



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo dla nauki, przemysłu, zabawy i wiadomości politycznych.

---

1882.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Paweł Stalmach.

CIESZYN.

Czcionkami H. Feitzingera i Spółki w Cieszynie.



# Spis przedmiotów zawartych w Gwiazdce Cieszyńskiej 1882 r.

I. Powieści i obrazki.		str.
<i>Wszystko za darmo.</i> Powieść przez Janka z Głodomanka. (N. 1—24)	2	
<i>Róża Albańska.</i> Powieść z czasów Zygmunta Augusta przez Janka z Głodomanka. (N. 26—52)	262	

II. Dzieje i życiorysy.		
600-letnia rocznica domu cesarskiego Habsburgów	525	
Ignacy Łukasiewicz	24. 36	
Józef Tyszkowski	55	
Nowy biskup wrocławski ks. Robert Herzog	81	
Alfred Młocki	334	
Kazimierz hr. Krasicki	344	
Karol Miarka	(345) 354	

III. Opisy krajów i ludów.		
Z Bośni	107	
Królestwo Serbskie	117	
Aleksandra	333	
Z wycieczki po kraju	453	

IV. Artykuły przyrodnicze.		
Nieco o morzu	443	
O gwiazdach	463	
Przejście planety Wenus przed tarczą słoneczną	503	
O balonach	515	

V. Gospodarstwo, przemysł, wynalazki.		
Kształcenie rolników, kwestja chłopska księstwa cieszyńskiego, przez J. Zabystrzana. (23). — Reforma stosunków włościańskich. (51) — Przyczyny upadku gospodarzy w dzisiejszych czasach, odczyt A. Sikory. (263). — Reforma ustawy przemysłowej. (81). — Pocztowe kasy oszczędności. (141, 434, 484). — Operacje pieniężne. (433). — W sprawie regulacji podatku gruntowego (403). — Reforma karczem. (311). — O pijanństwie. (483).		

Wędrowni nauczyciele rolnictwa w Galicji. (53). — Bractwo gospodarskie. (95). — Melioracje w Galicji. (162). — Regulacja rzek w Galicji. (233). — Spółka gospodarcza. (243). — Źródło dochodów dla miast. (335).

Praktyczne urządzenie ogródka wiejskiego, odczyt J. Drozda. (284). — Żrazy do szczepienia przez P. Cieńciałę. (74). — Roboty w sadzie przez P. P. (152). — Najlepszy nawóz pod drzewa owocowe. (43). — Odżywianie drzewek. (265) — Dochód z pielęgnowania drzew owocowych. (404).

Wpływ lasów na dobrobyt krajów. (393). — Kilka zbiorów z jednego siewu. (54) — Nowe doświadczenia o uprawie ziemniaków. (454). — Tępienie pędraków. (504).

O chorobach zaraźliwych bydła, odczyt J. Buzka. (304). — Ziarno kukurudzy jako pasza dla koni. (132). — Baczność na świnki. (265). — Rznięcie siczki na zieloną paszę. (335). — O chodowli kur. (446). — Olej rycynowy w chorobach kur. (504) — Dla chodowców bydła. (475).

Użycie rzepy do wyrobu spirytusu. (14). — Spirytus drzewny. (96). — Ziemniaki suszone. (233). — O maśle uwaga dla śląskich gospodyń. (475). — Sposób przechowania masła. (504). — Środek by kawa palona nie traciła zapachu. (476).

Rzemienie z papieru. (54). — Zegarki z papieru. (233). — Ogniotrwały papier. (476). — Materje ze szkła. (133). — Gazowe i elektryczne światło. (434). — Pianka morska z kartofli. (504). — Usunięcie dymu fabrycznego i mgły. (15). — Ulepszenie wody do picia w studniach z pompami. (132). — Łatwy sposób odkrycia źródła. (475).

VI. Różna treść.		
Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie	4	
Słowo do rodaków	169	
Kraszanka	182	
Zamiast azbuki łacińskie pismo	214	
Jak nawracają starowierców na prawosławie w Rosji	252	
Proces Olgi Hrabarowej i towarzyszy o zdradę stanu 254, 316, 321		
W sprawie Rusinów galicyjskich	285	
Konsekracja i intronizacja ks. Roberta Herzoga na biskupa wrocławskiego	214	
Szkoły średnie w księstwie Cieszyńskim,	331, 341	

Czego nam potrzeba, aby zażegnać zarazę liberalną germanizatorską	351
Międzynarodowy kongres do strzeżenia interesów niemieckich	384
Dar Matejki.	416
O obywatelskiej miłości ojczyzny	493
Wielka rocznica	513

VII. Rozprawy polityczne.  
Polityczne położenie Europy z początkiem nowego roku. (1). — Wschód. (41). — Rozprawy budżetowe w radzie państwa. (71). — Centraliści rozbici i koniec ich sławy. (241). — Polityka ugodowa hr. Taaffego. (261). — Wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiego. (461).

Sprawa śląska. (11). — Obrachowujmy się. (21). — Petycja Rady powiatowej w Rudkach w sprawie śląskiej. (56). — Głos koła politycznego lwowskiego w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Śląsku. (189). — Prawróg Słowiańszczyzny. (201). — Nowi narodowcy. (211). — Znowu mają być gminy zapytywane, czy chcą mieć język niemiecki w szkole. (233). — Zgromadzenie wyborców z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego. (244). — Memorandum oddane przez posłów sejmowych ks. Świeżego i p. Cieńciałę nowemu prezydentowi krajowemu Śląska mgr. Baquehemowi. (281). — Nasze miasta. (301). — Wybór posła na sejm w okręgu wyborczym miast Frydku, Frysztata i Bogumina. (305, 324). — Baczność narodowcy! (401). — Czy germanizacja przyczynia się do oświaty i polepszenia bytu. (411). — Rozporządzenie językowe dla Śląska. (431, 516). — Odprawa kłamcom. (471). — Przykład naśladowania godny. (491). — Do ziomków w sprawie wyboru do rady szkolnej. (495). — O potrzebie politycznego narodowego związku na Śląsku. (507).

Pogląd na ziemie polskie. (31). — Rozmowa Polaka z ks. Bismarkiem. (381). — Waśń bratnia. (481).

Skobelew. (105). — Nowe zawikłania w Europie. (129). — Pańslawizm. (139). — Głos rosyjski przeciw Skobelewizmowi. (149). — Żydobicie i prześladowania żydów w Rosji. (159, 172). — Głos rabina w interesie żydów rosyjskich. (204). — Emigracja żydów rosyjskich. (221, 253, 394). — Koronacja cara odbyć się nie może. (231). — Kiedy będzie koronacja cara. (391).

Egipt. (271). — Bombardowanie Aleksandrii. (296). — Koncert europejski. (371) — Znaki wojenne. (421). — Antysemityzm. (451). — Nowe ciurmy polityczne. (501). — Pogląd na rok 1882. (523).

VIII. Wspomnienie szczególnych zdarzeń i niektórych spraw ważniejszych.

Konwikt bar. Cselesty w Cieszyńcu. (13). — Okólnik kamery arcyksiążęcej o podatku kościelnym. (63). — Poseł Obratschaj, kość z kości naszej. (84). — Ostatnie liczenie ludności. (120, 505). — Proces redaktora Gwiazdki przeciw posłowi Obratschajowi o fałszowane podpisy. (133, 324, 434) — Czytelnia Haasego. (193). — Wycieczka Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego. (249, 265). — W sprawie Czytelnicy Ludowej w Cieszyńcu. (251). — Zgromadzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego podczas wystawy w Przemyslu. (375). — Pogrzeb ks. dra Leopolda Otto. (409). — Galicyjskie Towarzystwo pedagogiczne na Śląsku. (441, 521).

IX. Korespondencje oraz Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.  
(o różnych miejscowych sprawach Śląska, Galicji i innych pobratymczych krajów).

X. Pogadanki humorystyczne.  
(Jura i Janek. — Łapisz, Szkrabisz i Waligóra. — Listy z księżycą. — Pogadanki cieszyńskie.)

XI. Przegląd polityczny.  
(Treściwe zestawienie bieżących wypadków politycznych).

XII. Rozmaitości.  
(Różne drobniejsze zdarzenia).

XIII. Wiadomości piśmiennicze i artystyczne.  
XIV. Z Cieszyńska. Wiadomości z miasta i okolicy.

XV. Ceny targowe.  
XVI. Ogłoszenia.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 7. stycznia 1882.

Nr. 1.

## Polityczne położenie Europy z początkiem nowego roku.

Szczęśliwego roku życzymy czytelnikom i rodakom naszym. A wstępując do nowego roku, rozmyślamy, czegośmy w minionym dożyli, aby z tego wysnuć i odgadnąć, co nas jako następstwo w nastającym czeka roku. Tutaj chodzi nam głównie o polityczne stosunki i sprawy, i przeto w niniejszym poglądzie rozbierzmy stan polityczny Europy i innych krajów w obecnej chwili noworocznej.

W naszej Austrii od roku spostrzegamy zwrot ku lepszemu. Za wolą Najłaskawszego Cesarza i staraniem jego rządu, namacalne już są ślady polepszenia, chociaż ono po gospodarce poprzedniego rządu zwolna tylko następować może. Już lichwa tak się nie panoszy; obecne ministerstwo postarało się przy podatku gruntowym, aby największego ciężaru nie zwałano na rolników, i stara się, aby podnieść także rzemieślników; już też w niektórych krajach przeprowadzono równouprawnienie narodowe, które nadewszystko przyczynia się ku uspokojeniu i zadowoleniu różnych ludów monarchji, bo pozwala im umysłowo rozwijać się i w ten sposób dbać o swoje materialne potrzeby. Wszystkie ludy austriackie uczuwają tę błogą zmianę. Jedna tylko partja, partja centralistów i liberałów jest niezadowoloną i działa na przekorę. Partja ta nawykła do panowania i wyzyskiwania ludów austriackich, aczkolwiek pod jej rządami mnożyło się wszelkie złe, lubiła identyfikować siebie z państwem, stawiać swój interes na równi z interesem państwa, a co jej wyłącznie służyło na dobre, to nazywała pomyślnością państwa, chociaż wszystkie ludy były przygnębione i udęcone. Usiłując znowu powrócić do steru, wymyślała i robiła różne przeszkody obecnemu ministerstwu; urządzała różne parteitagi, podniecała niemieckich chłopów i niemiecką ludność, i przyszło nawet do ulicznych burd. Cesarz sam ostatecznie odsądził centralistów, nazwawszy ich „fakcyjną“ opozycją. Ten wyrok cesarski, potępiający centralistów, jest nam gwarancją, że centralistyczne rządy nazwane karą bożą dla ludów austriackich, już nie powrócą. Mamy więc pewną nadzieję, że w Austrii będzie coraz lepiej; narodowość dozna sprawiedliwego uznania wszędzie, i w naszej krainie, a byt materialny podnosić się będzie pod opieką rządu, który zwraca swą troskę nie tylko na jedną partję, ale na wszystkie narody państwa.

W Niemczech pod panowaniem Prus, które są dziś sprzymierzeńcem Austrii, także uważamy usiłowanie rządu

dla polepszenia doli ludu. Spanoszące po wojnie francuskiej Niemce, poskromniały już trochę w swęj dumie. Pycha chodzi przed upadkiem, mówi przysłowie, i ta pycha stworzyła Niemcom groźne kłopoty wewnętrzne, groźniejsze od zewnętrznych. Rozpoczęto w Niemczech niebezpieczną walkę kulturalną, walkę przeciw kościołowi, a ztąd wzmożła się bezreligijność i wyuzdanie z więzów moralności, które się srogo uczuwać dają społeczeństwu. Szczególnie wśród protestantyzmu rozszerzać się zaczął nowy poganizm, gdy ludzie zaczęli nie chrzczyć swych dzieci i pogardzali kościelnymi ślubami małżeńskimi; przeciwnie zaś katolicyzm przez prześladowanie spotęgował się, kiedy rząd i liberalne stronnictwo oczekiwały innego skutku. Doznawszy takiego zawodu, i widząc szerzącą się demoralizację, rząd pruski nawraca zwolna, stara się znowu o wzmocnienie ducha religijnego, czyni kroki do zawarcia ugody z Rzymem, pozwala obsadzać osierocone biskupstwa, i troszczy się, aby również osierocone parafje dostały duszpasterzy. — Drugi niebezpieczny wewnętrzny wróg, socjalizm, wytworzony z zagnieżdżającej się biedy i nędzy, dawał się już groźnie Niemcom we znaki. Poskromiony został trochę gwałtownymi środkami; lecz teraz rząd sam dąży po części do tego, czego socjaliści pragnęli. Ks. Bismarck na zasadach socjalistycznych żąda zabezpieczenia robotników, stara się o ulgi podatkowe dla rolników, o podniesienie rzemieślników itd. Bodajby także narodowość polska pod panowaniem pruskim odzyskała prawa przyrodzone.

Rosja wciąż przedstawia nam smutny obraz. Straszny wypadek przeszłoroczny, zamordowanie cara Aleksandra II, tkwi każdemu w pamięci. A rewolucjoniści i nihilisci grożą i nowemu carowi Aleksandrowi III wciąż podobnemi zamachami, gdyż rząd jego nie uczynił nic dla uspokojenia niezadowolonego narodu. Okropne mordowania i rabowania żydów, cechują najdotkliwiej niemoc rządów moskiewskich. Ta Moskwa chciała się narzucić na przewodniczkę i oswobodzicielkę całej Słowiańszczyzny, a zapomina, że nie tylko wewnętrznym nieporządkiem swoim dyskredytuje się u innych Słowian, lecz też odstrasza ich okrutnym prześladowaniem Polaków jak również uciskaniem narodowości Rusinów. Z Rosji nie mamy tedy nic pociesającego.

Wyzwolone zpod panowania tureckiego kraje południowo-słowiańskie: Serbja, Bułgarja, Czarnogóra, jak również Rumunja, wstąpiwszy na drogę europejskiej cywilizacji, korzystają z uzyskaniej niezawisłości, aby się duchowo i materialnie podźwignąć. A zauważyć należy,



że równocześnie wyzwala ją się także z pod wpływów Rosji, i zwracają się ku Austrii, o ile ta okazuje się chętną w sposób humanitarny załatwić kwestje narodowościowe.

Włochy kołatanie są walką kulturalną przeciwko Papiestwu, zapominając, że przez możliwość utraty Stolicy Apostolskiej, przez wydalenie się Papieża z Rzymu utraciłyby na blasku i powadze, nie mówiąc już o korzyściach, które z Stolicy Piotrowej zlewają się na kraj włoski. Z tą dążnością łączy się także republikanizm, podkopujący królewskość. Nadto żądza powiększenia terytorjalnego miota jeszcze Włochami; tak zwana Irredenta chciałaby odbić już to Austrii, już też Francji prowincje mówiące po włosku, i z tego powodu Włochy szamocą się, niewiedząc, czyby z Austrią, czy z Francją zawrzeć przyjaźń. Król włoski swemi odwiedzinami w Wiedniu zeszłego roku zbliżył się do Austrii, i mówiono o przystąpieniu Włoch do przymierza austriacko-niemieckiego. Lecz ks. Bismarck podobno stawia teraz trudny warunek rządowi włoskiemu, tj. danie gwarancji dla bezpieczeństwa Papieża, a warunek ten jest dla królewskiego rządu dlatego trudny, iż ten jest bardzo zmienny i zawsze niepewny wobec zwalczających się stronnictw.

Francuska republika szczyci się dobrą gospodarstwem finansowem i stronnictwo republikańskie już ma stanowczą przewagę nad monarchistami. Lecz w stronnictwie republikańskiem biorą górę stronnictwa skrajne, jak socjalizm i komunizm, a z niemi i walka kulturalna coraz staje się zawziętszą. A jeszcze gorsza, że tu sprawy osobiste często najważniejszą odgrywają rolę. Dziś imponuje Francji osoba Gambetty, lecz co o nim piszą, nie wszystko jest szlachetnie republikańskiem. Sprawa tunetańska, w którą się Francja wplątała, zdaje się nie będzie dla niej niebezpieczną, a z Niemcami usiłuje rząd francuski utrzymać przyzwyczajone stosunki, nie mogąc liczyć na przymierze z Rosją.

Anglii piętą Achillesową jest Irlandja. Ustawa rolnicza (agrarna) nie uspokoiła zupełnie Irlandczyków, którzy Anglicy niegdyś wyzuli z posiadania ziemi, zrobiwszy ich najemnikami. Ztąd spisek irlandzki ciągle jest groźnym dla Anglii, jak spisek nihilistyczny dla Rosji.

Turcja wypychana z Europy istnieje tylko jeszcze z łaski potentatów, a raczej z łaski jej wierzycieli. Inne państwa europejskie mniej wywierają wpływu na losy ludzkości.

O Ameryce wspomnimy tylko jeszcze dlatego, że wielką i niebezpieczną czyni konkurencję rolnictwu i przemysłowi europejskiemu, przez wywożenie swoich produktów, bo wewnętrzne jej stosunki mniej nas dotyczą. Przystała już też Ameryka być krajem urojonej szczęśliwości, a biedni wychodźcy, którzy ostatnimi czasy tam szukali poprawy bytu, oplakują gorzko, że się dali złudzić.

Chociaż w naszej części świata nie mieliśmy wojny przeszłego roku, jednak widzieliśmy inne nawiedzenia z groźniejszymi od wojny klęskami: zamach na cara, zaburzenia przeciw żydom w Rosji, podobny choć mniej krwa-

wy ruch antisemicki w Niemczech, obok tego wyzywająca zarozumiałość żydowska, pożary teatrów, okropna katastrofa w Wiedniu i w Warszawie, do tego nadzwyczajne zjawiska naturalne, straszne trzęsienie ziemi w Zagrzebiu itd. Są to może upomnienia i przestrogi Opatrzności.

Pamiętnym, a w dobrém znaczeniu pamiętnym wypadkiem z zeszłego roku zostanie pielgrzymka słowiańska do Rzymu na uroczystość śś. Cyryla i Metodego. Pod godłem tych braci, świętych apostołów rodziny słowiańskiej, spotkali się tu reprezentanci i członkowie wszystkich prawie szczepów słowiańskich: Polacy, Rusini, Czesi, Słowienicy, Chorwaci, Serbowie, Bułgarzy itd. Pielgrzymka ta jest nowym zawiązkiem jedności bratnich plemion słowiańskich, która może stać się potęgą tak wobec germanizmu jak i moskwicizmu. A ponieważ w tej pielgrzymce największa część Słowian austriackich brała udział, może to być i dla Austrii dobrą wróżbą. —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### I.

Pieniądz nęci, pieniądz sprzyja,  
Przyjaciela często mija.

W mieście powiatowem mieszkał szlachcic, mający własną kamienicę piętrową, śliczny ogród co dopiero uporzędkowany i rozliczną rodzinę, na której utrzymanie wystarczało wiosek troje. Z kapitału wystawił sobie w mieście ten pałacyk, wioski wypuścił w dzierżawę i mieszkał jak za piecem u pana Boga bez trosków. Nieszczęsne rozruchy pamiętnego roku 1846 zrujnowały posesorów do szczętu, zostawiwszy tylko gołe budynki i pola bez najmniejszej odrobiny żywego i martwego inwentarza. Nie było tedy innej rady na podźwignięcie się z tego stanu, jeno zaciągnąć pożyczkę. Woła swojego propinatora żyda, bo jakżeby też polski szlachcic mógł się obejść bez żyda faktora dla swych interesów? Żyd jest duszą wszystkiej szlacheckiej wiedzy, bez niego nie ruszy się krokiem z domu. Propinator przybył do miasta, słucha wywodów swojego dziedzica, który zaczął mu prawie kazanie o potrzebie inwentarza, nareszcie skierował na pożyczkę, myśli, pytając: „Możebyś Abramku wynalazł gdzie ze 20.000 reńskich, otrzymasz sowitą nagrodę.“

„Jaśnie Wielmożny pan dziedzic wie, że Abramek teraz blank, te bestyje dzikie, chłopcy, wypili i zmarnowali mi do 1000 wiader okowity; rozbili, zburzyli browar, ledwiem uciekł do krzaków i potem trzy dni siedziałem pod mostkiem myśląc, że już po mojej żonie i bachorach. Nie mam teraz nic. Tu w mieście nie było rebelacji, żydkowie mają pieniądze, pan dziedzic co chce dostanie.“

„Wiem o tém, żebym dostał, ale nie chcę się wiązać z wielkimi procentami, które kapitał zjadają.“ — „Parę tysięcy dałby mój szwagier, ale nie stać go na dwadzieścia...“ — „Wezmę i parę tysięcy, tylko wyszukaj.“

Abramek przyniósł tego samego dnia 3 000 reńskich, obiecując dnia następnego podwoić tę sumę, co też usku-



tecznił, bo znowu sprowadził żydka, który pożyczył 4000, lecz tylko na trzy miesiące z terminem spłaty, bo żydkowie kapitałem prędko obracać umieją, aby się pomnażał przez lichwę. Te sumy były kroplą w rzece na wydatki w trzech wsiach wymierzone. — Upłynął termin, pokazały się nowe niedostatki, które pokryć było potrzeba, a tu żydkowie przychodzą z weksłami. Czekać dłużej nie chcą, wymawiając się, że jeden musi postawić browar jak się zgodził, a drugi że musi dać z góry za lat sześć część czynszu. Krętu wężu, co tu robić? — Odkłada szlachcic sprawę tę na po południe, a tymczasem woła do siebie adwokata, by zasięgnąć jego rady.

Adwokat nie mając jeszcze takiego maśniejszego klienta, o którego szczerości i wspaniałomyślności nasłuchiwał się z boku do syta, przybiegł na pierwsze skinienie, wymawiając na wstępie, jak wielkie szczęście go spotyka, że też tak wysoko stojący dobrodziej zaszczycił go wezwaniem, na co nie był przygotowanym. — „Ale, ale, panie mecenasie,“ rzekł szlachcic starzej daty, „nie mów no mi dubów, jam nie dzisiejszy, człek oto naturalny, a skorom się nie uczył wykrętów, jeno potrzebnej nauki, zmuszony jestem zawezwać ludzi, co się na tych wykrętach rozumieją, rozumie pan? Proszę do siebie, mam do niego interes.“

Adwokat salonowiec, uprzejmy, słodki w mowie, giętki w ukłonach, wszedł na salon, kłania się staruszcze, siedzącej na fotelu Jmości, obok której kilkoro drobnych wnucząt stało. — „Siadaj no pan mecenas, moja Jmość żona, moje wnuki, mam ich jeszcze więcej, cóż robić! Obdarto nas z mienia, zrabowano, zniszczono, o! to nie ujdzie bezkarnie.“ — Mecenas usiadł vis-a-vis pani domu, musnął sobie parę razy wąsik czarny, poprawił na sobie krawatki, szyple koło łańcuszka u zegarka nie mówiąc nic a nic wcale. Szlachcic usiadł przysunawszy fotel ku niemu, spiera rękę na ramieniu jego, mówiąc: „Panie mecenasie, niech go moja otwartość nie zraża, wyraziłem się na wstępie nieco nieprzyzwoicie, że szukam ludzi, co umieją wykręty, pan mi przebaczy, nieprawda?“

Adwokat się rusza, by wstał; szlachcic przyciska mu ramię: „Siedź pan, ja temu rozumiem. Otóż panie, nie procesował się ani ja, ani mój ojciec, ani dziad, i cała familja nigdy; nie dając powodu — nie było też potrzeby zazierać w paragrafy, co znaczy lichwa i jak bywa karana; dopiero nieszczęсна rzeź obdarła nas z mienia, zaciągnąłem dług u żydów, myśląc, że poczekają dłużej, a te niecnoty po upływie trzech miesięcy upominają się *par fors* o należność niemożliwą teraz do zwrotu, bom się uczył jeszcze we Lwowie: Wo nichts ist, hat auch der Kaiser Recht verloren; czy nieprawda?“

Adwokat słodką robiąc minę, uśmiechnął się: „Panie dobrodzieju łaskawy, to nichts, znaczące nasze nic, jest względne; można bowiem mieć nic, co nie wyklucza posiadania własności. Ekonom pański prowadzi rachunki wydatków na wsi, i pokaże w bilansie na nowy rok, dajmy na to, dochodu 1500 reńskich, wydatki pochłoneły

także 1500 reńskich, więc pan dobrodziej nie ma, na ten rok z wioski dochodu nic, a przecie posiadłość należy do niego. Tutaj cesarz nie pyta na owo nic, tylko trzeba zapłacić daniny lub powinności, i nie utracił swego prawa do żądania. Można też mieć mniej jak nic, bo pan przy dochodzie z wioski 1500 reńskich musi płacić trzy, cztery albo więcej tysięcy, a tu także prawa swego rząd nie utraci, bo nie był powodem pańskich długów. Nawet o żebraku nie możemy twierdzić, że nie ma zgoła nic, bo tytuł żebraka już daje możność moralną i fizyczną posiadania jałmużny.“

„A więc po to wołałem pana,“ oburzył się szlachcic, „abyś mi kazał żydom płacić, kiedy nie mam teraz nic?“ — „Pan dobrodziej bierze moje twierdzenia na serjo; wypłata żydom długów na dzisiejszy brak pieniędzy nie może być podciągniętą pod owe nic, bo pan posiada majątność i sposoby spłaty tych długów, a to znowu co innego.“ — „Ba mecenasie! kiedy żydzi dziś chcą, a ja nie mam!“ — „Na to są sposoby, pierwszy prolongacja wekslu; w razie niemożności proces wekslowy, który się może przewlec z powodów różnych formalności dłużej, aby uzyskać na czasie, a tymczasem będą pieniądze.“ — „Tobym chciał mecenasie, abym zyskał na czasie, ja im dam, ani słowa.“ — „Musi być przyczyna, dlaczego nie chcą czekać dłużej?“ — „Albo ja wiem, jeden się tłumaczy tak, inny tak.“

„Może oni wejdą w interes, jeno im chodzi o zyski. Wiele im też pan ofiarował od setki?“ — „Dałem jednemu ryczałtowo 500 od trzech tysięcy na trzy miesiące, a drugiemu kilka morgów lasu sosnowego, bo tego żądał odemnie.“ — „Wybornie!“ — „Gdzie tam wybornie! Myślałem, że żydziska zmiękną i poczekają, a tu masz!“ — „Hoho! panie dobrodzieju, poczekają oni, jeszcze prosić będą o prolongację a nie dostaną kapitału ani procentu.“ — „A to z racji?“

„Prawo przyznaje tylko pięć od sta. Od 3000 na trzy miesiące należy się tylko 37 i pół; pan dobrodziej dałeś 500 na trzy miesiące, więc 13<sup>1</sup>/<sub>3</sub> razy tyle, wiele rząd na lichwę przeznaczył; a zatem żyd 12 razy wydarł więcej, niżeli się należy; zatem pozwać żydów o 462 i pół reńskiego wyszydzającej lichwy, przy którym procesie zapłacą kosztu wszystkie sądowe, dostaną się do kozy i utracą kapitały z pewnością.“ — „Tak pan mecenas radzi?“ — „Jasna prawda, za którą prawo stoi jak słońce; powierz ją pan pierwszemu lepszemu prawnikowi, on ją gładko przeprowadzi.“

„A z lasem panie jak mam postąpić?“ — „Las musi pójść pod sąd fachowych znawców, oni go wymierzą, i otaksują, na mocy tej procedury nastąpi pozew powodu i przegrać musi.“ — Szlachcic *juravit in verba magistri*, kontent, częstuje czém może, zostawia adwokata na obiad, sypią się toasty na pomyślność pierwszego poznania się; rozgrzany winem adwokat unosi się wspaniałomyślnością: „ja ten proces za darmo państwu przeprowadzę!“

„Nie żądam, broń Boże! albo ja to nie szlachcic pol-



ski, abym nie umiał honorować grzeczną pracą! Zapłacę powoli należytość, przyjaźń przyjaźnią, interes interesem.“ — „Nie, nie, państwo łaskawi poznacie mnie bliżej, chciałbym zrzucić z instytucji adwokackiej to haniebne podejrzenie i plamę, jakoby wszyscy jeno za honorarium klientom służyli. Jak przyjdą żydzi, oświadczyć im pan dobrodziej wręcz: weksłów nie wykupuję.“

„Dobrze panie mecenasie, bądź łaskaw, a poświęć też niekiedy dla nas chwilę wieczorną, nam starym się przykrzy, wnuki jak dzieci, im co innego w głowie, towarzystwo starych ich nudzi.“ — „Jeżeli nie zrobię subiekcji, za szczęście sobie poczytam odwiedziny u państwa.“ Adwokat pożegnał ten dom, i odszedł ukontentowany.

C. d. n.

### Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie.

Komuż nieznane jest imię Adama Mickiewicza, naszego największego wieszczą, twórcy „Dziadów“, „Pana Tadeusza“, „Walenroda“ itd. Wszakże corocznie, w rocznicę zgonu jego d. 26 listopada, po miastach i miasteczkach polskich i gdziekolwiek brzmi polska mowa, urządzane bywają uroczystości na cześć tego piewcy, z odczytami o jego żywocie i działaniu. I w dawniejszych rocznikach Gwiazdki znajdują czytelnicy jego życiorys i ocenienie jego utworów. Tutaj też nam już nie chodzi o podanie wiadomości o tym jenjuszku, ale o to, jak naród chce uczcić pamięć jego.

Było to w kwietniu 1869 roku, gdy zawitał do Lwowa w gościnę znakomity estetyk polski, Karol Libelt. Stołeczny gród Galicji postanowił przyjąć go uroczysto, i przygotowano publiczną ucztę dla zasłużonego gościa. Na uczcie tej podniesiono myśl postawienia pomnika na cześć wielkiego poety naszego, Adama Mickiewicza. Myśl tę poparto hasłem, że „naród, który nie umie czcić swoich wielkich ludzi, nie godzien zwać się narodem.“ Zarządzono na tym obiedzie składkę, która przyniosła 218 reńskich, i ona jest kamieniem węgielnym sprawy pomnikowej, o której pomówić chcemy.

Sprawą tą następnie zajął się gorliwie b. generał Włodzimierz Stanisław Wilczyński, który pragnął wzniesić pomnik nie tylko dla Mickiewicza, ale i dla pokrewnych mu wieszczów Słowackiego i Krasińskiego. Za staraniem Wilczyńskiego zaczęto zbierać składki w Krakowie, Lwowie i innych miastach galicyjskich. Sprawa stała się silniejszą, ile że ówczesny prezydent Krakowa dr. Dietl i obecny marszałek dr. Zybkiewicz postanowili popierać szlachetny zamiar. Władze rządowe galicyjskie nie sprzeciwiały się myśli postawienia pomnika. Zapytany o to namiestnik dał odpowiedź, że udzieli natychmiast urzędowe pozwolenie do zbierania składek, jak tylko będzie miał sobie przedstawiony kosztorys pomnika i wiadomość, gdzie pomnik ma stanąć. W tym celu Wilczyński sprowadził modele, i według kosztorysu tego, pomnik z kanaryjskiego marmuru dla wszystkich trzech wieszczów w Krakowie wystawić się mający, miał kosztować około 50,000 złr. Tak stała rzecz w roku 1870, gdy wtém na Zachodzie rozległ się grzmot wojenny; była to wojna francusko-pruska, która zająwszy uwagę całego świata, odwróciła niestety myśl od obowiązków domowych, i tak pogrzebała na lat kilka sprawę Mickiewiczowskiego pomnika.

Dopiero wystąpiła młodzież krakowska, której przypada zaszczyt uratowania całej sprawy. Postanowiła ona urządzać publiczne wieczorki i na tych wieczorkach zbierać składki. Publiczność krakowska zaczęła popierać usiłowania młodzieży, pieniądze rosły powoli, gdyż i z dalszych stron zaczęto nadsyłać ofiary. Ale dopiero Kraszew-

skiemu sądzonem było rozszerzyć sprawę do tych rozmiarów, jakie jej przynależą. Stało się to z okoliczności jego jubileuszu w r. 1879. Wówczas w *Tygodniku Ilustrowanym* podniesiono, że cudzoziemiec Armand Levy, wielki przyjaciel Adama Mickiewicza, projektował zebrać pierwszą kwotę za granicą na jego pomnik w Krakowie. W wyrazach pełnych wdzięczności za taką gotowość, zwrócono jednak uwagę na niewłaściwość korzystania w takim celu z pomocy obcych, i przedstawiono Kraszewskiemu, by ten korzystając z chwili, uratował honor społeczeństwa polskiego i dał mu popęd do większej ofiarności. Jubileusz Kraszewskiego przyrzucił funduszom pomnikowym znaczną kwotę. Bal wydany na pomnik, wystawa darów Kraszewskiego i nadesłane składki przyniosły kilka tysięcy reńskich. W tym także roku urządzono w wielu miasteczkach galicyjskich wieczorki Mickiewiczowskie, które powiększyły fundusz pomnikowy.

Najważniejszym jednak wynikiem jubileuszu Kraszewskiego było to, że zawiązał się komitet, mający się zająć zbieraniem składek i budową pomnika. W skład tego komitetu weszli: b. prezydent Krakowa dr. Zybkiewicz, prezes Akademii umiejętności dr. Majer, profesorowie uniwersytetu Szujski, Tarnowski, Łepkowski, Sokołowski, profesor szkoły sztuk pięknych Łuszczkiewicz, hr. Karol Lanckoroński, Koźmian, Pryliński i inni. Komitet ten otrzymał zaraz pozwolenie od namiestnictwa, do zbierania w całym kraju składek. Ale nie zaraz skutek odpowiedział jego oczekiwaniom, bo klęska głodowa dotknęła wiele okolic Galicji, i zmusiła komitet do odłożenia na później zabiegów około gromadzenia funduszy. Jednakże do końca września 1880 roku, wykaz tych funduszy obejmował blisko 20.000 złr.

W tym czasie podniesioną została sprawa pomnikowa w Warszawie. Poruszył ją „Tygodnik Ilustrowany“ i głos nie przebrzmiał bez echa. W niespełna półroku zebrały same redakcje warszawskie przeszło 6000 rubli, i w roku ubiegłym powiększyła się jeszcze ta suma.

Wskutek tak wzrastających składek, komitet pomnikowy na odbytym posiedzeniu 25 lutego r. z. przekonał się, że jest zebranego funduszu przeszło 25.000 złr., wziął się energiczniej do dzieła. Wybrano osobną komisję, której polecono wypracować projekt modelu pomnika, zastanowić się nad miejscem, gdzie pomnik ma stanąć, a wreszcie poczynić kroki przygotowawcze, w celu sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

Stała się kwestja: gdzie pomnik wieszczą ma być wzniesiony. Rynek główny w Krakowie mimowolnie narzucał się każdemu, ale Rynek ma olbrzymie gmachy, jak Sułkiewicz, kościół Panny Marji, więc wobec nich zmalałby pomnik Mickiewicza, a on powinien górować pomiędzy nimi, i trzebaby rozporządzać kapitałem przynajmniej 100.000 złr. Inni przeto życzyli, aby pomnik stanął na placu ś. Szczepana, lub na placu przed magistratem. Lecz pomnik powinien wpadać w oko każdemu podróżnemu, i przeto za najodpowiedniejsze miejsce uważany jest Rynek, którego nikt z podróżnych nie minie. Aby to umożliwić, zależy więc na zbieraniu składek. W tym względzie komitet jeszcze nie uczynił nic, zadowolając się tylko tem, co robią za niego inni. A przecież skoro komitet wystąpi z publiczną odezwą do narodu, oznaczy ilość niezbędnego funduszu, niezawodnie w ciągu roku wpłynęłoby 100.000 złr. z patriotycznych ofiar całej Polski. Tymczasem zaś komitet ogłosił przygotowawczy konkurs pomnika, który jednak nie wskazał stanowczo, gdzie pomnik ma stanąć i jakie ma mieć rozmiary, a to nie zadowolniło rzeźbiarzy. Należy więc w drugim i ostatecznym konkursie



wystąpić z jasnym i zupełnie zrozumiałym programem. Gdy zaś komitet wyda odezwę publiczną o składki, i ustanowi wysokość sumy, a cały ogół dostrzeże, że tu idzie o spiszową pamiątkę, wzniesioną przez cały naród swemu wieszczowi, grosz popłynie obficie, zainteresowanie ogólne wzrośnie, i w krótkim czasie stanie pomnik Mickiewicza w takim kształcie i w takich rozmiarach, jakie mu nakreśla miłość ku poecie współziomków, cześć całego cywilizowanego świata, wreszcie stanowisko, jakie w międzynarodowej poezji na chwałę swoich spółziomków zajmuje. B.

## Do Czytelników.

Zapewne Szanowni Czytelnicy na pierwsze wejrzenie spostrzegli dziś zmianę w druku „Gwiazdki Cieszyńskiej.“ Po 34-ech latach, które, że tak powiemy, zrodziły w nas pewne przyzwyczajenie do drukarni p. Prochaski, opuszczaliśmy tę drukarnię, i przeszliśmy do nowszej drukarni p. Henryka Feitzingera. Gdy ostatnimi czasy p. Prochaska coraz wybitniej stawał w przeciwnym obozie, i nie tylko niemieckim ale i polskim piśmem zaczął działać przeciwko narodowości polskiej, zatem i „Gwiazdkę Cieszyńską“ zaczepiać, to nie możemy mu na takie cele używać zarobku. Oprócz tego zaszły ze strony p. Prochaski czy też jego ludzi inne nieregularności, o których tu mówić nie chcemy.

Zmiana drukarni wyjdzie na większą korzyść Czytelnikom. Zresztą „Gwiazdka Cieszyńska“ wychodzić będzie jak dotąd. Zapraszamy przeto Szanownych Rodaków do przedpłaty, a którzy się z takową spóźnili, tych prosimy o spieszne ponowienie. Wzywamy oraz, aby życzliwi przyjaciele Gwiazdki Cieszyńskiej zechcieli także innych zachęcać do prenumeraty, celem poparcia usiłowań i dążności narodowych. —

Redakcja.

## Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Od Bogumina ... Bardzo na czasie było umieszczone niedawno w Gwiazdce objaśnienie o dążnościach niemieckiego „Schulvereinu.“ Wielu u nas myślało, że ci, co nas chcą obdarzyć szkołą niemiecką, dobrze nam życzą. Lecz widzimy, że się ma rzecz inaczej. Chcą oni przysposobić austriackie ludy dla wielko-niemieckich zamiarów, i aby cudzoziemcy mieli z tego dla siebie wygodę. Dla nas jednak byłoby użyteczniejszym lepsze wydoskonalenie w polskim języku, z którym można poradzić sobie w całej Słowiańszczyźnie, zajmującej połowę Europy. Z naszych ludzi rzadko kiedy znajdzie kto szczęście w niemieckich krajach, a jeśli go szuka, udaje się do Polski, Rosji, na Węgry. — W tutejszych stronach mamy jeszcze wiele bałamuctwa pod względem językowym. W jednej gminie ludność mówi jednym a tym samym językiem polskim, a w jednej z jej szkółek uczą po polsku z dodatkiem niemieckim, w drugiej po czesku także z dodatkiem niemieckim. Albo też w jednej gminie lud mówi tak samo po polsku, jak koło Cieszyna lub Skoczowa, ale w szkole uczą po czesku i niemiecku. Jest to zabytek z starych absolutnych i biurokratycznych czasów. W następstwie lud nie wie czym jest i jakim jest. — Robotnicze zamieszki w okolicy sąsiedniej już szczególnie ucichły. Robotników z Orłowskich werków jednak jeszcze pociągają do odpowiedzialności; gdyby jednak zarządy górnicze zaraz były uwzględniły życzenia robotników, jak potem uczyniły, toby nie było potrzeba ani sądowych śledztw. Tak samo się dzieje w Ostrawskiej okolicy; tam jednak słychać jeszcze o nocnych zaniepokojeniach mieszkańców, zapewne przez włóczęgi niemających roboty. —

Od Wieliczki. Przesyłam życzenia na nowy rok Czy-

telnikom „Gwiazdki Cieszyńskiej“, a w szczególności też włościanom śląskim:

Bracia Włościanie, niech wam ten rok nowy Pomyślny będzie, wesoły i zdrowy!

Przyjmijcie bracia te moje życzenia,

Wszak tego jestem co i wy znaczenia.

A chociaż od was mieszkam w oddaleniu,

To Bóg pamięta o naszym imieniu.

Żem włościaninem, to mię dobrze znacie:

To mi jest miłém, co i wy kochacie.

A osobiwie miejmy to w pamięci,

Iżeśmy razem Polskich Ojców dzieci.

Więc jako brat wasz i ziomek życzliwy,

W dowód życzenia szlę wam winsz prawdziwy.

Bądźmy se braćmi, kochajmy się szczerze,

Niech z Bogiem wzrasta miłość i przymierze.

To nas postawi na drodze zbawienia;

Bóg was zawoła: Powstań narodzie,

Trza twego imienia!

Franciszek Dębowski, włościanin z Bogucic.

Z Tarnowa. Wskutek odezwy ogłoszonej swojego czasu w niektórych dziennikach, darowali tutejszej szkole więźniów niektórzy szlachetni mężowie po kilkanaście i kilkadziesiąt dzieł. Ze szkoły więzienne są dziełem największej filantropji, zasługą wobec Boga i ludzkości; że zasługują się wszyscy ci, którzy przyczyniają się czémkolwiek do wzrostu szkół wspomnianych, tego zaiste dowodzić nie trzeba, bo o tém orzekło już pismo święte: „większa jest radość w niebie nad jednym uratowanym ginącym, niż nad 99 sprawiedliwymi.“ Zdrowa lektura jest życiem umysłu, lekarstwem przeciw próżniactwu, które jest matką wszech występków. Otóż tym występkom tamę położyć, to zaprawdę dzieło wielkiej miłości bliźniego. Podając to do wiadomości powszechniej, szlę onym szlachetnym mężom, wspomnianym na wstępie wyraz żywej wdzięczności, i pełnej nadziei, że czyn ich znajdzie naśladowców i serdeczne: Bóg zapłać! — Dary można przesyłać pod adresem: JW. Ryszard Zawadzki, ck. prezydent sądu obwod. w Tarnowie, albo pod adresem podpisanego:

Edward Gabryelski, kierownik szkoły więźniów.

## Jura i Jąnek.

Jąnek. Jakoż się mąsz w nowym roku?

Jura. No! dość dobrze, bez uroku!

Jąnek. A cóż tam słysząc nowego?

Jura. Nic dobrego, dosyć złego.

Jąnek. Jaki mi z ciebie poeta!

Jura. Taki jak ty wierszokleta.

Jąnek. Cóż tak mówisz rymem ciągle?

Jura. Słabą zima — drogie wagle.

Jąnek. Zostaw, zostaw wierszowanie!

Jura. Mógłbym zrobić rym na — śniadanie — mieszkanie — gałganie — na ścianie — bałwanie —

Jąnek (zatykając uszy.) Uchowej mnie Panie!

Zostaw, zostaw rymowanie! a powiedz mi raczej, dlaczegoś się tak puścił na wierszoklectwo?

Jura. Já się tylko od ciebie nauczył winszować na nowy rok, a moje rymy i wiersze są tylko od ciebie.

Jąnek. A czy się komu nie podobały?

Jura. Jeden panoczek mi prawił, że te ostatnie na nowy rok były bardzo koślawe.

Jąnek. No, no, nie potrzebujesz gwoli tego prze-dreżniać, mnie się tam nie rozechodziło o dobre rymy, ale tylko o dobre powinszowanie.



*Jura.* Dyć ten pán też tylko żartował, toż się nie gniewej — a raczej co śpiewej!

*Jánek.* Jakoś dzisiaj nie mám nuty, ale słyszałeś już?

*Jura.* No cóż takiego?

*Jánek.* Tego roku nie będzie żadnego balu w Cieszynie ani żadnego unterhaltunku.

*Jura.* A dlaczego?

*Jánek.* Słyszę, że w sali miejskiej była komisyjá, a ponieważ sala ta otoczona jest ze wszystkich stron budynkami, má tylko jedne schody a z pierwszej i drugiej galeryji tylko przez główne schody można wychodzić, kazano snąć salę zamknąć, aż będzie porobione więcej wyjść ze sali. —

*Jura.* Chwała Bogu, że Cieszyn má tak mądrych panów, co się tak starają o dobro ludzkości, bo rzeczywiście ta sala jest niebezpieczná — tylko ráz bylech w niej a musiałech pół godziny czekać na schodach, niż ludzie zeszli na dół, bo się ze wszystkich stron skupili na jedno miejsce.

*Jánek.* No, nie wiem jeszcze, czy to jest istá práwda, ale tak mi mówił jeden bardzo mądry pán, a muszę mu wierzyć, bo kiedy bazarową salę na teatru i na koncerta zamknęli, to też muszą zamknąć salę miejską, w której jest o wiele więcej niebezpieczeństwa.

*Jura.* Nie wiem já tam, czy wszędzie równą miarą mierzą, — ale słyszałeś już?

*Jánek.* Co takiego?

*Jura.* Będziemy mieli o jedną czytelnię więcej.

*Jánek.* Jak to?

*Jura.* Słyszę, że niemieccy Polacy zakładają „eine polnische Lesekasino“, pán poseł Obratschaj i redaktor Sylezji podobno mają być „ehrenmitgliederami“ a mają się schodzić niedaleko krzyża pod „skałą.“

*Jánek.* Jábych się cieszył, gdyby się ci panowie, którzy tylko w Niemczech zshawienie widzą i swojej polskości się wypierają, nawrócili, — ale nie wierzę twojej nowinie, bo byłby to niemiecki dziwoląg z polskimi rogami i nie mógłby się utrzymać, choćby był zbudowany „pod skałą.“

*Jura.* No będziemy widzieli — ale jeszcze coś wiem.

*Jánek.* No cóż? jakoś dziś sujesz jak z roga.

*Jura.* Ani nie wiem, czy nas w sobotę wydrukują w naszej Gwiazdce.

*Jánek.* Dlaczego?

*Jura.* No Gwiazdka od nowego roku má nowego drukarza, a jeszcze my się temu panu nie przedstawili, aniśmy mu na nowy rok nie winszowali.

*Jánek.* No! to jeszcze możemy zrobić, chodźmy zaraz do niego a winszujmy mu, aby nas sto lát drukował, i abyśmy zawsze zostali dobrymi przyjaciółmi.

*Jura.* Chodźmy.

r.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Sąd, jaki monarcha wydał o opozycji centralistów wobec deputacji tryesteńskiej, jest wypadkiem tak ważnym, że nie przestaje być przedmiotem uwag w dziennikach i rozmów w kołach politycznych. Sąd ten jest prawdziwym pogromem dla „połączonej lewicy“ w radzie państwa. Dotąd niema jednak żadnych oznak, iżby lewica zechciała złagodnieć w swych zapędach. Przywódcy centralistów odbywają konwentykle we Wiedniu i w Pradze. Naradzają się oni, co mają uczynić po napiętnowaniu ich wichrzycielstwa przez NPana wyrazem „fakcyjnej opozycji.“ Położenie ich trudne, gdyż słowa cesarskie sprawiły powszechnie wielkie wrażenie. Przeciw koronie występować nie mogą; a kłamstwa, prze-

kręcania i matactwa, jakich używali w prasie swęj przeciw ministerstwu i prawicy, teraz na nic się nie zdadzą. Uczynione przez nich próby, wywołały chyba śmiech. Grozili złożeniem mandatów poselskich przez całą lewicę, ale sami obawiają się tego. *Gaz. Nar.* uważa, że wtedy rada państwa mogłaby przeprowadzić gruntowną reformę wyborczą, któraby raz na zawsze uczyniła centralistów nieszkodliwymi. Albowiem skutkiem złożenia mandatów przez lewicę, rozporządzałaby Izba poselska większością dwóch trzecich części głosów, przeto mogłaby każdą reformę ustawy wyborczej uchwalić. Sami centraliści narzekają teraz na Neuwirtha, iż on swemi fałszywymi datami i oskarżeniami najwięcej przyczynił się do spowodowania słów cesarskich. Najwięcej zaś lękają się centraliści, że utracą przyjaźń biurokracji. Wielu bowiem biurokratów łudziło się, że ministerstwo Taaffego lada chwila runie, i ztąd każdy na swém stanowisku jak mógł popierał lewicę. Dzisiaj to złudzenie znikło, słowa cesarskie otrzeźwiły najzapamiętaleszych biurokratów centralistów. —

— Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gabinet hr. Taaffego jest w obecnej chwili silnym, zwłaszcza w stosunku do korony. Ludzie najlepiej obznajomieni z położeniem zapewniają, że mniejszość (lewica) nie obali dzisiejszego rządu, uczynić to może raczej większość (prawica) nieroztropném postępowaniem. Chcąc wypowiedzieć nagą prawdę, stwierdzić należy, że naprzeciw gabinetu stoi opozycja, lecz że nie stoi za nim większość, na którąby mógł liczyć. Ztąd logicznie wypływa konieczność, aby prawica poczuła się do obowiązku wytworzenia istotnej rządowej większości. bo inaczej gabinet nie będzie mógł zdziałać nic dodatniego.“ —

Daléj piszą do tego dziennika: Ze strony Ballplatzu (ministerstwa spraw zagranicznych) również wieje przyjaźny wiatr dla statku, którego sternikiem jest hr. Taaffe. Podczas gdy za hr. Andrassego, rząd obecny mógł spodziewać się tylko opozycji ze strony ministerstwa spraw zagranicznych, za Haymerlego jedynie na neutralność mógł rachować, obecnie znajduje on zupełne poparcie ze strony hr. Kalnokiego. Dzisiejszy kierownik spraw zagranicznych w rozmowach z hr. Taaffem stwierdził tożsamość zapatrywań, i zapewnił go, że nie potrzebuje się obawiać żadnych z jego strony przeszkód i trudności w spełnieniu pojednawczej misji. Wreszcie ważnym nader dla rządu przedlitawskiego momentem jest położenie obecne w cesarstwie Niemieckiem. Kierunek polityki państwa niemieckiego jest dla gabinetu austriackiego przychylny i pożądaný, bo wzmacnia podstawy, na których się opiera. — Centraliści nie mogą więc znikąd liczyć na poparcie.

— Stowarzyszenie liberalne w Ried, zostało rozwiązane z powodu uchwalenia wotum zaufania dla posła tryesteńskiego Teuschla. — Centraliści boją się, że rząd zapobiegnie wszelkiej tego rodzaju agitacji. —

— Deputacja klubu czeskiego w Pradze składała p. Riegerowi w nowy rok życzenia. Dr. Rieger odpowiadając, ubolewał, że w zeszłym roku usiłowania w celu sprowadzenia porozumienia między narodami zamieszkującemi Królestwo czeskie, były bezskutecznymi. Pozostaje tylko nadzieja, że światli mężowie niemieccy przyjdą narreszcie do lepszego przekonania i uznania. Lud czeski zdąży jedynie do uzyskania równych praw z narodem niemieckim, i takowe w końcu uzyskać musi bez szkody dla niemieckiego żywiołu. Posłowie czescy czynili i czynić będą wszystko celem uzyskania tego, co możebném jest w dzisiejszych trudnych okolicznościach. Nawet rządu, który pokłada zupełne zaufanie w poselskim klubie czeskim,



nie można winić za niespełnienie życzeń czeskich. Zwrot ku lepszemu następuje powoli. W tej chwili dla narodu czeskiego wytrwałość i cierpliwość są najlepszymi przewodnikami. —

— Prezes węgierskiego ministerstwa Tisza przyjmował w nowy rok życzenia stronnictwa liberalnego, które mu wyraziło uznanie z zupełnym zaufaniem, i oświadczyło, że i nadal stać będzie przy nim. — Minister dziękując posłom, oświadczył, że razem z nimi jedynie dobro publiczne będzie miał na celu. —

— Chorwacja otrzymała piękną kolendę. W samą wilgę ogłoszone zostało rozporządzenie, mocą którego cały zarząd Pogranicza wojskowego zlany zostaje z chorwackim. Odtąd Pogranicze zupełnie jest wcielone do Chorwacji, a pozostaje tylko jeszcze wydanie ordynacji wyborczej dla Pogranicza. —

— Kardynał arcybiskup pragski książę Schwarzenberg powróciwszy z Rzymu, w przemowie do duchowieństwa swęj djeceji na powinszowania noworoczne oświadczył: że Papież nie myśli wcale opuszczać Watykanu, zdecydowany owszem jest wytrwać, jako dobry pasterz, wśród najgorszych losów i gotów nawet, jeśli Bóg dopuści, ponieść śmierć w ofierze dla stałego wykonywania swego urzędu. —

— Wysłańcy tureccy, którzy zanieśli cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi order od sułtana, w powrocie z Berlina bawili w tych dniach w Wiedniu. Uprzejmie przyjęcie w Wiedniu spowodowało ich, że tu pobyt swój przedłużyli o parę dni, aż do czwartku. Sułtan przesłał cesarzowi austriackiemu podziękowanie za to przyjęcie. —

Prusy i Niemcy. Cesarz Wilhelm podczas przyjęcia książąt w nowy rok, rzekł: „Dzięki Bogu, wygląda wszędzie pokojowo, i jest nadzieja, że pokój utrzymanym będzie. Zapewne żołnierz, nie powinienby mówić tego tak głośno, ale przecież pokój jest największym dobrem. —

— Zdaje się, jakoby ks. Bismark chciał koniecznie uregulować stosunki z kościołem w państwie pruskim i przywrócić zgodę z katolikami. A zajmuje się on także bardzo położeniem Papieża w Rzymie, i jak głoszą dzienniki, chce mu wyjednać gwarancję bezpieczeństwa i pewną niezawisłość od Włoch. Chce niby on, żeby nie same Włochy mogły o Papiestwie stanowić, tylko wszystkie mocarstwa europejskie, a więc kongres wiedeński. Wtedy Papież nie byłby zależny jak dziś od Włochów samych, ale od wszystkich mocarstw. Czyby jego zamysł Kościołowi wyszły na lepsze, to jeszcze pytanie, bo ks. Bismark szukałby przy tém pewnie swego interesu. — W jakiby sposób ks. Bismark plan swój przeprowadził, o tém nic jeszcze jego organa nie piszą. Ale jeden z francuskich dzienników pisze, że ks. Bismark polecił swym ambasadorom, ażeby rządy drugich mocarstw dla jego planów starali się pozyskać. Podług onego francuskiego dziennika ks. Bismark chce: 1) żeby Rzym był wolnym miastem z siedzibą Papieża, i to pod opieką mocarstw europejskich; 2) żeby wybrane było jedno mocarstwo, któreby czuwało nad tém, ażeby uchwały kongresu wiedeńskiego, odnoszące się do Papieża, były wykonywane. — Urzędowe organa włoskie także się wiele rozpisyją o tych zamysłach Bismarka, mocno oczywiście niezadowolone z tego, że się ks. Bismark miesza do ich spraw wewnętrznych. Z wielkim więc przekąsem podają zamysły ks. Bismarka w podejrzenie. Przypominają mu, co powiedział w 1872 i 1875 r. w sejmie pruskim. Wtedy bowiem buntował ks. Bismark mocarstwa europejskie przeciw Papieżowi tak, jak dziś odzywa się do nich za Papieżem. Pisz dalej jeden z rządowych organów włoskich:

Ks. Bismark i dziś nie chce tego, żeby Papież miał więcej wolności i niezależności, żeby był silniejszy. Chce on wprawdzie nadać Papieżowi zupełną wolność w Rzymie, ale żąda, żeby Papież był odpowiedzialny za to, co czyni, ażeby go potem można było zaczepić. — Francuskie pisma też się w tej sprawie odzywają. Ponieważ wpływy Francji na zewnętrzną politykę są teraz bardzo słabe i Francja zaczyna u siebie walkę kulturalną, kiedy ją Niemcy kończą, więc organa Gambetty śmieją się z tych projektów ks. Bismarka i szydzą z Włochów, że się przed Bismarkiem tak strachają, zarzucając im, że Włosi w polityce zawsze się trzymają — klamki możnych. —

— Wysłany do Rzymu p. Busch powrócił do Berlina i zdał cesarzowi i Bismarkowi sprawę z swęj misji. Lecz podobno miał się on naradzać w Rzymie tylko o obsadzeniu biskupstw. —

— Obecnie taki jest stan w 12 djecejach królestwa Pruskiego. Trzy djeceje: Chełmińska, Warmińska, i Hildesheimska posiadają biskupów z dawniejszego czasu; opróżnione przez śmierć biskupów djeceje Fuldajska i Trewirska otrzymały nowych biskupów w osobach ks. Koppa i ks. Koruma; w djecejach Wrocławskiej, Osnabruckiej i Padernbornskiej urzędują administratorowie: ks. Gleich, ks. Höting i ks. Drobe. Na mocy wyroków trybunału dla spraw kościelnych usunięci są dotąd arcybiskupi Koloński, Gnieźnieńsko-Poznański, Limburgski i Monasterski, a djeceje ich są pod bezpośrednim zarządem władzy państwa. —

— Sejm pruski zwołany ma być na 14 stycznia, a ma się zająć projektami kościelnymi, wnioskami o reformie podatków, o zakupnie prywatnych kolei na rzecz państwa itd. —

Rosja. Pojawiła się nowa proklamacja komitetu rewolucyjnego. — Do *Nat. Ztg.* piszą, że pomiędzy ludnością caratu pokazują się objawy, dające powód do wielkich obaw. Ogólna panuje obawa powstania chłopskiego. Żniwa nie osobiwe, sprawa czynszu wykupnego i ciągłe agitacje nihilistyczne przyczyniają się do tego. — Szankowski i Melnikow, sprawcy zamachu na Czerewina, skazani zostali na całe życie do ciężkich robót na Sachalin. — W kasie Sebastopolskiej skradziono 47.000 rubli za pomocą podkopu. —

Włochy. Na przyjęciu noworoczném oświadczył król włoski, że Włochy oprą się wszelkim zamiarom mocarstw zagranicznych wdawania się w wewnętrzne stosunki włoskie. Te słowa króla odnoszą się mają w szczególności do mieszania się ks. Bismarka w stosunki włoskie z Papieżem. — W rozmowie z prezesem Izby, położył następnie król nacisk na potrzebę spiesznego załatwienia wniosków wojskowych. I te słowa dają Europie do myślenia. —

Francja. Za przykładem Bismarka, chce także Gambetta we Francji przeprowadzić urządzenie kas zabezpieczających robotników w kalectwie i starości. — Część pokolenia Chrumirów w południowym Tunisie poddała się Francuzom. —

Anglja. Z Irlandji znowu donoszą o popełnianych okrucieństwach. Kapitan Moonlight zebrał sobie dość liczną bandę i wojuje przeciw dzierżawcom, którzy się układają z właścicielami i płacą dzierżawę. Prawie co noc widać łunę w okolicy, w której się jego banda uwija; są to palące się gumna tych dzierżawców, którzy dzierżawę zapłacili. —

### Rozmaitości.

— We Lwowie odbyło się 27 zm. pierwsze walne zebranie nowo



zawiazanego „Towarzystwa Oświaty ludowej.“ Zgromadzeniu liczącemu przeszło 100 osób przewodniczył profesor Amborski. Prezesem Towarzystwa obrano p. dra Ludwika Kubalę. Do wydziału weszli pp. Baranowski Bolesław (inspektor okręgowy szkół ludowych) Düll Franciszek (obywatel miejski), Klemens hr. Dzieduszycki, dr. Hirschberg (knstosz Zakładu Ossolińskich), Merunowicz Teofil i Zimmermann (profesor gimnazjalny.) Do komisji kontrolującej wybrano pp. Schmidta Władysława, Rojeka Zenona i Rybowskiego Mikołaja. — Nowo zawiązane stowarzyszenie pewnie znajdzie i na prowincji naśladowców, zwłaszcza że lwowskie Towarzystwo Oświaty poprzestaje na razie na skromnym zakresie działania tylko we Lwowie i jego okolicach. — Celem Stowarzyszenia jest szerzenie oświaty. Do celu tego zmierza następującymi środkami: a) zakładaniem czytelni bezpłatnych, wypożyczalni i bibliotek publicznych, zaopatrywaniem takowych w pożyteczne książki i czasopisma, tudzież wspieraniem już istniejących czytelni i bibliotek; b) urządzaniem w tychże czytelniach głośnego czytania z czasopism i książek, w czytelni się znajdujących; c) urządzaniem publicznych odczytów z przedmiotów użytecznych; d) rozdawaniem dziełek popularnych, jakoteż nagród w książkach celującym uczniom szkół ludowych; e) zakupem w większej ilości książek i sprzedażą ich po niskich cenach bez zysku; f) wydawnictwem dziełek ludowych, pism periodycznych i tym podobnych publikacji; g) premjowaniem nauczycieli, odznaczających się gorliwością około krzewienia oświaty; h) wspieraniem wszelkich prywatnych usiłowań, pod tym względem podejmowanych. — Członkiem Stowarzyszenia może być każdy, bez różnicy płci, który oświadczy gotowość przystąpienia i pełnienia obowiązków w statucie przepisanych, a przez Wydział do Stowarzyszenia przyjętym zostanie. Członkowie są obowiązani: płacić na rzecz Stowarzyszenia przynajmniej 1 złr. rocznie, w rocznych, półrocznych, kwartalnych, albo miesięcznych ratach. (Otóż nowy przykład, jak w Galicji starają się o oświatę ludu przez Czytelnie. U nas na Śląsku przeciwnie kulturalni, wszechmożnie występują przeciw Czytelniom polskim, aby lud polski nie postępował w oświacie, ale ogłupiał.) —

— *Stowarzyszenie rękodzielników* w Krakowie „Zgoda“ zatwierdzone przez Namiestnictwo a mające na celu wzajemne wspieranie się pod względem moralnym i umysłowym, weszło w życie z nowym rokiem. —

— *Gaz. Wiedeńska* ogłosiła koncesję na kolęj lokomotywową „z Jarosławia do Sokala“ na imię ks. Adama Sapielhy, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, hr. Adama Gołuchowskiego i Stanisława Polanowskiego. Kolęj ta ma iść z Jarosławia przez Rawę Ruską, Beż i Krystynopol do Sokala, z uboczną kolęją z Setny do prawego brzegu Sanu. — Taż gazeta ogłosiła także ustawę względem budowy galicyjskiej kolęj „transwersalnej“ a mianowicie przestrzeni z Żywca do Nowego Sącza, z Grybowa do Zagórza, i z Stanisławowa do Husiatyna. Trzy te drogi żelazne mają być budowane już w r. 1882. Od kolęj Żywiecko-Nowo-Sądeckiej ma być poprowadzoną kolęj dla połączenia z kolęją Koszycko-Bogumińską. —

— *Wydział krajowy galicyjski* uchwalił 1000 złr. dla ofiar katastrofy wiedeńskiej, a 2000 złr. dla Warszawy. —

— *O wypadkach warszawskich* cenzura rosyjska nie pozwala dziennikom warszawskim dawać dokładnych sprawozdań, i maże nawet najniewinniejsze rzeczy. Czy wypadek w kościele był przypadkowy, czy umyślnie wywołany, jest pierwszym zapytaniem. A czy z urzędowego śledztwa rosyjskich władz dowiemy się prawdy, jest wątpliwem. Dotychczas stwierdzono, że pogłoska, jakoby żydek jakiś był przyczyną popłochu w kościele, jest nieprawdziwą. Upowszechnia się przekonanie, że najście to przygotowane było przez Moskale, aby wywołać w Warszawie rozruch przeciw żydom, jak po rosyjskich miastach. Widziano bowiem, jak jacyś ludzie ściskali tłum w kościele; liczyli oni na to, że jaka dama zemdleje, ktoś krzyknie: wody! inny nastawiony zawoła: pali się! I tak się stało. Ludność przestraszona katastrofą wiedeńską, łatwo nęklą się podobnego niebezpieczeństwa, co stało się przyczyną tylu zabitych i skałeczonych. Sprawcy potem rozgłosili, że wołanie poszło od żyda, i zgrają ło-

buzów i łożrzyków, jaka w każdym większym mieście się znajduje, zaraz była gotową do napaści na żydów. Pomiędzy 2600 aresztowanymi, jest kilkunastu Moskali, którzy w zaburzeniu przewodniczyli. Widocznie więc przez nihilistów moskiewskich był ten rozruch przygotowany. A ponieważ władze rosyjskie w samym początku nie wystąpiły energicznie, aby rozruch stłumić, zwłaszcza że w Warszawie jest liczny garnizon, ztąd podejrzenie, że i władze rosyjskie sprzyjały dziełu nihilistycznemu. Usiłują bowiem Moskale rzucić wobec świata kalumnję na społeczeństwo polskie, że i ono takie jak Moskale. Oficerowie i żołnierze oburzali się nawet, iż im kazano bronić żydów. Po święcie Bożego narodzenia, jeszcze przez dwa dni powtarzały się zaburzenia. Według rosyjskich podań, w bojce ranniono 24 chrześcian i 22 żydów, a jeden żyd został zabity. Niektóre ulice zostały zupełnie zniszczone; nie przepuszczono ani jednemu szynkowi i sklepowi, i prywatne pomieszkania poniszczono. Cała dzielnica od Tamki po most żelazny na Wiśle przedstawia jedną ruinę; cała ulica zawalona była różnemi przedmiotami. Szkodę materialną obliczają na półtora miliona rubli. Przeto też wnet uczuć się dał zastój w handlu i wielki brak żywności. Rozpoczęto składki na rzecz nieszczęśliwych, które dość hojnie wpływają. Duchowieństwo występuje także w kościołach z słowami upomnienia; jednakże dowiedzionem jest, że nikt z lepszego towarzystwa ani z rzemieślników i wyrobników nie należał do zaburzenia, tylko hołota i obcy ludzie. —

— *Fundacja cesarska.* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Cesarz miał przeznaczyć z prywatnej szkatuły 500,000 złr. na budowę gmachu, który wzniesionym będzie na Schottenring w miejscu spalonego Ringtheatru. Budowniczy Schmidt zawezwany został do wygotowania planu równie dla gmachu fundacyjnego, jak dla kaplicy pamiątkowej w stylu gotyckim. Plany nie są jeszcze wykończone, lecz w najbliższym czasie mają być przedłożone Cesarzowi. Główny wchód do kaplicy będzie od strony Ringu, boczny od strony Heggasse. —

— *Dyrektor Ringteatru* w Wiedniu, Jauner, ma przyjeść przed sąd z powodu pożaru. Akta śledztwa przeciw niemu prowadzonego oddane będą w tych dniach prokuratorji, a ostateczna rozprawa odbędzie się podobno w początku lutego. —

— *W Bernie* znowu niemieccy studenci chcieli czeskiego studenta wrzucić do rzeki Szwercawy, zbiwszy go poprzednio. Ponieważ według „Hlasu“ powtarzają się w Bernie części tej rodzaju wypadki, ztąd wniosek, że w szkole bywa do niemieckiej lub ziemczonęj dziatwy wszczepiana nienawiść przeciw drugiej narodowości. —

— *W Karłowcach*, twierdzy w Chorwacji, komendant tamtejszej szkoły wojskowej, major Talheim otrul dwoje dzieci swoich i następnie powiesił się. Za powód tej zbrodni przytaczają chorobę niewyleczalną dzieci. —

— *Sara Bernhardt* przybędzie w tych dniach do Warszawy gdzie wystąpi na scenie Teatru Wielkiego. —

— *W pewnej wsi* pod Głogowem na pruskim Śląsku, umarła przed kilku tygodniami młoda dziewczyna. Z powodu iż krewni z Berlina na pogrzeb przybyć mieli, zwleczono pogrzeb o jeden dzień. Owi goście spali obok izdebki, w której stała trumna z umarłą. W nocy rozległ się łoskot w owęj izdebce. Zbudzona niewiasty dostrzegły przez drzwi otwarte, iż umarła powstawszy siedziała w trumnie, dziłkim wzrokiem wodząc po otaczających ją przedmiotach. Łoskot ztąd powstał, że owa niby umarła powstając, zrzuciła doniczkę z kwiatami, stojącą na ławie obok trumny. Zwolna powstała z trumny i postąpiła kilka kroków z szeroko otwartymi oczami, chwiejąc się na nogach. Nagle upadła przed dużem zwierciadłem wydając przeraźliwy okrzyk. Zbiegli się domownicy i odnieśli zmarłą do innego pokoju, gdzie przywołany niezwłocznie lekarz cucił ją począł. Zwolna przyszła do przytomności, ale dotąd głosu żadnego nie wydaje. Jest jednak nadzieja, że przy życiu zostanie. —

— *Okropnego zdziczenia obyczajów* w Niemczech, dowodzi zbrodnia, którą w Berlinie na szczęście na czas wykryto. Niejaki ślu-



sarz Wilke, dawniej w Kistrzynie, od lipca w Berlinie zamieszkały, mający żonę i dzieci, stracił warsztat, a gdy go bieda nacisnęła, postanowił w następujący sposób starać się o pieniądze. W pewnym domu przy ulicy Elisabethufer wynajął pokój. Umówił się jeszcze z dwoma innymi ślusarzami i sprawił przyrząd tego rodzaju, że człowiek obcy został ścisany pod gardło żelaznymi kleszczami i dławiony. W tym celu Wilke miał udawać chorego, drudzy mieli wzywać lekarzy, którym potem miano odbierać pieniądze i zmuszać do podpisania weksli na grubszą sumę. Jednak ruszyło sumienie obu współników przygotowanej zbrodni i obaj poszli powiedzieć o tym policji. Wilke został aresztowany. W więzieniu przyznał się do wszystkiego i tłumaczył się tym, że go bieda do tego zmusiła. Utrzymywał także, że nie chciał ludzi zabijać, tylko duszeniem ich zmuszać do wydania pieniędzy. —

— *Zły znak czasu.* Niedawno w Berlinie pewne Towarzystwo ogłosiło w gazecie, że poszukuje młodych kupców do pisania adresów za wynagrodzeniem 10 fenigów za godzinę. Do tego nędznego zarobku zgłosiło się aż 142 młodych ludzi z usilną prośbą, aby ich uwzględniono. —

— *Tunel pod górą św. Gotarda* w Szwajcarii został otwarty dla pociągów kolei żelaznej, i pierwszy pociąg przejechał przezeń 1 bm. przy nadzwyczajnym udziale publiczności. Jazda przez ten tunel trwała 40 minut. —

— *Wielkie trzęsienie ziemi,* według doniesienia konsula francuskiego w Brusselu, nawiedziło w tych dniach to miasto. Wskutek trzęsienia wybuchł pożar, który zniszczył całą jedną dzielnicę i między innymi także gmach konsulatu francuskiego. Archiwa tegoż jednak ocalono. —

— *Nielada zmowa.* W Paryżu zrobili „strejk“ praczki zamieszkałe w okolicach tego miasta, z których składają się całe niemal gminy wiejskie pod stolicą położone. Sztandar rokoszu pierwsza podniosła gmina Arcueil-Cachan, posiadająca 1200 praczek, żądając podwyższenia wynagrodzenia za pranie; praczki z innych gmin licznie przystąpiły do strejku. Dotychczasowe wynagrodzenie dzienne praczek wynosiło 2 franki 25 cent., a teraz żądają one podwyższenia tego honorarium na 3 franki. —

— *Wydzierżawienie Wezuwiusza.* „Eco d' Italia“ donosi, że w Harrisburgh w Pensylwanii tworzy się spółka, mająca zamiar wziąć w dzierżawę Wezuwiusz, celem wyzyskania w głębi znajdujących się prawdopodobnie źródeł nafty. Kapitał spółki, na której czele stoi Włoch Angelo Passaponti, wynosi 17 milionów. —

### Wiadomości piśmiennicze.

— W teatrze krakowskim przedstawiają nową sztukę: „*Księżę Józef Poniatowski w dziewięciu obrazach.*“ Nie jest to właściwy dramat, ani komedia, ale rzeczywiste obrazy osnute na pamiętnym a chwały pełnym żywocie jednego z bohaterów Polski. Przed okiem widza przesuwają się ważne, a drogie sercu polskiemu wypadki. Autor wszystko niemal wyczerpał z pamiętników i dokumentów ówczesnych, nie dając zgoła nic swojego. Utwór wywołuje też ogromne zajęcie, i teatr bywa przepełniony, bo w tygodniu trzy razy powtórzone tę sztukę. —

— Nowy wielki dziennik pn. *Reforma* wychodzi w Krakowie od nowego roku. Wydawcą jest: dr. Adam Asnyk, a odpowiedzialnym redaktorem dr. Tadeusz Rutowski. Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową wynosi 6 złr. —

### Z Cieszyńska.

— *Deputacja duchowieństwa austr. śląskiego* była w tych dniach także u Naj. Cesarza w Wiedniu, wynurzając mu życzenia w sprawie djecezji, a mianowicie, ażeby duchowieństwo austr. śląskie miało głos w kapitule wrocławskiej, i ażeby generałny wikariusz cieszyński miał zawsze godność biskupa sufragana. —

— *Wielką wygodę* dla publiczności tutejszej, są zaprowadzone na kolei Koszycko-Bogumińskiej między Boguminem a Jabłonko-

wem, tak zwane sekundarne pociągi, jeżdżące z Cieszyna codziennie trzy razy tam i napowrót. —

— *Choroby dzieci,* szkarlatyna, odra i ospa, rozszerzają się w mieście i okolicy. Z tego powodu w szkołach ludowych miejskich zostały wagacje świąteczne przedłużone. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 31 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram złr. — 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 5 stycznia: Renta papier. 77,30.—77,35; nowa papier. 94,90.—95.—; srebr. 78,40.—78 50; złota 94,25—94,35; — Srebro 100—100. Dukat 5,61—5,63. Marka pruska 58,35—58,40. Rubel papierowy 1,24—1,24 1/4.

*Od redakcji.* Ponieważ dotąd wielu Czytelników nie zachowuje regularności co do przesyłania przedpłaty naprzód w czasie należytym, a jednak chcą Gwiazdkę odbierać regularnie i bez przerwy; my zaś nie wiemy, którym przesyłać a którym przerwać przesyłkę i jak urządzić nakład, dlatego ten pierwszy noworoczny numer przesyłamy wszystkim dotychczasowym przedpłacicielom. Którzy ten numer potrzymają, tych uważamy za chcących dalej prenumerować, i oczekujemy od nich rychłego nadesłania należytości. Którzy zaś nie życzą sobie prenumerować, niechaj zaraz ten numer zwrócą na pocztę, która powinna go nam odesłać, abyśmy dalszej szkody nie ponosili. Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać można „za przekazem pocztowym“, i prosimy takowe adresować: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Śląsku austriackim.“ —

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Nakładem K. Bartoszewicza

wyjdą w taniem i popularnem wydaniu

## Dzieła Juliusza Słowackiego

w 5ciu tomach z portretem.

Prenumeratę wynoszącą 2 złr. 50 ct. przyjmuje wyłącznie księgarnia F. K. Pobudkiewicza w Krakowie (Rynek, hotel Drezdeński). Tom Iszy wyszedł już. Całe wydawnictwo ukończonem zostanie w Kwietniu 1882 r.

Jestto najtańsze wydawnictwo ze wszystkich jakie się u nas ukazywały. Tom obejmujący 320—340 str. bitym drukiem wypadnie za 50 centów. — Według tego poemat „Jan Bielecki“ przypadnie za 3 centy, poemat „W Szwajcaryi“ za 2 centy, „Zmija“ za 9 centów, „Kordjan“ za 12 centów itd.

Sam tom Iszy obejmuje poemata: Hugo, Mnich, Jan Bielecki, Arab, Ojciec zadumionych, W Szwajcarii, Wacław, Zmija, Anelli, Lambro oraz Godzinę myśli, Paryż, Grób Agamemnona, Dumę o Wacławie Rzewuskim i inne drobne utwory.

Po wyjściu 2go tomu cena na 4 złr. podniesioną zostanie.

Fabryka nowo konstruowanych pomp do gnojówki

poszukuje sprzedawców. — Uprasza o zgłoszenia pod:

O. 102. — Rudolf Mosse w Wrocławiu (Breslau).



## OBWIESZCZENIE.

L. 1

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie podaje do wiadomości, iż dostarczenie materiału szutrowego na utrzymanie dróg powiatowych na rok 1882 w drodze *minuendo* licytacji dnia 21. stycznia 1882 o godzinie 9 przed południem w kancelarii Wydziału pod l. 57 przy Saskiej drodze w Cieszynie oddane będzie, jak następuje:

Nazwa drogi powiatowej	przeciągu	potrzeba szutru				Cena wywo- żania za pryzmę	Naznaczenie
		łamo- wego	rzecz- nego	żużło- wa- tego	kopa- nego		
		pryzmów 1 Kubikm. metrów				zł.	ct.
Cieszyn, Hażlach, Pruchna	1	204	.	.	.	1	89
	2	190	.	.	.	2	14
	3	180	.	.	.	2	75
Hażlach, Zebrzydowice	.	.	35	.	.	1	89
	1	.	150	.	.	1	44
Cieszyn, Pogwizdów, Frysztat	2	.	100	.	.	1	24
	3	.	90	.	.	1	49
	4	.	85	.	.	1	80
Cieszyn, Puńców, Ustroń	1	450	.	.	.	2	78
	2	250	.	.	.	2	19
	3	170	.	.	.	1	67
	4	100	.	.	.	1	98
Bażanowice, Dziegiewów	.	60	.	.	.	1	89
	1	230	.	.	.	2	20
Dziegiewów, Lészna	2	100	.	.	.	2	19
	1	100	.	.	.	2	60
Sibica, Trzéniec, Wendryń	2	300	.	.	.	2	50
	3	100	.	.	.	2	10
Błogocice, Końska	.	80	.	.	.	2	68
Gumna, Dębowiec	.	80	.	.	.	2	.
Bobrek, Bażanowice, Ustroń	1	120	.	.	.	2	62
	2	130	.	.	.	2	80
Toszonowice, Domasłowice	1	.	120	.	.	1	55
	2	.	160	.	.	1	60
Cierlicko, Sucha	.	.	92	.	.	1	65
Błędowice, Siedliszcze	.	.	50	.	.	2	01
Szumbark, Frysztat	.	.	.	.	40	.	69
Stanisławice	.	32	.	.	.	2	.
Wyrębana, Kocobędz	.	.	120	.	.	1	95
Razem		2876	1002	.	40	.	.

Pismne oferty o pojedyncze lub wszystkie przeciągi dróg będą przyjęte, jeżeli przed licytacją do wydziału drog. nadejdą; muszą one zawierać nazwisko, charakter i pomieszkane podającego; potem wymienienie każdej pojedynczej przestrzeni drogi i podanie ceny za każdą pryzmę kubikm. metrów, muszą one dalej być opatrzone 10% kaucji, od czego i gminy wyjęte nie będą, a musi się oferent oświadczyć, iż przyjmie bez zastrzeżenia wszystkie na ugodzie licytacyjnej oparte warunki.

Cieszyn, dnia 1. stycznia 1882.

Przewodniczący: Jęrzy Cieńciała.

Od kwartału wychodzi we Lwowie

## „SAMORZĄD“

Pismo społeczne, literacko-naukowe i ekonomiczno-handlowe pod redakcją Marceliego Turkawskiego.

Program obfity obejmuje w streszczeniu wszystko, co się w kraju i za granicą ciekawego dzieje, szczególnie sprawy obchodzące Polaków w Galicji i na Śląsku zamieszkałych. nadto powieści i szkice humorystyczne, życiorysy, wiersze itp. — Każdy numer stanowi całość!

*Prenumerata:* roczna z przesyłką 3 złr., półroczna z przesyłką 1 złr. 60 ct., ćwierćroczna z przesyłką 80 ct. — *Inseraty i dołączenia* liczą się po najniższej cenie.

Kto pragnie widzieć to pismo, raczy kartą korespondencyjną zażądać jednego numeru, lub nadesłać przedpłatę:

Do Administracji „Samorządu“ we Lwowie (Rynek, L. 7).

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Dla dzieci śląskich.

## TOWARZYSZ PILNYCH DZIECI,

czasopismo ilustrowane, z kolorowymi obrazkami, wychodzi od lat siedmiu we Lwowie, pod redakcją Władysława Bęży. Sliczne powieści, opowiadania i wiersze, a nadto liczne ryciny, zdobia to pismo, które znajdować się powinno w każdym domu polskim.

Dla całego Śląska prenumerata została *zniżona* na 2 złr. 80 ct. rocznie. — Abońować można za pośrednictwem księgarni F. H. Richtera we Lwowie.

Prenumerujcie!

**Ogrodnik** wykwalifikowany, posiadający kilkoletnią praktykę, zaopatrzony dobrymi świadectwami, z dyplomem ogrodnictwa, żonaty, rodem z austr. Śląska, życzy sobie posady w większych posiadłościach. Wiadomość: w administracji Gwiazdki.

## Pszczelarz. Czasopismo dla Pasieczników.

Właściciel i redaktor Dr. Kaz. Krasicki w Gnieźnie.

Rozpoczyna rok trzeci, wychodzi raz na miesiąc w objętości półtora arkusza, kosztuje *na cały rok* (przyjmuje się tylko prenumeratę roczną) na pocztach austriackich lub wprost w Gnieźnie trzy marki niemieckie.

## !! Zwraca się uwagę !!

Każdy, kto zaprenumeruje od Nowego roku 1882 „Dziennik dla Wszystkich“ czasopismo *ilustrowane*, wychodzące piąty rok we Lwowie — otrzyma jako *premium bezpłatne*, wielką rycinę ścienną przedstawiającą pięciu marszałków sejmowych galicyjskich, to jest wszystkich od początku ery konstytucyjnej aż do obecnego. Portrety otoczone są stosownymi emblematami. Rycina rozsyłać się będzie około 15 lutego 1882 r.

„Dziennik dla Wszystkich“ oprócz ilustracji i powieści, posiada bardzo urozmaiconą i obfitą treść, a nadto prenumeratorowie otrzymają stale *bezpłatnie* dodatek humorystyczny *ilustrowany* p. t. **Zarty.**

Prenumerata wraz z *prenjami* i *dodatkiem* humorystycznym *ilustrowanym* wynosi półrocznie 5 złr. 10 ot. kwartalnie 2 złr. 55 ct. (5 marek, 6 franków.)

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przysyłać przekazami pocztowymi pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Zygmuntowska N. 7. C.

## W niepewności

zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów auons zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien, I. Stephansplatz 6. wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych.“ W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franko, a zamawiający nie ma przy tém innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

## Zręczny organista,

który w kościelnej służbie w pewnej gminie gra i wyucza na wszystkich instrumentach muzycznych, oraz i śpiewu, życzy sobie do większej gminy albo miasta. Zapytania: przez administrację Gwiazdki Cieszyńskiej. —

## AGENCJĘ

„Towarzystwa wzajem. ub. ubezpieczeń w Krakowie“

na okolicę Bielską objął

Józef Londzin w Zabrzegu,

i przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 14. stycznia 1882.

Nr. 2.

## Sprawa śląska.

O ile z zadowoleniem mogliśmy w przeglądzie spraw tamtegorocznych, co do rozwoju państwa austriackiego pod kierownictwem obecnego ministerstwa zaznaczyć wielki, dla wszystkich obywateli błogoczynny, a dla ludów słowiańskich dlatego szczególnie radosny postęp, że narodowe ich prawa doznają sprawiedliwego uznania, i że rząd stara się usilnie o przeprowadzenie praktyczne zasad równouprawnienia konstytucją zagwarantowanych — o tyle z żalem i prawie z goryczą konstatować nam wypada, że *sprawa śląska dotychczas ani o krok naprzód popartą nie została.*

Dlaczego? może ta sprawa nie dość ważna? może ona nie nagła? może nie ma się kto nią zająć, albo zachodzą trudności nie dające się na razie pokonać? Otóż, *sprawa śląska* jest to sprawa przeprowadzenia równouprawnienia języka polskiego w księstwie Cieszyńskim, a języka czeskiego w Opawskim; a podnosiliśmy na tém miejscu niejednokrotnie, że kwestja ta załatwioną być powinna nie tylko mocą praw Polakom i Czechom na Śląsku ustawą zasadniczą nadanych, ale że *załatwioną być musi*, jeżeli delegacja polska i czeska w radzie państwa, zdrowo pojmuje interes! własny, jeżeli się jęj nie o *chwilowe* tylko dla własnego kraju rozchodzi zdobycze, ale o *utrwalenie i ubezpieczenie własnego dobra*, o wspomóżenie pobratymców, uzyskanie materialnie i moralnie silnego sprzymierzenia, o przerwanie zaś na zawsze obecnie jeszcze na pozór tylko silnego łańcucha, który geograficznie oddziela dwa najpotężniejsze narody słowiańskie w Austrii. Czyż to kwestja nie ważna? czy blisko ćwierć miliona Polaków, którzy zamieszkują księstwo Cieszyńskie, mają być ofiarą polityki, która może nie dość silnie i bezwzględnie popiera *swoje* sprawy, albo czy może grunt polski i ziemia polska kończy się w Dziedzicach?

Kwestja ta jest także kwestją nagłą, bo — kóżby uwierzył? — U nas dotąd *wszystko i wszystko* po dawnemu! Dziennik ustaw państw mieszczący ustawę zasadniczą o równouprawnieniu, jakby po drodze z Wiednia do Opawy był zginął! Kiedy wszędzie indziej żywioł słowiański podnosi się, rośnie, u nas wobec niczym niezmiennego systemu dawnych rządów, walka o byt narodowy staje się coraz to trudniejszą. Na Śląsku nie znać w niczym, że nie Auersperg-Lasser, ale że Taaffe-Dunajewski są ministrami! Buta i zarozumiałość „mannerów“ zajmujących wpływowe stanowiska rośnie i roz-

wija się z dnia na dzień, a rozwija się dlatego, ponieważ panowie ci umieli i umieją zaimponować rządowi, jakoby za nimi stał lud cały, jakoby jakiekolwiek wnie-  
szanie się rządu w sprawę śląską w kierunku równouprawnienia nie znalazło wdzięczności, ale jakoby mogło wywołać opozycję dla rządu! — O z pewnością! nie wątpimy wcale, żeby się panowie germanizatorowie wściekali ze złości, i żeby się *starali* urządzać nowe hece opozycyjne. Ludność nasza jednakże chce tylko i jedynie sprawiedliwości, jest przychylną rządowi i kierunkowi pojednawczemu polityki rządowej, nie dałaby się też obalać krzykami „fakcyjnej opozycji.“ — Dlaczegoż tedy czekać, dlaczego zwlekać? Śląsk przetrwał wprawdzie już prawie 5 set lat, zachowawszy i język i tradycję wspólną kiedyś ojczyzny. Czy dalej wytrwać i wytrzymać potrafi, — pytanie, ale w każdym razie nagła.

Nie przeczymy wcale, że załatwienie sprawy śląskiej, że przeprowadzenie równouprawnienia językowego na Śląsku ma swoje trudności, ale nie możemy się wcale dopatrzeć tej trudności *tam*, gdzie ją wskazują ludzie wpływowi a niezupełnie o naszych stosunkach poinformowani. Brak posła narodowego w radzie państwa, któryby powziął inicjatywę, jest tylko trudnością *pozorną*, bo legitymację *ad causam* posiada *każdy* z posłów w radzie państwa zasiadający, a ministerstwo ma *obowiązek* zajęcia się tą sprawą *ex offio*, i bez wniosku. — Kwestji *trzech języków* (niemiecki, polski, czeski) niema, bo dowiedliśmy kilkakrotnie, że język polski i czeski są odgraniczone politycznym i sądowym podziałem kraju na część Cieszyńską i Opawską tak, że w Cieszyńskim rozchodzi się o język polski, w Opawskim o język czeski. — Może brak urzędników Polaków i Czechów, którzyby potrafili po polsku lub po czesku urzędować? — i tej trudności niema, bo wykazać możemy liczebnie i imiennie, że każdy sąd powiatowy ma jednego, dwóch, ba nawet więcej referentów, i że sądy kolegialne mają kilku referentów, którzyby potrafili wymogom rozporządzenia językowego zadość uczynić.

O cóż się więc rozchodzi, gdzież te nie do przełamania trudności, które stoją na zawadzie uwzględnieniu praw narodowych na Śląsku? — Mówiono nam kilkakrotnie: Nie bójcie się, krzywdą wam się nie stanie, *pracujcie u siebie w domu*, a wtedy i u góry życzenia wasze muszą być uwzględnione. — Otóż to bardzo piękne słowa, ale też nic więcej. Nie przeczymy, że i rząd potrzebuje poparcia z dołu, ażeby móż skutecznie działać i żeby nie wywołać zarzutu, że działanie jego nie



odpowiada życzeniom i potrzebom ludności. Nie przeczymy, że rząd i że każdy kto w sprawie Śląska głos zajmuje, potrzebuje tego poparcia tém bardziej, że posłowie ślascy a więc bądź jak bądź *de lege lara* legalni zastępcy Śląska opierają się jakiegokolwiek zmianie. Ale czyż nieznany jest wszystkim tym panom, którzy tylko cokolwiek rozpatrzyli się w stosunkach śląskich, fakt, że *cały ruch narodowy na Śląsku opiera się li tylko o lud*, który kocha język swój i szanuje przeszłość swoją, ba po wielkiej części ma już także poczucie narodowe i poniekąd wyrobiony zmysł polityczny, ale któremu brak jest tej silnej i bezwzględnej inicjatywy, tej organizacji, brak zresztą że tak powiemy tej odwagi cywilnej do przeprowadzenia należnych mu na mocy ustawy praw, — które to wszystkie rzeczy potrzebne są do prowadzenia agitacji na wielkie rozmiary i do osiągnięcia imponujących objawów woli ludowej, a które to przedmioty doprowadziły Czechy, znajdujące się w podobnych niegdyś jak Śląsk warunkach, do tego znaczenia, jakie obecnie zajmują. — Zresztą Czechy wielkie, bogate, Korona św. Wacława, to nie mały odosobniony Śląsk, a do tego trzeba nie zapominać, że ruch czeski-narodowy dlatego tylko był i jest możebnym, że Czesi z czasem wytworzyli sobie swojską inteligencję, która zajmując niższe i wyższe urzędy wpośród ludu, usilnie popierała dążenia narodowe. A Śląsk? Otóż właśnie sęk: Szkoły nasze niemieckie obsadzone prawie wyłącznie Niemcami wynaradawiają naszą młodzież; wszystkie urzędy obsadzone prawie wyłącznie ludźmi, którzy aczkolwiek w prowadzeniu urzędu sumienni i zdolni — bądź dla braku znajomości języka krajowego, bądź z przekonania i narodowości nie sprzyjają ruchowi narodowemu; a co najważniejsza, kierownicy urzędów politycznych, i prezydent krajowy bez wyjątku przyjaciele i stronnicy systemu centralistyczno-germanizacyjnego, mimo kierunku obecnego rządu: z wyzyskaniem całego i ogromnego wpływu na gminy, szkolnictwo i całą administrację wszelkimi środkami sprzeciwiają się dążnościom narodowym.

Otóż obraz naszych stosunków — a teraz — *pracujcie w domu* a z góry nie zapomną o was! — My odpowiadamy: nadajcie z góry kierownictwo spraw śląskich ludziom, choćby tylko takim, którzy nie stoją w jasnej opozycji do rządu, a stosunki nasze w przeciagu jednego roku zmieniają się tak, że ten lud, — który obecnie wobec nacisku i wpływu z góry nań wywieranego traci otuchę dla głośnego i ciągłego upominania się o swoje prawa, — potrafi sam bronić swoich praw. A że każdy krok rządu zdążający do równouprawnienia powitany zostanie przez ludność okrzykiem radości, tego dowodem nie tylko fakt, że lud nasz kocha i wysoko cześci swój język, ale także i objawy, które mimo doznawanych w przeszłym roku przeszkód doszły do wiadomości rządu, jako to: memorandum obejmujące żądanie Ślązaków a oddane rządowi przez posłów narodowych

na sejm śląski, deputacja ze Śląska przez hr. Taaffego i inne znakomitości przyjmowana, liczne petycje gmin śląskich do rady państwa nadesłane, i zgromadzenia ludowe w ubiegłym roku urządzone. — To objawy pracy naszej narodowej w zeszłym roku, — pracy niestety, która dotychczas nie przyniosła owoców. Oby nowy rok był dla nas więcej szczodry! —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

I. (Ciąg dalszy.)

Żydzi przyszli po południu. Szlachcic fuka na nich: „co chcecie?” — „Jasny pan nie wie? my chcemy swoich pieniędzy.” — „Nie dostaniecie dzisiaj.” — „Kiedyż będą? weksle dziś płatne.” — „Czy będą lub nie, nie pytaj się jeden i drugi, idźcie precz. Las każę zamknąć, aby tam nikt nie rąbał.”

Żydzi patrzą się na siebie, szlachcic nakazuje im, aby się z pokoju wydali. Oni pyskują: „gdzie nasze pieniądze?” Pan się pogniewał, krzyknął na lokaja: „Wyrzuć mi tych natrętników i koniec.” — Stary lokaj służbista, człek w dobrym bycie, silny i żyłasty, porwał Abramka za kołnierz i wyniósł jak wróbla do sieni. Icyk widząc co się z Abramkiem dzieje, ucieka po za plecema lokajowi; poczuł on go za sobą, skrzywił nogą, żydzisko upadło na schody i rozbiło sobie nos. Stał się krzyk i lament wielki.

W niewielkiem powiatowem mieście najmniejszy ruch sprowadza mnóstwo zaraz widzów. Przed domem szlachcica widziano zbiegowisko. Adwokat pyta służącego: „co takiego się stało?” Otrzymał odpowiedź: „albo ja wiem, czy ogień, czy wypadek jaki?” — „Idź no. spytaj się.” — On zaciekawiony leci, a tu słyszy mnóstwo żydów wołających: Rozbójnik! rabuśnik! itp. epitety. Służący wraca i mówi: „Napadają żydzi na pana Ratysława.” — Adwokat pobiegł, pyta tłumu, co tu takiego? — „Panie, zepchnęli żydków za to, że się o swoje pieniądze upominali; Ratysław ma lokaja rabusia, co żydków wynosi jak królików w pole i rozbija im nosy.” — „Rozejdźcie się ludzie, a wy izraelici, jeżeliście pokrzywdzeni, na to są inne drogi, a nie publiczne szkalowanie obywatela, którego znam jako szlachetnego człowieka.”

Po tej perswazji wszedł do mieszkania pana Ratysława; zastając w tym samym pokoju samotnego szlachcica, pyta z podziwieniem: „Powiedz mi pan dobrodziej, co tu tymczasem zaszło, że aż przyszło do zbiegowiska?” — „Hm, mecenasie! jeżeli pierwsza twoja rada takie odniosła skutki, cóż dopiero dalej, gdybym się wdał w proces ze żydami.” — „Nie rozumiem pana dobrodziej.” — „Ot muszę powtórzyć mecenasowi jak jakiemu sztubakowi: Odpowiedziałem żydom, nie dam pieniędzy, oni zaczęli pyskować, lokaj wyrzucił ich za drzwi i to całe.” — „Ale jednemu krew się leje, zbroczony.”

„Musiał coś dokręcić Tomaszowi; pysk szczeka,



pysk biją; niema na to rekursu mój mecenasie; propinator należy do méj jurysdykcji a jego rodzina także. Irytuje mnie tylko niepotrzebne zbiegowisko, bo ludzie ludźmi, posadzą mnie o niespokojność, a bez tegoby się wcale obeszło, gdybym się był jeno zgodził ze żydami, którzy widząc, że nie ustępuję, miękli; naradzali się o czymś, zrozumieli się widać, bo Abramek już miał na języku: poczekam; ale ja trzymając się litery prawa pana mecenasa, odpowiedziałem po katońsku: nie dam! i sprowadziłem niepotrzebną katastrofę.“

Śmieję się pan dobrodziej, żydzi w strachu, wiedzą oni dobrze, że zakazana lichwa i czém taki proces pachnie. Pan dobrodziej im nie daruje szkalowania, zażądać ich o obrazę honoru, posiedzą sobie.“ — „Ba, ba! honoru! albowiem żyd ma honor jaki? jakże go zażądać o obrazę? czyż on moim równym? Pan widzę nie rozumie rutyny szlacheckiej, u nas tylko równy z równym mierzyć się może, plebs z daleka. Dałbym sobie! a coby szlachta na to? Za pyskowanie wyćwicz mandatarjusz, bo ma nad motłochem jurysdykcję, mnie się do tego nie mieszać wcale.“

„Inne prawa były dawniej dla przywileju, a inne są dzisiaj panie dobrodziej.“ — „Pięknie to dla mecenasa, że w pospolitej mowie naśladujesz Owidiusza „parce pater virgis, nunquam carmina dicam“ i przemawiasz do mnie wierszami; oświadczam panu, że nam z przeszłością zrywać w żaden sposób nie wolno; szlachectwo nasze jest klejnotem narodowym, jego honoru mamy bronić jak żrenicy w oku; na takie kurze i prochy są okulary, żelazne okulary, mają je nasi mandatarjusze, oni strzegą nas pod motłochem.“

„Nie bardzo, widzimy teraz skutki.“ — „Pan widzę naszej sprawy narodowej nie rozumie, musisz być nietutejszym.“ — „Ja się w Galicji rodziłem.“ — „A ojciec pański?“ — „Mój ojciec przybył z Deutschböhmen na dyrektora szkół.“ — „Jesteśmy w domu,“ rzekł szlachcic, „więc zaczniemy z innej beczki; proszę cię panie mecenasie, doradź mi, w jaki sposób mam się ugodzić z temi żydami.“

„Pan dobrodziej by się godził? godzenie się z niemi znaczy przyznanie się do winy, a to nie honor, raczej niech oni się godzą.“ — „Któż im da do téj akcji inicjatywę?“ — „Sami; żydowi żal pieniędzy, interes przeważa wszystko; oni zresztą muszą pójść do sądu, skoro weksłom termin wypłaty minął, bo jakby go zaniedbali, a nie podali w czasie, przegrali. Gdy przyjdą pierwsze pozwys, wtenczas wystąpimy w obronie, zarzucając zbrodnię lichwiarstwa, przypremy ich do kąta, ani się nie spodziewają, zapłacą kosztą i kto wie, czy im kapitał nie przepadnie. Pan dobrodziej nie utraci ani grosza, ja wszystko napiszę za darmo i na terminie zastąpię go za darmo.“ — „Darmo umarło,“ ośmiał się szlachcic, „wynagrodzę sówicie, jeno pan broń honoru mego, abym się przegraną nie splamił wobec publiczności.“ — Adwokat dał rękę na znak potwierdzenia i odszedł.

Żydzi nie darowali swego, wytoczyli dwa procesa panu Ratysławowi przez swego adwokata. Szlachcic otrzymawszy przez komornika pozwy, zamyślił się, co to będzie? Posyła swego lokaja po mecenasa, ten każe oświadczyć, iż dla zbyt naglącej sprawy zaraz służyć nie może. Szlachcic w strachu, pomrukuje: „Mościcie, a toć mnie ubrał za darmo.“ Mając różnych znajomych od forum, nawet oprócz dwóch konsyljarzy samego prezesa, ubrał się spiesźnie, wziął z sobą lokaja i poszedł do tych panów na poradę. Opowiedziawszy tok sprawy, otrzymuje odpowiedź: „oddaj pan adwokatowi tę sprawę.“

Ratysław burknął na prezesa: „Wszyscy widzę jedną kość gryziecie, na co tu adwokata, jeżeli mi pan prezes przyrzeka, że wygram?“ — „Ale formalności muszą być zachowane,“ mówi prezes, „a to najlepší rutynowany adwokat przeprowadzi. Zresztą daję panu tę przestrożę, nie bierz starego, jeno młodego adwokata.“ — Ratysław przerywa: „czy kura mądrzejsza czy jaje?“ — Prezes się ośmiał: „W tym względzie ekscypcja, stary adwokat z bogaciwszy się z interesów, nie dba o to, czy wygra lub przegra; jeżeli widzi przegraną, nie staje sam na ostatecznym terminie, jeno posyła za siebie prawnika dependenta; młody zaś, jemu zależy na renomie, by więcej nabierał klientów i przyszedł prędzej do majątku, ten pilnie przewraca paragrafami, szybko prowadzi interes i najwięcej wygrywa; radziłbym oddaj pan sprawę panu Ernestowi, on co dopiero zaczął swój zawód, przeprowadzi proces szybko i z korzyścią.“ — „Wszakem posyłał po niego, a wymówił się, że dla naglącej sprawy przybyć nie może.“ — „Widzi pan, mam rację, pofatyguj się sam, oddaj mu i koniec.“ — „Dziękuję za dobrą radę panu prezesowi,“ i odszedł.

C. d. n.

### Konwikt bar. Celesty w Cieszynie.

Konwikt ten bardzo ważny dla księstwa Cieszyńskiego, był już kilkakrotnie przedmiotem rozpraw sejmu śląskiego. I w przeszłej sesji sprawę tego zakładu podniósł poseł ks. Świeży. Przytaczamy tu jego mowę, objaśniającą położenie rzeczzonego zakładu.

„Zdaje mi się, że sprawa, o którą się rozchodzi, wielu posłom nie jest znajoma. Obznamomię ich więc z tą sprawą, i sądzę, że przez to samo mój wniosek będzie dostatecznie uzasadniony.“

Na końcu przeszłego stulecia postanowił baron Celesta, jeden z najszlachetniejszych mężów, którzy żyli w naszym kraju, w życie powołać zakład, który dla kraju miał przynosić największe korzyści. Założył konwikt tj. dom, w którym ubodzy studenci, lecz dobrze uzdolnieni i pilni, z rodzin szlacheckich księstwa Cieszyńskiego, a gdyby ich tyle z tych rodzin nie było, z któregośkolwiek innego stanu, lecz z księstwa Cieszyńskiego, mieli mieć mieszkanie, wikt i całe utrzymanie. Należy atoli zauważyć, że od dawien prawie wszyscy przyjęci do tego domu, byli nieszlacheckiego pochodze-



nia. Chciał ów dobroczyńca dać sposobność uczącym się młodzieńcom, od których dla kraju wiele dobrego oczekiwać było można, a którzy nie posiadali środków do nauki, aby bez troski mogli się oddawać naukom. Zapewne piękny i szlachetny cel, i oraz dowód miłości kraju.

Aby ten zamiar skutecznie, sprzedał baron Celesta dobra, Ilownię i Kisielów, komorze arcyksiążęcej za 120.000 reńskich m. k. Wyplacono mu 60.000, a 60.000 zaś zostawił na dobrach jako kapitał, którego nigdy spłacić nie można, i którego procenta miały się obierać na utrzymanie konwiktu,

Stopa monetową zaś wtenczas tj. w roku 1790 była tak zwana waluta konwencyjna; kika państw niemieckich bowiem, aby mieć równą monetę, zawarło z Austrią i pomiędzy sobą konwencję czyli ugodę w tym celu, zkaż ta stopa pieniężna nazywała się walutą konwencyjną.

Wszelako w wojnach francuskich zrobiło państwo bankrot, wskutek czego wydane banknoty, wtenczas zwane bankocetlami, upadły tak dalece w wartości, że o ile wiem, 20 reńskich bankocetli stanowiło dopiero rzeczywisty reński. Aby się pozbyć bankocetli, wydało państwo tak zwane szajny (Einlösscheine,) papierowe pieniądze, które miały z początku tę samą wartość, co waluta konwencyjna, i za które wymieniano bankocetle, 20 reńskich bankocetli za 1 reński szajnow, i w taki sposób wydano z obiegu bankocetle i pozbyto się ich. Ale ponieważ stan finansowy się wciąż pogorszał, a szajnow coraz więcej wydawano, straciły i szajny w krótkim czasie na wartości, i upadły prawie tak, jak dawniejsze bankocetle. Lecz po skończonych wojnach francuskich, kiedy nastał pokój, stan pieniężny zaczął się poprawiać, a wartość szajnow znowu coraz więcej się podnosiła, aż nareszcie do waluty konwencyjnej była w stosunku  $2\frac{1}{2} : 1$ , tj. dwa i pół reńskiego szajnow było tyle, co jeden reński waluty konwencyjnej. Wtedy (było to, jeżeli się nie myli, r. 1816) postanowił rząd, nie podnosić już wyżej wartości szajnow, i nie dążyć do równości ich z walutą konwencyjną, lecz zostawić szajny nadal w tej wartości, jaką dosięgły, jako walutę wiedeńską. Tak powstała nowa stopa pieniężna, tak zwana waluta wiedeńska, którą lud, ponieważ z szajnow powstała, szajnymi nazywał. Obok niej istniała dawna moneta konwencyjna, którą lud nazywał srebrem. Od tego czasu jednak nastąpiła znowu nowa stopa pieniężna, a mianowicie w roku 1858 tak zwana waluta austriacka.

Fundator, baron Celesta, rozporządził, że procenta owego kapitału 60.000 reńskich mają być wypłacane w tej stopie monetowej, jaka każdym razem istnieje. W taki sposób chciał bowiem zakład uczynić niezależnym od zmian stopy monetowej, i tak go zabezpieczyć, że w jakikolwiek sposób by się zmieniła stopa waluty, konwikt ten zawsze byłby pewny. Z tej przyczyny też nie pozwolił spłacić tego kapitału, który owszem zawsze miał ciążyć na owych dobrach, bo kapitał może powoli się zmniejszać przy zmianach stopy procentowej, a ceny żywności i innych przedmiotów pójść w górę, — a więc fundator obrał jedyny sposób zabezpieczenia zakładu od zmienności i chwiejności stosunków.

Płacono też procenta z początku walutą konwencyjną, potem kiedy nastąpiła nowa stopa monetowa, a mianowicie waluta wiedeńska, płacono procenta w walucie wiedeńskiej, ale kiedy znowu inna stopa monetowa nastąpiła, waluta austriacka, nie wypłacano już procentów w tej walucie, lecz pomimo zmiany stopy pienię-

żnej, w walucie wiedeńskiej, i tak je wypłaca komora po dziś dzień. A przecie zdaje się rzeczą niewątpliwą, że procenta powinneby być wypłacane w nowej walucie austriackiej.

Chodzi więc o to, aby komora wypłacała procenta w obecnej monecie. Bo jeżeli się to nie stanie, wtedy byt zakładu jest zagrożony, bo nie może się utrzymać z procentów, musi przyjmować płatnych elewów na zarobek, na czem nietylko zakład cierpi, ale wola fundatora także nie jest spełniana. Życzenie więc, aby wydział tę sprawę, która mu jest powierzona, przeprowadził jak najspieszniej, jest słuszne, a tym więcej powinno być uwzględnione, ponieważ z każdym rokiem, który daremnie upływie, nietylko coraz nowe procenta są zgubione, ale także niebezpieczeństwo przedawnienia staje się coraz groźniejszym. Bo od zaprowadzenia nowej waluty minęło już 24 lat, brakuje więc do przedawnienia tj. do czasu, po którego upływie nie wolno już ani skarżyć, ani procesu zaczynać, ani się upomnieć o swe prawo, słowem gdzie wszystko przepadnie, 6 lat, licząc, że do przedawnienia potrzeba 30 lat; a chociażbyśmy liczyli 40 lat, brakuje jeszcze 16 lat. To zdaje się jeszcze długi czas, lecz zważywszy, że już 24 lata upłynęły, a nic w tej sprawie się nie stało, to w rzeczy samej nie można się nie obawiać, że także jeszcze ostatnich sześć lub 16 lat minie daremnie.

Mój wniosek, którego przyjęcie polecam, opiewa: „Wyraża się życzenie, aby wydział krajowy jak najspieszniej sprawę procentów zakładu Celestowego przeprowadził.“ Ten wniosek ma na celu zabezpieczyć istnienie tak pięknego zakładu i zadosyćuczynić woli szlachetnego fundatora, który wniosek niniejszym zdaje mi się, iżem dostatecznie uzasadnił.“

Wniosek przyjęto i oddano wydziałowi krajowemu.

## Gospodarstwo i przemysł.

Użycie rzepy do wyrobu spirytusu. Czeskie pismo gospodarskie „Ruchadlo“ radzi rolnikom, aby uprawiali rzepę dla wyrabiania spirytusu; a ponieważ cukrowni już jest wiele, tak iż nie przynoszą odpowiedniego zysku, zachęca do zakładania gorzelni, w którychby wyrabiano spirytus z rzepy, szczególnie w okolicach, w których cukrowa rzepa wprawdzie się darzy, lecz dla cukrowni mniej jest przydatna, iż mało zawiera cukru. Przez użycie rzepy na wyrób spirytusu miałyby takowe okolice większe korzyści, a mianowicie, które wynikają z uzyskania paszy, zmieniania ziemiopłodów i uprawy gruntu. Rzepa, która dla cukrowni mniej się godzi, przynosi gorzelni jeszcze znaczny zysk, a odpadki z niej są cenne jako pasza. Nawet zwiędła, zmarznięta i nagnięta rzepa da się zużyć w gorzelni. Słynny profesor Ott dowodzi, że rzepa cukrowa jest cennym materiałem dla wyrobu spirytusu wszędzie, gdzie stosunki pozwalają. Rzepa wydaje więcej alkoholu niż ziemniaki, a z odpadków pozostaje wyborna pasza dla bydła. We Francji wyrób spirytusu z rzepy już od dawna stał się ważną gałęzią przemysłu gospodarskiego; w równej mierze może i u nas się rozwinąć. Gorzelnie urządzone na przerabianie ziemniaków i zboża, dadzą się łatwo zastosować do wyrobu spirytusu z rzepy. — Dalej rzeczono pismo liczbami wykazuje większy dochód z przerobu rzepy na spirytus, aniżeli z użycia jej na cukier. Przyczem założenie gorzelni mniej jest kosztowne, aniżeli cukrowni. — Zapewne rzecz to ważna dla rolnictwa, a pewnie i nasi gospodarze zwrócą na nią uwagę swoją.



Dodajemy, że we Francji w r. 1880 wyrobiono z cukrowej rzepy 429.818 hektolitrow spirytusu. —

Usunięcie dymu fabrycznego i mgły. Praktyczni i energiczni Anglicy wzięli się po swojemu do zniesienia mgły i dymu, zaścielających Londyn ku szkodzie zdrowia i estetyki. Usiłowania higienistów i uczonych ograniczały się dotąd tylko na uczone prace, lecz w tych dniach urządzono specjalną wystawę przedmiotów i przyrządów, mających doprowadzić do wskazanego celu. Uroczystość otwarcia tej niezmiernie ciekawej wystawy odbyła się w Alberthall, przy licznie zgromadzeniu znakomitości londyńskiego świata. Wystawiono mnóstwo przyrządów przeznaczonych do całkowitego pochłaniania dymu z kominów i pieców, lub też do częściowego ich usuwania. Towarzystwo higieniczne narodowe w sprawozdaniu swoim wykazało także konieczność i możliwość oczyszczenia atmosfery londyńskiej i zmniejszenia szkodliwości panującej tam mgły. Można się spodziewać, że uczono-praktyczna próba powiedzie się wytrwałym Anglikom i nie pozostanie bez ważnej korzyści dla wszystkich miast, potrzebujących czystszej i zdrowszego powietrza. —

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ode Lwowa. Szlę wam, zacni Ślązacy, także życzenia na nowy rok, a życzę nadewszystko stałości i wytrwałości w świętym boju o prawo narodowe. Czujemy to dobrze, jak wam dokucza ten niemiecki język urzędowy, kiedy z ładajakiem pismem musicie biec do żyda w karczmie, aby wam je przetłumaczył; bo my tej biedy już nie mamy, gdyż urzędnik i profesor mówi po polsku. Podobno temu, że jesteście przy granicy pruskiej, chcą was kulturnicy przysposobić na model pruski. W naszej Galicji zaś mamy agitatorów, którzy usiłują Rusinów ubrać na Moskali; pocziwiej Rusi chcą narzucić wiarę moskiewską i język moskiewski. Właśnie dowiadujemy się, że jedna gmina ruska koło Zbaraża przeszła na wiarę moskiewską. Ci agitatorzy moskiewscy psują też zgodę narodową między Polakami a Rusinami, i zachodzi nawet niejaki podobieństwo między Galicją a Śląskiem, gdyż posłowie ruscy z Galicji i wasi ślascy posłowie w radzie państwa głosują z centralistami przeciw Polakom i przeciw całej narodowości słowiańskiej w państwie austriackim, która to narodowość zbrała się tak pięknie w pielgrzymce do Rzymu przeszłego roku. Prawdę piszecie, że, choć powoli, znać już zwrot ku lepszemu. U nas szkółki bardzo pomagają Towarzystwu oświaty, ludęk schodzi się do Czytelni i nabywa potrzebnych wiadomości. Dobrzy ludzie odciągają też lud od pijaństwa; niektórzy wielcy właściciele ziemscy wydają żydowskich arendarzy i zakładają gospody chrześcijańskie i nawet zamykają karczmy. Przez wstrzymieźliwość i oświatę jest droga do dobrobytu; wierzymy w tę zasadę, i przekonujemy się, że na tej drodze z pewnością gospodarstwo krajowe dojdzie do podźwignięcia się. —

Z Jabłonkowa. Niejeden ze zajmujących się naszą sprawą, wyczytawszy korespondencje niedawno zasłane o naszej Czytelni katol. ludowej, może sądził, że dla niej wybiła ostatnia godzina. Dziś ze zadziwieniem wyczyta coś innego, bo oto na dniu 9 tm. zakupiła tutejsza Czytelnia przy publicznej licytacji tak zwany „miejski browar“, pokazując przez to swe żywotne siły. Od-tąd nie będzie już komornicą, ale panią. Trzeba jednakże wyznać, że rzadko komu tak sprzyjało szczęście, jak nam w tém kupnie: albowiem obiekt zakupiony, obiecujący wielką przyszłość, urzędowo oszacowany na

10,000 złr. i za który przed pół rokiem jeszcze 7000 złr. zapłacić chciano, dziś przeszedł w naszą własność za 4.500 złr. Pomimo że 7 ważnych kupców z wielką ochotą kupna na miejscu stanęło, żaden z nich z jakichś tajemniczych względów na Czytelnię wyżej licytować nie chciał. Po ogłoszeniu rezultatu, co za radość w naszym mieście powstała, nikt nie opowie; wszyscy nasi zuchy „Jackowie“ życzyli nawzajem szczęścia, a przy litkupie można było widzieć wszystkie narodowości i wyznania Śląska, przyjaciół i nieprzyjaciół. — Mile przeminął ten dzień dla nas pamiętny przy szklance i pogadance, do czego nie mało się przyczyniły improwizacje naszego ukochanego wieszczą prezesa Czytelni:

Już nasza sierotko dosyć wystąpiła,  
Przez długie lata wymownicą się zwała;  
Już dwunaste lato, jakieś pod komorą,  
Już cię jako prezes do swego zawołam.  
Gdzie nasi pradziadzi mieli miejsce radzi,  
Tam nasza Czytelnia teraz się osadzi.  
Będzie ona może tam lepiej rosła,  
Będzie ją czém podlać, gdyby nieco oschła.

Bo tam płynie woda, tak nazwana Olza,  
Co jeden nie może, wszystkim będzie można itd.

W następny dzień przy udziale wielu członków i nieczłonków i miejskiej kapeli celebrował miejscowy ks. proboszcz uroczystą mszę św., aby sprzyjającym niebiosom złożyć dzięki, a niejednemu z przytomnych wykulała się łza radości, a to radości słusznej, bo Czytelnia nasza obchodziła swe urodziny! Szczęść Boże i nadal!

#### List z księżycą

Roku 6882 na pierwszej pełni.

Mój drogi przyjacielu! Dawnom już do Ciebie nie pisałem, ale nie myśl, że zapomniałem o tobie, albo że byłem leniwy do pisania listów, jak to się często u Was śmiertelników dzieje. Raz nie było posła, któremu byłbym mógł powierzyć list do ciebie. Powiedział wprawdzie Adam, że niezadługo i na księżycu zaprowadzi telegraf, ale dotychczas jeszcze go niema, a zresztą nie wiem, czy prywatne telegramy będą na tym telegrafie przyjmowane; po promieniu miesięczkowym nie chciałem puścić pisma, gwoi tych kometów, co się pokazują, a błyskawicą nie mogłem się też z tobą porozumieć, bo w zimie Adam nie pozwala błyskać ani pierunom uderzać, iż to byłoby przeciwko zwyczajowi i przeciw modzie, a u nas na księżycu też się mody trzymają, a szczególnie żeńskie pokolenie nie chce zawsze folgować Adamowi, i czasem ma pocziwiej nasz ojciec wielki kłopot z babami. Tak na przykład u nas jeszcze jest krynolina na porządku dziennym. Biedne paniczki, od 20 lat nie dostały żadnego „żurnalu“ z Paryża i dotąd w szerokich krynolinach uwijają się po księżycu. Ale nie chcę się zastanawiać nad modą a wracam do rzeczy. Otóż zwykły mój poseł został dyrektorem poczt naszych do Ameryki, a na jego miejsce dostał się inny, który niedawno jeszcze jest na księżycu i któremu nie dowierzałem bardzo, bo za czasów życia na ziemi bardzo był chwiejny i nigdy nie wiedział, czyj on to właściwie jest. Podobno był profesorem i jeden wpływowy pan powiedział mu, że mu wyrobi krzyżyczek, jeżeli nie będzie trzymał „mit der nationalen Partei“ i jeżeli nie będzie chodził do Czytelni. Borak, całe życie za tym krzyżyczkiem gonął a nie mógł go wygonić, a dopiero kiedy już był tu między nami, dowiedzieliśmy się z „Troppauer Zeitung“, że przyszedł „silbernes Verdienstkreuz“ z Wiednia do Opawy. Biedny profesor podał bai prośbę



do Adama, żeby mu pozwolił nosić ten krzyżyk, choćby „in effigie” namalowany, ale strasznie się tu z tego śmiali a Adam za pokutę kazał mu w kabacie na tém samym miejscu, gdzie się zwykle nosi order, zrobić wielką dziurę, aby wykażać próżnię i uleczyć tego człowieka z próżności. Oprócz tego zrobił go za karę posłem do Śląska, aby się sam przekonał, że po jego przeniesieniu się do wieczności i na ziemi śmiano się z jego próżności. Otóż chociaż zresztą ten człowiek był pocziwym, bo inaczej nie byłby się dostał do nas, bałem się z początku, aby nie popadł w słabość, która nad nim panowała na ziemi, i aby mojego listu zamiast do ciebie, nie zaniósł do któregoś z niemieckich Polaków, którzy z miłości do języka polskiego należą do dajczferajnu, polskie pisma z ksiąg urzędowych wyrzucają, zakładają i popierają „dajchen szulferein,” w radzie państwa głosują „mit der faktiösen Opposition” i po polsku mówią do polskiego ludu, że ten lud nie mówi polsku. Właściwie nie miałem się co bać, bo tu na księżycu niema żadnych sądów i żadnych kar na to, jeżeli się komuś powie prawdę, lecz chciałem ciebie listem ucieścić a wiedziałem, że jeden krewny mojego posła także poseł, ale nie na księżycu, z listów prywatnych do niego pisanych robi akta oskarżenia, i byłem ostrożny, ażem się przekonał, że się nasz profesor na dobrze ze swojej słabości wyleczył.

Nie pisałem także dlatego, że byłem bardzo zajęty. Nie myśl, że może wyborami albo jaką inną rzeczą, która was tam na świecie zajmuje. U nas są wszyscy ludzie równi i nikt się nie ugania za honorami i dostojenstwami dlatego, aby się wynosić nad innych i być wszystkiem w jednej osobie; zresztą nie wolno tutaj u nas piastować kilka godności na raz, a strasznie by się tu ludzie uśmiali, gdyby się kto o to gniewał, że mu kto inny głosu nie dał. Mielśmy atoli inną bardzo ważną sprawę. Skoro się Adam dowiedział o nieszczęściu, które się stało przez pożar teatru w Wiedniu, zwołał wszystkich i techników i budowniczych, inżynierów, aby obradować nad tém, coby zrobić, żeby ludziom na świecie pomódz i żeby zapobiedz takim nieszczęściom. Ciekawe można było słyszeć zdania. Jeden nawet twierdził, że najlepiej byłoby spalić cały świat, i żeby wtedy już z pewnością w teatrach nie mogło się stać żadne nieszczęście; inni radzili zaprowadzenie światła elektrycznego; inni znów rozmyślali nad tém, czyby nie można wynaleść przyrządu, którymby można przez dzień łapać światło słoneczne, ażeby je wieczór gdzie potrzeba wypuszczać; aż nareszcie jeden filozof powiedział, że początkiem wszystkiego złego na świecie jest sala pod złotym wołem w Cieszynie i że musi poprosić pana burmistrza Cieszyńskiego, aby tę salę zamknął na wieki wieków. Napisz mi, co się dzieje z tą salą, a ja ci napiszę dlaczego ona jest początkiem wszystkiego złego.

A teraz bądź zdrow i pamiętaj o twoim przyjacielu i w tym nowym roku. —

Twój

Incognito.

### **Zapraszamy do przedpłaty**

na „Gwiazdkę Cieszyńską” w nowym roku, i prosimy o spłesne nadesłanie prenumeraty pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.” Prenumeracyjne pieniądze najdogodniej i najtaniej przesyłać można za „przekazem pocztowym.”

### **Przegląd polityczny.**

Austria i Węgry. Odbyla się w Wiedniu wspólna narada ministrów węgierskich z austriackimi, na której postanowiono zwiększyć siły w Dalmacji, aby pobór do

wojska tak w Dalmacji jak w Bośni i Hercegowinie skutecznić. Mianowicie chodzi także o to, aby upornych Krywościan do uległości przymusić. Książę Czarnogórski sam nakazał wyciągnąć kordon wojskowy nad granicą, aby ułatwić działanie wojsku austriackiemu. —

— Prezes izby poselskiej rady państwa dr. Smolka zwołał pierwsze posiedzenie po świątach na 20 stycznia.

— Ponieważ członek izby poselskiej hr. Thun, wstępuje do izby pańskiej po śmierci ojca, przeto w miejsce jego ma być wybrany nowy poseł z większej posiadłości czeskiej. Na mocy kompromisu zawartego w r. 1879 między centralistyczną a konserwatywną partją szlachty czeskiej, ma być następca wybierany ze stronnictwa, do którego ustępujący należał. Otóż kwestja, czy centraliści zechcą dotrzymać postanowień kompromisu.

— Ukazała się w Wiedniu obszerna publikacja p. t. *Länderbank Debatte*, która wszystkie twierdzenia Herbst, Neuwirtha, Tomaszcuka prostuje ścisłymi datami, faktami, dokumentami. Mianowicie wykazuje ona wpłatę kapitału, zakres działania cenzorów, sprawozdanie Rady nadzorczej, warunki względem składania funduszu rezerwowego, przedsiębiorstwa górnicze, losy serbskie, przytacza depeszę Potockiego, i prostuje wszystkie fałszywe podniesione przez opozycję w radzie państwa. —

— W wiedeńskiej Radzie miejskiej wniesiono interpelację w sprawie pożaru Ringteatru, a chciano wykazać, że rząd, że hr. Taaffe zawinił. Burmistrz, po chorobie przyszedłszy na Radę miejską, odczytał odpowiedź na ową interpelację, w której wykazywał, że winno namiestnictwo, tj. br. Possinger, ulubieniec centralistów!

— Namiestnictwo teraz odpowiada, że p. burmistrz stolicy Austrii poprostu sprawę pofalszował samowiednie, gdyż utaił jeden ważny protokół, którym kontrolę co do środków bezpieczeństwa w teatrach wiedeńskich oddano magistratowi, a względnie miejskiemu urzędowi bndownicemu. Zamachnięto się na Taaffego, a skrupiło się na burmistrzu miasta Wiednia, który w akcie publicznym wystąpił jako fałszerz! —

— *Wiener Ztg.* ogłosiła znowu nominacje kilku profesorów na uniwersytecie pragskim, którzy wykładają będą po czesku. —

Prusy i Niemce. Wielką sensację sprawił reskrypt cesarza Wilhelma do ministerstwa pruskiego, Reskrypt ten jest całkiem nowym komentarzem konstytucji. Według niego jest król nie tylko ideą władzy monarchicznej, ale zarazem jedynym twórcą wszelkich aktów rządu, o ile te nie należą do prawodawstwa, w którym także reprezentacja ma udział. Konstytucja pruska nie zna odpowiedzialności ministrów; wszelkie akta władzy wychodzą więc od nieodpowiedzialnej korony, a wykonywują je również nieodpowiedzialni ministrowie. Z tego wywodzi reskrypt dalej to następstwo, że urzędnik nie ma działać wbrew intencjom rządu w wyborach, gdyż działałby przeciw królowi, któremu złożył przysięgę, ale obowiązkiem jest urzędników wspierać rząd w wyborach, o ile biorą w nich udział. — Reskrypt ten opiewa:

„Prawo przysługujące królowi, kierowania polityką i rządem Prus według własnego uznania, zostało wprowadzone przez konstytucję ograniczoną, zniesione jednak nie jest. Królewskie rozporządzenia potrzebują wprowadzenia kontrasygnacji ministerjalnej i mają być, jak to zresztą było już w czasach przedkonstytucyjnych, przez ministrów reprezentowane, ale z tém wszystkiem są one objawami rządowej działalności króla, wypływają z jego decyzji, są wyrazem jego woli, ujętym w konstytucyjne szaty. — Jest to przeto niewłaściwem i prowadzi do



falszywego pojmowania konstytucyjnych przywilejów króla, gdy się ich wykonywanie tak przedstawia, że rozporządzenia rządowe pochodzą od odpowiedzialnych ministrów, a nie od króla. — Konstytucja Prus jest wyrazem monarchicznych tradycji tego państwa, a jego rozwój polega na ściśle zespoleniu króla z narodem. To zespolenie króla z narodem nie da się przenieść na ministrów, bo związane jest z własną osobą króla. — Jest tedy moją wolą, aby zarówno w Prusiech jak i w prawodawczych ciałach całej Rzeszy niemieckiej nie istniała żadna wątpliwość co do mojego i moich następców konstytucyjnego prawa do osobistego kierowania polityką rządową, i aby zawsze zaprzeczano mniemaniu, iż wypowiedziana w artykule 43 konstytucji „nietykalność osoby królewskiej“ i potrzeba kontrasygnacji ministerjalnej odejmuje rozporządzeniom rządowym cechę samoistnej, samodzielnej decyzji królewskiej. — Obowiązkiem jest zatem moich ministrów, zastrzeżeniami bronić moich praw konstytucyjnych od wątpliwości i zaciemnień. Tego samego spodziewam się też od wszystkich urzędników, którzy mi przysięgę złożyli. — Nie myślę uwłaczać swobodzie wyborów. Niemniej jednak wszyscy ci urzędnicy, którym powierzane bywa wykonywanie moich rozporządzeń rządowych i którzy stosownie do przepisów ustawy dyscyplinarnej mogą być ze służby oddaleni, są na mocy służbowej swej przysięgi zobowiązani być reprezentantami polityki mojego rządu podczas wyborów. Wierne wypełnianie tego obowiązku uznaję każdym razem z wdzięcznością, i przeto liczę, że wszyscy moi urzędnicy, mając na oku tę przysięgę wierności, którą mi złożyli, będą także podczas wyborów wstrzymywali się od wszelkiej agitacji przeciw polityce mojego rządu.“

Powodem tego reskryptu są widocznie ciężkie pociski spadające od paru lat na głowę Bismarka ze strony opozycji liberałów. Żeby tej opozycji nie ustępować, ale głos swój w parlamencie otoczyć nową powagą, zrzucił z siebie odpowiedzialność i przelał ją na sędziwego monarchę. Gdy jednak ten krok Bismarka prowadzi parlamentarizm do nicości, ztąd też kodraży odzywają się przeniesione głosy. Uważają ten rok za zamach stanu, zamach na konstytucję pruską. Jeśli sejm zechce robić opozycję, rząd rozwiąże go, nakaże nowe wybory, aby uzyskać powolniejszą reprezentację, zwłaszcza gdy taki jest nacisk na urzędników. Sejm stanie się potakiwającą instytucją. A jeśli to się nie udało, rząd może rządzić i bez sejmu: wszakże Bismark już dawniej przez parę lat rządził bez uchwalenia budżetu, którego mu sejm odmawiał; a zresztą może poczytać wszelką opozycję stawianą ministerstwu za opór stawiany królowi. — Reskrypt cesarza Wilhelma spadł jak grom na konstytucjonalizm pruski, i obaczmy wkrótce jego skutki. —

— Parlament niemiecki rozpoczął w poniedziałek na nowo swe obrady. Głównym przedmiotem była odpowiedź ks. Bismarka na interpelację z Centrum, o ustawy broniące robotników fabrycznych. Bismark oznajmił, że projekt ten łącznie z innymi reformami będzie w kwietniu przedłożonym, i dodał, że rozwiązanie tych zadań socjalno-politycznych będzie wymagało długich obrad parlamentu, co na lewicy sprawiło zdumienie. Dalej rzekł, że zabezpieczenie robotników nie da się przeprowadzić na drodze biurokratycznej, lecz trzeba wziąć za podstawę korporacje; a w tym względzie kanclerz zbliżył się do zdania Centrum. Wielkie wrażenie sprawiły słowa kanclerza, że jego pojęcia opierają się na religii objawionej, bo nawet ci, którzy w nią wierzyć

przestali, rozprawiają o moralności, której źródłem jest wiara. — Mowę tę przyjęto częstemi oklaskami. Gdy potem zaczął mówić Richter, największy przeciwnik Bismarka, i z ironią dotknął reskryptu cesarskiego, wyszedł Bismark i większa część prawicy. — We wtorek p. Windhorst uzasadniał swój wniosek w sprawie ustaw przeciw katolikom. Socjalista Grillenberger oświadczył, że stronnictwo jego sprzeciwiać się nie będzie reformie socjalnej zamierzonej przez ks. Bismarka. —

Włochy. Uroczystość na cześć nieboszczyka króla Wiktora Emanuela, jako zjednoczyciela Włoch, odbyła się w Rzymie 9 bm. Około 25 000 ludzi wzięło w niej udział. Na czele pochodu do Panteonu, gdzie się znajduje grób Wiktora Emanuela, szli ci, którzy nieśli wieńce; za nimi członkowie rady miejskiej, weterani, straż ogniowa, burmistrz, korporacje itd. Nad szeregiem pochodu powiewało 50 chorągwi. W Panteonie przemówił Crocra Visconti, reprezentant weteranów walki o zjednoczenie Włoch. Na grobie złożono ogromne mnóstwo wieńców. —

Francja. W rocznicę śmierci Blanquiego, zrobili jego stronnicy demonstrację, udając się z wieńcami na cmentarz. Ponieważ mowcy gwałtownie przemawiali do ludu, policja musiała kilkakrotnie zakroczyć i rozpędzać tłumy, przyczem aresztowano kilkadziesiąt osób, między niemi generała komunardów Eudes i Ludwikę Michel. —

— Rezultat odbytych wyborów do senatu jest taki: obrano 64 republikanów i 15 konserwatystów. Liczba republikanów w senacie skutkiem tego powiększyła się o 22. Senat liczy teraz 207 republikanów i 93 konserwatystów. Między nowo wybranymi jest Wiktor Hugo, Fraycinet i Labordère. —

Anglja. W Dublinie policja odkryła tajny skład broni i amunicji. Odkrycie to pociągnęło za sobą pilniejsze poszukiwania, i wskutek tego wykryto we wszystkich prawie hrabstwach składy broni, i niema tygodnia, w którymby nie znajdowano mniejszych lub większych zapasów karabinów, rewolwerów, z potrzebną do nich amunicją. Ilość odkrytej broni jest tak znaczną, iż rzeczywiście potwierdzać się zdaje pogłoska, dawniej tak rozpowszechniona, o zamierzonej jakoby przez malkontentów irlandzkich zbrojnym powstaniu. Oczywiście jest, że tak znaczne zapasy broni i amunicji nie bez celu sprowadzono z Ameryki; nie dziwnego zatem, że rząd przedsięwzięje środki ostrożności. Do tych należy postanowienie, by flota krążyła wzdłuż wybrzeży irlandzkich. W Londynie przypuszczają widać, że Fenianie amerykańscy mogą chcieć w większych oddziałach wylądować w Irlandji. —

## Rozmaitości.

— Teatr krakowski zamkniętym został w zeszły czwartek, wskutek telegraficznego nakazu Namiestnictwa lwowskiego, a pierwotny rozkaz ma pochodzić z Wiednia. Czas podnosi, jaką szkodę fakt ten przyniósł Krakowowi. Sposób był niezwykle bezwzględny, gdyż bez poprzedniego zawiadomienia polecono natychmiast zaniechać przedstawień, i to gdy właśnie miało się rozpocząć świetne przedstawienie na korzyść ofiar warszawskiej katastrofy w kościele ś. Krzyża. Tém bardziej wytłumaczyć to sobie można, gdyż wszystkie władze miejscowe wskutek licznych komisji odbytych, tak po wypadku w Nicei jak teraz po wypadku w Ringteatrze, oświadczyły kolejno, iż nie zachodzi potrzeba zamknięcia teatru, owszem po zaprowadzeniu nakazanych ulepszeń, przedstawia on w porównaniu z wielu teatrami w monarchji należyte warunki bezpieczeństwa. Kraków nagle pozbawiony jest sceny narodo-



wój, a był blisko stu ludzi z rodzinami należących do personalu teatralnego jest zagrożony. —

— *Lucowski teatr* zamknięto także, aż do usunięcia wad. —

— *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu* odbędzie się od dnia 31 sierpnia do 10 września tego roku. Składać się będzie z dwóch części odrębnych, bo z wystawy okręgowej i krajowej. Wystawa okręgowa przemysłowa obejmować będzie wyroby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego z podziałem na następujące sekcje: 1) górnictwo i hutnictwo; 2) przemysł chemiczny; 3) środki pożywienia; 4) tkaniny i odzież; 5) skóry i wyroby ze skór; 6) wyroby metalowe; 7) wyroby z drzewa; 8) wyroby z kamienia; 9) wyroby drobiazgowy; 10) wyroby z papieru. Do okręgu wystawy powyższej wliczone są Jarosław, Łańcut, Sambor, Staremiasto, Turka, Drohobycz, Stryj, Lwów, Żółkiew, Rudki, Gródek, Bircza, Jaworów, Mościska i Przemyśl. Wystawa krajowa, która z całego kraju obejmować można, obejmuje z działy przemysłowego: 1) krajowe wyroby przemysłu domowego i prace kobiet; 2) maszyny tudzież narzędzia rolnicze i przewoźne producentów krajowych i zagranicznych. Zgłoszenia, w dwóch egzemplarzach, dla wszystkich działów, wnieść należy do 15 kwietnia 1882 r. do komitetu wystawy w Przemyślu, który na żądanie dostarczy bezpłatnie arkuszy deklaracyjnych. —

— *Szlachetny czyn*. W wydziale krajowym galicyjskim d. 9. bm., złożył jeden obywatel 23.500 rublina utworzenie wydawnictwa dzieł ludowych, czyli na „Macierz polską“, której projekt powstał w czasie jubileusza Kraszewskiego. Imię ofiarodawcy nie jest wiadomem, bo tenże zastrzegł sobie, aby nie było ogłoszonym. Na wydawnictwo mają być używane tylko roczne procenta, a kapitał zostanie nienaruszonym. —

— *Diło*, ruskie pismo wychodzące we Lwowie, donosi, że 800 włościan z Hnilczki powiatu Skałackiego uwiadomiło konsystorz lwowski, iż cała ta gmina przechodzi na prawosławie, jako wyznanie swoich pradziadów. — Pokazują się tu owoce świętojucrów. —

— *Ignacy Łukasiewicz*, właściciel Chorkówki w powiecie Krośnieńskim, pierwszy założyciel przedsiębiorstwa naftowego w Galicji, poseł na sejm krajowy, kawaler orderu korony żelaznej III kl., zany patryjota i wielki dobrodziej biednych, umarł 7 bm.

— *Z gruzów Ringteatru w Wiedniu* wydobyto 7. bm., a więc miesiąc po pożarze, żarzącą się jeszcze belkę i trupa kobiety bez rąk i nóg. —

— *Oświetlenie elektryczne według systemu Bruscha*, zastosowanem zostało na próbę poczynawszy od 2go bm. w Wiedniu na „Grabenie“ i części placu ś. Szczepana. Próba, pomimo że gazu nie zgaszono i dwuświatło nieco razilo, powiodła się wybornie, skutkiem czego postanowiono używać tego systemu, zanim całkowicie wejdzie w życie, przez miesiąc od zmroku aż do północy. —

— *Ciekawy dla sztuki lekarskiej* wypadek stał się w Koszycach: Cała rodzina siedząca przy stole oniemiała nagle. Kiedy przybył wezwany lekarz, ujrzał na stole lampę mocno dymiącą. Świeże powietrze ożywiło nieco nieszczęśliwych, lecz mowy nie zdołano im dotąd przywrócić. Cały wypadek przypisują szkodliwemu działaniu lampy. Dalsze badania wykażą, o ile to mniemanie jest prawdziwem. —

— *Warszawa*, oprócz doznanej katastrofy, nawiedzona została 3 bm. także wielkim pożarem w warsztatach machin rolniczych firmy Lilpop, Rau i Lewenstein. Trzecia część tych warsztatów nleżała zniszczeniu, wraz z materiałami drzewnymi, gotowem machinami, sieczkarniami i pługami. Energiczne działanie straży pożarnej opanowało w pół godziny ogień, i nie dopuściło dalej płomieni, które groziły całej ogromnej fabryce. —

— *Bandy rabusiów*, jakie namnożyły się pod rządami moskiewskimi w Królestwie Polskim, zatrważają wciąż mieszkańców. Jedna z takich band napadła na plebanję we wsi Strzegomiu w powiecie Sandomirskim, i zrabowała zupełnie proboszcza Falkiewicza. Powiązawszy go, kazała mu być cicho, i zabrała mu

3000 rubli. Rabusiów było kilkunastu, i otoczyli także sąsiednie domostwa strażą, aby nie przybyła pomoc. —

— *Nieszczęśliwy balon*. Wycieczka balonem przedsięwzięta temi dniami przez członka parlamentu angielskiego, Waltera Pawella, w Towarzystwie dwóch przyjaciół, kapitana Templera i p. Gardnera, zakończyła się smutnie. Gdy balon około godziny 4 po południu niedaleko Bridport, zaczął się opuszczać, wypadli z gondoli p. Gardner i kapitan Templer. Pierwszy złamał nogę i rękę, ostatni zaś kilka palców. Pawell wzniósł się powtórnie w przestworza i w ciemności zapędzony został nad morze, gdzie zapewne i zginął, gdyż dotąd wszystkie poszukiwania pozostały płonemmi. —

— *Z Nowego Yorku* donoszą, że podczas obchodu zakończenia starego roku w Jamesville w stanie Ohio, zawałiła się sala urządzającego zabawę stowarzyszenia, przyczem wszczął się pożar i 12 osób straciło życie, a około stu odniosło ciężkie rany. —

— *Stracenie ministra afgańskiego*. Do Kabulu sprowadzony został jako jeńiec były minister wojny Jakuba chana, Daut-chan, stawiony przed dzisiejszego emira Abdurrahmana, prosił o życie, że odtąd będzie wiernym jego poddanym; lecz Abdurrahman skazał go na śmierć. Jeńca skrępowanego zaprowadzono na podwórze przed stajniami słońców, gdzie go położono na ziemi i otworzono drzwi stajni. Na dany znak wypadł z tych drzwi duży słoń i przednimi łapami deptał po leżącym na ziemi tak długo, aż z ciała nieszczęśliwego ministra zrobiła się niekształtna bryła. —

— *Król francuski* Franciszek I, będąc niegdyś u papieża Leona X, u którego podziwiając przepyszną ubiór, rzekł: według podań biblijnych chodzili dawniej duszpasterze o wiele biedniej. — To było wtenczas, odpowiada papież, gdy królowie jeszcze owce paśli. —

## Z Cieszyna.

— *Wspomnieliśmy*, że deputacja duchowieństwa austr. śląskiego była w Wiedniu w sprawie djecezji wrocławskiej, i że przez Naj. Cesarza najlaskawiej została przyjęta. Szczególne zadowolenie okazał Naj. Pan na wzmiankę o zachowaniu historycznych stosunków. — Pierwój także deputacja wyraziła kapitulie w Wrocławiu życzenia naszego duchowieństwa, które uwzględnić najprzychylniej przyrzeczono. — Kapituła wrocławska, jak wiadomo, wysłała już do Berlina kilka nazwisk tych kapłanów, z którychby jednego życzyła sobie na księcia-biskupa. Papież dał rządowi prawo, by powiedział, kogoby sobie nie życzył biskupem z tych, których proponowali kanonicy. Rząd pruski dotąd nie dał żadnej odpowiedzi do Wrocławia. —

— *Dziś o 11 g. przed południem* odbędzie się walne zgromadzenie „ewangelickiego towarzystwa oświaty ludowej“ w sali Bazaru cieszyńskiego. —

— *Huty żelazne* arcyksięcia Albrechta w Cieszyńskim, jako też br. Rotschilda w Witkowicach i inne tego rodzaju zakłady umówiły się, aby cena wyrobów z walcowanego żelaza poczynawszy od 1 stycznia br. o 50 centów na 100 kilogramach podwyższoną została, a to wskutek podwyższenia cen surowego żelaza, koksu i węgla kamiennego, jakoteż ze względu na podrożenie walcowanego żelaza za granicą. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 7 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 20 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 20 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. — ct. — Masła kilogram złr. — 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 12 stycznia: Renta papier. 77.10.—77.15; nowa pap. 94.30.—94.40; srebr. 78.15.—78.20; złota 93.95.—94.—; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.62. Marka pruska 58.45—58.50. Rubel papierowy 1.22 $\frac{1}{4}$ —1.23.

*Od redakcji*. Otrzymujemy dość często reklamacje od szanownych Czytelników, że im nie dochodzą pojedyncze numery Gwiazdki Cieszyńskiej. Dowód to, że na niektórych pocztach takowe giną. Zapewniamy jednakże, iż najregularniej odsyłamy wszystkim wychodzące numery, a żeby się nie zniechęcali podo-



bnemi przypadkami, najochotniej uzupełniamy reklamowane numery, póki można. — Lecz gorsze jeszcze wydarzają się rzeczy na pocztę; giną nam nie tylko pojedyncze numery pisma, ale giną także przesłane pieniądze prenumeracyjne. A z tej przyczyny, że nie odebrawszy prenumeraty, nie mogliśmy przysyłać Gwiazdki, straciliśmy nieraz abonentów. Obecnie znów dotknął nas taki przypadek, jak świadczy następujący list, który według życzenia ogłaszamy:

Poręba Żegota d. 2 stycznia 1882.

Szanowna Redakcjo! Nie miłego doznałem nczucia, policzwszy liczny szereg dłużników „Gwiazdki Cieszyńskiej” umieszczony w Numerze 52 tego pisma z dnia 24 grudnia 1881 r., a z ciekawości nie bardzo może potrzebnej, zliczywszy i kwotę dłużną — żał mi się zrobiło na sercu, że tak uczciwe i pożyteczne pismo wydająca Redakcja szkodę ponosi — suma bowiem 979 złr. 50 ct. — u prenumeratorów zalegająca bez procentu — z nadto jest dowodem, że Szan. Redakcja jest cierpliwą i szkodę znaczną ponosi.

Gdy jednak pomiędzy zalegającymi z przedpłatą za cały rok 1881 z przesyłką pocztową dostrzegłem liczbę 682 — która jest na egzemplarzach „Gwiazdki Cieszyńskiej” dla mnie przeznaczonych i wysyłanych regularnie — tém boleśniejszego nczucia doznałem, nie dlatego abym kilka gndenów drugi raz nie mógł zapłacić, ale, że i więcej tej kategorii prenumeratorów być może jak ja. Z załączonych tu czterech kwitów pocztowych Szan. Redakcja przekona się dobitnie, że ja przynajmniej do dość punktualnych prenumeratorów liczyć się mogę — ale nie wiem dlaczego odemnie pieniądze złożone nie wpłynęły do kasy Szan. Redakcji i gdzie one dotąd przyaresztowane? — Mając Szan. Redakcja w ręku kwity mnie wydane, zapewne będzie wiedziała, komu się o swą należność upomnieć. — Ja zaś upraszam tę moją reklamę w najbliższym numerze Gwiazdki umieścić — bo być może, że więcej prenumeratorów w podobnym mojemu położeniu znajdować się może i zechcą się również wytłumaczyć. —

Zawsze życzliwy Szan. Redakcji Józef Molski.

— Zapewne jest to bolesnym dla nas, że i takie nieprzyjemności z pocztami mieć musimy. Załączone do powyższego listu dokumenta, przesłaliśmy do dyrekcji poczt. i bodajby ta ostatecznie położyła koniec tym zażaleniom. —

**Ciągnięcie losów krakowskich.** Dnia 2 bm. odbyło się 26te ciągnięcie losów pożyczki miasta Krakowa. Wylosowane zostały następujące numery: Nr. 73,032 wygrał 25,000 złr., Nr. 57,169 wygrał 2,000 złr., Nr. 32,322, 37,570, 54,817, 60,249 i 73,589 wygrały po 600 złr. Następujące numery w ilości 293 wygrały po 30 złr., mianowicie: 1028 1381 1463 1807 1936 2142 2267 2370 2526 2996 3139 3172 3245 3304 3428 3444 3760 4404 4510 4604 4638 4646 4785 5190 5670 5669 5870 6294 6352 6426 6480 6558 6756 7221 7490 7738 7915 8054 8088 8117 8745 8757 8784 8936 9252 9761 9995 10006 10388 10458 10693 10710 10742 10816 10953 11429 11645 11697 11777 12092 12119 12345 12446 12553 12586 13061 13776 13788 13955 14064 14154 14536 14625 14892 15039 15271 15301 15633 16464 16482 16827 16838 17043 17443 17591 18088 18358 18391 18638 18906 19651 19744 19998 20348 20417 20432 20950 21467 21522 21664 21713 21885 21942 21946 22595 23066 23191 23369 23579 24171 24173 24747 25065 25120 25464 25489 26360 26367 26805 27245 27528 27669 27837 28003 28860 28985 29283 30127 30146 30261 30480 30641 30728 30869 32015 32059 32553 32596 32600 32852 32897 33549 34208 34285 34422 34442 34580 34594 34614 34708 35137 35217 35261 35551 35572 35668 36835 37028 37606 38311 38373 38376 38698 39225 39646 39736 39787 39990 40040 40314 40429 40456 40953 41271 41315 41418 41454 42293 42345 42641 42909 42974 43122 43612 44013 44036 44238 44263 44505 44906 45296 45577 45582 45758 45840 45871 46026 46271 46436 46784 46933 47114 47216 47265 47369 47577 47896 48034 48124 48156 48214 48237 48595 48629 49115 49784 50115 50182 51087 51182 51415 51676 51745 52055 52381 52497 52572 52657 52931 53218 53952 53970 54326 54362 54617 54901 55209 55588 55613 55906 56148 56382 56691 58966 58996 59264 59510 59648 59861 59950 62074 62190 63089 63110 63387 63447 63588 63607 64637 65117 65159 65415 66021 66316 66612 66876 67246 67372 67813 67989 68475 68977 69422 69540 69616 69644 69684 70124 71096 71622 71865 71932 72130 72311 72932 73118 73148 73175 73381 74246 74378 74446 74815.

## Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

## Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciała przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurez żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr, pół flaszki 50 ct.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

**Świadcstwo.** — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nachodziły. Wątpiłem te'y już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przyjacielską zamówiłem flaszke „Dr. Rosy balsam życia.“ Po kilkudniowym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym, a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawił i to bez zwyczajnych wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem Starcz u Mor. Trzebowy. P. Vyskočil, młynarz.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.**

**W Cieszynie:** Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w **Bielsku, Fryszacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.**

Tak samo w **Krakowie** w aptekach J. Tranczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: **Boraszów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec.** — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

*pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i urzudów.*

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecej, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwa kość; na reumatyczne i goścące puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłnczenie, naciąganie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. — **Doza po 25 t 35 kr.**

Tamże: **Balsam dla głuchych.** Najlepszy i wielu doświadczeniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

#### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekcja.

### „Urzędnik“ w połączeniu z „Prawnikiem“

dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów wychodzić będzie w r. 1882 jak dotąd we Lwowie dnia 10. i 25. każdego miesiąca pod redakcją dr. Ignacego Czernyńskiego, adwokata krajowego, obejmując:

Artykuły wstępne, odnoszące się do kwestyj, dotyczących ogółu urzędników; — artykuły i korespondencje odnoszące się do spraw poszczególnych zawodów urzędniczych pod rubrykami: administracja, sądownictwo, koleje żelazne, pocztę i telegrafy, dyktarstwo; ruch stowarzyszeń urzędniczych; — ruch ustawodawczy; — wypadki i orzeczenia odnoszące się do praktyki sądowej i administracyjnej i do stosunków prawnych urzędników; — wiadomości literackie; — wiadomości potoczne; — wiadomości urzędowe; — wreszcie odcinek, na przemian: naukowy, humorystyczny, lub powieściowy.

Jako organ towarzystwa pod firmą: „Wzajemna pomoc“ nowo związane dla klas umysłowo pracujących, — podawać będzie to pismo, pod rubryką „stowarzyszeń“ wszelkie wiadomości, tyczące się ruchu tego Towarzystwa i spraw Członków jego.

Cena prenumeracyjna wynosi jak dotąd: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 75 ct.

Redakcja „Urzędnika“ i „Prawnika“ we Lwowie, ul. teatralna 1. 9.

## BARTNIK POSTĘPOWY

pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu

Rocznik VIII.

redaktor prof. dr. Ciesielski.

Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16tu stronicach. W r. b. rozpocznie się opis najcenniejszych gatunków owoców polecanych przez Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze z rycinami.

Przedpłata roczna przesłana wprost do redakcji (Lwów ul. Łyczakowska 93.) wynosi w Austrii 2 złr., Niemczech 4 marki, Królestwie Polskiem i w Ces. R. syjskiem 2 r. s. 50 kop.

Dla prenumeratorów Gwiazdki Cieszyńskiej rocznie tylko 1 złr. 50 ct. (Jako dowód wystarczy dołączenie kartki adresowej, jakiej redakcja Gwiazdki używa przy rozsyłce Numerów.)

### „Przyjaciół chorych.“

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym związku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu. — „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## OBWIESZCZENIE.

L. 1

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie podaje do wiadomości, iż dostarczenie materiału szutrowego na utrzymanie dróg powiatowych na rok 1882 w drodze minucendo licytacji dnia 21. stycznia 1882 o godzinie 9 przed południem w kancelarii Wydziału pod l. 57 przy Saskiej drodze w Cieszynie oddane będzie, jak następuje:

Nazwa		potrzeba szutru				Cena wywo- tania za przymę		Naznaczenie
drogi powiatowej	przebiegu	łamo- wego	rzecz- nego	żużło- wa- tego	kopa- nego			
		przymów 1 Kubikmetrowych				zł.	ct.	
Cieszyn, Hażlach, Pruchna	1	204	.	.	.	1	89	
	2	190	.	.	.	2	14	
	3	180	.	.	.	2	75	
Hażlach, Zebrzydowice	.	.	35	.	.	1	89	
	1	.	150	.	.	1	44	
Cieszyn, Pogwizdów, Frysztat	2	.	100	.	.	1	24	
	3	.	90	.	.	1	49	
	4	.	85	.	.	1	80	
Cieszyn, Puńców, Ustroń	1	450	.	.	.	2	78	
	2	250	.	.	.	2	19	
	3	170	.	.	.	1	67	
	4	100	.	.	.	1	98	
Bažanowice, Dziegiełłów	.	60	.	.	.	1	89	
Dziegiełłów, Lészna	1	230	.	.	.	2	20	
	2	100	.	.	.	2	19	
	1	100	.	.	.	2	60	
Sibica, Trzéniec, Wendryń	2	300	.	.	.	2	50	
	3	100	.	.	.	2	10	
Błogocice, Końska	.	80	.	.	.	2	68	
Gumna, Dębowiec	.	80	.	.	.	2	.	
Bobrek, Bažanowice, Ustroń	1	120	.	.	.	2	62	
	2	130	.	.	.	2	80	
Toszonowice, Domasławowice	1	.	120	.	.	1	55	
	2	.	160	.	.	1	60	
Cierlicko, Sucha	.	.	92	.	.	1	65	
Błędowice, Siedliszcze	.	.	50	.	.	2	01	
Szumbark, Frysztat	.	.	.	.	40	.	69	
Stanisławowice	.	32	.	.	.	2	.	
Wyřabana, Kocobędz	.	.	120	.	.	1	95	
Razem	.	2876	1002	.	40	.	.	

Pisemne oferty o pojedyncze lub wszystkie przebiegi dróg będą przyjęte, jeżeli przed licytacją do wydziału dróg. nadejdą; muszą one zawierać nazwisko, charakter i pomieszkowanie podającego; potem wymienienie każdej pojedynczej przestrzeni drogi i podanie ceny za każdą przymę kubikmetrową, muszą one dalej być opatrzone 10% kaucją, od czego i gminy wyjęte nie będą, a musi się oferent oświadczyć, iż przyjmie bez zastrzeżenia wszystkie na ugodzie licytacyjnej oparte warunki.

Cieszyn, dnia 1. stycznia 1882

Przewodniczący: Józef Cieńciola.

## AGENCJE

„Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie“  
na okolicę Bielską objął

Józef Londzin w Zabrzegu,

i przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.

Zręczny organista, który w kościelnej służbie w pewnej gminie muzycznych, oraz i śpiewu, życzy sobie do większej gminy albo miasta. Zapytania: przez administrację Gwiazdki Cieszyńskiej. —

Fabryka nowo konstruowanych pomp do gnojówki  
poszukuje sprzedawców. — Uprasza o zgłoszenia pod:

O. 102. — Rudolf Mosse w Wrocławiu (Breslau).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 21. stycznia 1882.

Nr. 3.

## Obrachowujemy się.

Przebiegając wypadki zeszłego roku, robiąc zestawienie rachunku z postępu narodowego na Śląsku za rok ubiegły, a więc mając przed sobą w przeciwstawieniu zyski i straty narodowe, wypada otwarcie nam wyznać, iż pomimo lepszego stosunkowo położenia, w jakim teraz się znajdujemy, pomimo moralnej przewagi, którąśmy pozyskali przez sprzyjanie nam obecnego rządu, nie zdobyliśmy żadnej ważniejszej pozycji, — że rok ten był rokiem miernym. Myliłby się atoli, ktoby ztąd wnioskował, że rok ten jest straconym. Nie! tak nie jest! Badawczemu bowiem oku nie ujdzie wielka zmiana, zaszła w usposobieniu dwóch przeciwnych sobie partyj. — Na stronie wojowników stojących na czele narodu, widoczna nie zaszła zmiana. Tę samą spotkasz tu wytrwałość, to samo jak dawniej poświęcenie, ten sam zapał, natchnienie, którym obdarza jedynie poczucie prawdy i sprawiedliwości, słuszności, zastępowanej sprawy. — Ale w przeciwnym obozie rzecz inaczej się przedstawia. Tu gorączkowość, porywczność, od czasu do czasu wybuchający gniew przeciwko wszystkiemu co do narodu należy, niby z przepełnionego wulkanu wylewająca się lawa, wymownie świadczą o tém, że minął czas bezwarunkowego ich panowania, a tylko nadzieja odzyskania minionej przewagi i siły, naciska ich twarzy maskę przyjaźni wobec ludu, ażeby raz jeszcze „knechtów i dziewczki“ (obacz Syllezji artykuł o sibiickim zgromadzeniu ludowym) dla siebie przyjaźnie usposobić. Ta skryta chciwość, najstraszliwsza przytém nienawiść i dumy palą ich wnętrzności, pieką tém dokuczliwiej, że zdradzić nie śmia, jak głęboko nas nienawidzą, — a to dlatego tylko, że tym natrętem nie chcemy w naszym własnym kraju być „knechtami.“ Oni czują, jak z pod nóg ich bezpowrotnie usuwa się grunt, na którym swe zamki powietrzne stawiali, z którego ostatnie wyssali soki, nie a nie w zamian mu nie dając. Gruntem tym był lud bałamucony, ogłupiany; pięknymi dotąd karmiony słówkami, złudnemi obietnicami, obsypany pełną gębą rzucanemi frazesami, czczemi świecidełkami, marną zabawką dla dzieci, mniemał, że już, — już się zbliża raj, a nie spostrzegł kopyta ukrytego, nie poznał, że to djabeł pychy go kusi, szepcząc mu do ucha: uklękni przedemną, a ja ci dam — czego pycha twoja pragnie.

Minął już pierwszy zapal dla téj nowój „misji kulturalnej“, wywietrzył po części zatruwający alkohol szu-

mnych słów, a lud nasz spostrzega coraz dobitniej, iż sam się oszukiwał, — że wynarodowienie nie jest oświatą; — że język obcy nie jest jeszcze rozumem, ale ot mową jak wiele innych, jak i macierzyńska. Ażeby pleść „trzy po dwie“, do tego nie trzeba się uczyć po niemiecku, bo czy głupstwo wypowiesz cienkim czy grubym głosem, czy powiesz je po polsku czy po niemiecku, zawsze ono głupstwem zostanie. Ale żeby coś umieć, wiedzieć, rozumieć, potrzeba nam nabywać rzeczywistej wiedzy, potrzeba nam nauki, a do nabycia jęj, tak zdatnym jest nasz język ojczysty, jak i niemiecki. A również znajdziesz w literaturze rodzimój bogaty zasób środków do nabycia wiedzy, jak w języku obcym. Nie przeczę, że i przeciwnicy nasi mają piękne ideały, ale w ich urzeczywistnieniu my zajęlibyśmy miejsce bezmyślnych narzędzi, służylibyśmy im tylko jako tło do ich malowidła. — Dla zrozumienia twierdzenia mojego jaszkrawy wam dam przykład. Dwóch chłopców równych w wieku wysyłamy: jednego do szkoły rolniczej, w której wykładowym językiem jest jeszcze język obcy, a drugiego równie pojętnego do szkoły rolniczej, w której uczą przedmiotów w jego mowie rodzimój. Cóż z konieczności nastąpić musi? Otóż, że chłopiec pierwszy o rolnictwie nie wielkie będzie miał pojęcie, ale nabył za to język obcy; gdy chłopiec drugi nie zmarnował czasu na niepotrzebną mu w rolnictwie naukę języka obcego będzie dobrym rolnikiem. Pierwszy będzie więc milczał w dwu językach: o rolnictwie, gdy drugi rozprawiać o niém będzie, wprowadzie w jednym tylko języku; a w dalszej konsekwencji dwujęzyczny musi stać się sługą jednego języka, bo w rolnictwie językoznawstwo przyda się chyba do korespondencji.

Że lud nasz jest pojętnym, że wielkie ma zdolności, tego i przeciwnicy nasi zaprzeczyć nie mogą. Boją się oni raczej téj zdolności, bo ona zagraża im w kraju, w którym już panami się uważali. Powoli jednak panowie! robactwo tylko w niezdrowém toczy ciele, gdy ciało wyzdrowieje, robactwo zniknąć musi. My nie trupami jeszcze, a chociaż chwilowo chorujemy, nie zapisujemy wam jeszcze spuścizny, bo z bożą łaską wyzdrowiejemy i żyć będziemy. Ażeby zaś uleczyć ranę, najpierw oczyścić ją trzeba, nim gojące nałożysz leki. Ażeby naród na właściwą sprowadzić drogę, potrzeba wypróbować go z bezmyślnego naśladownictwa, wyzuć z pochlebstwa z jednéj a z pychy z drugiejsz strony; zwierciadło tu oczyszczeniem. A teraz nie daj się zwieść z drogi, nie zwołuj do rany kilku doktorów, ale przy jednym zosta-



waj, bo w przeciwnym razie rozjątrzą ci takową różnemi chociaż dobrami dla innych chorób lekami, gdy jedna, ale odpowiednia wystarczy na jęj wylęczenie.

Wyprostuj się tedy ludu nasz, pokaż, że i ty godnym jesteś zasiadać na krzesłach pańskich, że chociaż wynarodowiona szlachta ojczysta cię opuściła i zginęła bez śladu i bez pamięci, ty zdolnym jesteś zrodzić nowy zastęp szlachty, najkosztowniejzemi obdarzoną klejnotami, szlachectwem duszy i poświęceniem. Uwolnij się od nieproszonych opiekunów, którzy w oczy tobie pochlebiają, a tam — nie wiedzą, że istniejesz, zapierają się ciebie, trucizną leczyc czy dźwigać cię chcą.

W roku przyszłym spotkamy się tu znowu i opowiemy sobie wzajemnie, czém przysłużyliśmy się pamiętce ojców, cośmy wybojowali, co nas boleć, a co nas będzie cieszyć.

J. K.

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

I. (Ciąg dalszy.)

Lokaj przyprowadził pana Ratysława do mieszkania adwokata Ernesta, na nieszczęście jego niema. „Gdzie jest?” pyta w kancelarii dependenta. — „Poszedł wynajmować dogodniejsze pomieszkowanie, ten lokal za szczupły, tyle zaś spraw pomnaża się codziennie, że będzie zmuszonym przyjąć kilku dependentów i urządzić kilka pokoi na kancelarję.” — „Zawołaj no go kochanku,” rzecze dobroduszny szlachcic, „jeżeli mu o to chodzi, mam całe skrzydło próżne w kamienicy, tam mieszkała synowa z dziećmi, jeno odjechała do Paryża, może mieć wymienione mieszkanie.” — Dependent pobiegł sam za mecenasem, śnać powiedział mu propozycję szlachcica, bo adwokat szybkim krokiem wrócił do siebie i przyjął z serdecznym uściskiem klienta. Ufetował wyborném śniadaniem, a szlachcic uradowany przyrzeka mu, że za darmo będzie miał dogodne mieszkanie i będą sobie spędzali miłe wieczory w kółku familijném.

Adwokat wprowadził się do nowego mieszkania, prowadził proces Ratysławowi. Żydzi atoli wygrali w pierwszej instancji. Adwokat wiedział, że tak być musiało, nie robił sobie z tego nic, bo w duplice był pewnym swego. Nie objawił też co zaszło nikomu, a tém mniej Ratysławowi, wiedząc, że człek ten rozgorączkowany gotów zrobić z nim awanturę. Ale żydzi otrzymawszy pomyślną rezolucję, jadą do miasta wprost do dziedzica. Na szczęście siedział lokaj w przedpokoju; ujrawszy Abramka, zapytał: „A ty kacapie po co? Ciąg z mydłem,” i pokazuje mu na palcu figę: „tyle dostaniesz pieniędzy.” — Żyd się wykrzywia: „zobaczmy, kto wygra, ja ciebie i pana zafantuję.” — Barczysty Tomasz złapał za kark żyda i wlecze po schodach na górę wprost do mieszkania adwokata; otworzył drzwi lewą, bo żyda trzymał za kark w prawej, wchodzi do kancelarii, wołając: „panie, jak ten kacap nie przestanie pyskować na mego dziedzica, tak go tu uśmiercę; podpisuj się żydzie, żeś przegrał!”

Żyd w kancelarii śmielszy, wyjmując papier i rzecze: „niech pan adwokat przeczyta, żeś wygrał!” — Tomasz łap za papier, czmychnął, za drzwiami słyhać głos: „teraześ wygrał kacapie!” — Wszyscy osłupieli nad tą zuchwałością lokaja. Adwokat jednak odprzymniał, mówi żydowi: „Cóż pan zrobił, pozwalając sobie wydrzeć ten papier! Czy to był dekret pierwszej instancji?” pyta żyda. — „Tak jest, wygraliśmy, pan dziedzic wyliczy nam pieniądze.” — „Choćbyś ty miał siedm jarmurek na głowie, przegrasz te wszystkie pieniądze, jeszcze będziesz siedział w kryminale lichwiarzu. Idź no pan za Tomaszem,” mówi dependentowi „a przynieś ten papier, oddaj żydowi, bo i tak nic nie znaczy.”

Dependent pobiegł na dół, wchodzi do Ratysława, on z założonemi okularami czyta na środku pokoju stojąc. Nie zważa nic na przybyłego, jeno mówi: „Nie dobrzeż mi radził Ksawery: zgódź się ze żydami, nie wdawaj się w procesa, bo cię adwokaci zjedzą!” — „W samęj istocie,” odpowiada słabym głosem na fotelu siedząca pani; „mądry Polak po szkodzie.” — Na te słowa odzywa się dependent: „Ale państwo, pierwsza instancja nic nie znaczy, proszę o ten świstek.” — Ratysław skoczył ku żonie: „Widzisz Jmość! nie dobrze mi mówił prezes, że jak adwokat przegra, poszle za siebie dependenta? Dobrze mi tak!” bije się po czole, „nie słuchałem ojca, który mi mówił: *Beatus, qui procul negotiis paterna rura bobus exercet suis*; zachciało mi się miasta... o! ani chwili nie siedzę w mieście, wyniesiemy się na wieś, *procul a Jove, procul a fulmine*.”

Dependent nie czekał, tylko się wyniósł cichaczem, i opowiada co słyszał na dole. Adwokat mówi: „ze szlagonem niema rady, niewypersadowany, ale daję słowo, że za ten proces nie wezmę od niego ani szeląga, a ciebie żydzie,” (pokazuje nań palcem) zniszczę do ostatniego.” — Szlachcic ambitny, do tego zirytowany, nakazał zaś lokajowi, aby nie puścił adwokata, gdy mu wizytę zapowie. Adwokat też nie poszedł na pierwszy ogień, bo przewidział, jakaby go niespodzianka spotkała. — Tymczasem dnia następnego zajechał powóz, oboje państwo Ratysławowie odjechali.

Adwokat został samotny w całym domu, mającym ogród piękny; bije się z myślami: czy się wyprowadzić czyli nie? Żał mu było tak dogodnego mieszkania, siedział bowiem za darmo, a w mieście bardzo wiele znaczy. Myśl sobkowstwa przemogła, szlagon nie znajomy prawa, spuści z tonu, jak przyjdzie duplika, którą wygram z pewnością. Temi myślami zachęcony, jął się do doskonałego konceptu dupliki, by zgniótł żydów lichwiarzy i pokazał światu co umie.

## II.

Nie ten ma szczęście, co się w czepcu rodził,  
Ale ten, co pracą życie swe osłodził.

Drugorzędowym gościńcem toczył się szybko wóz pocztowy; cztery zaprzężone szkapę robiły jeno bokami, pocztylion podcinał je do tego jeszcze cienkim



biczem, za każdym razem wyskakiwały na ich skórze grube pręgi, a pasażerowie odzywali się głośno do konduktora: „Panie każ, niech czémprędzej jedzie, bo co się miało stać, już się stało.“ — „Czy powiła?“ — „Już akt skończony,“ odzywa się głos, „a tu zimno, byśmy nie utracili obojga.“ — „Bartek jedź, ale to jedź!“ krzyczy konduktor. Bartek też po koniach, jeno ognia dawały podkowy i w kwadransie stanęli przy obielonym domku przy gościńcu.

„Jest drożnik?“ woła konduktor. — Kobieta w sile pierwszej młodości wybiega: „Co takiego panie?“ — „Drożniczko, przydarzył się tu wypadek, pani jadąca powiła w deliżansie, do stacji jeszcze dwie mile, zimno, niepodobienstwem transportować chorą dalej, bądź łaskawa a przyjmij ją do siebie.“ — „Z największą chęcią, w takim wypadku niema odmowy, proszę niech panowie zniesą ją do mnie, mam chędogie dwie izby, ciepłutko, dzieci niema w domu, bom je oddała do szkoły, będzie spokój święty i wygoda.“ — Powoli zniosło czterech mężczyzn kobietę do domku drożnika razem z dzieckiem; za nią kufer duży; deliżans pojechał dalej.

Po tygodniu staje ten sam wóz pocztowy przed domkiem drożnika, wychodzi żeń barczysty mężczyzna niosąc torbę w ręku. Na okno puka radosna kobieta krzycząc przeraźliwie: „Karolu mój!“ — W samej istocie był to mąż tej pani, który wszedł do niskiej chatki, żona mu się u szyi uwiesiła: „mój Karolku kochany!“ — Drożnik przypatrywał się ze żoną tej scenie, bo kobieta obsypywała małżonka całusami do sprzykrzenia, aż rzekł zimno: „Dajno spokój Lulko, bo ci tych przykrości było niepotrzeba, narobiłaś ludziom subiekcji, sobie niewygody, a mnie bez liku zmartwienia. Prosiłem cię, nie jedź, boś w takim stanie; tobie nie pomogło, na upór lekarstwa niema; dla miłości pozwoliłem, lecz na drugi raz odrzekłem się czegoś podobnego.“

„Wiesz Karolku, żebym była nie jechała, ale konduktor wziął mnie za darmo.“ — „Nie masz wstydu, rzekł mąż z oburzeniem, „alboż nie pracuję na pieniądzu, abym je oszczędził i dał ci na własną furmankę.“ — „Karolku,“ szczebioce żona, „ślicznego masz syna, za darmo go ksiądz ochrzcił, chrzestni ojcowie tu państwu znajomi, dali sukienkę za darmo, furmankę za darmo, i cóż ci trzeba więcej! Wiem także, że nas państwu drożnikowie nie zedrą;“ skoczyła do drożniczki i całuje kobietę, a ta się odzywa: „Broń mnie Boże, nie wzięłabym szeląga, w takim wypadku pani nie winna, od kumostwa i przytułku nie wymówi się nikt położnicy.“ — Karol jeno głową kręcił: „To być nie może, abyśmy luozii za tak wielkie dobrodziejstwo nie wynagrodzili.“ — „Powiedziałam,“ rzecze kobieta „ani feniga.“

C. d. n.

### Dla rolników!

Kształcenie rolników — kwestja chłopska Księstwa Cieszyńskiego.

Jak każdemu rolnikowi w naszym Księstwie Cieszyńskim wiadomo, dzieli się ludność wiejska w naszych

gminach na trzy stany. Do pierwszego stanu należą właściciele wielkich dóbr; do drugiego, czyli pośredniego stanu liczą właściciele gruntów aż do takich chałupników, którzy z całą rodziną z pracy we swoim gospodarstwie się wyżywają; do trzeciego stanu zaś należą wszyscy, którzy, aby żyć, u członków z pierwszego i drugiego stanu pracować muszą. Więc pierwszy stan: wielcy właściciele (panowie); drugi stan: chłopstwo (włościanie); trzeci stan: robotnicy.

W różnym stosunku są dwa pierwsze stany obok siebie. W niektórych gminach są co do posiadania roli równo podzielone; w niektórych drugi stan ma większą, w innych gminach zaś pierwszy stan ma większą posiadłość.

Co do jakości, to po większej części rola będąca w posiadaniu pierwszego stanu jest z natury o wiele lepszą, niżeli rola należąca drugiemu stanowi. Że tak się rzecz ma, to wie każdy rozumny rolnik, iż role pańskie są równiejsze, głębsze, tęgsze, urodzajniejsze, lepiej zkomasowane, ku słońcu więcej położone, niżeli chłopskie. Stawy, łąki, należą większą częścią pierwszemu stanowi. Lasy są prawie wyłącznie własnością pierwszego stanu. — Historia przeszłości nas uczy, jako się to wszystko stało.

Gdyby jednak u nas pierwszy stan z drugim stanem w sprawach ekonomicznych, w sprawach gminnych i w sprawach narodowych szedł ręką w rękę, toby nie tylko te oba stany, ale całe społeczeństwo naszego Księstwa było w złotym położeniu. — Smutno, ale prawdą jest, że te oba stany nie idą z sobą zgodnie. Dla czego? Na zgromadzeniu ludowym w Sibicy objaśnił nam poseł p. Cienciąła doskonale stosunek pierwszego do drugiego stanu.

„Chłopstwo płaci 4 razy tyle podatku, ile panowie czyli wielcy właściciele. Co do podatku ze krwi wielkiej posiadłości, niema ani o czém mówić. Szlachta nasza znikła, a do tego się wynarodowiła; majątki jej obsiedli obcy ludzie, którzy się o lud tutejszy mało troszczą. W radzie państwa i w sejmie krajowym ma jednak szlachta tyle posłów ile chłopstwo.“

Więc te stosunki między małymi a wielkimi posiadaczami powinny się zmienić. Ztąd wynika jednak, że w naszym Księstwie Cieszyńskim, chociażby chłopstwo kiedyś jemu przynależne prawo w reprezentacji państwowej według podatku uzyskała, to jeszcze w sprawie językowej czyli narodowej chłopstwo ze szlachtą różnić się będzie.

Historja nazywa rolników rdzeniem, podwaliną, słupami każdego kraju i państwa. Więc żebyśmy my chłopcy w naszym Księstwie Cieszyńskim też na takie imię sobie zasłużyli, daremnie byśmy się na kogo spuszczaali, że nam do tego dopomoże; ale my sami musimy naszymi własnymi siłami społecznie do tego dążyć, żeby chłopstwo naszego Księstwa Cieszyńskiego, jak w ekonomicznych tak i w narodowych sprawach, w patriotyzmie, za chłopstwem innych krajów austr. nie pozostało



tylko żeby jak najusilniej na to imię, że jest rdzeniem podwaliną, słupami naszego Księstwa Cieszyńskiego i oraz całego państwa, sobie zasłużyło.

Jest to dla chłopstwa Cieszyńskiego bardzo trudne zadanie, trudniejsze może jak w każdym innym kraju Austrii. Dlaczego? Każdemu z nas wiadomo, że jako się ludność wiejska Księstwa Cieszyńskiego na trzy stany dzieli, tak też i stan chłopski dzieli się na trzy szczepy narodowe, to jest polski, czeski i niemiecki. — Obaczmy, jako się te trzy szczepy między sobą, a członkowie każdego szczepu z osobna zgadzają. — Te trzy szczepy można powiedzieć, że się między sobą w sprawie ekonomicznej zgadzają; ale cóż za nienawiść do członków szczepu polskiego, który sam kilkakrotnie większy niżeli owe dwa inne szczepy razem! a to z powodu sprawy językowej. — Jedni mówią, że równouprawnienie językowe jest niby kluczem ku szczęściu narodów austriackich; że potem dopiero narody się zbratają i razem będą społecznymi siłami dla dobrobytu całego państwa pracować. Inni zaś o równouprawnieniu językowym nie chcą słyszeć, chcą, żeby zostało „po staremu,” i że też tak społecznie dla dobrobytu pracować mogą. — Jakie zapatrywania mają co do całego państwa, takie też i co do Księstwa Cieszyńskiego, i w szczególności co do stanu chłopskiego. A tu widać, że chłopci polscy sami przez dziwne nieporozumienie, obałamucenie, nienawidzą się i prześladują; z czego miewamy tę nadzieję, że się przecież za pomocą Boską z czasem wyleczą, porozumią się i jak dawniej kochać się będą.

Jakież tedy drogi prowadzą do tego, żeby stan chłopski księstwa Cieszyńskiego mógł się słusznie nazywać rdzeniem, podwaliną społeczeństwa w kraju. Według mego zdania, my chłopci Księstwa Cieszyńskiego do tego tylko przez dobre szkoły przyjść możemy; a to żeby każdy szczep narodowy w szkole naukę w swoim języku macierzyńskim otrzymywał.

Chcę zwrócić uwagę tylko na te trzy dla włościan najgłówniejsze szkoły:

1. *Szkoła ludowa.* Nazwa szkoły „ludowa” daje nam wskazówkę, że szkoła „ludowa” jest nietylko dla dzieci, ale i dla dorosłych. A żeby rozumny stan chłopski wychować, nie jest dość na tém, żeby dziatwa chłopska do 12go lub 14go roku pilnie do szkoły uczęszczała. Należałoby zaprowadzić tak zwaną „naukę powtarzającą,” albo jakoteż to ludzie dawniej nazywali: „naukę niedzielną.” A to dlatego: dziatwa chłopska, któraby nie mogła się w innej szkole dalej kształcić, powinna by najmnij do 16go lub 17go roku do tej „nauki powtarzającej” uczęszczać, żeby tu nietylko naukę powtarzała, ale i dalszej nabywała wiedzy, zwłaszcza gospodarskiej. W zimie mogłaby młodzież do „nauki powtarzającej” częściej się zbierać niżeli w lecie. W tej więc „nauce powtarzającej” musiałaby być przedmiotem nauka o rolnictwie, a w szczególności też o obowiązkach ludzkich względem swego poddanego, względem samego siebie i względem swojej zwierzchności, poczynawszy od gminnej aż do państwowej. Potem moglibyśmy się spodziewać, że chłopci w szkole „ludowej” też czytelną „ludową” założą, i do takowej pilnie uczęszczać będą. Raz lub dwa razy w miesiącu mogłyby się posiedzenia w niej odbywać i tak mogliby się chłopci w sprawach gospodarskich i gminnych objaśniać.

Co do obowiązku ludzkiego względem swego poddanego, względem samego siebie, względem zwierzchności, jesteśmy teraz w bardzo smutnym położeniu. — Niejeden przekracza obowiązek ludzki, względem swego

poddanego. Dlaczego? Ponieważ o tym obowiązku nigdzie dokładniej się nie uczył, więc przekracza jemu przystojne prawo i wykonuje władzę według swego zdania. — Jakże wypełniają ludzie obowiązek względem samych siebie? Nadmienię tylko o wyborach do Rady państwa, do sejmu, do wydziału gminnego. Niejeden daje się zwieść groźbą, obietnicą, pieniędzmi, i głosuje przeciw swemu przekonaniu, nie uważając na to, że niekiedy jeden głos wybór rozstrzygnie, a wybór ten pociąga za sobą dobre albo też bardzo złe skutki. Inny mówi: przy wyborze tylko krzyki, wolę nie iść; inny rzeknie: szkoda czasu mitrzyć; a niektóry powie: bez mojej przytomności się też wybór odbędzie i będzie miał tę wartość, jak gdybym tam był przytomny.

Z czegoż taka obojętność pochodzi? Z tego, że chłopci po największej części nie wiedzą, że nietylko mają prawo, ale też i obowiązek do wyboru przyjść, a że przez niedbalstwo w tym razie wybór niekiedy za sobą bardzo złe skutki sprowadza. Gdyby zaś to wszystko doskonale wiedział, straciłby obojętność, i przed czasem troszczyłby się o wybór.

Co do obowiązku względem zwierzchności, jakże tu się rzecz ma? Ach! co to teraz za skargi zwierzchności gminnej i wyższych władz na ludność. Wielokrotnie przypominają sobie ową dyscyplinę, jak jeszcze kara cielesna istniała. Teraz się to zmieniło. Wyćwika przez karę cielesną pominęła, a na to miejsce musi, aby społeczeństwo nie cierpiało, wyćwika duchowa wstąpić. Niejeden służebnik, jak i chłop, przekracza obowiązek względem swojej zwierzchności, ponieważ go doskonale nie zna. Cóż by to zrobiło, gdyby wydział gminny corocznie np. po nowym roku zwołał wszystkich gospodarzy i służebników z gminy, i wszystkim dokładnie wyjaśnił wzajemne obowiązki względem siebie, jakoteż względem zwierzchności gminnej aż do zwierzchności państwa. Ludzie żyliby potem we większej zgodzie.

Nauczyciel, któryby tym wszystkim zadaniom szkoły „ludowej” zadość uczynił, musiałby też naturalnie według zasługi być płaconym. Ale tylko w tym razie mógłby nauczyciel swym zadaniom zadość uczynić, jakby tylko w tym języku się kształcił, jakiego języka później w szkole „ludowej” potrzebować będzie. D. n.

### *Ignacy Łukasiewicz.*

Dnia 7 bm. zakończył w Chorkówce pod Krosnem w Galicji, poseł na Sejm krajowy i jeden z najzaciejszych obywateli Ignacy Łukasiewicz swój wielce zasłużony żywot. Należał on do wyjątkowej liczby mężów niestrudzonej pracy, skrupulatnych w pełnieniu obowiązków na się przyjętych lub włożonych. To też pozostawił po sobie w kraju obfite pomniki tej dzielnej pracowitości i wytrwałości. Jest on założycielem i twórcą galicyjskiego przemysłu naftowego, stwarzając na podstawie gruntownych poszukiwań i fachowych studjów wzorową kopalnię nafty w Bóbrce pod Krosnem, za której wytworne okazy na wystawie krajowej we Lwowie odznaczony został dyplomem honorowym, a w r. 1878 jako 25-letniej rocznicy zawodu na polu postępowego naftarstwa medalem pamiątkowym. — Będąc właścicielem wielkich posiadłości ziemskich, zaprawiał wszędzie włościan w wstrzemięźliwości, oświacie, oszczędności i gospodarności, wspomagał ich w zaprowadzeniu ulepszeń w gospodarstwie rolném, oborném i sadowniczym; zakładał i skrupulatnie pilnował pożyczkowych kas gminnych, — słowem pośród wielu, świecił jako prawdziwy opiekun ludu. Jako członek Rady powiatowej w



Krośnie zajmował się pilnie sprawami drogowymi, wspomagając własnymi funduszami publiczne i prywatne przedsiębiorstwa dla budowy murowanych dróg i dla uregulowania rzek do tego stopnia, iż powiat krośnieński za jego przeważnie przyczynieniem się posiada obecnie najlepszy stan środków komunikacyjnych. — W pełnieniu obowiązków poselskich był niesłychanie sumiennym, nie opuścił żadnego prawie posiedzenia Sejmu, obznajmiał się z najdrobniejszą kwestją porządku dziennego, a po dokładnym rozważeniu głosował według głębokiego swego przekonania. Na wskrós patriotycznego ducha należał w Sejmie do stronnictwa liberalnego, lecz strzegł cechy narodowej i prawdziwego postępu. Rzadko którego posła otaczał tak powszechny szacunek kolegów, jak śp. I. Łukasiewicza! — A cóż mówić o hojnych jego fundacjach szkół, kościołów i różnych zakładów, o głośnej dobroczynności publicznej i ofiarności dla wygnańców i potrzebujących pomocy biednych? — Żał więc szczery i powszechny towarzyszy świeżej mogile, co właśnie skryła w swém łonie widzialne zwłoki tego prawego syna kraju.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Prus.... Dla czytelników waszych, a w szczególności dla ewangelików śląskich nieobojętnym będzie dowiedzieć się, jakie niemieczyzna wywiera u nas skutki. Germanizacja tutejszych szkół sprawiła, że wielki procent dzieci polskich zdziechał; przychodząc na naukę konfirmacyjną dzieci 12- i 13-letnie prawie nie mają żadnych wiadomości religijnych, ani w tym ani w owym języku. Ten stan rzeczy przedstawili pastory, a to Niemcy, władzom i teraz regencja oddaje inspekcję nad nauką religii pastorom; nauczyciele otrzymali też rozkaz uczenia religii po polsku, i w niektórych szkołach zaprowadza się nawet znowu nauka języka polskiego, bo oczywiście bez znajomości choćby czytania po polsku nie wielkie będą postępy w nauce religii. Drobną to rzecz, ale i tę zmianę na lepsze witamy z radością. Pastory radzą też teraz o zakładaniu bibliotek ludowych po zborach, i muszą o polskie troszczyć się książki; chodzi zaś o to, jakie polskie książki sprawadzać. Bogdajby projekt zakładania bibliotek parafjalnych dla ludności polskiej stał się rzeczywistością. —

List otwarty do pana Ruesa, arcyksiążęcego inżyniera w Ustroniu. — Szanowny Panie! Z powodu ostatniego wyboru zarządu „konsumu“, który mimo rozwinętej agitacji na Waszą niekorzyść wypadł, dąsacie się. Niejednemu robotnikowi, który Wam nie dał głosu, jużście się dał we znaki. Obchodzi nas to wszystkich biednych robotników, bo jeżeli cierpi jeden członek, cierpią oraz z nim wszystkie członki ciała. — Może nie wiecie Panie, z kąd brak zaufania do Waszej osoby. Rozniosła się między nami już przed laty taka wieść o Was, żeście Szan. Panie z „konsumu“ brał towar, któregoście nie płacił, aż wzrósł dług do kilka set reńskich. Czy dług zapłacony został, w danym razie czyście też Panie i procent uiszczył, nie wiadomo nam. Może też cała pogłoska, której sobie z głowy wybić nie możemy, zmyślona jest. Sądźmy, że zapisy w książkach rachunkowych z dawniejszych i ostatnich lat powinny wyjaśnić rzecz, i prosimy Was Panie, zadajcie kłam pogłosce, która się stała przyczyną braku zaufania do Waszej osoby. Nie dziwcie się, jeżeli przy wyborze badamy osoby, czy też naszego zaufania są godne. Jeszcześmy nie zapomnieli osoby, która własnego zysku chciwa, na niekorzyść „konsumu“ działała, pozbyła po-

sadę urzędnika a z posadą i chleb powszedni. Idzie Panie w sprawie dotyczącej „konsumu“ o nasz krwawo zapracowany grosz. A więc nie dąsajcie się, a dajcie biednym robotnikom spokój! —

#### Jura i Jąnek.

Jura. Widziałeś już sowę?

Jąnek. Widziałeś już Turka?

Jura. Já już i Turka widział, ale tyś jeszcze isto tych nowomodnych sów nie widział?

Jąnek. Już cię zaś strasznie język świerzbi, że zaś tak ze mną zaczynasz!

Jura. Jakiż jest człowiek bez wszelkiej nauki?

Jąnek. Nieumiejętny i wszelkim upadkom podległy!

Jura. Jaki jest człowiek co sową nie jeździ?

Jąnek. Tak daleko nie jesteście w naukach przyrodniczych sztuderowany.

Jura. Człowiek, który sową nie jeździ, jest nadobrze goły.

Jąnek. Tego nie rozumiem.

Jura. Człowieku! przy mieście mieszkasz, bai z ciebie na wpół mieszczan, a nie też nie wiesz, już cię niedługo chłopisko z dziedziny będzie musiało uczyć.

Jąnek. Mój ojciec zawsze powiadał, — co komu, to komu — pastuchowi trąba.

Jura. No bądź jak bądź, ale jednak nie wiesz, jak wyglądają nowomodne sowy. Otóż te sowy to są te nowe lekkie maszyny na naszej kolei, a nasi ludzie je tak nazywają, bo świst ich wydaje się jak głos sowy.

Jąnek. Aha, to te pociągi drugorzędne, jest to istne dobrodziejstwo dla ludzi te pociągi, bo słyszę, że są tanie i zatrzymują się prawie w każdej wsi.

Jura. A tyś jeszcze nie jechał taką maszyną?

Jąnek. Já czekam aż mi zrobią „anszłus“ ku mojej chałupie, bo mam daleko ku stacyji.

Jura. Aha! ale nie wiem, czy się doczekasz, bo te pociągi podobno nie długo będą chodzić.

Jąnek. Dlaczego?

Jura. Wiesz, to jest tak, — kolej wydała porządki jazdy po niemiecku i po polsku, i niektórzy posłowie podobno poszli w deputacyji do ministra Taaffego i powiedzieli mu tak: Euere Excellenz! Schlesien to jest dajce Land, tu niema nic polnisch, tylko ein einziger dorf — jedna dziedzina Mistrzowitz i dwa agitatorowie nämlich der Jura und Jąnek von der „Gwiazdka Cieszyńska.“ A ponieważ Schlesien jest dajce Land, tóż też tu musi być dajce ajzenbon, a jak nie będzie dajajzenbon, to my wrócimy nasze freikarty i będziemy wozem jeździli do Wiednia, a nietylko że nie pozwolimy podatków wybierać, ale naliczymy tyle dyjetów, że państwo musi zbankrutować.

Jąnek. Co strasznego!

Jura. Podobno minister się strasznie wylękał i prosił tych posłów, coby freikarty zatrzymali, aż się rozmówi z ministrem węgierskim, i posłowie zaś pierwszą klasą za darmo wrócili do domu.

Jąnek. A czy to jest prawda, że posłowie ślascy też nie pozwolili rządowi wybierać podatków?

Jura. No to tak, wszyscy głosowali przeciw rządowi.

Jąnek. Na dyć jeden poseł się chwalił, że on subwencyje dla szkoły wyrobił.

Jura. Powiedz mu, żech go kázal pozdrowić i powiedzieć mu, że to jest leż — po niemiecku „Lüge.“

Jąnek. A to też ci panowie isto dyjety powracali, bo jakby państwo podatków brać nie mogło, toby też nie miało pieniędzy.



*Jura.* Nic o tém nie słyhać, — pojechali do domu i opowiadają ludowi, że oni są zbawcami narodu i że niema im nic równego na świecie.

*Jánek.* A ludzie im wierzą?

*Jura.* Nie wszyscy.

*Jánek.* A więc cóż powiesz?

*Jura.* Szedł niedawno po ulicy a przedemną szedł jeden panoczek; jeszcze kawałek przed nami niósł jakiś człowiek papiery, jeden arkusz upadł mu na ziem a ten człowiek tego nie spostrzegł; panoczek się zgiał i chciał podnieść, naraz splunął zaferfluchtował straszliwie, podeptał ten papier i poszedł. Já ciekawy popatrzyłem co to za papier, i widzę, że to bardzo poważna polska gazeta.

*Jánek.* A czemuż ten pan tak kłął i pluł?

*Jura.* Wiesz Jániczku, to był jeden z takich panów, którzy we Wiedniu rządowi odmawiają podatków dlatego, że ten rząd chce wszystkim ludom dać sprawiedliwość, — którzy we Wiedniu i w Opawie twierdzą, że na Śląsku lud po polsku nie mówi, i głosują też przeciwko równouprawnieniu języka polskiego i gardlują przeciw językowi polskiemu — a potem w Cieszynie twierdzą, że są strasznymi przyjaciółmi polskiego języka i żeby za jednym lub dwoma Polakami polecili nietylko do Opawy ale i do Ameryki.

*Jánek.* Wiesz, jako takich ludzi nazywają?

*Jura.* Faryzeuszami.

B.

*Zapraszamy do przedpłaty i prosimy o spieszne nadesłanie takowej. Dotychczasowym Czytelnikom, którzy się z przesyłką spóźnili a odbierają Gwiazdkę, zwracamy uwagę na zastrzeżenie w pierwszym numerze. —*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa zebrała się wczoraj 20 bm. i rozpoczęła swe czynności po ferjach świątecznych. — Odbyła się znowu w Wiedniu narada wspólna ministrów austriackich i węgierskich ze wspólnymi, a podobno głównie z powodu groźnego stanu rzeczy w Dalmacji i Hercegowinie. Zdaje się, że doniesienia z tych krajów są przesadnymi, jednak podajemy poniżej, co wiedeńskie piszą dzienniki. Na giełdzie wiedeńskiej też z powodu tych doniesień pokazał się pewien popłoch.

— Donoszą z Wiednia, że Delegacje wspólne zbiorą się ponownie w końcu stycznia na krótką nadzwyczajną sesję. Zwołanie to spowodowane położeniem rzeczy w Krywości i Hercegowinie. Wzmógł się tam bowiem ruch powstańczy, wsparty przez liczne bandy rozbójnicze. Na wiosnę obawiają się tam jeszcze gorszego stanu rzeczy, jak wnosić można z agitacji moskiewskich na półwyspie Bałkańskim. Niepokoje w Krywości i Hercegowinie znać są pierwszemi strzałami, które zwiastują nową burzę wschodnią. Za tém przypuszczeniem przemawia okoliczność, że już z Serbji pojawiają się ochotnicy w Hercegowinie. Słychać też, że Stojan Kowaczewicz, przewodzca buntowników Krywości i Hercegowiny udał się do Moskwy, aby wyjednać wsparcie powstaniu. Wątpić wprawdzie można, iżby Rosja była w stanie dziś wdać się w zagraniczne sprawy; lecz któż zdoła odgadnąć tajne plany Ignatjewa. Co jest na wszystkich wieściach, nie przesadzamy, ale wszystkie doniesienia dziś mówią, że sytuacja wymaga przezorności. Wiadomo, że Rosja zazdrości Austrii postępu i wpływa w krajach bałkańskich; czy powstańcy Hercegowiny z Krywościami działają na własną rękę, czy też jako przednia straż Rosji, to się okaże. Pomiędzy oddziałami powstańców hercegowińskich znajdują się i dawniejsi ofi-

cerowie tureccy, a przeto cała sprawa iakoś dziwnie zawiłana. Liczba wojska, która ma być wysłaną do Hercegowiny i Dalmacji, ma wynosić do 50.000. W Mostarze ma być stan oblężenia zaprowadzony. — Ostatnie wiadomości wiedeńskie jednak mówią, że wojsko wysłaném zostanie tylko dlatego, aby zapobiedz wszelkiemu możliwemu ruchowi. —

— W Tryeście aresztowany został południowo-słowiański agitator Matarowicz. Jak papiery przy nim znalezione potwierdzają, zajmował się on organizacją serbskich ochotników dla Krywości. Został przyaresztowany właśnie w chwili, kiedy miał się udać do Kotaru. Jest on ojcem adjutanta księcia czarnogórskiego. —

— Wiedeński *Tagblatt* donosi z Dubrownika: Przed kilkoma dniami powróciła z Petersburga Hercegowińsko-Bośniacka deputacja, dokąd udała się była, aby prosić cara rosyjskiego o interwencję w sprawach poboru wojskowego zarządzanego przez Austrię w Bośni i Hercegowinie, ściągania podatków oraz pozostawienia niezmienionych dotąd stosunków agraryjnych tureckich. Deputacja ta, obdarzona przez komitet słowiański rosyjski, otrzymała prócz tego zwrot kosztów podróży. —

— W ministerstwie rolnictwa przygotowuje się obecnie ciekawy projekt ustawy, przywracający częściowo dawne majoraty chłopskie, ale bez ograniczenia z góry swobody właściciela, tj. dziedzictwo najstarszego syna, lub najstarszej córki ma wtedy z urzędu być orzeczone, jeśli umierający ojciec nie zostawił w ostatniej woli innego rozporządzenia; natenczas wszyscy dziedzice będą mieli równe prawo do spłaty stosownej. Ostateczne zrehabilitowanie tego projektu nastąpi po zasięgnięciu wszechstronnych informacji. —

— *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, że na podstawie spisu ludności z r. 1880 miejscowości: St. Poelten, Bozen, Asch, Brüx, Chrudim, Kolin, Pardubice, Rumburg, Žatec, Pisek, Kromieryż, Przerów, Nowy Iczyn, Morawska Ostrawa, Cieszyn, Karniów, Brzeżany, Gródek, Horodenka, Nowy Sącz, Rzeszów, Stryj, Radowce, Suczawa i Zadar przeniesione być mają z czwartej do trzeciej klasy dodatków aktywnych. Podług tej normy wypłacane zostaną dodatki aktywne już od 1go lipca 1881 r. —

**Prusy i Niemce.** W parlamencie niemieckim interpelacja Hertlinga z centrum, dała ks. Bismarkowi sposobność, do wyraźniejszego nacechowania stanowiska swego w kwestji robotniczej. Wyraził on mianowicie tę zmianę swych zapatrywań, iż przyjmuje teraz także udział korporacji w urządzeniu stosunków robotniczych, a dawniej chciał całą akcję zamknąć w rządzie. — W rozprawach tych okazało się także pewne powinowactwo myśli między centrum, różnymi konserwatystami i nawet socjalistami praktycznymi. Jedynie partja liberalna z radykalistami w spółce głosi wolność pracy a właściwie wyzyskiwanie pracy przez kapitał. —

W środę i czwartek zeszłego tygodnia toczyły się rozprawy nad wnioskiem Windhorsta, aby zniesiono ustawy, które pozwalają internować i wydalać kapłanów z całej rzeszy niemieckiej, jeżeli bez upoważnienia władzy świeckiej pełnią obowiązki duchowne. Wnioskodawca wykazał konieczność przywrócenia wolności kościołowi katolickiemu w imię równości praw, a położenia końca walce braterskiej, i zatargom z kościołem, które poniżyły naród niemiecki za granicą; przyjęcie wniosku ma być pierwszym krokiem ugody, gdyż lud niemiecki już jest znudzony tą walką kulturalną. — Z obrad następnych było widać, że i dawni zapaśnicy nie występowali już



tak stanowczo przeciw wnioskowi. Pomiedzy mowcami p. Schorlemer wykazał, że z wszystkich djecezyj wypędzono 130 księży, aby rozprószyć duchowieństwo. Dr. Jazdzewski dowodził, że najsrożej dotknięta została djecezja gnieźnieńsko-poznańska, z której jedynie wygnano 88 księży; ustawa lipcowa z r. 1880 przyniosła ulgi, jednakże zdaje katolików tylko na łaskę i kaprys rządu. Liberał Virchow zarzucał, że rząd nie naznaczył swego stanowiska wobec wniosku; kanclerz bowiem był niegdyś przeciwnikiem katolicyzmu, a teraz wchodzi w układy z Rzymem. Tak też Hänel i Richter nagabywali rząd, że zaprzestaje walki z kościołem, aby sobie zjednać centrum. Socjalista Liebknecht oświadczył, że jego partja jest przeciw wszelkim ustawom wyjątkowym, żądając równego prawa dla wszystkich. Sekretarz stanu Bötticher powstał w obronie rządu i kanclerza, oświadczaając, że rząd pragnie szczerze zgody z katolikami dla pomyślności ojczyzny niemieckiej, a zastosuje swoje postępowanie do tego, co parlament uchwali. — W głosowaniu uchwalono wniosek Windhorsta 233 głosami przeciw 115. Wynik ten o wiele przewyższył oczekiwania. —

Socjaliści wniesli do parlamentu zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych, mianowicie ustawy co do wydalenia jezuitów, ustawę przeciw wolności ambony, przepisy przeciw socjalistom, wyjątkowe stanowisko Alzacji.

Obecnie parlament niemiecki ukończy obrady budżetowe i odbywa posiedzenia tylko po południu, z powodu równoczesnego zebrania się sejmku pruskiego, który na krótką sesję zwołany został dla załatwienia najpilniejszych spraw. —

— Sejm pruski rozpoczął się 14 bm. Mowa tronowa stwierdza polepszenie stanu finansowego, wspomina mianowicie o 29 milionach nadwyżki w dochodach z kolei wziętych na rachunek państwa, i wyraża nadzieję, że i z innych źródeł znajdują się większe dochody. Mimo zwiększonych wydatków budżet tegoroczny przedstawia się pomyślniej niż w trzech ostatnich latach. Mowa tronowa zapowiada umiarkowaną pożyczkę na cele produkcyjne. Ustawą, która przedłożoną będzie, mają się zniżyć podatki bezpośrednie, znieść zupełnie komunalne, ma się znieść także opłatę szkolną w szkołach ludowych, powiększyć pensje urzędników, przynieść ulgę w innych także rodzajach podatków, a powiększyć pośrednie podatki. Zapowiada także mowa tronowa wnioski o dalszém zamienianiu kolei na państwowe i budowaniu nowych. Mowa tronowa wyraża w końcu zadowolenie z uporządkowania stosunków w kilku biskupstwach. Przyjaźne stosunki z Papieżem umożliwiają przywrócenie dyplomatycznych stosunków z Kurją rzymską. —

Przedłożony został sejmowi pruskiemu nowy projekt w ustawach kościelnych. Projekt ten zmienia po części ustawę z roku 1880, i po części wprowadza nowe choć małe ulgi. Treść jego jest następująca. — W djecezji opróżnionej przez śmierć albo za wyrokiem sądowym, rząd może przyznać wykonywanie praw biskupich temu, który posiada do tego polecenie ze strony władzy kościelnej, choćby nie złożył przysięgi. Objęcie zarządu majątku djecezji przez komisję, nastąpi jedynie z nakazu ministerstwa. Ministerstwo może nakazać przywrócenie płac odjętych w jakiej djecezji. Biskupa, który za wyrokiem sądowym usunięty został, może król uznać znowu jako biskupa przez państwo ustanowionego. Ministerjum umocowane jest dać poywolenie zagranicznym księżom wykonywania czynności duchownych. Rząd może czynić zastrzeżenia, gdy ubiegający się o urząd z ja-

kiego powodu nie zostanie uznany za usposobionego, szczególnie jeśli wykształcenie jego nie odpowiada przepisom. Ministerstwo ma prawo pod względem pewnych powiatów dozwolić, aby duchowni, którzy dopełniali prawnych warunków, mogli być użyci do pomocy duchownej, nie będąc mianowanymi. — Głównem dążeniem tej ustawy jest obsadzenie opróżnionych urzędów kościelnych; ale rządowi ma tu być udzielona władza zupełnie dyskrejonarna. Motywa wyjaśniają, że rząd chce mieć zupełną swobodę zwłaszcza w krajach z ludnością polską, a to z powodów politycznych. —

Rosja. Donoszą z Petersburga: Na uroczystość koronacji cesarskiej z wielką gorliwością liczne czynią przygotowania, ale ceremonję tę, która z początku w maju odbyć się miała, odłożono na lipiec, gdyż stan cesarzowej wnosć każe, że w maju nastąpi rozwiązanie. Już teraz przesłano poufne zapytania do dworów panujących, czy w obrzędzie koronacyjnym udział brać zechcą. Z Niemiec jednak nie przybędzie na uroczystość tę następca tronu, ale najstarszy jego syn książę Wilhelm. Następca tronu oświadczył bowiem, że obecność jego w kraju jest konieczną, a powtórę czuje się po ostatniej chorobie jeszcze nieco osłabionym. Z Austrii oczekują przybycia arcyksięcia Karola Ludwika, chyba, że następca tronu arcyksiążę Rudolf jako przedstawiciel Cesarza wydelegowanym zostanie. Z Anglii przybędzie książę Walii z małżonką, a z Danji cała rodzina królewska. —

— Stosownie do ukazu carskiego z 9 bm. wolno będzie chłopom w ciągu roku 1882 zawierać dobrowolne z właścicielami dóbr umowy co do wykupu udziałów ziemskich. Natomiast po r. 1882 wszystka niewykupiona ziemia należeć będzie do chłopów, a rząd d. 1 stycznia 1883 wypłaci właścicielom dóbr 80% taksacyjnej sumy, którą ściągnie z chłopów w formie dodatków do podatków. —

— Donoszą znowu o aresztowaniu w Petersburgu 18 osób, a w Rostowie 16 osób, za rozdawanie proklamacyj rewolucyjnych. —

Włochy. Znowu mówią o przyjeździe cesarza austriackiego do Włoch. Przyjazd ma nastąpić dopiero w maju, a miejscem zjazdu ma być Turyn. —

Francja. Gambetta odczytał w sobotę w Izbie deputowanych następujący projekt rewizji konstytucji: 1) Senatorowie dożywotni będą odtąd wybierani przez obiedwie izby, wotujące oddzielnie, a nie przez sam senat. 2) Ciało wyborcze, wybierające senatorów, tak będzie zmienione, że jeden delegat przypada na 500 wyborców, zamiast na jedną gminę. 3) Do konstytucji przyjętą będzie zasada, że wybory do izby deputowanych odbywać się będą według list (czyli całemi departamentami.) 4) Atrybucje finansowe senatu zostaną zmienione. 5) Znoszą się modły publiczne przy otwarciu sesji. — W motywach uważa Gambetta *wybory według list* za probierz powszechnego głosowania. Odczytanie tego projektu wysłuchała Izba z mrozną obojętnością, a opozycja przerywała je nawet śmiechem. Szczególniej skrajna lewica jest niezadowolona. Gambetta jednak oświadczył, iż reforma wyborów jest zasadą jego programu, od której nie odstąpi. —

Anglja. W Irlandji aresztowany kapitan Mondlight wydał współników, którzy razem z nim napadali na dwory dzierżawców przystępujących do ugody. Aresztowano wielu z tej ligi. —

W Egipcie powtórzyły się znowu zamieszki. Turcja przeto zamierzała tam swój wpływ wywrzeć. Anglja i



Francja więc wspólną notą zawiadomiły chedywa czyli wicekróla egipskiego, że postanowiły utrzymać go na tronie pod warunkami przez sułtana tureckiego sankcjonowanymi, i będą odwracać od Egiptu wszelkie niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne. Chedyw przyjąwszy te zapewnienia z podziękowaniem, oświadczył jednak, że obawy mocarstw zachodnich są próżne. — Na tej podstawie też posłała Turcja notę do Francji i Anglii, wyrażając, że mieszanie się tych mocarstw w wewnętrzne sprawy Egiptu sprzeciwia się prawom sułtana. —

### Rozmaitości.

— *Arcybiskupem ormiańskim we Lwowie* obrany został ks. Izak Izakowicz, kanonik honorowy i proboszcz stanisławowski. Najwięcej głosów po nim otrzymali kanonik Aksentowicz ze Lwowa, i kanonik Milatowicz z Czerniowca. —

— *Teatr lwowski* otwartym został po jednodniowym zamknięciu; komisja zbadała go, i teatr ten uznanym został teraz jako jeden z najbezpieczniejszych w całej monarchji. — W Krakowie otwartym ma być „tymczasowy teatr“ przy ulicy Wolskiej.

— *Obecnie obraz arcybiskupa Matejki „Rzeczpospolita Babińska“* wystawionym jest we Lwowie, gdzie zachwyca się nim publiczność. — Oczekiwany jest także we Lwowie szanowny jubilat Kraszewski, który zajmuje się utworzeniem „Macierzy polskiej“ tj. wydawnictwa dzieł ludowych. —

— *Ankieta szkolna* obradująca we Lwowie pod przewodnictwem p. Pietruskiego, uchwaliła zatrzymanie 40 lat służby dla nauczycieli ludowych i zakaz wychodzenia nauczycielek za mąż. Przyjęto wniosek o ustalenie płac katechetów według wniosku sejmowego i płace te wynosić mają w szkołach wydziałowych 200 do 500, w pospolicich 100 do 240 złr. —

— *Włościanie z Hniliczek* cofnęli swoją deklarację przejścia na prawosławie. Okazuje się, że dali się oni uwieść przez intrygi. Ani jeden Hniliczanin nie oparł się cofnięciu deklaracji, i widać ztąd, że przejście nie wynikało z przekonania. Sprawę Hnilicką uważać więc należy za skończoną. —

— *W Brodach* przebywa blisko 2000 izraelitów, co po rzezi kijowskiej tu się schronili i w największej żyją nędzy mimo obietnic *Alliance Israelite*. Codziennie umiera kilka osób z głodu i wycieńczenia, ośpa zagospodarowała się tu na dobre, a tyfus głodowy grozi lada chwila „miastu bankierów“!... —

— *W Bochni* powstało Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców pn. *Rodzina*. —

— *Towarzystwo kolei Koszycko-Bogumińskiej* otrzymało koncesję przedwstępną na trasowanie linii kolejowej od stacji swój Czacza, na Rajcę, Milówkę, Węgierską Górke, do stacji galicyjskiej kolei Transwersalnej Żywiec. Gdy zaś ustawa o budowie kolei Transwersalnej jako linii państwowej, przewiduje także budowę odnogi z Żywca do Czaczy, więc nasuwa się przypuszczenie, iż co do tej trasy zapewne przyszło do skutku jakieś porozumienie pomiędzy rządami obu połów monarchji. We Wiedniu wywarła pewne wrażenie wiadomość o tém, gdyż połączenie galicyjskiej kolei Transwersalnej z koleją Koszycko-Bogumińską skróci bardzo znacznie dla transportów galicyjskich drogę do Wiednia koleją doliny Wagi (na Preszburg) z pominięciem kolei Północnej. —

— *Aresztowani w Warszawie* po rozruchach przeciw żydom po części jeszcze oczekują wyroku, a część została wypuszczoną. Niedorostków postanowiono obatożyć i wypuścić, i tak się stało. Pomysł ten charakteryzuje policję moskiewską. Gubernator Albedyński miał nawet zamiar obić się po kozacku z całą masą aresztowanych; pewien sędownik moskiewski zwrócił jednak jego uwagę, że Warszawa nie jest Kijowem ani Elizawetgradem, i Polska nie da się traktować zarówno z Rusią. Słowa te trafiły do przekonania Albedyńskiego, dał pokój starszym, poleciwszy za to obić dzieciaki. Na ten akt zwołano rodziców, opiekunów, majstrów i w ich obecności oświczono 67 poaresztowanych chłopaków w

ratuszu. Pokazało się i tu, że rozruch był wywołany przez obcych przybyszów, którzy podmówili gawieź uliczną przeciw żydom, udając, że władze temu sprzyjają; albowiem w egzekucji niedorostki odzywali się: „Kazaliście nam to robić, a teraz w skórę bijecie!“ Inaczej też dzieciaki nie mogły sądzić, gdyż policja i wojsko ich nie powstrzymywały, ale nawet łupami się dzieliły, a w wielu miejscach żołnierze rabowaną wódką wspólnie z tłumem zdrowie cara pili. Nie wiele też obatożenie podziało. Zdarzył się bowiem fakt, że jeden z obitych malców wypuszczony, natychmiast napadł na żyda i palnął go w kark; pochwycony potem, został powtórnie wypuszczony a już bez kary, bo cóż było robić! —

— *Dwaj biskupi austriaccy* zmarli równocześnie. W Tryeście zmarł 13 bm. ks. biskup Dobrila, a w Bernie ks. biskup sufragana Nöttig. Dobrila, obok kościelnego zajmował także polityczne stanowisko. Słowianin z rodu umiał sobie zjednać przychyłność mieszaną ludności tryesteńskiej, i wybierany posłem do rady państwa, zajmował tam poważne i pojednawcze stanowisko. —

— *Burmistrz wiedeński dr. Newald* dostał porządną naukę. Popełnił on wobec ministerstwa kłamswo w sprawozdaniu o pożarze Ringteatru, aby się uniewinnić z powodu nieużycia środków bezpieczeństwa. Namiestnictwo jednak wykazało mu to fałszerstwo. Onegdaj zaś przybył jeden radca namiestnictwa do rady miejskiej, aby dowieść, że burmistrz Newald nie dopełnił swojego obowiązku i jest karygodnym. Przymtem zastępca namiestnictwa dał p. burmistrzowi ciekawe objaśnienia o jego prawach antonomicznych. Burmistrz Newald podobno ma złożyć swój urząd. — Także dyrektor policji Marx podaje się do dymisji. —

— *W Koszycach*, na Węgrzech 17 bm. o godz. 6½ wieczór wybuchł ogień w teatrze, który i scenę i miejsca widzów zapełnił gęstą chmurą dymu; lecz straż pożarna ngasiła płomień w kilku minutach, i nie było większego nieszczęścia. Przedstawienie, które miało się odbyć, odwołano. —

— *Wesołe więzienie*. Dozorcy więzienia w Brescia, urządzili sobie wieczór Sylwestrowy w domu, aby się zabawić z rodzinami swemi. Usługiwało im kilku więźniów, i po wyborniej wieczerzy nastąpiły tańce. Lecz przy winie przyszło do kłótni, wreszcie do bójki. Korzystali z tego więźniowie usługujący, zamknęli wesołe towarzystwo na klucz, a pospieszyli uwolnić z pod klucza swych towarzyszy niedoli. Wszyscy więźniowie wyszli śpiewając na miasto i wybornie się zabawili. Dozorcy dopiero nazajutrz uwolnieni zostali z swego zamknięcia i wyrzekli się święcenia Sylwestra. —

— *Pod flagą chińską* przybył w tych dniach do Europy pierwszy okręt. Jest to duży parowiec shiński „Meifoo“, który ze znacznym ładunkiem herbaty zawinął w porcie londyńskim, płynąc z Szanghaju. Odtąd „Meifoo“ ma odbywać regularną służbę przewozową między Anglią a państwem Niebieskim. Pierwszym tym okrętem chińskim przybyło do Europy także kilku zamężnych kupców z Szanghaju, którzy mają zamiar założyć w Londynie chińską kompanję handlową. —

— *Wypadki na morzu*. Rok ubiegły fatalnym był dla żeglugi wszystkich krajów. W ogóle zatonoło w 1881 r. 2039 okrętów, czyli o 359 okrętów więcej niż w roku poprzedzającym. Z zatoniętych statków należało 1048, między nimi 191 parostatków do flagi angielskiej. Wartość utraconej własności obliczoną jest na 280,000.000 funtów sterl., z której to sumy przypada na Anglię i jej kolonie 180,000.000 ft.; 826 okrętów rozbiło się na wybrzeżu angielskim; 100 statków rozmaitych flag zatonoło skutkiem uderzenia o siebie. Liczba ludzi, którzy przy tém utracili życie, wynosi 4134 czyli o 134 osób więcej niż w roku 1880. —

— *Rok 1882* rozpoczął się w niedzielę. Lata takie zwykle uważano za szczęśliwe. Szczególnie wierzyli w to Napoleonidzi; rok bowiem urodzenia Napoleona I (1769), rok jego tryumfu z powodu zawarcia traktatu w Campoformio (1797) i rok, w którym skroń swoją ozdobił koroną cesarską (1804) zaczynały się o niedzieli. Gdy się jednak odwróciła karta szczęścia Napoleona I. takie same lata stały się dlań i jego rodziny fatalnymi. I tak rok



1815, w którym Napoleon I przegrał bitwę pod Waterloo i rok 1832, w którym umarł syn jego książę Reichstad, zaczynały się od niedzieli. Ostatni rok fatalny 1871 zastał dynastję Napoleonów na wygnaniu. Rok 1882 pod względem zjawisk astronomicznych należeć będzie do ciekawszych z powodu zaćmienia słońca, które przypadnie 17 maja i przejścia Wenera przez tarczę słoneczną d. 6 grudnia. Czy będzie szczęśliwym dla ludzkości, jak dla Napoleona i w perzodzie kiedy gwiazda jego jaśniała, czy fatalnym jak w chwilach kiedy gasnąć zaczęła, któż zdoła odgadnąć?

### Wiadomości piśmiennicze.

— Nakładem i staraniem Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego wyszedł „*Słownik terminologii lekarskiej polskiej*“ opracowany przez komisję terminologiczną tegoż Towarzystwa, złożoną z profesorów drów S. Janikowskiego, J. Oettingera i A. Kremera, przy udziale prezesa Akademii umiejętności dra Majera. Cena egzemplarza zbrozurowanego 6 złr. 50 ct. —

— *Misje katolickie*, czasopismo ilustrowane miesięczne ukazało się w pierwszym poszycie w Krakowie. Jest to wydawnictwo na wzór francuskich i niemieckich, poświęcone sprawom apostołskich misji, z szczególnym uwzględnieniem misjonarzy Polaków. Wychodzi pod redakcją ks. Michała Mycielskiego Tow. Jez. —

— D. 7 stycznia wyszedł w Warszawie zpod prasy 25ty zeszyt *Słownika geograficznego polskiego*, obejmujący początek H. Zeszyt 26ty wyjdzie w początkach lutego. — *Słownik geograficzny* można prenumerować wraz z tygodnikiem „*Wędrowiec*“ i prenumerata na oba razem wynosi kwartalnie 3 rs. 55 kop. —

### Z Cieszyna.

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbędzie d. 28 stycznia o 11 godz. rano w budynku ew. szkoły ludowej w Cieszynie swe IIgie tegoroczne zgromadzenie, na które się członków wszystkich najuprzejmiej zaprasza. Porządek dzienny następujący: 1) Przeczytanie i sprawdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Doniesienia i przyjęcie nowych członków. 3) Praktyczne ćwiczenie z rachunków p. Adama Wałacha z Cieszyna. 4) Odczyt: „od czego zależy pomyślny rozwój szkół ludowych“, referent p. Andrzej Kowala z Wielopola. 5) Odczyt „o nauce śpiewu w szkołach ludowych“ w połączeniu z ćwiczeniem praktycznym p. Pawła Koźdonia z Bogumina. 6) Życzenia i wnioski. — G.

— Ks. Haase oznajmia w Silezji, że wystąpił z „Ewangelickiego Towarzystwa oświaty ludowej.“ Donosimy o tém dla tych, którzy się obawiali, iż ks. Haase złowrogim swoim wpływem pochnie Towarzystwo w zacnej założone myśli, na błędne i zgnębne dla naszego ewangelickiego ludu i kościoła tory swojego zacie-trzewionego i przewrotnego liberalizmu, i którzy dla téj obawy z przystąpieniem i poparciem Towarzystwa się ociągali. Otóż ta obawa znikła i możemy wszystkich ludzi dobrej woli wezwać do szczerego i usilnego wspierania Towarzystwa. — J.

— *Karnawał* u nas wcale nie ochoczy. Dotąd odbył się dopiero jeden bal tak zwany kasynowy, i był dosyć pusty. Jakoś dzisiejsza młodzież wcześniej się wyżyje, tak, iż potem w najwłaściwszym wieku obojętnie dla zabawy; starszym zaś naturalnie nie chce się robotować za młodszych, niewidząc nawet wśród nich podniety. Może też dzisiejsza młodzież oszczędza swoich sił podczas mięsopestu, aby za to podczas postu pohulać, niwelując w ten sposób kościelne czasy, na przekorę pobożnych. Dzisiejsi ludzie nijacy przeto bardzo podobni do tegoczesnych też nijakich pór roku; bo oto mamy mieć zimę, a niema ani śniegu, tylko deszcz; w lecie za to również bywa bez pogody, bez ciepła, tylko zawsze jakiś czas połowiczny. —

— *W Czytelní Ludowej* wydział urządza dwie zabawy tańcowe, pierwsza przypada dziś w sobotę 21 stycznia, druga odbędzie się w sobotę 4 lutego. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* nadesłali: Wa. Marja Wilkoszewska z Krakowa 5 złr. 40 ct.; — Wy Aleksander Langiewicz z Wittkwa w Poznaniu 9 marek czyli 5 złr. 30 ct.; — ks. Jan Zahradnik proboszcz w Grojcu 3 złr.; — Składka zebrana przez redakcję „Tygodnika Ilustrowanego“ w Warszawie za pośrednictwem pastora Otto 20 rubli. — Zarazem Dyrekcja Towarzystwa uprasza szano-

wnych członków o przyspieszenie wkładek na rok bieżący, ażeby mogła potrzebujących wsparcia uczniów uwzględnić. Sprawozdanie za rok ubiegły będzie wkrótce dla członków rozesłane. —

— *W Skoczowie* wydział Czytelni katol. Indowej urządził bal na korzyść téjże Czytelni, który świetnie się powiódł i przyniósł czystego dochodu 46 złr. na cel wyznaczony. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 14 stycznia: hektolitry pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram zhr. — 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 19 stycznia: Renta papier. 75.30.—75.35; nowa pap. 94.30.—94.40; srebr. 76.40.—76.45; złota 93.—93.10; — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pruska 58.30—58.35. Rubel papierowy 1.23—1.23½.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Med. Uniw. Dr. Józef Tarchalski

rozpocznie praktykę lekarską w Cieszynie  
z dniem 1go lutego 1882.

**Zręczny organista**, który w kościelnej służbie w pewnej gminie muzycznych, oraz i śpiewu, życzy sobie do większej gminy albo miasta. Zapytania: przez administrację Gwiazdki Cieszyńskiej. —

## Zdolny ogrodnik,

kawaler, znajdzie zaraz umieszczenie w *Lazanach*.  
poczta i stacja Wieliczka.

## „ZAPROSZENIE do PRZEDPŁATY na ZIEMIANINA.“

*Ziemianin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie wielkiego arkusza 4to.

Pismo to rozpoczynające z rokiem 1882 trzydziesty i drugi rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami.

*Ziemianina* zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcji w Poznaniu, ulica Mała Rycerska N. 2, w takim to razie odbiera się pismo pod opaską. Cena kwartalna w Niemczech 3 marki; w Austrii 1 złr. 75 ct., rocznie 7 złr. Cena niższa 1 m. 90 fen. czyli 17 ½ gr. kwartalnie: dla urzędników gospodarczych, gorzelników, niezamożnych członków Kółek rolniczych właścicielskich, którą wprost do Redakcji przysyłać należy. — Cena za ogłoszenia po 20 fen. od wiersza małego, rabat przy częstszym ogłaszaniu.

## — BUHAJEK —

10 dni stary, całkiem czerwony, od krowy premjowanej, a byka krajowego z Trzyciecia, jest do nabycia u Jana Lazara w Ropicy, chęć kupna mający winien się do 3 dni u właściciela zgłosić.



## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,  
od gradu: ziemniaki,  
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy  
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.738

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia

Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Lotkowski Jan.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Olewnik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizyły Franciszek.
W Gruszkowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Jerzy.
W Końcyczach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Ligońce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzynie):	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Porębie:	—	—	P. Koczura Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.
W Zebrzydowicach:	—	—	P. Piwko Józef.

## !! Zwraca się uwagę !!

Każdy, kto zaprenumeruje od Nowego roku 1882 „Dziennik dla Wszystkich“ czasopismo *ilustrowane*, wychodzące piąty rok we Lwowie — otrzyma jako *premium bezpłatne*, wielką rycinę ścienną przedstawiającą pięciu marszałków sejmowych galicyjskich, to jest wszystkich od początku ery konstytucyjnej aż do obecnego. Portrety otoczone są stosownymi emblematami. Rycina rozsyłać się będzie około 15 lutego 1882 r.

„Dziennik dla Wszystkich“ oprócz ilustracji i powieści, posiada bardzo urozmaiconą i obfitą treść, a nadto prenumeratorowie otrzymują stale *bezpłatnie* dodatek *humorystyczny* *ilustrowany* p. t. *Zarty*.

Prenumerata wraz z *premiami* i *dodatkiem* humorystycznym *ilustrowanym* wynosi półrocznie 5 złr. 10 ct. kwartalnie 2 złr. 55 ct. (5 marek, 6 franków.)

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Zygmuntowska N. 7. C.

## Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem „Przyjaoleł chorych“, bowiem piśmko to przekonywa, że i dla ciężko i bez nadziei nie nawet chorych jest najcenniejszą radą i pomocą, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku w 50 wydaniu i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — sprowadzić, tem bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

## Pracownia obuwia damskiego

### Fr. J. JAROMINEK

Ulica czaniecka w Kentach.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przyjmuję zamówienia na wyroby obuwia według wszystkich systemów z materiałów (skórek) najlepszego wyrobu krajowego i zagranicznego — tudzież sztołów proneli, satyny, welwetu, lustryny, atłasu, i wszelkie w ten zakres wchodzące przedmioty na każdy sezon według najnowszej wykonuję mody.

Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznią szybko i po cenach umiarkowanych.

Łaskawym względem Szanownej Publiczności polecam się z wysokim poważaniem

Fr. J. Jarominek w Kentach.

## „Urzędnik“ w połączeniu z „Prawnikiem“

*dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów* wychodzić będzie w r. 1882 jak dotąd we Lwowie dnia 10. i 25. każdego miesiąca pod redakcją *dr. Ignacego Czernyńskiego*, adwokata krajowego, obejmując:

Artykuły wstępne, odnoszące się do kwestyj, dotyczących ogółu urzędników; — artykuły i korespondencje odnoszące się do spraw poszczególnych zawodów urzędniczych pod rubrykami: administracja, sądownictwo, koleje żelazne, poczty i telegrafy, dyktando; — ruch stowarzyszeń urzędniczych; — ruch ustawodawczy; — wypadki i orzeczenia odnoszące się do praktyki sądowej i administracyjnej i do stosunków prawnych urzędników; — wiadomości literackie; — wiadomości potoczne; — wiadomości urzędowe; — wreszcie odcinek, na przemian: naukowy, humorystyczny, lub powieściowy.

Jako organ towarzystwa pod firmą: „Wzajemna pomoc“ nowo zawiązanego dla klas umysłowo pracujących, — podawać będzie to pismo, pod rubryką „stowarzyszeń“ wszelkie wiadomości, tyczące się ruchu tego Towarzystwa i spraw Członków jego.

Cena prenumeracyjna wynosi jak dotąd: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 75 ct.

Redakcja „Urzędnika“ i „Prawnika“ we Lwowie, ul. teatralna l. 9.

## BARTNIK POSTĘPOWY

pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu  
Rocznik VIII.

redaktor *prof. dr. Ciesielski*.

Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16tu stronicach. W r. b. rozpocznie się opis najcenniejszych gatunków owoców poleconych przez Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze z rycinami.

Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcji (Lwów ul. Łyczakowska 93.) wynosi w Austrii 2 złr., Niemczech 4 marki, Królestwie Polskiem i w Ces. Rosyjskiem 2 r. s. 50 kop.

Dla prenumeratorów Gwiazdki Cieszyńskiej rocznie tylko 1 złr. 50 ct. (Jako dowód wystarczy dołączenie kartki adresowej, jakiej redakcja Gwiazdki używa przy rozsyłce Numerów.)

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

## Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

## Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)  
Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki *ilustrowane* przesyła franko.

opis przedmiotów opublikowanych w „Zabawki samogrające“ 100 najpiękniejszych dzieł wartej 20.000 franków



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 28. stycznia 1882.

Nr. 4.

## Pogląd na ziemie polskie.

Z początkiem roku wypada nam zwrócić także naszą uwagę na stan ziem polskich. Szczupłe rozmiary naszego pisma nie pozwalają nam streścić choćby pobieżnie faktu znaczniejsze a wywierające wpływ na ustrój i rozwój społeczeństwa polskiego, ale rozchodzić nam się tylko może o krótkie naszkicowanie położenia, w jakim się znajdują poszczególne kraje polskie.

Ziemie polskie pod zaborem rosyjskim niestety i w ubiegłym roku żadnych pod względem praw politycznych i narodowych nie doznały ulg. Żelazna ręka wszechwładnego caratu ciąży jak alp na społeczeństwie polskiem i krępuje rozwój tegoż; a nadzieje, jakie poniekąd pokładano w stosunkach polityki zagranicznej a szczególnie w oddziaływaniu przychylniej Polakom polityki austriackiej na sąsiednie kraje polskie, spełzły na niczem. Na zewnątrz więc nie możemy zaznaczyć żadnego zgoła objawu, z któregooby można wnioskować na poprawę trudnego położenia ziem polskich. — Natomiast społeczeństwo polskie całą swoją siłę i pracę skierowało do poprawy bytu materialnego ludności, a przynależać należy, że pod tym względem Królestwo Polskie celuje pomiędzy wszystkimi innemi krajami dawniej Polski. Przemysł, handel, gospodarstwo rolne rozwija się nader pomyślnie, a w ostatnich czasach krzątają się wszędzie około zakładania kas pożyczkowych różnego rodzaju, dla przemysłowców, rolników, rękodzielników itp. Szczególnie zaś sama Warszawa rozwija się szybko i rośnie w ludność. — Ale i w życiu umysłowem skrepowaniem na każdym kroku panuje pocieszający ruch, mnożą się szkoły wiejskie, a w szkołach średnich polową zgłaszających się dla braku miejsca nie znajduje pomieszczenia. We wszystkich warstwach społeczeństwa widoczną jest chęć do oświaty, a z radością konstatować można, że inteligencja i obywatele wiejscy i wydawnictwami i osobistą interwencją starają się o potrzeby ludu wiejskiego. — Spodziewać się także należy, że wypadki zaszłe z powodu nieszczęścia w kościele ś. Krzyża nie zdołają zamęszać spokojności publicznej i stosunków różnych warstw społeczeństwa, i że z czasem sprawa żydowska znajdzie załatwienie bez burd ulicznych i bez rozboju, tém więcej że inteligencja żydowska, o ile jest, w Królestwie Polskiem, zdrowo się zapatruje na istniejące stosunki i łączy się z społeczeństwem polskiem.

Nie mniej trudnem jest położenie braci naszych

pod zaborem pruskim. Nie mówimy już o Śląsku pruskim, chociaż zgodzić się nigdy nie możemy na zdanie, które swojego czasu wypowiedział bardzo poważny dziennik polski, głosząc, że praca narodowa na Śląsku pruskim jest nadaremna, że ani marzyć już nie można o utrzymaniu narodowości polskiej na pruskim Śląsku, i że trzeba nam przestać się łudzić prózną nadzieją. Wprawdzie Śląsk pruski w wielkiej części jest zgermanizowany ale i tam jeszcze nie trzeba nam tracić nadziei, ponieważ mimo wszelkich trudności i tam wraz z poczuciem religijnem podniesionem przez walkę kulturalną budzi się i rozwija życie narodowe. — Smutne atoli jest także położenie w Księstwie Poznańskiem, smutne szczególnie dlatego, że i w tym roku Niemcy wiele tysięcy morgów ziemi polskiej zdołali wyrwać z rąk polskich, i w ten sposób osłabili obywatelstwo polskie, o które dziś bądź jak bądź, kiedy większe miasta zupełnie uległy germanizacji, opiera się przyszłość tej prowincji. Z drugiej strony przyznać należy Poznańczykom, że szczerą i zapobiegliwą pracą około ludu wielkie zrobili postępy, czego dowodem ostatnie wybory do sejmu, przy których zyskali 4 mandaty, tak że dziś mają 18 posłów, kiedy dawniej mieli ich tylko 14. Szczególnie podnieść nam należy działalność obywatelstwa w kółkach rolniczych włościańskich. Tutaj i radą i groszem z całym poświęceniem wzięli się do pracy, a styczeńność ta obywatelska z ludem wraz z wytrawną organizacją tych kółek błogie okazuje skutki. Weszli oni w ten sposób na właściwą drogę pracy narodowej, bo o lud cały opierać się musi praca narodowa, jeżeli ma być skuteczną.

Pozostaje jeszcze Galicja. Za łaską naszego wspa-  
niałomyślnego monarchy i przy umiarkowanym wpraw-  
dzie ale zgodnem postępowaniu delegacji polskiej w  
radzie państwa, Galicja jedyna wśród krajów polskich cie-  
szy się zupełną prawie swobodą co do wykonywania  
praw narodowych; język polski w wszystkich szkołach  
i urzędach jest zaprowadzony — a kraj w ramach kon-  
stytucji państwowej cieszy się zupełnym samorządem.  
Czy Galicja, będąc w tych warunkach, wyzyskała je na-  
leżycie i podniosła się tak, jakby życzyć i spodziewać  
się należało? Stoimy cokolwiek zdala i nie podzielamy  
wprawdzie zupełnie zdań wygórowanych optymistów, ale  
też nie możemy się zgodzić na zapatrywanie tych, któ-  
rzy patrzą przez ciemne okulary. Nie możemy wpraw-  
dzie zanotować w przeszłym roku faktów, któreby sta-  
nowczo były popchnęły naprzód stosunki społeczne, ale  
zdaje nam się, że skargi podnoszone, iż kraj ubożeje,



że ciężary się mnożą, że oświata i ruch umysłowy się nie podnoszą, nie są zupełnie uzasadnione, jeżeli się uwzględni, że postęp w ustroju społecznym w gospodarstwie narodowym nie da się mierzyć i śledzić miarą jednego dnia lub roku. Co do dobrobytu materialnego, zdaje nam się, że przez ulepszenie i pomnożenie komunikacji drogowych, przez pomnożenie kolei — a w tym roku zyskała Galicja wielce pożądaną kolej transwersalną — przez coraz to lepszą uprawę roli, popieranie przemysłu domowego i fabrycznego, zresztą przez ustawodawstwo zastosowane do stosunków krajowych, a wspomniemy tylko ustawę o lichwie, kraj posuwa się dalej, chociaż zaprzeczyć nie można, że przeróżne stosunki, jak wadliwe ustawodawstwo gminne, oddzielające dwór od gminy, — mnożenie się tej klasy ludności, która usuwając się wszędzie od obowiązków obywatelskich bezwzględnie wyzyskuje obywatelstwo i lud, nie trudniąc się uczciwą pracą lub rzemiosłem, — po części może i wielkie ciężary ponoszone przez rolników i przemysłowców, którzy nie chcą ani nie mogą konkurować w sztuce tajenia rzeczywistych stosunków, stoją na przeszkodzie zdrowemu rozwojowi kraju. Co zaś do życia umysłowego, to nie wchodzimy w skargi dziennikarstwa, że Galicja wiele produkuje, ale że nikt nie czyta; może one są poniekąd uzasadnione, ale dla nas pociesającym jest objawem a mamy tego dowody między naszymi czytelnikami przez 35 lat pracy naszej dziennikarskiej, że lud przecie powoli zabiera się do czytania i do nauki, a chociaż nie uważamy, że może sama nauka czytania i pisanie jest uniwersalnym lekarstwem na wszelkie choroby społeczne, to jednakże nie wątpimy, że jeżeli książka w chacie wieśniaczkiej zastąpi kieliszek — będzie lepiej. Co daj Boże!

### Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

#### II. (Ciąg dalszy.)

Karol przenocował się u droźnika, dnia następnego zabrał żonę i synka na podwoje i odjechał. — „Zkąd ci ludzie?“ pyta droźnik żony. — „Śmiałam to pytać się, zkąd oni i co za jedni? Dobrodziej chyba musi wiedzieć, bo chrzczył dziecię i zapisywał do księgi.“ — „Ba, tu sęk, jak on go zapisał? Nie urodziło się w gminie, ani w domu, ani na wsi, ani w mieście, jeno na wozie. Ciekawym, jaka jego ojczyzna?“ — „Już cię go trudno mieli zapisać pod nasz numer, bobym na to nie pozwoliła.“ — „Ej żono, piknęło mnie, kto wie jeżeli dobrodziej nie spłatał nam figla, i nie zapisał pod nasz numer włóczęgę z całego świata.“ — „Pójdiesz jutro do kościoła, wstap i zapytaj się.“

Tak też uczynił. — Ksiądz patrzy się do metryki, mówiąc: „dziecię to zapisane pod numerem waszym, bo się tam rodziło.“ — Droźnik przeczy, sumituje się, na fuzję przysięgać będzie, że ono urodzone na pocziarskim wozie: „tam go dobrodziej niech zapisze; z tego będę miał kłopot, na skaranię przywlekła się włóczęga,

nie dosyć że nic nie dała za pielęgnację i przytułek, a tu jeszcze wepchnęli ją pod mój numer; ja wiem, bom przecie człowiek wojskowy, co na co wychodzi.“ — „Przepadło mój kochany, tak podali chrzestni ojcowie; zresztą ci ludzie o tyle mil od was, przeszło dwadzieścia, gdzieby tu ich dziecko przyszło kiedy, co wam się śni!“

Droźnik powrócił smutny do domu, opowiada żonie, ta ręce załamuje: „masz nieszczęście!“ — „Nie płacz no żono, nasze dzieci dziś mądrzejsze niżeli my sami, przyjdą na wakacje, napisze które list do tych ludzi, może sami odwołają przyznając prawdę, że się nie urodziło u nas to dziecię, jeno na wozie.“ — „Jakże się nazywają ci państwo, powiedz Łukasz, musiał ci powiedzieć ksiądz proboszcz.“ — „Bodaj cię, jak im na imię, kręci mi się w mózgu, dziwne nazwisko, on ekonomem u jakiegoś bogatego pana Ryczysława, na imię mu Karol, czy Furman, tak jakoś, ale ono mi się płacze po głowie, powoli zgadnę, jeno mi się prędko nie pytaj, mam rozum skłopotany.“ — „Cóż ci znowu?“

„Pozrywało trzy mostki i jeden wielki na moją przestrzeni, kazał mi komisarz porachować wszystkie pale, legary i dyle, w jednym było półtoręj kopy, w drugim pół kopy i pięć, w trzecim bez sześciu kopa, na wielkim moście dwie kopy samych dyłów, mędel pali, legarów wielkich dziesięć. Poszedłem do niego, powiadam jak święta prawda, on krzyknął na mnie, przypraw sobie wielkie uszy z takim rachunkiem, wezmę innego na twe miejsce, aż mi się ciepło ze zmartwienia zrobiło! — A znowu dobrodziej kłopotci mi głowę mówiąc, nic nie znaczy, że pod twym numerem zapisane dziecko, a tu człek się lęka, by obcy nie podsiedli nas potem.“

„On wołał na nią: moja Lulko! słyszałam, tak nieładnie ochrzcieli ją, niema przecie w kalendarzu takiej świętej; kto wie co to za jedni, by też nie byli z przeproszeniem Niemce; hoho! jak oni się umieją wcisnąć do naszego kraju: komisarz drogowy Niemiec, wegmajster Niemiec, z cyrkułu inżynier Niemiec. Nie pamiętasz, jak przyszedł wegmajster z torbą skórzaną? najał sobie przez pół mieszkanię w mieście, powoli zajął dom cały, a potem na tém miejscu postawił kamienicę, nikt go już ztąd nie potrafi wykurzyć, pierwój wydymiłby lisów z jamy niżeli jego.“

„Słusznie mówisz Tereś! kto wie, czyli to nie Niemce. Oni podobnie jak kukułki, zniesie jaje do obcego gniazda, potem przywiąże ptaka na włosiu: wysiadaj! a ona sobie kuka swobodnie. Jeżeli się niemczę urodziło na naszej pościeli, każą nam go przyjąć za swoje, przemożesz ich?“ — „Przerażasz mnie moja żono; stojąc na gościńcu, będę pozierał na pocztę, jak pojedzie, spytam się, gdzie też zawieźli tych ludzi.“ — Tak mężu spytaj się, poczta przewozi takich obconów, ona najlepiej wie, zkąd ich wzięła.“

Ta rada obopólna spodobała się obojgu. Droźnik



czatował na pocztę, ona jedzie, krzyknął głośno na pocztyljona: „Stój!” Tenże widząc drożnika, ściągnął lejcamy konie i stanął myśląc, że gdzie popsuta droga lub mosty. A tu co innego się pokazuje. Drożnik pyta zaraz: „Powiedz mi też człeku, zkad przywieźliście do mnie tego darmojadę?” Konduktor słysząc tę rozmowę, pyta się: „Co to chcesz drożniku?” — „Pan przywiozłeś do mnie darmojadę, chciałbym się dowiedzieć, zkad on jest rodem?” — „Co pleciesz?” — „Nie pletę jeno mówię prawdę, nie dosyć że nas objedli Niemce, jeszcze nas dogryzają darmojadę; ot pan mnie nie rozumie. Ta kobieta z dzieckiem, wie pan, co się na wozie narodziło, a zapisali go pod mój numer domu! Nie skaramie to?” — „Więc nie zapłaciła nic za ochronkę?” pyta konduktor.

„Co spożyła, nie wymawiam jój, ani moja żona, jeno lękam się gorszego, zapisali to dziecko na mój numer, a to strzeż Boże, jeżeli Niemiec, przepadłem, on sobie gotów przywłaszczyć mieszkanie moje.” — „Nie turbuj się, mój ty drożniku, ja znam tych ludzi, jeno się z nimi zobaczę, opowiem, żeby cię wynagrodzili, a że oni nie Niemcy, także ręczę, bo umieją po polsku, tu się rodziło, są Galicjanie jak i my, ja także Niemiec a nikogom z domu nie wyrzucił,” odparł konduktor i krzyknął na pocztyljona: wjo!

Szybkowóz ruszył, w nim goście się śmiali, a drożnik stał przerażony. Po długiej pauzie przychodzi do domu i opowiada całe zdarzenie żonie swojej. Kobieta naprężywszy słuch dygotała, nareszcie krzykła: „A ty gapiu! nie mogłeś się spytać, gdzie mieszkają ci ludzie? a tyś rozprawiał, chwając się, że dała za darmo parę dni posilenie. Oskubię ci boże poszycie, jak nie wynajdziesz Niemców. Skoro konduktor przyznał się, że jest Niemcem, a on ich przywiozł, pewno i oni Niemce, boby on naszych nie wozil ludzi za darmo, jeno zapłać. Idź mi zaraz, szukaj, niech ci dadzą na piśmie, że do naszej chałupy nie należy ich dziecię.”

Drożnik mając kobietę Heroda, nie sprzeciwiał się wiele, bo inaczej zapieczętowałaby była warzechą jego czoło, wyszedł. Chodzi po gościńcu, przemysłuje. Wpada mu koncept: porujnuję mostek, siedę, nawet gdybym usnął, wóz pocztowy stanie utykając o belkę. Z mierzchem powyrywał dyle z mostku, najeżył ich kładąc jeden na drugim, usiadł i czeka. Wieczór nikt nie jechał. Spokojnie się zrobiło, ustały szepty żabek, drożnik zasnął. Naraz wóz jedzie, a na nim żydzi; konie wpadły przedniemi nogami między otwór wydziurawionego mostku. Stał się krzyk, drożnik myśląc, że to poczta i konduktor, bełkoce: „ha mam cię Niemcze!” Żydziska jak wściekli skoczyli na drożnika, łap go za gardło i duszą, że jeno charczy i kopie nogami. Wtém zagrała trąbka pocztarska, żydzi puscili swą ofiarę, która padła na ziemię, i znikli.

Wreszcie poczta nadjechała i stanęła nagle, bo pocztyljon widział na środku drogi wóz stojący i konie.

Konduktor słysząc od pocztyljona: „Mostek zburzony,” wyskoczył, świeci latarką, opatruje; błysło mu światło na człowieka leżącego na gościńcu, przeszedł po legarach, poznał po oznace drożnika, rusza go ręką, krzyknął: „Ratujmy, bo tu jakieś morderstwo!” — W szybkowozie jechało pasażerów sześciu, wyskoczyło trzech panów, opatrują, jeden mówi: „Ciepły jeszcze.” Trą mu ręce, krzyczą wody; jeden skoczył pod most do potoku, przyniósł w kapeluszu, maczają twarz, trą, ale duch wkrótce uleciał, mają trupa.

Widząc dyle mostkowe odwalone, przychodzi konduktorowi na myśl, aby je wsunąć na swoje miejsce. Stało się, przejechali, zabierają trupa na wóz i wiozą przed dom drożnika. Razem zabrali konie z pustym wozem, na którym tylko derka oryginalna. — Żona! drożnika zobaczywszy swojego męża bez życia, zaśłochała najokropniej: „O bodaj zdechł ten Niemiec, co mi tyle kłopotu narobił.” — „Jaki Niemiec?” pytają goście. — „A już cię ten Niemiec od jakiegoś pana Rycysława.”

Kiwają głowami, opowiadają, jak znaleźli trupa przy rozwalonym mostku, a kobieta na to: „Mówiłam mojemu, idź, szukaj Niemca, co się z dzieckiem zagnieździł do nas; jemu nie pomogło, jeno swoją głową rozebrał mostek, by zatrzymał pocztę, bo ona przywiozła do domu to nieszczęście.” — Konduktor przypomina sobie historję kobiety z dzieckiem, którą złożył u drogowego i rzekł: „Znam tych ludzi, nie sposób, aby tu przyjść mieli celem dopełnienia morderstwa na mężu waszym.” — „Może moje pieniądze? wołałabym nie słyhać o pieniądzach, nie pracowaliśmy co prawda na nie, przyszły nam darmo, ale!...”

„Opowiedz no kobieto, bo nas interesuje twoja mowa.” — „Mnie to zaś nie interesuje, kiedy męża zabili, mówiłam mu nieraz, nie łakom się na pieniądze, ogłoś, jemu nie pomogło. Oj ja biedna nieszczęśliwa.” — Chcieli wydobyć z kobiety jakie zeznanie, ale gdzie tam, ona tylko szłochała, i odpowiadała: „Nie wróci się już nic na świecie, kiedy mój mąż nie żyje.” — Kłopot! — Konduktor jednak nie mógł czekać dłużej, kazał tylko zawołać wójta, powiedział mu, aby dał znać do sędziego i proboszcza o zaszłym wypadku, celem dalszego śledztwa za zbrodnią. Sam pojechał pocztą dalej. — Przyjechawszy do domu, opowiedział o zaszłym fakcie i udał się czym rychlej do państwa Ratysławów.

C. d. n.

## Dla rolników!

Kształcenie rolników — kwestja chłopska Księstwa Cieszyńskiego.  
Dokończenie.

2. „Szkoła rolnicza dla synów chłopskich.” Stan chłopski tak potrzebuje inteligencji, jak inne stany. Że w szkole „ludowej” w nauce powtarzającej nie można wychować inteligencji, to każdemu wiadome. Jako szlachtę, mieszczaństwo, duchowieństwo, zwykle członkowie z ich stanu zastępują, tak się też stan chłopski ma przez swojego członka dać zastępować. Ale do tego po-



trzeba inteligencji. Taką inteligencję, moglibyśmy wychować w szkole rolniczej, nie tylko co do zastępstwa stanu, ale oraz też i co do rolnictwa. Do szkoły rolniczej jednak mogą tylko właściciele większych gruntów posyłać synów swoich; ci mniejsi nie mogą tych kosztów ponieść.

Tu okazuje się koniecznością, aby gruntów włościańskich nie dzielono, nie rozdrabniano, bo przez zniknięcie posiadaczy większych gruntów, stan chłopski pozbyłby się inteligencji. — Przez dzielenie i odkupywanie gruntów włościańskich ku wielkim dobrom, stan chłopski powoli zginie, a członkowie jego nie będą wolnymi, tylko poddanymi innym stanom: na ruinie stanu chłopskiego powstanie stan robotniczy.

Teraźniejszą metodę dzielenia gruntów można porównać z człowiekiem, który ma palec raniony; a lekarz zamiast żeby wszystkich środków użył do wyleczenia palca, odjął owemu choremu człowiekowi rękę. Jako ów człowiek bez ręki traci na wartości, tak też stan chłopski przez dzielenie gruntów pozbawia się znaczenia. Jest prawda, że niektóry człowiek przez odprzedanie kawałka roli obroni się od ruiny, lecz przecież utrzymanie całego „stanu” ma większe znaczenie, niżeli utrzymanie pojedynczych członków stanu. Gdyby ludzie wiedzieli, że gruntów nie wolno dzielić, toby się ludzie bez „majątku” na grunt nie ciśli. Jakże często się to teraz trafia, że ktoś kupi grunt, a nie może ani czwartej części zapłacić, spuszczając się na to, że przez szczęśliwe lata resztę wypłaci, a jak nie, to po kawałku z gruntu odprzeda, aż się wypłaci.

Może ktoś zarzucić, że w Kocobędzu mamy taką szkołę rolniczą, do której synowie chłopcy ze szkoły „ludowej” wstąpić mogą, a jednak to bardzo rzadko czynią. Dlaczego? Może synowie chłopcy koło Cieszyna nie mają talentu, więcby ojcowie daremnie kosztu ponosili? Że talenta między synami chłopskimi koło Cieszyna są, o tym twierdzą te różne posady, które synowie ze stanu chłopskiego zajmują. — Przyczyną rzadkiego uczęszczania synów chłopskich do szkoły rolniczej w Kocobędzu ze szkoły „ludowej” jest, że ludność koło Cieszyna jest polską, a język wykładowy w Kocobędzu jest niemiecki; więc, jeżeli ojciec chce dać syna nauczyć niemieckiego języka, to go nie poszle do Kocobędza, lecz do miasta, gdzie przecież więcej sposobności ma po niemiecku się nauczyć, niżeli w Kocobędzu. Z miasta potem dopiero do Kocobędza rolnictwa się iść uczyć, na tak wielkie koszta mało stać rodziców. Gdyby zaś była szkoła rolnicza z wykładowym językiem polskim, toby synowie chłopcy języka polskiego mogli ze szkoły „ludowej” do niej śmiało uczęszczać, i mieliby z takiej szkoły wielki pożytek, i przez to dźwignęliby się rolnictwo w naszym Księstwie.

Teraźniejszy zwyczaj posyłać synów swoich do miasta na dwa lub trzy lata do szkoły, mogliby potem chłopcy zupełnie porzucić, ponieważ szkoła średnia w mieście jest przygotowaniem na wszechnicę lub technikę: więc kształcenie się w szkole średniej przez dwa lub trzy lata mało przyniesie pożytku dla rolnictwa, i zamiast żeby syn chłopski, który ma zamiar zostać rolnikiem, łamał sobie głowę nad nauką łacińskiego i greckiego języka, to przecież więcej będzie miał pożytku, gdy się w szkole rolniczej o uprawie roli i o chowie bydła uczyć będzie. — W ten sposób moglibyśmy wychować własną inteligencję chłopską.

3. *Szkoła gospodarstwa domowego i chowu bydła dla dziewcząt chłopskich*, — Kształcenie synów chłop-

skich w szkołach rolniczych będzie miało dopiero wtedy swoją doniosłość, gdy dziewczęta chłopskie także odpowiednio wykształcenie w „szkole gospodarstwa domowego i chowu bydła” dostaną.

Jest ogromna różnica co do gospodarstwa między małżeństwem stanu chłopskiego, a małżeństwem stanu pańskiego. — W gospodarstwie wielkiem jest przy każdym oddziale robotników jeden dozorca, właściciel gospodarstwa jest zaś niby duszą jedną całego gospodarstwa. Przy małym gospodarstwie rzecz ma się inaczej, bo gospodarz jest nie tylko dozorcą ale oraz robotnikiem; więc gdy jest cały dzień w polu zatrudniony, któż ma dozór w gospodarstwie domowym i przy bydle prowadzić? naturalnie nikt inny jak jego małżonka. A zatem w małym gospodarstwie rządzą dwie dusze. Że się tak rzecz ma, wie każdy rozumny rolnik; lecz obaczmy przykład.

Jak często zdarza się, że są dwaj sąsiedzi, którzy obaj grunta od ojców bez długu przyjęli; z których jednak jeden ma o wiele więcej roli niżeli drugi. Obaj mają z natury, co do jakości jednakową rolę, a jak przyjdzie roczny porachunek, to się pierwszy szczęśliwym czuje, że sobie długu nie przyrobił, podczas gdy drugi, chociaż na mniejszym gospodarstwie, znowu na kapitał znaczną sumę odłożył. — W innym przypadku zaś ów pierwszy każdego roku coś długu przyrobi, tak iż nie może procentów opłacać, i pozbędzie grunt, chociaż był tak pilnym, jak jego sąsiad, który sobie tymczasem tyle nagospodarzył, że zamyśla sobie coś przykupić. — Ów pierwszy gospodarz mówi w rozpacz: „Mój sąsiad ma jakieś ślepe szczęście, gdyż byłem równie pilny, pracowity i moralny jak on; a utraciłem swoją ojcowiznę, kiedy on sobie jeszcze większą gospodarkę kupił.”

Tak wielu z naszych mówi. Istotnie widzieliśmy, że obaj gospodarze byli zarówno pilni; lecz popatrzmy się teraz na gospodynie tych dwóch sąsiadów, a poznamy, że ten drugi nie przyszedł do majątku przez „ślepe szczęście,” ale przez swoją gospodynię. Co do moralności, obie były chwalebne. Jakże jednak wyglądało przy chowie bydła i w gospodarstwie domowym? — Każdy rolnik wie, że wychowanie i pielęgnowanie bydła należy głównie do gospodyni; także domowe gospodarstwo porządek z mlekiem, prawie ona wyłącznie prowadzi. Więc jakże w tym względzie było u pierwszej, a jak u drugiej?

Otóż u pierwszej gospodyni znajdujemy brak porządku we wszystkiem. Bydłu daje strawę raz wcześniej, drugi raz za późno; raz daje strawę ciepłą, drugi raz zimną; raz strawy dużo, drugi raz mało, trzeci raz nic. Co do czystości, nie można bydła od brudu ani poznać, jakiej jest sierści; co do obejścia się z bydłem, to tylko przez bicie z bydłem się domowi. Jakie nieszczęście widać przy bydle, taki nieporządek jest też przy mleku, chociaż go naturalnie jest zaledwie dla domowej potrzeby. A w domowym gospodarstwie, które jest niemal całkiem w jej opatrności, jakże tu znowu napotykamy nieład? Służebnik porządny nie chce służyć. Owa gospodyni nie ma żadnego rozumnego podziału, wszystko czem rządzi, ślepo rządzi. Chociażby było czego dość dużo, to przez nierozumny podział rychlej to wyjdzie, niżeli wyjść miało, i znowu musi kupować. A wiele rzeczy zgubiło się przez niedozór, nieczystość, niebaczność zupełnie, aczkolwiek miały wielką wartość.

Przypatrzmy się znów drugiej gospodyni: jako się wszystko u niej aż do najmniejszego przedmiotu świeciło, jako tam zegar akuracie iść musiał, a w całym



gospodarstwie domowém zdawało się, że niczego nie ubywa.

Cóż za przyczyna takiej ogromnej, nieszczęśliwej różnicy? A przecież i pierwsza gospodyni chciała jak najlepiej gospodarzyć! — Przyczyną tego nieszczęścia jest: „Niewyćwika.“ — Nie dostała u ojców porządną wyćwiki w gospodarstwie, ponieważ może sami gospodarstwu dobrze nie rozumieli a indziej we wyćwice nie była; więc gdzież się miała tego wszystkiego nauczyć? Czego nie Jasinek, tego pewnie Jaś się nie nauczy. — Jakie znaczenie ma gospodyni na gruncie, najlepszym dowodem to, że gdy młodzieniec grunt odbierze, lub gdy wieśniakowi żona umrze, zwykle słyszeć te słowa: „Muszę się jak najprędzej ożenić, bo sam gospodarstwa nie mogę zastąpić, i za krótki czas bym pozbył grunt.“ — W stanie pańskim tego nigdy nie słychać.

Żebyśmy mieli rozumne i mądre gospodynie, to możemy osiągnąć tylko przez „szkoły gospodarstwa domowego i chowu bydła, dla dziewcząt chłopskich.“ Naturalnie językiem wykładowym w tej szkole musiałby być język macierzyński tych dziewcząt, ażeby dziewczęta wprost ze szkoły „ludowej“ do niej wstąpić mogli.

Żeby młodzież po opuszczeniu tych szkół jeszcze przez czytanie dobrych książek i dobrego czasopisma aż do śmierci kształcić się musiała, to jest oczywiste.

Każdy wie, że gospodarze od roku 1848 aż blisko do roku 1870 przy pilnej pracy dobrze się mieli, niektórzy pilny gospodarz przez te lata 30 do 40 tysięcy reńskich nagospodarował, a wielu z nich nie umiało nawet czytać, albo pisać. Teraz się rzecz zmieniła, gospodarze umieją czytać i pisać, dość wielu z nich nauczyło się w miejskiej szkole nawet języka niemieckiego, ale coś z tego wszystkiego, kiedy zaledwie mogą gospodarstwa utrzymać, a ani myśleć, żeby podobny jak ich przodkowie kapitał odłożyć mogli. Cóż temu za przyczyna? — Przyczyną tego nieszczęścia dla stanu chłopskiego jest po części terazniejsza ogromna i niebezpieczna konkurencja rosyjska i amerykańska w zbożu i mięsie. Wprawdzie możnaby temu przez cła ochronne, zapobiedz. Czyż stan chłopski nie może téj korzyści dla siebie żądać, czyżby w ogóle państwo nasze przez to cierpiało? Mniej urodzajne a bardziej zaludnione państwo niemieckie, zaprowadziło takowe cło ochronne i jak słysząc, wskutek tego dobrobyt całego państwa się podniósł. Jednakowoż obok ochrony, potrzeba koniecznie i oświaty dla rolnika.

Będzie atoli dosyć, jeżeli będziemy mieli rzeczzone szkoły, oraz odpowiednie cła ochronne i przynależne zastępstwo? — Nie będzie dosyć, jeżeli stan chłopski sam nie będzie ciągle się dokładał; w owym wymarzonem położeniu musi do tego dążyć, żeby jak najwięcej skorzystał, i żeby takiego szczęśliwego położenia stanu swego nigdy nie utracił. Takie szczęśliwe położenie zaś zdoła stan chłopski utrzymać, jeżeli członkowie jego nie będą rozpustnymi, ale pilnymi, pracowitymi, cnotliwymi, uczciwymi, pobożnymi, sprawiedliwymi chrześcianami. A potem, dopiero potem można będzie powiedzieć, że stan chłopski zasłużył sobie na imię, iż jest rdzeniem, podwaliną, słupami naszej krainy i całego państwa.

Wynurzyłem swoje zdanie o kwestji chłopskiej w naszym Księstwie, i jeżeli inni rolnicy inne mają zdanie niechaj je ogłoszą dla poruszenia sprawy.

*Jerzy Zabysztzan, młodszy, rolnik w Dębowcu.*

## Jura i Jánek.

*Jánek (śpiewa.)*

Oj niema to niema jak chłop na dziedzinie,  
Naję się, napije, wyspi się w pierzynie itd.

*Jura.* Cóż tak wyśpiewujesz chłopski stan? wiem, że sám masz dość biedy, a przece to naszą pracę około roli o wiele moźolniejszą, jak ludzi w mieście, czy już tam mają jakie rzemiosło, czy też głową pracują.

*Jánek.* Jurku złoty! bez pracy niema tam nigdzie kolący, a ja sobie chwale chłopski stan. Natłukę się tam wprawdzie od wiosny do jesieni aż kości trzeszczą, — no ale chwala Bogu, tę daninę tam człowiek jakoś zapłaci, bai ten interes, jak tam má księgę gruntową zamazaną, a skoro się z tém uporą, to sobie wolny pán, nie boi się żadnych inszpektorów, ratów i hetmanów. Oto na przykład w mięsopust, zabijesz gęś, uwarzysz grzbietowiny, muzyka ci zagra, aż cię podeszwy zaświerzbą, i masz gościnę i bal gotowy.

*Jura.* No to prawda, że nasz stán, chociaż jest moźolny, má za to swoje swobody, i że nie mamy nad nami żadnych panów, ale z tą gęsiną i grzbietowiną, to tam braciszku bezmała sobie ze mnie stroisz błazna, bo człowiek bez gęsiny też może być szczęśliwy, a zresztą gęsina bai i panom szmakuje.

*Jánek.* Já tylko chcę powiedzieć, że my się na wsi możemy zabawić bez wielkich wydatków, a w mieście to nie jest możebne.

*Jura.* Dlaczego?

*Jánek.* Oto mi prawie jeden panoczek w mieście opowiadał, że na balu kasynowym było 80 panów, co chcieli tańczyć, a tylko 10 frelek i 8 podstarzałych paniczek. Nie dość na tém, ale po balu słyszę, że dwa panowie ogłosili konkurs, jeden się zastrzelił, a niektóre paniczki słysząc pozastawiały pierzyny, tak, że panoczkowie nie mieli na czém spać!

*Jura.* Co strasznego!

*Jánek.* Nie wiem, czy to tam wszystko prawda, ale z tego wynika, że w mieście już ani ludzie potańczyć sobie nie mogą, wszystko bardzo wiele kosztuje.

*Jura.* Mnie się zdá, że to winien przepych i pycha niepotrzebna, bo dawniej też się w mieście tanio i dobrze bawili, ale teraz każda paniczka chce suknie z Wiednia za páre set reńskich, a jedna chce być paradniejszą jak druga.

*Jánek.* No já już tam z moją starą nie pójdę na taki „Kleiderbal.“

*Jura.* Já też nie. — Ale nie wiesz co inszego?

*Jánek.* O wojnie jużes isto czytał?

*Jura.* Mám wielki strach, aby mi moich synków nie powołali, bo oba służą w wojsku, ale to zdaje się przece wojny nie będzie, tylko tych powstańców w Hercegowinie chcą poskromić, żeby ráz był pokój.

*Jánek.* Kto wie, co tam z tego będzie. Mój synek pisze mi z Wiednia, że tam przebakują, że na przytłumienie powstania nie trzeba tyle wojska, wiela już przeznaczono, ale że teraz nasze wojsko pójdzie dalej.

*Jura.* Wojny sobie życzyć nie wypadá, ale mnie się zdá, że rząd dobrze robi, jeżeli jest ostrożny i od razu więcej wojska wysyła.

*Jánek.* Może być, że też wiedeńskie gazety dlátęgo tylko więcej trąbią niż trzeba, żeby nastraszyć ludność i buntować przeciwko ministerstwu i szkodzić mu w ten sposób.

*Jura.* Po części się im już to udało, bo słyszeć, że papiery na giełdzie okropnie spadły i wciąż jeszcze spadają, ponieważ giełda nie może się uspokoić.



*Jánek.* Widzisz bracie, jak to czasami dobrze, że człowiek nic nie má. Ty isto nic na papierach nie stracisz, bo ich nie mász?

*Jura.* Nie jest ta sprawa tak śmieszna, jakby się zdawało, bo straty, które ucierpią wielkie kapitały, oddziałują na całe społeczeństwo, a i my możemy to uczuć, — ale jest nadzieja, że i wojny nie będzie i tóg pieniędzy się znów poprawi.

*Jánek.* No i já się cieszę, a na dziś sobie tylko życzę żeby się i mój tóg pieniędzy poprawił, — coby było i do pana Burkota.

*Jura.* Tyś zawsze ten sám, ale bądź zdrów.

*Jánek.* Adyje!

K.

### *Jeszcze o ś. p. Ignacym Łukasiewiczu.*

Krosno 22 stycznia 1882.

Wydział Rady powiatowej Krośnieńskiej zarządził d. 21 stycznia br. w kościele parafjalnym w Krośnie nabożeństwo żałobne za duszę śp. Ignacego Łukasiewicza członka Rady i Wydziału powiatowego. — Nabożeństwo to odbyło się solennie przy udziale wszystkich członków Rady powiatowej, reprezentantów ck. władz, politycznej, sądowej i wojskowej, tutejszych szkół, meżkiej i panieńskiej, licznego grona obywateli ziemskich, deputacyj wielu gmin i korporacyj z tego i pogranicznych powiatów. Celebrował ks. kanonik jubilat Wodziński, a oprócz tego wielu duchownych obydwóch obrządków łacińskiego i greckiego odprawiało przy bocznych ołtarzach msze żałobne.

Po nabożeństwie odbyło się posiedzenie w Radzie powiatowej, które prezes p. Starowiejski zagajając, oddał hołd pamięci zmarłego w następującem przemówieniu:

Szanowna Rado! Zagajając dzisiejsze posiedzenie, zabieram głos z sercem pełnem żalu, aby oddać hołd pamięci zasłużonego w kraju meża, który tak w życiu prywatnem jakoteż na polu działania publicznego, oddany wytrwałej i niezmordowanej pracy, nie ubiegając się o zaszczyty, nie szukając wysokich albo zyskowych stanowisk, miał jedynie dobro kraju i narodu na celu i zaznaczył ślady swego cichego i cnotliwego żywota tak skutecznym i pożytecznym dla społeczności krajowej działaniem.

Nie ubliżając nikomu, śmiało stwierdzić mogę, iż w zakresie działania reprezentacji powiatowej on był głównym czynnikiem, on najsilniejszym tej instytucji filarem. Jemu zawdzięczamy pomyślny stan komunikacyj w powiecie, jemu liczne kasy pożyczkowe istniejące w gminach, on brał bardzo czynny udział w sprawie szacunku katastralnego pragnąc równego i sprawiedliwego rozkładu podatków, on w ostatnich czasach zajmował się gorliwie podniesieniem przemysłu tkackiego w powiecie, on w tym celu wziął inicjatywę w zawiązaniu stowarzyszenia tkaczy, on w ogóle interesował się każdą sprawą odnoszącą się do dobra kraju, i gdzie mógł, popierał ją, a na polu rozwoju przemysłu naftowego, jakie zasługi położył, gdzie miał być pierwszym w wynalezieniu i podaniu sposobu zastosowania nafty do praktycznego użytku, to już inni tej rzeczy świadomi ocenili i w przyszłości jeszcze więcej ocenić potrafią; — a co do dróg, to kiedy gdzie indziej nieodpowiedniego stanu dróg gminnych przyczynę upatrywano w niestosownej ustawie drogowej i zajmowano się reformą tej ustawy, on ustaw nowych nie projektował, lecz drogi budował, i pomimo złej ustawy doprowadził drogi do tak pożądanego stanu, iż obcy przybywający do nas, znajdowali, iż wiele krajów w kulturze daleko posunię-

tych, może pozazdrościć stanu dróg, jakie są w powiecie Krośnieńskim; lecz śp. Ignacy Łukasiewicz w czynnościach do jego zakresu działania należących nie potrzebował praw pisanych, bo on nosił prawo w swoim sercu i sumieniu, a tém prawem była nieograniczona miłość bliźniego, miłość kraju i narodu swego; — tém prawem i uczuciem się kierując, nikomu krzywdy nie czyniąc, starając się każdą niesprawiedliwość usunąć, dając z niezwykłą hojnością wszędzie i każdego, gdzie tego zachodziła potrzeba, w przeprowadzaniu praktycznych zadań wszelkie skopyły omijał, trudności zwalczał i do celu trafiał; — on żywotem swoim stwierdził słowa wypowiedziane przez Tacyta „że nie ta Rzeczpospolita jest w najpomyślniejszym stanie, która ma najlepsze prawa i najwięcej praw, ale ta Rzeczpospolita, gdzie są najlepsze obyczaje i najcnotliwsi obywatele.“

Oddając hołd cnotom i zasługom tego w prawdziwem słowa znaczeniu obywatela kraju, pragnąc, aby pamięć Jego się przechowywała w tym przybytku naszych prac i naszych obrad, pozwalam sobie postawić wniosek: „Szanowna Rada raczy uchwalić, aby portret Jego był wykonany kosztem powiatu i aby ten portret ozdobił salę obrad naszych; — niech widok Jego przypomina przyszłym pokoleniom cnoty, które Go ozdobiły, niech czerpią z nich naukę, jak dla kraju żyć i krajowi służyć należy.“

— W wdzięcznem uznaniu zasług zmarłego cała Reprezentacja jednogłośnie wniosek prezesa uchwaliła i na jego wezwanie przez powstanie dała wyraz żalu z powodu straty, którą powiat i kraj cały przez przedwczesny skón tego zasłużonego meża poniósł. —

### **Przegląd polityczny.**

**Austria i Węgry.** Rada państwa. Pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po świątach odbyło się w sobotę 21 bm. Przewodniczył prezes dr. Smolka. Rząd wniósł przedłożenie względem postępowania co do uznania za umarłych i przeprowadzenia dowodu śmierci ofiar Ringteatru. Drugie zaś przedłożenie, mocą którego na podstawie ostatniego spisu ludności ma być dokonana repartycja kontyngensu rekrutów, oraz zezwolony ich pobór w roku 1882. Dep. Fürnkranz uzasadnił wniosek o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi urzędami, którą szczególnie ze względu na konieczną niezawisłość reprezentantów ludu uznaje za niezbędną. Wniosek poparty przez kilku mowców przydzielono komisji reformy wyborczej. Dalej uznano ważność kilku wyborów. —

Na posiedzeniu we wtorek wniósł hr. Taaffe projekt ustawy o regulacji Dunaju w Rakusach. Odbyło się pierwsze czytanie przedłożeń będących na porządku dziennym. Nastąpiło drugie czytanie ustawy o karaniu czynności udaremniających egzekucję, przyczém kilku mowców zabierało głos. Począłm dokonano wyborów uzupełniających do kilku komisyj. — Następne posiedzenie w piątek. —

W Izbie pańskiej tegoż dnia wniósł minister oświaty projekt zmiany niektórych przepisów ustawy państwowej o szkołach ludowych, który natychmiast przydzielono komisji. Następnie przyjęto konwencję handlową z Francją, uchwalono wybudowanie gmachu dla czeskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i akademji sztuk w Pradze; pożyczkę na dom składowy w Tryeście zatwierdzono. — Przedłożony projekt zmiany ustawy szkolnej przyznaje po sześcioletniem obowiązkowem uczeniu do szkoły pewne ulgi dla zasługujących na u-



względnienie i to na prośbę rodziców lub opiekunów, mianowicie zaś, ograniczając naukę do jednej części roku lub zaprowadzając naukę przez pół roku, albo wreszcie tylko w niektórych dniach tygodnia. —

— Projekt wniesiony przez ministra oświaty do Izby pańskiej względem zmiany niektórych przepisów ustawy szkolnej, ma uchylić raz na zawsze niedogodny wniosek Lienbachera, a uczynić przytem zadość potrzebie złagodzenia tych przepisów, dotyczących się szkół ludowych, które obowiązek uczęszczania do szkół przez cały czas przepisany, bez względu na stosunki ekonomiczne miejscowe i na wcześniejszą lub późniejszą dojrzałość ucznia, zbyt rygorystycznie spełniać nakazują. Przedłożony projekt nie znosi obowiązku uczęszczania do szkół przez lat ośm, ale dozwala po sześcioletniem obowiązkowem uczęszczaniu do szkół na pewne ulgi dla zasługujących na uwzględnienie. —

— *Wiener Ztg.* ogłosiła zwołanie delegacji na 28 b. m. —

— Pismo odręczne cesarskie z 12 bm. ustanawia, na wniosek ministra finansów, utworzenie komisji, która ma się zająć zbadaniem stosunków administracyjnych, celem uproszczenia administracji i zaprowadzenia w niej oszczędności. Hrabia Hohenwart mianowany został prezesem tej komisji. —

— W sejmie węgierskim odpowiedział Tisza na interpelację deputowanego Helfy w sprawie hercegowińsko dalmackiej: Co do przyczyn ruchu w Dalmacji, takowy spowodowany został poborem do wojska. Że opór ten raz stanowczo złamanym być musi, o tém pewnie nikt nie wątpi. Że w Hercegowinie przyzwyczajonej pod rządem tureckim do ciągłych niemal wybryków, pochopność do ruchów nie ustała, jest rzeczą dość zrozumiałą; ale będzie na to pewnie powszechna zgoda, że raz wystąpić trzeba tak, żeby ludność zrozumiała, że z rządem monarchji austriacko-węgierskiej igrzać tak nie można, jak z rządem tureckim. Co do planów na przyszłość, o które interpelant zapytywał, mniema Tisza, że rozwodzenie się nad niemi w chwili, kiedy trzeba bunt uśmierzać, byłoby przedwczesnem. Na zapytanie, czy Turcja w tej sprawie nie żądała wyjaśnień, odpowiada minister przecząco. —

— Pierwsze strzały na południu monarchji, na gruncie Hercegowiny, padły pod *Korito* 16 bm. Wedle autentycznego raportu o tej pierwszej utarczce, udał się patrol złożony z 10 ludzi w okolice *Tepare* i *Korito*, ażeby przywrócić związek telegraficzny (zerwany, o czém nie wiedzieliśmy), i napotkał na oddział powstańców liczący 80 ludzi. Patrol dał ognia, a na odgłos jego palby nadbiegła kompanja 11 pułku ks. Saskiego; zaś powstańcom przybył również sukurs z *Wibicy*. Po krótkiej walce rozproszoną została banda i cofnęła się w stronę Czarnogóry. Jeden oficer i czterech żołnierzy zostało ranionych, jeden żołnierz i dwóch żandarmów padło. Straty powstańców, czyli jak ich *Presse* nazywa „hajduków“ a *Augsb. Ztg.* „rabusiów“ wynoszą 6 zabitych a 4 rannych, których powstańcy na placu boju pozostawili. —

Następnie donoszą: Stojan Kowaczewicz z swoim oddziałem powstańczym rozłożył się obozem w pobliżu *Krywosci*, jest dobrze opatrzony w pieniądze i broń; o poddaniu się nie chce mówić. Oprócz niego dowodzi także Dawidowicz znacznym oddziałem. Miał przybyć do Hercegowiny także czarnogórski dowódca, *Sako Soczyca*, z oddziałem ochotników. Znany z r. 1875 *Mita Lubibratić* wydał odezwę celem wywołania powstania w

Bośni i Hercegowinie. Odezwę tę ogłosiły serbskie dzienniki w Belgradzie, i jest ona wymierzona przeciw okupacji austriackiej. — Od 16 do 20 bm. miało zajść w okolicy *Koryta* i *Bileka* 20 potyczek. Następne raporty głoszą, że w okolicy *Vratla* zebrało się około 1000 powstańców, między *Zagorjem* a *Kalinowicami* 500 uzbrojonych w karabiny systemu *Snidera* i 100 uzbrojonych w haki. Oddziały te starają się terroryzmem rozszerzyć powstanie; na nadejściem wojska cofnęły się. — Widocznie stan nie jest tak straszny, jak wieści o nim przez kogoś niby umyślnie rozsiewane. Radzimy też wszelkie doniesienia z południa przyjmować ostrożnie.

— Na giełdzie wiedeńskiej powstał w tych dniach wielki popłoch. Ale powodem nie były wcale wieści wojenne z południa monarchji, tylko wiadomości krachowe z Paryża. Wiedzą czytelnicy, że między bankierami paryskimi *Rotszyld* a *Bontoux* toczy się od dawna walka zacięta. Naczelnik paryskiej rodziny *Rotszyldów* niedawno poderzwał sobie gardło, że miliony w tych zapasach stracił. Jednakże skojarzone z *Rotszyldem* grupy finansowe nie zaniechały walki, i teraz zdaje się *Bontoux* na odwrót poniósł klęskę. Paryżowi daje się to we znaki, aczkolwiek ztamtąd pocieszają, że do większego krachu nie przyjdzie; to znaczy pewnie, iż chrześcijańscy kapitaliści będą podtrzymywali pana *Bontoux*. Jest to więc walka między żydowskimi a chrześcijańskimi kapitalistami. Na austriackie stosunki podobno też bój nie wywrze wielkiego wpływu. Założony w Austrii bank krajów (*Länderbank*), jest także dziełem p. *Bontoux*, ale jest postawiony na własnych i silnych nogach. W rachubę zachwiania się wchodzi tylko paryska *Union générale*. Mówią jednak, że grupy *Rotszyldowskie* czynią także kontrminę przeciw rencie austriackiej, aby pośrednio osłabić kredyt obecnego gabinetu austriackiego. — Według nowszych doniesień, giełda wiedeńska uspokaja się, a przyczynia się do tego, iż polepszył się już stan rzeczy na giełdzie paryskiej. —

— Dyrektor policji wiedeńskiej br. *Marx* otrzymał dymisję. Cesarz polecił wyrazić mu zadowolenie swe z jego długoletniej służby. — Na miejsce jego mianowany p. *Korticzka-Faden*, radca namiestnictwa. —

Burmistrz wiedeński *Newald* miał się oregdaj podać do dymisji i zarazem złożyć mandat radcy miejskiego. Jest to skutkiem pożaru Ringteatru. —

— Nowo mianowany arcybiskup *Stadler* przybył 14 bm. do *Serajewa* i był uroczystie powitany. Podczas nabożeństwa wojsko dawało salwy. —

Prusy i Niemce. Rząd zażądał od sejmu pruskiego 90.000 marek na uposażenie poselstwa pruskiego przy Watykanie. Wiadomo że rząd pruski zerwał był stosunki z Papieżem i zniósł poselstwo przy stolicy Apostolskiej. Teraz rząd uzasadnia wniosek w ten sposób: Od r. 1878 zaszła zmiana na stolicy Apostolskiej i nie ma przeszkód formalnych, aby przywrócić związki dyplomatyczne. Potrzeba zaś zachodzi porozumienia z Kurją, aby bronić interesów poddanych katolickich JM. króla pruskiego. Że koszt utrzymania poselstwa wynosił dawniej tylko 51.100 marek, a podwyższone być mają do 90.000, jest to skutkiem podróżenia w Rzymie.

— W parlamencie niemieckim 24 bm. p. *Haenel* wciągnął do dyskusji znany reskrypt królewski z 4 bm., zarzucając *Bismarkowi*, że się zasłania królem i osobą cesarską wciąga w spory parlamentarne. — *Bismark* odparł: Pożądany zatarg konstytucyjny nie nastąpi, chociażby go gwałtem wznęcać chciano. W Prusach król rządzi faktycznie, ministrowie słuchają go.



Gdyby polityka zagraniczna prowadzoną była podług zasad Haenela, nie byłoby reorganizacji armji, a ze starą źle zorganizowaną byłoby znów przyszło do znanego zajścia ołomunieckiego. Bismark zaprzecza, jakoby się chciał zasłaniać osobą króla, gdyż on sam zasłaniał go swoją osobą w sporach z parlamentem. Podczas tój mowy Bismark był bardzo rozdrażniony. — Bennigsen oświadcza, iż go cieszy, że zatargu konstytucyjnego nie będzie. —

— Dotychczasowy poseł niemiecki w Washingtonie p. Schlözer, przeznaczony na posła pruskiego przy stolicy apostolskiej w Rzymie, powrócił w sobotę do Berlina z Ameryki. Lecz do Rzymu uda się dopiero, skoro sejm pruski uchwali wydatki na odnowienie poselstwa.

— Na giełdzie berlińskiej zapanował także wielki niepokój. W poniedziałek spadły kursa najpewniejszych papierów, i prawie żadnych nie zawierano transakcyj.

Rosja. W Petersburgu rozpoczął się proces przeciw Trigonii, czyli Mylordowi, który jest podobno głową nihilistów, i który kierował wszystkimi zamachami na życie cara. Zamachów tych urządził 8, o siedmiu wiedziała szersza publiczność, o ósmym dowiaduje się dopiero z procesu. Zamach ten miał być dokonany w Odesie na wiosnę 1880 r. Spólnicy Trygonii wynajęli domek nad koleją i zaczęli kopać minę, która miała wysadzić w powietrze przejeżdżającego cara. Tymczasem car dwa dni rychlej przybył do Odesy, aniżeli się nihilisci spodziewali. Gdy się z owego domku nihilisci nagle wynieśli, dano o tém znać policji. Policja znalazła wykopaną ziemię i dół, ale dalszego śledztwa nie toczyła, nie widząc w tém nic podejrzanego. Dopiero gdy się o tém w Petersburgu dowiedziano, zrewidowano domek i wysledzono, że tam nihilisci minę zakładali. — Oprócz tych zamachów na cara, prokuratorja zarzuca mu także trzy inne, tj. zamordowanie generała Mezenkowa, kradzież milionową z kasy rządowej w Chersonie i nieudały zamiar okradzenia kasy rządowej w Kiszyniewie. Jest to więc bardzo ciekawy proces. — Spólników ma Trygonja 22, którzy razem zasiadają na ławie oskarżonych. Główną osobą procesu jednak jest Trygonja, o którym dotąd nikt nie wie, jak się właściwie nazywa i kim jest. —

— Dziennik *Porjadok* zawieszony został na 6 tygodni. —

Serbja. Skupczyzna otwartą została mową tronową serbskiego księcia. Mowa tronowa stwierdza z wielką radością, że dobre stosunki zagraniczne w stałym kierunku się ustalają i zachowanie się Serbji zewsząd zyskuje uznanie. Książę wspomina o wizycie, jaką złożył niemieckiemu cesarzowi i wyraża gorącą wdzięczność dla rządu niemieckiego za okazaną sympatję. Serdeczne przyjęcie księcia jest wymownym dowodem, jak wysoko cenią tam rezultaty działań narodu serbskiego. Przyjęcie księcia na dworze petersburskim równie miłe budzi wspomnienia i stwierdza, że życzliwość cara dla Serbji w niczem się nie zmieniła. Przyjęcie doznane u cesarza austriackiego przekonało świeżo księcia o życzliwem usposobieniu cesarza względem Serbji, które książę bardzo wysoko ceni, i szczerą z tego powodu czuje wdzięczność. Mowa tronowa wspomina o zawartych już konwencjach handlowych i zapowiada nowe. Dalej mówi o projektach i środkach dla rozwoju kraju. —

Czarnogóra. Rząd czarnogórski zakazał drukować w drukarni rządowej dziennik *Barjaktor*, organ stronnictwa wojennego. — Czarnogórcy uważający się za jedną rodzinę z Hercegowińcami, a zwłaszcza plemiona

pograniczne, pragną awantury wojennej. Lecz rząd czarnogórski zachowuje się lojalnie i uczciwie wobec Austrii. Książę czarnogórski wyjechał z stolicy swój do Cetyni, udając się do obozu ćwiczeń w Danilogrodzie wraz z austriackim reprezentantem Thömmelem. Jak mówią, książę uczynił to dlatego, aby uniknąć nalegań stronnictwa, które się domaga pomocy dla Hercegowian. —

Francja. Wybrana komisja dla projektu Gambetty o reformie konstytucji, jest w swęj większości przeciwną temu projektowi, a mianowicie wyborom według list (departamentami.) P. Ballue wniósł całkowitą rewizję konstytucji, lecz wniosek jego odrzucono. Przyjęto zaś wniosek p. Andrieux względem częściowej rewizji, jednakże z wykluczeniem wyborów według list. — Gdy Gambecie zależało głównie na wyborach według list, teraz przyjaciele radzą mu, aby ustąpił lub zgodził się na częściową rewizję, i on też na to ostatnie przystaje. —

— Jak przed 9 laty w Niemczech i Austrii, tak obecnie zagroził *krach* w Paryżu. Giełda paryska zachwiała się, a za nią wstrząsły się niektóre banki francuskie. Dziennik *Figaro* mieni Lebaudego głównym sprawcą tego krachu. Lebaude zarobił bajeczne sumy na akcjach kanału Sueskiego, podniósł ich kurs wysoko (do 2.500 fr.) a następnie rzucił na targ pieniężny 60,000 sztuk swoich akcji, i spowodował niżenie kursu. Dziennik ów powstaje więc na syndykat, ustanowiony celem spowodowania niżki, który chcąc zruinować pana Bontoux, doprowadził do tego, że wartości państwowe wynoszące 5 miliardów narażone zostały na dotkliwą stratę. — Lecz od tygodnia papiery powracają do swęj wartości. Instytucje kredytowe chcą umożliwić towarzystwu *Union générale* zapłacenie wszystkich należności.

Anglja. Irlandzkie stosunki rolnicze zaczynają oddziaływać na Anglję, gdzie podobnie jak w Irlandji, ziemia należy w przeważnej części do wielkich posiadzcicieli, którzy ją w osobnych folwarkach puszczają innym w dzierżawę. Otóż w Szkocji dopominają się także niżenia dzierżaw i takiego uregulowania stosunków posiadłości, ażeby dzierżawcy mogli przyjść do posiadania gruntów. — Gdyby się ten ruch miał rozszerzyć, to stosunki rolnicze w Szkocji i w ogóle w całej Anglji, bardzoby się zmieniły. Szkoccy dzierżawcy urządzają za przykładem Irlandczyków wiece, na których domagają się zmiany stosunków. —

## Rozmaitości.

— *Pamiętkową rocznicę* powstania 1863 r., która przypada 22 stycznia, obchodzono w wielu miastach polskich, a zwłaszcza zarządzano nabożeństwa żałobne za ofiary tegoż powstania. —

— Na *przyjęcie Kraszewskiego we Lwowie* robią już przygotowania. Na powitanie jego przybędzie deputacja lwowskiego Koła literackiego d. 2 lutego do Krakowa, i towarzyszyć mu będzie do Lwowa, gdzie na dworcu powita go prezydent miasta dr. Gnoński, poczem nastąpią deputacje i objad. Następny pobyt p. Kraszewskiego we Lwowie poświęcony będzie głównie sprawie „Macierzy polskiej.“ —

— *Niedawno* zawiązane „Towarzystwo oświaty“ we Lwowie otwarło dnia 22 bm. Pierwszą Czytelnię ludową we Lwowie przy ulicy Balonowej na Żółkiewskim. —

— *Wydział krajowy* galicyjski wyznaczył subwencję 1000 złr. dla komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyśle. —

— W *Jarostawiu* od nowego roku otworzyło swe czynności założone r. z. „Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy“, mające na celu podźwignienie większej własności ziemskiej w Galicji, a o ile się okaże możebnym i w innych częściach kraju.



Sprawami bieżącymi zawiadywać będzie wydział złożony z 7miu członków. —

— *M. Michnowski* nauczyciel szkoły ludowej w Żukowicach pod Tarnowem zmarł po krótkich cierpieniach d. 8 bm. Zmarły zajmował się z prawdziwem zamiłowaniem ogrodnictwem i sadownictwem, a ogród przy szkole jego był najpiękniejszym ogrodem szkolnym w tarnowskim okręgu, co podniósł inspektor szkolny na jednej z konferencji okręgowych. Na ostatniej wystawie sadowniczo-ogrodniczej we Lwowie otrzymał list pochwalny za nasiona kwiatów, którymi zwykle zasilał sąsiadujących kolegów bezinteresownie. Pomimo kilkunastoletniej służby w zawodzie naucz. nie doczekał się stałego zatwierdzenia a pozostawił wdowę wraz z kilkorgiem dzieci bez zaopatrzenia. —

— *Telefony*. Królestwo Polskie ma już stałą linię telefoniczną, przeprowadzoną na przestrzeni 27 wiorst. Linję tę urządził hr. Józef Tyszkiewicz pomiędzy dobrami swemi Wojekami a Kretyną, w której stale zamieszkuje. Linja przeprowadzona została w celu osobistego administrowania dobrami. Właściciel codziennie będzie wydawał ustnie odpowiednie rozkazy, i w każdej porze dnia będzie odbierał ustne raporta od swych oficjalistów, nie porzucając swęj miejskiej siedziby. —

— *J.M. Cesarzowa Elżbieta* udaje się d. 2 lutego w podróż do Anglii, jak corocznie, na polowanie na lisy w Combermere Abbey, gdzie zabawi do 6 tygodni. —

— *Karnawał wiedeński* tego roku jest mniej świetny niż zwykle. Pożar Ringteatru ciąży dotąd na ogólnem usposobieniu. D. 20 lutego podobno ma się odbyć w salonach *Musikvereinu* polski bal, który należy do osobliwości Wiednia. Na czele komitetu stanęli ks. Jerzy Czartoryski, hr. T. Dzieduszycki, p. J. Kremer.

— *Zamach na ambasadora rosyjskiego w Wiedniu*. D. 19 bm. po południu, gdy ambasador Oubril wracał w towarzystwie swego przybocznika Krupenskigo z greckiego kościoła, gdzie był obecnym na ślubie, rzucano kamień do jego karety przy ulicy Wollzeile. Ambasador wraz z towarzyszem dostrzegłszy człowieka rzucającego kamień, cofnęli się w tył, tak, że kamień przed nimi przeleciał i stłukł po drugiej stronie szybę w karecie. Strzelec ambasadora zeskoczył z kozła, puścił się za uciekającym i schwycił go. Schwytany mieni się być Czechem i nazywa się Zich. Słuchając, jak mówi, jako ochotnik w r. 1878 w wojsku rosyjskiem i brał udział w bitwach w wawozie Szybka, gdzie odniósł ranę. Przyznał się, że od dawna nosił się z myślą zemścić się za to, że najprzód schyzmatycki duchowny w Wiedniu, a następnie ambasador odrzucili jego prośbę o wsparcie. —

— *Aliance Israelite*, stowarzyszenie izraelskie opiekujące się interesami całego żydostwa, ogłosiło w angielskich dziennikach sprawozdanie o prześladowaniu żydów w Rosji. Sprawozdanie miało pozyskać opinię angielską dla żydów, ale jest w niem tyle przesady i tyle widocznej nieprawdy, że nie może ono zjednać żydom większej sympatii. Tak np. mówi, że zamordowano 23 mężczyzn, że zgwałcono 225 kobiet, z których niby 17 umarło, że niemowlęta brano od piersi matek i roztrzaskiwano je o kamienie, że je żywcem pieczono na rożnie i palono. Moskiewskie dzienniki nazywają to sprawozdanie niezręcznym oszustwem. My powołujemy się na Polaków, którzy podczas tych rozruchów w Rosji byli obecnymi, a nie mają przyczyny uniewinniać Moskali, a ci wytykają jawną przesadę tego opisu. Choć straszne były te zaburzenia, przecie tendencja dzisiejszego sprawozdania zostanie w ten sposób chybioną. —

Jeden z rządowych dzienników petersburskich występuje ostro przeciw Anglikom, ujmującym się za żydami, i pisze: Żydzi ponieśli wprawdzie wielkie szkody na majątkach, ale życie mało kto z nich stracił, a przynajmniej tylu zginęło chrześcijan przy rozruchach, ilu żydów. O hańbieniu żydówek nikt w Rosji nic nie słyszał, i nikt też podobnej skargi do rządu nie zaniósł. Żydzi w dokumentach wszystko przesadzili, z czego korzystają tylko ci, którzy chcą pokłócić Rosję z Anglią. —

## Z Cieszyna.

— *Sprawa śląska przed trybunałem państwowym*. Opawski wydział drogowy urzędował dawniej aż do r. 1880 po niemiecku. W nowym wyborze jednak stronnictwo narodowe czeskie otrzymało przewagę, co jest naturalnem, skoro prawie cała ludność tamtejsza liczy się do narodowości czeskiej, a do niemieckiej ledwo dziesiąta część. Odtąd wydział drogowy opawski zaczął urzędować w języku czeskim. Niemcy dlatego usiłowali naprzód unieważnić wybór. Lecz gdy ponowny wybór wypadł tak samo jak pierwszy, usiłowano przymusem wydział zniewolić do niemieczyny. Wydział krajowy śląski wydał nakaz, którym wydziałowi drogowemu zabrania wydawać akta w języku czeskim. Wydział drogowy udał się więc do Trybunału państwowego, lecz ten nie wdał się w merytoryczne załatwienie sprawy, tylko orzekł: iż wydział drogowy jako będący organem wykonawczym wydziału krajowego, zwłaszcza gdy reprezentacje powiatowe nie istnieją na Śląsku, nie jest kompetentnym do wytaczania tej skargi. —

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej księstwa cieszyńskiego* nadeszli: Wy Włodzimierz Powichrowski w Warszawie 20 złr. jako członek wieczysty; Delegat dr. Niementowski w Stanisławowie od tamtejszych członków 13 złr. —

— *Umarł* w Cieszynie poważany obywatel, Franciszek Bajbok, wielkomieszczanin i kuśnierz licząc lat 68. Po długiej chorobie zakończył zawód doczesny d. 25 bm. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 21 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 20 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 20 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 30 ct. — Masła kilogram złr. — 70 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 26 stycznia: Renta papier. 73.35.—73.40; nowa pap. 87.90.—88.—; srebr. 74.50.—74.55; złota 91.50.—91.60; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.64. Marka pruska 58.65—58.70. Rubel papierowy 1.22½.—1.23.

*Od redakcji*. Znowu niektórzy Czytelnicy reklamują już numer pierwszy z tego roku pisząc, „że go nie otrzymali.“ My przesłaliśmy ten numer wszystkim czytelnikom przeszłorocznym i nowym, nawet tym, którzy na czas nie nadeszli prenumeraty, już z tej przyczyny, aby ich zachęcić do ponownienia prepdłaty; a to może każdego przekonać, że nie redakcja jest winna, gdy numera Gwiazdki nie dochodzą regularnie, ale poczty. Zdarza się nam to corocznie, a zwykle koło nowego roku lub na początku kwartału, i ztąd wniosek, że jacyś kulturnicy na poczcie chcą pismu polskiemu szkodzić, usiłując w ten sposób zniechęcić mu czytelników. Nasze zażalenia na poczcie bywają ladażako zbywane, a przeto prosimy czytelników, aby się nie zrażali. Na reklamacje, według możliwości uzupełniamy brakujące numera. —

*Podziękowanie*. Wydział Rady powiatowej w Tarnowie prenumeruje od kilku lat dla tutejszej szkoły czasopismo: „Gwiazdka Cieszyńska“ — a z r. zaprenumerował także: „Postępowego hodowcę zwierząt domowych.“ Ponieważ to drugie czasopismo od pewnego czasu wychodzić przestało, przeto Zarząd tutejszej szkoły wniósł prośbę do Wydziału Rady powiatowej, aby w miejsce czasopisma: „Postępowy hodowca zwierząt domowych“ raczył zaprenumerować dla dziatwy szkolnej czasopismo: „Towarzysz pilnych dzieci.“ Wydział Rady powiatowej przychylił się natychmiast do owej prośby — i zaprenumerował w b. r. „Towarzysza“ — za co Zarząd szkoły czuje się w miłym obowiązku złożyć serdeczne: „Bóg zapłać.“

Od Zarządu szkoły ludowej w Wierzbosławicach.

Franciszek Marzeo, kierownik.

## Konkurs.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej w Górnej Suchej z polskim językiem wykładowym, jest posada *podnauczyciela* z płacą roczną 240 złr. do obsadzenia. Ubiegający się o tę posadę mają swe podania wnieść do końca lutego do miejscowej rady szkolnej w Górnej Suchej pod Frysztatem na Śląsku.

Frysztat d. 14 stycznia 1882.

Przewodniczący: Kortüm.

**1000 kóp olszyny** sadzonek, 2 do 3 łokci wysokości, trzyletnie, można w marcu br. nabyć po cenie umiarkowanej. — Wiadomości udzieli poczta w Zatorze.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszylinie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Poszukuje się owczarza,

kawalera, lub żonatego — w swoim zawodzie doświadczonego i zdolnego. Reflektujący zechcą zgłosić się z dołączeniem świadectw do Zarządu dóbr w Zawidowicach poczta Gródek obok Lwowa — albo do Redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej.

## Zdolny ogrodnik,

kawaler, znajdzie zaraz umieszczenie w Łazanach.  
poczta i stacja Wieliczka.

**Organy,** jednak rozłożone, nieużywane, nowe, są za bezcen do sprzedania; łaskawe zapytania u Michnowskiej wdowy po nauczyciela w Żukowicach starych ost. poczta Tarnów. — Tamże do nabycia nuty fortepianowe i organowe i partytury różnych utworów mnazycznych, najwięcej kościelnych. —

Od kwartału wychodzi we Lwowie

## „SAMORZĄD“

Pismo społeczne, literacko-naukowe i ekonomiczno-handlowe pod redakcją Marcelego Turkawskiego.

Program obfity obejmuje w streszczeniu wszystko, co się w kraju i za granicą ciekawego dzieje, szczególnie sprawy obchodzące Polaków w Galicji i na Śląsku zamieszkałych. nadto powieści i szkice humorystyczne, życiorysy, wiersze itp. — Każdy numer stanowi całość. Prenumerata: roczna z przesyłką 3 złr., półroczna z przesyłką 1 złr. 60 ct., ćwierćroczna z przesyłką 80 ct. — Inzeraty i dołączenia liczą się po najniższej cenie.

Kto pragnie widzieć to pismo, raczy karta korespondencyjną zażądać jednego numeru, lub nadesłać przedpłatę:

Do Administracji „Samorządu“ we Lwowie (Rynek, L. 7).

**W niepewności** zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien, I. Stephansplatz 6. wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjacieli chorych“ W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franko, a zamawiający nie ma przy tym innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

## Zaproszenie:

Zarząd Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu zaprasza niniejszemu, z dołączeniem poniższego programu, wszystkich członków na odbyć się mające

w dniu 11. lutego br. o godzinie 9 przed południem

w sali p. Franciszka Wrazidła w Strumieniu

## WALNE ZGROMADZENIE,

na które wszyscy członkowie z powodu własnego interesu przybyć powinni.

Przewodniczący: A. Lihocky.

\* \* \*

### Program zgromadzenia:

1. Sprawozdanie rachunkowe za ubiegły periód roczny.
2. Wybór komisji dla rewizji rachunków rocznych.
3. Powzięcie uchwały względem rozdzielania czystego zysku.
4. Uchwalenie remuneracji rocznej dla członków Zarządu Towarzystwa.
5. Uchwalenie i ustanowienie stopy procentowej dla wkładek i zaliczek Członków Towarzystwa, oraz oznaczenie wysokości prowizji i pobocznych opłat w bieżącym periódzie rocznym.
6. Powzięcie uchwały względem przyjmowania urzędników Towarzystwa i ustanowienie dla tychże rocznej płacy.
7. Zmiana i uzupełnienie statutów Towarzystwa.
8. Rozstrzygnięcie sporów o znaczeniu i treści terażniejszych statutów i zapadłych dawniej uchwał Towarzystwa.
9. Dobrowolne wnioski.
10. Wybór zarządu Towarzystwa.

## Med. Uniw. Dr. Józef Tarchalski

rozpocznie praktykę lekarską w Cieszylinie  
z dniem 1go lutego 1882.

## BARTNIK POSTĘPOWY

pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu

### Rocznik VIII.

redaktor prof. dr. Ciesielski.

Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16tu stronicach. W r. b. rozpocznie się opis najcenniejszych gatunków owoców polecanych przez Galicyjskie Towarzystwo pszczelnictwo-ogrodnicze z rycinami.

Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcji (Lwów ul. Łyczakowska 93.) wynosi w Austrii 2 złr., Niemczech 4 marki, Królestwie Polskiem i w Ces. Rusyjskiem 2 r. s. 50 kop.

Dla prenumeratorów Gwiazdki Cieszyńskiej rocznie tylko 1 złr. 50 ct. (Jako dowód wystarczy dołączenie kartki adresowej, jakiej redakcja Gwiazdki używa przy rozsyłce Numerów.)

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

100 najpiękniejszych dziełek wartości 20.000 franków dostanę nabywcy zabawek samogrających w czasie od listopada do kwietnia jako premie.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 4 lutego 1882.

Nr. 5.

## Wschód

Poległych 13, lekko i ciężko rannych nad 20, oto biuletyn ogłoszony przez urzędowe dzienniki z końcem zeszłego tygodnia. — A więc mamy wojnę, a raczej nie mamy wojny wypowiedzianej formalnie, nie mamy wojny z sąsiadem, ale mamy wojnę domową, wojnę i powstanie w własnym kraju. W własnym kraju? — Otóż pytanie. Słusznie zauważył pewien dziennik, że tylko w dziedzinie nieprawdopodobieństw znaleźć się może kraj jakiś, w położeniu dzisiejszym Bośni i Hercegowiny, — że prowincje te należą jeszcze trochę do Turcji, już nieco do Austrii, a w części do mocarstw zebranych na kongresie berlińskim, — ponieważ mocarstwa te upoważniły Austrię do zajęcia tych prowincyj, i Austria na mocy mandatu państw europejskich wkroczyła do Bośni i Hercegowiny i dotychczas na mocy tego mandatu prowadziła zarząd zajętych prowincyj, rządzi nimi nie zajmawszy ich na własność, nie przywłaszczywszy sobie dotąd zwierzchnictwa prawnego.

Okupacja Bośni i Hercegowiny po wojnie rosyjsko-tureckiej w roku 1878 była, bądź jak bądź dla Austrii koniecznością, i tak też wtenczas zapatrywały się na tę sprawę sfery najwyższe, a zwolennikiem okupacji był szczególnie ówczesny kierownik spraw zagranicznych hrabia Andrassy, który też na kongresie berlińskim uzyskał w drodze dyplomatycznej mandat okupacyjny. Austria bowiem jako najbliższa sąsiadka, ze względów politycznych i ze względu na własne handlowe interesa, nie mogła stać widzem nieczynnym wobec nowych konstelacyj powstałych po wojnie rosyjsko-tureckiej; nie mogło jej być obojętnym, jak się ugrupują uwolnione od jarzma tureckiego ludy południowo-słowiańskie; nie mogła pozwolić, aby wpływem mocarstw, mniej niż Austria interesowanych, powstały niby państwa ościenne, rządzone przez innych a Austrii nieprzychylne; nie mogła także pogodzić się z stanem anarchji, jaki dotychczas w Bośni i Hercegowinie panował, a zresztą zależąc jej musiał na tém, aby się rozszerzyć i w ten sposób utrzymać Dalmację i ustalić w Dalmacji swoje rządy. — Zachowanie się więc zupełnie bierne ze strony Austrii przy pierwszym podziale Turcji na kongresie berlińskim, — a innego celu kongres berliński nie miał, — znaczyłoby tyle, co abdykacja z stanowiska mocarstwa pierwszorzędowego w Europie.

Okupacja więc nastąpiła i nastąpić musiała z konieczności wypadków, a jeżeli można zrobić jakiś zarzut

kierownikowi ówczesnemu polityki zagranicznej z tego powodu, to chyba ten, że nie zdołał od razu przeprowadzić zupełnego wcielenia, aneksji Bośni i Hercegowiny, bo ostatecznie już podczas kongresu berlińskiego nikomu nie było niewiadomym, że okupacja, zajęcie tymczasowe jest tylko pierwszym krokiem do aneksji, do wcielenia zupełnego zajętych prowincyj, i że Austria zajmawszy raz Bośnię i Hercegowinę i włożywszy w administrację tychże tyle i tyle milionów, nie zrzecze się praw już samym faktem zajęcia nabytych. — Do tego możnaby jeszcze zarzucić hrabiemu Andrassemu, że zbyt różowo zapatrywał się na środki i sposoby okupacji, a że ten jego optymizm stał się powodem przelewu krwi i niezwykłych ofiar materialnych, które Austria w celu okupacji ponieść musiała. Ten optymizm, jakby się był przelał na osoby, którym poruczone zostało kierownictwo spraw Bośni i Hercegowiny, dotąd nam się daje we znaki i zdaje się, że po części jest przyczyną terazniejszego fatalnego położenia w zajętych prowincjach.

Po okupacji zdawało się, że ludność przez wieki od Turków uciemniana, przez urzędników tureckich wyzyskiwana, przez bandy rozbójnicze okradana, przez ciągle niepokoje i powstania wycieńczona, czuje się szczęśliwą pod łagodnym berłem monarchji Habsburgów, a dowodem tego deputacja z reprezentantów wszystkich stanów złożona a przed niedawnymi czasy cesarzowi w Wiedniu czołobitność ludności Bośni i Hercegowiny oświadczająca. Niestety nadzieje ztąd powstałe rozwiały się dziś zupełnie. — Rząd bowiem austriacko-węgierski robiąc nakłady dla ziem zajętych, musiał także koniecznie żądać świadczeń wzajemnych, a do takich przedewszystkiem należy podatek i odstawienie rekruta. Okazała się więc konieczność przeprowadzenia ustawy wojskowej w zajętych prowincjach, a wprzód oczywiście przeprowadzić ją było trzeba u siebie w domu w Dalmacji. — Jenerał Rodicz zapewniał, że się to da zrobić bez użycia przymusu i rekrutację odwlekał. W jesieni zeszłego roku więc, kiedy baron Rodicz podczas delegacyj w Wiedniu i później z całą ufnością jeszcze zapewniał, że przeprowadzi pobór bez zaburzenia spokoju, rząd ogłosił ustawę wojskową dla Bośni i Hercegowiny, odrzuciwszy warunki podane przez zgromadzenie Krywościan w Risano. W odpowiedzi na to powstały pierwsze nieporządki w Krywości. Baron Rodicz został usunięty, a miejsce jego zajął jen. Jowanowicz. Dzisiaj powstanie objęło już część Hercegowiny, cały lewy brzeg Narenty, a wszystko przemawia za tém, że zapóźno spostrzeżono zaczątki uorgani-



zowanej ruchawki, która jak się zdaje miała wybuchnąć z wiosną, a którą krywościańskie wypadki przyspieszyły.

Mówią, że ludność podburzoną została przez agitację i wpływy zewnętrzne, że agenci moskiewscy, angielscy i serbscy wpływają na lud, że dostarczają i piciniedzy i broni. Zdaje się jednak, że wielka część winy spada na biurokracyzm, jakim się kierowano w rządach zajętemi prowincjami. *Nie starano się o dokładne zbadanie potrzeb ludowych na miejscu, a szczególnie o złatwienie reformy agraryjnej, o uregulowanie stosunków chłopskich, które są oparte na podstawach dla wielkiej masy ludności wiejskiej ogromnie uciążliwych, nie szukano oparcia na wielkiej masie ludności słowiańskiej, ale raczej rząd starał się pozyskać begów, tj. szlachtę mahometanską, która od dawna uciskała ludność i tylko na pozór udawała lojalność wobec rządu austriackiego.* — Co było najpilniejsze, to jest reforma stosunków chłopskich, zaniechano, a natomiast starano się jak najspieszniej przywrócić dawne już nawet przez Turków zaniechane podatki i monopol tabaczny połączony z wielką sekaturą dla rolników, a skutkiem tego wszystkiego jest, że ludność czy za obcym wpływem, czy bez takiego, chwyciła za broń, kiedy „dobrodziejstwa“ dyktowane przez „komisję bośniacką“ w Wiedniu chciano zakończyć zaprowadzeniem ustawy wojskowej. —

Według doniesień z placu boju, powstanie w dwóch częściach kraju większe ma rozmiary; a zwłaszcza w miejscowościach graniczących tuż z Czarnogórą i w tak zwanym Zagorzu, miejscowości wysoko położonej, dla klimatu także „Syberją bośniacką“ często nazwanej. Na granicach Czarnogóry uwijają się bandy, których liczba nie jest znaczna, a które ukazują się raz tu, raz tam, zmieniając wciąż miejsce pobytu, i te bandy zdaje się mają związek z ruchawką w Krywości. Główną kwaterą atoli powstańców zdaje się być Zagórze, i liczą tam powstańców nad 1000, uzbrojonych w karabiny angielskiego systemu. —

Jaki przebieg weźmie sprawa powstania, trudno przepowiedzieć. Zależać to będzie od tego, czy rząd austriacki będzie chciał raz na zawsze uporządkować stosunek zajętych krajów do państwa austriackiego, i czy będzie chciał przeprowadzić aneksję, lub czy się ukontentuje poskromieniem powstańców. Jeżeli bowiem Austria podaży do aneksji, w takim razie wywoła na nowo sprawę wschodnią i nie obejdzie się bez wmięszania wszystkich spadkobierców po nieboszczyku tureckim; bo nie można przypuścić, aby mocarstwa europejskie opuściły tak dobrą sposobność do targów i wzajemnych podarunków. W każdym razie będzie trzeba Austrii zwalczyć wiele trudności i z wszelką stanowczością przeprowadzić raz powziętą myśl, a na przyszłość opierać się muszą rządy austriackie na Wschodzie nie na tureckich panach, ale na ludzie słowiańskim. —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### II. (Ciąg dalszy.)

Ratysław porządkował właśnie wówczas mieszkanie na wsi, mieszcząc się w oficynie. Konduktor przybył doń, pytając na wstępie: „Gdzie też pański ekonom?“ — „Firman?“ odpowiada Ratysław pytając, „o siadaj no pan. Ot widzisz, wszystkie graty jeszcze nierozpakowane, dopiero wyprzetują pokoje w dworze; wpuść tylko Niemca, zaraz on wprowadzi cywilizację swoją, przeistoczy mieszkanie, powyrzuca statuy polskie, zawapni na ścianach malowidła. Tak panie! Dużo o tém mówić. Cóż pan powie? abym się pozbył człeka, który kontraktowo siedział u mnie, dałem mu jeden folwark za darmo, bo trudno, wyrachował mi pretensji 12.000 za zawód. Zgodziłem go bowiem na lat 12, a tu dopiero trzeci rok mija, zmuszony byłem opuścić miasto, i znowu wynieść się swoim kosztem na wieś. Niech tam, szczęśliwszy co daje, niżeli co bierze. — Pracowałem uczciwie, dostawszy po ojcu wioski, gospodarowałem przykupiwszy trzy folwarki. Cóż robić, dałem darmo jeden, bo widać Niemiec rodził się pod taką gwiazdą, aby brał za darmo.“

„Panie Ratysławie dobrodzieju, czy wiadomo panu, że żona Firmana wyjechała do kąpiel?“ — „Widzi pan, i na tę podróż dałem jój moich pieniędzy.“ — „Ona miała przygodę, powiła w *Eilwagenie*.“ — „Nic mi nie wiadomo, musieliście wozić za darmo?“ — Konduktor się ośmiał: „Jeszcze gorzej, bom ją ulokowałem u droźnika...“ — „Pewno ona tam była za darmo, bo ta kobieta skomli zawsze.“ — „To nic panie, tylko że droźnik nieżywy, znaleźliśmy go na gościńcu, a żona jego świadczy, że miała wielkie pieniądze.“ — „Tak? więc może za darmo przeszły do kieszeni Firmanki?“ — „Nie twierdzą, jeno mam ją w podejrzeniu.“

„Kobiety umieją się maskować, mój panie, jeżeli ona przyswoiła sobie coś cudzego za darmo, ręczę, kamień woda, nie dojdziecie z nią do końca. Mam ja sam żonę, mogę powiedzieć dobrą, moralną, wierną, uczciwą, a przecie przemądrza mnie we wszystkiém, nieraz na opak. Radziłem się jój, czy mam przyjmować Niemca do służby? Przytaknęła argumentem: Niemcy dobrymi agronomami. Sprzeciwiałem się nieco, twierdząc: Gdyby Niemcy doskonalej gospodarowali, nie kupowaliby od nas produktów, więc my w tym względzie więcej rozumiemy. Gdzie tam, kobieta mnie przemądrzyła, bo kogóż one nie przemądrzą, wszak i djabeł się ich lęka. Nie czytał to pan o Twardowskim, jak sprzedawał djabłu duszę i kładł mu kondycję: aby ukreślił bat z piasku, konia przewlókł przez iglane ucho, korzec maku rozsianego po roli pozbierał, by Wisłę wypił a nie puścił wody z siebie, by wszystkie pieniądze po całym świecie pozbierał i wpakował wszystkie do cielecój torby. Na wszystko przystał i obowiązał się, że wykona; ale gdy mu na ostatku położył kondycję: Musisz z moją



żoną rok mieszkać, abyście się nie kłócili, — uciekł szatan mówiąc: Nie chcę takiej duszy. — I dopóki ja kierowałem się własnym rozumem, były pieniądze, kupowało się folwarki. Teraz jak moja Jmość zarząd odebrała, przybył mi nowy herb *de longis*, a z nim kłopotu mój panie!”

Pani Jmość słuchała téj rozmowy w przyległym pokoju; ostatnie słysząc słowa, przyszła zapyrzona, ani się ukloniła konduktorowi, ignorując tego człowieka, tylko wycodziła: „Nie masz to własnego księdza, abyś się spowiadał przed nim, nie przed świeckim, jeszcze do tego służbistą rządowym!” A obróciwszy się do konduktora rzekła: „Aspan szuka Firmanów, z łaski mego męża dziś panami na Woli, nie pracując, mają dziś ładną wioskę, to sztuka! A mówiłam mężowi: nie przyjmuj oficjalisty za kontraktem, tylko ustném. Nie chciał mi wierzyć, Niemiec się obwarował, narobił pretensyj, które go uczyniły dziedzicem. Mąż też tak wyjdzie z adwokatem.”

„Co Jmość mówisz?” oburzył się Ratysław, „ze żydami się zgodzę bez pośrednictwa adwokata.” — „Ba, rychło wczas. Adwokat napisał już duplikę, doprowadzi do repliki, a pan Ratysław postradać może kamienicę.” — „Fiu! moja Jmość, nie tędy go wiedli, na przekonanie poszli no po Abramka, pokażę ja światu, co umiem.” — „Oj zaraz! Abramek mi tam w głowie.” — „Kiedy nie Abramek, więc niech będzie Firmanek; słyszysz, nań pada podejrzenie o zamordowanie droźnika.” — „Co się tyczy téj potwarzy, przeczę. Lolka by na to nie zezwoliła, znam ją, jak z jednej strony skąpa, tak znowu z drugiej pobożna, a on ciepłe piwko względem małżonki, więc tu sęk.”

„Pani dobrodzieńko, wszystkie okoliczności przemawiają za tém,” przerywa konduktor. — „Być może, bo jesteśmy ludźmi, jednak na mój kobiecy rozum spróbuję mego argumentu, aby panów przekonać o nicości twierdzenia.” — Jéjmość krzyknęła na lokaja, on przychodzi. „Idź no mi do Firmanów, niech zaraz przyjeżdżają, ale zaraz, rozumiesz?” — „A jak ich w domu nie ma?” — „Poszukaj ich.” — „A jak nie będą chcieli?” — „Idź mazgaju z twoją perswazją; muszą tu przybyć oboje.”

Lokaj skrobie się po głowie: „Niech mi Jmość każe najtwardszą robotę, wykonam, a do nich nie pójde, bobym oberwał za darmo.” — „Co znowu?” — „Jmość, proszę mnie uwolnić, bo tak. Jak Firman wyfirmacył Wolę i tam się miał przeprowadzić, zrobiłem mu hokus pokus, zdechło mu sztuk dwadzieścioro; on wie, bo mu złe doniosły języki, przystraja się na mnie, ja też nie głupi, abym szedł, gdzie parzy.”

Pani usłyszawszy o tym despekcie, wyszła na podwórze, zawołała włodarza z parobkami, lokaj dostał oblewanych nahałów dwadzieścia. Krzyczał na rany boskie, nic nie pomogło. Pan z konduktorem śmiali się, dodając: „Wszędziwściupski, dobrze mu tak, niepotrzebnie porwał żydom rezolucję i ztąd zawiązała się

między mną a adwokatem awantura.” — Te słowa słyszał lokaj, ścisnął zęby na plagi, ale jak wstał, krzyknął: „Panie, popamięta mnie Firman i Abramek, ja dostałem za darmo, im się także za darmo oberwie.”

„No, no, nie odgrażaj, bo od dziś dnia nie jesteś moim sługą, tylko poddanym, należącym pod jurysdykcję mandatarjusza, który cię będzie miał na oku. Co Firman miał z panem, lokajowi za się, rozumiesz?” — Dziedziczka niekontenta z krnąbrności sługi, krzyknęła: „Jeżeli mi nie pójdziesz a nieprzyrowadzisz Firmanów, drugi raz nasmaruję ci batami grzbiet cały. Musisz!” i tupła nogą. — Lokaj w tarapatkach, aby uniknąć dalszej egzekucji, rzekł pokornie: „pójde.”

I poszedł. Na drodze przemysłuje: „co tu robić? oberwałem za darmo, gotowym narazić się na drugą datkę.” Tak medytując, spotyka żebraka. Przypatruje się żebrak, a wyczytawszy w twarzy lokaja zmartwienie, zapytuje: „Cóż tak smutny, lokajku?” — „Ej dziadku, ty bierzesz za darmo, opłaci się przynajmniej, mnie się znaczy także jałmużna za darmo, ale bym ją chętnie darował komu.” — „To ją wezmę,” mówi żebrak. — „Z największą chęcią odstępuję. Idź no na Wolę, powiedz panu i pani, niech zaraz przyjeżdżają do państwa Ratysławów, bo znowu otrzymają coś darmo. Z pewnością dostaniesz poczesne za donos, bo słyhać, że oni pokradli wielkie pieniądze, oberwie się im koza za darmo.” — Dziad się przypatrzył: „Doprawdy?” — „Tak a nie inaczej, tylko trzymaj język za zębami, abyś nie wypowiedział niepotrzebnie słów ostatnich, ja cię tu poczekam.”

C. d. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

Najlepszy nawóz pod drzewa owocowe. W Potsdamie robiono próby z rozmaitemi nawozami dla przekonania się, jaki z nich najskuteczniej działa na obfity urodzaj owoców. Nawozów używano w stanie płynnym, to jest rozwiedzionych wodą. Najmniej skutecznym okazał się nawóz bydlęcy, czyli t. zw. krowieniec. Lepiej już działał popiół drzewny. Lecz najskuteczniejszym był nawóz sztuczny czyli handlowy, złożony z nadfosforanu i siarczanu potażu. — Na około drzewa, w pewnej odległości od pnia, wykopuje się mały rowek, w który się wlewa roztworzony wodą nawóz. Robi się to dlatego, aby tém łatwiej przeniknął do delikatnych korzonków drzewa. Ponieważ nawozy handlowe czyli sztuczne jeszcze są za drogie, aby je u nas na użyźnienie pól można było używać, należałoby korzystać ze znaney ich skuteczności i zasilać niemi drzewa owocowe, przez co pobudzimy je do większej niż dotąd rodzajności, a ztąd i z sadów naszych większe niż dotąd otrzymywać będziemy zyski. Chociaż bowiem użycie tego nawozu na pole w rzadkich tylko wypadkach u nas opłacać się może, to użycie go w sadach z pewnością się opłaci, bo każdy wydany na kupno nawozu talar, przyniesie w zysku trzy albo więcej talarów. — Nadfosforan, czyli



kwaśny fosforan wapna, najlepiej i najtaniej sprowadzać można z fabryki pp. A. Śniegockiego i Rakowicza w Żmierzynie, stacji drogi żelaznej Kijowsko-Odeskiej, dokąd listy z zamówieniami adresować należy. Panowie ci udzielą na żądanie wszelkich objaśnień. — *Ziem.*

Dwukośna esparceta. Pismo *Fränkischer Landwirth* poleca w tych okolicach, gdzie mało łąk i ziemi stósownej pod lucernę, zaprowadzanie uprawy „esparcety dwukośnej”, sianej razem z czerwoną i chmielową koniczyną. Koniczyna czerwona, wydająca zazwyczaj około 50 cetnarów z morga wydaje np. we wspomnianej miejscowości do 80 cetnarów siana i wytrzymuje trzy do czterech lata. Przy wysiewie samej „esparcety dwukośnej”, przerzedza się takowa bardzo szybko, jej łodygi grubieją, a inwentarz niechętnie ją wtedy spożywa. Uprawiają ją przeważnie we Francji i Szwajcarii. Nasienie jest drogie; chcąc dochować się nasienia do siewu, należy zbierać takowe z drugiego pokosu, w przeciwnym bowiem razie wyradza się i staje się jednokośną. Na móg trzypiętowy bierze się: 100 funt. „esparcety dwukośnej”, 8 funtów „koniczyny czerwonej” i 8 funtów „lucerny chmielowej”. Przypomnieć tu wypada, że esparceta wymaga ziemi w wapno obfitującej. Wartości i u nas pomyśleć o przeprowadzeniu próby, ziemi bowiem wapiennej u nas nie brak. —

Ogniotrwałe drzewo. Według wynalazku p. P. Folbarego w Nowym Jorku, można zabezpieczyć drzewo tak dalece od ognia, iż się ono samo wcale nie pali, a w największym gorącu, tylko z wierzchu się zetli Środkiem, którym się drzewo napuszcza, jest mieszanina z: 55 części (wagi) witrjolu cynku, 22 części potażu, 44 hałunu, 22 części tlenku manganu, 22 części 60° kwasu siarkowego, 55 części wody. — Kwas siarkowy! dodaje się zwolna po rozpuszczeniu wszystkich innych ingrediencji. Drzewo, które ma być preparowane, kładzie się do naczynia, stosownego do jego kształtów i wielkości, tak, aby między włożonemi doń kawałkami, zostawało 2 cale wolnego miejsca. Wławszy potem powyższy rozczyń do tego naczynia, gotuje się w nim drzewo przez trzy godziny, poczem się go wysusza na powietrzu. Tak preparowane drzewo nadaje się głównie do budowy okrętów, wagonów kolejowych, na bruki, schody itp., w ogóle na wszystkie cele, gdzie jest pożądanem, aby usunąć, ile możliwości, niebezpieczeństwo od ognia. Pożar Ringteatru wiedeńskiego dał powód, iż obecnie napuszczają nawet muślinowe suknie artystek, aby były niezapalne. Środki tego rodzaju znane już od wieków, ale i najlepsze środki nie pomogą, bez zastosowania ich.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z dziedziny. Szanowny Panie Redaktorze! Widzę, że od waszych Czytelników w sprawach ważniejszych przyjmujecie różne pisma, a ponieważ i ja mam bardzo ważną sprawę na sercu, proszę Was, byście też dla mnie trochę miejsca w waszej Gwiazdce zostawili, choć tam może moje pismo nie będzie na dobrze gładkie. A przedewszystkiem muszę Wam powiedzieć, o czem ja też to chcę pisać. Otóż chcę pisać o drze Haasem. Powiecie, człowieku! dajże mi spokój, niektórzy ludzie się na mnie baw gniwają, że ciągle o Haasem piszę, a baw twierdzą, że o księdzu nie godzi się pisać, że się tym obraża wszystkich równowierców i kościół. Otóż kochany redaktorze, przebaczenie, że Was narażam na takie zarzuty, ale powiem Wam od razu, że ja także jestem dobrym chrześcianinem i ewangelikiem, ale że mnie się

zdaje, że Wyście zawsze równą miarą mierzyli, żeście na wyznanie wiary się nie oglądali, jeżeli przyszło Wam zgromić co złego, i żeście tak katolika jak ewangelika, tak katolickiego jak ewangelickiego księdza umieli zganić, jeżeli przeciw ludowi występowali. Zresztą powiem Wam także, że ja każdego człowieka już dlatego, że każdy człowiek jest stworzony na wyobrażenie Boga, szanuję, i że szanuję także duchowne osoby w ich urzędowaniu duchownem, jeżeli się jako prawdziwi kapłani zachowują; żem jeszcze nigdy podczas kazania z kościoła nie wyszedł, ani nikomu a tém mniej księdzu w nabożeństwie nie przeszkadzałem, — ale że mi się zdaje, że szczególnie u ewangelików ksiądz poza urzędowaniem duchownem jest także obywatelem i jako taki poddać się także musi sądowi współobywateli, a szczególnie jeżeli jest posłem na sejm i do rady państwa, jak pan dr. Haase.

Otóż ja myślę, że jeżeli się mówi o nim, jeżeli się gani jego politykę niemiecko-liberalną, jeżeli się karcą, że on wpośród polskiego ludu zastępuje tylko niemieckie interesa, że w sejmie i w radzie państwa występuje przeciwko językowi polskiemu, — jeżeli się jemu takie postępowanie wytyka, — tém się nikogo nie obraża. Albowiem kto publicznie i w politycznych sprawach występuje, ten podlega krytyce, ten musi być przygotowany na to, że publicznie o nim mówią; — a dr. Haase sam udaje, jakoby w publicznym życiu Śląska bardzo wybitnie zajmował stanowisko i jako poseł krajowy i jako członek rady szkolnej, i jest też aż nadto gorliwym stronnikiem partji niemiecko-liberalnej, dlatego musi także się nie gniewać, że się tak o nim pisze. O mnie jeszcze nikt nic nie pisał, bo siedzę przy piecu, i nie jeżdżę na żadne parteitagi i komersy.

Zresztą panie redaktorze, jeżeli się zwolennicy nowoprotestantyzmu i liberałów gniewają na Was, że piszecie o ich przewodcach, to im powiedzcie, że w Austrii panuje wolność wypowiedzenia swego zdania, a że szczególnie kościół ewangelicki na swoim sztandarze wypisał wolność, nie tylko sumienia, ale i zdania, i że szczególnie liberałowie tém się zawsze chęli, że wszędzie strzegą wolności, i że oni nie uznają nic, coby nie ulegało ich krytyce.

Nie byłbym ja też tego pisma do Was pisał, ale jeden pan w naszej dziedzinie czyta też Sylezyję, i dwa razy na tydzień przychodzi do mnie i pokazuje mi zawsze: widzisz ty Polaku, tu zaś jest Vertrauensadresse für dr. Haase, widzisz jak tu wymłócili ks. Kolaczka, widzisz jak tu dali po nosie księdzu w Nawsiu, widzisz jak tu baw pan superintendent w gazecie jest podpisany i tak dalej. Ażem się na ostatku pogniwał, bom widział, że panowie liberali tylko nam by chcieli gęby zamazać a oni każdy tydzień smarują w gazetach niemieckich, że aż wszyscy żydzi skakają z radości. A nie szanują oni tam nikogo, kto im się niepodoba, choćby tylko kichnął po naszymu, tego obrzucają błotem, że ani nitka na nim czysta nie zostaje. A nie szanują oni żadnego stanu, ani też nie dobierają słów, ani przemawiają językiem braterskim, ale księża przeklinają księdza i nadają mu takie przezwiska, jakie się tylko zdarzają w najgorszej karczmie. — Ah, Panowie kochani! pomyślałem sobie, — więc jak my w gazecie polskiej mówimy o księdzu i krytykujemy jego działalność publiczną i polityczną, to to obraza religji! a jak Wy innego księdza w gazecie niemiecko-żydowskiej z błotem mięszacie, to wtedy to jest nabożeństwo?

I chociaż — znacie mnie panie redaktorze od wielu



lat, — mam bardzo zimną krew, oburzyłem się bardzo i postanowiłem do Was napisać i zwrócić Waszą uwagę na te pisma, które od czasów wyboru senjora co tydzień w Sylezji się ukazują, i wszystkich tych, co drowi Haasemu głosu nie dali, błotem obrzucają. — A wszystko widocznie dzieje się z wolą i wiedzą dra Haasego, który gorszy się tém, że Wy o nim piszecie, a który ogłasza w Sylezji nawet listy do niego pisane.

Kżady jak mu się podoba. Jabym też ani nie wspominał o tych pismach pochwalnych dla senjora Haasego, chociaż uważam, że dobra rzecz sama się chwali i chociaż jest to więcej zwyczajem kupieckim niż kościelnym, że się dla reklamy wychwala różne rzeczy, — ale niektóre rzeczy muszę napomknąć.

Niektóre te pisma, a wspomnę tylko ostatnie podpisane przez pastora i prezbyterstwo Skoczowskie, wyrażają swoje oburzenie przeciwko tym, którzy dali głos nie dr. Haasemu, ale ks. Heczce. — To oburzenie Skoczowskie mnie także bardzo oburzyło i oburza, bo pytam się tych Panów: jakim prawem, wy włączacie w sumienie innych zborów? Czy wy liberalni jesteście nieomylni? albo uważacie, że tylko jeden człowiek na Śląsku jest zdolny do piastowania jakichkolwiek godności? Czy wy wiecie, dlaczego zbor Cieszyński wybierał ks. Heczkę? czy wy myślicie, że zbor Cieszyński i że zbory inne mniej są religijne, niż wasze, że one kierowały się może przy wyborach osobistymi względami lub nieumiarkowaną a nie ustawą kościelną i przekonaniem opartym na poczuciu religijnem? Te pytania mi się nasunęły, kiedy czytałem te przeróżne pisma, a ponieważ i inni ludzie mnie się często pytali, dlaczego to zbor Cieszyński dał głos nie dr. Haasemu ale ks. Heczce, więc chcę moje zdanie o tém powiedzieć panie redaktorze, aby się też inni ludzie o tém dowiedzieli, bo znam zborowników Cieszyńskich od dawna, i wiem, że ich zdanie nie różni się bardzo od mojego.

D. n.

#### Jura i Jánek.

*Jánek.* Słyszalesz już ty kiedy Juro, żeby mieszczanie byli zapłacili dawkę za chłopów?

*Jura.* To się chyba mogło wtedy stać, kiedy się jeszcze na Cieszyńskim rynku owce pasły.

*Jánek.* A słyszalesz już kiedy, żeby chłopci byli płacili dawkę za mieszczanów?

*Jura.* Bez chłopca by się mieszczanie kiepsko mieli, i zdarzy się też czasami, że tam w sobotę jaki freunde gazdoszka porządnie uchwyci na targu, ale żeby prawie chłopci za mieszczanów podatek płacili, toh ja jeszcze też nie słyszał, chyba to było wtedy, kiedy jeszcze burmistrz cieszyński umiał po polsku kichnąć, bo wtedy jeszcze jeden człowiek drugiemu żył.

*Jánek.* Synku, nic nie wiesz, oto tego roku chłopci za Cieszyńskich podatek będą płacić.

*Jura.* Nie pleć Jánku, bo wiem wprawdzie, że ten pán Cieszyński trzęsie całym miastem, i że się go w rynku i na starym targu niepotrzebnie panowie boją, bo on nie tak silny jak wygląda, — ale chłopom przecie ani Wiedeński burmistrz nie má nic do rozkazu, a tém mniej cieszyński.

*Jánek.* A jednak tak jest bracie, jak ci mówię, tego roku chłopci za Cieszyńskich podatek będą płacić.

*Jura.* Nie rozumiem.

*Jánek.* Zaraz ci to wytłumaczę, — byłeś już kiedy w szpárkasie?

*Jura.* Jeszcze tam pieniędzy nie niósł, — wiesz że wolę z tobą do Burkota.

*Jánek.* Ale insi chłopci tam pieniądze noszą, można powiedzieć, że prawie trzy czwarte części pieniędzy w szpárkasie są chłopskie, — szpárkasa robi dobre geszefta, niedawno dała mieszczanom pieniędzy na szkołę a tego roku burmistrz z pieniędzmi ze szpárkasy słyszeć będzie płacić podatki dla mieszczanów.

*Jura.* Kiedy pieniądze we szpárkasie są chłopskie, tobych myślał, żeby też z dochodów było trzeba zrobić co dla chłopca; ale może też szpárkasa dać co dla wieśniaków?

*Jánek.* Dá im tam figę — ani im też dać nie może, bo statut na to nie pozwala, bo jest robiony tylko dla mieszczanów — ale wszak rolnicy mogliby sobie też sami pomódz, a w Cieszynie są też inne towarzystwa i kasy.

*Jura.* Ale ludzie myślą, że istota jest bardzo dobra w szpárkasie?

*Jánek.* Za pieniądze w szpárkasie ręczy miasto swoim majątkiem, — za pieniądze w innych towarzystwach ręczą wszyscy członkowie każdy całym majątkiem, a majątek tych członków jest z pewnością tak wielki, jeżeli nie większy, jak majątek miasta.

*Jura.* Já to dobrze wiem, ale nasi ludzie jeszcze są bardzo ociężali, a mało też czytają, dlatego nie wiedzą, co się w świecie dzieje.

*Jánek.* Toć mało czytają, bo są leniwi, raczej przepiją, albo głupot słuchają, a w téj niewiedomości baw się niewolę sobie kupić gotowi.

*Jura.* No, no, nie narzekajmy, jakoś to zaś będzie.

*Jánek.* A jak to jakoś będzie jeszcze gorsze?

*Jura.* To se ludzie będą sami wiśni.

*Jánek.* No toć tak.

K.

---

Do Szanownych Czytelników, którzy jeszcze należytości prenumeracyjnej nie uiszcili, pomimo że zawiadomieni zostali, zanosimy prośbę o rychłe uiszczenie takowej.

---

#### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa. W zeszły piątek Izba poselska zawiadomiona została pismem hr. Taaffego, o zwołaniu delegacji wspólnych; prezes gabinetu uprasza więc, aby Izba zaraz przystąpiła do wyboru uzupełniającego w miejsce dep. Teuschla i Rabla. Sąd powiatowy w Langenlois, wniósł prośbę o pozwolenie wytoczenia śledztwa karnego przeciw p. Fürnkranzowi o obrazę czci prezesa Towarzystwa zaliczkowego w Langenlois. Pp. Hohenwart, Lichtenstein i towarzysze interpelują rząd, czy gotów jest zastosować przepisy ustawy o zapomogach wojskowych, względem ubogich rodzin, powołanych rezerwistów i landwerzystów. P. Towarnicki i towarzysze wnoszą taką samą interpelację. P. Roser wraz z towarzyszami proponuje rezolucję w tymże duchu. Minister obrony krajowej Welsersheimb mówi, iż ze względu na wielki interes, jaki obudza przedmiot poruszony w interpelacjach, chce natychmiast odpowiedzieć i oświadcza, że rząd jest za tém i starać się będzie o to, aby rodziny ubogie powołanych rezerwistów i landwerzystów w myśl przepisów ustawy wojskowej otrzymały zapomogi z funduszu państwa (*powszechnie oklaski*); dotyczące zarządzenia są już w toku, a Izba otrzyma potrzebne zawiadomienia (*oklaski*). P. Wosniak interpeluje rząd: czy tenże przy obsadzie nauczycieli i wyborze inspektorów szkolnych w Krainie zwróci na to uwagę, aby ci w mowie i piśmie władali biegle językiem słowiańskim? Projekt ustawy względem oporu przeciw egzekucjom odesłany został na powrót do wydziału prawnego z tém



poleceniem, aby mniejsze przestępstwa przydzielone były sądom powiatowym. Odbłyły się niektóre wybory komisyjne i do delegacji. Przedłożenie odnoszące się do kontyngensu rekrutów na rok 1882 w trzecim czytaniu bez rozpraw przyjęło. —

Na posiedzeniu we wtorek, minister Prażak odpowiedział na interpelację Tauferera z powodu rozporządzenia ministerjalnego o języku słowieńskim w Krainie i południowej Styrii. Minister stwierdza, że mylnie jest mniemanie, jakoby ministrowi nie służył wpływ na sądownictwo, albowiem i wyższe sądy krajowe ustawą z 3 maja 1853 poddane są nadzorowi ministra sprawiedliwości. Minister przeto ma prawo wpływać wprawdzie nie na judykaturę, ale na sądownictwo w ogóle, i to pouczając, wskazując, zachęcając lub ganiąc. Kiedy w pewnym przypadku sąd wyższy w Gracu wydał rozporządzenie przeciw wyrokowi w języku słowieńskim, skutkiem tego niektóre sądy powiatowe mylnie przyznawały temu rozporządzeniu znaczenie zasadnicze. Atoli takie rozporządzenie nie należy do sędziowskiej władzy, jest tylko aktem administracyjnym sądu wyższego. Aby uchylić błąd prawny, popełniony przez to administracyjne rozporządzenie sądu wyższego, więc ministerstwo sprawiedliwości wydało reskrypt, aby sądy swobodnie zastosowywały ustawę a nie kierowały się mylnym pojęciem rzeczy. — Odpowiedź tę przyjęło okrzykiem *bravo!* z prawicy. — Potem izba obradowała nad zmianami poczynionymi przez izbę wyższą w ustawie o podatkach budynkowych. —

— Delegacje wspólne rozpoczęły 28 stycznia swe posiedzenia. W Delegacji austriackiej przemówił p. Schmerling jako prezes, a potem minister Kalnoky zażądał 8 milionów reńskich na kosztą stłumienia rozruchów w Dalmacji i Hercegowinie. Delegacja przekazała te żądanie rządowe komisji do roztrząśnienia. — Na posiedzeniu komisji, które się natychmiast odbyło, zabrał głos p. Grocholski i rzekł: Rozruchy należy stłumić, lecz aby osądzić dokładnie, czy środki przez rząd proponowane są dostateczne, trzeba zapytać rząd: 1) Jakie są powody rozruchów i jaki biorący w nich udział mają cel? 2) Jakie wobec tych rozruchów jest zachowanie się państw sąsiednich. —

Przedłożone delegacjom sprawozdanie rządowe usprawiedliwiając żądanie kredytu, podnosi, że przewidywano rozmaite przeszkody w przeprowadzeniu rekrutacji w Bośni i Hercegowinie, jednak z dotychczasowego zachowania się ludności wnosić było można, że wyjątkowe użycie sił nie będzie potrzebnym. Według doniesień rządu krajowego w początkach grudnia 1881 dostrzec można było co najwięcej w okęgach Newesini, Gacka i Bileka czynny opór przeciw rekrutacji; we wszystkich innych częściach kraju obawiać się go nie należało, jeżeli nie przyczynią się do tego zewnętrzne wpływy i agitacje i jeżeli próby oporu w zarodzie stłumione zostaną. Również asenterowanie landwery zdawało się z końcem października 1881 w ogólności pomyślnie dokonaniem, gdy 9 listopada w Krywości dwie bandy rozbójników z Hercegowiny wtargnęły, poczem nastąpiły napady rozbójnicze i gwałty. Rząd zarządził odpowiednio środki wojskowe; chciał w ciągu lutego zluźować wojsko okupacyjne, jednak wojska, które mają być zluźowane, wrócą dopiero po odbyciu rekrutacji. Oprócz tego przewidywano, że w lutym będzie trzeba wysłać dwa pułki do Dalmacji. Tymczasem rozwój wypadków spowodował rząd do wysłania już w styczniu wojsk posiłkowych. Kiedy zaś objawy oporu mnożą się

tak w Hercegowinie jak w Krywości, potrzeba rozwinąć większe siły. Postanowiono zatem postawić wszystkie oddziały wojsk będące w Bośni i Hercegowinie na stopie wojennej. Podwyższenie to sił obliczonym jest tylko na czas krótki. Motywa sprawozdania objaśniają szczegółowo jakie środki wojskowe przedsięwzięto. Przy pierwszym obliczeniu kosztów miano tylko wzgląd na wydatki potrzebne do zebrania sił wystarczających i do utrzymania ich przez trzy miesiące, ale i po zwalczeniu powstania trzeba będzie zostawić w kraju znacznie-sze garnizony i to na czas dłuższy. Wykaże się też zapewne potrzeba czasowego umocnienia niektórych miejscowości, co wszystko wymagać będzie nakładów nie dających się jeszcze dokładnie obliczyć. Teraz ministerstwo uważa przedewszystkiem za swój obowiązek stłumić spiesznie powstanie, aby wpoić w ludność przekonanie o bezskuteczności wszelkiego oporu. —

Komisje obu delegacji miały we wtorek posiedzenie, a ministrowie dawali im objaśnienia na zapytania o położeniu w zbuntowanych prowincjach. Polscy delegaci Grocholski i Czerkawski nalegali, aby zarząd w Bośni i Hercegowinie był więcej narodowy, poczem zmniejszy się niezadowolenie tych prowincyj. —

— W sejmie węgierskim odniósł Tisza zupełne zwycięstwo nad opozycją, która mu chciała odmówić budżetu. Po długiej bardzo i rozleklej rozprawie uchwalono przejście do rozpraw szczegółowych nad budżetem. Głosowanie to równa się uchwalonemu zaufaniu do rządu — tak bowiem kwestję stawiała opozycja, i tak ją postawił też rząd. Głosowanie odbyło się imieniem, i gabinet Tiszy zwyciężył 234 głosami przeciw 161. Na czas jakiś może Tisza stanowisko swoje uważać jako zabezpieczone. —

— Powstanie na południu monarchji jeszcze się nie uciszyło. Obejmuje ono Hercegowinę, część graniczącą Bośni i część południową Dalmacji, tak zwaną Krywość. Powstańcy zebrani są w swoich obozach, lecz widocznie nie są bardzo liczni, a według czeskich dzienników powstanie upada. Ogólne usposobienie ludności tamtejszej miało się na widok nadebbodających sił wojskowych znacznie uspokoić. Obudza to w kołach wojskowych nadzieję, że w przeciągu krótkiego czasu nastąpi zupełna spokojność. Sąsiednie rządy Czarnogóry i Serbji, jakoteż Turcja, zachowują się lojalnie wobec Austrii i szczerze usiłują przywrócić spokój. Dziwna, że centralistyczne dzienniki wiedeńskie usiłują przedstawić jak najstraszniejszy ruch powstańczy. Tak n. p. *Tagblatt* baje o 15.000 powstańców, między którymi ma być 5000 Czarnogórców tj. niemal cała siła zbrojna Czarnogóry. *Nf Presse* zaś przypisuje powstańcom prawdziwie napoleońskie plany odcięcia i osaczenia wojsk austriackich.

— Według urzędowego ogłoszenia w d. 26 i 27 stycznia posunął się generałmajor Czeuws z 2 bataljonami piechoty i baterją górską z Mostaru ku Zimiu, a równocześnie jeden bataljon strzelców wyruszył z Nowosinia ku Lukom, aby powziąć wiadomość o zbieraniu się powstańców. Z lasów nad rzeką Narentą powstańcy, których liczba wynosiła 1000, ostrzeliwali wojsko koło Gławatyczewa, lecz po krótkich utarczkach cofnęli się. Wojsko potem powróciło znów do Mostaru i Newesinia. Strata powstańców zdaje się być znaczną. Ze strony wojska poległ porucznik Urban, jeden podoficer i jeden strzelec ranni ciężko, a dwóch żołnierzy lekko. — D. 30 stycznia była znów półgodzinna potyczka pod Korytem, w której powstańcy zostali odparci. —

— Wszystkie dzienniki ogłosiły, że bank krajów



(Länderbank) przesileniem paryskim nie został dotknięty. Wartości tegoż banku zaraz podniosły się. —

— Centraliści dostali znowu coś do rozmyślenia. Na ostatnim balu dworskim cesarz rozmawiał także z Ungrem. Ten niby mimochodem zaczął wskazywać na zakłane położenie wewnętrzne. Na co mu cesarz odparł: „Taaffe już robi porządek.“ —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm wyraził ks. Bismarkowi podziękowanie za jego mowę w parlamencie powiedzianą z powodu orędzia królewskiego. —

— W parlamencie przy rozprawach nad dekretem cesarskim, odnoszącym się do udziału urzędników w agitacji politycznej, podpadło, że minister Puttkamer broniąc silnej władzy rządu, rzekł, że pojawiają się czarne chmury na politycznym horyzoncie. Początkowo rozumiano to tak, że minister miał na myśli zamieszki w Hercegowinie, jako niebezpieczne dla spokoju w Europie. Urzędowe organa tłumaczą jednak, że minister Puttkamer miał na myśli socjalistyczne rozruchy i socjalistyczną rewolucję, którą stłumić mogą tylko silne rządy. Tak samo tłumaczą rządowe pisma ostatnie wystąpienie ks. Bismarka w obronie władzy królewskiej, którą pragnie mieć silną, ażeby rewolucja socjalistyczna nie wzięła w Europie góry, —

— Projekt wystawy powszechniej w Berlinie, naznaczony na 1885/6, był także poruszony w parlamencie niemieckim. Reprezentant rządu odpowiedział jednak przecząco. Rząd pruski zostawia Italji, gdzie już pewne przygotowania poczyniono, najbliższą wystawę. Co do późniejszej, uważa, że to wyjść powinno z porozumienia międzynarodowego, żeby turnus był przedmiotem obrad od wypadku do wypadku, żeby przeto narzucenie się jednego państwa nie było możebnem. —

W zeszły piątek w parlamencie niemieckim przyszło do starcia między p. Czarlińskim a sekretarzem stanu Bötticherem. P. Czarliński wystąpił przeciw zarzutom, jakie ks. Bismark zrobił Polakom, i protestował przeciw pogwałceniu ich praw. P. Boetticher zaprzeczał, iżby było jakie pogwałcenie praw i traktatów, i wyraził się: że w parlamencie niemieckim niema żadnych posłów polskiego narodu, są tylko posłowie niemieckiego narodu. Odparł Czarliński, że będących tu posłów polskich sami tylko Polacy wybierali, i to jako Polaków! Dalej p. Czarliński przytaczał traktat z r. 1815 i inne Polakom dane prawa, które rząd pruski złamał. —

W poniedziałek zamknięty został wreszcie parlament niemiecki orędziem cesarskim, — a sejm pruski zabrał się teraz do swych czynności. —

Rosja. W Odessie aresztowano przed tygodniem około 200 osób, przeważnie studentów, podejrzanych o udział w spisku Trygoni. Dlatego słynny proces Trygoni także znowu został przerwany. Między aresztowanymi jest 22 izraelitów; ci wzięci na męczarnie, poczynili kompromitujące zeznania. —

— Jenerał Skobelew, podczas uczty w rocznicę wzięcia Geok-Tepe w środkowej Azji, miał mowę, w której wyraził szczerą sympatję dla powstania w Hercegowinie, a następnie podniósł mianowanie Katkova na członka senatu, jako dowód, że Rosja silnie przejęta jest zasadami panslawistycznymi. — Mowa ta dotyczy przykro Austrii, i wiedeńskie dzienniki oburzają się na nią. —

Turecja. Przyszło już podobno do porozumienia między Rosją a Portą względem spłaty kosztów wojennych. Porta ma płacić rocznie 10 milionów franków. Spłatę

takową zapewnia Porta dziesiątą częścią bezpośrednich podatków. —

— Rząd turecki zdecydował się stanowczo pociągnąć także chrześcian do służby wojskowej. Przepisami poboru wojskowego zajmują się oficerowie powołani z Prus; system rekrutacyjny podobnym więc będzie prawdopodobnie do pruskiego. —

— W Porcie odbywają się także narady nad możliwością obsadzenia Rumelji wojskiem tureckim, gdyby się ruch rewolucyjny na półwyspie Bałkańskim miał rozszerzyć. Lojalne postępowanie Porty względem Austrii zapewnia, że się ruch hercegowiński dalej nie rozszerzy. —

Serbjja. W skupczynie (sejmie) stronnicy byłego ministra Risticza podnieśli skargi przeciw obecnemu rządowi. Na to p. Kujnudziecz w świetnej mowie wyłuszczył zasługi, jakie obecny gabinet Pirozaneca położył około dobra kraju. Późem Izba 99 głosami przeciw 50 uchwaliła adres wyrażający zaufanie do gabinetu. —

Włochy. Dziennik urzędowy ogłosił nowo uchwaloną i przez króla sankcjonowaną ustawę wyborczą, która znacznie powiększa liczbę wyborców, bo pomijając wysokość podatku, czyni wykonywanie prawa wyborczego zawisłem od znajomości czytania i pisania. —

Francja. W izbie deputowanych 26 stycznia, stoczono wielką bitwę, skutkiem której jest upadek Gambetty i jego ministerstwa. Jak wiadomo, Gambetta żądał częściowej reformy konstytucji, i gdy został prezesem ministrów, postawił to żądanie jako wniosek rządowy. Głównym punktem jego programu było, ażeby wybory nie odbywały się okręgami jak dotąd, lecz aby cały departament wybierał razem oznaczoną liczbę deputowanych (według list.) Gambetta chciał przez to odjąć wyborom cechę partykularną, miejscową, zaściankową, a nadać im ogólniejsze znaczenie, wznoszące się ponad lokalne widoki pojedynczych okręgów. Gambetta dowodził, że projekt jego jedynie zdoła upewnić republikę, gdyż posłowie będą więc jednogłosem a nie będą tak zależni od wpływów miejscowych, nie będą musieli oglądać się na opinię swego okręgu, aby nie utracić mandatu, zwłaszcza gdzie jeszcze monarchizm dość silny. Dalej zapewniał Gambetta, że nie dąży do dyktatorstwa, lecz wszystkie przemówienia były nadaremne. Nie ma jeszcze roku, jak Izba deputowanych przyjęła taki projekt, a wtedy Senat go odrzucił; dzisiaj już i Izba deputowanych go nie przyjęła, iż nie ufa Gambecie. Izba uchwaliła częściową rewizję konstytucji, ale z wykluczeniem wniosku Gambetty o wyborze według list. Wskutek tego Gambetta natychmiast wystosował do prezydenta republiki p. Grevego list tej treści: „Panie prezydencie! w moim i moich kolegów imieniu mam zaszczyt wręczyć Panu dymisję gabinetu, którego przewodnictwem Pan mi powierzyłeś.“ — Tak Izba obaliła człowieka, który dwanaście lat działał w usługach Francji i demokracji, i przyczynił się do utrwalenia republiki. A sprawili to przeważnie skrajni republikanie, niedowierzający mu, a może głównie dlatego, iż mu nie dorośli. Posiedzenie to było bardzo niespokojne, bo krążyły najdziwniejsze wieści między deputowanymi, a nawet obawiano się zamachu stanu. I ludność paryska była w tym dniu w ruchu. —

Dzienniki niemieckie po części cieszą się z upadku Gambetty, po części mówią z uznaniem. Pruska rządowa *Post* mówi: Prasa liberalna cieszyć się będzie upadkiem Gambetty, bo potężna osobistość jego wzrosła nad poziom demokratyczny. Ustąpił on przed koalicją



radykałów, imperjalistów i monarchistów, lecz ustąpienie jego jest honorowe. Umiarkowani republikanie wnet przeklinają błąd koalicję, która obaliła Gambettę. Ustępuje on z instynktu, że sympatje Francji przy nim zostaną. — *Nat. Ztg.* cieszy się, że buta Gambetty została ukarana. — *Gaz. Kolońska* zadowolona także z upadku, i mniema, że Gambetta przygotowywał rządy osobiste, czyli dyktaturę. —

Nowy gabinet francuski już jest złożony. Na czele jego stoi p. Freycinet, który objął sprawy zagraniczne; ministrem skarbu mianowany jest Say; ministrem oświaty ma być Ferry; ministrem spraw wewnętrznych Goblet; sprawiedliwości Humbert; wojny Billot; marynarki Jaureguiberry; robót publicznych Varoy; rolnictwa Tirard; pocztę Cocherd. — Niektóre dzienniki witają z radością to ministerstwo, najwięcej jednak cieszą się z niego żydzi. —

— O krachu paryskim donoszą: *Union générale* zawiesiła wypłaty, i biuro jej zamknięte. Tryumf grupy Rotszylda stał się zupełnym, tém więcej gdy Say zamianowany został ministrem skarbu. Przerazenie między akcjonariuszami nie do opisania. Bontoux zrujnowany zupełnie. Jeden z głównych uczestników kulisy, John Abraham również zbankrutował i odebrał sobie życie. Chodzi o kolosalne sumy; akcjonariusze zwołani zostali na 3 bm. Na giełdzie jednak upadek *Union générale* nie zrobił wielkiego wrażenia, bo tam był przewidywany. Dotknął on bardziej miasto Lyon, gdzie wzburzenie jest niesłychane. —

Anglja. Areszt agitatorów irlandzkich: Parnella, O'Leigha i O'Briena, trzymany w więzieniu, przedłużono na 3 miesiące. —

Ameryka. Sąd przysięgłych wydał nareszcie 25 bm. wyrok, którym Guiteau, morderca prezydenta Garfielda uznanym został za winnego zbrodni. Proces ten, jak wiadomo, przewlekał się bardzo. Obronca starał się o uniewinnienie zbrodniarza, chcąc dowieść, że Guiteau popełnił zbrodnię w stanie obłąkania. Partja, która przez śmierć Garfielda przyszła do władzy, usiłowała z początku udaremnić proces, i dopiero w końcu uchyliła się od zabiegów na korzyść zbrodniarza. To też podniósł publiczny oskarżyciel i naczelny sędzia, potępiając tę partję, która intrygami i przedajnością usiłuje podkopać moralność publiczną. —

### Rozmaitości.

— *Kraszewski* w liście do marszałka Zybkiewicza oznajmił, że stan zdrowia nie pozwala mu przybyć do Lwowa, i gdy stanowczo nie przyjedzie, nadesłał w ręce marszałka składki na „Macierz polską“ 4000 rubli wynoszące, oraz powierzył mu całą organizację i dalsze losy tej instytucji. —

— *Uroczystość* otwarcia dróg Cytelni ludowej we Lwowie na przedmieściu Gródeckim, odbyła się zeszłej niedzieli. Posiedzenie zagał p. Merunowicz, poczem przemawiał proboszcz miejscowy ks. Manasterski i inni, a wreszcie zabrali także głos dwaj robotnicy o użytku oświaty, których przemówienia z zapalem przyjęto. —

— *Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“* we Lwowie wchodzi stanowczo w życie i zeszłej niedzieli odbyło się walne zgromadzenie jego. Oprócz wzajemnego wspierania się rękodzielników, będzie też zadaniem „Rodziny“ obrona przemysłu i handlu krajowego, i moralnych interesów ludności rękodzielniczej. Pierwszym krokiem w tym kierunku ma być obrona browarnictwa krajowego. Obecnie zaczęto zbierać

podpisy na deklarację tej treści: „Podpisani zobowiązują się słowem obywatelskiem, nie używać innego piwa, jak tylko krajowe.“ Na zaczątek dobre i to; Po sprawie „piwa krajowego“, idąc dalej w tym kierunku, można będzie w ten sposób poprzeć inne gałęzie przemysłu i rękodzieł, ażeby podnieść produkcję krajową. — Oddziały towarzystwa „Rodziny“ tworzą się także po miastach obwodowych i rozpoczynają swą czynność. —

— *W sprawie reformy prawa dziedziczenia* co do posiadłości włościańskich, namiestnictwo lwowskie rozesłało kwestjonarz ministerjalny z prośbą o opinię do Wydziału krajowego, do obu krajowych Towarzystw gospodarskich, do niektórych posłów i do zakładów finansowych. —

— *Ks. Otto Hotyński*, znany wydawca „Chaty“ i innych pism ludowych i religijnych, były wikary kościoła katedralnego lwowskiego, honorowy kanonik bazyliki loretańskiej, umarł w Meranie w Tyrolu 28 stycznia. —

— *Znowu przejście na prawosławie.* Doktor medycyny Mikołaj Naumowicz, syn znanego księdza ruskiego Naumowicza, uwiadomił starostwo w Skałacie, że przechodzi z obrządku unickiego na szyszem, czyli, jak się wyraził, powraca na łono praojczygostego prawosławia. —

— *W Nowym Sączu*, jak donosi G. N. uwięziono radnego miasta i propinatora, izraelitę, podejrzanego o zabicie dziada, który przez iat kilkanaście do jego karczmy zajeżdżał. Dziad ten włożył się po okolicy na wózku i grając na skrzypcach, zbierał zapomogi. W r. 1877 znaleziono dziada trupem na podsieniu w karczmie. Uwierzono że zmarł. Dopiero teraz pewien chłop z Falkowy, przysłany do sądu przez spowiednika zeznał, że widział jak żyd wyciągał wózek z martwym dziadem z podsienia, że dał mu 20 złr. za milczenie, i 7 złr. na obstarowanie trumny dla dziada. Pana radnego i propinatora, który w międzyczasie postawił koszarę dla finanswachów, a obecnie budować począł piękny dom, uwięziono, i śledztwo zaledwie rozpoczęte wykryć miało już teraz mnóstwo ciekawych sprawek. —

— *Dziwna zima.* Kiedy na południu tegoroczna zima zbyt jest ostra, tak iż tam nawet zabawy łyżwiarskie urządzają, a w Hiszpanji niedawno jeżdżono sankami, — to przeciwnie na północy temperatura jest bardzo łagodna i w Petersburgu przed parą dniami było 8 stopni ciepła, tak, iż tam fijołki kwitnąć poczęły. Z Anglii donoszą także, iż tam drzewa owocowe niedawno zaczęły puszczać. W Londynie zaś oto przez kilka dni panowała taka mgła, że dowozy zostały wstrzymane, i wszystek ruch ustał. Powstało z tego wielkie przerażenie, istnieje bowiem przepowiednia, iż 2 lutego rb. Londyn mgłą zostanie zniszczony. —

— *Komitet pomocy dla dotkniętych pożarem Ringteatru* w Wiedniu oznajmił, że suma składek, które na ręce jego wpłynęły, wynosi 1,228.288 złr. w gotówce i 129.200 w papierach wartościowych. W zapomogach rozdano już 88,867 złr. —

— *Śledztwo*, prowadzone w sprawie katastrofy Ringteatru wykazało dużo materiału obciążającego, tak, że teraz będzie wytoczone śledztwo nie tylko przeciw Jaunerowi dyrektorowi teatru, ale także przeciw jego sekretarzowi i przeciw dwom osobom z personelu technicznego. — Były burmistrz Newald był już także przesłuchiwanym w sądzie krajowym. —

— *Namiestnik morawski a „Schulverein“ niemiecki.* Z Berna donoszą, że tamtejszy ck. namiestnik hr. Schönborn wyraził życzenie, aby urzędnicy nie brali udziału w balu danym na korzyść „Schulvereinu.“ Można sobie wyobrazić, jakie z tego powodu powstało oburzenie w obozie „fakcyjnej“ opozycji. —

— *Trzęsienia ziemi w Zagrzebiu* i okolicy od 15tu miesiący ponawiają się wciąż. Zeszłej soboty cznc się dały trzy gwałtowne wstrząśnienia, którym towarzyszył łoskot podziemny. Mieszkańcy uciekali z domów, a w teatrze powstał także niesłychany popłoch, aż ktoś upewnił, że nic się nie stało. —

— *Ceny żywności* w niektórych stołecznych miastach krajów austriackich, obliczone za 1 kilogram, w drobnej sprzedaży,



w ciągu grudnia ubiegłego roku wynosiły: Mięso wołowe: Wiedeń 68'44 kr., Praga 60'63 kr., Berno 55 kr., w Gracu 53'67 kr., Lincu 64 kr., Lwów 51 kr., — Cielęcina: Wiedeń 73 kr., Praga 60 kr., Berno 54 kr., Grac 67 kr., Linz 56 kr., Lwów 40 kr. — Baranina: Wiedeń 65 kr., Praga 55 kr., Berno 44 kr., Graz 45 kr., Linz 48 kr., Lwów 40 kr. — Wieprzowina: Wiedeń, młoda 82 kr., stara 92 kr., Praga 62 kr., Berno 58 kr., Graz 68 kr., Linz 60 kr., Lwów 56 kr. — Chleb pszeniczny: Wiedeń 21.53 kr., Praga 16'26 kr., Berno 20 kr., Graz 17'9 kr., Linz 18 kr., Lwów 17 kr. — Chleb żytni: Wiedeń 15'44 kr., Praga 14'32 kr., Berno 15 kr., Graz 14'9 kr., Linz 15'5 kr., Lwów 16 kr.

— Na Śląsku pruskim wybuchł księgosusz w obwodach rencyjnych wrocławskim i lignickim. Ogólna ilość padłego, lub z polecenia policji zabitego bydła wynosi 123 sztuki, 8 kóz i 2 owce. Wskutek przedsięwziętych energicznych środków, zaraza w zarodzie przytłumiona została. Jak się spodziewać można było, zakazała Anglja natychmiast wskutek tej zarazy, przywóz bydła ze Szlezewgu-Holsztynu. Jak wiadomo, tylko za pośrednictwem tej prowincji bywa bydło niemieckie wpuszczane do Belgji i to tylko w *Deptford*. Wielki zaś targ londyński na bydło w Islington nawet dla bydła z Szlezewgu-Holsztynu od wielu lat jest zamknięty.

— *Eugenjusz Bontoux*, finansista, bohater giełdowego dramatu dni ostatnich w Paryżu, liczy 54 lat, niski, z pełnym zarostem siwiejącym, odznacza się żywocią ruchów i wielką łatwością w obcowaniu. Urodzony w departamencie *des Alpes maritimes*, odbył szkoły politechniczne i szkołę dróg i mostów. Rozpoczął karierę finansową jako dyrektor kolei lombardzkich w Wiedniu, od tam zachował liczne stosunki w Austrii. Ożeniony z córką generała bar. Blancard, miał syna, który umarł w 20 roku życia. Dotknięty głęboko tą stratą, po której nastąpiła śmierć żony, kobiety wyższego umysłu, Bontoux odznaczający się głębokimi uczuciami religijnymi, szukał pociechy w zdwojeniu pracy. Opowiadają zadziwiające szczegóły o jego pracowitości i zdolności załatwiania równocześnie mnóstwa interesów; zwykł pisać listy przyjmując wizyty i prowadząc rozmowę. Zakładając *Union générale* Bontoux chciał z jednej strony stworzyć dla siebie zajęcie odpowiadające jego żądzy wiecznej czynności, z drugiej zaś strony kierowany był myślą wyższą: aby wobec instytucji finansowych stojących w rękach żydowskich, utworzyć zakład kapitałów pochodzących od chrześcijan. — Szczegóły te podaje *Figaro*.

— *Garibaldi*, znany wojownik z walk o zjednoczenie Włoch, opuścił swoją Caprę (wyspę) 21 stycznia i przybył dla poratowania zdrowia wraz z całą rodziną do Neapolu, gdzie już od 22 lat się nie pokazał. Przyjaciele jego, a zwłaszcza członkowie towarzystwa „Irredenta“ przygotowali wielkie owacje na jego przyjęcie. Garibaldi podziękował krótkimi słowy, oświadczył jednak, że nie może przyjmować odwiedzin ani osobliwych przyjaciół swoich, ponieważ jest słaby i potrzebuje spokoju.

### Wiadomości piśmiennicze.

— *Dzielnka ludowa*. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych wydał dotychczas cztery wcale przyzwoite tomiki. Dwa dziełka są w języku polskim a dwa w ruskim. W języku polskim są: „Opowiadanie o lichwie i o towarzystwach zaliczkowych, pióra Piotra Zbrożka,“ tudzież powiastka: „Iwan Daniluk i Maciej Sikora,“ której autorem jest Czesław Pieniążek. W języku ruskim wydana została rzecz p. Zbrożka „O lichwie“ i „Porażka Tataarów pod Martynowem“ opowiadanie Jana Lewickiego.

— *Górniki*. Pod tym tytułem ukazał się zeszyt pierwszy pisma poświęconego sprawom górnictwa, a w szczególności górnictwa naftowego. Wychodzić ma 6 razy na kwartał, i kosztuje kwartalnie 1 złr. 20 ct. Redaktorem jest dr. Stanisław Olszewski. Nakład Towarzystwa naftowego w Gorlicach, i redakcja znajduje się w biurze tegoż Towarzystwa. Druk Wł. Łozińskiego we Lwowie.

### Z Cieszyńska.

— *Czytamy w „Reformie“*: Wydział Rady powiatowej w Rudkach, uchwalił petycję do Koła polskiego w Wiedniu o równou-

prawienie języka polskiego na Śląsku. Petycja będzie rozesłana wszystkim Wydziałom powiatowym w kraju — też jest nadzieja, że w ten sposób wyrazi się niedwuznacznie opinia kraju i znajdzie posłuch u naszego wiedeńskiego poselstwa.

— *W przyszłą sobotę* d. 11 lutego rb. o godz. 1. po południu, odbędzie się walne zgromadzenie „Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego,“ na którym krom sprawozdania z czynności za czas upłyniony i przedłożenia rachunków za rok przeszły, nastąpi ważna narada względem podniesienia i rozkrzewienia tego Towarzystwa. Uprasza się przeto członków, by się w dzień i czas naznaczony jak najliczniej zgromadzili. — *Wydział*.

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego* nadesłali: Delegat ks. Wawrzyniec Ostrowski proboszcz w Crzeżanach za tamtejszych członków 39 złr.; — Wny Marjan Dubiecki z Odesy składkę 11 rubli; — Wa Pietruska ze Stryja 5 złr.

— *Stowarzyszenie przysięgłych w Cieszyńsku*. Walne zgromadzenie tutejszego stowarzyszenia przysięgłych, stosownie do § 6 statutow, odbędzie się w niedzielę d. 19 lutego br. po południu o godz. 3 w tutejszej sali sądów przysięgłych. Program zgromadzenia obejmuje: sprawozdanie roczne, złożenie rachunków za rok 1881, wybór wydziału stowarzyszenia, uchwały co do możliwych wniosków ze strony członków. — Członkowie stowarzyszenia zapraszają się usilnie, by na to zgromadzenie walne jak najliczniej przybyli. — Przewodniczący: Gelbfuhs.

— *Naznaczamy*, że Wydział „Czytelnia Ludowej“ znowu nie zwołał rocznego zgromadzenia członków i nie słyhać o zwołaniu. Nie wymienialiśmy dotąd osób, teraz musimy koniecznie zwrócić się do prezesa téż Czytelnia p. Filasiewicza. Dawniej zawsze w ciągu miesiąca stycznia odbywało się roczne zgromadzenie. Odkąd jednak osoby, które do założenia Czytelnia najmniej się przyczyniły, ale chciały jej użyć dla osobistych lub innych niewłaściwych widoków, przez intrygi wypchnęły jej założycieli, zaczęli i cel tego zakładu zupełnie zwichnięty został, odtąd też wszystko się zmieniło na gorsze i coraz gorsze, a za obecnego prezesa już od kilku lat ani rocznych zgromadzeń nie bywa. Czy p. Hilary Filasiewicz chce się w ten sposób stać nieśmiertelnym prezesem? Przykład Czytelnia zgubny wywiera wpływ na inne Towarzystwa nasze; jednakże Czytelnia jest najważniejszą dla nas instytucją, i tą przedewszystkiem znowu od zboczenia uwolnić i do lepszego stanu doprowadzić należy. Ma Czytelnia i znaczną bibliotekę, a mianowicie znakomity księgozbiór ofiarowany przez ks. prałata Teligę z Krakowa; czyż wszystko ma się w niwecz obrócić bez użytku? Słyhać o długach Czytelnia, które są owocem wytkniętego nierządu i przewrotności; czyż wydział chce doprowadzić do tego, aby nareszcie całą Czytelnię z biblioteką zlicytowano? Ratuszek jest potrzebny, ale w tym celu najpierwszą koniecznością jest zwołanie zgromadzenia, wyłuszczenie czystej prawdy, wybranie czynniejszego wydziału i pomyślenie o środkach ocalenia Czytelnia.

— *Z Wielkich Gór przy Skoczowie*. D. 30 stycznia obchodził nasz ukochany i czcigodny duszpasterz ks. Walenty Szabestę pamiątkę pięćdziesiątą swych urodzin czyli Abrahminy i przy tej sposobności parafianie wielką manifestacją udowodnili, że lud wierny umie doskonale ocenić pracę duszpasterską i dzielić z nim smutek i radość. Najprzód w niedzielę wieczorem uczyniła kapela Skoczowska miłą niespodziankę jubilatowi, jako byłemu dawniej wikaremu skoczowskiemu, odśpiewawszy przed plebanją stosowną do tej uroczystości ułożoną pieśń i odegrawszy kilka kawałków muzycznych. W samą rocznicę oddał ks. kanonik Józef Michałek dziekan skoczowski w obecności kilku księży jako upominek jubilatowi w imieniu duchowieństwa dziekanatu skoczowskiego, kielich w stylu gotyckim. Późem wyruszone do kościoła, gdzie parafianie bardzo licznie się zgromadzili, a ks. kanonik Michałek porywającemi i wzruszającemi słowy objaśnił przyczyny tej uroczystości. Przemowa głębokie uczyniła wrażenie na wszystkich obecnych. Późem mszę św. odprawił w asystencji ks. jubilat, na



którego twarzy było wyrte głębokie wzruszenie. Cała zaś uroczystość zapewne zostanie w niezatartej pamięci parafian Góreckich i tém mocniej utrwali przywiązanie ich do swego duszpasterza. Dlatego życzymy kochanemu i gorliwemu duszpasterzowi naszemu zdrowia stałego i długiego życia. Ad multos annos. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 28 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 35 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram złr. — 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 1 lutego: Renta papier. 74.10.—74.30; nowa pap. 89.10.—89.30; srebr. 74.30.—74.50; złota 93.10.—93.30; — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.66. Marka pruska 58.65—58.70. Rubel papierowy 1.22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1.22<sup>3</sup>/<sub>4</sub>.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następny półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Konkurs.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej w Górnej Suchej z polskim językiem wykładowym, jest posada podnauczyciela z płacą roczną 240 złr. do obsadzenia. Ubiegający się o tę posadę mają swe podania wnieść do końca lutego do miejscowej rady szkolnej w Górnej Suchej pod Frysztatem na Śląsku.

Frysztat d. 14 stycznia 1882.

Przewodniczący: Kortüm.

## Poszukuje się owczarza,

kawalera, lub żonatego — w swoim zawodzie doświadczonego i zdolnego. Reflektujący zechcą zgłosić się z dołączeniem świadectw do Zarządu dóbr w Zawidowicach pocztą Gródek obok Lwowa — albo do Redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej.

## Zdolny ogrodnik,

kawaler, znajdzie zaraz umieszczenie w Łazanach.

pocztą i stacją Wieliczka.

## !! Zwraca się uwagę !!

Każdy, kto zaprenumeruje od Nowego roku 1882 „Dziennik dla Wszystkich“ czasopismo *illustrowane*, wychodzące piąty rok we Lwowie — otrzyma jako premium bezpłatne, wielką rycinę ścienną przedstawiającą pięciu marszałków sejmowych galicyjskich, to jest wszystkich od początku ery konstytucyjnej aż do obecnego. Portrety otoczone są stosownymi emblematami. Rycina rozsyłać się będzie około 15 lutego 1882 r.

„Dziennik dla Wszystkich“ oprócz ilustracji i powieści, posiada bardzo urozmaiconą i obfitą treść, a nadto prenumeratorowie otrzymują stale bezpłatnie dodatek humorystyczny *illustrowany* p. t. *Zarty*.

Prenumerata wraz z premiami i dodatkiem humorystycznym *illustrowany* wynosi półrocznie 5 złr. 10 ct. kwartalnie 2 złr. 55 ct. (5 marek, 6 franków.)

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Zygmuntowska N. 7. C.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## „Urzędnik“ w połączeniu z „Prawnikiem“

*dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów* wychodzić będzie w r. 1882 jak dotąd we Lwowie dnia 10. i 25. każdego miesiąca pod redakcją *dr. Ignacego Czernyńskiego*, adwokata krajowego, obejmując:

Artykuły wstępne, odnoszące się do kwestyj, dotyczących ogółu urzędników; — artykuły i korespondencje odnoszące się do spraw poszczególnych zawodów urzędniczych pod rubrykami: administracja, sądownictwo, koleje żelazne, pocztę i telegrafy, dyktarjusz; ruch stowarzyszeń urzędniczych; — ruch ustawodawczy; — wypadki i orzeczenia odnoszące się do praktyki sądowej i administracyjnej i do stosunków prawnych urzędników; — wiadomości literackie; — wiadomości potoczne; — wiadomości urzędowe; — wreszcie odcinek, na przemian: naukowy, humorystyczny, lub powieściowy.

Jako organ towarzystwa pod firmą: „Wzajemna pomoc“ nowo zawiązanego dla klas umysłowo pracujących, — podawać będzie to pismo, pod rubryką „stowarzyszeń“ wszelkie wiadomości, tyczące się ruchu tego Towarzystwa i spraw Członków jego.

Cena prenumeracyjna wynosi jak dotąd: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 75 ct.

Redakcja „Urzędnika“ i „Prawnika“ we Lwowie ul. teatralna 1. 9.

## Ekonomista,

*pisarza lub praktykanta*, kawalera poszukuje od 1go kwietnia. — Wymagam trzeźwości, uczciwości, energii, trochę praktyki w gospodarstwie i pisma. — Ponieważ nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi, przeto świadectwa tylko w odpisie wraz z warunkami utrzymania przysłać należy.

Stanisław Agopsowicz.

Zaszkowice pocztą Gródek pod Lwowem.

## OGŁOSZENIE.

L. 7.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje do wiadomości publicznej, iż dla dostawy szutru potrzebnego do utrzymania dróg powiatowych na rok 1882 odbędzie się minuendo licytacja we wtorek dnia 7 lutego 1882 o godzinie 10tej przed południem w kancelarii gminnej w Jabłonkowie.

Warunki licytacji można przejrzeć podczas zwykłych urzędowych godzin w kancelarii gminnej w Jabłonkowie, albo też u podpisane go.

Wendryń 28 stycznia 1882.

Przewodniczący: J. Mrózek.

**1000 kóp olszyny** sadzonek, 2 do 3 łokci wysokości, trzyletnie, można w marcu br. nabyć po cenie umiarkowanej. — Wiadomości udzieli pocztą w Zatorze.

**Organy**, jednak rozłożone, nieużywane, nowe, są za bezcen do sprzedania; łaskawe zapytania u Michnowskiego wdowy po nauczycielu w Zukowicach starych ost. pocztą Tarnów. — Tamże do nabycia nuty fortepianowe i organowe i partytury różnych utworów muzycznych, najwięcej kościelnych. —

## AGENCJĘ

„Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie“ objął i przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie **Józef Cielecki w Będowicach pośrednich.**

## „Przyjaciół chorych.“

W wydanym pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym związku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu. — „Karl Golschek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 11 lutego 1882.

Nr. 6.

## Reforma stosunków włościańskich.

Niedawno temu ministerstwo rolnictwa rozesłało okólnik do rządów wszystkich krajów koronnych, w którym zapowiadając reformę ustawodawstwa spadkowego co do gruntów chłopskich, zasięga zdania osób fachowych i towarzystw rolniczych co do istniejących stosunków i potrzeby zmian ustawodawczych.

Jeżeli w każdym państwie, to szczególnie w państwie, którego obywatele trudnią się przeważnie uprawą roli, jest utrzymanie silnego, zamożnego i wskutek tego wolnego stanu chłopskiego koniecznością; bo w państwie takim włościanie, siedlacy, to ów stan średni, pośredniczący między wyrobnikiem, robotnikiem a właścicielem wielkich obszarów ziemi lub kapitalistą; w państwie takim włościanin, chłop jest podstawą, na której opiera się porządek społeczny. Wolny, zamożny stan chłopski, to najlepsza zaporą przeciwko wichrze socjalistycznemu, to gwarancja pewnej stałości i ciągłego a nie porywczego rozwoju. Utrzymanie więc tego stanu chłopskiego, to myśl przewodnia wspomnianego okólnika rządowego, a najbliższym powodem do reformy fakt smutny, ale niestety prawdziwy, że stan włościański coraz to bardziej ubożeje, że realności chłopskie coraz to więcej obciążane są długami, że powstaje proletarijat wiejski, niemniej niebezpieczny od proletariatu miejskiego.

Gdzież przyczyny tego upadku rolników i włościan? Są one przeróżne i nie łatwo wyliczyć je wszystkie i należyte ocenić, ale pewną jest rzeczą, że u nas do pogorszenia stosunków włościańskich nie mało się przyczyniło ustawodawstwo nowszego czasu, pozwalające dowolnego dzielenia gruntów chłopskich i zaprowadzające co do gruntów chłopskich ten sam porządek dziedziczenia, jaki istnieje dla każdego innego majątku. Obydwie rzeczy, to jest tak rzecz o dzieleniu gruntów, jakoteż rzecz o dziedziczeniu co do gruntów chłopskich w ścisłym stoją do siebie związku. Na tém miejscu chcemy tylko co do ostatniej zrobić kilka uwag, bo sprawę co do dzielenia gruntów już kilkakrotnie także omawialiśmy, i jesteśmy tego zdania, że wobec istniejących stosunków i smutnych doświadczeń, jakieśmy z dowolnością dzielenia zrobili, konieczną jest rzeczą, ażeby możliwość dzielenia gruntów wskutek odsprzedaży lub w ogóle wskutek kontraktu między żyjącymi zawartego, ograniczoną została. —

Z tego samego już także wynika stanowisko nasze

wobec reformy prawa spadkowego co do gruntów chłopskich, bo reforma ta nic innego nie ma na oku, jak zapobieżenie rozdrabnianiu gruntów chłopskich przez podział tychże po śmierci właściciela między kilku spadkobierców, jak niemniej ratowanie gruntów od przedłużenia. — Nim atoli wskażemy, w jaki sposób rząd starać się chce zapobiedz złemu, i jak chce urządzić porządek spadkowy co do gruntów chłopskich, trzeba nam po krótkce wspomnieć, jakie ustawy dziedziczenia dawniej obowiązywały i jakie teraz obowiązują.

Aż do roku 1868 co do gruntów chłopskich istniało osobne prawo spadkowe, różniące się od porządku dziedziczenia co do innych rzeczy, a mianowicie obowiązywał patent z dnia 9 października 1795 roku, według którego podział gruntu po śmierci właściciela między spadkobierców był niedopuszczalny, ale, — jeżeli spadkodawca sam nie oznaczył w testamencie syna, który miał grunt odebrać, — wtedy cały grunt i inwentarz przechodził na najstarszego syna lub córkę, a inne dzieci lub spadkobiercy musieli się kontentować spłaceniem ich części spadkowej w pieniądzu. Odbierający grunt oprócz tego o tyle był lepiej postawiony od innych, że o ile cena nie była ustanowioną przez spadkodawcę, grunt musiał mu być oddany nie za cenę odpowiadającą rzeczywistej wartości, ale w takim szacunku, „*ażeby był w stanie utrzymać się na gruncie.*“ Ustawa ta więc miała na oku dwie rzeczy: chciała nie dopuścić podziału gruntów, i starała się nie obciążać dziedzica gruntu, ustanawiając, że grunt odebrać powinien w wartości takiej, „*ażeby się mógł utrzymać.*“

Przepisy te trwały aż do roku 1868 i dopiero ustawą z dnia 27 czerwca 1868 zaprowadzony został porządek spadkowy dotychczas istniejący, to znaczy, że dziedziczenie co do gruntów chłopskich nie różni się od sposobu dziedziczenia innego majątku a obowiązuje i co do gruntów chłopskich powszechny kodeks cywilny. Według tego powszechnie obowiązującego zakonu, na przypadek, jeżeli właściciel sam nie zrobi rozporządzenia ostatniej woli i nie ustanowi jednego lub kilku dziedziców co do gruntu, *grunt jak i cały inny majątek nie przypada już jednemu spadkobiercy, ale staje się wspólną własnością wszystkich spadkobierców*, a od tych spadkobierców zależy, czy chcą wszyscy wspólnie na gruncie gospodarować, czy też chcą fizycznie grunt między siebie podzielić, czy nareszcie chcą grunt sprzedać, która to sprzedaż nastąpić musi, jeżeli tylko jeden spadkobierca tego żąda. Jeżeli zaś spadkobiercy nie chcą



wspólnie gospodarować na gruncie, ani nie żądają sprzedaży, lecz jeżeli jeden z nich chce odebrać cały grunt: w takim razie, (naturalnie o ile nie nastąpi ugoda między interesowanymi, która nie jest wykluczona), zapłacić on musi *całą wartość* szacunkową gruntu, a już przy tym szacunku żadnego się na to względu nie bierze, *czy on będzie mógł grunt utrzymać*, czy będzie mógł na nim gospodarować, czy też zmuszony będzie o rok lub dwa lata później uciekać z roli ojcowskiej. —

Jeżeli się zapytamy, co przemawia przeciw dawniejszemu sposobowi sukcesji, a co przeciw teraźniejszemu, to każdemu od razu wpadnie w oko, że według dawniejszego sposobu dziedziczenia syn lub córka odbierający grunt po ojcu byli uprzywilejowanymi przed innymi braćmi lub siostrami, i że ci ostatni koniecznie musieli mniej otrzymać od tamtych, i niejeden powie, że to jest ustawa niesprawiedliwa, niesprawiedliwą dlatego, że nie równą miarą mierzy, że nierównie rozdziela majątek spadkowy.

Teraźniejsza ustawa zaś mierzy wprawdzie równą miarą, i w tym względzie jest aż nadto skrupulatną i sprawiedliwą, ale właśnie przez równoważenie wszystkich spadkobierców, — dlatego, że bierze tylko wzgląd na to, ażeby każdy spadkobierca otrzymał część swoją równą i nieukróconą, — dlatego staje się niepraktyczną, i choć jest niby to sprawiedliwą, krzywdzi i odbierającego grunt i innych spadkobierców i staje się wielce szkodliwą. C. d. n.

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### II. (Ciąg dalszy.)

Dziad poszedł na Wolę. Z kim się tylko spotkał na drodze, opowiada do ucha: Firmany pokradli wielkie pieniądze. Rozgłosili to ludzi w momencie po wsi i zanieśli do dworu, szeptając o tém czeladzi. Zaufańska służąca przychodzi do pani i mówi: „Gdyby się pani nie pogniewała, powiem com słyszała.“ — „Powiedz bez ogródki Hanulko.“ — „Słyszałam mowę, że państwo pokradli wielkie w świecie pieniądze.“ — „Kto mówił?“ pyta przerażona Firmanowa. — „Mówił dziadek we wsi.“

Po chwili stanął żebrak na progu: „Pochwalony!“ — Firmanka zobaczywszy żebraka, porwała patelnię i okłada biedaka: „Ty bajczarzu przeklęty, a komu ja pokradła pieniądze? Ja ci tu dam!“ — Żebrak się przelął: „Pani, to nie ja, tylko od państwa dziedziców wyszła ta mowa, mówił mi lokaj, abyście tam do sprawy przyjechali.“ — „Nie może być,“ rzecze Firmanowa, „znam państwo z najlepszej strony, nigdyby się potwarza nie plamili, wy dziady zмовiliście sobie coś podobnego we wsi.“ Zawołała polowego i nakazała, aby odprowadził żebraka do sędziego, niech go zamknie za potwarz rzuconą; dziad tedy doi kożę za darmo.

Tymczasem lokaj dowiedziawszy się o fatalizmie z dziadem, zwątpił o miłosierdziu, że mu dziedziczka prze-

baczy, przyszedł tedy do domu i rzuca się pani do nóg błagając o przebaczenie. — Dziedziczka pyta: „o co ci chodzi, co zaszło?“ — Lokaj jęczy: „Firmany nie przyjadą, przelekli się okropnie, bo na złodzieju czapka gore.“ — W téj pozycji zastają przybywający Firmanowie panią i lokaja. Dziedziczka się zmięszała, nie lubiła bardzo Firmanów, i rozmyśla, czy się odezwać do nich albo nie. Lokaj zaś zobaczywszy ich, wstaje: „No, powiedzcie państwo, co tam popłótl żebrak, żeście złodzieje nieprawda?“ — „A zkad my,“ odzywa się Firmanowa, „przychodzimy do takiej potwarzy? Żebrak mówił, że tu z dworu wyszła infamja. Nie prosiliśmy, aby nam spuszczała państwo Wolę, trzeba było wrócić stratę, obeszlibyśmy się byli bez téj daremnizny.“

Ratysławowa rozniewana na taką impertynencję dawnego sługi: „Co!“ krzyknęła, „jeszcze macie się wymawiać, kiedy tu jest świadek, żeście zamordowali droźnika i skradli pieniądze!“ Wpada do pokoju: „Mężu, Firmany tu, zatrzymaj ich, niech zrobi z nimi sędzia porządek. Firmanowie wchodzą do pokoju, ani się witają ze znajomym konduktorem, tylko wprost wymawiają dziedzicowi: „Pięknie to, rzucać nam w oczy kalumnję!“ — Ratysław wstał, wskazał na konduktora: „świadek.“ — Konduktor rzekł: „Państwo! fakt dokonany, droźnika zamordowano, a na was pada podejrzenie.“

„O rany!“ wykrzyknęła Firmanka, „jakież nie-szczęście zaprowadziło mnie do tego domu! Słuchaj mężu, ażeby nie odjechaliśmy razem oboje i zostawili żywych oboje? Dziesięć razy przysięgnę, że tak było.“ — „W trwodze można przysięgać się na wszystkich świętych, lecz wobec dokonanego faktu taka przysięga będzie tylko potwierdzeniem co zaszło.“ — „A więc pan chcesz, abyśmy się dostali niewinnie do więzienia?“ — „Czy za darmo wątpię, prędzej za pieniądze.“ — „Jabym jeszcze płaciła za kryminał! co sobie pan myśli?“ — Konduktor się uśmiechnął: „z honorem byłoby dla państwa, siedzieć w kryminale za darmo.“

„Wróc mi pan honor, cofnij słowo,“ wykrzyknęła rozpalona kobieta: „Ja krwawo pracuję, co mam, dorobiłam się temi rękami!“ i pokazuje palce pod nos konduktorowi; on się więcćś śmieje, — a Ratysławowa pomrukuje; „śliczna praca, trzy lata ekonomować i wieść dostać, hm!“ — Firmanka wpada w większy żal i krzyczy płaczliwym tonem: „Za darmo przyszedliśmy tu do tego kraju, obiecywano nam złote gory, miód i mleko, a tu masz gorzką pracę! Cóż mi z tego, że się w czepecu rodziła i zachowała mi go matka jako talisman szczęścia człowieka, kiedy mnie to szczęście omija! Nie lepsza odemnie taka droźniczka, co ma wór pieniędzy za darmo, bo on znalazł pod mostem, a ja cóżem znalazła? Łzy, strapienie i szkaradną potwarz, że złodziejka!“

Ratysław popatrzył się na konduktora, on mruknął: „Jest nic, ciągnij dalej.“ Te słowa wymówiwszy wyszedł, w godzinę wrócił z mandatarjuszem dziedzica.



Mandatarjusz wlepił oczy do Firmanki, klepiąc ją po ramieniu: „Proszę z sobą obojga Ichmościów, zamknąć was muszę z powodu — bo jesteście poszlakowani jako zbrodniarze.“ — Krzyk się stał okropny. —

### III.

Kto się cieszy kredytem, świat się z niego śmieje,  
Zwrot zjedzonego chleba pono bez nadzieje!

W hotelu miejskim siedziało przy stoliku trzech mężczyzn, dwóch tliło cygara, puszczając dymy wysoko ponad głowę, a trzeci co chwila wyjmował z kieszeni zegarek i patrzył się nań, nareszcie rzekł: „No stoi słowo?“ — „Panie!“ odzywają się naraz dwa głosy, „nie cofamy się, pieniądze na kaucję mamy, a nikt psuć nie śmie, zresztą żydów nie będzie, bo szabas.“ — „Panowie! est modus in rebus, trzeba umieć za sobą chodzić, jakem chciał, tak się stało; licytacja wypadła na święta żydowskie. Jednakowoż obawiałem się, żyd w dwóch czapkach chodzi i dwojako myśli; pretensje ponabywałem, to prawda, ale zawsze obawiałem się solidarności żydowskiej: wszyscy za jednego! rozumiecie?“ — „Kamienica piękna,“ odzywają się głosy, „czy też właściciel nie nadstawi kogo za siebie, he?“ — „Jestem pewnym że nie, nie ma grosza, ani przyjaciół.“

„Jak to, Ratysław bez przyjaciół?“ — „Mówię wam otwarcie; szlachcie, dopóki słynie z gościnności, ma przyjaciół; jak mu braknie i w kredycie szuka takich, przepadł.“ — „Nie może być, aby tak zacnego obywatela drudzy opuszczali.“ — „Každy sobie rzepkę skrobie, rok 1846 podkopał mienie naszej szlachty, o niej rzec mogą: *verte caput*. Za to wy mieszczenie upośledzeni wyjdziecie na wierzch, dla was otworzy się teraz świat nowy, jak stan średni podnosić się zacznie.“ — Mieszczenie wstrząsnęli ramionami i milczeli. — „No, nie mam słusznie?“ — „Jak dąb spadnie,“ mówi jeden mieszczanin, „nie zapędzą się po dębiankę knury.“ — „Argument nienaturalny, panowie, Polska szlachecka upadła, zacznie się ludowa.“

„Nam panie do polityki nic, bo nam ona chleba nie da, rozmaitość musi być w narodzie, skoro ją spostrzegamy w naturze; stany były i będą. Nam chodzi dzisiaj o interes, byleś pan dotrzymał słowa, a my nie mitrężyli za darmo, bo nam czas drogi.“ — „Com wyrzekł, będzie z pewnością, 10 procent kaucyjnego kapitału macie odemnie, skoro staniecie na licytacji i notabene nie podwyższycie zgoła nic nademnie.“ — „Czy nam pan da naprzód?“ — „Po akcji.“ — „Pamiętajże pan, teraz trzy kwadransy na 10tą, punkt o 10tej licytacja, chodźmy.“ — „Po licytacji proszę panów na śniadanie za darmo.“ — „Dobrze panie.“ C. d. n.

### Gospodarstwo, przemysł i wynalazki.

Wędrowni nauczyciele rolnictwa w Galicji. Powszechnie uznana jest działalność tak zwanych wędrownych nauczycieli rolnictwa i wpływ ich na postęp gospodarstwa. Znajdujemy tę instytucję w Niemczech i w innych kra-

jach, gdzie taki nauczyciel rolnictwa wędruje z jednej miejscowości do drugiej i ma odczyty pouczające rolników, w szczególności właścicieli mniejszych posiadłości. W niektórych austriackich prowincjach, gdzie czynność towarzystw rolniczych jest więcej rozwinięta, także już mamy tę instytucję, i ministerstwo udziela jej poparcia. W Rakusach np. władze krajowe powołały trzech takich nauczycieli wędrownych, pozostających w służbie krajowej. Zadaniem tychże jest omawiać najważniejsze kwestje gospodarcze na zgromadzeniach towarzystw powiatowych i kółek (kasyn) gospodarskich; zakładać podobne kółka i czytelnie wiejskie, spółki do sprowadzania machin i narzędzi rolniczych, rozmaitych nasion itp.; brać udział w rolniczych wystawach; pouczać rozprawkami o osuszaniu i nawodnianiu gruntów, o produkcji nawozu, o hodowli bydła, o gospodarstwie mleczném, dalej o kulturze sadownictwa, winnic itp. W Czechach istnieją dwie stałe posady nauczycieli wędrownych, dotowane przez ministerstwo rolnictwa, którzy podobne mają zadanie. W naszym Śląsku zrobiono już także próbę, ale że tu naszym kulturom chodzi tylko o język niemiecki, a nie o pouczenie rolnika, a nauczyciel ustanowiony musiał wyklądać po słowiańsku a nie uczył wokabuł niemieckich, więc skończyło się na próbie.

Gdy instytucja wędrownych nauczycieli okazuje się rzeczywiście wielce użyteczną, zwrócił na nią uwagę Wydział krajowy galicyjski, uwzględniając przekazaną mu przez Sejm petycję lwowskiego Oddziału gal. towarzystwa gospodarskiego, która kładąc wagę na podniesienie dobrobytu włościan, wskazuje sposób: „przez zorganizowanie instytucji nauczycieli wędrownych, którzyby pod nadzorem władz autonomicznych rozpowszechniali między włościanami łatwo zastosować się dające wiadomości z dziedziny rolnictwa i hodowli zwierząt, a podług uznania tychże władz, pouczali też włościan o istocie kredytu i zakładach kredytowych.“ — W załatwieniu bowiem tej petycji uchwalił Wydział krajowy na radzie d. 25 listopada 1881 ustanowić tymczasem na próbę nauczyciela wędrownego do rozpowszechniania pomiędzy włościanami wiadomości rolnictwa i hodowli bydła, a przedewszystkiem znajomości obchodzenia się z nawozem, prawideł chowu bydła rogatego, sadownictwa i pszczelnictwa, i upoważnił szefa departamentu kultury krajowej p. dra Józefa Wereszczyńskiego do porozumienia się z towarzystwami rolniczymi, towarzystwem ogrodniczo-sadowniczym i pszczelniczo-ogrodniczym, tudzież z Wydziałami powiatowymi co do planu zaprowadzić się mających wykładów, oraz do wyszukania i proponowania kandydata na nauczyciela wędrownego.

Po przeprowadzeniu wstępnych rokowań postanowił Wydział krajowy na radzie z d. 17 stycznia br. ustanowić na próbę nauczyciela wędrownego dla okolicy Dublan i Lwowa, i wyznaczył na ten cel potrzebną kwotę z funduszu dyspozycyjnego na pokrycie wydatków z próbą tą połączonych. W braku odpowiednich



kandydatów zamierza Wydział krajowy na razie zamianować nauczyciela szkoły parobków w Dublanach p. Włodzimierza Grodzkiego nauczycielem wędrownym, który w czasie wolnym od zajęć szkolnych będzie czynnym w gminach sąsiednich jako prelegent i demonstrator. — Plan czynności nauczyciela wędrownego wypracuje dyrekcja krajowych szkół rolniczych w Dublanach w porozumieniu z p. Grodzkim. — Możemy mieć nadzieję, że ta instytucja, tak wielce pożyteczna wkrótce się rozwinie, i uzyska równe poparcie u ministerstwa rolnictwa, jak i w innych krajach. —

Kilka zbiorów z jednego siewu. W niektórych krajach północnej Ameryki znajdujących się w podobnych klimatycznych i geologicznych warunkach, jak kraje środkowej Europy, uzyskano z jednego zasiewu kilka zbiorów. Doświadczenia te robiono ze wszystkimi gatunkami zboża. Doświadczenia robione z żytem i niektórymi z pszenicą, doskonale się powiodły, chociaż pokazało się, że także jęczmień i owies nie robią zawodu. Przygotowano i zorano rolę bardzo głęboko, i na jesień zasiano na niej ładne wyborowe zboże. Na wiosnę przed wypuszczeniem kłosów skoszono go jak trawę lub konicz, i powtarzano koszenie w lecie jeszcze dwa razy. Otrzymało tym sposobem znaczną ilość doskonałej paszy dla bydła. W jesieni już nie przeszkadzano dalszemu rośnięciu, a w następnym roku, miano o wiele wcześniejszy i o wiele obfitszy zbiór, niż zwykłe zbiory. Mimo zaś takiego bogatego zbioru, z powodu poprzedniego traktowania zasiewu, korzonki zboża zachowały w sobie życie i po kilku tygodniach wyglądały ściernie jak najbujniejsze łąki, to też w drugim roku można było zbierać obfity plon, drugi raz, bez poprzedzającego zasiewu. W ogóle dał jeden zasiew trzy, a nawet cztery dobre zbiory. Ktoby u nas chciał robić podobne doświadczenia, niechaj je robi w dobrej tłustej glebie, a głównie niechaj nie szczędzi nawozu. Korzystnem się okazało dawać po pierwszym zbiorze nawóz na ściernie, podobnie jak go się daje na łąki. Polecają przedsięwziąć w drugim, trzecim i czwartym roku, z początkiem wiosny, lekkie bronowanie roli.

Rzemienie z papieru. Angielskie czasopisma omawiając terazniejszą wystawę w Japonji, wspominają o bardzo zajmującym wynalazku, jakim są w oddziale maszyn używane rzemienie, czyli pasy z papieru, i istotnie okazały przedsięwzięte próby z pasami z tego materiału, zadziwiające rezultaty, bo okazały się trwalsze od pasów skórzanych. Z powodu iż maszyny w Japonji coraz więcej wchodzą w używanie, mają pasy z papieru wielką przyszłość przed sobą, témbardziej, iż skóry tam garbowane, nie kwalifikują się wcale na pasy maszynowe. — Papier, albo masa papierowa, w połączeniu z chlorkiem cynku, daje pod wpływem wielkiego ciśnienia produkt, posiadający charakterystyczne własności drzewa i skóry, używany na różne cele i do różnych, a nawet artystycznych wyrobów, zastępuje już często kosztowny pergamin. W połączeniu z gładką ołowianą, także pod wpływem wielkiego ciśnienia, wyrabiają z masy papierowej doskonały materiał do uszczelniania maszyn i kotłów parowych, jakoteż i pomp. — W Stanach Zjednoczonych Ameryki używają obecnie do wysyłania maki, beczek papierowych z powodu ich wielkiej trwałości, taniałości i lekkości. W Harford, Konnektikut istnieje fabryka beczek papierowych, która dziennie przeszło 500 sztuk wyrabia. Na masę papierową przerabiają niemal wszystko, co tylko jest włóknistém, i wytłaczają z tej masy w odpowiednich,

wielkich formach beczki. Beczki na mąkę mają 3 do 4 milimetrów grubości, a ważą 10 kilogramów. —

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z dziedziny. (Ciąg dalszy.) — Otóż, dlaczego zbor Cieszyński i inne zbory nie dały głosu swego p. dr. Haasemu? — Przedewszystkiém muszę napomknąć, że dr. Haase *jeszcze nigdy nie dostał głosu na senjora od zboru Cieszyńskiego*, chociaż już trzy razy wybory te się odbywały. Dla wielu ludzi będzie to nowością, ale tak rzeczywiście jest. Zbór więc Cieszyński nie odstąpił od dawnych zasad a presbyterstwo zboru tegoż postąpiło sobie przy tym wyborze tak, jak sobie wszystkie inne presbyterstwa dotąd postąpiły. A dlaczego? Otóż zdaje mi się, że zbór Cieszyński przedewszystkiém miał na oku zakon boży i przepisy, które Najjaśniejszy nasz Monarcha dla kościoła ew. ustanowił. Ustawa kościelna bowiem w § 69 przepisuje tak: „presbyterstwo jest obowiązane wybierać na senjora takiego pastora, który się odznacza wiedzą teologiczną, *pobożnością*, *wiernością* w urzędowaniu, *miłością dla kościoła* i szkoły, i który dla wzorowego życia dobre posiada imię.“ — Dodaje także ustawa kościelna, że pastor, który piastował godność senjora, może ale nie musi być na nowo wybrany. Senjorat jest godnością kościelną, i nie tedy dziwnego, że ustawa kościelna wymaga także przedewszystkiém tych cnót, które szczególnie odznaczać powinny osoby *duchowne*. A tedy ustawa kościelna na *pierwszém miejscu* obok nauki teologicznej kładzie *pobożność i łączność z nią, wierność i miłość dla kościoła*.

Zbór Cieszyński też nie od teraz, nie od czasów ostatnich, ale od dawien dawna *słynął dla swej pobożności, dla wierności i miłości do kościoła*, on, jak się przy pewnej sposobności wyraził czeigodny konsenjor zborów śląskich: *wysoko trzymał sztandar religji*. Otóż przy wyborze na senjora, zbór Cieszyński nie tylko teraz, ale od dawien dawna trzymał się ustawy kościelnej i wymagał od kandydata przedewszystkiém *pobożności, miłości i wierności dla kościoła*, i wybierał mężów, którzy szczególnie z tych zalet słynęli na Śląsku, a do nich z pewnością całą ludność ewangelicka na Śląsku liczy także ks. Heczkę. Te przymioty według ustawy, senjor mieć powinien, bo zadaniem senjora jest, być *wzorem duchownego dla innych*, starać się o rozwój *życia kościelnego*, starać się, by *słowo Boże było czysto opowiadane*, troszczyć się o *braterską zgodę między pastorami*, odbywać *wizytacje kościelne i szkolne* i starać się o to, aby *pokój boży panował*.

Te wszystkie ustawą przepisane czynności senjora wymagają właśnie tej *pobożności, wierności i miłości do kościoła*, a senjor, jako osoba mająca godność tę kościelną, powinien przedewszystkiém *żyć tylko i działać dla kościoła*, być *przedewszystkiém duszpasterzem*. Nie wymaga zaś ustawa kościelna, aby senjor uganiał się o urząd i honory świeckie; nie wymaga, aby był wielkim politykiem; nie wymaga, aby był posłem do sejmu, nie wymaga, aby był posłem do rady państwa; nie wymaga, aby celował jako mąż stanu; nie wymaga, aby się więcej troszczył o rzeczy świeckie, o politykę, niż o kościół; nie wymaga tego, bo każdemu wiadomo, że dwom panom służyć nie można i że *senjorat to godność duchowna, kościelna, ale nie świecka*; to jest *godność, która wymaga pobożności, wierności i miłości do kościoła*, a nie jest to *honor świecki*, który jest tylko na to, aby się wynosić nad innych i aby błyszczeć wśród innych.

Ale mówią ludzie: zkadże wy wiecie, że ktoś ma



te przymioty potrzebne, a ktoś inny ich nie ma? I ja wprawdzie w serce zaglądać nikomu nie mogę, ale według uczynków ludzi sądzimy, a wiemy bardzo dobrze, że dr. Haase liczył się zawsze do zwolenników i członków nowomodnego protestantyzmu, że w tym duchu wszędzie dotychczas działał, że w tym duchu wydawał swojego czasu gazetę, że działał w duchu tych nibyto liberalnych protestantów, którzy biblię uważają za spleśniałą księgę dla nieuków, a dla których Chrystus jest zwykłym człowiekiem trochę poduczonym, a dla których nauki zasadnicze kościoła i księgi symboliczne znaczą tyle, co pierwsza lepsza bajka, dla których wiara znaczą tyle co własne widzimisię, dla których pobożność jest tylko ucieczką dla prostaczków.

Ale zbor Cieszyński inaczej o tém sądzi, zbor Cieszyński wierzy jak uczy biblja i księgi symboliczne, wierzy jak uczy kościół, wierzy i jest pobożny i wierzy kościołowi i jego nauce, i wymaga, aby szczególnie senjor się temi cnotami odznaczał i więcej się troszczył o duchowne niż o świeckie sprawy. A komuż nie wiadomo, że ks. Haase właśnie dla spraw świeckich, dla posłowania w Opawie i Wiedniu, dla spraw politycznych, nie troszczy i nie może się troszczyć o rzeczy duchowne i kościelne tak, jakby tego sprawy kościoła wymagały?

Otóż według mego chłopskiego rozumu to są powody, któremi się zbor Cieszyński kierował przy wyborze senjora i dlaczego jeszcze żadne presbyterstwo Cieszyńskie nie dało dr. Haasemu głosu. Nie ma też w tém żadnej obrazy, ani się tém może ktoś obrazić, bo w takim razie każdy pastor niewybrany musiałby się czuć pokrzywdzonym a każdy zbor musiałby swojego wybierać pastora.

Mówią jeszcze inni, że właśnie dobrze jest, jeżeli senjor piastuje także godności świeckie, bo swoim wpływem może coś zrobić. Na to odpowiadam tak. Prawa nasze kościelne są z łaski Najmiłosiwszego Monarchy ustawą zastrzeżone, a jeżeli się rozchodzi o *łaskę*, to łaskę wyjedna nam także senjor, który nie jest posłem, który nie jest politykiem, i zresztą nad kościołem czuwa superintendent i rada kościelna, i osoby świeckie mające wpływ i znaczenie zajmą się tém chętnie. — Gdzież zresztą są te łaski dotychczas dla kościoła przez dra Haasego wyrobione?

Wskazują na zasługi i powiadają: jemu do zawdzięczenia jest seminarjum ewangelickie w Bielsku. Tak jest, jest seminarjum w Bielsku, nawet i gimnazjum, ale ani jedno ani drugie nie jest ewangelickie, bo gimnazjum jest bezwyznaniowe, a seminarjum nosi tylko nazwę taką, a zresztą Śląsk z tego seminarjum nic nie ma, bo kształcą się tam nauczyciele przeważnie tylko dla innych prowincyj. — Natomiast nie mamy już prastarego jedynego *gimnazjum ewangelickiego* w Cieszynie, bo przeniesione zostało za staraniem dra Haasego do Bielska i jest bezwyznaniowe.

Może dr. Haase ma jeszcze inne zasługi? Może być, ale nie są one wiadome, a wiemy tylko, że dla ewangelickiego polskiego naszego ludu na Śląsku ks. Heczko samém tylko wydaniem kancjonału, śpiewnika i katechizmu więcej zrobił, niżby zrobiło 10 seminarjów, bo z książek tych uczy i modli się cały ewangelicki śląski lud, a w seminarjum bielskiem kształcą się kilku młodzieńców dla obcych krajów, śląski ewangelicki polski lud nie ma z seminarjum tego nic a nic.

Aha, powie ktoś, wylazło sztyło z worka. Więc wam się tylko o *polSKI lud* rozchodzi, o polskość, wy

tylko dlatego nie zgadzacie się z dr. Haasem, że on Niemiec a wy Polacy! — Nie wiem ja tam, jak inni sądzą, ale mój chłopski rozum powiada mi tak: Niech każdy trzyma się tego, czém go Pan Bóg stworzył, i niech nie gardzi spuścizną ojców. Nam ojcowie zostawili nasz język, język polski, język piękny i nam miły, więc się też tego języka trzymać powinniśmy i trzymamy. A tak jak my swoje kochamy, obce zaś szanujemy, wymagamy też od obcych *między nami* żyjących, żeby swoje kochali, nasze zaś szanowali. Od tych zaś, którzy aczkolwiek obcy, nietylko między nami ale jako nasi ojcowie duchowni między nami żyją, wymagamy zaś szczególnie tego szacunku dla naszego języka, wymagamy nawet, żeby tego języka bronili, gdzie się krzywdą dzieje, i żeby nie narzucali nam swoich dla nas obcych zdań. — Zbor Cieszyński, to zbor polski, ludność ewangelicka na Śląsku to ludność prawie wyłącznie polska. Darmo, trudna rada, chcieli Niemiec pracować dla tego ludu ewangelickiego na Śląsku, *musi* pracować po polsku, a tém samém już musi także stanąć w obronie polskiej ludności i języka polskiego. To nie jest żadna polityka, ale to jest po prostu konieczność, to jest naturalny bieg rzeczy.

Jeżeli więc zbor Cieszyński wymaga od swojego pastora i senjora, aby szanował język tego zboru, i aby go nawet gdzie potrzeba i możność bronił, to nie dzieje się to dla polityki, bo zbor jako taki nie trudni się ani powinien trudnić polityką, — ale czyni to znów tylko z miłości do kościoła, ponieważ ten kościół i opowiadanie słowa bożego w tymże bez pielęgnowania języka nie może się rozwijać. — A jakżeż się w tym względzie zachował dotychczas dr. Haase? Nie myślę wyliczać wszystkich faktów, ale wspomnę tylko, że kiedy niedawno deputacja ze Śląska prosiła we Wiedniu o to, aby w sądach i urzędach spisywano z ludnością polską protokoły po polsku, dr. Haase u ministra Taaffego sprzeciwił się temu. Zresztą wiadomo całemu światu, że należało w radzie państwa do stronnictwa niemiecko-liberalnego i że zawsze i na każdym kroku dotychczas sprzeciwiał się równouprawnieniu językowemu na Śląsku. — Czyż takie postępowanie da się pogodzić z obowiązkiem pastora pierwszego zboru polskiego i senjora zborów polskich na Śląsku?

Zbor Cieszyński od dawna od swoich pastorów i senjorów, trzymając się zakonów bożych i ustaw świeckich, wymagał *pobożności, wierności i miłości* dla kościoła; zbor Cieszyński *wysoko trzymał sztandar religji*. — Kto pracując dla tego ewangelickiego polskiego ludu, ów sztandar podnosi — a nie kto dla swój osoby i honorów świeckich goni za polityką, zasłużył na godność starszego. — *Jerzy Prawdzik.*

### Józef Tyszkowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Lud polski Śląska utracił szczerego i gorliwego przyjaciela. Józef Tyszkowski, wieloletni poseł z kurji włościańskiej na sejm krajowy galicyjski i do rady państwa z okręgu wyborczego Dobromil-Przemysł-Mościska, zmarł w swoim majątku w Huwnikach koło Niżankowic, dnia 2 bm. na wadę serca po długich nadzwyczaj dotkliwych cierpieniach, które znosił z niepospolitą mężstwem do ostatnich chwil. Był to człowiek prawy w całym znaczeniu tego wyrazu, gorąco przywiązany do tradycyj narodowych, uczynny, odznaczający się przytęm nieugiętą samodzielnością charakteru, co też w wykonywaniu obowiązków poselskich, gdzie nieraz



potrzeba z osobistych zapatrywań *pro publico bono* ofiarę czynić, stało się dla niego powodem wielu chwil przykrych. Ostatnią sprawą polityczną, którą się zajmował najgorliwiej, była kwestja śląska. — Gdy graniczące z Śląskiem kraje, z jednej strony Galicja, z drugiej Morawa i Czechy, uzyskały równouprawnienie narodowości, a między nimi pozostał Śląsk jako sierota opuszczony, i gdy petycje i odezwy ludności polskiej Śląska o równe prawo zostały bez skutku, podniósł tę sprawę Józef Tyszkowski zeszłego roku w radzie państwa, i poruszył Koło polskie do zajęcia się losem naszej narodowości. Choroba przeszkodziła mu w dalszych staraniach, bo dla niej nie mógł już być obecnym w teraźniejszej sesji rady państwa. Ziomkowie nasi jednak głos jego w wdzięcznej zachowują pamięci. —

## PETYCJA

*Rady powiatowej w Rudkach w sprawie śląskiej.*

Wspomnieliśmy w poprzednim Nrze krótko, że Rada powiatowa w Rudkach w Galicji wystosowała petycję do Koła polskiego w Radzie państwa w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Śląsku, a spodziewać się można, że również i inne Rady powiatowe zechcą ją poprzeć. Otrzymawszy tę petycję, i mając nadzieję, że przyczyni się do spełnienia najgorętszej potrzeby naszej krainy, podajemy ją do wiadomości ziomków. Opiewa ona:

### Wysokie Koło!

Od przeszło dwóch lat, to jest od chwili, kiedy obecne ministerjum objęło rządy, a jako program działania ogłosiło istotne równouprawnienie i pojednanie narodowości w skład Przedlitawji wchodzących: od téj chwili rodacy nasi na Śląsku kilkakrotnie już dopominali się o przyznanie im tych praw, jakie przyznano Czechom i Słowiencom; o równouprawnienie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Starania ich jednak dotychczas zupełnie uwzględnione nie zostały. Mimo zapewnień o sympatji ministerjum dla nas, mimo że kraj i Wysokie Koło z całą usilnością a nieraz z poświęceniem własnych interesów zawsze obecne rządy popierała: germanizacja Śląska ani na chwilę nie zwolniła, przeciwnie w ostatnich czasach wzmacnia się nawet i wzmacnia.

Lecz nadal tak zostać nie powinno i nie może. Jest bowiem naszym dobrze zrozumianym interesem wzmocnić siły posterunku, który od wieków walczy na kresach z zapędami germanizmu; jest kwestją honoru dla Galicji, wobec innych dzielnic Polski wystąpić w obronie tych rodaków, których skutecznie poprzeć możemy. Zaniechanie tego obowiązku byłoby zaparciem się solidarności narodowej i wyrzeczeniem się idei, do której urzeczywistnienia naród dążyć nie przestaje. Nie wątpimy też ani na chwilę, że Wysokie Koło w zupełności podziela nasze zapatrywanie i w téj nadziei przedstawiamy prośbę:

Raczy Wysokie Koło dla księstwa Cieszyńskiego wyjednać równouprawnienie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Żle wyglądasz Janiczku, czy tyle balujesz?

*Jánek.* Eb, baluję tam, — toćech był na balu próczek, bo w kasynie snąć bardzo sztywnie, a chciałem się popatrzeć, czy prączki umia tak przebierać nogami jak trzepać gębami, — no, ale sfatygowalech się więcej w chodniku.

*Jura.* Dalekoś był?

*Jánek.* Zmierza mnie ta lajbguardyja żydowska, ci chacharzy stojący szeregiem koło pocieni przed bersą albo w głębokiej ulicy. —

*Jura.* To prawda, statecznych hanlargrów teraz mało uświadczysz w mieście, ale czemu tak ze żydami mnożą się i ci chacharzy? pierwój tego nie bywało.

*Jánek.* Tóż obróciłech się ku Boguminu, czy tam co lepiej z narodowością.

*Jura.* A jakoż tam?

*Jánek.* Chciałem najprzód wiedzieć, jako też pod rajskim panem Baron-Beesem, czy już postarał się o lepszą płacę dla robotników, bo 15 albo 20 krajcarów na dzień nie wystarczą dla nich, coby mogli dać więcej uczyć dzieci.

*Jura.* Já słyszę, że on też doma rezonuje na moca nauki dzisiejszój, iż potóm wszyscy chcą być jakimi panami a robić się im nie chce.

*Jánek.* Dyć w Wiedniu też głosował, aby wszystkie dzieci musiały chodzić do czternastego roku do szkoły.

*Jura.* Może to robi, że się boi liberałów.

*Jánek.* Cobych się bał, gdybych był baronem.

*Jura.* Nauki każdemu trzeba, i osiem lat szkoły nikomu nie zaszkodzi, jeno trzeba mieć względy na rozmaite możliwości.

*Jánek.* To tak. Já tam mám siostrzenicę, má synka i bardzo dobrze się jój uczy, jest mu dopiero 10 lát, ale już przerobił całą naukę szkoły ludowój, bo mieszkają blisko szkoły, jest pilny i má bardzo dobrą pamięć, — tóż mnie zaprosiła, coby miała zacząć, — do gimnazyi albo realki w mieście nie má go za co dać, a pán nauczyciel we wsi też mu nie będzie dawał ekstrakcyj, — tak cóż má synek jeszcze przez cztery lata w szkole wiejskiej robić, może się zpróżniaczyć i byłoby nic z niego.

*Jura.* Snąć pán minister chce znowu zrobić zmiany w ustawie szkolnej, i może też uradzą co we Wiedniu dla dzieci lepiej postępujących w szkole ludowój, aby mogły dalej się kształcić.

*Jánek.* Jakech odwiedził siostrzenicę, toć tak przekurzył koło Dąbrowej dalej, aby mnie tam ci panowie dyrektorowie nie widzieli.

*Jura.* Czegóż się ich tak boisz?

*Jánek.* Pamiętasz, kiedyśmy o narodowości i robotach w téj stronie wspomnieli, że ci panowie dyrektorowie, chociaż się też nazywają narodowcami, zaraz polecili do prezesa dajczferajnu i z nim wpadli na naszą rozprawkę.

*Jura.* Dyć nic takiego nie powiedzieli, zgoła przyznali, cośmy rozprawiali, jeno trochę to przeinaczyli.

*Jánek.* Toż co ci teraz chcę powiedzieć: tam dalej ku Ostrawie ludzie też tak mówią po polsku, jako my tu, jeno w szkołach uczą po czesku i niemiecku, a to z tego robi się coraż większą gmatwanina językową; nie wiem kto to tak naporęcza. Zdá się mi, że panowie nauczyciele powinni by to zmienić, bo wiedzą, że nauka w macierzyńskiej mowie najlepiej się darzy i więcej skutkuje.

*Jura.* Stará rzecz, ale cóż — nie chcą nám dać równouprawnienia, a jeszcze kaj kto bałamuci ludzi, że nie wiedzą czém są.

*Jánek.* A tu co nowego? przy stawie naprawiło się też co?

*Jura.* Naprawiło się cosik, jeno jakech ráz szedł do Błogocic, popatrzyłech z drogi przez płotek, a fur-



mán jak nakładął drzewo na swój wóz, zostawił po kilka polan ze stóska, bezmała dla siebie.

*Jánek.* Czy na to nikt nie dogląda?

*Jura.* Słyszalech bai, jak przedawali drzewo auszusowe, ludzie ubożsi czekali nán, ale furmán zakupił bezmała rżędem i rozwozi go do miasta.

*Jánek.* A może za dobre drzewo, to przece szkoda dla mieszczanów. Ale chodźmy się zagrzać.

*Jura.* Chodźmy.

M. K.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Delegacje wspólne, zwołane dla przyzwolenia kredytu 8milionowego rządowi na stłumienie powstania w Hercegowinie i Dalmacji, ukończyły krótką sesję w niedzielę. Wszystkie stronnictwa zgadzały się na przyzwolenie tej sumy, aby powstanie czémśpieszniej zgnieciono. W rozprawach najwięcej było mów i zapytań o przyczynach i rozmiarach ruchu powstańczego, o powodach niezadowolenia ludności tamtejszej, jakoteż o usposobieniu sąsiednich państw, a w tym względzie różniły się zdania zabierających głos. Odpowiedzi ministrów na to też nie były zupełnie wyczerpujące. Posłowie polscy książe Czartoryski i Grocholski i dalmatyński poseł Klač domagali się uwzględnienia narodowości słowiańskiej tych krajów w celu uspokojenia, co jednak centralistyczni posłowie i minister Szlavy odpierali. — Uchwalono 8milionowy kredyt, lecz przewidywano większą potrzebę, a w tym razie ministerjum będzie mogło znowu delegacje zwołać. —

— Rada państwa. W izbie poselskiej 7 bm. prezes Smolka poświęcił pamięci zmarłego posła Tyszkowskiego gorące wspomnienie, i izba wyraziła żal przez powstanie. Nastąpiła rozprawa o podwyższeniu cła i podatku od nafty. Mauthner przemawiał przeciw projektowi, iż obciąża biedniejsze klasy ludności. Adamek przemawiał za projektem, bo jeżeli chce się zerwać z systemem robienia długów, należy szukać nowych źródeł dochodu. W ten sposób toczyły się dalsze rozprawy. Zabrał głos także minister Dunajewski. — D. 8 bm. był dalszy ciąg tej debaty i przyjęto projekt małą większością, bo 155 głosami przeciw 145; poczem wzięto go pod szczegółowy rozbiór. —

Izba pańska rozpoczęła rozprawy o uniwersytecie czeskim w Pradze. —

— Na posiedzeniu budżetowej komisji izby poselskiej w sobotę p. Neuwirth interpelował ministra finansów: w jakich bankach deponuje rząd pieniądze kas rządowych i czy złożył jaką część także w banku krajów, oraz jakiej zażądał dla nich pewności? Minister zażądał, aby komisja wyznaczyła trzech członków do zbadania tej sprawy. P. Plener wniósł, aby członków tych wydelegować; lecz komisja odrzuciła wniosek Plenera. Cała prawica głosowała za odrzuceniem, z wyjątkiem Lienbachera. —

— Do komisji dla uproszczeń administracji celem oszczędności w gospodarstwie państwowym, mianował NPan następujących członków: prezydenta sądu krajowego Fr. Babitscha, prezydenta trybunału administracyjnego hr. Ryszarda Belcredę, hr. Henryka Clam-Martinię, byłego ministra Jireczkę, szefa sekcyjnego Ign. Kaisera, byłego wicegubernatora banku austro-węgierskiego Lucamę; marszałka salzburgskiego hr. Chorinskiego, tajnego radcę hr. Franciszka Coronini i posła Ottona Hausnera. Ten ostatni reprezentuje Polaków. Prezesem tej komisji jak wiadomo, jest hr. Hohenwart.

— Urzędowa *Wiedeńska gazeta* gani postępowanie

pewnych dzienników wiedeńskich, piszących o paryskim przesileniu giełdowym, jakby to przesilenie w Wiedniu się odbywało. Usiłują te dzienniki spłacać rząd austriacki z upadkiem jednego banku francuskiego, aby sporniewierać imię rządu i państwa austriackiego. Rząd austriacki raz tylko się zetknął z *Union générale*, a to gdy chodziło o koncesję na założenie banku krajów. Tej koncesję udzielono, gdy *Union générale* dała wszelkie gwarancje. Dlatego postępowanie owych pism wiedeńskich jest po prostu niepatriotyczne. —

— Z Hercegowiny doniesienia streścić możemy w tych słowach: Wojska staczają ustawicznie na różnych miejscach utarczki z powstańcami. Oddziały powstańcze są drobne, więc też nie może być mowy o większej potyczce. Oddziały te umykają przed siłą wojska, i znów w inném miejscu pojawiają się do zaczepki z ochronnego miejsca. —

— *Polit. Cor.* dowiaduje się, że rosyjski kierownik spraw zagranicznych Giers wyraził austriackiemu rządowi ubolewanie z powodu mowy generała Skobeleva, wymierzonej przeciw Austrii. Mowę Skobeleva gania też pruskie dzienniki, ponieważ także dotknęła Prusy.

*Gaz. Nar.* z tego powodu pisze: Nic wyborniejszego nad dwulicową grę Moskwy. Oficjalnie gra ona rolę baranka, jest serdeczną przyjaciółką Austrii, a nieoficjalnie kopie pod nią dołki. Dzisiaj ta sama odgrywa się komedia. Skobelew, jeden z najwybitniejszych bohaterów ostatniej wojny, używający wśród Moskali jak najlepszej opinii, wznosi toast na publicznym obiedzie, w którym przekleństwa ciska na Austrię. Oczywiście wiedział on przecie, że taki toast nie skompromituje go wobec dworu. Na wstępie nalał do swego kielicha wody zamiast wina, i oświadczył, że wodą wznosi toast, aby nie myślano, iż pod wpływem wyziewów spirytusowych powstają w nim takie uczucia. Jako rzecz dobrze obmyślaną uważać musimy ustęp taki: „Panowie! Podczas gdy siedzimy tu przy biesiadnym stole, tam nad brzegami Adriatyki braci naszych, którzy walczą za swą wiarę i niepodległość, przezywają rozbójnikami i traktują jak zbójów. Na pokrewną nam ziemi słowiańskiej, węgiersko-niemieckie karabiny godzą w pierś naszych spółwyznawców.“ Takich ustępów musiało być więcej w mowie Skobeleva, a korespondenci dzienników niemieckich donieśli, że piorunował przeciw Austrii. Ale oficjalnie carat zapewnia w *Journalu Petersb.*, że car Aleksander pragnie pokoju, a p. Giers przesłał depeszę do Kalnokiego, w której wyraża ubolewanie z powodu mowy Skobeleva. —

*Czasowi* krakowskiemu zaś donosi specjalny korespondent: W świadomych rzeczy kołach twierdzą, że hr. Kalnoky postanowił zerwać z polityką Andrassego i przyznać Rosji należyty jej wpływ na południowych Słowian, o ile to nie dotknie austr. interesów. Wskutek tego trójcesarski związek odzyskałby swoje dawne znaczenie.

Prusy i Niemce. Sejm pruski przez piątek i sobotę zeszłego tygodnia zajmował się sprawami kolei żelaznych, i przyjął w zasadzie nabywanie kolei prywatnych na skarb państwa. Następnie obradowano nad budową przez skarb kolei pobocznych i urządzeniem służby.

We wtorek rozpoczęły się rozprawy nad nową ustawą kościelno-polityczną. Minister oświaty Gossler powstaje na agitację polską i mówi: Nadzieją i ostatecznym celem Polaków jest przywrócenie niepodległej Polski. Z katolickiego duchowieństwa w Górnym Śląsku niektórzy, w Prusiech zachodnich bardzo wielu, a w Poznańskim wszyscy działają dla ruchu polskiego. —



Dr. Stablewski odpowiadając na to, broni prawa narodu polskiego i obowiązku duchowieństwa działania dla narodu. Schorlemer i Windhorst przemawiają przeciw przedłożeniu i za Polakami i potępiają postępowanie rządu przeciw Polakom. —

— Sprawa obsadzenia biskupstwa wrocławskiego przewleka się. Jak donosi *Germanja*, na liście kandydatów przedstawionych przez kapitułę wrocławską znajdowali się: ks. kanonik Herzog proboszcz przy kościele ś. Jadwigi w Berlinie, biskup polowy austriacki Grusza, biskup Leonard w Eichstädt, kanonik Moufang w Mungund, biskup sufragan Gleich w Wrocławiu, ks. Edmund Radziwił w Ostrowie, kanonik Lorinder w Wrocławiu. Rząd pruski zostawił na liście kilka nazwisk, wszelako dał kapitule do zrozumienia, kogoby pragnął widzieć biskupem, zaczęła kapituła nie mogłaby wolno wybierać. Kapituła więc wrocławska zrzekła się na rzecz Papieża prawa wyboru kandydatów na biskupstwo. —

Rosja. Z powodu powstania dalmacko-hercegowińskiego powstała wielka wrzawa w dziennikach rosyjskich. Niektóre żądają od Rosji czynnego wystąpienia w obronie uciskanych Słowian; inne obawiają się wojny, uważają ją za zgubę Rosji, która naprzód musi się wewnątrz odrodzić. Mowa Skobelewa przyczyniła się do téj wrzawy, gdyż nie uchodzi za wyraz osobistego zdania, lecz za wyrażenie opinii rządowej. —

— W guberniach Nadbałtyckich ruch chłopski Łotyszów i Estów, przeciwko tamtejszej szlachcie niemieckiej oraz i pastorom niemieckim staje się coraz groźniejszym. Powtarzają się mordy i pożogi, oraz mnożą się pisma groźące. Niedawno zdarzył się wypadek próby zabójstwa znakomitego pastora. W Rydze pojawił się proklamacje drukowane, wzywające do wytopienia Niemców a osobliwie szlachty niemieckiej. Dzienniki rosyjskie krótko i obojętnie wspominają o tém, nazywając ruchy te „zwykłymi nieporozumieniami agraryjnemi”. Między obywatelstwem tych prowincyj wielka jednak trwoga, bo stosunki te coraz podobniejsze do stosunków w Irlandji. Wkrótce zbierze się sejm w Rydze i z gorączkowym usposobieniem oczekują tego zjazdu całej szlachty z prowincyj nadbałtyckich, która ma radzić o swoim położeniu. — Już w przeszłym roczniku wyjaśniliśmy, że ludność wiejska prowincyj nadbałtyckich składa się z Łotyszów i Estów, lecz szlachta i po większej części także mieszczaństwo są niemieckie od czasu panowania tam zakonu niemieckiego; dlatego też nazywano te kraje niemieckimi i nie uwzględniano narodowości łotyskiej i estońskiej. To wywołało nienawiść rodową, którą zdaje się Moskwa podsyca. —

Serbja. Upadek francuskiego finansisty Bontoux stworzył dla rządu serbskiego trudne położenie. Rząd serbski bowiem zrobił układy ze spółką Bontoux, i teraz ma być na wielkie straty narażony. Korzystają z tego stronnicy Risticza, aby obalić dzisiejszy rząd, oraz osłabić stanowisko księcia Milana. Wprawdzie depesza serbskiego ministra finansów Mijatowicza uspokaja, że straty Serbji nie będą bardzo znaczne; ale rozchodzi się tu jeszcze o polityczne skutki. Jeżeli stronnictwo Risticza, sprzyjające Rosji, odzyska wpływ, pociągnie to za sobą upadek dzisiejszego rządu, który sprzyja Austro-Węgrom. Wówczas znowu zapanowałby wpływ rosyjski w Serbji i oddziaływałoby to na stosunki na półwyspie Bałkańskim. Depesza Mijatowicza przeto wyraża także przekonanie, że gdyby Serbja zagrożoną została rosyjsko-panslawistyczną opozycją, dynastia ks. Milana Obrenowicza może rachować na energiczną opiekę Austrii.

Francja. Wskutek upadku banku *Union generale*, zostali Bontoux i Feder odstawieni do więzienia. Bontoux zaręcza, że jest niewinnym, Feder protestuje przeciw obwinieniom. Do odpowiedzialności mają być pociągnięte także osoby należące do banku lyońskiego. — Mówią, że upadek Bontoux naraził także hr. Chamborda na tak wielkie straty, że ten zawiesił wszelkie wsparcia, jakich dotąd udzielał legitymistom. — Na giełdzie zaś paryskiej panuje teraz korzystniejsze usposobienie, ponieważ Rothschild zaliczył kulisie giełdowej zaraz 70 milionów. — Sąd zbada i wyda wyrok o Bontoux, czy działał we zły wizer i dla osobistych zysków naraził Francję na wielkie straty; czy też był tylko idealistą w sprawach bankowych i padł ofiarą niecnéj intrygi, uknutéj przeciw niemu jako przeciw reprezentantowi kapitału chrześcijańskiego. Planem jego było wyswobodzenie Europy zpod monopolu żydowskiego na polu finansowém. Żydzi bowiem tak się umieli zorganizować, że z wszystkich operacyj finansowych zbierają dla siebie śmietankę, załatwiają wszystkie pożyczki państwowe z korzyścią dla siebie a ze stratą dla skarbu publicznego, i w ten sposób nakładają na cały ogół podatkujących o wiele większe ciężary. Ten monopol zamierzał Bontoux złamać, i dlatego do walki z nim wystąpiła cała armja żydowska. W pierwszej potyczce stoczonej we wrześniu z. r. Bontoux odniósł zwycięstwo, i jeden z Rotszyldów poderzwał sobie gardło. Lecz żydzi przygotowali się cichaczem, i w chwili stosownej urządzili krach, który uratował cały świat semicki od wielkiej klęski, gdyby *Union generale* zdołała była wzrosć w siłę i zrealizować plan nakreślony przez Bontoux. —

— Rząd francuski uważa za rzecz honoru użyć wszelkich środków, aby Serbję ochronić od strat przez upadek *Union generale*. —

Anglja. Parlament angielski otwarty został mową tronową, która mówi, że obawy zawiłków w Europie znikły, ubolewa nad koniecznością dalszego utrzymania stanu wyjątkowego w Irlandji, i oświadcza, że Anglja wspólnie z Francją zajmą się sprawą egipską. —

— Wicekról irlandzki Forster otrzymał list, który z powodu podejrzanego wyglądu oddano policji. Kuwertę zawierała ciałko eksplodujące, które przez nieostrożne otwieranie listu mogłoby ciężko zranic osobę otwierającą. —

— W Londynie odbył się 1 bm. wielki miting w Mansion House, w celu zaprotestowania przeciw antyżydowskim rozruchom w Rosji. Stało się to podobno za staraniem Rotszyldów. Wzięli i biskupi angielscy udział w mitingu. Podnoszono całą sprawę antisemicką, jakoby wpływała ona tylko na nienawiści religijnej; bo nie wiedzą w zachodnich krajach, czém są żydzi dla wschodnich ludów. — Na agitację angielską w sprawie żydów, oburzają się teraz niemało rosyjskie dzienniki.

### Rozmaitości.

— We Lwowie 3 bm. odbyła się rewizja w 12 mieszkaniach z powodu agitacji moskalofilskich. Wskutek tego uwięziono radcę dworu Adolfa Dobrzańskiego i jego córkę Olę Chrobar, redaktora *Słowa Płoszczańskiego*, redaktora *Prołomu* Markowa i kilku innych. Równocześnie odbyto rewizję na prowincji, i między innymi aresztowano ruskiego proboszcza ks. Naumowicza i syna jego dra Naumowicza w Skałacie, nauczyciela Trembickiego w Kołomyi Załuskiego mieszczanina w Zbarażu, Neczaja zarządcę bursy ruskiej w Stanisławowie, Szpundara przewodcę w Hniličkach i czterech innych włościan z Hniličzek. Wszystkich sprowadzono także do więzienia lwowskiego. Nie rozchodzi się o samą spraw-



przejścia Hnilczan na prawosławie, ale także o inne agitacje, jak znalezione papiery okazują. — Adolf Dobrzański, pomimo urzędowej godności i podeszłego wieku uchodzi za głównego rosyjskiego agenta panslawistycznego. Jest on właścicielem dóbr na Węgrzech i był urzędnikiem węgierskim, lecz dla swych agitacji oddalony został z urzędu i osiadł potem we Lwowie. —

— *Otwarcie sądu kolejąłnego* w Wadowicach, ma nastąpić już stanowczo dnia 1 maja br. —

— *Czeski klub w Pradze* postanowił, aby wysyłało z Czech petycje do rady państwa za równouprawnieniem na Śląsku. Za przykładem galicyjskich Rad powiatowych, popierać mają i czeskie reprezentacje powiatowe życzenia śląskiej ludności słowiańskiej.

— *W Pradze ukończył się 4 bm.* proces socjalistów oskarżonych o obrazę majestatu, obrazę członków rodziny cesarskiej, należenie do spisków tajnych i przestępstw prasowych. Skazano 6 przywódców na 18-miesięczne ciężkie więzienie, innych na areszt 10-miesięczny, a 4ch uznano za niewinnych. —

— *W Saint-pierre Le Calais w Francji d. 31 zm.* spadła kładz z wysokości 15 metrów, napełniona 500.000 litrów wody. Woda wylała się na domy, między którymi była i szkoła. Domy runęły pod ciężarem wody, a ratunek wielkie przedstawiał trudności. Skutkiem tego 27 ludzi zginęło. —

### Z Cieszyńska.

— *Dziś po południu o g. 1.* odbędzie się w sali Bazarowej walne zgromadzenie „Towarzystwa rolniczego dla księstwa cieszyńskiego.“ Według programu ważna ma na tém zgromadzeniu nastąpić narada: o podniesieniu i rozkrzewieniu tego Towarzystwa. Przez pewne bowiem wpływy, o których ściślej mówić nie chcemy, popadło to towarzystwo w bardzo ciasne kółko. Odzywiania się nasze dawniejsze w piśmie i w zgromadzeniach i wskazywania, jakoby to towarzystwo mogło przyjść do znaczenia, nie znajdowały przychylnego ucha z powodu wniesionych ciasnych pojęć. Wiele nas cieszy, że teraz wydział podjął myśl podniesienia towarzystwa i wydobycia go z ciasnej sfery. Bodajby jednak nie zabłąkano się znowu do jakich finzji i konfuzji. Możliwość rozpowszechnienia towarzystwa jest widoczna, trzeba tylko wziąć się do energicznego działania. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8 lutego: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram złr. — 84 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct. — Kurs w Wiedniu 9 lutego: Renta papier. 72.90.—73.—; nowa pap. 87.—87.15; srebr. 74.75.—74.85; złota 91.75—92.—; —Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.64. Marka pruska 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.22—1.22 1/4.

### Walne zebranie.

W sobotę d. 25 lutego br. o godz. 1 1/2 po południu odbędzie się w lokalu „Czytelnia ludowej,“ w domu „Bazaru Cieszyńskiego“ doroczne

### Walne Zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, na które podpisana Rada Nadzorcza wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza.

Porządek czynności zebrania będzie następujący:

1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1881.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Zarządowi pokwitowania za rachunki roku ubiegłego.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór jednego członka Zarządu, w miejsce wylosowanego i jednego zastępcy.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych i jednego zastępcy.
6. Wnioski członków.

W Cieszynie d. 9 lutego 1882.

#### Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie  
stowarzyszenia zarej. z nieogr. poręką.

sekretarz

A. Augustyn.

przewodniczący

Ign. Świtez.

### Wszech nauk lekarskich Dr. Józef Tarchalski

po powrocie z Wiednia, mieszka  
w Cieszynie, w domu p. Seemanna, pod małemi pocieniami,  
a od 1. kwietnia br. na Starym Targu w domu p. Aufrichta  
na 1szem piętrze.

Ordynuje od 8—10 zrana i od 1—3 po południu.

Dla ubogich ordynuje bezpłatnie.

### Ogłoszenie.

L. 12.

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie podaje w myśl § 12 ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 do wiadomości, że rachunek za rok 1881 jest w kancelarji Wydziału dla przejrzania każdemu przez 14 dni przedłożony.

W tym rachunku wykazuje się następujący obrót:

A. Dochody.		złr.	ct.
1. Dodatki do podatków dla funduszu		14784	65 1/2
2. Różne nieoznaczone przychody		143	85 1/2
3. Zaciągnięte zaliczki pod wynagrodzeniem		2000	—
4. Depozyta		933	81
5. Początkowa pozostałość kasowa		2240	06 1/2
Razem dochody		20102	38 1/2

### B. Wydatki.

1. Utrzymanie dróg	10668	61 1/2
2. Budowy ochronne	461	18
3. Budowy nowe i większe rekonstrukcje	675	40
4. Naprawy i mniejsze rekonstrukcje	1130	92
5. Wykupno gruntów i wynagrodzenie strat	58	94
6. Przedmioty inwentarne	47	96
7. Płace dla drożników i drogomistrza	2525	20
8. Koszta pisarskie i potrzeby kancelaryjne	143	76
9. Dyety i koszta podróże	849	—
10. Remunercje i koszta zapomogi	429	50
11. Różne nieoznaczone wydatki	777	17
12. Wycofnięte depozyta	659	04

Razem wydatki 18426 68 1/2

Potrąciwszy od dochodów 20102 złr. 38 1/2 ct.  
wydatki 18426 „ 68 1/2 „

Zostaje w kasie z końcem grudnia 1881 1675 złr. 70 ct.

Cieszyn dnia 6 lutego 1882.

Przewodniczący: Clenciola.

### Obwieszczenie.

N. 14.

Ze strony Wydziału dróg powiatowych w Cieszynie podaje się do wiadomości, iż częściowa naprawa drewniannej podłogi na Balińskim moście w m. l. 1. Sibica-Trzyniec-Wendryńskiej drogi powiatowej w wartości oszacowanej 398 złr. 50 ct. aw. w drodze akordycytacji dnia 18 lutego 1882 o godz. 9 przed południem w kancelarji pod l. 57 przy Saskiej drodze w Cieszynie wynajęta będzie.

Zaprasza się przedsiębiorców z tém nadmienieniem, że warunki w téjże kancelarji mogą być przejrzane.

Cieszyn dnia 7 lutego 1882.

Przewodniczący: Clenciola.

### Dr. B. Józefczyk

były lekarz szpitala powszechnego w Krakowie &c.  
osiadł stale jako lekarz gminny w Ustroniu i udziela rady  
lekarskiej od 1. stycznia.

### Do handlu korzennego P. J. Wolański

w Krakowie, (mały Rynek,) — potrzebny jest praktykant młody dobrze po niemiecku albo Niemiec, w wieku lat 14, któryby skończył przynajmniej 4 klasy normalne. O bliższe warunki można się porozumieć listownie.

### Z powodu zwinięcia profesji

jest kuźnia obszerna do wynajęcia i naczyń kowalskie w kompiecie do sprzedania. — Wiadomość przy ulicy św. Jana Nr. 32 w Krakowie.

### 1000 kóp olszyny

sadzonek, 2 do 3 łokci wysokości, trzyletnie, można w marcu br. nabyć po cenie umiarkowanej. — Wiadomości udzieli poczta w Zatorze.



## OGŁOSZENIE.

L. 9.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje w myśl ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 § 12. do wiadomości, iż rachunek funduszu za rok 1881 jest przez 14 dni u podpisanego do wolnego każdemu przejrzania wyłożony.

Ten rachunek obejmuje następujące pozycje, a zwłaszcza:

Dochód:	Złr. ct.
1. Dodatek od podatków . . . . .	2572 16
2. Dochód z myta . . . . .	1084 —
3. Procent od kapitałów . . . . .	105 —
4. Pożyczka zaciągnięta . . . . .	800 —
5. Depozyta i kaucje . . . . .	419 —
6. Początkowy stan kasy . . . . .	3002 78 1/2
Razem . . . . .	7982 94 1/2

Rozchód:	Złr. ct.
1. Utrzymanie dróg . . . . .	1510 80
2. Budowy i większe naprawy . . . . .	1348 50
3. Naprawy mniejsze . . . . .	82 75
4. Inwentarz . . . . .	9 6
5. Płace drożników . . . . .	756 —
6. Koszta kancelaryjne i pisarskie . . . . .	20 —
7. Dyety i koszta podróży . . . . .	338 82
8. Remuneracje i zapomogi . . . . .	77 40
9. Różno nieprzewidziane wydatki . . . . .	254 81
10. Depozyta zwrócone . . . . .	200 —
11. Pozostałość w kasie . . . . .	3384 80 1/2
Razem . . . . .	7982 94 1/2

Pozostałość kasowa zawiera w gotówce . . . 184 80 1/2  
w obligacjach . . . 3200 —

Wendryń 3 lutego 1882.

Przewodniczący: J. Mrózek.

## Konkurs.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej w Górnej Suchej z polskim językiem wykładowym, jest posada podnauczyciela z płacą roczną 240 złr. do obsadzenia. Ubiegający się o tę posadę mają swe podania wnieść do końca lutego do miejscowej rady szkolnej w Górnej Suchej pod Frysztatem na Śląsku.

Frysztat d. 14 stycznia 1882.

Przewodniczący: Kortüm.

## Poszukuje się owczarza,

kawalera, lub żonatego — w swoim zawodzie doświadczonego i zdolnego. Reflektujący zechcą zgłosić się z dołączeniem świadectw do Zarządu dóbr w Zawidowicach poczta Gródek obok Lwowa — albo do Redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej.

## Zdolny ogrodnik,

kawaler, znajdzie zaraz umieszczenie w Łazanach. poczta i stacja Wieliczka.

## Ekonom,

pisarza lub praktykanta, kawalera poszukuje od 1go kwietnia. — Wymagam trzeźwości, uczciwości, energii, trochę praktyki w gospodarstwie i pisma. — Ponieważ nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi, przeto świadectwa tylko w odpisie wraz z warunkami utrzymania przysłać należy.

Stanisław Agopowicz.

Zaszkowice poczta Gródek pod Lwowem.

## Godne uwagi!

Nakładem Richtera księgarni w Lipsku wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem „Przyjaciel ohorych.“ Ważne to i pożyteczne dla każdego dziełko nie tylko zawiera niezbitne dowody, że jedynie właściwych środków potrzeba, ażeby bardzo nawet uporczywe i zastarzałe cierpienia skutecznie leczyć, lecz podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie tę broszurkę z c. k. uniwersyt. księgarni w Wiedniu „Karl Gorscheck, K. k. Universitäts-Buchhandlung Wlen I, Stefansplatz 6“ — zkaż ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma.

## Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najsukuteczniejszym środkiem

## Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, załęgienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przeżyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Świadectwo. — Szanowny panie! Pospieszam oświadczyć Panu szczerą moją wdzięczność. Moja małżonka była kurczami żołądkowymi tak dręczona, że co 14 dni, nawet i częściej w łóżku ciągle leżeć musiała a także często i w dzień mdłości ją nachodziły. Watpiłem tedy już, czy zostanie przy życiu. Za doradą przyjacielską zamówiłem flaszkę „Dr. Rosy balsam życia.“ Po kilkodziennym używaniu był skutek tego balsamu prawdziwie cudownym, a od 3 miesięcy kurcz żołądkowy tylko niekiedy w lekkim stopniu się pojawia i to bez zwracających wymiotów. Mogę więc balsam życia podobnie cierpiącym jak najlepiej zalecić. Z szacunkiem Starcz u Mor. Trzebowy. P. Vyskočil, młynarz.

## Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dra Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W Cieszyinie: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Oolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Strij, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcię czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcia gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana górze się prędko i bez bólu. — Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczeniemi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 18 lutego 1882.

Nr. 7.

## Reforma stosunków włościańskich. (C. d.)

Powiedzieliśmy, że ustawa terazniejsza o dziedziczeniu co do gruntów chłopskich dlatego, że bierze tylko wzgląd na to, aby każdy spadkobierca otrzymał część swoją równą i nieukróconą, staje się niepraktyczną i wielce szkodliwą. Staje się ona szkodliwą raz dlatego, że koniecznie prowadzi do dzielenia i do rozdrabniania gruntów włościańskich, a powtórę dlatego, że przyczynia się w wysokim stopniu do przedłużenia tychże.

Właściciele wielkich obszarów ziemskich lub właściciele domu lub realności miejskiej, jeżeli jest ich kilku, nie potrzebują, ażeby osiągnąć potrzebny dochód z dobra lub domu, siedzieć na gruncie, mieszkać w owym domu, oni nie potrzebują dołożyć pracy własnych rąk, nie muszą sami kierować gospodarstwem, ale oddają dom lub dobra ziemskie w najem lub dzierżawę, ustanawiają zarządcę domu lub dóbr i dzielą się dochodem. Inaczej rzecz się przedstawia co do gruntów włościańskich. Tutaj wspólne posiadanie kilku współwłaścicieli jest prawie niemożliwe i wielce szkodliwe. Na gruncie takim trzeba silnej i wytrawnej pracy samego właściciela, trzeba ażeby właściciel sam swój ręką dołożył, aby poznał dokładnie każdy kawałek swojego gruntu, aby porobił potrzebne nakłady. Przez wydzierżawienie takiego gruntu nie można osiągnąć tak wysokiego czynszu, ażeby z niego utrzymać się mogło kilka familij, a zresztą przez ciągłe zmiany gospodarzy na takim gruncie cierpi gospodarstwo i uprawa roli. Z tych powodów rzadko się dzieje, ażeby spadkobiercy, którym przypadł w spadku grunt na wspólną własność, grunt ten wydzierżawiali albo wspólnie na nim gospodarowali, ale najczęściej się dzieje, że dzielą grunt fizycznie na tyle kawałków, ile jest spadkobierców, albo że grunt ten sprzedają jednemu z wspólnych spadkobierców.

Z tej sprzedaży zaś, z tego ustąpienia gruntu na korzyść jednego z współdziedziców, przyczynia się w wysokim stopniu do przedłużenia gruntów. Są wprawdzie i inne przyczyny, że długi hipoteczne posiadłości ziemskich wielce się mnożą, a zaliczyć do nich wypada coraz to więcej mnożące się ciężary publiczne i konkurencję zagraniczną, atoli nie bez wpływu zostaje także istniejący sposób dziedziczenia. Albowiem przy ustąpieniu gruntu na korzyść jednego z wspólnych właścicieli, każdy współdziedzic stara się o to, ażeby szacunek gruntu był jak najwyższy, bo czém większa suma szacunkowa, tém większą staje się część spuścizny, przy-

padająca na poszczególnych dziedziców. A tedy przy szacunku tym nie uwzględnia się odbierającego grunt, nie ma się baczności, aby gospodarz mógł się utrzymać na gruncie, lecz szacuje się grunt według wartości, którą tenże przedstawia bezwzględnie w zwykłym obiegu. Jeżeli się jeszcze zdarzy, że szacunek przypadnie w czas, kiedy grunta stoją wysoko, wtedy właściciel gruntu przyjąć musi grunt, który obciążony jest do ostateczności działami spadkowymi. A cóż jest następstwem koniecznym? Gospodarz ten, skoro tylko wartość gruntów lub ziemiopłodów cokolwiek spadnie, nie jest w stanie ani w możliwości zapłacenia choćby procentu od działów spadkowych, i albo ratuje się od roku do roku odsprzedając co chwila kawałek roli, albo też uciekać musi z gruntu i puścić go na bęben. A do tego teraz, kiedy wzrasta się przemysł i wszystko garnie się do miast, często się dzieje, że bracia lub siostry, którzy dawniej swoje części spadkowe zostawiali na gruncie bez procentu, pracując wraz z gospodarzem i żywiąc się przy gruncie, skoro tylko nadarzy im się sposobność, wychodzą z domu i wypowiadają gospodarzowi dział spadkowy, wprowadzając go w kłopot niemały.

Tak tedy terazniejsza zasada spadkowa, że wszystkie dzieci *równą* mają otrzymać część, szkodliwie oddziaływa na rozwój gospodarstwa, bo prowadzi do rozdrabniania i przedłużania gruntów, a témsamém staje się powodem, że te grunta coraz więcej upadają, bo gospodarz mający maleńki a do tego obciążony grunt, nie może ani pomyśleć o maszynach lub innych ulepszeniach w prowadzeniu gospodarstwa. —

Bracia zaś i siostry gospodarza, który objął grunt, także nie odnoszą korzyści z tego nibyto równego podziału, bo gospodarz, niezadłużony mógł przynajmniej wszystkim dzieciom dać jakie takie wychowanie, a gospodarz, którego grunt nad miarę jest obciążony, nawet i tego zrobić nie może. —

Dodatek do okólnika rządowego, dotyczącego reformy prawa spadkowego, podaje ciekawe daty statystyczne, wykazujące, jak ogromnie wzrosły w ostatnich latach długi obciążające posiadłości ziemskie. I tak od roku 1871 do roku 1879 zainstalowano na wszystkich gruntach w Austrii nowych długów 2978 milionów złr., a wymazano starych długów tylko 2040 milionów, tak że powiększyły się długi hipoteczne od roku 1871 do 1879 o 938 milionów złr. W roku 1878 i 1879 na gruntach chłopskich zainstalowano z tytułu działów spadkowych 39 milionów złr.



To też krok w krok mnożą się sprzedaże przymusowe gruntów chłopskich i tak:

w r. 1875	sprzedano	4585	gruntów za	9,451.392 zł.
" " 1876	"	5577	" "	12,470.272 "
" " 1877	"	6948	" "	15,686.159 "
" " 1878	"	9123	" "	18,698.548 "
" " 1879	"	11278	" "	22,415.608 "

z czego się okazuje, że w przeciągu pięciu lat liczba przymusowo sprzedanych gruntów wzrosła prawie w trójnasób. Jest to prawdziwie zastraszające zjawisko.

Dzielimy tedy zupełnie zdanie okólnika rządowego, że wobec takich faktów istnieje obawa, że wskutek ciągłego przedłużania gruntów włościańskich obawiać się potrzeba, aby stan włościański, stan średni, ta podwalina społeczeństwa naszego, zupełnie nie został zgnieciony, i że rząd powinien się starać zapobiedz złemu w drodze ustawodawczej. A chociaż nikt nie może o tém marzyć, aby jedna ustawa zaradziła złemu, to jednak krok przez rząd przedsięwzięty należy powitać z radością i spodziewać się należy, że zapowiedziana zmiana prawa spadkowego co do gruntów chłopskich przyjdzie do skutku.

Z okólnika rządowego wynika, że rząd nie chce wprowadzić na nowo ustawy z dnia 9 października 1795, ale że jednakowoż nowa ustawa w zasadniczych zarysach i celach ma się stosować do starzej ustawy, która żyje jeszcze w pamięci u ludzi, tak że często się zdarza, że gospodarz bądź za życia bądź też testamentem rozporządza w myśl obowiązującej dawniej ustawy. A tedy celem i nowej ustawy ma być:

a) ażeby grunt między kilku spadkobierców *nie był dzielony* w żaden sposób, ale żeby został przydzielony jednemu dziedzicowi, który winien spłacić działy spadkowe innych spadkobierców, o ile nie ma innego majątku.

b) aby dziedzic gospodarz obejmujący grunt nie był przeciążony działami spadkowymi.

Mianowicie nowa ustawa 1. odnosić się ma tylko do posiadłości ziemskich i przynależności tychże, nie zaś do innego ruchomego lub nieruchomego majątku. 2. Ustawa ta o tyle tylko stosowaną być ma, o ile właściciel za życia kontraktem lub testamentem inaczej nie postanowił, tak że właściciel zupełnie nie jest skrepowanym co do rozporządzenia swoim majątkiem. 3. Dziedzicem co do gruntu i przynależności może być tylko *jeden* spadkobierca, a jest nim, o ile spadkodawca inaczej nie postanowił, najstarszy syn i jego potomkowie, a w braku syna najstarsza córka i jej potomstwo. 4. Jeżeli działy spadkowe innych dziedziców przez spadkodawcę nie zostały oznaczone, ani nie została oznaczona cena, w której grunt przyjęty być ma, wtedy grunt *według dochodów* tegoż szacowany winien być tak, *aby gospodarz mógł się na gruncie utrzymać*.

To ogólny zarys zamierzonej ustawy. Wrócimy jeszcze do tej ważnej sprawy, a przy sposobności umieścimy także odpowiedź daną przez towarzystwo rolni-

cze dla księstwa Cieszyńskiego na kwestjonariusz rządowy. —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### III. (Ciąg dalszy.)

I wszyscy trzej idą do gmachu magistratnego, tam bowiem miała się odbyć licytacja kamienicy pana Ratysława, w której dotychczas mieścił się adwokat za darmo.

W biurze prezydenta miasta siedział sam pryncypał, a obok niego na krześle znany nam Firman; mówili sobie o stosunkach społecznych, gdy zapukano do drzwi. Prezydent krzyknął z niemiecka: *herein*; drzwi się otwierają, wchodzi dwóch mieszczan i młody adwokat. Prezydent wstał, popatrzył się na mieszczan, a zobaczywszy adwokata, wycodził przeciągle sycząco: „Ciesz się mnie, że śliczny pan mecenas tutaj, właśnieśmy mówili z panem Firmanem, czy też będzie pan mecenas na licytacji, bo podobno nabył pretensji na tę kamienicę niemało.“ — „A kto panu burmistrzowi mówił?“ zapytał adwokat. — Burmistrz wskazując na gościa, rzekł: „pan Firman“ — „No moi panowie, jesteśmy tu sami swoi,“ mówi adwokat, „wyrzucano mi, że za darmo dotychczas siedział w kamienicy; ożóż pokażę światu przeciwnie, przekonałem żydów, że się za darmo będą procesowali i na mojem stanie.“

„Jako panie mecenasie, za darmo by się procesowali o kamienicę, kiedy ona wypisana na rzecz dłużników na licytację?“ — „Żydzi nie obliżą ani na mąkowe ziarno, powiedziałem im wyraźnie: w pierwszej instancji wygraliście; przy replice postawiłem warunek, ponieważ ta suma ciąży na kamienicy, pozwala się ją sprzedać, lecz wyżej nominalnej wartości. Żydzi się zgodzili, niższej szacunkowej wartości kamienica sprzedana nie będzie, bo wiedzą, że na podobną kamienicę amatorów znajdzie się wielu. Ot, cóżem winien, że sąd wypisał akuratnie dzień licytacji na święta żydowskie? ja tedy chcąc ratować pana Ratysława, mimo gniewu na mnie, sprzedam tę kamienicę o jeden reński nad nominalną wartość, a żydom przepadnie pretensja.“ — „Więc będą poszukiwali na wiosce,“ mówi prezydent. — „Broń Boże, pretensja zainstabulowana na kamienicy, nie wolno ją przenosić na wioskę.“

Prezes rzecze: „Wątpię, z tego wyniknie proces długi, ale mniejsza o to. Mam nakaz moi panowie zlicytowania kamienicy pana Ratysława w mieście, wyżej ceny szacunkowej, więc nim przystąpimy do tego aktu, pytam, kto z panów składa wadium?“ — Dwóch mieszczan wyjmując pugilaresy, i kładą na stole pieniądze. — „A pan mecenas nie licytuje?“ — „Może by mi zarzucono stronnictwo, odstępuję panom mieszczanom.“ — Firman wstaje: „ja panie prezydencie trzecim licytatem,“ i wyjmując pugilares i kładzie. — Mecenas popatrzył się na niego z najokropniejszym podziwieniem: „I pan śmie licytować swego dobroczyńcę? Za darmo



pan otrzymałeś od niego wioskę! Niechno pan pozwoli ze mną, coś mu powiem."

Obaj wyszli, jeden z mieszczan za nimi. Tymczasem czeka na chwilę prezydent i rozmawia z mieszczańcem: „Będziesz to miał na tyle pieniędzy, aby po licytacji złożyć całkowitą sumę?” — „Ja oprócz wadium nie potrzebuję żadnej sumy.” — „Jak to? za darmo przecie nie dam kamienicy! bo nie wolno jej sprzedać inaczej, tylko wyżej ceny szacunkowej.” — „Tyle pieniędzy będę miał.” — „Wątpię, chyba panu musiał podsunąć adwokat. Czy na jego korzyść licytujecie?” — „Panie prezydencie! my za darmo licytujemy.” — „Jak to? więc mam słusznie, adwokat wam dał pieniędzy?” — „Ani grosza, mamy własne.” — „Czyż można za darmo własnymi pieniędzmi licytować, nie rozumiem!”

„Dlaczego nie? adwokat żeniąc się, nie miał nic, aby zamydlić oczy teściowi, poświadczylimy, że ma własną kamienicę. On też ożeniwszy się myślał, że dostanie majątek gruby, tymczasem teść dawny bankrut zrobił deficytu nad wartość swego majątku; adwokat ożenił się tedy za darmo.” — „Ha, ha!” śmieje się prezydent. — „Nie koniec na tym, panie prezydencie; adwokat przyrzekł, że za darmo będzie prowadził proces z żydami panu Ratysławowi, teraz żydzi doprowadzili do licytacji, trzeba kamienicę nie żydom, ale Ratysławowi dać za darmo; więc my zlicytujemy, oddamy kamienicę właścicielowi.” — „A wasze pieniądze czy za darmo przepadną, he?” — „Bynajmniej, adwokat dał nam rachunek wartości tej kamienicy.”

Wyjmuje papier z kieszeni i pokazuje: „1. Cegły 100.000 zrobili włóścianie i wypalili za darmo. 2. Kamieni przywieźli 100 sąg za darmo. 3. Majster mularski murował kierując ludźmi za darmo. 4. Ciesle pobili dach za darmo. 5. Ślusarze robili za darmo. 6. Stolarze za darmo. 7. Wapno wypalili za darmo; — a zatem za darmo ma pan Ratysław kamienicę. My ją zlicytujemy wyżej ceny szacunkowej o 1 reński, otrzymaliśmy go z rąk adwokata za darmo, oddamy kamienicę za darmo.”

Prezydent się śmieje; na to wchodzi adwokat z mieszczańcem drugim i Firmanem. Prezydent rzecze: „No panowie dziesiąta godzina, ja muszę przystąpić do aktu licytacji.” — „Dobrze panie prezydencie,” odzywa się Firman. — „Czy za darmo będziemy licytowali?” śmieje się prezydent. — „Być może,” mówi Firman, „tylko ja odstępuję od licytacji.” — „A to dlaczego?” — „Czy za darmo pan odstępujesz?” — „Nieinaczaj.” — „Reszta panów przystępuje do niej?” — „Tak jest.” — „Kiedy was dwóch, a trzeba najmniej trzech licytantów.” — „Pan mecenas przystępuje.” — „Czy za darmo?” pyta prezydent. — Mecenas poczerwieniał, co zobaczywszy Firman, wyszedł. — „To jest dopiero szczwany lis,” odzywa się adwokat.

Prezydent woła: „panowie, złóżcie teraz wadium. Cena szacunkowa kamienicy 20.000 razem z ogrodem;

10% wadium.” — „Mylna cena, panie prezydencie,” mówi mieszczanin, „ja mam rachunek, wiele pana Ratysława kosztuje kamienica.” Wyjmuje: „proszę czytać.” — Adwokat się śmieje. — Prezydent czyta jak wyżej, na ostatku podpis samego Ratysława: „Oj panowie!” krzyknął głosem podniesionym, „kiedy tak, więc za darmo dziś licytacja, ten rachunek pójdzie do sądu, dziś niema nic na wykupy!” Kłania się, „licytacja skończona, moi panowie, licytowaliście za darmo, tak nie idzie.”

Licytanci wyszli. Mieszczanie mówią: „kiepsko wykierował pan mecenas, za darmośny przyszli.” — „A ja gorzej wyszedłem jak wy, bo 800 reńskich przepadło. Nauczę ja tego oszusta.” — „Jak to panie, Firman coś pomachlarzył?” — „Uważcie, wyrabiałem mu akt pożyczki na dobra, zgodził się ze mną za 800 florenów, gdy przyszło do nieszczęsnej licytacji, przystąpił i chciał licytować kamienicę. Naturalnie pieniądze ma, bo pożyczkę otrzymał właśnie dnia dzisiejszego; ja przyobiecałem Ratysławowi prowadzenie procesu za darmo, prosiłem tedy Firmana, niech nie psuje interesu; on przystaje pod warunkiem, abym zmazał pretensję za wyrobienie kredytu. — Przenosząc dobro sławy i honoru nad pieniądze, dałem mu rękę, nie żądam nic, aby tylko odstąpił od licytacji. Dał mi rękę, poszedł precz, licytacja się nie udała, a ja za darmo wyrobiłem kredyt; czy słyszał kto!? Oczywiście sprzyja szczęście temu człowiekowi, za darmo przyszedł do wioski, za darmo otrzymał kredyt, bodaj się kiedy za darmo nie dostał do kozy.”

Mieszczanie się śmiali. — „Ej chodźcie panowie, ta rzecz mnie truje, zalejemy robaka pod Kogutkiem.”

C. d. n.

### Okólnik kamery arcyksiążęcej o podatku kościelnym.

Kamera arcyksiążęca w Cieszynie rozesłała niedawno do wszystkich probostw i urzędów gminnych, będących w obrębie jej posiadłości, okólnik, który wiele sprawił popłochu w gminach i rozdrażnienia. I w rzeczy samej rzecz, o którą chodzi, dotyka najżywotniejszej strony gmin katolickich i ogromnej jest doniosłości.

W tym okólniku oświadcza arcyksiążęca kamera, że odtąd nie uważa się już więcej za obowiązana, płacić na budowę kościołów według podatku w gminach, gdzie ma swoje posiadłości. Powołuje się kamera na ustawę konfesyjną, która orzeka, że na potrzeby kościelne pokrywają koszty członkowie gminy konfesyjnej. Gminę konfesyjną zaś tworzą wszyscy wyznawcy odnośnej konfesji, którzy mieszkają w tejże gminie. — Otóż ponieważ Jego Cesarska Wysokość arcyksiążę Albrecht, który jest posiadaczem tych dóbr, mieszka w Wiedniu, nie zaś w którejś z tych gmin, dlatego według rzeczonoj ustawy nie jest obowiązany podatku płacić na potrzeby gminy konfesyjnej. Jednak, powiada dalej okólnik: arcyksiążę pomimo tego chce także nadal ponosić te ciężary jak dotąd, lecz nie z obowiązku, tylko do-



browolnie i z łaski, dlatego żąda, aby gminy w każdym razie o ową część przypadającą na kamerę prosiły. Nareszcie zostawione jest gminom na wolę, czy się zechcą przeciwko temu rozporządzeniu na drogę sądową udać czy nie.

Niektóre gminy udały się do wydziału krajowego zapytaniem, co im w tej sprawie czynić wypada. Wydział krajowy wystosował pismo do dyrekcji kameralnej i do gmin i parafij zainteresowanych: że chociaż sąd w dwóch podobnych wypadkach rozstrzygnął na korzyść posiadaczy dóbr, jednak dyrekcja nie może sama rozciągać tego wyroku z góry na wszystkie wypadki, i powinna być przez gminy pociągana do płacenia i ma jej być wymierzana, jak dotąd, odpowiednia część podatku na kościelne potrzeby, a jeżeliby kamera uważała się za pokrzywdzoną, ma się ona w każdym szczególnym wypadku udać przeciwko gminie na drogę sądową.

Różnica jest tedy ta: Kamera mówi, „my nie powinniśmy już na wydatki kościelne płacić kwoty według podatku na nas przypadającej, i nie uznajemy tego obowiązku — chcemy jednak płacić nadal, lecz tylko z łaski. A jeżeli która gmina nie chce na to przystać, niechaj się uda na drogę sądową.”

Wydział krajowy zaś mówi: „Kamera niech będzie w wydatkach kościelnych tak opodatkowaną jak dotąd przez gminy, a jeżeli się jej to nie zdaje słusznym, niech ona się uda na drogę sądową w każdym poe-dyńczym wypadku.”

Na pierwszy rzut oka zdaje się orzeczenie wydziału krajowego wychodzić na korzyść gmin. Trzyma się ono zasady: *Melior est conditio possidentis*, i oraz tej zasady prawniczej, że wyrok sądowy jest ważny tylko dla jednego sporu, dla którego był uczyniony, nie może zaś być samowolnie rozciągany na inne podobne wypadki, w których znowu dla każdego z osobna trzeba wyrażnego wyroku sądowego. Atoli to zapatrywanie byłoby jedynie możliwem i dozwolonem, gdyby chodziło o jakieś wątpliwe spory, nie zaś o wykonanie ustawy lub zrobienie z niej użytku.

Wszelako przypatrzwszy się bliżej rozporządzeniu wydziału krajowego, pokazuje się w niem sęk niemały, o który może się rozbić dobra rada, i który zamiast poprawić, może rzeczy pogorszyć. Wydział krajowy bowiem nie daje w owem orzeczeniu żadnej gwarancji ani żadnego zapewnienia, że jeżeli kamera uda się na drogę sądową, będzie to z korzyścią dla gminy, czyli że w tym razie gmina wygra, kamera zaś proces przegra. Bez takiej zaś pewności rozstrzygnięcie wydziału krajowego na niewiele się przyda, bo skoroby kamera wygrała, to cóż ztąd dla gminy za korzyść, że kamera została zmuszona do udania się na drogę sądową? —

Prawda, że w takim razie, odrzeknie ktoś, niema dla gminy żadnej korzyści, ale niema też żadnej szkody, bo kamera i takby nie płaciła. — Atoli może stać się to szkodą, bo pomijając, że z takich sądów mogą wynikać koszty dla gminy, to kamera uzyskawszy wyrok sądowy, że nie powinna ponosić odpowiedniej części kosztów, nie będzie prawdopodobnie wcale płaciła, gdy teraz oświadcza, że chce płacić, chociaż nie z obowiązku, to przynajmniej dobrowolnie. Tylko w tym razie, gdyby gmina wygrała, pomógłoby orzeczenie wydziału. Ale niestety, nie śmiemy sobie tać, ani wydziałowi krajowemu nie będzie tajno, i kamera sama o tém dobrze wie, że nadzieja wygranej dla gminy jest bardzo mała.

Stoi bowiem na przeszkodzie wyraźne brzmienie ustawy, a chociaż prawnicy czasem paragrafy bardzo

dziwnie przekręcają, trudno jednak sobie wyobrazić takie tłumaczenie ustawy, żeby wyrok sprzeciwiał się wręcz ustawie. Nadto były już trzy takie wypadki przed sądem najwyższym, a są to prawdopodobnie wszystkie, jakie się dotąd zdarzyły. We wszystkich zaś rozstrzygnął sąd na korzyść wielkich właścicieli, a na niekorzyść gminy. Nie jestem prorokiem, abym mógł odgadnąć przyszłe wyroki sądowe, ale trudno przypuścić, żeby brzmiały inaczej, niż dotychczasowe wszystkie. Rozporządzenie wydziału krajowego może tedy komorze przyczynić bardzo niemiłych kłopotów, ale trudno aby poprzyściło smutne położenie gmin, owszem ostatnie rzeczy mogą się stać łatwo gorsze, niżeli pierwsze.

Ale powie ktoś: Z tego widać tylko, że jest źle, ale nie widać, co trzeba robić, aby było lepiej. — Pomoc może być tylko jedna skuteczna i radykalna, a mianowicie zmiana owej ustawy zaraz na początku wymienionej. Wszystkie inne rady i środki mogą mieć znaczenie tylko chwilowo zaradcze, mogą być tylko połowiczne, i najprędzej nic nie pomogą. Owszem jeżeli ta ustawa zmieniona nie zostanie, to żadna siła nie wstrzyma jej następstw, które na tém się skończą, że żaden wielki posiadacz nie będzie płacił podatku kościelnego w miejscach, gdzie nie mieszka. Tymczasem póki ta ustawa nie będzie zmieniona, zostawione będzie gminom na wolę, czy chcą prosić arcyksięcia o dalsze płacenie dotychczasowych podatków, czy też zechcą usłuchać rady wydziału krajowego, i zmusić kamerę do udania się na drogę sądową. Niech dobrze rozważą, co by było lepiej. — Wprawdzie jedna albo druga gmina mogłaby się zastosować do rozporządzenia wydziału krajowego, choćby tylko dla tego, aby drugie gminy miały pewność, jak sobie postąpić. Jeżeliby, co się zdaje niemożliwem, stało się możliwem, a kamera w tej jednej gminie została zmuszona do płacenia, to potem drugie gminy mogły pójść za jej przykładem. Jeżeli zaś wygra kamera, to już potem drugim gminom nie pozostaje nic innego, jak obrać mniejsze złe, i być wdzięcznymi za to, co z łaski otrzymają. Tak następnie nikt przynajmniej nie będzie czynił wyrzutów, że mogło być lepiej, gdyby usłuchano wydziału krajowego. D. n.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Frysztackiego. Donoszę wam, że się na ważną zanoszą zmianę w Łazach i Porebie. Tam bowiem od dawna językiem wykładowym w szkole jest język czeski, chociaż ludek tamtejszy po polsku mówi, jak około Cieszyna. Język czeski znalazł silną podporę w tamtejszych urzędnikach górniczych, którzy po większej części z Czech lub Morawy pochodzą. Chociaż każdego czasu poważamy narodowców Czechów, to przecież wyznać musimy, że w tej sprawie byli trochę upartymi, — utrzymując, że język czeski w tamtejszych wioskach najstosowniejszym. Dla nich zapewne, — ale nie dla ludu — i dziełek jego. A czyż nie pięknie, że oni też kochali swoje? I nam posłużyć oni mogą za przykład: jak to wytrwale kochać należy co swoje. Oby i nasi zachowali niezachwianą miłość do swego języka, do swego narodu — chociażby ich i wiatry na wszystkie strony świata rozproszyły. A jakże się to teraz niekiedy dzieje! Znamy wielu takich, którzy się rodzili pod polską strzechą, a gdy trochę odrosli od matki łona i na naszą zgubę poznali Cieszyn lub inne podobne miejsca — z pogardą spoglądając zaczęli na swoje obyczaje, na swoich ziomków, udawając że są Niemcami. O zgrozo! — Lecz zboczyliśmy trochę, wróćmy do Łazów i Po-



reby. — Teraz więc światlejsi obywatele uznają niewłaściwość języka czeskiego w szkołach tamtejszych i zamierzają zmianę tj. wygłoszenie języka polskiego językiem wykładowym. Wielce chwalebnie! — Robimy tylko uwagę tę, że takowa zmiana nie powinna być przeprowadzona w jednym miesiącu lub roku. Zastępstwo gminy powinno uchwalić, a przeprowadzenie tej uchwały musi postępować w szkole powoli; bo zanadto gorliwe, mogłoby wywołać nieukontentowanie; a przecież potrzebnobno wywołać zaniżowanie do języka polskiego, którego znaczenie ludęk polski coraz lepiej poznaje. Więc radzimy: „Powoli dalej zajdziesz,” i wołamy grzmiące: *Szczęść Boże!* —

### Jura i Jáněk.

*Jura.* Powiedz mi Jánku, co się to z człowiekiem stało, który był wierny zasadom słusznym i sprawiedliwym, a jak się zaczął starzeć, występuje naprzeciw tym, którzy te zasady wyznawają, których on nauczał?

*Jáněk.* Chyba mu się przewróciło we łbie; ale któż to taki?

*Jura.* To jest też taki, jak ten, któremu Adam kazał tę dziurę w kabacie wyrznąć, żeby jego próżność widziano.

*Jáněk.* Jeżeli myślisz o tym, którego ja mam na oku, wiem co się z nim stało; przyjechał do niego wielki pán i powiedział mu: ty wyznawasz złe zasady, bo one kážą miłować Boga nadewszystkie rzeczy a bliźniego swego jako samego siebie, ty się będziesz miał lepiej, jeżeli będziesz miłował samego siebie, ja tobie wyrobię chwałę przed innemi, postarám ci się o miejsce, które ten zajmuje, który się mi nie podobá; on temu uwierzył-i za tę radę chodził w nocy i zbierał podpisy naprzeciw prawu i słusznosci.

*Jura.* To już chyba prawdziwy kusiciel tak jak na Ewę w raju przyszedł na niego, i wszczepił też do niego samolubstwo, a to jest straszny bożek, pali jak ogień, niszczy, co mu w drogę wejdzie, depce prawa drugich, szydzi z tego co święte, bo świętością jest mu to czego pożąda, nie nasycony, bezmiłosierny, burzy, a nigdy nie buduje.

*Jáněk.* Niech go tam Bóg nawróci — ale powiedz raczej coś weselnego, bo się mi aż markotno robi, jak zawsze tylko słyszę o głupocie i złości ludzkiej.

*Jura.* A dyć synku nic dobrego ani wesołego nie słysząc, choć i mięsopust.

*Jáněk.* A czyś zaś nie był gdzie w podróży?

*Jura.* Byłech niedawno w jednej dziedzinie, alech się tam bardzo pogniwał; rozmawiałech z jednym gospodarzem a pytałech się go też, co on myśli, jakby też zaradzić tej biedzie naszych rolników i dlączego to rolnicy coráz to więcej w długi popadają.

*Jáněk.* A on co na to?

*Jura.* Nie uwierzysz, co mi powiedział; on prawil, że to wszystko dlátęgo ta bieda, ponieważ nie mówimy dobrze po niemiecku.

*Jáněk.* A czemu?

*Jura.* On prawil tak — kto umie dobrze po niemiecku, ten może być bai kaprálem, a że kaprále wszystko najlepiej rozumia, to jest rzecz wiadomá.

*Jáněk.* Ha! ha! ha! ha! ha! ha! ha!

*Jura.* Nie śmiej się bracie! to nie jest jedyná przyczyna; on mi jeszcze dalej prawil, że gdyby każdy chłop dobrze umiał po niemiecku, toby w sobotę zamiast do Cieszyna, pojechał z owsem do Hamburga a ztamtąd już jest niedaleko do Ameryki, i w ten spo-

sób my byśmy wozili zboże do Ameryki, a nie Amerykanie do nas.

*Jáněk.* Brawo! brawo! bądź zdrów!

*Jura.* No! no! cóż już tak uciekasz?

*Jáněk.* Idę zaprzęgać moją kobyłę i wio przez Hałlach do Ameryki!

*Jura.* Poczekaj trochę! poczekaj! może się sprzągnę z tobą, tam parowiec na nas poczeká, a ty mi powiedz, co myślisz o tej nowej filozofiji?

*Jáněk.* Braciszku! jakby wszystkie nasze dzieci tylko na to sztuderowały, aby być kapráłami, toby na nas było trzeba tej láski, z którą się dawniej kaprále umieli dobrze obchodzić, a zamiast do Hamburga byłoby nám trzeba do Olbersdorfu. Otoch prawie czytał, że między niemieckimi chłopami w Styryji najwięcej jest biedy i egzekucyj — a w naszej dziedzinie mamy jednego Niemca, co mu prawie grunt sprzedawają. Tóż nas niemieczyzna isto z biedy nie wybawi.

*Jura.* To już Adam w raju prawil.

K.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Rada państwa. Ministerstwo austrjackie odniosło w przeszłym tygodniu dwa triumfy, przeprowadzeniem w izbie pańskiej ustawy o uniwersytecie czeskim, a w izbie poselskiej ustawy o nafcie.

W izbie pańskiej rozpoczęły się 9. bm. rozprawy nad ustawą o uniwersytecie czeskim, którą izba poselska uchwaliła już na przeszłorocznej sesji. Komisja izby pańskiej podzieliła się na większość i mniejszość. Większość (centralistyczna), której sprawozdawcą był p. Unger, odstąpiła bardzo od projektu uchwalonego w izbie poselskiej, żądała, żeby zupełnie oddzielono nowy uniwersytet czeski od dotychczasowego praskiego jako niemieckiego, i żeby temu ostatniemu pozostawiono całe intabulowane mienie uniwersyteckie. W imieniu mniejszości komisyjnej wniósł br. Schönborn, aby przyjęto ustawę uchwaloną przez izbę poselską, z niejakimi zmianami tylko stylistycznymi. Br. Schönborn przemawiał, że w Austrji można jeszcze sprowadzić porozumienie i zgodę nawet w takich kwestjach, które wzbudzają drażliwość narodową; przeto komisja większości komisyjnej powinna była przyjąć uchwałę izby poselskiej a nie prowadzić rozdziału dalej, albowiem spodziewać się godzi, że kiedyś i w Czechach chwila pojednania zwaśnionych narodowości nastanie. — W ogóle centraliści chcieli, aby starożytny uniwersytet w Pradze dla Czech założony z wszelkimi nadaniami, został się Niemcom, a jeżeli ma być i czeski uniwersytet, aby nowy założono. Czesi jednak nie chcą się zrzec praw do swego uniwersytetu, więc żądali, aby takowy przy pewnej wspólności podzielono na czeski i niemiecki uniwersytet. — W debacie najprzód prof. Tomaszek przemawiał za wnioskiem większości. Hr. Ryszard Belcredi w dwugodzinnej dokładnej mowie wykazywał historycznie prawa Czechów, oraz bezpodstawnosć i przewrotnosć wniosku większości komisyjnej. Odpowiedział na to p. Hasner, ale z mowy jego było poznać, że mu głównie chodzi o chleb dla profesorów niemieckich, a o oddalenie czeskich profesorów. — Na wieczorném posiedzeniu tegoż dnia przemawiali za wnioskiem większości prof. Hoefler, p. Miklosicz i książę Schönburg, zaś Helfert za wnioskiem mniejszości, oświadczaając, że Cesarza uważać należy za trzeciego fundatora. Hr. Leo Thun przemawia także przeciw rozdarciu uniwersytetu i za wnioskiem mniejszości. Minister Taaffe oświadcza, że rząd postępuje podług planu otwartego,



aby w Czechach między narodowością niemiecką a czeską umożliwić zgodę, a ta zgoda jest możliwą, jeśli się uprawnionym żądaniom obu narodowości zadość uczyni. Minister oświaty Conrad oświadcza się także za zaspokojeniem życzeń uprawnionych obu narodów, a dalej mówi: Rząd zastanawiał się nad tem, czyby nie można urządzić uniwersytetu czeskiego w inném jakim mieście, ale Praga jest punktem środkowym Czech, a trzeba uczniom tak jednej jak drugiej narodowości padać sposobność korzystania z wykładów obu uniwersytetów. Kwestja majątku uniwersytetu i jego rozdziału jest tylko formalną, bo zarząd jego pozostanie zawsze w rękach rządowych. Plemię to, które z wrodzoną swoją wiernością stara się o wielkość Austrii, przyjdzie z czasem do przekonania, że i czeski honor jest honorem austriackim — D. 10 bm. przemawiali jeszcze obaj sprawozdawcy, tudzież kardynał Schwarzenberg. W imieniem głosowaniu odrzucono wniosek większości komisyjnej 82 głosami przeciw 55, a przyjęto wniosek mniejszości, poczem bez dyskusji uchwalono całą ustawę w drugim i trzecim czytaniu. — Odrzucono także rezolucję komisji, aby uczniowie czeskiego uniwersytetu składali dowody znajomości języka niemieckiego. Przemawiali przeciw rezolucji książę Sapieha, ks. Schwarzenberg i hr. Thun, gdyż potrzeby języka niemieckiego nikt nie zaprzecza i stosuje się do niego dobrowolnie, ale narzucanie niemieckiego języka byłoby przymusem, a przymusowi stawiano opór. —

W izbie poselskiej przyjęto w sobotę ustawę o naliczeniu w trzecim czytaniu. Uchwała stanowiąca o podwyższeniu cła i podatku od nafty zapadła w piątek 160 głosami przeciw 146. Cło od nafty zagranicznej ma być podwyższone z 3 złr. na 10 złr. za 100 kilogramów, a podatek od nafty krajowej na 6½ złr. — Centraliści podczas debaty nad tą ustawą natęczyli występowali przeciw ministerstwu. Z prawicy treściwie scharakteryzował całą sprawę poseł Jaworski; uznał on ciężar podatkowy tą ustawą sprawiony, uznał szczególnie przykrość ustawy dla produkcji galicyjskiej nafty, ale z drugiej strony zaznaczył ofiarność dla dobra polskiego, dla uregulowania finansów. — W sobotę odpowiedział też hr. Taaffe na interpelację centralistów o mniemanych zaczepkach na ludność niemiecką przez Czechów. Hr. Taaffe oświadczył, że interpelacja jest nieuzasadniona i bezpodstawa, a gdyby przyszło do jakichś wybryków, rząd postąpi z całą surowością. — Na końcu posiedzenia p. Friedmann wniósł żądanie ochrony obywatelstwa przeciw dziennikom wiedeńskim, gdyż niektóre tak upadły nisko, że kłamstwo jest ich towarem. —

W poniedziałek rozpoczęły się rozprawy nad budżetem. Centraliści miotali znowu bezwzględnie zaczepkami przeciw ministerstwu i prawicy oraz przeciw narodowościom, a posunęli swoją dążność antiministerjalną do ostateczności, oświadczaając, że głosować będą przeciw uchwaleniu budżetu. W tym duchu mówili: Carneri, Schaup i Klier. Odpowiadali im i odpierali ich wycieczki z prawicy czescy posłowie: Mattusz, Szindler i Gabler P. Szindler trzymając się ściśle liczb budżetu, wykazywał, że stan finansowy się polepsza i że na tej drodze można dojść do usunięcia niedoboru. W końcu p. Tonkli imieniem Słowianinów wniósł interpelację, uważając, że w niektórych okręgach słowiańskich sądy poprostu odrzucają podania w słowiańskim języku. Ta interpelacja była jakby odpowiedzią na zarzuty centralistów, że narodowość niemiecka w Austrii jest prześladowaną. —

We wtorek toczyły się budżetowe rozprawy dalej, w tym samym duchu. Dokładniejsze o nich sprawozdanie umieścimy w następnym numerze. We wtorek przyjęła także izba poselska bez dyskusji ustawę o uniwersytecie pragskim, jak wyszła z izby pańskiej.

— W Czechach wielka radość z powodu uchwalenia ustawy o uniwersytecie prazkim. Po nadejściu telegramu w „besedach“ i stowarzyszeniach wydano okrzyki na cześć Naj. Pana, jako restauratora staro-czeskiej wszechnicy. —

— Wniosek wyborczy Zeithamera ma szanse przejścia w radzie państwa. Wniosek ten żąda, aby tylko wielcy właściciele fidejkomisowi tworzyli jeden okręg wyborczy dla siebie; zaś inni wielcy właściciele nie fidejkomisowi, mają być podzieleni na kilka okręgów wyborczych, podobnie jak w Galicji. Centraliści dowodzą, że do uchwalenia tego wniosku potrzeba ⅔ głosów izby; ale cała prawica i rząd z hr. Taaffem zgadzają się, że ta formalność wymaga tylko zwyczajnej większości. —

— Aresztowania zarządzone we Lwowie i innych miastach galicyjskich pomiędzy Rusinami, z powodu knowań rosyjskich, nabrały wielkiego rozgłosu. Przy rewizjach miano zrobić ważne odkrycia. Śledztwo prowadzi się więc dalej, i cała sprawa dostała nazwę: „sprawa Olgi Hrabar i spółników.“ Kobieta ta jest główną osobą w procesie. Ona i ojciec jej, radca dworu Dobrzański, odpowiadają przy protokołach po niemiecku, twierdząc, że po polsku nie umieją, a w domu używają tylko języka rosyjskiego, którego znowu sąd nie rozumie. Inni podsądni tłumaczą się po rusku, tylko jeden p. Trembicki z Kołomyi zeznaje po polsku. — Chociaż aresztowani obwinieni są o knowania moskiewskie, jednakże wiedeńskie centralistyczne pisma w swęj przewrotności bardzo przemawiają za nimi, pewnie temu, że część Rusinów, zwanych świętojurcami, w radzie państwa trzyma z centralistami i nie głosuje z Polakami i innymi Słowianami austriackimi. Rosyjskie dzienniki odzywają się już także w tej sprawie. —

*Nf. Presse* ujmując się za aresztowanymi Rusinami galicyjskimi, baje o ucisku Rusinów przez Polaków, i wyzyskuje jak zwykle tę sprawę także przeciw obecnemu ministerstwu. *Nf. Presse* twierdzi, że niema podstawy do podejrzewania Rusinów o agitację moskiewską, a jeżeli się zdarzyło coś podobnego, to dopiero wskutek owego ucisku polskiego, a winno ministerstwo, że Polaków popiera. Obecne bowiem ministerstwo dąży w Czechach do językowego równouprawnienia Czechów z Niemcami, ale tej samej zasady nie zastosowuje w Galicji co do Rusinów i Polaków. — Już to wiadomo, że centralistyczne pisma wszelkich środków używają przeciw obecnemu ministerstwu, przeciw większości w radzie państwa i przeciw narodowościom. Ale żydowska *Nf. Presse* jeszcze idzie dalej, podszczuwa ona wciąż to tu to tam, jakby tworzenie ustawicznej niezgody odpowiadało jej celom. — *Gaz. Nar.* odpowiada na to: Ile zdań, tyle kłamstw w wywodach *Nf. Presse*. Propaganda moskiewska w Galicji nie datuje się dopiero od czasu dzisiejszego ministerstwa; lecz jeszcze z r. 1840 do 1848. Już od r. 1840 kapelan ambasady moskiewskiej w Wiedniu ks. Rajewski rozpoczął tę propagandę między alumnami i młodzieżą szkolną w Galicji, a ci alumni stali się głównymi propagatorami prawosławia i moskiewszczyzny. Język moskiewski ogłaszali za język piśmienny Rusi galicyjskiej. Jako przygotowanie do prawosławia podjęli tak zwane oczyszczenie obrzędu ruskiego z naleciałości latynizmu. Znalazłszy zaś w lu-



dzie opór, uznali za konieczne, pierwój lud ten przygotować do tego oczyszczenia i prawosławia. Tymczasem utworzyły się między Rusinami dwie partje, jedna moskiewska, której organem jest *Słowo*, druga raska, czyli ukraińska, która Rusinów stawiała jako osobną narodowość i odrzucała wspólność z Moskwą. Ale partja moskiewska, chociaż nieliczna, miała ster w ręku, terroryzowała partję szczerze ruską, wiązała się z centralistami, i tćm za rządów centralistycznych miała przewagę. Na czele partji szczerze ruskiej stał Ławrowski, na czele moskalofilów Naumowicz, Pietruszewicz, Malinowski. Polscy posłowie popierali szczerych Rusinów, i wtedy sejm najważniejsze pochwalał koncesje dla Rusinów. Fałszem jest, że Polacy uciskają Rusinów. Polacy popierają ich na wszystkich polach i walczą przeciw moskalofilom, gdyż w interesie Polaków jest, aby Rusini rozwijali narodowość swą własną. *Nf. Presse* robi zarzut, iż takiego równouprawnienia językowego nie zaprowadzono w Galicji co do Polaków i Rusinów, jakie obecnie ministerstwo popiera w Czechach co do Czechów a Niemców. Ależ Czesi nie śmieli nawet takiego równouprawnienia żądać, jakie Rusini posiadają w Galicji już od dawna. Zresztą wszyscy uwiezieni należą do partji moskiewskiej, ale *Nf. Presse* chwali ich jako najlepszych Austrjaków. Fałsz to zupełny. —

— Z Hercegowiny doniesienia i telegramy głoszą o licznych i nieustannych starciach, ale drobnych, między wojskiem a powstańcami. Z początku powstanie było tylko w dolinie rzeki Narenty, a zwłaszcza w Zagorju, lecz się rozszerzyło na całą Hercegowinę i część Bośni; zaczęło widocznie powstanie wzrasta. Czarnogórcy masami przechodzą do Hercegowiny i łączą się z powstańcami, chociaż książę czarnogorski chce lojalnie zachować przyjaźń z Austrią. Węgierskie dzienniki donoszą także o przybywaniu rosyjskich ochotników do powstania. Muhametanie biorą także udział w powstaniu, tylko nie chcą się łączyć z chrześcijańskimi powstańcami i mają osobnych dowódców. W utarczках, jak urzędowe sprawozdania stwierdzają, już dosyć znaczna liczba została rannych, a między nimi także i zabitych. Najwięcej zastanawia, skąd powstańcy, których ma już być do 6.000, mają broń i także inne zaopatrzenie. Mniemano, że po zajęciu tych krajów ukryli takową, a teraz jćj używają. Lecz podobno działa obca pomoc. Z Dubrownika (Raguzy) 11. bm. doniesiono: Mały parowiec „Thurn-Taxis“ odbywający służbę awizową w zatoce Kotarskiej dostrzegł w nocy statek, który za zbliżeniem się parowca nagle zmienił kierunek, czćm wzbudził podejrzenie. Parowiec zaczął go ścigać i udało mu się to za pomocą światła elektrycznego. Był to statek włoski z Wenecji, którego ładunek składał się z żywności i 240 karabinów. Załogę tego statku, 6 Włochów, aresztowano. —

Z ostatnich urzędowych raportów wynika, że w Krywoszy już się rozpoczęła systematyczna kampanja na stłumienie powstania. Z trzech punktów: Castelnovo, Risano i Perasto wyruszyły współcześnie trzy kolumny wojska, zostawiwszy także w tych miejscach znaczne załogi. Trzy te kolumny opasały całą Krywoszę, a działając dośrodkowo, mają spędzić całe powstanie w jedną matnię. Dla tego Krywoszanie chcą się już poddać. — W Hercegowinie jednak trwają tylko drobne utarczki rekonesansowe; lecz i tam duch powstańczy się zachwiał wobec przybywających wojsk. —

Prusy i Niemce. Sejm pruski odesłał nową ustawę kościelno-polityczną do komisji. Rząd żąda w tym pro-

jekcie władzy dyskrejonalnej tj. aby mu wolno było użyć głównych ustaw majowych, gdzie chce, albo też nie. Na taką dowolność rządu nie mogą przystać katolicy, i żądają stanowczego prawa i usunięcia ustaw majowych. Przy tćm rząd najmniej ulg chce dać prowincjom polskim, i w tym duchu przemawiał minister Gossler przeciw Polakom. Znakomicie odpowiadali na to posłowie Stablewski i Kantak, powołując się na uroczyste przyrzeczenia, które królówie pruscy dali Polakom, że będą szanowali ich narodowość, język i religję. Co do Górnego Śląska wytknęli, że tam sam rząd budzi narodowość polską przez srogi ucisk. Polskich mowców popierali Schorlemer i Windhorst z centrum. Konserwatyści oświadczyli się za dowolną władzą rządu. —

— Bawarska Izba deputowanych odrzuciła uchwałę Izby wyższej zaprowadzającą szkoły mieszane dla obu wyznań. Prawica zgodziła się na ponowny wniosek Lutharda: „Szkoła ludowa jest szkołą wyznaniową. Okrag szkolny powinien o ile można odpowiadać okregowi parafialnemu. Gmina nie posiadająca szkoły swego wyznania, ma prawo korzystać ze szkół w najbliższej parafii.“ Minister wyznań Lutz oświadczył jednak, że wniosek ten nie da się przyjąć ani też wykonać. —

Rosja. Doniosły dzienniki, że ambasador niemiecki w Petersburgu p. Schweinitz zagroził rosyjskiemu ministrowi Giersowi, iż jeżeli dzienniki rosyjskie będą nadal występować namiętnie przeciw Austrii, natenczas będzie on musiał opuścić Petersburg. Miał zaś sam ks. Bismark w tym duchu przesłać depeszę Schweinitzowi zaraz po mowie Skobeleva. Atoli temu doniesieniu zaprzeczają teraz pruskie dzienniki. Rosyjskie organa też ciągle ostro występują przeciw Austrii, a dziennik *Gołos*, który przemówił za Austrią, otrzymał ostrzeżenie. Postępek ten z *Gołosem* dowodzi, że rząd rożyjski sprzyja podniecaniu nienawiści do polityki austriackiej na Wschodzie. — Z innćj strony zaś donoszą, że rząd rosyjski dał generałowi Skobelewowi poznać, iżby w tćj chwili było właściwćm, aby wyjechał za granicę. —

— P. Aksakow, znany panslawista moskiewski, w swym organie *Rus* występuje bardzo groźnie w sprawie powstania hercegowińskiego, a wiadomo, że i minister Ignatjew należy do jego stronnictwa. Zdaniem Aksakowa, wyprawa wojsk austro-węgierskich na Krywoszan, Hercegowińców i Bośniaków, to wojna wypowiedziana Rosji, bo według wyrażenia jen. Skobeleva, „niemiecko-madajarskie karabiny wymierzone przeciw pokrewnym Rosji ziemiom słowiańskim i spółwyznawczym ich mieszkańcom, skierowane są wprost ku Rosji. —

Anglja. Parlament zajmuje się sprawą regulaminu, a zwłaszcza tćm, żeby na żądanie większości można zamknąć obrady i nie przeciągać ich bez końca, jak się to działo podczas obrad nad ustawą irlandzką, gdy w ten sposób Irlandczycy chcieli przeszkodzić uchwale. — Na interpelację o prześladowanie żydów w Rosji, odpowiedział Gladstone, że wypadki te muszą budzić w każdym odrzę, ale jest to sprawa wewnętrzna obcego państwa i dlatego nie może być przedmiotem korespondencji dyplomatycznej; tylko o przyjacielskich przedstawieniach można myśleć przy danćj sposobności. Tak więc agitacja żydowska pomiędzy Anglikami nie znalazła od rządu poparcia. —

### Rozmaitości.

— Z Tarnowskiego. W gminie Wierzchosławice założył przed trzema laty pełnomocnik dóbr hrabstwa Tarnowskiego p. Józef Krasicki kółko włościańskie. Kółko to, jakkolwiek przez nikogo



więcej nie popierane, wydało już widocznie owoce, wpłynęło bowiem nietylko na podniesienie gospodarstw włościańskich okolicznych, ale nawet na umoralnienie i inteligencję włościan. I tak, gmina Wierchosławice wydzierżawiła sama propinację, pozbyła się żyda, założyła gatunek kasyna, w którym się poważni członkowie zbierają i stosowne kwestje omawiają; oprócz tego założyła sobie sklepik; w ogóle widoczne czyni postępy. Teraz zaś udzieliła gmina panu Józefowi Krasickiemu, uchwałą z 31. grudnia 1881, obywatelstwo honorowe, i d. 3 bm. przy wzruszającym przemówieniu wręczyła mu dyplom honorowy, w którym wyraźnie umieszczono: „w dowód wdzięczności, za życzliwą gorliwość o podniesienie i ulepszenie gospodarstwa rolniczego w téjże gminie i założenie pierwszego Kółka rolniczego włościańskiego w Galicji.“

— *Wiec rękodzielników we Lwowie*, zwołany przez stowarzyszenie „Spójnia“, odbył się w niedzielę, a to w tym celu, ażeby objąć swe zdanie wobec reformy ustawy przemysłowej, gdy rząd w tym względzie przedłożył projekt radzie państwa. Uchwały wiecu streszczają się w dwóch głównych zasadach: najprzód, że dla rozwoju rzemiosł koniecznym jest, ażeby do prowadzenia ich wymagano dowodów fachowego uzdolnienia; powtóre, że ujęcie klasy rękodzielniczej w ustrój korporacji fachowych jest dla rzemieślników pożądanem i potrzebnem. —

— *Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie* rozpisuje konkurs na 4 nagrody po 15 złr. za wzorowe pasieki przez włościan lub nauczycieli założone. Ubiegać się mogą o te nagrody tylko włościanie i nauczyciele szkół ludowych. Ule pasiek powinny być konstrukcji poprawnej, umożliwiającej najobfitszy zbiór bez narażenia pszczół na zgubę. Wykazać się ma, kiedy pasiekę założono i jaki jest jej stan, oraz że daje rzeczywście najwyższy w okolicy dochód. Podania wniesć należy za pośrednictwem Oddziałów towarzystwa gospodarskiego albo Rad powiatowych do Komitetu Tow. najdalej do końca maja rb. —

— *Wiec rabinów galicyjskich* zebrał się we Lwowie 14 bm. Zebranie to zdaje się być wywołane obawą zmian ustawodawczych co do urzędzenia kahałów. Cztery odezwy dały do tego zebrania hasło; między temi rabin krakowski i poseł do rady państwa dr. Schreiber wezwał rabinów z Galicji do ułożenia statutu dla żydowskich gmin wyznaniowych w duchu zasad Talmudu. Postępowi żydzi lwowscy nie chcą brać udziału w tym wiecu. —

— *Uroczystość pochowania serca Stanisława Konarskiego* odbyła się 18 bm. w kościele ks. Pijarów w Krakowie, wobec licznej publiczności. Ks. rektor Słotwiński w gorących i wymownych słowach podniósł zasługi tego wielkiego nauczyciela młodzieży, i wyraził nadzieję, że serce to, które ponad przesady zastarzałe wznieść się potrafiło, i teraz umysły rozgrzewać będzie. Ks. magister Chromecki z ambony w tym samym duchu wypowiedział patryjotyczną mowę z ambony. —

— *Schwytyany ogień*. Z Kołomyi donoszą: od kilku tygodni można było widzieć nad brzegiem Prutu, od strony przedmieścia Nadworniańskiego poruszające się światło. Można je było wprawdzie zdala oglądać, lecz zbliżyć się nie ważył nikt. Aż nareszcie odważyła się na to policja i schwytała żydka, który sobie głowę natarł fosforem i w ten sposób straszył straż akcyzową. Gdy strażnik cofał się ku swjej budce, przemytnicy przekradali się z wódką do miasta. —

— *Centralistyczne dzienniki* w swjej zaciekłości nie szanując ani dworu, puściły pogłoskę, że dom cesarski poniósł znaczne straty w „Union générale.“ Urzędowa *Wiener Ztg.* stanowczo zaprzecza temu doniesieniu. —

— *Przeciw rozsiewanym wieściom centralistycznym* ogłasza Czas następujący fakt: Bank krajów miał w depozycie 7 milionów pieniędzy rządowych. D. 1 lutego zapotrzebował minister finansów 1 milion i zażądał zwrotu jego na 14 bm. Bank krajów nie czekając terminu, zapłacił go już 3 bm. Kiedy następnie zasła znana interpelacja w radzie państwa, bank krajów wypowie-

dział sam resztę depozytu i przesłał go w dwóch ratach po 3 miliony w dniach 8 i 10 bm. do kas rządowych. —

— *W sprawie Ringteatru wiedeńskiego* śledztwo zostało ukończonem. Na ławie oskarżonych zasięga: radca policyjny Landsteiner, b. burmistrz wiedeński Newald, inżynier miejski Wilhelm, dyrektor teatru Jauner, inspektor maszyn teatralnych Nitsche, oficer straży pożarnej Heer, zawiadowca gmachu Breithofer i robotnik teatru Gehringer. —

— *Zamordowanie lichwiarza we Wiedniu*, Józefa v. Strainsberg, w pomieszkaniu na Währing przy Schulgasse, wywołało w stolicy sensację. Wraz z nim zamordowano i jego gospodynię, która wstąpiła do służby u niego dopiero przed 14 dniami. Zamordowany stary kawaler, liczył lat 52, z sąsiadami w kamienicy gdzie mieszkał, nie miał żadnej styczności, natomiast liczne odbierał wizyty obcych, którym służył jako lichwiarz. Słynął w mieście z tego sposobu zarabkowania. Liczba ofiar wyzyskanych przez niego w najohydniejszy sposób ma być prawdziwie zastraszającą. Świadczy o tym fakt następujący: Pewnemu kupcowi pożyczył 80 złr., a w krótkim czasie przez dopisywanie procentów i „kar konwencjonalnych“ wyrubował tę sumę na 5000 złr., poczem zlicytował sklep kupca. Policja sprowadzona przez sąsiadów zdziwionych tém, że nie widzieli, aby Edler v. Strainsberg, zwany także „baronem“ przez dwa dni wychodził z pomieszkania, zastała po otworzeniu drzwi w sypialni dwa trupy. Sprawca morderstwa użył tępego narzędzia, haka, którego ślady znajdują się na głowach i szyjach zwłok. — W kasie wertheimowskiej znaleziono mnóstwo weksli, gotówki żadnej. Dzienniki wiedeńskie zapisują, że w pogrzebie Strainsberga nie wziął nikt z publiczności udziału. Pochowano go jak wyrzutka społeczeństwa. —

— *Wielkie zgromadzenie chłopów* ze wszystkich stron dolnych Rakus, odbyte w Oberhollabrunn pod Wiedniem, uchwaliło wysłać do Izby pańskiej rady państwa petycję za przyjęciem rządowej noweli do ustawy o szkołach ludowych. Cios to bardzo dotkliwy dla centralistów. —

— *Przed sądem okręgowym warszawskim* stawał stary gospodarz włościanin ze wsi w okolicy Łowicza, obwiniony o to, że komornika (tj. egzekutora sądowego) wyrzucił przy pomocy żony za drzwi, i nie dopuścił egzekucji. Na pytanie sędziego ile ma lat, odzywa się żona: „Już przeszło siedemdziesiąt.“ — „Cicho babo, powiada podsądny, ja sam powiem: Oto prześwietny sędzie miałem lat trzydzieści, kiedym poszedł z kosą na Moskale, to sobie teraz wyrachujcie.“ Oświadcza mu sędzia, że jest o to oskarżony, że komornika wyrzucił za drzwi. — „A kto go tam wiedział, że on sądowy komornik?“ — Ale miał przecie łańcuch i medal na szyi, mówi sędzia. — „Ale proszę wielmożnego pana, tu w Warszawie to wszystkie psy mają medal.“ Odczytano wyrok na 15 dni aresztu. Markotny stary pyta się: „Co to za wyrok?“ — To wyrok w imieniu najjaśniejszego Pana, powiada sędzia. — „Jakiego najjaśniejszego pana?“ — Aleksandra III. — Na to odzywa się stary: „Był cesarz Aleksander, aleście go zabili, a jego syn, to jak mówią, dopiero po żniwach ma się koronować, to wtenczas dopiero będzie najjaśniejszym Panem?“ — W dalszą gawędę uznał sędzia za właściwe się nie wdawać. —

— *Uniwersytet w Charkowie* w Rosji zamknięty został z powodu rozruchów studenckich. —

— *Z Odessy* donoszą: Angielski parowiec „Kosmos“ z ładunkiem 12.000 czwartki zboża płynąc z Sebastopola do Anglii, rozbił się niedaleko Kilji. Kapitan i 26 ludzi utonęło, —

— *Z okolicy Gdańska* donoszą, że podczas ostatnich silnych wiatrów, wyrzuciło morze Bałtyckie na brzegi pod Pilawą przeszło 15 cetnarów bursztynu. —

— *Na wybrzeżu morskiem w Langensund w Norwegii* pojawiły się śledzie, i to w takiej liczbie, jakiej i najstarsi ludzie z tych okolic nie pamiętają. Do zbitej masy napływają co dzień nowe i dają ludziom sposobność zaopatrzyć się w żywność. Wrócić się na morze nie mogą, bo poza niemi znajduje się mnóstwo wie-



lorybów, które niby psy owczarskie, zabraniają gromadzić odwrotu. Wszystko co żyje, rzuca się na połów bardzo łatwy. Nikt z tamtejszych mieszkańców nie był na tak rychłe zjawienie się śledzi przygotowanym, gdyż one dopiero zwykle ukazywały się w marcu, ztąd i sieć były w nieporządku, a mianowicie brakło soli i beczek. Na prędce zaradcono temu. — Tak rychłe zjawienie się śledzi polega zapewne na obecnej łagodnej zimie w stronach północnych, gdyż w Norwegii strzelają bekasy, które też dopiero w połowie lub końcu marca tam pojawiać się zwykły. —

— *Mgły londyńskie.* Mgła, zalegająca Londyn od trzech już tygodni prawie bez przerwy, w sobotę doszła do takiego stopnia gęstości, że około godziny 5ej wieczorem dosłownie nie można było widzieć własnej ręki przed oczami. Przez cały ten dzień paliły się wszystkie latarnie gazowe i światła elektryczne, ale mimo to, na ulicach nie było można nic widzieć na krok przed sobą. Ruch w mieście ustał prawie zupełnie, a pociągi na kolejach poruszały się tylko powoli, z zachowaniem wszelkiej ostrożności. Mimo to, liczba nieszczęśliwych wypadków była bardzo znaczna. Kilka osób zostało przejechanych lub uległo ciężkiemu stłuczeniu. Z Tamizy wydobyto zwłoki młodej kobiety, która przypadkiem wpadła w ciemności do rzeki i utonęła. We wszystkich teatrach w ten dzień były pustki, chociaż zwykle w sobotę są one przepełnione. Mgła zaległa nawet sceny, a widzowie mało mogli rozeznaczyć z tego, co na nich przedstawiano. O godzinie 9ej wieczorem ulice, na których zwykle przez całą noc wre życie, wyglądały jakby wymarłe. —

### Z Cieszyńska.

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbyło 28. stycznia w lokalu ew. szkoły ludowej w Cieszyńskim drugie swe tegoroczne zgromadzenie. Najprzód odbyło się ćwiczenie praktyczne ze śpiewem p. Koźdonia z Bogumina, poczem nastąpił odczyt „o udzielaniu nauki śpiewu w szkołach ludowych“ tegoż referenta. Za tém nastąpiło ćwiczenie praktyczne z rachunków p. Wałacha, kierującego nauczyciela z Cieszyńska. Zmianę porządku dziennego, która była zasza, wywołała potrzeba wcześniejszego odbywania ćwiczeń praktycznych. — Następnie przyjęto p. Pawła Raszkę, nauczyciela przy ew. szkole ludowej w Cieszyńskim, na członka stowarzyszenia. P. przewodniczący zwrócił uwagę na dzieło o ćwiczeniach gimnastycznych wojskowych (napisał Vogt i Bulay.) Także zapytanie krajowego stowarzyszenia nauczycieli: „co by dla podźwignienia podupadłej muzyki kościelnej uczynić można,“ przyjęto do wiadomości i poproszono p. Jerzego Kluza, nauczyciela i organistę z Cieszyńska, o referat na przyszłe zebranie. Nareszcie podał p. prezes do wiadomości, że istniejące dawniej stowarzyszenie nauczycieli wiejskich zostawiło dosyć znaczną bibliotekę, znajdującą się obecnie przy kościele ew. zboru Cieszyńskiego, podniósł potrzebę zbadania tak ważnej kwestji, i oddano sprawę tę osobnemu komitetowi. Wniosek wymagający zmiany czasu co do odbywania zebrań został przyjęty i uchwalono, żeby się przyszłe zebrania już nie do południa, lecz po południu o 1. godz. rozpoczynały. Przyszłe zebranie odbędzie się zatem 11. marca br. w tym samym lokalu o 1. godzinie po południu. —

Ceny na targu w Cieszyńskim d. 11 lutego: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 30 ct. — Masła kilogram złr. — 80 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 15 lutego: Renta papier. 74.15.—74.25; nowa pap. 88.25.—88.50; srebr. 75.60.—75.70; złota 92.50.—92.75; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.63. Marka pruska 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.21½—1.21¾.

### Nowości piśmiennicze.

— *Łużycanie*, nazywający się także Serbami, a przez Niemców nazwani Wendami, są małym ale czynnym narodem słowiańskim w Saksonji koło Budysyna. Są oni jedynym zabytkiem całego wielkiego i pokrewnego nam szczepu słowiańskiego, który zamieszkiwał całe dzisiejsze północno-zachodnie Niemce, aż po za Łabę i Hamburg. Boć wiadomo, że i Lipsk i Magdeburg (Dziwin) i Hamburg, jak Branibor (Brandenburg), Berlin itd. założone zostały przez Słowian. W zapasach i walkach kilkowieko-

wych wyplenili niemieccy margrabiowie tych Słowian, a tylko Łużycy Serbowie ocaleli. Słyna ci Serbowie z dobrego zachowania się, oraz z zamiłowania w swoim języku i gorliwego pielęgnowania własnego piśmiennictwa. Wydają więc w swoim języku, bardzo zbliżonym do polskiego, książki i czasopisma, oraz utrzymują różne stowarzyszenia dla popierania swej narodowości. Właśnie zaczęło wychodzić nowe czasopismo *Łużica*, którego redaktorem jest profesor gimnazjalny dr. filoz. Ernest Mnk w Budysynie. *Łużica* jest organem wszystkich towarzystw Łużyckich Serbów. Kosztuje rocznie w Austrii tylko 1 złr. 60 ct. Polecamy to pismo polskim rodakom, aby je także prenumeratą wspierać zechcieli. —

— *Nowe czasopisma polskie.* W Kołomyi zaczęło wychodzić nowe pismo pod nazwą: *Kołomyjka*, dwa razy na miesiąc, tj. 10 i 25 każdego miesiąca, pod redakcją p. Romana Nowogrodzkiego. Prenumerata wynosi rocznie 4 złr. 60 ct., którą przesyłać należy do redakcji. W pierwszym numerze zaraz artykuł o agitacjach rusofilskich został przez prokuratorę przetrzebiony. — W Brzeżanach ma także od 1 marca wychodzić dwutygodnik i będzie wydawany każdego 1 i 15 w miesiącu, pod nazwą *Prawda*. Według ogłoszenia: „Celem tego pisma jest wobec wzmagającej się agitacji rosyjskiej w kraju i w rozlicznych pismach ruskich szerzonego fałszu i oszczerstwa przeciw dworom, szlachcie i wszelkiej polskości prawdą dowieść ludowi jego tendencyjne obelgiwanie przez narzucających się pseudo-opiekunów i prawdą smagać tych Judaszów czyhających na srebrniki.“ Prenumerata całoroczna wynosi 3 złr., kwartalna 80 ct., którą nadsyłać należy do administracji *Prawdy* w drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach.

### Od redakcji.

Do dyrekcyj poczt odzywamy się, niech starają się przecie o porządek na pocztach, aby publiczność tyle nie cierpiała! — Zapewniamy naszych Czytelników, że najtroskliwiej przesyłamy wszystkim wychodzące numera *Gwiazdki*, ale wciąż giną gdzieś numera i jak niedawno umieszczony list świadczy, nawet pieniądze. Zwłaszcza, jak zwykle koło nowego roku, przychodzi nam znów wiele reklamacyj. Zapewne jacyś wrogowie chcą szkodzić pismu polskiemu, aby mu zniechęcić czytelników, i gubią wysłane numera. Zdarza się nawet, że pocztę zwracają także pojedyncze numera, które przedpłaciele następnie reklamują. — Nie poczytajcie tego Szanowni Czytelnicy za winę redakcji, ale za winę poczt. My reklamowane numera ile możliwości uzupełniamy choć ze szkodą własną. —

Wszech nauk lekarskich

### Dr. Józef Tarchalski

po powrocie z Wiednia, mieszka w Cieszyńskim, w domu p. Seemanna, pod małym pocieniam, a od 1. kwietnia br. na Starym Targu w domu p. Aufrichta na 1szém piętrze. Ordynuje od 8—10 zrana i od 1—3 po południu. Dla ubogich ordynuje bezpłatnie.

### Zdolny ogrodnik,

kawaler, znajdzie zaraz umieszczenie w Łazanach. poczta i stacja Wieliczka.

### Do handlu korzennego P. J. Wolański

w Krakowie, (mały Rynek,) — potrzebny jest praktykant mówiący dobrze po niemiecku albo Niemiec, w wieku lat 14, któryby skończył przynajmniej 4 klasy normalne. O bliższe warunki można się porozumieć listownie.

### Zlewacze żelaza poszukują się!

Kropach-Hernadska Fabryka wyrobów żelaznych w Krompachu (komitat Spiski, na Węgrzech), przy kolei Koszycko-Bogumińskiej położona, przyjmie 10 do 12 porządných zlewaczy żelaza natychmiast.

O bliższą wiadomość zgłosić się można do Dyrekcyi fabryki listownie (*Direction des Kropach-Hernader Eisenwerks in Krompach, Zipser Comit.*)



## Obwieszczenie.

Dyrekcja Cieszyńskiej Kasy Oszczędności podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział zawiadowczy kasy oszczędności — na podstawie rozporządzenia ministerstwa państwa i sprawiedliwości z 28 października 1865, D. u. p. z 1 listopada 1865 l. 110 i w myśl § 26. I. ustępu końcowego statutu — za upoważnieniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 17. czerwca 1872 l. 1081 przez śląski rząd krajowy w Opawie 17 sierpnia 1874, l. 6064 zatwierdzonych, — na swoim plenarnym posiedzeniu d. 22 grudnia postanowił:

I. Stopę procentową od dnia 1 lipca 1882 począwszy, w następujący sposób zmniejszyć, a zwłaszcza:

- a) od wszystkich wkładów bez różnicy zamiast dotychczasowych  $4\frac{1}{2}\%$  tylko  $4\%$  udzielać,
- b) od wszystkich pożyczek hipotecznych zamiast dotychczasowych  $5\frac{1}{2}\%$  tylko  $5\%$ , i
- c) od pożyczek na papiery wartościowe zamiast dotychczasowych  $6\%$  tylko  $5\frac{1}{2}\%$  żądać.

II. Należność kancelaryjną od pożyczek hipotecznych według dotychczasowego sposobu wprowadzić zachować, jednakowoż ustanowiony procent z  $1\%$  na  $\frac{1}{2}\%$  zaraz od 1 stycznia 1882 zniżyć, i

III. Należność eskomptową przy zwrocie niewypowiedzianych wkładów w kasie oszczędności:

- a) do wysokości 500 złr. jak dotąd  $\frac{2}{10}\%$  zatrzymać, i
- b) nad 500 złr. bez ograniczenia od wszystkich wkładów  $\frac{3}{10}\%$  pobierać

**Dyrekcja kasy oszczędności.**

Cieszyn d. 18 stycznia 1882.

Przewodniczący: Dr. Demel.

## Zakład ogrodniczy i handel nasion

## Karola Steffka w Cieszynie

poleca swój dobrze zaopatrzony skład

nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, traw i kwiatów  
z ostatniego zbioru w świeżym i prawdziwym doborze.

## Drzewka owocowe

wysokopienne, piramidalne i karłowate, brzoskwinie, aprikozy, winorośle i krzewy owocowe.



Krzewy różowe w najlepszych francuskich gatunkach: Remontant, Thea i Bourbon, różę płaczącą, pnące i mlesięczne.

Sadzonki głogowe, najlepszy materiał do zakładania żywych płotów.

Drzewa i krzewy ozdobowe do parków, drzewa do alei.

Rośliny cieplarniane i pokojowe, kobiercowe i liściowe.

Bukiety na wesela i bale z świeżych kwiatów, tudzież wieńce uroczystościowe i żałobne.

 Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie gratis i franco. 

## W niepewności

zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anonś zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu „Karl Gorscheck, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien, I. Stephansplatz 6. wydana przez Richtera księgarnia nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych“ W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franko, a zamawiający nie ma przy tém innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,  
od gradu: ziemioplody,  
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy  
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.738

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

## Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Iolkowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizyły Franciszek.
W Gruszwie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Józef.
W Kończykach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu)	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Porębie:	—	—	P. Koczwura Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfur Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.
W Zebrzydowicach:	—	—	P. Pucko Józef.

## Walne zebranie.

W sobotę d. 25 lutego br. o godz. 1½ po południu odbędzie się w lokalu „Czytelnia ludowej“, w domu „Bazaru Ciesz.“

doroczne

## Walne Zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

na które podpisana Rada Nadzorcza wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza.

Porządek czynności zebrania będzie następujący:

1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1881.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Zarządowi pokwitowania za rachunki roku ubiegłego.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór jednego członka Zarządu, w miejsce wylosowanego i jednego zastępcy.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych i jednego zastępcy.
6. Wnioski członków.

W Cieszynie d. 9 lutego 1882.

## Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie  
stowarzyszenia zarej. z nieogr. poręką.

sekretarz

A. Augustyn.

przewodniczący

Ign. Święży.

## Z powodu zwinięcia profesji

jest kuźnia obszerna do wynajęcia i naczynia kowalskie w kompiecie do sprzedania. — Wiadomość przy ulicy św. Jana Nr. 32 w Krakowie.

## 1000 kóp olszyny

sadzonek, 2 do 3 łokci wysokości, trzyletnie, można w marcu br. nabyć po cenie uniarkowanej. — Wiadomości udzieli poczta w Zatorze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 4 złr.  
półrocznie . . . 2 „  
kwartalnie . . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 25 lutego 1882.

Nr. 8.

## Rozprawy budżetowe w Radzie państwa.

Czterodniowe ogólne rozprawy budżetowe w Radzie państwa skończyły się dla rządu zwycięstwem. Izba poselska postanowiła znaczną, w takich rozmiarach nawet przez rząd niespodziewaną większością przejść do rozpraw szczegółowych, a lewica za późno spostrzegła, iż zapamiętałam i krzykackim postępowaniem swoim, przechodzącą częstokroć granice wszelkiej przyzwoitości i godziwości, najdzielniej się przyczyniła do osiągnięcia tego wyniku. Nie były to zresztą właściwie rozprawy o budżecie, ale raczej o wszystkiém inném, co tylko posłużyć mogło za sposobność do gwałtownych i namiętnych napaści na ministerstwo. Lewica nie walczyła jako stronnictwo, świadome swych celów i siły; tego się już po niej spodziewać nie można. Była to walka rozbitków politycznych, bankrutów bez gruntu pod nogami, którzy nie mają już nic do stracenia, a świadomi są tylko swój bezsilności. Nie walczyli w dobrą wiarę o jakieś lepsze lub sprawiedliwsze zasady rządzenia, nie o wyższość swego programu, bo jedynym ich programem jest ślepa nienawiść do dzisiejszej większości i dzisiejszego rządu; walczyli tylko dlatego, bo nie mogą zapomnieć, że mieli w ręku władzę, a widzą, że jej już nigdy mieć nie będą.

Taka była cecha ostatnich rozpraw budżetowych w Izbie poselskiej, a przyznają to nawet pisma centralistyczne, nie mogące ukryć gorzkiego żalu na widok co raz groźniejszego rozkładu i upadku swego stronnictwa. Obecnie już wszyscy dobrze myślący i nieuprzedzeni, bez względu na narodowość, będą musieli przyznać, że takie postępowanie, w jakie się dziś lewica z nienawiści do rządu zapędziła, nie może mieć na celu sprawiedliwości i dobra państwa, ale jedynie widoki stronnice i że tylko niedobitki niepoprawnego centralizmu, nadużywając swych mandatów poselskich, stoją dziś na zawadzie ustalonemu i trwałemu pojednaniu się ludów i skutecznej pracy około moralnego i materialnego podniesienia państwa. Dla nas wszakże mają te rozprawy inne jeszcze i daleko donioślejsze znaczenie.

Wiadomo, że rząd dzisiejszy niejednokrotnie był pomawiany a brak stanowczości w dążeniu do równouprawnienia wszystkich ludów, w skład monarchji wchodzących, chociaż równouprawnienie to wypisał na swym sztandarze. Dziś, po jasnych i dobitnych oświadczeniach, złożonych przez rząd w ciągu rozpraw budżetowych, żadna już w tym względzie nie może zachodzić wątpli-

wość. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Prażak, odpierając obłudne zarzuty centralistów, czynione rządowi w najgwałtowniejszy sposób z powodu rzekomego ucisku Niemców w Austrii i przeciwnego ustawom popierania języka słowiańskiego, przyznał otwarcie i stanowczo, że żądanie, ażeby urzędnik władał językiem tej ludności, wśród której urzęduje, jest słuszne i że żądać się tego musi, a uznanie, czy jaki język w pewnym kraju jest używanym lub nie, i w jakim języku sądy obowiązane są znosić się z ludnością, nie należy do zakresu działania sądów, ale do władzy wykonawczej tj. do rządu. Jeżeliby zaś mimo to sądy nie trzymały się wydanych w tym względzie rozporządzeń, wówczas — dodał minister — rząd postara się o to, ażeby sprawa ta w drodze ustawodawczej uporządkowaną została.

Oświadczenie to dra Prażaka przyjęła prawica z gorącym uznaniem, a z jeszcze większym uznaniem przyjęła je ludność w wszystkich krajach całej monarchji, gdzie tylko nie wygasło jeszcze poczucie prawa i równości dla wszystkich sprawiedliwości. Odtąd szczególnie w ludy słowiańskie Austrii wstąpi nowa otucha, gdyż słowa ministra będą jej tarczą obronną przed nigdy nie sytą germanizacją i pozwolą jej mieć nadzieję, że już w najkrótszym czasie zdobędą dla siebie to, co dla każdego dbałego o swój rozwój i przyszłość ludu musi być najdroższém tj. poszanowanie języka swego.

Pod względem politycznym o wiele jeszcze ważniejszém i więcej zasadniczém było przemówienie prezesa ministrów hr. Taaffego. Na zarzut, iż większość Rady Państwa i rząd dążą do tego, aby z Austrii zrobić państwo słowiańskie, zaprzeczył stanowczo, jakoby rząd nosił się z podobną myślą, a zarazem dodał, że rząd nie uważałby również za stosowne, aby Austrija miała być państwem niemieckim. Austrija bowiem jest Austrią, jest punktem zjednoczenia wszystkich narodowości, żyjących prawnie pod berłem austriackim, jest dla wszystkich wspólném ogniskiem, w którym mogą używać praw swoich, o tyle tylko podlegających ograniczeniu, o ile tego wspólne pożycie koniecznie wymaga.

Trudno było jaśniej określić to, co powinno być podstawą polityki wewnętrznej każdego ministerstwa, które chce się nie tylko nazywać, ale też i być ministerstwem szczerze austriackim. To też oświadczenie hr. Taaffego, wypowiedziane spokojnie, ale stanowczo,



sprawiło głębokie wrażenie. Lewica uczuła, że w oświadczeniu tém mieści się program przyszłości Austrii, urządzonéj na sprawiedliwszych podstawach, niż te, które jéj narzucili centralistyczni jéj opiekunowie; uczuła, że w tak urządzonéj Austrii nie będzie już miejsca dla hegemonistycznych zachcianek centralistów niemieckich, a sprawa wszechnicy czeskiej mogła ją przekonać, że rząd ma wolę i ma siłę do przeprowadzenia tego programu. Owszem, im rychléj weźmie się do dzieła, im szczerzéj dążyć będzie do wymierzenia wszystkim ludom Austrii równéj sprawiedliwości pod względem narodowym i politycznym, tém będzie silniejszym, bo znajdzie poparcie w szerszych kołach ludności, która przesycona już sztucznie podżeganymi zatargami prędzej lub później z pogardą wyprze się tych, co ją dotąd po manowcach wodzili. W duchu wzniosłych słów znanéj mowy tronowéj przyznał rząd przez usta hr. Taaffego, że wszystkie ludy Austrii są równorzędnymi, a zatém powinni też być i równouprawnionymi czynnikami państwa, ztąd zaś wynika, że ludy słowiańskie w szczególności nie na to są w Austrii, aby służyły za podściółkę dla kulturnictwa niemieckiego, nie na to, ażeby ich kosztem wcielano w życie twierdzenie pieśni niemieckiej: „Das Vaterland muss grösser sein,“ ale owszem, i one „mogą używać w Austrii praw swoich, o tyle tylko podlegających ograniczeniu, o ile tego wspólne pożytecznie wymaga.“ W to zaś, żeby którykolwiek lud nieniemiecki w Austrii dążył do pogwałcenia praw, ludności niemieckiej słusznie należnych, w to nawet najzacieklejsi centraliści naprawdę nie wierzą, a jeżeli mimo to tak mówią, to chyba już tylko dla stwierdzenia przysłowia, że tonący i brzytwy się chwyta.

Z powodów, któreśmy wyżej wyłuszczyli, ostatnie rozprawy budżetowe w Radzie państwa i złożone przy téj sposobności oświadczenia ze strony rządu pozostaną na długo w pamięci ludów austriackich, jako świadectwo dobiegającej już może do kresu walki, między zbudowanym centralizmem i przewrotną germanizacją z jednej, a zasadami prawdziwéj wolności i sprawiedliwości z drugiej strony. A czasby już był, tak ze względu na dobro państwa, jak i na dobro poszczególnych krajów koronnych, aby ta walka, wyniszczająca najżywotniejsze siły ludów, raz już ustała. „Powinniśmy się wszyscy — mówiąc słowami ministra Dunajewskiego przy rozprawach budżetowych — połączyć, aby przez odpowiednie ustawy i odpowiednią administrację wszystko uczynić, co w państwie cywilizowanym jest możliwé, ażeby ludności pracującej przyjść w pomoc i skierować ją na dobre tory pod względem moralnym, religijnym i ekonomicznym. Jeżeli wpoimy w nią zasadę, że użycie nie jest celem ludzkiego życia i że zupełne usunięcie ubóstwa ze świata jest wprost niepodobném, i jeżeli ją z drugiej strony przekonamy, że o ile możności społeczeństwo powinno samo z siebie wytworzyć pomoc prze-

ciw chorobie, wówczas, jak sądzę, osiągniemy cel daleko piękniejszy, niż przez rozstrzygnięcie pytania, czy zachowawcy, postępowcy, wstecznicy, narodowcy, lub klerkalni mają słuszość.“

Kiedyż przeciwnicy nasi przyjdą do uznania téj prawdy i zaprzestaną podburzania ludów przeciw ludom w widokach nienasyconéj żądzy panowania i wyzyskiwania? —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### III. (Ciąg dalszy.)

I poszli wszyscy trzej pod Kogutką. — Stary izraelita w atłasowéj jupicy i bobrowéj czapie światłynie ubrany, zdjął czapę kłaniając się adwokatowi i rzekł: „Pan adwokat łaskawy przecie raz przyszedł do mnie, a mam wyborne wino stare, jeszcze z roku jedynastego.“ — „Daj no, daj buteleczkę na moje zmartwienie.“ — „Pan mecenas ma zmartwienie, a niedawno się ożenił, to zmartwienie, he, taką ładną panią ma, jakiej niema drugieć w mieście!“ — „Co tam żona, kiepsko idą interes.“ — „Interesów pan nie ma? ja nastęcę dobry interes, pan zarobi, aj waj, dużo pieniędzy!“

„Nie wiesz to Srulu, teraz nastały czasy za darmo, a nie za pieniądze. Szlachta nie ma nic, zrujnowana, chłop bizon i tak goły, jedni żydkowie mają pieniądze, a ci nie dadzą nic utargować.“ — „Pan ma w rękach dobry interes, jeno pan za twardy, niech pan zmięknie, moje dzieci wynagrodzą sowicie.“ — Adwokat się spojrzał na Srulę: „Czy pańska może córka za Abramkiem od Ratysława?“ — „Rodzona pierwiastka moja.“ — „Nie wiedziałem.“

„Siadajcież panowie, zaraz panom posłużę.“ — Wyszedł i przyniósł butelkę starego wina, dał trzy kieliszki, nalał i prosi: „Panowie pokosztujcie, jakie to delikatesy.“ — W saméj istocie wino było stare, wytrawne, ale mu się nie śniło o roku jedynastym; dosyć, że porozgrzewało członki gościom i rozwiązało języki.

Cechmistrz z przeproszeniem szewski, podkierzył sobie czuprynę, przystąpił do adwokata, nadstawia się jakby do pocałunku, a ten się odsuwa, pytając: „co pan sobie życzysz?“ — „Ja sobie życzę, abyś pan w moim mieszkaniu domu, mam obszerny podworec, na jednej stronie pokoi trzy, kuchnia, spiżarnia, strych, piwnica, bo jak kamienicę kupią żydzi, gdzie się podziejesz? My się już pogodzimy.“ — „Ba, za darmo, a płacić z 300 reńskich lub więcéj, to różnica.“ — „Jak padnie, może być i darmo, jeno niech się pan podejmie wykręcić mi syna od wojska także darmo.“

„Ej co się pan ze szewcem wdaje,“ mruży żyd, „mój zięć da panu mieszkanie za darmo, jeno niech pan stanie w obronie jego, a nie przeciw, jak teraz; na co pana żałować, on i tak ma wieś, to mu wystarczy.“ — „Abramek wygra i tak bezemnie,“ mówi adwokat. — Srul się uśmiechnął: „panie łaskawy, ja pana rozumiem, nie o tém mowa, mamy na pniaczku z Fir-



manem, tym krętem, co go trudno złapać w interesie.“  
— „Przynies no jeszcze tego wina, a potem opowiesz.“

Żyd pobiegł do piwnicy, goście się śmiali. Cechmistrz mówi: „czy za darmo wypijemy?“ — „Takie czasy nastały panie cechmistrzu,“ mówi adwokat, a żyd już z butelką w ręku, nalewa do kieliszków: „proszę!“ — „Kiedy nas pan Sruł prosi, więc pijmy,“ mówi cechmistrz, „bo to będzie za darmo, nieprawda Srułu?“ — „Mniejsza o to, jeżeli tylko smakuje panu adwokatowi?“

„Mówże tedy Srułu, co chcesz od pana męczynasa?“ wycodził cechmistrz. — „Pan męczynas wysłucha. Oto z tym Firmanem nie może mój zięć nic poskurać. Jak był ekonomem u pana Ratysława, brał wszystko, co dom potrzebuje, na kredyt u mego zięcia. On sobie pisał i pisał, myśląc, wezmę sobie razem. Tymczasem Firman dostał wieś za darmo, pan Ratysław pożyczył u zięcia pieniędzy, został tedy bez grosza; upomina się, oddaj! A ten znowu pokazuje mu rachunek dziwny, że mu zniżył propinację na lat 6 o 3000 reńskich, że mu sprzedał pszenicę o 1 reński taniej, co czyni także parę set; więc mówi, kwita ze zjedzonego chleba. Jakaż pociecha z takiego kredytu? Pokazuje się, że chce wykpić za darmo; co to jest? Zięć mi mówił, co było to nie jest, nie pisze się w rejestr, żeby pan Ratysław o tém nie wiedział; ale pan męczynas potrafi taką sztukę, aby się za darmo ten oszust dostał do kozy, bo tego za wiele.“

„Dziś panu nic nie powiem stanowczego,“ mówi adwokat, „ten interes potrzebuje namysłu i rozwagi; przyjdź pan do mnie jutro, pomówimy. Teraz zabierzmy się do domu, wieleż winienem za wino i przekąskę?“ — „Zgoła nic,“ mówi Sruł, „dziś za darmo, jutro będzie za pieniądze.“ — „Mieszczanie się roześmiali, „a więc chodźmy,“ i poszli wszyscy do domów swoich z sławnej licytacji.

C. d. n.

### Okólnik kamery arcyksiążęcej o podatku kościelnym.

(Dokończ.) Zostaje jeszcze pytanie: co czynić wypada, aby spowodować zmianę owęj ze wszech miar niesprawiedliwej ustawy i dla religii w wysokim stopniu nieprzyjaźnej. Rzekłbym nawet, że ta ustawa wypłynęła z nienawiści do religii. Chciałbym bowiem chętnie mieć, że ta ustawa powstała z pewnego poczucia sprawiedliwości, według którego nie zdawało się słusznym, aby ktoś nie mieszkający w miejscu płacił na kościół, którego nie używa. Ale tego przypuszczać nie można, bo gdyby tak było, to czemuż się do tego nie zastosowano i przy szkole, i innych podatkach gminnych, krajowych i powiatowych. Na szkołę musi każdy płacić, kto płaci w gminie podatek bezpośredni, bez względu na to, czy mieszka w miejscu czy nie; tak samo podatki krajowe, czy jest w kraju zamieszkały czy nie. Dlatego przypuszczenie nie jest błahe, że ci co układali tę ustawę, kalkulowali tak: Gdyby ci, co w miej-

scu nie mieszkają, nie płacili na szkołę, cierpiałaby na tém szkoła; gdyby niemieszkający w kraju nie płacili na potrzeby krajowe, cierpiałaby na tém szpital i zakłady krajowe; dlatego płacić muszą, chociaż ich nie używają, — ale na kościoły płacić nie muszą, bo na tém nam nie zależy, chociaż kościoły ucierpią, do tego owszem zdążamy, i dlatego u kościołów inną miarą mierzyć musimy. — Otóż ta ustawa jest płodem owego ducha antychrześcijańskiego, liberalnego, który stworzył niesprawiedliwe ustawy dla kościoła.

Obok tego może liberałowie mieli jeszcze zamiar pozyskać wielkich posiadaczy dla siebie, z których zdjęli w ten sposób ciężary, nie pomnąc na to, że je zwał na człowieka ubogiego, który pod nimi upadnie. Otóż takie to uwzględnienie dobra ludności! Gminy uboższe nie będą w stanie ponieść tych ciężarów, a nawet bogatsze nie zniosą ich. Jeszcze gdyby to jedna gmina! Ale w naszym księstwie Cieszyńskim blisko połowa gmin leży w obrębie posiadłości kamery. A cóż dopiero, jeżeli hr. Larysz i inni robią użytek z téj ustawy! Następców takowych zdaje się, sama kamera się przełękła, i dlatego chce płacić nadal, lubo nie z obowiązku. Jednak wielka różnica jest między prawem a łaską, i nie można się ludzi, że ta łaska powoli ustanie. Wierzę, że póki żyje Naj. Arcyks. Albrecht, ta łaska jest zapewniona dla gmin; wierzę, że i po śmierci jeszcze, ale jeżeli te stosunki pozostaną, to natura rzeczy koniecznie spowoduje zmniejszenie tych datków, aż przyjdzie chwila, w której ustaną zupełnie. A tak się stanie i u innych posiadaczy. Z tém wszystkiem w tym razie nie kamera winna, ale twórcy téj ustawy nieszczęśliwej i jeszcze raz powiadam, że zmiana téj ustawy jest jedyną pomocą.

Do tego zaś potrzeba, aby gminy wysyłały petycje odnośnie do rady państwa, i obierały posłów, którzyby silnie tę sprawę popierali. Prawda, że popsuć łatwo, ale naprawić trudno. Co popsuł liberalizm przez tę ustawę, to może nie naprawią lata mozolnej pracy. Ale niech to raz posłuży, aby wiedzieli wyborcy, wiele na tém zależy, aby obierali ludowo usposobionych posłów. Niejeden, co sprzedał głos za cygara i piwo, będzie musiał teraz po stówce za nie płacić, a chociażby to onego samego słusznie trafiło, lecz on zarazem na innych ten ciężar włożył, i jest winien, że go nosić muszą. Nic atoli nie pozostaje, jak podjąć się téj pracy mozolnej, aby nową ustawę w życie wprowadzić.

Jedną rzeczy się jeszcze obawiam, a mianowicie, aby ferwalterowie i myśliwcy w czasie wyborów nie użyli téj sprawy do agitacji. Wiemy, że się to sprzeciwia woli JCW. arcyks. Albrechta, ale zważywszy, jakich środków dawniej używali ferwalterowie i myśliwcy, jak grozili odebraniem zarobku, nie można się tego nie obawiać. Byłby czas, żeby przychylność panowała wszędzie do ludu, i według tego postępowano, wtedy byłby pokój i zgoda, którójby ani ów okólnik nie zdołał w



tym stopniu zakłócić jak teraz, kiedy już zinał panuje powszechne zniechęcenie i niedowierzanie. X. Świeży.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Zrazy do szczepienia.** Członkom Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego, którzyby przy zbliżającej się wiosnie potrzebowali zrazów do szczepienia, poleca się niżej wymienionych 6 gatunków jabłek i 5 gruszek. Są to wszystko gatunki już dawno przez towarzystwo sadownicze w Niemczech za najlepsze uznane i do rozpowszechnienia polecane. Gatunki te i w tutejszej okolicy są wypróbowane i śmiało mogą być polecane. Zestawienie tychże jest tak sporządzone, iż one na każdą porę czasu wystarczą. Z liczbą ograniczyłem się tylko na jedenaście. Bo chociaż to jest pięknie i przyjemnie w ogrodzie mieć wiele różnych gatunków, jednakowoż jest to bardzo niepraktycznie, sady w wielu gatunkach zakładać. Albowiem sprzedając razem taką mieszaninę z różnych odmian złożoną, nigdy za nią takiej ceny nie otrzymamy, jak gdybyśmy ogłosili, iż mamy jabłek na przykład: „Parmeny złotej zimowej“ 100 hektolitrow do sprzedania. Wtedy kupcy z daleka będą się zgłaszać, i za ten owoc taką cenę zapłacą, iż się dziwować będziemy, jak to sadownictwo może być tak poniewierane, kiedy ono tyle dochodu przynosi. Dla lepszego zrozumienia dodałem nazwy, obok polskich takie, jakie w niemieckich dziełach naukowych używane bywają, a to dlatego, ponieważ w tym względzie i u fachowych ogrodników wielka niewiedomość panuje. Dostyc często zdarzy się czytać, przez tego lub owego ogrodnika spis owoców, jedno w niemieckim a drugie w francuskim lub angielskim języku wymienione, chociaż one jeden i ten sam gatunek oznaczają.

**Jabłka:** 1. *Wirgińska różanka.* (Virginischer Rosenapfel. Rose de Virginie.) Z pomiędzy najwcześniejszych jabłek najlepsze i najdłużej się trzymające. Owoc średniej wielkości, delikatnego różawowinnego smaku, na każdą potrzebę szacowny, osobliwie na targu, jako piękny i wczesny cieszy się dobrym popytem. Drzewo obradza prawie zawsze i obficie, służy mu tak suchy jak i wilgotny grunt, wytrzyma i ostry klimat.

2. *Langtona niezrównane.* (Langtons Sondergleichen, Sanspareil Langton.) Dojrzewa przy końcu września i wytrzyma przez listopad. Owoc wielki czerwony, bardzo piękny, z przyjemnym kwaskowatym smakiem. Według mego przekonania należy z pomiędzy wszystkich jabłek, ile takowych znam, do najbardziej obradzających. Drzewo na mrozy wytrzymałe, wymaga więcej suchego jak wilgotnego gruntu.

3. *Parmena złota zimowa.* (Englische Winter Goldparmäne. Reine des Reinettes.) Z pomiędzy wszystkich jabłek najbardziej znane i rozpowszechnione. W Anglii zowie się królem jabłek (King of the Pippins,) zaś w Belgii i Francji królową Renet. (Reine des Reinettes.) Dojrzewa w listopadzie i wytrzyma do marca. Owoc duży, bardzo piękny i dobry, który nie może być do uprawy dosyć poleconym. Drzewo nadzwyczaj obradza, udaje się w każdej ziemi, ma piękny i silny wzrost. Na mrozy wytrzymałe, jednakowoż w wielkiej zimie z r. 1879/80 w niektórych miejscach bardzo od mrozu ucierpiało, w czem może i jego silna urodzajność była tego przyczyną.

4. *Kalwil biały.* (Weisser Winter Kalvill. Calvill blanche d'hiver.) Listopad do lutego. Jedno z najlepszych jabłek, bardzo przyjemnego i dobrego smaku.

Owoc wielki, czasem bardzo wielki, białozółty z pięknymi żeberkami. Drzewo dobrze obradza, wymaga położenia suchego i żyznej ziemi.

5. *Peping zwykły.* (Deutscher Goldpepping. Pepin d'or d'Allemagne.) Najlepszy z pomiędzy wszystkich Pepingów. Na drzewie musi pozostać do końca października, gdyż inaczej jak wszystkie Pepingi więdną. Dojrzewa w grudniu i wytrzyma do czerwca. Jabłko to jest podobne co do kształtu i smaku jabłku myszyńskiemu (Edel Borsdorfer), które prawie nigdy nie obradza i ten gatunek może je zastąpić. Drzewo wyrasta do średniej wielkości, bardzo obradza, na grunt i położenie nie jest wybredne. Niemcy sobie ten gatunek przywłaszczają i powiadają, iż on im wielką cześć robi. Ale czegoż sobie niemieckie samolubstwo nie pozwala. Wszak oni i naszą zwyczajną pszczołę zowią: „Die deutsche Biene.“

6. *Reńskie jabłko grochowe.* (Grosser Bohnapfel, Fève grand.) Zrywać go należy 14 dni po Michale, gdyż przeciwnie także więdną, dojrzewa w lutym i wytrzyma nad jeden rok. Owoc dosyć wielki w dojrzałości soczysty, słodkowinnego smaku. Drzewo nadzwyczaj rodzajne, tworzy wielką i piękną koronę, zawsze zdrowe i bardzo wytrzymałe. Stosuje się osobliwie dla ostrego klimatu.

**Gruszki:** 1. *Magdalenka.* (Grüne Sommer-Magdalene. Citron des Carmes.) Jako najlepsza z pomiędzy najwcześniejszych gruszek, ma wielką wartość, dojrzewa przy końcu lipca. Drzewo wyrasta do średniej wielkości, a czasem owocem tak obciążone, iż gałęzie muszą być podparte. W położeniu łagodnym i lepszym gruncie owoc przybiera na dobroci.

2. *Bonkreta Williama.* (Williams Christbirne. Bon Chretien Williams.) Ten wielki i wyborny owoc stołowy nie miałby w żadnym ogrodzie brakować. Mięso białozółte, bez kamyczków, bardzo delikatne, rozpyływające, o smaku przyjemnym kwaskowato-cynamonowym. Drzewo jest w każdej ziemi zdrowe, piramidalnego wzrostu i bardzo rodzajne.

3. *Bera (Masłówka) zwykła.* (Holzfarbige Butterbirne. Fondante des bois.) Dojrzewa na początku października. Owoc wielki bardzo szacowny i w każdym względzie polecenia godny. Mięso delikatne, soczyste z cukrowo-korzennym smakiem. Drzewo obficie rodzi, sprzyja mu położenie suche i wilgotne.

4. *Klergo.* (Clairgeau's Butterbirne. Beurré Clairgeau.) Zrywać ją należy w połowie października, dojrzewa w listopadzie, a przy chłodnym przechowie wytrwa do stycznia. Jedna z największych i najpiękniejszych gruszek. W uprawionej ziemi, a szczególnie prowadzona na szpalerze daje owoce nadzwyczajnej wielkości. Mięso rozpyływające bardzo przyjemnego cukrowego smaku, jakby zaprawianego korzeniem. Drzewo obradza bardzo i wczesnie, wyrasta do średniej wielkości i wymaga położenia wilgotnego.

5. *Dziekanka zimowa.* (Winter Dechantsbirne. Doyenné d'hiver.) W tutejszej okolicy nie może być przed końcem października zrywana, gdyżby owoc zwiednął i stracił na wartości, wytrzyma przy chłodnym przechowie do kwietnia. Owoc w jego doskonałości bardzo wysmienity i wielki. Jednakowoż na wysokim pniu w naszym podniebiu rzadko się tego dostąpi, dlatego lepiej onę szczepić na dziczkach z silnym wzrostem i prowadzić karłowato. Jako jedna z najpóźniejszych i najlepszych gruszek wielkiej wartości. Mięso koło komórki ziarnkowej nieco ziarniste, jednakowoż soczyste, rozpyły-



wające, z delikatnym cukrowo-muszkatelowym smakiem. Drzewo zdrowe, małego wzrostu i bardzo rodzajne, wymaga żyznej i wilgotnej ziemi, gdyż w suchym położeniu owoc pozostaje mały i mniej smaczny.

Członkowie towarzystwa rolniczego chcący zrazów do szczepienia z wymienionych gatunków nabyć, zechcą się zgłosić do 11. marca br. do pana Andrzeja Macury sekretarza ew. zboru w Cieszynie. Zaś nieczłonkowie tego towarzystwa mogą także z tej oferty korzystać za zapłatą 5 ct. za 1 zraz.

P. Cienciola.

### Jura i Jánek.

Jura. Gdzież się tak spieszysz Janiczku?

Jánek. Nie zatrzymuj mnie długo Jurku, bo nie mam czasu.

Jura. Cóż ci się tak bardzo spieszy?

Jánek. Synku! teraz są bardzo ciężkie czasy, trudno o kawałek chleba, wszędzie wielka konkurencja, niedługo już człowiek nie będzie miał ani na kapustę i ziemniaki.

Jura. Cóż już zaś tak strasznie lamentujesz, bezmałaś sobie w ostatki bardzo popuścić, tóż teraz przysła na ciebie kocią męka?

Jánek. Cóż zaś to za nowy wyraz „kocią męka,” toch jeszcze w żadnej książce nie czytał.

Jura. No! no! to nic nie szkodzi, ja to słyszał od jednego skoczowskiego profesora, to znaczy „katzenjammer” — ale powiedz mi, gdzie się tak spieszysz?

Jánek. Wobec panującej biedy rozmyślałem, jakby sobie lekko zarobić kasek chleba — długoch sztudero-wał, ażeby ostatni raz w Cieszynie widział człowieka, który prowadził na sznurku jedną małpę i jednego pięknego osła i w każdej wsi i miasteczku za pieniądze pokazywał te zwierzątka ludziom.

Jura. Nie myślę, aby ten człowiek bardzo moc zarobił, bo aby widzieć osła lub małpę, nie trzeba daleko chodzić.

Jánek. Já też tak myślał, ale jednak byłech ciekawy i pytałem się tego poganiacza: ile on też dziennie zarobi.

Jura. A on co?

Jánek. On prawil, że w terażniejszym czasie z osłami i małpami można zrobić najlepsze interesa, że on dziennie zarabia dziesiątkę.

Jura. Patrzcie, patrzcie, tobych nie był myślał, ale cóżes wyspekulował z tej rozmowy osłanej?

Jánek. Myślę sobie tak, osła ani małpy nie mam, tóż z niemi nie mogę iść na wander, ale w jednem naszym miasteczku mamy jednego karzełka, który wszystko małpuje co tylko jaki cudzoziemiec piśnie lub zrobi; a potem tam mamy jednego niemieckiego Michała z Morawy, który jeszcze nie zmądrzał, choć już jest 40 rokov stary — kieby tak oba te okazy pokazać światu, toby człowiek też mógł co zarobić.

Jura. Kto wie braciszku, czyby ci kto za nich co dał, bo to jest już przestarzały towar, zostań raczej doma, a powiedz co nowego.

Jánek. Nic nie wiem, w Skoczowie słyszę założyli tureckie stowarzyszenie szkolne, które ma na celu pielęgnowanie języka tureckiego w szkołach naszych dotychczas zaniedbanego, a którego się naszym chłopom ze względu na powstanie w Bośni i Hercegowinie koniecznie trzeba nauczyć.

Jura. Ale, ale tobych nie był myślał, że Skoczowanie tak bardzo uwielbiają tureckich świętych.

Jánek. Największe zasługi około tego stowarzysze-

nia má niejaki pán proponent — który nie jest wprawdzie Turkiem, ale za to jest Niemcem rodzonym około Wendryni, gdzie jak wiadomo jest początek wszystkich Teutonów,

Jura. Ale! ale!

Jánek. Najwięcej zaś honorowanym członkiem jest tak zwany Hopman, który wprawdzie także nie jest Turkiem ale Niemcem, który z Morawy przyhopnął do Śląska i zastępuje tu tureckie interesa, kalecząc język polski, którego się nie nauczył, choć żyje polskim chlebem. —

Jura. Takich egzemplarzy tu mamy więcej na Śląsku, więcej nic nie wiesz, nie byłeś też na jakim balu?

Jánek. Byłem też na feuerwehrbalu, ale nie było tam wiele uciechy — przed laty to chociaż te maski robiły różne żarty, ale tego roku nic a nic. Jedna maska tylko się odważyła przemawiać i chodząc po sali szeptała każdemu do ucha „ich kenne dir.”

Jura. No to mi mizerny dowcip — adyje!

Jánek. Serwus!

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa ukończyła na posiedzeniu d. 16 bm. generalne rozprawy nad budżetem i uchwaliła znaczną większością głosów przejście do specjalnej rozprawy.

Dyskusja budżetowa była mdłą, a nawet tak wielki dyalekt jak dr. Herbst nie zrobił wrażenia.

Generalny mowca prawicy dr. Rieger rzekł: Opozycja odmawia budżetu z trzech powodów: najpierw z powodu udzielenia przywileju bankowi krajów koronnych, powtórę z powodu wrzekomego forytowania słowiańskiego żywiołu, a po trzecie dla wrzekomego braku programu i niedopełnienia danych przyrzeczeń. Jednakże obowiązkiem rządu było starać się o to, aby w sprawach finansowych nie był zależnym od jednego tylko banku, a dla opodatkowanych obywateli główną rzeczą jest możność uzyskania tańszych funduszy dla państwa i wytworzenie konkurencji w tym celu. W sprawie forytowania żywiołu słowiańskiego mało się dotąd stało w Czechach i Morawie. Rząd pozostawił namiestników, którzy Igną do stronnictwa przeciwnego.

Mowca oświadczył, że gdyby Niemcom stała się gdziekolwiek krzywda, pewnie hr. Taaffe nie brałby tego lekko. Wobec zarzucanego braku programu pyta mowca, jaki jest program lewicy? Niema go wcale. Jedyną jej zasadą jest opozycja i negacja; ta zasada łączy tylko lewicę. Jeżeli się stanie zadość idei austriackiej, nie potrzeba się niczego obawiać. Musimy Ignąć do Austrii, jeżeli chcemy uniknąć walki rasowej.

Następne posiedzenie odbyło się 23 tm. —

— Wybór uzupełniający do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości w Czechach odbył się 18 bm., a udział był bardzo znaczny. Z 442 wyborców zaciągniętych do listy wyborczej oddało 402 swe głosy bądź osobiście, bądź przez udzielenie stawajacym do urny pełnomocnictwa. Cesarz i wszyscy członkowie familji cesarskiej, którzy dobra w Czechach posiadają, wstrzymali się od głosowania. Obliczenie głosów skończono o 9 wieczorem. Na 402 głosujących otrzymał kandydat konserwatywny ks. Ferdynand Lobkowicz głosów 215, kandydat połączony lewicy hr. Oswald Thun (syn) tylko 187. —

Tej klęski opozycja mogłaby była sobie oszczędzić, gdyby była zgodziła się na dotrzymanie kompromisu z r. 1879. Opozycja byłaby w takim razie otoczyła



skroń swoją wawrzynem przeciwnika wspaniałomyślnego. Widocznie opozycja, powodowana szaleńcem namiętności przeceniła swe siły i przysporzyła hr. Taaffemu i autonomistom sławy zwycięstwa. Autonomiści zwyciężyli bez kompromisu. Za ten kompromis z r. 1879, uważany za akt łaski opozycji, prześladowano ciągle ks. Karlosa Auersperga, który ostatecznie przyznał się do tego „grzechu politycznego,” popełnionego wśród „słabiej godziny.” Niektóre dzienniki twierdzą, że wynik wczorajszego głosowania autonomiści zawdzięczają agitacji hr. Taaffego. Jednak hr. Taaffe nie użył *Chabrusa* i podobnych manipulacji nieszczerze pięknych. —

— Sprawa równouprawnienia na Śląsku była niedawno przedmiotem rozpraw Koła polskiego. Przyczyną była tym razem petycja, wystosowana do Koła ze strony Rady powiatowej rudeckiej, a domagająca się, ażeby nareszcie za pośrednictwem polskich posłów i temu krajowi sprawiedliwość została wymierzona. Prezes p. Grocholski, podał na ostatniem posiedzeniu Koła wymienioną petycję do wiadomości, poczem rozpoczęły się nad nią rozprawy. P. Grocholski z swej strony oznajmił, że w sprawie śląskiej już kilkakrotnie z rządem, a w szczególności z hr. Taaffem i dr. Prażakiem konferował. Obydwaj wymienieni ministrowie wymawiali się trudnościami, zachodzącymi rzekomo z okoliczności, że na Śląsku istnieją trzy narodowości: polska, niemiecka i czeska, przez co przeprowadzenie językowego równouprawnienia nadzwyczaj jest utrudnionem. Zresztą rząd w zasadzie nie byłby przeciwnym i może dałby się nakłonić do wniesienia ustawy, któraby atoli rządowi wyraźnie zastrzegła prawo, w drodze administracyjnych rozporządzeń rękotkorym słusznym żądaniem śląskich Polaków i Czechów zadość uczynić.

Tu mimowoli nasuwa się pytanie, po co właściwie uchwalać taką ustawę, skoro rząd i tak ma prawo w drodze administracyjnej przynieść ulgę srodze pokrzywdzonym śląskim Słowianom. Po tém wyjaśnieniu, danem ze strony p. Grocholskiego, wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa, w której posłowie: ks. Chełmecki, hr. Mieroszowski i Spławiński gorąco i serdecznie za pokrzywdzonymi braćmi śląskimi przemawiali.

Bardzo trafnie argumentował hr. Mieroszowski, który dowiódł, że na Śląsku niema trzech ze sobą pomieszanych narodowości, gdyż oddzielone nawet terytorjalnie księstwa cieszyńskie i opawskie oddzielają etnograficznie polską narodowość od czeskiej na Śląsku. W księstwie cieszyńskim używany jest wyłącznie język polski, zaś w księstwie opawskim żyje tylko czeska i niemiecka ludność, również nie mieszana, ale powiatami oddzielnie. Co zaś do ustawy powyżej wymienionej, któraby na poparcie rządu liczyć mogła, mowca oświadczył się bardzo słuszenie przeciwko niej.

Książd dr. Chełmecki przemawiał niemięj wymownie i gorąco za wymierzeniem sprawiedliwości Ślązkom, a w końcu postawił wniosek żądający, aby Koło wybrało komisję, złożoną z trzech członków, któraby w ogóle sprawą śląską miała się zająć i następnie Kołu pewne wnioski do uchwalenia przedstawić. W pierwszym rzędzie miałyby komisja zdać sprawę z petycji rudeckiej i z innych pism, które zapewne w tej samej sprawie jeszcze nadejdą. Przeciw wnioskowi ks. Chełmeckiego wystąpił p. Chrzanowski, żądający odroczenia całej sprawy aż do ukończenia rozpraw budżetowych. Koło przychyliło się ostatecznie do żądania p. Chrzanowskiego, przyjmując jego wniosek 24 głosami. Na tém posiedzeniu było mniej więcej 40 posłów obecnych.

Tak więc niestety sprawa śląska znowu odroczoną została, a dodajemy tu tylko, że słuszenie podniósł hr. Mieroszowski, że w księstwie Cieszyńskim rozchodzą się tylko o równouprawnienie języka polskiego i zgadzamy się zupełnie z korespondentem cieszyńskim *Gaz. Nar.*, który podniósł, że zaprowadzenie języka czeskiego w księstwie Cieszyńskim nietylko że nie jest potrzebnem, ale byłoby zgubnem dla nas. —

— Klub czeski w Pradze uchwalił już i ogłosił petycję do Rady państwa w sprawie śląskiej. Celem tej petycji jest „przeprowadzenie zupełnej równości narodu czeskiego z niemieckim co do używania języka narodowego na Śląsku.” Petycja stawia następujące żądania:

„Wysoka Izba posłów raczy Wys. rządowi polecić narodowe potrzeby Czechów na Śląsku i upraszać go, aby corychlej spełnił następujące punkta:

1) Aby język czeski był używany jako wykładowy w ludowych szkołach gmin czeskich, jak to § 51. planu szkolnego i § 6 ustawy z d. 24 maja 1869 nr. 62 Dz. p. p. postanawia.

2) Aby w Opawie założono czeskie seminarjum nauczycielskie, połączone ze szkołą ćwiczeń dla tych dzieci czeskich, które w szkołach opawskich nie mogą należytego otrzymać wykształcenia.

3) Aby w Opawie conajmniej jedną szkołę średnią, bądź realną, bądź gimnazjum, z funduszy państwowych utworzono.

4) Aby rozporządzenie ministerjalne z d. 3 listopada 1851 l. 13.470, mocą którego język czeski z państwowego urzędowania wykluczony został, unieważniono.

5) Aby ck. urzędnicy państwowi w morawsko-śląskiej służbie administracyjnej i sądowej wykazywali się w praktycznym egzaminie z dotyczącej ich gałęzi służby odpowiednią wiadomością języka tak czeskiego jak niemieckiego w słowie i piśmie.

6) Aby organa państwowe w całym zakresie życia publicznego, gdzie się stykają z ludem czeskim w okolicach, przeważnie zamieszkałych przez Czechów, obowiązani byli używać języka czeskiego, tudzież aby narodowe piętno dotyczącego powiatu i obwodu było też napisami zewnątrz i wewnątrz państwowych budynków wydatnione.” — (Cieszymy się bardzo, że i czeski klub zajął się sprawą śląską i pomówimy swego czasu obszerniej o tej kwestji. Tutaj tylko nadmieniamy, że wcale niema potrzeby, aby w księstwie Cieszyńskim obok polskiego zaprowadzony był język czeski, ponieważ tutaj mimo oficjalnych dat Czechów niema.)

— Z Kotaru donoszą o wydaniu nowej proklamacji do Bośniaków przez naczelników powstania Stojana Kowacicza, Trypko Bukalowicza, Sarko Forti i bega Tanowicza. Znalazł się też nowy śmiały przywódzca band w okolicy Gacka w osobie Szymona Zimorycza. —

— Z teatru wojny mało nowych wiadomości. Jedną z ważniejszych ekspedycji było zajęcie Zimje Palje, potrzebne dla zapewnienia komunikacji między Mostarem i Newesinje z jednej i Gławaticewo i Konijco z drugiej strony. Wszystkie dzienniki opozycyjne a nawet *NjPresse*, oddają sprawiedliwość biegłości i znajomości rzeczy głównokomenderującego bar. Jowanowicza.

W obecnej chwili wszystkie punkta strategiczne są w ręku naszego żołnierza, wojsko posuwa się pomalutku ale ciągle i na całej linii, a témsamem teatr powstania coraz się bardziej zmniejsza. Ostatnie wiadomości z Cetyni są nader uspokajające. Dnia 10 lutego miała się odbyć rada stanu, na której książę Mikołaj oświadczył



w sposób kategoryczny, że ma stanowczy zamiar utrzymania ścisłej neutralności i dał stosowne w tym względzie instrukcje swoim ministrom. Następnie rozesłano na wszystkie końce proklamację księcia do ludności, która ją wzywa nie brać udziału w niczem, co by mogło zepsuć przyjaźne stosunki, jakie dzisiaj łączą Czarnogórę z Austrią.

Nakoniec korespondenci donoszą, że wczesna wiosna ułatwia operacje wojskowe i że duch żołnierza jest wszędzie wyborny. —

— Pogłoski o zwołaniu Sejmu galicyjskiego na wiosnę, coraz częściej się powtarzają. Wobec faktu, iż już w październiku kończy się sześcioletni mandat obecnego Sejmu, i muszą nastąpić nowe wybory w jesieni, pogłoski te są bardzo prawdopodobne, chociaż — jak ze Lwowa donoszą, dotąd urzędownie nic jeszcze o tém nie wiadomo.

W miejsce śp. Józefa Tyszkowskiego stawiają jako kandydata do Rady państwa z małych posiadłości okręgu Dobromil-Przemysł-Mościska, p. Antoniego Tyszkowskiego, brata zmarłego. —

Prusy i Niemce. W procesie socjalistów, który się toczył w Poznaniu, zapadł wyrok: Oskarżeni zostali skazani: Mendelsohn na 4, Truszkowski na 5<sup>1/2</sup>, Janiszewski na 3 lata. Pani Jankowska na 9, Kujakiewicz na 6, Kosotucki na 3, Goryszewski na 3 miesiące więzienia. —

— W dniu 15 b. m. odbyły się w Poznaniu wybory na posła do Sejmu prowincjonalnego i dwóch jego zastępców z połączonych miast powiatów bukowskiego obornickiego i szamotulskiego. Pomimo, że w liczbie 19 uprawnionych do wyborów było czterech Polaków, 8 Niemców, oraz 8 żydów, zwyciężył Polak p. Panieński z Buku. Na pierwszego zastępcę obrano żyda Zerenze, drugim zaś wybrany został rodak dr. Cichoski z Rogoźna. — Posłem na Sejm z powiatów: czarnkowskiego, chodzieskiego i węgrowskiego wybrano Albertiego, Niemca przyjaźnego Polakom. W tej chwili miasta wielkopolskie mają w Sejmie prowincjonalnym dwóch reprezentantów Polaków, pp. Goździńskiego ze Środy i Panieńskiego z Buku. —

Rosja. Generał Skobelew, przyjmując w Paryżu deputację serbskich studentów, miał do nich wedle ośnowy podanej przez „France“ następującą przemowę: „Panowie! Jeżeli Rosja nie zawsze stała na wysokości swych patriotycznych obowiązków wobec swego słowiańskiego posłannictwa, to powodem tego jest to, że tak na wewnątrz jak na zewnątrz musi walczyć z obcymi wpływami. My w naszym własnym domu nie jesteśmy u siebie. Obcych jest u nas wszędzie pełno, ręce ich są we wszystkiem, w polityce prowadzą nas na pasku. My jesteśmy ofiarami ich intryg, niewolnikami ich siły a przez ich niezliczone, zgubne wpływy tak jesteśmy opanowani i osłabieni, że gdy pewnego dnia, którego nadejścia się spodziewam, zabierzemy się do uwolnienia z pod tego obcego wpływu, nie będziemy mogli inaczej tego dokazać, jak tylko z orężem w dłoni. Jeżeli panowie chcecie wiedzieć nazwisko tego cudzoziemca, tego kręta, tego intryganta, tego tak niebezpiecznego nieprzyjaciela dla Rosjan i Słowian — to go wam zaraz wymienię. Jest nim autor „pochodu na Wschód“ (des Dranges nach Osten) — jest nim Niemiec! Powtarzam i proszę panów nie zapominać o tém, że nieprzyjacielem naszym jest Niemiec. Wojna pomiędzy Słowianami a Niemcami jest nieuniknioną. Będzie ona długą, krwawą i straszliwą, ale jednak w końcu Słowianie będą

tryumfowali! Jeżeli traktatami uznane państwa, jak Serbia i Czarnogóra zostaną naruszone, to nie wy sami znajdziecie się w ich obronie. Jeżeli taką jest wola wasza, do widzenia panowie, na polu bitwy, gdzie stanemy ręką w rękę przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.“ — Mowa ta, zaalarmowała całą opinię Europy. Wszystkie te dzienniki europejskie poświęcają swoją uwagę tej mowie; niemieckie nazywają ją „Brandrede.“ —

— Dzienniki niemieckie wylewają cały zapas jadu swego na Skobelewa za tę mowę, jedna tylko *Germania* oświadcza, że Skobelew odsłaniając tak otwarcie a przedwcześnie plany rosyjskie, szkodzi więcej Rosji niż Niemcom. Dzienniki austriackie zajmują się więcej powtarzaniem zdań zagranicznej prasy o tej mowie, niż wyluszczeniem zdania własnego. —

*Goniec urzędowy* w Petersburgu pisze: „Wskutek mowy paryskiej Skobelewa pojawiły się niepokojące pogłoski, które atoli nie są uzasadnione. Również prywatne odzywania się osób, przez rząd nieupoważnionych, nie mogą oczywiście żadnego wywrzeć wpływu na tok ogólny naszej polityki zagranicznej, ani zmienić naszych dobrych stosunków z sąsiednimi mocarstwami, które opierają się tak na przyjacielskich związkach głów ukoronowanych między sobą, i na jasnym zrozumieniu interesów ludów, jak na wzajemnym ścisłym wykonywaniu istniejących traktatów.“ —

— Potworne nadużycia i kradzieże popełnione przez świat czynowniczy rosyjski, stoją na porządku dziennym. W Kownie, jak donosi korespondent z Wilna, wykryto niedawno wstrętne nadużycia w tamtejszém gimnazjum. Za przyjęcie dziecka do szkoły dyrekcja kazała sobie płacić po 300 rs. za pośrednictwem żydowskich faktorów. Kto nie zapłacił, nie był przyjmowany do gimnazjum pod pozorem braku miejsca. Piękny zaiste przykład. —

Włochy. Encyklika papieska do włoskich biskupów, o ile z wyciągu telegraficznego wnosić można, zajmuje się przeważnie katolicką prasą. Po wstępie, w którym Leon XIII mówi o niebezpieczeństwach, na jakie wystawiona jest wiara, z powodu nowożytnych instytucyj, podnosi on miłość swą do Italji, w której z wyroków najwyższych znajduje się centralny punkt jedności katolickiej. Wyraża żal, że po utracie władzy świeckiej, zależnym jest od obcej siły. Dalej wspomina o kongresie wolnomysłicieli, który się ma odbyć w lecie w Rzymie. Zważywszy, że potrzeby kościoła są znane, nicby nie było równie szkodliwem, jak z założonemi rękami znosić rozwielenie się grzechu. Największe niebezpieczeństwo grozi temu, co się sądzi zupełnie bezpiecznym. Należy więc rozwijać stowarzyszenia katolickie, kółka rzemieślnicze i kasy wsparcia. Włosi powinni podnosić protesta żądające przywrócenia władzy świeckiej i czynić wszystko, co w granicach prawa możebnem, żeby zwróconą została Papieżowi ta wolność, niezbędna dla dobra kościoła, niezbędna dla ozdrowienia stosunków włoskich i spokoju chrześcijańskiego świata. Należy na każdy sposób wspierać dobre dziennikarstwo, Mówiąc o wykształceniu księży, żąda Papież, żeby ono obejmowało filozofję, nauki przyrodnicze i historję, obok studiów odnoszących się do krytyki i egzegezy pisma. —

Francja. Z powodu twierdzenia niemieckich dzienników, że tłumaczenie (francuskie) mowy Skobelewa (podane przez „France“), jest niedokładne, a w szczególności z powodu oświadczenia samego Skobelewa wystosowanego do korespondenta *Gazety Kolońskiej*, że jego mowa zo-



stała zmieniona, pisze „France“ pod d. 19 bm. co następuje: Mowa Skobeleva nie była i nie potrzebowała być tłumaczoną, bo Skobelew miał ją we francuskim języku, a zawierała ta mowa następujący jeszcze przez „France“ niepodany ustęp: „Ja żałuję, że nie mogę się wyrazić w wspólnej słowiańskiej mowie; nam potrzeba wspólnej mowy tak, jak potrzebujemy wspólnej akcji.“ — „France“ podaje dalej, że ma tekst mowy Skobeleva w ręku, tak jak ją spisał jeden ze Serbów, którzy Skobelewowi adres wręczyli; ów tekst — mówi „France“ — przeczytali także inni obecni kilkakrotnie, zresztą Skobelew nie przysłał nam żadnego sprostowania. Przypominamy w końcu, że Skobelew powtórzył swoje słowa do korespondenta „Voltaire’a“ i przyznał, że miał mowę tej osnowy, jak ją podała „France.“ —

Dzienniki francuskie jak donoszą do *Ny Presse*, podały mowę Skobeleva z sympatycznymi uwagami. —

Znaczącą zaś jest, że „Republique Francaise“, organ Gambetty wobec mowy zamieszcza artykuł, przemawiający za spiesznym przeprowadzeniem francuskiej reformy wojskowej. „Do jakiegokolwiek bądź partji należy się — pisze organ Gambetty — musi się zarówno uczuwać, że ani dnia ani godziny nie można tracić, nie zabrawszy się do ukończenia reformy wojskowej. Rząd, któryby tutaj się ociągał, byłby rządem, który zapoznaje swoje obowiązki, a Izba obaliłaby taki rząd jednomyślnym votum, gdyby się takowy w samej rzeczy znalazł.“ —

Anglja. Pan Elliot wręczył 17 bm. p. Kalnoky werbalną notę rządu swego, w której gabinet londyński, za przykładem paryskiego, oświadcza się za ścisłym utrzymaniem *status quo* w Egipcie i uznaje potrzebę działania wspólnego, w porozumieniu z całą Europą. Tym sposobem formalnie zostały usunięte wszelkie nieporozumienia wywołane notą francusko-angielską, którą konsulowie tych dwóch mocarstw w Kairze wręczyli czasu swego chedywowi. Wprawdzie obadwa rządy oświadczyły natychmiast, że krok ten nie jest wymierzonym przeciw Turcji, ale zawsze było podejrzenie, że pp. Gladstone i Gambetta mają zamiary separatystyczne. Dzisiejsze oświadczenia naprawiły to złe i odtąd kwestja egipska będzie przedmiotem akcji wspólnej wszystkich mocarstw. —

### Rozmaitości.

— *Ruski metropolita lwowski* JE. ks. Józef Sembratowicz wystosował pod datą 31. stycznia starego stylu do duchowieństwa swojej archidiecezji kurende, w której napomina wiernych do jak największej ostrożności, a duchownych i duszpasterzy do najbardziej czujności, niemniej jak do statecznego utwierdzania siebie i swych wiernych w wyznawanej wierze. —

— *Antoni Jeziorański*, generał wojsk polskich z r. 1863, zmarł we Lwowie w 58 r. życia. Cały żywot tego człowieka był wierną służbą pod sztandarem ojczyzny a nad wszystkimi zalecaniami jego górowała cnota nieskazitelnego patriotyzmu, gotowa na każde wezwanie i zdolna do wszelkich poświęceń. Urodzony w Warszawie, w r. 1848 młody czciciel wolności wyruszył do Węgier, gdzie w wojsku rewolucyjnym wkrótce dosłużył się szaczonego stopnia. Po stłumieniu powstania wyjechał Jeziorański do Turcji, a w r. 1852 wrócił do kraju i wstąpił do towarzystwa akcyjnego, założonego pod firmą hr. Zamojskiego w celu eksploatacji żelaza i budowy kolei. W przededniu kampanji krymskiej wyjechał z Warszawy, dokąd wrócił dopiero w r. 1860. W owym czasie ogłaszał w pismach periodycznych wspomnienia z podróży swych w południowej Słowiańszczyźnie, a po dwu latach przyjął gorliwy udział w organizacji rządu narodowego w Warszawie. Po

wybuchu powstania stanął na czele oddziału w Sandomierskiem, przyłączył się do Langiewicza, a po upadku dyktatury, objął chwilowo dowództwo w randze generała. W marcu przeszedł granicę galicyjską, a w maju wyruszył znowu na pole walki i dowodził w chlubnej dla powstania bitwie pod Kobylanką. Odznaczył się tam talentem taktycznym i dopiero po ostatecznym wysileniu przeszedł granicę austriacką. Ranny przebywał we Lwowie, pokład go władze anstrjackie nie aresztowały i nie wywiozły do Kufsteinn. Po jednorocznym więzieniu został uwolniony i wyemigrował do Paryża. Od r. 1873 pracował we Lwowie w biurze technicznym Wydziału krajowego. Szczegóły swego dobrze zasłużonego żywota opisał śp. Antoni ze zwykłą sobie skromnością w „Pamiętnikach“, które niedawno ogłosił. Cześć pamięci zacnego a ofiarnego syna ojczyzny! —

— *Wielkie wrażenie* zrobiła wiadomość, że się znalazł prawdziwy morderca Katarzyny Ballogh, zabitej d. 3. kwietnia 1878. Swego czasu sąd wiedeński zasądził o to morderstwo niejaką Katarzynę Steiner, którą obecnie uwolniono. Teraz bowiem przyznał się do tej zbrodni młody człowiek, syn prokuratora w Znajmie. Trybunał rozpoczął na nowo śledztwo i ciało zabitej ma być wyjęte z grobu dla nowej obdukcji, chociaż wątpliwą jest rzeczą, aby po czterech latach można było skonstatować powody śmierci. W swoim czasie komisja śledcza nie przypuszczała możliwości otrucia i zadecydowała, że Ballogh umarła od uduszenia. —

— *O tragicznym wypadku* opowiadają dzienniki warszawskie: W mieszkaniu majstra bronzowniczego F. w Warszawie we środę, zasiadło do gry w domino dwóch uczniów bronzowniczych Julian D., liczący lat 19 i nieco od niego starszy Aleksander B. Gra w domino nie była nadzwyczajnością, gdyby z nią nie łączyła się dziwnego rodzaju stawka. Stawką tą było życie jednego z grających: przegrywający trzy partje z rzędu, obowiązany był otruci się. Dla spełnienia natychmiastowego zamiaru, nalali dwaj gracze trujących kwasów do kubka z gasiorów niezamkniętych, w których do pozłacania trzymał je majster. Nieszczęśliwym graczem był D., który po przegraniu trzech partyj, przygotowany płyn wypił od razu i w 5 minut życie zakończył. Ani partner szczęśliwy, ani też trzeci świadek gry nie usiłowali przeszkodzić samobójstwu. Owszem, przy badaniu partner oświadczył, że w razie przegrania, on byłby tożsamo uczynił, gdyż takie sobie przed grą dala słowo. Przyczyna tego wypadku nieznana; domyslać się jednak należy, że miłość i zazdrość grały tutaj główne role. —

— *Wilki w kościele*. W Unarze, jak za dziennikiem „El Dia“ (wychodzi w Madrycie) powtarza „Miesięcznik galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt“ gdy mieszkańcy po skończonej mszy zamierzali wracać do domu, ujrzeni ku niemałemu przerażeniu w w bramie kościelnej całe stado wygłodniałych wilków, które też ze strasznym rykiem i roztwartymi paszczami rzuciły się na przelekany tłum pobożnych. Nastąpiła okropna scena, przed której opisaniem wzdryga się pióro. Jednym, jedynym człowiekiem w kościele, który nie stracił głowy i zimnej krwi, był zakrystjan. Co prędzej wdrapał się on na ambonę i zaczął naśladować szczekanie psów tak doskonale i z takim efektem, że dzikie napastniki natychmiast porzuciły swoje ofiary i uciekły z kościoła. Na miejscu katastrofy pozostało jednak trzech rozszarpanych i pięć osób ciężko raniomych. —

— *W Żmigrodzie* sprzedał włościanin z Bartnego woły za 200 złr. i schowawszy pieniądze do pasa, jakie tu chłopci noszą i używają do chowania pieniędzy, opuścił Żmigród i wracał do domu drogą, wiodącą przez rzekę, która była zamrznięta. Na lodzie spotkał sarnę, która nie mogła uciekać po bardzo śliskim lodzie. Chłop uważnie zbliżył się do niej, a że nie miał z sobą żadnego sznura, więc odpiął pas i założywszy go sarnie na szyję, prowadził ją za sobą do domu. — W pobliżu domu pod lasem, sarna nagle najzdradliwiej mu się wyrwa z rąk, i kpiąc sobie z wszystkich jego zaklęć i nawoływań, poczułowała do lasu wraz z pasem i pieniędzmi. Chłop mało zmysłów nie stracił, widząc,



jak sarna ręczo uchodzi z woźmi na szyi. Wprawdzie o wypadku tym doniosło już któreś pismo, lecz moje doniesienie najprzód konstatuje fakt, a nadto jeszcze dodam, że chłop teraz daje bebnąć po okolicznych miasteczkach, czy kto nie widział sarny, która na szyi miała pasek, a w tym pasku 200 złr., ale do tego czasu nikt się nie zgłosił. —

Głos Stan.

— *Przytomność umysłu.* Włościanin pewien w Królestwie wiedząc, że jego kuma posiada ze sprzedaży inwentarza około sto rubli, podjął się odprowadzić ją w nocy do domu, a gdy przechodzili koło studni, zażądał od niej wydania mu tych pieniędzy. Nie pomogły prośby biednej kobiety, musiała napastnikowi oddać pieniądze, lecz przysłała jej szczęśliwa myśl, której zawdzięcza ocalenie życia. Nachyliwszy się nad studnią, krzyknęła, że na dnie coś świeci. Ciekawość zdjęła i rabusia; puściwszy więc kobietę, przechylił się, aby zajrzeć do studni. W téjże chwili kobieta poderwała mu nogi i drab straciwszy równowagę, wpadł do studni i utonął. Kiedy go wydobyto, jeszcze w konwulsyjnie zaciśniętej pięści trzymał pieniądze, odebrane kumie. —

— *Ciemnota.* W Prubuznie na jarmarku zdarzył się obecnie wypadek, znamionujący dobitnie ciemnotę ludu wiejskiego. Rzecz się tak miała: Włościanin wyprowadziwszy na jarmark jałówkę — kręcił się za kupcem, aż wreszcie znalazł jakiegoś Abramka, który zgodził się dać, jak mówił, za „kiepską jałoweczkę“ 40 złr. Włościanin uradowany z dobrego targu niecierpliwił się na pieniądze. Żyd wyjął kupę pieniędzy i począł rachować: Macie tu dziesiątkę, a obróciwszy takową na drugą stronę, pokazał, że tam znowu napisane 10 złr., więc razem 20 złr. Drugą dziesiątkę również podwójnie wytłumaczył — skutkiem czego zamiast 40 złr. zapłacił tylko 20 złr. — zabrał jałówkę i znikł wśród tłumu. Chłopek, jak zwykle, żydowi uwierzył — a dopiero gdy poszedł do karczmy zmieniać na drobne przekonał się, że został oszukany! Oczywiście żydka mimo poszukiwań nie znaleziono. —

### Z Cieszyna.

— *Karnawał* zakończony został balem straży pożarnej, który jednakże jak wszystkie inne tegoroczne bale nie był tak świetny jak w innych latach. W Czytelni ludowej bawiono się w sobotę 18 lutego ochoczo. —

— *Paweł Kotas* rolnik zginął 21 tm. wieczór pod folwarkiem Mosteckim wpadłszy do wody. Utopił się także w nocy z niedzieli na poniedziałek w przykopie Jerzy Filipek wyrobnik. —

— *Sprawa śląska* zajmuje wszystkie dzienniki polskie i czeskie, i dałby Bóg żeby tą razą stanęła ona skutecznie na porządku dziennym. Odsyłamy zresztą Czytelników naszych do sprawozdań w przeglądzie politycznym. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 18 lutego: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 15 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram złr. 1 — ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 23 lutego: Renta papier. 73.90.—73.95; nowa pap. 88.20.—88.40; srebr. 75.20.—75.40; złota 91.95.—92.—; —Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.65. Marka pruska 58.70—58.75. Rubel papierowy 1.20<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—1.21.

Od redakcji. Z powodu nieustannych reklamacji, zapewniamy ponownie Szan. Czytelników, że numer Gwiazdki najregularniej przysyłamy, a że nie nasza wina, gdy giną na pocście. Aby się Czytelnicy nie zniechęcali, chętnie uzupełniamy reklamowane numery, póki można. —

**Poszukuje się** sprawcę do koni, biegłego w pracy na polu, pilnego i trzeźwego. — Dowiedzieć się można w redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

### Trzech lub czterech czeladzi szewskich

damskich i męzkich, ale zdolnych, którzy znają dobrze robotę szwą, poszukuje się.

Blizsza wiadomość u M. Świderskiego w Tarnowie.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Zakład ogrodnicy i handel nasion

### Karola Steffka w Cieszynie

poleca swój dobrze zaopatrzony skład

nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, traw i kwiatów  
z ostatniego zbioru w świeżym i prawdziwym doborze.

### Drzewka owocowe

wysokopienne, piramidalne i karłowate, brzoskwinie, aprikozy, wiurośle i krzewy owocowe.

Krzewy różowe w najlepszych francuskich gatunkach: Remontant, Thea i Bourbon, róże płaczące, pnące i miesięczne.

Sadzonki głogowe, najlepszy materiał do zakładania żywych płotów.

Drzewa i krzewy ozdobowe do parków, drzewa do alei.

Rosliny cieplarniane i pokojowe, kobiercowe i liściowe.

Bukiety na wesela i bale z świeżych kwiatów, tudzież wieniec uroczystościowe i żałobne.

Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie gratis i franco.

Wszech nauk lekarskich

### Dr. Józef Tarchalski

po powrocie z Wiednia, mieszka

w Cieszynie, w domu p. Seemanna, pod małemi pocieniami, a od 1. kwietnia br. na Starym Targu w domn p. Aufrichta na I szém piętrze.

Ordynuje od 8—10 zrana i od 1—3 po południu.

Dla ubogich ordynuje bezpłatnie.

## Zlewacze żelaza poszukują się!

Krompach-Hernadska Fabryka wyrobów żelaznych w Krompachu (komitat Spiski, na Węgrzech), przy kolei Koszycko-Bogumińskiej położona, przyjmie 10 do 12 porządnych zlewaczy żelaza natychmiast.

O bliższą wiadomość zgłosić się można do Dyrekcji fabryki listownie (*Direction des Krompach-Hernader Eisenwerks in Krompach, Zipser Comit.*)

Dwóch praktykantów ogrodniczych z lepszego domu i stosownymi naukami szkolnymi, znajdzie zaraz umieszczenie w dobrach hr. Potockiego w Zatorze. Praktyka potrwa 2 lata.

### Dr. B. Józefczyk

były lekarz szpitala powszechnego w Krakowie &c. osiadł stale jako lekarz gminny w Ustroniu i udziela rady lekarskiej od 1. stycznia.



## Obwieszczenie.

Dyrekcja Cieszyńskiéj Kasy Oszczędności podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, że Wydział zawiadowczy kasy oszczędności — na podstawie rozporządzenia ministerstwa państwa i sprawiedliwości z 28 października 1865, D. u. p. z 1 listopada 1865 l. 110 i w myśl § 26. I. ustępu końcowego statutow — za npełnomocnieniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 17. czerwca 1872 l. 1081 przez śląski rząd krajowy w Ópawie 17 sierpnia 1874, l. 6064 zatwierdzonych, — na swojém plenarném posiedzeniu d. 22 grudnia postanowił:

I. Stopę procentową od dnia 1 lipca 1882 poczynszy, w następujący sposób zmniejszyć, a zwłaszcza:

- a) od wszystkich wkładów bez różnicy zamiast dotychczasowych  $4\frac{1}{2}\%$  tylko  $4\%$  udzielać,
- b) od wszystkich pożyczek hipotecznych zamiast dotychczasowych  $5\frac{1}{2}\%$  tylko  $5\%$ , i
- c) od pożyczek na papiery wartościowe zamiast dotychczasowych  $6\%$  tylko  $5\frac{1}{2}\%$  żądać.

II. Należność kancelaryjną od pożyczek hipotecznych według dotychczasowego sposobu wprawdzie zachować, jednakowoż ustanowiony procent z  $1\%$  na  $\frac{1}{2}\%$  zaraz od 1 stycznia 1882 zniżyć, i

III. Należność eskomptową przy zwrocie niewypowiedzianych wkładów w kasie oszczędności:

- a) do wysokości 500 złr. jak dotąd  $\frac{3}{10}\%$  zatrzymać, i
- b) nad 500 złr. bez ograniczenia od wszystkich wkładów  $\frac{3}{10}\%$  pobierać

**Dyrekcja kasy oszczędności.**

Cieszyn d. 18 stycznia 1882.

Przewodniczący: Dr. Demel.

## Edykt licytacyjny.

L. 46.

Przez c. k. Sąd powiatowy w Fryszacie ustanowionym został dla przedsięwzięcia publicznej sprzedaży realności oszacowanej na 2107 złr. 77 kr. wal. austr. a należącój *Jakobowi Rużan-skemu w Markłowicach pod N. 51.* termin na

- d. 7 marca 1882 jako pierwszy,
- d. 4 kwietnia „ jako drugi
- i d. 2 maja „ jako trzeci

z tym dodatkiem, że realność ta, jeżeli na pierwszym albo drugim terminie przynajmniej za cenę oszacowania sprzedana nie będzie, w trzecim terminie także niżej téj ceny sprzedana zostanie.

Chęć kupna mający powinni w wyżej oznaczonych dniach o godz. 10 przed południem do tutejszego sądu przybyć, a wprzód mogą stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i warunki sprzedaży w kancelarji tegoż sądu przejrzeć.

Frysztat d. 3 lutego 1882.

C. k. sędzia powiatowy: Mucha.

## Z powodu zwinięcia profesji

jest kuźnia obszerna do wynajęcia i naczyń kowalskie w kompiecie do sprzedania. — Wiadomość przy ulicy św. Jana Nr. 32 w Krakowie.

## Do handlu korzennego P. J. Wolański

w Krakowie, (mały Rynek,) — potrzebny jest praktykant mówiący dobrze po niemiecku albo Niemiec, w wieku lat 14, któryby skończył przynajmniej 4 klasy normalne. O bliższe warunki można się porozumieć listownie.

## „Przyjacieli chorych.“

W wydaném pod tym tytułem, przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu. — „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wlen I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Prędko i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsukuteczniejszych roślin lekáarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, zaflegmieniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszki, hypochondrii i melancholji (wskutok przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla téj znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należności.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

**Zwraca się uwagę!**

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszynie: Leopold Peter, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowie, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wencłowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecój, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popekanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leca się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. — **Doza po 25 i 35 kr.**

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczeniemi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 4 marca 1882.

Nr. 9.

## Nowy biskup wrocławski: ks. Robert Herzog.

Od tygodnia obiega radosna wieść po parafjach djecezji wrocławskiej: „mamy biskupa!“ — a jest nim ks. Robert Herzog, dotychczasowy proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Berlinie.

Po kilku miesiącach sieroctwa, a po kilku latach opuszczenia — gdyż ś. p. ksiądz biskup dr. Henryk Förster w walce rządu pruskiego z kościołem katolickim został złożony z urzędu i opuścić musiał Wrocław, przenosząc się do austriackiego Śląska — starożytna katedra wrocławska stroi znów tron biskupi dla nowego Zwierzchnika swego, a wierni djecezanie witają go życzeniami serdecznymi i obietnicami miłości i posłuszeństwa.

Kapituła wrocławska nie dokonała sama wyboru nowego biskupa, lecz zdała to na Ojca św., będąc do tego zniewolona, gdyż rząd pruski z podanej przez nią listy kandydatów skreślił niemal wszystkich. Jednakże ks. Herzog był pomiędzy kandydatami, których kapituła postawiła na liście i których rząd nie skreślił.

Ks. Robert Herzog urodził się w Schönwalde w Kłodzkiem 17 lutego 1823. Ukończywszy gimnazjum w Kłodzku (Glatz), udał się na uniwersytet w Wrocławiu. Na kapłana wyświęcony 17 czerwca 1848, został kapłanem w Brzegu, z kąd posłany został do Berlina, a w r. 1857 zamianowany kuratorem u ś. Wojciecha we Wrocławiu, urzędował tamże aż do r. 1863, w którym objął probostwo farne w Brzegu. Gdy 1870 r. zawakowało probostwo ś. Jadwigi w Berlinie, powierzył mu śp. biskup Henryk ten ważny urząd, mianując go swoim zastępcą, czyli delegatem na Brandenburgję i Pomeranję, oraz honorowym kanonikiem wrocławskim. W stolicy pruskiej umiał godnie odpowiedzieć trudnemu zadaniu, i Ojciec św. wynagrodził zasługi jego mitrą biskupią, lecz zarazem wysłała na trudniejsze stanowisko.

Ks. Herzog, jako proboszcz w stolicy pruskiej, otaczał zamieszkałych tam Polaków szczególną przychylnością i troskliwością. Przeto też mamy zupełną ufność, że jako biskup szczególną pieczołowitością obdarzy także cały miljon Polaków swojej djecezji, zwłaszcza na Śląsku, i że dla języka polskiego będzie miał to samo szlachetne serce, jakie okazywał śp. ks. kardynał biskup Melchior Diepenbrock. — Czy pod nowym biskupem austriacka część djecezji uzyska pożądane i przez deputację wyrażone uwzględnienia, jeszcze nam nie wiadomo.

## Reforma ustawy przemysłowej.

Prawie wszystkie ustawy z ostatnich dziesiątków lat, z tak zwaną ery liberalnej, wymagają zmiany i naprawy, bo wyszły na szkodę i zgubę dla ludności. Widzimy to zarówno w Niemczech, jak i w Austrii. Tak np. w naszej Austrii już zniesiono ustawę liberalną o wolności lichwy; musiano ograniczyć wolność wyszynku wódki, by zapobiedz pijaństwu. Ustawy przeciwkościelne uchwalone także w wiedeńskiej radzie państwa, wprowadzić nie zostały w Austrii ściśle wykonane, jak w Prusach, jednakowoż ludność nasza już poczęści pojmując ich dążność, gdy ustawy te n. p. ciężar utrzymywania kościołów zwalają na ubogich a uwalniają „liberalnie“ wielkich właścicieli; zaczęli i tu zmiana konieczną się okazuje. Prawo dzielenia i rozdrabniania gruntów włościańskich, jako szkodliwe dla dobrobytu i wolności ludu, tak samo ma teraz być ograniczoną. Do rzędu takich liberalnych a w istocie szkodliwych ustaw, należy także nasza ustawa przemysłowa z r. 1859, o której właśnie pomówić chcemy.

Wszystkie tego rodzaju ustawy służyły jedynie do wyzyskiwania ludności przez liberałów, głównie zaś wychodziły na korzyść żydom. Dzienniki bowiem, będące przeważnie w rękach żydowskich lub od nich zawisłe, umiały te ustawy przedstawiać jako bardzo dobre, i ogół dał się omamić, aż się inaczej przekonał. Jako skutek tych ustaw, widzimy teraz powszechne ubożenie i upadanie ludności rolniczej i rękodzielniczej, w ogóle klas pracujących. Jest to groźnym upomnieniem, jako lud ma w wyborach do sejmu i do rady państwa postępować, aby się nie dał mamiąciami słowy liberałów zwodzić, bo za to ciężko potem pokutuje. Teraz, gdy za wolą N. Pana mamy ministrów więcej troskliwych o dobro ludu i po temu większość w radzie państwa, przychodzi owe ustawy jedna za drugą do naprawy czyli zmiany.

Otóż w radzie państwa obecnie chodzi także o reformę istniejącej ustawy przemysłowej według wniosków hr. Belcredego. Ustawa przemysłowa czyli zarobkowa z r. 1859, jak powszechnie wiadomo, wywarła na przemysł rękodzielniczy, na rzemiosła, prawdziwie niszczący wpływ, oddając je na łup spekulacji handlarskiej i kapitału. Kapitałisci produkując fabrycznie wyroby tandetne masami, zalewają niemi kraje, wyzyskują sami pracę robotnika i wzbogacają się. Rękodzielnik nie może z tymi monopolistami konkurować, ubożeje i demoralizuje się; tak z rękodzielników mnoży się proletarijat



robotniczy, który zawistném okiem patrzy na wzbogaconych przedsiębiorców, a z rozpaczczą czepia się socjalizmu. Gdzież to mamy dziś tak poważnych majstrów rzemieślniczych w mieście, jacy dawniej bywali? Trudno także dostać porządnie wyuczonego czeladnika. Dziś uczeń, czyli terminator ledwo powąchawszy rzemiosła, nie udoskonaliwszy się wcale jako czeladnik w swoim zawodzie, uwalnia się i ogłasza się majstrem. Jako majster więc zaczyna, lecz po krótkim czasie nieszczęśliwego majstrowania dopiero najmuje się jako robotnik u przedsiębiorcy kapitałem choć nie nauką rozporządzającego. Można by powiedzieć, że w ten sposób tworzy się rodzaj nowego poddaństwa. Niedouczony czeladnik, który najczęściej za pożyczone na lichwę pieniądze, bez znajomości rzemiosła rozpoczyna na własny rachunek prowadzenie warsztatu, nie potrafi oczywiście nic dobrego zrobić, a to jest oczywiście szkoda dla rzemieślników, przyczyną ich upadku, oraz nieszczęściem dla społeczeństwa, które nie tylko użala się na złe wyroby, ale i na jawne powiększanie się ubóstwa patrzeć i następstwa tegoż ponosić musi.

Dotychczas u nas najmniej może rękodzielnicy sami myśleli o sprawach swoich, widocznie z powodu braku oświaty, która też między nimi nie postąpiła, a jeżeli myśleli, to chyba przypominali sobie tradycje z dawnych czasów. W innych krajach jednak rękodzielnicy spostrzegli się już dawniej, z kąd pochodzi ich upadek, i wzięli się na różne sposoby pomożenia sobie. Jak u nas ustawa przemysłowa z r. 1859 niszczy stan rękodzielniczy, najlepiej udowodnia memoriał posła do rady państwa p. Löblich, głównego rzecznika interesów stanu rękodzielniczego w Austrii. Tak np. wykazuje on: że gdy ludność miasta Wiednia od r. 1859 do 1879 powiększyła się z 450,000 na 720,000 mieszkańców, gdy w tym 20-letnim okresie podatki znacznie powiększone zostały, to pomimo wszystkich sztuczek administracji podatkowej, aby wyciągnąć jak największy dochód dla fiskusa, przecież w Wiedniu w r. 1879 wpłynęło z podatku zarobkowego nie więcej, lecz o 13,767 złr. 87 ct. mniej niż w r. 1859! Gdy zaś w r. 1858 odbyło się w Wiedniu 6000 egzekucyj podatku zarobkowego, to w r. 1879 musiano za pomocą egzekucji ściągać podatek zarobkowy od 35,000 stron opodatkowanych! Nader wymowny to dowód upadku rękodzieł.

Jak wiadomo, d. 15 listopada r. z. odbył się w Wiedniu kongres rękodzielników austriackich, w którym wzięło udział około 3.500 przemysłowców, i który powziął uchwały co do zmiany istniejącej ustawy przemysłowej. Niedawno odbyły się także zgromadzenia rękodzielników we Lwowie i Krakowie, które przystąpiły do uchwał kongresu wiedeńskiego. Również w innych miastach austriackich odbyły się takie zgromadzenia. Uchwały tych wieców streszczają się w dwóch głównych zasadach, mianowicie najpierw, że dla rozwoju rzemiosła koniecznym jest, ażeby do prowadzenia tego rodzaju

przedsiębiorstw wymagano dowodów fachowego uzdolnienia, a powtóre, że ujęcie klasy rękodzielniczej w ustroj korporacji fachowych jest dla rzemieślników pożądanym i potrzebnym.

W tym duchu ułożony jest także projekt noweli do ustawy przemysłowej z r. 1859, przedłożony komisji ekonomicznej rady państwa, a którego referentem jest hr. Egbert Belcredi. Zawiera się on zaś w czterech głównych zasadach, mianowicie: 1) utworzenie kategorii zawodów przemysłowych, do których ma być wymagany dowód uzdolnienia fachowego przy rozpoczęciu przedsiębiorstwa; 2) zaprowadzenie obowiązkowych korporacji dla rzemieślników; 3) uregulowanie jasne stosunku pomocników rzemieślniczych tj. uczniów i czeladzi do właścicieli przedsiębiorstwa (pryncypałów), jakoteż przyznanie czeladzi prawa do reprezentacji w korporacjach, które dotychczas przystępne były tylko majstrom samoistnym; 4) zaprowadzenie sądów rozjemczych, pochodzących z swobodnych wyborów dla rozstrzygania sporów pomiędzy robotnikami a majstrami.

Doprowadzenie do skutku tak zaprojektowanej ustawy przemysłowej natrafia jednak na potężną opozycję ze strony fabrykantów i kapitalistów, handlujących produktami przemysłu rękodzielniczego. Z drugiej strony walczą przeciwko tej reformie z całą zaciętością socjaliści, i uwiedzeni ich teorjami rękodzielnicy, zwłaszcza robotnicy fabryczni. Widzieliśmy to także podczas wspomnianego wiedeńskiego kongresu rękodzielniczego, przeciw któremu robotnicy, przeważnie fabryczni, wyprawili kontrademonstrację. Między innemi; wskazujemy tu na bardzo niebezpieczną teorję socjalistów i socjalistycznych robotników, tj. tak zwany *pauperyzm*, czyli zubożenie takie wszystkich rękodzielników i robotników, iżby nareszcie przyszło do jakiej katastrofy, i socjaliści dopięliby do swego ideału, polegającego na pewnej równości pracujących. Lecz równość taka już z urodzenia nie jest możliwością, chociaż socjaliści i tę przypuszczają. Nie potępiany ideał socjalistów uszczęśliwienia ludzkości, lecz środki i drogi podobne są błędne. Lepiej i bezpieczniej dla nich jest, brać się do rzeczy, aby rękodzieła nie upadały i ubóstwo się nie mnożyło. Pauperyzm właśnie dogodnym jest tylko dla wyzyskiwaczy pracy rękodzielniczej, a kapitał śmiało może go popierać, bo dopiero tworzyć sobie będzie nie robotników biednych, ale niewolników. Jakże powstało niegdyś poddaństwo włościańskie? Przez to, że włościanie, rolnicy zaniedbywali się w swojej ciemnocie; niewolnictwo ich trwało przez wieki, a gdy odzyskali wolność — odzyskali tylko wolność. Podobne dziś zaniedbanie się rękodzielników przez pauperyzm, poniżyłoby ich do ostateczności, na szkodę społeczeństwa; więc zdaje nam się, że nie tędy droga. Trzeba zaradzić nie tylko wyzyskiwaczom klasy pracującej, ale i koniec położyć błędnym drogom, które tymże wyzyskiwaczom jedynie pożądanymi być mogą. C. d. n.



## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### IV.

Komu fortuna zabłyśnie w południe,  
Niech jęj nie ufa, bo ona ułudnie  
Jak mara jaka z rak jego wyleci,  
A bogacz taki, kośćmi zaświeci!

Włościanin galicyjski należy pod względem kultury jeszcze do ciemnych narodów. Gdzie leży przyczyna zaniedbania jego, nie pytajmy dziś, bo go zapisała wielkimi głoskami już historia. Naród uciśniony, zaniedbany, sam sobie zostawiony, nie wyrobił sobie nawet pojęcia o poszanowaniu cudzej własności, skoro sam nic nie miał, jeno był zależnym od surduta. Nienawidził też to ubranie i czynił mu na każdym kroku psoty, słowem, stał się szkodnikiem wyższych stanów.

Ratysław należał do bogatszej szlachty, wszyscy mówili: to pan ciepły, tam są w dzbanach pieniądze. Trudno się ukryć przed sługami, aby skarbów pańskich nie widzieli, a ci rozbęgnią przed swoimi, malując w jaskrawych kolorach ich wielkość do cudownej potęgi. — Matka Ratysława przeczuwała, że gdzieś nieboszczkowie zachowali byli skarby za czasu Konfederaków; poczyniła tedy poszukiwania w ten sposób, że przestawiała dwór cały, rujnując wszystko domostwo i piwnice. W samą istotę rozbierając mury piwnic, natrafili robotnicy na garnek, co nie uszło uwagi samej Jmości. Kazała sobie zanieść przykryty miedziak przez lokaja do pokoju, tam rozbiła przykrywę i wysypały się czerwienice; aby zaś przed rodziną ukryła rozeszłą wieść o znalezionym skarbie, pokazała garnek i w nim trochę miedzianych pieniędzy. Rodzina uwierzyła będąc spokojną, ale lud wiejski opowiadał sobie wieczorami gawędząc, o zaklętym skarbie we dworze, który się pokazał i zniknął, bo pani nieostrożnie niosąc ten skarb, zakłęła.

Skąpa kobieta schowała skarb w garderobie, cieszyła się z niego kukając doń pokrom oczy; aż tu naraź zbladła, skarbu niema. To przygnębiło kobietę do ostatniego, że ją na marach wynieśli. — Nie żałowała rodzina skąpą matki, bo mogła była dopomóc niejednemu, a tak wszystko przepadło. Zapomniano nawet o owym zaklętym skarbie, bo Ratysław się ożenił, miał liczną rodzinę i doczekał się wnuków. Właśnie w owej chwili, kiedy mandatarjusz pozwał Firmanów do siebie z powodu poszlaków kradzieży i zabójstwa, przychodzi do dworu stary leśny. „Cóż mi powiesz siwoszu,” pyta Ratysław, „sprzedałeś tam co, hę?”

„Do woli Bożej, dosyć się rzucili ludziska na kupię, mam tu drobnych za pościółkę, zbiera się do pół kopy reńskich.” — „A toś mi zuch, siadaj no sobie, Jmość mi pojechała do miasta, zwały się kłopoty, niepotrzebnie zaciągnąłem dług u żydów, oni narobili pretensyj, przedrzeźniałem się z nimi, iż im nie zapłacę, a tu masz proces i niepotrzebne wydatki. I cóżes ty tam słyszał, co tam ludzie teraz? Splamiły się bestje

tym rabunkiem na szlacheckie mienie, ale im wszystko kością stanie w gardle.” — „Ej panie dziedzicu, źle słyszać!” — „Ba, znowu się ruszają?”

„Przecie zakazane z cyrkułu, pan wie o tém; ale byłem u Abramka, siedzę w kącie, przychodzi tam dwóch podróżnych, kazali sobie dać wódki, obzierają się, jeden wyjmuję sakwę i daje czerwienca. Nie widziałem tylko raz w życiu takie pieniądze; a zkadby chłop przyszedł do takich pieniędzy, jeno musiał dostać gdzieś darmo.” — „Śliczne darmo, ukradł rabuś,” mówi Ratysław, „poznałbyś tych ludzi?” — „W samo południe.” — „Wiesz co, idź no do Abramka a wywiedz się, co to za jedni i zkad, tylko nieznacznie, rozumiesz?” — „No, no, potrafię ja temu, pan mi nie potrzebuje nic dawać za to, zrobię darmo.”

Leśny poszedł, jak go nie widać, tak nie widać. Ratysław czekał więc na żonę, niżeli na chłopskie bajki, ona tymczasem przyjechała. Obsypał jej ręce pocałunkami na przywitanie, bo spostrzegł na jej obliczu zadowolenie. „Powiedzno mi Jmość, czy zlicytowali kamienicę? Dałem adwokatowi rachunek, ale nie wiem, czyby się wobec prawa utrzymał.” — „Za darmo była licytacja.” — „Nie mówże!” — „Istotnie.” — „Aj to mnie orzwał mecenas.” — „Bynajmniej, nie było licytacji, mówił mi pan prezydent, odwleczona.”

„Chwałaż ci, zbieramy pieniądze, zaspokoimy żydów, a wyniesiemy się do miasta, tu na wsi jakoś duszno człowiekowi, odzwyczajony od kłopotów gospodarskich. Wiesz co, miałem tu gościa; pocziwe Łukasisko przyszło, przyniosło parę reńskich z lasu, a przytém opowiedział mi nowinę, że jacyś nieznajomi chłopci zmieniali dukaty u Abramka; posłałem go na zwiady.” — „Co tam żydowi wpadnie w gardło, to kropla wody do studni, nie wywie on się nic od tego skrytego żyda, co strzyże i goli.” — „Słuszną wprawdzie uwaga, moja Jmość, ale niekiedy wpadnie się na trop, że i żyda wyposzlakuje, jak wyposzlakowali Firmanów, co nam tyle krwi napsuli.” — „Słyszałam w mieście, Firmany zaciągnęły kredyt, a mając pieniądze wyslizną się sędziom, bo złotem naładowany osieł przelezie przez iglaną dziurę. Mandatarjusz nasz Niemiec, Firmany pochodzą z Niemców, pozna swój swego.” — „Nie przeczę, ale sama infamja, siedzieli w kozie, wystarczy na zdyskredytowanie ich imienia, co mnie cieszy, a tém więcéj uraduje, żeby sobie posiedzieli za darmo.”

Przychodzi leśny, śmieje się. Ratysław zobaczywszy go, krzyknął: „masz nic?” — „Jest panie z kłębkiem, chłopiska się upoili i leżą bezprzytomni, jeno chrapią.” — „Biegaj mi do sędziego, aby ich natychmiast aresztował. Tylko nie mów nic, jakie masz na nich podejrzenie, powiedz, pan dziedzic nakazał i koniec.” — Mandatarjusz posłuszny woli chlebowadcy, nakazał policjanowi, by przyprowadził do aresztu dwóch obcych pijanych z domu Abramka. Ten także posłuszny rozkazowi, nie mogąc nic poradzić z pijanymi, bo się prze-



wracali, przywiózł ich na wozie, zwałił do aresztu: Oni się tam wytrzeźwiają, jeno przez noc w takiej wilgoci przeleżą.“

Mandatarjusz przybiegł sam do Ratysławów, zapytuje o przyczynie aresztowania. — „Będzie na czas, kiedy pijani, z nimi nie można przedsięwziąć indagowania, i tak nie uciekną, ale możesz ich pan umieścić razem z Firmanami?“ — „Firmani co innego, ich panie łaskawy nie można więzić jak prostych ludzi, jako intabulowani właściciele należą pod cyrkuł.“ — „Więc pan ich nie wsadziłeś do kozy?“ — „Na kozę będzie dosyć czasu, tyłkom napisał indagacyjny protokół. Notabene, zaprzeczyli wszystko i udowodnili, że w czasie zaszłej śmierci drożnika byli w domu; około mil dwadzieścia niepodobna dopuścić się zbrodni i téj saméj nocy wrócić do domu; tam musiały zajść inne okoliczności, sam świadek konduktor twierdzi, iż znaleźli na szosie wóz derką przykryty, zaprzągnięty parą końmi. Corpus delicti nie lada, po nim dojdą do kłębka, czyj wóz, czyje konie, kto jechał, dlaczego zniknął.“

„Ach panie, ten fakt mnie martwi okropnie, Firman powinien siedzieć w kozie, choćby za darmo; czybyś pan tego nie uczynił?“ — „Musiałbym się oprzeć albo na fakcie, albo na pozorach, a tu ostatnich niema.“ — „Właśnie są, moja żona będąc w mieście, spotkała się z adwokatem; z okrutnemi czułościami i żalami wyjechał przed nią na Firmanów, pożyczkę im wyrobił, za co mu obiecali 800 florenów. Firman szczywany lis wiedział o licytacji méj kamienicy, pojechał jako licytant, adwokat się zląkł, że popsuje interes, prosi go, by odstąpił, a ten niecnota założył pretekst darowizny tych 800 reniów. Adwokat tedy za darmo wyrabiał kredyt, słyszałeś?“ — „Nie zły pozór, bo nie wolno brać łapówek przy licytacji czyhając na niekorzyść poszkodowanego; adwokat się tego nie zaprze z pewnością, pan dobrodzieju niech wniesie zażalenie przez mandatarjat do cyrkułu, ja wtedy na mocy species facti zaaresztuję Firmana, potem go puszcze na rozkaz cyrkułu, ale mu ani djabeł nie odejmie tego, bo będzie siedział za darmo. — Lecz panie dobrodzieju chodzi mi o dwóch ptaszków, których kazałeś aresztować, czy popełnili crimen grave, czy tylko jaką burdę?“ C. d. n.

### Posel Obratschay „kość z kości naszój.“

Słusznie ze wszech stron narzekają, że lud nasz za mało posiada odwagi cywilnej, że nie dosyć stanowczo umie bronić i domagać się swoich praw, że łatwo ulega wpływom urojonych jakichś powag i szarlatanów. Bo jakżeż inaczej można sobie wytłumaczyć, że w radzie państwa jako poseł z gmin wiejskich obwodu Cieszyńskiego zasiada taki pan Obratschaj, człowiek, który nie odznacza się ani talentem, ani wykształceniem, ani stanowiskiem, ani miłością ludu, ani zasługą, ani Bóg wie jakimi przymiotami; że zastępcą ludu polskiego na Śląsku jest człowiek, którego wyznanie narodowe mieści się w słowie „renegat“, a którego wyznanie religijne da się ująć w pojęcie „bezwyznaniowość“; że posłem ludu polskiego na Śląsku jest stary od swoich dawnych podwładnych znienawidzony biurokrata, obecnie pensjonowany urzędnik, zamieszkujący we Wiedniu; że reprezentantem tego ludu polskiego na Śląsku, który przez wieki bronił swego istnienia narodowego i którego całym programem politycznym jest obrona i zachowanie po ojcach odziedziczonych i nadewszystko miłego języka ojczystego, że reprezentantem tego ludu jest człowiek, który się wyparł swojej narodowości i z pocziwego Obracaja

z Bąkowa zrobił niby to niemieckie Obratschay. — Jakżeż inaczej wytłumaczyć, że poseł ludności polskiej na Śląsku, kochającej wiarę i język ojców swoich, śmie zasiadać w radzie państwa między tymi, których programem jest zniszczenie narodowej odrębności ludów i szczerpów słowiańskich, a których ideałem jest żydowski liberalizm? — Jakżeż inaczej wytłumaczyć, że poseł ludności téj polskiej na Śląsku, która sprzyja obecnemu rządowi i spodziewa się od niego wymierzenia sprawiedliwości, jakżeż wytłumaczyć, że poseł téj ludności śmie stać w rzędach opozycji do tego rządu i odmawiać jemu podatków?

Ale gdyby się znalazł tęgi jaki dyplomata, któryby zdołał pogodzić wszystkie wspomniane sprzeczności, to któż nam wytłumaczy bezczelność posła ludu polskiego na Śląsku, który podczas wyborów i kiedy od czasu do czasu zawita spacerem w nasze strony, nazywa się „kością z kości naszój“, pyszy się, że jest synem chłopca polskiego — a który w Wiedniu wnosi przeciwne petycje do rządu twierdząc, że na Śląsku niema ludności polskiej, i prosi, aby język ten nie doznał równouprawnienia?

Ale nie dosyć na tém. Cóż powiecie czytelnicy na posła, który zainterpelowany o te petycje wypiera się ich i twierdzi, że on przeciw językowi polskiemu nigdy nie występował, a że występował tylko przeciw językowi czeskiemu! — Prawda? to bardzo nadobne rzeczy?! „Kość z kości naszój.“

Pamiętają nasi Czytelnicy, że poseł Obratschay w roku 1880 wniósł petycję do rady państwa, w której nabredził, że równouprawnienie językowe na Śląsku nie jest możebne, ponieważ tu ani po polsku ani po czesku lud nie mówi, i w której prosił, by wszystko zostało po staremu, — i że redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej, ogłosiwszy spis osób na téj petycji Obratschajowskiej podpisanych, otrzymała ze wszech stron od osób wiarogodnych protesty stwierdzające, że te osoby na petycji podpisane, petycji téj w rzeczywistości nie podpisały, które to protesty w Gwiazdce ogłoszone zostały. —

Wynikało ztąd, że podpisy na petycji Obratschajowskiej są sfałszowane, a ponieważ mimo kilkakrotnych ogłoszeń w Gwiazdce pan Obratschaj milczał, spowodowani byliśmy do wniosku, że pan Obratschaj odebrał te petycje od kogoś, który podpisy podrobił, a sam działał w dobrą wiarę albo też sam podpisy sfałszował, które to twierdzenie kilkakrotnie w Gwiazdce powtórzyliśmy. — Pan Obratschaj jednak milczał, chociaż przypuszczać należało, że jako poseł śląski wie, co się w Śląsku dzieje.

Dopiero w sierpniu przeszłego roku, a więc prawie pół roku później nadesłał nam pan Obratschaj nibyto sprostowanie, w którym twierdził, że petycji przeciw językowi polskiemu nie wniósł, twierdził, że podpisy na petycji wniesionej przez niego przeciw językowi czeskiemu są prawdziwe, w którym to sprostowaniu jednakże pan O. nie podał nam żadnych dowodów. Oraz groził nam już wtedy, to jest w sierpniu 1881 r. pan O., że zastrzeżę sobie w téj sprawie dalsze kroki sądowe.

Chociaż więc sprostowanie pana posła nic nie prostopowało, ogłosiliśmy je i czekaliśmy z radością na skargę jego w nadziei, że pan O. zupełnie sprawę tę śledztwem sądowem wyjaśni, albo że może nawet pożałuje, że w petycji téj wystąpił przeciw swemu ludowi, i że nawróci się, i odtąd popierać będzie sprawę ludu. — Czekaliśmy nadaremnie i na jedno i na drugie. Pan O. chociaż groził skargą sądową, skargi téj nie wniósł, a



silnych i wszechstronnych objawach opinii publicznej wcale nie wiedziała. —

— Jak donoszą dzienniki, namiestnictwo lwowskie wydało odezwę do starostw galicyjskich, z poleceniem, aby starostwa wystąpiły przeciw uchwałom Rad powiatowych, które mają na celu wniesienie petycji do Rady państwa o równouprawnienie narodowe w Śląsku. Namiestnictwo galicyjskie uważa podobne uchwały za nie należące do zakresu Rad powiatowych. — Wobec tego zwracamy uwagę, że w prowincjach niemieckich nieraz reprezentacje i nawet gminy w podobnych politycznych sprawach uchwały petycje. I krakowska *Reforma* powiada: „że prawo w tym wypadku jest po stronie Rad powiatowych. Prawo petycji bowiem przysługują każdemu bez ograniczenia. (Art. XI ust. zas.) Rady powiatowe przeto powinny przeciw zawieszeniu tych uchwał wnosić rekurs.“ —

— Z Bośni udała się przez Zagrzeb do Wiednia deputacja, która w imieniu Serbów zamieszkujących w tym kraju chce przedłożyć Cesarzowi prośbę o zaprowadzenie języka serbskiego jako urzędowego, o reformę podatków, o zorganizowanie kościoła grecko-wschodniego i zamianowanie sympatycznych dla ludności miejscowej urzędników. W razie przyjęcia tej prośby, zaręczy deputacja za bezwzględną wierność ludności serbskiej. —

Ajent belgradzkiego komitetu Gawryłowicz, który się podawał za korespondenta rosyjskiego *Gołosu*, uwięziony został w Risano i na podstawie znalezionych przy nim papierów przekonany o udział w roznieceniu powstania w Krywoszy, a następnie w sobotę przez sąd doraźny na śmierć skazany i rozstrzelany. — Ze Stolicza donoszą, że przywódca powstańców Suticz został ujęty i do Trebini do więzienia odstawiony. —

— Z Hercegowiny doniesienia mówią już o ważniejszych potyczkach. Takowa zaszła 23 lutego. Kolumna pod dowództwem Haasa wysunęła się na północ Gławatyczewa na planinę Kertacz, i ucierała się zwycięsko od 10 do 7 wieczorem, z oddziałem 1000 powstańców, którzy zabierając z sobą dużo zabitych i rannych, cofnęli się w nieładzie, zostawiając na placu 4 zabitych, i 2 pojmanych w ręku wojska naszego. Z pułku 71 piechoty zginęło 2, a 4 jest lekko rannych. — Z Zagorza, głównego punktu powstania, wyparci zostali powstańcy. Zagorze całe prawie opuścili mieszkańcy, tylko knez zagorski wrócił sam i poddał się z zarczeniem, że go powstańcy gwałtem z sobą zabrali. — Jednocześnie ruch dośrodkowy oddziałów wojska z różnych punktów złamał siłę powstańców, i zdaje się, że powstanie wkrótce będzie stłumione. — Jenerał Obadicz donosi z Foczy, że w obwodach nawiedzonych przez powstańców pojawia się wielka nędza, i władze austriackie muszą żywić pozostałych w domu dobrze myślących. — Z Krywoszy przybyło 40 ludzi do Dubrownika, aby rozpocząć układy z jen. Jowanowiczem w sprawie poddania się Krywoszy; lecz Jowanowicz żąda bezwarunkowego poddania się powstańców. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim podczas rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym, poseł Henryk Szuman oświadczył imieniem Polaków, że głosować będą za odrzuceniem tego funduszu, ponieważ ministerstwo używa go dla dzienników półurzędowych, a te odznaczają się niesprawiedliwą zaciekłością przeciw narodowości polskiej. — Stronnictwo postępowe także podniosło wniosek, żądający zniesienia tego funduszu, nazywając go funduszem gadzinowym (Reptilienfond.) Jednakże fundusz ten został uchwalony. —

— *Politik* donosi, że ambasador rosyjski w Berlinie, wyraził ks. Bismarkowi ubolewanie swego rządu, z powodu mów jenerała Skobeleva. Ks. Bismark przyjął to oświadczenie z zadowoleniem, objawił przytęm nadzieję, że rząd rosyjski poleci także swojemu posłowi w Wiedniu, złożyć to samo oświadczenie gabinetowi austriackiemu. —

Rosja. Metropolita moskiewski miał (podług *NyPresse*,) przesłać list do cara, w którym błaga go, aby opuścił Gatczynę i pokazał się ludowi. Charakterystycznym jest ustęp następujący: „Tchórzostwo jest przeciwne duchowi narodu rosyjskiego. Władca musi się otoczyć zdolnymi ministrami i powinien być dosyć silnym, aby rządzić osobiście, a nie ukrywać się przed ludem.“ — Car miał list ten przeczytać i zapytać się Pobiednoscewa, czyby nie można usunąć metropolite. „Tak jest, odpowiedział prokurator, ale jedynie za zgodą wszystkich arcybiskupów, którzy zasiadają w synodzie.“ —

— Skobelew zawezwany został z Paryża do Petersburga. Nastąpiło to wskutek interwencji dworu pruskiego. Skutkiem tego Skobelew nagle zniknął w Paryżu, co sprawiło tam zdziwienie. — *Kölnner Ztg.* opowiada, że gdy Skobelew do Paryża jechał, wstąpił po drodze do Berlina i odwiedził przebywającego tam malarza rosyjskiego Wereszczagina; obydwaj mieli następującą rozmowę między sobą. Wereszczagin rzekł: „Jakże mogłeś być takim bydlęciem, aby wygłosić w Petersburgu podobną mowę?“ Na co Skobelew odpowiedział: „Cóż mi innego pozostaje; położenie Rosji tak jest krytyczne, że tylko wojna zewnętrzna może nas wyciągnąć z błota.“ — Z powodu mowy toastowej w Petersburgu kazano Skobelewowi wyjechać za granicę; ale gorsze wrażenie sprawiły jego przemówienia w Paryżu do Serbskiej i Bułgarskiej młodzieży, tchnące nienawiścią do Niemców. Niektóre dzienniki rosyjskie ubolewają teraz, że mowy Skobeleva zyskały taki rozgłos, uszkodziły one agitacji panslawistów, i stały się przyczyną, że dyplomacja rosyjska uchodzi dziś za fałszywą i że w mocarstwach zagranicznych obudza się podejrzenie. Inne dzienniki jednak uniewinniają jenerała Skobeleva, iż przemawiał on tylko jako prywatna osoba a nie w imieniu rządu. —

Rzecz ciekawa, że Skobelew zawezwany przez samego cara do powrotu, nie obrał najkrótszej drogi; jakoby uczynił każdy inny jenerał posłuszny swemu monarsze, ale zrobił jeszcze wycieczkę do Genewy, a dalej nie wiadomo, gdzie się obrócił. — Podobno car nakazał mu także, aby w powrocie nie dotknął Wiednia i Berlina. — Z Petersburga donoszą, że jenerała Skobeleva za powrotem nieprzyjemne czekają niespodzianki, iż w stolicy Rosji panuje oburzenie przeciw jego mowom i car nie zechce w swoim otoczeniu znosić Skobeleva w charakterze jenerała-adjutanta. — *Herold* pisze: W kołach najwyższych dworskich zarządzono już temu, aby w przyszłości żaden wysoki dygnitarz państwa nie pozwalał sobie prowadzić polityki na własną rękę. — Kłopotów narobił Skobelew swemu rządowi i carowi, który z jego przyczyny musi się usprawiedliwiać przed sąsiednimi mocarstwami. Ponieważ jednak Skobelew ma za sobą ministra Ignatjewa, z partją panslawistyczną, zależy wszystko od tego, czy car ulegać będzie Ignatjewowi lub nie. Panslawiści pragnęli już nawet wojny, i donoszono o posuwaniu wojsk rosyjskich ku granicom galicyjskim. Lecz nie ma i nie może mieć odwagi Rosja na wojnę, ponieważ i Niemce są dziś przeciwko niej, jako obrażone mowami Skobeleva.



## Rozmaitości.

— Hr. Ludwik Wodzicki gubernator „Länderbanku“ pojechał do Paryża. Zawiezuje się tam nowa grupa z poważnymi instytucjami francuskimi, jak *Comptoir d'Escompte* i inne. Interes serbski będzie na nowo podjęty i stworzonem będzie towarzystwo: *Société pour les chemins de fer serbes* z siedzibą w Wiedniu. Nazywać to można niewątpliwie prawdziwem a nie małym powodzeniem *Länderbanku*, bo towarzystwo kolejowe serbskie z siedzibą w Wiedniu, to wpływ austriacki wzmocniony w Belgradzie. —

— *Towarzystwo gospodarskie galicyjskie* we Lwowie na odbytem właśnie zgromadzeniu, zajmowało się między innymi ważną sprawą zaprowadzenia majoratów włościańskich. Uchwalono w zasadzie konieczność reformy odnoszących ustaw, a zarazem zalecono w myśl wniosku p. Strusiewicza, aby część obszarów włościańskich nie mogła być obdłużana. — Zgromadzenie uchwaliło także wnieść petycję do sejmu i rady państwa o zniesienie dwolistego kalendarza, który głównie odróżnia Polaków i Rusinów. Dalej polecono komitetowi, aby postarał się o zaprowadzenie sądów pokoju. —

— *Z Jarosławskiego powiatu* 59 gmin rusińskich wniosło do namiestnictwa prośbę, w której domagają się zniesienia podwójnego kalendarza we Wschodniej Galicji. Uzasadniają tę prośbę nietylko korzyścią, jaka wyniknie dla kraju ze zmniejszenia się próżniactwa, wskutek usunięcia połowy istniejących obecnie dni świątecznych, ale także koniecznością zatarcia tego wszystkiego, co stoi na przeszkodzie zbliżeniu się synów jednej ziemi, wyznających jedną wiarę i związanych z sobą zarówno wspomnieniami przeszłości dziejowej, jak wspólnymi celami przyszłości. —

— *W Bochni* odbył się 28 zm. wybór posła do rady państwa z kurji wielkich posiadłości, na miejsce ś. p. Pęgowskiego, który zginął w pożarze Ringteatru. Wybrany został prawie jednogłośnie p. Atanazy Benoë właściciel dóbr w Niegowici. —

— *Zjazd rabinów*, nietylko galicyjskich ale z całej monarchji, otwarty został we Lwowie 15 lutego. Po nabożeństwie w synagodze ukonstytuował się zjazd, wybrawszy prezesem dr. Schreiber a rabina krakowskiego, a sekretarzem dr. Gogenheima rabina kolońskiego z Czech. Następnie wybrał zjazd tak zwany komitet wykonawczy, złożony z 30 członków, który ma się zająć zredagowaniem statutu dla gmin wyznaniowych izraelskich w całej Austrii. Delegowanych na zjeździe było przeszło 200 z różnych stron Austrii. Nie zaproszono jednak tych kahałów czyli gmin izraelskich, które w swęj większości złożone są z tak zwanych żydów postępowych. Widać więc z tego dążność do wykluczenia żydów reformowanych, i jest to początek walki zacietęj między starowiercami a postępowcami żydowskimi, jaka się i w Węgrzech toczy. We Lwowie i wszędzie indziej postępowcy żydowscy niechętnie patrzeli na ten zjazd. —

## Z Cieszyna.

— *W sobotę* 25 lutego br. odbyło się w lokalu „Czytelnia Indowów“ doroczne walne zebranie Towarzystwa oszczędności i zaliczek przy licznych stosunkowo udziałach członków. W imieniu Zarządu zdawał sprawę p. Filasiewicz z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym i przedstawił jego stan majątkowy. W ogóle przyznać należy, iż Towarzystwo z każdym rokiem silniej i pomyślniej się rozwija, a świadczą o tém wymownie liczby, przytoczone w sprawozdaniu, z których przynajmniej kilka ważniejszych dla przykładu wymieniamy; i tak: Udziały wynosiły z końcem roku 32.603 złr. 95 ct., wkładki na oszczędność 316.193 złr. 26 ct. Fundusz rezerwowy 3130 złr. 22 ct.; pożyczek udzielono w sumie 418.739 złr. 19 ct., a roczny obrót kasowy osiągnął pokaźnej już sumy 1.273.404 złr. 22 ct. Wobec ciągłego i szybkiego wzrostu Towarzystwa i dzięki nowej ustawie podatkowej, zapewniającej towarzystwom zaliczkowym znaczne ulgi, okazał się i zysk za r. 1881 o wiele większym, niż w latach poprzednich, gdyż doszedł do sumy 4350 złr. 86 ct. Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu i komisji rewizyjnej przystąpiono do rozdziału czystego zysku, przyczem z uznaniem podnieść musimy, iż walne zebranie uchwaliło dywidendę tylko po 6%, chociaż zysk prze-

szloroczny na większą dywidendę wystarczał, a natomiast przeznaczycie przeszło 700 złr. na Fundusz rezerwowy, 680 złr. na Fundusz możliwych strat, a 570 złr. na rachunek zysku roku bieżącego. Uchwałą tą stwierdziło walne zebranie troskliwość swą przedewszystkiem o wzmocnienie i upewnienie podstaw Towarzystwa, a zarazem ułatwiło Zarządowi stopniowe знижение stopy procentowej od udzielonych pożyczek, co jest najgłówniejszem Towarzystwa zadaniem. Następnie na wniosek komisji rewizyjnej wyrażono Zarządowi uznanie za wzorowe prowadzenie spraw Towarzystwa i zatwierdzono ponowny wybór p. Adama Sikory na członka Zarządu, a dra Antoniego Balcara na zastępcę. Przy przedsięwziętych w końcu wyborach trzech członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy w miejsce ustępujących wybrani zostali pp. Macura Jędrzej z Cieszyna, Stonawski Jan z Lesznej i ks. Świeży Ignacy z Cieszyna, a na zastępcę p. Macura z Końskiej.

— *Stowarzyszenie przysięgłych w Cieszynie*. Zwołane na 19 lutego walne zebranie nie mogło się odbyć, ponieważ tylko dwóch wydziałowych i 8 członków przybyło, zaczęć brakowało odpowiedniej liczby do uchwał i wyboru. Niżej podpisany przewodniczący jest przeto zniewolonym zwołać ponowne zgromadzenie na niedzielę d. 12 marca br. po południu o g. 3. w tutejszej sali sądów przysięgłych i zaprasza pp. członków stowarzyszenia do wzięcia w niem udziału, nadmienając, iż jeżeli to zgromadzenie znowu nie będzie dostatecznie nawiedzonem, musiałby rozwiązanie stowarzyszenia spowodować, gdyż wybór wydziału jest niezbędny, a przewodniczący sam nie może stowarzyszenia utrzymać. Zarazem daje się do wiadomości, że fundusz stowarzyszenia wynosi już 900 złr. Szczególniej upraszają się pp. członkowie stowarzyszenia z Cieszyna i bliższej okolicy, ażeby przybyli, gdyż tymże przybyciem na zgromadzenie nie sprawia wielkiej trudności.

W Cieszynie d. 20 lutego. Przewodniczący: *Gelbfuhs*.

— *Wydział „Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego“* podaje członkom swoim do wiadomości, by życzenia swe co do nabywania nasion rolniczo-ogrodniczych jako to: owsa, jęczmienia, ziemniaków, koniczyzny itd. u sługi w Czytelnia ludowej w Cieszynie rychło zapisać zechcieli, ażeby Wydział zadość uczynić mógł wszelkim żądaniom. Ktoby zaś miał do sprzedania dobre nasiona do wiosennej siewby i wypróbowane gatunki ziemniaków itp. niechaj to tam także ogłosi. —

— *Probstwo w Szonowie* otrzymał ks. Jan Kapinus pleban w Pietwałdzie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 25 lutego: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 15 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 4 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

## Sprawozdanie

z czynności nowo wybranego wydziału dróg powiatowych w Cieszynie, za czas od 3. września 1881, jako dnia ukonstytuowania się nowego wydziału, aż do końca tegoż roku.

Przestrzeń dróg powiatowych, pod zarząd Cieszyńskiego wydziału drogowego należących, jest następująca:

1. Cieszyn-Haźlach-Prucheńska droga wynosi 10146·190 m., którą obsługuje 3 drożników;

2. Haźlach-Zebrzydowska droga wynosi 1401·501 m., którą obsługuje 1 drożnik. — Obie te drogi stoją pod technicznem kierownictwem p. Jana Górniaka, arcyks. dzierżawcy dóbr w Haźlachach.

3. Cieszyn-Pogwizdów-Frysztacka droga wynosi 8875·544 m., którą obsługuje 4 drożników i która stoi pod technicznem kierownictwem p. A. Gimpla z Cieszyna.

4. Cieszyn-Puńców-Dzięgielowska droga,  
a) 1. oddział wynosi 2844·126 m., a obsługuje go 1 drożnik pod technicznem kierownictwem p. Jędrzeja Tomanka w Sibicy.



tymczasem agitował dalej przeciw równouprawnieniu języka polskiego,

Kiedy więc sprawa śląska tego roku na nowo w radzie państwa miała być poruszona, a i petycje ze Śląska podane załatwione być musiały, — redaktor Gw. Ciesz. nadesłał nową petycję do rady państwa. W tej petycji przedstawił: że mu nadesłane zostały protesty przeciwko prawdziwości podpisów na petycji Obratschajowskiej, — z których wynika, że podpisy te po wielkiej części są sfałszowane, i prosił, ażeby co do tych podpisów zarządzone zostało śledztwo sądowe karne. Oraz prosił redaktor Gw. C., ażeby wysoka rada państwa nie uwzględniła petycji pana Obratschaja, a sprawę równouprawnienia na Śląsku załatwiła w myśl art. XIX ustawy zasadniczej i w myśl memorandum posłów narodowych na sejm śląski, żądającego, aby w księstwie Cieszyńskim język polski, w Opawskim zaś język czeski był równouprawniony z językiem niemieckim.

I cóż robi pan Obratschaj? — Tak jak nam już w sierpniu zeszłego roku groził skargą sądową, której dotychczas nie wniósł, tak jak się wtedy napuszył, tak się i teraz puszy, ale zmienione jest tylko miejsce, bo dawniej p. O. groził tylko w listach, a teraz grozi w radzie państwa w Wiedniu. — Na posiedzeniu 27 tm. zażądał bowiem pan O. odpisu petycji przez nas wniesionej i oświadczył, że twierdzenie, jakoby podpisy na jego petycji były fałszowane, jest oszczerstwem, i groził że wnieśli skargę sądową przeciwko beczelnemu oszczercy. — Musimy to oświadczenie uważać po prostu za figiel, — ponieważ my, podając fakta do naszej doszłej wiadomości, prosiliśmy celem wyjaśnienia sprawy o śledztwo sądowe, — pan O. chce obrócić broń i grozi skargą przeciwko nam. — Myli się jednak pan O., jeżeli myśli, że nas nastraszy, i myli się, jeżeli myśli, że otoczony nietyknością poselską może rzucić na nas błotem w radzie państwa. Nam się o prawa nasze i o prawdę rozchodzi, o prawo i prawdę podjęliśmy walkę i od dawna ją prowadzimy drogą legalną.

Nie będziemy tedy na nieuzasadnioną, beczelną i podłą kalumnię, rzuconą na nas, odpłacali równą monetą, ale jeżeli będzie potrzeba, celem obrony własnej poszukać pomocy sądu, nie będziemy się wahać wyszukać pana inspektora choćby w jego kryjówce w Wiedniu, a nie wątpimy, że i wysoka rada państwa nie odmówi nam satysfakcji przeciwko posłowi, który nadużywa nietykłości poselskiej do rzucania obelg.

Tak robi pan Obratschaj, „kość z kości naszej.“

#### Jura i Jánek.

Jánek (śpiewa zagniewany.)

„Ja tády ne budu, ja tády ne budu,  
ja tády ne budu — ja pujdu prič.“

Jura. Cóż ci się tak niepodoba, że chcesz uciekać od nas?

Jánek (powtarza.)

„Ja tády ne budu, ja pujdu prič.“

Jura. Nie uciekej, nie uciekej, cóżes taki rozgniewany?

Jánek (śpiewa ciągle.)

Niech was wszyscy kaci wezmą

Z waszą Sylezyją,

Wezmę moje klinikeity

Maszir nach Bosnija.“

Jura. Mój kamratku złoty, idź już bai na miesiąc albo na jakiego kometa, kiedyś taki chciwy wędrówki, ale na pożegnanie chodź jeszcze na centymeter

wina do Burkota albo do jakiej piwnicy, a powiedz mi co ci jest?

Jánek. Skryj się do jakiej piwnicy, synku, a napij się bai cały meter wina, kiedy już chcesz pić koniecznie na metry, ale pożycz sobie fąrtucha od twojej baby a zakryj twój cyferblat przed całym światem jak turecką panna z haremu, a wstydz się, aż ci się obie pięty rozczzerwienia!

Jura. Cóżes się też tak rozgorlił Janiczku, czyś już może był na wino?

Jánek. O nie! jestech trzeźwy jak Skobelew, kiedy światu wojnę wypowiada, ale już mnie wszystko tak rozgniewało, żebych najraczej poszedł gdzie do świata.

Jura. Ho! ho! poszekej jeszcze, aż wybudują pod morzem zieleźnicę do Ameryki, a powiedz mi, czemu ja się mam tak strasznie wstydzć?

Jánek. Pytej się jeszcze! czy cię nie má co wstydzć, że nas Ślązaków za nic nie mają, że każdy inny szczep słowiański w Austrii má już swoje prawa narodowe, a z nami Polákami na Śląsku to sobie tylko tak naigrávají i obcy nás zawsze wyzyskują!

Jura. A czy ja temu winien, żeś tak na mnie zajechał?

Jánek. Tyś też jest winien, bo tyś też taká śląská ciupka, boisz się głośno kichnąć, aby się to może nie zniepodobalo jakiemu pryfatynowi. Kichnijże sobie ráz głośno, aż się wieża zámecká starych Piastów zatrzęsie! — Kichnij, aż od gór polskich odgłos cię doleci, kichnij, aż w Wiśle i Olzie ryby zagłuszeją, kichnij aż...

Jura. Przyjacielu drogi, jábych już tam i kichnął, ale, ale...

Jánek. Ale.... ale.... móglby słyszeć jaki obcy powsinoga, albo może jaki Ignac Szwindel z Cygánówki, a móglby to powiedzieć panu Dyrdzie z Łapipsówki, a pán Dyrda z Łapipsówki móglby to powiedzieć panu....

Jura. No! przebacz bracie! to mnie zaś strasznie nisko cenisz.

Jánek. Przebacz ty Jurku! já wiem, żeś ty nie taki jak inni, ale chciałech tylko powiedzieć, że nasz lud, że my Ślązacy nie dosyć stanowczo umiemy żądać naszych praw, że zawsze mamy jakieś względy, jakąś skromność za nadto daleko posuniętą, że się boimy lada jakiego obcego straszydła.

Jura. Cóż chłop sám zrobi, kiedy mu insi mało pomagają?

Jánek. Prawie rolnik najwięcej może zrobić, bo nie jest od nikogo zawisły, a má równe prawa jak inni obywateli, ale trzeba tylko szanować samego siebie i żądać i domagać się swoich praw, a nie tak, jak wielu naszych robi, że na wszystko gotowi kiwnąć głową, choćby z nich chcieli zrobić Chińczyków.

Jura. Trzebaby nám doląć trochę krwi od południowych Słowian!

Jánek. Tylko znów nie bardzo dużo!

Jura. A czy tam isto chcesz jechać do téj Bośni?

Jánek. No no, chodźmy na ten centymeter. K. A.

#### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Na posiedzeniu Izby poselskiej 23 zm. prezydent Smolka poświęcił serdeczne wspomnienie zmarłemu posłowi Friedmanowi, podnosząc jego niemałe zdolności, samodzielność i wierność przekonania. Minister obrony krajowej wniósł dodatkowy kredyt 120.000 złr. na zapomogi dla potrzebujących pomocy rodzin powołanych rezerwistów i landwerzystów. Minister finansów wniósł dodatkowy kredyt



42.900 złr. na regulację Adygi, 10.000 złr. na rządowe stadniny w Radowcach. Książę Lobkowicz, świeżo wybrany poseł, składa przyrzeczenie w języku czeskim. Petycję wiedeńskiego wieceu korporacyj przemysłowych o zmianę taryfy cłowej, przekazano komisji cłowej. Poseł dr. Roser i towarzysze wnoszą, aby komisja ustawy karniej wniosła projekt: czy i pod jakimi warunkami osobom niewinnie skazanym ma być danem odszkodowanie z funduszu państwa. — Rozpoczęła się rozprawa nad zaprowadzeniem sądów wyjątkowych w Dalmacji. P. Monti uważa sądy wyjątkowe za niepotrzebne i obawia się zaniepokojenia ludności, która nie zasłużyła na nieufność, jaką projekt wypowiada. Minister Prażak uzasadnia projekt. Kopp oświadcza, że po poufnych wyjaśnieniach, udzielonych przez rząd, lewica głosować będzie za projektem; sądzi jednak, że do powzięcia tej uchwały potrzeba większości  $\frac{2}{3}$  głosów. Lienbacher zaprzecza, żeby taka większość była potrzebna. Ustawę przyjęto 262 głosami przeciw 6. — Potem przystąpiono do budżetu. Pierwsze 4 oddziały przyjęto bez dyskusji, mianowicie: Dwór cesarski 4.650.000 złr.; Kancelaria cesarska 70.235; Rada państwa 1.482.692 złr.; Trybunał państwa 22.000 złr. Przy rozdziale V: Rada ministrów, zabrał głos najprzód p. Obentraut, który mówił o tém i owém; następnie p. Kułaczkowski Rusin, rozwoził się o aresztowaniu moskalofilów w Galicji wschodniej. Uważa on pogłoski o rosyjskiej propagandzie za wymysł tych, którym oświata ludu ruskiego jest nie na rękę; przejście Hnilczek na łono grecko-wschodniego kościoła miało posłużyć za środek do obwinień. — Dr. Meznik odparł krótkimi słowy wycieczki p. Kułaczkowskiego, —

D. 24 tm. odbyły się dwa posiedzenia i toczyły się rozprawy nad projektem rządowym „o cłach prowizorycznych.“ Sprawozdawca większości p. Meznik polecał przyjęcie projektu, uzasadniając go doświadczeniami z r. 1878, w którym kupcy przed wejściem w życie nowej taryfy cłowej sprowadzili mnóstwo towarów po cenie niższej. W imieniu mniejszości (lewicy) p. Plener polecał przejście do porządku dziennego nad projektem. Liczni także mówcy z lewicy zabierali głos przeciw projektowi, między nimi i p. Haase, a celem ich przemówień były zaczepki na ministerstwo. Projekt przyjęto wreszcie 153 głosami przeciw 146. —

W sobotę uchwaliła Izba fundusz dyspozycyjny dla ministerstwa, pomimo opozycji lewicy, której mówcy jak zwykle miotali nieuzasadnione zaczepki przeciw ministerstwu; lecz mowy ich pomimo namiętności były mdłe. Należyta odprawę dał im p. Hausner z prawicy; mowa jego była świetną i zrobiła wielkie wrażenie. P. Hausner nacechował swoje i Polaków stanowisko: że popierają obecny gabinet, chociaż nie są jeszcze zupełnie zadowoleni, ponieważ ten gabinet uważają za „lepszy“ niż wszelkie gabinety z lewicy, gdyż dąży do równouprawnienia wszystkich ludów. Kilku cięciami obrócił w niwecz hasła i frazesy, które lewica posługiwała. Wykazał, że lewica nie jest wcale „wiernokonstytucyjną“, jak się ona lubi nazywać, ale tylko centralizacyjno-germanizacyjną partją, która usiłuje utrzymać wyłączne panowanie Niemców w Austrii, a oburzona jest, iż inne narody historyczne w monarchji domagają się równouprawnienia zapewnionego im przez konstytucję. Dlatego Polacy nie mogą też dopuścić do władzy rządu z lewicy, któryby innym narodom pragnął wydrzeć wyższe od materialnych dobra duchowe i narodowe. Niemilosierńną odprawę dał także Kułaczkowskiemu,

który bronił rusofilów galicyjskich, z powodu znanych aresztowań we Lwowie. Wykazał odrębność Rusinów od partji „świętojurskiej“, partji „rusofilskiej“, dążącej do utopienia w morzu panslawistyczno-moskiewskiem wszystkich narodów szczepu słowiańskiego, i dla objaśnienia dążeń tej partji „świętojurskiej“ przytoczył kilka wyjątków z jej organu, *Słowa lwowskiego*, oraz z *Petersburskich Wiedomości*. Opowiedział także prześladowanie unitów chełmskich, i jaką w tém rolę odegrali księża zaprzańcy ruscy z Galicji. Lud ruski już temu stronnictwu nie da się wodzić na pasku. Sejm galicyjski nie skąpi na instytucje ruskie, bo Polacy walczą tylko przeciw rusofilstwu. Mowca wytłumaczył także Niemcom, że Polacy wzdrygali się zawsze wytaczać tę sprawę tutaj w radzie państwa przed obcemi, zostawiając jej załatwienie sejmowi; ale takiej prowokacji posła ruskiego (Kułaczkowskiego) nie można zostawić bez odparcia. —

Na posiedzeniu w poniedziałek poseł Obratschaj zażądał głosu dla oświadczenia następującej treści: „Nadeszło do Wys. Izby niedawno pismo redaktora wychodzącej w Cieszynie w polskim języku *Gwiazdki Cieszyńskiej*, w którym jest twierdzenie, oraz obwinienie, że podpisy na petycji, wniesionej przezemnie przed dwoma laty z mojego okręgu wyborczego w sprawie językowej, są sfałszowane. Nie jest na czasie mówić o treści tego pisma. Jednakowoż widzę się spowodowanym do oświadczenia, że twierdzenie, jakoby te podpisy w ogóle przez kogo były fałszowane, jest beczelnem oszczerstwem, a będąc sam co do mniemanego fałszerstwa obwinionym, w interesie godności Wys. Izby jestem powinien przeciw beczelnemu oszczercy podać skargę do sądu. Aby zaś módz to uczynić, upraszam pana prezesa o wierzytelny odpis tego pisma.“ Prezes przyrzeka zadość uczynić życzeniu Obratschaja. — (Na inném miejscu mówimy o tém, że redaktor *Gwiazdki* zażądał przez radę państwa sądowego śledztwa, o ile podpisy na petycji Obratschajowskiej są prawdziwe lub sfałszowane; nieważnie p. Obratschaj rzuca w oczy „bezczelne oszczerstwo.“) — Następnie toczyły się dalej rozprawy budżetowe. Osobliwszą była mowa p. Kronawettera który przemawiał w imieniu ludności robotniczej, tej klasy ludności, która dzięki liberalnemu ustawodawstwu nie jest w Izbie reprezentowana. —

We wtorek toczyły się dalej rozprawy budżetowe; mówcy z lewicy mówili znów o tém i owém, i po setny raz o Kuchelbadzie, a p. Schönerer posunął się tak daleko, że z bezwstydną rzekł: że on i jego przyjaciele polityczni nie grawitują do Wiednia, ale w ogóle tam, gdzie Niemcy. Prezes Smolka po trzykrotném wezwaniu odebrał mu głos za odwołaniem się do Izby. — W środę przystąpiono do budżetu ministerstwa finansów. —

Izba pańska uchwaliła prowizoryczne cła wbrew zamysłom centralistów. Ustawa ta (*Sperrgesetz*) ma zapobiedz, aby kupcy nie sprowadzali wielkiej ilości towarów, zanim nowa taryfa cłowa uchwaloną zostanie.

Mowa sobotnia p. Hausnera była prawdziwym pogromem centralistów. *N/Presse* wścieka się na nią. —

— Centraliści tracą zaufanie swoich wyborców. Oto odzywają się ze wszech stron zgodne głosy przemysłowców wszystkich prawie miast przedlitawskich przeciw zachowaniu się lewicy w obradach nad ustawą przemysłową, a nawet dopominają się rozwiązania Izby poselskiej, ponieważ deputowani lewicy działają wbrew interesowi wyborców swoich. Cała prasa wiernokonstytucyjna jednak milczy zacięcie w tej sprawie, jakby o tych



b) 2., 3. i 4. oddział wynosi razem 8450·132 m., i bywa przez 3 droźników obsługiwany.

5. Bażanowice-Dzięgielowska droga wynosi 1782·695 m., którą obsługuje droźnik 4. oddziału Cieszyn-Puńców-Dzięgielowskiej drogi;

6. Dzięgielów-Leszna-Trzyniecka droga wynosi 5917·029 m., i bywa przez 2 droźników obsługiwana.

Wszystkie trzy powyższe przestrzenie dróg stoją pod technicznym kierownictwem p. Józefa Żelisko, arcyks. leśniczego w Dzięgielowie.

7. Błogocice-Końszczańska droga wynosi 1877·519 m., i bywa obsługiwana przez droźnika następującej drogi 1. oddziału.

8. Sibica-Trzynec-Wendryńska droga wynosząca 8989·333 m., ma 3 droźników.

Obie powyższe przestrzenie dróg stoją pod technicznym kierownictwem p. Jędrzeja Tomanka w Sibicy.

9. Bobrek-Bażanowice-Ustrońska droga wynosi 4798·104 m., którą obsługuje jeden droźnik pod technicznym kierownictwem p. Erycha Gasch, arcyks. dzierżawcy dóbr w Gułdowach.

10. Gumna-Dębowska droga wynosi 2579·217 m., ma 1 droźnika i stoi pod technicznym kierownictwem p. Jana Siostrzonka, posiadacza gruntu w Gumnach.

11. Toszonowice-Domasłowska droga wynosi 7428·627 m., bywa przez 2 droźników obsługiwana i stoi pod technicznym kierownictwem p. Henryka Zi-psera rządcy dóbr w Dóln. Toszonowicach.

12. Błędowice-Siedliska droga wynosi 1687·870 m. i ma 1 droźnika.

13. Szumbark-Frysztacka droga wynosi 1139·786 m. i ma 1 droźnika.

14. Cierlicko-Suchska droga wynosi 2534·650 m. i ma 1 droźnika.

15. Stanisłowska droga wynosi 766·179 m. i ma 1 droźnika.

Powyższe 4 przestrzenie dróg stoją pod technicznym kierownictwem p. Henryka Mielnika, dziedzica z Żywocic.

16. Wyrabana-Kocobędzka droga wynosi 2000 m. bywa obsługiwana przez 1 droźnika i jest pod technicznym kierownictwem p. Jerzego Czakoja przełożonego gminy w Kocobędzu.

Razem przestrzenie wyżej mianowanych dróg wynoszą 73.219·702 m. = 7 myriam. 3 kilom. 219·702 met. czyli około 9<sup>3</sup>/<sub>7</sub> mil austr., które przez 26 stałych droźników pod nadzorem jednego drogmistrza obsługiwane są.

Wydział drogowy składa się z następujących panów: Cieñciała Jęrzy, posiadacz gruntu z Mistrzowic, jako przewodniczący; Gimpel Antoni, mieszczanin z Cieszyna, zastępca przewodniczącego; Buzek Jan, młynarz z Gnojnika; Glajcar Jerzy, burmistrz z Puńcowa; Mentel Gustaw, właściciel dóbr w Domasłowicach Gorn.; Pakosta Max, c. k. adjunkt conceptowy Starostwa w Cieszynie; Stonawski Jan, młynarz z Lesznój dolnej; Tomanek Andrzej, posiadacz gruntu w Sibicy; Wałach Adam, burmistrz z Ligotki kameralnej. W ogóle przez przeciąg tego czasu odbył wydział drogowy 5 posiedzeń, na których według protokołów następujące przedmioty przysły pod obradę:

#### *I. Posiedzenie 3. września 1881.*

Po ukonstytuowaniu się i po odebraniu przewodnictwa przez p. Jęrzygo Cieñciałę, wydelegowano komitet, składający się z pp.: Stonawskiego Jana, Glajcara

Jęrzego i Buzka Jana do odebrania urzędowych czynności, i oraz wszystkich przedmiotów kancelaryjnych wydziałowi drogowemu przynależących, do których oddania pp. Gimpel Antoni, Tomanek Andrzej i Pakosta Max ze strony ustępującego wydziału drogowego według protokołu z dnia 13. sierpnia 1881 r. upoważnieni zostali. — Zgodzono się dalej na pozostanie w dotychczasowej kancelaryi, która wspólnie z zarządem funduszu kontrybucyjnego jest wydzierżawioną w domu Hoheneggera pod l. 57 na Saskiej Kępie, od której wydział drogowy czynszu rocznego w sumie 90 złr. oraz z 2% kraj. czynsz. opłaca.

Zatwierdzono jednogłośnie dotychczasowego drogmistrza p. Franciszka Błażę jako takowego na dalsze trzy lata, z dotychczasową płacą roczną 600 złr. w. a. jako drogmistrza, a 100 złr. jako prowadzącego kancelaryę.

W sprawie wysokości pobierania dyet dla członków zamiejscowych wydziału drogowego, którzy na posiedzenie przybędą, jak również i dla tych, którzy w interesie powiatu przez wydział wydelegowani zostaną, żeby na drogach powiatowych czynności przez wydział im przydzielone wykonali, uchwalono większością głosów po dosyć żywej rozprawie, żeby przy dotychczasowym sposobie pobierania dyet pozostać; to jest: 4 złr. podróżnego i 2 złr. na życie w myśl rozporządzenia wysokiego wydziału krajowego z dnia 4. maja 1868 l. 1309.

Uchwalono, żeby wszystkie uchwały na posiedzeniach powzięte w krótkich sprawozdaniach w gazetach miejscowych, a to dla publiczności polskiej w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ a dla publiczności niemieckiej w „Silesji“ ogłaszane były; a to dla tego, żeby ogół płacący podatek wiedział, jak się z funduszem drogowym zarządza i z jakimi przedmiotami wydział drogowy ma do czynienia; z którego to zadania niniejszem przewodniczący się wywiezuje.

#### *II. Posiedzenie 10. września 1881.*

Na którym z wyjątkiem p. Jana Stonawskiego z Lesznój, który się dał przez zastępcę p. Pawła Kajzara, burm. z Kojkowic zastąpić, i p. Adama Wałacha z Ligotki, który nie przybył, byli obecni wszyscy członkowie wydziału drogowego.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, komitety wydelegowane celem odebrania i oddania urzędowych czynności i oraz wszystkich przedmiotów kancelaryjnych wydziałowi drogowemu przynależących, składały swoje sprawozdania. Według spisanych dwu inwentarzy posiada wydział drogowy na sprzętach: 1 biórko do pisania, 1 szafę do papierów, 1 stół rozciągany, 12 stołków trzcinowych, 1 przyrząd do wieszania odzieży i wiele innych rzeczy potrzebnych do kancelaryj, które są spisane w inwentarzu pod l. I. oznaczonym. — W inwentarzu spisanym znów pod l. II. są zapisane książki i różne dokumenta odnoszące się do wydziału drogowego z lat ubiegłych, które stanowią tak zwane archiwum. Wszystkie te dokumenta są według roczników urządzone i w dotyczącej szafie przechowane.

Z kolei przystąpiono do załatwienia bieżących czynności i przyjęto do wiadomości pismo arcyksiążącej komory w Cieszynie, którym nakazano arcyks. dochodowi centralnemu wypłacić do funduszu drogowego sumę 50 złr. 7 kr., jaką wydał na zabezpieczenie brzegów w Błogocicach. — P. drogmistrz Błażej zawiadamia wydział względem uszkodzonych przez zgniliznę poręczy (galander) na moście w Błogocicach przy tak zwaną pierwszą gaci, i potrzebne zlecenie w tym przedmiocie



uchwalono. — Równocześnie uchwalono p. Andrzejowi Tomankowi z Sibicy, jako technicznemu kierownikowi téjże drogi, za przeprowadzoną na drodze własnego zarządu reperaturę na tymże moście według przedłożonego rachunku wypłacić sumę 53 złr. 2 kr.

Uchwalono jednogłośnie, żeby na przyszłość żaden z członków wydziałowych nie brał osobistego udziału przy licytacjach względem dostawy szutru lub innych budowli. — Daléj uchwalono, żeby na terażniejszy pe-ryod urzędowania komitet, któremu techniczne kierownictwo dróg powiatowych na zewnątrz, jako też i objazd tychże przynależy, co rok z innych trzech członków wydziału drogowego się składał, żeby w ten sposób wszystkim członkom wydziału możność była dana o stanie dróg i ich przedmiotach budowniczych się osobiście przekonać, które ich zarządowi powierzone zostały. Ku temu końcu wybrano na pierwszy rok pp. Głajcara Jerzego z Puńcowa, Gimpla Antoniego z Cieszyna i Jana Stonawskiego z Lesznej, którzy pod kierownictwem przewodniczącego tą sprawą się mają zająć.

Z powodu nowo wybranego wydziału drogowego przewodniczący upelnomocnia się, wynik wyboru publicznie ogłosić i dotychczasowych kierowników technicznych przy drogach powiatowych poprosić, żeby i na przyszłość wydział drogowy w czynnościach ustawą przepisanych podpie-rać zechcieli.

### III. Posiedzenie dnia 8. października 1881.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, na które wszyscy wydziałowi przybyli, i po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zajmował się wydział przeważnie sprawdzeniem różnych rachunków za dostarczanie szutru i innych przedmiotów w zakres budownictwa wchodzących itp.

Tak sprawdzono rachunki dziesięciu liwerantów za dostarczanie szutru na drogi powiatowe i polecono tymże do wypłaty 1344 złr. 4 kr. Również sprawdzono i do wypłaty polecono przedłożone rachunki arcyks. leśniczego p. Józefa Żelisko z Dzięgielowa, który jako techniczny kierownik na drodze Cieszyńsko-Puńcowo-Ustrońskiej w własnym zarządzie następujące przedmioty przeprowadził: za postawienie poręczy (galander) przy Bolku w Puńcowie 21 złr. 76 kr. i za przeprowadzenie przedmiotów budowy na czwartej przestrzeni téjże drogi 28 złr. 38 kr. Podanie względem dziennéj pracy przy sprzątaniu błota i pomocy przy rozsypaniu szutru niektórym pogrzebaczom w sumie 27 złr. nie zostało uwzględnioném.

P. Jerzemu Czakoju z Kocobędza, jako technicznemu kierownikowi na drodze Wyrębana-Kocobędzkiej, polecono wypłacić za przeprowadzenie w własnym zarządzie budowy kanału na téjże drodze sprawdzony rachunek przez p. Henryka Michnika w Żywocie w sumie 55 złr. 28 kr. — Przedłożony rachunek p. Jana Gurniaka z Hażłacha jako technicznego kierownika na drodze Cieszyńsko-Haźlasko-Prucheńskiéj za pracę nadzienną, która we wiosnie 1881 r. pogrzebaczom, jako do pomocy przydzieloną była, polecono do wypłaty w sumie 5 złr. 30 kr.

Rachunki c. k. Starostwa powiatowego w Cieszynie a) z powodu kosztów przy wyborze wydziału drogowego w miesiącu sierpniu poniesionych w sumie 9 złr. 57 kr. b) jakoteż kosztu komisyjne w sumie 3 złr. 4 kr. z powodu przedsięwziętej komisji względem uszkodzeń poczynionych przez wylew Olzy na dniu 17. maja 1881 r. w Ligocie alodjalnej odbytej, polecono wypłacić.

Z powodu znacznego ubytku podatków w naszym powiecie, wskutek nowo oszacowanego czystego wynosu katastralnego, nie wpłynęła do kasy funduszu drogowego przelimirzem oznaczona kwota dodatków, dlatego wydział drogowy widział się zmuszonym zaciągnąć bezprocentową pożyczkę z krajowych kapitałów w sumie 2000 złr., żeby przedsięwziętym zobowiązaniom bieżącym podołać, a przewodniczący został upelnomocnionym u wysokiego wydziału krajowego potrzebne kroki poczynić.

Daléj przyjęto do wiadomości sprawozdania z rewizji rachunków za rok 1880 przez arcyks. rewizyjny urząd centralny przeprowadzone, i udzielono na mocy tegoż c. k. urzędowi podatkowemu w Cieszynie absolutorium.

Na podanie redakcji „Silezji“, żeby sprawozdania z posiedzeń oraz i ogłoszenia wydziału drogowego także i do „Nowego Czasu“ podawano, uchwalił wydział przy uchwale na pierwszym posiedzeniu 3. września zapadłéj pozostać. Wreszcie załatwiono kilka innych podrzędnych spraw.

### IV. Posiedzenie 19. listopada 1881.

Odbyło się w obecności siedmiu wydziałowych, gdyż pp. Mentel i Pakosta swoją nieobecność uniewinili. Główném zadaniem tego posiedzenia było rozbie- ranie i uchwalenie przez zastępcę przewodniczącego p. Gimpla przedłożonego preliminarza na rok 1882, który swojego czasu do publicznej wiadomości podaliśmy, na którego pokrycie 13 procentów dodatku do bezpośrednich podatków nałożyć potrzeba, wykazuje zaś o 3% więcej niż roku 1881, pomimo wszelkiej oszczędności, i pomimo, że żadnych nadzwyczajnych budowli w roku 1882 nie będzie się przedsiębrało. Stało się to jedynie dlatego, że w naszym okręgu drogowym podatków bezpośrednich według nowego oszacowania katastralnego około 20 tysięcy ubyło; dlatego rozkład dodatkowych procentów musiał być podwyższonym, żeby potrzebną sumę osiągnąć. — Ponieważ w myśl ustawy drogowéj z 30. listop. 1868 §. 8 pobieranie wyższych dodatków nad 10 procentów na potrzeby funduszu drogowego wymaga zezwolenia wys. wydziału krajowego, polecono przewodniczącemu w tym względzie potrzebne kroki poczynić.

Ponieważ most na drodze Bobrecko-Ustrońskiej w Bażanowicach, odgraniczający Cieszyński powiat drogowy od Skoczowskiego, z powodu niebezpiecznego i upadkiem grożącego stanu, bezwzględnie przerobiony być musi, dlatego wydział drogowy udał się do Skoczowskiego wydziału drogowego z zawiadomieniem o tymże stanie, na które zawiadomienie wydział Skoczowski nadesłał prośbę, żeby Cieszyński wydział drogowy na wspólny koszt takowy przebudować zechciał; co wzięto do wiadomości i polecono tę budowę w własnym zarządzie p. Gasiowi z Gułdów, jako technicznemu kierownikowi téjże drogi, przy uwzględnieniu wszelkiej możliwej oszczędności przeprowadzić.

Przystąpiono daléj do załatwienia i sprawdzenia różnych przedłożonych rachunków; jako to: księgarzowi Prochascie za słownik Mosbacha 3 złr. 90 kr.; introligatorowi Steglowi za związanie ustaw krajowych Hampla 2 złr. 80 kr.; za ogłoszenie preliminarza w „Silezji“ 4 złr. 50 kr., i „Gwiazdce Cieszyńskiej“ 3 złr. 40 kr.; za czyszczenie i opał kancelarji p. Pakostowi 64 złr.; p. Tomankowi Pawłowi z Ropicy za dowóz 88 przyzn szutru na drugą przestrzeń Sibicko-Trzyniecko-Wendryńskiej drogi 228 złr. 80 kr.; również Franciszkowi Czapli za dowóz 56 przyzn na drugą przestrzeń Cieszyń-Haźlach-Prucheńskiéj drogi 119 złr. 84 kr.; za



naprawę mostu przy pierwszej gaci w Błogocicach p. Andrzejowi Tomankowi z Sibicy 29 złr. 70 kr.; za podparcie walącego się brzegu przy wielkim młynie na przykopie 25 złr. 50 kr.; za odstronienie błota na przykopie 8 złr.; na zapomogę dla pogrzebacza przy zgarnięciu błota i rozsypaniu szutru nadziennikom na Cieszyńsko-Haźlasko-Prucheńskię drodze 17 złr.; na Cieszyńsko-Frysztackię drodze 19 złr. 8 kr.; na Dziegielowsko-Lesznieskiej drodze 5 złr. 92 kr.; p. Tomankowi Andrzejowi dla jego przestrzeni 54 złr. 21 kr.; p. Henrykowi Zipser w Toszonowicach na jego przestrzeni drogowej 4 złr. 80 kr.; za naprawę kanału w Zimej wodzie w Dziegielowie p. Tomankowi Andrzejowi 8 złr. 60 kr.; za stęplowe marki na rewers do pożyczki z Opawy i inne wydatki 6 złr. 95 kr. Również pozwolono wypłacić c. k. Starostwu w Cieszynie kosztą komisijne względem kolejowej rampy w Sibicy i Końskiej w sumie 11 złr. 86 kr. i od podwziętego rekursu odstąpić.

Z powodu mokrego powietrza w przeszłym lecie pozwolono dowieźć jeszcze 50 przyzm szutru, jako do-datek do roku 1881 na drogę z Cieszyna koło stawu ku Puńcowi prowadzącą. — Ponieważ kontrahentom przy dowożeniu szutru czas dzierżawy doszedł, a obo-wiązkiem w protokole licytacyjnym z dnia 18. stycznia 1879 r. zawartym zadosyć uczynili, pozwolono wyjęcie kaucyj w depozycie c. k. urzędu podatkowego się znaj-dujących. — Po załatwieniu jeszcze kilku podrzednych spraw zamknięto posiedzenie.

#### V. Posiedzenie dnia 23. grudnia 1881.

W obecności 7 członków wydziałowych, gdyż nie przybyli dwaj, p. Maks Pakosta, który się uniewinił, i p. Jan Stonawski, przyjęto protokół z ostatniego po-siedzenia. Protokół pp. delegowanych Ciencią, Gimpla i Glajcara o wykonanem objeżdżaniu dróg powiatowych, przy której sposobności 1764 złr. 66 kr. uszczędzono, został z zadowoleniem przyjęty.

Głównym przedmiotem był rozbiór reskryptu wys. Wydziału krajowego z d. 31. paźdz. 1881, l. 4332, wy-danego wskutek wniosku posła sejmowego p. Gerlicha i towarzyszy o zmianę ustawy drogowej w ten sposób: żeby członkowie do wydziału dróg powiatowych byli wy-bierani na przyszłość, nie jak dotąd przez członków wydziałów gminnych powiatu podatkowego, lecz przez wyborców ze strony najwyżej opodatkowanych obywateli i gmin, a to tak, iżby każdy obywatel przynajmniej 200 złr. podatku płacący sam mógł wybierać, zaś w gminach wybierałby wydział gminny na każde 1000 złr. podatków jednego wyborcę. Na to uchwalono jednogłoś-nie następujący wniosek pp. Buzka, Gimpla i Mentla:

„Ponieważ ludność tutejsza jest zadowolona z istnie-jących postanowień co do wyboru członków wydziału dróg powiatowych, i dotąd przy wyborach ani zażalenia ani życzenia w celu zmienienia istniejącej ustawy dro-gowej nigdy nie dały się słyszeć, więc nie ma powodu odmieniać tej ustawy; gdyby zaś wys. wydział krajowy pomimo tego przychylił się do odmienienia tej to usta-wy drogowej, wtenczas byłoby życzeniem, aby zamiast wydziałów gminnych lub tychże wyborców każdy podatek płacący miał prawo do wydziału drogowego sam wybierać. O tém ma się wys. wydział krajowy zawiado-mić.“

Do zastępowania przy komisji w urzędzie tutejsze-go c. k. Starostwa powiatowego, względem wynagrodze-nia składki dla zbudowania ochrony w Błogocicach, przez

arcyks. komorę przedsięwziętego, został wydziałowy p. Tomanek wydelegowany.

Odnosnie do uchwały z d. 10. września 1881, l. 169 powziętej, według której członkowie wydziałowi przy licytacjach drogowych udziału brać nie powinni, wyłączono takie budowy tylko, które w własnym zarzą-dzie bezwłocznie przedsięwzięte być muszą.

Preliminarz na rok 1882 w następujący sposób za-łatwiono:

1. Wynajęcie szutru drogowego odbędzie się, jak dotąd, na wszystkie drogi powiatowe w sposób minuendo licytacji, tylko na jeden rok, do czego pisemne oferty przypuszczane będą.

2. Wszystkie w preliniarzu pozwolone budowie, jako to: mosty, kanały i poręcze itp. będą w drodze licytacji przez p. przewodniczącego wykonane, przy czém szczególnie przy naprawach drewnianych tylko drzewo w ziemię ścinane uwzględnione być powinno.

Uchwalono dalej ażeby się postarać o usunięcie płotów na drodze Dziegielowskiej istniejących, ponieważ takowe nietylko manipulacji ale też i ruchowi publicz-nemu na drodze przeszkadzają.

Na wniosek przewodniczącego p. Ciencią uchwalo-no, ażeby na przyszłość zamat istniejących poręczy przy drogach tam, gdzie niebezpieczeństwo nie grozi, kamienne odbijaki (stróże) były postawione.

Nareszcie nakazano następujące kwoty wypłacić:

A) *Na utrzymanie dróg:* a) za dostarczenie materiału szutrowego 139 złr. b) za konną i piechotną robotę dzienną razem 42 złr. 60 kr. B) *Budowy obronne:* Gminie Puńców za naprawienie tamecznych brzegów nad Puńcówką 10 złr. C) *Za naprawę budowli arcyks. leśniczemu Józefowi Żelisko* 43 złr. 65 kr. D) *Wyna-grodzenie gruntów* przy łomach szutrowych za rok 1881 kilku właścicielom 46 złr. 44 kr. E) *Za przedmioty inwentarza* 26 złr. 98 kr. F) *Koszta pisarskie* 13 złr. 81 kr. G) *Dyety i koszta podróże* a) przy komisjach 90 złr. b) z powodu posiedzeń przy wydziale 192 złr. H) *Remuneracje i zapomogi za rok 1881* a) przydrożnym służebnikom 240 złr. b) urzędnikom podatkowym 50 złr. c) za robotę przy drukowaniu autograficznem 12 złr. Razem 906 złr. 48 kr.

Cieszyn, dnia 31. grudnia 1881.

*Jerzy Ciencią.*

#### Z A R Z A D

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie**

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką

zawiadamia Szanownych Członków

iż po odbiór dywidendy za r. 1881 w wysokości

**6<sup>o</sup>/o**

zgłaszać się można do dnia 25 kwietnia br. włącznie. Członkom, uprawnionym do odebrania dywidendy gotówką, którzy się w prze-ciagu tego czasu po odbiór nie zgłoszą, tudzież wszystkim innym, dopisaną będzie dywidenda do ndziału.

W Cieszynie d. 1 marca 1882.

#### Z a r z a d

**„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie**

stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.“

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

#### Trzech lub czterech czeladzi szewskich

damskich i męzkich, ale zdolnych, którzy znają dobrze robotę szytą, poszukuje się.

Blizsza wiadomość u M. Świderskiego w Tarnowie.



## Obwieszczenie.

Dyrekcja Cieszyńskiej Kasy Oszczędności podaje niniejszemu do powszechnej wiadomości, że Wydział zawiadowczy kasy oszczędności — na podstawie rozporządzenia ministerstwa państwa i sprawiedliwości z 28 października 1865, D. u. p. z 1 listopada 1865 l. 110 i w myśl § 26. I. ustępu końcowego statutów — za upoważnieniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 17. czerwca 1872 l. 1081 przez śląski rząd krajowy w Opawie 17 sierpnia 1874, l. 6064 zatwierdzonych, — na swoim plenarnym posiedzeniu d. 22 grudnia postanowił:

I. Stopę procentową od dnia 1 lipca 1882 poczynawszy, w następujący sposób zmniejszyć, a zwłaszcza:

- od wszystkich wkładek bez różnicy zamiast dotychczasowych  $4\frac{1}{2}\%$  tylko  $4\%$  udzielać,
- od wszystkich pożyczek hipotecznych zamiast dotychczasowych  $5\frac{1}{2}\%$  tylko  $5\%$  i
- od pożyczek na papiery wartościowe zamiast dotychczasowych  $6\%$  tylko  $5\frac{1}{2}\%$  żądać.

II. Należność kancelaryjną od pożyczek hipotecznych według dotychczasowego sposobu wprawdzie zachować, jednakowoż ustanowiony procent z  $1\%$  na  $\frac{1}{2}\%$  zaraz od 1 stycznia 1882 zniżyć, i

III. Należność eskomptową przy zwrocie niewypowiedzianych wkładek w kasie oszczędności:

- do wysokości 500 złr. jak dotąd  $\frac{2}{10}\%$  zatrzymać, i
- nad 500 złr. bez ograniczenia od wszystkich wkładek  $\frac{2}{10}\%$  pobierać

### Dyrekcja kasy oszczędności.

Cieszyn d. 18 stycznia 1882.

Przewodniczący: Dr. Demel.

## Zakład ogrodnicy i handel nasion

# Karola Steffka w Cieszynie

poleca swój dobrze zaopatrzony skład

nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, traw i kwiatów  
z ostatniego zbioru w świeżym i prawdziwym doborze.

## Drzewka owocowe

wysokopienne, piramidalne i karłowate, brzoskwinie, aprikozy, winorośle i krzewy owocowe.

Krzewy różowe w najlepszych francuskich gatunkach: Remontant, Thea i Bourbon, róże płaczące, pnące i miesięczne.

Sadzonki glogowe, najlepszy materiał do zakładania żywych płotów.

Drzewa i krzewy ozdobowe do parków, drzewa do alei.

Rośliny cieplarniane i pokojowe, kobiercowe i liściowe.

Bukiety na wesela i bale z świeżych kwiatów, tudzież wieńce uroczystościowe i żałobne.

Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie gratis i franco.

## W niepewności

zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anon zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera tedy i najczęściej — żel! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien, I. Stephansplatz 6. wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjacieli chorych.“ W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wy-czerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franko, a zamawiający nie ma przy tém innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jdst codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

## Edykt licytacyjny.

L. 46.

Przez c. k. Sąd powiatowy w Frysztacie ustanowionym został dla przedsięwzięcia publicznej sprzedaży realności oszacowanej na 2107 złr. 77 kr. wal. austr. a należącej Jakóbowi Rużan-skiemu w Markłowicach pod N. 51. termin na

d. 7 marca 1882 jako pierwszy,

d. 4 kwietnia „ jako drugi

i d. 2 maja „ jako trzeci

z tym dodatkiem, że realność ta, jeżeli na pierwszym albo drugim terminie przynajmniej za cenę oszacowania sprzedana nie będzie, w trzecim terminie także niżej tej ceny sprzedana zostanie.

Chęć kupna mający powinni w wyżej oznaczonych dniach o godz. 10 przed południem do tutejszego sądu przybyć, a wprzód mogą stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i warunki sprzedaży w kancelarii tegoż sądu przejrzeć.

Frysztat d. 3 lutego 1882.

C. k. sędzia powiatowy: Mucha.

## Edykt.

L. 2765.

Na dniu 11 marca 1882 przed południem o godz. 9 odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna dobrowolna, przez władzę spadkową i opiekuńczą pozwolona sprzedaż gruntu chałupniczego, należącego do pozostałości po śp. Pawle i Ewie Puśtówka, pod N. 3 w Błogocicach. — Chęć kupna mający zapraszają się z tém nadmienieniem, iż każdy licytant winien złożyć wadium 10% ceny wywołania 2000 złr., niżej której realność ta nie będzie sprzedana, a inne warunki licytacji jakoteż stan księgi gruntowej można przejrzeć w tutejszym sądzie podczas godzin urzędowych.

C. k. miej. del. Sąd powiat. w Cieszynie d. 14 lntego 1882.

Żebro.

## Zlewacze żelaza poszukują się!

Krompach-Hernadska Fabryka wyrobów żelaznych w Krompachu (komitat Spiski, na Węgrzech), przy kolei Koszycko-Bogumińskiej położona, przyjmie 10 do 12 porządných zlewaczy żelaza natychmiast.

O bliższą wiadomość zgłosić się można do Dyrekcji fabryki listownie (Direction des Krompach-Hernader Eisenwerks in Krompach, Zipser Comit.)

Dwóch praktykantów ogrodniczych z lepszego domu i stosownymi naukami szkolnymi, znajdzie zaraz umieszczenie w dobrach hr. Potockiego w Zatorze. Praktyka potrwa 2 lata.

Galic. KONICZYNA czerwona, esparseta, franc. lucerna, szwedzka koniczyna (wolne od kianianki i czyste)

nasiona jarzyn, roślin polnych, traw, drzew leśnych i krzewin  
najlepszej jakości

u Rudolfa Haroka w Bielsku.

Poszukuje się sprawcę do koni, biegłego w pracy na polu, pilnego i trzeźwego. — Dowiedzieć się można w redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 11 marca 1882.

Nr. 10.

## Reforma ustawy przemysłowej. (C. d.)

Podajemy teraz treść projektu noweli, według której ustawa przemysłowa z r. 1859 ma być w radzie państwa zmieniona. Najważniejsze orzeczenia opiewają:

§ 1. (Podział przemysłu.) Przedsiębiorstwa przemysłowe mogą być wykonywane: a) za prostym zgłoszeniem (przemysł wolny); — b) jako rzemiosło, na zasadzie udowodnionego uzdolnienia; — c) z zastrzeżeniem szczególnego przyzwolenia władzy (przemysł koncesjonowany.)

§ 2. Do samodzielnego prowadzenia przedsiębiorstwa wymaga się w zasadzie, ażeby przedsiębiorca miał prawo samodzielnie majątkiem swoim rozporządzać.

Osobno zaś do prowadzenia rękodzielniczych przedsiębiorstw przemysłowych potrzeba udowodnić uzdolnienie, co uskutecznia się przez świadectwa odbytej nauki i przez świadectwo kilkuletniej pracy jako pomocnik (czeladnik) w tymże zawodzie. — Prawo orzekania o tém, przez ile lat kandydat powinien pracować jako czeladnik, przysługuje władzy przemysłowej po wysłuchaniu korporacji, a jeżeli odnośny przemysł nie posiada korporacji, po wysłuchaniu zdania Izby handlowo-przemysłowej. — Zamiast powyższych dowodów uzdolnienia może być przedłożone świadectwo z dobrym skutkiem odbytego kursu nauki w takim przemysłowym zakładzie naukowym (szkole fachowej, warstacie naukowym), gdzie udzielana bywa także i praktyczna nauka dotyczącego rzemiosła.

Na wypadek zachodzących wątpliwości, czy pewne przedsiębiorstwo należy do kategorii przemysłu rękodzielniczego, rozstrzyga w pierwszej instancji polityczna władza krajowa, po wysłuchaniu opinii Izby handlowo-przemysłowej i odnośnej korporacji, w ostatniej zaś instancji minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

§. 61. (Korporacje.) Pomiędzy tymi, którzy jednaki albo też pokrewne rodzaje przemysłu w jednej albo w sąsiadujących z sobą miejscowościach wykonują, wraz z robotnikami pomocniczymi (pomocnikami, czeladźmi, uczniami) mają być utrzymane istniejące związki wspólne, a jeżeli ich jeszcze niema, mają one być ustanowione przez władzę przemysłową, o ile to lokalne stosunki możliwém czynią, w porozumieniu z Izbą handlowo-przemysłową, która ma w tym względzie wysłuchać interesowanych. — Korporacja może wedle okoliczności obejmować prowadzących przedsiębiorstwa i po-

mocniczych robotników (pomocników, czeladników, uczniów) w większej ilości gmin, jakoteż różnorodnych zajęć przemysłowych.

§. 62. (Obowiązek należenia do korporacji.) Kto w okręgu pewnej korporacji wykonuje samoistnie przemysł, dla którego ona istnieje, staje się członkiem korporacji już przez rozpoczęcie przedsiębiorstwa, i ma on też wypełniać połączone z tém obowiązki. Kto więcej rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, które nie należą do jednej korporacji, samoistnie prowadzi, może też należeć do więcej korporacji. — §. 63. Obowiązek należenia do korporacji nie rozciąga się na właścicieli tych przedsiębiorstw przemysłowych, które wykonywane są sposobem fabrycznym. — §. 64. Obszar terytorjalny, na jaki mają rozciągać się pojedyncze korporacje, może być każdego czasu oznaczony przez polityczną władzę krajową w porozumieniu z Izbą handlowo-przemysłową, która ma w tym względzie wysłuchać interesowanych. — §. 65. Istniejące korporacje przemysłowe mają zmienić swoje statuta odpowiednio do postanowień niniejszej ustawy. Nowe ich statuta wymagają zatwierdzenia politycznej władzy krajowej. — §. 66. orzeka swobodę łączenia się większej liczby korporacji przemysłowych w jedną, albo też rozłączania jednej korporacji, obejmującej rozmaite fache, w większą liczbę korporacji.

(Przynależność do korporacji.) §. 68. Robotnicy pomocniczy (pomocnicy, czeladnicy, uczniowie) właściciela przedsiębiorstwa, który należy do pewnej korporacji, mają być poczytywani za przynależnych do téjże samej korporacji, i jako tacy podlegają obowiązującym dla niej przepisom. — Prawo do zastępstwa i wyborów przysługuje im tylko w tych granicach, o ile im do tego prawo przyznaje niniejsza ustawa, jakoteż statuta korporacji. — Pomocnikom (czeladnikom) przysługuje prawo ukonstytuować się osobno jako zgromadzenie pomocników (czeladników), i mogą też oni wybrać sobie ze swego grona przewodniczącego i wydział, złożony z dwóch do sześciu towarzyszy.

(Cel korporacji.) §. 70. Celem korporacji pielegnować ducha łączności, czuwać nad utrzymaniem i podniesieniem godności stanu pomiędzy członkami korporacji i jej przynależnymi, jakoteż wspierać wspólne interesa przemysłowe członków i przynależnych do korporacji.

W szczególności należy do nich: a) staranie się o



to, ażeby utrzymać uregulowane stosunki pomiędzy właścicielami przedsiębiorstw a ich robotnikami pomocniczymi (pomocnikami, czeladzią i uczniami), mianowicie pod względem warunków pracy i nauki; — b) jednanie odnoszących się do tego sporów; — c) staranie się o uporządkowanie stosunków, co do fachowego i umysłowego wykształcenia uczniów; co do czasu trwania nauki, egzaminów z odbytej nauki itp., jakoteż czuwania nad utrzymaniem tych przepisów; — d) oznaczanie warunków utrzymywania uczniów w ogóle, jakoteż co do stosunku ich do liczby czeladników, utrzymywanych w przedsiębiorstwie; — e) zakładanie i wspieranie przemysłowych zakładów naukowych (szkół fachowych, naukowych warsztatów itp.), jakoteż nadzór nad niemi; — f) tworzenie zakładów dla opieki nad chorymi, jakoteż nadzór nad podobnymi zakładami.

§. 83 stanowi, iż w zgromadzeniach korporacji mają udział tylko majstrowie, lecz muszą być dopuszczeni do nich także i wydziałowi zgromadzeń czeladników w liczbie dwóch do sześciu, z głosem doradczym w celu przedkładania życzeń i zażaleń swoich towarzyszków.

§. 89 i 90 zawierają postanowienia o sądach rozjemczych w celu rozstrzygania sporów pomiędzy pryncypałami a robotnikami. — Każda korporacja wybrać ma na lat trzy dowolnie przez siebie ustanowioną liczbę arbitrów, w taki jednak sposób, ażeby pryncypałowie wybrali połowę tych sędziów a robotnicy drugą połowę, albo też i dwa razy tyle jak majstrowie. — Sędziowie (arbitrowie) wybierają z pomiędzy siebie co sześć miesięcy wydział rozjemczy, złożony z ośmiu członków, przewodniczącego i jego zastępcy. Wydział rozjemczy ma składać się w połowie z zastępców samoistnych przedsiębiorców, a w połowie z reprezentantów robotniczej klasy. Przewodniczy sądowi na przemian w trzymiesięcznych perjodach raz samoistny przedsiębiorca, raz robotnik; kto pierwszy objąć ma przewodnictwo, samoistny przedsiębiorca albo też robotnik, rozstrzyga los.

Sądy rozjemcze pośredniczą w doprowadzeniu do skutku ugody pomiędzy stronami spornymi, albo też wydają wyroki. — Wyroki ich posiadają prawo do egzekucji w drodze politycznej. Przeciwno tym wyrokom wolno jednak w terminie ośmiodniowym odwołać się do zwyczajnej drogi prawa, lecz to nie wstrzymuje bezwłocznego wykonania orzeczeń sądów przemysłowych.

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### IV. (C. d.)

„Powiedz mi mój sędzio,” rzekł Ratysław, „jakie może mieć chłop prosty pieniądze?” — Mandatarjusz popatrzył się na dziedzica: „Chłop pieniądze?” wycedził i po małym namyśle dodał: „takie może mieć, jakie zarobi.” — „Dobrze, ale jakież zarobi?” — „Dziwne zapytanie! Jakimi pan płaci w lesie i przy dwo-

rze, takie zarobi, bo do obcej wsi na zarobek nie pójdzie, gdyż mu nie wolno; zarobi tedy czeskie, krajcary walutowe, końmi cwancygiery.” — „Tak sądzisz?” — „Nieinaczej, prosto z mostu, jakie pytanie, taka odpowiedź.”

„A dukaty może mieć chłop?” — „Chyba jak ukradnie,” ośmiał się sędzia. — „Właśnie ci są podejrzeni o rabunek, bo zmieniali dukaty u mego Abramka i kazałem ich aresztować.” — „Najsłuszniej, zaraz rozpocznę indagację, po dziesiątym razie przyzna się każdy.” — „Choćbyś i sto wpakował, dojdź mi, zkąd mają dukaty; musieli ukraść, bo chłopu dukatów nikt nie skredytuje, to raz; za pracę nikt dukatami nie płaci, w handlu jarmarcznym nie kursują dukaty, a zatem pewnik że je ukradli.”

„Zatem opuszczę pana dobrodzieja a pobiegnę na tę indagację, tymczasem pan napisze zażalenie na Firmana względem przekupstwa licytantów.” — „O sędzio! w takie supliki się nie wdaję, od czegoż miałbym mandatarjusza? Napisz aspan sam, ja tylko podpiszę.” — „Przepraszam pana dobrodzieja, wszystko skutecznie według wzoru.” — „Notabene, żebyś mi zaaresztował Firmanów a conto skargi.” — „Nie zapomnę.”

Mandatarjusz odszedł, aplikował zaraz aresztantom po 10 bizoniów, chłopcy się przyznają, że dostali po dukacie od Firmanów. Na mocy tego zeznania zaaresztował zaraz mandatar Firmanów oboje; leci do Ratysława: „Wie pan dobrodziej, oboje Firmany w kozie, ale nie za darmo.” — „Czy się przyznali, że popsuli interes licytacyjny?” — „Jeszcze gorzej panie łaskawy.” — „Więc mnie to martwi, wolałbym, aby za darmo siedzieli w areszcie, bo toby im dopaliło do ostatka; jeżeli zaś poddali się winie, są zbrodniarzami, i gotowi mi potem dokrupić do ostatniego.”

„Są motorami zbrodni podpalania, dali bowiem ludziom po dukacie, aby wykonali ten szkaradny akt ich złości.” — „Nie może być!” — „Przyznali się już po dziesiątym razie.” — „Czy się nie zaprą?” — „Nie śnią, bobym powtórzył medycynę.” — „Niechże ich tu pan przyprowadzi, abys wobec mnie napisał ich zeznanie.” — „Dobrze.” — Po niedługiej chwili przyprowadził mandatarjusz okutych dwóch chłopów do dworu. — „Co wy za jedni?” pyta Ratysław. — „Jesteśmy owczarze, pasterze owiec.” — „Co wyście tu robili, he?”

„Ot panoczku, za językiem wszędy człek trafi. W naszych stronach przebywała pani Firmanka, jam ich odwoził, nie dali mi nic, konie wprawdzie mam za darmo, bom ich dostał za żoną, wóz także, ale abym pana odwoził za darmo, niema potrzeby; więc myślę sobie, pójdź ze mną szwagrze, zaapelujemy obaj, abym dostał co za tę furmankę. Przyszedszy do nich, co prawda nie grzech, dali nam po jednym złotym pieniądzu, pokłoniliśmy się, wracamy wesoło, i wstąpiliśmy do żyda, człek bez wódki w drodze nie obejdzie się. Wypiliśmy po jednym pole, i dałem jednego dukata żydowi, by



mi wydał resztę. Żyd się ucieszył, poczęstował nas po drugim pole, my kazali po trzecim, po czwartym, aż my poległ i przywieźli nas do aresztu. Wypaliśmy się, ale pieniędzy niema; żyd nam tedy skradł dukaty.“

„Cóż dalej?“ — „A tyle nam dali, żeśmy nic nie jedli i po 10 kijów dostali, za co i po co? chyba za darmo!“ — „Lis co mówi? he?“ — „Panie, jest w zwyczaju puścić lisa, gdy nie można wskórać; lecz tego by z nas żaden nie zrobił, mamy sumienie.“

Ratysław się obejrzał na mandatarjusza; — ten znów popatrzył się ostro delikwentom: „Nie zapierajcie się, Firman nie za darmo dał wam dukaty; on w gniewie z tutejszym dziedzicem, wyście umyślnie przyszli, aby do dworu naszego puścić lisa.“ — „Miejże pan sędzia rozum, ani my znali waszego pana, ani nam coś złego zrobił; Firmany co innego, oni najedli i napili w naszej wsi za darmo, wywozłem ich za darmo, a my biedni ludzie; cóż pocznie sobie teraz nasza drożnikowa, zabili jej męża, zabrali pieniądze.“ — „Któż taki?“

„Albo my też wiemy, kogo się czepiać? Przecież wiemy, że drożniczka miała dukaty, teraz Firman płaci dukatami, jakoś się to na jedno schodzi, czyli nie przeszły z jednego miejsca piechotą na drugie.“ — „Poznałibyście te dukaty?“ — „Czemu nie?“ — „Zaprowadź ich pan sędzia do Abramka, niech dukaty zmienione pokaże, potem trzeba zrobić u Firmanów rewizję.“

Sędzia poszedł do Abramka z juhasami, nakazując, by dał klucze od komory, szaf i kufrów. Żyd na wstępie zgłupiał, wszyscy domownicy potruchleli. Mandatar otwiera i rewiduje; znalazł starą daty pierścionki, na których wryte były wyrazy po łacinie wewnątrz: *Salva me uxor mea*; to jest: zbaw mnie żono moja; a na drugim rok 1794. — „Zkąd to masz?“ pyta żyda. — „Kupiłem.“ — „Kupiłem,“ powtarza sędzia, „wykpiłem, ukradłem... a pieniądze gdzie masz?“ — „Ja pieniędzy nie mam.“

„Dukaty gdzie, któreś zmienił tym chłopom?“ — „Ja dukaty? a zkądby chłopci przyszli do dukatów?“ — „My tu zmienili za wódkę dwa dukaty,“ mówią chłopci głośno. — „Takich rzeczy nie trzymam, zmieniłem w mieście i dał na okowitę.“ — Mandatarjusz pokiwał głową: „otwieraj no Abramku dalej.“

Otworzył zamknięte cztery skrzynie. W każdej było pełno rupieci różnego kalibru, w jednej tylko garnek miedziany przykryty i obwiązany, a w nim pełno dukatów. — Sędzia zaraz skonfiskował ten garnek i przynosi go do dworu na pokaz nowego odkrycia.

„Dalipan, osobliwszy garnek Mościzieu,“ wykrzyknął Ratysław; „Jmość pójdź no a przypatrz się, jaką niespodziankę przyniósł nasz sędzia.“ — Jmość przyszła, żegna się: „I nie poznałeś tego garnka? jakeśmy się pobrali! wszak go dziadzio pokazał raz i od tego czasu zniknął.“ — „Więc te pieniądze będą nasze skarby skradzione, hej, hej! Sędzio, tyś nam złoty, skarb

się znalazł w chwili największej potrzeby. Oto nas pikują żydzi do ostatniego, przecie ich teraz zaspokoimy.“

„Co się panu śni! jakie zagodzenie? ze złodziejami się godzić? a zkąd racja! I Abramka i zięcia i wszystkich powinowatych jego wpakuję do aresztu, nie zobaczę prędko jasności boskiej, niech sobie posiedzą z rok za darmo, a potem zacznę z nimi dopiero indagację.“ — „Teraz panie sędzio, trzeba nam się wywiedzieć, zkąd ma Firman dukaty, czyli nie zmaczał palca w tej sprawie?“ — „Hola,“ fuknęła Jmość, „Abramkowi doszło pewno 90, my za rok gotujemy się do złotego wesela, a Firmany dawno u nas? Wszak się zgodził na lat dwanaście, po pięciu latach pozbył się go darowizną Woli; możnaż przypuszczać, aby z Abramkiem kradł naszemu dziadzi dukaty? gdzież rozum?“

Ratysław patrzy się na żonę: „Jmość ma rację, prawda.“ — Wstał, otworzył pokrywę garnka, wyjął parę dukatów, pokazuje juhasom: „Poznacie wy te pieniądze, czy takie dał wam Firman?“ — „Panie,“ krzyczą chłopci, „przysięgniemy na welnę, takuteńkie, te same.“ — „Nie plećcie,“ mówi pani, „wy się na dukatach znacie jak wół na drzwiach malowanych; w nocy każda krowa czarna, czy prawda?“ — Chłopi się skrobią po głowie, a pani mówi: „Obydwaście ciemni, nie umiecie czytać ani pisać, a moi panowie umieją, niechże przeczytają napisy i daty na tych pieniądzech.“

„A Jmość nas kompromituje,“ szepnął Ratysław; „akurat, napis jest: 1773, ha ha! to ptasek stary, z czasów Marii Teresy, he, on pamięta pierwszy rozbiór Polski, lecz nie stanowi argumentu, aby go Firmany nie posiadali.“ — „Nie sprzeczasz się z tobą,“ rzekła Jmość, „tylko sam wiesz, że skarb zaginął dawno, a Firmany tegocześni.“ — „Niech będzie, moja Jmość, człek na starość odmłodnieje, skoro zaświeciła w samo południe fortuna; chciałbym tylko wiedzieć, czy moi nieprzyjaciele posiadają takiej samej daty czerwienice.“ — „Wnet się dowiemy, panie dobrodzieju; ja jadę ex-offo i zrobię rewizję u Firmanów,“ i pojechał. C. d. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

Bractwo gospodarskie. Takowe zawiązane zostało w Zboiskach pod Lwowem, i należałoby się zastanowić, czy wedle tego wzoru nie możnaby rozpocząć w całym kraju pracę nad emancypacją umysłową włościanstwa. Przy połączonym udziale Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oświaty ludowej, przystąpiono do utworzenia włościańskiego Kółka rolniczego pod nazwą: „Bractwo gospodarskie.“ Nazwa ta niezmiernie podobiała się włościanom, gdyż istotnie odpowiada ona najlepiej ich pojęciom. P. Włodzimierz Grodzki nauczyciel szkoły rolniczej w Dublanach, zamianowany przez wydział krajowy galicyjski wędrownym nauczycielem rolnictwa, z ramienia komitetu Towarzystwa gospodarskiego i p. T. Merunowicz imieniem lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, zawiązali rzeczne bractwo w Zboiskach.



P. Grodzki jako nauczyciel wędrowny rozpoczął akt wykładem o chowie bydła, o paszy i o niektórych sekretach dotyczących się mleka. Szkoła ludowa była nabitą słuchaczami obojg płci, i rozprawy też były bardzo ożywione. Zapisano się zaraz do zawiązanego Kółka 25 włościan, którzy zobowiązali się składać po 5 ct. miesięcznie, aby wspólnym kosztem kupować książki i prenumerować gazety. Dowód to, że lud wiejski w Galicji uczuwa bardzo żywo potrzebę czytania. — P. Grodzki zawiązał podobne kółko włościańskie w Dublanach, i rozwija się ono bardzo pomyślnie. — G. N.

**Spirytus drzewny.** W komitecie lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego p. M. S. poruszył dość ważną sprawę, że lasom naszym zagraża nowy nieprzyjaciel w formie spirytusu drzewnego. Że z drzewa spirytus wydobywać można, jest rzeczą znaną, ale żeby go ekonomicznie na większą skalę można wyrabiać, dowiadujemy się dopiero z doświadczeń p. Adolfa Ponz v. Engels-hofen, który r. z. gorzelnię drzewną w Solinie założył i z wielkim powodzeniem prowadzi. Drzewo wyciera się na trociny, które następnie parzone, fermentowane i dystalowane wydają 8½ litra spirytusu ze 100 kilogramów trocin bukowych. Wprawdzie koszt założenia gorzelni drzewnej jest większy od kosztów założenia gorzelni ziemniaczanych, jednakże uzyskane dochody pokrywają go ze znaczną zwyżką. I tak sag drzewa bukowego w Solinie kosztuje 4½ złr., a trociny wypadają na 37 centów za cetnar metryczny. Ze 100 kilogramów trocin kosztujących 37 ct., uzyskuje się 8½ litra spirytusu, podczas kiedy ze 100 kilogr. ziemniaków kosztujących tam 200 ct., zyskuje się 10 litrów, a ze 100 kilogr. kukurydzy kosztujących 750 ct. jest 27 litrów. — Ref.

### List z księżycyca

Roku 6882 na ostatniej pełni.

Kochany panie redaktorze! Cieszyć się biedni śmiertelnicy, że promienie słońca jakoś jaskrawiej cisną się do was, i nietylko oświetlają ciemnotę waszego świata, ale ogrzewają także kurniki wasze, w których przez zimę jesteście zamknięci. Ja cieszę się także, że mam sposobność rozmawiania od czasu do czasu z wami. Próbowałem już w zimie rozmawiać z wami przez posłów, którzy wam mieli moje listy donosić, ale z wszystkich tych moich pism tylko podobno jedno doszło do waszych rąk, a reszta zginęła na poczcie naszej księżycowej tak, jak giną wasze Gwiazdki na waszej ziemskiej poczcie. Mój redaktorku, właśnie patrząc, siedząc na ślicznym pagórku naszego miłego miesiączka, do waszej izby redaktorskiej i widzę, jak siedzicie skurczeni w redaktorskim szlafrocuku przy stoliku Waszym redakcyjnym i strasznieście jakoś zamyśleni. Cóż Was tak bardzo zajmuje? Wiem ja bardzo dobrze, że nie spadają Wam pieczone gołąbki z nieba i że codzień musicie się borykać z różnymi przykrościami. Ale nie frasujcie się, bo niedawno rozmawiałem z Adamem, a powiedział mi, że i u Was będzie wszystko lepiej. Bądźcie tedy cierpliwi!

Radbym Was trochę rozweselił kochany przyjacielu, ale trudno o radosną nowinę, chociaż u nas na księżycu się jeszcze karnawał nie skończył i bawią się tutaj w najlepsze. Jednakże nie wiem, czyby Cię rozweseliła nasza kronika balowa, bo podobno już od dawna wyrzekłeś się tańców a tańczysz tylko „kocurka“ z Waszymi „niemieckimi Polakami.“ Jest to wprawdzie bardzo mozolny taniec, ale ostatecznie jednak „polka“

musi zwyciężyć nad „dajcem.“ Widzisz mój drogi, że jeszcze jestem zupełnie w mięsopustowym, jak Wy tam mówicie, usposobieniu, bo mi się tańce wiją po głowie, ale bądź jak bądź, kiedy tak patrzę na Waszą pracę na tej ziemi, muszę przyznać, że zrobiliście niemałe postępy. Przypominasz sobie przyjacielu, jak to dawniej pisały sp. „Nowiny śląskie“ do „miłych krajanów,“ że na Śląsku niema żadnej narodowości, a właściwie że jest tylko jedna narodowość „śląsko-śląska śląskich Ślązaków.“ Och! aż miło wspomnieć na te przekonywujące śląsko-śląskie rozprawy; były baby, które rzewnemi łzami płakały, czytając o nowym narodzie odkrytym w mózgownicy tak znakomitego Kolumba. „Broń nas Boże od powodzi, od pożaru, głodu, moru, ale jeszcze więcej choćby tylko od nazwiska „Polak,“ to było hasłem Waszych dawnych przeciwników.

Tempora mutantur! Teraz nowe czasy! ojciec chodził w klinkowiokach lub w kiercach, syn już wdział lakierowane trzewiki. „I my jesteśmy Polacy, i my sroce zpod ogona nie wyleźli, ale my nie jesteśmy tacy Polacy jak Wy, myśmy Polacy tylko od potrzeby, ot tak, jak trzeba ze służącą przemówić, jak trzeba chłopą otumanić, a szczególnie przed wyborami.“ „Wir synd ajgyntlich Polen, aber wir synd doch Dajce, und dajcz gezynt, o ser dajcz gezynt.“ Tak teraz mówią. Nie macie już tedy dawnych śląskich Ślązaków, ale macie oryginalnych i pociesznych Polaków, „Polaków niemieckich.“ A dziwna rzecz, że ci znakomici patryjoci polscy szczególnie w pewnych czasach bardzo się roją; dawniej roili się zwykle przed wyborami, ale teraz roją się już i po wyborach, bo dostali strachu!

Pocieszném też jest, że na czele tych nowomodnych „także Polaków“ stoi podobno najzagorzalszy Niemiec i germanizator, który dotychczas języka polskiego używał tylko za narzędzie do celów germanizatorskich; istny Konrad Wallenrod, tylko że mężstwo jego równa się odwadze zająca. Niedawno temu strasznie uśmialiśmy się z Adamem. Patrzymy właśnie przez okno na Waszą mizerną ziemię i wzrok nasz padł na Cieszyn do kawiarni „pod handlującym żydkiem.“ Czterech krzywonosych grało w karty, a umrysany adjutant jenerała naszych Polaków „kibicował“ jak zwykle, bo w tej sztuce podobno najlepiej jest wykształcony. A dobry „kibic“ zawsze gada, więc też i adjutant ciągle nagabywał krzywonosych, i wszczęła się następująca rozmowa:

*Adjutant:* Zy werden doch ajntreten in naje citelnia? — *Krzywonosy:* Was fyr citelnia? — *Adjutant:* No wissen Zy auf Obertor. — *Krzywonosy:* Zy wissen ja Panie, ich kan wenig polnisz. — *Adjutant:* Schadet gar nychts, denn wissen Zy, das ist nicht solche polnisze citelnia, jak diese polnisze citelnia „pod wolem“ das wird zajn ajne dajcze citelnia. — *Krzywonosy:* Warum hajsst das nicht Lesekasino, warum hajsst das citelnia? — *Adjutant:* No wissen Zy, das ist so wegen die bauern, gwoli głupi chłopa, — on by tam nie siel, jakby to było „kasino,“ und uns liegt am majsten auf dem głupi chłop, bo chłop mo nejwięcej glosa, a nom cieba glosa.

Stary Adam aż za brzuch się trzymał od śmiechu. Opowiadał tam jeszcze ten adjutant i inne ciekawe rzeczy, między innemi, że tam będzie także na stole die „naje fraje Presse,“ „Silezyja,“ a dla głupi chłop będzie się abonować die „Lemberger Zeitung“ i córkę téjże „Nowy Czas,“ bajde in polniszer Sprache, aber nicht polnisz, żeby się głupi chłop nie zepsul. — Dalej już nie słuchaliśmy bredni. Napisz mi też co mój redaktorze



i bywaj mi zdrowy, co byś się jeszcze chociaż doczekał téj nowéj rzymskiéj parowni w Cieszynie. Podobno będzie to arcydzieło, a z jéj pomocą możemy doczekać się 100 lat, czego Ci Twój przyjaciel na księżycu z całego serca życzy. Do widzenia! Twój

*Incognito.*

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa. Rozprawy budżetowe jak i wszystkie inne zbyt się przeciągają, a przeciągają je centraliści tendencyjnie, myśląc że swém gadaniem namiętném obalą rząd i oni znowu zapanują. Lecz ich zaciekłość, obok upatrywania tylko interesów stronnictwa swego a pognebiania innych narodowości, wychodzi na ich własną niekorzyść. Centraliści utracili zaufanie korony, a odwraca się od nich także ludność niemiecka, która im dotychczas zawierzała, bo „fakcyjność” tego stronnictwa była i jest na szkodę monarchji i jéj ludów, zaczęm strząść się z niéj wypada. Mowy wypowiedane z lewicy, dochodzące do nieprzyzwoitości parlamentarnej, sprawiają tylko wstręt, i przyczyniają się mimowolnie do upewnienia stanowiska obecnego ministerstwa, które oni pragną usunąć. — Po nieoględném wygadaniu się Schönerera, że jego stronnictwo nie ciąży do Wiednia, ale w ogóle tam, gdzie są Niemcy, uczuła lewica potrzebę, naprawić złe wrażenie tych słów. Więc na następniém posiedzeniu przy budzecie obrony krajowej wystąpił p. Suess, a przypominając, że w delegacjach wspólnych wiernokonstytucyjni przyzwolili wszystko, co do utrzymania potęg państwa za niezbędne uważali, życzył w błyskotliwych słowach powodzenia walecznej armji. Minister Welsersheimb przyjął to za dobrą monetę i dziękował mu za życzliwe dla armji wyrazy. — Zabawném było także zajęcie na posiedzeniu 1 bm. P. Kułaczkowski zapisał się do głosu, aby odpowiedzieć na mowę p. Hausnera. Skoro się Hausner o tém dowiedział, kazał się zapisać do odpowiedzi; wskutek czego Kułaczkowski kazał się wykreślić, poczem i Hausner to samo uczynił. — P. Hausner otrzymuje za swoją mowę z 28 zm. także żelzywe listy bezimiennie z Wiednia; dowód to podłej zemsty wrogów. — Następne rozprawy zeszłego tygodnia już się odbywały spokojniej; lewica już się sama znużyła swemi niesłusznymi i bezskutecznymi zaczepkami. — Zaznaczamy tylko, że minister oświaty zażądał dodatkowego kredytu 47.000 złr. dla uniwersytetu czeskiego w Pradze. P. Kwiczala wyraził Cesarzowi i rządowi wdzięczność imieniem ludu czeskiego, z powodu urzędnictwa tego uniwersytetu. — P. Tonner powracając do poprzednich przemówień, dowodzi, że niektórzy profesorzy niemieccy nie działali wcale uspokajająco na praskich studentów. P. Sax zaś zgadzając się z życzeniami Kwiczala co do urzędnictwa i wyposażenia uniwersytetu czeskiego oraz postawienia czeskich profesorów na równi z niemieckimi, broni profesorów niemieckich od uczynionych im zarzutów. —

W tym tygodniu rozprawy budżetowe toczą się także dosyć spokojnie. Deputowani czescy nalegali na rząd, aby szkoły średnie czeskie, utrzymywane przez gminy lub z funduszy prywatnych, przeniesione zostały na rachunek funduszu państwowego. —

— Prawica Izby poselskiej postanowiła uzupełnić wniosek Zeithamera w sprawie wyborów, rozszerzeniem prawa wyborczego na wszystkich tych, którzy 5 złr. podatku bezpośredniego opłacają. Między powodami główny jest ten, że klasę mniej zamożną, obciążoną teraz

clami fiskalnemi, należy się wynagrodzić przynajmniej przysądzeniem jéj prawa wyborczego. —

W kłopotliwém położeniu znajduje się lewica wobec wniosku rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich, co płacą tylko 5 złr. Kłopotliwém jest już i to dla niéj, że wnioskodawcą jest p. Lienbacher. Trudno jéj głosować przeciwko temu wnioskowi, bo przecież lewica to liberalni, — *jedynie* liberalni, jakże będą mogli zamydlać oczy swoją wolnomyślnością? Głosując przeciw wnioskowi, ściągnęliby na siebie oburzenie wszystkich prawdziwie wolnomyślnych i przypadliby w przyszłych wyborach. A głosować za projektem, to jeszcze przykrzej dla nich, bo przyjdą do wyboru te klasy, w których liberalizm centralistów niema żadnego wzięcia, bo opiera się on tylko na pewnych warstwach wyzyskujących ludność. Przezywali oni prawicę klerykałami, feudałami, nienawidzili narodowców, a z téj strony wychodzi wniosek prawdziwie liberalny. Otóż obaczmy, jak lewica się postawi. —

— Koło polskie w radzie państwa otrzymuje wciąż petycje Rad powiatowych galicyjskich w sprawie równouprawnienia na Śląsku. Ostatniemi dniami nadeszły takie petycje pięciu Rad powiatowych. —

— W sejmie węgierskim rozprawy budżetowe dostarczyły wiele ciekawych szczegółów. P. Istoczy wystąpił znowu gwałtownie przeciw żydom, a to wskutek żądania duchowieństwa komitatu Essenburskiego o zniesienie małżeństw między chrześcianami a żydami. P. Rohonczy wystąpił przeciw korupcji i nadużyciom w oddziale ministerstwa komunikacji a mianowicie podczas robót regulacji Cisy. Minister Tisza odrzucił wniosek Rohonczego domagający się komisji śledczej, dowodząc, że mowca nie przytoczył pewnych faktów. Jeden deputowany ze skrajnej lewicy żądał ustanowienia podatku 100 złr. na szyldy, które nie są pisane po madjarsku. Były także ostre rozprawy przeciw niemieckiemu *Schulvereinowi*, który w Berlinie i Niemczech ma zasiłek, zwłaszcza że ztamtąd nadeszły petycje przeciw prześladowaniu Niemców węgierskich. Węgrzy oświadczają na to, że Niemcy zagraniczni nie mają prawa mieszać się do wewnętrznych spraw węgierskich, i rząd zostawi petycję berlińską bez odpowiedzi. Rozprawy nad kwotą wyznaczoną dla uśmierzenia powstania hercegowińskiego spowodowały lewicę do gwałtownych przemówień przeciw polityce okupacyjnej. —

— Gubernator „banku dla krajów“ hr. Wodzicki powrócił z Paryża. Obrachunki z syndykem *Union générale* zakończone są w sposób najkorzystniejszy dla banku krajów. Również zawarto układy z instytucjami paryskimi pod względem objęcia i przeprowadzenia interesów serbskich, pożyczki narodowej i budowy kolei. Serbja faktycznie nie poniesie żadnej straty wskutek upadku *Union générale*. Rezultat ten ma dla Austrii wielką polityczną doniosłość. —

— Z widowni powstania hercegowińskiego. Rozpoczęta akcja dośrodkowa wojska przeciw powstańcom uwieńczona już została pomyślnym rezultatem. Powstańcy stracili głównejsze strategiczne pozycje: Kerblina, Zagorje, Ulok, i zostali z tych punktów wyparci i rozproszeni. Na ludności miejscowej sprawiło to głębokie wrażenie. Jak pierwéj deputacja z Krywoszy prosiła o układy, przybył także archimandryta klasztoru Dugre i prosił głównodowodzącego generała Jowanowicza o amnestję. Lecz Jowanowicz odpowiedział, że rząd musi ukarać przykładnie powstańców, aby raz na zawsze stracili ochotę do buntów. Wiosenna pora ułatwi



teraz dalsze operacje. Agenci powstania liczyli na to, że z nastaniem wiosny ogólne powstanie przeszkadzać będzie zdobywaniu skalistego pogórza, niby naturalnej twierdzy. Armia austriacka przyspieszyła jednak działanie i wzięła szturmem owe miejscowości w najnieodgodniejszej porze. Doskonale obmyślany plan działania dośrodkowego, aby powstańców spędzić w przygotowaną matnię, nie udał się jednak o tyle, że powstańcy zdążyli uniknąć. Przyczyną zaś tego były zamiecie śnieżne, iż pomimo nadzwyczajnych wysiłen, niektóre oddziały wojska opóźniły się w marszu przez rozpadliny nagle śniegiem zasypane. Odtąd i Czarnogóra będzie miała powód do unikania zatargów z Austrią i pewnie zechce dotrzymać obowiązku rozbrajania powstańców przechodzących jej granice. Powstańcy uważają już swoją sprawę za straconą, aczkolwiek liczyli oni mocno na pomoc zagraniczną. —

Utarczki z powstańcami trwają dalej, ale małe i kończą się ucieczką powstańców. Wojska przetrząsają okolice i oczyszczają je z powstańców. —

Jenerał Jowanowicz zwołał w Mostarze w Hercegowinie zgromadzenie reprezentantów wszystkich wyznań, przemówił do nich w sposób przedstawiający im korzyści rządu austriackiego w Bośni i Hercegowinie i uzyskał od nich oświadczenia bardzo zadawalające. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim tamtego tygodnia przyszło także znowu do ożywionych rozpraw z powodu żydów. Postępowiec Richter zaczął pastora Stoeckera, który posła Bambergera także postępowca i żyda dotknął słowem, iż tenże tylko żydowskimi interesami się kieruje. P. Stoecker odpowiedział na to: że postępowcy weszli z żydami w sojusz, dlatego Richter każdego żyda broni, ale za to nie będzie uchodził jako przyjaciel ludu. Myśmy hecy na żydów w Berlinie nie wywołali, owszem uspokajaliśmy umysły, bo inaczej przyszkłoby tu do tego, do czego przyszło w Pomeranii, gdzie żydzi rujnowali gospodarzy i rękodzielników; ale rozpanoszeniu się żydów było trzeba tamę położyć. P. Virchow także postępowiec twierdzi, że rząd winien tym hecom, a minister Puttkamer bronił rządu. P. Strosser dowodził, że sprawa żydowska nie była sztucznie wywołana, ale przez to, że lichwa żydowska rujnuje wszystkich, na co i uczciwi żydzi sami się oburzają. Cremer zapowiada, że agitacja przeciw żydom nie ustanie i nie może ustać, i że za trzy lata Berlin tyle postępowców już nie wybierze.

Postępowcy nacierający przy każdej sposobności na rząd, poruszyli także rządowi nieprzyjemną sprawę. Wnieśli, aby rząd pruski wypłacał prowizję z majątku byłego króla hanowerskiego, synowi tego króla. Rząd pruski zabrał 1866 r. ten majątek, wynoszący wiele milionów, aby król hanowerski nie miał za co starać się o odzyskanie swego tronu. Prowizja z tego majątku wynosi przeszło milion rocznie, a rząd pruski używa jej na to, aby utrzymywać swe gazety i różnych pisarzy, dla szerzenia ducha pruskiego w Niemczech i za granicą. W rozprawie o tym rząd musiał słyszeć rozmaite zarzuty z różnych stron. —

Posłowie polscy w sejmie pruskim przy każdej sposobności bronią narodowości polskiej. Przy etacie dla policji poznańskiej, zabrał głos p. Wierzbński, zanosząc skargi na prześladowanie polskich towarzystw naukowych, ekonomicznych i dobroczynnych, trzymających się zdala od wszelkiej agitacji politycznej; w oczach policji jednak to uchodzi za grzech, że te towarzystwa są polskie. W towarzystwie pomocy naukowej,

którego zbawienną działalność dawniejszy rząd sam uznawał, zakazano brać udział nauczycielom wiejskim. Tak samo do towarzystwa przyjaciół nauk nie wolno należeć nauczycielom księstwa Poznańskiego. Prześladowanie tych towarzystw w erze konstytucyjnej jest tym dziwniejsze, kiedy absolutne rządy się tego nie dopuszczały. Dr. Jażdżewski mówił przeciw instytucji komisarzy obwodowych w Poznańskim, których czynności indziej landraci załatwiają. P. Kantak kładzie nacisk na to, że Polacy muszą silniej bronić narodowości swojej, kiedy ją rząd zaczął prześladować i tęto uprawnioną obronę nazywa rząd agitacją. Trudno nawet uwierzyć, że może się znaleźć pruski minister oświaty, któryby mógł potępiać usiłowania polskiego narodu dla duchownego i moralnego rozwoju. —

Projekt nowej ustawy kościelno-politycznej, długo czeka na załatwienie i jest jeszcze w komisji sejmowej. Projekt ten żądający przyznania rządowi dyskrejonalnej czyli dowolnej władzy w udzielaniu katolikom ulg lub łask, nie może być przez katolików przyjętym, którzy żądają stanowczego prawa. W komisji przeto pojawiły się różne nowe wnioski. —

Wniosek rządu dotyczący „monopolu tytoniowego“ nieprzychylnie ocenionym został także w pruskiej Radzie ekonomicznej, i jest potępianym w całej prasie, z wyjątkiem organów rządowych. —

D. 8 bm. uchwalił sejm pruski koszta na posadę posła pruskiego przy stolicy papieskiej. —

— Rząd pruski przyobiecał, że pieniądze, które podczas walki kulturnej zebrał z księży i z majątku kościelnego, użyje na sprawy kościelne. Kiedy, gdzie i jak ich użyje, tego nie wiedzieć. Poseł Windhorst zarzucił więc w komisji sejmowej rządowi, że ciągle i ciągle zabiera majątek kościelny. A gazeta *Schles. Volks-Ztg.* przypomina, że kiedy np. Śląsk dostał się pod panowanie pruskie, to kościół katolicki nie był ubogi, a rząd uroczyście w przymierzu przyobiecał, że nie ruszy majątku kościołowi. Lecz mimo obietnic i traktatów wzięto majątki klasztorne i inne r. 1810. Na miejsce tego wyznaczono z kasy rządowej pewne pensje. Lecz tych pensyj do dziś nie podwyższono, choć dochody z dóbr zabranych się podwyższyły stokrotnie. — Dobra kościelne zabrane przez rząd kościołowi na Śląsku dziś najmniej warte 60 milionów marek. Rząd zaś dla całego państwa pruskiego kościołowi nie płacił więcej rocznie, jak jeden milion marek. To znaczy: jeżeli majątek kościelny zabrany na Śląsku przynosi choćby 3 procenta, to rząd ani połowy prowizji z tychże nie wydał znowu kościołowi katolickiemu w całych Prusach. A w Poznańskim, nad Renem, Westfalji, starych Prusach itd., też rząd pozabierał majątku kościelnego krocie milionów. Kościół katolicki w Prusiech ma więc prawo wymagać, aby rząd zapłacił, co jest winien kościołowi. —

— Deputacja niemiecka z księciem Radziwiłłem na czele, którą cesarz Wilhelm wysłał do Konstantynopola z orderem dla sułtana, już powraca do Berlina. Deputacja przynosi to przekonanie, że Turcja wielce ceni przyjaźń z niemieckim cesarstwem. Przyjaźń ta zaś utorowała przyjaźne stosunki Turcji z Austrią. —

Rosja. Odbył się w Petersburgu proces nihilisty Trygonii i 20 spółników, w którym chodziło głównie o udział w zamordowaniu cara 13 marca 1881 i o kradzież kasy rządowej w Korsuniu. Jeden z oskarżonych Merkułow, zamienił się w procesie w zdracę drugich, chcąc siebie umyć, składał całą winę na towarzyszów. Przed ogłoszeniem wyroku, w sali sądowej, zanim się



żandarmi spostrzedz mogli, oskarżony Kletocznikow uderzył Merkułowa w twarz, mówiąc: weź to w darze odemnie i od moich współobwinionych kolegów. Na śmierć za udział w zamachu 13 marca 1881 skazanych zostało 10, między nimi 1 kobieta, mianowicie: Michajłow, Kołotkiewicz, Trygonia, Suchanow, Isajew, Kletocznikow, Emiljanow, Baranikow, Merkułow i Lebedewowa; inni obwinieni głównie o udział w okradzeniu kasy korsuńskiej, skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty, mianowicie: Langhans (izraelita), Aruczyk, Terentiewowa (bardzo ładna osoba), Morozow, Frolenka, Probienow, Tetiora, Friedensohn (izraelita) i Jakimowa; jeden tylko Lustig skazanym został na 4 letnie roboty katorżne. — Mowy адвокатów Spasowicza, Gerarda, Bujmistrowa i Aleksandrowa odznaczały się nadzwyczajną śmiałością. —

Ciekawe też wyjawienia słyszano podczas tego procesu. Suchanow, postać nader sympatyczna, twierdził, że nie należał wcale do partii rewolucyjnej, przystąpił zaś do terrorystów dopiero w lutym 1881 r. W r. 1872 wyszedłszy z akademii ze stopniem oficera, przydzielony został do eskadry operującej na oceanie Spokojnym. Tam wykrył wkrótce, że kapitan statku, zawierając kontrakt o dostawę węgla, okradał rząd szalenie. Oświadczył więc kapitanowi, że złoży o tym raport rządowi. Kapitan zgromił go i dalej kradł. Suchanow przedłożył raport, zrobiono śledztwo, kapitanowi dano tylko dymisję, a Suchanowa zdegradowano pod pretekstem niesubordynacji. Skutkiem tego Suchanow był odtąd pomijany przy każdym awansie i jak najgorzej widziany przez przełożonych. Będąc na służbie w Syberji, przekonał się on, jakie mnóstwo osób najniewinniej w świecie zesłanych jest do kopaliń, zebrał tysiączne dowody nikczemności rządu, a skoro na członkach własnej swej rodziny i na samym sobie doznał panującej w caracie niesprawiedliwości, począł pracować nad obaleniem tak nikczemnego rządu. W propagandę nie bawił się jednak. Z Żelabowem i z innymi terrorystami poznał się w lutym 1881, przekonał się, że to są ludzie bardzo uczciwi i pełni najwyższego poświęcenia. Zaproponowali mu oni wziąć udział w zamachu na cara; on chętnie na to przystał, bo mniemał, że tym sposobem przyniesie ulgę ludowi jęczącemu w kajdanach niewoli. Podczas mowy Suchanowa wszyscy obecni w sali mieli łzy w oczach. Nawet prezes Deyer przyłożył parę razy chustkę do oczu, kiedy Suchanow opowiadał, jakich strasznych rządowych zbrodni, wołających o pomstę do niebios, był świadkiem w czasie swej służby w Syberji. —

— Jen. Skobelew powrócił do Petersburga. W przejeździe przez Wiedeń 1 bm. nie zatrzymał się. W Warszawie zabawił dzień cały 2 bm., gdzie znowu miał mowy. W południe przybył do handlu delikatesów Stępkowskiego w towarzystwie jakiegoś majora i generała Paniutyna. Skobelew odziany po cywilnemu, wypowiedział tu dwie mowy. Krakowskiemu *Czasowi* piszą o tym: Wierzyć się prawie nie chce tej rącości i elokwencji generała, jednak tak jest istotnie. Działo się to zaś w następny sposób. Paniutyn znając jednego z siedzących przy drugim stole gości, poszedł ku niemu z zapowiedzią, iż „sławny generał chce się z nim trącić.“ Goście chcąc nie chcąc podnieśli się, a zwycięzca zpod Geok-Tepe uderzając w kielichy, powiedział mniej więcej co następuje: „Panowie! Nie wiem co rząd o Was myśli, ale ja dobrze życzę Polakom, pragnąc, aby z nami jedno tworzyli ciało, tak jak Serbja i Bułgarja jedno powinny stanowić. Przecież jesteśmy braćmi! Po-

mnijcie tylko, iż gdybyście nie mieli tutaj załogi wojska rosyjskiego, mielibyście niemieckie, a wtedy...“ Tu generał wypił kielich duszkiem. — Do lokalu napływało coraz więcej gości, bo zasłyszawszy o tym wszystkim, pragnęli ujrzeć i usłyszeć walecznego generała. W drugim salonie usiadło trzech jegomościów; ci do brze już podchmieleni, podeszli z szampańskim do koryzającego z każdej sposobności generała, który nie czekając ani chwili, w języku francuskim przemówił następująco: „W ostatniej kampanji miałem pod sobą pułk szesnasty. Bił on się najlepiej, a wiecie dlaczego? Oto oficerami byli w nim Polacy, których odtąd nauczyłem się czczyć i szanować. Dzisiaj jako reprezentant narodu rosyjskiego wznoszę tutaj toast za wspólną naszą słowiańską ojczyznę, w ręce Panów — niech żyją Polacy!“ — Jeden z obecnych gości powiedział: „Dajcie nam, czego dla południowych Słowian żądacie a pewnie żadnemu Niemcowi nie pozwolimy przejść granicy Królestwa.“ Generał Skobelew zamilkł na to; począł się tylko odgrażać tak, jak w poprzednich mowach, Niemcom. — Jakie wrażenie nowe te oracje Skobelewowskie wywarły, korespondent nie chce nadmieniać, podając tylko fakt.

Do Petersburga przybył Skobelew 5 bm. Na dworcu kolejowym oczekiwało go mnóstwo osób, a w tej liczbie wielu oficerów, i powitano go kilkakrotnymi okrzykami. Demonstracja ta na cześć panslawistycznego generała potwierdza, że Skobelew ma potężniejszego poplecznika, niż tron carski. Car, jeżeli się nawet czuje zagniewany na tego generała, trudno odważyć się na wymierzenie dotkliwej kary, chociaż na dworze berlińskim bardzo źle to tłumaczą. Ignatjew i stronnictwo panslawistyczne wywierają widocznie wielki wpływ.

— Niektóre dzienniki rosyjskie biorą wciąż w obronę mowy Skobelewa. Pruska *Kreuz Ztg.* zaś pisze: Po mowach Skobelewa mocarstwa mogą się zapytać, czy jeszcze mogą mieć jakąkolwiek wartość wszelkie zapewnienia pokojowe rządu rosyjskiego, i czy w Rosji rządzi cesarz, czy też poplecznicy Skobelewa. —

— *Mosk. Wiedomosti* zamieściły artykuł o mowach Skobelewa i o wojnie, w którym mówią: że pierwsze hasło do wojny wydanem zostało nie przez jen. Skobelewa, ale w Berlinie. W Berlinie podwyższenie budżetu wojskowego uzasadniono potrzebą uzupełnienia frontu obronnego od strony Rosji i Francji, i Prusy nieustannie wzmacniają twierdze wschodnie. Po stronie Skobelewa są tylko słowa, po stronie tamtej fakta. —

— Dotąd nie słyhać, żeby Skobelew dostał jaką karę lub naganę od rządu rosyjskiego. —

— *Kölner Ztg.* donosi, że car Aleksander III. z dniem każdym staje się coraz bardziej apatycznym i smutnym. Gdy od niego żądają postanowień w najważniejszych sprawach, zwykł on odpowiadać: „Róbcie co chcecie — na nic się to nie przyda, potop i tak nadejdzie.“ Charakterystyczne to słowa w ustach monarchy.

— Odkryło się w Petersburgu 26 zm. walne zebranie komitetu słowianofilskiego. Przewodniczący Bestuzew-Riumin dał pogląd na wypadki roku ubiegłego, które nazwał smutnymi, pomiędzy tem wymienił złożenie z urzędu metropolity serbskiego Michała, i dodał: Wszystko to jest dziełem wroga, który wszelkimi sposobami stara się przeszkodzić połączeniu się Słowian-szczyzny; ale my pozostajemy wierni naszemu zadaniu. Przeciwnicy obrzucają nas dlatego błotem, i mowy znakomitego Skobelewa zostały wymiane przez dziennikarstwo. Jest to skutkiem osłabionego wpływu naszego przez wewnętrzne niesnaski. Połączenie się Słowian



nie od nas zależy, lecz jest misją naszą historyczną, której spełnienie jest nieuniknione. —

— *Goniec urzędowy* ogłosił ukaz carski, który ustanawia katedrę literatury polskiej przy uniwersytecie warszawskim. Dzienniki polskie słusznie liczą to do potworności rządu rosyjskiego, gdy tenże wiodł wojnę o narodowe prawa południowych Słowian, a odmawia uznania najprostszycch praw swoim polskim poddanym, i tę katedrę nadaje dopiero wśród chaosu panującego w Rosji. —

Serbja. Skupczyna (sejm) na dniu 6 bm. postanowiła jednogłośnie ogłosić Serbję królestwem i księcia swego Milana królem. Poczém cała skupczyna udała się do księcia celem objawienia mu woli ludu. Książę odpowiedział, że wypełni chętnie życzenia ludu. W mieście Belgradzie zapanował wielki zapal, wieczorem urządzono iluminację, i w kraju całym nastąpiły radosne owacje. — Nowy król wydał następnie proklamację do narodu ogłaszającą: że z woli ludu przybrał tytuł króla; Europa przyjęła to sympatycznie, za co król wyraża jej wdzięczność, i Serbja może śmiało patrzeć w przyszłość. — Poseł austriacki wprowadzony z wielką okazałością do dworu, złożył tegoż dnia królowi serbskiemu życzenia w imieniu cesarza austriackiego, poczem muzyka odegrała hymn austriacki. Podobnie złożył życzenia poseł turecki. Wojsko złożyło przysięgę wierności. — Przybyło więc w Europie nowe królestwo. Faktu tego oczekiwano, odkąd Rumunja ogłosiła się królestwem. Politycy pytają, czy ogłoszenie królestwa serbskiego obróci się na korzyść Rosji czy Austrii. Obecnie wedle wszelkich pozorów przeważa w Belgradzie wpływ austriacki, a Serbja korzysta z tego w sprawach finansowych i kolejowych. Pewnie królestwo serbskie nie zechce już odgrywać roli satrapy rosyjskiego i słuchać każdego skinienia z Petersburga, jak to ongi bywało. — Urzędowa *Wiener Ztg.* powiada: Serbscy mężowie stanu uznali obecną chwilę za stosowną do ogłoszenia księcia swego królem, i mieli zapewne szczególne powody, a zwłaszcza, aby stosunki kraju skierować na drogę tej polityki, jaką obrało księstwo w ostatnich czasach dla dobra kraju. Król Milan i ministrowie jego wiedzą dobrze, że utrzymywanie przyjaznych sąsiedzkich stosunków sprzyja powodzeniu własnego kraju. —

Car rosyjski, król włoski i cesarz niemiecki kazali już także przez posłów swoich powinszować Milanowi godności królewskiej. —

Francja. Rząd francuski wydalil rosyjskiego nihilistę Ławrowa. Z tej przyczyny wniesiono interpelację w izbie poselskiej. Minister Freycinet odpowiedział: iż wydalenie Ławrowa było zupełnie prawnem, ponieważ zagrażał on bezpieczeństwu zaprzyjaźnionych z Francją państw.

Anglja. Zamach na królową popełniony został 3 bm. Kiedy królowa przybywszy z Londynu do Windsoru, z dworca kolei wsiadała do powozu, aby się udać do zamku, strzelił jakiś człowiek z pistoletu do niej, nie zranił jednak ani jej, ani żadnej z będących tam osób. Obecni przeszkodzili mu wystrzelić po raz drugi, wydzierając mu rewolwer, i policja ujęła go natychmiast. Królowa pojechała spokojna. Sprawca zamachu tego nazywa się Roderyk Mac Lean, jest rodem z Londynu i był komiwojażerem bez zajęcia. Uważają go za cierpiącego na pomieszanie zmysłów. Przed sądem policyjnym zeznał najprzód, że mu się jeść chce, a dalej oświadczył, że ubóstwo popchnęło go do zbrodni, i że nie chciał pod żadnym warunkiem uszkodzić królowej. Już to szósty z kolei zamach wymierzony przeciw kró-

lowej angielskiej, która jednak zawsze szczęśliwie ocalała. Zaraz wieczór po tym wypadku królowa otrzymała telegrafem życzenia od cesarza i cesarzowej Austrii, od cesarza niemieckiego i od cara rosyjskiego, a następnie także od innych rządów. W parlamencie na wiadomość o szczęśliwym ocaleniu królowej wzniesiono radosne okrzyki. —

— Do parlamentu znowu wybranym został znany Bradlaugh, który jako ateista dawniej wcale przysięgać nie chciał, a następnie sklonił się do przysięgi, ale tylko jako do formalności, i dlatego wydalonym został z Izby. Ostatnim razem znowu wydano go, że się minister Gladstone za tém oświadczył. Ale teraz liberalni podobno już nie chcą Gladstonowi folgować. —

— W Irlandji stosunki zgoła się nie polepszają. W Dublinie na publicznej ulicy zakłutym został człowiek idący z policji, której właśnie doniósł o nadeszłym transporcie broni z Ameryki. Człowiek ten już od dłuższego czasu wiedział o grożącym mu niebezpieczeństwie i żył pod ochroną policji. Przed miesiącem otrzymał list z pogrozką tej treści: „Jesteś zdrajcą i kara cię nie minie. Módl się za czarną duszę twoją.“ — Na odzieniu zamordowanego zaś znaleziono kartkę z napisem: „Bernard Bailey, umarł za zdradę ręką mszczącego się narodu. Pamiątką jego będzie wzgarda. —

### Rozmaitości.

— *Niewinnie zasądzony.* Ludwik Helle pensjonowany major był długi czas pocztmistrzem w Krzeszowicach. W r. 1877 zginął mu z kasy suma 350 złr., a później list z kwotą 430 złr. W r. 1879 przysięgli orzekli winę Hellego, który skazanym został na 3 lata więzienia i utratę rangi. Następny pocztmistrz schwytał listonosza Kühnela, na złodziejskiem włamaniu się do kasy, i dopiero śledztwo wykryło niewinność Hellego, który wypuszczonym został po 17-miesięcznym więzieniu niewinnie odbytym. — Wypadek ten przypomina Katarzynę Steiner w Wiedniu, która także niewinnie zasądzona o morderstwo, dopiero została uwolnioną. —

— *W Chrzanowie* rozpoczęła czynność nowa „kasa zaliczkowa“, utworzona za staraniem Rady powiatowej, a szczególnie poparciem prezesa téjże Rady powiatowej hr. Artura Potockiego, który przeznaczył znaczne udziały od siebie i swojej familji, a nadto darował kasę werthheimowską wartości 300 złr. dla nowej instytucji. —

— *Fmp. br. Bienenrth*, komenderujący w Krakowie, umarł 9 bm. po długiej chorobie. —

— *W sprawie ubogich* miasta Krakowa odbyło się posiedzenie ankiety pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla, i sformułowano odnośne wnioski, a zwłaszcza: Ankieta uważa za rzecz konieczną, zaprowadzić w Krakowie dom przytułku i pracy, któryby był podzielony na dwa oddziały, jeden dla włóczęgów nie chcących pracować, drugi dla ubogich chcących pracować a nie mogących wynaleść sobie zarobku. —

— *W Przemyślu* odbył się proces ks. Jana Sienkiewicza, grecko-kat. proboszcza w Lubienicach, oskarżonego o zbrodnie zakłócenia publicznej spokojności i występku podburzania przeciw narodowości. Ks. Sienkiewicz dnia 13 marca 1881 w cerkwi lubienieckiej na kazaniu rozwodził się o polityce, starając się przekonać zgromadzonych, że w Austrii nie tak dobrze, jak w Moskwie, bo tu rządzą panowie, a tam car batiuszka itp. Prócz tego kazania używał ks. Sienkiewicz i innych sposobów do wzniecenia niezgody między Rusinami i Polakami, a gdy następnie w wyborach do rady państwa nie ruski kandydat ks. Szwedzicki, ale Polak p. Abrahamowicz został wybrany posłem, zapanował w parafji zupełny bunt Rusinów przeciw Polakom. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał ks. Sienkiewicza na 14 dni aresztu. —

— *Wybór posła* do rady państwa z mniejszej posiadłości



okręgu Przemysł-Dobromil-Mościska, w miejsce śp. Józefa Tyszkowskiego, najlepiej zasłużonego i znanego nam także z przemówień w sprawie równouprawnienia na Śląsku, wkrótce ma się odbyć. Ze strony narodowej postawiono kandydaturę brata nieboszczyka, p. Antoniego Tyszkowskiego. Spodziewać się należy, że ludność tego okręgu nie da się uwieść przez agitację partji moskalofilskiej. —

— *Dobra myśl.* Istniejące we Lwowie Towarzystwo dla usunięcia żebractwa, wpadło na dobry concept. Wydaje marki po 1, 2, 3 i 5 centów, które ludzie dobroczynni mają dawać żebrakom zamiast pieniędzy. Marki te, rozumie się, ważne są tylko w Towarzystwie, a żebrak opatrzone taką jałmużną, nie może ją przepić, tylko otrzymuje za nie w Towarzystwie jadło, odzież i t. d. Wszyscy, którzy obdarzają żebraków jałmużną, kupiwszy sobie takie marki, w ten sposób będą pewni, że miłosierdzie ich nie zostanie źle wyzyskane. —

— *W Pradze* w teatrze tymczasowym wszczął się pożar 7 bm. po południu na scenie po próbie. Niebezpieczeństwo mogło powstać dla wielkiego teatru narodowego, który styka się z tymczasowym. Lecz straż pożarna i inna pomoc przybyła szybko i ogień rychło ugaszono. —

— *Proces w sprawie pożaru Ringteatru.* Doręczono już akt oskarżenia osobom oskarżonym w tym procesie. Następujące osoby zostały oskarżone: Dr. Juliusz Newald, były burmistrz wiedeński, Franciszek Jauner, były dyrektor Ringteatru; Józef Nitsche, maszynista; August Breithofer członek straży pożarnej; Franciszek Geringer, były inspektor gmachu Ringteatru; Antoni Landsteiner, ck. radca policji wiedeńskiej; Adolf Wilhelm, inżynier budowli miejskich i Leonard Heer przełożony nad przyborami straży pożarnej. Wszyscy oskarżeni zostali o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia z paragrafów 335 i 337. Rozprawa rozpocznie się 2. maja i potrwa trzy tygodnie. —

— *Walne zebranie delegatów Kółek rolniczych księstwa Poznańskiego,* odbyło się w Poznaniu 1 bm. pod przewodnictwem zasłużonego Patrona tychże Kółek p. M. Jackowskiego. Tenże w przemówieniu swém rzekł: Cieszymy się wszyscy, iż nadeszła chwila, w której pojmujemy, że wspólność stosunków i potrzeb rolniczych naszych, wspólność doli naszej i niedoli, są niespożytemi ogniwami, które nas łączą i w jedności utrzymują. Poznaliśmy na tém gospodarze więcej, acz nie wszyscy jeszcze. W tym roku założyliśmy jednak 12 nowych Kółek; za to upadło 6 Kółek skutkiem braku poparcia. W wielu Kółkach gospodarze grzeszą obojętnością i nie uczęszczają na zebrania dość licznie, nie wiedząc, jakieby z tego korzyści dla nich płynęły. Najregularniej uczęszczają na zebrania gospodarze należący do Kółka w Wieleń; w przeszło 60 Kółkach schodzi się na zebrania trzy czwarte, lub dwie trzecie członków. Największy udział w Kółkach biorą panowie w Wągrowieckiem. Duchowieństwu składa p. Patron publiczne podziękowanie za gorliwą pracę w Kółkach. Następowali potem odczyty i inne rozprawy. —

— *Powód do mów Skobeleva* miało dać piwo. Gdy bowiem generał ten przybył do Stępkowskiego w Warszawie, postawiono przed nim piwo wyrobu niemieckiego, na co generał Skobelew wielce się oburzył i zażądał piwa wyrobu krajowego, — i ztąd wpadł w zapał oratorski. —

## Z Cieszyna.

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu grudniu 1881 włożyło 307 stron, między temi 84 nowych, 54.989 złr. 5 ct.; a zwrócono 257 stronom, z których 120 całkowicie zaspokojono, 43.081 złr. 27½ ct. Z końcem grudnia stan wkładek 6852 stron wynosił 2.495.836 złr. 80½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 22.200 złr., na zaliczki 910 złr. Zwrot pożyczek hypotecnych przez umorzenie wynosił 8.688 złr. 80 ct., zaliczkowych 1614 złr. Gotówka kasowa 33.693 złr. 98 ct. Obrót miesięczny 212.738 złr. 41 centów. —

W miesiącu styczniu 1882 włożyło 609 stron, między temi 162 nowych, 113.467 złr. 64 ct., a zwrócono 629 stronom, z których 146 całkowicie zaspokojono, 90.945 złr. 30 ct. Z końcem stycznia stan wkładek 6868 stron wynosił 2.518.359 złr. 14½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 40.650 złr., na zaliczki 510 złr. Zwrot pożyczek hypotecnych przez umorzenie wynosił 48.272 złr. 50 ct., zaliczkowych 3.325 złr. Gotówka kasowa 48.102 złr. 61 c. Obrót miesięczny 413.938 złr. 55 ct. —

— *Jan v. Scheidlin,* były dyrektor arcyks. kamery cieszyńskiej, umarł w Opawie 4 bm. licząc 66 lat. Zwłoki jego przywieziono według jego życzenia do Cieszyna i we wtorek przeniesione zostały z kaplicy zamkowej do grobu na cmentarzu szpitalnym. Pogrzeb był bardzo okazały i udział obywateli liczny. Orszak pogrzebowy prowadziło kilku pastorów z senjorem Haasem na czele. Ponieważ śp. Scheidlin był protestantem, zwróciło to uwagę, że pogrzeb jego odbył się na katolickim cmentarzu. —

— *Sądy przysięgłych.* Pierwsza tegoroczna sesja sądów przysięgłych rozpoczęła się w poniedziałek. Trzy wypadki karygodne, przypadające dla tej sesji, dotyczą zgwałcenia, oprócz tego przychodzi dzieciobójstwo, podpalenie i fałszowanie monety. —

— *Okropne morderstwo* popełniono w mieście naszym. W nocy z wtorku na środę po g. 12 znaleziono masarczyka Pytwańskiego, mającego szyję na wskroś przekłutą i w kałuży krwi leżącego, na Saskiej Kępie, blisko budki strażnika kolejowego. Stało się to tuż przy miejscu zwykle ożywionem, gdzie się dwie cesarskie drogi krzyżują, i kolęj przejeżdża, a zbrodniarz uszedł bez śladu. — Parę dni przedtém także pewien młody człowiek pokaleczył drngiego nożem. Straszne to oznaki czasu. — Trzecie niebezpieczeństwo stało się w niedzielę na rzeźni. Rzeźnicki czeladnik przypadkiem został skaleczony i wskutek upływu krwi umarł na drugi dzień. —

— *W Fryszacie* w czwartek po 3 rano wybuchł pożar na ulicy garncarskiej i zniszczył 14 domów. Straże pożarne, miejscowa i Karwińska, powstrzymały dalsze rozszerzenie się ognia; klęska jednak jest wielka. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 4 marca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 10 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 30 ct. — Masła kilogram — złr. 94 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 9 marca: Renta papier. 75.—75.10; nowa pap. 90.05.—90.10; srebr. 75.85.—75.95; złota 93.90—94.—; —Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.62. Marka pruska 58.80—58.85. Rubel papierowy 1.20¼—1.20½.

— *Sprawozdanie z VI. posiedzenia wydziału dróg powiatowych w Cieszynie,* które odbyło się na dniu 18. lutego br. w obecności wszystkich pp. wydziałowych. Na témże załatwiono z dziennego porządku następujące przedmioty: Pozwolono na podaną prośbę Pawłowi Kałuży byłemu droźnikowi w Boguszowicach, z powodu jego kalectwa, i Pawłowi Świbie droźnikowi na drodze Cieszyńsko-Fryszackiej służbę pełniącemu z powodu jego ciężkiej choroby, po 10 złr. zapomogi udzielić. — Zatwierdzono protokół licytacyjny o dostawie szutru na rok bieżący, według którego kontrahenci zobowiązali się potrzebną ilość szutru o 1694 zł. 3 ct. taniej dostawić niż w roku ubiegłym. — Także zatwierdzono protokół licytacyjny, względem częściowej naprawy mostu na Balinie na drodze Sibicko-Trzynieckiej, który kontrahent p. Andrzej Cienciała z Mistrzowic obowiązał się o 89 zł. 50 ct. taniej zbudować, niż w kosztorysie preliminarzowym było. — Przewodniczący podał do wiadomości pismo wydziału krajowego, którym pozwolono 13% dodatku na 1 złr. bezpośrednich podatków na potrzeby funduszu drogowego w roku 1882 wybierać. — Z powodu zakładania nowej księgi gruntów w gminie Szobiszowicach, wydelegowano p. Gustawa Mentla z Do-



masłowic, jako reprezentanta wydziału drogowego. — Uchwalono rachunki z roku 1881 kamerze arcyksiążęcej, jako najwięcej podatku płacącej, do rewizji podać.

P. Andrzej Tomanek z Sibicy zdaje sprawę względem żadanego przez arcyksiąż. kamerę. wynagrodzenia z powodu naprawy brzegów przy Ropiczance w r. 1880 przeprowadzonej, i wnosi żeby dla uniknięcia sądu 50 do 80 złr. zapomogi udzielić. Na wniosek p. Gimpla uchwalono, żeby tę sprawę p. przewodniczący wraz z p. Tomankiem i z przyzwaniem c. k. inżyniera p. Czer-maka ostatecznie obrachowali i załatwili. — Następnie sprawdzono kilka przedłożonych rachunków, które do wy-płacenia polecono, jako to: Rachunek redakcyj „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i „Silezji“ za dwukrotne umieszczenie o-głoszenia względem dostawy szutru, pierwszej w kwocie 12 złr. a drugiej w ilości 12 złr. 70 ct. Również tymże za ogłoszenie względem naprawy mostu na Bali-nie w ilości 5 złr. i 8 złr. 77 ct. Rachunek Henryka Feitzingera za różne druki w sumie 26 złr. 25 ct. i rachunek p. Stegla za oprawę książek w sumie 3 złr. 78 ct. — Także uchwalono wypłacić przedłożony ra-chunek p. Andrzeja Tomanka, jako technicznego kiero-wnika drogi, za zgarnięcie błota przez nadzienników w sumie 13 złr. 37 ct. — Na podaną prośbę p. Koźdonia burmistrza z Dziegielowa oraz i kontrahenta w dosta-wie szutru, pozwolono na wyczyszczenie łomu w Dzie-gielowie 10 złr. udzielić. — Dalej uchwalono redakcyom „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i „Silezji“ na umieszczenie sprawozdania z posiedzeń za rok ubiegły po 20 złr. wypłacić, jeżeli takowe umieszczą.

Dla ułatwienia pisaniny w kancelarii drogowej, u-chwalono prasę autograficzną zakupić, odnośnie potrze-bne pozwolenie u władz politycznych wyjednać. Również uchwalono pieczętkę z niemieckim i polskim napisem zakupić. — Postanowiono także w gminie Zamarskach łom nowy w drodze expropriacji nabyć. — Podanie re-dakcji „Freie schlesische Presse“ w Opawie względem umieszczania ogłoszeń w tej gazecie, na teraz nie zo-stało uwzględnionem. — Także prośba kontrahenta w dostawie szutru p. Raszki z Wendryni, o wynagrodzenie kosztów 1 złr. 20 ct. z powodu łomu drogowego po-niesionych, jak również p. Struhala z Krasnej o odstą-pienie 3 sążni kamienia z łomu drogowego w Ogrodzo-niej na własną potrzebę, nie zostały uwzględnione. — W końcu p. Stonawski z Lesznej wnosi o zmniejszenie dyet, pobieranych przez członków wydziału przy posiedzeniach, z 6 złr. na 4 złr., do którego wniosku się i p. Jęrzy Głajcar z Puńcowa przyłączył. Po dosyć żywej rozprawie nad tym przedmiotem, uchwalono tę sprawę na porzą-dek dzienny przyszłego posiedzenia wydziału drogowego postawić. —

Do pana Jana Włodygi, dyrektora szkoły w Kozach.

(Nadesłane.)

Meżu! Twoja pilność warta, bym ją chwalił  
I Twoje zajęcie w naszym kraju sławił!  
Sadownik, kwiaciarz, nauczyciel ludowy,  
Jednem słowem człowiek bardzo postępowy,  
Oprócz tego także pszczelarz zawołany,  
Zapoznany może przez szkolnictwa pany!  
Florę i Pomonę masz Ty w Twojej mocy,  
Co pracą udowodniasz, wszem mówię w oczy.  
Ty w okolicy pod Kętami Twym trudem  
Nauki zajęty, kierujesz też ludem,  
Bo i w Twojej szkole działają przepełnionej  
Oddajesz się pracy księżom poruczonej.

Z Twych szczepów korzysta i mnóstwo kolegów,  
Obdarzasz ich hojnie w szczepy Twych zabiegów.  
Przeto zacny Włodygo żyj lata mnogie,  
Niech Twoja praca przyniesie Ci błogie  
Wynagrodzenie niebios i wdzięczność ludzi,  
A Twój przykład w kolegach naśladać wzbudzi!

Zpod Babięj Góry.

A. W.

**Na nastającą porę wiosenną i letnią**  
mamy zaszczyt polecić Szan. Publiczności nasz  
**bogato zaopatrzony skład materij na ubrania,**  
surduuty i spodnie, oraz wszelkich artykułów do krawiectwa  
przynależnych.

Wzory na żądanie przesyłamy gratis i franko.  
Zapewniając rzetelną i tanią usługę, piszemy się z uszanowaniem  
*Bracia Frisa, (dawniej Antoni Frisa.)*

**Zakład ogrodniczy i handel nasion**  
**Karola Steffka w Cieszynie**

poleca swój dobrze zaopatrzony skład

**nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, traw i kwiatów**  
z ostatniego zbioru w świeżym i prawdziwym doborze.


**Drzewka owocowe**

wysokopienne, piramidalne i karłowate, brzoskwinie, apykozy,  
winorośle i krzewy owocowe.

**Krzewy różowe w najlepszych francuskich gatunkach: Remontant,**  
**Thea i Bourbon, róże płaczące, pnące i miesięczne.**

**Sadzonki glogowe, najlepszy materiał do zakładania żywych płotów.**  
*Drzewa i krzewy ozdobowe do parków, drzewa do alei.*

**Rośliny cieplarniane i pokojowe, kobiercowe i liściowe.**  
Bukiety na wesela i bale z świeżych kwiatów, tudzież wieniec  
uroczystościowe i żałobne.

 *Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie gratis i  
franco.*

**Dr. B. Józefczyk**

były lekarz szpitala powszechnego w Krakowie &c.  
osiadł stale jako *lekarz gminny w Ustroniu* i udziela rady  
lekarskiej od 1. stycznia.

**E d y k t.** L. 2911.

Z c. k. miej. deleg. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się do wiadomości, że celem egzekucyjnego *sprzedania realności* należącj *Annie Sikorzynj*, pod N, 6a, ustanowiono terminy na dnie  
**16 marca, 15 kwietnia i 20 maja 1882**

każdem razem o godz. 8 rano w tymże sądzie.

Chęć kupna mający zawiadamiają się o tém z tym dodat-kiem, że stan księgi gruntowej, akt oszacowania i warunki licy-tacji można przejrzeć w tutejszym sądzie, i że realność ta na 1 i 2 terminie tylko za cenę szacunkową 9823 złr. lub wyższą, a na trzecim terminie także niżj tej ceny sprzedaną zostanie.

C. k. miej. deleg. Sad powiatowy  
W Cieszynie d. 15 lutego 1882.

**G I P S.**

*Dom składowy (Lagerhaus) w Cieszynie* utrzymuje **skład naj-lpszego gipsu nawozowego z Iglo** i sprzedaje takowy w każdj ilości w cenie najumiarkowańszj.

**BUHAJ**, rasy krawarskiej (kuhlandskiej), dwa lata stary, dobrze zbudowany, jest do nabycia u Jerzego Buzka w Końskij, poczta Trzynieć, cena 140 złr.

**CIELE**, 2 tygodnie stare, po krajowym buhaju rasy kuhlandz-kić, czerwono białe, ślicznj budowy, jest do nabycia u Jerzego Grycza w Łyżbicach.



## Z A R Z Ą D

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie**  
stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką  
zawiadamia Szanownych Członków  
iż po odbiór dywidendy za r. 1881 w wysokości

6%

zgłaszać się można do dnia 25 kwietnia br. włącznie. Członkom, uprawnionym do odebrania dywidendy gotówką, którzy się w przeciągu tego czasu po odbiór nie zgłoszą, tudzież wszystkim innym, dopisaną będzie dywidenda do udziału.

W Cieszynie d. 1 marca 1882.

## Z a r z ą d

**„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie**  
stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką.“

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

## Edykt licytacyjny.

L. 46.

Przez c. k. Sąd powiatowy w Frysztacie ustanowionym został dla przedsięwzięcia publicznej sprzedaży realności oszacowanej na 2107 złr. 77 kr. wal. anstr. a należący *Jakóbowi Rużanowskiemu w Markłowicach* pod N. 51. termin na

d. 7 marca 1882 jako pierwszy,

d. 4 kwietnia „ jako drugi

i d. 2 maja „ jako trzeci

z tym dodatkiem, że realność ta, jeżeli na pierwszym albo drugim terminie przynajmniej za cenę oszacowania sprzedana nie będzie, w trzecim terminie także niżej tej ceny sprzedana zostanie. Chęć kupna mający powinni w wyżej oznaczonych dniach o godz. 10 przed południem do tutejszego sądu przybyć, a wprzód mogą stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i w arkuniki sprzedaży w kancelarii tegoż sądu przejrzeć.

Frysztat d. 3 lutego 1882.

C. k. sędzia powiatowy: Mucha.

## Zlewacze żelaza poszukują się!

Krompach-Hernadska Fabryka wyrobów żelaznych w Krompachu (komitat Spiski, na Węgrzech), przy kolei Koszycko-Bogumińskiej położona, przyjmie 10 do 12 porządnych zlewaczy żelaza natychmiast.

O bliższą wiadomość zgłosić się można do Dyrekcji fabryki listownie (*Direction des Krompach-Hernader Eisenerkerks in Krompach, Zipser Comit.*)

**Dwóch praktykantów ogrodnich** z lepszego domu i stosownymi naukami szkolnemi, znajdzie zaraz umieszczenie w dobrach hr. Potockiego w Zatorze. Praktyka potrwa 2 lata.

## Trzech lub czterech czeladzi szewskich

damskich i męskich, ale zdolnych, którzy znają dobrze robotę szwą, poszukuje się.

Bliższa wiadomość u M. Świdarskiego w Tarnowie.

**Poszukuje się** sprawcę do koni, biegłego w pracy na polu, pilnego i trzeźwego. — Dowiedzieć się można w redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

## Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem „**Przyjacieli chorych**“, bowiem pismo to przekonywa, że i dla ciężko i bez nadziei nawet chorych jest najczęściej rada i pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarńi w Lipsku w 50 wydaniu i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarńi w Wiedniu — „**Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6**“ — sprowadzić, tém bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

## Prędką i pewną pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

## Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsłodszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kureczkach żołądka, przepętnieniu żołądka potrawami, zasłabnięciu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żelaznych, chorobach kiszek, hypochondrii i melancholji (wskutek przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka faszka kosztuje 1 złr., pół faszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie faszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kureczki żołądkowe, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 faszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

## Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece **B. Fragnera**, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205. w Cieszynie: **Leopold Peter**, aptekarz.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach **J. Trauczyńskiego**, **A. Dylskiego**, **H. Markiewicza**, **W. Redyka**, **A. Stockmara**, **A. Siedlickiego**, — tudzież w aptekach miast: **Boraszów**, **Dolina**, **Drohobycz**, **Kańczuga**, **Kołomyja**, **Lipnik** pod Białą, **Lwów**, **Nowy Sącz**, **Przemyśl**, **Przemysław**, **Rymanów**, **Sambor**, **Stryj**, **Tarnopol**, **Żywiec**. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwa kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczeniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Faszka 1 złr.



# Zamknięcie rachunków

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką“  
za rok 1881 t. j. ósmy jego istnienia.

## Obrót kasowy.

<i>Przychód.</i>	Zł. ct.	<i>Rozchód.</i>	Zł. ct.
1. Gotówka przeniesiona z r. 1880 . . . . .	3979 48	1. Fundusz rezerwowy umieszczony w „Baz. Ciesz.“ . . . .	659 92
2. Fundusz rezerwowy . . . . .	659 92	2. Udziały wpłacone . . . . .	1568 01
3. Udziały wpłacone przez członków . . . . .	9061 23	3. Zwrot wkładek na książeczki oszczędności . . . . .	131862 24
4. Wkłady na książeczki oszczędności . . . . .	182249 61	4. Pożyczki przez Towarzystwo spłacone . . . . .	28250 —
5. Pożyczki przez Towarzystwo zaciągnięte . . . . .	25450 —	5. Kapitały lokowane . . . . .	14300 75
6. Kapitały lokowane . . . . .	36997 77	6. Pożyczki udzielone na weksle . . . . .	412549 14
7. Zwrot pożyczek udzielonych na weksle . . . . .	340983 01	7. Pożyczki udzielone na zastawy . . . . .	426 37
8. Zwrot pożyczek udzielonych na zastawy . . . . .	439 97	8. Pożyczki udzielone w rachunku bieżącym . . . . .	5763 68
9. Zwrot pożyczek udzielonych w rachunku bieżącym . . . . .	9584 58	9. Odsetki wypłacone . . . . .	14502 76
10. Odsetki pobrane . . . . .	25585 56	10. Koszta zawiadowcze . . . . .	4688 13
11. Zwrot kosztów zawiadowczych . . . . .	95 92	11. Koszta założenia i urządzenia . . . . .	246 52
12. Zwrot kosztów prawnych i innych wyd. zwrot. . . . .	1205 40	12. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne . . . . .	2261 73
13. Zwrot kosztów założenia i urządzenia . . . . .	98 27	13. Wypłata zysku za r. 1880 . . . . .	2020 20
14. Fundusz możliwych strat . . . . .	311 39	14. Fundusz możliwych strat . . . . .	490 04
		15. Gotówka kasowa z końcem r. 1881 . . . . .	17112 62
<b>Razem . . . . .</b>	<b>636702 11</b>	<b>Razem . . . . .</b>	<b>636702 11</b>
Ogółem przychód w r. 1881 . . . . .	636702 11		
Ogółem rozchód w r. 1881 . . . . .	619589 49		
Gotówka kasowa z końcem r. 1881 . . . . .	17112 62		
<b>Ogólny obrót kasowy w r. 1881 . . . . .</b>	<b>1273404 22</b>		

## Wynik z obrotu.

<i>Stan czynny.</i>	Zł. ct.	<i>Stan bierny.</i>	Zł. ct.
1. Fundusz rezerwowy . . . . .	3130 22	1. Fundusz rezerwowy . . . . .	3130 22
2. Kapitały lokowane . . . . .	1553 64	2. Udziały wpłacone przez członków . . . . .	32603 95
3. Na pożyczkach udzielonych na weksle . . . . .	291321 40	3. Wkłady na książeczki oszczędności . . . . .	316193 26
4. Na pożyczkach udzielonych na zastawy . . . . .	1938 37	4. Pożyczki przez Towarzystwo zaciągnięte . . . . .	2200 —
5. Na pożyczkach udzielonych w rachunku bieżącym . . . . .	41943 01	5. Odsetki . . . . .	13316 78
6. Koszta zawiadowcze . . . . .	4667 81	6. Fundusz możliwych strat . . . . .	108 69
7. Koszta założenia i urządzenia . . . . .	2243 99		
8. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne . . . . .	3641 84		
9. Gotówka z końcem r. 1881 . . . . .	17112 62		
<b>Razem . . . . .</b>	<b>367552 90</b>	<b>Razem . . . . .</b>	<b>367552 90</b>

## Rachunek zysków i strat.

<i>Stan czynny.</i>	Zł. ct.	<i>Stan bierny.</i>	Zł. ct.
1. Z rachunku odsetek . . . . .	13316 78	1. Z rachunku kosztów zawiadowczych . . . . .	4667 81
2. Odsetki nadpłacone . . . . .	26 89	2. Odsetki naprzód pobrane . . . . .	6613 06
3. Podatek nadpłacony . . . . .	75 60	3. Podatek należny do końca r. 1881 . . . . .	163 50
4. Odsetki należne Towarzystwu . . . . .	2600 35	4. 10% kosztów założenia i urządzenia na ich umorzenie . . . . .	224 39
		5. Czysty zysk za r. 1881 . . . . .	4350 86
<b>Razem . . . . .</b>	<b>16019 62</b>	<b>Razem . . . . .</b>	<b>16019 62</b>

## Bilans.

<i>Stan czynny.</i>	Zł. ct.	<i>Stan bierny.</i>	Zł. ct.
1. Fundusz rezerwowy umieszczony w „Baz. Ciesz.“ . . . .	3130 22	1. Fundusz rezerwowy . . . . .	3130 22
2. Na pożyczkach udzielonych na weksle . . . . .	291321 40	2. Udziały wpłacone przez członków . . . . .	32603 95
3. Na pożyczkach udzielonych na zastawy . . . . .	1938 37	3. Wkłady na książeczki oszczędności . . . . .	316193 26
4. Na pożyczkach udzielonych w rachunku bieżącym . . . . .	41943 01	4. Pożyczki przez Towarzystwo zaciągnięte . . . . .	2200 —
5. Kapitały lokowane . . . . .	1553 64	5. Odsetki naprzód pobrane . . . . .	6613 06
6. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne . . . . .	3641 84	6. Podatek do końca r. 1881 należny . . . . .	163 50
7. Koszta założenia i urządzenia po strąceniu 10% . . . . .	2019 60	7. Fundusz możliwych strat . . . . .	108 69
8. Podatek nadpłacony . . . . .	75 60	8. Czysty zysk za r. 1881 . . . . .	4350 86
9. Odsetki nadpłacone . . . . .	26 89		
10. Odsetki należne . . . . .	2600 35		
11. Gotówka kasowa z końcem r. 1881 . . . . .	17112 62		
<b>Razem . . . . .</b>	<b>365363 54</b>	<b>Razem . . . . .</b>	<b>365363 54</b>

W Cieszynie d. 24 lutego 1882.

Zarząd „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.“

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

J. Głajcar.

Prawdziwość rachunków i zgodność ich z księgami poświadczają w imieniu komisji kontrolującej:

Jędrzej Macura.

Andrzej Augustyn.



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 18 marca 1882.

Nr. 11.

Zbliża się nowy kwartał; zapraszamy do przedpłaty, i Szanownych Czytelników, którym się takowa skończyła, prosimy o wczesne ponowienie. Prosimy także o wyrównanie zaległych należności. — Pieniądze prenumeracyjne pocztą najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym. —

## Skobelew.

Przytoczyliśmy swego czasu mowy, wypowiedziane przez generała rosyjskiego Skobelewa: podczas uczty w Petersburgu, do studentów serbskich w Paryżu, i do kilku Polaków w handlu Stępkowskiego w Warszawie. Mowy te jak niemniej osoba jen. Skobelewa zajmują całe dziennikarstwo europejskie; różni różne z wystąpienia Skobelewa wyciągają wnioski, a szczególnie rozbiegają możliwość wojny austriacko-rosyjskiej, albo też i niemiecko-rosyjskiej. — Dlaczegoż mowy te potrafiły zrobić tak wielkie wrażenie na całym kontynencie? — Przede wszystkim dlatego, że przedmiot, który poruszony został, dotyczy kwestji arcyważnej a tak drażliwej, że nikt dotychczas nie odważył jęj dotknąć, chociaż cała Europa nad nią się zastanawia, chociaż ona, że tak powiemy, zaraża powietrze i zagraża spokój europejski, a następnie dlatego, że kwestja ta poruszona została przez zdolnego i popularnego generała rosyjskiego, a więc przez osobę rządową rosyjską w tak otwarty i energiczny sposób, że nie tylko cała urzędowa i nieurzędowa prasa, ale i dyplomacja europejska osłupiała i pełna jest zdziwienia.

Powód do wystąpienia dały generałowi rosyjskiemu rozruchy w Bośni i Hercegowinie, a treść przemówień jego da się ująć w te słowa: że Rosja sympatyzuje z powstańcami, jak w ogóle chce pozyskać dla siebie, zjednoczyć i chronić wszystkich Słowian; że wspólnym i jedynym wrogiem wszystkich Słowian są Niemcy; że tedy walka z Niemcami jest koniecznością i bliską, i że Rosja tej walki się nie boi. Co zaś do rozruchów na Południu, według Skobelewa Rosja tylko dopóty będzie się zachowywać biernie, dopóki Austria nie zagrozi państw południowych słowiańskich i dopóki nie będzie chciała rozszerzyć swych granic.

Wszystko więc, co Skobelew wypowiedział, jest prawie to samo, co partja panslawistyczna moskiewska wypowiada codziennie w swoich organach i na swoich zebraniach; a przecież słowa Skobelewa tak bardzo zastanowiły Europę. Czemże to tłumaczyć? — Tłumaczy się tém, że oficjalna Moskwa, że rząd rosyjski dotychczas mimo dążeń panslawistów — na zewnątrz udaje największą przyjaźń do Niemców, — że świat oficjalny

ostatni zjazd cesarzy niemieckiego i rosyjskiego uważał za rękojmię pokoju na długie lata, i że niemniej sądzono, iż Rosja rządowa stoi w ścisłej przyjaźni z Austrią, tak że wcale nie troszczy się o to, co się dzieje w Bośni i Hercegowinie. Po wystąpieniu zaś Skobelewa, który jako generał rosyjski nie tylko u ludu uwielbiany, ale przez sfery najwyższe wyniesiony i wobec rządu zasłużony, nie może być uważany za osobę prywatną, Europa zaczyna wątpić o szczerzej przyjaźni Rosji do Niemiec i Austrii, i pyta się, czego to Rosja właściwie chce, czy ona chce wojny, czy chce pokoju i grozi tylko, aby powstrzymać Austrię od aneksji Bośni i Hercegowiny i od dalszych zdobyczy.

Jedni twierdzą, że Moskale bądź jak bądź pragną wojny, bądź z Niemcami, bądź z Austrią, a jeżeli już nie z Niemcami zagranicznymi, to przynajmniej z domowymi; że pragną pokonać nihilizm, lecz nie wprost, ale drogą uboczną, przez wojnę zagraniczną, któraby carat nowém mogła natchnąć życiem. Dzisiaj bowiem car jest więźniem prawie w Gatchynie, otoczony murem i strażą, i dba tylko o to, ażeby siebie zabezpieczyć od zamachów, zresztą zaś nic nie robi dla państwa. — U dołu nurtuje nihilizm. Na dworze zaś walczą dwa stronnictwa, jedno tak zwanych petersburskich Niemców, którzy reprezentują dążenia do cywilizacji zachodniej i przymierza z Niemcami; drugie panslawistyczne, którego reprezentantem jest Aksakow, a które dąży do wyzwolenia Rosji od wpływów niemieckich, odgraniczenia jęj od zachodu, tak ażeby dalszy rozwój uskutecznił się tylko na podstawie rodzimj moskiewskij; które dąży do utworzenia ogromnego mocarstwa słowiańskiego.

Powiadają tedy, że to ostatnie stronnictwo, a należy do niego i Ignatjew i Skobelew i inni, mając wpływ na lud, chce ten lud rozruszać, zbudzić z apatii, podniecić; że *chce wojny*, nie oglądając się wcale na to, jaki będzie wynik tej wojny, aby tylko pozbyć się wpływów niemieckich, pozyskać lud dla swego ideału państwowego i zakończyć obecny stan anarchji, gdzie jeden gubernator zapełnia więzienia niewinnymi ludźmi podejrzanymi o nihilizm, a drugi w sąsiedniej gubernji spiskuje wraz z nihilistami, gdzie każdy urzędnik kradnie ile tylko może, a jedyne źródło sprawiedliwości, car, siedzi ukryty w zamku otoczonym strażą i boi się własnego cienia.

Inni zaś twierdzą, że Rosja wojny prowadzić nie może ani z Austrią ani z Niemcami, nie mając ani for-



tyfikacji na zachodzie, ani porządnym wojskowym pociągów, ani co najgłośniejsza — pieniędzy. — Powiadają tedy, że i Skobelew wiedząc o tych stosunkach, chciał swojemi mowami *przestrzedz tylko Austrię*, ażeby, jeżeli chce utrzymać pokój, nie rozszerzała swoich granic na Wschodzie, nie naruszyła ani Serbji ani Czarnogóry i poprzestała na tém, co już posiada; że chciał dać do zrozumienia, iż Rosja życzy sobie wprawdzie pokoju, ale że utrzymać go nie zdoła, gdyby Austrija postąpiła wbrew traktatowi berlińskiemu. — Szczególnie też i gazety rosyjskie, chcąc zatrzeć złe wrażenie wywołane w Niemczech i Austrii mowami Skobelewa, ganią go mocno i z trąby wojennej Skobelewa robią gołębicę pokoju. —

Bądź jak bądź, pewnym jest, że ostatecznie załatwienie kwestji wschodniej poprzedzone będzie i być musi wojną z Rosją. Jak długo utrzyma się pokój, trudno powiedzieć. Anarchiczne i nieprawidłowe stosunki w Rosji, konieczność uporządkowania stosunków na Wschodzie dla Austrii, są może wskazówkami, że kryzys nie jest zbyt odległy, chociaż zapominać nie trzeba, że zegarmistrzem dotychczas jest ks. Bismark.

Dla Polski zaś ważne nadejdą chwile, bo na porządku dziennym stanie i stanąć musi kwestja polska. To też Moskale widząc teraz dobrze, że stan obecny w Królestwie stoi na przeszkodzie ich dążnościom, chcieliby koniecznie sojuszu z Polakami, a Skobelew przemawiał do „braci Polaków.“ —

### Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

#### IV. (C. d.)

Na Woli został się karbownik, sługa wierny Firmanów, bo mu bardzo dobrze wynagradzali za każdą czynność i przysługę. On miał klucze powierzone od pokoi, piwnicy i strychu; siedząc w oficynie nosił je zawsze koło siebie, a w nocy kładł pod głowę. Mandatarjusz przyjechawszy na rewizję, pyta karbowego o klucze. On mówi: „mam panie, tylko mi ich z ręki dać nie wolno, ani też otwierać komu, dopóki państwo nie przyjadą; ale się komuś zmiele za fałszywe posądzenie państwa, zdaje mi się, że konduktor pocztowy posiedzi sobie w kryminale.“

Mandatarjusz widząc, że ma z człekiemi wtajemniczonym w interesa pańskie do czynienia, obraca w dobroć: „Mój karbowniku, mnie do tego nic, czy winni lub niewinni, ja muszę przedsiębrać rewizję w tym domu.“ — „Panu mówię,“ rzecze ostro karbownik, „za darmo! ja kluczy nie dam, a jeżeli rozważysz drzwi, będę miał świadków za rozbój taki.“ — „Wszystko jedno, drzwi wyważyć!“ mówi do policjana. — „Cóż pan chce szukać?“ powiada karbownik, „powiedz pan prawdę.“ — „Chcę znaleźć pieniądze.“ — „Hehe, jak powiedziałem, że za darmo, tak, istotna prawda. Odemknę, szukaj wszędzie.“ — Poodmykał, zrewidowano wszędzie, każdy gracyk, pieniędzy w domu ani grosza.

Karbownik się śmieje: „Kiepsko się pan wybrał na szukanie pieniędzy, przyszły one tu, wiem o tém, bo pan pożyczył kilka tysięcy, sam mi mówił, bo był w chęci kupienia kamienicy w mieście, ale skoro jeździł i nie było kupna, odwiózł je napowrót; daremne były zabiegi o pożyczkę, bo nie przyniosły pieniądze żadnej korzyści.“ — „Nie widziałeś tu jakich obcych ludzi?“

— „Było dwóch, z dalekich stron, kędy pani bawiła i tam się ję przydarzył wypadek kobiecy. Ona tedy tym ludziom dała po dukacie, i poszli sobie precz; uśmiełem się przy tej sposobności z głupiego ludu, bo przyszedłszy mówili, że pana za darmo odwieźli; pan im mówi, ja wam też daję po dukacie za darmo. A za furmankę czy też pan co niedorzuci? pyta chłop; pan odpowiada: Wszak mówicie, żeście mnie odwieźli za darmo. Nie zapieram, tak jest, za darmo wiozłem, ale za furmankę przecie co. Zgniewał się tedy pan i wyrzucił podobnych głupców.“

Mandatarjusz odjechał z kwaśną miną, opowiada o daremnej rewizji Ratysławowi, a ten wykrzyknął: „Więc za darmo Firmany w kozie? w to mi graj!“ — „Ba, ale na mnie się skrupi, niech mnie oskarży do cyrkułu, gotowi mnie odsunąć.“ — „Nie turbuje się, ja w tém, dukaty mam, tylko żyda trzymaj, a z Firmami sobie poradzimy teraz. Aby się historia mej kamienicy skończyła prędzej, pojedę zaraz do miasta.“ I odjechali oboje z żoną.

#### V.

Nie ufaj nigdy prostytutkom, oni dwulicowi;  
Za grosz lub kawał chleba sekret on wypowie!

Najwięcej podobno mamy na świecie protegowanych. Każdy stan niemi się posługuje. Szczęście też zależy od szukania protekcji. Niekiedy bagatela służy za podwalinę do protekcji, często stosunki pieniężne, a najczęściej miłosne; rzadko zaś bohaterstwo i cnota znajdują protektorów, bo oko zazdrosne umie częstokroć rzucać ciemne światło na nie, a tak zasłużeni nie znajdują w świecie protekcji.

Teresia, żona drożnika, była niegdyś służącą wycierającą wszystkie kąty w mieście. Rzadko kiedy zagrzała na miejscu miesiąc jeden, bo z natury była burzliwego temperamentu, niezgadzanego się z ję zewnętrzną postacią. Kto ję nie znał, zachwycał się pięknnością téj dziewczyny; rzeźka, obrotna, do tego piękna, że mimo woli zaczepiali ją mężczyźni, by się ję przypatrzeć, z nią pomówić i podziwiać wysilenie się natury na to cudo kobiece. Przeciwnie płeć niewieścia odwracała od nię swoje oblicze, z powodu przywar, któremi nasiąkała nie wiedzieć odkąd, bo rodziców i krewnych miała poczciwych ludzi. Nie przyznawali się też krewni do ładnej Teresi, a mówili półgębkiem: ona ma smołę w rękach, co zobaczy, to się ję ręki uchwyci, przylepi. Słowem, Teresa była pierwszej klasy złodziejką, a tém więcej bali się ję wszyscy, bo nigdy nie można było podchwycić ją na gorącym uczynku. Za to szczególne



miała usposobienie do pomocy drugim; ani się tam która ze sług spodziewała w jakim wypadku poratunku jakiego, a tu spada jak bomba czy pieniądz, czy chusta, czy żywność, czy też nowy obowiązek za protekcją Teresi. — Dziwny temperament i usposobienie.

Razu pewnego dostała się do służby u państwa drogowych, nazwanych u nas z niemiecka wegmajstrami. Pani wegmajstrowa była czystej krwi Ślązacką, kobieta pracowita, wzorowa, bogobojna, uczciwa, on zaś Niemiec umiejący trochę po morawsku, zresztą kosmopolita: gdzie dobrze, tam ojczyzna, gdzie zysk i interes, tam szczęście. Mimo tych różniących się usposobień żony i męża, żyli oboje w małżeńskieć zgodzie, i dożyli błogosławieństwa w trzech córeczkach. Na ostatnią mrucał mężulko: „same babi,“ — ale trudna przeciw woli Bożej mruścić; dziecię było najpiękniejsze, udobruchany ojciec, chcąc znów uzyskać większe zaufanie żonki, pojechał umyślnie i kupił podarunek, złote kółczyki dla małżonki. Świecidełkami wnet kobietę upieści, radowała się siedmią radościami kobiecemi z tój niespodzianki, i na pierwsze święto założyła tę pysznotę. Poszła do kościoła, aby widzieli drudzy, jakie ma cacka; tymczasem jednak nikt się jój nie spytał o nowe zausznice, i przyszła nie w humorze. Męża nie było w domu, bo się swoim zwyczajem wyniósł na szklankę piwa, którą lubił łyknąć przed obiadem.

Teresia widząc kwaśny humor swój pani, rzekła: „Pani tak ładnie w tych kółczykach, dawniej takich nie miała.“ — „Widzisz Teresiu, jak mnie mąż kocha, kupił mi złote kółczyki, gdybyś i ty poszła za mąż, nośiabyś takie, bo będąc ładną, byłoby ci do twarzy.“ — „Mnie się tam już za mąż nie trafi, ktoby mnie chciał,“ odpowie Teresia. — „Czemu nie? jeno bądź dobrą, wyswatam cię z pewnością.“ — Teresia ucałowała rękę swój pani na znak podziękowania.

Niedługo trwało, pani sięga do komody, kółczyków niema, — zbladła. „Rany! gdzie one są?“ lamentuje, „nikt do nas nie chodzi.“ — Teresia się zarumieniła, zapewniając: „oj pani nie widziałam ich.“ — Wegmajsterka kazała bębnić w mieście, aby wrócił kto zgubę. Słuchają, śmieją się: „Niech nie trzyma Tereski, dobrze jój tak.“ — Mąż nareszcie dowiaduje się o Teresi, jakie ona ma przywary, nalega na służącą, aby oddała kółczyki; ona się sumiutuje: „nie wzięłam.“ Przyszło do egzekucji najprzód pięścią, a potem łasicą, — nareszcie oddał złodziejkę na policję, tam druga odbywa się egzekucja. Teresia się swoim zwyczajem nie przyznaje, świadka niema, po kilku tygodniach wypuszczają Teresię.

Tymczasem staje się niespodzianka, sama pani wegmajstrowa posyła po nią, ona bez gniewu idzie, zastaje wysokiego mężczyznę w domu wegmajstrów, a na wstępie oświadcza jój pani: „będziesz miała męża moja Teres, boś cierpiała za darmo; mąż mój przyjął go za drożnika pod warunkiem, żeby się z tobą żenił. Łukasz

zezwala i przybiecuje wszystko za moje kółczyki, które się znalazły.“ — Dziwne swaty. — Teresia się znów uśmiechnęła, przypatrzyła narzeczonemu, i za niedługo odbyło się wesele. Nikt się nie pytał, gdzie się znalazły kółczyki, owszem zatajano tę materję, o której jeno wiedział mały pastuszyna.

Ksiądz proboszcz miał u siebie kuzynę, osobę chcącą błyszczeć nad inne, a udzielał jój skąpo grosza; jój dochody osobiste składały się tylko z pozostałego od potrzeb domowych mleka i kurzego owocu, które spieniężała chowając grosz osobno. Za mały pieniądz chciała zawsze kupić wiele, kupowała też różne fatałaszkę tylko od przechodzących Rotschildów, noszących całe kramy pod jedną suknią. Widząc u wegmajstrowej nowe kółczyki, zapragnęła nabyć podobnych, i zapytała kramarza, czyby jój nie sprowadził coś podobnego. — Żyd dla grosza zrobi ofiarę. Jak przybiecał, tak przyniósł; ona mu zapłaciła, nieszczęście chciało w przytomności pastucha. Bojąc się księdza, zakazała jemu, by się nie ważył powiedzieć księdzu, bo mu jeść nie da i wygoni na cztery wiatry. Podała mu kromkę chleba z masłem jako zadatek dotrzymania sekretu. Tak było czas niejaki.

C. d. n.

## Z Bośni.

Bośnia z Hercegowiną zajmuje znów powszechną uwagę. Podajemy przeto według korespondencji *Reformy* następujący opis tego kraju, aby nasi czytelnicy dokładniejsze mieli o nim wyobrażenie. —

— Będę się starał podać opis stosunków tego kraju całkiem przedmiotowo w moim poglądzie.

Kraj to nietylko ubogi, — czemu w wielkiej części dawne rządy tureckie są winne, — ale przez ostatnią wojnę i przez świeże powodzie wyniszczony. W r. 1879 na 80ty taka bieda panowała tu między ludnością, że wieśniacy zbierali korzonki roślin polnych i korę drzew niektórych, by sobie z tego pożywienie przysposobić. Przy ostatniej powodzi w miesiącu październiku i listopadzie (1881) poniszczały zbiory kukurudzy i zboża, gdyż woda dotarła do dolnych pomieszczeń i składów, a obszar powodzią dotkniętych okolic obejmował porzece Sawy, Uny i Saany. Oprócz tego z pól jeszcze nie wszystko było zebrane, a w miejscach, gdzie było po zbiorach, długa słota nie dała roli na następny rok uprawić.

Najpierw chcę zwrócić uwagę na liczbę ludności. Według obliczeń z r. 1879, wynosić ma ludność Bośni i Hercegowiny 448.616 mahometan, 496.761 chrześcian greckiego wyznania, 209.391 katolickiego, 3426 żydów i 249 różnych innych wyznań, co czyni razem 1,158.440 ludności obojga płci. Przy tém obliczeniu należy jednak zauważyć dwa czynniki, które tu znaczną rolę odegrały, a mianowicie: najprzód niemożność sprawdzenia liczby żeńskiej ludności tureckiej, gdyż wstęp do haremów nie jest nikomu dozwolony, więc spis odbywał się tylko na rachunek dobrej wiary w podanie liczby kobiet przez



głową familji; powtórę, iż ludność podczas powstania i następnej wojny w znacznej części wyemigrowała, a później zaczęła wracać do swych siedzib, tak, że można przyjąć prawie o trzecią część większą obecnie liczbę ludności.

Najgłośniejsze miasta są: Serajewo, liczące według powyższego obliczenia 21.336, Białuka 9560 i Mostar stolica Hercegowiny z ludnością 10.848. To ostatnie miasto jest najlepiej ze wszystkich tu wymienionych położone, najpiękniej zabudowane i posiada łagodny południowy klimat.

Co do komunikacji przyznać muszę, iż już wiele od czasu okupacji w tym względzie ulepszeń zrobiono. Budują się ciągle i uzupełniają sieci kolei, a gościńce w niektórych powiatach całkiem są zadawalniające, dzięki sprężystości naczelników, chociaż nie wszyscy z nich widzą w tém swoją chlubę. Jak wiele i w jak krótkim czasie, pomimo niewielkiej chęci do pracy tutejszej ludności, można przy umiejętnym jej prowadzeniu zrobić, niech posłuży przykład naczelnika powiatu Cazin (b. komisarza powiatowego w Galicji p. Sitkiewicza), który od marca z. r. zdołał pobudować wygodne drogi w całym swym powiecie. Ale postępował w ten sposób, że gdy który z mieszkańców powiatu miał być skazany za jakie przestępstwo na karę pieniężną, to mu ją zamieniano na pewną liczbę dni roboczych przy budowie gościńca, na co skazany chętniej przystawał, i w tym też jedynym względzie władza egzekutywna naczelnika powiatu, choć odebrana sądowni, wydała przecież dobre owoce. Podobnie w powiecie Sanski Most jest już parę gościńców świeżo wykonanych, chociaż było to zadanie nie dające się prędko wykonać, gdyż na przestrzeni 5½ mil trzeba było 12 mostów większych lub mniejszych wybudować. Inaczej za to przedstawia się powiat Klucz (Ključ), gdzie naczelnik więcej politykuje z ludnością, tam i drogi opuszczone i ludność tak nawykła zdawna do bezrządu, że jego następca będzie miał ogromną pracę, odebrawszy mnóstwo spraw nibyto załatwionych za zgodą stron, a właściwie zagmatwanych, bez należytego rozstrzygnięcia.

To całe urządzenie administracji wypływa przecież z konieczności zachowania ugody, jaką rząd austriacki zawarł z tureckim, na mocy traktatu berlińskiego, był zmuszony, a orzekając, że podział władz ma pozostawać taki, jaki był przed wojną. Toż i tolerowanie w początkach okupacji, na mocy téjże konwencji, urzędników dawnych, zupełnie niezdolnych, dlatego tylko, że byli krajowcami, wstrzymało postęp w urządzeniu kraju. Na początku bowiem rządów austriackich przyjmowano do służby państwowej każdego Bośniaka, który się wykazał, iż pełnił tę służbę przedtem; a byli to prawie zawsze ludzie nie tylko fachowo nie wykształceni, ale czasem zupełnie pisać i czytać nieumiejący. Teraz się te czasy zmieniły i wszystko się powoli doskonali i oczyszcza z tych naleciałości, ale konwencja jest jeszcze ciąglą zawadą w ulepszeniach. Opowiadano mi z zaprzeczonego roku jeszcze, ciekawe rzeczy w tym względzie. I tak, był w jednym okręgu inspektor podatkowy, który przybywszy dla inspekcji do pewnego powiatu, a znalazłszy tam fachowo wykształconego urzędnika, zadawał mu pytania, które wywołać musiały mimowolny uśmiech badanego. Rozgniewany inspektor pisze do rządu krajowego, że urzędnik jest zupełnie niezdolny, i że należy go usunąć. Gdy tam jednak zupełnie inną miano o nim opinię, wysłano dla sprawdzenia komisję, a ta znalazłszy wszystko w największym porządku, zdała o nim ra-

port bardzo pochlebny. Sprawa się wyjaśniła i skończyła uwolnieniem ze służby inspektora.

Innym razem przybywa do rządu krajowego pewien człowiek i oświadcza, iż on pełnił obowiązki naczelnika powiatu i żąda teraz takiej samej posady. — „Dobrze,“ powiadają mu, „siadaj i napisz zaraz podanie, a będzie załatwione.“ — „Ja sam nie będę pisał.“ — „Dlaczego nie chcesz pisać? Tu masz papier, pióro i atrament.“ — „Ja do takich rzeczy miałem zawsze pisarza.“ — Okazuje się wtedy, że ten kandydat na naczelnika powiatu zupełnie pisać w żadnym języku nie umiał. Odpowiedziano mu zatem krótko: „Takich my teraz nie potrzebujemy.“

Również błędne wyobrażenia panują u nas o sposobie łatwym i tanim nabywania dóbr ziemskich w Bośni. Głoszono w Galicji, że rząd daje po sześć morgów (na głowę licząc) każdemu, kto się tu zechce osiedlić, z dóbr kameralnych. Rzecz się jednak redukuje do tego, iż rząd sprzedaje część pewną dóbr kameralnych po zniżonych cenach; ale i tu czekają nabywcę nieprzewidziane kłopoty. Zdarzało się bowiem, że gdy takie dobra już sprzedane zostały, nowonabywca był napadnięty przez dawniejszych niby właścicieli, posiadających fermany sułtańskie dowodzące, że te dobra do nich należą już od lat kilku. Oczywiście fermany były sfałszowane, ale tak dobrze podrobione, że ich od razu odrzucić nie można było. Pozostało więc nowemu właścicielowi drogą procesu dochodzić praw swojej własności, chociaż od rządu nabytej. — Podobnie dzieje się nieraz z własnością prywatną. Z tych więc powodów wprowadzenie ksiąg gruntowych napotyka tu olbrzymie trudności i długie lata upłyną, zanim będzie mogło dojść do skutku.

Także i niewielka pracowitość ludności, a w dodatku niechęć w pomaganiu kolonistom nawet za dobrą zapłatą, wiele się do tego przyczynia, iż rozmaici koloniści bardzo źle tu powychodzili na swoim gospodarstwie i napowrót z niczém powrócili. Jedynie w okolicy Kostajnicy trzymają się dobrze koloniści przybyli z dóbr księcia Wirtemberskiego, ale mieli ułatwienia od samego komenderującego tak w narzędziach gospodarczych, jakoteż w materiale budowlanym i w pieniądzu, przybyli też w takiej liczbie, iż krajowców nie wiele potrzebowali.

C. d. n.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z dziedziny. Szanowna Redakcjo! Mój pan sąsiad z kulturalniejszej strony przyszedł niedawno znów do mnie z numerkiem Silesji, aby mnie przekonać, jako pastora śląscy gorliwie pracują dla zapanowania niemieczyny u nas. Odpowiedziałem, że téj nadaremnej roboty nie wszyscy się podejmują; niektórzy przecie troszczą się o dobra narodowe ludu naszego, z którego pochodzą i wśród którego żyją, a w tych też lud coraz większe pokłada zaufanie i okazuje im miłość, chociaż liberaliści chcieliby im poważanie odebrać. Wiem, że pastor Krzywoń, który też jest „kością z kości naszej,“ przemawiał na zgromadzeniu bielskiem za utrzymaniem niemieckiego języka urzędowego, bo chłop może iść do żyda, aby mu przetłumaczył pisma urzędowe, co można inaczej obrócić tak: trzeba zachować niemieczynę, żeby chłop musiał do żyda i jego arędy chodzić. Wiem, że senjor Haase głośno przemawiał za żydami w radzie państwa, ale za ewangelickimi spółwyznawcami z Rakus przemówić nie chciał i prośby ich nie przyjął, iżby to nie było liberalnie. Lecz takimi nie są wszyscy panowie pastorowie. Nuż mój liberalny pan sąsiad przeczy-



tał mi artykuł Silesji, że w Skoczowie założono niemiecki Schulverein, że twórcą tego Schulvereinu jest pastor tamtejszy Karzeł i że zebrał już 75 członków z miasta Skoczowa i okolicy. A jacy to tam Niemcy, to okazują już nazwiska członków zarządu: Karzeł, Mętel, Oleński, Kuczera, Prochaska. Ale mój pan sąsiad wywodził z tego, że ci panowie uznawają zbawienność znajomości języka niemieckiego, bo kto się go nauczy, może zostać kapralem przy wojsku albo drabem w folwarku itp. Mnie się jednak zdaje, że w Skoczowie i okolicy jest dosyć ubóstwa, i nie godzi się z niego wyciągać grosza na wspieranie bogatych Niemców, aby mieli hojność niemieckich szkół. Wiem, że w Berlinie i całej rzeszy niemieckiej zbierają pieniądze dla tego Schulvereinu, aby Niemcy w Austrii i Węgrzech mieli szkoły niemieckie. Pastor Karzeł i jemu podobni Niemcy w Skoczowie i okolicy powinni się raczej starać o polskie szkoły polskiego ludu, żeby ten lud za pomocą macierzyńskiego polskiego języka, według pedagogicznych zasad, dostąpił większej oświaty i żeby lepiej uprawiał ojczystą ziemię, co pewnie będzie dla niego wielce zbawiennem. Pastor Karzeł ma czystopolski zbor i złożony prawie z samych włościan, czyż nie byłoby oświatę choć za pomocą polskiego języka, aniżeli wysyłać pieniądze na cudze szkoły niemieckie? Pastor Karzeł pochodzi także z ludu polskiego, ale czyż chce się tylko nazywać „kością z kości naszej“ a nie odpłacać się rodziną wdzięcznością temu ludowi? Kamieniem zaciążyło mi to na sercu i podzielać się moim żalem ze spółczytnikami Gwiazdki.

Jerzy Prawdzik.

Od Bielska. Miałem sposobność przysłuchać się bielskim Niemcom, i to takim, którzy liczyli się do liberałów i przez tychże byli na pasku wodzeni. Nauczono ich nienawidzić i podejrzewać rząd hr. Taaffego, ale teraz już przyznawają mu istotne zasługi. Zaczni Bielszczanie gorszą się nawet z postępowania lewicy w radzie państwa, że zawzięta i bezwzględna prowadzi opozycję przeciw wszystkiemu, co prawica z rządem uchwalają. I powiadają, że pod teraźniejszym rządem przecie wszystko ku dobremu się obraca. Powoli finanse się regulują, kredyt jest ułatwiony, rząd troszczy się o polepszenie stosunków rzemieślnika; chociaż po części większe są podatki, są też i ulżenia; nawet podatek petrolejowy przebaczą, bo znów cieszą się, że cła ochronne będą bronić tutejszych producentów od obcej konkurencji, skutkiem czego będą w stanie i wyższy ponosić podatek. Pytają, dlaczego już dawniejszy rząd liberalny nie wstąpił na tę drogę, i dlaczego lewica ani w sprawach ekonomicznych nie chce się zgodzić z prawicą. Rezultat tych mów wychodzi na potępienie liberalnej lewicy i jej poprzednich rządów. To też wybierany w Bielsku za posła senjor Haase traci tu zaufanie tak, iż trudno mu spodziewać się, żeby był ponownie wybranym. Powiadają: niech patrzy raczej powołania swego przy kościele. Zażartość niemiecka Bielszczanów też trochę poskromniała, odkąd jej propagatorowie utracili poparcie w sąsiedniej Białej. Miasto Biała bowiem doznając troskliwej opieki dla swego przemysłu ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego, odsuwa się od bielskich podżegaczy. Wydział krajowy galicyjski bowiem polecił władzom i zakładom krajowym, żeby swe potrzeby zaspokajały produktami z fabryk krajowych, a takowe znajdują się przedewszystkiem w Białej. Ponieważ Galicja jest reprezentowaną na prawicy w radzie państwa, więc i to stanowi dowód, że prawica sku-

tecźniej i praktyczniej działa w ekonomicznych stosunkach. W obronie narodowości prawica zaś odiera tylko gwałtowne zamachy germanizatorskie centralistów. —

Od granicy śląskiej. *Zagadka.* — Pod polakożer-czym rządem pruskim, gdzie narodowość naszą na każdym kroku gnębią i obowiązania i obietnicy dawnych swoich Królów nie dotrzymują, we Wrocławiu liczącym 320,000 już zupełnie zniemczonych lub czysto-niemieckich mieszkańców, w hotelu pierwszorzędnym pod „złotą gęsią“ jest osobny kelner — Polak, dla obsługi polskiej publiczności w jej rodzinnym języku, a oprócz tego jest kilka gazet polskich jak np. *Dziennik Poznański* dla wygody polskiej publiczności. —

W Austrii, w której konstytucji znajdujemy § 19, który po większej części już nawet w życie wprowadzonym jest, gdzie tak dobrotliwy monarcha jak i jego obecny rząd chcą i pragną ludy swoje zadowolnić i równouprawnić, — w mieście Cieszynie, w którym wedle ostatniego spisu ludności przeważna większość mieszkańców jest polską, w hotelu pod „Złotym wołem“ należącym do spółki polskiej, gdzie mieści się polska Czytelnia ludowa, towarzystwo polskie zaliczkowe i inne narodowe instytucje, p. dzierżawca restauracji nie tylko nie uznał za stosowne choćby jeden polski dziennik utrzymywać, ale nawet między liczną służbą swoją jednego bodaj kelnera mieć, któryby mógł polską publiczność po polsku obsłużyć. — Jak to nazwać?... X.

*Przypisek redakcji.* Prawda to niestety! Fakt ten podniósł już nawet jeden z dzienników lwowskich, i my wskazywaliśmy na takie wady, ale nadaremnie... i przyjmując tę korespondencję, przygotowujemy się jedynie na nowe zarzuty ze strony zarządów naszych instytucyj narodowych, które we własnym przynajmniej domu mogą dbać o polskość, podczas gdy podobnym niedbalstwem i opacznością działaniem dodają tym większą otuchę przeciwnikom do występowania przeciw naszej narodowości. —

Z Izdebnika. (*Przypadkiem spóźnione.*) Dnia 18 zm. obchodził w Izdebniku nadleśniczy p. Jan Gotmann uroczystość 50letniego jubileuszu służby w zawodzie leśnym i oraz 40letniego jubileuszu służby w kluczu Lanc-korona-Izdebnik, własności księcia Maurycego Montlearta Sachsen-Kurland, wnuka królewicza Karola i Franciszki Krasieńskiej. — P. Jan Gotmann rodem z Węgier, dołożył wielkich starań około podniesienia leśnictwa w państwie Izdebnickim i okolicy. Za jego staraniem góry: Pcimska, Lubieńska, Lanckorńska słynna z bitwy za czasów konfederacji barskiej, Żarek obok Kalwarji i mniejsze pagórki zostały obsadzone lasami, dzisiaj już okolicę zdobiącemi. Po złożeniu serdecznych życzeń p. Jubilatowi przez ck. starostę p. Olszewskiego, p. Seelinga dyrektora dóbr, i licznie zgromadzonych krewnych i gości z bliskiej i dalekiej okolicy, odegranym został teatr amatorski zakończony deklamacją, śpiewem i pięknym żywym obrazem przedstawiającym „Śniadanie i spoczynek podczas polowania w lesie“ oświetlonym bengalskim ogniem. Następnie po kolacji ożywionej serdecznymi toastami, bawiono się ochoczo przy udziale wojskowej muzyki, i każdy z uczestników wyniósł z tej uczty miłe wspomnienia. — D.

Jura i Jąnek.

*Jąnek.* Synek, masz ty paszport?

*Jura.* Co to jest?

*Jąnek.* Człowiecze widać, żeś nigdy nie był w Rosyi, bobyś wiedział, co to jest paszport. Wiesz pasz por



to jest — no jak to powiedzieć, paszport to jest — paszport, wiesz taki rajzepas, co możesz z nim jechać aż do Kiczyc, jeżeli masz pieniądze.

*Jura.* Na dyć ja słyszał, że podobno u nas w Austrii każdy może jeździć dokąd chce, a żaden się go nie pyta, czy ma jaki rajzepas.

*Jánek.* Wiesz, to jest tak, jeżeli się nazywász Müller albo Rosenzweig, Veilchenblüh albo Meyer lub Geyer, albo tak coś na ajer, to cię nikt nie będzie się pytać o żaden rajzepas, ani o żadne dokumenta, ale broń Boże, jak się twoje miano kończy na wicz lub ski, to cię się zaraz będą pytali, zkądś ty przybył i czyś nie jest jaki rewolucjonista — komunista albo nihilista.

*Jura.* Na dyć przece zakony są dla wszystkich obywateli państwa jednakie.

*Jánek.* To ci tak tylko twój chłopski rozum mówi, ale są panowie, co to lepiej rozumia, a niedawno słyszę w jedném mieście na Śląsku jednego pana, co bai jest wojskowym austriackim, bardzo przeglądali a żądali od niego rajzepasu.

*Jura.* To isto jakiś policyjant chciał zarobić premiję za denuncjacyję.

*Jánek.* Ale gdzie tam, słyszę, że to był bardzo mądry panoczek, co się niczego nie boi, tylko przed polskiem nazwiskiem má strach.

*Jura.* Co straszego! Jużby przece był czas, żeby ludzie zmądrzeli a sádzili ludzi według tego, jak się zachowują, a nie według nazwiska lub pochodzenia.

*Jánek.* I ten czas kiedyś nadejdzie, skoro wszystkie ludy będą miały równe prawa, nietylko na papierze, ale w rzeczywistości. Nowego nic nie wiesz?

*Jura.* Słyszę, że w Opawie má wychodzić nową gazeta.

*Jánek.* No, to się w Opawie gazeciárze muszą mieć dobrze, bo od niedawna wychodzi też tam ajne klajne fraje Presse. A jak się też będzie nazywać ta nowa gazeta?

*Jura.* „Nie wodź mnie na pokuszenie.“

*Jánek.* Czyś zgłupnał, — ja cię isto na pokuszenie nie zawiodę, ale cię się pytam, jak się ta nowa gazeta będzie nazywać?

*Jura.* „Nie wodź mnie na pokuszenie.“

*Jánek.* Bądź zdrow, bo widzę że nie masz wszystkich doma.

*Jura.* No no, powoli, ta nowa gazeta podobno się będzie nazywać „nie wodź nas na pokuszenie,“ bo w całém mieście są rozlepione plakaty a wielkimi literami wydrukowane: „Und führe uns nicht in Versuchung.“

*Jánek.* Já tam twojój niemczyźnie nie wierzę.

*Jura.* Já cię też nie chcę kusić, abyś wierzył.

*Jánek.* Na drugi ráz sobie możesz zgotować lepszy koncept. — Adyje.

*Jura.* Serwus.

K. A.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa. Rozprawy budżetowe skończyły się w sobotę. Były one w końcu już spokojniejsze, choć centraliści nie zaniechali zaczepki przeciw ministerstwu i prawicy. Z ostatnich obrad zapisujemy tylko ważniejsze sprawy. Dr. Rieger przedstawił liczne petycje z Czech o przeprowadzenie równouprawnienia na Śląsku. Hr. Mieroszowski przemawiał za regulacją rzek w Galicji. Odezwał się także p. Obratschaj za regulacją rzek śląskich, uderzając na ministerstwo, że ono nic nie czyni i wymawia się, że nie ma pieniędzy. Tak mówił nasz poseł, a jednak sam

głosował z lewicą przeciw uchwaleniu budżetu, przeciw przyzwoleniu podatków, pieniędzy, nietylko na rzeki, ale i na inne potrzeby państwa. P. Kułaczkowski podniósł znowu skargi na ucisk Rusinów, dokonywany przez sądy, przez Polaków, i uderzył na Hausnera, iż ten poniżał lud ruski i podawał w podejrzenie usiłowania narodowe i literackie Rusinów. Następnie odpowiedział mu znowu dobitnie p. Hausner; przez niezłomną swą logikę i wielką ilość przytoczonych faktów wykazał, że Polacy bronią ludu ruskiego, pragnąc dlań wszelkiego dobra, podczas gdy partja świętojurska (moskalofilska) poniża lud ten i zdradza go. Hausner przeczy, żeby chciał poniżyć lud ruski; zarzutów bowiem nie czynił ludowi ruskiemu, tylko tak zwanej partji ś. Jura, która nie reprezentuje ludu ruskiego, lecz pod maską rusinizmu dąży do celów rosyjskich. Odpowiedział p. Kułaczkowskiemu także minister Prażak, który bronił sądów. Ażeby proces uwięzionych rusofilów rychło był ukończony, rząd uczynił wszystko co jest możebne, i minister polecił, aby oskarżonych przesłuchiowano w języku ruskim. Na zarzut Kułaczkowskiego że sądy nie przyjmowały podań w języku ruskim, odpowiada minister, że rząd z przeprowadzonych dochodzeń przekonał się, iż były one nie w ruskim, ale w zepsutym rosyjskim języku pisane. Oprócz tego minister odpowiadał na skargi p. Woźniaka o dążność germanizacyjną sądownictwa wobec Słowienców. Nareszcie minister Prażak oświadcza, że rząd wniesie projekt ustawy, dla uregulowania stosunków co do języka w sądach i urzędach całego państwa. Ustawa ta obejmie także równouprawnienie języków na Śląsku. Zapowiedz tę przyjęto okrzykiem *bravo!* z prawicy, która uznaje w tém najdonioślejszy czyn rządu. — P. Lienbacher oświadcza, że zgadza się z wnioskiem Rosera co do odszkodowania niewinnie skazanych; dalej przymawiając centralistom, że stworzyli oni obiektywkę (konfiskatę gazet), którą prześladowano najwięcej słowiańskie dzienniki, przemawia także za równouprawnieniem językowym. A wystąpił on w tym względzie ze stanowiska fachowego, i wita radośnie zapowiedziane przez p. ministra wniesienie dotyczącego téj sprawy rządowego projektu.

Ponieważ poseł Alter wystąpił przeciw subwencji państwowej dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego w sumie 2,500.000 złr., — odpowiedział minister Ziemiałkowski: Kwota ta wstawiana w budżecie, ma podstawę w najwyższém postanowieniu z r. 1857, które rozporządza, ażeby taką dopłatę umieszczano co rok w budżecie na rzecz galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego aż do umorzenia. Gdy bowiem byli poddani mieli spłacić jedną trzecią część, a kraj także trzecią część, postanowiono dla Galicji utworzyć osobny fundusz indemnizacyjny, a dawnym poddanym darował rząd przypadającą na nich część. Więc państwo, które darowało ten ciężar, musi go samo ponosić. Przyczyna była polityczna. Jednakże wynagrodzenie serwitutowe nakazano płacić do kas podatkowych, a wskutek tego Galicja płaci o 300.000 rocznie więcej, niżby płaciła, gdyby dla Galicji istniały takie same przepisy, jak dla innych prowincyj. Przeto na najbliższej sesji sejmowej ma być ta sprawa wniesiona i uregulowana. —

Na posiedzeniu wtorkowém uchwiała Izba kredyty dodatkowe. W śróde przyjęto kredyt żądany na stłumienie powstania w Hercegowinie i Krywoszy, oraz ustawę skarbową na rok 1882. P. Krofta uzasadniał swój wniosek o zmianę ustawy górniczej, wykazując po-



trzebę reformy kas górniczych i kas dla wspierania chorych i niezdolnych do pracy robotników. Mowca widzi w tém rozwiązanie kwestji robotniczej, i powołuje się na najnowsza znowę robotników w kopalniach węgla w Pilźnie w Czechach, która zażegnana została przez taktowne postąpienie prezesa gabinetu. Wniosek Krofty przesłano do komisji ekonomicznej. —

— Według nadeszłych dotąd wykazów, w Przedlitawji liczba płacących 5 złr. podatku stałego bez dodatków, wynosi 96.000; z których na Dolne Rakusy 42.000, a na sam Wiedeń 20.400 przypada. Teraz zrozumieć możemy, dlaczego centraliści taki okropny lament podnieśli na odnośny wniosek Lienbachera, gdyż cały stan rękodzielnicy Dolnych Rakus i Wiednia, tudzież przeważna część włościaństwa dolno-rakuskiego stanowczo zwróciły się przeciw centralistom. Łatwo być może, iż w nowych wyborach ani jeden z dotychczasowych menerów nie przyjdzie do rady państwa lub do sejmu. W tém zaś nadzieja pozbycia się krzykaczy, którzy tylko negocjować a nic zbudować nie umieli i nie chcieli. Dlatego nawet *Fremdenblatt* palnął artykuł na cześć nadania prawa wyborczego pięcioreńskowiczom: którym nie chodzi o ten lub ów gabinet, ale o własną egzystencję. I przez takich wyborców wybranemu parlamentowi może się uda zagodzić waśnie narodowościowe, i dokonać tego wielkiego zadania, aby stronnictwa tworzyły się nie według narodowości, ale według kierunków ekonomicznych i politycznych. Tego pragnie też cała prawica, skoro żadna z jej frakcyj nie będzie potrzebowała ciągle myśleć tylko o ocaleniu duszy swojej tj. narodowości. Ważnem jest i to przypomnienie, że za ministerstwa hr. Hohenwarta tak zwani *dziesięcioreńskowicze* uzyskali prawo wyborcze, a za hr. Taaffego mają je uzyskać *pięć-reńskowicze*; zawsze więc ministerstwa z autonomicznej prawicy przychylniejsze są dla swobod, niż centralistyczno liberalne. —

Nadspodziewanie lewica chce teraz przesadzić w liberalizmie wniosek Lienbachera. P. Kronawetter zażądał zniesienia dwustopniowych wyborów, czego może i p. Lienbacher pragnie. P. Herbst zażądał zniesienia cenzusu dla włościan do 2 reńskich, ale za to pomnożenia miejskich okręgów wyborczych w okolicy Wiednia; a p. Russ żąda pomnożenia liczby posłów wiedeńskich. Komisja jednak nie przychyliła się do tych wniosków. —

— Sejm chorwacki otworzony został 14 bm. Re-skrypt królewski wzywa do wysłania deputacji regnikolarniej z 4 członków złożonej, któraby z takąż deputacją sejmu węgierskiego i reprezentantami miasta Rieki, naradziła się nad uregulowaniem „kwestji Rieki” i aby przygotowała wnioski do konstytucyjnego jej traktowania. —

— Powstanie w Krywoszy w Południowej Dalmacji jest pokonane zupełnie. Radosną tę wiadomość potwierdzają urzędowe raporta i korespondenci prywatni. Dzienniki wiedeńskie pełne są pochwał dla głównodowodzącego gen. Jowanowicza i całego wojska. Opisują one szeroko nadludzkie trudy i mazały, wśród których żołnierze spełnili swoje zadanie. Musieli pojedynczo drapać się przez strome i przepadliste, prawie niedostępne góry, zdobywać je i tworzyć sobie ścieżki. Plan jednak był wysmieniony, i spełniony najdokładniej, tak iż publiczność cała z dumą spogląda na dokonane czyny armji austriackiej, której i zagranica wyraża uznanie. Ogromna okazuje się tu różnica między kampanją w r. 1869 przeciwko Krywoszy, a obecną, tak umiejętnie i energicznie przeprowadzoną. Powstańcy o-

toczeni przez wojska z przeciwnych stron, pędzeni przed nimi i ścigani, stawiali w różnych miejscach opór, a ostatecznie walczyli uparcie w Dragali i Cerekwicy, które zostały zburzone. Działo się to 10 bm. Po przegranej powstańcy schronili się do Czarnogóry; straty ich są bardzo znaczne, nie można ich jednak obliczyć, ponieważ rannych i zabitych odnosili. Z wojska także jest kilkudziesięciu rannych, a między poległymi komendant bataljonu br. Rukawina. W całej Krywoszy nie pozostał ani jeden powstaniec, a liczono ich do 1000. Lecz i mieszkańcy opuścili wszystkie okolice Krywoszy, i wiele domów jest spalonych. — Teraz operacje zwrócą się wyłącznie przeciw Hercegowinie, gdzie już też powstanie mdleje. Donoszą więc także o nowych w tej stronie utarczках. —

Cesarz przesłał następujący telegram fmp. Jowanowiczowi: „Przyjąłem z zadowoleniem pańskie telegraficzne sprawozdanie o całkowitem zajęciu Krywoszy i wyrażam Panu moje szczególne zadowolenie z powodu energicznego przeprowadzenia operacji wojennej. Równocześnie polecam Panu wyrazić moje zadowolenie wszystkim dowódcom i całej armii”. —

— Wspólna rada ministrów odbyła się w Wiedniu 12. bm. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego, brali w niej udział ministrowie wspólni Bylandt i Szlavy, tudzież austriaccy ministrowie Taaffe, Dunajewski, i węgierscy Tisza. Orczy. Zastanawiano się nad różnemi sprawami wspólnemi, zwłaszcza też nad położeniem rzeczy na teatrze powstańczym. Hr. Kalnoky skreślił bardzo zadowalniający obraz dotychczasowego działania, które się skończyło zupełnem oczyszczeniem Krywoszy z powstańców. W podobny sposób niebawem nastąpi uśmierzenie reszty powstania w Hercegowinie. Kredyt 8 milionów wystarczy na uśmierzenie powstania; ale aby cofnąć część wojsk, wypada wprawdzie strategicznie ważne punkta nadgraniczne choć lekko obwarować. Wymagać to będzie dodatkowego kredytu około 1½ miliona, i w tym celu zwołane będzie drugie nadzwyczajne posiedzenie delegacji wspólnych, zapewne w końcu kwietnia. —

— Hr. Wolkenstein mianowany został ambasadorem austriacko-węgierskim w Petersburgu. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim obradowano znowu nad środkami zapobieżenia nędzy na Górnym Śląsku, wywołanej od czasu do czasu przez wylewy rzek. Rząd chce podnieść rolnictwo mianowicie, o ile ono cierpi skutkiem wylewów rzek, oraz podnieść zarobkowość ludzi miejskich i wiejskich przez zaprowadzenie przemysłu domowego. Około 40.000 morgów w 49 wsiach ma być osuszonych przez zaprowadzenie drenów, a mianowicie w powiatach pszczyńskim, rybnickim, raciborskim, lublinieckim, kozielskim, strzeleckim, oleśnickim, opolskim i gliwickim. Z rzek ma być uregulowana najprzód Olza przy ujściu do Odry, bo przed dwoma laty sprawiła ona na polach największe spustoszenie. Rząd chce także uregulować Odrę około Koźła, dalej boczne przypływy Gostynią, Mleczną, Przysmkę i Korzeniec, ale dotąd nic jeszcze nie zrobił. Koszta regulowania tych rzek mają wynosić przeszło pół miliona marek. Przez uregulowanie rzek i zapobieżenie wylewom spodziewa się rząd osuszyć znaczne bagna i łąki, na których teraz rośnie kwaśna trawa. Zamyśla rząd także pobudzić gospodarzy w odpowiednich okolicach do uprawy lnu, do sprowadzania lepszych gatunków nasion, a w tym kierunku spodziewa się dobrych owoców po Kółkach rolniczych, które na Śląsku zaczyna zakładać br.



Huene. Co do przemysłu domowego, założono już 5 szkół w powiecie pszczyńskim, gdzie się chłopcy uczą wyrobów z drzewa. W Gliwicach i Rauden założono szkoły, w których uczą wyrobów z słomy; w Gliwicach urządzono zakład, gdzie wypłatają wyroby z drutów, w Raciborzu szkołę koszykarstwa. Rząd jednak przyznaje sam, że w zakładzie koszykarstwa w Raciborzu 14—18 młodych robotników może zarobić na tydzień razem zaledwo 6—7 marek. Zachodzi więc pytanie, czy się to ludziom opłaca. Na budowanie 22 takich szkół na Górnym Śląsku przeznacza rząd 86.000 marek, na utworzenie zaś nowych posad nauczycielskich 18 tysięcy marek. Zamyśla także rząd postarać się o łatwiejszy i tańszy kredyt dla gospodarzy wiejskich. Daj Boże, żeby z tego wszystkiego wynikała jak największa korzyść dla Górnoszlazaków. —

— Wrzawa dziennikarska wywołana przez Skobeleva nie chce przycichnąć. Niemce obrażone mowami rosyjskiego generała, oczekiwały jakiego zadośćuczynienia, a zwłaszcza że rząd rosyjski wyprze się wojowniczych frazesów swego generała. Tymczasem nic podobnego się nie stało, i car nie myśli nic uczynić w tym kierunku. Dla Skobeleva sam nakaz powrotu do Petersburga ma już być dostateczną karą. To też stosunki między Prusami a Rosją bardzo ochłodziły, a w Berlinie oczekują, iż takie same oziębienie nastąpi i w Wiedniu. Pruskie dzienniki podnoszą nawet sprawę polską, której istnienia zaprzeczają. —

— Pruski generał Stiehle w Poznaniu popisał się także w sposób, przypominający warszawskie mowy Skobeleva. Jen. Stiehle przemawiał do deputacji poznańskich landwerystów, wskazując na możliwość wojny, i przy tej sposobności w czułych frazesach obdarzał pochwałami „walecznych“ Polaków, zapewniał ich o swęj sympatji, wytykał im tylko, że nie chcą przestawać z Niemcami. — A więc tam Skobelew w imieniu Moskali, tu Stiehle w imieniu Prusaków i Niemców umizga się do Polaków. Coż to ma znaczyć? — Moskal i Prusak równie gnębą Polaka, obaj tępią jego narodowość, a w oczy sypią mu pochlebstwa, lecz każdy żąda podległości Polski. — Gdy dwaj drapieżnicy tak się przymilają do swęj ofiary, musi ta ofiara być bardzo cenna. — Może zbliża się dla Polski ważna chwila, ale na czułe tylko słówka swych największych wrogów Polacy nie dadzą się złapać. —

— Rząd pruski rozesłał w tych dniach urzędowe zapytanie do oficerów pruskich, z urodzenia Polaków, mocą których ci przez komendę wezwani zostali, by *eiligst i umgehend* oświadczyli, czy o ile mówią i piszą po rosyjsku; odpowiedź ma być *ingeschrieben*, (to znaczy rekomendowana). Na czele wezwania wypisano *Secretissime*. — Za prawdziwość téj wiadomości ręczy „Reforma“ krakowska. —

— W rocznicę zamachu na cara Aleksandra II. odbyło się w Berlinie żałobne nabożeństwo w kaplicy ambasady rosyjskiej, na którym byli obecni cesarz Wilhelm, następca tronu i inni książęta. Cesarz przywitał się ze Saburowem w sposób nader serdeczny. —

— Przeciw tabacznemu monopolowi odbyło się w Berlinie w niedzielę 6 mityngów. Ks. Bismark jednak nie daje się nastraszyć tą manifestacją stolicy. —

Rosja. Wszystko co dzienniki donoszą o środkach ostrożności zachowywanych w Gieczynie, nie jest przesadzone, jak zapewnia korespondent *Czasu*. Istotnie car otoczony jest poczwórnym łańcuchem straży bezpieczeństwa, która jednak ani spokoju, ani bezpieczeństwa nie

zapewnia. Car bardzo mało oddaje się sprawom publicznym, i trudno nawet w nim obudzić do nich żywsze zajęcie. Najważniejsze audjencje w 5 minut są skończone. Krzyki wojenne, które z Rosji dochodzą do Europy, są bezmyślną wrzawą. Planu i zamiaru do wojny niema, ale jest zawsze chęć do wicherzenia, agitowania, do propagandy i rozgłosu. Do wojny brakuje Rosji nawet dobrego prochu. — Inne doniesienie atoli mówi, że car nie jest w stanie powstrzymać dążeń panslawistycznych w Rosji. Wzbudzenie zapalu w armji, spowodowane mowami Skobeleva, było, jak powszechnie utrzymują, jedyną przyczyną, dla której car nie ośmielił się ukarać dyscyplinarnie Skobeleva, ponieważ obawiano się groźnej dla Aleksandra III. manifestacji w armji. —

— Car i carowa wraz z rodziną odwiedzili 13. bm. miejsce, na którym przed rokiem dokonanym został zamach, byli na nabożeństwie żałobnym w katedrze św. Piotra i Pawła, a potem wrócili do Gieczyny w powozach otwartych bez eskorty. —

— Najnowszy program rewolucjonistów ogłasza prowadzenie rewolucji czynnej, ale z wykluczeniem mordu.

— W Odesie odkryto tajemną drukarnię rewolucyjną, i aresztowano 6 osób, które w niej pracowały, między niemi 17 letnią znakomicie piękną pannę. Zabrano druk gotowych już proklamacyj rewolucyjnych „do ludu“, „do wojska“ itp. Dowiedziano się także o wielu spółnikach sprzysiężenia. —

— W Moskwie skonfiskowano temi dniami posyłkę bomb eksplodujących, nadanych jako kapelusze damskie. Byłyby się może te bomby przyczyniły do nadania koronacji rozgłosu. —

— Wielkie niezadowolenie objawia się w pismach caratu z powodu wyniesienia Serbji do godności królestwa. *Nowosti* poczytują to nawet Serbji za zdradę, iż w chwili, kiedy jej bracia walczą w Hercegowinie przeciw Austrii, ona bawi się w królewski tytuł i przyjmuje go z rąk wroga Słowiańszczyzny. *Głos* martwi się tém, iż teraz Serbja będzie szczerą przyjaciółką Austrii. *Nowoje Wremia* zaś powiada, że w takim tylko razie wyniesienie Serbji do godności królestwa przyniesie Słowiańszczyźnie jakąkolwiek korzyść, jeżeli Serbja poczuje teraz, jak wielkie dziejowe cięży na niej zadanie. Pod tém dziejowem zadaniem rozumie oczywiście ten dziennik wielko-serbskie państwo. —

Serbja. Minister Pirożanac oznajmił skupeczynie (sejmowi), że wszystkie mocarstwa europejskie i książęta czarnogórski i bułgarski uznali już królestwo Serbskie. — Król Milan wydał rozległą amnestję. —

Anglja. Między Izbą wyższą parlamentu czyli Izbą lordów a gabinetem Gladstona, toczy się od pewnego czasu walka, a kością téj niezgody jest Irlandja. Zeszłego roku wskutek zabiegów Gladstona, uchwalił parlament angielski ustawę agraryjną (rolniczą) dla Irlandji, przynoszącą pewne ulgi dzierżawcom i irlandzkim. Ustawą tą utworzone zostały sądy rozjemcze pomiędzy lordami a najemnikami gruntów. Sądy te orzekają, jaką kwotą dzierżawną obowiązani są rolnicy opłacać lordom od wziętych w dzierżawę gruntów. Orzeczenia sądów owych mają wartość na 15 lat, a w ciągu tego czasu lord nie ma prawa rugować z gruntu dzierżawcę punktualnie płacącego; jeżeli zaś dzierżawca punktualnie nie płaci, a właściciel chce go wyrugować z dzierżawy, musi go odszkodować wprzody. Inne jeszcze przepisy ograniczają samowolę lordów. Rezultat téj ustawy był taki, że lordowie mieli w tym roku o całą czwartą część mniej dochodu z swoich dóbr, niż bywało dotąd. Tak



znaczne uszczuplenie dochodów nie mogło się podobać lordom. Gdyby przynajmniej ustawa agracyjna wprowadziła ład i porządek w Irlandji, mogliby lordowie pocieszać się, że kosztem ich panuje spokój w kraju. Ale usępstwami temi nie zadowolnili się właściciele irlandzcy; pragnęli oni słuszenie zupełnego uwłaszczenia. Środek gladstonowski nie zadowolnił ani jednej ani drugiej strony. Wskutek tego wnieśli lordowie w swęj Izbie projekt ustanowienia komisji parlamentarnej dla zbadania, jakie korzyści ustawa agracyjna przyniosła Irlandji. Że nie przyniosła korzyści, wiadomo całemu światu, i wniosek ów ma tylko skompromitować Gladstona i byłby niejako wotum nieufności. Projekt został przyjęty w Izbie lordów prawie jednogłośnie i przyszedł do Izby gmin. Tutaj jednak napotkał opozycję wywołaną zabiegami Gladstona. Izba gmin odrzuciła projekt 303 głosami przeciw 235. Wskutek tej uchwały wybuchł także konflikt pomiędzy obu Izbami, ale Gladstone chwilowo jest uratowany. —

### Rozmaitości.

— *Macierz polska.* Statut „Macierzy polskiej“ otrzymawszy aprobatę Kraszewskiego, podany został do zatwierdzenia rządu. Ważnem jest to, że „Macierz polska“ wydawać będzie także książki w ludowym języku ruskim. Doniesienia bowiem mówiły dotąd tylko o wydawaniu książek w polskim języku. —

— *Zawiezuje się w Krakowie „Towarzystwo oświaty ludowej“* za powodem dra Czesznaka, na wzór lwowskiego „Stowarzyszenia oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy.“ Zgromadzeniu, które się w tym celu odbyło, przewodniczył prezydent miasta dr Weigel. Celem towarzystwa ma być przyjście w pomoc „Macierzy polskiej“, której zadaniem wydawnictwo dzieł ludowych; dalej urządzanie odczytów w Czytelniach, premjowanie nauczycieli odznaczających się gorliwością około krzewienia oświaty itp. —

— *Według przyrzeczenia* ministra oświaty, utworzoną będzie przy uniwersytecie lwowskim katedra prawa polskiego. —

— *Wydział krajowy* we Lwowie nchwalił ostatecznie statut banku krajowego, i przedłożył go rządowi do zatwierdzenia. —

— *Izby handlowe, lwowska i krakowska,* postanowiły równocześnie wysłać prośbę do ministerstwa handlu, o spełnienie spieszne życzeń Galicji co do przesiedlenia zarządów kolei żelaznych galicyjskich z Wiednia do Lwowa. Koło polityczne lwowskie niebawem wysłać także podobną petycję do prezesa gabinetu. —

— *Fundacja im. Ignacego Łukasiewicza.* Namiestnictwo dozwoliło zawiązać się mającemu komitetowi zbierać w całym kraju składki pieniężne w celu utworzenia fundacji imienia Ignacego Łukasiewicza, której zadaniem będzie udzielać nagrody honorowe dla gorliwych naczelników gmin wiejskich. —

— *Najj. Cesarzowa* powróciła z swęj kilkotygodniowej wycieczki do Anglii, i przybyła do Wiednia w czwartek. —

— *Ks. Robert Herzog* będzie pomiędzy biskupami wrocławskimi Robertem II., a z rządu 50 biskupem. Obliczenie to opiera się na tém, że Henryk I. (1301—1309) nazwał się na zachowaną jeszcze pieczęć 17 biskupem wrocławskim. Pierwszym biskupem był Hieronim (1051—1062), z czém się zgadzają stare katalogi z wieków XIII., XIV. i XV. oraz Długosz, według którego Hieronim przeniósł w r. 1052 stolicę biskupią z Bieczyny do Wrocławia. Robert I. był biskupem od 1127—1140. —

— *Włóczęgostwo.* Ministerjum spraw wewnętrznych miało za pośrednictwem namiestnictw zawczuwać wszystkie starostwa do jak najściślejszego zastosowania ustaw przeciw włóczęgostwu i w ogóle przeciw wszystkim indywiduom unikającym pracy. Jeśliby istniejące ustawy okazały się niedostatecznymi, to władze mają podać wskazówki, w jaki sposób na drodze ustawodawczej dałoby się zaradzić temu niedostatkowi. —

— *Zmowa robotników* w czeskich kopalniach węgla pod Pil-

znem zaniepokoiła temi dniami przedsiębiorców i przybrała wielkie rozmiary. W Trzemesznie 700 robotników zaniechało roboty; podobnie stało się w Nyrzowie i w Mireszowie. Celem stłumienia znowy udał się na miejsce radca namiestnictwa Czerwenka. Ciekawe zajście było w Nyrzowie; tam kilkun robotników zerwało znowę, a gdy po pracy powracali do domu, żony i dzieci obrzuciły ich kamieniami. Żołnierze nadbiegli, związali rozjuszone kobiety i zamknęli w kwaterze żandarmerji. Zamknięte wrzeszczały w niebogłosy; reszta kobiet z mieściny przyniosły zamkniętym niewiastom drobne bez opieki pozostałe dzieci. Gdy żandarmi nie chcieli przyjąć dzieci do aresztu, zostawiono je na schodach. Po dłuższym dopiero czasie, gdy spisano protokół z zamkniętymi kobietami, wypuszczono je na wolność. — Z Nyrzowa udało się do Wiednia kilku kupców w charakterze mężów zaufania robotników, i otrzymało posłuchanie u ministra Taaffego. Depntacja ta przedłożyła życzenia i zażalenia górników, a między tém były i skargi na instytucje spożywcze (konsumy), gdyż towar w nich był lichi, a robotnicy wypłacani byli markami, które tylko konsum przyjmował. Hr. Taaffe oświadczył depntacji, że zna bardzo dobrze tamtejsze stosunki, że uczyni co tylko będzie w jego mocy, aby te stosunki zmieniły się na lepsze i że ujmie się za robotnikami; wszystko to jednak zależnem jest od warunków, aby robotnicy powrócili do roboty. Depntacja żegnając hr. Taaffego, wyraziła przekonanie, że skoro robotnicy dowiedzą się o dobrych dla nich chęciach i zamiarach rządu, powrócą niezawodnie do roboty. I tak się też stało. —

— *W Bernie* 12 bm. odbyło się ogólne zgromadzenie związku centralnego przemysłowców morawskich. Uchwalono wysłać petycję do rady państwa, żądającą zaprowadzenia nroczystego obchodu niedzieli. Dalej uchwalono adres zaufania do namiestnika, tndzież posłów Belcredego, Szroma i Löblich. Następnie wyznaczono komisję, która ma się porozumieć z izbą handlową w sprawie wyprzedazy. —

— *Swawolne chłopce* w Berlinie latały po trawnikach koło posterunku; żołnierz zakazał im tego, lecz chłopce śmiały się z niego i rzucały kamieniami. Żołnierz strzelił do nich i zabił dwóch, trzeciego postrzelił. —

— *Jakiś agent* Bader w Berlinie wysłał na dworzec kolei kistę niby z drogiemi fntrami i jedwabiami, zabezpieczoną od ognia na 8750 mrk. Gdy kistę złożono do szopy, nagle w nocy dał się słyszeć huk ogromny, i wybuchł ogień. Pobieżono zaraz gasić pożar, który zajął około 20 kist kupieckich. Kista Badera wypaliła się cała, wieko od niej oderwane znaleziono o 20 kroków dalej, a w kiscie samęj coś na kształt amerykańskiego zegara, widocznie tak zwaną maszynę piekielną. W takiej maszynie znajduje się masa rozsadzająca; zegar naciągnięty idzie 48 godzin, aż ruszy sztyfcik, który uderza w masę i wywołuje okropną eksplozję. Badera natychmiast policja uwięziła. Sprzeniewierzył on 500 mrk., i jest podejrzenie, że w téj kiscie, którą tak wysoko zabezpieczył, nie było wcale drogich rzeczy, a Bader z umysłu wsadził w kistę zegar i naciągnął go na 12 godzin, aby dostać 8750 m. asekuracji. —

— *W ciągu* dwóch ostatnich tygodni popełniono w Berlinie nie mniej, jak 28 samobójstw, a w jednym dniu tylko... siedmi! Zaprawdę, cyfra ta może dać wiele do myślenia. —

— *Jesse Helfmann,* znana z procesu rosyjskich carobójców a ułaskawiona od szubienicy, iż się znajdowała w stanie matki, umarła w tych dniach w więzieniu petersburskiem i pogrzebiona została w cichości. —

— *Falszerze piwa.* W Zweibrücken stawał niedawno dyrektor fabryki piwa Tiwoli, browarnik i pomocnicy jego, oskarżeni o fałszowanie piwa. Świadkowie zeznali, że dodawano do piwa kwas salicylowy, glicerynę, saccharynę, siarkan wapna, sztuczny kolor piwny, sztuczną mieszaninę celem nadania zapachu, i mnóstwo innych jeszcze obrzydliwych dodatków. Używający tego piwa



dostawali wymiotów. Wyrok jeszcze nie zapadł, ale publiczność domaga się ślusznie przykładnego nkarania fałszerzy. —

### Nowości piśmiennicze.

— *Wydawnictwo ludowe we Lwowie.* Komitet tego wydawnictwa podjąwszy się wydawania dziełek ludowych, również dla ludu ruskiego jak i polskiego, wydał od grudnia r. z. po trzy bardzo odpowiednie broszurki w polskim i ruskim języku. Wyszły już: 1) w grudniu 1881: *Opowiadanie o lichwie i o towarzystwach zaliczkowych*, napisał Piotr Zbrożek, cena 8 ct., po polsku i po rusku. 2) W miesiącu styczniu tr. *Iwan Danyluk i Maciej Sikora*, napisał Czesław Pieniążek, cena 10 ct., po polsku; *Kłeska Tatarów pod Martynowem*, historyczne opowiadanie napisał Jan Lewicki, cena 8 ct., po rusku. 3) W miesiącu lutym br. *Jak się wybiera radę gminną i naczelnika gminy*, napisał Piotr Zbrożek, cena 5 ct., po polsku. *Iwan Danyluk i Maciej Sikora*, cena 8 ct. po rusku. — Adres bióra komitetu: Lwów, Syxtuska, 33. —

— *Śpiewnik szkolny.* Rada szkolna galicyjska poleciła uchwałą z dnia 26 listopada 1881 „Śpiewnik polski dla ochronek, szkół ludowych i wydzielonych, ułożony przez Jana Czubskiego, nauczyciela przy seminarjum nauczycielskim męzkim we Lwowie. Część II. dla klasy II. i III. We Lwowie nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Z drukarni K. Pillera 1881“ do użytku szkolnego, jako podręcznik dla nauczycieli po cenie 60 centów. —

— *Dzieje Polski i monarchji Austro-węgierskiej*, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastósował Jan Krawecki nauczyciel. Cena 36 ct. Rzeszów 1883, nakładem i drukiem J. A. Pelara. — Polecamy to dziełko także śląskim nauczycielom. —

— *Przemysłowiec*, dwutygodnik przemysłowo-rękodzielniczy, zaczął wychodzić w Przemyslu pod redakcją i drukiem S. F. Piątkiewicza. Zadaniem pisma tego jest popierać przemysł i rękodzielniczo krajowe. Przedpłata roczna 3 złr. — Polecać należy nowe to pismo wszystkim rękodzielnikom. —

— *Dzieła Juliusza Słowackiego*, wydawnictwa Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie; wyszedł już tom 2. Cena 5 tomów 4 zł.

— *Słownika geograficznego polskiego*, wydawanego w Warszawie, wyszedł zeszyt 17, i obejmuje w porządku alfabetycznym opis miejscowości od Hyrszow do Hirlata. Cena zeszytu 50 kop. Adres redakcji Słownika: Nowy Świat 59 w Warszawie. —

### Z Cieszyna.

— *Towarzystwo rolnicze dla ks. Ciesz.* W d. 4 marca b. r. ukonstytuował się nowy wydział, a dotychczasowi funkcjonarze zostali ponownie obrani, tylko bibliotekę obejmie p. Fr. Górniak i nstanowi czas, w którym członkowie odbierać mogą książki i czasopisma do czytania. Referenci z pojedynczych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i sekcyni członkowie pozostają ci sami. Na zgłoszenia członków o nasiona do wiosennej siewby i o gips, postarano się już o zamówienia z najlepszych źródeł. Ziemniaków „Champignon“ na sadzenie dostarczy dla niektórych członków p. Sikora z Nawisia. Temi dniami nadejdzie też kilkanaście tysięcy najlepszych gatunków wierzby koszykarskiej, które członkowie czasu swego odebrać mogą. W końcu przyjęto kilku nowych członków do Towarzystwa. Przyszłe posiedzenie wydziałowe odbędzie się w niedzielę 2. kwietnia rb. o 9 godzinie rano. —

— *Dnia 20 marca* o g. 1 po południu, odbędzie się posiedzenie wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“, na które członkowie zechcą niezawodnie przybyć, gdyż załatwiona będzie ważna sprawa pieniężna. Równocześnie uwiadamy członków Dziedzictwa, że IV tom Żywotów Świętych odebrany być może.

— *Sprawozdanie „Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego“* za rok przeszły, rozesłane już zostało Członkom, i Dyrekcja uprasza tychże o przyspieszenie wkładek na rok bieżący, aby mogła spełniać cel dobroczynny. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu lutym włożyło 353 stron, między temi 87 nowych, 68.302 złr. 14½ ct.; a zwrócono 285 strooom, z których 112 całkowicie zaspokojono, 61.181 złr. 61 ct. Z końcem lutego stan wkładek 6843 stron wynosił 2.525.479 złr. 68 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 23.500 złr. na zaliczki 2.725 złr. Zwrot pożyczek hypotecznych przez nmożenie 13.634 złr., zaliczkowych 6.331 złr. Gotówka kasowa 40.730 95 ct. Obrót miesięczny 215.544 złr. 17 ct. —

— *Karol Schwarzw*, pensj. profesor gimnazjalny i były kustos biblioteki Szersznika w Cieszynie, umarł 12 bm. w wieku lat 92 Pogrzel jego odbył się 15 bm. z wielkim udziałem, bo zmarły, który do końca życia swego zachował rzeźwość umysłu, powszechnie był poważany. —

— *Między poległymi w Krywości*, w ostatnich' walkach, doniesienia wymieniają porucznika Rycharda Szermańskiego z Cieszyna.

— *Stare banknoty 10- i 5-reńskie.* Starych banknotów 10-reńskowych, które noszą datę 15 stycznia 1863, przyjmowanie w publicznych kasach skończyło się 15 marca, a odtąd do końca marca przyjęte być mogą tylko w austro-węgierskim banku lub jego filjach. Stare piątki przyjmują się jeszcze we wszystkich kasach rządowych aż do 30 czerwca, a potem przyjmowane będą do końca roku jeszcze tylko w centralnych kasach rządowych w Wiedniu i Peszcie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 11 marca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 9 złr. — ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 16 marca: Renta papier. 74.85.—74.95; nowa pap. 90.—90.05; srebr. 75.70.—75.75; złota 93.30—93.40; — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.66. Marka pruska 58.85—58.90. Rubel papierowy 1.19¼—1.20.

### Zawiadomienie o otwarciu

## NOWEJ APTEKI w CIESZYNIE.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 11 marca br. otworzyłem przy ulicy głębokiej moją nowo urządzoną aptekę „pod aniołem.“ Oprócz prawnie przepisanych i wszelkich używanych medykamentów, posiadam także lekarstwa homeopatyczne, oraz wszelkie poszukiwane specjalności, perfumy najlepszego gatunku, mydła lekarskie i toaletowe itd.

Polecając moją aptekę łaskawym względem Szanownej Publiczności, proszę o zaszczytanie zaufaniem mojej firmy, na które zasłużyć jedynym moim staraniem będzie.

W Cieszynie 18 marca 1882. Z głębokim szacunkiem  
Edward Raschka.

Chłopiec

do nauki słóarskiej będzie przyjęty od 1 kwietnia br. Wiadomość w sklepie p. *Spiegla* sukiennika na wyższej bramie w Cieszynie.

### Ogłoszenie.

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. *Fleischera i Spółki w Koszycach*

mogą kilku zlewaczy (Eisengiesser), — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok.

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyżej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adres:

*Fleischer & Co. in Kaschau.*

## PIWO PORTER

z arcyksiążęcego browaru w Żywcu  
sprzedaje firma

Bazar Cieszyński oddział towarowy.

F. Makowski.



## Z A R Z Ą D

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką

zawiadamia Szanownych Członków

iż po odbiór dywidendy za r. 1881 w wysokości

6%

zgłaszać się można do dnia 25 kwietnia br. włącznie. Członkom, uprawnionym do odebrania dywidendy gotówką, którzy się w przeciągu tego czasu po odbiór nie zgłoszą, tudzież wszystkim innym, dopisaną będzie dywidenda do udziału.

W Cieszynie d. 1 marca 1882.

## Z a r z ą d

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką.“

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

## wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

## Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jdst codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja.

## Inżynierja i Budownictwo.

Pismo techniczne półmiesięczne ilustrowane popularne dla inżynierów, budowniczych, właścicieli fabryk maszyn, przemysłowców i rzemieślników, górników, przedsiębiorców, obywateli ziemskich. — W Warszawie 8 rs. rocznie.

Nr. 1 i 2 wyszedł z druku i zawiera: Od Redakcji. — K. Matuszewski: O estetycznym i dziejowym znaczeniu architektury ostrołukowej. — St. Szafarkiewicz: Z przyczyny pożaru Ringstru w Wiedniu. — Fr. Martynowski: Z przemysłu artystycznego. — Pawilon wiejski zamku Villaura, projekt arch. Ferrand. — E. Sulimczyk Świeżawski: Wstecz po przeszłości. — Kurdwanowski: Lokomotywa tramwajowa premjowana systemu Kraussa. — W. Rudnicki: O kanalizacji miasta Czikar w Chinach. — Maszyna duńska do oddzielania śmietanki od mleka. — Obliczenie wymiarów komina fabrycznego. — Różności techniczne. Kronika bieżąca. Bibliografia. Skrzynka zapytań i odpowiedzi. Rysunki pl. 1, 2, 3 i 4. —

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

## Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

## Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

do 1000 najpiękniejszych dzieł sztuki w cenie 20.000 franków dostanę nabywcę zabawek samogrających w czasie od listo-

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,  
od gradu: ziemniaki, owoce,  
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.738

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

## Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Polkowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Olewnik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyncu)	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie:	—	—	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie:	—	—	P. Koczura Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:]	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.
W Zebrzydowicach:	—	—	P. Piekło Józef.

## Zakład ogrodniczy i handel nasion

## Karola Steffka w Cieszynie

poleca swój dobrze zaopatrzony skład

nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, traw i kwiatów  
z ostatniego zbioru w świeżym i prawdziwym doborze.

## Drzewka owocowe

wysokopienne, piramidalne i karłowate, brzoskwinie, aprikozy, winorośle i krzewy owocowe.

Krzewy różowe w najlepszych francuskich gatunkach: Remontant, Thea i Bourbon, różę płaczącą, pnące i miesięczne.

Sadzonki głogowe, najlepszy materiał do zakładania żywych płotów.

Drzewa i krzewy ozdobowe do parków, drzewa do alei.

Rośliny cieplarniane i pokojowe, kobiercowe i liściowe.

Bukiety na wesela i bale z świeżych kwiatów, tudzież wieńce uroczystościowe i żałobne.

Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie gratis i franco.

## „Przyjaciół chorych.“

W wydanym pod tym tytułem przez Richtera księgarń nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym związku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu. — „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.



## Konkurs.

W Zborze ewangelickim A. C. w Jarosławiu w Galicji jest posada proboszcza do obsadzenia.

Dochód proboszcza, przy wolnym pomieszkaniu i używaniu ogrodu owocowego, oprócz opłat kościelnych (jura stolae) i ofiar zboru w Jarosławiu tudzież filij w Przemyślu i Manasterze, wynosi gotówką rocznie . . . . . 300 zł. w. a.

Przez wys. c. k. ministerstwo wyznani na lata 1882, 1883 i 1884 zapewnione . . . . . 350 " " "

Przez wys. zarząd centralny fundacji Gustawa Adolfa w Lipsku na lata 1882, 1883 i 1884 zapewnione . . . . . 230 " " "

Razem w gotówce rocznie . . . . . 880 zł. w. a.

Proboszcz obowiązany jest za wynagrodzeniem kosztów podróży odprawiać raz w każdym miesiącu niedzielne nabożeństwo w Przemyślu, a raz w roku także w Manasterze.

Potrzebnymi świadectwami zaopatrzone podania, które zawierać muszą oświadczenie, że p. t. ubiegający się władza doskonale polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie, mają być zastosowane

do presbyterstwa ewangelickiego zboru w Jarosławiu w Galicji

Juliusz Fromme, kurator.

Aleksander Runge.

H. Bohn.

Na nastającą porę wiosenną i letnią  
mamy zaszczyt polecić Szan. Publiczności nasz  
**bogato zaopatrzony skład materyj na ubrania,**  
surduty i spodnie, oraz wszelkich artykułów do krawiectwa  
przynależnych.

Wzory na żądanie przesyłamy gratis i franko.

Zapewniając rzetelną i taną usługę, piszemy się z uszanowaniem

**Bracia Frisa,** (dawniej *Antoni Frisa*.)

## GIPS.

Dom skladowy (Lagerhaus) w Cieszynie utrzymuje skład najlepszego gipsu nawozowego z Iglo i sprzedaje takowy w każdej ilości w cenie najumiarkowańszej.

## Poszukuje się 2 lub 3 czeladzi ślosarzy

zdolnych, którzy znają z ognia kuć i na warsztacie.

Adres: **Antoni Świdorski,** majster ślosarski w Tarnowie.

**Poszukuje się** sprawcę do koni, biegłego w pracy na polu, pilnego i trzeźwego. — Dowiedzieć się można w redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

## Sprawozdanie rachunkowe

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką  
za drugi rok jego działania tj. 1881.

### Obrót kasowy od 1. stycznia do 31. grudnia 1881.

<i>Przychód.</i>	Zł.	ct.
Gotówka kasowa z d. 31. grudnia 1880 . . . . .	212	63
Fundusz rezerwowy . . . . .	200	70
Udziały wpłacone przez członków . . . . .	2043	30
Wkładki na oszczędność . . . . .	25112	78
Procenta pobrane . . . . .	4094	06
Prowizja i opłata . . . . .	912	87
Zwrot pożyczek udzielonych na weksle . . . . .	12725	—
Zwrot pożyczek udzielonych na zastawy . . . . .	12	—
Przychody na extra-ordinarium . . . . .	32578	95
<b>Razem</b> . . . . .	<b>77892</b>	<b>29</b>

<i>Rozchód.</i>	Zł.	ct.
Udziały wypłacone członkom . . . . .	87	70
Zwrocone wkładki na oszczędność . . . . .	14915	51
Procenta wypłacone . . . . .	229	16
Pożyczki na hypoteki . . . . .	8771	—
Pożyczki na weksle . . . . .	34073	—
Wydatki z extra-ordinarium . . . . .	18922	96
Gotówka kasowa z 31. grudnia 1881 . . . . .	892	96

<b>Razem</b> . . . . .	<b>77892</b>	<b>29</b>
Doliczywszy sumę przychodu . . . . .	<b>77892</b>	<b>29</b>
Ogólny obrót kasowy r. 1881 wynosi . . . . .	<b>155784</b>	<b>58</b>

### Wykaz majątku i bilansu.

<i>Stan czynny.</i>	Zł.	ct.
Gotówka kasowa z d. 31. grudnia 1881 . . . . .	892	96
Na pożyczkach udzielonych na weksle . . . . .	39663	—
Na pożyczkach hypotecznych . . . . .	20051	—
Na pożyczkach udzielonych na zastawy . . . . .	33	—
Inwentarz . . . . .	361	99
<b>Razem</b> . . . . .	<b>61001</b>	<b>95</b>

<i>Stan bierny.</i>	Zł.	ct.
Fundusz rezerwowy . . . . .	542	—
Udziały członków . . . . .	4597	10
Wkładki na oszczędność . . . . .	35927	34
Imi wierzyciele . . . . .	17228	—
Procenta naprzód pobrane . . . . .	801	93
5% na koszt inwentarza . . . . .	18	10
Czysty zysk . . . . .	1887	48
<b>Razem</b> . . . . .	<b>61001</b>	<b>95</b>

### Rachunek zysków i strat.

<i>Stan czynny.</i>	Zł.	ct.
Procenta z r. 1880 . . . . .	445	47
Procenta pobrane r. 1881 . . . . .	4094	06
Prowizje i opłaty . . . . .	912	87
Dochód zarządu . . . . .	98	80
<b>Razem</b> . . . . .	<b>5551</b>	<b>20</b>

<i>Stan bierny.</i>	Zł.	ct.
Procenta wypłacone od udziałów . . . . .	229	16
Procenta kapitalizowane . . . . .	859	10
Procenta naprzód pobrane . . . . .	801	93
Wydatki zarządu i procenta dla obcych wierzycieli . . . . .	1755	43
Odpisanie 5% z inwentarza . . . . .	18	10
Czysty zysk . . . . .	1887	48
<b>Razem</b> . . . . .	<b>5551</b>	<b>20</b>

Strumień w styczniu 1882.

**A. Lihotzki,** przewodniczący; **F. Müller,** kasjer; **K. Lomosik,** sekretarz.

Rewizorowie: **J. Chejlava,** **Józef Reichle.**

Superrewizorowie: **L. Konieczny,** **J. Pellar,** **S. Król.**

W drukarni **H. Feitzingera** i spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umieszczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 25 marca 1882.

Nr. 12.

Zbliża się nowy kwartał; zapraszamy do przedpłaty, i Szanownych Czytelników, którym się takowa skończyła, prosimy o wczesne ponowienie. Prosimy także o wyrównanie zaległych należności. — Pieniądze prenumeracyjne pocztą najdogodniej przysłać można za przekazem pocztowym. —

## Królestwo Serbskie.

Serbja wyniesioną została do godności królestwa. Przybyło więc Europie nowe królestwo, właściwie jednak na nowo przywróconém zostało dawne, gdyż Serbja już w dawniejszych wiekach nazywała się królestwem lub carstwem, posiadając odpowiednią potęgę. Przypominamy tedy w krótkości dzieje Serbji.

W starożytności była Serbja przez ludy trackie i ilirskie zamieszkaną, które uległy panowaniu Rzymian i Greków. W 7 wieku po Chrystusie, cesarz grecki Herakliusz wezwał Serbów z dzisiejszej Galicji na pomoc przeciw najazdowi dzikich Awarów. Serbowie wygnali Awarów i zajęli krainy na półwyspie bałkańskim, mianowicie dzisiejszą Serbję, Bośnię, Dalmację, Czarnogórę i t. d. Aż do 9 wieku chrześcijaństwo rozszerzyło się powszechnie między nimi. Pierwotnie ich urządzenia były demokratyczne, jak u innych Słowian. Dzielili się na 7 ziem, na których czele byli żupanowie, mniej więcej uznający władzę cesarzów greckich. Później skutkiem wojen rozszerzył się feudalizm. Przez parę wieków staczali walki z sąsiednimi Bułgarami, którzy ich chcieli do swego państwa zagarnąć. Zarazem usiłowali uwolnić się zpod zwierzchnictwa cesarzy greckich. Jeden z władców czyli żupanów serbskich, Bogisław, wypędził namiestnika greckiego (1043). Syn i następca jego Michał, zupełnie się uwolnił od zależności greckiej i nazwał się królem, a papież zatwierdził mu tytuł królewski. Następnie królestwo serbskie doszło do największej potęgi pod dynastją Nemanja. Król Duszan (1336—1356) nazwał się nawet carem, bo nie tylko dumnych bojarów (szlachtę) uczynił sobie uległymi, ale zdobył całą Bośnię, Albanję, Bułgarję, Macedonję, Tesalję i północną Grecję. Gdy się wybierał z wojskiem do zdobycia Carogrodu (Konstantynopola), ścigła go śmierć. Pod następcą jego Uroszem wewnętrzne niezgody i najazdy tureckie zaczęły osłabiać państwo serbskie. Grecy sami przyzwali Turków na pomoc przeciw Serbom. Z Uroszem wygasła też dynastja Nemanja. Nowy król Łazarz panował z początku dosyć szczęśliwie, lecz poległ w bitwie przeciw Turkom na Kosowém Polu 15 czerwca 1389 roku. Tu koniec pierwszego państwa serbskiego i jego niepodległości.]

Syn Łazarza Stefan, podpisał poniżający układ

z Turkami i przyjął obowiązek płacenia haraczu sułtanom. Następca jego Jerzy Brankowicz prowadził woj-ska serbskie już to z Turkami przeciw Węgrom, albo też z Węgrami przeciw Turkom. Skutkiem niezgód domowych upadał naród coraz bardziej. Turcy korzystali z tego, i w końcu sułtan Muhamed II. zamienił Serbję zupełnie w turecką prowincję czyli paszalik 1459 roku, uprowadziwszy 200.000 Serbów do niewoli. — Nastąpiły dla Serbów czasy największej niewoli i niedoli. I niewola ta trwała blisko 400 lat. Serbska szlachta po części wyginęła pod tureckim jataganem, po części sama się zturczyła. Odtąd wiara rozdzieliła braci. Renegaci, czyli sturczeni Serbowie byli gorsi od samych Turków, jak to zwykle bywa; potrzymali oni majątki i modlili się z koranu; chrześcian przezywali giaurami. Część wojowników narodu schroniła się do gór skalistych Zety, gdzie się broniła przeciw 400-letniemu oblężeniu; i to jest dzisiejsza Czarnogóra. Mnóstwo niezadowolonych i prześladowanych chroniło się do innych gór, i stąd napadając na Turków, mścili się za ich okrucieństwa i niesprawiedliwości. Są to tak zwani „hajduacy“, których Turcy nienawidzili jako rozbójników, podczas gdy chrześcianie uwielibiali ich jako bohaterów. Jeżeli baszowie, agowie i begowie poskramiali swoją surowość, było to zasługą tychże hajduków, mścicieli narodu. Takim hajdukiem był i Czarny Jerzy, z turecka zwany Kara Dziordzie, nowy oswobodziciel Serbów.

Pod wodzą tegoż w roku 1804 wybuchło wielkie powstanie serbskie. Lud prawie bezbronny wypędził Turków z kraju i w r. 1808 Serbja uznana została traktatem w Bukareszcie zawartym, za państwo europejskie. Korzystali Serbowie z ówczesnej wojny rosyjsko-tureckiej i udali się pod opiekę Rosji; jednakże Rosja zawarwszy pokój z Turkami 1812 r., oddała im Serbów na pastwę. Turcja zajęła kraj znowu pod swoje rządy, co spowodowało nowe powstanie, w którym Turcy przemogli i Jerzy Czarny sam musiał uciekać 1813 r. Turcy mszcząc się na Serbach z nadzwyczajną śrogością, zamienili kraj w pustynię. Lecz ten ucisk wywołał nowe powstanie w r. 1815, pod wodzą Miłosza Obrenowicza, i skończyło się zwycięstwem Serbów. Serbja uzyskała pewną niezależność, za opłatą corocznej daniny Turkom; musiała jednak przyjąć opiekę turecką w pewnych sprawach i załogę turecką w Belgradzie. W roku 1817 Miłosz Obrenowicz obwołany został dziedzicznym księciem Serbji.

Nowy książę Miłosz starał się podźwignąć naród



z upadku i nędzy, zachowując spokój z Turcją. Wewnętrzne niezgody jednak tamowały rozwój, przy czém rosyjskie podżegania odgrywały wielką rolę. Miłosz, odnowiciel państwa serbskiego, lecz niedogodny Rosji, musiał w r. 1839 zrzec się tronu na rzecz syna Michała, który także wkrótce ustąpić musiał. Naród powołał na tron książęcy Aleksandra Karadziordziewicza, tj. syna Jerzego Czarnego 1842. Lecz i tego po 16 latach złożono z tronu, i przywołano na powrót sędziwego Miłosza, a po jego rychłej śmierci, objął znów rządy jego syn Michał, który troskliwie starał się o podniesienie kraju, i za jego panowania Turcy opuścili wreszcie twierdzę belgradzką. Atoli Michał zamordowany został zdradziecko w Topszydere 1868, podobno jako ofiara intryg usuniętego Karadziordziewicza. Powołano na tron młodocianego krewniaka, Milana Obrenowicza, któremu wyznaczono za opiekunów Risticza, Blaznowaca i Gawryłowicza, a gdy doszedł do 22 lat, objął sam rządy w r. 1872. Tenże wskutek wojen 1876—78, doczekał się zupełnego oswobodzenia i powiększenia Serbji, a obecnie obwołany został jój królem.

Historja bratniego narodu serbskiego jest bardzo pouczającą. Przez długie wieki znosili Serbowie naj-sroższą niewolę, lecz nie zrzekli się nadziei odzyskania wolności i odrodzenia swój ojczyzny, i Opatrzność Boska, która zsyła różne doświadczenia na narody, wynagradza ich wytrwałość i stałość w świętej sprawie narodowej.

### Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

V. (C. d.)

Ksiądz proboszcz żył z wegmajstrami, u nich bywał i słyszał narzekanie na służbę, że ukradła kółczyki. Pewnego zaś razu wszedł do pokoiku kuzyny wczasniano, by mu nastroiła bieliznę, bo miał wyjechać na parę dni; ona się też właśnie była ubrała w nowe kółczyki, przeziarała w lustrze, jak pięknie jój z niemi do twarzy. Nie było czasu odpiąć takowych, bo ksiądz wszedł niespodziewanie i zobaczył. — „A ty skąd kupiłaś te kółczyki, może od złodzieja; wszakże takie same ukradziono wegmajstrowej?“ — Kuzyna zaskoczona utraciła języczek w gębie; on nalega: „oddaj“. — Ona odpina, daje mu do ręki; ksiądz porwał, złośliwy poszedł, prawie też pastuch przynosi mu bóty, jeden oczyszczony, a drugi nie; porwał ten nieczyszczony i dalej smaruje go cholewą: „ty nicponiu nie masz miejsca“. Chłopak w strachu krzyczy: „he, obiecała mi kromkę chleba, abym nic nie mówił, a teraz mnie gonia“. — „Co takiego?“ pyta proboszcz. — „A dyć panna kupiła kółczyki, czy nie wiem“. — „Pst! niecnoto, nie mów nic;“ wyjmując z kieszeni parę groszy, „nieodpędzę cię, nie mówże, bobys oberwał, idź, oczyść czempredź te bóty“.

Po chwili zebrał się proboszcz pobiegł do wegmajstrów, oddaje kółczyki w sekrecie, mówiąc: „zna-

lazły się, nie potrzebujecie państwo o tém wiedzieć“. — Wegmajstrowie dorozumiewali się czegoś innego i zamilkli; mówili sami między sobą: „niewinnieśmy Teresię posadzili“, i ten sposób posłużył jój do zamęzcia. —

Teresa jednak nie przestała swego rzemiosła; będąc drożniczką, wpoila te same zasady do męża i podszeptnęła mu: „Ksiądz musi mieć grosz gruby, wartaloby mu przepłoszyć kabzę“. — Zły duch opanował Łukasza, chodził na plebanję, nosił podarunki, wkładał się do łaski proboszcza, był lubianym i na jego wstawienie się, niejednemu poszedł interes gładko.

Naraz się ro zgłosiło: okradli proboszcza. Sam Łukaszek z Teresią poszli z kondolencją, upłakali, uszlochali się nad nieszczęściem. Wszelkie poszukiwania były nadaremne, aż do chwili, kiedy zabito Łukaszkę, a Teresa desperując, wołała: „zabili mi go, wzięli pieniądze, mędo przyszły, mędo poszły“. — Wszystkim było dziwno, skąd Łukaszek przyszedł do wielkich pieniędzy, kiedy taki drożnik, mając niewielką zapłatę ani wystarczającą na utrzymanie, przytém chłopców posyłał do szkoły do miasta i płacił od nich.

Sędzia indagując fakt morderstwa, nie miał innego poszlaku, jeno parę koni, wózek i derkę. Nikt w okolicy nie znał takich koni. Stało na tém, że rabusie musieli być ze stron dalekich. Twierdzenie Teresi o Firmanach, nabierało wagi, ale też żal kobiety za utracionym majątkiem nie uszedł także postrzeżenia. Sędzia powoli indagując Teresię, pytał o początkach jój życia i powodzenia; ona zmiarkowała, co się święci, zaczęła cofać swoje dawne twierdzenia, wymawiając się, że się dorobili z mężem, co mogli, a to wszystko zabrali Firmany. — Nić była do kłębka, że i Teresa należy do podejrzanych, lecz nić ta znikwała w gmatwaninie, bo nadeszły właśnie papiery o Firmanach, że siedzą w kozie. Sędzia nie wiedział tedy, co tu począć, złożył protokoły na niejaki czas ad akta; „niech się odleżą“, śmiał się, „mam teraz indagować zadarmo, lepiej nie“.

Teresa poszła zatem do domu i przemyśluje. Przemyślna kobieta, wzięła coś miodu z sobą, idzie do księdza proboszcza, by się pożaliła nad stanem opłakanym. Na nieszczęście nie zastaje dobrodzieja, jeno kuzynę. Zasiadły sobie kobiety, częstują się kawusią, rozpuściły swoje buzie i mówią o wszystkiem i jedna myśl nasuwa drugą, jeden interes przypomina dziesięć. Nareszcie mówi ośmielona kuzyna: „No Teresiu, wyswatałam cię raz, ale po drugi raz nie przydarzy się coś podobnego“.

„Jak to, w imię ojca, mnie pani wegmajstrowa wyswatała, do śmierci nie zapomnę tego“. — „Zginęły wegmajstrowej kółczyki“. — „Zginęły, mnie niewinnie posadzali.“ — „Znalazła je“. — „Oj wiem o tém, pokazywała mi, że je znalazła.“ — „Ot widzisz, to są moje własne, wegmajstrowa nabyła je zadarmo, ksiądz głupstwo zrobił, niewyrozmiał sprawy, a teraz się wstydzi“. — „Nie wiedziałam o tém“, mówi Teresa, „to mnie dziwi, ciekawam,



gdzie się podziały jój własne". — „Nad tém sama debatuję“, odpowie kuzyna, „i cieszyłabym się, gdyby się odkryła jakim sposobem tajemnica“.

„Postaram się“, rzekła Teresa, „o wykrycie, miałam bowiem w podejrzeniu wegmajstra, że on dla swój pokątnicy wywlokł, i kto wie czy nie mam racji“. — „Tak, więc on by należał do niewiernych małżonków?“ — „Każdy niewierny, zdaje mi się, niech tylko ma za zdrową żonę, a ona do pierwszych należy, więc mogła sobie zrazić męża, rzecz naturalna. Ot i ja byłam wierną ich sługą, a zrazili mnie ku sobie fałszywem posądzeniem. Pewno i panna wuja nie kocha, skoro on sknera, woli dopuścić, żeby złodzieje zabrali, niż krewna“. — „Istotnie moja Teresko“.

„Ale nie śmiałam się też zapytać, jakie pieniądze pokradli Jegomości?“ — „Były dukaty, talary i cwan-cygiery. Mam ich parę, to Teresi pokażę“. — „Cie, cie“, ządziwiła się Tereska, „pomurzane, muszą być stare“. — „Jest tu napisane na jednym talarze 1794, więc ma lat parę, mało widział światła, bo jeszcze nie zdarty“. — Teresa wzięła do ręki talara, ogląda. — „Podoba się moja Teresiu? tylko mi dotrzej do tajemnicy moich kółczyków, które darmo nosi wegmajstrowa, dam ci tego talara darmo“. — „Ej pani, samemu nudno żyć człowiekowi, przyzwyczaiłam się do pary“. — „Więc masz drugiego, dotrzymaj tylko słowa“.

Teresa ucałowała obie dłonie pannie kuzynie, poszła zadowolona. Wstępuje po drodze do sędziego, zastawszy samego w kancelarji, wtyka mu do ręki talarka. „Panie sędzio! o chłopca mi tyle nie chodzi, bo tego ziela dosyć, można go suszyć na słońcu, nieboszczyk nie wstanie, prawda, ale talarków szkoda, mówię panu, takie samuteńkie jak ten, a były między niemi czerwone, wierutna szkoda, dostałabym jeszcze młodego męża, gdy się tylko wynajdą“. — Sędzia się uśmiechnął, obziera talarek, „hm“, mruknął sobie, zawołał policjana i rzekł: „wsadź tę kobietę do kozy!“

Teresa się ządziwiła: „Co, pan mnie za talarka do aresztu daje, albo ja to kradła, nieboszczyk kradł, niech sobie siedzi“. — To zeznanie uderzyło sędziego, zapytał nagle: „więc on proboszczowi skradł pieniądze?“ — „Jużci on, ja przysięgnę na krucyfiks, żem się nie-ruszyła na krok z domu“. — Sędzia napisał to zeznanie, wsadził i tak Tereskę do kaźni, a sam pobiegł na plebanję. Prawie zastał księdza przy obiedzie.

„Witam“, rzecze proboszcz, „siadaj z nami panie sędzio, powiem ci nowinę“. — „Ja wiem lepszą“. — „Ejże, pan nie byłeś nigdzie, a ja co dopiero przyjechałem, we Wiedniu rewolucja“. — „Co mnie Wiedeń obchodzi, Niemcy zamało napili się piwa i chcieliby wypić więcej, oni tam się ze rządem pogodzą, znam ich dobrze; mnie więcej obchodzą pieniądze“, wyjmuje z kieszeni, pokazuje talara proboszczowi, „pozna go proboszcz?“ — Proboszcz się przypatruje: „czy on wabikiem do zbrodni?“ — „Tak jest, przyznała się,

że takie same ukradziono“. — „Kto taki?“ — „Sławną Teresa Łukaszowa, mąż jój ukradł proboszczowi pieniądze“, i sędzia opowiada to jój zeznanie słowo w słowo.

Kuzyna wtrąca się: „Aj, chyba cud, bom ja dała ten talarek Teresi, która wychodząc, pochwaliła się przed naszym pastuchem, że dostała talara za darmo; a on przychodzi, rzuca mi kromkę chleba daną na śniadanie słowy: „niechże sobie pani weźmie chleb, ja Teresce łeb za darmo skręcę!“ i poszedł. — „Zawołajże go“, mówi proboszcz. — Panna wybiegła i po chwili wchodzi krępy gapowaty pastuch. — „Słuchajno“, mówi proboszcz, „wyrzekłeś, że za darmo skręcisz łeb Teresce Łukaszowej“.

„Jużci, kiedy pani daje jój talarki, a mnie nic, to ja jój tu bal sprawię. Mówiła mi, odejdz od księdza, a będziesz służył u wegmajstrów, obydwój tam służyć będziemy, bom wdowa, ożenię się z tobą, zabierzemy wegmajstrom pieniądze i będziemy żyli za nie“. — „Tak ci mówiła?“ — „A tak“. — „No widzisz, masz odemnie talarka“, mówi sędzia, „jeno mów dalej co wiesz“. — „Wiem ja jeszcze więcej“, śmieje się pastuch. — „Ciekawym“, mówi sędzia, „dostaniesz drugiego talarka“. — „Wegmajster chodzi do pani sędziny i dał jój złote kółczyki“.

Sędzia zbladł, proboszcz z kuzyną się uśmiechają, pastuch patrzy raz na sędziego, drugi raz na proboszcza, sam się uśmiecha. — „Skąd ty to wiesz?“ mówi sędzia. — „Albo mi nie mówiła wasza pasterka Julka, pani sędzina dała jój kromkę chleba, aby nic nie mówiła“. — Był to ciężki orzech do zgryzenia, sędzia utracił humor, proboszcz kazał pastuchowi, aby poszedł do bydła; zaczęli się śmiać. — Proboszcz przyniósł nareszcie starszego węgrzyna, nalał kielichy: „Zapijmy tę niemiłą sprawę, panie sędzio, bo i ja dałem kółczyki zadarmo!“

Sędzia się wpatrzył w dobrodzieja, a kuzyna przerwa: „tak, tak panie sędzio! Wujcio także stroi kopyrzaki do wegmajstrowej, bo jój zaniósł moje kółczyki za darmo“, i opowiada całe zajście. — Sędzia parsknął: „habeo sotium doloris“. — „Prawdziwie wstyd mnie, że zaszła taka pomyłka“, mówi proboszcz; „nie wiem co z tym fantem robić?“ — „No my tu wyjdziemy cało, jeno wypuszczę Teresię, a państwo ją namówicie, aby przyjęła służbę u wegmajstrów“. — „Panie, a moje pieniądze?“ — „Te nie uciekną, jeżeli mamy klucz do nich“. — „By tylko nie były daremne pańskie przypuszczenia“. — „Ja się już znam na tych interesach, paulatim summa petuntur“. I odszedł sędzia. C. d. n.

## Z Bośni. (C. d.)

Zastanawiając się nad charakterem tutejszój ludności, widzimy najprzód, że mahometanie są teraz naturalnymi malkontentami; oni to bowiem panowali tu nad chrześcianami, a obecnie powaga ich ustępować musi przed chrześciańskim rządem, chociaż ucisku żadnego z tego



powodu nie doznają. Są oni zawsze grzeczni w obejściu, jednak w cichości nienawidzą gjaurów i modlą się zawsze, by ich Allah napowrót oddał w dawną zależność. Ztąd też nie można dowierzać temu, co mówią, chociaż powierzyć swą osobę można im śmiało, śmieliej nawet aniżeli innym Bośniakom, którzy zawsze w interesach są mniej uczciwi i częściej się rabunkom oddają.

Z drugiej strony, ludność bośniacka chrześcijańska czuje się niezadowoloną, gdyż się spodziewała otrzymać od rządu austriackiego wszystkie grunta na własność, jakie od mahometan wydzierzawia, a tego, oczywiście, uczynić bez indemnizacji odpowiedniej nie można; téj zaś znowu także niepodobna przeprowadzić, dopóki kraj nominalnie należy do korony sułtana. Życzyłby więc należało w interesie tych krajów, by ta nominalna przynależność do Turcji jak najprędzej ustała i stanowcze przyłączenie Bośni i Hercegowiny do państwa austriackiego wyrzeczonym zostało. Wtedy dopiero może rząd mieć rozwiązane ręce i oddać się w zupełności ulepszeniom urzędów i bytu ludności. Tak jak teraz rzeczy stoja, kraje te są jeszcze dla Austrii ciężarem.

W dzisiejszych stosunkach drogość mieszkań jest znaczna, w porównaniu naturalnie do jakości. W takiej małej mieścinie jak Sanski-Most, trzeba płacić za dwie izdebki łyche i zupełnie nieopatrzone na zimę, a licznie zamieszkane przez myszy, 10 złr. miesięcznie, podczas, gdy w stolicy państwa, w Wiedniu, można dostać za tę cenę porządną i umeblowany pokój z usługą i pościelą.

Domy wszystkie są tu budowane na piętro, które jest zawsze drewniane, tylko dół podmurowany. Po między stancjami; bo pokojami tego nazwać nie mogę, nie ma nigdy łączności, lecz do każdej prowadzą osobne drzwi ze sieni. Na dole znajdują się stajnie lub sklepy.

Odwiedzałem tu w okolicy pewnego majątnego bega, którego posiadłości więcej podobno niż kwadratową milę obejmują. Przyjął mnie i towarzysza mego gościnnie, częstując wódką własnego wyrobu, pieczysem z kurczęcia i czarną kawą. Według wschodniego zwyczaju, gość przynosi ze sobą chociażby mały jaki podarunek i nawzajem otrzymuje inny od gospodarza. Poczestowaliśmy więc bega cygarami, a on nam na wyjeźdném (właściwie memu towarzyszowi) ofiarował butelkę wódki. Przyjęcie odbywało się w stancji gościnnej, niskiej, zaścielonej w części rogożkami, a w części wytartymi dywanikami, z oknami zalepionymi papierem napawanym oliwą, zamiast szyb, lub też dziurawymi, niczem nie zasłoniętymi. Gdyśmy go zapytali, jak tu będzie w zimie, gdy mróz przyjdzie, odpowiedział, że się będzie więcej w piecu palić, na co w lesie drzewa nie braknie. Logika prawdziwie dzikich ludów.

W ogóle inteligencja ludzi, którzy tu przodują narodowi, na bardzo niskim pozostaje stopniu, a wiadomości ich nie wiele przekraczają granice koranu. Odwiedza mnie czasem pierwszy tutejszy uczonec: „*hodża effendi*“. Gdy zobaczył w moim albumie fotografię Wenerę drezdeńską palmy Vecchio, zawołał, że to pewno była dzika kobieta, gdyż inna nie dałaby się bez ubrania fotografować; a był to bywalec światowy, który spędził lat kilkanaście w Konstantynopolu. Myliłby się jednak, ktoby chciał tę naiwność przypisywać prostocie i skromności obyczajów. Życie ich haremowe pokrywa bowiem nieraz szereg wielu zdrożności i zbrodni, nie dających się wysłedzić i ukarać, gdyż wstęp do haremu dozwolony jest tylko w wyjątkowych razach sądowi, lub urzędnikowi podatkowemu — dla sprawdzenia, czy tam produktów do opodatkowania nie chowają; ale i wtedy

trzeba o tém uprzedzić właściciela, chociażby tylko na kilka minut, by kobiety przejść mogły do innej izby w czasie tych poszukiwań.

Tutejsze duchowieństwo greckiego nie-unickiego wyznania nie ma też więcej wykształcenia, a często nawet mniej od muzułmanów, bo turecki *hodża* zna oprócz kroackiego, jeszcze język turecki i umie pisać, a taki protopop często bardzo odprawia nabożeństwo z pamięci, przewracając kartki tylko dla oka. Ale nauczył się tego u swego ojca, więc jakże nie miał zostać popem. Ksiąg parafialnych też nie prowadzi zupełnie, i żadnych świadectw z chrztu i ślubu nie wydaje, czego też mieszkańcy za rzecz potrzebną nie uważają.

Szkoły znajdowały się tu na bardzo niskim stopniu rozwoju na początku austriackiej okupacji, bo tylko w nich pisać, czytać i nieco rachować uczono. Zaraz jednak zaczęto zaprowadzać szkoły normalne, zaczawszy naturalnie od jednej klasy i stopniowo z każdym rokiem postępując, doprowadzono już w niektórych miastach do trzech klas, a następnie każda z nich cztery posiadać będzie. W samém Serajewie oprócz wymienionych, są jeszcze szkoły gimnazjalne, realne, które liczą dopiero rok drugi istnienia, a więc dwie klasy dotąd obejmują, doprowadzone jednak będą z postępem czasu do 7 czy 8miu klas. Po za niemi istnieje tam jeszcze wojskowy internat, gdzie przyjmują chłopców od 10—14 lat wieku. Wszędzie można napotkać nietylko chrześcian, ale i dzieci wyznawców proroka, w czém leży nadzieja, iż to nowe pokolenie pozbędzie się dużo ze swych fanatycznych wyobrażeń i zasmakuje w naukach humanitarnych, kształcących wiedzę i uszlachetniających umysł.

Przyznać więc należy, że rząd austriacki nie zaniedbuje gruszek w popiele i chociaż wolno, robi przecież tyle, co tylko można dla postępu w tych krajach zrobić przy dosyć ograniczonych środkach pieniężnych, jakich może dostarczyć Bośnia, i ciężącym ciągle traktacie berlińskim i wypływającej z niego konwencji z rządem tureckim.

(C. d. n.)

### Ostatnie liczenie ludności.

Wiadomo jest, że ostatniego grudnia zaprzeszłego roku przeprowadzone zostało liczenie ludności. Dopiero teraz znany jest wynik tego liczenia, a zajmujący przedewszystkiem jest wynik konskrypcji według narodowości, chociaż daty rządowe w tym względzie nie są zupełnie zgodne z rzeczywistością, ponieważ w arkuszach popisowych nie pytano się o to, jakiemu się jest narodowości, ani się pytano o język macierzyński, ale zapisywano ludność według języka powszechnie używanego (*Umgangssprache*). Ten sposób wybadania narodowości, wielu wprowadził w błąd, ponieważ wielu jest ludzi, którzy, aczkolwiek najwięcej używają języka niemieckiego, jednak nigdy nie liczą się do Niemców. Wskutek tego nie można powiedzieć, że wszyscy ci, którzy napisali, że używają w potocznej mowie języka niemieckiego, są Niemcami.

Mimo to jednak ciekawe są nadzwyczaj daty wykazujące stan ludności według narodowości. Według tych dat przedstawia się stan narodowości w Cislajtaniu w roku 1880 i 1869 jak następuje:

	w roku 1880	w roku 1869
Niemców . . .	8,008 864 . . .	7,108.900
Czechów . . .	5,180.908 . . .	4.718.800
Polaków . . .	3,238.534 . . .	2,443.500
Rusinów . . .	2,792.667 . . .	2,584.600
Słowienców . .	1,140.304 . . .	1,196.200
Serbo-Chorwatów	563.615 . . .	522.400



Włochów . . . . .	668.653 . . . . .	587.500
Rumunów . . . . .	190.799 . . . . .	207.900
Madziarów . . . . .	9.887 . . . . .	17.709

Wynika ztąd, jak nieusprawiedliwione jest twierdzenie niemiecko-liberalnych posłów i gazet, że większość ludności w krajach w radzie państwa reprezentowanych jest niemiecka, i że dlatego już należy się Niemcom panowanie nad innymi szczepami. Pokazuje się bowiem, że Niemców według tego dla nich korzystnego liczenia jest tylko 8 milionów, podczas kiedy liczba reszty ludności wynosi nad 13 milionów, w tej liczbie zaś Słowian nad 12 milionów.

Wynika dalej z dat powyższych, że najwięcej przybyło Polaków, Włochów i Niemców, a nareszcie Czechów, że zaś Słowienców i Rumunów ubyło. Przyczyny przybytku z jednej a ubytku z drugiej strony, nie trzeba daleko szukać, a niemożna powiedzieć, że ona leży w większej lub mniejszej płodności poszczególnych szczepów ludności, lecz tłumaczyć ten wynik należy położeniem politycznym. Niemcy po dziś dzień panowali i wszędzie rej wodzili, w całej Cislajtani mogli łowić dla siebie dusze, prócz Galicji. Niedziw tedy, że ich stosunkowo najwięcej przybyło. W Galicji przypisać należy wielki wzrost ludności polskiej uwzględnieniu praw narodowych w szkole, sądzie i urzędzie, jak niemiłej okoliczności tej, że wielka liczba żydów, licząca się dawniej zawsze do Niemców, wpisała się do narodowości polskiej. Zdobyć to jednak nie wielka, bo żyd rzadko kiedy z przekonania, a przeważnie tylko ze względów politycznych, zalicza się do narodowości nie-niemieckiej. Są to po wielkiej części tylko Polacy z potrzeby. Włosi protegowani zawsze przez rządy niemiecko-liberalne na niekorzyść Słowian południowych, wcale się Niemcom nie odwdzięczali, ale pożerali Słowian i Niemców. W Tryeście samym spadła narodowość niemiecka z 8% na 4%, a słowiańska z 54% na 22%. Tak tedy rządy liberalne pracowały tu ręką w rękę z włoskimi irredentystami. Tylko w Dalmacji żywił włoski upada, a słowiański się podnosi. Liczba Czechów w ogólności się podniosła. W Czechach samych ubyło Niemców w okręgach mieszanych, tj. zamieszkałych przez Niemców i Czechów, jednakowoż ta strata wynagradza się zupełnie przez przyrost Niemców w okręgach zamieszkałych wyłącznie przez Niemców, tak, że stosunek liczebny Niemców do Czechów został ten sam jaki był w roku 1846. Na Morawie i na Śląsku według nowego liczenia stracili Niemcy 3 procent na korzyść Słowian.

Daty co do Śląska są następujące: Niemców 269.338, Polaków 154.887, Czechów 126.385, innych narodowości 52; to znaczy 49% Niemców, a 51% Słowian. Szczegółowy rozbiór dat co do Śląska podamy na innym miejscu. Tutaj nadmieniamy tylko, że liczba Polaków, a właściwie ludności z językiem towarzyskim polskim jest co najmniej o 50 tysięcy większą, niż wykazują daty urzędowe, ponieważ w starostwach Cieszyńskim i Fryszackim białemuco ludność polską z językiem morawskim, a nawet znany wypadek, w których całym gminom polskim nakaazywano wpisywać jako język towarzyski język morawski, ażeby jak przy wieży babilońskiej pomieszać języki, porozrzucać Czechów w obwody zupełnie polskie, i przeprowadzenie równouprawnienia na Śląsku uniemożliwić trudnością trzech języków.

Wynika dalej z dat powyżej przedstawionych, że w ogóle Niemcy mnożą się tylko tam, gdzie mieszkają

sami; tracą zaś grunt pod nogami, gdzie mieszkają wraz z ludnością słowiańską. Słowienców ubyło, bo gnioła ich u góry germanizacja, a na dole italizacja. Że Madziarów i Rumunów ubyło, nic dziwnego, bo tworzą oni odosobnione ułamki szczepowe, które w Cislajtani nie mają oparcia i łączą się z innymi szczepami.

Słowiańska ludność w ogóle z zadowoleniem może patrzeć na ostatnie liczenie, bo jeżeli pod uciskiem niemiecko-liberalnych rządów zdołała się podnieść na szkodę Niemców, jest nadzieja, że pod rządami sprawiedliwymi rozwijać się będzie jeszcze pomyślniej.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Juzech cię znowu cały tydzień nie widział Janiczku, gdzież też obcujesz?

*Jánek.* Wędruję po świecie, bo aż uciecha popatrzyć nań w tej pogodzie wiosennej; pola już mamy poorane i zasiane, bo czas do tego, i pomyślałem se, zrobię se wycieczkę i puściłem się ku Bielsku, właśnie powróciłem do domu.

*Jura.* A cóż tam nowego dobrego? Opowiadajże.

*Jánek.* Nie wiele tam dobrego, a nowego też nic, bo to są wszystko, żał się Boże, stare rzeczy dobrze ci znane. W Kolanowicach na przykład, żyją ludzie od dziś do jutra, bo popełnili przed trzema laty polityczny grzech i mają się co jego następstw i skutków obawiać.

*Jura.* Jezech se zrazu myślał, że to w Kolanowicach ludzie jeno po 24 godzin żyją; ale cóż to za grzech zrobili?

*Jánek.* No wiesz, dotąd urzędował w Kolanowicach chłop za fojta i jako mógł i umiał tak robił, ale ponieważ tej biurokratycznej pisaniny jest nad rozum ludzki, a płaca jego roczna wynosiła coś 30 reńskich, trochę mniej jak jakiego niedorośłego pacholka, więc im podziękował z fojtowania, i Kolanowanie sobie obrali pana, książęcego dzierżawcę, za burmistrza, a ten będąc Krezusem krociovym, nie troszczy się wiele o gminę i jeszcze mniej robi jak jego poprzednik. Wyjawszy już jego majątek, to on jednak nie może się trudnić sprawami gminy, gdyż jest naprzód Niemiec, a potem cudzoziemiec, nieznający tutejszych stosunków, bo pochodzi aż z nad morza.

*Jura.* Ho! ho! to już Kolanowanie nie wiedzieli dalej sięgnąć po burmistrza jak ku morzu? Ale ja to zawsze powiadam, gdyby nasi ludzie choć trochę się zastanowili i zajrzeli do głowy na rozum, jak tam im daremnie leży jako nieoprocentowany kapitał, i jeli się pracy dla własnego dobra, a kochali i popierali jeden drugiego, to mogliby się lepiej mieć i nie potrzebowałyby we własnym domu być sługami obcych ludzi.

*Jánek.* Toć tak, ale Kolanowanie może dopiero po szkodzie zmądrzeją, jako i w Dobroradziu chociaż dopiero po jedni i po trosze zmądrzeli.

*Jura.* A czy w Dobroradziu też takie ładne stosunki?

*Jánek.* Ha, no toć — może i gorzej.

*Jura.* Idźże, ty może robisz z komara — wołu; dycech jeszcze nigdy nie słyszał o Dobroradziu i myślę se, że to będzie najporządniejszą wykształconą wioską.

*Jánek.* Oh wykształconą jak się patrzy, bo są tam jeden, dwa, trzej, a oprócz tych wyjawszy dzieci — jeszcze kilkadziesiąt nul, najwięcej pańskich komorników, żyjących w książęckich budach podobnych do chlewków, bo są podparte sochorami ze wszystkich stron, słońce świeci do ciemnych smrodliwych izb



prosto przez dach, bo okna w ziemi, ale deszcz też się leje prosto przez dach. Tu kiejś wyszła jednemu takiemu komornikowi świnia na pańskie żyto, i zaraz go miłość-panoczek obsztrofowali na 5 reńskich do swojej kapsy, a że biedak nie miał czém zapłacić, tedy mu miłość-pán przyobieczał tak długo zárobek odciągać, aż ten sztrof będzie zapłacony, i zaraz mu też przy wypłacie potrącił 50 krajcarów. I tak same takie stosunki istnieją od czasu, jak se Dobroradzianie tegoż pana za fojta obrali. Teraz już wprawdzie nie jest fojtem, ale się jeszcze nie naprawiło.

*Jura.* No mój bracie, komornicy nie mogą w pałacach mieszkać, to prawda, jak sobie kto pościele, tak się wyspi; jednakże, jeżeli tak jest, jak mówisz, to należałoby się panu choć trochę o nich postarać, a nie przyrównywać ich do bydła, bo on zapewne z pracy tych biedaków też żyje i łni się panem. Ale co do téj świni, czy w Dobroradziu nie masz urzędu, któryby w myśl ustawy dla ochrony pól, karał takich przestępców, aby ich nie dawać na samopas.

*Jánek.* Nie wiem, czy mąsł słuszność. Powiadano mi, że od roku 50go aż do 74go nie masz w urzędzie Dobroradzkim ani jednej litery z ustaw, bo snąć pierwajsi fojtowie na dziennikach ustaw kołącze piekali, i dopiero od roku 74go má być kilka numer, rozumie się niemieckiego wydania, których fojt jednak nie może przeprowadzić, bo nie władá ani niemieckim ani polskim językiem doskonale; zresztą má ręce zrośnione z rękami pierwszego radnego, ten sám zaś już we własnym interesie nie chce się wdawać do niczego, potem jest niemcem rodzonym, nie umiejącym nic po polsku; drugi radny też nie wiele rozumie, a „innemu nic do krámu, kiedy chałupa nie jego“, jak to przysłowie powiada.

*Jura.* Piękna mi kultura. To by było coś na chwałę dla naszych kulturników, którzy się tak radzi ze wszystkiém chwałą, jakie to jejich sprawy dobre i korzystne i jak zbawiennie żyją ci, którzy się im poddają. Aj waj. Ale z takim porządkiem się żáden nie przyzná, boby go widełkami piecowemi z kraju wyžgano.

*Jánek.* To jeszcze nie wszystko Jurku. Mówiono mi dalej, że rachunki zeszłoroczne gminne do dziś dnia jeszcze nie są załatwione, o preliminarzu na bieżący rok ani słyhu, rachunki funduszu ubogich zgoła przez 9 lat nie były wydziałowi do przejrzenia przedłożone, a rachunki kasy cmentarzowej jeszcze od czasu założenia t. j. od 30 lat nie widziały światła słonecznego. Ale to fojtowi nic nie szkodzi, jeśli tylko dostanie od skoczowskiego pastora pochwałę, że jest liberalnym Niemcem.

*Jura.* Dla Boga bracie, przestań, bo mię już uszy bolą.

*Jánek.* Dobrze więc, bywaj zdrów, innym razem powiem ci ostatko. S. J.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Reforma wyborcza nad którą obradowała rada państwa w tym tygodniu w skutek wniosku Zeithamera i Lienbachera, obejmuje następujące zmiany obecnej ustawy wyborczej. Pierwsza bardzo ważna zmiana orzeka, że przy wyborach posłów do Rady państwa w Czechach, wyborcy z większej własności ziemskiej wybierający 23 posłów, mają na przyszłość wybierać i głosować, nie razem w jeden okrąg wyborczy złączeni, jak dotychczas, ale rozdzieleni na sześć okręgów wyborczych; przez co jednak w niczém nie będzie

zmieniona liczba posłów wybieranych przez większą własność w Czechach. Mianowicie: pierwszy okrąg wyborczy mają stanowić właściciele majątków fideikomisowych, tj. właściciele majoratów lub ordynacji, i ci mają wybierać oddzielnie pięciu posłów. Zaś właściciele innych większych posiadłości ziemskich, będą rozdzieleni na pięć okręgów terytorjalnych, z których każdy wybiera oddzielnie oznaczoną liczbę posłów, to jest pierwszy i czwarty okrąg po trzech posłów, drugi, trzeci i piąty po czterech posłów. Niezmienioną więc zostaje liczba posłów 23 z większej własności w Czechach. Albowiem taka zmiana pociągnęłaby za sobą zmianę konstytucji, która oznaczyła tak ogólną liczbę członków Izby poselskiej, jak i liczbę posłów wybieranych przez każdy kraj monarchii. Każda zaś zmiana konstytucji może być uchwaloną jedynie większością, nie prostą, ale  $\frac{2}{3}$  częściami liczby głosów obecnych przy głosowaniu członków Izby tak poselskiej jak i wyższej. — Na uzasadnienie powyżej wskazanej zmiany w sposobie wyboru posłów przez większą własność w Czechach, przytoczyć można najprzód zasadę słuszności. Albowiem gdy dotychczas wszyscy wyborcy z większej własności głosowali razem, tj. każdy na 23 kandydatów, wówczas zwyciężająca większość wyborców czy niemiecka czy czeska, otrzymywała 23 reprezentantów, mniejszość zaś wyborców z całego kraju nie miała żadnego reprezentanta. Powtóre, przy takim głosowaniu razem wszystkich wyborców z większej własności w Czechach, złączonych w jeden okrąg wyborczy, a dzielących się na dwie przeciwne sobie a prawie jednakoliczne partje, szaleł zwycięstwa na jedną lub drugą stronę, przechylał łatwo nacisk ze strony rządu, jak to uczy doświadczenie przy wyborach w Czechach. Tak dotychczas z większej posiadłości w Czechach wybierano zawsze samych centralistów, aż dopiero hrabiemu Taaffemu udało się przez znany kompromis wprowadzić do rady państwa 10 posłów autonomistycznych z kurji większej posiadłości w Czechach. — Z tych obu powodów a także, aby czeska większa własność ziemska miała, nawet w razie kłeski przy wyborach, choć kilku reprezentantów w Izbie poselskiej (co daje autonomistom nadzieję posiadania i w takim razie większości w Izbie poselskiej), — oświadczyły się wszystkie kluby prawicy za powyżej wskazaną zmianą w ustawie wyborczej.

Przeciwnie centraliści niemieccy oświadczyli się stanowczo przeciw téj proponowanej zmianie sposobu wyboru posłów przez większą własność w Czechach. Dlatego mniejszość komisji, złożona z dziewięciu członków, wniosła przed Izbę projekt innej noweli wyborczej, powiększający liczbę posłów wybieranych przez miasto Wiedeń z 12 na 20. Na uzasadnienie swego wniosku, mniejszość komisji przytacza, że gdy Wiedeń mający bez przedmieść (które wybierają dotąd posłów wraz z gminami wiejskimi), 705,400 mieszkańców, wybiera tylko 12 posłów, Praga mająca tylko 155,818 mieszkańców stałych wybiera trzech posłów; Lwów 103,492 mieszkańców, dwóch posłów; Grac 92,881 mieszkańców, dwóch posłów; Berno 79,211 mieszkańców, dwóch posłów; Kraków 59,828 mieszkańców, dwóch posłów. Przeto w Wiedniu jeden poseł reprezentuje 58,783, we Lwowie 51,711, w Krakowie 29,914 mieszkańców. — Dalej na uzasadnienie swego wniosku przytacza mniejszość komisji wyborczej, że gdy cała austriacka połowa monarchji według spisu ludności w r. 1880 ma mieszkańców stałych 22,144,244, a według budżetu na r. 1882 płaci w podatkach bezpośrednich



92,070,000 złr., zaś w Izbie poselskiej zasiada 353 posłów, przeto przecięciowo jeden poseł reprezentować powinien 62,731 mieszkańców i 260,821 złr. w podatkach bezpośrednich. Tymczasem Niższa Austria według zdania mniejszości jest ukrzywdzoną, bo na jednego posła z Niższą Austrią przypada 62,989 mieszkańców i 713,405 złr. w podatkach bezpośrednich. Jednak wniosek mniejszości komisji, proponując powiększenie liczby posłów z Wiednia z 12 na 20, nie proponuje wcale, aby równocześnie powiększyć liczbę posłów, wybieranych z Galicji, o 5ciu posłów, o których, według obrażenia Herbsta, jest pokrzywdzona Galicja, a które to pokrzywdzenie jest w rzeczywistości daleko znaczniejsze, gdyż w Galicji, wybierając 63 posłów do Rady państwa, jeden poseł reprezentuje 94,000 mieszkańców.

Druga zmiana, którą wprowadza do ustawy wyborczej projekt przedłożony przez większość komisji, jest przyznanie prawa wyborczego wszystkim członkom gmin wiejskich i miejskich, którzy opłacają w podatkach bezpośrednich przynajmniej 5 złr. w. a. jednak bez odjęcia tego prawa wyborczego tym członkom gmin, którzy je dzisiaj posiadają na mocy obowiązujących ordynacji wyborczych, chociaż w podatkach bezpośrednich opłacają mniej niż 5 złr.

Na trzecią zmianę proponowaną w projekcie noweli, aby przy wyborach z większą własnością gruntu mieli głos tylko ci właściciele, którzy przynajmniej od roku zapisani są w tabuli, nie zgodziły się kluby prawicy; albowiem ta zmiana odebrałaby przy wyborach głos wielu rzeczywistym właścicielom niezapisanym w tabuli, mianowicie odjęłaby głos posiadaczom dóbr duchownych, pełnomocnikom klasztorów posiadających dobra ziemskie itd., którzy głosują przy wyborach z większych własności.

Dyskusja ogólna nad przedłożoną reformą wyborczą rozpoczęła się 17 tm., a skończyła się 20 tm. Sprawozdawcą większości jest p. *Zeithamer*, sprawozdawcą zaś mniejszości p. *Herbst*. Obrady nie obudziły tak wielkiego zajęcia w Izbie, jak oczekiwano, bo nawet galerje były dosyć puste, pomimo wojennego ducha lewicy (mniejszości), objawiającego się przy każdej sposobności. Lewica szczególnie dwoma argumentami walczyła przeciwko wnioskowi *Zeithamera*. Najprzód, że tenże, o ile zawiera w sobie podział większej posiadłości w Czechach na dwie kurje mieści w sobie zmianę konstytucji i wymaga  $\frac{2}{3}$  głosów; a powtóre, pozornie udaje lewica, że nie zadawalnia się rozszerzeniem prawa wyborczego na „pięcio-reńskowych“, lecz domaga się całego szeregu dalej idących zmian. Pierwszy zarzut jednak jest zupełnie nieuzasadniony, gdyż przykład mamy w Galicji, gdzie wyborcy z wielkiej posiadłości podzieleni są na okręgi wyborcze. Co zaś do drugiego zarzutu, to lewicy nie jest to na rękę, iż właśnie obecny rząd, okrzyczany, że jest zacofanym, rozszerza prawo wyborcze, podczas gdy liberalna lewica podczas 20-letniego panowania, nie zdołała się na taką zmianę. Stara się tedy lewica przez stawianie różnych wniosków, a nawet po części przez popieranie wniosku posła *Kronawettera*, który żąda zaprowadzenia ogólnego prawa wyboru na wszystkich opodatkowanych, bez względu na wysokość podatku, i wyborów bezpośrednich we wszystkich kurjach — robić prawicy trudności i poprowadzić ją ad absurdum. Co do wniosku *Kronawettera*, to jest on właściwie, idealnie rzecz biorąc, najsprawiedliwszy, ale ze stanowiska praktycznego i dobra państwowego jest on nie

na czasie i nie wykonalnym. W dyskusji ze strony lewicy brali udział *Heilsberg*, *Menger*, *Chlumecki*, *Kronawetter*, *Wurmbrandt*, *Suess*; ze strony prawicy hr. *Clam Martinic*, *Lienbacher*, *Pfügl*, *Rieger*, *Fanderlik*, a jako mowcy jeneralni przemawiali ze strony prawicy hr. *Hohenwart*, ze strony lewicy *Sturm*. Ze strony rządu zabrał głos hr. *Taaffe*.

Hr. *Taaffe* przypomina, że na posiedzeniu komisji oświadczył już, że rząd wobec wniosku *Zeithamera* i towarzyszy przychylnie zajmuje stanowisko, i z całą usilnością poprzeć go zamierza. Obecnie poczytuję to sobie za obowiązek, powtórzyć jeszcze raz wobec wysokości Izby to samo oświadczenie. Wysoka Izba zrozumie łatwo, że rząd, który już w sejmie czeskim wniósł przedłożenie zmierzające do rozdziału okręgów przy wyborach z większych posiadłości, które to przedłożenie sejm ten wówczas odrzucił, że rząd z radością powita wniosek wychodzący teraz z inicjatywy Izby. Rząd nie tylko nie występuje przeciw wnioskowi, ale wszelkich dołoży starań i całej swojej użyje powagi, aby mu jak najpomyślniejsze zatwierdzić powodzenie. Naprzeciw zarzutów, które tak często, i z taką dotyczą nas nienawiścią, że zamierzona reforma wyborcza czeskich większych posiadłości sprzeciwia się prostym i pierwszym zasadom konserwatywnym, odpowiedzieć muszę, że rząd nie podziela tych obaw. Właśnie w duchu prawdziwego konserwatyzmu leży, aby większa posiadłość tworzyła okręgi wyborcze, a nie jak dotąd, aby wybory podług dzisiejszej odbywały się modły. Sposób wyborów podług projektu zamierzonej reformy odpowiada nierównie więcej postanowieniom naszej konstytucji. Zarzut, jakoby wniosek ten mieścił w sobie zmianę ustawy zasadniczej, opierając się na dosłownem brzmieniu §. 7 ustawy zasadniczej, uważam za nic nie znaczący. — Co do zniżenia stopy wyborczej na 5 złr., także powtórzyć tylko mogę oświadczenie złożone w tym względzie w komisji. Rząd i ten wniosek poprze usilnie, jednakowoż na dalej sięgające rozszerzenie tego prawa w duchu wniosku dr. *Kronawettera*, tym razem godzić się nie może. Wreszcie w obec zamiaru powiększenia liczby posłów z Wiednia rząd nie staje na stanowisku wprost odmownym, jednak zmianę tę pojmuję tylko w ścisłym związku z projektami ustaw przez większość wniesionymi.

Pomiędzy innemi mowami najznakomitszą była hr. *Hohenwarta*, który należycie i poważnie skrytykował opozycję centralistów, a wymownymi słowami dowodził, że projekt większości jest nie tylko ze wszech miar dobry i sprawiedliwy, ale też obecnym stosunkom odpowiedni. Mowa *Hohenwarta* do żywego dojęła centralistom. czego dowodzą rozpaczliwe wyrzekania ich dzienników. Nadaremnie wysiłał się i pan *Herbst*, aby osłabić wywody *Hohenwarta*. — W imieniem głosowaniu przyjęto następnie wniosek większości 178 głosami, przeciw 118 głosom, i przystąpiono potem do szczegółowych rozpraw nad tym wnioskiem. Ale i tu mowcy z lewicy w swą namiętność wpadali ciągle w ogólną dyskusję, mówiąc o wszystkim, co im przyszło na język. Dla tego i szczególna dyskusja przeciągała się także i trwała do 23 tm. poczem reformę wyborczą przyjęto.

— Bar. *Pretis*, namiestnik Tryesteński, złożył swój mandat do Izby deputowanych, przez co opróżnionem zostało miejsce jednego z deputowanych wiernokonstytucyjnych z kurji większej posiadłości w Czechach. Po wypowiedzeniu kompromisu przez lewicę wydarzyć się



może, że prawica zyska przy wyborach uzupełniających jednego deputowanego więcej. —

Złożył także mandat poselski hr. Walterskirchen, oświadczając, iż nie zgadza się z postępowaniem lewicy w sprawie reformy wyborczej. Chcą to jeszcze i inni posłowie z lewicy uczynić. Widocznie lewica się kruszy. —

— Stłumienie powstania zdaje się pewnem, chociaż jeszcze niemało czasu, krwi i pieniędzy kosztować będzie. Ale kwestją najważniejszą jest, co nadal ma się robić z krajami, które podniosły rokosz. Co do Krywoszy, kwestja tak się stawia: czy opuszczona przez ludność, która się schroniła do Czarnogóry — ma Krywosza pozostać i nadal wyludnioną, czy też należy ze strony austriackiej przeprowadzić z wychodźcami rokowania, ażeby ich skłonić do powrotu do dawnych siedzib. Pod tym względem walczą w Wiedniu dwa prądy. Jedni są za łagodnością, za rokowaniami, za staraniem się o powrót ludności, twierdząc, że wychodźstwo krywoszańskie z Czarnogóry ciągleby niepokoiło południową Dalmację. Inni znów sądzą, że tylko bardzo stanowcze i surowe postępowanie zdoła utrzymać powagę Austrii w tamtych stronach, i że wszelkie układy z emigrantami przyniosłyby jej wielki uszczerbek. — Co do Hercegowiny zaś, kwestja aneksji jest w decydujących sferach wiedeńskich na porządku dziennym.

Fmp. Jowanowicz donosi: Od dnia 11 bm. nie było w Krywoszy potyczek. Powstańcy snują się pojedynczo po kraju, dającą dobrą osłonę, napadają pojedynczych żołnierzy, a umykają przed oddziałami patrolującymi. Wojska w Krywoszy lekko obwarowały zajęte pozycje. — W Hercegowinie krążą większe i mniejsze oddziały powstańców i napadają kolumny liwerantów prywatnych z juczneń bydłem. Na drodze między Nevesinie a Gacko zniszczyli telegraficzną komunikację. Pod Dabrie i Kameno zrabowali bydło. Patrolowanie okazało się bezskutecznem, ponieważ powstańcy nieustannie zmieniają swe stacje, albo rozpraszają się. Po obu stronach drogi z Blagaj do Nevesinie i Gacka wszystkie miejscowości są tymczasowo na jakiś czas przez wojsko zajęte.

— Różne dzienniki donosiły w ostatnich dniach, że w Petersburgu i Londynie podniesiono myśl załatwienia sprawy Bośni i Hercegowiny przez konferencję mocarstw, które wzięły udział w kongresie berlińskim. Lecz Wiedeń i Berlin opierają się oddaniu tej sprawy konferencji europejskiej, aczynią to z powodu, iż Londyn i Petersburg pragnęłyby przez konferencję wyrzucić presję na Austrię, aby opuściła Bośnię i Hercegowinę. Wprawdzie konferencja europejska mogłaby załatwić tę sprawę jedynie za zgodą wszystkich mocarstw a więc i Austrii; ta zaś wydawszy na okupację tych krajów przeszło 200 milionów, nie mogłaby przystać na ewakuację, o czem proponujący konferencję bardzo dobrze wiedzą. Ale już samo podnoszenie tej kwestji zachęca powstańców do nieskładania broni, do przewlekania walki, budząc między nimi niczem nieuzasadnione nadzieje. A jeszcze większe zachęcenie w tym kierunku by nastąpiło, gdyby konferencja istotnie się zebrała. — Ba dzo łatwo więc zrozumieć można, iż gabinet wiedeński przeciwny jest zebrań konferencji, a załatwić ją pragnie w inny sposób. Austrija nie może mieć nadziei, żeby wszystkie mocarstwa, które w berlińskim kongresie wzięły udział, przystały we wspólnej konferencji na wcielenie Bośni i Hercegowiny. Połowicznych stosunków w Bośni i Hercegowinie, na podstawie okupacji jednak niepodobna nadal utrzymywać. Austrija musi albo wcielić

te kraje, albo je opuścić. Donoszą też teraz, że między Austrią a Turcją toczą się rokowania o cessję Bośni i Hercegowiny na rzecz Austro-Węgier. Tym sposobem ma być ominięta kwestja potrzeby konferencji europejskiej w sprawie tych krajów. —

— Naj. Pan z małżonką odprowadzą w przyszłym miesiącu arcyksięcia Rudolfa do Miramare, a ztamtąd udadzą się do Turyna. Wiadomość tę podaje *Pester Lloyd*, który uchodzi za wiarygodne źródło. Tak przyszedłoby do skutku już kilkakrotnie zapowiadane spotkanie się cesarza austriackiego z królem włoskim Humbertem, a zjazd ten miałby w dzisiejszych okolicznościach wielką polityczną doniosłość. —

— Galicyjskie rady powiatowe nie przestają nadsyłać Kołu polskiemu petycje o przeprowadzenie równouprawnienia na Ślązku. Według „Narodnich Listów“ w klubach prawicy zamierzają kwestję śląską wytoczyć tuż po reformie wyborczej. Komisja petycyjna zaś traktować będzie o petycjach dotyczących równouprawnienia na Ślązku po świętach. —

— Celem założenia związku niemieckich włościan w Czechach odbyło się zgromadzenie w Górnej Policzce. Zgromadzenie to wypowiedziało ministerstwu zupełne zaufanie i gorącą wdzięczność za reformę wyborczą. I to jest ciosem dla centralistów. —

Prusy i Niemce. W sejmie podczas rozpraw nad wydatkami na szkoły, zabierali głos z polskich posłów pp. Stablowski i Kantak. Przytaczamy kilka ustępów z mowy p. Kantaka: „Wstręt mnie bierze doprawdy, gdy bezskutecznie wytaczam skargi, które tu nazywacie Panowie „polskimi skargami,“ chcąc im przez to znaczenia ująć. Mości Panowie, są to skargi przeciw rządowi, który się sam nazywa „ucywilizowanym,“ i rości sobie prawo do nazwy państwa stojącego na prawie, a który przecież nam Polakom utrudnia środki nabywania oświaty, sprzeciwiając się przez to naszym prawom przyrodzonym, prawom Boskim i ludzkim. Takie nas traktowanie datuje się od czasu, jakście po zwycięskiej wojnie doczekali się zjednoczenia Niemiec, co dla Was stało się zbawieniem, a dla nas przekleństwem. Nowy sposób nauki po niemiecku, datuje się od czasów p. Falka, i dopóki ten system istnieć będzie, dopóty skargi nasze nie ustaną. Skutki tego systemu są jasne i nawet pan minister zaprzeczyc nie zdoła, że przy takiej nauce dziecko polskie musi stępieć; podczas gdy dziecko niemieckie postępuje w naukach, polskie się cofa, traci czas, cierpliwość i ochotę do nauki, musi na pół drogi ustać i opuszcza szkołę, nie nauczywszy się niczego. A jak się obchodzicie w szkołach wyższych z językiem polskim? W szkołach tych uczą się chłopcy po angielsku, po francusku, po łacinie, po grecku, tylko po polsku nie potrzebują się uczyć. Lekcje języka polskiego przekładacie na ostatnie godziny nauki, kiedy uczniowie już zmęczeni. Niemieccy chłopcy nie potrzebują się u nas wcale uczyć po polsku, choćby im się to przydało; wiedzą o Indianach, Chińczykach, tylko nic nie wiedzą o języku swych współobywateli. Usunęliście język polski z administracji, z sądów, z szkoły, ale ludu polskiego przecie usunąć nie możecie i języka ojczystego też mu nie wydrzecie. Dawniej było lepiej. Teraz wysyłacie naszych polskich urzędników w niemieckie strony, a od tutejszych urzędników niemieckich nie żądacie, żeby się z polską ludnością umieli rozmówić po polsku. Panowie, gdy chodzi o Waszych rodaków, o Niemców w innych krajach, to Wy wtedy umiecie bronić Waszego języka i głośno skarżycie się na bar-



barzyństwo rządu tego, który waszym rodakom nie pozwala się uczyć po niemiecku. Cóżbyście powiedzieli na to, gdyby się w Galicji założył jaki związek szkolny, któryby nas tu Polaków wedle sił popierał, aby nas Wasza szkoła nie niemczyła? A tak wy robicie; założyliście związek szkolny, by bronić dzieci niemieckie w szkołach węgierskich, gdzie ich niechcą uczyć po niemiecku. Wystąpiły najpierwsze powagi Wasze z odezwa, w której powiadają, że Węgry najlepiej zapewnią sobie przyszłość, gdy będą sprawiedliwymi także w obec współobywateli swych innej narodowości. Zastósujcie to Mości Panowie do nas Polaków i uszanujcie tak nasz język polski, jak chcecie, aby Węgrzy szanowali wasz język niemiecki w szkołach swoich. Wasz minister Altenstein w r. 1820 powiedział wyraźnie w osobnym reskrypcie, że rząd, który szanuje religję i język poddanych, ten też ich serca pozyska. To są złote słowa. A tymczasem do czego dążył p. Falk? oto do zgermanizowania naszych szkół. Nasz ks. arcybiskup zgodził się, aby w najwyższych dwóch klasach gimnazjalnych uczono religii po niemiecku, ale żądał, ażeby za to w niższych uczono jej po polsku. I co się dzieje? W klasach najniższych, gdzie nauka religii dla młodych chłopców jest podstawą wychowania, nie uczą religii wcale. Czas więc byłby, żeby się to zmieniło. —

— Rada ekonomiczna ostatecznie odrzuciła projekt monopolu tytoniowego 33 głosami przeciw 31, a przyjęła tylko rezolucję przemawiającą za podwyższeniem podatku od tytoniu. —

— *Kreuz Ztg.* przestrzega, aby nie wierzyć pokojowemu zwrotowi w pismach rosyjskich. Ks. Bismark miał oświadczyć, że w tej chwili zajmuje go tylko troska o utrzymanie europejskiego pokoju, dlatego też nie ma czasu do zajmowania się obecnie sprawami wewnętrznymi. —

Rosja. Jen. Skobelew miał istotnie otrzymać nagane od cara. Car zgromił go surowo, Skobelew wzruszony do łez, padł do nóg carowi i nazwał się sam „ja durak“. Późem car przebaczywszy generałowi, odebrał od niego solenne słowo, że odtąd trzymać będzie język za zębami. — Tém mają się Prusy i Austrja zadowolnić, bo innej satysfakcji car w swęj nieporadności dać im nie może. —

— Jak berliński *Montagblatt* donosi, Rosja usiłuje w Paryżu pożyczyć 1.000 milionów franków. W tym celu bawi w stolicy francuskiej książę Demidow i był dyrektor banku rosyjskiego Łamański. — Jest to może w związku z tém doniesieniem, że partja panslawistyczna pragnie koniecznie wojny, i wywiera taki nacisk na cara, że ten albo musi rzec się tronu, albo też wybuchną wielkie zakłócenia. —

— Pogłoska o wyjeździe carowej do Danji, zrobiła wielkie wrażenie. Carowa nie może dłużej znieść niepewnego położenia i groźby wiszących niebezpieczeństw. Utrzymują, że Ignatjew niebezpieczeństwa wcale nie ukrywa przed carem, ażeby go tém skłonięjszym uczynić dla czynnej zagranicznej polityki, która umysły odwróciła w inne kierunki, a uroczystości koronacyjne odbyłyby się wtedy, według Ignatjewa, wśród ogólnego entuzjazmu. —

— W ostatnich czasach uciekło z Sybiru kilku nihilistów, między temi niejaki Cwetków, którego szczególnie pragnie wysledzić policja. Ten Cwetków przybył do pewnego miasta gubernialnego, przedstawił się jako adjutant generalnego gubernatora Sybiru wschodniego i zażądał rubli i żołdatów na przyjęcie swego szefa.

Dano mu i rubli i żołdatów, a podczas gdy całe miasto gotowało się na godne przyjęcie spodziewanego gubernatora, mniemany jego adjutant, a właściwie Cwetkow umknął i zabrał z sobą dla towarzystwa jeszcze dwóch nihilistów, internowanych w owém mieście.

## Rozmaitości.

— W niedzielę 19 tm. obchodzono w całej Polsce 80-letni jubileusz *Józefa Bohdana Zaleskiego*, jednego z największych wieszczów polskich, zwanego „słowikiem ukraińskim“. Z pomiędzy współczesnych poetów naszych, on sam jeden doczekał się tak wysokiego wieku, 80 lat. Na ręce czczonego jubilata, zamieszkałego w Paryżu, wysłano liczne adresy i życzenia ze wszystkich stron Polski, tak od różnych stowarzyszeń jak i od osób prywatnych. —

— *Deotyma*, słynna improwizatorka i poetka przybyła z Warszawy do Lwowa, i zachwyca tamże publiczność swemi odczytami. — Oczekują we Lwowie także p. Tonnera, czeskiego patryjotę i wielkiego przyjaciela Polaków. —

— Dla podupadłych włościan wejdzie z tym rokiem w życie fundacja Lewińskiego, wynosząca 32.000 złr. Wydział krajowy dawać będzie corocznie z procentów od tych 32.000 złr. zasiłki po 50 złr. do 100 złr. podupadłym włościanom. — Różne i bardzo szlachetne stypendja tworzą Polacy. —

— *Radę gminną w Hulińskich* rozwiązało namiestnictwo galicyjskie, a to z powodu udziału, jaki wzięła w agitacji prawosławnej. —

— *Przepowiednia dla gospodarzy*. Ks. Fr. Żaba, proboszcz w Radochońcach ogłasza następujące uwagi obserwacyjne o nadchodzącej wiosnie: „Z obserwacji orzecha laskowego wypadłoby wnioskować, że tego roku będzie wiosna wczesna i ciepła, a w maju nie trzeba obawiać się szkodliwych mrozów, gdyż od kilku lat obserwując orzechy laskowe, przekonałem się, że gdy leszczyna kwitła wczesnie, wiosna była wczesna, gdy zaś kwitła późno, jak roku zeszłego, wiosna była późna. Gdy bażki na leszczynie do połowy tylko się rozwarły, nie było owoców ani żyta prawie w połowie; gdy zaś nieroztwarte odpadły, nie było urodzaju, albowiem mróz najczęściej w maju wszystko zniszczył. Zeszłego roku, bażki prawie wszystkie się rozwarły, choć późno, bo dopiero koło 15 kwietnia, więc wiosna była późna, a kwiat na drzewach, życie itp. nie był przez mróz uszkodzony. Tego roku zaś zaczęła leszczyna nadzwyczaj wczesnie kwitnąć, gdyż już z końcem lutego zaczęły bażki żółknąć, a teraz wszystka leszczyna jest w pełnym kwiecie, a bażki na niej co do jednej rozwarzone, więc spodziewać się należy wiosny wczesnej, cieplej i bez mrozów szkodliwych. O nadzwyczajnej urodzajności tego roku prognostykuję i kwiat olchowy, którym te drzewa, są w całej pełni obsypane“. — Ta przepowiednia jest dla naszych gospodarzy nadzwyczaj pomyślna, i daj Boże by się sprawdziła. — G. N.

— *Katedra prawa polskiego* w Oxfordzie w Anglii założona będzie w ciągu br. Morfill specjalista literatury i historii Słowian rozpocznie tamże wykład rozwoju prawodawstwa polskiego. Na wstępie zcharakteryzuje statut wiślicki i ustawy Władysława Jagiełły. —

— *Teutonizm*. W jednej ze szkół poznańskich, zawezwał nauczyciel ucznia przed siebie i zapytuje go: „*Bist du ein Pole?*“ a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, uderzył chłopca w obec całej klasy dwa razy w twarz i powiedział: „*Nun kann mich dein Vater, der „Kurjer pozn.“, der „Orędownik“ und die ganze polnische Bande verklagen!*“. Nauczycielem, który w powyższy sposób postąpił względem owego chłopca, syna obywatela poznańskiego p. Szczepańskiego, jest niejaki p. Woy, nczący w IV szkole miejskiej na świętym Marcinie. Rektor szkoły powyższej przekonał się o prawdzie powyższego faktu. Dla różnych poprzednich malwersacji w urzędzie, opuszcza p. Woy z dniem



1 kwietnia b. r. Poznań, to jednakże nie powinno go zwolnić od następstw dokonanego przestępstwa. —

— *W Wiedniu* odbyło się zgromadzenie drobnych przemysłowców z powodu reformy wyborczej, a zwłaszcza z powodu ndzielenia prawa wyborczego tak zwanym 5-reńskowym obywatelom, tj. którzy 5 złr. podatku płać. Zebrało się kilka set osób, a między nimi byli także posłowie Löblich, Kronawetter i Schönerer, tudzież kilku korespondentów żydowskich. Przewodniczący odczytał rezolucję, żądającą bezpośrednich wyborów i prawa wyborczego dla wszystkich podatujących. Niektórzy mówcy przemawiali za powszechnym prawem wyborczym, inni kontentowali się rozszerzeniem prawa tego na 5-reńskowców. Zabrał głos także p. Schönerer i rzekł, że się mu zdaje, iż zgromadzenie przychyli się do prawicy w Radzie państwa i rządu; wzywał potem robotników, aby obstawali przy swęj narodowości, i zaczęli także dziennikarstwo. Odezwały się głosy: „Judenpresse!“ i to dało powód do burzliwych objawów antisemickich. Jeden z korespondentów żydowskich jednak miał tyle odwagi, że powiedział: więcej się nam nie stanie, jak że nas zabijecie. Posłowie i korespondenci przecie uznali za dobre, umknąć cichaczem. Jeden z mówców zakończył swą mowę słowy: Panie zbaw nas ode złego i od żydów! co wywołało ogromne oklaski. Gdy zgromadzenie było coraz burzliwsiem, musiał je komisarz rządowy zamknąć. —

— *Warszawę* nawiedził wielki pożar w sobotę rano. Zgorzało kilka fabryk, i straty są znaczne. —

— *Pożar teatru w Petersburgu*. W sobotę wybuchnął ogień w drewnianym teatrze w ogrodzie Demidowa podczas przedstawienia francuzkiego. W teatrze nie było kurtyny żelaznej, ani żadnych środków pożarowych jak wodociągi, krany ogniowe, i wyjścia ratunkowe były w chwili wypadku zamknięte. Publiczność zaledwo połowę miejsc zajmowała w teatrze i gdy o godzinie 9 wybuchnął pożar, rzuciła się do wyjść. Ścisk trwał krótko, ale był straszny. Przewracano się i deptano, ale nikt nie doznał znacniejszego szwanku, chociaż wszyscy skakali z okien. Dekoracje spłonęły w jednej chwili, a cały budynek w ciągu kwadransu. Kasy nie zdołano wyratować. Teatr był zabezpieczony na 60.000 rnbli. —

— *Teatr spalił się także w Marsylii we Francji*. Tak zwany „Pałac kryształowy“ zgorzał tamże 17 bm. do szczętu. Ogień wszczął się na scenie wkrótce po przedstawieniu, i szybko ogarnął cały teatr. Tysiące widzów, który opuścili salę tylko na kilka minut przed wybuchem ognia, jedynie tej okoliczności zawdzięczają życie. Jeden tylko ze spóźnionych widzów uciekwszy na dach spadł z wysokości 3 piętra i zabił się. Aktorowie na pół nbrani zdołali uciec cało z garderoby. —

— *Jeszcze o trzecim nowym pożarze teatru donoszą z Algieru*. Prawdziwie zadziwiająca są te pożary teatrów. —

— *Tragikomiczne zdarzenie*. Ze szpitala w Duisburgu w Niemczech, chowano ubożego wyrobnika. Za trumną postępowwała jedna jedyna osobka, ośmioletni synek zmarłego. Deszcz padał ulewny, a chłopczyk ten chroniąc się przed nim, wlaźł na karawan i usiadł sobie na trumnie pod daszkiem. Ponieważ jednak cmentarz położony jest daleko za miastem, a pochód odbywał się bardzo powoli, zniecierpliwione dziecko zwróciło się do woźnicy, siedzącego na kozle z zapytaniem: „A daleko tam jeszcze?“ Woźnica, który drzemał sobie w najlepsze, obudzony tém pytaniem, myślał, że nieboszczyk wstał z trumny, i tak się przeraził, że utraciłszy przytomność, spadł z kozła. Szczęściem cmentarz znajdował się już blisko i służba jego wyręczyła woźnicę, którego też następnie musiano odwieźć do miasta, ponieważ się rozchorował ze strachu. —

— *Biada gołębiom!* Moda wydała wyrok zatracenia na te niewinne i łagodne stworzenia; piórka gołębie stanowią dzisiaj jedną z najpowszechniej używanych ozdób toalety kobiecęj w Paryżu. W tych dniach jakiś magazyn mód paryski zawarł z pewnym ptasznikiem w Berlinie układ o dostawę 30.000 gołębi, wła-

ściwie tylko skóry i pierza! Ptasznik głównie na Śląsku pruskim zamierza pustoszyć gołębniki. —

— *Wojna przeciw wróblom*. Rząd południowej Australji, nałożył, jak pisze *Times*, nagrodę 6 denarów za każdy tuzin głów wróblích. Ptak ten, którego dawniej starano się tak nsilnie zaklimatyzować, a przybycie jego do Australji witano z takim zapałem, przeznaczony teraz jest na zagładę. Kilka par bowiem, które tam sprowadzono, zmnożyły się w takiej ilości, że rolnicy wnoszą zażalenie do rządu z powodu ogromnej szkody, jaką im ptactwo to w zbożu i owocach wyrządza. Naoczny świadek twierdzi, że wróble zjadły w 10 dniach półtoręj tonny winogron. Inny skarży się że trzy razy siał groch i za każdym razem wróble mu go zjadły. Płodność wróbli jest w Australji zadziwiająca. Kilka wróbli w roku następnym rozmazają się w tysiące i wszelkie środki zagłady ich, okazały się dotąd niedosateczne. —

### Nowości piśmiennicze.

— *Wydawnictwa Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie* wyszedł tom III. *Dzieł Juliusza Słowackiego*, w którym objęte są *Balladyna* i *Beniowski*. Cena 5 tomów, z których ostatni wyjdzie w majn, wynosi 4 złr. 50 ct. Przedpłacający do 20 kwietnia, otrzymają takowe za 4 zł. 60 ct. — Dalej wydawnictwo to zapowiada tanie wydania dzieł *Jana Kochanowskiego* i *Ignacego Krasińskiego*.

— *Biblioteka Mrówki*, wydawana nakładem księgarni Polskiej we Lwowie, taniością swoją przyczynia się bardzo do oświaty. Następujące 4 tomiki kosztują tylko po 10 ct. Piotr Skarga: O miłości ojczyzny. Stanisła Trembecki: Bajki. Wł. Syrokomla: Córa Piastów. Taras Szewczenko: Najemnica.

— Wychodzi we Lwowie pn. *Ojczyzna*, pismo wydawane w połowie po polsku, a w połowie po hebrejsku, i głównie sprawom izraelitów polskich poświęcone, ale tchnące duchem przyjaźnym dla Polaków. Do życzenia byłoby, ażeby to pismo rozszerzyło się i między ślaskimi izraelitami, którzy do najsroższych germanizatorów należą i przeto zawsze wrogo przeciw narodowości polskiej występują. — Redaktorem *Ojczyzny* jest Izidor Bernfeld. — Cena kwartalna 70 ct.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy: Prospekt dzieła pod tytułem „*Gospodarstwo wiejskie*“, które tłumaczone z francuzkiego, wychodzi nakładem Józefa Pisma w Tarnowie.

### Z Cieszyńska.

— *Zenon Rawicz Rajek*, delegat polskich *Czytelń ludowych na Śląsku*, przesłał imieniem członków czytelni w Jabłonkowie, Skoczowie, Zabrzegu i Zarzeczcu, adres gratulacyjny do sędziwego wieszcza *J. Bohdana Zaleskiego*, z okazji 80-letniej rocznicy Jego urodzin. —

— Dla *Towarzystwa pomocy naukowej dla księstwa cieszyńskiego* nadesłał delegat p. Józef Londzin z Zabrzega za tamtejszych członków 6 złr. —

— Do *kapituły wrocławskiej* nadeszło już „breve papieskie“ mianujące berlińskiego proboszcza ks. Herzoga biskupem djecezji wrocławskiej.

— *Piękną i wczesną wiosnę* dostaliśmy po łagodnej zimie. Jednakże ta łagodna pora, zdaje się nie służyła bardzo dla zdrowia, bo pojawiały się tu i owdzie choroby jak tyfus i ospa. I teraz w Cieszyńsku na Saskiej Kępie zamknięto szkołę ludową z powodu chorób między dziećmi, mianowicie odry. Do niezdrovia w mieście naszym musi się też bardzo przyczyniać brak porządku co do czystości, zwłaszcza przy wywożeniu kloak. Zresztą i w okolicy w kilku miejscach zamknięto szkoły, np. w Trzeńcu, Rudzicy. Dla rolników jednak czas bardo dogodny; stan zasiewów zimowych w ogóle zadowolniający i roboty wiosenne w polu już prawie na ukończeniu. Z innych krajów także donoszą o nadziejach pomyślnego roku. —



**Ceny targowe.**

	pszenica zl. ct.	żyto zl. ct.	jęczmień zl. ct.	owies zl. ct.	kukurydza zl. ct.
Wiedeń 17 marca (100 kilo.)	{ 12.17 12.32	{ 8.85 8.90	{ — —	{ 7.10 8.25	{ 7.85 7.95
Peszt 18 marca (100 kilo.)	{ 12.25 12.90	{ 8.50 8.80	{ 7.50 8.40	{ 7.65 8.10	{ 7.20 7.40
Praga 17 marca (100 kilo.)	{ 10.80 13.—	{ 8.40 9.80	{ 7.90 9.70	{ 7.50 8.50	{ 8.30 8.75
Ołomnec 22 marc. (hektol.)	{ 8.12 9.90	{ 6.30 6.88	{ 5.22 6.28	{ 3.10 3.65	{ — —
Kraków 21 marca (100 kilo.)	{ 11.— 11.50	{ 7.80 8.—	{ 6.25 8.—	{ 7.— 7.50	{ — —
Lwów 17 marca (100 kilo.)	{ 9.50 10.75	{ 6.75 7.15	{ 5.50 7.—	{ 5.50 6.—	{ 6.70 7.60

Ceny na targu w Cieszynie d. 18 marca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 70 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 23 marca: Renta papier. 74.90.—74.95; nowa pap. 93.15.—93.25; srebr. 75.80.—75.85; złota 92.95—93.—; — Srebro 100—100. Dukat 5.61—5.64. Marka pruska 58.75—58.80. Rubel papierowy 1.20 $\frac{1}{4}$ —1.20 $\frac{1}{2}$ .

Spirytus za 10.000 litrów procent, w Wiedniu 32.25—32.50, w Peszcie 31.25—31.50, w Lwowie 31.25.—

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5 $\frac{1}{2}$ %

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół rokn, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku! dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Inżynierja i Budownictwo.

Pismo techniczne półmiesięczne ilustrowane popularne dla inżynierów, budowniczych, właścicieli fabryk maszyn, przemysłowców i rzemieślników, górników, przedsiębiorców, obywateli ziemskich. — W Warszawie 8 rs. rocznie.

Nr. 1 i 2 wyszedł z druku i zawiera: Od Redakcji. — K. Matuszewski: O estetycznym i dziejowym znaczeniu architektury ostrołukowej. — St. Szafarkiewicz: Z przyczyny pożaru Ringteatru w Wiedniu. — Fr. Martynowski: Z przemysłu artystycznego. — Pawilon wiejski zamku Villanre, projekt arch. Ferrand. — E. Sulimczyk Świeżawski: Wstecz po przeszłości. — Kurdwanowski: Lokomotywa tramwajowa premjowana systemu Kraussa. — W. Rudnicki: O kanalizacji miasta Czikar w Chinach. — Maszyna duńska do oddzielania śmietanki od mleka. — Obliczenie wymiarów komina fabrycznego. — Różności techniczne. Kronika bieżąca. Bibliografia. Skrzynka zapytań i odpowiedzi. Rysunki pl. 1, 2, 3 i 4. —

### Podziękowanie.

Mój ojciec zupełnie zaniewidział na prawe oko, którego operacji podjął się

### Pan Dr. Fizja,

c. k. obwodowy lekarz w Cieszynie,  
i szczęśliwie ją przeprowadził, za co jemu w imieniu mojem jako też i ojca mego publiczne podziękowanie składam, i wszystkim podobnie cierpiącym polecam do tego Szanownego Pana, się udać.

W Jasienicy d. 19. marca 1892.

Ks. Fr. Muzyczka,  
proboszcz.

## Prędką i pewną pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najskuteczniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, załęganiu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszek, hypochondrii i melancholji (wskutek przeszkód w trawieniu). Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszynie w aptekach: Leopolda Petra i Edwarda Raschki.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegienie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczonymi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.



## Zakład ogrodniczy i handel nasion Karola Steffka w Cieszynie

poleca swój dobrze zaopatrzony skład  
nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, traw i kwiatów  
z ostatniego zbioru w świeżym i prawdziwym doborze.

### Drzewka owocowe

wysokopienne, piramidalne i karłowate, brzoskwinie, aprikozy,  
winorośle i krzewy owocowe.

Krzewy różowe w najlepszych francuskich gatunkach: Remontant,  
Thea i Bourbon, różę płaczącą, pnącą i miesięczną.

Sadzonki glogowe, najlepszy materiał do zakładania żywych płotów.

Drzewa i krzewy ozdobowe do parków, drzewa do alei.

Rośliny cieplarniane i pokojowe, kobiercowe i liściowe.

Bukiety na wesela i bale z świeżych kwiatów, tudzież wieńce  
uroczystościowe i żałobne.

Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie gratis i  
franco.

## Konkurs.

W Zborze ewangelickim A. C. w Jarosławiu w Galicji jest  
posada proboszcza do obsadzenia.

Dochód proboszcza, przy wolnym mieszkaniu i używaniu  
ogrodu owocowego, oprócz opłat kościelnych (jura stolae) i ofiar  
zboru w Jarosławiu tndzież filij w Przemyślu i Manasterze, wy-  
nosi gotówką rocznie . . . . . 300 zł. w. a.

Przez wys. c. k. ministerstwo wyznai na lata  
1882, 1883 i 1884 zapewnione . . . . . 350 " " "

Przez wys. zarząd centralny fundacji Gusta-  
wa Adolfa w Lipsku na lata 1882, 1883 i 1884  
zapewnione . . . . . 230 " " "

Razem w gotówce rocznie . . . . . 880 zł. w. a.

Proboszcz obowiązany jest za wynagrodzeniem kosztów po-  
dróży odprawić raz w każdym miesiącu niedzielne nabożeństwo w  
Przemyślu, a raz w roku także w Manasterze.

Potrzebnymi świadectwami zaopatrzone podania, które zawie-  
rać muszą oświadczenie, że p. t. ubiegający się władza doskonale  
polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie, mają być wy-  
stosowane

do presbyterstwa ewangelickiego zboru w Jarosławiu w Galicji

Juliusz Fromme, kurator.

Aleksander Runge.

H. Bohn.

## Na nastającą porę wiosenną i letnią

mamy zaszczyt polecić Szan. Publiczności nasz

**bogato zaopatrzony skład materyj na ubrania,**

surduty i spodnie, oraz wszelkich artykułów do krawiectwa  
przynależnych.

Wzory na żądanie przesyłamy gratis i franko.

Zapewniając rzetelną i tanią nałęgę, piszemy się z uszanowaniem

Bracia Frisa, (dawniej Antoni Frisa.)

## G I P S.

Dom skladowy (Lagerhaus) w Cieszynie utrzymuje skład naj-  
lepszego gipsu nawozowego z Iglo i sprzedaje takowy w każdej  
ilości w cenie najumiarkowańszej.

## Poszukuje się 2 lub 3 czeladzi ślósarzy

zdolnych, którzy znają z ognia knć i na warsztacie.

Adres: Antoni Świdorski, majster ślósarski w Tarnowie.

## PIWO PORTER

z arcyksiążęcego browaru w Żywcu  
sprzedaje firma

Bazar Cieszyński oddział towarowy.

F. Makowski.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Ogłoszenie.

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleischera i Spółki w Koszycach

może kilku zlewaczy (Eisengiesser), — znaleźć stałą i popłaca-  
jącą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok.

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej  
fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresem:

Fleischer & Co. in Kaschau.

Chłopiec

do nauki ślósarskiej będzie przyjęty od 1 kwietnia  
br. Wiadomość w sklepie p. *Spiegla* sukiennika na  
wyższej bramie w Cieszynie.

Galic. KONICZYNA czerwona, esparseta, franc. lucerna, szwedzka koniczyzna  
(wolne od kianianki i czyste)

nasiona jarzyn, roślin polnych, traw, drzew leśnych i krzewin  
najlepszej jakości

u Rudolfa Haroka w Bielsku.

## Z Wydziału dróg powiatowych w Boguminie.

### Rachunek

funduszu drogowego powiatu Bogumińskiego za rok 1881.

Dochody:	Zł.	ct.
I. Pozostałość kasowa z końcem roku 1880 . . . . .	2443	26 1/2
II. Nowe przyjmy:		
1. Dodatki do podatków dla funduszu . . . . .	16462	12 1/2
2. Pieniądze z kar zebrane . . . . .	2	—
3. Za stare drzewo . . . . .	1	—
Suma dochodów	18908	39

Wydatki:	Zł.	ct.
1. Utrzymanie dróg . . . . .	9214	83
2. Budowy obronne . . . . .	872	62
3. Reperatury i mniejsze przebudowania . . . . .	839	23
4. Wykupno gruntu i wynagrodzenie użytku . . . . .	159	—
5. Na przedmioty inwentarza . . . . .	76	73
6. Pensje . . . . .	300	—
7. Płace drożników . . . . .	2094	—
8. Koszta pisarskie i druki . . . . .	24	—
9. Dyety i koszta podrózne . . . . .	385	82
10. Remuneracje i zapomogi . . . . .	190	—
11. Subwencje . . . . .	500	—
12. Różne nieoznaczone wydatki . . . . .	884	33 1/2
Suma wydatków	15540	56 1/2

Bilans:	Zł.	ct.
Dochody wynoszą . . . . .	18908	39
Wydatki wynoszą . . . . .	15540	56 1/2

Pozostaje z końcem grudnia 1881 3367 82 1/2

Wydział dróg powiatowych w Boguminie d. 15. stycznia 1882.

J. Zwilling, kasjer. G. Nalepa, przewodniczący.

## W niepewności

zapytuje niejeden chory siebie,  
któremu z tak wielu ogłoszeń,  
zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub  
ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera  
tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów  
chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie,  
ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księ-  
garni w Wiedniu „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buch-  
handlung, Wien, I. Stephansplatz 6. wydana przez Richtera  
księgarnię nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt  
in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych.“  
W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wy-  
czerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co  
daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać  
i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko po-  
wyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia  
uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franko, a zama-  
wiający nie ma przy tém innych kosztów, jak tylko 2 kr.  
wa. na kartę korespondencyjną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 1 kwietnia 1882.

Nr. 13.

Zaczynając nowy kwartał, zapraszamy do przedpłaty, i Szanownych Czytelników, którym się takowa skończyła, prosimy o spieszne ponowienie. Prosimy także o wyrównanie zaległych należności. — Pieniądze prenumeracyjne pocztą najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym. —

## Nowe zawikłania w Europie.

Od przemówień Skobeleva mnożą się obawy wojny i wiele piszą o tém. Rosja zagrożona nihilizmem i rewolucją wewnętrzną, potrzebuje wojny, jako operacji lekarskiej, aby ten jej wrzód wewnętrzny wylał się na zewnątrz. Tak mówią rosyjscy panslawiści i rosyjskie dzienniki, mówił to i Skobelew. Wprawdzie wojna jest też hazardowną grą, ale zruinowany gracz ryzykuje wszystko. Myślą Moskale, że przez wojnę carat może zyskać na sławie, powadze i potędze, i jeszcze więcej rozszerzy swe państwo, a tymczasem nihilisci zostaną wystrzelani, albo się uspokoją. Chodzi tylko o środki, o pieniądze, których skarbowi rosyjskiemu brakuje. Ależ wiadomo, że kto chce prowadzić wojnę, znajdzie i pieniądze. I niedawno jeden z rosyjskich generałów powiedział także przy jakiejś uczcie, że pieniądze fraszki, jak poturbują żydów, to będą mieli grosze.

Właśnie też rozeszła się pogłoska, że rząd rosyjski wysłał po cichu księcia Demidowa do Paryża, aby od tamtejszego Rotszylda pożyczyć miliard franków. Więc carat wchodzi w układy z potentatem żydowskim. Zależałoby od tego, co Rotszyld postanowi. Stać by się mogło, iż Rotszyld zechce oprócz dobrych procentów od pożyczonego kapitału, uzyskać także pewne przywileje dla żydów w Rosji, aby ich nie turbowano, jak ostatnimi czasy. I od dosyć dawna namacalne są także indziej jakieś konszachty rotszyldowsko-moskiewskie. Jeszcze zgola nie było mowy o powstaniu w Hercegowinie, a żydowskie dzienniki już groziły niemu i one najgłośniej o nim mówiły, oraz wskazywały na agitację moskiewską. Skądże one jedynie mogły naprzód o tém wiedzieć? Zakłopotanie Austrii w Hercegowinie jest uważanem za satysfakcję dla Rotszylda z powodu, ponieważ Austria w finansowych sprawach za pomocą francuskiego bankiera Bontoux odwróciła się od Rotszyldów. Powstanie hercegowińskie było i dla Rosji dogodnem, boć Skobelew sam wygadał, że Rosjanie sympatyzują z powstańcami. Gdy Serbia weszła w przyjaźne stosunki z Austrią, a z téj przyczyny p. Bontoux otrzymał budowę żelaznych kolei serbskich, Rotszyld pozbawiony tego zarobku, doprowadził po zaciętą walce giełdowej instytucję p. Bontoux do upadku, a Serbję do niemalżej dolegliwości, z której jednak się wyrwała. I tu

działanie Rotszylda, który swoją pieniężną potęgą trzęsie mocarstwami, zgadza się z polityką rosyjską, która pragnie odzyskać wpływ w Serbji. I następująca drobna okoliczność nie jest bez znaczenia, że żydowskie organa jakoś przymilają się Rosji. Najbardziej żydowska „Neue freie Presse,“ o której niedawno głoszono, że się nastęrczała za organ rządowi rosyjskiemu, dziwnie pochlebia Rosji, a znać to i w innych dziennikach, które mniej więcej zawisły od żydów. Gdy czasem w którym innym kraju poturbowano jakiego izraelitę, dzienniki żydowskie podnosiły taki wypadek do międzynarodowego znaczenia; ale okropne poturbowanie żydów w Rosji dosyć względnie traktowały, a przynajmniej nie w téj mierze. Za to te dzienniki pomagają rosyjskim w poniżaniu i potępianiu narodu polskiego, co wielce jest charakterystycznem. Jeżeli rotszyldowskie organa w Anglii pobudziły opinię przeciwko Rosji za wspomniane okrucieństwa, to zdaje się być tylko rodzajem targowania się. Zależy więc na tém, czy Rotszyld dobrze utarguje się z Rosją i da jej pieniędzy.

Głosili tedy rosyjskie organa, i sam Skobelew, wojnę z Niemcami. Lecz wojna Rosji z cesarstwem niemieckiem jest niepodobieństwem, dopóki Rosja umarzonego przymierza z Francją nie zawrze, i dopóki trwa przymierze niemiecko-austriackie, a przedewszystkiem, dopóki przyjaźń dworów berlińskiego i petersburskiego jest nie wzruszona. — Głoszono dalej, że w wojsku rosyjskiem jest bardzo popularną wojna przeciw Austrii. I rzeczywiście moskiewscy panslawiści największą pałają nienawiścią przeciw Austrii, odkąd ta użycza swobód narodowych swoim ludom słowiańskim i dlatego zjednywa sobie także sympatje innych Słowian, mianowicie Polaków poza-austriackich i Serbów. Obawiają się panslawiści moskiewscy, że Austria stawia zaporę ich urojeniom zagarnięcia całej Słowiańszczyzny do caratu, utworzenia ogromnego państwa słowiańskiego i przerobienia wszystkich Słowian w jeden moskiewski naród. Obawiają się, że do Austrii przyłgną zachodnie i południowe szczepy słowiańskie i położą tamę moskiewskiemu panslawizmowi, w celu zachowania swęj historycznej indywidualności. Taką przyczynę miałyby Moskwa do rozpoczęcia wojny z Austrią. Lecz Moskwę wstrzymywać musi przymierze Austrii z Niemcami, tém więcej, że obecnie nie ma sprzymierzeńca, choćby i pieniędzy na wojnę dostała. Na południowych Słowian nawet Rosja wiele liczyć nie może; wszakże niedawno serbski minister Mijatowicz oświadczył, że Serbja po



stronie Rosji nie stanie. Naturalnie Serbja nie zechce stać się moskiewską gubernją w przyszłości, a rzec się swój przeszłości i szczepowej odrębności na rzecz moskiewszczyzny. Jeżeli Bismark w szczerym zamiarze zawarł przymierze Niemiec z Austrią i jeżeli szczerze chce je utrzymać, Rosja nie może porywać się do wojny z Austrią. Jednakowoż są wątpieciele, podejrzujący politykę Bismarka, iż łatwo mógłby on dopuścić do wojny Rosji z Austrią, a sam pozostać jako sprzymierzeniec w neutralności, wymawiając się obawą wojny z Francuzem, albo też przyjaźnią i pokrewieństwem cesarza niemieckiego z carem, a w takim razie położenie Austrii osamotnionej pomimo owego przymierza stałoby się trudniejszym. Mówią, że Bismark życzyłby sobie wojny rosyjsko-austriackiej, ponieważ Austrija jest przeważnie słowiańska, a Rosja także słowiańska, ażeby w ten sposób osłabiła się Słowiańszczyzna, co byłoby korzyścią dla Niemiec. Czyż można wierzyć doniesieniom, że Bismark pracuje teraz nad utrzymaniem pokoju? Otóż zadanie austriackiego ministra spraw zagranicznych, aby unikać wszelkich kolizyj, a zadaniem wewnętrznego rządu Austrii, aby zadowalniać swe ludy przez równouprawnienie narodowości i w ten sposób zjednywać sobie sympatje także zewnątrz.

Jeszcze jedna okoliczność. Prusak i Moskal są najzawziętymi wrogami Polaków, obaj tępią jednakowo ich narodowość, i o Polskę się też rozchodzi. Prusacy wygadali się, że chcą mieć Wisłę granicą, więc zabrać Polskę aż po Wisłę, wraz z Warszawą. Rosyjskie dzienniki też wykazywały, że Rosja gotowa odstąpić Polskę aż po Wisłę Prusakom za jakąbądź przysługę. A więc chodzi o nowe szarpanie Polski, a Rosja, ta Rosja chcącą złączyć wszystkich Słowian, śmie rzucić część Polski na pastwę germanizmu, aby dopiąć swego zamiaru. Ależ człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Widzimy, że rozpaczliwa jest polityka Rosji, a stąd pochodzą zaniepokojenia Europy.

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### VI.

Nie ufajże w własne siły,  
By cię raz nie opuściły;  
Nieraz w ciele niedołęgi  
Znajduje się rozum tęgi.

Pan mecenas przewracał wszystkie kodeksy o lichwie, smażył sobie mózgownicę nad dupliką. Słowo honoru nie dało mu spać. „Co by świat powiedział, gdybym ja przegrał? Skończona karjera! Muszę wygrać, kamienica będzie moją, bo pan Ratysław tyle będzie posiadał ambicji, że mi ją odstąpi; cóż mu po niej!” Taki monolog prowadził, chodził po pokoju, pomuskiwał wąsa, a nie wiedział, że jego sługa podsłuchuje i szeptem także sam do siebie: „albo to prawda!” — Adwokat wziął do rąk papiery, czyta cicho, mruczy, nareszcie zebrał się,

odchodzi, mówiąc do służącego: „Jeżeliby mnie kto szukał, powiedz, poszedł do forum, rozumiesz?”

„A żeby też żyd jaki, cóż mu powiem?” — „Wszystko jedno”. — „Nie wszystko jedno, bo pan robi panu za darmo, a żyd dałby pieniądze”. — „Co tobie wchodzić w takie sprawy, ani waż mi się jakiego faktorstwa, bo cię zaraz odpędzę”. — „Cóż to panu szkodzi, jeżeliby kto coś ofiarował za darmo”. — „Znam ja się na żydowskich ofiarach, ani się waż jakiej propozycji”. — Sługa jeszcze coś bełkotał, lecz adwokat zaparł drzwi za sobą i wyszedł.

W samą istocię przybyli goście; pan Ratysław zjawił się do adwokata, nie zastawszy go mówi: „Idź no mi po pana mecenasa, niech zaraz przychodzi, ja tu jestem”. — Sługa udaje, że nie wie gdzie pan poszedł, rzekł tedy: „Albo ja wiem gdzie go szukać? gdybym wiedział, czy nagła sprawa, wartałoby latać za nim, ale Jaśnie pan nic nie mówi, latać niewarto za darmo”. — „Zatytułowałbym cię inaczej, ale przebaczam twój symplicji; żebyś sobie zamiast długich uszów nabył większej mózgownicy, byłoby z tobą lepiej”. — „He, he,” kiwnął ręką sługa, „nie wytykaj mi Jasny pan samoplącyje, wytknąłbym mu darmoplącyję”.

Ratysław się ośmiał: „Skądże asan wiesz o méj darmoplącyji?” — „Oh! wróble śpiewają na dachu, że Jasny pan płaci darmo żydom, adwokatom, rozdaje wioski darmojadom, na mój chłopski rozum darmo do niczego nie doprowadzi. Jasny pan powinien coś darmo zyskać, a nie tracić”. — „Nie w ciemięś bity!” — „Nie znałem ojca ani matki, oni mnie w pieluchach odumarli, nie bili mnie też, Jasny panie, jeno mnie się bieda nabiła i nauczyła rozumu. Ot mówią, że adwokat to najmądrzejszy człek na świecie, a tak głupio popisał pańskie interesa, że Jasny pan przegrał ze żydami”.

„Skądże ty wiesz o jego koncepcie?” — „Człek się kręci, sprząta po pokoju i uważa, bo mój pan taki ma zwyczaj, że co napisze, czyta głośno i poprawia”. — „I cóżże uważał?” — „Któż tak pisze: pożyczone 3000 reńskich, od nich dał 500, to straszna lichwa”. — „W samą istocię, że straszna lichwa”. — „Straszna i niestraszna, bo można pożyczyć 3000 na 30 lat, a czy 500 będzie straszną lichwą? he?” — „Masz rację, powinien był napisać: za 3 miesiące wydać 500 od 3000”. — „Rozumie się, i na mocy tego przegrał w pierwszej instancji”. — „Ba, ale teraz w replice wyrazi i złapie żydów”.

„Jasny panie, powiem mu taką gadkę. Dwie myszy latały po łanie pszenicy, jedna jadła i do tego jeszcze do jamy nosiła, a druga się z niej śmieje: na co ci tego? Odpowiada pierwsza: przyda się żer na zimę. Nie wiedziałam o tém, że to można schować na zimę; ja także będę zbierała i chowała; a tymczasem nie zbierała nic, jeno myśli: pracuj mucio na mnie. Myszka się spracowała i zachorowała; przylatuje przyjaciółka na doradę, i radzi: wiesz ty co, jest tu jeden, co bar-



dzo leczy dobrze myszki, idź no do niego. Myszka idzie z ochotą do kota, on ją przyjmuje, o ty biedna myszko, łapał i połknął; a druga myszka się z niej śmieje, bo zabrała po niej, co nazbierała pszenicy i miała na zimę“.

„Pijesz widzę do mnie, mając mnie za tę myszkę, co się dała złapać kotowi. Ale nic z tego, ja kota odgonię tym sposobem, że się zgodzę z wierzycielami i uniknę procesu“. — „Gdyby się darmo Jasny pan pozbył, to jeszcze, ale płacić taką lichwę, nie honor; przecie Jasny pan powinien mieć więcej rozumu, niżeli prosty żyd, który do żadnych szkół nie chodził“. — „Znowuś mnie asan kopnął“. — „Zachowajże mnie od téj zniewagi Boże, szanuję Jasnego pana, i mówię na mój głupi rozum, że żyda trzeba złapać, aby pożyczka była za darmo“. — „Kiedyś taki mądry to powiedz“.

„Mądrości się nie uczyłem, ani umiem czytać księgi, ale sobie tak myślę w głowie: kiedy żyd frant, czemuż nie może być pan nim. Adwokat zataił czas krótki, który stanowi o lichwie; pan zawezwie żyda i spyta: na jak długoś mi ty pożyczył? Powie: na krótko; nie dam ci, bo niewolno; powie: na długo; nie dam ci, bom ja chciał na krótko“. — „Nic tam na wykręty aspanku, rzetelność zdoła szlachcica, jeno gawieź trudni się wykrętami. Oddam dług, bom pożyczył, na żyda zaś są inne finty“.

Lokaj pokręcił głową: „pójdę szukać mego pana,“ i poszedł. Lecz poszedł zamiast szukania adwokata, do dłużnika żyda, i mówi mu: „Smulku! źle słyhać“. — „Co takiego?“ — „Mój pan mi mówił, że pójdziesz do kryminału; twój współnik już siedzi“. — „Aj waj, co mówisz, niemoże być“. — „Istna prawda, jabym ci doradził, ale...“ — „No mów, kochanku, ja ci nie chcę za darmo“. — „Właśniebym ci proponował, żebyś za darmo zrobił, to będziesz cały“.

„Mój kochany powiedz mi, co ten adwokat myśli?“ — „On źle myśli“. — „Aj waj, źle myśli“. — „Nie inaczej, mówię prawdę, z adwokatem nie ma już rady, jeno jeszcze jedna, ale...“ — „No powiedz,“ głaszcze go po głowie. — „Dasz mi rękę, że za darmo?“ — „Nie rozumiem“. — „To i ja nie rozumiem,“ i chce odchodzić. — „Mój kochany, powiedz mi prawdę“. — „Dasz rękę, powtarzam, że za darmo?“ — „Ny, dam, jeno niech nie będę w kryminale“.

„Zaczekajno, muszę iść, bo tam czeka gość, a adwokata nie ma w domu“. — „Kto taki?“ — „Koniecznie ci wiedzieć? Gość, co cię wpakuje, rozumiesz?“ — „Mandatar czy konduktor?“ — „I ten, i ten, i jeszcze jeden“. — Lokaj odchodzi, żyd go łapie: „Słuchaj, co chcesz, wszystko ci zrobię za darmo, wróć się no Mikołajku. Sure dajno wódki“.

Mikołaj się szarpie chcąc odejść; żyd go trzyma: „mów, dam ci wszystko, a co ten konduktor sobie myśli! po co gadać, na co pleść niepotrzebne rzeczy“. — „Jużeś Smulku w łapce, a nikt cię nie wyrwie z niej, jeno pan Ratysław“. — „On mi winien pieniądze, rozu-

miesz, niech mi to zrobi, daruję procent, poczekam pieniędzy, powiedz mu Mikołajku“. — „Dasz rękę?“ — „Nie jedną, jeno obie“. — „Więc dobrze, ale powiedzno mi, jak to było?“

„Głupstwo się stało mój Mikołajku, ja niewinny, jak siedem słońców, prawdę ci mówię, jeno człek się lęka, bom niepotrzebnie pojechał z Abramkiem; on mi mówił, zarobimy, a my stracili konie i wóz. Jedziemy gościńcem, nietrzeba ci mówić, bo chcieliśmy przed szabasem zająć na dzień, ciemno się zrobiło, naraz konie wpadły na dziurawy most. Furman krzyczy: ratuj! My się poprzelękali, a tu wylatuje chłop, stój! poczta stój! Co chcesz chłopie, my nie poczta, jeno żydzi. Oj nieszczęście, żeście wpadli! Pomaga nas ratować, wyciągali konie, jednego, potem drugiego. On krzyczy: nie spodziewałem się, że wy pojedziecie, jeno żeby tu wpadła poczta. Toś ty rabuś! mówimy wszyscy, a on podnosi kół żelazny: co wy Niemcy! jak machnie, byłby nas zabił, jeno nasz parobek tęgi wyrwał mu z ręki i machnął go po za ucho; zwał się do rowu, jeno zacharczał. Popraw mu Bartek! krzyczymy. Bartek poprawia, on krzyczy: dam wam wszystkie pieniądze, mam w domu zakopane w komorze. Bartek! mówimy, daj mu po trzeci raz. On go łup, a tu trąbka pocztarska zagrała. My w nogi na bok do krzaków, zostawiliśmy konie“.

„A cóż się stało z pieniędzmi?“ — „Bagatela, nie warto, ale wiesz Mikołaju, żeby tego konduktora wszyscy wzięli na męki Moskale, że on poznał moje konie. Niech mu zatka gębę pan Ratysław, za darmo pożyczka jego będzie“. — „Dobrze Smulku, jeno mi jeszcze powiedz o tych pieniądzech“. — „Ej Mikołajku innym razem, napij się wódki, nie zapłacisz nic, daję darmo“. — Mikołaj utarł usta, ścisnął żydowi rękę: „Czekaj, nie chodź nigdzie, ja tu przyjdę z panem Ratysławem, on czeka,“ i poszedł. C. d. n.

## Z Bośni. (Dokończenie.)

Oprócz władz rządowych jest Serajewo siedzibą dwóch dygnitarzy kościelnych: dawniejszego metropolity greckiego nie-unickiego, i świeżo mianowanego katolickiego arcybiskupa Stadlera, byłego profesora uniwersytetu w Zagrzebiu, a przyjaciela biskupa Strossmajera, będącego półbogiem dla Słowian południowych.

Co do narodowości Bośniaków, zachodzi jeszcze kwestja sporna, jak się na nią zapatrywać należy. Niedawno uderzały dzienniki kroackie na barona Krausa, szefa sekcji w ministerstwie dla Bośni, że podczas swojej urzędowej podróży wyrażał się, iż tu są dwie narodowości: Turcy i Bośniacy, podczas gdy to są tylko dwa odmienne wyznania jednego bośniackiego narodu. Jeżeli za punkt wyjścia w téj sprawie zechcemy uważać pierwotne ich pochodzenie, to dzienniki kroackie miałyby zupełną słuszność, bo tutejsi Turcy są to także miejscowi Słowianie, którzy z czasem, pod naciskiem



rządów tureckich, poprzehodzili na mahometanizm, chcąc się uwolnić od wielu prześladowań i ucisku. Dzisiaj jednak są to Turcy, ciałem i duszą swęj wierze, zwyczajom i rządowi sułtańskiemu oddani. A trzeba też to mieć na względie, że u ludów z charakterem wschodnim, główną różnicę i prawie, że tak powiem, narodowość, stanowi wyznanie religijne, które tworzy działy u nich zupełnie się od siebie różniące, jakby odmiennych szczepów, tak pod względem zwyczajów, charakteru, jakoteż i wzajemnych sympatyj lub nienawiści. Dzisiaj więc powiedziałbym, że dawna jedno-plemienność pomiędzy tutejszymi mieszkańcami do wysokiego stopnia się zatarła, a zasadnicze różnice podzieliły ich na dwa nowo utworzone narody. Oprócz języka nie ma między nimi wspólnego: nie żenią się między sobą, tworzą odmienne gminy i mają oddzielne sympatje i antypatje. Ztąd też wypada, jak sędzę, uważać tutejszych Muzułmanów za jedną rodzinę z tymi, co panują dotąd w Konstantynopolu, Azji Mniejszej i Syrii, a zaś Bośniaków chrześcian policzyłbym do szczepu Chorwackiego. Wiara bowiem tylko dzieli ludy podległe półksiężcowi na odmienne narody, a na zrównoważenie różnic religijnych i stopienie ich w tyglu jednej narodowości zdobyć się może tylko wyższa cywilizacja, dobrodziejstw której pozbawiona była przez długie wieki Bośnia i Hercegowina.

Mówiliśmy już, że te kraje nie należą do wyżej stojących w uprawie ziemi. Toż samo można powiedzieć i o bogactwach kopalnego królestwa. Dotąd istnieją tu tylko kopalnie węgla, soli krystalicznej i żelaza (w okolicach starego Majdanu). Czy się więc skarbów znajduje? Może poszukiwania naszych inżynierów i geologów lepsze plony w przyszłości wydadzą.

Język bośniacki jest właściwie językiem kroackim, który ma swoją literaturę, jest wykładowym na uniwersytecie w Zagrzebiu. Księgarz, u którego słowniki i gramatykę kroacką w Zagrzebiu kupowałem, zrobił delikatny zarzut Polakom, że się ich językiem zupełnie nie zajmują, i że daleko częściej zdarza się widzieć Rosjan kupujących ich dzieła. „Prawda, dodał, że i my też polskiej literatury nie znamy”. Odpowiedziałem mu na to, że nasza literatura zasługuje więcej, by się z nią inne ludy słowiańskie zapoznawały, jest bowiem już od dawna na wysokim szczeblu rozwoju, a dzieła nasze często Francuzi i Niemcy, a nawet Włosi tłumaczą.

Na zakończenie tego listu podam jeszcze jeden zwyczaj tego ludu, tak zakorzeniony z czasów rządów tureckich, że długo z nim jeszcze będą mieć kłopot nasze urzędy. Za rządów sułtana wynajmowali najczęściej hiszpańscy żydzi, jakich dość jest jeszcze w Serajewie, prawo zbierania podatków. Ci główni dzierżawcy mieli znowu swoich agentów, którzy zwykle, oprócz należącć sumy, wybierali więcej na własny rachunek, czy to w pieniądzech, czy też w prowiantach, kukurudzą, zbożem i t. p. Dotąd jeszcze stoją tu kosze, gdzie dziesięcinę ze z zbiorów polnych znoszono, po liczbie których poznać można zamożność okolicy. Z takimi agentami musiał lud wchodzić w targi i ten zwyczaj dotąd zachowuje, targując się w urzędzie podatkowym, na poczcie, a nawet w sądzie o stępel. Tak więc rzadko się zdarza, by który zaraz należytość przepisana zapłacił, chociażby tę kwotę przyniósł ze sobą; dopiero po długich groźbach, iż się go zamknie do więzienia za zaległy podatek, wychodzi i niby pożyczka te pieniądze od swego przyjaciela, a właściwie wyciąga ze swoich sukni, uważając przy tém, by go kto nie podpatrzył. A że podatki stosownie do urodzaju w roku są zmienne,

więc też lud sądzi, że to urzędnik samowolnie zmieniać je może, większą lub mniejszą część zabierając dla siebie, jak to dawni agenci czynili. Turcy są w tym względie więcej uporczywi, nie targują się, lecz wolą iść do więzienia, niż płacić. Dr. Józef Kromer.

### Gospodarstwo, przemysł, wynalazki.

Ziarno kukurudzy jako pasza dla koni. Sądono powszechnie, że najstósowniejszą, niczém nie dającą się zastąpić paszą dla koni jest owies. W nowszym czasie przekonano się, że i ziarno kukurudzy może być w tym celu z korzyścią zużytkowane. Próby z karmieniem koni kukurudzą rozpoczęło już w r. 1874 paryżkie towarzystwo omnibusowe, posiadające około 10,000 koni. Skoro konie przyzwyczaiły się dostatecznie do owęj nowęj paszy, dawano im dziennie po 6 funtów kukurudzy, 10 funtów owsa, oprócz siana, siewki i 2 funtów otrąb lub marchwi. Konie wyglądały przytém dobrze, pomimo, że nawet nieco więcej pracowały, jak przy zwykłej paszy. W skutek częściowego zastąpienia owsa kukurudzą, zaoszczędziło towarzystwo na 1 konia 48 franków rocznie. W przeszłym roku wykonano z wielką dokładnością szereg nowych doświadczeń z 362 końmi. Otrzymywały one dziennie po 8.64 funta owsa, 6.12 funta kukurudzy, 1.92 funta bobu, 1.04 funta otrąb, 9.40 funta siana i 9.96 funta siewki. Przy paszy téj pracowały konie równie dobrze jak dawniej, a waga ich przeciętna nie zmniejszała się, co było dowodem, że powyższa racja dzienna była wystarczającą. — W drugim szeregu doświadczeń powiększono ilość kukurudzy, a zmniejszono natomiast ilość owsa. Racja dzienna składała się z 6.20 funta owsa, 9 funtów kukurudzy, 3 funtów bobu, 0.80 funta otrąb, 6 funtów siana i 12 funtów słomy. Okazało się, że konie wykonywujące tę samą pracę jak przy pierwszym doświadczeniu, stały się o 27.4 funta cięższymi, pasza więc nietylko, że była wystarczającą, lecz wywołała nawet przyrost na wadze. Kukurudzę zadawano tamże w rozdużonym stanie; przekonano się, że jest polecenia godnym rozdużanie całych szyszek nasiennych, czyli kaczanów. Wierzchołki szyszek zawierają pewną ilość błonnika, a zużycie takowych uzupełnia wartość pożywną ziarna. Odnośne doświadczenia udowodniły, że zduszone, całe szyszki nasienne stanowią lepszą paszę, jak same ziarno kukurudzowe; można niemi zastąpić około  $\frac{1}{3}$  część zadawanego owsa. Pewien rolnik z Holsztynu nadmienia, że  $\frac{2}{3}$  części dawanego koniom roboczym ziarna zastępował z korzyścią kukurudzą. Równa porcja ciężkiego owsa robi wprawdzie konie wytrwalszemi, karmienie kukurudzą nadaje im jednakże lepsze wejrzenie. Wtedy szczególnie radzi paść kukurudzą, gdy owies bardzo drogi, lub też drobny, lekki. —

Ulepszenie wody do picia w studniach z pompami. Bierze się dobrze wypalone porowate węgle drzewne w ilości około 20 większych kawałków i obwiązuje razem szpagatem w jedną wiązkę. Zrobiwszy trzy takie wiązki, każdą z osobna obciąża się okruczem soli zwyczajnej 2 kil. ważącym i wpuszcza do studni na samo dno w trzech miejscach. Po trzech dniach stanie się woda czystą jak kryształ i najlepszej jakości. Postępowanie takie powtarza się trzy lub cztery razy w ciągu roku, szczególnie zaś na wiosnę. Sól niepotrzebuje być jednak za każdym razem wkładaną, ale tylko raz lub najwięcej dwa razy, a w takim razie do obciążania wiązek z węglem drzewnym używa się kamieni piaskowych lub dobrze wypalonych porowatych cegieł. Węgle drzewne działają na oczyszczenie wody w ten sposób, iż wciąg-



gają w siebie męty, saletrę, wapno i inne zanieczyszczenia znajdujące się w wodzie. —

Materje ze szkła. Od wielu już lat robiono w Niemczech materje ze szkła, ale rzecz ta więcej służyła dla zabawki, niżeli użytku: bądź to że przedmioty wyrobione nie miały żadnej wartości, lub też nie doszły jeszcze pewnego stopnia doskonałości. Wynalazek ten wyniósł się za granicę, i tam dojrzał też w rzeczy samej. W roku 1880 Olivi z Wenecji, przywiózł do Paryża paski i tym podobne przedmioty z nici szklanych plecione. W roku 1881 Dubois z Lille otrzymał patent na materje ze szkła tkane i wkrótce przeniósł swą fabrykę do Paryża. Obecnie ma 30 warsztatów, z których niektóre materje żakwars (Jaquarts) zwane, wyrabiają. Nitki szklane, za pomocą pary, stają się tak giętkie, iż je można w guzły wiązać. Wyroby szklane mają nader piękny połysk różnobarwny. A co ważniejsza, nie cierpią bynajmniej od pyłu, w czym materje, koloru srebra i złota, mają pierwszeństwo nad litemi ze złota i srebra. Robią nawet obicia ze szkła; które mają przewyższać wszystko, co w tej mierze dotąd wyrabiano. Zostały one obecnie obstalowane dla dworu rosyjskiego i angielskiego. Wkrótce ma także być wyrabiany aksomit szklany. —

#### Jura i Jánek.

*Jura.* Gdzież lecisz taki zdyszany?

*Jánek.* Nie zatrzymuj mnie na drodze, bo mi bardzo pilno, nie mam czasu, adyje!

*Jura.* Ale pozwól chociaż słówko, dyć dyszysz jak nieprzywierając miech kowalski, jeszcze się zapálisz, a narobisz twojej stariej kłopotu z pogrzebem. Gdzież tak pędzisz?

*Jánek.* Idę zbierać petycje, a jeszcze mi trzeba moc podpisów.

*Jura.* Cóż zaś zbierasz za petycje, dyć chwala Bogu, pán minister Pražák obiecał, że i na Śląsku zaprowadzi już równouprawnienie, toż nám już nie trzeba zbierać prośb i petycyj.

*Jánek.* Tobie też zawsze tylko to równouprawnienie w głowie leży. Co tam równouprawnienie — teraz już mamy tę nową polsko-niemiecką „citelnie“, to nám ani równouprawnienia nie trzeba; czyż to nie jest dość równouprawnienia, kiedy na jednym i tym samym stole leżą aż dwie gazety polskie, a tylko jedna niemiecka gazeta.

*Jura.* Ha! Ha! Ha!

*Jánek.* Toż się już ty o równouprawnienie nie staraj, bo ta „citelnia“ już to we Wiedniu wszystko wyrobi, a teraz się mi raczej podpisz na tym archu.

*Jura.* Na co? po co? za co? proć?

*Jánek.* To będzie „eine grosse Vertrauensadresse“, wielki adres zaufania.

*Jura.* Dla kogo?

*Jánek.* Nie pytej się, tylko podpisz, bo ja czasu nie mam, — to będzie adres zaufania dla jednego posła, co jest bardzo liberal, a teraz się stał „klerykal“, co siedzi na lewicy a teraz się przychylił ku prawicy, ten co rzeki reguluje.

*Jura.* Podatków nie pozwoluje.

*Jánek.* Przeciw rządowi głosuje.

*Jura.* Schulgesetz werteidiguje.

*Jánek.* Na nasz język polski szczuje.

*Jura.* Strasznie „liberal“ się czuje.

*Jánek.* A teraz na ostatku za księdzami się wielce ujmuje; — podpisz tedy prędko mój Jurku, nie ociągaj się,

bo takiego człowieka, co się zaczyna nawracać, trzeba wesprzeć, trzeba mu nadać otuchy, aby wytrwał na dobrej drodze.

*Jura.* Jeżeli cię dobrze rozumiem, to chcesz wyrzucić zaufanie p. Obratschajowi za to, że głosował w radzie państwa za tēm, aby księżom na mniejszych posadach poprawić płacę z funduszków rządowych.

*Jánek.* Tyś jest sakulentnik, zarážeś się domyślił, sakulencką głową! ale teraz podpisz, podpisuj oto masz ołów.

*Jura.* Idź sobie po podpisy dokąd chcesz, mnie na taką rzecz nie dostaniesz; jak w życiu prywatném, tak też w życiu publiczném działalność człowieka oceniać należy nie według jednego kroku, który tenże uczynił, ale według całości jego postępowania, a przytém należy się także zastanowić nad tēm, z jakich powodów i pobudek ktoś tak, a nie inaczej postępuje.

*Jánek.* To jest prawda!

*Jura.* Cóż mi z takiego posła, który podczas swego postępowania raz jedyny głosuje ze stronnictwem konserwatywném za lepszym uposażeniem księży, jeżeli tenże sám poseł we wszystkich innych sprawach głosuje przeciwko rządowi, który sprzyja stronnictwu autonomicznemu, jeżeli ten sám poseł odmawia temu rządowi podatków, głosuje przeciwko reformie ustawy szkolnej, przeciwko reformie ustawy wyborczej, przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego i t. d.

*Jánek.* To też jest prawda, że Obratschaj po teraz zawsze przeciwko prawicy głosował i ślepo szedł za liberałami i centralistami.

*Jura.* Toż bai dziwną jest rzeczą, żeby się taki człowiek miał nawrócić, ale raczej nasuwać się domysł, że on to tylko robi, aby się trochę podchlebić księżom i wyborcom, — a widać że zrobił dobrą politykę, bo bai ty już jest zbałamucony.

*Jánek.* No no, powoli bracie, bo ja ciebie tylko chciał wypróbować, jakie też ty masz zdanie w tej sprawie, a teraz się bardzo cieszę, że tak myślisz jak ja.

*Jura.* Toż się skryj z twojim adresem i z twoimi podpisami.

*Jánek.* Zrobię ja należyty użytek z tym adresem — a coż tam zresztą czuć nowego?

*Jura.* Nic szczególnego nie wiem. Świat się coraż bardziej psuje. Słyszę, że zaś w Cieszynie człowieka zabili i zrabowali; a o jednym gospodzkim powiadają, że nietylko szynkuje piwo i wódkę, ale także dla swoich gości miewa kázania, ranne, wielkie i nieszporne.

*Jánek.* Bez uroku! A posłuchają go też ludzie?

*Jura.* Wiesz, że przy kieliszku się lepiej siedzi jak na ławie w kościele.

*Jánek.* A to musi być bardzo mądry gospodzki, gdzież się tego nauczył?

*Jura.* To jest tak — on najprzód mieszkał blisko młyna, toż się nauczył krzyżeć, a teraz mieszka blisko kościoła, toż się lekko mógł nauczyć.

*Jánek.* To będzie trzeba kiedy iść na ten nieszpór.

*Jura.* Szak tak!

K. A.

#### Proces redaktora Gwiazdki przeciwko posłowi Obratschajowi o fałszowane podpisy.

Przypominają sobie nasi czytelnicy, że poseł Obratschaj w r. 1880 wniósł petycję do rady państwa, w której prosił, ażeby na Śląsku nie uwzględniano życzeń ludności co do równouprawnienia języka polskiego i czeskiego, ale żeby wszystko zostało po staremu.



Wiadomo także, że redakcja *Gw. C.* w przeszłym r. ogłosiła kilka oświadczeń osób wiarogodnych, które twierdziły, że podpisy ich na petycji Obratschajowskiej są sfałszowane. Nie mniej przypominają sobie czytelnicy nasi, że redaktor *Gw. C.* ogłosiwszy owe oświadczenia kilkakrotnie w *Gwiazdce C.* na mocy tych oświadczeń wywodził, że podpisy na petycji Obratschajowskiej są sfałszowane przez osoby, które te podpisy zebrały, i posła Obratschaja czynił za nie odpowiedzialnym. Dalej wiadomo, że poseł Obratschaj groził redaktorowi *Gw. C.* skargą sądową już przeszłego roku, ale że takowej nie wniósł. Kiedy więc sprawa ta wyjaśniona przez posła O. nie została, wniósł nareszcie redaktor *Gw. C.* petycję do rady państwa, w której przedstawił, że mu nadesłane zostały protesty przeciwko prawdziwości podpisów na petycji Obratschajowskiej, z których wynika, że wielka część podpisów na petycji Obratschajowskiej jest sfałszowaną i że podpisy te sfałszowane zostały bądź przez osoby, które te podpisy zbierały, bądź przez posła Obratschaja samego. Oraz prosił redaktor *Gw. C.* o wytoczenie śledztwa sądowego w celu wyjaśnienia tej sprawy.

Wszystko to są rzeczy znane, które przypominamy tylko dla zorientowania się naszych czytelników. Skoro petycja redaktora *Gw. C.* nadeszła do rady państwa, poseł O. nazwał takową na posiedzeniu izby oszczerstwem i przyrzekł, że wnieśnie skargę z powodu twierdzenia, że podpisy na tej petycji są sfałszowane. Tą razą p. O. zmuszony był dotrzymać słowa i ku naszemu wielkiemu zadowoleniu wniósł skargę, lecz nie przed sąd przysięgłych, jakby się dawniej było należało, lecz przed zwykły sąd powiatowy.

Rozprawa sądowa przez sędziego pana c. k. adjunkta sądowego Doleżala, naznaczoną została na dzień 29 tm. Za posła Obratschaja stanął Dr. Bukowski, za redaktora Stalmacha Dr. Michejda.

Uгода nie przysłała do skutku, ponieważ zastępca redaktora *Gw. C.* oświadczył, iż tylko wtenczas mógłby wyrazić gotowość do ugody, jeżeli przez stronę przeciwną uznane lub przez śledztwo sądowe wykazane będzie, że rzeczywiście wiele podpisów na petycji posła Obratschaja jest sfałszowanych. Następnie przeczytano skargę pana Obratschaja, w której tenże czuje się dla tego obrażonym na czci, ponieważ w petycji redaktora *Gw. C.* powiedziano, „iż z oświadczeń redakcji *Gw. C.* nadesłanych wynika, że podpisy sfałszował, bądź kto te podpisy zbierał, bądź pan poseł sam“. Przeczytano także petycję redaktora *Gw. C.* i okazano stronom oryginały petycji p. Obratschaja. — Rzut oka na podpisy petycji posła O. zbierane w powiecie Cieszyńskim każdego przekonać może, że wielka część tychże rzeczywiście jest fałszywą.

Po odczytaniu skargi, zastępca pozwanego wezwany przez sędziego do odpowiedzi na skargę, oświadczył imieniem redaktora *Gw. C.*, że tenże wcale się do winy, jakoby posła O. był na czci obraził, nie przyznaje, ponieważ w petycji do rady państwa podanej ani nieprawdziwych ani przekreślonych faktów nie twierdził, ani też nikogo fałszywie nie obwinał, ale tylko twierdził prawdę, to jest, że wielka część podpisów na petycji Obratschajowskiej jest sfałszowaną. Oraz wniósł obrońca, ażeby sąd celem przekonania się, że fakta przez redaktora *Gw. C.* w petycji tegoż przytoczone są prawdziwe, przesłuchał te osoby, które w tym względzie oświadczenia redaktorowi

*Gw. C.* złożyły, zastrzegając sobie prawo żądania przesłuchania także innych osób. — Zastępca p. Obratschaja sprzeciwiał się temu wnioskowi, twierdząc, że redaktor *Gw. C.* winien jest udowodnić, iż sam poseł Obratschaj podpisy fałszował; przyczem zastępca p. O. oświadczył, że on nawet przyznaje, że na petycji pana Obratschaja znajdują się fałszywe podpisy, że jednak p. O. tych podpisów nie fałszował. Po dwukrotném przemówieniu zastępcy skarżącego i obrońcy pozwanego, sąd przechylił się do wniosku redaktora *Gw. C.* i uchwalił przesłuchanie świadków celem sprawdzenia, że podpisy na petycji p. Obratschaja są sfałszowane i w tym celu rozprawę odroczył.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Reforma wyborcza przeszła sołennie w izbie poselskiej rady państwa. Centraliści nagębowali się do syta, ale tym jeszcze więcej sobie populi u publiczności i dostali też za swoje z prawicy. Taki Herbst stracił równowagę, gdy go Hohenwart i Rieger trafniemi argumentami zbili. Głównie dowodzili centraliści, że reforma prowadzi do zesławiania Austrii i wyparcia Niemców ze stanowiska, jakie zajmowali. Ale to daremne słowa. W rozpacz chcieli przesadzić potem prawicę, stawiając kontrawniosek, aby prawo wyborcze rozszerzono nie tylko na 5-reńskowców, lecz aż do płacących 2 zlr. podatku, choć dawniej za swych złotych czasów nie myśleli o uwzględnieniu niższej opodatkowanych. Z lewicy niektórzy członkowie zwrócili się też przeciw centralistom. Hr. Coronini oświadczył, że będzie głosował za całą ustawą, jakkolwiek ta ustawa na razie w jednym tylko kraju koronnym uchyla nieprawidłowość i daje mniejszości ochronę, a głosować będzie zwłaszcza dlatego, iż rozszerzenie prawa wyborczego jest znacznym postępem. Dalej dodał: „Jeżeli skutkiem tego mego stanowiska powstała przepaść między mną a moimi dotychczasowymi towarzyszami politycznymi, to nie moja w tym wina“. Uchwalono w końcu całą ustawę według wniosków prawicy 162 głosami przeciw 124. — Nietylko dla prawicy, ale i dla ministerstwa hr. Taaffego jest ta uchwała nowym zwycięstwem. Przeprowadzona reforma wyborcza zapewnia ministerstwu byt i popularność na przyszłość, a lewica, która usiłowała je obalić, idzie w rosynek i w przyszłych wyborach może oczekiwać zupełnej klęski. —

Co do wniosku lewicy względem powiększenia liczby posłów z Wiednia, przyjęto rezolucję p. Steudla, „aby rząd wniósł projekt ustawy o pomnożeniu zastępu posłów z miasta Wiednia“ i oraz dodatkowy wniosek p. Riegera, aby rząd ułożył taki projekt nietylko co do Wiednia, ale i co do wszystkich wielkich miast. Rezolucję tę poparła także prawica, więc została przyjęta prawie jednogłośnie. Prawica udowodniwszy w ten sposób, że nie jest przeciw pomnożeniu posłów miasta Wiednia, uniemożliwiła centralistom podburzanie Wiedeńczyków przeciw prawicy. Centraliści bowiem nie mogą ani rządowi ani prawicy obwiniać o niechęć dla stolicy. —

Na posiedzeniu w poniedziałek, minister handlu przedłożył projekt wybudowania bocznej linii od kolei istryjskiej do Tryjestu, tudzież projekt wybudowania na koszt państwa ubocznej linii galicyjskiej kolei transwersalnej od Suchy przez Skawinę do Podgórze i Oświęcima, oraz od Żywca celem połączenia jej z koleją kozycko-bogumińską. Projekt przeznaczają na ten cel sumę co najwyżej 14 milionów zlr. Budowa ma być rozpoczętą w r. 1883, a w przeciągu 2 1/2 lat ukończoną. —



Izba zatwierdziła prowizoryczny traktat handlowy z Francją. — Następnie złożył wydział ekonomiczny sprawozdanie o traktacie handlowym z Serbią. Pan Wurmbrand uważa traktat ten ze stanowiska handlowo-politycznego za szkodliwy, oświadcza się jednak za nim, ponieważ ma nadzieję, że przyjazne stosunki utorowane z Serbią rozwinią się pomyślnie i Serbja pozna, kto jest jej przyjacielem. W tym samym duchu, przemawiali inni deputowani, poczem traktat przyjęto. W dalszym ciągu przyjęto po bardzo krótkiej dyskusji ustawę „o pocztowych kasach oszczędności“ w drugim i trzecim czytaniu. —

We wtorek izba poselska jeszcze załatwiła kilka drobniejszych spraw, poczem prezes Smolka oznajmił, że następne posiedzenie z powodu świąt odbędzie się dopiero 18 kwietnia. —

W izbie pańskiej załatwiono w poniedziałek ustawę naftową, a we wtorek uchwalono budżet. —

— Delegacje wspólne zwołane zostały pismem cesarskim na 15 kwietnia. Słychać, że rząd zażąda na dalsze utrzymanie armji okupacyjnej 5—6 milionów dodatkowego kredytu. —

— Wielki książę rosyjski Włodzimierz przybył w niedzielę do Wiednia. Cesarz oczekiwał go na dworcu i powitał go nader serdecznie. Po południu udał się Wielki książę z cesarzem do Prateru w odkrytym powozie, a wieczór był obiad w pałacu cesarskim. Dalej następowały wizyty arcyksiążąt. Wielki książę nie ma podobno misji w Wiedniu, jedzie bowiem do Włoch; jednakowoż z podróży jego odświeżono pogłoski o zamierzonym zjeździe cara z cesarzem austriackim. Odjazd w. ks. Włodzimierza nastąpił w środę. Równocześnie przybył do Wiednia także wielki książę meklemburski. —

— Z Hercegowiny mało wiadomości. Po części deszcze spowodowały przerwę w działaniach wojska. Pojawiają się jeszcze drobne oddziały powstańców, niepokojąc wojska, ale w bój się nie wdają. —

Rada gminna z Ublis, cała zaaresztowana zeznała, że Krywoszan zachowywali wierność dla cesarza austriackiego, dopóki się nie zjawiał Anglik Ewans, który między Krywoszan i Hercegowińców rozdawał pieniądze. Tenże Ewans ułożył także petycję do rządu angielskiego przeciw Austrii. Ewans trzymany jest w więzieniu austriackim. —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm obchodząc w środę zeszłego tygodnia 85tą rocznicę swych urodzin, przyjmował różne deputacje. Do deputacji stronnictwa konserwatywnego powiedział te słowa: „Bóg w pewnych momentach dziejowych tworzy sam sobie swoje narzędzia i powołuje je do wykonania zamierzonych celów. Mnie także wybrał za narzędzie swęj woli. Żyjemy teraz w czasach bardzo burzliwych. Któż może być pewnym swego życia, jeżeli car rosyjski i prezydent Stanów Zjednoczonych padli ofiarą morderstwa partji rewolucyjnej“. Dalej cesarz oświadczył, że mocno się uradował, iż jego reskrypt z 4 stycznia znalazł poklask w kraju. Uważał on bowiem za wielce potrzebne, przypomnieć tym reskryptem ludowi, czém właściwie jest korona w Prusiech. — Mowa ta cesarza Wilhelma znajduje liczne komentarze. Wszystko świadczy, że atmosfera polityczna jest ciężka, ogólne stosunki naprężone; jednakże obawy są nieuzasadnione. Sposób, w jaki cesarz Wilhelm wyraża się o zamordowanym Aleksandrze, dowodzi, że osobiste sympatje Hohenzollernów do Rosji nie wygasły, i ścisła przyjaźń między cesarzem Wilhelmem i Aleksandrem III trwa dalej. Dzienniki rosyjskie też

biorą stąd otuchę, że wojna Niemiecka z Rosją jest niemożliwą, i dodają: Wewnętrzne położenie cesarstwa niemieckiego jeszcze nie jest dość ustalone, i dzieło Bismarka mogłoby przez wojnę zostać wstrząśniętém i zburzoném na zawsze.

Rosja. Korespondenci z Petersburga donoszą, że na dworze rosyjskim ustawicznie wielki chaos. Walczą ze sobą dwa prądy. Hr. Ignatjew stara się osiągnąć wszelkimi siłami stanowisko, jakie miał ks. Gorczakow. Przeciwnemu kierunkowi oddziaływa Giers, zastępca Gorczakowa, i ks. Orłow, ambasador rosyjski w Paryżu, który przybył do Petersburga, i z wysokich dygnitarzy on sam jeden tylko mieszka w Gatchynie, otrzymawszy zaproszenie cara; w każdej chwili może on widzieć się z carem i wpływać na jego usposobienie. Gdy jednak Orłow w krótkce wraca do Paryża, więc Ignatjew może znowu odzyskać swój wpływ. Z powodu tych przeciwnych prądów, panuje w wysokich sferach taki chaos, że w działaniu rządowém nie ma żadnego planu, żadnej przewodniej myśli. Ministrowie nic nie wiedzą o sobie, i tak Giers dowiedział się dopiero z niemieckich gazet, że jego kolega minister finansów zamierzył podwyższyć cła; a również minister skarbu z gazet dopiero wyczytał, że rząd rosyjski chce w Paryżu zaciągnąć pożyczkę w kwocie miljarda. Jeżeli Ignatjew odzyska wpływ przeciw stronnictwu umiarkowanemu, wtedy i panslawiści będą górą, a stronnictwo panslawistyczne grożące carowi nihilizmem może zawsze liczyć na zwycięstwo w Rosji. —

— Car Aleksander III w rocznicę urodzin cesarza niemieckiego na obiedzie galowym w Gatchynie wniósł następujący toast: „Piję na zdrowie najlepszego przyjaciela i sprzymierzeńca, na zdrowie cesarza niemieckiego. Niech go Bóg zachowa jeszcze długie lata dla szczęścia kraju i dla utrzymania pokoju europejskiego“. — Kiedy car taką objawia przyjaźń dla cesarza niemieckiego, przeciwnie Rosjanie domagają się usunięcia Niemców z posad, a szczególnie niemieckich oficerów z armji rosyjskiej, wskazując na niebezpieczeństwo stąd grożące w razie wojny. Ciągłe też usuwają niemieckich dygnitarzy w krajach nadbałtyckich. Kurator okręgu naukowego w krajach tych hr. Stakelberg ma być usunięty, a miejsce jego ma zająć czystej krwi Rosjanin Batiuszkow. Jeden ze znakomitszych panslawistów miał oświadczyć, że po „żydobicie“ nastąpi „niemcobicie“, i to najpierw w samej Rosji. Panslawiści rosyjscy chcą tępić wszystko niemieckie, zaczynają już od nazw miejscowości. I tak miastu Dorpatowi ma być „przywróconą“ starożytna jego nazwa „Jurjew“. —

— Do *Polit. Kor.* donoszą, że dyplomaci uznają, iż z Rosją źle jest. Car chciałby zaprowadzić w Rosji instytucje mocarstw zachodnich, by zaspokoić nihilistów. Tymczasem jest w Rosji stronnictwo, tak zwane panslawistyczne, do którego należą minister hr. Ignatjew i generał Skobelew, którzy w to nie wierzą, ale radziby Rosję zbawić przez opanowanie Słowiańszczyzny. Walczą więc w Rosji dwa prądy, jednak oba bezsilne, które tylko stary nierząd w Rosji będą popierały. Skutkiem tego nie można przewidzieć, co się jeszcze w Rosji stać może. Europa zwolna się do tego przyzwyczai i o niebezpieczeństwie, jakie jej od strony Rosji grozi, zapomni. Dziś Rosja wojny wypowiadać nie może, bo jest za słaba, ale gdy partja słowiańska weźmie górę, to wojna będzie nieunikniona. —

— Wychodzący z Petersburgu *Więstnik Europy* taką daje naukę panslawistom moskiewskim: Rosja do-



póty niebędzie mogła stanąć na czele ludów słowiańskich i przyjąć na się rolę ich politycznego kierownika, dopóki sama nie stanie na wysokości wzorowego słowiańskiego mocarstwa, bo tylko takie jest w mocy wywierać wpływ atrakcyjny na pobratymcze ludy. Raz przecie powinniśmy sobie otwarcie powiedzieć, że Rosja, chociaż prze-lała strumienie krwi dla Słowian tureckich, nie jest w świecie słowiańskim ani tém, czém był Piemont dla Włoch, ani nawet tém, czém były Prusy dla Niemiec. Sympatja, wynikająca z pokrewieństwa szczepowego, nie na wiele się przyda; dzisiaj potrzeba sympatji, płynącej z pobudek moralnych, politycznych, cywilizacyjnych. Dziś tylko ten naród przewodniczyć może innym, który sam stoi na wysokości duchowej i politycznej organizacji. W tych warunkach, w jakich my dziś jesteśmy, nie myśleć nam o jakowymś przewodnictwie w świecie słowiańskim, lecz jeno o tém, aby utrzymać pokój i wśród tego pokoju oddać się z całym zapałem wewnętrznym reformom, które jedynie mogą nowém życiem natchnąć martwe formy politycznego naszego bytu". —

— Petersburgska komisja dla zbadania sprawy żydowskiej, zgodziła się na następujące wnioski: 1. Wszystkim żydom gdziekolwiek zamieszkałym zakazuje się sprzedaż trunków spirytusowych. 2. Wszyscy żydzi mieszkający po wsiach i miastach okręgowych wypowiedzeni zostaną z swych pomieszczeń, jednakże za pewnym wynagrodzeniem. 3. Ustawy zabraniające żydom nabywania ziemi mają być ściśle wykonane. 4. Żydom nie wolno brać udziału w wyborach do chrześcijańskich reprezentacji. 5. Żydom dozwala się natomiast, aby się osiedlili w okolicy Kaspijskiego morza jako rolnicy. — Według *Herolda* minister spraw zagranicznych wydał rozporządzenie, mocą którego żydowscy posiadacze aptek mają w przeciagu roku sprzedać apteki w ręce nabywców nieżydowskiej religii. Żydzi zarządzający aptekami mają natychmiast usunąć się od zarządu. —

W Kijowie wydano rozporządzenie, aby żydzi opuścili swoje mieszkania w dzielnicy Podol, a cofnęli się na przedmieście po za kanałem. Prócz tego nakazano żydom odprawić swoje sługi chrześcijańskie. —

— Rosjanie w swój zaciekleści przeciw wszystkiemu co polskie i zachodnie lub katolickie, zaprowadzają w Królestwie Polskiem kalendarz juliański. Rosyjski dziennik *Strana* donosi właśnie, że zwierzchność naukowa warszawska zaprowadziła w bieżącym roku stary kalendarz do zakładów naukowych Królestwa. Ucząc się młodzieży pod groźbą surowych kar nie wolno obchodzić świąt razem z całym krajem, wraz z rodziną, z krewnymi i znajomymi, lecz wtedy gdy w kraju nie ma świąt, jeżeli przypadkiem święta nie schodzą się według obydwóch kalendarzy. Rozkaz ten jest objawem ciągłej walki prawosławia z katolicyzmem, jaka się toczy w ziemiach polskich pod rządem rosyjskim. —

Serbja. W skupczynie serbskiej opozycja żądała śpiesznej odpowiedzi na interpelację o stanie finansów, a zwłaszcza względem kolei żelaznych serbskich. Jest to stronnictwo Risticza połączone z radykalistami i sprzyjające Rosji, które przeciwném było oddaniu budowy kolei serbskich panu Bontoux i partji austriackiej, a chętniej by się zgodziło na Rotszyldów. Gdy właśnie serbski minister skarbu robił w Paryżu układy względem tej sprawy z powodu upadku p. Bontoux, prezes ministrów Pirożanac oświadczył, że da odpowiedź w dogodnej chwili. Opozycjoniści jednak pogrozili, że opuszczą izbę, jeżeli rząd nie da zaraz odpowiedzi, i rzeczywiście 51 posłów złożyło mandaty. Przez to sejm został dekompletowany

i musiał się odroczyć. Rząd zaś rozpiął nowe wybory na miejsce występujących posłów, i okaza się, czy lud wybierze znowu tych samych, czy też innych. Adresy zaufania, jakie rząd wskutek tego odbiera, każą się spodziewać, że wybory wypadną na korzyść rządu. Z tego jednak widać, jak z jednej strony wpływy Rotszylda, z drugiej strony wpływy Rosji działają przeciw przyjaźnym stosunkom Serbji z Austrią. —

Czarnogóra często oskarżana była, że wspiera powstanie. Obecnie tamtejszy organ rządowy *Glas Czarnogorca* pisze: „Czarnogóra potrzebuje pokoju tak wewnątrz, jak i nad granicami swemi, aby krwawe swe zdobycze uporządkować i wzmocnić. Życzymy więc sobie, aby powstanie ustało. Sprawia ono nam dużo kłopotów i kosztów na utrzymanie zbiegów. Życząc sobie zarazem, aby powstanie ustało bez zbytnich krwawych ofiar, wyrażamy w tej mierze ufność do armji austriackiej, znaniej równie ze swęj waleczności, jak z karnośći, co uznanem także zostało przez dowódców powstania Salko Furta i Tungusa w niedawnej ich odezwie do powstańców". — Zbiegłych powstańców z Krywoszy i Hercegowiny, którzyby nie chcieli powrócić do swoich siedzib, postanowił rząd czarnogórski osiedlić około Podgoricy, tj. na zupełnie przeciwniej stronie kraju, raz dlatego aby tam wzmocnić szeregi swoje przeciw Albańczykom; powtóre dlatego, aby te zbiegi nie mogły już zaniepokajać Austrii. —

*Nar. Listy* donoszą: Książę czarnogórski Mikołaj wysłał okólnik do mocarstw, które brały udział w kongresie berlińskim, aby go wyzwoliły z obecnego trudnego położenia. Żąda on, aby Austrija ogłosiła amnestję, a wtenczas skończy się powstanie hercegowińskie i zapobiegnie się dalszemu rozlewowi krwi. —

Rzym. Na posiedzeniu konsystorza 28 bm. zamianował papież 6 kardynałów, i prekonizował 15 biskupów, między nimi przemyskiego. —

Francja. W Algierji rozpoczęły się znów napady Arabów na wojska francuskie, i to na całej linii od Tripolis aż do Maroko. —

Anglja. W parlamencie angielskim są teraz trzy kwestje na porządku dziennym: zmiana formuły przysięgi z powodu ateistów; zmiana regulaminu izby, aby mówcy nie mogli przewlekać rozpraw bez końca i aby takowe można zakończyć wnioskiem zamknięcia dyskusji; wreszcie zmiana okręgów wyborczych. —

— W Atlonie w Irlandji, został tameczny gmach magistratu przez wybuch dynamitu prawie zupełnie zniszczonym, nikt jednak nie zginął. Zbrodniarz niewiadomy. —

## Rozmaitości.

— *Alfred Młocki*, zasłużony obywatel, patriota gorąco kraj kochający i wielki przyjaciel ludu umarł we Lwowie 27 bm. przeżywszy lat 79. Żołnierz polski z r. 1831, mieszkał stale w Krakowie do r. 1850 a następnie we Lwowie. Napisał kilka większych prac, a szczególnie zajmował się także *Wydawnictwem ludowem*, z którego wyszedł liczny szereg pożytecznych i tanich książek dla ludu. Na naszym Śląsku był on także dobrze znany ze wspierania narodowych zakładów. Wiadomość o jego zgonie zasmuciła kraj cały, i we Lwowie zawiązał się komitet, który zajął się urządzeniem jego pogrzebn, by tą ostatnią przysługą zmarłemu złożyć dowód uznania jego wielkich cnót i zasług przez cały naród. Pogrzeb odbył się w środę bardzo wspaniale, przy udziale bractw, korporacji towarzystw i mnóstwa ludności; z domów powiewały czarne chorągwie, i na ulicy lampy gazowe pozapalano. —

— *Wybór posła* z okręgu wyborczego Przemyśl-Mościska-



Dobromil, odbył się 29 bm. Wybrany został p. Antoni Tyszkowski 403 głosami na 564. Resztę głosów otrzymał ks. Juzyczyński. —

— *Posel czeski dr. Emanuel Tonner*, znany przyjaciel Polaków, przybył 24 bm. wieczorem do Lwowa, gdzie zapowiedział odczyt na pomnik Mickiewicza. W przejeździe przez Galicję witany był w wielu miastach przez obywateli. Na dworcu lwowskim powitał go komitet Mickiewiczowski i młodzież akademicka okrzykiem „Ślawa!” Na przemówienie p. Walerjana Podlewskiego, odpowiedział p. Tonner po polsku, władając naszym językiem jakby ojczystym, i po przedstawieniach udał się na wieczorek literacki u Deotymy. W sobotę po południu miał p. Tonner odczyt w sali ratuszowej, w którym przechodził dzieje Czech od czasów Libuszy i Przemysława aż do najnowszej epoki, podnosząc stosunki Czechów do Polski i w końcu wspominał o „Macy polskiej,” wróć z zamierzonego zaprowadzenia „Macierzy polskiej” zbawienne dla kraju owoce. Nieskończonemi oklaskami przyjęto ten odczyt; p. Sawczyński podziękował serdecznie p. Tonnerowi za trud, a Deotyma wręczyła mu bukiet symboliczny kwiatów z bratków i zaimprowowała śliczny wiersz. Potem prelegent udał się na urządzone na jego cześć przedstawienie teatralne, a następnie do Kasyńskiego, gdzie urządzony był znowu dlań bankiet, i tu nastąpił szereg toastów i przemówień technicznych życzeniami bratniej jedności między Polakami i Czechami. Później dr. Tonner pożegnał wszystkich serdecznymi słowami, życząc rychłego „do widzenia”. —

*Słowa Deotymy przy wręczeniu bukietu panu Tonnerowi wypowiedziane, są:*

Niech droga do nas kwiatem ci się ściele!

Oto dłoń Polki przynosi ci kwiatki;

Skromniutkie one, ale mówią wiele:

Bo to są bratki.

Niech będą godłem tej odwiecznej zgody,

Co się mgłą żadną, daj Boże, nie zaćmi.

Niech zaświadcza, że nasze narody —

Są sobie braćmi.

Więc Twym rodakom powiedz głosem posła,

Że my pomnimy na przymierze stare,

Bo nam Dąbrowka przed wieki przyniosła

Prawdziwą wiarę.

Za ten skarb wieczny, w sercach naszych płonie

I wdzięczność wieczna dla waszej ziemi,

A już nikt mocniej nie nosi jej w łonie,

Jak my — lirnicy.

Bo z Waszej ziemi przyleciały echa,

Co naszą lutnię zbudziły najwcześniej:

Wyscie nam dali świętego Wojciecha,

Patrona pieśni!

— *Zgromadzenie akcjonariuszów „banku dla krajów”* odbyło się w Wiedniu 28 bm. pod przewodnictwem hr. Wodzickiego. Sprawozdanie podnosi, że bank ten już w pierwszym roku swego istnienia przyczynił się do korzystniejszego zwrotu w kredycie państwa. Mimo katastrofy, jaka w ostatnich miesiącach dotknęła targi pieniężne, kapitały banku dla krajów zostały nienaruszone. Oprócz opłaconego już 5% kuponu, wyznaczono po 2 fr. superdywidendy, a resztę przeznaczono na fundusz emerytalny urzędników, fundusz rezerwy itd. Przeciwnicy tego banku gorszą się, że wroży ich nie spełniły się. —

— *Słowacka młodzież* na ew. lyceum w Preszburgu, za kształcenie się w prywatnym kółku w swoim języku macierzyńskim, została surowo ukarana. Zabrano jej księgozbiór, 5 uczniów wydano ze szkoły, a 14 uczniom odebrano beneficja, jakich używali. — To robi madjaryzacja. —

— *W Temeszwarsze* zebranie obywateli niemieckich przyjęło rezolucję przeciw odezwie berlińskiego stowarzyszenia „Deutscher Schulverein”. Niemcy węgierscy oświadczają, że nigdy nie żądali pomocy zagranicy, i że tę narzuconą pomoc odpychają, a w końcu,

że wiernie trzymają z resztą obywateli Węgier. —

— *Odbyło się znowu* w Wiedniu w sobotę wielkie zgromadzenie, zwołane przez Kronawettera, w którym wzięło udział przeszło 6000 robotników. P. Kronawetter w długiej mowie przedstawił położenie „czwartego stanu” wobec parlamentu przedlitawskiego, oświadczając, że robotnicy nie żądają niczego więcej prócz ludzkiej egzystencji. Schłostał dosadnie byłę rządy liberalne i stronnictwo centralistyczne. Gdy bowiem w r. 1868 poseł Roser podał wniosek o ograniczenie godzin pracy, Giskra powiedział mu, że takie mowy mogą należeć do gospody, ale nie do parlamentu. Przytoczył dalej, że gdy doszła wiadomość o cierpieniach robotników w Mor. Ostrawie, tylko ks. Greuter odważył się potępić w izbie poselskiej te złoczyństwa. Nie będzie jednak lepiej, dopóki nie zostanie zaprowadzonym powszechnie głosowanie. I Austria musi pójść naprzód, musi zorganizować pracę. Śród burzliwych oklasków skończył Kronawetter swą mowę. Potem wystąpił Mayr przeciw Schönererowi jako podżegaczowi narodowościowemu, i wniósł rezolucję, potępiającą szczwania narodowe i wyznaniowe. Wszyscy mówcy uderzali na dzienniki centralistyczne i przeciw agitacjom narodowo-niemieckim. Wołano, że główną rzeczą jest załatwić materialne kwestje robotników. —

## Z Cieszyna.

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbyło 11 bm. w Cieszynie swe III tegoroczne zgromadzenie, na które 30 członków przybyło. Przystąpiwszy do załatwiania dziennego porządku, najprzód p. prezes zwrócił uwagę na mapę Śląska austriackiego, wydawnictwa instytutu geograficznego we Wiedniu, celem nabycia mapy tej, jako bardzo odpowiedniej dla użytku szkół ludowych. Dalej podaje prezes do wiadomości, iż zażalenie wniesione do c. k. rady szkolnej powiatowej względem przesyłania otwartych kurend, czyli pism obchodzących ściśle i jedynie osobę nauczyciela, już załatwione, i odtąd pisma te już w przyzwoity sposób przysyłane będą. Za przeczytaniem przez p. przewodniczącego wnioskiem wydziału „krajowego stowarzyszenia nauczycieli,” żeby przyszłe zgromadzenie we Würibenthalu odbyło, głosowano. Potem nastąpił odczyt: „od czego zależy pomyślny rozwój szkół ludowych na Śląsku,” którego dokończenie dopiero nastąpi. Ponieważ temat ten przy następnej powiatowej konferencji nauczycielskiej ma być odczytany, a więc i szkolnej c. k. radzie okręgowej przedłożony, więc podniesiono potrzebę dłuższego zastanowienia się nad tą sprawą. Krótki lecz dobitny referat p. Kluza o podźwignięciu podupadłego śpiewu kościelnego, długą spowodował debatę, dowodzącą, ile nauczycielstwu na podźwignieniu tej ważnej kwestji, jako czynnika moralnego wychowania nie tylko szkolnej młodzieży ale całego narodu, zależy. Wreszcie pan Wałach z Cieszyna podał spis dziełek biblioteki pozostałej po istniejącym dawniej stowarzyszeniu nauczycielskim; spis ten wykazuje brak kilkunastu książek. Przyszłe zebranie odbędzie się 20 maja b. r. w szkole ludowej w Końskiem o 11 godz. przed południem. —

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej księstwa cieszyńskiego* nadesłali: Wny Franciszek Rościszewski, właściciel dóbr Smykowiec pod Tarnopolem 5 złr., Wny Marjan Dubiecki z Odessy 11 rubli.

Ceny na targu w Cieszynie d. 24 marca: hektolitry pszenicy (76 kilo) 8 złr. 70 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. 10 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 10 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 30 marca: Renta papier. 75.60.—75.70; nowa pap. 91.25.—91.35; srebr. 76.25.—76.30; złota 93.40—93.45; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.64. Marka pruska 58.65—58.70. Rubel papierowy 1.20—1.20¼.

Dzisiejszy numer, jako pierwszo-kwartalny posyłamy i tym czytelnikom, którzy spóźnili się z ponowieniem prenumeraty; ale zastrzegamy się, że kto ten numer potrzyma, a nie zwróci natychmiast, oświadcza tym, iż chce dalej odbierać i zobowiązuje się do prenumeraty. —



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

Wszelkich nauk lekarskich

## Dr. Józef Tarchalski

mieszka od 1 kwietnia r. b.

w domu p. Anfrichta na Starym Targu I. piętro.

Zakład ogrodniczy i handel nasion

## Karola Steffka w Cieszynie

poleca swój dobrze zaopatrzony skład

nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, traw i kwiatów  
z ostatniego zbioru w świeżym i prawdziwym doborze.

### Drzewka owocowe

wysokopienne, piramidalne i karłowate, brzoskwinie, aprikozy,  
winorośle i krzewy owocowe.

Krzewy różowe w najlepszych francuskich gatunkach: Remontant,  
Thea i Bourbon, róże płaczące, pnące i miesięczne.

Sadzonki głogowe, najlepszy materiał do zakładania żywych płotów.

Drzewa i krzewy ozdobowe do parków, drzewa do alei.

Rośliny cieplarniane i pokojowe, kobiercowe i liściowe.

Bukiety na wesela i bale z świeżych kwiatów, tudzież wieniec  
uroczystościowe i żałobne.

Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie gratis i  
franco.

## Poszukuje się 2 lub 3 czeladzi ślusarzy

zdolnych, którzy znają z ognia kuć i na warsztacie.

Adres: Antoni Świdorski, majster ślusarski w Tarnowie.

## PIWO PORTER

z arcyksiążęcego browaru w Żywiecu  
sprzedaje firma

Bazar Cieszyński oddział towarowy.

F. Makowski.

**Ogrodnik** w średnim wieku, bezzenny, który z dłuższej praktyki wyuczył się ogrodnictwa warzywnego i nieko kwiatowego, a mógłby być także użyty do dozoru przy gospodarstwie, będzie przyjemym w służbę na wikt i pieniężną zapłatę. Wiadomość w administracji „Gwiazdki“.

**Karol Gajdosz** (z Holeszowa na Morawie) sprzedaje codziennie wszelkiego rodzaju nasiona w Cieszynie przy rynku i zamówienia pocztą spełnia natychmiast.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Ogłoszenie.

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. **Fleischera i Spółki w Koszycach**  
może kilku zlewaczy (Eisengiesser), — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok.

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyższej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adres:

**Fleischer & Co. in Kaschau.**

Zmiana pomieszkania.

## Dr. B. Fizia,

c. k. lekarz obwodowy i specjalny lekarz chorób ocznych  
mieszka od 1 kwietnia b. r. w domu p. Seemanna (pod małym podcieniami) i ordynuje codziennie od 8—9 przed południem, a dla chorób żeńskich od 2—3 po południu.

## „Przyjacieli chorych.“

W wydanym pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniach rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym związku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu. — „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Galic. KONICZYNA czerwona, esparseta, franc. lucerna, szwedzka koniczyzna  
(wolne od kianianki i czyste)

nasiona jarzyn, roślin polnych, traw, drzew leśnych i krzewin  
najlepszej jakości

u **Rudolfa Haroka** w Bielsku.

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

100 najpiękniejszych dzieł wartości 20.000 franków po wysłaniu 1000 franków.

## Oświadczenie.

Podpisani oświadczamy, iż pogłoski wymyślone przez niegodnych ludzi przeciw p. Janowi Brodzie, właścicielowi gruntu z Golezowa, i p. Pawłowi Sikorze, właścicielowi gruntu z Godziszowa, jakoby względem zbierania przez nich składki na odbudowanie kościoła Golezowskiego zaszyły jakieś nieporządki, — są zupełnie fałszywe. Ponieważ przez osoby, które tę oszczerca pogłoskę wymyśliły, byliśmy w błąd wprowadzeni i staliśmy się mimo woli przyczyną obrażenia czci pp. Brody i Sikory, przeto wyrażamy niniejszem nasze ubolewanie i żal z powodu zniewagi tymże panom wyrządzonej, cofamy cośmy w tej mierze dawniej powiedzieli i wskutek ugody sądowej w tej mierze zawartej pozwalamy na ogłoszenie niniejszego oświadczenia.

W Golezowie, dnia 23. marca 1882 r.

**Paweł Rymor.**  
**Edward Krzywoń.**  
**Paweł Matuszek.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 8 kwietnia 1882.

Nr. 14.

Zaczynając nowy kwartał, zapraszamy do przedpłaty, i Szanownych Czytelników, którym się takowa skończyła, prosimy o spieszne ponowienie. Prosimy także o wyrównanie zaległych należności. — Pieniądze prenumeracyjne pocztą najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym. —

## Panslawizm.

Podczas rozpraw izby poselskiej nad traktatem handlowym z Serbją, przemówił poseł czeski dr. Gabler o panslawizmie, tym postrachu dzisiejszym Europy, i bardzo jasno i zwięźle rzecz przedstawił. Mowa jego była odpowiedzią na twierdzenie Rusino-Rumuno-Niemco-Bukowińskiego centralisty Tomaszczuka, że Austria może być tylko albo niemiecką, albo słowiańską. P. Gabler odiera więc to zdanie, i mowa jego dobrze przyjęta tak ze strony Polaków, jakoteż i Niemców trzymających z prawicą, znajduje także w innych sferach uznanie. Nadto ma ona znaczenie jako manifest czeski w kwestji panslawizmu. Oto jęj treść.

P. Gabler zapytuje: co to jest panslawizm? I odpowiada: panslawizm jest trojakiego rodzaju:

1) Plemienny, polegający na tém, że wszystkie narody słowiańskie czują się jednego plemienia członkami, podobnie jak narody germańskie (Niemcy, Holandia, Anglja itd.) — co bynajmniej nie może zagrażać Europie, jak i owa plemiennosc germańska.

2) Literacki panslawizm. Myśl ta się nie zaszczepiła, i tém mniej będzie mowy na przyszłość o jednej na całą Słowiańszczyznę literaturze, im swobodniej rozwijając się będą mogły poszczególne literatury słowiańskie.

3) Polityczny panslawizm, t. j. dążność do utworzenia jednego państwa, obejmującego wszystkich Słowian. Tymczasem Słowianie zawsze byli zwolennikami decentralizacji, i ten panslawizm polityczny jest tylko ideą jednego stronnictwa moskiewskiego, mającego zwolenników w różnych kołach. Wszakżeż nie o to chodzi, co ten lub ów Moskal, ten lub ów generał moskiewski pisze albo gada, tylko to decyduje, co reszta Słowian myśli i co robić zamierza. Otóż z narodów słowiańskich żaden nie myśli pozbywać się swojej samoistności i utonąć w jakimś jednym państwie słowiańskim. „Co do Czechów zaś, ci niczego nie pragną, jak tylko, aby w cesarstwie Austrjackiem osiągnąć zupełne prawo do swobodnego rozwoju swego życia i zupełnego ubezpieczenia swęj narodowej egzystencji. A zarazem naród czeski stale jest przekonany, że on swego narodowego dążenia cel jedynie tylko w Austrii, ale rozumie się w Austrii dla Słowian przychylnęj, osiągnąć zdoła.

Zresztą nie myślimy o zamienianiu Austrii w państwo słowiańskie, albowiem właśnie naszą dążnością jest, aby Austria nie opierała się na jakiegokolwiek konstytucją opisanęj hegemonji narodowej. Istniejącym stosunkom zawsze należycie zadość uczynimy.

Potém p. Gabler jeszcze wraca do panslawizmu moskiewskiego i powiada: Jeżeli nadto zwrócę uwagę, że moskiewscy panslawiści żądają połączenia wszystkich Słowian w kościele prawosławnym, a jak wiadomo, Słowian nieprawosławnych nawet za Słowian nie uważają: to podobno dostatecznie wykazałem, że program moskiewskich panslawistów uważać można poprostu za utopię — i to za utopię zgola nieszkodliwą, gdyby nie prawiono tak wyraźnie o gwałtowném tego programu przeprowadzeniu w olbrzymiej walce ludów między Słowianami a Niemcami.

Nie będę się szczegółowo zapuszczał w tę kwestję, i tylko krótko wypowiem moje zdanie, że wzniosłą, cywilizatorską misją Austrii Słowianom przyjaźnej jest: stanowczo odwrócić i uchylić to nieszczęście, zagrażające Europie w czasie, który zresztą trudno oznaczyć. Jeżeli przychylna Słowianom Austria z innemi samoistnemi państwami słowiańskimi, jak obecnie z królestwem Serbskiem, a ewentualnie z księstwem Bułgarskiem zawiąże sąsiedzkie stosunki przyjacielskie, i w takich państwach jako mocarstwo Słowianom szczerze sprzyjające należną powagę mieć i należący się jęj wpływ wywierać będzie: wtedy zniknie w Europie obawa panslawizmu politycznego wraz z połączoném z nią niebezpieczeństwem powszechnej wojny europejskiej.

Ideę słowiańską zawsze wysoko cenić będziemy, tę mianowicie ideę, że ludy słowiańskie mogą co do zdolności umysłowych i sił do pracy stawać obok reszty cywilizacyjnych ludów Europy. Naszém zdaniem wszelako jest to idea, którą musi się spełnić drogą pracy pokojowej, a nie taką, którą by tylko na krwawych pojówiskach rozstrzygnąć można.

Jestem przeto przekonania, że w zawartych między Austro-Węgrami a Serbją konwencjach uwzględnić należy nietylko specjalne austrjackie, ale i wielce doniosłe interesa europejskie; i tuszę, że właściwa racja bytu państwa Austrjackiego, która mojem zdaniem na pojednawczém pośredniczeniu i pokojowém rozjemstwie pomiędzy dwiema wielkimi rodzinami ludów europejskich polega, wywalczy sobie powszechne uznanie“. — (Huczne oklaski z całej prawicy).



## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

VI. (C. d.)

Ratysław nudzi się: ani adwokata, ani sługi. Snują mu się po głowie różne myśli: „sprytny sługa,” mruczy sobie, — a Mikołaj wtém wchodzi i śmieje się: „nie powiedziałem panie łaskawy, że chłopski rozum także coś potrafi?” — „Ciekawym”. — „Ho ho! jak mi się poszczęściło, anim się spodziewałem, będzie pożyczka za darmo, a i Smulko posiedzi sobie,” i Mikołaj opowiada, jak zagadnął Smulka, a co się wykrywa. — „Mój ty aspanku, chodźmy do Smulka”. — „Nie, Jasny panie, Smulko musi szukać pana, a nie pan jego; siedź pan, nadejdzie pewno mój pryncypał, trzy godziny już bawi, on akuratny, nie zatrzymuje się nigdy”. — „Dobrze, opowiemy mu o nowém odkryciu”. — „A to znowu, sekret musi być między nami, ho ho!” i grozi Ratysławowi.

Adwokat wrócił, i na zdziwienie swoje zastaje gościa, kłania się, ściska ręce potrójnie: „Pan dobrodziej przecie łaskaw, mówię pod słowem honoru, pracuję za darmo, proces wprawdzie trudny, alem podał w duplice argumenta obciążające, pan wygra, jeno notabene niech się pan nie zraża, żeby przeforsowali żydzi duplikę, bo replika pokaże, iż pańska sprawa czysta jak słońce”. — „Mecenasie, ja do zgody jak ryba do wody”. — „Ani murmur, cobyś pan zrobił, żebyś się zgodził!” — „Ja się zgodzę za darmo”. — „Albo pan dobrodziej rodzileś się pod nieszczęsną planetą, żebyś wszystko rozdawał darmo? Żyda się nauczy rozumu”. — „Niechże mi go pan każe zawołać”. — „Broń Boże!”. — „Ale ja proszę”. — „No chyba chcesz mu pan za darmo dać takie sumy”. — „Niechże pan poszle”.

„Nolenti non fit injuria,” mruczy adwokat, „pożaluje pan. Mikołaju idź mi po Smula, niech zaraz przychodzi”. — Mikołaj poszedł. — Adwokat się odzywa: „ale przynajmniej pan nie traktuj ze żydem, tylko pozwól, abym ja mówił”. — „Pozwalam, niech pan mówi z nim wprzód, ja potem”. — „Dobrze, ale bez podpisu mego nie można się zgadzać ze żydami”. — „I na to przystaję”.

Smul wszedł z Mikołajem; ostatni wlepił wzrok do Ratysława i zdala trzyma palec na ustach, stojąc za żydem. — „Smulu!” rzecze adwokat, „tyś pożyczył panu Ratysławowi 3000”. — „Pożyczyłem”. — „Dał ci procentu 500, prawda?” — „Ja procentu od pana Ratysława nie żądam, ja pożyczyłem za darmo”. — „Co pleciesz?” — „Mówię prawdę, ręka rękę myje, pan Ratysław mi nie robi krzywdy”. — „A więc moja duplika posłana dziś za darmo”. — „Jużcić darmo panie adwokacie,” mówi Smul. — Adwokat machnął ręką, obrócił się do Ratysława: „Trzeba się w czepcu rozdzić,” znowu do żyda: „podpiszesz się na to?” — „Czemu nie”.

Adwokat zrobił akt zgody i podpisali go wszyscy.

Żydowi się trzęsła ręka, obziera się na Mikołaja, mruga nań. Smul myśląc, że są wszyscy w porozumieniu zatajenia jego sprawy, rzekł: „panowie teraz powiedzą konduktorowi, niech nie plecie głupstwa na mnie, że poznał moje konie; kiedy już siedzi pan Firman za darmo, niech siedzi, wszak otrzymał za darmo wieś, niech się przesiedzi w kryminale także za darmo,” i uśmiechnął się żydzisko. — Adwokat spojrział na Ratysława: „pan wie o tej tajemnicy?” — „Co dopierom się dowiedział od Mikołaja”. — „A ty skąd się dowiedziałeś?” pyta adwokat służącego. — „Sam Smul mi powiedział, że zabili droźnika i zrabowali mu jeszcze pieniądze”. — Adwokat natychmiast posłał po policję i rabusia żyda zapakowano do ciemnicy.

Po odprowadzeniu żyda, opowiada Mikołaj swojemu pryncypałowi, jak z majki zażył żyda, a on zamiast odpowiedzi zwierzył się z wypadku, który go wtrącił do kozy. Śmiali się wszyscy, radząc, jakby zatrzeć poszlaki na Firmana rzucone, że on wraz z żoną doi kożę za darmo. Ratysław mówi: „nic nie szkodzi;” adwokat przytakuje, a Mikołaj się wtrąca: „Na mój chłopski rozum, za to samo, że niewinność Firmanów okazuje się przez wykrycie zbrodniarza, niepowinni być niekontenci, iż za darmo siedzieli; niechżebym był nie odkrył Smulka, Firmanowie siedzieliby za podejrzenie, a to już hańbiąca plama”.

„Tylko mój kochany, czy się sprawdzi, że żydzi zabili droźnika i oni skradli pieniądze?” — „Pan jesteś niewiernym Tomaszem”. — „Jeden świadek, żaden świadek,” mówi adwokat. — „Wszak nas trzech świadków, co mówił Smulek, ja, pan i Jasny pan”. — „Tobie raczej było być adwokatem, nie lokajem,” ośmiał się Ratysław, „idź no jeszcze a dowiedz się, jakim sposobem wykradli pieniądze, czyli kto jeszcze nie był przyczyną?” — Mikołaj kontent, że panom służyć może swoją głową, poszedł uradowany.

## VII.

Często same pozory, wygonią cię z obory,

Wyżną cię i z chatki, wpadniesz w potrzask, do klatki.

Teresa siedziała w kaźni, nie przykrzyła sobie, to jój nie pierwsze; ona była oswojona z podobnym mieszkaniem, jeno zagryzała wargi na mandatarjusza, który ją wsadził, posądzając niewinnie za talarki ukradzione, bo była przeświadczoną, że je dostała za darmo od kuzyny księdza proboszcza. Mandatarjusz zaś porozumiawszy się z proboszczem, względem wypuszczenia winowajczyni z aresztu dla przyszłych ich planów, nie chciał ją wprost uwolnić, tylko zakierował tak, aby jój ułatwiono ucieczkę. Kazał odemknąć kaźnię policjanowi i klucze przynieść do siebie. Teresa widziała, jak odmykał, zostawił niezamknięte i poszedł z kluczami. Zrozumiała zaraz, że ten manewer umyślny: „nie pójdę ja wam ztąd,” szeptała, „nie takam głupia”. Przeszedł jeden dzień i drugi, mandatarjusz pyta policjana: „Jest



tam Teresa? — „Drzwi do aresztu otwarte, ona nie ucieka, jeno siedzi“. — „Zawołaj no ją“.

Teresa przysła z zadartą miną. Mandatarjusz się pyta: „Czemuż nie mówiłaś wyraźnie, że ci pani na plebanji darowała dwa talarki, jenoś się jąkała? Nie wiesz to, że przez podobne tłumaczenie się, wpadasz w podejrzenie? przesiedziałaś się za darmo w kozie, samaś sobie winna“. — „Panie sędzio, czym się tak nie tłumaczyła?“ — „Nie pleć, bełkotałaś coś pod nosem. Idź, podziękuj księdzu proboszczowi, bo on prosił za tobą, abym ci nie czynił krzywdy“. — Teresa ani się spodziewała tego zwrotu, ucałowała rękę mandatarjusza i spieszy na plebanję.

„Witaj Tereso,“ mówi ks. proboszcz. — „Bóg zapłać, przysłałam podziękować za opiekę nademną; sędzia mnie chciał zjeść, ale przecie poczciwi ludzie pamiętają o mnie“. — „Bo też i ty pamiętasz zawsze o mnie, a twój mąż to jeszcze więcej pamiętał“. — „Co się tyczy mnie, pamiętam, mówię pod niebem, że pamiętam; ale mój, to tam było tak i sak, lepiej niech odpoczywa, kiej się dostał do pikusa“. — „Ej,“ roześmiał się kapłan, „wszyscy podobno lękamy się tego pikusa, a on nas nie ominie“. — „Dobrodziejowi tam łatwiej, niżeli nam grzesznikom, kto ołtarzowi służy, ołtarz mu też pomoże, ale nam inaczej, za darmo wsadzą i siedź, gdybym przynajmniej skradła, nieżał by mi było, ale mój,“ zakrzuszyła się mówiąc, „oh tak mi ślina skoczyła do piejaka“.

Proboszcz się uśmiechnął, zrozumiał on kobietę, że ma na sumieniu zbrodnię i wyslizga się jej słowo odkrycia onéjże; nie ciągnął też dalej, by nie zdradzić tajemnicy, jeno zagadnął: „Tereso, tyś bezdzietna?“ — „Jako życie,“ odparła kobieta, „mam żyjących dwóch chłopaków, oni w szkołach“. — „Ale chciałem powiedzieć, samotnaś, przykrzy ci się, możebyś chodziła do drogmistrzów, pani się tam przykrzy, on jakoś wylatuje z domu, nie zagrzeje we dnie ani w nocy“. — „Ją lubię, poczciwa; on jak Niemiec, da mu kto podarunek, tak długo pamięta, aż go zje, a potem nie zna cię. Dopókim i ja nosiła com mogła, widział mnie; przestałam, ani się popatrzy,“ i dodała: „Ale kiedy ks. proboszcz za drogmistrzową stoi, pójdę do niej, ona ma dzieci dużo, tam praca, pomogę jej, nie chcę żadnego wynagrodzenia“. — „Tylko nie mów znowu, żem cię tam posłał, rozumiesz?“ — „No, no, rozumiem,“ i poszła kobieta.

(C. d. n.)

### Pocztowe kasy oszczędności.

Rada państwa uchwaliła ustawę o „pocztowych kasach oszczędności“. Instytucja ta stanie się niezmiernie ważną dźwignią zamożności ludu. Niższe warstwy społeczeństwa będą miały sposobność składać drobne kwoty oszczędzone w swych urzędach pocztowych, i będzie to dla ogółu wielką wygodą, gdyż poczty znajdują się i po wsiach, a dotychczasowe kasy oszczędności istnieją tylko

po większych miastach; nadto istniejące kasy oszczędności zajmują się teraz raczej większemi kapitałami, aniżeli małemi oszczędnościami. W téj mierze pisze kra-kowski *Czas*:

Od r. 1873 straciły w Austrii kasy oszczędności właściwy swój charakter. Zamiast spełniać właściwe swe zadanie pobudzania do składania drobnych oszczędności i obudzenia przez to zmysłu oszczędzania, stały one się przez szczególny zbieg okoliczności, a głównie skutkiem wrażenia jakie wywarł krach z r. 1873, rezerwami wylęknionych kapitałów, które unikając bardzo słusznie gry giełdowej, wycofują się jednak z mniejszą znów słusnością z wszelkich przedsięwzięstw produkcyjnych. Poszło zatem, że kasy oszczędności zamiast rozrastać się w drobne zbiorniki oszczędzonych na codziennych potrzebach funduszy i wciskać się we wszystkie zakątki kraju, tak, żeby każdy wyrobnik, nie potrzebując szukać kasy daleko, miał ją wszędzie pod ręką i każdy zbytni grosz, nim się rozejdzie, mógł do nich składać, wyrosły w wielkie zamożne instytucje, w rodzaj nowych banków hipotecznych. Nie można zaprzeczyć, że i w tym nowym swym kształcie oddają krajowi stosowne usługi, ale właściwemu swemu celowi służą prawie już tylko ubocznie.

Trzeba więc było pójść nareszcie i w Austrii za wypróbowanym już w innych krajach przykładem, i pomyśleć o pocztowych kasach oszczędności. Względy, które za tém przemawiały, są następujące:

a) Kas oszczędności jest w całej Austrii tylko około 330, urzędów pocztowych, które je zastępować mogą 4025 i to rozłożonych podług potrzeb bliskiej dla każdego komunikacji. Zaniesienie więc do kasy oszczędności zaoszczędzonego grosza nastąpić może z równą łatwością i dogodnością, jak oddanie listu na pocztę.

b) Że dogodność ta pociąga za sobą powodzenie, szczególnie jak się ludzie na nią poznają, dowodzą doświadczenia poczynione w Anglii, Belgji, Włoszech a nawet Francji. W trzech najpierw wymienionych krajach powiększały się składane oszczędności corocznie więcej niż w geometrycznej progresji, bo każdy rok następny wykazywał w czwórnasób tyle dopływu do kas pocztowych, jak poprzedni, a sumy ogólne zebranych w ten sposób kapitałów są kolosalne, chociaż urastają z samych drobnych kwot składających się na nie.

c) Pocztowe kasy oszczędności sięgają łatwiej do klas uboższych niż zwyczajne, w liczbie swęj ograniczone kasy oszczędności. W Austrii do kas oszczędności składa dotąd tylko piętnasta część ludności. Przeciętne zaś sumy wkładek, wynoszące około 500 złr. dowodzą, że do kas oszczędności nie tyle odnosi drobne swe oszczędności ubogi rolnik, rzemieślnik, robotnik, ile mały i średni kapitalista.

Wszystko to przemawiało za pocztowemi kasami oszczędności i wniosek rządowy jednomyślnie prawie w izbie został przyjęty.



Organizacja pocztowych kas oszczędności jest bardzo prosta. Każdy z urzędów pocztowych przyjmuje na książeczki składki, których *minimum* oznaczone jest na 50 ct. Nikt nie może złożyć w ogólnej sumie więcej jak 1000 złr., a rocznie nie więcej, jak 300 złr. Przez to unika się skrzywienia zadania. Wkładki być tylko mogą prawdziwymi drobnymi oszczędnościami, a nie kapitałami szukającymi chwilowej lokacji. Centralne biuro pocztowe wiedeńskie będzie głównym administratorem składanych oszczędności. Wpłata za wypowiedzeniem odbywa się w ten sposób, że sumę wypowiedzianą, nie przenoszącą 10 złr. nadsyła biuro centralne odwrotną pocztą, sumy wypowiedziane od 10 do 100 złr. najpóźniej po upływie dwóch tygodni, 100—500 złr. w przeciągu miesiąca, a wszelkie sumy nad 500 złr. najpóźniej po upływie dwóch miesięcy. Poczta od wkładanego kapitału płaci 3%, resztę po odtrąceniu kosztów porta i korespondencji, składa na kapitał rezerwowy, dopóki takowy nie wzrośnie do 5% ogólnej sumy wkładek, pozostająca jeszcze reszta po złożeniu tego funduszu będzie dochodem skarbu państwa.

Względ, który przy zakładaniu pocztowych kas oszczędności koniecznie zachować wypadało, był ten, aby przez założenie ich nie podkopać obecnie istniejących kas oszczędności i nie sprowadzić przez to przesilenia realnościowego. Osiągnięto to za pomocą następujących środków. Niższy procent opłacany przez kasy pocztowe nie będzie pobudzał do przenoszenia się kapitałów z kas oszczędności do kas pocztowych. Ograniczona wysokość sumy, jaką składać tylko może jedna osoba, jest gwarancją, że drobni kapitaliści, okazujący wstręt do rzucania się w przedsiębiorstwa i szukający dla tego lokacji w instytucjach dających gwarancję i następujących łatwość wypowiedzenia, pozostawia swe sumy w kasach oszczędności. Nie będą też poczty konkurować z kasami oszczędności w udzielaniu kapitałów na hipoteki. Ich lokacja, statutem przepisana, jest renta austriacka.

Ciągły ten odbiórca na renty przyczyni się z czasem niezawodnie do podniesienia kursu rent a nawet i do ułatwienia ich emisji. Ale lokowanie w samych rentach może się znów stać w chwilach krytycznych, w chwilach nagłego wypowiedziania włożonych oszczędności w kwocie wyższej od funduszu rezerwowego, niebezpiecznym. Fundusz rezerwowy, oznaczony stosunkiem 5% do wpłaconych wkładek zdaje nam się więc nieco za małym. Wyższy fundusz rezerwowy ubezpieczałby silniej nową instytucję od wszelkich możliwych wstrząsów.

Że zwyczajne kasy oszczędności mogą istnieć obok pocztowych kas oszczędności, na to mamy najlepszy dowód we Włoszech, gdzie podobne środki ostrożności, jak w świeżej ustawie austriackiej zachowane zostały, a gdzie od r. 1875, w którym pocztowe wkładki zaprowadzone zostały, żadna z założonych poprzednio kas oszczędności nie przestała istnieć.

Przez uchwalenie pocztowych kas oszczędności Austrija stanęła i pod tym względem na wysokości najbardziej ucywilizowanych krajów Europy; oby jej się udało obudzić przez to w swych krajach takiego samego ducha oszczędności, jaki tam istnieje.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

**Z Oświęcimia.** *Piętnowanie bydła.* W dniu 26 marca br. za inicjatywą p. Józefa Stachury z Babic, członka wydziału rady powiatowej bialskiej, zgromadzili się w Oświęcimie naczelnicy gmin powiatu bialskiego w celu podpisania petycji do sejmiku o uwolnienie powiatu bial-

skiego od obowiązku piętnowania bydła rogatego, a ewentualnie o zmianę dotyczącej ustawy pod względem sposobu wykonywania piętna, mianowicie, by takowe zamiast wypalania, farbą niebieską uskuteczniane było. Godziłoby się tedy, by i inne w tym względzie interesowane powiaty też samo uczyniły ku wspólnemu dobru, gdyż owo piętnowanie za pomocą wypalania, okazało się w wielu miejscach szkodliwym. — Mamy nadzieję, iż wysoki rząd zapewne nie raczy odmówić tak słusznemu żądaniu. —

**Ze Lwowa.** Dnia 29 bm. odbył się u nas we Lwowie niezwykle okazały pogrzeb s. p. Alfreda Młockiego, jednego z najznakomitszych obywateli kraju, gorącego patrioty, zdolnego pisarza, oficera wojsk polskich z r. 1831 i t. d. Zasłużył się nieboszczyk Ojczyźnie na wszystkich polach obywatelskiej pracy, najbardziej zaś przez szerzenie i popieranie oświaty ludowej, a to nie tylko w Galicji, ale i na Śląsku. Był jednym z najdawniejszych prenumeratorów Waszej *Gwiazdki*, członkiem towarzystwa pomocy naukowej w Cieszynie, wspierał szczerze czytelnice ludowe na Śląsku, bo na moje nawet ręce złożył dla tych instytucji kilkadziesiąt cennych dzieł i t. p. Słowem był to mąż znakomity pod każdym względem, a cała Polska oplakuje zgon jego. — Uznałem więc za stosowne, w chęci zmanifestowania łączności Ślązaków z całym narodem, a zarazem z obowiązku wdzięczności za moralne i materialne popieranie dążeń narodowych na Śląsku, wziąć udział w tym pogrzebie — imieniem Ślązaków jako delegat polskich czytelników ludowych tamże. — Komitet zajmujący się urządzeniem pogrzebu z radością przyjął moją propozycję i wyznaczył mi honorowe miejsce przy trumnie nieboszczyka. Niosłem jedną szarfę spadającą od całunu żałobnego, okrywającego ciało zmarłego — imieniem Ślązaków-Polaków, a kaznodzieja żałobny, O. Florenty, dominikanin, wspominał nad grobem, że „jest tu także reprezentant ukochanych braci naszych Ślązaków“. Dodać także należy, że resztę wstążek od całunu nieśli posłowie sejmowi i inni reprezentanci. Zastępstwo Śląska bardzo dobre na publiczności zrobiło wrażenie. — *Zenon Rawicz Rojek*, delegat polskich Czytelników na Śląsku.

**Ze Skoczowa.** U nas bieda. To nie dziwne, bo biedę, ten rezultat liberalnego gospodarowania ostatnie ery, mniej więcej wszędzie napotkać można; ale co u nas szczególniejszém, że bieda znalazłszy w Wertheimowskiej kasie sierociej tutejszego „Sztajeramtu“ próżne fuchy, zagnieździła się tam jakby na zawsze i nie chce się dać wygonić. Z tej przyczyny też osoby, którym tutejszy sąd już przed kilku tygodniami pozwolił pożyczkę ze sierociej kasy zaciągnąć, do dziś dnia jeszcze ani centa nie otrzymały, chociaż niektórzy pożyczki nawet bardzo śpiesznie potrzebują. Natomiast zaś w tutejszej Kasie Oszczędności jest zawsze dość pieniędzy, czasem nawet aż widmo rozpacz rysuje się na twarzach jej dyrektorów: co z gotówką robić, kiedy nikt pożyczki nie zaciąga! — A czemuż nie zaciąga? Przecież „szparkasy“ czyli raczej ich dyrektorowie marzą o jakiejś misji, jakimś posłannictwie, które te zakłady pieniężne mają spełnić, o ile tylko w ogóle jakiś cel wytknięty mają?

Każde pytanie ma swą odpowiedź. Nie zaciąga się pożyczki, bo dłużników mało na to stać, aby dług zapłacić. Czémże mają odplacać? Zarobki po wsiach u książęcych dzierżawców po dwanaście, a jeżeli więcej w lecie po ośmnaście krajcarów na dzień, nie wystarczą nawet na wyżywienie robotnika; innych zarobków wcale nie masz. Plony ziem naszych spotrze-



buje więc każdy gospodarz w swojej kuchni, a jeżeli już kto co z urodzajów polnych sprzedaje, czy to że mu nadbywa, czy też że musi sprzedać, to jest to wszystko prawie bezcenne, gdyż konkurencja zagraniczna zniża ceny naszego targu, który zresztą znajduje się w rękach żydowskich spekulantów. Do tego ustawa, datująca z czasów liberalnych, rozdrobniono w naszej okolicy kilkanaście większych chłopskich gruntów tak, że nie masz prawie realności mogących posłużyć w zastaw za pożyczkę, gdyż „szparkasy“ jak wiadomo udzielają pożyczki w wysokości tylko połowy ceny realnej. Rzadką tedy jest pożyczka o 1000 złr., jeszcze radszą o więcej tysiącach. Rozchodzi się tylko o drobniejsze sumy, które jednak nie są w stanie większej gotówki wyczerpnąć.

Lecz i tu jest druga przyczyna tych nie-pożyczek. Przedewszystkiém wyrobienie kredytu przez „Rechtsfreunda“ kosztuje dużo pieniędzy, gdyż często ekspensa prawie łokciowe są; a potem przy odbiorze pożyczki przychodzi Szparkasa ze swoją misją i pochłania znaczną część pożyczki, gdyż odtrąca się zaraz na umorzenie pożyczki 4% półrocznie naprzód, jakoteż i 6% interesów także półrocznie naprzód, nawet i od tej sumy, która na umorzenie pożyczki potrąconą została, a której dłużnik przeto ani nie widział; a taka manipulacja powtarza się co pół roku. A więc potrzebujący mają cokolwiek wstrętu do Szparkasy, a to z powodu jej iłoniemanej misji.

Naszém zdaniem a raczej napomnieniem w tej sprawie jest: Dłużnicy bądźcie trochę wiarogodniejsi, i dotrzymujcie przyrzeczeń i dopełniajcie przyjęte na się obowiązki; wy zaś majątniejsi wspierajcie potrzebujących bezpośrednio, aby nie zbogacać miast a jeszcze bardziej „Rechtsfreundów“ na niekorzyść tak oszczędzających jak i pożyczających.

*Samojed.*

Z dziedziny. Szanowny Panie redaktorze! Z ciekawością czytałem sprawozdanie o waszym procesie przeciwko p. Obratschajowi o fałszowane podpisy, a szczególnie jedna rzecz bardzo mię zastanowiła. Czytał mi bowiem swego czasu mój sąsiad telegram w Sylezji, że poseł Obratschaj na posiedzeniu rady państwa dnia 27 lutego 1882, a więc ledwo przed miesiącem, oświadczył uroczystie w radzie państwa, że nieprawdą jest, jakoby na jego petycji w ogóle znajdowały się nieprawdziwe podpisy, i że poseł Obratschaj nazwał Was dla tego oszczercą. Teraz dowiaduję się z Gwiazdki, a potwierdza to nawet organ stronnictwa Obratschajowskiego „Nowy Czas“: „że poseł Obratschaj i jego zastępca przyznają przed sądem, że na petycji Obratschaja rzeczywiście znajdują się fałszowane podpisy“. Widać ztąd sposób postępowania pana Obratschaja i wynika ztąd, że poseł Obratschaj mówił nieprawdę w pełnej izbie rały państwa, i że nie Wy, ale poseł Obratschaj rzucał oszczerstwami w radzie państwa. Jest to rzecz godna zastanowienia i pytać się należy, czy taki człowiek może jeszcze zasiadać w radzie państwa, który bez zastanowienia się całą radę państwa nieprawdziwemi twierdzeniami w błąd wprowadza i rzuca oszczerstwami. Nie może się bowiem poseł Obratschaj wymawiać, że na posiedzeniu d. 27 lutego nie wiedział jeszcze, że na jego petycji znajdują się fałszywe podpisy, ponieważ „Gwiazdka“ przez cały przeszły rok tę rzecz omawiała i kilka razy wzywała posła O., aby tę rzecz wyjaśnił, ba nawet przypominam sobie, że pan Andrzej Tomanek wezwał w zeszłym roku p. O., aby mu w przeciągu 4 tygodni powiedział, z kąd ma jego podpis, że inaczej uważały,

że pan O. jego podpis podrobił. Przypominam sobie też, że na to wezwanie p. O. odpowiedział także w „Gwiazdce“, że podpisy na jego petycjach są prawdziwe. A więc pan O. już wtenczas, jeżeli mu zależało na honorze poselskim, powinien był dochodzić, jakto z temi podpisami, i z pewnością także dochodzić, iż już wtenczas musiał wiedzieć, że wielka część tych podpisów jest fałszowana, a to tém więcej, że jak wyczytałem w „Gwiazdce“, petycja powiatu Cieszyńskiego tak podobno wygląda, że każdy umiejący pisać na pierwszy rzut oka widzi, że podpisy są fałszowane. Nie może zaś p. Obratschaj powiedzieć, że się ze śledztwa sądowego dowiedział, iż są fałszowane podpisy, kiedy śledztwo dopiero po rozprawie zostało zarządzane. Koniec końcem poseł Obratschaj w radzie państwa mówił oczywiście nieprawdę i rzucił na Was obelgę, chociaż powinien był wiedzieć, a według tego co tutaj powiedziałem musiał wiedzieć, że to co mówi jest fałszem. Bardzo tedy ciekawy jestem jak ta sprawa wypadnie i co rada państwa zrobi, skoro te fakta dojdą do jej wiadomości.

*Adam Słuszny.*

### Jura i Jąnek.

*Jura.* Pójdiesz też gdzie na śmiegust?

*Jąnek.* Daj mi pokój z takimi głupotami.

*Jura.* Głupotami jak głupotami — ale widzisz, to też miało kiejsi większe i insze znaczenie jak dziś. Śmiegust, albo lepiej śmiergost i śmiercigost jest zażytkiem z pogaństwa naszych przodków słowiańskich. Był to obchód świąt wiosennych. Dawni Słowianie, a tak też i Polacy przed chrześcijaństwem mieli takie święta na wiosnę: topili w rzece boginię śmierci, czyli zimy, albo Marzanę, a siebie też polewali wodą, aby się orzeźwić do życia. Toż dla śmiercigosta w wiosenne święta służyła woda, a na letnie święta dla bożka rado-gosta zaś zapalali ogień na górach.

*Jąnek.* No jaką mi tu naukę dąwiesz, jeszczebyś mnie chciał do pogaństwa nawrócić.

*Jura.* To tam jak to, ale nie zaszkodzi ci i to wiedzieć. Jak nasi pradziadowie przyjęli chrześcijańską religiję, złączyli dawną zwyczaj wiosenny polewania się wodą ze świętami wielkanocnymi, że też przypadają na wiosnę, a że to zwyczaj nieszkodliwy i zabawka tylko, to ani księża nie zabraniali ludowi tej uciechy.

*Jąnek.* Ale przece to tylko powiarki.

*Jura.* Toć powiarki, — a pamiętasz, kiedyśmy byli chłopakami, jak we wieli piątek przed wschodem słońca bieglismy do rzeki, skoczyli do wody i zanurkowali, jeszcze dziewczki przestraszyli, co się na brzegu myły, i byliśmy cały rok zdrowi.

*Jąnek.* Dzisiejsi by tego nie zrobili, zaziębiliby się.

*Jura.* Teraz popłukują się więcej wewnątrz, niż zewnątrz, i są słabsi, — nie mają takiego wewnętrznego ognia, co odpędza zaziębienia.

*Jąnek.* Baci też teraz więcej płużą żołądki pierwej tyle nie piali ani tej wódki ani piwa, nie było też wszędzie tych paści na pijaków, ani tyle tego kwitku. Była tylko książęca, co jeszcze jest dość zdrowa, ale teraz jest tyła tych żydowskich śmierzdiuch, a najwięcej same trucizny, już snąć i w sejmie była o tém mowa.

*Jura.* Dobrzeby zrobili, gdyby przece co dobrego uradzili, aby się lud choć nie zatrąwał fałszowanemi trunkami; — ale kiedy mówimy o śmiegustowym polewaniu i kąpieniu, to nám także przypominá, że nasi przodkowie więcej wodę niż wódkę miłowali, więcej się kąpali, czyścili, snázyli, i temu zdrowsi byli, długo żyli.



I w naszym Cieszynie był cech łaźnienników, pomyśl se cały cech, — a dziś, kiedy w nim ludności bezmała raz tyle, nie ma żadnej łaźni, ani wygodnych kąpiei wannowych, ani miejsca w Olzie, gdzieby się choć w lecie człowiek opłukał, gmina się o to nie stara, a czystość pierwszym warunkiem zdrowia.

*Jánek* Dyć słyszę, że się już zebrali panoczkowie i będą na akcje budowali rzymskie łaźnie w Cieszynie.

*Jura.* Chwalebę ich za to, że się starają o rzecz dla zdrowia tak użyteczną, jeno to się mi nie zdá, że te kąpiele chcą zrobić paradnie jak we Wiedniu, i po rzymsku, a Cieszyn się z Wiedniem albo Rzymem równać nie może, i w tém będzie sęk; a potem wybrali miejsce przy smrodliwej garbarni. Ale chociaż tak prawię, bo i to dá się naprawić, życzę tym panom powodzenia, i mieszczanom bych radził, aby nie żalowali kupować akcyj.

*Jánek.* Znowu będzie się mógł pán Demel pochwalić, że za jego czasów powstała rzymska łaźnia w Cieszynie, bo wiesz, jako go niedawno chwálili, że to jego zasługa, że mamy kolęj żelazną, że jest szpárkasa w Cieszynie, że przybyło Cieszynowi mieszkańców...

*Jura.* Nie gderej, bo czy to wszystko tak?

*Jánek.* Tóż ci drugą powiem nowinę, że już ta nowá polská czytelnia na wyżniej bramie została otwartą, ale po cichu, i nazywá się „ewangelická czytelnia;“ taki podarunek zrobił pán Haze ewangelikom na święta i może ich też tam ośmierni gustuje na Niemców; bo choć to má też być polská czytelnia, ale będą przyjmowani do niej tylko tacy, co są dajcz gezynt.

*Jura.* No winszuję.

*Jánek.* Já winszuję raczěj naszěj starěj czytelnii polskiej, — a tobie winszuję radośnych świąt i wszystkim naszym spółczytelnikom i rodakom wiernym też.

*Jura.* Aż na wieki, amen.

G. B.

### Przegląd polityczny.

**Anstrja i Węgry.** Przyjazd rosyjskiego Wks. Włodzimierza do Wiednia jeszcze jest przedmiotem komentarzy dzienników, i przypisują mu polityczne znaczenie, mianowicie odświeżenie przyjaźnych stosunków między Rosją i Austriją. —

— Komisja dla zaprowadzenia oszczędności w administracji państwowej, pod przewodnictwem hr. Hohenwarta, odbywa teraz co dzień posiedzenia. Wnioski téj komisji odbijają się zapewne już w budżecie przyszłorocznym. —

— Dr. Rieger przyjęty został 30 zm. wielką owacją w mieszczańskiej „Besedzie“ w Pradze. Na przemówienie przewodniczącego odpowiedział: Nie wszystko do czego dążymy, możemy osiągnąć. Musimy się uzbroić w cierpliwość i miarkować nasze żądania. Musimy zważyć, że jesteśmy obywatelami austriackimi i nasze żądania stosować do potrzeb państwa. Nie chcemy mieć uprzywilejowanego stanowiska w obec Niemców — chcemy obok nich korzystać z naszych praw. Osiągnęliśmy jednak korzyści dość ważne. —

— Liczne okazały się objawy niezadowolenia drobnych przemysłowców przeciw postępowaniu lewicy w radzie państwa. Teraz, gdy przez ustawę Zeithamera rozszerzonym zostało prawo wyborcze na niżej opodatkowanych, mają centraliści czego się obawiać. Z tego powodu klub połączonej lewicy wydał odezwę do Związku przemysłowego w Bernie, w której oświadcza, że lewica nie jest zasadniczo przeciwną zaprowadzeniu stowarzyszeń przemysłowych, ale chce tylko wobec reformy

przemysłowej występować jako stróż wolności. Wiemy, co ten wyraz wolność znaczy w ustach lewicy; znaczy on dopilnowanie interesów wielkiego przemysłu i kapitału przeciw interesowi drobnych przemysłowców, gdy ustawa projektowana ma poprzeć interes tych ostatnich.

— Z Hercegowiny urzędowy raport fmp. Dahlena donosi o kilku starciach wojska z drobnymi oddziałami powstańców w okolicach Foczy i Gacka w dniach od 26 do 31 marca. Drobne te oddziały powstańcze odstrzeliwały się, lecz wyparte zostały przez wojska ze swych stanowisk i cofały się do gór. Pod Staniewobrodem oddział około 300 powstańców przeprowadzający się na dwóch tratwach przez rzekę Tarę, ścięnięty został przez wojsko, pod którego ogniem jedna tratwa utonęła a z nią wielu powstańców zginęło w Tarze, od kul zaś poległo 39. — W tych utarczkach jeden żołnierz został zabity, a kilkunastu jest ciężko lub lekko raniionych. —

— Namiestnikiem czeskim mianowany został br. Kraus, dotychczasowy kierownik tegoż namiestnictwa. —

**Prusy i Niemce.** W sejmie pruskim zaszedł fakt wielkiej doniosłości. Windthorst cofnął swe wnioski o zniesieniu kar na księży za czytanie mszy Św. w obcych parafiach i o zniesieniu ustawy obroczonej (*Sperrgesetz*), a zażądał natomiast, aby spoczywająca dotąd w komisji ustawa kościelno-polityczna stanęła na porządku dziennym. Uczynił to zaś skutkiem kompromisu zawartego między centrum, konserwatystami i Polakami, aby z ustawy kościelno-politycznej przyjąć cztery pierwsze artykuły, resztę zaś odrzucić. Centrum uważa, że wśród obecnego położenia rzeczy jest to jedyna droga, prowadząca do jakiegos pożytywnego celu. Kompromis, który w kołach narodowo-liberałów i postępowców zrobił tém większe wrażenie, że przyszło do niego niespodzianie, zawartym został na piśmie. — Artykuły potrzymane z ustawy kościelno-politycznej tyczą się biskupów, dyspensy od egzaminów kulturalnych i usunięcia proboszczów przez rząd narzuconych. Odrzucone zaś artykuły miały na celu prawo protestowania rządu przy obsadzaniu urzędów kościelnych, do których to artykułów przy obradach w komisji rząd przywiązywał wielkie znaczenie. —

Izba poselska zatwierdziła też 31 marca projekt kościelno-polityczny w myśl zawartego kompromisu między centrum a konserwatystami. Minister oświaty daremnie przemawiał przeciw ograniczeniu władzy dyskrecjonalnej; wyraził się z przyciskiem, że nie podobna jest przyjąć artykuł III, ponieważ on uchyla możność kształcenia duchownych w zakładach państwowych, tudzież przemawiał za utrzymaniem artykułów, które zawarty kompromis usuwa. — Ustawa ma trwać do r. 1883.

Centrum przystąpiło do kompromisu, aby ułatwić układy rządu z Rzymem. Uczyniło zaś to skutkiem deklaracji ministra spraw duchownych w komisji, że koncesje zawarte w obecnej ustawie nie są ostatnimi, i niewyłączają możliwości nadania układom z Rzymem szerszej podstawy, ani nie wykluczają także dalszej rewizji ustaw majowych. Centrum więc mogło przyjąć obecnie ofiarowane ulgi, nie opuszczając swego stanowiska, polegającego na gruntownej rewizji ustaw majowych, ale przyjęło je tylko na rok jeden. Odrzucono zarazem artykuły wniosku rządowego, które żądały wyłączenia ulg względem pewnych dyecezyj, mianowicie poznańskiej, i warowały prawo rządu do zaprotestowania przeciw obsadzaniu urzędów kościelnych przez nie-miłe mu osoby. Usunięcie tych artykułów umożliwiło



też jedynie deputowanym polskim głosować za przyjęciem trzech pierwszych. — Przyczyny tak nagłego zwrotu w sprawie kościelno-politycznej trudno zbadać w tej chwili. Najpodobniejszemu do prawdy zdaje się być twierdzenie, że ks. Bismark, widząc, że układów z Rzymem nie może ani na krok jeden naprzód posunąć, zrzeka się reszty swych zastrzeżeń. —

W sejmie pruskim toczyła się także ciekawa sprawa o majątkach królewskiego domu hanowerskiego. Pan Bennigsen wystąpił z bardzo stanowczym wnioskiem o zwrot majątku tego księciu kumberlandzkiemu. Dotychczasowy dochód z niego wynosi blisko 48 milionów marek brutto i większa część jego była używaną na cele agitacji politycznej. Wniosek p. Bennigsen został jednak odrzucony, ale w kołach dyplomatycznych sądzą, że pomyślnie rozwiązanie tej kwestji nastąpi w krótko, gdyż dwory, angielski, rosyjski i austriacki, działają w tym kierunku i zjednały nawet przyobiecanie ze strony następcy tronu niemieckiego. —

— *Reichsanzeiger* ogłosił mianowanie Schloetzera na posła przy stolicy apostolskiej. —

— W rządzie pogłosek, które zrodziły się pod wpływem ostatniej zawieruchy wojennej, zasługuje na uwagę wieść obiegająca w Berlinie, iż Bismarkowi udało się skleić koalicję przeciw Rosji, złożoną z Niemiec, Austrii, Szwecji, Rumunii i Turcji. Role rozdane były w ten sposób, iż w razie wojny Turcja miała wkroczyć do Kaukazu i Armenii rosyjskiej jako też do Krymu; Rumunia miała zająć Bessarabję; Austria operować miała w prowincjach południowych Rosji, Niemcy w Królestwie, a Szwecja w Finlandji. Po wojnie, która w takich warunkach musiałaby wypaść jak najniekorzystniej dla Rosji, zawartoby traktat pokoju, mocą którego dokonanyby został rozbiór caratu, i to w ten sposób, że Turcja przywróciłaby sobie Batum i Armenję, południową część Kaukazu i Krym; Rumunii oddano Bessarabję; Austria przyłączyłaby do Galicji Wołyn i Podole; Niemcy zabrałyby prowincje Nadbałtyckie; Szwecja wzięłaby Finlandję, a wreszcie z Królestwa, części Żmudzki i części Litwy utworzono by królestwo Polskie z saskim królem na czele. —

Rosja. *Goniec urzędowy* donosi: na wniosek ministra sprawiedliwości car zmienił karę śmierci dwudziestu skazanych w procesie Trigonii na roboty katorżne na czas nieograniczony. Jedynie Suchanow ulegnie karze śmierci dla tego, że będąc oficerem dopuścił się ciężkich zbrodni. Kara śmierci ma jednak być na nim wykonaną przez rozstrzelanie nie przez powieszenie. — Egzekucja ta nastąpiła 31 marca w Kronsztadzie. —

— W Odesie 31 marca strzelono z rewolweru do prokuratora kijowskiego sądu wojennego, generała Strelnikowa, na bulwarze nadmorskim. Generał skonał w dwie minuty po odebraniu śmiertelnej rany. — Sprawcę schwytano. — Strelnikow przybył właśnie do Odesy, aby rozpocząć nowe śledztwa i aresztowania.

Zabójcy Strelnikowa powieszani zostali 2 b. m. w Odesie; jeden nazywał się Kossogorski, drugi Stepanow. —

— W mieście Moskwie aresztowano Kobyzewa, który należał do petersburskiego zamachu na cara, i utrzymywał pozornie sklep ze serami, gdzie kopano miny podziemne. Właściwe nazwisko tego nihilisty ma być Bohdanowicz.

— Ignatjew obstaje stanowczo przy swém żądaniu, aby koronacja cara odbyła się w lecie, choćby nawet car zmuszonym był odbyć podróż do Moskwy w powozie

otoczonym strażą. Wszyscy inni ministrowie sprzeciwiają się temu, i ztąd zapanowały wielkie różnice zdań między nimi a Ignatjewem. —

— *Głos* podał wiadomość, iż z Odesy wyjechało 50 ochotników, dobrze uzbrojonych, którzy udają się do Hercegowiny. Na czele ich stoi niejaki Bośniak Iwanowicz i rosyjski major Aldziejew.

— Donoszą z Warszawy: Rozpoczęcie wykładów literatury polskiej Chmielowskiego zostało odroczone z powodu, że zażądano od Chmielowskiego, aby wykladał po rosyjsku, na tej zasadzie, że język rosyjski jest wykładowym dla wszystkich przedmiotów na uniwersytecie. Chmielowski propozycji nie przyjął. —

Rzym. Na konsystorzu d. 30 marca dopełnił Papeż ceremonji zamknięcia ust nowym kardynałom, i prekonizował kilku biskupów, mianowicie Hotinga w Osnabrück, Roberta Herzoga w Wrocławiu i Kaspra Drobeego w Paderbonie. —

Włochy. W Palermie w Sycylii odbył się obchód 600-letniej rocznicy „niesporów sycylijskich“. W roku bowiem 1282 w poniedziałek wielkanocny Sycylja zrzuciła z siebie panowanie francuskie, wymordowawszy 24.000 Francuzów. W samém Palermie zginęło ich 6000. Otóż pamiątkę tego wypadku obchodzą uroczystości Włosi sycylijscy. Jednakowoż powód do obchodzenia tego zdarzenia nie zdaje się być usprawiedliwionym dla naszych czasów. Panowali w południowych Włoszech Niemcy, mianowicie Hohenstaufowie, a panowanie ich skończyło się śmiercią Konradina na rusztowaniu. Nastąpiło panowanie Francuzów w Neapolu i Sycylii, zakończone krwawymi niesporami. Po Francuzach przyszli Hiszpanie, a Sycylja nie wiedziała co to rząd własny. Trudno też brać obecne uroczystości palermitańskie za manifestację całych Włoch przeciw Francji; boć wiadomo, że Włosi dziś jedność swoją zawdzięczają głównie Francji. I daremnie cieszą się Niemcy, że z entuzjazmem obchodzony w Palermie jubileusz rozewie na zawsze marę połączenia się romańskich, republikańskich demokratycznych ludów naprzeciw Niemcom, że niezgoda Włoch i Francji staje się przepaścią, która pozostawi Francję wiecznie osamotnioną. — Główna uroczystość niesporów sycylijskich odbyła się 31 marca i trwała od godz. 10 z rana do 5 wieczór. Olbrzymi pochód ludności wyruszył najprzód do kościoła Św. Ducha, gdzie się rozpoczęło owe powstanie przeciw panowaniu francuskiemu; a następnie udał się do drugiego kościoła, gdzie się niegdyś zgromadził parlament wyzwolonej Sycylii. W obu tych kościołach umieszczono uroczyste tablice pamiątkowe. Przy tém były stosowne mowy; ale mowcy złożyli uroczyste zapewnienie, że obchód rocznicy historycznej żadną miarą nie jest skierowany przeciw Francji. Podczas całej uroczystości zachowany był w mieście wzorowy porządek. — Przybył także Garibaldi na tą uroczystość. —

Anglja. Minister Gladstone odniósł w parlamencie zwycięstwo w sprawie regulaminowej. Przyjęto w zasadzie zamknięcie rozpraw parlamentarnych, skoro taki wniosek zostanie postawionym, aby opozycja będąca w mniejszości, nie mogła przewlekać dyskusji i uniemożliwiać wszelki postęp obrad. —

— Temi dniami toczyły się w parlamencie angielskim nader ciekawe rozprawy nad wnioskiem rządu podwyższenia *apanażu* (pensji) najmłodszego syna królowej Wiktorji, księcia Leopolda, z 10,000 na 15,000 funtów sterl. Ks. Leopold, jak wiadomo, ma się wkrótce żenić z księżniczką Waldeck-Pyrmont. Jeden z deputowanych



skrajnej lewicy, p. Labouchere, powstał przeciw podwyższeniu pensji księciu, odwołując się na podobny przykład z czasów Foxa, kiedy odrzucono wniosek wyposażenia dzieci Jerzego III. Deputowany Storey, znany z radykalizmu swego, powstawał przeciw temu wnioskowi z jeszcze większą gwałtownością, że nie jest obowiązkiem rządu wyrzucać w taki niezrozumiały sposób pieniądze i popierać tym samym próżniactwo. Lista cywilna królowej jest i bez tego zanadto wielką. Naród szmerze. Dokądbyśmy zaszli, mówił pan Storey, jeżeli byśmy dawali pieniądze każdemu, kto się żeni. Dowiedzionem jest, że majątek i hojna jałmużna kierują młodych ludzi na próżniaków i nic niewartych; że zaś nikt w Anglii nie chce, aby tak smutny los spotkał księcia Leopolda, a więc nie trzeba mu dawać pieniędzy, niechaj pracuje i pracą swoją zarabia. P. Gladstone utrzymuje, że syn królowej jest bardzo utalentowanym, a więc nietrudno mu będzie znaleźć zarobek i żyć przyzwoicie, utrzymując rodzinę. P. Gladstone wystąpił energicznie przeciw tym mowcom, i wniosek rządowy uchwalono 387 głosami przeciw 42. —

### Rozmaitości.

— *We Lwowie* zawiązaną została „Spółka dla handlu wiejskiego,” w celu dostarczania mniej zamożnym towarów potrzebnych w codziennym życiu po cenach jak najbardziej niższych — jak również, aby pośredniczyć w sprzedaży produktów krajowych. Do powyższego celu będzie Stowarzyszenie zdążyć za pomocą: a) zakładania sklepików po wsiach, miasteczkach i w ogóle wszędzie, gdzie by to korzystnym być mogło; b) przez odpowiednią organizację wędrownych kramów jarmarcznych i odpustowych. — Spółka ta będzie przyjmować także wkładki oszczędności na książeczki, poczynawszy od 1 złr. Członkiem spółki handlowej zostanie ten, kto wniesie udział 20 złr. — Tak sprawa sklepików wiejskich, którą już od lat tyln poruszano, ma wziąć pomyślniejszy obrót. —

— *Czytelnie ludowe* są teraz przedmiotem starań ludzi troskliwych o oświatę ludu w Galicji. Za przykładem Lwowa i Krakowa, teraz w Przemyśle mają być założone dwie czytelnie na przedmieściach Błonie i Zasanie, aby podnieść oświatę w niższych warstwach ludności. Przewodniczący oddziału Towarzystwa pedagogicznego p. prof. Lewicki poruszył tę sprawę, zaprosiwszy burmistrza dr. Dworskiego, duchowieństwo obu obrządków, reprezentację powiatową i inne osoby z mieszczaństwa na posiedzenie 29 zm. celem omówienia środków. —

— *Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831* ukonstytuowało się w Krakowie 2 bm. na zebraniu odbytym w mieszkaniu p. Kalixta br. Horocha. Towarzystwo liczy już 87 członków i 1730 złr. kapitału. Prezesem obwołano br. Horocha.

— *Rodzina Samojedów* przybyła do Krakowa dla wystawy, składająca się z 6 osób, między którymi są dwie kobiety i chłopczyk 10-letni. Koczujący owi mieszkańcy z nad wybrzeży morza lodowatego przypominają pierwsiastkowe typy przedcywilizacyjnych wieków. Ubrani w skóry z reniferów, których mają 12 sztuk w swęj pielgrzymce po Europie, i równie jak w swęj ojczyźnie mają za schronienie namiot ze skór. Najstarszy z rodziny, który utracił nogę w walce z niedźwiedziem, składa popisy powożenia 4 reniferami zaprzężonemi w poręcz, do popędzania których zamiast bicia używa żerdki. Pomimo wielkiego oddalenia się od miejsc rodzinnych, nie widać w usposobieniu całego grona tęsknoty za swym krajem, przeciwnie wszystkich twarze mają wyraz swobodny, a nawet młoda dziewczyna wesoła, niemówiąc już o chłopczyku, który w ciągłym jest ruchu i myśli tylko o płatanu figłów dziecińczych. —

— *W gmachu* Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, gdzie dawniej była stajnia pocztowa, odkryli robotnicy przy

zrywaniu podłogi 8 woreczków, z których każdy zawierał 100 imperjałów w złocie. Znalazcy zataili ten wypadek i złoto schowali, policja jednak wykryła sprawę. Teraz zgłasza się p. S., który w r. 1852 będąc kondnktorem pocztowym przywiózł te worki i wkrótce mu zginęły. Podejrzewano go więc o przemieszczenie i zasuspendowano. Że jednak dowodów przeciw niemu nie było, po długich korowodach pozwolono mu spłacić szkodę ratami i przyjęto go napowrót do służby. Pan S. od pół roku jest na pensji; dowiedziawszy się o znalezieniu tych 800 imperjałów zgłosił się do sądu z pretensją do téj sumy, którą w swoim czasie spłacił ratami. —

— *Pomnik Sobieskiego w Wiedniu.* Z powodu dwuwiekowego jubileuszu oswobodzenia Wiednia od Turków, minister oświaty ogłasza konkurs na projekt pomnika, mającego w tumie św. Szczepana uwiecznić pamiętną chwilę w dziejach Austrii. Pomiedzy 8 figurami historycznymi, które pomnik ma przedstawiać zajmie naturalnie przynależne sobie miejsce król Jan Sobieski. Ostateczny termin nadsyłania planów na pomnik, którego kosztorys nie może przekroczyć sumy 50.000 złr., naznaczony na dzień 15 kwietnia 1883 r. Nagrody na najlepsze projekta wynoszą złr. 2000 1500 i 1000. —

— *Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych* w Wiedniu otwartą została 1 bm. w obecności N. Pana, arcyksięcia i dygnitarzy. —

— *Wystawa bydła tucznego* w Wiedniu, otwartą została w zeszły piątek. Jest to druga wystawa, urządzona przez Towarzystwo rolnicze. Obesłanie w tym roku znacznie większe, jak w poprzednim. Zarządy dóbr familijnych cesarskich i arcyksięcia Albrechta, przysłały znaczną ilość bydła. Udział bierze 197 wystawców, z tego wypada na dolne Rakusy z Wiedniem 77, Węgry z Siedmiogrodem 34, Czechy 29, na Morawę 18, Galicję 10, Karyntję 8, Styryję 6, Tyrol 6, Salcburg 5, Śląsk 1, Bukowinę 1. Górne Rakusy nie wzięły udziału w wystawie. Okazów przysłały Węgry 516, Czechy 501, Dolne Rakusy 282, Morawa 230, Galicja 68, Karyntja 48, Styryja 38, Tyrol 29, Śląsk 23, Salcburg 18, Salzkammergut 10, Bukowina 8, razem 1771 sztuk; z tego 775 bydła rogatego, 536 owiec, 294 świń, 55 żywego, 111 zabitego drobiu. Z Galicji biorą udział w wystawie: Dziednyszyci z Zarzecza, Romaszkan z Horodenki, Siemieński z Pawłosiowa, Ostaszewski ze Wzdowa, Blumenfeld z Bukaczowiec, Koeffler z Zastawny, Staniszewski i Kosturkiewicz z Radomyśla. Z Polaków należy do jury Dawid Abrahamowicz. Najcięższy wół pochodzi z dóbr Belye arcyks. Albrechta, rasy Shorthorn waży 1518 kilogramów, drugi 1168, trzeci 1156. Wół hr. Abensberg-Traun, rasy Lawantalskiej 1227, woły z dóbr ks. Schwarzenberga w Protiwin waży 1115, 1090, 1045, 1010 i 1012 kilo. Hr. Dziednyszyci wywiesił nad parą tucznych wołów tabliczkę z notowaniem przybytku wagi od czasu tuczenia, podług której waga jednego wołu w ciągu 5 miesięcy podniosła się z 810 na 1030 kilo. —

— *Gmach sejmu węgierskiego* w Peszcie, którego budowa stanowczo już została zdecydowaną, kosztować ma półpięta miliona złr. Komitet budowy odbył w tych dniach posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta ministrów p. Tiszy i uchwalił na plan gmachu rozpisac konkurs, w którym mogą brać udział architekci wszystkich krajów. Termin nadsyłania prac konkursowych ustanowiono na 10 miesięcy od dnia formalnego rozpisania konkursu. Rozdane będą cztery nagrody po 5000 złr. —

— *Senzacyjną wiadomość* podają rosyjskie dzienniki jako „dowód przebiegłości Niemiec, przygotowujących się od dawna do wojny z Rosją”. Oto w pobliżu Warszawy, w miejscowości, z której widać jak na dłoni warszawską cytadelę, istnieje olbrzymia fabryka garbowania skór, zbudowana przed laty kilku przez przybyłą umyślnie w tym celu z Prus kompanję akcyjną przemysłową. Warnki miejscowości, w której fabrykę zbudowano, nie sprzyjają zupełnie jej pomyślnemu rozwojowi. Jakoż od czasu, gdy została wzniesiona, a upływa już temu lat siedem, stowarzy-



szenie akcyjne ponosi bez nstanku ogromne straty, a mimo to działalności swój nie poprzestaje. Jednemu z warszawskich inżynierów wojennych ndało się, chociaż wstęp do fabryki osobom do niej nie należącym jest bezwarunkowo wzbronionym i strzeżonym, dostać się, dzięki jakiemuś wybiegowi, do jej wnętrza. I cóż tam spostrzegł? Oto, że położenie fabryki, zbudowanej według wszelkich reguł fortyfikacyjnych, jest takim, że przy niewielkiej ilości dział, niezbyt nawet dalekonośnych, na umieszczenie których przezornie rezerwowano właściwe miejsca, i przy łada jakiej załodze wojskowej, gdyby się tu w fabryce znalazła, można z nią bardzo łatwo i rychło zburzyć do szcztu cytadelę warszawską. Niejaki Borysow, inżynier rzeczoznawca, stwierdza tę wiadomość w odeskim dzienniku w całej rozciągłości, dodając, że owa pruska garbarnia, zbudowana silnie i w punkcie bardzo dobrze obranym, jest prawdziwą fortecą pruską, tuż pod Warszawą położoną. Ale co jest w tém wszystkiém najszczególniejszego, oto, że władze miejscowe, nie wiadomo na jakiej zasadzie, pozwoliły ją wznieść właśnie w miejscu, w którym od r. 1863 wzbroniono bezwarunkowo wznosić jakiegokolwiek budynki, a nawet zburzono budynki stare, jako w rajonie cytadeli warszawskiej. —

### Nowości piśmiennicze.

— *Ogłoszenie konkursu na najlepsze dziełka ludowe w języku polskim i ruskim.* — Komitet „Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie,” ogłasza niniejszém konkurs na dziełka ludowe w języku polskim lub ruskim, oryginalnie napisane i dotąd nie drukowane, przeznaczone dla ludności wiejskiej i małomiasteczkowej z uwzględnieniem stosunków wschodniej części naszego kraju, objętości od dwóch do trzech arkuszy druku. — Co do treści pozostawia się autorom swobodę wyboru przedmiotu z zakresu stosunków społecznych i gospodarskich, opowiadań historycznych, tudzież pouczających powiastek ludowych. — Za najlepszą pracę wyznacza Komitet nagrodę 150 złr., za drugą z rzędu 80 złr., zastrzegając sobie własność premiowanych utworów. Dziełka nie premiowano, o ile Komitet uzna je jako stosowne do druku, będą nabyte przezeń dla wydawnictwa w cenie począwszy od 15 złr. za arkusz druku, stosownie do porozumienia z autorami. — Rękopisy konkursowe należy przysyłać pod adresem: Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ulica Sykstuska l. 33 — najdalej do 1 czerwca 1882 r. bez podpisu, jednak z dołączeniem zapieczętowanej koperty noszącej tytuł pracy, a zawierającej kartkę z nazwiskiem i adresem jej autora. — We Lwowie dnia 27 marca 1882 r. —

### Z Cieszyna.

— *Członkom Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego* daje się do wiadomości, że sędzonki najlepszych trzech gatunków wierzyboski już nadeszły i można takowe dostać u sekretarza p. Macnry na wyższej bramie w Cieszynie. Sędzonki są duże, świeże i trzeba je rychło sadzić. Wszystkie należy przed sadzeniem wstawić na parę dni do wody dołnemi końcami, nie głębiej jak na 15 cm. Sadzić zaś należy w ziemię zrygolowaną przynajmniej na 60 cm. i tak głęboko, aby nad ziemią 2 lub 3 tyko oczka wystawały. — Sto sadzonek kosztuje tylko 30 ct. D.

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu marcu włożyło 319 stron, między temi 102 nowych, 60.891 złr. 76½ ct.; a zwrócono 294 stronom, z których 96 całkowicie zaspokojono, 56.263 złr. 37 ct. Z końcem marca stan wkładek 6849 stron wynosił 2.530.108 złr. 7½ ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 19.550 złr., na zaliczki 3.416 złr. Zwrot pożyczek hypotecyjnych przez umorzenie 3.944 złr., zaliczkowych 2.185 złr. Gotówka kasowa 13.511 złr. 59½ ct. Obrót miesięczny 213.186 złr. 99½ ct. —

— *Czytelnia ewangelicka.* Pod płaszczykiem ewangelji założył znany dr. Haase nowe stowarzyszenie polityczne, pod nazwą „Czytelnia ewangelickiej”. Ponieważ w statucie nie można było wypowiedzieć właściwego celu stowarzyszenia, a takim jest wi-

docznie agitacja dla osoby Haasego, i dla jego celów na polu politycznym i kościelnym, wywrócenie teraźniejszego porządku w zborze ew. w Cieszynie i przygotowanie agitacji wyborczej na wypadek wyborów, więc statut ten jest to dziwolak, jakiego nigdy jeszcze nie widzieliśmy. Według statutu jest to stowarzyszenie gospodarcze, akademja nauk powszechnych, szkoła ntraktwistyczna dla języka polskiego i niemieckiego, sąd pokoju, sąd doraźny dla burzycieli pokoju i t. d. Właściwie jednak ma to być stowarzyszenie polityczno-agitacyjne dla celów osobistych założyciela i szkoła dla agitatorów, chociaż statut ubiera ten cel w szatę lojalną, mówiąc, że pouczać tam będą o ustawach zasadniczych i ćwiczyć się w wykonaniu tychże. Powiemy jeszcze o tém stowarzyszeniu, na teraz tylko ostrzegamy ewangelików, aby się nie dali uwieść wielkiej tablicy wywieszonej na wyższym przedmieściu.

— *Z Ligotki.* Z powodu odprawienia uroczystości stuletniej założenia kościoła ewang. w d. 1 maja rb. — odbędzie się tu jarmark (targ na bydło) w poniedziałek 24 Kwietnia r. b. prawie w dzień św. Józefa. —

— *W Witkowicach* przy Mor. Ostrawie wybuchł w niedzielę ogromny pożar w fabrykach żelaza br. Rotszylda. Kilka hut zgorzało; szkoda wynosi około 400.000 złr. Większą jednak szkodą jest to, że wielu robotników utraciło pracę. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 1 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 80 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. 40 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 12 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 6 kwietnia: Renta papier. 75.85.—75.90; nowa pap. 92.35.—92.45; srebr. 76.60.—76.65; złota 93.10.—93.15; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.63. Marka pruska 58.70—58.75. Rubel papierowy 1.19½—1.19¾.

**Podziękowanie.** Niżej podpisany czuje się zobowiązanym do serdecznych dziek Szan. P. Jerzemu Kotuli w księgarni p. Malika w Cieszynie, za łaskawy podarunek pieniężny dla kasy fenigowej szkolnej w Tyrze, i z tegoż powodu składa mu niniejszém serdeczne podziękowanie w imieniu zastępstwa tego funduszu.

Tyra d. 1 kwietnia 1882 r. J. Folwarczny, nanczyciel.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Poszukuje się 3 lub 4 czeladzi szewskich damskich, uzdolnionych.

Blizsza wiadomość u M. Świdarskiego w Tarnowie.

**Ogrodnik** w średnim wieku, bezzenny, który z dłuższej praktyki wyuczył się ogrodnictwa warzywnego i nieco kwiatowego, a mogłoby być także użyty do dozoru przy gospodarstwie, będzie przyjętym w służbę na wikt i pieniężną zapłatę. Wiadomość w administracji „Gwiazdki”. —

**Karol Gajdosz** (z Holeszowa na Morawie) sprzedaje codziennie wszelkiego rodzaju nasion w Cieszynie przy rynku i zamówienia pocztą spełnia natychmiast.



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

Wszech nauk lekarskich

## Dr. Józef Tarchalski

mieszka od 1 kwietnia r. b.

w domu p. Aufrichta na Starym Targu I. piętro.

## PIWO PORTER

z arcyksiążęcego browaru w Żywcu

sprzedaje firma

Bazar Cieszyński oddział towarowy.

F. Makowski.

## Ogłoszenie.

W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleischera i Spółki w Koszycach

może kilku zlewnicy (Eisengiesser), — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok.

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyżej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresą:

Fleischer & Co. in Kaschau.

Zmiana pomieszkania.

## Dr. B. Fizia,

c. k. lekarz obwodowy i specjalny lekarz chorób ocznych mieszka od 1. kwietnia b. r. w domu p. Seemanna (pod małemi podcieniami) i ordynuje codziennie od 8—9 przed południem, a dla chorób żeńskich od 2—3 po południu.

Galic. KONICZYNA czerwona, esparseta, franc. lucerna, szwedzka koniczyna

(wolne od kianianki i czyste)

nasiona jarzyn, roślin polnych, traw, drzew leśnych i krzewin najlepszej jakości

u Rudolfa Haroka w Bielsku.

## Godne uwagi!

Nakładem Richtera księgarni w Lipsku wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem „Przyjaciel chorych.“ Ważne to i pożyteczne dla każdego dziełko nie tylko zawiera niezbite dowody, że jedynie właściwych środków potrzeba, ażeby bardzo nawet uporczywe i zastarzałe cierpienia skutecznie leczyć, lecz podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie tę broszurkę z c. k. uniwersyt. księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung Wien I, Stefansplatz 6“ — zkaż ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma.

## Prędko i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsilniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, zaflegmieniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszek, hypochondrii i melancholii (wskutek przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po jakimś czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** zażądali.

### Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszylinie w aptekach: Leopolda Petra i Edwarda Raschki.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydru, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

### Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścące puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 15 kwietnia 1882.

Nr. 15.

## Głos rosyjski przeciwko Skobelewowi.

Niedawno temu rosyjski generał Skobelew narobił hałasu wojennego, a większa część rosyjskich dzienników przytakiwała mu, i rząd lub car rosyjski podobno go też wcale nie ukarał za niewczesne gadanie. Odezwał się przeciw jeden Rosjanin przeciw wyzywaniom Skobelewskim, hr. Kutuzow, który wydał w Berlinie broszurę w francuskim języku pt.: „Prawdziwe interesa Słowiańszczyzny i pokój europejski; odpowiedź generałowi Skobelewowi“. Wprawdzie Kutuzow dąży do tych samych celów co jen. Skobelew, tylko innemi środkami. Co Skobelew chciałby osiągnąć mieczem, Kutuzow chce dopiąć pokojowo, przedewszystkiem reformą samej Rosji, poprawą jej rządu, jej ludu i jej obyczajów. To też nadaje rzeczonęj broszurze wyjątkowe znaczenie. Wypowiada więc Kutuzow gorzkie prawdy rosyjskiemu społeczeństwu: Zanim Rosja podaży oswobadzać innych Słowian, musi się sama wyswobodzić i oczyścić z wad, które czynią ją bezsilną. Dalej wykazuje niemożność dla Rosji prowadzenia wojny przeciw Niemcom i Austrii razem, i ostrzega Rosjan przed ułudą pomocy ze strony Francji. Zwracamy jednak uwagę na następujące ustępy, a najprzód co do Słowian w ogólności i Słowian południowych w szczególności:

„Wszyscy ludzie liberalni we wszystkich krajach, zgadzają się w tém, że położenie obecne krajów i ludów słowiańskich nie jest normalnem i ostatecznem. Stan rzeczy w tych dzielnicach niezgodnym jest ani z zasadą nowożytną równości praw narodów, ani też z dążeniami ludów słowiańskich. Żywiół słowiański na stałym lądzie europejskim, jako najmłodszy w historii i najmniej posunięty w swym rozwoju, znajduje się jeszcze pod opieką zbyt często macoszą narodów, które wyprowadziły go w cywilizacji. Czyż jednak ztąd wnosić należy, że polepszenie bytu Słowian nie może być osiągnięciem pewniejszych środków, niż powstania i wojny? — Czyż mniemasz jenerale, że ci, którzyby w Bośni i Hercegowinie poświęcili się wychowaniu ludu w szkołach, rozszerzeniu użytecznych wiadomości dla rolnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosł, mniejby się przyczynili do postępu tych krajów, niż dowódcy pułków i baterij?“

W tym względzie powiada Kutuzow o Czechach następujące godne uwagi słowa:

„Naród czeski służyć może za przykład dla każdego ludu słowiańskiego, jak narodowość podległa obcemu panowaniu, odzyskać może swoją indywidualność naro-

dową i dojść do rozwoju swoich sił. Kilkadziesiąt lat temu, żywiół niemiecki tak dalece przeważał tam we wszystkich sferach życia publicznego, że Czesi, zaledwie zachowali pamięć swęj indywidualności narodowej i swego pochodzenia słowiańskiego. Przeciąg kilku dziesiątek lat, poświęconych przez wyborową część tego narodu, pokojowemu rozwojowi sił materialnych i moralnych ludu, wystarczył, aby przeobrazić jego byt społeczny oraz stosunki ekonomiczne kraju. Nauka, sztuki piękne, wychowanie publiczne i wszystkie gałęzie przemysłu, handlu, rolnictwa niezmiernie poczyniły postępy, niemal nie do uwierzenia, do tego stopnia, iż uczyniły możliwem współzawodnictwo z Niemcami, którzy niegdyś byli wszechwładnymi panami kraju. — Dopiero po tém powstały domagania się Czechów o autonomję polityczną, odpowiednią prawom innych uprzywilejowanych narodowości w państwie Habsburgów: Węgrów i Polaków. Kierunek autonomiczny polityki gabinetu wiedeńskiego uwięczył właśnie w téj chwili usiłowania zbawienne i godne szacunku czeskich patrijotów, którzy mądrze i przezornie osądzili, że nie będą mogli uszczęśliwić własnego kraju inaczej, jak wiedząc go silną dłońią do pokojowego postępu, opartego nie na zawodném powodzeniu osiągniętem z bronią w ręku, ale na moralnej wyższości społeczeństwa i rozwoju jego dobrobytu materialnego. Życzyć sobie trzeba, aby patrijoci w innych krajach słowiańskich uczyli się pilnie nowożytnych dziejów narodu czeskiego i żeby zaczerpnęli w nich umiarkowania i mądrości, które ochroniły tę narodowość najbardziej narażoną na germanizację, od wszelkich niebezpiecznych przesilen, a które przeciw doprowadziły do zwycięstwa sprawy słowiańskiej w Czechach i do uznania wartości i zasług narodu czeskiego przez samych Niemców“.

Mówiąc następnie o stosunkach Rosji do Polski, z mezką odwagą wypowiada Rosjanom słowa prawdy:

„Sympatyzujesz niezawodnie jenerale ze Serbami austriackimi w ich dążeniu do administracji narodowej i rządu autonomicznego; — ale wtedy dla czegoż nie zaczynasz od okazania swojego współczucia narodowi polskiemu w Rosji, również pozbawionemu administracji autonomicznej, i również niezadowolnionemu ze swojego położenia. Względ taki na naród polski, który wcale nie jest teutońskim, a który raczej dość głęboką czuje niechęć do Niemców, mógłby ci nawet przysporzyć dzielnego i niezbędnego sprzymierzeńca w każdym starciu z Niemcami. Byłoby



zatem roztropném, ażeby pojednanie narodu polskiego z Rosją nastąpiło przed wybuchem wojny z Teutonami, którą przepowiadasz. A zaiste nie dopnie się z narodem polskim, którego najsłuszniejsze dążenia zbezczeszczone zostały, istotnego porozumienia, za pomocą grzecznych frazesów, lub pochwał dla oficerów polskich, których odwagę historia na każdej swój kartce zapisała. Polska rosyjska pozostaje dotąd pod systemem, a raczej żeby prawdę powiedzieć, pod jarzmem rosyjskiem, narzuconém jęj po powstaniu jako krajowi zdobytemu siłą zbrojną. Dzisiejsza organizacja tej dzielnicy, nie mieści w sobie nawet tej autonomji, której używał kraj za czasów Mikołaja I., — jest to dostatecznie wymowném. Nie odzyska się zaufania, szacunku i sympatji społeczeństwa polskiego, ustępstwami lub uprzejmością dla tych lub owych osobistości polskich, oraz dla tej lub owej instytucji miejscowej. Potrzeba nam z naszej strony odwagi cywilnej. polegającej na wyznaniu naszych błędów i win względem Polaków podanych rosyjskich, zrozumienia zupełnego wielkich interesów żywotnych, łączących naród polski z rosyjskim i wskazujących im wspólną przyszłość, silnego postanowienia cenienia wyżej interesów politycznych i ekonomicznych państwa rosyjskiego, niż nienawiści historycznych i przesądów pseudo-narodowych. Słowem potrzeba tego wszystkiego, czego nam dotąd brak, aby przygotować między Polską a Rosją braterskie pojednanie oparte na silnej podstawie, gdyż jedynie takie pojednanie zawierałoby w sobie uznanie równości praw, godności i wolności narodowej ludu polskiego, którego to uznania silne ma postanowienie nie zrzec się nigdy i za żadną cenę“.

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### VII. (C. d.)

Po odejściu Teresy przychodzi sędzia. — „Panie!“ krzyknął proboszcz, „klei się, Teresa u drogmistrzów, przez nią możemy coś na korzyść pańską działać“. — „Doprawdy, mnie ta nowina zatruwa, nie należę do skrytych, pytałem się żony, czy nie dała powodu do bliższych stosunków z drogmistrzem“. — „Jakżeś pan gorąco kapany, któż słyszał o podobnym postępowaniu, a jak się też wykaże, że niewinna“. — „Przepraszę ją“. — „Pan widzę ciepłe piwo, możesz nadmienić o kółczykach“. — „Jeszcze nie, lecz szukałem wszędzie, żona nie ma podobnych“.

„Niech pana nie znam z takim pospiechem, więc teraz trudna rada działania przez Teresę, bobyśmy się skompromitowali. Niepotrzebnie ją też wypuścił z kaźni, gdzież ja poszukam teraz moich pieniędzy“. — „Zamknę ją powtórnie“. — „Nie czyń pan jeszcze, czekajmy“. — „A jak nam jakiego figla spłata, bo to kobieta kręt, wszelkie nasze kombinacje będą daremne“. — „Będziemy ją mieli na oku, a przy najmniejszych poszlakach, za-

wrze się ją do ciemnicy“. — Na tych projektach skończyło się.

Teresa nie w ciemie bita, miała swoje projekta, które się rozwijały same za jęj sprężyną. Chodziła do drogmistrzów, i podsuwa jemu samemu myśl, by unikał plebanji. Drogmistrz się zadziwił i pyta o przyczynę. Ona mówi: „darmo nie mówię“. — Drogmistrz stronił tedy od plebanji, chodził tylko do sędziego częściej niżeli zwykle. Sędzia z sędziną wiedzieli o posadzeniu, zachowali się biernie. Tymczasem sędzinę piekły darowane kółczyki, chciała się ich jakim sposobem pozbyć, aby znikło męża jawne na nią podejrzenie. Kogoż tu użyć do tajemnicy, jeno Teresi, ona najsprytniejsza przeprowadzi co zechce. — Woła ją tedy do siebie: „moja Teresiu, darnę ci złote kółczyki, jeno mi wymyśl na drogmistrza, co rozumiesz, bo ten człowiek czepia się naszego domu, a ludzie ludźmi, mają złośliwe języki“. — „Panusi słyszałam o tém, bo też i na mnie wymyślają obliży; ksiądz proboszcz nieczysty rzuca najpierw kamień, a sam darował drogmistrzowej kółczyki, pokazywała mi istotnie“.

Sędzina kontentna z odkrycia tej tajemnicy, puściła ją w kurs kobiecy; dowiaduje się plebanja o tej infamji, puszcza w kurs znowu o drogmistrzu i sędzinie. — Drogmistrzowa dowiedziawszy się o mężu, puczcza w kurs miłośny stosunek sędziego z kuzyną proboszcza. Teresa widząc, że się te familje na zabój pogniewały, dodaje do tego ognia oliwy, nosi z jednego domu bajki do drugiego, jurzy a jurzy na siebie ludzi, że nie tylko u siebie nie bywali, ale wyzywali się poza oczy prostemi wyrazy. W końcu się pokazało, że panie nie nosiły żadna kółczyków, jakie która miała, a mianowicie owych złotych pozbywa się każda darowaniem Teresie za donosy. — Sędzia nie chciał już dochodzić dalej o zgubie proboszcza, bo żona będąc związaną sekretem z Teresą, zaklinała męża, by na złość nie indagował więcej kobiety, mówiąc: „Darmo przyszły pieniądze proboszczowi, poszły darmo“. — Proboszcz znowu mając nie zguby swęj, urguje do cyrkułu, aby poszukiwano za zbrodniarzami. Cyrkuł urguje mandatarjusza, on robi protokoły dając relację: „wszystko darmo, bo nie ma ani poszlaku ani świadectw“.

Taką rezolucję dostaje proboszcz. Związany z sędzią sekretem względem Teresy, gryzie wargi: wszystko darmo, bo nie może występować publicznie bez kompromitacji; usiadł tedy cicho, ani piśnie, niech się dzieje co chce. — W takim stanie będącego nawiedza Teresa. On zły, ancorliwy, wyjeżdża z furją: „Po co tu idziesz złodziejko, niedosyć, żeś mi zabrała pieniądze, ale jeszcze i sławę, spikłaś się z temi Niemcami na mnie, czekaj, wyjedziecie wnet wszyscy, ja wam poradzę“.

Kobieta widząc ancor proboszcza dodała jeszcze ognia, udaje się do sędziego i mówi wprost, jak pleban odgraża się drogmistrzowi i sędziemu. — Zawrzała walka zacięta; ci dwaj zbierają, co tylko mogą na proboszcza.



Nie występują jednak otwarcie, jeno namawiają parafjan, podsuwając im różne punkta, aby wnieśli zażalenie na swego pasterza. Gmin zwykle ciemny ufa ostrzyżonym głowom, polegając na ich filozofii; nabazgrali tedy punktów 20 na swego pasterza. Przychodzi do podpisów, jeden i drugi się cofa: „podpiszcie sędziego i drogmistrza,” mówią otwarcie, „wszak oni na tę skargę nawiedli”. — Ale jak podpisać, to podpisać; popodpisywali, że pan sędzia i drogmistrz tak nakazali, i posyłają do cyrkułu. — Naturalnie ztamtąd przyjeżdża komisja, pokazuje skargi proboszczowi wzywając do tłumaczenia się. — Koniec końców, pleban neguje, drogmistrz także, sędzia toż samo, a i gmin nie potwierdza skargi. — Komisja tedy za darmo.

Jednak te pozory dały do mniemania, że na całym coś jest rzeczywistego, bo jakże zarzucać komu, że za darmo daje kółczyki! Zadarmo go kobieta Teresa nie okradła, za darmo sędzia nie milczy, ani się za darmo drogmistrz nie wypiera! Te pozory skłoniły cyrkularną władzę, że uczyniła propozycję plebanowi, aby dla uniknienia niesnasków, przeniósł się gdzie indziej. — Rzeczywiście znienawidziwszy sobie kwoli intryg to miejsce, proboszcz przeniósł się wkrótce na inne. Tak mu dojechały pozory.

Ten fatalizm nie był tak okropnym, jak go przedstawiano, bo za darmo przyczyniali się drudzy do odwetu, a proboszcz nic a nic nie wiedział. — Konduktor poznawszy konie po uprzedzeniu, twierdził śmiało, że zbrodnię musieli popełnić Żydzi. Nie omylił się wcale w rachubie. Konduktor nalegał na sąd, niech śledzi do ostatniego, bo musi być wtajemniczony do tej sprawy Firman, skądby bowiem Żydzi dowiedzieli się, że o mil przeszło 20 ma drożnik pieniądze, tylko kleiły się tak okoliczności: że aspani Firmanowa miała wiadomość o tym skarbie, i musiała udzielić Żydom tej wiadomości, oni też chcieli grosza, pojechali i stało się co było ukartowaniem.

Zabiegi konduktora były jednak daremne. Żydzi oświadczyli i podpisali się, że pożyczkę zrobili panu Ratysławowi darmo; Ratysław kontent broni ich do ostatniego, nakazując swemu sędziemu przewlekanie sprawy. W takich okolicznościach konduktor nie wiedział inną rady, jeno wyjawic Firmanom co zaszło, że ich niewinnie aresztowali. Sam nie chciał jednak się kompromitować, że jest donosicielem, umyślił tedy działanie przez trzecią osobę. Myśli sobie: pojedę pocztą w tamtą stronę, zachoruję umyślnie, abym został dni parę, porozumiem się z kobietą wdową, ona tedy poda o śledzenie podejrzanym, przytaczając mnie za świadka.

Stało się, umysłony plan przychodzi do skutku. Konduktor jedzie, zachorował, pozostał, i pyta się o wdowę Łukaszową. — Oberżysta się śmieje: „Cóż panu się znowu zachciwa, żeby okradła Waszeci, jak wielom zrobiła?” — „Nie, ja chcę wyświecić, kto zabił jej męża i skradł pieniądze”. — „Wszystko darmo mój panie, nie tacy tu byli jak pan, a z tą babą nie nie skórali; okradła ona tu księdza, okradła drogmi-

strza, że im zabrała bieliznę, tylko tyle im zostawiwszy co mieli na sobie; okradła mandatarjusza, i fukła sobie w świat, a nikt jej nie skarży, bo jej każdy używał do domowych plotek i bajek, nią przeprowadzali na się intrygi, zatkanie mają teraz pyski, bo jakby ona zaczęła odkrywać ich tajemnice, zafarbowałaby się niejednemu lica. Ostrzegam pana, jeżeli wiesz co, lepiej milcz, bo zaczynać z taką babą, lepiej z psem, jego kijem odżenie, a jej nie, ona ma sposoby, że się uczepi i ssie jak pijawka, dopóki człeka nie skompromituje; mówię, wszystko darmo”.

Te słowa zastanowiły konduktora. Medytuje: co tu począć? jej nie ma, za Żydami dziedzic stoi, góra na mnie! Wszystko nic, myśli sobie, tylko o Firmanów chodzi! Oni kozę doją darmo, a jak też obróć się przeciw mnie wszyscy, zginę! — Jedzie nazad, powróciwszy nie zwierza się nikomu z misji. Powoli słyszy: Żydzi pogodzili się z panem względem pretensji. Adwokat został właścicielem kamienicy, półgębkiem mówili jedni, że nie dał zgoła nic za nią, ale nikt nie mógł potwierdzić, czy darowana lub nie. — Cicho, spokojnie, jakby makiem zasiał; nawet Firmany wypuszczeni siedzieli znowu na Woli, jakby nie byli posądzeni. — „Co to jest?” pyta swój żony, „że tak ucichło między Żydami i dworem?”

„Albo ja też wiem,” odpowiada kobieta, „wdałeś się z nimi w niepotrzebne konszachty, oni się tam wszyscy znają między sobą, a prawdziwe przysłowie, że pies psu nie urwie ogona. Dowiaduje się tylko sędzia, czyś przyjechał lub kiedy wrócisz? Dawniej nigdy się nie pytał o ciebie, teraz musi być w tym jakaś przyczyna”. — „Znowu klin,” mówi konduktor, „by mnie co nie spotkało, darmo! wpadłem niepotrzebnie w kłopot przez złych ludzi”. — „Firmanki się nie lękam,” rzecze żona, „on gorszy”. — „Przeciwnie,” odparł konduktor, „ona wodzi rej i należy do skąpic pierwszej klasy, a takie dla grosza poruszają piekło”. — „Tak źle, tak niedobrze, mój mężu, gdybyś się mógł wyśliznąć z tych kłopotów jako z honorem, radabym była okropnie; ale ja tam i Ratysławom nie wierzę, raz przeciw Żydom występowali, znow się z nimi pogodzili; oni tak samo robią z Firmanami, teraz nastanie między nimi zgoda, a na nas huziu”.

„Masz rację, wiesz co, jakżeby się tu dowiedzieć, co Firmany względem nas zamyślają?” — „Moja rada na tym się kończy, bez Żyda ani rusz, wszyscy się nimi posługują, to i ty”. — „Ot właśnie, abym cię przekonał, że bez Żyda się obejść wcale, pójdę sam”. — „Co ty pleciesz,” rzekła z przyciskiem zadziwiona żona. — „Zobaczysz, z moim powrotem przekształtują się inaczej interesa; Firmany bowiem wyjadą, jeżeli ich co gniecie, a jak zamilczą, znakiem, że wszystko przykrztusił”. — „Pójdiesz darmo mój mężu, Niemców trzeba znać, oni wiedzą dobrze, że się język ma na to, aby co innego nim powiedzieć jak się myśli”. (C. d. n.)



## Gospodarstwo i przemysł.

**Roboty w sadzie.** Przejdźmy kolejno według pór roku naszego wszystkie roboty, jakie się nam w sadzie następczą. Staramy się bowiem o plody na roli wchodzące w zakres uprawy naszej, chcemy pod wszystkie jak najwygodniej rolę sporządzić i umiejętnie poobsiewać i poobsadzać, jakoteż w czas właściwy przyjść pielęgnacją w pomoc, dla uwydatnienia jak największej obfitości, i gdy to wszystko wykonamy, jak najlepszą tedy też osiągniemy zapłatę w zbiorach naszych. Podobnie także jest obowiązkiem naszym, żebyśmy się poczuwali i do zagród naszych, które mamy koło zabudowań. Niedosć na tym kupić sobie kilka drzewek owocowych i posadzić, a dalej już więcej o nie się nie troszczyć; lub mieć pięknie zagrodę ogrodzoną, a w niej mieć kilka drzew, z których sterczą już od dawna suche gałęzie, albo obrosłe i zieleniejące się od mchu, na których jest kora szpetna, stara i chropowata itd. Dużo, dużo wad dałoby się naliczyć, lecz nie widzę potrzeby wszystkie wykazywać. Dlatego podam raczej niektóre obeznania się z robotą około drzew owocowych, a to dla tych, którzy jeszcze nie mają poczucia ku swojej zagrodzie, zamykowania w sadzie, a życzyliby sobie owoc mieć. Więc idę wprost do rzeczy.

W ciągu zimy, gdy śnieg ziemię pokrywa, a mała odwilż się przytrafi, co w styczniu i lutym zdarza się od czasu do czasu, wychodzimy polować na gniazda owadów. Wprawdzie nie wszystkie owady w ten sposób niszczyć możemy, ale przynajmniej te, które w moc naszą wpadną, a których gniazda w powietrzu są zawieszane. Gąsieniczki nocnych motyli, wylęgnięte przed zimą, ledwie cokolwiek podrosną, oprzędają się, sklejjąc właściwą im wydzielinę do gałązek szaro-białawą przędzą. Wygląda takie gniazdo jak listek zeschnięty, przypadkowo pozostały na drzewie. W tej wątłej lepiance, gąsienice przetrwają nawet tegie mrozy w odrętwieniu, z którego budzą się na wiosnę, wygrzają się i niszczą ledwie pękające pączki lub drobne listeczki. O ile dosięgnąć możemy, zbieramy takie gniazda ręką; te zaś, które wysoko są zawieszane, odcinamy wraz z gałązkami zapomocą oddzielnych nożyc na tyczce osadzonych, i zamykanych przez pociągnięcie sznurkiem. Na śniegu widać gdzie gałązki upadną, należy je zbierać starannie, a następnie spalić. Też same gniazda można zbierać i w jesieni, lecz trudniej to przychodzi. Oprócz zeschniętych liści, spostrzegamy tu i owdzie na gałązkach jakby szerokie pierścienie z drobnych perełek ułożone. Są to jajka motyla nocnego (*Bombyx neustria*), z których na wiosnę wygrzą się małe gąsieniczki. Spostrzegłszy podobne pierścienie, czy to przy zbieraniu zrazów, czy to przy innych robotach, należy je niszczyć. — Nie dosyć też zbierać gniazda owadów z drzew owocowych, trzeba jednocześnie oczyścić z nich także przynajmniej pobliskie dzikie drzewa, co prawie zaniedbywanem bywa, a jednak nieobieranie drzew z robactwa bywa jedną z ważnych przyczyn nieurodzaju owoców. W całej Europie surowe przepisy nakazują zbieranie owadów we wszystkich miejscowościach kraju; wszelki właściciel drzew powinien sam się do tego poczuwać, jeżeli nie z miłości bliźniego, to z własnego wyrachowania.

W końcu lutego, lub na początku marca wapnujemy drzewa. We Francji i Belgii używają samego mleka wapiennego, jednakże dla samego bezpieczeństwa, możemy używać wapna rozrobionego z gliną i gnojówką,

z dodaniem trochę żółci. Z tych czterech ciał trzeba zrobić ciecz gęstą i smarować pędzlem murarskim pnie i gałęzie drzew. Jeżeli zaczynamy wapnowanie od drugiego roku po posadzeniu drzew w sadzie, to możemy czynność tę powtarzać co drugi rok; jeżeli zaś drzewa dawno lub wcale nie były wapnowane, to trzeba je pociągać tą cieczą co rok, przynajmniej przez lat kilka z rzędu. Wapnowanie wywiera ważne wpływy na drzewa owocowe, a mianowicie: 1) Rozkrusza starą martwą korę, która kawałkami odpada. Wyrównywa to działaniu kąpieli na organizm ludzki, przez którą także skóra się oczyszcza i do oddychania przydatniejszą się staje. 2) Zabija gąsienice i poczwarki owadów pod korą ukryte. 3) Niszczy najzupełniej mchy i porosty na starej korze, zwłaszcza w miejscach wilgotnych osiadające. 4) Nieodpuszcza przypalenia się kory od promieni słonecznych na wiosnę, gdy pobudzone do ruchu od ciepła dziennego soki w nocy zamarzają. Biała powłoka na korze odbija promienie słoneczne. Oprócz tego drzewo uwolnione od starej kory, która je opasuje jakby obręczą, silniej i prędzej się rozrasta. Niektórzy wapnują też drzewa na jesień, dla zabezpieczenia ich od zający. Wapno do tego niepotrzebne; wystarcza glina z gnojówką i żółcią. — Skrobanie kory powinno być dopełnieniem wapnowania. Do skrobania używamy tępych nożów, któremi oddieramy wierzchnią rozkruszoną już korę. Za nią zwykle znajdujemy całe gniazda przeróżnego robactwa. Przy skrobaniu nie należy posuwać się nadto głęboko, żeby nie obnażyć warstw kory żywej, mającej mniej lub więcej zieleniawą barwę. C. d. n.

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

**Z miasta.** Silesja w wielkanocnym swoim numerze donosi, że ewang. urzędy parafjalne w Nawsiu i Bystrzycy zaczęły prowadzić metryki w polskim języku, ale po przeprowadzonym śledztwie odebrały rozporządzenie rządu krajowego, że ponieważ językiem urzędowym na Śląsku jest język niemiecki, i metryki muszą być prowadzone w tymże języku. — O rzeczy samej nie można jeszcze mówić, gdyż spodziewać się należy, że rozporządzenie rządu krajowego przez wyższą instancję zmienionem zostanie, ponieważ ono żadną ustawą nie da się usprawiedliwić. Śmiesznem tylko jest, w jaki sposób Silesja podaje tę wiadomość. Powiada ona, że ma ją z Nawsia. Od czasu, kiedy zaczęła wychodzić w Opawie nowa gazeta niemiecka, podobno mózgownice pisarzy Silesji znacznego doznały wzruszenia; ale twierdzenie jakoby Silesja wiadomość podaną miała z Nawsia, dowodzi o zupełnej niepoczytalności. Nie ma Silesja dotychczas w Nawsiu żadnego korespondenta ani „Szpicla“, ani też z Nawsia wiadomości podanej nie otrzymała. O rozporządzeniu rządu krajowego, według biegu spraw takich urzędowych, wiedzieć bowiem tylko mogło c. k. starostwo w Cieszynie, senior Haaze i odnośne urzędy parafjalne. Że c. k. starostwo w Cieszynie rozporządzeń urzędowych nie komunikuje Silesji w drodze miejscowej korespondencji, jest rzeczą pewną. Łatwo się tedy domyślić, od kogo Silesja powzięła wiadomość o rozporządzeniu. Również według biegu wszystkich rzeczy urzędowo-kościelnych mylnem jest doniesienie Silesji, jakoby rząd krajowy był przypadkowo się dowiedział o prowadzeniu metryk w języku polskim przez rzeczne urzędy parafjalne. Owszem rząd krajowy musiał o tej sprawie być urzędowo uwiadomionym, albo jakiś „przyjaciel języka polskiego“ dobrowolnie przyjął rolę denuncjanta. Nie jest to nic nowego. Od niejakiego czasu



„niemieccy przyjaciele języka polskiego“ pod względem denuncjacji różnych dokazali sztuczek i nawet na pruskiej stronie wywłacali różne zbrodnie. Nie lubią ci panowie drogi prostej i otwartej, ale ich element jest faryzeizm, drogi kręte i mydlenie oczu. Pochodzi to ztąd, że panowie ci ebcą uchodzą za wielkich „przyjaciół polaków,“ a są w rzeczywistości zaciekłymi germanizatorami; że w gruncie rzeczy nie mają żadnej sympatji do polskiej ludności i narodowości i jej narodowych dążeń. Ponieważ jednak dla osobistych celów i widoków nie mogą wprost policzkować ludności polskiej, więc równocześnie zakłada się instytucje, które nibyto mają na celu pielęgnowanie języka polskiego, i donosi się o wielkiej zbrodni popełnionej używaniem języka polskiego w zbozach zupełnie polskich. Prorocy! gdzież Wasza uczciwość!!?

Rudzica. Dzień 10 kwietnia br. był dla nas podwójną uroczystością, bośmy w tym dniu po południu sprowadzili z dworca kolei w Chybiu trzy dzwony nowe, przez Piotra Hilzera w Wiener-Neustadt bardzo gustownie ulane dla naszego kościoła farnego. Ponieważ dzień był pogodny, dlatego już na dworcu zebrało się wielkie mnóstwo ludu. Skoro dzwony wieńcami i chorągiewkami ozdobione ruszyły z miejsca, na wozach także gierlandami okrytych, a ciągniętych czwórkami siwków, przybywało wciąż towarzyszących pochodowi, którzy się przyłączyli do procesji, przybył z Rudzicy pod przewodem księży miejscowych z kapelą rudzicką, dla przyjęcia dzwonów i odprowadzenia ich do kościoła farnego, w którym je wieczorem tymczasowo złożono. Był to widok uroczy, patrząc na to mnóstwo ludzi posuwające się zwolna na górę kościoła Rudzickiego, z krzyżem nasamprzód i chorągiewami, na przemian przy śpiewie kościelnym i muzyce, z wesołemi i zadowolnionemi obliczami, a w środku dzwony nowe, te przyszele zwiastuny radośnych i smutnych zdarzeń w farze Rudzickiej! — Te trzy dzwony z kutem, żelaznym nadgłowiem ważą 1938 kilogr., i będą dzwonić w tonach: F, A, C; kosztują zaś na miejscu 2714 złr. — Parafianie sprawili wielki i średni dzwon dobrowolnemi datkami, na pamiątkę stoletnią włożenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod terazniejszy murowany kościół przez ich dziadów i pradziadów d. 9 kwietnia r. 1792. Ks. T. S.

#### Jura i Jánek.

Jánek. Pójdź a oglądaj z bliska tą nową ozdobę Cieszyna na wyżniej bramie, tą wielką tablicę z napisem: Czytelnia ewangelicka.

Jura. Widziałech już, będzie może z 10 metrów długą i jest dziełem mistrza, paradnie zrobioną, wiem że będzie kosztować nad stówkę.

Jánek. Prawdziwą ozdobą, ale coś zapomnieli; czemu też niemieckiego napisu obok nie dali, kiedy statuta w obu językach wydrukowali i rozestali; a potem zrobili to bardzo wystawnie, w zapale zapomnieli, że trzeba groblę robić podług stawu; albo mają wielki fundusz?

Jura. Czy ty nie wiesz, że są ludzie, co chcą młyny stawiać, a na żarna nie mają, albo radzi robią paradę za cudzy grosz ciężko zapracowany? Za niemiecki napis wystarczy im ten poniżej: „*Gasthaus zum goldenen Kreutz*“; czy to nie śliczne godła tak blisko kościoła? A działalność czytelnicy choć nie odpowie wielkości tablicy, to nie dziwnego; staw się tam robi łatwo o wielkich groblach, ale skoro nie jest na dobrym gruncie, wody niestaje; tak, choć się mają w nim chować kapry, wyginą i ich zarodek, a pozostaną tylko w mule żaby,

czy jak to u nas mówią, niemieckie raki.

Jánek. Tak ty prorokujesz tej Czytelnicy?

Jura. I owszem, mnie się to wszystko nie podobá, i tak mi to wygląda, jako ta buda komedyancka przy moście, co tu od paru tydni wystawioná; — jest też wielká tabula na niej, namalowane różne potworne zwierzęta, na dziwy, niby jaki cud świata, a napis: „Jen na kratki čas kviđeni velky div přirody;“ na drugiej tabuli wymalowani jacyś męczennicy, przy wstępie na dole wystawione zegarki i różny kram, i błyskotki małej i większej wartości, — a komedjant zapraszá głośno publiczność, że kto zapłaci trzy szóstki, może wszystko widzieć, otrzyma też śliczny prezent — i afisze po mieście we dwu językach rozlepione i rozrzucone, co to wszystko dostać można — jaká to sławná buda.

Jánek. Możesz się też dać zwieść do tej budy i dostać lichy prezent — toż tego nie pochwalasz.

Jura. Kto tam był, co już też coś widział, albo coś rozumie, każdy się wstydzi, że się dał oszwać, bo cóż tam widać? — lichą panoramę, kilka daremnych napoły zbutwiałych zwierząt, sztucznie zrobionych cudów przyrody, — ten prezent, co się tam wygra, niewarto do domu nieść, bo tych rzeczy większej wartości nikt nie wygra, — są jeno na wábika, żeby wyzyskać łatwowiernego ciekawca, — nie tam nie masz prócz tej tabuli, tylko humbug.

Jánek. To ty robisz porównanie, że będą mieli z tej Czytelnicy nasi ewangelicy tyle, jako widzowie z tej budy?

Jura. A czy nieprawdę mówię? Tą wielką i szumną tablicą i statutami myślą, że tam zwábia ewangelików za opłatą, założyciel z tym gospodzkim, co do tej Czytelnicy tak głośno zapraszá dla swych materialnych korzyści, nie dla dobra ogółu.

Jánek. Mász słusznosc, dyć powstało niedawno „Towarzystwo ewangelickiej oświaty ludowej,“ tam mogą ewangelicy dostatecznie pielęgnować swoje interesa wyznaniowe; ale pewnym dostojnikom nie są takie Towarzystwa do smaku, które nie mają celów i dążeń germanizacyjnych, i tóż zawsze zakładają jakieś kontra nawet na swoje rezyko.

Jura. To stará historia. Już kiedy naszą Gwiazdka zaczęła zaświecać fasunkarzom w oczy, zaczęli wydawać Nowiny śląskie, a po ich wcześniejszym zgonie zaś Nowy Kwas, żeby się zacienić w swych machinacjach. Narodowcy otworzyli Czytelnię ludową w Cieszynie, a Dajczferajn z pomocą renegatów wystrychnął Lese-kasino. Nasi założyli Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego, a ferajniści Filial Verein niemiecki. Skoro nasi utworzyli Kasę oszczędności i zaliczek, przeciwnicy zakładają Volksbank. Teraz znów ewangelickiemu towarzystwu oświaty ludowej ma czoło postawić i jego działania paraliżować Czytelnia ewangelicka.

Jánek. Możeby kto myślał, że to wszystko jedno?

Jura. Ten by się grubo pomylił. Kto z uwagą przeczytá statuta Ewangelickiego Towarzystwa oświaty ludowej, uzná że tu szczerość i że pragnienie wolności i oświaty, — a w statutach Czytelnicy ewangelickiej jakieś wykręty, z których poznać, że tu chcą pewni założyciele panować nad wolnością sumienia, i już się snąć zaczynają kłócić między sobą.

Jánek. Gdyby się ludzie mieli na baczności, a nie dali się mamić podszeptom różnych zwodzicieli, byłoby lepiej. Pokąd szli za radą szczyrych narodowców i Gwiazdki, mieliśmy posła narodowego, ale skoro zasmakowały piwko i brytaniki od panoczków i rady Nowego



Kwasu i jego opiekunów, mamy tam kość z kości, co już tyle narobiła złości, — a petycja się teraz przetrząsa i osiewa, a nie można w niej znaleźć sprawiedliwości, wypierają się teraz tego dziecka.

*Jura.* Zachwiała się potęga naszych ustawowierców, poznał się ogół na jejich robocie, bo wszystkie ustawy muszą naprawiać po nich teraz w radzie państwa, jako szewc buty wykrzywione musi przerabiać.

*Jánek.* I terażniejszy nasz poseł nie má na przyszłość widoków, i sám Haze poniósł klęskę w ostatnich wyborach, — żeby znów złe naprawić trzeba do apteki, a tą má być Czytelnia Ewangelická.

*Jura.* Jako sobie kto pościele, tak się też wyspi, — ja mówię ludziom, że nie wszystko złoto co się świeci w kościele, a nie wszystko ewangeliczne, choć to ksiądz założy przy kościele.

*Jánek.* Brawo. Ale muszę odejść bo już i wybory gminne przed drzwiami, trzeba też ludzi ostrzedz.

*Jura.* Także ważná rzecz.

P.

Szanownych Czytelników, którzy się spóźnili z prenumeratą, prosimy o śpieszne nadesłanie takówój.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Wspólna konferencja ministerstw zebrała się w Wiedniu w środę, aby przygotować wniosek dla delegacji wspólnych. Wnioski te dotyczą mianowicie dodatku na utrzymanie wojska okupacyjnego i budowania fortyfikacji w krajach okupowanych. — Dziś mają się zebrać delegacje wspólne. — Rada państwa zaś zbierze się we wtorek.

— Centralistom wyszły już hasła, któremi długo łudzili łatwowiernych. Już nikt nie wierzy w ich wyłączną wiernokonstytucyjność i liberalność, gdyż konstytucję tak naciągali i ustawy takie uchwalali, że wychodziły na ich stroniczą korzyść, a nie na korzyść wszystkich ludów Austrii. Gdy skutkiem tego w ostatnich wyborach utracili większość, straszili: wolność zagrożona! niemieckość zagrożona! kultura zagrożona! I te hasła okazały się fałszem. Podburzali nawet chłopów niemieckich w Rakusach i Styrii przeciw obecnemu ministerstwu i autonomiczno-narodowej większości w radzie państwa; lecz ci niemieccy chłopci wskutek tego tworzą związki włościańskie, które wszystkie zwrócone są frontem przeciw centralistom. Występowanie centralistów w radzie państwa przy regulacji podatku gruntowego tak, ażeby większe ciężary zważyć na rolnika, czemu sam minister skarbu Dunajewski stanowczo się oparł; występowanie ich przeciw reformie wyborczej rozszerzającej prawo wyborcze na niżej opodatkowanych, i przeciw reformie przemysłowej, która ma na celu bronić mniejszych przemysłowców, odsłoniła zupełnie ich nieliberalność i egoistyczne pojmowanie konstytucji. Szlachetniejsi mężowie jak WALTERSKIRCHEN, CORONINI i inni, opuszczają też obóz centralistyczny, do którego dotąd się liczyli. W obawie wielkiej i słusznej są tedy centraliści o swoją przyszłość, a gdy im zabrakło ułudnych haseł i frazesów, uciekają się aż do antisemityzmu. Znany pionier niemieckości, SCHÖNERER, jakby wysuniętym został do poreperowania zepsutej sprawy centralistów przez agitację antisemicką. Ten „prawdziwie niemiecki mąż“, jak go centralistyczne gazety nazwały, wystąpił teraz pomiędzy robotnikami i rękodzielnikami wiedeńskimi przeciw żydom, aby w ten sposób ratować reputację centralistów wśród niższego mieszczaństwa. Bo gdy reforma wyborcza i reforma przemysłowa zaprojektowana została w radzie państwa

ze strony autonomistów i narodowców (czyli z prawicy), centraliści chcieliby pokazać, że oni najlepszymi przyjaciółmi rękodzielników, i że dla tego chcą stan rękodzielniczy uwolnić od żydów. Niewdzięczność to jednak centralistyczna wobec żydów, którzy najwięcej zasługiwali się dla niemieczyny i centralizmu w Austrii. —

Otóż znowu 4 bm. odbyło się zgromadzenie rękodzielników w Wiedniu na przedmieściu Widen „pod trzema aniołami“, a właściwie była to heca antisemicka pod przewodnictwem p. SCHÖNERERA; głównym zaś mówcą był niejaki HOLUBEK, lekarz wiedeński. Tenże wywodził: „Z czystej szlachetności nadaliśmy zupełne równouprawnienie szczepowi dotąd tylko tolerowanemu, spodziewając się, iż okaże się on godnym tego cennego daru. Ale zawiedliśmy się. Żyd już nie jest naszym spółobywatelem; stał się naszym panem, i podbija nas w niewolę. W stolicy państwa doszło już do tego, że chrześcianin bywa wyszydzanym, gdy się do chrześcijaństwa przyznaje, i nam chrześcianom zabraniają zgromadzeń dla pomówienia o naszych interesach. Nadeszła jednak chwila otrząśnienia się z tego jarzma nieznośnego. O gdybym wam mógł opisać tę sromotę, w jakiej jesteście. Na wszystkich polach życia politycznego i społecznego władza nami żyd. Czy może skutkiem wyższej inteligencji? Wcale nie! Tę siłę dają mu przepisy wiary złożone w talmudzie“. Gdy mówca coraz silniejszych używał wyrazów, i powstawał huk przeciw żydom, komisarz policji rozwiązał zgromadzenie. Nie przyszło zatem do uchwalenia rezolucji przygotowanej, żądającej przywrócenia dawnych przepisów co do żydów, jakie przed r. 1848 istniały, a mianowicie: aby prawo zamieszkania ograniczono żydom na pewne miejscowości; aby czasowy pobyt dozwolony był żydom tylko od 14 do 14 dni za opłaceniem osobnego podatku; aby nabywanie realności miejskich i wiejskich żydom zostało wzbronione; aby do zawarcia małżeństwa musieli otrzymać osobną koncesję; aby trzymać chrześciańskich sług i mamek wzbroniono żydom; aby przemysłowe i handlowe prawa żydów ograniczono; aby do urzędów żydzi nie mogli być przypuszczani itd. — Po tym wypadku zdaje się, że żydzi tak zawzięcie pracujący w artykule „niemiecczyny“, „pomiarują się trochę, a stronnictwo niemiecko-liberalne, centralistyczne, osłabi się znowu. —

— Na miejsce p. De Pretisa, który złożył mandat poselski do rady państwa, ma być z kurji wielkiej posiadłości w Czechach wybrany nowy poseł. Sprawa ta nabiera znaczenia, ponieważ w r. 1879 między centralistyczną a konserwatywną (narodową) szlachtą Czech zawarty został kompromis, ustanawiający, ażeby obie strony miały stosowną liczbę zastępców, i ażeby mniejszość konserwatywna nie była majoryzowaną, pozbawioną zupełnie zastępców, jak to się działo, gdy większość centralistyczna samych swoich wybierała. Gdy niedawno na miejsce konserwatysty hr. Thuna wybierano posła, centraliści zerwali kompromis, jednakże zwyciężył konserwatywny kandydat. Ponieważ teraz ustąpił centralista De Pretis, konserwatysty ofiarowali lojalnie kompromis, aby centraliści mogli wybrać swojego. Lecz centraliści odpychają tę ugodę, budując na swoje siły. Może to jednak źle wypaść centralistom na przyszłość, bo ich łatwo mogą opuścić umiarkowańsze i pojedyncze żywioły, zwłaszcza skoro ustawa Zeithamera wejdzie w życie. —

— Wobec pojawiających się tu i owdzie ruchów antisemickich, wydał minister spraw wewnętrznych hr. Taaffe rozkaz do wszystkich władz administracyjnych,



aby nie zezwalały na zgromadzenia z zapowiadzanym charakterem antisemickim, i aby także inne zebrania, na którychby się jaki głos antisemicki odezwał, bezwzględnie rozwiązywały. —

D. 10 bm. odbyły się także zebrania ludowe w Wiedniu, poświęcone kwestji robotniczej i przemysłowej, oraz i kwestji antisemickiej. Wogóle robotnicy wiedeńscy protestują przeciw niesnaskom narodowym, jakoteż przeciw ruchowi antisemickiemu, wywołanemu przez Schönera. Ruch antisemicki jest teraz centralistycznym dziennikom wiedeńskim bardzo niedogodny, a najbardziej gniewa ich teraz, że niezręczność apostołów niemieckich uplotła gabinetowi Taaffego wieniec, jako obrońcy żydów.

— Z Hercegowiny raporta urzędowe donoszą, że ostatnie rekonesanse dostarczyły dowodu, że nigdzie już nie ma większych oddziałów powstańczych. Jednakże pojawiają się pojedynczo powstańcy. I tak 7 bm. na Gołym Wirchu strzelano z oddalenia do oddziału wojska czerpiącego wodę, przyczem raniono kaprała tego oddziału. —

— *Gaz. Lwowska* podaje porównawczy wykaz kwot podatku gruntowego, jaki przypada na pojedyncze powiaty Galicji według nowego wymiaru za r. 1881, i jaki był przed tym wymiarem w r. 1880. Podajemy ten wykaz z uwagą, że kwota przy nazwie powiatu podana oznacza podatek nowy za r. 1881 wymierzony, a kwota w nawiasie oznacza stary podatek za r. 1880. I tak na poszczególne powiaty przypadają następujące kwoty: Brody 88.758 (103.243), Biała 57.714 (52.545), Bóbrka 74.533 (78.338), Bochnia 93.928 (89.917), Bohorodczany 24.622 (22.506), Borszczów 81.625 (71.047), Brzesko 82.774 (97.245), Brzeżany 92.103 (90.983), Brzozów 46.110 (49.708), Buczacz 93.677 (75.201), Chrzanów 35.402 (43.685), Cieszanów 56.795 (60.109), Czortków 49.916 (42.727), Dobromil 25.261 (44.077), Dąbrowa 54.629 (48.009), Dolina 37.664 (32.241), Drohobycz 82.977 (70.151), Gorlice 33.591 (56.666), Gródek 67.717 (73.508), Grybów 19.278 (32.152), Horodenka 78.661 (68.106), Husiatyn 70.212 (59.010), Jarosław 132.323 (133.469), Jasło 64.170 (73.761), Jaworów 63.072 (73.171), Kałusz 36.746 (30.867), Kamionka 95.301 (81.338), Kolbuszowa 36.402 (46.390), Kossów 25.038 (22.755), Kołomyja 60.912 (52.464), Kraków 75.458 (77.896), Krosno 45.823 (52.983), Limanowa 26.657 (41.213), Lisko 43.070 (46.826), Lwów 123.102 (118.747), Łańcut 98.941 (88.198), Mielec 58.630 (54.118), Mościska 70.319 (72.856), Myślenice 40.092 (47.120), Nadwórna 26.225 (22.277), Nisko 35.986 (40.209), Nowy Targ 31.801 (29.755), Pilzno 35.377 (39.250), Podhajce 80.589 (84.475), Przemyśl 105.920 (94.848), Przemyślany 63.774 (71.742), Rawa 63.684 (72.345), Rohatyn 86.274 (87.861), Ropczyce 66.098 (60.754), Rudki 61.990 (65.458), Rzeszów 88.967 (98.632), Sambor 86.622 (85.335), Sanok 58.060 (65.737), Nowy Sącz 55.940 (54.337), Skala 61.932 (53.346), Sniatyn 48.940 (42.606), Sokal 90.249 (78.587), Stanisławów 50.799 (44.228), Staremiasto 25.237 (31.435), Stryj 57.946 (43.561), Tarnobrzeg 41.487 (37.273), Tarnopol 112.523 (96.835), Tarnów 67.541 (63.834), Tłumacz 55.069 (46.772), Trembowla 56.795 (48.668), Turka 30.868 (38.457), Wadowice 67.602 (75.722), Wieliczka 61.950 (72.153), Zaleszczyki 59.134 (44.843), Zbaraż 70.536 (60.270), Złoczów 126.877 (121.438), Żółkiew 68.696 (72.859), Żydaczów 57.793 (49.996), Żywiec 47.807 (42.067). — Ogólna suma dawnego podatku gruntowego wynosiła 4,613.346 złr., ogólna suma nowego podatku

4,647.112 złr. —

— *Polit. Cor.* stwierdza, że ratyfikowano układy między grupą *Länderbank-Comptoir d'escompte* a rządem serbskim względem budowy kolei żelaznych w Serbji. —

Prusy i Niemce. Zdrowie cesarza Wilhelma jest niepomysłne; dlatego cesarz wkrótce chce wyjechać do wód Wiesbaden. Również ks. Bismark ma być cierpiącym i lekarze radzą mu ochraniać się w pracy.

— Konsekracja ks. biskupa wrocławskiego Herzoga ma się odbyć w niedzielę po wniebowstąpieniu, d. 21 maja w katedrze we Wrocławiu. Konsekracja i intonizacja mają się zająć: biskup warmiński ks. dr. Krementz, wrocławski sufragani ks. Gleich i biskup polny ks. Mamszanowski. —

— Król wirtemberski wyjechał do Rzymu, i jak *Voss. Ztg.* donosi, w niedzielę wielkanocną przyjętym został przez samego papieża na łono kościoła katolickiego. Nawrócenie to przypisują przedewszystkiem wpływom królowej Olgi. — Jednakże *Voss. Ztg.* powątpiewa jeszcze o prawdziwości tego doniesienia. —

Rosja. W ostatni dzień przed świętami ogłosił *Goniec urzędowy*, że w czasie świąt nie będzie ani zwykłego przyjęcia w Gatchynie, ani dwór nie uda się jak zwykle na nabożeństwo do katedry. — Jest to dowodem, że stan wewnętrzny Rosji wzbudza ciągłe obawy. —

— Ogłoszonem zostało pismo carskie, którym kanclerz ks. Górczakow na własne żądanie z powodu nadwątłego zdrowia i podeszłego wieku, został przez cara zwolniony od sprawowania czynności ministerstwa spraw zagranicznych. Na jego miejsce mianowany jest Giers ministrem spraw zagranicznych. — Nominacja Giersa, a pominięcie Ignatiewa została w Europie dobrze przyjęta.

Z powodu tego zamianowania *Jour. de St. Petersb.* oświadcza, iż nominacja Giersa nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w zagranicznej polityce rosyjskiej. Polityka rządu została ściśle określona po wstąpieniu na tron cara. Okólnik do posłów wydany 16 marca, a podpisany przez Giersa, a zwłaszcza polityka zagraniczna Rosji będzie pokojową, Rosja pozostanie nadal wierną swym tradycyjnym przyjacielskim sympatjom i przy zapewnieniu swego stanowiska w koncercie mocarstw solidarnie stawać będzie w obronie powszechnego pokoju, polegającego na przestrzeganiu traktatów i prawnego porządku rzeczy. —

— Na koronację carską mają być sprowadzeni wójci ze wszystkich 30.000 gmin caratu i także wszyscy marszałkowie gubernjalni. Ponieważ w król. Polskiem urząd marszałkowski został zniesiony po r. 1863, więc aby mogli także figurować marszałkowie gubernjalni królestwa Polskiego, mianował teraz car *ad hoc* marszałków dla dziesięciu gubernij Królestwa.

— W sprawie aresztowanego nihilisty Kobyzewa czyli Bohdanowicza, donoszą, że policja wykryła, iż rzeźzony nihilista pracował w Moskwie nad nową miną, za pomocą której miał wysadzić cara w powietrze w chwili, gdy car jechałby z Kremlu do katedry na koronację. —

— Założoną została w Petersburgu „liga dobrowolnych agentów policyjnych“, która ma na celu śledzić nihilistów i chwycić ich. Nikt nie śmie się wymawiać od przystąpienia do tego związku policyjnego, chcąc nie ściągać na siebie podejrzenia. Tak jedni zapisują się za „agentów“, drudzy, mianowicie bogatsi zmuszeni do pomagania „dobrowolnymi składkami“ do tego celu. Od bankiera Sztiglica wymuszono w ten sposób 200.000 rubli. Demidow złożył także 300.000 rubli, a Malcow 200.000 rubli. Rzeczona liga posiada już 2 miliony ka-



pitału, ale twierdzi, że trzeba aż 6 milionów rubli, aby mogła należycie funkcjonować. W następstwie tego Rosja wkrótce stanie się widownią zjawiska, jakiego dzieje świata nie znają. Całe bowiem społeczeństwo podzieli się na dwa obozy: szpiegów i ich ofiary. Postępowanie takie rządu rosyjskiego jest w najwyższym stopniu demoralizujące. — Nakazano także stróżom kamienicznym po miastach całej Rosji, aby każdego mieszkańca domu ściśle śledzili i o wszystkiém donosili policji. —

— Kronika „urzędniczych kradzieży“ w Rosji, została zbagacana faktem nowym. W gubernji Ołoneckiej wykryto niedawno kradzież ni mniej ni więcej jak dwóch milionów *dziesiątyn* (morgów) starego, budulcowego lasu rządowego, a użyto do tego bardzo zręcznego wybiegu. Rąbał rządowy las na swoją korzyść jeden z bogatych handlarzy drzewa; ażeby zaś uzyskać urzędownie-prawną, do téj operacji podstawę, odnośne władze działające na wspólnkę z przedsiębiorcą, posyłały do ministerstwa domenów doniesienia, że są na drodze znalezienia w tych lasach bardzo bogatych kopalń miedzi i żelaza, i że w tym celu zarządzili poszukiwania. Ów handlarz drzewa tedy otrzymywał co roku pozwolenie do robienia poszukiwań rudy żelaznej i miedzianej na pewnej przestrzeni najpiękniejszych lasów, które oczywiście wycinał w pień, drzewo budulcowe obrabiał, wywoził i spławił do stolic, opałowe sprzedawał na miejscu, a szczyty kopał tylko dla pozorów, że niby robią się poszukiwania rudy, której w rzeczywistości nigdy tam nie było i nie będzie. Można sobie wystawić, ile ta doskonała operacja przynosiła i przedsiębiorcy i jego urzędowym wspólnikom korzyści, które dzienniki obliczają na setki milionów rubli. —

— W okolicy Odessy znowu powtórzyły się rozruchy przeciw żydom. W Madarowce 2 bm. w czasie jarmarku tłumy ludu napadły ludność żydowską i zrabowały ją w zupełności. 50 rodzin żydowskich jest zupełnie zrujnowanych. Zrabowane towary zgromadzone na jednym miejscu, polano naftą i zapalono. —

W miasteczku Wolegozułów w pierwsze święto zaśły także rozruchy. Lud zniszczył 30 sklepów i 80 domów żydowskich. Wyprawiono tam natychmiast wojsko z Odessy, Mikołajewa i Benderu. —

— Z powodu ciągłych rozruchów przeciw żydom przybiera emigracja żydów z Rosji coraz większe rozmiary. Emigracja ta odbywa się w dwóch kierunkach; jedna część udaje się do Ameryki, druga do Palestyny. Rząd turecki okazuje się bardzo przychylnym osiedleniu się żydów w Palestynie i obiecał im opiekę i pomoc. —

— W ostatnich dniach nibiliści rozrzucali po całym carstwie odezwę do żydów, w której wzywają ich, aby się z nimi łączyli i przyłożyli rękę do wspólnego wyswobodzenia z niewoli. Początek odezwy brzmi: „Dzieci Izraela! Słuchajcie i poznajcie słowo prawdy i głęboko zapiszcie je w sercach waszych. Jesteście jakoby ślepi, którzy w jasny dzień napróżno szukają drogi, bo rozsądek wasz pogrążony w ciemności, a fałszywi prorocy wasi rabini, nalewają wam do kielicha trucizny, zamiast czystego wina. Wy którzy najpierw przyjęliście naukę równości i braterstwa, staliście się niewolnikami najbrutalniejszego egoizmu. Błędzicie po tym świecie bez spoczynku, jako niewolnicy niewolników, jako nędzarze wśród nędzarzy, jako najniebezpieśliwsi między niebezpieśliwymi“. Dalej odezwa ta powiada, że lud rosyjski uskarżał się na ucisk, niesprawiedliwość, nadużycia, wyzyskiwania, kradzież, więc rosyjskiemu ludowi

pozwolono gniew swój wyrzucić na żydów, popełnić gwałt, rabunek, morderstwo. Ignatjew jest autorem owych represaliów przeciw żydom. aby ludowi rosyjskiemu wskazać ludzi bardziej upośledzonych. Żydzi spodziewają się pomocy od zachodniego państwa (Anglii), ale to są złudzenia. „Tylko my, których nihilistami nazywają, a którzy chcemy szczęścia i spokoju dla narodów, tylko my przemawiamy do was jako do Hebrejczyków i zapraszamy was do braterskiego sojuszu!“

Szwecja. Wychodzący w Sztokholmie *Dagblatt* zamieścił wiadomość, że Szwecja zawarła formalny sojusz z Prusami, mocą którego zobowiązała się wkroczyć do Finlandji (przeciw Rosji), gdyby Prusy przez Rosję zaczepione być miały. — Dzienniki niemieckie powtarzają tę wiadomość bez dodania komentarzy. —

## Rozmaitości.

— *Melioracje w powiatach Tarnowskim i Dąbrowskim* postępują różniel od czasu założenia biur melioracyjnego przy Wydziale krajowym we Lwowie. Przedsiębiorstwa tego rodzaju budzą się w całym kraju, mając na celu podniesienie rolnictwa przez regulację wód, osuszenie i nawodnienie. Oprócz licznych melioracji lokalnych, przeprowadzonych przez poszczególnych właścicieli gruntów, — tworzą się obecnie spółki wodne dla melioracji na większych obszarach, które obejmują często kilka powiatów. Z takich przedsiębiorstw spółkowych zasługują na uwagę: regulacja Żabnicy w powiecie Tarnowskim, która kosztem 30.000 złr. w. a. w przeciągu jednego roku (1880) z inicjatywy p. Męcińskiego przeprowadzoną została, — tudzież regulacja dzikich wód i osuszenie 16.000 morgów gruntów między Żabnicą, Dunajcem i Wisłą w powiecie Dąbrowskim. Ostatnie przedsiębiorstwo, rozpoczęte przez wydział powiatowy Dąbrowski, którego prezesem jest p. Męciński, będzie także szybko przeprowadzone, bo sporządzono już plany i udało się skłonić interesowanych do przystąpienia do spółki. Koszta tych robót melioracyjnych, tj. budowa kanałów, przepustów i szluzów głównych, według obliczenia inżyniera p. Jankowskiego wyniosą do 60.000 złr., a zatem koszt melioracji jednego morga wyniesie około 4 złr. Na ten cel spółka postanowiła tymczasowo zaciągnąć pożyczkę aż do wysokości 30.000 złr. Do tego powiat przyczynia się datkiem 1000 złr., a Wydział krajowy zasiłkiem 4000 złr., a pewnie i rząd zechce poprzeć datkiem to przedsiębiorstwo. —

— *Szkice pomnika Mickiewicza* wystawione są od 12 bm. w sali na I piętrze Sukiennic krakowskich. Artyści polscy nadesłali tu liczny szereg prac swoich. Wystawa ta obejmuje bowiem 20 projektów rysowanych a 7 gipsowych. Pomiedzy jednymi i drugimi są pomysły znakomite. Młodzież akademicka ułatwiają pracę komisji, objęła dozór honorowy przy wystawie. —

— W *Zmigródzie* w nocy z 7 na 8 bm. powstał wielki pożar, który zniszczył do szczytu 92 domów mieszkalnych, oprócz budynków gospodarskich. Poczta, sąd, szkoła, apteka padły pastwą płomieni. Setki biedaków na same święta zostały bez dachu i chleba. Utworzył się komitet, który wzywa do ratowania nieszczęśliwych. — Cesarz przesłał dla pogorzalców 2000 złr., cesarzewiczostwo 1200 złr., Wydział krajowy na pierwsze potrzeby 200 złr. —

— W *Bolechowie* przełożenie zboru izraelskiego odesłało wydawane w Wiedniu czasopismo „Wiener Israelit“, pomimo że prenumerata jeszcze się nie skończyła, oświadczając, że czasopisma tego nadal przyjmować nie będzie, gdyż występuje ono wrogo przeciw narodowi polskiemu, z którym izraelitów polskich łączą najświętsze węzły. —

— *Wiec rybacki* odbędzie się w Wiedniu d. 29 i 30 kwietnia, a rezultatem jego obrad mają być zasady dla państwowej ustawy rybackiej. Ministerjum rolnictwa przygotowało obfity materiał, i zaproszeni zostali na ten wiec delegaci wszystkich towarzystw rybackich z krajów austriackich. —



— *Cena kawy* na targach angielskich nagle się zniżyła, a zniżka ta jest większa, niż podwyższenie cła austriackiego od kawy o 16 złr. od cetnara metrycznego, i kawa teraz będzie tańszą niż przed zaprowadzeniem tego cła. Tak samo spadła i cena nafty o 2 centy na litrze, czém wyrównana będzie podwyżka akcyzy od nafty. —

— *O nowój kometcie*, która się do nas zbliża, podają astronomowie wiedeńscy następujące szczegóły. Gość ten niebieski, pod względem siły blasku równy obecnie gwiazdzie ósmego rzędu, nie da się jeszcze obserwować gołym okiem. Według obliczeń wszakże kometa od 8 maja poczynszy, z nadzwyczajną chyżością zbliżać się będzie ku słońcu, a w miarę tego zbliżania się, blask jój wzmacniać się będzie tak, że kiedy dnia 8 czerwca stanie tuż koło słońca, siła świetlana jój będzie 5.800 razy większą niż obecnie. W ogólności zapowiadają astronomowie na pierwszy tydzień czerwca nadzwyczaj świetne zjawisko z tej komety, przypuszczając nawet, że będzie można ją obserwować w tym czasie za dnia także, a to w pobliżu słońca, podobnie jak się to zdarzyło w roku 1843. —

— *Cywilne małżeństwo*. W Wiedniu zeszłego roku rozwiódło się 216 małżeństw cywilnych. W 47 przypadkach żądali mężowie rozwodu, w 108 przypadkach żony, a w 61 przypadkach obie strony.

— *Emigracja* do Ameryki zaczyna się znowu wzmacniać. Dr. Strousberg znany b. król kolejowy, następnie zbankrutowany, przyjął od Lessepsa najem prac ziemnych przy kanale Panama, do czego wielu potrzebować będzie robotników i w tym celu urządził biura werbunkowe w Berlinie, które niezawodnie i do polskich chłopów trafią. Agenci obiecują złote góry, które naturalnie z przebyciem do Ameryki rozchwieją się, gdyż taki nasz robotnik nie znający języka i bez pieniędzy na powrót, zostaje na łasce spekulantów wyzyskujących jego dobrą wiarę. W Panama panują nadto zaraźliwe choroby, mianowicie *żółta febra*, powstająca w skutek gorącego klimatu i wyziewów zabijających z licznych bagnisk. Robotnicy nasi, nie przyzwyczajeni do tego klimatu, zwykle marnie giną. Od rozpoczęcia robót już 1000 robotników, w skutek niewygód i chorób wymarło. — Istnieje także agitacja i werbunek młodych dziewczyn do Berlina, obiecująca bardzo wysokie zasługi niby na służbie u państwa. Jest to propositum werbunek do domów publicznych. Biedne dziewczęta wpadają zwykle, przybywszy do Berlina, w jaskinię prostytucji. Pełno jest ogłoszeń odnośnych po pismach niemieckich, poszukujących dziewczyn na służbę, którym atoli wierzyć nie trzeba i poprzednio dokładnie adres i miejsce zbadać należy. —

— *Moskale* znów zaczynają w Wilnie trapić po ulicach tych, którzy po polsku rozmawiają. Jak donosi „Reforma“ jednego z pierwszorzędných wileńskich bławatnych kupców skazano na 50 rubli sr. kary za to, że podał kupującemu rachunek napisany po polsku. — Wypadek ten dobrze ilustruje umizgi Skobelewów do Polaków.

— *Z dworu rosyjskiego*. Jak *Nowoje Wremia* donosi, zażądał car, aby damy jego dworu porzuciły ubiory według mody francuskiej i niemieckiej, i przebrały się w strój narodowy rosyjski. Wkrótce mają być również zniesione wszelkie francuskie i niemieckie tytuły dworskie i zastąpione rosyjskimi. Według doniesienia *Gazety Petersburskiej*, niebawem urzędnicy dworu i państwa zamienią fraki i surduty na kaftany. —

— *Podróż Gambetty do Włoch* w tych dniach była zagadką dla ciekawców politycznych, która jednak już została rozwiązana. Gambetta zawarł w Neapolu 5 bm. związek małżeński z hrabiną Rittą Raviolini, wdową, posiadającą 50 milionów majątku, będącą nadto mleczną siostrą króla Humberta. —

— *Ostrożnie z całowaniem!* W pewnym miasteczku niemieckim, młody jakiś zakochany entuzjasta, założył się o sumę 200 marek, że swoją narzeczoną w przeciągu dziesięciu godzin pocałuje 10.000 razy w same usta, bez przestanku. Co pół godziny tylko mieli się posilać, czy też chłodzić porcją lodów. Usta panny były świeżutkie i smaczne jak maliny. Nic dziwnego też,

iz młodzi narzeczeni w pierwszej godzinie pocałowali się 2.000 razy. W drugiej już tylko 1.000. W trzeciej 750. A potem? — Potem ani razu więcej, bo on dostał kurcze w ustach i omdlał, ona zaś zapadła w jakiś rodzaj gorączkowego majaczenia. Z wielką trudnością udało się przyprowadzić czułą parę do przytomności. Od dwóch tygodni oboje ciągle chorzy. Ślub odłożony, a niektórzy twierdzą, iż małżeństwo nie przyjdzie do skutku. Narzeczeni mają nawzajem do siebie wstręt nieprzyzwyczajony. —

— *Powódź w Ameryce*. Pisz „Gazeta Polska“, w Chicago wychodząca: Morze wody, wylane z koryta rzeki Mississippi, zalało całe kraje, większe niż kilka całych królestw europejskich. Wszereż przez 50 mil, a kilka set mil wzdłuż niczego nie ujrzeć jeno jeden zalew. Wysokie drzewa są na pół zanurzone. Bydło stoi od kilka tygodni w wodzie, cięte robactwem niemal do pożarcia; nad samą rzeką Yazoo padło kilka tysięcy mułów. Zalany został kraj, który wydaje rocznie 750.000.000 bel bawełny, która reprezentuje wartość 36.000.000 dolarów, a skutkiem zalania cały ten areał nie będzie pod tegoroczny zasiew przydatny. Cała więc szkoda wyniesie co najmniej 50.000.000 dolarów. W jednym małym miasteczku Greenville, jest 300 zbiegłych, którzy stracili wszystko. A potem dołączają się to nieszczęście, że rzeki poboczne w Stanie Mississipi są niższe niż rzeka Mississipi; cały więc nawał wody wlewa się w nie i zalewa całe okolice, które są jednem wielkiem nieprzejezdnym jeziorem. —

— *Żałoba w Chinach* Z powodu śmierci cesarzowej chińskiej w roku zeszłym, zakazano wszystkim Chińczykom pod surową karą golenia się, gdyż taki jest od wieków zwyczaj w Chinach. Żałoba trwać miała miesiąc. Czas ten jeszcze był nieupływał, kiedy dano znać burmistrzowi miasta Takonn, że kilkun elegantom tamtejszych dopuściło się przekroczenia zakazu i dało się ogolić. Schwytano 60 przestępców na gorącym uczynku. Mandaryni na nroczystem posiedzeniu postanowili surowo ukarać winnych. Ogolono nieszczęśliwym czupryny i całą głowę pomalowano każdemu niebieską farbą, którą nadto powleczone żywicznym pokostem. —

— *Wino buraczane*. Jeden z agronomów francuskich zrozpaczony zniszczeniem winnic swoich przez straszną phyloxerę, wpadł na pomysł wydobycia wina z czerwonych buraków. Po rozlicznych i z wielką usilnością prowadzonych doświadczeniach, doszedł do tego, iż buraki wskutek fermentacji dają wino o smaku dosyć przyjemnym. Jeżeli próba wypadnie pomyślnie, otworzy się nowe źródło bogactw nie tylko dla samej Francji, gdyż buraki z łatwością rosną w każdym klimacie. —

### Nowości piśmiennicze.

— Nowe pismo dwutygodniowe pt. *Przegląd literacki i artystyczny*, poświęcone literaturze, sztuce i sprawom społecznym, zaczęło wychodzić w Krakowie. Głównym współpracownikiem jest K. Bartoszewicz, wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem Jan Blaschke. — Przedpłata wynosi rocznie 6 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 63 ct. —

### Z Cieszyńska.

— Dla *Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* nadesłali znaczniejsze wkładki: Wy. Stanisław Bełza, adwokat w Warszawie 14 rubli; — Wy. Felicjan Suryn w Krzyszewie gub. Mohilewskiej 7 rubli i 2 złr.; — ks. Franciszek Strzyżki proboszcz w Zebrzydowicach 4 złr.; — ks. Tytus Śliwka proboszcz w Rudzicy 2 złr. —

— *Głupia* czy *złośliwa* „Silesia“ zmyśliła, że jakaś „rewolucja“ w Jabłonkowie. — No, znani są spokojni i poczywi Jabłonkowie, — a „Silesia“ chce się być śmieszna. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 8 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 65 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 80 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 10 ct. — Masła kilogram 1 złr. 08 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 13 kwietnia: Renta papier. 76.30.—76.40; nowa pap. 92.60.—92.65; srebr. 77.05.—77.10; złota 93.90—94.00; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.65. Marka pruska 58.70—58.75. Rubel papierowy 1.20 1/2—1.20 3/4.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładki na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

### Wszech nauk lekarskich

## Dr. Józef Tarchalski

mieszka od 1 kwietnia r. b.

w domu p. Aufrichta na Starym Targu I. piętro.

## PIWO PORTER

z arcyksiążęcego browaru w Żywiecu

sprzedaje firma

Bazar Cieszyński oddział towarowy.

F. Makowski.

### Ogłoszenie.

## W wyrobni maszyn i odlewni żelaza

pp. Fleischera i Spółki w Koszycach

może kilku zlewaczy (Eisengiesser), — znaleźć stałą i popłacającą robotę, tak w lecie jakoteż w zimie, przez cały rok.

Robotnicy, którzy chcieliby pracować w wyżej mianowanej fabryce, mają się zgłosić i dołączyć świadectwa pod adresą:

**Fleischer & Co. in Kaschau.**

Galic. KONICZYNA czerwona, esparseta, franc. lucerna, szwedzka koniczyna (wolne od kaniarki i czyste)

nasiona jarzyn, roślin polnych, traw, drzew leśnych i krzewin

najlepszej jakości

u **Rudolfa Haroka** w Bielsku.

## „Przyjaciół chorych.“

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajduje się nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym związku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu. — „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

## Poszukuje się 3 lub 4 czeladzi szewskich damskich,

uzdolnionych.

Bliższa wiadomość u M. Świdorskiego w Tarnowie.

**Karol Gajdosz** (z Holeszowa na Morawie) sprzedaje codziennie wszelkiego rodzaju nasiona w Cieszynie przy rynku i zamowienia pocztą spełnia natychmiast.

W drukarni **H. Feitzingera** i spółki.

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,  
od gradu: ziemniaki,  
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.738

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Dobkowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszyńcu:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Olewnik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizyły Franciszek.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Końskiej:	—	—	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu)	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie:	—	—	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie:	—	—	P. Koczwara Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.

## Edykt licytacyjny.

L. 781.

C. k. Sad powiatowy w Fryszacie ustanowił celem przedsięwzięcia publicznej **sprzedaży gruntu** k. l. 19 i 36 w **Matych Kończycach**, oszacowanego na 2305 złr. 50 ct. w. a., należącego **Barbarze Kroniny** Hwoto Kania w Dąbrowej, — terminy na dnie 25 kwietnia 1882 jako pierwszy 23 maja 1882 jako drugi i 20 czerwca 1882 jako trzeci;

przy czém nadmienia się, że realność ta, jeżeli w pierwszym i drugim terminie przynajmniej za cenę oszacowania sprzedana nie będzie, na trzecim terminie także niżej tej ceny pozbyta zostanie.

Chęć kupna mający powinni w oznaczonych dniach o godz. 10 przed południem w tymże sądzie się stawić, a wprzód mogą przejrzeć stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i warunki sprzedaży w kancelarii tegoż sądu.

W Fryszacie dnia 20 marca 1882.

C. k. sędzia powiatowy: Mucha.

## Duchowny Ewangelicko-Reformowany

posiadający gruntownie język polski i niemiecki, może ubiegać się o posadę 2. pasterza przy Zborze Ewangelicko-Reformowanym w **Warszawskim** a zarazem Członka Duchownego Konsystorza, z płacą Rsr. 900 rocznie i mieszkaniem, nie licząc wynagrodzenia za naukę religii i objazdy. —

Osoby interesowane zechcą zgłaszać się po bliższe informacje do biura Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 492. —

## Egzaminowany maszynista

w politechnice we Lwowie do wszystkich parowych maszyn, poszukuje posady, tak w młynie parowym, lub tartaku, albo w bądź-  
kolwiek jakiej fabryce, i w każdym razie może się wykazać stó-  
sownymi świadectwami. Adres: **Z. M., posrestate Rzeszów.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Sta'mach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 22 kwietnia 1882.

Nr. 16.

## Żydobicie w Rosji.

Dwa straszne zjawiska są na porządku dziennym w Rosji, które i resztę Europy zaniepokajają, to jest: ruch nihilistyczno-rewolucyjny i mordercze prześladowanie żydów. O tém ostatniem chcemy wkrótceści pomówić. Znowu powtórzyły się dzikie wybuchy żydobicia w południowej Rosji jak przed rokiem; wprawdzie w ciągu roku nie ustały one zupełnie, pojawiały się tu i ówdzie pojedynczo, ale w ostatnich dniach, zwłaszcza podczas świąt wielkanocnych przybrały znowu groźniejsze rozmiary. Rozruchy te poczęły się 1 kwietnia w miasteczku Hucułowie. Zaczęły się od napadów na stragany i sklepiki żydowskie, a skończyły się na strasznym żywiole ognia. Rozjuszony tłumy rozlewały naftę po sklepach, magazynach i domach; ogień naraz wybuchł w kilku miejscowościach, i całe miasteczko zgorzało. Podobnie działo się też w Madarowie, Ananijewie, w Bałcie itd. i ostatecznie rozruch rozlał się na cały kraj. Wszędzie ludność małomiejska i włościańska brała główny udział w tych zaburzeniach. W Odesie nawet i innych wielkich miastach byli żydzi bardzo zaniepokojeni. Dla tego powiększyło się także bardzo żydowskie wychodźstwo z Rosji.

Oprócz Rosji wiemy, że także w Niemczech nie ustaje agitacja antiżydowska, lubo nie jest krwawą i ogranicza się na żądaniu ograniczenia praw żydów przez ustawodawstwo. W Wiedniu chciano też wywołać ruch antisemicki, do czego przyczynili się i niektórzy posłowie liberalno-niemieccy, jak Schönerer, lecz minister Taaffe w sam czas położył kres agitacji. Dziwna jednak, że oficjalna Europa milczy wobec okrucieństw popełnianych na żydach w Rosji. Niedawno jeszcze, gdy w którym kraju poturbowano jakiego żyda, zaraz dyplomacja europejska wstawiała się za nim. Wyzwolonęj spod panowania tureckiego Rumunji nie chciały mocarstwa przyznać niepodległości, dopóki nie udzieliła żydom zupełnego równouprawnienia. Przeciwnie Rosji jednak cała Europa nie odważy się podnieść głosu za żydami. Zapewne dla tego, iż to Rosja, a nie mała Rumunja. Wprawdzie w Anglii rozpoczęto obrabiać opinię na korzyść prześladowanych żydów rosyjskich, lecz rząd angielski odmówił wmięszania się w tę sprawę, jako sprawę wewnętrzną Rosji.

Osobliwszém jest także to, że nihilisci rosyjscy wzywają żydów do swego sojuszu, a obwiniają ministra hr. Ignatjewa, że on jest powodem prześladowania żydów. Znaną zaś jest mowa jednego z generałów rosyjskich,

że Rosja może uzyskać pieniądze na wojnę przez poturbowanie żydów. Są niejaki pozory, że panslawisci rosyjscy, pragnący wojny z Niemcami lub Austrią, jako zbawienia dla Rosji, podniecają te rozruchy, aby spowodować Rotszyldów do pożyczki potrzebnej na tę wojnę, za udzielenie koncesyj dla żydów. Twierdzą także, iż hr. Ignatjew wyraził się, że dla żydów jedynie zachodnia granica jest otwartą. Otóż polityka rosyjska, w szczególności polityka stronnictwa panslawistycznego, chce albo pozbyć się żydów przez emigrację tychże do zachodnich państw, albo użyć kapitałów żydowskich na wojnę przeciw tymże zachodnim państwom, przez co spodziewa się uwolnić Rosję od zgrozy nihilistycznej.

Wszelako emigracja żydowska z Rosji na Zachód daje wiele do myślenia. Odbyna się ona już od przeszłego roku partjami, najwięcej przez Galicję, a środków dostarcza powszechne żydowskie stowarzyszenie „Alliance Israelite“. Ta emigracja jest niby skierowaną do Ameryki, lecz okazuje się, że niemal połowa wychodźców z braku środków zatrzymuje się już w krajach sąsiednich rosyjskiej granicy. Może też wstrzymuje emigrantów żydowskich ta perspektywa, iż w Ameryce musieliby się oddać ciężkiej pracy. W pierwszym rzędzie Galicja i inne kraje austriackie są zagrożone zalaniem tej emigracji, zwłaszcza gdyby ona miała się jeszcze powiększyć przez ciągle niepokojenie żydów w Rosji, dla których tylko „zachodnia granica“ ma być otwartą. Tego Austrija życzyć sobie nie może, bo wiadomo jaki wpływ wywiera mnóstwo żydów na ludność krajową. W Odesie i Rumunji miał się wprawdzie zawiązać jakiś komitet żydów zamożniejszych, który chce skierować część emigracji do Palestyny, zwłaszcza gdy rząd turecki przyjaźnie się oświadczył dla przesiedlenia tam żydów rosyjskich i niemieckich; atoli dla znanych powodów pospółstwo żydowskie i do tej pierwotnej ojczyzny swojej niechętnie się wybiera. Przedewszystkiém tedy Austrija powinna myśleć o sobie, aby wielki ciężar tego ruchu emigracyjnego nie spadł na nią. Jeżeli Rosja otwiera dlań tylko „zachodnią granicę“ swoją, jeżeli wypędza swoich spółmieszkańców przez tę granicę, to Austrija może żądać, aby Rosja zapłaciła także przejazd dla tych wygnańców; inaczej Austrija byłaby zmuszoną zamknąć tę granicę dla uciekających. W ogóle żydobicie w Rosji i emigracja żydów ztamtąd może snadno stać się kwestją, którą dyplomacja zająć się będzie musiała.



## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### VII. (C. d.)

Konduktor mimo perswazji żony poszedł do Firmanów. — Na wstępie zadziwili się oboje i bardzo zimno przyjęli konduktora. Co on uważając rzekł: „Państwo macie mi za złe, żem występował przeciw wam, gdy padło na was podejrzenie o zabójstwo droźnika, u którego pani odbyła pielgrzymkę do Rzymu“. — „Co pan sobie myśli i zaczepia żonę o pielgrzymkę do Rzymu? ona protestantka, ja także, nie wierzymy w Rzym wcale,“ mówi Firman. — Konduktor się uśmiechnął: „Nie wiedziałem, że się państwo nie rozumiecie na przenośni“. — „Właśnie się rozumiemy,“ odparła Firmanova, „Ratysław odkupuje od nas Wolą, my się przeniesiemy“. — „Nie wiedziałem o tém“. — „A skądże panu ktoś nabajał o pielgrzymce naszej do Rzymu, to taka prawda, jak owo podejrzenie, żeśmy okradli droźnika. Mówiła mi wprawdzie Łukaszka, że mają pieniądze wielkie, ale co mnie obchodziły te chwały w chwili tak krytycznej, jaka mi się przydarzyła“.

„Czy też pani nie opowiadała przypadkiem komu o swój przygodzie u droźnikowej?“ — „Nie mam zwyczaju chwalić się, ani narzekać, może mój mąż wspomniał komu, niech powie, bo ja zupełnie zamilczałam, byłam bowiem żenowaną“. — „Nie mówiłem o tym wypadku nikomu,“ rzecze Firman, „jeno Ratysławowi, bo stary ciekawy, zbiera nowiny jak gazeciarz jaki“. — „A zatem powiem państwu, że daremne wszelkie poszlaki,“ ciągnie dalej konduktor, „tam kobieta narobiła wszystkim bigosu, okradła proboszcza, drogmistrza, sędziego i urządziła w świat fugę“.

„Więc my darmo siedzieli oboje w areszcie, ponosząc taki wstyd i niezatartą do dziś dnia plamę!“ — „Moi państwo, i ja darmo wpadł w klatkę, cóż robić!“ — „Panie konduktorze, my dla wstydu odstepujemy Ratysławowi wioskę, aby się wynieść ztąd za niewinny zarzut, bo wszyscy na nas wreją jak gromada bocianów nad pozostałkiem przez zimę; a cóż my winni? mówię przed Bogiem, że nam historia morderstwa droźnika niewiadoma“.

„Państwo! snadź żydzi Abramek i Smulek i Teresa pozbyli się droźnika“. — „Więc ja niewinny!“ krzyknął Firman; „z kąd się pan dowiedziałeś?“ — „Jeździłem umyślnie i dotarłem do gniazda. Nikt inny tylko oni“. — „Ba,“ mówi Firman, „Abramek ukradł także skarb po nieboszczykach we dworze, zabrano mu go, niby siedział, wypuścili. Miał wypowiedzianą propinację i znowu na niéj siedzi; wszystko zatarte, jakby makiem zasiał, to mnie dziwi“. — „Słyszałem i o tém,“ odzywa się konduktor, „ale nie wierzyłem pogłosce“.

„W tém tkwi coś tajemniczego panie konduktorze“. — „Mnie się też zdaje“. — „Płazem téj historii puszczać nie można“. — „Trudna walka lisów z niedźwiedziami“. — „Jakiś pan niemądry, pieniądze mam, rzec mogę za

darmo, bo wezmę za wieś; cóż mi to szkodzi, żebym utracił połowę, a przecie natrę moim nieprzyjaciołom uszów“.

„Z adwokatami trudna sprawa, najbieglejszy ma kamienieć za darmo, on panu za darmo procesu nie będzie prowadził, skoro tak z kolegowany z Ratysławem“. — „Ba! znajdzie się frant na franta, byleś pan tylko był po méj stronie i dostarczył mi dowodów, że żydzi złodzieje, że Ratysław ich broni“. — „Bardzo chętnie, jeno mnie pan nie mieszaj do publiki, tylko zachowaj moje incognito. Żydzi dowiedziawszy się, że im brózdę, gotowi użyć forsę, a jabym utracił moją służbę, rozumie pan?“ — „Najchętniej, tylko mi pan powiedz jak wykryłeś zabójców droźnika?“

„Oto, pojechałem, Teresi nie ma, której szukałem; nie ma tam także proboszcza, ale się płata pastuch po nim pozostały. Oberżysta mówił mi, jeżeli kto może wiedzieć o Teresi, to nikt inny, tylko ten pastuch. Poszukałem tego nad podziw monstralnego i brzydkiego człowieka, łeb ma pojeżony jak buldog, oczy małe wpadnięte, wargi obwisłe, twarz szeroka, a nos jakby lejek do góry przewrócony, i ten człek eldoradem jęć“. — Firman skoczył: „tak ładna kobieta zakochała się w takim brzydaku? Być nie może!“.

„*De gustibus mulierum non disputandum*,“ ośmiał się konduktor. „Dosyć wynalazłem tego człka i pytam: powiedz mi gdzie ksiądz proboszcz? Przypatrzył mi się jak niedźwiedź, kiedy budę rozwali, i rzekł: Może i pan należysz do tych, co go ztąd wygnali, hę? ja ci dam! Przytém pogroził mi pięścią, niemniejszą od lwiej łapy. Mówię, żem się wzdrygnął, i odpowiadam mu zaraz: właśnie chcę odkryć jego krzywdzicieli. Kiedy tak, odpowiada mi, słuchaj pan. Ta łotrzyca Tereska, co dawniej za mną szalała, namówiła mnie, abym wykradł klucze proboszczowi. Ja mądry, brałem po jednym, tak ginęły jeden za drugim, na plebanji kazali sobie robić nowe, a my mieliśmy stare. Gdym uważał, że niebyło pana w domu, a panna poszła do drogmistrzów, bo tak nakręciła Tereska, że ją akuratnie wtenczas zaprosili, przyszedł droźnik, poodmykał; ja tymczasem, mówi pastuch, pilnowałem. Potém stał się rozruch, zginęły pieniądze; mówię Teresi, dajże mi trochę. Ona się przysięga, że nie wie o niczém, bo mąż skąpy, nigdy jęć nie daje grajcara. Uwierzyłem, i tak trwało. Przyniosło nieszczęście do niéj jakąś panią ze świata, co się jęć przydarzył wypadek niemiły, że z jednej stało się dwoje; przyjechał za nią pan ładny, bo ładny, Tereska mu się uśmiechała, wiedziałem o tém, gdyż mi zależało, aby się do nikogo nie śmiała; byłem tedy zły jak siedem ancychrystów; pilnowałem pod tym domem z wielką pałą. W ten wieczór jakoś nie wyszedł ten panek, bo bym go był uśmiercił; lecę do domu, zastałem samego na gościńcu droźnika, który rozbierał most. Myślałem tedy, że on ten most rozbiera, bo tam podeń chowa pieniądze, zacząłem się z daleka. Wtém słyszę turkot,



przymrużyłem oka i poznałem, jadą Żydzi. Naraz stał się krzyk, słyszałem jęk, bitkę, dygotałem jak osika; trąbka trąbi, jedzie poczta, uciekłem ze strachu, przybiegłem na plebanję i na drugi dzień dowiedziałem się, że zabili droźnika“.

„Ja tedy,“ mówi dalej konduktor do Firmana „poznałem konie Abramkowe i wóz. Otóż oni zamordowali z pewnością“. — „Więc mnie miał ów pastuch w podejrzeniu o miłosny stosunek z Teresą?“ — „Tak twierdził“. — „Jak to pozory mylić mogą“. — „*Relata refero*, dowód jest, że Żydzi sprawcami śmierci droźnika, a on sprawcą kradzieży księżych pieniędzy“. — „A jak też to znowu będą pozory i daremne nasze zabiegi?“ — „Pan jesteś niedowierzający, prostym ludziom daje się wiarę, oni kłamać nie umieją“.

„Więc się spuszcza na pana, a teraz otworzę mu tajemnicę. Najprzód Żydów zubożyć do ostatniego, potem Ratysławów, co z nimi trzymają, ich majątek musi być naszym“. — „Jakim sposobem?“ — „To już na mej głowie, darmo panu nie chcę, sowiec go wynagrodzę, tylko *verbum nobile*“. — „Nie jestem szlachcicem, nie bawię się w szlachetne słowa, jestem prostym Niemcem, żyję dla chleba, i daję słowo moje, jakem Niemiec, że przyczynię masę pozorów do zrujnowania pańskich nieprzyjaciół; ma być im kwaśne, niech będzie jak ocet“.

Konduktor po tej wizycie przychodzi do domu, i opowiada żonie, jakie go szczęście spotkało. Kobieta się zamyśliła, i długo nie mogła wydobyć jakiego na te projekta zdania. Nareszcie rzekła: „Wiesz co, byś ty nie wpadł zpod deszczu pod rynną! Uważaj, byś nie utracił służby, a z nią naszego utrzymania, mamy dzieci, lube kochane, ich los nas więcej obchodzić powinien, niżeli nas samych; cóż one winne, że my ich rodzicami? Radziłabym ci, odsuń się zupełnie od tej sprawy, zwłaszcza iż ona pogmatwana; ja temu i temu nie wierzę, to jakaś niezrozumiała intrygantów liga, oni mają swoje plany, a ty nie daj się używać za proste narzędzie. Co wiesz, wiedz sobie, nie mów nikomu nic, i koniec“. — Konduktor usłuchał żony i od tego czasu zamilkł. C. d. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

**Roboty w sadzie.** (C. d.) Gdy ziemia odtaje i obśiśnie, okopujemy każde drzewo na przestrzeni przynajmniej dwułokciowego promienia. Jest to nieodzowne w ziemi trawą obsianą, żeby przystęp powietrza do korzeni ułatwić. Ścisłe biorąc, wypadłoby drzewo okopywać tak szeroko, jak sięgają jego gałęzie, lub przynajmniej przekopać paski znajdujące się tuż pod końcami gałęzi; tam bowiem mieszczą się końce korzeni, które odżywiają roślinę. Że tego ze względów praktycznych zrobić nie możemy, więc ograniczamy się na okopaniu pnia wokoło; przy tej sposobności zakopujemy mierzwę, która była rozesłana wokoło drzew w jesieni. Okopania przy drzewach jak talerze, powinny mieć brzegi wznie-

sione, żeby się w nich woda gromadziła; w ciągu lata trzeba je raz lub dwa zmotykować, tak, żeby zielskiem nie zarastały. Dla ułatwienia przystępu powietrza bez kopania można talerze takie przykryć warstwą kamieni polnych, co usuwa robotę dalszego obrabiania. — Z nadjeściem jesieni, należy pomyśleć o zabezpieczeniu ich od mrozu. Młode drzewka aż do 8—10 lat wieku doskonale dają się okryć słomą nawet z koronami. Żeby tego dokonać trzeba ostrożnie korony powiązać, to jest gałązki do siebie zbliżyć i pozwiązywać je wtkami; następnie cały pień słomą obłożyć i powrosłami obwiązać. Przed obwiązaniem trzeba młode drzewka obsmarować starą sadłą, lub gałązkami jałowcu obłożyć, żeby ich zające i myszy nie poobgryzały, bo te ostatnie pod słomą gnieździć się lubią. Dopóki korony są giętke, niezbyt rozrośnięte, dopóty obwijamy je słomą; może to trwać przez lat 2—3 po posadzeniu; potem przez lat kilka zabezpieczamy tylko pnie i to co raz cieniiej, a nareszcie po latach 8—10 przestajemy je okrywać. W ciągu tego czasu korzenie powinny być zapuścić się tak głęboko, aby soki, których dostarczają drzewu (nawet w zimie) dostatecznie były ciepłe, zaczęły drzewka przynajmniej tyle od mrozu będą zabezpieczone, jakby były słomą okryte. — Ziemię około drzew pokrywamy mierzwą, liśćmi itp. Pod tym nakryciem nie zamarza ona tak głęboko, a niekiedy wcale nawet nie zamarza; zresztą, nie trzeba tego tak rozumieć, jakoby okrywanie ziemi lub obwiązanie drzew zabezpieczało je od najcięższych mrozów. Wymarzanie zależy od gatunku, a nalewyszczko od wilgotności gruntu, od mokrej jesieni, od srogości zimy, wreszcie od tego, czy śnieg pokrywa ziemię lub nie. W każdym razie podane sposoby często wystarczają do uratowania drzew od mrozu.

Drzewa w sadzie należy od czasu do czasu zasiląć, jeżeli chcemy dużo i dobrych owoców z nich zbierać. Każda roślina wyczerpuje ziemię; drzewa owocowe czynią to niemniej od innych roślin. Zobaczymy, przez jakie środki im w pomoc przyjść możemy. Przedewszystkiem w każdej prawie miejscowości rozporządzamy pewną ilością nawozów ciekłych; działanie ich jest wprawdzie krótkotrwałe, jednak skuteczność szybka i pewna. Gdybyśmy co rocznie zasilali drzewa nawozami ciekłymi, to zasiłek ten byłby prawie wystarczającym. Dla uzupełnienia tego nawozu, co czas pewien trzeba dodać jeszcze drzewu pokarmu bardziej pożywnego, a więc stałego. — W praktyce postępujemy z mierzwiem w sposób do potrzeb zastosowany. Przedewszystkiem dodajemy nawozu tam, gdzie on najłatwiej do rośliny się dostanie. Pokarm z ziemi pochłaniają tylko ssawki korzeniowe, a więc wykopujemy na około drzewa, naprzeciw zakończenia korony, rów tak głęboki, żeby do korzeni sięgał. Głębokość na jedną do dwóch stóp dla drzew młodych, na dwa do trzech stóp dla starych, zupełnie jest dostateczna. W ten rów nalewamy gnojówki, odchodów, lub innych nawozów wodą na-



leżycie rozcieńczonych; lub też sypimy przetrawiony kompost, poczm napowrót rów ziemią zasypujemy, żeby się nie z nawozu nie ulotniło. — Dwie są pory właściwe na mierzwienie drzew: 1) marzec lub początek kwietnia; 2) lipiec i sierpień, gdy owoce najsilniej rosną. W jesieni chyba tylko suchego nawozu dodawać można (kompostować), w zimie żadnego. Jeżeli przestrzeń pod drzewami obsiana jest trawą, to dla uniknięcia kopania niszczącego rośliny pastewne, możemy świadrem porobić kilka otworów nad zakończeniami korzeni i kilkakrotnie nalać w nie ciekłego nawozu, obficie wodą rozrobionego. Jest to sposób o tyle dogodny i skuteczny, o ile prosty. (C. d. n.)

**Melioracje w Galicji.** Z wiosną rozjeżdża się po kraju cały personal techniczny krajowego bióra melioracyjnego, który w ciągu zimy pracował nad planami. Od kilku lat personal ten wzrósł znacznie i posiada pracowników już wypróbowanych. W tym roku wykonany będzie szereg znaczniejszych prac melioracyjnych. I tak inżynierowie Hilbricht i Kędzior mają w powiecie Sanockim, Brzozowskim i Krośnieńskim wypracować szczegółowe plany regulacji Wisłoka. Inżynier Blanth wyjeżdża do powiatów Kamionka, Brody i Złoczów celem przeprowadzenia zaprojektowanego osuszenia wielkich bagnisk w dorzeczu Styru i Strypy. Inżynier Jankowski pracować będzie dalej nad poruczonem sobie ważnem zadaniem około regulacji Dniestru. Kierownik tarnowskiej ekspozytury bióra melioracyjnego inżynier Sikorski przeprowadzi w powiatach Tarnowskim, Dąbrowskim i Mieleckim zaprojektowane melioracje miejscowe, szczególnie drenowanie, oraz nadzorować będzie roboty osuszające spółek wodnych, i ma także urządzić eksploatację torfu w Chorzelowie. Gdyż bióro melioracyjne przy Wydziale krajowym lwowskim istnieje dopiero cztery lata, są podjęte prace jako na początek dosyć znaczne, aczkolwiek pozostaje jeszcze cały ogrom zadania melioracyjnego w kraju naszym. Cz.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

**Z Frysztackiego.** Szanowna Redakcjo! Proszę was, udzielić miejsca upomnieniu, aby nasi spółobywatele w tutejszych wsiach, jako to: w Dąbrowej, Orłowej, Pietwałdzie i innych zachowali niezachwianą miłość do swego polskiego języka i narodu, gdyż nieswoja się u nas dzieje. Pochodzi to częściowo ztąd, że jedni, mający lepsze stanowiska, w bujności i pysze myślą wiele o sobie, opierając się na swoją moc i na swój urząd. Dumni są jak wół na swoje rogi albo jak paw na swój ogon i swoje piękne pióra, ale jak paw nie patrzają na dół na swoje nogi, na to co ich szpeci. Niechby spojrzeli na dół, na lud, który w narodowym i moralnym względzie cierpi, a przekonaliby się o tém. Niech pomażą, że i cichy baranek i bujny wół wpada w ręce rzeźnika, który obom jednaką sprawiedliwość wymierza. Zbawiciel powiedział, że są ziemie cierniem zarosłe, przez które uduszone bywa dobre nasienie jego; te słowa tkwią mi zawsze w pamięci, a również słowa pisma świętego: że człowiek nieumiejętny jest różnym upadkom podległy. Dlatego też częściowo nie swoja się robi u nas, że nasi spółobywatele we wielkiej liczbie są bardzo nieumiejętni. We wyborach nie umieją wybrać sobie dobrego zastępstwa i obcy w gminie rej wodzą. Z téj przyczyny nie mamy szkoły w macierzyńskim polskim języku, i nauka nie przynosi należytej umiejętności, jakby właśnie tylko tego chciano a szkoły jedynie dla oka miano. Drugie co przypomnę, a co każdego

obrażać musi, są wypłaty, nietylko przy naszych węglarniach, ale i innych dobrach liberalnych. Dawniej wypłacano robotników w sobotę, a teraz raz w raz w niedzielę. Mówią, że dla prostaczków tylko pobożność; lecz nie szanują téj pobożności, i wskutek tego teraz już i prostaczkowie zaczynają podczas nabożeństwa w karty grać i odprawiają rozmaite gry inne, a przytém często taki tartas, różne bluźnierstwa i najgorsze rzeczy, że nie dobrze o tém mówić. Pismo święte przykazuje: pamiętaj abyś dzień świąteczny święcił, a dawniej i nasi kaznodzieje zabraniali przestępowania tego przykazania. Nie wiem, czemu dzisiaj wszystko inaczej się dzieje. Nie piszę też obszerniej o tutejszych stosunkach, bo gdy raz o nich Jura z Jankiem w Gwiazdce cokolwiek wspomnieli, oburzyli się bardzo nasi możnowładcy i nawet jeden wielbny pan, jakby o biedzie ubogiego ludu nie wolno było słowa powiedzieć. Tylko jeszcze powiem o naszej narodowości, aby nasi spółziomkowie swój język polski czcili i w szkole go pielęgowali, bo to ich podniesie w umiejętności. Ubolewam bardzo, gdy nazwy naszych wsi: Dąbrowa, Poręba, gwałtem chcą przemienić na Dubrava, Poruba. Lud w naszych wsiach wszędzie mówi po polsku, a w szkole narzucają mu naukę w języku czeskim i niemieckim, z której nie ma wielkiego użytku. I narzucają taką naukę ludzie obcy, którzy z Czech przybyli i przy węglarniach wpływowe posady zajęli, nazywają się też czeskimi narodowcami, ale ja wątpię o szczerości ich przekonań narodowych, a posyłam wam na to dowód. Znalazłem go przypadkiem, i jest to wykaz statystyczny o naszych węglarniach, który był przeznaczony na wystawę paryską w r. 1878, a jest drukowany w niemieckim, francuskim i — rosyjskim języku. Tytuł niemiecki jest taki: „*Ostrau-Karwiner Steinkohlenrevier in Oesterreich (Mähren und Schlesien)*“. Francuski: „*Bassin Houillier d'Ostrau-Karvine Autriche (Moravie et Silesie)*“. Rosyjskiego pisma nie umiem przepisać, i tylko mi mówiono, że to po rosyjsku, jeżeli Wy się na tém znacie, to je tu przypiszcie. (Redakcja uzupełnia napis rosyjski): „*Ostrawo-Karwinskij Kamennougolnyj Okrug Austrija (Morawija i Silesija)*“. — Jeśli panowie właściciele kopalń śląskich pisali do Paryża, do Francuzów, godziło się napisać do nich po francusku; kiedy część tych właścicieli i dyrektorów są Niemcami, uchodzi dla nich także niemiecki wykaz; ale gdy w części właścicielami i dyrektorami są Czesi, mógł być zamiast rosyjskiego wykaz czeski, albo polski, ponieważ węglarnie te znajdują się w polskim kraju, Śląsku. Mógłby Wam może powody téj ruszczyzny objaśnić dąbrowski dyrektor p. Horzowski, który lubi ruszczyznę, ale już raz sprzymierzył się z patronem niemieckiego vereinu przeciw Waszjej Gwiazdce, że o tutejszych stosunkach przemówiła. Ruszczyzna ta jednak nie zasłużyła się ani Czechom, ani Polakom, a Rosjanie za to pochlebstwo ani węgla naszego nie kupują. Ani Polacy, ani Czesi nie życzą sobie być rosyjskimi, dlategoż tedy była taka manifestacja rosyjska ze Śląska? Z tego wnoszę, że tacy panowie nie biorą sobie naszej narodowości do serca, ale mają inne jakieś względy, a kiedy polskim gminom przez wpływy swoje narzucają czeski język wraz z niemieckim, pomnażają tylko zamięszanie językowe, aby Niemcy powiedzieli, że na Śląsku dlatego równouprawnienie przeprowadzić się nie da; lud przytém nie ma wielkiej korzyści z nauki szkolnej, zostaje bez umiejętności i w niewoli nietylko duchowej ale i cielesnej. Czas byłby, aby z téj niewoli wyrwały się gminy, które mówią po polsku, a uczą się w szkole po czesku, jak



się w tutejszej okolicy po części dzieje np. w Orłowej, Dąbrowej, Pietwałdzie, Niemieckiej Lutyni, Suchej, Szonowie i nawet Polskiej Ostrawie. Tylko ten naród się wzmaga, który się kształci w swoim języku, a inne języki mogą być w przydatku dla wyżej kształconych.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Jakie to straszne nieszczęście stało się w tym szpitalu, — i my musieliśmy mieć coś podobnego, jak przy tym teatrze wiedeńskim, — nietylko dom ale i ludzie zgorzeli.

*Jura.* No tak, tak, co to za rozmaite klęski idą po świecie, jako coraż gorsze wróżby.

*Jánek.* A teraz jeszcze straż pożarna z Mostów bardzo była obrażona przez Sylezyję, bo chwaliła tylko miejską straż pożarną, a o straży pożarnej z Mostów ani muk, choć obie zgoła wraz się zjechały, pomimo że straż pożarna z Mostów ma dalej i samociąg przybyła ze swoją sikawką. A straż mostecką tak się też uwijała ze swoimi przyrządami, bo bezmała ma i narychty lepsze, że mogą rzec, iż gdyby nie ona, byłby się może i kościół spalił i więcej nieszczęść staćby się mogło.

*Jura.* Sámecch to widział, że moszczanów było mało, a tak moc pracowali; ale na to szczęście posłali im wojska na pomoc, bo widzieli, że najlepiej ratują. Ale co do Sylezyji, wiesz, czy ona kiedy czystą prawdę powie?

*Jánek.* Ona rada przewracać, gdzie może, i rozsiewa fałszywą kulturę, to wiadomo.

*Jura.* A teraz jój przybędzie pomocnik w tej wyszniobramskiej czytelnicy, bo inszego z niej nic nie oczekuję.

*Jánek.* Prawie szelech też koło tej niby ewangelickiej czytelnicy; stáli tam dwa panoczkowie i też patrzyli na ten nápis; jeden chwalił, że jest piękny, drugi mówił: przece mogli tę czytelnicy w którym kościelnym domie umieścić, nie w karczmie, byłoby to jakoś przyzwoicić, kiedy ma być ewangelicką, i lepiej byłoby do zborowej kasy za lokal tak dużo zapłacić.

*Jura.* Tobie może się też tak zdá; ale rozważ, kto tu stoi na czele, iż on umie z pisma wykładać: róbcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości. Jeśli się coś naprzeciw ludowi robi, to nie może być pożyteczne dla ludu. Przypomnij sobie jako pastor Krzywoń radził iść do karczmy do żyda dać sobie niemieckie urzędowe pozwy i pisma tłumaczyć.

*Jánek.* Widać, że tacy panowie umią dobrze się obliczyć; wiedzą, jak przyjdzie jaki wybór, iż karczmarz ma bardzo dobrą sposobność namawiać, pocziwych ludzi oczerniać, to jest agitować, żeby do jejich celów dopomódz. W karczmie to jakoś ujdzie, w kościelnym domie by go kto mógł za takie postępowanie zbesztać.

*Jura.* Dobrze uważasz na czyny; doświadczono jest, jak przyjdzie jaki wybór, to wielką część szynkierzy biorą udział w agitacjach, dopomągają takiego wybrać, co jest przeciw równouprawnieniu narodowemu, bo wiedzą, jak przyjdzie równouprawnienie narodowe, iż dużo utracą.

*Jánek.* Tak jest, utracą, bo potem przestaną chodzić do nich z niemieckimi pismami i prosić ich o tłumaczenie; a w szkole jak będą w ojczystym języku nauczać religiji, to też będą ludzie moralniejsi, nie będzie tyle sądów ani pijaństwa, bo religija dobrze zrozumiana prowadzi do zgody i odpuszczania uchybień.

*Jura.* Rázes mówił, iż w sejmie o tém rozprawiali, ażeby i trunki lepsze były, a nie fałszowane. Jách już

dawno nad tém rozmyślał, jako też to być może, że żadnej kary na tych nie ma, którzy tak niezdrowe napoje przedawają. Jeżeli kto nieposłusznego i przeciwnego pasterza prętem obje, to go kárzą, iż mu ubliżył na zdrowiu; a chociaż niektóre trunki są daleko ludziom szkodliwsze, bo zatruwają nietylko terażniejsze, ale i przyszłe pokolenie, to za to nic.

*Jánek.* Jakże temu zapobiedz, żeby szkodliwymi trunkami nie częstowano, gdy ludzie przy każdej sposobności i robocie chcą poczęsnąć.

*Jura.* Wszystko się dá zrobić, tylko potrzeba dobrej woli; niech w sejmie ustanowią krajową komisję, któraby miała obowiązek, do szynków wchodzić, wszystkie trunki chemicznie rozkładać, a jakby w którym szynku znalazła coś szkodliwego dla zdrowia, pierwszy raz skárać choć na 50 reńskich, po drugi w czwórnasób, po trzecie odebrać takiemu szynkierzowi i jego żonie prawo, aby więcej nie śmieli być w tym zawodzie; ktoby zaś dawał robotnikom z fuzlem, albo jaki niezdrowy trunek, także wielką karę nań nałożyć.

*Jánek.* Jest to bardzo piekącą sprawą; jeden robotnik mi opowiadał, iż chcieli po swoim panie, żeby ich częstował; on kázal nabrać do putni wody i wlać z fiaszeczki do téj wody kilka kropli jakiegoś olejku, zakázal, żeby tego nie pili aż po upływie pół godziny; toć przecie nie mógł być zdrowy trunek.

*Jura.* Teraz często słysząc, iż ludzie nie są tak zdrowi i wytrwali, jako starzy bywali, iż co jedno pokolenie to słabsze, i różne choroby się pojawiają, których nasi przodkowie nie znali, bo nie znali gorzálki, a osobliwie fałszowanej gorzálki.

*Jánek.* Dyc i piwo też tak fałszują rozmaitemi szkodliwymi przydatkami, co się przyczyniają do wielu chorób.

*Jura.* Wszak piszą o tém i gazety; a o gorzálce czytátech, że ją wynaleźli Arabczycy i nazwali ją „alkohol“, po naszymu rumienidło; do nas się potem wkrađa w trzydziestoletnią wojnę i rozpowszechniła się około sto lat temu; ono stała się najstraszniejszym burzycielem szczęścia rodzin i życia ludzkiego. Żadna wojna nie wywarła takiej przemocy, nie zabiła tylu ludzi jak ten drapieżca i zbójca.

*Jánek.* Musi to być prawda, bo to widać i przy od dawce do wojska, że terażniejsze pokolenie coraż słabsze i mniejsze, a nie widać tęgich chłopów. Grenadérów już byś nie uzbierał. A zfrasowałby się nad tém człowiekiem, bo jest wszystko na to nawiedzone, aby jeszcze gorzej było, i przekonátech się o tém, jakich tu kiejśi szedł ku Frysztátu.

*Jura.* Cóżes się tam dowiedział?

*Jánek.* Słyszátech to i owo, ale niejedno nie stoi ani za czápkę gniłek; stawiałech się też po gospodach, aby tam z tymi wieśniákami pogwarzyć, boch już dość dawno nie był w téj stronie.

*Jura.* Cieszą się też tam, że dostapiemy równouprawnienia języka polskiego na Śląsku?

*Jánek.* Cieszą się tylko ci, co temu rozumia, bo moc tam ogłupiaczy; czy szynkierz czy jaki w kabácie, jak do niego przemówisz, zamiast jak? pyta się wos? albo wosiste? a nie mówi obadwa, ale obacwaje. A drudzy ludzie myślą, że to tak być musi, bo też ani nie umia wiele czytać i pisać, tak są na rozumie przygniecen.

*Jura.* Przecie też mają szkoły.

*Jánek.* Nie mają, też ani za co do nich posyłać, ażeby się choć w swoim macierzyńskim języku polskim co nauczyli, bo mają złe zárobki, czasem tylko 6 albo 7 krajcarów przez dzień zarobia, a czasem też 14 kraj-



carów; tóż nie mają za co dzieci uczyć, a oprócz tak lichego zarobku, kárzą ich jeszcze pieniędzmi.

*Jura.* No jako albo za co?

*Jánek.* Z drogi chciałem zejść na krótszy chodnik i przejeść przez owisko, a jakás babka kiwnie na mnie ręką: hej wy, nie chodźcie przez to owisko, bo was miłość panoczek ukárzą.

*Jura.* Coż to za miłość panoczek?

*Jánek.* To jest najemnik, i babka mnie ostrzegła, że też ráz na jesień szła przez owisko, a musiała za to 50 krajcarów zapłacić, a nie dał się ubłagać, bo nie umiała dajcz mówić! Aż mi jój żál się zrobiło, bo niź ona po 6 albo po 7 krajcarów dziennie zarobi, aby te 50 krajcarów zapłacić!

*Jura.* A cóż on za jeden? kiedy tak chce mieć jeno dajcz od każdego?

*Jánek.* Oh tutejszák, i jego ojciec bezmała jeszcze chodził w kamizeli, ale tak jest skulturowany.

*Jura.* Nale! nale!

*Jánek.* Tak to tak.

M. G. M.

Szanownych Czytelników, którzy się spóźnili z prenumeratą, prosimy o śpieszne nadesłanie takowej.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Delegacje wspólne zebrały się 15 kwietnia. Posiedzenie austriackiej delegacji rozpoczął p. Schmerling mową, w której stwierdza, że wypowiedziane na przeszłym posiedzeniu oczekiwanie rychłego stłumienia powstania spełniło się. Powstanie uważać możemy za stłumione, a mamy to do zawdzięczenia dobremu dowództwu i waleczności wojska. Między wojskami z różnych okolic stosunki koleżeńskie były jak najlepsze, nawet pułk dalmatyński spełnił swą powinność. Po uśmierzeniu powstania, przypada rządowi zadanie postarania się o to, aby się podobne wypadki nie pojawiły ponownie. Zaprowadzenie stosunków konstytucyjnych byłoby przedwczesnym, modłą dla postępowania w tych krajach będzie pewien rodzaj umiarkowanej surowości, zastosowanej do okoliczności. Ale i życzenia ludności trzeba zbadać i zaspokoić. W ten sposób tylko można mieć nadzieję przywrócenia trwałej spokojności i przygotowania tych krajów do wcielenia ich do monarchji. Delegacja wspierać będzie wszelkie dążności zmierzające do tego celu. (Oklaski). Wniosek rządowy oddano komisji z poleceniem spiesznego załatwienia go. Węgierską delegację zagał biskup Haynald. —

Wniosek rządowy przedłożony delegacjom żąda uchwalenia kredytu nadzwyczajnego w kwocie 23,730.000 złr., i brzmi jak następuje: Skoro w połowie lutego poczęło powstanie wzrastać na siłach, i rozszerzać się w sposób tak gwałtowny, że zachodziły obawy, aby nie wybuchło także w północnej Bośni, poczynił rząd kroki niezbędne, a dotychczasowe operacje wojenne wykazują świetny rezultat, bo powstanie zostało prawie zupełnie stłumione, siła jego moralna i fizyczna złamana, tak, że obecnie przybrało charakter rozbójnictwa. Dla zupełnego stłumienia powstania, dla utrwalenia zdobytych rezultatów, ochrony ludności spokojnej, przywrócenia zaburzonego jeszcze porządku i bezpieczeństwa publicznego i ubezpieczenia całego ogółu stosunków, niezbędnym jest pozostawienie wojska, stojącego tam, w sile, jaką obecnie posiada, na jakiś jeszcze czas. Nadto należy się koniecznie postarać o bezpieczne umieszczenie wojska, połączenie poszczególnych miejscowości, eskortowanie transportów wojskowych, zabezpieczenie linii komunikacyj-

nych, naprawę uczęszczanych dróg, i budowę już w dawniejszym przedłożeniu nadmienionych fortyfikacji. Suma ta obliczoną została aż do końca października, pod tym wszakże warunkiem, że jeszcze przed jesienią będzie możliwa przynajmniej częściowa redukcja wojska. Żądana suma składa się z następujących pozycji: 3,003.459 złr. na gaże; 10,379.251 złr. na naturalia; 44.922 złr. na utrzymanie koni; 147.700 złr. na broń; 43.466 złr. na wozy dla przewozu amunicji; 5,949.000 złr. na budowy inżynierskie; 1,771.074 złr. na mundury; 945.147 złr. na urządzenia zdrowotne a 1,448.981 złr. na inne różne wydatki. —

Tymczasem pracują komisje obu delegacji, a ministrowie wspólni udzielają im objaśnień. W komisji węgierskiej minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky oświadczył, że zachowanie się Serbji podczas powstania nie dało powodów do żadnych zażaleń; rząd serbski wypełniał ściśle przyjaźno-sąsiedzkie obowiązki. Co się tyczy Czarnogóry, stosunki tego państewka były trudniejsze, mimoto książę i rząd zrobili co się dało, aby powstrzymać lud od kompromitujących kroków. Zbiegli powstańcy przekroczyli granicę Czarnogóry, szukając tam jako u pobratymców wsparcia; jednak rząd czarnogórski uznaje obowiązek, zapobiedz dalszemu napływowi zbiegów. Co do służby kordonowej, należy się dla rządu czarnogórskiego być pobłażliwym; bo już samo położenie kraju czyni niemożliwym regularny kordon na granicy, a z drugiej strony rząd czarnogórski rozporządza tylko słabymi środkami i nie ma regularnej armji. Minister nie może zaręczyć, czy się w powstaniu nie znajdowały osoby pochodzenia rosyjskiego. Aresztowano tylko anglika, który był korespondentem dziennikarskim, porozumiewał się z powstańcami i pisał artykuły na korzyść powstania; śledztwo z nim jeszcze nie ukończono. Zresztą nie napotkano nigdzie śladu agitacji obcej. W ogóle stosunki monarchji z innemi mocarstwami są zadowalniające. Co do przyszłego stosunku krajów zajętych, cel nasz musi zmierzać do tego, aby kraje te, dla których ponieśliśmy tak wielkie ofiary, coraz silniej z nami związać i aby ludność tameczną przekonać, że lepszego powodzenia swego szukać może tylko w warunkach połączenia się z naszą monarchją. — Minister Szlavy tłumaczył, że z powodu nieurodzaju przeszłorocznego nie można było ściągać podatków z całą surowością, jednakże dochody zbliżają się do preliminowanej sumy. — Minister wojny Bylandt oświadczył, że siła powstania jest złamaną; powstańcy schronili się po większej części na terytorjum czarnogórskie. — W austriackiej komisji minister wojny objaśniał obszernie operacje wojenne, i oświadczył, że w raportach urzędowych podane są szczegółowo wszelkie straty naszego wojska; przytém wyraża życzenie odesłania jak najprędzej do domu powołanych rezerwistów. —

— Rada państwa. W izbie poselskiej na pierwszym posiedzeniu po świętach 18 bm. wniósł rząd przedłożenie kredytu dodatkowego 272.350 złr. na zaprowadzenie rewizorów bydła i 148.000 złr. na pomnożenie liczby żandarmów do kontroli w granicznych powiatach Galicji i Bukowiny. Wydatki te spowodowane zostały zaprowadzeniem ustawy przeciw zarazie bydła. Dalej wniósł rząd przedłożenie o kolei transwersalnej czeskomorawskiej. Nastąpiły potem obrady nad sprawozdaniem komisji prawniczej względem postępowania przy uznawaniu osób zaginionych za zmarłe. Lewica musiała koniecznie i tu opozycję stawiać; lecz wniosek rządowy przyjęto. — Następne posiedzenie w piątek. —



— Aby pokryć tegoroczny niedobór, potrzebował rząd austriacki pożyczki 40 milionów. Na takie pożyczki wydaje rząd obligacje jako renty. Wprawdzie rząd zabezpieczył się już utworzeniem „banku dla krajów” od zbytniego wyzyskiwania przez instytucje bankierskie a zwłaszcza rosztyldowskie; jednakże wiadomo, jak centraliści występowali przeciw rzeczonemu bankowi dla krajów, i teraz cieszyli się, że rządowi nie uda się dobrze spieniężyć nowej renty, mianowicie, że nie dostanie ani 92 za 100, jak w przeszłym roku dał bank dla krajów. Gdy minister skarbu Dunajewski ogłosił wezwanie do ofert na 13 bm., wniosły cztery grupy bankierskie swoje oferty, a najwyższą podała grupa „Rothschild-Creditanstalt,” bo 92.12½ za 100, tedy więcej niż przed rokiem rząd dostał. Bank dla krajów podał tylko 91.53 i został pominięty jak inne dwa konsorcja. Sfinansowaniem nowej pożyczki zajmie się więc Rothschild z zakładem kredytowym, tj. grupa, która dotąd główną była podporą centralistów. Ta grupa okazała tedy największe zaufanie dla gospodarstwa finansowego za obecnego ministerstwa, i jest to nowym zabójczym ciosem dla centralistów, którzy nie śmiały wytykać temuż ministerstwu, że źle robi interesa, bo dawniej centralistycznym ministerstwem nigdy nie udawało się tak korzystnie wypuszczać rentę. Rothschild sam dowiódł centralistom, że pod obecnym rządem Austria finansowo i politycznie lepiej stoi, kiedy podał najwyższą ofertę, bo tylko jeżeli jest zły gospodarz, trudniej mu dostać tańszej pożyczki. Jest to nowym tryumfem obecnego ministerstwa nad centralistami; Rothschild bowiem sam wchodzi w stosunki z dzisiejszym ministerstwem, a opuszcza także centralistów. —

— Bank krajowy galicyjski niebawem wejdzie w życie. Statut tego banku został przez ministerstwo przyjęty z poczynieniem tylko niektórych poprawek. Hr. Taaffe odesłał więc statut do namiestnictwa lwowskiego z oznajmieniem, że jeżeli Wydział krajowy galicyjski przyjmie poprawki wskazane, rząd gotów jest zaraz dać formalne zatwierdzenie. Wydział krajowy na d. 18 bm. uchwalił przyjąć statut zrewidowany przez ministerstwo, i uchwałą tą jest prawie cała sprawa ukończona. —

— Poseł czeski Zeithamer zwołał zgromadzenie wyborców w Jaromirzu, na którym jednogłośnie przyjęto rezolucję wypowiadającą życzenie, aby posłowie czescy i nadal postępowali zgodnie z Polakami i Słowianami i tymi posłami niemieckimi, którzy pragną na podstawie sprawiedliwości wzmocnienia i odświeżenia austriackiej idei państwowej. — P. Zeithamer miał także powiedzieć: że po pierwszej reformie wyborczej przez niego wniesionej, nastąpi druga i trzecia, bo reforma wyborcza jest także potrzebną dla kurjy miast i gmin wiejskich. —

— Poseł hr. Walterskirchen, który, nie zgadzając się z postępowaniem lewicy, złożył mandat poselski, zwołał w święta wielkanocne swych wyborców w Selzthalu w Styrii, aby im wytłumaczyć ten krok. Mowa jego była ciężkim oskarżeniem centralistów, iż nie uwzględniają potrzeb ludności, a tylko swoje interesa mają na oku. — Mowa ta wielkie przerażenie sprawiła między centralistami. Zaraz po zebraniu się rady państwa odbywali narady, coby odpowiedzieć, ale dotąd nie wiadomo, czy co uchwalili. — Centralistom niemiły jest także poseł Kronawetter; więc w jego okręgu wyborczym w Wiedniu zwołali pewną ilość wyborców, wpuszczając na zgromadzenie tylko zaproszonych, którzy potem uchwalili wotum nieufności dla swego deputowanego,

którego wcale nie zaproszono. Na to p. Kronawetter zwołuje teraz cały ogół wyborców swoich, którym też pewnie wypowie gołą prawdę. — Odbyło się też znowu zgromadzenie ludowe w Wiedniu, które miało być przeciw antisemitom, ale wśród zamieszania mówiono i przeciw żydom i przeciw antisemitom, a osobliwie dostało się też centralistom i liberałom. —

— W Lublanie w wyborach gminnych Słowienicy odnieśli świetne zwycięstwo, przez które zapewnili sobie większość w radzie miejskiej. —

Prusy i Niemcy. Ks. Bismark podobno już nie widzi powodu do obaw wojennych, bo znów zajmuje się więcej sprawami wewnętrznymi państwa, a mianowicie reformami ekonomicznymi, przedewszystkiem zaś, kwestją zaopatrzenia robotników i kwestją monopolu tytoniowego. Powodzenie Bismarka w tej sprawie zależy jednak od centrum, czyli stronnictwa katolickiego w sejmie. Co do tego bowiem p. Windthorst oświadczył już stanowczo, że centrum nie poprze reform ekonomicznych Bismarka, dopóki nie nastąpi gruntowna rewizja ustaw majowych (przeciwnościelnych). Dlatego ks. Bismarkowi zależy na tem, aby rokowania w Rzymie ukończyć przed rozpoczęciem w parlamencie rozpraw nad monopolem tytoniowym. Wszelako niezupełnie pewne są rachuby Bismarka, że potem przynajmniej część centrum oderwie się i przejdzie do obozu rządowego. —

Rosja. Mnożą się pogłoski, że hr. Ignatjew ustąpi z posady ministra spraw zagranicznych. Następcą jego ma zostać ks. Łabanow, ambasador w Londynie, albo też hr. Piotr Szuwałow. Zmiana ta byłaby dla Europy daleko ważniejszą, aniżeli nominacja Giersa ministrem spraw zagranicznych. A przypisują to wszystko wpływom ambasadora w Paryżu księcia Orłowa, który podczas dłuższego swego w Gątczynie pobytu, miał sposobność zwrócić uwagę cara na fatalne skutki dwulicowej polityki obecnego premiera Ignatjewa. Usunięcie Ignatjewa znaczyłoby przedewszystkiem, że car uwalnia się od wpływów panslawistycznych i przystaje na politykę pokojową, którą Giers zapowiedział. — Powołanym także został do Petersburga znowu Loris-Melikow. Podobno car chce zasięgnąć jego rady dla ubezpieczenia aktu koronacyjnego. —

— Podczas gdy w mieście Moskwie władze zajęły się przygotowaniami do koronacji na Kremlinie, odkryto, że nihilisci również przygotowali dzieło szatańskie do tej uroczystości. Najeli się oni za robotników i podłożyli dwie miny w kościele, w którym miała się odbyć koronacja. Liczba trudniących się tem dziełem wynosi 80, których aresztowano. Wszyscy naczelnicy partji rewolucyjnej obrali Moskwę za swoją siedzibę. —

— Z Odesy donoszą, iż dalsze śledztwo, prowadzone w sprawie zabójstwa jen. Strelnikowa, wykryło, że zabójca jego jest synem radcy kolegijskiego, Mikołaja Szelwakowa i był nadzwyczajnym słuchaczem uniwersytetu petersburskiego. Wspólnikiem zaś jego był włościanin jekaterynosławskiej gubernji Stefan Hakturiew, poszukiwany od dwóch lat przez policję za udział w zamachu dynamitowym, dokonanym w Zimowym pałacu. Według zeznania osób, które znały Hakturiewa, ukrywał się on przez ten czas głównie w mieście Moskwie i Odesie i szerzył między robotnikami fabrycznymi propagandę rewolucyjną. —

— Jak berlińska *Voss. Ztg.* donosi, szkody zrządzone w Bałcie podczas ostatnich zaburzeń przeciw żydom wynoszą dwa miliony; a przypadek odkrył w nich tajną rękę Ignatjewa. — Francuski dziennik *Paris* po-



daje przerażające szczegóły o gwałtach, których ofiarą mieli być żydzi; ale rząd rosyjski stara się wypadki te zatrzeć. Według tegoż dziennika, rewolucja przeciw żydom w Rosji ma być powszechną; lecz doniesienie to zdaje się być przesadnym. — Do polskich dzienników donoszą także z Wołynia i Podola, że prawie nie masz tam wioski, bez dymiących się jeszcze zgłiszczy; po większej części karczmy żydowskie padają ofiarą tej pożogi. Świeżo pojawiły się napady na żydów w powiecie chersońskim; największe nadużycia działy się w Nowej Wradze. Wysłano tam wojsko na pomoc władzom miejscowym. —

Rzym. Nietylko król wirtemberski, ale i książę pruski Henryk, zwiedziwszy Rzym, mieli audjencję u papieża, a obaj w towarzystwie posła niemieckiego Schloezera. Łączą się z tém wiadomości, że rząd niemiecki stara się usilnie o zawarcie jakiegokolwiek ugody z stolicą apostolską. Dotąd rząd niemiecki ofiaruje tylko tymczasowe ulgi kościołowi katolickiemu; chodzi jednak o punkta zasadnicze, od których Rzym odstąpić nie może. — Rosyjski W książę Włodzimierz był następnie także na audjencji u papieża, i rozwinął przed nim poglądy cara na kwestję ugody kościelno-politycznej między Rzymem a rządem rosyjskim. —

Francja. Przeciw nowej ustawie szkolnej, która wyklucza religję ze szkoły, wszczyna się wielka opozycja w kraju. — Arcybiskup paryski rozesłał do duchowieństwa swojej djeceji list pasterski, w którym wzywa ich do gorliwości w kierunku zapobieżenia złym skutkom nowej ustawy szkolnej. Za jego przykładem idą także inni biskupi. —

— Jeżeli się wszystko sprawdzi, co teraz piszą o Gambecie, to on bodaj już wróci do wpływu dawniejszego. Zarzucają mu, że podobno nie miał zupełnie czystych rąk, i z biednego adwokata dopracował się nietylko tytułu ministra, ale i — milionów. Kto chce wpływ wyrzucić na losy kraju, a rąk nie ma czystych, dla tego karjera publiczna zaiste zamknięta. Więc też na Gambettę uderzają coraz mocniej dzienniki konserwatywnej partji, wytykając, że nietylko w Ameryce ludzie, mający stanowiska publiczne, traktują sprawę publiczną, jak „dojną krowę“, ale także w partji Gambetty. — Organ senatora Juliusza Simona żąda, by wymieniono nazwiska tych ludzi, którzy się na sprawie publicznej obłowili. Że Gambetta i jego przyjaciele dobrze się obłowili, pokazuje się z tego, że zakupuja nawet dzienniki po prowincji za znaczne kapitały, które w ich interesie pracują. Kiedy zaś zbierali publiczne grosze do swęj kieszeni, wojowali przeciw duchowieństwu, przedstawiając je jako wroga sprawy publicznej. —

### Rozmaitości.

— W Wroclawiu odbyło się 13 bm. liczne zgromadzenie katolików pod przewodnictwem posła hr. Ballestrema. Radzono nad tém, jak przyjąć Księcia Biskupa dr. Herzoga, przybywającego z Berlina na stolicę Biskupów wrocławskich. Uchwalono, że osobna deputacja wyjedzie z Wroclawia do Lignicy naprzeciw księciu biskupowi. W Wroclawiu od placu „Ritterplatz“ aż do tumu ustawia się szpalerem katolickie stowarzyszenia i deputacje tak z Wroclawia, jak z miast prowincjonalnych. Wieczorem w dniu, kiedy książę Biskup będzie konsekrowany, ma się odbyć pochód z pochodniami i iluminacja, ale tylko w okolicy tumu. Celem przeprowadzenia tych uchwał wybrano komitet z 30 osób, którego prezesem będzie hr. Ballestrem. Konsekracja ma się odbyć w dniu 21 maja i to, jak już donoszono, przez biskupa warmińskiego ks. dr. Krentenza, w asystencji biskupa polnego, ks. Namszanowskiego. —

— W Krakowie odbył się w niedzielę w kościele OO. Jezuitów uroczysty akt poświęcenia ks. Łoboza na biskupa sufragana przemyskiego. Uroczystość była bardzo świetną. Aktu konsekracyjnego dokonał ks. biskup Dunajewski, w towarzystwie koadjutora poznańskiego ks. Janiszewskiego i ks. infułata hr. Scipio. —

— Agitacja moskiewska w Galicji tak się rozwieliżyła, że nawet Arcybiskup i Metropolita unicki, ks. Józef Sembratowicz, wydał w tych dniach dwie kurendy do duchowieństwa unickiego. — W pierwszej ostrzega i zakazuje, żeby księża unicy przy odprawianiu mszy św. i nabożeństwa nie wprowadzali zwyczajów schizmatycznych, ale trzymali się przepisów soboru trydenckiego. Wielu księży unickich bowiem, nasiąknięch schizmą, nie kazało podczas mszy przenosić mszałów, ani dzwonić w dzwonki, bili za to pokłony po obyczaju moskiewskim, miasto przy ołtarzu przyklekać; wiernym udzielali także komunję nie wzywając ich żeby przyklekali. Te naleciałości schizmatyczne nakazuje ks. Metropolita powyrzucać. — W drugiej kurendzie zakazuje, żeby księża unicy nie nosili faworytów, żeby używali czarnego obojczyka, zamiast świeckich kołnierzyków, żeby kapeluszy różnobarwnych nie nosili, ani wyciętych kamizelek, żeby mszą odprawiali w rewerendach a nie dla wygody w surdutach, by się potem nie przebierać. —

— Emigracja żydów z Rosji. Znany publicysta angielski M. Oliphant, przybył do Lwowa. Jak pisze *Gaz. Nar.*, miał on się udać do Brodów, aby ztamtąd urządzać transporty żydowskich emigrantów z Rosji do Ameryki, ale nie pojedzie do Brodów z obawy, aby na wiadomość o jego tam przybyciu żydzi z za kordonu nie zaczęli masami uciekać na ziemię austriacką. Brodzczy członkowie komitetu dla wspierania tych wychodźców, powołani zostali do Lwowa na narady i uchwalili, że co tygodnia mają się udać przez Lwów na Zachód dwa transporty do 1200 ludzi. Jakiś amerykański fabrykant miał ofiarować żydowskim emigrantom zatrudnienie, a inny fabrykant machin rolniczych zobowiązał się dostarczyć im bezpłatnie narzędzi do pracy.

W niedzielę rano przybył do Lwowa pociągiem towarowym pierwszy transport żydów rosyjskich, emigrujących do Ameryki. Razem 274 osób składało ten transport i mieściło się w kilkunastu wagonach towarowych, opatrzonych ławkami do siedzenia. Większość emigrantów składały kobiety w wieku do lat 30, i dzieci różnych lat. Mężczyzn było stosunkowo daleko mniej, i to wszyscy najwyżej do lat 50. Głowy starca nie można było dojrzeć w tym tłumie. Wszystko wyglądało nadzwyczaj biednie i nędźnie. Mówili między sobą szwargotem żydowskim, a zapytywani przez rozmaite osoby odpowiadali w języku moskiewskim. Wszyscy są z dalszych gubernij w głębi Rosji. W południe wyszli wszyscy z wagonów na wzgórek daleko za peronem, gdzie rabin lwowski dr. Loewenstein wypowiedział kilka słów nauki i pociechy emigrantom. Następnie dano im posiłek składający się z pieczywa białego i ciepłej zupy. Wieczorem ruszył transport dalej —

Przybyli do Lwowa jeszcze dwaj agenci komitetu angielskiego, Asher i br. Montagne, w celu popierania emigrantów żydowskich w porozumieniu z p. Oliphantem. P. Oliphant rozporządza znaczną sumą, wynoszącą około 250.000 złr. — Zajęcie się Anglików wychodźcami żydowskimi z Rosji do Ameryki nie jest jednak uważanem za akt czystej i bezinteresownej ludzkości. Jest to raczej demonstracja torysów przeciw Gladstonowi. Ponieważ ten mąż stanu sympatyzuje z Rosją, a trudno go było przekonać o panującym tam jeszcze barbarzyństwie, więc torysi spieszą w pomoc gromadnej emigracji żydowskiej, którą Oliphant urządza od Brodów przez całą Europę do Ameryki, a wszystkie dzienniki enropiejskie, głównie zaś angielskie opisywać będą szczegółowo okrucieństwa dokonane na żydach w Rosji, aby p. Gladstone uwierzył ostatecznie, że źle umieścił swe sympatje. —

— Kopalnie nafty w Galicji. W ostatnich czasach zwiedzili angielscy przedsiębiorcy niemal wszystkie kopalnie nafty Galicji i orzekli, że Galicja posiadając tak bogate źródła nafty, może śmiało przy racjonalnej i rozwiniętej na wielką stopę gospodarce rywa-



lizować z Ameryką. Obecnie objedzie kopalnie nafty prof. Habets z Belgii w towarzystwie p. Syroczyńskiego, inżyniera górniczego w Wydziale krajowym. — Wiedeński *Unionbank* powziął zamiar założenia składów nafty w Tarnowie, Chyrowie i Grybowie. — W Kosmaczu pod Kosowem trysnęła w szybie „Wiara“ obficie nafta; kopalnia ta jest własnością spółki z p. marszałkiem Gregorowiczem na czele. —

— *Starostwo w Wadowicach* wezwało zwierzchności gminne swego powiatu do ogłoszenia, iż zabrania się łowić ryb na tarliskach w rzece Wiśle i Skawie do końca Maja br. i trzymania ryb i narybków w przybrzeżnych skrzyniach. —

— *Zabobon.* W Trubczynie pow. borszczowskiego powiesił się włościanin i został pogrzebany na cmentarzu miejscowym. Kilku atoli włościan wiedzionych przesądem, że samobójca wracać musi jako upiór z grobu i sprowadza straszne klęski na sioło, wygrzebało trumnę i wrzuciło ją z zwłokami do Dniestru. Dopiero pod Żwanem wydobyto z wody trumnę i wytoczono przeciw sprawcom tego czynu śledztwo sądowe. —

— *Elektryczne oświetlenie ulic Wiednia.* Na podstawie porozumienia się z reprezentacją gminy Wiednia, przedsięwzięła „Brush-Electric-Light-Company“ na próbę elektryczne oświetlenie Grabenu i placu św. Szczepana. Czternaście lamp „Systemu Brush“ o sile światła 2.000 świec, na 5 metrów wysokości kandelabrach, ustawiono w odległościach 30 do 40 metrów; takowe otrzymują prąd z dynamoelektrycznej maszyny, poruszanej lokomobilą. Towarzystwo chce przeprowadzić tę próbę oświetlenia przez przeciąg kilku tygodni, nie żądając innego za to wynagrodzenia, jak tylko oszczędności za gaz, którym dotychczas oświetlano wymienione place. Twierdzą, że samo urządzenie takiego oświetlenia wymaga stosunkowo bardzo małych kosztów. —

— *Teatr spał się znów,* a tym razem w Szwernie w Meklemburgji. D. 16 kwietnia wieczorem podczas przedstawienia wybuchł pożar w garderobie, i płomienie rychło ogarnęły cały teatr, który zgorzał do szcztu. Publiczność jednak wyszła bez wszelkiego uszkodzenia, bo ją w porę zawiadomiono o wybuchu pożaru. W. książę przemówił uspokajająco do publiczności. —

— *Wielką kradzież* popełniono na pocztę w Paryżu. W centralnym urzędzie pocztowym złoczyńcy rozbili szafę żelazną i unieśli 180 listów z pieniędzmi, nadesłanych z prowincji, a zawierających prawie 1 milion franków. —

— *Cesarzski rębacz.* Obecny car rosyjski Aleksander w Gatchynie zatrudnia się za poradą lekarzy dla zdrowia codziennie przez półtoręj godziny rąbaniem drzewa, aby mieć ruch potrzebny. Ubrany jest do tej czynności rosyjskim obyczajem w czerwoną koszulę, szerokie spodnie i długie buty; na wierzchu ma półkozuszek i topór za pasem spinającym kozuszek. Podobnie ubrany jest najstarszy jego syn, następca tronu, który mu przy tej czynności towarzyszy. W Petersburgu szepcą sobie do ucha, że podczas gdy car rąbie drwa, ministrowie jego młóćą słomę. —

— *Bohaterowie starożytni.* Z Grecji donoszą, że w odległości pięciu mil od Cheronei, w miejscowości zwaną dziś Kapraina, znaleziono szczątki ciał owych 300 młodych Tebańczyków, którzy składając tak zwany „święty zastęp“, polegli w pamiętnej bitwie z wojskami Filipa Macedońskiego pod Cheroneą (4 sierpnia 338 r. przed narodzeniem Chr. P.) Od kilku już miesięcy czyniono w owej okolicy poszukiwania za zabytkami odległej przeszłości, i natrafiono w ziemi na mur 25 metrów długi, 10 szeroki, a 2 wysoki. W równoległoboku utworzonym przez ten mur, znaleziono w głębokości 4 metrów szczątki śmiertelne 185 Tebańczyków, warstwami po 40 ciał obok siebie. Dotychczas odkopano 7 szeregów tego wiekopomnego zastępu. Na szkieletach znać jeszcze ślady strasznych ran, które spowodowały śmierć bohaterów. Broni nie znaleziono przy zwłokach wcale, zapewne nieprzyjacieli zabrał ją pokonany; natomiast wykopano z tej wspaniałej mogiły dość kościanych przedmiotów. Odkopywanie mogiły trwa dalej, celem odszukania ciał brakujących jeszcze uczestników słynnej tebańskiej falangi. —

## Z Cieszyna.

— *Pożar.* W piątek zeszłego tygodnia wieczór o godz. 8 alarm pożarowy przeraził miasto. Zgorzał szpital miejski dla uboższych i niezdolnych do pracy mieszczan. Ogień powstał w szopie, gdzie także grubarze mają swe narzędzia, w momencie ogarnął cały dach, lecz tylko w tylnej części przedarł się do wnętrza. Biedni mieszkańcy, którzy mieli swoje drobiazgi, bieliznę lub użebrany grosz na strychu, utracili to wszystko. Niestety dwie osoby, 85-letni starzec Hałaczyński i 65 lat licząca wdowa Rubalowa, którzy także mieli uciulaną gotówkę swoją na strychu i chcieli ją uratować, zginęli w płomieniach, a wnuk Hałaczyńskiego zeskoczywszy z dachu, pokaleczył się niebezpiecznie. Straże pożarne z miasta i pobliskiego dworu Mojskiego, oraz wojsko, przybywszy spiesźnie, ograniczyły i ugasiły wkrótce pożar. Głównie jednak były zajęte obroną kościoła szpitalnego, którego dach pomimo pokrycia łupkowego, już zaczynał się palić, lecz został ocalony. Tylko wewnątrz kościoła nowo i pięknie ozdobionego, zostało przez wynoszenie wiele przedmiotów uszkodzonych. Na szczęście nie było wiatru, bo niebezpieczeństwo mogło się stać groźniejszym. Nieszczęśliwe dwie ofiary pożaru pogrzebane zostały uroczystie w niedzielę kosztem miasta. Innych mieszkańców szpitala pomieszczono tymczasem częścią u krewnych, częścią w klasztorach Miłosiernych i Elżbietanek. — Jak słyszeć, gmina zamierza wybudować nowy szpital i na innym miejscu. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* nadesłali: delegat w Tarnowie p. Bronisław Trzaskowski i dyrektor gimn., za tamtejszych członków 23 złr.; — delegat we Lwowie p. Hilary Jaworowski od p. Szczepana Wicherka 20 złr. jako fundację wieczystą; — p. Stanisław Bełza w Warszawie składkę 7 rubli. — Dyrekcja Towarzystwa ponawia prośbę do szanownych delegatów i członków o przyspieszenie wkładek na rok bieżący. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 15 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 30 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 65 ct.; jęczmienia (64 kilo) 5 złr. — ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 20 kwietnia: Renta papier. 76.50.—76.55; nowa pap. 92.90.—92.95; srebr. 77.37.—77.40; złota 94.30.—94.40; — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.65. Marka pruska 58.75—58.77. Rubel papierowy 1.21—1.21¼.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Poszukuje się 3 lub 4 czeladzi szewskich damskich, uzdolnionych.

Bliższa wiadomość u M. Świdorskiego w Tarnowie.

### Zawiadomienie.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić szanownych odbiorców spirytusu, iż odtąd w ilościach niżej 2 hektolitrow sprzedaje po cenach fabrycznych w własnym domu, — przedmieście Fryszackie, naprzeciw „Modrej gwiazdy“ w Cieszynie. — Większe zaś ilości sprzedaje wprost z fabryki w Mostach.

Upraszam o liczny odbiór.

Józef Klebinder.



### Publiczne podziękowanie.

Podpisane zastępstwo gminne powzięło na posiedzeniu swoim d. 12 kwietnia 1882 jednomyślną uchwałę, aby publicznie wyrazić podziękowanie naszemu wielbnemu proboszczowi

**ks. Karolowi Wicherkowi w Pruchnej**

za wielce szlachetne i dobroczynne działanie, jakim przy każdej sposobności dla naszej gminy się zasługuje; szczególnież czujemy się zobowiązani do dzięków *ks. proboszczowi Wicherkowi* za pośrednie i bezpośrednie wspieranie przy sprawieniu nowych już ukończonych organów i upiększenie kościoła filialnego.

Oby nam ks. proboszcz Karol Wicher jak najdłużej za duszpasterza zachowanym został.

W Małych Kończycach d. 15. kwietnia 1882.

*Zastępstwo gminne.*

## Duchowny Ewangelicko-Reformowany

posiadający gruntownie język polski i niemiecki, może ubiegać się o posadę 2. pasterza przy Zborze Ewangelicko-Reformowanym Warszawskim a zarazem Członka Duchownego Konsystorza, z płacą Rsr. 900 rocznie i mieszkaniem, nie licząc wynagrodzenia za naukę religii i objazdy. —

Osoby interesowane zechcą zgłaszać się po bliższe informacje do biura Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 492. —

### Edykt licytacyjny.

L. 781.

C. k. Sąd powiatowy w Frysztacie ustanowił celem przedsięwzięcia publicznę *sprzedaż gruntów* k. l. 19 i 36 w *Małych Kończycach*, oszacowanego na 2305 złr. 50 ct. w. a., należącego Barbarze Kromny Ilvoto Kania w Dąbrowej, — terminy na dnie 25 kwietnia 1882 jako pierwszy 23 maja 1882 jako drugi i 20 czerwca 1882 jako trzeci;

przy czém nadmienia się, że realność ta, jeżeli w pierwszym i drugim terminie przynajmniej za cenę oszacowania sprzedaną nie będzie, na trzecim terminie także niżej tej ceny pozbytą zostanie.

Chęć kupna mający powinni w oznaczonych dniach o godz. 10 przed południem w tymże sądzie się stawić, a wprzód mogą przejrzeć stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i warunki sprzedaży w kancelarii tegoż sądu.

W Frysztacie dnia 20 marca 1882.

C. k. sędzia powiatowy: Mucha.

## Egzaminowany maszynista

w politechnice we Lwowie do wszystkich parowych maszyn, poszukuje posady, tak w młynie parowym, lub tartaku, albo w bądźkolwiek jakiej fabryce, i w każdym razie może się wykazać stóśnemi świadectwami. Adres: *Z. M., postrestante Rzeszów.*

**W niepewności** zapytuje niejedyn chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anonś zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien, I. Stephansplatz 6. wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych.“ W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wy-czerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lecarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franko, a zamawiający nie ma przy tém innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

## Prędką i pewną pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego *ciężkiego i duchowego* powodzenia. Najlepszym doświadczonym *środkiem domowym* do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsilniejszych roślin lecarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepętnieniu żołądka potrawami, zasłgmienniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszec, hypochondrii i melancholji (wskutek przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym *środkiem* i uzyskał ogólne rozszerzenie.

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy,“ gdyż cierpiełem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako *środek domowy* pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: *Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze*, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie *Dr. Rosy balsam życia* zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w *głównym składzie* w Pradze, w aptece *B. Fragnera*, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszyńcu w aptekach: Leopolda Petra i Edwarda Raschki.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wencłowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

*pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.*

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcie, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcie od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

*Doza po 25 i 35 kr.*

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 29 kwietnia 1882.

Nr. 17.

## Słowo do rodaków!

Ktokolwiek się zastanowi nad stosunkami naszymi na Śląsku, osobiście we wschodniej jego części, każdy nad tém ubolewać musi, iż w tak małym kraju tak wielkie rozdwojenie, tak przeciwne prądy, tak wobec siebie zastrzone stronnictwa panują. Czyżby nie była lepszą zgoda i jedność? Lecz piszącemu te słowa wydaje się, jakoby ta jedność już dawno była poza nami, a daleko jeszcze w nieprzewidzianej przyszłości przed nami. Na teraz nie ma pomimo obustronnych zabiegów na długo nadziei, żeby do nas zawitać miała owa braterska zgoda i miłość wzajemna. Dlaczego? Jedni powiadają: dlatego ponieważ ci narodowcy są ludzie nieprzejednani, gdyby tych nie było, wtedy wszystko byłoby dobre. Lecz czyż słusznie zarzut czynią narodowcom ci, którzy sami nie chcą zrobić żadnego ustępstwa dla pojednania się z nami? Drudzy mówią także, iż to są owoce, które zasiał pewien pastor, a że za odejściem jego one z korzeniem wyrwać się należy. Głosy takie przynajmniej nie wiele oglądały się w historii narodów, bo by wiedziały, iż jednostka nowych praktycznych idei wytworzyć nie może, może się tylko stać tłumaczem tych idei, które przynosi ze sobą duch czasu. Twórcy nowych idei, wyprzedzających ducha czasu bywają zapoznawani i często zniechęceni przez swoich, aż może późniejsze wieki lepiej ich osądzą. Rozdwojenie tedy między nami ma głębsze przyczyny, któreby tu wykazać pragnął.

Mieszkamy na pograniczu dwóch wielkich szczepów ludzkości, plemienia germańskiego i plemienia słowiańskiego, a ścieranie się tych dwóch wielkich prądów znajduje swoje odbicie i w śląskich stosunkach naszych. Znany jest ów słynny niemiecki „*Drang nach Osten*,“ pochod ku wschodowi, albowiem już od 1000 lat mamy sposobność oglądać go w objawach jego. Niegdyś plemiona słowiańskie sięgały aż do rzeki Łaby, a dziś szeregi niemieckie usiłują przekroczyć nawet brzegi Wisły. Gdzież są owe ludy słowiańskie, co niegdyś mieszkwały między Łabą a Odrą? Ziemia ich pokrywa! Zastępy niemieckie ogniem i mieczem je wytępiły. Pod pozorem rozszerzania religii chrześcijańskiej wpadły do krajów, spaliły wsie i miasta, zabrały ziemię, wytępiły ostrzem jej mieszkańców, wprowadziły wiarę chrześcijańską, lecz nie dla Słowian, których już nie było, ale dla Niemców, którzy do tych opuszczonych osad z ziemi rodzinnej sprowadzeni zostali. Trafnie Mickiewicz maluje owo rozkrze-

wianie wiary chrześcijańskiej pomiędzy dawnymi Prusakami przez niemieckich Krzyżaków, którzy mieli być apostołami i obrońcami wiary chrześcijańskiej: „Już Prusak szyję uchylił w okowy, lub ziemię oddał, a z duszą uchodził; Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy, więził, mordował aż do granic Litwy“.

A któżby dziś pomyślał, że owe sławne niemieckie grody jako Berlin, Brandenburg, Drezno itd. stoją na gruncie niegdyś słowiańskim?

Na porządku dziennym do wytępienia stoisz teraz ty ludu słowiański, polski, mieszkający na Śląsku naszym. Germanizm rozszerzył się aż do nas, i my przezeń wytępieni być mamy. Tylko że sposób wytępienia tego dziś jest powolniejszy niż dawniej. Dawniej spalono wsie i miasta, a mieszkańców wytępiono ostrzem miecza i nuż ziemia oczyszczoną i zajęta być mogła. Dziś to już nie uchodzi, dlatego germanizm sobie na nas wyszukał broń inną, nie tak doraźną, lecz nie mniej trafną, Są nią szkoły, biurokracja i kapitał.

Szkoły nasze są w rękach Niemców. Najprzód szkoły ludowe. Są one w rękach Niemców, bo zawiadują niemi rady szkolne, a czyż w radzie szkolnej krajowej zasiada choć jeden narodowiec? A w radach szkolnych powiatowych czyż wiele lepiej? Wiemy także, jako do najnowszych czasów cyframi obliczano ilość słów niemieckich, których w szkołach naszych ludowych, polskie włościańskie dziecko nauczyć się w każdym roku szkolnym było powinno, a jako o języku macierzyńskim i jego traktowaniu ani nie pismięto. Dziś dzięki rządowi teraźniejszemu, przecież inspektorowie szkolni choć z niewielką chęcią i o języku macierzyńskim w szkołach ludowych pamiętają. Lecz jakże długo to potrwa i cóż nastąpi potem? Nie wzbraniamy się przeciw językowi niemieckiemu w szkole, ale żądamy, aby język nasz macierzyński był nie zaniechany. A cóż dopiero powiedzieć o szkołach średnich, gimnazjach, realkach, szkołach rolniczych! Te acz między nami są, acz z naszych podatków utrzymywane bywają, jednak nie są dla nas, bo nietylko że zupełnie są niemieckie i nic nie uwzględniają języka ludu naszego, — gdyż język polski i czeski ani dla polskich i czeskich uczniów nie jest obowiązującym, a jako przedmiot podrzędny zupełnie zaniechany bywa, albo też wcale nie jest wykładany, — lecz jeszcze o tyle dla naszych dzieci są nieprzystępne, iż w najniższych klasach wymagają tak biegłej znajomości języka niemieckiego, jakiej sobie polskie dziecko nigdy w szkołach swoich przywłaszczyć nie może. Dlatego



pomimo wielkiego nacisku na język niemiecki w szkołach ludowych, muszą i najbardziej utalentowani chłopcy polskich rodziców najprzód dwa i trzy lata ćwiczyć się w szkołach ludowych miejskich w biegłości języka niemieckiego, zanim do pierwszej klasy gimnazjalnej lub realnej, a to jeszcze niechętnie, przyjęci zostaną. Ztąd wynika ta nierówność, iż miejski lub żydowski synek umiejący dobrze z domu kłapać po niemiecku, choćby najmienniejszych zdolności, już w 9tym roku życia ma wstęp do szkoły średniej otwarty, a choćby najbardziej utalentowany chłopiec wiejski trudno się do niej przed 13tym rokiem dostanie. Przedtém bywało inaczej i było dobrze, dziś ta broń niemiecka przeciwko nam zaostrzoną została. Jeżeli także szkoły rolnicze poruszyć mam, nie potrzebuję tylko wskazać na szkołę rolniczą w Kocobędzu, ze środków krajowych utrzymywaną, która tak wyłącznie dla Niemców urządzona jest, iż nasi włościanie z Kocobędza i okolicy synów swoich do dalekich Dublan i Czernichowa w Galicji posyłać muszą. A jakże w dodatku wygląda to w seminarjach nauczycielskich, które również są tylko niemieckie a mają wychowywać nauczycieli dla polskiego ludu? — Szkoły nasze średnie tak są urządzone, aby dla polskiego ludu naszego czém najnieprzystępniejsze były. A jednak w stosunkach dzisiejszych nauka i oświata jest wielką bronią. Lecz germanizm cisnący się do nas broń tę chce zachować tylko dla siebie, a lud nasz zostawić bezbronnym, aby go tém łatwiej zgnieść i zniewolić zupełnie był w stanie. To jest ten miecz krzyżacki, którym wyćpiąją plemię słowiańskie na własnym jego zagonie.

Drugą bronią jest biurokracja. Jesteśmy najwierniejszymi poddanymi najmiłościwszego monarchy naszego, ale to nas boli, że nasz język ani w sądzie ani w żadnym innym urzędzie najmniejszego względu nieznajduje. A któż temu winien? Niemieccy doradcy korony, którzy ze wszystkich urzędów cesarskich na ziemi naszej słowiańskiej ukuli oszczep, którym germanizm walczy przeciwko nam. Język nasz nie znajduje żadnych względów w żadnym urzędzie między nami. Jest w tém nietylko wielkie lekceważenie ludu naszego, lecz oraz środek gnębienia i upośledzenia czém największego. Tak germanizm rozciągający się dziś na dzielnice nasze walczy przeciwko plemieniu słowiańskiemu.

A trzecią bronią jest kapitał. Znana jest potęga kapitału dnia dzisiejszego. Kto ma kapitał, ten panem, bo ma sposób do przeprowadzenia woli swojej różnemi drogami i środkami. W sprawach świeckich stał się kapitał potęgą daleko większą niż jest cnota i szlachetność duszy. Jeżeliś bogaczem, tedy cię wszędzie uwzględnią. A w czyichże rękach jest u nas kapitał? Któż osiadł na spuściznie dawniej szlachty naszej? Któż wziął w ręce swoje przemysł i handel? Niemcy i żydzi, którzy do nich się liczą, a z nimi ręka w rękę idą, a jeżeli tu lub tam syn ludu naszego dorobi się kapitału, tedy od razu jest i musi być także wielkim Niemcem,

choćby ojciec i matka jego ani słowa po niemiecku nie byli umieli. Kapitałem germanizm zdobywa majątki nasze, zakupuje grunta chłopskie, choćby je przepłacić musiał; w gorzelniach swoich gotuje truciznę, którą zatrąwa lud nasz, a pionierami w tej walce germanizmu przeciwko nam są żydzi, którzy wciskają się do każdego zakątka, aby pijaństwem zatruli lud, posiedli ojcowiznę jego, wyniszczyli plemię słowiańskie, a germanizmowi, w którego służbie stoją, oddali pole zwycięstwa. Te różnorodne sposoby obracania kapitału niemieckiego na materialne i moralne zniszczenie nasze, to straszniejszy jeszcze ogień niż ten, którym krzyżacy niemieccy palili sioła i miasta słowiańskie. (D. n.)

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### VIII.

Kto na szczęściu swém buduje,  
Niech téj prawdy szuka:  
Szczęście sam człowiek zepsuje,  
Gdy weń ciągle puka.

Ratysław uspokoivszy się z wierzycielami, do tego otrzymawszy napowrót dawną Wolę, uśmiechnął się sam do siebie. Mówił do żony: „Nie nadarmom się w czepcu rodził, fortuna mnie nie opuszcza. Wiesz Imość co: jedźmy sobie za granicę. Młodość moją przepędziłem można mówić, darmo; inni tego rodzaju ludzie zwiedzali piękne kraje, nabawili się w wysokich towarzystwach, choć utracili trochę majątku, nieżal im umierać, przecie żyli na świecie. Ja czegoż użyłem! W gimnazjum męczyli mnie łaciną i niemieczyzną, wyszedłem; objąłem gospodarstwo, zostałem hreczkosiejem, zasiedzialem się z tobą i nie widzieliśmy też z młodości chyba sami siebie; czyż to nie ma innych przyjemności na świecie? Właśnie czytam teraz dzieło, które mi pożyczył adwokat, „Tajemnice Paryża“. Ani mi się śniło, że gałganiarz więcej ma oleju w głowie i o nim piszą księgi, a o Ratysławie zgola nic...”

„Kiedym za młodu nie widział Paryża, i na starość niewarto; lepiej schowajmy te pieniądze dla wnuczka”. — „Wszystkiego nie skonsumuję, niepodobna, zresztą jeszcze przyzbieramy, a kiedy się Imości moja propozycja nie podoba, pojedę sam”. — „Na to nie pozwól”. — „Na starość nie zrobisz mi Imości nieprzyjemności, abyśmy się gniewali, albo abym wlażył drugi raz pod pantofel, kiedym się pod nim zasiedział. Wolność wodziła prym w Polsce, a zatem ja jako szlachcic chcę być wolnym.” — „I ja także chcę być wolną, a nie jechać za granicę, która mi się nie podoba. Takie książki, jakie teraz czytasz, warto aby je spalono, same głupstwa, intrygi, mordy, fe!” — „He, he, moja Imość, gdybym był dawniej czytywał te księgi, aniby był minuty nie siedział na wsi; w mieście dopiero życie, notabene, nie w takim nudnym jak nasze cyrkularne, gdzie ani teatru, ani opery, ani widowisk, ani koncertów



nie ma, chyba jak dwaj pijacy pohulaczą po dziesiątej godzinie i zawrą ich do kozy, a nazajutrz wyrpie im policjan pamiętne, to koncert miast naszych“.

„Niechże ci się Ratysławie nie zachciewa pokusy, bo kto biesa szuka, biesa znajdzie“. — „Moja Imość, *verbum nobile*, pojedę, najpierw do Wiednia, a potem do Włoch, abym raz w życiu mojem widział morze“. — „Gdybyś mi dał słowo, że pojedziesz do Rzymu, pojechałabym chętnie z tobą, bo widzieć stolicę chrześcijaństwa, gród wielkich dzieł sztuki, mogły bohaterów cnoty, warto!“ — „A więc wygrałem,“ mówi Ratysław, „pojedziemy,“ i pocałował swoją połowicę w dwa paluszki u prawej ręki, nie zapominając dawnych umizgów, na tém bowiem zasadzały się największe afekta małżeńskie zaraz z młodości.

Pani krzątała się koło bielizny, pakowała w kufrы i walizy, pan zaś pisał dyspozycje na pół roku dla ekonoma, leśnego i wszystkiój służby. Mandatarjusza swego także zawołał i naradza się z nim co ma czynić w razie, jeżeliby potrzebował przesyłki pieniędzy. Powoli za parę dni było wszystko gotowem. Oboje państwo siedli do karety i żegnani przez domowników pojechali swobodnie. Niedaleko zawiózł ich powóz własny, tylko do stacji pocztowój. Najęli sobie szybkwóz czyli *Eilwagen*, i prosto jechali do Wiednia.

Stary Polus, akuratny, człek do tego rzetelny i wierzący każdemu, najał we Wiedniu fijakra, który miał zawieźć jego i rzeczy do porządnego hotelu, a ponieważ nie miał w domu w używaniu niemczyzny, więc sobie i zapomniiał dużo wyrazów. Mówi tedy do fijakra: *führen sie mich zum edelsten Gasthaus*. — Ba, wiednieńczyk rozumiejąc, że wiezie jakiegoś księcia, który żąda najporządniejszego hotelu, zawozi go do najwspanialszego, a tém samém do najdroższego, gdzie wysiadują sami magnaci, książęta. Ho, ho! Ratysław zobaczywszy taką służbę i pokoje z komfortem światowym, uśmiecha się do żony: „Imość, co? ha? jest u nas który kościół wspanialszy?“ — Tu dopiero zaczyna się wesołe życie. Fagasy lokaje nadskakują, tytułują: *Herr Graf*, (panie hrabio). — Ratysław odpowiada: „nie jestem hrabią;“ — poprawia się lokaj i mówi: „książę!“ — Ratysław łamie niemczyzną: „moja matka pochodziła z kniaziów ruskich,“ — wszyscy lokaje tedy sypią tytuły książęce, nadskakują do znudzenia.

Przesiedzieli tydzień cały; jeżdżą, aby zobaczyli Wiednia osobliwości; Ratysław sypie wszędzie grosze za każdą usługę, mówiąc do żony: „Niewiedziałem, że te niemczyńska takie potulne i ugrzecznione, trzeba im dać, niech pamiętają polskiego szlachcica“. — Nasyciwszy się widokiem Wiednia, nabrali chętki zwiedzenia Włoch. Ratysław rachuje się z kieszenią, ma 1000 reńskich, woła tedy gospodarza, niech zrobi rachunek, wiele za pobyt się należy. O dziwo! niechce oczom wierzyć; narachowano mu 700 guldenków srebrem.

„Zaco?“ pyta zdziwiony. — „Książę sobie zajął

najpiękniejsze salony, jeszcze się pyta zaco!“ — „Jam żaden książę, tylko ubogi szlachcic polski, mnie będziecie zdzierali?“ — „Wszystko jedno panie łaskawy, kto najmuje ten płaci.“ — Ratysław w targ; niemcy pomiarkowali, że ktoś wywiódł w pole polskiego szlachcica, śmieją się półgębkiem, ale mówią na serjo: „Zapłać pan.“ — Ratysław oszołomiony tą grzecznością, wyjmując pieniądze: „Niech was piorun trzaśnie, za darmo tyle wydrzecie odemnie pieniędzy;“ płaci sumę mówiąc do żony: „A to nas oskubli, okapali, popamiętamy niemców. Jedźmy żono nazad, niemam tylko 300, oniby i to za dwa dni zebrali.“

„Ma być kwaśne, mężu, niech będzie jak ocet; wydaliśmy więcej, wydamy mniej, spytajmy o hotel tańszy, jak najtańszy, zatrzymamy się, tymczasem poszlemy po pieniądze do domu, a kiedym się ofiarowała do Rzymu, niezmienię postanowienia.“ — „Masz rację, i ja się ofiarowałam widzieć morze.“ — Po wielkich kłopotach wynieśli się na Leopoldstadt do taniój oberży. Ratysław napisał do ekonoma, aby sprzedał co tylko jest do spieniężenia i posłał 1000 reńskich.

List przyszedł na czwarty dzień, przywiózł go Abramek będący na poczcie po swoim interesie. Poznał on pismo dziedzica, a jako żyd ciekawy, nie posłał listu do dworu, jeno poniosł go sam. Przemyślny żyd wiedział dobrze, czém ujmie ekonoma, zaniósł mu dobrą anyżówkę baryleczkę na podarunek. Ekonom przyjął i pyta zaraz: „Może Abramku masz do mnie interes jaki?“ — „Zgoła nie, mówię prawdę, wiem, że pan lubi anyżówkę, przyniosłem, ale zarazem i list z Wiednia od dziedzica i oddaję.“

Ekonom rozpieczętował, czyta: „A do sto bizonów, słyszysz Abramku, oskubali dziedzica, zapłacił za pobyt w hotelu 700.“ — „Ślicznie,“ ośmiał się żyd, „ma pieniądze.“ — „Gdzietam! wymietli wszystkie szkatułki i ledwie nazbierali tysiąc.“ — „A dukaty stare?“ — „Dukaty przyszły z Panem Jezusem, poszły z Matką boską.“ — „Nierozumiem.“ — „Krewniaki się zjechały, jak posłyszeli o skarbach, każdemu zatkać czują, i nie ma.“ — „Ślicznie.“ — „Gdzie tam ślicznie, pisze mi dziedzic, pošlij pieniądze, bo jedziemy do Włoch, a tu nie ma.“

„Nie wie to pan, że kredyt większy pan niżeli pieniądze? Ratysławowi pożyczą każdy jeno piśnie“. — „Więc dajże parę tysięcy“. — „Ja? skąd? nie wie pan, żebym był nieżył, gdyby nie pieniądze, wydałem darmo do grosza, cóż robić“. — „Więc naraj mi kogo“. — „Pan Firman wziął gotówki 20.000, może pożyczyć“. — „Dobrześ powiedział, tylko nie mam odwagi zrobić propozycję jego żonie; kobieta z piekła, skąpa, przeszła wszystkich żydów w sknerstwie, a tuby wypadało zaciągnąć na mały procent“. — „Doradzę panu, nie mów nic samój pani, tylko jemu pod sekretem“. — „Ba! alboż on ma krajcar na swoją stronę?“ — „Tak źle tak niedobrze, gdybym miał pożyczylbym natychmiast i



to bez pretensji, no pomówię sam z Firmanem". — „Z nieba byś spadł Abramku, pan i tak nie będzie wiedział, dam ci do browaru owsa 10, jęczmienia tyleż za darmo". (C. d. n.)

### Prześladowanie żydów w Rosji.

O okropnościach popełnionych na żydach w Caracie ostatnimi dniami, dochodzą przerażające doniesienia. Podajemy tutaj przynajmniej o wypadkach w jednej miejscowości, tj. w Bałcie, miasteczku przeważnie żydowskim, bo wśród 20.000 ludności żydowskiej liczy tylko 3000 chrześcijan. Dlatego żydzi tutaj czuli się bezpiecznymi, stawili się do obrony przeciw napadowi, a jednak źle im poszło.

Pierwszy telegram *Dzien. Polsk.* z Odesy, zawiadamiający o rozruchach przeciw żydom w Bałcie, donosi treściwie: Żydzi w liczbie 20.000 stanęli, aby się bronić, ale naczelnik powiatu kazał ich rozpuścić. Wojsko biło żydów kołbami. Żołnierze brali udział w rabunku. Dnia 11 przybyło 600 chłopów z okolicy rabując i mordując. Około 700 żydów jest rannych. Z tysiąca domów ostało się tylko 16 od zagłady. Głód panuje okropny. Szkodę obliczają na 3½ miliona. Gubernator w Kamieńcu zawiadomiony przybył dopiero d. 12 bm. na miejsce i przywrócił chwilowo porządek.

*Czas krakowski* umieścił wyjątek z prywatnego listu z Odesy, pisanego 15 bm., który podaje następujące szczegóły:

„Poczytuję sobie za obowiązek nakreślić w kilku słowach obraz przerażających okrucieństw, których ofiarą byli żydzi w wielu miejscowościach, a przedewszystkiem w Bałcie, Dubossarze, Oknie i Hoceliewie — zwłaszcza, że zakazano wszystkim dziennikom, z wyjątkiem *Gonca urzędowego*, pisać o tych gwałtach, a *Goniec urzędowy* nie donosi ani w setnej części o tém niesłychanym i nie-ludzkim barbarzyństwie i nadto zwała całą winę naj-niesłuszniej na żydów, jakoby oni sami rzekomo przez wrzucanie kamieni do kościołów dali powód do rozjątrzenia ludu. Ani depesze, ani listy nie mogą też podać wiernego obrazu nadużyć; bo pierwsze jeśli nawet zostaną przyjęte przez urząd telegraficzny, nie dostaną się na miejsce przeznaczenia bez gruntownych zmian ich treści, a drugie ulegają najczęściej konfiskacie w urzędzie pocztowym, aby naga prawda nie dotarła przed sąd opinii publicznej. — Dziś ograniczę się tylko na opisie prześladowców w Bałcie, ponieważ słyszałem osobiście sprawozdanie trzech delegowanych z Odesy, którzy przed godziną z Bałty powrócili.

We wtorek o godzinie 3½ w nocy nadeszła do Odesy depesza tej treści: „Jesteśmy głodni, przyslijcie nam chleba.“ Do 8 godziny rano zebrano już 1000 rubli i 10 pudów chleba naładowano do wagonów. We środę wieczór stanęli już delegowani na stacji kolei w Bałcie. Setki rodzin z mnóstwem drobnych dzieci otaczały stację. Nędza ich była nie do opisanego. Drżąc ze strachu i zimna, głodni z wyrazem obłąkania, w poszarpanej odzieży podobniejszymi byli ci biedacy do upiórów, niż do ludzi. Przejęci niewymownym przestrawem, zapomnieli o jadle i napoju i nie czuli do tego ochoty. Ścigani i prześladowani na każdym kroku przybyli na stację, aby tu szukać schronienia i mieli tylko jedną myśl, jedno życzenie, znaleźć się na miejscu bezpiecznym między litościwymi ludźmi. Niestety, życzenie ich nie może się dotąd wypełnić, bo zrabowani do ostatniego szeląga, nie mają na kosztą podróży, ani nawet na kawałek suchego chleba. Obraz tego tłumu był przera-

żający, a nie jedna scena wzruszyła do łez delegowanych, którzy się starali dodać otuchy nieszczęśliwym, pocieszyć ich, namówić ich do jedzenia, gdyż przez trzy dni nie mieli w ustach, ani napoju, ani pokarmu.

Tu siedzi biedna matka z niemowlęciem na rękach, które napróżno szuka pokarmu w wyschłej piersi, a około niej czworo małych dzieci, głośno płacząc narzekają na głód. Tam znów matka nie mogąc odszukać zaginionego dziecka, z rozpaczą wyrywa sobie włosy; a mężczyźni wybladli jak widma, z wzrokiem osłupiałym, z rozczochraną brodą i włosami, wielu między nimi rannych, a wszyscy w rozpacz.

Wstrętny i odstręczający widok przedstawia samo miasto. Zdaje się, jak gdyby co dopiero przeciągał tu nieprzyjaciel lub zaraza, tak pusto i bezludno. Na ulicach kupy popiołów i resztki różnych towarów, które były pastwą płomieni: mnóstwo pierza pokrywa drogę, jak płachta śniegu; gdziekolwiek okiem rzucisz, wszędzie widać kawałki mebli, sprzętów domowych i sukien; nawet łóżka żelazne i samowary połamane rozwścieklony i pijany tłum ludu. Domy, które były własnością żydów, bez drzwi i okien, a wewnątrz obraz zupełnego zniszczenia. Podłoga powyrywana, tapety poździerane, nawet kamienie wyszarpane i dachy zdjęte. Opis mój zakrawa może na legendę, ale niestety smutna to rzeczywistość i wierna prawda. Nie kończą się jeszcze na tém prześladowania żydów. Rozwścieklone, bydlęce tłumy hańbiły córki i żony w obec mężów i ojców, zbaczając krwią i poranieni leżeli na ziemi. Ręka mi drży, serce się ścisła a przejmuję takie oburzenie, że nie wstydzę się powtórzyć z *Neronem*: „gdyby ten motłoch miał głowę, ściałbym ją z rozkoszą“.

Ale rząd nie unosi się tym sprawiedliwym gniewem, i nie radzi żydom nawet narzekać, aby ich lud, wiedziony zemstą, nie wymordował wszystkich w nocy. Tego tylko jeszcze brakuje! — noc św. Bartłomieja na końcu XIX stulecia! A poczyniono do tego już wstępne kroki w domu, w którym mieszka sędzia śledczy; delegowani, będący właśnie u sędziego, usłyszawszy przeraźliwy krzyk, pospieszyli w stronę, z której dochodził i byli naoczni świadkami, jak dwóch chłopów rzuciło się na całą żydowską rodzinę, aby ją wymordować. Naturalnie przeszkodzono im w tym szlachetnym zapale, ale uciekli bezkarnie, a policja odznaczyła się jak zwykle swoją nieobecnością.

Aby zrozumieć, dlaczego żydzi tak są zatruwani, i dlaczego czują się pozbawionymi wszelkiej opieki, muszę opisać początek prześladowania.

W poniedziałek rano uderzył tłum chłopów, uliczników i mieszczan na domy żydowskie w tej części miasta, która nazywa się „Turecką“ i począł kamieniami wybijać okna. Tłumy zwiększały się co chwila i postępowały coraz zuchwalej tak dalece, iż żydzi musieli się bronić. Wywiązała się ztąd walka, z której żydzi wyszli zwycięsko a tłum uciekł do kościoła. Władza administracyjna, która w czasie najniesłuszniejszej zaczepki żydów zdala się trzymała, wystąpiła teraz z wojskiem, napadła na żydów, wielu z nich aresztowała, i oświadczyła surowo, że żydzi nie powinni się bronić. Fakt ten zachęcił tłumy do powtórnego napadu, który jednak nastąpił dopiero za przybyciem większej liczby chłopów z okolicznych wsi. Teraz przedstawił się straszny widok. Nie oszczędzono ani jednej rodziny żydowskiej. 3500 rodzin żydowskich umiera dziś w Bałcie z głodu, a wszystkie przejmują paniczny przestraw, że zostaną wymordowane.



Do dnia wczorajszego znaleziono 10 trupów, a 121 ciężko rannych; część rannych odesłano do szpitala żydowskiego w Odesie. Nędza jest okropna, a o pomoc bardzo trudno, bo zbieranie publiczne składek zakazane zostało przez władze administracyjne, a tajne składki również surowo zakazane. — Nie było jeszcze nigdzie dotąd tak przerażającego zajścia, jak w Bałcie. Straty wynoszą przeszło dwa miliony rubli.

W mniejszych nieco rozmiarach odegrał się taki sam krwawy dramat w Hocielowie, Dubossarze i Oknie; bliższe jednak szczegóły jeszcze nie znane. Wszędzie panuje popłoch, obawiają się jeszcze gwałtowniejszych nadużyć w małych miasteczkach, a nawet i w większych. Panuje wielka trwoga. Do jaki chnastępstw prześladowania te doprowadzą?

### Jura i Jánek.

*Jura.* (śpiewa) Pije Kuba do Jakuba, Jakób do Michała, Wiwat ty wiwat já, kompanija cała, A kto nie wypije, tego we dwa kije, łupu cupu, cupu łupu, niech jak burmistrz żyje.

*Jánek.* Hola! bracie, to tak isto od twojého miana jeszcze se wysławiasz? zaśeś sobie popuścił, bo się mi zdá, że ci się nogi trochę potaczają.

*Jura.* (podochocony) Serwus Jánek — moja kurko, ha! ha! to był kiemasz — (śpiewa dalej): A kto nie wypije, tego we dwa kije, łupu cupu, cupu łupu, niech jak burmistrz żyje.

*Jánek.* A czyś pił u jakiego burmistrza, że go tak chwálisz.

*Jura.* Wiesz Jánku, to było tak. Byłech tu kiejśik w jednéj dziedzinie z jednym kamratkiem, a chciało się nám bardzo pić, bo my uszli kęs drogi.

*Jánek.* A dalej?

*Jura.* Wstąpiliśmy do jednéj gospody i kázaliśmy dać piwa.

*Jánek.* No to nic dziwnego.

*Jura.* Tylko posłuchaj. Gospodzki powiadá, że piwo má, ale nie jest nabite.

*Jánek.* To też nic dziwnego, bo mógł nabici świeżego.

*Jura.* Kiedy niechciał; on prawil tak: mám tu jedną beczkę, ale ta jest dlá burmistrza.

*Jánek.* To isto ten burmistrz rád całemi beczkami popijał?

*Jura.* My się gospodzkiego pytali: czy w téj dziedzinie jeno burmistrz piwo pije?

*Jánek.* A on co na to?

*Jura.* On prawil: to jest tak, naszá dziedzina też má piękne polowanie i wydział uchwilił, żeby go wynając przez publiczną licytację. Ale jeden książęcy panoczek od strzelającego rzemiosła pomyślał sobie: „Chłop strzelá a burmistrz kule nosi,“ obiecał o piątkę więcej nad cenę wywołania, dał burmistrzowi hekto piwa na lepszą, a ten wynajął mu gon bez licytacji.

*Jánek.* Bez uroku to szpetná sprawa.

*Jura.* No baic; — tak prawil ten gospodzki, a potem pokázal palcem na beczkę i dodał: Oto panie Jurk jest te piwo dlá pana fojta.

*Jánek.* A ty co?

*Jura.* Tymczasem zeszło się do karczmy parę chłopów — já kázal beczkę fojtową otworzyć, całą gminech poczęstował, wypiliśmy beczkę na jego zdrowie i kázal mu powiedzieć, żeby mnie też zaprosił na licytację, że zapłacę dobry litkup.

*Jánek.* Ha! ha! ha! a toście go ukárali, bo jeśli

książęcy tak wszędzie o gon stoją, to przece fojt má zachować prawo.

*Jura.* Jużech się dąwno tak dobrze i tanio nie ubawił. — Ale powiedz mi zkąd ty idziesz?

*Jánek.* Idę z téj dziedziny, gdzie się krowy wedle paragrafu ciela.

*Jura.* Cóż też to za cielecá dziedzina?

*Jánek.* Idę ci kole dworu, a tam słyszę 4 dziewczki przy chlewie we drzwiach stoją, a straszliwie ci beczą.

*Jura.* A czemuż tak beczą?

*Jánek.* Já też był ciekawy i posłuchám.

*Jura.* A cożes usłyszał?

*Jánek.* W chlewie odzywał się jakiś męski głos i straszliwie ci po niemiecku verfluchtował, a potem słyszę tylko głos: „ten krowa się musieli ocielić, musieli ocielić, musieli ocielić“.

*Jura.* A coż dalej?

*Jánek.* Cztery dziewczki zaś się wzięły do beku i okropnie szlochały, potem się zaś ozwał straszny głos z chlewa: „wy zrobili tego ciela kraść, wy diebe gauer itd.“

*Jura.* To mi komedyja.

*Jánek.* Jách już myślał, że nareszcie na mnie ten panoczek krzyczy, a ponieważ te cztery dziewczki mi aż uszy swoim bekiem chciały zagłuszyć, poszedłech dalej i opowiadałech w karczmie o tym krzyku i pytałech się co to má znaczyć.

*Jura.* A dowiedziałeś się?

*Jánek.* Powiedzieli mi, że w tym dworze jest jeden pán, co wedle książki gospodaruje i w książce má zapisane, kiedy się krowy mają cielić, — kiedy przyszedł paragraf na „brzezulę,“ panoczek poszedł do chlewa i pytał się, gdzie jest cielecá; a ponieważ cielecá nie było, toż z dziewczkami robił taki krzyk; bai mówili ludzie, że ich chciał skrzyżować do sądu. Ale ten „brzezula“ raczyli się dopiero za tydzień ocielić.

*Jura.* Ho ho ho! to mi głowa, chciałech mojego synka posłać do jakiej szkoły rolniczej, ale to będzie lepiej posłać go do tego panoczka na te paragrafy.

*Jánek.* Jura?!

*Jura.* A co?

*Jánek.* Wiesz czemu Tromlik má takie piękne konie?

*Jura.* A czemu?

*Jánek.* Téj zimy nie miał siana, ale za to miał dobrą słomę, konie nie chciały słomy żrać.

*Jura.* A on co? — isto im dał owsa?

*Jánek.* Ale gdzie tam — zajechał do Wiednia, kupił zielone okulary, dał koniom na nos — konie myślały, że mają przed sobą siano i ze słomy tak wierzgają.

*Jura.* To trzeba dać do jakiej rolniczej gazety.

*Jánek.* Przydałoby się!

---

Szanownych Czytelników, którzy się spóznili z prenumeratą, prosimy o śpieszne nadesłanie takowej.

---

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa. Na posiedzeniu Izby pańskiej w zeszły piątek prezes hr. Trautmansdorf poświęcił pośmiertne wspomnienie zmarłemu członkowi Romaszkanowi. Potem przyjęto ustawę o stanie wyjątkowym w Dalmacji południowej, i ustawy handlowe z Francją i Serbją. — W izbie poselskiej tegoż dnia uchwalono w trzecim czytaniu ustawę o ogłaszaniu osób zaginionych za zmarłe; poczem obradowano nad ustawą przeciw dłużnikom utrudniającym egzekucję dla zaspokojenia wierzyciela. P. Schönerer interpelował prezesa z powo-



du, że jedną mowę jego, wedle stenogramu przedrukowaną w pewnym piśmie, prokuratorja skonfiskowała i sąd konfiskatę zatwierdził. Gdy prezes nie dał mu zadowalniającej odpowiedzi, p. Schönerer oświadczył, że złoży mandat ku uciesze rządu i żydów. — We wtorek izba poselska uchwaliła ustawę przeciw dłużnikom w trzecim czytaniu, i obradowała nad ustawą uchylającą przymus legalizacyjny dla pewnych podpisów. — Następne posiedzenie w piątek, ma na porządku dziennym taryfę celną. —

— Delegacje wspólne. Połączone komisje delegacji węgierskiej uradziły 23 głosami przeciw 21, aby sumę 23,733.000 złr. żadaną przez rząd na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie aż do listopada, tudzież na warownie i umocnienie dróg tamże, zmniejszyć na 21,700.00 złr. Zmniejszenie to uchwalono podobno nie z finansowych, ale z politycznych powodów. Zdaje się bowiem, że Węgrzy obawiają się, aby zarządowi Bośni i Hercegowiny nienadano charakteru wybitnie narodowego chorwacko-serbskiego, co jednak koniecznie nastąpić będzie musiało; dlatego delegaci węgierscy chcą okazać, że z nimi koniecznie rachować się trzeba. W zeszłą sobotę odbyło się pełne posiedzenie delegacji węgierskiej, i rozprawy były bardzo ożywione, tak iż dopiero jenerała dyskusję ukończono. — Delegacja austriacka miała w sobotę także posiedzenie i przyjęła prawie jednomyślnie cały żądany kredyt 23,733.000 złr. — W poniedziałek delegacja węgierska, po żywej znowu dyskusji, postanowiła obstawać przy wniosku swojej komisji tj. za 21,700.000 złr. Delegacja austriacka zaś postanowiła utrzymać swoją uchwałę względem udzielenia całego żadanego kredytu 23,733.000 złr. Z powodu tej różnicy nastąpiły traktowania między oboma delegacjami przez tak zwane nuncje, czyli poselstwa.

Po trzech nuncjach bezskutecznych, odbyło się 26 bm. wspólne posiedzenie obu delegacji. Z każdej było obecnych po 53 członków; prezesowie nie głosowali. Z delegacji austriackiej głosowało 44 przeciw wykreśleniu 2 milionów z żadanego kredytu, a 8 członków (z lewicy) głosowało za wykreśleniem. Z delegacji węgierskiej 51 głosowało za wykreśleniem, a 1 przeciw. Tak więc uchwała delegacji węgierskiej, aby zezwolić mniejszy kredyt (21,700.000) przyjęta została 59 głosami przeciw 45. Potem obie delegacje odbyły ostatnie posiedzenia. —

— Sejm chorwacki w Zagrzebiu powziął ważną uchwałę. Węgrzy pragnęli załatwić nareszcie sprawę sporną o posiadanie miasta Rieki (Fiume), które z prawa należy do Chorwacji, a rzeczywiście jest w posiadaniu Węgrów, dla których jest warunkiem otworu ku morzu, tj. styczności handlowej i politycznej z całym światem. Obecna sesja sejmu chorwackiego została głównie zwołaną dla tej sprawy, co też uwydatniono w reskrypcie królewskim, wzywającym sejm chorwacki, aby wybrał czterech członków do takzwaną deputacji regnikolarniej, do której tyłuż ma wysłać i sejm węgierski i Rieka. Treść tego reskryptu już wywołała niezadowolenie w Chorwacji, z powodu, że niejako przesądza sprawę na rzecz Węgier. Obrady w sejmie były też burzliwe. Tymczasem jednak od umiarkowanych, od jawnych członków stronnictwa rządowego wyszedł wniosek, zwany wnioskiem Sveteca, który proponuje w drugiej części wysłanie czterech członków do deputacji regnikolarniej, ale daje tym członkom poprzód kategoryczną instrukcję, bo powiada: „Sejm oświadcza, że Rieka z swoim okręgiem i portem tworzy część skła-

dową królestw Dalmacji, Chorwacji i Slawonii; a dalej oświadcza, że prawu temu w niczem zgoda nie przesądza ani reskrypt królewski, ani też ustawy, czyni zaś dość najw. wezwaniu powołanego reskryptu itd“. Chorwaccy członkowie deputacji regnikolarniej mają zatem ręce związane, nie mogą w niej przystać na żądanie Węgrów, a choćby zresztą przystali, to sprawa na każdy sposób wróciłaby do sejmu do zatwierdzenia. Jednym słowem, Chorwaci zastrzegą swoje prawo do Rieki, a Węgrzy jako posiadacze jej, będą tam to zaprowadzali, co im dogodne — aż nareszcie znajdzie się dla Chorwatów sposobność do wyrugowania Węgrów z faktycznego tylko posiadania Rieki, albo też Chorwaci dobrowolnie ustąpią w zamian za jakie ważne koncesje. —

— Kwestja wyboru uzupełniającego w kurji większych posiadłości czeskich, w miejsce ustępującego p. Pretisa, rozstrzygniętą została ostatecznie. Komitet centralistyczny odrzucił kompromis ofiarowany mu przez konserwatywną szlachtę, i wezwał swych stronników, aby się od wyborów wstrzymali. Komitet centralistyczny nie chcąc żadnego pojednania, w swoim zaślepieniu stronnictwem i przewrotności powiada, że oferta konserwatystów była tylko podstępem, obliczonym „nie na to, aby warować wspólne interesa wielkiej posiadłości w Czechach, ale na to, aby centralistyczną partję wystawić jako nieprzystępną dla propozycji ugodowych.“ Taka odpowiedź świadczy już o słabości centralistów, a pomimo to jest grubiańską demonstracją. Wywołała ona i między centralistyczną szlachtą czeską niezadowolenie. Komitet centralistyczny bowiem odrzucając kompromis, odrzucił także ofiarowane korzyści na przyszłość, zwłaszcza gdy ustawa Zeithamerowska wejdzie w życie. Komitet konserwatywny postawił przeto sam za kandydata br. Nadhernego z Borotina. Wybór ma się odbyć 15 maja. —

— W Wiedniu d. 19. kwietnia wieczór odbyło się w salach „pod Zieloną bramą“ na Josefstadzie zwołane przez Kronawettera zgromadzenie wyborców, które trwało od godz. 7 do 12 w nocy, i było istnym sądem bożym na centralistów. Centralistyczni aranżerzy skandalów chcieli przeprowadzić wotum nieufności dla Kronawettera, ale zostali z kretelem na głowę pobici wraz z swoim stronnictwem, które publicznie obwołano jako oszustów, szwindlerów i giełdowych szachrajów. Obecnych było około 2000 wyborców. W półtoragodzinnej mowie swojej Kronawetter miotał najcięższymi zarzutami w centralistów, oświadcza, że „Żaden Kronawetter nie będzie nigdy, przenigdy trzymał z takim stronnictwem“. Rozległy się oklaski trwające kilka minut. Dalej przemawiał Kronawetter z całym zapalem za równouprawnieniem narodowości w szkole, kościele, urzędzie i życiu publicznym. Przeciwnicy jego chcieli skandał wywołać, ale zostali zgromieni i musieli zamilknąć. Zgromadzenie niezmierną większością uchwaliło Kronawetterowi wotum zaufania. — Skutek mowy jego jest straszny dla centralistów. —

— Dr. Fischhof, znany demokrat z r. 1848, ogłosił w wiedeńskich dziennikach list, w którym wykazuje dla Niemców konieczność pogodzenia się z innymi narodowościami Austrii, mianowicie ze Słowianami, i przytęm zarzuca centralistom, że już tego dawniej nie uczynili. —

— Z Kotaru donoszą, że korespondent angielski Ewans, uwięziony za porozumiewanie się z powstańcami w Krywoszy i Hercegowinie, został wypuszczony na wolność, musiał jednak opuścić państwo austriackie. —

— Według raportu urzędowego jen. Jowanowicza,



w Krywoszy pojawili się znowu powstańcy. D. 18 i 19 bm. przedsięwzięto tam marsz rekonesansowy w okolice Dugidoci. Powstańcy uciekali zewsząd po stoczeniu walk; najgorętsza była utarczka w pobliżu Rupy, w której strzelcy tyrolscy przyprowadzili nieprzyjaciela o znaczne straty. Stwierdzono, że 26 powstańców częścią poległo, częścią zostało rannymi. Rannych unosili powstańcy na noszach ku Dragali, gdzie widziano silniejszą bandę. Straty wojska były: 3 żołnierzy ciężko rannych a 2 lekko rannych.

Późniejszy raport z 26 bm. donosi zaś, że w Hercegowinie oddziały wojska natrafiły także na ukryte w zasadzce bandy powstańców, które po krótkich utarczkach zostały rozbite i zmuszone do odwrotu. Powstańcy stracili wielu poległych i rannych, a siedmiu wzięto do niewoli. Wojsko nie poniosło żadnych strat. —

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm wyjechał do Wiesbaden, dokąd udał się także W książę rosyjski w powrocie z Rzymu. Ks. Bismark zaś powraca do Berlina, aby popierać projekt monopolu tabacznego. Wprawdzie Rada związkowa zgodziła się już na ten monopol, ale w parlamencie gotuje się wielki opór przeciw niemu. —

— Piszą z Berlina, że celem podróży W księcia Włodzimierza tak do cesarza niemieckiego jak i austriackiego było zaproszenie tych monarchów na koronację cara w Moskwie. Cesarz Wilhelm jednak wymówił się podeszłym wiekiem i ma go zastąpić następca tronu. Również sądzi, że cesarz austriacki sam nie przybędzie do Moskwy i podobno uda się arcyksiążę Rudolf na tę uroczystość koronacyjną. —

— W sejmie pruskim była znowu mowa o środkach zaradzenia nędzy na Górnym Śląsku, między tém o uregulowaniu Odry poczynając od Bogumina; dalej o budowie kolei żelaznych. Ciekawszymi jednak były rozprawy nad petycjami w sprawach szkolnych. Chodzi tu o naukę religii i język polski. Po większej części posłowie uważali petycje te za słuszne i usprawiedliwione, i wezwano rząd, aby te petycje wysłuchał. Lecz czy rząd uczyni co w tym względzie to pytanie, kiedy sejm nie może go przymusić. —

— W Poznaniu odbył się wielki wiec w sprawie szkolnej. Przypomniano znowu rządowi, jakie prawa mają rodzice i obywatele polscy; jakie obowiązki ma rząd względem obywateli. Szkoły poznańskie są symultanne (bezwyznaniowe) i niemieckie. W tych szkołach zaś rodzice polscy i katolicy nie znajdują dla dzieci swych ani religijnego wychowania, ani nauki dokładnej. Ponieważ dzieci nie rozumieją nauki, dlatego do wyższych klas nie chodzą, pozostają nieukami. Nauczyciele po części sami nie umieją po polsku. Powtórzono więc skargi względem języka polskiego i nauki religii, a żądano na nowo sprawiedliwości, „każdemu co mu się należy“. Udowodniono też, że Polacy nie prowadzą żadnej agitacji, lecz robią to, co im Bóg i sumienie rozkazuje, a co prawa pruskie robić pozwalają. —

— W Berlinie odbyła się w tych dniach narada wszystkich komitetów izraelickich, celem wspierania prześladowanych żydów w Rosji i uregulowania wychodźstwa. Na zgromadzeniu tém były reprezentowane prawie wszystkie wielkie miasta europejskie przez swoich delegowanych. Postanowiono, aby komitet berliński kierował wychodźstwem z Rosji do innych krajów europejskich, a londyński komitet ma się zająć emigracją do Ameryki. Paryzki komitet zaś ma uporządkować stosunki wychodźców. Pieniądze winny być nadsyłane do Berlina i Londynu. —

Rosja. Ustąpienie Gorczakowa, który reprezentował moskiewskie stronnictwo, a mianowanie Giersa, który należy do niemieckiej partji w Rosji, ministrem spraw zagranicznych, zadowolniło Europę, bo bierze ona to za oznakę pokojowej polityki. Car pozornie zerwał z panslawistami rosyjskimi, do których się nakłaniał, a którzy w wojnie upatrywali zbawienie Rosji w obecnych jej kłopotach. Car istotnie zrobił ustępstwo mocarstwu, lecz może nie uczynił tego z uznania potrzeby pokoju, tylko dlatego, że Rosja obecnie nie jest w stanie prowadzić wojny. Zapewne w tém samém przekonaniu umilkli także panslawiści na chwilę, obawiając się koalicji Europy przeciwko Rosji, jaką Bismark miał przygotowywać. Dla zamaskowania stanu rzeczy otoczył się car kamarylą niemiecką: Giersem, Adlerbergiem, Kaufmanem, Todlebenem i innymi, lub też kosmopolitami jak Orłow, Łańbanow itp. Nie należy jednak łudzić się; gdy nadejdzie stosowna chwila, łatwo będzie panslawistom usunąć tego rodzaju doradców carskich; nienawisć bowiem społeczeństwa rosyjskiego do wszystkiego, co traci zachodem, jest silna i ona zdoła poruszyć masy ludowe. I dziś mamy przykład, jak rosyjskie panslawistyczne stronnictwo pracuje przeciw partji niemieckiej w Rosji. Pomimo cenzury wyszła tam broszura, która opowiada, jak wszystkie znaczniejsze stanowiska i posady przy dworze, w ministerstwie, w wojsku, urzędach całej Rosji zajmują Niemcy, a prawdziwi Rosjanie bywają dla nich pomijani; dlatego broszura ta grozi rosyjskim Niemcom w ostateczności nożem. Że podobna broszura pojawić się mogła w Rosji, wytłumaczyć się daje tém, że dwa prądy przeciwne panują w najwyższych sferach rosyjskich. Prąd rosyjski i panslawistyczny dotąd jest silny, póki Ignatjew jest u stępu jako minister spraw wewnętrznych, a choć oczekiwano już jego usunięcia, rząd nie może tego uczynić, bo musi przestrzegać polityki narodowej. Cała Europa domaga się jego ustąpienia, uważając go za wykonawcę groźnej polityki panslawistycznej, ale car jeszcze waha się go oddalić. Chyba żydzi wymodlą w synagogach londyńskich upadek Ignatjewa, bo jemu przypisują także pobudkę do gwałtownego żydobicia. Znaczącem jest w téj sprawie, że obecnie nawet Katkow, jeden z naczelników panslawistycznych wystąpił w swoim dzienniku przeciw Ignatjewowi z powodu srogiego prześladowania żydów, a Katkow miał to uczynić na wyraźne życzenie cara. Może i panslawiści gotowi chwilowo uczynić z Ignatjewa ofiarę, aby w téj chwili pokryć swe nieudane zamiary. Sam zamęt panuje więc w Rosji.

Pogłoski o dymisji Ignatjewa, [ponawiające się wciąż, nie są bez znaczenia. Utrzymują, że artykuł Katkowa przeciw Ignatjewowi, miał wyrzucić silne wrażenie i zachwiać zaufanie cara do ministra spraw wewnętrznych. Również wypadki w Bałcie osłabiły znacznie stanowisko Ignatjewa. —

— Goniec urzędowy ogłasza ukaz, którym car zakazuje wojskowym wszelkich stopni wygłaszać publicznie mowy, zawierające oceny polityczne, jako zupełnie niezgodne z duchem karności wojskowej. Równocześnie zostało potwierdzone rozporządzenie, które wszystkim stojącym w służbie rządowej zakazuje ogłaszać w dziennikach artykuły, rozprawy itd., dotyczące się tak wewnętrznych, jak i zagranicznych stosunków Rosji, bez pozwolenia przełożonych. —

— Z Petersburga piszą: Na Wielkanoc otrzymał car pismo komitetu rewolucyjnego, zapowiadające mu, że jeśli w dzień koronacji Rosja nie otrzyma swobód



swoich, zostanie car zabitym. Niechaj tylko przetrzęsie swoją sypialnię, a ujrzy tam nabite przyrządy eksplozyjne. W samą rzecz znalazł tam dwie nienabite maszyny piekielne z naciągniętą maszyną zegarową. Miano także znaleźć białą jedwabną napuszczoną. —

— Mimo ruchu nihilistów pracują w Moskwie około przygotowania koronacji cara. Jeżeli tak będzie, jak piszą, to wypadnie ona świetnie. Na koronację mają zjechać król duński z królową, tj. rodzice carowej, cesarzowie niemiecki, królowie Szwecji, Grecji, Rumunii, Serbji, książęta Czarnogóry, Bułgarji; Papież ma posłać swego krewniaka, hr. Pecci. Nawet Chiny przysłały swego reprezentanta. Niechby jednak nihilści co wypłacali, toby się mogła zrobić przy tylu królach i książętach, gruba awantura w Europie. Wykomenderowane będą także do Moskwy pułki gwardyjskie i deputacje wszystkich gatunków broni. —

— W Kijowie aresztują bezustanku mnóstwo nihilistów i wysyłają ich od razu na Sybir. Nie ma dnia, żeby nie aresztowano kilku ludzi, policja jednak zakazuje o tym pisać. W ostatnich dniach aresztowano całą gromadę nihilistów, wielkie zaś wrażenie zrobiło, gdy policja uwięziła kijowskiego prokuratora Szarańcowa; ma to być człowiek powszechnie szanowany i bardzo wykształcony. —

— Z Kamieńca Podolskiego donoszą o wielkim pożarze 25 bm., który zniszczył wiele domów i sklepów żydowskich. Szkodę obliczają na pół miliona. — Napady na żydów nie ustały jeszcze, pomimo, że zarządzone ściganie sprawców rozruchu. Dlatego emigracja żydów przybiera coraz większe rozmiary. — Oprócz żydów zagrożone są także niemieckie kolonie napadami tłumów rozszuszonych. —

— Z prowincyj nadbałtyckich nadchodzą niepokojące wiadomości. Pastorowie tamtejsi, Niemcy, otrzymali groźbę, że kościoły ich będą wysadzone dynamitem w powietrze; dlatego nabożeństwa odbywają pod gołym niebem. — Z południowej Rosji także donoszą, że tamtejsze prześladowania żydów poczynają się rozciągać na Niemców. W powiecie Elizabetgrodzkim w Nowej Pradze osada niemiecka została napadniętą i zrabowaną. —

Rzym. Papież przyrzekł Wksięciu Włodzimierzowi wysłać swego reprezentanta na uroczystość koronacyjną w Moskwie. Car podziękował Papieżowi w własnoręcznym liście za nominację takiego reprezentanta. — Pruski poseł Schlözer wręczył Papieżowi swoje uwierzytelnienie. Ojciec ś. wyraził swoje zadowolenie z powodu przywrócenia stosunków między Prusami a Watykanem, dodając, że okoliczność ta spowodzi upragniony pokój religijny. Następnie konferował Papież ze Schlözerem jeszcze pół godziny sam na sam; poczem Schlözer odwiózł sekretarza Jakobiniego. —

Włochy. Spełniły się gorące pragnienia Włoch. Będą one posiadały port własny na morzu Czerwonym. Przed 14 laty towarzystwo włoskie Rubatrinio zakupiło od jednego z tureckich autonomicznych sułtanów zatokę Assabską, a potem nabytek ten odstąpiło rządowi włoskiemu. Przeciw temu założył zrazu protest Egipt, ale teraz odstąpił już od tego i przyznał Włochom prawo do tej zatoki. Obecnie rząd włoski myśli zatokę rozszerzyć a nad jej brzegiem wzniesć duże kolonialne miasto. —

Francja. Biskupi francuscy wydają listy pasterskie w sprawie szkolnej. Ponieważ religja ze szkół ma być wykluczona, radzą biskupi rodzicom, aby tymczasem posłali dzieci do szkół rządowych, póki nie będzie w szkole

żadnego zgorszenia, i póki nie będzie dosyć szkół prywatnych katolickich. —

— Niemcy rozpisują się nad tem, czy obecnie może przyjść do skutku przymierze Francji z Rosją przeciw Niemcom. Odpowiadają na to, że nie, bo w Francji rzeczpospolita stoi na kruchych nogach, gdyż nie ma ani silnego, ani stałego rządu. Nie prezydent rzeczpospolitej, ale ministrowie kierują sprawami kraju, a jeden minister strąca drugiego i tak naród nie może powziąć do żadnego zaufania. Gambetty można się było lękać, żeby się z Rosją przeciw Niemcom połączył; ale Gambetta stracił wiele na znaczeniu i nie ma poparcia w bankierach Rotszylda, a bez nich nicby nie zrobił. —

## Rozmaitości.

— Statut „Macierzy Polskiej“ otrzymał już zatwierdzenie rządu. Celem tej fundacji jest szerzenie oświaty narodowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okaże się najpilniejszą. Majątek „Macierzy“ wynosi obecnie 29.100 złr. Książki wydawane przez „Macierz Polską“ mają być w języku polskim, a względnie w języku ruskim, jakiego używa lud ruski we wschodniej Galicji. Siedzibą „Macierzy Polskiej“ jest Lwów. —

— *Namiesznik galicyjski* hr. Alfred Potocki objężdża obecnie wschodnie powiaty Galicji. —

— Ze Lwowa donoszą, że tam w poniedziałek po południu klęska pożaru nawiedziła prawie równocześnie dokoła miasta położone wsie: Hołosko małe, gdzie spaliło się 14 osad, Hołosko wielkie, gdzie spłonęła 1 osada, i Laszki murowane, w których pożar przybrał największe rozmiary i pochłonął 28 osad. W Hołosku wielkim straż ogniowa lwowska powstrzymała pożar, bo inaczej byłaby spłonęła cała wieś. Równoczesne powstanie pożaru w tych wsiach nasuwa podejrzenie podpalenia. —

— W Stanisławowie w środę po południu spalił się kościół farny; ogień wszczął się na kopule fary. —

— Utworzył się we Lwowie komitet dla ułatwienia emigracji żydom z Rosji. Panuje tylko niepewność — dokąd? Komitet londyński bowiem chce emigrację tę tylko częściowo kierować do Ameryki, mając na oku także wysyłkę do Saloniki, Syrii i Egiptu. P. Oliphant zaś, bawiący we Lwowie, zdaje się popierać wychodźstwo do Palestyny, od czego znów wzbraniają się żydzi, podejrzewając, że myśl ta pochodzi od pewnych stowarzyszeń misyjnych angielskich. — Partję rzemieślników żydowskich, którzy opuścili Warszawę, przytrzymało na granicy rosyjskiej pod pozorem formalności paszportowych. —

— O zaburzeniach żydowskich w Brodach donosi „Gazeta Narodowa.“ Awantury powstały wskutek tego, że pewien kapral z bataljonu strzelców wyrzucił jakiegoś żydowca stragan. Żydzi zaczęli z owym kapralem kłótnię, wydali mu bagnet i skaleczyli go nim w nos. Bójki trwały przez kilka dni. Obecnie cały bataljon strzelców siedzi w areszcie koszarowym, tylko ordonansom wolno chodzić po mieście. Bataljon ten jest czysto niemiecki i składa się z samych Tyrolczyków. Oprócz strzelców stoją w Brodach dragoni, Rusini; lecz ci nie brali żadnego udziału w zaburzeniach i temu właśnie przypisać należy, że awantura nie przybrała większych rozmiarów. W Brodach pełno żydów z za kordonu, a po ostatnich wypadkach w Bałcie, spodziewają się tam ze 60.000 nowych emigrantów. —

— Światło elektryczne zaczyna konkurencję robić gazowi. Do Krakowa przybył agent zagranicznego oświetlenia elektrycznego, z propozycją, że Towarzystwo to obowiązuje się oświetlać cały Kraków 42 lampami za cenę 5 złr. na godzinę. Sprawę tak ważną ma wziąć rada miejska pod obradę na najbliższym posiedzeniu. — Wiadome są próby elektrycznego oświetlenia w Wiedniu. — Gaz ustępuje teraz do miast azjatyckich. Tak zaprowadzono właśnie



oświetlenie gazowe w Teheranie, stolicy perskiej, ku niemałemu podziwowi mieszkańców, którzy pojąć tego nie mogą, jak może coś palić się i świecić bez oleju i knóta. —

— *Proces sądowy z powodu pożaru Ringteatru* w Wiedniu rozpoczął się w poniedziałek. Na ławie oskarżonych jest ośmiu: 1) były burmistrz wiedeński dr. Newald, 2) dyrektor teatru Jauner, 3) maszynista teatru Nitsche, 4) strażnik pożarny Breithofer, 5) inspektor teatru Geringer, 6) radca policyjny Landsteiner, 7) inżynier miejski Wilhelm, 8) rekwizytor straży pożarnej Herr. Przewodniczącym sądu jest p. Holzinger; jako prokurator dr. Pelsner. Obrońców dla oskarżonych jest 7, a rzeczoznawców powołano 8. Odczytanie oskarżenia trwało przeszło 2 godz., i wykazuje ono wielkie zaniedbanie co do środków ostrożności. Burmistrz wiedeński dr. Newald, gdy po wypadku podobnym w Nicei został upomniany przez namiestnictwo do zaprowadzenia potrzebnych środków bezpieczeństwa o teatrach wiedeńskich, zamiast to uczynić, wolał się sprzeczać z namiestnictwem o kompetencję. Największe zarzuty spadają na dyrektora teatru Jaunera o wielorakie niedbalstwo. Proces ma potrwać 3 tygodnie. Szczerściem dla oskarżonych jest, że wzburzone umysły wiedeńczyków już się uspokoiły. A nspokoili się tak dalece, że na posiedzenia tego sądu zbyt mało publiczność uczęszcza. —

— *Haniebny handel*. Austrjacki konsul w Marsylii donosi, że dwóch rosyjskich żydów wyjechało z Buenos Ayres (w Ameryce) do Europy, ażeby jak to już poprzednio robili, młode dziewczęta z monarchji austrjacko-węgierskiej pod pozorem dobrego i uczciwego zarobku dla zakładów nierządu pozyskać. Jeden z nich ma się nazywać Maurycy Mutyan, ma lat 50, wzrostu wysokiego, włosy czarne, broda trochę siwa, ogolona, twarz blada, nos wyraźny, ma mocny kaszel. Drugi ma lat 28, wzrostu średniego, chudy, włosy czarne, mały wąsik. Mają mieć kilka paszportów i wysyłają takie zgodzone panienci za paszportami do Marsylii, gdzie mają wziąć ich na statek. —

— *Russkiej Kurjer* dowiaduje się, że święty prawosławny synod w Moskwie zamierza przystąpić do reformy ustawy o dniach świątecznych. Albowiem okazuje się, że Moskale mają już teraz przeszło 165 dni świąt w roku, tak że chłopci zaledwie 200 dni rocznie oddają się pracy, a resztę spędzają nieco w cerkwi, a głównie w „kabaku“. Najgorszym zaś jest to, że właśnie najwięcej świąt prawosławnych, bo aż 40, wypada w czasie lata, a więc w najgorętszej porze robót polnych. Synod ma zamiar znacznie liczbę świąt zredukować. —

— *Strasna katastrofa* wydarzyła się w Atenach, w kościele „Zoodotros Pighe“ (ożywiające źródło) podczas wieczornego nabożeństwa w Wielki Piątek. Według rytuału greckiego rozpoczyna się o godz. 10 w Wielki Piątek uroczystość pamiątkowa pogrzebania ciała Chrystusa i odbywa się wtedy wielka procesja. Podczas odśpiewania nabożeństwa poprzedzającego procesję, zaszedł wypadek, który uniemożliwił dalszą ceremonję. — Jak we wszystkich wielkich miastach na wschodzie, tak i w Atenach, znajdują się w kościele galerje dla kobiet. Gdy ksiądz odprawiał nabożeństwo, oderwał się kawałek gzymsu od stropu i spadł na chór zajęty przez kobiety. To spowodowało popłoch i dały się słyszeć krzyki, co wprowadziło w błąd kilka osób, że się wszczął pożar i zaczęto wołać „gore!“ Krzyk ten przeraził kobiety, które sądząc, że rzeczywiście pali się w kościele, rzucając się na schody prowadzące z galerji na niższe piętro, gdzie znalazły drzwi zamknięte, tłocząc się, przewracając jedna drugą i wołając o pomoc. Ogarnia je przestraszenie nie do opisania. Powstają ze wszech stron krzyki; przybiegają żandarmi i widząc drzwi zamknięte wyrębiają je siekierami, aby utorować wyjście. Gdy już drzwi wybito, przedstawił się straszny widok. Kobiety i dzieci leżały zmiażdżone przy drzwiach i całe schody były literalnie zawałone ciałami rannych i nieżywych. Wyciągnięto 11 trupów i liczba rannych jest znaczna. Wiele dziewcząt utraciło rozum częścią z przestraszenia,

częścią na widok nieżywych matek i siostr. —

— *Karol Darwin*, słynny naturalista umarł w Londynie 21 kwietnia. Wielki i jeniálny ten myśliciel urodził się 1809 w Strewsburgu, uczęszczał do kolegium w Cambridge i otrzymał stopień akademicki w r. 1831; poczem udał się w podróż do pustych południowej Ameryki i wysp Falklandzkich, a następnie poświęcał się pracom naukowym i badaniom przyrody. Najznakomitszym jego dziełem jest praca „O powstaniu gatunków“, która wywołała całkowity przewrót w dotychczasowych pojęciach o przyrodzie. —

— *Zamienienie pustyni Sahary w Afryce na morze*. Ministerstwo francuskie zajmuje się projektem pułkownika Roudaire przywrócenia dawnego morza w algierskiej Saharze. Zdaniem jego można zrobić kilkumilowy przekop z morza Śródziemnego od wybrzeża Gabes, za pomocą którego wypełni się wodą głęboka dolina prowincji Konstantyny, nosząca na sobie ślady dawnego wyschłego morza. Zyskałby na tym klimat Algierji i Tunisu, otworzyłaby się morska komunikacja z głębią Afryki, a Francja zyskałaby przeciw napadom z pustyni najpewniejszą zapórę. Koszta obliczono na 60 milionów franków.

— *Strasne wieści*, pisze *Gazeta Lubelska*, dochodzą z Krzeszowej, wsi odległej o 4 mile od Lublina. Przed paroma tygodniami we wsi tej zachorował pies, podejrzany o wodostreść, pomimo to jednak, zamiast być zastrzelonym, nwiązany został na łańcuchu, w oczekiwaniu czy się nie da wyleczyć. Inne psy zbiegły się gromadnie do wściekłej dotkniętego i gryząc się z nim, również wściekły uległy. Z psów przeniosła się wścieklizna na inwentarz tak, że okropną tą zabójczą chorobą jest dotknięte bydło, trzoda chlewna, największy strach wzbudzają koty, przed których napacją ustrzedz się nie podobna. W całej wsi panuje popłoch nie do opisania, ludzie obawiają się opuścić progi swych domostw, zbliżyć się do inwentarzy, które w oborach i chlewach się wściekają. Śmielsi przed chlewami kopią głębokie doły, w których wpadła trzoda żywem zakopują. Władza przedsięwzięła energiczne środki, w celu położenia tamy następstwom tego okropnego, jedynego może w swym rodzaju nieszczęścia. —

— *Przyjemna podróż*. „Gaz. Syberyjska“ donosi, że dawno oczekiwany komisarz chiński przybył do Kuldży. Całą drogę z Pekinu aż do tego miasta odbył w palankinie, niesionym przez ludzi i otoczonym przez 400 żołnierzy. Podróż ta trwała siedm miesięcy. —

## Z Cieszyna.

— *Prezydent krajowy śląski Aleksander hr. Summer* umarł w Opawie 26 bm. przed g. 6 wieczór, po krótkiej chorobie na zapalenie płuc. Służył on na Śląsku jako naczelnik rządów krajowego 12 lat, będąc na tę posadę przeniesionym ze Lwowa, i niedawno obchodził 40 letni jubileusz swej służby urzędowej. Wiadomość o zgonie jego rozniesiona telegrafem we wszystkich sferach sprawiła mocne wzruszenie, bo był on powszechnie poważany jako wierny urzędnik, jakkolwiek nie mógł zadowalniać ogólnych życzeń kraju. Na pogrzeb jego w piątek po południu o g. 6 pojechały także z Cieszyna reprezentacje, a również i z innych miast śląskich. Minister hr. Taaffe zapowiedział także z Wiednia swoje przybycie na pogrzeb. Na domie rządowym w Opawie wywieszono chorągwie żałobne, i wszystkie korporacje opawskie postanowiły wziąć udział w smutnym obchodzie. —

— *Posel do rady państwa ks. Chełmecki* przybył w niedzielę wieczór do Cieszyna w krótkie odwiedziny, aby zasięgnąć na miejsc szczególnych o stosunkach śląskich. Koło bowiem polskie, które się od dawna sprawą śląską zajmuje, chce teraz w porozumieniu z klubem czeskim znowu sprawę równonprawienia na Śląsku poruszyć. Miejmy nadzieję, że rzecz rychło dojrzeje. Ks. Chełmeckiego przyjęło grono narodowców na pogadankowym wieczorku. W poniedziałek rano szanowny posel znowu odjechał.

— *Niektóre wiedeńskie dzienniki* rozgłosiły, że redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej i jego przyjaciele starali się o ugodę z posłem Obratschajem w sprawie podpisów fałszowanych. Tak też i tutejsza Silesia doniosła. Jest to fałsz, bo prawie przeciwnie p. Obratschaj czynił podobne zabiegi. Redaktorowi Gwiazdki nie zależy na ngodzie, bo już i sądownie jest stwierdzonem, że podpisy na petycji Obratschajowskiej są fałszowane, a o to nam jedynie chodziło. P. Obratschaj kłamał, i wiedział, że kłamie przed całą



rada państwa, gdy przed nią twierdził, że podpisy są prawdziwe. A kłamał już także w roku przeszłym, gdy ogłosił w Gwiazdce także twierdzenie, że podpisy są prawdziwe, bo już wówczas wiedział, iż są fałszowane. Rozchodzić się będzie następnie o to, czy w takim razie pan Obratschaj może być posłem. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 22 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 30 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 85 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 4 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 27 kwietnia: Renta papier. 76.50.—76.55; nowa pap. 92.85.—92.90; srebr. 77.45.—77.50; złota 94.15.—94.25; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.64. Marka praska 58.75—58.80. Rubel papierowy 1.21 $\frac{1}{4}$ —1.21 $\frac{1}{2}$ .

Spirytus za 10.000 litrów procent, w Wiedniu 32.25—32.50; w Peszcie 30.75—31.—

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wółem“ na I piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładu.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

## Duchowny Ewangelicko-Reformowany

posiadający gruntownie język polski i niemiecki, może ubiegać się o posadę 2. pasterza przy Zborze Ewangelicko-Reformowanym Warszawskim a zarazem Członka Duchownego Konsystorza, z płacą Rsr. 900 rocznie i mieszkaniem, nie licząc wynagrodzenia za naukę religii i objazdy. —

Osoby interesowane zechcą zgłaszać się po bliższe informacje do biura Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 492. —

## Edykt licytacyjny.

L. 781.

C. k. Sąd powiatowy w Fryszacie ustanowił celem przedsięwzięcia publicznę sprzedaż gruntu k. l. 19 i 36 w *Matych Kończycach*, oszacowanego na 2305 złr. 50 ct. w. a., należącego Barbarze Kromny Ilvoto Kania w Dąbrowej, — terminy na dnie 25 kwietnia 1882 jako pierwszy 23 maja 1882 jako drugi i 20 czerwca 1882 jako trzeci;

przy czym nadmieniam, że realność ta, jeżeli w pierwszym i drugim terminie przynajmniej za cenę oszacowania sprzedana nie będzie, na trzecim terminie także niższej ceny pozbyta zostanie.

Chęć kupna mający powinni w oznaczonych dniach o godz. 10 przed południem w tymże sądzie się stawić, a wprzód mogą przejrzeć stan księgi gruntowej w urzędzie ksiąg gruntowych i warunki sprzedaży w kancelarii tegoż sądu.

W Fryszacie dnia 20 marca 1882.

C. k. sędzia powiatowy: Mucha.

## Egzaminowany maszynista

w politechnice we Lwowie do wszystkich parowych maszyn, poszukuje posady, tak w młynie parowym, lub tartaku, albo w bądźkolwiek jakiej fabryce, i w każdym razie może się wykazać słownymi świadectwami. Adres: Z. M., postrestante Rzeszów.

W drukarni H. Feltzingera i spółki.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I piętrze w domu knpca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkłady oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

## „Przyjaciół chorych.“

W wydanym pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym związku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu. — „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

**Realność**, w Markłowicach pod Frysztatem, pod Nr. 25, składająca się z 30 jochów pola i 2 jochów lasu, w bardzo dobrym stanie, z budynkami: domem mieszkalnym i 2 stodołami także w bardzo dobrym stanie, z kołniami, byłym i całym inwentarzem, jak stoi i leży, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomość tamże u właściciela.

Ucznia przyjmie natychmiast

## JAN PUSTUWKA

pozłotnik i sztaflerz,

w CIESZYNIE na wyżniej bramie, naprzeciwko polskiego króla.

Tenże poleca się także do podjęcia wszelkich robót do jego zawodu należących, wykonując takowe jak najstaranniej i najpewniej, jako to: bronzowanie ram kościelnych, wieńców, krzyżów nagrobnych, lakierowanie, pokostowanie, napisy itd.

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 6 maja 1882.

Nr. 18.

## Słowo do rodaków!

(Dok.) Otóż walka na ziemi naszej śląskiej między słowiańszczyzną a germanizmem. Z naszej strony walka ta jest tylko obronna, ale z drugiej strony jest zaczepną. A jeśli napadniętemu bronić się wolno, tedy nie zrymajcie się na to, że i my podnosimy głos w obronie naszej. Niedgdyś jeszcze przychodzili Niemcy do nas jako posłowie prawdy Bożej — dziś tylko idą jako ciemiężcy z bronią skuteczną, jaką jest kapitał, biurokracja i nauka, aby zdobyli ziemię naszą i aby zgermanizowawszy co się daje, lud nasz pozostawający bez szkół narodowych, bez swojskiej inteligencji i bez kapitału, uczynili niewolnikiem swoim. Obym się tylko mylił, ale mi się bardzo zdaje, że ty ludu polski i czeski, że ty plemię słowiańskie mieszkające od lat niepomyślnych na ziemi tej śląskiej coraz to bardziej świadomie i nieświadomie stajesz się niewolnikiem germanizmu, i do tego jeszcze się stosujesz, abys w pocie czoła wydobywał chleb z twardej ziemi twojej, abys siekierą rąbał drzewo dla ciemiężców twoich, a sam nieraz marznął od zimna, abys stanowił ową wielką klasę niewolniczą, którą do ciężkiej pracy za bezcen biczem popędzają. A niestety jeśli z chaty twojej wychodzą synowie twoi i nauką zaostrzą sobie miecz ducha swego, tedy rzadko kiedy powracają jeszcze do ciebie, ale stawają po największej części w szeregach germanizmu i tém zacięciiej walczą przeciwko przyrodzonym prawom twoim, aby gorliwością germanizatorską zatarli na sobie, jak uważają, haniebne piętno pochodzenia słowiańskiego. Tak tedy ma się rzecz. Na jednej stronie nasze plemię słowiańskie bez broni, bez wodza, a nawet bez poczucia niebezpieczeństwa jemu grożącego, a na drugiej germanizm nas wytypiający. Nie mówię tego, jakoby nie poważał Niemców, owszem poważam ich, ale jest inna rzecz poważać kogoś, a inna rzecz stać się dla tego jego służalcem i niewolnikiem. My chcemy szanować Niemców, ale niech i oni szanują nas jako równych współobywateli państwa naszego, jako równe stworzenia Boże, a niech nam gwałtem przyrodzonych praw naszych nie odbierają.

Wynika z tego, że walka między ludnością śląską ma wyższe, bo idealne podstawy. Jeśli my praw swoich bronić nie będziemy, tedy te lepsze części ludu naszego powoli germanizmem pochłonięte zostaną, ale opuszczoną pozostaje owa wielka masa i wydaną na zgłupienie i na niewolnictwo. Bo całego ludu naszego

zgermanizować nie można, tego nawet ani w Prusiech nie mogą, gdzie pierwszy §. ustawy szkolnej powiada: „Język naukowy w nieniemieckiej (tj. polskiej) szkole ludowej jest niemiecki“. Lepsze żywioły, wyćwiczeńsze i majątniejsze klasy ludu naszego łączą się z germanizmem, a biedniejsze i mniej oświecone szczątki jego pozostaną potem w najnędzniejszym położeniu — prości niewolnicy wieku naszego. Ale między temi nędzaczami może będą wasi ojcowie i matki, wasze siostry i bracia, których wy odszczepieństwem waszém sami pozostawiliście i wydaliście na nędzę i poniewierstwo. Czyż to czyn godny ich miłości w dzieciństwie wam okazanój? — Do którego stronnictwa się syn ludu naszego dziś przyłączyć ma, to jest rzeczą sumienia. Jeśli chce opuścić ojca i matkę i braci i siostry, jeśli się wstydi ludu swego i chce dołączyć się do tych, gdzie większa chwała, większe zyski go czekają, — tedy niech idzie, ale dla nas wy synowie ludu naszego polskiego jest to rzeczą sumienia, czy przeciw ojcom, czy z ojcami naszymi stać chcemy. Na rozdrożu wspomnijmy sobie przykazanie czwarte: „Czcij ojca i matkę twoją;“ — kto ich zdradza i opuszcza, szczególnie w tak przykrych widokach przyszłości, ten zerwał oraz z najświętszym uczuciem, bo z bojaźnią Bożą i z wiarą.

Lecz niejednen powie: Sprawę narodową uważam za sprawiedliwą, ale sposób jej obrony jest szorstki i nieodpowiedni. Zgadzam się, często wielkie popełniają się błędy, ale nie zapomnijmy, że obrońcami sprawy narodowej są przeważnie chłopci sami, gdyż inni się ich wyrzekają i opuszczają sprawę ich. A dla tego też nieraz ta obrona wypadnie po chłopsku, to jest bez sztuki szermierskiej, po prostu — cepem. Ale od was, wy wykształceńsi zależy bronić praw narodu waszego delikatniejszą bronią, ile można tą samą, którą germanizm zwalcza nas. Niech się nauka, inteligencja i kapitał nasz nie wstydi pochodzenia słowiańskiego, polskiego, tedy też obrona będzie lepszą i skuteczniejszą. A bronić się nam wypada, boć na nas nastawają gdzie i jak tylko mogą. Zawiązała się czytelnia ludowa w Cieszynie, a nuż na sparaliżowanie jej czynności powstał od razu niemiecki „Deutscher Verein;“ zawiązało się towarzystwo rolnicze dla podniesienia rolnictwa u ludu naszego, nuż Niemcy od razu wywołali swój „landwirtschaftlicher Verein;“ ewangelicy Polacy zawiązali swoje ew. towarzystwo oświaty ludowej, a ledwie że ono istnieć zaczęło, już Niemcy dla sparaliżowania dążeń i pracy jego względem oświaty ludu, zakładają swoją tak zwaną „czytelnię



ewangelicką“ i stawiają sobie za zadanie w niwecz obracać wszelkie podniesienie się ludu naszego. Dziwna tylko rzecz, że tak się o polskich ewangelików troszczyć zaczynają, a że też równą gorliwości między Niemcami naszymi nie okazują, wobec których najzupełniej są obojętni, czy tam oni są katolikami, czy żydami, czy bezwyznaniowymi. Dla ludu naszego ma godło ewangeliji zostać nadużywaniem dla celów germanizacyjnych.

Inni znowu, a szczególnie ewangelicy Polacy, acz czują potrzebę bronienia praw narodowości swojej, nie odważają się oprzeć Niemcom, mniemając, iż z prądem tym trzeba już dlatego utrzymywać dobre stosunki, ponieważ w Niemczech jest kolébka reformacji. Zgadza się na to zapatrywanie najzupełniej już dla wysokiego stopnia oświaty narodu niemieckiego, lecz chcą ich cenić jako wolny ich współobywatel acz inną narodowości, a nie jako podły słuzalec i niewolnik germanizmu. Z wdzięcznością chcą się uczyć z obfitego źródła ich umiejętności, ale gdybym dla tego ojców moich się wyprzeć i przeciwko nim stanąć miał, byłbym podobny do dziecka, które niankę swoją więcej kocha i poważa niż rodowitą matkę. Zresztą ten prąd germanizmu, który nas pochłonać chce, nie jest ewangelickim, bo u nas ewangelicy są zgola tylko między Polakami, a nie ma ich między Niemcami; a ci, co u nas za wielkich opiekunów ewangelickich uchodzić pragną, do najnowszych czasów najgorzej nas prześladowali. Lecz choćby i nasi Niemcy byli ewangelikami, czyż ewangelja Chrystusowa jest tylko dla Niemców, a czy Pan Chrystus nie kazał uczniom swoim iść na „wszystek“ świat i nauczać „wszystkie“ narody? Ewangeliji dziś nam nikt więcej gwałtem nie odbiera, ale nasze prawa narodowe są pogwałcone. Ten kierunek zaś germanizmu, co je przygnębia i gwałci, nie jest ani ewangelickim, ani katolickim, lecz jest po największej części bezwyznaniowym, bezreligijnym, bezbożnym. Jest on reprezentowany przez lewicę rady państwa, a jako ta lewica sądzi o religji i o kościele, o tém łatwo ze źródeł innych się przekonać można. Religja znaczy im tyle co pobożne kłamstwo; a co nam jest najświętszego, to zazwyczaj lewica każdego parlamentu obrzuca błotem i dąży do wychowywania dzieci bez wiary, bez Boga, bez sumienia. A dlatego już w imię religji i w imię narodowości przeciwko prądom podobnym bronić nam się wypada.

Lecz jakim sposobem? Musimy nieco napowrót odzyskać téj broni, którą nam wydarto — naszych szkół i inteligencji, naszych praw językowych i naszego kapitału. A do tego prowadzić nas będzie praca i bojaźń Boża, poszanowanie wszystkiego cośmy w spuściznie po ojcach naszych odziedziczyli, poszanowanie naszego języka, naszej wiary, naszej narodowości, i — wytrwałość. Czciemy i my ojca naszego i matkę naszą, które nam Bóg dać raczył i nie zapierajmy się ich, a ci, którzy nami dziś gardzą, kiedyś nas według zasługi naszej szanować będą.

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### VIII. (C. d.)

Żyd zatarł sobie ręce i idzie do Firmanów, którzy jeszcze dosiadywali na Woli; opowiedział interes, o co chodzi. Firman się zagapił, otwierając usta, jak polip jaki na żer, rychło li sam mu wpadnie. — „Pan pożyczycy 3 tysiące, a napiszemy na wekslu 4.“ — „Lękam się.“ — „Ach, nastęrczam dobry interes, a pan mnie nie rozumie. Ekonom ciepły, wiem o tém, jeno udaje, że nie ma nic; pożycz pan jemu, on wystawi weksel.“ — „Na czémże go będę patrzył? czy żyrujesz go?“

Żyd myśli, nareszcie rzekł: „Już wiem, jak będzie dobrze, i tego i tego złapiemy. Namówię ekonoma niech odpisze panu: nie mogę dostać pieniędzy na pańskie imię, chcą tu pożyczyć mnie, ale musi ktoś zaręczyć; więc pan dziedzic niech przysze blankiet na weksel z podpisem swoim, że ręczy. Ekonom podpisze weksel na swoje imię, i będziemy mieli dwóch na wędce.“ — „Ani słowa, koncept niepośledni, próbuj, ja dam 3 tysiące.“

Żyd mówi dalej: „ja panu nastęrczę wszystko za darmo, ekonom ma tu ładny kawałek łaki, który kupił od chłopca, niechże ją da panu zadarmo, a ja będę płacił z niéj panu. Co zaś ta łaka rocznie przynosi, niech sobie ekonom wpakuje do sumy wekslowej i koniec.“ — „Nie zła myśl, idź Abram, proponuj, przystanę na pożyczkę, niech dziedzic ręczy.“ — Żyd pobiegł, opowiada wszystkie myśli ekonomowi, który kontent, pisze do dziedzica: będą pieniążki, tylko niech pan dziedzic przysyła podpisane żyro na wekslowych blankietach.

Uleciało dni dziesięć, nim listy tam i napowrót się skrzyżowały. Ratysław gonił w Wiedniu ostatkami, podpisał kilka blankietów wekslowych i odsyła natychmiast w dobrodusznosci i czystej wierze. — Żyd się zjawia, opatruje blankiety podpisane przez dziedzica, uśmiechnął się: „No, teraz tyś dziedzicem, gdybyś tylko chciał być nim.“ — „Jak to?“ pyta ekonom zdziwiony. — „No tak: na wekslu można napisać sumę 50 tysięcy, bo za nią dziedzic ręczy; jemu poslesz, co ci się będzie podobalo, a on przepadł.“ — „Ej Abramie tegobym nie uczynił, panisko dobre aż miło. Idź do Firmana, pożycz 3 tysiące, a ja sam procent zapłacę, rozumiesz, bo mi pana żal, że go tak w Wiedniu oszwabili.“

Uśmiechnął się żyd: „pan ma u dziedzica łaski, co dobry to dobry; zażartowałem tylko. Niechże mi pan podpisze weksle na jaką sumę.“ — „Juźcié trzy tysiące żąda, na tyle napiszę.“ — „Nie, radziłbym, daj pan weksle, sam Firman wpisze, wiele da, własną ręką, a to najlepszy dowód będzie.“ — „Masz rację, on się swego pisma nie zaprze.“

Ekonom podpisał dwa weksle nie wyrażając na nich sumy, dał żydowi, ten porwał, poszedł, za niedługi



czas przyniósł trzy tysiące, mówiąc: „odeślij zaraz, państwo się ucieszą.“ — „A weksle gdzie?“ pyta ekonom. — „Przecie panu nie odda weksli Firman, on je potrzyma tak długo, aż dług zostanie uiszczonym.“ — „Bez procentu pożyczane, czy z procentem?“ — „Ktoby od pana brał procent.“ — „Więc ja wam dam co przecie za tę wysługę; cożby tu?“

„Jeżeli pańska łaska, pozwolicie mi łąki, bo nie mam pastwiska.“ — „I owszem, łąka mnie kosztuje tylko 200 reńskich, za darmo paście, ile się wam bydła podoba.“ — „Daj mi też pan cedułkę na te słowa, że mi wolno tam paść, boby połowy robił mi przykrości, a ja mu pokażę, że mi wolno.“ — „Dobrze Abramku;“ siadł i napisał: „Abramkowi pozwalam za darmo paść na méj łące bydło jak sam chce.“ — Żyd złapał kartkę, jeno mu się zaiskrzyły oczy. I tak trwało czas jakiś.

Ratysław jeździł sobie po Włoszech, podziwiał cuda natury i dzieła klasycznej sztuki; żona zaś zachwycała się kościołami, bo co raz to wspanialsze przed oczy się nasuwały. W Rzymie zamieszkali czas dłuższy, i ztąd piszą do ulubionego ekonomy: posyłaj tylko pieniędzy, ile możliwości złota, bo to tylko w wiecznym mieście kursuje. — Ekonom znowu smaży sobie głowę, a nie mogąc wymyślić dukatów, udawał się zawsze do pośrednika Abramka, by nastroczył sumkę pożądaną. Już teraz przyszedł na domysł: „Na co mi się podpisywać na wekslach, razem uczynił to głupstwo, niech się sam dziedzic podpisuje.“ Dziedzic też posyłał podpisane przez się weksle, opiewające na pewne sumy, zawsze kładąc nacisk na żądanie: „Staraj się ile możliwości pożyczać bez procentu.“ — Ekonom odpisywał: „Dotąd było darmo na imię moje, dziś ustało, tylko żądają pieniędzy.“ — I tak się obaj pocieszali biorąc obcy grosz, a podpisując weksle w nadziei przyszłej spłaty.

Gdy się już państwo Ratysławowie namodlili we Włoszech do sytości, a ekonom tylko tyle posłał, ile wystarczyło na drogę, — powracają do rodzinnej chatki. — Wszystko im nie w smak. Mieszkanie nazywali niedogodnym, czeladź głupią, poddanych zacofanymi, towarzystwo sąsiedzkie nudnym; kościół im za trywialny, potrawy za pospolite, ubiory bez gustu; słowem nastał niesmak w życiu zepsutej obczyzny. Pani grymasiła: „ja się nudzę;“ — pan toż samo. Znowu im się w głowie roi, aby wyjechali za granicę. Cóż kiedy kieszeń pusta. — Żona proponuje sprzedaż majątności, Ratysław się waha. — Koniec końców, żona przemogła: „sprzedajmy, wystarczy nam procent od kapitału do śmierci, a żyć będziemy za granicą.“

Pierwszym doradcą był adwokat, udali się tedy doń, niech poszuka kupca, i traktuje z nim na wolną rękę. Mecenasa kontent, zresztą pamiętny dobrodziejstwa, że mu się dostała ładna na własność kamienica, którą odstąpił mu wspaniałomyślny klient, zacierał ręce: „Panie dobrodziejku, słowem honoru ręczę, za darmo

sprzedam, nie sobie nie rachuję, zanadto mam łaskowości od wielmożnych państwa dobrodziejstwa. Teraz dobra podskoczyły w górę, sprzeda się. Prusacy dopłacają, zwłaszcza gdzie lasy, a pańskie zakonserwowane jeszcze.“ Lecz zapytał śmiejącą robiąc minę: „I cóż skłania państwo do sprzedaży swój majątności? Czy przypadkiem nie dłużki jakie?“

„Będzie tam jakaś bagatelka od Firmanów, oni się tu zgłoszą, pan się z nimi porozumie, i zapłaci rządowy procent, bo oni nibyto za darmo dali mi na podróż, ale ręka rękę myje, nie trzeba panu mówić, darmo umarło; zresztą mam nad parweniuszami litość, niech się doro-bią. Lecz nie o to tu chodzi mecenasie, chcę wyjechać za granicę celem poratowania umysłu i zdrowia, gospodarstwo się sprzykrzyło i nie rentuje, mam obowiązek spłacenia moim wnukom trzeciej części wartości méj majątności; dwie mi wystarczą, rachuję na żonę i siebie do śmierci.“ — „Bardzo dobrze, że wiem wszystkie pańskie dyspozycje, pan mi może będzie łaskaw udzielić plenipotencję celem zawarcia kontraktu.“ — „I owszem, dam jak najobszerniejszą, tylko niech mecenas się spieszy, byśmy mogli wyjechać wkrótce.“

Adwokat otrzymawszy nieograniczoną plenipotencję na sprzedaż majątności Ratysława, ogłosił zaraz konkurs na kupno w gazetach zagranicznych. Zgłosiło się niebawem dwóch Prusaków i jeden żyd. Targ w targ, adwokat robi ugodę wstępną, i głosi formalnie w gazecie urzędowej, aby się zgłaszali, kto ma jakie pretensje na tych dobrach. — Zgłasza się żydek z Brodów z weksłami. Adwokat się patrzy. Istotnie podpis Ratysława, suma 10.000. — Za kilka dni przychodzi drugi żydek z weksłami, suma 10.000. — Po mału przychodzi Firman, mam sumę 3000, i znowu 3000, tudzież gwarantowane 4000 przez ekonomy, że żyrem pana Ratysława, a skoro dziś nie ma ekonom nic, więc ja patrzę żyranta. — Adwokat spisuje wszystkie długi wynoszące 30 tysięcy; trzecia część dla familji wynosi 15, więc 45 razem. Lecz Prusaki zgodzili tylko za 40, więc by jeszcze brakowało 5 tysięcy do umorzenia deficytu. Po takim porachunku pasywów, jedzie do Ratysława.

Tymczasem tu zastaje inną scenę. Włóścianie mający po pędziesiąt reńskich popożyczali bez procentu ekonomowi żądającemu, bo im tenże poobiecywał różne ulgi. Dowiedziawszy się, że dziedzic sprzedaje swoją majątność, pobiegli do niego, by zafantował ekonomy za ich pieniądze. — Ratysław przywołał ekonomy. Ten nie zapiera, mówiąc: „pożyczyłem, ale nie dla siebie, tylko dla pana dziedzica.“ — Dziedzic przeczy, mówiąc „Nie kazywałem pożyczać dla mnie u poddanych, wy sobie go patrzcie.“ — „A no panie, na czémże go popatrzemy, nie ma nic, jeno ścieżkę przez wieś.“ — „Przecie kupił ładną łąkę.“ — „Ho ho, już ją Abramek posiada, ma kwitek na nią.“

Ratysław rozgniewał się na włodarza. W tém wchodzi mecenas, ani się witając, ani zważając na stojących,



krzyknął: „Panie! naciężesz tyle długów narobić, że przewyższą cenę kupna, i mnie pan przytęm narażasz na nieprzyjemności pańskich wierzycieli.“ — „Co pan mecenas mówisz? parę tysięcy to długi?“ — Niecierpliwy adwokat wyjmując spis i pokazuje: „na wiosce cięży 45 tysięcy, a za nią dają 40.“ — „Jako?“ — skoczył Ratysław, „pan śmiesz mi zarzucać oszustwo! sam jesteś widzę oszustem, za darmobys chciał wykpić odemnie wioskę, jak wykpiłeś kamienicę, znamy się na farbowanych lisach. Zrzucam moją plenipotencję, anihiluję, oszustwo.“

Adwokat uciekł jak wściekły, rzucił papierami i ową plenipotencją. Włóścianie słysząc o długach pańskich, zaczęli krakać jednogłośnie: „Widzisz panie dzieźciu, okpiwałeś świat, teraz pójdziesz na psie ścieżki gwizdać; zapłać nam nasze pieniądze, nie patrzymy ekonomia.“ — Ratysław stał w płomieniach wstydu i rozpacz, co się to podziało.

Po tej scenie zaczęły się procesa; żydzi za weksle, Firman także o swoje, ekonom o swoje, a i chłopci wniesli skargę o swoje. Ratysław bez przyjaciół, wikłał się z początku jak mógł, ale trudno przebić mur głową. Na grubą skalę ukartowane przez propinatora i Firmana oszustwo doprowadziło do sprzedaży wioski, wyrzucenia pocziwego szlachcica z własności, przy której sposobności umarła mu nerwowa małżonka, nie mogąc przenieść tego ciosu. On zaś ogłoszony za marnotrawnika, jakoby na wojażach przehulał majątność swoją, nie znalazł współczucia, wyniósł się z Galicji, aż w Krakowie znalazł przytułek, żyjąc z dobroczynności. Słowem, z możnego obywatela stał się na starość żebrakiem, żyjąc z łaski cudzej darmo. (C. d. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Roboty w sadzie. (C. d.) Często zdarza się słyszeć narzekania na nieplodność drzew. Trzeba odróżniać rzekomą nieplodność od rzeczywistej. Pierwsza ma najczęściej siedlisko w niecierpliwości właściciela, niemogącego się doczekać owocu, które w pewnych ziemiach rzeczywiście długo na siebie czekać każą; druga jest chorobą, mogącą mieć jako to zobaczymy, kilka przyczyn. Dla załatwienia się z pozorną nieplodnością, podaję tu następujące objaśnienia. Grunta pożywne, a zarazem wilgotne, tj. gliniaste, sprzyjają rozwojowi gałęzi drzew, a stawiają pewne przeszkody owocowaniu; przyczyną tego jest zbyt duża wilgotność. Korzenie znajdują tu dużo pożywienia, ale rozrobionego znaczną ilością wody; zatem idzie, że tkanki mają miększe, soczyste. — Tymczasem na drzewie owoce, tak jak w umyśle człowieka rozumne pomysły, dopóty się nie wytworzą, dopóki człowiek i roślina nie dojdą do stanu dojrzałości. Do takiej dojrzałości w drzewie potrzeba, żeby sok wyrobił się w komórkach roślinnych powoli, dokładnie; żeby uległ pewnym przemianom; żeby na koniec powstać mogła ta tkanka, że tak powiem stężała, męzka, z której tworzą się pączki kwiatowe, a z nich kwiaty i owoce.

Owóż w ziemi gliniastej nie wprzód to nastąpi, aż gałęzi tyle urośnie i tak się pogmatwają, że sok w nich coraz powolniej krąży, a tym samym więcej ma czasu do dokładnego przerobienia się na tkankę. Gdy się to stanie, ukazać się najprzód pierwsze pączki kwiatowe, a za nimi wkrótce setki i tysiące innych. Nie należy się zatem lękać i niecierpliwić, gdy drzewa rosną silnie, a owoców długo nie pokazują. Przyjdzie chwila, że stokrotnie cierpliwość wynagrodzą. — Inaczej zupełnie dzieje się w ziemiach suchych, w których ciągle zapas

jest nie wielki, a bywają pory takie, że przypływ ich staje się skąpy i ograniczony. Tu owoc pokazuje się wcześniej, często zawczasie w stosunku do słabych sił drzewa; i gdy się pokaże, trzeba go nawet zdejmować, a nie cieszyć się z niego, żeby korona dostatecznie się rozrosła, bo gdy drzewo raz owocować zacznie, już na wzrost silny gałęzi nie będzie. — Nie jeden nazywa niewłaściwie nieplodnym drzewo, które kwitło na wiosnę, a owoców niezawiazało. Płonne kwiaty miewają w wielkiej liczbie jedno tylko wiśnię; w ogóle zaś przy niezawiazaniu owoców, bywa zwykle winowajcą rok nieprzyjajny: przymrozki wiosenne zimne, z wilgocią połączone wiatry, albo gwałtowne ulewy.

Prawdziwa nieplodność inne ma źródło. Najczęściej jej przyczyną jest nieurodzajność gruntu. Dwie są w ogóle drogi uczynienia drzew płodnymi, odpowiednio do dwóch głównych przyczyn nieplodności, to jest braku pożywienia, lub zbyt silnego wzrostu w gałęzie. — Nieżyźność gruntu trzeba się starać usunąć jeszcze przed sadzeniem, przez odpowiednie i dostateczne użyżnienie. Jeśli zaniedbano to uczynić, lub gdyby mierzwienie było niedostateczne, trzeba tedy zasilać drzewa nawozami ciekłymi, najlepiej mięszaniną odchodów ludzkich z popiołem i wodą. (D. n.)

### Kraszanka.

Ważnym wypadkiem w stosunkach galicyjskich jest pojawienie się broszury napisanej w ruskim języku przez słynnego historyka i poetę ruskiego p. Kulisza, który niedawno przeniosłszy się z caratu rosyjskiego do Lwowa, wzywa do pojednania między Rusinami i Polakami. Mówi więc o tak zwaną kwestji rusko-polskiej. (Zwracamy tu jednak uwagę naszym czytelnikom, aby odróżniali nazwy: ruski i Rusin, od nazw: rosyjski i Rosjanin, czyli moskiewski i Moskal). Broszura Kulisza nosi tytuł: „Kraszanka wielkanocna dla Rusinów i Polaków“, a poświęcona jest przez autora: „Wyzwolonym z ciężkich więzów cielesnych cieniom męczenników miłości ojczyzny: Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza.“

Czytelnicy nasi nasłuchali się dosyć o sporach między Rusinami i Polakami w Galicji, czy to na sejmie lwowskim, czy też w wiedeńskiej radzie państwa. Wiadomo np., że ta partja Rusinów, którą powszechnie nazywają świętojurską, nie głosuje w radzie państwa ze słowiańskimi braćmi, tj. Polakami, Czechami i Słowienkami, ale łączy się z centralistami. Przy każdej sposobności świętojurcy uderzają też na Polaków. Z dawnych dziejów wytaczają ucisk ruskiego chłopca i ruskiego wyznania; lecz dawniej był nie tylko na Rusi chłop uciskany, ale w całej Europie; dawniej, mianowicie za reformacji, były we wszystkich krajach prześladowania wyznaniowe, i nie dziw, że doszły także na Ruś; przeto podobne rekryminacje z dawnych czasów są na dziś niestósowne. Za czasów królestwa polskiego język ruski w krajach ruskich używał zupełnego równouprawnienia; dopiero po upadku Polski sami Rusini: szlachta, mieszczaństwo i nawet duchowieństwo zaczęli się polszczyć, ale nie z przymusu, bo go Polacy wywierać nie mogli, tylko raczej z opozycji przeciw Moskwie (Rosji). Gdy zaś śledzimy, co dziś jest głównym powodem skarg świętojurskich Rusinów, obaczmy, że ulegają propagandzie panslawistycznej moskiewskiej, i jak z ich pism i dzienników się przekonujemy, gotowi wyprzeć się swego języka ruskiego (rusińskiego) a przyjąć moskiewski (rosyjski), ale oskarżają Polaków o uciskanie swęj narodowości. Otóż broszura p. Kulisza, jako Rusina, napisana



w duchu szczerze pojednawczym, ma doniosłe znaczenie. Wytyka ona Rusinom, jak fałszami dają się uwodzić do nieuzasadnionych skarg, przyczem także i Polakom wypowiada prawdę. Przytoczymy z niej choć kilka urywków.

Na wstępie powiada: „Panowie Rusini, ukochani moi ziomkowie Ukraińscy, i wy panowie Polacy, nie obcy dla nas Ukraińców!.. Gwoli święta Zmartwychwstania, które naucza nas, że jak przodkowie nasi odrodzili się w naszych duszach, tak i my w potomkach odrodzimy się i żyć będziemy na wieki, — pogawędźmy wspólnie o tém, co działo się niegdyś z nami i co się teraz z nami dzieje.“ — Przechodząc do istniejących waśni między Rusinami a Polakami, mówi: „Zwaśnili nas z Polakami ludzie bogobojni, pobożni, wzorowi, doskonali, i o mało że nie święci. Jątrzyli oni nas przeciw Polakom w wielkiej swojej przychylności dla naszych niepiśmiennych przodków, — i dotychczas my nie przestajemy tchnąć wzajem ku sobie nieprzychylności i zawiści duchem. — Jeszcze długo przed najazdami Tatarów, apostołowie chrześcijańskiej miłości i teologicznej nienawiści nauczali ponad Dnieprem, że wszyscy łacinnicy są „nieprzyjaciółmi Boga, grzesznieszymi fałszywą wiarą swoją od rozbójników“ (świętobliwy Teodozy Peczarski); nad Wisłą zaś głoszone z taką samą łagodnością chrześcijańską, że „Rusini tylko krwią laską gaszą swoją wściekłą nienawiść“ (świętobliwy Kadłubek). Jeszcze w Polsce nie było Jezuitów, a już Lachy (Polacy) w przekonaniu naszych świętobliwych pasterzy-archijerejów byli „czartowskimi piekielnikami“, u katolickich zaś prałatów Rusini stawiani byli na równi z żydami. Odejmuwanie u naszych duchownych chleba uważali prałaci katolicy za dzieło zbawienne i Bogu miłe. Za to też i nasi popi nie mieli za grzech wymyślać na tych samych prałatów i również na panów polskich takie rzeczy, jakie tylko oszczerstwo wymyślać jest w stanie. W 16tym stuleciu luterskie i kalwińskie kłótnie w rzeczach wiary zwiększyły jeszcze zawziętość ruskich popów, chociaż nie zasiły ich nauką.“ (C. d. n.)

### Jura i Jánek.

*Jura.* Jakże Jáńku, nie byłeś zaś na jakiejś gościnie?

*Jánek.* Nie zawsze się tam zdarzy taká burmistrzowska beczka, ani się mi też zawsze nie chce żartów.

*Jura.* No no, cożes tak zesłuszniał, nad czymże sobie tak głowę łamiesz?

*Jánek.* Rozmyślałem nad tém, że nasze Śląsko to jednak jest złoty kraj!

*Jura.* O jużcić, jak jest dobry rok, to w maju już ani mrozu nie ma, a ziemniaki się też zgoła co trzeci rok urodzą, — to mi piękny złoty kraj!?

*Jánek.* Mnie się to tylko gwoli tego tak zdá, że się wszyscy tak do nas cisną, a każdy by nas chciał zagrabieć.

*Jura.* No któż też má taki dobry apetyt, a takie ostre grabie, żeby się do nas chciał zabierać?

*Jánek.* Wszakżeś sám prawil, jak ci kulturnicy niemieccy od dawna mają smak na nasz polski chléb, a sám dobrze wiesz, jak nas wszędzie chcą przekabącić na Niemców, a żeby plemię słowiańskie na dobrze znikło i abyśmy się wyrzekli tego, co nám ojcowie najświętszego zostawili, bo naszego języka macierzyńskiego.

*Jura.* Na dyc mnie się zdało, że się już bai ci kabáciarze naprawili, kiedy bai zakládają „citelnie.“

*Jánek.* Braciszku, to się mylisz, to tylko jest wędka, ci sami panowie co zakládają tę citelnię i niemieckie

pismo w polskim języku wydávają, strasznie się oburzają na to, że rząd chce, aby chłopci mogli też do sądów i urzędów pisać w polskim języku, i krzyczą, że to będzie Polonisirung, — ci sami ludzie oburzają się nad tém, jeżeli w polskim zbiorze używany jest polski język do metryk, a zwolennicy tych panów są fałszarzami, bo fałszują petycje do rządu przeciwko równoprawnieniu tego języka polskiego, który oni nibyto tak strasznie miłują.

*Jura.* No czy te petycje Obratschajowskie są isto fałszowane?

*Jánek.* Mówilech ci z jednym, co też zfałszowali jego podpis i który był do sądu jako świadek wołany; ten prawil, że ta petycja tak wygláda, jakby dwie kury były siadły i zaczęły skrobać, jedna kura naskrobała 6 nazwisk, a potem zaś drugá kura podskrobała 6, potem zaś zaczęła skrobać ta pierwszá i tak dalej, tak te kury zfałszowały nazwiska pięciu burmistrzów, a najmniej 40 innych zácných ludzi.

*Jura.* Co straszego! a czy też są tam prawdziwe podpisy?

*Jánek.* Ten świadek mi prawil, że wszystkie gminy są fałszywe, tylko Ligocianie podpisali, bo im prawili, że muszą na czeską gimnazyję w Opawie płacić.

*Jura.* Co straszego, co straszego, no to przecie jest oszustwo.

*Jánek.* Widzisz tak robią zwolennicy tych naszych śląskich Ślązaków albo niemieckich Polaków, — a tych ludzi co jawnie i otwarcie bronią ojczystego języka i ojczystej ziemi, tych nazywają wichrzycielami i burzycielami.

*Jura.* Já myślę, że się przecie naszym ludziom oczy otworzą, że oni przecie przyjdą do przekonania, że my na tej ziemi zrodzeni, nie śmiemy się dać wyprzeć i wypędzić z ojcowizny, i że wstydem jest zapierać się swego i kłaniać się obcym bogom!

*Jánek.* Dobrze by to było. Wszak Czesi przed 20 laty też jeszcze nic nie znaczyli i zdawało się, że już są zgubieni, a teraz widzisz jak się trzymają, już się ich i Niemcy boją i zaczynają się inaczej z nimi obchodzić!

*Jura.* Czechom było lepiej, bo ich była większá siła, a choć szlachta i miasta były zniemczone, to przynajmniej wszyscy ci co z chłopą, z ludu wyszli, trzymali z ludem, szczególnie zaś księżá i nauczyciele.

*Jánek.* Tak jest Jurku, a u nas niestety wielká część naszych chłopców się nas nadobrze wypiera, inni się bawią we wielkich arystokratów, na własną rękę robią niemiecko-narodową politykę i z wysokiego stanowiska traktują swych braci, a wielká część zácných naszych ludzi żyje w zawistości od biurokracyji i zanadto się boi, chociaż nie ma się czego báć, bo w państwie konstytucyjnym otwarte wyznawanie zdania zdobi obywatela, a tchórzostwo szpeci każdego!

*Jura.* To jest prawda, Czesi to inaczej u siebie robili i my też tak powinni, ale jednak się mi to nie podobá, że oni teraz i u nas między polskim ludem chcą robić czeską politykę.

*Jánek.* To mnie też mártwi — oto słyszę, że zakupują tu w księstwie dobra, i jeszcze więcej chcą zakupić, ale nie chcą łączyć się z polską ludnością, aby jój dopomódz, jeno na własną rękę dla siebie i dla czeszczyzny chcą pracować i tak agituja i w ten sposób robią rozdwojenie.

*Jura.* To jest źle! bo zaś to Niemcy wyzyskają, a wyjdzie to dla nich i dla nas na szkodę, a przecie by ich historyja powinna uczyć, że z polskiego chłopą trudno zrobić Czecha, bośmy aż do 1848 roku mieli



czeskie rządy, a po części i szkoły, a jednak my nie zostali Czechami.

*Jánek.* Tak, jako też nie zostaniemy Niemcami.

*Jura.* Já się przece cieszę, że Czesi też to uznają i że bracia z braćmi nie będą się bić, a raczej wspólnie odeprą nieprzyjaciela.

*Jánek.* Dej Boże, żeby to tylko spokojnie ludzie rozwążyli, toby wszystko było dobre!

*Jura.* A do śmiechu już nic nie wiesz?

*Jánek.* Zaspiewam ci najnowszą pieśniczkę: (śpiewa na nutę: jeden kaprał od ułanów).

Dawno w Cieszynie krzyczeli,  
Że bardzo złe światło mieli.  
Na saskiej kępie żądali,  
Aby szkołę fundowali. —  
Wszyscy chcieli dobrej wody,  
Nosy się krzywią na smrody.  
Kukucz, Farnik chcieli mostu,  
Tam na Olzie kole chrostu. —  
Furmani też za kopyta,  
Nie chcieli już płacić myta. —  
Ba! paniczki krzyczały,  
Żeby się rady kapały. —

*Jura*(wpada): Burmister nic nie chciał robić,  
By kasie miejskiej nie szkodzić.

*Jánek* (dalej): Lecz jak było blisko lata,  
Zaczęła się trząść galata. —  
Jak się zbliżały wybory,  
Burmister był bardzo skory.  
Kasa miejska była pustą,  
Lecz szpárkasa, ta jest tłustą!  
A więc szuldszajn napisali,  
Moc tysięcy zborgowali.  
Choć się wzmaga elektryka,  
W Cieszynie starą praktyka;  
Gaz się już u Persów psuje,  
Nasz burmister go buduje.  
W aleji już szkoła stoi,  
Już tam żaden nic nie broji.  
Choć na most miasto nie dało,  
Schódki jednak zfundowało.  
Radują się też kopyta,  
Szrancyngier nie bieżę myta.  
Na Kutlofie będzie rzymski,  
W Olzie kąpiel zaś Cieszyński.  
Wodę dłubią na Żlikowce,  
Cieszą się w Mostach gnojówce.  
Cieszynianie se myśleli,  
Że za darmo wszystko mieli,  
Mają złego światła więcej  
I długu trzysta tysięcy.  
Wszystko burmistrza lobuje,  
Jeny Wicek ten spóruje;  
Zaś go będziemy welować,  
Gdy on tak umie budować.

*Jura.* Szumną pieśniczką, gdzieżeś się to nauczył?

*Jánek.* Od jednego pana z klubu litrowego — ale serwus, muszę też do pana Burkota zaglądnąć.

*Jura.* Serwus, a zaprosz mnie też.

*Jánek.* Tóż pójdźmy se obaj.

J. J.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Niespodzianką była w końcu zeszłego tygodnia wiadomość, że minister wspólny finansów p. Szlavy podał się do dymisji. Przyczyna jego ustąpienia nie jest wiadomą, są tylko różne domysły. Naj-

wieć może wiedzą Węgrzy i ich dzienniki. Według tychże p. Szlavy już tydzień przed tem wręczył był dymisję Cesarzowi z prośbą przyjęcia jej po zamknięciu nadzwyczajnej sesji delegacji. Albowiem już od kilku miesięcy miały zajść w sprawie zajętych krajów fakta, którym p. Szlavy nie mógł ani przeszkodzić, ani takowych pogodzić z własnymi przekonaniem. Uważał jednak za obowiązek honoru wytrwać aż do ukończenia powstania. Gdy uchwalono także kredyt na dalsze uspokojenie krajów zajętych, postanowił ustąpić. Jak w Peszcie utrzymują, głównym powodem jego dymisji miało być postępowanie wojskowych władz w prowincjach zajętych, które częstokroć nie zważały na najwyższą cywilną administrację. Pewnem jest, że Węgrzy bardzo powstają przeciw utrzymaniu wojskowej administracji w Bośni i Hercegowinie, a p. Szlavy nie chcąc stracić swęj popularności w Węgrzech, nie mógł zostawać dłużej na czele takich rządów w owych krajach. Podobno i węgierski minister Tisza działał zakulisowo przeciw Szlavemu, nie widząc w nim dość sprężystego stronnika polityki węgierskiej na Wschodzie. Jak zaś słowiańskie dzienniki się domyślają, Węgrzy chcieliby uzyskać przeważny wpływ w Bośni i Hercegowinie i niemilem jest dla nich domaganie się zaprowadzenia tam języka serbsko-chorwackiego. Dlatego powstawali też Węgrzy przeciw przeznaczeniu jen. Jowanowicza na głównodowodzącego w Serajewie. — Ponieważ Szlavy jest Węgrem, a dwaj inni wspólni ministrowie należą do austriackiej połowy monarchji, naturalnie zależy Węgrom na tém, aby jego następcą był znowu Węgier. — Cesarz przyjął dymisję, polecając p. Szlavemu prowadzenia spraw swego ministerstwa aż do zamianowania jego następcy.

— Amnestja została ogłoszoną w Bośni i Hercegowinie dla powstańców, którzy do 20 maja powrócą do swoich siedzib i nie są obwinieni o pospolite zbrodnie. Amnestja jest niezawodnie pożądanym warunkiem uporządkowania tych krajów, szczególnie aby nie zostały wyludnione przez zbiegostwo swoich mieszkańców. Zależy jednak i na zręczności władz w uwzględnieniu narodowych wymagań ludności, bo od tego zawisła cała przyszłość Austrii na Wschodzie, i wtedy także koszta wyłożone na ten cel mogą przynieść odpowiednie korzyści polityczne. —

— Rada państwa. Obrady ogólne nad taryfą celną odbyły się w piątek i sobotę. Lewica opozycyjna byłaby jeszcze chciała mówić, ale na wniosek prawicy skrócono rozprawę. Minister Pino uzasadnił potrzebę tej ustawy. Nowa taryfa celna ma ochraniać przemysł i rolnictwo krajowe; a ochrona ta w Austrii jest niezbędną, gdyż i sąsiednie Niemce zaprowadziły dla siebie cła ochronne. Nikt nie może zaprzeczyć, żeby przemysł austriacki nie potrzebował stosownej opieki; to też i lewica nie czyni opozycji z ekonomicznych powodów, ale dla tego, że nie ona wniosła ten projekt, lecz obecne ministerstwo. Jak jeden z mowców lewicy oświadczył, nie może on za ustawą celną głosować, iż nie chce terazniejszemu systemowi dostarczyć środków do dalszego prowadzenia jego polityki. — Drugim powodem nowej taryfy celnéj jest powiększenie dochodów dla osiągnięcia równowagi w budżecie. — W poniedziałek rozpoczęła izba szczegółowe obrady nad tą taryfą. —

W tym tygodniu odbywają się posiedzenia codzienne i wypełnione są rozprawami nad poszczególnymi artykułami taryfy. Minister Dunajewski mówił także, zbijając opozycjonistów. —

— Minister sprawiedliwości dr. Prażak rozesłał



okólnik względem używania słowieńskiego języka w Krainie, południowej Styrii i mieszanych okręgach Karyntji. Sądy obowiązane są przyjmować podania w języku słowieńskim i w tym samym języku na nie odpowiadać. Czy interesant obok słowieńskiego języka posiada także niemiecki, to nie powinno wcale zajmować sądu. —

— Koło polskie w radzie państwa wydelegowało pomiędzy siebie dwóch członków, p. Grocholskiego i ks. Czartoryskiego, aby w sprawie równouprawnienia na Śląsku traktowali z rządem. —

— We Lwowie odbyło się 1 maja zgromadzenie członków Koła politycznego, na którym pomiędzy innemi sprawami dr. Goldmann w imieniu wydziału przedłożył sprawę *równouprawnienia języka polskiego na Śląsku*. Wyłuszczywszy całą rzecz, skonstatował, że „ludność polska na Śląsku na próżno dotychczas domaga się tego, co inne narodowości słowiańskie już osiągnęły.“ Przyjęto potem jednogłośnie rezolucję: „Koło polityczne we Lwowie wyraża życzenie i nadzieję, że delegacja polska w Wiedniu wszelkich doloży starań, aby w jak najkrótszym czasie uwzględnione zostały żądania ludności polskiej na Śląsku co do równouprawnienia narodowego i językowego.“ Nadto wyrażono życzenie, aby kraj cały w zbiorowych petycjach poparł tę sprawę w Kole polskiem. —

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki rozpoczął znowu swoje czynności. Mowa tronowa, którą odczytał minister Boetticher w zastępstwie Cesarza, odwołuje się do orędzia z 17 listopada rz., w którym uchylenie niebezpieczeństw socjalnych jako cel dążności rządowych był wskazany, i zapowiada w dalszym rozwoju tego działania przedłożenie projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników. Ustawa ta przerobiona została podług uwag poprzedniej legislatury i opierać się będzie na organizacji korporacyjnej poszczególnych gałęzi przemysłowych i na przymusie do brania w nią udziału. Dalej mowa tronowa zapowiada przedłożenie ustawy zaprowadzającej monopol tytoniowy, i kładzie nacisk na to, że gdyby odrzucono ten monopol, wtedy rząd straciłby widoki podwyższenia w ten sposób dochodów państwa i musiałby z wielkim bolem Cesarza wyrzec się reform podatkowych. Pod względem politycznym mowa tronowa oświadcza, że przyjaźne stosunki monarchji z wszystkimi państwami zapewniają pokój. —

— Cesarz Wilhelm powrócił 1 maja z Wiesbaden w dobrém zdrowiu, i przyjął potem na audjencji rosyjskiego posła Orłowa, powracającego na swoją posadę do Paryża. Orłowa zaprosił także Bismark do siebie we Friedrichsruhe. — Sejm pruski wziął napowrót pod obrady ustawę kościelną, którą izba pańska trochę zmieniła. —

Rosja. Tak w Rosji, jak i w całej Europie powszechne są obawy, że koronacja nie odbędzie się bez jakiegoś wypadku, którym nihilisci istotnie się odgrają. Słychać, że car dla bezpieczeństwa swego zamierza, nie kolejną żelazną, ale powozem w otoczeniu wielkiego wojska pojechać na koronację do Moskwy. A nihilisci grożą, że gotowi nawet balonem spuścić się na cara i jego dostojnych gości i zostawić trwałą pamiątkę carskiemu domowi. Po tylu wypadkach, których carat w ostatnich czasach dostarczył, nie są to przesadne obawy, i każdy pyta, czy rząd rosyjski zdoła zapobiedz zamachom rewolucjonistów? — Nie pomagają ani wielkie oblawy urządzone na rewolucjonistów, ani spisy osób politycznie podejrzanych; wątpić można i o przezorności generała Trepowa, któremu powierzono utrzymanie porządku podczas koronacji na pagórku kremłowskiem

w Moskwie. Rewolucjoniści dość złożyli dowodów, iż potrafią przecisnąć się przez najgęstsze łańcuchy żołnierzy i zgrać agentów tajnej policji. — Mimo tych niebezpieczeństw, car usiłuje ściągnąć na uroczystości w Moskwie, jak najwięcej głów ukoronowanych i członków rodzin panujących, by podnieść powagę caratu w oczach narodu, gdy mu książęta najpotężniejszych mocarstw składają powinszowania. Podróż Wksięcia Włodzimierza miała na celu zaproszenie dworów zagranicznych na koronację. — Zachodzi przeto pytanie: czy w uroczystościach koronacyjnych cara mogą książęta domów panujących europejskich brać udział? Pomijając niebezpieczeństwo życia, jakie grozi każdemu, bo jest to rzecz osobistej odwagi, nasuwa się jeszcze pytanie, czy względy polityczne zezwalają na wyświadczenie grzeczności carowi, który z dumą odzywa się: „Króle! dajcie pokłon koronom i z głowy.“ —

— *Gaz. Kolońska* zapewnia, że car pojedzie na koronację do Moskwy nie koleją, ale na koniu, i to na czele swych pułków gwardyjskich. — O zamachach przygotowanych przez nihilistów krąży po piśmie niestworzone rzeczy. Tak w Kremlu, tj. w samym zamku carskim w Moskwie odkryto minę dynamitową. Skutkiem tego podziwiają opieszałość policji rosyjskiej. Nagle bowiem spostrzeżono tam, że jeden ze starych ganków, prowadzący do sklepów podziemnych, jest zamurowany. Kto i kiedy go zamurował, policja nie wiedziała. Zapytano w Petersburgu, czy wydano taki rozkaz budowniczemu, który miał przygotować Kremel na koronację; ale w Petersburgu nie o tém nie wiadano. Rozbito więc mur, i w głębi znaleziono znaczny skład dynamitu. Robotników aresztowano. —

— Z Moskwy donoszą, że jen. Trepow został tam przysłany z poleceniem obmyślenia środków ostrożności. Pochwycenie Kobyzewa (Bogdanowicza) ma doniosłe znaczenie; zrobił on plan, jak z elektrycznym oświetleniem Kremlu, połączyć środek wysadzenia Kremlu w powietrze w czasie koronacji. W mieszkaniu jego znaleziono czapki chłopskie, napełnione materją wybuchającą. Czapki te miały być wyrzucone do góry, celem pozdrowienia cesarza, a spadając przed nim spowodowałyby ten sam skutek, jak bomby. Po aresztowaniu Kobyzewa udało się policji pochwyć jeszcze 300 nihilistów. —

— Minister spraw wewnętrznych Ignatjew zaprzecza pogłosce, jakoby prześladowania żydów były skutkiem bezczynności władz. Znaczniejsze zajścia wydarzyły się tylko w Bałcie; a zawinili głównie sami żydzi, którzy rozjątrzeni obelżywami słowami jakiegoś dziecka chrześcijańskiego, sami byli przyczyną dalszego rozszerzenia się walki. W innych miejscach zapobiegły władze podobnym zajściom. —

— Rodzaj manifestu panslawistów moskiewskich wydanym został w broszurze drukowanej w Paryżu pn.: „Nihilisci i rewolucja w Rosji“. Broszura ta napisana widocznie przez zwolennika Ignatjewa, którego wysławia jako ideał męża stanu. Powiada bowiem, że Ignatjew jako ambasador w Konstantynopolu więcej zdziałał, niż armje rosyjskie, ale dzieło jego zniszczone zostało przez traktat berliński. Nie zezwoli on jednak, aby kraje słowiańskie dostały się pod jarzmo austriackie. Gdy nadejdzie chwila obudzenia ducha narodowego w całej Rosji, wtedy 80 milionów niezwykłych ludzi powstanie celem oswobodzenia swych braci. Marzyciele pragną konstytucji dla Rosji; ale chłop rosyjski wierzy tylko w swą religję i w swego cara; nie myśli o konstytucji, ale o nieszczęśliwych braciach, których trzeba pomścić i połączyć



w jedno potężne państwo pod berłem wszechpotężnego cara. —

**Anglja.** Minister Dilke oświadczył w parlamencie na zapytanie, że konsul angielski w Bałcie doniósł mu, iż tam tylko jeden żyd został zabity, wielu jednak jest rannych; dzieci wcale nie mordowano, a szkody mogą wynosić do miliona rubli. Nie potwierdza się, iżby rząd niemiecki chciał się wstawić za żydami rosyjskimi. Nie byłoby ani korzystne wstawienie się mocarstw europejskich, bo Rosja uważa rozruchy antyżydowskie za wewnętrzną sprawę.

**Egipt.** Sąd wojenny skazał 40 oficerów na wygnanie za ostatni komplot. Jak w Turcji, tak w Egipcie różne nieporządki i częste zamieszki wiele sprawiają kłopotu dyplomatom europejskim. —

**Ameryka.** Prezydent Stanów Zjednoczonych proszony przez wiele osób o wdanie się w sprawę żydów rosyjskich, oświadczył: że wszystkimi siłami będzie się starał nakłonić rząd rosyjski do otoczenia żydów opieką, dodając, że już przesłał posłowi amerykańskiemu w Petersburgu stosowne instrukcje; w każdym zaś razie wezmą Stany Zjednoczone w opiekę żydów amerykańskich, przybywających w Rosji. —

### Rozmaitości.

— *Hołd pruski*, najnowszy obraz Matejki, wystawionym jest od tygodnia dla publiczności w Sukiennicach w Krakowie. Podobno żadnego z arcydzieł mistrza krakowskiego nie wyczekiwano z większą niecierpliwością jak obecnego. Natłok zwiedzających przeto jest wielki, bo i ze Lwowa i z innych miast kraju przybywają ciekawi widzowie. „Hołd pruski“ uważanym jest za najgenialniejszy utwór pędzla Matejki. Jest prawie tych samych rozmiarów, co dawniejszy jego obraz przedstawiający bitwę pod Grunwaldem. Znaczenie szczegółów streszczamy w krótkości. Rzecz dzieje się na rynku krakowskim, w pobliżu Sukiennic, których galerję wypełniają różne osoby, przypatrujące się uroczystości. Akt hołdu odbywa się na wzniesieniu, okrytym czerwonym sukniem. W połowie obrazu siedzi w krześle królewskim król Zygmunt, trzymając na swych kolanach ewangelię świętą. Przed nim klęczy książę pruski Albrecht z chorągwią i składa przysięgę wierności królowi polskiemu. Obok Zygmunta widzimy synka jego Augusta w purpurowej aksamitnej sukience. Powyżej zaś umieszczona królowa Bona z księżniczkami. W otoczeniu spostrzegamy poważne postacie ówczesnych dygnitarzy, jako to: biskup Tomicki, który czyta rotę przysięgi, arcybiskup Łaski, sędziwy Łukasz Górski, Piotr Opaliński ochmistrz królewicza, Andrzej Tenczyński, który rozwija chorągiew królewską, Jan Bonar, Firlej, Szydłowiecki, Przecław Lanckoroński, Kościelecki, Kmita, Ostrogski, Tarnowski itd. Na stopniach wzniesienia u krzesła królewskiego siedzi słynny dworski trefniś Stańczyk. Dalej widzimy mieszczan krakowskich. Niezrównana potęgą rysunku, kolorytu i plastyki, łącznie z kompozycją, czynią dzieło to nieśmiertelnym. Przypomina ono zresztą narodowi polskiemu świetną epokę. —

— *Emigracja żydów rosyjskich.* Donoszą ze Lwowa, że tamtejsza dyrekcja policji wezwała lwowski komitet pomocy dla żydów, aby zajął się przybywającymi w wielkich masach z Rosji wychodźcami izraelskimi znajdującymi się w stanie opłakanym. Komitet porozmniał się z delegowanymi w Brodach, i wysłał tamże niektórych członków, celem zbadania na miejscu stosunków. — Przybyli do Lwowa studenci rosyjscy wyznania mojżeszowego, doznają opieki ze strony komitetu lwowskiego, aż do chwili kiedy będą mogli dalej jechać. — Przedstawiciele Londyńskiego komitetu Mansion-House i rabin Löwenstein udali się do Pesztu, aby również i Węgrów nakłonić do akcji za żydami rosyjskimi. — Z Kijowa nadeszła wiadomość, że ztamtąd rozpoczęło się wychodźstwo wydalonych żydów; w samej dzielnicy miejskiej „Padoł“

stoi teraz 600 mieszkań pustką. — Wydział rady powiatowej w Rudkach udał się do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie u władz rządowych rozporządzenia, by żydzi uciekający z Rosji nie osiedlali się w Galicji. — Napływ tychże wychodźców z Rosji nie ustaje; komitet przewozi ich partjami przez Lwów i Kraków; ale środki komitetu podobno nie wystarczają na przewóz wszystkich, i podobno biedniejszych wcale nie chce wysyłać do Ameryki, a ci właśnie grożą stać się nowym ciężarem Galicji i sąsiednich prowincyj. —

*Żydzi w Europie* na dobre się naradzają, aby swym rodakom w Rosji przyjść w pomoc. W Berlinie i Wiedniu, w Paryżu i Londynie, oraz w Nowym Yorku w Ameryce pozakładali główne komitety, które mają znowu swych deputowanych po większych miastach, jak w Kolonji, Wrocławiu, Poznaniu, Lwowie i Warszawie. Komitet w Berlinie zajmuje się transportowaniem żydów przez Europę, w Londynie i Nowym Yorku transportowaniem przez ocean i nmieszczenie żydów w Ameryce; komitet zaś w Paryżu, gdzie siedzą Rotszyldy, prowadzi kasę i dostarcza potrzebnych na to pieniędzy. Niedawno odbyło się w Berlinie zebranie delegatów żydowskich z wszystkich stolic i głównych miast Europy i z Nowego Yorku. Obmówiono wszystkie sprawy żydowskie i zgodzono się na to, że najlepiej będzie przenosić żydów z Rosji do Ameryki. Mają się wynosić jednak tylko tacy, którzy są zdolni zarobić na utrzymanie. —

— *Arcybiskupem ormiańsko-katolickim* we Lwowie mianowany ks. Isakowicz, kanonik honorowy i proboszcz w Stanisławowie. —

— *Fundacja pamiątkowa im. Ignacego Łukasiewicza*, męża nieśmiertelnych zasług dla kraju, wchodzi już w życie. Zawiązany komitet odbywa się do publicznej ofiarności obywateli, ażeby uzbić w drodze składek fundusz, z którego odsetek Wydział krajowy mógłby wyznaczać corocznie nagrody honorowe dla wójtów gmin wiejskich za zasługi, sięgające wysoko ponad miarę zwykłego spełniania obowiązku. —

— *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu.* Do dnia 15 kwietnia zgłosiła się taka ilość wystawców, że komitet postanowił rozszerzyć plac wystawy, i wskutek tego zgłaszających się jeszcze wystawców przyjmuje. —

— *Miasto Tyśmienica* zgorzało 1 maja. Spłonęły: kościół, synagoga, magistrat i około 100 domów. —

— *Gospody chrześcijańskie* w miejsce żydowskich szynków zaczynają się rozpowszechniać w Królestwie Polskim. Powstają one za staraniem księży i właścicieli. Właściciele czynią to nawet z ofiarą w zmniejszeniu poniekąd dochodów z propinacji. W gospodach chrześcijańskich bywają urządzone wiejskie restauracje, z jadłem i napojami, a obok nich jest czytelnia zaopatrzona w dobre pisma ludowe. Urządzający gospody chrześcijańskie wybierają ludzi moralnych i pewnych na ich gospodarzy. W gospodach zbierają się włóścianie w niedzielę i święta po południu dla pogadanki i wspólnego czytania. Często proboszcz lub wikary przewodniczy temu zebraniu, a i właściciel od czasu do czasu gospody odwiedza. Spodziewać się należy, że gospody chrześcijańskie przyjmą się w obyczaju ludu z wielkim pożytkiem moralnym i ekonomicznym dla całego społeczeństwa. —

— *Bar. Kalchberg* umarł w Gracu, licząc lat 81. Był on jak wiadomo pierwszym prezydentem krajowym Śląska, następnie kilka lat wiceprezydentem namiestnictwa galicyjskiego we Lwowie, a później od r. 1863 do 1865 kierował ministerstwem handlu. W rok zeszłym wydał swoje pamiętniki. Był on na wskroś centralistą i przyczynił się nie mało do germanizacji Śląska. —

— *Proces w sprawie Ringteatru* odbywa się ciągle lecz przy małym udziale publiczności. Wysłuchano już mnóstwo świadków, którzy opowiadają znane powszechnie szczegóły i zeznają, że wielkie były zaniedbania co do środków bezpieczeństwa. —

— *W kopalniach Dux i Brüx* w Czechach, robotnicy zawiesili robotę. Przyczyną są kasy górnicze, mała płaca, robota niedzielna i inne żale. Za pomocą władz i wojska zrobiono spokój



robotnicy powracają do pracy. Niektórych uwieziono. Postępowanie właścicieli kopalń, którzy sobie pomagają wojskiem, jednak nie jest uważanem za odpowiednie. —

— *O srogiem brutalstwie* piszą morawskie gazety. W Bernie trzech chłopcy 8—9 letni poszli do ogrodu żydowskiego młynarza Brücka pod Spilbergiem, aby tam stawianiem kregli zarobić sobie kilka centów. Synowie dwaj Brücka, liczący 18—20 lat zwabili ich do sklepu, i tam ich okropnie bez przyczyny parę godzin katowali: bili, kłóli, powiazali i każdemu po 25 kijów wyliczyli, psa buldoga na nich szczwali itp. Przy tém śmiejąc się mówili: „Co wy żydom robicie w Rosji, to my z wami tu robić będziemy.“ Chłopcy byli tak skałeczeni, że lekarze uznali, iż przez 14 dni do szkoły iść nie mogą. Brück chciał rodzicom katowanych dzieci po 50 reńskich zapłacić, aby milczeli, lecz ci nie przystali na to. —

— *Fatalna omyłka.* W tych dniach kanclerz Irlandji, dowiedziawszy się, że domy obłąkanych mają być źle administrowane, wybrał się sam z Dublina bez urzędnika do pobliskiego zakładu warjatów. Gdy wszedł do zakładu i oświadczył: że jest lordem kanclerzem, — odźwierny skinął na dozorcę, który skłoniwszy się, rzekł: proszę za sobą. Ten zaprowadził kanclerza do celi warjatów i zamknął na rygiel. Gdy zamknięty począł wołać: że jest lordem kanclerzem, dozorca odpowiedział z najzimniejszą krwią: Cemu nie, my ich tu już siedmiu mamy! — Kanclerz musiał drzwi rozbijać, aż przywołano dyrektora, który go wypuścił i przekonawszy się telegrafem, wysłanym do Dublina, o prawdzie, przeprosił kanclerza uprzejmie. —

## Z Cieszyna.

— *Wydział „Czytelni Ludowej“* zaprosił członków na walne zebranie jutro w niedzielę 7 maja o godz. 1½ po południu. Po wielorakich naleganiach, wydział skłonił się nareszcie zadość uczynić wymaganiom i ustanowieniom, jakie w każdym porządku kierowanem Towarzystwie przestrzegane być muszą. Walne zgromadzenie Czytelni Ludowej ma się odbywać corocznie, i początkowo odbywało się regularnie około nowego roku. Tymczasem w przeciągu ostatnich pięciu lat odbyło się raz, przed dwoma laty jakieś nadzwyczajne zgromadzenie, i w przeciągu tych lat wydział nie ogłosił też żadnego sprawozdania, skutkiem czego rozpręczenie Towarzystwa doszło do najwyższego stopnia, a wywiera ono i po za Czytelnią bardzo szkodliwy wpływ. Na porządku dziennym jutrzejszego zebrania stawia wydział oprócz zwykłych sprawozdań, także „wnioski komisji statutowej“ i „wnioski wydziału w sprawie lokalu.“ Zapowiedź tych wniosków uderza nas. Gdy przed 15 laty ntrygami wyparto z wydziału założycieli, którzy z poświęceniem pracowali dla Czytelni i dostatecznie zaopatrzyć ją potrafili, a na miejsce tych założycieli wdarli się osoby, które Czytelnię tylko dla swych osobistych widoków wyzyskać chciały i zgutowały jej powolny upadek, wówczas owe osoby także swą przewrotność i niedołęstwo chciały zamaskować niedostatecznością statutow, a niedobór myślały pokryć zcieśnieniem lokalu, tak dalece, aby tylko ich kółku dogadzały. Tak samo i dzisiejszy wydział chce podobno zamaskować swą nieporadność. Nie zdołamy stworzyć statutow, któreby same za wydział pracowały; owszem wydział powinien być czynnym. I w obrębie teraźniejszych statutow można niezmiernie wiele działać dla Czytelni i przez Czytelnię dla oświaty ludowej, ale musi być wydział po temu. Życzymy tedy, aby członkowie licznie na to zgromadzenie przybyli, rzeczonych wniosków wcale nie dopuścili, ale wybrali nowy, zupełnie nowy i czynny wydział, i jemu dalsze staranie o Czytelnię poruczyli. Innę rady nie ma. Inaczej Czytelnia nie wyrwie się z swych długów, w które ją spisek egoistycznych osób pogrążył, a co najgorsza, zostanie bezwładnym trupem, jakim ją niestety zrobiono, gdy przeznaczeniem jej było być dźwignią oświaty narodowej. Czytelnia ma znakomite skarby w bibliotece, mianowicie także zacną i cenną bi-

bliotekę ks. prałata Teligi, ale skarby te trzeba wyzyskać. Jeżeli przez nowy wydział odrodzi się Czytelnia, odzyska na nowo wielu dawnych przyjaciół, których nierząd w niej zniechęcił i przybędzie jej także nowych sił. Ważnym jest nasza Czytelnia zakładem, polecamy tedy rodakom, aby się o podniesienie jej na nowo starali. Dla jutrzejszego zgromadzenia wyznaczona godzina 1½ po południu jest wprawdzie bardzo niedogodna, tak, iż podejrzenie wzbudza, zachęcamy jednak członków, aby przybyć nie zaniedbali. —

— *Pogrzeb prezydenta krajowego hr. Summery* w Opawie odbył się w zeszły piątek o godz. 6 wieczór z okazalnością należną dostojnikowi i wielkim udziałem publiczności. Zjechali się liczni reprezentanci władz krajowych i duchowieństwa, i przybył także minister hr. Taaffe, który po pogrzebie odwiedził hr. Belgarda w Heraltowicach. —

— *Hr. Taaffe* następnego dnia po pogrzebie przyjmował w Opawie reprezentacje. Jak niemieckie dzienniki donoszą, hr. Taaffe dał wydziałowi krajowemu, tudzież reprezentacjom rady miejskiej i izby handlowej zapewnienie, że o zwinięciu rządu krajowego śląskiego na wyższych miejscach dotychczas nic nie wiadomo, i że wobec wzorowej administracji Śląska, skonstatowanej podczas ostatniej podróży N Pana, nic zmienionem nie będzie, a następcą śp. prezydenta Summery będzie działał w jego duchu. — Silesia cieszy się jednak, że ani o równouprawnieniu językowem nie będzie mowy. —

— *Posel ks. Świeży* miał także osobne posłuchanie u hr. Taaffego, który go zaraz poznał jako członka śląskiej deputacji, i bardzo uprzejmie przyjął. Ks. Świeży przypomniał życzenia ludności polskiej względem równouprawnienia, a p. minister oświadczył, że mu sprawa nasza na sercu leży i abyśmy byli przekonani, że jest ona przedmiotem starania jego i że nasze życzenia znajdują należną uwagę. Dalej p. minister szczegółowo zapytał, jak się uczy w naszych gimnazjach, czy po polsku czy po niemiecku. Ks. Świeży odpowiedział, że nauka jest niemiecka, a polski język nie jest obowiązkowym, a my życzylibyśmy, aby na teraz w gimnazjach przynajmniej język polski był przedmiotem obowiązkowym i jak się należy wykładanym. Hr. Taaffe oświadczył, iż to będzie staraniem ministra oświaty. Pytał jeszcze czy nczniowie są z okolicy czy z inąd, i otrzymał odpowiedź, że prawie wszyscy z okolicy. —

— *Jako kandydatów* na prezydenta krajowego wymieniają dotąd trzech; mianowicie: p. Zaleski zastępca namiestnika galicyjskiego i p. Löbl radca dworu także przy namiestnictwie galicyjskiem, mają być poleceni ze strony polskiej; z innej zaś strony popierany jest p. Rotky, znany z czasów namiestnictwa Kollera w Pradze. Czesi życzą sobie Czecha. —

— *Ogłoszenie rady miejskiej* w Cieszynie oznajmia, że z powodu zbliżających się wyborów gminnych, spisy wyborców złożone są w kancelarji gminnej. —

— *Zmiany w duchowieństwie.* Ks. Karol Paździora wikary w Skoczowie mianowany został administratorem parafji w Pietwałdzie. W Skoczowie zjednał on sobie zasługi równie gorliwością o sprawy kościoła, jakoteż staraniem o tamtejszą czytelnię ludową. Ks. wikary Skotnica przeniesionym został z Szonowa do Morawki, a ks. wikary Rogula z Morawki do Szonowa. —

— *Ignacy Ziffer*, pierwszy żyd, który został oficerem austriackim, rodowity Cieszyńnianin, umarł w Wiedniu. W r. 1849 podczas parady w Medjolanie widział go cesarz jako sierżanta ozdobionego złotym medalem waleczności, a gdy się dowiedział, że w awansie przeszkadza mu żydowska religja, mianował go na miejscu porucznikiem. Później został kapitanem i posiadał także rosyjski order św. Jerzego 4 kl. i papieski medal honorowy. Ostatniemi czasy był kontrolorem przy głównej kasie lwowsko-czerniowieckiej kolei w Wiedniu. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 29 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 70 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. — ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.



Kursa w Wiedniu 4 maja: Renta papier. 76.55.—76.60; nowa pap. 92.90.—92.95; srebr. 77.55.—77.60; złota 94.60.—94.70; —Srebro 100—100. Dukat 5.61—5.63. Marka pruska 58.65—58.70. Rubel papierowy 1.21<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—1.21<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

### Nowości piśmiennicze.

Wyszła w Cieszyńsku broszurka nakładem p. Jerzego Kotuli pt. *Niezapominajka. Kilka wierszy dla śląskiej młodzieży ofiaruje Ślązak*. Dochód przeznaczony w połowie dla „Towarzystwa naukowej pompki w Cieszyńsku,” w połowie na „Pomnik Mickiewicza w Krakowie.” Miłe są to wierszyki naszego śląskiego poety (p. J. K.) i polecamy je uwadze młodych ziomek, a starsi też je chętnie przeczytają. —

— W Krakowie nakładem autora wyszły *Pieśni Puszczyka* przez *Konstantego Reya*. Są to przyjemne opowiadania, a przydatne być mogą i dla bibliotek ludowych. —

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem” na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowe na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

**Karol Gajdosz**

(z Holeszowa na Morawie) sprzedaje codziennie wszelkiego rodzaju nasiona w Cieszyńsku przy rynku i zamówienia pocztą spełnia natychmiast.

### Obwieszczenie.

1. 60.

Według uchwały Cieszyńskiego Wydziału dróg powiatowych z dnia 23 grudnia 1881 l. 251 będzie budowa i naprawa kilku przedmiotów drogowych w oszacowanej wartości razem 2122 złr. 4 ct. wynajęta na dniu 20 maja 1882 o godzinie 9 przed południem w kancelarii pod l. 57 przy Saskiej drodze w Cieszyńsku w sposób minuendo licytacji.

Bliższe warunki jakoteż plany dotyczące téj budowy mogą być przejrane podczas godzin urzędowych w kancelarii.

Wydział dróg powiatowych.

Cieszyń d. 2. maja 1882.

Józef Cieciela przewodniczący.

### Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanownych odbiorców spirytusu, iż odtąd w ilościach niżej 2 hektolitrow sprzedaję po cenach fabrycznych w własnym domu, — przedmieście Frysztackie, naprzeciw „Modrej gwiazdy” w Cieszyńsku. — Większe zaś ilości sprzedaję wprost z fabryki w Mostach.

Upraszam o liczny odbiór.

Józef Klebinder.

**Realność**, w Markłowicach pod Frysztatem, pod Nr. 25, składająca się z 30 jochów pola i 2 jochów lasu, w bardzo dobrym stanie, z budynkami: domem mieszkalnym i 2 stodołami także w bardzo dobrym stanie, z kołniami, byłym i całym inwentarzem, jak stoi i leży, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomość tamże u właściciela.

### Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem „Przyjaciel chorych,” bowiem piśmko to przekonywa, że i dla ciężko i bez nadziei nie nawet chorych jest najczęściej rada i pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciagle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku w 50 wydaniu i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6” — sprowadzić, tém bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

Od najbliższej stacji  
kolei Muszyna Krynica  
10 kilometrów. Pociąg  
od 15go czerwca do 30go  
września dwa razy dziennie.

### Ces. król. Zakład zdrojowy w Krynicy.

Okres zdrojowo kąpielowy trwa od 15go maja do 30go września.

Pocztą i telegraf  
w  
samym Zakładzie.

Posiada 18 źródeł szczawio-alkaliczno-żelazistych, z których 6 świeżo chemicznie zbadanych; 953 pokoiów gościnnych; 7 publicznych restauracji, 3 hotele; dwa gmachy kąpielne o 100 gabinetach z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanymi według metody Schwartz'a, aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek Krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne; czytelną, 40 gazet i wypożyczalnię książek, zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, tudzież teatr polski i doborową orkiestrę.

Podczas sezonu ordynuje 6 c. k. p. lekarzy.

Wody mineralne Krynicky napelnione do flaszek dla exportu najnowsza metoda, mocą której owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swe składniki, a zatem swą właściwość i też same skutki jak przy ich źródłach, są uznany środek leczniczym: w niedokrewności i błednicy, we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych opartych na osłabieniu, tudzież są najpewniejszym lekiem w chorobie angielskiej i skrofalicznej u dzieci.

Przy dworcze kolejowym w Muszynie oczekują na podróznym fiakry i wózki góralskie.

Od 15go maja do 14go czerwca tudzież od 1go do 30go września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszek są o jedną trzecią niższe.

Portier w Zakładzie udziela bezpłatnie informacji o niezajętych pomieszkaniach.

Na razie wysiąść można w hotelu „Krakowskim” „pod Koronę.”

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie tylko z dołączeniem zadatku od 15go maja, a później od dnia nadejścia listu z pieniędzmi przyjmuje

**Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.**



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 13 maja 1882.

Nr. 19.

## Głos „Koła politycznego“ lwowskiego

w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Śląsku.

Wspomnieliśmy o zgromadzeniu członków Koła politycznego we Lwowie, które odbyło się 1 maja br., a podniosło także głos w sprawie równouprawnienia języka polskiego na Śląsku, popierając domagania się przyrodzonych praw ludności polskiej naszego kraju. Podajemy dziś przemówienie referenta co do tej sprawy, p. dra. Goldmanna, jak następuje:

— Sprawa, którą z polecenia i w imieniu wydziału mam Szan. Zgromadzeniu przedłożyć, nie jest sprawą nową. Była ona już i jest ciągle jeszcze przedmiotem rozpraw nie tylko w dziennikarstwie krajowym i w kołach ludzi, którym sprawy publiczne nie są obojętne, ale zajmowały się nią i zajmują także i ci mężowie, których kraj wysyła do Wiednia, aby w radzie państwa bronili materialnych i moralnych interesów naszych prowincjonalnych i także, aby stali na straży interesów naszych jako części Polski.

Śląsk wschodni, czyli księstwo Cieszyńskie, owa przed wiekami oderwana od Polski prowincja, a przyłączona do organizmu obcego jej tradycją, mową, obyczajami i zwyczajami, potrafiła jednak, pomimo kilkowiekowego ucisku zachować nieskażoną pamięć przynależności do Polski. Przez długie lata grobowa panowała tam cisza. Niemcowi, który w tej prowincji polskiej w ostatnich dwóch wiekach gospodarował, zdawało się, że dla wielkiej swój niemieckiej ojczyzny zdobył tę ziemię i że wszelki ślad polskości z niej wyrugował. My tu w Galicji po rozbiórce sami gnębieni i uciskani, nie mogliśmy braci naszej nieść pomocy. Toć sami musieliśmy wszystkie natężyć siły, aby się oprzeć napierającemu na nas prądowi germanizacyjnemu, toć sami mieliśmy święty obowiązek, wyrugowany z urzędów, szkoły i sądów język polski pielegnować w zaciszu domowym, w kole rodzinnym, i nie dziw, że w tych walkach i zapasach zapomnieliśmy o gałęzi uciętej z polskiego drzewa ocinającego dwadzieścia milionów ludzi.

Na szczęście jednak poczucie łączności z Polską, silniejsze było niż wszelki ucisk. Zaledwie dla ludów wchodzących w skład państwa austriackiego zaświtała jutrenka swobody, staje księstwo Cieszyńskie otwarcie do walki z systemem germanizacyjnym, stają do boju dzielni szermierze, którzy krzewiąc oświatę w duchu narodowym, przygotowują sobie armję do długiej a morderczej walki.

A walka ta miała być długa, mozolna, pozostać ona musiała bezskuteczną, póki w Austrii panował system centralistyczny nie uwzględniający żadnych właściwości narodowych, a uszczęśliwiający wszystkie ludy podług jednej modły i to modły niemieckiej.

Zdawać się mogło, że z przyjściem do steru ministerstwa Taaffego lepsza zawita dola dla rodaków naszych na Śląsku. Słowa mowy tronowej wygłoszone w r. 1879, a wyrażające życzenie, żeby Austrija wierna swemu historycznemu powołaniu, stała się schronieniem dla spraw swoich krajów i ludów, obudziły w nas wszystkich nadzieję i ożywiły wiarę, że usprawiedliwione żądania i życzenia ludności polskiej na Śląsku zostaną wysłuchane, że zostanie jej wymierzona sprawiedliwość. Niestety nadzieje te dotychczas nas wszystkich zawiodły.

Trzy lata już rządzi ministerjum Taaffego, oparte na większości mieniającej się autonomiczną, a dotychczas jeszcze pozostało przy teoretycznym tylko uznaniu praw ludności polskiej na Śląsku, dotychczas jeszcze prawa tej ludności z wyżyn teorii nie zeszły na pole praktyki, a litera prawa pozostała martwą, nie napełniła się jeszcze duchem i życiem.

Na Śląsku dotychczas panuje wyłącznie system germanizacyjny, system, który w szkołach średnich nie uczy języka macierzyńskiego, ale wpaja w młodzież obce ideały, swojskie zaś poniewiera i lekceważy, a czego nie potrafią sponiewierać szkoły, tego dopełniają urzędy i sądy, nie dopuszczając języka polskiego do pism, podań i okólników sądowych i urzędowych, kładąc nacisk na nibyto jakąś wyższość obczyzny przed tém co swojskie, budząc niechęć do skarbów odziedziczonych po ojcach, których się jednak ludność polska nie wyrzekła i których gorliwie broni.

A że praw swoich bronią, tego mamy dowody w licznych petycjach, memorandach zanoszonych już do ciał parlamentarnych, już też do rządu. — W parlamencie austriackim ludność polska nie ma swego reprezentanta, nie ma więc orędownika, któryby stanął w obronie tej pod względem równouprawnienia narodowego tak upośledzonej ludności. W obec tego stanu rzeczy ciąży na naszych reprezentantach ten obowiązek, oni winni ująć się krzywdy swych braci, oni winni dążyć do tego, aby ludność polska na Śląsku otrzymała równouprawnienie narodowe.

Delegacja nasza w zasadzie ten obowiązek uznała. Nie jednokrotnie już bowiem sprawa równouprawnienia ludności polskiej na Śląsku była przedmiotem rozpraw



w Kole polskiem. Śp. posłowi Tyszkowskiemu należy się zasługa, że on pierwszy wniósł tę sprawę do Koła polskiego, po nim posłowie: Hausner, Chrzanowski, Mieroszewski z kolei usiłowali nakłonić delegację do energicznego w tej mierze kroku. Wszystkie te usiłowania jednak dotychczas skutku nie odniosły. Koło ostateczne załatwienie tej sprawy ciągle odraczało, i jak u rządu tak i u delegacji naszej teoria nie przeszła w praktykę, a litera prawa pozostała bez ducha i życia.

Nie jest i nie może być zadaniem naszym wchodzić w szczegóły rozpraw Koła polskiego w tej sprawie, badać przyczyny dla których usiłowaniom pojedynczych posłów nie udało się dotychczas pozyskać dla swych wniosków większości, to też na teraz nie krytykujemy, lecz tylko konstatujemy smutny fakt, że ludność polska na Śląsku na próżno dotychczas domaga się tego, co inne narodowości słowiańskie w wyższej daleko osiągnęły mierze, i co w ostatnich czasach przyznane zostało ludności słowiańskiej w Styrii i Karyntji. Ostatnie wiadomości z Wiednia przyniosły nam pocieszającą nowinę, że na wniosek ks. Chełmeckiego, Koło wydelegowało dwóch swoich członków, a między temi Szanownego prezesa Koła, aby poczynili u rządu odpowiednie przedstawienia.

Tę chwilę uważał Wydział nasz za odpowiednią i stosowną, aby jedyne w kraju towarzystwo polityczne odezwało się w tej sprawie, aby ono stanęło w obronie pokrzywdzonych braci swoich, aby posłom naszym dodać otuchy i zachęty do energicznego w tej mierze działania, a wobec rządu aby dowieść, że delegacja polska domagając się zadośćuczynienia żądaniom ludności polskiej na Śląsku, wyrażonym w licznych petycjach i memorandach, ma za sobą jednomyślną opinię całego kraju i jest wyrazem życzeń i żądań wszystkich mieszkańców Galicji.

Z tych powodów Wydział koła uprasza, abyście panowie zechcieli przyjąć następującą rezolucję:

„Koło polityczne we Lwowie wyraża życzenie i nadzieję, że delegacja polska we Wiedniu wszelkich dołoży starań, aby w jak najkrótszym czasie uwzględnione zostały żądania ludności polskiej na Śląsku co do równouprawnienia narodowego i językowego.“

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie, z poprawką p. Dobrzańskiego, że dla Polaków śląskich należy domagać się takiego równouprawnienia, jakie od dawna posiadają Rusini w Galicji; a nadto przyjęto dodatkowy wniosek dr. Zbyszewskiego, iż należy wyrazić życzenie, aby kraj cały w zbiorowych petycjach poparł tę sprawę w Kole polskiem. —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### IX.

Często zniewierana cnota  
Otworzy swe szczodre wrota,  
Pokaże czyste swe serce,  
Które było w poniewierce!

Wróćmy do dwóch osobistości, drogmistrza i pani mandatarjuszowej nazwanej sędziną, których posądzano o jakieś tajniki skryte, właściwe wszystkim ludziom na świecie. Czy rzeczywiście tak było, dowodów jasnych nie było; sędzia nie przypuszczał, a proboszcz najgorzej wyszedł na tym, że z jego domu miała wysliznąć się potwarz podobna, za którą odpokutował, bo się wynosić musiał swoim kosztem o mil kilkanaście. Żegali też nań: pozbyliśmy się bajczarza; a osobliwie czyniły to kobiety, jakimi były interesowana drogmistrzowa i sędzina. — Trudno uwierzyć, a przecież powtarzają, że góra z górą się nie zejdzie, człowiek z drugim niespodzianie zasie. Drogmistrz pomanipulował coś na swoją korzyść z budowaniem mostów, i wypowiedział mu rząd służbę. Jak niepyszny wyniósł się i on swoim kosztem, siedział na bruku; przeżyło się zapasy, nastały krytyczne chwile. Żona desperowała: „cóż wysiedzisz, przecie się rusz, szukaj miejsca, bo trudno aby te dziatki pomierały z głodu.“ — Jak niepyszny idzie w świat. Wędrowni schodzą się na drodze, w oberżach, karczmach, na noclegach, i jakoś zaraz jeden drugiego poznaje i z nim sympatyzuje.

Zanocował on przy gościńcu głównym w odludnym karczmiisku. Koło północy puka ktoś; służąca żydowska wstała, i puściła. — „Dajno mi wódki,“ mówi przechodzień. — „Ja nie mam wódki, zamknięta, gospodarz spi w alkierzu, tam wzięł klucze z sobą.“ — „A więc go obudź i daj mi wódki, bo mi zimno dokucza.“ — Służąca zapaliła kaganiec; podróżny spojrzął na ziemię: „a tu kto spi?“ — „Jakiś podróżny.“ — „Więc mnie cieszy, żem nie sam. Wstań no człeku!“ — Spiący podniósł głowę, przypatrzył się, i zatulił twarz płaszczem. — „Wstań, napijemy się wódki, bo zimno.“ — „Napiłem się dosyć biedy,“ rzekł leżący, „jeszczebym tu wódką ją ogrzewał.“ — „Głupis, ja więcej miał jak ty, a wszystko djabli wzięli.“

Drogmistrz nie mógł się ograć natrętnikowi, usiadł na pościeli; podróżny mu się przypatruje: „poznajesz mnie?“ — Drogmistrz mówi: „Nie chwytą mi się myśl podobnej fizjonomji.“ — „Ej co o fizjonomjach masz mówić, gdyby tu przyszła Teresa, poznałbyś ją w sam raz.“ — Ta mowa uderzyła drogmistrza okropnie, samo wspomnienie o tej złodziejce napawało go wstrętem; udał jednak, że nie rozumie i pyta: „Jaka Teresa? Marja Teresa dawno w grobie.“ — „Nie udawaj filucie, ona nieraz wspomina o tobie: dobry to chłop ten drogmistrz, on rozdawał kółczyki!“

„Z kimże mam honor mówienia.“ — „Honor dziś za nic, mój drogmistrzu; powiedz mi, czy jedziesz, czy idziesz piechotą?“ — „Kto nie ma koni, własnymi się ciałodźwigami posługuje.“ — „Na toś zjechał?“ — „Cóż robić, taki los!“ — „Ergo habeo socium doloris; czy nie jesteś drogmistrzem już?“ — „Drogmistrzem zawsze jestem, bo mam kwalifikację, tylko nie mam stanowiska.“ — „Aha, i ja jestem zawsze dziedzicem,



tylko nie mam stanowiska. Nie turbuj się nic, napij się wódki, Teresa zawsze zuch kobieta."

Drogmistrz sobie suszy pamięć, aby sobie przywołać do niej obraz podobnego człowieka; ani rusz, nie idzie. Historia o Teresi drażni go, bo poczęści ta kobieta była przyczyną jego moralnego upadku, rzekł tedy: "no, powiedz no mi, co zaleden jesteś, bo cię sobie nie przypominam wcale." — "Ot widzisz, ja jestem wszystkim na świecie, co zemnie chcesz mieć. Byłem małżonkiem, dziś spi moja połowica; byłem ekonomem, dziś mierzę krokami tylko ziemię, nie troszcząc się o uprawę wcale. Byłem dziedzicem, dziś odziedziczyłem kozę; byłem stręczycielem, dziś stręczą mnie samego, bym uszedł tylko za darmo; byłem kapitalistą, dziś zkapitulowałem z majątku. Czy niedosyć?" — "A zkadże się znasz z Teresią?" — "Teresa ci w głowie? aspanku, co ładna to ładna, gdyby nie ona, jużby mi byli śpiewali bębnami *requiem*, ale ona nie darmo ma siwe oczy, czarne brwi i coś jeszcze." — "Może serce?" — "No co się tyczy serca, nie nazwę go tkliwem, zimnem, ani gorącym; ono sobie siedzi mocno w tęgiej piersi i wabi z fantazją co się spodoba, a jak zadecyduje, to musisz posiadać, i nawet kółczyki od drogmistrza dostanie." — "Pleciesz w świat." — "Mój kochany nie pletę nie, jeno mówię jasno, jak jasnowidzący."

"I kimże jesteś, powiedz mi przecie?" — "Jestem głosem wołającego na puszczy: Używaj świata, bo na koniec zostaniesz żebrakiem, odbiorą ci majątek, żonę, zdrowie, wsadzą do kryminału, abyś tam oślepił, zgnił, by cię zjadły szczury; pytaj się: za co? Sumienie ci powie: za darmo, bo pokolenie semickie oszuka i okradnie cię do ostatniej koszuli, a jeszcze sądy za niem, że żydzi ponoszą krzywdy." — "Nie plec." — "Mój poczciwy drogmistrzu nie pletę ja, nie. Ot widzisz, byłem raz u ciebie, kiedy moja żona powiła dziecię w drodze, i ulokowano ją u twego droźnika; prosiłem cię, abyś miał pieczę o tych ludziach, co dali przytułek nieszczęśliwój." — "Pan Firman?"

"Nie jestem panem, widzisz, jestem żebrakiem, tułaczem, utraciłem wszystko przez matactwa żydów, którzy hajrem sobie zrobili, aby tępić chrześcijańskie plemię. Szeroka to historia mego życia, szeroka, bodaj jej nikt nie opiewał literami boleści. Patrz, nie mam nic, oprócz tych gałganów na sobie, które świecą dziurami, a i tego mi świat brzydko zazdrości, wymawia: czemuż nie rzucisz tych łachmanów, a nie sprawisz lepszych, wszak wy dziady zbieracie krocie! Lecz zapijmy tę sprawę mój drogmistrzu." Nalał kielich, wychylił, podaje drogmistrzowi, a on też powtórzył za kolegą kielich po kielichu.

"I gdzież idziesz?" pyta drogmistrz. — "Powiedz mi raczej, dokąd ty?" — "Ja chcę odwiedzić poczciwego księdza, co był razem z nami, a nieszczęsne nieporozumienie wyгнаło go; pozory zmartwiły człowieka, że ledwie życiem nie przypłacił, a ja, przyznaję się

także włożyłem niepotrzebne drewno do tego ognia." — "Więc chodźmy razem, może i moja osobistość nie zrazi go, a co dwa języki mogą, to nie jeden." — "I owszem, chodźmy," i wynieśli się z szynkowni. (C. d. n.)

### Kraszanka.

(C. d.) Kozacy ukraińscy wielką odgrywali rolę, lecz smutnie zakończyli, dawszy się użyć jako narzędzie Moskwy do rozterek i do przygotowania upadku Polski. P. Kulisz w swojej Kraszance jako historyk wyświeca, jak podżegano Kozaków i lud ruski przeciw Polakom i nawzajem, oraz odpiera i zbija fałszywe podania, któremi szczególnie Rusinów w obłąd wprowadzono. Przypomina on:

Kozacy nie chcący pozwolić na to, aby wdowa po księciu kijowskim Symeonie burmistrzowała w kraju, zmusili ją do ubłagania króla polskiego, aby wziął niepokojny Kijów i dał im w zamian Pińsk z Kobryniem i Rohaczewem; a mnisi nasi (ruscy) piszą w swoich kronikach, że Lachy gwałt na nas popełnili, zabierając Kijów. — Kozacy sami napadają zbójcko na Międzygórski monaster Spasa (Zbawiciela), rabują cerkiew i klasztor, zadają prawosławnemu i bogobojnemu ihumenowi (przełożonemu) krwawe rany, a mnisi kijowscy wiedzą jedynie, że wobec narodu swojego trzeba znieważać Lachów; zapominają zaś o tém, że ci „zdradliwi“ Lachowie z wielką pracą podjęli Kijów z ostatecznej ruiny po napadzie tatarskim, i utrzymywali w rękach chrześcijańskiego monarchy ten gród pograniczny, który bez nich niechybnie dostałby się pohancom, a utrzymywali go rycerskiem męstwem i ofiarnością najpierwszych swoich wojewodów, którzy pełnili służbę kresową. — Pierwszy rokoszanin, kozacki hetman Kosiński poległ podczas napadu na pana Wiszniowieckiego w Czerkasach; w księgach naszych mnichów zapisano wbrew prawdzie, że Polacy zgładzili Kosińskiego w Warszawie, zamurawwszy go żywcem w słup przydrożny. — Innego rokoszanina, Nalewajkę, który czynił rozbójnicze zamachy na króla, na szlachtę i odgrażał się przeciw samemu Krakowowi, nie sami Kozacy wydali hetmanowi koronnemu, i nie poniosł on zasłużonej kary pod mieczem. Nie! Mnisze kroniki nasze opowiadają, że Nalewajko spalony został żywcem w miedzianym wole, za swoją gorliwość w obronie wiary prawosławnej.

P. Kulisz mówi dalej, że pomija wiele podobnego rodzaju bajek; my też poprzestajemy na tém, pomijając i inne szczegóły, które jeszcze przytacza. Woła on następnie: „Cóż to działo się w sercach owych dobrotliwych, bogobojskich, w mnisze suknie odzianych naszych przodków, którzy spisywali takie kłamstwa!... podniecali piekielny pożar!“ — Potém jednak dodaje: „tak też postępowali i ich współzawodnicy, daleko oświeceni od naszych popów i mnichów prałaci łacińscy. Tak jedni, jak i drudzy pracowali w „zbawiennym“ celu przeciągnięcia dusz ludzkich na łono prawdziwego chrześcijaństwa.“



skiego kościoła, jak mówili jedni i drudzy, osypując się nawzajem najgrubszymi obelgami.“ — Dalej są jego słowa:

Nasi „bogobojni“ popi, zabezpieczając swój „duchowny chleb“, namawiają kozactwo do poddania się carowi moskiewskiemu. Księża katolicy za to przez szkołę i kościół, przyciągają kozakowatą szlachtę ruską ku szlachcie polskiej, aby ją spoić z polską nierozdzielnie. Prawda z nieprawdą krążą sobie po świecie ręka w rękę, tak, że najmędrsi nawet i najlepsi swojego czasu ludzie mylą się, którą z nich zwać prawdą, a którą nieprawdą. — Rozpoczyna się nieskończony szereg uzbrojonych armatami komisyj, hamujących kozactwo, które jedną rękę wyciągało ku Moskwie, gdzie panował jedyny, jak zapewniali ich popi, „promieniejący jak słońce monarcha bogopodobny“, drugą zaś ku Stambułowi, gdzie „mocarz czterech stron świata“ następcą im za pieniądze wschodniego Papieża. — Zaczynają krążyć fałszywe wieści, że żołnierstwo polskie wycina w pień lud ruski, jedynie za to że jest ruskim, — że żydzi zausznicy panów lackich mają klucze od cerkwi i nie dają ich kozakom i chłopom, jeśli ci chcą ochrzcić dziecko lub zawrzeć ślub. — Ci buntownicy przeciw domowej, gromadzkiej i cerkiewnej opiece, jednak za wszystko zwalali winę na lackie, szlacheckie nieporządki; wymyślają wielkie jakoby zadawane sobie przez Lachów krzywdy, a ignorują zupełnie własne najdziksze przeciw nim wybryki. — Ukraina wrze nieustannie bójką krwawą. Bogobojni mnisi ukraińscy udają się do Moskwy „po jałmużny na budowę cerkwi“, milczą przed carem o dzikich wybrykach i rozbojach kozackich, zrzucają zaś winę na panów polskich i na szlachtę ruską, która przeszła na łacińską, heretycką wiarę.

Że nie darmo pracowano nad fałszowaniem faktów, mamy dowód w tém, iż fałszywą proklamację Chmielnickiego z datą 28 maja 1648 r. Komisja archeologiczna kijowska publikowała w liczbie swoich aktów, i wydano ją nawet przetłumaczoną na język francuski. Ten dokument wydany pod nazwą: „Uniwersał hetmana wojska zaporoskiego, Bohdana Chmielnickiego“, wzywający mieszkańców Ukrainy i Kozaków do ubrony przeciw Polakom, przynosi hańbę nauce i powadze głosu publicznego. Ale w północnym Babylonie nie uważano ogłoszenia wobec Europy fałszowanego uniwersału Chmielnickiego za szkan- dał naukowy.

Gdy rozdarto Ukrainę na dwoje i rozdzielono ją Dnieprem, tatarski brzeg pod panowaniem moskiewskim zasiedlili Kozacy, zajmując cudze ziemie; ruski zaś brzeg pusty i pozbawiony ludności dostał się Polsce. — Teraz owe jęki i narzekania Chmielnickiego, „wzywający mieszkańców Ukrainy i Kozaków do ubrony przeciw Polakom“, przynosi hańbę nauce i powadze głosu publicznego. Ale w północnym Babylonie nie uważano ogłoszenia wobec Europy fałszowanego uniwersału Chmielnickiego za szkan- dał naukowy.

Gdy rozdarto Ukrainę na dwoje i rozdzielono ją Dnieprem, tatarski brzeg pod panowaniem moskiewskim zasiedlili Kozacy, zajmując cudze ziemie; ruski zaś brzeg pusty i pozbawiony ludności dostał się Polsce. — Teraz owe jęki i narzekania Chmielnickiego, „wzywający mieszkańców Ukrainy i Kozaków do ubrony przeciw Polakom“, przynosi hańbę nauce i powadze głosu publicznego. Ale w północnym Babylonie nie uważano ogłoszenia wobec Europy fałszowanego uniwersału Chmielnickiego za szkan- dał naukowy.

Gdy rozdarto Ukrainę na dwoje i rozdzielono ją Dnieprem, tatarski brzeg pod panowaniem moskiewskim zasiedlili Kozacy, zajmując cudze ziemie; ruski zaś brzeg pusty i pozbawiony ludności dostał się Polsce. — Teraz owe jęki i narzekania Chmielnickiego, „wzywający mieszkańców Ukrainy i Kozaków do ubrony przeciw Polakom“, przynosi hańbę nauce i powadze głosu publicznego. Ale w północnym Babylonie nie uważano ogłoszenia wobec Europy fałszowanego uniwersału Chmielnickiego za szkan- dał naukowy.

Gdy rozdarto Ukrainę na dwoje i rozdzielono ją Dnieprem, tatarski brzeg pod panowaniem moskiewskim zasiedlili Kozacy, zajmując cudze ziemie; ruski zaś brzeg pusty i pozbawiony ludności dostał się Polsce. — Teraz owe jęki i narzekania Chmielnickiego, „wzywający mieszkańców Ukrainy i Kozaków do ubrony przeciw Polakom“, przynosi hańbę nauce i powadze głosu publicznego. Ale w północnym Babylonie nie uważano ogłoszenia wobec Europy fałszowanego uniwersału Chmielnickiego za szkan- dał naukowy.

czasie, ku wielkiemu zdziwieniu historyka, pustkowią po wielkiej ruinie Chmielnickiego pozostałe pod polskim rządem, stały się bardzo ludnemi, wesołemi, rozkosznemi i taki w nich zakwitł dostatek — że sami dzieci włości ukraińskich, synowie i wnucy kozackich niedobitków, przebywając w Warszawie, zapytywali swoich oficjalistów: „Zkąd wy bierzecie tyle pieniędzy? czy nie znaleźliście czasem zakopanych skarbów szwedzkich, że przysyłacie nam tyle złota i srebra z Ukrainy?“ (D. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

**Roboty w sadzie.** (*Dok.*) Znamy kilka sposobów przyspieszenia rodzajności drzew, gdy ona opóźnia się przez silny wzrost drzewa. Wiadomo przecież, że na wsiach orzechy włoskie biją kijem, żeby na owoc składały. Sposób ten pozornie barbarzyński i dziwaczny, nie ma w sobie nic zasadom i fizjologii roślin przeciwnego. Uderzając po gałęziach odgniatamy tu i ówdzie tkanki, niszczymy niektóre komórki, a to wystarcza do zwolnienia biegu soków i wywołania przez to pączków kwiatowych. Do dziś dnia praktykuje się także zwyczaj przewiązywania pni drzew powrozem, lub powrosem, ta prosta operacja skutecznie powstrzymuje bystrości soków, bo utrudnia ich przedostanie się przez miejsce przewiązane; jednocześnie też opóźnia ona budzenie wiosennego rośnienia, a więc i kwitnienia, co na korzyść nam wychodzi; albowiem drzewa później kwitnące mniej są na przymrozki narażone. Podobnym w zasadzie, lecz o wiele energiczniejszym środkiem jest obrączkowanie, zasadzające się na zdjęciu pierścienia kory, aż do łyka, na szerokość zaledwie  $\frac{1}{6}$  lub  $\frac{1}{4}$  cala. Przez ten wąski pasek zdartej kory soki przedzierają się bezprzerwanie, lecz małemi zaledwie ilościami. Wynika z tego opóźnienie soków, trwające tak długo, dopóki rana się nie zagoi, co ma miejsce zwykle po roku. Ten przeciąg czasu wystarcza na to, żeby powstały pączki kwiatowe. Zupełnie niewinnym a pewnym także środkiem jest nagięcie gałązek. W tym celu, niektóre lub wszystkie gałązki, uwiązawszy do ich końców szpagat lub druty, naginamy łukowato i przywiązujemy do gałęzi niżej umieszczonych. Nie trzeba dowodzić, że soki łatwiej i prędzej krążą w gałązkach prostopadłych, aniżeli w zgiętych. Ten ostatni kierunek do tego stopnia zwalnia krążenie soków, że nawet na wierzchołkach gałązek pokazują się pączki kwiatowe. Gdybyśmy pozostawili gałązki nagięte przez lat kilka, osłabilibyśmy drzewo przeładowawszy je kwiatami i owocami. Roztropnie postąpimy naginając gałązki na wiosnę, a oswobodzając je na zimę tegoż roku. Przez zaszczipienie na niektórych gałązkach pączków kwiatowych z innego drzewa wziętych, możemy zmusić drzewa do wyżywienia owoców, które z nich powstaną, a zatem przez ujęcie w ten sposób nadmiaru soków i do okrycia się własnymi kwiatowemi pączkami.

Jeszcze jeden sposób dosyć łagodny. Na wiosnę okopać drzewo rowkiem tak głębokim, żeby nasady grubych korzeni wydostały się na powietrze, i rowek ten utrzymać niezasypany, dopóki się nie pokażą pączki kwiatowe. Części rośliny znajdujące się w ziemi, mniej są zabezpieczone od parowania niż te, które się w powietrzu znajdują; więc prawdopodobnie soki przechodząc przez odkrytą część korzenia, gęstnieją. — Przesadzenie drzew wpływa też stanowczo na osadzenie kwiatu. Przy najstaranniejszym nawet przesadzeniu, część korzonków konieczne musi się oberwać, wskutek czego



drzewo mniej otrzymywać będzie soków po przesadzeniu, lecz dokładniej je wyrabiać może, z czego wynikną owoce. Radykalnym nakonec i dla tego najrzadziej stosowanym środkiem pobudzenia drzew do płodności, jest ucięcie jednego lub kilku korzeni przy pniu. Trzeba z tą czynnością jednak być bardzo ostrożnym, żeby nie odjąć za wiele i drzewa w chorobę nie wpędzić. Lepiej za mało odjąć korzeni niż zanadto, bo w tym ostatnim

razie strata niełatwo byłaby do powetowania.

Przyspieszenie owocowania zwykle dzieje się kosztem trwałości drzewa, i to tém więcej, im energiczniejszymi wywołaliśmy je środkami. Dlatego używamy sposobów podanych wyżej, w ostateczności tylko stopniując je; to jest, zaczynamy od łagodniejszych, a gdy te nie skutkują, przechodzimy ostrożnie do gwałtowniejszych.

P. P.

## Czytelnia Haasego.

Mimo wielkiej tablicy i poważnej firmy, jaką obrał jeneralny agitator liberalno-niemieckich idei do propagandy swojej między ludem polskim, dotychczas zdaje się nie garnąć do jego sideł, i dlatego wydał on odezwę, którą ogłaszamy w całej treści, aby się nasi czytelnicy dowiedzieli o bałamutności wysławionych naszych niemieckich przyjaciół polskości. Oraz podajemy komentarz obok tej odezwy Haasowskiej, bo ta odezwa sama dla ogólnikowych frazesów nie dla wszystkich jest dosyć zrozumiałą. Zatrzymujemy także po części styl śp. Nowin śląskich, w jakim pisana jest ciekawa odezwa najzaciętszego i najniebezpieczniejszego wroga polskości na Śląsku.

### Odezwa.

1. Wszędzie, gdziekolwiek rzucimy okiem, we wszystkich gałęziach życia ludzkiego, jeżeli ludzie chcą ze skutkiem osiągnąć cel zamierzony, zawiązują się w Towarzystwa, aby połączonymi siłami, czego pojedyncza osoba często dopiąć nie może, lub po długoletnich męczarniach zaledwie po części dostępuje — w przeciągu krótszego czasu uzyskać i zażywać rychło owoców zasiewu swego.

2. Jeżeli ludzie, obywatele kraju i państwa, dla doczesnego dobrobytu zawiązują się w Towarzystwa, czyż nie jest większą ich powinnością, troszczyć się o uszlachetnienie duszy o rozwój kościoła swego i o pomnożenie królestwa Bożego?

3. Otóż i w kościele chrześcijańsko-ewangelickim powstał od niejakiego czasu pomiędzy kilkunastu zborownikami inny duch, inny prąd (Mat. XIII. 25), uganiający się li tylko za doczesnym dobrem, własnym zyskiem, chwałą, sławą i panowaniem, powstałi ludzie którzy, pod pozorem największej pobożności (I. Jan IV. 20, 21 — Mat. XV. 8), na każdej drodze (Mat. II. 10 — I. Jan III. 8) szukają zwabić i pozyskać najświetniejszymi obietnicami prostaczków do uskutecznienia pod maską ogólnego dobrobytu swoich zamiarów, i którzy nie przebiegając w środkach, starają się wyrzucić porządek, pokój, i dobro kościoła.

4. Pomimo, że kościół przez sługi swoje powinien karcieć podobnych zborowników, to jednak w pomoc jemu przeciw tym rozterczym zachciankom, wydaje się koniecznością (I. Kor. I. 10) wszystkim szlachetniej myślącym, wspólnymi siłami przywrócić niegdyś bywała chlubna, zgodę i jedność w zborach ewangelickich (I. Kor. III. 3.)

5. Takową myślą przejętych (Rzym. XII, 6—10) kilkunastu szczerze myślących ewangelików zawiązało spółkę pod nazwą: „Czytelnia ewangelicka“ w Cieszynie. Według ułożonego i od wys. c. k. śląsk. Rządu krajowego w dniu 15. lutego 1882 r. do L. 1705 zatwierdzonego statutu ma towarzystwo to na celu (§. 2.):

a) Podniesienie kościoła ewangelickiego we wszystkich kierunkach, a szczególnie zaś (Kolos. III, 16);

b) szerzenie oświaty pomiędzy ewangelikami na podstawie augsburskiej konfesji (Psalm CXIX. 105.);

c) wzajemne popieranie i jednoczenie się w sprawach kościelno-zborowych (Żyd. X. 25.)

d) utrzymywanie pokoju i zgody pomiędzy ewangelikami, paraliżowanie roztercznych zachcianek ze strony burzycieli pokoju i staranie o pokój i szacunek w obec

### Komentarz.

1. Wszędzie, gdziekolwiek rzucimy okiem, we wszystkich gałęziach życia ludzkiego i w radzie państwa i w sejmie Haase nurtuje przeciwko narodowości polskiej na Śląsku i przeciw równouprawnieniu języka polskiego, a mimo tego chce być dostojnikiem świeckim i kościelnym tegoż polskiego ludu, a ponieważ on sam wszystkiego dopiąć nie może, a jego przewrotność zanadto jest znana, zawiązuje pod poważną firmą towarzystwo, aby sobie zapewnić panowanie i za obce pieniądze zażywać rychło owoców zasiewu swego.

2. Jeżeli ludzie, obywatele kraju i państwa dla doczesnego dobrobytu zawiązują się w towarzystwa, według Haasego jeszcze większą ich jest powinnością, troszczyć się o sławę Haasego, o rozwój nowoprotestantyzmu jego i pomnożenie władzy jego.

3. Otóż jednak w kościele chrześcijańsko-ewangelickim od dawna prawie między wszystkimi zborownikami panuje prawdziwy duch ewangelicki, duch prawdziwej pobożności chcący zatrzymać i krzewić wiarę, obyczaj i mowę ojców i nie dać ich zatracić przez niemiecki pseudo-liberalizm, a ten duch nie da się pogodzić z duchem Haasego, który ugania się li tylko za polityką niemiecką, za własnym zyskiem, chwałą, sławą i panowaniem, który pod pozorem największej pobożności na każdej drodze i nawet wyrokami z pisma św. szuka zwabić i pozyskać prostaczków i nie-prostaczków, przyrzekając jednym bądź intratne posady, bądź order, bądź wsparcie z funduszy rządowych, bądź z kasy stowarzyszenia Gustawa Adolfa, bądź przywrócenie lasów i pasowisk, a nastraszając drugich denuncjacjami wobec rządu, złożeniem z urzędu itd. Otóż tedy duch prawdziwie ewangelicki nie da się pogodzić z duchem Haasego, który pod maską ogólnego dobrobytu pracuje dla swoich zamiarów i który nie przebiegając w środkach, stara się wyrzucić istniejący porządek, pokój i dobro kościoła.

4. W prawdzie w duchu niemiecko-liberalnym i dla osoby i zachcianek Haasego pracuje kilku bez stowarzyszenia, ale Haasemu wydaje się koniecznością wszystkich swoich zwolenników uorganizować w stowarzyszenie i doprowadzić do tego, aby znów jednomyślnie wybierano go senjorem, a kiedyś superintendentem a może też posłem, i aby wszyscy zgodnie uznawali wyższość jego i niemieckich zachcianek, bo tak nakazuje chluba Haasego.

5. Takową myślą przejęty on był, a ponieważ tych myśli otwarcie wypowiadać nie mógł, założył spółkę i dał jej płaszczyk i nazwę poważną „Czytelnia ewangelicka“, a stowarzyszenie to ma na celu:



innowierców (Psalm CXXXII, 1. — Rzym. XII, 18. — Syrach XIX, 8. 9. — Kolos. III, 13. 14.);

e) pielegnowanie krajowego języka polskiego, a wedle możliwości i niemieckiego (Filip. II, 4);

f) szerzenie wiedzy powszechniej i pouczanie się w ustawach zasadniczych, o stosowaniu się do nich i o wykonywaniu praw przez nie poręczonych (I. Piotr, II., 13. 17);

g) wzajemną pomoc w sprawach ekonomicznych. (Psalm XLI. 2—4. — Filip. II, 4).

6. Kochani bracia Ewangelicy! Widzicie więc, iż Czytelnia ewangelicka ma w ogóle wszystkie interesa życia ludu naszego na celu, że wyciąga naprzeciw każdemu bratnią rękę ku pomocy, że usiłować będzie każdego podnosić wedle możliwości na polu wiedzy i uszlachetnienia serca, a przede wszystkim, iż niema tego zamiaru, ani też nigdy go mieć nie będzie — choć go jej już teraz podsuwają — aby pozbawiała kogokolwiek miłości do języka ojczystego; „gdyż wszyscyśmy synowie jednego Ojca w niebiesiech i przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź Grekowie, bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy napojeni jesteśmy w jednego Ducha.“ (I Kor. XII, 12. 13.)

7. Atoli jakkolwiek język ojczysty świętym dla każdego być powinien, i jakkolwiek każdy zdrajcą jest ojczyzny swojej, którykolwiek nim gardzi i zdepcę tę drogą spuściznę po ojcach swoich, to jednak religja musi nam być najdroższą perłą, musi nam być skarbem nieocenionym, klejnotem drogim, za który nasi praojcowie krew wylewali, pozbawiali się mienia, opuszczali siedliska rodzinne i szukali przytułku w obcych krajach pomiędzy ludem nieznanym.

8. „Kto Ducha Chrystusowego niema, ten nie jest jego“ mówi Pismo św., a dlatego wzywamy Was, żebyście i Wy tego zakładu szlachetnego uczestnikami się stali, przystępując do „Czytelni ewangelickiej“ czy to za fundatorów z rocznem wsparciem najmniej 5 złr. czy za członków zwykłych z roczną wpłatą 2 złr., lub też za członków wspierających z rocznym datkiem choćby kilku tylko krajcarów, według upodobania.

Wszystkim ewangelikom, nawet najuboższym jest wstęp umożebniony, nikt też nie będzie od drugiego większym lub mniejszym i wszyscy członkowie, a nawet najmniej płacący mogą używać równych korzyści „z Czytelni ewangelickiej“ a przede wszystkim mogą w lokalu „Czytelni“ każdego dnia od 7. godziny rano aż do 10. godziny wieczór, gazety i różne książki czytywać, takowe do domu sobie wypożyczać, pomocy a względnie jakiegokolwiek rady zasięgać i używać wszelkich korzyści ekonomicznych i wielu innych rzeczy, jakich stowarzyszenie swym członkom udziela.

Chcący przystąpić do „Czytelni ewangelickiej“ zechcą się u jednego z podpisanych członków Wydziału, lub u jednego z niżej wymienionych delegatów zgłosić, swój datek im wręczyć, zaczęm otrzymując od Wydziału w myśl § 7 stat. kartę przyjęcia.

Prawda, że jako każdej sprawie dobrej, tak też i Czytelni ewangelickiej przeciwników nie braknie, lecz do tych, którychby namawiano, aby nie przystępowali do niej, wołamy: „Dawajcież im Bracia mężny odpór, jakiego Was Pismo święte uczy i niesłuchajcie ich mów zatruwających!“ (Efez. IV, 27 — Jak. IV, 7 — Mat. IV, 10).

A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki, niechaj strzeże serc i myśli Waszych, w Chrystusie Jezusie Panu naszym, Amen!

Cieszyn, dnia 30. kwietnia 1882.

a) podniesienie Haasego na polu kościelnym i politycznym, szczególnie zaś

b) szerzenie propagandy niemiecko-liberalnej, udawając przyjaźń polskości;

c) agitacja dla Haasego i niemcofilów w sprawach zborowych;

d) szerzenie niepokoju i niezgody między ewangelikami, zniszczenie wszystkich tych, którzy głosu Haasemu nie dali, i paraliżowanie dążności tych, którzy szanując wiarę, mowę i obyczaj ojców, odważyli się oponować Haasemu i burzyć jego zachcianki niemiecko-liberalne;

e) kto po niemiecku nie umie, temu pozwalają nawet mówić językiem krajowym polskim, jeżeli tylko jest dajcz gezynt i wspiera ich, — ale według możliwości będą wlewać członkom przekonanie o wyższości germanizmu. W języku „wysoko polskim“ lub „polsko galicyjskim“ zaś mówić nie wolno;

f) przede wszystkim będzie stowarzyszenie to politykować i agitować przeciwko stronnictwu narodowemu, a gdyby kiedy rząd wglądał w jego plany, powie, że się członkowie tylko pouczali w ustawach zasadniczych;

g) każdy według możliwości przyczyniać się musi do zebrania funduszków agitacyjnych dla Haasego.

6. Kochani bracia Ewangelicy! Widzicie więc, iż Czytelnia ta ma w ogóle wszystkie interesa niemiecko-liberalne Haasego na celu, że wyciąga rękę i broń naprzeciw ludności polsko-ewangelickiej, ażeby każdego według możliwości użyć dla egoistycznych niemieckich planów i celów jego, a przede wszystkim — ponieważ Haase jest wysokim politykiem — ukrywać ta czytelnia będzie właściwe swoje zamiary, dążące do demoralizacji i germanizacji ludu polskiego i nigdy się ona do tego nie przyzna, że chce kogokolwiek pozbawić miłości do języka ojczystego, bo gdyby się do tego otwarcie przyznała, toby plunęli na nią wszyscy ochrzczeni a nawet i żydowie i fiaszko założyciela jej byłoby oczywiste.

7. Atoli jakkolwiek język ojczysty świętym dla każdego być powinien i jakkolwiek każdy zdrajcą jest ojczyzny swojej, którykolwiek nim gardzi i zdepcę tę drogą spuściznę po ojcach swoich — to jednak wy Ślązacy możecie deptać język Wasz i polskość, bo Wasz język nie jest polskim tylko „krajowym polskim“, jak to wynalazł pan Cichy z Jaworza, a chociaż narodowość i religja są zupełnie odrębnymi pojęciami, które obok siebie istnieją i istnieć mogą, to jednakże czytelnia Haasego nadużywa tej religji, tego skarbu i klejnotu, za który ojcowie Wasi krew wylewali, aby walczyć skrycie przeciwko językowi i narodowości polskiej na Śląsku.

8. Kto nie ma jeszcze przewrotnego ducha niemiecko-liberalnego, ten niech zapłaci, choćby tylko parę krajcarów, a może go nabyć.

Czém więc kto da, tém bardziej będzie wysławiony. Każdy członek zaś może czytać 15 godzin przez dzień „Nowy Czas“ i „Gazetę Lwowską“, któreto gazety liczą się do najlepszych patryjek polskich. Dla więcéj wykształconych jest na stole przyjaciółka polskości „Sielezja“.

Prawda, że są jeszcze ludzie, którzy chcą Ciebie ludu polsko-ewangelicki ratować od zguby narodowej i moralnej — ale ty ludu śląski więcéj powinienesz wierzyć faryzeuszowi, który w Wiedniu i Opawie szydzi z twojego języka i naśmiewa się z niego, a w Cieszynie go wielce miłuje, a jeżeli mu uwierzysz, otrujesz się trucizną jego!



### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Od Chybia. Szanowna Redakcjo! Już dawno zamyślałem parę słów podać do wiadomości, jak w naszej okolicy się dzieje; a gdy Jura z Jankiem mówili o polowaniu, to też nieco powiem, jak książęcy ferszterzy i ferwalterzy postępują z ludem. W naszej okolicy Strumińskiej miały zgoła wszystkie gminy polowanie najęte swoim ludziom, a teraz jak przyszło do najęcia, to zgoła wszędzie chciał ferszter gon nająć. W których gminach obywatele na to się nie zgadzali, to przeciwko tym gminom prowadzą panowie ferszterzy i ich słudzy wielką złość. Trochę więksi posiadacze, co prawie z łaski fersztera nie żyją, też wiele razy bez niego obejść się nie mogą, i tym prawi, że im w lesie drzewa nie sprzeda, a jeśli sprzeda, to o 20 procent drożej. Tym mniejszym zaś mówi, że im roboty nie da, pasionku im nie najmie; a tak na wszystkie strony straszą, iż tego wszystkiego nie można opisać. W tych gminach, gdzie ferszter ma polowanie najęte, tam wielką szkodę zwierzyzna robi; a jak ma kto wielką szkodę i zajdzie do fersztera, to on poszle gajowego albo adjunkta, a ten oszacuje ledwo dziesiąty dział szkody, a jeszcze ferszter nie zapłaci pieniędzmi, tylko da jakiego zgniłego zbieru, czego nikt nie kupi, a on to drogo potem obrachuje. A gdyby kto dał szkodę szacować z urzędu, to potem ferszter tém większą złość ma naprzeciw niego, ani mu drzewa nie chce sprzedać, powiada: wy sobie chcecie bez państwa poradzić, tak od państwa nic nie dostaniecie. Czy na Dyrekcji wiedzą o takim postępowaniu, tego my biedni nie wiemy. Jego Cesarska Wysokość, czcigodny Arcyksiążę zaiste tego nie żąda, aby ferszterzy i ferwalterzy tak z ludem się obchodzili. A bardzo też nędznie na pańskim płacą; chłop na pańskim zarobi na dzień 18 kr., kobieta 16 kr., podrostki po 14 kr., a to nie zawsze; ale ci panowie, jeśli co komu najmą, to drogo sobie to obliczą, a musi się to odrabiać za lichą zapłatę. Przeto lud w naszej okolicy bardzo utrapiony, iż nie może żyć, a to z téj przyczyny, że tu wszystko zgoła książęce. Gdzie gminy nie mają książęcych ferwalterów i ferszterów, to inaczej żyją; widać to i przy asentyrunku, zkąd jaki lud. Oto w Strumieniu była oddawka, pierwszego dnia wizytyrowali 116 a z tych ledwo 16 wzięli, jest to na podziw, a którego wzięli, to widział każdy, z której on gminy i z jakiej familji. Gdy mają jaką robotę, coby też człowiek co zarobił, to ci panowie sprowadzą cudzoziemców, a naszym ludziom nie dają zarobić. Ale wszystkiego nie można spisać, boby i wołowej skóry nie wystarczyło. Gdyby Arcyksiążę wiedział, że jego słudzy tak ten lud uciskają, toby wszystko inaczej musiało być. Ale sobie też moc ludzie sami winni; gdyż nie pamiętają, że przy wyborach mogliby sobie wiele polepszyć. We wielu gminach są wójtowie przyczyną złego. W strumińskim okręgu we dwóch gminach, a są to wielkie gminy, jedna przy pruskiej granicy, druga co ją z daleka widać, tam panowie wójtowie z ferszterem trzymają, a drudzy obywatele są biedakami. Ale muszę skończyć, choć byłoby wiele do mówienia. —

#### Jura i Jánek.

*Jánek.* Nie dobre nowiny!

*Jura.* Cóżś słyszał?

*Jánek.* Ludzie wychodzą z krainy!

*Jura.* Przecie nie do Ameryki?

*Jánek.* Tak jest. Ta zaraza na ogłupiałe głowy przyszła i do nas. Słyszę naprawdę, że z niektórych wsi

ludzie chcą wynieść się za morze. Choć piszą gazety i ostrzegają, że tam tyle wychodźców przybywa, że już ani zarobku nie mogą dostać i z głodu giną ci, którym wyjdą pieniądze, — a grunta w okolicach uprawionych są zgoła droższe niż u nas, w dzikich zaś pustyniach i borach trzeba moc nakładu i długie lata musi czekać, niż ziemia wyda urodzaje, — to dopiero i na naszych ludzi szła przychodzi, myślą, że to tam jak w raju bez práce kołácie i pieczone gołąbki lecą same do gąbki, a złoto można gąrciami zbierać jak u nas szczerk.

*Jura.* Pocięchą to dla mnie było, że nasi ludzie przecie mądrzejsi, aż tu naraz masz coś takowego. Ale to robią ci agenci i szpekulanci, co chcą przygnać szyfom zarobku z pasaszerów, albo też spanoszonym amerykańkanom robotników i niewolników, bo jak tam człowiek zostanie bez grosza, musi się poddać najsroźszej niewoli za kawałek chleba, a o powrocie nie może myśleć bez pieniędzy.

*Jánek.* Já se to myślę inaczej. Kiedy teraz tak moc żydów rosyjskich wychodzi do Ameryki, cóżby se tam oni poczęli bez polskich chłopów? Któżby im gorzałkę pił, albo za nich w ziemi robił? Temu i do nas już przyszli agenci, aby zwieść naszych ludzi.

*Jura.* Tak, a za naszych ludzi, co tak lekkomyślnie opuszczają ojczyznę, przybywają nam też tych żydów rosyjskich. Nie wiem, jak to dalej będzie.

*Jánek.* Jeszcze ci cosik powiem. Ludzie nie dbają teraz wiele o religiję, wierzą raczej w złotego cielca, chcieliby tylko lekkim sposobem zbożatnąć i nie ma w nich ukontentowania. Potem też przez te liche zarobki lud bardzo jest udęczone i chciałby się pozbyć téj biedy. A ku temu, póki nie mamy równouprawnienia narodowości, nie może się nic polepszyć, bo ludzie nie mogą dojść do rozumu. Przekonaniech się znowu o tém, jakech był w Ostrawie.

*Jura.* Powiedz też co z téj węglarskiej okolicy.

*Jánek.* Powiem ci, że mi się tam niezalubiło. Ludziska tam mają teraz nawet niezłe zarobki, ale większym działem lekko je pozbywają a mało który co sobie na bok odłoży. Jak wiesz, w szkołach ich dziatki uczą po „dajczbemsku“, choć między sobą i w domu tak samo mówią jak my tu, a krom tego przebywają tam przez 3000 Polaków z Galicyji dla zarobku.

*Jura.* Mnie też bardzo boli to poniewieranie w tamtéj stronie naszej krainy, naszej polskiej mowy. Jakech też ráz był w Boguminie, co go to kulturnicy „Oderberkiem“ nazwali, choć tam równina i ledwie zdala widzisz góry — mówię z ludziskami, — świat mówi po polsku; idę do kościoła i tam po polsku, ba nawet czytám nápisy: „c. k. urząd podatkowy“, „c. k. notariusz;“ ale za to na sądzie, na urzędzie gminnym, na kasarni żandarmów nápisy po czesku, — tak nie wiem czy tam wedle narodowości wolno chodzić do tych urzędów, czy każdemu wolno do każdego wchodzić!

*Jánek.* To w Boguminie jeszcze lepiej jak w Ostrawie po śląskiej stronie. Bo choć to miejsce nazywá się Polska Ostrawa, a zamieszkują ją Ślązacy, mówiący podobnie jak my od Cieszyna, a dotego kilkatysięcy narodu jest z Galicyji Polaków, — to kilkadziesiąt Czechów, co to są urzędnikami i dozorcami przy kopalniach, zbałamucili tak świat tam, że w szkołach tylko „dajczbehmisch“ uczą, i wszystkie nápisy także tylko „dajczbehmisch“ są, a człowiek czego się nie dorozumie, tego i nie doczytá.

*Jura.* A to ci powiem jeszcze coś lepszego. Jakech był w Boguminie, zaszedł do gospody, „Zum Grünen



Baum“ i zastąlech tam kilka burmistrzów od Ostrawy, bo była właśnie stówka, a zjechał na nią pán hetmán frysztacki, — tak słyszałech, jak sobie ci burmistrzowie opowiadali, że podpisowali w imieniu gmin „żadość“ do ks. jeneralnego wikariusza do Cieszyna, którą spisali panowie od werków, by na farę w Polskiej Ostrawie tylko księży takich posyłać, co się rodzili w Czechach i umieją echt po czesku, — bo choć do fary téj należy coś ze 16 tysięcy ludu śląskiego i z Galicji, to pomiędzy tymi jest kilkadziesiąt Czechów, co jak róz na kilka lat oni albo ich paniczki chcą iść do kościoła, snąć nie rozumiają, jak paterek mówi po śląsku, ale że z wikariatu odpisali, iż niepotrzeba aż z Czech sprowadzać księży, bo i tutejsi wystarczą. —

*Jánek.* To já widzę, że jakoś tamtejsi Czesi nie mają szczerzej przyjaźni ku Polakom, kiedy tam naszych śląskich polaków chcą gnębić i w tém Niemców nasładować.

*Jura.* A to kulturnikom musi być na rękę, bo mogą tym sposobem udowodnić, że w Śląsku musi być wszystko „dajcz.“ Bo gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta.

*Jánek.* Zle to, zle się dzieje, trzeba, by się zmieniło; niech Czesi starają się w swojej krainie utrzymać i szerzyć swój język, a nám w Cieszyńskim niech zostanie nasz piękny polski język.

*Jura.* A wtedy by zgoda i braterstwo między oboma stronami zapanowała. R. K.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa. Przez cały bieżący tydzień izba poselska obraduje nad taryfą cłową. — Poseł br. Monti nie zgadzając się na zaprowadzenie cła od dowozu zboża dla Dalmacji, złożył mandat. — Br. Walterskirchen, który zerwał z lewicą i złożył mandat, wybrany został znowu w swym okręgu jednomyślnie i powrócił do rady państwa. Ma on z hr. Coronim i kilku innymi posłami utworzyć nowy klub. —

— Ponieważ izba poselska zrobiła drobne zmiany w taryfie celnéj, już piszą, peszteńskie dzienniki, że izba pańska będzie je musiała odrzucić, bo rząd węgierski postąpiwszy w koncesjach swoich do ostatniej możliwej granicy, do przyjęcia ich żadną miarą skłonić się nie da. Taryfa cłowa musi być w porozumieniu obu połów monarchji ułożona. —

— Koło polskie w radzie państwa obradowało ostatnimi dniami zeszłego tygodnia nad sprawą śląską. Pierwszy głos zabrał poseł ks. Chelmecki, a następnie popierali go posłowie Rajski, Chrzanowski, Wolski, Grocholski, Żuk Skarszewski, książę Jerzy Czartoryski i inni. Postawiono wnioski, aby żądać stanowczo od rządu przeprowadzenia równouprawnienia na mocy art. 19 ustawy zasadniczej, mianowicie: 1) aby władze administracyjne i sądowe w Śląsku, w szczególności w księstwie Cieszyńskim, przyjmowały wszelkie podania w języku polskim i odpowiadały na nie po polsku; 2) aby odpowiednio zasadzie, iż o języku wykładowym w szkole ludowej orzeka gmina, był język polski wykładowym, gdzie tego żąda gmina, i aby zniesiono reskrypt rady szkolnej krajowej z 16 stycznia 1873, nakazujący, żeby w szkołach ludowych, w których nie jest językiem wykładowym język niemiecki lecz polski lub czeski, wykładano wiele przedmiotów w języku niemieckim zwłaszcza w wyższych oddziałach; 3) aby w seminarjum nauczycielskim w Cieszynie język polski był wykładowym; 4) aby inspektorem szkół ludowych w polskiej części Śląska zamianowano władającego dobrze językiem polskim; 5) aby w Cieszynie założono gimnazjum z języ-

kiem poskim wykładowym, a zakładanie to może się odbywać stopniowo poczynając od pierwszej klasy; przynajmniej zaś od razu język polski powinien być przedmiotem obowiązkowym. Podniesiono, że nieuzasadnioną jest wymówka rządu, jakoby trudno było w Śląsku przeprowadzić zasadę równouprawnienia, z powodu że tam są nie dwa, ale trzy języki: niemiecki, czeski i polski; bo w Dalmacji są także trzy języki krajowe: chorwacki, włoski i niemiecki, a przeprowadzono tam zupełnie ich równouprawnienie w szkołach, sądach i urzędach. Również nie można przytaczać za przeszkodę równouprawnienia języka polskiego na Śląsku, że kraj ten należał do krajów korony czeskiej; bo przecież polska część Śląska tj. księstwo cieszyńskie należało wprzód jeszcze do korony polskiej; przeto nie odwołujemy się do praw historycznych, ale do konstytucji teraz obowiązującej. Na mocy art. 19. konstytucji mamy prawo domagać się równouprawnienia narodowości polskiej na Śląsku, a rząd ma obowiązek przeprowadzić to równouprawnienie postanowione przez ustawę zasadniczą. Wreszcie powiedziano, że minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż dał już polecenie władzom śląskim, aby przyjmowały podania w językach polskim i czeskim. Skutkiem tych narad uchwaliło Koło polskie wysłać delegację złożoną z przewodniczącego p. Grocholskiego i ks. Czartoryskiego, w celu traktowania z ministrami w sprawie śląskiej, a delegacja ta ma się również porozumieć z Czechami. Wnioski wyżej przytoczone mają służyć jako materiał i informacja dla delegowanych. — Zresztą Koło uchwaliło tok obrad i przemówień zachować w tajemnicy. —

— Według urzędowych raportów jeszcze pojawiają się w Hercegowinie oddziały powstańców i zdarzają się utarczki z nimi. —

**Prusy i Niemcy.** W izbie wyższej sejmu pruskiego w czasie rozpraw nad wnioskiem do ustawy kościelno-politycznej zabrał głos ks. Radziwiłł z powodu zarzucenia Polakom braku lojalności. Upominania się bowiem o prawa należące się narodowości polskiej, nie można poczytywać za agitację. Hr. Bniński zaś przemówił, że będzie głosował za ustawą chociaż dla Polaków nie jest sympatyczną, bo się po władzy dyskrejonálnéj rządu nic dobrego dla ks. Poznańskiego nie spodziewa. Władzy téj bowiem użyć może rząd w jednéj prowincji, w drugiej nie. Przywykliśmy już do téj nierównéj miary w wymierzaniu sprawiedliwości. Głosować jednak będziemy za ustawą, ponieważ spowoduje ona pewne ulgi dla kościoła i ponieważ chcemy utrzymać kompromis z katolikami i konserwatystami. To co rząd agitacją nazywa, jest tylko żądaniem praw zapewnionych Polakom przez Fryderyka Wilhelma III i Fryderyka Wilhelma IV. Potém powiada: „Pragnę jednakże zwrócić uwagę rządu na stosunki galicyjskie. Tam dotrzymują teraz wszystkich praw, udzielonych traktatem wiedeńskim. Tam narodowość polska, tam język ojczysty na wszechnicach, w szkołach, w sądzie i w urzędzie administracyjnym odzyskał swe prawa. Czyliż przez to dla Austrii jakkolwiek wynikła szkoda? Nie sąż tam Polacy zasiadający w radzie państwa, filarami konserwatywnego stronnictwa? Twierdząc, że i tu rząd żadnych szkód, państwu żadnych nie doznałoby strat, gdyby nam taką wymierzono sprawiedliwość, gdyby rząd uznał i uszanował prawa, zastrzeżone nam traktatem wiedeńskim i monarchów przyrzeczeniami.“ —

W izbie poselskiej sejmu pruskiego przyszła następnie zmieniona w izbie wyższej ustawa kościelno-



polityczna pod obrady. P. Goetting wyraził imieniem partji liberalnej niezadowolenie, że rząd wchodzi na drogę zawarcia pokoju z kościołem. Minister Gossler dał mowcy krótką, ale silną odpawę. Poczem wstał Windhorst i oświadczył że chociaż żałuje, że izba wyższa czuła się spowodowaną do wprowadzenia kilku zmian, że te jednak centrum uważa za mało znaczące i głosować będzie za ustawą w brzmieniu przez Izbę wyższą uchwalonem. Przystąpiono do głosowania i ustawa przyjęta została znaczną większością głosów. —

Inspektor szkolny Lux w obwodzie poznańskim, odznaczył się szczególną gorliwością przekształcania nazwisk polskich dzieci na niemieckie, i zarządzeniami tajnymi polecił, aby dzieciom noszącym nazwy niemieckie lub przez niego na niemieckie przekształcone nie udzielać religji w innym, jak niemieckim języku. Dep. Kantak interpelował już dawniej o to ministra oświecenia, który przyrzekł tę rzecz zbadać, ale dotąd tego nie uczynił. Tymczasem nadeszło Koło polskiemu dotyczący okólnik Luxa, które skutkiem tego zanosło piśmienną interpelację do ministra. Interpelację tę podpisała także znaczna liczba deputowanych niemieckich. —

Ustawa o monopolu tytoniowym przychodzi w tych dniach pod obrady parlamentu niemieckiego. Centrum, najsilniejsze stronnictwo zgodziło się, aby ustawę tę przekazać komisji i przez to dopuścić do rozpraw, ale potem głosować przeciw jej przyjęciu. —

Rosja. Komitet ministrów w Petersburgu obradował nad sprawą żydowską i przyjął jednogłośnie propozycję Ignatjewa. Postanowiono przeprowadzić najsurowsze śledztwo w sprawie rozruchów anti-żydowskich i zarządzić środki, aby podobne na przyszłość nie powtarzały się ekscesa. Wreszcie co do udzielenia praw żydom, postanowiono żydom wykształconym przyznać rozszerzenie istniejących ustaw, z drugiej zaś strony zapobiedz, aby żydzi nie wyzyskiwali chrześcian. Żądania komitetu żydowskiego zostały odrzucone, jako niemożliwe do wykonania. —

— Tymczasem prześladowania żydów nie ustają, a to nawet ze strony rządu. Jak *Köln. Ztg.* donosi, policja ogłasza nagle i niespodzianie nakaz żydom, aby się wynosili, i nakaz musi być zaraz spełniony. Nie wielkie przeto przypisywać można znaczenie postanowieniom Ignatjewa, aby wytoczono surowe śledztwo w sprawie rozruchów antiżydowskich. — Z Kijowa donoszą 4 maja, że ztamtąd zeszłej nocy wypędzono około 1500 rodzin żydowskich. Wiele z nich udaje się do Ameryki. — O nowym napadzie na żydów donoszą z Aleksandrowska, gdzie zburzono wszystkie kramy żydowskie. —

— W Gombinie niedaleko Warszawy zdarzył się także rozruch antiżydowski, podobny jak w Bałcie i innych miastach rosyjskich. Pomimo usiłowań Polaków, aby na ich ziemi nie szerzyły się podobne wypadki, i tam przenosi się agitacja z Rosji. Utrzymują, że jak w Bałcie policja wezwała chłopów na pomoc, tak samo stało się w Gombinie. Powszechnem zdaniem, jest w tém ręka rządowa. Rozruch w Gombinie zaczął się w niedzielę 30 kwietnia, trwał przez noc do poniedziałku. Dopiero drugiego dnia nadeszło wojsko. Żydzi bronili się zawięciem, ale gdy przybyły masy chłopów, ulegli przemocy. Z obu stron jest wielu ciężko rannych. Miasteczko Gombin liczące 3000 mieszkańców, przedstawia się jak ruina. Żydzi splądrowani i zrabowani są do szczytu. Organizatorami rozruchu mają być sukiennicy niemieccy, których pracę wyzyskiwali żydzi. Mianowicie żyd Rosen podbił sobie biednych sukienników i wyro-

bami ich założył wielki handel; on też największe ponosił szkody, bo sukiennicy wszystkie jego składki znieszczyli. Kłótnia powstała w szynku, gdzie żydzi zaczęli bić kilku pijanych, i na krzyk: „żydzi chrześcian biją!“ nastąpiła zażarta walka. —

— Niektóre wielkie zagraniczne banki i finansowe instytucje zerwały zupełnie stosunki z Petersburgiem, i wycofały stamtąd swoje kapitały, z powodu że obecnie w Rosji z dniem każdym wzrasta niebezpieczeństwo osób i mienia. —

Bułgarja. Książę bułgarski pojechał do cara rosyjskiego do Gieczyny, aby wyjednać sobie jego pomoc, ale nie przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom, tylko przeciw agitacjom Rosjan przebywających w Bułgarji, mianowicie przeciw rosyjskiemu konsulowi Chitrowo. Tenże Chitrowo popiera ruch panbułgarski, mający na celu połączenie wszystkich Bułgarów, i agituje, aby Bułgarzy obrali sobie księciem Ignatjewa lub Aksakowa na miejsce ks. Aleksandra. Rosjanie w Bułgarji werbują także ochotników do Hercegowiny. —

Anglja. Parnella i kilku innych przywódców ligi irlandzkiej wypuszczono z aresztu. Na górach Irlandji przeto d. 3 bm. palono ognie z radości. — Parnell z towarzyszami swymi podyktował ministrom warunki, pod jakimi liga agraryjna irlandzka chce zawrzeć z rządem pokój, i minister Gladstone przyrzekł postąpić według wskazówek Parnella. — Wprzód już Gladstone zgodził się na wniosek postawiony przez Redmonda: 1) aby państwo wypłaciło w zastępstwie chłopów irlandzkich wszystkie zaległe od 5 lat tenuty dzierżawne; 2) aby dzisiejszym dzierżawcom gruntów przyznano te grunta na własność, a całą sprawę wywłaszczenia lordów przeprowadzono w drodze indemnizacyjnej (wykupu) za pomocą obligacji trzyprocentowych. — Do tego miał p Gladstone przyjąć hasło Parnella: że Irlandja powinna być krajem Irlandczyków, a zatem należy jej przywrócić samorząd, własne irlandzkie ministerjum odpowiedzialne przed irlandzkim parlamentem. — Dzienniki angielskie bardzo się zaniepokoiły temi projektami, nie wierząc, iżby zmiana dotychczasowej polityki mogła załatwić kwestję irlandzką i wyraziły obawy swoje. — Obawy te niestety rychło się spełniły, bo w paru dniach po uwolnieniu Parnella wykonane zostało okropne morderstwo na dwóch naczelnikach rządu angielskiego, i zamięch ten jak się zdaje jest dziełem stronnictwa więcej żądającego niż Parnell. Oto co donoszą o tém z Dublinia:

Świeżo mianowany minister, czyli sekretarz stanu dla Irlandji, lord Cavendish i podsekretarz stanu Bourke, w sobotę wieczorem około godziny 8, przechadzając się w Fenix-parku w Dublinie, zostali napadnięci przez dwóch ludzi, którzy wysiedli z powozu, i zamordowani kilkoma pchnięciami w pierś i szyję. Mordercy znikli natychmiast, a zamordowanych znaleziono dopiero później, mocno pokaleczonych, leżących w kałuży krwi. Cavendish otrzymał kilka uderzeń sztyletu w piersi i płuca, a Bourke wiele przerażających cięć i szyję miał prawie odciętą. Rany ich świadczą o rozpaczliwej walce z mordercami; napad jednak musiał być nagły, a walka krótka. Działo się to w części parku najwięcej uczęszczanej i niedaleko od pałacu wicekróla, a nadto, ponieważ wieczór był bardzo piękny, park był przepełniony ludźmi. Ponieważ zamordowanym nie zabrano żadnych kosztowności, więc oczywiście pobudki morderstwa były polityczne. Jakiś chłopiec, który podówczas właśnie wyszukiwał gniazda ptasząt na drzewach, zeznał, że widział w oddaleniu około 200 kroków



kilka bijących się osób, co jednak nie zajmowało go, ponieważ sądził, że to bijatyka kilku pijanych ludzi. Ujrzał potem, że dwóch z tych ludzi upadło, a reszta skoczyła prędko na wózek i odjechała w przeciwną stronę Dublina. Policja przejrzała cały park, przeszukiwano każdy zakątek Dublina, i zawiadomiono wszystkie stacje policyjne irlandzkie, oraz zarządzono pilną kontrolę nad odpływającymi okrętami; ale bez skutku. — Wzburzenie w całym kraju ogromne. Naczelnicy partii irlandzkiej na wiadomość o tym morderstwie, jakby gromem rażeni oświadczyli, że zbrodniarze wraz z Cavendishem i Bourkem zamordowali naród irlandzki a przynajmniej jedno jego pokolenie. Obawiają się oni reakcji ze strony Anglii, tak iż krwawy ten dramat może rozbić zamiar pojednania się z Irlandją, gdyż i stanowisko Gladstona staje się niemożliwym. Przywódcy ligi irlandzkiej, Parnell, Dillon i Davit ogłosili manifest do ludu irlandzkiego, w którym potępiają morderstwo i mówią, że imię Irlandji splamione będzie, dopóki mordercy nie zostaną wydani w ręce sprawiedliwości. Zamierzają także Irlandczycy urządzić wielkie zgromadzenie ludowe w Hyde-Parku, celem potępienia zamachu. — Rząd podobno ma już dowody, że stronnictwo fenistów chciało tym morderstwem okazać siłę Irlandji, i że chociaż Parnell wstąpił na drogę pokojową, to jest jeszcze inna potęga tajna, która tego nie robi. Irlandczycy jednak utrzymują, że żaden irlandzki związek polityczny, ale jacyś cudzoziemcy dokonali mordu. —

W Maynoth w pobliżu Dublina aresztowano w poniedziałek niejakiego Charles Moor, który w piątek wróciwszy z Ameryki, stał się podejrzanym o udział w popełnionym mordzie; lecz został wypuszczony na wolność, a również wypuszczono kilku innych aresztowanych. — Rząd wyznaczył 10.000 funtów szt. (100.000 złr.) jako nagrodę za odkrycie morderców. —

— Z powodu zamachu w Dublinie parlament angielski przerwał na parę dni swe posiedzenia. Minister Gladstone miał w czwartek wnieść projekt ustaw, zapomocą których zamysła położyć koniec nieporządkom w Irlandji. — Konserwatyści postanowili wspierać Gladstona, jeżeli przeprowadzając umiarkowane reformy, użyje energicznych środków celem karania wszelkich zbrodni. —

### Rozmaitości.

— *Emigracja żydowska.* Do *Polit. Corr.* piszą ze Lwowa: Wszelkie obawy, jakoby emigrujący żydzi rosyjscy, a zwłaszcza starcy i kaleki, mieli się dostać w udziale Galicji i być ciężarem dla kraju, są zupełnie nieusprawiedliwione. Chociaż zastępcy angielskich komitetów pomocniczych niespodziewali się potrzeby użycia tak znacznych funduszy, jakich ciągle wzrastające wychodźstwo z Rosji wymaga, oświadczyli jednak swą gotowość zająć się wszystkimi żydami opuszczającymi Rosję, bez względu na ich wiek, i wywiązali się z tego zadania w zupełności, jak świadczą wykazy władz. Rzetelność i dokładność tych wykazów nie ulega żadnej wątpliwości z wyjątkiem rzadkich przypadków, gdzie żydzi dla uniknięcia trudności paszportowych, potajemnie uszli z Rosji. — Na to *Reforma* i *Gazeta Narodowa* odpowiadają, że tym komunikatem nie są zaspokojone i wyrażają swoje powątpiewania. —

*Czas* krakowski pisze: Londyńscy organizatorowie emigracji żydów rosyjskich są teraz honorowo obowiązani pamiętać, żeby dla tych kilkuset żydów, których już wysłali, inni nie wyszli jak najgorzej na ich filantropji. — Panowie Anglicy lubią tanim kosztem błyszczeć humanitaryzmem po za domem, bo tak w Irlandji, jak i w kolonjach swoich nie widać wielkich ich tkliwości na los biednych i uciemiężonych. Kiedy zatem z takim hałasem

europejskim urządzili biuro emigracyjne we Lwowie i tym pewnie zachęcili do emigracji więcej żydów, aniżeli by to nastąpiło bez owej reklamy europejskiej w komitecie Mansion-house, to już teraz nie powinni się cofać, lecz muszą wytransportować wszystkich swoich pupilów bez względu na to, czy są starzy lub młodzi, słabi lub silni, jednym słowem, wszystkich bez wyjątku. Byłoby to niesłychanem, jeżeli by bogata i dbała o reklamę humanitarną Anglja, kosztem biednej Galicji cofnęła się w połowie drogi, skąpiąc szterlingów na tych biedaków, którzy słysząc o funduszach angielskich, dniem i nocą spieszą z najdalszych stron Rosji do Lwowa. Od lojalności angielskiej więcej daleko niż od władz zawisło, czy Galicji nie zostanie przykry, nawet niebezpieczny upominek po dzisiejszej wędrowni żydów. Władze czynią co mogą, nadzorują transporty, konsygnują przybywających, i naglą biuro emigracyjne do działania. Ale wszystko to nie wystarczy, bo żydzi nie maszerują do Galicji w porządku wojskowym i jedną rutą, lecz uciekają ścieżkami i drogami, któredy można dostać się najprędzej. Zwłaszcza dezterterowie dostają się do Galicji nocą w odludnych częściach pogranicza, a niepodobna zamknąć i obstarwić wojskiem całej granicy. —

*Delegowani* londyńscy baron Montague i Ascher, byli u prezesa ministrów węgierskich p. Tiszy, któremu przedłożyli plan skierowania emigracji żydów rosyjskich ku Bośni. P. Tisza powiedział im, aby z tym projektem udali się do rządu wspólnego. Delegaci odjechali potem z Pesztu do Wiednia. —

— *Dzienniki wiedeńskie* ogłaszają odezwę komitetu zawiązanego tamże, celem niesienia pomocy żydom emigrującym z Rosji. Do komitetu należą najznakomitsi obywatele stolicy, między innymi hr. Chotek, hr. Coronini, hr. Wilczek, hr. Zichy, członkowie izby panów Dr. Felder, Hasner, Hye, ks. Schönburg itd. Odezwą wydana przez tych panów potępiającą w silnych i pełnych oburzenia wyrazach straszne gwałty, których widownią jest obecnie Rosja, odwołuje się do miłosierdzia mieszkańców Austrii, wzywając ich do składania datków w jakiegokolwiek formie, dla nieszczęśliwych ofiar fanatyzmu rosyjskiego. —

— *Papież* wydał encyklikę do biskupów w Rosji wzywającą ich, ażeby zalecali ludowi swoich djecezyj miłość bliźniego i starali się o to, aby żaden katolik nie brał udziału w prześladowaniu żydów. —

— *Gaz. Nar.* pisze: Miasto Brody przepełnione jest wychodźcami żydowskimi oczekującymi na pociągi, i transporta odbywają się obecnie wprost z Brodów. Bawi tam przeszło 4000 żydów z Rosji. (We Lwowie jest ich 1600). Do Brodów napływają ciągle masy uciekających zza kordonu. Ciekawem jest, że między nimi znajdują się także dezterterzy wojskowi. W niedzielę przekroczyło granicę 20 żydów żołnierzy w pełnym uniformie. —

— *We Lwowie* obchodzono uroczyste rocznicę 3 maja. Rano odbyło się w katedrze katolickiej uroczyste nabożeństwo; wieczorem zaś żydzi urządzili nabożeństwo w synagodze, a rabin Loewenstein powiedział piękną mowę, objaśniającą konstytucję z 3 maja. — Tegoż dnia w kasynie mieszczańskim odbyło się liczne zebranie w celu narad nad zakładaniem Kółek rolniczych w Galicji, na podobieństwo takichże Kółek istniejących w Poznaniu. Kółkami rolniczymi w Galicji głównie się zajął ks. Stojalowski. Na to zebranie przybył także p. Miarka, i był serdecznie powitany. Kilka zdrowych myśli wypowiedział książę Sapieha, broniąc szlachtę od czynionych jej zarzutów. Za patrona mających się tworzyć Kółek rolniczych wybrano następnie księcia Sapiechę. P. Miarkę uczczono bankietem we Lwowie. —

— *W procesie Ringteatru* prokurator cofnął skargę przeciw burmistrzowi wiedeńskiemu dr. Newaldowi, na podstawie zeznań świadków. Trybunał natychmiast ogłosił wyrok uniewinniający Newalda. —

— *Z Warszawy* piszą: We wsi Ząbki pod Warszawą kilku właścicieli przyszło do miejscowej szkoły i oznajmiło panu nauczycielowi swoją wolę, aby dzieci ich uczone były przedewszyst-



kiem po polsku, bo tak nawet „sam cesarz chcieli.“ Nauczyciel, wychowawiec systemu moskwiczenia, podniósł straszny hałas nazwał włościan buntowszczykami, i zdał raport o niesłychanym zuchwałstwie naczelnikowi powiatu. Chłopów aresztowano i śledztwo powierzono żandarmom. Badani włościanie uparcie twierdzili, że gdy im czytano ukaz w 1864 r., wyraźnie słyszeli, iż w szkołach elementarnych uczyć będą po polsku. Przejrano ukaz i rzeczywiście natrafiono na taki artykuł. Nie wiedzieliśmy tedy co z tym fantem zrobić, aż z Petersburga polecono wypuścić włościan, aby nie wywołać skandału. Jednakże zarządzono jeszcze ściśle śledztwo, aby wy badać, czy jaka inteligentna osoba ich nie pouczała. Ale włościanie trzymali się ostro, i stanowczo oświadczyli, że z własnego natchnienia poszli do nauczyciela, bo pamiętają, dobrze treść czytanej im w roku 1864 ukazn. —

## Z Cieszyna.

— *Wiener Ztg.* ogłosiła już ważną dla naszego kraju wiadomość: kierownikiem rządu krajowego śląskiego oraz radcą dworu mianowanym został radca namiestnictwa w Lincu margrabia Olivier Baquehem. — Minister hr. Taaffe pospieszył się z obsadzeniem opróżnionej naczelną posady kraju naszego, lecz zamianowany naczelnik nie jest prezydentem, tylko kierownikiem rządu krajowego. — Margrabia Olivier Baquehem ma lat 35, pochodzi ze stariej rodziny niderlandzkiej, która przed wiekiem przeniosła się do Austrii. Urodził się w Opawie na Śląsku, nauki odbył w zakładzie teresjańskim w Wiedniu, a ukończywszy uniwersytet, został koncypistą w ministerstwie oświaty. Pragnąc poznać administrację i służbę polityczną, przyjął urząd na Morawie, gdzie nauczył się dokładnie języka czeskiego; później mianowany został starostą w Czechach, gdzie wyszczególnił się parękroć. Następnie wysłany został do Serajewa, gdzie przez 3 lata pełnił obowiązki szefa biura prezydjalnego pod generałami Filipowiczem, Jowanowiczem, ks. Württembergskim i Dahlenem, którzy z największym uznaniem wyrażali się o czynnościach jego. W Bośni nauczył się także języka chorwackiego. Przed rokiem przeniesiony został do Lincu, jako radca ministerstwa. Spowinowacony jest z pierwszymi rodzinami Austrii i także z hr. Taaffem. Wychwalają jego zdolności, znajomość służby administracyjnej, niezwykłą pilność i energję; świadczą, że pomimo młodości odznacza się rzadką znajomością świata i ludzi, szczególnież zaś bystrym rozumem. Przytém jest w obejściu miłym i uprzejmym. Co do politycznego kierunku, ma być szczerym zwolennikiem gabinetu obecnego, wyznawcą zasad konserwatywnych, nie należąc do żadnego stronnictwa, i upatrując w zadośćuczynieniu sprawiedliwym życzeniom i potrzebom narodowości, źródło potęgi monarchji. —

— *Walne Zebranie Czytelni Ludowej*, wymuszone prawie gwałtem na wydziale, odbyło się zeszłej niedzieli, i spodziewamy się, że położy ono koniec wieloletnim manipulacjom, które wychodziły na szkodę nietylko Czytelni samiej, ale wogóle narodowej sprawie. Było to jednak nadzwyczajne zebranie, bo zwykłych rocznych zebrań nie mieliśmy od kilku lat. Prezes p. Filasiewicz zdawał sprawę ze stanu Czytelni i pięknymi słówkami obwijał rzecz, lecz cóż po pięknych słówkach, kiedy w końcu okazuje się, że Czytelnia ma około 2700 długi, jakiego nikt nie przypuszczał. Pewnie byłaby jeszcze i dalej brnęła w dług, gdyby to zebranie nie przyszło do skutku. Otóż sądzimy, że mieliśmy słusność, gdyśmy tylkokrotnie nalegali na zmianę takiego gospodarstwa w Czytelni naszej. Odkąd datują się owe dług, i jak powstały lub powstać mogły, to jest zagadką w piękne słowa pozawijaną, bo za dawniejszych wydziałów sprawozdania ogłaszane nie wykazywały deficytów, a przynajmniej o znacznych niedoborach nie mówiły. Ciekawa atoli rzecz, że zgromadzenie w wielkiej pobłażliwości udzieliło wydziałowi całkowite rozgrzeszenie, czyli absoltorium. Uwzględniało zapewne tylko rachunkowe cyfry, ale nie brak większej i lepszej czynności. Nowemu wydziałowi przypada więc trudne zadanie, bo ma nietylko na nowo życie Czytelni wskrzesić,

ale też i owe dług choćby powoli pokryć. Mamy jednak ufność do nowych członków wydziału, że potrafią odpowiedzieć oczekiwaniom. Wybrany zostali czterej nowi: dr. Andrzej Cinciała c. k. notariusz, dr. Jan Michejda koncypient adwokacki, dr. Józef Tarchalski lekarz w Cieszynie i p. Jerzy Grycz młynarz z Łyżbic; a z byłego wydziału jeden, dotychczasowy prezes p. Filasiewicz. Przy takiej większości nowych członków w wydziale, obdarzonych chęcią do energicznego działania, liczymy na to, że dawny zastój nie będzie reprezentowany, i niedołęstwo zniknie. Ten zastój był także niestety powodem, na co musimy zwrócić uwagę, że i przeciwnicy naszej narodowości odważyli się tém śmielej występować, widząc spaczoną i zniedołężnioną naszą najpierwszą instytucję. I temu musimy zapobiegać. Najlepszą dla nas gwarancją, że się rzecz naprawi, jest, że wybranym został do wydziału jeden z pierwotnych założycieli Czytelni, dr. Andrzej Cinciała, od którego oczekujemy, że sprowadzi ten zakład nasz na tory do wytkniętych jemu pierwotnie zadań i celów, jeżeli go inni członkowie wydziału usilnie także wspierać będzie. Z naszej strony wzywamy rodaków, aby się zajęli na nowo i gorliwie Czytelnią ludową, a korzystali z niej, bo może ona każdemu sprawić zadowolenie przy dobrym zarządzie. Posiada ona tak znaczną bibliotekę — prawdą, iż także potrzebuje parę tygodni dla uporządkowania celem używania, — i z tego skarbu może się członek zamiejscowy płacący tylko 2 złr. rocznie, a miejscowy płacący 4 złr., zaopatrzyć przez cały rok w obfite i rozmaite czytanie, że już tém będzie wynagrodzony dostatecznie, choćby z innych środków lub zebrani w lokalu Czytelni nie mógł korzystać. A zatem rodacy, wzywamy was do żywego udziału w Czytelni, będzie to dla ogólnego użytku, bo przez czerpanie wiedzy z istotnych skarbów naszej Czytelni może się rozszerzać nauka i większa umiejętność po kraju naszym. —

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej dla Księstwa Cieszyńskiego* nadesłali: JW. Stanisław hr. Badeni właściciel dóbr w Radziechowie 5 złr.; — delegat ks. Jerzy Heczko pastor w Ligotce za członków tamtejszych 5 złr.; — Fryderyk Bayer główny kasjer kolei lwowsko-czerniowieckiej 3 złr. —

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbędzie w d. 20 maja br. o 11 godz. przed południem w budynku szkoły ludowej w Końskich swe pierwsze tegoroczne zebranie wędrowcze, na które się wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza. —

*Techniczna komisja kolei żelaznych* złożona z niemieckich, austriackich i węgierskich delegatów, zebrała się w czwartek w Cieszynie, i następnego dnia udała się do Węgier. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 30 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 70 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 80 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 11 maja: Renta papier. 76.55.—76.60; nowa pap. 92.65.—92.75; srebr. 77.50.—77.60; złota 94.60.—94.70; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.64. Marka pruska 58.65—58.70. Rubel papierowy 1.21½.—1.21¾.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

*stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką*  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

## Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Dyrekoja.



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, ndziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7%, 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

Nakładem i drukiem

## KSIEGARNIA J. A. PELARA W RZESZOWIE

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

### Cybulski W., Rejestra ekonomiczne,

wydanie 7me poprawne na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 ct.

### Bobrecki J. Rejestra lasowe,

wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem nowych miar i wag. Cena 1 złr. 20 ct.

W téjże księgarni są do nabycia: a) Dzienniki robocznym większe i mniejsze, b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu, c) Raporta tygodniowe, d) Raporta dzienne, e) Raporta lasowe, f) Raporta czynności gospodarczej, g) Assygnarjusz, h) Kwitarjusz, i) Dziennik wydawania obroków, k) oraz i książeczki dla czeladzi folwarcznej.

**W niepewności** zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zanać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami: wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien, I. Stephansplatz 6, wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „Przyjaciel chorych.“ W broszurce téj omówione są w sposób odpowiedni i wy-czerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franko, a zamawiający nie ma przy tém innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

Wychodzi we Lwowie od pół roku

## „SAMORZĄD“

Pismo społeczne, literacko-naukowe i ekonomiczno-handlowe pod redakcją Marceliego Turkawskiego.

Program obfity obejmuje w streszczeniu wszystko, co się w kraju i za granicą ciekawego dzieje, szczególnie sprawy obchodzące Polaków w Galicji i na Śląsku zamieszkających, nadto powieści i szkice humorystyczne, życiorysy, wiersze itp. — Każdy numer stanowi całość!

Prenumerata: roczna z przesyłką 3 złr., półroczna z przesyłką 1 złr. 60 ct., ćwierćroczna z przesyłką 80 ct. — Inzeraty i dołączenia liczą się po najniższej cenie.

Kto pragnie widzieć to pismo, raczy kartą korespondencyjną zażądać jednego numeru, lub nadesłać przedpłatę:

Do Administracji „Samorządu“ we Lwowie (Rynek, L. 7).

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Prędką i pewną pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsilniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, holu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, zaflegmieniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszki, hypochondrii i melancholji (wskutek przeszkód w trawieniu). Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ośmiela przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla téj znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka faszka kosztuje 1 złr., pół faszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozysła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie faszeczkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 faszeczek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** żądali.

### Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece **B. Fragnera**, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszyńcu w aptekach: **Leopolda Petra** i **Edwarda Raschki**.

Również w aptekach: w **Bielsku**, **Frysztacie**, **Frydku**, **Ja-błonkowie**, **Orłowej**, **Polskiej Ostrawie**, **Skoczowie**, **Strumieniu**, — w **Bielowcu**, **Freudenthalu**, **Karniowie**, **Katerzynkach**, **Klinkowicach**, **Odrach**, **Opawie**, **Widnowie**, **Wencłowicach**.

Tak samo w **Krakowie** w aptekach **J. Trauczyńskiego**, **A. Dylskiego**, **H. Markiewicza**, **W. Redyka**, **A. Stockmara**, **A. Siedlickiego**, — tudzież w aptekach miast: **Bor-szczów**, **Dolina**, **Drohobycz**, **Kańczuga**, **Kołomyja**, **Lipnik** pod **Białą**, **Lwów**, **Nowy Sącz**, **Przemysł**, **Przemysłany**, **Rymanów**, **Sambor**, **Stryj**, **Tarnopol**, **Żywiec**. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. — **Doza po 25 i 35 kr.**

Tamże: **Balsam dla głuchych**. Najlepszy i wielu doświadczonymi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — **Faszka 1 złr.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach**.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 20 maja 1882.

Nr. 20.

## Prawróg Słowiańszczyzny.

Badając głębiej przyczyny, dla których zachodnia Słowiańszczyzna przyszła do tak opłakanego stanu, a nawet po części zagładzoną została, spostrzegamy, iż nie poślednią przyczyną była niejedność, niezgoda, niesforność i brak karności. Te sprawiły, że najgłówniejsze bitwy stanowiące o losach przyszłości, zostały przegrane, że najpotężniejsze państwa się rozpadły, i że słowiańskie narody może więcej same siebie zniszczyły, aniżeli zostały przez wrogów zwyciężone.

Niestety, lubo w takich stosunkach jak nasze, trudno temu dać wiarę, zdaje się, jakoby się w obecnej chwili tak ważnej znowu pojawiał pomiędzy nami wśród naszego Śląska, ów przeklęty wróg, od wieków nas pożerający, nieszczęsna niezgoda. Dotąd w okropnym ucisku, jakiego doznawała ludność polska i czeska na Śląsku w narodowym względzie, obydwie narodowości z niewielkimi wyjątkami żyły w najlepszej zgodzie. Jeszcze trwa ten ucisk, ledwie nam zdaleka błyska jakiś słaby promień nadziei, — a już znaleźli się ludzie, jak dowodzą korespondencje w polskich i czeskich pismach, którzy z całych sił rozzmuchują płomień nienawiści plemienną, i rozbudzają namiętności, jakoby nic nie było im pilniejszego nad dowód, że te dwa szczepy tylko wtenczas mogą żyć w zgodzie, jeżeli dotychczasowy ucisk będzie trwał dalej. Na szczęście ludność sama jeszcze mało jest wpłątana w te sprzeczki; ale jeżeli dalej z taką gorliwością namiętności będą pobudzane od pojedynczych osób, które po części może i w dobrą woli działają, ale pomimo tego bez rozważań, bez zastanowienia się, i bez upoważnienia jakiegokolwiek prowadzą tę partyzantkę na własną rękę, to mogą może i między ludnością, wzniecić ogień zażartej niezgody. A ten bój, co najsmutniejsza, toczyć się będzie bez przyczyny i dla zgubnego celu.

Będzie się toczyć bez przyczyny, bo o cóż w tym boju właściwie chodzi? Z polskiej strony odzywają się głosy: Czesi chcą zaprowadzić w księstwie Cieszyńskim język czeski w szkołach i sądach, musimy przeto przeciwko nim powstać! A na tej podstawie, nie pytając o to, czy ona prawdziwa czy nie, zaczyna się podżeganie. Ale czy to prawda, że Czesi mają takie zamiary? Gdzieś coś podobnego zostało wypowiedziane przez Czechów, jako przez partję i urzędowo? Bo co tam jakaś pojedyncza, nierozważna osoba powie przy szklance piwa, lub w jakiejś sprzeczce, to przecie nie może być

powodem do rozpoczęcia zawziętej walki. Żeby zaś Czesi jako partja parlamentarna, albo na jakimś znaczącym zgromadzeniu ludowym byli wyrazili takie zamiary, albo choć w jakiej gazecie, o tém nam nie wiadomo. Sądzę, że nikt coś podobnego nie wskaże. Mogą być spory co do oznaczenia granic czeskiego i polskiego języka, ale nie mogą być co do zasady o równouprawnieniu tych języków. — Jeżeli zaś rzecz tak się ma, to do czegoż właśnie ma służyć takie pobudzanie namiętności, i o cóż właściwie ma być ten bój rozpoczęty? Co innegoby było, gdyby Czesi rzeczywiście oświadczyli takie zamiary, i starali się przeprowadzić je, bo wtedy musielibyśmy stanąć do walki. Ale kiedy Czesi sami nie tylko nie okazują takich zamiarów, ale w gazetach swoich im zaprzeczają, toby było prawdziwem samobójstwem rozpoczynać w tej chwili bój. — Powiadają też, że urzędnicy czescy są u nas zaciekłymi germanizatorami. Mógłbym ten zarzut pominąć, bo tutaj właśnie do rzeczy nie należy, powiem jednak, że nie wszyscy czescy urzędnicy są takimi, a ci co są, nie mogą być powodem, abyśmy z Czechami walkę staczali wogóle.

Miedzy Czechami znów odzywają się głosy, jakoby Polacy chcieli uciskać czeski język na Śląsku. Lecz ten zarzut również jest niesłuszny jak pierwszy. Polacy chcą wprawdzie, aby nie narzucano polskiej ludności czeskiego języka, ale sprzeciwiają się temu, aby ludności czeskiej był gdzie narzucany język polski. Jeżeli z obydwu stron będzie zachowana sprawiedliwość, to spór jest niemożliwy. Polacy uznają, że np. powiat Frydecki jest przeważnie czeski, albo raczej czeszczone, tak, iż sami przemawiają, aby język czeski w sądzie i urzędach tego powiatu był zaprowadzony. O szkołach ludowych nie ma co mówić, bo są one już tak tam prawie wszystkie czeskie, a nadto gmina sama rozstrzyga w tym względzie o szkole, i nie będzie jej to prawo nigdzie odebrane. Że zaś w powiecie Bielskim, Skoczowskim, Strumińskim, Jabłonkowskim i Cieszyńskim tylko język polski może być zaprowadzony, o tém zdaje mi się żaden Czech nie może wątpić. Pozostaje powiat Frysztański i Bogumiński. Pierwszy jest, można stanowczo powiedzieć, wyłącznie polski; drugi także polski z wyjątkiem małej części. Jest jednak prawda, że w obu tych powiatach w niektórych wsiach polskich (będzie ich razem około 10) w szkole jest język czeski, pozostały jeszcze z owych czasów, kiedy jeszcze język czeski w całym Śląsku był urzędowym. Dlatego przez nieznanego stosunków, mogłyby te gminy łatwo być poli-



czone do narodowości czeskiej, i względem tych dwóch powiatów mógłby być jakiś spór możliwy. Ale o cóż mógłby ten spór być prowadzony? O szkoły nie, bo taki spór byłby zbyt bezcelny, gdyż nigdzie rozstrzygnięty być nie może, ponieważ gminy same stanowią o języku w szkole. Może się tedy ten spór toczyć tylko o sądy i urzędy. Otóż jeżeli ma być ten spór rozstrzygnięty sprawiedliwie, to w tych dwóch powiatach językiem sądów i urzędów może być tylko polski, bo mogą w tym względzie rozstrzygać tylko rzeczywiste stosunki językowe, nie zaś prawa historyczne lub inne zapatrywania, i powinni by to Czesi sami uznać, i dla tej rzeczy zresztą tak drobnej nie naruszać jedności. Prawda, że owa mała część czeskiej ludności w Bogumińskim zostałaby nieuwzględniona, ale tak daleko do szczegółów zapuszczać się nie można. Kiedyś później mogłoby się i tutaj zadosyć uczynić przez odpowiedniejszy podział powiatów, lecz na teraz byłoby prawdziwym grzechem, dla tych drobnych rzeczy wzniecać walkę, któraby nie tylko mogła nam przeszkodzić w dostąpieniu naszych praw, ale mogłaby się stać walką pomiędzy braćmi na życie i śmierć. My nie zaprzeczamy związku politycznego, jaki wypływa z prawa historycznego, ale w przeprowadzeniu równouprawnienia mogą tylko istniejące stosunki językowe być rozstrzygającymi.

Jeżeli zgoda kiedykolwiek była potrzebna, to w obecnej chwili jest konieczną. Przeciwnicy widzą, że ich bezwzględny i dla nas tak zgubny panowanie na Śląsku coraz większe zagraża niebezpieczeństwo, że to panowanie ich chwiać się zaczyna, i oni już tylko z największym wyteżeniem sił jeszcze jakiś czas tylko sprawiedliwości opierać się mogą. W tej biedzie szukają słabego punktu, gdzieby nas zaczepić mogli, i orłami go odkrywają. Za taki punkt słaby słusznie uważają niezgodę między ludnością słowiańską. To jest jeszcze jedyną ich nadzieją, i jedynym byłoby ich ratunkiem. Dla tego ich usiłowania, aby zasiać tę niezgodę. Z ich stanowiska można to pojąć. Ale żeby między nami mogli się znaleźć ludzie krótkowidzący, którzy znając zamiary przeciwników, zresztą wcale łatwe do poznania nawet dla słabego rozumu, przecie wspieraliby zamiary tych przeciwników i oddawali im największą usługę, to byłoby nie do przebaczenia. Kiedy jesteśmy już blisko zwycięstwa, wtedy mielibyśmy przestać walczyć z nieprzyjacielem, a rozpocząć bój zawzięty między sobą? Któryż widok mógłby być dla naszych wrogów miłą i przyjemniejszą niespodzianką? Jakże mogą niektórzy walczyć między sobą z taką gorliwością, jakiej nie okazywali przeciw wrogom samym! Ci co chcą zagładzić naszą narodowość, są naszymi śmiertelnymi wrogami, ale gorszymi jeszcze ci, co w tej chwili rozpocząć by chcieli bój i zasiać niezgodę w ludności słowiańskiej, bo złe, jakie ztąd wyniknie, jest daleko większe, niż złe, które nam wyrządzić mogą nieprzyjaciele, jeżeli my sami postępujemy będziemy w zgodzie. Łatwo zwal-

czymy przeciwników, jeżeli nas nie zwalczy prawróg słowiańszczyzny: Niezgoda! Niech więc milczą swary przynajmniej póki wspólny wróg nie będzie pokonany, bo przecie tak długo każdy bez nich wytrwać może, ale niech lepiej milczą na zawsze. — Y.

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### IX. (C. d.)

Pod lipami około kościoła siedział sobie sędziwy kapłan, trzymając w ręku jakąś księgę. Mała psina łaściła się koło niego, naraz odskoczyła i zaczęła głośić, bo się przybliżyło dwóch mężczyzn. Proboszcz obtarł sobie okulary i patrzył się na przychodniów. Poznał zaraz drogmistrza, wstał z ławki i wyrzekł podniesionym głosem: „A kogoż ja też widzę; pan drogmistrz! Cóż też tu pan w tych stronach robi?” — Miły ton kapłana rozrzewnił drogmistrza, który bierze rękę księdza i chce całować. Ksiądz odrywa: „Co pan robi?”

„Księżę proboszczu, przyszedłem na przeprosiny, żem go też skrzywdził mą potwarzą.” — „Ja się nie gniewam panie, ani mi na myśli dawne dzieje; Bóg mnie pobłogosławił spokojem, parafją dobrą, ludem nadwiślańskim uczciwym. Siadajno pan na tej ławeczce przy mnie, a powiesz co tam u was nowego.” — „Księżę proboszczu, najprzód przedstawiam mu mego towarzysza, nieszczęśliwego człowieka, pana Firmana.” — „Przypominam sobie podobne nazwisko, ale jak ono mi się głowy uczepiło, nie znajduję dziś wątku.” — „Wszak to ojciec tego dziecka, o którym tyle narobiło się hałasu, że się nie u drożnika, jeno na wozie urodziło.”

„To pan miał te przygody? Oh co ja sam miał korowodów od tej kobiety, żem zapisał pod numerem drożnika. Widzicież panowie, do dziś dnia nie wyjaśniona historia morderstwa drożnika. Żona podobno uciekła w świat, była to złodziejka pierwszej klasy; tak złe samo się ukarało.” — „Jeszcze nie, księżę proboszczu, dopiero kara nastąpić musi, bo inaczej wyrzekłbym, że nie ma Boga!” — „Nie bluźnij pan, fe! Zapewne dla tego tak lichy koło niego, że nie wierzysz w sprawiedliwość Boską.” — „Księżę proboszczu, wierzę w nią mocno, bom na sobie doświadczył jej ciężkiej ręki.” — „Powiedz no pan, posłuż mi to za naukę.” — „Ot widzi dobrodziej, boli gardło śpiewać darmo.” — Ksiądz się uśmiechnął: „Panowie zfatygowani, a może i żołądek woła, rozumiem. Ja też niegrzeczny, żem zaraz nie prosił na przekąskę, więc darujcie, proszę teraz do mej chaty”.

Wszyscy poszli, posilili się, a Firman zaczął: „Gdybym był słuchał nauk mego rodzica, że praca uszczęśliwia, a lenistwo gubi, nie widziałby mnie ksiądz dobrodziej w takim kostjumie, co się tylko żebracy w nim prezentują. Wyszedłszy z pod rodzinnej strzechy z Czech, wandrowałem jak drudzy do Galicji, bo wszyscy chwalili chleb polski. W samej istocie, umiając praktyczny za-



rząd gospodarstwa, przyjęto mnie najprzód za proweniowego pisarza, a widząc dziedzic, że więcej rozumiem od ekonoma, awansował mnie za niedługo na włodarza. Pracowałem silnie, bez narzekania, czuwałem we dnie i w nocy nad dobrem mego pana, i rzec mogę, powodziło mi się sowicie, niebrakowało mi jeno drugiej połowicy człowieczeństwa, bez której tęskno żyć na świecie. Pojechałem do swoich, zaraz mi wyszukali od ręki narzeczoną, przywiozłem i cieszyłem się okropnie, bo też była piękną, a dotego przywiązaną i pracowitą, jakich tutaj rzadko widać. Trzymając *Gazetę Lwowską*, wyczytałem, że pan Ratysław potrzebuje rządcy za kontraktem z sowitą nagrodą. Pojechałem tedy. W drodze nocując wypytywałem się o konduite tego pana i najpochlebniejsze słyszałem o nim pochwały. Przyjechawszy na miejsce zaprezentowałem się. Dobroduszny dziedzic przyjął mnie suto i nakazał, żebym tylko rekomendacyjne przedstawił świadectwo, to otrzymam z pewnością posadę. Ukontentowany jadę, opowiadam żonie, ona mi na to: wiesz co, obwaruj się dobrze kontraktem, w razie niedotrzymania możesz uzyskać parę tysięcy za darmo. Ta myśl zwodniczej Ewy uczepiła mi się jak pijawka głowy, pojechałem z świadectwami, piszę kontrakt zgodny, między innemi wrażliwy punkt: że w razie niedotrzymania kontraktu przez lat 12, ma mi dziedzic wrócić wszystkie koszta utraty przez wszystkie lata. Tak było lat parę, nareszcie zrabowali dziedzica, zrujnowali budynki, on zaciąga pożyczkę, wikła się, a mnie nie płaci. Ja tedy do procesu. Adwokat mi wyrachował rocznej straty na 2500 reńskich, przez 12 lat czyni 30 tysięcy. Oh myślałem, żem w niebie. Dziedzic aby się pozbyć kłopotu, odstąpił mi w tej sumie folwark, prawda nie-tyle oszacowany, ale ja myśląc, że zostanę dziedzicem za darmo, przyjąłem, i odtąd nie trudniłem się już niczem, coby było połączone z pracą, tylko przemysliwałem, jakby gdzie co wykręcić za darmo. Żona moja przejęła się więcej tą ideą, pierwszym jej losem była podróż za darmo, ujawniwszy sobie konduktora znajomego, i odbyła także podróż do Rzymu, a drożnik chował ją za darmo.

„Ha ha,” ośmiał się ksiądz, „co ja słyszę.” — „Ja też,” mówił dalej przybysz, „pojechałem po żonę, przyznam się, jakoś bez pretensyj znalazłem sympatię u drożnikowej.” — „Więc się pan zakochał także za darmo?” — „Cóż robić było, kobieta przemówiła do mnie oczyma i tak rozumiałem tę mowę, że mi zaufała i powierzyła swój skarb, anim się spodziewała, że parę tysięcy przywiozę do siebie za darmo.”

Proboszcz wstał z krzesła, kiwa głową: „Więc u pana moje pieniądze?” — „Czy to były pańskie?” — „Wszak dowiedziono, że mi je skradli drożnikowie!” — „Nie brałem udziału proboszczu, świadczę się niebem, za darmo wlażyły same do méj kieszeni.” — „Cóż dalej? i potrafiłeś zmarnować tyle?”

„Niechże mi ksiądz nie przerywa. Mając gruby

grosz i wioskę, byłem jeszcze niekontent z mego losu, tak, jak opuchły, co ma większe pragnienie do wody, ja nabrałem ochoty, abym gromadził więcej. Przyszedł do mnie żyd z interesem, że się nastęrcza pożyczka za grube procenta, w paru latach można zdubeltować kapitały. Namyslałem się, parę tysięcy dubeltować, na mnie za mało, wioska nie odrzuca wiele, to martwy kapitał; podsunąłem mu myśl, niech proponuje dziedzicowi, że mu odsprzedam Wolę za 20 tysięcy. Szlachcic targ w targ, nabierał pieniędzy, gdzie? to mnie nie obchodziło; sprzedawałem i zabrałem jak lód 20.000. Taki grosz warta się dubeltować. Żyd mi otwiera sekret, że pan Ratysław potrzebuje na podróż pieniędzy. Ha ha, pomyślałem sobie, jak on zakosztuje w podróżach, za moje 20 tysięcy osiedę na całym jego majątku. Pożytyłem tedy przez ręce żyda pieniądze. Tymczasem słyszę, że we wsi przechowuje się kobieta, która chce się widzieć ze mną na osobności. Serce mi skoczyło, wiedziałem zaraz że Teresia. Przez cały dzień odganiałem od siebie tę myśl pokusy, aby jej nie oddać pieniędzy, ale przychodzi ona do mnie. Żona ją wita z otwartymi rękami, mieści u siebie; ona zostaje dni parę, i nastaje w méj duszy przemiana, nabieram wstrętu do żony. Kto złego szuka, złe znajdzie; zawierzyłem syrenie, że nie kocham już żony; pewnego dnia, moja żona trupem w łóżku, — umarła, pochowałem ją. W czasie pogrzebu zostawiłem w domu Teresię, przychodzę, a tu Teresi nie ma, moja szkatuła do reszty pusta, nawet mi weksle zabrała. Szukaj wiatru po świecie!”

„Co też pan mówi?” — „Mówię jak było, zostałem bez grosza, do tego poszlakowany, bo żyd nie spał, jeno czuwał nademną, a konduktor rozgłosił, że rabusiem razem ze żydami. Nie trwało dwa dni, pojmano mnie i wsadzono do ciemnego lochu, żaby ogryzały mi nogi, szczury szczypały, wołałem śmierci, ona nie przychodzi,” i zamilkł, długo nie mogąc mówić słowa. „Tymczasem,” rzekł dalej, „uprzątnięto się z majątkiem pana Ratysława, moje weksle porozdzielali między się żydzi, zpiknęli się, i sprzedali ten majątek; dziedzic wyszedł o kiju żebraczym ze swéj wioski.”

„Dla Boga! co za dzieje! i cóż dalej?” — „Scho-wajmy na dzień jutrzejszy, mój pocziwy proboszczu, widzę, że masz nademną litość, a dalej przekonasz się o méj niewinności.” — I odłożyła się pogadanka na później.

(C. d. n.)

### Kraszanka.

(Dok.) Jak podziękowali Lachom Kozacy powracający z moskiewskiej strony, za rozkoszne stanowiska, które zajęli po stronie polskiej, i za szerokie swobody? — Jest to znów zagadką, której klucza trzeba szukać aż u bogobojnego Teodozego Peczerskiego lub u Kadłubka nadwiślańskiego. — Dawnym zwyczajem, ukraińskie hultajstwo zwąchało się z Zaporozcami. Starym zwyczajem ukraińska ciemnota nadstawiała ucha słowom dzikich



swoich duszpasterzy, i wznowiła pod chorągwiami Żeleźniaka i Gonty ową, jak śpiewano naówczas, cześć i sławę wojskową. Wabiono do złego tych samych ludzi to wymyślonemi Złotemi Hramotami, to również wymyślonemi święconemi nożami, zachęcającemi jakoby darami Carycy Katarzyny. — Znana w całym świecie rzeź Humańska 1768 r. rzuciła krwawe światło na wszystkie kozackie zawieruchy. — Zaciemniona podrobionemi dokumentami i fałszywemi kronikami sprawa wielkiej ruiny, stała się jasną, tylko niestety nie dla nas, nie dla kozackich prawnuków, których propaganda moskiewska oplątała i oślepiła bardziej jeszcze, niż propaganda jezuicka oślepiła naszych antagonistów, Lachów. — Ależ i Lachy musieli mścić się i mścili się na Rusinach za swoją zgubioną ojczyznę, za swych pomordowanych ojców, matki, braci, siostry, żony i dzieci, nareszcie za ruinę swych majątków na Ukrainie, zdobytych na Tatarach kosztem najszlachetniejszej krwi polskiej. — Jeżeli Rusini usprawiedliwiają się wobec własnego sumienia, to muszą uznać także, że i Lachy mieli dość powodów stać się srogimi Drakonami. Z obu stron tyle się namnożyło fałszów i krzywd krwawych, że nie ma na ziemi trybunału, któryby potrafił rozsądzić nas. A my, zamiast pragnąć wody letejskiej, pragniemy po dawnemu, po barbarzyńsku piekielną nienawiść naszą i chęć pomsty gasić krwią tak dziś nieszczęśliwego antagonisty naszego. Tak samo też i Lachy zamiast goić długowieczne rany braterską przychylnością i oświatą, usiłują po dawnemu porobić nowych Polaków ze starych Rusinów. — Tak Rusin z Lachem, gorliwe narzędzia popowskiej zjadłości, znaleźli się obadwaj za żelaznemi kratami despotyzmu, w kajdanach niewoli beznadziejnej. — Jak dwa lwę, przed którymi drżał niegdyś groźny dla całego chrześcijaństwa Bosfor, rozdzierają teraz jeszcze jeden drugiemu piersi aż do serca, na pociechę wspólnym wrogom, — i w tej obrzydłej walce tracą ostatek sił swoich.

Taka jest treść odezwania się znakomitego patrioty małorosyjskiego do Rusinów i Polaków. Pismo p. Kulisza nie szczędzi gorzkich prawd ani jednej ani drugiej stronie. Pierwszy też to może głos Rusina, niemogącego uledeć zarzutowi „polaczkowania“ (jak się organa świętojursów wyrażają), który opierając się na dokładnej znajomości dziejów Rusi, jawnie wyrzuca swym rodakom czarną wobec Polski niewdzięczność. Cała myśl praktyczna pisma p. Kulisza, streszcza się w jednym słowie: zgoda. — To też wszystkie dzienniki polskie, pomimo wyrzutów uczynionych Polakom, sympatycznie przyjęły tę broszurę, i zachęcają do pracy nad podniesieniem bytu ruskiego ludu i usunięcia niejednej w ustawodawstwie niesprawiedliwości, aby przekonać lud ten, w kim ma przyjaciela, a w kim wyzyskiwacza. — Nie tak atoli czynią pisma ruskie partji świętojurskiej, odpychając wezwanie p. Kulisza, bo ich zaślepia moskalofilstwo, które jedynie Polakom jest przeciwnie, a przed którym i p. Kulisz swych braci Rusinów ostrzega. —

### Głos rabina w interesie żydów rosyjskich.

Rabin dr. Rülff z Memla w Prusiech Wschodnich podaje w pismach niemieckich odezwę, wzywając nie tylko żydów, ale i chrześcian, żeby się nad żydami w Rosji ulitowali. Dowiaduje się on z źródła najpewniejszego, że są dny dzień przychodzi na żydów w Rosji; co się dotąd stało, niczem będzie w porównaniu do tego, co jeszcze nastąpi. Minister hr. Ignatjew obstaje przy

środkach, za pomocą których chce złamać szkodliwość żydów w Rosji, i przeprowadzi podobno, że car nakaże osobnym ukazem: 1) że żydom, gdzie tylko mieszkają, będą, zakazana będzie sprzedaż gorących trunków; 2) żydzi mieszkający po wsiach i osobnych osadach, niechby się tam trudnili, czém chcieli, będą zmuszeni porzucić swoje siedliska i przenieść się do miast; 3) żydom nie wolno będzie nabywać gruntów, jak im dotąd nie było wolno; 4) w miastach nie wolno będzie żydom zasiadać w magistracie i radzie miejskiej, ani nawet głosować przy wyborach komunalnych; 5) nad morzem kaspijskiem mają trudnić się robotnictwem i uprawiać grunta; 6) wszystkim żydom, którzy rzemiosła prowadzą, nie wolno będzie mieszkąć w mieście, gdzie im się podoba, ale muszą się cofnąć do ulic i przedmieść żydowskich.

Rabin dr. Rülff powiada, że jeżeli żydom zakażą sprzedawać wódkę i mieszkąć po wsiach, to skutkiem tego jeden milion żydów pozostanie w Rosji bez chleba; jeżeli zaś zakażą żydom mieszkąć tylko przy żydowskich ulicach, to prawie wszyscy żydzi ucierpią od tego ukazu. Dalej podaje rabin Rülff list, który mu nadesłano z Rosji po hebrajsku. W liście tym pisze jeden z żydów rosyjskich tak do niego:

„Na cóż nam się zda, że błogosławionej pamięci car Aleksander II pozwolił nam żydom w 1865 r., jako rzemieślnikom mieszkąć po całym kraju? Starszyzna żydowska zebrała się teraz na naradę do Petersburga, ale nic tam nie wskórała, i sama głowę traci, bo nie wie, co począć. Jeżeli owe 6 przepisów będzie wydanych, to jednym pociągiem pióra 4 miliony żydów będzie zniszczonych i to na prawnej drodze. — Jeżeli wygnają żydów z wsi, jeżeli im zakażą sprzedawać wódkę, a rzemieślnikom żydowskim nie pozwolą mieszkąć po wszystkich ulicach, to przeszło milion żydów zostanie bez dachu. Wygnani zwalą się na kark tym, co jeszcze coś mają, powstanie więc między wszystkimi nędzą, tak że jeden żyd będzie chyba łykał drugiego. — Nasi kochani współwyznawcy chcą nam pomóc przez wytransportowanie nas do Ameryki. Ale choćby Bóg wié co robili, to najwięcej 50 tysięcy żydów wyjdzie do Ameryki. A cóż się stanie z resztą żydów w Rosji? Ci biedacy z łzami tak się do was braci odzywają:

„Rozgłoszcie po wszystkich miejscach i wszystkich gazetach, że wiadomość, jakoby hr. Ignatjew od owych 6 punktów odstąpił, jest nieprawdziwą, że przeciwnie lada chwilę zamieni on to w ukaz, który sprowadzi zniszczenie na cały ród żydowski. W czyjém sercu jest jeszcze iskra bojaźni Bożej i miłości bliźniego, kto tylko umie piórem władać, niech pisze, niech podnosi głos w obronie naszej przeciw temu okrucieństwu, które na całym narodzie żydowskim każe morderstwo dokonać. Dostojni mężowie narodu żydowskiego w wszystkich krajach niech się odezwą za nami. Mianowicie nasi chrześcijańscy i żydowscy przyjaciele w Niemczech niech padną do stóp sławnego cesarza niemieckiego. Jedno jego słowo u cara, który jest wnukiem jego siostry, może nas uratować.

Niech nasi przyjaciele nie wierzą, żeby nam wychodźstwo do Ameryki pomogło. Położenie żydów w Rosji było zawsze bardzo smutne i już dawniej co rok musiało się wynosić za granicę po 10 do 20 tysięcy żydów; dziś jest jeszcze gorzej, bo skutkiem rozruchów tysięcy rodzin żydowskich straciło utrzymanie, a przy obecnej nienawiści ustaje handel, i żydzi nie mogą nic na życie zapracować. Z głodu musimy umierać. Ale to



jeszcze nic w porównaniu z tém, co nastąpi, jeżeli hr. Ignatjew wyda swój ukaz. Choćbyście wtedy z wszystkich stron świata pieniądze zbierali, to one ani nie starczą na zapłacenie sukni śmiertelnych i grabarzy przy pogrzebaniu całego narodu żydowskiego, bo hr. Ignatjew pogrzebie nas żywcem, jeżeli ukaz swój wyda.

Bracia! Nie zamykajcie ust, nie zakładajcie rąk, nie traćcie chwili czasu, pamiętajcie, że czas jest krótki, a nieprzyjaciół na nas naciera, żeby nas żywcem pochłonać. Bóg, który jeden pomoc może, niechaj wspiera wybranych ludu swojego, którzy do Niego błagalnie wyciągają ręce.

Tak piszą żydzi z Rosji do rabina Rülfa w Memlu, który to w pismach ogłasza i wzywa wszystkich chrześcian i żydów do pomocy. —

Or.

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze wsi. Szanowna redakcjo! Przeczytawszy artykuł pod tytułem: „Czytelnia Haasego“ umieszczony w ostatnim numerze Gwiazdki, odebrałem zgoła takie wrażenie, jakbym był powrócił z kazania. Tyle wyroków z pisma świętego, a na końcu tak piękne uroczyste błogosławieństwo! Nie wiedziałem wiele o téj Czytelnii, znałem ją tylko z tablicy ogromnej umieszczonej nad „*Gasthaus zum goldenen Kreutz*“. Już pobratanie się owych dwóch napisów mi się nie podobało, bo to tak wygląda, jakoby wszędzie tam musiały być niemieckie szynki i pijatki, gdzie są ewangelicy. A zdaje mi się, że znowu wszyscy na taką zniewagę nie zasługujemy. Takie było pierwsze wrażenie. — Lecz przeczytawszy tę odezwę po raz drugi, wydawało mi się, że już gdzieś coś podobnego czytałem. I przypominałem sobie rzeczywiście. Słowa były inne, ale cel i sposób ten sam. Był to artykuł w Nowym Czasie napisany przed wyborami do Rady państwa w r. 1879 pod tytułem: Kogóż mamy wybierać?! Była tam wtenczas mowa o 7iu doskonałościach zaleconego kandydata p. Obratschaja. Był tam ten człowiek tak dalece wychwalony, że nawet jeden ze znakomitych mężów stanu oświadczył: Otóż mamy nowego mesjasza! Ale jako nam się ten wysławiony mesjasz dotąd popisał, to już jest wiadomo, a Gwiazdka o tém nieraz wspominała. A ponieważ odezwa oddrukowana tak nadzwyczaj przypomina ów artykuł Nowego Czasu, iż bez zaprzeczenia ta sama prorocza głowa jeden i drugą wymyśliła, a jedna i ta sama ręka obydwu napisała, tedy mi zaraz przyszło na myśl, iż piękne słowa odezwy są tak samo tylko lśnięciem pokryciem stroniczych i osobistych dążeń naszego Wysokiego kapłana i całego jemu podległego zgromadzenia. A jako jedno proroctwo nie bardzo rzetelne było, tak zdaje się nie jest ani drugie. — Wiemy o co chodzi. Nie chodzi tyle o dobro kościoła ewangelickiego, bo w tym względzie pracuje także między innemi „Ewang. Towarzystwo oświaty ludowej“ a z pewnością z większym jeszcze poświęceniem, lecz o całym tym prądzie zdążającym do ugruntowania literatury ewang. w języku polskim, w całej odezwie nie ma ani wzmianki. — Praca nad powodzeniem naszych ewangelików ma być wyłącznym monopolem czytelnii ewangelickiej wypożyczającej książki i pośredniczącej także w nabywaniu nowych ziemniaków. Lecz bądźmy otwarci; chodzi tu o godność Superintendenta. Już sami członkowie czytelnii ew. wzywający innych do przystąpienia jasnie to wyluszcza. A choćby i tego nie było, każdy by się mógł tego domyślić. Trzeba sobie w Cieszyńskim zborze zapewnić prezbyterstwo uległe, na któreby w każdym razie czasu

swego liczyć można, a ku temu celowi musi być punkt centralny dla agitacji przeciwko teraźniejszemu zastępcowi zborowemu, aby z tego punktu w czasie wyborów agitować na wszystkie strony, a ponieważ zakładu agitacyjnego gruntować nie można, tedy mu trzeba dać imię „czytelnii ewangelickiej.“ Można tam odbywać pogadanki i narady, a przygotowywać się do walki. Oprócz tego można jeszcze czytać gazety, wypożyczać książki i miewać przed kilkoma osobami odczyty. Cała czytelnia ewangelicka jest to środek agitacyjny, co już zżąd wynika, że tylko pewnych ludzi między ewangelikami za członków przyjmują, a innych nie przyjmują. Ale nie naprzeciw tego nie mamy. Żyjemy we wolnym kraju i każdemu jest wolno wieść politykę według własnej woli. Lecz to mnie a może niejednego innego mocno dotknęło, że odezwa ta dla złudzenia pobożnego ludu jest napchana wyrokami z pisma św. i zakończona owemi wzniosłemi słowy Św. apostoła Pawła. Jeżeli już pismo św. i wyroki jego mają zostać używane za środek agitacyjny, — wtenczas już źle — bardzo źle! Przeciwno nam p. Haase przytacza wyroki nowego testamentu, jakobyśmy „my“ byli owym „kąkołem zasianym między pszenicą“, jakobyśmy „my tylko usta i wargami chwalili Pana, ale serca nasze daleko od niego“ itd. Nie odpieramy tego od siebie, bośmy wobec Boga na to wielokrotnie zasłużyli, ale jeśli p. Haase nas uważa za kakał, a siebie i swoich zwolenników, acz nie odznaczających się tak wielką cnotą, za ową pszenicę, tedy my jemu chyba odpowiedzieć możemy innym wyrokiem, a ten brzmi tak: „Obłudniku, czemuż widzisz żdźbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twojem nie baczysz?“ — Ale nie chcę w ten sposób przemawiać. O jedno tylko proszę. Nie lekceważcie tak słów pisma św., nie róbcie z niego środka agitacyjnego; bo skutki takiego nadużywania mogłyby być bardzo smutne, smutne dla sług słowa Bożego, którzy przeciwko niemu w ten sposób okazują swoje lekceważenie; smutne dla ludu szczególnie, który to, co jest najświętsze, potem w sposób złośliwy wyszydzać będzie. — Odpowiedzialność za to spadnie potem na was, coście ewangelii za środek agitacyjny dla własnych korzyści używać zaczęli. —

Ze zboru Ligockiego. Ważna odbyła się uroczystość pamiątkowa pod górami naszymi, i chociaż jesteśmy w naszych myślach i życzeniach za wiele skromni, przecie godzi się wspomnieć o tém, co nasze serca czują. Doczekaliśmy szczęśliwie stuletniej pamiątki założenia kościoła naszego ewang. w Ligoce, którąśmy w d. 1 maja rb. uroczystie odprawiali. Świetna ta pamiątka utkwii też pewnie i w sercach młodego pokolenia, rozrodzi w niém większą gorliwość ku kościołowi naszemu i miłość chrześcijańską, i odnowi wdzięczną pamiątkę dla Najj. Monarchy naszego, pod którego berłem pamięć się tak szczęśliwymi czujemy, oraz i dla świętej pamięci cesarza Józefa II, pod którego panowaniem ten zbor Ligocki i w nim kościół nasz ewangelicki przed 100 laty założony został. Wielką był ten dzień 1 maja dla nas radością, i to tém więcej, gdyśmy zacnych ludzi i gości też i z innych zborów przyjąć i powitać mogli, którzy w naszej świetnej uroczystości chętnie udział wzięli. — Już wcześniej z rana głośliły dzwony i wystrzały z moździerzy ten osobliwy stuletni obchód; dla przybywających już z daleka powiewały różnobarwne chorągwie i wieńce z wieży kościoła, a przystrojenia gustowne w miejscu były dla każdego miłym powitaniem. W kościele obok przyozdobienia ołtarza, kazalnicy i organów,



sprawiły miłe wrażenie wywieszone obrazy naszego Najj. Monarchy i cesarza Józefa II. Zgromadzenie ludu wynosiło kilka tysięcy, i z powodu tego iż się ledwo połowa zmieściła w kościele, odprawiono także nabożeństwo i na polu. W kościele odczytano gratulację od c. k. naczelnéj rady kościelnéj z Wiednia, jakoteż od przewielebnego ks. superintendenta z Bielska. Po czułym śpiewie, jędrnych kazaniach i modlitwach dziękczynnych zakończono uroczystość tę, po której goście częścią w farze, częścią w sali kuracyjnéj i w szkole ugoszczeni zostali. Toasty wzniesione przyczyniły się do tego, iż ta nasza stuletnica pewnie wszystkim, którzy tu byli, miłym zostanie wspomnieniem. Przyozdobienie kościoła uskuteczniłi szanowni pp. nauczyciele zborowi z młodzieżą. — Zbór ten od roku 1850 znacznie się podniósł moralnie i materialnie, do czego się starszeństwo jakoteż i obecny pastor ks. Heczko gorliwie przyczyniają; wybudował bowiem własnymi środkami wieżę, sprawił dzwony i zegar, odnowił wewnątrz kościoła pawłacze i organy, postawił nowy budynek dla kościelnych i w roku przeszłym odbudował nowo piętrowy budynek farny. W starych Hamrach jako w filialnym zborze wybudował przed sześciu laty także nowy kościółek. Tenże zbór, skoro w zborze Cieszyńskim polskie kancjonały ks. Heczki zaprowadzono, pierwszy przychylił się do przyjęcia polskiego śpiewu. Gorliwość zborowników też wzrasta, obyczaje chrześcijańskie żywią rodzice w dziatekach przez śpiew domowy i czytania kazań Dambrowskiego itd.; to też i to miejsce na południowej stronie góry Goduli, gdzie przed stu laty nasi przodkowie potajemnie nabożeństwa odprawiali, zostanie roku tego osobnym pomnikiem uwiecznione. Obecnie od 23 lat pracuje jako duszpasterz tego zboru wielce zasłużony ks. Jerzy Heczko. — Podobną stuletnicę odprawiono tego roku najprzód w zborze Jaworskim, a ma się takowa odbyć także w zborach: Bystrzycy, Błędowicach, Drogomyślu, Goleszowie, Ustroniu i na Wiśle. —

**Z Oświęcimia.** D. 12 maja o godz. 7 wieczornym pośpiesznym pociągami przybył JW. ks. Nuncjusz na dworzec kolejowy w Oświęcimiu, gdzie go zaproszone przez miejscowego plebana rządowe i autonomiczne władze wraz z ludnością (w liczbie około 4000) oczekiwały. Zgromadzeni powitali dostojnego gościa grzmiącymi wiatami, a pleban łacińską przemową, w której wyraził synowską miłość i niezachwianą wierność dla Ojca Świętego Leona XIII i Jego przedstawiciela, a życząc dostojnemu gościowi pod okiem opatrności boskiej szczęśliwej podróży po tej części dawnéj Polski, którą teraz Galicją zowią, prosił o błogosławieństwo dla siebie i dla swoich owieczek. Na dany znak wszystko z odkrytą głową padło na kolana, a gdy grobowe milczenie nastąpiło, dostojnik kościoła z wagonu podziękował publicznie za tak okazałe przyjęcie, które nazwał niespodzianką. Po stósownéj modlitwie podniósł swoją prawicę i udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Miejscowy pleban, który z własnego popędu całe przyjęcie urządził, przedstawił wysłannikowi swoich współpracowników, oraz c. k. sądowych urzędników, radę miejską, kierowników szkół ludowych i naczelników gmin wiejskich, co wszystko bardzo przystojnego i ujmującego wysłannika Ojca Świętego do łez wzruszyło. A jak przy wjeździe, tak samo i przy odjeździe grzmiące wiaty towarzyszyły księdzu Nuncjuszowi, za które przez otwarte okna z wagonu jak najuprzejmiej dziękował. — W taki sam sposób przed czterema laty przyjmowano

księdza Nuncjusza Ludwika Jakobiniego, obecnie kardynała i sekretarza stanu przy stolicy świętej. —

### Jura i Jánek.

*Jura.* Odbywają się wybory gminne, moglibyśmy też wyjść gdzie; trzeba ludziom napomknąć, żeby się opamiętali, a nie wybierali takich, co ich potem przez trzy lata tylko po niemiecku kulturują.

*Jánek.* Jdź sobie sám, já nie pójdę. Wyszedłech niedawno poza miasto i jakich trafił do jednego osiego gniazda, toh ledwie uciekł ze zdrową skórą, — wszystkie osy zaczęły na mnie brzęczeć.

*Jura.* He, trzeba nie żgać do ós.

*Jánek.* Jeszczeh miał, uciekając przez pański dwór, w błocie uwiąznąć.

*Jura.* Co też mówisz, taką tam niesnoga?

*Jánek.* Eh, niesnoga, — taką przewrotną gospodarczą praktyka, bo raczej nie pognoją role, niżby mieli błoto i porozrzucane słomsko po placu skupić i na pole wywieźć. Na słomsko to jak stąpisz, to ci wrze pod nogami, ale za to nawet i suchy mak podlewają.

*Jura.* Cóż też to za ekonomowie teraz? Jeden szuka niewycielonego cielęcia, drugi podlewá suchy mak, ha ha, co też jeszcze nastąpi?

*Jánek.* Tak widzisz. Wyjdz raczej na piastowską wieżę i pozoruj na wszystkie strony, a potem głośno wołaj, jak zobaczysz, zkad ludowi niebezpieczeństwo zagrażá.

*Jura.* Nic z tego, długobych mógl z piastowskiej wieży wyglądać nieprzyjaciela, jak ty myślisz z zagranicy. Niebezpieczeństwo zagrażające ludowi, jest to opieśzałość, niedbalstwo w sprawach publicznych samego ludu, a więc pośród niego, bo raczej daje się pierwszej lepszej lichocie kierować, niżby sám własną wolą i własną siłą skierował kroki swoje do własnego dobrobytu. Trzeba tedy ocucić ospałych, więc jeżeli mi nie chcesz towarzyszyć, to pójdę sám.

*Jánek.* Nie pójdziech też dołożyć temu szwycickiemu wójtowi 10 reńskich, żeby zaś przyjął urząd? nie umie on wprawdzie czytać ani pisać, ale przydá mu się dla żyda na kwitek.

*Jura.* Ho! ho! też już to wiesz? To ci isto ci chłopkowie na targu powiedzieli. No, nie miej mu za złe, on też má to wyłączne dozwoleńie nie nie rozumieć. Za to też má kleszcze, boby se palce dawno już był popálił.

*Jánek.* Tak tak, kto má co umieć, ten to musi po niemiecku, a jak nie po niemiecku, to już wcale nie. Byłoby też lepiej z ludem, gdyby poniektórzy wójtowie chcieli albo śmieli wpływem swoim wytknąć ludziom wyższy cel. Ale na co? Lepiej tak pływać z prądem, i niemczyć jako tako, wszak to się im wybáczy, a lud tam temu nie rozumie, i to też jest jedynie dobrze, ponieważ niejednemu nie trzeba się z różnych grzechów usprawiedliwiać, owszem i práce jest mniej, bo ustawy, ten najlepszy kierownik, zostają nietknięte, gdyż trudno jest niemieckie pismo polskimi słowami odczytać.

*Jura.* A lud tymczasem sám sobie pozostawiony błdzi jak owce bez pasterza, i bywá często niepotrzebnymi utratami nawiedzany.

*Jánek.* Toż idź a nauczaj wszystkich, já raczej odwiedzę pana Burkota.

Pr.

### Przegląd polityczny.

**Anstria i Węgry.** Rada państwa. Długie rozprawy nad taryfą celną w izbie poselskiej zakończono



w sobotę trzecim czytaniem. Ustawę uchwalono znaczną większością głosów, bo i niektórzy członkowie z lewicy za nią głosowali, a niektórzy wyszli podczas głosowania. Przyjęta została taryfa celna w większej części według wniosków rządu; zrobiono jednak niektóre zmiany, a ponieważ uchwała rady państwa powinna się zgadzać z uchwałą sejmu węgierskiego, przeto rządowi pozostało staranie, aby izba pańska zmiany owe usunęła, poczem taryfa jeszcze raz musi powrócić do izby poselskiej. — Oprócz tego wspomnieć należy, że posłowie Süss i Tomaszczuk wnieśli interpelację, czy rząd wobec tego, co się dzieje z żydami w Rosji, myśli użyć całego wpływu swego w duchu sprawiedliwości i ludzkości. Zaś p. Schönerer wniósł kilka petycyj, większą częścią z Wiednia, „o niedopuszczenie osiedlania się żydów rosyjskich w Austrii. Przy tém p. Schönerer mówił, że rząd policyjnymi środkami zabrania publiczne omawianie szkodliwości osiedlania się żydów rosyjskich w Austrii, nie może jednak zapobiedz korzystaniu z prawa petycyjnego. Ponieważ w petycjach tych wyrażone jest usposobienie ludności chrześcijańskiej w Austrii, tj. tej ludności chrześcijańskiej, która jeszcze nie przesiała żydowszczyzną, więc mówca żąda, aby choć jedną z tych petycyj odczytano i przyjęto do protokołu stenograficznego. Ostatnie żądanie jednak izba odrzuciła. Wniesienie powyższej interpelacji i tych petycyj wprowadziło kwestję żydowską do rady państwa. — Pp. Schönerer i Fürnkranz złożyli także wniosek, aby w drodze przymusowej licytacji nie można sprzedawać realności niżej 50 procent wartości szacunkowej. — Następnie uchwalono kredyt pacyfikacyjny (z powodu powstania). — Projekt ustawy, upoważniającej bank krajowy dla Galicji do ściągania należności hipotecznych drogą administracyjną, przekazany został wydziałowi sprawiedliwości. — Z powodu wyboru w kurji większej własności w Czechach przerwano w sobotę posiedzenia, i następne naznaczono na 19 bm. —

— Kolo polskie poselskie ułożyło memoriał o regulacji rzek w Galicji, rozwinęło w nim żądania kraju i upoważniło posłów Chrzanowskiego i Mieroszewskiego do wręczenia go hr. Taaffemu. —

— Sejm węgierski przyjął całą taryfę celną bez zmiany, i tylko 3 dni potrzebował do narad. Następnie sejm zajął się kredytem pacyfikacyjnym, przy czém opozycja ostro krytykowała postępowanie rządu w sprawie bośniacko-hercegowińskiej. —

— W kurji większych posiadłości w Czechach 15 bm. wybrany został posłem br. Nadherny 124 głosami, samych wyborców konserwatywnych, ponieważ ze stronnictwa centralistycznego nikt się nie stawiał. —

Prusy i Niemce. Sejm pruski zamknięty został nagle 11 bm., zostawiwszy wiele rzeczy niezakończonych, między temi także przepadła interpelacja Koła polskiego względem nadużyć, jakich się dopuszcza radca szkolny Lux. Mowa królewska odczytana przez ministra Puttkamera, powiada: ponieważ ustawa o użyciu sum Welfów nie znalazła pożądanego omówienia, przeto też rząd nie spodziewa się żadnego skutku po obradach nad resztą przedłożeń. — Sejm ten podobno już nie będzie zwołany, a że mandaty jego kończą się w jesieni, przeto stronnictwa przygotowują się już do nowych wyborów. —

— W parlamencie niemieckim rozpoczęły się 10 bm. rozprawy ogólne nad ustawą o monopolu tytoniowym. Bismark nie był obecny, czując się słabym. Urzędnicy ministerjalni Scholz i Mayr uzasadniali projekt ustawy, dowodząc, że monopol tytoniowy jest je-

dynym środkiem pewnego ujednolajnienia finansów państwa, który poszczególnym państwom niemieckim i gminom przyniesie ulgi; konsumentów podatek ten nie przeciąży, a dotychczasowi producenci zostaną stosownie wynagrodzeni. Posłowie Sundmann, Hobrecht i inni mówią przeciwnie; widzą wielkie szkody dla handlu licznych miast, mianowicie Hamburga i Bremy, oraz podkopanie egzystencji nieprzeliczonej liczby ludzi, zatrudnionych przemysłem i sprzedażą tytoniu. Następnego dnia przemawiali podobnie inni posłowie. P. Windhorst z centrum ganiąc wymownie monopol, zwrócił uwagę na to, że urzędnicy monopolu tytoniowego rozrzućeni po całej monarchji, zamieniliby się w silną agenturę wyborczą, popierającą kandydatów rządowych. Prócz tego federalny ustrój Niemiec zamieniłby się na centralistyczny, i państwa rzeszy niemieckiej utraciłoby resztę swęj samoistności. — Ustawę odesłano potem do komisji, ale powszechne jest zdanie, że nie będzie przyjęta. —

Rząd wniósł w parlamencie także ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy; ale i przeciw tej ustawie wielki opór. —

Rosja. Rodzina cesarska przeniosła się z Gatchyny do Peterhofu. — Nihilisci wydali nową odezwę grożącą carowi. — Między oficerami artylerji przedsięwzięto areztowania. —

— Ciągłe donoszą z różnych miast o napadach na żydów. Ostatnie wiadomości donosiły o zrabowaniu tychże w Humaniu, Elizabetgrodzie, Czerwińsku, Pilwiskach. Miasteczko Smiła na Ukrainie, zamieszkałe przez żydów, obrócone w perzynę. Żydzi z tamtych okolic tłumnie wnoszą się do Palestyny. Po wsiach, gdzie żydzi pojedynczo mieszkali, opuszczone są ich mieszkania lub spalone. — Osoby przybywające z Rosji opowiadają, że teraz wszystkie drogi ku zachodniej granicy zapelnione są transportami żydów i ich ruchomościami, tak iż na Brody i w ogóle do Galicji codziennie przybywać będą mnogie gromady. Władze rosyjskie nie myślą wstrzymywać żydów; z początku musieli się oni drogo opłacać obywatelom na granicy, ale teraz wystarczy kopiejkowy kuban. — Jeden z dzienników rosyjskich otrzymał wiadomość z Białegostoku, że tam obawiają się napadu na żydów, ponieważ przebrani agitatorowie namawiają do rabunków. Żydzi udali się o opiekę do naczelnika policji, który przebrał się za żebraka w celu wyśledzenia agitatorów. W nocy wpadli do dzielnicy żydowskiej miasta jacyś ludzie zamaskowani i zaczęli rabować. Naczelnik policji przebrany za żebraka dał nagle znak, i rabusie zostali otoczeni przez policję. Gdy z twarzy głównego przywódcy zdarto maskę, okazało się, że był on kolegą naczelnika policji. Nie jest to zresztą jedyny przykład organizowania przez policję napadów na żydów. —

— Do *Voss. Ztg.* donoszą z Petersburga o audjencji, którą u Ignatjewa miała deputacja żydowska złożona z 38 członków. Ignatjew nie dał deputacji przyjść do słowa, sam ciągle prawił o najlepszych swych dla żydów zamiarach, że nie myśli ukrócić ich praw, ale pragnie im nadać równe prawa z innemi wyznającami. Przygotował w tym celu projekta, które zostały przyjęte. Te ustawy jednak mogą im wyjść na dobre pod tym warunkiem, że w przyszłości żydzi nie będą mogli ani kupować, ani dzierżawić nieruchomości i szynków. Tym sposobem ustanie nienawiść i zazdrość względem nich. Dalej Ignatjew, aby uwydatnić swoje trudne położenie co do tej sprawy, opowiadał deputacji: otrzymawszy skargi na gwałtowne wydalanie żydów z Kijowa.



zatelegrafowałem do tamtejszego jen. gubernatora Drentelena, aby natychmiast powstrzymał całą operację, ale ten w parę godzin nadesłał odpowiedź: „Jeżeli żydów nie wydalę z Kijowa, to niezawodnie nastąpią rozruchy.“ Nakazałem po drugi, i po trzeci raz powstrzymać wydalenie żydów, a Drentelen każdym razem odpowiadał: „niepodobna, inaczej nie ręczę za pokój.“ I cóż miałem robić? skoro podwładni urzędnicy nie słuchają moich rozkazów. Widzicie panowie, jak jest przykrą moja pozycja. — Całe opowiadanie to uważają dzienniki za bajkę i kłamstwo. — Zdaje się jednak, że kwestja żydowska zachwiała stanowisko Ignatiewa. W kołach dworskich w Petersburgu objawiać się zaczyna pewna reakcja przeciw antisemickim tendencjom. Zagraniczny jakiś dyplomata wyraził się, że gdyby Rotschild zamiast z Bontouxem stoczył był walkę z Rosją na polu finansowem, w tej chwili ustałyby w Rosji rozruchy żydowskie. — Opowiadają też, że Ignatjew proponował był żydom, aby mu zapłacili 5 milionów rubli, obiecując im w zamian, że niedopuszczy nowych rozruchów. Gdy żydzi targu z Ignatjewem nie dobili, spadły na nich nowe gromy. —

— Jen. gubernator kijowski Drentelen przedłożył „sekretny memoriał“ Ignatjewowi, projektujący nowe sposoby wywłaszczania Polaków i żydów (!) z ich własności w guberniach zachodnich. Memoriał ten dostał się najprzód do *Dzienn. Poznańskiego* a następnie do innych polskich. Drentelen przedstawia w nim, iż Polacy za mało są prześladowani, nabywają majątki, i dlatego ziem zabranych nie można obruszyć. — Jest to dowód szatańskiej złości panslawistycznych czynowników Moskwy. —

**Anglja.** W parlamencie minister Harcourt przedłożył bil, mający na celu zapobieżenie przestępstwom irlandzkim. Bil żąda ustanowienia kolegów sądowych bez sędziów przysięgłych, tudzież policji dla aresztowań, rewizyj domowych i wydalania niebezpiecznych cudzoziemców; dalej upoważnia wicekróla do rozwiązania związków tajnych i niedozwolonych zgromadzeń, oraz do zawieszania dzienników. Bil ma obowiązywać przez 3 lata. Następnie Harcourt zapowiedział projekt uregulowania zaległych czynszów dzierżawnych. Opozycja przyrzekła pomoc rządowi. Irlandczycy Parnell i Dillon ubolewają, iż bil zaprowadzający tak surowe środki, może jeszcze gorsze przynieść następstwa. O' Donell żąda, aby zbrodnie irlandzkie przypisać okrutnej administracji Forstera, a morderstwo dokonane na dwóch członkach rządowych, karygodną opieszałość policji. Niesprawiedliwem byłoby pozbawiać wskutek tego Irlandję swobody i bezpieczeństwa; projekt bilu mógłby wywołać rozruchy. —

**Egipt** znajduje się w stanie rewolucji, piszą dzienniki. Już od roku trwają tam zamieszki, nie wspominając dawniejszych. Pochodzi to ztąd, że Turcja jako zwierzchniczka nie ma siły, aby tam poważnie wystąpić, a Anglja i Francja usiłują tam wpływy swe rozszerzyć. Francja w swoim interesie pragnie zwolnić jak najbardziej więzy łączące Egipt z Turcją, i nie dopuścić, aby się Turcja mieszała do spraw egipskich, mianowicie teraz do zatargu, jaki powstał między chedywem (wicekrólem) a jego gabinetem. Anglja zaś działa w odwrotnym kierunku, pracuje nad podniesieniem znaczenia władzy sułtańskiej w rzeczach egipskich, uważając, że przez Konstantynopol rządzić będzie w Kairze. Pomimo takich różnic między Anglją a Francją, oba te państwa na pozór starają się działać w porozumieniu w Egipcie, bo Francuzom chodzi o miliony pożyczone chedywowi, a Anglikom o zabezpieczenie sobie kanału Sueskiego.

Wściubił się do tego i Bismark, pochlebając sułtanowi tureckiemu i radząc mu, aby nic nie uronił ze swej władzy zwierzchniczej. W tym punkcie zgadza się Bismark z Anglją, ale nie z miłości dla niej, tylko aby sprawić rozdwojenie między Anglją i Francją, a gdy Anglja zakłopotana jest sprawą irlandzką, osamotnić Francję, ażeby na nią spadł cały ciężar sprawy egipskiej, zaczął Niemce wobec tak zamatowanej Francji mogłyby swobodnie odetchnąć i może nawet przystąpić do rozwiązania zatargu z Rosją. Wśród tego wytworzyło się tak zwane egipskie narodowe stronnictwo, które wymógłszy konstytucję, aby rozrzuć gospodarkę chedywa ograniczyć, pod hasłem: „Egipt dla Egipcjan!“ rozpoczęło oczyszczanie Egiptu z karjerowiczów tureckich i wyzyskiwaczy europejskich. Na czele tego stronnictwa jest pierwszy minister, fanatyczny Arabi-basza, prowadzący walkę przeciw chedywowi o konstytucję, walkę przeciw narzuconej kontroli europejskiej i walkę przeciw żywiołom tureckim w rządzie i armji. Chce on, by Egipt stanął o własnych siłach, by nie opierał się o żadne mocarstwo europejskie i pozbył się sułtańskiej zwierzchności. Arabi-basza, który zaczął od piki i wyszedł na majordoma niedołężnego Faraona, którego derwisze ogłosili potomkiem proroka, inamem świętym, podobno sam pragnie zasiąść na tronie chedywa i marzy o odnowieniu kalifatu w Kairze. Na to jednak nie mogą przystać zachodnie mocarstwa, i równie Francja jak Anglja nie chcą dopuścić do zupełnej niezawisłości Egiptu, obawiając się o swoje interesa. Cała sprawa zaostrzyła się nowym zatargiem między chedywem a ministrami, gdy minister wojny nakazał oficerom czerkieskim udać się do pułków walczących w Sudanie z beduińskimi powstańcami, a ci sprzeciwili się. Sąd wojenny uległy ministrowi wojny skazał oficerów nieposłusznych na śmierć. Chedyw nie zatwierdził wyroku tego; zmieniono więc karę śmierci na wygnanie, lecz chedyw ani téj kary dopuścić nie chce. Gdy w Europie zajdą podobne różnice między gabinetem a władzą, gabinet podaje się do dymisji; w Egipcie atoli przeciwnie gabinet uznał za stosowne dać od siebie dymisję chedywowi. Dlatego gabinet, zerwawszy zupełnie stosunki z chedywem, zwołał sejm notablów, aby mu przedłożyć zrzucenie chedywa z tronu. Za chedywem jednak stoi Turcja, gotowa wysłać swe wojska do Egiptu, aby stwierdzić swe zwierzchnictwo nad nim. Anglja pragnie też tego; ale Francja sprzeciwia się wysłaniu wojsk tureckich do Egiptu, wolałaby aby wojska francuskie i angielskie wspólnie przywrócili porządek; Bismark zaś tymczasem po cichu zakłada miny swoje, i tak się sprawa ta miesza, że może z niej większe zawikłanie powstać. Sułtan turecki wysłał pospiesznie telegram do chedywa, w którym pochwała jego zachowanie się, zaleca mu, aby się wcale nie lękał, i zapewnia go, że Turcja w porozumieniu z mocarstwami wkrótce rozpocznie akcję. Bismarkowskie dzienniki zapowiadają też wspólną interwencję europejską. — Następne wiadomości mówią, że sejm egipski nie chce się zgromadzić, jeśli nie będzie prawnie zwołany, tj. przez chedywa. Jeśli wojska tureckie wkroczą, chce Arabi-basza rozpocząć rewolucję ze sprzyjającą mu częścią wojska. Wobec tego stanu rzeczy, Francja z Anglją postanowiły już wysłać swe okręty do Aleksandrii. —

Według ostatnich telegramów konsulowie europejscy doprowadzili do skutku porozumienie między chedywem a ministrami. —



## Rozmaitości.

— *Sprawa śląska w krakowskiej Radzie miejskiej.* Do licznych głosów z Galicji, popierających sprawę polskiego Śląska, przybył głos poważny reprezentacji jagiellońskiego grodu. Na posiedzeniu rady miejskiej Krakowa 11 bm. uczynił radny p. Trauczyński wniosek naglący, aby Rada uchwałała wystosowanie petycji do Koła polskiego w Wiedniu, żeby dołożyło wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie uwzględnione zostały najsłuszniejsze żądania ludności polskiej na Śląsku co do równouprawnienia narodowości i języka w szkołach, sądach i urzędach. Po uznaniu nagłości, wnioskodawca przemawia, iż go do postawienia wniosku skłoniło przemówienie posła Chrzanowskiego, który oświadczył, iż w Wiedniu dlatego wiele spraw idzie w odwłokę, że nie ma dla nich odpowiedniego a silnego poparcia z kraju. Radny p. Kieszkowski pragnie nieść pomoc Ślązakom, lecz obawia się, iżby taki krok może nie był politycznym i mógłby zaszkodzić, zamiast pomódz. Radny dr. Rettinger uważa obawy p. Kieszkowskiego za nieuzasadnione; w takich kwestiach, gdzie idzie o interes narodowy, powinniśmy dopełnić obowiązku, nie kierując się żadnymi względami; nie to, że czyniono starania za Ślązakami, lecz inne zakulisowe sprawy wpływały na nominację namiestnika. Radny dr. Warschauer pomimo że stanowczo jest za równouprawnieniem języka polskiego w księstwie Cieszyńskim, wyraża wątpliwość, czy rada miejska nie będąc instytucją polityczną, może zajmować się taką sprawą. Mogą radcy miejscy petycjonować zbiorowo, ale nie Rada miejska jako korporacja. Radny dr. Jakubowski zbija podobne wątpliwości, i zwraca uwagę poprzedniego mówcy, że petycjonowanie w sprawie kolei nie należy również do spraw gospodarczych miejskich, a przecież wnosił on wysłanie petycji w tej sprawie, i Rada jednogłośnie wniosek przyjęła. Również w sprawie śląskiej, o którą obecnie chodzi, może Rada wnieść petycję, i nie ma obawy, aby to mogło sprawie tej zaszkodzić. Skoro raz ta kwestja stoi na porządku dziennym, byłoby niepolitycznem przechodzić nad nią do porządku dziennego. Przystąpiono do głosowania i wniosek p. Trauczyńskiego uchwalony został bardzo znakomitą większością.

— *W Przemyslu* odbyła się w niedzielę z niezwykłą świeżością konsekracja i intronizacja nowego biskupa ks. Łukasza Soleckiego. Aktu dokonał przybyły umyślnie z Rzymu nuncjusz Leona XIII arcybiskup Vanutelli, w asystencji 6 biskupów i w obecności licznej kleru obu obrządków, tudzież reprezentantów najwyższych władz krajowych. Konsekratorowi ks. Vanutellemu asystowali: gr. kat. biskup przemyski ks. Stupnicki i rz. kat. biskup sufragani lwowski ks. Morawski. Obecni byli: metropolita lwowski ks. Józef Sembratowicz i sufragani lwowski ks. Sylwester Sembratowicz, biskup krakowski ks. Dunajewski i sufragani przemyski ks. Łobos. Na honorowe miejsca zasiedli: namiestnik hr. Alfred Potocki, marszałek krajowy dr. Zybkiewicz, członkowie wydziału krajowego, książę Adam Sapieha, ks. Lubomirski i bardzo wielu szlachty okolicznej w stroju narodowym, kanonicy i księża obu obrządków. Po obrzędzie odbyła się uroczysta procesja. Straż honorową utrzymywało wojsko i straż ogniowa. Po obchodzie ks. biskup Solecki przyjmował deputacje z życzeniami. Po południu zastawiono ucztę w kapitule, podczas której płynęły czułe toasty. — Nuncjusza podczas podróży witano na wszystkich znacniejszych stacjach rzekami objawami.

— *Emigracja żydowska.* Ze Lwowa piszą, że podług ostatnich obliczeń znajduje się obecnie w Brodach przeszło 7000 żydowskich emigrantów z Rosji, a liczba ta z dniem każdym wzrasta. Dodając do tego emigrantów, którzy innymi drogami przybyli do Galicji, liczba ich wynosić może do 12000. W Brodach obawiają się, że zwiększenie emigracji może wpłynąć szkodliwie na zdrowotne stosunki. Jakkolwiek listy nadchodzące z Ameryki zachęcają żydów do udawania się tamże, emigranci objawiają chęć osiedlania się raczej w Palestynie lub Bośni. W tym kierunku działają delegowani angielscy Oliphant, Montague i Asher. Mimo

wysień komitetu pomocy, nędza niektórych rodzin jest nie do opisania, a suma przeznaczona na wsparcie okazała się niedostateczną i musi być znacznie zwiększona.

— *Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich i polskich* w Pradze odbywać się będzie od 26 do 30 maja przy licznych udziale znakomitych uczonych czeskich i polskich. Wszelkie odczyty, mowy, obrady itd. odbywać się będą w języku czeskim i polskim tylko, z wykluczeniem wszystkich innych.

— *Proces w sprawie Ringteatru.* W siedemnastym dniu rozprawy, 11 bm. zamknięto postępowanie dowodowe w tym rozległym i sensacyjnym procesie. Nastąpiły potem wywody prokuratora i obrońców, które trwały trzy dni. We wtorek ogłoszonym został wyrok. Sąd uznał winnymi: dyrektora teatru Jaunera, inspektora teatru Geringera i maszynistę Nitscha. Pierwszy skazany został na 4 miesiące lekkiego aresztu, drugi na 4, a trzeci na 8 miesięcy ciężkiego aresztu. Innych oskarżonych uwolniono.

— *Na wystawie hygienicznej w Berlinie* wybuchł pożar 13 bm. o godz. 7 wieczór i rozszerzył się z przerażającą szybkością na większą część budynków. Nawet wiele wagonów kolei miejskiej, stojących w pobliżu spaliło się na szynach. W pożarze zniszczone zostały bardzo kosztowne przedmioty, między niemi także austrjackie i węgierskie. Szkoda wynosi co najmniej 2 miliony marek.

— *W Bochum* w Westfalji, w kopalni węgla nastąpiła eksplozja 11 bm., skutkiem której zostało 60 robotników zabitych.

## Z Cieszyna.

— *Jutro w niedzielę* odbędzie się w Wrocławiu uroczysta konsekracja i intronizacja nowego księcia-biskupa ks. Roberta Herzoga. Zjazd w Wrocławiu będzie wielki. Z Cieszyna udają się tam: przew. jenerałny wikariusz ks. prałat Śniegoh, radca jen. wikariatu ks. Bitta i sekretarz ks. Moroh; oprócz tego kilku księży z okolicy.

— *Kierownik rządu krajowego śląskiego marg. Baquehem* przybył już do Opawy i objął swój urząd.

— *Towarzystwo rolnicze dla księstwa Ciesz.* W niedzielę 7 bm. odbyło się posiedzenie wydziału Tow., na którym oprócz innych ważnych przedmiotów, toczyła się głównie narada o odbycie się mającej „wycieczce rolniczej” w rb. Zgodzono się nareszcie, aby ta wycieczka odbyła się d. 11 czerwca w Nieborach w gospodarstwie p. Glesingera i na gospodarstwie p. Grycza w Ropicy. Na wycieczce tej będzie zwykłe oglądanie tamtejszych gospodarstw, potem nastąpią odczyty rolniczo-przemysłowe, a co dotąd praktykowanym nie było, urządza wydział „wystawę bydła rogatego” z okolicznych wiosek. Uwiadamia się więc szan. gospodarzy i gospodynie, ażeby krowy do 6 lat, oraz jałówki, byczki i cielęta własnego chowu jak najliczniej w dzień naznaczony sprowadzić zechcieli. Wydział wyznaczył z własnych środków 50 złr. na nagrody za piękne bydło, które osoba komisja w złocie na miejscu wypłaci. Szczegółne ogłoszenie i porządek dzienny tej wycieczki nastąpi później.

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu kwietniu włożyło 316 stron, między temi 83 nowych, 52.727 złr. 51 ct.; a zwrócono 229 stronom, z których 83 całkowicie zaspokojono, 45.801 złr. 03 ct. Z końcem kwietnia stan wkładek 6849 stron wynosił 2,537.034 złr. 55½ ct. Pożyczek na hipoteki udzielono 20.420 złr., na zaliczki 1.960 złr. Zwrot pożyczek hipotecyjnych przez umorzenie 11.834 złr. 23 ct., zaliczkowych 1.788 złr. Gotówka kasowa 36.004 złr. 21½ ct. Obrót miesięczny 172.366 złr. 27½ ct.

— *Falszerz monety.* Pojawili się w mieście naszym reńskowki srebrne, dosyć dobrze naśladowane. Przy zmienianiu jednej takowej w głównej trafice poznanym został robotnik z drukarni Prochaski, Ignacy Lusar, zajęty przy stereotypii, gdzie też w jego szufladzie znaleziono jeszcze 11 sztuk takich reńskówek i przyrządy. Na podstawie tego został aresztowany.

— *Skutkiem* znacznego oziębienia temperatury w połowie maja, pobieliły się góry nasze śniegiem parę razy w zeszłym i bieżącym tygodniu. Przechodzące co dzień deszcze choć zimne posłużyły roślinności po poprzedniej posusze, zwłaszcza wiosennym zasiewom, które u nas nie obiecują wiele; jedynie oziminy są piękne. W południowych prowincjach atoli oziębienie wywołuje obawy. Z Serajewa np. donoszą, że tam przez dwa dni trwała zamieć śnieżna. W północnych Czechach i przyległej części Śląska pruskiego burza z gradem i wylewem zeszłego tygodnia sprawiła znaczne szkody.

Ceny na targu w Cieszynie d. 13 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 30 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 90 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 30 ct. — Masła kilogram — złr. 74 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 17 maja: Renta papier. 76.60.—76.65; nowa pap. 92.80.—92.85; srebr. 77.40.—77.45; złota 94.40.—94.50; — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.65. Marka pruska 58.60—58.65. Rubel papierowy 1.21—1.21½.



### Nowości piśmiennicze.

— Polskie pismo wychodzić będzie w Petersburgu. *Prawit. Wiestnik* donosi, iż p. Erazm Piltz otrzymał koncesję na wydawanie w Petersburgu tygodniowego pisma w języku polskim pn. *Kraj*. Czasopismo to obejmować będzie wiadomości urzędowe, artykuły wstępne, przegląd polityczny i telegramy, kronikę petersburską i krajową, ziemię słowiańskie, korespondencje krajowe i zagraniczne, fejeletony, powieści i artykuły literackie. *Głos* wita sympatycznie koncesję wydaną na pismo polskie w Petersburgu. —

— *Warschauer Joachim* wydał w Krakowie broszurę: *O spolszczeniu Izraelitów galicyjskich*. W tej broszurze poświęconej p. Kraszewskiemu, podaje autor krótkie ale zdrowe rady co do kwestii żydowskiej, np. szkoły publicznej mnożyć, a chajdery znosić, — przeciw lichwie obok istniejącej już ustawy zakładać kasy zaliczkowe po miasteczkach i wsiach; — przeciw pijaństwu mają właściciele dóbr broń w rękę, nie wydzierzawiając karczem arendarzom żydowskim lub znosząc karczmy. Ogółem autor chce aby się ten proces odbył w drodze wzajemnej miłości i zgody. —

— *Składki* na „Niezapominajkę dla młodzieży śląskiej“ złożyli dotąd: dr. Andrzej Cinciała notariusz 1 złr., dr. B. 30 ct., S. 30 ct., Andrzej Kotula notariusz 1 złr., Ludomir Kotula 50 ct., Andrzej Kulig introligator 20 ct., A. W. 10 ct., Znalezione 10 ct., Paweł Płoszek z Frysztata 40 ct., Adam Sikora w Cieszynie 40 ct., J. Głajcar 32 ct.; razem 4 złr. 62 ct. —

### Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**5%**

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniiej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Dyrekcja.

### KANCELARJA

adwokata nadwornego i sądownego

**Dr. Józefa Byk**

we Wiedniu, znajduje się teraz I. Gonzagagasse 11.

### Jeszcze tysiąc ludzi

znajdzie

### opłacaające się zatrudnienie

dla

### przemysłu domowego

w fabryce

**Jana Rosnera w Cieszynie.**

### Kto szuka miejsca lub pracy

niech się zgłosi do mnie a osiągnie czego pragnie.

Należy przy zgłaszaniu się załączyć świadectwa i znaczek pocztowy na odpowiedź.

F. Skobliński, jeneralna agentura zleceń, Poznań.

W drukarni **H. Feitzingera** i spółki.

Nakładem i drukiem

### KSIĘGARNI J. A. PELARA W RZESZOWIE

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

**Cybulski W., Rejestra ekonomiczne,**

wydanie 7me poprawne na pięknym papierze w trwałej oprawie.  
Cena 2 złr. 50 ct.

**Bobrecki J., Rejestra lasowe,**

wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem nowych miar i wag.  
Cena 1 złr. 20 ct.

W téjże księgarni są do nabycia: a) Dzienniki robocizny większe i mniejsze, b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu, c) Raporta tygodniowe, d) Raporta dzienne, e) Raporta lasowe, f) Raporta czynności gospodarczej, g) Assygnarjusz, h) Kwitarjusz, i) Dziennik wydawania obroków, k) oraz i książeczki dla czeladzi folwarcznej.

### Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,

od gradu: ziemiopłody,

na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.738

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskiem:

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Dokowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Frysztacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Kończycach małych:	—	—	P. Koczwarra Franciszek.
W Końskiej:	—	—	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu)	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie:	—	—	P. Kobiesz Andrzej.
W Porębie:	—	—	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Branczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.

### Jan Pudełko

kołarz w Ropicy pod Cieszynem przyjmie czeladnika kołarskiego natychmiast.

**Godne uwagi!** Nakładem Richtera księgarni w Lipsku wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem „Przyjaciół chorych.“ Ważne to i pożyteczne dla każdego dziełko nie tylko zawiera niezbite dowody, że jedynie właściwych środków potrzeba, ażeby bardzo nawet uporeczywe i zastarzałe cierpienia skutecznie leczyć, lecz podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie tę broszurkę z c. k. uniwersyt. księgarni w Wiedniu „Karl Gorischek, K. k. Universitäts-Buchhandlung Wien I, Stefansplatz 6“ — zład ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 27 maja 1882.

Nr. 21.

## Nowi narodowcy.

Że stronnictwo narodowe na Śląsku znajduje poparcie u ludu, że zasady jego i dążenia zgadzają się z przekonaniem i wolą ludu i coraz szersze zyskują pole, nowy mamy dowód. Dawniej stronnictwo centralistyczne niemiecko-liberalne w działalności swojej wśród ludu wiejskiego polskiego otwarcie wywieszało jeszcze chorągiew niemieckości, nie kryjąc wcale dążeń germanizacyjnych, a język polski naszego ludu otwarcie i śmiało nazywano „dienstbotensprache“, „kauterwelsch“ itp. — Dzisiaj już to niemieckim panom liberałom nie uchodzi, dzisiaj miłość ojczystego języka i poszanowanie wszystkiego co swojskie dzięki Bogu postąpiły tak dalece, że najzacieklejsi germanizatorowie nasi nie mogą się odważyć na otwarte proklamowanie programu swojego i okazanie lekceważenia dla mowy i rzeczy ludowych. A jednak chcieliby oni zatrzymać władzę i panowanie, mandaty poselskie i inne godności, w ogóle wpływ stanowczy wśród ludu i na lud, chcieliby pomieszać szyki narodowców, przygłuszyć i poskromić ruch narodowy.

Zmieniono tedy taktykę. Porzucono otwarty i honorowy bój, a puszczono się na manowce, obłudę i fałszywstwo. Raptem kierownicy i matadorowie germanizmu stali się wielkimi przyjaciółmi języka polskiego, (!) ci sami ludzie, którzy od dawien dawna i dziś należą do zagorzałych stronników obozu centralistycznego i którzy w Wiedniu prowadzą walkę na zabój z rządem hr. Taaffeego, wydawają i protegują w Cieszynie gazetę, która udaje przyjaźń dla rządu i gardzi śmiało przeciw Niemcom i centralistom, — ci sami ludzie, którzy zbawienie Śląska widzą i widzieli od dawna li tylko w wynarodowieniu ludności polskiej i germanizacji, — ci sami ludzie, którzy zaciekle i stanowczo w Wiedniu i Opawie sprzeciwiają się równouprawnieniu języka polskiego, i których cała działalność skierowana jest przeciwko przyznaniu praw językowi polskiemu należnych na mocy ustaw zasadniczych, — ci sami ludzie co zakładają i protegują niemieckie „Schulvereine“ dążące do germanizacji, — ci sami ludzie co denuncjują rządowi, jeżeli się ktoś odważy w sprawach urzędowych napisać słówko po polsku, — ci sami ludzie wobec ludu naszego i w działalności swojej wśród niego udają jak największych przyjaciół języka polskiego, oczywiście w tym celu, aby lud zbałamucić, aby wcisnąć się w jego zaufanie, aby wykazać, że walka prowadzona przeciwko nim przez stronnictwo narodowe

jest niepotrzebna, aby wycisnąć narodowcom brzoń z rąku!

Nowi narodowcy! — a ponieważ ohydny sposób ich walczenia mógłby się stać niebezpiecznym, dlatego często i zawsze zwracać musimy uwagę na ich działanie.

Najnowszym takim objawem agitacji stronnictwa centralistów i niemcofilów wśród ludu naszego jest „odezwa“, wydana i zredagowana przez głównodowodzącego a wzywająca ludność polsko-ewangelicką do przystąpienia do nowo założonej „Czytelnicy ewangelickiej“, do której jeszcze raz wracamy, aby wykazać sposób, w jaki walczą nasi przeciwnicy.

Nasamprzód, — ponieważ strona przeciwna robi nam ten zarzut, — zastrzedz się musimy uroczyste, jakobyśmy się wdawali w sprawy wyznaniowe ewangelików i takowe poddawali krytyce, wystawiając je na widowisko publiczne. Są tacy, co starają się siać niezgodę między wyznaniem na Śląsku, chcąc tę niezgodę wyzyskać w celach politycznych. My się do nich nie liczymy, a naszym staraniem, co nam każdy nieuprzedzony poświadczy, od samego początku naszego wydawnictwa było utrzymanie zgody i porozumienia i łączenia się w sprawie, która nas wszystkich wiąże i łączyć powinna w sprawie narodowej.

Dlatego też mówiąc o „czytelnicy ewangelickiej“, nie wchodzimy w kwestje wyznaniowe ewangelików, ale krytykujemy tylko cele, do których dąży założyciel, a z odezwy i artykułów ogłoszonych dawniej przekonali się nasi czytelnicy, że między przeróżnymi celami tego zakładu polityka i agitacja polityczna niepoślednie zajmuje miejsce. — A właśnie ten program polityczno-narodowy nowej czytelnicy chcemy dziś omówić.

Program ten zawiera się w słowach następujących: „*pielegnowanie krajowego języka polskiego, a wedle możliwości niemieckiego*“ — „*język ojczysty świętym dla każdego być powinien i każdy zdrajcą jest ojczyzny swojej, którykolwiek nim gardzi i depce tę drogą spuściznę po ojcach swoich.*“

Kto chce jaki język pielegnować, ten przedewszystkiem sam musi nim ustnie i na piśmie poprawnie władać; kto ojczystym swoim językiem nie chce gardzić, ani go deptać nogami, ten musi przynajmniej uczynić go językiem domowym i familijnym, w domu swoim musi go mieć w poszanowaniu i musi dzieci swoje przy nim jako ojczystym utrzymać; kto chce jaki język pielegnować jako krajowy, ponieważ ten język jest krajowym i mówionym przez  $\frac{2}{3}$  części ludności całego kraju, ten musi o to się domagać, aby język ten w urzędach



mógł być używany, aby w szkołach był nauczany i pielęgnowany na równi z drugim językiem krajowym. — Jakże z tém wszystkiém licują znane powszechnie fakta i podpisy na téj odezwie położone?

Najprzód już uderzają mocne wyrazy. Gdyby np. narodowcy w jakiej odezwie powiedzieli, że kto język ojczysty depce i nim gardzi, jest zdrajcą ojczyzny, toby głośno krzyczano na fanatyzm narodowy. Nam się tu mimowolnie przypomina przysłowie: „na złodzieju czapka gore,“ albowiem ponieważ ta odezwa tak lubuje w wyrokach pisma św., przypomina się nam Piotr, jako się zaklinał i przysięgał: „Nie znam tego człowieka.“ Zaklinał się i przysięgał, bo czuł, że mu niebardzo wierzą, a to bardzo słusznie.

A dopiero podpisy! Któż się to przyznaje do takich zasad i któż chce pielęgnować ten nasz ojczysty polski język?

1. Najprzód podpisani tam są Niemcy, których poważamy, ale którzy jeszcze niczém tego nie okazali, że im na pielęgnowaniu polskiego języka u nas i przez nas co zależy — *ks. sup. Schneider i ks. Schur*. Ks. sup. Schneider szczególnie w długim swoim zawodzie publicznym jako poseł na sejm i do rady państwa miał niejedną do tego sposobność, ująć się za pielęgnowaniem języka krajowego polskiego w szkołach tak zaniedbanego. Nie wiemy atoli ani o jednym słowie jego w téj sprawie przemówioném. Również jako najwyższy dostojnik kościoła ew. mógł się ks. sup. Schneider przyczynić do pielęgnowania języka polskiego wśród polskich zborowników, szczególnie na kazalnicy, ale tego nie uczynił. Żeby zaś to nie było zbyt ciche, może przecie przyzna niejeden z podpisanych panów, dziś, gdy język polski dostąpił u nich takiego poszanowania, że się aż w towarzystwo zawiązują, aby go pielęgnować.

2. Podpisani są Niemcy, którzy już nietylko dla języka polskiego w naszym kraju nic nie uczynili, ale używają wpływu i stanowiska swojego na to, aby przeszkodzić, żeby ten język krajowy nie dostąpił w kraju należnych mu praw — *Dr. Haaze*. Dowodu na to nam nie potrzeba, bo wszyscy znają czynność Haasego w radzie państwa, w sejmie i radzie szkolnej krajowej.

3. Są tam podpisani ludzie, którzy są pochodzenia polskiego, ale się już zupełnie z całą familją zniemczyli, nazywają się i są Niemcami, z których jeden okropnie się zgorszył, gdy do niego Polak po polsku list napisał, a którego żona również polskiego pochodzenia oświadczyła, że teatr polski tylko dla służących i parobków — *ks. Kłapsia, ks. Żlik, ks. Koczy — majster kominiarski Gabryś, dzierżawcy Jan Gurniak i Erych Gasch*. Z pewnością nie ubliżylibyśmy tym panom, ani by nam tego za złe nie wzięli, gdybyśmy im własnymi słowami powiedzieli, że gardzą i depcą drogą spuściznę po ojcach swoich i są zdrajcami ojczyzny swojej. My im jednak renegactwa, spowodowanego nietylko ich winą, ale prze różnemi okolicznościami, nie chcemy brać za złe, ale

jakoż znowu mamy im wierzyć, że im istotnie zależy na pielęgnowaniu języka polskiego, i że im te słowa o zdrajcach ojczyzny idą ze serca?!

4. Podpisani są ludzie polskiego pochodzenia, o których nie wiemy, czy już się stali Niemcami, albo według ich wyrażenia czy już są „zdrajcami ojczyzny swojej,“ — ale wiemy o nich, że nie pielęgnowali swego języka, że natomiast bardzo pielęgnowują język niemiecki, od których słyszeliśmy: co to jest za człowiek, co nie umie po niemiecku, — którzy nadto albo sami podpisywali, albo popierali petycję Obratschajowską przeciwko równouprawnieniu języka polskiego, którzy na publiczném zgromadzeniu powiedzieli, że język nasz nie jest polski, że chłopu nic nie szkodzi, choć pism niemieckich z urzędu odebranych nie rozumie, bo może pójść z niemi do żyda, który mu wytłumaczy — *ks. Krzywoń, ks. Lisztwan, ks. Karzeł, burmistrz Walach z Ligotki, Jerzy Skalka z Cieszyńska, Jan Hławiczka z Żukowa itd.*

To są nasi najnowsi narodowcy!

Są też na ostatku podpisani ludzie, których przeszłość do sprawy narodowej u nas jest inna. Ludzie, w których rzetelność chcielibyśmy wierzyć, póki tylko można, którzy niedawno temu pisali, że sprawa narodowa jest święta i niezawodnie miałaby powodzenie, gdyby nią kierowali ludzie uczciwi. Czyż znaleźli ci ludzie nareszcie ową uczciwość, czy znaleźli tych uczciwych narodowców, którzy odtąd sprawą narodową — a pielęgnowanie i zachowanie języka naszego jest pierwszorzędnym punktem sprawy narodowej u nas, — chcą kierować uczciwie?

Z dwojga, jedno tylko jest możebne. Albo odezwa i podpisy na niej położone są publiczną spowiedzią, publiczném wyznaniem grzechów wobec narodowości swojej i początkiem nawrócenia się, — w takim razie bylibyśmy na drodze pokoju i zgody. Albo jest to tylko frazes rzucony dla mydlenia oczu, a podpisani ani myśla o tém, aby się wobec narodowości swojej zmienić i nawrócić, — w takim razie jest to obłudna i nieuczciwość, która i na resztę dążności i celów nowej czytelnicy rzuca dostateczne światło, a położenie podpisów powyżej wymienionych pod słowami „język ojczysty świętym dla każdego być powinien i każdy zdrajcą jest ojczyzny swojej, którykolwiek nim gardzi i depce tę drogą spuściznę po ojcach swoich“ — musimy uważać za nikczemne urąganie ludowi naszemu i za publiczną bezczelność. —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

X.

Rachuj zawsze twoje kroki,  
Bo na nie wyjdą twoi kroki.

Konduktor dowiedziawszy się, że żydzi byli sprawcami mordu droźnika, szukał sposobu, jak już wiemy, aby nietylko ich ukarano, ale także współników, bo mu ów pastuch od proboszcza wyjawiał, że mu dawali duży



papier z dwiema okami, by tylko usmiercił drożnika. To zeznanie nie było mu jednak dostatecznym, mimo że poznał wózek i konie Abramka. Myślał sobie zawsze: zkądby Abramek przyszedł na domysł jechania omal więcej 20 mil na rabunek? On musiał od kogoś wiedzieć, że drożnik ma pieniądze. — Temi myślami ciągle zajęty, doprowadził nawet do tego, że był jak wiemy u Firmanów, mając ich w podejrzeniu, że oni będąc u drożników wiedzieli o fortunie, i kto wie czy nie należą do spółki.

Ta myśl utwierdziła jego podejrzenie tém więcej, gdy mu sam Firman oświadczył: „najprzód żydów zubożyć, a potem Ratysławów.“ — Konduktor jednak bojąc się takich lwów, aby go nie zjedli, siedział teraz cicho. Lecz widząc, że Ratysławom sprzedali dobra i dziedzic sam poszedł na tułactwo, nabrał i on odwagi: „Teraz, albo nigdy! Żydzi więżą Firmana, ona nagle umarła, co to jest?“ — Rusza wszystkimi conceptami, kto tu główną odgrywa rolę! „Moja głowa,“ myśli sobie, „za pusta na takie rzeczy, potrzeba mi rzecznika, ten kosztuje, a ja nie mam!“

Ale tonący brzytwy się chwyta. Konduktor więc mówi do siebie: „abym sobie nie miał do wyrzucenia, żem zaspiał sprawę, pójdę do adwokata Ernesta.“ — Idzie tedy i opowiada wszystkie okoliczności całej sprawy słowo w słowo. — Adwokat wysłuchał, kręci głową: „Mój panie,“ rzecze mu, „nim tłusty zchudnie, chudy zdechnie. Sprawa wprawdzie do wygrania, ale któż poniesie koszt?“ — „Mnie panie mecenasie niestać,“ odpowiada konduktor. — „Dobra rada więcej niż złoto, niechże pan wywiadyje się od mandatarjusza, za co wsadzon Firman do kaźni, i opowie mi przyczynę.“

Konduktor wiedząc, że mandatarjusz z żydami jedną kość gryzą, nie pytał się samego dominikalnego reprezentanta, tylko ugłaskał winem jego pisarza, a ten mu szepnął: „Firman dopóty będzie siedział, dopóki nie zjedzą mu wszystkich pieniędzy, aby się nie miał czém bronić.“ — Z tą nowiną leci do adwokata. — „Tak to?“ mówi adwokat, „więc teraz panu wyrobię za darmo podanie do kryminału wprost, niech zjedzie komisja celem zbadania aktów mandatarza, ale incognito.“ — Jak wyrzekł tak się stało.

Przyjeżdża sędzia śledczy, rewiduje najprzód areszta, znajduje Firmana pogryzionego od szczurów, i pyta o akt oskarżenia. Mandatarjusz kręci. — Widząc sędzia śledczy, że tu są rzeczywiste fałszywe sprawy, zacytował przed się Abramka, kazał okuć w dyby. Żyd tkliwy na podobne pęta i niespodziankę, szlocha: „panie co to jest, za co ja siedzę?“ — „Dowiesz się wkrótce, jeno cię trochę pogryzą szczury jak Firmana.“

„Co ja winien panie sędzio, wszak mi pan mandatar kazał zniszczyć Ratysława przez weksle, czemu jego nie kujesz?“ — „Za mało bratku, jeszcze tu mamy dwie śmierci do skonstatowania, śmierć żony Firmana i śmierć drożnika Łukaszka.“ — „O tém nic nie wiem,“

mówi żyd. — „Powiesz ty bratku, jeno cię szczury trochę pocałują,“ i kazał zaprowadzić do téj saméj dziury.

Téj saméj nocy zapaliły się areszta i sędziówka, ledwie z niéj puciekali mieszkańce. Dnia następnego nie było aktów, jeno popioły. — Sędzia kryminalny został bez papieru, wszystkie bowiem jego rzeczy i papiery się popaliły. Żyd Abramek zadusił się od dymu, daremna już z nim indagacja. Mandatarjusz dostał pomieszczenia zmysłów, bo mu się cały majątek spalił, została nagię żona i siedmioro dzieci.

Kto tę zbrodnię popełnił? pytano wszędzie. — Czy Firman? Jego niewinność wykrywa policjan, bo mówi: ani na krok nie wyszedł z méj izby. — A no trudna rada, mówili sobie; ukarali się sami widać zbrodniarze. — Sędzia śledczy odjechał, a mandatarjusza zawieźli do domu warjatów. Firman tedy obdarty wyszedł i chodził po okolicy jako żebrak, aż się spotkał z drogmistrzem i opowiada u proboszcza swojego życia wątek.

Proboszcz wieczorem był niespokojny, czuwał nad gośćmi, nie dowierzając, po co mogli przywlec się dwa włóczęgi, czyli oni nie spiskują na jego mienie. — Nakazał tedy, aby czeladź nie spała, pilnowała na podwórzu, i łapała każdego, kto się tylko nawinie nieznajomy. Proboszcz sam nie spał nic, zamknięty w przyległym pokoiku czuwał na każdy oddech chrapiących gości. Stróż trąbił koło kościoła, parobcy gwizdali około stodół; hola po północy proboszcz usłyszał kaszlanie. Wyszedł z łóżka, wdział czémp prędzej bóty i szlafrok na siebie, obwinął chustką szyję, wsadził czapkę i powoli zbliżył się do drzwi.

Zakaszlało znów głęboko; proboszcz słyszy mówiącego Firmana: „Spisz ty?“ — Drogmistrz odpowiada: „gdzie tam spię, ta trąba koło kościoła jeno huczy, wybiłem się ze snu, zresztą ma człek różne na głowie.“ — „Ej co tam, wybij sobie wszystko z głowy jak ja, najlepiej będzie.“ — „Jakże tu wybić sobie, kiedy mam dziatki, uczciwą żonę, żal mi ich okropnie, a tu człowiek nierozważny dał się namówić do podłoty, i sam potem wpadł w kłamkę.“

„Przecież nikogoś nie zabił, ja co innego, udusiłem żonę, a myślisz, że mi jéj nieżał było? Za darmo mnie szczury nie gryzły, znosiłem karę i znosić ją będę do śmierci.“ — „Bój się Boga, a miałeś ty serce! i śmiałeś mówić przed kapłanem, żeś niewinny?“ — „Jakże mu powiem, głupiś. Księża trzeba ująć, może co da.“ — „Dobre człeczysko, ani słowa, nie nadużywałbym jednak jego dobroci, anibym śmiał wyciągać rękę do pokrzywdzonego odemnie.“ — „Głupiś, ostrzeżasz się ze wszystkiém na świecie jak ja; Tereska mnie nauczyła.“

„Niepleć mi o twój Teresce, to łotr baba, złodziej, ona niejednemu przyczyniła się do zguby.“ — „Ale ładna, wiesz co, jak mnie oczarowała, tak dla niéj wszystko ponoszę, wierzę w nią i bez niéj żyćbym



nie mógł.“ — „Gdzież ona jest?“ — „Ba, ona moim stróżem aniołem, co mi nakazuje, ja wykonuje, i mówię ci, ślepo wykonuje.“ — „No gdzież ona?“ — „Ona tę samą trąbę słyszy, co i ja i ty.“ — „Nie plec, przecie nie na plebanji.“ — „A tyś myślał, że nie?“

„Bój się Boga, żeby ona temu pocziwcowi co złego nie uczyniła.“ — „Jakiś mi tam i ty pocziwy, ona ma większą głowę niżeli ty; ja zawsze idę naprzód, ona za mną, mnie kontroluje; poprzysięgła, że będziemy zmiatali tych, co mają dużo pieniędzy. Ten ksiądz wielki skąpiec, on tu ma grosz,“ i zakaszał. (C. d. n.)

### Zamiast azbuki łacińskie pismo.

Przypomną sobie starsi czytelnicy nasi walkę pisma niemieckiego czyli szwabachu z pismem łacińskim. Gdy Gwiazdka Cieszyńska pierwotnie „Tygodnikiem Cieszyńskim“ nazwana, zaczęła wychodzić, i to pismem łacińskim drukowana, przeciwnicy narodowi już wówczas w r. 1848, czyniąc temu pismu opozycję, poczęli dla tego pisma zaczęli wydawać inne szwabachem drukowane. Dziś już i Niemcy porzucają szwabach, a przynajmniej uczone dzieła drukują pismem łacińskim. Czesi porzucili także szwabach, którego dawniej używali. Po między Polakami tylko jeszcze ewangelicy na Mazurach w Prusach wschodnich i na Śląsku częściowo używają szwabachu w książkach religijnych ze względu na starych ludzi. Wszystkie narody europejskie (z wyjątkiem wschodnich Słowian: Rosjan, Bułgarów i Serbów) przyjęły pismo łacińskie, bo jest ładniejsze, okraglejsze, dla oka przyjemniejsze, słowem czytelniejsze, i dlatego zwycięża.

Podobna walka o pismo wszczyną się między Rusinami (zwracamy uwagę, że między Rusinami, a nie Rosjanami czyli Moskalami). Mianowicie między Rusinami galicyjskimi zaczęto używać pisma łacińskiego, już to w aktach urzędowych, już też i w gazetach itd. Opierają się temu niektórzy Rusini, zwłaszcza świętojurcy i moskalofile, powołując się na to, że mają od wieków własne pismo słowiańskie, tak zwaną „azbukę,“ uważają wprowadzanie alfabetu łacińskiego za naruszenie narodowości ruskiej, i wytaczają o to nawet procesa przed trybunałem. Jednakże ta azbuka, jakiej dziś używają Rusini, tudzież Rosjanie, Serbowie i Bułgarzy, nie jest całkiem owym pismem słowiańskim, które ŚŚ. Cyryl i Metody Słowianom nadali; a prócz tego przyjęcie łacińskiego pisma zbliżyłoby Rusinów nie tylko do zachodnich Słowian, ale wogóle do narodów europejskich, i utwory literackie Rusinów stałyby się przystępniejszymi także dla Polaków, Czechów, Słowaków i Chorwatów, gdyż język ruski jest i dla nas bardzo łatwo zrozumiałym, byleby pismo nie utrudniało czytania. Jak zaczął Rusin, p. Kulisz niedawno zabrał głos w sprawie waśni Rusinów z Polakami, przemawiając pojednawczo, — tak też drugi znakomity Rusin, profesor Drogomanow, przemówił właśnie w sprawie azbuki, a przemówienie jego może pohamować wszczęty spór.

Otóż prof. Drogomanow, Rusin rodem i jak wiadomo, tak szczerzy patriota ukraiński, że za ten patriotyzm musiał się skazać na dobrowolne wygnanie, oświadcza się dziś stanowczo za używaniem pisma łacińskiego w ruskim języku, i myśl swoją stwierdza jednocześnie czynem, bo ogłasza wydawnictwo utworów poetów ruskich czcionkami łacińskimi. Pierwsza książeczka tego wydawnictwa już wyszła w Genewie i mieści w sobie poemat Tarasa Szewczenki pn.: „Maryja, Maty Jsusowa.“

— Oto dosłowny ustęp z przemowy, którą p. Drogomanow swoje wydawnictwo opatruje: „Myśl pisania po rusku literami łacińskimi jest dobrą i szczęśliwą. Tego alfabetu używają najoświecześnie narody świata: Francuzi, Anglicy, Niemcy, Włosi etc. I pomiędzy słowiańskimi też narodami, których język bardzo blisko spokrewniony jest z ruskim, nie sami tylko Polacy łacińskiego pisma używają, ale także Czesi, Słowacy, Słowenci, Chorwaci i inni. Wszystkim narodom byłoby lepiej, gdyby używały jednostajnego pisma, jednostajnych miar, wagi i monet. Do tego właśnie świat dąży i niedługo już czekać na to, że przynajmniej w tej części świata, w której my żyjemy, w Europie, — wszystkie narody posługiwać się będą jednym i tym samym alfabetem, mianowicie łacińskim.“ — Dalej p. Drogomanow mówi: „Nierozumiemy, czemużby niemożna książek ruskich pisać literami łacińskimi. Wszak są w Galicji tacy ludzie, którzy po rusku mówią, a pisma innego nie znają jak łacińskie (polskie). Książki ruskie drukowane pismem łacińskim będą mogli czytać ci z Polaków, którzy mówią i po rusku (albo tylko po rusku).“ — Kończy zaś p. Drogomanow przemowę swoją temi słowy: „Niech czytają rozmaici ludzie tę książeczkę Szewczenki, niech przywykają do wspólności, a nie do waśni wzajemnych i Rusini i Polacy. Ta wspólność doprowadzi do tego, że staną się oni wolnymi szczerymi braćmi dla siebie, jak tego właśnie pragnął wielki nasz Ukrainiec, Szewczenko.“ —

### Konsekracja i intronizacja ks. Roberta Herzoga za biskupa wrocławskiego.

Diecezja wrocławska ma już znowu swego arcy-pasterza na stolicy biskupiej. W niedzielę ks. Robert Herzog wprowadzonym został do tego dostojnego urzędu. Przyjazd jego z Berlina do Wrocławia nastąpił w sobotę i był prawdziwie tryumfalnym. Po pożegnaniu świetnym i czułym przez licznie zebranych wiernych w Berlinie, witany był w ciągu podróży na stacjach kolei również świetnymi objawami radości. Osobna deputacja śląska pod przewodnictwem hr. Matuszki wyjechała naprzeciw księciu biskupowi aż do Kohlfurtu, gdzie także mnóstwo zebrało się duchownych i obywateli.

Przyjęcie w Wrocławiu było nader wspaniałe. Tu powitała ks. biskupa nowa deputacja, na której czele stał hr. Ballestrem, wyrażając radość z tego, że za zgodą papieża i cesarza niemieckiego osierocona diecezja doczekała się nowego pasterza. Ks. biskup odpowiedział, że cieszyć się będzie, jeżeli z jego wjazdem na stolicę biskupów wrocławskich zaświta lepszy czas dla diecezji. Księża i panowie w 80 eleganckich powozach odprowadzili potem biskupa przez miasto. Ulice i domy były przystrojone zielenią, chorągwiami i bramami, a we wszystkich kościołach katolickich bito w dzwony. Przy kościele „na Piasku“ była główna brama, i tam ustawiły się szkoły wyższe i niższe, a dalej po obu stronach ulic deputacje, stowarzyszenia katolickie i bractwa. Tu wysiadł ks. biskup, a duchowieństwo go przywitało i odprowadziło do katedry. Ludzi była moc niezliczona, a księży około 150. Przed bramą katedry ks. prałat Spieske w imieniu kapituły przyjmował ks. biskupa. Witął go jako gołębicę powracającą z różczką oliwną na znak, że wody potopu opadają i pokój nastąpi, życząc ks. biskupowi, aby jego życie było drogą tryumfu. Na to odpowiedział ks. biskup bardzo wzruszony, wyrażając obawę, żeby droga jego życia nie była usłaną cierniami. Po modlitwach odpra-



wionych w katedrze z „Te Deum,” ks. biskup sufragana Gleich udzielił wszystkim błogosławieństwo, a książę biskup udał się do pałacu biskupiego. — Już rano w sobotę zjechali na tę uroczystość do Wrocławia biskup warmiński ks. Kremen z i biskup wojskowy ks. Namszanowski.

W niedzielę odbyło się poświęcenie biskupie czyli konsekracja oraz intronizacja. Aktu tego dokonał ks. biskup Kremen z w asystencji biskupów ks. Namszanowskiego i ks. Gleicha, oraz w obecności wielkiej liczby duchownych, licznej szlachty, zwłaszcza kawalerów maltańskich w czerwone mundury ubranych, i wysokich dygnitarzy. Innych osób wpuszczono ile się zmieściło, bo ogromne było mnóstwo. Uroczystość ta trwała od 8 godz. do południa. — Po południu przyjmował ks. biskup reprezentacje, a o 3 godz. nastąpiła uczta. Ks. biskup wniósł toast potrójny: na cześć papieża Leona XIII, cesarza niemieckiego Wilhelma i cesarza austriackiego Franciszka Józefa; poczem wniesiono toast na cześć nowego księcia biskupa i kilka innych toastów. — Na wieczór urządzono świetny pochód z przeszło 3000 pochodni złożony i oświetlenie domów.

Z austriackiego Śląska było obecnych księży, z księstwa cieszyńskiego 12, zpoza Opawy 2. Reprezentacji tej, na której czele był przew. generałny wikariusz i prałat ks. Śniegoń, dał książę biskup zapewnienie, że staraniem jego jest, spełnić życzenie duchowieństwa austriacko-śląskiego, mianowicie na podarunek wstępny da biskupa sufragana dla austriackiej części djecezji, co nie ulega trudnościom. Z początkiem przyszłego miesiąca książę biskup uda się do Wiednia i poprze tę sprawę u cesarza austriackiego. Możemy tedy spodziewać się, że w niedalekim czasie będziemy mieli w Cieszynie biskupa sufragana. —

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Gut morgen her Jura.

*Jura.* Idź durniu, chcesz mnie dopalić, czyś zgłupnął!

*Jánek.* Nie obrażaj mnie, ja cię pięknie pozdrawię, a pozdrowić to jest cześć oddać — tóż mi tak nie odfukuj.

*Jura.* Kiebyś był Niemcem i Niemcowi powiedział gut morgen, nie miałbyś ci za złe, ale Polak dla Polaka powinien dać we swoim języku pozdrowienie. Tóż widzę, żeś się zbłądził, jako te dziewczki od Żydów, co jeno prawią: kis dy hand. Jużes też bezmała wyszedł ze szkoły, bo tam też niektórzy nauczyciele uczą dzieci polskie pozdrawiać gut morgen i wyrzekać się swojego języka; — ale sám Haaze, nie wiem co się mu stało, nazywá zdrajcami ojczyzny swojej takich, co w ten sposób pogardzają i depcą język ojczysty, który má być świętym dla każdego jako drogą spuścizną po ojcach.

*Jánek.* (skrobie się za uszema) Nie wiem coby ci powiedzieć; ale dyć i mieszczanie pozdrawiają się po niemiecku, choć potem po polsku mówią, myślą se, że sobie większą uczciwość okażą przez niemieckie pozdrowienie, — tożech ja ci też to tak zrobił.

*Jura.* Cóż mi za uczciwość, kiedy mnie nie czcisz naszym językiem i ten nasz język w pozdrowieniu lekceważysz; a jak tępisz mój język, tępisz mnie; — ale wiedz, kiedy sám Haaze stał się takim strasznie wielkim Polakiem, będzie on i mieszczanów ćwiczył, aby się po polsku pozdrawiali, kiedy po polsku mówią, snąć i pán Gabrys musi już tylko po polsku mówić.

*Jánek.* Nie wierzę temu, a tyś tak rozjargany, bo ci bezmała piwo bielskie rozwolniło gajdy, bo ono po-

dobne radwańskiemu; ja se wypiję firkę winka u pana Burkota, a toch zawsze wesoły; gdybyś ty pił choć karwińskie piwo, które teraz jest najlepsze, albo cieszyński kajzer, ale ty naśladujesz mieszczanów, którzy jeno bielską jęczmieninę wielbią, a mnie masz za złe, że ich naśladuję w pozdrowieniu.

*Jura.* Zaczni już raczej co inszego.

*Jánek.* Tóż co śmieszniejszego. Puściłech się róz na spacer opawską. Uszedłech kawał drogi, ciepło mi było, język usychał, ale tu gospoda pod łaskiem witá, piwo było dobre, karwińskie. Przysiadám ku dwóm chłopom i pytám się, co też u nich nowego, i jeden mi taką zaczął śpiewać pieśniczkę: W buczniku się miłowali, potem do siebie strzelali, jedni pouciekali, a strzelcy się kopyrtali.

*Jura.* To jakás dziwná gádka.

*Jánek.* Nie, — bystroduszny kawaler, mówił miłej tak dalej: już ostatniá godzina mego świętożywobyciá; wyjął jakás pukawkę zpoza cholewy z ukryciá, ona tak pozdrowioná ucieká przeleknioná; a nuż strzelec zamierzył do siebie, ale chcący trafił wedle siebie.

*Jura.* Ha, to taliańská romantyka.

*Jánek.* Przybiegł doktor kopytowski z lekami na to miejsce walki między kochankami, pytá żywego nieboszczyka, co go tak bardzo dotyka, a nieboszczyk niezastrzelony, głosem doktora przerażony, wstał i do domu uciekál, jakby mu kto kijem dopiekál.

*Jura.* Zawsze słyszeć tylko o głupocie, złości i marności, a może teraz więcej jak za dawnych czasów; — czy to jest postępem tej walki kulturnej? niechby ją wszyscy kaci wzięli; — paradzą sobie obcym językiem, ale też obcemi zwyczajami i niezwyčajami, — bo kiedy i u nas w mieście na ulicy mogą dźiać się skryte mordy, to to niezwyčaj.

*Jánek.* Przestán mi już o strasznych rzeczach, bo ja to ani nierád słyszę.

*Jura.* Tóż ci powiem coś radośnego, a byłych ci to zaráz powiedział, gdybyś mnie na powitanie nie pogniwał. Tuszę pisali z Wiednia do naszych narodowców, że jeszcze w tym roku dostaniemy to równouprawnienie narodowe. Pán minister Taaffe obiecał to polskim posłom, bo Polacy bardzo ujmują się za nami, — i Obratschaj już przeszkodzić nie potrafi.

*Jánek.* Chwała Bogu!

*Jura.* A jeszcze słyszałech drugą radośną nowinę, iż może także już w tym roku będziemy mieli w Cieszynie biskupa sufragana, albo zastępcę biskupa wrocławskiego.

*Jánek.* O wiwat!

*Jura.* No będziemy mogli wołać wiwat! J. J.

---

Szanownych Czytelników, którzy zalegają z przedpłatą, upraszamy o rychłe nadesłanie takowej.

---

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa. Izba poselska, po przerwie spowodowanej wyborem posła z czeskiej kurji wielkiej posiadłości, odbywała od piątku codziennie posiedzenia, i spieszyła się bardzo z pracą, aby w tym tygodniu zamknąć sesję, co naznaczono na 26 bm. W tym tygodniu załatwiono więc wiele różnych lecz drobniejszych spraw; między temi uchwalono ustawę o wspieraniu wdów i sierót po żołnierzach zmarłych podczas kampanji krywoszańsko-hercegowińskiej; dalej ustawę o zwolnieniu od steplów i należitości skarbowych dwu galicyjskich pożyczek krajowych: 1,100.000 złr.



na rzecz kolei podkarkackiej i 1,918.400 złr. na cele konwersyjne. — Izba pańska uchwaliła taryfę cłową według wniosków rządowych, odrzuciwszy zmiany poczynione w izbie poselskiej. Taryfa cłowa powróciła więc znowu do izby poselskiej, i ta przyjęła ją wreszcie także według przedłożenia rządowego i zgodnie z uchwałą sejmu węgierskiego. Lewica jeszcze szermowała, ale członkowie z prawicy, a między nimi ks. Greuter dowodzili, że trudno izbie poselskiej się oprzeć, kiedy izba pańska i obie izby sejmu węgierskiego taryfę przyjęły. — Izba pańska uchwaliła także ustawę o reformie wyborczej, jak wyszła z izby poselskiej. Sprzeciwiał się tej reformie osobiście p. Schmerling, który nie chciał dopuścić zmiany swego dzieła, sztucznej a Słowianom szkodliwej ustawy wyborczej; lecz musiał ustąpić głosom żądającym choć częściowego zadośćuczynienia sprawiedliwości. —

— W Kole polskiem na posiedzeniu zeszłej niedzieli, zdawał p. Grocholski sprawę z audjencji, jaką miała delegacja tegoż Koła u ministra hr. Taaffego w sprawie śląskiej. Do delegacji tej jak wiadomo należą p. Grocholski i ks. Czartoryski. Hr. Taaffe oświadczył im: „Rząd jest świadom obowiązku swojego i wykona artykuł 19 ustawy zasadniczej. Wprawdzie są na Śląsku specjalne trudności, gdyż tam są trzy języki krajowe, ale i te trudności usunięte być mogą i usunięte zostaną.“ Koło z zadowoleniem przyjęło to oświadczenie, zwłaszcza, że zmiana namiestnika wiele daje rękojmi. Hr. Mieroszowski rzekł: „przyjmujemy do wiadomości to sprawozdanie; będziemy czekać do otwarcia sesji parlamentarnej w jesieni, jeżeli się do tego czasu mało na Śląsku zmieni, ponowimy akcję.“ — Zapewne hr. Taaffe zechce Kołu polskiemu dotrzymać słowa.

— Za następcę p. Szlavyego, wspólnego ministra finansów, ma być wybranym p. Kallay, dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych. —

— D. 22 bm. przyjmował Cesarz deputację krańską, zapraszającą go na uroczysty obchód 600-letniej rocznicy połączenia Krainy z krajami dynastji Habsburgów. Cesarz przyrzekł, że weźmie osobisty udział w uroczystości. —

— Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza prówizoryczny statut o organizacji wojska bośniacko-hercegowińskiego. Rota przysięgi, którą rekruci mają składać, opiewa: „Przysięgam Bogu wszechmocnemu, że wiernym będę cesarzowi a królowi Franciszkowi Józefowi I., że wszystkich rozkazów moich przełożonych słuchać będę nawet z narażeniem mego życia.“ — Według statutu, kompanje piechoty bośniacko-hercegowińskiej pozostają, aż do dalszego zarządzenia, w obrębie serajewskiej komendy jenerałnej. Dla muzułmańskich żołnierzy będą posady dwóch wojskowych imanów (duchownych) systemizowane. Żołnierze i oficerowie mają nosić fez na głowie. —

Z Hercegowiny raport urzędowy donosi, że oddział 11 pułku piechoty maszerując pod dowództwem jednego z podporuczników 20 bm. na północ od Klenaka, został napadnięty przez dosyć silny oddział powstańców. Wojsko zmusiło powstańców do odwrotu. Powstańcy stracili około 30 ludzi, częścią poległych a częścią rannych. Z wojska naszego jeden kapral poległ, a dwóch szeregowców zostało rannymi. — Zdarzają się więc jeszcze pojedyncze utarczki; raport urzędowy jednak zapewnia, że wszędzie pobyt wojska przyczynia się do uspokojenia ludności. —

Prusy i Niemce. Komisja parlamentu niemieckiego wyznaczona dla monopolu tytoniowego, odrzuciła wielką większością bo 21 głosami przeciw 3 głosom, wszystkie paragrafy projektu rządowego. Nadto komisja postano-

wiła polecić rezolucję, opiewającą: że nie tylko monopolu, ale nawet podwyższenia podatku tytoniowego nie potrzeba, ponieważ dochody skarbu wystarczają na wszystkie potrzeby państwa, a przyszły budżet wykaże nawet przewyżkę w kwocie 16—20 milionów, jak to w komisji przyznał sam komisarz rządowy. —

Rosja. Minister dworu ks. Woroncow Daszkow miał już zawiadomić okólnikiem wszystkie urzędy dworskie, że *koronacja odbędzie się 5 września w Moskwie*, i że uroczystości koronacyjne trwać będą dwa tygodnie. —

Inna wiadomość petersburska twierdzi, że w zeszły czwartek odbyła się w Peterhofie rada familijna, na której postanowiono odroczyć koronację do końca maja 1883 roku. Przyczyną tego miały być doniesienia zagranicznej policji o nowych oznakach, iż zanoszą się na morderstwa terrorystyczne, a dalej, ponieważ policja nie jest w stanie strzedz mas ludności, jakie napłyną do Moskwy z powodu wystawy i ponieważ Rosja nie może brać na siebie odpowiedzialności za narażenie życia osób z domów panujących i innych gości. —

Berliński *Tagblatt* donosi także, że ambasadzie niemieckiej w Petersburgu oddał jakiś znakomity człowiek list do ks. Bismarka. List został w ambasadzie natychmiast otworzonym. Z treści jego pokazało się, że pochodzi on od jakiegoś Niemca z Moskwy. Autor listu zaleca jak największe środki ostrożności, ponieważ nihilści zarządzili wszystko co tylko mogli, aby wykonać podczas koronacji zamach na cara i jego otoczenie. Między nihilistami znajduje się podobno bardzo wielu wojskowych wysokich stopni i urzędników. —

— W armji rosyjskiej zaczyna panować duch opozycji. W Odessie aresztowano trzech oficerów, a jenerał Gurko skonstatował, że trudno by było rachować na artylerję w Odessie, albowiem w armji objawiają się coraz częściej tendencje liberalne i konstytucyjne. Również w Petersburskich kasarniach odbywają się liczne rewizje.

— Redaktorowie wszystkich dzienników petersburskich wezwani zostali do naczelnika bióra prasowego, ks. Wiaziemskiego, który z rozkazu Ignatjewa oświadczył im, że od tej chwili nie będzie im wolno cokolwiek bądź zamieszczać o rozruchach anti-żydowskich; wogóle, mają się wstrzymać od pisania bądź to za, bądź przeciw żydom, albowiem podobne artykuły zwiększają jedynie wzburzenie umysłów. Na pytanie, czy przedruk z innych dzienników jest zakazany, odpowiedział ks. Wiaziemski: Okólnik ministra zakazuje raz na zawsze zajmować się tą sprawą. —

Zakazano także redaktorom zamieszczać wiadomości o fortcach, które Rosjanie budują koło zachodniej granicy. —

— Deputacja żydowska udała się do ministra Ignatjewa, aby pozwolił zbierać składki na żydów zruinowanych w Bałcie i w innych miejscowościach, ale Ignatjew dotąd nie dał pozwolenia. — Obecnie sam Katkow zwraca się przeciw Ignatjewowi i głosi w swoich dziennikach, że prześladowania żydów wywierają szkodliwy wpływ na ekonomiczne stosunki Rosji. —

— O zamierzonym przez rząd rosyjski fortyfikowaniu Warszawy, podają petersburskie dzienniki następujące szczegóły: Roboty fortyfikacyjne rozpoczną się bieżącego lata. O 6 wiorst od Warszawy, na lewym brzegu Wisły będą wzniesione 7 fortów; o dwie wiorsty przed tą linią stanie przednia linja fortyfikacyjna, złożona z czterech fortów tej samej wielkości co tamte. Na prawym brzegu Wisły, za Pragę, w oddaleniu sześciu wiorst od miasta zamierzono zbudować jeszcze cztery



forty wielkich rozmiarów. Na te roboty w bieżącym roku asygnowano już ze skarbu państwa 10 milionów rubli. — Z tém łączą się pogłoski o ustąpieniu generała Albedyńskiego z posady gubernatora Królestwa, i powołaniu na jego miejsce dotychczasowego gubernatora wileńskiego generała Todlebena, obrońcy Sebastopola i znakomitego inżyniera. — Fortyfikacje te uważają Niemcy za przygotowania do przyszłej wojny. —

— Generał Kaufmann, naczelny gubernator Turkestanu, zakończył życie. Po powstaniu 1863 r. był on także gubernatorem przez kilka lat w Wilnie i prześladował srogo Litwę, jak wszyscy zmoskwiczeni Niemcy. —

**Bułgaria.** Rząd bułgarski wydał z kraju bawiącego w Sofji korespondenta *Moskowskiego Telegrafu* Stepanowa Popowa, podając za przyczynę, że się zajmował kompromitującym dla Bułgarii werbowaniem ochotników do powstania bośniacko-hercegowińskiego. —

**Turecja.** Porta rozesłała okólnik do mocarstw, w którym protestuje przeciw wysłaniu okrętów francuskich i angielskich na wody egipskie, widząc w tém naruszenie zwierzchniczych praw Turcji. — Francuski rządowy dziennik *Temps* na to odpowiada: że nikt nie podaje w wątpliwość zwierzchniczych praw sułtana do Egiptu, ale Francja ma prawo wysłać swą flotę czy do Egiptu, czy na którykolwiek inny punkt kuli ziemskiej, gdy tam widzi zagrożone swoje narodowe interesy; przeto Francja swojej eskadry nie cofnie. Reprezentanci Włoch, Niemiec, Austrii i Rosji mieli zgodnie oświadczyć Porcie, że trudności zachodzące w Egipcie mogą być tylko za zgodą wszystkich mocarstw usunięte, dla tego opór Porty przeciw mieszaniu się kilku tylko mocarstw w sprawy egipskie jest usprawiedliwiony. — Turecja podobno i na to nie zgadza się zupełnie, chce sama zakroczyć w Egipcie i wysła tam swoją eskadrę. —

**Anglja.** Minister Gladstone zaprzeczył stanowczo w parlamencie, iżby zawarł był jakikolwiek układ z Parnellem w sprawie irlandzkiej. — Izba gmin przyjęła ustawę represyjną dla Irlandji 385 głosami przeciw 45. —

— Morderców obu urzędników angielskich w Dublinie dotąd policja nie wysledziła. Wielu podejrzanych aresztowano, ale znów wypuszczono. Domyślają się powszechnie, że mordercy wsiedli na okręt, by się udać do Ameryki. W Nowym Yorku zatrzymują też każdy nowo przybywający okręt, rewidują podróżnych, ale dotąd nie spotkano nikogo podejrzanego. —

— Dziennik *Freemana* ogłasza długie sprawozdanie z morderstwa popełnionego w Dublinie, a takowe miał otrzymać jakoby od jednego z morderców z Londynu. Sprawozdanie to skreśla historję irlandzkich sądów tajnych i wymienia filie tychże rozprzestrzenione w całym kraju. Zamordowanie Bourkego nie było zamierzonym; został zamordowany tylko dlatego, ponieważ towarzyszył wówczas Cavendishowi. W morderstwie miało brać udział 24 osób. Mordercy przebrali się natychmiast po zamachu i uciekli do Anglii. — Dziennik ten dodaje ze swęj strony uwagę, że sprawozdanie to mimo nieprawdopodobieństwa, ma przecież pewne cechy autentyczności. —

**Egipt.** Sprawa egipska nie wywoła może takiego niebezpieczeństwa, jakiego się obawiano, ale jeszcze jest groźna. Chedyw (wicekról) pogodził się z ministrami. Minister Arabi-basza widząc, że nie obali chedywa, upokorzył się przed nim. Konsulowie francuski i angielski atoli żądają usunięcia obecnych ministrów. Ministrowie zaś grożą wojną, żądają odwołania eskadry francusko-angielskiej, i na radzie wojennej postanowiono zająć się

przygotowaniami do wojny. Mięszają się do tego i inne mocarstwa europejskie, a Turcja jako zwierzchniczka chce sama rozstrzygnąć spór. —

### Rozmaitości.

— *Zakon Bazylianów dla Rusi.* W celu zapobieżenia niebezpieczeństwu, jakie grożą cerkwi unickiej od propagandy prawosławnej, papież Leon XIII listem apostolskim z d. 7 maja br., przywraca Rusinom zakon św. Bazylego Wielkiego, który położył wielkie zasługi około unji brzeskiej, dzieła św. Józefata Kuncewicz i Welamina Ruckiego. W tym celu papież poleca założenie nowicjatu w Dobromilu w djecezji przemyskiej i oddanie na rzecz tegoż kościoła monasteru, budynków i urzędzeń, oraz praw i dochodów kościelnych. Papież dla zachęcenia młodzieży pozwala także łacinnikom wstępować do nowicjatu bazylijskiego, którzy jednak muszą przyjąć obrządek ruski, poczem nie będzie im wolno powrócić do obrządku łacińskiego. Kierownictwo zakonu sprawować będzie propaganda dla spraw wschodnich, która mianować będzie generała czyli protoihumena bazylijskiego dla całej Rusi. Kierownictwo nowicjatu i nauczania powierzył tymczasowo papież jezuitom, którym przełożony ks. Sarnicki ma oddać monaster w Dobromilu z wszystkimi dobrami i dochodami. W nowicjacie tylko obrządek ruski jest dozwolony, liturgia ruska, ceremonie ruskie bez żadnej łacińskiej naleciałości. — Ruskie pisma świętojurskie zżymają się jednak na to postanowienie. —

— *Katedra literatur słowiańskich w Bononji.* Rząd włoski ustanowił na uniwersytecie Bonońskim katedrę literatur słowiańskich. P. Lenartowicz otrzymał zaszczytne zaproszenie do objęcia ważnej tej katedry w stariej i z dziejami kultury polskiej tak ściśle związanej szkole bonońskiej. Jest to znaczący fakt, że właśnie na Polaka padł wybór, i świadczy on zarazem jak wysoko umięją cenić we Włoszech autora *Lirenki*. —

— *W procesie przeciw uwięzionym moskalofilom ruskim we Lwowie,* doreczono tymże już akt oskarżenia. Wszyscy oświadczyli, iż rzekają się prawa rekursu. Akt oskarżenia zarzuca zbrodnię zdrady stanu oskarżonym. Rozprawa ostateczna wyznaczona jest na 12 czerwca; stanie w niej 46 świadków, a odczytanych będzie 221 dokumentów i protokołów. Ksiądz Naumowicz i radca dworu Dobrjański figurują jako naczelnicy spisku, inni jako podrzędni uczestnicy. Spisek obejmował oprócz Galicji, Bukowinę i północne Węgry. —

— *Przeciw spósobowi cechowania bydła w Galicji* liczne odzywają się głosy, że bezwzględna ta operacja i ludziom niebezpieczeństwem zagrażać może. Oto donoszą znowu: Przed kilku dniami przybył ze Szczucina do Łęki Szczucińskiej własności hr. Huszarzewskiej komisarz wydelegowany do odnowienia zarosłych cech na bydło. Włościanin tej wsi trzymał podczas cechowania krowę swą za sznur przy rogach, kiedy ta rozpaloną pieczęcią na tylnęj łopatce przypieczona, nagle rzuciła się z bólu i właścicielowi wybiła oko. —

— *Z pożyczki* wydanej przez sejm galicyjski w r. 1880 pomiędzy włościan na zasiewy w kwocie 500.000 złr., nie spłacono dotąd jeszcze tylko 9518 złr. Jestto rezultat świetny. Do nowego roku wpłynie pewnie ta reszta, i kraj ani centa nie straci na swojej pomocy, która była dobrodziejstwem uznanem przez wszystkich włościan. —

— *Ze wschodniej Galicji* donoszą o wielkich wylewach. W Zaleszczykach został most zerwany; w Borszczowie jeden dom zabrała woda, przyczem zginęło jedno dziecko; w okolicy Śniatyna woda zalała kilkanaście wsi, a w Czerniowcach jedno przedmieście. Podobnie działo się w okolicy Stanisławowa. Najwięcej wzbierały rzeki Prut, Czeremosz i Dniestr. —

— *Emigracja żydowska.* Jak dzienniki lwowskie donoszą, obecnie już przeszło 12.000 żydów z Rosji znajduje się w Brodach, i z dniem każdym przybywają nowe zastępy, a ledwie 600 osób tygodniowo wyjeżdża do Ameryki. — Do wiedeńskiej *Pressy*



też telegrafują z Brodów, że nędza panuje tam nie do opisania. Trzeba się obawiać strasznej katastrofy; już w skutek niedostatku mnożą się wypadki śmierci i może się rozwinąć epidemia. Środki bowiem pieniężne komitetu są prawie już wyczerpane, a tylko szybka i energiczna pomoc może niebezpieczeństwo odwrócić. Wszystkie trzy synagogi zamieniono na gospody dla emigrantów, a prócz tego zapełniono nimi piwnice i stajnie, i w takim ciasnym lokalu mieści się po 30—40 osób. Głód i zimno razem dokucza biedakom. Angielski komitet wybiera tylko młodych i zdrowych, i tym ułatwia jazdę do Ameryki. Sprawia to wielkie zaniepokojenie. — Anglicy zawiniли, że poruszyli wychodźstwo rosyjskich żydów, obiecując im pomoc w przesiedleniu do Ameryki, a teraz jako skąpcy się cofają. Rosja zaś z zadowoleniem patrzy na tę emigrację, chcąc się pozbać żydowskiej ludności; dlatego nie występuje energicznie ani przeciw rozruchom anti-żydowskim, ani przeciw wychodźtwu. Austrija miałaby powód, wezwać Anglików i Rosję do odpowiedzialności, lecz dotąd rząd austriacki nie uczynił nic podobnego. Wielka bowiem część emigrantów rosyjskich rozlaży się w państwie austriackim, mianowicie w Galicji, a są to przedewszystkiem ogołocony biedacy, którzy nie przynoszą majątku, tylko przybywają dla wyszukiwania chrześcijańskiej ludności. Ogromny bogacz Rotszyld, jak widać, nie wiele czyni dla swych spółwyznawców, nie chce uszczuplić swoich milionów, woli wyczerkiwać miłosierdzia chrześcijańskiego. Już i miejscowi żydzi niechętni są napływowi żydów obcych. — Stowarzyszenie „Spójnia“ we Lwowie, wystosowało petycję do namiestnictwa galicyjskiego, w której żąda wydania przepisów administracyjnych co do traktowania sprawy tej emigracji, która ma nie tylko doniosłe znaczenie ekonomiczne i społeczne dla Galicji, ale też ważną doniosłość polityczną dla państwa. — Dzienniki polskie ogłaszają też odezwy komitetu pomocy, celem zbierania składek na wsparcie tych wychodźców. —

— *Awanturny z żydami w Galicji wschodniej.* W nocy na 16 bm. gromada parobków wiejskich z Kołędzian i Szmankowic w powiecie czortkowskim napadała izraelitów jadących na jarmark z Kołędzian do Chorostkowa, grabiąc ich i znieważając czynnie. Tym sposobem napadnięto kolejno na 10 wozów. Starosta czortkowski natychmiast udał się na miejsce napadu w asystencji żandarmerii. Aresztowano trzynastu parobków i wytoczono śledztwo sądowe. Około Gródka pod Lwowem napadło kilku właścicieli karczmarza wiejskiego i zagrozili mu rabunkiem. Winnych ustawiono do sądu karnego we Lwowie. —

— *Do Ejdun* w Prusach wschodnich przybyły kolejną żelazną także setki żydów, uciekających z Rosji. Pruski minister spraw wewnętrznych wysłał natychmiast telegrafem rozkaz z Berlina, aby żydom wszystko ułatwić, by się jak najprędzej do Ameryki dostali. —

— *Komitet* zawiązany w Berlinie celem wspierania żydów nciekających z Rosji zawiadamia osobnym okólnikiem, że tylko takich żydów wesprze, by ich wywieść do Ameryki, którzy musieli istotnie Rosję skutkiem rozruchów opuścić, którzy zresztą są zdrowi i będą mogli zapracować w Ameryce na utrzymanie swych rodzin. Wszystkim innym żydom odmówi komitet wsparcia. Dalej będzie przyjmował tylko żydów przy granicy rosyjskiej, a żadnych nie będzie do Ameryki transportował, którzy się będą znajdowali w Wrocławiu, Berlinie lub Hamburgu. —

— *Druga międzynarodowa elektryczna wystawa* ma być w tym roku otwartą w Wiedniu, w miesiącach wrześniu i październiku. Prezesem honorowym wystawowego komitetu mianowany został hr. Wilczek, naczelnikiem baron Wiktor Erlanger. Ministerja handlu i skarbu zatwierdziły plan wystawy, przeznaczając na jej urzeczywistnienie odpowiednią sumę. —

— *Józef Czernoch*, założyciel i redaktor wychodzącego w Ołomuńcu czeskiego czasopisma „Našinec“, wierny obrońca praw ludu morawskiego zgasł 18 bm. po krótkiej ciężkiej chorobie, licząc dopiero 44 lat. — Dla zmarłego nadesłano ze wszystkich

stron Morawy i z Czech liczne i ciche objawy uznania jego za służbę oraz współczucia dla rodziny. —

— *Wspomnieliśmy* niedawno o srogiem brutalstwie, jakiego się dopuścili dwaj żydkowie w Bernie, 20-letni Brück i 18-letni Pagels, na trzech chłopcach chrześcijańskich, chodzących do szkoły ludowej, których nazwiska: Horacz, Ziska i Kalina. Wziąwszy tychże w zamknięte miejsce, tam katowali ich bez przyczyny przez trzy godziny: kłóli, bili, każdemu po 25 kijów wyliczyli, psa na nich szczwali, na ostrym żelazie kłęczyć kazali itp. mężczyli. Sąd bernieński skazał Brücka na 8 miesięcy, Pagelsa na 3 miesiące ciężkiego więzienia, dalej na zapłacenie Horaczowi 200 złr. za wycierpiane boleści, a Kalinie 60 złr., tudzież wynagrodzenie kosztów sądowych. Obrońcą poszkodowanych chłopców był dr. Stransky. Podczas rozprawy był taki natłok publiczności, że musiano salę sądową zamknąć. —

— *Jak Prusacy germanizują nazwiska polskie*, piszą do *Dzien. Poz.*: „Przed niedawnym czasem przyrzedł do pana K., tłumacza przy jednym z sądów okręgowych, wieśniak Niemiec z okolicy Rogoźna z oświadczeniem, że jest w bardzo wielkim kłopotcie, gdyż mając zamiar powtórnie się ożenić, nie może w żaden sposób wydostać od pastora niezbędnego dokumentu, tj. świadectwa śmierci swej pierwszej żony, a to z tego powodu, że żona była polką i nazywała się Górską, którego to nazwiska w księgach kościelnych odszukać nie można; prosi przeto p. tłumacza, aby mu był łaskaw powiedzieć, jak się Górską po niemiecku nazywała! Zdumiał się tłumacz, a po dłuższym namyśle wpadł wreszcie na koncept, że owo nazwisko Górską prawdopodobnie ze względu na czysto eufonicznych przeistoczono na Bergmann! Usłyszawszy to wieśniak, idzie do pastora, a może w pół godziny powraca nadzwyczaj uradowany i dziękuje serdecznie za przetłumaczenie nazwiska, oświadczając, że w rzeczy samej polskie nazwisko jego żony z Górskich na lepij brzmiące Bergmann przerobiono i w takim stanie dopiero w księgach kościelnych zamieszczone zostało!“

— *O moskiewskim barbarzyńskim akcie* donoszą z Wilna: Księgarnia polska i drukarnia p. Elizy Orzeszkowej w Wilnie, zostały zamknięte. Wszystkie książki polskie, druki, blankiety, etykiety, rachunki, jedném słowem wszystko co tylko drukowanego po polsku znaleziono, wszystko zniszczono, spalono! — Pani Orzeszkowa z Wilna wypędzona, spółnikowi zaś jej polecono natychmiast Wilno opuścić i wyjechać do Siedlec. Dokonano też rewizji w mieście, szukając książek i pism polskich, które niszczone natychmiast i palono. — Rabunku podobnego nie dopuścili się wszakże Turcy ani Tatarzy, ale Rząd moskiewski, oswojadzający Bułgarów, stwarzający dla nich konstytucję, — Rząd, który dla Europy drukuje kłamstwa, głosząc się obrońcą uciśnionych Słowian, — Rząd, który stwarza hece żydowskie i ciska pijane masy na bezbronnych żydów, — Rząd, co toleruje gwałty, grabieże i roboje, ten Rząd ubóstwianych monarchów rabuje dziś książki i druki. Dla czego? czy były podobną treścią? Nie! cała przyczyna oto, że drukowano je po polsku w Wilnie, w mieście od wieków polskiem. — G. K.

— *Z Kowna* na Litwie donoszą o wielkim pożarze, który wynikł z podpalenia. Uległo zniszczeniu 105 domów, które należały prawie wyłącznie do żydów. Domy wprawdzie były ubezpieczone, ale prócz tego inne szkody są ogromne, a jest także i strata ludzi do pożalowania. —

— *Z Petersburga* donoszą: Znany tu dobrze krawiec Kaplun dał swym 40tu czeladnikom ucztę, podczas której oświadczyli robotnicy z zapalem, iż podczas zbliżającego się przesiedlania żydów w Petersburgu, nie złego nie spotka ich pryncypała, który także jest żydem. Skoro oberpolicmajster otrzymał o tém wiadomość, przesłuchano natychmiast owych robotników, przyczem wykryło się, że kilka tysięcy robotników petersburskich zamierzało napaść żydów. Policja znalazła u robotników wykaz domów i mieszkań bogatych żydów. Uroczystość ludowa, która miała się odbyć, została wskutek tego zakazana. —



— *Wystawa w Moskwie* otwartą będzie 1 czerwca. Z powodu jakichś przeszkód nie mogła być otwartą w oznaczonym terminie. —

— *Otwarcie kolei przez tunel góry Św. Gotarda* w Szwajcarii odbyło się uroczyste 22 bm. Na ten obchód pospieszyli liczni reprezentanci Niemiec i Włoch. Dzienniki obu tych państw witają radośnie ten dzień, w którym przybywa nowy węzeł, łączący Włochy z Niemcami. W mieście Lucernie z tego powodu był wielki zjazd ze świetnymi bankietami. —

— *Zmiany pogody w Europie*. Przez cały tydzień ubiegły stan barometru na zachodzie Europy był ciągle wysokim, na wschodzie zaś ciągle niskim. Pierwszym skutkiem tego były w środkowej Europie ciągle wiatry północne, które zimną temperaturę stron północnych w naszą przenosiły strefę. W Niemczech, i północnej Francji bywały z tego powodu przy jasnym niebie małe przymrozki, od których Austrię i przyległe okolice Ziemi polskich uwolniło ciągle zachmurzenie nieba, połączone często z rzęsimi deszczami. Kiedy w ten sposób na zachodzie przy jasnej pogodzie panowało zimno z rannymi przymrozkami, a w Austrii i w przyległych częściach Ziemi polskich deszcze, to w Rosji panowała przy wietrze wschodnim stosunkowo wyższa temperatura, która ani na chwilę poniżej zera nie spadała. W tej chwili silniejsze ciśnienie powietrza, z niskim stanem barometru, rozszerza się coraz dalej ku północy i ku zachodowi, poczem można się spodziewać wiatrów wschodnio-południowych przynoszących razem z ciepłem stałą pogodę. —

Fr.

— *Roboty przy przykopie międzymorza Panama* w Ameryce niefortunnie wypadły dla używanych przy nich Chińczyków. Czy dla tego, że fizycznych sił do tego rodzaju robót im braknie, czy dla innych powodów, ta cała sprawa Chińczykom się nie podobala, a że nie posiadają funduszu na powrót do kraju, przeto życie sobie odbierają. Miejsce to nazywa się *Mata-Chinos*, co znaczy „śmierć Chińczyków.“ Wieszają się tuzinami, albo układają się na skałach nadbrzeżnych podczas odpływu morza i czekają na przypływ, który ich zatapia. —

## Z Cieszyńska.

— *Reprezentanci austr. śląskiego duchowieństwa*, którzy wzięli udział w uroczystości poświęcenia nowego biskupa w Wrocławiu, powrócili z najlepszymi wrażeniami. Nietylko wspaniałość obchodu, do którego i mieszkańcy innego wyznania się przyczynili, ale szczególnie serdeczność nowego arcybiskupa ujęła nawzajem jak najmocniej ich serce. O wielkiej uprzejmości ks. biskupa Roberta świadczy to, że swych znajomych i dawnych kolegów szkolnych prawie po koleżeńsku przyjmował. Zadowolonym też jest nasze duchowieństwo z przyrzeczeń ks. biskupa. Ustanowienie biskupa sufragana dla austriackiej części diecezji jest przez niego zapewnieniem, bo to niemal od niego wyłącznie zależy. Trudniejszym jest spełnienie życzenia, aby z austriackiego Śląska mianowano także dwóch kanoników, mających głos w kapitule wrocławskiej, bo to wymaga dyplomatycznych traktowań, a rząd pruski nie przychylił się do takiego ustępstwa. Gdy siedziba biskupa sufragana może być tylko w Cieszynie, będzie to dla miasta naszego zaszczytny nabytek. —

— *Przew. generalny wikariusz i prałat ks. Franciszek Śniegoh* będzie tego roku w listopadzie d. 25 obchodzić 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Możemy się spodziewać, że jemu do tego czasu będzie godność biskupa udzielona. —

— *Z Karwinéj*. Jutro w niedzielę mamy tu rzadką uroczystość. Nasz szanowny emeryt. nauczyciel p. Franciszek Skerla obchodzi z swoją małżonką Marianną złote wesele. Oprócz rodziny chce i gmina uczcić zasłużonego męża, który wiele lat wśród niej pracował. —

— Na „Niezapominając dla śląskiej młodzieży“ złożyli w dalszym ciągu ofiary: p. Ludwik Rużycki aptekarz w Strumieniu 1 złr.,

p. Antoni Gruszka arcyks. gajowy z Harbutowic 50 ct., J. L. 10 ct., F. H. 1 złr., p. Bystron w Krakowie zebrał 12 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 20 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 90 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 30 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 25 maja: Renta papier. 76.30.—76.35; nowa pap. 92.40.—92.50; srebr. 77.00.—77.05; złota 94.10—94.15; — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.66. Marka pruska 58.60—58.65. Rubel papierowy 1.21—1.21½.

## Ostatnie wiadomości.

*Izba poselska* rady państwa zakończyła we czwartek swe posiedzenia. —

*Z Serajewa* 24 maja. Pobór do wojska w mieście Serajewie odbył się we wzorowym porządku. Wzięto 20 ludzi, między którymi 8 muhometanów, 5 prawosławnych, 4 katolików i 3 izraelitów, a prócz tego 4 ochotników. Nowi ci rekruci odprowadzani przez mnóstwo ludzi z okrzykami „żywo!“ udali się do obozu, gdzie odśpiewano hymn cesarski. —

*W Petersburgu* dziennik urzędowy ogłosił ukaz carski, zawierający według uchwał komitetu ministrów cztery punkta, co do tymczasowych przepisów w sprawie żydów: 1) Zakazuje się oddać żydom osiedlać się po wsiach, wyjąwszy te wsie, w których już istnieją kolonie żydowskie. 2) Wszystkie układy ze żydami o kupno lub dzierżawy zostają zawieszone. 3) Zakazuje się żydom w niedziele i święta chrześcijańskie zajmować się handlem. 4) Tylko w 13 oznaczonych guberniach mogą żydzi stale mieszkać. —

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Zarząd.

### Jan Pudetko

kołarz w Ropicy pod Cieszynem przyjmie czeladnika kołarskiego natychmiast.

### Szanownym kupcom, przekupniom i gospodyniom

pospieszam zawiadomieniem, iż od dziś zniżyłem znacznie ceny mydła w mojej fabryce obok „modrej gwiazdy“ w Cieszynie.

Mydła zupełnie wyszły i wyborniej jakości.

O liczny odbiór uprasza

**Józef Klebinder.**



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu sledm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

Nakładem i drukiem

## KSIEGARNI J. A. PELARA W RZESZOWIE

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

### Cybulski W., Rejestra ekonomiczne,

wydanie 7me poprawne na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 ct.

### Bobrecki J., Rejestra lasowe,

wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem nowych miar i wag. Cena 1 złr. 20 ct.

W téjże księgarni są do nabycia: a) Dzienniki robocizny większe i mniejsze, b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu, c) Raporta tygodniowe, d) Raporta dzienne, e) Raporta lasowe, f) Raporta czynności gospodarczej, g) Assygnariusze, h) Kwitariusze, i) Dziennik wydawania obroków, k) oraz i książeczki dla czeladzi folwarcznej.

## KANCELARJA

adwokata nadwornego i sądowego

## Dr. Józefa Byk

we Wiedniu, znajduje się teraz I. Gonzagagasse 11.

## Jeszcze tysiąc ludzi

znajdzie

opłacaające się zatrudnienie dla

przemysłu domowego w fabryce

Jana Rosnera w Cieszynie.

## „SLAVIA“

bank dla wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

daje członkom swoim, ubezpieczonym od szkód ogniowych (od. IV.)

### drobne pożyczki hipoteczne

na rolnicze posiadłości szczególnie w gminach, w których komasacja gruntów już zupełnie jest przeprowadzona.

Bliższych wyjaśnień udziela zawsze ochętnie

Jenerałna Reprezentacja banku „SLAVIA“

w Turczańskim Św. Marcinie (Turocz Szt. Marton) w Górnych Węgrzech.

W drukarni H. Feitzlingera i spółki.

## Prędko i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego pocudzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsilniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepętnieniu żołądka potrawami, zaślegnieniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kieszek, hypochondrii i melancholii (wskutek przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla téj znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,  
fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dra Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205. w Cieszynie w aptekach: Leopolda Petra i Edwarda Raschki.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowie, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobieciej, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcię czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcia gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczy się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. — Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczonymi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 3 czerwca 1882.

Nr. 22.

## Emigracja żydów rosyjskich.

Napływ żydów z Rosji, gdzie ich srogo prześladowają, wzbudza uwagę całej Europy a zatrważa pograniczne kraje. Komitety dla zaopatrzenia tych wychodźców mało dostarczają środków, a rząd Austrii, do której głównie skierowana emigracja, nie przedsięwziął jeszcze nic stanowczego. Nadto donoszą o jakichś nieporozumieniach między owymi komitetami, mianowicie między brodzkim a lwowskim komitetem. W Brodach, kędy chroni się największa część żydostwa rosyjskiego, jest ono z tej przyczyny wystawione na okropną nędzę i znajduje się w rozpaczliwym położeniu; w mieszkańcach zaś powstają różne obawy, bo oprócz wybuchu epidemii, lękają się i innych następstw z zalewu żydowskiego. Aby objaśnić całą sprawę, podajemy kilka wyjątków z innych dzienników.

Najprzód co do owych nieporozumień komitetowych, pisze lwowska *Gazeta Narodowa*: „Rzecz się ma tak: Komitet brodzki otrzymał z kraju i od rozmaitych komitetów zagranicznych ze składek na cele wspierania emigracji żydowskiej około 600.000 złr., lecz żadnym sposobem nie można go było skłonić do wylegitymowania się z użycia tych sum. Do tego doszło, iż komitety *Alliance Israelite* we Wiedniu, w Berlinie, Brukseli, Londynie itd. oświadczyły, że muszą nadal zaprzestać posyłek pieniędzy na ręce komitetu brodzkiego. Z tego powodu powstało wielkie oburzenie pomiędzy przewodzcami panującą dotychczas kliką w Brodach. Telegrafują np. do Berlina, że koniecznie potrzebują pieniędzy, a Bleichröder wysłał 20.000 mark do Lwowa, brodzkiemu zaś komitetowi tylko notyfikuje przesyłkę! Ze Lwowa zapytują, czy potrzeba w Brodach pieniędzy, gdyż są. Pan Herzberg-Fränkeli z pasją odpowiada mniej więcej w tym sensie, że ze Lwowa pieniędzy nie potrzebują! Równocześnie inscenuje się komedia rozwiązania komitetu brodzkiego. — W kołach żydowskich panuje w ogóle największe oburzenie przeciwko klicy brodzkich potentatów. Otwarcie obwinia ich opinia współwyznawców o nierzetelne działanie, które tém bardziej jest potępienia godne, iż robiło się tu *geschäfte* kosztem nędzarzy, ginących z głodu i niedoli... Teraz dopiero okazała się właściwa wartość moralna tej kliky, którą od tylu lat dziennikarstwo wiedeńskie przedstawia jako najpiękniejszy wykwit liberalizmu i cywilizacji w tutejszej pół-Azji.

Daléj też *Gaz. Nar.* mówi: „Powracając do emi-

gracji saméj, zaznaczyć musimy, że wedle wiadomości, jakie nas dochodzą z kordonu od osób wiarygodnych, emigracja żydowska do Galicji dopiero zaczyna się na dobre. Całe karawany ciągną ztamtąd do Galicji. Nie ma co ludzi się nadziejać, ażeby w razie upadku Ignatiewa wędrówka ta ustała. Całe społeczeństwo, masy ludności prześladowują żydów z taką zapalczywością nieubłaganą, że ścigani ze wszech stron — jak się wyraził Katkow: „jak dzikie zwierzęta,“ czują żydzi, że stracili tam na zawsze grunt pod nogami. Rumunja i Turcja ich nie przyjmują; ciągną więc masami do Austrii, do Galicji, jako do ziemi obiecanej, z kraju, w którym nauka talmudu tak gorzkie dla nich wydała owoce. — Doprawdy, trudno przewidzieć, jakie z tego objawu wynikną skutki. Ale w każdym razie obowiązkiem jest rządu nietylko energicznie przedsięwziąć środki w tym kierunku, ażeby jakiś ład zaprowadzić w traktowaniu emigrantów, jacy już są w Galicji, lecz roztropność wymaga też wcześnie obmyśleć plan postępowania na wypadek, gdyby napływ przybrał znaczniejsze rozmiary, czego z wszelką pewnością spodziewać się możemy. — W Złoczowskiém już kilka majątków zadzierżawili żydzi moskiewscy, którzy ani słowa nie umieją ani po polsku ani po rusku. A gdzie oni osiedlą, tam cichaczem powstaje zaraz cała kolonja emigrantów. Rzucają się też ci przybysze łakomie na wszelkie interesa, szczególnież z szlachtą, jak np. na wykupno lasów itp. Płacą na razie hojnie, ażeby tym sposobem niejako wkupić się do tutejszego społeczeństwa... Widzimy więc, że nietylko z nędzarzami, ale i z bogatymi rosną nam kłopoty nowe. W warstatach także daje się już uczuwać konkurencja emigrantów z każdym dniem coraz dotkliwiej. — Telegrafują z Wiednia, że namiestnik hr. Potocki miał tam audjencję u cesarza i rozmawiał z nim o emigracji żydowskiej. Później konferował z reprezentantami *Alliance Israelite*. Może więc wynikną z tego jakieś ważniejsze postanowienia władzy. Istotnie nagląda zachodzi potrzeba, ażeby dotychczasowa bezradność w tej sprawie ustała.“

Dodaje daléj tenże dziennik uwagę: „Emigracja żydowska wywołała już kilka fatalnych dla żydowizmu skutków. Po pierwsze, gdy wiadomo z historii, że żydzi, choćby najsrożej prześladowani, nie opuszczają swoich siedlisk, dopóki ich rząd wręcz nie wypędzi, więc jasny ztąd wniosek, że obecnej emigracji żydów z Moskwy nie spowodowało prześladowanie, ale że ich tam się nazbyt namnożyło i już zupełnie wyssali tameczną ludność, tak



że już tam żadnych geszeftów robić nie mogą. — Powtóre fakt, że żydzi tak niezmiernie posiadają bogactwa, a jednak niesłychanie skąpo przyczyniają się do składek na swych braci, emigrujących z Moskwy, że dopuszczają, aby Anglicy i obce wyznania opiekowały się tymi ich braćmi — wykazał światu namacalnie cały charakter żydów w najokropniejszym świetle. Zresztą sami żydzi ubożsi, religii ojców swoich wierni, mają teraz jawny dowód, że ich bracia bogacze milionowi, którym przecie dopomogli do zgromadzenia tych kolosalnych fortun, odrzucają ich teraz jak wyciśniętą cytrynę.“

Krakowskiemu *Czasowi* donoszą z Brodów: „Napływ uciekających z Rosji żydów nie ustaje. Obecnie jest ich w Brodach przeszło 15 tysięcy. Przechodzą zaś granicę, gdzie się komu podoba, tak że wszelka ewidencja stała się absolutnie niemożliwą. To też zarówno starostwo tutejsze jak i komisarjat policji doniosły do swych władz, że porządku utrzymać nie mogą, ewidencja wszelka jest niemożliwa, że przeto rozciągnąć kordon wojskowy wzdłuż granicy należy. P. Kallir jednak na kordon się nie zgadza, zatem podobno kordonu nie będzie. Bolesnie patrzeć na wynędzniałe, z głodem walczące postacie; pełno ich wszędzie, a widok ich przejmując współczuciem zarówno jak i gniewem na tych, którzy, by się ochronić od przemożnego wpływu żydów, nie znaleźli innego sposobu nad użycie tak summarycznych, niesprawiedliwych represaliów. — Idąc lasem pogranicznym spotkałem obieszczyka rosyjskiego. Czemu pędzicie żydów? zapytałem. Odpowiedział mi, bo *gosudar* pędzić kazał i lepiej nam będzie, gdy ich wypędzimy. Opowiadał mi przytém, że w Radziwiłowie mają żydów już w tych dniach rabować..., a żołnierze otrzymali polecenie nieprzeszkadzać, owszém nawet pomagać chłopom. — W tej chwili dowiaduję się od osoby dobrze poinformowanej, że w przedzalni obok kolei, gdzie się około 800 żydów mieści, wybuchła czarna ospa. Miastu a i krajowi całemu grozi straszliwa epidemia. Drożyzna wielka, urzędnicy wnoszą prośbę o przyznanie dodatku na drożyznę. Pewnie władze uwzględnią wyjątkowe położenie miasta naszego do czego zresztą same się przyczyniły.“

*Czas* czyni także następującą uwagę: „Szczujemy humanitarne względy, jakimi się kierują rząd i społeczeństwo w Austrii wobec napływu wychodźstwa izraelskiego z Rosji. Przypuszczając nawet, że wieści krążące względem liczby wychodźców, panującej między nimi nędzy i niewystarczalności funduszków zbieranych przez towarzystwa opiekujące się losem tychże, są nieco przesadzone, niemniej jednak jest pewnem, że niebezpieczeństwo tak ze względów sanitarnych, jak i ze względów na społeczne skutki nowego proletariatu, przesiąkniętego w pewnej części antisocjalnymi prądami rosyjskimi są rzeczywiście groźnemi. Wobec takiego niebezpieczeństwa określić należy względem humanitarnym racjonalne granice, a w żadnym razie wynikające ztąd ciężary i niebezpieczeństwa nie powinny spadać wyłącznie

na najuboższy kraj monarchji. Nie wątpimy, że Namieśnikowi, który z pobytu swego w Wiedniu skorzystał, aby w tej ważnej sprawie naradzić się z decydującemi kołami, uda się wyjednać energiczniejsze w tej mierze środki, ale sprawą tą nie powinny przestać się zajmować wszystkie wpływowe Koła galicyjskie i wspólnym głosem domagać się zabezpieczenia kraju przed wiszącym nad nim niebezpieczeństwem. *Komitet zajmujący się przewożeniem izraelitów do Ameryki zabierają młodych, zdrowych, zdolnych do pracy zarobkowej i zaopatrzonych w jakie takie środki materialne, a zostawiają bezsilnych starców, złamanych nędzą i pozbawionych wszelkich środków do utrzymania życia i do pracy. W tém tkwi zaród proletariatu, który w Galicji niemogącej podolać usunięciu nędzy własnych ubogich pozostać nie może. Nie wiemy, jakie obietnice poczynili Namieśnikowi reprezentanci *Alliance israelite*, z któremi się w Wiedniu naradzał, ale to wiemy, że czemu nie zaradzi braterska pomoc majątnych izraelitów, temu nie może w końcu zaradzić kraj ubogi, ale zaradzić winien rząd imieniem całego państwa. Bez ofiar ze strony państwa nie obejdzie się teraz, a im wcześniej rząd o tém pomyśli, tém mniejszymi mogą być te ofiary. Tylko energiczne i konsekwentne działanie rządu może zapobiedz temu, aby grożące dziś niebezpieczeństwo nie zmieniło się w rzeczywistość dla kraju klęskę.“*

*Gazeta Krakowska* pisze o żydowskiej emigracji: „Katastrofa grożąca naszemu krajowi wkłada na nas obowiązek i zmusza nas do wołania o jak najszybsze uregulowanie sprawy. Głos całej prasy polskiej w Galicji, wtóruje naszemu wołaniu. Żeśmy się zaś nie mylili w ocenieniu charakteru tej sprawy, świadczą interpelacje w Radzie Państwa austriackiej nie od naszych deputowanych niestety pochodzące, świadczą również petycje od wszystkich bez mała komitatów do parlamentu węgierskiego zanoszone. — Sprawa jest zupełnie analogiczną ze sprawą ruchów i emigracji bośniackich w 1875 i 1876 roku. Tak tu, jak tam niebezpieczeństwo wpływa wskutek zająć i nieporządków w państwie ościeniem, tylko że w tym razie niebezpieczeństwo jest bez porównania większe, zwłaszcza dla naszego kraju, grożące mu katastrofą lub co najmniej wstrząśnieniem jego całego bytu. — Wiadomości co dnia nadchodzące świadczą o wzrastającym z dnia na dzień niebezpieczeństwie, mówią one o wzmagającej się nędzy rozpaczliwój tłumów imigrującego bezustanku żydostwa z Rosji, o objawach rozlewania się tegoż już obecnie, aż w Sanockie i Sąddeckie, o wzmagających się agitacjach anti-żydowskich po wsiach i miasteczkach. — Rząd nasz nie zrobił nic dotąd dla uspokojenia kraju. Namieśnictwo dopiero przesłało raport o tej imigracji do Wiednia. Korespondent *Czasu* z Wiednia donosi, że w sferach rządowych tamże panuje przekonanie, że niebezpieczeństwo jest przemijające, bo gdy zawierucha minie w Rosji, to żydzi tam wrócą napowrót. Dziwne zaiste rozumowanie: „Żydzi



powrócą!" jak gdyby po to ich wypychano nożem i ogniem z Rosji, aby tam wrócili; jak gdyby nędza, która emigruje ratując życie, wracać mogła osiadłszy raz na spokojniejszej mieliźnie. O ile wiemy, nawet bośniacko-hercegowińskim wychodźcom kolby i szupasy dopomagały do powrotu do „wolnego i uspokojonego" kraju. — Nie wahamy się ponowić raz jeszcze wołanie: o *kor-don wojskowy* około okręgów, przez które następuje głównie imigracja żydowska, kontrolę urzędową wewnątrz kraju, o pomoc państwową dla nędzy żydowskiej wypychanej do nas przez sąsiednie mocarstwo, o uregulowanie sprawy odpływu prześladowanego żydostwa do Ameryki w porozumieniu z komitetami izraelskimi i zagranicznymi rządami — jednym słowem o traktowanie całej tej sprawy jako sprawy zagranicznej, wynikłej wskutek nieporządków w sąsiednim niezbyt przyjaźnym państwie — a z punktu tak dobrze ludzkości jak i własnego bezpieczeństwa, nade wszystko ze stanowiska interesów ludności znajdujących się pod pieczę wysokich rządów Monarchji. Mocarstwowe stanowisko obowiązujące!" —

### Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

X. (C. d.)

Słyszac te słowa ksiądz, potrupiał, dygotały mu członki. Zapalił świecę i powoli wynosi się na drugą stronę, do kuchni czeladniej. Obudził kucharkę i przy niej śpiącą służącą. „Byłaście która wczoraj wieczór u pani na folwarku?" — „Była Baśka," odpowiada kucharka. — „Niebyło tam kogo?" — „Jakaś przyszła kobieta, i pani się z nią bardzo witała." — „Zawołaj no mi Mikołaja, ale cichutko otwórz okno." — „On w stajni, to nie usłyszy." — „Więc wyskocz przez okno, obudź go, niech tu zaraz przychodzi."

Dziewka skoczyła przez okno, utknęła, i zawołała: „oh dla Boga!" — Zerwali się na ten głos drogmistrz i Firman. Firman otworzył okno i wyskoczył, a drogmistrz został. — Proboszcz ze świecą idzie przez sieni, odmyka; dziewczka krzyczy: „dla Boga!" — „Cóż ci Basiu?" — „Wbiłam sobie coś do nogi, okropnie mnie boli." — Drogmistrz chciał iść do drzwi, rusza klamką, zamknięte; biegnie do drugich prowadzących do sypialni proboszcza, zamknięte. Otwiera i on okno, wyskakuje, na nieszczęście zwichnął nogę i krzyczy: „gwałtu!"

Mikołaj parobek przyleciał, bo się obudził, stróż co trąbił także, parobcy strzegący stodoł prosto sunęli przez płoty i znaleźli się wszyscy razem. Zobaczywszy obcego jęczącego w ogrodzie, myśleli, że to ów złodziej uciekał przez okno, porwali kije i smarują: „my ci tu złodzieju damy gwałtu!" — Drogmistrz krzyczy: „nie bijcie, ja nie winien, tylko tamten!" — a ci go jeszcze teżej smarują: „nie kradnij!"

Nad ranem dopiero wytłumaczyła się groźna sytuacja, jak proboszcz wyjawiał drogmistrzowi, co słyszał,

a tenże każde zatwierdził słowo. — „Proboszczu, ale mnie to daremnie zbili, nie czuję kości." — „Nie turbuj się mój kochany, jeno wynajdźmy tych łotrów, gdzie oni są. Uważ sobie, Tereska nocowała u mój kuzynki, a ten łotr u mnie, więc oboje byliśmy wystawieni pod nóż tym zbrodniarzom. Krzyk dziewczki pobudził wszystkich; głos ten rozniósł się do wsi, posłyszeli na folwarku parobcy, że na plebanji coś się święci, wszystko stanęło na nogi; moja siostrzenica wyleciała wołając, co takiego, i przybiegła ze Staszkiem, a szelma Teresia czmychnęła tymczasem; uszło jej darmo. Uważ sobie, dwom zbrodniarzom się upiekło, bo by byli wsadzeni do ciemnicy za samo zeznanie, com słyszał w nocy! A teraz wszystko daremne."

„Gdziebym się był spodziewał, że Firman do tego doprowadzi zapomnienia się na świecie." — „Mój drogmistrzu, coż ślepa namiętność kobiety nie może! już go zwabiła, oni oboje będą brnęli, aż przyjdzie ostatnia dopełniona miarka, i zginą na szubienicy." — „Gdzie tam, gdzie, takim obieżyświatom najlepiej się powodzi." — „Co też pan mówisz, on obszargany, utracił wstyd, znosi głód, zimno i niewygody, bo przestał być człowiekiem, jeno zezwierzęciał, ona wyuzdana do ostatniej kropli, dziś pije i żre jak ma, a tydzień liże ochłapy, i to pan nazywasz szczęściem? Wszak to już kara za miarkę zbrodni. Lecz jak bądź, tak bądź, dam znać do rządu, aby śledzili za takimi złoczyńcami, i pana zacytuję za świadka."

„Proboszczu, lękam się czegoś tych ludzi okropnie, lepiej zamilcz me imię, ja chcę dostać gdzie kawałek chleba, którym utracił przez mą winę, stało się, ale żałuję mocno i proszę, doradź mi, gdzieby tu dostać można jakiej służby, niech będzie jakabądź, za leśniczego, pisarza, ekonoma, nawet polowego, przyjmę, bo mi żal okropnie żony i dzieci." — Proboszcz się zamyślił, nareszcie rzekł: „Mam folwark, jeżeli byś przyjął u mnie przytułek, najchętniej." — „Oj Dobrodzieju! jakimże czołem popatrzę na ciebie, kiedym własną ręką pisał na cię potwarze." — „Rachuj zawsze twoje kroki, bo na nie wyjdą wyroki, pamiętajże, a przyjeżdżaj z twemi niewinątkami do mnie, bo wiem, jak się to jeść chce."

Drogmistrz nie mógł utulić żalu i radości, otarł sobie łzę, bo proboszcz nie chciał nawet podać mu do uściśnięcia ręki. Uspokojony odjechał już furmanką, najętą przez proboszcza po żonę i dzieci, i wszyscy przyjechali do nowego dobrodzieja na mieszkanie, które im tenże dał jako przytułek darmo, mówiąc nieraz do drogmistrza: „pan będzie teraz jadł chleb darmo, bo też niemało kii dostał pod moimi oknami za darmo."

(C. d. n.)

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Górnych Węgier... Smutno ciągle na Słowiańsku; jak gromy do Tatr, biją do nas pociski madjarskie. Czém germanizacja u was, tém madjaryzacja u nas;



ale wy macie już przynajmniej nadzieję wyzwolenia się z ucisku germanizmu, u nas zanosi się dopiero jakby na coraz gorsze doświadczenia. U nas właśnie Madjary obchodzą chęć tysiącletnią rocznicę swego napadu na nas Słowaków i podbicia nas, a tém na domiar urągają groźnie przewielkiej części mieszkańców węgierskich.

Tak jest, od kilku lat czynią Madjary przygotowania, aby obchodzić 1000-letnią rocznicę najazdu swego (894 r.) na Panonię (Węgry) i rozbicia wielkomorawskiego państwa Rastysława i Swatopluka. Najznakomitsi dziejopisowie, poeci, malarze i rzeźbiarze wezwani zostali, aby swemi utworami uświetnili pamiętkę tysiącletniego obchodu. Ale nasuwają się im różne trudności. Chciano z tego powodu uczcić Św. Szczepana króla świetnym pomnikiem, i dzień Św. Szczepana uczynić nietylko świętem kościelnym, lecz także narodowym. Przeciw temu zamiarowi powstał jednak madjarski historyk Thaly, dowodząc, że św. Szczepan jest przyczyną wszystkiego złego, jakie od jego czasów aż dotąd spadło na naród madjarski. A głos tego uczonego sprawił wielkie przerażenie. Św. Szczepan bowiem dla pojednania i połączenia różnych narodów węgierskich wprowadził w życie łączinę we swoim państwie, a przez to ukrócił panowanie madjarskie; otworzył wrota Niemcom i ich feudalnym urządzeniom do Węgier, i wszedł w związki z zachodnimi państwami, skutkiem czego Węgry stały się igraszką zagranicznych polityków. Słowem, według Thalyego, św. Szczepan był słabym człowiekiem i królem, nie może tedy być centralnym punktem zamierzonych uroczystości. Zachodzi i to, że św. Szczepan żył o cały wiek później od faktu, który naród madjarski chce pamiętnie obchodzić. Obawiają się też stronnicy świętoszczepańscy, żeby obchód ten mógł niejedno odsłonić, co nie licuje z dzisiejszą polityką madjarską i z dziejami węgierskimi w madjarski krój dziś przybranymi. Nie chcieliby też Madjarzy wystawić się za najeźdźników, wobec innych ludów zamieszkających od wieków na węgierskiej ziemi, szczególnież wobec ludów słowiańskich, które są właściwymi tuziemcami; a zataić ten fakt się nie da i jest cierpkim na nasze czasy. Nie chcąc łączyć obchodu z imieniem św. Szczepana, poszukują Madjarzy gorliwie kości Arpada, który ich przed tysiącem lat wprowadził z rosyjskich stepów do Węgier, a nawet kości huńskiego wodza Attyli, ale te poszukiwania są bezskuteczne. Takie i inne trudności przedstawiają się naszym panom Madjarom na uroczystość ulubionej rocznicy.

Nam Słowakom nie wypada radować się z przygotowań takiego obchodu, bo przypomina on nam upadek naszej samoistności narodowej, a w dzisiejszych czasach uprzytomnia nam tylko zupełne pozbawienie praw narodowych. Nie mamy ani szkół ani urzędów z językiem narodowym, i w kościele narzucają madjarskie nabożeństwo, i lud słowieński jako uboga sierotka wystawiony na uposledzenie i ogłupienie. Ciężkie czasy dla naszego ludu słowieńskiego, kiedyż się jego niedola skończy?...

Znad Olzy. Szanowni Czytelnicy! Chcę się też w naszej Gwiazdce do was odezwać, choć nie jestem piśmiennym, tylko uprawiaczem roli. Uważam na sprawy i wypadki w kraju, i na postępowanie posłów w sejmie i w radzie państwa nas zastępujących. Gdy w sejmie broili przeciw językowi polskiemu, i za dowód przeciw jego równouprawnieniu wytaczali i to, że nasi księża nie umią dobrze po polsku i kazań nie mówią w poprawnym języku polskim, wystąpił poseł ks. Świeży

w obronie katolickich księży, dowodząc, że wszyscy starają się mówić poprawnie w kazaniach, a o ile nie zdołają, jest to winą germanizacji w szkołach, którą trzeba usunąć. P. Haase jako ksiądz ewangelicki mógł też co powiedzieć na obronę ewangelickich pastorów, ale tego nie uczynił, a więc może w sercu przyznawał i cieszył się z takiego zarzutu kolegom uczynionego. Przypomniał się mu może pastor Krzywoń, który taką ганę rzucał na nasz polski język i radził, aby chłopak polski szedł do żyda dla przetłumaczenia sobie niemieckich pism z urzędu, a tak kontentował się swoją niewolą w niemieckim jarzmie. Musiało się to więc p. Haasemu podobać, bo sam tak gorąco przemawiał za żydami w Wiedniu, ale petycji ewangelików, już nie śląskich i polskich, lecz rakuskich i niemieckich w interesie szkół ewangelickich radzie państwa przedłożyć nie chciał i nie przedłożył, gdyż to nie liberalnie i nie po nowoproteстанcku. To nam wyjaśnia i jego postępowanie w zborze.

Gdy przybył do Cieszyńska, wołał na powitanium publicznie: zgoda! ale sam pierwszy zaczął pracować przeciw tej zgodzie, gdy zaraz w presbyterstwie rozpoczął walkę, chcąc z niego wyrugować niektórych jego zasadom i widokom osobistym niehołdujących. A to presbyterstwo nauczyło go przecie, jak się przy modlitwie Pańskiej ma zachować, i wytknięto mu też, co jest podobno i w protokole zapisanem, że on nie jest ewangelickim księdzem, z czego jednak się nie usprawiedliwił, snadź mu nowoproteстанckie wyznanie nie pozwalało. Wytoczył nawet proces rewolwerowy, krzywdząc jednego zborownika posądzeniem. Ale najbardziej mnie dotknęło, gdy przed rokiem p. Haase obecnemu presbyterstwu na większym zgromadzeniu zarzucił złe gospodarstwo.

Wiemy, że odkąd w presbyterstwie przewagę mają Polacy, rachunki są wzorowe i każdy krajcar jest wykazany, i to presbyterstwo właśnie zaprowadziło taki porządek. Gdy przedtém w presbyterstwie niemiecka partja, nieliczna ale panowania żadna, miała większość, jakież było zawikłanie i zamieszanie w rachunkach i kasie zboru; za niektórymi presbyterami z tej partji zalegało po kilka set reńskich, i gdy zbor nie mógł z nich ściągnąć tych należytości, musiał je nie tak dawno temu po prostu wymazać. Toż dobre gospodarstwo polskiego presbyterstwa jest złém, i zbor miałby powrócić do owęj gospodarki partji niemieckiej, wpośród której znajdują się zwolennicy p. Haasego? Mają być znowu nowe wybory, a więc zborownicy powinni to wziąć pod rozwagę.

Już także wiele artykułów było w niemieckiej Siilesii o zborze cieszyńskim i przeciw jego zastępcom, a artykuły te wypływały może i z porozumienia Haasego. Wszystko to jest jakby przedwstępna agitacja, aby przyszłe wybory zborowe wypadły po myśli i w duchu seniora. A teraz na domiar wszystkiego, urządził sobie p. Haase organ agitacyjny w tak nazwanej „czytelni ewangelickiej,” bo nie czém inném jest ona jak komitetem dla agitacji w interesie p. Haasego. — Już do żywego oburzyły mnie słowa odezwy p. Haasego w sprawie tej czytelni, gdy w tej odezwie tak niewłaściwie upstrzonej cytatami z pisma świętego, mówiąc o burzycielach, nie kogo innego jak zborowników swoich nazywa „burzycielami” i porównuje ich z kłakolem. Toż to może nieliczni jego stronnicy tylko są wybrańcami Bogu się podobającymi, a inni zborownicy burzycielami i kłakolem, że w jego nowoproteстанckie i polityczne przeciwnarodowe zasady nie wierzą? Ogromną większość zboru



obraził p. Haase w ten sposób jak najdotkliwiej. Zawsze zbor cieszyński odznaczał się wzorowym przykładem w poważaniu i szanowaniu swych duszpasterzy, a nigdy żaden duszpasterz nie zarzucił członkom tego zboru, że są burzycielami i kłosem. Gdyby p. Haase został superintendentem, możeby rzucił i anatemę na ten zbor, że sprawuje się ewangelicznie a nie podług upodobań seniora. Jeżeli w zborze zaszły nieporządki kasowe i nawet niejaki rozterki wskutek tego, toż sprawiała je ulubiona przez p. Haasego partja niemiecka, która chce panować w zborze, lecz nie chce płacić, i datki na kościół nazwała w Silesii żebranią; ale tej partji p. Haase nie czyni zarzutu, tylko rzecz przewraca, i przewrotnie cytuje wyroki z pisma świętego. Nie chce jemu na to słowami pisma odpowiadać. — Nie wierzę też p. Haasemu, żeby mu chodziło o język polski i pielęgnowanie go w tak nazwanej czytelnicy ewangelickiej, i spółtwórcy tej czytelnicy nie dają też gwarancji, gdyż w ogóle znani są jako przeciwnicy naszej narodowości polskiej. Nie mogę wierzyć p. Haasemu, żeby mu chodziło o język polski, chociaż nadużywając kazalnicy głosi z niej politycznie ludowi i chwali się, jako stara się o język polski, kiedy w Wiedniu i Opawie zarówno z innymi posłami pracuje przeciw równouprawnieniu tegoż naszego języka polskiego, a w zborze wyrzucił go z metryki. Za tę prostą prawdę nie powinien p. senior Haase nazwać pisanie moje niegodziwą bronią. Odpieram bowiem także zarzut, jakoby obrona z naszej strony prowadzoną była nieodpowiednio, szorstko, po chłopsku cepem. Bo chociaż to my zgola sami chłopcy musimy prowadzić tę obronę narodową, nie używamy nigdy nieuczciwych środków jak przeciwna strona, która się posługuje obłudą, tumanieniem prostaków, kłamstwem, fałszywymi podpisaniami na kontrapetycjach, miotaniem oszczerstw; — my walczymy prawdą, ale prawda w oczy kole, — a więc prawda jest zniechędzoną u przeciwników bronią, przewaną cepem, bo my w swojej prostocie nie umiemy dyplomatyzować, inaczej mówić a inaczej postępować, i dlatego wyruszamy wprost z prawdą.

Zapytałbym się rad jeszcze, dlaczego p. Haase, kiedy mu chodzi o zgodę, o jedność w zborze, i w ogóle między ewangelikami śląskimi, dlaczego odstąpił od „Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej“ a założył „Czytelnię ewangelicką“, tworząc w ten sposób rozdwojenie. Czyż to dlatego, że Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej bierze w opiekę ściśle tylko potrzeby duchowe ewangelików polskich, a Czytelnia ewangelicka wytknęła sobie za cel także politykę, a to politykę i agitację w widokach p. Haasego? Tak to wypada według odezwy twórców tejże czytelnicy. Jeden punkt tej odezwy powiada, że celem czytelnicy ewangelickiej jest także: pielęgnowanie krajowego języka polskiego, a wedle możliwości i niemieckiego. Zdaje mi się, że to jest dyplomatycznie tylko powiedzianem, jak cała odezwa jest dyplomatyczna, a więc w prostej mowie znaczy to, że celem czytelnicy ewangelickiej jest wspieranie niemieczyny i niemieckiej partji na korzyść p. Haasego. A wtedy samochwalstwo p. seniora, że sprzyja językowi polskiemu, samo się zbija. — Zmartwia to niejednego ewangelika, że walka narodowa na Śląsku z germanizmem stacza się przeważnie na polu wyznania ewangelickiego. Jest to wprawdzie naturalnem, kiedy cała ludność ewangelicka kocha swój język ojczysty, a wśród niej znajdują się dziwni ludzie, najchytrzejsi wrogowie naszej narodowości. Stąd walka narodowa niestety przenosi się i do kościoła, iż mikroskopiczna niemiecka partja

chce w nim także wyłącznie rządzić. My zaś chcemy pozostać wiernymi ewangelikami, lecz narodowości naszej pokrzywdzić nie damy. — Do tego pisania zagnało mnie osobliwie kazanie p. seniora Haasego w święto zesłania Ducha Świętego, gdy znowu nadużył kazalnicy w sprawie swojej i znowu chełpił się miłością swoją dla języka polskiego. W tém nadużywaniu kazalnicy groził też i chwalił się, że mu Duch św. dopomoże, aby zwyciężył; — ale nie wierzymy, że w takiem jego dziele Duch święty, Duch Chrystusów jest z nim. —

Od Chybia. Sprostowanie. W korespondencji w N. 19 Gwiazdki str. 195 zaszła pomyłka. Jest tam powiedziane, że w Strumieniu przy oddawce albo asenterunku pierwszego dnia przedstawiono 116 ludzi młodych a wzięto 16 za rekrutów. Przedstawionych było 160. Gdyby ze 116 wzięto 16, toby to jeszcze uszło; ale na 160 tylko 16 wziętych, to wielka różnica; a taka niezdolność do wojska spowodowana jest nędznem utrzymaniem ludu. —

Z Ulicy. Mieszkańcy Nowogomiasta i innych dzielnic miasta Cieszyńska, czują bardzo potrzebę utworzenia nowej ulicy, któraby prowadziła z Nowogomiasta przez ogród p. Dra Demla wprost ku nowej szkole. Dzieci z tej części miasta miałyby o wiele zbliżoną drogę do szkoły, kiedy teraz daleko muszą obchodzić, a i dla mieszkańców wszystkich byłoby to wielką wygodą. Mówią, iż jedyną przeszkodą w tém życzeniu jest, że p. burmistrz dr Demel nie chce odstąpić części swego ogrodu. Ale kiedy p. dr. Demel dostąpił zaszczytów i wielkiego znaczenia przez mieszczan, mogłby też co dla miasta zrobić. Poprzednik jego śp. dr. Klucki darował miastu część swego ogrodu na miejsce dla ulicy prowadzącej od kasarni ku strzelnicy. Nie żądamy, aby dr. Demel uczynił dar miastu, ale gmina mogłaby odkupić część jego ogrodu, gdyby na to zezwolił. —

Z Frysztackiego. Nad stosunkami, co do języka wykładowego w naszych szkołach wiejskich, musi ubolewać każdy rozsądny, a zwłaszcza w niektórych wsiach, jako to w Dąbrowej, Orłowej i innych. Słyszac iż językiem wykładowym w szkołach tamtejszych jest czeski z niemieckim, z zadziwieniem zapytać się trzeba o przyczynę tak przewrotnego postępowania i o źródło, z którego dla ludu wiejskiego tak mętna wytryska woda. Bo, czy nie sprzeciwia się to zdrowemu rozsądkowi, jeżeli dzieci słyszace od pierwszej młodości macierzyńską mowę polską, a wstąpiwszy do szkoły — zamiast ją wydoskonalić, nie usłyszą swego nauczyciela w znajomym języku mowiącego, lecz w obcym, bo w czeskim? Czy nie jest to przewrotnem, gdy ludzie mówiący między sobą w języku polskim, przychodząc do kościoła modlą się i śpiewają w tymże języku, a kazanie księdza słyszą w języku czeskim? Czy może przyczyniać się to do krzewienia oświaty? Albo czy to jest wolą włościan, mieszkańców tych wsi? Nie! stanowczo nie. Jest to po prostu wolą i polityką pojedynczych osób, które przybywszy jak ptaki do cudzego gniazda, chcą zadusić poczucie rodzinne i przywiązanie do swęj kolebki w tych, którzy ich jako swych braci pod swą przyjęli strzechę. I tu źródło tej przewrotności.

Bardzo pięknie pisała Gwiazdka o potrzebie utrzymania zgody między Polakami i Czechami, iż jesteśmy bratnimi narodami; ale też słusznie i dobrze powiedziała, iż pojedyncze osoby psują tę zgodę, działając bez rozważenia, prowadząc partyzantkę na swoją rękę, przez co rozdmuchują płomień nienawiści. Takiemi pojedynczymi osobami, jednostkami w tutejszej okolicy są czescy



urzędnicy przy kopalniach węgla. Posiadając wpływ, używają go, aby gminom narzucić czeski język w szkole. Dopiawszy tego celu, mogą głosić: zapewniliśmy swe panowanie, całe gminy są w naszym ręku, zczeszczymy je. Lecz iskra tlejąca w każdym narodzie, i tu w piersi naszego ludu jeszcze nie wygasła. Poznały ptaszki, że ich zawiedziono, że w ich gniazdku znajduje się kukuczkie jajko, i że trzeba się uwolnić od podobnego gościa, aby uratować zasnę spuściznę po przodkach. Obywatele tych gmin przyszli do przekonania, że niepotrzebnym jest ulegać kilku urzędnikom kopalń, i postanowili starać się o polskich nauczycieli.

Oprócz urzędników kopalń, wielkimi przeciwnikami języka polskiego są księża Orłowscy. Parafię Orłowską, należącą niegdyś pod zarząd Benedyktynów w Tyńcu w Polsce, obsadza teraz klasztor Benedyktynów w Brunowie w Czechach, i nasyła księży czeskich. Obecni księża nie tylko wielką niechęć ale i oburzenie okazują, że ich parafianie domagają się języka polskiego w szkole, nie mówiąc o kazaniach. Zapewne nie jest to dowód poczucia pobratymczości. W Orłowej nie był żaden z tych księży w szkole nauczać religii, odkąd tam jest nowy nauczyciel, ponieważ oni chcieli Czecha, a gmina życzy sobie zaprowadzenia języka polskiego. W Porębie w ciągu 7 miesięcy był ksiądz ledwo 10 razy w szkole; albowiem gmina Poręba jednogłośnie uchwaliła, aby w jej szkole uczono po polsku, kiedy dzieci są polskie, i sam inspektor szkolny ganił taką naukę, gdy te dzieci potem w pół po polsku, a w pół po czesku wymawiają. Nie dosyć na tym. Księża ci nie chcą ani przyjmować dzieci do spowiedzi, jedynie dlatego, ponieważ nauka w szkole ma być polska. Burmistrzowi z Poręby kazali powiedzieć, aby dzieci posłał do ks. Z. w L. albo do ks. S. w C., lub do... — Orłowskich dzieci nie przyjęli także tego roku, tylko kazali posłać te, które już przeszłego roku przystąpiły do spowiedzi. Jeszcze się tym księżom ani nie nadmieniło, że będą musieli uczyć religii w języku polskim, a już tak występują. Lecz jeżeli oporu swego nie zaniechają, znajdzie się droga i do biskupiej władzy. —

### Jura i Jánek.

*Jura.* Gdzieżeś zaś siedział tak długo? było mnie tęskno bez ciebie.

*Jánek.* Synku! byłech bardzo daleko.

*Jura.* No istos zaś był z płótnem we Wiedniu, abos chodził oglądać tych nowych narodowców, co ich to Gwiądzka tak szumnie opisała?

*Jánek.* Kiepski z ciebie prorok Juro, z płótnem teraz handel źle idzie, a narodowych renegatów nie trzeba bardzo daleko szukać, mamy ich już zgoła w każdej dziedzinie.

*Jura.* Cóż to jest renegat?

*Jánek.* Widać, żeś też nie był w łacińskiej szkole, bobyś to wiedział, *re* znaczy nazad, a *negat* to pochodzi od *negować*, a znaczy, no jakby ci to powiedzieć, znaczy zaprzeczać lub cyganić.

*Jura.* A tedy renegat to może jest taki, co bardzo cygani?

*Jánek.* Tak Jurku, renegat to jest taki, co zaprzecza to co jest nazad, co zaprzecza swoją przeszłość, co się wypiera swoich przodków, a tedy cygani; — ale tyś jednak jest sakulencni karlus, żeś to tak prędko zgadnął, ciebie też będzie trzeba zrobić ferwaltongsratem!

*Jura.* A to co zaś ten Konrad czy Unrat?

*Jánek.* Tóż posłuchaj o mojej wędrówce, a wszystko będziesz miał jak na dłoni.

*Jura.* No tóż powiadaj, a nie bądź też wielkim renegatem, a bardzo nie cygań!

*Jánek.* Wiesz, że moje słowa, to tak jak wino u Burkota, zawsze prawdziwe. A teraz nie przecinej mi już co chwila rzeczy.

*Jura.* Ucho moje cieszy się i aż się rusza z radości na nowiny twoje.

*Jánek.* Nasz nowy dziedzic jechał na woły do Bukowiny i prosił mnie, żebych pojechał z nim i pomógł mu wybrać i kupić, ponieważ słyszał, żech się dobrze uczył botaniki i ztąd wnosił, że się dobrze rozumiem na wołach.

*Jura.* No dyć bezmała o wołach się nie uczy w botanice?

*Jánek.* Ale o trawie, a woły się żywią z trawy.

*Jura.* No! No! przebącz, już rozumiem.

*Jánek.* A tedy pojechaliśmy na woły do Bukowiny, daleko, daleko przez Polskę aż za Czerniowce.

*Jura.* Jakoż też tam w Polsce stoją urody?

*Jánek.* Bardzo pięknie, a cieszyło mnie też, że i gospodarka już tam teraz jest lepszą, ale nie przezywaj mi, bo nie skończę przy jednej fice.

*Jura.* W jednej piwnicy tu jest napisane, że dawni Niemcy, nim się rozeszli, zawsze jeszcze jedną fikę wypili.

*Jánek.* Tóż według twojej logiki Słowianie mogą isto wypić dziesięć. Ale posłuchaj dalej. Aż do Czerniowiec nic się nam nie przytrafiło szczególnego; ale tam potem, czy to sen czy mara, dworzec przystrojony, wielką gromada żydów stoi naokoło, muzyka rznie Ajwaj-polkę, a zgromadzone tłumy krzyczą wiat hoch Obratschaj!

*Jura.* Isto p. Obratschaj pojechał aż do Bukowiny zbierać petycje za równouprawnieniem na Śląsku?

*Jánek.* Jách też wytrzeszczył oczy, i zdą się mi, że tu na podwyższoném miejscu bieli się długą kozia broda, patrzę czy to nasz Francek z Bąkowa, kosteczka z naszej kości!

*Jura.* No jestto kostka! ale cóż go tam zawiodło do Polski, przecież i pán Francek zawsze powiadał: „in Polen nix cu holen.“

*Jánek.* Jurku, jak się chce jeść, to bai polski chléb smakuje. Ale słysz dalej. Já sobie myślę, nie przyznasz się, że znasz tego Francka, jeno pytam się, co to má znaczyć ta muzyka, te żydy i ten kozibroda.

*Jura.* I cóżeś się dowiedział?

*Jánek.* Jeden pán mi to zaraz wyłożył, że pán Obratschaj to jest wielki patryjota polski, co na Śląsku już przez wiele lat za równouprawnieniem polskiego ludu pracuje, umie po czesku, po polsku, po niemiecku i wiele innych języków, i jest szczególnym znawcą spraw kolejowych, ponieważ już więcej jak sto razy jechał zieleznicą z Opawy do Wiednia.

*Jura.* Jak tam tego naszego Francka dobrze znają!

*Jánek.* Dalej powiadał mi ten pán, że pán Obratschaj za te wszystkie zasługi swoje około polskości na Śląsku i ponieważ jest taki mądry znawca spraw kolejowych, został ferwaltungsratem kolei co prowadzi ze Lwowa do Czerniowiec, i że go witają polscy żydkowie.

*Jura.* A któż mu dał tę posadę?

*Jánek.* Ministerstwo mu to słyszę dało za to, że wystąpił z lewicy i nie głosował z nią nad taryfą cłową.

*Jura.* A cóż taki ferwaltunrat robi?

*Jánek.* Siedzi we Wiedniu, dwa razy do roku sznelcugiem jedzie z Wiednia do Czerniowiec i pobiera za to półtrzecia tysiąca.



*Jura.* A tóż nasz Francek sprzedał swój głos za półtrzecia tysiąca?

*Jánek.* Każdy renegat dá się namówić.

*Jura.* A nie mówiłeś też z panem ferwaltunratem?

*Jánek.* Nie przyznałem się do niego, ale on mnie jednak uwidział, kiwnął na mnie i wołał, abych cię pozdrowił.

*Jura.* Bezmała se żartujesz ze mnie.

*Jánek.* To wszystko prawda, jak słoneczko na niebie. Ale teraz też ty powiedz co nowego.

*Jura.* Chciałem się ten tydzień okapać, bo mi już bardzo gorąco dokuczało.

*Jánek.* Czemużeś się nie kąpał, czy już wody w Cieszynie nie starczyło?

*Jura.* Pytałem się, gdzie jest ten kąpiel rzymski, albo chociaż ten cieszyński, coś o nim śpiewał niedawno, a tu mi ludzie powiedzieli, że te kąpiele są tylko na papierze; burmistrz cieszyński się kąpie we Wiedniu albo w Peszcie, bo tam zawsze siedzi, toż jemu nie trzeba kąpiela, a jego wyborcy mogą się kąpać pod mostem.

*Jánek.* Co strasznego! takie miasto jak Cieszyn nie má ani najmizerniejszej kąpieli.

*Jura.* Sami sobie Cieszyńscy winni, że mają taką gospodarkę; nie tylko burmistrz nie w tej sprawie nie robi, ale jeszcze słyszę jego zwolennicy przeszkadzają innym, co chcieli na kutłofie kąpiel wybudować.

*Jánek.* A z wodą do picia czy jest lepiej?

*Jura.* Słyszę, że już piętnaście tysięcy na Żlikówce zakopali, a jeszcze wody nie wydłubali, ani jój tam nie wydłubią, bo jój tam nie ma.

*Jánek.* Co strasznego! a będą go zaś wybierać przy nowych wyborach?

*Jura.* Słyszę że zaś, bo się boją, żeby inszy burmistrz nie mógł zapłacić tego długu, co on narobił.

*Jánek.* A z czego go stary burmistrz zapłaci?

*Jura.* To mnie już nie po tém. *J. J.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Były kanclerz cesarstwa, dotychczasowy ambasador w Paryżu hr. Beust, przeniesionym został w stan spoczynku. *Wienn. Ztg.* ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do niego. — Kochany hr. Beust! Przychylając się do prośby pańskiej o uwolnienie Go od obowiązków ambasadora w Paryżu i przeniesienia w stan spoczynku, uczuwam potrzebę serca, wyrazić Panu zupełne uznanie Nasze za liczne a znakomite zasługi, jakie Pan z całym poświęceniem się i wiernością położyłeś około dobra Naszego, domu Naszego i państwa. Jako kanclerz państwa, minister domu Naszego i spraw zagranicznych wytrwał Pan przy boku Naszym w jednej z najważniejszych epok rządów Naszych, pracując ku nieprzeżytym zasługom swojej nadpomysłnością monarchji. Równie znakomitą była późniejsza działalność pańska na polu dyplomatycznym. Z prawdziwym zadowoleniem możesz Pan spoglądać na bogatą w rezultaty działalność swoją jako męża stanu. Nie zniknie ona nigdy z pamięci Naszej, a serdeczna życzliwość dla pana nie zmieni się nigdy. *Franciszek Józef.*

— Po zamknięciu rady państwa, ma nastąpić czynność parlamentarna w sejmach krajowych. Reskryptem cesarskim z 24 maja zwołane zostały dotąd trzy sejmy: styryjski, tyrolski i gorycyjski na 12 czerwca. —

— Przed rozejściem się rady państwa, 25 maja byli pp. Rieger i Szrom, jako reprezentanci posłów czeskich i morawskich u hr. Taaffego w sprawie równouprawnienia

na Śląsku. — Posłowie słowieńscy pod przewodnictwem hr. Hohenwarta zaś byli u ministrów hr. Taaffego i Prażaka, z podziękowaniem za ostatnie rozporządzenia w sprawie języka słowieńskiego. Dr. Prażak zapewnił, że złamie upór biurokracji; a hr. Taaffe oświadczył, że stopniowo i roztropnie postępując, będzie można wszystko osiągnąć, co w ogóle jest do osiągnięcia. —

— W sejmie węgierskim przed świętami ukończono rozprawy nad kredytem pacyfikacyjnym i w ogóle nad kwestją bośniacką. Rozprawy te trwały 10 dni i były bardzo burzliwe. Wszystkie stronnictwa pragnęły wyjaśnienia co do ostatecznych celów zajęcia Bośni i Hercegowiny. Opozycja chciała odmówić 21-miljonowego kredytu, uchwalonego przez delegację na uspokojenie zajętych krajów; a większość rządowa chwiała się. Po przemówieniu ministra Tiszy jednak kredyt pacyfikacyjny przyjęty został większością 83 głosów. —

W ciągu tych rozpraw wytoczyła się także sprawa żydowska w sejmie węgierskim, a w sposób nadzwyczaj jaskrawy. Poseł Onody (ze skrajnej lewicy) podniósł wiadomość, że d. 1. kwietnia b. r. czternastoletnią dziewczynkę chrześcijańską żydzi w Tisza-Eszlar w komitacie Szabolczańskim zarznięli na macę, przyczem prócz miejscowego rzeźnika koszerne było także kilku z Galicji. Nazajutrz p. Istoczy podniósł tę sprawę i zainterpelował rząd, przytaczając nadzwyczaj uderzające okoliczności. Dziewczyna ta zginęła w zamieszkałej przez żydów części owej miejscowości; matka dziewczyny udała się do sądu, sąd odsyłał ją do władzy politycznej, ta znowu do sądu, aż dopiero po półszości tygodniach, gdy wiadomość o zniknięciu dziewczynki podał ksiądz tamtejszy do *Magyar Allam*, sądy ujrzały się zmuszonemi wdać się w tę sprawę. P. Istoczy odczytał też list prywatny, donoszący, że własne dziecko owego rzeźnika koszerne świadczy przeciw swemu ojcu, i że powszechna jest obawa, iż żydzi jak pieniędzmi starali się zaraz z początku zagłuszyć sprawę, tak i nadal będą usiłovali przekupić sądy. — Prezes sejmku starał się nakłonić Istoczego, aby nie wytaczał szczegółów, które w obieg puszczone, mogą straszne skutki wywołać między ludem; Istoczy też nie wykluczał możliwości, że to było morderstwo pospolite, ale że może też być, iż było to morderstwo religijne; i w interpelacji zapytał ministrów, czy nie uważają za potrzebne, aby jakbądź rzecz się ma, winnego żyda czyli winnych żydów pociągnięto do odpowiedzialności, „mimo ogromnych pieniędzy, jakimi żydzi w tej sprawie robią?“ — Dzienniki żydowskie przeraża ten mianowicie fakt, że węgierska Izba posłów zamiast z oburzeniem lub śmiechem przejść nad tą sprawą zaraz do porządku dziennego, owszem długą toczyła dyskusję w sposób najpoważniejszy. Minister Tisza odparł, że o owym wydarzeniu nic nie wiedział, że gdy sprawa jest w ręku sądów, więc on nic innego zrobić nie może, jak tylko zareczyć, że jeżeli jest kto winnym, będzie pociągniętym do odpowiedzialności. Przyczem Tisza potępił rząd moskiewski, że dopuścił prześladowania żydów. — Dzienniki węgierskie, podnosząc ztąd na nowo sprawę żydowską, wynurzają nadzieję, że rząd nie dopuści w Węgrzech prześladowania żydów; ale też wszystkie oświadczają się za niedopuszczeniem obcych żydów do Węgier. —

— Z Wiednia donoszą *Czasowi*, że rząd centralny poczynił wszechstronne kroki w sprawie żydowskich wychodźców z Rosji, dla zażegnania niebezpieczeństwa i uspokojenia słusznych obaw. —

Prusy i Niemce. Bismark na prawdziwą biedę ze



swoim parlamentem, a osobiście dla tego, iż mu zarzucają, że jego projekta ustawodawcze dążą do socjalizmu państwowego. Tak podczas obrad nad monopolem tytoniowym powiedział poseł Richter, że ks. Bismark jest właściwym opiekunem socjalizmu. Projekt monopolu tytoniowego jak wiadomo upadł. Drugim projektem, na którym Bismarkowi wiele zależy, jest ustawa o zabezpieczeniu robotników w chorobie lub na wypadek skażenia przy pracy w fabrykach. Komisja parlamentu właśnie obraduje nad tą ustawą, a parlament, który się znów zbiera 6 czerwca, ma ją załatwić. Lecz są także wątpliwości, czy się różne stronnictwa parlamentu na rządowy projekt zgodzą. — Oczekuje dalej załatwienia ważny wniosek o zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych, a mianowicie o zniesienie reszty ustaw przeciw kościołowi katolickiemu i ustawy przeciw socjalistom. Wniosek ten podany został przez socjalistów, lecz zdaje się, iż też nie uzyska większości. —

— Parlament odebrał od rządu sprawozdanie co do wychodźstwa ludu z Niemiec ubiegłego roku 1881. Cyfry tam podane są istotnie przerażające. Rok 1881 najwięcej dostarczył wychodźców, albowiem sto tysięcy osób więcej, aniżeli w latach, w których uważano wychodźstwo jako już doszłe do najwyższej potęgi. Sprawozdanie to tylko wzmiankuje o wędrownikach na Bremen, Hamburg i Szczecin. W r. 1872 wywędrowało z Niemiec i innych państw do rozmaitych części świata 154.829 osób, a w 1881 r. 247.340. Do Ameryki samej wyszło w 1872 r. 124.534 samych poddanych niemieckich, a w r. 1881 poddanych niemieckich 184.360. Sprawozdanie wyraża obawę, że w roku bieżącym liczba wychodźców jeszcze się powiększy. — *Kieler Ztg.* wykazuje, że mianowicie należący do wojska wyjeżdżają za morze. —

**Rosja.** Loris-Melikow powrócił do Petersburga i był przez Cara jak najlepiej przyjęty. Podobno ma on znowu zająć miejsce Ignatiewa. —

— Opowiadają, że Loris-Melikow przed swoim do Rosji przybyciem w liście tak zcharakteryzował sytuację: W Rosji panuje zupełny chaos, wszystkie stosunki są tak pogmatwane, że równają się gordyjskiemu węzłowi. Aby go rozwiązać, trzeba by energicznego działania i mężkiej inicjatywy. Dzień ogłoszenia manifestu oznajmującego wstąpienie na tron cesarza Aleksandra III był wyborańską sposobnością do nadania swobód. Chwilę tę zmarnowano. Obecnie nastąpić to może jedynie podczas koronacji. Myśl obchodzenia tej uroczystości z pustymi rękami jest niewykonalną i wywołuje w każdym patriocie rosyjskim czarne i złowrogię przeczucie. —

**Egipt.** W kraju Faraonów zachodzą ciągle niespodzianki. Burza zdawała się być zażegnana, gdy na żądanie mocarstw zachodnich miało ministerstwo ustąpić, a mianowicie Arabi-basza miał być wydalonym, i władza miała powrócić w ręce wicekróla. Nagle jednak powstał nowy ruch ludowy a w szczególności wojska, żądający, aby wicekról potrzymał ministrów, a zwłaszcza aby Arabi-basza został na powrót ministrem wojny. Wicekról przystał na to, ale też zażądał, aby sułtan turecki wysłał nadzwyczajnego komisarza do Egiptu. Zgadza się na to Niemce, Austria, Rosja i Włochy; ale dla Francji i Anglii jest to porażką dyplomatyczną. —

### Rozmaitości.

— *Nowa fundacja czyniąca chlubę Polsce.* Właścicielka dóbr Wołkowce, Wysuczka, Wierzchnikowce, Piszczatynie i części Strzałkowic w powiecie borszczowskim, zamieszkała stale w Pa-

ryżu p. Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowska złożyła na dniu 24 maja br. przez adwokata swego dra Marcelgo Madejskiego we Lwowie do kasy Wydziału krajowego sumę 100.000 złr., z przeznaczeniem utworzenia z kapitału tego fundacji, mającej na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu w Galicji. Fundacja ta ma nosić imię „fundacja imienia Feliksi Marji z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących“, — a wejdzie w życie z dniem śmierci fundatorki. Wedle intencji fundatorki Wydział krajowy galicyjski obejmie zarząd fundacji i obracać będzie połowę dochodów z majątku fundacyjnego na stypendja dla uczniów uczęszczających do szkół rękodzielniczych lub przemysłowych bądź to w kraju, bądź też za granicą, drugą zaś połowę na zasiłki celem zakładania warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielnictwa nie mają dostatecznego funduszu do rozpoczęcia swego zawodu. —

— *Fundacja włościanina.* Włościanin Tomasz Bodzioch z Wojnicz, znany ze swój skrzętności zapobiegliwości gospodarczej i niezwyklej oszczędności, złożony ciężką chorobą, zawezwał zaszczytnie znanego mecenasa Tokarza z Tarnowa, dla sporządzenia aktu ostatniej woli swój, i 25 zm. testamentem zapisał 10 tysięcy złr. na stypendja w szkole rolniczej Czernichowski; 6 tysięcy złr. na Bursę szkolną w Tarnowie; 500 złr. na straż ogniową w Wojniczu; tyleż na szpital tamże; 3 tysiące na restaurację upadającego kościoła, o tylu pięknych historycznych wspomnieniach w Wojniczu; a nadto 2 tysiące złr. na nową instytucję „Macierzy Polskiej“ we Lwowie. Resztę majątku rozporządził na rzecz swój dalszej rodziny włościańskiej, gdyż był bezdzietny. —

— *Zjazd lekarzy i przyrodników polskich i czeskich w Pradze* odbył się bardzo świetnie i stanowić będzie nowy węzeł bratniej łączności Czechów z Polakami. Polaków przybyło na zjazd przeszło 100, a Czesi starali się odwzajemnić im za gościnne przyjęcie w przeszłorocznym zjeździe krakowskim. Powitania były entuzjastyczne, i na samym wstępie d. 26 maja urządzonym był świetny festyn na ostrowie Zofińskim dla wzajemnego zapoznania się członków. Otwarcie zjazdu odbyło się 27 zm. o godz. 10. Burmistrz Skramlik przywitał gości a szczególnie Polaków. Za prezesa wybranym został Czech dr. Eiselt, a za wiceprezesa Polak dr. Jakubowski, którego przemówienie o zbrataniu Czechów z Polakami na polu umiejętności, przyjęli Czesi z ogromnym zapalem. Potem nastąpiły czynności w sekcjach i na ogólnych zebraniach. Poza temi naukowemi posiedzeniami, starali się Czesi, jak najprzyjemniejszym uczynić pobyt gościom w Pradze. Na przedstawieniu w teatrze witano Polaków głosami pełnemi radości *slava!* a na ucztach wznoszono wzajemnie najserdeczniejsze toasty. Urządzono także kilka wycieczek w okolice Pragi. Polacy wszędzie znajdowali najsympatyczniejsze przyjęcie. Wogóle zjazd udał się nie tylko pod względem nankowym, ale ma także wielką doniosłość pod względem zbliżenia się Czechów do Polaków. Wystawa lekarsko-przyrodnicza była także świetna. Polacy na pamiątkę ugoszczenia w Pradze zebrali 1000 złr. na stypendjum imienia Purkiniego. —

— *Wielkie zdziwienie* w obszerniejszych kołach sprawiła wiadomość, że p. Obratschaj dostąpił tego, do czego wzdychał. Został także verwaltungsratem a to przy kolei Czerniowieckiej. Pisz o *tém Reforma*: Rząd ma prawo mianować jednego członka Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej. Do niedawna pełnił tę funkcję urzędnik, który złożył mandat, gdy mu dano poznać niezadowolenie z tego, że przy ostatnich uzupełniających wyborach do téjże Rady zawiadowczej głosował za kandydatami polskimi. Prezes Rady zawiadowczej czynił wszelkie wysilenia, aby nakłonić ministra br. Pino do zamianowania na tę posadę Polaka. Popierał go w tém także p. Grocholski. Skutek dziś się okazał. Zamianowany został p. Obratschaj, Polak, ale odstępcą, zawzięty wróg



żywołu narodowego w księstwie Cieszyńskim. — *Gaz. Krakowska* przypominając, jako Polacy domagali się, aby zarząd dróg żelaznych w Galicji przeniesionym został do kraju, ale nadaremnie czynili zabiegi, dodaje następnie: jednak są dowody, iż rząd sprzyjając krajowi, korzysta z każdej sposobności, ażeby wytłumaczyć naszym delegatom poufnie, dlaczego działa wbrew interesowi kraju i wbrew własnym przyrzeczeniom. I tak ma rząd prawo mianowania jednego członka Rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej; więc uwzględniając nasze narodowe stosunki, zamianował nim zacieklego wroga polskości p. Obratschaja, znanego z agitacji swoich polakożerczych na Śląsku. Atoli fakt ten wytłumaczył niebawem poufnie p. minister handlu Pino, naszym delegatom w ten sposób, że nominacji owej życzyła sobie pewna bardzo wysoko położona osoba. — Wierzmy też, że p. Obratschaj czynił wszelkie zabiegi i starał się o wysoką protekcję, aby osiągnąć jaki intratny urząd, bo już podczas wyboru jego na posła głośno mówiono, że mu głównie o to chodzi. —

— Na kolei żelaznej w Heidelbergu w Niemczech, nieszczęśliwym przypadkiem zderzyły się dwa pociągi d. 30 maja, skutkiem czego 8 osób zostało zabitych, a około 50 skaleczonych. —

— W Granicach na Morawie odbył się wybór posła z gmin wiejskich, i zwyciężył narodowiec Szindler 67 głosami. Centralistyczny kandydat Kluger otrzymał 51 głosów. —

## Z Cieszyna.

— Przypomina się członkom „Towarzystwa rolniczego dla ks. Cieszyńskiego,” że ustanowiona wycieczka rolnicza odbędzie się 11 czerwca rb. o 1 godzinie po południu w Nieborach i Ropicy. Porządek dzienny jest następujący: 1. Powitanie zgromadzenia w gospodzie p. Glesingera w Nieborach. 2. odczyty rolnicze 3. Oglądanie i premjowanie bydła. 4. Odwiedzenie gospodarki p. J. Grycza w Ropicy. 5. Zabawa towarzyska. — Przyprowadzone bydło musi zaopatrzone być paszportem. O liczny udział w tej wycieczce i o liczne przyprowadzenie bydła, według ogłoszenia w poprzednim numerze *Gwiazdki*, uprasza wydział. —

— *Prezydent śląski margr. Baquehem* rozesłał okólnik do urzędników administracyjnych Śląska, w którym mówi: że liczy na poparcie z ich strony, wkładając na nich obowiązek starannego badania potrzeb ludności, bezstronnego, usilnego i sumiennego wykonywania ustaw, oraz prędkiego i dokładnego załatwiania spraw, a to z tém pewniejszą ufnością, gdyż tylko przez współdziałanie wszystkich sił szczerze jego usiłowanie dla wspierania pomyślności kraju śląskiego i jego lojalnych i patriotycznych mieszkańców może być dobrym skutkiem uwieńczone. —

— *Ks. biskup wrocławski dr. Robert Herzog* przejeżdżał w środę przez Bogumin jadąc do Wiednia do cesarza. Ks. prałat jeneralny wikariusz Śniegoń z kilku księżmi oczekiwał go w Boguminie, aby go powitać na austriackiej ziemi. —

— *Wspomnienie pośmiertne.* W sobotę po południu odbył się w Mistrzowicach pogrzeb bardzo wzruszający i wśród wielkiego udziału. Odprowadzono na wieczny odpoczynek śp. Jana Kajzara, zacnego obywatela, który w młodym jeszcze wieku, bo liczył dopiero lat 39, zmarł nagle w nocy z 24 na 25 maja po ciężkiej pracy dzienniej w obcym domu. Był to człowiek pełen dobrych zasad i chęci; jako rolnik gospodarował wzorowo, jako ojciec rodziny starał się o dobre wychowanie dzieci, których siedmioro pozostawił stroskaną małżonkę z domu Cieńciałków. Odbywszy kilka klas gimnazjalnych, praktycznie zastosowywał tę naukę na odziedziczonym gruncie i kształcił się ciągle czytaniem, która cnota dosyć się przyjęła u wielkiej części mieszkańców Mistrzowic. Szczególniej dla tego był też gorliwym patriotą narodowym o przekonaniach niezbitych i niezwalczonych. Na wszystkich zgroma dzeniach narodowych, jakie się odbywały od kilku lat w Śląsku, występował śp. Jan Kajzar jako mowca publicznie, stąd też pomimo skromnej i cichej pracy, imię jego było dosyć rozgłoszone. Zasługi żywota jego podnieśli w przemowie-

niach: ks. Żlik przed domem i ks. Pindor na cmentarzu. Ks. Pindor szczególnie też kilku pięknymi słowy scharakteryzował działalność zmarłego na polu narodowym. Jak zmarły był poważanym, dowodzi bardzo liczne zebranie nie tylko gospodarzy z bliskich i dalszych wsi, ale także z inteligencji miejskiej. Zwłoki nieboszczyka z domu na cmentarz odnieśli jego szwagrowie i krewni. — Dodajemy jeszcze na zakończenie, że i czytelnicy nasi niejedną rozprawkę śp. Jana Kajzara czytali w *Gwiazdce*. —

— *Z Karwiniej. (Uroczystość złotego wesela).* Z dniem 28 maja rb. prawie pierwszym „Zielonych Świątek,” dożył były nauczyciel starszy i rektor tutejszy Franciszek Skrla 50-letniej rocznicy św. związku małżeństwa, czyli złotego wesela. Jubilat zamyślał dzień ten uroczysty obchodzić w granicach wielkiej skromności, tj. w kółku swęj rodziny tylko. Ale członkowie gminy, znając wielkie zasługi jubilata, chcieli swe przywiązanie i swą wdzięczność okazać okazałym, nadzwyczajnym sposobem. — Rano przystępowali szczęśliwi małżonkowie do stołu Pańskiego. Po ranem nabożeństwie przyjmowali jubilaci powinszowania i upominki, czy to od członków rodziny, czy od deputacji, czy od osób prywatnych. — Przed wielkim nabożeństwem ruszyło 50 obywateli, wszyscy byli uczniowie jubilata, ozdobieni szarfą i trzymając świece w ręku, ku domku jubilatów — i odprowadzili małżonków do kościoła, gdzie zapalwszy świece, otoczyli ich koło św. ołtarza. Ks. dziekan i proboszcz miejscowy przemówił czułymi słowy do sędziwych małżonków i następnie do nader licznie zgromadzonego ludu. Po czém uklękli jubilaci u stopni ołtarza podawszy sobie ręce, a po zmówionych modlitwach udzielił im ks. dziekan błogosławieństwa, i na zakończenie zanucił: Ciebie Boże chwalimy. Dopiero nastąpiło wielkie nabożeństwo. Wśród tego przybył ks. dziekan Hudziec z Frysztata, także były uczeń jubilata, ubolewając, że trochę spóźnił się, albowiem miał i on przy tej uroczystości przemówić. Przemówił więc po nabożeństwie w szkole w imieniu zgromadzonych tu byłych uczniów jubilata i złożył temuż nader serdeczne podziękowanie za wszelkie trudy i cierpienia, których doznał, za wszelkie przestrogi i nauki, których udzielał, dodając życzenie, żeby jubilat jeszcze długo owoce błogie dobrej nauki własnem okiem spatrywał, nam wszystkim na pożytek a sobie na pociechę. — Każdy w tej chwili wrócił myślą do lat dziecinnych; każdemu stanęły owe chwile w pamięci, kiedy na ławie szkolnej zasiadał, każdy sobie przypominał odebrane nauki, każde serce się wzruszyło, a od uczuć rzewnej wdzięczności potoczyły się strumienie łez po licach zmarszczonych. Jubilat wzruszony dziękował za tak rzadkie przywiązanie, za przygotowaną dlań niespodziankę, którą mu miłość sprawiła. Po południu zgromadzili się w gościńcu na obiad, bo chciano obchodzić wesele w całym słowa znaczeniu. Przeszło 90 osób zasiadło do stołu. Przeczytano telegramy, które wdzięczność przysłała; muzyka wytworna przeplatała miłe wspomnienia przeszłości i wnoszono liczne wiwaty. Miało się ku wieczorowi, gdy jubilat jeszcze raz dzięki swe wynurzył; otoczono go jak ojca i odprowadzono. Gdybyś znany czytelniku był świadkiem tych chwil, byłbyś się także rzewnie rozczulił. Cała uroczystość była żywem świadectwem jak lud prosty swych dobrodziejów uczcił potrafi. Wszak też jubilat na to zasłużył. Liczy lat 74; z tych przeszło 50 w tej gminie przeżył; nie można dokładnie ocenić wszelkich jego zasług, ale skreślę je w te wyrazy: Był niezmordowanym sługą kościoła, dobrym nauczycielem, wzorowym ojcem i prawym obywatelem, niezachwianym narodowcem. Kochał lud, wiarę, mowę i obyczaje jego, lud go pokochał i uczcił. —

— *Dowiadujemy się,* że mają być znowu gminy zapytywane względem nauki niemieckiej w szkołach. Zwracamy na to uwagę, aby nie stała się ponownie jaka chwytka jak dawniej, gdy pod tym pozorem, że niektórzy przełożeni gmin oświadczyli się za uczeniem języka niemieckiego jako przedmiotu, wciśnięto ten język także za wykładowy. Gdyby się np. burmistrzów na stawce urzędowej o to pytano, niech odpowiedzą, że to należy do uchwały



całej gminy. A gminy niechaj wyraźnie powiedzą, że język niemiecki może być wykładanym tylko jako osobny przedmiot w pewnych godzinach i to tylko w trzech ostatnich latach, ale nie ma być językiem wykładowym, ażeby przez to postęp w innych naukach nie cierpiał. —

— *Z Hażłacha.* W sobotę po południu 27 z. m. uderzył piorun do chałupy F. Bijoka i zabił dwóch ludzi, a dwóch innych poparzył. Zabici zostali Kuchejda z Wielkich Kończyc i Dziadek z Brzezówki, którzy idąc z Cieszyna, do tej chałupy się przed deszczem schronili. Chałupa jednak ocalała. — W tymże czasie ulewny deszcz połączony z gradem zrzucił na polach znaczne szkody. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 40 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 35 ct. — Masła kilogram — złr. 68 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 1 czerwca: Renta papier. 76.25.—76.30; nowa pap. 92.15.—92.25; srebr. 77.00.—77.10; złota 94.20—94.25; — Srebro 100—100. Dukat 5.66—5.69. Marka pruska 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.20<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—1.21.

### Nowości piśmiennicze.

— *Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego.* Mr. Edm. Teissereken Borta, szefa franc. ministerjum rolnictwa, — opracowany po niemiecku przez Wilh. br. Wangenheima, — spolszczony i uzupełniony z zastosowaniem do potrzeb krajowych przez H. Hawranka zarządcę dóbr i Fr. Migdała nauczyciela szk. wydział. — Dzieło to polecone przez austr. ck. ministerjum wyznań i oświaty, wychodzi w Tarnowie nakładem i drukiem Józefa Pisza. — Bardzo stosowne i popularnie ułożone to dzieło zasługuje, aby się znajdowało w ręku każdego gospodarza postępowego, jako też w każdej czytelnicy wiejskiej, w każdym kółku rolniczym i w bibliotekach szkolnych. Książka ta może posłużyć i do odczytów, tak, iżby gospodarze na zebraniach w gminie wspólnie treść jej czytali i przy pomocy nauczyciela lub innej światłej osoby takową sobie objaśniali. —

Wychodzi we Lwowie od pół roku

## „SAMORZĄD“

Pismo społeczne, literacko-naukowe i ekonomiczno-handlowe pod redakcją Marcelego Turkawskiego.

Program obfity obejmuje w streszczeniu wszystko, co się w kraju i za granicą ciekawego dzieje, szczególnie sprawy obchodzące Polaków w Galicji i na Śląsku zamieszkałych, nadto powieści i szkice humorystyczne, życiorysy, wiersze itp. — Każdy numer stanowi całość!

*Prenumerata:* roczna z przesyłką 3 złr., półroczna z przesyłką 1 złr. 60 ct., ćwierćroczna z przesyłką 80 ct. — *Inserty i dołączenia* liczą się po najniższej cenie.

Kto pragnie widzieć to pismo, raczy kartą korespondencyjną zażądać jednego numeru, lub nadesłać przedpłatę:

Do Administracji „Samorządu“ we Lwowie (Rynek, L. 7.)

Od najbliższej stacji  
kołel Muszyna Krynica  
10 kilometrów. Pociągi  
od 15go czerwca do 30go  
września dwa razy dziennie.

## Ces. król. Zakład zdrojowy W KRYNICY.

Okres zdrojowo kąpielowy trwa od 15go maja do 30go września.

Posiada 18 źródeł szczawio-alkaliczno-żelazistych, z których 6 świeżo chemicznie zbadanych; 953 pokoi gościnnych; 7 publicznych restauracji, 3 hotele; dwa gmachy kąpielne o 100 gabinetach z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewaniami według metody Schwartza, aptekę ze składem wód mineralnych zamiejskowych, trudniącą się wyrobem pastylek Krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne; czytelnię, 40 gazet i wypożyczalnię książek, zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, tudzież teatr polski i doborową orkiestrę.

Podczas sezonu ordynuje 6ciu p. p. lekarzy.

Wody mineralne Krynickie napełnione do flaszek dla exportu najnowszą metodą, mocą której owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swe składniki, a zatem swą właściwość i też same skutki jak przy ich źródłach, są uznanym środkiem leczniczym: w niedokrewności i blednicy, we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych opartych na osłabieniu, tudzież są najpewniejszym lekiem w chorobie angielskiej i skroflicznej u dzieci.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie oczekują na podróży fialki i wózki góralskie.

Od 15go maja do 15go czerwca tudzież od 1go do 30go września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszkani są o jedną trzecią niższe.

Portjer w Zakładzie udziela bezpłatnie informacji o niezajętych pomieszkaniach.

Na razie wysiąść można w hotelu „Krakowskim „pod Koroną.“

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie tylko z dołączeniem zadatku od 15go maja, a później od dnia nadejścia listu z pieniędzmi przyjmuje

**Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.**

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub>

od dawnych zaś, jak dotąd

5<sup>n</sup>/<sub>0</sub>

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniiej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnych półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Jeszcze tysiąc ludzi

znajdzie

opłacające się zatrudnienie

dla

przemysłu domowego

w fabryce

Jana Rosnera w Cieszynie.

**Grunt** pod Nr. 27 na Bchrku przy mieście Cieszynie przy dwóch głównych drogach Skoczowskiej i Ustrońskiej — murowane budynki w najlepszym stanie i 31 jochów pola, — z całym obsiewem, inwentarzem oraz maszynami i narzędziami gospodarczymi — jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość także u właścicieli.

### Jan Pudełko

kołarz w Ropicy pod Cieszynem przyjmie czeladnika kołarskiego natychmiast.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
 całorocznie 4 zł. 60 c.  
 półrocznie 2 „ 30 „  
 kwartalnie 1 „ 15 „  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . . 4 złr.  
 półrocznie . . 2 „  
 kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 czt.  
 od wiersza drobnego,  
 za każdorazowe umieszczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 10 czerwca 1882.

Nr. 23.

Zapraszamy do przedpłaty na zbliżające się nowe półroczcie, i prosimy o wcześnie nadesłanie takowej. Wzywamy zarazem Szanownych Czytelników, którzy zalegają z prenumeratą, aby bezzwłocznie wyrównali należności, i oraz nadal ponowili przedpłatę. Pieniądze prenumeracyjne prosimy nadsyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszyńcu. Taka przesyłka pieniędzy jest dogodniejsza i tańsza; oddający pieniądze na pocztę otrzymują receptę na potwierdzenie. —

## Koronacja Cara odbyć się nie może.

Kilkakrotnie wyznaczano już termin dla koronacji cara, a zawsze akt ten bywa odraczany. Rewolucjoniści rosyjscy bowiem zamierzają skorzystać z uroczystości koronacyjnych, aby rodzinie carskiej zgotować niespodziankę, wiekopomną dla despotyzmu moskiewskiego. Ostatni termin koronacji naznaczony był na pierwsze dni września br.; ale wskutek doniesień zagranicznych urzędów policyjnych o przygotowaniu nowych zamachów terrorystycznych, car zwołał radę familijną w Peterhofie, która uchwaliła odroczyć koronację do maja roku przyszłego. A może i potem wśród istniejących stosunków znowu nie przyjdzie do skutku.

Akt koronacyjny nigdzie nie ma tak doniosłego znaczenia, jak w Rosji. Albowiem według zasadniczej ustawy carstwa, koronacja dopiero nadaje wstępującemu na tron moc i prawo samowładztwa i przez poświęcenie osoby jego stawia go zarazem na czele prawosławnej cerkwi. Koronacja w Rosji dla tego czém spieszniej ma się odbyć po opróżnieniu tronu; a ponieważ się nie odbyła, car więc terazniejszy dotąd panuje bezprawnie.

Ponieważ zaś car jest nie tylko naczelnikiem państwa, ale i głową cerkwi prawosławnej, przeto w Rosji istnieje formalne bezkrólewie, i to w podwójnym względzie, bo *interregnum* państwowe i cerkiewne (kościelne). Odraczanie koronacji jest zatem także najwyższém bezprawiem, i przyłącza się do szeregu pogwałceń praw i ustaw, jaki ciąży na rządzie rosyjskim.

Że car obawia się uroczystości koronacyjnych pojmuje świat cały. Korona, którą ma włożyć na swe skronie, zwalana krwawymi plamami gnębionych i prześladowanych ludów, przyniosła carowi zemstę rewolucjonistów; a ci zaprzysięgli, że nie spocznie ona na głowie cara samodzięrcy, lecz na skroniach konstytucyjnego monarchy. Bezprawnie jednak car panować nie może; koronacja musi nastąpić, a jest niemożliwą wobec grożącej zemsty rewolucjonistów, jeśli car nie stanie przed Rosją jako monarcha konstytucyjny.

Aby umożliwić koronację, car winien wstąpić na drogę prawa i sprawiedliwości. „*Justitia regnorum fun-*

*damentum.*“ Musi usunąć samowolę i zdzierstwo urzędników; musi przywrócić prawa narodowe Polakom i Rusinom; musi uszanować wszelkie wyznanie, oddać sprawiedliwość katolikom i unitom, musi i takie gwałty jak rabowanie żydów uniemożliwić; musi dla ogólnego dobra swego państwa przyznać swym ludom udział w ustawodawstwie. Pod temi warunkami może nastąpić koronacja.

Inaczej, jakże tak gorąco upragniony przez rodzinę carską udział książąt zagranicznych domów panujących w obrzędzie koronacyjnym dałby się usprawiedliwić? Udział ten byłby obrazą sumienia ludów europejskich, z oburzeniem spoglądających na dzikie samolubstwo caratu. I czyż spokojnie mogłyby państwa europejskie patrzeć na to, jeżeliby się członkowie ich domów panujących narażali na niebezpieczeństwo w koronacji cara, zagrożonego zamachem dla nieuwzględnienia życzeń jego ludu? Car więc powinien to wszystko przejrzeć i uwolnić się spod wpływu swych doradców, pchających Rosję w przepaść ciemną. Żąda tego nie tylko Rosja, ale cały świat ucywilizowany, zagrożony w swym spokoju gwałtami, jakie w caracie się dzieją. —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### XI.

Darmo wołać: ratuj Panie!

Gdy się czyn już nie odstanie. —

Kula nie zna miłosierdzia,

Cmentarz tę prawdę potwierdza. —

Na krawędzi lasu stał domek schludny; zabudowania gospodarcze obszerne, wszędzie płotami ogrodzone, znamionowały zamożność gospodarza. W samej istocie żył tu Marcin Przywłoka, nazwany tak z powodu, że na to miejsce obsadził dziediec dawnymi czasy obcego przybysza, i ztąd tę familję nazywali przywłokami. Lecz był to człowiek pracowity, miał żonę i dzieci kilkoro. Najstarszy syn Stach już służył trochę przy wojsku, ale będąc prywatdynerem u pułkownika, umiał go tak ująć za serce, że mu dopomógł wysunąć się z militaryzmu; nie kosztowało to ojca ani grosza, a zobaczył syna, o którym powątpiewał, czy wróci kiedy, bo zawrzała wojna w Italji. Młodsze dziatki były drobniakami, oprócz dziewczyny Urszulki, która już ze sierpem latała na zarobek. Marcin siewał dużo żyta, na żytniskach tatarki i rzepy; ten podwójny zbiór pomnażał mu fortuny, bo chował wieprzów dużo, i za knurki brał świeży grosz na jarmarkach. Przytém Marcin był



także dygnitarzem przy kościele, bractwo kościelne obrało go starszym, on nosił klucz od skrzyni i skar-bony, sam też dawał na składki zawsze podwójnie, za co go wyszczególniał proboszcz publicznie.

W jesieni nastały sloty, czas brzydki, dżdżysty, nie-użyty, przeszkadzający zbiorom otaw, tatarski, ziemniaków i rzepy. Marcin poskrobywał się po głowie mówiąc do żony: „Jak to Teklusio będzie? rzepa widzę będzie zimowała.“ — „Proś Pana Boga, aby przemienił,“ odpowiada żona, „jak Bóg da, tak będzie, my go ta nie przemądrzemy. Cobym radziła, to jest, abyście przecie w nocy zazierali do kartofli i rzepy, bom wczoraj szła tamtędy i widziałam zryte. Nasza trzoda zawarta, chyba żeby obce podchodziły.“ — „Moja Teklusio, ja tego nie zrobię, abym po nocach pilnował; mamy dzieci, niech one postawią budę i pilnują.“ — „Stach z Urszulką mogą iść i tam pilnować,“ mówi żona. — „Jakbyś mi z gęby wyjęła te same słowa,“ rzekł mąż i woła na Urszulkę, która w drugiej izbie szła jakieś perkale.

Urszulka posłuszna przychodzi: „Cóż tatuś powie?“ — „Ot widzisz moje dziecko, uradziliśmy, abyście ze Stachem pilnowali kartofli i rzepy.“ — „Za nic w świecie, mój tatusiu!“ — „A ja każę i cóż?“ — „Ja się boję, bo tak ludzie mówią, że lata po lesie jakaś pokutnica.“ — „Pleć baję pleć, umarli nie wstają.“ — „Ale duchy chodzą mój tatusiu, zwłaszcza te co na pokucie.“ — „I któż ci napłócił tych banialuków?“ — „Nie widziałam sama, ale od Szymka mówili, że widzieli postać białą, co się wznosiła aż po nad las, jeno przefurkła, a powstał szum i wiatry okropne, co zrywało dachy. Wszak przedwczoraj sam tatuś mówił, chyba się kto obwiesił i niesą duszę do piekła, co tak szumi i łamie las okropnie.“ — „No to cię uwolnię Urszulko, ale Stacha nie uwolnię, on był żołnierzem, pewno się nie boi; Zawołaj no go.“

Urszulka zawołała brata, który przyszedł i stoi. „Stachu, boisz się ty w nocy?“ — „A czego bym się bał?“ — „Więc idź, zrób budę i będziesz nocował przy rzepie.“ — „Jako życie, sam nigdy.“ — „A to znowu, żołnierz i boisz się strachów.“ — „Strachów się nie boję, ale dzika lękam się okropnie. Byliśmy w Steiermarku z panem pułkownikiem na polowaniu, jak strzelił na dziką, nie trafił, tak dzik prosto na niego; szczęście, że była w pobliżu jodła, on uchwycił się tęża i sunął dalej w górę, dzik zaczął gryść drzewo, co dopiero spostrzegli strzelcy, przybliżyli się i tam go zaprali, ważyła poczwara pięć cetnarów. W lesie przywlekła się z kądś samura, wodzi pięcioro i okrutny odyniec z niemi. Te psotniki muszą podchodzić do rzepy, bo okropnie skopane, zryte i znać racie.“

„Nie masz to strzelby, żebyś się zataił przy rogu lasu i jak pójda, strzelił do nich.“ — „Ba, czy one takie głupie, aby wtenczas szły, jak ja będę czatował; zwierzę ma węch daleki, poczuje i wraca; dopiero wtenczas, gdy wiatr przeciwny, można nań natrafić i to trudno.“ —

„Nie mądryś, gdybyś mi pokazał, jak się nabija i strzela, pójde sam i zabiję go, rozumiesz.“ — „Wolno ojcu, i owszem nabiję, będę z ojcem razem, ale byłby ósmy cud świata, żeby tatuś zabił odyńca.“ — „Co wy młodzi wiecie.“

Wieczór poszli ojciec z synem na krawędź lasu, usiedli przed rogatą sosną, na przypadek jeżeliby suwał na nich odyniec, prędkiej na nią wyleżą. Czekają spokojnie, księżyc pokazał swe oblicze, lecz schował się poza chmury; spokój był, tylko szumiały wody. Syn szepce ojcu: „Tato, mnie się zdaje, że w ziemniakach coś się rusza.“ — Stary przymruża oka, patrzy: „I mnie się zdaje. Daj strzelbę.“ — „Ej tato niebezpieczno, bo jak tatuś nie trafi, on sunie na nas.“ — „Daj, nie pytaj nic.“ — Stach podaje strzelbę, mówiąc: „mierz ojciec niżej o łokieć, jak się rusza, to trafisz, inaczej polecą ponad głowę.“ — Stary pierwszy raz w życiu mierzył, spuścił kurek, rozgłos się stał — a w ziemniakach krzyknęło: „Dla Boga!“

Marcin się przeląkł okropnie. Stach krzyknął: „co też ojciec zrobił, postrzelił człowieka.“ — Obaj idą do ziemniaków, tu leży jakaś kobieta i jęczy. — „Coś ty za jedna?“ — „Oj Marcinie, jak Bóg chce ukarać, to złego na człeka poszle.“ — „Szymonowa! co wam się stało? nie wstydziliście się chodzić na nasze ziemniaki?“ — „Marcinku, dla Boga, zanieście mnie do domu, bo mi krew z boku bucha.“

Chłopi wzięli na ręce kobietę i zanieśli do własnego domu. Nastało narzekanie: „Co za nieszczęście! co za nieszczęście!“ — „Oj nieszczęście,“ krzyczy Szymonowa, „bom nie poszła na wasze ziemniaki, jenom szła przez ziemniaki, bo bliżej. Przywlekły się dwaj włóczęgi i koniecznie zachciało się im pijatyki; nikt nie chciał iść po to skaranie, aż na mnie padło. Trzeba życiem przypłacić, bo mi nabój wjechał prosto w bok.“ Powstał lament okropny, wszystka rodzina pobudzona szlochała. Dali znać do Szymona, z tamtąd przybiegły dzieci, nuż powstał krzyk okropny. — Kobieta dogorywała, chce widzieć jeszcze męża, jego nie ma. Skończyła nareszcie mizerne życie.

Marcin zafrasowany zeżółkł z przerażenia, sam już idzie do proboszcza celem pogrzebu, oddając się za winowajcę. Proboszcz wysłuchał żalów kmiotki: „No Marcinie, jakieś dopuszczenie Boskie i nic więcej. Ja od was żadnych pieniędzy nie biorę, ona miała męża, niech on tu przychodzi, a z wami sąd robi protokoły, po-prawicie sumieniem, jak się stało, ani wam z głowy włos nie spadnie.“

Marcin poszedł zawsze zafrasowany; szuka Szymona, pyta, gdzie on się podział? Jego nie ma w domu, ani też tych dwóch włóczęgów. — Wraca do proboszcza, tam zastał mandatarjusza, dwóch lekarzy, słowem komisję sądową tego wypadku. Opowiada im jak zaszło co było, co mówiła kobieta; a proboszcz na to: „Zapewne moi panowie, Firman z tą łotrzą byli u Szymona



i pojмали go z sobą, by za pomocą jego znowu jaki kąt dla zbrodni otworzyli. Dziwna rzecz panowie, że też nikt nie łapie tych zbrodniarzy.“

Lekarz się odzywa: „któż ich złapie, nam się nie-pokażą, a pospólstwu rozdają, co ukradną i zrabują, ono ich zataja.“ — „Wszystko być może,“ mówi proboszcz, „ale byłby czas położenia tamy temu łotrowstwu.“ — Pochowano kobietę, poszlaki padły na Szymona, że coś knuje z łotrami; tak stało czas jakiś. (D. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

Regulacja rzek w Galicji. Koło poselskie polskie w Radzie państwa we Wiedniu, wniosło do rządu pismo, w którym wykazuje potrzebę i domaga się energicznego przeprowadzenia regulacji rzek w Galicji.

Posłowie polscy uważają za konieczne sprostowanie i ustalenie koryta następujących rzek: 1. *Wisły* od ujścia Przemszy aż do Zawichostu, na długości 303 Klm. — 2. *Dunajca* od mostu w Zgłobicach aż do ujścia do Wisły, na długości 45 Klm. — 3. *Wisłoki* od Mielca aż do ujścia do Wisły, 19 Km. — 4. *Sanu* od Jarosławia aż do ujścia, 127 Km. — 5. *Dniestru* od Żurawna do granicy państwa, 406 Klm.

Daliej dla uszluszenia należy uregulować: *Dunajec*, *Wisłokę*, *San* i *Dniestr*, powyżej miejscowości co dopiero podanych przy każdej z tych rzek, a nadto *Bug* od Dobrotworu do granicy państwa, *Wisłok* od Trzebowniska aż do ujścia do Sanu i *Skawę* od Wadowic aż do ujścia do Wisły. — Następnie, w części dla spławności w części dla zapobieżenia wylewom uregulować należy: *Pрут*, *Czeremosz*, *Łomnicę*, *Bystrycę*, *Srebrną* i *Złotą*, *Świce*, *Stryj*, *Rabę* i *Sołę*.

Nakoniec połączyć należy *San* z *Dniestrem*, kanałem 9 mil długim, o którego przekopaniu myślał już w połowie zeszłego wieku rząd Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie także rząd austriacki w latach 1814 i 1815. Kanał ten przy zregulowaniu połączonych nim dwu rzek, otworzyłby stosunkowo niewielkim kosztem przez środek Europy jedną z najpożyteczniejszych dróg wodnych, łączącą morze Czarne z Bałtykiem.

Roboty powyższe należą do skarbu państwa, a galicyjskiemu funduszowi krajowemu i spółkom wodnym pozostaje zadanie zawsze jeszcze bardzo wielkie i kosztowne, obejmujące regulację rozlicznych rzek niespławnych wraz z ich dopływami i ususzenie bagien.

Liczba tych rzek i rzeczek wynosi około stu. O ile roboty pozostające funduszowi krajowemu i spółkom wodnym, mają na celu nietylko zapobieganie szkodom lecz i ulepszenie gruntów, skarb państwa powinien je popierać subwencjami, a to już przez wzgląd na następne powiększenie siły podatkowej w ogólności, szczególnie zaś dla tego, że bagniska zamienione na żyzne łąki, same w sobie staną się przedmiotem wyższego opodatkowania, jako też przez wzgląd na konieczność

podźwignienia chowu bydła wobec zamknięcia granic od Rosji i Rumunji.

Aby tym potrzebom zadość uczynić, oczywiście kilkadziesiąt tysięcy na ten cel przeznaczanych corocznie nie wystarczą; winno przeto państwo zaciągnąć osobną pożyczkę, którąby spłacano potem właśnie temi pieniędźmi, które na regulację rzek w Galicji, bywają corocznie przeznaczane.

O ile rząd się przychyli do tych słusznych żądań, pokaże niebawem przyszłość. —

Ziemniaki suszone. W Kalifornji w Ameryce wynaleziono w roku 1880 maszynę do prasowania i suszenia ziemniaków, w ten sposób, iż one zachowują swój właściwy dobry smak przez wiele lat. Nie używa się do tego żadnych chemikaliów, tylko całkiem pojedynczą maszynę, która na dobę 600 buszli (po 36 litrów) ziemniaków prasuje, i takowe do suszarni wkłada. Masa ta zostaje następnie grubo zmieloną na sposób kaszy z ryżu. Pierwsza wysyłka tej konserwy do Liwerpoolu przyniosła znaczne korzyści. W San Francisco kosztuje jeden buszel ziemniaków około 50 centów. Za suszone zaś płacono w Anglii 22.50 złr. za cetnar, czyli 3 złr. za jeden buszel. Z tego powodu zrobiono następnie ogromne przygotowania, aby jak największą ilość ziemniaków wyprasować i ususzyć na eksport do Anglii. Na spadzi-stości gór od strony zachodniej, posiada Kalifornia sama przeszło 300.000 hektarów, dotąd całkiem odłogiem leżącej, wcale nie użytej ziemi, doskonałej pod uprawę ziemniaków. Mgły Oceanu spokojnego dostarczają ziemi potrzebną wilgoć, zapewniając obfite zbiory. Dotąd była jedyna trudność, wynaleść odbyt dla tego wyrobu. —

Zegarki z papieru. Ameryka umiała już zużytkować papier na koła do wozów, jako materiał do budowy domów i inne tym podobne wyroby, o których się przodkom naszym nie śniło. Obecnie znowu w Berlinie wyrabiane bywają zegarki kieszonkowe z papieru. Masa papierowa ściśnięta w prasie hydraulicznej i powleczone lakiem japońskim, pozwala zużywać się na kółka, koperty i inne części zegarka, które twardością niewiele ustępują metalowym. —

Znowu mają być gminy zapytywane, czy chcą mieć język niemiecki w szkole.

Słychać, że ze strony rządu znowu chcą zapytywać gmin, czy sobie życzą, aby w ich szkołach uczono języka niemieckiego? Nie wiem, po co takie pytanie stawiają. — Chociaż w szkole wiejskiej nikt się nie uczęzy języka niemieckiego, to wprowadzie nie zawadzi, jeżeli np. w trzech ostatnich latach z 8-letniego obowiązkowego dzieci uczą się najpotrzebniejszych wyrazów. Może się to przynajmniej tym przydać, których później biorą do wojska. Zresztą nauczanie obcego języka w szkole wiejskiej ludowej jest rzeczą zwykle bezkorzystną, a jeżeli się ta nauka rozpoczyna zaraz w pierwszych latach szkolnych, to jest z pedagogicznych



względów nawet zgubną. Bo co innego jest, jeżeli dziecko uczy się w domu więcej języków, słysząc innych temi językami mówiących; a co innego, jeżeli dziecko mające się uczyć pierwszych początków różnych przedmiotów naukowych w szkole, męczą je nauczaniem obcego języka i zmuszają myśleć w dwóch językach zupełnie odmiennych. Bo to nie może inaczej działać jak zgubnie na rozwój umysłu, a przynajmniej musi być ze szkodą w nabywaniu innych najpotrzebniejszych wiadomości. A więc co największa możnaby się zgodzić na to, aby w ostatnich tylko latach nauki szkolnej uczono języka niemieckiego jako przedmiotu, aby go jednak nie mieszano w inne przedmioty, a zwłaszcza do wykładu. Ale nigdy nie można się zgodzić na to, aby lud ponosił dla tego tak ogromne ciężary dla szkół, które mają służyć tylko dla zaspokojenia dziwnych zachcianek germanizatorskich prusofilów, nie zaś dla pożytku ludności.

Po cóż więc gminy zapytywać! Wie już i tak rząd, że tu nie chodzi o naukę języka niemieckiego, ale o sposób, w jaki rada szkolna przeprowadza te niby życzenia, który pochłania bezowocnie największe usiłowania nauczyciela i niweczy najpiękniejsze zdolności w dzieciach. Jeżeli pomimo tego znówu chcą pytać się gmin, to podobno tylko dla tego, aby znaleźć powód do prowadzenia dotychczasowej gospodarki. Bo przecie w innych rzeczach nie pytają się tak troskliwie o życzenia gmin, a nawet wtedy ich nie uwzględniają, kiedy gminy same wyrażają swoje życzenia. Podpisały gminy petycje o równouprawnienie języka polskiego; a czy uwzględniono już te życzenia? Z lekceważeniem je odrzucono i wysmiano! Podały gminy prośby o ułatwienie ciężarów szkolnych, a cóż zrobili ci troskliwi panowie? Ani jeden nie rzekł, że trzeba uwzględniać życzenia gmin. Ale skoro chodzi o germanizację i zaprowadzenie w szkołach wzoru bismarkowskiego, wtedy ani nie czekają, jakoby słusznym było, aż gminy same swoje życzenia wyjawiają, lecz sami się pytają o te życzenia, i różnemi fortelami do upragnionej odpowiedzi skłaniają, a skoro się im uda takie życzenie wyłudzić, zaraz je w takiej mierze spełniają, że całą naukę i oświatę gubią. Tuszę, że z tego poznają ziomkowie, jacy to życzliwi i przyjaźni dla nich panowie, co się tak troszczą o to jedno życzenie, a o wszystkich innych życzeniach ani słyszeć nie chcą.

Ale może ktoś odpowie, czy też to nie będzie ze szkodą, jeżeli się nauka niemieczyny zmniejszy? Na to odpowiadam, że takiej nauki nie masz ani w Czechach, ani na Morawie, ani w żadnym prawie innym kraju. A więc trzebaby przypuścić, że tam wszyscy ci ludzie głupi i w ciemie bici, a tylko jedyna nasza rada szkolna mądrość posiadała, albo, że ona uchyliła się od naturalnego i zdrowego porządku rzeczy. Pomimo tego w innych krajach i lepiej się mają i po swojemu sobie żyją, tylko dla nas podobno takie same urządzenie jak tam, byłoby strasznym nieszczęściem.

Powiem jeszcze dalej, że chociaż szkoły ludowe u nas nie zostawiono szkołą, ale zrobiono z niej maszynę dla niemieczania ludu, to przecież nikt się w takiej szkole nie nauczył jeszcze po niemiecku. Nikt z niej nie może wstąpić wprost do gimnazjum, ale musisz ojcze dać synka albo do miasta do szkoły głównej, albo osobno go dać uczyć przez nauczyciela, co już jednak nie zawsze prowadzi do celu, a dopiero nauczysz się *poza szkołą ludową* po niemiecku, może iść do gimnazjum. — Każdą dalej takiemu dziecku, które ukończyło szkołę ludową, napisać list po niemiecku, albo jakie konto lub inne

pismo. Nie umie! A po polsku też nie! Po polsku przynajmniej byłoby się tego nauczyło, ale cała praca poszła bezowocnie na niemiecki język. A więc ta praca ogromna nietylko daremna, ale szkodliwa. — Bo wieleż to rzeczy pożytecznych i potrzebnych mogłoby się nauczyć to dziecko, gdyby czas cały prawie nie obracał się na dresowanie go w obcym języku, którego się jednak nauczyć nie może. Nawet ani książki polskiej nie umie często takie dziecko czytać, a niemieckiej naturalnie wcale nie rozumie, chociaż ośm lat było dręczone niemieczyzną.

Ale jeszcze jedną okoliczność trzeba wziąć na uwagę. Owi panowie, co zaprowadzili tak przewrotną naukę, oni dobrze wiedzą, że to jest ze szkodą dla ludu i dla oświaty. Czemuż jednak tak czynią? Im chodzi o zagładę naszego języka, o zagubienie naszego narodu, a o powiększenie przezeń niemieckiego. Dla tego wypierają język nasz z sądów, z urzędów, ze szkół wyższych, a teraz już nawet ze szkół ludowych, aby coraz więcej upadał i spodlonym był. Taka nauka właśnie jest także na pruskim Śląsku, a kiedy się przed Bismarkiem na to użalono, on wyraźnie oświadczył, że się to dla tego dzieje, aby wygubić Polaków. A prawie taki porządek zaprowadzono na Śląsku austriackim w szkołach, a więc pruskie prawa obliczone na nasze wytępienie, służyły za wzór. Niech mówią co chcą, ale podobieństwo jest tak wyraźne, że nie można nie widzieć, jako zachodzą styczności i prawie namacalne zgody pomiędzy pruskim postępowaniem a pewnemi u nas panami. A mybysmy im do tego mieli dopomagać? i do zaprzędania nas się przyczyniać?

Niech pozna każdy, że tutaj chodzi o ważniejszą rzecz, niżby się zdawało, a że ta sprawa ma głębsze znaczenie, niż prosta sprawa szkolna! — Mieście się więc na baczności, bo jak im podacie palec, porwą znówu całą rękę. Niech pouczają w tym względzie lud księża, nauczyciele i ludzie oświeceni. Byłoby dobrze, dać takie odpowiedzi, aby na przyszłość z takimi zapytaniami zostawili nas w pokoju!

Niech się dzieci uczą w szkole wiejskiej najprzód w swoim języku czytać, pisać, rachować, religii i innych potrzebnych rzeczy. Kto zaś chce się uczyć po niemiecku, czego nikt nie gani, niech idzie dalej do szkół, bo w szkole wiejskiej się go nie nauczy, ale tylko inne potrzebne nauki przez to zaniedba. Y.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze zboru cieszyńskiego. Szanowna Redakcjo i Szanowni Czytelnicy bliżsi i dalsi! Przyjmijcie także ode mnie parę słów. Dobrze było powiedzianem w ostatnim Nr. Gwiazdki, że walka narodowa na Śląsku z germanizmem stacza się przeważnie na polu wyznania ewangelickiego. Ja dodam, że stacza się ona głównie wśród ew. zboru cieszyńskiego. Zbór cieszyński zaszczycony jest piękną nazwą: matka zborów śląskich; zawsze też dostojnie odpowiadał temu zaszczytowi i dawał chlubny przykład innym zborom, jakby dzieciom swoim. Położony w środku księstwa cieszyńskiego, stał i stoi jak prawdziwa twierdza, nietylko dla ewangelickich współwyznawców, ale też pod innemi względami wywiera wpływ na całe księstwo, a osobiście pod względem narodowym oddziaływał zawsze korzystnie dla całej naszej krainy, gdyż troskliwie starał się o pielegnowanie mowy polskiej. Otóż na tę twierdzę rzucili się z całym gwałtem germanizatorzy i nowocześni kulturnicy, aby ją zdobyć, myśląc, że potem swoją władzę ugruntuja. Sądzą oni,



że jak opanują zbór cieszyński, zawładną równie w innych zborach, zrobią ewangelictwo polskie na Śląsku podściółką dla niemieczyny, i wtenczas zgermanizują całe Śląsko. Taką walkę polityczną wprowadzili germanizatorzy wewnątrz kościoła ewangelickiego. Nie mogąc podobnie szafować w kościele katolickim, chcą sobie podbić ewangelickie wyznanie, i w tém popierają ich wszyscy inni kulturnicy, choć po katolicku ochrzczeni, lub po żydowsku obrzezani. A ta walka rozogniła się na dobre, odkąd naczelny dowódzca germanizatorów dr. Haase zajął posadę w Cieszynie, wszakże była wtedy radość z tego nie tylko między katolickimi liberałami, ale i w izraelu największa. Zbór cieszyński, wierny nauce ewangelickiej, czcząc zwyczaj ojcowski i broniąc swojego języka polskiego jako drogiej spuścizny po przodkach, stoi po jedną, a dr. Haase ze swoim przeciwnym, acz nielicznym lecz wpływowym zastępem po drugiej stronie. Już ten bój wyświecali inni korespondenci, ja pozwolę sobie zwrócić uwagę na inną nie podniesioną lub zapomnianą okoliczność. Mam na myśli szkoły ewangelickie. Zbór cieszyński od swego początku utrzymywał ewangelickie gimnazjum, jedyne na całą Austrię, a to gimnazjum odznaczało się od dawna wśród innych gimnazjów austriackich nie tylko obszerniejszym programem naukowym, tak iż uczniowie wychodzili z niego z wiedzą obfitszą, ale też i tém, że wówczas było jedynym w całej Austrii, w którym język narodowy, język polski wykładano i pielęgnowano. Pamiętają to starsi ludzie, a opowiadania ich wzbudzają żal i do łez wzruszają, gdy teraźniejsze szkoły służą tylko do wynarodowienia. Pamiętam ja i to, jako p. Haase będąc jeszcze w Bielsku we swoich „*neuprotestantische Blätter*“ rzucał pociski przeciwko temu ewangelickiemu gimnazjum w Cieszynie, a z tych pocisków było widać, że chciał to gimnazjum wyrwać Cieszyńowi i przenieść je do niemieckiego Bielska, zaczął też powszechnie stronnicy p. Haasego przemawiali. Stało się według życzenia p. Haasego, ale nie zupełnie: bo w Cieszynie zostało gimnazjum ewangelickie z katolickim „zjednoczone“, a Bielsko otrzymało gimnazjum, lecz nie ewangelickie. Ewangelicy pozbyli przez półtora wieku słynący daleko zakład naukowy, a pierwszą przyczyną były wystąpienia p. Haasego w Nowoprotestantkich Listach. Tak samo jemu mamy do podziękowania, że ewangelicy utracili większą część swoich niegdyś wzorowych szkół ludowych. P. Haase jako senior, dozorca szkół ewangelickich, gdy wyszła nowa ustawa szkolna, bardzo uciążliwa dla ewangelików, mógł postarać się, aby ewangelicy wytrwali, a jako człowiek ubiegający się o zaszczyty i wpływy polityczne, mógł dołożyć się, aby ustawę szkolną zmieniono tak, iżby nie obciążała ewangelików, którzy zawsze o szkoły troskliwymi byli. Tego przynajmniej p. Haase nie uczynił, ewangelicy nie mogąc podwójnie płacić: na utrzymanie swoich szkół i na inne, tak zwane publiczne, do których ich przydzielono, — zamienili swoje ewangelickie szkoły po większej części na publiczne, a nieliczne pozostałe ewangelickie szkoły, jako prywatne, zeszyły również na stanowisko szkół publicznych. Nie chodzi tu wyłącznie o wyznanie w szkole, ale chodzi o to, że szkoły ewangelickie jak dawniej, mogłyby i dziś być wzorem dla szkół publicznych. Tych szkół pozbyli i pozbywają się ewangelicy. Taką jest zasługa seniora Haasego dla szkół ewangelickich, dla oświaty ewangelików. Nie uznaję tego jedynie jego kulturniczy przyjaciele, bo dla innych zamiarów uznać tego nie chcą, i ciemne pospólstwo, które nie wie jak bywało

i jakby być mogło, które dla swęj ciemności gotowe dziś wołać: hosanna! a jutro: ukrzyżuj! a do którego ostatecznie też p. Haase bardzo politycznie się ucieka. —

Od Redakcji. Nader niemiłe dla nas są te spory na łonie ewangelickiego wyznania, osobliwie dlatego, iż nie chcemy, aby nas posadzano, że wdajemy się w sprawy wyznaniowe; lecz iż każdy widzi, że tu nie chodzi o wyznanie, lecz na polu wyznaniowym toczy się właściwie walka polityczna, walka germanizmu z narodowością polską, więc musimy obronie narodowej użyć miejsca w piśmie naszym. P. Haase dla swoich celów wcale nie kościelnych używa gazet niemieckich i założonego przezeń pisma pseudo-polskiego, używa także założonej przez niego t. zw. czytelnicy ewangelickiej, i nadużywa nawet kazalnicy dla swęj agitacji; wobec takiej publicznej walki ze strony Haasowskiej, Gwiazdka jako organ narodowy zmuszoną jest przyjmować artykuły w obronie ewangelików polskich, którym obok wiary i narodowość jest świętą. Przyjmujemy więc i następujący list. —

Ze wsi. Szanowna Redakcjo! Już od wielu lat jestem czytelnikiem Gwiazdki Cieszyńskiej płacącym regularnie moją przedpłatę, i wiele to już artykułów i artykułików w niej wyczytałem. Często też to na tego to na owego korespondenta waszego nawymyślałem, — w ostatnich jednak dniach uderzyłem się w piersi i wyznałem „*pater pecavi*“. Toćto przecie każdy ma swoją głowę i swoich pięć zmysłów, swoje właściwości itd., zkażde tu sposób na niego się gniewać, że to co czuje wyraża jak umie. Oto też i ja uczułem potrzebę prośbienia was o umieszczenie podobno lichszego jeszcze chłopskiego konceptu. Wszakże to obowiązek każdego z nas, dzielić się naszymi myślami i doświadczeniami z innymi, i ku temu celowi też ludzie o dobro ogółu dbający zawiązują pomiędzy pokrewnymi sobie co do dążeń i zamiarów towarzystwa, które w tym lub owym względzie dobrobyt ogółu podźwignąć chcą, i możliwymi środkami do celu sobie wytkniętego dążą. Mam zaszczyt należenia do kilku towarzystw, bo dzięki bogu, co rok kilka reńskich jakoś oszczędzam a namawiających i proszących o przystąpienie do towarzystw naszych nie brak, i to też co rok oszczędność moją Towarzystwa pochłaniają, lecz nie żałuję tych kilku reńskich. Nie żałuję też corocznie kilkudziesięciu reńskich, które, acz z niemałym móżem zapracowane, chętnie na wyćwikę i naukę synka mojego w Cieszynie wydaję. Byłem śmiertelnym wrogiem Lienbachera, który 8-letni przymus szkolny na 6-letni zamienić pragnie; gniewałem się, że „kość z kości naszej“ wraz z szanownym szwagrem siedząc w Wiedniu, jeżeli już sami stchórzyli, nie zaprosili z Rosji jakiego nihilisty, by p. Lienbachera wraz z projektem jego w powietrze wysadził i zamachom na największe dobro ludzkości, na szkoły, koniec uczynił. Nie raz serce mnie bolało, gdym słyszał narzekania ojców i matek, którzy za największą niesprawiedliwość im wyrażoną to poczytywali, gdy z powodu nieposyłania dzieci do szkoły 5 szóstek kary płacić musieli. Biedni ci nauczyciele — ile oni z tego powodu nacierpieć się muszą; tak mi ich serdecznie było żal, bo uważałem oświatę za tę najpewniejszą podwalinę dobrobytu ludzkości.

W takie przekonania i zasady uzbrojony walczę z pokuszeniem, (bo inaczej stanu teraźniejszego méj duszy nazwać nie mogę), lecz czuję, że słabnę, że podlegam i że jakaś dziwna przemiana we mnie się dzieje. Dzieje się to od początku bieżącego roku, bo właśnie dzień nowego roku, nazwany z kazalnicy dniem imieniu Pana i Zbawiciela naszego Jez. Chr., takie na mnie przytłaczające zrobił wrażenie. Ten dzień, a poświadczą to moi współwyznawcy, którzy wraz zemną, jak na prawych chrześcian przystoi, dzień ten w pokorze i z radością święcić usiłowali, był dla nas nie dniem



przypomnienia sobie wielkiej łaski Bożej wyrażonej w słowie: Emanuel, Bóg z nami, — ale był on dniem wyliczenia zasług człowieka, Nieboga, który w zapomnieniu się, zamiast opowiadać o imieniu, nad które nie masz innego, opowiadał o zasługach swoich pełnionych w zamiarze zbawienia nas według swojej formy.

To złe przytłaczające wrażenie z czasem jednak minęło, wybaczył niejeden, zdawało się i mnie, że wybaczyłem uważając to opowiadanie za zwykły błąd ludzki, bo któż z nas nie zbłądził dotąd nigdy?

Widzę jednak, że się omyliłem, bo niestety nie był to zwykły błąd, ale była to sprawa dobrze naprzód obmyślana. W przekonaniu tém utwierdza mnie ta okoliczność, że coś podobnego a powiedziałbym coś jeszcze gorszego powtórzyło się w dniu Narodzin kościoła naszego (dniu Zielonych Świątek), bo już o krok dalej postąpiono nie wahając się wystawić zborowi siebie samego za wzór, wołając: „w różnych dolegliwościach, niepowodzeniach i przykrościach bierzcie sobie ze mnie przykład, ile dla zboru tego, dla ludu polskiego czynię, już raz wyliczyłem i dziś jeszcze dodam a wiele za to wycierpię.“ „Na weselach, w gospodach, na zgromadzeniach, na pogrzebach, w gazetach ustawicznie o mnie jest mowa, nie mają końca wygadywania i narzekania. I gdyby bracia mili miłość Chrystusa mnie nie zachęcała, gdyby Duch Święty nie mówił mi „nie bój się, stój mocno, jam jest z tobą“ już dawno ztąd pójść i stanowisko moje opuścić byłbym się czuł zmuszony.“

Nie mogę opisać, jak przykre wrażenie te słowa na mnie wywarły, słysząc je z kazalnicy z ust doktora teologii, który w piśmie świętém nie znalazł godniejszego i lepszego przykładu jak siebie. Zdaje mi się, że żadne nabożeństwo nie powinno być używane do agitacji i do wystawiania siebie samego, tém mniej nabożeństwo w dzień tak uroczystych świąt. Lud przychodzi do kościoła, aby słuchał chwały Boga, który nam się objawił jako duch św., a tu zamiast téj chwały słyszy z ust kaznodziei chwałę samego siebie. Krok ten uważam za niegodny duszpasterza i byłoby do życzenia, żeby nasze presbyterstwo w myśl ustawy kościelnej (§. 42 p. 10.) zrobiło co należy dla zapobieżenia podobnym nadużyciom na przyszłość.

Pytam się czytelników, czy wobec tego potrzeba jeszcze co dodać, jeżeli nie każdy pojmie słusność bólu, jaki każdego myślącego przeniknąć musi. Jeżeli nie lepiej było nie nauczyć się myśleć, jeżeli nie lepiej było nie chodzić do szkoły, jeżeli nie lepiejby było, by dzieci nasze zamiast chodzić do szkoły i na nauki, pasły krowy i od pierwszej już młodości ulekały rodzicom w trudach codziennych nad wyżywieniem rodziny. Jeżeli nie więcej zbudowany wychodzi od nabożeństwa ten, który nic nie czytał i nic innego nie słyszał, a dlatego ślepo wierzy co mu z miejsca świętego głoszą, i zamiast iść za wzorem idealnym doskonałym, trzyma się przykładu teraz widomych mesjaszów! O zaiste „błogosławieni ubodzy na duchu“, a tak też jest rzeczywiście, błogosławieni są, bo za nich to Zbawca wołał na krzyżu: „odpuść im bo nie wiedzą co czynią.“ My zaś, którym Pan Bóg pozwolił głębiej wnikać w tajniki doskonałości jego, milczeć niepowinniśmy, bo inaczej na nazwę niemych psów słusniebyśmy zasłużyli.

Dla tego też niechaj nikt nie myśli, iż tą drogą do celu dojdzie; bo kto wiatr sieje, prędzej czy później zbierać będzie burzę, a oto takim wiatrem były słowa przytoczone powyżej. Miał to być szum z nieba i napełnić dom Boży, napełnić serca zgromadzonych świętym

ogniem wiary i miłości, a napełnił serca masy ogniem nienawiści do napiętnowanych burzycieli pokoju, którzy po ludzku zbawionymi być nie chcą.

Na cóż się przyda kazanie o miłości bliźniego, na cóż się przydadzą napominania do téj miłości, jeżeli niemal tym samym zapasem powietrza w płucach na tegoż bliźniego w samolubnym zamiarze rzuca się potwarz nieusprawiedliwioną.

Tyle Szanowna Redakcjo racz przyjąć na pierwszy raz, a jeżeli łaska, pozwolę sobie w téj samej sprawie obszerniej się odezwać, mając nadzieję, że te kilka słów tak zrozumianemi będą, jak ja po chłopsku je rozumiem. —

### Jura i Jąnek.

*Jura.* Pamiętasz synku, jakośmy się za czasu naszej młodości uczyli, jakoto Izraelczycy maszerując po puszczy, szemrali przeciwko Mojżeszowi, że nie mają wody!

*Jąnek.* A Mojżesz uderzył laską o opokę i wytrysła woda, i napili cię Izraelczycy. Pamiętam to dobrze; ale dzisiejsze Skały nie są takie.

*Jura.* Toć, dzisiaj byś mógł na niektórej bai sięgać przylotów polać, tobyś nie wytłukł ani isierki rożumu, ani też, ani kropelki przyjaźni dla dobrej sprawy ludowej, jaką ta w starożytności była.

*Jąnek.* Natomiast dostałbyś bez uderzania laską i bez wszelkiej troski — coś innego, — trucizny duchowej i cielesnej; np. tam gdzie złotym krzyżem wskazują.

*Jura.* To mię też bardzo mierzi, że się znajdzie taki, który się odważy nadużywać znamienia chrześcijańskiego na cele tak ohydne, aby wabić nim ludzi do zguby; bo innego tamci uczestnicy ztąd nie odniesą chyba „kocia mękę.“

*Jąnek.* Może też to tam nie jest tak złe, jakby się na pierwszy rzut oka zdało. Może też to jest tylko ten złoty krzyż, któremu się niejedni założyciele za tę zgubę ludu radują i jego się spodziewają?

*Jura.* No, to mogą poczekać ci ludzie, niżby jeszcze za taki czyn odznaczeni być mieli.

*Jąnek.* Bądź co bądź. Mnie się zdá, że takie jaskinie wartałoby dla pewnych przyczyn „złotym osłem“ oznaczyć.

*Jura.* Szak, na to mógłby się godzić „złoty osiel“, a potem — na podobnym chwaście jako oset mogą się też długouchy paść.

*Jąnek.* A nowego nic tam nie wiesz, nie słyszałeś też co o wyborach?

*Jura.* Powiedz, czy już ludzie mądrzej obierają, kiedy potem zawsze na wybór narzekają.

*Jąnek.* Wyszedłech trochę na dziedziny, ale miałech rozmaite przypadki. Najprzód chciałech jechać z tą sową, leć na banhof, przez ten nowy most, aby sobie skrócić drogę, a tu przy banhofie przejazd zagrodzony, strażnik mi grozi, że tędy przejść nie wolno, i musiałech obejść taki kęs aż na Saską kępę.

*Jura.* Toś się isto spóźnił?

*Jąnek.* Nie spóźnił, ale zadyszał i zgniewał. Rozumni ludzie zbudowali tę drogę dla ogólnego użytku, a tu naraz panowie od żeleźnicy zamknęli jęj przejazd, który tam bywał i miasto miało nań prawo.

*Jura.* A jakoż żeleźnica to mogła zrobić, czemu miasto swego prawa nie broniło?

*Jąnek.* Prawa miejskiego bronił jeden radny, ale za to dostał snądz klapsa od burmistrza.

*Jura.* Dyc burmistrz też má bronić miasta.



*Jánek.* Burmistrz, prawda, má bronić miasta, bo jest jego zastępcą, — ale też jest zastępcą kolei, i bezmała wolął zastępować kolej.

*Jura.* Co strasznego, anibych nie pomyślał.

*Jánek.* Przyjechałech do jednéj wsi sławnéj z wszelaczego, mieli tam prawie wybór, i pán burmistrz powiedział, aby sobie takich wybrali, do których mają zaufanie, że ich będą dobrze zastępowali. Toż najprzód dawał chłop swoje głosy i wołał tak: pán ferwalter N., pán kasyr N., pán bergferwalter N. itd., a o swoich sąsiadach zapomniął, żeby też było trzeba którego wybrać. Potém głosował pán tak: her dyrektor N., her szychtmajster N., her markszajder N. itd., a o chłopie żadnym nie wiedział. Tak to szło dalej, i tak to wyfikli, że tylko dwá chłopci przyszli do wydziału gminnego. Do téj gminy należy też drugá wieś, ta mieszała we wydziale zawsze jednego radnego i dwóch abo trzech wydziałowych, a w latosim wyborze dostała tylko pół chłopca do wydziału.

*Jura.* Jakże to być może?

*Jánek.* Bo ten chłop má posiadłości w obu wsiach téj gminy, toż go tylko pół do téj wsi należy.

*Jura.* A wiele członków má wydział tych wsi?

*Jánek.* Má ich 18, — z tych jest 15 panów, ale między nimi są też ci, co posiadają mieszane towary, pieprz, nowe korzenie i kwitek, albo mają karczmę, a krom tego 1 kowál; — tych 16 członków jest ales cu dajcz, tylko ci dwá chłopci są polácy, tamtejsi posiadacze gruntów.

*Jura.* Przece kowál może pójdzie z chłopami.

*Jánek.* Mówią tam, jaká ten kowál będzie miał robotę: kiedy wydział gminny wybrali ze samych panów, toż jak biedny chłop przyjdzie, będzie musiał mówić po niemiecku, a prawi się, że jak się chce po niemiecku nauczyć, to tylko musi język na czerwone żelazo przyłożyć; toż to będzie kowál robił, będzie żelazo pálił, a chłopom na języki kładł; bo po polsku by się nie domowił; pán z wydziału powie: ich verszteh den menschen nicht, i chłop poszedłby z gańbą.

*Jura.* Ale widzę, że chłopci sami se winni, kiedy tak wybierali.

*Jánek.* Chłopi możeby sami nic nie przewiedli, kiedy tam mają samych beamterów, i ba! ten co flaszkę szpuntkami zatyká jest beamterem; ale już też snąć chłopci przejrżeli i napisali do burmistrza, że to tak nie może być.

*Jura.* Mnie się już też co takowego ani posłuchać nie chce; bywał zdrów.

P. P.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację p. Kallaya na wspólnego ministra skarbu. — Poprzednik jego p. Szlavy zaszczycony został przytém wielkim krzyżem orderu ś. Szczepana, wraz z pismem cesarskiem, w którym mu NPan wyraża najwyższe uznanie. —

— Zamianowani zostali: Wimpfen ambasadorem w Paryżu, a Ludolf ambasadorem przy dworze włoskim w Rzymie, Dubski zaś posłem w Madrycie. —

— Br. Khevenhüller, poseł austriacki w Belgradzie, ma być mianowany cywilnym gubernatorem Bośni. — Nowy wspólny minister skarbu p. Kallay miał to postawić za warunek, aby rząd wojskowy w krajach zajętych stopniowo został usunięty. — Dalsza rekrutacja w Bośni i Hercegowinie odbywa się jak najspokojniej. —

— Ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnokiemu wręczyli ambasadorowie Francji i Anglii propo-

zycję, aby wszystkie mocarstwa europejskie wraz z Turcją zebrały się na konferencję celem uregulowania kwestji egipskiej. Hr. Kalnoky odpowiedział, że gabinet austriacki przyjmuje w zasadzie propozycję, jeżeli na nią inne mocarstwa się zgodzą. Konferencja ma się odbyć na podstawie zatrzymania *status quo*. W szczególności mają być: 1) utrzymane prawa sułtana tureckiego i chedywa egipskiego; 2) potwierdzone międzynarodowe traktaty; 3) zapewniony rozwój egipskich instytucyj i swobód, przyznanych Egiptowi sułtańskim fermanem. — Inne mocarstwa zgadzają się także na to wezwanie zachodnich mocarstw, a między nimi i Rosja. Turcja jednak odpowiada, że wysłała swoich komisarzy do Egiptu i uważa konferencję za niepotrzebną. —

— Sprawa wychodźstwa żydów rosyjskich do Galicji staje się sprawą państwową. Dzienniki wiedeńskie też coraz bardziej zajmują się nią, czując, że ona nietylko jedną prowincję obchodzi, ale dotyka zarówno interesów całej monarchji. *Presse* poddaje surowej krytyce dotychczasowe czynności komitetów, które działając bez planu, właściwie nawet przeszkadzały sobie, a skutek był ten, że pieniądze nie zawsze dostawały się tam, gdzie były najpotrzebniejsze. Dziennik ten powiada, że jedna jest tylko droga zaradzenia złemu, tj. aby biednych wychodźców jak najprędzej można przewieźć do Ameryki. W tym duchu muszą działać wszystkie komitety. Państwo zaś musi głośno objawić swoją wolę, i ująć w swoje ręce ster całej akcji pomocniczej. W takim razie pomoc prywatna, zostając pod kontrolą państwa, będzie skuteczną i szybką. —

Rabin lwowski Loewenstein miał audjencję u ministrów Kalnokiego i Taaffego, których prosił o pomoc dla wychodźców rosyjskich, przedstawiając okropne ich położenie. Hr. Kalnoky odrzekł, że uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby przeszkodzić grożącej klęsce, równie i na przyszłość uczyni wszelkie możliwe kroki. Hr. Taaffe dowiadywał się o wszystkie szczegóły dotyczące się emigracji, a w dalszej rozmowie z p. Loewensteinem powiedział, że jeżeli Ameryka odnosi z emigracji korzyści, musi również i straty ponosić, i przyjmować równocześnie ze zdolnymi do pracy i tych, którzy są słabi i starzy. Wogóle rząd pilną zwraca uwagę na kwestję żydowską. Niestety, nie można jedynie rachować się z wymaganiami ludzkości, bo interesa państwowe są w téj mierze rozstrzygające. Wreszcie dodał minister, że gdyby przypływ żydów rosyjskich przybierał większe rozmiary, wtedy rząd musiałby z całą powagą i energią wystąpić. Zdaje się, że hr. Taaffe miał tu na myśli zamknięcie granicy. W końcu rozmowy, która trwała przeszło pół godziny, uwiadomił minister Loewensteina, że Cesarz udzielił mu posłuchania. — Na téj audjencji p. Loewenstein podziękował najpierw monarsze w imieniu wszystkich wychodźców rosyjskich za troskliwą opiekę, którą znajdują na ziemi austriackiej, następnie skreślił smutny obraz stosunków emigrantów, i błagał cesarza o pomoc i dalszą opiekę. Cesarz okazał najdokładniejszą znajomość najdrobniejszych szczegółów dotyczących sprawy żydowskiej i wypytywał się z największym zajęciem o sytuację w Brodach. Wreszcie dodał Cesarz: „Żywię największe współczucie dla nieszczęścia wychodźców pozabawionych ojczyzny. Mój rząd czyni wszystko co można, aby przyjść w pomoc tym biednym ludziom. Powiedz pan tym nieszczęśliwym, że mogą z pewnością rachować na moją opiekę.“ —

Jak pisze *Czas*, rząd wydał już stanowcze usta-



nowienia w sprawie wychodźstwa żydów rosyjskich. Kor-don wojskowy nie będzie zaprowadzony, ale żandarmerji polecono pilnować granicy. — Wychodźcy niezdolni do przesiedlenia do Ameryki, mają być powróceni do Rosji. Namiestnik hr. Potocki miał oświadczyć: że terytorjum austriackie musi być całkowicie przez wychodźców opuszczonem. Podczas ostatniej konferencji ministra węgierskiego Tiszy z hr. Kalnokym i Taaffem dotknięto także wychodźstwa żydów z Rosji i jednozgodnie postanowiono, że w razie potrzeby państwo użyć funduszków celem wysłania emigrantów do Ameryki. —

Prusy i Niemce. Dwór berliński zaprosił króla włoskiego Humberta na ojca chrzestnego dla prawnuka cesarza Wilhelma. Król włoski przyjął zaproszenie, a w imieniu króla będzie ksiądz Aosta trzymać nowonarodzonego do chrztu. Jako gość ma przybyć na te chrzciny także austriacki następca tronu arcyksiążę Rudolf z małżonką. Chrzciny te nabierają więc rozmiarów uroczystości, która może mieć i pewne polityczne znaczenie. Zjazdy reprezentantów rodzin panujących, są zawsze znamię zbliżenia się ich rządów do siebie. —

— Ks. Bismark, choć miał być niebezpiecznie chorym, powrócił do Berlina, aby zabrać głos w ponownych rozprawach parlamentu o monopolu tytoniowym. Tymczasem parlament, który się zebrał 6 bm., obraduje nad nowelą cłową. Ale i tu Bismark poniósł już porażkę, bo parlament przyjmuje tylko wszelkie ulgi i zniżki, a odrzuca podwyżki. —

Rosja. Wiele już pisano, że Rosja bardzo się obwarowuje od zachodniej strony i wzmacnia dotychczasowe twierdze, upewnia także i Warszawę. Czynią tak samo i Niemce od strony rosyjskiej. Teraz donoszą z Petersburga, że 11.000 żołnierzy zostało odkomenderowanych do wybudowania linii kolejowej między Pińskiem a Siabianką w ciągu 4 miesięcy. Ludność nierosyjska nie znajdzie przy tej budowie zatrudnienia; a dziennikom zakazano rozwozić się nad tą budową. —

— Donoszą z Moskwy, że między ulicami Ilińską a Pokrowską odkryta została nowa mina. —

Turecja. Porta wysłała Derwisza baszę jako komisarza swego do Egiptu, i uczyniła to przed daniem odpowiedzi na żądania zachodnich mocarstw, i nim się porozumiała z innemi mocarstwami, które także żądały swego spółdziałania w sprawie egipskiej. Turcja postąpiła tak zapewne dlatego, aby spraw zwierzchnictwa swego nie dać krępować. — Trudno jednak, iżby Turcja zdołała przywrócić porządek w Egipcie. Europa nie dozwierza sułtanowi, i obawia się, że skoroby wojska tureckie stanęły nad Nilem, natenczas dzisiejszy główny minister egipski Arabi-bej mógłby je pozyskać, a chrześcianie i europejczycy musieliby ustąpić. —

Włochy. Garibaldi umarł! Stary wojownik i najczynniejszy mąż w sprawie zjednoczenia Włoch, dokonał życia d. 2 bm o 6½ wieczór na wyspie Kaprerze, na której miał mieszkanie. Wiadomość o jego zgonie sprawiła w całych Włoszech we wszystkich sferach wrażenie: w stolicy i we wszystkich miastach zaraz po otrzymaniu tej wiadomości pozamykano sklepy, powieszano chorągwie żałobne, i wszędzie zapanowała żałoba powszechna. Garibaldi urodził się r. 1807; znany jest szczególniej z wojen włoskich przeciw Austrii i z wojny przeciw państwu papieskiemu; lecz prócz tego brał udział w wyprawach wojennych i w innych częściach świata: w Afryce i w Ameryce. Całe zaś życie jego odznaczało się najczystsza i najgorętsza miłością ojczyzny. Chociaż z przekonania był republikaninem, jednak dla

jedności Włoch poświęcił swe zasady republikańskie i pogodził się z królem. Garibaldi postanowił w swoim testamentie, aby ciało jego spalone zostało, a popioły złożone w urnie granitowej mają być pochowane na Kaprerze. Dlatego nie może być spełnione życzenie narodu, aby zwłoki jego pochowano w Panteonie. Oczy wszystkich patriotów włoskich zwrócone są więc ku Kaprerze i tam wybierają się na uroczystość pogrzebową. Król Humbert sam wysłał do rodziny zmarłego czuły telegram. Parlament ustanowił żałobę dwumiesięczną, wysłanie deputacji na pogrzeb i wystawienie pomnika w Rzymie, poczem odroczył się do 12 czerwca. Ministerjum zaproponowało dla wdowy i jego dzieci dożywotnie po 10.000 franków. —

Francja. Walka kulturalna toczy się teraz we Francji, za przykładem danym w Niemczech; a chociaż Francja niemal cała jest katolicka, to tam liberalizm nowoczesny jeszcze srożej występuje. Parlament uchwalił ustawę szkolną, wykluczającą naukę religii ze szkół. Lud katolicki jednak przychodzi do świadomości, że jeśli sam nie będzie temu zaradzać, to weźmie górę niewiara i jej zgubne następstwa. Ztąd na odbytym niedawno wiecu katolików uchwalono zbieranie składek na budowanie szkół katolickich, do którychby dzieci uczęszczały, zamiast do rządowych. Datki już posypały się obficie; bez różnicy stanów każdy daje, jak go starczy; jakaś niewymieniona z nazwiska hr. dała 100.000 fr., inni składają po setkach, redakcja Figara zbierała już 170.000 fr., i w kancelarji arcybiskupiej złożono już znaczne ofiary. Rząd francuski wobec tego może przekona się, że zeszedł na niewłaściwą drogę w swoim liberalizmie. —

— Rząd francuski wspólnie z Anglią ma wielki kłopot z powodu Egiptu. Dla załatwienia sprawy tej minister francuski Freycinet zaproponował konferencję Europejską. Z tej przyczyny w izbie deputowanych było burzliwe posiedzenie, gdy Gambetta wystąpił przeciw Freycinetowi. Francuzi nie są zadowoleni z zaszłych wypadków w Egipcie, ale wolą dać Freycinetowi wotum zaufania, aniżeli wystawić się na niebezpieczeństwo, iżby Gambetta znów otrzymał tekę ministerjalną. — Gambetta utracił na powadze i zaufaniu, iż z niczego dorobił sił milionowego majątku, skoro dostał się do władzy. —

### Rozmaitości.

— *Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.* Ogólne zgromadzenie członków tego Towarzystwa odbyło się d. 4 bm. Zagałę je prezes Rady nadzorczej br. Baum, zaznaczając, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie w każdym dziale i w każdym kierunku i oddziaływa skutecznie na ekonomiczne stosunki kraju. Sprawozdania stwierdzają, że rok ubiegły był jednym z najpomyślniejszych od czasu założenia Towarzystwa. W dziale ogniowym zwrot wynosi 33% tj. blisko trzecią część wkładanej corocznie zaliczki. W dziale gradowym, najniebezpieczniejszym, rok ubiegły był także pomyślnym. Rezultat w dziale życiowym powinien również zadowolnić; zadanie działu tego ma jeszcze do walczenia z wielką obojętnością ludności, ale Dyrekcja nie zaniedbuje niczego, co mu pomyślny rozwój zapewnić może. Zakład wzajemnego kredytu jest najmłodszą instytucją Towarzystwa, mimo tego rozwinął się już znakomicie i wielkie krajowi oddał usługi, walcząc skutecznie z najgorszym wrogiem, lichwą. Z powodu tak pomyślnych rezultatów, prezes nieomieszkał Dyrekcji, która nie ogranicza się na spełnianiu zwykłych obowiązków, ale pracuje z zamiłowaniem i poświęceniem, wnieść wyraz uznania, a ogólne zgromadzenie wyraziło takowe przez powstanie. —

— *Szlachetny dawca.* Na posiedzeniu rady miejskiej w Krakowie 1 bm. prezydent Dr. Weigel zawiadomił, że za pośredni-



ctwem adwokata dra Markiewicza otrzymał deklarację p. Dyzmy Chromego, mocą której tenże uzupełniając dawniej już przezeń na cele oświaty przeznaczony kapitał w kwocie 20.000 złr., przeznacza ponownie drugie 20.000 złr. na te same cele i z tymże samym co pierwsze warunkiem, aby Rada ofiarę tę przyjmąwszy w kasie miejskiej umieściła, a kupony od tego kapitału wypłacała do śmierci ofiarodawcy, a po śmierci siostrze tegoż Annie równie dożywotnie. Rada przyjmując wdzięcznie tę hojną ofiarę, upoważniła prezydenta, aby tenże w towarzystwie dwóch radców złożył p. Dyzmie Chromemu podziękowanie. —

— *W procesie moskalofilów* we Lwowie o zbrodnię stanu stawać będzie przy rozprawie głównej d. 12 bm. jedenastu obwinionych: 1) Olga Hrabarowa z domu Dobrjańska urodzona w Szczawnicy Bańskiej (Schemnitz) na Węgrzech, lat 36; 2) Adolf Saczurów-Dobrjański, urodzony w Rudłowie na Węgrzech, lat 66, c. k. pensjowany radca dworu, właściciel orderu żelaznej korony III klasy, rosyjskiego orderu św. Anny II klasy i orderu św. Włodzimierza III klasy, dziedzic dóbr Csertesza na Węgrzech; 3) Józef Markow z Hruszowa w Galicji, lat 28, stanu wolnego, redaktor czasopism „Prołom i Wicze”; 4) Benedykt Płoszczański z Kałusza, lat 47, redaktor „Słowa”; 5) ks. Jan Naumowicz, rodem z Kossowa, lat 56, paroch w Skałacie, b. poseł do sejmu i rady państwa; 6) Włodzimierz Naumowicz, rodem z Koronna, lat 22, słuchacz filozoficznego fakultetu na uniwersytecie lwowskim; 7) Mikołaj Ogonowski z Czachrowa, lat 32, katecheta, redaktor pisma „Rodymy Lystok”, członek powiatowej rady szkolnej, zamieszkały w Czerniowcach; 8) Izidor Trembecki ze Stanisławowa, lat 35, redaktor pisma „Pryjatel ditek”, suspendowany nauczyciel szkół ludowych, zamieszkały w Kołomyży; 9) Apolon Nyczał z Holeszowa, lat 36, redaktor pisma „Hospodar i Promyslnik”, zarządca bursy św. Mikołaja w Stanisławowie; 10) Jan Szpunder, lat 47, ojciec 7 dzieci, włościanin z Małych Hnilczek i 11) Oleksa Załuski ze Zbaraża, lat 37, zamieszkały w Zbarażu. — Obwinieni obrali sobie swoich obrońców. Jedną grupę, w której głównymi oskarżonymi są Hrabarowa i Dobrjański, bronić będzie adwokat dr. Łubiński; drugiej grupy z Płoszczańskim i Markowem, obrońcą dr. Duleba; trzeciej z Naumowiczem i Załuskim, adwokat dr. Iskrzycki z Sanoka. —

— *Najstarszy Napoleończyk*. Z zestawienia wiadomości o pozostałych weteranach wielkiej armji Napoleona I, pokazuje się, że najstarszym z nich jest Antoni Kurowski, zamieszkały pod Babią Górą w Galicji. Liczy on 120 lat mniej więcej, gdyż roku urodzenia dokładnie nie pamięta. Chodził on do szkół u Piarów w Podoleńcu. W r. 1809 wstąpił do legjonu ks. Poniatowskiego i był przy jego śmierci. Po uwiezieniu Napoleona wrócił do kraju w stopniu porucznika, ozdobiony krzyżem „*virtuti militari*.” Pomimo późnego wieku trzyma się wcale jeszcze krzepko. —

— *Bierzmowanie areyksiężniczki Walerji*, najmłodszej córki cesarstwa, i jej towarzyszek ks. Aglai Auerspergowny, odbyło się w niedzielę w zamkowej kaplicy w Schönbrunnie. Obecni byli oboje cesarstwo, członkowie dynastji, rodzice Auerspergowny i naczelnicy dostojnicy nadworni. Ks. arcybiskup wiedeński bierzmował w asystencji biskupa węgierskiego Ronaja. —

— *O dziewczynce chrześcijańskiej z Tisza-Eszlar*, jakoby zarzniętej przez żydów na mace, o czem była mowa w sejmie węgierskim, podaje *Fuggellenseg* szczegóły nowe. Dziewczynka nazywa się Estera Solimossy. Dotychczas uwieziono dziesięć osób podejrzanych o jej zamordowanie. Żyd z Nagyfału Guttmann zeznał, że kilku bogatych żydów w dniu kiedy rozpoczęto oglądziny sądowe miejsca, udało się nagle w podróż do Pesztu. Między żydostwem obiega arkusz subskrypcyjny z napisem „na wiadomy cel.” W Erlau uwiezono koszerne go rzeźnika i uprowadzono. Szesnastoletni syn rzeźnika żydowskiego Szwarc, zeznał pod przysięgą: Esterę Solimossy zwał Szwarc do swego domu pod pozorem, aby zapaliła świece szabasowe, tam ją związał i przytrzymał do wieczora. Następnie związaną i z zatkanymi usty za-

niósł do bóżnicy, gdzie przy pomocy kilku innych żydów uciął jej głowę. Krew zebrano na talerze, a z nich zlało wszystko do jednego naczynia. W bóżnicy było wiele żydów, a między nimi i niejaki Lichtmann. To opowiada syn Szwarc, który dodaje, że widział wszystko przez dziurkę od klucza w drzwiach synagogi. Podaje on też najdrobniejsze szczegóły okolicznościowe jak o ubraniu dziewczęcia, co sprawdzono jako zupełnie z prawdą zgodne. Młodszy, pięcioletni syn Szwarc, jota w jotę potwierdza zeznanie starszego brata. Z uwiezionych żaden nie chce zdradzić nazwiska innych współuwiezionych; również uderzać musi, że między żydami w okolicy, jeszcze na długo przed wypłynięciem tej zbrodni na jaw, ile razy tylko pojawiło się tam wojsko lub żandarmerja w jakiegokolwiek sprawie, powstawał wielki niepokój, a żydzi wszyscy bladzi jak trupi pytali: co się stało? — W kilka dni po zniknięciu Estery Solimossy z Tisza-Eszlar, rybacy w Tisza-Dob znaleźli trupa dziewczyny bez głowy. Ponieważ tamtejsi pachciarze zapłacili rybakom, więc ci o tém przemilczeli. —

*Pesti Hirlap* podaje: Minister zarządził dochodzenie w sprawie zbieranych przez żydów w Tisza-Eszlar składek „na wiadomy cel”. Wynoszą one dotychczas 1500 złr. O pozwolenie zbierania nie prosili. Składka, jak powiadają zbierający, ma służyć na wynagrodzenie dla matki Estery Solimossy, jeśliby przyczyniła się do odnalezienia zaginionej swej córki. —

— *W Bernie* zamierzają liberałowie niemieccy urządzić zgromadzenie chłopskie „*Bauernparteitag*” z Morawy i Śląska. Agitują mocno, aby pod tym pozorem także słowiańskich włościan na swoją stronę przyciągnąć, ale słowiańscy rolnicy nie pójdą na ten lep. —

## Z Cieszyńska.

— *Ministrowie Taaffe i Falkenhayn* przybyli w poniedziałek do Mor. Ostrawy, będąc poprzednio zaproszonymi w celu zwiedzenia zakładów i kopalń w okolicy. Przyjęcie ich na dworcu kolejowym i w mieście Ostrawie, tudzież w Witkowicach było bardzo uroczyste. Przybył tam także morawski namiestnik hr. Schönborn. Na ziemi śląskiej zaś powitał ich prezydent śląski margr. Baquehem. Z Ostrawy bowiem pojechali ministrowie koleją górniczą do Frysztata w odwiedziny do hr. Larischa; poczem zwiedzili także zakłady w Karwinie i Lutyni. —

— *Z Pietwałda*. D. 6 bm. wieczorem przejeżdżał koleją górniczą z M. Ostrawy do Dąbrowej J. Exc. prezydent ministrów hr. Taaffe i minister rolnictwa hr. Falkenhayn, oraz kierownik rządu krajowego śląskiego margr. Baquehem. Podróż ta górniczą okolicą i koleją, na której nie jeżdżą osobowe pociągi, miała na celu inspekcję licznych kopalń tuż po obóch stronach kolei rozsiątych, a w dalszym swym ciągu odwiedziny J. Exc. hr. Larischa we Frysztacie. Jakikolwiek cel ta podróż ma, nas Słowian śląskich obu narodowości cieszy pobyt ministrów na naszej ziemi a szczególnie pobyt ministrów chcących, by wszystkim ludom austriackim była wymierzona sprawiedliwość. Może podróż J. Exc. p. prezydenta ministrów jest ściśle połączona z gorąco oczekiwanym równouprawnieniem języka w szkole, sądzie i urzędzie. Niech no tylko p. minister idzie między lud i spyta się, co go gniece, a zaraz się dowie, że germanizacja we wszystkich gałęziach administracji i urzędowania poczynawszy od wiejskiej szkoły, to jest to najgorsze jarzmo i niewolnictwo ludu śląskiego. Materjalne ciężary lud nasz śląski chętnie ponosi, tylko niewolnictwo duchowe i opiekę cudzą chce koniecznie z siebie otrząść. —

— *Jutro* w niedzielę po południu, odbędzie się wycieczka Towarzystwa rolniczego do Nieborów i Ropicy. —

Ceny na targu w Cieszyńce d. 3 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 40 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 35 ct. — Masła kilogram — złr. 72 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 7 czerwca: Renta papier. 76.55.—76.60; nowa pap. 92.20.—92.30; srebr. 77.20.—77.30; złota 94.40.—94.45; — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pruska 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.20½—1.20¾.



### Nowości piśmiennicze.

— W Tarnowie obok wychodzącego dotąd dwutygodnika „Pogoń“ zaczął wychodzić drugi dwutygodnik „*Unja*“, tak iż oba te pisma uzupełniać się będą. Prenumerata na oba pisma wynosi rocznie złr. 4.60. Redaktorem jest p. Karol Pisz. — Obok tych pism, zaczął wychodzić nowy dwutygodnik pn. „*Orzeł*“, jako pismo ekonomiczno-społeczne, pod redakcją p. Karola Włodarskiego, z prenumeratą wynoszącą rocznie złr. 2.80. — Wychodzi prócz tego w Tarnowie od trzech lat czwarte pismo „*Przyrodnik*“, pod redakcją p. Morawskiego. Tarnów zatem, oprócz Krakowa i Lwowa, pomiędzy miastami Galicji wydaje najwięcej pism czasowych. —

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.  
Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,  
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i  
zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładowi na oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873  
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożo-  
nym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym  
wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od  
dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12  
przedpoł. i od 3—5 po południu.

### Dyrekcja

**Grunt** pod Nr. 27 na Bobrku przy mieście Cieszynie przy  
dwóch głównych drogach Skoczowskięj i Ustrońskięj  
— murowane budynki w najlepszym stanie i 31 jochów pola, —  
z całym obsiewem, inwentarzem oraz maszynami i narzędziami  
gospodarczymi — jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość  
tamże u właścicieli.

### Szanownym kupcom, przekupniom i gospodyniom

pospieszam z uwiadomieniem, iż od dziś zniżyłem znacznie ceny  
mydła w mojej fabryce obok „modrej gwiazdy“ w Cieszynie.

Mydła zupełnie wyszły i wyborniej jakości.

O liczny odbiór uprasza

**Józef Klebinder.**

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Prędko i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności,  
gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego  
powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym  
do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania  
się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od  
dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsilniejszych roślin lekarskich starannie  
zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawie-  
nia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach,  
ból w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawa-  
mi, zapłaceniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, cho-  
robach kiszki, hypochondrii i melancholii (wskutek przeszkód w trawieniu.)  
Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a cho-  
remu ciała przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej sku-  
teczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na  
wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „bal-  
samu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żo-  
łądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po  
niejakim czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu  
zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał ta-  
kowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu  
podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### DE Zwraca się uwagę! DE

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam  
kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dra Rosy balsam życia  
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupujących  
w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po  
prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece  
B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszynie w aptekach: Leopolda Petra i Edwarda Raschki.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Ja-  
błonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, —  
w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach,  
Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego,  
A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stock-  
mara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Bor-  
szczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą,  
Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor,  
Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż han-  
dle materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń,  
ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, stra-  
ceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dzie-  
cka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za pa-  
znokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia,  
nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i go-  
ścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach,  
rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się  
chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny,  
spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ro-  
piące rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia  
leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się  
prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadcz-  
niami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu  
i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
 całorocznie 4 zł. 60 c.  
 półrocznie 2 „ 30 „  
 kwartalnie 1 „ 15 „  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . . 4 złr.  
 półrocznie . . 2 „  
 kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
 od wiersza drobnego,  
 za każdorazowe umie-  
 szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 17 czerwca 1882.

Nr. 24.

Zapraszamy do przedpłaty na zbliżające się nowe półroczce, i prosimy o wcześnie nadesłanie takowej. Wzywamy zarazem Szanownych Czytelników, którzy zalegają z prenumeratą, aby bezzwłocznie wyrównali należności, i oraz nadal ponowili przedpłatę. Pieniądze prenumeracyjne prosimy nadsyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie. Taka przesyłka pieniędzy jest dogodniejsza i tańsza; oddający pieniądze na pocztę otrzymają receipt na potwierdzenie. —

## Centraliści rozbici i koniec ich sławy.

Odkąd centraliści są w mniejszości w radzie państwa, a w kraju znacznie utracili wpływ, zaczęło się ich stronnictwo kruszyć i rozpadać na drobne frakcje. Żal im okropnie utraconej przewagi i panowania, jako też używanych ztąd korzyści, i najzagorzalsi między nimi marzą jeszcze tylko o powrocie do władzy, oraz zgnięceniu przeciwnych im stronnictw narodowych, słowiańskich. Temu też w radzie państwa prowadzili ślepa i bezrozumną opozycję przeciwko rządowi, pragnącemu pojednania ludów austriackich przez równouprawnienie narodowości. Ale ta ślepa zacieklność i rozpadanie na frakcje przyspieszyła upadek centralistów czyli „fakcjonistów;“ postradali bowiem powagę tak u korony jak u ludu. Dlatego jeszcze podczas zebrania rady państwa roztrośniejsi posłowie z centralistycznej lewicy np. Walterskirchen, Wurmbbrand i inni myśleli o wytworzeniu nowego stronnictwa niemieckiego, na odpowiedniejszych czasowi zasadach opartego. Pobudkę do tego dał dr. Fischhof, zaszczytnie znany demokratą z r. 1848.

Już z końcem sesji rady państwa pojawił się w *Wien*. *Allg. Ztg.* zarys programu nowo tworzącego się stronnictwa niemieckiego. Twórcy tego programu mówią: Państwo, w którym stronnictwa dzielą się według narodowości, długo ostać się nie może, bo walki narodowe, podobnie jak religijne, zawsze były w skutkach niszczące, podczas gdy ścierania się o polityczne zasady ozdrowiają i wzmacniają życie publiczne. Zadaniem naszym będzie, nienawiść płynącą z odmienną mowy nieszkodliwą uczynić. Osiągnąć to będzie można, gdy art. 19 konstytucji całym szeregiem ustaw wykonawczych skreślimy. Zakończy się wtedy smutny stan, uwłaczający wszystkim narodowościom Austrii, w którym ludy zmuszone były żebrać u rządu o koncesje. Mowie niemieckiej chcemy zachować stanowisko języka państwowego, o ile tego wymaga dobro służby publicznej i rozwój oświaty. Pod każdym innym względem chcemy pozostawić drugie narodowości w spokoju; dalekim bowiem od nas jest zgubny ten obłąd, że wszystko, co inną narodowości przynieść może pożytek, już z tego samego po-

wodu szkodzić musi Niemcom. Chcemy także zerwać z dotychczasowym systemem zastępstwa interesów, a naród uczynić panem swych losów. Nie obawiamy się, aby ztąd powstała pewna hegemonja innych narodowości, bo w chwili pomyślnego załatwienia kwestji językowej, narodowe żywioły wszystkich plemion zgromadzą się około jednego sztandaru, który podjąć nam Niemcom wypada. Dalej żądać będziemy zupełnej wolności druku i stowarzyszeń. Obok racjonalnego popierania wspólnych ekonomicznych interesów w państwie, uważamy za konieczne popieranie interesów ludności pracującej. — Taka jest treść owego programu.

Jakby komentarz do niego, pojawił się równocześnie list Fischhofa, który przypomina, jak pokrzyżowaną została przez Herbstę akcja pojednania ze Słowianami. Fischhof pragnie, aby nie język, ale polityczne przekonania były węzłem organicznym stronnictw. Dla tego czyni też zarzuty centralistom, czyli partji wiernokonstytucyjnej. „Partja wiernokonstytucyjna, która ma wyrobiony słuch na wołanie o wolność jednostki osobistej, bardzo nie dosłysz, ile razy odzywa się o wiele ważniejsze wołanie jednostki narodowej.“ Przeto grupa Słowian znów objawia najdelikatniejszy słuch, gdy geniusz wieku podnosi głos swój na korzyść praw narodowych. Nie można bowiem jednostki podnieść moralnie i politycznie, jeżeli się ją poniża narodowo. Fischhof kończy: Bronimy sprawiedliwości wobec wszystkich plemion, bo w państwie złożonem z różnych narodów jest to najwyższym rozsądkiem politycznym. — Według tego nie zdaje się, iżby dr. Fischhof zgodzić się mógł na jeden punkt rzezonego programu, tj. co do języka niemieckiego jako państwowego; bo język niemiecki jako państwowy faktycznie istnieje; w radzie państwa i w najwyższych urzędach jest jedynie używany; ale gdyby go chciano ogłosić ustawą za państwowy, wywołałoby to tylko nowe spory.

Teraz znów dr. Fischhof ogłosił drugi list, w którym dalej rozwija swe myśli programowe. Wskazuje na uroczysty obchód, w przyszłym roku odbyć się mający, oswobodzenia Wiednia od Turków w r. 1683, w którym heroizm obywateli Wiednia, tudzież przybyłe wojska niemieckie i zachodnio-słowiańskie (polskie) nietylko stolicę państwa i państwo same od katastrofy uwolniły, ale też cały zachód od muzułmańskiego barbarzyństwa zabezpieczyły. Jak wówczas ze wschodu monarchja habsburska i zachodnia Europa zagrożona była islamizmem, tak znów ze wschodu grozi jej żądza moskiewska. I jak wówczas, tak też dzisiaj obrona monarchji



powierzona jest nietylko Niemcom, ale też zachodnim Słowianom. Dzień 12 września 1883 nie będzie dniem Niemców ani Słowian, ale dniem chwały obu szczepów. Starożytna wieża ś. Szczepana woła do jednych i do drugich poważnym głosem przestrogi. Głos tego starożytnego świadka szczególnie powinien znaleźć oddźwięk wśród obywatelstwa Wiednia. Starcia więc narodowe powinny być usunięte przez pojednanie. Pochłonięcie jednego narodu przez drugi naród, lub asymilacja ich gwałtem, jest w dzisiejszych czasach niemożliwą. Taką próbę przedsięwzięcia obecnie Rosja na Polakach. Ale Rosja pozbawiając Polaków żywotności narodowej, by ich uczynić nieszkodliwymi, czyni ich zarazem dla państwa nieużytecznymi. Niemcy stanowią zaledwie czwartą część całej monarchji, a trzecią część przedlitawskiej połowy; germanizacja w takich warunkach nie może mieć powodzenia. Ośm milionów Niemców nie obroni Austrii, jeżeli będzie dusić inne narodowości i pozbawiać je własnego charakteru, jak w Rosji. Nie pozostaje nic innego, jak pozwolić wszystkim narodowościom swobodnie się rozwijać. Inaczej bowiem Austrija, jako państwo różnorodności, może przez niemądrą wewnętrzną politykę swoje ludy zniechęcić i zbliżyć swój upadek, gdy przez postępowanie rozsądne może obudzić sympatię w plemionach sąsiednich i przyciągać je do siebie, a na tej drodze osiągnąć wzrost potęgi.

Dr. Fischhof, choć nie należy do parlamentu, jak widzimy, usilnie pracuje nad utworzeniem rzeczowego stronnictwa niemieckiego z odpowiedniejszym na dziś programem. Niemieckie dzienniki pełne są rozpraw o tym zamiarze, ale po większej części nie mogą się wydobyć z swęj stronnictwośći egoistycznej, i dlatego nawet powątpiewają, iżby takie stronnictwo przyszło do skutku. Gdy jednak dr. Fischhof usiłuje przekonać Niemców austriackich, jak dalece odbiegają od prawdziwego liberalizmu i jak bardzo szkodzą sobie i Austrii swoją zapamiętałą opozycją przeciwko uznaniu praw narodowości, — zwracamy uwagę na inny głos z obozu centralistycznego, a to głos znanego p. Schönerera, który wprawdzie we wielu sprawach różni się od swoich kolegów, ale w pełnej pozostaje z nimi zgodzie, ilekroć stronnictwo to staje przeciwko uprawnionym żądaniom innych narodowości, i on też najotwarciiej wyjawia dążenia niemieckie.

Otóż p. Schönerer wybrał się na propagandę swoich niemieckich idei na pruski Śląsk, do Wrocławia, aby tam na publicznym zebraniu prawić o wspólności interesów Austrii i Niemiec i o sposobach, jakimi by wspólności tej dać wyraz. Gościnny występ p. Schönerera tamże odbył się d. 7 bm. Była tam mowa o zjednoczeniu cłowem obu państw, była bombastyczna apologja Bismarka, było zalecenie socjalnej polityki kanclerza, która i w Austrii zdaniem mowcy powinna być przyjęta; była dalej mowa o kanale mającym Dunaj z Odrą połączyć, o wspólnym ustawodawstwie fabrycznym i prze-

mysłowem, itd. Polityczny zaś sens całej mowy, streszcza się w tém: Ostatnie zjazdy monarchów obu państw nie były tylko etykietalne. Miały one na celu obronę przeciw zewnętrznym ambarasom i przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom. Wobec nacisku słowiańskich żywiołów nie należy zapominać, że niemieckie kraje Austrii były przez tysiąc lat częściami państwa niemieckiego. „Karol V (tak Schönerer zakończył) mówił, że gdyby Wiedeń i Strasburg równocześnie były zagrożone, najprzód spieszyłby Strasburg ratować. Dzisiaj Strasburg jest uratowany. Niech więc Niemcy o nas pamiętają, według pieśni: Niemcy, Niemcy nad wszystko na świecie!“

Sens tego głosu jest jasny, a znaczy: Bismarku ratuj niemieckość zagrożoną w Austrii, bo jak nie będą mogli być tylko Niemcy ministrami, jak Czech będzie się uczył po czesku prawa, medycyny i filozofji, jak Słowieniec będzie mógł po słowiańsku napisać skargę do sądu, jakby i język polski na Śląsku miał doczekać się równouprawnienia, — to prawdziwa zgroza!...

O prawdziwa to zgroza ten głos, bo świadczy dowodnie o rozpacz i upadku centralistów. —

## Wszystko za darmo.

Powieść przez Janka z Głodomanka.

### XI. (Dok.)

Po kilku latach proboszcz miał interes do miasta; zawołał do siebie włodarza z folwarku, byłego drogmistrza i mówi: „Proszę, abyś mi towarzyszył, we dwóch jakoś śmielej, a zwłaszcza na Kazimierzu krakowskim. Żydów tam pejsatych bez liku, a każdy szarpie na swą stronę.“ — „Bardzo dobrze,“ odpowiada włodarz, „dam jednemu i drugiemu szturkańca, i pozbędziemy się natrętników.“

Pojechali tedy, przeprowadzili się przez Wisłę pod Tyńcem, i jadą na rogatkę Zwierzyniecką. Przy gościńcu koło fosy siedzi sobie siwutki mężczyzna, dosyć schludnie ubrany, broda po pas zupełnie biała, na nosie wielkie srebrem kute grube okulary; trzyma księgę starą i szepce coś na niej. — „Stań no!“ krzyknął proboszcz na furmana, „dam ubogiemu jałmużnę.“ Wyjął kilka groszy i mówi do fornała: „zanieś temu dziadkowi.“ — Fornał wraca, daje starcowi do ręki mówiąc głośno: „Naż wam dziadku.“ — Staruszek się otrząsł: „Mylisz się mój kochany, jam nie żebrakiem przy drodze, oddaj te pieniądze twemu panu.“

Proboszcz dosłyszał, obziera się na wozie, i krzyczy: „Przepraszam, mocno przepraszam, żem uchybił, wracam honor, pozory tak myślą człowieka.“ — Staruszek wstał, biegnie dosyć krzepko ku wozowi: „Z kimże mam honor mówić?“ zapytuje. — „Jestem proboszczem od Zatora.“ — „A tak? ksiądz miałeś mnie za żebraka?“ — „Tak panie łaskawy.“ — „Oj byłem nim, przyznam się, dosyć chleba zjadłem za darmo z rąk dobroczynności, nie zapieram się tego, ale nad niewinnym przecie



sprawiedliwość świeci. Duża to historia, moi panowie, dosyć żem otrzymał znaczną sumę z mych dóbr, która mi teraz wystarczy, a jakby złapano jeszcze łotrów mej krzywdy, to mi wydadzą resztę, bom ofiarował 5 tysięcy na wykrycie zbrodniarzy.“ — „Jakże też godne imię pana dobrodzieja?“ — „Ratysław, mój księże, ów osławiony przez złe języki bankrut.“

Drogmistrz zeskoczył z wózka, ksiądz także. — „Pan dobrodzieju naszym *socius doloris*, i nas te same pokrzywdziły osoby co i jego!“ i opowiadają nawiasem w krótkości. — Ratysław uściśnął ręce obom: „Panowie, czy fatalizm, czy przeznaczenie człowieka do wszystkich sprośnych czynów, a to bez najmniejszej przyczyny, czyli za darmo; Firman był moją prawą ręką, lubiłem go, pochyliło się na mnie drzewo, on zaczął korzystać z czyjego upadku, i od tej chwili jakby go kto zaczął rować, grabi wszędzie za darmo, morduje za nic; uchodzi mu bezkarnie, nie wiem dlaczego.“

Goście opowiadają mu ostatni wypadek śmierci najniewinniejszej. Ratysław się zacudował: „Więc i śmierć z ręki tego człowieka za darmo. Pójdźcież panowie, proszę do mego mieszkania, może trzy rozumy coś więcej wymyślą, niżeli jeden.“ — I wszyscy trzej poszli na Piasek, bo tam było mieszkanie Ratysława.

Weszli do kamienicy, i tam Ratysław gości ich u siebie, co trwało nad godzinę. Furman stał przed kamienicą. Proboszcz wychodzi doń, bo ich prosił Ratysław na obiad, i mówi furmanowi: „Zajedziesz do hotelu. A gdzież nasze rzeczy, torba, płaszcze?“ — „Wyszła z kamienicy kobieta i kazała mi dać rzeczy, że je do pokoju zaniesie.“ — Proboszcz się wraca, pyta Ratysława, czy ma służącą, kucharkę. — „Nie, mój proboszczu, mam przy sobie wnuczkę i wnuka, obydwie chodzą do szkoły, a z traktjerni przynosi mi posługaczka jedzenie, nie trzymam tedy niepotrzebnej służby.“ — „Ktoś zniósł moje rzeczy do kamienicy, jakaś kobieta.“ — „Tu w kamienicy nie ma kobiet prostych, jest kilka pań, mają służące, ja się zapytam,“ i wyszedł.

Po dłuższej chwili wraca, zatarł ręce: „Fatalizm, moi panowie, jakaś amazonka zabrała, przeszła przez kamienicę, przepadła. Prawdziwie bardzo mi niemiło, że takie nieszczęście państwa spotkało; gdyby nie przeszła na Kazimierz, jeszczeby można być pewnym, że się złapie, ale jak prosto poniosła do żydów, kamień woda.“ — Wyszedł proboszcz do furmana i pyta, jak ta kobieta wyglądała. On opisuje: „śniadą twarz, jakby schorowana lub przepita, za nią szedł wysoki mężczyzna lichy ubrany, ale się cofnął.“

Wraca proboszcz do pokoju: „Co ma wisieć, nie utonie; nie okradła mnie w domu, znalazła mnie tutaj. Firman z Teresią zabrali torbę, kilkaset reńskich przepadło.“ — „Cóż czynić moi panowie, wszak to istna plaga z tych ludzi?“ — „Mnie się zdaje, dać znać do policji,“ mówi drogmistrz. — „Za darmo panie! policja takich sfinksów nie złapie.“ — „A któż ich złapie?“ pyta

proboszcz. — „Tylko równy im, dziad włóczęga, utracjusz, lub pauper krakowski.“ — „Ma pan rację, że swój swego najprędzej znajdzie.“ — „Jabym już ofiarował parę set reńskich,“ mówi drogmistrz.

Proboszcz się roześmiał: „Pan już za darmo.“ — „Ja,“ rzekł Ratysław, „odłożyłem 5000, a policja nic.“ — „Ej panowie,“ mówi znowu proboszcz, „kto wie, czy go nie dostaniemy za darmo, bo to hasło życia jego. Drogmistrz posiada bowiem sekret na szczury, i prosili go, aby jednemu państwu użyczył tego lekarstwa.“ — „W samej istocie,“ przytaknął drogmistrz, „zrobiłem gomulek sześć, jeżeli otworzą gdzie w skrytości moją torbę, a chwycą się tych gomulek, może ich będziemy mieli za darmo...“

Dnia następnego rozgłosiło się, że pod Wawelem koło Smoczęj jamy znaleziono dwóch trupów. Posłyszał to Ratysław, przyniosły mu tę nowinę wnuczki z miasta. Prawie przyszli doń dwaj wczorajsi goście, on im opowiada. Biegna, pytają w policji: „Tak jest; — zawieziono ich do kliniki celem sekcji.“ — Pobiegli tamże rzeczywiście poznali Firmana i Teresię. — Ratysław krzyknął: „Zadarmoście się tu dostali!“ i opowiada wszystkie ich życia przygody. Uczniowie słysząc wykrzyknęli: „A więc sekcja za darmo,“ i porznęli na kawałki trupów, przekonawszy się, że zostali potruci. —

### Gospodarstwo i przemysł.

Spółka gospodarcza. Tow. rolnicze Inowrocławskie w Poznańskim na swém ostatniem walnem zebraniu 5 bm. postawiło projekt Spółki gospodarczej. Pan Józef Kościelski z Szarleja miał w tym przedmiocie obszerny i wyczerpujący wykład, który przekonał słuchaczy, że sprawa ta da się przeprowadzić. Prelegent wychodząc z zasady, że rodzinne Spółki, praktykujące się na zachodzie Europy, a w Polsce znajdujące naśladowanie od lat wielu w rodzinnej spółce Zamojskich i innych, nie narażając bogatszych członków na żadne ofiary lub straty, są skuteczną pomocą dla uboższych, — rozszerzył węzeł familji na powiat, słusznie wnioskuje, że powiatowcy przy dokładnej znajomości siebie i swoich stosunków, mogą radą i pomocą wiele zdziałać dla tych, których bądź wypadki, bądź los zawikłał w interesa, a zupełnie wzmocnić dobrze sytuowanych. Myśl powyższa znajdzie prawdopodobnie zewnętrzną swoją formę w Towarzystwie akcyjnym o udziałach 3000 marek, a nadto w składkowaniu od morgi posiadanej lub dzierżonej ziemi. Projekt powyższy w dalszej przyszłości ze stósownymi zmianami ma być zastósowany i do posiadłości włościańskiej. Wytyczne punkta działalności Spółki gospodarczej są następujące: 1) Sprzedaż i nabywanie produktów rolnych, inwentarza itd. 2) Wskazywanie, pośredniczenie a ewentualnie udzielanie kredytu jako kapitału obrotowego w gospodarstwie. 3) Wskazywanie tych melioracyj, przedsięwzięcia przemysłowo-gospodarczych, które są prawdziwymi źródłami



dochodu z ziemi. 4) Nakoniec ratowanie własności ziemskiej w wypadkach, gdzie ratunek jest możebnym. Wkrótce specjalna komisja ubierze cały projekt w formę statutu. — Z.

## Zgromadzenie wyborców z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego.

Obaj posłowie nasi narodowi, bo tylko dwóch mamy obecnie w sejmie śląskim, — p. Cieńciała i ks. Świeży zwołali zgromadzenie wyborców z gmin wiejskich, które się odbyło przeszłej soboty 10 bm. w Cieszynie w sali Czytelni Ludowej. Przybyło przeszło 100 wyborców i prawych obywateli ze wszystkich stron księstwa naszego, którym dobro ogółu na sercu leży. O godzinie 2 po południu, gdy dosyć duża sala była przepełniona, powitał ks. Świeży zgromadzonych, którzy przybyli w celu porozumienia się z posłami o potrzebach i życzeniach ludu naszego; poczem polecił zgromadzeniu, aby pomiędzy siebie wybrało przewodniczącego dla tego posiedzenia. Wybrany został p. Jan Glajcar z Sibicy, który podziękowawszy za zaszczytne dla niego zaufanie, przedstawił przybyłego komisarza rządowego p. Jelenia, i wezwał zgromadzenie do wybrania także sekretarza dla spisania protokołu, zaczęm wybrany został p. Adolf Stiasny nauczyciel ze Stanisławowic.

Pierwszy zabrał głos poseł p. Jerzy Cieńciała z Mistrzowic i mówił w ten sposób: Zaprosiliśmy Was, aby Wam złożyć rachunek z naszej czynności poselskiej, oraz porozumieć się z Wami wobec zbliżającej się nowej sesji sejmowej, a szczególnie wobec tak ważnej zmiany w kierunku politycznym rządu dzisiejszego, który to kierunek da Bóg! przyniesie i nam Polakom księstwa Cieszyńskiego upragnioną wolność i sprawiedliwość narodową. Sprawa ta twardo idzie, ale mam przekonanie że do celu zamierzonego dojdzie. Współrodacy nasi w Galicji, mianowicie posłowie polscy w radzie państwa, mocno się naszą sprawą zajęli; szczególnie śp. posłowi Tyszkowskiemu mamy do zawdzięczenia, że pierwszy sprawę naszą poruszył. Cześć jego popiołom! Również klub czeski zajmuje się swoimi śląskimi spółplemioncami. Wobec tego, gdybyśmy w ostatnich wyborach nie byli utracili krzesła poselskiego, jużby zapewne gołębica Noego nie z różczką oliwną, lecz z różczką wolności narodowej była zawitała do naszej śląskiej ojczyzny, zwiastując poskromienie zapędów germanizatorskich. Dziś już wszystkie narody słowiańskie Austrii otrzymały ulgę w rozwoju życia narodowego; tylko my, my lud skromny Śląska, jako najbardziej wysunięty posterunek, pozostawieni jesteśmy w walce z żywiołem obcym, od wieków nam nieprzyjaźnym.

Mowca przechodzi do skreślenia swój czynności poselskiej, i to w dwu kierunkach, w gospodarskim i szkolnym oraz narodowym. Co do pierwszego, obok innych spraw, w których głos zabierał, podnosi ustawę służebniczą i asekurację krajową od ognia i gradu oraz ogólne zabezpieczenie przeciw zarazie bydła. Przez ustawę o służących, wiadomo, ile gospodarze cierpią, ale sami bardzo winni, gdy przed upływem pierwszego półroczka już najmują czeladź, i w ten sposób ją demoralizują. Mowca postawił w sejmie wniosek, aby pod karą nie było wolno najmować służącego przed 1 listopada poprzedzającego roku. Wniosek był przez cały sejm przyjęty, ale nie został do sankcji cesarskiej przedłożony, a to z powodu teoretycznej zasady, niedozwalającej ograniczenia osobistej wolności. Co do asekuracji

krajowej od ognia i gradu, i tu przeszkodziła teoretyczna zasada ograniczenia wolności osobistej. Lepiej powiodło się z asekuracją od zarazy bydła, gdyż ta sprawa przynajmniej rządowi do szczególnego uwzględnienia została odstąpioną.

Sprawa szkolna i językowa czyli właściwie narodowa została w upłynionej sesji sejmowej wytoczoną przez posła Cichego, który wyrwał się jak Filip z Konopi, następcząc się posłom do rady państwa za opiekuna, i postawił wniosek, aby tymże posłom za to, iż przeciw równouprawnieniu językowemu a odnośnie przeciw naszej deputacji żądającej równouprawnienia na Śląsku do ministrów Taaffego i Prażaka chodzili, jakoteż iż jednomyślnie w sprawie ośmioletniego obowiązku szkolnego postępowali, uchwalono uznanie jako wyraz całego kraju. Przy uzasadnieniu tego wniosku przez p. Cichego, nie dobrze się i tym zrobiło, którzy ten wniosek podpisali. Od tego czasu i w tej sprawie stał się znakomity krok ku lepszemu. Przytoczę tylko fakt, iż wrogowie naszego pięknego języka polskiego, którzy po części wniosek ów spowodowali, dziś sami ogłosili zasadę: „język ojczysty dla każdego świętym być powinien, a zdrajcą ojczyzny jest każdy, kto nim gardzi i depce tę drogą spuściznę po ojcach swoich.“ Na taki zwrot tych ludzi nie byliśmy przygotowani. I to jest znów dla nas jedną rękomią więcej, że sprawa której bronimy, jest sprawą świętą. — Co do ośmioletniego obowiązku szkolnego są różne zdania. Sam p. Cichy w swoich wywodach oświadczył, że obowiązek ten już i dawniej istniał. Nauka jak największa jest człowiekowi w dzisiejszych czasach potrzebną, jednakowoż trzeba i różne okoliczności uwzględnić, a nie ograniczać w despotyczny sposób „wolności osobistej“, która w stronnictwie nazywajacem się liberalnym, tak wielką rolę odgrywa, iż nareszcie i dobrobytowi zagraża. Zatem nie widzę tak wielkiego nieszczęścia, jeżeli ułeczenie obowiązku szkolnego w niektórych wypadkach nastąpi, jak tego nowela Lienbachera w radzie państwa uchwalona żąda. — Kończąc mówi p. poseł, że został wierny swemu uroczystemu przyrzeczeniu w r. 1871, gdy go po pierwszy raz do sejmu wybrano; jest zwolennikiem zasad konserwatywno demokratycznych. Jako syn ludu, syn rolnika, będąc sam rolnikiem, inaczej nie mogę; życzeniem mojem usilnem jest, aby lud wiejski podźwignął, ażeby nie był tylko krową dojną, ale stanął na stanowisku samoistnem, jakiego w innych krajach stan chłopski zajmuje.

Na zapytanie przewodniczącego, czyliby kto z obecnych nie życzył sobie jakiego objaśnienia, zabrał głos p. Morcinek z Żukowa i prosił o wyłożenie powodów, dla których asekuracja krajowa nie przyszła do skutku, zwłaszcza iż się dowiedział, że w uchwaleniu téjże o jeden głos tylko się rozchodziło.

Poseł ks. Ignacy Świeży z Cieszyna oświadcza, że wyłoży te powody w ciągu swego sprawozdania; poczem przemawia w ten sposób: Czwartą rok mija, jakeście mnie zaszczytili godnością poselską, przeto zdawało się mi być na czasie, zaprosić was na dzisiejsze zgromadzenie, aby zdać przed wami rachunek, jakom spełniał powierzony mi mandat, i aby się was zapytać, czy moje postępowanie zgadzało się z waszą wolą, oraz dowiedzieć się od was samych, o waszych życzeniach i potrzebach. Prawda, o pracach poselskich mógłby się każdy dowiedzieć z protokołów sejmowych, gdyby sejm nie był uchwalili, aby protokoły te tylko w niemieckim języku były drukowane. Wprawdzie ważniejsze sprawy ogłaszane bywają w pismach publicznych, ale pomimo



tego życzyć wypada, aby takie zgromadzenia odbywały się częściej, żeby styczność pomiędzy posłem a ludem była jak najściślej, zwłaszcza iż tu chodzi o sprawy publiczne i narodowe. Nim przystąpię do rzeczy chcę nadmienić, że położenie posłów narodowych w sejmie śląskim jest nader smutne i trudne. Jest nas tylko dwóch przeciwko 28. Chociaż byśmy nie wiem jak dowodzili, jak słuszne są nasze żądania, skoro przyjdzie do głosowania, głos nasz zostanie głosem wołającego na puszczy. To nasze położenie jest tém smutniejsze, ponieważ nie było i nie jest konieczne. Jesteśmy pokrzywdzeni przez prawo wyborcze. Jesteśmy pokrzywdzeni w gminach wiejskich, bo nie mamy tyle posłów wiejskich, jakby podług ludności wiejskiej i jej podatku należało. Jesteśmy pokrzywdzeni w miastach, bo tylko mała część ludności miejskiej ma prawo wyborcze, a reszta jest usunięta, lub jest przegłosowana przez inne żywioły nam nieprzyjaźne. Wielcy posiadacze zajmują w sejmie stanowisko wręcz przeciwne i nieprzyjaźne naszym słusznym narodowym wymaganiom. Atoli pomimo tak nieprzyjaźnych stosunków, stanowisko posłów narodowych w sejmie śląskim mogłoby być cokolwiek korzystniejsze. Obieramy w księstwie Cieszyńskim czterech posłów z gmin wiejskich, a ci wszyscy mogliby być narodowymi jak już byli. Tymczasem przeprowadziliśmy tylko dwóch w Cieszynie; w Bielsku uległ ks. Zahradnik kandydatowi Cichemu, który w sprawach narodowych zajął najnieprzyjaźniejsze nam stanowisko; we Frydku zaś uległ nasz kandydat dr. Kotek, a obrany został p. Obratschaj, który podobno jest kością z kości naszej, jednak dotąd ani kości nam nie życzył. W miastach także moglibyśmy mieć kilku posłów, tymczasem nie mamy żadnego; obrano wprowadzić we Frydku w ostatnich wyborach ks. Findyńskiego, ale w sejmie ten wybór został unieważniony, o czém później pomówię. Opisałem tę rzecz trochę szerzej, abyście mogli ocenić niekorzystne stanowisko nasze w sejmie. Pomimo to czyniliśmy cośmy mogli.

Kiedyście nas obierali, była wydana odezwa, w którejśmy oznaczyli ważniejsze punkta, koło których chcieliśmy pracować. Była w odezwie mowa o zniesieniu myt, i w tej sprawie wystąpiłem zaraz w pierwszej sesji. Różne są jeszcze w tej mierze zdania, ale największa część oświadcza się za zniesieniem. Jeżeli się ma na uwadze dobro powszechne, to się mi zdaje, że zniesienie myt może być tylko rzeczą korzystną. Myta zwykle najmuje ktoś od państwa, a czyby je najał, gdyby nie ciągnął ztąd wielkiego zysku? Sejm postanowił oddać mój wniosek komisji, owa komisja zasięgała zdań wszystkich wydziałów drogowych śląskich, a prawie wszystkie oświadczyły się za zniesieniem myt, co mnie przekonuje, że mój wniosek musiał być praktycznym; sejm jednak uchwalił nie oświadczyć się za zniesieniem myt. Wniosekłem dodatkowo, aby rząd miał wzgląd przynajmniej na ludność w bliskości myt mieszkającą, i ten dodatek przyjęto, i prawdopodobnie skutkiem tego zaprowadzono niejakie ułatwienia.

Ważną nader była także sprawa co do tajnego głosowania w wyborach gminnych. W wyborach do sejmu głosuje się przez kartki, do rady państwa zaś ustnie; wybory gminne odbywają się także ustnie. Z miasta Karniowa nadesłano petycję aby głosowanie było tajemne, bo np. fabrykant może wielki wpływ wywierać na robotników, a urzędnikowi trudno publicznie wystąpić przeciwko swemu szefowi, itd. Sejm uznawał słusność tych przyczyn, ale niektórym osobom wpływowym

udało się przeszkodzić temu wnioskowi, a to dlatego, iż cierpiałaby na tém sprawa liberalna! to znaczy, ich własna skóra. — Co do sprawy ks. Findyńskiego, który został wybranym przez miasta Frydek, Bogumin i Frysztat, musiało to bardzo gniewać przeciwników, że z miast jest poseł narodowy; unieważnili więc ten wybór z lichych powodów, np. że niektóre kartki były nie ortograficznie pisane.

Mowca wspominał, jak według życzenia wyborców wystąpił przeciw częstemu zmienianiu książek szkolnych, które jest wielkim ciężarem dla uboższej ludności. Dalej mówił o regulacji rzek śląskich, do której jednak dużo czasu jeszcze będzie potrzeba. Potém tłumaczył, dla czego nie głosował za krajową asekuracją od ognia i gradu. Dowody przeciw asekuracji krajowej były ważne; nie jest pewnem, iżby asekuracja w ręku rządu była tańszą, gdyż wielka liczba urzędników pochłonięłaby całą prawie korzyść; asekuracja taka musiałaby być przymusową, a przymus ten stanąłby znów w sprzeczności z zasadą osobistej wolności; zresztą mowcy nie wiadomo, czy taki przymus byłby życzeniem wyborców i ludu. — W końcu mowca przechodzi do sprawy narodowej.

Wicie panowie, wiele kroków jużśmy uczynili w tej sprawie, a wszystko daremnie. W sejmie także ta sprawa została poruszona, ale nie jakoby sejm chciał ją poprzeć, lecz sejm przeciwko niej wystąpił. Postanowił bowiem podziękować posłom z rady państwa, że się sprzeciwili równouprawnieniu na Śląsku, kiedy deputacja nasza poszła do Wiednia, aby żądać równouprawnienia. Żądania deputacji były tak skromne, a pomimo tego nam ani tych okruszyn nie życzyli, ale poszli do ministra, aby tych życzeń nie spełniał. Nie dziwimy się wcale co do niektórych, bo ich znamy zdawna jako zaciętych wrogów naszej narodowości, ale o niektórych mieliśmy dawniej lepszą opinię. Kiedy uchwalono to podziękowanie, wyjeżdżali na narodowość naszą, a to nie tak Niemcy, jak renegaci, według przysłowia tureckich Słowian: „Gorszy renegat od Turka!“ Odpieraliśmy ich fałszywe i bezrozumne twierdzenia, dowodziliśmy jaka niesprawiedliwość dzieje się słowiańskiej ludności, ale wszystko darmo. Twierdzili oni nawet, że ludność słowiańska nie życzy sobie równouprawnienia; daremnie podnosiliśmy, jak wiele razy żądała ta ludność równouprawnienia przez deputacje i petycje; ale na to nie zważano, może dlatego, że podpisy na naszych petycjach nie były fałszowane, tylko prawdziwe. Widać ztąd, że od dzisiejszego sejmu nie możemy się niczego spodziewać co do równouprawnienia językowego, owszem mamy w nim największego przeciwnika, nie pozostaje nam nic innego, jak wywalczyć sobie równouprawnienie z pominięciem sejmu i wbrew sejmowi.

Powiedziałem, że musimy sobie wywalczyć równouprawnienie; początek należy zrobić na dzisiejszym zgromadzeniu. Powiadają w sejmie i poza sejmem, że wy jesteście zupełnie zadowoleni z obecnego stanu rzeczy, i że sobie wcale nie życzyście równouprawnienia. Więc pytam się was, czy jest waszém życzeniem, abyśmy dostąpili żadanego równouprawnienia? (*Powszechne wołanie: jest! i całe zgromadzenie stwierdziło to życzenie powstaniem z miejsc*). Mam więc dowód, że wszyscy życzyście sobie równouprawnienia, a owe twierdzenia są fałszem i kłamstwem, służącym tylko dlatego, aby rząd w błąd wprowadzić, żeby wam nie dał równych praw, i aby ci co tak twierdzą ciągle mogli gnębić naszą narodowość. Wnoszę tedy uroczysty protest przeciw niemieckiemu przekręcaniu faktów. Ale toby mało pomogło,



gdybyśmy tu w tych murach tylko protestowali przeciwko kłamstwu, a poza murami zostałoby wszystko po staremu. Postarajmy się o to, aby się o tém dowiedzieli i rząd i owi przeciwnicy. Teraz jest czas do uzyskania równouprawnienia, jak minie, na nas wszystkich będzie wina. Nie tylko od nas posłów to zależy, ale i od was wszystkich; wszędzie się głoście, nie bójcie się, bo żądacie prawa konstytucyjnego. —

Na wezwanie przewodniczącego, jeżeli zgromadzenie mają jakie zapytania, rozwinęły się jeszcze dość długie rozprawy o asekuracji krajowej, tudzież o ustawie względem rybołóstwa. Co do téj oświadczył p. Cieńciała, że ta ustawa upadła głównie dla tego, iż od teraźniejszego rządu została wniesiona.

Potém p. Morcinek z Żukowa wniósł, by zgromadzenie wyraziło posłom narodowym swe zadowolenie i podziękowanie przez powstanie. I całe zgromadzenie jednomyślnie na dowód tego powstało.

W końcu ks. Michejda z Nawsia wniósł: Gdy zgromadzenie oświadczyło się uroczyście za narodowem równouprawnieniem, oświadczenie to nie powinno zostać tylko w tych murach, jak wyraźnie poseł ks. Świeży powiedział; a gdy mamy nowego prezydenta kraju, który chce się dowiedzieć o życzeniach ludu, więc czynię wniosek, aby obu naszym posłom dać upoważnienie, żeby jako deputacja udali się do p. prezydenta krajowego i wyrazili mu to życzenie. — Wniosek ten uchwalono z zapalem. —

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

**Z Zabrzega.** *Sprawozdanie Czytelni Zabrzeszkiej za rok 1881/2.* — W dniu 29 maja odbyło się roczne zgromadzenie członków Czytelni Zabrzeszkiej, dla wyboru nowego Wydziału, i oraz sprawdzenia rachunków i innych potrzeb Czytelni. Na témże zgromadzeniu został ten sam Wydział przez aklamację wybrany: prezesem JM. ks. proboszcz Józef Doleżał, zastępcą prezesa p. Jan Tomaszczyk przełożony gminy, p. Jędrzej Jarczak sekretarzem, p. Józef Kopeć skarbnikiem, p. Józef Londzin bibliotekarzem. Przy téj okazji składamy najserdeczniejsze dzięki szcudrobliwym dobrodziejom z Galicji, którzy w tym roku bardzo Czytelnię naszą cennymi dziełami wzbogacili, mianowicie Wny. Pan Franciszek Rościszewski właściciel dóbr w Smykowcach pod Tarnopolem przysłał nam kilkadziesiąt bardzo pożytecznych dzieł i oraz raczył nam zaprenumerować „Chatę” i „Nowiny.” Wny. Pan Zenon Rawicz Rojek delegat śląskich Czytelń we Lwowie przysłał nam 60 książek, nie licząc małych broszur. Wny. Pan Dr. Aleksander Sękowski z Krakowa, oprócz nadesłania kilku dzieł raczył nam zaprenumerować „Gazetę Krakowską”, „Przyjaciela Dzieci” i pismo humorystyczne „Djabła”; z których osobliwie „Gazeta Krakowska” bardzo nas interesowała, bośmy się trzy razy w tygodniu mogli dowiedzieć, jak się naszym żołnierzom w Bośni powodziło, gdyż i kilku członków naszej czytelnicy tam się znajduje. Zapewniamy szlachetnych Dobrodziejów, iż korzystamy z tych darów bardzo przez pilne czytanie, do którego się osobliwie młodzież nasza garnie, i oraz upraszamy i na przyszłość o łaskawą pamięć dla naszej Czytelni. — W tym roku pomnożyła się biblioteka o 108 dzieł, więc mamy 520 książek. Członków przystąpiło czterech, więc razem jest 90. — Wkładkę roczną, która jest mała, obracamy na zakupienie nowych i oprawę starszych książek; w tym roku nie kupiliśmy żadnych książek,

gdyśmy dostali tak hojne podarki, dla tego znów obrócimy roczną wkładkę na oprawę, ponieważ książki przez częste używanie się niszczą, gdyż w tym roku znów 1137 książek przeczytanych było. — *Wydział.*

**Ze Skoczowa.** D. 9 i 10 tm. odbywały się u nas wybory gminne po poprzedniej gwałtownej agitacji ze strony liberalno-żydowskiej. To też nikogo nie zadziwi wynik tych wyborów zważywszy, że całe prawo wyborcze datujące się z ery liberalnej jest obliczone na korzyść liberalistów. Trzecie ciało wyborcze, jak zwykle wybrało zastępców konserwatywnych, albo jak nasi liberaliści mówią: „klerykalnych,” gdyż od niejakego czasu o narodowcach nie może być mowy. Choć i tutaj każdą razą usiłuje przeciwna strona swoich kandydatów liberalnych przeprowadzić, jednak zawsze z dosyć znaczną liczbą głosów zostaje w mniejszości. W dwóch drugich ciałach wyborczych zwyciężyła strona liberalna z wyjątkiem jednego, choćby w drugim ciele można było przy rozumnej a nie zaściankowej agitacji dwóch albo 3 kandydatów katolicko-konserwatywnych strony przeprowadzić. Jak zwykle tak i przy takich sprawach publicznych, bo dobro gminy obchodzących, karze się dwulicowość. Wielu jest obywateli w naszym mieście dwulicowych, niechających sobie popsuć ani z tą, ani z ową stroną; bo tam kogoś się boją, który jest wszechwładnym panem w mieście, albo ponieważ u jakiegoś izraelity mają zarobek, albo że im ktoś czasem serdecznie uściśnie rękę, albo że przy winie miłe spędzą chwile itd., a na tém cierpi tylko dobra sprawa. Kiedyż to te chwiejne chorągiewki przejrzą na oczy i poznają, jak zgubną jest dwulicowość, sama siebie karzącą. W agitacji wyborczej odznaczyli się szczególnie żydkowie; liberaliści bowiem przyrzekli im 2 krzesła w świetnym magistracie. To była radość Samsonów i Dawidów. Biegali ci agenci do upadłego i agitowali, chociaż mieliby sobie przecie coś z dzisiejszych czasów wziąć za przestrożę. Jednakowoż tego wyniku wyborów do rady gminnej nie mogą zupełnie przypisać agitacji liberalno-żydowskiej, bo i strona druga wiele zawiniła. Jużem wspominał o dwulicowości niektórych wyborców, którzy swemi głosami przyczynili się do zwycięstwa liberalistów, szczególnie w drugim ciele wyborczym; dotknąć jeszcze muszę, że się dał czuć zupełny brak rozumnego kierownika, któryby powagą i zaufaniem dopomógł słusznej sprawie do zwycięstwa. Niech to będzie nauką na przyszłość. —

#### Jura i Jąnek.

*Jura.* Cóż nowego?

*Jąnek.* Nic nie wiem, jeno ci powiem, że teraz pán Demel bardzo popularny, widuję go na każdej ulicy, gdzie się obróć to on, a tyle mówi to z jakimi żydkami, to z niektórymi mieszczanami.

*Jura.* Dyć będą na przyszły tydzień wybory, toż trzeba się pokazać. A słyszę, że żydzi bardzo i najwięcej agitują dla pana Demla.

*Jąnek.* Baić też, a nie wiem, skąd się i to wzięło, że teraz pán Demel naraz tyle robi dla miasta, kiedy przez tyle lat nie chciał nic zrobić, żeby to kosztowało; już wystawili gazownię, już kopiają ulice i zakładają w nich rury gazowe, na kamieńcu postavili szkołę; czy też to wszystko gwoli tych wyborów?

*Jura.* Jeno o przejazd nowój drogi na banhof się nie starają; snąć pán Demel zapomniął akta tego procesu oddać burmistrzowi. A o ulicę z Nowego miasta ku nowój szkole też nie dbają.

*Jąnek.* Ale co pięknego, prawia, że pán Demel dał



ze szpárkasy zapłacić za wszystkich uboższych mieszczanów podatek zarobkowy na rok terażniejszy.

*Jura.* Dobrze teraz panu Demlowi tak rozporządzać majątkiem szpárkasy, którą nieboszczyk Klucki założył; a może ta darowizna pomoże panu Demlowi, żeby go znowu wybrali. Ale mnie się zdá, żeby profit ze szpárkasy mogli na jaki powszechniejszy użytek obracać.

*Jánek.* To prawda, bo i wieśniacy do wzrostu szpárkasy się przyczyniali, a nie samo miasto. A potem, czy też wszyscy ci mieszcianie zasłużą na to, za których się ten podatek zapłaci? Snáć tego trzy tysiące reńskich.

*Jura.* Já prawie, żeby było lepiej ofiarować te pieniądze na jaki użyteczniejszy zakład. Tyle mówią i narzekają, że takie miasto jak Cieszyn nie má ani porządnej łaźni i kąpielni, albo parowni; bo kąpiele bardzo są potrzebne dla zdrowia, i nie byłoby tyle chorób w mieście; mówią, że czystość to połowa zdrowia, a tu nic się nie dzieje. Frydek jest niemal o trzy razy mniejszy, a má doskonałą parownię, i radzę tam każdemu iść, kto má jakiś ból; tylko Cieszyn nie może mieć nic. A byłoby jeszcze wiele innych zakładów potrzeba.

*Jánek.* Isto mász recht. Pójdźmy do pana Burkota porozprawić se o tém. (C. d. n.)

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Trzy sejmy krajowe, styryjski, tyrolski i gorycyjski rozpoczęły w tym tygodniu swe posiedzenia. O zwołaniu innych sejmów jeszcze nie słyhać. —

— W sejmie węgierskim wytoczyła się zeszłego tygodnia znowu rozprawa o żydach i była bardzo drażliwa i burzliwa. Były wnioski przeciw wychodźtwa żydów z Rosji, a antysemita korzystali z tego, aby w ogóle przeciw żydostwu przemawiać. Poseł Hermann w imieniu skrajnej lewicy żądał, aby rząd starał się przeszkodzić napływowi żydów z Rosji, i aby użył swego wpływu, żeby koszta wyprawienia emigrantów napowrót do miejsc rodzinnych lub dalszego ich transportu ponosiła Rosja. Zabrał głos także prezes ministrów Tisza, który oświadczył przedewszystkiem, że podziela zapatrywania komisji, która wydanie rozporządzeń przeciw imigracji żydów rosyjskich uważa za zbyt uczynne, gdyż każda gmina ma prawo wydać przybyszów, którzyby mieli być dla niej ciężarem. (*Głosy ze skrajnej lewicy: widłami?!*) Minister mówi, że o takich środkach nie myśli, a jeżeli nie masz przekonania, że żydzi do nas nie przyjdą, w jakiż sposób ich powstrzymamy? (*Głosy: kartaczówką! kordonem!*) Mielibyśmy zatem odpędzać nieszczęśliwe ofiary gwałtów barbarzyńskich kolbami i bagnietami? Zresztą taki kordon po kilku miesiącach kosztowałby miliony. Gdybyśmy jednak powiedzieli Rosji: „zabieraj ludność żydowską napowrót do siebie i na swój koszt, lub opłacaj koszta dalszego transportu!” byłoby to hasłem do wojny. (*Głosy skrajnej lewicy: I tak przyjdzie do wojny!*) Przypnając, że każdy z szan. członków skrajnej lewicy jest potężniejszym niż dyplomacja europejska; ale piękne słowa jeszcze nie wystarczą. (*Wesołość po prawicy, wrzawa po lewicy.*) P. Tisza konstatuje następnie, że o przybyciu tłumów żydowskich do Węgier ani mowy dzisiaj nie ma; nawet w Galicji trzymane są w miejscach ściśle oznaczonych. Gdyby jednak wychodźtwa nie było końca, nawet za pomocą interwencji państwowej, starać się będziemy, aby wychodźcy dostali się do jakiejś nowej ojczyzny. Lecz interwencja ta jest dotąd zbyt uczynna, bo żydzi sami, szanując obowiązki humani-

tarne, starają się usilnie o wyprawienie swoich nieszczęśliwych spółwyznawców do Ameryki. — Pomimo téj uspokajającej mowy prezesa ministrów, przyszło jeszcze do burdy następnej. P. Istoczy w namiętnej mowie rzekł, że żydzi są kastą nie tylko religijną, ale polityczną, a postępowanie żydów jest niebezpieczne dla interesów państwa; dlatego nie dziw, że Rosja pozbywa się ich przemocą, i wszystkie państwa będą musiały gwałtownych użyć środków przeciw żydom. Żydzi oczekują mesjasza, który ich ma zaprowadzić do Palestyny; tym mesjaszem jest duch czasu, on im wskazuje drogę do Palestyny. Zresztą prąd antysemita zwiększa się wszędzie, i w téj izbie powiększy się z czasem. Przeciw mowie Istoczego wystąpił Wahrmann. Istoczy oburzony zarzutami tegoż, wyzwiał go na pojedynek; a ponieważ Wahrmann wyzwania nie przyjął, Istoczy nazwał go tchórzem i podniósł na niego rękę. Inni deputowani rozdzielili ich jednak od siebie. — Pod wrażeniem tego skandalu, zamknięty został sejm w sobotę. — Ponieważ Wahrmann przyjął później wyzwanie, przyszło do pojedynku. Policja wprowadziła dwa razy przeszkodziła; lecz po trzeci raz pojedynkujący się uszli jej bacności i stanęli przeciwko sobie na pistolety. Pojedynek odbył się jednak szczęśliwie, bo pojedynkujący się nie odnieśli żadnej rany.

**Prusy i Niemce.** Uchwalona przez sejm pruski nowa ustawa kościelno-polityczna, przynosząca katolikom niektóre ulgi, uzyskała nareszcie sankcję cesarza niemieckiego, po długiej, trudnej do wytłumaczenia zwłoce. —

— Chrzest prawnuka cesarza Wilhelma odbył się w Poczdamie 11 bm. Trzeci z kolei następca tronu niemieckiego otrzymał imiona Fryderyk Wilhelm Wiktor August Ernest. Obecni byli austriacki następca tronu Rudolf, król saski, książę włoski Aosta i książę rosyjski Sergiusz. Cesarz sam trzymał dziecię podczas aktu chrzestnego. —

— W parlamencie niemieckim komisja wniosła odrzucenie monopolu tytoniowego. Bismark wystąpił przeto z ognistą mową. Powiedział: Musimy państwu wlać kilka kropel oleju socjalistycznego; jeśli odrzucenie monopolu, rząd nie zejdzie ze swjej drogi. Odrzucenie sprawi cesarzowi wielką boleść, ale ja nie przestanę szukać środków, aby ukoić cierpienia robotników. Przyrzekłem cesarzowi, że go nie opuszczę, a jestem przekonany, że rękojmnia pomysłowości spoczywa w dynastji, która ma i za granicą wielkie znaczenie. — Debaty toczą się dalej. —

**Rosja.** Ukazem carskim, wydanym do senatu, uwolnionym został hr. Ignatjew od obowiązków ministra spraw wewnętrznych, a w jego miejsce mianowany hr. Tołstoj, były minister oświaty. — Dawno już oczekiwano usunięcia Ignatjewa. —

Usunięcie jego przyjęto też w Europie z zadowoleniem; lecz powołanie Tołstoja uważanem jest za zwrot do najwsteczniejszego systemu. Prócz tego Tołstoj znany jest jako wróg Polaków. —

Carowa powiła córkę, której dano imię Olga. —

— Rząd rosyjski wydał tajny rozkaz, aby żydom nie udzielano posad lekarzy wojskowych, chyba że na wyraźny rozkaz naczelnego komendanta zostaną lekarzami wojskowymi. W każdym pułku może tylko jeden żyd służyć jako lekarz, a ogólna liczba lekarzy wyznania żydowskiego nie może przekraczać 5 procent ogólnej liczby lekarzy wojskowych. —

— Dla Polski przyszła pocieszająca wiadomość, że wrócił z wygnania pierwszy biskup ks. Borowski, który przez 12 lat żył na wygnaniu w Permie. Od r. 1848 był biskupem łucko-żytomirskim na Wołyniu, ale zdaje



się, że nie wróci na swoją stolicę, tylko pozostanie w Płocku. Obecnie jest jeszcze trzech biskupów polskich na wygnaniu i to: od r. 1863 wygnany arcybiskup warszawski Szczyński Feliński jest w Jarosławiu nad Wołgą, biskup Krasiński z Wilna jest w Wiatce, a nadto od roku 1865 znajduje się biskup Sufragan warszawski Rzewuski w Astrachanie nad morzem Kaspijskim. Donoszą także z Rzymu, że Ojciec św. ma niebawem mianować 16 biskupów nowych, na osierocone stolice pod moskiewskim rządem. Pisano już o tém nieraz, że są rokowania między rządem moskiewskim a watykańem. —

— *Voss. Ztg.* donosi z Wilna, że ludność wiejska napadłszy na szynki żydowskie, zburzyła i zrabowała ich 25. Zaburzenia agraryjne w prowincjach nadbałtyckich przybierają także coraz groźniejsze rozmiary. W okolicy Gółoskaja wypędzili chłopci właścicieli ziemskich, zabrali ich majątki i wycięli lasy. Duchowieństwo przemawia energicznie z ambon przeciw prześladowaniu żydów. —

Serbja. W odbytych wyborach na miejsce tych posłów przeciwrządowych, którzy byli opuścili sejm, rząd zyskał tylko kilka głosów. Gdy znowu sejm się zebrał, usiłowano zrobić kompromis między partją rządową a radykalną. Kompromis rozbił się o upór partji radykalnej, która okazała się na wskrós rosyjską. Radykalni żądają ustąpienia obecnego ministerstwa sprzyjającego Austrii, a powrotu do władzy partji Risticza; pod tym warunkiem chcą pozostać w izbie. Ponieważ po wystąpieniu tychże sejm byłby niekompletny, rząd naradził się z partją rządową i postanowił przystąpić do ponownych wyborów, w których według ustawy dwakroć występujący ponownie obranymi być nie mogą. Wybory te rozpisano na 12 bm., aby izba zebrać się mogła na 18 bm. Rząd kołił się nadzieją, że tą drogą zapewni sobie stały komplet izby.

Telegram donosi jednak, że wszyscy wykluczeni opozycjoniści znowu zostali wybranymi. Ministerstwo zamierza wybory ich znowu unieważnić, albo też podać się do dymisji. —

Włochy. Pogrzeb uroczysty Garibaldeggo na Kaprerze odbył się 8 bm. W ostatniej chwili rada rodzinna postanowiła odstąpić od postanowienia ostatniej woli zmarłego i nie dać ciała jego na pastwę płomieni. Trup więc został zabalsamowany. Dzienniki radykalne ganiają za to rodzinę nieboszczyka. Na pogrzeb przybyło mnóstwo dygnitarzy i deputatów. Wśród wycia gwałtownego wiatru, odprowadzono zwłoki do grobu, nad którym odbyły się mowy, i spuszczone trumnę do ziemi. Nad grobem pochyliło się trzykrotnie przeszło 50 chorągwi; publiczność płakała ze wzruszenia. Pogrzeb na Kaprerze był jednak prowizorycznym, bo ciało ma być przewiezione do Rzymu, gdzie z większą jeszcze okazałością będzie pochowane. —

Francja. Izba deputowanych uchwaliła 300 głosami przeciw 204 zniesienie nieusuwalności sędziów. Pomimo opozycji ministra sprawiedliwości przyjęto potem zasadę wybieralności sędziów. Jest to nowa klęska rządu. —

Anglja. W Irlandji popełnione zostały znowu liczne morderstwa agraryjne i to w różnych stronach. Zawziętość Irlandczyków więc nie ustaje. Ponieważ morderstwa te wszędzie w jednakowy sposób wykonane zostały wskazuje to na istnienie ściślej organizacji spiskowej w całej Irlandji i jednolitego planu. Ludność nie dopomaga do wykrycia morderców, ale okazuje radość na widok trupa.

Egipt. Turecki komisarz Derwisz basza wysłany do

Egiptu nie przyspieszył uspokojenia tego kraju. Owszem 11 bm. przyszło w mieście Aleksandrji do krwawej walki między krajowcami a europejczykami, czego właśnie się obawiano. Ludność arabska przywiązana do ministra Arabi-baszy, którego wydalenia pragnęły Francja i Anglja, rzuciła się na sklepy i zrabowała. W bójkę zostali trzej konsulowie: angielski, grecki i włoski ciężko rannymi. Jeden z inżynierów na pancernym okręcie angielskim poległ od kuli pistoletowej. Według pierwszego telegramu, zabitych zostało 49 europejczyków i 5 Arabów, rannych jest 80 europejczyków i 28 Arabów. Następne wiadomości mówią o 100 zabitych i 300 rannych. Bójka miała powstać wskutek jakiegoś sporu między Włochami i Arabami. Wojsko przywróciło spokój. Pomimo tego wielkie jest wzburzenie, i europejczycy w pośpiechu opuszczają Egipt. Z powodu tego wypadku mocarstwa tém mocniej nalegają na Turcję, aby przystąpiła na konferencję, której Turcja chciała uniknąć. Austrija i Włochy wysłały okręty wojenne dla ochrony swych poddanych w Egipcie. —

### Rozmaitości.

— *Emigracja żydowska.* Komendy posterunków żandarmerji w Galicji otrzymały od krajowej naczelną komendy następujący rozkaz: 1. Żandarmi stacjonowani we wszystkich pogranicznych powiatach, mają gorliwie przestrzegać, aby żydzi z Rosji, nie przechodzili granicy jak tylko w miejscach na to przeznaczonych. — 2. Żydzi przychwytywani na przekraczaniu granicy w miejscach niedozwolonych, albo spostrzeżeni w miejscowościach pogranicznych, mają być przytrzymani, celem wylegitymowania się dokumentami i środkami pieniężnymi. Jeśli nie posiadają paszportów, albo odpowiednich środków do życia, to przychwytywani na przekraczaniu granicy, mają być natychmiast wydeleni napowrót za granicę do Rosji, a przebywający już w Galicji oddani starostwu. Wydalenie nie ma mieć cechy wydawania w ręce rosyjskich władz; lecz żydzi mają być tą samą zabronioną drogą, którą dostali się do Galicji, do powrotu zmuszeni. — 3. Po za obrębem nadgranicznego powiatu, lub gdziekolwiek w kraju, gdzie przebywają emigranci żydowscy, należy sprawdzić dokładnie, czy są zameldowani w myśl istniejących przepisów, ze wszelkimi formalnościami. Jeśli nie zostali zameldowani, albo nie posiadają rzetelnych paszportów, i pozbawieni są środków do życia, mają być jako włóczęgi wydani.

*Gazeta Krakowska* pisze: Żydzi emigrują obecnie z carstwa już nie dla tego, żeby uniknąć prześladowań, bo napady na nich już ustały, ale z tego powodu, że rozpuszczono między nimi pogłoskę, iż stowarzyszenie *Alliance Israelite* i inne komitety żydowskie z Londynu, Berlina, Wiednia itd. rozdają jakieś bajeczne sumy emigrantom, i że każdy z nich robi na przesiedleniu się do Ameryki „ein brillantes Geschäft.“ Tłumy żydowskie na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i w całej południowej Rosji opanowane są formalną manją emigracyjną; a ponieważ o fałszywości powyższej pogłoski nikt ich nie przekonywa, a rząd moskiewski i agenci towarzystw transportowych mają w tém interes, żeby ruch emigracyjny przybrał jak największe rozmiary, wywożenie z Brodów żydów znajdujących się tam nie na wiele się przyda niestety, bo na miejsce wywiezionych przybywa codziennie podwójna ich liczba. Przy znanym sprycie żydów szczególnie tam, gdzie się spodziewają zarobku, przedsięwzięte dotychczas środki utrudniające przejście granicy, nie mogą też wydać żadnego skutku, bo przy zupełnej bierności granicznych władz rosyjskich, a niedostatecznej ilości żandarmerji austriackiej i rozległości pasu granicznego, każdy kto chce, przejść może granicę bez wielkiej trudności. Bez szczerzego spółdziałania rządu rosyjskiego lub ogłoszenia w pasie granicznym pewnego rodzaju stanu oblężenia, i rozciągnięcia kordonu wojskowego wzdłuż całej granicy nie można przeszkodzić ciąglemu przypływowi tłumów nędzarzy żydowskich zalegających



dzis Brody, tłumów które wzrastają codziennie i które przekroczyć wkrótce liczbę tych żydów, którzy pod wodzą Mojżesza opuścili Egipt, ów biblijny dom niewoli i wyruszyli przez morza i pustynie na zdobycie obiecanej ziemi mlekiem i miodem płynącej. Na nieszczęście na spóldziały rządu moskiewskiego liczyć nie można, bo rad on jest, że się pozbywa żydów i może nimi sprawić kłopot Austrii. Rozciągnięcie kordonu wojskowego jest także bardzo mało prawdopodobne, bo rząd austriacki nie ucieknie się do tego środka, z powodu iż jest on zanadto kosztowny, i że się będzie obawiać, aby nie poczytano tego za demonstrację nieprzyjaźną Rosji. Żaden z tych emigrantów pozostać w Galicji jednak nie pragnie, bo marzy tylko o bogactwach, które go oczekują w Ameryce, wszyscy są zaś tak świecie przekonani o potęgę *Alliance Israelite*, że każdą zwłokę, w wywiezieniu ich do owej nowej ziemi obiecanej kładą na karb nadużyć w szafowaniu funduszami, i niepodobna im wytłomaczyć, że z tego co im opowiadano o funduszach komitetów żydowskich i szczęściu, jakie ich czeka w Ameryce, zaledwie tysięczna częśćka jest prawdziwa.

— *We Lwowie* toczy się w tym tygodniu proces przeciw Rusinom oskarżonym o zdradę stanu z powodu propagandy moskiewskiej, o którym (dla braku miejsca) następnie obszerniej wspomniemy.

— *W Myślenicach* 10 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Kasy oszczędności.

— *W okolicy Czermina* w pow. Mieleckim grad z burzą zrzadził 9 bm. wielkie szkody i zniszczył plony.

— *Barcecie*, wieś w powiecie nowosądeckim, nawiedził straszny pożar. Zgorzała prawie cała osada, bo ze 120 domów, ocalało zaledwie 4; spalił się także kościół i plebanja. Czterech gospodarzy tylko było asekurowanych. Ogień wybuchł z karczmy w samo południe, tak, że co tylko nabożeństwo i procesja Bożego Ciała się skończyła, a wnet kościół palić się zaczął i w niespełną godzinę cała osada była w płomieniach.

— *Poczta gołębia*. Za Podgórzem pod Krakowem, pomiędzy dwoma punktami fortyfikacyjnymi, Benedykta a Krzemionkami, stawia inżynierja wojskowa budynek dla hodowania tam gołębi używanych do przesyłania depesz. Stacja ta służyć ma do utrzymania związku z innymi warowniami, prawdopodobnie z Ołomuńcem i Przemyślem, gdzie podobno także gołębniki utrzymywane będą.

— *Ks. Bismark i poseł Schönerer skarżą żydowskich pismaków*. Kanclerz niemiecki przesłał do Wiednia na ręce poselstwa niemieckiego skargę o obrazę czci przeciw dwóm żydowskim literatom, którzy sporządzili na wspólną ulotną pismko pt. *Wiedeń i Berlin jako antisemitizm*, i zelżyli w niem księcia Bismarka ze znaną żydowską arogancją. Ponieważ to pismko napadło także częściowo posła Schönerera, więc i ten wniósł skargę przeciw owym autorom.

— *Baloniki kolorowe* wypełnione wodorem, sprzedawane po ulicach dla zabawki dzieci, należy strzedz od zetknięcia się z ogniem, gdyż w takim razie eksplodują gwałtownie. Taka eksplozja zdarzyła się w tych dniach w Wiedniu. Gdy ktoś z kupujących te baloniki dotknął przypadkowo jeden palącym się cygarem, wszystkie baloniki eksplodowały, a kupujący został na twarzy okaleczony mocno.

**Wycieczka „Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego” do Nieborów i Ropicy.**

W niedzielę po południu odbyła się wycieczka naszego Towarzystwa rolniczego do Nieborów i Ropicy, połączona tego roku z wystawą bydła. Przy sprzyjającej pogodzie zjechała się wielka liczba członków i gości z gospodyniami, tak iż się w obszernej izbie gospody Nieborowskiej, przeznaczonej na zebranie pomieścić nie mogli. Po godz. 2 prezes Towarzystwa p. Jerzy Cieńciała powitał zgromadzenie przemową, w której nadmienił o znaczeniu takich corocznie urządzanych wycieczek i o zadaniu dzisiejszym rolników. Nastąpiły odczyty. P. Jan Drozd nauczyciel z Trzebnicy czytał o urządzeniu ogródka domowego wiejskiego; poczem przed-

łożył i wyjaśniał plan takiego ogródka, przybawszy wzór jego na ścianie. Wykład jego był bardzo zajmujący, i rozwinęły się nad nim dłuższe rozprawy. P. Adam Sikora z Nawsia czytał o przyczynach, które dzisiejszych młodszych gospodarzy prowadzą do upadku. Odczyt jego także bardzo zajmujący wywołał ożywioną debatę, zwłaszcza iż zawierał życzenia, które przyszły pod głosowanie jako stwierdzenie i objaw potrzeb naszych rolników. Ponieważ te dwa odczyty dosyć się przeciążyły, p. prezes zrobił przerwę celem oglądania i premjowania sprowadzonych na wystawę krów i cieląt. Podczas odczytów spadł deszcz ulewny, lecz potem wypogodziło się znów, i zgromadzenie wybrało się na oglądanie gospodarstwa i pół p. Jerzego Grycza w Ropicy. Tak domowe jak polne gospodarstwo tegoż znalazło ogólne pochlebne uznanie. P. gospodarz przyjął też całe liczne zgromadzenie bardzo gościnnie, umieściwszy gospodynie w swoim pomieszkaniu a gospodarzy w stodole, i uraczył wszystkich hojnie kołaczami, szynką, kiełbasą i krupnikiem. Tu odbył się jeszcze jeden odczyt o chorobach zaraźliwych bydła przez p. Jerzego Buzka z Końskiej. Potem młodzi gospodarze rozpoczęli na podwórku odczyt o chorobach, i zgromadzenie rozeszło się z wielkim zadowoleniem z dnia tego. — Ocenę wystawionego na tej wycieczce bydła jakoteż gospodarstwa p. Grycza zostawiamy sprawozdaniu wydziału Towarzystwa. Odczyty umieścimy następnie.

## Z Cieszyńska.

— *Cieszyńska kasa oszczędności*. W miesiącu maju włożyło 365 stron, między temi 113 nowych, 60.386 złr. 99<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ct.; a zwrócono 254 stronom, z których 92 całkowicie zaspokojono 35.326 złr. 89 ct. Z końcem maja stan wkładek 6870 stron wynosił 2.562.094 złr. 66 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 42.035 złr., na zaliczki 551 złr. Zwrot pożyczek hypotecznych przez umorzenie 3.643 złr. 34 ct. zaliczkowych 1037 złr. Gotówka kasowa 29.467 złr. 47 ct. Obrót miesięczny 185.293 złr. 25 ct.

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbyło 20 maja br. w ew. szkole ludowej w Końskiej pierwsze swe wędrowcze zgromadzenie. P. przewodniczący powitał zebranych członków, jakoteż i gości, poczem przeczytano i sprawdzono protokół ostatniego zebrania. P. prezes odczytał zachęcenie geograficznego instytutu wojskowego we Wiedniu celem zamówienia map „Śląska austr.” Następnie dalszy ciąg odczytu: „Od czego zależy pomyślny rozwój naszych szkół ludowych?” mocno zajął zebranych. Następujące punkta odczytu tego zasługują na uwagę: a) Zakończenie roku szkolnego w dzień 15 lipca (dla nieznośnego gorąca). b) Odbywanie nauki szkolnej w jedno-klasowych szkołach ludowych od 11 przed południem do 4 godziny po południu, z przerwą kwadransową, lecz tylko podczas lata. c) Wartość świadectwa uwalnienia od obowiązku dalszego uczęszczania do szkoły. d) Początek nauki języka niemieckiego dopiero z trzecim rokiem szkolnym. — Nareszcie podaje p. Husak, nauczyciel śpiewu w Cieszyńsku, swój śpiewnik do przeglądu. Komitet składający się z 5 członków przyjął sprawę dla zbadania, żeby w ciągu 14 dni zdanie swe wydziałowi stowarzyszenia przedłożyć. Jeden z członków poleca „Rocznik pedagogiczny,” jako podręcznik dla nauczyciela. — Przyszłe zebranie (drugie wędrowcze) odbędzie się 22 lipca w szkole ludowej we Wendryni.

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej* w Cieszyńsku złożyli: p. Józef Biliński aptekarz w Dobczycach 5 złr. na 5 lat z góry; — dr. Jonatan Warszauder lekarz i radny w Krakowie 20 złr. jako członek wieczysty.

— *Na „Niezapominajkę” dla młodzieży śląskiej* nadesłali: Ks. Jan Żmijka proboszcz w N. Lutyni 1 złr.; p. J. Tomala w Cieszyńsku 40 ct.; ks. Ignacy Świeży profesor w Cieszyńsku 1 złr.; p. Armand Karell profesor w Cieszyńsku 1 złr.; J. S. 50 ct.; Boszyk rolnik z Trzanowic 30 ct.; A. A. w Cieszyńsku 40 ct.; ks. Karol Paździora z Pietwałda 50 ct. — Razem z poprzednimi składkami 24 złr. 32 ct.



— *Plebanem* w Ligocie przy Bielsku mianowany został ks. Franciszek Muzyczka, dotychczasowy pleban z Jasienicy. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 10 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 60 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 72 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 15 czerwca: Renta papier. 76.60.—76.65; nowa pap. 92.30.—92.35; srebr. 77.25.—77.30; złota 94.50.—94.60; — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pruska 58.80—58.85. Rubel papierowy 1.20 $\frac{1}{2}$ —1.20 $\frac{3}{4}$ .

### Nowości piśmiennicze.

Koło artystyczno-literackie w Krakowie wypełniając uchwałę swego walnego Zgromadzenia z d. 10 maja rb. ogłasza niniejszem konkurs na napisanie dokładnego i krytycznego życiorysu Adama Mickiewicza. Zanim dzieła i życie wielkiego wieszczka znajdą godnego siebie w literaturze biografa i krytyka, pragniemy tymczasem przygotować niejako grunt dla niego, przez krytyczne zebranie i uporządkowanie szczegółów życia Adama od kolebki aż do śmierci. Nie idzie nam zatem o wyczerpujące studjum, o pomnik literacki poety, lecz o życiorys treściwy, opowiedziany przystępnie, zalecający się tak stylem poprawnym jak i czystością języka. Autor pracy odpowiadającej tym warunkom otrzyma 500 złr. nagrody, oraz 15% od ceny *netto* każdego sprzedanego egzemplarza, co prawdopodobnie drugie tyle mu przyniesie. — „Koło“ wydaje rękopism własnym nakładem najdalej w 3 miesiące po ogłoszeniu rezultatu konkursu i zastrzega sobie jego własność na przeciąg lat pięciu. Autor nagrodzony obowiązuje się w razie potrzeby uczynić zmiany lub poprawki wskazane przez komitet oceniający. — Objętość rękopismu nadesłanego na konkurs powinna wynosić 10 do 12 arkuszy druku. Ostateczny termin nadesłania prac oznaczony jest na dzień 1 kwietnia r. 1883. Rękopisy wraz z kopertą zapieczętowaną, zawierającą nazwisko autora, winny być nadesłane pod adresem: „Koło artystyczno-literackie w Krakowie.“ —

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką

(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu

30 czerwca br.

4 $\frac{1}{2}$ %

od dawnych zaś, jak dotąd

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

### Młody, przystojny, moralnie wyehowany, wierny i trzeźwy chłopak wiejski

mający lat 15 do 25, — jest poszukiwany i będzie zaraz przyjęty jako sługa podpisanego, oraz do donoszenia wina z piwnicy, za dobre wynagrodzenie.

Józef Handl w Cieszynie (pod pocieniami w ulicy Stefanji) właściciel winiarni i śniadalni, tudzież hurtowej wyprzedawcy wina.

**Grunt** pod Nr. 27 na Bobrku przy mieście Cieszynie przy dwóch głównych drogach Skoczowskiej i Ustronńskiej — murowane budynki w najlepszym stanie i 31 jochów pola, — z całym obławem, inwentarzem oraz maszynami i narzędziami gospodarczymi — jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość także u właścicieli.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,  
od gradu: ziemniaki,  
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.  
Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą . . . zł. w. a. 1,808.738

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 20-letniego istnienia za szkody ogniowe, gradowe i z działu życiowego wynoszą . . . zł. w. a. 18,324.853

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,265.210

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Dołkowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Oleownik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizel Franciszek.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Kończycach małych:	—	—	P. Koczwar Franciszek.
W Końskiej:	—	—	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu)	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie:	—	—	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie:	—	—	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.

## Kierownik młyna (obermüller), rutynowany,

zaszczytnie zawód swój bez przerwy od lat kilkunastu sprawujący samodzielnie — jeden z większych młynów rekonstruował — życzy sobie w księstwie Krakowskim lub na Śląsku odpowiedniej posady.

O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod cyfrą: S. Z. do Redakcji Gwiazdki dla dalszej ekspedycji. —

**Posiadłość** — 46 jochów pola z lasem zdatnym do ścięcia, — 1/2 godziny drogi od miasta Cieszyna, — jest wraz z inwentarzem gruntowym do sprzedania. — Zgłoszenia uprasza się adresować pod cyfrą: N. 27 poste restante w Cieszynie. —

### Ogłoszenie konkursu!

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę lekarza miejskiego, doktora medycyny, w Wilamowicach. — Starostwo Białe.

Do tej posady przywiązana jest prócz wolnego pomieszkowania roczna płaca 350 złr. w. a. Apteka w mieście.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę raczą podania swe wniesić do 31 lipca 1882 do urzędu gminnego miejscowego.

Wilamowice d. 13 czerwca 1882.

Józef Gandor burmistrz.

Poszukuje się na arcyksiążęce większe dobra zadzierżawione w bliskości Bielska i Białej nieżonatego, polskim językiem władającego

### urzędnika gospodarstwa

do zarządzania dworem i prowadzenia rachunków. Płaca z wolną stacją (bez prania) 300 złr. Tylko dobrimi świadectwami zaopatrzone osoby posiadające umiejętności gospodarskie zechcą się zgłosić pod adresem:

J. 6261 an Rudolf Mosse, Wlen.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 24 czerwca 1882.

Nr. 25.

Zapraszamy do przedpłaty na zbliżające się nowe półroczce, i prosimy o wczesne nadesłanie takowej. Wzywamy zarazem Szanownych Czytelników, którzy zalegają z prenumeratą, aby bezzwłocznie wyrównali należitości, i oraz nadal ponowili przedpłatę. Pieniądze prenumeracyjne prosimy nadsyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie. Taka przesyłka pieniędzy jest dogodniejsza i tańsza; oddający pieniądze na poczte otrzymają recepty na potwierdzenie. —

## W sprawie Czytelni Ludowej w Cieszynie.

Najważniejszym i najdawniejszym Towarzystwem narodowym na Śląsku jest Czytelnia Ludowa w Cieszynie. Już w r. 1848 powstała „Czytelnia Polska,“ która w kilka lat potem za absolutyzmu Bachowskiego została przez rząd rozwiązana, lecz odrodziła się znowu w r. 1861 pod nazwą „Czytelnia Ludowa.“ Tworcy pierwszej byli następnie także twórcami drugiej, i wytknęli jej za cel, aby była dzwignią oświaty ludności polskiej i uprawy krajowego języka polskiego na Śląsku. Samo bowiem wydawanie pisma czasowego, Gwiazdki Cieszyńskiej, nie wystarczało.

Od razu Czytelnia ta spełniała bardzo skutecznie swoje zadanie, podając książki polskie oprócz gazet do użytku ludności. Podnieść musimy tę okoliczność zwłaszcza dla tego, że wówczas książki polskie były na Śląsku jeszcze dosyć wielką rzadkością i literatura polska nawet osobom z inteligencji była mało znana. Wprawdzie i niemieckie książki nie były wtedy tak dostępne i rozpowszechnione, bo nie było tyle i takich księgarni jak dziś, ale niemiecką literaturę wspierały i wspierają wszystkie potęgi, — więc dla polskiej ludności było potrzeba obmyśleć inne środki, jak rzeczona Czytelnia Ludowa w Cieszynie i inne za jej przykładem założone Czytelnie z księgozbiorami, aby ludność ta szła z postępem czasu i nie zacofywała się. Czytelnia Ludowa w Cieszynie spełniając, jak widzimy, swoje zadanie, nietylko dała pobudkę do powstania kilku innych czytelni, ale co najgłówniejsza, przyczyniła się nie mało do oświaty i razem uprawy języka polskiego w krainie naszej. Użalaliśmy się wprawdzie nieraz, że ta Czytelnia ostatnimi czasy wielce osłabła w swęj działalności i w swoim kierunku, — lecz chociaż nastąpił pewien zastój, nie zmniejsza to zupełnie wielkiej ważności tej instytucji, owszem okazuje się znów, jak ogromnie wiele całej krainie na tym zakładzie zależy, szczególnie gdy ów zastój pewnie zachęcił i ośmielił chytrych wrogów narodowości naszej do przeciwdziałania. Gdy więc skutkiem tego i skutkiem nawoływania naszych obudziło się na nowo zajęcie się sprawą Czytelni Ludowej cieszyńskiej, i gdy nowo obrany Wydział

do jej zarządu daje gwarancję, iż chce temu zakładowi przywrócić nakreślone pierwotnie znaczenie, więc odzywamy się nietylko do bliskiej ale i do obszerniejszej publiczności polskiej w interesie téjże Czytelni Ludowej.

Czytelnia Ludowa w Cieszynie posiada od samego początku złożony jej przez szlachetność szlachetnych dobroczyńców znaczny księgozbiór, i nadto znakomitą i bardzo cenną bibliotekę ofiarowaną przez Czcigodnego Prałata krakowskiego JM. Ks. Karola Teligę. Wartość całego księgozbioru wynosi kilkadziesiąt tysięcy złr. Ma więc nasza Czytelnia Ludowa warunki, aby być dzwignią oświaty i uprawy języka polskiego wśród ludności polskiej Śląska, znajdując się jak wiadomo w wyjątkowych stosunkach i nie posiadając środków na własne zakupywanie książek. Może ona służyć dla użytku całego księstwa cieszyńskiego, znajdując się w środkowym jego punkcie, a znaczną obfitością swego księgozbioru może przysługiwać się i tym nawet miejscowościom, które już posiadają czytelnie, jednak dotąd słabo opatrzone. Może Czytelnia Ludowa w Cieszynie stać się hojnym źródłem oświaty narodowej, i przez to ochroną narodowości. — Ale aby w tym kierunku Czytelnia mogła działać, i aby Wydział do tego znaczenia ją mógł doprowadzić, jak chce, potrzeba jej jednej rzeczy, która się nazywa „*nervus rerum gerendarum*.“ Książki potrzebują oprawy, aby mogły być używane; potrzeba urządzenia choć najskromniejszego, potrzeba lokalu itd., a więc potrzeba i środków pieniężnych, aby nietylko patriotycznym życzeniom stało się zadość, ale aby konieczna potrzeba spełnioną została.

W sąsiedniej Galicji, jak i w innych krajach, tworzą się stowarzyszenia oświaty, uznając oświatę jako warunek bytu narodowego w dzisiejszych czasach, i składając na ten cel szlachetnie ofiary. W tym celu wpłynęły dla „Macierzy polskiej“ we Lwowie zakładanej hojne dary. Podobny cel ma także nasza Czytelnia Ludowa na kresach tutejszych, — lecz ze szczupłych wkładów członków ledwo utrzymać się zdoła, — a jakże ma wypełniać ów wyższy cel i obszerniejszy zakres działania? Oby Opatrzność użyczyła też temu zakładowi tak szlachetnych dawców, jakich indziej instytucje szerzenia oświaty znajdują!

Odzywamy się więc do Szanownych Rodaków, bliższych i dalszych, aby pośpieszyli z pomocą dla naszej Czytelni Ludowej, żeby ją postawić w możności wypełniania nakreślonego jej zadania, gdyż same miejscowe środki są niedostateczne. „Jako kto może, niech dobrą



sprawie dopomoże." Czyniąc tę odezwę, oznajmiamy, że wszelkie datki na uposażenie Czytelni w szczególności jęj biblioteki, przesyłać można „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej," albo też do przewodniczącego wydziału tęgżę Czytelni pana dra Andrzeja Cinciały notariusza w Cieszynie.

Do ziomków zaś śląskich w szczególności odzywamy się, aby dla własnego użytku przystępowali licznie za członków Czytelni Ludowej w Cieszynie, bo pewnie to dla nich wielkim użytkiem, kiedy zapisując się za członków, mogą z nięj dostać do czytania tyle książek, ile przeczytać zdołają, a za to płacą rocznie jako miejscowi tylko 4 złr., jako zamiejscowi 2 złr. Za taką wkładkę wynagrodzeni są dostatecznie, choćby z innych praw członkom przysługujących korzystać nie mogli, jako to: czytanie gazet w lokalu Czytelni, uczęszczanie na odczyty, zabawy itp. Wszakże w zwykłych wypożyczalniach książek płaci się rocznie przynajmniej 6 złr. Dla nieposiadających odpowiedniej zamożności a chcących się kształcić i oświecać czytaniem, jest więc biblioteka Czytelni Ludowej istotnem dobrodziejstwem. Jeżeliby zaś kto nie potrzebował lub wcale nie mógł korzystać ze skarbów naszej Czytelni, sądzimy, że ile może, chętnie się przyczyni wkładką roczną dla wzmocnienia tego zakładu, pocieszając się myślą, że swoim rocznym datkiem dobroczynnie umożliwia innym korzystanie z niego. Bo choć drobnymi siłami w ten sposób wspierać się możemy.

Przedstawiliśmy ważność Czytelni Ludowej w Cieszynie, potrzebę jęj działalności, oraz użyteczność, jaką dla ogółu przynosić może. Uciekamy się więc do serc rodaków, aby zakładowi temu do skutecznego rozwoju pomogli. —

### Jak nawracają starowierców na prawosławie w Rosji.

Korespondent tambowski do czasopisma *Istoriczskij Wiestnik* podaje następujące ciekawe opowiadanie, ręcząc za jego prawdziwość we wszystkich szczegółach.

U tambowskiego gubernatora był obiad proszony w dniu jakiegż galowej uroczystości carskiej. Na obiedzie tym znajdowali się oczywiście wszyscy przedstawiciele miejscowych władz i duchownych, wojskowych i cywilnych. Przy uczcie wszczął się dyskurs o starowiercach, w którym archijerej (biskup prawosławny) uskarżał się, że wobec zbyt łagodnych instrukcyj Synodu, trudno dziś bardzo duchowieństwu prawosławnemu nawracać starowierców na prawosławie.

Na to w drugim końcu stołu ozwał się głos starego pułkownika, komendanta miejscowej załogi: „A ja jestem szczęśliwszy od ks. biskupa. Od 10 lat, tj. od czasu jak dowodzę moim pułkiem, udało mi się nawrócić na prawosławie 200 z górą starowierców różnych sekt.“ — „To ciekawe! Niechże pułkownik opowie nam, jakim sposobem to się stało?“ rzekł archijerej.

Na to pułkownik: „Ja, ks. biskupie, jestem sobie żołnierz, nie wdaję się więc w dysputy teologiczne, które

zresztą zdaniem mojem do niczego nie prowadzą. Do nawracania moich żołnierzy środków domowych używam. I tak, ile razy przyprowadzą mi partję rekrutów, daję natychmiast komendę: starowiercy naprzód, marsz!... Wystąpi czasem 5 czasem 10, czasem nawet 20 ludzi; pytam więc ich: No, co, dzieci! jesteście starowiercami? — „Tak jest, panie pułkowniku!“ odpowiadają. — Tak? No, dobrze!... I wołam podoficera Maksimowa, który już wyćwiczony przezemnie, wie jak postępować z temi ptaszkami. — Maksimow! powiadam, od jutra będziesz mi przyprowadzał po jednemu z tych biedaków. Rozumiesz? — Nazajutrz rano jawi się do mnie mój Maksimow z jednym rekrutem starowiercą. — No, co, kochanku, pytam, tyś już prawosławny? — „Nie panie pułkowniku, starowierca!“ — Dobrze!... Maksimow, daj mu 250 łóz! Nazajutrz drugiego spotyka to samo, pokąd kolęj nie obejdzie wszystkich... Aż znowu *da capo* przychodzi pierwszy z porządku. No, co, synku, pytam: tyś już prawosławny? — „Nie, panie pułkowniku, starowierca.“ — A no, dobrze! Maksimow, daj mu 500 łóz! — Tym sposobem znów obiega wszystkich i dochodzi do pierwszego. — No cóż kochaneczku: tyś już prawosławny? — „Tak jest panie pułkowniku, prawosławny!“ — Doskonale! winszuję ci synku!... Odprowadzić go do popa, a jak się wypowiada, znów przyprowadzić do mnie. — Przyprowadzają. — Cóż słyhać, braciszku! jużes prawosławny? — „Tak jest panie pułkowniku: miałem szczęście dostąpić świętych sakramentów.“ — Maładec! (zuch jesteś). Masz tu rubla na hulankę i dać mu dobrą czarkę wódki. — Oto cały mój proceder, księże biskupie!... Ale zdarzył mi się jeden taki uparty starowierca, że dano mu już 750 łóz, odleżał w szpitalu z miesiąc, i znowu go do mnie przyprowadza Maksimow. Pytam go: Cóż kochanku, jużes prawosławny? — „Nie, panie pułkowniku,“ odpowiada. — Ha, cóż robić? Dać mu 1000 łóz! Wsypano mu tę porcję, odleżał w szpitalu dwa miesiące i znowu do mnie przychodzi. Przyznam się, że tym razem ze strachem pytałem go, czy jest już prawosławnym? bo cóż, myślę sobie, jak odpowie: „nie!“ trudno już zwiększać porcję. Ale na szczęście odpowiedział mi zuch, wyprostowawszy się jak struna: „Tak jest, panie pułkowniku: mam szczęście być prawosławnym.“ — Takem się uradował, że dałem mu z własnej kieszeni 5 rubli na piwo i kazałem mu dać dwie czarki wódki... Oto takimi środkami domowymi, ja, księże biskupie, nawrociłem na prawosławie 200 z górą starowierców, i za mą gorliwość dostąpiłem łaski carskiej, otrzymałem Annę na szyję! Ale co jest najdziwniejszém, że żaden z moich neofitów nie powrócił do starej wiary... A! przepraszam! Raz podoficer donosi mi, że jeden z moich żołnierzy, który dostawszy 500 łóz, przyjął prawosławie, od dwóch lat nie był w cerkwi u spowiedzi, każę go wołać do siebie. Co, braciszku? Ty się nie spowiadasz, jak słyssałem? — „Przyznaję się panie pułkowniku! Byłem na urlopie



i krewni mię namówili, abym znów został starowiercą.“ — Chcesz więc dostać 750 łóz? — „Nie panie pułkowniku: pójdę do spowiedzi!“ — Masz rozum, mój zuchu! Idź z Bogiem! — I to był jedyny przykład zbłądzenia mego się mego neofity. O! mój sposób jest dobry, upewniam księdza biskupa!“

Niepodobne do prawdy, a jednak prawdziwe! — dodaje w końcu korespondent *Wiestnika*. I dziwna rzecz: dzieje się to w czasie, kiedy przeciw wybrykom tyranji komendantów wojskowych istnieją bardzo ostre przepisy... Ale u nas zawsze jedna historia: „Bóg wysoko, Car daleko,“ a „zwierzchność najbliższa“ robi co chce. Cz.

### Żydzi rosyjscy w Ameryce.

Wychodząca we Wiedniu gazeta *Amerika* podaje artykuł, który pod wieloma względami zasługuje na uwagę, i brzmi jak następuje:

„Przybywający do Ameryki żydzi moskiewscy snąć z całych sił nad tém pracują, aby zniweczyć wielkie sympatje, z jakimi tam tych wychodźców witali. Już przed kilkoma tygodniami doniósł nam telegraf, że kilku z tych żydów znieważyło, tj. zbiło ajenta „żydowskiego Towarzystwa pomocy“ w Nowym Jorku. Oto jak się rzecz miała według dzienników nowojorskich:

P. A. Birnbaum, znieważony prezes owego nowojorskiego Towarzystwa „Hebrew Aid Society“ oświadczył, że niepodobna opisać bezczelności pretensyj tych żydów. Ci ludzie okpiwają jeden drugiego, a starają się także funkcjonariuszów Towarzystwa okpiwać. Tak przyszedł jeden z nich i powiedział do p. Birnbauma: „Balbosleben, ich hob gefunden Arbet“ (w żargonie żydowsko-niemieckim: „Kochany panie, znalazłem zajęcie.“) Powiedział tedy, że jest szewcem, że znalazł zajęcie, ale musi mieć 50 dolarów, ponieważ nowy jego majster tyle żąda za naukę. Kiedy mu naturalnie odmówiono, człowiek ten wpadł w wściekłość i zemstą zagroził. Jeżeli się tym ludziom nie spełni wszystkiego czego żądają, to stają się zuchwałymi i bezczelnymi i miotają groźbami. — Z przybyszów żądał jeden 500 dolarów na założenie sklepu jubilerskiego, drugi 1.500 dolarów na magazyn z sukniemi, a trzeci nawet 1800 dolarów na geszeft wekslarski, podczas gdy inni salony (szynkownie), zakłady zastawnicze itd. otwierali chcieli. Ale w przeważnej części żądali w sposób najnatarczywszy „ziemi“ tj. dóbr ziemskich. Takich naturalnie pretensyj spełnić nie można było, i ci ludzie potem wyprawiali prezesowi skandale, otaczali go i czynnie znieważali, tak że w skutek zmaltretowania długi czas w łóżku leżeć musiał p. Birnbaum. Faktem jest, oświadczył on, że wielu z wychodźców w ogóle zbyt są leniwi do pracy i chcą tylko, aby ich hodowano.

Co do owego wypadku, rzecz się tak miała: P. Birnbaum ani się opatrzył, jak już leżał na ziemi. Poszarpano na nim ubiór, tratowano go ciężkimi butami moskiewskimi, i tak go zmaltretowano, że przytomność

stracił. Na szczęście w skutek krzyku kobiet i dzieci zjawił się policjant, — ale i z tym byłoby się to samo stało, co z biednym Birnbaumem. Tymczasem jednak w skutek hałasu i wywołanego nim zbiegowiska przybyli inni policjanci, zapamiętałców rozpedzono, a ośmiu hersztów aresztowano. P. Birnbaum był okropnie spowiewierany, i gdyby nie przybiegła była policja, zostałby z pewnością zabity. — Aresztowanych postawiono przed Pattersona, sędziego policyjnego w więzieniu Tombs, który aż za głowę się chwytał, że ludzie, co przed nie-tolerancją i uciskiem Europy tutaj przytułku szukali, tak się sprawują. — Rewidując aresztowanych w więzieniu, nie spodziewano się znaleźć przy nich pieniędzy lub jakich rzeczy wartościowych, wszyscy bowiem wydawali się za ubogich z kretesem; wszelako u każdego znaleziono dostateczne fundusze na pierwszy początek, i nie potrzebowali oglądać się za jałmużną.

Inny żyd korespondent, profesor D. Ehrlich mieszkający w Nowym Jorku, pisze do *New-Yorker Revue* co następuje: „Napływ żydów moskiewskich wzmacnia się z tego powodu, iż tumaniono tych ludzi, że w Ameryce otrzymają ziemię ze wszystkiém, co do tego należy. A wyniknie ztąd lichy, które potem usunąć już będzie niepodobieństwem. Obecnie można jeszcze wspierać przybyszów; ale co wtedy, gdyby w skutek rozmaitych wabień, wszyscy moskiewscy i polscy żydzi tu się zwalili! W takim razie choćby każdy z nas dał koszulę z ciała, nie wystarczyłoby to nawet do pokrycia najniezbędniejszych potrzeb przybyszów. Czy nie byłoby lepiej gdyby komitet, zajmujący się wspieraniem moskiewskich przybyszów, ogłaszał zarazem gazetami, aby ci, co poza Ameryką jako tako są zaopatrzeni, nie przybywali do Ameryki, i aby nie sądzili, że się tutaj na ulicach znajduje pieniędzy jak kamyków. Należałoby, nie zwabiać tych ludzi do Ameryki, nie dawać im wolnego przejazdu, a nareszcie żądać od każdego legitymacji co do jego moralnej konduity. Doświadczenie dowodzi, że wielu tylko dlatego przybywa do Ameryki, ponieważ chcą korzystać z okazji i za pośrednictwem Towarzystwa pomocy szybko zostać posiadaczami dóbr ziemskich.

Odwiedzało mnie wielu moskiewskich przybyszów, przyczem miałem sposobność najlepiej przekonać się, jak ci ludzie wyobrażają sobie Amerykę. Jeden z nich opowiadał mi, że się całkiem zawiódł na Ameryce. W Moskwie bowiem powiadano mu, iż w Ameryce jest takie mnóstwo pieniędzy, że pularesy z pieniędzmi leżą na ulicy. Opowiadający mi tę historję, przybył do Ameryki z najróżowszemi nadziejami, ale z małym zapasikiem drobnej monety w kieszeni, był więc zniewolony, oglądać się na ulicy za takimi pularesami, a nie spostrzegłszy żadnego, chciał u mnie pożyczyć bagatelki 25 dolarów. Odparłem mu, że dotąd żadnego jeszcze nie znalazłem grubego pularesu, że owszem na pieniądze pracować muszę, że zatem jeszcze namyśleć się



muszę. — Inny powiedział mi, że przybył tutaj jako imigrant nie po to, aby pozostać w Nowym Jorku, ale aby ziemię dostać; że już od kilku miesięcy wygląda ową „ziemię przyobiecanej,” ale że musi czekać cierpliwie. „A dlaczego pan musisz? zapytałem, wszak tutaj nie chcesz pozostać?” — „Juścić, odparł mi, ale jeżeli otrzymam ziemię ze wszystkiemi co przynależy, to daruję mojej siostrze, która jest w Moskwie, i bez pieniędzy żadnej partji zrobić nie może.” — „A co pan potem zrobisz?” zapytałem dalej. — „Potem? potem udam się do Paryża, bo i tam komitet pomocy daje ziemię imigrantom; a ja mam jeszcze drugą siostrę, któraby także partję zrobić chciała. Ja zaś wszędzie wyżyję i bez własności.” — I znowu inny powiedział mi: „Wprawdzie jestem już tutaj od kilku miesięcy i mógłbym się czegoś wyuczyć, bo komitet chce płacić za mnie, ale w naszej rodzinie nie ma żadnych rzemieślników, tylko sami rabini; i musiałbym pracować tu także w sobotę; więc wolę raczej poczekać, aż ziemię dostanę, a wtedy będę sobie panem.”

Od mego kuzyna, żyjącego w Odessie, otrzymałem niedawno temu list z zawiadomieniem, że zamierza przybyć do Ameryki. Píše mi, że w tamtejszej fabryce papieru zarabia wprawdzie 1200 rubli rocznie, „ale co to w porównaniu ze skarbami, jakie się u was zarabia! U was zarabia się tyle w 24 godzinach! Przybędę tylko na czas krótki do Ameryki, aż trochę grosza uciulam, poczem znowu powrócę do mojej niezbyt licznej rodziny, składającej się z żony i sześciorga dzieci, aby sobie kupić jaki mająteczek ziemski lub coś podobnego i nie być już od nikogo zależnym. Wszak tylko raz się żyje, tak tedy chcę skorzystać z okazji i przyjść u was do majątku. U was w Ameryce dają przecie ziemię i czego tylko dusza zapagnie, to byłbym głupi, gdybym obiema rękami nie chwycił.”

Te fakta śnać wystarczą na dowód, jak sobie ci ludzie Amerykę wyobrażają. — I czyż to nie wstyd i hańba, píše dalej profesor Ehrlich, że się w ten sposób ludzi tumani? Wiele rodzin, wielu młodych zdrowych ludzi, uwodząc się illuzjami, chce czekać, aż się im da „ziemię obiecaną,” nietylko młkiem i miodem po uszy płynącą; ale gdzie nadto będą zadarmo woły, cieleta, owce, stajnie, konie, sady, łąki, role, obejścia, domy, parobcy i dziewczki; i tak zwany „uciekający” będzie miał jako wielmożny pan tylko rozkazywać, a co najwięcej kilka godzin dziennie spacerować, aby nie zanadto narazić swoją dostojną personę i swoje zdrowie najszanowniejsze.

Ci pocziwcy w samą rzecz myślą, że w Ameryce chłopom pieczone gołąbki same lecą do gąbki!

I czy to rzecz słuszną, aby komitety wsparcia formalnie tresowały imigrantów do lenistwa? G. N.

### Proces Olgi Hrabarowej i towarzyszy o zdradę stanu.

Pod tą nazwą toczy się obecnie we Lwowie proces przeciw Rusinom galicyjskim, oskarżonym z powodu propagandy moskiewskiej; albowiem Olga Hrabar była jakby pośredniczką w korespondencjach tej propagandy. Oskarżonymi są: 1) Olga Hrabarowa, z domu Dobrzańska, rodem z Węgier, lat 36, religji gr. kat., matka dwojga dzieci; 2) Adolf Dobrzański, rodem z Węgier, w wieku 66 lat, religji gr. kat., ojciec ośmiorga dzieci, ck. radca dworu, kawaler austr. orderu żelaznej korony III, rosyjskich orderów św. Anny II i orderu św. Wło-

dzimierza, właściciel Czerteżu na Węgrzech, zamieszkały we Lwowie; 3) Józef Markow z Hruszowa w Galicji, 32 lat, redaktor *Przeglądu i Wicze* we Lwowie; 4) Benedykt Płoszczański, rodem z Kałusza, 47 lat, żonaty, ojciec trojga dzieci, redaktor *Słowa* we Lwowie; 5) ks. Jan Naumowicz, rodem z Kozłowa, liczący 56 lat, żonaty, ojciec 6 dzieci, gr. kat. proboszcz w Skałacie; 6) Włodzimierz Naumowicz, syn tegóż liczący lat 22, słuchacz filozofji w Wiedniu; 7) ks. Mikołaj Ogonowski, liczący lat 32, religji gr. kat., ojciec trojga dzieci, katecheta, redaktor czasopisma *Listok Rodymy* w Czerniowcach; 8) Izidor Trembicki, 35 lat, ojciec trojga dzieci, redaktor czasopisma *Przyjatel Ditej* w Kołomyji; 9) Apollon Nyczaj, 36 lat, ojciec dwojga dzieci, redaktor czasopisma *Hospodar i Promysłennyk*, przełożony konwiktu ruskiego w Stanisławowie; 10) Jan Szpunder gospodarz z Hniliček, liczący 47 lat, ojciec 7 dzieci; 11) Oleksa Załuski ze Zbaraża, 37 lat, ojciec dwojga dzieci.

C. k. prokuratorja wnosi przeciw tymże oskarżeniom w kierunku określonej w § 58 lit. c. ust. karn., a w myśl § 59 lit. b. ust. karn. karą śmierci zagrożonej zbrodni zdrady stanu, popełnionej przez to, że oskarżeni w tajem. po części pośredniem, po części bezpośredniem porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim i we wzajemnym tajnym związku w drugiej połowie 1881 do końca stycznia 1882 roku, po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i innych miejscowościach Galicji i Bukowiny, podejmowali czynności na oderwanie Galicji, Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwowego i obszaru krajów cesarstwa austriackiego, na sprowadzenie niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, buntu lub wojny domowej wewnątrz obliczone i do tego celu zmierzające, a to Adolf Dobrzański i ks. Jan Naumowicz jako przywódcy i podlegacze, inni zaś oskarżeni jako bezpośrednio współdziałający.

Oprócz wyżej wymienionych osób, c. k. sąd kryminalny ściga listami gończemi kilka innych osób w proces ten zawikłanych a zajmujących wyższe stanowiska w Rosji, między tymi mianowicie Mirosław Dobrzański (syn Adolfa) sekretarz Ignatjewa.

Z powodów aktu oskarżenia podajemy kilka ustępów, które objaśniają rosyjską panslawistyczną propagandę:

„W toku czasu i pod wpływem podniesionej kwestji narodowości, wytworzyło się w Rosji stronnictwo wpływowe, zwane rosyjskiem stronnictwem panslawistycznym, które proklamując jedność wszystkich Słowian w Europie, specjalnie jedność Słowian austriackich z żyjącymi za granicą państwa Rosjanami pod względem kościelnym, literackim i politycznym, pod pozorem pokrewieństwa szczepowego od lat już wielu ideę tę jako swój cel główny postawiło. Hołdując wprost politycznemu panslawizmowi, propaguje go, wszystkie środki i sprężyny porusza, aby dla tych idei znaleźć grunt w Austrii, i przygotować teren, aby niejako w krucjacie przeciw Austrii zjednać wolność żyjącym wrzekomo pod jarzmem niewolniczym Słowianom austriackim i połączyć ich poza Austrią w sposób państwowy. — Istnienie tego stronnictwa nie podlega żadnej wątpliwości, jeżeli się weźmie na uwagę fakt notoryczny, powszechnie wiadomy, że od lat wielu wybitne osobistości polityczne, jak Pagodin, Fadejew i inne w pojedynczych publikacjach, że nawet prasa rosyjska, jak np. *Rus* Aksakowa, *Moskowskija Wiedomosti* Katkowa i inne, że wreszcie niektórzy literaci, jak np. Antoni Budyłowicz w swoim dziele o literackiej jedności Słowian — jawnie propagują panslawizm w powyżej wskazanym specyficznym politycznym kierunku.



M. Pagodin tak pisze w swoim dziele: *Russkij zhranyecznyj zbornyk*: „Rosja jest powołana stanąć na czele zjednoczonej Słowiańszczyzny. Austria przeczuwa niebezpieczeństwo, jakie jej grozi ze strony Słowian, którzy gotowi są oderwać się od niej przy pierwszej daniej sposobności. Galicja jest krajem nie tylko słowiańskim, lecz nawet czysto rosyjskim. Galicja już z samego prawa należy do Rosji, gdyż ludność jej jest wyłącznie ruską (*russisch*), wyznaje grecką wiarę i oddana jest prawosławiu. Mimo wszelkich prześladowań budzi się duch słowiański. Rusini więc prześladowani, bo więcej do nas zbliżeni, jęczą pod potrójnym jarzmem Austriaków, Polaków i katolicyzmu, ale zaczynają już zajmować się swoją ruską historią itd. Za nimi pójdą Rusini z północnych Węgier, Słowacy, Serbowie austriaccy, Czesi i inni. W ten sposób powstanie słowiańskie państwo federacyjne pod hegemonją Rosji. Obowiązkiem Rosji jest stanąć na czele tych uciśnionych braci. Przedewszystkiem Rusini mają prawo do opieki Rosji, oni, mieszkańcy Galicji i północnych Węgier są tak samo Rosjanami, jak ludność Połtawy i Czernigowa, oni są naszymi braćmi rodzonymi, gdyż noszą tę samą nazwę, mówią tym samym językiem, wyznają tę samą wiarę i mają jedną z nami historję. Zanim nadejdzie pomyślna sposobność do połączenia się, należy przedewszystkiem w drodze prywatnej, nie wpadając w oko, podnieść ich literaturę, mianowicie materjałnem wspieraniem ich piśarzy, przesyłaniem rosyjskich dzieł dla ich bibliotek, wyznaczaniem premij dla pojedynczych prac literackich, założeniem panslawistycznego czasopisma, któreby ogłaszało wiadomości o Rosji, jej historii, wewnętrznych urządzeniach, nieprzedawnionych pretensjach do Galicji, jej sile zbrojnej, dobrobycie itd. Wsparcia materjalne musiałyby być rozdzielane w największej tajemnicy przez osoby posiadające zaufanie, najlepiej przez podróżujących profesorów rosyjskich, aby sprawa nie została zdradzona i aby ziarno zasiano, które z czasem przyniesie owoce historycznej doniosłości. W miarę podnoszenia się poczucia narodowego wzrasta także ruch anti-papieski, anti-katolicki pomiędzy Słowianami austriackimi. Pomiędzy Słowakami idea panslawizmu znajduje największy odgłos. Serca Rusinów tętnią dla Rosji; wiadomość o zniesieniu unji kościelnej przejęła ich radością; są oni gotowi rzucić się w objęcia prawosławia i pytają: czy nas prędko do siebie przyjmiecie? z naszego kościoła zrobimy cerkiew grecko-wschodnią, skoro do Lwowa przyjdziecie. Jesteśmy wam duszą i ciałem oddani.“

Rosyjski generał Fadejew ogłosił w r. 1871 broszurę, w której pod napisem: *Rozwód kwestji wschodniej*, daje tym samym ideom jeszcze dosadniejszy wyraz, i dalej pisze: „Słowianie począwszy od Saksonji aż do Archipelagu tworzą jedną zwartą masę, dość silną do stawienia czoła Germanom: ale rozłączone od siebie cząstki Słowian nie mogą bez obcej pomocy podać sobie dłoni braterskiej. — W tym kierunku, równie jak pod względem językowym potrzebują Słowianie łącznika. — Ludy słowiańskie powinny w obecnych swych ojczyznach dążyć do ścisłego połączenia się z powszechnym związkiem, na czele którego stać musi Rosja. — Rosja musi swą władzę rozszerzyć aż do morza Adriatyckiego; musi naród słowiański swą przewagą w prawosławnym świecie słowiańskim ochraniać językiem rosyjskim, tym językiem, który ma niezaprzeczone prawo być językiem panującym w rzeszy słowiańskiej.“

Pagodina i Fadejewa szczere i otwarte słowa kryją

w sobie jasny program wszystkich rosyjskich panslawistów; zdradzają środki, drogi i ostateczne cele partji przewrotu, która znachodzi wyraz w dziennikach redagowanych przez Katkowa i Aksakowa, która ostatecznie w przemówieniu rosyjskiego generała Skobelewa została tak świetnie zcharakteryzowana.

Według dziennika rosyjskiego *Gazeta Gaczkiska* odbyło się w Petersburgu d. 14 (26) lutego jeneralne zgromadzenie tamtejszego słowiano-filskiego komitetu; przewodniczący profesor Bestużew-Riumin proklamował na tém zgromadzeniu połączenie wszystkich Słowian jako ostateczny cel tego komitetu. Jak wiadomo, istnieją takie same komitety w Odessie i Moskwie. W dwóch listach pisanych w r. 1880 do Benedykta Płoszczańskiego przyznaje Mirosław Dobrzański, że w Petersburgu istnieje komitet słowianofilski, któremu starszy prokurator grecko-orientalnego synodu Pobiedonoscew, poświęca swoją uwagę; komitet, którego tutejszokrajowe (galicyjskie) pisma ruskie proszą o wsparcia pieniężne, który to komitet jest gotów w drodze potajemnej zasilić subwencjami stowarzyszenie św. Bazylego w Ungwarze. Z drugiej strony przyznaje znowu Benedykt Płoszczański, że podobny komitet istnieje w Kijowie i że on sam otrzymał od tego komitetu subwencję w kwocie 300 rubli.

Komitety te mówiąc krótko, są zagranicznymi związkami, które pod sztandarem politycznego panslawizmu dążą do celów wobec Austrii kwalifikujących się jako zdrada stanu, i cele te podobnież środkami propagują. — Jakkolwiek zaś masom słowiańskiej ludności Austro-Węgier przy ich trwałej wierności i przywiązaniu do monarchji podobne tendencje są obce, to przecież przecząc nie można faktu, że z biegiem czasu dążności partji panslawistycznej, jej przywódców i agentów także i w Austrii między ruską ludność Galicji, Węgier i Bukowiny wpadły posiewem i przyjęły się. — W pewnej części ludności ruskiej i gr. kat. duchowieństwa znalazły te aspiracje odgłos tem łatwiej, iż Galicja wschodnia, graniczająca bezpośrednio z Rosją i wystawiona na szkodliwe podszepty agitatorów, najłatwiej dla agitacji jest przystępną.

Ostatnie listy pasterskie gr. kat. Metropolity we Lwowie, dowodzą aż nadto, jak wielce rozwieliżniła się kościelna panslawistyczna propaganda w kraju naszym.

Najbardziej ujawniły się owe panslawistyczne dążności w prasie ruskiej. *Słowo* założone w r. 1861, zarzuciło swój pierwotny program, i w d. 27 lipca 1866 oświadczyło: „nie jesteśmy Rusinami z r. 1848; my jesteśmy prawdziwymi Rosjanami.“ Od tego czasu przyjęło *Słowo* język rosyjski i proklamowało jedność z Rosją. Według *Moskiewskich Wiedomosti* miało *Słowo* pobierać 500 rubli rocznej subwencji z Rosji. Później powstałe czasopisma: *Prołom*, *Nauka*, *Wicze*, *Strachopud*, *Listok rodymy*, *Przyjatel dityj*, jeszcze w jaskrawszy sposób wypowiadały wspomniane tendencje. Obok tych czasopism, narzucane były księdzu i włościaninowi liczne popularne publikacje, które usiłowały również panslawistyczne rozbudzać synpatje. Dowodem na to ks. Jana Naumowicza *Historyczeskij katechizm* i *Postannik św. Władymira Welykoho*, o których to broszurach sam ks. Jan Naumowicz w liście do Markowa powiada: „Za pomocą takich pisemek obrócimy wszystko do góry.“

Streszczamy następnie z aktu oskarżenia rezultat przeprowadzonego śledztwa. — Adolf Dobrzański, jako panslawistyczny przewodzca, prowadzi od lat kilku ze swoich dóbr Czerteż, na granicy galicyjsko-węgierskiej położonych, skuteczną propagandę w duchu rosyjskich panslawistów. Syn jego Mirosław Dobrzański,



od dłuższego czasu przebywający w Rosji na posadzie w ministerstwie spraw wewnętrznych, przybywa w lipcu 1881 przez Skałat (gdzie zawiązuje stosunki z ks. Janem Naumowiczem) i przez Lwów (gdzie konferował z Józefem Markowem) do Czerteża. Równocześnie przybywają do Czerteża: zięć Adolfa Dobrzańskiego Antoni Budyłowicz, Józef Markow i Włodzimierz Naumowicz, syn ks. Jana N. Wszyscy ożywieni są duchem panslawistycznym. Skoro zaś Mirosław Dobrzański, jako wybitniejszy członek słowiańskiego komitetu w Petersburgu, zaraz po przybyciu dał do zrozumienia, że podróż jego ma na celu misję polityczną, nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że w Czerteżu osoby wymienione wraz z Olgą Hrabarową, córką Adolfa Dobrzańskiego, która później do grona ich weszła, rozpoczęły dzieło zbrodni stanu, według planu rzuconego przez Fadejewą i Pagodina, a przygotowanego przez komitet słowiański w Petersburgu za pośrednictwem Mirosława Dobrzańskiego i innych emisariuszów. Mirosław Dobrzański przedsięwziawszy faktycznie w tym czasie podróż przez Węgry północne, Galicję i Bukowinę, znosi się z wybitniami, panslawistycznie usposobionymi osobistościami, zamawia agentów płatnych, namawia ich, aby dalej w tym kierunku byli czynni, a o rezultatach donosili mu za pośrednictwem Olgi Hrabarowej.

Podczas tego przesiedla się nagle Adolf Dobrzański z córką Olgą Hrabarową bez żadnej racjonalnej przyczyny do Lwowa (we wrześniu 1881), staje tu faktycznie na czele panslawistycznej partii ruskiej. Pod jego egidą, w jego domu, zajęła się Olga Hrabarowa tajnym pośrednictwem w nader ożywionej tajnej korespondencji między Mirosławem Dobrzańskim a oskarżonymi, jakoteż zaufanymi osobistościami. — Równocześnie ks. Jan Naumowicz, przy pomocy wtajemniczonych: Oleksy Załuskiego i Jana Szpundera, zachowując najgłębszą tajemnicę, przygotowuje apostazję gminy Hniliczek z obrządku grecko-katolickiego na szymę. — Ostatecznie Adolf Dobrzański jest tym, który przy współudziale Józefa Markowa i ks. Jana Naumowicza, w zamiarze ukrywającym w sobie zdradę stanu, śledzi i bada fortyfikacje pod Zaleszczykami i ich położenie. — Za pośrednictwem Ad. Dobrzańskiego otrzymywały też ruskie kościoły, szkoły i księża na Węgrzech zapomogi pieniężne z Rosji. Księża ruscy, przedtem gorliwi patrioci, a przez niego zdemoralizowani, zaczęli nosić brody, i przyjęto formę krzyża szymatyckiego. Liczne poszlaki wskazują, że Adolf Dobrzański stoi na żołdzie rosyjskim i jest najczynniejszym agentem stronnictwa panslawistycznego. — Zięć jego Emanuel Hrabar, były adwokat, w Peszcie skazany za oszustwo, zbieg ścigany listami gończemi, bawi od r. 1871 w Rosji i pozostaje tam w służbie rosyjskiej. Adolf Dobrzański i Olga Hrabar utrzymują, że Hrabar znikł gdzieś bez śladu, ale niektóre daty i recepty pocztowy znaleziony u Olgi Hr., przemawiają, że siedziba jego jest im wiadoma. — Dwaj synowie Olgi Hrabarowej kształcą się także w Rosji kosztem rządu.

Z listów skonfiskowanych wynika, że Mirosław Dobrzański jest gorliwym zwolennikiem petersburskiego komitetu panslawistycznego, do którego należy także Pobiedonoscew, a ten Pobiedonoscew jest ujęty dla sprawy Galicjan. Mirosław Dobrzański, przyznaje, że w komitecie petersburskim prowadzi referat w sprawie subwencji dla pism rosyjskich galicyjskich, wydonywał subwencje i przysyłał zasiłki pieniężne; w ostatniej swjej podróży zaś występował wprost jako emisariusz rzeczonoego panslawistycznego komitetu. Zdaje się, że wtedy w Czerteżu uknuło

spisek. Mirosław Dobrzański w ciągu tej podróży mianował agentów za wynagrodzeniem, jakoby dla śledzenia i szpiegowania nihilistów, chociaż w Austrii, tudzież w Galicji dla nich nie ma gruntu. Pretekst ten jest więc zmyślony, a agenci mieli daleko ważniejsze panslawistyczne cele na oku. Sam Płoszczkański przyznaje, że miał stosunki z komitetem słowianofilskim w Kijowie i przed kilku laty otrzymał od tego komitetu 300 rubli subwencji. Ks. Jan Naumowicz, umiejący nawet zachować pewien pozór lojalności, nie wahał się publicznie głosić, „że jest zwolennikiem Rosji, że tam jest lepiej i nie ma tam ucisku,“ nadto utrzymywał, „że najdalej do dwóch lat Rosja zagarnie Galicję po San, bo istnienie Rusi bez Rosji jest chimera, jest nonsensem.“

Dnia 22 stycznia 1882 przybywa c. k. komisarz policji, Karol Bleim, do pomieszczenia Adolfa Dobrzańskiego i zawiązuje z nim rozmowę co do miejsca pobytu Mirosława Dobrzańskiego. W tej chwili usiłuje Olga Hrabarowa pakiet listów spalić w piecu; temu atoli zapobiega obecny agent policyjny Terlecki i ocala tę korespondencję od zupełnego zniszczenia. Były to listy od Mirosława Dobrzańskiego. Komisarz policji przedsięwziął więc rewizję domową i tym sposobem wykryto materiał, który dał powód do wdrożenia śledztwa. — Ze śledztwa tego wynika, że wszelkie objawy karygodnej działalności oskarżonych zostają ze sobą w przyczynowym związku, że są wypływem dobrze obmyślanego planu, który przez Mirosława Dobrzańskiego był kierowany, przez Adolfa Dobrzańskiego i ks. Jana Naumowicza jako przywódców w wykonanie wprowadzony, a przez resztę oskarżonych czynnie był popierany. Cały ten ruch zgodny z programem rosyjskiego politycznego panslawizmu, proklamowanym otwarcie przez Pagodina i Fadejewą, a przyjętym przez słowiańskie komitety w Rosji, miał na celu urzeczywistnienie *zjednoczenia wszystkich austriackich Słowian z resztą Słowian w oddzielne państwo poza obrębem Austrii*. Przeto cała ta akcja stanowi zbrodnię zdrady stanu.

Nie mamy miejsca, aby wszystkie wywody bardzo obszernego oskarżenia choć w treści podać; — nie możemy też umieścić długich przesłuchiwań oskarżonych w ciągu ostatecznej rozprawy sądowej, która się od 12 czerwca we Lwowie toczy. Wszyscy oskarżeni twierdzą, że są niewinni. Na zadawane pytania jednak nie dają zadowalniających odpowiedzi. Wogóle nie przyznają się do udziału w panslawistycznej agitacji, i zeznają tylko, że byli wzywani do szpiegowania nihilistów i socjalistów. —

### Jura i Jąnek.

*Jąnek* (śpiewa). Hejże Jurku, będziemy „hoch“ wołali,  
Żeśmy pana Demla se znów wybrali,  
Nacóż krzyczeli po Opawie,  
A tak szkodzili dobrej sprawie.

*Jura*. Możesz też mieć wielką radość, a daleś też od siebie pełnomocnictwo?

*Jąnek*. Rada miejską tak pięknie się zebrała,  
Za komitet się konstituowała,  
Potém swoich wybierać dała,  
By w swoim prawie pozostała.

*Jura*. Skowronek, skowronek, skowroneczek miły,  
Przyniesie co roku nám wiosenną siłą.

*Jąnek*. Byłoby też to straszne, aj waj! aj waj!  
Nie nagrodziłby tego żaden kirwaj,  
A tak będzie miasto dające sztat,  
I faseles jego chwat.

*Jura*. Djabli wiedzą, czy tej pracy nie zjedzą.



Możesz sobie śpiewać jako chcesz, ale mnie żal tylko tego pana radnego, co bronił miasta, a nie kolei, że za to musiał kopertnąć, a przece był tak wiernym panu burmistrzowi.

*Jánek.* Jak pán Demel na koniu wyjechał, wszystkich wzrok za nim pospieszał. Mieszczanie co chcą, to mają.

*Jura.* Nie mów już tak bardzo wiele. Bo na targu przeszłej soboty spotkaliśmy się z ludźmi z jednej wsi, — nie będę jęć też raczej mianował, bo co tam komu na tém zależy, — prawili, żeś ubliżył ich kowalowi, iż má języki gorącym żelazem przepalować, aby po niemiecku się nauczyły.

*Jánek.* Jách żadnej wsi nie mianował, i żaden nie wie, czych gdzie i kogo myślał, bo kulturnicy chcieliby isto we wszystkich wsiach taką robotę nałożyć kowálom. A innej rady też sám nie wiem, jeśli nasz náród má się zniemczyć.

*Jura.* Ale tyś prawil, że ten kowál jest Niemiec, a isto się omylił. Ci ludzie mi prawili, że jejich kowál jest bardzo obrażony, bo jest z ciałem i duszą narodowiec, szanuje mowę polską, namawiał chłopów, aby Gwiazdkę czytali, żeby wiedzieli jak się mają trzymać.

*Jánek.* Ponieważ jest narodowiec, toć go isto nie miał na myśli, żeby się na taką robotę dał najać. Przepraszám go więc, i powiedz tym ludziom, żeby przebaczył, — a wszyscy inni kowále też mi przebaczą.

*Jura.* Jeszcze mi prawili ci ludzie, coć z nimi mówił, że w jejich wydziale gminnym nie są tylko dwá chłopci i ten kowál polákami, ale ich jest z osiem, którzy i przy konskrypcyi dali się zapisać, że mowa ich jest polská, a wszyscy posiadają zaufanie ludzi.

*Jánek.* Chwała Bogu, że w téj gminie, której ty bronisz, choć tak jest; a niech się nie przyznawają, do czego się nie poczuwają. Mnie jeno szpas o języku był prawie do szyku.

*Jura.* Byłoby to dobrze, gdyby tylko szpasem można obalić tę germanizacyję z czasem.

*Jánek.* No już pán Haze stał się strasznie wielkim Polakiem, może i pán Demel zostanie takim.

*Jura.* A Wacht an der Olza i Wisła przepadnie.

*Jánek.* Przepadnie i niech przepadnie.

*Jura.* Ale żebyśmy się tak nie rozeszli, a mám cię tak rád, jako któryś pachterz miał chłopów rád przed wolbą i dał im na litry gorzálki, coby staremu wójtowi nie dali głosów, — tóż wiesz, z téj miłości braterskiej winszuję ci też na miano, tylko ja nie będę częstował jako ten pachtarz, ale ty poczęstujesz.

*Jánek.* Dziękuję ci, i kiedy tak, proszę pójdź do Burkota.

K. W.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** W sejmie styryjskim poruszona została także sprawa narodowa. Jednak styryjscy Niemcy są roztropniejsi i sprawiedliwsi niż w niektórych innych krajach. Większość niemiecka tego sejmku uwzględniła życzenia Słowienców wyrażone przez Dominkusa, aby do każdej komisji powołano przynajmniej po jednym członku ze słowieńskiej mniejszości. —

— Tworzenie nowego niemieckiego stronnictwa ludowego postępuje naprzód. W Wiedniu odbyło się zgromadzenie tego stronnictwa, w którym mężowie zaufania wszystkich dzielnic miasta, a oprócz tego kilku posłów dolno-rakuskich i kilkunastu radnych gminnych wzięło udział. Znany program Fischhofa przyjęto i jednogłośnie potępiono całą działalność centralistów. W końcu wybrano komitet wykonawczy, który ma się zająć zwo-

łaniem ogólnego zgromadzenia, na którym co do programu i nazwy stronnictwa ostateczne powzięte zostaną uchwały. W programie przyjętym na obecnym zgromadzeniu spotykamy się z wyrazem „Staatssprache“, tj. że język niemiecki ma zostać językiem państwowym w Austrji. Lecz Fischhof wyraźnie oświadczył, że należy wykreślić z programu wyrażenie „Staatssprache“, gdyż to brzmi nie mile i przypomina „Staatskirche“. Z tego wnosić można na pewno, że Fischhof uwzględnił już teraz remonstracje Polaków i Czechów przeciw językowi państwowemu, i że myśli o bezwarunkowym równouprawnieniu wszystkich narodowości. Ustępstwo to jest dobrą wróżbą. —

— W Pilźnie w Czechach odbyły się wybory do Izby handlowej, i wypadły o tyle na korzyść Czechów, że dawna większość niemiecka tak zredukowana została, że już tylko dwoma głosami przewyższa mniejszość czeską. Korzystny dla Czechów rezultat tych wyborów przypisują wszyscy nietaktownemu postępowaniu Niemców, którzy przez urządzenie uroczystości śpiewaków, występujących z bławatkiem jako ulubionym kwiatkiem cesarza Wilhelma, oburzyli na siebie nawet tych wyborców niemieckich, którzy Austrjakami pozostać pragną. —

**Prusy i Niemce.** Podczas rozpraw nad monopolem tytuniowym ks. Bismark, pojawił się jeszcze po raz drugi w parlamencie niemieckim i zabrał dwukrotnie głos w odpowiedzi na mowy Richtera i Bambergera. I tym razem przemówienie kanclerza było szeregami poczęści trafnych lecz i dziwacznych uwag i aforizmów. To wystąpienie kanclerza ma i dla Austrji wielkie znaczenie. Dotknął on bowiem w właściwy sobie sposób stosunków wewnętrznych austriackich, w których zaczerpnął argumentów dla swojej polityki, a chcąc wykażać ogólne bankructwo liberalizmu, wskazał na Cislitawję, gdzie wiernokonstytucyjni postępowaniem bezwzględnie i niesprawiedliwie zmusili Koronę do szukania oparcia w ludnościach niemieckich. — Ważne to i pełne doniosłości zeznanie, pochodzące z ust męża, który stworzył jedność niemiecką i którego trudno podejrzewać o niechęć dla żywiołu niemieckiego. Wypada więc z ręki austriackich centralistów owa słynna broń, którą ciągle walczyli, głosząc przed światem wszędzie i zawsze, że system obecny obala podstawy przymierza Austrji z cesarstwem Niemieckiem. Słowa Bismarka zaprzeczają temu stanowczo. —

Na wziankę jeszcze zasługuje następująca charakterystyczna uwaga ks. Bismarka. Austrjackich centralistów, których przewodzcą jest Herbst, nazwał pruski kanclerz: *Herbstzeitlose*, — tj. po polsku: *zimokwit*, roślina która dopiero w zimie kwitnie. — Otóż ks. Bismark nie tylko zerwał z liberałami niemieckiego państwa, ale potępia liberałów wogóle na całym świecie. Można by powiedzieć, że ks. Bismark dlatego sprzyja gabinetowi Taaffego w Austrji, że dziś liberały wzbudzają w nim wstręt i obrzydzenie. —

*Prov. Corr.* streszcza wynik mowy kanclerza w słowach: „Chociażby parlament odrzucił monopol, pozostanie zawsze konieczność przeprowadzenia reformy podatkowej za pomocą podwyższenia podatków pośrednich. Uznania, że reforma podatkowa jest potrzebna, unika sejm, ale na przyszłym sejmie będzie większość musiała albo stwierdzić tę potrzebę, albo dowieść, że jęć nie ma. Skoro zaś uznanie jęć nastąpi, kanclerz znajdzie sposób zmuszenia także parlamentu albo do przyjęcia jego propozycji albo do wskazania innych dróg, któremi do skutecznego reformy podatkowej dojść można. —



Parlament odrzucił monopol 276 głosami przeciw 43. — Potem przyjął jeszcze parlament rezolucję 155 głosami przeciw 150: że po podniesieniu podatków od tytoniu w r. 1879, dalsze niepokoje przemysłowców tytoniowych jest niewłaściwem. — Wskutek tego kanclerz sam wniósł o odroczenie parlamentu, i d. 16 bm. parlament odroczył się aż do 30 listopada. —

**Rosja.** Mianowanie p. Tołstoja ministrem sprawiło złe wrażenie w Rosji; jest ono jakby rękawicą rzuconą rewolucji. Rosja nie może znieść jego systemu policyjnego, nacechowanego zimną i bezmyślną rutyną, oraz średniowiecznymi reakcyjnymi dążnościami, niezgodnymi z duchem czasu! Oto zdania, które się wciąż słyszy w Petersburgu. O takim następcy Ignatjewa nie myślał nikt. —

**Serbja.** Król Milan nie przyjął dymisji ministrów. Zachęcała go do tego stanowcza postawa większości sejmu, która dalsze uleganie radykalnemu stronnictwu uważa za zgubne dla kraju. Więc król Milan wydał dekret, który stosownie do ustawy, unieważnia wybory ponowne radykalistów, i powołuje tych, którzy mieli po nich największą liczbę głosów. Sejm w ten sposób uzupełniony zebrał się już. Deputowanym radykalnym, którzy także przybyli do Belgradu, wzbroniono przystępu do izby. — Rząd postanowił wystąpić z całą siłą przeciw wszelkim intrygom i agitacjom. —

**Egipt.** Spokój w Egipcie wprawdzie utrzymanym został po uciszeniu walki w Aleksandrii; ale między Europejczykami popłoch jeszcze nie ustął. Dotąd wyniosło się z Egiptu przeszło 32.000 Europejczyków; interesa ich tam są narażone. Utworzonemu zostało też nowe ministerstwo egipskie, do którego jednak należy znowu jako minister wojny, Arabi-basza, zniechęcony zachodnim mocarstwem. Tak rząd egipski jak i komisarz turecki zapewniają, że porządek nie będzie naruszony; ale wszystkim mocarstwom wespół chodzi nie tylko o chwilowy porządek, lecz żeby i na przyszłość podobne wypadki się nie powtórzyły. Wszystkie więc mocarstwa zgodziły się już na konferencję, która ma się odbyć w Konstantynopolu; jedynie Turcja odciąga się jeszcze pod pozorem, że Derwisz-basza upewni porządek i spokój nad Nilem. —

### Rozmaitości.

— *We Lwowie* uwięzionym został urzędnik Banku włościańskiego, nazwiskiem Mazur. Zwrócono nań podejrzenie policji, która przedsięwzięła w jego mieszkaniu rewizję, i zabrała dwa worki korespondencji politycznej treści. Papiery te oddano prokuratorji, a mają one mieć związek z toczącym się procesem ruskim. —

— *Donoszą z Brodów*, że na posiedzeniu komitetu żydowskiego tamtejszego uchwalono: 1) Od soboty b. tygodnia nikogo więcej z przybywających emigrantów rosyjskich bezwarunkowo nieprzyjmować. 2) Od poniedziałku wszystkich do emigracji niezdolnych partjami napowrót odsyłać, a niechących dobrowolnie wracać, wysyłać przy pomocy władz rządowych. 3) Powyższe postanowienie, o ile tylko możliwości ogłosić w Rosji, by przez to powstrzymać przybywanie emigrantów. —

— *Pierwszy wiec włościański morawsko-śląski* odbył się w Bernie w niedzielę, ale ze Śląska przybyło bardzo niewielu, i słowiańskich Morawców udział był jak najmniejszy. Uczestnicy byli głównie z niemieckich okolic, w liczbie około 800. Przemówienia więc były tylko niemieckie; pomimo tego mowcy występowali bardzo stanowczo przeciw centralistom i połączonej lewicy w radzie państwa, a mowy ich przyjmowano grzmiącymi oklaskami. Przyjęto rezolucję: Stan włościański całej monarchji winien bez

względem na narodowość utworzyć stronnictwo jednolite, potępiające zawiść narodową, i dążyć do tego, aby do ciał prawodawczych ze stanu włościańskiego wybierano przynależnych do tego stanu, którzy będą tworzyć silnie zorganizowany klub. Następne rezolucje żądają ułatwienia konwersji pożyczek włościańskich, ulżeń w obowiązku szkolnym dzieci 13 i 14-letnich, zniesienia przymusu legalizacyjnego; nadania gminom prawa, aby od nich zależnem było udzielanie pozwolenia na zawarcie małżeństwa; działania, aby nyskać bezpośrednie prawo wyborcze i aby liczba posłów wiejskich powiększoną została. — Przebieg całego zgromadzenia dowodzi, że centraliści i liberałowie zupełnie stracili zaufanie nawet wśród włościan niemieckich. —

— *Dla uczczenia śp. Jana Purkiniego*, b. profesora i sławnego fizjologa, zawiązał się komitet celem wystawienia mu pomnika w rodzinnem mieście jego, w Libochowicach w Czechach. Dotąd zebrano 4000 złr., lecz skromna to suma i komitet wzywa ogół narodu do hojniejszych składek. —

— *Pierwszy żyd rosyjski w Peszcie* pojawił się w zeszły piątek, udał się tam do żydowskiej kancelarii krajowej, wylegitymował się i prosił o wsparcie. Wsparcie otrzymał, lecz kancelaria postarała się o to, aby miasto i Węgry zaraz opuścił. Wiedeńskim parowcem został odesłany do Wiednia, z kąd ma być dalej transportowany. Postanowiono tam ze wszystkimi wychodźcami żydowskimi z Rosji postąpić podobnie. —

— *W sprawie Tisza-eszarskiej dziewczyny, Estery Solimoszy*, nie przybyło pewnych wiadomości. Śledztwo się toczy i wszyscy obwinieni znajdują się w więzieniu. Syn 16-letni koszernego rzeźnika Schwarza obstaruje przy swych pierwotnych zeznaniach, a gdy mu powiedziano, że już Esterę znaleziono, miał na to powiedzieć, że to niemożliwe, bo komu raz gardło utną, tego już nie wskrzeszą. W dziennikach było już wiele doniesień z téj lub owéj części kraju, że się tam prawdziwa Estera Solimoszy znalazła, lecz ani jedno z tych doniesień się nie sprawdziło, a powszechnie zadziwia i to, że nie pozwano do odpowiedzialności tworców tych pogłosek, które jedynie mylenie i przeciąganie śledztwa na celu mieć mogą. Ministerstwo węgierskie rozesłało okólnik po całym kraju, aby w sprawie Estery Solimoszy, która w kwietniu br. znikła z Tisza-Eszlaru, czém rychlej prawda wyszła na jaw, i aby ci, którzy są winni, zostali ukarani, lub też niewinnie podejrzywani na wolność wypuszczonymi być mogli; izraelska kancelaria krajowa zaś celem poparcia dochodzeń wyznaczyła 5000 złr. nagrody dla tego, ktoby sądowi w Nyiregyhaza oddał żywą Esterę Solimoszy, lub trupa jęj znalazł, albo też doniósł takie daty, iżby doprowadziły do znalezienia téj dziewczyny, żywej lub nieżywej. — Pomiedzy różnemi opowiadaniem dzienników ciekawem jest to, że jakaś żydówka, wydająca się jednak za chrześciankę, przyszła do matki zaginionej dziewczyny, i prosiła ją o koszulę Esterki: iż ją zanieś do pewnej kobiety, która odgadnie, gdzie się córka znajduje. Przybyli na to sąsiedzi i poznawszy, że ta osoba jest żydówką, odprowadzili ją do urzędu miejskiego, gdzie się przyznała, że jest żydówką, i zarazem znaleziono przy niej znaczną sumę pieniędzy. Ludność z tego powodu była bardzo rozdrażniona, mniemając, że ten wypadek miał na celu tylko przeszkodzenie wykrycia prawdy, i że koszula byłaby użytą za dowód uznania innego jakiego trupa za Esterę Solimoszy. — Najnowsze wiadomości głosiły znowu, że rybacy znaleźli w rzece Cisie ciało Estery. Sprowadzono komisję, matkę i znajomych; ale matka oświadczyła, że znaleziona dziewczyna nie jest jęj córką, i lekarze uznali, że dziewczyna ta umarła na suchoty płuc, mogła być od tygodnia w wodzie, i podług ostrzyżonych włosów znać, że była w szpitalu. Lud wskutek tego wierzy, że inną dziewczynę zmarłą rzucono do rzeki dla otrzymania nagrody wyznaczonej. Telegrafują nawet, że z tego powodu usposobienie ludu tamtejszego jest niebezpieczne.

— *Według statystyki szkół ludowych w monarchji pruskiej* ogłoszonej przez ministerstwo oświecenia, znajduje się w Prusiech 32.299 szkół, przy których 59.937 nauczycieli etatowych i 37.334



nauczycieli pomocniczych. Odwiedza szkoły 4,272.199 uczniów i uczennic. Szkoły te kosztują 68,959.211 marek jako pensje nauczycieli, nie licząc w to emerytów, a 29,432.996 marek wydaje się na rozmaite potrzeby szkolne, razem więc szkoły kosztują okragło 98 milionów marek. Rząd płaci mniej więcej 12 milionów, a gminy muszą składać około 86 milionów. Przecięciowo kosztuje każdy nauczyciel w mieście 1398, a na wsi 954 marki.

— *Płonący okręt* spotkanym został d. 26 zm., wśród samego Atlantyku, przez barkę niemiecką. Okręt w płomieniach płynął z rozpiętymi żaglami, a na pokładzie żywej duszy niedostrzeżono. Po kilku minutach płomień ogarnął cały korpus i okręt zatonął. Jedną łódkę uratowano i znaleziono kilka listów w języku norweskim. Czy zaś osada wcześniej okręt opuściła, czy zginęła w płomieniach, niewiadomo. —

## Z Cieszyna.

— *Wydział dróg powiatowych w Cieszynie.* (Sprawozdanie z 7 posiedzenia d. 3 stycznia br.) Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Józefa Cieciałkę, zawiadomił p. Maks. Pakosta, że z powodu zarządzenia ministra finansów, zawiadomstwu Koszycko-Bogumińskiej kolei żelaznej przepisano z rocznego dochodu 447.040 złr. 20 ct. opłacać podatek dochodowego po 5% tj. 22.352 złr. 1 ct., z dodatkiem po 100% tj. 22.352 złr. 1 ct., razem 44.704 złr. 2 ct., zaczawszy od miesiąca marca aż do końca grudnia 1881, od której to sumy także i do Cieszyńskiego funduszu dróg powiatowych 10% dodatku w sumie 4.407 złr. 40 ct. wpłynąć ma. To uwiadomienie przyjęto z szczególnym zadowoleniem do wiadomości. Nad wnioskiem Jana Stonawskiego o zniżenie dyjet i kosztów podróży dla zamieszkowców członków wydziału, po żywej rozprawie postanowiono na wniosek p. Walacha przejść do porządku dziennego; z tego powodu pp. Jan Stonawski i Jerzy Glajcar złożyli mandaty swoje. Na ich miejsce uchwalono powołać pp. zastępców: Józefa Twerdego naczelnika gminy z Dobracic i Pawła Kajzara naczelnika gminy z Kojkowic. — Techniczne zdanie komisji budowniczej względem mostu na Balinie w Błogocicach przyjęto do wiadomości. — Podanie względem samowolnego sprzedania kamieni z wynajętego łomu w Ogródzkiej uchwalono oddać do przełożenstwa gminnego, lub do c. k. urzędu powiatowego. — Uwzględniono prośbę p. Henryka Feitzingera i spółki względem postawienia żerdzi telefonowych przy drodze powiatowej na Przykopie przy Cieszynie; dalej przyjęto do wiadomości załatwienie tutejszego c. k. Starostwa powiatowego względem posadzenia drzew alejowych. — Ponieważ arcyks. Dyrekcja komory w Cieszynie odmówiła rewizji rachunków funduszu dróg powiatowych za rok 1881, uchwalono poprosić pensj. arcyks. zarządcę p. Leopolda Fedrę o zrewidowanie tychże rachunków. — Protokół względem wynajęcia różnych przedmiotów budowlanych na drogach powiatowych p. Leopoldowi Wasservoglowi w Golezowie, przy której sposobności 523 złr. 4 ct. oszczędzono, przyjęto z tym pomiarkowaniem, że most przez Jaskowy potok w Puńcowie ma być sklepiony dobrym kamieniem, jeżeli koszt nie będzie większe od kosztów protokołem licytacyjnym objęte. — Dalej przyjęto do wiadomości rezolucję c. k. rządu krajowego względem używania „autograficznej prasy“ w potrzebach drogowych; — pozwolono 50 przymów szutru łomowego na poprawę Cieszyńsko-Pogwizdowsko-Frysztackiej przestrzeni drogowej tylko w tym razie, jeżeli tego konieczna potrzeba wymagać będzie. — Nakazano wypłacić różne uchwalone pozycje, i załatwiono także jeszcze inne drobniejsze sprawy. — Do komitetu objężdżania gminnych dróg na miejsce występujących pp. Stonawskiego i Glajcara zostali pp. Gustaw Mentel i Max. Pakosta wybranymi. — Przy zamknięciu posiedzenia p. przewodniczący wyraził w końcu ubolewanie nad wystąpieniem dwu zacnych członków z wydziału drogowego. — *Proces Jabłonkowiec.* W zeszły piątek ogłoszonym został wyrok w procesie kilkudziesięciu obywateli jabłonkowskich. Powodem tego procesu była budowa szkoły w Jabłonkowie. Jedna

strona obstawiając przy ministerjalnym postanowieniu chciała mieć 4 klasy, druga żądała 5 klas; gdy miano rozpocząć budowę, zebrała się część mieszkańców, aby wstrzymać robotę. Zajęcie to nie było wcale rewolucją, jak je tutejsze centralistyczne pismo nazwało, gdyż ani miejscowa żandarmerja o niem nie wiedziała, uchybieniem jednak było, iż zgromadzeni na wezwanie władzy nie rozeszli się zaraz. Ostateczna rozprawa odbyła się więc w zeszłym tygodniu i trwała kilka dni. Wyrokiem o zbrodni gwałtu publicznego skazani zostali: Jan Niemczyk na 3 miesiące, Paweł Śniegoń na 2 miesiące, Antoni Śniegoń na 1 miesiąc, Leopold Arlett na 6 tygodni, Hanak na 1 miesiąc, Józef Sikora na 6 tygodni. (Jan Dejczyk został uwolniony). O zbiegowisko zaś skazani zostali: Hudeczko na 10 dni, Januszewski na 14 dni, Tomek, Pindór, Niedoba, Gizlar, Kawulok, Chmiel, Paduch, Jnrzykowski, Strzondała, Birtus, Jannszewski, Dembinioł, Byrtus, Hława, Hyndl, Klimek, Hannak na 1 tydzień, z tych niektórzy z 1 dniem postu; Błędowski i Schneider na 10 dni. (Samiec, Bazylydes i Niedoba zostali uwolnieni). —

— *Wybory gminne* w Cieszynie odbyły się w tym tygodniu. Było wiele wrzawy, w końcu wypadło jak bywało. Stronnictwo Demlowskie i żydowskie odniosło zupełne zwycięstwo; większość mieszczaństwa bowiem została obojętną. —

— *Z Wisły.* Ewangelicki zbór wiślański obchodził w niedzielę 18. stuletnią pamiątkę założenia swojego kościoła, na podstawie patentu tolerancyjnego, nadanego przez śp. cesarza Józefa II. Patent ten zapewnił byt kościołowi ewangelickiemu na Śląsku, przeto też ewangelicy ślascy pamiątkę onego wspaniałomyślnego czynu obchodzą z radością. Hufce pobożnego ludu ewangelickiego zgromadziły się więc na Wiśle, gdyż oprócz Wiślan przybyły nie małe zastępy i z sąsiednich zborów. Kazania pamiątkowe mieli senjor Haase i pastor Glajcar z Drogomyśla. — Mile dotknęło zbór wiślański, że przy tej uroczystej okoliczności i najwyższa c. k. rada kościelna w Wiedniu osobnym pismem podzieliła się radością ze zborom, a nadto wyraziła publicznie swoje uznanie i pochwałę miejscowemu pastorowi za długoletnią pracę i opiekę nad zborom. Przytém jednak od jednej uwagi ze względu na sprawiedliwość i pożądaną w kościele naszym harmonję i zgodę nie możemy się powstrzymać. Nie dawno temu przy takiej samej okoliczności władza kościelna nie czuła się spowodowaną wyrazić miejscowemu pastorowi uznania swego za jego pracę i zasługi, obejmujące nie jeden zbór tylko, ale cały nasz kościół polsko-ewangelicki na Śląsku. Osobiste sympatje i niechęci rozumiemy i szanujemy, ale władza, zwierzchność jako taka musi być bezwzględnie sprawiedliwą i mierzyć jedną miarą. Skoro się naraża na podejrzenie, że jest stronnictwem, naraża też koniecznie swoją powagę, i należne jej ze strony podwładnych uszanowanie i lojalność.

— *W Strumieniu* umarł 22 bm. ks. dziekan Józef Pawlik, w wieku 75 lat. —

— *Na Niezapominajkę* złożyli w dalszym ciągu: Ks. Fr. Strzyżyk proboszcz w Zebrzydowicach 1 złr., A. Koczwarra nauczyciel w Karwinie 1 złr. Ks. Franciszek Kępiński proboszcz w Czechowicach 1 złr., Karol Orszulik prof. gimnaz. 60 ct. Fr. Paweł Żebro radca sądowy 80 ct. Ks. Engelbert Brodzki we Frysztacie 60 ct. Razem dotąd z poprzednimi datkami 29 złr. 32 ct.

— *Stare banknoty, piątki* z datą 7 lipca 1866 nie będą już od d. 1 lipca w kasach rządowych, a więc ani w powszechnym obiegu przyjmowane, i mogą być potem tylko jeszcze w centralnych kasach państwowych w Wiedniu lub Peszcie zamienione za nowe, — podobnie jak stare dziesiątki z datą 15 stycznia 1863, które już wyszły z obiegu. —

## Sprostowanie.

W sprawozdaniu „Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej“ zostali przez przeoczenie opuszczeni dwaj członkowie, a mianowicie: pan Grosse Juliusz i pani Grosse Wilhelmina w Krakowie, co się niniejszem prostuje.

Ks. Fr. Michejda, sekretarz.



**Ceny targowe.**

	pszenica zl. ct.	żyto zl. ct.	jęczmień zl. ct.	owies zl. ct.	kukurydza zl. ct.
Wiedeń 22 czerwca (100 kilo.)	11.15 12.45	8.40 8.90	— —	7.05 8.35	8.15 8.25
Peszt 20 czerwca (100 kilo.)	12.70 13.—	7.90 8.20	7.40 7.55	7.85 8.35	7.85 7.95
Praga 15 czerwca (100 kilo.)	12.50 13.80	8.95 9.60	— —	7.15 7.80	— —
Ołomuniec 21 czer. (hektol.)	7.54 10.36	5.76 6.34	4.90 5.83	3.20 3.60	— —
Kraków 19 czerwca (100 kilo.)	10.50 11.70	7.— 7.35	5.75 6.80	6.80 7.40	— —
Lwów 17 marca (100 kilo.)	9.75 10.75	5.80 6.25	4.70 6.15	5.75 6.—	6.25 6.75

Ceny na targu w Cieszynie d. 17 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 70 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 80 ct.; jęczmienia (64 kilo) — złr. — ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kiogram — złr. 70 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 22 czerwca: Renta papier. 76.45.—76.50; nowa pap. 91.90.—92.—; srebr. 77.—77.10; złota 94.25—94.30; — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.66. Marka pruska 58.75—58.80. Rubel papierowy 1.20<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1.20<sup>3</sup>/<sub>4</sub>.

Spirytus za 10.000 litrów procent, w Wiedniu 32.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%

od dawnych zaś, jak dotąd

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Zdolni szwajserzy i pomocnicy szwajcerscy,

### puddlerze i pomocnicy puddlerscy

jakoteż młodzi walcownicy znajdują za dobrą płacą trwałe zajęcie. Koszta przeniesienia będą przyjętym wynagrodzone. Tylko pisemne zgłoszenia przyjmują się pod cyfrą:

R. E. 6263, an Rudolf Mosse in Prag.

### Ogłoszenie.

L.9358.

Ces. król. m. del. sąd powiatowy w Cieszynie podaje do powszechnej wiadomości, że w tutejszym sądzie dnia 1 lipca 1882 r. o godz. 9. przed południem odbędzie się dobrowolna sprzedaż do spadku po ś. p. Pawle Dorda należących realności pod l. 4 w Rakowcu; — do tejże sprzedaży zaprasza się kupna chęć mających z tym nadmienieniem, że ta realność pod ceną szacunkową 2207 złr. 50 ct. sprzedaną nie zostanie, że każdy kupujący 10% ceny wywoławczej lub w gotówce lub w papierach publicznych obrachowanych podług kursu dziennego złożyć winien i że warunki licytacyjne i stan księgi gruntowej w zwykłych godzinach urzędowych w tutejszym sądzie przejrzeć wolno.

Cieszyn 17 czerwca 1882.

Żebro.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkłady oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże sześć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu siedm procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

## Kierownik młyna (obermüller), rutynowany,

zaszczytnie zawód swój bez przerwy od lat kilkunastu sprawujący samoistnie — jeden z większych młynów rekonstruował — życzy sobie w księstwie Krakowskim lub na Śląsku odpowiedniej posady.

O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod cyfrą: S. Z. do Redakcji Gwiazdki dla dalszej ekspedycji. —

**Posiadłość** — 46 jochów pola z lasem zdatnym do ściecia, — 1/2 godziny drogi od miasta Cieszyna, — jest wraz z inwentarzem gruntowym do sprzedania. — Zgłoszenia uprasza się adresować pod cyfrą: N. 27 poste restante w Cieszynie. —

### Ogłoszenie konkursu!

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę lekarza miejskiego, doktora medycyny, w Wilamowicach. — Starostwo Biała.

Do tej posady przywiązana jest prócz wolnego pomieszkania roczna płaca 350 złr. w. a. Apteka w miejscu.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę raczą podania swe wnieść do 31 lipca 1882 do urzędu gminnego miejscowego.

Wilamowice d. 13 czerwca 1882.

Józef Gandor burmistrz.

Poszukuje się na arcyksiążęce większe dobra zadzierzawione w bliskości Bielska i Białej nieznanego, polskim językiem władającego

### urzędnika gospodarstwa

do zarządzania dworem i prowadzenia rachunków. Płaca z wolną stacją (bez prania) 300 złr. Tylko dobrimi świadectwami zaopatrzone osoby posiadające umiejętności gospodarskie zechcą się zgłosić pod adresą:

J. 6261 an Rudolf Mosse, Wien.

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

opisane okazy warte od 20.000 franków do 200.000 franków

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 1 lipca 1882.

Nr. 26.

Zaczynając nowe półrocze, zapraszamy do przedpłaty. Szanownych Czytelników, którzy takowej jeszcze nie ponowili, prosimy o śpieszne nadesłanie. Zarazem prosimy o uiszczenie zaległych należności. Pieniądze prenumeracyjne upraszamy nadsyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

## Polityka ugodowa hr. Taaffego.

Po ukończeniu długiej, przez centralistów jakby umyślnie przeciąganej sesji rady państwa, może ministerstwo podczas teraźniejszych wagacyj parlamentarnych używać odpoczynku z pewnym zadowoleniem. Może gabinet hr. Taaffego powiedzieć, że rządy jego stają się płodnymi i dla państwa pomyślnymi, a stają się dla tego takimi, iż wszedł na drogę ugodową, na drogę pojednania narodowości i uwzględniania wszelkich potrzeb ludności, przezco zjednuje sobie powszechnie zaufanie. Gabinet hr. Taaffego stał się organizującym, i musi organizować na nowo państwo po zgubnej gospodarce stronnictwa centralistycznego, które to stronnictwo samo nazywało się pięknie i szumnie „wiernokonstytucyjnym“ lub „liberalnym“, lecz wkońcu słusznie nazwane zostało „fakcyjnym“, gdyż tylko korzyści stronnictwa swego i wyzyskiwanie wszystkich ludów dla swojego celu na oku miało, a wskutek tego rozpręczenie i niejedność między różnymi narodowościami tworzyło, i gospodarstwo państwowe zachwiewało. Co więc przez centralistyczne rządy zostało zepsutem, musi obecne ministerstwo naprawiać, wszystkie siły w tym zamiarze organizować, a wszedłszy na drogę pojednawczą, ugodową, przyznajemy to, osiąga choć z wolna pomyślne rezultaty.

Nietylko słowiańskie ludy spoglądają z ufnością na obecne ministerstwo, wyczekując spełnienia swych żądań i potrzeb; ale i wśród niemieckiej ludności mnożą się objawy, popierające politykę hr. Taaffego. Sędziwy dr. Fischhof pracuje nad utworzeniem nowego stronnictwa „austriacko-niemieckiego“, którego zamiarem jest także pojednanie ze słowiańskimi narodowościami, wbrew dążnościom centralistów. Wiece ludowe niemieckie, jak wiece włościańskie w Bernie, wiece robotnicze w Korneuburgu i inne, potępiły zachcenia i szczwania centralistyczne, godząc się na wymierzenie sprawiedliwości wszystkim narodom. Wszakże i ks. Bismark wydrwił należycie panów centralistów austriackich. Wszystko to służy do wzmocnienia gabinetu Taaffego, którego centraliści wszelkimi sposobami usiłowali obalić, a dziś mogą już mieć przekonanie, że im się to nie uda. I ten gabinet, jeżeli dalej postępować będzie na drodze ugodowej, może być bardzo produktywnym ku zadowoleniu ludów, jak już po części nim jest.

Zwróćmy uwagę na ostatnią tylko sesję parlamentarną, aby ocenić tę produktywność ugodowego ministerstwa w połączeniu z autonomiczną prawicą, pomimo że centraliści zawziętą prowadzili opozycję. Najprzód pod względem narodowym: Czesi uzyskali uniwersytet czeski w Pradze, i jedno z gorących ich życzeń zostało spełnionem; domaganiom się słowiańskich posłów uczyniono zadość przez wydanie rozporządzenia o równouprawnieniu języka Słowiańców. Pod względem parlamentarnym ważny zrobiono krok ku lepszemu przez uchwalenie reformy wyborczej, która w jednej części wyświadcza sprawiedliwość narodowi czeskiemu, w drugiej części zaś mniej opodatkowanym w ogóle, zniżając census do 5 złr. Wprawdzie ta reforma wyborcza nie została dotąd podana do sankcji, jak mówią, dlatego, iżby musiała być nowa rada państwa wybrana, a ministerstwo nie chce już tej zmiany; lecz nikt nie wątpi, że ustawa ta przyjdzie do sankcji, gdyż samo ministerstwo ją popierało. Na polu finansowym i ekonomicznym przeprowadzono ustawy cłowe i taryfę, jako początek do reformy podatkowej i do sprowadzenia równowagi w budżecie, co jest pierwszorzędnym celem państwa, i do czego nieustannie zmierza minister finansów p. Dunajewski. Dla podniesienia dobrobytu ludności uchwalono założenie kas pocztowych. Wprzód już regulacja podatku gruntowego znalazła uznanie, gdy rząd oświadczył, że nie chce więcej obciążać rolnika, jak centraliści chcieli. Prócz tego hr. Taaffe oświadczył się także za polepszenie bytu klas robotniczych.

W tej ugodowej i zarazem produkcyjnej polityce ministerstwa najwięcej pomocną była Delegacja polska. Ona była łącznikiem większości autonomicznej, na której się ministerstwo opierało. Jest to pewnie zaszczytem i zasługą Delegacji polskiej, że w jej ręku niejako był stér obrad parlamentarnych. Jakkolwiek zarzucają Delegacji polskiej, że w ostatniej sesji nic nie uzyskała dla kraju, i że nie wymogła równouprawnienia dla Polaków śląskich, jednakowoż nie może być narodowi obojętnem jej stanowisko, jakie sobie zdobyła, i które dla przyszłości monarchji i jej ludów niezmiernie ma znaczenie. Polacy przyczynili się głównie, że inne ludy słowiańskie, których reprezentanci z nimi się łączą, odzyskają swe prawa, a zarazem, że państwo wchodzi na lepsze drogi pod względem ekonomiczno-finansowym. Rząd poparty przez Polaków nie może się zatrzymać, ale musi rozpocząć, dla różnonarodowej Austrii jedynie zbawienny system dalej przeprowadzać. Przypuśćmy, że



ta zaszczytna chwała Delegacji polskiej jest jedyną do-  
byczą dla jój kraju w ostatniej sesji, jest ona przecie  
dosyć znaczącą.

Kiedy przez ugodową politykę obecnego minister-  
stwa uzyskały prawie wszystkie ludy słowiańskie równo-  
uprawnienie narodowe, — dotąd tylko my Ślązacy na-  
daremnie wołamy i nie możemy się dowołać tego sa-  
mego prawa konstytucyjnego. Czy winne są względy na  
biórokrację? Czy tak wielka jest potęga germanizato-  
rów, którzy według ideału pruskiego działają? Albo  
czy to dla tego, że lud śląski jest cierpliwy, cierplwszy  
niż Czesi, Morawianie, Słowienicy? itd. Uznajemy, że  
ministerstwo ugodowe musiało oględnie postępować  
w przeprowadzaniu równouprawnienia narodowości, aby  
szalonych centralistów nie popędzać do burd, jakie ci  
istotnie, choć bezskutecznie wywoływali. Ale dziś cen-  
traliści już są rozbitkami, i zpośród saméjże ludności  
niemieckiej odzywają się głosy za zadośćuczynieniem  
narodowości słowiańskim i potępiają centralistów. Nie  
powinien więc dłużej trwać system germanizacyjny, który  
jest systemem ogłupiania, na korzyść „fakcyjnego“ stron-  
nictwa. Konstatujemy krótko, że cierpliwy lud polski na  
Śląsku przecie z niecierpliwością pyta: skoro też dlań  
spadnie kasek równouprawnienia narodowego ze stołu  
ministerstwa ugodowego? —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### I.

Bezmała 25 kilometrów za Tarnowem leży małe  
miasteczko w górach południowych położone: Ryglice.  
Dawnemi czasy była to wioska należąca do królewsczy-  
zny. Książę polski Władysław, poznawszy dzielnych na  
wyprawach wojennych rycerzy i tęgich rębaczy, Miko-  
łaja Burzę i Wawrzyńca Kielanowskiego, nadał im Ry-  
glickie posiadłości, oni też założyli na pamiątkę swoją  
dwie osobne koło Ryglic wioski: Burzyn i Kielanowice  
około 1300 r. — Czy przez małżeństwa, czy też kupna,  
zamianą, przeszły Ryglice do familji Łyczków, którzy  
pisali się Łyczko de Ryglice. Z tych wspominam Mar-  
cina Łyczko proboszcza Tarnowskiego, męża szczodro-  
bliwego, uczonego i pobożnego, który fundusz zostawił  
przy Akademji krakowskiej na ubogich studentów, a był  
także proboszczem w Gumniskach nad Dembicą, dzie-  
dzictwie Latoszyńskich. Z téj familji byli zaci ludzie,  
jako Aleksander chorąży sanocki; Michał, co się nawet  
połączył ślubnym kontraktem z Czartoryskimi, pojawiały  
księżniczkę Katarzynę. Ale mniejsza już o innych, pod  
pióro nasuwa się nam Jan i Stanisław Łyczkowie z Ry-  
glic, kawalerowie zuchy, co się spisywali na wyprawach  
wojennych.

Przenosimy się myślą w czasy Zygmunta Augusta,  
ostatniego jagiellońskiego potomka. Odbyna się sejm  
w Lublinie, na którym był obecny sławny kardynał  
Hozjusz prezydent soboru trydenckiego, i Wicenty Por-

tykus legat papieski (1569 r.), gdzie pod ich obecnością  
przyszła sławna unja Litwy z Koroną polską po wie-  
czyste czasy. Na taki sejm zjeżdżali się magnaci, depu-  
taci, i szlachta jako spektatorowie niemal z całego kraju.  
Nie dziwota, gazet jeszcze nie było, sprawozdania do-  
wiadywano się tylko z prywatnych listów lub opowiadań  
jakiego kwestarza, a tu przed sejmem jeszcze nie wie-  
dziano dobrze o kondycjach, bo nie rozniosły wici pre-  
liminarzów do téj akcji po zamkach i dworach.

W Ryglicach mieszkała podeszła matrona, wdowa  
z trojgiem ulubionych dzieci; synowie lubo pod wąsem,  
podstrzyżeni, miani byli zawsze za dzieciaków, matka  
tytułowała ich Jasiu i Stasiu, a córeczkę liczącą więcej  
niż 15 wiosnę, zawsze jeszcze nazywała podlotkiem.  
Będąc jednak gospodarną i rządzą, posiadała znaczne  
majątkowe zasoby w lamusie; aby jój niepocziwy nie  
naruszył majątku, przechowywała go najczęściej w zbożu,  
życie lub pszenicy; tam w woreczkach kryły się czer-  
wone złote, i pragskie grosze, przezywane czeskiemi.  
Przy téj oszczędności była jednak hojną, dawała dużo  
na ubogich kmieci w czasie nieurodzaju, nie szczędziła  
ofiar do kościoła, a gość nie odjechał nigdy przed ty-  
godniem. Szczególne zaś miała zabobonne uprzedzenie  
do liczby siódemki. Siedem deszczek, siedem ław, tyleż  
okien lub drzwi w mieszkaniu jeżeli spostrzegła, wy-  
jeżdżaj zaraz. Wiedzieli o tym przesądzie synowie. Jan  
temperamentu nieco cholerycznego, prędkie, śmieszkie,  
jeżeli nie mógł co zyskać u matki, wyjechał tylko z jaką  
siódmką, zaraz mu nie odmówiła. Obaj ze Staszkiem  
namówili się, by jechali do Lublina, tylko im było  
w głowie, czy Waść mama pozwoli.

Trafiło się, że tego roku w pierwszych dniach maja  
spadł śnieg wielki; psotny Jan Łyczko udzielał siedem  
kulek ze śniegu, przyniósł do mieszkania, położył na  
piecu mówiąc: „Słuchaj Waść mamo, te kulki oznaczają  
siedem lat, jeżeli się wszystkie stopią, wszystkie lata  
będą nieurodzajne, a która się nie stopi, ten rok bę-  
dzie urodzajny; jest to prognostyka, czy ma mama sprze-  
dać zboża ze spichlerza lub nie.“ — Matka zobaczywszy  
te siedem bryłek śniegu, wykrzykła: „pamiętajże, że się  
za siedem lat nie ożenisz.“ — „Ja Waści jeszcze dru-  
gie 7 dodam, będzie 14, a za to pojedę do Lublina.“  
— „Jedź sobie.“ — „Zgoda,“ krzyknął Jan, całując  
matki dłoń, a ona mu: „Pamiętajże, lat 14 będziesz  
kawalerował.“ — „Nic nie szkodzi, spuszcza Stanisła-  
wowi pierwszeństwo.“

Magdusia przędła kądziółeczkę, wartko obracając  
wrzeciono, jeno się jój palące uśmiechały oczka; popra-  
wia długiego warkoczyka i rzekła z uśmiechem: „Jasiu!  
toś zapomniał przyrzeczenia?“ — Jan spojrzał na sio-  
strę z zadumieniem, a matka rzekła: „Tak? to i tyś się  
z nim namówiła?“ — „Przepraszam Waści,“ rzekła  
dziewoja, „sejmowanie należy do dygnitarzy a nie do  
kobiet, ani mi się śniło o podróży, tém mniej, żem sie-  
rota, a świat o takich się nie troszczy wcale.“ — „Od



czegożem Magdusiu! albowiem nie matką, abym nie pamiętała o tobie?" — Magdusia wstaje, kładzie kądziółkę i całuje matronie wszystkie paluszki, powtarzając: „Waćc pozwoli sześć razy.“

„Ot, to mi dziecko,“ rzekła matka ucieszona, „a ten śmieszek,“ wskazując na stojącego Jana, „myśli, że mi dokuczy siódmką; ani za lat 14 się nie ożeni, nie pozwoli.“ — „Powiedziałem Waści mamie, że stanu małżeńskiego rezygnuję, mam inne plany: siedem razy wyprac Niemców, siedem zabić Moskali, siedemdziesiąt siedem Turków, a siedemset siedemdziesiąt siedem Tatarów, co Polsce dokrupiają.“ — „Idź mi precz, nie chcę cię widzieć, jedź sobie do Lublina, Staś przy mnie zostanie. Niegodnys syn.“ — „O niech się Waśc mama nie dąsa. Siedem grzechów głównych, siódme gniew.“

To przedrzeźnianie się syna tak rozgniewało kobietę, że wyszła zapyrzona z komnaty, a Jan się śmiał, przybiega do siostry obejmując ją rękoma: „Złotusiu, nie gniewaj się przynajmniej ty na mój nieszczęsny humor. Cóżem winien za prędkość moją? Wierżaj mi, że bym ci życia i szczęśliwości przychylił, ile moje starczą siły; poniosę dla ciebie wszystkie ofiary, a nawet życie, tylko wiesz co? Zdrasnałem niepotrzebnie serce matki, jeżeli mnie kochasz, przebłagaj ją za mnie.“ — „Jasiu, dziś niemożliwe. Matka uprzedzona nie przedsięwzięmie dziś żadnej czynności, daremne byłyby kroki względem pojednania; jutro mamy jak na nieszczęście siódmego maja, znowu siódmka.“ — Jan skrobie się po włosach: „Jakżem nierozważny, mógłbym już dziś jechać do Lublina, a tu bez czerwonych ani rusz.“ — „Dobrze ci tak, ty prędko człowieku,“ odezwał się brat Stanisław; „twoją nierozważną mową sparaliżowałeś cały plan naszej jazdy.“ — „No Stachu! kiedym ci odstąpił pierworództwo, zażegnajże twą powagą ową burzę. Verbum nobile, zostanę kawalerem do śmierci, a ty z Magdusią będziecie dziedzicami.“ — „Nie pleć ni w pięć ni w dziewięć.“ — Jan się uśmiecha, „a siedem nie?“

Wszyscy troje zaczęli się śmiać; na ten akt wchodzi matka: „Magduś do kądziółki, a ty Stasiu przeczytaj uniwersały, właśnie przyszły wici z grodu, nie wiem co znowu żądają.“ — Jan stanął na boku założywszy ręce na piersi, Imość usiadła na ławie, a Staś przy niej rozłożył papier i czyta: „Na wypadek grożącego niebezpieczeństwa ze strony Turcji mają być rycerze gotowi do pospolitego ruszenia.“ — Jan przybliżył się ku siedzącej matronie, uklęknął i rzekł: „Waćc mama błogosławi, kiedy król i ojczyzna woła!“

Łyczkowa zmięszała się, zatrzęśły się jęj wargi i ręce, objęła głowę syna w swoje dłonie: „Oj synu, dziecko kochane, ojciec dostał stygmy pod Gdańskiem, i ty chcesz otrzymać takowe? Dla ojczyzny wszystko, i życie! Idź, niech cię Bóg błogosławi! ale przecie nie jedź dziś ani jutro, bo dzień siódmy, a ja mam wstręt przed siódmką, bo ojciec pojechał dnia siódmego i dziś jam biedna wdowa.“

„Zgadżam się z wolą ukochanej mamy, jeżeli znalazł przebaczenie i łaskę, proszę za Stasiem, on mi będzie towarzyszył.“ — „Więc obydwaj chcecie mnie opuścić?“ wstała, westchnęła głęboko: „ach Boże!“ spojrzała na Magdusię, której rumieniec skropił lica z przerażenia, i rzekła dalej: „My tedy same, samuteńkie mamy pozostać na świecie jak sieroty!“ — Przechodziła się chwiejnym krokiem po komnacie w zamyśleniu; dzieci stały jak marmury. — „Oh, Boże! przemień, nie daj zagać sierotom,“ mówiła z łkaniem.

Jan kręcił sobie wąsik mały, patrząc się na dół; jakie zajęły głowę jego myśli, nikt nie odgadnął, bo coraz to bledsza była cera jego twarzy. Odetchnął nareszcie, usiadł na ławie mówiąc: „Niech Waśc mama się nie frasuje, Bóg dobry zagać nam nie da, zresztą może się jeszcze inaczej rzeczy wykształtują; król nasz roztropny, na darmo nie da rozlewać krwi; a cóżby powiedziała szlachta, że my młodzi Łyczkowie nie stajemy w obronie ojczyzny?“ — „Prawda, honor nad wszystko! Sulimczyki byli walecznymi!“ (Łyczkowie bowiem byli herbu Sulima).

Matka wstała, wzięła pęk kluczy i wyszła. Jan skończył do okna i patrzył się, nareszcie szepnął: „chwała Bogu idzie mama do śpichlerza, zapewne czerwonych przyniesie.“ Nie omylił się, pani Łyczkowa przyniosła pęk pod pachą, położyła klucze na swoim miejscu, przystąpiła do stołu, położyła worek skórzanym, odwiązała, mówiąc: „Dam wam dzieci na wojenną wyprawę, jednak zaklinam was na prochy ojca, abyście na dobre użyli tych pieniędzy; 200 czerwonych wystarczy wam na początek, gdyby zaś wypadało rzeczywiście stanąć do boju, wprzód nim pojedziecie, przyślijcie mi gońca, abym was mogła zaopatrzyć na dalsze... Nakażcie okulbaczyć konie, wyjeżdżajcie dziś, abyście mi ominęli jutrzejszą siódmkę.“ — Ruch się stał we dworze, pakowanie do wozów, siodłanie koni. — Panicze pożegnawszy matkę i siostrę wyjechali przed wieczorem. (C. d. n.)

### Przyczyny upadku gospodarzy w dzisiejszych czasach.

Odczyt A. Sikory z Nawsia na wycieczce Towarzystwa rolniczego.

Szanowne zgromadzenie! Każdy stan coś gniecie, każdego coś boli, a u nas rolników najwięcej niedoli. — Gdy się kto rozchoruje, to się różnie mówi: że się gościec zaprawił, lub co innego, i zawsze się na coś pokazuje; lecz gdy przyjdzie rozumny lekarz, ten szuka przyczyny i znajdzie ją gdzieś głębiej, gdzieśmy czasem ani nie myśleli. Tak też nasz stan rolniczy cierpi na różne choroby, biednieje, traci co raz to więcej swoje ciało, tracą się siły żywotne. Jeszcze tego wprost tak nie widać, jeszcze to nieszczęście występuje tak jaskrawo, ale oznaki choroby i zbliżającego się upadku są. Może się to dziwnie wydawać, żeby stan nasz mógł upaść, — a przecież tego mamy straszny i smutny przykład tam, gdzie są tylko wielcy właściciele i panowie, a najemnicy i robotnicy.



Tak i u nas rolnicy, tj. ludzie, co pracują w roli, zawsze będą, ale stan rolniczy, tj. ten średni chłopski stan, gdzie rolnik jest panem swęj roli, a i swoim panem, bo z roli swojej własnej on i rodzina jego wyżyje, a zostanie mu też jeszcze tyle, że można coś oszczędzić, by dzieci dać wychować i po ludzku żyć, — ten stan może zniknąć i zginąć, a mogą zostać sami biedni wyrobnicy i wielcy panowie.

Ponieważ zaś wolny stan średni, myślący o sobie, a myślący też o sprawach powszechnych i dosyć wyrozumiały dla spraw całego narodu i państwa, jest koniecznie potrzebny nie nam tylko, ale całemu społeczeństwu, trzeba koniecznie rozmyślać, co temu stanowi rolniczemu szkodzi, jakoby mu pomódz i utrzymać go, trzeba szukać źródła choroby i niemocy.

Szukać tego trzeba najprzód w sobie, w swoim własnym ciele. Trzeba się naprzód pytać: czy my sami roztropnie gospodarujemy. Nie mówię tu o pojedynczych osobach, bo znaczne są gospodarki, bardzo dobre, które się podnoszą i przynoszą pożytek. Ale mówię o całym stanie. Nieraz to się tu buduje ale bez planu. Mamy materiały, dobre chęci, pilność, dobre zamiary. Na przykład: Gospodarujemy, jak najlepiej umiemy, aby gospodarstwo oddać dzieciom, może najstarszemu synowi. Budujemy ale bez planu. O najważniejszej rzeczy zapominamy, bo pielęgnując gospodarkę, nie przysposobiamy syna, aby był godnym naszym następcą. Wiele gospodarstw w ten sposób już się zważyło w kupę gruzów. Szczególnie dzieje się to w górskich okolicach, ale może i indziej są przykłady. Synek wychodził do szkoły, wyrósł potem jak buk w lesie bez dalszej nauki, bez wyćwiki, samowolnie w tańcach, a czasem i tęgięj pijatyce. Szczególnie dzieje się ta wyćwika w niedzielę. „On swój-ki Syn, może; może dać, częstować i pozwolić sobie, któżby mógł, jeżeli nie on!” W końcu ojciec odda grunt, odda niedochodzącemu jeszcze do 24 roku, gdy po trzeci raz oddawkę tylko zbył. Ojciec, często jeszcze młody, do pracy na wiele lat jeszcze zdolny, z kupą zdrowych młodszych dzieci idzie na wymowę, na której i sam siebie i grunt obciąża wielkim ciężarem, na długie czasy. Syn zaś żeni się, nie mając o gospodarce żadnej wiedzy. Tyle wie, iż potrzeba siał, orać i żąć, ale nie wie jak, gdzie i co. — Ale są i gorsze rzeczy. Gruntu naturalnie nie wziął za darmo, został dług, ale cóż to jemu w młodości jego lekkomyślności szkodzi. Przed nim szerokie pole, on tylko widzi, że jest gazdą, swoim panem. To trzeba pokazać! Kredytu jest dosyć, a tak się wypije, pohula, popuści. Długo to nie trwa, ale na cóżby była parcelacja, dzielenie gruntów, odprzedawanie kawałkami? Tak się złe złem wygania. Na długi odprzedaje się kawałek gruntu, pozostanie gromada budynków bez roli. Wreszcie i to idzie za bezcen, gazda staje się wyrobnikiem, a ojciec, który chciał zbudować śliczne pomieszkankie, widzi naraz kupkę gruzów i sam się do tego przyczynił.

Nie ma jednego lekarstwa na wszystkie choroby, nie ma też jednej pomocy na wszystkie nasze biedy i potrzeby, ale mi się zdaje, że jest także niemałym środkiem do podniesienia i zachowania stanu rolniczego co następuje: Miejmy gdzie tylko możemy o to staranie, abyśmy jak najlepiej wychowywali w pracy nasze dzieci, nie oddawali im gruntów, gdzie tylko może być, przed 26 rokiem życia, aż rozum dojrzeje, człowiek się ustatkuje, a godzi się na głowę rodziny i do rozporządzania dowolnego większym majątkiem. Wystrzegajmy się odprzedawania, dzielenia i rozdrabniania naszych

gruntów, abyśmy się nie stali wszyscy chałupnikami, których własna rola nie może wyżywić, a wskutek tego poddanymi wyrobnikami stać się muszą.

Drugim korzeniem złego i choroby naszej, jest zepsucie naszych służących, które się ciągnie jak tasieniec, to jest robak niezmierzonej długości, pożerający nasze wnętrzności, a którego wygubić niemożna łatwo, bo choć go kawał odejdzie, to on na nowo odrasta. Wogóle między służącymi panuje niedbalstwo, lenistwo i niewierność wobec gospodarza. Nie pamiętają o 4 przykazaniu, ani o słowie pisma, żeby na oko nie służyli. I takich mało, co choć na oko służą.

Jakież zaś lekarstwo na tę chorobę naszą? Na pierwszym miejscu stoją tu ustawy, które by zaradziły złemu. Jako już dawno domagamy się, tak musimy się zawsze na nowo domagać ustaw, któreby mogły zaradzić złemu. Kiedy się rana psuje, to trzeba i noża użyć. Porównuję to z tém, że takie ustawy nazywają często ograniczeniem wolności osobistej. Tak nazwano np. projekt do ustawy wniesiony na sejm przez posła naszego i Szan. prezesa p. Ciencialę, żeby nikomu niewolno było najmować służącego przed 1 listopada, na przyszły rok. Ustawa ta nie została potwierdzoną dotąd, pomimo że jej potrzeba. Czyż to przedwczesne najmowanie nie psuje służących, nie robi życia z służącymi nieznośnym? Już o św. Janie chodzi sąsiad za służącym, prosi go, obiecuje złote góry, a daje nawet podarki. Cóż potem przez drugi pół roku służącemu na mnie zależy! wszystko mu się wydaje niczem i wdycha tylko, aby się rok skończył, pracując niechętnie. A czy już potem u sąsiada staje się innym, jest wierny i pilny? Gdzietam, owszem tam tak wcześniej naproszony, chce być wielkim panem, następuje znowu zniechęcenie, o św. Janie pyta gazda już nowego sługę, sługa idzie na nową służbę, i zawsze ta sama historia.

Daliej byłaby bardzo pożądana ustawa o pijaństwie, podobna do galicyjskiej, i z surowymi karami na gospodnych, którzyby służącym i wyrobnikom dali trunek na kredyt, albo na zastaw, albo wogóle za odzież, za zboże i inne rzeczy, wyjąwszy tylko za gotowe pieniądze. Bo to stoi tylko na przeszkodzie, że sobie służący i wyrobnik nie może nic zaoszczędzić, a pomaga ku temu, że zarobek zawsze naprzód jest na krejdzie u gospodnego, i jest nadto straszną pokusą i zwodzicielem do innych grzechów, do okradania gospodarza. I tu wprowadzie są krzyki, że taka ustawa jest ograniczeniem wolności, że to jest hańba na cały kraj. Ale czy ustawa karna wogóle nie jest ograniczeniem wolności? a więzienie śledcze, gdzie jeszcze człowiekowi nie dowiedziono nawet zbrodni, czy nie jest ograniczeniem wolności? — a przecież musi być. Mnie się to ograniczenie wolności osobistej wydaje jak galandry koło mostu, gdzie nie wolno przechodzić wpoprzek, ale tylko wzdłuż po moście; a nie wolno dla tego, boby tam człowiek spadł, zabił się, lub pokaleczył, i innym szkodę wyrządził. Tak też podobne ustawy są i byłyby takim mostem z galandrami: wprost, gdzie droga dobra i bezpieczna prowadzi, wolno przechodzić, ale wpoprzek nie wolno, bobyś tam wpadł a siebie i innych poszkodował.

Lecz nie oczekujmy od samych ustaw zbawienia. Przy najlepszej ustawie najlepszą rzeczą jest wykonanie. A tu już kochani ziomkowie i bracia rolnicy, uderzmy się wszyscy w piersi, a wyznajmy, żeśmy wielcy grzesznicy i sami najwięcej winni. — U nas są ustawy na to, aby nie były wykonywane. Mam tu przedewszystkiém na oku ustawy gminne i urzędy gminne. Mamy ustawy



gminne, policyjne i inne, zupełnie prawie wystarczające, ale na papierze. Gdyby urzędy gminne wszędy zamykały na czas karczmny, nie udzielały za często pozwolenia na muzyki i nie dłużej jak do 11 w nocy; gdyby urzędy gminne wykonywały istniejące przepisy o służących, wieleby się naprawiło. Ale cóż kiedy w niejednej gminie taki porządek, że chciałoby się plunąć na całą wolność, i na wszystkich samorząd, a wzdychać do stolicy i nahajki, i do tego, aby nie wybierano wójta, ale aby rząd dał urzędnika na wójta.

A więc poprawa niech się zacznie od nas samych. Ustawy wykonujmy i w inny sposób o siebie dbajmy. Jest dowiedziona rzeczą, że dziś już, aby gospodarować, jak się należy, trzeba się uczyć, czytać, zasięgać rady i mądrości innych, i że trzeba się skupiać, wspólnie wspierać, a nie myśleć: kiedy ja się tylko mam dobrze, cóż mi po innych. — Na to są towarzystwa rolnicze, na to i nasze towarzystwo. Ale jeżeli budynek ma być trwały, musi być dobry grunt założony. Gruntem towarzystwa rolniczego, obejmującego cały nasz kraj, są kółka rolnicze, bodajby były w każdej gminie, do których by należeli, schadzali się, pouczali, czytali, wszyscy gazdowie całej gminy. — To byłby grunt pod nogami naszego towarzystwa i trzeba go koniecznie położyć. Gdzie choć jeden jest człowiek do tego zdolny, niech zbiera koło siebie gazdów, młode pokolenie dorastające, a choćby się z początku zebrali tylko 3 — 4 — 5, — aby im coś przeczytać, coś powiedzieć, pobudzić ich do rozmyślenia o potrzebach i zadaniach naszego stanu. (D. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Odżywianie świeżo posadzonych ale słabo wegetujących drzewek. Zdarza się często, że świeżo na jesień lub wczas na wiosnę przesadzone drzewko owocowe, nie wypuszcza pędów, ale natomiast częściowo usycha. Aby temu zapobiedz, drzewko takie wykopać należy w czerwcu lub maju i poodcinać wszystkie korzenie zbilałe aż do miejsc zdrowych i tak samo postąpić z koroną odcinając gałązki zawiędnięte aż do zupełnie zdrowych oczek. Następnie tak oczyszczone, po zamaczaniu korzeni w mieszaninie rozrobionej gliny z krowieńcem, znów sadi się w tym samym miejscu, ale zawsze z domieszką świeżej żyznej ziemi, poczem podlewa się starannie i obficie ile razy zajdzie tego potrzeba. —

Baczność na świnki w obecnym czasie. Wiadomo gospodarzom, że w porze gorącej świnię podlegają niebezpiecznej chorobie, zwaney zwyczajnie „ogień“, „porażenie krwi“, „tyfus“ itd. Objawy choroby tej są następujące: Świnię dostają zatwardzenia i słabości w pośladku, zataczają się i padają często na bok. Dalej dostają czerwonych lub sinych plam i nieraz zdychają. Skoro pomoc zaraz nie nastąpi, choroba krótko trwa i śmiercią się kończy. Objawy tej choroby są czasem odmienne, ale skutek jest prawie ten sam. — Często też świnię, mianowicie tłusto trzymaną młodzież, padają nagle na tak zwane zapalenie śledziony, zwykle mówią ludzie padają „na krew.“ — Wszystkie te przypadłości zwykle poprzedza zatwardzenie gnoju, można się zaś chronić od nich, trzymając się następujących reguł:

1. Dając świniom przez czas gorączek paszę chłodzącą i wpływającą na wolny gnój, a więc: kwaśne mléko, zieleninę świeżą, młody niedojrzały owoc, wogóle kwaskową paszę w chlewie. Kto swym świniom daje otręby lub śróty, niechaj te dzień przedtém kwasem od chleba rozczynia i daje jako kwaskowatą brejkę. Do zwykłego napoju świń dolewać, gdzie nie kwaśny, lyżkę

„kwasu solnego“ na kubek. Skoro się zauważy, że świnię twardo gnoją i bardzo mało, dać po trochu soli glauberskiej.

2. Świnię powinno się trzymać w chłodnym, niedusznym i ciasnym chlewie, oraz dziennie albo spławić, lub dobrze zimną zlać wodą.

3. Gdzie świnię chodzą na paśnik, należy im dozwalać, aby się doskonale w błocie unużyły, a nawet je do takiego błota napędzać. Przez takie obłocenie skóry, chroni się świnię od ostrych promieni słońca, oraz od dokuczliwego robactwa.

4. W czasie południowym, kiedy słońce najwięcej pali, należy świnię zapędzać w cień pod budynki, lub rozłożyste drzewa i dozwolić im tam zaryć się w chłodną ziemię.

Jeżeli pomimo tych ostrożności, niektóre świnię zaczynają chorować, wtedy najprzód wpuścić je w chłodne cieniste ogrodzenie pod gołym niebem. Dalej puść wszystkim krew z ogona i uszu; wywołaj przez enemy, klistyry z lekkich mydlin z olejem i małą ilością soli, oraz zadawaniem wewnątrz soli glauberskiej, rozwolnienie. — Świnię wielkie należy polewać przez dłuższy czas zimną wodą, a chociaż przestaną okazywać znaki chorobliwe, jeszcze przez parę dni wodą polewać. — Starsze chore prosiaki najlepiej powiązać i wpakować w błoto przy stawie, aby im tylko łby było widać. W tym błocie niechaj zostaną tak długo, aż się od zimna trząść będą, co po paru godzinach nastąpi. Błoto należy raz poraz z pomocą łopaty wodą skrapiać. — O.

### Wycieczka Towarzystwa rolniczego.

Wspomnieliśmy o wycieczce „Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego“, odbytej do Nieborów i Ropicy, dodajemy do tego ze sprawozdania wydziałowego jeszcze co następuje.

Po odczytach nastąpiło premjowanie bydła, którego przeszło 30 sztuk z najbliższej okolicy do Nieborów sprowadzono. Wszystko co w tym względzie widzieliśmy, nie przedstawiało wprawdzie pewnej wybitnej rasy bydła śląskiego, ale zawsze było to piękne, dobre i starannie pielęgnowane bydło, w czém mianowicie u wzorowych gospodarzy naszej okolicy znaczny postęp spostrzedz się daje. — Osobna komisja przyznała i rozdzieliła nagrody, które otrzymali: za krowy: Oszelda Andrzej z Nieborów 1 dukat, Lazar Jan z Ropicy 4 złr., Twardzik Jerzy z Nieborów 3 złr., Stonawski Józef z Końskiej 3 złr., Gaura Jerzy z Końskiej 2 złr., Bobek Jan z Nieborów 2 złr., Grycz Jerzy z Ropicy 2 złr., Lazar Jan z Ropicy 2 złr. — Za jałowice: Lazar Jan z Ropicy 1 dukat, Buzek Jerzy z Końskiej 3 złr., Glajcar Paweł z Ropicy 3 złr., Kozielec Paweł z Końskiej 2 złr., Buzek Jerzy z Końskiej 2 złr., Oszelda Andrzej z Nieborów 2 złr. — Za cielęta: Grycz Jerzy z Ropicy 1 dukat, Oszelda Andrzej z Nieborów 2 złr., Stonawski Józef z Końskiej 2 złr.

Po ukończonem premjowaniu, poszło liczne zgromadzenie członków wraz z żonami na posiadłość p. Jerzego Grycza w Ropicy. Tu przedstawił się tak co do domowej, jak i polnej gospodarki bardzo miły widok. Ładny i dobrze pobudowany dworek, otoczony obszernym ogrodem z dobrze utrzymanym żywym płotem, a wewnątrz całego dworka wzorowe urządzenie zrobiło na wszystkich jak najlepsze wrażenie, co gospodarzowi i szanownej jego małżonce chlubne daje świadectwo. Realność pana Grycza obejmująca 25 morgów ornej roli, z wyjątkiem przestrzeni zabudowań gospodarskich, podwórca i ogrodu,



położona na pięknej równinie obok gościńca wiodącego z Cieszyna do Jabłonkowa. W podwórzu zobaczyliśmy piękny brukowany plac, w środku tegoż w czworokąt ułożoną gnojownię, obok niej wycementowany zbiornik gnojówki. Ztąd jakoteż i z Cieszyna wywozi p. Grycz w praktycznie urządzonej beczce gnojówkę na rolę swą, przezco niezmiernie zasila urodzajność swych pól. Stajnie i chlewy znajdują się w pięknym i wzorowo urządzonym budynku, są obszerne, widne, mają cementowane żłoby i brukowane podłogi. Tu spostrzegliśmy dwa silne, zdrowe i piękne konie, klacz i wałacha, oboje do pociągu ciężkiej pracy rolniej. Dalej jest 5 dojek pięknych i dużych w różnym wieku, 2 jałowice i dwoje cieląt, z których jedno pierwszą zaszczycono premją. Trzoda liczy 3 duże maciory, kańca, 3 prosięta wiosenne (3-miesięczne) i 7 sztuk cycaków 6 tygodni liczących. Świnie są półkrwi angielskiej rasy Yorkshir, dobrze chowane i utrzymane.

Z podwórza poszło zgromadzenie w pole, aby i tu swoje uwagi i spostrzeżenia zrobić. Na pierwszym kawałku za zagrodą jest w br. zasiana lucerna, kilka zagonów wczesnych ziemniaków, taksamo koniczyzny i szpałdy, do której zasiewa p. Grycz marchew. Po zbiorze szpałdy ulewa ściernisko dobrą gnojówką, wskutek czego marchew bardzo obfity plon wydaje. (Jest to naśladowania godne). Znowu jest duży kawał koniczyzny czerwonej z dodatkiem koniczyzny szwedzkiej i rajgrazu. Dalej jest pszenica zimowa „Münster“ i probstajka. Pierwsza jest piękna z dużym kłosem, druga zaś rzadka, którą musiano podsiać mieszką z owsa i bobu. Na drugim kawałku jest dobry owies i ziemniaki późne, które prawie już obrobione były. Środkiem zagonów w ziemniakach bardzo piękna kapusta. Na drugiej stronie jest sarzyca, żyto świętojańskie i jęczmień w dobrym stanie. Wreszcie za gościńcem jest duży kawałek roli pięknych buraków. — P. Grycz ma także na własnym gruncie cegielnię, a fabrykację z niej sprzedaje potrzebującym, co znacznie jego dochód powiększa. —

### Jura i Jáněk.

*Jura.* O czémże znowu tak rozmyślasz?

*Jáněk.* Byłech w niedalekiej wsi, widziałech i słyszałech tam różne rzeczy, które mi się niebardzo podobały.

*Jura.* Tobie się też nigdy nie podobają.

*Jáněk.* Nie sądz, póki się nie dowiesz. Toż jakych tam przyszedł, spostrzegam obok drogi dwa domy, niedaleko od siebie położone. Zostałech przed pierwszym, i pytam się przechodzącego, gdzie też tu przełożony gminy mieszka. Na co mi ten odpowiada: Wójt mieszka trochę wyżej, ale go może też i tu natraficie. Te domy są to karczmy, i w tej pierwszej przesiaduje wójt często całe wieczory.

*Jura.* To daje piękny przykład swojej wsi.

*Jáněk.* Wstąpiłech więc do karczmy i zobaczyłech tam rzeczywiście wójta i kilku gospodarzy, prowadzących żywą rozmowę z pewnym opitym chłopem.

*Jura.* I cóż też mogli z opitym rozmawiać?

*Jáněk.* Przecież z opitymi robią żydkowie najlepsze geszefta; tak też i oni.

*Jura.* A dyć prawisz, że to byli gospodarze, a nie żydzi?

*Jáněk.* Ale też tak robili z opitym geszeft. Dowiedziałech się, że ten opity chłop pokłócił się trochę z żoną, poszedł do karczmy, a podpiwszy sobie, chciał grunt sprzedać.

*Jura.* To go też mógł wójt od tego nierozważnego przedsięwzięcia odwieść, widząc, że jest opity.

*Jáněk.* Ale gdzież tam! Wójt namawiał go wprawdzie, ale nie żeby od swego przedsięwzięcia odstąpił, tylko aby jemu ten grunt sprzedał.

*Jura.* Co straszego! To tak tam wójt swoich sąsiadów kieruje?

*Jáněk.* Tak, tak. Wójt kupił grunt, a jakich słyszał bardzo tanio, snąć za połowę ceny — i basta.

*Jura.* Ale to już nie po chrześcijańsku.

*Jáněk.* Tak się to teraz dzieje na tym świecie. Ludzie nie patrzą, żeby jeden drugiego wspierał, lub dobrej rady udzielił, tylko aby sám się zбогаć, a drugiego choćby i do największej biedy przywiódł, to sobie z tego nic nie robi.

*Jura.* Tego bych się nie był spodziewał ani od niejednego takiego żydka, co przyszedł z węzelkiem do wsi, a za kilka lat posiada kilka gruntów, — a najwięcej też od pijaków.

*Jáněk.* Wiedz, jako się i chrześcijanie psują, — a najbardziej przez mnóstwo tych karczm i szynków. Ale powiedz mi, jako to będzie, gdy się stanie, co ten rabin pisał, że milion szynkierzy żydowskich z Rosji ucieka, — do Ameryki wszyscy nie mogą iść, i to nam ich moc pozostanie, i jeszcze szynków przybędzie.

*Jura.* Już tuszę zastawili rosyjską granicę; tych co przeszli, odsyłają prosto do Ameryki, albo nazad do Rosji powracają, — snąć i nasi żydzi nie chcą ich przypuścić, iżby ich tu było za moc, i nie mogliby wyżyć.

*Jáněk.* To prawda. Dyć jeden z tutejszych rotszyldów snąć gwoli tego już uciekł, zostawił sklep ze swojemi klajnijkami i poszedł też do Ameryki, — ale przedtem parę razy zbankrocił i miał isto cosik na podróż.

*Jura.* No choć jeden przestanie pomagać nas niemieczy, bo wszyscy ci polscy czy rosyjscy żydzi, co tu poprzychodzili, wspierają tylko niemieczkę, jak gdyby ich Bismark o to prosił.

*Jáněk.* Já nie wiem, jako to być może, że tak wszystko na naszą narodowość się wali, aby ją zgnieść. Jak się rozwinie jaká instytucja ku użytkowi naszej narodowości, to też wszystko na nią bije. Słysziałech bai oto, jako jeden nauczyciel ludowy mówił przeciw asekuracji krakowskiej, a zachwalał jakąś niemiecką, a mógłby przece raczej pouczyć ludzi, aby swoje trzymali i szanowali, — i wiem też, że asekuracji krakowskiej nie ma gany, i jest najtańszą.

*Jura.* Wiesz, że nie mamy polskiego seminarjum nauczycielskiego, nauczyciele są wychowywani w duchu przeciwnym naszej narodowości, i temu wielu z nich są jej przeciwnikami; ale zmieni się to przecie kiedyś.

*Jáněk.* Tymczasem jednak lud jest sám sobie pozostawiony, i musi sám o siebie dbać. Ale cóż, oto są już i biblioteczki po niektórych wsiach, przy szkołach, złożone przez dobrych ludzi, aby się lud oświecał, — jeno że nie są dobrze używane; wiem przykład, jako panu bibliotekarzowi nie chce się ich wydawać, albo chce żeby mu za to dobrodziejstwo ręce całowano jak księdzu; to ludzi prostych zniechęca od czytania i nie przysparza oświaty.

*Jura.* Wielkie trudności má ta nasza oświata. — A wesołego nic nie zaśpiewasz?

*Jáněk.* Szkoda gęby, bo nic na zęby. Bądź zdrow!

*Jura.* Zdrów!

B. G.



## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Naj. Cesarz odręcznie pismem swém z 26 tm. udzielił ministrom Falkenhaynowi, Przawiko i Conradowi order korony żelaznej pierwszej klasy. Ministrowi Falkenhaynowi udzielił cesarz nadto dekorację wojskową trzeciej klasy tego orderu. —

— Komisja centralna dla regulacji podatku gruntowego ma się zebrać d. 15 września r. b. w Wiedniu na ostatnie posiedzenie. —

**Prusy i Niemce.** Minister finansów Bitter zażądał dymisji. Przyczyna nie wiadoma; dzienniki domyślają się tylko, że zaszła jakaś różnica między nim a ks. Bismarkiem.

— Wielką zdradę odkryto w Prusach przed kilku miesiącami. Oficer marynarki należący do sztabu, Meiling, który dawniej był w Petersburgu i zawiązał stosunki z Rosjanami, wykradł z archiwum sztabu pruskiego plany portu Gdańskiego i innych warowni nadmorskich, za co od Rosji miał otrzymać 150.000 marek. Długo tajono tę rzecz, ale nareszcie przyszła do publiczności. Meilinga aresztowano po wielkiej nocy. Wskutek tej zdrady, podobno warownie portu Gdańskiego muszą być zmienione, co będzie miliony kosztowało. —

**Rosja.** W Petersburgu odkryto nowy zamach na cara, jaki miał być wykonany podczas koronacji. Odkrycie to ma zawdzięczać policja aresztowaniu oficerów marynarki w Rewlu. Nastąpiły liczne bardzo aresztowania. Weterynarz Kribiłow miał stać na czele spisku. Przeniósł się on na mieszkanie do Wasiliewskiego Ostrowa i tam był śledzony jako podejrzany. Przed tygodniem przybyło do Kribiłowa kilku froterów i wzięli się do roboty, lecz podczas tańca po podłodze nagle schwyтали Kribiłowa i jego kucharkę, za którą uchodził przebrany silny mężczyzna, i tym sposobem ubezwładnili ich. Froterami byli przebrani ajenci tajnej policji. W mieszkaniu znaleziono znaczną ilość bomb pękających i dynamitu. Temu podstępowi policja zawdzięcza, że nihilisci nie wysadzili się w powietrze, co było ich zamiarem w razie pojawienia się policji w mieszkaniu. Tegoż samego dnia w domu Lichaczewa na Wozniesiensku aresztowano ważnych nihilistów. W domu tym, a raczej w kompleksie domów mieszkało 2000 osób. Nadzór policyjny był nader utrudniony. W tym domu mieszkał aż do zaareztowania znany z ostatniego procesu przewodca nihilistów i członek wydziału wykonawczego Isajew. W nocy z soboty na niedzielę policja obsaczyła mieszkanie pewnego studenta i studentki. Lokatorów nie zastano w domu. Gdy rano o godzinie 5 powrócili do domu, zaareztowano ich. Znaleziono przy nich pisma rewolucyjne i cyfrowane korespondencje, które zawierały instrukcje do wykonania zamachu. Aresztowano jeszcze wiele innych osób. Między aresztowanymi znajduje się także naczelnik terrorystów Ostrowski, oficer marynarki. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono pod deskami plany katedry w Moskwie, w której ma się odbyć koronacja i przepisy do wytwarzania nowych materij eksplodujących.

W Petersburgu przywiązują do tych aresztowań wielką wagę; sądzą bowiem, że zdołali w zupełności pochwycić i uwięzić jedno z najważniejszych kółek nihilistycznych. Wnoszą to z wielkiej ilości materij eksplodujących, jaką znaleźli, i z tej okoliczności, że pochwycili wszystkich, do których mieszkań dochodziła sieć urządzonych telefonów, aby się w razie zachodzącego niebezpieczeństwa ostrzegać mogli. Mianowicie ujętém zostało to kółko, które z marynarką utrzymywało bez-

pośrednie stosunki i przy jej pomocy zyskiwało materje eksplodujące z okradanych zapasów rządowych. —

— W Kijowie od kilku dni prowadzi z rozkazu carskiego śledztwo tajny radca Charłamow z Petersburga przeciw wojskowym obwinionym o polityczne przestępstwa. Pokazuje się zatem, że i w szeregach wojskowych rewolucja ma swoich gorących i licznych zwolenników. —

**Serbja.** W skupczynie minister finansów, Mijatowicz przedstawił cały przebieg sprawy kolejowej od chwili upadku *Union générale* aż do ostatecznego jej załatwienia, i wykazał, że Serbja najmniejszej nie poniosła straty. Mowę jego przyjęto z zadowoleniem. W końcu zażądał Mijatowicz, aby celem dokładnego rozpatrzenia się we wszystkich szczegółach tej sprawy, wyznaczyć komisję. —

**Turecja.** Pierwsze posiedzenie konferencji w sprawie egipskiej odbyło się 24 bm. w Konstantynopolu, pod przewodnictwem ambasadora włoskiego p. Crispi, jako najstarszego wiekiem. Pierwszą czynnością konferencji było tylko jej ukonstytuowanie się i zawiadomienie Porty, która jednak udziału swego w niej odmawia i protestuje przeciw wszelkim jej uchwałom. Członkowie konferencji postanowili jednak zachować tajemnicę nad wszystkiem, co postanowią. Tyle tylko wiadomo, że mocarstwa zobowiązują się wzajemnie nie dążyć do żadnych osobistych celów i nie szukać żadnych korzyści, któreby nie miały charakteru ogólnego. Celem konferencji ma być wynalezienie środków, któremiby można raz na zawsze zapobiedz nieporządkom powtarzającym się w Egipcie. —

**Francja.** Subskrypcja na szkoły chrześcijańskie we Francji, otwarta przez dzienniki katolickie przeszła już sumę miliona. Świeżo odbyło się w Paryżu posiedzenie stowarzyszeń katolickich, na którym senator Chesnelong wobec 2000 słuchaczy zachęcał do wytrwania i dalszych ofiar „dla obrony dziecka od wychowania pogańskiego.“

## Rozmaitości.

— *Proces rusofilów* we Lwowie postąpił w tym tygodniu do przesłuchiwania świadków. — Co do oskarżonych w tym procesie, charakterystycznym jest, że Mirosław Dobrzański, który wywołał całą sprawę, bawi spokojnie w Rosji, podczas gdy ojciec jego Adolf Dobrzański i siostra Olga Hrabar są więzieni i stawać muszą przed sądem. To samo dotyczy Emanuela Hrabar, męża Olgi Hrabar. Ks. Naumowicz tłumaczył się między innemi, że spowodowaniem przejścia Hniliczan na prawosławie chciał tylko Rzymowi zęby pokazać. Gdy zaś odczytano list jego smętny, pisany z więzienia, w którym żałuje, że go fatm popchnęło do polityki, odwołał przed sądem wszystko co w liście powiedział, oświadczając, że to pisał w napadzie histerycznym. Panslawizm rosyjskiego wyrzekają się wszyscy oskarżeni, a przyznają się do austriackiego panslawizmu. — Obecnie proces ten przerwany został na kilka dni, z powodu, że w tych dniach odbywa się drugi proces, hr. Della Scali przeciw ks. Kaczale; a oba te procesy są z sobą w pewnym związku. —

— *Premie dla czeladzi rzemieślniczej.* Wydział krajowy galic. ogłasza konkurs do losowania czterech premii dla czeladników rzemieślniczych z fundacji Wincentego Łodzja Pinińskiego. Losowanie odbędzie się w dniu 19 lipca br. Do wygrania są cztery premie: pierwsza 846 złr., druga 705 złr., trzecia 564 złr. i czwarta 423 złr. Losować mogą czeladnicy urodzeni w Galicji lub W. Ks. Krakowskiem i wyznający religję jedną z trzech obrządków katolickich, którzy są prawnie zdolni do wykonywania samoistnie rzemiosła, dla ubóstwa jednakże nie mogą takowego rozpocząć. Podania wniesć należy do Wydziału krajowego, najdalej do 5 lipca br. z dołączeniem świadectwa moralności, przez urząd parafjalny



wydanego, a w Krakowie przez c. k. dyrekcję policji zatwierdzonego, oraz metryki chrztu, świadectwa ukończonej nauki rzemiosła.

— *Marszałek Zybkiewicz* objeżdżając kraj w celu zbadania przemysłu domowego, bawił w tych dniach w okolicy Krosna i Jasła, aby poznać stosunki tkactwa. —

— *Na cześć Jana Matejki* urządziła młodzież szkoły sztuk pięknych w Krakowie w sobotę, jako w dniu jego imienin, świetny korowód z pochodniami. —

— *Statek parowy rosyjski*, na którym mieszana komisja regulacji Wisły odbywa badania techniczne, korzystając z podniesienia się wody, przypłynął do Krakowa i stanął pod mostem Podgórskim. Jest to lekki, zgrabnie zbudowany mały parowiec, który z polecenia ministerjum w Petersburgu, przyjmie nazwę „Wisła.” W starostwie krakowskim mieszana komisja pracuje obecnie nad planami regulacyjnymi. —

— *Turnowski dziennik „Pogoń”* dowiadyuje się, jakoby stolica święta miała się zgodzić na zniesienie dyecezyj tarnowskiej i przyłączenie jej do krakowskiej. Sprawa ta ma być w związku z obsadzeniem unickiego biskupstwa w Stanisławowie. — Na to odpowiada *Czas*, że stolica św. zgodziła się jedynie na przyłączenie kilku dekanatów dyecezyj tarnowskiej do Krakowa, ale daleką jest od zniesienia biskupstwa w Tarnowie. Nie można także zrozumieć, jaki mógłby zachodzić związek między obsadą unickiego biskupstwa stanisławowskiego, a kwestją tarnowską. —

— *W Wiedniu* obchodzono w niedzielę uroczystość czterechsetletniej rocznicy zaprowadzenia pierwszej drukarni w tym mieście. Z uroczystością pamiątkową połączona była wystawa historyczna druków wiedeńskich. —

— *Odbił się* w Wiedniu rozgłosny proces niejakiego Hoffmanna, który będąc czeladnikiem szklarskim, za pomocą sprytu swego umiał odgrywać rolę baronów, hrabiów, przedsiębiorców kolejowych itp., jeździł pod temi imionami po świecie i żył po pańsku z oszukaństwa. Przysięgli uznali go winnym i sąd skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia. —

*Antysemita w Wiedniu* porozlepiali w ostatnich dniach po ogrodach, spacerach, na drzewach i słupach, obrazki wysmiewające żydów i ich obyczaje. Policja śledziła, żeby te obrazki wykonywał. Był to jakiś rytownik Kunze, którego policja właśnie przy robocie tych obrazków zastała. Kunze tłumaczył się, że obrazki te zamówiło u niego 7 osób, i że ich dostarczył już 120.000 sztuk. —

— *W sprawie Estery Solymossy* zaszła nader ciekawa zmiana. Jak wiemy, powódź miała wynieść jej zwłoki z rzeki Cisy. Poznano że na niej suknie były te same, które ostatnimi czasy nosiła, na rękę miała przewiązaną torebkę z farbą lakierniczą, po którą była posłana, na plecach miała nawet znamie właściwe, brakowało tylko chustki i włosów na głowie. Matka jednak zaprzeczyła, jakoby to była Estera. Wysłano z Pesztu nadzwyczajnego urzędnika do zbadania tej sprawy. I oto obdukcja lekarska, od której lekarza żyda usunięto, wykazała, że suknie i torebka są te same, które miała Estera; że jednak jest to dziewczyna zupełnie inna, rozwinięta, około 20 lat mająca; że od jej śmierci mogło zaledwo 8 do 10 dni upłynąć; że musiała za życia nosić gorset modny, nogi i ręce miała starannie pielęgnowane, nie włosciańskie — jednym słowem, że w suknie Estery ubrano zwłoki całkiem obcej osoby, która chorowała na suchoty, a owo znamie na plecach nie było od urodzenia, tylko plamą ze zgnicia. Żadnych znaków zabójstwa nie ma na tych zwłokach. Nadto okazują się poszlaki, że są to zwłoki lekkiej dziewczyny, która niedawno temu w Niregyhaza w szpitalu umarła. — Kto się takięj zmiany dopuścił, czy może jacy spekulanci, aby otrzymać rozpiśsaną nagrodę 5000 zfr. za odszukanie zwłok Estery; czy też morderca, aby podejść sąd, wykradł zwłoki ze szpitala i ubrał je w suknie swojej ofiary, — to się dopiero okaże. Agitacja zaś przeciw żydom wskutek tego objawia się w całych Węgrzech, zwłaszcza w okolicy Tisza-Eszlar i Niregyhaza. Rozchodzą się

pamflety niemieckie i madjarskie, wyzywające przeciw żydom. —

Jest tedy rzeczą urzędownie skonstatowaną, że znaleziony w Cisie trup nie był trupem Estery Solymossy, ale że były na nim te same suknie, które Estera nosiła. Urzędowy telegram z Niregyhaza donosi dalej: „Śledztwo mające wykazać, jakim sposobem suknie Estery dostały się na ciało całkiem innej osoby, toczy się z całą energią. Można się spodziewać zadziwiającego rezultatu, i nastąpi kilka aresztowań; szczegółów jednak podać jeszcze nie można. Ludność niezmiernie jest zaciekawiona.” Dalej donoszą: W całej okolicy rewidują cmentarze chrześcijańskie i żydowskie, czy nie jest jakiś grób naruszony; tudzież przerzucają wszystkie spisy umarłych dla przekonania się, czy wszystkich nieboszczyków pochowano. Rybaków, którzy trupa z wody dobyli, aresztowano. Miano podobno także śledzić za kilkoma żydami, którzy się podczas wydobywania go na brzegu snuli. W Tisza-Eszlar aresztowano zastępcę rabina Rosenberga i odprowadzono go pod silną eskortą do Niregyhaza. — Z Tisza-Eszlar żydzi się wynoszą, a było ich w tej drobnej osadzie aż 21 rodzin. W okolicy Tisza-Eszlar, dalej w całym komitacie szabolczańskim, w Marmaroszy, Güns, Tyrnawie gromadzą się okropne burze przeciw żydom, i biorą w tym udział nawet ludzie zamożni. Ponieważ duchowni katolicy i pastorem kalwińscy z ambon wzywają lud do spokojnego zachowania się, więc lud woła, że żydzi już i księży przekupili. Gdzieś niedługo już się wydarzyły napady na pojedynczych żydów. W Peszcie, i nawet w Wiedniu rozrzucają karteczki, podobne do winiet, łączące żydów. —

— *Dzienniki* zastanawiają się teraz także nad tem, czy żydzi przez zabobon potrzebują krwi chrześcijańskiej podczas swych świąt wielkanocnych? Byłby to oczywiście straszliwy zabobon; pamiętać jednak trzeba, że we wszystkich wyznaniach ludzie ciemni hołdują już to mniej, już to więcej szkodliwym zabobonom. Za to więc od razu całego żydostwa potępiać nie można. Korespondent „Germanii” z Wiednia pisze, że talmud nie zakazuje żydom szukać krwi chrześcijańskiej na czas paschy. Taki wypadek zaszedł w Damaszku w Syrii, gdzie w r. 1850 został przez żydów zarzezany Ojciec Piotr, kapucyn. Sprawę wykryto i siedmiu żydów stawiono wówczas przed sąd, którzy w procesie przyznali, że kapucyna O. Piotra, zbierającego kolektę, zwabili do pomieszkania, zatkali mu usta, związali powrozami, potem zarzezali go, tocząc krew jego w węborki. Resztę ciała pocięli w drobne kawałki, kości potłukli tłuczkami, i wrzucili wszystko w dół do śmieci. Oskarżeni żydzi przed konsulami francuskim i angielskim tłumaczyli się, że ich obrządek zezwala im brać krew chrześcijańska do chleba prawnego, że krwi tej dodają rabini sami nie dla wszystkich żydów, ale dla wybranych, którzy są bardzo pobożnymi. Gdy im przedkładano, że podług biblij Bogu nie podoba się krew rozlana, więc też żydzi krwi do maców używać nie powinni, tłumaczył arcyrabi Jakób Elantabi, że owszem w dwóch przypadkach wolno żydom krew rozlewać i krew jest miłą Bogu; to jest przy obrzezaniu nowonarodzonych i właśnie podczas paschy, tj. żydowskiej wielkiej nocy. — Akta tego procesu, któremu przewodniczył konsul francuzki hr. Ratti-Menton, znajdując się w Paryżu w ministerstwie spraw zagranicznych. Świadectwem tego jest nadto nagrobek, wystawiony O. Piotrowi w kościele OO. Kapucynów w Damaszku. Na nagrobku jest wryty napis w włoskim i arabskim języku: „Tu spoczywają prochy O. Piotra, rodem z Sardynji, Apostolskiego misjonarza zakonu Kapucynów, przez żydów zarzezanego 5 lutego 1850 roku.” — Czyby podobny zabobon miał być i w Tisza-Eszlar praktykowany, tego dziś powiedzieć nie można; w każdym razie podobne zabobony mogłyby tylko tam zachodzić, gdzie żydostwo żyje jeszcze w wielkiej ciemności. —

## Z Cieszyna.

— *Obaj nasi postowie narodowi ks. Święży i p. Cieńciala* udają się w tych dniach do Opawy, aby nowemu szefowi rządu krajowego p. margrabiemu Baquehemowi przedstawić życzenia



ludności polskiej księstwa Cieszyńskiego, wyrażone na zgromadzeniu wyborców w Cieszynie 10 bm. w sprawie równouprawnienia językowego, do czego na tém zgromadzeniu także upoważnieni zostali. Gdy niemieccy posłowie w sejmie, w radzie państwa i przed ministrami kłamali, że ludność polska na Śląsku jest zadowolona z obecnego stanu rzeczy co do języka i że nie życzy sobie zmiany i gdy niemieckie pisma to samo powtarzają, jest oświadczenie wyborców przez posłów narodowych nowym protestem przeciw takim kłamstwom. Lud polski Śląska jest lojalny i dlatego spokojnie wyczekuje wyrządzenia mu sprawiedliwości, ale gorąco pragnie jej spełnienia. —

— *Drukarnia p. H. Feitzingera i sp.* przeniosła się do nowo wybudowanego i obszernego budynku na Kamińcu w pobliżu dworca kolejowego. Skutkiem tego drukarnia ta została także znacznie powiększona i nowymi maszynami opatrzona. Do niej oddaje też stronnictwo narodowe zgoła wszystkie roboty swoje, odkąd polakożerczość w drukarni Prochaski tak zawzięcie się zamianifestowała. —

— *Dla Towarzystwa pomocy naukowej* w Cieszynie nadesłali: Dr. Edward Korczyński w Krakowie za kilku członków 10 złr.; — p. Henryk Kozicki w Panowcach p. Tłuste 4 złr.; — dr. Obaliński w Krakowie 2 złr.; — ks. Engelbert Brodzki we Frysztacie 3 złr.; — ks. probosz Fr. Kępiński w Czechowicach 2 złr. — Dyrekcja Towarzystwa tego ponawia prośbę do szanownych członków, aby wkładki roczne przyspieszyć raczyli, żeby zadanie dobroczynne Towarzystwa spełniać mogła. —

— *Ks. Jan Bednarek* dotychczasowy wikary w Cieszynie otrzymał mianowanie na plebana w Pietwałdzie. —

— *Poświęcenie na kapłaństwo.* Przy sposobności uroczystości św. Cyrilla i Metodego dnia 5. lipca będzie przez najprzewiel. kardynała arcybiskupa w Ołomuńcu w kościele katedralnym udzielane poświęcenie kapłańskie dla diecezji Ołomuńskiej i Wrocławskiej. Mianowicie zostaną dla austr. śląskiej części diecezji Wrocławskiej następujący diakoni na kapłanów wyświęceni: Józef Barta z Frydka, Antoni Matiej z Rzepiszcz, Antoni Olszak z Szonowa. —

— *Kolój z Jabłonkowa do Żywca.* Celem połączenia galicyjskiej kolei podkarpackiej czyli transwersalnej z koleją koszykobogumińską, naznaczoną była pierwotnie kolej poboczna z Żywca do Czacy. Lecz już podczas sesji rady państwa podniesiono, żeby to połączenie nie nastąpiło w Czacy na terytorjum węgierskiem, ale w Mostach na Śląsku, pomimo, że kosztą będą większe o 1½ miliona złr. z powodu trudności terenowych. Sprawa ta w radzie państwa jednak została odroczone. Obecnie rząd polecił zbadać trasę przez Mosty, aby mógł w swoim czasie przedłożyć Izbie projekt szczegółowy. Z miasta Jabłonkowa zaś udała się deputacja do ministerstwa, aby połączenie to nastąpiło nie w Mostach lecz w Jabłonkowie. Jest do życzenia, aby przy budowie kolei uwzględniano miasta, w których koncentruje się ruch handlowy; dawniej bowiem było to wielkiem nchybieniem, że koleje omijały miasta krajowe. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 24 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 75 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 55 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 64 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

### Nowości piśmiennicze.

— Wydawnictwo Kazimierza Bartoszewicza T. 9. 10 — zawierający „*Dzieła Juliusza Słowackiego, T. V.*” wyszedł w Krakowie i objęte są w nim utwory tego wieszczka: Księżę Niezłomny, Ksiądz Marek, Poema Piasta Dantyszka o piekle. —

— *Gazeta Krakowska* ogłasza, że od 1 lipca wychodzić będzie codziennie. Przedpłata wynosić będzie rocznie z przesyłką 16 złr., kwartalnie 4 złr. —

— *Podręcznik do hodowli bydła rogatego* według najnowszych dzieł opracowany przez Antoniego Popiela (redaktora „*Postępowego Hodowcy zwierząt domowych*”). Tom I wyszedł we Lwo-

wie nakładem wydawcy. Dotychczas czuć się dał brak u nas podobnego specjalnego dzieła. Zawiera ono najważniejsze momenta o bydle, oparte na gruntownych badaniach stacyj doświadczalnych zagranicznych i najdzielniejszych badaczy, i opatrzone jest licznymi rysunkami. —

— *Meteorologia ludowa czyli zdania i przysłowia ludu naszego*, służące do przepowiadania stanu pogody, zebrane przez Dra D. Wierzbickiego. Pod tym tytułem wyszła świeżo w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego broszura, która mieści w sobie 6 części, a mianowicie: Przysłowia odnoszące się do świąt katolickich. Przepowiednie odnoszące się do miesięcy i pór roku w ogólności. Przysłowia i przepowiednie wysnute ze świata zwierzęcego. Przepowiednie wzięte ze świata roślinnego i mineralnego. Przepowiednie osnute na obserwacji słońca, księżyca i gwiazd. Przepowiednie osnute na różnych zjawiskach atmosferycznych. —

Od Redakcji. Dzisiejszy numer Gw. C. jest pierwszy z nowego półroczka. Ponieważ nie wszyscy Czytelnicy ponowili na czas prenumeratę, dla tego nie przerywamy jednak przesyłki, ale oświadczamy: którzy ten numer potrzymają, zobowiązują się tém samem do przedpłaty, i oczekujemy takowej od nich jak najrychlej; którzy zaś prenumerować nie chcą, niechaj zaraz ten numer zwrócą na pocztę, by go nam odesłała. —

### (Nadesłane.)

— *Publiczne oświadczenie.* Od dłuższego czasu tutejsze presbyterstwo i jego przewodniczący są przedmiotem wywnętrzeń politycznego pisma „*Silesia*“ wydawanego w Cieszynie, tj. w siedzibie urzędowej pana senjora dra Haasego. Wywnętrzenia te co do treści nie zgadzają się z prawdą, co do formy nie odpowiadają najpierwotniejszym wymaganiom przyzwoitości. Podpisane prełożenie gminy uważa to więc za niegodne siebie, by na publikacje dziennika, który w najnowszych czasach w powszechnej opinii jako „*hańba dla Śląska*“ publicznie może być napiętnowanym, w jakikolwiek sposób odpowiadać lub dawać sprostowanie.

Hillersdorf d. 18 czerwca 1882.

Presbyterstwo i zastępstwo gminne ewang. gminy Hillersdorf.

*Dr. Kolaczek,* *Albert Pflüger,*  
przewodniczący presbyterstwa. kurator i przewod. zastępstwa gm.  
*Ernest Engelmann,* pisarz.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „*pod złotym wołem*“ na I piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4½%

od dawnych zaś, jak dotąd

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.



**Kierownik młyna (obermüller), rutynowany,** zaszczytnie zawód swój bez przerwy od lat kilkunastu sprawujący samoistnie — jeden z większych młynów rekonstruował — życzy sobie w księstwie Krakowskim lub na Śląsku odpowiedniej posady.

O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod cyfrą: S. Z. do Redakcji Gwiazdki dla dalszej ekspedycji. —

### Zdolni szwajserzy i pomocnicy szwajserscy, pudlerze i pomocnicy pudlerscy

jakoteż młodzi **walcownicy** znajdują za dobrą płacą trwałe zajęcia. Koszta przeniesienia będą przyjętym wynagrodzone. Tylko pisemne zgłoszenia przyjmują się pod cyfrą:

R. E. 6263, an Rudolf Mosse in Prag.

**Posiadłość** — 46 jochów pola z lasem zdatnym do ściecia, — 1/2 godziny drogi od miasta Cieszyna, — jest wraz z inwentarzem gruntowym do sprzedania. — Zgłoszenia uprasza się adresować pod cyfrą: N. 27 poste restante w Cieszynie. —

### Ogłoszenie konkursu!

Niniejszém ogłasza się konkurs na posadę lekarza miejskiego, doktora medycyny, w Wilamowicach. — Starostwo Biała.

Do tej posady przywiązana jest prócz wolnego pomieszczenia roczna płaca 350 złr. w. a. Apteka w miejscu.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę raczą podania swe wnieść do 31 lipca 1882 do urzędu gminnego miejscowego.

Wilamowice d. 13 czerwca 1882.

Józef Gandor burmistrz.

Poszukuje się na arcyksiążęce większe dobra zadzierżawione w bliskości Bielska i Białej nieżonatego, polskim językiem władającego

### urzędnika gospodarstwa

do zarządzania dworem i prowadzenia rachunków. Płaca z wolną stacją (bez prania) 300 złr. Tylko dobrymi świadectwami zaopatrzone osoby posiadające nmiętności gospodarskie zechcą się zgłosić pod adresem:

J. 6261 an Rudolf Mosse, Wien.

## Strzelec,

kawaler, mogący udowodnić swą zdatność jako takowy, (— w bażanternictwie i w pielęgnowaniu wogóle polowania) wiarogodnymi świadectwami, może się zgłosić, celem objęcia miejsca, przy nadesłaniu odnoszących papierów, piśmiennie do Zarządu leśnego w Kąkolewie pod Lesznem (polnisch Lissa. Posen).

### Do sprzedania lub do najęcia

w Skoczowie dom pod Nr. 213, przy głównej drodze położony, nowo zbudowany, do każdego zajęcia przydatny. Można by w nim także osobiste prawo szynkowania wykonywać. O warunkach można się dowiedzieć u właściciela tamże.

### Ogłoszenie.

Zakład gazowy w Tarnowie potrzebuje ślusarza, dokładnie obznajmionego przy urządzeniu rurek gazowych po lokalach, i zakładaniu rur w ziemi. Posada ta jest stała.

Dyrektor: Banaszkiewicz.

## „Głos Słowiański“ ilustrowany, i „Kwestja Słowiańska“

pisma polityczne, wychodzić będą we Lwowie od 1 lipca br.

**Głos Słowiański** 1 i 16; **Kwestja Słowiańska** 8 i 24 każdego miesiąca. Jedno z głównych zadań tych pism jest proces zakorzenienia przez Carat stworzonemu i starannie utrzymywanemu obłędowi, jakoby Moskale byli pochodzenia, krwi i ducha słowiańskiego. Skutki tego obłędu, który u nas nietylko między Rusinami, ale i Polakami jest powszechny, są zanedo widoczne, aby się nad niemi szerzej rozwodzić, konsekwencje zaś niebezpieczeństwa nie do obliczenia.

Prenumerata na obydwie pisma razem wynosi z przesyłką pocztową w Galicji i Austro-Węgrzech: rocznie 8 złr. 80 ct., półrocznie 4 złr. 40 ct., kwartalnie 2 złr. 20 ct., miesięcznie 75 ct. W Poznańskim i Niemczech: rocznie 18 marek, półrocznie 9 m., kwartalnie 4 m. 50 fen. We Francji i innych krajach: rocznie 24 franków, półrocznie 12 fr., kwartalnie 6 fr.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych pod adresem: Do Administracji „Głosu Słowiańskiego“ i „Kwestji Słowiańskiej“ we Lwowie ulica Sakramentek Nr. 1.

## Zamknięcie rachunków i Bilans

Towarzystwa zaliczkowego w Białej, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką za rok 1881, jako siódmy istnienia.

### Rachunek zysków i strat.

winien	zł.	ct.
Procenta z góry pobrane	316	17
„ przenośne	2730	80
Koszta administracji	1991	29
Dywidenda niepodniesiona	32	46
Rezerwa podatkowa	264	93
10% zużycia inwentarza	90	74
Zysk	489	73
suma	5916	12

ma	zł.	ct.
Procenta pobrane	1658	50
„ nadpłacone	78	67
„ należące się	2732	50
Prowizje	1093	06
Należitości drobne	206	—
Saldo zysku z r. 1880	147	39
suma	5916	12

### Bilans.

Stan czynny.	zł.	ct.
Pożyczki na skrypta i weksle	40036	98
Procenta należące się	2732	50
Prowizje	1093	06
Procenta nadpłacone	78	67
Wartość inwentarza	816	70
Lokowana gotówka	1723	02
Efektu własne	754	23
Zaliczki procesowe	1776	03
Taksy nadpłacone	62	48
Drobne należitości	206	—
Gotówka z dnia 31 grudnia 1881	1003	18
Suma	50282	85

Stan bierny.	zł.	ct.
Udziały członków	10120	36
Wkładki na rachunek bieżący	33404	66
Wierzyciele	3400	—
Procenta z góry pobrane	316	17
Fundusz podatkowy	264	93
Fundusz rezerwowi gotówka	1581	04
Fundusz zabezpieczenia w efektach	673	50
Dywidenda niepodniesiona	32	46
Zysk za r. 1881	489	73

Suma 50282 86

Dyrekcja: Fr. Wyspiański, Józef Szporek, W. Kolarzik.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 8 lipca 1882.

Nr. 27.

Zaczynając nowe półrocze, zapraszamy do przedpłaty. Szanownych Czytelników, którzy takowej jeszcze nie ponowili, prosimy o śpieszne nadesłanie. Zarazem prosimy o uiszczenie zaległych należności. Pieniądze prenumeracyjne upraszamy nadsyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszyńcu.“ —

## Egipt.

Kraj Faraonów, nad znaną wielką rzeką Nil w Afryce, kraj słynący ze starożytnych czasów piramidami i hieroglifami, mumjami i kastowością, ale też nauką i bogactwem, krokodylami i różnemi dziwami wymysłu ludzkiego i przyrody, — który niegdyś był schronieniem izraelitów, później przeszedł pod panowanie Greków i Rzymian, — następnie Arabów, Saracenów, a wreszcie Turków, przyjąwszy religję proroka Mahomeda, — grozi dziś światu wielkiem zawikłaniem.

Ostatniemi czasy zasłynął Egipt z powodu kanału Suezkiego, który to kanał zbudowany przez Francuza Lesseps, łączący morze Śródziemne z Czerwonem, ukraca ogromnie drogę z Europy do Indji i przeto niezmiernie jest ważny dla handlu, a dziś znajduje się prawie w wyłącznem posiadaniu Anglików. Odtąd też Egipt stał się zbiorowiskiem wszelkiej spekulacji europejczyków. Wicekrólowie (chedywowie) egipscy już wprzód uwolnili się od nadzwładzy tureckiej, i Turcji pozostał się ledwie cień zwierzchnictwa nad Egiptem. Wicekrólowie jednak egipscy, równie jak sułtanowie tureccy, żyjąc bez rachunku, starali się tylko o grabienie pieniędzy na swoje wygody i haremy, zaciągali pożyczki z Europy, zwłaszcza z Francji i Anglii, nie troszcząc się o wypłatę. Przyszło do tego, że Francja i Anglja narzuciły Egiptowi swoich kontrolorów finansowych, którzy jako wielkorządcy trzęśli Egiptem, a chedyw musiał im zupełnie ulegać. Można powiedzieć, Egipt został odtąd zawisłym, nie od Turcji, ale od europejskich mocarstw, gdyż oprócz Anglii i Francji także inne państwa europejskie tam się wściubiały.

Wśród tego minister egipski Arabi basza zapragnął wydobyć swój kraj zpod rządów angielsko-francuskich i wogóle zpod wpływów europejskich. Przypisują mu nawet, że sam chce zostać panem Egiptu i chalifem muhametańskim; chciał bowiem usunąć obecnego chedywa, skutkiem czego było kilka rewolucyj w Kairze, i podobno miał zamiar strząść także zwierzchnictwo Turcji i stanąć na czele muhametańskich ludów. Hasłem jego jest: oswobodzenie narodowe Egiptu. Nie podobało się to zachodnim mocarstwom, które widzą swoje interesy w Egipcie zagrożone, nadewszystko zaś obawiają się utraty kanału Suezkiego i kapitałów swoich, jakoteż

innych przedsiębiorstw. Anglja i Francja wysłały więc swoje okręty dla ochrony europejczyków w Egipcie. Atoli to właśnie wywołało straszną rzeź europejczyków w mieście Aleksandrji, i Egipcjanie w całym kraju przybrali groźną postawę. Skutkiem tego europejczycy wynoszą się z pośpiechem i trwogą z Egiptu, i już kilkadziesiąt tysięcy ludzi opuściło ten kraj, szukając ocalenia na wysłanych okrętach. Wysłannik turecki Derwisz basza sprawił, że krwawe zajścia, jak w Aleksandrji, nie powtórzyły się, i pogodził Arabiego baszę z chedywem, ale popłoch europejczyków nie ustaje i wszelkie interesy są przerwane. Arabi basza czując, że Egipt za słaby do podjęcia walki z Anglja i Francją, oparł się teraz o Portę (Turcję) i działa w zupełnem z nią porozumieniu, wlekąc za sobą chedywa, który dotąd tylko poparciem Anglii i Francji się utrzymywał.

Wobec tego zachodnie mocarstwa, jako szczególnie interesowane, żądały interwencji wojskowej. I z tej przyczyny zwołano konferencję wszystkich mocarstw w Konstantynopolu, od której jednak Turcja się usuwa. Turcja odpowiada, że porządek został w Egipcie przez nią już przywrócony i nie potrzeba interwencji, a interwencja przynależałaby jej samą tylko, jako państwu zwierzchniczemu nad Egiptem. Dalej tłumaczy Porta, że nieporządki w Egipcie nie byłyby powstały, gdyby okręty wojenne angielskie i francuskie nie były zawięły do portu Aleksandrji, których widok rozdrażnił Egipcjan. Są to wprawdzie tylko wymówki ze strony Turcji, i faktem jest, że europejczycy w Egipcie w najwyższym stopniu są zagrożeni. Rzeczywiście jednak Turcja ani nie może podjąć się interwencji zbrojnej w Egipcie, z powodu, iż musiałaby tam przewrócić dawniejszy stan rzeczy, usunąć Arabiego baszę, znienawidzonego Anglii i Francji, a uwielbianego przez Egipcjan, ukarać przywódców rewolucji wojskowej w Kairze i sprawców rzezi w Aleksandrji, wreszcie oddać Egipt znów pod władzę kontrolorów angielskich i francuskich, czém oburzyłaby cały świat muzułmański przeciw sobie, co by jej mogło zadać cios śmiertelny. Zdaje się, że w tém mniemaniu upewniają tajemnie Turcję także niektóre mocarstwa. Wogóle bowiem Europa w sprawie egipskiej podzieliła się na dwa obozy. Do jednego obozu należą Anglja i Francja, które dotąd wywierały wyłączny wpływ w Egipcie i rządziły prawie tym krajem. Do drugiego obozu należą Niemce, Austrja i Włochy, mające w tém interes, aby wyłączność angielsko-francuska w Egipcie ustała. Rosja dotąd ani na jedną ani na drugą stronę



się nie przychyliła, wyczekując, z której strony przymierze byłoby dla niej korzystniejszym. W Londynie i w Paryżu przekonani są, że zebrana w Konstantynopolu konferencja nie zdoła załatwić sprawy egipskiej, więc Anglja i Francja porozumiewają się względem własnej interwencji, i starają się o przyzwolenie lub przyłączenie się innych mocarstw do wyprawy wojennej do Egiptu.

Chociaż Egipt daleko od nas, w innej części świata, nie trzeba myśleć, że ta sprawa nas nie obchodzi i może nam być obojętną; bo kiedy wszystkie mocarstwa do niej się mieszają, jedne drugim nie życzą nabycia większego zysku lub wpływu, choćby w dalekim kraju, mogą snadno potworzyć się nowe nieprzyjazne sobie przymierza. Jeżeliby np. Rosja przechyliła się na stronę Francji i Anglji, przyszłyby sprzymierzone Niemce z Austrią w ogień z dwu stron, a niepewna, do którego obozu przyłączyłyby się w tym razie Włochy. Z drugiej strony zaś mógłby się poburzyć niebezpiecznie cały świat muhametański przeciw chrześcianom, i kwestja wschodnia wybuchłaby w nowej postaci. Czy konferencja lub wogóle dyplomacja zdoła zażegnać niebezpieczeństwo, to jest pytaniem dosyć ważnem. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### II.

Na sejm lubelski zjechało się mnóstwo obcych dygnitarzy, między innymi goniec od cara moskiewskiego, poseł cesarza niemieckiego Maksymiljana, margrabia Albert książę pruski, posłowie miasta Gdańska, nawet poseł od sułtana tureckiego, co każdy to z innem żądaniem. Król August był oględnym politykiem, każdego z tych wysłuchał prośby z uwagą i nie odpowiedział nie naradziwszy się wprzód z senatem. Ważnym był akt hołdu czynionego królowi od księcia pruskiego publicznie. Król usiadł na majestacie, a książę z przyklęknięciem mówił przysięgę wierności, jako poddany. Widzów tam było na kilkanaście tysięcy samej szlachty.

Miedzy tém zgromadzeniem widzimy trzech młodych ludzi, rodzonych braci: Adama, Kiliana i Józefa Gryf Latoszyńskich. Pierwszy, człek filgranowy, dwornik, więcej między pcią piękną wychowany, gładki, uprzejmy, w mowie słodki, ale zawsze słabowity, nienawidził kieliszka, nie uraczył nikt go biesiadą, wymawiał się zawsze: nie mogę, zdrowie nie pozwala, dla mnie szkaplerz i gromnica. — Kilian znowu brunet, rzeski, mocny dąb, szermierz urodzony na żołnierza, niestrudzony, niechby nie spał i pięć nocy. — Trzeci statysta, mędrak, orator, trząsnął rękawem, nuż wiersze leciały jak z płotka, umiał niemal na pamięć Owidiusza i deklamował często w kole; wszak to były akademik *almae matris* w Krakowie, która mu przy bystrém jego pojęciu dała takie wychowanie; próbował on i żołnierki z bratem Kilianem, zaciągnąwszy się pod chorągiew Leśniowskiego,

kiedy tenże wojował z Moskiewskim kniazem Krupskim pod Newlem. Kilian odznaczył się dostawszy pochwałę, a Józef zaś chlupnął do wody, że go ledwo wyciągnięto, i nie był przy ataku; szydził też brat zawsze z niego, że odebrał chrzest moskiewski, bo się cały zanurzył. Lecz mimo tych przygód trwała zawsze miłość braterska między nimi, widziano ich też zawsze razem.

Słyszac o sejmie wielkim w Lublinie, pojechali wszyscy trzej z Latoszyna. Ojciec bowiem ich mimo największej ochoty pozostał w domu z przyczyny, bo się spodziewał co chwila wielkiego a upragnionego gościa, o którym słyszał, że jeszcze żyje, ale nie widział go, ani znał od młodości, był bowiem kawalerem Jerolimskim czyli Bożogrobskim.

Ani się spodziewał samotnik odwiedzin, gdy zajeżdża kareta; wychodzi naprzeciw gościa, uśmiechnął się: „*habeo socium doloris*. Witam Waści sąsiada, myślałem, że pobawię się samotnie w okolicy, a tu Waść zajeżdża. Czy nie z pożegnaniem, he?” — Pan Jan Podgrodzki, dziedzic na Podgrodziu Bracigowej, Stasiowce Głobikowej, i prawie większą mając część parafji Gumniskiej, człek otyły, cierpiący na podagrę, półgębkiem sepleniąc mówiący, odzywa się: „Wać sąsiedzie, mnie sejmy wywietrzały, mówię *Mater Dei* prawdę, rachowałem na niego, że moje zdanie podzielisz, bo *Mater Dei* ani wytrzymać, jak się ta szlachta zarzyna.”

„Co znowu słyszę? niechże sąsiad wysiedzie, służę do mej ubogiej chaty.” — „Kpij se, kpij z Podgrodzkiego, że ma włości, a nie we włościach, tu w Latoszynie bróg na brogu, żyta i pszenicy, a u mnie ani owsa.” — „Za to lasy, ale to lasy.” — „Cóż mi z kijów, *Mater Dei*, kiedy się niemi nie podeprę.” — „Wolne żarty, proszę sąsiada.” — „Pomóż mi Waść, abym się sparł na jego ramieniu, bo pedały wypowiedziały służbę.” — „Nie żal im Mości Wasze, nahulały się dosyć.” — „Co już to, więc przyznaję Waszeci. Jak Bona przyjechała do Krakowa, co to były za zabawy! Cały Kraków wytańcowałem, a ze Stańczykiem co się na karb jego wybrało, ani rady. Gdzie się to podziały te czasy!”

Gość zeszedł z powozu, Latoszyński wprowadził go do komnat swoich, posadził za stołem na dębowej ławie. Podgrodzki jeno sapiał, bo było w lecie, dzień parny; prosił o wodę, sam gospodarz mu usłużył podając ją w dzbanie. — Podgrodzki ochłodziwszy się rzekł: „Ej gody, gody, gody, wnet tu będzie wino z wody w dzbanie Latoszyńskim.” — Ta sentencja dodała obom humoru, gospodarz postawił wnet na stole wino, a Podgrodzki rzekł:

„Co mógł Jasio, Janowi zasie, dziś wino w dzbanie moje karanie! Tak, tak sąsiedzie, przepraszam cię, ani miodku, ani wina nie piję, chcąc jeszcze pożałować za grzechy, co się niemi Boga obraziło. Zresztą mój sąsiedzie, żyjemy w krytycznych czasach, nastał przewrót wiary pod nazwą reformacji, zagnieżdża się to już i w naszej Polsce. Piszą mi synowie z Lublina, że zlu-



trzały Brandeburczyk przysięgał królowi; powiedz mi sąsiad, czy może być taki Rzeczypospolitej wierny, który swój wierze stał się niewiernym? U nas taki Radziwił, Mokrzewski, a nawet spowiednik zakonnik stali się odstępcami i podszeptują królowi o owęj wierze. Jakem stary, tak mnie boli. Nie pojechałem na sejm, abym się nie spotkał z temi odstępcami, bobym nie wytrzymał, a pozwał jednego i drugiego.“

„I cóż też więcej pisać, sąsiedzie, synowie Wacpana? Moi co dopiero pojechali, zatrzymywałem ich umyślnie, spodziewam się gościa, o którym mi się ani śniło, by zawitał kiedy w moje progi.“ — „A któż taki?“ — „Anibyś Waśc nie odgadnął: kawaler maltański!“ — „To Kilijan żyje? Mater Dei, śnił mi się kilka razy, pojechałem do św. Mikołaja i dałem za duszę jego na nabożeństwo. Pisał do rodziny?“ — „Otrzymałem list pisany z Rzymu przez gońca naszego posła przysłany, że żyje Kilijan i dowiaduje się o rodzinie.“

„Hoho, pamiętam jeszcze z mój młodości, gdy przyjechał poseł duński w dziewosłębny po królową naszą Elżbietkę, siostrę Zygmunta. Ona odrzekła: Wolę głowę swoją położyć przy grobach miłych przyjaciół na ojczystej ziemi, niżeli mieszkać w obczyźnie. Kilijan bawił naówczas w Krakowie, odwiedzając wszystkie kościoły. Gdy usłyszał ten zamiar królowy, odparł: Ja znowu wolę spoczywać w obczyźnie, niżeli u swoich. Jedni się zeń śmiali, drudzy mówili: ma bzika; a nie-pamiętam, kto mówił: że z miłości zawiedzionej obmierzła go ziemia. Odtąd zniknął, mówili, że poszedł na pielgrzymstwo. Wartałoby się wywieść, czy przybędzie, oh, on by nam dopiero umiał opowiadać, co słyszał w dalekim świecie.“

„Napisałem mu, że ja bratanek żyję z woli Bożej i mam trzech synów; prosiłem, aby przysłał jaki upominek dla wnuków. Musiał odebrać pismo moje, przesłałem go przez Ligęzę z Zawady, on deputatem, zna się bliżej z dworem, który ma z Rzymem komunikację, to mu prędzej list doręczą.“ — „Hoho!“ rzecze Podgrodzki, „Ligęza, ten luminarz naszej okolicy pewny słowa.“ — „On mnie też upewnił, mój Waści sąsiedzie, że kawaler Jerozolimski przybędzie wkrótce do rodziny. Tak czekam nań siedząc w domu kamieniem; musi to być starzec wielki, a większe jeszcze ma w świecie znaczenie, kiedy na pieczęci nosi krzyż z ośmioma ramionami.“

„Niewielkie ceregiele, mój sąsiedzie, znak to zakonny i nic więcej. Ile sobie jeszcze przypominam z historii podanej nam w akademii krakowskiej, wzięli ci kawalerowie z takiej okazji początek: Kupcy włoscy miasta Amalfi wyjednali (1020) za roczny haracz opłacalny Saracenom pozwolenie postawienia szpitali św. Magdaleny i św. Jana w Jerozolimie dla pielgrzymów, a ci bracia usługujący chorym nazwani zostali rycerzami Jerozolimskimi, bo także bronili tych szpitalów; papież potwierdził ten zakon noszący czarną suknię z krzyżem

białym ośmiokątnym, i to taka historia.“ — „Nie wiedziałem, przyznam się, o tém.“ — „A nie słyszałeś to Waśc, że za naszych czasów (1520) wydarł im Soliman wyspę Rhodus, a cesarz niemiecki Karol V darował im wyspę Malte (1530 r.), i odtąd nazywają się Maltańskimi rycerzami. On musi mieszkać na tej wyspie, pewno jeździł do Rzymu, tam się zobaczył z naszymi i dowiadywał się o Polsce.“

„Masz Waśc rację, zawsze by mi był miły gość taki, przecie on sławą familji.“ — „Ani słowa, dobra i ta wiadomość, gdyby nadjechał, niechże sąsiad nieomieszka, a uwiadomi mnie o jego przybyciu, przecie się znamy z lat dziecinnych, miłe będzie przywitanie. Ale dziwi mnie, dlaczego puściłeś synów z domu? Co tam mają wałęsać się daremno w Lublinie?“ — „Uparli się i pojechali, pociągły ich magnesy. Adasiowi zawraca głowę Jordanówna, gdzie oni, on ciągnie jak za słomkami, boć i my tak postępowali.“ — „He, kiedy to strasznie filgranowa dziewczka.“ — „Mój sąsiedzie, co się komu podoba, on nie lepszy, podał się na matkę; Kilianek i Józef to moi, zuchy nieprawda?“

„Ani słowa, chwackie chłopaki; a z niemi co sąsiad myśli?“ — „Mojem zdaniem nie narzucać nikomu żony. Żona od Boga przeznaczona; jam się tak ożenił, mimo przeszkód, co by ich nie spisał na wołowej skórze, zatem nie psuję gustu synom. Wolno w Polsce jak kto chce.“ — „Ba, sąsiedzie, właśnie jestem przeciwnego zdania, ta zbyt wolność nam szkodzi! Z niej korzystają tylko sąsiedzi i drą nas na wszystkie strony. Pisz mi właśnie syn, że Turek chce poczuć Moskala, i król wysłał Taranowskiego do Konstantynopola, aby zażegnał tę burzę.“ — „Mój sąsiedzie,“ odzywa się Latoszyński, „takie arbitrium nie na miejscu, niechby tam Turcy poczuli Moskwę, ona zanadto wichrzy.“

„Nietędy go wiedli,“ odparł Podgrodzki. „Jak w sąsiedztwie gore, polecą na nas iskry; nam na wschodzie ognia nie potrzeba, kiedy mamy w Gdańsku burzę. Nam podbechtują Niemcy z Moskwą gdańszczan do buntu, który trudno uspokoić słowem. Niechże zawrze wojna Moskala z Turkiem, gotowi ci dwaj podburzyć na nas Tatarów i Wołochów, mamy tedy na dwóch przeciwnych punktach wojnę, a rozdwojonemi siłami pokonać trudno. Pokazuje się mądra polityka króla, a jego arbitrium na korzyść kraju.“

„Zrobiłbym sąsiada senatorem,“ ośmiał się gospodarz. — „Ażaliż nim nie jestem? Jestem *senex*, stary, do tego wiodę życie *sedendo*, więc senator zemnie,“ i ośmiał się, „ha ha! Niemojać to, przyznaję się Waści, argumentacja, napisał mi ją syn, z czego się cieszę, że go gorąco zajmują interesa Rzeczypospolitej i niedarmo sejmowi się przysłuchuje. Ciekawym, jak Waści synowie o tej sprawie napiszą?“ — „Nic, zgola nic. Józef jeszcze coś się polityce przysłucha; ale Adam i Kilian? pierwszemu czarne oczy, drugiemu szabelka w głowie. Ot lękam się, żeby nie zrobili jakiej z kim awantury.“ —



„Hm! niepokojąca nowina, sam Waśc temuś winien, dzieci zależą od wychowania.“

„Gdzietam, gdzie, mój Podgrodzki, nie ma pobożniejszej nad moją żonę, ona od miesiąca poszła piechotą aż do Gidel, aby się ofiarowała przed cudownym obrazem, zapewne odwiedzi Częstochowę; ile ona umie na pamięć pieśni, a ile się namozoliła, by nauczyła którego syna, by jedną całą, ... gdzietam, hultajskie światowe umieją jak z płatka, a przypomnij im pobożną, odrębnie ci zaraz, jak niedawno się stało: O duszo wszelka pobożna, dajże gęby jeśli można.“ — Podgrodzki parsknął głośnym śmiechem, a Latoszyński dodał: „Z rodu już takie światowe, nie wiem co dalej będzie. Powtarzam, lękam się, żeby tam nie przyszło do awantury, szkoda tych pieniędzy, com dał na drogę.“ — „Właśnie mam odpisywać synowi, więc dołączę *Notabene*, aby wziął pod swą opiekę Waści synów, on starszy ma więcej zimnej krwi.“ — „Bardzo proszę, niespodziewaj się skąd wiatr wieje.“

Obaj uściskali sobie ręce, Latoszyński wyprowadził gościa do karety, wsadził, pożegnał wyrazem: „proszę pamiętać o mej niskiej chacie.“ — Podgrodzki pogroził palcem, tymczasem fornał ruszył, furkła kareta, jeno się na podwórca zakurzyło. (C. d. n.)

### Przyczyny upadku gospodarzy w dzisiejszych czasach.

Odczyt A. Sikory z Nawsia na wycieczce Towarzystwa rolniczego.

(Dokończenie.) Dalszém lekarstwem są i powinny być nasze szkoły. Jaką ma być szkoła ludowa, jeżeli chce być prawdziwie szkołą ludową? napisał niedawno bardzo dobrze Jan Zabystrzan z Dębowa w Gwiazdce, i zwracam uwagę na poruszone tam myśli, jako bardzo zdrowe. To tylko tu jeszcze powiem. Mamy obowiązek do 14 roku posyłać dzieci do szkoły; obowiązek nieraz bardzo uciążliwy, któryby w niejednym razie trzeba zmienić i ułatwić, gdyż trudno do 14 roku do szkoły chodzić i uczyć się, a nie mieć co jeść. Ale zato z innej strony powinno się do szkoły chodzić nie do 14, ale do 18 roku. Do 18 roku powinna być urządzona obowiązkowa nauka niedzielna, stojąca pod kontrolą inspektora, jak nauka zwyczajna, gdzieby młodzież pod kierownictwem nauczyciela lub może i innych rozumnych ludzi kształciła się dalej w tém, czego się nauczyła, a szczególnie na porządnym gospodarzy, umiejętnościach rolników i obywateli myślących. Takby szkoły były szkołami ludowymi.

Może ktoś tu zarzuci, że na to są szkoły rolnicze. Ale choćby tam te szkoły rolnicze były jak najlepsze, były wzorem doskonałości, to nigdy ich niemoga używać wszyscy, ale zawsze tylko majątniejsi, bo zawsze będzie mu trzeba dwóch rzeczy, po pierwsze pieniędzy, po drugie możliwości puszczania synka od gospodarstwa i roboty w domu, na 2—3 lata, a to nie każdy może. My potrzebujemy małej szkoły rolniczej w każdej gminie, a powinna nią być szkoła ludowa.

A zresztą, jakież są te nasze szkoły rolnicze, jakąż jest ta nasza szkoła rolnicza w Kocobędzu? Czy to jest szkoła dla nas rolników? Czy ztamtąd może wyjść wzorowy gospodarz? Nigdy! A czemu? Bo gospodarz musi umieć sam pracować pługiem, kosą i motyką. A w Kocobędzu? — Tam, nim się dostanie, musi iść na średnią szkołę, na gimnazjum, w Kocobędzu zaś jest panem, trzeba w rękawiczkach chodzić i chce się nazywać „Hörer“, słuchacz, jak na jakiejś wysokiej szkole; uczy się w pana grać, i idzie potem do służby do wiel-

kich właścicieli na praktykanta, a gdy można za ferwaltera. Powiesz, kochany ziomku: a co mnie po tém? Kto chce być ferwalterem, niech sobie jest i niech się uczy na ferwaltera. Ale cóż, kiedy nas ten ferwalter bardzo drogo kosztuje! W przeciągu 5 lat, od roku 1875 do 1880 kosztowała ta szkoła w Kocobędzu z krajowych pieniędzy, z naszych podatków, okrągło biorąc 75 tysięcy reńskich. Gdyby w tych 5 latach było z tej szkoły wyszło choć 5 wzorowych naszych gospodarzy, byłibyśmy każdego mieli za 15 tysięcy reńskich. Byliby drodzy, aleby byli. — Ale czy jest choć jeden między nami dla nas wychowany? A jakże się to zgadza z programem tej szkoły, z celem, dla którego ta szkoła była założona? §. 1 statutu tej szkoły powiada tak: Ta szkoła rolnicza powinna młodych ludzi, którzy szkołę ludową dobrze ukończyli, w rolnictwie naukowo i praktycznie tak wychować, i ogólne wykształcenie uczeni tak daleko wydoskonalić, ażeby ci w odpowiednim wieku zdolnymi byli takie gospodarstwo racjonalnie prowadzić, którego zarządzenie potrzebuje tylko jednej kierującej i dozorującej osoby. Jednym słowem, szkoła ta miała wychowywać dobrych, rozumnych, umiejętności rolników, dla małych chłopskich gospodarstw, a ona wychowuje urzędników dla wielkich właścicieli.

Ze wszystkich stron złe się na nas wali. Musimy się bronić od śmierci, i szukać lekarstwa jak i gdzie można. Wyliczyłem tu tylko pobieżnie niektóre dokuczliwości, nam na pierwszy rzut w oko wpadające. Zestawiam jeszcze po krótko myśli, które mi się nasunęły. A tak zdaje mi się, że musimy każdy, jakim tylko sposobem kto może, o to dbać, aby:

1. Urzędy gminne jak najściślej wykonywały i przestrzegały istniejących ustaw;

2. aby nieoddawano gruntów niedoświadczonym ludziom, już w 22—23 roku, ale przynajmniej w 25 i 26 roku życia.

Nad to zdaje mi się, żeśmy powinni upoważnić wydział naszego towarzystwa, aby się postarał zapomocą naszych posłów, żeby na sejm śląski albo do rady państwa zostały wniesione, jako dla nas bardzo ważne następujące sprawy:

1. Ograniczenie dowolnego dzielenia i rozdrabniania chłopskich gruntów;

2. przeprowadzenie wspomnianej ustawy o służących, i ustawa o pijaństwie;

3. zaprowadzenie obowiązkowej nauki niedzielnej dla młodzieży do 18 roku życia z szczególnym uwzględnieniem wykształcenia w rolnictwie i gospodarstwie;

4. wykonanie programu szkoły kocobedzkiej i urządzenie jej takie, żeby temu swemu zadaniu mogła uczynić zadosyć, a więc obok innych rzeczy zaprowadzenie w niej wykładowego języka polskiego.

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Oświęcimia. Dnia 27. bm. odprawiło się tu nabożeństwo żałobne za c. k. austriackich żołnierzy, którzy w roku 1866 dnia 27 czerwca w potyczce pod Oświęcimem nad brzegami Soły bohaterską polegli śmiercią. Nabożeństwo odprawił miejscowy pleban z fundacji na ten cel przez niego na wieczne czasy ustanowionej, w kaplicy na cmentarzu, gdyż kościół, który odnawia pleban kosztem własnym 3000 złr. na pamiątkę 33 lat swego zawodu kapłańskiego, przywołujących mu na pamięć 33 letni pobyt Chrystusa w ciele ludzkim na tej ziemi, nie jest jeszcze całkiem ukończony i brakuje także jeszcze obrazów z życia N. Panny Marji, patronki pa-



rafji oświęcimskiej. Jeżeli roboty malarskie jak dotąd i dalej będą prowadzone, p. Antoni Gramatyka artysta z Krakowa, którego obrazy na wystawie sztuk pięknych zwracają uwagę publiczności na siebie, nietylko że szanownego jubilata zadowolni, ale i w ludzie wiejskim obudzi lepszy gust estetyczny, który bardzo lubuje w pstrokaciznie, a téj właśnie p. Antoni Gramatyka starannie unika. Szczęście mu Boże! — Po skończonem nabożeństwie odśpiewano pod gołym niebem na mogiłach poległych, za pozwoleniem ks. biskupa krakowskiego, kondukt większy. Pomniki, które za staraniem miejscowego plebana zostały odnowione, przyozdobiono wienkami i nadesłanymi odznakami tych osób. Obok pomnika paliło się 6 kolorowych lamp. Imiona i nazwiska poległych, które dotąd lichem czernidłem napisane były, co obok szumnych i złoczonych napisów na pruskim pomniku bardzo oczy raziło, na przedstawienie plebana zostały pięknie wyzłocone, poczęści procentem od obligacji plebana, poczęści kosztem kasy wojkowej. W nabożeństwie wzięło udział około 2000 ludzi, między temi było 40 oficerów z pułku ułanów hr. Grünne i z 57. pułku piechoty W. księcia Meklenburg-Schwerin. Na przedstawienie miejscowego plebana, prezes rady powiatowej bialskiej zawezwał wysłużonych żołnierzy posiadających medal wojkowy, którzy się bardzo licznie zgromadzili, i nawet stowarzyszenie weteranów z Bielska i Białej wysłało silną deputację. Po poświęceniu pomnika, pleban powiedział mowę, w której poległego rotmistrza Lehmana będącego duszą całego zwycięstwa, i innych z nim walczących porównał z wojownikami Kościuszki i z dzielniemi Makabejczykami. Po ukończonej mowie, która dobre zrobiła wrażenie, odśpiewała młodzież wiejska na głosy „Salve regina.” Uczestnicy w nabożeństwie rozkupili fotografie odnowionego nadgrobbku. Oficerowie różnej rangi udali się na plebanję i serdeczne złożyli podziękowanie miejscowemu plebanowi imieniem swych pułków. Po południu wojskowe delegacje odjechały do Opawy, Chrzanowa, Krakowa i Tarnowa. —

**Zasow.** Znaną jest w naszej okolicy gorliwa czynność dziedziców Zasowa JW. Witoldów hr. Łubieńskich w krzewieniu chwały bożej i oświaty ludu. To też od czasu nabycia dóbr Zasów spostrzegać się dają błogie skutki dobroci naszych dziedziców. Rok rocznie dzieci szkolne idąc pierwszy raz do komunji św., obdarowane zostają pamiątkami z szcudroblowości dziedziców, którzy oprócz tego zapraszają je do swego pałacu, dla uwiecznienia w pamięci téj najważniejszej chwili w wieku młodocianym. W ciągu roku dziedzice często odwiedzają szkołę i łagodnemi słowy oraz podarkami zachęcają dzieci do nauki. Zaś przy popisach rocznych, nie szczędząc funduszków, zakupują i rozdzielają hojną ręką nagrody dla pilnych uczniów w książkach, obrazkach, strojach itp.; to też i przy popisie uczniów na dniu 27 czerwca br. pod przewodnictwem dziedzica JW. Witolda hr. Łubieńskiego, przy bardzo licznym współudziale inteligencji, miejscowego duchowieństwa i rodziców dzieci szkolnych, których mogło być około 200 osób, — rozczulający był widok wdzięczności tak dzieci jakoteż i rodziców dla swych dobroczyńców. — Zarząd szkoły w Zasowie nie mogąc oddać inaczej należnego hołdu zasłużonej pracy i poświęceniu się dziedziców w wspieraniu i krzewieniu oświaty i chwały Bożej — wyraża swe publiczne: Bóg zapłać! —

**Z okolicy.** Szanowna Redakcjo! Spodziewam się, że użyżycie miejsca wzmiance o dosyć ważnej i ciekawej sprawie, która i obszerniejszy ogół zajmować może.

W naszych kościołach ewangelickich ogłoszono, że będzie wydana na nowo dla użytku duchownego ewangelików polskich postyla Reja; a nietylko z kazalnicy stało się to ogłoszenie, teraz chodzą po wsiach wysłannicy i zbierają przedpłatę na to dzieło. Wydaniem téj postyli zajmuje się pan senjor Haase, czy też założona przez niego tak zwana Czytelnia ewangelicka. Że wyjdzie na nowo polskie dzieło sławnego autora, cenione w literaturze polskiej, z tego każdy cieszyć się może; a że pan senjor Haase jest twórcą tego wydania, możnaby to uważać za dowód, że stara się on o język polski i obrok duchowny ewangelików polskich. Ale mnie przecie niektóre okoliczności uderzają i zastanawiają. Jestem członkiem ewangelickiego Towarzystwa oświaty ludowej, do którego pan senjor z początku też wstąpił, a potem demonstracyjnie z niego wystąpił, i stworzył rzeczoną Czytelnię ewangelicką, mającą na celu także pielegnowanie „niemieckiego“ języka i wszelakiego przemysłu. Stworzenie téj Czytelni ewangelickiej wydaje się więc, jakby miało paraliżować czynności Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej. Teraz wydaniem postyli Reja stwarza p. senjor znów Towarzystwu niebezpieczną konkurencję. Bo Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej mając głównie na celu wydawanie książek ewangelickich, rozpoczęło swe działanie od wydania kazań Lutra, które przygotowuje do druku, i chcąc systematycznie postępować, zaczęło od pism reformatora. Lecz Towarzystwo musi dopiero te kazania z niemieckiego języka tłómaczyć, co opóźnia wydanie, kiedy p. senjor wzięwszy wprost polskie kazania prędkiej je może wydać z druku. A ponieważ p. senjor przez kolporterów zbiera wszędzie subskrybentów na swoje wydawnictwo, w ten sposób wydawnictwo Towarzystwa łatwo może szkodować, gdyż ubożsi nie będą w stanie znowu ofiarować po kilka reńskich, albo na dwie strony płacić. Byłoby Towarzystwo mogło następnie również wydać Reja, tymczasem takie spółzawodnictwo i konkurencja p. senjora Haasego może zadać klęskę Towarzystwu; i pan senjor powinien to być rozważyć, że połączonemi siłami skuteczniej i trwałej działać można. Sprawionego przez p. senjora rozdwojenia pochwałać więc nie można; on chwilową może zyskać sobie sławę, że wyprzedził wydawnictwo Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej, ale trwałej pracy tym sposobem się nie gruntuje. Chociaż więc wyda polskie dzieło, nie można też tego z powyższych przyczyn uważać za wielką miłość dla języka polskiego, a wątpić można również, że to ze szczerzej miłości dla polskich ewangelików czyni, gdyż jak wiadomo i w radzie państwa jako liberał odmówił przemówienia za ewangelikami w sprawie szkolnej, a chętniej odezwał się za starozakonnymi.

### Jura i Jąnek.

**Jura.** Gdzieżeś znów był przez cały tydzień? czy jeszcze za wyborami chodzisz?

**Jąnek.** Już mi obmierzły te wybory, bo ten zakon owego fersztera został wpisany do świętej księgi: czij chlib se jida, toho piśniczka se spiwa, — i muszą go słuchać wszyscy, którzy choć na owsianny placek mają zarobku u takich prawodawców, którzy też sami są sługami u swojego pana. Ale jách słyszał, jak starzy ludzie powiadali, że świat jest szkołą, toż já też chodzę ustawicznie po téj szkole, chcąc się wszystkiego porządnie nauczyć.

**Jura.** No słyszałech też, jako wszędzie ci herowie o siebie dbali we wyborach; w jednej wsi niedaleko



pruskiej też taki her chciał się wcisnąć za burmistrza, a stary wójt i jeden siedlák mu pomagali, ale chłopci wybrali se przece siedlaka, Polaka, co za polską mową stoi.

*Jánek.* Nie wspominej mi już o tych wyborczych walkach, bo gdzie dobrze, to dobrze, ale najwięcej źle.

*Jura.* A toż mi powiedz, czegoś się w przeszłym tygodniu nauczył w tej twojej szkole?

*Jánek.* Wyszedłem pod góry i trafiłem do jednej kwitkohandlowej dziedziny; było prawie wielkie uroczyste święto, ale tam od rana i podczas nabożeństwa grali w kregle, że do kościoła było słyszeć ten trzask, czczego się nie mało ludzie pobożni gorszyli, i mnie też samemu w uszach zaległo i uciekałem tam ztąd; tu w drodze spotkałem jednego takiego kwitkokupca, który prawie odbywał słomianne wesele.

*Jura.* A toś się tam coś nowego nauczył, boch jeszcze ani nie słyszał o takim weselu.

*Jánek.* Nic nowego, ale jakoż to mám powiedzieć inaczej? Za 50 lát odbywają jubileusz złotego wesela, za 25 lát srebrnego wesela, ale za 1 lub 2 roky jak żyją w niezgodzie, to słomianne wesele, — bo jako słoma w krótkim czasie zniszczeje, tak to stadło w kwitkowej parze zapomniało, co sobie nawzajem ślubowało, — a takie wesela ponawiają się potem co parę dni.

*Jura.* To się tam muszą mieć bardzo dobrze, kiedy takie niesłychane wesela a raczej komedye odprawiają.

*Jánek.* Kto się má dobrze, to dobrze, ale kto nie dá kwitkowi pokoju, to się on na nim zemści, dyć już tam kilku gospodarzy przyszło o majątności.

*Jura.* A to pójdą do 4 klasy tej twojej szkoły; bo tu ich uczono gospodarować, pewnie skarżono o długi, fantowano, ale mieli takie słabe głowy, że się nie mogli nauczyć oszczędności i są kaput.

*Jánek.* A gdzież to má być ta 4ta klasa?

*Jura.* To jest część świata za morzem, kandy się to teraz ci żydzi tak garną.

*Jánek.* Tak, garną się, a naprzód tam posłali chłopcy, jak ich wydoili, i teraz śpiechają za nimi z kwitkiem, żeby zasie pili. (śpiewa:)

Za morzem snąć dlá nich ziemia obiecana,  
Jak kiedyś nią była ziemia Kanaana.  
Wszyscy mają sto chęci do Ameryki,  
Słyszą, że tam rosna na chrostach krepliki,  
Pod chrostami pełne są masła rybnyki,  
Gdzie Amerykanie, mączają krepliki.  
Jak Amerykanin otworzy swą gębę,  
Zaraz mu tam lecą pieczone gołębie;  
Także i kielbasy w zagonie się rodzą,  
Jak ich nie mogą zjeść, to płoty z nich grodzą.  
Mają takie wierzby, co rodzą dukaty,  
Ku nim tak śpiechają ci ruscy żydacy.  
Každy nosi mieszek jak ongi Judasza,  
W oczy się podchlebia, by mu zebrać co ma,  
Jak mu wszystko zbierze, zrobi go biedakiem,  
Z niego się wyśmiej, że go zrobił takim.

*Jura.* Widzisz, to szkoła i wyćwika na tych słomianych wiesielników i kwitkokupców.

*Jánek.* Szkoła ta jako szkoła stoi jak ją Pan Bóg stworzył przed 5881, ale że niektórzy uczniowie jako też i ćwiczycciele są niepoprawni, to się mi do cała nie podobá.

*Jura.* I mnie też tak. O.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Odbyła się w Wiedniu zeszłego tygodnia wspólna narada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Wzięli w niej udział ministrowie wspólni, Kal-

noky, Bylandt i Kalay, austriacy Taaffe i Dunajewski, oraz węgierscy Tisza i Szapary. Przedmiotem narady miała być nowa organizacja piechoty i sprawa krajów zajętych. — W Peszcie zaś odbyła się narada ministrów węgierskich nad tém, jakie rządowi wypadnie zająć stanowisko wobec wzburzenia przeciw żydom, wywołanego znanym wypadkiem w Tisza-Eszlar. Rząd węgierski obawia się, aby oburzenie to nie zamieniło się w niebezpieczny ruch antisemicki. —

— Nadanie wysokich odznaczeń trzem członkom gabinetu Taaffego, ministrom: Prażakowi, Falkenhaynowi i Conradowi, — niezmiernie przerażyło centralistów. Nietylko widzą w tém dowód zaufania korony do całego gabinetu i jego członków, ale zarazem dowód ustalenia się jego, tak, że wszelkie intrygi przeciw temu gabinetowi już wszelką straciły nadzieję powodzenia. Tém bardziej przerażeni są centraliści, że fakt ten zostaje w widocznym związku z wystąpieniem Bismarka i jego organu przeciw Herbstowi i reprezentowanemu przezeń stronnictwu. Tak więc już i na Bismarka liczyć nie mogą centraliści, nie mogą nim straszyć gabinetu Taaffego i prawicy, nie mogą nawet ludzi Bismarkiem swoich ślepych zwolenników, ilu ich jeszcze posiadają. —

Konserwatywne dzienniki, jak *Vaterland*, *Tribüne* i nawet stara *Presse* stwierdzają, że wyszczególnienie tych trzech ministrów, jest zarazem aktem monarszego uznania dla całego gabinetu. Wyszczególnienie to jest dowodem, że cesarz obdarza swém zaufaniem cały gabinet i pochwała jego politykę, której myślą przewodnią jest pojednanie polityczne. Dla konserwatywnych żywiołów daną została tym sposobem nieocenionéj wartości rękojmia, że monarcha zupełne ma zaufanie do akcji pojednawczej hr. Taaffego. —

— Członkowie czeskiego wydziału krajowego, Otto- kar Zeithamer i Jan Volkelt odznaczeni zostali także przez N. Pana orderami korony żelaznej III klasy. Pan Zeithamer znany jest z podania wniosku o reformie wyborczej w radzie państwa. — W Znajmie umarł znany centralistyczny poseł Jan Fux. —

— *Fremdbl.* donosi, że dwaj wyżsi urzędnicy, pan Veith starosta w Chebie (Eger) w Czechach i p. Bitter starszy radca skarbowy tamże, przeniesieni zostali ze swych posad na referentów do Pragi do namiestnictwa. Przeniesienie to uważaném jest za karę, ponieważ brali udział w bankiecie na cześć posła Plenera, który w mowie do wyborców z niesłychaną gwałtownością na rząd uderzał. Rząd obecny chce, aby urzędnicy w walkach stronnictw przynajmniej neutralnie się zachowali. —

— Postępowanie grecko-katolickiego arcybiskupa lwowskiego Sembratowicza, jako dwuznaczne, wywołało niezadowolenie rządu. Arcybiskup Sembratowicz okazał się niezdolnym wobec propagandy szyszmatyckiej, tudzież wobec agitacji przeciw reformie bazylijskiej. Z powodu tego był także namiestnik hr. Potocki w Wiedniu i zdał sprawę hr. Taaffemu. Słychać, że ks. Sembratowicz powołanym będzie do Rzymu, a na ten czas dla sprawowania jego archidiecezji ma być wysłanym delegat pański. Delegatem tym będzie podobno ks. Malczyński, biskup albański, pochodzący z Chełma, należący do unickiego kościoła. —

— Od dłuższego już czasu krążyła wieść o reformie armji austriackiej; obecnie rzecz dojrzała o tyle, że można nakreślić jęj zarys: Głównym celem reformy armji jest utworzenie korpusów, któreby bez konieczności powołania rezerwistów, mogły być każdej chwili zmobilizowane, postawione na stopie wojennej i rzucone



na ten lub ów punkt monarchji, lub też krajów okupowanych. Przez to *ordre de bataille* nie ma być naruszony, ani też stan pokojowy armji lub ordynarjum budżetu wojskowego podwyższone. Nakoniec ma być zupełnie przeprowadzony t. zw. terytorjalny system korpusów i wyrównane cyfry kontyngentowe Przed- i Zali-tawji na podstawie ostatnich obliczeń ludności. Na pod-stawie tych zasad, cały obszar monarchji, z wyjątkiem Tyrolu, Dalmacji i krajów okupowanych, zostanie po-dzielony na 15 okręgów korpusów terytorjalnych. Liczba pułków piechoty, która teraz wynosiła 80, podniesioną zostanie do 102, a z nimi i cyfra komend uzupełnia-jących. Ponieważ każdy znowu z kreować się mających pułków składać się będzie z 4 bataljonów, będzie więc wszystkich bataljonów piechoty 408, liczba przeto ba-taljonów piechoty podwyższoną zostanie o 8, dotychczas bowiem każdy pułk liczył po 5 bataljonów, a więc wszystkich razem jest 400. Ośm bataljonów strzelców przemienionych zostanie w piechotę. — Każda kompanja pułku linowego liczy w stanie pokojowym łącznie z ofi-cerami i szarżami 95 ludzi, między tymi 70 szerego-wych, kompanja zaś pułku rezerwowego 74 ludzi w liczbie, z tych 50 szeregowych. Podług nowej organizacji wszyst-kie kompanje w bataljonach będą miały jednakowy stan, mianowicie 350 ludzi w bataljonie, między nimi 250 szeregowych. — Każdy pułk piechoty ma w regule trzema bataljonami garnizonować w okręgu uzupełnia-jącym, a jeden bataljon będzie t. zw. ruchomym i będzie używanym w Bośni, Hercegowinie, w Dalmacji lub też jako załoga w wielkich miastach lub fortecach. —

**Prusy i Niemce.** Ministrem skarbu, na miejsce p. Bittera, mianowany został p. Scholz, który dotychczas w tém ministerstwie pracował jako sekretarz. — Przy-gotowania do przyszłych wyborów sejmowych, które się odbędą w jesieni, już teraz rozpoczęły wszystkie stron-nictwa. —

— Służba wojskowa w Prusach ma być od jesieni tr. o dwa lata krótszą; będzie odtąd trwała 12 lat razem z czasem landwerowym, gdy dotychczas ustanowioną była na 14 lat. —

**Rosja.** Ostatnie aresztowania nihilistów na Wasilewskim Ostrowie wykryły, że nihilisci utrzymywali ściśle stosunki z Wołkowem, wyższym urzędnikiem w ministerstwie spraw zagranicznych, który zdradzał przed nimi wszystkie papiery tajemnicze nadchodzące z zagranicy. Wołkow jako piastujący wysoką godność, pobierał od nihilistów nadzwyczaj wysoką pensję. Nihilisci zaś otrzymywali od niego tajemnicę wszystkich depesz cyfrowanych. W ten sposób znali nihilisci w zupełności korespondencję tajną.

— W Moskwie aresztowano dwóch oficerów kawalerji gwardji, dotychczasowych członków świętej Drużyny, ponieważ pokazało się, że byli nihilistami. Policja aresztowała oprócz tego wiele osób z wyższych warstw społeczeństwa, tudzież wielu oficerów artylerji i ma-rynarki. —

— Dzienniki rosyjskie omawiając proces lwowski przeciw Rusinom, czynią to w sposób namiętny i zdra-dzają swój gniew, że się przeskadza dziełu, które się zdaniem ich dokonać powinno. *Nowoje Wremia* stwierdza, że nieboszczyk książę Czerkawski starał się prze-konać ks. Bismarka o nieodzownej potrzebie przyłączenia Galicji do Rosji. Aksakow gani rząd rosyjski, że się tą sprawą za mało zajmuje. —

— Utworzenie katedry literatury polskiej na uni-wersytecie warszawskim cała Polska powitała z radością. Ale biurokracja moskiewska unie zniweczyć wszystko.

I tak się stało, że wykład ma się odbywać tylko w je-zyku rosyjskim. Nadto wykład ma obejmować jedynie okres makaronizmu w historii literatury polskiej, a żadną miarą nie ma dotyczyć okresu klasycznego, ani ostatniego okresu Mickiewicza. Zresztą jest ten wykład tylko dla wydziału historyczno-filologicznego, liczącego samych stu-dentów Moskali. — A więc jest tyle jak nic z tej katedry. —

**Serbja.** Skupczyna zamknięta została 5 bm. mową tronową. W mowie tej król Milan zaznaczył przyjaźne stosunki istniejące między Serbją a całą Europą, która wyraziła uznanie swoje dla królestwa serbskiego i króla.

**Tureja.** Zebrana w Konstantynopolu konferencja utrzymuje swoje obrady w ścisłej tajemnicy. Ambasa-dorowie zaproponowali Porcie, aby wysłała wojska swe do Egiptu, ale Porta uczynić tego nie chce. Tymczasem Europejczycy prawie zupełnie opuścili już Egipt. Fran-cja i Anglja bardzo są wskutek tego zaniepokojone. —

**Francja.** Izbie deputowanych przedłożono księgę żółtą, z której okazuje się, że Gambetta wbrew oświad-czeniom ks. Bismarka i innych mocarstw, chciał porwać Anglję do zbrojnej akcji. Ogłoszenie dokumentów, które to udowadniają, zaszkodziło bardzo Gambecie w opinji francuskiej, i dzienniki wszystkich odcieni powstają z oburzeniem na awanturniczość jego polityki, którą nawet Anglja, chociaż ona jedynie jej na korzyść wy-paść mogła, z lekceważeniem pewnem odrzuciła. Po-wszechnie niezadowolenie, jakie polityka krótkich rządów Gambetty wywołała, dało powód do wieści, że Gambetta, zwątpiwszy o swą przyszłość, chce się usunąć od po-lityki i złożyć swój mandat poselski. — Jednakowoż organ jego *République française* nieprzestaje dowodzić, że polityka Gambetty była jedynie dobrą i zgodną z ho-norem Francji i że owszem niedorzeczność zanadto wstrzemięźliwej polityki obecnego gabinetu okaże się niebawem w całej swjej pełni. —

— Zarówno Francja jak i Anglja czynią spieszne uzbrojenia wojska, aby je wysłać do Egiptu na flotach swoich, które już są w pogotowiu. —

### Rozmaitości.

— *Walne 16te zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego* odbędzie się tego roku w Kołomyji d. 17—19 lipca wraz z wystawą szkolną. Program obejmuje różne sprawozdania, wnioski i wybór zarządu. Pomiędzy wnioskami jest także wniosek względem rozszerzenia działalności Towarzystwa pedagogicznego na Śląsk, do którego referentem jest p. dr. Gerstman. —

— *Wystawa w Przemyślu.* Wobec zbliżania się terminu wy-stawy zwiększa się ruchliwość komitetu. Za miesiąc mają być budynki wykończone, i całość robi dobre wrażenie. Wystawców zgłosiło się przeszło 600, lubo liczono najwięcej na 400. Bydła zgłoszono znacznie więcej, niż na wystawie lwowskiej. Przemysł domowy, którym obecnie zajmuje się cały kraj, będzie bardzo silnie zastąpionym. Z miast Biały i Bielska będzie zbiorowa wy-stawa i takąż nafcarska. Okazuje się teraz, że miejsce wystawy jest ograniczone z powodu tak znacznego udziału. Komitet zajmuje się teraz ważną kwestją pomieszczenia gości przybywających na wystawę, których zjazd bez wątplenia będzie wielki. —

— *W Truskawcu koło Drohobycza* w Galicji wśród poszu-kiwań za naftą, odkryto bogate pokłady wosku ziemnego, który dotąd tylko w Borysławiu znajdowano. Dziennie wydoby-wają kilkadziesiąt cetnarów. —

— *W Brodach* obwieszczono plakatami, że stosując się do warunków oznaczonych przez komitet angielski, opiekujący się wychodźstwem żydowskim, nadal będą mogli być wysyłani do Ameryki tylko tacy emigranci, którzy udowodnią: a) że doznali



ze strony Moskali poniewierki, prześladowania, albo zostali wypędzeni z pierwotnych siedlisk swoich; b) że znają jakiekolwiek rzemiosło: c) zaś kupcy, kramarze, buchalterzy, komisanci itp. absolutnie nie będą przyjmowani do wysyłki do Ameryki. W Liverpoolu (w Anglii) każdy transport emigrantów żydowskich będzie przez delegatów *Mansionhouse* rewidowany, i osoby nie odpowiadające powyższym warunkom, bezwzględnie będą od dalszego transportu za morze wykluczane. — Obwieszczenie powyższe równa się stanowczemu powstrzymaniu wysyłki emigrantów żydowskich z Galicji do Ameryki, gdyż takich emigrantów, którzy odpowiadaliby postanowionym przez Anglików warunkom, nie ma już w Brodach. Za kordon nie chcą wracać, więc co z tego wynika? Przecież wieczne komitety dobroczynne nie będą żywiły i utrzymywały korpusu 15.000 skoncentrowanych w Brodach handełsów! Oto — pomnożą oni niezdolny do żadnego pożytecznego zajęcia proletarijat żydowski w Galicji, jeżeli władze nie obmyślą środków energicznych, ażeby temu przeszkodzić. Korespondent z Nowego Jorku do *Wiener Allg. Ztg.* donosi nawet, iż tam oburzeni są wszyscy na europejskie komitety, które nasyłają do Ameryki rozpróżniaczone, do żadnego pożytecznego zajęcia niezdolne i niechętnie do pracy żydostwo. Czynią tam nawet starania o to, ażeby zebrać fundusze na odesłanie żydowskich emigrantów na powrót do Europy. — I gdzie ich przysłać w takim razie? Zaprawdę, jeśli kiedy to właśnie teraz staje się w najwyższym stopniu trudnym do rozwiązania i drażliwym pytanie, co ma rząd począć z kilkunastu tysiącami emigrantów żydowskich, przebywającymi w Galicji, ażeby przeszkodzić pozostaniu tego balastu w naszym kraju! *Nar.*

Czas pisać: Wysyłanie do Ameryki z Brodów emigrantów żydowskich, wstrzymane zostało z powodu, iż brakło chwilowo funduszy w komitetach izraelskich. Jednocześnie pojawiły się wieści, iż niechętnie zaczynają w Ameryce przyjmować emigrantów żydowskich. Gdyby ten stan rzeczy i to wstrzymanie ewakuacji Brodów przedłużać się miało, obudziłyby to znowu słuszne w naszym kraju obawy. Mniemamy, że wobec tego należy przedewszystkiem, aby władze strzegły nadzwyczaj pilnie granicy i wszelkimi sposobami zapobiegały dalszemu napływowi emigrantów żydowskich do Galicji. —

*Jüdische Zeitung* wychodząca we Lwowie, ogłasza list pewnego rosyjskiego żyda z Nowego Jorku. Wychodźca ten, niejaki Mojżesz Löwenthal pisze, że podczas transportu przez morze żywno ich samymi kartoflami i kreśli sytuację emigrantów w najczarniejszych kolorach. Nawet za pieniądze nie chcą im dawać ziemi i wypędzają ich w okolice zamieszkałe przez dzikich, gdzie za dwanaście dolarów miesięcznie muszą doić krowy i poić świnię. Löwenthal pisze, że jest w rozpacz, że się gał znęcić do Ameryki. Radzi on bawiącym w Galicji żydom rosyjskim, aby nie jechali do Ameryki, lecz raczej wrócili do Rosji, bo im tam zawsze będzie lepiej niż w Nowym Świecie. On sam stara się tylko o pieniądze, aby powrócić. Kończy tak: „Piszę do was nie atramentem, ale łzami, nie piszę wszystkiego, bo sprawiłoby mi to za wiele bólesci.“ —

— *Polskie Towarzystwo Górnoślążaków*, akademików wrocławskich, złożyło d. 25 czerwca na osobnym posłuchaniu księciu biskupowi Herzogowi swe hołdy. Przewodniczący akademików zapewnił księcia biskupa o niezłomnym przywiązaniu polskiej akademickiej młodzieży górnośląskiej do Kościoła św. i do swego Zwierzchnika — i polecając Towarzystwo opiece biskupa, położył nacisk na pielegnowanie ojczystego języka polskiego, które Towarzystwo Górnoślążaków za jedno z głównych zadań swych uważa. Księżę Biskup odpowiadał uprzejmie na to zapewnienie, wyrażając radość swoją z czynności Towarzystwa. Przypomniawszy znane słowa księcia Kardynała Melchiora Diepenbrocka, oświadczył, że choć nie zna niestety języka polskiego, podwójnie miłuje Górnoślążaków — zachęcał do pracy i udzielił deputacji biskupiego błogosławieństwa. — „*Kur.*“

— W Warszawie przez cały rok nie było tyle ruchu i życia, co w ubiegłych dwóch tygodniach podczas wystawy inwentarza i wyścigów. Mnóstwo ogorzałych twarzy wiejskich przybyszów, napełniało miasto. Warszawa sama falą szeroką wylała się na ulicę i widok tej ludzkiej fali był rzeczywiście imponującym. Dwa sznury powozów, pomiędzy którymi nieustannie przebiegały tramwaje, a po bokach, na chodnikach gęste zbite masy przechodniów, jak na procesji, i to na kilkowieściowej przestrzeni snuły się nieustannie. Wystawa sama podobno nie wiele miała interesu. Czy winę tego przypisać trzeba samym ziemianom, czy komitetowi urządzającemu wyścigi i wystawę, rozstrzygnąć trudno. Jeżeli jednak wystawionych okazów nie było ani wiele, ani bardzo ciekawych, urządzenie wystawy odznaczało się elegancją i dobrym smakiem. —

— *Teatr spalił się w Rydze* d. 26 czerwca o 1/11 g. przed południem, podczas odbywającej się próby. Komik Thomas, znany z wiedeńskiego Ringteatru, miał także występować w krotoczwili, i reżyser żartując ozwał się doń: „nie sprowadź pan na nas takiego nieszczęścia, jakie miałeś w Wiedniu.“ Ledwo jednak próba rozpoczęła się, gdy nagle od płomieni światła zajęły się dekoracje, zupełnie tak samo jak w Ringteatrze. Na szczęście uciekli z życiem wszyscy artyści, ale płomień ogarnął tak szybko budynek, że wewnątrz teatru zostało do szczytu zniszczone i zaledwie bibliotekę uratowano. Wyobrazić sobie można, jaka katastrofa byłaby nastąpiła, gdyby pożar wybuchł był wieczór podczas przedstawienia. —

— *Drugi teatr spalił się* w tych dniach w Petersburgu, zwany „Arkadja.“ Pożar wybuchł 4 lipca także podczas próby i szczęściem nikt z ludzi życia nie stracił, ale teatr zgorzał do szczytu. —

— W sprawie *Estery Solymossy*. Rabin Rosenberg w Tisza-Eszlar został dla tego aresztowany na rozkaz prokuratora ponieważ w ostatnich tygodniach wyjechał z Tisza-Eszlar, a nie umie powiedzieć, gdzie i pociąg wyjechał. Prokurator upatruje w tém „popieranie“ zbrodni, jakiej według przypuszczenia dokonano na węgierskiem dziewczęciu; skutkiem bowiem wyjazdu z Tisza-Eszlar nie mógł prokurator natychmiast wiaść rabina na śledztwo. — Podług peszteńskich pism pewien chłop z Tisza-Dob doniósł policji, że wie, gdzie ciało Esterki pogrzebano i wskazał to miejsce. Policja nie znalazła tam wprawdzie żadnego ciała, ale spostrzeżono, że tam ktoś świeżo, kilka godzin przedtém, dół rozkopał. Przypuszczać można, że mordercy Esterki z obawy, aby jój ciała nie znaleziono, wykopali je ztamtąd i może w skrytym miejscu zakopali. Owego chłopca za jego zezwoleniem, wzięto także do więzienia, raz żeby wy badać, z kąd się chłop o tém dowiedział, po drugie, żeby go czasem żydzi przez przekupienie nie skłonili do wyparcia się pierwszych zeznań. — Pomiędzy żydami w Tisza-Eszlar wielki panuje popłoch z powodu tego, że wyłowiony trup z Cisy nie okazał się ciałem Estery, choć suknie były Estery. Podpada, że główne dzienniki żydowskie w Wiedniu i w Berlinie chciały koniecznie wmówić w swych czytelników, że podsuniecie obcego trupa nastąpiło skutkiem tego, że minister przeznaczył 5000 złr. nagrody za wykrycie ciała Esterki. Tak to tłómacząc, chciały bronić żydów przed podejrzeniem, które się oczywiście każdemu nasuwa, że to żydzi sami postarali się o podrzucenie obcego trupa. —

Słuszną uwagę robią dzienniki chrześcijańskie, cohy to były gazety liberalne, a więc żydowskie nawykrykiwały, gdyby się coś podobnego zdarzyło między chrześcianami. Byłyby potępiły Kościół chrześcijański i zohydzały go bez miłosierdzia przed całym światem. Chrześcianie inaczej sobie postępują z żydami i nie zohydza ich w ten sposób, a przedewszystkiem starają się nie puszcząć w świat kłamstwa i fałszów, czém właśnie pisma żydowskie się odznaczają. I w tej sprawie węgierskiej dziewczyny zachowują pisma chrześcijańskie umiarkowanie, i czekają co się wykaże z śledztwa sądowego. —



Guiteau, morderca prezydenta amerykańskiego Garfielda, stracony został d. 30 czerwca w Washingtonie. Udawał on obłąkanego i do ostatniej chwili spodziewał się ułaskawienia, a nadzieję tę opierał na obecnym prezydencie Arthurze, jako przeciwniku Garfielda, któremu ułatwił swym czynem objęcie władzy. Kiedy spowiednik, Mr. Hicks, przyniósł mordercy jednogłośnie orzeczenie gabinetu, ażeby prawo spełniło swą powinność, rzekł on: „Idź pan do prezydenta Arthura, ściśnij pięść przed jego oczyma i powiedz mu, że ja przez moje natchnienie zrobiłem go prezydentem. Musi mnie bezwarunkowo ułaskawić. Jeśli nie, to niech go Bóg potępi na wieki.“ —

Wszystko dziś fałszują. Onego czasu były cztery muchy, którym dany był dobry apetyt, graniczący z głodem. Jedna więc frunęła sobie na kielbasę, która na oko bardzo pońtynie wyglądała. Ale biedna muszka skończyła na zapalenie kiszczek, gdyż kielbasa sfałszowana była, anilina. Druga jej towarzysza zjadła odrobinę maki i także niestety w cierpieniach wielkich żołądka zakończyła żywot, ponieważ mąka sfałszowana była proszkiem mineralnym, który miał na celu dodać jej wagi. Trzecia też na swoją biedę pokosztowała mleka z nieprzykrytego garnuszka i nieboraczka także mizernie skończyła dni swoje, albowiem mleko zaprawione było wapnem. — „Mniejsza o to nędzne życie!“ pomyślała nareszcie czwarta, „czy dziś, czy jutro, raz umrzeć trzeba,“ i prosto frunęła na papier trujący, na którym wymalowana była straszna głowa trupa i wypisane było dużymi literami przerażające hasło: „Śmierć muchom!“ Frunęła i ze smakiemssała issała sobie tę straszną truciznę, i była zdrową, jak nigdy przedtem, — bo i trucizna na muchy była sfałszowaną!...

### Z Cieszyna.

— Posłowie narodowi p. Cieńciała i ks. Świeży przedstawili w zeszłą sobotę prezydentowi krajowemu mg. Baquehemowi życzenia ludności polskiej, wyrażone przez wyborców na zgromadzeniu odbytym w Cieszynie. P. prezydent przyjął ich bardzo uprzejmie, i oświadczył, że starając się zbadać potrzeby ludu śląskiego, nie omieszką przedłożyć je ministerstwu. Przy tém pp. posłowie złożyli w ręce p. prezydenta memorandum, streszczające te życzenia. Umieścimy to memorandum następnie. —

— Dla Towarzystwa pomocy naukowców w Cieszynie nadesłali: Wny. Stanisław Komornicki w Zawadce p. Kałusz 5 zł. 40 ct.; — Wny dr. Korczyński prof. w Krakowie za 5 członków 6 zł.; — ks. Józef Doleżel proboszcz w Zabrzegu 2 złr. —

— Na korzyść Czytelni Ludowej w Cieszynie nadesłali: dr. Edward Korczyński profesor kliniki w Krakowie 1 złr.; dr. Henryk Jordan docent w Krakowie 1 złr.; p. Józef Polczyński adwokat przysięgły w Częstochowie 2 złr. —

Wspomnieliśmy niedawno o potrzebie wsparcia Czytelni Ludowej, aby mogła być dźwignią oświaty i sprawy języka polskiego dla księstwa Cieszyńskiego, dla którego celu posiada znaczną bibliotekę, złożoną przez dobrodziejów, lecz wymagającą nie małego nakładu na oprawę książek, utrzymanie lokaln i konieczne urządzenie. Nowy wydział stara się uczynić Czytelnię jak najużyteczniejszą, lecz brak mu środków, których jedynie dobroczynność i uznanie użyteczności tego zakładu dostarczyć może. Wzywamy przeto Rodaków do łaskawych ofiar, i oświadczamy, że redakcja w przyjmowaniu datków chętnie pośredniczy. —

— Cieszyńska kasa oszczędności. W miesiącu czerwcu 1882 włożyło 291 stron, między temi 84 nowych, 58.734 złr. 68½ ct.; a zwrócono 230 stronom, z których 119 całkowicie zaspokojono 64.569 złr. 22½ ct. Z końcem czerwca stan wkładek 6835 stron 2.556.260 złr. 12 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 7600 złr., na zaliczki 1640 złr. Zwrot pożyczek hypotecznych przez umorzenie wynosił 12.973 złr. 48 ct., zaliczkowych 4110 złr. Gotówka kasowa 38.209 złr. 34 ct. Obrót miesięczny 185.827 złr. 79 ct.

— Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich, odbędzie 15 bm. o 11 godz. przed południem w szkole ludowej we Wen

dryni swe IIgie tegoroczne zebranie wędrowcze, na które się członków wszystkich uprzejmie zaprasza. — Na porządku dziennym są: Doniesienia, przyjęcie nowych członków, odczyt p. Koźdonia z Bodumina: „Kilka uwag względem ćwiczeń gimnastycznych w szkołach ludowych wiejskich;“ wreszcie życzenia i wnioski. —

— Ulice w Cieszynie od paru tygodni jakby poorane przez zakładanie rur gazowych, i gazownia zbudowana w pobliżu dworca kolejowego już bliska jest ukończenia. Wkrótce więc i nasze miasto będzie miało gazowe oświetlenie, na które tak długo czekało, pozostając w tym względzie poza innemi mniejszemi miastami. Nie bez przyczyny tedy zarzucano p. burmistrzowi, że odwlekał tak długo zaprowadzenie gazu, aż gdy gazowi zagraża już śmiercią udoskonalenie światła elektrycznego. Ale ważniejszej jeszcze brakuje rzeczy miastu naszemu, to jest wodociągów, gdyż wśród deszczów nawet tego roku czuć się daje brak wody, a cóżby było, gdyby nastąpił rok suchy. O potrzebie kanałów niezbędnych dla czyszczenia powietrza, ani wspominać nie chcemy. O łaźniach lub kąpielach rzecznych dla powiększającej się ludności rada miejska wcale nie myśli, a marzenia niektórych osób o kąpielach rzymskich zostają marzeniami. —

— Notarjuszem w Jabłonkowie mianowany został p. Odstrčil, rodem z Morawy, który pierwój zastępował notarjusza w Frysztacie. Wykazał on się świadectwem z języka polskiego. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 1 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 90 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 80 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 60 ct. — Masła kilogram — złr. 70 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 6 lipca: Renta papier. 77.15.—77.25; nowa pap. 92.90.—93.—; srebr. 77.85.—77.95; złota 95.80.—95.85; — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pruska 58.85—58.90. Rubel papierowy 1.19¼—1.20.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4½%

od dawnych zaś, jak dotąd

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Pomocnik stolarski

znajdzie stałe zajęcie u H. Feitzingera i Spółki w Cieszynie. Dla stolarza, posiadającego własne narzędzie z ławką do heblowania, może być tam także kilkumiesięczne zatrudnienie. —

☛ Dobrze uzdolnieni stolarscy czeladnicy znajdują za dobrą płacą trwałe zajęcie u

F. Nowaka, stolarza w Jabłonkowie.

Koszta przeniesienia się, będą w pracy pozostającym wynagrodzone. —

**Obicia** według najnowszych wzorów, nadzwyczaj tanie! Wzory na żądanie przesyłają się franko i bezpłatnie, ale nie tapicerom i handlującym obiciami i kobiercami albo sprzedawcom, tylko jedynie prywatnym osobom, gdyż jest dla nas wcale niemożliwem, przy tak do niewiery niskich cenach i tak wyśmienicie pięknym towarze udzielać rabat.

Bonner Fahnenfabrik, Bonn am Rhein.



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

## Zdolni szwajserzy i pomocnicy szwajcerscy, pudlerze i pomocnicy pudlerscy

jakoteż młodzi **walcownicy** znajdują za dobrą płacą trwałe zajęcie. Koszta przeniesienia będą przyjętym wynagrodzone. Tylko pisemne zgłoszenia przyjmują się pod cyfrą:

R. E. 6263, an Rudolf Mosse in Prag.

**Posiadłość** — 46 jochów pola z lasem zdatnym do ściecia, — 1/2 godziny drogi od miasta Cieszyna, — jest wraz z inwentarzem gruntowym do sprzedania. — Zgłoszenia uprasza się adresować pod cyfrą: N. 27 poste restante w Cieszynie. —

## Do sprzedania lub do najęcia

w Skoczowie dom pod Nr. 213, przy głównej drodze położony, nowo zbudowany, do każdego zajęcia przydatny. Możliwy w nim także osobiste prawo szynkowania wykonywać. O warunkach można się dowiedzieć u właściciela tamże.

## Konkurs.

Przy trzyletniej publicznej szkole ludowej w Stonawie przy Frysztacie z wykładowym językiem polskim jest posada nauczycielska z płacą 400 złr. rocznie i z wolnym pomieszkaniem opróżniona.

Ubiegający się o tę posadę mają podania na ręce miejscowej rady szkolnej Stonawskiej najpóźniej do 31 lipca br. przesłać.

Miejscowa rada szkolna.

## Kurjer Niedzielnny i Świąteczny.

Od 1 lipca br. wychodzi najregularniej we Lwowie w każdą niedzielę i każde święto, — a zatem w tych dniach, kiedy żadne inne pismo nie wychodzi i nie dochodzi czytelników,

Treść „Kurjera Niedzielnego i Świątecznego” jest obfita, urozmaicona i ciekawa, a prowadzenie całego „Kurjera” właśnie pod względem treści dokonywane jest w ten sposób, aby „Kurjer Niedzielnny i Świąteczny” był interesującym pismem nie tylko dla Galicji, lecz również dla wszystkich dzielnic Polski. — Prenumerujący „Kurjera Niedzielnego i Świątecznego” na pół roku otrzymują natychmiast, jako bezpłatną premję, rycinę przedstawiającą Sztab wojska Polskiego. Prenumeratorowie kwartalni, otrzymują bezpłatną premję po wniesieniu prenumeraty na drugi kwartał, prenumerujący miesięcznie, otrzymują bezpłatną premję przy końcu półroczu.

Prenumerata „Kurjera Niedzielnego i Świątecznego” wraz z przesyłką w Austro-Węgrzech i Galicji wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. W Poznańskim i w Niemczech rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek, kwartalnie 3 marki. We Francji i w innych krajach, oraz w Ameryce rocznie 18 franków, półrocznie 9 franków, kwartalnie 4 franki 50 ctim.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi lub w listach rekomendowanych pod adresem: Do Administracji „Kurjera Niedzielnego i Świątecznego” we Lwowie, ulica Krasickich 1. 9.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Prędko i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cięśnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najskuteczniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, zapłgleniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszek, hypochondrii i melaucholji (wskutek przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy,” gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: Dra Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszyńsku w aptekach: Leopolda Petra i Edwarda Raschki.

Również w aptekach: w Bielsku, Frysztacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowej, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wencłowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewicza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa”

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropięce rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. — Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczonymi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępeści słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 15 lipca 1882.

Nr. 28.

Zapraszamy do przedpłaty na rozpoczęte nowe półrocze. Szanownych Czytelników, którzy takowej jeszcze nie ponowili, prosimy o śpieszne nadesłanie. Zarazem prosimy o uiszczenie zaległych należności. Pieniądze prenumeracyjne upraszamy nadsyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

## Memorandum

oddane przez postów sejmowych ks. Świeżego i p. Cieńciałę nowemu prezydentowi krajowemu Śląska mgr. Baquehemowi.

Ludność słowiańska zamieszkująca Śląsk, od dawien dawna odznaczała się patriotyzmem, przywiązaniem i wiernością do domu Najjaśniejszego Monarchy, i szczerzyć się ona może, że co do tych przymiotów niepoślednie między licznymi ludami Austrii zajmuje miejsce, i że nigdzie nie dała się wyprzedzić w ofiarności dla ziemi ojczystej. Ale dla tego właśnie ludność ta tém więcej czuje się pokrzywdzoną, gdy jej język ojczysty w urzędzie, szczególnie zaś w sądzie i w szkole, w sposób dotąd nietylko w Austrii ale nawet w historii nieznany, bywa uciskany, gdy systematycznie i według wytkniętego i obmyślanego planu język ten jest upośledzany.

Do rady szkolnej krajowej, na posady inspektorów szkolnych bądź to krajowych bądź powiatowych i, aż do najnowszego czasu, na wszystkie urzędy wogóle powoływani bywają ludzie, którzy ani myśleli o uwzględnieniu choćby najskromniejszych życzeń ludności śląskiej, którzy natomiast po części liczyli się do jawnych jej wrogów, po części zaś uważali, że wymierzenie sprawiedliwości dla ludności słowiańskiej sprzeciwia się osobistym ich interesom. Do tego doszło, że nawet objawienie wątpliwości, czy takie postępowanie wobec ludności słowiańskiej jest właściwe, mogło narazić na niebezpieczeństwo.

W tém smutném położeniu ludność słowiańska wielokrotnie domagała się praw, nietylko ustawą jej zagwarantowanych, ale prawie przyrodzonych, a domagała się w różnych miejscach i instancjach, w radzie państwa, w ministerstwie, w sejmie — nadaremnie; żywiły bowiem, których osobiste interesa mogłyby ucierpieć, gdyby równouprawnienie na Śląsku zaprowadzonym zostało, żywiły, które gwoili dążności niemiecko-narodowych życzą uciśnienia i zniszczenia żywiołów słowiańskich, zawsze zwyciężały i udaremniały spełnienie uzasadnionych życzeń ludności słowiańskiej.

Fałszywe przedstawienie rzeczy, przekręcanie faktów, to było uzasadnieniem wywodów i rozumowań naszych przeciwników, bo walka mająca na celu wywłaszczenie połowy ludności z praw z natury jej należnych nie ma i nie może mieć innych środków i innej broni. Różnemi

sposoby starano się w błąd wprowadzać i opinię publiczną i wysoki rząd, bądź że dowodzono, iż ludność śląska mówi dialektem, który nie jest polskim ani czeskim, i że ludność ta ani po polsku ani po czesku nie rozumie, — a następnie bądź że twierdzono, jakoby ludność śląska wcale nie życzyła sobie, aby jej sprawiedliwość wymierzona została.

Nadzieja, że niezdolne stosunki doznać muszą zmiany na lepsze, ożywiła ludność słowiańską na Śląsku, kiedy ministerjum hrabiego Taaffego powołane zostało do kierowania sprawami państwa, kiedy otwarcie i bez ogródki przeprowadzenie zgody między wszystkimi narodowościami ogłosiło swoim programem, któryto program jedynie wzmocnić może siły państwa i doprowadzić Austrię do należnej potęgi. — Ludność śląska powzięła ufność, że ciężki ucisk, którego doznaje i który tamuje każdy krok zmierzający do rozwoju a zagraża naszemu bytowi i istnieniu, — odtąd ustać musi i że wolno nam będzie swobodniej oddychać.

Niejednokrotnie też ludności naszej wyraźnie i uroczyście przyrzekano, że uzasadnione życzenia jej urzędystwione zostaną, że sprawiedliwość wymierzona jej będzie — czyn jednak w jakimkolwiek bądź kierunku dotychczas nie nastąpił.

Nanowo jednak nadzieja ludności słowiańskiej wzmocniona została, kiedy rozeszła się wieść, że Wam Panie prezydencie wysoka godność naczelnika naszego kraju powierzona została i że działanie w tym duchu, jaki ku pożytkowi ludów Austrii owiewa całą działalność ministerstwa hr. Taaffego, Waszym Panie prezydencie ma być zadaniem. — W tém przypuszczeniu niżej podpisani, jako posłowie i zastępcy wielkiej części śląskiej ludności słowiańskiej, ośmielają się przedłożyć życzenia téjże, których spełnienie ulżyłoby trochę ludności naszej, a których wyliczenie niech WPaństwu prezydentowi posłuży do informacji o dążnościach i potrzebach téjże naszej ludności.

I. Do sądów w księstwie Cieszyńskim niech wolno będzie wnosić podania w języku polskim, a podania wniesione do sądów i urzędów administracyjnych powinny być załatwiane w tym języku, w którym wniesione zostały. W okręgu sądowym frydeckim to samo odnosi się do języka czeskiego.

Dotychczas bowiem sądy nasze nawet załączników w języku polskim spisanych nie przyjmują, ale każą stronom, aby przedłożyły tłumaczenie przez tłumacza sądowego sporządzone; w ten sposób nakładane bywają



na ludność podwójne i potrójne koszta i ciężary, a wielu jest urzędników obojętnie patrzących na straty i zgubę ludności, jeżeli tylko utrzymać zdołają zasadę: że język polski i czeski wykluczony jest z urzędu, ba nawet w załącznikach zakazany. Jakie zresztą dla stron i gmin wynikają ztąd szkody i uciążliwości, jeżeli od sądów i urzędów dostają pisma, których nie rozumiają, jeżeli urzędnik ze stronami, jak często się zdarza, ledwo co się może porozumieć, i jak łatwo stać się może, że w sądzie niewinny zasądzonym być może — na to wszystko dowodów nam nie trzeba. Czémże ta ludność słowiańska na Śląsku zasłużyła na taki ucisk i udręczenie?

II. W szkołach ludowych polskich i czeskich nauka języka niemieckiego urządzona być winna według zasad pedagogicznych. Od lat kilkunastu bowiem rada szkolna krajowa śląska naukę języka niemieckiego w szkołach tych tak urządziła, że szkoły ludowe słowiańskie przestały być szkołami ludowymi, a zeszły na zakłady, których celem wbijać język niemiecki w dzieci słowiańskie i to bezskutecznie, bo inaczej z natury rzeczy być nie może. W pierwszym już roku zaczyna się nauka języka niemieckiego i wmięszaną bywa przy nauczaniu wszystkich innych przedmiotów, tak że tych przedmiotów uczą, nie dla kształcenia młodzieży w nich, ale dla tego, aby przy tej sposobności wlewać w umysł młodociany niemieczyznę. Następstwem przewrotnego takiego nauczania jest, że dzieci opuszczając szkołę ludową znają pewną ilość słów niemieckich, które w krótkim czasie zapominają, a nie umieją zaś napisać ani listu w języku macierzyńskim.

Mówią wprawdzie, że same gminy słowiańskie życzyły sobie nauki języka niemieckiego, jednakże niewiadomym jest, czy i w jaki sposób gminy oświadczenie takie zrobiły, a słyhać tylko, że w niektórych powiatach pytano burmistrzów na stawkach o tej sprawie i że różni różnie się oświadczyli, że zaś większa część wcale pytaną nie była. Bądź jak bądź o życzeniu ludności słowiańskiej w tym kierunku mowy być nie może — a przecież na tej podstawie we wszystkich gminach zaprowadzono naukę języka niemieckiego. A zresztą choćby ludność wyraziła była życzenie, aby język niemiecki był w szkołach ludowych nauczany, toć przecież nie może życzenie takie służyć za pozór, aby przy nauczaniu postępowano wręcz przeciwko zasadom pedagogiki i przeciwko zdrowemu rozsądkowi.

Otóż ludność polska księstwa Cieszyńskiego w tej sprawie formułuje życzenie swoje w ten sposób, że nauka języka niemieckiego w tych szkołach, w których jest zaprowadzona, udzielana być winna według zasad rozumnej pedagogiki, i to dopiero w ostatnich trzech lub czterech latach, i że języka niemieckiego nauczać należy jako odrębnego przedmiotu, a nie należy go mieszać do nauki i innych przedmiotów. — (D. n.)

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### III.

W Lublinie mieszkał podczas sejmu pan Firlej z całym dworem. Był to człowiek ambitny, ale przy tém uczynny. Jako wojewoda krakowski dmuchał ogromnie na swe stanowisko; przed takim dygnitarzem zgięła czoła szlachta, a osobiwie młodzież, spodziewając się zwrócenia na się oka tak możnego pana, który jednem słowem może posadzić na tłustej posadzie, albo też do zepchnięcia przystawić stołka. Na dworze jego bawił także Iwonia, pretendencja do księstwa Wołoskiego, który mianował się synem Stefana Hospodara, tymczasem jedni przebąkiwali, że był tylko naturalnym synem tegoż, a jeszcze inni twierdzili, że był prostym mazurem, tylko podszył się pod Wołocha; zawsze jednak był to chłop sprytny, umiejący koło siebie chodzić. Tenże Iwonia zaznajamiał się bardzo chętnie z polską szlachtą, w celu dopięcia kiedy tronu zapomocą onęjże; dlatego miewał zaufanych, którzy mu przed oczy coraz innych przyprowadzali, a on się gościł serdecznie z niemi. — Zaraz też na wstępie, jak przyjechali Łyczkowie do Lublina, wprowadzeni zostali przez Czartoryskich w dom wojewody Firleja, i w pierwszych dniach zapoznali się z Iwonią gospodarzycem. Ba, towarzystwo takie nadęło ich dumę, piszą tedy do matki o szczęściu, jakie ich spotkało. Jan podchlebia siostrze Magdusi, że ją wprowadzi do wojewodów, gdzie pozna dopiero świat wyższy i nowy. Kobiety uradowane klaskają w ręce z radości, matka czémprędzej biegnie do śpichlerza, odgrzebuje mieszek z dukatami, rachuje w domu, jest wszystkich 77. — Ta liczba ją przeraziła, spodziewała ich się tam kilka set, a gdzie reszta? — „Nic nie poszłę,“ fuknęła, „zgoła nic, oni mnie omamili.“

„Ależ mam,“ rzecze córka, „takie posadzenie niezgodne z usposobieniem moich braci; może się mama omyliła, a przyniosła inny?“ — „Nie, dwie siódemki ostrzegają mnie: nie posyłaj.“ — „I z czegóż żyć będą? można się plamić ubóstwem, kiedy chwala Bogu są dostatki?“ — „Milcz, wszyscy jedną kość gryziecie; co mi tam wojewoda, on w dom mój nie zawita, ani pojmie prostą szlachciankę. Dla mych synów prawie dom szlachcica, dom zaściankowy, takem się wychowała, niech i oni nie sięgają wyżej, żeby ich nie zepchnięto.“ — Sprzeczką ta trwała godzin kilka, matka nie dała się przekonać o potrzebie przesłania pieniędzy, dwie siódemki zatwardziły jej serce.

Synowie czekają na sukursę, nie widać. Posmutnieli trochę, chodzą po Lublinie, spotykają się z Jordanem Janem; był to rycerz wyższej rangi wojskowej, znajomy i przyjaciel ich ojca. „Witam Waszmościów,“ rzekł słodko, podając obie dłonie, „i Asendziowie tu?“ — „Od kilku tygodni,“ wycedził Stanisław. — „Bardzo dobrze, na takiej kongregacji powinni być ludzie młodzi, aby nabrali rutyny o rządach Rzeczypospolitej, wszak przyj-



dzie czas, że wy znowu będziecie rej wodzili, a my usiędziemy przy kominku. Proszę do mnie!” — „Lecz tylko na chwilkę,” mówi Jan. — „A czemu?” — „Daliśmy słowo Iwoni, że przyjdziemy na obiad do wojewody.” — „Dajcie no sobie spokój z Iwonią, on tu łapie młodych i starych, obiecując im złote góry, jak zasiądzie na stołku książęcym, ale z tego nici... blagier, bękart... niechciecie mi dać wiary, proszę do mnie, dowiecie się więcej.”

Łyczkowie zarumienili się, i poszli z Jordanem. Tam zastają kilku młodych ludzi; gospodarz przyprowadza obóch przed grupę mężczyzn, przedstawiając: „Łyczkowie z Ryglu, synowie mego przyjaciela.” Wskazuje dalej: „tu pan Achacy, tu trzej Latoszyńscy.” W dali stał polus tęgi w zbroi: „Waś Zborowski.” — Nastąpiły uściski rąk. Jan Łyczko ściskając Adama Latoszyńskiego szepnął: „Znamy się z Pilzna, nieprawda?” — Młodzież zaraz zrobiła kółko, dalej w radę. O czém była mowa, nie słyszeli starsi, ale po chwili prowadzi Jordan Zborowskiego pod rękę wprost do Jana Łyczki; stanęli obaj, młodzież się napreżyła do uwagi, Jordan rzekł: „powiedz Zborowski, co znaczy Iwonia?”

„Nie wdajcie się Waszmościowie,” rzekł Zborowski, „z oszustem, rzecz się ma inaczej. Król jest za Bogdanem synem prawym Aleksandra hospodara, senatorowie w większości także, a ja całą duszą, i on z pewnością na tym stołku siedzie.” — „Słyszysz Wasze?” mówił Jordan. — Łyczko się uklonił: „my młodzi nic nie decydujemy, pan wojewoda Firlej go lubi, wiem o tém, i tytułuje jako księcia.” — „He he,” ośmiał się Zborowski, „daleko kusa zająca, dobrze że wiem o tém,” i oddalił się z Jordanem od grona młodzieży.

Od tego czasu zaszły bliższe stosunki poznania się Łyczków z Latoszyńskimi, z tą jednak różnicą, że ich zdania względem Iwoni były podzielone. Łyczkowie trzymali za Iwonią, Latoszyńscy za Bogdanem; przyczyna zaś tych zdań leżała we względach wymarzonych. Adam Latoszyński poznawszy Jordana, byłby przysięgał na każde słowo samego Jordana mówiąc: „tak,” bo miłość nie zna granic i przeszkód, byle tylko dopięła swego celu. Ale te wszystkie marzenia polityki rozchwiały się naraz z odjazdem króla do Warszawy i przerwaniem sejmu. Zgromadzona szlachta zaczęła się rozjeżdżać, jakby po zawodnym balu; niektórzy pozwolili sobie nad stan w Lublinie, przydali sobie przydomek *de longis*, uciekać trudno, zapłacić nie ma czém, ambaras. Do takich należeli Łyczkowie; zabawili się w panów z wielkimi panami, a tu matka na przekorę nie przysłała nic, rozgniewana o ujmę z mieszka, która się niewiedzieć gdzie ulotniła. Do tego zniknął jak kamfora Iwonia, może nikt o jego planie podróży oprócz Firleja nie wiedział, a pozostała młodzież przeciwniej partji wzięła sobie adherentów Iwoni na języki, że przyszło do nieporozumień i obrazy.

Łyczkowie znosili niesmaczne przykaski od Lato-

szyńskich, przyszło nawet do awantury, że Jan Łyczko poczęstował Józefa Latoszyńskiego policzkiem. Taką obrazę trzeba było zagładzić tylko honorowo, pojedyńkiem. Łyczko czupurny przyjął wezwanie, jednak dygotała mu przed tym wypadkiem dusza, a mając wychowanie religijne, wpojone z młodości od pobożnej matki, zwiedzał często na Czwartaku w Lublinie kościół starożytny św. Mikołaja. I teraz w zgryzocie udał się tamże z bratem swoim. Na drodze spotyka ich Podgrodzki: „Witam Waszmościów, i wy tu?”

„Tak,” odpowiada Stanisław, „kto nie słucha matki,” i uciał. — Podgrodzki się uśmiechnął: „dokończ Waś!” — „Niepotrzebnieśmy tu przyjechali na zmartwienia!” — „I cóż się stało?” — „Brat prędko, dał powód do nieporozumienia z Latoszyńskimi.” — „Ej, ktoby tam o tém myślał.” — „Nie żarty.” — „Przecie znowu nie przyszło na to, abyście się wyzywali.” — „Gdzietam, Latoszyński nie ustąpi.” — „Nie wierzę, a przekonam was, że tak twardy nie jest. Dawno tu bawicie?” — „Dwa miesiące przeszło.” — „I nie widzieliśmy się! a gdzieście bywali?” — „U Firlejów.” — „Ho ho! tak wysoko!” — „Czartoryscy nas wprowadzili, boć to nasze dawne kuzynostwo.” — „Co innego! Prosiłbym Waściów do siebie, ale nie mogę zbaczać z drogi, ot idę do kościoła św. Stanisława, abym się pokłonił Matce Bożej trybunalskiej, jeżeli byście byli grzeczni a poszli razem, proszę.” — „My się wybrali do św. Mikołaja, ale nie byliśmy jeszcze u św. Stanisława, więc zmienimy plan.”

I wszyscy poszli do św. Stanisława, tam przypatrzyli się świętościom, oraz pomodlili się przed cudownym obrazem Matki Bożej miłosierdzia. Wyszedszy z kościoła, prowadzi Podgrodzki paniczów do siebie; tu mu wyjaśnili rzecz całą, on się tylko uśmiechnął, pyta tedy: „gdzie mieszkają Latoszyńscy?” — „U Jordana.” — Uśmiechnął się powtórnie: „Macie sekundantów?” — „Nie.” — Pokiwał głową i rzekł: „zostańcież u mnie, ja pójdę sam wprzód i dowiem się, jak rzeczy stoją.” — „Bardzo dobrze.”

Podgrodzki poszedł, zastaje u Jordana Zborowskiego i Latoszyńskich trzech; ci ostatni, zobaczywszy sąsiada wykrzyknęli: „Z nieba Waś sąsiad spadłeś, co tam słyszał? przyjechał ten maltańczyk?” — „Jaki maltańczyk?” — „Przydałby się nam w tej chwili, nauczyłby sztuki krzyżowej, ot próbujemy, a tu nie idzie.” — „Ja wam tu co innego zaśpiewam, tylko mi naprzód wytłumaczcie o tym maltańczyku?” — „Nasz dziad, kawaler Jerozolimski, sławny Kilian.” — „On żyje?” — „Pisał z Rzymu, że przyjedzie.” — „A wyście nie czekali na niego?” — „Chcieliśmy widzieć sejm,” mówi Adam.

„Ba,” ośmiał się Podgrodzki, „może co innego?” — Bracia się roześmiali także: „Waś trafił w samo serce.” — „Ja wam tu trafię wszystkim,” wyjmując list, pokazuje, „wiecie wy, co tu stoi?” — Młodzież się zatrwożyła, Zborowski przystępuje do Podgrodzkiego: „Mnie sekret



„Wać powierzy, nieprawda?” — „Wolno, przeczytaj dla siebie.” — Zborowski zaczął się śmiać na całe gardło: „A to chrzest będzie! Ja rozstrzygam, do Warszawy nie ma tam po co, na Podole prędkiej, a właśnie nadarza się sposobność poznania wielkich ludzi. Ja ich wezmę z sobą.” — „Bardzo dobrze,” rzecze Podgrodzki, „ucieszy się ojciec, jak mu napiszę.”

Latoszyńscy stali w pasach, nie wiedzieli wcale, co się święci, dopiero zaczyna Podgrodzki sypać perory: „Godziło się wbrew woli ojca, który z utęsknieniem czeka na swego dziada, dostojnika, wyjeżdżać z domu? tu zaciągać długi, mizdrzyć się niepotrzebnie, jeszcze wyzywać na pojedynki młokose? Chrzest ten odbędziecie wobec nieprzyjaciela, tam na Podolu będzie popis waszej ręki,” i wskazał na Zborowskiego. — „Ani słowa,” rzekł Zborowski, „arena dla młodych obóz, Asendziowie jesteście od dziś dnia pod moim okiem, ja wyjeżdżam i wy ze mną.”

Ośłupieli Latoszyńscy. Kilian miał najwięcej odwagi i rzekł: „Dobrze, ale i Łyczkowie z nami, nie nie pomoże; ma być kwaśne, niech będzie ocet.” Józef milczał, Adaś zbliżył się i zaczął szlochać. — Zborowski w śmiech: „A to niewieściuch, do pieluch, nie przyjmuję go, ci dwaj to mi zuchy,” podał rękę Kilianowi i Józefowi; „proszę ze mną, Waście mi towarzyszą, długi zaś wasze przyjmuję na siebie, jeno żwawo!”

Trzej wyszli z domu Jordana. Podgrodzki daje czytać list Jordanowi; on pokręcił wąsem, popatrzył się na Adama: „Skompromitowałeś się Adasiu, aby naprawić złe, pojedziesz przy moim boku, spodziewam się, że mnie nie powstydzisz, wojna wkrótce nieochybna, jeno nadjedzie Taranowski z Konstantynopola, bo Turcy zdaje mi się nie zmiękną na przedstawienie króla Jegomości, tylko poharcują na Moskała, a w takim razie my musimy stanąć na granicy, bo na rzetelność Wołochów rachować nie można, raz ulegają Turkowi, znów się przymilają Rzeczypospolitej; do tego jesteśmy za Bogdanem, jak on na tronie Wołoskim zasiądzie, mamy spokój z tej strony, a to bardzo wiele dla Polski znaczy.”

Adam przytaknął przyszłemu teściowi, jeno się zapytał półgębkiem, a Podgrodzki dobrze słyszał: „pojedziemy na pożegnanie?” — Jordan przymrugnął na znak potwierdzenia zwracając się do Podgrodzkiego: „Rotmistrz Wasze odjeżdża z Lublina?” — „Zabawię dni kilka, muszę rozmówić się z Łyczkami.” — „Fe, rotmistrz się wdaje w opryskliwosti, oni dmuchają, że byli u Firlejów, a ręczę, że Firlej nie popatrzy się teraz na nich; znamy swoich.” — „Właśnie ci ludzie mi się spodobałi.” — „Ciekawym z czego?” — „Wiara gorąca jest, miłość ojczyzny także, coś więcej?” — „Nie patrzy im z oczu.” — „Ale z czynów, zresztą Waszmości przekonam, jeżeli tylko jaka ruchawka się otworzy, wstąpię w szeregi dla ich towarzystwa.” — „A jeżeli tak, wracam honor, oraz dziękuję, żeś tak gładko, rozumnie i z honorem załatwił arbitrium poważnionych młodzików, z tego mieliby tylko rodzice zgryzotę, a niepotrzebnie.”

Uściskali sobie dłonie, Podgrodzki się oddalił. Przychodzi do mieszkania, Łyczków nie ma. Pyta, czyli tu kto nie był tymczasem? — „Nikt, sami panowie odeszli.” — Machnął ręką: „Kiedy wam Firleje miłsze, *sit sibi*,” zaniknął mieszkanie i wyszedł. (C. d. n.)

### Praktyczne urządzenie ogródka wiejskiego.

Odczyt J. Drozda na wycieczce Towarzystwa rolniczego.

„Wszystko co czynimy, czynimy dla pomyślniej przyszłości kraju rodzinnego.”

Rolnik i wogóle każdy wieśniak, który przynajmniej kawał gruntu swą własnością nazywa, ma sposobność do założenia ogrodu, w którym roślinność pożyteczna czy już to na potrzebę domową, czy też, a zwłaszcza gdzie sposobność korzystna się nastrecza, i na sprzedaż z pożytkiem uprawiana być może. Miejsce, położenie i rozległość ogródka stosuje się do położenia zabudowań gospodarskich i wielkości gruntu.

Według okoliczności miejscowych, można ogródek taki choćby i na kilkadziesiąt metrów kw. urządzić obok domu, ile możliwości od południowo zachodniej strony. Grunt należy już w jesieni naleźć, ile można głęboko przeryć, z zielska, chwastów i kamieni wyczyścić, nawóz dobrze ugniły zakopać i ogrodzić. Dobrą, pulchną ziemię dla polepszenia gruntu ogrodowego, można sporządzić przez założenie tak zwanych kompostów, które zresztą przy każdym lepszym gospodarstwie być powinny. Komposty ogrodowe nie są nic innego, jak tylko mieszanina z różnych odpadków gospodarstwa domowego. Na boku w ogrodzie wykopuje się rówki różnej obszerności i do tego składa się w ciągu roku np. śmiecie z domu i podwórza, nawóz od drobiu, krew zwierzęca, sierść, kości tłuczone, popiół, sadze, plewioło z ogrodu, liście, drobny nawóz zwierzęcy itp. To przesypuje się ziemią, przekopuje od czasu do czasu i zalewa dobrą grojówką. Za rok lub później mamy z tych na pozór niewiele znaczących rzeczy, które nasz lud często jeszcze gdzieś precz wyrzuca, najwyborniejszą ziemię, albo nawóz dla delikatniejszej roślinności ogrodowej, czyli nasze własne guano. Jeżeli założy się kilka takich kompostów, tedy z czasem mieć będziemy dostateczny zapas żyznej ziemi, którą cały grunt ogrodowy przerobimy i naprawimy. W takim gruncie udają się wszystkie rośliny ogrodowe, o których niżej z mojego wieloletniego doświadczenia i praktyki swoje zapatrywanie chcę powiedzieć.

Najpierw warzywa ogrodowe, które stół rolnika pokrywać mają, powinny przede wszystkim w ogródku wiejskim być uprawiane. Warzywa służą nie tylko jako przysmaczek stołowy, ale owszem są zdrową i pożywną potrawą dla ludzi i zwierząt naszych. Zaś na większy rozmiar uprawiane, można z największą korzyścią w bliskości miast i fabryk pielęgnować; gdyż żadne inne rośliny uprawiane z małego kawałka gruntu nie przyniosą tej korzyści i zysku pieniężnego, co da uprawa mianowicie niektórych gatunków roślin ogrodowych. Wszakże dosyć jest przypatrzeć się ogrodnikom fachowym w naszej okolicy, z których nie jeden już przez pilność i racjonalne zajęcie się ogrodnictwem, znacznego dorobił się majątku. My wieśniacy przede wszystkim o ogródku wiejskim według naszych potrzeb domowych myśleć powinniśmy, a tylko wtedy, gdy możebność się okaże i miejscowe położenie do tego posłuży, możemy i na większy rozmiar zająć się ogrodnictwem, a w takim razie każdą dłoń ziemi wyzyskiwać trzeba według sił i możliwości.

Zachodzi więc pytanie, które rośliny i jako z prawdziwym pożytkiem uprawiać należy. Powiedziałem, że warzywa służą nie tylko jako dodatkowe przysmaczki do pokarmów, ale służą one przede wszystkim nam za zdrową i pożywną potrawę. Połączone z pokarmami mięsnymi, czynią je o wiele strawniejszymi, wskutek tego posilniejszymi. Dlatego też ludzie i zwierzęta z wielką chciwością spożywają wszystkie ogrodowiny. Nie jest np. ludzi, którzyby nie lubili sałaty, ogórków, pietruszki? itp. Dowodem tego jest, gdy widzimy lud



wiejski masami sprowadzać z targów miejskich różne ogrodowiny, z tém nieuzasadnioném twierdzeniem, że na ich gruncie wiejskim coś podobnego nie uda się. Do najpotrzebniejszych i najużyteczniejszych warzyw zaliczam przede wszystkim te gatunki, które z łatwością uprawiać się dają a które i najmniejszy chałupniczek w swęj kuchni z ogródka swego mieć może, jako to: Gatunki sałaty, kapusty wcześnej i kalarepy, potem ogórki, cebulę, czosnek, szczyporek, marchew, pietruszkę, selerę, bory, pasternak itp.

Które gatunki ogrodowin sadzić można bez wszelkiej obawy na zagonie, te nie należą do ogródka wiejskiego np. buraki, ziemniaki, kapusta zwyczajna itd. Nasiona roślin kuchennych nie należy gdzieś u przepkupi na ulicy kupować, których nasiona zwykle są zepsute, stare, bez siły kiełkowania i bez wszelkiej znajomości fizjologii roślin hodowane; tak np. jeżeli nasienie jest z wyrośniętej lichęj sałaty, sałata na przyszłość wyrośnie i nie wyda nigdy odpowiedniego plonu. — Nasiona ogrodowin trzeba tylko w wypróbowanym handlu nasiennym zakupywać, a najlepiej gdy sami je sobie na podstawie umiejętnej wypielegnujemy. Kiedy np. nasi wieśniacy nasienie kapusty i kwaków (karpieli) zwykle sami sobie od dawien dawna hodują, dlaczego nie mieliby z każdej innéj rośliny ogrodowéj wypielegnować potrzebnych nasion? Przez to oszczędzi się corocznie nie tylko kilka krajcarów, ale co najważniejsza, mamy własne, pewne i doskonałe nasienie, starannością naszą, wypielegnowane.

Żeby zaś mieć zapas sadzonek ogrodowych w czasie potrzeby tj. w naszym klimacie dosyć wcześnej, trzeba założyć inspekt, co w bardzo prosty sposób skutecznie się daje. Zbijają się cztery deski w prostokąt i wprawiają pochyło ku słońcu do pół metra głębokiego rowu, do którego się najpierw dobrego gnoju końskiego, a na wierzchu pulchną nasypuje ziemi. Zatem skutecznia się zasiew i przykrywa oknem. Zasiew w inspekcji należy często zraszać ustalą wodą, przed upałami dziennymi, a w nocy przed przymrozkami nadkrywać, co bardzo urychla kiełkowanie. — Kiedy nasienie wschodzić zaczyna, trzeba nieomieszkając okna na inspekcji dźwigać, przewietrzać, ażeby rośliny silnie i bujnie wyrastały. W ten sposób mieć będziemy dostateczny zapas potrzebnych sadzonek, a zwłaszcza kiedy inni dopiero nasienie sięją do gruntu, my już sadzimy na zagonki sadzonki, co w naszym klimacie wiele znaczy.

Przy zasiewie i sadzeniu ogrodowin wiedzieć trzeba, jako i kiedy siać lub sadzić należy. Jedne gatunki siać można rzutem na szeroko, drugie znowu o wiele korzystniej jest siać rzędami. Jedne lepiej jest zamnożyć na zimę, inne znowu tylko na wiosnę uprawiać można. Na zimę zamnożyć można, marchew, pasternak, pietruszkę, sałatę zimową, czosnek itp. Zasiew skutecznia się rzędami dla lepszego i łatwiejszego pielęgnowania tegoż, gdyż taki zasiew można lepiej wypleść, okopać, za gęsty rozsadzić, co przy zasiewie rzutowym jest prawie niemożliwością. — Na płodozmian ogrodowy także zważać należy. Jako na roli ornej nie można np. ziemniaków corocznie w jednym gruncie sadzić, tak też i w ogródku warzywnym nie należy rok po roku jeden i ten sam gatunek na jednej grzędce uprawiać, bo jako tam, tak i tu każda roślina inny zapas soków pożywnych potrzebuje.

Warzywa wymagają tak jak każda inna roślina uprawna opieki od ręki ludzkiej. Skoro sadzonki podrosną, trzeba rychło koło nich ziemię spulchniać przez

okopywanie; zielska i chwasty wypleść, a w czasie posuchy zraszać wodą nieświeżą. W porze letniej lepiej zalewać wieczór, zaś wcześnej na wiosnę, kiedy obawiać się trzeba przymrozków, należy wcześnej rano zalewać. (D. n.)

### W sprawie Rusinów galicyjskich.

Nowe stronnictwo ruskie utworzyło się w Galicji, którego powodem pewnie są wykrycia, jakie toczący się we Lwowie proces moskalofilski wyjawiał. Stronnictwo to wydało odezwę do narodu ruskiego i w języku ruskim, w której użala się na dotychczasowych przywódców, którzy się narodowi ruskiemu narzucali, ale nie pracowali dla Rusi, trzymali z centralistami niemieckimi lub z Moskalami, nie łączyli się z słowiańskimi narodowościami Austrii w radzie państwa, utrzymywali kłótnie w kraju zwłaszcza z Polakami, naprowadzali lud ruski na szyzmę, przerabiali mowę ruską na moskiewską itd. Przeto odezwa dalej przemawia, że Rusini chcą mieć Ruś, ale ruską, nie moskiewską; chcą zostać wiernymi unji z katolicyzmem i zachować wierność Austrii. Odezwa ta opatrzona jest licznymi podpisami, i podajemy treść jej w skróceniu. —

Do Rusinów halickich wiernych swęj cerkwi i narodowi.

Rodacy! Ciężkim smutkiem napełnia każdego uczciwego Rusina to, czegośmy teraz doczekali się u nas. Pod łaskawymi rządami cesarza naszego, Franciszka Józefa I. może w państwie austriackiem każda narodowość żyć i rozwijać się swobodnie. Lecz zamiast korzystać z téj swobody uczciwie i roztropnie, ci, którzy głoszą się przywódcami naszej Rusi, sieją tylko niezgodę pomiędzy nami, i utrzymywanie kłótni wiecznéj w kraju, poczynają za główny cel działalności swojej. Oni to, ci niepowołani zastępcy Rusi, jeżeli zostaną wybrani posłami do wiedeńskiej rady państwa, stają tam po stronie tych Niemców, którzy są zawziętymi wrogami wszystkich słowiańskich narodowości — a zatem i Rusinów. W domu oni także nie dla naszej Rusi pracują.

Pod pozorem „oczyszczania“ obrzędów, zaczęli zaprowadzać jakieś nowości po cerkwiach naszych, i postępując po téj drodze coraz dalej, do tego doszli, że zaczęli żywém słowem i pismem szerzyć pomiędzy nami zdradę naszej świętej cerkwi rusko-katolickiej. Na darmo metropolici i biskupi, starali się przeszkodzić temu dążeniu, upominając listami pasterskimi do wiernego zachowywania wiary katolickiej na Rusi i obrządku naszego! Znalazła się nawet jedna gmina, Hniliczki, która dała się obalamucić lichym namowom, i na chwilę przyjęła szyzmatyczną wiarę. Lecz za łaską Bożą opamiętali się ci ludzie, i wyrzekli się moskiewskiej wiary. Bo Rusin swęj cerkwi nie wyrzeka się lekko! Wielu z braci naszych, takich jak my Rusinów, pomordowali Moskale u siebie z tego powodu, że nie chcieli odstąpić od rusko-katolickiej wiary. Do dziś jeszcze doznają Rusini w cesarstwie rosyjskiem ciężkich mąk i prześladowania, jeżeli stoją wytrwale przy swęj cerkwi. I my, halicy Rusini, mielibyśmy dobrowolnie zaprzedać duszę na moskiewską wiarę?

Teraz znowu, gdy ojciec święty, Papież rzymski, Leon XIII. przychylając się do wniosku starszyzny zakonowi Bazylijskiego, i za zgodą władcyków ruskich, ustanowił pewne zmiany w ustroju monasterów Bazylijskich, wyżej wspomnieni nieuprawnieni zastępcy nasi przez gazety swoje i innemi sposobami starają się nakłaniać czcigodne duchowieństwo ruskie i niektóre gminy do podpisywania jakichś protestów przeciwko temu roz-



porządzeniu apostolskiej stolicy przez Monarchę zatwierdzonemu. Lecz chociażby kto nie całkiem godził się na tę reformę Bazylijskich monasterów, to my nie zmienimy tego naszymi protestami. Na przyszłość starajmy się tak postępować, ażeby pomiędzy duchowieństwem ruskim nie brakło nigdy nauczycieli duchownych, których przywiązanie do kościoła katolickiego nie ulegałoby niedowierzaniu ani w Rzymie ani w Wiedniu.

Fałszywi przywódcy nasi zaczęli przerabiać rodowitą mowę ruską na moskiewszczyznę — jak gdyby język moskiewski był lepszym od naszego ruskiego języka, którym mówili ojcowie nasi, dziadowie i pradziadowie, którym pisali nasi książęta sławni, i potężni Jagiellohowie! Dźwięczny, serdeczny nasz język chcą nam przeobrazić na obczyznę! — Z cerkwi, przeznaczoną do nauczania wiary i miłości chrześcijańskiej czynią siedlisko zawziętej kłótni w sprawach świeckich. Szkołę chcieliby także zamienić w narzędzie do szerzenia niezgody. Kłóćą wszystko, gdzie tylko mogą się wmieścić — nibyto z miłości ku Rusi, lecz na pociechę i na korzyść wrogów Rusi!...

Rodacy! Ruś niechaj będzie ruską, a nie moskiewską, a cerkiew nasza i nasz obrządek niechaj pozostaną bez zmiany, jakimi byli i jakimi są. Kochajmy Ruś, lecz nie nienawidźmy nikogo. Nie w kłótni, lecz w szczerzej pracy szukajmy wspólnego szczęścia dla siebie i dla pobratymców naszych, z którymi żyjemy na jednej ziemi, i z którymi od wieków wspólna nasza dola i niedola. Lach i Rusin, każdy dla siebie, lecz w zgodzie i wzajemnej miłości chrześcijańskiej, niech pracują dla dobra swojego, i dla dobra przyszłych pokoleń! — Trzymajmy się wiernie świętej katolickiej wiary naszej ruskiego obrządku, szanujmy swobodę konstytucyjną, jaką obdarzył wszystkie narodowości państwa austriackiego Najmiłościwszy nasz monarcha, i nie nadużywajmy zdradliwie tej swobody na korzyść zagranicznej agitacji — i niechaj ustąpią ci, co nas kłóćą, siejąc pomiędzy nami zdradę i niezgodę.

My teraz zabierzmy głos — my Rusini wierni Rusi, wierni Monarsze, wierni cerkwi naszej. Wystąpmy śmiało, i pokażmy światu, że na Rusi żyją jeszcze Rusini, że my nie chcemy być i nie będziemy sługami ani niemieckich centralistów ani Moskali... W tém przekonaniu odzywamy się do Ciebie, Narodzie ruski i do wielbego Duchowieństwa ruskiego. Spodziewamy się, że serdeczne słowo nasze potężnym echem odbije się w sercach wszystkich szczerych Rusinów — na chwałę dla Rusi.

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Jakoż się masz Jurosšku?

*Jura.* Nie bardzo dobrze, bo handel płótnem bardzo źle szedł na ostatnim jarmarku.

*Jánek.* A to dziwne, przece była pogoda a teraz w lecie na płótno zawsze są kupcy.

*Jura.* Dawniej to tam szło dość dobrze, ale tego roku Cieszyniacy ani na płócienki nie mają, bo wszystkie pieniądze wydali na gazy a na te słynne wodociągi.

*Jánek.* A z czegoż tak te wodociągi słyną?

*Jura.* Bo w nich wody nie ma.

*Jánek.* Aha! to tak jak ten kąpiel, co już przez tyle lat budują.

*Jura.* No tak, ale nie mówmy o tém, bo to wszystko tak daremne jak gdybyś chciał nawracać Chińczyków lub jaki inny dziki lud, który się modli do cielca, którego sam z gliny wyrobił.

*Jánek.* To masz słuszość, a na cieszyńskiego burmistrza mi już nie wymyślaj, bo on jest tegi Polák.

*Jura.* Ho ho ho, a odkądże to wdział tego nowego Adama?

*Jánek.* Wiesz bracie, to było tak. Przy wyborach się bardzo bał, żeby go znowu jednogłośnie nie obrano, boby mu w Wiedniu i w Opawie nie byli wierzyli, że niemieckość zwyciężyła nad stronnictwem national-klerikal jak np. panowie Rosner, Gimpel, Pasek itd. Dlatego podczas wyborów zawsze był obecnym i namawiał wyborców, aby mu nie dawali głosu i żeby Niemców odstraszyć od siebie, nawet do jednego wyborcy powiedział: „wyr synt hir gute Polen.“

*Jura.* No to rozumiem! takich kandydatów jest mało coby wyborców namawiali, żeby im głosu nie dali, w jednej gminie słyszę burmistrz sobie sám dał głos i tak zwyciężył nad drugim kandydatem.

*Jánek.* O ja też wiem o takich ptászczkach — w jednej gminie też mają takiego starego żandarma i pokątnego pisarza, coby koniecznie chciał być burmistrzem, i cała gmina się już boi, aby się jego życzenie nie spełniło.

*Jura.* Wszak to od gminy zależy, kogo chce wybrać.

*Jánek.* Kiedy jeszcze niekiedy lud jest bardzo ociężały i wielu jest takich, co swój głos za kieliszek oddają.

*Jura.* Boże ich oświeć. Ale powiedz mi Jáńku, mám straszny apetyt na jaką dobrą rybkę, np. na pstrąga, czybyś mi tam nie mógł dostarczyć gdzie zpod gór?

*Jánek.* Ryb jest dość, ale cóż to nie dla każdego chłopskiego żołądka, mnie też dawnymi laty często dobrzy przyjaciele bai tego pstrąga przynieśli, ale tego roku ani rusz; przyszedł do mnie jeden chłopiek i bardzo mnie przeproszał, że mi rybek przynieść nie może, bo w jego gminie jeden rok pán feszter, a drugi rok pán żyd albo wójt mają rybołostwo najęte za 1 zhr., i sami tylko ryby łowią, i chłopom brzegi psują, a jak się chłopci chcą bronić, to ich skarżą do sądu i „der dume bauer muss in die koza.“

*Jura.* A któż to rybołostwo wynajmuje?

*Jánek.* Ani w gminie o tém nie wiedzą — zdaje się, że tam ci trzej panowie, a nejwięcej żydek prawo robią, a jak jeden chłopiek też chciał na wędkę rybkę chwycić, to mu pán obergájny raczyli powiedzieć, żeby się najął kiskzi, a nie ryb i żeby wlaźł do swojej budy.

*Jura.* A to mi piękne prawa w tej gminie, ale mnie się zdá, że trzebaby u nas ustawy, któraby to prawo o rybołostwie jednostajnie uregulowała, bo dopóki takiego zakonu nie będzie, to zawsze słabszemu się będzie krzywda działa.

*Jánek.* To dobrze mówisz, ale kiedyś taki mądry to też czekaj na szczukę i na pstrąga, aż ta nowa ustawa wyjdzie.

*Jura.* Dziękuję za poradę panie Jánek — Adyje!

*Jánek.* Poczekaj, poczekaj! nie byleś też na wybieczce pod Oborą?

*Jura.* Nie mogłem iść, bo u nas był odpust.

*Jánek.* To szkoda, bo wszyscy bardzo wychwálają, że się tam mieli dobrze we młynie i pod Oborą.

*Jura.* To ja też drugi raz pójdę.

*Jánek.* Już tam na ciebie czekają.

J. J.

### Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Sejmy zwołane przed miesiącem, tj. styryjski, tyrolski i gorycki ukończyły już swe prace, a więc do pierwszych dni września, kiedy zwołane być mają pozostałe sejmy, ustanie w Przedlitawji zupełnie życie parlamentarne. Natomiast szczególnie stronnictwo



liberalne urządzić różne zjazdy i sejmiki, na których posłowie zdają sprawę z czynności ubiegłej sesji i przygotowują się do nowej walki opozycyjnej. —

Wniosek postawiony w sejmie tyrolskim o rozszerzenie prawa wyboru na pięć-reńskowców nie został uchwalony. Liberalna bowiem mniejszość sejmu sprzeciwiała się wnioskowi i żądała, żeby oraz udzielono prawo wyboru uczestnikom w gminie (heimatsgenossen), którzy w Tyrolu dotychczas prawa wyboru nie mają. Aby zaś uniemożliwić uchwałę, posłowie liberalni przed głosowaniem wydali się z sali obrad. —

— Okólnik ministerstwa wyznań i oświaty, według którego egzamina rządowe na uniwersytecie pragskim przynajmniej co do jednego przedmiotu muszą być składane w języku niemieckim, wywołał wielkie oburzenie w sferach czeskich, i nie można powiedzieć, że rozporządzenie to odpowiada zasadom konstytucji. —

— Donoszą, że N. Państwo zamierzają bezpośrednio po otwarciu wystawy tryesteńskiej udać się do Włoch, by odwiedzić króla włoskiego, chociaż z innej strony znów zaprzeczają tej pogłosce i twierdzą, że co do tej podróży nie nastąpiła jeszcze żadna decyzja. —

Prusy i Niemcy. Minister Gossler wydał rozporządzenie do władz rejencyjnych, aby nie robiły trudności, gdy władza duchowna będzie obsadzała parafie księżmi, którzy nie złożyli egzaminu przed rządową komisją, jak tego prawa majowe wymagają. Wystarczy, gdy książę złoży świadectwo, że skończył gimnazjum i na uniwersytecie słuchał filozofii, historii i literatury niemieckiej, na co ma także świadectwo dostawić. Wszakże i bez tego się obejdzie, jeżeli się kształcił za granicą i ztamtąd dostawi świadectwo, że z przedmiotami temi jest obeznany. Gdzie są więc biskupi, tam tak zwani księża majowi, którzy pobierali w ciągu ostatnich lat wykształcenie i święcenie za granicą, będą teraz mogli spokojnie wrócić do kraju, i biskupi zamianują ich na urzędy kapłańskie. — Ponieważ jednak w Poznańskim tron arcybiskupi osierociały, więc tam z tego rozporządzenia tymczasem żadnej korzyści nie będzie. — Księża rządowi na Śląsku, tak zwani „proboszcze rządowi“ zebrali się do Wrocławia i postanowili wysłać prośbę do ks. biskupa, aby im darował winę i przyjął napowrót do Kościoła. Książę biskup kazał im odpowiedzieć, że będzie to uważał za pierwszy krok z ich strony do pogodzenia się z Kościołem. —

— Około połowy września, odbędą się wielkie manewry wojskowe w okolicach Wrocławia w obecności cesarza Wilhelma i następcy tronu niemieckiego. Według *Pester Lloyd*a uda się na nie oprócz arcyks. Rudolfa także arcyks. Jan Salwator. Manewry tegoroczne na Śląsku mają się odbyć na nader wielką skalę, w skutek czego obecni będą na nich, jako goście cesarza Wilhelma, reprezentanci wszystkich większych mocarstw.

Rosja. Rosja poniosła wielką klęskę. Jeden z najznakomitszych jej wodzów, Skobelew, ubóstwiany przez wszystkich jej żołnierzy i obdarzony naprawdę przymiotami, mogącymi pociągnąć za sobą tłumy, skończył w młodym wieku żywot. W caracie boleść jest powszechna. Wszystkie pisma petersburskie i moskiewskie zamieszczają olbrzymie artykuły, poświęcone pamięci zmarłego. *Nowoje Wremia* wyszło w obwódce czarnej, a nieboszczyka nazywa „wcieleniem rosyjskiej siły ludowej i genialnym wodzem.“ Mniej bombastycznie, równie jednak szczerze wyraża swój żal *Golos* i inne liberalne organa, a wszystkie zgadzają się w tém, że strata Skobelewa jest dla Rosji klęską niepowetowaną, zwłaszcza wobec tego, iż

do prowadzenia przyszłej, szybko zbliżającej się wojny nie ma ona ani jednego wodza, któryby się cieszył, chociaż w przybliżeniu, taką popularnością w armji, jaką posiadał nieboszczyk. —

— Z Petersburga donoszą do *Polit. Corr.* d. 6 bm., że w ministerstwie marynarki znaleziono tajną drukarnię i 9000 proklamacyj rewolucyjnych, pod którymi znajdował się podpis Mikołaj Konstantynowicz. Dyrektor wydziału Ticzakow odebrał sobie życie, skoro się o tém odkryciu dowiedział. —

Tureja. Sprawa egipska z początkiem tego tygodnia groźniejszą przyjęła postawę. Jak wiadomo konferencja mocarstw europejskich zebrana w Konstantynopolu uchwaliła zawezwać Portę do militarniej interwencji w Egipcie, ale miało się to stać w formie noty identycznej od mocarstw. Porta atoli nie czekając aż się mocarstwa porozumieją, wystosowała okólnik do mocarstw, w którym oświadcza, że konferencję nie uznaje i do niej się nie przyłączy. Wskutek tego gabinet angielski postanowił nie zwlekać dalej i zacząć akcję na własną rękę przez bombardowanie Aleksandrii. — Kiedy więc Arabi-basza nie przystał na wezwanie admirała angielskiego Seymoura, aby zaprzestał dalszych robót fortyfikacyjnych, i aby wojsko egipskie opuściło te porty, i aby one tymczasem oddane zostały Anglikom, 11 tm. rano zaczęło się bombardowanie Aleksandrii, które trwało przez dwa dni i dopiero zaniechane zostało po zajęciu wszystkich fortów otaczających Aleksandrię, i kiedy ze strony przeciwniej wywieszone zostały chorągwie parlamentarza. W kilku miejscach wybuchł pożar w mieście opuszczonem. Okręty angielskie dzielnie prowadziły walkę, która przypomina tradycje admirała Nelsona. Teraz znów cisza panuje w porcie Aleksandryjskim. O skutkach i znaczeniu bombardowania różnie piszą i ciekawym jest faktem, że pod okiem konferencji Anglja zaczęła walkę na własną rękę. Wprawdzie dotychczas żadne mocarstwo nie zaprotestowało przeciwko akcji samoistnej Anglii, ale w każdym razie krok ten obudzi niezadowolenie wielkie we Francji, która też cofnęła swe okręty do Port-Said. Co dalej będzie, to od tego zależy jak postąpi Anglja, czy sama będzie chciała opanować Egipt, czy podda się zdaniu mocarstw i wraz z nimi działać będzie, aby tylko w Egipcie stały zaprowadzić porządek. Na giełdzie najprzód podniosły się kursa — spadły atoli, gdy rozeszła się wieść, że admirał Seymour zakazał okrętom kupieckim wjazd do kanału Suezkiego. —

*Wiener Abendpost*, pisze o znaczeniu bombardowania Aleksandrii przez flotę angielską, co następuje: Najbliższym celem akcji angielskiej jest złamać wyniosłą hardość obecnych władców Egiptu i dać im uczuć dobitnie potęgę, z której się naigrawać ośmielali. Twierdzenie, jakoby Anglicy mieli zamiar wylądowania wojska i odcięcia siłom zbrojnym egipskim, tworzącym załogę Aleksandrii, drogi odwrotu do Kairu i zmusić je do poddania się, zaprzeczają ze strony angielskiej; zaręczył też Seymour konsulom europejskim, robiącym mu przed dwoma dniami przedstawienia, że operacje jego, jeśli się okażą potrzebnymi, zwróconemi będą jedynie przeciw obwarowaniom, a nie przeciw samemu miastu. Wrażenie, jakie sprawi bombardowanie w Egipcie, będzie niezawodnie ogromnem i być może, że podrażnienie fanatyzmu muhametańskiego sprowadzi jakie nierozważne kroki odwetu. Zdaje się nawet, że runą przez to resztki legalnego rządu i władza dostanie się w ręce burzliwych żywiołów. Wszystko to wplynie oczywiście na dalsze postępowanie w tej sprawie. —



## Rozmaitości.

— *Ks. metropolita Sembratowicz* wskutek wezwania od Papieża wyjechał do Rzymu. —

— „*Maticie Opavská*“ podała do ministerjum oświaty prośbę o pozwolenie założenia niższego prywatnego gimnazjum z językiem wykładowym czeskim. Tymi dniami nadeszło orzeczenie ministerstwa w tej sprawie, a mianowicie nie pozwolono założenia gimnazjum z powodu, że Opawa nie jest stosownym miejscem na założenie takiej szkoły i że *Maticie Opavská* nie mogła wykazać potrzebnych funduszy na utrzymanie szkoły. Niemieckie dzienniki śląskie bardzo się cieszą z tego orzeczenia, a nawet „*Schles. Tagblatt*“, który uważają za organ półurzędowy, widzi w odmownej odpowiedzi ministerstwa gwarancję, że ministerstwo dotrzyma przyrzeczenia i na Śląsku w kwestji językowej nie nie zmieni. Komu ministerstwo dało takie przyrzeczenie nie wiadomo, chyba że panu redaktorowi *Tagblatu* samemu. Czesi oburzają się na odpowiedź ministerstwa i zapowiadają, że na mocy artykułu 17 ustawy zasadniczej założą mimo tego gimnazjum zapomocą „*Ústředni Maticie*“ w Pradze. —

— *Michał Dymitrjewicz Skobelew*. Dnia 7 bm. o godz. 1 z południa umarł nagle w Moskwie generał Skobelew, zwycięzca pod Geok-Tepe i Szytki, który w ostatnich czasach narobił tyle hałasu swemi wojowniczymi mowami. Przejeżdżał on właśnie przez Moskwę do swoich dóbr, zatrzymał się w celu zwiedzenia wystawy i tam umarł w hotelu „*Dusseau*“. Zmarły był synem żyjącego jeszcze generała Dymitra Skobelewa I. znanego dowódcy Kozaków podczas ostatniej wojny tureckiej. Dziadek Skobelewa miał być doboyszem i został awansowany przez cara Aleksandra I. na oficera za okazaną w r. 1812 waleczność. Michał Skobelew urodził się w r. 1840, odebrał wychowanie w petersburskiej szkole junkierskiej, odznaczył się w r. 1871 i 1872 jako oficer sztabowy w Turkestanie, w r. 1873 jako major jeneralnego sztabu odbył z odznaczeniem wyprawę do Chiwy, w r. 1874 został mianowany gubernatorem Fezybany, a następnego roku generał-majorem. W r. 1877 otrzymał Skobelew komendę dywizji w czwartym korpusie, którą też dowodził w wojnie turecko-moskiewskiej. Imię jego stało się głośnem dopiero 3 września r. 1877 przy zdobyciu Łowczy. Później podążył na cernowanie Plewny. Odznaczył się on tutaj nie tyle talentem militarnym ile śmiałością ataków. Chciał on wszystko podług stariej tradycji zdobywać bagnetem, co jest niemożliwem wobec nowych systemów broni palnej, to też przy atakach na t. zw. „*Zieloną redutę*“ bronioną przez Osmana baszę, prawie cała jego dywizja została zniszczoną. Odznaczał się otwartością charakteru i animuszem żołnierskim co też jednako mu sympatję i rozgłos. Na białym koniu wśród gradu kul przejeżdżał przed frontem bataljonów, a mimo to nigdy nie był raniony. Żołnierze ubóstwiali go i szli za nim z zapalem na pewną śmierć. Po nпадku Plewny podążył Skobelew jako komendant korpusu pod wodzą Radeckiego pod Szytkę i odznaczył się zdobyciem Adżanopola. Po skończonej wojnie pozostał Skobelew we wschodniej Rumelji ze swoim korpusem. Wtenczas już nie ukrywał swych panslawistycznych aspiracji, przemawiał kilka razy publicznie, że Moskale nie zrzekną się nigdy krajów z tamtej strony Bałkanów, i to też było powodem, że za powrotem do Moskwy popadł w niełaskę. „*Salonowi*“ generałowie wzięli górę nad „*Azjątą*“, jak nazywano Skobelewa i innych młodych generałów, którzy w Azji dosłużyli się rangi. Skoro jednak wyprawa na Tekińców w r. 1879 skończyła się kompletną klęską Moskali, przypomniano sobie znowu Skobelewa. W miesiącu marcu 1880 r. został Skobelew mianowany jeneralnym dowódcą ekspedycji i w tej to wyprawie złożył dowody talentu jako wódz, i zdobył Geok-Tepe szturmem. Przyjmowano go po powrocie z tej wyprawy jako tryumfatora, a nawet jeden statek parowy na morzu Kaspijskiem ochrzczony został jego nazwiskiem. Został jednak odwołany z Azji z powodu wrażliwości rządu angielskiego, który w nim upatrywał przyszłego zdobywcę

Indyj; mianowano go komendantem czwartego korpusu w Mińsku. Z początku tego roku imię Skobelewa stało się głośnem z powodu jego przemów w duchu panslawistycznym, któremi zaalarmował całą Europę. Pokazało się wkrótce, że to były zwykłe wybrki jego żołnierskiego temperamentu, do których nie warto było przywiązywać wielkiej wagi. Ale od czasu owych mów nazwisko Skobelewa stało się hasłem partji panslawistycznej i dlatego interesowano się tak jego osobą. —

— *Proces o zdradę stanu* przeciwko agitatorom rusofilskim we Lwowie trwa dalej i ciągle jeszcze przesłuchują świadków. Na posiedzeniu 10 lipca zaszedł zaś epizod bardzo rzadko się zdarzający w sądownictwie, albowiem prezydent sądu usnał Dr. Iskrzyckiego, obrońcę ks. Jana Naumowicza, Włodzimierza Naumowicza, Szpundera i Załuskiego od dalszej obrony, ponieważ tenże zarzucił świadkom fałszywe zeznanie wobec sądu i „ponieważ według wyrażenia prezydenta zanałto często powtarzały się skandaliczne sceny ubliżające powadze sądu.“ Z przesłuchań świadków, a szczególnie ks. superjora Barusiewicza wynika, że główna agentura agitacyj moskalofilskich znajdowała się w monasterze bazylijskim w Krechowie.

— *Repatracja żydów* odbywa się, jak donosi *Gazeta Lwowska*, bez żadnej przeszkody na granicy rosyjskiej, a ostatnimi dniami odeszły cztery znaczne transporty wychodźców wracających do Rosji. I tak, repatrjowano na Brody i Radziwiłłów w ubiegłą niedzielę 196, w poniedziałek 202, we wtorek 203 żydów; na Podwołoczyska zaś wróciło do Rosji 167. Jedynym epizodem, który zaszedł w Brodach wśród uregulowanych czynności około repatracji i transportów do Ameryki, było zbiegowisko kilkuset wychodźców żydowskich, którzy w poniedziałek wyruszyli byli przed kantor p. Nirnstaina, odgrając się, że gwałtem zmuszają go, aby ich wysłał do Ameryki. Urzędnik, który daremnie wzywał do rozejścia się, posłał po straż zbrojną, ale nim straż jeszcze nadejść zdołała, ekscedenci już się porozbiegali. —

— *Śmiały rabunek*. W jednym z domów w Wiedniu na Zieglergasse, w którym panuje wielki ruch, bo zainduje się tam urządz pocztowy, spełnili dwaj złoczyńcy śmiały rabunek w sklepie szewskim Józefa Merstallingera i to o godzinie kwadrans na pierwszą w południe d. 5 bm. Właściciel miał zwyczaj, kiedy o godzinie 12ej wychodzą pracownicy jego z warsztatu położonego za sklepem, na obiad, przymykać drzwi frontowe sklepu aż do godziny 1ej. Kwadrans na pierwszą zajechali przed sklep dwaj elegancko ubrani mężczyźni, zapukali, a właściciel otworzył drzwi i wpuszcili ich do sklepu. Woźnica napoił tymczasem konia, mówiąc, że czeka go potem szybka jazda. Kiedy odjechali ci dwaj mężczyźni, nikt nie zauważył. Około 1ej wrócili dwie zatrudnione u Merstallingera dziewczęta i znalazły go leżącego bez przytomności, twarzą ku ziemi, a obok gąbkę z eterem siarkowym, którą widocznie złoczyńcy zatkali mu nos i usta, by stracił przytomność. Na krzyk dziewcząt zbiegli się domownicy i udzielili nieszcześliwemu pomocy, który na szczęście miał tylko obdartą skórę na rękach i twarzy, a około wieczora odzyskał już przytomność, choć przesłuchany jeszcze być nie może. Złoczyńcy obznajomieni byli widocznie jak najdokładniej z całem urządzeniem wewnętrznem domowem, bo wiedzieli gdzie szukać pieniędzy. Zabrali też gotówkę 1100 złr., papiery wartościowe i kosztowności. Policja nie schwytała dotąd złoczyńców. —

— *Po amerykańsku*. Angielski „*Dziennik dentystów*“ zamieszcza następujący nader ciekawy anons, wyjęty z amerykańskiego pisma: Roger Giles, chirnrg, zakrystjan etc. (Romfort, Essex) ma zaszczyt zawiadomić panów i panie, że wyrwa zęby i wycina nagniotki, również stawia bańki po najniższej cenie, bo sztuka na sztukę po jednym penny. Sprzedaje wódkę na chrzciny, olej do smarowania rzemieni, i podejmuje się utrzymywać w porządku paznokcie pań przez rok cały. Młodym damom i mężczyznom udziela sznki nacierania ciała, uczy gramatyki w najkrótszym czasie, także wymowy i śpiewania psalmów. Uczy grać na drumli, młode damy na gitarze — gra na oboi. Szkoekich tańców



polki uczy tak u siebie jak i w obcych domach. Sprzedaje wszelkiego rodzaju papier i zeszyty; są również u niego do nabycia kamienie do czyszczenia, dalej różne potrzeby, np. wosk, marki listowe, zapaliki, ziemniaki, rumbaburum, kiszki i jarzyny, także owoce i pieczywo, cebula, piórka do zębów, oliwa, towary blaszane i różne artykuły spożywcze. Miód, syrop, ocet i różne wyroby żelazne. Ma skład galaret, porcelany, soli glauberskiej, cukru i różnych delikatesów, jak np. ostrygi, jabłka i piwo, również jedwabiu, atlasu i blach na ogniska, oraz skład różnych gatunków lekarstw, lalek woskowych, brzytw, zegarków szwarcwaldzkich, różnów i świeżo zniesionych jaj. P. s. Miewa także odczyty z geografii. — Czy to wszystko potrafią także polscy chłopci, którym się zachciało wywędrować do Ameryki. —

— *Śmierć głodowa.* Według wykazu parlamentarnego zmarło w ubiegłym roku w Londynie 54 osób, wyraźnie 54 — śmiercią głodową. Straszne to przecież! —

— *Co więcej warte:* noga czy cały człowiek? W Ameryce zdarzyło się nieszczęście na żelaznej kolei, skutkiem czego jeden z podróżnych utracił życie, a drugi nogę. Przy procesie w tej sprawie sąd przyznał temu, który nogę utracił 15 tysięcy dolarów, a wdowie zaś po nieboszczyku tylko 5 tysięcy dolarów. Na zapytanie wdowy, skąd to pochodzi, aby jedna noga trzy razy tyle miała być warta jak cały człowiek, odpowiedział przewodniczący: „On nawet za 15 tysięcy nowej nogi już nie dostanie, a pani z 5 tysiącami łatwo dostaniesz męża, który może jeszcze lepszym będzie od nieboszczyka. —

### Ostatnie wiadomości.

Rząd zakazał odbycie wiecu niemieckiego w Celju w południowej Styrii. Pierwszy ten wypadek za gabinetu hr. Taaffego, że niemiecki wiec został zakazanym, musi mieć ważne powody, a zwłaszcza zdaje się, aby centraliści nie prowokowali Słowienców. — W przyszłą niedzielę odbędzie się w Wiedniu zebranie tworzącego się niemieckiego stronnictwa ludowego, na którym zabierze głos hr. Walterskirchen i ma mówić o przeprowadzeniu art. 19 ustaw zasadniczych. — Nowy minister wspólny skarbu p. Kallay przedsięwzięcie 20 bm. podróż inspekcyjną, do Bośni. —

Z Petersburga donoszą o uwięzieniu ważnego nihilisty Graczeńskiego. Szukano go już od 7 lat z powodu znacznego wykradania torpedów; gdy go wysłędzono, rzucił się w las i wylazł na drzewo. Gdy go i tam dopatrzono, a nie chciał zejść i odstrzeliwał się, ścięto drzewo, z którym na ziemię się dostał. — Odkryto także znów ważny odłam spiskowców, na którego czele stali niejaki Gorinowicz, major z pułku huzarów Tichocki i porucznik marynarki Buciewicz. — Odkryto również materiały wybuchowe dla nowego zamachu na cara, który wielce zadowolony jest, że uniknął wielkiego niebezpieczeństwa. — Minister sprawiedliwości Nabokow miał dostać obłąkania wskutek najnowszych odkryć spiskowców. —

Aleksandrja w Egipcie pali się od chwili bombardowania; całe miasto wyludnione i oddane na pastwę niższych warstw Arabów. Podczas bombardowania zginęło wielu egipskich żołnierzy i mieszkańców; Anglicy mają 5 zabitych i 35 rannych. Egipcjanie wywiesili chorągiew parlamentarską, ale tylko dlatego, aby wojsko ich zyskało czas do opuszczenia miasta. Armia egipska zdemoralizowana cofa się do środka kraju. Motłoch dopuścił się strasznych nadużyć i zburzył część miasta. Dowódzca angielski oświadczył, że bombardowanie nie znaczy rozpoczęcie wojny, ale miało ono tylko przeszkodzić obwarowaniom, które Egipcjanie rozpoczęli. Obawy o bezpieczeństwo żeglugi na kanale Sueskim są

wielkie, bo znaleziono materiały wybuchające dla jego zniszczenia, skutkiem czego do kanału nie wjeżdża żaden okręt kupiecki. Bombardowanie Aleksandrji jednak dało powód, że Francja odłączyła się od Anglii, i między obu rządami powstało jakieś nieporozumienie. Przeciwnie zaś Niemce i Austrija miały oświadczyć, że bombardowanie jest zupełnie usprawiedliwione. Dzienniki angielskie tymczasem z wielkim zadowoleniem wyrażają się o rozpoczętej akcji, i mówią, że podniesie ona znaczenie Anglii w oczach świata. —

### Z Cieszyna.

— *Sala Czytelni Ludowej.* W sali bazaru Cieszyńskiego od czasu jak wynajęta jest przez Czytelnię Ludową, kilka razy na rok odbywały się polskie przedstawienia teatralne amatorskie. Po pożarze „Ringteatru“ w Wiedniu komisja c. k. starostwa wraz z delegatem gminy Cieszyńskiej badała salę tę co do bezpieczeństwa od ognia, a mimo że c. k. inżynier orzekł, że po przeprowadzeniu drobnych reparatur sala jak dotąd na przedstawienia teatralne używana być może, w myśl oświadczenia gminy Cieszyńskiej zakazano używania sali na ten cel. Rekurs wniesiony do rządu krajowego został odrzucony, a dopiero ministerstwo wniosło orzeczenie pierwszej instancji i zarządziło ponowne zbadanie stanu rzeczy. Komisja w tym celu odbyła się we środę 12 tm. Wynik tej komisji jeszcze niewiadomy. —

— *Wydział Czytelni Ludowej* w przeszłą niedzielę urządził wycieczkę pod Oborę, a chociaż liczba członków, którzy w niej udział wzięli nie była zbyt liczną, jednak wszyscy bardzo byli zadowoleni i ogólnie wyrażano życzenie, aby wspólne takie wycieczki częściej się powtarzały. Panowie Mamica i Bardoń, członkowie Czytelni podejmowali gości staropolską gościnnością. Z szczególnym zajęciem oglądano także piękny młyn pana Bardonia, urządzony w nowy sposób i opatrzone w wszelkie przyrządy i maszyny nowomodne. —

— *Na cele Czytelni Ludowej* otrzymał kasjer dr. Tarchalski od gości kąpielowych w Jaworzu za pośrednictwem Dr. Smoleńskiego 40 złr. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy w Cieszynie* nadesłali: dr. Edward Korczyński profesor kliniki w Krakowie za kilkunastu członków 22 złr.; — ks. Szymon Rduch prob. w Wielkich Kończycach 4 złr. —

— *Nowy wydział gminny Cieszyński* już się ukonstytuował. Burmistrzem jednogłośnie obrano Dr. Demla, do przełożenia zaś weszli panowie Hoszek, Seeman, Schmidt i Floh. Niemieckie stowarzyszenie śpiewackie i muzyczne z powodu wyborów w niedzielę wieczór urządziło burmistrzowi serenadę. —

— *Nowa strzelnica.* We wtorek położono przy licznych udziale publiczności kamień węgielny do nowo budować się mającej strzelnicy, na gruncie przez towarzystwo strzeleckie od p. Gurniaka nad Olzą zakupionym. —

— *Zeszłej niedzieli* odbyła się w Ligocie przy Bielsku instalacja ks. Franciszka Muzyczki na proboszcza tamtejszego, przez ks. kanonika Józefa Michalka ze Skoczowa w obecności licznych księży, a ks. Franciszek Koziar proboszcz z Puńcowa miał do tej uroczystości zastosowaną piękną mowę. — W środę zaś był w Cieszynie ks. Jan Bednarek inwestowany na proboszcza w Pietwałdzie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 54 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 70 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 13 lipca: Renta papier. 77.——77.10; nowa pap. 93.——93.10; srebr. 77.85.—77.90; złota 94.95—95.—; — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.70. Marka pruska 58.95—59.—. Rubel papierowy 1.19 $\frac{1}{4}$ —1.19 $\frac{1}{2}$ .



### Nowości piśmiennicze.

— Franciszka Hermana „*Ogólna Dydaktyka i Pedagogika. Przewodnik do skutecznego sprawowania urzędu nauczycielskiego przy szkołach ludowych wszelkiej kategorii.*” Opracował Izidor Poeche kierownik szkoły w Dąbrowie. Dziełko to użyteczne, wyszło nakładem Edwarda Feitzingera w Cieszynie. Cena egzemplarza 1 złr. 38 ct. i 5 ct. na frankaturę. Przy zaprowadzeniu tego dzieła w seminarjach nauczycielskich i większych zamówieniach będą egzemplarze gratysowe dołączone. —

— *Biblioteka dla młodzieży* wydana nakładem Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie (w drukarni Związkowej). Z wydawnictwa tego wyszły na rok bieżący 1882 następujące dziełka: (Tomik V.) *Obrazki z życia zwierząt użytecznych.* Cześć I. Skreślił Józef Bakowski. 36 ct. — (Tomik VI.) *Jak dółży do bohactwa.* Opowiadanie napisał Iwan z Berłoh. 36 ct. — (Tomik VII.) *Szanuj ojców spuściznę.* Powiastka z życia ludu wiejskiego przez Romualda Starkla. 48 ct. — Tomik VIII. wyjdzie za kilka dni. — Administracja wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego, we Lwowie plac Marjacki I. 9. —

— *Słownika geograficznego polskiego*, wydawanego w Warszawie wyszedł zpod prasy d. 1 lipca zeszyt XXXI, obejmujący miejscowości od Jasionka do Jelonek. —

— W Bernie wyszło w języku czeskim bardzo przydatne dziełko: *Statistika zemi v říšské rudě zastoupených.* Według urzędowych dat ułożył K. Filipovsky c. k. profesor. — Nakład księgarni K. Winklera w Bernie. —

### Konkurs.


Przy trzyletniej publicznej szkole ludowej w Stonawie przy Frysztacie z wykładowym językiem polskim jest posada nauczycielska z płacą 400 złr. rocznie i z wolnym mieszkaniem opróżniona.

Ubiegający się o tę posadę mają podania na ręce miejscowej rady szkolnej Stonawskiej najpóźniej do 31 lipca br. przesłać.

Miejscowa rada szkolna.

### Do sprzedania lub do najęcia

w Skoczowie dom pod Nr. 213, przy głównej drodze położony, nowo zbudowany, do każdego zajęcia przydatny. Można by w nim także osobiste prawo szynkowania wykonywać. O warunkach można się dowiedzieć u właściciela tamże.

 Dobrze uzdolnieni stolarscy czeladnicy znajdują za dobrą płacą trwałe zajęcia u

### F. Nowaka, stolarza w Jabłonkowie.

Koszta przeniesienia się, będą w pracy pozostającym wy-nagrodzone. —

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

od dawnych zaś, jak dotąd

5 %

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

**Obicia** według najnowszych wzorów, nadzwyczaj tanie! Wzory na żądanie przesyłają się franko i bezpłatnie, ale nie tapicerom i handlującym obiciami i kobiercami albo sprzedawcom, tylko jedynie prywatnym osobom, gdyż jest dla nas wcale niemożliwym, przy tak do niewierzenia niskich cenach i tak wyśmienicie pięknym towarze udzielać rabat.

Bonner Fahnenfabrik, Bonn am Rhein

### Za kilka godzin

każdy nauczyć się może  
roboty domowej,

dającą trwałe i zyskowne zatrudnienie  
u Jana Rosnera w Cieszynie.

### W księgarni J. A. PELARA w Rzeszowie

wakuje miejsce **praktykanta**. — Interesowani z odpowiedniem wykształceniem zechcą się tamże zgłosić listownie.

Od najbliższej stacji  
kolei Muszyna Krynica  
10 kilometrów. Pociągi  
od 15go czerwca do 30go  
września dwa razy dziennie.

### Ces. król. Zakład zdrojowy W KRYNICY.

Okres zdrojowo kąpielowy trwa od 15go maja do 30 września.

Poczta i telegraf  
w  
samym Zakładzie

Posiada 18 zdrojów szczawiu alkaaliczno-żelazistego, z których 6 źwieżo chemicznie zbadanych; 953 pokoiów gościnnych; 7 publicznych restauracji, 3 hotele; dwa gmachy łazienkowe o sto gabinetach z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanymi według metody Schwartza, aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek Krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne; czytelnice, 40 gazet i wypożyczalnię książek, zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, tudzież teatr polski i doborową orkiestrę.

Podczas sezonu ordynuje 6ciu p. p. lekarzy.

Wody mineralne Krynickie napełnione do flaszek dla eksportu najnowszą metodą, mocą której owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swe składniki, a zatem swą właściwość i też same skutki jak przy ich zdrojach, są uznany środek leczniczym; w niedokrewności i błednicy, we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub i biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych opartych na osłabieniu, tudzież są najpełniejszym lekiem w chorobie angielskiej i skrofulicznej u dzieci.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie oczekują na podróżnych fiakry i wózki goralskie.

Od 15go maja do 14go czerwca tudzież od 1go do 30go września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszek są o jedną trzecią niższe.

Portjer w Zakładzie udziela bezpłatnie informacji o niezajętych pomieszkaniach.

Na razie wysiść można w hotelu „Krakowskim „pod Koroną“.

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie tylko z dołączeniem zadatku od 15go maja, a później od dnia nadejścia listu z pieniędzmi przyjmuje

**Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.**



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 22 lipca 1882.

Nr. 29.

## Memorandum

oddane przez posłów sejmowych ks. Świeżego i p. Cieńołatę nowemu prezydentowi krajowemu Śląska mgr. Baquehemowi.

(Dokończenie). III. W Cieszynie powinno być utworzone seminarjum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, a przynajmniej dwa przedmioty powinny w niem po polsku być wykładane. Żaden kandydat nauczycielski nie powinien być mianowany nauczycielem przy szkole ludowej z językiem wykładowym polskim, jeżeli nauk swoich w tém lub w inném polskim seminarjum nauczycielskiem nie ukończył, albo przynajmniej egzaminu w utworzyć się mającém polskim seminarjum nauczycielskiem nie złożył i nie dowiódł przez to uzdolnienia swego na nauczyciela przy polskiej szkole ludowej. Bo, że nauczyciel tylko wtedy pożytecznie działać może, gdy językiem wykładowym zupełnie włada, rozumie się samo przez się. Niestety jednak nauka języka polskiego takie zajmuje stanowisko, że żaden kandydat nauczycielski nawet połowicznie dokładnej znajomości języka polskiego sobie nie przyswaja, ani przyswoić nie może. Język polski bowiem jest tylko nieobowiązkowym, albo ubocznym przedmiotem, chociaż w przyszłym zawodzie kandydata nauczycielskiego najważniejszą odgrywać ma rolę. Dawniej uboczny ten przedmiot wykładany był przez rzeczywistego nauczyciela (Hauptlehrer), obecnie zaś, jak się o tém z najnowszego rozpisania konkursu przekonać można, tenże sam przedmiot wykładany być ma kandydatom nauczycielskim przez drugorzędnego nauczyciela, (Übungsschullehrer), a zatem stanąć ma jeszcze niżej, niż dotąd. Gdy się przy drobnych dzieciach w szkole ludowej język niemiecki przemocą i z pośpiechem w wszystkie inne przedmioty wciska, tutaj, wobec kandydatów nauczycielskich usuwa się język polski lęklawie od wszelkich przedmiotów i powołuje się z zamiłowaniem takich nauczycieli, którzy nie władają należycie językiem polskim, a tém samém uczniów swoich nawet przy zdarzającej się sposobności, jakby się to w przeciwnym razie z łatwością dziać mogło, technicznych wyrażen, odnoszących się do różnych przedmiotów, nauczyć nie mogą. W ten sposób dla kandydatów nauczycielskich wszystkie naukowe wyrazy polskie zostają nieznanemi, a przeważna większość nauczycieli przy szkołach ludowych polskich posiada tylko nader niedostateczną znajomość języka polskiego, która nadto, po ukończonych naukach, daleko jest mniejszą od wyniesionej pierwotnie z domu rodzicielskiego; ci zaś nauczyciele, którzy językiem polskim lepiej władają, wyuczyli

się go nie w seminarjum nauczycielskiem, ale po za niem, przez prywatną swą pilność. Żądanie polskiego seminarjum nauczycielskiego jest przeto nietylko uprawnioném, ale i koniecznem.

Do Rady szkolnej krajowej na inspektorów i członków takich tylko mężów powoływać należy, którzy wobec ludności słowiańskiej nie są uprzedzeni i nieprzyjaźnie usposobieni, jak się to działo za dawniejszych rządów, tak, że chociażby Słowianie z niewiedzieć jak słuszném życzeniem byli się odezwali, zawsze z góry można było być pewnym, że Rada szkolna mu się sprzeciwi. Przedewszystkiem zaś życzy sobie ludność słowiańska Polaka na inspektora powiatowego dla szkół ludowych polskich i upatruje w tém główny warunek pomyślnego rozwoju szkolnictwa.

IV. Koniecznie potrzeba, ażeby w urzędach politycznych i w sądach tacy tylko urzędnicy otrzymywali posady, którzy językiem polskim, a względnie, w okręgu sądowym frydeckim, czeskim językiem zupełnie władają, bo tylko w takim razie mogą życzenia ludności słowiańskiej być spełnione, a dzisiejsze, tak w każdym względzie szkodliwe stosunki, uleść zmianie. Również spodziewa się ludność słowiańska, że na przyszłość przy obsadzaniu posad urzędniczych, tacy tylko mężowie je otrzymają, którzy względem obydwu narodowości do równie sprawiedliwego postępowania są zdolni, gdyż niestety ludność słowiańska nieraz musiała tego doświadczyć, jak nawet wyżsi urzędnicy polityczni przy sposobności wyborów, nadużywając urzędowego stanowiska, za niemieckim, rządowi przeciwnym kandydatem, a przeciw słowiańskiemu agitowali i w inny zresztą sposób wstręt swój i nieprzyjaźń względem słowiańskości jawnie wyrażali.

Te są życzenia słowiańskiej ludności Śląska. Od ich spełnienia zależy nietylko zadowolenie, ale i pomyślność téjże ludności, która z utęsknieniem na spełnienie ich czeka.

Nim podpisani przedstawili Waszój Ekscelencji powyższe żądania, zwołali pierwój zgromadzenie swoich wyborców, którzy się też nader licznie ze wszystkich części obwodu cieszyńskiego zebrali. Podpisani chcieli sobie w ten sposób wyrobić pewne przekonanie o życzeniach nietylko wyborców swoich, ale wogóle ludności słowiańskiej w obwodzie cieszyńskim. Całe zebranie oświadczyło jednogłośnie, że spełnienia wyliczonych tu życzeń gorąco pragnie i do urzeczywistnienia ich dąży; zarazem wyraziło oburzenie swe z powodu twierdzenia, że ludność słowiańska Śląska z obecnego stanu rzeczy zupełnie



jest zadowolona, że żadnych zmian nie żąda i że tylko kilku obcych przybyszów wznieca niezadowolenie. Zgromadzenie, które tylko tutejszą ludność przedstawiało, ogłosiło podobne twierdzenia, od kogokolwiekby pochodziły, za fałszowanie głosu ludu i krzyżące przeciwieństwo najgorętszych swych życzeń. Oczywiście jednak, jeżeli się przez pokój to rozumie, że się najprawowitsze żądania ludności słowiańskiej bezwzględnie i stale odrzuca, że się ze strachem nad tém czuwa, by się ze Śląska żadne wołanie o sprawiedliwość, żaden krzyk świadczący, że się tu krzywdą dzieje, w górę nie przedarł, to tak<sup>1</sup> pokój rzeczywiście panuje w kraju. Naprawdę jednak ludność słowiańska z dzisiejszego stanu rzeczy nigdy nie była zadowolona, zawsze przeciw temu się broniła i nigdy nie przestawała głos swój przeciw temu podnosić. Oświadcza ona to niniejszem ponownie i uroczysie protestuje przeciw pogwałceniu, podnosić będzie i nadal głos swój przeciwko temu i nie przestanie bronić praw swych i walczyć o nie, dopóki ich nie posiadzie. Jeżeli jednak ludność słowiańska w nieograniczonej lojalności swojej wstrzymuje się przyltem od wszelkich natarczywych i gwałtownych kroków, a spokojnie i z godnością żądania swoje popiera, to może nie byłoby właściwem narażać ją w tym względzie na zbyt ciężkie próby.

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie przyjąć te oświadczenia i wysłuchać głosu ludności słowiańskiej, która z ufnością wzrok swój do Ciebie podnosi i pyta: Kiedyż wymierzona nam będzie sprawiedliwość? —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomauka.

### IV.

Jan Jordan miał śliczną córkę, trzech imion dziewczynek: Basia Róża Cecylja; ostatnie sobie najwięcej upodobała matka, wołając na Cysię. Bawiąc w Zakliczynie u krewnych swoich przed rokiem na imieninach, wziął z sobą lubego podlotka, co mu dolatywał rok podobno 20ty. Była tamże i Latoszyńska z synem starszym Adasiem, jakoś oboje młodzi przemówili do siebie oczętami, zebrała ich tęsknota, ani już zapomnieć jedno o drugim nie może. — Cysia po balu posmutniała, matka troskliwa o swoje cacko, bada przyczynę téj choroby, aż tu Cysia wyszeptwała mamusi do ucha: „czy przyjedzie do nas Adaś, bo obiecał.“ — Matka zrozumiała usposobienie córki udając jednak, że się nie domyśla, szepnęła jęj: „Zaprosimy wszystkich, więc i on nie odmówi.“ — Zbyła tym frazesem niebogę, a w myśli jęj powstały zaraz plany celem sparaliżowania podobnego związku. Po małej chwili udaje ból głowy, każe zaprzęgać i do domu.

Jordan nie wiedział jeszcze o niczym, przy pożegnaniu się wzywa Adasia, aby się doń przysiadł: „po drodze wstąpimy do was.“ Adasiowi drgnęło serce z radości, zbiera się czémprędzej, a matka doń: „A ty znowu co robisz?“ — „Jedziemy razem z Ichmościami Jorda-

nami, bo wstąpią do nas.“ — „Jeżeli tak, więc i ja opuszczam miły dom gościnny,“ i wdziewa na się salopy. — „A więc kiedy tak,“ przerywa Jordanowa, „pozwolą Waszmościowie, jak uszykują.“ — „I owszem, prosimy,“ mówi Latoszyńska. — „Moja dziewczka jedzie z Waszmością, Adaś ze mną, a mąż tu zostanie,“ rozporządza Jordanowa. — „Na tom wyszedł,“ krzyknął Jordan, „ha! ja jako stary wojak konno, a Adaś przy moim boku.“ — „Brawo!“ krzyknęli wszyscy.

Jordanowa się skrzywiła, mąż poznał tę kwasną minę swój połowicy, woła do kącika, pogłaskał po policzkach: „Co tobie duszenko?“ — Szepnęła mu: „narobiliśmy sobie tą wizytą!“ — „Cóż takiego?“ — „Nie wstępujemy do Latoszyńskich.“ — „Dałem słowo.“ — „Niepotrzebnie.“ — „Z jakiej przyczyny?“ — „Dowiesz się,“ położyła palec na ustach, zwróciła się, „jestem gotowa, jedziemy z tą odmianą, że każde na swoim wozie.“

Jadą tedy, żona odzywa się tylko półgębkiem do męża; przejechali Tarnów, stanęli w Pilźnie. — „Tu gród, odpocząć wypada,“ rzekł Jordan. — „I owszem, niech zajedzie do gospody.“ — Jordan poszedł na miasto, żona stróżuje córkę, ani na krok nie puszcza od siebie. Adaś patrzył się na Cysię, mówili do siebie oczyma, aż się kochankom rozпалиły dusze. Mąż przychodzi, Latoszyńska rzekła: „Więc proszę Waszmościów do nas, niechby na momencik.“ — „Bardzo dobrze Mościa Asendzio,“ rzecze Jordan, „masz chwackiego chłopca, Adaś mi się spodobał z ułożenia, mowy, tańca, chwat.“

Te słowa zraziły uszka żony, popatrzyła się zyzem na męża, co zauważał Adaś i rzekł: „Czy mamy już wsiadać?“ — „Oto,“ rzekła Jordanowa, „teraz będzie odmiana, Cysia z Waścią Latoszyńską, Adaś im będzie towarzyszył, my z mężem oboje.“ — Adaś nabrał złotego humoru, dalej wsadza uwielbioną, i furkła kareta.

Dopiero Jordanowa z mężem zaczęła pogadankę. „Aż pozwoliłabym na coś podobnego Cysi? To jeszcze młokos bez znaczenia; Cysia będzie rotmistrzową, Podgrodzki mi w guście, rozumiesz? poznałam go u Achaków na Zawadzie.“ — Teraz otworzyły się oczy Jordanowi o co chodzi, rzekł tedy z cicha: „Jeżeli kiedy przyjdzie do wyboru, daję pierwszeństwo Adasiowi.“ — „Przenigdy, wolę śmierć.“ — „Nie mów w złą godzinę.“ — I tak się przemawiają, aż tu i Latoszyn, do którego wjechali.

Latoszyńscy czekali już wszyscy na przybycie dostojnych gości i wprowadzili ich do komnat swoich. Józef i Kilijan zmiarkowali usposobienie brata, że strzela co chwila oczkami na Cysię, uśmiechali się, a sama Latoszyńska z mężem gościła czém tylko mogła Jordanów. Odjechali nareszcie Jordanowie dnia następnego, on chwalił dom Latoszyńskich, a ona przycinała: „chybabym nie żyła.“

Przyjechawszy do Lublina, bo tam mieszkali, w miesiącu mieli rewizytę; sam Latoszyński Mikołaj z żoną



przybyli dwornie, nie przywieźli jednak żadnego z synów, udając jakby im nie była znana dzieci romansowa historia. Na uprzejmości i gościnności nie brakło Jordanom, występowali suto w obiadach, pijatykach. Latoszyński przy toaście „kochajmy się” wstał i rzekł: „Czy mi pozwolą Waszmościowie wymówić co mam na sercu?” — Jordan dzwoni kieliszkiem o kielich gościa: „Co się tyczy mnie, Adaś mi się podoba, dam mu Cysię.” — Jakby grom spadły znów te słowa na jego żonę. „Fe,” skrzywiła wargami, „a kto cię się o to pytał? Waść Latoszyński co innego chciał powiedzieć.” — „Istotnie,” odrzekł Latoszyński, „jam chciał prosić Waszmościa, by mi synów wziął do wojska na wyćwikę, a tu mnie spotyka niespodzianka, za którą serdecznie dziękuję i proszę, że podobny akt prędkiej spełnić się nie może, dopóki Adaś nie popisie się na wojnie. Bo cóżby świat powiedział o Latoszyńskich? piecuchy, nieprawda?” — Te słowa ułagodziły Jordanową, pomyślała sobie, zyskam na czasie, i postawię na swoim. —

Takie antecedenje poprzedziły sejm lubelski do chwili, kiedy obaj Latoszyńscy pojechali z Krzysztofem Zborowskim na Podole, a Adaś został u Jordanów, niestety nie widząc się z Cysią, albowiem dyplomatką Jordanowa przewidziała, że przy zjeździe szlachty na sejm i Latoszyńscy zawitać gotowi, co się rzeczywiście stało; ona też wprzód do Krakowa z Cysią odjechała. — Podgrodzki zaś uwiadomiony był przez ojca swojego, będącego w odwiedzinach u starego Latoszyńskiego, o planie Adasia z Cysią. Ojciec napisał zaraz synowi, że ma rywala; on bowiem myślał na serjo o Cysi i umówił się już z Jordanową samą o jej rękę. Latoszyńscy stali mu się tedy solą w oku; aby się ich pozbyć, wpakował dwóch Zborowskiemu, wiedząc naprzód, że muszą nadstawić piersi za Bogdana i karki połamać na klingach tureckich. Adaś pozostał jednak w Lublinie, i ten go truił; szukał też po całym mieście Łyczków, bo oni mieli być wodą na młyn jego, ale ich na nieszczęście jak nie ma tak nie ma; posmutniał. W tej melancholji najmuje podwodę i wprost jedzie do Krakowa.

Z Lublina trochę drogi do Krakusowego grodu. Dzień a noc jadąc stanął u bramy Florjańskiej, i pieszo biegnął na ulicę Kanonną, tam bowiem zamieszkała była Jordanowa z córką Cysią. Odźwierny, dworuś stary, powiernik wielki Jójmości, puszczając gościa wieczorem, przyświecił mu łojówką do twarzy: „Oh, Waść tu?” — „Nie ma kogo u Jójmości, mój Mikołaju?” — „Niech Waść się wróci, dziś w samo południe przyjechał sam Jordan.” — „A z nim kto?” — „Nieznam, jakiś młody chłystek.” — „Mój Mikołaju, gdybyś tak był uczciwym a przemówił słówko z Imością.” — „Nie idzie, mnie niewolno iść na komnaty nie będąc wołanym, ale ja Waści poradzę.”

Podgrodzki wyjął kilka czeskich, daje w łapę. — „Dziękuję,” rzekł Mikołaj, „Waść chce mówić z Imością? niechże wiem o co chodzi, ona jutro rano pójdzie na

roraty do Panny Marji, to szepnę i koniec.” — „Mikołaju, nic z tego.” — „Ej Waść mnie się lęka, a nie ma czego, ja tu Cencelji doręczył jakieś pismo, co przyniósł żyd z Lublina, a nikt o tém nie wie, dała mi za to 10 czeskich.” — „Czy odpisała?” — „Taki Waść niemądry, ona pisać nie umie.” — „Któż przeczyta?” — „I na to sposób, proszę Waści, Mikołaj poradzi; w Krakowie dosyć takich, co z tego żyją; wsadzi się takiego do piwnicy, Cysia upatrzy chwilkę, myk... tam się czyta i odpisuje, i gotów.”

Podgrodzki gryzł wargi: „Mój ty drogi, czy Waszmościowie długo wieczór siedzą?” — „Bezmała do północks robią i szyją; ale mówię Waści, daremnie, dziś nie ma interesu; jutro jak mówię, przyjdź Waść, ja tu otwieram i puszczyć; wiem, że Imość pójdzie na roraty, to se pomówicie.” — Podgrodzki wyszedł jak struty, domyślił się, że Adasia przywiózł Jordan, zgrzytnął tylko zębami i odszedł.

Nie spał noc całą, znużony usłyszał trąbkę z wieży Marjackiej, wstał i pobiegł na ulicę Kanonną. Brama była zawarta, ale migotało już światło; puka tedy. Mikołaj otworzył: „Prawie na czas przyszedł Waść, panna pokojowa co tylko niesie wodę, Imość wstała, ubierze się i pójdzie na roraty.” — Podgrodzki czeka w sieni, słysząc stukanie po schodach, pokazuje się blask światła. — „Mikołaju!” krzyczy głos kobiecy, „odprowadzisz nas z latarnią.” — Kawaler myśląc, że idzie druga osoba z Imością, a może i sam mąż, umknął za drzwi otwarte w sieni, ale blask światła zajaśniał na jego czapie, co zobaczyła Jordanowa: „Dla Boga!”, krzyknie, „rabuś! Mikołaju rabuś!” Wraca po schodach zadyszana, Mikołaj za nią: „Imość nie rabuś, jeno kochanek!” krzyczy na całe gardło.

Podgrodzki słysząc to, wyskoczył zza drzwi, i drapie na miasto. Sam Jordan leżąc w łóżku a słysząc takie krzyki, zresztą widząc żonę wchodzącą nazad przestraszona, a córkę dygocącą, wyskoczył i on z łóżka: „Co to takiego?” — Jordanowa powtarza: „rabuś zaczął się w sieni.” — Jordan wdziewa czémprędzej bóty, bierze broń, wylatuje z krzykiem: „gdzie rabuś? Mikołaj zawieraj drzwi!” — Mikołaj stoi, świeczka się migoce, a widząc pana z bronią, żegna się: „W imię ojca i syna i ducha świętego amen, co Waść robi?”

„Gdzie rabuś?” — „Czy się Waszmości co ześniło czy co?” — „A kogoż widziała Imość?” — „Oh! widziała cień, ot widzi Waszmość, ja stał tu, a cień za drzwiami, jam się ruszył i cień się ruszył.” — „Bodaj was! możeś ty umyślnie straszyl, ja cię tu wystraszę.” — „Jak mi Bóg miły, nie straszylem i przysięgnę na to dziesięć razy.” — „Drugi raz mi tych żartów nie strój!” I przyszedł do mieszkania, śmiejąc się, opowiada o cieniu. — „Sprawdź sama,” wyrzekła kobieta, wyszła do Mikołaja, a on jej mówi: „Podgrodzki czekał i uciekł.”

Mikołaj szukał cały dzień Podgrodzkiego: nie ma!



— On zawstydzony taką przygodą, najał furmankę i przyjechał prosto do domu opowiadając ojcu o wszystkich przygodach. Stary Podgrodzki pokiwał głową: „Synu, jeszcze nic nie stracone; Latoszyński stary nie wie jeszcze o twoich zamiarach, z piękną polityką wynurzy wszystkie radości i żale, jeno muszę go podejść z majki, a pretekst jest. Spytałem się, czy Maltańczyk pisał, kiedy przybędzie.“ — „Wybornie ojczu, tylko niech Waś o mnie nie wspomina, przyjechałem tylko na czaty, dwóch wyprawilem w świat, i trzeciego odzennę jak kota od mleka.“ — „Ufaj, siedź w domu spokojnie, jadę do Latoszyna.“ — „To samo karecisko zaprzął woźnica, jeno zgrzybiało po mrozie, bo to było w grudniu. Zacheał na powtórny wizytę do Latoszyna. (C. d. n.)

### Praktyczne urządzenie ogródka wiejskiego.

Odczyt J. Drozda na wycieczce Towarzystwa rolniczego.

(*Dokończenie.*) Pisząc o ogródku wiejskim, chcę też na tak zwany zielnik zwrócić uwagę i nasuwa się tu pytanie: Z czegoż wyrabiają lekarze i aptekarze większą część swych lekarstw dla ludzi i zwierząt? — Zbierają na górach, pagórkach, polach i w ogrodach różne zioła, które nauką i sztuką przygotowują na medykamenta na różne boleści i cierpienia cielesne. Tak np. czantoryjkę, kamelki, ślaz, szałwję, izop, miętę itd. są nam znane i dają się w każdym takim ogródku dla domowej potrzeby, a w większym rozmiarze i na sprzedaż bardzo dobrze pielęgnować, jak to z anonów gazet fachowych często wyczytać można. Niechcę ja przez to powiedzieć, żeby z tego powodu apteki domowe zakładano i kurfuzerstwo praktykowano, życzę tylko, ażeby lud wiejski w najprostszy sposób tam, gdzie niema lekarza i apteki, radził i pomagał sobie w nagłych wypadkach środkami, które sam Pan Bóg koło niego nasiał i nasadził. Naukę o użytku takich roślin można powoli z książki a z czasem i z wieloletniego doświadczenia nabyć. Jak bardzo są kochani i poszukiwani ludzie, którzy w nieszczęśliwych przygodach i nieprzewidzianych wypadkach zaraz są gotowi z radą i pomocą, wiemy z codziennego życia. — Rośliny lekarskie, o których tu myślę są większą częścią wieloletnie, tj. nie wyginą przez zimę, ale raz zasadzone, rozmnażają się rok w rok bardzo obficie.

W ogrodzie wiejskim należy także koniecznie założyć szkółkę drzewek owocowych, przynajmniej na własną potrzebę do zagrody, koło dróg i pól. Gdyby każdy wieśniak z własnej szepnicy corocznie wysadził kilkadziesiąt drzewek owocowych na własnym gruncie, inaczejby to na naszym Śląsku z sadownictwem wyglądało. — Wioski nasze łączyłyby się alejami drzew owocowych i nie byłoby już miejsc pustych w gminie, gdzie mogą z korzyścią stać drzewa owocowe. Drzewka według woli i potrzeb naszych wypielęgnowane, najlepsze i najtańsze są, a nauka rozmnażania, uszlachetniania i pielęgnowania tychże, jest już dzięki Bogu tak dalece upowszechniona, iż nawet dzieci ze szkółki wiejskiej przeniosą ją do zagrody ojcowskiej dla praktycznego wykonywania. — Obok szkółki drzewek umieści przemyślny gospodarz pasiekę aby i w tej gałęzi gospodarki wiejskiej zadość uczynić powinnościom.

Wdzięczną ozdobą i niby koroną praktycznie urządzonego ogródka wiejskiego są kwiaty ogrodowe, przynajmniej najpospolitsze i najwdzięczniejsze, jako to: róże, goździki, piwonje, lilje, tulipany, georginy i wiele innych, które gdy starannie utrzymywane, nadają ogródkowi wiejskiemu wspaniałości i wdzięku. Ten oddział pracy w ogródku przyjmie zapewne syn lub córka domu

z radością. Kwiaty nie tylko upiększają wszystko i są wspaniałą ozdobą każdego zakątka i każdej miejscowości, ale owszem działają mimowolnie dziwnie i niepojęcie na umysł nasz, budzą i w mało czułym człowieku wzniosłe uczucia, uszlachetniają często już skamieniałe serce jego, napawając Boskim swym zapachem, i unoszą uradowaną duszę z tej niskości w górę z dźwiękiem i uwielbieniem. Kwiaty piękne i pachnące, to poezja żywotna, Boska, — nad którą u różnych narodów poeci suszą mózgi, by z całą duszą wyśpiewali ze szczęśliwej piersi najgłębsze i najwznioślejsze swe uczucia, a to dlatego, gdyż kwiaty są wspaniałym utworem natury, które, jak i wszystkie inne zioła z nicestwa wywiodła sama ręka Boża, zachwycająco je umalowała, a niepojęty i czarujący wlała w nie zapach. Czytamy w piśmie św., iż ani Salomon w całej swej sławie i świetności nie był tak przyodziany, jak jedna z lilij polnych. — To też ludzie z zamiłowaniem zbierają te dzieci wesołe w odmłodzonej naturze po ogrodzie Bożym, sadzą i pielęgnują je w bliskości swej, nawet w pokojach mieszkalnych miewać je chcą, aby wszędzie cieszyło i radowało się serce nad ich ozdobą i wspaniałością. Kwiatami i zielonością przyozdabiamy dom w dzień radośny wesela, kwiatem zdobi się narzeczona do ołtarza, bo ani klejnoty ze złota nie nadają tego wdzięku piersi młodej dziewczycy, jak np. pączki świeżej róży. Kwiaty ścielemy pod nogi osobom, którym największe uszanowanie i radość okazać chcemy. Kwiatami zdobimy smutną podróż, jako ostatnią oznakę miłości do serc nam przywiązanych drogich osób. Gdy Karola I. na plac stracenia prowadzono, rozweselony został w ostatnich okamgnieniach swego żywota, przez podanie mu ślicznej róży. Sadźmy i pielęgnujmy dlatego kwiaty, odpędzając przez to napadające nieraz czarne chwile w życiu naszym. Uprzejmniajmy sobie i w ten sposób ścieszkę często ciernistą i przykrą w pielgrzymce naszej, aby raczej zaśpiewali nam raz: „Ten zapewne siadywał w ogrodzie różowym.“

Wypada mi jeszcze powiedzieć, kto właśnie zająć się ma utrzymaniem ogródka wiejskiego, gdyż pomyśli niejeden, iż przy obszerniejszej gospodarce, z powodu innej pracy ręcznej, jest prawie niemożliwością ogrodowe zatrudnienie. Ogródek wiejski zdaniem moim nie wymaga tak usilnej i ciągłej pracy, ażeby w ten sposób praca na roli lub w domu zaniedbywana być musiała. Chodzi tu przede wszystkim o dobry grunt, który z wyżej wspomnianych kompostów sporządzić można, a dalej postarać się trzeba o ogrodzenie i podział ogródka. Skoro to jest, to praca dalsza skutecznie się urywkowo w porannych lub wieczornych godzinach w ciągu roku, nawet przez domowników, których nie można do ciężkiej pracy na roli. Dzieci wiejskie powinny już w ich młodym wieku nawykąć do pracy rolniczej, do czego praca ogrodowa posłuży jak najlepiej. Jak wiadomo zakładają teraz przy szkołach wiejskich tak zwane ogrody szkolne, ażeby tu, pod kierownictwem nauczyciela, chłopcy i dziewczęta, praktycznie w sadownictwie, hodowaniu warzyw i kwiatów, ćwiczone były, a przez to nie tylko zachęte ale i naukę, i niby pierwsze mléko do życia rolniczo-przemysłowego odebrały. Dałby Bóg, ażeby ta nowa instytucja szkół naszych wkorzeniała się coraz więcej do życia praktycznego i rychło na dobry posłużyłażył ludowi. — „Do czego się za młodu nawyknie, jakby na starość znalazł,“ powiada przysłowie. — Dlatego dzieci nasze niechaj zajmują się pracą w lepszej porze roku, czy już to w osobnych ogródeczkach dziecińczych, czy też w ogrodach warzywnych. To posłuży im za



prawdziwe naturalne ćwiczenie gimnastyczne, a z czasem wykwitnie z tej na pozór dziecinnej gry, prawdziwe szczęście dla nich. — Kto jeszcze wątpi o możliwości utrzymania takiego ogrodu wiejskiego, temu radzę pójść do licznych podobnych ogrodów u wieśniaków koło Cieszyńska. Tam przekona się każdy, iż nie tylko jest to możliwością, ale z latami korzystnie popłaca się ogrodnictwo, co dowodzi, iż pilna i umiejętna praca i przy obszerniejszej gospodarce niejedno zdziałać może i w ogrodzie.

Z tego co tu o ogródku wiejskim powiedziałem w krótkości, twierdząc, iż w ten sposób nie tylko przyjemność i korzyść wykwitnie, ale nawet powiedzieć się ośmielam, że ogródki takie, gdzie wszystko połączone jest, co oko nasze drażni i serce raduje, gdzie wszystko się mieści, co potrzeba w teraźniejszości od wieśniaka wymaga, staną się przywiązaniem obywateli do zagrody wiejskiej, które niedozwoli w godzinach wolnych od pracy, szukać rozrywki i zabawy na ławie biesiady i rozputy, bo najmielszą zabawę i najsłodszy odpoczynek po dzienniej pracy, sprawi nam ładny ogródek nasz ze swemi miluchnemi dziećmi natury.

Mimowolnie rozpogadza się tam nieraz zachmurzone czoło nasze na widok tego, co ręka nasza za pomocą Bożą zdziałała. Rozraduje się serce, kiedy ogródek nasz dostarcza nam w czasie potrzeby niejednej potrawy smacznej na stół dla nas i naszych miłych. Taki rajik wiejski, chociażby i w małym rozmiarze, życzę naszym wieśniakom, i aby go każdy rychło urzeczywistnił według tu przytoczonych wskazówek. —

#### Jura i Jánek.

*Jura.* Cóż ci jest Janiczku, żeś tak język wywiesił i ledwo idziesz?

*Jánek.* Strasznie mi gorąco synku, nie mogę wytrzymać.

*Jura.* No tóż się idź okapać!

*Jánek.* No dyc ja też prawie leczę, żeby się skryć gdzie pod wodę.

*Jura.* A gdzież się myślisz kąpać.

*Jánek.* Leczę prędko na most, koszulę powieszę na żelaznej poręczy, a potem skoczę do wody pod most.

*Jura.* Stój synek stój, bo już widzę jak cię pán komisárz Polák zamyká do kozy.

*Jánek.* A czemuż by mnie zamykał?

*Jura.* Straszny jeszcze z ciebie wiercipięta Jáńku, czy nie wiesz, żeby to było bardzo niemoralnie, gdybyś się chciał kąpać pod mostem, tam gdzie najwięcej ludzi przechodzi, a już nie mówię nic o mężczyznach, ale pomyśl sobie, wszystkie piękne paniczki by się patrzyły na Jáńka, jakby on pluskał po kamieńcu! a toby był wstyd i hańba.

*Jánek.* Oho! to się mylisz.

*Jura.* A dlaczego?

*Jánek.* W Cieszynie to nie jest nic nowego, że się ludzie pod mostem i przy wszystkich drogach i chodnikach kąpia, — gdybyś się ten tydzień był przespacerował koło Olzy od mostu aż ku trzeciej gaci, toś mógł co dwa kroki widzieć, tu jakąś starą paniczkę, dwa kroki dalej kompanię wojaków, tam zaś dzieci szkolne chłopcy i dziewczęta razem, zaś trochę dalej studenci, profesorowie, doktorowie, wszystko na kupie koło drogi, gdzie ludzie przechodzą.

*Jura.* Co strasznego, toć już istá Sodoma i Gomora, to przecie straszny wstyd, że takie miasto jak Cieszyn, nie má ani jednej porządnej kąpieli, że ludzie muszą jak żaby koło brzegów Olzy wysiadać!

*Jánek.* Baić wstyd, a nie tylko wstyd, ale i szkoda i nieporządek i niechlujstwo.

*Jura.* A czemu szkoda?

*Jánek.* Bo ludzie, ponieważ nie mają kąpieli, szukają miejsca gdzie je tylko znajdują, i tu niedawno jeden młynarz się mi bardzo żalił i skarżył, że mu cieszyńscy zástawę psują.

*Jura.* A jako się to dzieje?

*Jánek.* Wybierają mu deski, ustawione do wstrzymywania wody i zastawiają mu młyn.

*Jura.* A czy nie má porządných i silnych młynarczyków, coby im wygarbili skóry i wymleli kości?

*Jánek.* Wysła tam ráz młynárka na tych panów, ale oni jęj powiedzieli, że oni są „grosse hern von Teschen“, i jeszcze ją przezywali.

*Jura.* No to mi piękni panowie, — ale powiedz mi czemuś prawil, że to jest niechlujstwo ten kąpiel we wodzie Olzy?

*Jánek.* Bo to nie jest woda, ale gnojówka.

*Jura.* A dlaczego gnojówka?

*Jánek.* Bo w Trzeńcu w Olzie wyrábiają i myją węgiel, a wszystko niechlujstwo i wszystkie te czarne brudy z Trzeńca zanieczyszczają tak Olzę, że jak z wody wyleziesz, wyglądasz jak murzyn, lub nieprzymierzając jakie inne stworzenie.

*Jura.* A to już za wiele, a czemuż to tak uchodzi i nikt nie czyni kroków przeciw temu?

*Jánek.* Komorze wszystko uchodzi, a ci panowie co by mogli co zrobić, się w Olzie nie kąpia i nie dbają o zdrowie mieszkańców.

*Jura.* A na cóż są zákony i ustawy — przecie takie zanieczyszczanie jest zakázane?

*Jánek.* Zákony są na to, aby drukárze mieli co drukować i aby się prawnicy mieli co uczyć.

*Jura.* Aha rozumiem, — ale powiedz mi Jánek, byłeś też na tém poświęceniu, gdzie adwokaci stali się księdzami?

*Jánek.* Aha! to można myślisz tę paradę za Olzą, — na takie świętości ja nie chodzę, alech słyszał że tam nie tylko adwokaci śpiewali, ale im nawet jeden słowik pomagał, i tak śpiewał „dajcie lied“ jak jaki doktor.

*Jura.* Nie posuwej nosa, gdzie nie dasz grosza, niech się każdy bawi, jak mu się podobá.

*Jánek.* Krytyka wszędzie dozwoloná, a kiedy obcy przybysze u nas chcą rozkazować, to nám też przecie wolno słówko powiedzieć.

*Jura.* To się rozumie. U nas już tak niedługo tylko starozakonni będą rozkazować. W Cieszynie, słyszę, jeden żydek powiedział, że on robi burmistrza i żydzi rzeczywiście przy wyborach rozstrzygali.

*Jánek.* To jeszcze nic, ale wieczorami snują się po ulicach całe kupy jakichś nieznajomych kaftaniarzy, mnie się bardzo zdá, że to są rosyjscy żydzi.

*Jura.* No to się Cieszyńscy będą cieszyć, że się tak „das liberale Element“ verszterkuje.

*Jánek.* Aż nareszcie ten element wszystkim chrześcianom galaty wyzuje.

*Jura.* Inaczej to nie będzie!

J. J.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Od Strumienia. Szanowna Redakcjo! Proszę kilka słów do naszej Gwiazdki umieścić o tém, co w tych stronach się dowiedziałem, bo chodząc po świecie, dopytuję się też co gdzie nowego. Tak trafiłem do jednej



gminy i pytam się tam: co tu nowego? i tak mi jeden gospodarz porządný mówi: nic dobrego w naszej gminie, bieda. Ja sobie myślę: co za bieda, gdyż urodzaje piękne a ludzie zdrowi. On mi znów mówi: w naszej gminie ludzie niektórzy już rozum potracili, oh chyba w Chybiu! bo oto wybierali nowy wydział gminny, a tak im ferszter (leśniczy) powiedział, których mają wybrać, coby potem onego za wójta wybrali. I tak się też stało; fersztera wybrali za wójta, a ten ferszter nie jest nawet w tej gminie zamieszkałym, tylko w drugiej sąsiedniej. Tak się zapomnieli niektórzy ludzie. Ale się wszyscy na to nie zgadzają i mówią: że podają rekurs do starostwa. Niewiedzieć więc, czy ten za wielkiego dobrodziejstwa uznany ferszter będzie wójtem w Chybiu, kiedy mieszka w drugiej wsi Frelichowie. — Podobnego przykładu zapewne nigdzie nie ma. Można by myśleć, że w Chybiu nie ma żadnego gospodarza zdolnego na wójta, chociaż są i porządni gazdowie, ale jak widać, nie umia sobie poradzić.

Cuda się robią w tej okolicy, jak jeszcze potem słyszałem; panowie ferwalterzy i ferszterzy chcą mieć takich wójtów, jakich sobie sami życzą; za to wielkie dobrodziejstwa obiecują, ale kto wie, czy potem słowa dotrzymają. Zdaje się też, że kto obiecuje, iż żadnej płacy nie weźmie jak go wybiorą na wójta, ale jeszcze daje piwa i cygara za wybór, że to na nasze czasy nie uchodzi. A co będzie dalszym następstwem tego? — Utrzymanie gmin w niewoli germanizatorskiej.

Już niemal we wszystkich gminach wybory przeprowadzono, ale są jeszcze niektóre opieszale. Tak np. w jednej gminie jeszcze nawet liścín wyborczych nie sporządzono, wójt podobno przez cały rok nie zwołał wydziału gminnego, i rachunków nie składa; wnoszono nań z tego powodu skargi, ale mu wszystko uchodzi, Gdyby nowy prezydent kraju chciał objechać nasz kraj, a przypatrzyć się takim porządkom, mogłoby to się przyczynić ku lepszemu. Ja muszę na tém kończyć, i niech inni o tém rozmyślają. —

### Bombardowanie Aleksandrii.

Nie ma wojny, owszem konferencja zastępców wszystkich mocarstw europejskich obraduje nad sposobem zabezpieczenia interesów europejskich w Egipcie, a przecież w przeszłym tygodniu trzęsła się ziemia pod grzmotem dział angielskich, miasto całe prawie niszczało i przez kule armatnie i przez pożar, a tysiące ludzi padło ofiarą. — Jak to się stało, że Anglja mimo konferencji i nim wysłaną została do Turcji nota od mocarstw europejskich, wzywająca Turcję, aby w Egipcie przywróciła porządek, — na własną rękę zaczęła działanie, na to właściwie wytłumaczenia nie ma. Rzeczywistym powodem dla Anglii była okoliczność ta, iż chciała ona stwierdzić, że jęj się w sprawie egipskiej pierwsze należy miejsce i że chciała utrzymać swój urok jako państwo azjatyckie między ludnością tamtejszą, za pretekst zaś wzięła Anglja rzeź, którą Egipcjanie 11 czerwca w Aleksandrii na Europejczykach zrobili, i obwarowanie fortów Aleksandryjskich przez Arabiego-baszę.

Tak tedy mimo konferencji 11 tm. o 7<sup>3/4</sup> z rana, okręty angielskie zaczęły bombardowanie Aleksandrii, które ustało na drugi dzień, kiedy Arabi basza wywiesił chorągwie parlamentarskie. Pokazało się atoli, że Egipcjanie użyli tylko sztuki wojennej i dlatego wywiesili chorągwie, żeby wojsko Arabiego mogło się cofnąć, a 13 lipca o godzinie 10 przed południem donosiły te-

legramy z Aleksandrii: „chorągiew pokojową wywieszono, aby tylko wojsko mogło miasto opuścić. Forty zburzone, armja zdemoralizowana w pełnym odwrocie do głębi kraju. Pożar ogarnia całą Aleksandrię. Wypuszczeni z więzień zbrodniarze, podpalają miasto na wszystkich punktach i dopuszczają się strasznych bezceństw. Dzielnica europejska leży już w gruzach. Stu Europejczyków, którzy schronili się do banku ottomańskiego, po rozpaczliwej obronie wycięto w pień. Inni dopadłszy szczęśliwie do portu, zdołali z pomocą nadesłanych łodzi dostać się na pokład okrętów angielskich. Nie wiadomo, gdzie chedyw obecnie przebywa.“ Niestety, straszliwe te wiadomości potwierdzone zostały w najokropniejszy sposób, bo okazało się, że pomimo wezwań konsulatów, wielka liczba Europejczyków pozostała była w mieście, a rozjuszony motłoch, podobno jak się teraz wykazuje na rozkaz dany przez Arabiego baszę, zaczął najokropniejszą rzeź między ludnością europejską tak, że liczą zmasakrowanych na 2000, a trudno będzie dojść prawdziwej liczby.

Skoro admirał angielski Seymour dostrzegł, że go zawiedziono, i że w mieście znajdują się jeszcze Europejczycy, kazał spuścić łodzie i wysłał majtków do przeszukiwania miasta, i w ten sposób wielu uratowanych zostało. Okropne według opisów sceny odgrywały się wśród palącego się miasta, a sam chedyw cudem prawie uratowany został. Arabi-basza podobno wyraźny dał rozkaz zamordowania chedywa. Oddział przeznaczony do wykonania egzekucji obsadził już pałac, w którym chedyw bezbronny w towarzystwie kilku tylko sług czekał spokojnie pewny już śmierci. Oddział marynarki z angielskiej ekspedycji nie wiedząc o zagrożonym chedywie nadszedł w tej chwili pod pałac i uderzył na Maurów, którzy wkrótce pierzchli. Chedyw słysząc Anglików wysłał posłańca o pomoc, sprowadzono go na dół i odprowadzono do pałacu Ras-el-tin. Kiedy pożar i rzeź w Aleksandrii nie ustawały, admirał Seymour wysłał większą liczbę żołnierzy marynarki, którzy zajęli forty i ruszyli także do miasta, aby przywrócić porządek, a przyłączyli się do angielskich żołnierzy majtkowie wszystkich mocarstw, prócz Austrii.

Dziś Aleksandria zajęta zupełnie przez wojsko angielskie, które ciągle zasilane bywa i porządek w mieście po wielkiej części zniszczonem i spalonem już znowu przywrócony. Dwie trzecie wojska egipskiego podczas bombardowania zbiegło. Arabi z resztą wojska cofnął się do Kesr-el-Dewar, pierwszej stacji kolei prowadzącej do Kairu. Czy Arabi-basza będzie chciał wrócić do Aleksandrii, i czy dziś lub jutro nie usłyszymy o potyczkach i bitwach na lądzie, nie wiadomo.

Tymczasem konferencja 15 bm. na nowo zaczęła posiedzenia i wspólna nota mocarstw oddana została Turcji z wezwaniem, aby zajęła Egipt i przywróciła tam porządek, pod warunkiem, że po przywróceniu porządku wojska cofnie, że towarzyszyć będą wojsku dwaj komisarze europejscy, i że koszta uporządkowania opłacą mocarstwa europejskie. Dotąd nieznanne jest ostateczne postanowienie sułtana. Jeżeli sułtan się na okupację Egiptu przez Turcję nie zgodzi, wtedy Anglja postara się o mandat okupacyjny od mocarstw europejskich, i bądź sama, bądź wspólnie z innemi mocarstwami zajmie Egipt, tak jak już Aleksandrię ma w swojej mocy. Jak się dotychczas zdaje, Francja wspólnie z Anglją weźmie udział w okupacji. Nastąpi więc albo okupacja turecka, albo okupacja angielsko-europejska, bo Anglja bądź jak bądź pierwszą odgrywać będzie rolę już z natury rzeczy,



ponieważ jęj interes najwięcej jest zagrożony, a potem i dlatego, że silną ręką wzięła inicjatywę w tej sprawie. Co dalej będzie? trudno przepowiedzieć. Nie ma jednak pytania, że załatwienie sprawy egipskiej przyspieszy także załatwienie sprawy wschodniej wogóle, a dlatego sprawa egipska, chociaż na teraz wszystko koncentruje się w Aleksandrii, jest w wysokim stopniu sprawą zajmującą całą Europę. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Chociaż stronnictwo liberalno-centralistyczne kiedyś nazwane wierno-konstytucyjnym, a teraz połączonęj lewicy, wszelkimi środkami stara się utrzymać i zapobiegać rozbiciu swemu, chociaż na zgromadzeniach wyborczych urządzanych przez posłów i na zjazdach różnych towarzystw stara się w obłęd wprowadzić wyborców, wmawiając w nich, że obecne ministerstwo i większość w radzie państwa chce pogwałcić Niemców i pogrzebać wolność konstytucyjną, że prowadzi do absolutyzmu itd., — jednak rozsądniejsza część ludności niemieckiej zaczyna pojmować, że opozycja niemieckich liberałów, chcąc utrzymać wyłączne panowanie niemieckie i odmawiająca na każdym kroku praw ludności słowiańskiej, na nic się nie zda i do zguby poprowadzić może państwo. Utworzyło się tedy nowe „stronnictwo niemieckie ludowe.“ Zebranie walne tego stronnictwa odbyło się w niedzielę 16 lipca w wielkiej sali towarzystwa muzycznego. — Honorowym przewodniczącym był dr. Fischhof, rzeczywistym zaś dr. Newald, były burmistrz wiedeński. Obecnych było przeszło 2000 osób ze wszystkich dzielnic Wiednia. Fischhofs przyjęto grzmiącemi oklaskami. Rzecz jego odczytano. Mówi on: Austria jest konstytucyjnym państwem narodowościowym, więc nie wolno dopuszczać, aby który naród był zmuszony bronić swęj narodowości przeciw państwu, inaczej runie i konstytucja i państwo. Należy dać taką wolność ogólną, aby w niej ludy już miały swoją narodowość ubezpieczoną, aby żadna narodowość nie była uprzywilejowana, aby w szkole i urzędzie był każdy język, który jest już dostatecznie wyrobiony. Sprawy językowe należy w ciałach reprezentacyjnych pozostawiać osobnym kurjom językowym do decyzji. Język niemiecki powinien być w Austrii tylko tém, co języki klasyczne. Należy już na najbliższej sesji Rady państwa wytoczyć sprawę § 19. konstytucji. Dalej trzeba zreformować ustawę wyborczą, która jest sztuczna i swego celu, hegemonji Niemców, nie dotrzymała, bo każdorazowy rząd decyduje o rezultacie wyborów. Prawo wyborcze należy rozszerzyć. Co się tyczy tego, aby Niemcy znowu przyszli do większości w radzie państwa, to muszą się z kimś połączyć, a można się łączyć tylko z liberałami nie niemieckimi, tak aby była większość nie liberalno-niemiecka, ale wogóle liberalna. — Wywody Fischhofs przyjęto z grzmiącemi oklaskami. Tej samej treści była mowa br. Walterskirchena. Nie uchwalono jednakże przygotowanej rezolucji, bo po przemówieniu p. Hertzki, redaktora *Wien. allg. Ztg.* obecni zwolennicy lewicy taki wszczęli hałas i krzyk, że zgromadzenie musiano zamknąć. Burdami więc wszędzie opozycja chce przyjść do zwycięstwa! —

— Dzienniki czeskie nie mogą się uspokoić z powodu rozporządzenia ministerjalnego, według którego na fakultecie prawniczym uczniowie przy egzaminach rządowych muszą się wykazać znajomością języka niemieckiego. Słusznie zauważają, że niesprawiedliwością jest,

jeżeli wymaga się od Czechów znajomości języka niemieckiego, a od Niemców chcących dostąpić urzędu w Czechach, nie wymaga się znajomości języka czeskiego. Oprócz tego krzywdą jest dla Czechów, że o uzdolnieniu kandydatów co do języka czeskiego stanowią mają tylko profesorowie Niemcy w komisji egzaminacyjnej zasiadający, ho słuszną jest obawa, że profesorowie Niemcy dokuczać mogą umyślnie kandydatom czeskim. Rozporządzenie to prawie tak mało przyczyni się do uśmierzania walk narodowościowych, jak okólnik, który podobno ministerstwo oświaty wydało do wszystkich zakładów naukowych, aby kierownicy tychże haczną zwracać uwagę, ażeby młodzież trzymała się zdala od walk i agitacji politycznych. —

**Prusy i Niemce.** Termin wyborów do sejmu pruskiego ma być naznaczony dopiero pod koniec października. —

**Rosja.** „Journal de St. Petersburg“ ogłasza zaprzeczenie podawanych przez dzienniki zagraniczne wiadomości o wykryciu tajnej drukarni rewolucyjnej w rosyjskim ministerstwie marynarki. —

**Turecja.** Aleksandria obrócona w przynę. Flota angielska miała zniszczyć tylko warownię, ale dużo „przy-padkowych“ szrapneli, bomb, granatów padało w różne strony miasta i powstał pożar. Resztę zrobił tłum rozjuszony i ustępujące wojsko. Dziś leżą same gruzy, — a nad ruinami ostał się jedynie spiżowy Mehmed Ali na koniu, na wielkim placu miasta. Chedyw oddał się Anglikom i pod ich ochroną przywraca porządek i regularny rząd. Trzech ministrów jest z Arabim, reszta trzyma z chedywem, wojska otacza go garstka. Co do stanu armji Arabiego, różne są wieści. Podobno garść żołnierzy trzymająca z chedywem, wynosząca pierwotnie 300, wzrasta powoli. Dezerterów z armji Arabiego jest około 3000. Przy nim miało pozostać około 9000 żołnierza, ale że zarządził rodzaj polspolitego ruszenia i uzbraja tłumy, więc liczba tych ochotników musi być znaczna. Arabi porzucił pozycję obronną Kafr-el-Duar pomiędzy bagnami Mariotis i jeziorem Ahukir i cofnął się do Damanhur, 50 kilometrów od Aleksandrii, gdzie się łączą linie kolei aleksandryjsko-kairskiej i linie z Rosetty i Damietty. Dotąd nie ma najmniejszego objawu, iżby Arabi myślał o poddaniu lub ucieczce, a wszystkie wieści o dezorganizacji egipskiego wojska, trzeha także przyjmować ostrożnie. Patrole angielskie przebiegają wzdłuż spalonych ulic, chwytają rabusiów. Egzekucja odbywa się doraźnie. Rozstrzelano kilka kobiet, które oblewały domy naftą, różniącąc nanowo pożar. Forty przeszukano ściśle, w jednym z nich 400 Egipcjan leżało zabitych, armaty wszystkie zagwożdżone albo rozsądzone. Chedyw wydał manifest rozwiązujący armję egipską, 300 żołnierzy poddało się natychmiast. —

W Aleksandrii zamordowano także dużo obywateli austriackich. Konsul jeneralny austriacki spełnił swą powinność, bo wzywał poddanych swego państwa tak wcześniej do opuszczenia Aleksandrii, że mu nawet władze egipskie i inni konsulowie przedstawienia w tej mierze czynili, i wyrabiał im przy tém bilety z zmniejszeniem kosztów przejazdu, wspierał zasiłkami na podróż. Wielu jednak nie usłuchało jego wskazówek. —

**Francja.** D. 13 bm. odbyła się w Paryżu uroczystość poświęcenia nowego ratusza, który za komuny został spalony. W uczcie wzięło udział 500 osób. Prócz prezydenta rzeczypospolitej i najwyższych urzędników zasiadło do uczy wielu posłów zagranicznych i burmistrzów miast zaproszonych na uroczystość. Wie-



czorem odbyła się świetna iluminacja; porządek był wszędzie wzorowy, chociaż radykałsi gwałtownie wystąpili przeciw uroczystości i krzyczeli, że Paryż bawi się kosztem ludu. Niektórzy posłowie otrzymali listy bezimienne ostrzegające ich, żeby na uroczystość nie szli; tu i owdzie na ulicach śpiewano marsylianekę, lecz innych burd lub wybrzków nie było. —

Anglja. W Anglii po przeminięciu pierwszego szału radości z tego, że pociski artylerji angielskiej tak skutecznie działają, nadeszła chwila zimniejszej rozważliwej i oprócz dzienników urzędowych, nikt z rezultatu bombardowania wielkiego nie okazuje zadowolenia. Dzienniki liberalne nawet powiadają, że Seymour powinien był mieć wojska lądowe pod ręką, że się wywieszeniem oznak parlamentarskich dał zbyt długo ludzi i nie tylko bezpieczne wycofanie się wojsk egipskich ułatwić, ale i przez to, że nie zajął fortów i Aleksandrii zaraz w pierwszych chwilach po ustąpieniu wojska egipskiego, stał się następnych morderstw i późóg pośrednią przyczyną. Konserwatyści korzystając oczywiście z takiego usposobienia, urządziwszy wielki meeting w Liverpoolu, uchwalili rezolucję, że brak energii Seymoura w stanowczej chwili stał się całej katastrofy aleksandryjskiej największą przyczyną. —

Anglja zbroi się jakby już była wojna. Donoszą bowiem, że postawiła już 40.000 wojska na stopę wojenną, które ze wszelkim przyborem etapami przesłała do Egiptu, i że oprócz tego czyni śpieszne przygotowania do dalszych uzbrojeń. —

### Rozmaitości.

— *Zjazd towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego* odbył się w tym tygodniu w Kołomyżach. Licznych gości, przeszło 300, zamiejscowych powitał burmistrz miasta p. Trachtenberg po polsku i kanonik unicki Kobylański po rusku. Grzmot oklasków towarzyszył słowom ostatniego, aby ten kraj, gdzie dwie narodowości jedną rodzinę tworzą, rozwijał się pomyślnie. Na powitalne mowy odpowiedział porwijacami słowy prezes tow. pedagogicznego Sawczyński. — Wśród oklasków odczytano kilka telegramów gratulacyjnych, przeważnie czeskich. Na urządzenie przyjęcia uczestników zjazdu wyznaczyła rada miejska 500 złr., a resztę kosztów pokryć ma dochód z festynu i z teatru amatorskiego na cześć zjazdu urządzić się mającego. Następowaly sprawozdania wniosków i zjazd wyników rozprawy, tudzież odczyty. Między temi dr. Żuliński odczytał referat o stosunkach pedagogicznych w Czechach, w którym szeroko rozwinął dzieje szkolnictwa czeskiego i literatury pedagogicznej czeskiej, a wspomniawszy o zbliżeniu się do siebie obu bratnich narodowości, polskiej i czeskiej, wniósł rezolucję, aby Towarzystwo pedagogiczne weszło w stosunki z czeskim *ustrzednim wyborem jednot uczeliskich*. P. Jan Dobrzański redaktor Gazety Narodowej odczytał referat w sprawie posunięcia niektórych szkół do wyższej kategorii plac na podstawie najnowszego obliczenia ludności. — Na przyszłoroczne zgromadzenie zaproszonym zostało Towarzystwo do Stryja. —

— *Komitet wystawy Przemyskiej* podaje do powszechnej wiadomości, iż wystawa nieodwołalnie 31 sierpnia otwartą zostanie; że wystawa koni, owiec, trzody, drobiu i królików, rozpoczyna się 31 sierpnia, zaśm okazy te najdalej 30 sierpnia na miejscen wystawy być mnszą; ponieważ zaś wystawa bydła rogatego rozpoczyna się 6 września, winno ono już 5 września być na miejscu, maszyny i narzędzia rolnicze muszą być już 24 sierpnia ustawione na placu wystawy, wszystkie zaś inne okazy najdalej do 28 sierpnia. —

— *Na mandat poselski* do rady państwa w okręgu wyborczym powiatów brzeżańskiego, podhajeckiego i robatyńskiego

zgłoszone trzy kandydatury, a mianowicie hr. Romana Potockiego, hr. Stan. Krasickiego i Władysława Czajkowskiego. Podobno hr. Roman Potocki syn namiestnika galicyjskiego ma największe szanse.

— *Z Brodów* dnia 19 bm. donoszą, że w ostatnich trzech dniach odesłano napowrót do Rosji 627 żydów. — Z wywożonych do Ameryki żydów atoli miało wielu w drodze zniknąć i ukrywać się w Galicji. — Gaz. Nar. donosi, że oprócz rosyjskich przybywają teraz do Galicji i egipcscy żydzi, którzy wskutek zawichrzeń w Egipcie, zamiast udać się do bliskiej Palestyny, podali Galicję za swoją ojczyznę. —

— *Niepamiętana burza* srożyła się 11 bm. w powiecie czortkowskim i zrządziła ogromne szkody; obalała domy, zrywała dachy, a nawet ofiarą jej padali ludzie i zwierzęta. W Kalinowszczyźnie zginęło 2 parobków, a w Rydodubach 16 koni i 15 krów. Nadto w kilkunastu wsiach grad z burzą zrządził straszne spustoszenie, bo ziemiopłody ze szczytów zostały zniszczone, i cały plon tegoroczny przepadł. —

— *Centraliści nie przestają wicherzyć*, a wiedząc, iż tylko na podstawie kłamstwa i rozbudzania nienawiści narodowej, zdołają wieść dalej nędzny swój żywot polityczny, dlatego podchwytyją najdrobniejsze rzeczy, aby w niebogłosey krzyczeć, że niemczyzna zagrożona. Takim wypadkiem obecnie jest jakaś bójka nocna, która miała miejsce w Pradze. Pewni Niemcy, tym razem nie czescy, lecz „von draussen aus dem Reich“, pobili się z pewnymi Czechami i otóż „zagrożenie niemczyzny“ znowu gotowe. W zeszłym roku był „Kuchelbad“, w tym roku mają uliczną bójkę pomiędzy pijakami w Pradze. Jest więc podstawa do wielkiej akcji politycznej! — Szkoda tylko, że we Wiedniu zdarzył się równocześnie inny wypadek, który jednak prasa centralistyczna chce zamilczeć. Otóż w pewnej piwiarni w Döblingu przy Wiedniu niejaki p. Poliwicka wraz z swym przyjacielem, obydwa jako Czesi rozmawiali w języku czeskim. Przy sąsiednim stole pili Niemcy. Nagle jeden z Niemców zaczyna nazywać język czeski „Sausprache“, a mówiących po czesku „Sauböhlmen“. Wszczyła się z tego powodu kłótnia, a następnie bójka, w której Niemcy ciężko pokaleczyli p. Poliwickę tak dalece, iż podobno wybili mu jedno oko. Świetne to czyni niemieckiej klntrny, o której tyle majaczą. —

— *Szczęście nieczęściem*. Biedny wyrobnik w Wiedniu postawił kilka centów na loterję, i przeglądając wystawione liczby, dostrzegł, że wygrał ambo. Udał się przeto do kolektora po wypłatę skromnej wygranej. Kolektor wziął los i przekonał się, że biedaczysko więcej miał szczęścia, aniżeli sądził, wygrał bowiem terno. Kolektor nie mówiąc mu nic, zaczął mu wypłacać wygraną pojedynczemi reńskiem. Wyrobnik widząc ich już cztery na kantorku, sięgnął po nie, wiedząc, że za ambo więcej nie przypada. Kolektor jednak doliczał dalej dziesiątkami, a wylczywszy przynależne 168 złr., zmusił niemal biednego szczęśliwca, ażeby odebrał pieniądze. W gorączkowym pośpiechu zgarnął je do kapełnsza i ledwo wybiegł na ulicę, padł rażony apopleksją i zanieśmionym został w bardzo smutnym stanie do szpitala. —

— *W sprawie Estery Solymossy*. Jak piszą gazety węgierskie, śledztwo w tej sprawie wykryło bardzo ważne rzeczy. Śledztwo toczy się w dwóch kierunkach: najprzód, gdzie jest prawdziwe ciało Esterki, potem, z kąd się wzięło podrzucone ciało dziewczyny, które wyłowili flisacy z Cisy, z podobnym ubiorem do Esterki. Sędziowie napotykają jednak przy śledztwie na wielkie trudności, bo ludzie rozdrażnieni w najlepszej wierze przychodzą do sądu i zapewnają, że wiedzą, gdzie żydzi Esterkę zakopali, tymczasem przykopaniu pokazują się, że to było złudzenie. Śledztwo wykryło też, że podrzucone ciało nie mogło być znalezione tam, gdzie flisacy podali, bo na tém miejscu jest tak wartki prąd Cisy, że woda porywa tam każdy przedmiot i unosi go dalej. Flisacy musieliby więc ciało sami tam zawlec po wodzie. Aresztowano skutkiem tego żyda Jankiela Szmilowicza, na którego padło podejrzenie, że mógł mieć udział przy tém, bo go widziano razem z owymi flisakami.



Najobfitsze doniesienia ma *Függelenseg*. Pisze on: z aresztowanych poczyniło wielu uderzające a ważne zeznania, dotyczące ukrytych zwłok Estery Sollymossy. Obecny stan można uważać za zakończenie śledztwa. Rusin flisak, który podsunętego trupa złowił, przyznał się, że owego trupa aż do Tisza-Dada prowadził, i że za pieniądze (50 złr.) pomagał przy ubieraniu tego trupa w suknie Estery. Żyd flisak miał owego Rusina wezwać do tej pomocy. Przy badaniu tych obu flisaków porobił też niejaki zeznania żyd, który z początku wszystkiego się zapierał. Flisak bowiem ruski, obawiając się, aby jego nie miano za mordercę Estery, poczynił najobszerniejsze zeznania, poczem i żyd flisak ważne rzeczy odkrył. Owym żydem flisakiem jest wspomniany Szmiłowicz, którego z wieloma innymi flisakami chrześcianami i faktorami żydowskimi schwytano. On też ma wiedzieć, gdzie się znajdują zwłoki Estery. Za jego to zapewne wskazówkami badają łoże Cisy od Tokaju po Tisza-Lök, czy tam nie zatopiono ciała Esterki. —

Dalej podług dzienników węgierskich śledztwo wykryło, że Esterka została przez żydów zarzezaną, aby mieć krew chrześciańską podczas paschy. Rzezak Schwarz, którego początkowo Scharfem nazywano, wypierał się wszystkiego i nie chciał o niczym wiedzieć, gdy mu sędzia śledczy Bary wykazał, że się sam w swych zeznaniach myśza. Po raz pierwszy zmienił się Schwarz i zdradzał, gdy mu powiedziano, że aresztowano i do więzienia odstawiono tego człowieka, któremu on, Schwarz, wydał ciało Esterki, aby je zagrzebał. Gdy następnie człowieka tego sprowadzono razem z Schwarzem, Schwarz zbladł jak trup i nogi zaczęły pod nim drżeć. Ów spółnik, także żyd, powiedział Schwarzowi w oczy, że albo sam miał udział w zamordowaniu Esterki, albo musi o tym coś wiedzieć, bo on od niego dostał jej ciało do zagrzebania; sam zaś zwierzył się z tego śledczemu sędziowi z obawy, żeby czasem jemu nie wytoczono skargi o morderstwo. To świadectwo jak piorun uderzyło w Schwarza, tak że nie mógł słowa z siebie wydobyć i trząsł się na całym ciełe. — Gdy mu sędzia mówił: teraz już przecie nie będziecie się wypierali? Schwarz słowa nie wyrzekł na obronę swoją, i już się też nie wypierał. Jak ów spółnik Schwarz, tak też z tych samych powodów, żeby czasem skargi na siebie nie ściągnąć, wydał ów flisak żyda Szmiłowicza, który mu dostarczył obcego trupa, aby sędziów śledczych w pole wywieść. Zeznania dwóch tych ludzi podały dopiero sędziom śledczym możność dojścia do prawdy i dziś jest już pewną rzeczą, że Esterka została zarzezaną w bóżnicy.

Hon, ministerjalny dziennik w Peszcie, przyznaje także, że zbrodnia została przez śledztwo wykrytą, a potem zapowiada żydom, że ciężko za to odpokutują. Z śledztwa bowiem wykazuje się, że w Tisza-Esslar bardzo wielu żydów o zbrodni wiedzieć musiało; tymczasem wszyscy się wypierali, mimo, że w Tisza-Esslar prawie wszystkich żydów do aresztu na śledztwo pobrano. Ztąd powstały nietylko wielkie koszta, ale i wielkie dla sędziów śledczych trudności, gdy ci, którzy na miejscu najwięcej wiedzieć powinni, wszystkiego się wypierali. Pokazało się przytém dalej, jak żydzi umieją się kupy trzymać, gdy chodzi nawet o utajenie zbrodni. Gdy między chrześcianami zajdzie zbrodnia, to chrześcianie sami szukają złoczyńcy między sobą; żydzi zaś ukrywają go solidarnie i przez to właśnie stają się dla chrześcian tém niebezpieczniejsi. Jednak śledztwo sądowe prawie już wszystko wykryło; jednę rzecz tylko brak, to jest ciało Esterki. Ów spółnik, który się przyznał, że odebrał ciało do zagrzebania, wskazał miejsce, gdzie miało być zagrzebane, ale sędziowie już tam ciała nie znaleźli i przy śledztwie nie wpadnięto jeszcze na ślad, toby je tam miał odkopać. Za to pełno przychodzi listów, że ciało Esterki ma być zagrzebane tam a tam, ale donosy okazały się zawsze jako fałszywe, tak że sędziowie takim listom nie dają już wcale wiary. Kto wie, czy żydzi tych listów z umysłu nie piszą, bo są prawie wszystkie tylko bezimienne.

Węgierscy rabini wyznaczili nagrodę i to znaczną dla tego,

kto im dowiedzie, że podług starego testamentu i talmudu wolno żydom rzezać chrześcian, by mogli paschę obchodzić. Pracę tę mają potem osądzić uczeni teologowie. — Niczego by to jednak nie dowiodło, bo nikt nie zarzuca żydom, żeby ich rytuał wymagał krwi chrześciańskiej podczas paschy; jeżeli się to zaś zdarzało, to pochodziło to oczywiście z zabobonu, któremu ciemny lud żydowski tak samo ulega, jak ciemny lud chrześciański, który za dawnych czasów wierzył w czarownice, i niejedną niewinną kobietę topił. —

*Dzienniki węgierskie* rozgłaszają teraz i inne wypadki, w których chrześcianie stać się mieli ofiarą zabobonu żydowskiego. Najciekawszą wiadomość podają z Królewskiego Białogrodu (Stuhlweisenburg). Tamtejszy kalwiński pastor Tataj, opowiadał w towarzystwie, w którym rozmawiano o zajściach tiszta-eszlarskich, że i on sam, będąc chłopcem, został przez żydów napadniętym i o mało nie stał się ofiarą rytualnej zbrodni. Nazajutrz po tém opowiadaniu, idąc ulicą, spostrzegł Tataj, że jakieś dwa indywidua, podobne do polskich żydów, ścigają go na każdym kroku, a kiedy we czwartek szedł do domu, padły za nim dwa strzały, tak, że słyszał świst kuli nad uchem. Następnego dnia zaś jakaś nieznana osoba zawezwała go do udzielenia chrztu św., a kiedy wyszedł z domu, znów ujrzał owe żydowskie postacie. Przestraszony doniósł o tém policji, która obu żydów aresztowała. Śledztwo z powodu tego się toczy. —

— *Eksplozja gazu w Paryżu*. Skutkiem wybuchu gazu dnia 11 bm. wyleciał w powietrze dom narożny, w którym znajdowała się kawiarnia p. Duchesne. Oprócz tego w kilku sąsiednich domach zgruchotane zostały okna, meble i zwierciadła. Powodem było przesycenie rur gazem; usiłowano bowiem dla uczczenia święta narodowego, zgromadzić wielką ilość gazu do iluminacji pewnego nowego hotelu. Zabitych zostało na miejscu 8 ludzi, a 5 osób nie daje nadziei wyzdrowienia; rannych jest około 38 osób. Mieszkańcy dzielnicy postanowili na znak żałoby nie obchodzić uroczystości narodowej. —

## Z Cieszyna.

— *Memorandum* przez posłów narodowych ks. Świeżego i p. Cieńciałę wręczone prezydentowi krajowemu mgr. Baquehemowi — zaniepokoiło bardzo niemieckie pisma. Znana *Igarka Nf Presse* wymyśla, że w obozie narodowym nie było jednności co do wysłania tego memorandum, chociaż jednomyślnie było uchwalonem. Tutejsza zaś *Silesia* w swojej głupocie podaje kilka listów polskich przez prostych ludzi nieortograficznie napisanych, i z tego wywodzi, że na Śląsku nie ma języka polskiego i przeto na Śląsku język polski nie może być uprawnionym. Dowody *Silesii* spadają jednak tylko jako ciężki zarzut na nasze szkoły, a właściwie na tych polakożerców, którzy tak te szkoły urządzili, że w nich dzieci polskie ani ortograficznie po polsku pisać się nie nauczą. Na te dowody *Silesii* zwracamy uwagę p. dr. Demla, który cieszyńskie szkoły ludowe zgermanizował, i p. dr. Haasego, który zasiada w krajowej radzie szkolnej, aby się przekonali, czego naszej ludności potrzeba ze względu na szkoły. Zresztą *Silesia* łatwo może się przekonać, jak prości Niemcy nieortograficznie po niemiecku piszą, a czy takich Niemców nie zechce ona liczyć za Niemców? —

— Na Pomnik Mickiewicza w Krakowie złożyła młodzież gimnazjalna w Cieszynie 2 złr. 60 ct. do rąk administracji Gwiazdki.

— Dla Towarzystwa Naukowców Pomocy w Cieszynie nadesłali: ks. Szymon Rduch, proboszcz z W. Kończyc 4 złr. —

— Na Niezapominajkę złożyli dalsze dary: J. W, 50 ct. R. 30 ct. Boszczyk Paweł nauczyciel 1 złr., ks. Karok Wicherek 30 ct., Jerzy Zabystrzan 40 ct.; — z poprzednimi darami razem 31 złr. 82 ct. — Kto zechciałby jeszcze złożyć dar na „Niezapominajkę“, niechaj raczy złożyć go w przeciągu następnych 4 tygodni, gdyż z dniem 20 sierpnia zebrane dary oddane będą właściwemu celowi. —

Nakładca Niezapominajki.



— *Bystrzyca.* We wtorek dnia 25 lipca obchodzić będzie zbor bystrzycki stuletnią pamiątkę założenia swego kościoła. Na uroczystość tę zaprasza presbyterstwo zborowe jak najserdeczniej wszystkich domowników wiary. —

— *Ze względu na konferencje szkolne*, na których ustanawia się zwykle, jakie środki naukowe w następnym roku szkolnym mają być używane, godzi się zwrócić uwagę na tak zwane „zeszyty Feitzingera“ bez obrazków i tekstu, wydawane przez firmę H. Feitzinger i sp. w. Wiedniu (Himmelfortgasse Nr. 22). Takowe odznaczają się pięknym i praktycznym polinowaniem, pięknym, gładkim, białym papierem i ładną okładką, a szczególnie tym, iż każdy zeszyt zawiera o 2 kartki papieru więcej i czerwoną kartkę bibułki, a po tych samych cenach jak każdy inny fabrykat. — Firma ta wydaje także zeszyty do rysowania jak najlepszej jakości. Wszystkim szkołom, które rzeczonych zeszytów używają, udziela się z księgarni nakładowej znaczna liczba zeszytów dla ubogich bezpłatnie do użytku. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 15 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 50 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 70 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 60 ct. — Masła kilogram — złr. 72 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 20 lipca: Renta papier. 77.15.—77.20; nowa pap. 93.15.—93.20; srebr. 77.90.—78.—; złota 95.10.—95.20; — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.71. Marka pruska 58.85—58.90. Rubel papierowy 1.20 $\frac{1}{4}$ —1.21.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$$4\frac{1}{2}\frac{0}{0}$$

od dawnych zaś, jak dotąd

$$5\frac{0}{0}$$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,  
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładowi na oszczędności,


za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

 Dobrze uzdolnieni stolarscy czeladnicy  
znajdą za dobrą płacą trwałe zajęcie u

F. Nowaka, stolarza w Jabłonkowie.

Koszta przeniesienia się, będą w pracy pozostającym wy-  
nagrodzone. —

## Za kilka godzin

każdy nauczyć się może  
roboty domowej,  
dającą trwałe i zyskowne zatrudnienie  
u Jana Rosnera w Cieszynie.

## W księgarni J. A. PELARA w Rzeszowie

wakuje miejsce praktykanta. — Interesowani z odpo-  
wiedniem wykształceniem zechcą się tamże zgłosić listownie.

**Obicia** według najnowszych wzorów, nadzwyczaj tanie! Wzory  
na żądanie przesyłają się franko i bezpłatnie, ale nie  
tapicerom i handlującym obiciami i kobiercami albo sprzedawcom,  
tylko jedynie prywatnym osobom, gdyż jest dla nas wcale nie-  
możliwym, przy tak do niewierzenia niskich cenach i tak wy-  
śmienicie pięknym towarze udzielać rabat.

Bonner Fahrenfabrik, Bonn am Rhein.

Aby zadość uczynić od dawna uczuwaną potrzebę, dałem  
zbudować nowy, elegancki, otwarty

## KARAWAN,

który przeznaczony jest wyłącznie dla młodych i w wolnym stanie  
zmarłych, to jest dla dzieci od 6 lat aż do zupełnie dorosłych.  
— Mam zaszczyt zawiadomić o tém Szanowną Publiczność Cieszy-  
ni i okolicy, i zapraszam oraz uprzejmie do obejrzenia sobie tego  
powszechnie pogrzebowego.

W Cieszynie 11 lipca 1882.

Józef Kuchajda.

## Ogłoszenie.

Dyrekcja Kasy oszczędności w Fryszacie podaje niniejszemu  
do publicznej wiadomości, że taż na dniu 15. bm. nowo otwarta  
kasa oszczędności znajduje się w domu gminnym n. 84 na I. piętrze,  
i że urzędowe godziny zawsze we wtorek i piątek od 9 do 12 g.  
przed południem się odbywają.

Fryszacka kasa oszczędności przyjmuje wkłady na 5%,  
a udziela pożyczek z przestrzeganiem przepisów statutowych za 6%  
i przynajmniej 2% na spłatę kapitału.

W Fryszacie d. 18 lipca 1882.

Dyrekcja kasy oszczędności.

**Chałupa** z kuźnią i ogródkiem, przy arcyks. folwarku w  
Rudzicy, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość  
u właściciela tamże Nr. 125.

**Dziewczyna** 16-letnia, z Pośrednich Błędowic, zapodziała  
się gdzieś od 13 tygodni na drodze koło  
morawskiej Ostrawy. Poznać ją można potem, iż źle wymawia.  
Nazywa się Marianna Parzyk. Rodzice jej Jerzy i Anna Parzyk  
proszą, aby wiedzący o niej dali im wiadomość do Pośr. Błędowic.

## Rudolf Holewa, kapelusznik

w Cieszynie, w Głębokiej ulicy Nr. 8. przyjmie chłopca do nauki.

## Słownik geograficzny polski

wydawany w Warszawie przez F. Sulimierskiego przy  
redakcji Wędrowca.

Dnia 1 lipca wyszedł zeszyt XXXI, a 1 sierpnia wyjdzie  
XXXII, w którym skończy się opis miejscowości pod literą J. Całe  
dzieło obejmuje zeszytów 96 czyli tomów 8. — Cena całego  
dzieła 48 rs.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 29 lipca 1882.

Nr. 30.

## Nasze miasta.

Niedawno temu korespondent wiedeńskiej „Neue freie Presse“ szczylił się tém, że między krajami korroneimi Austrii Śląsk jedynie dotychczas zupełnie znajduje się w rękach niemieckich, że dotychczas tutaj żadne życzenie ludności polskiej w księstwie Cieszyńskim, a ludności czeskiej w Opawskim spełnione nie zostało, że tutaj w szkole, w urzędzie, w sądzie, w życiu publicznym wogóle wyłącznie panuje niemczyzna. Cieszył on się dalej nadzieją, że nawet i terazniejsze ministerstwo mimo nalegań delegacji polskiej i czeskiej, nie dla ludności polskiej i czeskiej nie zrobi i zrobić nie chce. Niestety, stwierdzając te fakta nie kłamał ów korespondent, a po części słusznie także zauważył, że na Śląsku niemczyzna dlatego szczególnie tak zamaszyście i mocno się zagnieździła, ponieważ szlachta nasza, właściciele dóbr ziemskich są Niemcami, miasta zniemczałe, władze i urzędy niemieckie, majątek, handel, przemysł w rękach niemieckich. Tak rzeczywiście jest. Szlachta nasza, o ile jest domorosła, już od dawna zniemczyła się zupełnie i tak daleko oddaliła się od ludu i dawniej tradycji, że nawet w sprawach narodowych i wyznaniowych idzie ze stronnictwem żydowsko-liberalnym, i pracuje przeciwko ludności słowiańskiej. Właściciele zaś inni dóbr ziemskich prawie wyłącznie Niemcy z niewieloma tylko wyjątkami należą do najzaciętszych wrogów dążności narodowych ludności naszej i do najgorętszych zwolenników stronnictwa pseudo-liberalnego niemieckiego. Nie mamy więc szlachty, któraby jak szlachta polska w księstwie Pozańskim prowadziła za sobą lud, wspierała go, uczyła, wzięła go w opiekę; ani nawet nie mamy szlachty, któraby jak szlachta w Czechach wspierała ten lud i łączyła się z nim w sprawach politycznych ze względu na tradycje i stanowisko konserwatywne, chociaż i szlachta w Czechach po wielkiej części jest niemiecką i zniemczoną. Że urząd i władza, że szkoła zupełnie w ręku Niemców, któżby mógł zaprzeczyć, a niestety i wielki kapitał, majątek, handel i przemysł w ręku jest Niemców, Niemców nieprzyjaźnych ludności polskiej i czeskiej.

A jednak mimo to wszystko ludność nasza, która stanowi prawie 90 procent ogólnej liczby mieszkańców — mówimy tu tylko o księstwie Cieszyńskim — ludność — mówimy tu tylko o księstwie Cieszyńskim — ludność ta pracowita, pilna, zamożna ludność, która po wielkiej części posiada już poczucie narodowe, skuteczniej by się domagać mogła swoich praw i z pewnością jużby była wymusiła prawa narodowe, gdyby miasta nasze chociaż

cokolwiek poszły jej w pomoc. Boć miasta stanowią punkt centralny dla swjej okolicy, wywierają na nią ogromny wpływ, posiadają większe zasoby materialne i środki potrzebne do rozwoju, a mają także przewagę polityczną, bo wysyłają do reprezentacji politycznych w stosunku do ludności wiejskiej o wiele więcej posłów. Miasta powinny być podporą i przewodnikami ludności wiejskiej. U nas niestety tak nie jest. Miasta nasze nie są jednak niemieckie, albowiem oprócz Bielska, które jest kolonią niemiecką, nawet urzędowe liczenie ostatnich lat wykazało w wszystkich małych miasteczkach jak Skoczów, Strumień, Bogumin, Frysztat, Jabłonków trzy czwarte części ludności polskiej, w Cieszynie połowę ludności polskiej, w Frydku większą połowę ludności czeskiej; w rzeczywistości zaś oprócz Bielska tylko mała część miast zaliczyć się da do narodowości niemieckiej, a przeważna część ludności jej jest polska. Jednak miasta te acz nie niemieckie, mały tylko biorą udział w ruchu narodowym, a przeważna część mieszkańców jest choć jeszcze nie zupełnie zgermanizowaną, to jednak zdemoralizowaną tak, że albo wcale nie myśli o sprawach polityczno-narodowych, albo bezmyślnie poddaje się kierownictwu kilku niemieckich krzykaczy, lub obcych niemcofilów. Pokazały to znowu ostatnie wybory do reprezentacji gminnej, przy których prawie wszędzie zwyciężyli przyjaciele systemu germanizacyjnego. Nic w tém dziwnego. W szkołach zupełnie niemieckich dziatwa polskich mieszczan nie nauczy się macierzyńskiego języka, a ucząc się języka niemieckiego, tyle z nim ma trudności, że w innych przedmiotach niczego się nauczyć nie może. Oprócz tego nauczyciele Niemcy, lub Niemcofile wpajają w młodzież pogardę do języka macierzyńskiego i wychwalają wyższość języka niemieckiego i wszystkiego co niemieckie. Nauczyciele wszystkich szkół w mieście, urzędnicy rządowi, wogóle prawie wszystko co liczy się do nibyto inteligencji, używa tylko języka niemieckiego — mieszczanin nasz głupieje, bo sądzi, że wszystka mądrość, nauka, wyższość, to niemieckie, że co nie niemieckie nic nie znaczy, że w niemczyźnie jedyne zbawienie, szczęście i postęp. Tak tedy powoli sam choćby tylko na ulicy lub na miejscu publicznym sypie słowa niemieckie i rąbie po niemiecku jak może — staje się dla swojej narodowości i dla swego języka obojętnym, a nareszcie wrogiem, i albo traci zupełnie zmysł do spraw narodowych, albo staje się „ein grosser deutscher Mann.“

Tak tedy mieszczaństwo nasze wypierając się swojej



przeszłości, traci grunt pod nogami, bo nietylko że upada moralnie i obojętnie dla kościoła, zarażając się żydowskim pseudoliberalizmem, ale upada materialnie, bo nie ma téj siły odpornéj, którą nadaje nauka i wykształcenie oparte na podstawach rodzinnych, bo szkoła zresztą uczy go tylko języka, a zaniedbuje wszystkie inne potrzebne przedmioty. Ogół tedy naszego mieszczaństwa co raz to więcej upada, a przewagę wszędzie bierze żywioł obcy, a przedewszystkiém roją się żydzi, którzy, jeżeli dalej tak potrwa, niezadługo zupełnie opadną nasze miasta i zupełnie i handel i wszelki zarobek wydrą mieszczaństwu z rąk. — Czas jest, żeby się nasi mieszczaństwo obudzili z letargu, w którym są uśpieni, czas żeby powstał, żeby się wzięli za ręce i poczynili krok stanowczy. Ale jeżeli chcą zapobiedz złemu szerzącemu się coraz dalej, muszą zacząć tam gdzie żyć przestali, muszą sięgnąć po zwyczaj i sposób ojców, muszą stanąć na gruncie religijno-narodowym. Niechby się ruszyło tylko kilku, a z pewnością znaleźliby odgłos w sercach wielu, a połączeni mogliby silny dać odpór szerzącej się zarazie niemiecko-żydowskiej. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### V.

Sprawy Rzeczypospolitej tak się kształtowały ku końcu życia Zygmunta Augusta: Gdańszczanie uczynili bunt, chcąc opanować port i drzeć glejty (zapłaty zeń) na swoją kieszeń; do tego chcieli się wyłamać spod zwierzchności króla, żeby sam burmistrz z rajcami rządził miastem; a przyczyniła się też nowa wiara, luteranizm, który opanowywał rozgorzałe głowy, występując groźnie przeciw katolicyzmowi. Król posłał komisarzy, Gdańszczanie zaparli przed nimi bramy miasta i nie puścili. Dlatego król chciał mieć spokój od Turka, wysłał był Taranowskiego na zażegnanie wojny między Moskwą a Turkiem, bo mu więcej chodziło o zaprowadzenie spokoju w Gdańsku. — Poseł ten przyjechał w samą wilgę Bożego narodzenia do Warszawy, kędy król bawił z dworem; przywiózł on listy od Sułtana, że podług woli Jego Królewskiej Mości wszystko sprawił. Złożył też król sejm w Warszawie, aby załatwić na nim sprawy gdańskie. Znowu się zjeżdżała szlachta do Warszawy więcej jeszcze niżeli do Lublina.

Latoszyński stary nie czekał na Maltańczyka, który co chwila listy głosił, że przyjedzie, a było go nie widać; więc szlachcic zebrał się i pojechał także do Warszawy. Odebrał bowiem od syna Józefa pismo, w którym rzetelnie mu skreślił zajście w Lublinie z dodatkiem: „Podgrodzki rotmistrz pokrzyżował naszą sprawę na taką niekorzyść, że dziś mimowolnie staliśmy się zwoleńnikami obcego wichrzyciela Bogdana, który zapomocą Polski chce się dostać na tron Wołoski. Najsmutniejsza zasiać, żeśmy rozłączeni, Adasia nie ma, nie wiemy gdzie się obraca.“

Zafrasowany ojciec przyjechał tedy do Warszawy szukając po drodze w Lublinie syna; ulewa mu się żółci, znajoma bowiem szlachta nie dała mu bliższego objaśnienia, każdy mówił: niewiem, nie widziałem. Dowiaduje się o Jordanie, odpowiadają: i tego tu nie ma. Zgryziony, zmartwiony, nie lubił słuchać co tam na sejmie radzą, ani się nie cieszył z drugimi mówiącymi: „Sprawa gdańska podług woli króla załatwiona.“ Wraca do domu różnemi zaprzętniony myślami.

Jadąc na Lublin, wstępuje w dom Jordanów; zastaje Imość samą z Cysią. Po przywitaniu i rozgoszczeniu się, zresztą i po długiej podróży, osłabł człeczysko i zachorował. Jordanowa sprowadziła doktora, szepcząc mu, aby radził co może, żeby gościa tylko można odesłać do domu. Innego usposobienia była Cysia. Ta mimo woli matki okazywała zawsze największe współczucie, i czyhała tylko na sposobność pomówienia ze starcem na osobności. Szło przez dni kilka trudno, matka bowiem czuwała więcej nad córką niżeli nad chorym, a gdy tenże coraz był słabszym, posyła czémprędzej gońca do jego żony, oznajmując o niebezpieczeństwie. Wtenczas gdy matka list pisała, przesunęła się Cysia do komnaty chorego.

Latoszyński miał otworzone oczy, ona się nachyliła: „Wać nie spi?“ — „Nie mogę moje dziecko.“ — „A gdzież Adaś, że z Waszmością nie przyjechał?“ — „Albo ja też wiem; od czasu sejmu lubelskiego nie był w domu; myślałem, żeście się wtenczas widywali.“ — Cysia zatrzwożona, rzekła zeicha: „my z matką mieszkaliśmy w Krakowie, a ojciec tu,“ i byłaby więcej mówiła, ale matka szeleściła suknią. Cysia odskoczyła od łóżka i stanęła przy oknie.

Matka weszła: „Cysiu nie przeszkadzaj choremu.“ — „Bynajmniej,“ odzywa się Latoszyński, „miło mi też, że tak łaskawa a odwiedza nieszczęśliwego, kiedy nie mogą synowie.“ — „Bo też Waść ma takich niegrzecznych, powlekli się na Podole, po co i na co? Szli z koryfeuszem Zborowskim, by byli tylko narzędziem jego miłośnych planów.“ — „Co ja słyszę.“ — Jordanowa odzywa się do córki: „Cysiu ztąd.“ — Cysia lekutkim krokiem oddaliła się skromnie.

Jordanowa usiadła na krześle i mówi: „Oto tak: Bogdan ma dwie siostry, do jednej ucinął Paniowski, do drugiej Zborowski. Pierwszy więcej miał prezentacji i już zaślubiony; drugiemu nie idzie z płatką. Czy dziewczka nie chce, czy gospodar, tego nie wiem, ale aby dopiąć celu, porusza Zborowski wszystkie sprężyny, by tylko nałowił szlachty, któraby go zbrojno wprowadziła na gospodarstwo. Otóż i pańsey synowie dali się ułowić, fe! nieroztropni.“ — „Waszmość niechże będzie łaskawą, opowiem: Józef z Kilianem są wprawdzie na Podolu u Zborowskiego, trudna rada, ale Adaś gdzie, martwi mnie.“ — „Żal go i mnie, ładny chłopiec; gdzie on nie wiem, ani mój mąż nie wie; odwiedził mnie w Krakowie mąż z bratankiem, opowiadał o zajściu



Latoszyńskich z Łyczkami, dodając, że Adaś pozostał, ale potem zniknął gdzieś i nikt o nim nie wie.“ — Większy żal ogarnął Latoszyńskiego, co widząc kobieta dodała doń ognia: „Przychyliłam się do myśli mego męża, że zostanę teściową, a tu kawaler zadrwił sobie tylko z mego domu, teraz kwita.“ To rzekłszy odeszła.

Chory temi słowy do ostatniego tknięty, ruszył się na łóżku, aby wstał, i używa wszelkich sił do zebrania się i opuszczenia tego domu, ale wdzwając kożuch, upadł przed łóżkiem, bo mu członki wsparcie wypowiedziały. Na odgłos przybiega pierwsza Cysia, podnosi starca, wpada za nią matka. — „Wasć niegrzeczny,“ fukła, „jeżeli co mu potrzeba, niechaj zawoła, mamy podostatkiem służby,“ a córkę zmierzyła szyderczym wzrokiem: „idź zawołaj tu pachółka, niech siedzi przy Waszeci.“ — Teraz i Cysia poznała złe usposobienie matki względem gościa, ścisnął jęj żal serduszko, a łezki po policzkach jak grochy lecą. Niepokazuje się też cały dzień ni matce ni gościowi.

Tymczasem goniec pojechał z listem. Za tydzień przyjechała dobrą sanną sama Latoszyńska strapiona. Jordanowa polityczka towarzyszyła jęj na każdym kroku, podwoiła służbę przy chorym, sama co chwila zazierala, Chory mając się lepiej, nie mógł wynurzyć swoich żali przed żoną, będąc ciągle w otoczeniu niemiłych gości; żona zaś troskliwsza niż wszyscy o starca, pootulała go w wilczury, wsadziła na sanie i wjo do domu.

Tu dopiero odkrywa Latoszyński żonie, co go spotkało. Ona załamała ręce: „O niegodziwi Podgrodcy, oni to dołków pod nami nakopali. Wiesz co“, rzekła z westchnieniem, „ten baryła przyjechał ze słodką miną na wizytę, udając przyjaciela, pyta się o ciebie i synów, jak z weselem? Ja też w prostocie ducha nie kłamałam, że Cysia będzie Adasiową, bo jest od Jordana dane słowo, i wyszłam z komnaty, bym kazała z piwnicy przynieść wino, a tu kiwa palcem na mnie w sieni włodarz. Co takiego? pytam. Dowiedziałem się, rzecze mi, że Podgrodzki przyjechał i żeni się u Jordanów! Mówię ci, struchlałam, nie dałam już wino, niech sobie jedzie faktor, Bóg go i tak skarże.“

„Wszystko nic moja żono, chłopiec zginął, o Adasiu ani szmeru, żal mi okropnie, co się z nim stało. Gdybym wyzdrowiał, pojedę na Podole.“ — „Nie pozwoliłabym przenigdy, tyś mi drogi nad wszystko, gdyby tylko Achacy przyjechał, on naszym przyjacielem od serca; z Podgrodzkimi zrobimy kwita.“ — „Za mało moja Imość, syn putacz, majątek na schyłku, oni chcą się Jordanami ratować, niech tylko wyświecę sytuację ich kieszeni, kto wie jeżeli mu nie dadzą szarąj polewki.“ — „Nie splamiłeś języka twego brudem obmowy ani podstępu, i teraz byś tego nie uczynił. Niech tylko przyjedzie Maltańczyk, ufam i przeczuwam, że się wszyscy przed Latoszyńskimi ukorzą.“

„Gdzie tam dziś szlachta patrzy na mnicha?“ — „Kawaler Maltański z Rzymu, co sobie myślisz!“ —

„Mała nadzieja droga żono, więcej by mnie ucieszyło odszukanie Adasia, o tych dwóch się nie lękam, chłopcy jak dęby i rozumu im nie brak, ale Adaś wątych sił, szermierz nijaki, jak go dopadli Łyczkowie, sprzątnęli jak muchę, jeszcze się wyśmiewają, a nam płacz.“

Podobne pogadanki trwały między małżonkami dni kilka. Nie zajeżdżał nikt, prócz lekarza z Pilzna. Mając doń zaufanie otworzyli mu serc swoich zgryzoty. Słuchał on obojga z natężeniem, nareszcie rzekł: „Dziwna z Podgrodzkim, nie wierzę, on się żenić nie może.“ — „Czemu? któż mu zabroni?“ — „Są przyczyny niezwalczone, o których mi mówić nie wolno; jeżeli psuje komu interes, chyba z zazdrości. On powinien w wojsku siedzieć do śmierci i ciało grzeszne położyć w obronie ojczyzny, a nie w obronie żony.“

Ten frazes lekarza dał dużo Latoszyńskim do myślenia; po odjeździe doktora, obrabiali go na wszystkie strony, nadając mu dziwaczne znaczenia, i tak trwało miesiące kilka. — Zawitała wiosna, kończono roboty w polu; Latoszyński łąził koło gospodarstwa, żona zajęła się młodym drobiem, ulubioną zabawką. Czas był nader piękny, drzewa wypuszczały pępie i kwiaty, słowem wesoła wiosna. Przychodzi Latoszyński do komnaty, żona zajęta zabawką tkaniny, szyjąc sobie sama czepeczek nowy na wiośnianą porę. — „Imość miałem dziwne zdarzenie.“ — „Ciekawam.“

„Wyszedłem sobie nad Wisłokę, uczułem woń z rozwitęj wikliny, zbliżyłem się nad brzeg, woda płynie spokojnie, jeno rybki wystawiają niekiedy główki do słońca, a zprzedemnie furknął skowronek miły, trzepocąc skrzydełkami, i zaczyna pieśń swoją, dobierając tonów bezustannych coraz więcej a więcej. Śpiewa i śpiewa unosząc się nad moją głową, raz się spuszcza, znów do nieba wznosi. Patrzyłem się na to ptaszę długo, odchodzę dalej, on nad moją głową śpiewa. Ton skowroneczka rozrzewnił mnie okropnie, pomyślałem sobie: ja samotny, a gdzie moje dzieci, gdzie Adaś kochany? Nieszczęśni Łyczkowie co zrobili tę awanturę.“ — „I cóż,“ przerwała żona, „możebyś się przejechał do nich na przeprosiny?“ — „Myślisz że nie?“ — „Ach dajże sobie spokój, choćby tu wszystkie skowronki zaśpiewały nad nami, nie pogodziłabym się za wyrządzoną krzywdę.“

Znowu dzień upłynął, Latoszyński chodzi zadumany, przychodzi do żony: „Imość, sen mara, Bóg wiara; śnili mi się Łyczkowie, widziałem ich córkę do ślubu wystrojoną w jakimś kościele. Czy mają dziewczkę, nie wiem, ale ta myśl mnie niepokoi, i nasunęła mi się druga: Gdzie oni się znajdują, czy też niesłyszeli o Adasiu?“ — „Marzycielu! umarli nie wstają.“ — „Czy tak lub inaczej, Imość moja, nabrałem chęci odwiedzenia Ryglie, nota bene nie sam, tylko z tobą.“ — „Miejże zastanowienie, coby powiedzieli sąsiedzi.“ — „Dajno spokój, my starzy niewinni nic, Łyczkowa także niewinna, co synowie zbłądzili.“ — „Słusznie, tylko nie wypada.“

Zeszedł znów dzień, wyległy się Imości kurczęta,



woła ona męża ucieszona: „patrzno, tylko jedno z czubkiem, a dwie mają czarne kropki na czole jakby oczy.“ — „Wybryk natury, moja żono, ciekawym czy do pary?“ — „Zgadnij.“ — „No, jeżeli do pary, pojedziemy do Ryglie, jeżeli nie, nie.“ Rachuje: „do pary, pojedziemy.“ — „Kiedy już ptaki dają takie znaki, nie sprzeciwiam się.“ (C. d. n.)

## 0 chorobach zaraźliwych bydła.

Odczyt J. Buzka na wycieczce Towarzystwa rolniczego.

Chorobami zaraźliwymi nazywamy te choroby, które nie pojedynczo lecz w całych stadach występują i od jednego zwierzęcia innym się udzielają. Pierwiastek zaraźliwy jest lotny lub stały i z oddechem, wyziewami skóry, ślinami, krwią, moczem i odchodami na jaw występujący. Pierwiastek zaraźliwy czepia się gnoju, drzewa, odzienia ludzi i innych przedmiotów, króciej lub dłużej zatrzymuje moc zarażenia, i w ten sposób daje się z jednego miejsca w inne przenosić. Zwierzęta, które raz zaraźliwą chorobę przebyły, są następnie na całe życie lub na długi czas od zarażenia wolne, i na tém to doświadczeniu gruntuje się szczepienie zwierząt. Do zaraz bydłęcych zaliczają: księgosusz, zarazę płuc, zarazę śledziony, zarazę pysków i racic, i ospę krowią. Ponieważ trzy zarazy naprzód wymienione są najniebezpieczniejsze, więc chcę dziś o nich napisać.

*Księgosusz* czyli *zaraza bydłęca* jest najstraszniejszą z zaraz bydła, gdyż z 100 chorych sztuk do 95 ginie; nazywa się zaś ta choroba dlatego księgosuszem, ponieważ trzeci żołądek zwany księgami jest nadęty, i między jego listkami znajduje się pokarm najczęściej bardzo suchy, zielono żółtawy lub popielato siwy. Na szczęście nie powstaje okropna ta choroba nigdy u nas sama z siebie, a jeżeli się kiedy zdarza, to jest przeniesiona ze stepów południowo-zachodnich Rosji, gdzie od dawna jest jej gniazdo, i szczególnie, że tam gdzie początek bierze, nie jest tak straszna jak u nas, gdyż tam na 100 chorych sztuk tylko 30—35 ginie. Niebezpieczeństwo tej zarazy jest tém większe, gdyż pierwiastek zaraźliwy nie tylko z bydła, lecz i z wszystkich rzeczy mających jaką styczność z zarażonym bydłem, przechodzi na zdrowe bydło, owce, kozy, wogóle na wszystkie przeżuujące zwierzęta, i takowe zaraża.

Spustoszenia zrobione przez tę zarazę są przerażające, i tak: w r. 1865 Anglja utraciła 700.000, Holandja 150.000 sztuk; w krajach Austrii, osobliwie w Galicji co rok tysiące bydła na tę zarazę giną, co rząd spowodowało do zamknięcia granicy dla bydła z Rosji od 1 stycznia b. r.

Rozumie się, że przy tak wielkiem niebezpieczeństwie rząd używa energicznych środków, aby zarazę stłumić; z tego powodu też leczenie bydła chorego na księgosusz jest zakazane, i bydło chore lub podejrzane bywa natychmiast zabite i w głębokich rowach przesute wapnem zakopane; właściciel zaś, który wszystkie przepisy policyjne wypełni, odszkodowany.

Przebieg tej choroby jest następujący. Od początku zarażenia się bydłęcia do czwartego lub szóstego dnia nie widać wyraźnych znamion w jego stanie zdrowia, z kąd pochodzi, iż bydło noszące już w sobie zaród zarazy, uważane bywa za zdrowe, i gdy już zaraza przeszła z niego w inne sztuki, spostrzega się w nim zapóźno zarazy znaki. Zwykle choroba ta rozwija się powoli, na początku bydło smutne, leniwe, pomału przeżuwa, gorzej je, sierść najeżona, odsuwa się od żłobu, nogi pod brzuch

skupiwszy. Idąc na pastwisko pozostawa w tyle za trzodą. Nozdrza i pysk w początku suche, lecz wkrótce wypływa z nich ciecz lepka; na podniebieniu i na dziąsłach powstają białe pęcherzyki, które pękają, poczem odpada skóra kawałkami. Następnie daje się widzieć gorączka, bydło ma wielkie pragnienie, chęć do jadła ginie, brzuch nieco się odyma i musi boleć, gdyż zwierzę się często nań ogląda i mocno się wzdyma do oddania ciemnych, twardych i skąpych odchodów. Nacisnąwszy okolice lędźwiowe, zwierzę uczuwa wielki ból, czasem nawet upada. Pomimo, że zwierzę na płuca nie cierpi, kaszle często. Następnie wymienione oznaki przybierają postać gwałtowniejszą, zwierzę chudnie widocznie, następuje wielka biegunka, zwierzę tak słabnie, że nie może powstać, oddech coraz to cięższy, połączony z stękaniami, nareszcie ginie między 5 i 9ym dniem wybuchu choroby.

*Płucowa zaraza.* Zaraza ta jest dla nas najniebezpieczniejszą, gdyż stosunkowo często się pojawia i zwykle połowę nawiedzzonego stada niszczy. Pokąd bydło żyje, bardzo trudno tę chorobę poznać, gdyż oznaki jej są podobne do oznak innych chorób płucowych, lecz po zabiciu bydłęcia zaraz ją poznać można po niezwykłej wielkości i ciężkości płuc, które jak wątroba wyglądają, a gdy kawałek odkrajemy, to odkrajana powierzchnia wygląda marmurowana; nadto znajduje się często w jamie piersiowej wielka ilość wody. — Chorobę tę dzielić można na dwa okresy. Pierwszego okresu oznaki są słabe i nieznaczne, bieg choroby powolny. Natomiast w drugim okresie występują objawy chorobliwe na jaw. Najpierwszą oznaką zarazy płuc jest słabe pokaszliwanie, na które się nie zważa, gdyż krowy dosyć często będąc zdrowymi, przecie kaszlą. Przed wybuchem zarazy płuc kaszle zwierzę najczęściej rano lub przy pojeniu, przycem głowę na dół trzyma i grzbiet kurczy; w inny czas rzadko, lub wcale nie kaszle. Prócz wymienionego pokaszliwania, nie spostrzega się żadnych innych znamion choroby przez dni kilkanaście, a nawet przez kilka tygodni. — Na początku drugiego okresu zwierzę chore odsuwa się od żłobu, trzyma głowę widocznie na dół, drży niekiedy na całym ciele, rogi, uszy, nozdrza i pysk są nader zimne, poczem znowu całe ciało mocno gorące. Oddech jest wielce przyspieszony, zwierzę mocno robi bokami, z pysku ciągnie się śluz. Chęć do jadła powoli ustaje, następnie przeżuwanie całkiem ustanie, natomiast pragnienie jest wielkie, zwierzę chore pije wprawdzie chciwie, lecz z widoczną trudnością i z częstymi przestankami, przytęm słabo kaszłając. W dalszym biegu choroby, chęć do jadła, przeżuwanie i wydzielanie się mleka zupełnie ustaje; bydło stoi z wyciągniętą naprzód głową i szyją, oddech coraz jest cięższy; z oczu i nozdrzy płynie gęsty śluz, zwierzę pije mało z ciągłymi przez kaszel przerywanymi przestankami. Chudnie i coraz bardziej słabieje. Wreszcie dostaje biegunki i prawie ciągle leży, nareszcie po 8 do 14 dni choroby drugiego okresu, ginie przez uduszenie lub skutkiem gwałtownego płuc zapalenia.

Jedni lekarze bydła twierdzą, że choroba ta udziela się tylko przez zarażenie; drudzy sądzą, że z niewiadomych dotąd przyczyn sama powstać może, co zdaje się też być prawdziwem. W Prusiech czyniono kosztowne próby, aby dociec z czego właściwie zaraza płuc powstaje, lecz nie udało się prawie nigdzie choroby tej sztucznie wywołać; przypuszczać tedy należy, że z więcej razem działających przyczyn powstaje. Bydło padłe lub zabite po ochłodnięciu już traci moc zarażenia. Bydło, które chorobę przebyło, zatrzymuje jeszcze kilka miesięcy moc



zarażenia. Choroba ta udziela się zaś zdrowym bydłom szczególniej przez oddychanie powietrzem z płuc chorych zwierząt wydzielanem, przez spożywanie paszy służem zwierzęcia chorego zanieczyszczonej. Czas, pomiędzy zarażeniem się a objawieniem choroby upływający, jest nader różny; rozciąga się on od 8—14 dni nawet do 12 tygodni. Bydło pomyjami z gorzelnii karmione, prędzej dostaje zarazy płuc jak inne. — (D. n.)

Wybór posła na sejm w okręgu wyborczym miast Frydku, Frysztata i Bogumina.

Dnia 7 sierpnia ma się odbyć w miastach Frydku, Frysztacie i Boguminie ponowny wybór posła na sejm śląski. Przyczyna tego wyboru wiadoma. W ostatniej sesji unieważnił sejm wybór ks. Findyńskiego z przyczyn bardzo błahych i dlatego obywatele tych miast na nowo stanąć muszą do boju i stoczyć walkę z wrogiem naszym.

Zwinstujemy zatem szanownym wyborcom tych miast, że ks. Findyński znowu w tym okręgu postawiony jest kandydatem narodowym na posła do sejmu. Tak bowiem wymagała cześć i honor narodowy, aby znowu ten poseł był kandydatem, którego wybór sejm w tak szczególny sposób unieważnił, i aby naród pokazał, że sobie w wyborach nic nie da narzucać, i zawsze swego wybierać będzie naprzekór wszelkim dąsaniom, które ztąd wynikną. Jeżeli ks. Findyński zostanie znowu obrany, będzie to może niebardzo przyjemne niektórym panom w sejmie, ale będzie to najlepszą odpowiedzią na postępowanie sejmu i trafi kosa na kamień według przysłowia: jako mnie ty, tak ja tobie.

Nie wiemy wprawdzie na którą stronę się przechylili szałowie zwycięstwa, ale mamy silną i dobrze uzasadnioną nadzieję, że stronnictwo narodowe wyjdzie zwycięsko z tego boju. Bo po stronie narodowej stoi prawie całe mieszczaństwo, po stronie przeciwniej część urzędników i żydzi, którzy dotąd w tych miastach przy wyborach z prawdziwą zaciętością i zaciekłością przeciwko nam walczyli. Spodziewamy się, że się to dziać na przyszłość nie będzie. Może ta uwaga, która w innych czasach nie byłaby uwagi na siebie zwróciła, w obecnej chwili będzie różnie tłumaczona, dla tego uważamy za potrzebne dodać, że ją czynimy bez głębszego dla niej znaczenia, bez pogrózek i tak, jakobyśmy ją uczynili w innych latach, a żydzi sami przecie tyle rozsądku mieć muszą, że uznają, że się słusznie skarżyć możemy na takie ich postępowanie, i że się nie godzi w taki sposób drażnić ludności. Niech sobie każdy żyd głosuje według swego sumienia i przekonania, my zupełnie nic przeciwko temu nie mamy, ale nie może nam być rzeczą obojętną, jeżeli cała synagoga jako taka i jako ciało zorganizowane przeciwko nam z taką bezwzględnością powstaje i dokąd jej wpływ sięga, wszystko popycha przeciwko nam.

Wy zaś narodowi wyborcy zostańcie stali i śmiało się gromadźcie koło naszej chorągwi i sprawcie klasę zasłużoną przeciwnikom. Pamiętajcie, że ten wybór będzie kamieniem probierczym wobec świata, on głosić przemówi za życzeniami ludności słowiańskiej, niż inne kroki, i zagłuszy krzyki wrogie, głoszące światu, jakoby ta ludność już miała raj na ziemi i niczego sobie więcej nie życzyła. Pamiętajcie, że nie tylko o to chodzi, abyśmy zwyciężyli, ale także o to, abyśmy świetnie zwyciężyli, a przeto niech ani jeden nie odstąpi od sprawy, ani się nie usunie od wyboru.

## Jura i Jánek.

Jánek. Jak się masz Jurosztu?

Jura. Nie rozumiem.

Jánek. (krzyczy mu do ucha) Jak się masz Jurosztu?

Jura. Nie rozumiem.

Jánek. Cóż robi twoja żonka?

Jura. Nie rozumiem.

Jánek. (krzyczy) Jak się mają dzieci?

Jura. Nie rozumiem.

Jánek. Do kroć set milion.... coż zaś wlało do ciebie, czyś jest opętany od djábła, alboś ogłuchł, albo co?

Jura. Jak chcesz, abych z tobą mówił, to musisz zacząć in „de landesyblische szprache“, a nie wysoko po polsku, bo ja cię tam rozumiem, ale słyszę, że nam nasi ludzie na Śląsku nic a nic nie rozumiają.

Jánek. Któż ci zaś to powiedział takie wysokie niemieckie głupstwo, czyś był u Cichego w Jaworzu na nauce, albo u skoczowskiego burmistrza? Jakąż trąba natrąbiła ci do uszy takie kapitalne błazeństwo.

Jura. W sobotę koło wieczora po zakończeniu roboty zeszło się nas parę u Szymona i zaczęliśmy tam kręgielki kulać. Naraz przychodzi Szymon z okularami na nosie i Sylezyją w rękę, uśmiechając się, a potem mówi: To zaś tu Jurowi z Mistrzowic, a tym Poląkom wymłócili. My wszyscy ciekawi wiedzieć, co się stało, czy jakie nieszczęście, czy co, Józefowi aż kula z ręki wypadła i potłukła mu mały palec u prawej nogi, że aż do powały wyskoczył i wszyscy krzeczemy: co się stało? co się stało?

Jánek. No i coż się stało?

Jura. Żydek się uśmiechając i uśmiechając, a potem naraz krzyknął, aż się król na kręgielni obalił i wszyscy chłopcy koło niego padli: już go nie ma, już go nie ma!!!

Jánek. Co strasznego!

Jura. My się też wszyscy strasznie zlekli, i wszyscyśmy wrzasknęli: kogo? kogo? kogo? kogo?

Jánek. A żydek co?

Jura. Zdjął okulary z nosa, skrzywił nos, wyciągnął jakąś szmatę z kieszeni i zaczął niby to łzy ocierać, a potem prawi: nie ma już żadnego Polaka na Śląsku, wszystkich Prochaska z Cieszyna pozabijał, Kazimir Stanisławski ruski kopidół, najęty ze Lwowa, ich pochował, wszyscy kulturnicy i mili krajanie pogrzebną pieśń śpiewali, a wszystkie niemieckie dzwony około Cieszyna im dzwoniły bim bam bim bam bim bam.

Jánek. A to jakiś żartobliwy żydek ten wasz Szymon?

Jura. O mało by mu ten żart nie był źle wypadł. Najprzód się wszyscy zaczęli śmiać i zaczęli wszyscy chórem powtarzać bim bam bim bam bim bam bum, ale potem powoli otoczyli żydka i tak mu zaczęli koło ucha krzyczeć bim bam, bim bam, że żydek się zląkł o swoją skórę i prosił, żeby już przestali dzwonić.

Jánek. No a coż się dalej stało?

Jura. Nareszcie wszyscy zaczęli pytać żyda, zkąd to ma takie plotki, a on wskazał na Sylezyję, którą trzymał w rękę i rzekł: oto stoi napisane w piśmie, które jest pismem świętym dla wszystkich żydków: że Cieńciała i Świeży podali memorandum do rządu krajowego, aby też chłopu pozwolono było tak pisać i mówić po polsku do sądu i urzędu jak żydkowie i Niemcy piszą po niemiecku, i dalej stoi tam napisane, że byłoby to rzeczywiście bardzo pięknie, gdyby ludzie rozumieli to, co sądy i urzędy do nich piszą i mówią, bo tam gdzie ludność i urzędy nie rozumiają się nawzajem, tam są niezdrowe stosunki, — ale, stoi tam: bo to co Świeży



i Cieńciała chcą, na Śląsku się nie da przeprowadzić, tu oprócz Cieńciały i Świeżego nie ma ani jednego Polaka, tu nie mieszkają jak indziej ludzie, którzy mówią językiem ludzkim, ale tu mieszkają jakiś szczep co ryczy i wyje jakimś dzikim dyalektem, którego żaden wykształcony człowiek nie rozumie, i który niegodny jest aby nim pisano!!!

*Jánek.* A cóż się dalej stało?

*Jura.* Synku, gdybym nie był bronił, nie wiem co by się Szymonowi było stało; zaczął się straszny gwar i krzyk, chłopci na Szymona, jak się może odważyć i taką zniewagę mówić na nasz język i ledwo zech ich uspokoił, że Szymon nie winien, i że on nie odpowiada za te pomyje, które Sylezyja maże i psuje papier.

*Jánek.* A jednak chłopci mieli słusność, że się oburzyli nad tą babraniną, bo to jest niesłychana rzecz, żeby się ktoś tak z naszego zácneho ludu i naszego języka wyśmiewał, a gdzie indziej by się nikt na takie rzeczy nie odważył; ale nasz ludek jest cierpliwy i pozwał, że mu lada jaki niemiecki rzeźaniec pluje do kaszy.

*Jura.* Już też tego i naszemu ludowi za wiele, a już się bardzo naszym niemcoszkom woda do karku musi lác, kiedy się chytają takiego szwindlu i powiadają, że nasz język polski nie może u nas doznać równouprawnienia dlatego, że się różni od języka piśmiennego.

*Jánek.* Musi to być straszny cymbał, co takie głupstwa pisze, bo ani jeden chłop niemiecki nie mówi językiem piśmiennym, a przecież nikt dlatego nie powie, że chłop niemiecki nie mówi po niemiecku, a gdyby ten pisarczyk tylko zaszedł ku Bielsku i posłuchał niemieckiego chłopca, to by się pytał, czy to jest chiński czy turecki język.

*Jura.* Szkoda o takim głupstwie mówić, ani by też coś podobnego rozsądny Niemiec nie pisał, ale musiał to napisać ruski renegat, co polską gazetę na Śląsku wydaje, a twierdzi, że tu po polsku nie mówią.

*Jánek.* Tak to będzie, serwus!

*Jura.* Do widzenia!

*J. S.*

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

**Z dziedziny.** Szanowna Redakcjo. Jako dawny czytelnik Gwiazdki Cieszyńskiej spodziewam się, że w łamach téjże te kilka spostrzeżeń moich, które w niniejszym liście po chłopsku, ręką ciężką, bo od pługa, nakreślić usiłowałem, przychylnie unieszczone zostaną. Jako gospodarz na roli pracujący po różnych przykrych zawodach przyszedłem i ja do przekonania, że częsta zmiana nasienia niemało przyczynia się do zapewnienia sobie plonu obfitszego. To też dzięki Bogu spichrze moje pełne, w chacie dostatek, i pomimo że nie nad stan swój żyję, ani piwka nie piję, dość wyglądam duży, wy zaś Szanowny Panie Redaktorze jakoś coraz bardziej się garbicie, żal mi was serdecznie, i gotów byłem myśleć, że źle się odżywicie, lub jakieś inne złe wam dolega. Miałem już zamiar posłać wam kilka worków ziemniaków, lecz pomyślałem sobie: nie tędy go wiodą, nie narzucaj się, by ci wspaniałomyślnie nie podziękowano i zostałbyś w hańbie. Otóż pozostawiam dopełnienie tego pierwotnego zamiaru mojego na później, ażbym się przekonał jakiegobym doznał przyjęcia. Na ten zaś raz umyśliłem udzielić wam przyjacielskiej rady, do której gdybyście się zastosować zechcieli, pewnie do zdrowia i lepszego bytu byście doszli. Niezawodnie przyznacie mi słusność, bo jestto dowiedziona prawda, że ludzi, którzy ani na krok naprzód lub w bok ustąpić nie chcą ze stanowiska jakie za dobre uznali, na-

zywają zacofańcami. A takim zacofańcem według mnie-  
mania tych ludzi jesteście i Wy. Bo czy mało razy wasza koleżanka Silezja nazwała waszą Gwiazdkę klerykalną, nacjonalną itp. Zawsze czytelników waszych wywacie, mówiąc: „stójmy wiernie przy sprawie naszej, ufni że pukanie nasze raz usłyszanem będzie.“ Któż tam teraz wiernym będzie swoim zasadom, któż tak się ostoi, kiedy wszystko w około się zmienia. Być chrześcianinem takim lub owakim, lub żydem, Niemcem, Polakiem, to rzeczy oklepane, ale być człowiekiem, to mi sztuka. A człowiekiem według tych ludzi ten tylko, który umie sobie postąpić odpowiednio do chwili do okoliczności. Wiadomo wam, że przed kilku laty w pewnym zborze inaczej bywało aniżeli teraz. Lud słuchając drżał i bił się w piersi; dziś jedni się śmieją, drudzy zębami zgrzytają, a stare kobiety nieświadome i wierzące wszystkiemu co słyszą, głowami kiwają, szepcząc sobie po cichu: mój Boże, duchowne osoby, a tak wiele cierpieć muszą. Słyszałem przed laty na jednym pogrzebie z ust doktora św. teologii: lud izraela nie ma nadziei żywota wiecznego, bo nie wierzy w Chrystusa; a zaś z ust innego doktora wyszły słowa udowodniające słuchaczom „żydom i chrześcianom“, że mają ducha Chrystusowego, czego dowodem zakłady dobroczynne dowodzące miłości bliźniego. Słyszałem w ten sam dzień, z tych samych ust też powiedziano do słuchaczy, którzy nie chcieli być czémś innóm, tylko tém czém byli: „tu nie ma narodowości polskiej, tu jest narodowość chrześciańska.“ Pomyślałem sobie, cóż też to za nowy płód poroniony ta narodowość chrześciańska, dnie tygodnie nawet kilka lat upłynęło, nie byłem wstanie tego zrozumieć, aż tu dopiero oczy mi się otwierają, gdy na pewnym domu pół-pana, bo w chłopskich głupich bótach złoty duży spostrzegłem napis, gdy przeczytałem statut pewnego Towarzystwa, gdy kupiłem sobie chrześciańskiej narodowości ziemniaków, a skosztowawszy ich plonu, znalazłem go bardzo wodnistym. To jest panie redaktorze rozum, umieć się zastosować do okoliczności, nakryć się płaszczem z téj strony, z której deszcz pada, a nie ugiąć odzienia tak dalece, iż nagość często się widzi, jak nasze kobiety to czynią. Wszak i Nowy Czas pismem narodowém być się mieni i na przekór Silezji swęj rodzonej starszej siostrze naprawia co ona zepsuła, bo któż mu zaprzeczy, że on jest pisany po polsku, i że milczy, kiedy redaktor tego samego Nowego Czasu w Silezji pisze, że na Śląsku nie ma ani jednego Polaka i że tu nikt nie mówi po polsku. Któż zaprzeczy najmłodszej czytelnicy, która gorliwość swą narodową tak dalece posuwa, iż nawet zaprzańców swego pochodzenia rodowego od czci i wiary odsadza, tym zaś którzy cele jęj popierają, błogosławieństwa apostolskiego udziela, że ona też ma napis polski, że nie jest pisaną pisownią, którą wynalazł lingwista Sylezji. Na tę drogę, Szanowny Panie Redaktorze, gdybyście się udali nie troszcząc się bynajmniej o dobro ludu, który z ciemności i obłądu wywodzić a do poznania prawdziwych potrzeb jego i przyjaciół, do osiągnięcia takowych mu pomagających, za cel sobie postanowiliście, wtedy dobrze by Wam się powodziło. Wiadomo przecie każdemu, a nawet przyjaciele nasi ze strony Sylezyjczaków otwarcie nam głupim chłopom to chlubne wydają świadectwo, że nerwy nasze tak zahartowane, iż obojętni jesteśmy, czy uderzenia w nas trafiające pochodzą od kija czy też od szajtu. A tak jest istotnie, jesteśmy zahartowani, bo gdy kto uważy i przypomni, przez jakie koleje lud nasz przechodzi, dziwić się wypada, że nie wyniósł się już do



Ameryki. A byłoby się to pewnie stało, gdyby nie miłość i przywiązanie jego do wszystkiego co swojskie. Weźcie sobie do serca słowa pewnego mądrego człowieka, który powiedział, że człowiek musi się stosować do świata, bo świat zawięli, by się mógł stosować do głowy jednego człowieka. Bo jakżeż lud tyłu zawodami zniechęcony ma Wam uwierzyć, że chęci Wasze dla niego są szczere, kiedy gazety u nas po większej części redagowane bywają tak, by lud ogłupić i okłamać, kiedy Towarzystwa przez ludzi zakładane bywają dla dopięcia osobistych celów jednostek, które, by w służbę swoją szerszy ogół łatwowierny wciągnąć, zamydlają mu oczy pięknymi frazesowemi zakresami działalności swęj, obietnicami krzyżyków, dekretami pochwalnemi, nawet ziemniakami.

Na tę drogę gdybyście Wy Panie Redaktorze wstąpili, byt wasz by się polepszył, ja zaś Wasz czytelnik skoro dostrzegłbym u Was podług takiego smaku poprawy, również przyobiecane mi na wstępie kilku workami ziemniaków według życzenia nawet i chrześcijańskich, wynagrodzić Wam nie omieszkałbym, spodziewając się po Was, że do krzyżyków prawa sobie nie rościecie. Wasz uniżony.

*Jura Wiatrak.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Najwyższy trybunał sprawiedliwości wydał nadzwyczaj ważne dla prasy i zasadnicze orzeczenie, w przedmiocie konfiskaty dzienników za przedrukowanie dosłowne mów parlamentarnych. Najwyższy trybunał wypowiedział przekonanie, iż wierne sprawozdanie rozpraw parlamentu w dzienniku nie może być ani przedmiotowo ani podmiotowo przez sąd ścigane — i tak samo ogłoszenie pojedynczej mowy, mianej w parlamencie, nie może być nigdy karygodne. W dalszych motywach podniósł Najwyższy Trybunał prawno-polityczne znaczenie wolności mów parlamentarnych; z jednej bowiem strony jest ona koniecznym wynikiem zastrzeżonej przez konstytucję nietykalności deputowanych, z drugiej jest także prawem zarówno reprezentacji jak i wyborców, ażeby najszersze koła obywateli mogły wiedzieć, co ich deputowany w parlamencie powiedział.

— Sejm galicyjski zbierze się 4 września. —

— W niedzielę odbyło się zgromadzenie wyborców miasta Krakowa celem wysłuchania sprawozdania posła do rady państwa hr. Mieroszowskiego. Szanowny poseł skreśliwszy wogóle działanie izby poselskiej, przyczem szczególnie zastanowił się nad stosunkiem izby do rządu hr. Taaffego i nad taryfą celną, przeszedł do działalności koła polskiego, a nareszcie wspomniął o swojej własnej czynności. Poseł hr. Mieroszowski należy do liczby posłów polskich, którzy sprawę Śląska usilnie forytują, i o sprawie tej rzekł co następuje:

Najusiłniej także popierałem wniosek ks. kan. Chełmeckiego, by u ministra spraw wewnętrznych robić kroki za przeprowadzeniem równouprawnienia języka polskiego w księstwie cieszyńskim na Śląsku. Delegacja Koła otrzymała stosowne oświadczenie i przyrzeczenie Jego Ekscelencji. Ze te rozprawy przeszkodziły mianowaniu Polaka naczelnikiem rządu śląskiego jest kłamstwem, gdyż dwa tygodnie pierwej nowy kierownik rządu krajowego już był oznaczonym, — nim Koło o sprawę śląską obradowało, odwołując się w tej mierze do korespondencji przez jednego z polskich posłów doskonale poinformowanego do *Czasu* przesłanej. Tak to szwindel teraz nietylko w sprawach gründerowskich i kolejowych, ale we wszystkim chce się rozpocierać, więc

i tutaj dotarł. Po przyrzeczeniu daném przez ministra, musimy teraz oczekiwać jego skutków, wszakże oświadczyć mogę, iż jak dotąd tak i nadal sprawy tej wraz z posłami ks. Chełmeckim, Hausnerem i innymi stanowczo i energicznie bronić będziemy (żywe oklaski).

— Liczba wojsk stojących w Bośni i w Hercegowinie zostanie zmniejszoną, mianowicie z każdego pułku ma być 600 ludzi urlopowanych; redukcja wynika z tego zarządzenia wyniesie 13.800 ludzi; między nimi ma być najwięcej rezerwistów starszych i żonatych. Nowa organizacja armji, o ile nie potrzebuje zezwolenia ciał prawodawczych, przeprowadzoną być ma do końca r. b. —

— *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie ministra handlu z dnia 11 bm. donoszące o udzieleniu koncesji na budowę kolei lokalnej jarosławsko-sokalskiej kolei Karola Ludwika. —

— Rada miejska tryesteńska wybiera jak wiadomo wydział, który jest częścią składową rady, a oraz sejmem. Niedawno odbyły się nowe wybory do rady miejskiej, ale wydział do delegacji stanowiącej sejm nie przyszedł do skutku, ponieważ włoscy członkowie rady usunęli się od wyboru. Tak tedy Tryest jest bez sejmu, a ponieważ Cesarz przyjechać ma w tym roku na wystawę powszechną, z powodu 500-letniej rocznicy przyłączenia Tryestu do Austrii, w Tryescie urządzać się mającą, co by było niemożliwem, jeżeli by potrwiał anormalny stan w reprezentacji miejskiej i krajowej. Prawdopodobnie rada miejska rozwiązana i nowe wybory rozpisane zostaną. Szkandal ten zrobiło stronnictwo włoskie, które ze szkodą Słowian rej prowadzi w Tryescie. Natomiast udało się Słowianom dalmackim uzyskać większość w radzie miejskiej w Splicie (Spalato) gdzie dotychczas także Włosi wyłącznie panowali. —

**Turecja.** Oświadczeniem, że przystępuje do konferencji, zrobiła Porta mocarstwom europejskim wielką niespodziankę, bo wszystkie liczyły na to, że Porta nie przystąpi do konferencji i odmówi interwencji, i dlategoż Anglja i Francja pomimo tego oświadczenia Porty robią dalsze przygotowania do zbrojnej interwencji. Zdaje się, że Porcie rozchodzi się tylko o zyskanie na czasie, a ani ona myśli o interwencji zbrojnej, tém bardziej, że jak donoszą dziś cały świat muzułmański jest za Arabim-baszą, jako obrońcą wiary muzułmańskiej, tak, że zbrojne wystąpienie sułtana przeciw niemu, uważanoby za powód dostateczny zrzucenia go z tronu. — To też Arabi-basza ogłasza w Egipcie ludową i religijną wojnę przeciw Anglikom, których uważa za nieprzejednanych wrogów Mahometan, pomimo że chedyw wydał dekret, w którym składa Arabi-baszę z urzędu, uznaje go za buntownika, zakazuje słuchać jego rozkazów i płacić mu podatek. — Po bombardowaniu Aleksandrii prawdopodobnie nastąpi tedy wojna w środku kraju, której Anglja już ominąć nie może, a do której szuka sprzymierzeńców oraz zezwolenia i moralnego poparcia Europy zapomocą konferencji. — Mandatu tego jednak dotychczas nikt nie otrzymał, a zdaje się, że mocarstwa nie rade udzielić tego mandatu, wolą się chwilowo usunąć, a dopiero po dokończonych czynach zażądać z nich rachunków. Wszędzie jednak uznają konieczność dla Anglii wkroczenia do Egiptu, a przeszkodzić mogłaby jej tylko Francja. Bismark dotychczas trzyma się na uboczu, a dopiero w ostatnim czasie zapowiadają jego organa, że on w potrzebie będzie pośredniczył między Turcją, a państwami zachodniemi, oraz między Francją i Anglją. Konferencja mocarstw nie odbyła jeszcze posiedzenia po przystąpieniu Turcji, a odroczone rozprawy, ponieważ Porta za-



mianowała pełnomocnikiem tureckim Saima baszę w miejsc Asyma baszy. —

Porta odpowiedziała na noty równobrzmiące z d. 15 bm. Przyzwala ona na wzięcie udziału w naradach konferencji, w celu wspólnego naradzenia się nad środkami, jakie się do przywrócenia w Egipcie normalnych stosunków potrzebnymi okażą. O wysłaniu wojsk swoich do Egiptu, Turcja dotąd jednak nie myśli. —

Francja. Freycinet oświadczył w francuskiej izbie deputowanych, że Francja, jeśli się mocarstwa na to zgodzą, weźmie w razie odmownej odpowiedzi Turcji, czynny udział w interwencji zbrojnej, i że na wszelki wypadek zawarła Francja z Anglią sojusz w celu zabezpieczenia wolnej żeglugi na kanale sueskim. Uczynić to jednak pragnie w zgodzie z Europą. Gambecie podobało się odświeżenie aliansu z Anglią, ganił jednak mocno, że Freycinet przystał na wezwanie Turcji do interwencji zbrojnej, która gdyby przyjść miała do skutku, wydaje mu się niebezpieczną, otwierając drogę do dalszych zakłóceń. W mowie Freycineta zasługuje na szczególną uwagę ustęp, którym motywuje, dlaczego Francja idąc ręką w rękę z Anglią, pragnie jednak usilnie zyskać na działanie to przyzwolenie Europy. „Ile razy mocarstwo jakie,“ powiedział Freycinet dosłownie, „próbowało przystąpić do rozwiązania kwestji wschodniej, do której niezaprzeczenie i sprawa egipska należy, na własną rękę, doprowadziło to zawsze do wielkiej wojny.“ —

Kredyt na uzbrojenie marynarki w Egipcie został zaraz potem przyjęty 340 głosami przeciw 66. —

Anglia. Minister wojny zażądał udzielenia kredytu w kwocie 2,300.000 funtów sterlingów i wniosł o przyzwolenie pomnożenia wojska o 10.000 ludzi. Jednocześnie donoszą z Londynu, że powołano pod broń rezerwę wojskową i kazano jej się zebrać w dniu 2 sierpnia br. Miało też z Anglii wypłynąć dwadzieścia tysięcy wojska na wzmocnienie wojsk stojących już w Aleksandrii i znajdujących się w Gibraltarze i na wyspach Malcie i Cyprze, dokąd już poprzednio znaczne wysłano siły. Oprócz tego wyprawiono także oddział wojska z Bombaju. Razem z siłą, która miała odpłynąć z Anglii, miał się też udać do Egiptu generał Wolseley, który ma dowodzić wyprawą.

Włochy. W Rzymie odbyła się d. 20 bm. konferencja ministrów, na której, jak donosi „Fanfulla,“ przedstawił minister Mancini *exposé*, o sprawie egipskiej. Mowca wskazał kierunek, którego trzymać się powinna polityka włoska według jego przekonania w rozmaitych okolicznościach. Idee te według zapewnienia mowcy przyjęte zostały przez p. Depretisa i zalecone koronie do uwzględnienia. Dwa punkta wedle tej opinii są bezwątpienia pewne, mianowicie, że Włochy nie zgodzą się na żadną jednostronną interwencję, a powtórę, że jeżeli na konferencji postanowioną będzie zbiorowa interwencja, odniesie się gabinet włoski z tą kwestją do parlamentu, żądając kredytu. —

### Rozmaitości.

— *Proces rusofilski* we Lwowie, po długim przesłuchaniu świadków i dowodów, postąpił do rozpraw prokuratora i obrońców.

— Na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyży dr. Gerstmann przedstawił referat w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystwa pedagogicznego na Śląsk. Już kilkakrotnie na walnych zgromadzeniach objawiało Towarzystwo życzenie rozszerzenia swojej działalności na Śląsk austriacki, ale dawniejsze ministerjum spraw wewnętrznych odmówiło swego zatwierdzenia. Ze względu, iż obecnie odmienne powstały stosunki, uchwaliło walne zgromadzenie dodatek do statutu Towarzystwa pedagogicznego, zaznaczający, iż zakres działania Towarzystwa

rozciąga się na Galicję z W. ks. Krakowskim i ks. Śląskie. Zarząd główny odniesie się do ministerstwa spraw wewnętrznych względem zatwierdzenia tej zmiany statutu. — Dzięki znacym rodakom za ich nsilowania i daj Boże, żeby były skuteczne. —

— *Wystawa przemysła*. „San“ donosi, iż ministrowie: Falkenhayn, Pino, dr. Ziemiałkowski i dr. Dunajewski mają również, jak i namiestnik marszałek krajowy, zaszczyścić wystawę swą obecnością i być obecnymi przy jej otwarciu. Udział włościan jako wystawców jest nadspodziewanie wielki, a liczba wystawców zgłaszających się ciągle jeszcze, doszła do niebywałej cyfry, blisko 800.

— *Miasto Radziwiłłów* na granicy galicyjskiej 24 bm. stało się pastwą płomieni. Blisko trzysta domów i składy towarów są zniszczone, a trzy tysiące ludzi znalazło się bez dachu i żywności. Straż pożarna z Brodów pospieszyła na pomoc i była czynną do późnej nocy. Szkodę podają na milion rubli, bo z powodu podwyższenia ceł od Rosji, ogromne masy towarów były nagromadzone.

— *Budowę kolei transversalnej* otrzymała spółka Schwarza za ryczałtową sumę 20,984.000 złr., jeżeli mosty będą żelazne, zaś przy konstrukcji drewnianej o 700.000 taniej. Termin ukończenia całej budowy jest 31 października 1884. —

— *W sprawie Estery Solymossy*. Pisma węgierskie donoszą, że flisacy przez swe zeznania doprowadzili sędziego na liczne ślady zbrodni, skutkiem czego wielu żydów aresztowano. Skutkiem świadectwa flisaków aresztowano głównie dwóch żydów: Grossa z przewiskiem Hundspeitsche, i Kleina z przewiskiem Lotob. Oni to mieli udział w podsunięciu obcego ciała. Flisaków trzech aresztowano i wszystkich trzech trzymają dotąd w więzieniu; dwaj są żydzi i nazywają się jeden Herszko, drugi Matěj, trzeci jest Rusin. Wszyscy trzej byli zajęci przy obleczeniu obcego ciała w suknie Estery. Teraz dochodzi sąd, żądaj żydzy Gross i Klein wzięli suknie Esterki i co się z jej ciałem stało.

Peszteński „Hirlap“ donosi z urzędowego źródła: Rabin Rosenberg z Tisza-Esslar przyznał się, że mu powiadano w domu, iż trzech żydów zarzezało Esterkę i że wszyscy trzej słusznie za tę zbrodnię siedzą w więzieniu. Powiadali także inni żydzi rabini, że owi mordercy zakopali swe rzeczy krwią opryskane w domu rzeźnika Schwarza. Z tej to przyczyny wyjechał sędzia śledczy zeszłego poniedziałku nagle do Tisza-Esslar. Prócz tego poszukuje sędzia jeszcze jednej sprawy, która dotąd jest trzymana w tajemnicy. — O żydach Grossie i Kleinie pisze „Hirlap,“ że się wszystkich wypierają i o żydowskich flisakach mówią, że to są ich osobiści nieprzyjaciele. Atoli obciąża ich prócz tego ta okoliczność, że właśnie w owym czasie nie było ich w Esslar, że wyjechali razem na wózek i to nocą, a nie umieją podać, gdzie przez dwa dni byli. —

Skutkiem zeznania rabina Rosenberga, sędzia śledczy kazał kopać w izbie rzeźnika Schwarza; znaleziono wprawdzie ziemię na kwadratowy metr pulchniejszą, aniżeli ubita ziemia posadzki w około, ale rzeczy krwią opryskanych nie znaleziono w naruszonej ziemi, którą zresztą niedawno musiano przekopywać; czy tam rzeczywiście skrwawione rzeczy swoje żydzi zakopali, a potem lekając się poszukiwania, znowu odkopali i usunęli lub zniszczyli, tego na pewno nie wiadomo.

„Egyetertes“ potwierdza, że sędzia śledczy brał wszystkich żydów w Tisza-Esslar na śledztwo i że dwóch z nich natychmiast aresztowano i ich majątek sądowym aresztem obłożono; teraz już poszukują owego wózka, na którym Gross i Klein na dwa dni z Esslar nocą wyjechali.

— *Statystyka rządu papieskiego*. Świeżo opuścił prasę rocznik tronu apostolskiego, zawierający między innymi następujące dane: Papież, Leon XIII jest z kolei dwóchetnym sześćdziesiątym trzecim namiestnikiem Chrystusa. Kolegium kardynałów, które normalnie składać się powinno z 70 członków, ma ich obecnie 65. Z kardynałów mianowanych przez Grzegorza XVI żyje obecnie tylko jeden: ks. Schwarzenberg, 46 otrzymało kapelusze swe od Piusa IX, a 21 mianował już Leon XIII. Czterech kardynałów



dożyło 80 lat, 29 ma po 70, 15 przeszło po 60; dwóch po 40 lat. Od wstąpienia na tron Leona XIII umarło 20 członków św. kolegium. Ogółem rozporządza hierarchia kościoła rzymsko-katolickiego 1289 urzędami tytułowanymi, liczba jednak godności obsadzonych wynosi tylko 1060, tj. 65 kardynałów dożywotnych, jeden prowizoryczny, 10 patriarchów obrządku zachodniego i wschodniego, 145 arcybiskupów, 618 biskupów, 49 arcybiskupów i biskupów obrz. wschodniego, 15 prałatów *nullius dioecesis*, 13 prałatów-proboszczów prowizorycznych, 26 nuncjusów apostolskich. Leon XIII powiększył hierarchię kościelną o trzy prefektury, 6 wikariatów i 15 stolic biskupich. —

— W *Peterhofie* zdarzył się w sobotę d. 15 bm. smutny wypadek. Car spacerował po parku i przypatrywał się z ciekawością pracy robotników, którzy właśnie w parku zatrudnieni byli. Na jednego z nich skinął car, ażeby doń zbliżył się. Robotnik spostrzegłszy skinienie, rzucił swoje narzędzia robocze i pobiegł ku carowi. Zanim wszakże ten zbliżył się do monarchy, padł strzał i robotnik runął na ziemię u stóp carskich, zabity przez sztyldwachę, który miał najsurowszy rozkaz strzelania do każdego z obcych, zbliżającego się do cara, a sztyldwach ten na nieszczęście nie widział gestu cesarza, przywołującego robotnika. Car pomógł dźwignąć ciało nieszczęśliwej ofiary, a wypadek ten wpłynął nań bardzo. Wdowie i rodzinie zabitego zapewnił car opiekę. —

— Na kolei moskiewsko-kurskiej wydarzył się straszny wypadek. Cały prawie pociąg osobowy stoczył się z wysokiego nasypu i został formalnie ziemią zasypany. Przyczyna nieszczęścia leży w tém, że nasyp był słaby i źle utrzymywany, tak iż ulewny deszcz zdołał w krótkim czasie wyrwać z nasypu wielką ilość ziemi. Dotychczas nie wydobyto jeszcze wszystkich zagrzebanych pasażerów. Donoszą, że jechało tym pociągiem około 310 osób; z tych tylko miało się 85 osób uratować. —

— *Rozkosze Ameryki*. Ks. Grabowski pisze z Nowego Jorku o położeniu wychodźców polskich w Ameryce: „Pisz pan i nie przestaj pisac przeciw wychodźtwa naszego ludu do Ameryki. Patrzę tu codziennie na straszną nędzę, a wielu z wychodźców narzeka na tych, co namówili ich do wyjazdu. Życzą oni tym, co piszą o złotych górach w Ameryce, by ręce i nogi połamali, kiedy my tu głodem po ulicach Nowego Jorku mrzemy. Ile rodzin polskich przeniosło się tutaj, wszystkie są nieszczęśliwe i na swój los gorzko narzekają. Oby ten list mój, pisany ze łzami w oczach, bo patrzę na okropne ofiary po lazaretach i szpitalach na rodaków moich w ostatnich chwilach i wstrzymuję ich od samobójstwa, oby ten list mój doszedł do tych, co polską opuszczają ziemię. —

— *Czasopisma*. Jedno z pism nowo-jorskich obliczyło ilość czasopism, wychodzących na całej kuli ziemskiej. Podług tego obliczenia wychodzi ogółem na naszym świecie 34.023 czasopism z ogólnym nakładem w 10.592.000.000 egzemplarzach. Z tego przypada na Europę 19.557, na pozostałe cztery części świata 14.467. Z ogólnej liczby 34.024 czasopism, wychodzi codziennie 4.020; dwa do czterech razy na tydzień 15.274; 8.222 tygodniowo, a pozostałe 6.508 w dłuższych odstępach. Co się zaś tyczy języka to połowa pism prawie (16.550) wychodzi po angielsku, czwarta część (7.780) po niemiecku; przeszła dziesiąta (3.850) po francusku; z pozostałych największa część (1.610) po hiszpańsku, a z tych trzy piąte blisko na półwyspie pirenejskim. —

— *Pojedynek kobiet* odbył się w mieście Killock w Zjedn. Stanach, o którym dzienniki amerykańskie szeroko się rozpisują. Przeciwniczkami były dwie panny murzynki, Emcia Shody i Elżsja Peck. Powodem wyzwania była wzajemna zazdrość o swoich kochanków, również murzynów, którzy podjęli się obowiązków sekundantów. Pojedynek odbył się na brzytwy. Przeciwniczki rzuciły się na siebie z wściekłością rozjuszonych panter, kaleczyły się nawzajem, zadawając sobie okropne rany, a wreszcie powaliły się na ziemię i tarzając się we krwi usiłowały się zarznąć. Żadna nie chciała się uznać za zwyciężoną. Wtedy sekundanci przysko-

czyli z pomocą aby je rozerwać, uznając zgodnie, że honorowi stało się już zadość. Napróżno. Zaciekle przeciwniczki nie zaprzestały walki, dopóki obie skutkiem utraty krwi nie omdlały. Obie są bez nadziei życia. —

## Z Cieszyna.

— *Książe biskup wrocławski Robert* przybył w zeszłym tygodniu do Johannisbergu (za Opawą), gdzie zwykle ma mieszkać 2 miesiące w roku. Przyjęcie jego tamże było bardzo uroczyste. Następnie ma przybyć także do Frydku celem bierzmowania, i pewnie odwiedzi także Cieszyn. —

— *Ks. Samuel Schneider* pastor w Bielsku i superintendent zborów ew. śląskich i morawskich, był poseł na sejm i do rady państwa, zmarł po dłuższej chorobie przeżywszy 81 lat. — Pogrzeb odbył się w Bielsku we czwartek 27 tm. przy nadzwyczaj licznym udziale ludności. —

— *Ks. pastor Leopold Otto* w Warszawie, wielce szanowany i znaczny niegdyś kaznodzieja zboru ew. w Cieszynie, ciężko zachorował, a według wiadomości ostatnich z Warszawy, mało już nadziei, żeby zupełnie mógł odzyskać zdrowie. —

— Dla *Towarzystwa Naukowej pomocy w Cieszynie* otrzymaliśmy zebraną składkę przez Redakcję Tygodnika Ilustrowanego w Warszawie rs. 68. —

— *Pszczelnice Towarzystwo austr. śląskie*, (opawskie) urządziła tego roku zgromadzenie pszczelarzy i miłośników pszczół wraz z wystawą pszczelniczą w Skoczowie na dniu 20 sierpnia (w niedzielę) po południu. Program zgromadzenia jest następujący: przed południem o g. 11½ przyjęcie obcych gości, potem obiad społeczny; o g. 2 zagajenie zgromadzenia i przemowy, następnie oglądanie wystawy i rozdzielanie premij. Nareszcie odbędzie się koncert i zabawa. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 22 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 90 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 80 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 27 lipca: Renta papier. 76.95.—77.10; nowa pap. 93.—93.10; srebr. 77.70.—77.80; złota 94.90.—95.05; — Srebro 100—100. Dukat 5.68—5.70. Marka pruska 58.90.—58.95. Rubel papierowy 1.19½—1.20.

## Ostatnie wiadomości.

Rozruchy w Egipcie przeciw Europejczykom powtórzyły się na nowo w kilku miejscach. Tak w Tantah skutkiem rzezi padło 85 Europejczyków. Nigdzie Europejczyk nie jest pewnym życia. — D. 24 bm. była pod Ramlel potyczka wojsk angielskich z egipskimi. Anglicy w sile 600 ludzi i 2 dział polowych wyruszyli tam, aby zabezpieczyć wodociąg Aleksandrii, i odparli szczęśliwie Egipcjan. — Arabi-basza głosi świętą wojnę muhametańską i ma już mieć około siebie 50.000 ludzi. — Wypadki egipskie wpływają tak na giełdy europejskie, że kurs wielu papierów się obniżył. —

## Podziękowanie.

Za skuteczną pomoc przy pożarze mojego dworu w Dolnych Trzanowicach d. 9 bm., z którą przyspieszyli p. burmistrz i sędzi moi z Trzanowic i z innych gmin, za przysłanie sikawek pożarnych przez szanowny zarząd dóbr w Gnojniku i szan. gminę Górno Żukowa, tudzież za powszechne współzucie okazane mi w tém nieszczęściu ze strony sąsiednich właścicieli dóbr i innych panów, mianowicie także pana c. k. radcę rządowego Ruffa, pana komisarza Rosenberga i p. sekretarza Dordę, oraz wszystkich moich przyjaciół i znajomych, jakoteż za śpieszne wynagrodzenie mojej szkody przez szanowne *Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie*, które prócz tego 100 złr. dla ratujących wyznaczyło, — składam niniejszém wszystkim tymże i oraz okrogowemu agentowi Towarzystwa p. Cichemu w Ligotce Kameralnej serdeczne podziękowanie.

W Dolnych Trzanowicach d. 20 lipca 1882.

Jan Gattnar.



## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,  
od gradu: ziemiopłody,  
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy  
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące wła-  
snością Członków Towarzystwa wynoszą prócz  
funduszy bieżących . . . . . zł. w. a. 1,863.202

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 21-  
letniego istnienia za szkody ogniowe i grado-  
we wynoszą . . . . . zł. w. a. 19,601.533

Zwrócono członkom od czasu założenia  
Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . zł. w. a. 3,784.278

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni  
agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej: — — —	P. Dokowski Jan.
W Będowicach pośrednich — — —	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym: — — —	P. Michejda Józef.
W Cieszynie: — — —	P. Malik Karol.
W Fryszacie: — — —	P. Olewnik Karol.
W Frydku: — — —	P. Mizely Franciszek.
W Gruszowie: — — —	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie: — — —	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich: — — —	P. Szajter Józef.
W Kończycach małych: — — —	P. Koczwara Franciszek.
W Końskiej: — — —	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej: — — —	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej: — — —	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu)	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie: — — —	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie: — — —	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej: — — —	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy: — — —	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie: — — —	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu: — — —	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej: — — —	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach: — — —	P. Halfar Karol.
W Ustroniu: — — —	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu: — — —	P. Londzin Józef.

### Za kilka godzin

każdy nauczyć się może  
roboty domowej,  
dającą trwałe i zyskowne zatrudnienie  
u Jana Rosnera w Cieszynie.

Aby zadość uczynić od dawna uczuwaną potrzebie, dałem  
zbudować nowy, elegancki, otwarty

### KARAWAN,

który przeznaczony jest wyłącznie dla młodych i w wolnym stanie  
zmarłych, to jest dla dzieci od 6 lat aż do zupełnie dorosłych.  
— Mam zaszczyt zawiadomić o tém Szanowną Publiczność Cieszyna  
i okolicy, i zapraszam oraz uprzejmie do obejrzenia sobie tego  
powozu pogrzebowego.

W Cieszynie 11 lipca 1882.

Józef Kuchejda.

### Rudolf Holewa, kapelusznik

w Cieszynie, w Głębokiej ulicy Nr. 8. przyjmie chłopca do nauki.

**Chałupa** z kuźnią i ogródkiem, przy arcyks. folwarku w  
Rudzicy, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość  
u właściciela tamże Nr. 125.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

od dawnych zaś, jak dotąd

5 %

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego  
roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału  
tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzy-  
manej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

Książki nakładem

E. Feitzingera w Cieszynie,

na wyższej bramie Nr. 240, na I piętrze.

### Dla ewangelików:

Heczko Jerzy, Mały katechizm dra Marcina Lutra, w miarę  
potrzeby dokładniejszej znajomości religii chrześcijańskiej uzu-  
pełniony. Wydanie drugie, opr. Cena . . . . . 50 ct.  
„ Pieśni pogrzebowe dla chrześcian ewangelickich, opr. Cena 35 ct.  
Otto Leop. ks., dr., pastor, Mniejszy katechizm dra Marcina Lutra.  
Czwarte wydanie, opr. Cena . . . . . 48 ct.  
Śliwka Jan, Historia biblijna dla początkowej nauki dzieci.  
Wydanie piąte 164 str., opr. Cena . . . . . 45 ct.  
„ Krótka historia kościoła chrześcijańskiego z osobliwem uwzględ-  
nieniem Reformacji, opr. Cena . . . . . 50 ct.  
„ Kanconal, zawierający w sobie pieśni chrześcijańskie i modlitwy  
dla użytku młodzieży ewangelickiej. Cena od 40 ct. do 1 złr.  
(stosownie do oprawy).

Główny skład:

Ks. Samuela Dombrowskiego

### KAZANIA.

Wykłady porządne świętych ewangelij niedzielnych przez cały rok.  
Szóste wydanie, w pięknej i trwałej oprawie całkiem w skórze.  
Cena 4 złr. 80 ct.; z obiciem 6 złr. aż do 7 złr.

Dalej można nabyć:

Biblie z apokryfami albo bez apokryfów. — Zakony. — Rajski  
ogródzeczek. — Jana Arnta cztery księgi o prawdziwym chrze-  
ścianstwie. — Lekarstwo duszne w chorobie, zebrane przez ks.  
Samuela Dombrowskiego. — Pieśni pogrzebowe i spowiednie,  
i różne inne książki modlitewne i pobożne dla ewangelików.

Obrazy dra Marcina Lutra, Melanchtona, Calvina  
i Zwinglina w przepysznych utworze.

### Książki szkolne, także dla szkół ludowych.

Śliwka Jan, Geografia, czyli opis ziemi dla uczącej się mło-  
dzieży. Ułożona podług nowszych źródeł. Wydanie drugie po-  
prawne i pomnożone, opr. Cena . . . . . 65 ct.  
„ Książka do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych.  
Z polecenia konferencji nauczycieli ułożona. Wydanie drugie  
znacznie pomnożone. 1875. 8° 356 str., opr. Cena . . . . . 90 ct.  
„ Piosnki dla dzieci z melodjami. Wydanie trzecie 1874. Z 2 ta-  
blicami nót 8°. 36 str. Cena . . . . . 14 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 czt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 5 sierpnia 1882.

Nr. 31.

## Reforma karczem.

O karczmach mówić na tém miejscu — zdawać się to może niejednemu jako zbyt niski temat, a zwłaszcza, że karczmy uchodzą w pospolitem mniemaniu jako miejsce zgorszenia i zepsucia. Lecz właśnie dlatego ten niski przedmiot jest przeciw głębszej i większej uwagi godzien, gdyż widzimy, jak niezmierny, a bardzo szkodliwy i zgubny wywiera wpływ, mianowicie wśród naszego polskiego i wogóle słowiańskiego ludu. Przyczynia się też do tego ta okoliczność, że po karczmach w całej prawie Słowiańszczyźnie panuje przeważnie nie swojski, lecz żydowski żywioł, który z miejscową ludnością i narodowością wcale się nie brata i bratać się nie może.

Gdy w Rosji rozpoczęły się nieszczęsne zaburzenia przeciw-żydowskie, i większą częścią w karczmach i szynkach lub z powodu ich miały początek, puściła arcy-żydowska *NfPresse* wieść, że żydzi rosyjscy podali do rządu prośbę, aby ich uwolniono od szynkowania wódki. Śmieszna ta wieść myślała snąć *NfPresse* nastraszyć: że coby sobie nie tylko rosyjscy, ale i polscy i inni słowiańscy chłopci poczęli, gdyby nie mieli żydowskich szynkarzy i karczmarzy. Wkrótce jednak pewien pruski rabin wydał odezwę do Europy, kołającą do spółczucia nie tylko żydów, ale i chrześcian: że jeżeli żydom zakażą sprzedawać wódkę po wsiach, to skutkiem tego milion żydów pozostanie w Rosji bez chleba, i ci zwałą się na kark tym, co jeszcze co mają. Rozumie się, spadliby ciężarem reszcie Europy, a przedewszystkiém sąsiednim słowiańskim krajom, bo żydzi najchętniej w słowiańskich krajach zostają, chociaż największymi są nieprzyjaciółmi Słowian i raczej nieprzyjaźnym im także Niemcom sprzyjają. Miljon szynkarzy żydowskich przybyłoby tutaj, chociaż już ich tak dosyć mamy, a to mogło być prawdziwym postrachem. Rzeczywiście, lubo nie w takiej ilości, zważył się kilkunastotysięczny tłum żydów rosyjskich na Galicję, jakby eldorado dla nich; kraj się nastraszył, i rząd miał kłopot, musiano zarządzić straż nadgraniczną, aby powstrzymać nawał, i wysłano część z tych emigrantów do Ameryki, resztę odsyłają napowrót do Rosji. Wysłanych jednak do Ameryki, chcą amerykanie napowrót odesłać do Europy, iż wychodźcy żydowscy nie są ludźmi do pracy, tylko do wyzyskiwania, a amerykanie wyzyskiwać się nie dadzą. Dowód to, iż przybytek szynkarzy żydowskich ani Europie, ani Ameryce nie jest pożądanym, a wszelka myśl pomnożenia szynków lub karczem jest zastraszająca.

Wobec dzisiejszych karczem żydowskich, które tak nazywać możemy, iż żydzi zwykle i najraczej w nich zasiadają, obudziła się w polskich krajach już przed kilku laty myśl zreformowania karczem. Zamiast żydowskich karczem i szynków zaczęto urządzać gospody chrześcijańskie. Nietylko dzienniki polskie rozbierają tę kwestję, ale i więksi właściciele zajmują się nią. Wszakże to szlachetniejsi żydzi sami podali tę wskazówkę, że aby szkodliwości szachrajskiego żydostwa po wsiach i miasteczkach zapobiedz, jest w mocy przedewszystkiém wielkich właścicieli, jeżeli odmówią żydom najmu karczem i propinacji. Skutkiem tego liczni właściciele polscy oddaliwszy żydów, urządzili tak zwane gospody chrześcijańskie, w których gospodarzem jest chrześcianin; dostać w nich można na posiłek kawy, herbaty, piwa i wina, a wódka jest wykluczona lub ograniczona; wszelki zbytek jest zabroniony; przytém w tych gospodach są czytelnie z czasopismami ludowemi, oprócz tego sklep z towarami dla miejscowej potrzeby. Gdzie takie gospody chrześcijańskie zaprowadzono, ludność staje się moralniejszą, gospodarniejszą i przyzwyczajają się do oświaty. Do życzenia byłoby, ażeby wszyscy więksi właściciele i gminy szli za tym przykładem; bo jeżeli właściciel chwilowo ma mniejszy zysk z propinacji, nagrodzi mu się to przez umoralnienie włościan, którzy będą pracowitsi, i potem chętniej pójda także na zarobek do większego właściciela. Widzimy to u nas, jak każdy porządniejszy włościanin kontent jest, gdy u wielkiego właściciela ma także zarobek.

Gospoda jest w każdej gminie niezbędną rzeczą, aby podróżny lub przejeżdżający znalazł w niej stosowne i przyzwoite miejsce dla odpoczynku i posiłku, jako też, aby miejscowym mieszkańcom mogła służyć jako publiczny lokal dla towarzyskiej przystojnej schadzki, dla odprawiania gminnych uroczystości, i w szczególności dla umysłowej zabawy, a nie być tylko miejscem rozwięzłości. Tak nasze gospody miałyby się zbliżyć do ideału chrześcijańskich gospód. Tymczasem nasze gospody, karczmy i szynki są po większej części miejscami rozpusty prostaków, swawoli, pijatyki i wszeteczności, a obok tego miejscem wyzyskiwania ciemnego i w ten sposób demoralizowanego ludu, z którego skłonności do marnotrawstwa szczególnie żydzi korzystać umieją. Znane są przykłady, że żydek przyszedłszy z małym „węzełkiem“ do wsi, po kilku latach staje się posiadaczem kilku gruntów i nawet wszystkich posiadaczy wiejskich „ma w swojej kieszeni.“ Nie są to zbyt rzadkie przypadki.



Chrześcijański szynkarz nie tak łatwo to potrafi, bo mu rodowość i religja wspólna z mieszkańcami przeszkadza, chociaż szynkarstwo i dla niego mogłoby być równie zyskownem, gdyż na lekkomyślności ludu najprędzej się zarabia. Powiedzieć by można, że gdy jeden traci, drugi przecie zarabia. Ale zachodzi w tym razie, co do kwestji zarobku, wielka różnica. Jeżeli żyd zarobi na gminie chrześcijańskiej, zysk jego pozostanie na zawsze w ręku żydowskim, a nie powróci do chrześcijan; jeżeli zaś chrześcijański karczmarz zarobił, to majątek jego przez spadek na krewnych, małżeństwo synów i córek powraca znów między chrześcijan. W ten sposób gromadzą się bogactwa w ręku mniej licznych żydów, wyzyskane z chrześcijańskiego pospólstwa, a skutkiem tego, jak widzimy, pomnaża się między chrześcijanami nędza. Mógłby kto mniemać, iż temu możnaby zaradzić przez mieszane małżeństwa między chrześcijanami i żydami. Byłoby to pewnie środkiem skutecznym, ale takim mieszanym małżeństwom pewnie najmocniej oparliby się sami żydzi, którzy, jak wiadomo, większą okazują nietolerancję, gdy ich członek chce przejść na chrześcijańską wiarę, aniżeli to czynią chrześcijanie względem swoich odszczepieńców. Prócz tego w takim razie żydzi obawiliby się nie tylko materjalnej zguby, ale nawet utonięcia w chrześcijaństwie, bo zależałoby to tylko od usilniejszej gorliwości apostolskiej duchowieństwa chrześcijańskiego. A więc tym sposobem zaradzić się nie da, żeby zysk przez karczmarzy żydowskich ściągnięty z chrześcijan szedł na podział między chrześcijan i żydów. Wiadomo też, że żydzi najraczej biorą szynkarstwo w swe ręce, które jest dla nich kopalnią złota i źródłem ich bogactw. Gdziekolwiek żyd, choćby jako kramarz osiada na wsi, zaraz wódka czyli „kwitek“ jest głównym jego artykułem handlowym, a nie trzeba nam dowodzić, jaka ztąd zguba dla włościańskiej ludności. Próżno więc *NfPresse* mówiła, żeby żydzi chcieli się zrzec handlu trunkowego. Gdyby np. wydano ustawę, że żydzi nie śmia się zajmować sprzedażą wódki i trunków wogóle, wtedy snad zapragnęliby powrócić do swojej ojczyzny Palestyny. Jakże więc karczmy, gospody i szynki zreformować?

Karczmy, będące u nas w posiadaniu przeważnie żydów, są istotnie przyczyną groźnego, materjalnego i moralnego upadku ludności. Przysłownie znanem jest, czém przez żydów stał się lud w Polsce, Węgrzech itd. Szkodliwość karczem uznał już i rząd austriacki, gdy przynajmniej trochę ograniczył wolność szynkowania. W Galicji zaprowadzono ustawę przeciw pijaństwu, która powoli już z dobrym skutkiem oddziałuje. Jednakowoż wiele, zbyt wiele jest do życzenia, i w tym względzie zgadzamy się na usiłowania polskich patriotów co do zaprowadzenia chrześcijańskich gospód. Karczmy powinny przestać być miejscem rozpusty, demoralizacji i wyzyskiwania prostego ludu. Pytamy się: jeżeli żyd na karczmie trzyma gazetę dla siebie, czy też trzyma jaką

gazetę dla ludu? Nie! bo ten lud oświecałby się, a karczmarz z głupoty i lekkomyślności ludu łatwiej korzystać może. Ostrzegając przed upadkiem ludu z tego powodu, bo chodzi tu i o siłę podatkovania dla państwa, zwracamy się do reprezentantów ludu, aby oni starali się pomyślnie kwestję tę załatwić. A przyjść to musi; czém rychlejš, tém lepiej. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

V. (C. d.)

Latoszyński kazał zaprządz do karety i pojechali oboje; z Latoszyna na Pilzno, Jodłową, niedaleko do Ryglie. Stanęli tam przed wieczorem. Nikt nie wyszedł na powitanie i przyjęcie gości; stary sługa tylko stał na progu mówiąc: „Jest Imość w domu, jest.“ — Latoszyńska szepce mężowi: „Wracajmy, wstyd.“ — Ale on nie słuchał, wyszedł i prosi żonę, podając jej rękę.

W tej chwili wybiega dziewczynka Magdusia, ubrana w bieli; długi warkocz kruczy spadał jej niżej ramion, twarzyczka śniadawa pąsem nakropiona i ocząt czarniutkich jak brylantów dwoje iskrzyły się zpod rzesistej brwi. „Kogoż mam powitać w imieniu mamy? bo mi nieco cierpiąca.“ — „Latoszyńscy z Latoszyna.“ — „Bardzo proszę Waszmościów,“ i wprowadza do mieszkania.

Łyczkowa siedziała zatulona chustą białą, trzymając się za policzek; poznaawszy gości, rusza się do wstania, a Latoszyńska mówi: „Przepraszamy stokrotnie, niech Waść nie wstaje, widzę cierpiącą.“ — „Oj mam ból zębów nieznośny, ani wytrzymać, a tu zmartwienie... i tak biedna wdowa... pasuję się na tym świecie z samemi zgryzotami. Ale w sam raz przyjechaliście Waszmościowie, miałam pisać do was i posłać umyślnie gońca, tylko mi przeszkodził ten ból zębów nieznośny. Malenka podaj no krzesła.“ — Magdalenka przynosi jedno i pobiegła po drugie.

„Ależ Waszmościowie się rozbierzcie! Malenka zdejmij z Imości salopki i futerko.“ — „Nie zabawimy długo,“ mówi Latoszyńska, a Łyczkowa na to: „Nie puszczę, proszę się rozgościć.“ — Goście zajęli krzesła, a Łyczkowa rzekła: „Byłam onegdaj w Tarnowie, widziałam się z Achacym Ligezą z Zawady; on mi opowiada niestworzone rzeczy, co te moje hultaje w Lublinie z Waszymi chłopcami zrobili. Tak mnie ta nowina zmartwiła, że prawie całą noc oka nie zmrużyła. I właśnie chciałam pisać w tym interesie do Waszmościów, abym się bliższych wywiedziała szczegółów.“

„Gdzież są obecnie Waszmości synowie?“ pyta Latoszyński. — „Rok mija, jak pojechali do Lublina, teraz mi donieśli, że są przy wojsku w Krzemieńcu na Podolu. Kto ich tam zaprowadził, nie wiem, turbuję się tylko, co ta młodzież porobiła na moje zmartwienie.“ — „Wszakże i moich nie ma w domu,“ mówi Latoszyński, „młodszy także na Podolu, a o najstarszym ani słychem. Byłem w Lublinie, w Warszawie, obkolendowałem wszę-



dzie, nabawiłem się choroby, jak nie ma, tak nie ma. Istotnie mam w podejrzeniu chłopców Waszmości, czyli jego nie wyzwalali i nie zginął w pojedynku.“ — „Nie mówże Waszmość, boby mnie ten fakt dobił do reszty. Jaś mój porywczy, przyznaję, ani słowa, ale nie wyjdzie pacierz czasu, żałuje okropnie; a młodszy zadelikatny, by kogo obraził. Nie gniewajcie się, ręczę, rzeczy muszą stać inaczej, takie moje przeczucie.“

Latoszyński obraca się do żony: „Nie miałem prognostyku? Ten skowronek śpiewał nademną natchnienie.“ — Łyczkowa ciekawa zapytuje: „Niechże mi Waszmościowie wyjaśnią bliżej to znaczenie.“ — Latoszyński opowiada o skowronku i o śnie cudownym. Łyczkowa przerywa: „Oj prawda, przyśniła się moja córka, co zgąsło niebożatko zaraz po pogrzebie ojca z wielkiego smartwienia.“ Wstała nareszcie Łyczkowa, zbliża się do Latoszyńskiej, całuje ją: „Waszmość matka, ja matka, cóż biedne matki winne za niesforność dzieci.“ — Ten akt był balsamem na stroskane serce Latoszyńskiej, uściskała nawzajem kobietę i podały sobie na znak przyjaźni dłonie. — Goście zostali na noc, zażywając słodkiego snu po podróży.

## VI.

Podole było ówczesnemi wiekami widownią scen dramatycznych, nieraz rozlała się po tej ziemi jakby balsam epopeja. Niedziwota, z jednej strony mamy cywilizację, z drugiej grubą ciemnotę jeszcze wdzierającą się zawsze ku stronie, gdzie światło rozumu inaczej i jaśkrawiej przyświecało. Turek pchał się na zachód z ciemnością hord swoich; Tatarzyn koczujący zmuszony był szukać instynktem pożywienia, a Moskal z obydwoh w rabusznosci spokrewniony, wyzywał, naśladując wilka z kniei, by tylko łapał i drapał znowu na swe zimowe leże. Mamy tedy wielkie wschodnio-południowe półkole samych drapieżników, co na polski chleb czyhali; musiała tedy Rzeczpospolita utrzymywać ciągle wojska na straży z tej tu strony, chcąc się zabezpieczyć od lawy pohańców, prześmierdłych azjatycką niewolą. Wzdłuż Dniestru stały tedy po zamkach, okopach, warowniach załogi, po kilkaset zbrojnych, które zobaczywszy widety, zatrzymywały takowe, dopóki się nie zebrało rycerstwo i nie dało basarunku buntownikom.

Podczas sejmku lublińskiego i warszawskiego mieliśmy niby spokój, ale na półkolu południowym odbywały się ruchy, świadkiem tychże był poseł Taranowski, bo je widział, powracając z Konstantynopola do domu. Moskwa cięła się z Turkami, Tatarzy stali w linii bojowej, Wołosy zaś wicherzyły, bo taki taniec im naprawili obcy. — Iwonia nam już znany zniknął, pojechał bowiem cichaczem do sułtana, i tam biorąc się na wykręty, przyrzekł Turkom czego żądali, aby go tylko wsadzili zbrojno na gospodarstwo Wołoskie. Dopomagali temuż także Polacy do tej akcji, a najwięcej siedzący już u Turka, mający w haremach upodobanie, jakim był między innymi Strasz Odrowąż, przetureczony na Ibrahima.

Sułtan przyobiecał Iwoni 30.000 wojska, które mu drogę torować będzie. Iwonia też dumny, obiecywał swoim poplecznikom złote góry. Posyła tedy do Wołoskiej stolicy swojego gońca, któryby mu doniósł co tam słychać i jak naród względem niego usposobiony.

Poseł ów wyjechał w towarzystwie dwóch ludzi umiejących kilka języków, a jeden towarzysz był *femini generis*, Polka, zaopatrzona w glejty przeciw napści gdzie na drodze, z dwoma służalcami. Wszystko urządzone niby na opak. — Przyjechawszy z Konstantynopola nad Dunaj w Bułgarii, zastali tu Turków, czekających tylko na rozkazy przejścia do Mołdawji. Zatrzymały ich straże, aby się wytłumaczyli, co zajęli. Kobieta nieprzelekła się bynajmniej baszy. Turcy czyhają zawsze na ładne twarze kobiet, ona należąc do szkaradnych, nie zwróciła na się oka pohańca; jęć tedy nakazał, aby bezpiecznie jechała dalej, tylko nie pozwoli, by jęć towarzyszyli tak piękni młodzianie; więc ich zostawia. — Poseł Iwoni znalazł się w krytycznym położeniu; kobieta upraszała o pacholków, obiecując nagrody. — „Nie,“ odrzekł basza, „muszą oni się wylegitymować, skąd oni, i wywód pokazać swego rodu.“ — Chcąc się nie zdradzić, pozostali nad Dunajem pod strażą w namiotach tureckich; kobietę przeprowiono przez Dunaj, niech sobie jedzie. — Ta przyjechawszy do Jas, zastaje tu Polaków, którzy jęć opowiadają, że Bogdan będzie hospodarem wołoskim, polskie wojska w liczbie 2000 mają wkrótce przejść Dniester i wprowadzić pana. — Ponieważ wiedziała, że Iwonia ma także dużo popleczników w bojarach wołoskich, między innymi byli Dinga hetman wołoski i Gabryel Logghoffet, znajdujący się obecnie w Romanach, wraca tedy *incognito* do tego miasta.

Nad rzeką Seretem leży w górzystej okolicy miejscowość Sayna; lasy bukowe pokrywają pagóry i wzgórza szeroko. Przyjechawszy do tych lasów, wjechała na wąską drogę, nie mogąc skręcić ani w prawo ani w lewo dla gęstych zarośli, spotyka się z trzema jeźdźcami, na pierwszy rzut oka uzbrojonymi. — Kobieta się przelekła, zatuliła, bo poznała Polaków. Ale i oni poznali po stroju, że to coś swojskiego. „Dokąd Waszmość?“ pyta młodzian chwacki. — „Do Konstantynopola.“ — „A to znowu, sama kobieta w tak daleką drogę? Waszmość co zajęła?“ — „A Waszmoście co tu robią?“ — „My jako zwolennicy Bogdana byliśmy w Romanach u Gabryela Logghoffa.“ Jeden z nich spojrzę się bliżej do twarzy: „Hm, znamy się, Waszmościnko, nie ujdziesz naszej opieki.“

Był to Jan Łyczko, który poznał panią bawiącą na dworze Firleja, i przyciął jęć zaraz: „Wiem, żeś się ulotniła z Iwonią.“ — Kobieta się zatrwożyła: „Ależ ja jadę wprawdzie do Konstantynopola,“ i ucięła mowę. — „Tak, wracaj z nami, wracaj, inaczej obejdziemy się z Waszecią po grubiańsku.“ — Trzęsła się kobieta, co to będzie, jeźdźce nie pytali, kazali zejść z wózka, powy-



przegali konie: „Waść siadaj z nami na konia, ciura niech jedzie dalej aż nawróci, a my wrócimy do Jas.”

Fatalizm taki był nie na rękę, musiała jednak poddać się woli kawalerów, tylko prosi: „Wolę przez las iść piechotą, bom niezwykła na koniu.” — Stanisław Łyczko się ośmiał: „niech będzie.” — Kobieta szła, oni jechali, dwóch w tyle, jeden naprzód, ona w środku pod konwojem. Co chwila to się ci dwaj ostatni głośno śmiali. Przejechawszy tę gęstwinę, ujrzeni się na szerokiej równi, zeszli z koni. — Jan Łyczko przystąpił do Imości: „Wasze mnie nie poznaje?” Zdjął czapę, pokazał czyste wysokie czoło. — „Ach cóż tu robisz?” — Łyczko się uśmiechnął: „co inni to i ja.” (C. d. n.)

## 0 chorobach zaraźliwych bydła.

Odczyt J. Buzka na wycieczce Towarzystwa rolniczego.

(Dokończ.) *Zaraza śledziony.* Zaraza śledziony ma tę złą właściwość, że z bydła na wszystkie inne zwierzęta, ba nawet na człowieka przeniesioną być może; u nas przecie zwykle tylko pojedyncze sztuki, ale te najtłuściejsze z stada napada, a to prawie zawsze tylko w lecie. — Zaraza śledziony występuje pod różnemi postaciami, z których najgwałtowniejszą jest postrzał. Bydlę pozornie zupełnie zdrowe upada, dostaje kurczów, z pysku i nozdrzy występuje krwawa piana, i w kilku minutach następuje śmierć. Inną razą przy tych samych objawach trwa choroba kilka godzin. Łagodniej występuje choroba ta pod nazwą febry śledzionowej. Zwierzę dostaje dreszcz, następnie wielką gorączkę; bydlę albo stoi wielce osłabione smutnie przy żłobie, albo ryczy, kopie nogami, wytrzeszcza oczy, chęć do jadła i przeżuwanie ustaje; odchody ma twarde z krwią pomieszane; u krów wydzielanie mleka raptownie się zmniejsza lub całkiem ustaje. Niekiedy, ale rzadko, występuje zaraza śledziony jako karbunkuł języka, w której chorobie na języku i w pysku pęcherze powstają. Pęcherze te z początku białe i niewielkie, stają się prędko fiołkowatemi i czarnawemi, i powiększają się niekiedy do wielkości kurzego jaja. Następnie pęcherze te pękają i wypróżniają ciecz gnojówkowatą, albo też pokrywają się strupem, pod którym owa ciecz w okoliczne mięso się wgryza, i w krótkim czasie wszystko w pysku niszczy. Następuje gorączka, z pysku leje się gnojówkowata ciecz, i często do dwóch dni zwierzę ginie. Nareszcie występuje zaraza śledziony jako karbunkuł. Przy znacznej gorączce tworzą się na różnych częściach ciała osobliwie na podgardlu, szyji, piersiach guzy, tak zwane karbunkuły, które z początku małe prędko się powiększają i najdalej po dwu dniach pękają, wydzielając gnojówkowatą lub krwawą materję. Po wystąpieniu tych guzów zmniejsza się czasem gorączka i następuje wyzdrowienie; niekiedy jednak ponawia się gorączka gwałtownie i zwierzęta giną w przeciągu 3—7 dni po wybuchu choroby; to samo następuje, gdy guzy po utworzeniu się prędko znikną.

Opisawszy pobieżnie najniebezpieczniejsze zarazy bydła, zamierzam jeszcze niektóre wskazówki podać, a to najprzód ogólne. Gdy któremu gospodarzowi bydlę zachoruje, a oznaki choroby zdają się chorobę niebezpieczną przypuszczać, powinien natychmiast zwierzę chore w osobne miejsce postawić i lekarza bydła zawezwać, aby zbadał, co właściwie za chorobę zwierzę ma; przytém zaraz wielkiego strachu nie mieć, gdyż przy wielu chorobach podobne oznaki występują i nielekarzowi trudno chorobę poznać. Jeżeli komu bydlę zginęło lub

dobitém zostało, a przy sekcji się okaże, że bydlę to na zaraźliwą chorobę cierpiało, jest powinnością właściciela i oglądacza bydła, natychmiast przełożonego gminy o tém zawiadomić, gdyż zaniedbanie tego znaczną karę spowodować by mogło.

Przechodząc do wskazówek szczegółowych, ograniczę się na zarazę płuc i zarazę śledziony. Co do zarazy płuc, to mam niestety trochę własnego doświadczenia, gdyż w lipcu 1875 roku wybuchła zaraza ta w mojem stadzie, i kilka sztuk pozbyłem. Radziłbym gospodarzom, których to nieszczęście spotka, aby sztuki, na których im nie tak bardzo zależy, jak woły, buhaje i mniej mleczne lub stare krowy, jeżeli nie są zbyt chude, rzeźnikom sprzedać, resztę zaś leczyć. Pierwszym środkiem przy wybuchu choroby miałyby być szczepienie, które zawczasu przedsięwzięte wyborne skutki ma osiągnąć. W lecie przy gorącym powietrzu szczepić trudno, zalecałbym tedy wszystkim bydlętom czarny korzeń w brzost zawierać, co u mnie dobrze skutkowało. Nadto należy wszystkie zlecenia lekarza bydła wypełnić. Gdy bydlę chore na płucową zarazę dłużej jak jeden dzień nie jeść nie chce, już trudno wyzdrowieje. Polepszenie poznać po kaszlu głośniejszym i chraplawym. Nowego bydła nie należy między stado, gdzie zaraza płuc panowała, przedź wprowadzić, aż po upływie 3 miesięcy po ostatnim wypadku choroby. Krowy, które gwałtowniejszą chorobę płuc przebyły, można dalej do rozplodu użyć, lecz dając one znacznie mniej mleka jak przed chorobą.

Przy zarazie śledziony chcę zwrócić uwagę na to, aby z chorym bydlęciem ostrożnie się obchodzić, bez przyczyny się go nie dotykać, osobliwie osoba mająca na rękach lub twarzy jaką choćby i najmniejszą ranę, powinna się zdala trzymać. Kiedy się człowiek zarazi, tworzy się w miejscu, gdzie jad zarażający w ciało wstąpił, po paru godzinach aż do trzech dni czerwona plamka, na której w krótkim czasie szarawo-czerwona krosta powstaje, która odbiera i jątrzy się, przytém chory dostaje gorączkę, mdłości, wymioty, i gdy rychła pomoc lekarska nie nadejdzie, umiera do dziewięciu dni. Wydarzają się jednak tak gwałtowne wypadki, że chory do 24 godzin umiera. Zaraźliwość przy tej chorobie jest tak wielką, że nawet mucha, która na chorém lub padłém bydlęciu siedziała, człowieka zarazić może. Zwierzę dobite na zarazę śledziony chore, ma podług prawa być ze skórą głęboko zakopane.

Na zakończenie nasuwa się pytanie ważne, w jaki sposób by się miał rolnik od wielkich szkód grożących mu od zarazy bydła uchronić. Najpewniejszym i najtańszym środkiem byłoby wzajemne przymusowe zabezpieczenie się, które już w Niemczech istnieje i dobre skutki wywiera; rozumie się, żeby powinno być na sprawiedliwych podstawach urządzone, to jest, aby opłata była progresyjną — im kto więcej bydła ma, niech w pewnym stopniu od każdej sztuki więcej płaci — gdyż przedź zaraza w oborze liczącej 40 sztuk bydła wybuchnie i ogólniej kasie większe straty zrobi, jak w oborze liczącej dwie sztuki, i bydlę pomyjami z gorzelnii karmione częściami zarazy płuc dostanie, niż bydlę karmione przeważnie słomą i sianem. —

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z powiatu Skoczowskiego. Jak my żyjemy — o tém bardzo łatwo można się pouczyć ze stanu biernego, ciągnącego według gruntowych ksiąg na naszych chłopskich gruntach. Bierny ten stan wynosi w gminach naszego powiatu następujące sumy: 1) Brenna 102.412 złr. 54 ct.,



2) Bładnice górne 13.208 złr. 20 ct., 3) Bładnice dolne 12.712 złr. 50 ct., 4) Biery 29.824 złr. 18 ct., 5) Bielowicko 25.165 złr. 50 ct., 6) Cisownice 62.464 złr. 90 ct., 7) Dębowiec 91.310 złr. 5 ct., 8) Goleszów 109.124 złr. 90 ct., 9) Godziszów 83.063 złr. 62 ct., 10) Górki wielkie 67.952 złr. 10 ct., 11) Górki małe 20874 złr. 30 ct., 12) Grodziec 34.624 złr., 13) Harbutowice 24.609 złr. 50 ct., 14) Hermanice 45.555 złr. 84 ct., 15) Iskrzyczyn 34.464 złr. 85 ct., 16) Kostkowice 37.407 złr. 30 ct., 17) Kiczyce 58.249 złr. 20 ct., 18) Kisielów 36.582 złr. 30 ct., 19) Kozakowice małe 26.795 złr. 53 ct., 20) Kozakowice wielkie 26.270 złr. 90 ct., 21) Kowale 37.668 złr. 30 ct., 22) Łączka 17.465 złr. 98 ct., 23) Lipowiec 62.649 złr. 50 ct., 24) Łazy 18.198 złr. 20 ct., 25) Międzywieś 14.060 złr. 22 ct., 26) Nierodzim 38.324 złr. 5 ct., 27) Pogórz 79.982 złr. 90 ct., 28) Pierściec 33.760 złr. 78 ct., 29) Rostropice 29.640 złr. 87 ct., 30) Simoradz 30.850 złr. 50 ct., 31) Skoczów 502.532 złr. 72 ct., 32) Świętoszówka 11.510 złr., 33) Tokarnia 3754 złr. 54 ct., 34) Ustron 323.477 złr. 34 ct., 35) Wisła 129.284 złr. 30 ct., 36) Wilamowice 35.061 złr., 37) Wiślica 31.457 złr. 35 ct., 38) Wieszcza 4700 złr. 50 ct. Razem 2,347.052 złr. 6 ct.

Jeżeli doskonale chcemy zrozumieć ten ciężar, trzeba go sobie zastosować tak do obszaru gruntów, na których te wszystkie długie ciężą, jakoteż do liczby ludności, tj. będących właścicielami takich gruntów.

Co do pierwszego: obszar powiatu Skoczowskiego wynosi 70.974 jochów, czyli 405.355 hektarów; lecz z tego zaledwie połowa przypada na małe chłopskie grunta, reszta zaś należy do arcyksiążęcych i innych większych pańskich dóbr; przypada zatem na jeden joch chłopskich gruntów 66 złr. 26 ct.

Co do drugiego: ludność powiatu Skoczowskiego wynosi według ostatniego obliczenia 30.035 dusz. Z tych także tylko zaledwie połowę można za właścicieli, albo raczej członków familij właścicielskich uważać; bo ileż to jest komorników, rzemieślników, służących, urzędników itp., którzy ani na dłoń ziemi nie posiadają. Tę połowę dusz podzieliwszy według liczby ciał gruntowych, na tyleż familij właścicielskich, więc na 5000, wtedy z powyższej sumy długów przypadnie na jedną właścicielską familję 469 złr. 41 ct.

Trudno co rzec, ale uważając te cyfry, mimowolnie nasuwają się różne myśli, a co do przyszłości nawet przestraszające. Prawda, jeżeli z jednej strony są dłużnicy, to z drugiej strony muszą być wierzyciele, — mądrzejsi ludzie, u którychby potrzebujący pożyczkę zaciągali. To jednak tylko na pozór się tak zdaje, w rzeczywistości atoli jest inaczej. — Najlepiej wyjaśniłby nam tę sprawę kasy oszczędności, gdyby chciały wykazać, ile to gospodarzy wiejskich składa swój oszczędzony grosz, aby liczbę tych majątniejszych porównać z liczbą dłużników; bodajbysmy ich 500 naliczyli. Bo, że nie wszyscy gospodarze są dłużnikami, nie wszyscy siedzą w biedzie, to myślę nikt nie zabaczy. Ale wieleż też jest włościan, którzyby zagospodarowany grosz do kasy oszczędności składali? Zapewne z liczbą białych kruków porównać by ich można; a chociaż by ich i 500 było, to na resztę z powyżej wykazanych 5000 dłużników tém jaskrawsze światło pada, ponieważ dla każdego pojedynczego przeciętny ciężar jeszcze większym się okaże.

Według zrobionych dostrzeżeń, wierzycielami powyższych kapitałów są najprzód spadkobiercy, nie posiadający oprócz odziedziczonych albo od ojca wyznaczonych im kilka reńskich, żadnego innego majątku.

Daliej przychodzą: sieroca kasa, kasa oszczędności, fundusz kontrybucyjny, gminne fundusze ubogich, potem dopiero kapitaliści, z tych zaś najwięcej szynkarze żydowie i tym podobni „geldmacherzy“, wreszcie tacy, którzy sprzedawszy swoją posiadłość, doczekują kupnej ceny. Oprócz tych zaintabulowane są rozmaite fundacje i kilka tysięcy kaucyj urzędników i przedsiębiorców.

Następnie podajemy jeszcze ciekawe szczegóły, co do procentów, na które powyższe kapitały są ulokowane. Na piąty procent jest intabulowane 567.365 złr. 6 ct.; na szósty procent 894.507 złr. 71 ct., na siódmy procent 340.491 złr. 50 ct. Takie długie ciężą na gruntach we wszystkich gminach. Dalej w dwudziestu gminach na ósmy procent jest intabulowane 55.472 złr. 80 ct., na dziewiąty procent w gminach pod l. 9, 18 i 31 jest 6401 złr., na dziesiąty procent w gminach pod l. 1, 5, 6, 8, 9, 10, 14, 18, 20, 27, 31, 34 i 35 jest 11410 złr. 50 ct. Dalej jest 331.427 złr. 43 ct. intabulowane, których procent w księgach gruntowych nie jest wyrażony, a 129.351 złr. 96 ct. ciężą bez procentu. Ta ostatnia suma dzieli się, jak już wyżej podano, na kaucje, potem posagi żon, a nareszcie także na kilka tysięcy spadkodziałów. Oprócz tych wymienionych procentów, są jeszcze na gruntach w Ustroniu 15%, 24% i 48% owe kapitały intabulowane. No, wiadomém też to jest powszechnie, jakich ptaszków gniazdem jest Ustron i jacy to rzezimieszkowie ci, którzy się nadto jeszcze mienia być liberalnymi kulturnikami.

Wprawdzie jeżeli uważamy, że na jeden joch roli tylko 66 złr. 26 ct. długu przypada, to tam z nami jeszcze nie jest tak źle, lecz czy już nic innego nie ma do zauważenia? — W roku 1858 wynosił bierny stan gruntów naszego powiatu tylko 285.263 złr., — a dziś 2 miliony 347.052 złr., a więc około 10 razy tyle niż wówczas. Doliczmy do tego zkapitalizowany podatek wraz z dodatkami krajowemi i gminnemi różnego tytułu, to otrzymamy ciężar będący na naszych gruntach, który mało co nie dochodzi stanu czynnego czyli wartości naszych ról, jeżeli jęj nie przewyższa.

Żyjemy zatem nietylko z pracy, ze spuścizny po naszych przodkach, — ale owszem robiąc co dzień to więcej długów, — jeszcze bardziej na *conto* przyszłego pokolenia, które kiedyś nasze długie spłacać będzie musiało, — a jeżeli tą drogą po której dotąd idziemy, i nadal postępować będziemy, to rychło i bez trudu dojdziemy do czasu, o którym przepowiednia mówi: że będzie siedlaczny grunt za garnek kapusty.

Jeżeli kultura i postęp, któremi się nasz wiek tak bardzo chce szczycić, tylko w robieniu długu zależy, (bo nie innego tak wielkich rozmiarów nie przybrało jako te wykazane długie), to życzym sobie całą kulturę i wszystkich jęj kaznodziejów w tę stronę, kędy pieprzośnie. — Rzekłbym, że pracujemy, aby nasze potomstwo zaprzedać w nową niewolę, nowe poddaństwo, czy też nową pańszczyznę, a jaką? — *Pr.*

Znał Olzy. Szanowny Redaktorze! W przedostatnim Nrze Gwiazdki bardzo słusznie powiedzieliście, iż Silesja w swojej głupocie podając kilka polskich listów nieortograficznie pisanych, chce przez nieortograficzność tych listów dowodzić, jakoby już u nas nie było polskiego języka. Bardzo zaś słusznie zrobiliście, dając jęj krótką odpawę, bo stare przysłowie powiada: „szkoda do ..... żgać.“ — Lecz kiedy o tém i Jura z Jankiem przypominają, to znać, iż to jednak nasz lud boli, że końca nie biorą te oszczerstwa i znieważania naszego języka przez kulturników. Na uspokojenie tedy chcę po-



wiedzieć co słyszałem, dlaczego takie głupstwa Silezja pisze.

Właśnie we czwartek po wydrukowaniu tego błazeństwa w Silezji, siedziałem w jednej gospodzie, gdzie się zwykle sami najwyrafinowańsi Niemcy zbierają, przysłuchuję się, a właśnie rozmawiali o tym artykule Silezji, więc podaję co słyszałem. Wogóle łajano na to wymyślanie, że takie oszczerstwa tylko krew drażnią, a do niczego dobrego nie prowadzą, że temu przecież nikt wierzyć nie może itp., aż nareszcie wyrwał się jeden, co usprawiedliwiał Silezję i powiada: „*Dos ist rychtyk, dos mon damit unser pauer balajtigen tut, aber mon wil hoben humoristisze in der Silezia, alzo wos, dos is jerade gut fir uns, a hec cum lachen, unt a tajczér der nix polnisz fersteht, wird auf die ausfirunken glauben, das dos nit polnisz ist!*” Więc o ile dorozumiałem, mówiono: „dla nas to dobre na żarty, a Niemcy będą myśleć, iż te listy prawdziwie nie dają się na żaden język piśmienny odczytać, chyba najprędzej na niemiecki.” Z drugiej strony jest nawet możebność, iż takie listy mógł ktoś pisać. Pierwszy list od rezerwisty do swojej żony, to znany list wojskowy, a dalsze listy, — o na każdy taki polski mógłbym dziesiątki gorszych niemieckich przedłożyć; zresztą każdy uzna, że to w naszym polskim języku oprócz pojedynczych imion jest pisane, a tylko nieortograficznie pisane. — A cóż to dziwnego, kiedy są nawet ludzie, co się chcą nazywać nauczycielami ludowymi, a wskutek wiadomego wychowania w szkołach naszych jeszcze gorzej piszą. Oto dowód i świadectwo, — list oryginalny pewnego kandydata nauczycielskiego. Adres: „*An Wollge Borrennen Herren.... in ..... list „Teschen den 1<sup>18</sup>. Szanowny Panie Uprasz wielce pana. Przed Łożonego Gminy. Prosiłbym ja ze serca, gdybym to do, Stompił, tego życzytnia. Jeżeli tam jest, Szkoła bez Nauczyciela tobym ja wtym razie hnied szeł uczyć. Ale pozdrawiam ja Pana. Przedłożonego, Gminy. Żeby mi Pan zaraz dał dowiadomości Wktóry dzień miał bym tam Przybyć. ku Panu domowić się. Pozdrawuję tesz Pana nauczyciela a Panu za tobym się od wdzięczył i Przed Łożonemu Gminy J Panu Ale kończym moje Pismo tak jasię vž byndym Przygotowywał dotego zamiaru Zostawam Przedłożonemu wiernym Stugom. Podpis ..... Ich Werde Antwort Örhöflich Ericarten.*” — Ależ, jeżeli są tacy zaniedbani ludzie prości, co może tak źle ortograficznie piszą, jak listy przytoczone w Silezji, spodziewam się, że pomiędzy nauczycielami mało będzie podobnych darmojadów, bo tylko ci tak piszą, którzy już w szkołach swoim germanizującym profesorom przekręcaniem języka macierzyńskiego upodobać się chcieli, a wyszedłszy tam ztąd głęboko studjowali literaturę browarską, uważając gminę, której soki żywotne wypijają, za dojną krowę, bo to polska a dlatego głupia wioska. Więc kto wyszedł zpod opieki takiego wysoko „bildowanego” nauczyciela, to tylko własnemu usiłowaniu ma do zawdzięczenia, iż o tyle lepszy uczeń od majstra. Lecz dzięki Bogu, że przecie mamy znaczną liczbę tych nauczycieli, którzy opuściwszy seminarjum poznali braki swego wykształcenia i o własnych siłach kształcą się w języku macierzyńskim; bo też inaczej przed własną szkolną działwą nieraz zarumienić by się musieli.

A tak, czyż niesłuszne Memorandum posłów Cieńciały i Świeżego? —

Jerzy Podgórski.

Bystrzyca. D. 25 lipca rb. obchodził ewang. zbor w Bystrzycy stuletnią pamiątkę założenia swego. Pod przewodnictwem ks. pastora Michejdy już od kilku ty-

godni poczyniło starszeństwo zboru odpowiednie przygotowania do tej uroczystości, która też i dla zboru samego i dla gości przybyłych na długo pozostanie w miłej pamięci. Chociaż uroczystość nie w niedzielę, lecz w dzień powszedni się odbyła, jednakowoż udział przechodził wszelkie oczekiwania. Już w godzinie porannej zaczęły tłumy przychodzących zapełniać pięknie przystrojony plac kościelny, a gdy o godzinie 11tej zaznaczyły dzwony początek nabożeństwa, wtenczas liczono już zgromadzonych około 8000 ludzi. W kościele pięknie przyozdobionym, zapełnionym słuchaczami aż do ostatniego kąta, wygłosił stosowne kazanie ks. Jan Karzeł ze Skoczowa, który jako syn zboru Bystrzyckiego ku tej uroczystości zaproszonym został. Przed kościołem powiedział wzruszające kazanie ks. Franciszek Michejda z Nawsia, zwracając uwagę licznych słuchaczy na przeszłość i na zadanie przyszłości ludu ewangelickiego. Po nabożeństwie czekał gości w domu parafjalnym i w budynku szkolnym obfity posiłek, przy którym nie brakowało toastów i oświadczeń serdecznej radości. —

### Proces ruski o zdradę stanu

czyli proces Olgi Hrabarowej i towarzyszy.

Słynny ten proces, który toczył się we Lwowie blisko dwa miesiące, już jest ukończonym. O co w nim chodziło, znanem jest czytelnikom naszym z aktu oskarżenia, którego treść podaliśmy w N. 25. Gw. Agitacje i tendencje rosyjskie, jakie oskarżenie zarzuca oskarżonym, wykazane zostały w kilkutygodniowym przesłuchiwaniu oskarżonych i świadków, tudzież przez odczytanie różnych dowodów, lubo nie udowodniono pewnych czynów. Nie mogliśmy umieszczać długich tych rozpraw, i teraz podajemy choć krótką, treść ostatecznych przemówień prokuratora i obrońców.

Prokurator Girtler w ostatecznym swym wywodzie podniósł, że od czasu istnienia sądów przysięgłych po raz pierwszy we lwowskim sądzie karnym toczy się rozprawa o zbrodnię zdrady stanu, zaczętem zadanie dla przysięgłych jest ważne i trudne wobec 11 oskarżonych. Zwracając się do przysięgłych mówi: na was zwrócone są oczy całej monarchji, masy ludu wyczekują waszego werdyktu. Musicie się wznieść do tej bezwzględnej przedmiotowości i bezstronności, wolnej od przesądów i uprzedzeń, na jakiej winien stać sędzia. Musicie stanąć na stanowisku ogólnopanstwowem, na straży całości i nieetykalności monarchji i jej interesów żywotnych. Oskarżyciel i obrona dalecy od jednostronnego poglądu na sprawę, przyjdą wam w pomoc. Mojem zadaniem w szczególności będzie, zestawić czynniki, które stanowią dowód winy oskarżonych. Śledztwo i obecna rozprawa dostarczyły niezliczonej ilości poszlak i okoliczności, które stanowią dowód winy oskarżonych. Poszlaki, jakie na podstawie aktów w pierwotnem oskarżeniu naprowadziłem, utrzymały się w toku rozprawy w całej sile, i nadto poparte nowymi dowodami w tłumaczeniu się oskarżonych, jakoteż przez zeznania świadków. Tu następuje najcięższy zarzut prokuratora: Podsądni targnęli się ręką świętokradzką na najświętsze skarby, na własną religję, na własną narodowość, na własną ojczyznę, na całość monarchji, i to nie z przekonania, lecz dla marnego grosza i dla widoków osobistych. Tu bowiem głębokie przekonanie polityczne, nacechowane poświęceniem, podrzedną gra rolę; główną dźwignią nieprawnej działalności oskarżonych, jest materializm, osobiste widoki i zyski, nędzna garść judaszowych srebrników w kształcie rubla rosyjskiego.



Oskarżenie, które i obecnie podtrzymuję, zarzuca podsądnym zbrodnię zdrady stanu, zpowodu agitacji w duchu i celach wytkniętych przez stronnictwo polityczne rosyjskich panslawistów, czyli rosyjskich komitetów panslawistycznych. Rosyjscy panslawiści nadali swym dążeniom charakter polityczny poza granice Rosji sięgający, przez zjednoczenie wszystkich Słowian pod hegemonją plemienia rosyjskiego, pomimo wstrętu reszty Słowian. Już śp. Palacky nazwał ten panslawizm *panrusycyzmem*, i wyrzekł, ani Czesi ani Słowianie nie mogą się wyrzec swego języka i literatury, i nigdy nie schylą karku pod jarzmo rosyjskie. Mimo to rosyjscy panslawiści podtrzymują sztandar słowiańskiej politycznej jedności. Hasłem ich jest oswobodzenie Słowian zachodnich i południowych spod rzekomego jarzma Austrii i Turcji. W tym duchu powstały komitety panslawistyczne w Moskwie, Petersburgu, Odesie i Kijowie. Te komitety działają przygotowawczo i starają się obudzać sympatję dla Rosji u innych Słowian. Te komitety rozszerzyły także swą działalność w Galicji i na Węgrzech; tylko pomiędzy Polakami ich agitacje były niemożliwe. W Austrii należeli Rusini zawsze do najlojalniejszych szczepów, dopiero w ostatnich czasach zaczął się pomiędzy nimi objawiać ruch antylojalny. Tu wskazuje prokurator na pisma ruskie wychodzące w Galicji. Unja od wieków szanowana stała się celem pocisków, zachwalano coraz silniej stosunki panujące w Rosji. Zaczęto pomiędzy ludem szerzyć wieści o oderwaniu Galicji przez Rosję. Słowem gromadzono skrzętnie materiał palny. Wybrano do tego czas, gdy w Austrii zapanała era ugodowa pod rządami hr. Taaffego, kiedy między szczepami słowiańskimi, a mianowicie między Polakami a Czechami przyszło do porozumienia.

Daliej prokurator przechodzi szczegółowo do działania każdego z oskarżonych, i jakie misje przyjęli pod pozorem śledzenia nihilistów, które były misjami politycznymi. W tym celu oskarżeni mieli umówione słowa i hasła dla ostrożności, tak np. słowo Buch oznaczało pieniądze. Za jakiegoś dobrego kupca rosyjskiego ofiarował 50.000 złr. a później tylko 15.000 złr., a ma to prawdopodobnie znaczyć, że panslawistyczny komitet petersburski ofiarował pierwotnie na agitacje 50.000, a później tę sumę zredukował. Prokurator wnosi, że cała akcja miała na celu propagandę panslawistyczną, skierowaną do podburzenia ludności, do wywołania wojny domowej i sprowadzenia niebezpieczeństwa dla Austrii z zewnątrz. Materiał dostarczony w ciągu rozprawy nie przedstawia może znamion gotowego czynu, lecz tylko podjęcie czynu przygotowawczego. Jednakże przy zbrodni zdrady stanu wystarcza podjęcie czynności przygotowawczych. Wcześniej bowiem zapobieżono szerzeniu się jadu i nurtowaniu. Same zetknięcie się z Mirosławem Dobrzańskim (mieszkającym w Rosji, i ztamtąd kierującym całą agitacją), rzuca ciężką poszlakę na każdego z oskarżonych. Kończąc prokurator, mówi do przysięgłych: wy panowie wskażecie waszym werdyktem, że droga jaką oskarżeni obrali jest drogą zbrodni; właściwą bowiem drogą do celu prowadzącą jest oświata ludu w szczerze patriotycznym duchu, podniesienie jego dobrobytu, obrona praw narodu na miejscu ustawami wskazanym.

Obronca dr. Łubiński tłumaczy się najprzód dlaczego stanął jako obrońca w tej sprawie. Każdy Polak powinien stawać wszędzie, gdziekolwiek mówionem będzie o sprawie polskiej i chociażby tylko o sprawie krajowej. Przeciw podsądnym podniesiono zarzuty bardzo

ciężkie; oni wypowiedzieli również tutaj niektóre przekonania, z którymi obrońca wprost nie zgadza się, i które zawsze zwalcza, chociaż przez to jeszcze nie uważa podsądných za zbrodniarzy, lecz tylko za ludzi innych przekonań politycznych lub za błądzących. Sprawa obecna dotyczy trzech interesów: polskiego, ruskiego i interesu rzeszy rakuskiej; więc wypada rozpatrywać przyczyny, jakie z tych trzech stron do tego procesu doprowadziły. Przyczyny polegają na błędach z tych trzech stron popełnionych. Przez wypowiedzenie tych wspólnych błędów usuniemy może niejedno uprzedzenie, zejdziemy może z błędnych dróg, na które byliśmy popchnięci, i wstąpimy na drogi sprostowane, tak iżby dwa bratnie narody Polacy i Rusini mogli się do siebie zbliżyć, uściśnąć sobie dłonie, i dzielnie kroczyć do spełnienia posłannictwa, jakie im od wieków przeznaczone. A obok tych bratnich narodów, rzesza rakuska, na której powodzeniu wiele nam zależy, gdy przypomnimy jej błędy, także na swojej powadze nic nie straci.

Tu obrońca oświadcza, iż obecnemu procesowi winne są najpierw dawne systemata rządów austriackich, które, jak to stwierdził właśnie w tej sprawie minister węgierski Tisza, pod hasłem *divide et impera* różniły pomiędzy sobą narody. Piękne posłannictwo wytknął Austrii p. prokurator w swém oskarżeniu, że narody Austrii żyły zawsze obok siebie w harmonji. Lecz jakże daleką jest rzeczywistość od tych ideałów p. prokuratora. Dawniej zadowoloną była tylko rasa niemiecka, a inne narody wychodziły tylko z przyrzeczeniami. Narody życzyły sobie konstytucji; jednakże Austria składa się z różnych narodowości, i dopiero na podstawie zawartej ugody między nimi zadowolenie ludów osiągnięciem być może. Zasada *divide et impera* najsmutniejsze sprowadziła w naszym kraju skutki. Tak w r. 1848 wynaleziono naród Ruteńców, i jak wedle ówczesnych wyobrażeń Polak rodził się *hochverrätherem*, tak metryka urodzenia Ruteńca była dlań patentem na lojalność. Ten naród Ruteńców przeciwstawiano narodowi polskiemu. Ruteniec był pieszczołkiem poprzednich systemów. Pod hasłem socjalnym i dla państwa niebezpiecznym „lisy i pasowyska“ odbywały się nawet wybory, organa rządowe kandydatów tego hasła silnie popierały, kandydat taki zwał się kandydatem rządowym. Wysoki dygnitarz galicyjski w r. 1863 zachęcał nawet dziennik ruski *Słowo* do ostrego pisania przeciw Polakom. Zabito w tych Ruteńcach myśl ruską i słowo, bo pisywali po niemiecku, a że Ruteńcy byli tylko u góry a Rusini w zapomnieniu, więc powstało rozdwojenie w kraju coraz większe wobec dwóch narodów. Pieszczoty tutejszego rządu dla Rusinów sprowadziły wśród słabych umysłów to, że gdy te pieszczoty ustały, szukano pieszczot gdzie indziej, u możniejszego północnego sąsiada. Więc nie dziwcie się, jeżeli nasi bracia zbłądzili, składało się wiele przyczyn na to. Nie piętnujcie ich imieniem zbrodniarzy, bo zbrodni nie mieli na oku; brani raz na sidła, znowu w inne sidła złowić się dali. — Winni są w tej sprawie także Rusini, że nie patrzyli na własne siły, że nie umieli rozpoznawać prawdziwej barwy od barwy farbowanych lisów, że z partją demokratyczną polską, która w każdej chwili rękę gotowa im podać, nigdy szczerego słowa nie zamienili, że karjerowiczów uważali za swoich prowodyrów, że nie zrozumieli, iż sprawa ruska jest u nas przedewszystkiem sprawą demokratyczną, sprawą ludu i podniesienia go. — Winni są także Polacy, że zamiast rozróżnić Ruteńców od Rusinów, sądzili, iż wszyscy Rusini są Ruteńcami,



czyli narzędziami rządów ówczesnych, że każde wystąpienie patriotów ruskich było podejrzewane o moskalfilstwo, że traktowaliśmy ich jako braci młodszych, a nie jako naród nam równy, że nie umieliśmy pójść za radą Mickiewicza: „zaprzyjaźnić się z duchowieństwem patriotycznym wszelkiego wyznania, szczególnie mieć na oku duchowieństwo ruskie, unikać wszelkich kłótni z popami.“ Dość wspomnieć, iż wprowadzenie jezuitów do ich cerkwi popierałismy w pismach publicznych z gorliwością godną innej sprawy. Zamiast zbliżyć się do tego narodu, wysłuchać jego żądań, samiśmy go nieraz drażnili i zwracali tam, z kąd mu pomoc zdradliwie obiecywano. Więc nie rzucamy dziś kamieniem potępienia na tych, którzy z tego narodu zbłądzili, odpuśćmy im winy, tak jak chcemy, aby i nam nasze winy były odpuszczone; zróbmy pierwsi tego odpuszczenia początek. Wyrokiem karnym jeszcze nikt przekonanych politycznych i religijnych nie poprawił, przeciwnie nieraz najfałszywsze kierunki polityczne lub religijne wskutek wyroków nabierały znaczenia. Niech to was panowie przysięgli nie wiąże, że p. prokurator z mocy ustawy żąda ukarania pod sądnych; najwyższą ustawą jest dobro sprawy publicznej, i ta wymaga, by ta sprawa poszła w zapomnienie. Niech wasz werdykt uniewinniający spuści na tę sprawę zasłone. P. prokurator powiedział, że podsądni brali srebrniki i sprzedali swoją ojczyznę i religję, i raził ich tym aktem gorzej niż aktem oskarżenia. Jednak gdzież jest dowód, że gdy brało dwóch za śledzenie nihilistów, inni swój naród sprzedawać mieli. Z całej rozprawy mamy przed sobą tylko dwie sprawy: usiłowaną organizację tajnej policji dla śledzenia nihilistów, a drugą udział w sprawie hnilickiej, która przypadkiem wtedy wybuchła. Zdrady stanu, ani zaburzenia spokoju publicznego wcale nie było. Dalej obrońca omawia czynności oskarżonych, odpierając różne zarzuty czynione im przez prokuratora, poczem tak kończy: Zważcie panowie, że wyniku tego procesu wyczekuje Ruś cała z sercem bijącym, że chociażby nawet podsądni wobec Rusi zbłądzili, to głośnym jest na Rusi przysłowie: „win meni ne myłjy, pry mni jaho ne byj.“ Jeżeli podsądni zbłądzili, to zbłądzili przedewszystkiem wobec swego narodu, więc zostawmy ten sąd Rusi, a my od tego sądu się uchylmy, odpowiadając przecząco na wszystkie pytania.

Drugi obrońca dr. Dulęba przemawiał także pięknie; zajmował się on przeważnie i obszernie rozbiorem panslawizmu rosyjskiego według zasad Pagodina i Fadiejewa, objaśniał znaczenie komitetów panslawistycznych, charakteryzując je jako instytucje dobroczynne, rozbiierał dalej misję Mirosława Dobrzańskiego i dowodził, że podróż jego do Galicji jako w celu badania kwestji nihilizmu musiała być tajemną, a nie mógł on rozszerzać zasad panslawistycznych. Następnie dr. Dulęba przeszedł do szczegółowej obrony oskarżonych.

Potem zabierali głos jeszcze niektórzy oskarżeni. Oskarżony ks. Naumowicz odpiera szczególnie zarzut, jakoby działał dla judaszowych srebrników, i zarzut, jakoby się dopuścił zdrady na własnym narodzie. Dalej wypowiada nadzieję, że niedaleką jest chwila, w której dwa bratnie narody ruski i polski, złączone ze sobą krwią i 500-letnią historją, podadzą sobie dłoń bratnią, że wkrótce pod rządami hr. Taaffego, dążącemi do pojednania wszystkich narodowości, nastąpi także szczerza i serdeczna zgoda między dwoma narodami zamieszkującymi Galicję. — Oskarżony Dobrzański zwrócił się do przysięgłych z krótką prośbą, ażeby wydali tylko spra-

wiedliwy wyrok.

Przewodniczący p. Budzynowski miał potem tak zwane *resumé*, tj. pouczenie prawne o przebiegu całej sprawy i wykladał przysięgłym pytania postawione, na które ci mieli odpowiedzieć. Po naradzie przysięgłych, odczytał przewodniczący tychże p. Tomasz Ryłski w imieniu ich następujące orzeczenie:

Na pierwsze główne pytanie co do zbrodni zdrady stanu, odpowiedzieli przysięgli co do wszystkich oskarżonych jednogłośnie, że są niewinni. Co do wypadkowego pytania, że oskarżeni zaniechali donieść władzy, mając wiadomość o agitacjach Mirosława Dobrzańskiego, odpowiedzieli przysięgli o oskarżonych większością głosów, że są także niewinni. Tylko Olga Hrabar uznana winną niedoniesienia o Mirosławie Dobrzańskim 12 głosami; lecz na dodatkowe pytanie, czy mogła donieść władzy bez narażenia siebie i swych krewnych, jednogłośnie zaprzeczono, zaczęł jej wina co do pierwszego pytania została zniesiona, bo nie mogła denuncjować własnego brata. Na drugie wypadkowe pytanie, co do zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, uznali przysięgli winnymi: ks. Jana Naumowicza 10 głosami, Płoszczańskiego 9 głosami, Szpundera 10 głosami a Załuskiego 11 głosami. Inni oskarżeni, mianowicie: Olga Hrabar, Włodzimierz Naumowicz, Nyczaj i ks. Ogonowski zostali jednogłośnie uznani niewinnymi; przy następnych zaś orzekli przysięgli winę: co do Adolfa Dobrzańskiego tylko 5 głosami, co do Markowa 7 głosami, co do Trembickiego 6 głosami, zatem ci zostają także niewinnymi.

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych wydał trybunał wyrok co do czterech, iż winni są zbrodni zaburzenia spokojności publicznej i skazał: ks. Naumowicza na 8 miesięcy, Płoszczańskiego na 5 miesięcy, Szpundera i Załuskiego na 3 miesiące zwykłego więzienia, u wszystkich obostrzonego jednym postem co dwa tygodnie i zwrot kosztów karnego postępowania. Wszystkich innych siedmiu uwolniono i wypuszczono natychmiast z więzienia. Dr. Dulęba zgłosił w imieniu 4 zasądzonych zażalenie nieważności, i upraszał o wypuszczenie ich na wolną stopę, aż do chwili, w której wyrok stanie się prawomocnym. Izba radna sądu wprawdzie uchwaliła ich wypuścić, ale prokurator wniósł żądanie kaucji. Skazani protestują przeciw kaucji, akt ten zatem odesłano do sądu apelacyjnego, a skazani tymczasem siedzą. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Mało mamy obecnie ważniejszych politycznych spraw, oprócz egipskiej, bo parlamenty mają waggacje i ministrowie odpoczywają po większej części w kąpielach. — Centralistyczne dzienniki dla braku innych wiadomości, doniosły, że odbyła się w Wiedniu jakaś konferencja niemieckich liberałów z niemieckimi konserwatystami, na której za podstawę sojuszu między nimi uznano następujące punkta: utrzymanie ustaw przeciw lichwie i pijaństwu, uregulowanie święcenia niedziel, usunięcie wolności przemysłowej, dopuszczenie 6-letniego obowiązku szkolnego po wsiach, zaprowadzenie bezpośredniego prawa wyborczego w gminach wiejskich itp. A więc liberalni centraliści zgadzaliby się na to, czego żądają konserwatywni i klerykalni Niemcy. W ten sposób miałoby być osiągnięciem zjednoczenie wszystkich Niemców w Austrii. Może być, iż centraliści przez takie zjednoczenie chcieliby dojść znowu do większości parlamentarnej i do władzy, ale czy im kon-



serwatyni lub klerykalni Niemcy zawierzą? Centraliści próbują wszelkich środków dla ratowania się, widząc, że ich lud wszędzie opuszcza, bo oto ponieśli świeżą klęskę w Karyntji, gdzie odbył się wybór dwóch posłów, a zamiast wybieranych tam zawsze liberałów, wybrano teraz dwóch klerykalnych. —

Centralistyczne dzienniki, aby się swym stronnikom upodobać i oraz podburzać, podniosły także znowu niepotrzebną wrzawę w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, głosząc, że rząd darował Polakom 75 milionów, co ztąd pochodzi, iż chłop galicyjski nie płaci przypadającej na niego jednej trzeciej części na fundusz indemnizacyjny (wykupna gruntowego) i państwo dlatego dopłaca rocznie 2½ miliona. Centraliści chcieliby teraz, aby Galicja pokryła tę trzecią część. Lecz wiadomo, że patentu cesarskie z r. 1848 darowały chłopom galicyjskim tę trzecią część i przelały ten obowiązek na skarb państwa. Stało się tak z pewnych politycznych przyczyn, a teraz źródło tego prawa nie da się osłabić. Słusznie też inne dzienniki dały tym centralistycznym krzykaczom należną odprawę. —

— Wspólny minister skarbu p. Kallay odjechał do Bośni, aby rozpoznać potrzeby kraju tego. Towarzyszy mu br. Nikolicz. —

Prusy i Niemce. Prośbę wysłaną wprost do cesarza z archidiecezji kolońskiej, aby cesarz Wilhelm przywrócił z wygnania ks. arcybiskupa Melchersa, oddał cesarz ministrowi oświecenia; ten zaś odpisał archidiecezjanom, że nie może przemawiać u cesarza za przywróceniem ks. arcybiskupa. Liberali bardzo się cieszą z téj odpowiedzi, która w katolikach niemieckich nie wzbudzi ani przywiązania, ani zaufania do rządu pruskiego. — Stosunki też pomiędzy rządem pruskim a Watykanem oziębły nieco w ostatnim czasie. Poseł pruski p. Schloetzer wyjechał na dłuższy czas z Rzymu. —

— Meiling, nadsternik marynarki wojennej, za sprzeczanie Rosji planów pruskich fortyfikacji nadbrzeżnych, mapy torpedów i klucza sygnałów, obwiniony o zdradę stanu, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia i utratę czci. —

Rosja. Wiadomo że i pomiędzy wojskiem rosyjskim, nawet pomiędzy oficerami znajdują się zwolennicy nihilizmu. Bardzo wielu żołnierzy, bawiących za urlopem w domu rozszerza propagandę nihilistyczną, a chłopci wierzą im, uważając żołnierza, który widział „miasta carskie,“ za jakąś istotę wyższą. Ztąd dostały się pomiędzy lud pisma wzywające do mordu, wzniecania pożarów, rabunku i rewolucji. — U kilku aresztowanych oficerów marynarki i artylerji miano znaleźć listy Wksięcia Konstantego, a chociaż listy te nie zawierają nic zdrożnego, to jednakowoż już sama korespondencja księcia z nihilistami niemiło dotknęła sfery dworskie. W takich okolicznościach wzrasta obawa na dworze, tak, że obecnie jak mówią, car złożył osobisty swój majątek (około 20 milionów funtów szterlingów) w banku angielskim, a kosztowne klejnoty koronne i inne skarby rodzinne kazał uporządkować i mieć na pogotowiu. —

Tureja. Sprawa egipska gmatwa się coraz bardziej, a konferencja nic zgoła nie czyni. Tureccy delegowani wręczyli reprezentantom europejskim następujące oświadczenie: Porta zabiera się do wysłania wojsk swoich do Egiptu na podstawie umówionych z konferencją warunków; w zaufaniu zaś, że mocarstwa poszanują zwierzchnictwo sułtana nad Egiptem, Porta wyraża nadzieję, że wojska angielskie zajmujące Aleksandrię, opuszczą to miasto, skoro się tam wojska tureckie pojawią. —

Tymczasem konferencja nie odbywa nawet posiedzeń dlatego, iż poseł rosyjski oświadczył, że nie ma instrukcji od swego rządu co do zastrzeżeń Anglii przeciw interwencji tureckiej. Może też zasze przesilenie w gabinecie francuskim przyczynia się do zwłoki. — Anglja obawia się interwencji tureckiej, żąda wspólnej interwencji, do której oprócz Francji chce wciągnąć także Włochy, oraz stawia warunek, aby Arabi-basza jako buntownik został usunięty. — Lecz w Egipcie odbyło się właśnie zgromadzenie złożone z 360 notablów, które jednogłośnie uznało Arabiego baszę za obrońcę kraju aż do zawarcia pokoju lub wytepienia najeźdźców europejskich i nawet tureckich, a chedywa (wicekróla) ogłosiło jako wyjętego z prawa islamu, ponieważ trzyma z Anglikami. — Co do kanału Sueskiego, założyciel tego kanału p. Lesseps zapewnia, że Arabi basza nie dotknie się go dopóty, dopóki Anglicy nie okażą zamiarów usadowienia się na jego brzegach. — Na to wszystko Anglja wysyła z pośpiechem do Egiptu wojska tak z Anglii jak z Indyj, i oświadcza, że wojsk swoich z Egiptu cofnąć nie może. Chce zaś czém prędzej obsadzić kanał sueski i korzystać z chwilowej beczynności Francji. —

Francja. Ministerstwo Francuskie podało się do dymisji, ponieważ sejm odmówił mu nowego kredytu dla sprawy egipskiej, jakiego minister Freycinet żądał. Prezydent Grévy nie mógł dotąd utworzyć nowego gabinetu i dlatego dotychczasowi ministrowie jeszcze urzędują. Skutkiem tego jednak powstał we Francji wielki zamęt, bo pozostali ministrowie nie zajmują się żadnymi ważniejszymi sprawami. Wstrzymano wszelkie przygotowania wojenne, a admirałowi floty stojącej u wybrzeży egipskich w Port Said nakazano zachowanie neutralności. — Przesilenie to we Francji stawia Anglię w trudnym położeniu, która tém silniej stara się, aby Włochy przyłączyły się do jej interwencji, lecz Włochy dotąd grzecznie odmawiają. —

## Rozmaitości.

— *Kazimierz hr. Krasicki*, b. kapitan wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, kurator zakładu Ossolińskich, prezes galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego i galicyjskiej Kasy oszczędności, członek dożywotni Izby Panów, c. k. radca tajny, umarł 28 lipca we Lwowie. Pogrzb jego odbył się w poniedziałek rano bardzo uroczystie i z wielkim udziałem publiczności. —

— *Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej* przystępując do zakładania czytelni i bibliotek ludowych, uprasza wszystkich pp. księgarzy i wydawców „polskich dziełek ludowych,“ aby zechcieli nadesłać Wydziałowi po egzemplarzu z każdego swego wydawnictwa treści doborowej, podając cenę, rabat i inne warunki sprzedaży. —

— *Po ukończeniu procesu rosyjskiego we Lwowie*, uwolnionych witali stronnicy ich okrzykami: „sława!“ Wieczór odbył się dla nich bankiet, na którym wznoszono liczne toasty. Miedzy innemi Adolf Dobrzański wznosił toast dla obrońców w tym procesie. —

— *W Tryeście* 1 bm. otwartą została wystawa przemysłowa. Ceremonji otwarcia dokonał arcyks. Karol Ludwik. We wrześniu zaś Tryest obchodzić będzie uroczystość 5-wiekową połączenia z monarchją Habsburską. —

## Z Cieszyna.

— *Z Bogumina*. W ostatnich dniach mieliśmy sposobność wysłuchania mów dwóch kandydatów na sejm z grupy miast Frydek, Frysztat i Bogumin. W sobotę 27 lipca przemawiał p. Panek



z Frydku. Powiedziawszy, że posiada młyn, browar i że jest człowiekiem handlowym, powtórzył cztery razy, że jest „liberal“, trzy razy, że jest „wiernym konstytucji“, a dwa razy wyraził się o stronnictwie przeciwném, że jest „klerikal-conservativ“ a nawet „reactioner“, i ujrzał się na końcu swęj „mowy“. — Kto się nie zna na nomenklaturze politycznej, ten nawet na tortury wzięty, nie będzie mógł powiedzieć, z jakim kandydatem ma do czynienia, co ten kandydat popierać, a przeciw czemu występować będzie. Świadomym jednak rzeczy, wiadomém jest, że p. Panek powyższém oświadczeniem przyznał swą przynależność do stronnictwa niegdyś w Austrii panującego, które nazwało się „wiernokonstytucyjnym“, jakoby jemu tylko konstytucja nadana została, a nadto „liberalnym“, jakoby ono tylko miało używać wolności. Że stronnictwo to, będąc tak długo u steru, nie zdziało tego, co było powinno, a zdziało wiele, co się konstytucji i prawdziwemu liberalizmowi sprzeciwia, używając tych wyrazów tylko za parawan, to o tém, spodziewać się należy, p. Panek i jego nie liczni tutaj stronnicy są przekonani. — Drugi kandydat na posła sejmowego ks. Karol Findyński dziekan z Frydku, przemawiał 2 sierpnia, i w pięknej mowie złożył przed zgromadzonymi wyborcami swoje polityczne wyznanie wiary. Dla obszerności mowy, nie przytaczając jęj całkowicie, powiemy tylko, że wykazawszy dokładnie bezpodstawność i niesłuszność zarzutów czynionych jego stronnictwu, podniósł z naciskiem, iż szkoła powinna być miejscem, gdzie się młódzież nietylko uczyć, lecz także i umoralniać powinna, a oddawszy zasłużoną cześć umiejętności niemieckiej i językowi niemieckiemu, udowodnił dobitnie, że u nas język polski a względnie czeski powinien znaleźć należyte uwzględnienie. Przeszedłszy do spraw i potrzeb miejscowych, które znał szczegółowo, podniósł między innemi konieczną potrzebę uregulowania Odry, a względnie wyproszczenia jęj koryta, aby miasto uchronić od powodzi rok rocznie kilkakroć się powtarzających. Zapewniwszy w końcu uroczyste słuchaczy, że zostawszy wybrany posłem, tak wymienione sprawy, jak i inne, które mu wyborcy przedstawia, popierać będzie jak najgoręcej, wśród jednogłośnego okrzyku „brawo“ i oklasków zakończył swą ujmującą mowę. —

— *W tutejszém seminarjum nauczycielskiem* jak wiadomo nauka języka polskiego bardzo była zaniedbana, o czém i memorandum posłów wspomina. Rozpisano teraz konkurs na posadę nauczyciela języka polskiego, który jednak ma być tylko nauczycielem szkoły ćwiczeń przy témże seminarjum, co nie odpowiada wymaganiom. Pomimo to, jak się dowiadujemy, zgłasza się znaczna liczba nauczycieli należycie ukwalifikowanych do tego przedmiotu. Obawiamy się tylko, aby nie wyforytowano jakiego z tutejszych już wykulturowanych nauczycieli, co już i po polsku zapomnieli i z polskiego uczucia się wyzuł, bo takiego snąc i z tutejszych stron zalecają, aby pozornie lud polski zbyć, że się jego zyczenie spełniło, chociaż jego potrzebie lada jakim nauczycielem polskiego języka zadość się nie uczyni. Już na to poczęści i w memorandum posłowie nasi zwrócili uwagę prezydenta mgr. Baquehema, nie mając zaufania do krajowej rady szkolnej. Życzymy aby p. prezydent krajowy sam tę sprawę wziął w opiekę. —

— *Z Ustronia.* (Nadesłane). Od dawien dawna sprowadza ew. zbór ustronksi rurami wodę ze stawu obok hamerni do ogrodu a w razie potrzeby na plac kościelny. W tych dniach zatknano z nakazu arcyks. inżyniera P. B. rurę w stawie, celem pozbawienia zboru dawnego prawa. Tém samowładnym postępowaniem naruszającém nietylko prawo, ale narażającém oraz kościół, szkołę i plebanję ze wszystkimi zabudowaniami, od strony hamerni na wielkie niebezpieczeństwo w razie wypadku pogorzeli, co się często zdarza, zostało zastępstwo zborowe do żywego dotknięte i uchwalilo na ostatniém posiedzeniu wnieść skargę do sądu o przywrócenie naruszonego prawa. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 29 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) — zřr. — ct.; żyta (69 kilo) — zřr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) — zřr. — ct.; owsa (47 kilo) 3 zřr. 50 ct. — Masła kilogram — zřr. 72 ct. — Siana (100 kilo) 3 zřr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 3 sierpnia: Renta papier. 77.05.—77.10; nowa pap. 93.05.—93.10; srebr. 77.75.—77.80; złota 94.40.—94.50; — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.68. Marka pruska 58.80—58.85. Rubel papierowy 1.19<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—1.20.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu

30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub>

od dawnych zaś, jak dotąd

5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następném półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

### Za kilka godzin

każdy nauczyć się może

roboty domowej,

dającą trwałe i zyskowne zatrudnienie

u Jana Rosnera w Cieszynie.

Aby zadość uczynić od dawna uczuwanęj potrzebie, dałem zbudować nowy, elegancki, otwarty

### KARAWAN,

który przeznaczony jest wyłącznie dla młodych i w wolnym stanie zmarłych, to jest dla dzieci od 6 lat aż do zupełnie dorosłych. — Mam zaszczyt zawiadomić o tém Szanowną Publiczność Cieszyna i okolicy, i zapraszam oraz uprzejmie do obejrzenia sobie tego powozu pogrzebowego.

W Cieszynie 11 lipca 1882.

Józef Kuchajda.

### Edykt.

L. 5034.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że na żądanie opiekunstwa małol. dzieci po Janie Świdrze tudzież własnowolnych dzieci Anny Świder i Jana Świder, pozwoloną została publiczna sądowa sprzedaż należącego tymże dzieciom wolnego gruntu pod Nr. 16 w Dolném Cierlicku wraz z realnością leśną pod Nr. 15 tamże, i dla przedsięwzięcia tej sprzedaży ustanowiono termin na dzień 30. sierpnia 1882 przed południem o 9.10 tam na miejscu.

Chęć kupna mający zapraszają się z tém nadmienieniem, że posiadłość ta za cenę sądowego oszacowania 4753 zřr. 27 ct. w. a. wywołaną będzie i niżej tej ceny nie zostanie sprzedana, że 10% ceny szacunkowej jako wadium do rąk komisji licytacyjnej złożyć należy, i że inne warunki licytacji jako też akt oszacowania i wyciąg tabularny w tutejszym sądzie przejrzeć można.

W Cieszynie, d. 25. lipca 1882.

C. k. prezydent: Satzke.

### Florjańskie nasienne żyto

wcześnie dojrzewające, nie niszczące w zimie, jest do dostania: 100 ko. po 10 zřr. w dobrach dzierżawnych Iskrzyczyn p. Skoczów. —

Także nadgorzelnik, który jest egzaminowanym palaczem, poszukuje się do gorzelni gospodarskiej. —

### Rudolf Holewa, kapelusiłnik

w Cieszynie, w Głębokiej ulicy Nr. 8. przyjmie chłopca do nauki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 12 sierpnia 1882.

Nr. 32.

## Zdania o procesie rusofilskim we Lwowie.

Proces rusofilów, który się odbył we Lwowie, zajął w wysokim stopniu uwagę zgoła całej Europy, nie tylko Austrii lub Galicji. Dowodem tego obszerne rozprawy o tym procesie tak w austriackich jak i zagranicznych dziennikach, które się dotąd nawet jeszcze nie wyczerpały. Werdykt zaś lwowskich przysięgłych wywołał powszechne uspokojenie, oraz zaszczytne uznanie dla przysięgłych w ogólnych wyrażeniach: cześć polskim przysięgłym! Chcemy choć pobieżnie zdania różnych stronnictw i narodowości o tym procesie nakreślić.

Dzienniki polskie zajęły się przedewszystkiem znaczeniem werdyktu przysięgłych, i zastanawiają się, jaki wpływ może ten proces wyrzucić na sprawę ruską, i jej stosunek do sprawy polskiej, tudzież dla sprawy Austrii. Zdania tychże dzienników streszczają się mniej więcej w ten sposób. Przysięgli werdyktem swoim zaprzeczyli zbrodni stanu co do wszystkich oskarżonych; orzekli oni: że tok rozprawy nie dał im przekonania, iż oskarżeni rzeczywiście zmierzali świadomie do przyłączenia Galicji wschodniej do Rosji. Jednakże uznali jednogłośnie, że Olga Hrabar, która pośredniczyła w korespondencji, wiedziała o czynnościach brata swego Mirosława Dobrzańskiego, zmierzających do zbrodni stanu, przyłączenia Galicji do Rosji; lecz usunęli karygodność zaniechania doniesienia o tém władzy, ze względu, iż chodziło tu o brata. W tém jednogłośnie orzeczeniu co do Olgi Hrabar leży główna waga polityczna werdyktu. Przysięgli przez to orzekli pod grozą złożonej przysięgi, iż z przebiegu rozprawy odnieśli to sumienne przekonanie, że Mirosław Dobrzański, agent panslawistycznych komitetów rosyjskich i czynownik rosyjski, prowadził w Galicji agitację mającą jako cel ostateczny oderwanie Galicji od Austrii, a przyłączenie jej do Rosji. — Wobec tego wszystko inne w werdykcie jest podrzędnem. Mniejsza o to, jeżeli w procesie nie udowodniono, czy oskarżeni Mirosławowi Dobrzańskiemu pomagali ze świadomością lub nie. Rząd austriacki wie, czego po wschodnio-północnym sąsiedzie swoim ma się spodziewać; rzeczą też rządu jest, wyprowadzić sobie z tego wnioski co do swojej dalszej polityki wobec Rosji. Pod tym względem powinien proces ten tworzyć epokę w dziejach polityki Austrii. — Mniejsze jest znaczenie werdyktu co do czterech, skazanych za zaburzenie spokojności publicznej. Skazano tylko czterech, a nie wszystkich, bo tak przysięgłym sumienie dyktowało.

Naumowicz jako ksiądz i poseł, Płoszczański jako dziennikarz, uznani zostali winnymi, iż przez długi szereg lat głosili wojnę domową między Polakiem a Rusinem, między rzymsko- a grecko-katolickim kościołem; Szpunder i Załuski, włościanie, dali się porwać do téj walki. Przysięgli musieli potępić wojnę domową, zarówno dla Rusi jak dla Polski zgubną. Jednakże przysięgli nie mogli potępić ruskiego patriotyzmu, objawiającego się dość czysto u niektórych oskarżonych, a innych z powodu ich błędnej ideologii nie chcieli potępiać. Widocznie przysięgli polscy szukali więcej dowodów ku uniewinnieniu, aniżeli ku zasądzeniu oskarżonych Rusinów, pragnąc uchylić od siebie wszelkie podejrzenie stronnictwości, o którą wrogie głosy prasy rosyjskiej i niemieckiej podejrzwały Polaków. O zawinieniu oskarżonych, zwłaszcza względem ich narodu ruskiego, woła Polacy pozostawić sąd saméjże Rusi. — Pocięchą dla Polaków jest, a może być również dla Rusinów, jako też i dla Austrii, że, jak się z procesu okazało, agitacje rosyjskie jeszcze nie wsiąkły w naród ruski. Nadzieja zaś jest, że werdykt przysięgłych lwowskich przyczyni się do pojednania między Rusinami a Polakami.

Oprócz Galicji, najwięcej Węgry zawichrzane są agitacjami rosyjskimi. Węgierskie dzienniki, chociaż wyrażają uznanie polskim przysięgłym, nie są przecie zadowolone z wyniku procesu. Powodują się Węgrzy często zbytnią nienawiścią nie tylko do Rosji, ale i do wszystkiego wogóle co słowiańskie. Trafnie jednak i dobitnie napisał Peszteński *Lloyd*, że to właściwie carat rosyjski siedział na ławie oskarżonych we Lwowie, i werdyktem przysięgłych uznany został winnym, w osobie swego urzędnika Mirosława Dobrzańskiego.

Wszystkie wiedeńskie dzienniki żywo zajmowały się całym procesem; wogóle podnoszą umiarkowanie polskich przysięgłych i widzą w niem podanie ręki ze strony Polaków do zgody z Rusinami; różnią się tylko ultra-centralistyczne jak *NfPresse*, *Deutsche Ztg.* i niektóre inne, które gorszą się nawet tém, iż skłamały się, oczekując, że Polacy dadzą się uwieść do surowego wyroku przeciw Rusinom. *NfPresse* ziejąc jadłem na Polaków, staje nawet w obronie rosyjskiego panslawizmu wrogiego austriackości, uważa oskarżonych, jak radcę dworu Dobrzańskiego, który przyznawał się do tendencji rosyjsko-panslawistycznych, za najszlachetniejszych przywódców ruskiego narodu, i zowie ich „filarami austriackiego patriotyzmu.“ Tak organ niemiecko-liberalny chcący nade wszystko uchodzić za arcyaustriacko-patriotyczny, popisuje



się jakby był w służbie Rosji. Lecz inne niemieckie dzienniki, jak powiedzieliśmy, z lepszym uznaniem przyjęły werdykt przysięgłych polskich. — *Fremdenbl.* pisze: Władze polityczne i sądy zebrały materiał, wykrywający akcję panslawizmu rosyjskiego na ziemi austriackiej. Panslawizm ten wie, że w Austrii nie ma jeszcze podstawy do obalenia porządku państwowego, dlatego na razie rozwija tylko czynność literacką. Akcji takiej sądy nie mogą przeszkodzić. Niewątpliwie panslawizm w Austrii jest jeszcze w samym początku swjej działalności. Przysięgli lwowscy uniknęli niebezpieczeństwa, stworzenia męczenników politycznych, co dodałoby tylko zarzewia propagandzie panslawistycznej. Proces lwowski to sprawił, że wskazał rządowi środki zapobieżenia dalszemu szerzeniu się tej propagandy.

Pobratymce, czeskie dzienniki z wielkim zadowoleniem wyrażają się, że żadnego z obżalowanych nie uznano winnym zdrady stanu, i tylko czterech skazano za zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, i że wynik tego procesu może posłużyć do uśmierzenia waśni narodowych w Galicji. Polacy we lwowskim sądzie dowiedli, jak się ma być sprawiedliwym dla członków innej narodowości. — Po takim zdaniu, dodaje *Našinec*: Wynik procesu uprawnia do nadziei, że nieszczęsny spór między Polakami a Rusinami od wielu lat trwający, zakończy się. Polacy podają rękę Rusinom, a szlachetny ten krok do pojednania, musi mocne wyrzeć wrażenie na tych, których wzywa się do zgody. Rusini wyzyskiwali równouprawnienie, nadane im mocą ustawy, tylko do walki narodowej przeciw Polakom. Na szczycie tej nieszczęsnej walki stanęli Rusini w r. 1873, gdy po pierwszych bezpośrednich wyborach wybrali do rady państwa 15 posłów, którzy z ciałem i duszą zapisali się do centralistów. Tak Rusini połączyli się z wrogami Polaków, i wspólnie z centralistami toczyli walkę zabójczą przeciw równouprawnieniu. Następnie Rusini szkodzili nie tylko żywotnym interesom Polaków, ale także wszystkich innych ludów słowiańskich. Połączywszy się z centralistami, upadli razem z nimi, gdy ludy austriackie na klice centralistycznej się poznały i przeciw niej dzielnie występować zaczęły. Z tego okazuje się, na jaką drogę Rusini wstąpić powinni, aby narodowość ich rozwijała się, jak oni pragną i jak my im także życzymy. Muszą oni z innymi narodami austriackimi o równouprawnienie walczyć, a przede wszystkim z Polakami wystąpić solidarnie. Muszą zrzec się na zawsze nienaturalnego sojuszu z wrogami, którzy równouprawnienia nie tylko polskiemu ale i ruskiemu narodowi nie życzą. Odtąd zamiast toczyć walkę przeciw Polakom, muszą wejść na drogę pokojową i zgodnej konkurencji z Polakami i tak dla dobra kraju pracować.

Słowaków organ, *Slovenske Noviny*, jednak innego jest zdania od Czechów; *Slovenske Noviny* bowiem najraczej przedrukowują fałszywe i Polakom nieprzyjemne artykuły z *NfPresse* lub *Deutsche Ztg.*

O rosyjskich dziennikach trudno mówić, gdyż nazywają Rusinów „prawdziwymi Rosjanami“, a piorunują na „bezprawia polskie“ (!) w Galicji, podszczuwając dalej tychże Rusinów. Za to Bismarkowe organa zapatrują się także dość bezstronnie na odbyty proces.

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

VI. (C. d.)

„Prawdziwie, że chyba was Bóg tu sprowadza, inaczej być nie może,“ rzekła kobieta. — „Nas nie prowadził Bóg, jeno chyba czart w te strony,“ odparł Łyczko, „gdybyśmy byli słuchali Waszmości i z Lublina wprost udali się do matki, niepotrzebowalibyśmy być narzędziami cudzej chytrłości.“

„Tak samo i ze mną się stało. Gdy Firlej przylgnął do planów Iwoni i nie mógł poprzeć tychże bez pośrednika, użył mnie za proste narzędzie, abym pojechała do brata sturczonego i tam wyprosiła wstawienie się za nim do sułtana. Dla samėj myśli, że zobaczę brata, przemówię jako chrześcianka, jako Polka, aby odwołał ten błąd, tę hańbę na familję spadającą, pojechałam z Iwonią. Widziałam się z bratem; myślicie, że leżkę uronił, jak ja mu u nóg leżąc błagała: wróć na chrześciańską wiarę! Zatwardło serce jego, zatwardła dusza, piekło tam zamieszkało w piersi; uśmiechał się szyderczo: a mój harem co by na to powiedział? Ach z jakim bolem jadę, nikt nie wie; Strasze będą pod wieczną klątwą za tę infamję. Wracam nazad z dwoma nadanymi mnie od Iwoni szpiegami; ci zostali w tureckim obozie nad Dunajem, ja miałam oddać listy Gabryelowi Logghofowi, które mi wręczył Iwonia z przyrzeczeniem, że jak on zostanie hospodarem, nakłoni brata mego, że przyjdzie doń na dwór i odwoła swoje poturczenie się. W tym celu szukam owego bojara, a żem się dowiedziała, iż mieszka w Romanach, jechałam nieszczęśliwa.“

„Ani Iwoni, ani Logghoffa Waszmość już nie zobaczy; my tu widzimy, na co się zanoszą, ot używają nas tylko za proste narzędzie, najlepsza, jeżeli się z Wołoszy wyniesiemy.“ — „Ufam wam moi kochani,“ rzekła kobieta, wyjęła listy i daje im, „otóż macie dowody mēj prawdy, potargajcie tę podłotę, a bądźcie mi towarzyszami, abym dostała się do mego domu i dzieci.“

Ominęli tedy Jasy, jechali wszyscy czworo ponad Seret, przejechawszy Mołdawę stanęli na polskiej ziemi w Śniatynie. Tutaj byli wszyscy bezpieczni, rozwiązały im się też języki, a po starėj znajomości zaczęli sobie opowiadać przygody dożyte. — Pani Straszowa poznawszy Łyczków u Firleja, polubiła ich, osobliwie Jana, bo zawsze wesoł i lubił dogadywać każdemu coś do śmiechu. Pyta tedy: „i jakże się zakończyło wezwanie z Łatoszyńskimi?“

„Waszmość, co się odwlecze to nieuciecze; porwał ich Zborowski na Podole, jeszcześmy się nie zeszli. Co



się zaś tyczy naszej symplicji szlacheckiej, zesłiliśmy się z Podgrodzkim obiecującym załatwienie tej sprawy; tymczasem on poszedł gdzieś do Jordanów, czekamy nań, nie wraca, wyszliśmy od niego i zesłiliśmy się z Leszczyńskimi; znaleźliśmy się bowiem jeszcze z Krakowa. Ci nas proszą do siebie, któżby odmówił. Wszczęła się pogadanka, uskarżyliśmy się na przygodę. Ej co, rzecze Stanisław Leszczyński, wiem, że ich Zborowski połapał do swjej partji, zetrzemy się z nimi, jeno mnie posłuchajcie; mam pewne wiadomości, że Kozacy pokrzyżują wszystkie plany na Wołoszy, jedźmy do Temruka, ich wodza, a damy wet za wet, rozumiecie. Wyjechaliśmy z Lublina. — Gdzie nas tam niosło nieszczęście, ani opowiedzieć; zobaczyliśmy Kijów, wzdłuż Dniepru wszystkie jego piękne okolice, aż nas ujrżeli Kozacy w Krzemieńcu. Nic łatwiejszego jak pozyskać zaufanie Kozaka mówiąc mu o porobach. Gościli nas te pocziwce, my też niewiele myśląc, przystali do ich rot, i przedstawiono nas po trzech tygodniach wodzowi Temrukowi; jak się to miejsce nazywa, nie wiem, gdyż to było w polu, gdzie zgromadziło się kozactwa do 5000. Zakosztowaliśmy tedy życia kozackiego na dobre. Ja sobie już nic z tego nie robiłem, ale brat jakoś zatęsknił za domem i z Krzemieńca daliśmy znać o sobie, że żyjemy na świecie. Tymczasem omyliliśmy się, dowiadujemy się, że Temruka zkapłował Bogdan na swoją stronę, a kozactwo pójdzie na wojnę wołoszą. Wszystko jedno, myśleliśmy sobie, możemy umknąć od kozactwa, jak się sposobność nadarzy. Nakazano nam wyruszać ku granicy wołoskiej, jużśmy przeczuwali co się święci, ale nic sobie nie robiąc z tego, dodawaliśmy sobie ochoty, i pewnego wieczora zniknęliśmy troje, ja z bratem i Adam Leszczyński, robiąc fugę od kozactwa. — Za Mohilewem jest wioska między wzgórzami nad rzeczką położona, Czarzyńce; mówię, że prawdziwe Czarzyńce, bo się tam stało zaczarowanie. Nad brzegiem owego strumyka głębokie dosyć mającego koryto, stoi chatka z dwiema przedziałkami, oznajmująca przechodniowi, że to schyłisko ważniejszej osoby. Front na prawo ma dwa okna, na lewo trzy, ganek misternie omajony żywem liściem, a wszystko chędogo. W tyle widać stajnię na konie i podworzec szeroki, zresztą ani drzewinki naokoło. Przejeżdżając tamtędy zobaczyłem w oknie cudne oblicze Rusalki, aż mnie za serce ścisło. Niewiele myśląc krzyknąłem na moich towarzyszy: wprawo wzrok, stój! Rusinka wychyliła przez otwarte okno głowiczkę z włosom złotawym i pyta: Waszmościowie jadą od ojca? Chcąc się nie zdradzić, mówię otwarcie jak na spowiedzi: Tak jest, ojciec nas tu posyła. — Proszę, bardzo proszę! wyskoczyła na ganek przed nas, dopiero ujrzał cudo piękności ukraińskiej. Zeskoczyliśmy z koni, Adamek pierwszy, ja za nim, a mój brat mi szepce: nie bądź warjatem. — Nieprawda Stasiu?

„Tak jest,” odzywa się Stanisław, „struchlałem na tę śmiałość, bo nam wskazała stajnię na podwórzu,

abyśmy tam zaprowadzili konie.”

Jan Łyczko opowiada dalej: „Wprowadzamy konie, zaraz wyskoczyli pachołcy, odbierają od nas rumaki, pytam ich półgębkiem: gdzie pan? Odpowiada mi ukrajiniec: Waśc rotmistrz Służeński pojechał do Chocima, bo tam zbiór wojska dla hospodara Bogłana. — Już byłem tedy mądry i wesoły, idziemy trzej do mieszkania. Rusalka otwiera komnaty i prosi. Zaraz na wstępie zapytuje dziewoja, czy ojciec zdrowy w Chocimie i kiedy przyjedzie do niej. — Rotmistrz nasz, mówię, cieszy się najlepszym zdrowiem i przyjedzie wkrótce, nim my nabieramy ochotnika. — Ach Waszmościowie! westchnęła sobie, po co tylko ten ojciec wywlokł mnie tu w tak dalekie strony, wołałabym umrzeć na grobie mój kochanej matki, niżeli tu żyć samotną. — Brat nie mógł wytrzymać, przeprasza dziewoję, że my nie znamy rotmistrza, lecz jesteście Polakami, co nas zwodnicze losy przyprowadziły w te tu strony i uciekamy do ojczyzny. — Waszmościowie z Polski, a nie Rusini? wszak i ja jestem Polką, ojciec tylko dał się namówić temu koryfeuszowi Zborowskiemu, a ja też w zgryzocie wołałam towarzyszyć ojcu, bo tyle mam najdroższego na świecie. — Ośmiałem się: a jak też Wasze ma oprócz ojca jeszcze kogoś więcej? — Zarumieniła się nieboga, wybiegła do innej komnaty, przyprowadziła obstarną kobietę: Moja babcia. — Ukłoniliśmy się, zamknęły się nam usta, prowadzimy potoczną mowę, aż babcia wypytuje, skąd my jesteśmy? Nie splamiłem grubym fałszem nigdy ust moich, mówię: z Mazurów, z Ryglie, ziemi krakowskiej. — Daleko tam Pilno? Cztery mile. — Tak, więc musicie znać Latoszyńskich? — Jeszcze jak. — Bardzo porządni ludzie, nieprawda? — A czy tu byli? pytam. — Coby tu robili, tylko ich znam z Krakowa. Potém Służeńska uczyniła zwrot ze siedziska i ulotniła się z komnaty. Taki ślad mamy o Latoszyńskich, odtąd nam wszystko znika. — Wyjechawszy z Czarzyniec, przybyliśmy do Chocima, tu zastaliśmy naszych bankietujących z dworzanami hospodara Bogłana, omamili nas tak winem, żeśmy przystali do nich, i oni nas wysłali na szpiegostwo do Jas, jak rzeczy z Iwonią stoją.”

Straszowa się zadumała, po chwili rzekła: „Dziś wiecie jak z Iwonią, i dlatego przyjęła wasze towarzystwo, bym ile możności sparaliżowała te plany, pojedę do Warszawy, niech się robi co chce, wyjawię, bo niedowierzam Iwoni, on na pół sturczony, popełni także tę religijną zbrodnię co i mój brat, a ja nie będę miała wyrzutów sumienia przed Bogiem i ludźmi, żeśm nieszczęśliwego brata ratować nie chciała. Jedźmy,” rzecze, „ku Lwowu.”

Łyczko popatrzył się na brata i Adama. — „Waszeć widzę waha się,” mówiła Straszowa. — „Co mam w bawełnę obwiązać, pojedę do Służeńskiej.” — „Więc chcesz ją bałamucić,” ośmiała się kobieta. — „Albo, albo, mam dwóch do pomocy.” — „A jak też ona Wa-



szeci niewzajemną, cóż tedy?" — „Strzelała na mnie oczętami.“ — „Głupstwo mój Janie, oczy na to się obracają, aby to i to widziały; do miłości trzeba serca, natchnienia, wzajemności, sympatji; jestem wiekową, przeżyłam wiele, znałam wielu młodych ludzi, powiadam z doświadczenia, że widzę przed oczyma tylko pańskie mrzonki, jedźcie ze mną, nie dajcie się żadnej uwodzić partji ani podchlebstwu, bo tego pożałujecie.“

„Nie! już takie moje postanowienie, abym zbałamuciał Służeńską.“ — „Nie mam nic przeciw upartości, jesteście widzę na téj samej drodze co mój brat, kiedy nie jedziecie ze mną; ja się puszcza sama, bym sparaliżowała plany Iwoni.“ — I rozłączyli się w Sniatynie. (C. d. n.)

### Sprawa fałszowanej petycji p. Obratschaja.

A więc petycja z obwodu Cieszyńskiego wniesiona przez p. Obratschaja w radzie państwa, a skierowana nie tylko przeciw założeniu czeskiego gimnazjum w Opawie, ale przeciwko równouprawnieniu językowemu na Śląsku wogóle, jest sfałszowana. Sfałszowana tak, że większa część podpisów, na niej uwidoczniionych, jest po prostu sfabrykowaną bez wiedzy i woli podpisanych. Dzisiaj już nie potrzeba nam na to twierdzenie nasze zbierać dowodów, bo dziś wykazane to jest przez protokoły sądowe, które dla doniosłości téj sprawy, i ponieważ mieszczą wiele ciekawych rzeczy, później ogłosimy. Śledztwo sądowe wykazało dalej, że pan Obratschaj porucił i polecił zbieranie podpisów pewnym osobom.

Tak więc udało nam się osiągnąć cel, który mieliśmy na oku; kiedy redaktor Gwiazdki wniósł petycję do rady państwa, twierdząc, że wielka część podpisów na petycji p. Obratschaja jest sfałszowana, udało nam się wykazać przez akta sądowe, a więc w sposób niewątpliwy, że fałszem jest, jakoby ludność śląska nie życzyła sobie równouprawnienia; a dalej udało nam się wykazać w sposób niewątpliwy, jak podłą bronią walczą stronnicy pana O. przeciwko równouprawnieniu, nie wzdrygając się nawet przed fałszowaniem podpisów, przed oszustwem.

Petycja do rady państwa przez redaktora Gw. wniesiona, była jedyną drogą do wykrycia prawdy. Kiedy bowiem pierwéj twierdzenie o fałszowaniu wypowiedzieliśmy w Gwiazdce Cieszyńskiej, p. Obratschaj najprzód udawał, jakby to jego wcale nie obchodziło; a następnie chociaż już ogłosił oświadczenia osób, których podpisy sfałszowano, i chociaż kilkakrotnie wezwany został do wskazania osób, od których odebrał podpisy, — uporczywie twierdził, że podpisy na jego petycji są prawdziwe, nawet sprostowanie téj treści do Gwiazdki Cieszyńskiej przesłał, a w czasopiśmie naszych rzeźniców politycznych oszczerstwo nam zarzucał, — ale skargi sądowej nie wniósł, ani śledztwa nie żądał. Dopiero petycja redaktora Gw. Cieszyńskiej zmusiła go do wniesienia skargi.

Z początku z wielkim rozgłosem prowadzono proces ze strony pana Obratschaja, a służalcy jego pisali i telegrafowali po wszystkich gazetach. Kiedy jednak śledztwo cały fałsz wykryło, a przesłuchani świadkowie z oburzeniem nastawać zaczęli na dokonane fałszerstwo i zaczęli domagać się ukarania fałszerzy, pan O. przestraszył się i przez zastępcę swojego podał projekt do ugody; a kiedy po rokowaniach, przez zastępców obu stron, prowadzonych, pan Obratschaj wyraźnie przyznał, że według wyniku śledz-

twa sądowego wielka część podpisów na jego petycji jest rzeczywiście sfałszowaną, i kiedy wyraźnie cofnął zarzut oszczerstwa rzucony w radzie państwa na redaktora Gw., wtedy i redaktor nakłonił się do ugody i oświadczył, że pana Obratschaja samego za fałszerza nie uważa. Wskutek téj ugody zapadł wyrok uwalniający redaktora Gwiazdki Cieszyńskiej.

Tak tedy zakończony jest głośny ten proces, a cel do którego dążyliśmy, jest osiągnięty, bo stwierdzone jest, że petycja p. O. przeciw równouprawnieniu jest sfałszowana. —

### Wybór posła z miast Frydku, Frysztata i Bogumina.

Wybór posła na sejm z okręgu wyborczego miast Frydku, Frysztata i Bogumina, odbył się w poniedziałek d. 7 sierpnia. Zwyciężył kandydat narodowy, ks. Karol Findyński, dziekan i proboszcz frydecki, pomimo usilnej agitacji ze strony przeciwnéj, która dla omamienia prostego ludu lubi się nazywać „liberalną“ i „wiernokonstytucyjną“. Ks. Karol Findyński otrzymał 189 głosów, a przeciwkandydat 151. Wybór ten dowodzi, że już i po miastach naszych ludność zaczyna pojmować, iż dotychczas górujące stronnictwo centralistyczne naciągało konstytucję tylko na swoją korzyść, a nie na dobro ogółu, nie ku zadowoleniu wszystkich ludów monarchji, tak iż słusznie z najwyższego miejsca nazwane zostało „fakcyjné“ stronnictwem. Widzimy, jak ustawy niby liberalne, przez centralistów stworzone, jedna za drugą muszą być naprawiane; a dopiero odkąd centraliści stracili przewagę w parlamencie, a nowe ministerstwo uwzględniające narodowości objęło ster rządu, polepszają się także stosunki finansowe i ekonomiczne państwa. Zaczyna to pojmować i ludność naszych miast, i miejmy nadzieję, że z czasem za przykładem miast Frydku, Frysztata i Bogumina, pójdą także inne miasta. Wprawdzie już raz, na samym początku konstytucyjnego życia, tj. w najpierwszym wyborze, wybrały miasta Jabłonków, Skoczów i Strumień narodowego kandydata p. Eisenberga, ale potem uległy przemocy centralizmu i germanizmu, tak iż następnie wszystkie miasta nasze wybierały tylko centralistycznie i liberalnie. Dopiero ocucenie się większości wyborców w miastach Frydku, Frysztacie i Boguminie, stanowić będzie nowy okres w spółzawodnictwie narodowém miast śląskich. Wybór ks. Findyńskiego w przeszłym roku z błahych powodów przez sejm unieważniony, może sprawiać zgryzotę centralistom, ale u większości ludów austriackich podniesie otuchę, że i na Śląsku lepszy duch się obudza. Wybór ten wywołuje radość u Polaków jak i u pobratymczych Czechów, a na dowód dodajemy nadesłane telegramy:

*Kraków 9 bm.* Życzenia najszczerze z powodu zwycięstwa narodowego kandydata. Wytrwajcie a zwyciężycie. Szczęście Boże dzielnej waszój pracy. — *Grono Krakowian.* —

Wiadomość o zwycięstwie kandydata narodowego rapelnia nas najszczerzą radością. Cześć i wdzięczność Ślązakom, dzielnie broniącym swój narodowości. — *Grono Polaków z wszystkich dzielnic Polski.* —

Najserdeczniejsze gorące życzenia z powodu zwycięstwa narodowego kandydata. Niech żyje nowy poseł, niech żyją Ślązacy. — *Reforma.* —

*Lwów.* Serdecznie gratulujemy odniesionego w Boguminie zwycięstwa. — Imieniem Dziennika Polskiego: *Rucakowicz.* —



## Jura i Jánek.

*Jura.* Guta mürga Hehr Honys!

*Jánek.* A to co!

*Jura.* Dy vrsomlonk an Alexandrfalt, dy hehr pastur „Krzywoń“ vun Kürzwałt an hehr „Cichy“ vun Erndurf gelaita hon, an wos durt yber dy szlasisz-pulnisze sproch e geszprocha wurda, hob ych bys cór szont an angedynka. Ych hó an laip an zyl gecyttert, wy mon dy szlasisz-pulnisze sproch nuhr djałekt gehaisa hot, wylch' sproch dy glajchbyrychtygonk ny vrdynt, wail dy lajt ny tun dy pulnisze szryftsproch szpracha.

*Jánek.* A to co!

*Jura.* Gecyttert hó ych, won dyze polaka inzerz dajecz djałekt, nymli: inzerz djałekt bej un yn Byłyc, dyn Wyner, Tyroler, Berłyner, plot-dajecz an su wajtr, djałekt, myt dyr dajecz szryftsproch verglaicha tun warda. An dacu dy verszydyna lyder ym inzerz djałekt; z: B: (A mon uf a ryczla zos, — Er hot a bych fir zych sztan, an las etwos, — Ach hot er fajfhelcla vuhr zych sztan, — An wohn er uf a helcla gryf, — Da toc a fyff.)

*Jánek.* Nic nie rozumiem.

*Jura.* Więc ci to powiem po niemiecku: Guten Morgen Herr Johann! Die Versammlung in Alexanderfeld, die Herr Pastor Krzywoń von Kurzwald und Herr Cichy von Ernsdorf geleitet haben, und was dort über die schlesisch-polnische Sprache ist gesprochen worden, habe ich bis zur Stunde im Angedenken. Ich habe an Leib und Seele gezittert, wie man die schlesisch-polnische Sprache nur Dialekt genannt hat, welche Sprache die Gleichberechtigung nicht verdient, weil die Leute die polnische Schriftsprache nicht sprechen. — Gezittert habe ich, wenn diese Polen unsern deutschen Dialekt, nämlich: unsern Dialekt bei und in Bielitz, den Wiener, Tiroler, Berliner, plattdeutschen und s. w. Dialekt mit der deutschen Schriftsprache vergleichen. Und dazu die verschiedenen Lieder im unseren Dialekte, z. B.: Ein Mann auf ein'm Ritschel sass, — Er hat ein Buch vor sich steh'n, und las etwas, — Auch hat er Pfeifelhölzchen vor sich steh'n, — Und wenn er auf ein Hölzchen griff, — Da that's ein' Pfiff.

*Jánek.* To trochę rozumiem, ponieważ to jest w języku piśmiennic-niemieckim, ale tego przeszłego języka nie rozumiem.

*Jura.* To co ty nie rozumiałeś, to jest język niemieckich kolonistów, około Bielska i w Bielsku mieszkających.

*Jánek.* A czy to wszyscy koloniści tym djałektem mówią?

*Jura.* Tylko ta niższa warstwa, ludzie wyżej wykształceni, używają tak jako w innych narodach języka piśmiennego.

*Jánek.* Na cóż mi to wszystko powiadasz?

*Jura.* Niemcy i renegaci zawsze twierdzą, że język polski na Śląsku nie może być równouprawniony jak język niemiecki, ponieważ ludność polska nie mówi językiem piśmiennic-polskim, tylko djałektem śląskim, więc ci podałem djałekt kolonistów niemieckich; ten djałekt płasko-niemiecki jest o wiele jeszcze nierozumniejszym niż śląsko-polski.

*Jánek.* Tóż ci koloniści też nie mają języka piśmiennic-niemieckiego w szkole i urzędzie, boby go ludność pospolitą nie rozumiała?

*Jura.* Ale mają.

*Jánek.* A jakże mu rozumia?

*Jura.* Tak jako my Polacy teraz niemieckie pisma rozumieć musimy, kto nie rozumie, musi se dać przetłumaczyć.

*Jánek.* A dlaczegoż się ci koloniści nie nauczą piśmiennego języka niemieckiego, kiedy jest w szkole pielegnowany i w urzędzie zaprowadzony.

*Jura.* To się ich musisz spytać; ja tylko wiem, że jeszcze nie było ani nie ma narodu, w którym by każdy prosty człowiek języka piśmiennego pospolicie używał.

*Jánek.* Tóż Silesyja jednak straszne głupstwo pisała, kiedy twierdziła, że u nas dla tego równouprawnienie nie może być, że mówimy djałektem.

*Jura.* Według tej logiki by wszyscy Niemcy, którzy tylko djałektem mówią, nie mieli prawa żądać, aby język piśmiennic-niemiecki w ich szkole i urzędzie był zaprowadzonym, ale musieliby żądać języka francuskiego albo chińskiego!

*Jánek.* Powiedz mi też Jurku, który djałekt jest bliżej swojemu językowi piśmiennemu, czy śląsko-niemiecki, czy śląsko-polski?

*Jura.* Śląsko-polski; bo w piśmiennym języku polskim np. miasta mają te same nazwiska, jak w djałekcie, więc nie ma żadnej różnicy, a niemieccy koloniści mówią, np.: Byłyc, Byhl, Łypnyk, Niklasdurf, zamiast Bielitz, Biała, Lipnik, Nikelsdorf.

*Jánek.* Język, który inaczej nazywa miasta i gminy niżeli język piśmienny, musi się tedy nazywać tylko djałektem, więc język niemieckich kolonistów jest tylko djałektem. Ale język nasz nie jest djałektem, ponieważ, choć szkół polskich wyższych na Śląsku nie ma, to jednak ludność nazwiska miast i gmin w języku piśmiennym wymawia. A jeszcze co! śląski Polak dobrze i gramatycznie wymawia wszystkie słowa, jeszcze lepiej niżeli chłop galicyjski, np.: chrząszcz, rzeka, cześć, czarucha, szczypieć, szczur, żyd, żarna, — to chłop śląski dobrze wymawia; a chłop galicyjski zaś mówi: chrząc, zeka, ceść, carnucha, scypieć, scur, zyd, zarna.

*Jura.* Mądre słowo od ciebie słyszę. Gdy Śląsko od Polski było oderwane, a raz były urzędy czeskie, drugi raz niemieckie, szkół wyższych polskich na Śląsku nie było, więc ludzie wykształceni nie mieli na wiele rzeczy wyrazów polskich, tylko wplątywali wyrazy niemieckie, które się w szkołach niemieckich nauczyli, lecz lud tak nie plątał.

*Jánek.* A temu to bezmała u nas tylko panowie gorzej po polsku mówią jak chłopci.

*Jura.* A tóż, jak ci zaś kto powie, że nasz język jest „unversztendlycher idyjom“, cóż ty mu na to?

*Jánek.* Odpowiem krótko: kiedy ludność polska na Śląsku tyle set lat bez wyższych szkół polskich, a przy nastrożeniu niemieczyzny, zdołała język polski tak czysto utrzymać, że teraz śląsko-polski chłop lepiej mówi po polsku, niżeli śląsko-niemiecki chłop po niemiecku, więc tém bardziej się ludność słowiańska dzwignie i zakwitnie, jak dostanie swoje prawa narodowe, które ma w artykule 19 zaręczone.

*Jura.* Trzymej się tego wiernie!

*Jánek.* Dziękuję ci Jurku, żeś mię pouczył, pójdę nawracać zgubione owieczki, i w ten sposób narodowi służyć.

*Jura.* Teraz wstąpmy jeszcze do pana Burkota, powiem ci tam coś więcej.

*Jánek.* Tóż pójdźmy.

B.



## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Niespodziewana burda zaszła w Tryeście, która niestety i życie ludzkie kosztowała, i do politycznego znaczenia podniesiona została. — Wspomnieliśmy o otwarciu wystawy w Tryeście 1 bm. Wystawa ta połączoną jest z obchodem 500-letniego połączenia Tryestu z dynastją Habsburgów; a przeto ma polityczną cechę. Z tego powodu nie obeszło się bez agitacji ze strony Włochów przeciw urzędzeniu wystawy. Nawet w radzie miejskiej, która jest zarazem sejmem, przyszło do nieporozumień wywołanych przez członków narodowości włoskiej. Załatwiono jednak te spory i spodziewano się, że już nic spokoju nie zamąci. Lecz stronnictwo włoskie nie uspokoiło się, i sprawiło zamach, który nabrał wielkiego rozgłosu. — Podczas otwarcia wystawy urządziło stowarzyszenie weteranów wojskowych 2 bm. wieczorem pochód z pochodniami dla uczczenia arcyksięcia Karola Ludwika, który przybył na uroczystość. Gdy pochód, do którego przyłączyły się niezliczone tłumy ludności, ruszył przed pomieszkaniem arcyksięcia, rzuciono z jednego z domów Corsa petardę, która spadła obok prezesa weteranów, idącego na czele orszaku. Petarda skałeczyla lekko prezesa, redaktor Dorn odniósł ciężkie rany w nogę, student Forti został zabity, prócz tego 8 osób zostało ranionych. Pomimo tego wypadku orszak nie wstrzymał się długo, stanął o umówionej godzinie przed namiestnictwem i wykonał świetną owację arcyksięciu, który w tej chwili nie wiedział o smutnym zdarzeniu, bo mu je dopiero nazajutrz opowiedziano. Mieszkańcy jednak oburzeni rzuceniem petardy, po odejściu weteranów, ciągnęli w wielkich gromadach przez wielki rynek z okrzykiem: *viva l'Austria! viva l'arciduca!* (niech żyje Austria! niech żyje arcyksiążę!) a wśród tego tłumy zniszczyły szyld redakcji *Indipendente* i powybiły wszystkie okna w drukarni tegoż dziennika, i w kawiarniach, do których uczęszczają *italianissimi* czyli *irredentyści*. Straży bezpieczeństwa z wielkim mozołem udało się uspokoić wzburzoną ludność. Sprawy zamachu nie odkryto, ale ludność tryesteńska jest przekonana, że powodów szukać należy w szalonych dążnościach, jakimi się odznaczają tak zwani *Italianissimi*, pragnący przyłączenia Tryestu do królestwa włoskiego. Oni to podobno chcieli spokojność na czas uroczystości jubileuszowej zakłócić, bo wydali także odezwę do Włochów, aby na wystawę nie przychodzili, i żeby dopiero po wystawie i obchodzie 500-letniej rocznicy na osobną uroczystość włoską przybyli. Sprawę tę obrabiają obszernie wiedeńskie dzienniki i nadały jej znaczenia pierwszorzędnej kwestji w tej chwili. —

Następnie donoszą jeszcze o tém zdarzeniu: Nie wiadomo nawet dotąd, z kąd petarda rzuconą została, czy z hotelu „*Aquila Nera*,” czy z kamienicy naprzeciw. Mniemają, że petardę rzucił Angelo Forti, ten sam, który jej wybuchem został zabity. Rozjuszony tłum miał się rzucić i na żydów, którzy w Tryeście odgrywają rolę „*italienissimów*” tj. najzagorzalszych Włochów; słyszano bowiem także okrzyki: *fuora Ebrei!* — W kołach *italienissimów* i *irredentystów* panuje jawne wzburzenie, zbierają się oni tłumnie w lokalach publicznych jakby dla narady. Ale nie wiadomo, czy z ich wiedzą zamach wykonany został; przyjęli oni fakt milcząco i nie manifestowali się przeciw tej gorszącej sprawie. Zadziwiło powszechnie, że tryesteński dziennik *Piccolo* nie wspomniał o tym wypadku, a jeszcze więcej uderzyło wszystkich, że burmistrz Bozzoni żegnając arcyksięcia

Karola Ludwika przed odjazdem, zamilczał zupełnie o katastrofie! — Wobec tego wszystkiego, stał się także stosunek Austrii do Włoch przedmiotem dyskusji dziennikarskiej. —

— Król włoski Humbert przesłał cesarzowi austriackiemu telegraficznie wyrazy ubolewania z powodu zamachu tryesteńskiego. —

— Minister Kallay doznaje w swęj podróży po Bośni wszędzie serdecznego przyjęcia ze strony ludności. Z przemówień Bośniaków wnosić można, iż spodziewają się oni po nowym ministrze wielkich reform, a tém samém polepszenia stosunków. —

W Serajewie p. Kallay przyjmował deputację Muhometan. W odpowiedzi Kapitanowiczowi, który wyrażał uczucia wierności dla cesarza, oświadczył minister, iż życzeniem jest cesarza, aby religja muhometkańska wszędzie była szanowaną. Deputacja oddaliła się przy głośnych okrzykach *živio*. —

— W Hercegowinie, nad granicą czarnogórską przyszło znów do starcia między oddziałem powstańców liczącym około 150 ludzi, a bataljonem piechoty austriackiej. Po kilkogodzinnej zaciętej walce w wąwozie Dugo, powstańcy zostali otoczeni i groziło im niebezpieczeństwo, iż dostaną się do niewoli; lecz przebili się przez szeregi wojska i schronili się na ziemię czarnogórską, zostawiając kilku zabitych na placu boju. —

— *Wiener Abendpost* wykazuje, że suma podatków z pierwszego półroczu 1882 r. większą jest o 5,843.908 złr., niż w tym samym okresie zeszłego roku. Suma ta pochodzi z podatku budynkowego, zarobkowego, od wódki, piwa, tytoniu, tudzież z opłat od stępla i opłat od czynności prawnych. — Dochody celne, po odjęciu kosztów administracji, wykazują w témże półroczu przewyżkę 9,396.840 złr. Usiłowania rządu tym sposobem zbliżają się do celu, aby sprowadzić równowagę w budżecie państwa. —

— W Wiedniu jest wielu Czechów zamieszkających, bo około 80000. Starają się oni od dawna o założenie tamże szkół czeskich dla swych dzieci. Bo jako Niemcy starają się o szkoły niemieckie w krajach słowiańskich, tak też Słowianom to samo prawo przysługiwać powinno w stolicy. Ale wiedeńskie „liberalne” dzienniki zawsze namiętnie występują przeciw życzeniu Czechów, i oto znów wytoczyły taki spór. Utworzyło się w Wiedniu stowarzyszenie szkolne czeskie i wniosło do rady szkolnej podanie o pozwolenie na otwarciu od 1 października szkoły ludowej czeskiej w okręgu „*Favoriten*”. Czesi z własnych funduszy chcą tę szkołę założyć i wynajęli już w tym celu dom. Lecz miejscowa rada szkolna sprzeciwiła się, a nadto zgromadzenie reprezentacji miejscowej zaprotestowało przeciw zaprowadzeniu szkół czeskich. U Czechów sprawa ta bezwzględność niemiecka niemałe rozdrażnienie. —

— Cesarz niemiecki Wilhelm, przybywający corocznie do kąpieli w Gastein, i cesarz austriacki, zjechali się 9 bm. w Ischlu. Spotkanie się obu monarchów było bardzo serdeczne, a publiczność witała ich radośnemi okrzykami. —

**Prusy i Niemce.** W państwie pruskiem zajmują się obecnie wyborami do sejmu. —

— Donosiliśmy w swoim czasie, iż t. zw. proboszczowski rządowi na Śląsku pruskim, zaraz po objęciu urzędowania przez nowego biskupa Herzoga, pospieszili złożyć mu hołd i uznać w nim swego zwierzchnika. Biskup Herzog w słowach umiarkowanych dał im do poznania, iż oczekuje od nich zupełnego poddania się



kościółowi, czego w duchu ustaw kościelnych nie można było inaczej zrozumieć, jak tylko, iż żądał od nich złożenia urzędów kościelnych, które w sposób nielegalny nabyli. To przemówienie biskupa pozostało widocznie bez skutku, kiedy obecnie widział się tenże zniewolony do bardziej energicznego przeciw nim wystąpienia. *Germania* ogłasza pismo biskupa wrocławskiego, wystosowane do wszystkich proboszczów rządowych, w którym między innymi biskup przypomina, że ustawy soboru trydenckiego nakładają klątwę na każdego, kto przyjmuje urząd duchowny bez misji kościelnej; rozkazuje im też przywłaszczony urząd kościelny natychmiast złożyć i powstrzymać się od wykonywania wszelkich funkcji duchownych, aby naprawić złe zrządzone kościołowi, a biskupowi dać możność kierowania się łagodnością. — Ciekawą rzeczą, jak wobec tego pisma zachowają się księża rządowi i jakie stanowisko zajmie rząd, który zapewne zechce wziąć w obronę swoich duchownych. —

**Rosja.** Znaczna liczba starowierców udała się do cara z prośbą o przyznanie im wolności wyznawania dogmatów przez nich uznanych tudzież ich obrony. W petycji uskarżają się na prześladowanie popów i samowolę policji. Car miał oświadczyć, iż zamierza przeprowadzić plany zamordowanego ojca, który chciał usunąć niewolę sumienia tak samo, jak zniósł poddaństwo. — Wobec opozycji Pobiedonoscewa i Tołstoja car tém bardziej ma być skłonny do ustępstw, iż dalsze prześladowanie raz-kolników stwarza setki tysięcy zfanatyzowanych rewolucjonistów. —

**Turcja.** W sprawie egipskiej zrobiła Anglja niespodziankę Europie i zgotowała niemały ambaras całej dyplomacji, zwłaszcza obradującej w Konstantynopolu konferencji. Pospiesznie zajęli Anglicy w końcu zeszłego tygodnia kanał Suezki. Wojskami nadesłanymi z Anglii i Indyj obsadzili końcowe punkta kanału: Port-Said i Suez, wpuszcili kanonierki na kanał dla strzeżenia go, a następnie opanowali także środkowy punkt kanału, Ismaile. — Gdy Turcja zwlekała interwencję wojskową dla przywrócenia porządku w Egipcie, przystąpiła Anglja sama do dzieła, aby zabezpieczyć przedewszystkiem kanał Suezki, który jako droga do Indyj jest dla niej najżywotniejszym interesem. A stało się to w chwili, gdy konferencja przystała na wniosek włoski, urządzenia „spólnej straży europejskiej dla bezpieczeństwa kanału Suezkiego.“ Projekt ten przyjęli reprezentanci Niemiec, Austrii, Włoch i Rosji; reprezentanci Anglii i Francji oświadczyli, iż się pierwój odniosą do swoich rządów. Ale reprezentant angielski już wtedy wiedział, co wojska angielskie przedsięwiorą; reprezentant francuski zaś z powodu przesilenia gabinetu francuskiego pozostawał bez instrukcji. — Zamącenie w rządzie francuskim wypadło na rękę Anglii, że sama w téj chwili zapanowała nad kanałem Suezkim. Teraz Anglja sprzeciwia się nawet interwencji tureckiej, tuszując sobie, że już sama ład w Egipcie przywróci. Angielski dowódca Seymour otrzymał rozkaz, oprzeć się wylądowaniu wojsk tureckich w Egipcie, jeżeli takowe nie poddadzą się pod rozkazy angielskie, i jeżeli sułtan nie ogłosi Arabiego baszę za buntownika. Turcja podobno przystaje już i na to, aby zachować cień swego zwierzchnictwa w Egipcie. — Wobec nieporadności konferencji, powstaje obawa, że Anglja przywłaszczy sobie Egipt, jak sobie przywłaszczyła Indie. Największym jednak ciosem jest ten wypadek dla polityki Bismarka, który kierował całą sprawą, doradzał Turkowi, ale nie dobrze, straszył Francuzów, aby odstąpili od Anglii, a z tego właśnie uniał skorzystać Anglik.

Utarczki między angielskim wojskiem a wojskiem Arabiego baszy w Egipcie powtarzają się, ale do stanowczej walki jeszcze nie przyszło, podobno temu, iż Anglicy dotąd nie mają dostatecznych sił, a Egipcjanie czują się słabymi. D. 5 bm. odbyli Anglicy wielki rekonesans pod dowództwem jen. Alisona, od strony Ramleh ku stanowiskom Arabiego baszy. Anglicy wyparli nieprzyjaciela z jego pozycji wśród zarośli wzmocnionych zasiekami, i parli go aż do ostatniej linji zostającej już pod zasłoną dział obwarowań Kafr-el-Dawar. Artylerja egipska przyprowadzoną została rychło do milczenia i cofnięcia się, a wszystkie oddziały egipskie zmuszone zostały do rozwinięcia się. To dało Anglikom sposobność policzenia sił nieprzyjaciela, i cel rekonesansu został osiągnięty. Wojsko angielskie wróciło potem do swych kwater, zyskawszy przekonanie, że się uderzenia wojsk egipskich na Aleksandrię lub Ramleh nie potrzeba obawiać.

**Francja.** Dziennik urzędowy ogłasza skład nowego gabinetu. Przewodnictwo w takowym i ministerstwo spraw zagranicznych obejmuje Duclerc; Fallières spraw wewnętrznych; Devès sprawiedliwości; Duvoux oświaty; Tirard skarbu; Billot wojny; Jauréguiberry marynarki; Cochery komunikacji; Mahy rolnictwa; Pierre Legrand handlu; Develle robót publicznych. Nowy gabinet nie ma zamiaru co do zewnętrznej polityki trzymać się przeszłości; ministerjum przyjmuje wotum izby, pragnie pokoju, pragnie jednak, jeżeli zajdzie jaki wypadek, któryby zagrażał Francji, odwołać się do parlamentu w celu uradzenia potrzebnych środków; co do spraw wewnętrznych przyjmie gabinet wota izby jako zasadę swojej wewnętrznej polityki. —

## Rozmaitości.

— *Sąd wyższy krajowy we Lwowie*, przychylając się do uchwały Izby radnej lwowskiego sądu krajowego, uchwalił wypuścić na wolną stopę aż do prawomocności wyroku, wszystkich czterech skazanych w procesie rusofilskim, jednakże za złożeniem kaucji, a mianowicie ks. Jana Naumowicza za kaucją 6000 złr., p. Benedykta Płoszczańskiego za kaucją 5000 złr., Iwana Szpundra i Oleksego Żałuskiego za kaucją po 500 złr. — Ruskie *Słowo* ubolewa, że kaucja, za złożeniem której skazani na więzienie mogliby na wolnej stopie oczekiwać na ostateczną decyzję swojego losu, nie jest jeszcze zebrana i nikt się jęj zbierania podjąć nie chce. „I dla braku ofiarności, dla braku kaucji nieszczęśliwi bracia będą się męczyli w więzieniu kilka miesięcy, pokąd ich sprawa nie zdecyduje się w Wiedniu!“ —

Skazani jednakże dostali kaucję w sumie 12000 złr., i zostali 7 bm. wypuszczeni na wolną stopę tymczasowo. Kaucję tę złożono w sądzie za pośrednictwem adwokata dr. Iwana Dobrjańskiego. —

— *Odbył się we Lwowie także drugi proces dotyczący sprawy ruskiej, a właściwie przejścia Hnilczek na prawosławie.* Proces ten wytoczył hr. Della Scala przeciw ks. Kaczale, który w protokole przyjął, że pierwszy zachęcał włóścian do przyjęcia prawosławia. Spółoskarżonym ks. Kaczały był p. Barwiński redaktor „Diła“. Przysięgli na dwoje pytania tylko 5—7 głosami orzekli winę oskarżonych, i na podstawie tego trybunał wydał wyrok uwalniający. —

— *Spółka drenarska w powiecie wielickim i innych sąsiednich* zawiązała się, a celem jęj będzie ułatwienie członkom osuszenia ról lub namodnienia łąk. Fundusze spółki składać się będą z pożyczek amortyzacyjnych. Członkiem spółki może być każdy właściciel ziemi, gwarantujący kwotę przynajmniej 500 złr. Spółka ma wejść w życie, skoro przynajmniej 20.000 złr. gwarancji podpisaniem zostanie. Dotąd kilkunastu właścicieli zagwarantowało 21.500 złr., a więc warunek ten jest spełnionym. —



— *Węgiel kamienny w Galicji.* Na gruntach gminnych w Starem mieście koło Sambora natrafiono na wyraźne ślady węgla kamiennego. Gmina podała do urzędu górniczego o upoważnienie do wyzyskiwania tych pokładów. Nie wiadomo jednak, jak gruby jest pokład? —

— *Z Makowa.* (Dążność do oświaty i dobrobytu tak moralnego jakoteż i materialnego). Z inicjatywy p. Ludwika Kocjana dyrektora stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc“ została rozwiązana Czytelnia Katolicka Ludowa w Makowie na dniu 30 lipca br. —

— *Pierwszy galicyjski młyn walcowy* hr. Włodzimierza Baworowskiego w Strusowie w Galicji, imponująco wystąpił z wyrobami swemi na wystawie w Tryeście. Arcyksiążę Karol Ludwik, zwiedzając tę wystawę, zwrócił szczególną uwagę na wyroby strusowskiego młyna parowego. *Triester Tagblatt* pisze: „Wystawa produktów strusowskiego młyna walcowego zasługuje na szczególniejszą uwagę w Tryeście ze względu na zależność naszą od Węgier, jakoteż ze względu na konkurencję Rjeki, która nam coraz dokuczliwiej daje się we znaki. Wyroby te świadczą, że wydoskonalone postępowanie przy mieleniu zboża, które węgierskim młakom zapewniło światową repntację i odbył światowy, znanem jest i w Galicji, i że Galicja mogłaby z czasem zaopatrzyć plac tryesteński w wyroby mączne. Zasługa hr. Włodzimierza Baworowskiego, który doprowadził w Galicji pierwszy wyroby mączne do tej doskonałości, godną jest niezaprzeczenie najgorętszego uznania i hołdu szczerzego.“ —

— *Komisja dla stowarzyszeń*, istniejąca przy ministerstwie spraw wewnętrznych, udzieliła tymczasową koncesję na utworzenie w Wiedniu spółki akcyjnej dla przekopania kanału spławnego pomiędzy Sanem a Dniestrem. Stara się o urzeczywistnienie tej idei spółka, na której czele stoi inżynier Laurent. —

— *Podróżenie mięsa w Wiedniu.* Od kilku dni podróżowało mięso w Wiedniu i ludność miejską zaczyna ogarniać wielki niepokój. Jedną z głównych przyczyn jest system komisjonerstwa, działający na korzyść kilku bogatych rzeźników, a na szkodę tak producentów jak i ludności miejskiej. Drugą przyczyną są taryfy kolejowe. Rząd postarał się już o niższenie taryf na kole państwowej i południowej, lecz takie samo niższenie powinno nastąpić na kolejach żelaznych łączących Wiedeń z Czechami i Galicją. Producenti czescy zrażeni wysokimi taryfami i szykanami na targu wiedeńskim, wolą bydło swe opasowe odstawiać do Berlina i Drezna, zkąd często idzie do Hamburga. Galicja zaś nie dostawia takiej ilości bydła, jakaby w interesie Wiednia dostawiać powinna, bo rząd, mimo wszelkich nalegań towarzystw rolniczych nie opiekuje się w wystarczający sposób kwestją podniesienia chowu bydła w Galicji. Gdyby system komisjonerstwa nie przeszkadzał na targu wiedeńskim, i gdyby taryfy kolejowe nie utrudniały dowozu do Wiednia, szczególnie z północy, Wiedeń nie byłby nigdy narażony na drożyznę. —

— *W Linzu* odbyła się uroczystość jubileuszowa stojącego tam 18 pułku. Arcyksiążę Fryderyk oddając pułkowi chorągiew przesłaną przez cesarza, przemówił do pułku po niemiecku i czesku, a uczynił to z wyższego nakazu. —

— *Sprawa Estery Solymossy.* *Pesti Naplo* wykazuje dotychczasowy rezultat śledztwa. Pisze: Jest faktem, że E. Solymossy w dniu 1. kwietnia ndała się na zakupno farby, i z nią między godziną 11. a 12. w południe do domu swęj słuźbodawczyni wracała; o tymże czasie widziano ją w pobliżu synagogi, do swęj pani nie wróciła, i od tego czasu zaginęła bez śladu. Faktem jest dalej, że w tym samym czasie w Eszlar w synagodze zgromadzeni byli Salomon Schwarz, Leopold Braun i Abraham Buchsbanm, dalej stróż synagogi Józef Scharf z żoną, kramarz Adolf Junger, Abraham Brann i Samuel Lustig, Łazarz Weistein i Emanuel Taub. Faktem jest, że ta sama suknia, którą Estera owego dnia miała na sobie, wydana została rybakom, którzy przynieśli do wsi trupa, uznanego jednak za zwłoki zupełnie innej osoby, tegoż trupa w tę suknię ubrali. Jest faktem, że rybacy przyrze-

zeniem znacznego wynagrodzenia pieniężnego dali się nakłonić do wzięcia obcych zwłok, i pozostawienia ich pod Tisza-Dada we wodzie, aby wyglądały jako przypadkowo złowione zwłoki Estery Solymossy. Jest faktem, że suknie Estery co do których tożsamości niema żadnej wątpliwości, nie mogły dłuższy czas pozostawać we wodzie. W końcu faktem jest także, że piętnastoletni syn Józefa Scharfa, Maurycy w stanowczém, jasnym i podanymi okolicznościami popartém zeznaniu twierdzi, że na własne oczy widział, jak rzeźnik koszerzy Salomon Schwarz przy pomocy Leopolda Brauna i Buxbauma zamordował zważoną do bóżnicy Esterę a to poderżnąwszy jej gardło.

Przy końcu dochodzenia przedwstępne go wydarzył się dziwny wypadek jako objaw psychologiczny. Zgłosił się dobrowolnie Salomon Schwarz do przesłuchania, i zeznał, że on sam zarządził Esterę. Podał mianowicie, że widział ją walącą się pod bóżnicą, i że, gdy go zobaczyła, poczęła wymyślać na żydów. To mię tak rozjątrzyło, powiada, że uderzyłem dziewczynę, wskutek czego upadła na ziemię nieżywa. — Tu dodać trzeba, że Schwarz jest drobnym słabowitem stworzeniem, ręce ma jako dziecko; widoczna przeto, że podanie jego w tej formie jest fałszywe. Na dalsze zapytania podał: „Nie dostrzegłszy nikogo w pobliżu, zaniósłem zwłoki na pole za synagogą, przykryłem śmieciem a o zmroku wrzuciłem do Cisy.“ — Lecz suknie Estery pod czas tego zeznania były już w ręku sądu, i skonstatowano, że zostały oddane rybakom w stanie suchym, i że długo we wodzie pozostawać nie mogły, a nadto zadziwiło sędziego i to, że o tém, aby zwłoki wrzecomu wrzucione do Cisy zostały napowrót później wydobyte i obnażone, nikt nie wiedział wcale. Mimo przedstawienia tych sprzeczności pozostawał Schwarz przy swoich zeznaniach. Dopiero na przedstawienie, że on tak mały i chorowity nie mógł jednem uderzeniem zabić dziewczyny i sam ją wziąć na ręce, przyznał wreszcie, że to wszystko co powiedział zostało zmyśnione. Jemu wiele na życiu nie zależy, a chciałby uwolnić współwzięzionych. Przekonawszy się jednak, że usiłowanie to jest bezskuteczném, cofa swoje zeznanie.

Następnie pewien mieszczanin z Tecsö, Tomasz Gallu zawiadomił sędziego śledczego, iż zwłoki podane jako zwłoki Estery są właściwie ciałem dziewczyny przynależnej do Tecsö, a ostatnimi czasy mieszkającej w Marmaros Sziget, nazwiskiem Flora Gavrila. Zachorowawszy w Marmaros Sziget, kazała odwiedzić się do mieszkającego daleko od miasta wuja swego, rybaka Jana Gavrila, i w jego domu w pięć dni później umarła. Tomasz Gallu śledził tę rzecz, odszukał grób w którym została pochowana, znalazł go jednak pustym: trumna i zwłoki znikły. Podaje, że dla tego rozkopał grób, ponieważ w trzy dni po pogrzebie Flory, robotnicy donieśli mu, że widzieli w nocy trzech ludzi którzy po półtoragodzinnęj tamże bytności, unieśli jakiś przedmiot, którego w ciemności rozpoznać nie było można, ale prawdopodobnie była to trumna. — Rybak Szmilowicz zeznał potem, że obce zwłoki przewiózł z Szent-Marón na wozie Marcina Grossa, aż do Győröcs i tam dopiero do trawy przywiązał. Suknie Estery dała mu w Tisza Eszlar jakaś nieznana żydówka, a Aucsel Vogel przyrzekł mu za przewiezienie zwłok 500 zł. — Prezydent sądu w Nyiregyhaza złożył rządowi obszerną relację, w której donosi o rozporządzeniu szczegółowego śledztwa w dniu 31 lipca. —

— *W Koszycach* założonym być ma uniwersytet trzeci w Węgrzech. Tamtejsza rada miejska uchwaliła 450.000 złr. na jego budowę. —

— *Mars zamieszkały.* Astronomowie zajmują się obecnie gorąco planetą Marsa, który rozmiarami i całą swą natrą bardzo podobny do naszej ziemi. Teraz dostrzeżono nagle na powierzchni Marsa proste, jakby pod sznur pociągnięte kanały wodne 1000 do 5000 kilometrów długie, które łączą wszystkie morza marsowe. Odkrywca tych kanałów jest słynny astronom włoski w Medjolanie, Schiaparelli. Wobec kanałów marsowych, kanał Sueski jest zabawką; a jeżeli słuszne jest twierdzenie angielskiego astro-



noma p. Proctora, że Mars zamieszkały jest przez istoty myślące na podobieństwo człowieka i że kanały owe wykonane zostały sztucznie, to przyznać trzeba, iż wśród „Marsanów“ kwitną umiejętności inżynierskie jeszcze świetniej niż na ziemi. Jakich to tam trzeba było Lessepsów, ażeby pobudować sieć kanałów, tysiące mil długich, celem połączenia wszystkich mórz drogą wodną. —

— *Żelazne suknie.* Na maszynie Bobineta da się drut utkać tak cienko, jak przędza bawełniana. Korzystając z tego zrobiono próbę w fabrykach Nottinghamskich utkania z drutu lekkich materij na suknie damskie i koronki. Próba, jak twierdzą, powiodła się najzupełniej. Wielkiego sukcesu spodziewają się po tym nowym wyrobie. Ujrzymy go zapewne i u nas. —

## Z Cieszyna.

— *Czytelnia Ludowa w Cieszynie.* Wydział Czytelni rozsyła właśnie odezwę do ziomków, zapraszając ich do przystąpienia za członków téjże Czytelni. Pochwalamy starania nowego Wydziału, dążące do podniesienia tego zakładu, ażeby działalność swoją odpowiednio życzeniom i potrzebom mógł rozwijać. Popieramy też usilnie wezwanie Wydziału, ażeby ziomkowie i rodacy gorliwie zajęli się sprawą Czytelni i zapisywali się za członków jej. Wszakże za małą wkładkę roczną mogą mieć znakomite wynagrodzenie, już przez samo dostawanie książek do domu ze znacznej biblioteki Czytelni. Oprócz tego są gazety w lokalu Czytelni, a nadto dla umysłowej zabawy Wydział urządza chce zebrania towarzyskie z odczytami, deklamacjami i śpiewem, i troszczy się także o teatralne przedstawienia. Są także dla rozrywki bilard, fortepian i inne przedmioty. Ktoby nie mógł lub nie potrzebował korzystać z tego, co mu następcza Czytelnia, a przecie jest w stanie wspierać tę instytucję, niechaj nie żałuje skromnej wkładki, jako dobrego czynu, aby ułatwić innym korzystanie. Wkładka roczna bowiem wynosi tylko: dla miejscowych 4 złr., a dla zamieszkujących 2 złr. W innych krajach działają nader skutecznie Czytelnie i w sąsiedniej Galicji Towarzystwo oświaty zajmuje się gorąco zakładaniem Czytelni; więc i my Ślązacy nie pozostawiamy poza sobą, ale starajmy się o oświatę. —

— *Dla Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego* otrzymaliśmy: za śp. Jana Olszara rolnika w Sibicy, jako członka wieczystego, złożył p. Andrzej Tomanek 20 złr.; — delegat p. Dyonizy Dub w Drohobyczu za tamtejszych członków nadesłał 15 złr. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu lipcu 1882 włożyło 491 stron, między temi 125 nowych, 103.812 złr. 13 ct.; a zwrócono 548 stronom, z których 135 całkowicie zaspokojono 104.992 złr. 37 1/2 ct. Z końcem lipca stan wkładek 6825 stron wynosił 2,555.079 złr. 87 1/2 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 54130 złr., na zaliczki 1120 złr. Zwrot pożyczek hipotecznych przez umorzenie wynosił 33.853 złr. 71 ct., zaliczkowych 6790 złr. Gotówka kasowa 54.013 złr. 25 1/2 ct. Obrót miesięczny 374.498 złr. 1/2 ct. —

— *Wybór superintendenta ewangelickich zborów morawsko-śląskich* odbędzie się 27 bm. — Jeżeli „Silesii“ wierzyć można, Bielszczanie chcą znowu na pastora swego powołać p. seniora Haasego, oczekując, iż on będzie wybranym za superintendenta. Cieszyński zbor pewnie nie żałowałby przeniesienia się p. Haasego do Bielska, bo umniejsząłby się spory narodowe, które bytnością p. seniora w Cieszynie rozżarzyły się. —

— *Zmiany w duchowieństwie katolickim.* Ks. Jan Bednarek mianowany proboszczem w Pietwałdzie; z nowowysięconych: ks. Antoni Olszak został wikarym w Cieszynie, a ks. Józef Barta w Skoczowie. —

— *P. Karol. Miarka*, redaktor „Katolika“, mieszkający obecnie w Cieszynie, od kilku tygodni ciężko zachorował na nogę, którą mu lekarze we wtorek odjęli. Bolesna to wiadomość dla wszystkich jego przyjaciół i znajomych. —

— *C. k. powiatowa rada szkolna w Cieszynie* ogłosiła w „Si-

lesii“ konkurs na posadę nauczyciela w Wielopolu „z niemieckim językiem wykładowym“. Okropność to! — bo w Wielopolu oprócz może jakiego żyda, nie ma Niemców. Albo czy już tak tam Polaków przekabacano? I o tém nie słyszeliśmy. — Przybyła znów jedna niemiecka szkoła w całkiem polskiej gminie. —

— *Z Ustronia.* Odnosnie do korespondencji podanej w ostatnim Nr. Gwiazdki pod „Nadesłane“ z Ustronia, z przyjemnością donosimy, jako pan inżynier Baumgartner naruszywszy dawne prawo ew. zboru Ustrońskiego z nakazu swego przełożonego, sprowadzanie wody do stanu dawnego przywrócić musiał i że jego postępowanie przez arcyks. Dyрекcję jako samowładne zganione zostało. — Co do wyborów gminnych w Ustroniu, pewna klika, od miesięcy czyniąca zabiegi, aby obalić stary urząd, odniosła przy ostatnich wyborach gminnych zupełne zwycięstwo. Ujarmieni arcyks. robotnicy a karczma dopomogli do zwycięstwa, którem nikt zadowolony nie został. —

— *Żniwa* smutnie się nam popisały. Rolnicy spodziewali się obfitości po pięknych urodzajach; lecz ledwo żyta i jęczmiona poczęści zdołano sprowadzić, a teraz na zbiory pszenicy i innych ziemiopłodów przyszły kilkodniowe nieustanne deszcze, które wielką zadały klęskę, i sprawiły także wezbranie rzek. Podobna niepogoda nawiedziła, począwszy od Francji, całą środkową Europę.

Ceny na targu w Cieszynie d. 5 sierpnia: hektolitry pszenicy (76 kilo) — złr. — ct.; żyta (69 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) — złr. — ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 45 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 10 sierpnia: Renta papier. 77.05.—77.10; nowa pap. 93.—93.10; srebr. 77.70.—77.75; złota 95.70—95.75; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.65. Marka pruska 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.19 1/4—1.19 1/2.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$$4\frac{1}{2}\%$$

od dawnych zaś, jak dotąd

$$5\%$$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnych półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Florjańskie nasienne żyto

wcześnie dojrzewające, nie niszczące w zimie, jest do dostania: 100 ko. po 10 złr. w dobrach dzierżawnych Iskrzyczyn p. Skoczów. —

Także nadgorzelnik, który jest egzaminowanym palaczem, poszukuje się do górzelnii gospodarskiej. —

### Rozpisanie konkursu.

Przy 2-klasowej szkole ew. z prawem publiczności w Bystrzycy (na Śląsku) z językiem wykładowym polskim jest posada podnauczyciela z roczną płacą 240 złr. w a. i wolnym pomieszkaniem do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje należycie udokumentowane podania do 17 Września br. do presbiterstwa szkolnego w Bystrzycy na ręce pastora ks. K. Michejdy nadesłać.

Bystrzyca 6. Sierpnia 1882.

Presbiterstwo szkolne.



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

### Za kilka godzin

każdy nauczyć się może  
roboty domowej,  
dającą trwałe i zyskowne zatrudnienie  
u Jana Rosnera w Cieszynie.

## Edykt.

L. 5034.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że na żądanie opiekuństwa małol. dzieci po Janie Świder, pozwoloną została publiczna sądowa sprzedaż należącego tymże dzieciom wolnego gruntu pod Nr. 16 w Dolnym Cierlicku wraz z realnością leśną pod Nr. 15 tamże, i dla przedsięwzięcia tej sprzedaży ustanowiono termin na dzień 30. sierpnia 1882 przed południem o g. 10 tam na miejscu.

Chęć kupna mający zapraszają się z tém nadmienieniem, że posiadłość ta za cenę sądowego oszacowania 4753 złr. 27 ct. w. a. wywołana będzie i niżej tej ceny nie zostanie sprzedana, że 10% ceny szacunkowej jako wadum do rak komisji licytacyjnej złożyć należy, i że inne warunki licytacji jako też akt oszacowania i wyciąg tabularny w tutejszym sądzie przejrzeć można.

W Cieszynie, d. 25. lipca 1882.

C. k. prezydent: *Satzke.*

## 500 marek.

Nader ważny wynalazek chemika *Legrand* — Jest to tynktura na odgryzki, która w 3 dniach bez najmniejszej boleści na zawsze usuwa każdy nagniotek z korzeniem; za co gwarantuje wynalazca, wypłacając każdemu, kto by po użyciu tej tynktury jeszcze miał nagniotki, 500 marek w nagrodę. Słusznie twierdzić można, że ten środek jest jedynie skuteczny. Cena flaszeczki z pędzlem i wskazówką do używania, oraz z przesyłką franko, 1 zł., który pocztą nadesłać należy. — Jedynie prawdziwe sprzedaje sam wynalazca: *Chemiker Legrand, Köln am Rein, Eigelstein Nr. 61.*

## Zamknięcie rachunków

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką”  
za I. półrocze r. 1882.

### O b r ó t k a s o w y.

<i>Przychód.</i>	<i>złr. ct.</i>
1. Gotówka przeniesiona z r. 1881 . . . . .	17112 62
2. Fundusz rezerwowy . . . . .	970 25
3. Udziały wpłacone przez członków . . . . .	7834 04
4. Wkładki na książeczki oszczędności . . . . .	153147 09
5. Pożyczki wekslowe przez Towarzystwo zaciągnięte . . . . .	6000 —
6. Kapitały lokowane . . . . .	8700 —
7. Zwrot pożyczek udzielonych na weksle . . . . .	210294 70
8. Zwrot pożyczek udzielonych na zastawy . . . . .	382 37
9. Zwrot pożyczek udzielonych w rachunku bieżącym . . . . .	5012 51
10. Odsetki pobrane . . . . .	13384 30
11. Zwrot kosztów administracyjnych . . . . .	99 17
12. Zwrot kosztów prawnych i innych wydatk. zwrot. . . . .	531 16
13. Zwrot kosztów założenia i urzędzenia . . . . .	115 41
14. Fundusz możliwych strat . . . . .	1206 70
15. Zysk przeniesiony na rok 1882 . . . . .	570 —
<b>Razem . . . . .</b>	<b>425360 32</b>

<i>Rozchód.</i>	<i>złr. ct.</i>
1. Fundusz rezerwowy umieszczony w Baz. Ciesz. . . . .	970 25
2. Udziały wypłacone członkom, którzy wystąpili . . . . .	626 11
3. Zwrot wkładek na książeczki oszczędności . . . . .	87024 51
4. Pożyczki przez Towarzystwo spłacone . . . . .	8200 —
5. Kapitały lokowane . . . . .	42745 —
6. Pożyczki udzielone na weksle . . . . .	250297 38
7. Pożyczki udzielone na zastawy . . . . .	382 —
8. Pożyczki udzielone w Rachunku bieżącym . . . . .	4829 21
9. Odsetki wypłacone . . . . .	8922 96
10. Koszta administracyjne . . . . .	2779 79
11. Koszta założenia i urzędzenia . . . . .	464 97
12. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne . . . . .	1271 22
13. Wypłata zysku za r. 1881 . . . . .	4350 86
14. Fundusz możliwych strat . . . . .	1061 19
15. Gotówka z d. 30 czerwca 1882 . . . . .	11434 87
<b>Razem . . . . .</b>	<b>425360 32</b>

Ogółem przychód w I. półroczu 1882 . . . . .	425360 32
Ogółem rozchód w I. półroczu 1882 . . . . .	413925 45
Gotówka kasowa z d. 30 czerwca 1882 . . . . .	11434 87
<b>Ogólny obrót kasowy w I. półroczu 1882 . . . . .</b>	<b>850720 64</b>

### W y n i k z o b r o t u.

<i>Stan czynny.</i>	<i>złr. ct.</i>
1. Fundusz rezerwowy . . . . .	4100 47
2. Kapitały lokowane . . . . .	35598 64
3. Na pożyczkach udzielonych na weksle . . . . .	331324 08
4. Na pożyczkach udzielonych na zastawy . . . . .	1938 —
5. Na pożyczkach udzielonych w rachunku bieżącym . . . . .	41759 71
6. Koszta administracyjne . . . . .	2592 72
7. Koszta założenia i urzędzenia . . . . .	2369 16
8. Koszta prawne i inne wydatki zwrotne . . . . .	4381 90
9. Gotówka z d. 30 czerwca 1882. . . . .	11434 87
<b>Razem . . . . .</b>	<b>435499 55</b>

<i>Stan bierny.</i>	<i>złr. ct.</i>
1. Fundusz rezerwowy . . . . .	4100 47
2. Udziały wpłacone przez członków . . . . .	39811 88
3. Wkładki na książeczki oszczędności . . . . .	382315 84
4. Odsetki . . . . .	8447 16
5. Fundusz możliwych strat . . . . .	254 20
6. Zysk na rok 1882 przeniesiony . . . . .	570 —
<b>Razem . . . . .</b>	<b>435499 55</b>

W Cieszynie dnia 27 lipca 1882.

Zarząd „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką.”

A. Sikora.

J. Glajcar.

H. Filasiewicz.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 4 złr.  
półrocznie . . . 2 „  
kwartalnie . . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 19 sierpnia 1882.

Nr. 33.

## Szkoły średnie w księstwie Cieszyńskiem w roku szkolnym 1880/81.

„Kto ma szkoły, ten ma przyszłość“ — to zdanie bardzo prawdziwe. Od szkół, od wychowania młodego pokolenia zależy przyszłość narodów. Dlatego winniśmy zwracać baczną uwagę na nasze szkoły, ażeby nam kiedyś przyszłe pokolenia nie musiały zarzucić: „Przedkowie nasi nie starali się o nas, na nich spada ciężka odpowiedzialność“. My powinniśmy znać szkoły w własnym kraju jak najdokładniej i porównywać je ze szkołami istniejącymi gdzieindziej, musimy się starać dostrzedz wszystkich braków naszego szkolnictwa i starać się im zapobiedz.

Podajemy tu więc kilka dat statystycznych odnoszących się do szkół średnich w księstwie Cieszyńskiem w r. 1881.

W gimnazjum Cieszyńskiem było wszystkich uczniów 325, z tych 150 Niemców, 101 Polaków, 72 Czechów i 2 Madjarów. — 150 Niemcom wykładano wszystkie przedmioty w ich języku macierzyńskim; zaś 101 Polaków nie miało nawet sposobności do gruntownego wykształcenia się w języku ojczystym i jego literaturze, gdyż nadobowiązkowa nauka udzielana po 2 godziny tygodniowo w 3 oddziałach, jest niczem w porównaniu z tém, czego od gimnazjum w kraju polskim słuszenie wymagać można.

W gimnazjum bielskiem było wszystkich uczniów 338, z tych Niemców 224, Polaków 95, Czechów 17, Madjarów 2. — Cośmy powiedzieli o gimnazjum cieszyńskiem, stosuje się naturalnie i do gimnazjum w Bielsku.

I w szkołach realnych jest dosyć znaczna liczba uczniów Polaków, a mianowicie w Cieszynie 28, w Bielsku 67. I tu więc należy zastosować, co się powiedziało o gimnazjach.

Najwidoczniejszą jest krzywda wyrządzana ludności polskiej w seminarjach nauczycielskich. Otóż w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie było w roku szkolnym 1880/81 61 Niemców, 114 Polaków i 41 Czechów; w Bielsku było Niemców 60, Polaków 10, Czechów 6; czyli razem w obu seminarjach księstwa 124 Polaków, 121 Niemców i 47 Czechów. — Dla 121 Niemców były obydwa seminarja nauczycielskie niemieckie, dla 124 Polaków ani jednego polskiego.

Pokazuje się z tego, jak smutne i opłakane są nasze stosunki. Jeżeli wkrótce nie nastąpi zmiana na lepsze i zwrot na właściwą drogę, to istniejący dotych-

czas system germanizacyjny musi nas doprowadzić do zupełnego skarłowacenia umysłowego.

Starajmy się odwrócić od siebie to nieszczęście, użyć nam należy wszelkich środków, mogących doprowadzić do pożądaney zmiany w tym systemie szkolnym. — Pukajmy więc, a może przecież raz nam otworzą.

Pukamyć wprawdzie, pukamy, ale mimo to dotąd widzimy tylko, jak się młodzież nasza przez germanizację wynarodowia, pozbawia się uczucia i miłości dla ludu z którego wyszła, odstręcza się od swego narodu i nie pracuje z zamiłowaniem dla niego i dla podnoszenia go. Lud dlatego nie może tak dążyć za postępem, jakby zdołał przy lepszym systemie szkolnym. To jest najdotkliwszą szkodą dla ogółu ludności polskiej na Śląsku. A więc starajmy się usunąć zgubną germanizację i starajmy się, aby młodzież nasza nie zaniedbywała swego ojczystego języka w szkołach, ale udoskonalała się w nim i nie stawiała się renegacką. — Nie przestańmy więc pukać. Jest to obowiązkiem naszym względem nas samych i względem przyszłego naszego pokolenia.

Mamy przyrzeczenie ministra hr. Taaffego, dane posłom polskim, że i dla Śląska udzieloném będzie równouprawnienie co do urzędów i szkół. Przyrzeczenie to dotąd nie spełnione, lecz że spełnioném być musi, to jest naszą wiarą, bo i dla nas musi stać się sprawiedliwość. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.  
VII.

Jan Jordan należał także do partji Bogdana, bo będąc w Warszawie, dowiedział się pewności u dworu, że król sprzyja Bogdanowi, a mając żyłkę wojskową, cieszył się ze sposobności, że znowu zasłynie na widowni polowej. Król bowiem party od większej części magnaterji zdecydował się na wszelkie poparcie Bogdana ze swjej strony i cichaczem kazał zbierać się szlachcie na granicy wołoskiej. — Jordan pojechał wprost z Warszawy, ani wstępował do żony, przybył do Kamieńca podolskiego, tam zastał już grupę zwolenników, co szykowali rotę, a nawet naczelnego wodza Mieleckiego, Sieniawskiego i wielu ze szlachty.

Na zdziwienie swoje poznaje między rotami Adama Latoszyńskiego. Zbliżył się doń: „Wasć tu, a o niego się tyle rozbijają, gdzie się podział?“ — Adaś się uśmiechnął. „Któż taki?“ pyta. — „Ojciec szuka, matka także, i ....“ — „O tych mi nie chodzi, że się o mnie



dowiadują, ale to i?" — „Haha, będzie na czas, tylko mi powiedz, jakim sposobem ulotniłeś się z Lublina, bo że bracia pojechali z Krzysztofem, to mi wiadomo.“

„Desperacja! obiecywałem mi Waszmość, że się pożegnamy z Cysią, a sam pojechałeś do Krakowa; zostałem na lodzie, więc znalazłem towarzyszy, co także mieli wstąpić w szeregi Bogdana, przyłączyłem się do nich, przyjechaliśmy do Paniowa; kontent jednak jestem, poznawszy rodzeniuteńką siostrę Bogdana, terazniejszą Paniowską.“ — „Więc się Waści spodobała?“ — „Ładna ani słowa, a grzeczna i miłutka; jeżeli niedaleko jabłko od jabłoni, to Bogdan taki będzie, a przy takiej znajomości, jaką zrobiłem, łatwiejszą będzie karjera.“ — „Bardzo mnie cieszy, nie łamię danego rodzicom Waści słowa.“ — „Byli tam rodzice moi?“ — „Rozbijają się za tobą.“ — „Więc domyślam się, Waść chce mnie odesłać do rodziny?“

Jordan kontent, że go Adam nie zrozumiał, rzekł z uśmiechem: „Po wojnie odeszlę, dając towarzysza.“ — „Dziękuję,“ odpowiedział Adaś; „ale czy też nie wie rotmistrz o moich braciach?“ — „Zapytam się Zborowskiego, on tu; a zresztą poproszę rotmistrza, niech cię trochę uwolni na dzisiaj, pójdziemy razem do Zborowskiego.“

Jordan pomówił z Kozielskim trochę, ten uwolnił na dzień Adasia; poszli tedy do Zborowskiego do zamku. Krzysztof przyjął gości mile, a dowiedziawszy się, że kawaler bratem Latoszyńskich, rzekł: „Zuchy chłopaki, dobrą czynią mi usługę, obecnie bawią w Chocimie, przedstawiłem ich gospodarowi, tam są na jego dworze. Czekamy zresztą na informację króla, co on robi, czy poprze Bogdana u sułtana czyli nie. Jeżeli tak, więc mamy wszystko gotowe, zaprowadzimy pana do Jas i koniec.“

Z téj nowiny był Adaś ogromnie zadowolony. Gdy odeszli na miasto, Jordan udał się do swoich starszych, Adaś do szeregów. Przemyślał on teraz nad planem, jakim sposobem dostać się najprzód do rotty Jordana, a potem do Chocima, celem widzenia się z braćmi. Ani myślał, że Jordan także temi myślami był zajęty, bo chciał mieć Adasia w swoim szeregu, i wyruszyć do Chocima z rotą, by się przypodobał przyszłemu panującemu na Wołoszy. — Za dni parę przychodzi rotmistrz Kozielski, woła Adama: „Chcesz się przesiedlić do rotty Jordana?“ — „I owszem, jeżeli rotmistrz pozwoli.“ — „Z panem Bogiem, niewieściuchów nie cierpię,“ rzekł z przygryzkiem, „a zresztą Mielecki wybrakuje takich dosyć.“ — Rajtarzy słyszeli ten przygryzek, uśmiechnęli się. Adaś złością zapłonął, przygryzł wargi, pożegnał kolegów i odszedł.

Wstąpiwszy do rotty Jordana, zastał także samych tęgich jeźdźców, którzy zobaczywszy cieniutkiego panicza, popatrzyli się nań marsowato, trafnęli zaraz: „wnet pójdzie w odstawki, jeno pierwsza pojawi się placówka.“ — Adaś teraz zwątpił o sobie, utracił wojennego ducha. „Oni mnie tu na sztych wystawia,“ pomyślał sobie, „ale

Boże przemień, gdybym tylko znalazł braci, Kilian stanąłby w mojej obronie.“ Niecierpliwił się, z Jordanem widywał się tylko służbowo, unikał pogadanek z kolegami, bo kilka razy usłyszał uszczypliwy wyraz: „nie wrażaj się młokosie, tobie jeszcze przy niańce być a nie w rocie.“ — Wszystkie obelgi jednak znosił cierpliwie, bo ich nie mógł odeprzeć argumentem ani bronią, nie umiejąc sztuki szermierczej.

Stary podchorąży, wąsacz, przysłuchiwał się tym kpinom, żał mu było młodzika, wziął go tedy do swéj stajni z koniem: „Umiesz ty robić szablą?“ — „Nie jeszcze.“ — „Więc ślimaku nauczę cię, jeno nie przyznaj się, że ja byłem mistrzem twoim.“ — Adaś podziękował. — „A więc bierz miecz, lecz pierwój zdejmij z siebie odzienie do koszuli.“ — Usłuchał; ale podchorąży zobaczył na sznurku medalik jakiś wiszący u szyi: „Pokaż no, co za cacko ci matka dała?“ — „Nie matka, jeno moja Cysia.“ — „A cóż to jest?“ — „Jéj loczek, noszę za talisman.“

„Dam ja ci tu loczek, ślimaku, a obrazek Matki Bożej niełaska? ślimaku!“ Zerwał mu ze szyi ów talisman, rzucił pod konie, poszedł do siodeł, tam wyciągnął medalik stary z wizerunkiem Boga rodzicy: „Oto masz talisman, ślimaku; a teraz bierz mi szablę i pokażę ci cięcia.“ Krzyczy: „raz, dwa, trzy, teraz ślimaku szablą tak.“ — Dosyć że Adaś przez tydzień był w téj twardej szkole, zmachał sobie ręce, że mu popuchły trochę i nie mógł dalej. Podchorąży zrobił zimne okłady, wyciągnął. Żał było jednak włosów i loczka swéj ukochanéj okropnie, bo niegodziwe konie zatarasiły go w mierzwie. Spiąc przy swoim mistrzu, we śnie fantastował: „Nie mam cyrografu.“ Podchorąży słysząc to, śmiał się z młodzika, obudził go i pyta: „powiedz mi, ślimaku, gdzie ty masz tę dziewczkę?“

Adaś w dobroduszości przyznaje się, że go kocha Cysia, dziewczę Jordana. — „A ślimaku, czemuś mi nie mówił, że nosisz klejnot taki. Dziesiątam cię, abys nie wyjawiał, co się z talismanem stało.“ Wstał, wziął dwie szable, położył na krzyż: „Przysięgaj ślimaku, że dotrzymasz słowa, a ja cię zato ślimaku sam do dziewczęci zaprowadzę, rozumiesz.“ — Adaś kontent, poprzysiągł na mieczach zachowanie tajemnicy. Teraz mu opowiada wszystkie przygody życia swojego, nawet i tę, że bracia jego w Chocimiu, a chciałby się widzieć z nimi koniecznie. — Stary podchorąży na to: „Ślimaku i tam cię zaprowadzę, jeno cię nauczę szablą robić doskonale, bo ci się to na wojnie przyda.“

Między oboma zawiązała się teraz przyjaźń stała. Adaś wkrótce umiał na koniu jeździć i wywijać szablą doskonale. Upatrzywszy chwilę rzekł podchorąży: „nastrój sobie konie, jeno się zmierzchnie, pojedziemy do Chocima, ale to wiesz, że kłusem; Jordan posyła mnie tam z rozkazami.“ — Adaś kontent, osiodłał dwa konie i pojechali. Stary wiarus wiedział najbliższe proste drogi, pędził też bezustannie, a Adaś za nim.



Hola, po północy zobaczyli 3 konie, uwiązane przy domku karczemnym. Podchorąży zwrócił na nie zaraz uwagę, bo były osiodłane, w domku nie migotało światło, a w pobliskiej karczmie także ciemność panowała. Stanął: „wiesz co Adasiu? tutaj muszą być ukryci żołnierze, żołnierzowi nie wolno tak samotnie zostawiać konia, weźmy te rumaki.“ — Odpieśli, podchorąży przypiął do siebie dwa, a Adaś jednego. Jadą dalej, dobrze zadniało, w dali widać było wieżycę w Żwańcu. — „Ot widzisz“, mówi podchorąży, „za Żwańcem już Chocim.“ — Przybliżyli się ku Żwańcowi, stanęli u żyda w karczmisku. — „Masz siano?“ pyta żyda podchorąży. — „Na rozkaz, wiele trzeba?“ — „Daj koniom po porcji, niech przejedzą.“

Konie gryzły zadane siano. Stary wiarus ogląda siodła i popregi, znalazł torbę zawieszoną, zdjął, otworzył: trochę chleba i papiery! Umiejąc czytać po łacinie, bo chodził do szkoły w Barze, ogląda i czyta: „Coś napisanego łaciną wysoką.“ Drugi papier otwiera, napisano: „Kilianie, masz stanąć w Chocimie, tam się zbierzemy, Zborowski.“ Przewrócił drugą stronę, czyta adres: „Waszmości Kilianowi Latoszyńskiemu w Mohilewie.“ Przeczytawszy to, rzekł podchorąży: „Wiesz co Adasiu, mam trop, list do brata Kiliana w torbie na siwoszu; w tym domku stały konie jego, któreśmy z sobą zabrali; wsiadajmy i pędźmy.“ — „Nie,“ mówi Adam, „ja sam popędzę, a podchorąży przy koniach zostanie.“ — „Nie, tyś niedoświadczony, bez powagi, będziesz siedział kamieniem przy koniach, ja się puszcę na tym samym siwoszu.“

Podchorąży cwałował nazad aż do tego domku, pyta kobiety: „Kto tu stał u was?“ — Rusinka mówi: „nikt.“ — „Ale nie kłam, żołnierze tu stali z końmi.“ — „Jako życie, chyba w karczmie.“ — Sciaga cugle, jedzie przed karczmę: „Wychodź!“ krzyknął. — Wyskoczył stary żyd. — „Kto tu stał u ciebie w nocy?“ — „U mnie, chyba nikt.“ — „Nie kłam, bo ci łeb rozpłatał, tu stali trzej żołnierze, rajtarzy.“

„Jako żywo nie widziałem, pod hajrem mówię. Rano pytali się tu co prawda żołnierze, czym nie widział koni, alem nie widział nic zgoła. Jeden krzyczał na drugiego: potrzeba było, abyśmy na sam konie zostawiali! dwóch mogło przynieść siana. Domyśliłem się, że moje siano w brogu było w robocie, wszyscy trzej poszli kraść, za to im się ulotniły konie.“ — „Gdzie oni są?“ — „Chodzą po wsi i pytają gdzie konie.“

Podchorąży pędzi wzdłuż wsi. Kilian zobaczywszy swoją siwą, krzyknął na towarzysza: „jest!“ myśląc, że Józef na niej jedzie. Tymczasem zbliża się nieznajomy podchorąży, którego poznali zaraz po oznakach wojskowych. Podchorąży pyta: „Gdzie macie konie?“ — „Zginęły nam, podczas szukania dla nich siana.“ — „Młokosy, kto tak robi, gdybym nie znał waszego brata Adama, wsadziłbym was do twierdzy.“ — „Nasz brat Adam Latoszyński?“ — „A wy Latoszyńscy?“ — „Oj Wasz-

mość podchorąży, cudo się dzieje, że się tak z dopuszczenia stało.“

Podchorąży zeszedł z konia, przywitał się. Kilian przedstawia kolegę Stanisława Leszczyńskiego, gwiżdże piszczałką na brata, który po wsi jeszcze chodził, szukając koni. Józef przybył, i nastąpiła wesoła pogadanka. Wszyscy najeli furmankę i pojechali ku Żwańcowi. Tu się uściskali rodzeni bracia Latoszyńscy po półtoraroczném niewidzeniu się, opowiadając sobie różne życia przygody. (C. d. n.)

## Aleksandrja.

Na miejscu, gdzie dziś zbombardowana przez Anglików Aleksandrja stoi, leżała przed 2200 laty mała wioska rybacka Rhakotis. Wówczas sławny wojownik macedoński, Aleksander wielki wylądował w starożytniej ziemi Faraonów, aby ją zdobyć i pierwszej nocy, którą na tém miejscu spędził, miał we śnie widzenie, za którego wskazówką zbudował tuż na lądzie miasto nadmorskie, naprzeciwko wyspy Pharos. W ten sposób 332 r. przed narodzeniem Chrystusa powstał gród Aleksandrja, który w dziejach cywilizacji i chrześcijaństwa od razu znakomite zajął stanowisko. Budowniczy grecki Dynokrates obmyślił plan, a niebawem poczęły płynąć rzesze wychodźców z Grecji, kupcy i zbiegi z Syrii i Judei, robotnicy i handlarze z Egiptu, aby zaludnić nową siedzibę ludzką, ochrzczoneą dźwięczném imieniem macedońskiego króla bohatera.

Ulubieniec Aleksandra, Ptolomeusz Soter został namiestnikiem nowej prowincji i założył wspaniałą rezydencję w Aleksandrji. Za jego rządów wzniesiono pierwszą latarnię morską i połączono ląd stały z wyspą Pharos ciosową groblą, na siedm stadjów długą, dzieląc w ten sposób Aleksandrję na dwie połowy, port stary i nowy. — Ptolomeusz zwoływał do Aleksandrji największych uczonych i artystów Grecji; Apelles wykonał tu najpysniejsze swe malowidła; Euklides obmyślił w niej podstawy swego systemu geometrycznego. Olbrzymi amfiteatr, muzeum, biblioteka powstały rychło na wydartym oceanowi lądzie. Za czasów Kleopatry biblioteka aleksandryjska liczyła pół miliona pergaminów. Kwitły tu sztuki i umiejętności, życie towarzyskie górowało pod wielu względami nad życiem Aten, jak to widać z opisów Theokryta.

Nadeszła potem epoka rzymska. Przybyli Cezar, Antoniusz, Pompejusz, piękna Kleopatra wzniosła w Aleksandrji łoża rozkoszy. Ale i z téj epoki, w której urodził się kalendarz juliański, nie pozostało szczątków historycznych. Potężny tylko słup Pompejusza z czerwonego granitu na południowym krańcu miasta przypomina czasy, które tak świetnymi barwami odmalował Plutarch. Tak zwana „igła Kleopatry,“ przewieziona do Anglii, nie pochodzi według archeologów z epoki „chorój z miłości despotki.“

Nareszcie i chrześcijaństwo zawitało do Egiptu,



Ebers powiada, że urodziło się ono w Palestynie, ale wychowało dopiero w Egipcie. Tam rozwinął się okres męczeństwa; wielu z najszlachetniejszych szermierzy kościoła Chrystusowego na placach aleksandryjskich wyzionęło ducha; wiele białych gołębi uleciało ku niebu znad czystych zwłok dziewic chrześcijańskich. W Aleksandrii wybuchł też słynny spór o boską i ludzką naturę Zbawiciela, w Aleksandrii szukać należy kolebki chrześcijańskiego dogmatyzmu.

Z narodzeniem się islamu poczęło upadać miasto, liczące wtedy około 600.000 mieszkańców. Arabscy fanatycy proroka zalali Egipt, zhołdowali go i przenieśli siedzibę namiestnika do Kairu. Głębiej jeszcze upadł gród starożytny, gdy odkryto nową drogę do Indyj około Przylądka Dobrej Nadziei. Bejowie tureccy i dumny ród mameluków, którzy po wcieleniu Egiptu do Turcji poczęli gród wysysać, zapędzili go w ostateczną ruinę.

Przed stu laty Aleksandria leżała w głębokim upadku. Kilka tysięcy ledwo mieszkańców żebraczych i wynędzniałych liczyła ona teraz. Domki były niskie i niepozorne, na ulicach walały się kupy gruzów i nieczystości. Wycie szakalów i krzyk sów powitał Bonapartego!

Mehemet Ali, założyciel dynastji chedywów, zostawszy panem kraju, zwrócił się o pomoc do pionierów cywilizacji europejskiej. Poznał on, że Aleksandria do zdrowego rozwoju potrzebuje przede wszystkim regularnego zaopatrzenia w wodę, a więc odpowiedniego kanału łączącego się z Nilem. Europejscy inżynierowie i architekci, głównie z Francji, pospieszyli na wezwanie Alego; 250.000 fełłachów zmuszono do pracy. W ten sposób wykopano na południu miasta obszerny kanał nazwany na cześć panującego sułtana kanałem Mahmuda. W miejscu dawniejszego pustkowia rozkwitły teraz na stokach kanału wspaniałe bukiety drzew palmowych, a w pobliżu miasta, wzniosły się dumne pałace i wille, otoczone ogrodami, w których zielenią się i kwitną rośliny wszystkich stref słonecznych. — Zwłaszcza w dni świąteczne, piątki i niedziele, wiły się na ulicach, wiodących od miasta do kanału, nieprzejrane tłumy przechodniów i jeźdźców. Stroje dam i mężczyzn jednak prawie bez wyjątku są europejskie, fez tylko współzawodniczy z kapeluszem. Szeleszczą jedwabie, błyszczą złote ozdoby i klejnoty, wieją dumne pióra, czarują oko tualety pięknych aleksandrynek zapisywane z Paryża, sieją podziw wytworne ekipaże sprowadzane z Wiednia. Wieczorem cały ten świat wielki zgromadza się w teatrze Zizina na operze włoskiej. Około 3000 okrętów staje co roku na kotwicy aleksandryjskiej, aby kwitnące miasto handlowe połączyć z Europą. — Za Saida baszy zbudowano kolej z Aleksandrii do Kairu i położono sieć szyn żelaznych, łączących ją z Suezem i Delta.

Said, zamiłowany szczególnie w paradach wojskowych, człowiek lubiący używać świata z orientálną prawdziwie rozrzutnością, zatwierdził także plan kanału Suezkiego, którego wykonanie przypada wszakże dopiero na rządy następcy jego, pierwszego chedywa Izmaïla baszy. Za jego czasów uregulowano także port miejscowy i nadano mu kształty dzisiejsze. Wodociągi urządzone przez Izmaïla baszę zaopatrują mieszkania w wodę.

Jak starożytna Aleksandria była greckim raczej, niżli egipskim miastem, tak w dzisiejszej miejscowy żywioł zepchnięty został z widowni przez napływową ludność europejską. Dziś jak przed dwoma tysiącami lat Aleksandria jest chaosem języków, strojów, obyczajów i wierzeń. Można o niej powiedzieć słowami Hadrjana:

„Wszyscy tu znają jednego tylko Boga — Mammona!“ Przeważnie zamieszkałą jest wszakże przez Greków i Włochów. Naturalnie, że słowa te stosują się do Aleksandrii, jaką była przed rzezią z d. 11 czerwca i przed zniszczeniem jej w dwudniowym bombardowaniu przez Anglików. Ten jej charakter na długo może zniknąć.

### Alfred Młocki.

W bieżącym roku stracił naród polski kilku zasłużonych mężów, którzy dla podniesienia jego pracowali i życie swoje poświęcali. Do takich należał sp. Alfred Młocki, zmarły we Lwowie d. 27 marca w wieku lat 79, o którego zgonie donieśliśmy w swym czasie, a dziś czynimy obszerniejsze o jego zasłużonym żywocie wspomnienie. Nazwisko jego jest powszechnie znanem i szanowanem, bo należał do najpopularniejszych ludzi, chociaż się nigdy o popularność nie starał, i wszyscy uczciwi ludzie schylali czoła przed czcigodną jego postacią. Nie zajmował on nigdy wysokich stanowisk, nie ubiegał się o posiadanie władzy i przewodnictwo, stawał zawsze w rzędzie pracowników, a pomimo tego przecie był rzeczywście kierownikiem patriotycznego zastępu, dźwigającego swą pracą i trudem narodowość polską. Niczem nie zachwiana wytrwałość, czysty nieskazitelny charakter i wielkie, współczuciem dla kraju i cierpiącej ludności bijące serce, powszechną jednały mu cześć i szacunek.

Sp. Alfred Młocki urodzony w Królestwie polskiem w Podlaskiem, po skończeniu tamże szkół, udał się na uniwersytet warszawski. Powstanie 1830 r. zastało go już mężem dojrzałym, poświęconym służbie publicznej. Nic go nie powstrzymało od złączenia się z walczącymi za wolność i ojczyznę, pozostawił żonę i dwoje małych dzieci i pospieszył w szeregi bohaterskie. Kampanię odbył w randze porucznika gwardji ruchomej, i następnie przydzielony został do sztabu generała Różyckiego. Po nieszczęśliwym zakończeniu narodowego ruchu, osiadł stale w Krakowie, gdzie pod świeżem wrażeniem przebytych wypadków spisał Pamiętnik powstania polskiego 1830/1 roku. Rok 1846 zastał go w Krakowie, gdzie znowu przyjmował gorliwy udział w ówczesnym ruchu, skutkiem czego następnie był zmuszony wyemigrować za granicę. Przebywał czas jakiś w Wrocławiu i Dreźnie, i dopiero po roku 1850 przybył znowu do kraju i stale odtąd zamieszkiwał we wschodniej części Galicji. Odziedziczywszy majątek ziemski, oddał się pracy około roli, nie zaniedbując atoli obowiązków publicznych, którym zawsze oddanym był całą duszą. W r. 1863 pozostał wierny swoim zasadom. Takim był udział jego w wybitniejszych chwilach narodowego życia.

W chwilach przedziwiających te żywsze objawy, nie pozostawał bezczynnym, oddając się mrówczej pracy organicznej nad podniesieniem kraju z całym zrozumieniem ważności tego zadania. Nie było też przedsięwzięcia mającego jakąś ogólnonarodową doniosłość, w którymby nie brał czynnego udziału, jako kierownik, inicjator lub prosty pracownik. W pracach tych i usiłowaniach nie szczędził nigdy czasu, starał własnych i środków, biorąc w zabiegach tych zazwyczaj udział bezpośredni. We Lwowie, gdzie w późniejszych latach stale zamieszkał, wybrano go w r. 1869 posłem do sejmu. Od czasu związania Towarzystwa oświaty ludowej w r. 1867 był jego prezesem. Nie było prawie wydawnictwa ludowego, któregooby środkami swemi nie wspierał. Był wydawcą wychodzącego lat kilka Rękodzielnika, nakładcą licznych pism ludowych. Był jednym z czynnych członków i inicjatorów Opieki narodowej; od 1874 r. prze-



wodniczył w komitecie, który zajmował się zbieraniem składek dla prześladowanych na Podlasiu unitów. Trudno zliczyć usiłowania, których śp. Młocki był gorliwym uczestnikiem i które środkami swemi wspierał. — W chwilach wolniejszych chwycił za pióro. W r. 1863 wyszła w Paryżu broszura jego pt.: „Rzut oka na rozwój narodu polskiego, jego upadek i wpływ, jaki on wywiera na stan Europy, przez Prawdżica z Kosarzewa.“ Pod tym również pseudonimem wydał w Lipsku 1866 r. obszerne dzieło pt.: „Krótki rys walki zasad w Europie.“ W dziele tém, równie jak w całym życiu swoim występuje jako gorący zwolennik zasad demokratycznych i usiłowań, mających na celu zdobycie i rozszerzenie wolności. Przejęty potrzebą jak najszerzego rozpowszechnienia oświaty, nie tylko wspierał wszelkie na tém polu usiłowania, lecz sam także był autorem wielu pism i broszur pisanych w tym celu. Około niego grupowało się wszystko, co tchnęło duchem wolności i postępu, co było nieobłudnie i prawdziwie narodowem. —

### Gospodarstwo i przemysł.

Rznięcie na sieczkę zielonej paszy. Sposób ten użytkowania zielonej paszy zaleca się dlatego mianowicie, że ułatwia umieszczanie ze słomą lub inną suchą paszą; a pomimo to nie wszędzie jeszcze bywa zastosowany. Daleko bardziej niż u nas, jest rznięcie zielonej paszy rozpowszechnione w Szwajcarji, a jedno z szwajcarskich pism rolniczych tak się o niem wyraża:

Przy spaszaniu wyłącznem czerwonej lub białej konicyny, lucerny, zielonej wyki i innej zielonej paszy w stanie zbyt młodocianym, otrzymuje inwentarz, jeżeli ma się dostatecznie najeść, nierównie większą ilość białka, niż ją sobie może przyswoić. — Takie rodzaje paszy zawierają stosunek azotowych do bezazotowych jak 1: 2,5 aż do 1: 3, — tj. na 1 część białka przypadają 2,5 do 3 części węglowodanów i tłuszczu. — Gdy się porówna ten stosunek pierwiastków pożywnych ze stosunkiem przyjętym za normę, wtedy się wykaże, że przy wyłącznem spaszaniu zielonej paszy w młodym stanie, otrzymuje inwentarz zbyt dużą ilość białka oraz tłuszczu. Jest to sposób paszenia, przy którym rolnik szafuje rozrzućnie bardzo kosztownymi pierwiastkami pożywnymi. Strata ztąd wynika podwójna: raz, że przypadają pierwiastki pożywne, któreby inwentarz w inny sposób zużyć mógł w zupełności, powtóre, że ilość białka zawarta w zielonej paszy, któraby powinna starczyć na rok cały, spożywa się już wśród lata, tak, że w czasie zimy pozostaje dla inwentarza pasza uboga w białko, jeżeli się jęj nie uzupełni za pomocą drogo opłaconych surogatów.

Dlatego zaleca się bardzo, ażeby młoda, bujnie wyrosła paszę zieloną męszać z paszą, stosunkowo ubogą w białko, ku temu zaś najodpowiedniejszą jest słoma. Tym sposobem osiąga się znaczna oszczędność w zielonej paszy, lepsze jęj wyzyskanie, a zarazem najkorzystniejsze użycie słomy. Ażeby cel ten osiągnąć, trzeba paszę zieloną rznąć na sieczkę, i to najlepiej razem ze słomą, która wtedy od razu wciąga w siebie sok zielonej paszy. Z.

Zródło dochodów dla miasta. Dochód z nieczystości kloacznych, odpadków kuchennych, śmieci w domach miejskich, z czego wyrabia się kompost, używany jako nawóz, przynosi miastu Groningen w Holandji rocznie według ostatniego zamknięcia rachunkowego 191.344 marek, a że koszt administracji i robotników wynosi 117.399 marek, przeto okazuje się dla miasta czysty dochód

73.945 marek, czyli na nasze pieniądze 36.973 złr. Miasto Groningen liczy około 40.000 mieszkańców. Tak samo dzieje się w Stuttgarcie, Frankfurcie, Monachium, Lipsku, Dreźnie itd., gdzie dobrze zrozumiane gospodarstwo ciągnie korzyści z tego rodzaju przedsiębiorstw. Wobec takich doświadczeń zadziwiać musi, że marnuje się u nas materiał, któryby nie tylko przyczynił się do ulepszenia gruntów w sąsiednich miejscowościach, lecz dałby i znakomite dochody miastom. —

### List z księżycą.

*Roku 6882 po ostatniej kwadrze.*

Mój drogi redaktorze! Pozdrawiam Cię na tysiąc kroć razy, a cieszyłoby mnie to, gdyby Cię tych parę rządków przy dobrém a stałym zdrowiu natrafić mogło. Co się mojego zdrowia dotyczy, to wiesz, że moje stare kości podagry i różnemi słabościami nadwreżone zostawiłem tam na pagórku przy kościele; nie męczy mnie tedy żadna choroba, głowa mnie nie boli, reumatyzm nie trapi, palce mi nie twierdzą, a żołądek sobie także kiepskiem piwkiem i fabrykowanym winem popsuć nie mogę, bo Ojciec Adam jest zwolennikiem homeopatii, wódka piwko i wineczko nieznane u nas rzeczy; od czasu do czasu pozwoli tylko łyknąć trochę nektaru, a i tego nie każdy dostanie. Kto petycje fałszuje, kto się swojego języka i swoich ojców wypiera, kto kulturalnika fersztera na chłopskiego burmistrza wybiera, kto przy wyborach na posła za wódkę albo piwo głos sprzedaje i głosuje z fałszerzami, kto nie zna karności, ale sam robi politykę na własną rękę, bez nektaru się obejść musi i ani kropelki homeopatycznej od Adama nie dostanie, owszem musi donosić ten boski trunek dla innych, którzy się na tamtym świecie porządnie sprawowali. Powiedz to tam braciszku tym Waszym wodnistym niemieckim Także-Polakom i zwolennikom Nowego Kwasu, — może że się przecie naprawią, a byłby już czas, żeby się naprawili.

Do straszego przecie wstydu wprowadziłeś ich zacny redaktorze! — Ja się z początku bardzo o Ciebie bałem, kiedyś tak śmiało wystąpił i zaczął to fałszerstwo wykrywać, bo się mi zdawało, że przecie nie może być, żeby w tém stronnictwie, które się zawsze nazywa liberalnem i które się chełpi wysoką niemiecką kulturą, byli fałszerze i oszuści, którzy okłamują nawet wysoką radę państwa i nazwiska zacnych ludzi fałszują na petycjach. Ale tak to bywa. Jak się chłop przekabaci, jak się z polskiego chłopca robi „liberalny gruncbezycer“ w kabacie lub bai we fraku, to i moralność i uczciwość jest u diabła. Braciszku! bardzośmy się tu ucieszyli z Adamem, żeś to „niby-liberalne stronnictwo“ do takiej hańby wprowadził, i nektar u nas płynął jak woda w Olzie po tym wielkim deszczu. — To mi piękny „liberalizm“, który oszustwem bałamuci ludność i rząd, a choć liberalizm oznacza zwolenników wolności, jednak mi się zdaje, że ci panowie za daleko tę swoją wolność posunęli. Szkoda, że nie wiem, którzy liberaliści tak pięknie tych chłopów podpisywali, bobym im posłał order turecki nowo utworzony, tak zwany: „order gałgański.“ Powiedz też drogi redaktorze tym fałszerzom, aby się już nie liczyli do stronnictwa liberalnego, bo oni powinni należeć do „stronnictwa gałgańsko-fałszerskiego.“


Dobrze też to temu Waszemu Franckowi z Bąkowa, że jest już teraz verwaltungsratem i pobiera parę tysięcy za nic, bo już te dyety długo nie pójdą. Cieszymy się bowiem, że przy przyszłych wyborach Wasi górale



lepiej się popiszą, i że tak jak niedawno Frydeczanie wybiorą narodowego posła, który nie stara się o intratne posady, a tylko prawdziwe petycje zbiera. — A dla ciebie panie redaktorze, też wtedy będzie lepiej, bo nie będziesz musiał ciągle szturmować do boju i ciągle napominać, ciągle strzedz, aby się fałsze nie działy, i nie będzie Ci wtedy grozić cieszyńska koza za to, że piszesz petycje przeciw wodnistym.

Ale napisz mi też co się tam dzieje z tém waszém równouprawnieniem. My tutaj słyszeli, że już jechało z Wiednia do Opawy z wielką paradą w salonowym wozie i extracugiem, a konduktorami byli jeden Polak i jeden Czech i bardzo szybko pośpieszali ku Śląskowi, ale podobno hrabia Taaffe chcąc, żeby i na tym pociągu też panowało równouprawnienie, i żeby pociąg nie szedł bardzo spiesźnie, aby się nieszczęście nie stało, przydzielił do każdego wozu jednego Niemca jako bremzera. Słasy posłowie zaś, skoro się dowiedzieli, że pociąg z równouprawnieniem już nadjeżdża, wyszli naprzeciw aż ku granicy morawskiej i zaczęli tak okropnie krzyczeć, aż bremzery Niemcy pociąg zastawili, myśląc, że grozi jakie niebezpieczeństwo. Odtąd pociąg z równouprawnieniem stoi na granicy morawskiej, a konduktorowie namyślają się, czy jechać dalej, czy się cofnąć. Tak tutaj opowiadano! Ty musisz wiedzieć, czy to jest prawda.

Bądź jak bądź, wy Ślązacy jednak jesteście szczęśliwi ludzie, od czasu do czasu się Wam bai ziemniaki podarzą, owies i kąkol rośnie na Waszych polach nawet bez gnoja, podatki pilnie płacicie, jesteście najlojalniejszym ludem w całej monarchji, wszędzie Was wychwalają, a ponieważ jesteście takim potulnym i wiernym ludkiem, więc wam co rok z Wiednia i z Opawy posyłają w nagrodzie po kilka miechów przyrzeczeń i obietnic, że dostaniecie równouprawnienie, jeżeli nadal będziecie się dobrze zachowywać i jeżeli nikomu nie powiecie, co w tych miechach przyszło. — Tak tak, zacny redaktorze! może z czasem bai w jednym z tych miechów będą jakie plewy, ale nam się tu zdaje, że Wy czasami jesteście podobni do tego gospodarza, który piórem chciał młócić pszenicę, a do młocki potrzebny jest cep. — No, ale dosyć będzie na dzisiaj, drogi przyjacielu. Bywaj mi zdrowy, a napisz też niebawem twojemu staremu gadule na miesiącczku. Twój *Incognito*.

 Szanownych Czytelników, którzy przedpłaty na Gwiazdkę Cieszyńską jeszcze nie uiścili, upraszamy o rychłe nadesłanie zaległej należności i oraz o prenumeratę na dal. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Patent cesarski, wysłany z Ischl, zwołuje sejm istryjski na dzień 20 sierpnia, a sejmy galicyjski i kraiński na dzień 4 września. — Sejm bukowski obraduje od 1 bm. —

— D. 12 bm. upłynęło trzy lata, jak hr. Taaffe został mianowany prezesem gabinetu przedlitawskiego. Z tego powodu *Tribüne* poświęca trzyletnim jego rządóm bardzo sympatyczny artykuł, podnosząc, że jego to jest przeważnie zasługą, iż Czesi po szesnastoletniej abstynencji pojawili się w radzie państwa i oświadczyli gotowość popierania polityki gabinetu zarówno z Polakami, Słowenami, południowymi Tyrolczykami i konserwatywnymi Niemcami prawego centrum. Równocześnie jednak stał się fakt, że centralistyczne frakcje, uważające się dotychczas za stronnictwo państwowe *par*

*excellence*, nie tylko pod błahemi pozorami odmówiły nowemu rządowi swojego poparcia, lecz wypowiedziały mu nieprzejednaną wojnę. Mimo jednak takiej nieprzyjaźni centralistów, pomimo rozlicznych intryg, dzieło skonsolidowania odbywało się swoim porządkiem; opozycja przeszkadzała, lecz nie potrafiła udaremnić pracy rządu i większości parlamentarnej. We wszystkich kierunkach życia państwowego nastąpił zwrot pomyślny, który też jest rękojmią, że proces skonsolidowania, rozpoczęty i prowadzony wśród tak ciężkich warunków, będzie i w przyszłości rozwijał się pomyślnie. Godnym uwagi jest także fakt, że stosunek między austriacką i węgierską połową monarchji był w ciągu lat ostatnich tak przyjaźny, tak harmonijny, jak nigdy przedtem za rządów centralistycznych. —

— Donoszą z Wiednia, że rząd, nie czekając, aż Rada państwa uchwali wniesioną do Izby poselskiej jeszcze w roku zeszłym ustawę o popieraniu kultury krajowej w dziedzinie budownictwa wodnego, już w preliminarzu budżetu na rok 1883 pomieści kwotę 500.000 złr. jako fundusz melioracyjny, z którego będą udzielone pożyczki i niezwrótne subwencje funduszom krajowym i spółkom wodnym. —

— Jenerał Dahlen uwolniony został z posady komenderującego w Serajewie, a to na własną prośbę z powodu nadwątłego zdrowia. Jenerał jazdy Appel w Sybinie mianowany został na jego miejsce, jak komendant i szef rządu krajowego w Bośni. — Przydzielony mu adlatus cywilny, Nikolicz, kierować będzie sprawami administracyjnymi Bośni. — W Baniałuce burmistrz (muhometanin) zaszczycony niedawno orderami austriackimi, zasztyletowany został przez Turków przed meczetem 6 bm. w święto ramazana. Pobudka do zbrodni miała być polityczna. — Rekrutacja w Bośni poszła dobrze, ale jak czytamy w węgierskich dziennikach, assentowani teraz licznie dezertują. Niemiecka komenda obraża ich uszy; jak usłyszą słowo: „habt acht!“ obudza się w nich tęsknota za swobodą, w daną chwilę rzucają broń i uciekają do gór. Najwięcej ich gniewa, że lud dla tej komendy nazywa ich „gaptakami.“ —

— Rozporządzenie ministra oświaty, zaprowadzające język niemiecki przy egzaminach prawniczych z niektórych przedmiotów na nowozałożonym uniwersytecie czeskim w Pradze — sprawiło wielkie rozdrażnienie w czeskim narodzie, które nie może się uspokoić. Już i dr. Rieger odezwał się parę razy dla ułagodzenia narodu. Dr. Rieger potępia także rozporządzenie ministra, ale przyznaje potrzebę znajomości języka niemieckiego. Za to organ młodoczeski *Narodni Listy*, uderza na Riegera, a centralistyczne dzienniki cieszą się z tego swaru. Zbierają się także petycje w Czechach, żądające, aby owe rozporządzenie zniesioném zostało, a posłowie przyrzekają popierać to żądanie. —

— Węgierski minister komunikacji Ordody, na własne żądanie został uwolnionym ze swęj posady, i przy tej sposobności zaszczycony orderem korony I kl. Kierownictwo tegoż ministerstwa powierzono prowizorycznie ministrowi handlu Kemenyemu. —

— Król serbski Milan przybył do Wiednia w sobotę, i ztąd wyjechał do Ischl na trzy tygodnie. W Wiedniu doznał on jak najlepszego przyjęcia. Odwiedził go następca tronu arcyksiążę Rudolf, i król serbski pospieszył z oddaniem wizyty. Oprócz tego odwiedził go minister spraw zagranicznych Kalnoky i bawił u niego przeszło godzinę. Odwiedziło go też kilku posłów zagranicznych, między nimi posłowie francuski i włoski. —



**Prusy i Niemce.** Wybory do sejmiku pruskiego rozpisane zostały na 11 i 18 października. Przygotowania stronnictw do walki wyborczej już są od dawna na porządku dziennym. W Poznańskim jest także ożywionym ruch i odbywają się zebrania. Na Górnym Śląsku dotąd spokojnie; będzie tam jak bywało. Górny Śląsk będzie wybierał jak zwykle do centrum; o wybieraniu czysto narodowych posłów tj. Polaków do sejmiku nie może jeszcze myśleć, choć tę myśl już parę razy poruszono. —

**Rosja.** Z powodu ciągłych kradzieży pieniędzy skarbowych z kas publicznych, rząd rosyjski wydał następujące rozporządzenie: Kasy wszelkiego rodzaju, poczynawszy od 1 sierpnia r. b. mają odsyłać z końcem każdego tygodnia zebrane sumy do kas centralnych w Petersburgu, pozostawiając sobie drobne kwoty na bieżące niezbędne wydatki. Jeżeli w kasach mniejszych zbierze się 5.000 rs., a w większych 10.000 rs. w ciągu tygodnia, to w takim razie nie czekając upływu tygodniowego terminu, pieniądze mają być odesłane. —

**Turcja.** Sprawa egipska przybrała nową postać. Konferencja konstantynopolska, na której okazało się niedołęstwo dyplomacji i rozstrój w tak zwanym koncercie europejskim, pozostawiła teraz Anglii zupełnie wolne pole do działania. Konferencja zaprosiła najpierw Turcję do przywrócenia porządku w Egipcie; gdy Turcja zwlekała, Anglia wkroczyła tam sama. Obecnie konferencja orzekła: jeżeli te dwa państwa porozumiewają się co do dalszej akcji; Europa tymczasem wygodnie przyglądać się będzie. Wszelako Anglia ma powody do podejrzywania Turcji, i postawiła jej warunki w przedłożonej konwencji wojskowej. Warunki angielskie są: Komendant angielski będzie kierował całym ruchem strategicznym, i komendantowi tureckiemu zostanie dodany komisarz angielski; miejsca wylądowania wojsk tureckich zostaną przez angielskie dowództwo oznaczone i zwiększenie tureckiej siły zależeć będzie od porozumienia się obu państw. Turcja żąda wprawdzie samostanowienia, lecz nie ulega wątpliwości, że przystanie na warunki angielskie, i tymczasem już Anglia bezustannie nasyła wojska swoje do Egiptu. Anglia jest więc obecnie panią położenia, i czy Turcja wspólnie interwenjować będzie lub nie, jest dla niej obojętnem. Anglia nie cofnie się z Egiptu, dopóki nie zabezpieczy tam swoich interesów w sposób nader trwały. — Konferencja po przedyskutowaniu całej sprawy odroczyła się aż do chwili, kiedy porządek przywróconym zostanie w Egipcie. Wtedy znowu zbierze się celem ostatecznego uregulowania sprawy egipskiej. Angielski *Times* także pisze: Po stłumieniu buntów w Egipcie, zaprosi Anglija mocarstwa, aby czyn dokonany przyjęły do wiadomości i zatwierdziły jej działania. Gabinet austriacki wyraził przekonanie, że Anglia nie nadużyje wyjątkowego położenia. Jednakże indziej istnieją obawy, a na takowe odpowiada dyplomacja: niech teraz Anglia robi co chce, jeżeli zdaleko pójdzie, zawołamy: stój! Jak Rosja zawarła z Turcją traktat w San-Stefano, a potem jednak musiała się cofnąć przed Europą i przystać na to, co jej na kongresie berlińskim podyktowano, tak to samo czeka Anglię. — Podobno tą myślą pociesza się i Bismarck, który kwestją egipską chciał sprawić kłopot Anglii i pokłócić ją z Francją. Lecz Anglicy odpowiadają na to: że Bismarck nie zna sęku w kwestji wschodniej ani charakteru angielskiego; stara się on szkodzić Anglii, ale napróżno. Bismarck dopomógł właśnie Anglii, że ona teraz sama (bez Francji) może działać w Egipcie. —

— Zaburzenia w Egipcie i rzeź sprawiona chrześcianom w Aleksandrii, poruszyła fanatyzm muhametanów w całej Turcji, osobliwie w Syrii. W Beyrucie głównym porcie Damaszku nad śródziemnym morzem, przyszło już do gwałtownych rozruchów. Znalezione zabitego muhametana, i to było hasłem do wybuchu przeciw chrześcianom. Muhametańskie tłumy z okrzykiem: śmierć chrześcianom! ciągnęły przez miasto i wybijały okna w domach chrześciańskich. Chrześcianie pozawierali prędko kramy i zabarykadowali się w domach; do krwi przelania nie przyszło, lecz mieszkańcy obawiają się podobnego losu jak w Aleksandrii. — Także w Solunie panuje podobne wzburzenie między muhametanami przeciw chrześcianom. — Dzienniki francuskie składają winę na bezczynność i dwulicowość dyplomacji europejskiej, kierowanej lub paraliżowanej przez Niemce; owocem jej postępowania być może, że doczekamy się wyjścia wszystkich Europejczyków z Turcji, którzy tam dotychczas przebywali pod zastoną Francji i Anglii. Dzienniki francuskie przeto pragną, aby Anglicy w walce z fanatyzmem muhametańskim pokonali trudności, które im zgotować się stara bezowocna dyplomacja. —

— Dla Egipcjan powstaje nowy ambaras. Król abisyński zgromadził wojska nad południową granicą Egiptu i gotów jest do oddania Anglikom ważnej usługi przez zaczepienie Egiptu od południa. Król abisyński czyni to w nadziei, że wdzięczna za to Anglia przywróci mu znów komunikację z morzem, którą mu przed kilku laty zamknęła. —

— Arabi basza miał mocno zasłabnąć. W chorobie tej może znajdzie powód do spiesznego usunięcia się od odpowiedzialności, na jaką się naraził. —

**Francja.** Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, prezes ministerstwa Duclerc, który jest zarazem ministrem spraw zagranicznych, oznajmił, że Francja przystała na projekt zbiorowej opieki nad kanałem suezkim, dalej, że Francja wzięła inicjatywę w uczynieniu stosownych przedstawień w sprawie nowego wybuchu fanatyzmu muzułmańskiego w Syrii, na który to krok zgodziły się wszystkie mocarstwa, żądając od Porty, aby starała się we wszystkich częściach swego państwa o porządek i bezpieczeństwo chrześcian. —

**Anglia.** Uczty u burmistrza londyńskiego (lordmayor) mają zwykle cechę polityczną. Przemowy Childersa i Gladstona charakteryzują dosadnie obecne położenie. Pierwszy, jako minister wojny, mówił o wyprawie wojskowej, odbywającej się pod wodzą tak dzielnego generała, jakim jest Wolseley i zapowiedział, że już za kilka dni dowiemy się zapewne o jakimś ważnym *coup*, które zaraz po przybyciu swoim do Egiptu wykona. Gladstone usprawiedliwiał potrzebę wyprawy względami na ważne interesa nie tylko Anglii, ale i całego świata cywilizowanego, które się wiążą dziś z Egiptem, będącym teraz wielką bramą, przez którą odbywa się najważniejszy ruch wielko-handlowy.

— W mieście Cork w Irlandji rozpocznie się niebawem proces przeciw 60 osobom, oskarżonym o agitację, zbrodnię zdrady głównej na celu mającej. Oskarżeni należeli do tajnego spisku „królewsko-irlandzkiej rzeczypospolitej“, który położył sobie za zadanie przez gwałty i terroryzm pogrzebać władzę rządu, a z Irlandji utworzyć niezawisłą rzeczpospolitą. Spisek ten był zorganizowanym wojskowo; miał kilka punktów centralnych, z których każdy dzielił się na ośm okręgów z pewną oznaczoną liczbą batalionów rewolucyjnych. Spiskowcy



schodzili się w nocy na ćwiczenia wojskowe, dopuszczając się przytém zbrodni, grożących porządkowi i spokojności publicznej. Każdy ze spiskowców opłacał tygodniowo pewną oznaczoną sumę pieniężną, mającą posłużyć do urzeczywistnienia wspólnego celu. Daniel Connell, były członek spisku, aresztowany przed kilku miesiącami, zdradził zamiary i statuta spisku, wskutek czego udało się rządowi wyłapać główniejszych uczestników. —

W Irlandji zbrodni agraryjnych popełniono w lipcu 231. Daje to wyobrażenie o stosunkach, jakie dotąd w kraju tym panują. —

### Rozmaitości.

— *Restauracja królewskiego zamku na Wawelu* weszła w fazę przygotowawczą. Wydział krajowy polecił krakowskiemu architektowi p. Prylińskiemu zrobienie planów, które na najbliższej sesji będą sejmowi przedłożone do rozpatrzenia. P. Pryliński proponuje odtworzenie téj budowli z końca XV. wieku z dodatkiem wszelkich zmian w epoce Zygmunta. Koszta restauracji, jak wiadomo, obiecał ponieść Cesarz Franciszek Józef podczas pobytu w Krakowie. —

— *Wystawa bydła rogatego w Bochni*. Takową urządza Towarzystwo okrugowe rolnicze bocheńskie, otrzymawszy poparcie ze strony Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego kwotą 400 złr. i ze strony Rady powiatowej 100 złr. Utworzony komitet, którego przewodniczącym jest p. Wł. Struszkiewicz, wydał odezwę, wzywającą do jak największego udziału tak większych właścicieli jako też małych posiadaczy. Wystawa odbędzie się w dniach 24 i 25 września w Bochni, a okazy zgłoszone być powinny do 15 września br. Na wystawie będą przedstawione następujące działy: I. dział bydła rogatego większej własności, obejmujący bydło wszelkiego rodzaju, jakoteż masło i sery. Nagrody w tym dziale są: 1 medal srebrny Tow. gosp. krakowskiego, 10 medali srebrnych Tow. okrug. bocheńskiego i 2 brąz. medale Tow. gosp. krakowskiego. II. dział bydła rogatego włościańskiego, obejmujący oprócz bydła taksamo produkta bydlęce. Nagrody ustanowione są: jedna 30 złr. i medal srebrny, jedna 25 złr. i medal srebrny, 15 nagród po 10 złr. i tyleż medali brązowych, 19 nagród po 5 złr. i tyleż medali brązowych, 10 dzieł Łyskowskiego „Gospodarz wiejski. III. dział obejmie trzodę chlewną wszelkiego rodzaju. IV. dział obejmuje pszczoły, ule, przyrządy pszczelnicze, miód, воск, dalej szczepy owocowe, warzywa, kwiaty itp. I dla dwóch ostatnich działów są odpowiednie nagrody. —

— *Od Dobczyc* donoszą: D. 9 bm. rzeka Raba wskutek oberwania się chmury wzbierała tak wysoko, że pół metra płynęła ponad mostem pod Dobzycami. Mostu jednak nie zerwała. Wszystkie atoli plony z całej tak bogatej doliny rabskiej uniosła. Siedmiu wieśniaków, którzy udali się w pole, aby choć kilka kóp pszenicy uratować, zostało tak nagle oblanych wodą, że w nurtach jej śmierć znaleźli. W inném miejscu znowu pewien kmić zaskoczony falą, zaledwie zdołał uchwycić się przydrożnej topoli i w tém położeniu przetrwał aż do wieczora, zanim żandarm z Dobczyc posłyszawszy krzyk jego, popłynął z łódką i wyratował od śmierci. Z powodu ciągłych deszczów, pszenice czy porznięte czy na żdźble stojące porosły; tak samo i jęczmień. Ziemniaki zaś gniją na dobre.

— *Ks. Jan Naumowicz* skazany w procesie rusofilskim we Lwowie na 8 miesięcy więzienia, wypuszczony został tymczasowo na wolność za złożeniem kaucji, i w Skałacie powitali go parafianie okazami owocami. Lecz konsystorz metropolitalny lwowski dokretem z 3 bm. usunął go *a sacris* na czas trwania wytoczonego mu teraz procesu kanonicznego. Ks. Jan Naumowicz miał bowiem udział w sprawie przejścia Hniliczek na prawosławie i odgrażał się Rzymowi. —

— *Donoszą z Brodów*: Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wydawanie paszportów albo przepustek przez granicę tym żydom, którzy z Rosji wyemigrowali, a którzy dotąd w Brodach (w liczbie około 5000 osób) się znajdują. Jedyń wa-

runek, jaki im postawiono, jest wykazanie się rosyjskiem poddaństwem, dla konstatowania którego osobny urzędnik, kapitan żandarmerji do konsulatu został przydzielony. Rozporządzenie to władzy rosyjskiej wywarło między żydami korzystne wrażenie, gdyż niknie obawa kary za bezprawne wydalenie się za granicę. —

— *Transporty wychodźców żydowskich*, którzy z Rosji udali się do Ameryki, powracają teraz przez Kraków i Brody znowu do Rosji. Więc nie podoba się im w Ameryce, gdzieby musieli pracować, a Amerykanie nie dają się wyzyskiwać jak lud słowiański. —

— *Oszustwo na miliony*. W Czerniowcach rozpoczął się ogromny proces o oszustwo. W lutym br. zgłosili właściciele dóbr, milionerzy Salomon i Elias Luttinger niewypłacalność. Rozpisano konkurs, wielu kupców poniosło ogromne straty. Dziś obaj milionerzy stoją przed sądem, oskarżeni o lekkomyślną krydę, że zaciągnęli 1,553.000 złr. długów, takowe roztrwonili, a następnie w porozumieniu, przez podstawienie rzekomych wierzycieli usiłowali zakryć prawdziwy stan masy. Oskarżeni oświadczają, że są niewinni, że aktywa ich przenoszą pasywa, że uważano ich za najbogatszych właścicieli ziemi na Bukowinie i dlatego oddano im pieniądze, widząc beneficzną lokację. Gdy jednak przysłyżli neurodzaje i stagnacja w handlu, stali się niewypłacalnymi. —

— *Wyzwolenie kobiet*. W powiecie Prachatickim w Czechach wybrana została hrabina Teresa Herberstein do wydziału powiatowego. Wydział krajowy i namiestnictwo były w wielkim ambasie, co robić, bo wybrana oświadczyła stanowczo że wybór przyjmuje. Nareszcie uchwały, że wybór jest prawomocny, lecz że na posiedzeniu wydziału hrabina musi posyłać zastępcę płci silniejszej. Jest jednak pytanie, czy hrabina się na to zgodzi. —

— *W Wiedniu* w tych dniach popełniono kilka rozbójniczych morderstw, które wywołały wielkie zaniepokojenie. Nie lubimy jednak wspominać o takich zbrodniach, które zagnieżdżają się w stolicach, bo i w Berlinie i w Paryżu nie lepiej. Można by powiedzieć, że dziś rozbójnicy lubią przebywać w wielkich miastach, a nie w lasach. —

— *Sprawa Estery Solymossy*. Z orzeczenia chemika Emila Felletara, który analizował plamy znalezione na koszuli Estery, wypływa, że była w téj koszuli zawinięta przez dłuższy czas część ciała ludzkiego, która już gniła. Uzasadnione jest przypuszczenie, że w zawiniątku tém była głowa Estery Solymossy, gdyż tak przerażający odór, jaki koszula do teraz jeszcze wydziela, może spowodować tylko mózg ludzki gnijący. Że na sukniach ofiary nie znaleziono żadnych śladów krwi, łatwo można wytłumaczyć, gdyż dziewczyna w chwili gdy ją mordowano, była rozebraną zupełnie. — Ważną jest także okoliczność, iż żydzi, którzy aranżowali przebranie zwłok Flory Gavrila za zwłoki Estery, usiłowali naprzód od jej matki wydostać inną koszulę Estery. Gdy się to nie udało, musieli dać na zwłoki Flory Gavrila koszulę, na której były ślady krwi. — Najciekawszem przecie dla najszerszej publiczności będzie rozwiązanie psychologicznej zagadki, dlaczego Maurycy Scharf piętnastoletni chłopak zdradził morderców Estery i świadczył przeciw własnym rodzicom, że ją do domu zwabili i więzili. Oto, z poszczególnych uwag Scharfa podczas składania zeznań, z całego jego zachowania się widoczna, że chłopak był zakochany w nieśczęśliwej dziewczynie, a więc zdradzając morderców powodował się współczuciem i miłością. —

— *O okropnym wypadku* donosi „Warsz. Dniownik”: „Do wsi Sarnowa przybył w czwartku felczer rządowy w towarzystwie dwóch strażników i sołtysa w celu obowiązkowego szczepienia ospy dzieciom włościańskim. Chłopi, jak wiadomo, nie uznają pożytku szczepienia ospy i niechętnie poddają téj operacji swe dzieci, i tu więc poukrywano wszystkie dzieci tak, że przyszło robić na nich prawdziwą oblławę. Udało się połapać i „spędzić“ dwadzieścia i czworo dzieci, z których jeden chłopak, w chwili właśnie, gdy felczer rozpoczynał już operację, zdołał wydrzeć się i uciec do lasu, tak, że tylko 23 dzieciom ospa zaszczepioną została. Ale zanim



dwa tygodnie upłynęło od tej operacji, dzieci one wszystkie co do jednego pomarły na zakażenie krwi, jak się okazało, felczer miał wakcynę zarażoną. Zarządzono śledztwo, a felczera uwięziono —

— *W Grodnie* na Litwie 7 bm. okropny wybuch przeraził miasto. W piwnicy domu, gdzie znajdowała się szkoła żydowska, stała się eksplozja prochu, a była tak silna, że okna we wszystkich domach tej dzielnicy miasta popękały. Gdy na miejscu katastrofy zaczęto wygrzebywać nieszczęśliwych, znaleziono 3 zabite osoby, a prócz tego rozszarpane części ciała; a kilka osób jest rannych. Żyd właściciel tego domu przechowywał w piwnicy proch, który przez nieostrożność kupczyka zapalił się. —

— *Rozboje dotąd kвітą w Hiszpanji*, jak się przekonać było można tego roku w Fuensanta, ulubionej miejscowości kąpielowej całego eleganckiego świata hiszpańskiego. Otóż niedawno, w piękną niedzielę, liczne towarzystwo zgromadziło się wieczorem w ogrodzie jednego z pierwszych hoteli, dla rozkoszowania się chłodem, po całodziennym upale, — gdy nagle banda, złożona z 16 ludzi uzbrojonych w strzelby, zjawia się u wejścia do ogrodu i rozkazuje: „wszyscy twarzą na ziemię” i jednocześnie do obecnych z karabinów mierzy. Goście, zamiast usłuchać rozkazu, chronią się do hotelu i barykadują pokoje. Dwóch żandarmów, którzy znajdowali się w bliskości, nadbiegli na krzyk, lecz wnet ugodzeni strzałami, podli. Właściciel hotelu, odważny człowiek, uzbroił się w rewolwer, wyszedł do ogrodu, ale również otrzymał dziesięć strzałów w piersi. Hotel został w zupełności zabarykadowany. Zbójce, nie zdoławszy zdobyć wejścia, cofnęli się. Przez całą noc wszyscy byli naturalnie na nogach. Nazajutrz szukano dwóch córek właściciela hotelu. Bandyci je porwali dla wyzyskania wielkiego okupu. Następnego dnia wszyscy goście opuścili niebezpieczne wody. —

— *Kamienica 14-piętrowa* została wybudowaną w Londynie w środku miasta. Sprawa ona imponujące wrażenie. Wysokość jej wynosi 44 metrów. Liczba okien wychodzących na ulicę wynosi 500. Hydrauliczna winda wprowadza ludzi na wszystkie piętra. Jazda windą na ostatnie piętro trwa dwie minuty. Mieszkańcy 13 i 14 piętra często nie widzą Londynu, są bowiem ponad obłokami mgły panującej w Londynie i dymu z węgla kamiennego. Jest to najwyższy dom na kuli ziemskiej, jeden tylko bowiem dom w Genewie liczy 11 pięter, a najwyższe domy w Paryżu mają ich po dziewięć. —

## Z Cieszyna.

— *Urodziny cesarskie* 18 bm. obchodzono w naszym mieście solennym nabożeństwem, podczas którego ustawiona na rynku obrona krajowa dawała salwy. W przedwieczór i następnie z rana muzyka miejska obchodem po mieście, oraz wystrzały z moździerzy i wywieszone chorągwie na domach władz rządowych, oznaçały dzień, w którym serca wszystkich mieszkańców Austrii patryjotycznie, z radością i wdzięcznością wznoszą modły za kochanego monarchę. —

— *Ksiądz biskup wrocławski Robert* przybędzie dziś w sobotę do Frydku celem bierzmowania, i dlatego zabawi tam 4 dni; w środę wieczór przybędzie do Cieszyna, gdzie we czwartek odbierać będzie profesję w klasztorze panien Boromeuszek; w sobotę uda się do Polskiej Ostrawy, gdzie znów będzie bierzmował.

W tych dniach oczekiwany także jest w Cieszynie prezydent krajowy mgr. Baquehem. —

— *Karol Miarka już nie żyje między nami*, lecz pozostanie w naszej pamięci! Uległ chorobie, z której nie wyratowała go ani amputacja nogi, bo podobno zapróżno tego środka użyto. We wtorek o godzinie 1 po północy oddał ducha Bogu, zaopatrzony św. sakramentami. Wieść o zgonie jego sprawiła wszędzie głęboki żal, bo liczył dopiero 58 lat, a chciał i mógł jeszcze pracować dla narodu. Działalność jego znaną jest, a to nie tylko na Górnym Śląsku pod panowaniem pruskim, gdzie z poświęceniem się dla ludu pracował, i nie tylko w austriackim Śląsku, gdzie też nieraz

słowem i pismem publicznie występował, ale również w całej Polsce imię jego jest szanowane i poważane. Lecz zasług jego nie możemy dziś skreślać obszerniej, donosimy tylko smutną wiadomość dalszym rodakom o stracie zasłużonego męża. Bliżsi jego czciciele, przyjaciele i znajomi, z Cieszyna i okolicy, ze Skoczowa i niektórzy z pruskiego Śląska, zbrali się w liczny orszak na pogrzebie, który się odbył w czwartek o g. 2½ po południu. Na wieczny odpoczynek na cmentarzu szpitalnym odprowadzało zwłoki zmarłego 13 księży z JM. jeneralnym wikariuszem ks. Franciszkiem Śniegoniem. W kościele poseł ks. Ignacy Świeży z ambony skreślił treściwie zasłużony żywot nieboszczyka. Trumnę zdobiły liczne wieńce, między którymi następujące z napisami: „Pracownikowi na niwie ojczyzny Czytelnia Ludowa w Cieszynie;” — „Koledze redaktorowi Redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej;” — „Obroncy narodowości polskiej Redakcja Wieńca;” — „Karolowi Miarce Dyrekcja Kółek rolniczych.” — Ostatnie dwa wieńce były ofiarowane ze Lwowa, gdzie jeszcze przed kilku miesiącami śp. Miarka był czynnym w sprawie urządzania kółek rolniczych. Choć przykrém to było, że wydano oznajmienia pogrzebne po niemiecku, jednakże wśród smutku rodaków towarzyszy zmarłemu wierna pamięć jego zasług i społecznemu dla licznej pozostałej, niedorosłej i niezaopatrzonej rodziny. —

— *W Jaworzu* goście kąpielowi, a w szczególności studenci warszawscy urządzili 7 bm. zabawę tańczącą z tombolą, z której dochód przeznaczono na korzyść „Czytelnia Ludowej” w Cieszynie. Zabawa powiodła się wysmienicie i czysty dochód wynoszący 132 złr. 20 ct. złożył komitet wydziałowi tejże Czytelnia. Już to drugą składkę odbiera Czytelnia Ludowa w Cieszynie tego roku od zanych gości warszawskich w Jaworzu, i szlemy im za to niniejszém serdeczne dzięki, gdyż wiadomo, że nasza Czytelnia Ludowa w stanie odrodzenia się znajdująca, potrzebuje sporę pomocy. Goście kąpielowi w Jaworzu użalają się jednak na tamtejszego zarządcę i inspektora kąpielowego p. Kwizdę, który jako renegat morawski i zacięły Niemiec, przeszkodził urzędzeniu polskiego koncertu deklamacyjno-wokalnego na ten sam cel; sprawił się on surowiej niż cenzor moskiewski, i gościom z Królestwa Polskiego dał fałszywe pojęcie o konstytucji austriackiej. —

— *Nieszczęśliwy wypadek* zdarzył się w Ropicy; w poniedziałek przy zwożeniu zboża, rolnik spinając naładowany wóz, spadł z niego i wskutek tego w parę dni umarł. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 12 sierpnia: hektolitry pszenicy (76 kilo) 7 złr. 10 ct.; żyta (69 kilo) 5 złr. 10 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 30 ct.; owsa (47 kilo) 3 złr. 30 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 17 sierpnia: Renta papier. 77.——77.05; nowa pap. 92.90.—92.95; srebr. 77.60.—77.65; złota 95.30—95.35; — Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.65. Marka pruska 58.35—58.40. Rubel papierowy 1.19—1.19¼.

## Nowości piśmiennicze.

Wydawnictwa ludowe w Galicji mnożą się i jest to bardzo pocieszające. Tak nakładem księgarni K. Łukaszevicza we Lwowie, a drukiem J. Czajńskiego w Samborze wyszły właśnie polecenia godne książeczki, jako to: „*Paskudnik*, zdarzenie prawdziwe, opisał W. G.” Bardzo dobre w tej książeczce są nauki w powiastkowej formie. — „*Uprawa chmielu*” przez Z. G., — tudzież „*Dlaczego trzeba konia za młodu nakłaniać do pracy, i jak to czynić należy*,” są zapewne praktyczne rozprawki, jak również obszerniejsze dziełko „*O zwierzętach*” które przetłumaczył Dr. S. Kruszyński, docent zoologii w szkole rolniczej w Dublanach. — Z 45 rycinami. —

— Nakładem i drukiem Józefa Pizsa w Tarnowie wyszedł w dalszym ciągu drugi zeszyt: *Podręcznika do nauki gospodarstwa wiejskiego*, który pierwotnie wydany po francusku przez Edm. Teissenrenka Borta, potem opracowany po niemiecku przez W. Wangenhelma, a teraz spolszczony został przez pp. H. Havranka i Fr. Migdała. Już wspomnieliśmy o popularnym wykładzie nauki gospodarczej w tym dziele, dlatego jest polecenia godnym. Oznacza się ona nadto nadzwyczaj przystępną ceną, bo egzemplarz obejmujący 14 arkuszy druku z przesyłką *franco* kosztuje tylko o 1 złr. 20 ct., albo 2 marki. —



## Do Techników Polskich.

Za kilka tygodni odbędzie się w Krakowie wiec techniczny. — Pragnąc, aby liczba uczestników była jak największa, Komitet zjazdowy dokłada wszelkich starań, aby pożądanym gościom ułatwić przybycie i uprzyjemnić pobyt w murach naszego miasta. —

Ze względu, że od liczby przybyłych zależy miara przygotowań i że przynajmniej na kilka dni naprzód wiadomą być musi przybliżona liczba uczestników zjazdu, Komitet odwołuje się do Szanownych Kolegów Techników z prośbą o łaskawe zapowiedzenie przyjazdu, o ile można do 1. września br., i o nadsyłanie korespondencji w tej mierze, bądź pojedynczo, bądź zbiorowo, pod adresem niżej podanym, wraz z dołączeniem wkładki, zapewniającej udział we wszystkich częściach programu, a wynoszącej 4 (cztery) złote reńskie w. a.

Komitet ogłasza zarazem, że termin nadsyłania odczytów i prac przedłużony został do 25 sierpnia br.

W Krakowie, dnia 5 sierpnia 1882 r.

W imieniu Komitetu zjazdowego, Przewodniczący:

*Dr. Brzeziński.*

Adres: Do Komitetu zjazdowego na ręce p. Mieczysława Dąbrowskiego, Sekretarza Tow. techn. w Krakowie.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnych półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

*Zarząd.*

### Rozpisanie konkursu.

Przy 2-klasowej szkole ew. z prawem publiczności w Bystrzycy (na Śląsku) z językiem wykładowym polskim jest posada podnauczyciela z roczną płacą 240 złr. w. a. i wolnym pomieszkaniem do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje należycie udokumentowane podania do 17 Września br. do presbiterstwa szkolnego w Bystrzycy na ręce pastora ks. K. Michejdy nadesłać.

Bystrzyca 6. Sierpnia 1882.

*Presbiterstwo szkolne.*

### 500 marek.

Nader ważny wynalazek chemika *Legranda*. — Jest to tynktura na odgniotki, która w 3 dniach bez najmniejszej boleści na zawsze usuwa każdy nagniotek z korzeniem; za co gwarantuje wynalazca, wypłacając każdemu, kto po użyciu tej tynktury jeszcze miał nagniotki, 500 marek w nagrodę. Słusznie twierdzić można, że ten środek jest jedynie skuteczny. Cena flaszeczki z pędzlem i wskazówką do używania, oraz z przesyłką franko, 1 zł., który pocztą nadesłać należy. — Jedynie prawdziwe sprzedaje sam wynalazca: *Chemiker Legrand, Köln am Rein, Eigelstein Nr. 61.*

### Podziękowanie.

Tym którzy łaskawie uczestniczyli pogrzebowi śp.

**Karola Miarki**

mianowicie JM. ks. Jeneralnemu Wikaremu Śniegoniowi, czcigodnym Duchownym miejscowym i zamiejscowym, i przyjaciółom składa serdeczne dzięki za to

*strokana rodzina.*

W drukarni **H. Feitzingera** i spółki.

## Predka i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsilniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kureczach żołądka, przepętnieniu żołądka potrawami, zaślegnieniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kisielki, hypochondrii i melancholii (wsłankach przezskód w trawieniu). Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurecz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po jakimś czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

*Karol Popp,*

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, npraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** żądali.

### Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece

**B. Fragnera**, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszynie w aptekach: **Leopolda Petra** i **Edwarda Raschki**.

Również w aptekach: w **Bielsku**, **Frysztacie**, **Frydku**, **Jaślankowie**, **Orłowej**, **Polskiej Ostrawie**, **Skoczowie**, **Strumieniu**, — w **Bielowcu**, **Freudenthalu**, **Karniowie**, **Katerzynkach**, **Klinkowicach**, **Odrach**, **Opawie**, **Widnowie**, **Wenclowicach**.

Tak samo w **Krakowie** w aptekach **J. Trauczyńskiego**, **A. Dylskiego**, **H. Markiewicza**, **W. Redyka**, **A. Stockmara**, **A. Siedlickiego**, — tudzież w aptekach miast: **Boraszów**, **Dolina**, **Drohobycz**, **Kańczuga**, **Kołomyja**, **Lipnik** pod **Białą**, **Lwów**, **Mowy Sącz**, **Przemysł**, **Przemysłany**, **Rymanów**, **Sambor**, **Stryj**, **Tarnopol**, **Żywiec**. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

### Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecich, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropięce, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popekanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcie od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropięce rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

*Doza po 25 i 35 kr.*

Tamże: **Balsam dla głuchych**. Najlepszy i wielu doświadczonymi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach**.



Cena  
z przysyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przysyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 czt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 26 sierpnia 1882.

Nr. 34.

## Lud śląski a szkoły średnie.

Dziwne wrażenie robi okoliczność, że w gimnazjum cieszyńskim liczba chłopskich synów coraz się zmniejsza. Dawniej w tym gimnazjum, albo raczej w tych gimnazjach, gdyż w Cieszynie dawniej dwa były gimnazja, wielka część uczniów bywała ze wsi. Wieśniak za najwyższy cel życia swego uważał, aby mógł mieć w rodzinie syna księdzem, a jeżeli się mu udało dopiąć tego celu, było to jego największą chlubą. Lecz i dla innych stanów wychodzili ludzie uczeni ze stanu wiejskiego, i znamy przykłady, jako tacy najwyższych stopni godności osiągli. Chcielibyśmy w krótkości wskazać przyczyny, dla których liczba uczniów ze stanu wiejskiego się zmniejszyła, i podać środki jakoby można złemu przynajmniej po części zaradzić.

Utrzymanie w szkołach przez ośm, a czasem nawet czternaście lat, kosztuje dużo nakładu. Jeszcze tam w Cieszynie jakoś łatwiej rzecz się ma, do miasta niedaleko, i nadto pomoc jest rozmaita, — ale później dla tych, którzy nie wstępują do stanu duchownego, o wiele większe trudności się pokazują. Stan włościański zaś obecnie po większej części zadłużony, lub też z innych przyczyn przyciśnięty, nie może wytrzymać takich wydatków, albo mu je przynajmniej trudno ponosić. Atoli trzeba uważać, że utrzymanie w studjach nie jest tak zbyt trudnym, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, rozumie się dla ucznia z dobrymi zdolnościami, bo o takich tylko tu jest mowa, i tacy tylko powinni by udawać się do szkół, gdyż chłopiec o średnich zdolnościach może chyba wtedy studjować, jeżeli jest bogaty i nie potrzebuje pomocy. Chłopiec ubogi, ale uczący się dobrze, prawie zawsze w gimnazjum cieszyńskim otrzyma stypendjum, które stanowi znaczną pomoc i ułatwi rodzicom jego utrzymanie, albo nawet zupełnie mu byt zapewni. Nadto taki chłopiec później w wyższych klasach, a czasem już w średnich, zarobi sobie kilka reńskich miesięcznie bez wielkiego trudu przez dawanie lekcyj, tj. przez uczenie innych słabszych uczniów. A nareszcie nie na darmo założone zostało też Towarzystwo naukowej pomocy, które już teraz rozwija bardzo błogą czynność, a skoro wzrośnie i wzmocni się jeszcze więcej, to zapomogi przezeń rozdawane mogą być i większe i gęstsze. — Co się zaś dotyczy dalszych nauk, to ci co idą na księży, znajdują w seminarjach prawie całkowite utrzymanie, w Wiedniu zaś lub w Krakowie na uniwersytecie, gdzie się młodzież nasza kształci

dla innych zawodów, tam wprowadzie już rzecz o wiele trudniejsza, ale i tam są stypendja dla pilnych uczniów, a naukowa pomoc będzie się także mogła i tutaj, jak się słuszenie spodziewać należy, coraz w skuteczniejszy sposób okazywać.

Lecz jeszcze z innej strony trzeba się zapatrywać na rzecz. Jeżeli wieśniak da synka do szkół, a syn ukończy szczęśliwie nauki, to przez to dał mu już ojciec utrzymanie na całe życie i zaopatrzył go zwykle daleko lepiej, niżby się to w domu stać mogło. Nie potrzebuje tedy troszczyć się o niego czy to przez dzielenie czy zbyt ciężkie obciążanie gruntu. A jeżeli zwążymy, że nawet wtenczas, kiedy ojciec ma więcej dzieci, jednego może zaopatrzyć przez szkoły, drugiemu, który może ma mniejsze zdolności albo mniej chęci do nauki, może zapewnić chleb, dając go uczyć rzemiosła itp. — to przez to mogłoby się dzielenie gruntów i rozdrabnianie i rozkawałkowanie większych posiadłości włościańskich ograniczyć, a stan rolniczy, który już tak musi walczyć z różnemi nieprzyjawnymi stosunkami, nie upadałby z tej przyczyny. Wszak dawniej kiedy jeszcze gruntów chłopskich nie wolno było dzielić, tak bywało, że dzieci, które gruntu nie odebrały, w inny sposób musiały sobie szukać chleba, bądź w naukach, bądź w rzemiosłach lub w jakiej gałęzi przemysłowej.

Atoli jeszcze inne rzeczy trzeba mieć przy tym na uwadze. Jeżeli bowiem stan włościański będzie się odsuwał od nauk, to też nie będzie inteligencji pochodzącej z tego stanu, tj. nie będzie ludzi uczonych wiejskiego pochodzenia i narodowości polskiej, a w następstwie tak pomiędzy nauczycielami jak pomiędzy urzędnikami i innymi stanami, będziemy mieli ludzi obcych, nie znających ani potrzeb, ani stosunków, ani życia, ani języka naszej ludności polskiej, którzy jako obcy pozostaną bez żywszego do niej przywiązania, gdyż nie będą z nią w żadnym ściślejszym połączeniu, ani spokrewnieniu. A to może poniżyć nasz lud już na ostatni stopień społeczeństwa.

Może jednak rzeknie ktoś: Prawda to jest wszystko, ale cóż to pomoże, chociażbyśmy chcieli naszych synów oddać do szkół, kiedy tam albo ich nie przyjmą, albo tylko z największymi trudnościami, a jeżeli w końcu przyjmą, to znów są tam nauczyciele po większej części nie znający języka naszego, którzy w trudnych razach nie mogą wyjaśnić rzeczy w języku ojczystym i ułatwić nauki, owszem tylko po niemiecku wykładają i ani w szczególnych i zasługujących na to wypadkach uznania



dla polskich uczniów nie mają. Inni chłopcy znowu, nie mogąc ukończyć nauk, muszą szkoły przed czasem opuścić, a czasem co gorsza, opuszczają szkoły zepsuci. Bo rzadko kiedy się zdarzy, żeby nauczyciel wpajał w uczniów zasady religijne i pobożne, owszem łatwiej znajdują się tacy, którzy pogardliwie mówią o religii, i jawnie pokazują lekceważenie jej, ba nawet u uczniów nie bardzo chętnie na nią patrzą. Aby zaś wpoić w uczniów ten sam płochy i zgubny sposób myślenia, nie trzeba trudnej pracy. Bo kłóć już sam rośnię i zawsze łatwiej niż pszenica, a trzeba wielkiej staranności, aby go wypłenić; cóż się dopiero stanie, jeżeli się mu nietylko pozwoli swobodnie się rozprzestrzeniać, ale jeszcze się przyczynią do większej jego bujności? Jeżeli się wytepi z serca uczucie poszanowania tego, co jest święte i czcigodne: jakież ztąd mogą być owoce? Rozpusta gubiąca ciało i ducha! Zmysłowość staje się jedyną przewodniczką, nauki się obrzydzą, a to jest często przyczyną, że wielu uczniów musi opuścić nauki przed ich ukończeniem. Cóż potem z takim? Ani uczony ani prostak, ani chłop ani pan, nietylko że nakład nań był daremny, ale daleko gorzej z nim, niż gdyby był w domu pozostał. Do tego nieraz moralnie zepsuty i bez religii, staje się nieraz zgorszeniem dla pocziwych i zaraża drugich jadem złego.

Inny znowu ukończy wprowadzie nauki w gimnazjum i na uniwersytecie, ale w szkołach niemieckich zapomni swego języka, wyprze się swęj narodowości, staje się obcym dla ludu swego, bo będąc przesiąknięty duchem obczyzny, jako się to przez wychowanie niemczące dzieje, napełnia się pogardą dla swego ludu i pomaga przeciwnikom uciskać go. To odstręcza niejednego od oddania syna do nauk, a nawet od wspierania studentów i doprowadza nawet do przekonania, żeby to czynili na własną szkodę. Tak rzekł jeden wieśniak, kiedy mu powiedziano, aby się stał członkiem naukowej pomocy: „Co? to ja tu na to psa będę chował, aby mnie potem kiedyś ugryzł?” Straszne to słowa.

Nie można zaprzeczyć, że te zarzuty wiele mają prawdy w sobie, i dlatego zastanowiliśmy się dłużej nad niemi, aby pokazać, że nam te trudności są dobrze znane. Jest prawda, że już przy przyjmowaniu uczniów są trudności, a że nie postępuje się tam zawsze z wielką sumiennością, świadczą przykłady. W przeszłym roku np. chciała komisja odmówić przyjęcia chłopcu do pierwszej klasy gimn. jako jeszcze niby nieprzygotowanemu. Dopiero po długich prośbach przyjęto go ledwie z łaski. A ten chłopiec w obu półroczach był pierwszym w klasie. Pytam się, czyby to nie było grzechem było, gdyby jeszcze był musiał rok i tyle pieniędzy zmarnować na przygotowaniu się? A podobnych wypadków jest więcej. I to jest prawda, że wielu staje się ofiarą upadku moralnego i stosunków przeciwnych, bo wielka liczba ich, jako jesteśmy w stanie wykazać datami statystycznymi, ginie podczas nauk w Wiedniu lub prędkiej,

i marniej bez celu. — Ale wykazanie tych zarzutów ma tylko do tego służyć, abyśmy złe naprawiali, nie zaś abyśmy na własną szkodę usuwali się od nauk i od oświaty. Starajmy się o wychowanie młodzieży religijnej i narodowej, a wtedy będziemy mieli inteligencję własną, i podźwigniemy się na wyższy szczebel godności i dobrobytu. Bo bez oświaty prawdziwej nie może naród się podźwignąć. — J.

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### VIII.

Zborowskiego ciągnął magnes do cudnej Bogdanki; wszyscy wiedzieli, że dla niej wypędziłby był samego sułtana z Konstantynopola, gdyby się dał. Nie żart to. Miłość Zborowskiego szalona zbierała polskie wojska dla Bogdana; jeździł on po Podolu z zamku do zamku, rozsiewał dziwaczne wieści, jak sam król zajmuje się gorąco tą sprawą i nawet przemysłuje, kogoby posłał do Konstantynopola celem przedstawienia żądań polskich o obsadzenie Wołoszczyzny. Wielu wierzyło, ci też przybyli: Mielecki, Szeniawski, Jordanowie Jan i Jakób, Kozielski, jako dowódcy oddziałów zbrojnych. Krzysztof Zborowski mając dwóch młodych Latoszyńskich przy sobie, wziętych niby na wyćwikę wojenną, zamiast téjże używał ich po prostu za listonoszów, gdzie było mu potrzeba. Razu pewnego wysłał z Chocima Józefa Latoszyńskiego pod Mohilów do rotmistrza Służeńskiego z listem. Józef pojechał konno, za językiem trafił do Czarzyniec, kędy zakwaterowany stał rotmistrz w znanym nam już domku. Po odebraniu listu, rotmistrz zaprosił gościa do siebie, widząc w nim chwałkiego młodzieńca, prezentował go swęj matce i córce, prosząc by sobie odpoczął, aż odpisze. Widząc zaś smutny wyraz twarzy młodziana, zapytał: „Wasze szlachcie?”

„Latoszyńscy Gryfowie,” odpowiedział skromnie Józef, „z ziemi sandomierskiej.” — „Ciesz mnie,” odrzekł rotmistrz, „a rodzice żyją?” — „Dotąd jeszcze żyli, co dalej zaszło nie wiem, gdyż półtora roku nie wiemy nic o sobie.” — „Półtora roku, a nie pisałeś?” — „Jak nieszczęście kogo wpląće w kabałę, nie łatwo z niej się człek wykręci; alboż to czas do pisania, kiedy nie ma dnia swobodnego. Jakaśmy z bratem przybyli na Podole, jeździmy ciągle z grodu do grodu, czas ulatuje, a akcja się odwleka.” — „Więc Waś masz brata?” — „Niejednego, jeno dwóch; jeden razem ze mną przy Zborowskim, a o drugim nie wiemy, gdzie się obraca.”

Tymczasem zastawiono stół posiłkiem, sama córka rotmistrza nastroiła i prosi do jedzenia. Józef nie czekał na prynuki, bo był głodny, przejadł sobie chleba, wędliny trochę, napił się wina. W téj chwili widzą oknem jeźdźca na spienionym koniu, głośno pytał stojącego na drodze Rusina: Czy nie wie, gdzie mieszka rotmistrz Służeński? — Rusin pokazuje palcem: tutaj! a Józef zobaczywszy brata Kiliana oknem, mówi głośno prze-



straszony: „Jezus, mój brat przyjechał, co się toaczy?” — Wskoczył rotmistrz i Józef przed dom. Józef pyta zamieszany: „Kilianie, co ty tu chcesz?” — „Posłał mnie Zborowski, dyspozycja na teraz zmieniona.” — Rotmistrz kazał słuzącemu odprowadzić konia do stajni, a Kiliana prosi do siebie.

Kilian był chwał smukły, rzutny, brunet, krew i mleko. W komnacie pierwszy spotkał się z wzrokiem dziewczoi, i tak przemówili do siebie oczyma, że się zapłonili oboje. Przekąska stała jeszcze na stole, rotmistrz sam zaprasza gościa do posiłku, a temu coś duszno w piersi, wymawia się, dziękuje. — „Taką przestrzeń przejechałeś bez posiłku, nie grymas!” — „Ale ja proszę,” rzekła Marja, „Waż mi nie odmówisz.” — „Dla tak ładnej Rusałki odmówić nie mogę.” — „Waż mnie trzymasz za Rusałkę, o to myśl.” — Rotmistrz się uśmiechnął: „Na Rusi mają nas za Rusinów, ale Służęńscy zawsze polską szlachtą.” — Kilian odparł: „za omyłkę przyjmę najsurowszą pokutę.” — „Za pokutę,” uśmiechnęła się Marja, „będziesz u nas jadł, a nie pojedziesz dzisiaj.” — „Zaprawdę trudny orzech do zgryzienia, chyba mnie Waż przed Zborowskim uniewinni?” — „Jeżeli na to przyjdzie, biorę na siebie.” — „Hoho! Aspan wpadłeś do łaski mój dziewczki.”

Józef podczas tej mowy posmutniał podwójnie, stracił humor. Ijemu się nader spodobała przecudna Marja, a tu znalazł rywala brata. Służęński pisał tymczasem, a goście się bawili w komnacie. Marja widząc smutnego Józefa, rzekła z wyrazem boleści: „Aspan się smuci, że nie widział półtora roku matki, a ja, mój Boże, nie zobaczę jej nigdy!” i w tej chwili popłynęły jej z oczek łezki. — „Gdybym był wiedział, że nasza obecność taką Aspani sprawi żal,” przerywa Kilian, „wolałbym, żeby mnie uśmiercił Wołoszyn maczugą.” — Marja spojrzała zpod chmury na Kiliana: „Oj Waszmościowie, boli to boli; gdyby umarła, rzekłabym: dopuszczenie i wola Boża! Ale my siedzimy spokojnie, naraz w nocy przypadają rabusie Wołosi, padłam z przerażenia na ziemię, nie wiem co się stało. Nastął dzień, ludzie się zlecieli, moja kochana matka leży bez duszy na ziemi.” — Na te słowa wszedł Służęński. Kilian zatrwożony, złożwszy ręce, zapytał: „Rotmistrzu, co my tu słyszemy o zgonie jego żony?”

„Ach!” rozkrzyżował ręce rotmistrz, „poprzysiągłem, że dopóty nie skonam, dopóki stu Wołochów nie uśmiercę, nie przebacząc żonom ich ani dzieciom. Zamordowali łotrzy, com miał na świecie najdroższego!” jęczał długo: „ach! hm! okropnie!” — „Rotmistrzu, zemsta pohańcom!” i ścisnął pięście Kilian. — „Bracie!” mówi rotmistrz, „tyś młody, przysięgam ci tutaj, byłbyś moim największym przyjacielem, gdybyś jednego nawet zaprał Wołoszyna. Ażaliż myślicie Waszmościowie, że ja człek doświadczony, mający jedyne dziecko, które kocham nad wszystko, siedział tu znad Wisły nad Dniepr i Dniester, gdyby mnie okropna zemsta tu nie prowadziła.

Te łotry kłócą się, wypędzają jeden drugiego z gospodarstwa, to mi książęta! Polska ich mityguje, nimi się opiekuje, krew przelewa, poco i zaco? Ja mieszkając z rotą w Mohilowie, czyż mogłem przypuszczać, że ta łotrowska zgraja wpadnie do mego domu celem rabunku i okropnego mordu na żonie! Że to dziecko (wskazując na Marję) ocalało, policzam do cudów. Chwaliłbym też zamiary Zborowskiego, gdyby miał czystą pobudkę, wypędzenia tych wichrzycieli z Wołoch, tak Bogdana jak Iwonię, a przyłączenia tej ziemi do Polski i utworzenia z niej województwa; ale Zborowskiemu szary mary w głowie, kochaństwo, błazeństwo, szukanie na obcej ziemi, obcej narodowości i wiary żony, jakby to nie było tyle zacnych i cnotliwych Polek, któreby mu chętnie swą podały rękę. Ale mówię Waszmościom, jako młodym, dla nauki i potwierdzenia: pierwój mi urosną na dłoni włosy, niżeli się Zborowski z Bogdaną ożeni. Wiem ja, co myślą Tarłowie, ale o tém potém.”

„Wiem ja także niejedno,” mówi Kilian, „i śmieję się ze starego, co oszalał, a za nos go powiedzie Bogdan.” — Rotmistrz popatrzył się na Kiliana kiwając głową, woła na ustęp, ścisnął mu rękę i szepnął coś do ucha. Kilian patrzy się zarumieniony na Marję, ona troszkę przygryzła wargi, jakby o wyjawienie sekretu prosiła. — „Waszmość rotmistrzu,” stanął Kilian dziarską przybrawszy minę, „spodziewam się, żeśmy tu sami swoi, i że nas nie zdradzicie.” — „Albośmy nie Służęńscy?” przerwie cichym głosem Marja. — „A więc słuchajcie Waszmościowie.” — „Proszę zająć miejsca,” rzekł rotmistrz; wszyscy usiedli, Kilian tak mówił:

„Wiem o tém, że Bogdan pali cholewki Tarłoszance, Zborowski zaś Bogdance. Tarłowie patrzą się na Krzysztofa zpod chmury, oni bowiem żyjąc w nadziei, że Tarłówna panującą zostanie, podnieśli się w dumę, przyjmują w dom Bogdana, nadskakują mu, a jeżeli prawda, że ściany uszy mają, sam Bogdan wyśmiewa się z niego i ma mu zrobić niespodziankę.” — „Skąd Wasze do tych wiadomości, wszak Bogdan, o ile go poznałem, sprzyja ogromnie Krzysztofowi?” — „Słyszałem jeszcze od nauczyciela, że język ma człowiek nie na to, aby mówił, jeno na to, aby zakrył co myśli. Bogdan w oczy schlebia, poza oczy inaczej myśli. My młodzi schodzimy się z równymi nam, otóż na dworze Bogdana jest Stanisław Leszczyński, chwacki chłopak, sprytny a mądry, tylko straszdyło, brzydak jakich mało, nie wiem czyby na całym świecie jaka się w nim zakochała.”

„Hoho!” ośmiał się rotmistrz, „piękność mężczyzny nie zależy na piękności twarzy, ale na wymowie, rezonie, dowcipie, odwadze, rycerskości; to cnoty, które się paniom podobają, niech mu się tam jeżą włosy, stoją jak sierść wasy, kudławi broda. No cóż dalej, mówże?” — „Tego zucha używa Bogdan za listonosza, podobnie jak mnie Zborowski, obydwaj tedy jedną kość gryząc, naradzamy się nieraz, co tam słyszać, lub co robić. Mówił mi Leszczyński, że jeździł od Bogdana do Kozaków,



nawet rozmawiał z samym Temrukiem, ich wodzem, ten przyrzekł, że 30.000 zbierze na pomoc wojska." — „Co ja słyszę, cóż więcej?”

„A no, niedawno miał poleczone, by jechał z listem do Tarłów; odebrawszy pismo przybiegł do mnie cichaczem; my ciekawi, co też Bogdan do kochanki pisze, wynieśliśmy się z Chocima, ujechali ze trzy mile, stanęli i manipulujemy z pieczęcią, na wszystko bowiem są sposoby. Czytamy: Dotrzymam słowa, Zborowskiemu nie dam siostry, do tego jak mi się pokaże, pokażę mu tył. — Zapieczętowałam znów, Staszek pojechał. Ja przychodzę do Zborowskiego, a on: wiesz co? pojedziesz mi z listem do Bogdanki, wyjechała do Kamieńca podolskiego. Napisał list, zapieczętował, dał mi. Mówiłem o tém bratu, nieprawda Józiu?” — „Prawda,” odzywa się Józef.

„Jedź ze mną, rzekłem do brata. Nim osiodłaliśmy konie, przychodzi do nas Staszek śmiejącą robiąc minę. No co? pytamy. — Wybornie, bardzo mi radzi byli Tarłowie i dali odpowiedź, przywiozłem, jeno Bogdana nie ma. My mówimy, że jedziemy od Zborowskiego z listem do Bogdanki. A on rzecze: będę wam towarzyszył. Wyjechaliśmy tedy, minęli Żwaniec, stanęli we wsi, była noc, uwiązaliśmy konie, weszli do chłopa i tam manipulujemy nad listami, aby się dowiedzieć sekretu. Tarłówna odpisuje, że tylko pod warunkiem poda rękę Bogdanowi, jeżeli zkompromituje Zborowskiego, i różne miłośne wyrazy, nad którymi my się śmiali. Zborowski zaś pisze: Życie położę za ciebie, nie dopuść tylko, by brat jeździł do takich parwenjuszów Tarłów.”

Zaczęli się wszyscy śmiać. — „Śmiech na bok Waszmościowie,” woła Kilian; „wychodzimy na dwór, koni naszych nie ma, czekamy do rana, szukamy, aż tu pędzi podchorąży, znajdując nas; poznałem mego siwosza i niespodzianka, bo ten rotmistrz jadąc z Kamieńca podolskiego do Chocima z bratem naszym, objaśnił nas, że nam zabrakł konie, i tak znaleźliśmy naszego brata. — A teraz państwo komu droga to i czas, pojedziemy i pożegnamy, boby Zborowski z nami dziwaczył.”

„Nie puszczę,” rzekł rotmistrz. — „Tatko niech gości nie puszczą, jakże nam mili tacy goście.” — „Sam was odprowadzę i wytłumaczę, czekaliście, bo mnie nie było w domu.” — Łatoszyńscy zostali się, z czego Marynia była nader zadowolona. (C. d. n.)

## Kazimierz hr. Krasicki.

Jeden z najznakomitszych obywateli Polski, Kazimierz hr. Krasicki, zasłużony zarówno na polu bitwy jak i spokojnej pracy, zgasł d. 28 lipca br. we Lwowie. Czynne jego życie, poświęcone było dla dobra ojczyzny, dla podniesienia narodu polskiego, i przeto też publiczne organa pamięci jego poświęcają wdzięczne wspomnienia.

Kazimierz hr. Krasicki urodził się 14 czerwca 1807 w staropolskim zamku dubieckim w Galicji. Od młodu sposobił się w akademji inżynierów w Wiedniu do rzemiosła wojskowego. Wyszedłszy z niej oficerem, bez wahania wstąpił w szeregi narodowego powstania w r. 1831, gdzie chlubnie się odznaczył w sztabie generałów Weissenhofs i Umińskiego, a potem jako kapitan kwattermistrzostwa w wyprawie litewskiej, za co mianowanym został kawalerem złotego krzyża *virtuti militari*. Po upadku powstania osiadł na ojczystej skibie, zaślubił w r. 1836 Marję Izabellę hr. Stadnicką i przeniósł się do dóbr Jasienia pod Brzeskiem. — Po kilkuletnim na

wsii gospodarowaniu wystąpił na widok publiczny w ówczesnym sejmie stanowym. Tu pierwszy podał wnioski w sprawie reformy stosunków poddańczych i złożył w tym celu 1842 r. do Wydziału stanów memoriał. Żądał on, aby grunta włościańskie zamienione zostały na własność użytkową włościan; domagał się ksiąg gruntowych, a co do szkół podawał rady o zdrowej oświacie i o zakładaniu ochronek dla dzieci wiejskich. — Memoriał hr. Krasickiego dał pierwsze hasło reformy, objawiającej się w długich dyskusjach na sejmach stanowych, lecz wszelkie prawe dążenia sejmu znajdowały najsilniejszą przeszkodę w ówczesnym ministerstwie i w gubernjum. Myśl usamowolnienia ludu podjął po kilku latach sam rząd austriacki, ale tak nieszcześliwie wprowadził ją w wykonanie, iż dotychczas fatalne jej skutki w stosunkach wewnętrznych czuć się dają.

W r. 1836 rozpoczął śp. Krasicki wspólnie z śp. Leonem Sapiehą zachody około zaprowadzenia instytucji kredytowej na solidarniej odpowiedzialności członków opartej. Po długich kłopotach powstało w r. 1842 Towarzystwo kredytowe ziemskie dla stanu szlacheckiego w Galicji i Bukowinie, którego sternikiem przez 40 lat z niezrównaną troskliwością był śp. Krasicki — W r. 1851 znów z Sapiehą Krasicki dał początek do drugiej instytucji kredytowej tj. Kasy Oszczędności we Lwowie, pobudzając nie tylko ducha oszczędności, ale także otwierając nowe źródła kredytu taniego na przekór wzmagającej się lichwie. Dziś lwowska Kasa oszczędności, której Krasicki był także przez długie lata prezesem, rozporządza 20 milionami i jest najtańszym zakładem pożyczkowym po Towarzystwie kredytowym. — W najnowszych czasach, gdy prąd konwersji długów wysoko-oprocentowanych na niższe procenta obudził nadzieję polepszenia stanu majątkowego, Krasicki na łozu boleści brał czynny udział w tej żywotnej dla kraju kwestji.

Pierwszą szkołą autonomicznych dążeń, było w Galicji Towarzystwo gospodarskie, które powstało skutkiem starań śp. Krasickiego. Jako jego prezes przez cały szereg lat zwracał tu swą czynność do rzeczy praktycznych. Jemu też pierwsza szkoła rolnicza w Galicji, w Dublanach zaś zawdzięcza swój byt. Gdziekolwiek chodziło o przedsięwzięcie dla kraju pożyteczne, Krasicki przykładał jeden z pierwszych do takich dzieł rękę. Tak widzimy go w gronie konsorcjum budowy kolei Karola-Ludwika, i w jej radzie nadzorczej znaczące zajmował miejsce. — Krasicki nie ubiegał się o mandat poselski; natomiast powołany został do Izby panów i odznaczony tytułem tajnego radcy. Obie te godności były odznaczeniem długoletnich jego zasług dla kraju. W Izbie panów stawał ilekroć wymagała tego bądźto sprawa kraju, bądź sprawa zasad. On był także przewodniczącym Komitetu pielgrzymki słowiańskiej do Papieża, prowadził deputacje szlacheckie do Wiednia, i stanął na czele szlachty podczas pobytu Cesarza we Lwowie. I świat nauki i literatury nie był mu obojętnym. Powołany na kuratora Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, podjął ten nowy obowiązek z niezmierną gorliwością: za jego kuratorji wzrosły zbiory w muzeum, powiększono księgozbiór, a majątek Zakładu pomnożył się w ciągu dziesięciu lat o 40.000 złr.

W życiu rodzinnym wzorował cnoty, Krasicki prowadził dom, który był ogniskiem poważnych myśli, szlachetnych dążeń i staropolskich zwyczajów. Nie tam obcego nie wkrađło się ani w mowie ani w obyczaju. — Zmarły zostawił dwoje dzieci: syna Jana, posła do rady



państwa, i córkę Teofilę, zaślubioną hr. Juljuszowi Komorowskiemu. —

## Do Rodaków

czczących pamięć Karola Miarki.

Zgasł Karol Miarka i śmiertelne jego zwłoki spoczywają na cmentarzu przy kościele szpitalnym w Cieszyńcu. Niebawem podamy rys jego żywota, dziś atoli spełniamy inny obowiązek.

Cały naród polski ocenia zasługi śp. Karola Miarki, jako wiernego pracownika dla ludu polskiego. Pamięć jego przeto nie wygaśnie w narodzie. Ale godzi się, aby też nad grobem jego stanął pomnik, świadczący o uznaniu tych jego zasług. Rodzina tego uczynić nie jest w stanie i nie powinna, ale naród może i powinien.

Przeto zaraz przy pogrzebie u wielu powstała myśl, ażeby przez składki ogólne ludu polskiego wystawić zasłużonemu nieboszczykowi znak wdzięczności, której w życiu często nie doznawał. Ofiary na ten cel nie muszą być wielkie, aby były każdemu możliwe, ale za to powinny być jak najliczniejsze.

Wzywamy więc wszystkich, bliskich i dalekich rodaków, mających w uszanowaniu imię śp. Karola Miarki, do składek dla uczczenia go pomnikiem. Upraszamy także wszystkie redakcje pism polskich, aby tę odezwę ogłosiły i poparły, oraz zbieraniem tych składek się zajęły. Gdy odpowiednia suma się zbierze, zwołaną będzie rada, która obmyśli, jaki nagrobek ma być wystawiony.

Z naszej strony przyrzekliśmy chętnie pośrednictwo w przyjmowaniu tych składek.

*Redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej.*

### Jura i Jąnek.

*Jąnek.* Prawią ludzie: zepsuć łatwiej jak naprawić.

*Jura.* To starą prawdą, widzimy to wszędzie.

*Jąnek.* Ale oto w mieście popsuli wszystkie ulice przez zakładanie tych rur gazowych, a to psucie i kopanie szło im ciężiej, niż potem zasypywanie i naprawianie.

*Jura.* To też tam prawda, ale zwykle inaczej to bywá. Oto niektórzy ludzie, jak wiesz, popsuli nám Czytelnię Ludową; popsuc ją, to szło lekko, jeno teraz naprawić ją znowu, to idzie bardzo trudno.

*Jąnek.* Słyszę, że znowu tę naszą Czytelnię naprawiają, i bardzo mnie to cieszy. Ale ci powiem, od tej wojny pruskiej niedobrzy narodowcy, co chcieli jednak nazywać się bardzo dobrymi, psuli tę Czytelnię, a przece jój nie mogli zepsuć, bo założyciele tak pewnie ją urządzili.

*Jura.* Teraz także znowu założyciele i inni dobrzy rodacy muszą się starać o jój naprawę, a mám nadzieję, że się im to udá. My też Jánku musimy im pomagać.

*Jąnek.* Pamiętam, jako to na początku było w Czytelnii: jeden gráwał na fortepianie co niedziela, potem ktoś co przeczytał, potem zaśpiewali, potem kto jakie wiersze deklamował, był i teatr niekiedy, w mięso-pusty to se i zatańcowali, a to bywało zawsze uciechy! Można sobie było w gazetach poczytać, albo książek pożyczać do domu, coby człowiek mógł w domu znowu przyjemnie się zabawić i pouczyć się z nich, jako kiedy na świecie bywało, albo jako się jeszcze dzieje, dowiedzieć się co o gospodarstwie i o różnych innych rzeczach.

*Jura.* To znowu má być tak, jeno musimy się starać, coby ludzie znowu do Czytelnii przystępowali. Czytelnia, jak sám mówisz, bardzo przyczyniać się może do

oświaty; a nasi ludzie powinni się oświecać, aby nie pozostawali za innymi, bo kto się opuszcza i nie kształci się ciągle, musi upadać. Widzisz np. tyle niemieckich ferajnow dla Niemców, — toż my Polacy powinni też dbać o Czytelnię i korzystać z niej. Przez książki z Czytelnii można bardzo wzbogacić swój rozum, a jest ich tam dość godnie i rozmaitej wiadomości; sám jeden czcigodny kanonik krakowski ks. Teliga darował Czytelnii swoją bibliotekę za kilkanaście tysięcy reńskich. Temu jak gdzie przyjedziesz a spotkasz się z ludźmi, co też coś więcej myślą, rozprawiej im to, jaki mogą mieć użytek z Czytelnii, gdy się zapiszą za członków, bo ich to mało kosztuje: miejscowych tylko 4 reńskie, a zamiejscowych 2 reńskie rocznie.

*Jąnek.* Dobrze, żeś mi to przypomniał, bo ja też ludziom dobrze radzę i dowiaduję się, na czém im zależy.

*Jura.* A czegożeś się na ostatnich twoich wędrówkach dowiedział?

*Jąnek.* Byłech aż w Boguminie, jak była ta wielka woda, chciałech też widzieć, jakie szkody im tam robi. Potémech się obrócił w bok koło pruskiej granicy, aby się popatrzeć, jak się też ludzie po tej misyji w Piotrowicach poprawili. Ale słyszałech, że misyonarzom zakázano mówić o pijatyce i przeciw karczmom.

*Jura.* A to czemu?

*Jąnek.* Bezmała, iżby się żydzi obrazili.

*Jura.* To zaś też!

*Jąnek.* Zawadziłech potem o małą gminę, i słyszałech, że tam pán płaci na pańskim po 18 kr. na dzień a košcom po 40 kr., na swaczinę zaś dáwá wódki; kobiety prosiły o 3 lub 4 krajcary zamiast téj poczęstnej, ale pán powiedział, że nic nie dá, — i nie może im być lepij.

*Jura.* Naturalnie, bo má swoją palarnię i putykę.

*Jąnek.* Tak się utrzymuje pijactwo, a któż zwodzi lud do niego?

*Jura.* Temu też w karczmie u żyda zawsze żywo, a w kościele?

*Jąnek.* Przychodzę do bliskiej wsi, tu na polu przez całą niedzielę 25 košców košilo, lecz przysły deszcz, zboże skoszone na polu zgniło i porosło; myślę se, że to kára boża.

*Jura.* Dyć też tak jeden panoczek ráz prawił, że nie trzeba trzeciego przykázania, i kazywał ludziom robić w niedzielę. Potém idzie ksiądz z panem Bogiem, spotyka ludzi ze snopami na grzbiecie z pola tego pana, i przypominá im siódme przykázanie; a oni odpowiadają: nie było trzeciego, to też nie trzeba siódmego. Tak widzisz, jak i czemu złe się szerzy.

*Jąnek.* Tak mnie lada co w tych stronach ukłuło, i poszedłech jeszcze pod góry, gdzie to przeszłego roku były jakieś kłopoty z tą derekcyją, co publiczną drogę zastawiała i na jodłach zające strzelała.

*Jura.* A czy się tam już naprawiło?

*Jąnek.* O naprawiło, jak rzemień w ogniu.

*Jura.* Dyć tam lud zgodliwy, pracowity i uprzymny, — ale polski, toż może kulturnikom niemiły.

*Jąnek.* Toć tak, i tóż ci też znowu przykład opowiem, z którego możesz wiele powziąć. Tam ubogie biedne familije, które cały rok drzewa w lesie rąbią, a w zimie na sánkach ku wodzie wożą; możesz sobie myśleć, iż zárobek ich jest szczupły; więc kobiety, które chociaż na kilo soli chciały se zarobić, zbierały maliny w lesie, i gdy nazbierały, szły uradowane do domu. Wtém pán ferszter przychodzi z gójnym do ich pomieszkaniá, i kázáł te maliny z wielkim utrapieniem na-



zbierane, do kałuży wysuć, a na ten sposób zniszczyć, — żeby ich żaden nie mógł okosztować.

*Jura.* Co strasznego! Já, chociażbych miał z kamienia serce, jeżeli do tego jest taki rozkaz, nie uczyniłbych tego. Ale Janiczku, co też te kobiety powiadały, gdy ich praca przed ich oczyma została zniweczona?

*Jánek.* Prosiły, — a małe dziatki, które się malinom radowały, płakały, i lamentu było aż zawiele.

*Jura.* A toż mnie też to było dziwne, że go tamtejszą gmina tym razem do wydziału nie obrała. No, jako Kuba Bogowi, tak Bóg Kubowi.

*Jánek.* Podług tego przykładu zdałoby się, że tym biednym ludziskom razem zakazą i wodę z potoka brać, iż z lasa wychodzi i przez las płynie.

*Jura.* Może się to przecie kiedyś naprawi.

*Jánek.* Życzyłbych im z całego serca i radziłbych, żeby więcej nie śpiewali: gorále, gorále, czém wy tam żyjecie? grzybami, malinami w lesie, szak wy je siejecie.

*Jura.* Tak, Janiczku, chodźmy do Burkota, aby te dziwne nowiny z głowy wybić fiką. — *A. Z.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Niebawem ma wyjść patent cesarski, zwołujący te sejmy, których dzień zebrania jeszcze nie oznaczony. Sejm czeski ma być zwołany 18 września. —

— Z Tryestu donoszą o przedsięwziętych tam rewizjach domowych i aresztowaniach osób, podejrzanych o udział w zamachu z 2 bm. Śledztwo miało wykazać, że bombę chciano pierwotnie rzucić w chwili otwarcia wystawy, z powodu jednak czujności policji nie zdołano jej przenieść do gmachu wystawy, rzucono ją zatem podczas pochodu z pochodniami. —

Daliej donoszą: Komitety *Irredenty* w Rzymie, Neapolu i Wenecji dołożyły wszelkich starań, aby w Tryescie zakłócić spokój publiczny podczas obchodu urodzin cesarskich; chcą one bowiem koniecznie sprowadzić stan oblężenia na to miasto. Zamiar jednak tych komitetów nie powiódł się, gdyż ludność tryesteńska uroczysto i z wielkim zapałem obchodziła już d. 17 bm. urodziny N. Pana, a wzorowy porządek panował wszędzie.

Na parowcu *Lloyda*, który 18 bm. rano przybył do Tryestu z Wenecji, pochwyciła policja pakę z proklamacjami i nabojami. Były one widocznie przeznaczone do zaburzenia uroczystości urodzin cesarskich. Paka niedoszła do rąk właścicieli, bo osobę, do której była adresowana, aresztowała policja przed kilku dniami za podejrzane knowania irredentyczne. Sternik, któremu w Wenecji pakę oddano, zdaje się nie wiedział, co się w niej mieści. — Rewizja w drukarni Morterra wykryła czcionki, używane do proklamacji *irredenty*, i właściciela drukarni aresztowano. —

— Prezes ministrów hr. Taaffe przybył do Tryestu 21 bm. rano pośpiesznym pociągiem, i stanął w hotelu Ville. W towarzystwie namiestnika zwiedził dokładnie wystawę, komitetowi powinszował świetnych rezultatów, i oświadczył, że nie należy zwracać uwagi na nieprzyjazną agitację. Powróciwszy do hotelu, przyjmował wiele osób; po obiedzie u namiestnika, odjechał w nocy pośpiesznym pociągiem do Wiednia. —

— Minister Kallay objeżdżający Bośnię i Hercegowinę, usunął poprostu kilku urzędników za przeniewierstwa. Pierwszym był dyrektor policji Alpi w Serajewie, który oprócz długów zaciągniętych w ohydny sposób od mieszkańców, sprzeniewierzył 12.000 zł. z funduszu

dyspozycyjnego. Podobnie naczelnik powiatu w Mostarze, niejaki Thodorowicz, syn jenerała, sprzeniewierzył 14.000 zlr., a poborca podatkowy Poslavszy w Terwenel 15.000 zlr. —

— Dzienniki centralistyczne gniewają się na postanowienie cesarskie, mianujące członków Rady szkolnej krajowej w Bernie na Morawie. Dotychczas Rada ta składała się z samych Niemców, teraz uwzględnił rząd także Czechów. To konsekwentne, chociaż powolne wykonywanie programu, jaki sobie gabinet hr. Taaffego postawił, zasługuje pod każdym względem na uznanie. Zresztą ów gniew jest nieuzasadniony, gdyż z nowomianowanych czterech jest narodowości niemieckiej, a tylko trzech czeskiej, a w całości 11 Niemców, a 5 Czechów, choć Czechów na Morawie jest więcej. —

— Centraliści mają wielką radość, że miasto Judenburg udzieliło wotum nieufności swemu posłowi hr. Walterskirchen, który wystąpił z stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“ i pracował nad utworzeniem „ludowego stronnictwa niemieckiego.“ Widać jak „fakcyjna“ opozycja agituje. —

— *Dziennik Polski* doniósł następującą wiadomość z Rzymu: „Kardynał Simeoni miał kilkakrotnie konferencję z metropolitą lwowskim ks. Sembratowiczem. Przedstawiając mu mnóstwo dokumentów, przez rząd austriacki dostarczonych, a dowodzących, że ks. metropolita i ks. kanonik Malinowski patrzyli pobłażliwie na agitację prawosławne i zmiany, zaprowadzone w tym kierunku przez pewną część kleru ruskiego; oświadczył ks. metropolicie, że życzeniem jest Stolicy Apostolskiej, aby tak ks. Sembratowicz, jak i ks. Malinowski zrezygnowali ze swych posad. Ks. metropolita odpowiedział na to, że się czuje niewinnym i żąda wytoczenia procesu kanonicznego. W dalszym ciągu rokowań oznajmił mu ks. Simeoni, że skoro ks. Sembratowicz życzy sobie procesu, stanie się zadość jego żądaniu, lecz równocześnie z wytoczeniem procesu zasuspendowany będzie w urzędowaniu zarówno, jak i ks. Malinowski. Wskutek kategorycznej deklaracji zastrzegł sobie ks. metropolita czas do namysłu i udaje się na audjencję do Cesarza.“

— Węgierski minister honwedów, Szende Bela, umarł 18 bm. Jako następcę jego wymieniają hr. Radaya.

Prusy i Niemce. Pewien korespondent miał mieć z ks. Bismarkiem rozmowę. Żelazny książę powiedział, że musi prowadzić pokojową politykę, bo Niemcy znajdują się w ręku żydów i kobiet; pierwsi dla interesów nie życzą sobie wojny, a kobiety nie życzą sobie jej dla mężów i synów. Gotówby ktoś uwierzyć korespondentowi, że książę żelazny siedzi pod pantoflem kobiet, lub w kieszeni żydów niemieckich, gdyby nareszcie kanclerz nie był powiedział, że Niemce jak każde inne państwo, mogą być mimo to wciągnięte do wojny. A wiemy jak się to łatwo dać do wojny wciągnąć. —

— Wielkie manewra odbędą się w jesieni pod Wrocławiem, i rozpoczną się 10 września. Cesarz Wilhelm osobiście zaprosił austriackiego następcę tronu arcyks. Rudolfa, który dlatego wraz z małżonką uda się na kilka dni do Wrocławia. Ma tam przybyć także rosyjski Wksiążę Włodzimierz i inni książęta. —

Rosja. Tamtéj niedzieli sprzedawano w Petersburgu na ulicach plakaty, wydane za cenzurą św. synodu, w których mowa o bliskim terminie koronacji cara. Niezawodnie uchwalono na radzie familijnej odbyć koronację jeszcze w tym roku i to niezawodnie we wrześniu. Rozstrzygnęły w tym względzie uspokajające zapewnienia naczelnika policji Kozłowa, który gwarantował za bezpieczeństwo,



i namowa brata carowej, królewicza duńskiego, który parł na to, aby koronacja jak najprędzej się odbyła. Kozłow udaje się do Moskwy, aby tamże zarządzić środki bezpieczeństwa. —

— Minister Tołstoj otrzymał od nihilistów list z pogrozkami, zapowiadający, że reorganizacja policji przed koronacją cara, jest ostatnim czynem Rosji absolutystycznej. —

— W carskiej stajni padło 8 siwych ogierów, które miały być przeznaczone do karety koronacyjnej. Niewątpliwie zostały otrute przez nihilistów. —

Turecja. Sułtan waha się jeszcze, i dotąd nie podpisał konwencji wojskowej w sprawie egipskiej, i nie wydał proklamacji przeciw Arabiemu baszy. Anglja żąda, żeby wojska tureckie zostawały pod dowództwem angielskiego generała Wolseleya, i odrzuciła przeciwny projekt Porty. Wojska tureckie więc jeszcze nie wkroczyły do Egiptu, i Anglja rozpoczęła tam sama akcję wojenną. Praca konferencji w Konstantynopolu okazała się płonną, i teraz konferencja wcale nie obraduje. —

— Poseł niemiecki wręczył Porcie depeszę Bismarcka, zalecającą gorąco rządowi tureckiemu, aby w państwie tureckim zapobiegł wszelkim antychrześcijańskim manifestacjom z powodu wypadków egipskich. —

— Wiadomości z różnych miejsc Turcji potwierdzają, że istnieje spisek fanatycznych muzułmanów, który położył sobie za cel ogólne wymordowanie chrześcian, czerpiąc natchnienie z Konstantynopola. —

— Ze Skadru w Albanji donoszą *Czasowi*: Jak w całej Turcji tak i tutaj sprawa egipska rozbudziła fanatyzm muzułmański. Muhametanie albańscy, a szczególnie Muhadżerymy (wychodźcy bośniacy) grożą chrześcianom rzezią. Pomiedzy chrześcianami w górach wielkie dlatego panuje na muhametan rozdrażnienie, które dało się we znaki jakiemuś hodźy ze Skadru. Hodża miał sprawę w górach Hotti, i nadszedł tam na swoje nieszczeście, wraz z wiadomością o pogrozkach muhametan; rozjąttrzeni gorale poturbowali go niemilosierdzie, a nadto, ponieważ jako hodża (nauczyciel) miał przy sobie koran, na każdej kartce książki wymalowali mu krzyż i tak dopiero z życiem puścili. Ten wypadek powiększył oburzenie u muhametan skaderskich, a ztąd i większe obawy napadu. Kilku zamożnych chrześcian udawało się do konsułów, ale nic nie wskórali. Anglików Albania nie obchodzi, Francuzi i Włosi są zerem, a konsul austriacki, dla którego ten kraj tak jest ważnym, siedzi sobie spokojnie w Uhynie (Dulcigno). Albańczycy są dobrymi katolikami, całą nadzieję pokładają w Austrii, jak zbawienia wyglądają okupacji, która ostatecznie musi kiedyś nastąpić. To usposobienie Albańczyków wyrobiło się samo wbrew działaniu konsula, który postępując w duchu bezwyznaniowym, mógł tylko odstręczać a nie pociągać mieszkańców. Porta wie dobrze o wszystkiem, chciałaby przewlec swoje tu panowanie i usiłuje przeszkodzić wybuchowi. Ale kto zna słabość tutejszego rządu, a fanatyzm Muhadżerymów, łatwo przepowiedzieć może nieuniknione starcie. Niechże tedy ci, do których to należy, będą przygotowani, aby ich niespodziewane wypadki nie zaskoczyły. —

Egipt. Dnia 19 bm. zagrzmiały na nowo działa w Egipcie i rozpoczęły już na serjo wojnę. Anglicy obsadzili szybko cały kanał Suezki, i ten najważniejszy przedmiot jest w ich rękach. Zapowiedzieli oni bombardowanie Abukiru, z którego Egipcjanie zaraz wywiesili białą chorągiew, lecz bombardowanie było tylko dla zmylenia nieprzyjaciela. Podczas tego bowiem Anglicy

przewieźli szybko swoje główne siły z Aleksandrii nad kanał Suezki, a Arabi basza nie dostrzegł tego. Z Isma-ii nad kanałem Suezkim zamierza teraz Wolseley maszerować wprost ku Kairowi i rozpocząć stanowczą walkę z Arabim baszą, który myślał, że Anglicy pomaszerują od Aleksandrii, i zastawił im tam drogę, oszańcowawszy się pod Kafrel Devar i Damanhór. Tymczasem Anglicy zaczepiają go już z przeciwniej strony, i stoczyli kilka potyczek pomyślnych. Siły Arabiego baszy podają na 57.000, angielskie mają wynosić 34.000 ludzi; lecz angielskie mają wyższość taktyczną, i zachodzi też pytanie, czy Arabi basza jest dobrym wodzem, aby stawiać mężny opór. —

— Z Kairu donoszą, że Arabi basza oznajmił przebywającym tam jeszcze Europejczykom, iż nadal za ich bezpieczeństwo ręczyć nie może, ponieważ wojsko i policja wyrusza na plac boju. Konwent egipski rozpiął przymusową pożyczkę w kwocie 80 milionów. —

— Austriacy konsulowie w Egipcie zapytali się ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, jakie mają zachować stanowisko wobec odszkodowań żądanych przez europejskich poddanych. Gabinet wiedeński nakazał im na miejscu szacować szkodę, i w tej sprawie iść ręką w rękę z konsułami państwa niemieckiego. —

Francja. Zbieg okoliczności sprawił, że Francja pozostała Anglii wolne pole działania w Egipcie. Sprawa to jednak teraz niespokój gabinetowi francuskiemu; lecz gazety francuskie radzą mu, aby się powstrzymał od wszelkiego protestu przeciw akcji angielskiej, gdyż Turcja bawi się dwulicową polityką, a kanał suezki potrzebuje zabezpieczenia. Wobec takiej nieporadności rządu francuskiego podnoszą głowy Gambetyści, i zarazem monarchiści ruszają się znowu. —

— W Paryżu odbyło się 15 bm. liczne zgromadzenie Bonapartystów, na którym Julusz Amigues i Cassagnac ogłosili 20-letniego księcia Wiktora jako „Napoleona V.“ naczelnikiem Bonapartystów. Proklamacja ta została przyjęta hucznymi oklaskami przez całe zgromadzenie, składające się z przeszło 1500 członków. Ponieważ jednak ojciec księcia Wiktora jeszcze żyje i już dawniej zaprotestował przeciw takiej substytucji, więc widać w obozie Bonapartystów istnieje rozdział. —

— Wicbrzycciele w *Nonceau les Mines* splondrowali kościół, probostwo, szkołę kongregacyjną, uwieźlili mera i proboszcza, ale następnie wypuścili ich na wolność. Są to owoce socjalizmu. Nazajutrz jednak wszystko do dawnego spokoju powróciło. —

Anglja. Parlament angielski odroczył się do 24 października. Rząd będzie mógł teraz bez krytyki prowadzić sprawę egipską i wojnę. —

— Banda złożona z członków irlandzkiej „ligi agraryjnej“, napadła 18 bm. wieczór pewną rodzinę w Mallaghadrana, w hrabstwie Mayo, i zamordowała męża, jego matkę, żonę i córkę, a dwóch synów ciężko poraniła. —

— W Dublinie odsłonięto pomnik Daniela O'Connell, pierwszego bohatera Irlandji. Z tego powodu jak również z powodu otwarcia krajowej wystawy irlandzkiej panował w Dublinie wielki ruch. Bawili tam także przywódcy ludu irlandzkiego Parnell i Dillon, którym miasto udzieliło honorowe obywatelstwo. Rząd obawiał się rozruchów i zebrał wojsko, a obawy musiały być wielkie, skoro potrzebą było podpisów Parnella i Dillona na odezwie uspokajającej tłumy.



## Rozmaitości.

— *Zjazd techników polskich w Krakowie.* Technicy polscy w ostatnich latach związawszy się w kółka i towarzystwa, weszli między sobą w stosunki, których celem jest solidarna dążność do podniesienia stanowiska i wpływu techników w naszym społeczeństwie i jasne wytknięcie kierunków, któremi dążąc, mogą oni przyczynić się do dzieła materialnego i moralnego odrodzenia kraju. Ażeby tém skuteczniej poradzić się nad sprawami, cały ogół obchodzącymi, jak szkoły i muzea, konserwacja zabytków, literatura techniczna polska i słownictwo, górnictwo i inne, doszli technicy polscy do przeświadczenia o potrzebie zetknięcia się i porozumienia, i w tym celu ułożyli zjazd w Krakowie. Zjazd ten ma się odbyć w dniach 8, 9 i 10 września br. i rozbierać będzie pytania w ułożonym kwestjonarzu zawarte, mianowicie co do szkół: czy jest pożądana reorganizacja szkół średnich jako przygotowawczych do szkół politechnicznych, jak winny być zorganizowane szkoły politechniczne, i jak winny być zorganizowane szkoły przemysłowe; dalej jakich środków należałoby użyć celem wzbogacenia ojczyźnej literatury technicznej; jakie środki należy wskazać, aby ułożenie polskiego słownika technicznego do skutku przyszło itp.

— *Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyśle* podaje do publicznej wiadomości, że uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się dnia 31 sierpnia o godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano. Poprzedzi je nabożeństwo w kościołach obu obrządków o godzinie 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano w rzym. kat. katedrze, zaś o 9<sup>1</sup>/<sub>4</sub> w gr. kat. —

— *Wybór posła do rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Wadowice-Biała-Żywiec-Myslenice*, rozpisany został na 28 września br., ponieważ dotychczasowy poseł p. Władysław Haller złożył swój mandat. —

— *Powódzie w Galicji.* Ze Stryja donoszą o wielkiej powodzi, która tam zalała dwa przedmieścia i okolice, zabrała mosty i młyny, uniosła zboże i siano z pól, ogrody zniszczyła, przyczem i wiele bydła zginęło; mieszkańcy zaledwie z życiem uciec zdołali z zalanych domów. — Także Dniester w wielu miejscach poczynił olbrzymie szkody, poniszczył drogi, mosty i nasypy kolejowe; woda uniosła chaty, sterty i bydło. Komunikacja na kolei czerniowieckiej została przerwana. — Również San i inne rzeki wylały i sprawiły spustoszenia. — Z całego zaś kraju dochodzą głośne skargi na klęskę zrzadzoną deszczami; całe łany zboża zmarniały i zniweczyły widoki obfitego plonu. —

— *Ofiara fanatyzmu.* W Gorlicach przed trzema laty pojawił żyd J. K. zagorzał fanatyk piękna, młoda żydówkę. Ona, nieco wolnomyślniejsza, płakała w dzień ślubu gorzko nad utratą pięknych bujnych włosów. (Zwyczaj obcinania włosów u młodych mężatek istnieje dotąd u żydów hasydów). Młode małżeństwo nie żyło w zgodzie, głównie dlatego, że fanatyczny małżonek nie mógł spokojnie przypatrywać się, jak żona hołdowała niektórym nowościom i porzucała przesady. Nie lękała się nawet groźby rozwodu i w końcu postanowiła zrzucić niewygodną „bindę“ a przywdziać piękną perukę. Tak tedy, gdy mąż bawił u cudownego rabina w B..., ona udała się do fryzjera i zamówiła najmodniejszą perukę. Z tego powodu wielka scena rozegrała się tragicznie przed kilku dniami. Gdy fryzjer przyszedł po kilkunastu dniach, nie zastał żydówki, zwrócił się do jej męża, oddał perukę i zażądał 30 złr. Żyd zrobił żraza kwaśną minę, ale dał pieniądze. Za powrotem żony wybuchła długo tajona wściekłość. On rzucił się na nią jak tygrys, począł bić, wreszcie schwycił perukę i wrzucił do ognia. Ona także rozdrażniona do najwyższego stopnia, porwała jego szabasową sobolową czapkę i również do ognia wrzuciła. Wtedy żyd bez namysłu uderzył żonę tak silnie pięścią, że ta upadłszy natychmiast skonała. Fanatyk został aresztowany i odstawiony do sądu. —

— *Z Ameryki* znowu onegdaj powracało 132 żydów rosyjskich przez Oświęcim i Kraków do Brodów. Liczba tych emigrantów, powracających z Ameryki do Rosji zwiększa się coraz bar-

dziej. We Wrocławiu tysiąc żydów czeka na odesłanie ich do Rosji zapomocą komitetów. —

— *Paskudne dziennikarstwo*, tak zwane *revolverowe*, rozwinęło się w obu stolicach naszej monarchji, a szczególnie w Peszcie. Dziennikarze tacy wymuszają od osób lub stowarzyszeń opłaty groźbami, że ich w swoich pismach zbezczeszczą. W tych dniach, jak donoszą z Pesztu, dosadną odprawę dał baron Bela Aczel pewnemu węgierskiemu „revolverowemu“ dziennikarzowi nazwiskiem Papp Gynla (który pierwój nazywał się Juliusz Steindel, a potem nazwisku można go poznać). Tenże Papp napadał barona Aczel od kilku miesięcy w najbezwstydniejszy sposób, a niedawno posłał mu szczotkową odbitkę swego „revolverowego artykułu“, pełnego obelg i pogróżek, z doniesieniem, iż ogłosi ten paszkwil, jeżeli baron nie okupi się znaczną sumą. Wskutek tego baron wezwał Pappę do siebie i kazał mu przez służbę wyliczyć 25 bizunów, poczem kazał mu pisemnie złożyć świadectwo, jako owe bizuny rzeczywiście otrzymał za swoje zuchwałe i nikczemne napasści. W końcu darował baron poskromnionemu w ten sposób revolverowiczowi nowy garnitur i 25 guldenów. —

— *Od pioruna* w Bileku w Hercegowinie padło porażonych kilku oficerów pułku ks. Toskanji N. 66; mianowicie porucznik Feldmann zabity, porucznik Kicki porażony, a kadet podchorąży Hadula skałeczony. W obozie pod Begisce od pioruna zostało skałeczonych kilku szeregowców. —

— *Starcia pomiędzy Rosjanami a Niemcami w Petersburgu* zaostrażają się. Niedawno w carskim ogrodzie letnim zażądała publiczności od kapelmistrza Niemca, kierującego kapelą, aby kazał grać marsza Skobelewa. Ponieważ kapela wzbraniała się grać tego marsza z niewiadomego powodu, przeto zebrane tłumy w ogrodzie zabrały się do zburzenia trybuny zajętej przez kapelę, wołając: *przez z Niemcami!* Policja nie mogła sobie poradzić, ani przywołany pułkownik żandarmów. Gdy wzburzenie było coraz groźniejsze, policja kazała pogasić elektryczne lampy, co jednak pogorszyło położenie, bo bito każdego, kogo uważano za Niemca i wywiała się się ogólna bijatyka. —

— *Długi Egiptu.* Bogaty a przecie biedny jest ten kraj, wysysany przez Anglię i Francję na korzyść wierzycieli. Dochody swoje czerpie jedynie z ziemi, której 2,285.742 hektarów obróconych jest pod uprawę. Długi państwowe atoli wynoszą 66,536.659 funtów sterl. czteroprocentowej i 31,029.420 pięcioprocentowej pożyczki. Procenta i raty amortyzacyjne pochłaniają rok rocznie z dochodów kraju 4,065.619 f. st., albo 21<sup>3</sup>/<sub>6</sub> złr. z jednego hektara. Jeżeli dodamy do tego odpowiednią ilość podatku, obciążającego każdy hektar ziemi, to dziwić się nie można, że fellah, rolnik egipski, się burzy i o byt swój walczy. —

## Z Cieszyna.

— *Dostojnych gości* ma w tym tygodniu miasto nasze. Prezydent krajowy margr. Baquhem przybył we wtorek wieczór do Cieszyna, i powitany został na dworcu przez burmistrza dra Demla, ck. starostę Ruffa, kameralnego dyrektora Walchera i kilka innych osób, poczem udał się na mieszkanie w arks. zamku, gdzie go oczekiwali reprezentanci duchowieństwa, szkół, władz i stowarzyszeń, a kapela z Trzeńca i tutejsze stowarzyszenie spiewaków wyprawiły mu serenadę. Następnego dnia o godzinie 8 prezydent udał się na nabożeństwo do kościoła farnego, zwiedził także inne kościoły, szkoły, klasztory, kancelarję miejską i kasę oszczędności, ck. starostwo, oddał wizyty burmistrzowi i ks. jeneralnemu wikarjuszowi, oraz przyjmował reprezentacje miejscowych władz, urzędów i stowarzyszeń. W czwartek wyjechał do Jabłonkowa, a stąd przez Istebną i Wisłę do Ustronia. Po wielu zabiegach, nasze stowarzyszenia narodowe wyjednały sobie przyjęcie na piątek wieczór. —

— *Księżę biskup wrocławski Robert* przybył do Cieszyna z Frydka we czwartek w południe, zboczywszy w drodze do Litotki, gdzie się nowy kościół katolicki buduje i gdzie go oczeki-



wał także kanonik krakowski ks. Matzke. W drodze wstępował do kościołów w Dobrzej i Gnojniku, a w innych gminach witała go zgromadzona ludność wystrzałami z moździerzy. Liczni księża, którzy go z Frydku odprowadzali lub naprzeciw niego wyjechali, towarzyszyli mu do Cieszyna, gdzie mnóstwo wiernych oczekiwało swego arcybiskupa. Tu u wrot głównych farnego kościoła, ustrojonego chorągiewkami i zielenią, generałny wikariusz ks. prałat Franciszek Śniegoń przywitał ks. biskupa, który serdecznymi odpowiedział słowy, poczem przemówił także burmistrz cieszyński p. Demel. Ks. generałny wikariusz odprowadził ks. biskupa do ołtarza i odmówiwszy modlitwę udzielił błogosławieństwa. Z kościoła odprowadzono ks. biskupa na plebanję, gdzie odbyły się przedstawienia duchowieństwa i naczelników władz, poczem nastąpił obiad. Podczas tej nocy poważne wznieśli toasty, na cześć biskupa przez ks. generałnego wikariusza, na cześć papieża i cesarza przez biskupa itp., pomiędzy tém tylko toast burmistrza p. Demla zachmurzył szanowne zebranie. W piątek była uroczystość w klasztorze panien Boromeuszek, gdzie ks. biskup odbierał profesję 7 nowych zakonnic. Po południu ks. biskup udał się do Skoczowa.

— Z Frydku. Książę biskup wrocławski dr. Robert Herzog zaszczylił swoimi odwiedzinami po raz pierwszy księstwo Cieszyńskie i nasze miasto. W sobotę o 6 godzinie wieczorem zwiastowały wystrzały moździerzowe zbliżający się pociąg z dostojnym gościem. Liczne duchowieństwo dziekaństwa frydeckiego wyruszyło ku bramie tryumfalnej tuż na drodze cieszyńskiej wystawionej i ozdobionej insygniami biskupimi. Na dworcu przywitał ks. biskupa magistrat miasta z zacnym burmistrzem na czele. Przy bramie niepoliczona mnóstwo ludu niecierpliwie oczekiwało przybycia swego biskupa, którego wymownymi słowy przywitał dziekan nasz dziekan ks. Karol Findyński, wyrażając, że miasto Frydek za wielki to uważa zaszczyt, mogąc pierwsze na ziemi księstwa Cieszyńskiego powitać swego biskupa i złożyć mu hołd i uszanowanie. Książę biskup dziękując za wynurzone uczucia radości i uszanowania dla swjej osoby, oświadczył, że z wielką radością przychodzi do Frydku, by widzieć kościół Matki Boskiej i potrzebom duchownym ludu wiernego zadość uczynić, i to świetne przyjęcie jest dlań rekojmią ducha religijnego ludu i przywiązania do kościoła. Imponująca procesja, na której czele znajdowała się dziesiątka szkolna z nauczycielami, odprowadzała go potem wśród odgłosu dzwonów i muzyki przez ulice miasta wieńcami i chorągiewkami przyozdobionego. Ks. biskup z pod baldachimem błogosławił kłęczący lud wierny. Przed drzwiami kościoła parafialnego rzęsiście oświetlonego i uwieńczonego, powitał ks. biskupa generałny wikary i prałat ks. Franciszek Śniegoń, i odprowadził do ołtarza, a odmówiwszy przepisane za biskupa modlitwy, udzielił błogosławieństwa. Na probostwie, również ustrojonem zielenią z emblematami biskupimi, nastąpiło potem przedstawienie duchowieństwa. Przez następne 4 dni udzielił ks. biskup około 11.000 sakramentów bierzmowania. Dodać muszę, że ks. dziekan Karol Findyński przyczynił się do wszystkiego, by jak najuroczyściej przyjąć księcia biskupa i pobyt jego w naszym mieście mu jak najprzyjemniejszym uczynić. Ks. biskup wynurzył także publicznie, że już dużo słyszał o pobożności i gorliwości w religii ludu śląskiego na Śląsku, ale teraz naocznie przekonał się o prawdziwości tego twierdzenia.

— Wielkie zgorszenie wywołał w mieście naszym toast burmistrza dra Demla, wniesiony na obiedzie przy przyjęciu ks. biskupa. Zapomniał on może, że się znajduje w poważnym gronie, a myślał że jest na komersu niemieckich burszów lub jakiego „sängerfereinu“, i śnać sądził, iż zgotuje niemiecką burdę. Witał on ks. biskupa jako „niemieckiego“ biskupa i powtórzył kilkakrotnie ten wyraz, a uderzył na to, że był w Cieszynie zeszłego roku „obcy“ biskup (krakowski). P. Demel swą furję niemiecką obraził nie tylko samego biskupa, ale i całe duchowieństwo, oraz większość mieszkańców cieszyńskich i wszystkich roztropnych ludzi. Kościół katolicki bowiem szanuje wszystkie narodowości, ale w kościele

jak w grobie nie ma różnicy. Niema też w kościele katolickim „niemieckich“ biskupów, tylko są „katolickimi“, chociaż mogą być z rodu Niemcami, Polakami, Francuzami itd. —

— W Błędowicach odprawiono 24 bm. stuletnią uroczystość założenia kościoła ewangelickiego. —

— Na Niezapominającą dla młodzieży śląskiej złożyli jeszcze: p. Koczwarę nauczyciel z M. Kończyc 1 złr., ks. Jan Sikora z Cieszyna 1 złr., ks. Karol Wicherek z Pruchnej 30 ct., Jerzy Zabysztan z Dębowca 40 ct., składka zebrana w „Ognisku“ i między teologami ew. w Wiedniu 8 złr. 58 ct. — Razem cały dochód wynosi 43 złr. 10 ct. — Nakładca p. Jerzy Kotula, który sam ofiarne poniósł kosztą druku, przeznaczył z tego dochodu połowę tj. 21 złr. 55 ct. na „Pomnik Mickiewicza“ w Krakowie, a drugą połowę tj. także 21 złr. 55 ct. dla „Towarzystwa pomocy naukowej“ w Cieszynie. —

— Na wsparcie „Czytelni Ludowej“ w Cieszynie złożyli Polacy przebywający w Krainie w zakładzie przyrodo-leczniczym Veldes: 10 złr. —

— Dla Towarzystwa pomocy naukowej w Cieszynie, zapisał śp. Jan Reinhold wymownik w Nowej wsi pod Boguminem, na wieczystą fundację 50 złr. —

— Deszcze i deszcze nieustanne doprowadzają do rozpaczliwych rolników naszych, którzy widzą jak ich plony, rokujące im tak piękne nadzieje, giną na polach. Mianowicie w górach kłeska ta zagraża ludności, która się spodziewała obfitości, a teraz z tym większym żalem lękać się musi niedostatku, a może i głodu. Dziś w piątek znowu Olza wezbrała znacznie. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 19 sierpnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 10 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 80 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 80 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 24 sierpnia: Renta papier. 76.70.—76.75; nowa pap. 92.70.—92.80; srebr. 77.25.—77.30; złota 95.40—95.50; — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.66. Marka pruska 58.15—58.20. Rubel papierowy 1.18<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—1.19.

### Nowości piśmiennicze.

— Nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych“ we Lwowie wyszły w dalszym ciągu: Tomik V. *Co to we wsi być może.* (Sklepiki wiejskie, Gospody i Czytelnie zamiast karczem, Drogi i drzewa owocowe. Straż pożarna). — Tomik VI. *O kościele i cudownym obrazie N. Marii Panny w Częstochowie.* — Tomik VII. *Co to jeszcze we wsi być może.* (Towarzystwa wzajemnej pomocy. Zabezpieczenie od ognia, gradu i na życie. Tanie a zdrowe pożywienie. Lekarz gromadzki. O kredycie i pożyczkach itp.) Cena tomika 10 ct. —

— „Głos Stanisławowski“, gazeta polityczna i ekonomiczno-społeczna, wychodząca od półtora roku w Stanisławowie, przestała wychodzić od 1 sierpnia dla braku ... płacących prenumeratorów. Smutna to rzeczywistość. —

Natomiast pojawiła się w Krakowie *Gazeta Ofertowa*, której właścicielem i wydawcą jest p. Tomasz Lewandowski. Będzie ona wysyłana na całą Galicję, Śląsk austriacki, Królestwo Czeskie, Królestwo Polskie, Rosję, Wksięstwo Poznańskie, Śląsk pruski, Prusy zachodnie i wschodnie, każdym urzędowi sądowemu, actonomicznym, magistratom, dziedzicom dóbr ziemskich, proboszczom, szkołom, restauracjom, itp., a to bezpłatnie. Umieszczać zaś będzie głównie inseraty. — Gazeta ta ma wypchnąć pismo, które także bezpłatnie zaczęto rozsyłać pod nazwą „Kurjer ogłoszeń i Ludzkość“, a które głosząc najwstrętniejszy materializm, chciało trucizną i jadem zarażać społeczeństwo polskie. —

### M E Y N

5 kilometrów od Oświęcima, w miejscu dostępnym tuż przy gościńcu, z kamieniem amerykańskim i niemieckim, 6 morgami gruntu ornego, 3 morgami łąki, przynoszący rocznie najmniej 700 złr. dochodu, jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki za 6000 złr,

Wiadomość: N. W. poste restante Oświęcim.



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,

od gradu: ziemiopłody,

na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą prócz funduszy bieżących . . . . . zł. w. a. 1,863.202

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 21-letniego istnienia za szkody ogniowe i gradowe wynoszą . . . . . zł. w. a. 19,601.533

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,784.278

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej: — — —	P. Dołkowski Jan.
W Będowicach pośrednich — — —	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym: — — —	P. Michejda Józef.
W Cieszynie: — — —	P. Malik Karol.
W Fryszacie: — — —	P. Olewnik Karol.
W Frydku: — — —	P. Mizel Franciszek.
W Gruszowie: — — —	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie: — — —	P. Buzek Jerzy.
W Kończykach wielkich: — — —	P. Szajter Józef.
W Kończykach małych: — — —	P. Koczwa Franciszek.
W Końskiej: — — —	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej: — — —	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej: — — —	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu) — — —	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie: — — —	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie: — — —	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej: — — —	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy: — — —	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie: — — —	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu: — — —	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej: — — —	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach: — — —	P. Halfar Karol.
W Ustroniu: — — —	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu: — — —	P. Londzin Józef.

## 500 marek.

Nader ważny wynalazek chemika Legrand. — Jest to tynktura na odgniotki, która w 3 dniach bez najmniejszej boleści na zawsze usuwa każdy nagniotek z korzeniem; za co gwarantuje wynalazca, wypłacając każdemu, kto by po użyciu tej tynktury jeszcze miał nagniotki, 500 marek w nagrodę. Słusznie twierdzić można, że ten środek jest jedynie skuteczny. Cena flaszeczki z pędzlem i wskazówką do używania, oraz z przesyłką franko, 1 zł., który pocztą nadesłać należy. — Jedynie prawdziwe sprzedaje sam wynalazca: Chemiker Legrand, Köln am Rein, Eigelstein Nr. 61.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką (w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu

30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

od dawnych zaś, jak dotąd

5 %

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Program czynności

### I. ZJAZDU TECHNIKÓW POLSKICH

w Krakowie we wrześniu 1882 roku.

Wilja zjazdu 7 września o godzinie 7 wieczór: Spotkanie się w ogrodzie Strzeleckim.

Dzień pierwszy 8 września o godzinie 1/2 11 rano: Posiedzenie I. 1) Zagajenie przez prezesa. 2) Powitanie przez prezydenta miasta. 3) Ukonstytuowanie się zjazdu. 4) Uchwalenie regulaminu obrad. 5) Odczyt o ile możliwości treści ogólnej. Koniec o godzinie 1/2 1. — Godzina 2 Wawel.

O godzinie czwartej po południu. Posiedzenie II.: 1, 2 i 3 punkt kwestjonariusza (sprawy szkolne.) Koniec o godzinie 7. — Wieczorem teatr.

Dzień drugi 9 września o godzinie 9 rano. Posiedzenie III.: 4 i 5 punkt kwestjonariusza. Odczyt. Koniec o godzinie 11. — Wycieczka do Wieliczki o godzinie 12. Powrót o godzinie 7.

Dzień trzeci 10 września o godzinie 9 rano. Posiedzenie IV.: Koniec kwestjonariusza. Odczyt. Zamknięcie zjazdu. Koniec o godzinie 12. — Zwiedzanie Krakowa o godzinie 2. — Wycieczka na kopiec Kościuszki o godzinie 4. — Wspólna wieczerza o godz. 8.

Komitet I. Zjazdu polskich techników w Krakowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że Dyrekcja kolei północnej ces. Ferdynanda udzieliła uczestnikom zjazdu zniżkę w cenach jazdy o 33 1/3 %. Karty legitymacyjne otrzymać można: w redakcji „Przeglądu Technicznego“ w Warszawie (ul. Senatorska 24), — u Wgo Urbanowskiego w Poznaniu (obok centralnego dworca), albo wprost w Komitecie zjazdowym, Kraków ul. św. Krzyża 13. — O zniżeniach cen jazdy przez inne dyrekcje kolejowe nie omieszkamy w swoim czasie donieść.

**Organki** o dwu registrach, 4 i 8 stóp, w dobrym stanie, są do sprzedania w Zabrzegu (p. Dziedzice) u organisty Józefa Londzina.

**Do sprzedania** jest posiadłość, 25 jochów pola z lasem. Chcący kupna raczy się zgłosić: do Jana Malca pod Nr. 90 w Czechowicach przy Bielsku.

## Realność

do sprzedania z wolnej ręki w Piotrowicach, oddalona 1 1/2 mili od stacji kolejowej Oświęcim, obejmująca 32 morgi pola ornego oraz stawów i łąk do téżje należących, jakoteż cały inwentarz i budynki. Bliższą wiadomość udzieli pod adresem E. U. poste restante Wadowice.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 2 września 1882.

Nr. 35.

## Czego nam potrzeba, aby zażegnać zarazę liberalną germanizatorską.

Poprzedni numer „Gwiazdki“ podaje liczby uczniów w szkołach gimnazjalnych, realnych i nauczycielskich ks. Cieszyńskiego, podług ich narodowości. Liczby te dowodzą, że nam potrzebne są: gimnazjum polskie, polska szkoła realna i polska szkoła nauczycielska. Z tych najważniejszą dla narodu jest szkoła nauczycielska; bo nauczycielom oddane wychowanie, kształcenie dziatwy 6- do 14-letniej, a największa część młodzieży w szkołach ludowych jedynie pobiera naukę; do szkół wyższych tylko mała częśćka młodzieży uczęszczać może. — Któż naucza młodzież 6—14 letnią? Nauczyciele ludowi. — A gdzie pobierają nauczyciele ludowi nauki? W szkołach nauczycielskich. — Więc dobry rozwój szkolnictwa od szkół nauczycielskich zależy, gdyż szkoła ludowa ściśle ze szkołą nauczycielską złączona.

Dobre wychowanie dzieciaków zależy w domu od rodziców; sprawowanie się karne i posłuszne czeladzi zawisło od gospodarza i gospodyni; porządek gminny zależy od wójta i ławników jego; ofiarowanie się i odwaga w walce od dowódcy; — wychowanie i nauka szkolna zaś od nauczycieli ludowych, ale też od ustaw i rozporządzeń zwierzchności, które całém pożyciem szkolnem kierują. Lecz najważniejszym czynnikiem tego pożycia jest nauczyciel; od niego też przeważnie przyszłość młodego pokolenia zależy.

Nauczyciel dwojakim sposobem działa na młodzież: słowem i przykładem. Słowo ma wielkie znaczenie, ale daleko większe ma przykład. — Nauczyciel boski porywając ludy słowem boskiem, przyświecał przykładem świętobliwości niedopiętym, — stwierdzając naukę wiary świętą uczynkiem aż do drzewa krzyża. A co przykłady zdziałać mogą, to zapisane na każdej karcie dziejów kościoła i dziejów powszechnych, tego dowody daje życie codzienne. — Czegoż więc żądamy od naszych nauczycieli? Dobrego przykładu. — Nie dość na tém, aby wierzył w jednego Boga; nie dość na tém, aby nie bluźnił; nie dość na tém, aby dzień świąteczny święcił itd.; ale też potrzebném, aby pełnił i przykazania narodowe, — które z natury przykazań boskich wypływają.

Cnotę sumiennego pełnienia owych przykazań, z przykazań boskich wypływających, chcę nazwać: Wiarą, nadzieją i miłością narodową. Kto ma oświecać nauczyciela we wierze narodowej? Kto ma w nim zbudzić nadzieję narodową? Kto ma w nim zapalić miłość

narodową? — Powinni to profesorowie szkół nauczycielskich (seminarjów). Ale, czy owi profesorowie posiadają wiarę, nadzieję i miłość narodową? — Niektórzy posiadają, drudzy nie; ale jakąż posiadają? Niemiecką, nam nieprzyjazną, nam wrogą. — Nauczycielom ludowym naszym zaś potrzebna wiara, nadzieja i miłość narodowa, jaka gorała i goreje w narodzie polskim. — Która z tych trzech cnót najważniejsza? Jest to miłość. Miłość ta pokaże się w poszanowaniu, w poważaniu, w zamiłowaniu mowy polskiej, pism i książek polskich, piśmiennictwa polskiego, sztuk polskich, dziejów polskich, polskiego obyczaju, — polskiej ziemi, jaką jest Śląsk, — polskiego narodu, który na tej ziemi nam drogiej żyje.

A czemu nauczycielowi ta cnota miłości potrzebna? Bo ona po uczynkach religijnych pierwsze miejsce zajmuje, a sędzia sprawiedliwy zapewne owych wybranych koroną nieba ozdobi, którzy za życia pałali miłością do narodu. Tego nieba radbym przychylić wszelkiej młodzieży polskiej. Temu potrzebném jest, aby nauczyciele już w sercach młodocianych wskrzeszali upodobanie i zamiłowanie w polskiej macierzyńskiej mowie, w polském piśmiennictwie, w dziejach naszych przodków, aby zapalali nieustannie gorejącą miłość do polskich obyczajów, do polskiej ziemi, jaką jest Śląsk, do polskiego narodu, który w nim mieszka.

Ale jakie przykłady mieli i mają dotąd młodzi nauczyciele w szkołach nauczycielskich? — Ach pożałujcie Boże! Znam dyrektorów, którzy mają kształcić nauczycieli dla ludu polskiego, — a oni beblą jak przekupki z niemieckich gór, u nas niemi handlujące. A co się tyczy pomocników profesorów, których im św. pamięci rząd liberalny dodał, to także nie inaczej. Są też może wyjątki, ale coż wyjątki stanowią?

Czy się od takowych dyrektorów i profesorów nauczyciele ludowi dla polskiego ludu przeznaczeni, owych wyżej wymienionych cnót nauczyć mogą? Oh gdzie! Bo czyś słyszał czytelniku, że się żrebię od rodziców swych ryczeć nauczył? — Nauczyciel młody nauczy się znać mowę i piśmiennictwo niemieckie; profesorowie nie omieszkuja wszystko niemieckie, co im w toku nauki na myśl przypada, wychwalać i podnosić do dziewiątego nieba. Młody człowiek nieznający dziejów innych narodów, a przedewszystkiem swojego narodu, wierzy dobroduszenie każdemu słowu, a umysł jego nauczy się podziwiać i wychwalać też tylko co niemieckie, a nareszcie policzać się zaczyna do zwolenników niemieckości, i tak się sprzedaje. Takim sposobem to niemczenie naszej mło-



dzieży co rok postępuje, a to tém więcej, kiedyż niektórzy profesorowie niemieccy słowem i piśmem głoszą, że naród słowiański jakoby barbarzyński, z samych słuźalców, nieuków, ludzi uposledzonych złożony, ledwie do najpodlejszego poddaństwa zdalny. Po miastach różnych takich pism nam wrogich bez liku, a ludzi łatwowiernych krocie set, — a tak litera niemiecka i duch germański młódź naszą drogą truje i powoli do swych obozów sprowadza. Nauczyciele młodzi nauczają się lekceważyć mowę polską i piśmiennictwo polskie, nauczają się naśmiewać z obyczajów polskich, znieważać naród polski i wszystko co narodowi polskiemu święte. — Tegoś dożył ojciec! Może ani nie wiesz, co się z twém dzieckiem stało.

Tak wyposażony nauczyciel opuszcza szkoły germanizatorskie. Głosi się o posadę w wiosce polskiej, (bo na czysto niemiecką rzadko kiedy dostać się może), aby potem młodzież prosto od łona matek polskich oderwaną, przerabiać na młodzież, któraby lekceważyła, ganiła, bezcześciła, a co zgroza znieważała wiarę św., mowę ojczystą i wszystko co nam drogie. — Prawdą jest, że są także wyjątki nieskażone, — inne może się nawróciły, — ale wyjątki chwalebne miałyby być powszechne w każdym mieście, w każdej wiosce, począwszy od granicy pruskiej do węgierskiej, od źródeł Wisły aż do brzegów Ostrawicy. Co za radość byłaby spoglądać na takie narodowemi cnoty ozdobione nauczycielstwo! — Lud byłby z niem, a ono z ludem w ścisłym związku. Co za moc, co za siła, co za błogosławieństwo spłynęło by nam z nieba. — Aby tego dopiąć, trzeba po wsiach w razie opróżnionej posady, badać dokładnie czy nauczyciel nie utracił oprócz religji świętej, też wiarę, nadzieję i miłość narodową. Jest to powinnością tych, którzy głosem swym nauczycieli wybierają, a wielka odpowiedzialność czeka przed Bogiem tych, którzy do wychowania dzieci wybierają ludzi, którzy te dziatki wasze sprowadzić gotowi na manowce wynarodowienia.

Podaję ci czytelniku kilka wskazówek, po których poznasz takowych. Nauczyciel germanizatorski podchlebia dozorcóm, inspektoróm germanizatorskim, którzy w swęj zawziętości usiłują zniemczyć wszelkie szkoły. Jestem pewny, że i ty znasz swego ptaszka. Nauczyciel germanizatorski nie ma szczerego serca do ciebie; może ci się też umie przychlebiać, ale to nie jest obraz prawego Polaka. Nauczyciel germanizatorski nie ma miłości do twęj zacnej mowy polskiej, nie stara się takową nauczyć, aby językiem i piórem władać w niej poprawnie; bo na co? Inspektorowie odpłacają hojnie swych słuźalców, przechwałami, choć na nie nie zasłużyli. Germanizatorski nauczyciel ma w swęj biblioteczkę książki niemieckie różnej treści; ale książki jego polskie byś na palcach policzył; może jaki elementarz z ogonem niemieckim, i może jeszcze jaką książkę do czytania pełną głupich bajek, lub tp. Gramatyk, historyj, matematyk, geografij niemieckich itp. ma zadość,

ale na polską gramatykę, na dzieje narodu polskiego, na literaturę polską, to nie może oszczędzić kilka reńskich, bo musi płacić do niemieckiego szulferajnu, musi kupować utwory piśmienno-niemieckie, abonować i pilnie czytać Silesję, musi trzymać kilka szkolnych gazet niemieckich, ale na Gwiazdkę, na Katolika, na Przyjaciela Ludu, na Pszczółkę i Wieniec, na należące do dziedziny szkolnej pismo „Szkoła“ lub inne nie ma krajcara, bo mu się snąć zdaje, że jeno w Niemczech światło nauki i wiedzy świeci. A jak on nieborak włada polskim językiem? Nauczył się on, jak przemówić po niemiecku do cesarza, do księcia jakiego, do hrabiego lub rycerza, ale jako się po polsku wyrazić czy to do dziecka, czy do ciebie, tego nie wie, bo brakuje mu wyrazów i biegłości w polskim języku. — Zapewne kochany czytelniku znasz takich pionierów niemieckości. Są i chwały godne wyjątki, a takim cześć i chwała, lecz są to tylko wyjątki!

(C. d. n.)

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### VIII. (C. d.)

Sen mara, Bóg wiara mówi przysłowie, ale sen jest zawsze objawem czynów i myśli poprzedzonych. Kiedy rodzice Latoszyńskich zanocowawszy u Łyczkowej, nabili sobie głowę o przygodach synów, trażyły ich sny okropne. Matka opowiadała rankiem Łyczkowej: „Miałam sen okropny. Mój Adaś był pod koźmi, dreptały po nim, on wołał pomocy, a tu pokazały się dwie jaskrawe gwiazdy i konie znikły bez śladu, jam się obudziła. Żle to znaczy, źle; on podobno już mi nie żyje.“ — „Oh Imość, a mnie się śniło więcej, bom widziała obóch nad rzeką brzegami wysokimi obsadzoną, nuż nuż chcieli ich spytać jacyś ludzie, jam wrzała, aż się Magdusia obudziła.“ I stary Latoszyński opowiadał przy śniadaniu sny swoje: „Widziałem trzy korony, dwie znikły, jedna tylko jaśniała nad mą głową, a jam był w trumnie umarły. Byłem się nie doczekał trzech trupów z moich synów.“

„Ej co też Waszmość mówi,“ rzekła Magdusia, „napili się Waszmościowie wina na wieczerzę, rozmarzyło się w głowie; przecie mi nieraz opowiadał zgasły papa: niech się napiję na noc trunku, trapią mnie sny nieznośne. Mnie się zaś nic nie śniło, nie jadłam nic, alem też spała, żem się nie przebudziła aż rano. Wstawszy pobiegłam do kościółka na mszę św., przychodzę, a Waszmoście jeszcze spali.“ — „Anioł z ciebie Magdusiu,“ uściśnęła ją Latoszyńska, „mówiłaś też i za mnie paciorek?“ — „Za wszystkich, Imość kochana, i mam przecucie, że nie zgina moi bracia, lubo nas opuścili. Ale niechże mi też Imość wytłumaczy, czemu ten Podgrodzki tak niehonorowo postępuje?“

„Albo ja też wiem czemu? chyba mu szatan szepce do ucha i on go słucha, robiąc podstęp.“ — „Słyszałam, że zaręczony z Jordanówną Cysią, czy prawda?“



— „Nie byłam przy tém, nie ręczę za nowinę.“ — „Wątpię aby mu rękę dała; poznałam ją w Wojniczu u kasztelanów, bardzo miłutka osóbka, Waszmoście biesiadowali sobie, my zaś wyniosły się do ogrodu. Nie wiem skąd zwróciłam uwagę Cysi na siebie, zapytała mnie naiwna: Czy byś poszła do zakonu? W pierwszej chwili nie umiałam odpowiedzieć, odetchnąwszy trochę zdobyłam się na słów kilka, wynurzając: Jeżeli ty, to i ja z tobą. Uściskałyśmy się nawzajem. Ona odeszła do matki, ja także, ale przyznam się, zatrwożyłam się, na to jój zapytanie. Na odjeźdném ucałowała mnie rozczulona; pytam zmieszanej: co tobie Cysiu? Szepnęła mi do ucha: zniewala mnie mama, abym poszła zamaż bez serca; i dodała: pamiętaj na przyrzeczenie.“

„Magdusiu pleciesz niedorzeczy,“ fukła matka; „Jordanowa rządzi w domu, co ona rozkaże, ani mur mur, nie tak jak ja; prosiłam synów: nie jedźcie do Lublina, a oni na przekorę; zaś abyś ty dla Jordanówny szła do zakonu, ja nie pozwolę, rozumiesz? tyś moją jedy-naczką, ty mi zawrzesz powieki, a nikt inny.“ — Zwróciwszy się do Latoszyńskich dodała: „Waszmościowie teraz zrozumieliście sytuację Podgrodzkiego, on się wściubia jako natrętnik, musiał się spodobać matce, która dla swego widzimisię zaprzedała swoje dziecko w niewolę.“ „Jordan zasadny, nie ustąpi“, mówi Latoszyński. — „Zasadny przy rotach i na sejmikach, ale w domu nie ma głosu, ona rządzi, a on słucha; wiem o tém, mówiła mi kasztelanowa wojnicka. Lecz Podgrodzkiemu wartołoby pokrzyżować bez grzechu szyki, bo stary lubi przypinać każdemu łatki, a wiemy, że nie należy do świętych; syn puta, zrujnował rodzinę i chce się repe-rować cudzą kieszenią.“ — „Bardzo słusznie Waszmość, rujnacja jego nie rozciąga się tylko na kieszeń, ale i wpanoszyła się do ciała; charłak istotny, pokrępowany, wiem od lekarza, który zbadał stan jego zdrowia doskonale. Lecz zwykle tacy mają rogatą duszę, popychają innych, niechże się napiją z téj samej studni nektaru, aby się zatruli na wieki.“ — „Żeby Jordanowa o tém wiedziała, hej!“ — „Mościa dobrodziejo, nie należę do obmowców, anibym jój wspomniał, złe niech się samo ukaże.“

„Sądzę przeciwnie, wilka napadającego drzewo wycinamy, narosty krwi zepsutej wypalamy, mamyż cierpieć szkodliwego towarzystwu człowieka? Nie jestże słuszném, aby ostrzedz kobietę przed człowiekiem zepsutym materialnie i moralnie? Jakżem wdzięczna państwu, żeście przyjechali mimo gniewu w sercu mojem; wiem ja, że was boli, czemu powodem syn mój. Mnie może więcej jako matkę boli, a przecie nie mogę mieć do was urazy, skoro widzę niewinność waszą. Pojadę z wami, nie zostawię méj Magdusi samotnej, udamy się wprost do Mikołaja w Zawadzie, człek mądry, obywany, ze znaczeniem i dobrą wiarą, pożałę mu się o przygodach, a przytoczę też i wasze zmartwienia, których poczęści Podgrodzki przyczyną. Zresztą chciałabym się

dowiedzieć więcej o synach; list taki, jak mi pisali z Krzemienca, nie zadowoli matki. Nie przyznali się ani literką, co napłatali w Lublinie z waszymi chłopakami, a wartają za to pokuty. Za ostram w tym względzie; Jaś choć wasy i brodę nosi, klęczałby mi pięknie na grochu, ho ho!“ — Latoszyński się uśmiechnął: „Przepadło Waszmość, pierwiejby on uklęknął przed jaką Bogdanką, niżeli na rozkaz mamy na grochu.“

Istotnie stary odgadnął czyny Jana, lubo go nie widział. — Po oddaleniu się pani Straszówny zakipiało mu w duszy, opanowało pragnienie widzenia się z piękną Rusinką w Czarzyńcach, rzekł tedy do towarzyszy: „Po-jedziecie ze mną albo nie?“ — Młodzież gorąca nie przewiduje przeszkód, naoslep w ogień miłosny leci, czy on się pali lub grzeje i nie grzeje, wszystko jój równo. — Opętany to kawał drogi, lecz wsiadają na konie, i cwałują ku Zbruczowi. Rzeka ta wezbrana zatamowała im na chwilę przeprawę, ufając jednak sile koni, puścili się wpław; o mało że rycerz Jan nie utonął, bo tamci dwaj przepłynęli szczęśliwie, jeno stękały szkapę, on zaś z powodu pęknięcia popręgów, zwałił się do wody, i zawdzięczał tylko cuglom ocalenie; mając uwiązaną rękę na rzemieniu, silna szkapę podniosła łeb do góry, tak machając przepłynęła, a Jan tylko napił się kilka razy wody. Przyjechali do Żwańca, tam sobie odpoczęli dzień cały. I znowu wio po lewój Dniestrze, aż na trzeci dzień stanęli w Czarzyńcach.

Wstąpili do Służeńskich, rotmistrza nie zastali, jeno znane już dwie kobiety. Przyjęto ich oziębło, młodszy Łyczko był z tego zadowolonym, bo on też myślał o Maryni, nie przyznając się bratu, co w sercu czuje. Ile razy Jan zagaduje dziewczę, ta albo milczy, albo też półgębkiem zbywa. Taka odmiana zadziwiła młodziana, usiadł nieproszony i głośném wybuchnął westchnieniem: „Jakżeś niemądry Janku, ty do obrazu, o obraz do cie ani razu!“ — Marynia Służeńska ośmiała się krztusząc się, a nareszcie: „hi hi!“ i ucieka na drugą stronę. Babcia także zrozumiała ten dyplomatyczny język młodzieży, obróciła na inny przedmiot: „No Waszmoście, poznałam tu zuchów Mazurów.“ — Jan się popatrzył na kobiety: „Byli tu?“

„Dziwne okoliczności sprowadziły do nas Latoszyńskich, mówię prawdę; bardzo się spodobał synowi, pojechał nawet w ich towarzystwie do Chocima. Zajmują stanowiska wysokie, Kilian powiernikiem Zborowskiego, posyła go w misji; Józef tożsamo na dworze Bogdana, Adaś przy boku Jordana, promowują się chłopcy na wielką pociechę rodzicom.“ — Już téj pochwały było dosyć, Łyczkowie zrozumieli, co znaczy, udając dalszą jazdę do Mohilowa, żegnają się z kobietą. Ona otworzyła drzwi: „Maryniu, Waszmościowie odjeżdżają, przychodź na pożegnanie.“

Marynia przychodzi, klania się i mówi półgębkiem: „Waszmoście odjeżdżają, dziękujemy za pamięć, może się jeszcze kiedy zobaczymy.“ — „Prędzej nie,“ odparł



srorszko Jan Łyczko, „chyba na ślubie.“ — „Trzymam aspana za słowo, jeżeli pójde zamaż, aby był łaskaw za družbę.“ — „I owszem,“ uśmiechnął się kawaler: „Aspani poczeka z lat pięćdziesiąt, ja będę miał już siwutką brodę, poprowadzę ją jako patryarcha.“ — Skrzywiła się Marynia: „może to stać się prędzej, jak Wołoszę zobaczycie, posiwiejecie ze strachu.“

Jan szepnął do Stanisława: „Ma ząbki.“ — Dosłyszała Marynia: „Aspan niegrzeczny i ja też oddaję miłe za łube.“ — „Czémże sobie zasłużyłem na niegrzeczność?“ — „Chce aspan wiedzieć? Masz język uszczypliwy. Byli tu Latoszyńscy, a znaleźli się tak przyzwyczajeni, że sam tatko podziwiał ich wychowanie. Mówili nawet, że mają z aspanami sprawę honorową, ale nie dziwię się teraz, znalazłszy aspanów tak uszczypliwych.“ — Łyczkowie czuli się tępym wyrażeniem dotknięci do ostatniego. — „Ej koledzy, chodźmy w świat, ocerznil nas i tu.“ — Jako szaleńcy nie żegnając się wychodzą. Jan uszczypliwy krzyczy: „poczekasz aspanno na ślub do sądnego dnia.“ — Wsiedli na konie i wio nazad ku Chocimowi.

Dziwny stek okoliczności: synowie jadą rozankorzeni na Latoszyńskich, grożąc odwetem, matka ich jedzie z Magdusią z Ryglie także rozankorzona na Podgrodzkich, grożąc mu w myśli zgubę. Nie wstępuje do Latoszyńskich, mimo prośby i zatrzymania koni ze strony Latoszyńskich. — „Darujcie Waszmościowie,“ rzekła serjo, „z Ligęzą rozmówić się muszę, bo on ma wpływy i szerokie ze szlachtą znajomości; z powrotem, daję słowo szlacheckie, zabawię nawet tydzień cały.“ — Przystali na obietnicę Latoszyńscy, Łyczkowa pojechała do Zawady.

Niekiedy sam Bóg hamuje złości ludzkie przygodami. Jadąc tamże Łyczkowa ujrzała już pomieszknięcie, narachowała 7 okien, „wracaj!“ krzyknęła, i po wizycie. Przyjeżdża do Latoszyńskich, rachuje okna, trzy na jednej, trzy na drugiej stronie, ale na nieszczęście w ganku jedno i drzwi. „Wracaj!“ krzyczy. — Ani się Latoszyńscy obejrzel, kobiety nie masz. Pytają służącego: „czemuż nieuk nie oznajmił, że goście przyjechali?“ — „Śmiałem się sam z dziwactwa, rachowała okna w izbach, 3 a 3 i 1 w ganku, razem siedem, krzyknęła: wracaj! Czy ta Imość wierzy w zabobony? Nie dałbym grosza, że z Zawady wróciła się z tępą samą przyczyną, bo w mieszkaniu także na jednej stronie trzy na drugiej trzy okna na froncie, a w ganku jedno.“

„Istotnie,“ mówi do żony Latoszyński, „słyszałem, że nią rządzi siódemka. Cóż teraz pocniemy?“ — „Spuśćmy się mężu na wolę Bożą, może on nas w naszym strapieniu pocieszy! Szkoda tylko tępą dziewczynki Mani, tak mi się spodobała, łube ładne dziecko jak przylepeczka, ma ona przy takić matce krzyż pański. Jak czasu dorwie, odwiedzę ją sama.“ — „Tylko żono nigdy siódmego, ani 17, słowem, w żaden dzień, gdzie przychodzi siódemka, boby nie przyjęła.“ — „Mniejsza o to, mój stary, dziwaczka, cóż jęć robić, synowie się na nią podali, bo oni zaczepili nasze dzieci, i teraz ich w domu nie masz.“

„Albo też ja pojedę na Podole?“ — „Niechże ci się nie zachciewa, umrą mi, popłaczemy trochę, przyjdą, także popłaczemy, zawsze nam się jeno łzy znaczą. Ale wiesz co, ja sama przejadę się do Zawady?“ — „W to mi graj, jedź luba żono, sam człek więcej sprawi niżeli przez posły. Poproś Achacego, on się wywie, gdzie nasi łobuzy.“ — I pojechała do Zawady. (C. d. n.)

## Karol Miarka.

Już w r. 1848, roku to przebudzenia się wszystkich ludów Europy, zaczęło wychodzić kilka gazetek dla ludności polskiej na pruskim Śląsku, ale tylko na krótki czas. Wprzód już też pracowali piśmiennie dla górnośląskich Polaków, ożywieni miłością tego ludu mężowie, jak nauczyciel Lompa, ksiądz Fietzek i inni. Pamięć pochodzenia polskiego i poczuwanie się do wspólności polskiej budziły się nawet w zupełnie zniemczonych, jakim był właściciel dóbr Koschützky, który wspierał czynnie dążności narodowe na Śląsku pruskim. A następnie, nawet wbrew krzyżackim zamiarom rządu pruskiego, który postanowił wygubić polskość, i sprawiedliwi Niemcy uznawali potrzebę szanowania i pielęgnowania języka polskiego, jak biskup sufragan wrocławski ks. Bogedajn. Lecz były to pojawy, które nie pozostawiły po sobie silniejszego skutku. Dopiero Karol Miarka był przeznaczonym, aby ogół ludności polskiej Śląska pod gnębiącym ją panowaniem pruskim żywo poruszyć i świadomością pewnego celu natchnąć. Choć działanie śp. Karola Miarki wielom tkwi świeżo w pamięci, i choć obszerniejsze wyszły opisy jego żywota, chcemy i my dogodzić naszym czytelnikom treściwem wspomnieniem czynnego życia jego.

Karol Miarka urodził się d. 24 października 1824 r. w Pielgrzymowicach, wiosce pruskiego Śląska u samej granicy austriackiej, z ojca Antoniego, będącego tamże nauczycielem, i matki Karoliny z Borówków. Nie opylali w rozkosze jego rodzice, jeżeli zważymy ówczesne położenie nauczyciela i organisty. Nadto nieba udarowały ich ośmnaściorgiem dzieci, i na wyżywienie i wychowanie ich, skromny dochód nie mógł wystarczyć. — Karol był z rodzeństwa najstarszym. Od młodości odznaczał się pilnością i zdolnościami; lecz rodzice nie byli w możności pomysleć nawet, o daniu mu należytego wykształcenia; pragnęli więc tylko, by ukończył szkoły niższe i oddał się następnie zawodowi, który ojcu jego zaledwie skromny kawałek chleba zapewniał. Jak to wówczas bywało na Śląsku, rodzice Karola mówili z sobą i z dziećmi w domu po polsku, nie poczuwali się jednak do żadnej wspólności z ogółem polskiego narodu, pojęcia myśli narodowej nie mieli; ale chcieli, aby syn ich wyrósł na człowieka choć trochę „uczonego,“ to jest, aby nauczył się mówić i pisać po niemiecku. W dziesiątym roku życia posłali go więc do szkoły w Pszczynie, która ich zamiarowi najlepiej odpowiadała. Następnie za radą i pomocą wuja, księdza Borówki, wstąpił Karol do gimnazjum, gdzie chlubnie zyskał świadectwa. Lecz ten dobroczyńca wkrótce go odumarał. Karol doszedłszy do klasy czwartej, nie mógł myśleć o dalszej nauce. Rodzicom, obarczonym liczną dźwiatwą, szło o to, aby syn ich zarobił jak najrychlej na kawałek chleba. Na prośbę więc ojca, inspektor szkół ludowych, posłał 16-letniego Karola do Ornontowic, gdzie miał się praktycznie przygotować do zawodu nauczycielskiego, i za wynagrodzenie roczne, wynoszące 25 talarów, pełnił obowiązki pomocnika miejscowego nauczyciela. Należało jeszcze ukończyć seminarjum nauczycielskie, nadające dopiero niezbędne do tego prawa. Po roku wstępuje więc do takiego seminarjum w Głogówku. Wiadomo, jakie są te seminarja pod rządami niemieckimi i germanizującymi. I głogowskie seminarjum mając przygotowywać nauczycieli ludowych dla ludu polskiego, nie uczyło aui słówka po polsku, a niedość że nie uczyło, ale język polski był w niem tak zohydzony przez Niem-



ców kierowników, iż kiedy w r. 1846 wypadł nagle rozkaz z regencji, aby uczniowie seminarjum uczyli się także polskiego języka, wszyscy seminarzyści przeklinali to rozporządzenie. Karol Miarka umiał z domu czytać i pisać po polsku, jednakże następnie w szkołach nie udoskonalił się w tym języku, tylko zaniedbał go i zapomniiał, zresztą za wzorem nauczycieli uważał polski język za niepotrzebny, nawet niewykształcony, niepiśmienny, lubował tylko w języku niemieckim — myślał zupełnie po niemiecku.

Ukończywszy chlubnie seminarjum, młody Miarka mianowany został nauczycielem ludowym kolejno w trzech miejscowościach, a gdy śmierć zabrała mu ojca w r. 1850, objął jego posadę w Pielgrzymowicach, na której pozostawał aż do 2 lutego 1869 r. Ambicją jego i dumą było, że nikt z przełożonych nie mógł dotknąć go naganą; pracował z podwójną gorliwością w swém powołaniu nauczycielskiem i szkoła jego była przeto wzorową. Biskup sufragan, ks. Włodarski, uznał ją przy rewizji za najlepszą w całym dekanacie. Obok tego, jako organista z zamiłowaniem piełegnował śpiew w kościele i szkole, i szczególnie podnieść też należy, jak miłe wrażenie odnosił każdy, kto słyszał śpiew pobożnego ludu pielgrzymowskiego w kościółku miejscowym, a to śpiew na głosy, do którego już i dzieci szkolne przyzwyczajały. O ile zaś obowiązki zawodu pozwalały, uczył się nauczyciel Miarka sam i pracował gorliwie nad sobą. Kosztował ze wszystkich gałęzi wiedzy, a mając na to wszystko czas, nie znalazł go jedynie na naukę języka ojczystego; nie czytał w tym języku nic, prócz książek szkolnych i śpiewników kościelnych. Wychowany w pruskich szkołach, nie był w możności oparcia się ich zgubnemu wpływowi, a nie miał dotąd znikąd pobudki, aby zapoznać się ze skarbami literatury polskiej. Słyszał tylko kulturników pruskich wyrażających się nienawistnie i z pogardą o Polsce, o narodzie i języku polskim, jako nie posiadającym żadnej literatury, który dlatego nie zasługuje na piełegnowanie, lecz na zagładę. Takim sposobem poniżali i zohydźali wszystko co polskie. Wszakże jeden z pisarzy pruskich (Wuttke) publicznie głosił w r. głodowym 1847, że lud górnośląski dlatego że jest polskim, powinien być skazanym na wymarcie. I nawet księża górnośląscy tak dalece ulegli obłudowi, że wierzyli, iż tylko przez zniemczenie ludu górnośląskiego może dojść do lepszego bytu, a w zaślepieniu pruskiem wzdrzali się nazywać lud ten ludem polskim. Charakterystycznym w tym względzie jest następujący wypadek. Kiedy w latach 1846—1848 sławny ksiądz Antoniewicz, odprawiając misję na Śląsku, w jednym z kazań swoich odezwał się: „patrz ludu polski, jak głęboko upadłeś!” — po kazaniu przyszli do niego księża, prosząc go bardzo, aby na przyszłość ludu nie nazywał pogardliwie polskim, ale pruskim, lub ostatecznie górnośląskim. — Nie dziwota, że do systemu pruskiego zastosował się i Karol Miarka, dopóki inny obraz świata był przed nim zamknięty.

Z austriackiego Śląska otrzymał pierwsze natchnienie do zastanowienia się nad samym sobą, gdy tu w sąsiedniej wiosce Zebrzydowicach ksiądz Janusz, chcąc zamiast czeskiego zaprowadzić śpiew polski w kościele, układał śpiewnik polski, i co do melodij zasięgał rady Karola Miarki, jako słynnego organisty. Wtedy Miarka zaczął oceniać obok śpiewności oraz i inne cnoty ludu polskiego i poczuwać się do jego należności. Dalszą pobudkę dał mu ks. sufragan Bogedain, który jako ogólny wizytator, rewidując wszystkie szkoły, zawitał

i do pielgrzymowickiej i znalazł ją w stanie wybornym. Ks. Bogedain wyszukując wszędzie ludzi zdolnych, a widząc w Miarcie zdolności wyższe, pragnął je z większą korzyścią dla kraju zużytkować i zaproponował mu zaszczytniejszą i korzystniejszą posadę rektora w Poznańskim. Zostawił mu rok na przygotowanie się do państwowego egzaminu, przez który przeciąg czasu miał także zapoznać się gruntownie z gramatyką polską. Nie przyszło jednak do tego przeniesienia, bo parafianie pielgrzymowscy przyszli do Miarki z prośbą, aby nie opuszczał rodzinnej wioski, dla której już tyle dobrego zrobił, i aby praca jego nie zmarniała. Miarka pozostał więc, i skorzystał tyle, że się przez ten czas lepiej wykształcił w języku polskim. (C. d. n.)

### Jura i Jánek.

*Jura.* Czy ten pán Demel zeszał, albo co?

*Jánek.* Na, cóż zrobił?

*Jura.* Toż jako burmistrz był też przy obiedzie, jak przyjechał nasz nowy biskup, a przezywał go „niemieckim” biskupem, — a on sám jest Niemiec, ku temu straszny polakożerca, chciałby w Cieszynie wszystkich polaków zjeść, i już przynajmniej polskie napisy kilku ulic zjadł.

*Jánek.* Słyszalech, że jego mowa bardzo obrażała biskupa i wszystkich księży, jeno nie wiedzialech co i jak. Ale pán Demel bezmała se tylko myślał, że w tém duchowném zebraniu może też co dla Niemiec ukuć i chwalić się, jak przed rokiem na komerszu Niemieckich burszów, że to on tak Cieszyniaków zniemczył.

*Jura.* Mnie się zdá coś inszego. Isto pán Demel słyszał o „proboszczach państwowych” w państwie prusko-niemieckim, co ich to rząd ustanowił, a nie duchowną władzę, a których lud katolicki nie uznawá i nie chodzi do ich kościołów, jeno do drugich kościołów katolickich. Tóż mi to tak wygląda, że pán Demel naszego nowego biskupa, też za takowego państwowego Niemieckiego biskupa uważá, kiedy go nazwał Niemieckim biskupem. A przece przewielebny biskup mianowany został za katolickiego biskupa, i má nietylko Niemców ale i Polaków.

*Jánek.* Myślę też, że przewielebny biskup nie będzie tak niesprawiedliwy dla Polaków swojej dycyzji, jak pán Demel dla Polaków w gminie cieszyńskiej.

*Jura.* Szarpnął się też pán Demel i na to, że tu był przeszłego roku biskup z Krakowa.

*Jánek.* Co straszego! Ale kiedy pán Demel w nowym biskupie widzi tylko Niemca, czemuż się choć dla tego nie postaráł, żeby go miasto Cieszyn też uroczystie przyjęło, a on nic nie zrobił, inne miasta i wsi zawstydzily Cieszyniaków.

*Jura.* Z tą Niemczyzną isto zamąciło mu się w głowie i zapomniął.

*Jánek.* Dyć już i niektórym z miasta tak się zamąciło. Lamentują, że nie mają ani łazienek, aby się okapać, bo śniło się im o rzymskiej kąpieli, i zniszczyli te, jakie mieli; tóż jak oto przyszła wielka woda, zajeżdżali dwa pod Oborę i tam się pod mostem dobrze okapali.

*Jura.* A nie potopili się w wielkiej wodzie?

*Jánek.* Mieli i wóz z końmi zgubić, bo nie chciało się im 4 krajcary myta mostowego zapłacić.

*Jura.* To rozum, z miasta ludzie, a gwoli czterech krajcarów narażają swoje życie, konie i wóz.

*Jánek.* Nie dziwowałbych się wiejskim parobkom, co oszukują gazdę i chcą na łachmaninę uszporować. Widać, że w mieście gorzej już jak na wsi.



*Jura.* Ale Janiczku, od nowego roku jużemy się dość nachodzili po naszym Śląsku, tam i sam; bywałeś tyle razy i w tej okolicy, gdzie to chłopci samych mark-szajderów i bergverwalterów wybierali, co ich szczypia i warczą na nich za to, że chcą równouprawnienia; ale w jednej okolicy jużemy dawno nie byli.

*Jánek.* Isto myślisz to swate frydeckie państwo, które to tak rado obierá pana Francka z Bąkowa.

*Jura.* Zgądleś, szedłbych tam bai z tobą, bo tam snąć mało kwitku pija, ale więcej ogórek z ciepłemi ziemniakami jedzą, by sobie apetyt na tę trutkę popsuli.

*Jánek.* Widać, że ty chłopów we Frydeckim bardzo szanujesz, bo sobie myślisz, że, gdy chodzą w kabatach, to nie umia zlewać.

*Jura.* Já ci powiem, że gdzie chłop zamieni swój strój, łatwo zamieni też język i obyczaje, a to się ma prawie we Frydeckim państwie, gdzie też są gebildete bauer, co drążągią niemczyzną, jakby patyki w lesie łamiał, a dlatego też się im ten pán Franczek podobá, co wszystkie łamie języki, a stoi tylko nad wodą i szpekuleruje jakoby ją poczoskować, by szkody nie robiła.

*Jánek.* Ale mylisz się, jakoby ci Obraczanie nie pili kwitku, bo wiem, że choć tam moc porządnych ludzi, jest i moc chacharów jako wszędzie, i znám tam jedną wieś, gdzie miesięcznie wypijają 52 wiader gorzałki.

*Jura.* Oh! oh! a to mi jeszcze co więcej powiedz.

*Jánek.* Wybrátech się tam ráz z Cieszyna i idę ostrawską cestą, potem obróciłech się w lewo. Droga tam bardzo złá, choć niedaleko po kamienie do rzeki, i przyszedlech do dwóch wsi stykających się, i cóż znajduję? Ludzie mówią po polsku, a mają szkołę morawską i śpiew morawski w kościele. W każdej z tych dwóch wsi mieszka jeden czech, którzy na śląsko-polski chleb niedawno przyszli, ale bardzo nieradzi słyszą kogo po polsku mówiącego.

*Jura.* Co ty mówisz? przecież Polácy i Czesi, to bracia, i na ostatnim zjeździe lekarskim w Pradze tak się nazwali.

*Jánek.* To jakieś młodoczechy; jeden powiedział, że Boga noszą w kapsie, a boginią jest kucharka. Oni dąwają też ludziom pić, by jeno po czesku mówili, a nie po polsku, a zmuszają lud i w niedzielę do roboty, mówiąc, że w Czechach się tam żáden o knieza nie stará ani o kostel, bo jeszcze ztąd żáden nic nie nabráł.

*Jura.* A czemuż ci młodoczezi nie zostali w Czechach, kiedy tam jest tak dobrze; może ich tu liberałisci posłali, by ludzi bałamucili, że nie są ani polákami ani czechami, żeby się jeszcze odwlekło to równouprawnienie nasze.

*Jánek.* Potém idę znowu dalej, chcąc się dowiedzieć, jako tam ludzie mówią. Ludzie grabią na polu, i wołam: „Boże pomóż!“ „Boże usłysz“ odpowiadają mi i myślę sobie, to tak jako koło Cieszyna, lud polski, ale na szkole jest napis czeski: „szkoła narodni.“ Spotykám ludzi, mówię z nimi, ale mówią też tak jak my rozpráwiamy, i przychodzę na zakręt drogi, i tu widzę tablicę z czysto polskim napisem: „gmina N...“ Bodej też to, myślę sobie, lud mówi po polsku, napis na drodze polski, a szkoła czeská, toć istná wieża Bąbońska.

*Jura.* A lud jakież czytá książki i nowiny?

*Jánek.* Trefiłeś. Lud ciemny jak tabaka w rogu, bo nic nie czytá, raczej chodzi na muzyki i chacharzy, a temu też zawsze pana Francka obierá.

*Jura.* A czyś im też co powiedział?

*Jánek.* Nic by to nie pomogło, bo gdzie ciemnota, tam wara od błota, a gdzie lud myśli, że już dosyć wie, gdy umie przedrzážać 10 słów niemieckich, tam by miał polák Jura albo Jánek moc do czynienia. Przekonátech się tylko, że lud mówi po polsku jako my, ale go przybysze bałamucą, psują jego język i ludziska ani nie wiedzą czem są; prawdziwie jak tabaka w rogu.

*Jura.* Tak to kaleczą ten nasz język, a potém nasi nieprzyjáciele mówią i piszą, że nasz lud nie rozumie ani po polsku ani po czesku.

*Jánek.* Idę potém koło jednego dworu, i tu widzę wielki porządek, a nad chlewami i stajniami głowy różnych zwierząt domowych, wyrobione z drzewa.

*Jura.* A czemuż to tak tam?

*Jánek.* No bo widzisz, to jest w kraju bildowanym, gdzie wybierają posła umięjącego pięć języków, a więc też i krowy, konie, świnie są bildowane; jak koń albo krowa spojrzy na drewnianego braciszka albo siostrzyczkę do góry, już wie, gdzie má iść.

*Jura.* Anibych tego nie był pomyślał.

*Jánek.* Já też nie.

W.

---

Upraszamy Szanownych Czytelników o przyspieszenie przedpłaty zalegającej, a zarazem o ponowienie na zbliżający się nowy kwartał. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przesyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

---

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz ma odjechać 8 września do obozu pod Bruck, stamtąd uda się do Celowca, potém do Gorycji i do Pola, skąd okrętem przybędzie do Miramare, gdzie przybyć ma także cesarzowa, oraz następca tronu z małżonką, odwiedzi Tryest, a 19 ma powrócić do Wiednia. —

— Książę czarnogórski Mikołaj przybył w sobotę do Wiednia, jadąc do Petersburga. W Wiedniu zabawił kilka dni. Odwiedził go zaraz hr. Taaffe i naradzał się z nim czas dłuższy. Podobno przedmiotem rozprawy były koszta utrzymania w Czarnogórze zbiegów z Krywoszy i Hercegowiny. Trudno przypuszczać, iżby rząd austriacki chciał płacić te koszta, gdyż wojewodowie czarnogórcy wspierali tych powstańców przeciw Austrii. Książę rozmawiał także z ministrem spraw zagranicznych Kalnokym i arcyks. Jan Salwator złożył mu wizytę. Cesarz przyjmował w niedzielę ks. Mikołaja i oddał mu potém wizytę w jego hotelu, a wieczorem był książę na objedzie dworskim. —

Rząd czarnogórski ogłosił właśnie urzędowy wykaz zapomóg, jakie udzielił zbiegom z Krywoszy i Hercegowiny. Według tego wykazu wydała Czarnogóra dla 9337 zbiegów 589.487 złr. w czasie od lutego do końca czerwca br. Książę Mikołaj wyjeżdżając teraz do Petersburga rozkazał, aby zaprzestano udzielać im wszelkich zasiłków. W ten sposób chce się ich książę Mikołaj pozbyć z Czarnogóry. —

— Cały Wiedeń zostaje pod wpływem sensacyjnej sprawy. Zdarzyło się tam kilka morderstw. Szczególniej wyrafinowany napad rozbójniczy popełniono 8 lipca w samo południe na jednej z najożywieńszych ulic przedmieścia Neubau, na szewca Merstallingera, którego w sklepie, gdy był sam, jacyś dwaj elegancko ubrani ludzie napadli, znarkotyzowali, i parę tysięcy złr. mu zabrali. Poruszono cały aparat policyjny, aresztowano kilkanaście osób, i miano wykryć ogromny materiał, który daje powód do dalszych poszukiwań. Policja twierdzi, że wykryła zagadkę owego rozbójniczego na-



padu, że spełniony on został przez zwolenników radykalnej frakcji robotników wiedeńskich w celu otrzymania pieniędzy na cele agitacyjne. Istotnie aresztowani należą do radykalnej partji robotników, a jeden z nich miał być zdrajcą, że w podziale małe dostał wynagrodzenie. Miano także pochwycić korespondencję, z której wynika, że zamach na szewcu popełniony został w celu pozyskania środków propagandy. Między aresztowanymi znajduje się redaktor skrajno-socjalistycznego pisma *Zukunft*. Siedz-two jeszcze nie skończone i dopiero rozprawa sądowa wyjaśni całą sprawę. Między publicznością różne są zdania, jedni trwożą się, drudzy nie chcą wierzyć, iżby w sto-licy austriackiej znaleźli się socjali anarchiści, chcący szerzyć terrorystyczną propagandę. —

— We wtorek zwołanem zostało w Wiedniu zgroma-dzenie przez umiarkowaną frakcję stronnictwa robot-ników, a miało ono powziąć uchwałę co do zachowania się wobec sprawy zamachu na Marstallinger. Lecz ra-dykalna partja robotników aby przeszkodzić zgromadze-niu, sprawiła w niem zaburzenie, i zgromadzenie zo-stało rozwiązaniem. Powiększa to rozdrażnienie przeciw radykalnej partji robotniczej. —

— Najwyższy trybunał w Wiedniu nakazał sądowi powiatowemu w Marburgu w Styrii południowej, aby wniesiony do księgi gruntowej akt w słowiańskim języku został wymazany, a na jego miejsce aby włożony był w niemieckim języku. Tak rozstrzygnął najwyższy try-bunał, pomimo że powiat marburski jest zupełnie sło-wiański. Okazuje się ztąd konieczność ustawy któraby zmusiła najwyższy sąd do należytego przestrzegania za-sad równouprawnienia i zakończyła samowolność pp. Schmerlinga i Wasera. Minister Prażak przyrzekł taką ustawę na ostatniej sesji rady państwa i pewnie spełni przyrzeczenie. —

— *Wied. Gaz.* ogłasza zwołanie sejmów: czeskiego, górno i dolno rakuskiego, salzburskiego, karyntyjskiego, morawskiego i śląskiego na dzień 26 września.

Prusy i Niemce. Poseł pruski przy stolicy apostol-skiej miał audjencję u cesarza Wilhelma, i na rozkaz jego udał się do ks. Bismarka w Warcinie, aby za-sięgnąć instrukcji w rokowaniach z kurją rzymską. Szczególniej mają one dotyczyć rozporządzeń biskupa wrocławskiego w sprawie proboszczów rządowych i mie-szanych małżeństw. —

Ksiązę biskup wrocławski, objawszy ster rządu swój djecezji, zawezwał osobnym okólnikiem „proboszczów państwowych,” iżby z posad, nieprawnie zajętych, usta-pili i władzy duchownej się poddali. W odpowiedzi przywódca owych odstępów, p. Sterba z Leśnicy wy-słał do Biskupa list obelżywy i posunął się tak daleko, że biskupowi zagroził skargą do trybunału kościelnego. Sprawa ta narobiła dużo wrzawy. W obronie probosz-ców państwowych stanęły dzienniki liberalne, które wyraźnie żądają, żeby władza świecka weszła w obronę tych, którzy jej posłuszeństwo do śmierci ślubowali. Do tej chwili jednak nawoływania prasy liberalnej pozostały bez skutku. Z głosów dzienników urzędowych możnaby nawet wnosić, że dotychczasowe bierne zachowanie się rządu jest tylko wstępem do usunięcia proboszczów rzą-dowych, co zresztą jest koniecznym następstwem nowej ustawy kościelnej, która zniosła instytucję proboszczów rządowych. Zapatrywanie to wypowiada dość wyraźnie urzędowa *Leipziger. Ztg.*: „Biskup wrocławski był bez wąt-pienia uprawniony do zawezwania proboszczów rządo-wych do rezygnacji z urzędów, które nabyli w sposób przeciwny ustawom kościelnym i wbrew władzy kościel-

nój; byłby to jedyny środek usunięcia obecnej anomalji, która mieści w sobie wielkie praktyczne niebezpieczeń-stwa. Krokiem tym nie uczynił biskup nic takiego, co by mieściło w sobie naruszenie praw państwowych. Co do stanowiska rządu w tej sprawie, nie wiadomo jeszcze nic pewnego. W każdym razie rząd przyczyniając się do usunięcia tej anomalji, która jest bardzo dotkliwą dla gmin, niechybnie przez to nie zaszkodził. Jeżeli inne jakie ważne powody nie kierują rządem, to z pe-wnością podburzania prasy liberalnej na postępowania rządu żadnego wpływu mieć nie będą.” —

Rosja. Według pogłoski car ma z małżonką wy-jechać za granicę, aby odwiedzić królewską rodzinę duńską w Kopenhadze, a potem spotkać się także z cesarzem niemieckim w Babelsbergu. Dzień koronacji jednak wciąż oddala się. —

Turecja. Porta przyjęła nareszcie projekt konwencji wojskowej w sprawie egipskiej. Lecz teraz angielski poseł Dufferin odpowiedział, że nie może jej podpisać, dopóki nie otrzyma instrukcyj z Londynu. Wielce to charakte-rystyczna odpowiedź. — Ambasador angielski, traktu-jąc przez kilka tygodni z rządem tureckim, nagle, w chwili pomyślnego załatwienia układów, nie wie, jak sobie ma postąpić. Dowodzi to tylko, jak wielce decyzja Porty jest nie na rękę Anglii, która tą grą dyplomatyczną pragnie uniemożliwić, a przynajmniej opóźnić przybycie wojsk tureckich do Egiptu. Wszystkie też dzienniki lon-dyńskie objawiają żywe niezadowolenie z powodu kon-wencji i wyrażają nadzieję, że Anglia takowej nie pod-pisze. *Times* powiada, że nie można ufać żołnierzom tureckim. —

Konwencja turecko-angielska brzmi: 1) Turecki oddział nie może więcej liczyć nad 6.000 ludzi. 2) Turcy wylądują w Abukir, Damiecie i Rosecie. 3) Obydwie armie opuszczą Egipt równocześnie. 4) Działania stra-tegiczne mają się odbywać po wzajemnym porozumieniu się obu dowódców. 5) W obozie tureckim znajdować się będzie angielski oficer sztabu jeneralnego, jak rów-nież w obozie angielskim będzie obecny turecki oficer.

Egipt. Anglicy przeniosłszy swe główne siły od Aleksandrii, nad kanał Suezki, mianowicie do Ismaili, rozpoczęli stąd działania przeciw Kairovi stolicy egipskiej. Arabi basza przeto też zwrócił swe wojsko w tę stronę. D. 24 sierpnia przyszło do walki w Mahucie, bo An-glikom szło o to, aby Egipcjanie nie odcieśli kanału z słodką wodą. Walka trwała cały dzień, i pomimo przeważającej siły nieprzyjaciela, bo Egipcjan było około 10.000, a Anglików niespełna 2000, wojsko angielskie odniosło świetne zwycięstwo. Wprawdzie Anglicy już cofać się zaczęli, lecz otrzymawszy posiłki, uderzyli na nowo i zdobyli wielki obóz egipski, znaczną ilość amu-nicji i żywności, a wojsko egipskie uciekało w popłochu, zostawiając otworem drogę na Kairo. Dnia 28 donosi Wolseley o drugiej pomyślniej walce pod Kassasin. —

Francja. W krajach tureckich a osobliwie w Syrii mnożą się groźne wybuchy muzułmanów przeciw chře-ścianom. Dotąd Francuzi uważali się za ochrońców chrześcian w Syrii, i nawet marzyli o protektoracie nad Syryją. Ponieważ od Turcji oczekiwać nie można, iżby zapobiegła niebezpieczeństwu, jakie grozi chrześcianom syryjskim, więc Francja wysłała tam okręty swoje dla ochrony chrześcian. A może też Francja przewidując usadowienie się Anglików w Egipcie, chce dla siebie zapewnić sąsiednią Syryję. — Przygotowuje się więc dalszy podział Turcji. —

Anglja. *Times* omawiając politykę Rosji, jako nie-



przyjaźną dla Anglii, powiada: Rosja chce teraz pomścić się na Anglii za to, że Beaconsfield zmusił ją do zrzczenia się traktatu zawartego w San-Stefano. Rosja żąda więc, aby Europa skontrolowała akcję angielską w Egipcie po wojnie egipskiej tak, jak skontrolowała operację Rosji po wojnie tureckiej. —

### Rozmaitości.

— *Naj. Cesarz* ofiarował 5000 złr. dla ludności galicyjskiej powodzą dotkniętą. —

— *Zpowodu deszczów i wylewów* Galicja doznała ogromnej klęski, jak ze wszystkich stron donoszą. Ruch na kolejach żelaznych także doznał chwilowej przerwy, z powodu zerwania mostów.

— *Konsekracja arcybiskupa ormiańskiego ks. Izaka Issakowicza* we Lwowie odbyła się w niedzielę. Konsekracji dokonał ks. biskup krakowski Dunajewski w asystencji biskupów Sembratowicza i Morawskiego i w obecności wielu dostojników. —

— *Wiec w Przemyślu*. Zarząd centralny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ (Oświaty i Pracy) ogłasza walne zgromadzenie „Kółek rolniczych“, które odbędzie się w Przemyślu 10 września o g. 2. po południu w barakach zbudowanych opodal wystawy przemyskiej. — W niedzielę zaś 3 września tj. w pierwszą niedzielę po otwarciu wystawy, odbędzie się wiec przemysłowy, z rozprawami nad najpraktyczniejszą metodą działania, w interesie rozwoju i wzmożenia przemysłu krajowego. —

— *Wybory uzupełniające do sejmu* odbyły się 29 zm. w kilku okręgach gmin wiejskich. W okręgu wyborczym Krosno-Dukla-Zmigrod obrazy został prawie jednogłośnie p. Stanisław Starowiejski marszałek tamtejszej rady powiatowej. W okręgu Trembowla wybrany p. Bolesław Rozwadowski 93 głosami na 121. W Dobromilu wybrany p. Antoni Tyszkowski 140 głosami na 160 głosujących. Tylko w okręgu wyborczym Turka wybrany p. Antoniewicz kandydat ruski. —

— *Zgromadzenie bardzo liczne robotników* odbyło się w Pradze w niedzielę. Naradzano się nad zniesieniem roboty w niedzielę i roboty bez przerwy w dzień i w nocy. Przywódzca robotników Kerber zaproponował petycję do klubu deputowanych czeskich, czemu się sprzeciwiano i dały się słyszeć głosy: „to obraża nasze uczucie, aby ciągle żebrać! panowie ci wiedzą czego nam brakuje, ale nie zrobić dla nas nie chcą!“ Poczem Kerber rzekł: „Jeżeli chcemy być tak dumnymi, natenczas w ogóle musimy przestać pracować, a wtedy będziemy zmuszeni albo z głodu umrzeć, albo chwycić się środków gwałtownych. A na to jeszcze nie pora i nie mamy prawa.“ W końcu uchwalono rezolucję w duchu zniesienia roboty w niedzielę. —

— *Z wygnania sybirskiego* powrócił w tych dniach do Warszawy 102-letni staruszek p. Jan Adam Skarbek Malczewski. Pomimo tak sędziwego wieku, trzyma się on krzepko, a dwumiesięczna podróż z Omska niewiele go utrudziła. Czyta jeszcze bez pomocy szkieł, słyszy doskonale, tylko na nogi od kilku lat podupadł. Umysł jego jest żywy, interesuje się teraźniejszością, a o przeszłości lubi wspominać, choć go już pamięć nieraz zawodzi. —

— *W Królestwie Polskiem* jest już obecnie 368 większych właścicieli ziemskich Niemców, czyli 18 prc. ogólnej liczby właścicieli, a mianowicie: w gub. Kaliskiej 81 Niemców, w Kieleckiej 12, w Lubelskiej 50, w Łomżyńskiej 7, w Piotrkowskiej 50, w Płockiej 58, w Radomskiej 8, w Siedleckiej 9, w Suwalskiej 14, w Warszawskiej 79, razem jak wyżej, 368. Jest to, jak na małe Królestwo, dość już spora liczba. —

— *Koloniści Czesi w Rosji*. W pow. Włodzimirskim w gub. Wołyńskiej jest gmina Kupiczewo, zamieszkała wyłącznie przez Czechów. Składa się z dwóch kolonij: Kupiczewa i Nowosiołek. W pierwszej jest przeszło 200 dymów, a w drugiej 130. Czesi osiedli tu przed 12 laty, z każdym rokiem nowymi przybyszami znad Wełtawy w liczbę rosną. W roku bieżącym chcieli nabyć

kilka graniczących z Kupiczewem majątków, lecz kupno do skutku nie przyszło. Do nich należy także miasteczko Jeziora, niedawno do szczytu spalone, zamieszkałe przez żydów. Tutaj Czesi zbudowali młyn parowy, w Kupiczewie zaś browar i garbarnię. Czesi przedstawiają się w tutejszej prowincji niewątpliwie jako żywioł cywilizacyjny, pełen pierwiastków dodatnich, wszyscy piśmienni, w stosunkach z inteligencją miejscową trzymają się na równi w pełnym poczuciu swęj godności i wyższej kultury, prenumerują pisma, dają przedstawienia teatralne, utworzyli nawet w gronie swém coś w rodzaju resursy. Chociaż wśród nich prawdziwych rolników jest mało, a gleba tu jakby w krainie ziemi obiecanej, większość zaś ich trudni się zdawna rzemiosłem lub drobnym handlem, pomimo to gospodarstwa czeskie bez wyjątku mogą służyć za wzór dla światłych nawet agronomów jako dowód, jak należy teorię w praktyce zastosować. Obrobienie ziemi wzorowe, toż samo da się powiedzieć i o narzędziach rolniczych i o jakości nasion. Koloniści ci żyją sobie dostatnio, rozumie się nierównie lepiej i wygodniej niż miejscowi włościanie, a to dlatego, że zarabiają wiele, zajmując się na żniwa, w wolnych zaś od zajęć rolnych chwilach, oddają się różnym rzemiosłom. Za sprzęt zboża samego zwyczajnie biorą po 4½—5 rubli, od jarzyny zaś po rublu z dziesięciny. Zboże wszystko bez wyjątku rzną ręcznie; dla sprzętu na dziesięcinę potrzeba dwóch kosarzy i dwóch pomocnic. Dotąd Czesi tutejsi zachowali wiernie węzeł łączący ich z dawną ich ojczyzną; w składach na odbudowanie teatru narodowego w Pradze, wzięli dość znaczny udział, co wiele na ich korzyść przemawia, służąc za miarę ich wysokiego pojęcia obowiązków obywatelskich i poczucia łączności z macierzą. Większość ich wyznaje religię katolicką, mniejszość należy do wyznania tak zwanych „braci czeskich.“ —

— *Pan młody uciekł*. W Moskwie 2 zm. odbył się w półkowej cerkwi koszar Chamowniczych bardzo paradny ślub, który dawał sam metropolita w asystencji liczego duchowieństwa. Żenił się młody kniaź J. z córką kupca, miljonowego bogacza T. Po obrzędzie ślubnym państwo młodzi przyjęli mnóstwo powinszowań od licznie zgromadzonych w cerkwi krewnych i przyjaciół, i promieniający szczęściem wsiedli do karety, by udać się na ucztę godową. Wtem do okna karety zbliży się jeden z przyjaciół oblubieńca, dymisjonowany oficer Z. i prosi go, aby wysiadł na chwilę, gdyż ma bardzo pilny do niego interes. Książę przeprasza swą ukochaną żoneczkę, całuje ją po razy kilka w rączkę i buzię, wysiada i z przyjacielem oddala się, a że koło cerkwi były tłumy ludzi, więc znika wkrótce z oczu. Mija 5, mija 10 minut, oblubienica nie ma; mija pół godziny i godzina cała, młody książę nie zjawia się; rzucono się na wszystkie strony szukać, nie ma nigdzie. We łzach wróciła panna młoda do domu, oplakując stratę małżonka. A rodzic jęj oplakuje także stratę, ale, jak powiada, daleko znacniejszą, gdyż złudzony tytułem i znaczeniem zięcia, przed ślubem wręczył mu w gotówce mały posażek córki, wynoszący 200 tysięcy rubli. Dostojnego księcia policja poszukuje ciągle, lecz dotychczas napróżno. —

— *Cukier z dyni i arbuźów*. Ponieważ gubernie saratowska i astrachańska w Rosji sadzą w wielkiej obfitości arbuzy i dynie, w których analiza chemiczna odkryła więcej cukru, niż w burakach, przeto przemysłowcy w Kamyszynie nad Wołgą zamierzają w tym celu założyć fabrykę cukru z dyni i arbuźów. —

— *Etykieta dworska* w Hiszpanji nakazuje każdemu nowonarodzonemu dziecku w rodzinie królewskiej nadać epitet „silny i zdrowy“, respective „silna i zdrowa.“ Otóż niedawno przyszedł na świat młody książę Asturji ale nie żywy. Marszałek dworu o tym wypadku doniósł narodowi w pismach publicznych, w następującej formie: „Najjaśniejsza królowa hiszpańska raczyła powić „silnego i zdrowego“ księcia Asturji, który wszakże raczył przyjść na świat nie żywy.“ —

— *Armji angielskiej w Egipcie* słońce bardzo nie na rękę. Rząd angielski bowiem zamówić miał dla swęj armji 25.000 sztuk



okularów niebieskich. Ciekawy to będzie widok tak uzbrojonych przeciw słońcu rycerzów. —

## Z Cieszyna.

— *Prezydent krajowy margrabia Baquehem* podczas pobytu swego w Cieszynie w zeszłym tygodniu, przyjmował o godz. 1/2 7 wieczór reprezentantów tutejszych Towarzystw narodowych, a mianowicie: „Czytelní Ludowej“, „Towarzystwa rolniczego dla księstwa cieszyńskiego“, „Towarzystwa Pomocy Naukowej“, „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“, „Ewangelickiego Towarzystwa oświaty ludowej“, „Towarzystwa oszczędności i zaliczek.“ Pan prezydent przyjął ich bardzo uprzejmie i na przemówienia polskie odpowiadał także po polsku, przyczem wzbudził prawdziwy podziw i zachwycenie przedstawiających się, że w przeciągu tak krótkiego czasu swego urzędowania na Śląsku nauczył się tak gramatykalnie języka polskiego, którego dotąd nie znał, przez co dał wzorowy przykład wielu urzędnikom. P. prezydent wypytywał się o stosunkach tych towarzystw, a mówcy oprócz wyjaśnień wyrazili także, jak dla rozwoju ludności polskiej Śląska potrzebnym jest równouprawnienie narodowe. W sobotę rano odjechał p. prezydent przez Skoczów i Strumień do Opawy. —

— *Ks. biskup Robert* opuścił Cieszyn w sobotę o g. 3 po południu, udając się do Polskiej Ostrawy, by tam udzielać także sakramentu ś. bierzmowania. Odprowadzony z Cieszyna przez ks. prałata generalnego wikariusza i kilku księży, witany był w parafjach po drodze uroczystymi objawami, mianowicie w Cierlicku, w Błędowicach i Szonowie, a osobiście uroczystym było przyjęcie w samej Polskiej Ostrawie, która starała się wspaniale powitać arcybiskupa, do czego przyczynił się miejscowy proboszcz ks. Bitta, burmistrz Stieber, jako też tamtejsze górnicze zarządy. We wtorek ks. biskup powrócił do Johannesburga. —

— *Ze Skoczowa.* Dostojnymi i wysokimi odwiedzinami zaszczycone i uszczęśliwione zostało miasto nasze w zeszłym tygodniu. Z wielką radością przyjęła tutejsza katolicka ludność wiadomość, że Najprzew. ks. biskup Robert Herzog przybędzie do nas w piątek dnia 25 sierpnia. Zaraz rozpoczęto przygotowania, z pośpiechem wystawiono dwie bramy tryumfalne, i ulice, kędy miał przejeżdżać, ozdobiono wieńcami i chorągiewami. W piątek o godzinie 4<sup>3/4</sup> po południu wystrzały z moździerzy i odgłos dzwonów zwiastowały przybycie oczekiwanego arcybiskupa, któremu towarzyszył ks. generalny wikariusz Franciszek Śniegoń i kilku księży z Cieszyna. Na granicy miejskiej, gdzie stała pierwsza brama, oczekiwali c. k. starosta z Bielska, rada miejska z burmistrzem na czele, c. k. sąd powiatowy, stowarzyszenia straży ogniowej i weteranów, i powitali krótkimi przemówieniami biskupa, który wysiadłszy z powozu dziękował uprzejmie za tak wspaniałe przyjęcie. Na czele tego orszaku i wielkiego mnóstwa ludu udał się do kościoła farnego, a tu przed drugą wystawioną bramą uroczystą powitał go ks. kanonik Józef Michalek, pleban miejscowy gorącą przemową, na którą ks. biskup serdecznymi odpowiedział słowy i rzekł: „Dziękuję JM. ks. kanonikowi za tak nroczyste przyjęcie, już od dawna gorąco pragnąłem zwiedzić miasto Skoczów, w którym się urodził błogosławiony Jan Sarkander i cieszę się, iż to moje życzenie dziś spełniło się. Wznoszę z wiernymi na tym miejscu modły za mnie do błog. Jana Sarkandra, aby Wszechmocny wspierał mnie w ważnym a trudnym stanowisku, na które mnie postawił. — Dziewczynki w bieli i młodzieńcy ze stowarzyszenia młodzieży katolickiej, tworzyli drogę ks. biskupowi do pięknie przystrojonego kościoła, gdzie ks. kanonik Michalek udzielił błogosławieństwa. Poczem ks. biskup wstąpił do przystrojonej również plebanji, gdzie odbyły się przedstawienia duchowieństwa, naczelników władz, nauczycieli, wydziału Czytelní katolicko-ludowej, a po przyjęciu małego posiłku zwiedził ks. biskup szpitalęk zostający pod kierunkiem sióstr św. Karola Boromeusza, jako też przez siostry te założoną szkołę przemysłową. Tymczasem schyliło się słońce na niebie, i ks. biskup

pożegnawszy się z wszystkimi serdecznie i po drodze kłaniając się i błogosławiąc wszystkim, opuścił Skoczów, którego mieszkańcy z radością wspominają ten dzień dla nich pamiętny. — Następnie w sobotę przed południem przybył do Skoczowa prezydent krajowy mgr. Baquehem. Powitany także uroczystie przez miejscowe władze i duchowieństwo, zwiedził kościół, urzędy i szkoły, a choć krótki był jego pobyt, wszystkich ujął za serce. Stąd udał się przez Rudzicę do Strumienia, powracając do Opawy. —

— *Z Jabłonkowskiego.* D. 24 sierpnia przejeżdżał przez powiat Jabłonkowski prezydent krajowy p. mg. Baquehem i przyjmował w domu gminnym w Jabłonkowie przedstawienia duchowieństwa, władz cesarskich, rady miejskiej Jabłonkowskiej, różnych stowarzyszeń i naczelników gmin wiejskich. Uprzejmość p. prezydenta, który na polskie przemówienia odpowiadał po polsku, zrobiła na wszystkich jak najlepsze wrażenie; spodziewać się można, że pod jego kierownictwem zjedzie nareszcie i dla naszego kraju długo oczekiwane słońce równouprawnienia dla polskiej narodowości.

Uwagę jednakowoż zwrócić musimy na postępowanie i zachowanie się politycznej władzy powiatowej. Nie chcemy już mówić o tem, że uwiadomienie o przyjeździe p. prezydenta nadesłała dopiero 23 sierpnia wieczór, a to tylko do przełożonego jednej gminy, który przy najlepszej woli nie był w stanie podać tę wiadomość do wszystkich gmin, bo podobno i starostwo Cieszyńskie dopiero w ostatni dzień o przyjeździe uwiadomionem zostało. Ale uniewinnić nie możemy, że przełożonych gmin wiejskich przedstawiono ostatnich, po stowarzyszeniach miejscowych, po lekarzach miasta Jabłonkowa, po miejscowej radzie szkolnej Jabłonkowskiej, itd. Szanujemy stowarzyszenia miejscowe, poważamy pp. lekarzy, ale sądzymy, że przedstawicielom ludu przed nimi należało się miejsce. Nie jest to pierwszy raz, że przy podobnych okolicznościach postawiono wójtów na szarym końcu. — Nie pojmujemy też, co komisarzowi powiatowemu p. Rosenbergowi zależało na tem, jakim językiem przełożeni gmin powitają p. prezydenta; a pojmujemy tem mniej, dlaczego taki nacisk na to wywierał, aby przynajmniej jeden z wójtów przemawiał po niemiecku? Kiedy p. prezydent odpowiadał po polsku, toć mu z pewnością miło było, że witał go każdy jak mu język urosł. Wójtci też po polsku tylko przemawiali, i nacisk z góry tym razem nie pomógł nic! Tak dobrze było! Życzyć tylko trzeba, by ludność wszędzie wybierała wójtów, którzyby taki niezależny, a może też i niestosowny nacisk zawsze stanowczo odparli; możebyśmy potem prędzej dostąpili czego pragniemy: równouprawnienia. —

— *W niedzielę 27 sierpnia* odbył się w ewangelickich zborach śląskich i morawskich wybór superintendenta. O ile dotąd wiadomo, p. Haase otrzymał przeważną ilość głosów. Dały mu głosy i te polskie zbory, które przy ostatnim wyborze jego na senjora oponowały, a mianowicie także presbyterstwo cieszyńskie jednogłośnie go obrało. Stało się to wskutek kompromisu, w którym p. senjor Haase dał jakieś przyrzeczenia zborownikom polskim. Przemiana taka ważny stanowi fakt. —

— *Smutne* dochodzą wiadomości z krainy naszej z powodu klęski zrzadzonej deszczem. Już teraz w niektórych okolicach powstają obawy głodu, bo nietylko zboże na polu się popsuło lub w stodołach porasta, ale i ziemniaki zaczynają gnić.

— *Na pomyk śp. Karola Miarki* nadesłali do redakcji Gwiazdki: Ks. Krieger z Nowogomiasta nad Wartą 3 marki, ks. Karol Paździora z Domasłowic 1 złr., Dr. Aleksander Sekowski z Krakowa 10 złr., ks. Jan Matuszyński z pośr. Suchy 2 złr. — Tymczasem składki te wkładamy do Kasy zaliczkowej. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 26 sierpnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. 80 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 30 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 31 sierpnia: Renta papier. 76.75.—76.80; nowa pap. 92.70.—92.75; srebr. 77.20.—77.25; złota 95.20.—95.30; — Srebro 100—100. Dukat 5.60—5.63. Marka pruska 57.80—57.85. Rubel papierowy 1.17<sup>1/2</sup>—1.17<sup>3/4</sup>.

## Dr. Jan Michejda

otworzył

kancelarię adwokacką w Cieszynie

I mieszka przy ul. Niemleckiej w domu p. Farnikowej.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu

30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

od dawnych zaś, jak dotąd

5 %

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

### 500 marek.

Nader ważny wynalazek chemika *Legranda*. — Jest to tynktura na odgniotki, która w 3 dniach bez najmniejszej boleści na zawsze usuwa każdy naguiotek z korzeniem; za co gwarantuje wynalazca, wypłacając każdemu, kto by po użyciu tej tynktury jeszcze miał naguiotki, 500 marek w nagrodę. Słusznie twierdzić można, że ten środek jest jedynie skuteczny. Cena flaszeczki z pędzlem i wskazówką do używania, oraz z przesyłką franko, 1 zł., który pocztą nadesłać należy. — Jedyne prawdziwe sprzedaje sam wynalazca: *Chemiker Legrand, Köln am Rein, Eigelstein Nr. 61*.

**Organki** o dwu registrach, 4 i 8 stóp, w dobrym stanie, są do sprzedania w Zabrzegu (p. Dziedzice) u organisty Józefa Londzina.

### Realność

do sprzedania z wolnej ręki w Piotrowicach, oddalona 1½ mili od stacji kolejowej Oświęcim, obejmująca 32 morgi pola ornego oraz stawów i łąk do téjże należących, jakoteż cały inwentarz i budynki. Bliższą wiadomość udzieli pod adresem E. U. poste restante Wadowice.

### MŁYN

5 kilometrów od Oświęcimy, w miejscu dostępnym tuż przy gościńcu, z kamieniem amerykańskim i niemieckim, 6 morgami gruntu ornego, 3 morgami łąki, przynoszący rocznie najmniej 700 złr. dochodu, jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki za 6000 złr.

Wiadomość: N. W. poste restante Oświęcim.

### Edykt!

L. 10.613.

Z c. k. miej. deleg. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się do wiadomości, że celem egzekucyjnego sprzedania realności należącej *Johannie Sztwiertnia* pod Nr. 47. w *Zamarskach*, nstanowione zostały terminy na dzień:

14 września 1882, 14 października 1882 i 14 listopada 1882, każdym razem o g. 9 przed południem w tutejszym sądzie.

O tém zawiadamiają się chęć kupna mający, z tém nadmienieniem, że stan księgi gruntowej, akt oszacowania i warunki licytacyjne w tymże sądzie są do przejrzenia, i że realność ta na 1szym i 2gim terminie tylko za cenę szacunkową 992 złr. 80 ct. lub wyższą, a w trzecim terminie także niżej tej ceny sprzedana zostanie.

C. k. m. deleg. Sąd powiatowy w Cieszynie d. 7 sierpnia 1882.

Zebra.

**Palacz**, (hajcer) egzaminowany, umiejący także kierować lokomotywę, szuka posady od 1 listopada 1882 r. Wszelakie zapytania uprasza się nadesłać pod adresem: *J. R.* poste restante Skoczów Śląsk austr.

W drukarni *H. Feitzingera* i spółki.

## SZAFARZ

do pociągów, zdalny, żonaty, żadnych lub mało dzieci mający, zawsze trzeźwy, znający praktycznie wszystkie roboty polne, będzie od 1 października rb. pod dobrymi warunkami w zarządzie dóbr *Dolnych Domasłowic* (przy Cieszynie) do służby przyjęty. Starający się o to miejsce mają się tamże do 15 września wraz z swojemi świadectwami osobiście przedstawić.

**Realność**, 40 morgów z budynkami, w Boguminie (Oderberg) na Śląsku, jest do sprzedania.

Wiadomość: *Nalepa w Nowym Sączu w Galicji*.

### Doniesienie

## Domu składowego (Lagerhaus) w Cieszynie.

Na targach zbożowych w Cieszynie w sobotę trafia się, że sprzedawający zboża nie sprzedają, z takowem do domn powracać musza. — Dom składowy przyjmuje od jednej do drugiej soboty zboże każdego gatunku na skład, za wynagrodzeniem od hektolitra po 2 ct. Na składzie od 20 hektolitrów udziela zaliczki.

## Drab,

### parobek nieżonaty do koni — i komornik

z familją, która przez cały rok ma dobrze wynagradzające się zatrudnienie, — będą od św. Michała br. przyjęci na gospodarstwie *D. Glücklicha w Górnem Cierlicku*. — Starający się o to miejsce powinni się tam wprost zgłosić.

### Do wydzierżawienia na dłuższy czas!

1. folwark: ról i słodkich łąk morgów 65, pastwisk morgów 35, roczny czynsz 200 złr. a. w.

2. folwark: ról i słodkich łąk morgów 180, pastwiska morgów 50 za roczny czynsz 600 złr. a. w.

W dodatku po 6 sagów drwa na opał. — Budynki dobre. — Bliższą wiadomość udziela *J. Mieyski w Tyskowie* poczta *Baligród* w Galicji.

### Krajowe Towarzystwo

### dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji.

Niniejszém mamy zeszczyt zaprosić... na kongres naftowy, który się odbędzie dnia 8 września w sali radnej w Przemysłu o godzinie 10 z rana.

Porządek dzienny; 1) Zagajenie przez prezesa Towarzystwa naftowego. 2) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa naftowego. *Wojciech Biechoński*. 3) O rozwoju i postępie górnictwa naftowego w kraju. *Leon Syroczyński*. 4) Uczczenie pamięci śp. *Ignacego Łukasiewicza*. 5) O przemysle naftowym w Rumunji. *Dr. Stan. Olszewski*. 6) O uregulowaniu stosunków prawnych przemysłu naftowego i o podatku konsumcyjnym. *Dr. Mikołaj Fedorowicz*. 7) O przemysle naftowym pod względem technologicznym *Arnulf Nawratil*.

Gorlice 1 września 1882 r.

Sekretarz: *Dr. Olszewski*. Prezes: *A. Gorajski*.

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rękawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

*J. H. Heller, Bern* (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *P. Stalmach*.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 9 września 1882.

Nr. 36.

## Czego nam potrzeba, aby zażegnać zarazę liberalną germanizatorską.

(Dok.) Cóż temu wszystkiemu złemu winne? *Wyższe szkoły germanizatorskie, jakimi Śląsk nasz obdarzony!*  
— A może ci się to zdaje nieprawdą? Przytoczę i inne dowody, że się w tych rzeczach źle, bardzo źle dzieje.  
— Gospodarz dał synka do szkół, synek się wyuczył na adwokata. Teraz będąc adwokatem przekreślił swe polskie nazwisko, aby mu nie przypominało polskiego pochodzenia; staje się zażartym wrogiem ludu polskiego; na zebraniach niemieckich przewodniczy, i gdyby to szło podług jego woli, toby może jednej nocy wytepił naród polski.

Syn innego gospodarza poduczył się małowiele, poszedł do służby pisarskiej lub tp. i powoli wykierował się na urzędnika gospodarczego, hutniczego, górniczego, kolejowego, fabrycznego itd. Już stał się zaprzańcem swego narodu i do metryk każe pisać siebie, żonę, dzieci za Niemców.

Inny wyuczył się na profesora; jak sam był dresowany, dresuje młodzież na Niemców, zwodzi ją do grzechu przeniewierstwa narodowego, a tak sprzedaje ciębie ojcie, ciębie matka polska, któraś go pod sercem swém nosiła.

Czwarty się także cokolwiek poduczył, ale wrócił do gospodarki. We wsi go wybrano do rady gminnej albo i za burmistrza. Pochlebstwo niemieckich żydów, niemieckiego pana, niemieckiego lub zniemczonego urzędnika, albo też tchórzostwo przed ludźmi snąc więcej znaczącymi, sprawiło, że taki gospodarz, radny lub burmistrz wsi polskiej czy tam czeskiej, uwikłany w owe sieci, nie poznaje zdrady, albo poznając, nie posiada tyle odwagi, aby rzeknąć: „Nie tak, jakby sobie pan życzył, ale tak jak mi prawe sumienie nakazuje, głosować i wybierać będę; wasza łaska jak bańka mydlana, a prawe serce to skarb nieoceniony.“

Te dowody codziennie spotykać możesz, a dochodząc, gdzie początek, gdzie niby źródło tego złego? to przecież przyznać musisz, że początek w szkołach germanizatorskich. Dlatego wołajmy z całej siły do rządu: daj nam polskie szkoły wyższe a czém najrychlejsz szkołę nauczycielską. Przecież mamy prawo domagać się tego, bo kiedy rząd dla 1/4 miliona Niemców założył 13 szkół wyższych, to przecież słuszną rzeczą, aby i dla drugiego 1/4 miliona Polaków i Czechów założył także 13 takich szkół. Wszakci rząd własnym groszem tych zakładów nie utrzy-

muje, ani groszem z kieszeni Niemców samych, bo ów grosz pochodzi także z pracy mozolnej rąk twoich, ludu polski. Popierajmy ponownie i usilnie pukanie do drzwi rządu, aby jak najprędzej zarazie liberalnej koniec przygotował. A jeżeli rząd powie: nie ma rady, bo braknie funduszków, to mamy odpowiedź: jest rada na to bardzo łatwa; niech rząd rozdzieli sprawiedliwie te szkoły, i niech skasuje 6 szkół średnich niemieckich, a zamieni takowe na szkoły polskie i czeskie.

Niech rząd niemieckie gimnazjum, niemiecką szkołę realną, a przedewszystkiem niemiecką szkołę nauczycielską w Cieszynie zamieni na szkoły polskie. Niech powoła ludzi celujących nauką głęboką, niezachwianym hartem duszy i miłością do narodu polskiego, a złe powoli zniknie jak mgła, gdy wstają ranne zorze. Dlatego pukajmy, a raczej burzmy u drzwi rządowych, bo słusznie napisano w liście z księżycą: Piórem zboża nie wynłócisz; a ja dodaję drugie: Miechem czarta nie zabijesz! —

F.

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### IX.

Rotmistrz Podgrodzki należał do utalentowanych i zdolnych żołnierzy, bez protekcji dosłużył się młodo téj rangi, ale był zarozumiałym i ceniącym się wyżej niżeli wartą, bo przy wojsku maltretował podwładnych, a w atakach nieszczędził obcej krwi na swoją pochwałę. Takich ludzi mamy na świecie dosyć. Lubił też żyć nad stan, równając się kieszenią z magnatami, która była nieraz wyczerpaną, wtenczas jedyną receptą były obszerne lasy, które ojciec spieniężał za bezcen, a trzebił co się tylko dało. — Otóż Podgrodzki służąc pod Jordanem, jako rębacz tęgi, jeździec doskonały, spisał się koło Gdańska na wyprawie, tak dalece, że go sam w dom swój wprowadził, nie przeczuwając że wprowadzi wilka. Mając młodą dosyć żonę, pełną cnót ale i grymasów magnackich kobietę, ulegał jęj w domu we wszystkiem; ona wodziła rej, przyjmowała gości, trwoniła grosz; za to mąż rachował się sam przed sobą z grosza, żył szczupło, skrounie. Podgrodzki zostawszy rotmistrzem, miał do domu tego drzwi otwarte. Podchlebstwcy, mówkami, żarcikami przypodobał się samęj Imości, bezmała że się w nim na zabój nie zakochała. Taiła ten affekt, zakrywając go affektami córki Cysi, podszeptując niejednemu: Cysia eldorado rotmistrza, jeżeliby prosił o jęj rękę, odmówić mu nie mogę. — Cysia przeciwnie po-



kazywała widoczną antypatję do natrętnika, z przyczyny, bo dojrzała raz tylko, jak się zetkły pana rotmistrza razem z maminemi usty. Dziewoja nienawidziła tego człowieka, przylgła do ojca, jego kochała, całowała, za nim płakała bezustannie.

Podgrodzki podbiwszy serce matki i będąc panem jęj zaufania, posuwał kroki swoje dalej, chciał sięgnąć po córkę, a raczej po tłusty posąg, bo pani mama opowiadała amantowi w sekrecie, ile spada na nią po babci, ile po cici, ile da ojciec, ileby przyczyniła z dóbr swoich ona; czyniło to krocie. Przemyśliwał więc tylko nad sposobem, jakby obłaskawić dziewczę, rozognić jęj serce a zapanować nad duszą. Używa podarków, sprowadza kwiaty, bo je Cysia lubiła; zobaczył je wyrzuczone na mrozie. Na imieniny przynosi strój na szyję złoty pierwszego wyrobu krakowskiego, winszując podaje jęj, a ona krzyczy na służącą: „Terecho chodźno tu.“ — Terecha przybiega, a Cysia do nięj: „Widzisz, aspan rotmistrz przyniósł dla ciebie naszyjnik, podziękuj mu, złap za piętę.“

Matka sama na ten afront się oburzyła, rotmistrz zasie nie zraził się zupełnie; on dążył do celu, odsuwając wszelkie przeszkody. Naparł nareszcie na matkę, by mu jednęj prośby nie odmówiła. Kobieta myśląc coś innego niż było w myśli kochanka, przyrzekła. — „A więc proszę o Cysię.“ — Jordanowa ambitna cofa się w tył, odwróciła się od kochanka, wyrzekła pogardliwie: „Bierz, tylko teraz kwita.“ — I ten przygryzek zjadł mile, jakby nic nie zaszło, zbliża się do pocałowania ręki na znak podziękowania, a ona splunęła i wyszła, zostawiając go samego w komnacie; poszła do córki, która szyla.

„Co robisz Cysiu?“ pyta matka. — „Obrusek do kościoła, mamuńciu.“ — „Czy myślisz o ślubie.“ — „Niechże mama nie żartuje.“ — „Wszak Podgrodzki prosił o twą rękę, i jam nie odmówiła.“ — „Przenigdy.“ — „Jako?“ — „A bo tatko...“ i zajękła się. — „Rozumiem, tatko nie decyduje, jeno ja.“

Rozankorzona kobieta chodzi po komnacie, a tu drzwi się odchylają, wściubia głowę Podgrodzki jak natrętnik żyd faktor, cedząc słodko: „Wolno?“ — Matka fukła: „Do narzeczonej wolno.“ — Wszedł, a matka ucieka. — Ten moment był piekielną męką dla Cysi, nie mogła przemówić słowa, i coby było zaszło między kochankami, nikt nie wie, tylko domyslać się należy, żeby Cysia oczy wydrapała natrętnikowi, ale ją westchnienie uratowało. Ojciec bowiem przybył niespodziewanie, bo nie zastał wojewody krakowskiego Firleja, do którego udał się w swoim własnym interesie. Głos ojca gruby w sieni: „Cysia moja jest?“ dosłyszany od córki dodał jęj śmiałości, skoczyła, uwiesiła się u szyi i zapłakała serdecznie. — Jordan kochając córkę tulił ją do piersi: „Ty desperatko moja, wszak masz mamusię, czemu tak tęsknisz luba! Mama jest?“ — „Jest z gościem.“

Jordan wszedł, zastał rotmistrza, który na języku

zaraz znalazł wykręty: „Nie omyliło mnie przecucie, Waszmość wiezie dobre nowiny.“ — „Jakbyś zgadł, mój rotmistrzu, będziemy tu sejmowali. Król właśnie przeznaczył Lublin na wielką dziejową akcję, aby raz pogodzić Litwę z Koroną.“ — „Przeciwnie myślałem, że pojedziemy na harce.“ — „I taka przyjemność nas nie ominie, czekajmy.“

Jordanowi było dziwno, czemu żona nie przychodzi, zadzwonił na służbę, przylatuje ciura. — „Gdzie Imość?“ — „Imość w łóżku, cierpiąca.“ — „Przepraszam cię rotmistrzu! żona mi nad wszystko.“ — „Ja owszem przepraszam, proszę jęj oświadczyć moje ukłony, przyszedłem na pożegnanie, bo odjeżdżam do ojca, abym się naradził względem poselstwa na ten sejm.“ — „Z pewnością sejm w Lublinie,“ rzekł Jordan i podał rękę Podgrodzkiemu, który opuścił dom przyjacielski.

Jordan koił żonę udającą cierpienia, acz, gdyby był zaglądnął do jęj duszy, tam wrzało coś innego; tam nastąpił okropny żal, — przypisywała zaś swoje omamienie nie sobie, jeno czarnym oczkom Cysi, że ona zwabiła kawalera. Cała tedy winna spadła na Cysię, i odtąd też matka paraliżowała gustą córkę, widząc, że Podgrodzki wypadł z łaski dziewczęj, a ona sobie Adasia Latoszyńskiego upodobała. Po aferach krakowskich śmiała się w duszy, dogryzając Cysi, że zwabiła rotmistrza umyślnie i przestraszyła się widokiem gapia. Ta sekana doprowadzała Cysię do ostateczności.

Jakby na przekor, znowu zjawia się rotmistrz w dom Jordanowój, mieszkającej podczas wyjazdu męża w Lublinie. Cysia była zapłakaną z powodu wiadomości od ojca odebranej, że niechybna wojna z Wołoszą, aby się modliła za ojcem. W tęg prawie chwili wszedł Podgrodzki, Cysia zatkaną mając twarzyczkę chustką nie obejrzała się, matka zobaczywszy wchodzącego, cofnęła się spieszenie do drugiejęj komnaty. Rotmistrz widząc w smutku pogrążoną Cysię, mówi głośno: „Pochwalony!“ Cysia poznała po głosie natrętnika, nie odzywa się. On na palcach przysuwa się do nięj, co spostrzegłszy matka, pokazuje swą figurę na progu, mówiąc z przygryzkiem: „Oj pięknie Cysiu, beczysz, drugi dzień nie widać Podgrodzkiego!“ — „Ależ Cysiu kochana,“ przymila się kawaler, „nie mogłem przyjechać będąc zatrzymanym chorobą mego ojca.“

Spojrzy się Cysia na matkę wielkimi oczyma, zmarszczyła twarz przymrugując brwiami: „Niekłam matko! bo cię Bóg skarże!“ zwrtnęła się i wyleciała jak szalona z pokoju na podwórze. — Jordanowa zaś obróciła się do Podgrodzkiego: „Masz się asan żenić, to się żeni; niech nie znoszę dla niego grymasów. Jeżeli zaś asana ubiegnie Latoszyński, nie będę ja winna, jeno sam.“ — „Latoszyński dobrze zachowany, pewno nie wróci.“ — „Piękna marynata, przy boku mego męża smarkacz; nie wiem co ujrział na nim, ni z pierza ni z mięsa.“ — „Nie może być, on przy Jegomości!“ — „Tak, musisz się tedy spieszyć z aktem ślubu.“ —



„Więc dam wołać zapowiedzi.“ — „Nie myślałam, żeś takim parwenjuszem, któż głosi, chyba chłop prosty. Zaprowadzić przed ołtarz, zakonnik da ślub i po formalnościach.“

Jeno się oczy zaiskrzyły z radości kawalerowi, a Jordanowa się ironicznie uśmiechnęła. — „Kiedyż mogę uskutecznić ten plan ładny?“ — „Jeszcze mnie się pytasz, fe! Cysia pewno da nabożeństwo za szczęśliwe powodzenie ojca, więc... a teraz niech sobie rotmistrz rozmyśla; ja nie mam czasu, jestem zajęta.“

Rotmistrz odszedł zadowolony myśląc sobie: ależ kobieta rozogniona, ej! niech się gniewa; kobiecy gniew, ranny deszcz jedną drogą chodzą. — Pędzi tedy ku kościołowi św. Stanisława razem z wiatrem, że ludzie przypatrywali się mówiąc: warjat czy co? Już miał wejść do przysionka, cofa się jakby go odpychało, znowu próbuje, i cofa się. Wraca ku farze, tam chce wniknąć, nie może, szumi mu w uszach, piszczy, wszystkie słyszy muzyki; wraca się, leci do zakonnicy, kościół także zamknięty, pędzi do św. Michała, stanął w przysionku, wychodzi żebrak. „Co ty za jeden?“ pyta go. — „Jestem żebrak od św. ducha.“ — „Cóż tu robisz?“ — „Usługuję zakrystjanowi i wyręczam go w kościele, on mi też wdzięczny za to.“ — „Nie mógłbyś mi zawołać zakrystjana?“ — „Czemu nie.“

Żebrak poszedł; po chwili przychodzi zakrystjan, widząc pana, pyta: „Waszmość mnie potrzebuje?“ — „Pomówimy z sobą.“ — „Proszę.“ — „Kto du daje śluby?“ — „Księża, jeno nie zawsze, bo od tego fara, chyba że kto umyślnie z ślubem tu przychodzi.“ — „Nie możnaby odbyć ślubu, kiedy nie będzie ludzi w tym kościele?“ — „Przecie nie urzekną pana młodego ani młoducho; zresztą kiedy kto chce, to się ślub odbędzie, najpiękniej wygląda wieczór.“ — „Zaprowadź mnie do księży.“ — „Ich nie ma w domu, pojechali na pogrzeb, na wieś zaproszeni, przyjadą ku wieczorowi.“ — „Tém lepiej. Masz ty tę księgę, co ksiądz z nią ślub daje?“ — „Ceremonjał?“ — „Tak.“ — „Mam.“ — „Przynieśno mi go, ja się muszę obznajmić z tą księgą.“ — „Oj Waszmość, proszę do sakrystji, nie ma nikogo.“

(C. d. n.)

## Karol Miarka.

(C. d.) Miarka czuł wcześniej pociąg do pióra, i pisał nawet artykuły dziennikarskie i małe opowiadania, ale po niemiecku. Dopiero obeznawszy się trochę z gramatyką polską, zaczął pisać i po polsku. Napisał więc pierwszą powieść pod nazwą „Górka Klemensowa“, do której tło wzięł z podania ludowego. Ale choć Miarka oswoił się już z mową swojego ludu i polubił język polski, jednakże wyobrażenia jego były zupełnie niemieckie, jakie w niego wpojono w szkołach niemieckich. W powieści tej odnoszącej się do czasów nawrócenia Słowian na wiarę chrześcijańską, przedstawiał Miarka lud polski jako w strasznej niewoli pogrążony, aż dopiero

przybył na Śląsk jakiś rycerz niemiecki, który lud tu-tejszy oswobodził i sprowadziwszy misjonarzy także niemieckich, do chrześcijaństwa nawrócił. Fałszywe takie podawane były przez Niemców w szkołach za pokarm dla młodzieży, aby jej zożydzić narodowość polską. Taką powieść posłał Karol Miarka do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“, gdzie ją zupełnie przerobiono, zachowując tylko wątek podania ludowego. Oceniając dobre chęci i talent pojawiającego się nowego na Śląsku pisarza, zaprosił go redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i objaśnił mu, jak to przeciwnie się działo, że rycerze niemieccy szli, aby podbijać i ujarzmić Słowian pod pozorem rozszerzenia chrześcijaństwa, w ten sposób wytępiłi Słowian nadłabiańskich, i z Niemiec nawet przeniesiono stosunki feudalne i poddańcze do Słowian, a wreszcie Polska i należący do niej Śląsk wcale nie z Niemiec otrzymały naukę Zbawiciela. Powieść ta stała się dla Miarki szkołą co do jego nowego sposobu widzenia. Działo się to w r. 1861. Zabrał się potem Miarka do badania historii i bywał często w Cieszynie, gdzie i następnie wśród prześladowających go losów najchętniej szukał pociechy. W owym czasie bawił też u niego kilka tygodni znany pisarz ludowy Józef Chociszewski i utwierdził go w kierunku narodowym. Odtąd Miarka w wolnych od nauczycielskiego obowiązku chwilach poświęcał się pisaniu ludowych powieści historycznych, i oraz innych rozpraw, które po części w Gwiazdce Cieszyńskiej, po części osobno były drukowane. Zwiedził także Gniezno i Poznań, co nie pozostało bez wpływu na niego, a owocem tej wycieczki jego były „Fragmenta z podróży do Gniezna.“ Tak trwało aż do śmierci pierwszej jego ukochanej żony, która go w r. 1865 odumarała, pozostawiając mu siedmioro dzieci.

Po tej stracie rodzinnej zbliża się dla Miarki nowa epoka, zawód dziennikarski. Wówczas zaczął wychodzić w Niem. Piekarach „Zwiastun górno-śląski“, wydawany przez drukarza Heneczka, a pod redakcją ks. dziekana Purkopa. Lecz pismo to nie umiało przemawiać do ludu górnośląskiego i wiodło suchotniczy żywot. Ks. Purkop wezwał do redakcji Miarkę, który już powieściami swemi zjednał sobie imię na górnym Śląsku. Miarka, zajęty nauczycielstwem, nie mógł myśleć o przeniesieniu się na redaktorstwo do Piekar, zgodził się jednak za wynagrodzeniem rocznem redagować „Zwiastuna“ w domu i gotowe co tydzień artykuły przysyłać do piekarskiej drukarni. Pobudkę do zajęcia się tém pismem miał Miarka także z redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“, która mu przedstawiała, że tylko miejscowe pismo, które potrafi odczuwać potrzeby ludu górno-śląskiego, może się przyczynić do jego podniesienia. Pod redakcją Miarki podniosła się wartość „Zwiastuna górnośląskiego“, i liczba prenumeratorów wkrótce wzrosła z 300 do 1300. Zachęcony takim powodzeniem, Miarka decyduje się na krok stanowczy. Podał się do dymisji z posady nauczycielskiej w Pielgrzymowicach, aby wyłącznie poświęcić



się pracy dziennikarskiej, oraz wydawnictwu książek ludowych dla Ślązaków. Boddzem do tego była troska o utrzymanie mnożących się familji i zachęta odważnej jego żony. Od r. 1866 bowiem Miarka ożenił się powtórnie wybrawszy sobie cieszyńiankę do dzielenia z nim losów. Za miejsce swego działania wybrał Królewską Hutę i tam się przeprowadził. Było to w r. 1868. Królewska Huta była bardzo odpowiedniem miejscem, liczy bowiem około 27.000 mieszkańców, przeważnie polskich robotników, a okolica cała zarówno jest polska. W zamiarze rozszerzenia swojej wydawniczej i dziennikarskiej pracy, szukał Miarka silnej i pewnej podstawy i zwrócił się do duchowieństwa, prosząc o poparcie go między ludem, którego interes jedynie miał na celu. Światło duchowieństwo nie odmówiło poparcia; a ogólna liczba przedpłacicieli „Zwiastuna“ doszła wkrótce do 3300. Na milion ludności polskiej na pruskim Śląsku wprawdzie to nie zawiele, ale uwzględniając stosunki, było to jednak zjawiskiem dotąd niesłychanem. Lecz teraz germanizatorowie zwrócili uwagę na artykuły „Zwiastuna“, które wykazywały, na jakie krzywdy wystawiony lud górnośląski; obsypali nominalnego redaktora ks. Purkopa zarzutami i pogroźkami, i podburzali nawet innych księży, którzy, jak wyżej powiedzieliśmy, uwierzyli, że lud górnośląski dla szczęścia swego powinien być zgermanizowany. Wydawca zaś „Zwiastuna“ Heneczek, który podobno sam chciał teraz mieć zysk z tego pisma, skorzystał z takiego niezadowolenia Niemców, aby pozbyć się Miarki z redakcji. Trudne było w tej chwili położenie Miarki i nędza zajarzała w dom jego.

Wtedy J. Chociszewski z Chełmna zaproponował Miarce, aby nabył za tanie pieniądze jego „Katolika“ i przeniósł go do Królewskiej Huty. Miarka zgodził się na propozycję, i w d. 1 kwietnia 1869 r. rozpoczął wydawnictwo tej gazety. „Katolik“ jednak był niepolitycznym pismem, redakcja szła jak z kamienia, i Miarka z początku musiał dopłacać na wydawnictwo. Gdy jednak po kilku miesiącach, za szlachetną pomocą zacnego obywatela z Poznania p. Mieczysława Ł., złożył wymaganą kaucję i przemienił „Katolika“ na pismo polityczne, zaczęła mu znów jaśniejsza przyświecać gwiazda, i odtąd mógł też występować jako przewodzca ludu górnośląskiego.

Będąc samoistnym redaktorem pisma politycznego, mającego wyrażać potrzebę Górnego Śląska, musiał on zwrócić baczną uwagę na dziwny stan swego kraju. Górny Śląsk jest prawie cały polski, z wyjątkiem kilkadziesiąt tysięcy Niemców, przeważnie w miastach zamieszkałych; ale ludność ta polska była w sejmie pruskim reprezentowaną wyłącznie przez niemieckich magnatów i wielkich właścicieli, którzy chętnie ubiegali się o godność poselską. Lud biedny, w swęj niemocy bił pokłony przed tymi możnowładcami, wybierał ich za swoich przedstawicieli, choć nie mógł nawet marzyć, żeby ci magnaci niemieccy zabrali w Berlinie głos w sprawie pogardzonych i spotwarzonych chłopów polskich. Na ten stosunek przedewszystkiem zwrócił Miarka uwagę, a nadarzyła się sposobność zaraz w r. 1870, gdy rozpisano nowe wybory. Miarka pouczał lud o jego prawach i potrzebach, tak w dzienniku swoim, jakoteż na zgromadzeniach, i wynikiem tej działalności jego było, iż 8 posłów, przez „Katolika“ proponowanych, otrzymało mandat wyborczy. Było to pierwsze rzeczywiste zwycięstwo, odniesione nad nieprzyjacielem silniejszym. Jeszcze większego tryumfu doczekał się redaktor „Katolika“, gdy sejm unieważnił wybór deputowanego ks. Müllera, a rząd gwałtem usiłował przeprowadzić wybór księcia raci-

borskiego. Gdy jednak dumny książę nie chciał zobowiązać się pisemną deklaracją, że życzenia ludu górnośląskiego w sejmie popierać będzie, ogłosił „Katolik“ odezwę do wyborców, której skutkiem było, że książę raciborski pomimo wszelkich zabiegów przepadł z kretelem, a wybranym został kandydat nierządowy. Znaczenie Miarki wzrosło ogromnie.

W tym też czasie zbliżył się do Miarki kusiciel. Ofiarowano mu 30.000 talarów subwencji na lat 5, a prócz tego po dwa tysiące za każdego posła górnośląskiego, za 32 posłów więc 64.000 talarów, co wynosiłoby razem 94.000 talarów, z tym jedynie warunkiem, że „Katolik“ przestanie się mieszać do polityki i do wyborów posłów i nie będzie pisywał przeciw Niemcom. Na taką pomyślność, jak się nieraz Miarka wyrażał, straszna powstała w nim walka; względ ubogiego redaktora na rodzinę radził brać, a sumienie przemawiało inaczej. Lecz względ na ubogi również lud przeważał nad względem na rodzinę; cnota obywatelska zwyciężyła, Miarka odrzucił propozycję. — Możeby kto nie chciał dać wiary temu opowiadaniu; lecz niech się nie dziwuje. Są przekupni redaktorowie, co się zajmują za pieniądze do bałamucenia narodu, ale uczciwy redaktor raczej walczy z nędzą, a nie sprzedaje swego przekonania.

Do tego czasu przypada także głośna odezwa Miarki umieszczona w „Katoliku“ pod tytułem: „Jezus, Marja, Józef!“ Odezwa ta uderzyła w religijne usposobienie ludu, zachęcała go do wytrwałości i do bronienia wszelkimi siłami swoich poniewieranych praw. Rozpoczęła się bowiem już walka kulturalna. Skutkiem tej odezwy było, że lud górnośląski idąc do urn wyborczych, nie głosował potulnie za kandydatami rządowymi, jak mu kazywano, ale wybierał mężów polecanych przez „Katolika.“ W każdych nowych wyborach zwiększała się odtąd liczba przeciwrządowych deputowanych. Owa odezwa: „Jezus Marja Józef“ tak przeraziła księcia Bismarka, że wybiegł z nią na mównicę w parlamencie, odczytał ją w tłumaczeniu i przedstawił Miarkę jako niebezpiecznego agitatora. Zaiste, było to może największym tryumfem dla śląskiego nauczyciela i redaktora Miarki, że się go ułęknał żelazny książę kanclerz niemiecki. — (C. d. n.)

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze Skoczowa. Nasz najprzew. książę biskup dr. Robert Herzog wynurzył podczas pobytu swego we Frydku publiczną pochwałę dla ludu słowiańsko-katolickiego na Śląsku, zawierającą się w tych słowach, że jest pobożny, religijny i przywiązany do kościoła św. Bardzo trafnie ocenił książę biskup nasz lud słowiański na Śląsku, bo też zgoda wszystkie szczepy słowiańskie odznaczają się głęboką religijnością. Oprócz tego nie możemy z naszej strony tać, że lud śląski miłuje też i swój język ojczysty, domaga się swych praw i woła już tyle lat o równouprawnienie w szkole, sądzie i urzędzie. Zupełnie się zgadzamy z korespondentem księżycowym „Gwiazdki“, że pociąg wiozący to równouprawnienie z Wiednia dla nas, musiał ugrząznąć gdzieś na morawskiej granicy. Bądź jak bądź, pomimo wrzasków centralistycznych, równouprawnienie przyjsć musi, bo i hrabia Taaffe musi pokonać swoje obawy przed liberalistami, a może już w krótkim czasie wysle je pospiesznym pociągiem do Śląska. — Nim to jednak nastąpi, musimy wytrwać w naszej pracy, ponawiać nasze prośby, tém głośniej wołać, a szczególnie nie ustawać w raz wytkniętym celu wyzwolenia ludu naszego zpod



macoszję opieki liberalistów i podniesienia go przez oświatę narodową. A takimi ogniskami oświaty narodowej i umoralnienia ludu są zakłady naukowe, czytelnie i inne stowarzyszenia narodowe, bodajby tylko lud z nich korzystał jak najpilniej.

Takiem ogniskiem oświaty ludowej szczyci się już od 11 lat i nasze miasto. Energiczności i dzielności wydziału każdorazowego, przywiązaniu członków i licznym dobrodziejom śląskim i galicyjskim zawdzięcza Czytelnia skoczowska swój teraźniejszy rozwój i stan coraz pomysłniejszy. Już przeszłego roku liczne grono rodaków galicyjskich słynących z ofiarności i powodowanych społecznym bratniem dla Ślązaków, pośpieszyło ze znacznymi darami dla Czytelni naszej. Zaszczynie ze swych zabiegów około podniesienia oświaty ludowej nie tylko w Galicji ale i na Śląsku znany p. Zenon Rojek, c. k. urzędnik pocztowy we Lwowie, członek licznych towarzystw, i w tym roku ofiarował nam swoje usługi i jego staraniom zawdzięczamy, że biblioteka i w tym roku znacznie się pomnożyła. Mimo codziennego zatrudnienia swego w biurze, mimo innych zatrudnień pozasłużbowych w licznych towarzystwach, których jest członkiem, pamięta nasz czcigodny delegat o naszej czytelni, każdy jego list pisany do wydziału, tchnie bratnią miłością i przywiązaniem do ludu śląskiego, tchnie radą i zachęceniem do coraz większej pracy około dobra ludu. Dlatego wydział wynurza mu publiczne uznanie i najserdeczniejsze podziękowanie. — Jednakowoż wydział starał się też i w tym roku pozyskać nowych przyjaciół i dobrodziejów dla czytelni. Rozważywszy, że w starożytnym grodzie Piastów i Jagiellonów, w Krakowie, słynącym z pamiątek historycznych i ofiarności obywateli, Czytelnia nasza nie ma dotąd żadnego delegata, postanowił wydział zwrócić się za radą gorliwych przyjaciół do Wgo Stanisława Wojczyńskiego kupca z prośbą, o łaskawe przyjęcie delegacji w celu zbierania możliwych darów, i nie zawiodł się w swych oczekiwaniach. P. Wojczyński ofiarował chętnie swoje pośrednictwo i za jego staraniem biblioteka nasza znowu znacznie się pomnożyła, za co mu wydział także najserdeczniejsze dzięki i uznanie składa.

Wydział czuje się również zobowiązanym wymienić publicznie dobrodziejów z Galicji, którzy na ręce obóch tych delegatów złożyli dary dla czytelni naszej. Mianowicie na ręce Wnego p. Zenona Rojka: Wa. Marja Hubl z Tyśmienicy na Pokuciu, Wy Piotr Parylak profesor gimn. w Stanisławowie, Wy Antoni Pietrykiewicz sekretarz domu Sapienhów we Lwowie, Wy Juliusz Jaxa Bukowski, jeden nieznajomy dawca, Biblioteka polska w Rumunji, Wy Piotr Międzyński obywatel we Lwowie, Dr. Kajetan Orlecki radca namiestnictwa we Lwowie, Wy Andrzej Kochanowski aptekarz we Lwowie, Wy ks. Jan Szymonowicz kanclerz konsystorza Ormiańskiego we Lwowie. — Na ręce zaś Wgo Stanisława Wojczyńskiego, delegata w Krakowie złożyli: Wy ks. dr. Józef Krókowski profesor uniwersytetu Jagiell., Wy Józef Wawel Louis radca c. k. sądu krajowego, Wy Bednarski dyrektor szkoły w Podgórzu, pewien nieznajomy z Wiednia, Wy ks. Mikołaj Czczot ze zgromadzenia OO. Kapucynów. — Wprost do wydziału nadesłali: Wy ks. Stanisław Walczyński, kanclerz konsystorza Tarnowskiego, Wy Józef Łakociński zarządca drukarni „Czasu“ w Krakowie i Wy Łążyński z Dubienka.

Wszystkim tym P. T. łaskawym dawcom składa wydział staropolskie „Bóg zapłać“ z prośbą o dalszą pamięć. — Obok radości, którą słusznie uniesiony jest

wydział z powodu tak licznych dobrodziejów, musi wynurzyć także swą boleść nad stratą dwóch mężów zaszczytnie znanych z patriotyzmu i wspierania zakładów narodowych na Śląsku. Są to śp. Alfred Młocki obywatel ze Lwowa i śp. Karol Miarka redaktor „Katolika.“ Pozostałym rodzinom wynurza wydział swoje najboleśniejże współczucie. —  
Wydział.

### Jura i Jąnek.

*Jąnek.* (śpiewa:) Na tych naszych górach  
Stoi straszny Wałach,  
Má dość duży brzuszek,  
Zję sto ćwiertni klusek.

*Jura.* Co ci się zaś wspomina!

*Jąnek.* Wspomina się, wspomina, bo kto wie, jako będzie naszym Wałachom, kiedy zboże porośnie i ziemniaki gniją.

*Jura.* Jak Wałachom, tak i Łachom, a może zaś najwięcej biednym Górálom będzie trzeba pasem ściągnąć brzuszek. Bieda nie wybiera.

*Jąnek.* Gdzieniegdzie ludzie umia sobie przece lepiej radzić, tym też Pán Bóg pomaga; ale niektóre dziedziny są jeszcze bardzo zacofana, i Pán Bóg się nie chce nad niemi zmiłować. Na Morawie nazywają taką zacofaną dziedzinę Kocurkowem, u nas mogłaby się nazywać Boroczkowicami, a takich Boroczkowic jest więcej.

*Jura.* Znam ja też dobrze tych Boroczkowianów; oni jednak myślą, że są najmańdrzejsi, że mają dosyć rozumu; nie starają się wiele i nie czytają nic, bo na cożby głowę natężyć; raczej idą do karczmy, i kiedy mogą szwandrą te kilka słów niemieckich, co się w szkole albo przy wojsku nauczyli, aby się pokazać, że są coś więcej niż inni.

*Jąnek.* Czy ich ta troszka niemieczyzny ochroni od biedy? — inszą nauka by im więcej pomogła.

*Jura.* Ho, ho, w Boroczkowicach nie chcą inszej nauki, śmieją się ze wsi postępowych i o narodowość dbających.

*Jąnek.* To prawda, że te dziedziny, w których są dobrzy narodowcy, też jest gospodarstwo więcej wzorowe i porządek lepszy.

*Jura.* Boroczkowianie nazywają to cudactwem, kiedy chłopci we wsiach narodowych domy swoje ozdabiają pięknymi ogrodami, drzewa owocowe sadzą wszędzie koło dróg i po miedzach, chodują pszczoły, rolę uprawiają misternie, przystępują do Towarzystwa rolniczego, kształcą się czytaniem polskich książek, i tak swój stan podnoszą.

*Jąnek.* Mogłoby być Boroczkowianom żal, że też tak nie postępują.

*Jura.* Oni radzi też wybierają żyda albo ferwaltera za wójta lub na wyborcę, że ci najlepiej starają się o dobrobyt gminy.

*Jąnek.* Wszystko akuratnie tak opisujesz, jako ja też tam i sam widuję.

*Jura.* Ale wspomniłeś o dziedzinach, ja ci też powiem o jednym mieście. Na cesarskie urodziny urządzili tam panowie uroczyste kulanie na kręglowni; jach też tam przyszedł i chcę sobie zakulać, ale mi hare-darz prawi: teraz panowie kulają; a jeden mieszczan mi mówił, że już przedtem innym kázano ustąpić: bo panowie przyjdą. Tóż ci panowie kulali o wiersztle, cygary i preswurszt; ten najwyższy wygrał preswurszt i rozdzielał go; niektórzy panowie bezmała się jednak bali krzyku od swoich paniczek, bo to było w piątek.



Jách se zaś pomyślał: tóż cesarskie święto, cesarz pán szanuje religiję, a ci panowie tacy liberalni.

*Jánek.* Nie było to w tém mieście, gdzie nawet urzędnicy chodzili po domach, aby wybierali kandydata przeciw-ministryjalnego?

*Jura.* Mądrój głowie dość na słowie, — albo pałką w łeb.

*Jánek.* Já myślę, że ten liberalizm się już kończy, — dyć i pán Demel, taki volblut-liberal, a na końcu pocałował biskupa w rękę.

*Jura.* To i Pán Bóg będzie miał sto radości, bo nad jednym nawróconym większą w niebie radość niż nad 99 sprawiedliwymi.

*Jánek.* Já się też raduję, i w téj radości zapraszám cię na fikę do pana Burkota. *B. G.*

Upraszamy Szanownych Czytelników o przyspieszenie przedpłaty zalegającej, a zarazem o ponowienie na zbliżający się nowy kwartał. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przesyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Sejm galicyjski otwarty został w poniedziałek po uroczystém nabożeństwie. Marszałek Zybkiewicz powitawszy izbę mówił następnie: Finanse kraju naszego, po kilku latach mniej pomyślnych, wróciły do stanu normalnego, osiągnięta została równowaga wydatków z dochodami. Rok bieżący obiecywał przewyżkę dochodów, byliśmy pewni znacznych oszczędności; nadzieja ta jednak może nas zawieść wobec klęsk elementarnych, jakie niedawno na kraj nasz spadły. Klęski te są silném upomnieniem dla rządu, iż nie należy dłużej ociągać się ze systematyczną regulacją naszych rzek, a dla nas, iż na samém tylko rolnictwie kraj nasz poprzestać nie powinien, ale także w przemyśle szukać mu należy dalszych źródeł dochodu. Miljony pozostaną w kraju, jeżeli się będziemy posługiwali swoim własnym a nie obcym przemysłem. Dotychczasowe usiłowania sejmu do ożywienia przemysłu pomyślnym uwieńczone są skutkiem. Wystawa przemysła daje nam świetne świadectwo. W samą porę przychodzi do skutku bank krajowy. Oświata ludowa postępuje z każdym rokiem, choć niestety nader zwolna. Mamy naukę bezpłatną przymusową, trwającą 6—8 lat. Jednakże jeszcze w kraju jest 2413 gmin, które nie mają żadnej szkoły. Zdawałoby się, że brak funduszków jest powodem, lecz tak nie jest. Przyczyną jest, że dotąd więcej staraliśmy się o wydoskonalenie czyli reorganizację szkół dawnych, aniżeli o zakładanie nowych. Kraj powinien się zająć zakładaniem szkół nowych, a powstrzymać reorganizację dawnych. Nie należy wymagać kosztownych budynków szkolnych, lecz zadowolić się choćby nawet chatą włościańską, byle tylko gmina nie była pozbawiona nauki początkowej. Nie będą one wzorowe, lecz na stan przejściowy wystarczają. Lud potrzebuje także książek; niedostatkowi temu, mójny nadzieję, zaradzi „Macierz polska“, której majątek dotąd wynosi 35.000 złr. w papierach i 3.000 w zapisach. Zarodek tego kapitału powstał z zapisu zacnego kapłana. W sprawach drogowych przechodzimy z systemu dróg krajowych, do systemu subwencjonowania dróg powiatowych i gminnych, które przychodzą do dobrego stanu. Szpitale wracają do swego przeznaczenia i koszt ich wynosił w 1881 roku 109.000 złr. Kapitał wykupna propinacji wynosi obecnie 1½ miliona złr. Przygotowujemy sprężystość administracji, której przykład daje sam wydział krajowy. Mar-

szalek zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza, który izba powtarza. — Namiestnik hr. Potocki witając sejm, oświadcza, że rząd jego pracom chętniej i życzliwiej jak zawsze użyczy pomocy. Powódź nawiedziła liczne okolice kraju, a NPan pierwszy pośpieszył z pomocą 5000 złr. Szkody wyrządzone są znaczne; wkrótce spodziewam się otrzymać szczegółowe raporta o rozmiarach klęski, oraz gdzie i jaką należy nieść pomoc, by uchronić ludność od klęski głodowej. Dalej p. namiestnik przechodzi do spraw administracyjnych, i wspomina, że NPan raczył zezwolić, aby sejmowi a ewentualnie radzie państwa przedstawiono projekt ugody celem uregulowania stosunku Państwa do galicyjskich funduszków indemnizacyjnych. — Nastąpił potem wybór sekretarzy, kwestorów i rewidentów. Hr. Wojciech Dzie duszycki wniósł nagły wniosek: aby wydział krajowy upoważnić do bezzwłocznego użycia sumy 10.000 złr. dla zarządzenia najnaglejszym potrzebom ludności klęską dotkniętej, i do spiesznego przedłożenia odpowiednich wniosków. Wniosek ten przyjęto. Potem nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego. —

Posiedzenie we wtorek zajęły wybory do komisji. Na posiedzeniu w środę, p. Rey wniósł wezwanie do rządu, aby zmieniono obecny sposób piętnowania bydła. Między petycjami znajduje się petycja prof. Harwota z Przemyśla o zaprowadzenie szkolnych kas oszczędności. Hr. Stadnicki wniósł rezolucję, wzywającą rząd do zająć się regulacją rzek. —

— Sejm krainński w Lublinie otwarty także został 4 bm. Marszałek oświadczył, że Cesarz zezwolił na uroczysty obchód jubileuszu przyłączenia Krainy do dynastji Habsburgów i obiecał wziąć w nim udział. Wiadomość tę przyjęto okrzykami: niech żyje! —

— Minister Prażak przybył do Pragi w sobotę wieczór i był powitany na dworcu kolei przez naczelników władz. W niedzielę przed południem przyjmował deputacje i znakomitości miasta. Namiestnik br. Kraus powrócił z Nalżowa i złożył mu wizytę, którą on potem także oddał. Deputacji czeskich studentów oświadczył p. Prażak, że agitacja przeciw rozporządzeniu o egzaminach niemieckich jest w obecnych stosunkach nieuzasadnioną; minister wyraził przy tém nadzieję, że agitacja ta nie wpłynie szkodliwie na pomyślny rozwój czeskiego uniwersytetu. —

— Rada miasta Wiednia powzięła uchwałę zasługującą na uwagę. Przyjęła jednomyślnie wniosek, aby co rychlej wybrać komisję, któraby z całą energją usunęła przeszkody stojące w drodze większemu odwiedzaniu Wiednia przez obcych. Stwierdzono ogromny w tym względzie upadek stolicy, a za powód podawano głównie drogość w ogóle, brak teatrów podczas miesięcy letnich, brak ogrodów publicznych, wysokość taryfy kolejowej dla podróżujących, wreszcie drogość mieszkań w hotelach. Niebezpieczném to nie tylko dla samego znaczenia miasta, ale wogóle dla handlu, industrii jego. Trafne uwagi dodaje *Tribüne*, podnosząc między innemi, że obcych z zagranicy odstrasza także od Wiednia wyuzdana prasa wiedeńska, która ich w rozmaity sposób szykanuje, a jeszcze w większej mierze da się to powiedzieć o mieszkańcach innych krajów Austrii, na których prasa rzuca się namiętnie, jeśli tylko nie są narodowości niemieckiej; tak więc jedni i drudzy stronią od Wiednia, zwłaszcza, że i w teatrach spotkać się mogą z niegrzecznością. Potężnie uczuć musiała stolica Austrii stronienie od niej obcych, skoro aż jej reprezentacja musiała pomyśleć o zarządzeniu złemu. —



— Odbyło się w Wiedniu zgromadzenie t. z. umiarkowanych robotników, złączonych w stowarzyszenie „Wahrheit.“ Zebrało się ono pod opieką policji, gdyż radykalni robotnicy chcieli mu przeszkodzić. Uchwalono rezolucję, oświadczającą: 1) że teorie głoszące walkę klas wszelkimi środkami moralnymi i niemoralnymi, sprzeciwiają się socjalizmowi; 2) teoria walki bez wyboru środków dla sprawy pracującego ludu, jest zgubną i sprowadza stronnictwo robotników do poziomu bandy rozbójników; 3) hołdujący takiej taktyce są nieprzyjaciółmi i zdrajcami sprawy pracującego ludu; 4) zgromadzenie piętnuje zamach dokonany na Merstallingerze jako pospolitą i ohydą zbrodnię. — Widocznie zgromadzenie wywołanem było sprawą Merstallingera, aby określić stanowisko robotników. Anarchiści atoli usiłowali przeprowadzić rezolucję, że wobec dokonanego zamachu na Merstallingerza a przypisywanego radykalnemu stronnictwu robotników, zgromadzenie robotników dopiero po ukończeniu procesu będzie mogło określić swoje stanowisko. —

Następnie odbyło się także zgromadzenie radykalnych robotników, na którym mówcy występowali bardzo gwałtownie przeciw rządowi i klasom posiadającym. —

— Urzędownie prawie stwierdzają, że powstanie w Hercegowinie i Bośni nie ustało. *Polit. Corresp.* donosi, że w ostatnich czasach wojsko kilkakrotnie uderzyło i rozbiło reszty band powstańczych. Utarzki te wydarzały się od 23 sierpnia do 1 września prawie codziennie. Resztki te powstańcze nazywają „bandami rozbójniczymi“, nic to jednak nie pomoże, gdy zajęte prowincje nie są uspokojone, a wojsko musi robić ciągłe rekonesanse i ciągle staczać walki. Czarny ten punkt nie chce się rozjaśnić. —

— Metropolita (arcybiskup gr. kat.) lwowski, ks. Sembratowicz, przybywszy z Rzymu do Wiednia, złożył w ręce N Pana swoją metropolitalną godność i władzę. — W Rzymie kardynał Simeoni przeprowadził ściśle śledztwo z metropolitą, i następstwem jest jego usunięcie.

— Deputacja turecka pod przewodnictwem Fuada baszy przybyła do Wiednia, aby wręczyć cesarzowi wielką wstęgę orderu Imatiaz. —

**Prusy i Niemce.** Rocznicą Sedanu 2 bm. w tym roku mniej uroczyste była obchodzoną w Niemczech niż w latach poprzednich, co zdaje się świadczyć, iż zapal ludu dla nowego cesarstwa niemieckiego słabnie. Nie można się temu dziwić, cesarstwo dotychczas nie urzeczywistniło nic, coby zmierzało do poprawy bytu narodowego; świetność zaś zewnętrzna podtrzymywana jest ogromnymi ciężarami, które przysięgają ludność. —

— P. Schloezer ambasador pruski przy stolicy apostolskiej odjechał z Berlina na posadę swoją do Rzymu. Co się tyczy nowych instrukcyj, które wziął ze sobą do Watykanu, utrzymują dzienniki niemieckie, że zachowanie się jego ma być wyczekujące i z jego strony nowe propozycje nie wyjdą. —

— Pierwszy z „proboszczów rządowych“ na Śląsku, ks. Kenty z Boronowa, poddał się władzy duchownej, oświadczył że żałuje swego postępcu i opuści zajęte probostwo. —

**Rosja.** Car z carową wybrali się 4 bm. na manewra floty pod Iszorą. — Jak prywatne wiadomości donoszą, miał się tam zdarzyć następujący wypadek. Gdy car po manewrach odjechał, zapadł się most na głębokim wąwozie napełnionym wodą. Car przebył szczęśliwie; ale świta carska wpadła w parów; księcia Michała, generała Kostanda i ministra wojny Wannowski mieli

doznać uszkodzeń ciała. Most który się zawalił, był pontonem wojskowym. Przyczyna tego wypadku nie wiadoma. —

— Donoszą z Petersburga, że koronacja cara odbyć się ma wkrótce, ale wbrew zwyczajom i tradycji odbędzie się bez ogłoszenia manifestu i bez udziału zagranicznych książąt, zupełnie w cichości. Będzie więc jedynie kościelną ceremonją. —

— Z rozkazu najwyższego polecono zamknąć kursa medyczne żeńskie w Petersburgu; tylko uczącym się obecnie słuchaczkom pozwolono dokończyć rozpoczęte studia; które zaś ukończyły już kursa, mają prawo zajmowania się jedynie praktyką żeńską i dzieciną. —

**Bułgaria.** W Ruszczuku odbędzie się w tych dniach zjazd króla Karola rumuńskiego, króla Milana serbskiego i księcia Aleksandra bułgarskiego. —

**Tureja.** Przyszło już do porozumienia między Portą a Anglią, pod jakimi warunkami ma być konwencja wojskowa w sprawie egipskiej podpisana. Turcy zgodzili się na wszystko i poczynili żądane ustępstwa. Sułtan wydał proklamację, ogłaszającą Arabiego baszę za buntownika, a wojska tureckie w liczbie 5000 wylądują w Port-Said. Sułtan już podpisał tę konwencję, a ambasador angielski Dufferin miał ją następnie podpisać. — Angielski dziennik *Times* pisze jednak, że rząd angielski posiada tajną korespondencję Arabiego baszy z Sułtanem, która stwierdza zupełne ich porozumienie; a zatem Anglia nie dowierza Turkom. — W Egipcie od tygodnia nastąpiła cisza. Od bitwy pod Kassasin Anglicy nie postąpili naprzód; z czego wnosić by można, że dotychczasowe zwycięstwa angielskie nie były zbyt korzystne. Arabi basza tymczasem upewnia swe pozycje. — Pojawiła się znów pogłoska, że mocarstwa zgodziły się na zwołanie kongresu celem uregulowania kwestji egipskiej. —

**Grecja.** Niespodziewanie wybuchł zatarg między Grecją a Turcją. Grecy dowodzą, że im się należy na mocy traktatu berlińskiego kilka wsi w Tessalii i jenerał grecki, Grivas zajął teraz te wsie. Turcy wpadli z swym wojskiem i wygnali Greków, przyczem nie obyło się bez rozlewu krwi. Dlatego Grecja postanowiła zaraz powołać pod broń 23 tysiące wojska, by uderzyć na Turka. Chwilowo oba rządy nakazały swym wojskom stać na miejscach i nie uderzać na siebie; ale w Atenach jest ogromne rozdrażnienie, czekają tylko na przybycie króla, który jest za granicą, i na zwołanie sejmu. —

Spór ten między Grecją a Turcją ma być w ten sposób załatwiony, że okręg Karali-Derwent, o który się rozchodzi, zostanie ogłoszonym za neutralny. Mocarstwa europejskie zgadzają się podobno na to. —

**Francja.** Francuzi zrobili Niemcom w Paryżu awanturę. Mają w Paryżu Niemcy od lat kilku związek gimnastyków, tak zwany „Turnverein.“ Przed rocznicą zwycięstwa pod Sedanem 2 września, chcieli urządzać zabawę. Ktoś wysłał zaproszenie w imieniu Niemców do Francuza Deroulèda, ażeby wziął udział w niemieckiej zabawie. Francuz, nie poznając, że zaproszenie było zmyślone, wybrał się na zabawę, żeby Niemcom burdę zrobić, jak go śmieli prosić na swą zabawę. Zabrał z sobą kilku innych Francuzów, tęgich w pięści, a 300 innych czekało opodal na ulicy, aby w danym razie pomścić się na Niemcach za Sedan. Niemcy ze strachu donieśli o tém policji naprzód, która przybyła na czas i lokal zamknęła. Gdy Francuzi przyszli, zastali drzwi zamknięte i rozeszli się zadowoleni, jak gdyby jakiego wielkiego dzieła dokonali. Niektóre dzienniki rozpięły się o tém, gromiąc



Niemców za to, że obrażają Francuzów, a niemieckie gazety też odpowiadają nawzajem. —

**Anglja.** Oprócz niepokojów agraryjnych w Irlandji, miał tam rząd angielski w tych dniach kłopot także z rewolucją policjantów. Dziwna rzecz zaprawdę, gdy policja, straż bezpieczeństwa buntuje się. Już dawniej policjanci tamtejsi objawili swoje niezadowolenie z powodu niskiej płacy. Niektórzy z nich też nie chcieli być używani do prześladowania swych ziomków w toczącej się walce agraryjnej. Odbił się następnie mityng w Dublinie, w którym policjanci brali udział i ostro krytykowali postępowanie wyższych urzędników policyjnych. Za to 300 policjantów oddalono ze służby d. 2 bm., lecz wskutek tego wszyscy policjanci w Dublinie, razem około 900 ludzi, porzucili służbę, tak iż tylko wyżsi urzędnicy pozostali. Powstało wielkie wzburzenie; stacje policyjne obsadzono wojskiem, a wicekról ogłosił proklamację wzywającą obywateli do zorganizowania osobnego korpusu policyjnego dla utrzymania porządku, i zapisało się do niego 400 obywateli. Pomimo tego d. 2 i 3 przyszło do krwawych rozruchów; tłumy uderzały kamieniami na wojsko, a wojsko kilka razy dało ognia, i wiele osób zostało ranionych i kilku aresztowano. Lecz 4 bm. już większa część policjantów strejkujących powróciła do służby, wniosłszy do wicekróla pismo, w którym swego postępowania żałują i proszą o rozpatrzenie skarg swoich. —

— Zatrważające wieści doszły z Indyj, że tam wybuchła cholera, a równocześnie bunt Hindów przeciw mużulmanom. —

### Rozmaitości.

— *Wystawa w Przemyslu* otwartą została i prezentuje się bardzo pięknie i okazaście, co czyni zaszczyt urządzającemu komitetowi, który w ostatnich dniach przed samem otwarciem miał jeszcze do walczenia z klęską elementarną. Wystawa ta daje świadectwo o wzmagającym się przemyśle Galicji; wykazuje, że wiele wyrobów krajowych jest lepszych niż zagranicznych, i to powinno zachęcać do poszukiwania fabrykatów swojskich, które niestety często pod zagranicznymi etykietami dopiero znajdują odbyt. Zwiedzanie wystawy jest bardzo liczne; w pierwszych dniach przybyło mnóstwo osób ze Lwowa, Krakowa i także z Węgier. — W poniedziałek rozpoczęły się w Przemyslu także posiedzenia „galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,” i rozprawy jego były bardzo zajmujące. —

— *Wystawa pszczelnicza-ogrodnicza pouczająca* (Oddziału Strussowskiego), odbędzie się w Konopówce obok Mikuliniec i trwać ma od 29 września do 1 października br. Celem wystawy jest ile możności jak najdokładniejsze wzajemne poznanie się z wytworami przyrody, przemysłu i rękodzielnictwa domowego, jak również zapoznanie się z narzędziami, doświadczeniami i drogami, jakie doprowadziły do osiągniętych wyników. Więc wystawa uwzględni następujące działy: pszczelniczy, sadowniczy, warzywny, kwiatowy, roślinny itd. —

— *Komitet wydawnictwa dzieł ludowych we Lwowie* ogłasza: Sprawozdanie z konkursu na najlepsze dziełka ludowe, ogłoszonego 27 marca 1882 z terminem 1 lipca br. — Nadesłano do konkursu 42 rękopisów. Pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr. przyznał komitet na posiedzeniu d. 10 lipca br. za dziełko pod tytułem „Stary Grzegorz” napisane przez Józ. Hopcasa z Krakowa. Drugiej nagrody nikomu nie przyznano. Natomiast uchwalił Komitet nabyć 5 dziełek polskich: 1) „Powrót z wojaczki.” 2) „Jak ochraniać zwierzęta gospod. od chorób.” 3) „Rozmowy.” 4) „Dobry syn.” 5) „W miasteczku.” — i 2 ruskie: 1) „Wandrowki żyti.” 2) „Pijaństwo zahybel naroda,” po porozumieniu się z autorami. Nabyte prace będą drukowane nakładem Komitetu. — Zarazem

komitet wzywa autora manuskryptu: „Pijaństwo zahybel naroda,” ażeby raczył podać swój adres do wiadomości Komitetu. —

— *W celu niesienia pomocy dla dotkniętych powodzią* zawiązał się komitet w Rohatynie, którego przewodniczącym jest pan Mikołaj Torosiewicz. Cała bowiem południowa część powiatu rohatyńskiego, położona nad Dniestrem, doznała wskutek wylewu ogromnych strat. —

— *W okręgu wyborczym* gmin wiejskich Brzeżany-Rohatyn-Podhajce wybranym został na posła do sejmu hr. Roman Potocki syn namiestnika. —

— *Licytacja.* Sąd powiatowy w Turce ogłasza licytację przymusową na realność włościańską, będącą własnością sierót, a ocenioną na 260 złr., celem zaspokojenia pretensji pewnego pana, nazywającego się Seinwel Band. Pretensja tego pana wynosi 4 złr. 20 ct. — Czyż potrzeba jaskrawszej ilustracji naszych stosunków? *G. Nar.* —

— *Wiec rolniczy* w Palkowicach na Morawie, który się odbył w niedzielę 27 zm. powiódł się bardzo dobrze, mimo słoty mnóstwo zjechało się uczestników. Głównym przedmiotem obrad była sprawa podźwignięcia stanu włościańskiego. Uchwalono następujące rezolucje: Należy: 1) założyć państwowy bank konwersyjny i melioracyjny; ustanowić procent na 4%; ograniczyć wolność dzielenia gruntów itp.; 2) bezwzględnie zakazać produkowania i szynkowania wódki, a równocześnie tańszą zrobić produkcję piwa, znosząc istniejący niestety podatek od piwa, w celu usunięcia gorzałczanej zarazy; 3) utworzyć okręgowe szkoły rolnicze dla właścicieli małych posiadłości; 4) założyć centralne Towarzystwo rolnicze dla całej Morawy. —

— *Intronizacja nowego biskupa w Bernie, ks. Bauera*, odbyła się w niedzielę. Kapituła przeważnie niemiecka wydała program tylko po niemiecku, chociaż większa część diecezji jest morawska; lecz była zmuszoną wydać i program czeski. Nie podobalo się także teutonowi, że ks. biskup po przemowie niemieckiej, przemówił też po czesku, a czeska przemowa była wzruszająca. Ks. biskup Bauer podniósł pamięć św. Cyryla i Metodego, i wspominał o wezwaniu, jakie otrzymał św. Metody: „Bracie idź, i nie opuszczaj mego ludu słowiańskiego.” —

— *Rezultat tegorocznych zbiorów co do głównych produktów Węgier*, według ministerjalnego wykazu przedstawia się jak następuje: Pszenicy 38.144.497 cet. metr., żyta 15.537.860 cet. metr., jęczmienia 12.982.911 cetn. metr., rzepakn 651.861 cetn. metr., owsa 9.328.324 cetn. metr. W tym wykazie nie wliczona produkcja Krocacji i Sławonii. Po odtarciu potrzeby krajowej pozostaje zboża na wywóz za granicę: pszenicy 15.450.000, żyta 7.750.000.

— *Do sprawy Merstallingera.* Policja wiedeńska w nadmiarze gorliwości uwięziła wiele niewinnych osób podejrzewając ich o zamach popełniony na Merstallingerze, które obecnie wypuszczono na wolność. Prawdziwie tragiczny los spotkał szewca Muchę. Człowiek ten 30-letni, miał się właśnie żenić. D. 6 lipca przybył do niego jakiś pan i prosił go, aby poszedł z nim w ważnym interesie. Mucha poszedł za nim i dopiero na ulicy nieznajomy dał mu się poznać, że jest agentem policyjnym. Mucha mało nie zemdlał. Przesłuchanie go trwało od 12 godziny w południe do 8 wieczór. Nigdy nie widział Merstallingera, ofiarował się udowodnić, gdzie był w czasie, kiedy zamach popełniono; nic to nie pomogło. Razu pewnego w fabryce, gdzie pracował, gdy się zgadało o Merstallingerze, powiedział do drugiego robotnika: „Merstallinger człowiek bogaty, nie potrzebuje pracować,” i to był jedyny powód, że go uwięziono. Zrobiono rewizję w jego mieszkaniu, która trwała trzy dni i uwięziono narzeczoną. Szewc Merstallinger wezwany do konfrontacji oświadczył: „Oto człowiek, który mię trzymał za prawą rękę.” Mucha uczył, że ziemia pod nim się chwieje, że gromy weń biją. „Panie! zastanów się! Rozważ, że mię zabijasz!” wołał zrozpaczony Mucha. Merstallinger ponowił swoje twierdzenie, cóż pomogły łzy biednego szewca? odprowadzono go napowrót do więzienia. Pewnej nocy wstał i ołówkiem zaczął pi-



sać na manszetach listy pożegnalne, jeden do narzeczonej, drugi do sądu, w którym udowadnia swoją niewinność. Ukończywszy listy wyjął sznurek z kałesonów i powiesił się. Charczenie konającego zbudziło ze snu towarzyszy więzienia i ci go uratowali. Ci przyrzekli mu, że nie powiedzą o jego usiłowanym samobójstwie, ale inspektor więzienia znalazł zapisane mانشety i rzecz się cała wydała. Gdy go z policyjnego aresztu przewieziono do więzienia sądowego, kerkermajster czytał właśnie jakiś dziennik, w którym było o sprawie Muchy. „No, co też ci szewcy wiedeńscy wyprawiają! Pójdiesz pan na 20 lat do kryminału!” Takie pierwsze słowa usłyszał Mucha w więzieniu sądowym. Po 8 dniach zachorował na tyfus i tylko z trudnością go uratowano. Trzy tygodnie leżał w szpitalu. Sędzia śledczy zaraz po wyzdrowieniu zawałał go do powtórnej konfrontacji z Merstallingerem, i ten po raz wtóry oświadczył, że Mucha jest jednym z tych, którzy go obrabowali. Mucha zemdlał, odniesiono go do celi, i dopiero niedawno go nwołniono. Narzeczoneja jego, która obecnie jest także wolną, przebyła w więzieniu niebezpieczny krwiotok. — Ciekawą jest rzeczą, że Merstallinger we wszystkich, których uwolniono; poznawał swych napastników. Czy w tém nie ma jakiejś tajemnicy? —

— Okropne nieszczęście na kolei żelaznej stało się 4 bm. w nocy pod Fryburgiem w Wksieństwie Badeńskim. Pociąg wykoleił się, skutkiem czego 54 osób zabitych a blisko 200 raniionych; 22 wagonów z lokomotywą zdruzgotane. Miejsce nieszczęścia przedstawiało straszny obraz: poszarpane ciała, jęki konających i raniionych. Podróźni którzy ocaleli, z powodu ciemności błakali się po lesie, za nim przyszedł pociąg ratunkowy. —

### Z Cieszyna.

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu sierpniu 1882 włożyło 307 stron, między temi 59 nowych, 56.759 złr. 88 ct. a zwrócono 211 stronom, z których 82 całkowicie zaspokojono, 40.641 złr. 78½ ct. Z końcem sierpnia stan wkładek 6802 stron wynosił 2,627.086 złr. 06 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 23750 złr., na zaliczki 1510 złr. Zwrot pożyczek hypotecnych przez umorzenie wynosił 7.652 złr. 59 ct., zaliczkowych 590 złr. Gotówka kasowa 60.111 złr. 95 ct. Obrót miesięczny 191.915 złr. 52 ct. —

— *Do śląskiej krajowej rady szkolnej* mianowanymi zostali następujący członkowie: ks. proboszcz Józef Schum z Opawy i ks. kanonik Józef Michalek ze Skoczowa, jako zastępcy katolickiego kościoła; dr. Teodor Haase z Cieszyna jako zastępcę ewangelickiego wyznania; przemysłowiec Samuel Noe jako zastępcę izraelitów; dyrektor Mich i dyrektor Charwat z Opawy jako reprezentanci szkół. — Z tych Mich i Haase byli już w krajowej radzie szkolnej, inni są nowi. Zmiana jest znaczna. —

— *Pod dra Demla rządami* kilkunastoletnimi w Cieszynie zgoła nic się nie stało dla dobra miasta. Rządy chełpić się mogą chyba usilnem niemieczeniem, które ludność aż do ogłupienia doprowadza. Dopiero przed tegorocznymi wyborami gminnymi zabrano się do zaprowadzenia oświetlenia gazowego. Ale potrzebniejsze rzeczy są w zaniedbaniu. Oto w tak mokrym roku uczuwać się daje brak wody w Cieszynie, a przedewszystkiem brak zdrowej wody. Na jednej ulicy, na Nowém mieście zachorowało 28 osób na tyfus, a przyczyną ma być niezdrowa woda. O innych jeszcze potrzebach miasta nie wspominamy. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* złożyli: pan Franciszek Moczka w Cieszynie 1 złr., ks. Jan Dusz z Dobracie 1 złr., dr. Roman Adamski z Koszyc 1 złr., p. Antoni Małecki w Białej 1 złr., p. Jędrzej Krysta w Białej 1 złr., ks. Jerzy Piesna w Skoczowie 1 złr., ks. Henryk Dziekan w Brennej 3 złr. —

— *Na „Niezapominajkę“* złożyli jeszcze: p. Teper z Żukowa 1 złr., ks. Henryk Dziekan w Brennej 1 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 2 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. 80 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 15 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 80 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 60 ct. — Masła kilogram — złr. 88 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. — ct.

Kursa w Wiedniu 7 września: Renta papier. 76.85.—76.80; nowa pap. 93.—93.10; srebr. 77.35.—77.40; złota 95.60—95.65; —Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.65. Marka pruska 58.10—58.15. Rubel papierowy 1.17½—1.17¾.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu

30 czerwca br.

4½%<sup>0</sup>/<sub>0</sub>

od dawnych zaś, jak dotąd

5%<sub>0</sub>

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.  
Zarząd.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.  
Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,  
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładowi oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

### Adam Rabin

majster stolarski w Cieszynie, mennicza ul. N. 162,  
życzy sobie dostać czeladnika, który jest dobrym robotnikiem,  
i przyjmie także ucznia zdatnego do stolarstwa.

## Księgarnia Karola Malika w Cieszynie

106 na głównym rynku 106

poleca rodzicom i opiekunom uczniów, wstępujących do szkół średnich w Cieszynie, swój dobrze zaopatrzony skład książek szkolnych, sprzętów do pisania i rysunków i w ogóle wszelkich w szkołach używanych rekwizytów. Równocześnie zawiadamia, iż utrzymuje również skład książek szkolnych już używanych (starych), które po znacznie niższych cenach sprzedaje.

### 500 marek.

Nader ważny wynalazek chemika *Legranda*. — Jest to tynktura na odgnotki, która w 3 dniach bez najmniejszej boleści na zawsze usuwa każdy nagniotek z korzeniem; za co gwarantuje wynalazca, wypłacając każdemu, kto po użyciu tej tynktury jeszcze miał nagniotki, 500 marek w nagrodę. Słusznie twierdzić można, że ten środek jest jedynie skuteczny. Cena flaszeczki z pędzlem i wskazówką do używania, oraz z przesyłką franko, 1 zł., który pocztą nadesłać należy. — Jedynie prawdziwe sprzedaje sam wynalazca: *Chemiker Legrand, Köln am Rein, Eigelstein Nr. 61.*



## Dr. Jan Michejda

otworzył

kancelarję adwokacką w Cieszynie

I mieszka przy ul. Niemieckiej w domu p. Farnikowej.

**Edykt!**

L. 10.613.

Z c. k. miej. deleg. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się do wiadomości, że celem egzekucyjnego sprzedania realności należących *Johannie Sztwiertnia* pod Nr. 47. w *Zamarskach*, ustanowione zostały terminy na dnie:

14 września 1882, 14 października 1882 i 14 listopada 1882, każdym razem o g. 9 przed południem w tutejszym sądzie.

O tém zawiadamiają się chęć kupna mający, z tém nadmienieniem, że stan księgi gruntowej, akt oszacowania i warunki licytacyjne w tymże sądzie są do przejrzania, i że realność ta na 1szym i 2gim terminie tylko za cenę szacunkową 992 złr. 80 ct. lub wyższą, a w trzecim terminie także niżej tej ceny sprzedana zostanie.

C. k. m. deleg. Sąd powiatowy w Cieszynie d. 7 sierpnia 1882.

*Żelro.*

### Doniesienie

## Domu składowego (Lagerhaus) w Cieszynie.

Na targach zbożowych w Cieszynie w sobotę trafia się, że sprzedawający zboża nie sprzedadzą, z takowem do domu powracać muszą. — Dom składowy przyjmuje od jednej do drugiej soboty zboże każdego gatunku na skład, za wynagrodzeniem od hektolitra po 2 ct. Na składzie od 20 hektolitrów udziela zaliczki.

## Realność

do sprzedania z wolnej ręki w *Piotrowicach*, oddalona 1½ mili od stacji kolejowej *Oświęcim*, obejmująca 32 morgi pola ornego oraz stawów i łąk do téjże należących, jakoteż cały inwentarz i budynki. Bliższą wiadomość udzieli pod adresem *E. U. poste restante Wadowice*.

## SZAFARZ

do pociągów, żdatny, żonaty, żadnych lub mało dzieci mający, zawsze trzeźwy, znający praktycznie wszystkie roboty polne, będzie od 1 października rb. pod dobrimi warunkami w zarządzie dóbr *Dolnych Domasławic* (przy Cieszynie) do służby przyjęty. Starający się o to miejsce mają się tamże do 15 września wraz z swojemi świadectwami osobiście przedstawić.

## MŁYN

5 kilometrów od *Oświęcima*, w miejscu dostępnem tuż przy gościńcu, z kamieniem amerykańskim i niemieckim, 6 morgami gruntu ornego, 3 morgami łąki, przynoszący rocznie najmnij 700 złr. dochodu, jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki za 6000 złr.

Wiadomość: *N. W. poste restante Oświęcim*.

**Realność,** 40 morgów z budynkami, w *Boguminie* (*Oderberg*) na *Śląsku*, jest do sprzedania.

Wiadomość: *Nalepa w Nowym Sączu w Galicji*.

## Drab,

### parobek nieżonaty do koni — i komornik

z familją, która przez cały rok ma dobrze wynagradzające się zatrudnienie, — będą od św. Michała br. przyjęci na gospodarstwie *D. Glücklicha* w *Górnem Cierlicku*. — Starający się o to miejsce powinni się tam wprost zgłosić.

## Do wydzierżawienia na dłuższy czas!

1. folwark: ról i słodkich łąk morgów 65, pastwisk morgów 35, roczny czynsz 200 złr. a. w.

2. folwark: ról i słodkich łąk morgów 180, pastwiska morgów 50 za roczny czynsz 600 złr. a. w.

W dodatku po 6 sagów drwa na opał. — Budynki dobre. — Bliższą wiadomość udziela *J. Mieyski* w *Tyskowie* poczta *Bałgród* w *Galicji*.

W drukarni *H. Feitzingera* i spółki.

## Prędko i pewna pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsukuteczniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, kureczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, zaflegmieniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszek, hypochondrii i melancholji (wskutek przeszkód w trawieniu). Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla téj znakomitej skuteczności stał się pewnym i nznanyim środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza *B. Fragnera* w *Pradze*!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurecz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakim czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

*Karol Popp,*

fabrykant słomkowych kapeluszy w *Dreźnie*.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: *Dra Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze*, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie *Dr. Rosy balsam życia* zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w *Pradze*, w aptece *B. Fragnera*, *Kleinseite*, *Eck der Spornergasse* Nr. 205.

w Cieszynie w aptekach: *Leopolda Petra* i *Edwarda Raschkl*.

Również w aptekach: w *Bielsku*, *Frysztacie*, *Frydku*, *Jablówce*, *Orłowie*, *Polskiej Ostrawie*, *Skoczowie*, *Strumieniu*, — w *Bielowcu*, *Freudenthalu*, *Karniowie*, *Katerzynkach*, *Klinkowicach*, *Odrach*, *Opawie*, *Widnowie*, *Wenclowicach*.

Tak samo w *Krakowie* w aptekach *J. Trauczyńskiego*, *A. Dylskiego*, *H. Markiewicza*, *W. Redyka*, *A. Stockmara*, *A. Siedlickiego*, — tudzież w aptekach miast: *Borszczów*, *Dolina*, *Drohobycz*, *Kańczuga*, *Kołomyja*, *Lipnik* pod *Białą*, *Lwów*, *Nowy Sącz*, *Przemysł*, *Przemysłany*, *Rymanów*, *Sambor*, *Stryj*, *Tarnopol*, *Żywiec*. — Wszystkie apteki w *Austrii*, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobieciej, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciąganie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popekanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

*Doza po 25 i 35 kr.*

Tamże: *Balsam dla głuchych*. Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *P. Stalmach*.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 16 września 1882.

Nr. 37.

Zbliża się nowy kwartał, zapraszamy do przedpłaty, a Szanownych Czytelników, którzy zalegają z należyciścią, upraszamy o spieszne uiszczenie takowej. — Pieniądze prenumeracyjne prosimy nadsyłać „przekazem pocztowym“ do „redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“

## Koncert europejski.

Między państwami europejskimi panuje pewna zadróść, niepozwalająca, aby się które z nich zbyt zwiększało. Mianowicie największe państwa, zwane mocarstwami, których liczy się obecnie sześć: Anglja, Francja, Niemce, Austrija, Rosja, Włochy i zbankrutowana Turcja, przywłaszczyły sobie prawo przygrywania Europie; one strzegą, żeby które pomiędzy nimi powodzeniem lub wojną nader się nie rozwieliło, lecz żeby zachowaną została tak zwana równowaga polityczna. Nie przeszkadza to wcale, żeby nie było nieszczęsnych wojen, które niszczą majątek ludów i wymagają ofiary krwi; tylko jeżeli jakie mocarstwo staje się groźnym dla innych, skupiają się one w konferencjach i kongresach, albo tworzą sojusze, aby przywrócić znowu między sobą harmonję. Jest to tak zwany koncert europejski, w którym muzykantami są rzeczne mocarstwa. Gdy Rosja pobiła Turka w ostatniej wojnie i zawarła z nim kontrakt w San Stefano dla siebie korzystny, bo ludy tureckie aż po sam prawie Konstantynopol byłyby się stały zawisłymi od Rosji, ujrzała Europa w tém grożące jęj niebezpieczeństwo, i na kongresie berlińskim mocarstwa podyktowały tak, że Rosja zgoła z niczém odeszła. Podobnie mocarstwa pierwój pozwoliły Prusom pobić i upokorzyć Francję (Napoleona), ale w końcu nie pozwoliły jęj zniszczyć, jak może Bismark pragnął. Obecnie odtwarza się podobna historia z powodu sprawy egipskiej. Konferencja mocarstw odbyta w Konstantynopolu, pozwoliła Anglji zrobić porządek w Egipcie; ale zarazem rozeszła się wieść: jeżeliby Anglja za daleko poszła, powołaną będzie przed kongres mocarstw, który ostatecznie sprawę egipską ureguluje. Lecz, jak też Anglik nie pozwoli sobie dyktować, może stąd powstać nieladajakie zawikłanie. Słusznie przeto cały świat z wielką bacznością patrzy na wypadki w Egipcie.

Diwnie się ta sprawa egipska wykłula. Wojnę którą Anglja rozpoczęła w Egipcie, można uważać za najniesprawiedliwszą. Egipcjanie życzyli sobie stać się samoistnym narodem, być własnymi panami w swoim kraju, a nie być wyzyskiwanymi przez europejczyków. Przez to jednak zagrożone zostały żywotne interesa Anglików: kanał Suezki, ich kapitały, ich handel, ich

panowanie światowe; a może zapragnęła też Anglja po-  
siąść Egipt, jak posiada Indje. Bismark, który teraz kołowrot polityczny obraca, ukróciwszy Francję, chciał także Anglji podkopać dołek, i do tego nadała mu się kwestja egipska. Konferencja w Konstantynopolu, co miała zażegnać nieporządki w Egipcie, nic nie zrobiła, bo Bismark tak kierował, żeby Turek nie brał się do interwencji, że Austrija i Włochy usuwały się, i że Francja cofnęła się od wspólnego z Anglją działania: słowem Bismark tak kręcił, żeby nikt nie mieszał się do tęg sprawy i żeby Anglik został osamotniony. Ale Anglik zajrzał Bismarkowi w karty i zadał mu kozerę; Bismark nie pomyślał, że Gladstone odważy się wbrew jego woli i przeciw woli całej Europy zająć Egipt, aż gdy już zagrzmiały angielskie armaty. Już po wojnie francusko-niemieckiej sprawił Bismark, żeby Francuzi nie obrali sobie króla, i że odtąd tylko bawią się w rzeczpospolitą, przy której hałasuje wiele, ale rządu i porządku mało. To też przyczyną, że choć Francja po Anglji najwięcej jest interesowaną w Egipcie, nie poszła wspólnie z Anglją. Z tego zaś właśnie Anglja największą odniosła korzyść, że jęj w Egipcie i oraz na morzu nikt nie zawadza, a rachuby Bismarka pokrzyżowały się zupełnie. A choć nawet teraz i Turcja skłoniła się wysłać swe wojska do Egiptu, będą one pod rozkazami angielskimi. Wprawdzie Anglik jeszcze nie jest panem Egiptu, i nie idzie mu wszystko jak z płatka, bo Arabi basza jeszcze się trzyma, lecz wojsko jego to zbieranina lichy odziana i uzbrojona, a choć bije się dobrze, będzie musiało wreszcie uleść dobrze utrzymywanemu i uzbrojonemu wojsku angielskiemu. Cóż potem? Bismark śnać pociesza się, że gdyby Anglja chciała rządzić w Egipcie, kongres powoła ją do odpowiedzialności i podyktuje jęj swą wolę, jak to uczynił Rosji. Atoli czy Anglja zechce zastosować się do uchwał kongresu, gdy i teraz na konferencję wiele nie zważała? Anglję ochrania morze, wojska lądowe Europy jęj nie dosięgną, a flota angielska może stawić czoło wszystkim flotom europejskim.

W ostatecznym razie z Anglją łatwo porozumieć się może Rosja, która już podczas konferencji w Konstantynopolu dwuznacznie zajmowała stanowisko. Rosja pamięta to, że po wojnie z Turcją musiała odejść z niczem, choć zwyciężyła, a sprawił to Bismark; odtąd też artykuły dzienników rosyjskich i przemówienia jenerałów carskich pełne są pogroźek, że wojna między Rosją a Niemcami jest nieuniknioną. Właśnie też donoszą, że



Rosja wobec egipskich zamieszkań mobilizuje cztery korpusy armji, których dowódcami mają być generałowie Gurko, Radecki, Czernajew i Loris-Melikow. Czyni to pod pozorem, aby Anglię zmusić, żeby w nowym ukształtowaniu Egiptu przypuściła Europę do spółdziału. Nikt jednak nie wierzy, iżby wojskowe groźby skłoniły Anglię do poddania się uchwałom kongresu europejskiego. Prawdopodobniejszém jest to, że, jeżeli Anglja zabierze Egipt, Rosja zechce sięgnąć po Konstantynopol i oraz część azjatyckiej Turcji zabrać, aby posiadać całe Czarne morze. Francja, pomimo że wskutek wewnętrznych kwasów nie poszła razem z Anglią w sprawie egipskiej, oświadcza się wciąż za przymierzem z Anglią, i podobno ma na oku zajęcie Syrii. Chodziłoby więc o skórę Turka. Dla Austrii mogłaby się dostać w spadku Albanja, o czém już nieraz była mowa, i Włochy zaspokojonoby gdzie jakim skrawkiem np. Trypolisem. Lecz cóżby przypało Niemcom? Kto wie, jeźliby się nie skrupiło na Bismarku, który kilka mocarstw kolejno obdarzył ukropem. Kto komu dołki kopie, sam nareszcie w nie wpada. Taki rozstrój okazuje się w koncercie europejskim, a ten, który w nim grał prym, zdaje się najwinniejszym. Jeżeli Rosja mobilizuje, wątpić można, że to czyni z powodu Anglii i egipskiej sprawy, prędzej można przypuszczać jeszcze drugą możliwość, że chce mieć armję w pogotowiu, aby w razie przywidzanych zamieszek odwziedzić się Niemcom. Rosja zresztą potrzebuje wojny, gdyż spodziewa się, że przez zewnętrzną akcję uciszą się jej wewnętrzne niespokojne żywioły. W takim razie przymierze Austrii z Niemcami, tylekroć wychwalane, może i dla Austrii być kłopotliwém.

Że Bismark znajduje się w ambarasie z powodu sprawy egipskiej i grożących ztąd zawikłań, za dowód bierzemy pojawiające się w berlińskich dziennikach artykuły o odbudowaniu Polski. Sprawa polska w ścisłym jest związku ze sprawą wschodnią, a ilekroć grozi Europie jakie większe zawikłanie, występuje i sprawa polska. Dręczy Europę złe sumienie za grzech śmiertelny popełniony na Polsce. Rozbiór Polski zniszczył tak zwaną równowagę europejską, co sprawia ciągłe zaniepokojenie narodów, i temu odzywają się wciąż głosy, aby narodowi polskiemu wyrządzono sprawiedliwość. Jeżeli jednak dziś te głosy wychodzą z Berlina, świadczą one chyba, że Bismark przewiduje krytyczne położenie. Wobec Rosji grożącej panslawizmem, może chce Bismark łudzić Polaków, znanych jako przeciwników rosyjskiego panslawizmu. Lecz znana krzyżacka polityka rządu pruskiego i świeże prześladowania, okrutne tępienie narodowości polskiej pod panowaniem pruskim, czyż zdołają wzbudzić zaufanie w Polakach, iżby Bismark chciał odbudować Polskę? Chciałby on pewnie użyć Polaków w przewidywanej walce przeciw Rosji, ale może jedynie dlatego, aby potem znów zabrać część polskiego kraju i poprze niemiecki „Drang nach Osten.“ Wszakże i tak owe niby Polakom życzliwe berlińskie głosy dodają, że od-

budowana Polska nie mogłaby sięgać do morza. Ostatnia więc rozpacz musiałaby Prusaka do tego spowodować, a nie uznanie sprawiedliwości, choć wierzymy, że sprawiedliwość ta dla Polski kiedyś stać się musi. Na teraz ze wszystkiego wnioskować tylko możemy, że w koncercie europejskim złe tony psują harmonję.—

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### IX. (C. d.)

Przyszli do zakrystji; zakrystjan pokazuje ceremonjał: „Oto są modlitwy, co mówi ksiądz z nowożeńcami.“ — Podgrodzki czyta, rozumiał po łacinie. Zakrystjan patrzy mu w oczy, zmiarkował, że gość ma nieczyste zamiary; szepnął: „Waszmość niech mi zaufa, ho, ho! tu nie jeden ślub wzięli kochankowie, ja i dziad byliśmy świadkami, ksiądz związał ręce... przepadło.“

„Mój pocciwy, nadgrodzę cię sowicie, chcę aby się tu odbył ślub cichaczem.“ — „To tak będzie: księdzu Markowi, on staruszek, nie dowidzi, dasz 50 złotych, mnie też troszkę.“ — „Dam ci drugie 50.“ — „Więc przyprowadź Waszmość dziewuchę, ja z księdzem Markiem nie będę robił ceremonij, jeno go zawezwę: chodź daj ślub, bo wielcy Waszmościowie czekają, złapiesz księżę świeży grosz. A jak mu wysypię 50 na stół, przybiegnie ucieszony, i za ojczenasz będzie z ceremonją gotów.“ — „Czekajże na dzień jutrzejszy, rankiem przybędzie tu Imość z córką.“ — „No, no, już się robi, ale lepiej byłoby wieczorem.“ — „Inaczéj nie można, jeno rankiem, rozumiesz.“ — „Więc dziś musi Waszmość zamówić mszę ś. u księdza Marka.“ — „Będzie na czas jutro.“ — „W żaden sposób, bo staruszek gotów naczczu łapać jednego, a tak się wstrzyma mając stypę. Radzę daj dziś mnie 20 złotych, ja szepnę księdzu Markowi: Jegomość ma na jutro sikorkę, i optime się sprawimy.“

Podgrodzki wyjął 50 złotych, daje zakrystjanowi na mszę: „Drugie 50 dostanie od ślubu, rozumiesz asan? Asan zaś masz dziś 20 złotych, przed ślubem dam mu 50, tylko sekret.“ — „Waszmość, na tego Michała przysięgam, ani murmur.“

Ucieszony odchodzi Podgrodzki; przybiegł do mieszkania, woła służącego ciurę: „Szymku, idź mi do żydów, najmij mi kryty wóz i koni cztery, aby przejechali pod kościół ś. Michała rankiem o 5 godzinie.“ — „Wieleż im obiecać?“ — „Nie obiecuj nic, wiele chcą, będzie zapłacone, rozumiesz?“ — Szymek sprawił interes według woli pana. Rotmistrz się zebrał, wymuskał, przypiął do kontusza karabelę, pióro czaple przy czapie, idzie do Jordanów.

Podgrodzki wszedł do Imości. — „Haha! jak się rotmistrz przemienił, spodziewam się, że mój plan wykonany.“ — „Ach Waszmość, wszystko mi sprzyja, nawet ś. Michał.“ — „Ejże! wszystko mi jedno, czy u fary czy Michała, abyście się raz złączyli, kiedy szalejecie za sobą.“ — Podgrodzki zatarł ręce, uśmiechnął się,



w myśli zasie szepnął sobie: „mam cię.“ — Jordanowa także się uśmiechnęła, a w duszy powstała radość: „zemszczę się na was w dwójnasób.“ — Obydwoje zaduszali w sobie myśli, pilnując języka, by się słówkiem nie zdradzili.

Nareszcie pyta Podgrodzki: „A Cysia gdzie?“ — „Nakazałam, aby robiła bukiety do kościoła, ma dziewcząt kilkoro i szyją na wyścigi.“ — „Chciałbym ją widzieć.“ — „Na czas będzie jutro, dziś nie drażnijcie sobie fantazji, boby się nie wyspała i nie wyglądała do ślubu należycie.“ — „O której Waszmość z nią wyjedzie?“ — „Ile możliwości najranięj, około czwartej.“ — „Ja zamówiłem mszę na piątą.“ — „O piątą pełno bywa ludzi w kościele, jakżeż można, ona będzie płakała z radości, a to nie przystoi na szlachciankę.“ — „Więc pójdę i przemienię mą dyspozycję.“ — „I owszem.“

Podgrodzki szedł zamaszysto, jak hetman jaki, wprost do kościoła ś. Michała; prawie wieczorek rzucał po kątach cienie. Znalazł drzwi zawarte, tu sęk, gdzie mieszka zakrystjan? Wchodzi na przeciw do kamienicy, sługa siedzi na progu z podpartą głową. „Dziewuszeko, coś ty tak smutna?“ — Zapytana podniosła oczy do góry: „He, i Wasze by nie beczał, gdyby mu tak dojechało jak mnie!“ — „Gdziebym się tam smucił, a odwaga?“ — „Wy wszyscy macie odwagę podejść kobietę, a potem ją puścić w trąbę.“ — „Może cię kochanek odleciał?“ — „Jeszcze gorzej, chamskie pokolenie, wziął ślub dziś tu u Michała mnie pod nosem na przekorę, a temu winien jeno ksiądz Marek.“ — „Jest on w domu?“ — „Wszak co dopiero przewlókł się z kościoła, ten siwus przekłety.“ — „Gdzie on mieszka?“

„Chyba i Waszeć podobnie myślisz jak mój Bartek, boś ładnie ubrany, zapaliłabym ja ci świecę.“ — „O, ja moja dziewczuszeko zamówię tylko nabożeństwo.“ — „Nie ma to lepszych od Marka? a ks. Dominik! on poczeka i do południa, nieraz tu widzę; Marek zaś jeno oczy rozedrze, już do kościoła leci. Tam w tych oknach mieszka poczciwy ksiądz Dominik.“ — „Ale ja mam intencję dla Marka.“ — „To sobie go szukaj!“ zerwała się i uciekła do kamienicy.

Szara godziną spaceruje Podgrodzki koło kościoła św. Michała, a tu jak na nieszczęście żaden człek nie przechodzi. W domu, kędy dziewczka znikła, mieszkał na piętrze pan rejent; miał on syny i córki, dorosłe pannie. Ta młódz przypatrywała się przechodzącemu; rejent zaciekawiony przychodzi do okna do dzieci: „Co wy tam widzicie?“ Ujrawszy szlagona w czapie i piórze czaplim: „he he,“ ośmiał się, „rozumiem, tu będzie wieczór ślub, czeka na gości.“ — Dziewczęta jak przepiórki latały, zbierały się, wpada jedna do kuchni: „Basiu oczyść mi trzewiczki.“ — „A to na co?“ — „Pójdziemy na ślub.“ — „Na jaki?“ — „Nie pytaj, chodzi pan młody koło kościoła, mówił tatko.“ — „Ej nieprawda, on chce tylko dać na mszę ś. księdzu Markowi, pytał się mnie gdzie mieszka, alem mu nie wskazała“

Dziewczyna przychodzi do pokoju i mówi ojcu, co od sługi słyszała. „Hm,“ mruknął stary, „szuka Marka, nie tedy go wiedli, znamy się na farbowanych lisach.“ Wdział na się kapotę, wziął czapę i laskę, wychodzi, idzie wprost ku mieszkaniu ks. Marka. Podgrodzki biegnie za nim: „Wasze, pokaż mi z łaskawości mieszkanie ks. Marka.“ — „Właśnie idę do niego.“

Dwaj goście weszli, ksiądz Marek odbywał szarówkę, siedząc na sofie głaskał kotka. — „Niech będzie pochwalony!“ rzekł głośno rejent. — Marek się zagapił. — „Laudetur,“ krzyknął rejent. — „In secula, witam Waszmości,“ wstał. — „Przyprowadzam gościa.“ — „Zaczekajcie, proszę, zapalę świecę.“ — „Nietrzeba,“ mówi Podgrodzki, „ja proszę księdza Dobrodzieja, aby moja msza ś. nie była o piątą, jeno o czwartą z rana.“ — „Dużo z tém będzie korowodów, kościelny się tak wczas nie zbudzi.“ — „Już mówiłem z nim.“ — „Co inszego. Więc jakaż intencja, abym wiedział naprzód.“ — „Błogosławieństwo w stan małżeński.“ — „Dobrze, poczekam na Waszmości, ja tam i tak nie lubię spać długo, tém lepiej.“

Podgrodzki odszedł zadowolony z misji. Ks. Marek zapalił świeczkę: „No Wasze rejencie, co pozwolisz, miodku albo wina? mam tu i wiszniak tęgi?“ — „Na noc trunku nie lubię, ale dziś na *verba veritatis* pozwolę.“ — „Ma Aspan coś przeciw mnie, he? przepraszam.“ — „Moja sługa beczy, żeście zwichnęli jój los, dali ślub z inną, a on przyrzekał, że się z nią ożeni.“ — „Co do młyna przywiozą, to się miele; właśnie i jutro będzie takie mełcie; jakiś Waszeć, a podobno ten, będzie miał *incognito*. Kogo przyprowadzi nie wiem, ale mi mówił kościelny, że żąda, by nikt oprócz kościelnego i dziada nie był w kościele. Szkoda, że nie zaświecił, bylibyśmy tę fizjonomję admirowali.“ — „A wolno to takie dawać śluby?“ — „Jak przyniesie papiery, w dalsze nie wchodzi.“ — „Jakoś mi wygląda cała sprawa podejrzana.“ — „Ej, co tam przeszkadzać. Może rodzice grymaszą, a córka chce, consensus obojga, valet matrimonium.“

Napili się miodku, rejent pożegnał ks. Marka, przyszedł do domu. Mówi zaraz do sługi: „Baśka, pamiętajże, abyś mnie obudziła o trzeciej; uważaj na zegar jak bije, gdy puknie trzy razy i kukulka zakuka tyle, przychodź do mego łóżka i obudzisz mnie, rozumiesz?“ — „Dobrze, ja i tak nie usnę, bom zmar-twiona.“ — „Nie turbuj się, za jednego kpa będzie durniów dwa, nie puszczę cię od siebie, dopóki się nie wydasz, jeno mnie obudź.“ — Wszystko zasnęło.

(C. d. n.)

## Karol Miarka.

(Dok.) Gdy Bismark w ten sposób przed parlamentem posadził Miarkę o podburzanie, w odpowiedzi na to Miarka napisał „List otwarty do księcia Bismarka“ umieszczony w „Katoliku.“ Dowiódł on, że oskarżenia księcia kanclerza były fałszywe; lud polski i katolicki



Górnego Śląska nic nie zawinił, domaga się tylko swych praw, a Miarka jako redaktor staje tylko w obronie tego ludu. Teraz rozpoczęła się epoka politycznych procesów prasowych redaktora „Katolika.” Odpowiedzią na ów „list otwarty” było, że mu niebawem wytoczono 28 procesów. Cokolwiek kiedy Miarka napisał, brał prokurator w rękę i wytaczał oskarżenia. Rezultatem tych procesów było, iż redaktor „Katolika” często musiał przesiadywać w więzieniu, z czem połączone były wielkie koszty i nadwreżenie zdrowia. Sądy pruskie musiały postępować według wskazówki z góry; oddawna już straciły one tę niezależność zdania, jaka je dawniej tak zaszczytnie cechowała. Oprócz tego rozwścieczone stronnictwo niemieckie uderzało na „Katolika” z całą zacieklnością. Nie dość na tém, bo z chwilą wyraźnego zadarcia z rządem, większa część zgermanizowanego duchowieństwa, lękając się o swoje stanowisko, odwróciła się od Miarki. Tylko z łona prostego ludu, przez więzienne kraty przedostały się do niego żywe dowody współczucia, które zdołały osuszyć mu niejedną łzę i dodać otuchy. Wtedy prosi włościanie wzięli się tak energicznie do rozszerzania jego „Katolika,” iż ten w krótkim przeciągu czasu doszedł do 6000 przedpłacicieli. A nawet gdy administracja więzienna przeprowadziła Miarke na własny stół, zaczęli zbierać pomiędzy sobą składki dla niego, a jeden zacny włościanin, Jakób Spińczuk, widząc że duchowieństwo opuszcza uwięzionego, przez kilka miesięcy regularnie posyłał mu do więzienia śniadania i wieczerze.

W tym czasie rozrosła się w Prusiech do najwyższego stopnia tak zwana „walka kulturalna,” czyli wyznaniowa. Zrodziła się ona po wojnie francuskiej, w chwili najpotężniejszego rozrostu Prus i najwyższej chwały kierownika ich zagranicznej polityki. Ponieważ stosunkowo katolików polskiej narodowości jest najwięcej w Prusach, więc walka ta najwięcej dotyczyła kraje polskie. A łącznie z walką wyznaniową zamierzyła krzyżacka polityka pruska zadać także śmiertelny cios narodowości polskiej, usuwając język polski nie tylko z urzędów, ale również ze szkół i z nauki religii. Tak walka kulturalna w Prusach, dążąca do ugruntowania państwowej wszechwładzy, oraz jedności narodowej, wymierzona była przeciw przyrodzonym i nadprzyrodzonym prawom ludu, przeciw prawom narodu polskiego. Lecz wyznaniowa walka nie tylko że nie osiągnęła tych celów, jakie jej ks. Bismarck zakreślił, ale owszem wywołała objawy wręcz jego polityce przeciwnie: skupiła ona siły rozstrzelone, obojętne nawet ocuciła i przemieniła w gorliwych obrońców kościoła. Co do Górnego Śląska szczegółowo, walka kulturalna obudziła wśród ludu nawet poczucie narodowe, miłość do języka ojczystego, gdy zaczęto tępić jego mowę polską nawet w wykładzie religii. Ks. Bismarck przyczynił się sam do tego, czego najmniej pragnął. — Śląsk Górny, aczkolwiek oderwany kilka wieków od ojczystego ciała, przecie przez długi czas zachowywał ducha narodowego i nie utracił mowy rodzinnej. Dawniej rząd czeski, a następnie rząd austriacki, pozostawił jego narodowość w spokoju. Mimo tego Śląsk stanowił część składową archidiecezji gnieźnieńskiej, i duchowni najczęściej odbywali nauki w Krakowie, znali więc język polski i podtrzymywali go w interesie wiary. Ten łącznik duchowny ocalił narodowość polską na Śląsku. Dopiero w początkach bieżącego stulecia, rzeczy przybrały inny obrót. Przebiegły rząd pruski, przemysłowający nad tém, jak zgnieść polską narodowość, tém wstrętniejszą dla niego, ile że przypomina mu bezustannie

hołdowniczą jego przeszłość względem Polski, zapragnął oderwać Śląsk od archidiecezji gnieźnieńskiej, i postarał się nawet o to, żeby na biskupiej stolicy wrocławskiej zasiadali tylko Niemcy. Zamysły pruskie uwieńczone pomyślnym skutkiem, odbiły się strasznie na Śląsku. Odtąd bowiem duchowieństwo górnośląskie niemal całkiem zniemczało, a choć z ludem musiało używać polskiej mowy, pogardzało samo tę spuścizną po przodkach.

Dopiero walka kulturalna sprawiła w tym względzie zwrot. Duchowieństwo górnośląskie, widząc się zaatakowanym przez prawa antikościelne, tak zwane prawa majowe, zwróciło się o pomoc do swego ludu, do którego zniemczenia samo się przyczyniało. Lud, rozbudzony już z letargu, podaną mu rękę uściśnął i jak mąż jeden powstał za duchownymi. Odtąd księża sami zaczęli bronić języka polskiego w interesie religii, uznając że wiara i moralność najtrwałej się zaszczenia za pomocą mowy macierzyńskiej, i odtąd już nie wzdrygali się nazywać lud górnośląski ludem polskim. Walka więc „kulturalna” dopomogła do dokonania dzieła, które z takim trudem rozpoczął redaktor „Katolika,” i walka też ta zdecydowała o przyszłości Górnego Śląsku. Duchowni, wezwani na ostre, połączyli się z ludem, a przemawiając za uszanowaniem jego języka, spotęgowali w nim rozbudzone poczucie narodowości.

Obok „Katolika” wydawał Miarka także „Monikę” dla matek polskich i „Poradnika gospodarczego.” Z Królewskiej Huty przeniósł się też następnie na mieszkanie do Mikułowa. Pragnąc jednak mocniej ożywić lud, zaczął zakładać tak zwane „Kółka,” dla podniesienia jego oświaty i oraz materialnego dobrobytu. Za jego powodem powstały więc czytelnie i stowarzyszenia spożywcze (konsumy). Następnie w r. 1879 zabrał się do większego dzieła jakim było założenie „górnosłańskiego Towarzystwa włościan,” z którego powstało „górnosłańskie Towarzystwo kredytowe włościan,” mające na celu dźwiganie dobrobytu i ratowanie rolników górnośląskich przed lichwiarzami, wysysającymi ludność jak pijawki. Równocześnie odbył także Miarka pielgrzymkę do Rzymu, gdzie był z odznaczeniem przyjęty przez papieża.

Ostatnią wielką czynnością Miarki było ratowanie ludu górnośląskiego od głodu po ciężkich klęskach elementarnych 1879 r. Rząd pruski nie spieszył z pomocą, traktując polski lud Górnego Śląska zawsze po macoszemu. Na odezwe Miarki spłynęła jednak hojna pomoc, zwłaszcza z Polski, która szczególnie czuła się zobowiązana ratować bratni, jak sierota opuszczony lud górnośląski. Sprawa to była Miarki, że lud ten nie ginął w ostatecznej nędzy. Miarka był dyrektorem komitetu głodowego, urządzał bezpłatne lub tanie kuchnie, obdzielał gminy zbożem i ofiarami, które bratnie miłosierdzie składało. Rząd jednak zazdrośny, że Miarka nie oddaje tych ofiar pod jego dyspozycję, tak, ażeby rząd sam mógł sobie przywłaszczyć zasługę wspierania, nie omieszkiał sprawić Miarce najboleśniejszą przykrość. Wytoczono mu w tej sprawie śledztwo, aresztowano go nagle i trzymano 9 miesięcy w więzieniu śledczym i przez ten długi czas pozywano mieszkańców całego kraju na przesłuchanie, by znaleźć jakie uchybienie w rozdawaniu pomocy. Słowem, usiłowano wykryć i udowodnić mu oszustwo, aby go w oczach ludu potępić, bo nieprzyjaciele nie chcieli przypuszczać, żeby Miarka bez osobistej korzyści mógł troszczyć się o ubogi lud. Nie udało się im jednak. Sąd uwolnił Miarke od tak ciężkiego podejrzenia i zarzutu. Jedynie, że Miarka jako wydawca „Poradnika Gospodarczego” odebrał z kasy „górnosła-



skiego Towarzystwa kredytowego włościan“ na wydanie tego pisma 1000 talarów, a potem z powodu więzienia nie ukończył rocznika, pod tym błahym pozorem skazał go sąd na 2½ miesiąca więzienia, które pomimo apelacji musiał ostatecznie zimy odsiedzieć. I to więzienie wycieńczyło ostatecznie jego siły. Mocno musiał Miarka ubolewać nad posadzeniem, które mu rząd pruski zgotował, i kilka dni przed śmiercią rzekł do jednego z przyjaciół: „Napiszcie, że ci, którzy mnie posadzali w ostatnim czasie o czyny haniebne, wielką mi krzywdę wyrządzili; napiszcie, że umierając błogosławię ludowi górnośląskiemu i całemu rodowi polskiemu.

W ostatnich czasach, jak wiadomo, Miarka przebywał w Cieszynie, gdzie w swych zmartwieniach najraczej szukał pocieszenia ducha. Jeszcze po ostatnim więzieniu odbył tego roku wycieczkę do Lwowa w sprawie „kółek rolniczych;“ wkrótce jednak po tej podróży zachorował ciężko na nogę, i pomimo amputacji, oddał ducha Bogu dnia 15 sierpnia, opatrzony św. sakramentami. Liczne grono przyjaciół tutejszych odprowadziło go na wieczny odpoczynek.

Co zdziałał Karol Miarka dla ludu górnośląskiego, skreśliśmy po krótku, i czém jest dziś Górny Śląsk wobec narodu polskiego i słowiańskiego wogóle, to jest głównie zasługą Miarki i ta zasługa będzie stanowić zaszczytny pomnik jego w historii. Za swoją pracę jednak za życia zbierał tylko ucierpienia, a nie skarby doczesne, i pozostawił liczną niezaopatrzoną rodzinę, mianowicie oprócz 5 synów i 2 córek z pierwszego małżeństwa, sześcioro niedorosłych dzieci (1 syna i 5 córek z drugiego małżeństwa).

### Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego podczas wystawy w Przemyślu.

Rozprawy na posiedzeniach członków galic. Towarzystwa gospodarskiego, które się pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy odbyły w dniach 4—6 bm. w Przemyślu, były bardzo ciekawe i zajmujące. Przewodniczący zagajając posiedzenie wspominał o hr. Dürckheimie, właścicielu dóbr w Wiedniu, którego specjalnością jest fabrykacja masła i sera. Hr. Dürckheim związał spółkę eksportową dla produktów nabiałowych, zwiedził całą Galicję, porozumiał się z wybitniejszymi producentami nabiału, i przyjechał do Przemyśla na zebranie Towarzystwa, aby stanowczo sprawę tę omówić. — Członek komitetu p. Breuer przedłożył sprawozdanie z czynności komitetu w sprawie podniesienia chowu bydła rogatego. Komitet otrzymawszy od rządu subwencję w kwocie 60.000 złr. zaprowadził dotąd 11 obór zarodowych, a w ciągu tego roku ma jeszcze urządzić 9 takich obór. Delegaci komitetu jeździli w marcu rb. do Szwajcarii i kupili 42 sztuk bydła rasy berneńskiej i simenthalskiej, z których 30 oddano dla obór zarodowych, a 12 sztuk rozkupili prywatni hodowcy. Wydano na zakup tego bydła 26.800 franków, tak że jedna sztuka kosztuje przeciętnie 650 franków. Według ras są obecnie w kraju następujące obory zarodowe: rasy berneńskiej jest 6 obór, rasy kulandzkiej 2, pinzgauskiej 1, krajowej nizinniej 2. Dla tych obór zaprowadzono księgi rodowodowe. Oprócz tego komitet wysłał dwóch uczniów do zakładu Fleischmanna w Raden, celem wyuczenia ich prawidłowej fabrykacji masła i sera. — P. Ostaszewski uczynił wniosek, aby zaniechano dalszego tworzenia obór zarodowych, które podnoszą

chów bydła tylko u obywateli majątnych a nie przyczyniają się do podniesienia bydła włościańskiego. Lecz wniosek ten upadł. P. Younga domagał się, aby do obór zarodowych dostawało się tylko bydło rasy krajowej, jako najlepsze dla kraju. Wywiązała się nad tém bardzo ożywiona dyskusja. Potępiano głównie rasę holenderską, która zawiodła oczekiwania, lecz co do rasy krajowej wypływało z przemówień, że już jej w kraju wcale nie ma. Stało na tém, że wprowadzając różne rasy, liczone się ze stosunkami miejscowymi; kraj cały podzielony jest na strefy, a do każdej strefy wprowadzają się takie rasy, które według prawdopodobieństwa zaaklimatyzują się i wytworzą dobrą rasę krajową. — Ks. Eustachy Sanguszkowski podniósł fakt, że w Galicji, w której pierwsza na kuli ziemskiej znajduje się kopalnia soli, sól jest najdroższa, a dzięki rządowi nie ma jej dla bydła, wskutek czego bydło ginie; tego roku wskutek słotnego lata pasza zgniła w całym kraju, a dla braku soli nie może być poprawiona, i ztąd powstaje niebezpieczeństwo zarazy. Przeto mówca czyni wniosek, aby komitet poczynił energiczne kroki u ministerstwa, żeby rolnicy za pośrednictwem Towarzystw gospodarskich we Lwowie i w Krakowie, mogli dla bydła otrzymać sól po takich cenach, po jakich rząd sprzedaje ją fabrykantom mydła. Minister skarbu odpowiada, że rozpisał konkurs na wynalezienie sposobu zdenaturalizowania soli kuchennej, na sól bydlęcą. Lecz chemicy twierdzą, że środka takiego nie ma, a nim go który wynajdzie, wyzdycha nam bydło. Wszakże w interesie samego rządu leży, aby nie panowały zarazy, aby bydło nie ginęło. Niekonsekwencja to, gdy rząd daje subwencje na podniesienie bydła, a nie chce dać soli dla bydła. — P. Tadeusz Langie miał bardzo interesujący wykład o środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego. Galicja sprzedaje za granicą masła za 2 miliony złr. rocznie, a mogłaby wysyłać za 7 milionów złr. Prelegent wykazuje, jak produkcja masła stać się może korzystniejszą, a ile tracą właściciele krów, którzy mleko puszczaają żydom w arendę. W końcu wzywa komitet, ażeby nakłaniał rolników do zakładania spółek nabiałowych i postarał się oszkółki fachowe. Podobnie przemawiał także hr. Dürckheim. — Był także wykład p. Jankowskiego o stanie regulacji rzek, o czém wiele się mówi i pisze, a kończy się na frazesach. Przy tém p. Tyniecki wyraził życzenie, ażeby rząd zakupował nagie stoki gór i zadrzewiał takowe. —

### Jura i Jánek.

*Jánek* (płacze i śpiewa:)

Wino, winko, kto cię będzie pić,  
O wineczko kto cię będzie pić?  
Kto cię będzie winko pić,  
Jak my nie będziemy żyć?  
Wino, winko, kto cię będzie pić  
Jak i my nie będziemy żyć?

*Jura*. Smutno nucisz Janiczku, bo smutno, — ale se myślę, że ci smutniej o przyjaciela niż o samo winko.

*Jánek*. Już braciszku nie ma naszego starego przyjaciela Burkota, który nám wiele uciésznych chwil sprawił i fantazyję naszą rozgrzewał.

*Jura*. Jenó nie płacz, boych się też rozplakać, a jakby nas ludzie widzieli, toby palcami ukazywali, że tak bardzo płacemy; a osobiwie cieszyńscy winiarze by się z naszego smutku cieszyli, że już teraz nie pójdziemy do pana Burkota i musimy iść do nich, a sły-



sze, że są bardzo radzi, że konkurenta pozbyli i snąć zaraz wino chcą podróżować.

*Jánek.* Dyć jeszcze myślę będzie pani Burkotka, bo na tę łachmańską gorzałkę nie pójdę:

Łachmaniny nie chcą pić,

Wolę na wineczku być,

Nie chcą, nie chcą łachmaniny pić,

Wolę sobie z wina zdrowy być.

*Jura.* Słusznie robisz, jeno się już nie smuć, a powiedz co nowego.

*Jánek.* Ani mi się niechce moc mówić, bo nic dobrego nie słysząc.

*Jura.* No cóż zaś?

*Jánek.* Otoch był ze znajomym, przyprowadził chłopca do szkół do Cieszyna, trąpił się trzy mile i przywiózł na wózk do miasta, a tu go cofnęli i powiedzieli, że go nie mogą zapisać do szkół.

*Jura.* A to dlaczego?

*Jánek.* Przez niedbalstwo i niechlujstwo rozgnieździł się ten tyfus w Cieszynie i szkoły nie będą otwarte aż do św. Michała.

*Jura.* A to też przecie było powinnością władzy i gminy ogłosić to na czasie, żeby ludzie z dalekich stron na darmo do miasta nie przyjeżdżali.

*Jánek.* To jest to wychwalone „niemieckie gospodarstwo.“ Cóż tam za szkoda dla tych panów, choć chłop darmo do miasta przyjedzie; — to tak tylko łaska, jeżeli chłopskie dziecko do szkół przyjmą, i teraz już tylko przez protekcję można synka do szkół wprowadzić, bo jak nie umie po niemiecku szwargotać jak wiedeński kelner, to go nie przyjmą.

*Jura.* No dyć pamiętam, dawniej niejeden nic po niemiecku nie umiał a przyjęli go do gimnazji, a już wtedy uczono i wykładano też po niemiecku.

*Jánek.* Wtedy były inszy czasy, — wtedy przyjmowano wszystkich do nauki, a chłopskie dzieci choć z niemczyzną niebardzo oswojone mogły wstąpić do gimnazji, bo nauczyciel umiał po polsku i pomagał im tłumaczeniem, ale teraz ani rusz, — deutsche sprache hauptbedingung, a jak tego nie ma, chłopca nie radzi widzą w szkole.

*Jura.* To musimy szukać pomocy u rządu, albo się starać, aby nam dali polską gimnazję.

*Jánek.* Toby było najlepiej, a więcéby się też nasze dzieci nauczyły. — Pójdź musimy się z inszymi naradzić.

*Jura.* Chodźmy!

J. J.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Podróż cesarza do południowych prowincji monarchji zwraca dziś na siebie uwagę przed innymi wypadkami wewnętrznymi. Przypomina ona nam podróż cesarską w Czechach, Galicji i Śląsku przed dwoma laty. I ludność południowych prowincji wita dziś N. Pana z największym zapałem, i tam spółzawodniczą narodowości w objawach przywiązania do monarchji przez najuroczystsze przyjęcie. Dotychczas mamy opisy szczegółowe z Celowca i innych miast w Karyntji, tudzież z Gorycji. —

— Sejm galicyjski. W poniedziałek wniesiono na sejm przedłożenie rządowe o indemnizacji, która opiewa: 1) zaliczki udzielone przez państwo galicyjskim funduszom indemnizacyjnym w łącznej kwocie 75.172,560 złr. zostaną odpisane; 1) na czas od 1883 do 1897 przyznana będzie bezzwrotna roczna subwencja państwowa w kwocie 2,100.000 złr., zamiast dotychczasowej

zaliczki 2,625.000 złr.; 3) reszta potrzeb funduszu indemnizacyjnego będzie przez kraj pokryta dodatkami do podatków bezpośrednich; 4) o ileby wskutek niedoboru dodatków do podatków nie mogły fundusze zadość uczynić zobowiązaniom, i gdyby stała subwencja państwowa nie wystarczała, udzielać będzie państwo 5-procentowe zwrotne zaliczki; 5) po konstytucyjnym zatwierdzeniu tej umowy, ma galicyjska reprezentacja kraju objąć zarząd funduszy indemnizacyjnych, jak to nastąpiło w innych krajach. (Rozchodzi się tu o tę trzecią część, którą mieli włościanie galicyjscy na indemnizację spłacać. Gazety centralistyczne robią hałas, że rząd terazniejszy czyni darowiznę 75 milionów dla Galicji. Lecz rząd w r. 1849 darował całkiem tę trzecinę przypadającą na włościan galicyjskich; przeto niesłuszną jest wrzawa centralistów. Między posłami w sejmie zaś niemiłe robi to wrażenie, że odtąd Galicja ma przecie około 500.000 złr. na ten dział dopłacać.) — Dalej nastąpiły wnioski p. Merunowicza: o uregulowanie stosunków prawnych wyznania mojżeszowego w duchu konstytucyjnego uprawnienia z ludnością innych wyznań; oraz ażeby reforma ustaw dotyczących się izraelitów opartą była na umiejętnym zbadaniu tajemniczego ustawodawstwa religijno-narodowego żydów, objętego Tałmudem. Odczytano także mnóstwo petycji wniesionych, a wreszcie obszerny wniosek p. Chrzanowskiego do rządu w sprawie regulacji rzek. —

— Z powodu utworzenia uniwersytetu czeskiego w Pradze powstał spór, czy obaj rektorowie, czy tylko jeden z nich ma prawo głosu wirylnego w sejmie. Marszałek sejmu czeskiego postanowił powołać rektora uniwersytetu niemieckiego. Przeciw temu ma stanowczo zaprotestować senat akademicki uniwersytetu czeskiego, domagając się powołania równocześnie obu rektorów. —

— Centraliści gryzą się teraz między sobą. Nie udały się im dawniejsze wicherzenia przeciw narodowościom, nie powiodły się podburzania niemieckich chłopów, nie mogą wymyślać na ministerstwo, więc między sobą toczą walkę. Zaczęło się tworzyć niemieckie ludowe stronnictwo, które zgadzało się na pojednanie z innymi narodowościami Austrii, i zagorzalecy centralistyczni powstałi przeciw niemu. Udało się im też, że jednemu z tworców tego ludowego niemieckiego stronnictwa, br. Walterskirchenowi, rada gmina w Judenburgu uchwaliła za to wotum nieufności. Pan Walterskirchen napisał do wyborców w Judenburgu, że od czasu wybrania go za posła zasad swoich nie zmienił. Lecz burmistrz w Judenburgu zwołał zgromadzenie, aby „sądzić“ Walterskirchena, którego jednak nie zaproszono. Zebrało się ledwie 40 stronników rady miejskiej ze 260 wyborców, i to zgromadzenie uchwaliło według życzenia burmistrza rezolucję, iż p. Walterskirchen stracił zaufanie swych wyborców. Centralistyczne dzienniki z radością rozpisują się o tém, choć ta ich agitacja jest śmieszną i politowania godną. A teraz agitują podobnie przeciw innym posłom niemieckim, odznaczającym się szlachetnością, jak np. hr. Attems, dr. Ztsock i dr. Portugal. —

— Aresztowano w Wiedniu znaczną liczbę członków radykalnej partji robotniczej. Skonfiskowano u nich także wiele listów i pism, do czego przywiązują wielką wagą. Mówią, że policja wysledziła gniazdo czerwonych socjalistów. — Rząd myśli nad tém, jakby polepszyć położenie robotników i dogodzić słusznym ich wymaganiom. Bezzasadnym jednak jest, co centralistyczne pisma podsuwają rządowi, tj. że zamierza on chwycić się jakiej ustawy wyjątkowej przeciwko socjalistom. —



Podczas pobytu cesarza w Celowcu, pewien członek krajowej rady szkolnej przedstawił mu, że w Karyntji już prawie nie ma gminy bez szkoły, i że zazwyczaj budynki szkolne są bardzo pięknie zbudowane i urządzone. Cesarz odparł: „A to pewnie nieraz w tym względzie przeholowano!” Jest to dowodem, że cesarzowi wiadome są utyskiwania ludności z wielu stron na przesadę w budowaniu szkół, tak że np. w Styrii zdarzyło się, iż gmina wystawiwszy szkołę, nie miała czém pokryć kosztów budowy, którą przeto wierzyciele na licytację wystawili. —

**Prusy i Niemce.** Cesarz Wilhelm bawi w Wrocławiu, gdzie w pobliżu odbywają się wielkie manewry. Zjechali się tam liczni książęta niemieccy, i rosyjski W książę Włodzimierz. Austriacki następca tronu z małżonką udał się tam 11 bm. i był przez cesarza Wilhelma oraz jego rodzinę bardzo serdecznie przyjęty. — Podczas tych manewrów zdarzył się smutny wypadek; oficer Neuling spadłszy z konia natychmiast żyć przestał. —

— Cesarz Wilhelm przyjmował 9 bm. deputację studentów w Wrocławiu. Mowca deputacji odczytał adres, kończący się temi słowy: „Urzeczywistniłeś Naj. Panie to, o czém Niemce marzyły od wieków. W tobie Najj. Panie, widzą wszyscy najdoskonalsze uosobienie siły i rycerstwa niemieckiego. Pod kierownictwem Waszój CKMci przewodniczyć będą Niemce wszystkim państwom w pracy około urzeczywistnienia najwyższych celów ludzkości.” Cesarz wyraził swe zadowolenie i dodał, że od r. 1848 objawiały się różne prądy polityczne; cesarz życzy sobie, aby uczucie i przekonanie, wyrażone w adresie studentów, nigdy nie uległy zmianie, i aby znalazły odgłos w szerszych kołach. Cesarz starał się utrzymać to, co zdobył, drogą pokojową; skoro jednak był zmuszonym w r. 1870 dobyć miecza, dobył go, a nie należy zapominać, że wspierali go także inni książęta w pracy nad zjednoczeniem Niemiec. „Ja nie zwyciężyłem, zakończył cesarz, bo zwycięstwo daje Najwyższy.”

— Poseł pruski Schlözer przybywszy do Rzymu, miał natychmiast rozmowę z kardynałem Jacobinim w sprawie małżeństw mieszanych. Nie przyszło jednak jeszcze do porozumienia. —

**Rosja.** Koronacja ma się już odbyć 1 października, jeżeli się znów nie odwlecze; dlatego oczekiwany jest cesarski manifest. —

— Książę czarnogórski Mikołaj bawi w Petersburgu i jest na dworze carskim bardzo świetnie przyjmowany.

— Na Wołyniu i Podolu usuwają coraz więcej Polaków ze służby kolejowej. Czynią to Moskale z obawy, aby Polacy na przypadek wojny z Austrią nie wydawali Austrii tajemnic. — Kolój Pińska, która będzie miała ważne znaczenie podczas wojny, budują z pośpiechem. Ustawicznie pracuje około niej 10 tysięcy robotników, przeważnie żołnierzy. —

— W Petersburgu wyszła książka napisana przez Notowicza: *O reformie władz administracyjnych*. Autor nadzwyczaj śmiało traktuje wszelkie niedostatki administracyjne i dowodzi, że dalsze istnienie biurokracji jest niemożliwem, zagraża ono bowiem bytowi Rosji. Proponuje całkowitą decentralizację, Rosja powinna otrzymać zupełną autonomię, tak że cała władza państwowa musi być oddaną społeczeństwu. Rządowi przypadnie tylko kontrola najwyższa za pomocą gabinetu w Petersburgu i Rad gubernjalnych. Obok dzisiejszej rady państwa istniałoby równorzędnie Zgromadzenie narodowe, złożone z przedstawicieli instytucji autonomicznych. Dalej autor żąda zupełnej wolności i równości

wszystkich stanów, wolność prasy i stowarzyszeń. Proponowany system administracyjny uczyniłby zbyt cennym zaprowadzenie konstytucji i ograniczenie prerogatyw cesarskich. Zasadę panslawizmu uważa autor za błędną teorię; słowiańskie szczepy cywilizacyjnie wyżej stoją, niż Rosja, mniemanie więc, że one kiedy dobrowolnie przyłączą się do Rosji, jest zgubnym złudzeniem. —

**Turecja.** Konwencja wojskowa angielsko-turecka podobno nie podpisana. Poseł angielski Dufferin jest teraz majstrem w zwlekaniu. Zamiast konwencji, miała Anglja zawrzeć z Turcją jakiś tajny traktat. — Z Egiptu nie było długo nowin; dopiero w sobotę przyszło do starcia pod Kassasin. Tym razem Arabi basza napadł na Anglików, lecz wojsko jego poniosłszy znaczną klęskę i straciwszy 4 działa, cofnęło się, poczem także wojsko angielskie cofnęło się do swego obozu. Ponieważ i Anglicy cofnęli się, więc i oni musieli mieć straty. —

Według ostatnich telegramów, Anglicy 13 bm. zdobyli Tell-el-Kebir; wojsko egipskie pierzchnęło; Arabi basza zupełnie rozbity. —

### Rozmaitości.

— *Wystawa w Przemyślu.* Minister rolnictwa Falkenhayn zwiędził 8 bm. wystawę i oglądał ją szczegółowo. Z tego powodu przybyli także namiestnik i marszałek ponownie do Przemyśla. Równocześnie odbył się kongres naftowy. Dnia 9 bm. wieczorem zjechało paręset włościan od Lwowa i Krakowa, których ks. Stojałowski sprowadził na „wiec kółek rolniczych.” Wiec ten odbył się w niedzielę, zebrało się nań przeszło 600 osób, między temi około 400 włościan. Przewodniczył książę Adam Sapieha. Przemawiali: włościanin Nalepa z Polanki, ks. Stojałowski, dr. Dulęba, włościanin Maślanka, ks. Perges, Zajackowski z Prus i włościanin Czesnak ze Szczurowej. W poniedziałek odbyło się wręczenie nagród wystawcom, przyczem książę Sapieha w dłuższej mowie dziękował komitetowi za trudy i podniósł znaczenie wystawy, a prezes wystawy hr. Stadnicki dziękował ks. Sapieża za doznane poparcie; p. Gorajski zaś dziękował imieniem naftowych przemysłowców za przyjęcie. Wystawa potem została zamknięta. —

— *Zjazd techników polskich w Krakowie* otwartym został 8 bm. Zgromadzenie zagał prezes komitetu dr. Brzeziński, poczem powitał je prezydent miasta dr. Weigel. Za przewodniczącego wybrano p. Gostkowskiego i nastąpiły obrady programowe. W zjeździe tym wzięło udział przeszło 300 osób z różnych stron kraju. Po południu zwiedzono Wawel, a wieczorem odbyła się wspólna uczta. Na posiedzeniu dnia drugiego p. Gebauer uczynił wniosek o przedstawię prac w sprawie restauracji Wawelu; toczyły się dalej rozprawy o szkołach, a po posiedzeniu nastąpiła wycieczka do słynnych kopalń Wieliczki, gdzie przyjęcie było bardzo świetne. Na trzecim posiedzeniu toczyła się rozprawa głównie o technicznem słownictwie polskiem. Następny zjazd ma się odbyć w Warszawie 1885 r. —

— *Lwowskie gazety donoszą,* że były metropolita ks. Sembratowicz, który w przeszłym tygodniu powrócił z Rzymu do Lwowa, zabawi tam już tylko 14 dni, a potem przenosi się do Rzymu na stałe mieszkanie. Administrację obejmuje jeden z tamtejszych duchownych, któremu dodany będzie nadzwyczajny legat papieski. Wszyscy referenci konsystorscy będą zmienieni. —

— *Orderami* zaszczytzeni zostali dwaj księża ruscy w Galicji: ks. Lewicki w Turce w Kołomyjskim i ks. kanonik Korczak-Korytyński w Warężu w Żółkiewskim. Obaj byli otwartymi przeciwnikami świętojurstwa. — G. N.

— *Z Tarnowa.* Naj. Pan mianował kanonika ks. Marcina Leśniaka scholastykiem kapitulnym, a kanclerza konsystorjalnego kanonika honorowego Stanisława Walczyńskiego i profesora teologii radcę konsystorjalnego ks. dra Alojzego Goraliaka kanonikami tarnowskiej kapituły katedralnej. —



— *W Bochni* 7 bm. poseł dr. Stanisław Madejski zdawał sprawę z dwuletniego okresu swęj poselskiej działalności w radzie państwa; przyczem wspomniał także o usiłowaniu Koła polskiego celem zyskania opieki rządu dla narodowości polskiej na Śląsku. —

— *W okręgu wyborczym* większej własności powiatów Wadowice-Biała-Myslenice, wpływowe grono wyborców zaprosiło na kandydata p. Stanisława Kluckiego, prezesa rady powiatowej Bialskiej. —

— *Wychodźcy żydowscy w Brodach.* W ciągu miesiąca sierpnia przybyło w Brodach żydów rosyjskich 230, 22 nowonarodzonych, 19 z Czerniowiec, 1892 z Ameryki powracających; umarło zaś 18, wysłano do Rosji 1121, do Paryża 143, do Ameryki 86. Pozostało 1 września 4026. —

— *W Czerniowcach* toczył się niedawno proces przeciw bogatemu żydowi Enslerowi. Kilku przysięgłych oznajmiło przewodniczącemu sądu, że otrzymali po 1000 złr., by głosowali za niewinnością oskarżonego. Wywołało to wielkie oburzenie. Obrońca Enslera oświadczył, że się zrzeka obrony, lecz na wezwanie przewodniczącego prowadził ją dalej. Ensler uznanym winnym oszustwa i skazany na 8 lat więzienia oraz wynagrodzenie 5000 złr. Syna jego Chaima zaś uwięziono jako podejrzanego, że chciał przysięgłych przekupić. —

— *Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu* odbył się zeszłego tygodnia. Zebrało się około 5000 uczestników, jednakże obrót był leniwy, i wynosił 120.000 centnarów metrycznych pszenicy, które wogóle zakupiono w kraju, najwięcej dla młynów czeskich, tudzież 30.000 cent. m. żyta, 160.000 jęczmienia, 10.000 owsa. Tak słaby obrót nie mógł też pomyślenie wpłynąć na kursa papierów kolejowych. —

— *W Częstochowie* na Jasnej Górze odbyła się uroczystość obchodu pięćsetletniej rocznicy przeniesienia obrazu Bogarodzicy z Rusi przez Władysława księcia Opolskiego. Uroczystość ta jubileuszowa ma dla narodu polskiego ważne znaczenie. Dzienniki warszawskie poświęcają temu jubileuszowi pięciowiekowemu gorące wspomnienia. Rząd rosyjski przeczuwał tę doniosłość i dlatego generał gubernator warszawski wydał surowe rozporządzenia, utrudniające udział ludności Królestwa Polskiego. Pod osobistą odpowiedzialnością zakazano księgom przewodniczyć kompaniom pielgrzymów; surowo zakazano także przepuszczać przez granicę pątników, gromadnie dążących do Częstochowy z Galicji i Śląska. Pomimo tego ze wszystkich zakątków ziemi polskiej, z Kongresówki, ze Żmudzi, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, z Galicji, Wielkopolski i Śląska, a nawet z Czech i Morawy, zebrało się przeszło 400.000 pielgrzymów wszelkich warstw społecznych, a między niemi znaczna liczba srodze prześladowanych unitów, aby złożyć hołd patronce Polski. —

— *Noworosyjski Telegram* podał ciekawą mowę, jaką 18 sierpnia jen. Drenteln miał do żydów w Bałcie, gdzie zaszły znane rozruchy. Generał przemówił w te słowa: „Wy panowie żydzi, przebyliście ciężką biedę. Zniesławiono i zrujnowano was. To zaiste bardzo dla was przykre; ale sami postępowaniem waszém wszystkich przeciwko sobie podburzacie. Kto należał do deputacji od gminy żydowskiej, która do Petersburga wysłana została? (Pan Poznański występuje naprzód). Generał Drenteln zwracając się do niego zawołał: „Potwarcy jacyś! Spotwarziliście władzę i przedstawicieli miasta, że podburzali pospólstwo przeciwko żydom! To istne kłamstwo! możecie się tylko na to użalać, że was nie lubią; ale jakże was lubić, jeśli sami, prócz pieniędzy nic nie lubicie? Liczycie na waszych petersburskich obrońców? Zapewniam was, że nic oni dobrego nie zrobią? tylko wam pieniądze odbiorą. Tak dalej postępując, nie zyskacie nic dobrego. Wy sami, panowie żydzi jesteście przekonani, że wam nigdzie tak dobrze żyć jak w Rosji. Wasi współwyznawcy, którzy opuścili Rosję i udali się do Palestyny i do Ameryki, z Ameryki wracają do Rosji a w Palestynie głód cierpią. Wy zaś panowie, żyjecie dobrze w Rosji, a jeżeli nie żyjecie bogato, to przynajmniej nie potrzebu-

jecie umierać z głodu. Już pół roku prawie minęło od zaburzeń żydowskich, a dotąd nie wyrzekliście się myśli o zemście. Jak tylko w posiadaniu biednego włościanina znajdzie się jakiś przedmiot choćby bez wartości, to zaraz oskarżacie go o rabunek i stawiacie szereg fałszywych świadków przeciwko niemu. Dziś jeszcze towarzysz prokuratora doniósł mi, że już zdarzyły się wypadki, w których żydzi wystąpili jako fałszywi świadkowie. Panom wiadomo jest okólnik ministra spraw wewnętrznych, w którym powiedziano, że za dopuszczenie zaburzeń odnośni urzędnicy pociągani będą do odpowiedzialności. Wy, panowie żydzi, w ten sposób okólnik ten sobie tłómaczycie, że wydany został jedynie z powodu nieporządków żydowskich. Żle zrozumieliście okólnik, który się odnosi do wszelkiego rodzaju nieporządków. A pan, panie rabinie! Jako pełnomocnik gminy żydowskiej zgłosiłeś się do mnie z prośbą o ułaskawienie sprawców zaburzeń, którzy przez sąd wojenny na śmierć skazani zostali. Te osoby zostały ułaskawione, ale nie wmawiajcie w siebie, że to za prośbą żydów. O waszój obłudzie jestem przekonany. Dlatego panowie zapomnijcie o tém co zaszło; żyjcie w zgodzie ze sobą, stańcie się prawdziwymi rosyjskimi obywatelami państwa. To co wam powiedziałem, proszę powtórzyć tym, którzy tu nie byli obecni.“ — *Nowoje Wremia* powiada, że należy mowę tę uważać za wyraz opinii wyższych sfer rządzących.

— *O okropnym nieszczęściu na kolei fryburskiej* podają dalsze szczegóły: Oprócz pierwszych 55 zabitych, wydobyto z pod rumowisk jeszcze 10 ciał, a 6 ciężko rannych tymczasem zmarło, ale jeszcze temu nie koniec. Obliczają wszystkich ofiar na 90, nie licząc rannych. Ciała złożone w gmachu anatomicznym w Fryburgu okropny przedstawiały widok; rzadko które można było poznać, tak były pokaleczone, każda twarz, jeżeli nie zmiażdżona, była pocięta lub porysana. Ludzie, którzy poszli je oglądać, piszą, że żałują tego bardzo, bo ten okropny widok stoi im ciągle na pamięci. Poszukują teraz przyczyny, jak się to stało. Początkowo rozpuszczono przez telegramy i gazety wiadomość, jakoby była burza i gwałtowna ulewa miała podmyć groblę pod koleją; że drąg telegraficzny spadł na szyny i pociąg się wykołoił. Niestety wykazuje się teraz, że to wszystko fałsz i najprawdopodobniej sam zarząd kolei winien, że blisko sto ludzi straciło życie w tak okropny sposób. Nieszczęście miało się wydarzyć w następujący sposób. Koło stacji Hugsteken grunt, na którym są szyny położone, pochyła się znacznie z góry ku dołowi, nadto kolej ma zakręt znaczny. Tą razą wzięto do pociągu maszynę, jaką się bierze do pociągów towarowych, a nie osobowych; taka lokomotywa towarowa pędzi wolniej. Ponieważ teraz wchodzi wszędzie w zwyczaj robić w niedzielę koleją wycieczkę za miasto, więc na taki pociąg nadzwyczajny ciśnie się zwykle mnóstwo ludzi. Dworzec jest wtedy jak w obłężeniu, często wagony nie są w pogotowiu, gdy ludzi jest mnóstwo; wtedy urzędnicy spieszą się ze wszystkim, chwytają pierwszy lepszy wagon; tam zaś dano za mało wagonów z bremzerami, żeby koła przytrzymywać. Gdy więc pociąg nadjechał nad ową pochyłość i zaczął się spuszczać, 12 wagonów obsiadłych ludźmi zaczęło się toczyć z coraz większą szybkością, zaczęły przeć na lokomotywę towarową, która wydażyć nie mogła; konduktor zaczął prawdopodobnie oś lokomotywy rozszerzać, żeby pęd wstrzymać, aż koła lokomotywy rozsadzili szyny i pociąg się wykołoił. Śledztwo zresztą wykaże, kto nieszczęściu winien. Urzędników kolejowych podobno nie można zupełnie winić. Gdy się bowiem ludzie w święto lub w niedzielę zaczęli ciskać na taki pociąg, urzędnicy zwykle mają tyle do czynienia, że głowę tracą; niepodobno im myśleć o wszystkim, gdyż publiczność się napiera. Jeden z konduktorów miał trafnie powiedzieć, że gdy taki nadzwyczajny pociąg wyprawia, to jedną nogą stoi na grobie, a drugą na kodeksie karnym. —

— *Na stacji Iphofen* pod Würzburgiem wydarzyło się w czwartek znowu nieszczęście na kolei żelaznej. Pociąg towarowy wypadł z szyn, wagony wpadły na siebie, trzech ludzi na miejscu zostało zabitych, a 5 pokaleczonych. —



— *Zjazd antysemitki* odbył się w Dreźnie 10 bm. na który zebrało się wielu znanych apostołów wyzwolenia Niemców zpod przewagi żydostwa, między nimi znany pastor Stöcker. Przybyli także Madjarzy, a mianowicie często wspomniany Istoczy, który wniósł, aby wydano manifest do rządów państw żydowiowych. Przybył nawet wnuk ks. Bismarka, Wilhelm. W sali zebrania wystawiono obraz Esterki Solimossy. O przemówieniach w tém zgromadzeniu trudno nam dziś pisać. —

## Z Cieszyna.

— *Donoszą z Wiednia G. N.* Dnia 9 bm. przyjmował hr. Taaffe prezydenta Śląska austriackiego mgr. Baquehema, który mu zdawał sprawę o polskim i czeskim memorjale w sprawie równouprawnienia narodowości na Śląsku. Sprawa ta będzie odana radzie ministerjalnej do rozstrzygnięcia. Nadto dał hr. Taaffe mgr. Baquehemowi instrukcje co do sesji sejmowej. —

— *Wszystkie szkoły w Cieszynie* zamiast 15 bm., otwarte będą dopiero od 1 października. Przyczyną jest szerzący się tyfus na Srebrnej nlicy i Nowém mieście, powstały z powodu złej wody. Część tę miasta wykadzają pilnie karbolem, ale dla stałego usunięcia złego potrzeba dobrej wody, wody, wody! —

— *Cieszyńskie stowarzyszenie nauczycieli wiejskich* odbyło swoje walne zebranie d. 9 września br. w szkole ludowej w Odrzychowicach, na które 27 nauczycieli się zeszło. Jak przy dawniejszych posiedzeniach tak też i teraz zadziwiać się i ubolewać trzeba, dlaczego tylu członków stowarzyszenia, (które obecnie liczy 80 członków) omija zebrania takie i nieobecnością swoją świeci? Oby przecie przyszłość inne świadectwo wydać mogła! Przewodniczący zagałwiaszy posiedzenie, w przemowie swęj mile powitał obecnych gości wioski Odrzychowic, jako także znanego z przywiązania do szkoły ks. Karola Michejdę, na co ostatni w odpowiedzi serdeczne dzięki wyraził. Po przeczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia zawiadomił przewodniczący o śmierci kolegi śp. Pawła Klimosza z Nydkn, którego pamiątkę przez powstanie uczczono, jako też o nadeszłych pismach z różnych stowarzyszeń i o poczynionych krokach przeciw uczęszczaniu dziełatek szkolnych na muzyki w karczmach. Poruszył także sprawę przesyłania kurend do każdego kierownika szkoły z osobna i doniósł, iż niestety na wyższym miejscu dostał odprawę, a to, iż rada szkolna powiatowa nie jest w stanie z powodu braku sił i kosztów, pisma te każdemu osobno przesyłać. Za kandydata do rady szkolnej powiatowej ze strony nauczycielstwa postawiono p. Cichego z Ligotki; do krajowego stowarzyszenia nauczycieli w Opawie zaś p. Drozda z Trzynieca i p. Nettera z Jabłonkowa; poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Od odczytów zapowiedzianych ze względu na brak czasu odstąpiono. Toastem na N. Cesarza i odśpiewaniem hymnu ludowego zamknięto posiedzenie, które odbyte w podgórskiej i tak uroczej okolicy, każdemu w miłej pamięci pozostanie. —

— *W Karwinie* ks. dziekan i proboszcz Andrzej Hałesz, obchodził w czwartek 14 bm. pięćdziesiątletni jubileusz swego kapłaństwa. Z tego powodu zjechała się tam wielka liczba duchowieństwa i przyjaciel z życzeniami dla jubilata, i gmina przyczyniła się do uświetnienia uroczystości. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* nadesłali: Z Karwinie ks. dziekan Hałesz 1 złr., ks. Wawrzek 1 złr., Fr. Skrla 1 złr., Augustyn Wrątny 1 złr., Kajetan Skrla 50 ct., J. Gałuszka 50 ct., A. Koczwarra nauczyciel 2 złr., J. L. 20 ct., razem 7 złr. 20 ct. P. Aleksander Godek inżynier z Michałkowic 1 złr., dr. Andrzej Knapczyk z Bugumina 2 złr. —

W sprawie tych składek pisze nam p. A. Koczwarra z Karwinie: Życząc aby grosz ofiarny jak najprędzej się pomnażał, pozwalam sobie myśl praktyczną rzucić. Niejeden chętnieby mało-wiele darował, ale nie ma sposobności do odsyłki lub przepomni; trzeba więc takowych, którzyby się tém zbieraniem zatrudnili i zebrany grosz wspólnie odsyłali, a ogłoszenie w Gwiazdce tych składek byłoby pokwitowaniem. Zdaje mi się, żeby było skutecznem, żeby Szanowna Redakcja dlatego podała wskazówki. — Na tę myśl zgadza się Redakcja i sądzi, że księża i nauczyciele lub inne poważne osoby w gminie mogłyby się zająć takimi składkami. —

— *Na „Niezapominajkę“* nadesłali: J. Folwarczny z Tyry 50 ct., Jerzy Cieciała z Mistrzowic 1 złr., dr. A. Knapczyk z Bugumina 1 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 9 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. 50 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 10 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 14 września: Renta papier. 76.80.—76.85; nowa pap. 93.—93.10; srebr. 77.35.—77.40; złota 95.40—95.45;

— Srebro 100—100. Dukat 5.62—5.65. Marka pruska 58.20—58.25. Rubel papierowy 1.17 $\frac{3}{4}$ —1.18.

## Nadesłane.

Szanowna Redakcjo! Niżej podpisani prosimy o umieszczenie w Gwiazdce Cieszyńskiej następującego naszego objaśnienia.

Odnosnie do 7go posiedzenia Wydziału dróg powiatowych w Cieszynie, i oraz do sprawozdania z tegoż posiedzenia, umieszczonego w Nr. 25 Gwiazdki Cieszyńskiej, czujemy się zobowiązanymi na żądanie naszych pp. wyborców o wystąpieniu naszym z wydziału dróg powiatowych, tychże objaśnić.

Przyjmując mandaty do wydziału drogowego, postanowiliśmy działać stanowczo, podług życzenia naszych wyborców, nie patrząc na nasze osobiste cele, ale dążyć jedynie do tego, abyśmy stali się mogli godnymi położonego w nas zaufania. Bo zwykle to przy wyborach przyrzekają kandydaci swoim wyborcom złote góry, ale kiedy dopną tego, czego sobie życzą, zapominają często o swym dawném przyrzeczeniu, o powinności względem wyborców, i tak sprawę dobra ogólnego przerabiają na cel osobistego *geszeftu*. Po wstąpieniu naszym do wydziału drogowego i jeszcze jednego członka, który został przewodniczącym w tym wydziale, nie jedno się zmieniło, co od niektórych jako osobisty zarobek bywało traktowane. Zmieniło się pomiędzy innem: że nie wolno żadnemu z członków wydziału „przyjmować żadnego przedsiębiorstwa,“ — zmieniło się, że nie prelinowano niepotrzebnej ilości szutru na drogi, i tak przez znaczne zmniejszenie liczby przyzmów i przez zniżenie ceny przywozu przy licytacji, dość znaczny kapitał się zaoszczędził.

Takiem powodzeniem pomyślnem zachęceniu, i wiedząc, jak niejeden gospodarz swój krwawo zapracowany krajcar powierza do rozporządzenia wydziałowi, chcieliśmy dowiedzieć, że nie ślepy trafunek spowodował oszczędzenie tak znacznej sumy, ale że na każdym kroku i przy każdej sposobności dążyć należy do tego, by zaufaniu nie stać się niewiernym. Dlatego na 6tém posiedzeniu poruszyliśmy powtórnie sprawę dyjet, która już raz była traktowaną, z tém naszym oświadczeniem: że ponieważ przekonanie nasze z czasów wyboru do wydziału drogowego, się nie zmieniło, oświadczamy, że dyjety czyli nagrody za każde posiedzenie zamiast 6 złr. tylko 4 złr. pobierać chcemy. Ponieważ oświadczenie to zbić chciano przymusem dyscyplinarnym i innemi korowodami, dodaliśmy: że jeżeliby żądaniu naszemu słuszności nie przyznano, tak iżbyśmy tą tak wielką nagrodę 6 złr. za jedno posiedzenie brać mnsieli, żałować będziemy mnsieli nasze mandaty. — Po tym dodatku zmieniły się umysły tak dalece, że nawet żądanie nasze za słuszne pochwalono, i wyžadano, by nasze zdanie jako wniosek, na przyszłym posiedzeniu pod obradę wzięto. Na przyszłym tj. 7m posiedzeniu tak rzecz tę zponiewierano, że aż cztery wnioski pod głosowanie postawiono. Dwa wnioski były podobne do postępowania *połącznej lewicy* przy wniosku o pięcioreńskowych wyborcach; jeden zaś, a ten który się ntrzymał: „by zostało po staremu,“ był niby nahajką, by wypędzić tych, którzy nie umieją użytkować z danej im sposobności, a poniżając się takim postępowaniem, nie należą między pany.

Po takim zajściu oświadczyliśmy, że składamy nasze mandaty z tym dodatkiem, iż uwiadomimy o tém naszych Sanownych pp. wyborców. Czynimy to, sądząc, że uczynić to jesteśmy powinni. Czyśmy postępowali i postąpili należyście, to wam Szanowni Panowie wyborcy pozostawiamy do osądzenia. Polegli pierwsi, lecz mamy nadzieję, że następcy zwycięstwo otrzymają, a tém nietylko podatek jednej gminy na dyjetę oszczędzą, ale też i w innych funduszach i wydziałach autonomicznych, pomyślny skutek wywrą.

Jerzy Gałcar. Jan Stonawski.

**Chłopiec** z odpowiedniem wykształceniem, władający po niemiecku i po polsku będzie jako **uczeń** w składzie papierów Edw. Feitzingera w Cieszynie, wyższa brama Nr. 240 zaraz przyjęty.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu

30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,

od gradu: ziemioplody,

na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą prócz funduszy bieżących . . . . . zł. w. a. 1,863.202

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 21-letniego istnienia za szkody ogniowe i gradowe wynoszą . . . . . zł. w. a. 19,601.533

Zwrócono członkom od czasu założenia

Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,784.278

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Dołkowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Olewnik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizelski Franciszek.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Kończycach małych:	—	—	P. Koczwarą Franciszek.
W Końskiej:	—	—	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu)	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie:	—	—	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie:	—	—	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Dr. Jan Michejda

otworzył

kancelarię adwokacką w Cieszynie

i mieszka przy ul. Niemieckiej w domu p. Farnikowej.

### Edykt!

L. 10.613.

Z c. k. miej. deleg. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się do wiadomości, że celem egzekucyjnego sprzedania realności należącei Johannie Sztwiertnia pod Nr. 47. w *Zamarskach*, ustanowione zostały terminy na dnie:

14 września 1882, 14 października 1882 i 14 listopada 1882, każdym razem o g. 9 przed południem w tutejszym sądzie.

O tém zawiadamiają się chęć kupna mający, z tém nadmienieniem, że stan księgi gruntowej, akt oszacowania i warunki licytacyjne w tymże sądzie są do przejrzania, i że realność ta na 1szym i 2gim terminie tylko za cenę szacunkową 992 złr. 80 ct. lub wyższą, a w trzecim terminie także niżej tej ceny sprzedaną zostanie.

C. k. m. deleg. Sąd powiatowy w Cieszynie d. 7 sierpnia 1882.

Żebrn.

### Doniesienie

## Domu składowego (Lagerhaus)

w Cieszynie.

Na targach zbożowych w Cieszynie w sobotę trafia się, że sprzedawający zboża nie sprzedadzą, z takowem do domu powracać muszą. — Dom składowy przyjmuje od jednej do drugiej soboty zboże każdego gatunku na skład, za wynagrodzeniem od hektolitra po 2 ct. Na składzie od 20 hektolitrów udziela zaliczki.

### SZAFARZ

do pociągów, zdalny, żonaty, żadnych lub mało dzieci mający, zawsze trzeźwy, znający praktycznie wszystkie roboty polne, będzie od 1 października rb. pod dobreimi warunkami w zarządzie *dóbr Dolnych Domasłowic* (przy Cieszynie) do służby przyjęty. Starający się o to miejsce mają się tamże do 15 września wraz z swojemi świadectwami osobiście przedstawić.

### MŁYN

5 kilometrów od Oświęcima, w miejscu dostępnem tuż przy gościńcu, z kamieniem amerykańskim i niemieckim, 6 morgami gruntu ornego, 3 morgami łąki, przynoszący rocznie najmniej 700 złr. dochodu, jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki za 6000 złr.

Wiadomość: N. W. poste restante Oświęcim.

### Realność,

40 morgów z budynkami, w Boguminie (Oderberg) na Śląsku, jest do sprzedania.

Wiadomość: Nalepa w Nowym Sączu w Galicji.

### Adam Rabin

majster stolarski w Cieszynie, mennicza ul. N. 162, życzy sobie dostać czeladnika, który jest dobrym robotnikiem, i przyjmie także ucznia zdatnego do stolarstwa.

### 500 marek.

Nader ważny wynalazek chemika *Legranda*. — Jest to tynktura na odgniotki, która w 3 dniach bez najmniejszej boleści na zawsze usuwa każdy nagniotek z korzeniem; za co gwarantuje wynalazca, wypłacając każdemu, kto by po użyciu tej tynktury jeszcze miał nagniotki, 500 marek w nagrodę. Ślusznie twierdzić można, że ten środek jest jedynie skuteczny. Cena flaszeczki z pędzlem i wskazówką do używania, oraz z przesyłką franko, 1 zł., który pocztą nadesłać należy. — Jedynie prawdziwe sprzedaje sam wynalazca: *Chemiker Legrand, Köln am Rein, Eigelstein Nr. 61.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 23 września 1882.

Nr. 38.

Zbliża się nowy kwartał,

zapraszamy do przedpłaty, a Szanownych Czytelników, którzy za-  
legają z należytością, upraszamy o spieszne uiszczenie takowej. —  
Pieniądze prenumeracyjne prosimy nadsyłać „przekazem pocztow-  
wym“ do „redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“

## Rozmowa Polaka z ks. Bismarkiem.

Krakowski *Czas* umieścił rozmowę jakiegoś znako-  
mitego Polaka z księciem Bismarkiem, która wielki roz-  
głos znalazła. Niechże i nasi czytelnicy znają jej treść.

W lipcu 188... otrzymał tenże Polak następujące  
pismo w języku francuskim: „Szanowny Panie! Infor-  
macje, jakie mnie doszły, ugruntowały mnie w przekon-  
naniu, że jesteś Pan wyznawcą zasad konserwatywnych  
i monarchicznych, a przytém patryotą gorącym, a jednak  
liczącym się ze stanem rzeczy. Bardzo pożądanymby mi  
było, gdybyś Pan chciał mnie w Warzynie odwiedzić,  
gdzie poufnie o wielu sprawach Pana interesujących,  
pomówićbym chciał. Łączę wyraz wysokiego poważania  
etc. *Ks. Bismark.*“ — Otóż ten Polak opowiada:

„Po przyjęciu uprzejmém i prostém, miałem z bar-  
dzo zawsze zatrudnionym kanclerzem rozmowę, którą tu  
dla pamięci spisuję.

*Ks. Bismark.* Dziękuję Panu, żeś na moje pierwsze  
wezwanie przybył. Wobec różnych ewentualności, któ-  
rych bliżej oznaczać nie ma powodu, radbym poznać  
opinje i usposobienia poważnych i umiarkowanych Po-  
laków. Powtarzam słowa mego listu: Rozmowa nasza  
jest zupełnie poufną, słowa moje nie wiążą kanclerza.  
Szukam informacji, jako człowiek zajmujący się poli-  
tyką, mogący wywrzeć zdaniem swoim pewien wpływ  
na wypadki europejskie, i w tém przekonaniu, że zdrowa  
i silna polityka nie spoczywa na laurach, nie ogranicza  
się na osiągniętych rezultatach, ale rachuje się z przy-  
szłością i ze wszystkimi możebnymi ewentualnościami.

*Ja.* Przyjmuję zupełnie charakter, jaki książkę na-  
dajesz naszej rozmowie. Dodaję więc z mojej strony, że  
moje słowa nikogo nie wiążą; że od nikogo nie mam  
upoważnienia do mówienia; że wyrażam jedynie moje  
osobiste zdanie. —

*Ks. Bismark.* Przyjmuję to oświadczenie i znajduję  
je zupełnie słuszném. Żeby dać Panu z góry dowód  
mój otwartości, powiem, że dziś jeszcze nie wiem, czy  
kwestja polska wogóle egzystuje?

*Ja.* Po tém zapytaniu obawiam się, że nasza roz-  
mowa do niczego nie doprowadzi, bo ja jestem tego  
głębokiego przekonania, że nie tylko sprawa polska egzy-

stuje, ale nigdy egzystować nie przestała i egzystować  
nie przestanie. Wątpliwość, którą książkę wyraziłeś co  
do kwestji polskiej, mogłaby być stanowczo usuniętą  
odpowiedzią na pytanie: czy jest kwestja rosyjska? Czy  
jest co do zmienienia i uporządkowania w stosunkach  
między Niemcami a Rosją? Czy Niemcy czują trudności  
bezpośredniego z nią sąsiedztwa i obawiają się niebez-  
pieczeństwa ze strony dawnego i serdecznego sprzymie-  
rzeńca i przyjaciela?

*Ks. Bismark.* Przypuśćmy więc z jednej strony, że  
kwestja polska egzystuje, a z drugiej, że są pewne  
uciążliwości i trudności wynikające z sąsiedztwa z Rosją,  
że wreszcie są stosunki do zmienienia i uporządkowania,  
które nawet zmuszą nas prędzej czy później do czyn-  
nego z naszej strony działania, — ale nawet w tém  
przypuszczeniu jakież bezpośredni i konieczny związek  
upatrujesz Pan między sprawą polską a naszym działa-  
niem (przypominam, że to jest przypuszczenie) przeciw  
Rosji?

*Ja.* Związek jasny i oczywisty, wynikający z tego  
przekonania, że dopóki się nic przez Polskę nie  
zrobi, dopóty się nic przeciw Rosji nie zrobi.

*Ks. Bismark.* Może Pan masz słuszość, ale trud-  
ność w rozmowie o tym przedmiocie z Pańskimi współ-  
obywatelami jest w tém, że na pierwsze słowo mówicie  
o Polsce z r. 1772 i o Polsce od morza do morza.  
Czyż nieprawda? Jakież jest Pańskie zdanie?

*Ja.* Prawda zupełna i inaczej być nie może. Ja  
wyznam otwarcie, że dzieł życzenie dowcipne jednego  
naszego fejletonisty, który mówi, że choć raz w życiu  
chciałby się wykapać w polskim morzu.

*Ks. Bismark.* Pojmujesz Pan, że o takiej kąpieli,  
a raczej o takim pływaniu po morzu a może i po  
obłokach, między nami mowy być nie może. Wróćmy  
więc do rzeczywistości.

*Ja.* Bardzobym był szczęśliwy, gdybym mógł wie-  
dzieć, co Wasza ks. Mość rzeczywistością nazywasz...  
Skoro się tego nie dowiem, traktować muszę przedmiot  
w teorii i w zasadzie. Otóż jeżeli zabrano komu wszystko,  
a jeden z tych, co zabierali, przychodzi do pokrzywdzo-  
nego i mówi: Po stuletniem doświadczeniu widzę, że  
czyn mój względem ciebie nie przyniósł tych korzyści,  
których się spodziewałem; że przybliżył i wzmocnił  
niewygodnego a nawet groźnego sąsiada, którego bym  
rad oddalić — chciałbym coś dla ciebie w moim wła-  
snym zrobić interesie... Przyznasz Książę, że odpowiedź  
nie może być inna, jak tylko: „oddaj, coś wziął.“



*Ks. Bismark.* Czy to ostatnie słowo Pańskie w tej kwestji?

*Ja.* Oczywiście że nie! Co innego jest pytać Polaka, czego żąda, a co innego jest pytać, jakie warunki uważałby za możliwe dla przyszłej jakiegokolwiek egzystencji.

*Ks. Bismark.* Czybyś Pan mógł określić bliżej warunki, o których mówisz?

*Ja.* Geograficznie wcale nie; politycznie dosyć łatwo, zwłaszcza wobec Waszój Ks. Mości, który lepiej wiesz od wszystkich, jakie mogą być warunki egzystencji państwa, czy nawet tylko państewka? Musi być dosyć silne, żeby samo stało, a siłę tę możnaby jeszcze ustalić przez związek dynastyczny z silnym a przychylnym nam państwem. Tylko, dając siłę pewną tej nowej kreacji, można dojść do zamierzonego celu, którym być może zasłonięcie środkowej Europy od ciężącego na niej kolosu, dziś zdeorganizowanego; ale mogącego kiedyś znowu przyjść do wielkiej potęgi materialnej. — Zapewne Książę nie przypuszczasz, żeby jakkolwiek zmiana terytorjalna z uszczerbkiem Rosji, mogła zajść bez wojny?

*Ks. Bismark.* To jest prawdopodobne, ale niech Pan nie zapomina, że jesteśmy dosyć silni, żeby takią wojnę bez żadnej cudzej pomocy podołać.

*Ja.* Nie wątpię o tym ani chwili, ale mam to przekonanie, że wojna jak najbardziej zwycięska, nie będzie miała celu na dzisiaj, ani skutku na przyszłość.

*Ks. Bismark.* Gdy zwyciężymy, zrobimy, co uważać będziemy za odpowiednie, skuteczne i stałe.

*Ja.* Ośmielam się twierdzić, że się Książę tym razem, co mu się rzadko zdarza, mylisz.

*Ks. Bismark.* Proszę więc jaśniej się wytłumaczyć.

*Ja.* Otóż widzę, że Rosja w tej chwili nie ma żadnej siły zaczepnej, ale ma zawsze, a nawet teraz, ogromną siłę odporną w wytrzymałości swojego ludu, w jego harcie, w jego rezygnacji, w jego prawie muzułmańskim fatalizmie. Znane jest przekupstwo w Rosji we wszystkich warstwach społeczeństwa, a jednak nie było tam nigdy przekupionego zdrajcy. Wobec tego cóż się stać może? Jesteście mądrzy i silni, zwyciężycie i pójdziecie, dokąd zechcecie. Zapewne nie zawojujecie całej Rosji, ani jej nie rozbierzecie; zaszedłszy więc tak daleko, jak zechcecie, staniecie wy pod bronią z jednej strony, Rosjania pod bronią z drugiej strony, i tak stać możecie pół wieku; uwiecznicie i spotęgujecie to, co jest klęską nieustającą dzisiejszej Europy — zbrojny pokój! Organizując Polskę, która w razie potrzeby oprze się na was, tworząc coś stałego i usuwając bezpośrednio ciężenie Rosji na środkową Europę.

*Ks. Bismark.* Chciałbym przy tej sposobności poznać zdanie Pańskie o stosunku Polaków do Rosji, o możliwym z nią porozumieniu, o którym tyle mówią i ku któremu są skierowane różne usiłowania. Czy Pan przypuszczasz albo przewidujesz zgodę waszą z Rosją?

*Ja.* Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie łatwą i jasną, ale się znowu zastrzedz muszę, że wyrażam

moje osobiste zdanie, lubo wiem, że wielu rozsądnych i umiarkowanych ludzi je podziela. Moje przekonanie jest, że żadne porozumienie, żadna zgoda na czas dłuższy między Rosją a Polską nie jest możliwą. Nie chciałbym Księżu zabierać wiele czasu, zwłaszcza mówiąc o rzeczach, które Książę znasz. Będę się starał być treściwym. Polacy, już nie mówiąc o Polsce, przywiązani są z wielką dozą tolerancji do swojej religji, do swojej narodowości i do wolności. Cóż się dzieje pod temi względami, co się dzieje do dzisiaj w Rosji od podziału Polski? Prześladowanie religji, narodowości i brak jakiegokolwiek bezpieczeństwa dla osoby i własności. Dalej, Polska należy do cywilizacji zachodniej; Rosja utrzymuje, zwłaszcza w ostatnich czasach, że ma swoją rodziną cywilizację — jeżeli to prawda, w każdym razie nie przyjmuje się ona w Polsce. Nareszcie dzisiejszy stan społeczeństwa rosyjskiego, demoralizacja i sprzedajność w całym świecie urzędniczym, wywołują wstręt u wszystkich porządnym ludzi i czynią zbliżenie się wzajemne niemożliwym.

*Ks. Bismark.* Według tego, co Pan mówisz, здаwałoby się, że nie przypuszczasz zgody żadnej ewentualności, żadnej kombinacji, któraby porozumienie się Polaków z Rosją uczyniła możliwym. A jednak Pan wiesz z doświadczeń waszych w Austrii, jak prawdziwe jest słowo: „*il n'y a pas d'abime que la politique ne puisse combler.*” (nie ma przepaści, którejby polityka wyrównać nie mogła.)

*Ja.* Mojem zdaniem, koncesyj, które Polakom zrobiła Austrija, spodziewać się, nawet przypuszczać od Rosji nie można, a to wynika z natury i podstawy autokratycznej rządu rosyjskiego, o którym powiedziećby można: *sint ut sunt, aut no sint*; ale jeżeli już o wszystkich ewentualnościach zbliżenia Polaków do Rosji mówimy, to powiem otwarcie, że jest jedna — a tą jest, gdyby Prusy chciały zabrać i wcielić stanowczo jakąkolwiek część Polski do swojej monarchji. Możesz Książę być pewnym, że w tej chwili obudziłyby się sympatje dla Rosji. To byłoby historycznie, psychologicznie i ekonomicznie wytłómaczonem. Historycznie, bo Prusy zawsze uchodziły za najsrozszych nieprzyjaciół naszej narodowości; psychologicznie, bo z dwojga złego dawniejsze zdaje się zawsze znośniejszemu; ekonomicznie, bo niewątpliwą jest rzeczą, że z wszystkich części dawnej Polski, w najlepszym stanie ekonomicznym są prowincje, które się Rosji dostały. Ten stan, mianowicie co do przemysłu i handlu, byłby niewątpliwie podkopany, a może nawet zniszczony.

*Ks. Bismark.* Pojmujesz Pan, że tej ewentualności, która jedna według Pana sympatje wasze do Rosji obudzićby mogła, dyskutować nie będę. Jest wszakże jeszcze jeden szczegół, o którym chciałbym poznać zdanie Pańskie. — W waszém, jak w każdym innym społeczeństwie, są rozmaite elementa: zachowawcze, postępowe, arystokratyczne, demokratyczne, religijne, bezwyznaniowe, spo-



kojne, burzliwe, socjalistyczne itd. W położeniu obecném waszego narodu może się one nie tak jaskrawo odrysowują, ale są. Co Pan myślisz o stosunku jednych stronnictw do drugich, o przewadze jednych nad drugimi, w danym razie swobodniejszej egzystencji? — Co do mnie, przebiegając waszą historję porozbiorową, widzę wiele poświęcenia i bohaterstwa, ale jeszcze więcej — przepraszam za wyrażenie praktycznego polityka — szaleństw, że mogłyby one w wysokim stopniu zaniepokoić tych, którzyby o jakiegokolwiek zmianie stanu rzeczy dla was myśleć chcieli. Ostatnie szczególnie wypadki w Polsce w r. 1863, nasuwają pytanie, czy już rozsądni ludzie żadnego w waszym kraju nie mają wpływu?

Ja. Na pierwsze pytanie trudno odpowiedzieć i z niejaką ścisłością oznaczyć stosunek stronnictw. Ograniczę się do wyrażenia opinii, że po smutnych doświadczeniach dominowałby element zachowawczy. Ostatnie jednak zapytanie Księcia potrzebuje objaśnienia, a mianowicie co do tego punktu: szaleństw naszych i braku wpływu rozsądnych ludzi. Panowie nie chcecie zrozumieć przyczyny słabości żywiołów zachowawczych u nas, a siły żywiołów ruchliwych i burzliwych. Ta leży w stanie naszego kraju. Żywioły zachowawcze nie mają nigdzie siły, tylko tam, gdzie mogą się oprzeć na władzy. Żywioły burzliwe czerpią największą swoją siłę w tém, że się oblekają w szatę patryjotyzmu, wywieszają sztandar Polski, a dodawszy doń sztandar demokratyczny, pociągają za sobą jednych, którzy się boją być posądzonymi o brak patryjotyzmu; drugich, którzy się boją być oskarżonymi o arystokrację: reszta zwykle milczy i czeka — i tak się stało, że przy wszystkich porywach Polski porozbiorowej, głos rozważli, umiarkowania, głos poprostu najprostrzego obrachowania nie mógł być nigdy wysłuchanym. Uczucie to patryjotyzmu tak jest ogólne, że możnaby o wszystkich Polakach powiedzieć: „*Ils croyent faire de la politique et ils font du patriotisme.*“

Ks. Bismarck. Jeżeli tak jest, macie teraz obowiązek w jakimkolwiek stanie rzeczy, godzić rozum polityczny z patryjotyzmem. — Dziękuję Panu, żeś mnie odwiedził i dziękuję za otwartość zdania. Do zobaczenia, może w innych okolicznościach. —

Rozmowę tę umieściły też wszystkie dzienniki niemieckie; osobiście pruskie, i rozbierają jęj treść. Niektóre wierzą w jęj prawdziwość, inne powątpiewają o nięj. Po dłuższym czasie organ ks. Bismarka *Nordd. allg. Ztg.* wystąpił z zaprzeczeniem, nazywając tę rozmowę wymysłem. Zaprzeczenie takie może było koniecznem, iż rozmowa ta kompromituje Bismarka wobec Rosji. Ale wiadomo, że półurzędowe dzienniki nieraz zaprzeczają, choć potem fakt się wykaże. I niemieckie dzienniki mówią, że w zaprzeczenie *Nordd. Allg. Ztg.* nienależałoby dosłownie wierzyć. Czas lakonicznie też odpowiada: „Jeżeli półurzędowe zaprzeczenia wzbudzają nieufność, to tém mniej mogłyby być skutecznymi nasze zaręczenia.“ —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka. .  
X.

Na Podolu obracali się dzieje dziwnym sposobem wirowane. Zborowski pojechał do Bogdana celem narażenia się o akcji. Bogdan przyjął gościa z orjentalną grubasną etykietą, obróciwszy się doń tyłem zapytał, co on chce. A jużć Krzysztof nie był znowu tak w ciemię bity, aby nie upatrzył w podobném przyjęciu obrazy i odkosza; poprzysiągł tylko zemstę, wrócił do Kamieńca podolskiego, nie chciał wziąć udziału w przeprawie do Wołoszy. Niewiele też dbał o Zborowskiego Bogdan, mając Mikołaja Mieleckiego na czele Polaków; przeszedł tedy na czele 2000 Polaków do Wołoszy, by cémprędzej dotrzeć do Jas.

Bieda, jeżeli komu siedzą dwa wróble w głowie. Bogdan myśląc, że już ma pewną koronę, chciał mieć i pewną żonę; wraca on przez Dniester samotrzeć na sankach, jadąc w cwał do Tarłów. Tymczasem wierny Kilian Latoszyński, co jeździł zawsze z tajnymi listy Zborowskiemu, jechał właśnie z listami do Jordana, aby go odwiódł od przyjaźni Bogdanowej; poznał Bogdana, wraca do Kamieńca i mówi: „Bogdan jedzie do Tarłów.“ — Zborowski naprędce zebrał ludzi, i złapał Bogdana. Ten manewr Zborowskiego podciął nogi Bogdanowi w szczęściu jego, albowiem tak było ukartowaniem ze strony króla Augusta, że posłał Taranowskiego do Konstantynopola, by przejednał Sułtana na stronę Bogdana. — Taranowski wszystko po woli króla uczynił; ale tymczasem przyszli nasi do Wołoszczyzny, zaczęli robić nadużycia z ludem, biorąc gwałtem żywność, oburzyli Wołochów; ci tedy posłali deputację do Turka, mówiąc: Bogdan uciekł. Sułtan też mając napiętego Iwonię, posyła go z 30.000 Turków. Nasi czekają na Bogdana, a on się kręcił w niewoli Zborowskiego, nie mając temuż cém zapłacić haraczu 6000 czerwonych złotych, aż szwagier Paniowski za niego zaręczył; połowę dali a połowę przyrzekli później. Wyszedł tedy Bogdan z téj łaźni; leci do Wołoszy i słyszy, że bojarowie przyjęli Iwonię. — Zaczyna się akcja. Od Chocima ciągnął Bogdan z pozostałkami; Mielecki idąc wprzód przez Bukowinę stanął nad Prutem i wyprawił Bielawskiego do Chocima po działą. Bogdan miał dosyć wielką siłę, bo mu przybył i Temruk z 30.000 Kozactwa, jednak całą sprawę sparaliżowano najwięcej tém, że się Bogdan oddalił, a Wołosi ogłosili, że uciekł. Wprawdzie w akcji spisali się nasi, a mianowicie Jan Jordan i Maciej Kozielski, ci najwięcej na Wołochów nacierali koło Stepanowic. I tu byłby Jordan pozbył głowy, gdyby nie miał był dwóch obrońców, starego podchorążego i Adasia Latoszyńskiego; ci widząc, że go otacza pięciu Wołochów naokoło, jak się szarpną na koniach, podchorąży płatał jednego i drugiego szablina, że się im znalazły głowy na ziemi, a Adaś zapróbował szabliny i cięcia w praktyce nauczonego, porywa się na



trzech w zapale, co widząc sam Jordan, zepnie konia ostrogami, jak wjedzie na Wołochów, tak parsknęli na bok i rota jego ich rozsiekala. — Przyszły nareszcie działa z Chocima, Bogdan stanął między naszymi, w tém koło Stepanowców zobaczą hurmy Turków za Prutem. Zaraz zrozumieli, co się święci; Mielecki widział, że tu nie ma co robić, gdyż Iwonia górą, umyślił odwrot ku Chocimowi. Turcy ich gonią i chcieli okolic, ale przeznorny Mielecki nie dał się, ochraniał tylko ludzi a cofał się aż przepłynęli Dniester i stanęli w warowni Chocima. Bogdan jeszcze nie wątpił o przegranej, kazał strzelać na tamtą stronę rzeki na Wołoszę złączoną z muzułmanami, lecz Mielecki przewidział tok całej sprawy, oddał dowództwo Jazłowieckiemu, a sam uszedł. Koniec końców, Turcy z Iwonią zdobywali Chocim; tymczasem król Zygmunt August umarł. — Ta nowina zasmutiła kraj cały. Chocim puszczo Iwonji, a nieborak Bogdan uciekł do Kamieńca ogołocony z korony. Rozprószeni jego zwolennicy bawili na Podolu.

Zborowski śmiał się okrutnie z téj wyprawy, wyjechałszy do Bracławia. Przy nim bawił wierny Kiljan żażyjąc zaufania. Na wieść: król umarł! posmutniał i Zborowski. „Wiesz co, pojedziemy z Podola,” rzekł do Kiljana. — On ruszył ramionami: „Waszność może, kiedy chce, Kiljan zaś przy okazji.” — „Nie pleć, ty ze mną razem, szanuję cię jako przyjaciela teraz.” — „Dziękuję za zaufanie, jednak...” — „Ba, zawsze z ciebie dubisz, co tu wątpić, co powiem, dotrzymam; nie powiedziałem, że Bogdan nie powącha stolca wołoskiego, hę?” — „Prawda.” — „Więc i dziś mówię, jesteś moim przyjacielem i postawię cię na stolcu wysokim w koronie.” — „Ślicznie dziękuję, tylko bym nie chciał sam siedzieć.” — „Na dwóch nie ma miejsca, chyba żeby was siadło dwoje w jednym cielem,” i ośmiał się; „ale bratku, tybys się pierwój żenił niżeli ja? Oh z tego nic.” — „Waśc prędzej znajdzie niżeli ja.” — „Hoho, wiercipięty młode pierwój coś wyszukają, niżeli starszy kawaler.”

Kiljan się uśmiechnął. — „Zgadłem, hę? może ty masz co napiętego?” — „Gdyby Waszność pozwolił na wycieczkę, nim odjedziemy do Warszawy, prosiłbym.” — „Masz co pięknego?” — „Nie wiem jak komu do gustu, ale mnie się podoba, tylko...” — „Tylko widzę na zawadzie, jak Zborowski Bogdanowi,” i zaczął się śmiać. — „Przysnam się,” rzekł Kiljan, „jest mi wzajemną, tylko chodzi o ojca, bo to jedynaczka.”

„Ręka rękę myje, mój Kiljanie, byłeś mi wiernym, ja zostanę pomocnym, zmięknij i ojciec, jeno powiedz, kto nim?” — „Rotmistrz Służęński.” — „No trudna kość do zgryzienia, ani słowa, ale ja biorę na siebie ową misję. Widziałeś się z nim?” — „Dwa razy w jego domu, a raz w Chocimie.” — „On nie był na pomoc Bogdanowi?” — „Stał się przeciwnikiem, nie wiem z czyjój perswazji.” — „Już dobrze, bądź spokojnym. A gdzież Rusałka mieszka?” — „W małej wioszczynie Czarzyńcach koło Mohilowa.” — „Niedaleko, wsiadajmy na wózek, oblecimy.”

I tak się stało, obaj przyjechali do Maryni, nie zastali jednak ojca. Krzysztof był żartownisiem, światowcem, podchlebiał dziewczynie, a chwalił na każdym kroku Kiljana, Marynia rozpałała się na czerwono. Zborowski poważną robiąc zawsze minę, nie uśmiechnął się ani razu. Wszystkie też wyrazy dostojnego gościa brała za dobrą monetę, Służęński zaś nic nie wiedział, co się w domu dzieje, on bawił w Kamieńcu, a szczególna okoliczność tam go sprowadziła.

(C. d. n.)

## Międzynarodowy kongres do strzeżenia interesów nieżydowskich.

Pod tą nazwą zebrał się kongres antisemicki w Dreźnie 11 bm., który ma dość ważne znaczenie. Zebrało się około 300 uczestników z Niemiec, Węgier i Rosji. Z Węgier byli mianowicie znani deputowani Istoczy, Onody i Simonyi. Berliński kaznodzieja nadworny Stöcker wniósł jako podstawę obrad znaczny szereg tez. Między mowcami figurują nazwiska: dr. Förster, dr. Henrici, pastor Stöcker, jakiś Ernest Bismark, Istoczy, Simonyi itd. Niektórzy dowodzili, że kwestja żydowska nie jest ani kwestją prawną, ani kwestją religijną, a tylko kwestją rasy; wykazywali szkodliwość wpływu żydowskiego, przemawiali za ustawami, któreby téj szkodliwości zapobiegły i do wyemigrowania żydów w sposób ludzki spowodowały. Pastor Stöcker przeciwnie przemawiał, że tylko podniesienie chrześcijaństwa, zasady chrześcijańskiej zdoła szkodliwy wpływ żydostwa usunąć. Po tych mowach uchwalono jednogłośnie rezolucję, zawierającą tezy proponowane przez p. Stöckera, które w skróceniu brzmią, jak następuje:

- 1) Dzisiejsze stanowisko żydów jest dla wszystkich ludów cywilizowanych źródłem materialnego i moralnego zepsucia. Złamanie przewagi żydów powinno być celem międzynarodowych usiłowań.
- 2) Kwestja żydowska nie jest kwestją rasową lub religijną, lecz społeczno-polityczną i moralno-religijną.
- 3) Przewaga żydów nie stoi w żadnym stosunku do ich liczby i uzdolnienia, lecz opiera się na bezwzględnej i bezsumiennym zdobywaniu i używaniu téj władzy, jaką dają pieniądze, na wyzyskiwaniu słabych narodowości i wadliwości obecnego ustroju politycznego i socjalnego.
- 4) Żydzi nie są zdolni stać się częścią składową jakiegokolwiek narodu chrześcijańskiego. Żydzi reformowani nie stanowią od tego wyjątku, lecz przeciwnie ze względu na swoje dążenie do opanowania władzy nad światem, są tém bardziej niebezpieczni.
- 5) Równouprawnienie żydów nie tylko pod względem prawnym, ale i politycznym jest największym błędem zasadniczym. Posady urzędowe i nauczycielskie nie powinny być powierzone żydom.
- 6) W epoce walki kapitału i pracy, żydostwo, które utrzymuje się z wyzyskiwania pracy innych, a samo nie bierze udziału w pracy produkcyjnej, jest tém większym niebezpieczeństwem, ile, że ze swego stanowiska nieprzyjawnego chrześcijaństwu popiera wszystkie żywioły skrajne i rewolucyjne. Finansowe władztwo żydów jest powodem, że życie państwowe nie może się toczyć według swój przyrody; ich wpływ na przemysł i rękodzieła jest powodem wielorakiój niedoli ludności.
- 7) Zgubne następstwa wpływu żydowskiego w handlu i przemyśle należy pokonywać przez ustawę, któraby kępowała przewagę kapitału. Niech chrześcijanie tylko z chrześcijanami zawiązują interesa.
- 8) Zapoznanie chrześcijańskiego charakteru państw i społeczeństw wtrąciło ludy w zależność od żydostwa. Powrót do chrześcijańskich zasad w życiu społecznym i prawodawstwie pozwoli odzyskać niezależność. Należy wezwać rządy i ciała prawodawcze o wzięcie inicjatywy, ażeby przez opiekę dla zasad chrześcijańskich i zwalczanie ducha żydowskiego w literaturze, dziennikarstwie i życiu gminnym przywróciły każdemu narodowi jego charakter narodowy.

Następnie uchwalono także jednogłośnie wniesiony przez Istoczego „manifest do rządów i ludów Europy zagrożonych przez żydów.” — Manifest ten wskazuje



na żydowskie powszechne stowarzyszenie „Alliance Israélite Universelle,” które pozornie ma za cel wspieranie i oświecanie żydów biednych, ale w rzeczywistości jest to tajna potęga, której celem podbicie chrześcijaństwa i opанowanie świata przez żydów. Dowodzi, jakie skutki emancypacja żydów przynosi krajom, w których żydzi osiągli równe prawa; wskazuje na Polskę, a ostrzega Niemce i Węgry. Dalej manifest wzywa monarchów, aby dopóki żydzi praw cywilnych i obywatelskich używają, ludom chrześcijańskim w ich nierównej walce z żydami też nie uszczuplano prawa stowarzyszania się i zgromadzania, tudzież wolności druku i mowy. Do emancypacji od dyktatury żydowskich potęg kapitałowych należy dążyć drogą właściwej gospodarki finansowej i odpowiedniejszego systemu podatkowego. Walkę tę należy podjąć w parlamentach, w reprezentacjach powiatowych i gminnych, tudzież na zgromadzeniach publicznych. W tym celu należy w każdym mieście założyć towarzystwa obrony, któreby z takimiż zjednoczeniami w innych krajach się znosiły, tak aby „Alliance israelite” była przez „Alliance chretienne” (chrześcijańską) paraliżowana. Jeżeli, kończy manifest, tym sposobem krok po kroku napowrót odzyskane zostaną pozycje utracone, to zmażaną zostanie z czoła wieku 19 hańba, iż drobna, wroga cywilizacji rasa semicka pod względem moralnym, umysłowym i finansowym tyranizuje chrześcijaństwo, które na pięć części świata rozszerzyć się zdołało. Jeżeli ten manifest znajdzie odgłos powszechny, to już na przyszłorocznym kongresie powitamy się wśród zupełnie zmienionych stosunków.“

W końcu uchwalono utworzenie „stałego komitetu międzynarodowego” na wzór *Alliance israelite universelle*, do kierowania ruchem dla paraliżowania dążności żydów.

#### Jura i Jánek.

Jura. Co to czytáš?

Jánek. No, oto jakąś bernieńską gazeta pisze: der deutsche bürgermeister der deutschen Stadt Teschen hat den deutschen Bischof von Breslau deutsch empfangen.

Jura. Co zaś to? przece Cieszyn nie jest niemieckim miastem! a potem dyć do biskupa wszyscy przemówiali po niemiecku, kiedy po polsku nie umie; cóż to takowego, że pán Demel też mówił do niego po niemiecku?

Jánek. Já se wykládám, iż się to má rozumieć tak: że kiedy pán Demel jako burmistrz i Niemiec nic nie dał zrobić w mieście na cześć biskupa, toż se isto myśli, że taká niemanierná maniera jest niemiecká. Insze miasta zawstydziły za to Cieszyn, i mieszczenie se zaraz prawili, że gdyby to był rabin ze Sadogóry przyjechał, to by dał może dla niego i miasto iluminować.

Jura. Przece w końcu tego żałował i nawrócił się, pocałował biskupa w rękę i bezmała też sám prosił, żeby seminarz dla austrijacko-śląskich teologów przeniesiono z Ołomuńca do Krakowa, ponieważ się tam lepiej w języku polskim wykształcić mogą.

Jánek. Tobysmy mieli w Cieszynie już dwóch nawróconych.

Jura. Któryż drugi?

Jánek. No pán Haze, bo przecież przyrzekł pielegnowanie języka polskiego we swojej czytelní, i ogłosił, że język ojczysty świętym dla każdego być powinien, a zdrajcą jest ojczyzny, kto gardzi tą drogą spuścizną po ojcach.

Jura. Braciszku, po słowach nie doczekaliśmy się jeszcze skutków, a obiecanki głupiego radość.

Jánek. Myśl se, jako chcesz, jedno ci przece przyznam, że pán Obratschaj się wcale nie nawrócił, tylko obrócił się od Śląska, skoro dopiął, czego pragnął i został ferwaltungsratem. Już i chłopci od Puławia się przekonali, że mu do serca nie przyrośli; a frydeckim chłopom zaraz powiedziały ich roby, że z niego wiele nie będą mieli.

Jura. Tak, tak — żeby nasi ludzie choć po szkodzi zmańdzeli; wszędzie widzą, jako się robią Boroczko-wianami, i może wkrótce całe Śląsko będzie Boroczko-wem, jeśli mu rząd nie poszle równouprawnienia. Póki nasze stowarzyszenia narodowe pracują, po tyle jeszcze jako tako.

Jánek. Isto nasze towarzystwa narodowe najwięcej podźwigły gospodarstwo i oświatę u nas; ale temu też mają tyle nieprzyjacieli między kulturnikami.

Jura. Chociaż to prawda, że niektórzy gospodarze bardzo się usiłują, cóż kiedy na targu muszą tanio przedawać swoje zboże, — a piekárze zawsze z drogiego chleb pieką.

Jánek. To jest i dla ubogich źle, a taksy policyjnej niema, jaká bywała. A nawet u przekupki gruszka kosztuje 5 krajcarów a jabłko szóstkę; dyć ani w Italiji pomarańczki nie są takie drogie, jak nasze owoce.

Jura. Wszystkie towary też takie drogie, choć liche i słabe. Sukno na spencerze w jednym roku ci się rwie, coś pierwój miał na całe życie; koszula po jedném wypraniu już potargana. To taki dzisiejszy przemysł.

Jánek. Tylko masárze postąpili: jak se kupisz kielbasę, to jej skórki przegryźć nie możesz; snąć mają we Wiedniu taką fabrykę, co im pergamentowe skórki wyrabia.

Jura. Bodajże cię też!

Jánek. No serwus.

P. M.

#### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Podróż cesarska w południowych prowincjach jest ciąglem pasmem entuzjastycznych objawów przywiązania ludności do monarchji. Z Gorycji udał się N. Pan do Polja w Istrji, a stąd do Miramare, gdzie go oczekiwali N. Cesarzowa, Następca tronu z małżonką i inni arcyksiążęta. W niedzielę 17 bm. przed południem rodzina cesarska udała się do Tryestu, gdzie wśród huku dział i bicia dzwonów wszystkich kościołów, przyjmowali ją na dworcu ministrowie Taaffe i Falkenhayn, namiestnik, burmistrz, duchowieństwo, generalicja, korpus oficerów, i urzędników. Przy wyjściu z dworca rozległ się niezmierny okrzyk nieprzyliczonych tłumów ludności. Burmistrz przemówił po włosku, wyrażając radość z powodu przybycia cesarskiej rodziny, przez co uroczystość dzisiejsza 500-letniego jubileuszu przyłączenia Tryestu do monarchji zyskała najwspanialsze uświetnienie. Cesarz odpowiedział także po włosku, wyrażając swoje zadowolenie, i oświadczył, że rodzina cesarska przybyła tym razem z większą niż kiedykolwiek radością, aby wziąć udział w tak pożytecznej i patrijotycznej uroczystości; patrijotyczna i lojalna działalność mieszkańców Tryestu wcelu podniesienia i wzrostu tego najważniejszego miasta handlowego Austrii, znajdzie zawsze najgorętszą opiekę cesarską i poparcie rządu. — Potem cesarska rodzina udała się na wystawę, gdzie ją witano z nieopisanym zapałem okrzykami: hoch! eviva! živio! eljen! Po południu odbyło się uroczyste przyjęcie w namiestnictwie. Na przemowę włoską prezydenta izby nadlowej, odpowiedział Cesarz także po włosku: Nikt nie może ocenić lepiej, jak re-



prezentacja handlu i przemysłu, tych zbawiennych skutków, które powstały z połączenia Tryestu z Austrią; monarchja i Tryest pod względem ekonomicznym są nierozdzielne; wytrwajcie panowie w waszém roztropeńm i patriotyczném działaniu, a zasłużycie się wielce ojczyźnie; usiłowanie rządu zwróconém jest do tego, aby popierać Tryest we współzawodnictwie o handel światowy, a spodziewam się, że kiedy handel Tryestu takiego doznaje poparcia ze strony państwa, to i miasto samo pracą i zgodą przyczyni się do rozwoju swego. — (Z przemówień cesarskich widać, iż NPan ma w pamięci nieroztropne agitacje irredenty, dążące do oderwania Tryestu od Austrii, a przyłączenia go do Włoch). Wieczór cesarstwo i arcyksiężęta byli na przedstawieniu galowém w teatrze, gdzie witani byli z zapałem, i podczas przejazdu wznosiły się wszędzie grzmiące okrzyki, a ulice miasta oświetlone były wspaniałe mnóstwem świateł. Dnia następnego cesarz był obecnym przy spuszczeniu parowca „Meduzy“ i dłuższy czas rozmawiał ze słowieńskim posłem Nabergojem; następnie zrobił przegląd eskadry w zatoce Muggia i wyraził admirałowi Poekh najwyższe swe zadowolenie. Potem cesarz z następcą tronu udali się znów na plac wystawy. Przez ten czas cesarzowa z arcyksiężną Stefanją zwiedzały zakłady dobroczynne. Z powodu ulewnych deszczów musiano zaniechać uroczystości ludowej; iluminacja jednak była świetna. Tłumy ludności poruszały się radośnie przez ulice, składając dowody swęj wierności monarsze. W środę jeszcze cesarz zwiedził wystawę, a wieczorem cesarska rodzina opuściła Miramare, udając się do Gödöllö. — Przed odjazdem wyraził Cesarz namiestnikowi, burmistrzowi i prezesowi komitetu wystawy, zupełne zadowolenie z pobytu swego w Tryeście i podziękował im za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała rodzina cesarska w Tryeście. —

Cesarz podczas tej podróży ponownie dowiódł, jak gorąco sprzyja zasadzie równouprawnienia narodowości. Kiedy w Tolmecu burmistrz przyjmował monarchę mową powitalną w łamanym języku włoskim (bo tam Włosi narzucają swój język), zapytał go Cesarz: „Znate slovensky?“ A skoro burmistrz odpowiedział twierdząco, prosił go Cesarz, aby mowę swą wygłosił po słowieńsku.

— Sejm galicyjski. Do 14 bm. wniesiono do sejmu 187 petycyj. Między temi znajduje się też żądanie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich. P. Merunowicz uzasadnia swój wniosek o uregulowanie stosunków prawnych ludności izraelskiej. Mowca uznaje trudności w podnoszeniu tej kwestji, gdy we wszystkich krajach szerzy się propaganda antisemicka. Stanowisko jego jednak jest inne. Agitacja, jaką prowadzi Istoczy i Stöcker, byłaby u nas nadzwyczaj niebezpieczną. Wniosek mowcy ma na celu zupełne równouprawnienie religijne, a więc zniesienie wszelkich wyjątkowych przepisów. Sami izraelici domagają się sprawiedliwego załatwienia tej sprawy. Kwestja żydowska jest społeczną, i przeto powinna być z głębokim spokojem traktowana. Żydzi w Galicji stanowią 13 procent ludności; wiele miast ma już większość ludności i reprezentacji żydowskiej; większa posiadłość jest znacznie zagrożoną. Rząd ułożył projekt nowej ustawy gminnej dla żydów, i zwołał dla zbadania ankietę, która nie wydała żadnego rezultatu. Tymczasem rabin Schreiber rozpoczął agitację przeciw wszelkiej reformie, i projekt uchwalony na zjeździe rabinów we Lwowie powołuje się na Talmud, na ustawodawstwo tajemnicze tak dla państwa jak i wielkiej części żydów. Ustawodawstwo

pieniężne kahałów nie ma żadnej kontroli, a jak się okazało z procesów, zbierane są tam składki na różne niedozwolone cele. Chajdery żydowskie nie podlegają kontroli; przepisy dotyczące żydów stanowią prawdziwy chaos; rabini żydowscy uważani są na równi z duchowieństwem innych wyznań, a nie wymaga się od nich studjów akademickich. Mowca krytykuje sporządzenie metryk żydowskich i przechodzi do wypadku w Tisza-Eszlar, do którego podobny ma wkrótce sędzić sąd rzeszowski. W sprawie popełnionego w Rzeszowskiem morderstwa sąd odniósł się z zapytaniem do rabinatu wiedeńskiego, a rabinat oświadczył, że przypuszczać można, że morderstwo to zostało popełnionem dla zadośćuczynienia pewnym przepisom talmudu. (Pp. Goldmann, Fruchtman, Zucker wołają: To nieprawda!) Pisano jednak o tém w dziennikach. W ustawodawstwie żydowskiem muszą być rozmaite orzeczenia niezgadujące się z naszymi pojęciami prawnymi. — Pp. Zucker i Goldmann protestują wobec oskarżenia swych spółwyznawców, że krwi chrześcijańskiej potrzebują do celów rytualnych, a Goldmanowi, który chce dalej mówić, odbiera marszałek głos, iż teraz nie nad tém dyskusja. — Następnie p. Chrzanowski uzasadnił obszernie swój wniosek co do regulacji rzek. Rządy absolutne austriackie ciągnęły z Galicji dochody, ale nie czyniły żadnych nakładów dla podniesienia jej sił produkcyjnych. I wyznaczane budżetem sumy nie były zużytkowane, z powodu krępujących instrukcyj, zaczęły te sumy nieużyte wracać do skarbu. Mowca wnosi, aby przy namiestnictwie utworzoną została Dyrekcja robót publicznych. —

D. 16 bm. przybyło 35 petycyj, między temi znowu niektóre o przymusowe ubezpieczenie budynków, dalej o odpisanie podatków z powodu powodzi, a z Bialskiego powiatu zbiorowa petycja o zmianę ustawy o piętnowaniu bydła. P. Merunowicz uzasadnia swój wniosek o ustawie osobnego zarządu dla kolei galicyjskich z siedzibą w kraju. P. Abrahamowicz uzasadnia swój wniosek, wzywający rząd, żeby z katastru podatku domowo-klasowego wyłączono niemieszkalne części budynków, mianowicie komory w chatach włościańskich, które za izby mieszkalne wbrew ustawie są liczone. P. Pilat wniósł, aby rząd przyspieszył reformę ustawy o swojszczyźnie. Z wydziału krajowego postawiono wniosek o przyznanie głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej. Przeciwnożeniu głosów wirylnych przemawiają: Popiel, Hausner i hr. Krukowicki, i wniosek odroczone. Potem nastąpiły wnioski komisji petycyjnej i załatwiono część petycyj. — D. 18, w poniedziałek, ks. Chelmecki złożył wniosek, aby językiem urzędowym kolei transversalnej był język polski, tudzież aby siedziba jej dyrekcji była w kraju. Nastąpiły wnioski hr. Stadnickiego o regulacji rzek, hr. Reya względem sprzedaży soli bydłowej, hr. Tarnowskiego w sprawie budowy kolei z Rzeszowa do granicy Królestwa polskiego. Uchwalono potem wezwać rząd, aby zaniechano piętnować bydło rozpalonem żelazem na żywem ciele; komisarz rządowy oznajmił, iż rząd krajowy udał się już do ministerstwa z przedstawieniem, aby bydło znaczone żelazem na rogach. Odczytano jeszcze wniosek p. Piętaka, aby język polski był językiem urzędowym poczt, telegrafów i prokuratury sądowej w kraju. — D. 19 przybyły nowe petycje i nowe wnioski. P. Merunowicz wniósł o upoważnienie banku krajowego do udzielania pożyczek na budowę szkół. P. Wasilewski żąda ustanowienia stałych drożników dla dróg gminnych. P. Torosiewicz wniósł zmianę do ustawy o dojazdach ko-



lejowych. Wybrano komisję kolejową i przyjęto dalsze wnioski komisji petycyjnej. —

Prusy i Niemcy. Cała publiczność zajęta jest teraz przyszłymi wyborami. Ks. Bismarck bawi w Warzynie, i głoszą, że niebezpiecznie zasłabł. —

— W Frankfurcie nad Renem odbyło się walne zgromadzenie katolików niemieckich. Polecono popieranie stowarzyszeń katolickich. Windhorst wniósł rezolucję ubolewającą nad obecnym położeniem papieża, a wyrażającą oczekiwanie, że mocarstwa chrześcijańskie takiego stanu nie zniosą dłużej. O walce kościelnej wyraził się Windhorst, że rzeczy obecnie nie stoją tak dobrze, jak dawniej. Przeto polecał gorąco, aby akademicy przystępowali do stowarzyszeń katolickich, z których rekrutować się mają przyszli obrońcy katolicyzmu, i zachęcał, aby mianowicie niewiasty broniły działy katolickiej przeciwko niebezpieczeństwom grożącym ze strony szkoły bezwyznaniowej (symultannęj). — Innego zaś rodzaju zgromadzenie, tj. antisemickie, odbyło się w Dreźnie, które wielkiego nabrało rozgłosu. —

Rosja. Telegramy donoszą: Car z carową i dziećmi oraz Wksiążętami Aleksym, Sergiuszem i Pawłem odjechali 19 bm. wieczór z Petersburgu do Moskwy. Udał się tam także minister spraw wewnętrznych. Dniem wprzód wysłano z Petersburga 13 bataljonów gwardji dla obsadzenia kolei między Petersburgiem a Moskwą. Wzdłuż całej kolei ustawiono warty polne, które czuwały nad koleją. Wszelki inny ruch na kolei aż do przybycia car został zastawiony. Dziennik policyjny w Moskwie d. 20 bm. ogłosił: Carstwo przybędzie dziś do Moskwy, i będą w Kremlu przyjmować deputacje stanów. Na gmachach rządowych wywieszono chorągwie. — Koronacja więc nastąpi niebawem w Moskwie. Odbędzie się jednak bez udziału książąt zagranicznych i z użyciem wszelkiej ostrożności, z powodu wiadomych obaw. —

— Bawiący w Petersburgu książę czarnogórski, przyjmował w zeszły wtorek deputację słowiańskiego stowarzyszenia petersburskiego. Prezes stowarzyszenia, p. Bestużew-Rjumin, miał do księcia mowę, w której podnosił zasługi ludu czarnogórskiego położone około kwestji słowiańskiej. „My Rosjanie, powiedział mowca między innemi, straciliśmy już wiarę w wiele rzeczy, w które wierzyliśmy dawniej głęboko; wiemy jednak, że książę i lud jego nie należy do tych, którzy zapominają o świętej wierze i świętej spuściznie swych przodków.“ Książę Mikołaj odpowiedział: „Jadłem dość długo chleb i sól rosyjską, i Bóg świadkiem, byłem zawsze wiernym ludowi rosyjskiemu i ideom, które mu przewodniczą. Czasy były ciężkie. Braterska jednak miłość, pomoc i gorące współczucie, jakie mnie i ludowi memu okazał lud rosyjski, pozwalają mi wspominać z dumą o owych czasach. Były to dni wspólnych bohaterskich walk, dni poświęcone pomocą, z jaką Słowianie zawsze gotowi są pospieszyć swym uciśnionym braciom. Ta gotowość Słowian do wspierania się w potrzebie istniała zawsze i będzie istnieć. Dziękuję serdecznie komitetowi słowiańskiemu za wyrażone mi uczucia, które mię głęboko wzruszyły. Równocześnie dziękuję w własnym i ludu mego imieniu za braterską pomoc, jaką otrzymywaliśmy zawsze od komitetu słowiańskiego.“ —

Turecja. Porta zaprosiła 14 bm. angielskiego ambasadora Dufferina, aby przybył dla podpisania konwencji wojskowej; lecz ten nie przybył a zażądał, aby Porta jeszcze zmieniła dwa ustępy w proklamacji przeciw Arabiemu baszy. Ponownie potem Porta zaprosiła Dufferina,

ale znów nie przyszło do porozumienia. Podobno ambasador nie myślał wdawać się w dalsze układy, czekając na rozstrzygające się właśnie w tej chwili wypadki w Egipcie. — Teraz gdy Anglicy sami zwyciężyli, pewnie konwencja pójdzie *ad acta*. Anglja układa się obecnie z Turcją już tylko o uregulowanie sprawy egipskiej. — Tymczasem zebrała się w Konstantynopolu konferencja dla obradowania nad sporem granicznym grecko-tureckim.

Egipt. Wielkie i stanowcze zwycięstwo odnieśli Anglicy pod *Tell-el-Kebir* 13 bm., i ta jedyna bitwa wystarczyła dla ukończenia wojny. Jenerał Wolseley umiał stoczyć bitwę we właściwej chwili, rozbić zupełnie nieprzyjaciela, i zwycięstwo tak wyzyskać, że szczątki pozostałe z armji Arabiego baszy niezdolnemi się stały do stawienia oporu wojskom angielskim. Przebieg samej bitwy był następujący. Anglicy poczyniwszy przygotowania do napadu, podczas ciemnej nocy zbliżyli się do *Tel-el-Kebir*. W obozie egipskim panował głęboki spokój, nie przeczuwano napadu. Wojska angielskie postępowały tak cicho i ostrożnie, że każdy żołnierz mógł słyszeć bicie własnego serca. Tak pierwsze okopy zdobyto bez wystrzału. W tém przed godziną 5tą zagrzmiały też angielskie działa, nim nieprzyjaciel do spostrzegł, i piechota rozpoczęła ogień karabinowy. Egipcjanie prerażeni niespodziewanym napadem, strzelali z początku na oślep, a kule ich syczały ponad głowami angielskimi. Wkrótce zaczęła także strzelać artylerja egipska, lecz działa jej nie były dobrze wymierzone; z brzaskiem dnia strzelała celniej, a kule egipskie padały jak grad na angielskie szeregi. Anglicy nie zawahali się jednak, z przerażającym okrzykiem rzucili się na forty egipskie, i teraz wojsko egipskie zaczęło uciekać w największym nieładzie, rzucając broń i ukrywając się w zakątkach. Ogromną wewnętrzną redutę nieprzyjacielską niekniętą jeszcze, zniszczyli Anglicy w mgnieniu oka, położyli trupem artylerzystów i zdobyli ciężkie jej działa. W 15 minut po rozpoczęciu ataku, byli Anglicy panami głównych pozycji; ogień karabinowy wojsk egipskich stawał się coraz rzadszy, jeszcze w południowej stronie trzymali się egipcjanie 15 minut dość mężnie, ale i ztamtąd wypłoszyła ich kawalerja angielska. Nieprzejrzane tłumy egipskie z wszystkich twierdz uciekały do Zagazig, lecz tu uderzyła na nie brygada indyjska Maphersona, powiększając popłoch nieprzyjaciela. Klęska Egipcjan była zupełną po walce ledwo godzinę trwającej. Prerażenie Egipcjan musiało być nadzwyczajne, bo i śniadanie przygotowane dla nich w namiotach zostawili nietknięte, a wszędzie leżało mnóstwo trupów. W ręce angielskie wpadł cały obóz egipski, składający się z 70 namiotów. Niektóre namioty są bardzo kosztowne, prawie z przepychem urządzone. Działa i wiele wagonów z prochem, oraz mnóstwo jeńców zabrali Anglicy. Armja egipska jednym słowem przestała istnieć. Straty angielskie pod *Tel el-Kebirem* wynoszą: 54 poległych a między nimi 9 oficerów, 342 rannych a pomiędzy nimi 22 oficerów. Straty egipskie obliczają na 2000 poległych i rannych. — Natychmiast Anglicy wyruszyli do Kairu, i już następnego dnia przednia straż angielska zajęła tę stolicę egipską, przybywszy koleją. Ludność kairska przyjęła Anglików z entuzjazmem. Arabi basza i Tulba basza poddali się bezwarunkowo, a 10.000 żołnierzy Arabiego złożyło broń. Prefekt policji sam aresztował Arabiego baszę, gdy ten wzywał ludność do podpalenia miasta i mordu. Lecz Arabi basza stracił już był zwolenników, i po przegranej, gdy sam przybył do Kairu, ludność szydziła z niego i rzu-



cała nań kamieniami. Tak wojna egipska jest prawie ukończoną. —

Arabi basza niedługo walczył o niepodległość swęj ojczyzny. Kilka godzin wystarczyło do rozprószenia całej jego armji i do poddania się jego. Tak szczęśliwie ukończona kampanja przedewszystkiem wzmocni stanowisko gabinetu Gladstona, którego już blask zaczął opuszczać. Anglja sama zyska na powadze w świecie muhametańskim i utwierdzi swoją potęgę w Azji i w Afryce. Wszystkie karawany ciągnące przez Azję opowiadać będą, jak wojsko indyjskiej cesarzowy (królowy angielskiej) pokonało prawowiernych muzułmanów, upokorzyło ich chalifa i najznakomitszego bohatera Arabiego, i że przeciw Anglii walczyć jest niepodobieństwem. Ludy bramińskiego i budaistycznego wyznania w Indji, nienawidzące muzułmanów, uradują się i przylgną tém mocniej do swęj cesarzowy, której wojsko zadało taką klęskę muzułmaństwu. Dopomogła do tego blasku Anglii mistrzowska gra dyplomatyczna lorda Dufferina w Konstantynopolu. Wojska tureckie stały się już niepotrzebnymi w Egipcie, a jeżeli teraz przybędą, przyczyni się to tylko do uśmierzenia umysłów. Anglja pozornie uzna przed Europą zwierzchnictwo sułtana nad Egiptem, przywróci władzę chedywa (wicekróla), a ten pozostanie w jej zupełnej zależności. Angielski dziennik *Times* w znaczącym artykule już powiedział, że tylko Anglja ma prawo dyktować warunki pokoju San-Stefańskiego. Inne angielskie gazety jednak mówią, że przy uregulowaniu sprawy egipskiej Anglja nie może pominąć Europy, i rządy europejskie licząc na to. Jeżeli Anglja zechce tak wspaniałomyślnie postąpić, przynajmniej zapewni ona sobie kanał Suezki. —

Co do Arabiego baszy, Anglja chce go traktować jako przystępcę politycznego, a nie jako zbrodniarza pospolitego. Anglja może teraz postępować wspaniałomyślnie, jednak nie pozwoli, aby Arabi basza pozostał w Egipcie lub szukał schronienia w Turcji. — Chedyw powraca do Kairu. Zaraz po zwycięstwie pod Tel-el-Kebir, druga armja egipska w Kafr-el-Dawer oznajmiła, że się poddaje, i d. 16 bm. została zozbrojoną przez generała Wood. — Chedyw wydał dekret, rozwiązujący całą armję Arabiego baszy, i przypuszczają, że się wszyscy przywódcy powstania poddadzą. W kilku miejscach załogi już się poddały. Tylko w Damiette opiera się jeszcze Abdel-Alia przyjaciel Arabiego. —

Anglja. Królowa angielska, jako cesarzowa indyjska, otrzymała od kilku książąt indyjskich, a zwłaszcza także od kilku książąt wyznania mahometańskiego, telegramy gratulacyjne z powodu zwycięstwa w Egipcie. —

### Rozmaitości.

— *Dar* W Wydziale krajowym galicyjskim złożył p. Wł. Czerkawski 4000 złr. przeznaczone przez zmarłego stryj Józefa Czerkawskiego z Meryszczowa na fundację stypendyjną dla uczącej się młodzieży. —

— *Pożar* zniszczył 18 bm. dwie trzecie części miasteczka Rozwadowa i pół przyległej wsi Charzewice; między innemi spłonęła synagoga i sąd. Dwór charzewicki ocalał. Szkoda jest wielka, zwłaszcza że włościanom całe tegoroczne zbiory się spaliły. — O znaczniejszych pożarach donoszą także z innych stron: w gminie Poruczynie w Brzeżańskim spłonęło do szczytu 51 gospodarstw; w Wierzchni w powiecie Kałuskim 52 gospodarstw; w Stawkach w powiecie skałackim 17 gospodarstw. —

— W Nowym Sączu 13 bm. wykonany został wyrok śmierci przez powieszenie, na które skazany został włościanin Józef

Biskup, za zamordowanie małżonków Abrahama i Sary Reich w Starym Sączu. —

— *Pocztowe kasy oszczędności* wejdą niezawodnie w życie z dnia 1 stycznia 1883 roku. W tym celu został już wygotowany statut organizacyjny, instrukcja dla pocztmistrzów, i inne wskazówki informacyjne. Ministerstwo handlu przygotowuje popularną broszurę o istocie, znaczeniu i korzyściach kas oszczędności, która odbita w kilku milionach egzemplarzy, we wszystkich językach używanych w Austrii, ma być za pośrednictwem listonoszów rozpowszechnianą między ludnością. —

— *Dep. Kronawetter* złożył mandat deputowanego do Rady państwa. Przez ostatnie dwa dni ubiegłego tygodnia toczył się przed sądem przysięgłych we Wiedniu proces, który wytoczył p. Kronawetter *Nfr-Pressie* o obrazę czci. Dziennik ten bowiem zarzucał mu, że w Radzie państwa staje w obronie ludu, w życiu zaś swym prywatnym zupełnie inaczej postępuje, jest bez serca i nie sumienny; twierdzenia swoje poparła *Nfr-Pressie* faktami. Przysięgli uznali dowód prawdy za przeprowadzony i jednomyślnie uwolnili z pod zarzutu dwóch redaktorów *Nfr-Pressy*. Zdaje się, że wynik procesu spowodował złożenie mandatu. P. Kronawetter, występował w Izbie jako trybun ludu, wykrywał zawsze rozmaite szwindlerstwa, szczególnie popierane przez *Nfr-Pressie*, która też wnikałszy w jego życie prywatne, umiała skorzystać z pewnych niezupełnie wyjaśnionych okoliczności i obaliła demokratę, który się wyłamał zpod jej sztandaru. Żałować ostatecznie nie ma czego, okazało się, jaką bronią walczy taka *Nfr-Pressie*. —

— W *Gradcu* stawał dep. Dr. Portugall przed wyborcami, którzy go do tego wezwali, zpowodu, że wziął publicznie w obronę bar. Walterskirchena wobec napaści reprezentacji gminnej i wyborów w Judenburgu. Wskutek interpelacji do niego wystosowanej wyparł się dep. Portugall wszelkiego stosunku z Walterskirchenem, zapewniał, że nie przestał być wiernokonstytucyjnym, i nawet podpisał jakieś oświadczenie, że żałuje za grzechy i itd. W ten sposób bohaterstwo uniknął wotum nieufności za to, że śmiał w piśmie publicznym wraz z kilku innymi oświadczyć, że Walterskirchen to porządny człowiek, a wystąpienie wyborców w Judenburgu było niewłaściwem. —

— *Br. Walterskirchen* złożył nareszcie mandat poselski, tak mu agitacje fakcjonistów obmierzyły. Prezes rady państwa dr. Smolka chciał go odwieść od tego kroku, lecz br. Walterskirchen oświadczył stanowczo, że zrzeka się mandatu. — Podobno teraz wie-deńczycy sami chcą obrać br. Walterskirchena. —

— *Silny orkan w Tryeście* 14 bm. sprawił wielkie szkody w wystawie; zerwał dach żelaznego pawilonu i w środku gmachu wiele przedmiotów wystawowych zostało uszkodzonych. Zabrano się potem zaraz do restauracji, aby roboty ukończyć przed przyjazdem cesarza. —

— *Nadzwyczajne wylewy* sprawiły temi dniami gwałtowne deszcze w Tyrolu, Karyntji i w południowych Włoszech. Najgroźniej wylały rzeki Drawa i Adyga. Wszystkie doliny między górami zostały zalane, ruch na kolejach wstrzymany, bo mosty pozrywane, i związek telegraficzny poprzerywany. Telegraf donosi: miasto Trydent po wodą, w Brunek domy zalane, okolica Brixen pod wodą, w Toblach, Innichen, Silin wielkie spustoszenia. Wojsko i strzelcy krajowi niosą wszędzie czynną i gorliwą pomoc. Okolice Meranu, Bozen i Werony, a w Karyntji cała dolina Drawy aż po Villach zatopione. Szkody wynoszą kilka milionów, wiele osób zaginęło. Również w Szwajcarii panowały deszcze, i koleje prowadzące przez górę św. Gotarda i przez górę Brenner parę dni zostały wstrzymane. — Opisy zniszczenia są przerażające. Cesarz ofiarował z swęj prywatnej szkatuły dla poszkodowanych w Tyrolu 10.000 złr. a dla Karyntji 5000 złr. Wydano także odezwę o zbieranie składek. —

— *Zamiar irredentystów wykonania nowego zamachu w Tryeście* sprawił wielkie wrażenie. Jak przy otwarciu wystawy, tak teraz podczas uroczystości jubileuszowej i pobytu cesarskiego,



chcieli widocznie irredentyści przeszkodzić objawom austriackiego patryjotyzmu. Zamiar przecież nie ndał się; a rzecz miała się jak następuje. — Z miasteczka Brazzano, leżącego tuż na granicy włoskiej, jechał drogą od Udine wóz próżny, jakim podróżni przybywają z Włoch. Z przeciwniej strony od Viscone nadjechał podobny wóz, a woźnica jego widząc wóz kamrada swojego próżny, zagabnął go: „Ty jedziesz próżno? nie masz żadnych podróży?” — „O ja mam dwóch pasażerów, brzmiała odpowiedź, ale ci piechotę przeszli granicę, a później dopiero wsiada.” Uderzyło to woźnicę z Viscone, a krótka rozmowa z woźnicą podróżnych, którzy granicę przechodzą kryjomo, utwierdziła go jeszcze w podejrzeniu, że podróżni ci jadący z Włoch nie muszą mieć czystych zamiarów. Dał zatem znać żandarmerji, która puściła się natychmiast w ślad za podejrzanym wozem. W Ronchi, małym miasteczku kolei południowej spostrzeżono, że podróżni umieścili się już w domu zajezdnym. Żandarm udał się tam natychmiast, a znalazł drzwi zamknięte, wezwał do otwarcia. Wezwania posłuchano; mężczyzna jednak, który otwierając drzwi spostrzegł żandarma, nie mówiąc słowa, wyjął za koszulą schowany rewolwer i strzelił. Żandarm pochwycił ramię strzelającego, tak iż strzał tylko palec żandarma zranił. Z pomocą domowników, którzy zbiegli się wkrótce, związano broniącego się uporczywie podróżnika, towarzysząc jednak jego umknął oknem. W skrzynce, którą podróżni mieli ze sobą, znaleziono dwie bomby Orsiniego, takie same, jakich użyto do zamachu podczas otwarcia wystawy 2 sierpnia. Aresztowany nazywa się Oberdank, jest rodem z Tryestu, służył w wojsku austriackim, lecz dezercerował, uciekł do Rzymu, gdzie był uczniem politechniki. Odstawiono go wraz z bombami do Tryestu. Rodzina jego żyje w Gorycji. —

— *Sprawa tiszta-eszarska* coraz dziwniej się toczy. Wiadomo, że żydzi zamiast dziewczęcia Estery Solimoszy, po kilku miesiącach podsunęli innego trupa, podobno aby zmylić sąd. Odgrazali się także sędziemu śledczemu Bary, który energicznie dochodził sprawy. Wszystko to utwierdzało publiczność w powziętym zdaniu. Od kilku tygodni jednak zamiast oczekiwanego już procesu, wszczęła się walka w publicznych pismach między prokuratorem a stroną sędzi śledczego. Naczelnym prokurator Kozma sam przybył na miejsce czynu dla osobistego dopilnowania śledztwa, sędziemu Baremu kazał przerwać śledztwo, twierdząc, że dotychczas był sąd na całkiem mylnym tropie i należy śledztwo zacząć na nowo i na całkiem innej podstawie. P. Kozma miał się przekonać, że zeznania jedyne go świadka, chłopca Maurycyego Scharfa są fałszywe, iż przez dziurkę zamku nie mógł on dojrzeć do bóżnicy, i że chłopak ten ma być słaby na umyśle. Na miejsce dotychczasowego prokuratora Nagya, powołano Hawasa, którego „Fügetlenseg” nazywa przyjacielem żydów. Wszystko to wywołuje w ludności miejscowej i w całych Węgrzech wielkie zaniepokojenie. —

Obecnie donoszą zaś, że sędzia śledczy Bary ukończył zmuśną swą pracę, i akta procesu przechodzą w ręce prokuratora Havasa, któremu poruczono cały swój czas tej sprawie poświęcić. W ciągu ostatniego perjodu przesłuchano 40 świadków, i złożone zeznania miały się przyczynić do dalszego odkrycia zbrodni. Stwierdzono również, że łąty na sukni Estery są z tych samych kawałków, jakie się w jej matki znajdują. Z pomiędzy aresztowanych żydów wypuszczono sześciu na wolną stopę, gdyż na dalszy przebieg śledztwa nie mogą już wywierać wpływu. *Fügetlenseg* jednak utrzymuje, że czynią się usiłowania, aby sprawę zatuszować. Sędzia śledczy Bary wypracował oświadczenie, w którym odpiera wszelkie zarzuty uczynione mu przez adwokata Eötvösa, i pismo to wręczył prezesowi sądu Kornisowi, który ma je przedłożyć ministerstwu. Rabin z Nyregyhazy żądał, aby młody Scharf mógł iść do synagogi w święta; ale chłopak ten oświadczył, że nie pójdzie; o czém spisano protokół. —

— *Egzekucje podatków na Węgrzech* doprowadziły do następującego wypadku w Kapolnie. Dnia 13 bm. przybył tam egzekutor Jan Zeley. Ludność postępowaniem jego wzbudzona odgra-

żała się najprzód słowami, następnie nawet kosami. Egzekutor szukał ocalenia w ucieczce i nacierającego nań włoszianina położył trupem wystrzałem z rewolweru. Chciał się schronić w jakimś dworku, lecz ten był zamknięty, i ukrył się w chlewic. Tłum otoczył chlew, a gdy jeden z włoszian otworzył drzwi, egzekutor zastrzelił go także. Rozwścieczony tłum wołając: śmierć za śmierć! podpalił chlew. Zaley w rozpacz pomodlił się głośno i zastrzelił się sam. Lud potem wyrwał go z chlewa i pastwił się jeszcze nad trupem. Dopiero wieczór przybyło wojsko; za jego zjawieniem się w całej wsi pogaszone światła, jakby spała. Wojsko jednak przedsięwzięło aresztowania i uwięziono 8 najwinniejszych.

— *Nieszczęśliwy olbrzym*. W klinice paryskiej znajduje się obecnie młody człowiek, mający 19 lat i miesiąc, nazwiskiem Jean Coudoist, który do przeszłego roku nie przedstawiał nic niezwykłego, oprócz wysokiego wzrostu: 1 metr 96 centymetrów. D. 17 maja r. z. przypadkiem stanął do miary i dostrzegł że mu 3 centymetry wzrostu przybyło. Od tej chwili młodzieniec zaczął szybko rosnać, wzrost jego dochodzi już do 2 metrów i 61 centim., ale szybki wzrost nie pozostał bez wpływu na zdrowie. Szalone bole w kościach zaczęły go trapić, krzyż zgął się w kabłąk, od-tąd wzrost dalszy się zatrzymał, ręce i nogi same się rozrastały, oraz nastąpiła ciężka choroba piersiowa i zupełne osłabienie ramion i nóg. Nieszczęśliwy olbrzym schudł jak szkielet, niepotrafi ntrzymać się na nogach i popada w szaleństwo. Lekarze przewidują bliski zgon jego, a rodzice zapewniają, że jako dziecko był nadzwyczaj drobnego wzrostu. —

## Z Cieszyńska.

— *P. margrabia Baquehem*, który dotychczas miał tytuł kierownika rządu krajowego, mianowany został definitywnie prezydentem kraju na Śląsku. —

— *Sprawozdanie z 8 posiedzenia Wydziału dróg powiatowych w Cieszyńsku* odbytego 12 sierpnia 1882. Po zagajeniu posiedzenia przez p. przewodniczącego przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia. Za naprawę mostu na Balinie pozwolono p. Jędrzejowi Cienciale z Mistrzowic wypłacić sumę w drodze licytacji osiągniętą 309 złr., jakoteż za nadrabianie 21 złr. 50 ct. Nadesłane prośby kilku gmin o udzielenie subwencji z funduszu drogowego oddano komiśni i podwyższono także sumę na tę potrzebę przeznaczoną z 300 na 500 złr. — Uchwalono podług przedłożonego planu most przez Jaśkowy potok w Puncowie wybudować i na to przemostowanie wyznaczono 80 złr. — Z powodu odmownego oświadczenia administracji „Silezji” względem bezpłatnego ogłaszania sprawozdań z posiedzeń Wydziału drogowego, uchwalono uczynić dotyczący wniosek administracji urzędowej gazety śląskiej „Schlesisches Tagblatt” w Opawie, i téż ogłoszenia i edykta, które dotąd w Silezji umieszczane bywały, za opłaceniem na przyszłość podawać. — Względem zażalenia się pseudonym Józefa Mokrosza co do ustanowienia dyet dla zamieszkowców członków Wydziału, i co do ustanowienia drogomistrza Franciszka Błażeja, ma zarząd zdać szczegółową sprawę Wydziałowi krajowemu i akta dotyczące przedłożyć. — Podanie p. Wasservogla z Golezowa o uwolnienie od reparatury mostu w Błogocicach nie zostało uwzględnione, a nakazano temuż, ażeby tę budowę bezwzględnie rozpoczął. Uwiadomienie arcyks. Dyrekcji kameralnej, że nieprzyjmuje podanej sumy 100 złr. za ochronienie brzegów przy Ropiczance w Błogocicach, przyjęto do wiadomości i zostawiono téż do woli postępować drogą prawa. — Przyjęto do wiadomości rewizję rachunków za rok 1881 przez p. Leopolda Fedrę, i okazano mu przez powstanie wdzięczność za jego pracę i ochotę. Ze względu na ruch, który się na Ciesz. Puńcu. Dziegiełowskią drodze pow. (przez wybudowanie nowego mostu i Gurniak-Kukuczowej drogi związkowej przy dworcu kolejowym oraz przez tamtejszą nową kolonję) znacznie pomnaża, pozwala wydział nowego droźnika w Cieszyńsku ustanowić, a to od 1go września br. Na koniec przyznano wypłaty należne za dostarczenie szutru, za



reparatury przedmiotów drogowych, na przedmioty inwentarne i kosza pisarskie w sumie 1465 złr. 60 ct. —

— Dla Towarzystwa pomocy naukowej w Cieszynie, złożyli: delegat p. Santarius w Boguminie za tamtejszych członków 7 złr.; delegat p. Antoni Świeży w Zebrzydowicach 3 złr.; pan Antoni Górnisiewicz w Krakowie 4 złr.; p. Andrzej Broda w Ustroniu 4 złr.; ks. Jarosz w Strumieniu 4 złr. — Dyrekcja Towarzystwa wzywa ponownie i uprzejmie członków zalegających jeszcze z wkładkami, aby takowe jak najspieszniej nadesłali. —

— Na pomnik śp. Karola Miarki ofiarowali: Ks. Zubek z Ogródzkiej 1 złr., nauczyciel Halfar z Olbrachc 50 ct., J. Maćkowski z Karwiniej 30 ct., J. B. z Karwiniej 20 ct., Józef Pustelnik z Cieszyna 1 złr., A. C. z L. 50 ct. —

— Z Warszawy nadeszła dziś w piątek telegraficzna wiadomość, że ks. dr. Leopold Otto umarł. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 września: hektolitry pszenicy (76 kilo) 7 złr. 50 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 20 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 20 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 21 września: Renta papier. 76.80.—76.85; nowa pap. 93.—93.10; srebr. 77.35.—77.40; złota 95.40.—95.45; — Srebro 100.—100. Dukat 5.64.—5.68. Marka pruska 58.25.—58.30. Rubel papierowy 1.18¼.—1.18½.

### Nadesłane.

— Ze Skoczowa. Stowarzyszenie weteranów wojсковych w Skoczowie ma zaszczyt niniejszym zpowodu odbytego na dniu 17 bm. poświęcenia swojej chorągwi, wszystkim którzy w tej uroczystości udział brali, a zwłaszcza przew. kanonikowi i księż. bisk. komisarzowi ks. Józefowi Michalkowi, oraz innym duchownym a szczególnie kapelanowi ks. Jerzemu Piensnie z przyczyny jego nadzwyczaj serdecznego kazania nroczystościowego w niemieckim i polskim języku, również urzędnikom c. k. sądu powiatowego i urzędu podatkowego, bnmistrzowi panu Antoniemu Michlowi i zastępstwu gminnemu miasta Skoczowa, stowarzyszeniu weteranów z Aleksandrowa, Bielska, Cieszyna, Fryszta, Trzyńca i Ustronia, skoczowskią ochotniczą strażą ogniową, tudzież obywatelom miasta Skoczowa za prędkie przystrojenie domów chorągwi w dniu uroczystości, wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie.

Przewodniczący stowarzyszenia: Franciszek Wytrzas.

— Oświęcim 17 września. W dniu wczorajszym pochowano na tutejszym cmentarzu z wielkim udziałem publiczności zwłoki śp. Jakóba Stanka, jednego z najstarszych ludzi w naszej okolicy i wielce zasłużonego męża około dobra naszego miasta. Śp. Jakób Stanko narodził się w Nowym Targu r. 1789, przeżył więc wiek blisko cały. Poświęcił się z zamiłowaniem gospodarstwu, podczas gdy 5 jego braci obrało sobie zawód duchowny. Przeniosłszy się do Oświęcimia, odznaczał się prawym charakterem, tak, że współobywatele wybierali go przez 25 lat z rzędu asesorem gminnym. Jeszcze w przeszłym roku zdrowy na umyśle obchodził w kółku rodzinnym djamentowe wesele, a przed kilku dniami niespodziewanie wcale nie chorując, zakończył życie nagle. Pozostała po nim wdowa liczy obecnie 86 lat wieku. —

### 500 marek.

Nader ważny wynalazek chemika Legranda. — Jest to tynktura na odgniotki, która w 3 dniach bez najmniejszej boleści na zawsze usuwa każdy nagniotek z korzeniem; za co gwarantuje wynalazca, wypłacając każdemu, kto po użyciu tej tynktury jeszcze miał nagniotki, 500 marek w nagrodę. Słusznie twierdzić można, że ten środek jest jedynie skuteczny. Cena fiaszeczki z pędzlem i wskazówką do używania, oraz z przesyłką franko, 1 zł., który pocztą nadesłać należy. — Jedynie prawdziwe sprzedaje sam wynalazca: Chemiker Legrand, Köln am Rein, Eigelstein Nr. 61.

W drukarni H. Feltzingera i spółki.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu

30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 0/0

od dawnych zaś, jak dotąd

5 0/0

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następstwie półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkłádki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

### Ogłoszenie.

Od 1. Października wychodzić będzie we Lwowie

## „Tygodnik Ilustrowany Lwowski“

pismo poświęcone sztuce, krytyce i belletrystyce.

Drukowane w nim będą powieści, nowele oryginalne i tłumaczone, komedje i dramaty, wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recenzje teatralne i koncertowe. — Kronika. — Korespondencje. — Handel i przemysł.

## Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego lwowskiego“

wynosi z przesyłką pocztową:

w Galicji i Austro-Węgrzech

rocznie	złr. 12
półrocznie	„ 6
kwartalnie	„ 3

Biuro Redakcji i Administracji

we Lwowie, ulica Sakramentek Nr. 1. — Listy należy frankować.

## Dr. Jan Michejda

otworzył

kancelarię adwokacką w Cieszynie

Imieszka przy ul. Niemieckiej w domu p. Farnikowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 30 września 1882.

Nr. 39.

Zbliża się nowy kwartał, zapraszamy do przedpłaty, a Szanownych Czytelników, którzy zalegają z należnością, upraszamy o spieszne uiszczenie takowej. — Pieniądze prenumeracyjne prosimy nadsyłać „przekazem pocztowym“ do „redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszyńcu.“

## Kiedy będzie koronacja cara?

Car zwiedził Moskwę. Podróż jego z rodziną do pierwotnej stolicy państwa rosyjskiego, w której carowie koronowani bywają, była niespodzianką nie tylko dla Europy, ale i w Petersburgu samym. Domyślano się, że podróż ta ma na celu koronację, i że koronacja odbędzie się tajemniczo, a więc bez udziału zagranicznych rodzin panujących i bez wielkiego zebrania ludu. Tłumaczono zaś to sobie tak obawami przed zamachem nihilistów. Tymczasem dowiadujemy się, że car wyjechał do Moskwy tylko dla zwiedzenia wystawy moskiewskiej.

Otóż dzienniki za bardzo pospieszyły z wieścią o koronacji. Przytaczamy co w tej sprawie organ Bismarka *Nordd. allg. Ztg.* pisze z Petersburga: „Podróż do Moskwy cara z carową, dziećmi i braćmi carskimi uważać należy za uroczyste odwiedziny starożytnej stolicy, przyczem carstwo zwiedzi wystawę przed jej zamknięciem. O przygotowaniach do koronacji obiegają liczne pogłoski. Lecz o improwizowanym uroczystym akcie koronacyjnym nie ma ani mowy. Liczne telegramy z Petersburga w niemieckich dziennikach o tym akcie są w najwyższym stopniu nieprawdziwe.“ — Podobnie pisano do *Polit. Corr.* z Petersburga: „W mieście obiegają najrozmaitsze pogłoski o koronacji, jakoby ta bezzwłocznie odbyć się miała w największej tajemnicy i stać się niespodzianką dla całego świata. Wszelkie te jednak pogłoski wywołane podróżą carską do Moskwy, nie mają żadnej podstawy. Podróż ta ma jedynie na celu zwiedzenie wystawy, której zamknięcie umyślnie odroczone. Co do koronacji wszystkie wiadomości trzeba przyjmować z niedowierzaniem. Należy nie zapominać, że koronacja carska nie jest tylko ceremonią kościelną; ale wielkim narodowym aktem, który musi się odbyć według wszystkich zwyczajów uświęconych wiekową tradycją. Lud rosyjski zanadto wielkie nadaje znaczenie koronacji, aby się mogła odbyć bez zewnętrznego blasku i świetności. Koronacja w tajemniczy sposób odbyta, sprawiłaby najgorsze wrażenie i za granicą. Dlatego prawie na pewno powiedzieć można, że koronacja w bieżą-

cym roku się nie odbędzie.“ — Tak piszą organa urzędowe pruskie i austriackie.

Do złudzenia powszechnej opinii dał jednak powód i moskiewski dziennik *Katkowa*, który wita cara artykułem tej treści: „W Moskwie odbędzie się akt kościelny, uświęcający samodzielnictwo rosyjskiego cara. Car nie jest tylko cesarzem swego państwa i obrońcą ludu, jest on od Boga ustanowionym obrońcą prawosławia, które nie zna na ziemi żadnego innego zastępcy Chrystusa prócz cara. Z upadkiem Bizancji podniosła się Moskwa i Wielka Rosja. Spokojnie patrzmy w przyszłość i bądźmy wiernymi wykonawcami naszych dziejów. Każdy ma swoje, Wschód i Zachód. My pilnujmy naszej drogi. Bądźmy szczerymi w przekonaniach, sprawiedliwi w naszych poglądach, a w sobie samych znajdziemy siłę i zwycięstwo. Nie przypadkowem jest nasze znaczenie na świecie — nie na próżno istnieje Moskwa.“

Spełzło tedy i Katkowowi. Ażeby koronacja cara odbyć się mogła z wymaganą tradycyjną świetnością, potrzeba nie tylko przygotowań wewnątrz Rosji, ale i udziału zagranicy. Właśnie podnoszą dzienniki, że stosunki polityczne w Europie i stanowisko polityki rosyjskiej nie są obecnie tak jasne, aby nie spowodowały trudności w rokowaniach dyplomatycznych o udział rodzin panujących w akcie koronacyjnym, bez którego koronacja odbyć się nie może. Nie wspominamy już o tém, że członkowie panujących rodzin zagranicznych nie zechcą narażać swego życia przy koronacji carskiej, zagrożonej wciąż zamachami. Co do wewnętrznych przygotowań w Rosji, koronacja nie może się też odbyć tak prędko, jak przypuszczano. Przypominamy, że koronacja carów jest aktem bardzo skomplikowanym. Zwyczaj religijny nakazuje carowi przygotowanie się do aktu koronacyjnego przez kilkodniowe posty i rekolekcje w Troickim monasterze. Następnie car zostaje namaszczonej i pobłogosławiony w Uspieński katedrze przez metropolitę moskiewskiego, poczem pieszo z koroną Włodzimierza Monomacha na głowie i w purpurze carskiej, udaje się wraz z ludem do bramy Krasnyje Worota. Podczas koronacji car przez 3 dni obcować musi z ludem. Ugaszcza on lud na placach publicznych Moskwy, gdzie chodzi między stołami suto zastawionymi i z ludem rozmawia. — Do tego wszystkiego car widocznie nie ma wielkiej odwagi wśród znanych stosunków w Rosji. Obecnie więc odbyła się podobno w Moskwie tylko próba dla przekonania się o usposobieniu ludu.

A więc koronacja nie może się teraz odbyć, jeżeli



nie będzie ukradkiem zrobiona. A kiedy się odbędzie? Bóg wie. — Jedyne odwiedziny wystawy w Moskwie były celem podróży carskiej. Do tego jednak było potrzeba wielkich przygotowań ostrożności. Dla obsadzenia kolei żelaznej z Petersburga do Moskwy przeznaczono kilkanaście tysięcy wojska, wzbroniono na cały czas zbliżenia się do niej i bióra telegraficzne zamknięto dla publiczności. W Moskwie otacza cara straż obywatelska, ale są to po cywilnemu przebrani policjanci. Tymczasem głoszą telegramy urzędowe: Car przybył do Moskwy 20 bm. zdrów i cały. Na dworcu przyjmowały carską rodzinę tysiące ludu z wielkim zapamię i okrzykami radości. Z dworca car z rodziną pojechał do kaplicy Matki Boskiej iberyjskiej, wzruszony i zachwycony przywiązaniem ludu. Z kaplicy udali się do Kremlina, starego zamku carów, gdzie czekały na nich liczne zebrane stany. Prezydent miasta złożył carskiej parze hołdy, poczem obyczajem słowiańskim podał im chleb i sól. Następnie car z carową udał się do katedry, gdzie ich przyjmował metropolita i odbyło się nabożeństwo, a wszędzie tysiące ludu zebranego na ulicach wykrzykiwały wiwat. Po nabożeństwie carstwo udali się do klasztoru ś. Michała a wreszcie do pałacu Petrowskiego. Drugiego dnia carstwo zwiedzili wystawę, która dla publiczności została zamkniętą. Odbyli wielki przegląd wojska, którego na placu chodyńskim 40.000 zgromadzono. Car był na koniu, obok niego jechał książę Czarnogórski. Jeszcze i w następnych dniach car z carową zwiedzali dalsze oddziały wystawy i przejechali się koleją elektryczną. Na ulicach ludność utrzymywała porządek; oświetlenie miasta było wspaniałe. — Tak opiewają pierwsze doniesienia z Moskwy, a resztę odkładamy na inne miejsce. Jak długi będzie pobyt cara w Moskwie, nie było nikomu wiadomym; program widocznie nie mógł być publikowanym. Okazuje się z tego, że koronacja uroczysta dziś jest niemożliwą. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.  
X. (C. d.)

Łyczko Jan oszołomiony widokiem Maryni Służeńskiej, gdy dostał odkosza, myślał o zemście; a zwłaszcza dowiedziawszy się, że Kiljanowi ten kwiatek sprzyja, więc namówił brata i jednego Leszczyńskiego, by wstąpili w szeregi, któremi dowodzić będzie Służeński. Myślą: podczas ataku sprzątniemy ojca, potem wykradniemy córkę i sprzedamy Wołoszy, a oni Turkom. Ten plan miał być do joty wykonany. Czekali tedy w Chocimie na szeregowanie wódzów, i dowiadawali się pilnie, jaki oddział obejmie Służeński. — Tymczasem Służeński przyjechawszy do Chocima, zastał tam Józefa Latoszyńskiego, który dla miłości brata Kiljana, ostrzega go o zwicnięciu przez Zborowskiego całej akcji Bogdana; że już Wołosza niechce go. Więc Służeński usunął się od komendy: „Naco mi się narażać na pośmiewisko.“

Wynieśli się z Józefem do Kamieńca, czekając jaki obrót sprawa weźmie. Łyczko widząc, że Służeński nie obejmuje komendy, i oni nie wstępowali do szeregów, tylko śledzili za rotmistrzem i o mało że nie zastrzelili nieboraka pod Kamieńcem, jeno że spaliło na panewce. Służeński rozankorzony spał konia, dognał Jana Łyczkę, zwłókł go z konia, i niemiłosiernie nabajką tak zesmagał, że się nieruszał nieborak leżąc jak bez duszy, a brat jego Stanisław w strachu uciekł do Kamieńca. Służeński też po operacji z pierwszym szukał w mieście drugiego, ale Staś nie w ciemną bity pomiarkował pismo nosem, i uciekł z Podola.

Służeński zobaczywszy się z Józefem Latoszyńskim mówił: „Nie trzeba nieszczęścia: pożegnawszy się z tobą, jadę za Kamieniec, a tu mierzy ktoś do mnie z konia. Niewiele myśląc, dałem susa, zewlokłem rycerza i ochłostałem, że popamięta wiek cały, wrzuciłem do fosy, niech zdechnie. Lecz wiesz, kto był tym rycerzem? Łyczko starszy! a młodszy mi uciekł do miasta.“ — Józef odgadł zaraz przyczynę, jednak przeprosił gościa mówiąc: „Gdzieżeś go zostawił rotmistrz? — „Chcesz naśladować Samarytanina? Niewarto; jak można bez przyczyny napadać na publicznej drodze?“ — „Darujże Waszmość, on szusowaty.“ — „Piękne mi szusy, zaraz używać broni; czemu się nie powłóknął do Wołoch?“ — „Ja przecie pojedę czy on rzeczywiście?“ — „Ale on, znam ich obóch, natrętniki, pieczeniaryze.“

Józef mimo złości siadł na konia i pojechał. Zastał w samej rzeczy Jana Łyczkę zmasakrowanego nie do poznania. — „Jasiu, dla Boga, co tu robisz?“ — On jęczy, otworzył nareszcie zapuchłe oczy: „Latoszyński daruj! proszę cię, pogrzeb mnie na tém miejscu i zostań opiekunem méj kochanej nieszczęśliwej siostry Magdusi.“ — „Nie mów tak, wstaj!“ — „Nie mogę bracie, nie czuję ciała i kości.“ — „Józef pocałował do miasta, przyjechał na wozie, włożył Jasia na wóz i przewiózł do domu. — Służeński ochłonał; popatrując się na zbitego rzekł do Józefa: „Szkaradnie się stało, Józiu po lekarza! ja jadę; bo by mnie było wstyd, a nie ogłaszać co się stało.“ Ścisnął za rękę Józefa, ten na wzajem. — „Słowo!“ — „Słowo!“

Rozankorzony Służeński jechał z Kamieńca do domu, kiedy się spotkał ze Zborowskim i Kiljanem. Zborowski wyskakuje z wozu: „Rotmistrz jak się masz? Bogdan po koronie?“ — Służeński kiwnął ręką na znak, że go to mało obchodzi. — Zborowski do niego: „Wiesz co, byliśmy u ciebie, twoja Marynia desperuje, że cię nie ma.“ — „Prawdopodobnie żebym był nie wrócił, ale Bóg inaczej przemienił; dokądże Waszmoście jadą?“ — Zborowski ze śmiechem: „Nie wiesz rotmistrz, jak chłopci mówią? Najprzód do Boga a potem do Jegomości. Więc ja przyjechałem do Jegomości, ale niezastaliśmy godnej osoby.“ — „Więc służę gościom.“

Przyjechali do Czarzyniec, rotmistrz ich przyjął, ale był bardzo zmieszany; co widząc Zborowski pyta:



„Alboś z nas nie kontent, albo też masz zmartwienie?”  
 — „Co do pierwszego przeczę, zaś co do drugiego,” obejrzał się po komnacie, by nie słyszała córka, i szepnął: zmasakrowałem szlachcica, stając w obronie życia.” — „Wielka rzecz,” mówi Zborowski, „niech nie zaczepia! Mnie Tarły zaczepiły, pojechały z Podola z kwitkiem i wstydem. Bogdan to samo uczyni; słychać, że się ma wynosić do Moskwy, z panem Bogiem!”  
 — „Żal mi go i tak, młody niedoświadczony, znacie go.”  
 — Kiljan się domyślił: „może Łyczko?” — „Jakbyś był przy tém.” — „Serce dobre, jeno awanturnik, z tém umrze,” i ośmiał się; „czy za nas odwet, czy za kogo?”

Służeński przyłożył do ust dłoń, zakrywając mowę szepnął: „za moją Marynię, że jej odgrażał, aby się nie wydała.” — Zborowski mając słuch łabędzi, sunął ku rotmistrzowi: „Co Marynia się nie wyda? tego roku, jeżeli zechce! Takie dziewczki mają mir, bo cnotliwe, a ojciec zuch,” i poklepał go po ramieniu. — Przynieś wina, pieczywa, wędlin, miodu, raczą gości. Marynia co chwila poziera zpod chmurki ukradkiem na Kiljana, on się nieborak rumienił, a Zborowski rzekł: „Ej rotmistrzu, nie dałbyś się palić tym młodym ludziom widzisz jak pięknie spoglądają na siebie.” — Marynia uciekła. — „No widzisz, nie odgadłem? to mi miłość, to serce, a jak zajechałem do gospodarki, zimna jak głaz, bez ciepła, bez rumieńca, i puściłem w trąbę.”

Rotmistrz się zaczął śmiać. — „Mój rotmistrzu, mam do ciebie prośbę, w której przyjechałem, ale się spodziewam, że nie odmówisz?” — „Cóż takiego prosi?” — „Dajże rękę że nie odmówisz?” — „No, jeżeliby się nie zgadzało z moim honorom, trudno.” — „Zgodzi się honorem, z domem, ze wszystkiem, bez najmniejszego uszczerbku.” — „Jeżeli tak, daję rękę i słowo.”

Zborowski się obejrzał na Kiljana: „Chodźże, proś o Marynię.” — „Ach niech Waszmość gęś kopnie z konceptem, bez pańskiej prośby dałbym mu ją, bom poznał zucha, i jak się ożeni, musi tu osiąść na Podolu, a obydwaj będziemy rąbali.” — Kiljan uściskał rękę Służeńskiego, który wołał Maryni z drugiej strony. — „Stało się Maryniu!” rzekł ojciec. — Dziewoja się przeraziła: „Co takiego?” — A filut Zborowski wpada w mowę: „Otóż ojciec mi Aspanę obiecał, będzie mnie chciała?” — Marynia się zpod chmury popatrzyła: „Waszmość mija się z prawdą.” — „No to Kilusia, hę?” — „Ej!”

Zborowski podchwycił rączkę: „daj, bo kawaler czeka!” — Marynia do ucieczki. — Ojciec rzecze: „jakże można! tu się poważne rzeczy dzieją. Wiesz, utraciłaś mamusię kochaną, ja do śmierci chcę zostać na twój opiece, a skoro Waś Zborowski ręczy mi za Kiljana, że człęk z honorem, więc bym cię oddał pod jego opiekę do śmierci.” — Kiljan przyklęknął przed ojcem, biorąc za rękę Marynię, i otrzymali na zaręczynach błogosławieństwo rodzica, łąz skropione ojcowską. (C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

Wpływ lasów na dobrobyt krajów. Ostatnimi czasy zajęto się i u nas lepszą gospodarką leśną. Co bowiem wieki uszkodziły przez niszczenie lasów, to dopiero pojmujemy. Poznaliśmy przeszłowieczne uchybienie, i dopiero ocenić możemy, jaki wpływ wywierają lasy na pomyślność człowieka.

Obfite pokłady węgla zagrzebane w ziemi we wszystkich częściach globu naszego dowodzą, jak ogromne były lasy, nim człowiek zajął swoje stanowisko w świecie. Opatrzność boska w swą mądrą gospodarcę przechowała te lasy w formie zwęglonej dla człowieka, gdy tenże przez swą nieroztropność wyniszczy lasy na ziemi. Był pierwszych ludzi rozwijał się wśród lasów starego świata. Spokojni i więcej ukształceni mieszkańcy karczowali lasy, zamieniając ich przestrzenie na ziemie orną: wojownicze ludy zajmowały się polowaniem i łowieniem zwierząt. Później wojownicy chcąc podbić spokojnych sąsiadów zajmujących się uprawą roli, palili i pustoszyli ich lasy. Miasta Niniwe i Babylon, słynne w starożytności z bogactwa i kultury, położone były w lesistej krainie; przez nieustanne wojny spustoszone zostały ich lasy tak, iż teraz ruiny tych miast znajdują się wśród pustyń i bagnisk niezdrowych. To samo stało się w krajach Małej Azji i w urodzajnej Palestynie pod panowaniem tureckim. Podobny przykład mamy w Dalmacji, gdzie zysku chciwy rząd wenecjański kazał wyrąbać lasy na swoje okręty, i teraz ten kraj niegdyś tak urodzajny, przedstawia się jako goła skała, na której oprócz ciernia i chwastu nic nie chce się rodzić.

Wpływ lasów na przyrodę, a więc i na człowieka, jeszcze pod wielu innymi względami ważny. Las odświeża powietrze kwasorodem, który jest warunkiem wszelkiego życia organicznego. Zwierzęta wdychają powietrze, a wydychają azot (dusik), mianowicie kwas węglowy, szkodzący zdrowiu i psujący powietrze. Jak przez wydychanie zwierząt i człowieka, również przez palenie, kiśnienie i gnicie tworzy się ten szkodliwy gaz na ujemę kwasorodu. Gdyby nie było środka, zapomocą którego kwasoród wyłącza się znów z kwasu węglowego, zamieniłoby się wszystko powietrze w gaz węglowy, i oddychanie stałoby się niemożliwem. — Tym środkiem w naturze, którym odradza się kwasoród, jest roślina. Ona wciąga z powietrza węglík, bo jest ję pożywieniem, a wyziewa kwasoród. Co jedna roślina czyni, to dzieje się na większy rozmiar w lasach. Okazuje się stąd, że bez roślin, a zwłaszcza bez lasów życie człowieka i zwierząt byłoby niepodobieństwem. — Tak powstający kwasoród roznosi wiatr i mięsza z powietrzem. Mogłoby się zdawać, że las w bliskości nie jest potrzebny, kiedy wiatr wszędzie roznosi odświeżone powietrze. Lecz kwasoród objawia swe dobre przymioty najwięcej przy swójem powstaniu; takowy nazywa się ozonem, i niszczy on w okamgnieniu mikroskopiczne zarodki i szczątki



ciał organicznych, które napełniają powietrze i są przyczyną wszelkich zaraźliwych chorób. A więc przez lasy przesiewa się niejako powietrze i oczyszcza, zaczęło przestaje być szkodliwym dla życia ludzkiego. Najlepszym dowodem tego są bagna pontyńskie, których okolica napełniona niezdrowymi wyziewami, a niegdyś pokryta lasami była zdrową.

Gdzie jest wiele lasów, tam ciepłota w lecie a mróz nie dosięga tak wysokiego stopnia, ani nocy podczas lata nie są tak chłodne, jak w krajach bezleśnych, przy równych zresztą warunkach. Las pochłania wiele wilgoci w czasach mokrych, a wydziela je w czasach suchych; jest tedy regulatorem ciepłoty i wilgoci. On utrzymuje także stałość źródeł górskich i leśnych, i ochrania ziemię orną przed zmyciem przez deszcze. Gdzie giną lasy, ubywa deszczów, i nastają wielkie posuchy z częstymi naprzemian ulewami i urwaniami chmur. Przekonano się, że głębina rzek naszych zmniejsza się, gdy przeciętnie w krajach, w których drzewa mnożą, przybywa źródeł i powiększają się potoki, zaczęło cała okolica przybiera inną postać. Najwymowniejszy przykład tego mamy w dolinie Aragua w Wenezueli w Ameryce. Dolina ta otoczona w około wzgórzami, potoki jej nie mają spadu do morza i tworzą w jej środku jezioro, na którego brzegu położone jest miasto Nowa Walencja. Powierzchnia tego jeziora zaczęła się zniżać i zmniejszać w miarę wyrębywania lasów, i w r. 1800 Nowa Walencja była już od niego  $\frac{3}{4}$  mili oddalona. Wskutek następnych wojen okolica wyludniła się, przybyło lasów, a zatem i wody w jeziorze.

Następuje z tego dalej, że lasy mają wielki wpływ na urodzajność ziemi. Rzeki unoszą za granice urodzajną warstwę ziemi, a unoszą jej tém więcej, im więcej obnażają się pagórki i brzegi z drzew, gajów i lasów.

O innych użytkach z lasu, jako to na wyroby stolarskie, ciesielskie, rzeźbiarskie itd. nie potrzebujemy mówić; każdy wie, jak dobrze pod tym względem las się opłaca. Z tego już powodu dobre urządzenie gospodarstwa leśnego jest bardzo ważnem, ale ważniejszym jeszcze z przyczyn powyżej przytoczonych. Przeto też rządy wielu krajów, np. we Francji, starają się o zalesienie gór i innych miejsc, które przez zniszczenie lasów dawniejszemi czasy i przez następne splukanie ziemi stały się nieużytecznymi. I w Galicji Towarzystwo gospodarskie poruszyło tę sprawę i uchwaliło wniosek, aby rząd zakupywał nagie stoki gór i zadrzewiał takowe. Ogołocenie gór jest bowiem przyczyną częstych powodzi i klęsk krajowych. Regulacja rzek jest tu w ścisłym związku z zalesieniem i stanowi główne zadanie przedsięwziętych melioracyj. Świeżo nawiedzony został Tyrol strasznym zniszczeniem przez powódzie, i wiedeńskie dzienniki dowodzą, że to jest skutkiem zniszczenia lasów, których strzeżeniem rząd koniecznie zająć się powinien. Przed dziesięcioma laty wyrzedzano erarjalne lasy w krajach alpejskich, zamiast je rozprzestrzenić i zaakraglić, i następstwa tego są nieuniknione.

## Powrót emigracji żydowskiej z Ameryki do Rosji.

Z Filadelfji piszą: Jak niegdyś gorączka emigracyjna, tak dziś chęć powrotu do Rosji opanowała żydów. Wielu z nich powróciło, a wszyscy gotowi do powrotu, tylko co prawda, nie mają o czém swoim dobrym chęciom zadość uczynić. Codziennie tłumy emigrantów obiegają konsulat rosyjski w Nowym Yorku, domagając

się wysłania napowrót do kraju. Gazeta „Sun“ podaje w tej mierze interesujące szczegóły.

W biurze moskiewskiego konsula zjawia się żyd. „Czego pan sobie życzysz?“ pyta konsul. — „Jestem rosyjski poddany z Kowna, prowadziłem tam niezgorszy geszeft, miałem własny dom...“ — „Racz pan być żwiźlejszym, czego pan żądasz?“ — „Powrócić do kraju, ale nie mam za co i proszę o gratysową kartę przejazdu.“ — „Pan wyjechałeś na własne żądanie, więc masz powrócić tym samym sposobem, trudno ażeby mój rząd ponosił pańskie koszta podróży.“

Za chwilę stawi się młody człowiek i objawia toż samo żądanie. Na zapytanie konsula czyli nie ma paszportu od gubernatora, oświadcza, iż takowego mieć nie mógł i okazuje dokument wyzywający go do stawienia się do wojska na rok 1882. — „W takim razie musisz pan wiedzieć, iż w kraju oczekuje pana surowa kara za samowolne oddalenie się.“ — „Wolę przeniesienie kary w Rosji, niżli śmierć głodową w Ameryce, niech więc pan będzie łaskaw, kazać mię aresztować i wysłać do Rosji.“ — „Za podobnego rodzaju przestępstwa w Ameryce nie aresztują, możesz się pan dalej cieszyć wolnością,“ zakończył konsul, wskazując drzwi interesantowi.

Po chwili zjawia się starzec, schorowany i ze łzami w oczach zanoszący do konsula tę samą prośbę co jego poprzednicy; konsul, jako wspomóżenie, udzielił mu 2 dolary, ale prośbie odmówił.

Zaledwie starzec odszedł, gdy stawił się z fantazją, elegancik modnie odziany, prezentując się jako odeski adwokat i były mekler giełdowy; opowiadał, iż przed dwoma tygodniami przybył do Ameryki z zamiarem poświęcenia się rolnictwu; wszakże jego finansowe środki stoją na przeszkodzie do wykonania wielkich planów. Udawał się do komitetu, ale że ten pozostał głuchym na jego wezwania, — więc pragnie powrócić do Rosji. Konsul wysłuchawszy cierpliwie pana eleganta, doradził mu jeszcze raz zwrócić się do komitetu.

Nakoniec przybywa kobieta z trojgiem drobnych dzieci i także prosi konsula o udzielenie jej środków na koszta powrotu do Rosji i do męża. — „A gdzie się znajduje mąż pani?“ pyta konsul — „Zostawił mnie z dziećmi na los szczęścia, a sam uciekł.“ — „Raczy mi pani powiedzieć jego nazwisko i miejsce obecnego pobytu.“ — „A to na co panu konsulowi?“ — „Napisać przedstawienie do władzy, ażeby go aresztowano w Rosji i odtawiono do Ameryki, gdzie go obowiązek męża i ojca powołuje,“ wtrącił konsul z uśmiechem. — Kobięcina wylękniona wyniosła się co prędzej.

Takich posłuchań konsul daje codziennie po kilkanaście i wszystkich z kwitkiem odprawia. Wszakże powiadają, że snąc wyjątkowo jakiegoś żyda odesłał do Rosji. —

## Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Od Ostrawy. Kiedy p. minister hr. Taaffe odwdzielił tutejszą okolicę fabryczną i kopalnianą, ożywieni zostali robotnicy nadzieją, że ich stosunki polepszą się i usunięte zostaną krzywdy, które ich położenie nieznośnym czyniły. Istotnie nie mylili się, bo już widzieć zwrot ku lepszemu. Pierwszym krokiem do tego jest, że rząd wziął brackie kasy w swoją opiekę, i starać się też będzie, ażeby robotnik w razie niezdolności do pracy należną mu pensję pobierał, na którą sam oszczędzał. Wiadomo bowiem, jak panowie dobrodzieje w Witkowicach tą kasą zarządzali, bo chcieli snąć i niemie-



cki schulverein z niej wspierać. Nie będzie też przedsiębiorca śmiało oddalić robotnika, jakby się mu podobalo, ale musi mieć ważną przyczynę. Najpożądanejszą rzeczą teraz jest święcenie niedzieli i oznaczenie czasu pracy. Kto się przypatrzy, jak robotnik musi 12 godzin dziennie ciężko pracować, a nie ma ani niedzieli dla odpoczynku i przy tym bywa pogardliwie traktowany, zapewne przypomina się mu stan dawnych niewolników. Wiele złego usunięto by przez święcenie niedzieli. Nieuszanowanie dnia świątecznego, kiedy robotnik nie śmie lub nie może iść do kościoła, a przez to staje się obojętnym dla religii i łatwo przypuszcza do serca różne gorszące rzeczy, to jest przyczyną, że się socjalizm wzmacnia. Twierdzenia, żeby robotnik zamiast należnego święcenia niedzieli oddał się raczej hulance, nie mają podstawy, bo i temu może zaradzić mądra ustawa.

W Skoczowie 8 października br. o 4 godzinie po południu odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Czytelni katolickiej ludowej z następującym programem: 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2) Mowa stosowna do tego zgromadzenia. 3) Wykwitowanie się wydziału z czynności swojej i złożenie rachunków. 4) Wnioski członków. 5) Wybór nowego wydziału. — Wydział zaprasza wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych, oraz wszystkich przyjaciół Czytelni naszej na to walne zgromadzenie. —

Z Makowa. Szanowna Redakcjo! Wartykule „Gwiazdki Cieszyńskię” z 12 sierpnia br. Nr. 32 niesłusznie moją osobę dotknęto, i upraszam o przyjęcie następującego. Przytoczono tam, że za moją inicjatywą rozwiązano Czytelnię w Makowie. — Przyznaję się do tego, poczytuję sobie jednak za zasługę, iż tym sposobem uratowałem księgozbiór i fundusze Czytelni, na wypadek jej rozwiązania, statutem dla celów publicznych przeznaczone. — W roku 1873 zachęcony przez p. Szczepana Wicherka sekretarza Związku stowarzyszeń zarobk. i gospod. ze Lwowa, zająłem się założeniem Czytelni, mającój być zarodkiem Stowarzyszenia pożyczkowego. Stowarzyszenie pożyczkowe zawiązało się w roku 1879 mimo biernego zachowania się członków Czytelni, i obecnie ma swój byt zapewniony. Czytelnia jednak nie mogła sobie zdobyć uznania potrzeby swojego istnienia, prócz 3—4 chętnych członków usiłujących ją podtrzymać, nikt do niej nie uczęszczał ani się nią interesował; utrzymywanie jej było tylko ciężarem dla Dyrekcji, gdyż nawet doroczne zgromadzenia mimo kilkakrotnych zwołań dla nieobecności członków odbywać się nie mogły. Wszelkie usiłowania Wielebnego Duchowieństwa, pp. Nauczycieli i reszty inteligencji, by zwabić jaką publiczność na zapowiedziane odczyty, były daremne. O korzystaniu z czasopism lub księgozbioru, mowy nie było, gdyż przeważna liczba członków nie posiadała warunków do tego niezbędnie potrzebnych. Gdy więc Czytelnia w Makowie nie miała warunków bytu, publiczność z niej korzystać nie chciała, a podtrzymywanie jej kosztem funduszu zapasowego było niepodobnem, zatem jako założyciel uważałem się powołanym do rozwiązania jej i oddania funduszy na cele oświaty. — Nieuzasadniony więc uczyniono mi zarzut, gdyż nikomu nie broniłem zarządu Czytelni objąć lub na nowo ją założyć. —

Kocyjan Ludwik.

### Jura i Janek.

Jura. Kiedyż to ten gajst zapala w Cieszynie.

Janek. Co za gajst?

Jura. Co ma rozpędzić ciemności Cieszyna, a oświecać jego zacne głowy.

Janek. Jakiżby to gajst miał Cieszynianów oświecać? przece nie myślisz spyrytusowego gajstu, bo tego wszędzie dość.

Jura. Já myślę ten gajst, co mu to wystawili ten czerwoný kocioł niedaleko domu składowego pana Kukucza i co go już tam podobno warzą; tuszę fura węglá na podpálkę więcéj kosztuje niż petrolej cały rok miasto kosztował.

Janek. Aha ty myślisz gaz, i mówisz o zakładzie gazowym przy dworcu. Słyszálach, że go w sobotę już mają zapálzić, bo pán burmistrz dobrze wie, że w sobotę przyjeżdżają ludzie na tárg, tóż chce, żeby sobie też jego dzieło obejrżeli, bo słyszę bardzo se paradzi z tym gazem.

Jura. No straszna mi parada; dyć to kaj indziej nic dziwnego, a potém kto má pieniądze, ten znajdzie budowniczego i robotników, a kto má budowniczego i robotników, ten lekko może budować.

Janek. Ale prawie o te pieniądze się rozchodzi.

Jura. A czy pán burmistrz te pieniądze znalazł albo darował dla miasta?

Janek. To nie, jeno ich pożyczyl od szpárkasy, a mieszczanie je będą wracać.

Jura. No wiesz synku, to by bai inny burmistrz też byl poradził. — Ale powiedz mi co też to jest ten gaz? Juzech widział oświecenie gazowe w inszych miastach, i piękne to jest, ale nie wiem co gaz.

Janek. Wiesz bracie, gaz to jest, to jest — no to jest — gaz.

Jura. Człowiecze, tyś jednak jest mądrá głowa!

Janek. Czemuż tak sądzisz?

Jura. Bo mi to prawie tak tłumaczysz o tym gazie, jak jeden bardzo uczony człowiek z téj dziedziny, gdzie wszyscy są mistrzami, tylko ten któryby miał być akuratanie mistrzem, jest straszna niezdara i wielki bałamut.

Janek. A jakoż to ten uczony człowiek tłumaczył?

Jura. Prawie tak jak ty; jak się go chłopci pytali, co jest gaz? to on im tak jak ty prawil: gaz moi mili, no wiecie to jest gaz! — taki gaz, wiecie to jest gaz.

Janek. Toch já się to bezmała też od niego tak nauczył; ale wiesz, aby ci to dalej wytłumaczyć o tym gazie, to tu na ulicy teraz nie ma czasu i musimy poprosić pana redaktora, żeby on to nám powiedział.

Jura. Tak będzie najlepiej; więcéj cóż nowego?

Janek. Teraz wszędzie tylko pełne miechy jakichś kompromisów; ani człowiek żartować nie może, bo by zaraz ludzie powiedzieli, że psuje zgodę.

Jura. Powiedz mi też, co to kompromis?

Janek. Wiesz, właściwie znaczy to tyle co ugoda.

Jura. No tóż by to była dobrá rzecz, bo zgoda lepsza niż wojna.

Janek. Nie zawsze synku; i wojna musi być, bo gdyby wojny nie było, toby ani zgody i ugody nie było trzeba. Jách też jest za zgodą, póki jeden drugiemu krzywdy nie robi; ale tam gdzie jeden panuje a drugi krzywdę cierpi, tam trzeba walczyć, aż nastąpi dla jednego i drugiego równe prawo.

Jura. Nie starej się Janiczku, i dla nas kiedyś to równe prawo przyjdzie. — Otoch prawie jechał do Bogumina i bardzoch się ucieszył, boch prawie jechał tym samym pociągami, którym posłowie z Cieszyna, jechali do Opawy na sejm. Tacy wszyscy byli wesoli i tak się uśmiechali jeden do drugiego, że isto każdy z nich má pełne kieszyne różnych dobrych rzeczy dla kraju, a po-



dobno bai żeleznica zawarła z posłami kompromis, bo narodowców i Niemców dała do jednego wozu.

*Jánek.* To też isto nasz Francek jechał?

*Jura.* Tegoch tam między nimi nie widział, — ale nic dziwnego, bo już dawno mieszká we Wiedniu, a jak został tym ferwaltunratem, chłopą ani nie widzi.

*Jánek.* No, chłop też za nim nie tęskni i rádbý był, żeby go już też nie widział.

*Jura.* To jest faktum. — Bądź zdrów.

*Jánek.* Do widzenia!

J. J.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Ministrowie wspólni: hr. Kalnoky, hr. Bylandt i Kallay, ministrowie austriaccy hr. Taaffe i Dunajewski, oraz węgierscy Tisza i Szapary zebrałi się w sobotę w Peszcie na narady celem ustanowienia budżetu wspólnego na rok przyszły, P. Kallay przedłożył swoje projekta względem reorganizacji Bośni i Hercegowiny, która wymaga dość znacznego kredytu. Dzienniki węgierskie wypowiedziały rządowi zaciętą wojnę, gdyby budżet krajowy z powodu tych krajów miał być na nowo i zbyt obciążonym. Skrajne organa idą nawet tak daleko, iż zaczynają głośno wymagać opuszczenia zajętych prowincyj, a ustąpienia ich Serbji, za cenę poniesionych dotąd przez Austrię kosztów, i pod warunkiem, żeby Serbja zawarła z Austrią konwencję wojсковą. *Fremdbl.* donosi jednak, że ministerstwo wojny tak dobrze gospodarowało w użyciu kredytu pacyfikacyjnego, iż pomimo wykreślenia mu dwóch milionów w preliminarzu, zaoszczędzono sumę potrzebną na wydatki w miesiącach listopadzie i grudniu br., chociaż preliminarz obliczony był tylko do końca października.

— Spustoszenia przez powodź zrzadzone w Tyrolu i Karyntji są ogromne; całe mienie mieszkańców jest zniszczone. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły swojej 100.000 złr. dla dotkniętej powodzią ludności tych krajów. Reskryptem z 26 bm. zaś Cesarz upoważnił rząd do udzielenia zapomogi dla Tyrolu 500.000 złr. a dla Karyntji 200.000 złr. z dochodów państwowych. Niektóre sejmy i miasta uchwały już także zapomogi. —

— Cesarz postanowieniem z 16 września nadał dr. Franciszkowi Smolce, prezesowi Izby niższej godność tajnego radcy. Nadanie p. Smolce wysokości dworskiej godności nie jest nagrodą, bo ludzie tej miary nie potrzebują zewnętrznych odznaczeń, ale uznaniem przez Koronę długoletnich i znakomitych jego zasług około państwa i kraju. P. Smolka rozpoczął swoją działalność parlamentarną jako prezes pierwszego sejmiku w Austrii w r. 1848; dziś kiedy po latach wielu system konstytucyjny oparty został w Austrii znowu na niewzruszonych podstawach sprawiedliwości i uznania praw ludów, p. Smolka, który swoim taktem, zasadami, umiarkowaniem i roztropnością, tak znakomicie przyczynił się do zwycięstwa i utrwalenia obecnego systemu, znowu został powołany zaufaniem całej Izby na krzesło prezydenckie. W jego więc osobie streszczają się w świetny sposób dwie ważne i stanowcze epoki historii nowoczesnej Austrii. W całym cesarstwie austriackim ta nominacja p. Smolki, wywrze jak najlepsze wrażenie, bo śmiało można powiedzieć, że prezesowi Izby oddają cześć i uszanowanie wszystkie stronnictwa, wszystkie ludy wchodzące w skład monarchji, a zaszczycą go również Korona. Zadowolnienie z tego powodu dzielić będą także wszystkie ziemie polskie. —

— *Dz. Polski* donosi: Gr. kat konsystorz we Lwo-

wie wytoczył procesa kanoniczne księżom Naumowiczowi, Lewickiemu i wielu innym. Przesłuchiwany już był ks. Naumowicz. Zdaje się, że prowizoryczna suspenzja tegoż *a sacris* zamieniona będzie na stanowczą. W skład komisji prowadzącej śledztwo weszli kanonicy: Petruszewicz, Hortowski i Baczyński. — Kanonicy Malinowski i Żukowski podali się już do emerytury. Namiestnictwo lwowskie przesyłając ich podania do ministerstwa, postawiło wniosek, aby im przyznano całą pensję. —

Ks. metropolita Sembratowicz otrzymał z Rzymu odpowiedź na swoją rezygnację. Papież przyjął ją, a zarazem porucił ks. Sembratowiczowi tymczasowo administrację gr. kat. archidiecezji lwowskiej aż do dalszego zarządzenia. —

Nowa gr. kat. diecezja stanisławowska ma powstać, a to z podziału archidiecezji lwowskiej i obejmować będzie część Galicji wschodniej wraz z Bukowiną, tj. około 20 dekanatów, a przeszło 700.000 dusz. Udostanienie jej stanowić będzie odpowiedni podział dóbr metropolitalnych, co właśnie jest w toku. —

— W sobotę zebrała się w ministerstwie skarbu „komisja centralna dla podatku gruntowego“, aby wykończyć swą pracę; przewodniczył szef sekcyjny Distler. Sprawozdania krajowych komisji reklamacyjnych wszystkie już nadeszły, a komisji centralnej jest teraz rzeczą takowe zbadać, głównie zaś zwróci uwagę na zaprowadzenie równowagi między wynikami oszacowania w poszczególnych krajach. Praca ta potrwa kilka tygodni. —

— Z jaką systematyczną wytrwałością „niemiecki *Schulverein*“ szerzy germanizację we wszystkich krajach austro-węgierskich nieraz podnosiliśmy. Ludy nie-niemieckie zmuszone są stawiać opór temu nowemu najazdowi niemieckiemu pod nazwą szkół. W Krainie dopiero zaczyna się bronić ludność słowieńska od tych zmachów. W Czechach toczy się już dawno walka między „*Schulvereinem*“ a „*Ustrzednią školską Maticą*“. Niemcy wciskają się w praczeskie siedziby, Czesi się bronią ze wszystkich sił. *Pressy* wiedeńskie podnoszą najmniejszy akt własnej obrony Czechów, i ogłaszają go jako zamach, bezprawie, gwałt na kulturze i cywilizacji. Świeżo założył *Schulverein* pod Pragą we wskroś czeskich Holeszowicach niemiecką szkołę dla germanizowania czeskich dzieci. Niemieccy fabrykanci i przemysłowcy terroryzują czeskich rodziców, robotników fabrycznych, i każą im posyłać dzieci do niemieckiej szkoły, pod karą utraty służby i zarobku. Budynek na szkołę był nieprzydatny, nie bardzo bezpieczny i niezdrowy; więc rada gminna zamyka szkołę tę, nie chcąc dopuścić, aby dzieci czeskie, które mają być koszlawione duchowo germanizacją, miały jeszcze być fizycznie narażone. Powstaje burza, niemieckie kasyno w Pradze daje hasło, wiedeńskie *Pressy* rzucają się na czeską gminę i wołają o pomstę do nieba. Te same *Pressy* jednak nie dopuszczają, żeby w Wiedniu dla tysięcy czeskich dzieci powstała czeska szkoła! — Starostwo w Karlinie na rekurs dyrektora niemieckiej szkoły w Holeszowicach, opierając się na tém, że jeśli Rada szkolna krajowa zezwoliła *Schulvereinowi* na założenie szkoły w Holeszowicach, to i lokal szkoły uznała za stosowny, zniosło zamknięcie szkoły przez magistrat i kazało zdjąć pieczęcie. — Warto atoli przypominieć, jaki hałas robili Niemcy przy zakładaniu czeskiej szkoły w Bernie, i że w Brux szkołę czeską obrzucono od dołu po dach błotem. Dziekan w Trutnowie zakazał zaś swym kapelanom udzielać czeskim dzieciom nauki religij. Wiele innych wypadków zaciekłości germaniskiej



możnaby przytoczyć, ale tego *Pressy* nie podnoszą. —

— Z Tryestu donoszą: Skonstatowano, że około 20 mieszkańców Tryestu, przeważnie zbiegów wojskowych, zebrało się przed kilku tygodniami w Udinie i postanowiło dnie pobytu cesarskiego w Tryescie zaburzyć przez nikczemny zamach. Fabrykantem bomb jest podobno jakiś Rosjanin, należący do obozu rewolucyjnego w Kijowie. W ostatnich czasach widziano go w Wiedniu. Oberdank, którego ujęto na granicy z bombami, wyciągnął zapewne los do popełnienia tego czynu. W Wenecji odbyła się w domu adwokata Fabrisa rewizja policyjna; znalezione u niego listy skonfiskowano. Rewizje domowe i aresztowania wywarły silne wrażenie. —

— Sejm galicyjski. Na posiedzeniu 21 bm. marszałek dał odczytać pismo rabinatu wiedeńskiego z powodu mowy pana Merunowicza. Rabinat wiedeński oświadcza, iż nie wydawał opinii o możebności zabójstwa popełnionego przez żydów z pobudek rytualnych; odpowiadał tylko na zapytania sądu powiatowego w Strzyżowie, ale ani w zapytaniu ani w odpowiedzi nie było mowy o możebności zabójstwa w celach rytualnych, i być nawet nie mogło, gdyż przepisy religijne żydowskie uważają zabójstwo za zbrodnię zagrożoną karą śmierci. Następowaly potem sprawy petycyjne. Między tém Wydział krajowy wniósł sprawozdanie co do obowiązkowego ubezpieczenia budynków włościańskich. Wydział krajowy odniósł się do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jakie ulgi poczyni przy zbiorowém ubezpieczeniu zagród włościańskich. Dyrekcja Towarzystwa odpowiedziała, że odpaść by mogły całe koszty agencyjne i część kosztów manipulacyjnych; zaczęły zbiorowe i obowiązkowe ubezpieczenia mogłyby być obliczane o 8—10% niżej od taryfy normalnej. — D. 23 przybyły nowe petycje i wnioski; a między innemi interpelacja z powodu procesu dyscyplinarnego wytoczonego przez Wydział krajowy przeciw dr. Zulińskiemu lekarzowi szpitala. —

Na posiedzeniu 25 bm. uchwalono dla pogorzalców w Poturzynie 500 złr. P. Max uzasadnił swój wniosek o wybudowanie kolei z Tarnopola do Kopyczyniec; pan Polanowski o przyspieszenie budowy kolei ze Lwowa do Tomaszowa. P. Bartmański przedłożył sprawozdanie komisji administracyjnej co do odgraniczenia niektórych okręgów powiatowych. Ks. Sanguszek przedłożył sprawozdanie komisji kultury krajowej względem zalesienia wydym piaszczystych w powiatach jaworskim i mościskim. — D. 27 marszałek zawiadomił, że plany Wawelu przeznaczone do Wiednia, są w gmachu sejmowym do obejrzenia. Następowaly sprawozdania Wydziału krajowego i wnioski komisyj. Uchwalono projekt ustawy o podniesieniu rybactwa. P. Zamojski wniósł rezolucję wzywającą rząd do opracowania ustawy leśnej.

— Sejm śląski rozpoczął swe czynności we wtorek, równocześnie z sejmami Czech, Morawy, dolnych i górnych Rakus, Salzburga i Vorarlberga. — Po odprawieniu nabożeństwa, marszałek hr. Kuenburg zagał pierwsze posiedzenie. Między obecnymi 25 posłami, znajduje się książę biskup wrocławski dr. Herzog, na którego zwróconą jest powszechna uwaga. Marszałek w swój przemowie wspomniął zmarłego naczelnika krajowego br. Summera, a powitał nowego mgr. Baquehema. Ten w odpowiedzi swój, dobrze przyjętą, oświadczył, że usilnie starać się będzie o kulturalne i materialne interesa Śląska. Potém nastąpił wybór komisyj. — Na drugim posiedzeniu 28 bm. upoważniono wydział krajowy do zaprowadzenia kursu meljoracyjnego w szkole

rolniczej w Oberhermsdorf i wyznaczono na ten cel 600 złr. rocznie. Dla obu szkół rolniczych, w Oberhermsdorfie i Kocobędziu wyznaczono po trzy stypendja po 100 złr. dla pilnych uczniów, którzy są synami małych posiadaczy śląskich. Wybór ks. Findrińskiego został zatwierdzony. Nad petycją nauczycieli szkół jednoklasowych o dodatek funkcyjny przeszedł sejm do porządku dziennego. —

— Sejmowi czeskiemu przedłożono wniosek do zmiany ordynacji krajowej. Mianowicie rektor uniwersytetu czeskiego w Pradze ma także otrzymać głos wirylny. Ponieważ poseł Kwiczała wystąpił przeciw zawezwaniu rektora niemieckiego uniwersytetu do sejmu bez poprzedniego orzeczenia sejmu, wywołało to drażliwe zajście między nim a marszałkiem. —

Prusy i Niemce. Obchodzono w Niemczech temi dniami 20 letni jubileusz objęcia rządów przez ks. Bismarka, który 23 września 1862 r. został reskryptem króla pruskiego mianowany ministrem. Wszystkie dzienniki niemieckie umieszczają artykuły, w których oceniają 20-letnią działalność kanclerza. Wszystkie bez wyjątku podnoszą jego olbrzymie zasługi około utworzenia cesarstwa. Opozycyjne jednak choć uznają dyplomatyczny genjusz ks. Bismarka, ostrzej poddają krytyce jego ekonomiczne plany i reformy. Katolickie zaś z goręczyą wyrażają się o walce kulturalnej, której autorem był ks. Bismark. Cesarz niemiecki przesłał kanclerzowi do Warszawy na okazję tego jubileuszu pismo nader pochlebne i serdeczne. —

Rosja. Cesarstwo rosyjskie opuścili Moskwę 24 bm. i udali się do Petersburga. Również wyjechali następca tronu, wszyscy Wksiężęta i książę Czarnogórski. Tém samém upadają wszystkie pogłoski, dotyczące się koronacji. Była to więc podróż na próbę. —

Przyjemnie upłynęły carowi dnie pobytu w Moskwie. Że koronacja nie odbyła się, mają być przyczyną ostatnie wykrycia policyjne w Helsingsfors w Finlandji. Aresztowano tam znaczną liczbę nihilistów, a jak fiński dziennik podaje, należy do nich wielu oficerów i urzędników. Policja odbyła u nich rewizję i znalazła dowody. Fakt ten nie mógł działać zachęcająco na tych, którzy przemawiali za przyspieszeniem koronacji. —

— W Moskwie 22 września przedstawiali się księciu czarnogórskiemu głowa miasta Moskwy Czyczerin z Radą miejską. Głowa miasta przemawiał imieniem Moskwy, witając księcia jako rycerza walczącego za ojczyznę i narodową niezależność, jako wodza pokrewnego plemienia. Na mowę tę książę Mikołaj odpowiedział: „Dziękuję serdecznie za bratnie uczucie dla mego narodu i dla mnie. Z sercem pełnem miłości dla Cesarza i narodu rosyjskiego przybyłem tu, aby złożyć hołd na męczeńskim grobie Cesarza-oswobodziciela, mego niezapomnianego dobroczyńcy i powitać młodego cesarza, który odziedziczył po ojcu miłość dla czarnogórskiego narodu i dla mnie. Wyjechałbym z Rosji z niespełnionem życzeniem, niespokojny w sercu, gdybym z Petersburga, tak serdecznie mnie przymującego, nie odwiedził starą, sławną stołeczną Moskwę, której sama nazwa przedstawia światu słowiańskiemu potęgę i wielkość tej Rosji, której imię Czarnogóra wspomina z czcią i wdzięcznością. Moskwa to w dniach walki żywym udziałem i braterską pomocą podniecała Czarnogórców do wszelkich poświęceń. Zaspokoiwszy to pragnienie, napełniłem serce pociechą, którą wasze serdecznie przyjęcie niewymownie powiększa. Cześć wam panowie, cześć Moskwie, której przyjęcie, okazane Czar-



nogórcem, napełnia nas radością. Płacimy za nią serdecznym życzeniem: Niech żyje cesarz i naród rosyjski!"

— Korespondent *Politiki* utrzymuje, że między Rosją a Czarnogórą został zawarty alians zaczepno odporny, zawierający następujące punkta: 1) Rosja gwarantuje Czarnogórze nienaruszalność terytorjum i obiecuje podług możliwości popierać jej starania około powiększenia dotychczasowych granic. 2) W zamian Księżę stanie się lennikiem Rosji, i obiecuje w razie wojny pomoc czynną. 3) Czarnogóra otrzyma rocznie od Rosji subwencji 400.000 rubli. —

Anglja. Królowa Wiktorja nagradzając wojenne czyny generała Wolseleya i admirała Seymoura powołała ich do Izby lordów, i udzieliła im tytuły baronów. Wkrótce dziennik urzędowy londyński, ma ogłosić szereg odznaczeń honorowych dla generałów i oficerów armii egipskiej. —

Po ukończeniu wojny egipskiej, bo już i Damietta się poddała, przycichła sprawa egipska. Gabinet londyński milczy, a to daje powód do rozmaitych pogłoszek. Tak paryski dziennik *Voltaire* puścił wieść, że między Anglją a chedywem egipskim zawarty został traktat tej treści: Anglja otrzyma protektorat nad Egiptem, i ona proponować będzie chedywowi ministrów i wszystkich wyższych urzędników. Miasta Damietta, Port-Said i Suez otrzymają załogi angielskie. Oddział wojska angielskiego pozostanie w Kairze, celem strzeżenia osoby chedywa. Główna kwatery angielska będzie w Aleksandrii. Traktat ten ma Anglja proponować Porcie, ażeby Sułtan odstąpił Anglji swoje zwierzchnicze prawa nad Egiptem, za sumę 3 milionów złr. rocznie. W zamian Anglja gwarantować będzie sułtanowi nienaruszalność krajów tureckich. —

Zdaje się, że Anglja przewiduje swoje poróżnienie z Francją, ponieważ w Paryżu wzrasta teraz rozżalenie na Anglję wskutek sprawy egipskiej. Otóż donoszą, że Anglja chce się zbliżyć do przymierza niemiecko-austriackiego, a ks. Bismark ma być przychylnym temu zamiarowi. —

### Rozmaitości.

— *Macierz Polska*, Zeszłego tygodnia odbyło się we Lwowie w sali wydziału krajowego pierwsze walne zgromadzenie obu Rad „Macierzy polskiej,” tj. rady nadzorczej i rady wykonawczej, pod przewodnictwem marszałka krajowego, a ze współudziałem następujących członków: dra Majera prezesa akademii umiejętności, hr. Kazimierza Wodzickiego z Olejowa, hr. Artura Potockiego, dra Ant. Małeckiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, L. Wybranowskiego, ks. Siemińskiego, prof. Amborskiego i Władysława Bełży. Marszałek krajowy wyjaśnił cel tego zebrania, które ma na oku obmyślenie planu działań „Macierzy” w zakresie wydawnictw ludowych. Odczytano list J. I. Kraszewskiego, który bliżej myśl fundatora określa, i mówi: „Głównym celem Macierzy polskiej jest oświata ludu. Do ludu wszyscy należymy, oświata więc nie tylko dla wiejskich strzech, dla miejskich kamienic i warsztatów, ale i dla dworów szlacheckich płynąć powinna od „Macierzy.” W zdrowym organizmie społecznym, żadna jego część od wspólnej pracy wyłączać być nie może. „Macierz” ceniąc przechowanie narodowego charakteru, czuwając nad pielegnowaniem świętych uczuć łączących nas z ziemią i przeszłością naszą, nie będzie się jednak zajmować polityką i nie zamierza wydawać pism politycznych, służąc przedewszystkiem ojczyźnie tém, że będzie się starała przysposobić jej światłych i uczciwych członków społeczeństwa. Co do treści wydawnictwa „Macierzy,” od tego rozpocząć trzeba, co stanowi wszelkiego bytu podstawę. Naprzód więc starać się o poprawienie i podtrzymanie materialnego bytu ludu

wiejskiego i miejskiego, bo tylko zaspokojenie pierwszych potrzeb człowieka, daje mu swobodę umysłu i możność sięgnięcia do wyższych celów. Lud potrzeba zachować w posiadaniu ziemi, zachować go od nędzy, aby się poczuł narodem. Te ogólne zasady kierować powinny czynnościami „Macierzy,” w pierwszym przynajmniej okresie jej bytn. Doświadczenie zresztą da najlepsze wskazówki, a „Macierz” mająca zapewnione trwanie, ma tém samém pewność rozwijania się, postępu i zastosowania do potrzeb, które czas i okoliczności wskażą. — Odczytany list Kraszewskiego wywarł najlepsze wrażenie. Następnie dr. Małeckie zdał sprawę z dotychczasowej działalności członków rady wykonawczej. Stan funduszy przedstawia się jak następuje: kapitał żelazny 20.000 rubli, kapitał dyspozycyjny 1.500 rubli, 5.600 złr. w 5% listach zastawnych, 1.099-97 złr. w książeczce kasy oszczędności i 899 złr. w gotówce; oprócz tego część odsetków od kapitału żelaznego, Z tego w roku bieżącym rada wykonawcza otrzymała 3000 złr. do dyspozycji. —

— *Wystawa okręgowa rolnicza w Bochni* otwartą została w niedzielę. Urządzona za staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego okręgowego bocheńskiego ze współudziałem Towarzystwa centralnego krakowskiego, pod przewodnictwem p. Władysława Struszkiewicza, wypadła świetnie. Szczególniej pociesającym jest liczny udział włościan. Gości zwiedzających było pełno. Wystawa ta jest dowodem budzącego się życia na prowincji w kierunku programu krajowego. —

— *Z Brodów* w ostatnim tygodniu wyjechało 517 żydów do Rosji, 6 do Paryża, jeden do Ameryki, a pozostało jeszcze 1685. —

— *Z Nowego Sącza* donosi *Gaz. Nar.*: Z odbytej 19 bm. rozprawy sądowej dowiedzieliśmy się o nowym rodzaju przemysłu u naszych braci mojżeszowego wyznania. Spółka kilku tych zanych obywateli truła w okolicznych wioskach bydło arszenikiem, a chore kupowała za bezcen, by ich mięso sprzedawać u nas za przysmak. Koło 30 krów i jałówek tak oryginalnie preperowanych skonsumował Nowy Sącz, którego szanowni obywatele nie lada zdrowe muszą mieć narzędzia trawienia, skoro nie skonstatowano żadnego przypadku otrucia. Ku wielkiej jednak radości Izraela skazał trybunał tak zdolnych przemysłowców tylko na karę od 8 miesięcy do 2½ roku. —

— *Za trzydzieści srebrników*. Lwowskie dzienniki podnoszą następujący fakt, który się niedawno zdarzył we Lwowie. W pewnej kamienicy przy ul. Ormiańskiej, w sieni wchodowej od niepamiętnych czasów była umieszczona statua Matki Boskiej, otaczana przez długie lata wielkim poszanowaniem przez mieszkańców tej kamienicy. Nagle jedne dnia, niedawno, znikła statuetka. Wywołało to powszechną sensację, niejednemu zrobiło się dziwnie markotno, nieswojsko. Zaczęto tedy dochodzić przyczyny i dowiedziono się ku wielkiemu zgorzsnieniu, co następuje: Na pierwsze piętro wspomnianej kamienicy wprowadził się eskulap izraelita, który za wyrzucenie statuetki Matki Boskiej zapłacił właścicielowi (chrześcianinowi) 30 złr. więcej czynszu. —

— *Wiec adwokatów austriackich* zebrał się w Wiedniu 25 bm. Burmistrz wiedeński Uhl powitał zgromadzenie. Wybrano prezydenta dra Hermanna z Wiednia. Minister sprawiedliwości dr. Prażak zaprosił zgromadzenie na wieczór do siebie, gdzie obecni byli także ministrowie Ziemiałkowski i Pino, prezesowie trybunałów i inni wyżsi urzędnicy. —

— *Most zatamował się na Drawie* 23 bm. w pobliżu Osieka (Esseg) w Sławonji, pod przejeżdżającym mięszanym pociągami kolei alfeldzko-fiumańskiej. Most był drewniany i przez przybranie wody naruszony. Lokomotywa, tender i kilka wagonów wpadło do rzeki. W wagonach tych jechał transport urlopników z Serajewa, składający się z 74 ludzi trzeciego swadronu pułku husarskiego. Z tych 49 uratowano, między niemi jednak 17 odniosło mniejsze lub większe kontuzje; a 25 hnzarów znalazło śmierć. Inne wagony osobowe pozostały na nieuszkodzonej części mostu, i podróżni prócz przestrachu nie doznali żadnego szwanku. —



— *Emigracja z Węgier do Ameryki.* Peszteński „Lloyd“ zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, że emigracja wiejskich robotników z północnych Węgier do Ameryki nie tylko nie ustaje, ale owszem ciągle się wzmacnia, mimo że żniwa były pomyślne, tak iż rząd już zwołał ankietę w tej sprawie. W komitatach Spiskim, Saroszańskim i Zemplińskim prawie niepodobna było pozbiierać z pola dla braku robotników; w jednej wsi komitatu Saroszańskiego nie pozostał ani jeden zdolny do pracy robotnik. Spis ludności z r. 1870 wykazał w Węgrzech 4,417.540 osób żyjących z rolnictwa; spis z r. 1880 wykazuje już tylko 3,669.117, to jest o 848.457 mniej, a zatem w przeciągu 10 lat ubyła niemal czwarta część ludności rolniczej w Węgrzech. Za jedną z głównych przyczyn uważają wysokość podatków i surowość w ich egzekwowaniu. Dotąd emigracja ogranicza się przeważnie na Górne Węgry, i tu „Lloyd“ zdaje się zapominać jedną okoliczność, tj. srogie mądryzowanie, prześladowanie innych narodowości, odbieranie im szkół narodowych, bo z upadkiem oświaty mnoży się nędza i demoralizacja. Madjarscy liberałowie z pogardą traktują Słowaka i Rusina, i znanem jest przysłowie madyarskie: „Tot nem ember“ (Słowianin nie jest człowiekiem). Jakże będzie wyglądać „człowiek Madjar“, gdy zabraknie w Węgrzech Słowianina do pracy.

— *W sprawie tisz-eszarskiej dziewczyny*, raporta urzędowe podnoszą teraz oskarżenia przeciw sędziemu śledczemu, o pokrzywdzenie aresztowanych. Oskarżony Vogel Antschel zeznaje, że sędzia śledczy Bary był bardzo rozdrażniony i inkwidenta uderzył w twarz aktami; na późniejszym przesłuchaniu kazał sędzia przynieść wody brudnej i zmusił inkwidenta pić ją z kufłów od piwa tak długo, aż dostał wymiotów. Sędzia śledczy kazał później oskarżonemu związać ręce, targał go za włosy i oddał go pandurom z rozkazem, aby pobiegli jak najprędzej z Loeck do Esslar, godzinę drogi, pędząc przed sobą oskarżonego. Sąd w Nyregyhaza jest także skompromitowany. Prokurator zarządził ponowne przesłuchanie uwięzionych dawniej flisaków, a do ponownego przesłuchania wydelegowano sąd w Sziget. — Jak wiadomo sędzia śledczy broni się przeciw czynionym mu zarzutom. Teraz i flisacy podali zeznania, że ich w śledztwie „okrutnie bito;“ zadziwia jednak, że zaraz po uwolnieniu z aresztu śledczego nie wnieśli skargi. *Függetlenség* donosi, że teraz żydzi usiłują dostać do swych rąk chłopca Maurycygo Scharfa, który wciąż obsta je przy swych zeznaniach. Ojciec jego uwięziony zażądał, aby syna jego odesłano do rodziny; ale chłopiec nie chce powrócić i woli mieszkać w areszcie. *N. P. Journal* pisze: Albo sędzia śledczy Bary nic nie zawinił i należy mu dać spokój; albo są prawdziwe skargi na niego, wtedy należy w właściwej drodze przeciw niemu postąpić a nie pisać artykułów o nim w gazetach. Jeśli żydzi winni, należy ich ukarać, a jeśli niewinni, nie męczyć ich w areszcie.

— *Rosyjskie insygnia koronacyjne.* Z Petersburga piszą: W skarbcu brylantów w pałacu zimowym zajęli się jubilerzy nadworni czyszczeniem i porządkowaniem insygnij koronacyjnych. Korona, według wzorów późniejszych bizantyńskich, szacowana jest na przeszło 1,100.000 rs. i składa się z dwóch połów, przedstawiających zachodnio i wschodnio rzymskie państwo, między którymi wznosi się na przymocowanym na kabłąku rubinie, mającym kształt gruszki, krzyż składający się z 5 wielkich dyamentów. Prócz wspomnianego rubina, składa się korona tylko z djamentów i 54 wielkich pereł. Kosztowniejsem jeszcze jest berło ozdobione cndnemi djamentami znanemi pod nazwą „Lazarew“ i „Orłów.“ Ostatni waży 194<sup>3</sup>/<sub>4</sub> karata, a zatem o 8<sup>11</sup>/<sub>16</sub> karata więcej niż Koh-i-Nur. W r. 1865 taksowany był na 2,399.410 rubli. Berło to użyte było podczas koronacji cara Mikołaja w Warszawie, z powodu czego przysrubowano innego dwugłowego orła z polskim herbem na piersiach. Jabłko jest ze złota, otoczone paskiem z trzech rzędów brylantów, wśród których znajduje się piękny djament w kształcie migdała. Korona Cesarzowej jest o wiele mniejsza niż Cesarza, lecz tego samego kształtu. Składa ona się tylko z djamentów. Bogate i tylko z dja-

mentów składające się są insygnia orderu Andrzeja, którego cesarstwo przy koronacji używają. Ogólna cena insygnij koronacyjnych wynosi 12,000.000 rubli. —

— *Powódź w górnych Włoszech* zrządziła wielkie szkody. Szkody, jakie woda wyrządziła na drogach rządowych, mostach i groblach wynosi około 26 milionów lirów; gminy i prowincje poniosły około 12 milionów lirów szkody. Straty prywatne nie dadzą się jeszcze stanowczo oznaczyć. —

## Wiadomości piśmiennicze i artystyczne.

— Uwagi godną jest brosznka: *Jakiej reformy przedewszystkiem potrzebują nasze szkoły ludowe?* Opracował Jerzy Harwot, profesor w Przemyślu (ziomek nasz). — Zdrowe i praktyczne są poglądy w tej książeczce. Pożytecznem by było, aby i nasi nauczyciele ślaski ją przeczytali. —

— Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie ogłasza jednocześnie dwa wydawnictwa: *I Dzieła Jana Kochanowskiego*, w 4 tomach, które kosztować będą złr. 3.20, a w drodze prenumeraty złr. 2.40, z przesyłką 2.70. — *II. Dzieła Ignacego Krasickiego*, w 5 tomach, które kosztować będą złr. 4, w drodze prenumeraty złr. 3, z przesyłką złr. 3.50. —

— *Angielski slawista W. R. Morfill* rozpoczął wydawnictwo gramatyk wszystkich słowiańskich języków po kolei dla swoich ziomków. Zaczął wydaniem gramatyki angielsko-polskiej. —

— *Studja nad restauracją Zamku na Wawelu.* Z Krakowa donosi *Czas*: P. Pryliński pojechał do Lwowa dla złożenia Wydziałowi krajowemu studjum o Zamku, które Wydział polecił mu wykonać, ażeby następnie przedłożyć wypracowane przez niego plany W. Ochmistrzowi dworu. Jak wiadomo, praca ta polegała na idealnej rekonstrukcji Zamku, jakim był w różnych epokach za czasów królewskich i tworzenia z niej całości restauracyjnej, w myśl uchwały sejmowej i odpowiedzi N. Pana daniej deputacji podczas Jego w Krakowie pobytu. P. Pryliński rozpoczął swoje dzieło w czerwcu r. 1881, a teraz je ukończył. Składa się ono z dwóch części, z książki zawierającej plany Zamku jakim jest teraz, oraz z drugiej przedstawiającej stan dawny. Do ważniejszych przedmiotów dodane są cenne fotografie. P. Pryliński dał, jako motto swojej pracy, słowa Czackiego: „Lnd wolny czcić winien te miejsca, gdzie wylęgła się wolność obok tronu.“ Na wstępnej karcie planów, znajdują się herby rodzin królewskich, które około Zamku pracowały; wyrysowany jest wśród frontu fantastycznego główny portal Zamku ze znanym napisem: *Si Deus nobiscum, quis contra nos*. Dzieło rozpada się na trzy główne działy: pierwszy przedstawia stan dzisiejszy Zamku, drugi studja, trzeci plan odtworzony. —

## Z Cieszyna.

— *Towarzystwo pedagogiczne galicyjskie* na tegoroczném walnem zgromadzeniu uchwaliło, aby działalność swoją mogło rozszerzać i na Śląsk austriacki. Wskutek tej uchwały, zarząd główny towarzystwa podał zmianę statutu do wiadomości c. k. rządu celem zatwierdzenia. W myśl ustawy, rząd musi się oświadczyć za lub przeciw zmianie statutu najdalej w miesiąc od podania wniesionej zmiany. Termin ten nstawa przepisany minął już 13 bm. a c. k. rząd nie odpowiedział, przeto Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego uważa zmianę tę za milczącą przez rząd potwierdzoną, i poczynił już kroki, aby w jak najkrótszym czasie zawiązać filję Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku z siedzibą w Cieszynie. — Niepodoba się to naszym kulturnikom. —

— *Ks. dr. Leopold Otto*, pastor w Warszawie, rozstał się z tym światem w piątek 22 bm. rano. Na pogrzeb jego, który się odbył we wtorek, pojechało z Cieszyna kilku jego przyjaciół do Warszawy. Śp. Otto urodził się d. 2 listopada 1819 w Warszawie. Ociec jego był podpułkownikiem artylerji wojsk polskich. Ukończywszy szkoły warszawskie, zdał się na wydział teologiczny w Dorpacie, a potem uzupełnił studja swoje w Berlinie. W roku



1843 został wikariuszem kościoła ewangelickiego w Kaliszu, a w r. 1844 pastorem w Piotrkowie, skąd w r. 1849 powołany został do Warszawy. Tamże, w mieście rodzinnym zaskarbił sobie sympatje i uznanie jako jeden z najzdolniejszych kaznodziei, a równocześnie zaczął działać na polu piśmienniczym. W r. 1862 ks. Otto powołany został do rady wychowania publicznego. Jako dobry Polak w r. 1863 doznał także prześladowania ze strony rządu rosyjskiego. W r. 1866 wybrany został na pastora zboru ewangelickiego w Cieszynie, w którym pracował do października 1875 r. i lubiony był również jako wymowny kaznodzieja. Ztąd powrócił znowu do Warszawy, a miejsce po nim w Cieszynie zajął jego największy antagonista. Oprócz innych prac wyznaniowych, wydawał śp. Otto od r. 1873 „Zwiastuna ewangelicznego” częścią w Warszawie częścią w Cieszynie. Tego roku w czerwcu nieuleczalna choroba zwała go na łóżko boleści, aż go śmierć zabrała. —

— Dla Towarzystwa pomocy naukowców w Cieszynie, nadesłał delegat ks. Antoni Połednik z Sedliszcza od członków swego okręgu 12 złr. —

— Na pomnik śp. Karola Miarki złożyli: p. Michał Kurewicz z Toporowa 2 złr., p. Antoni Knobloch z Odrzychowic 50 ct., ks. Engelbert Brodzki z Frysztata 1 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 23 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. 70 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 55 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 28 września: Renta papier. 76.70.—76.75; nowa pap. 92.80.—92.85; srebr. 77.30.—77.35; złota 95.50.—95.60; — Srebro 100.—100. Dukat 5.64.—5.68. Marka pruska 58.20.—58.25. Rubel papierowy 1.18.—1.18½.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem” na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4½/20

od dawnych zaś, jak dotąd

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Zarząd.

## Księgarnia Karola Malika w Cieszynie

106 na głównym rynku 106

poleca rodzicom i opiekunom młodzi, wstępujących do szkół średnich w Cieszynie, swój dobrze zaopatrzony skład książek szkolnych, sprzętów do pisania i rysunków i w ogóle wszelkich w szkołach używanych rekwizytów. Równocześnie zawiadamia, iż utrzymuje również skład książek szkolnych już używanych (starych), które po znacznie niższych cenach sprzedaje.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

**Chłopiec** z odpowiedniem wykształceniem, władający po niemiecku i po polsku będzie jako uczeń w składzie papierów Edw. Feitzingera w Cieszynie, wyższa brama Nr. 240 zaraz przyjęty.

### Ogłoszenie.

Od 1. Października wychodzić będzie we Lwowie

## „Tygodnik Ilustrowany Lwowski”

pismo poświęcone sztuce, krytyce i beletrystyce.

Drukowane w nim będą powieści, nowele oryginalne i tłumaczone, komedje i dramaty, wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recenzje teatralne i koncertowe. — Kronika. — Korespondencje. — Handel i przemysł.

Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego lwowskiego”

wynosi z przesyłką pocztową:

w Galicyi i Austro-Węgrzech

rocznie . . . . .	złr. 12
półrocznie . . . . .	6
kwartalnie . . . . .	3

### Biurow Redakcji i Administracji

we Lwowie, ulica Sakramentek Nr. 1. — Listy należy frankować.

## Rozpisanie konkursu.

Przy kościele parafialnym będącym pod patronatem funduszu religijnego jest do obsadzenia posada rektora chóru.

Z posadą tą połączona jest roczna płaca 260 złr. ze strony należących do parafji gmin konkurencyjnych i 40 złr. ze strony kościoła parafialnego, jakoteż pobieranie prawnych opłat kościelnych.

Starający się o tę posadę mają swoje należycie udokumentowane prośby najpóźniej do końca października 1882 podać do Komitetu kościelnego w Boguminie, oraz dołączyć wykaz swojego wieku, dotychczasowego zajęcia, zdolności w graniu na organach i w śpiewie, jak również doskonałej znajomości tak zwanego jenerałbasu i świadectwo moralnego zachowania się. Zupełna znajomość języka polskiego jest konieczną.

Komitet kościelny konkurencyjny w Boguminie.

Dnia 22 września 1882.

Przewodniczący: G. Nalepa.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina.”

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie 1—1½ arkusza druku in 4to. Pismo to rozpoczynające z początkiem 1883 r. trzydziesty i trzeci rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami. — Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając przedpłatę wprost do Redakcji w Poznaniu Ul. Św. Marcina Nr. 28. I piętro, w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską. — Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach w Niemczech 3 M.; w Austrii 1 złr. 75 ct. — rocznie 7 złr. Redakcja „Ziemianina” w Poznaniu.

**Wielb. Duchowieństwu** i szanownej Publiczności, poleca się do wykonania wszelkich haftów złotem. **Em. Miarka** naprzeciw nowej szkoły Nr. 365, II. piętro.

## Dominialna cegielnia w Jastrzębiu

(Königsdorf-Jastrzemb)

godzinę drogi na dobrej szosie (via Piersna i Ruptów) od dworca kolejowego w Pietrowicach oddalona, sprzedaje:

1½"	prima-dreny	po złr. 10.50
2"	„ dreny	„ „ 14.—
3"	„ dreny	„ „ 21.—
	Prima-dachówki	„ „ 14.—
	„ murówki	„ „ 8.50

**Serkarz** należycie uzdolniony, posiadający gruntowną znajomość bydła, z dobrymi świadectwami, znajdzie pomieszczenie. — Wiadomość w administracji Gwiazdki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 7 października 1882.

Nr. 40.

Zbliża się nowy kwartał,

Zaczynamy nowe ćwierćroczne i zapraszamy do przedpłaty. Szanownych Czytelników, którzy się z przesyłką takowej spóźnili lub zalegają z należytością, prosimy o spieszne nadesłanie tejże. Pieniądze przedpłatne pocztą najlepiej przesyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

## Bacność narodowcy!

Z Wiednia bezpośrednio i z różnych dzienników doszła nas wiadomość, że w ministerstwie sprawiedliwości opracowują już i niebawem ogłoszą rozporządzenie o wprowadzenie języka polskiego i czeskiego w sądach na Śląsku. Rozporządzenie to, jak owe o języku słowiańskim, postanawia szczegółowo, w których okręgach sądowych język polski lub czeski lub też oba obok języka niemieckiego mają być używane. Częściowe to uwzględnienie słusznych żądań naszych i należytego nam uprawnienia na równi z innymi narodowościami, przyjmujemy z uznaniem dla obecnego ministerstwa.

Oprócz tego skromnego aktu sprawiedliwości, zażądało ministerstwo oświaty od śląskich organów szkolnych, statystycznych dat czyli zestawień, co do narodowych stosunków w tutejszych szkołach ludowych, by mogło usunąć ten nienaturalny i nieprawny dzisiejszy stan rzeczy w szkolnictwie śląskim. W sprawie tej podnosiliśmy od lat wielu i szczegółowo taką ilość oburzących nadużyć i samowładności *Schulrathów* i *Schulvereinów* śląskich, że uważamy już za zbyteczne powtarzać dziś takowe ponownie.

Ogólnikowo więc tylko musimy tu podnieść, że faktycznie na całym naszym Śląsku nie istnieje ani jedna czysto polska lub czeska szkoła ludowa, tylko same szkoły utrakwistyczne, bez względu na wskrós słowiańskie gminy. Nieprawdą jest, co Rada szkolna krajowa ogłasza, że na Śląsku jest 119 polskich szkół ludowych; rada szkolna krajowa sama starała się o to, aby to nie było prawdą, i taki członek tejże rady szkolnej dr. Haase wie, ile sam przyczyniał się, aby nie było szkół czysto polskich. Przypomnijmy sobie tylko te setki konkursów na posady nauczycielskie, i to w gminach czysto polskich, w których zawsze i wszędzie język niemiecki z naciskiem i na pierwszym miejscu podnoszono. W tych konkursach zawsze i stereotypowo stoi: *deutsch-polnische Unterrichtssprache*; a więc gdzież to mamy te polskie szkoły ludowe? szkoły z polskim wyłącznie językiem wykładowym? Weźmy jeszcze na dowód i ten świeży przykład, tj. niedawno ogłoszony konkurs przez

cieszyńską okręgową radę szkolną z dnia 17 lipca 1882 l. 901 na posadę nauczyciela w gminie Wielopole. Sama nazwa tej gminy dowodzi, że jest polską, a w rzeczywistości jest czysto polską; mimo to w konkursie tym ogłoszono jedynie niemiecki język jako wykładowy, nie wspominając wcale o rodzinnym. Wobec tak jaskrawych i tyloletnich dowodów, musimy słusznie się obawiać, nauczeni gorzkim doświadczeniem, że tutejsze tak widocznie nieprzyjazne nam organa szkolne pofabrykują te wykazy narodowościowe na swoją modłę, przeczuwamy, że będą to dokumenta tej samej wartości i wiarygodności, co owa osławiona petycja Obratschajowska z pofałszowanymi podpisami. Czyż obawę naszą nieusprawiedliwia zresztą ostatnia praktyka przy spisie ludności śląskiej, przez którą najczystsza krew polską jako „*deutscher Nation*“ zapisywano? — Apostolstwo śląsko-niemieckie rozumie to dobrze, iż szkoła to główny czynnik jego sztucznego rozwoju. Pojmuje ono trafnie, jaki to skuteczny środek do dopięcia jego celów. Widząc dziś, iż mu się tak ważna dlań podstawa z pod nóg usuwa, nie będzie pewnie przebierać w środkach. Użyje wszelkich forteli, byle choć jeszcze na lat kilka *deutschthum* śląski ratować.

Lecz i my nie zasypiamy sprawy, która dla naszej narodowości jest tak wielkiej wagi. My z naszej strony sprawdzimy u źródła dokładność i wiarygodność tych wykazów i sprostujemy takowe, o ile tego okaże się potrzeba. Ten sam obowiązek ciąży na każdym polskim obywatelu śląskim, to jest baczyć pilnie na to, jak te wykazy będą sporządzane. Każde spostrzeżone z prawdą niezgodne wciągnięcie, prosimy nam z dokładnym opisaniem nadsłać, by, gdy zajdzie tego potrzeba, można zrobić należyty i skuteczny użytek.

Po panu naczelniku rządu krajowego marg. Baquehem, jako mężu zaszczyconym zaufaniem korony i ministerstwa, spodziewamy się, iż poznawszy już bliżej tutejszo-krajowe stosunki, wstępując w ślady i intencje naszego szlachetnego Monarchy pragnącego zadowolnić wszystkie swoje ludy, — zwróci też baczną uwagę na te narodowościowe wykazy szkolne. Znana powszechnie bystrość umysłowa, takt i bezstronność Jego, pozwalają nam mieć nadzieję, że spostrzegłszy tendencję dla nas szkodliwą, nie omieszką temu skutecznie zapobiedz, i co z prawdą niezgodne, usunąć.

W tej tak żywotnej dla nas sprawie odzywamy się do naszych ziomków i zwracając ich uwagę na to, wołamy: bacność! — Z naszej strony będziemy też



stać na straży czujnie, a gdyby się okazała konieczność, nie zaniedbamy użyć wszelkich dozwolonych, prawnych środków ku ochronie naszych interesów narodowych. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XI.

Jan Jordan z Adasiem Latoszyńskim jechał tego z nieszczęsnej wyprawy do Lublina, aby uściskał swoją życia połowicę i ukochaną Cysię. Co się w duszy Adama działo, łatwo wytłumaczyć. Jedyna myśl: „zobaczę ją!” wystarczyła na zapomnienie o braciach. Dziwne było usposobienie jego. Zapomniał na dobre, ani się pytał o nich, powtarzał tylko drogą: „pewno się powlekli do Czarzynie, bo ich istotnie Służęńska omamiła.” — „A ciebie kto też?” uśmiechnął się Jordan. — „Mnie nikt.” — „Doprawdy? a jak też moja Cysia za mąż poszła, cóż tedy?” — „Nie przeżyłbym téj chwili.” — „Złapał się, nie mają to twoi bracia serca jak i ty? Mówisz, żebyś nie przeżył utraty Cysi, właśnie odebrałem wiadomość jeszcze w Chocimie, że zmieniła swój zamiysł względem ciebie.” — Adaś posmutniał, zbladł. — „Mówię ci to dlatego,” mówi dalej Jordan, „że byłem podobnej myśli bardzo przeciwnym i napisałem do żony ostro, aby z podobnym aktem na mnie czekano. Poznałem twoje zalety, nie chciałem zakrwawić serca nieporozumieniem, dlatego spieszę, i przygotowuję cię zawczasu na wszelki wypadek.”

Istotnie tak było. Żona Jordana posłała umyślnego do męża gońca, że córkę wydać musi, niech nie pyta o przyczynę, bo zaudto daleko zaszły interesy. — Jordan sobie dziwnie te myśli tłumaczył, bolało go okrutnie, nawet posadzał Podgrodzkiego, że niehonorowo postąpił sobie. Ale niewyjawiał swych myśli, jeno odpisał wyraźnie: „nie pozwalałam, aby moje dziecko przez gradusy hańby poszło do ołtarza z Podgrodzkim.” — Ten list przywiózł posłaniec do domu, właśnie w chwili owego wieczora, kiedy Jordanowa przygotowała wszystko do zdradzieckiego zameżcia. Poseł przyjechał, we drzwiach stała stara służąca, wielka powiernica panny Cysi, co ją wypiautowała od młodości, kochała też jak własne dziecko; za to ufała jój Cysia na każdym kroku. Gdy matka sekowała Cysię o miłości z Podgrodzkim, nie miała komu Cysia wylać żalów, jeno w skrytości przed Anulką. Anulka też zobaczywszy posła, zapytała:

„Nie wiesz, czy Jegomość przyjedzie na wesele?” — „Na czyje?” — „A dyć Cysia nieboga musi iść za tego krogulca Podgroda.” — „To taka prawda, jakby się psy bodły.” — „Kto wie, jeżeliś ty po to nie jeździł?” — „Mam list, ale nie wiem co w nim.” — „Mikuś, schowajno się, aby cię nie widzieli, idź do drewutni, tam poczekaj.”

Chłop się skrył. Powoli weszła Cysia, za nią Anulka. List jest, ale któż przeczyta? tu sęk! — Anulka naj-  
mądrzejsza, porwała list, schowała za gors i poszła. Ze

zmrokiem załgała się do Cysi. — „Anulko, no cóż?” — „Ej, bałam się okropnie pokazać, żeby nie jaka zdrada.” — „Wiesz co Anulko, daj mi ten list, jutro mam być na mszy św. za ukochanego tatka, raniutko poszlę ciebie, dam ci 10 złotych i ten list; ty poprosisz zakrystjana, gdzie na msze zapisują, on przeczyta i powiedz mi.” — „Dobrze, ja tu raniuteńko przybędę, jeno niech wiem, do którego kościoła.” — „Mama nakazała do św. Michała, bo także ze mną pojedzie.”

Noc zaszła, wszyscy zażywali słodkiego snu, jeno Cysia nie zamrużyła oka. Nad rankiem koło trzeciej godziny a może wcześniej, bo jeszcze nie rozeznał nikogo, przesunęła się koło okien gankiem jakaś postać. Ona myśląc, że Anulka, wstała wdziawszy prędko odzianko i czeka przy oknie: Postać suwa, ona puk na okno, otworzyła: „Mikołaju, co ty chcesz?” — „Obudziłem Imość, nakazała mi, jak koguty zapieją, abym przyszedł.” — „Wstała?” — „Przemówiła: dobrze; nakazała bym był gotów z karetą na zawołanie.” — Przed jój łóżeczkiem była pasyjka, porwała ją, przytuliła do piersi upadłszy na kolana, szepce i szlocha: „O Jezu, ratuj mnie też ratuj!”

W téj pozycji zastała ją matka, która przyszła z zapaloną świecą, aby obudziła tę ofiarę. Nagle światło rzuciło blask na dziewczynę schyloną na ziemi; trzęsła się spazmatycznie wołając: „o Jezu mój ratuj, ratuj!” Matka przybliżyła się już ku Cysi, a ona nie zważała, że się kto zbliża, bo zmartwienie spotęgowane zasłoniło jój wzrok z boleści. — „Co ty robisz Cysiu?” zapytała matka, ruszając za ramię. — Cysia rzuciła się do stóp matki tak, że krzyż także spadł na jój nogi, objęła ją: „Mamo, dla Boga, nie daj mi zginąć, bo wiem o wszystkiém, że dziś ma się odbyć ślub zdradziecki w kościele.” — „Cysiu, Cysiu!” mówi matka podnosząc córkę, „bajki, baśnie, kto ci mówił?” — „Wiem mam, wiem o wszystkiém; o tato kochany, gdzie on jest, boby mnie nie dał.” — „Warjatkaś czy co? pojedziemy do kościoła, pomodlimy się na mszy św. za ojca, by przybył szczęśliwie i koniec; zbierz się natychmiast.”

Matka odeszła, a Cysia w głos płacze trzęsąc się cała. Zapalona od matki świeca migała na stoliku, cień jakiś przesunął się koło okien, Cysia myślała że to Mikołaj już zaprzęgił i woła; ona bierze grzebień do czesania, ten jój wyleciał z ręki. Lecz wchodzi Anulka wesola. Cysia rzuciła się jój na szyję: „Dla Boga co się ze mną dzieje?” — Anulka dmuchła na świecę, zagasiła. Obie szeptały a szeptały na chwilę; słychać było Mikołaja, że zajechał. — Matka otwiera drzwi: „Zebrań?” — „Już mam.” — „Więc chodź, jedziemy.”

Dwie osoby wsiadły do powozu, Mikołaj ruszył, zajeżdżają przed kościół św. Michała. Tam stoi kryta bryka. Mikołaj podjechał podług nakazu pod same drzwi; weszły panie, zakrystjan czekał, prowadzi je przez kościół z łójówką w ręku ku wielkiemu ołtarzowi



obzierając się, a za nimi szedł cicho Podgrodzki płaszczem zatulony. Kościelny zniknął z łojówką do zakrystji, Jordanowa z córką klęczały, a tuż za nimi stał Podgrodzki patrząc się do zakrystji, gdzie światło migotało. Wyszedł nareszcie ksiądz, stanął na stopniach, matka się odsunęła w tył, przyklęknął kawaler.

Ksiądz pyta czytając przez okulary z książki, podczas gdy przed nimi trzymał zakrystjan łojówkę: „Władysławie chcesz pojąć Cecylję, którą przed sobą widzisz za małżonkę?” — On odpowiada: „chcę” — „Nie ślubowałeś komu innemu wiary małżeńskiej?” — „Nie.” — „A ty Cecyljo, chcesz pojąć Władysława, którego przed sobą widzisz za małżonka?” — Panna zatulona i schylona szłocha; ksiądz powtarza: „chcę.” Wziął im ręce, obwiał stulą, zmówił prędko ślubowanie. — Pani młoda nie powtarzała nic głośno, jeno mruknęła niekiedy „mu” — Jordanowa się odsuwa coraz dalej przez kościół, aż znikła. — Po ślubie, Podgrodzki bierze pod rękę płaczącą żonę, kościelny pod drugą, wyprowadzają z kościoła, wsadzają do krytej budy. — A zdała krzyczy rejent: „winszuję, winszuję złodziejskiego ślubu.” — Furman zaciął konie, bryka pojechała. Powóz pani Jordanowej stał, Mikołaj podcinał konie, ani rusz z miejsca: „Czekajmy,” mówi głośno, „one nie ruszą, bo takiego znarowionego rodu; nieraz czekać trzeba pół godziny.”

Co się działo Jordanowej, można sobie wytłumaczyć; ona słyszała także głos rejenta: „Winszuję złodziejskiego ślubu;” krzyczy więc na Mikołaja: „jedź!” on batem po koniach, te fik nogami, aż potargały postronki. — Rejent się przybliży, kuknął do karety: „A Waszmość Jordanowa, tak wczas do kościoła, jeszcze spią księża, nie dzwonili.” — Kobieta widząc się być zdradzoną, zaczyna kapitulację: „pozwól rejencie, i ty byś inaczej nie uczynił, będąc tak przynaglonym jak ja; ale tu nie miejsce, gdybyś był łaskaw a przybył dziś do mnie celem napisania aktu majątkowego, byłabym bardzo wdzięczną i obowiązana.” — „I owszem, służę, czy przed południem, czy po...” — „Przed południem proszę. Ale bądź rejent łaskaw, nie rozgłaszaj, coś widział, następności pokaż, czyja wina.”

„O takim ślubie złodziejskim? o nim wszystkie wróble będą śpiewały, sam ksiądz Marek rozplecie, nie wytrzyma, dostawszy 100 złotych.” — „Rejencie nie mówże.” — „Jakże nie mówić, kiedy już wczoraj wiedział, że będzie ślub kradziony. Co Marek wie, to i cała gromada, co kościelny, to całe miasto.” — „Rejencie jakby to zatrzeć?” — „Zatrzeć faktu nie można; kawaler ukradł żonę, chyba żeby ją sam nienaruszoną odwiózł, co innego.” — „Mikołaj jedź!” mówi desperacko kobieta. — On po koniach, konie fikają jakby z dopuszczenia, co matka uczyniła. — Widząc strach i trwogę kobiety rejent, prosi aby wyszła z powozu, i pozwoiliła do jego mieszkania. — Jordanowa weszła do Rejentów.

(C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

W sprawie regulacji podatku gruntowego. Wspomnieliśmy, że przed tygodniem zebrała się w Wiedniu „centralna komisja dla uregulowania podatku gruntowego”. Komisja centralna złożyła brzemień pracy na podkomitet złożony z 18 członków, którego przewodniczącym jest br. Apfaltern, a zastępcą p. Smarzewski. Ogromny jest materiał, który wypada podkomitetowi zbadać. Przewodniczący wskazał, jakim sposobem postępować należy, by tak ogromną pracę jak najrychlej ukończyć. W tym celu podzielił się komitet na 7 grup, pomiędzy które rozdzielone zostaną elaboraty i akta dotyczące pojedynczych krajów. Tak dla dolnych Rakus, Morawy i Śląska wyznaczeni zostali: radca ekonomiczny Alter, dr. Meznik i właściciel Pichioni; dla Czech dr. Palacky, dr. Rziha i p. Streeruwitz; dla Galicji p. Smarzewski i p. Jaworki. Na teraz podajemy tabele wykazujące, jak się różnią elaboraty komisji reklamacyjnych co do obliczenia czystego dochodu i co do wymiaru podatku według tego obliczenia, od wniosków, jakie w komisji centralnej uczyniono.

Czysty dochód z gruntów wynosi w zł. austr.:

	Dotychczasowy dochód	Według uchwały centralnej komisji	Według reklamacyjnej komisji	Wniosek centralnego sprawozdawcy
W Dol. Rakusach . . .	14356463	20429077	19735018	19754949
W Gór. Rakusach . . .	8265821	12440123	11860473	11880224
W Salzburgu . . .	1415096	1528062	1469479	1479898
W Tyrolu . . .	3315482	5553558	4741331	4884274
W Vorarlbergu . . .	405896	678141	651248	656599
W Styrii . . .	7653919	11220625	10744425	10714572
W Karyntji . . .	2626535	3075828	2967063	2969015
W Krainie . . .	3538540	2868939	2810031	2815942
W Tryescie . . .	67605	101735	97656	97656
W Gorycji i Gradysce . . .	1328648	1662737	1569377	1572321
W Istrii . . .	1277966	1351225	1315615	1317666
W Dalmacji . . .	1357413	1426204	1412507	1421098
W Czechach . . .	52422517	51111244	50252368	50959516
W Morawie . . .	20093963	25164004	24388985	24465539
W Śląsku . . .	3658899	3700735	3613426	3613426
W Galicji . . .	17300047	25122880	24358462	24494326
W Bukowinie . . .	1349599	2203958	2110993	2112289
razem . . .	140444417	169640072	164087875	165152110

Wymiar nowego podatku gruntowego w złr. austr.

wynosi:

	Dotychczasowa suma	Według uchwały centralnej komisji	Według reklamacyjnej komisji	Według wniosku centralnego sprawozdawcy
W Dol. Rakusach . . .	3823390	4514826	4519319	4484373
W Gór. Rakusach . . .	2204219	2749268	2716018	2696811
W Salzburgu . . .	377359	337702	336511	335973
W Tyrolu . . .	884128	1227336	1085765	1086030
W Vorarlbergu . . .	108239	150090	149136	149048
W Styrii . . .	2041045	2479758	2460474	2432208
W Karyntji . . .	703076	679758	679457	679187
W Krainie . . .	943613	634036	643497	630335
W Tryescie . . .	18028	22483	22363	22168
W Gorycji i Gradysce . . .	354306	367465	359387	356917
W Istrii . . .	340791	298621	301276	299110
W Dalmacji . . .	361977	315191	323464	322590
W Czechach . . .	13979338	11295581	11507796	11567809
W Morawie . . .	5358390	5561245	5585085	5553678
W Śląsku . . .	975706	817862	827474	820247
W Galicji . . .	4613346	5552156	5575798	5560215
W Bukowinie . . .	359893	487075	483280	479490
razem . . .	87451844	87490458	87576180	87485153



Okazuje się z tego, że czysty dochód gruntowy w ogóle obliczono teraz o 24 miliony złr. wyżej od dawniejszego. Zwiększył się on prawie we wszystkich krajach, a mniejszy cokolwiek wykazuje się tylko w Krainie, w Czechach i w Śląsku. Według obliczeń komisji, podatek gruntowy miałby teraz wynosić 37,576.130 złr., gdy dawniej wynosił 37,451.844 złr. Stosownie do niższego obliczenia czystego dochodu w Śląsku, zmniejszyłby się tu także podatek gruntowy o 148 000 złr. —

Przeciwnie w Galicji użalają się na powiększenie podatku gruntowego i nierówność jego rozkładu. Sprawa nowego wymiaru tegoż podatku zajmuje żywo lwowskie Koło poselskie i wogóle wszystkich, którzy sprawom publicznym się oddają. Kilkudziesięciu posłów wystosowało i podpisało petycję do ministra skarbu dr. Dunajewskiego, wykazując nierówność wymiaru podatku gruntowego w okręgach tarnopolskim, lwowskim i krakowskim. Różne przewidywane, a uzasadnione miejscowymi stosunkami obawy, nie pozwoliły sprawy tej poruszać w sejmie lub Kole poselskiem we Wiedniu, dlatego też obrano drogę petycji wprost do ministra skarbu, prosząc o naprawę tego złego. — W tej samej sprawie zwołał przed kilku dniami poseł i marszałek lwowskiej rady powiatowej pan Abrahamowicz zgromadzenie włościan (przeszło 150) i zastępców dworskich. Na przyniesionych przez niektórych nakazach płatniczych, objaśniał i pouczał w jakich jedynie wypadkach mogą jeszcze dziś, gdy termin reklamacyjny minął już bezskutecznie, wnosić przeciw takowym rekursu. Brak miejsca nie dozwala nam podać ciekawych w tym względzie urzędowych sztuczek i fabrykacyj, obliczonych na ciemnotę i nieporadność włościan galicyjskich. —

Dochód z pielęgnowania drzew owocowych. Trzy wsie nad Renem zebrały tego roku za owoc, i tylko za dwa gatunki (wiśnie i brzoskwinie) 40.000 m. Jest to dowód i napomnienie dla naszych włościan, ileby to mogli pieniędzy lekko zebrać i biedzie swój dopomódz, gdyby więcej dbali o drzewa owocowe w ogrodach i na polach. Całe gminy powinny się zabrać do tego. W tym celu: 1) przynajmniej jeden w gminie niechaj się wyuczy lepiej sadownictwa u ogrodnika i przez książki. 2) Wszyscy włościanie muszą sadzić drzewa, aby jeden drugiemu nie zazdrościł, nie robił szkody. Wszyscy muszą mieć w tém interes, aby się owoc i drzewa utrzymały, każdy musi czuć na sobie, jako to krzywda i grzech psuć i niszczyć drzewka, kraść owoc. 3) Każda gmina musi mieć wspólne piece do suszenia. 4) Owoc sprzedawać świeży, suszony, powidła, owoce zaprawiane, wino z owocu. Gdzie cała wieś wiele owocu będzie miała, tam się sami znajdą kupcy, bo im się opłaci i podróż i transport. Przybędą jak do obfitego źródła. — W sejmie galicyjskim podniesiono właśnie też kwestję sadzenia drzew koło dróg, jednakże cały kraj winien się zająć żywo sadownictwem. Przykład owych gmin zachęca.

#### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

W Cieszynie. Witam cię! witam! piękna, prastara, polska ziemico śląska! — Z przyspieszonym biciem serca ujrzałem i powitałem malownicze wzgórza i rozkoszne doliny śląskie, a bieg pociągu dążącego do Cieszyna zdawał mi się zapowolnym; pragnąłem bowiem, przejęty poszanowaniem i szczerą bratnią miłością dla braci Ślązaków jak najprędzej ujrzeć się już raz w tym starożytnym tysiącletnim grodzie, pamiętającym nasze błogie piastowskie czasy, i uściskać bratnią dłoń pierwszego Ślązaka-Polaka, którego mi los na wstępie nadarzy.

Gdy więc w omnibusie wiozącym nas do miasta usłyszałem bratnie, polskie pozdrowienie i zapytanie z kąd przybywam, czcigodnego ks. X... łza radości zawisła na mej rzesie. — Niedługo jednak trwało to rozczulenie! Z rozmowy dalszej powziąwszy bliższe dane o owych: „fraczkarzach“, „kulturnikach“, „kompromisarzach“ itp. — zimny dreszcz ostudził mój zapal i mimowoli nasunął mi się wiersz z naszego wzniosłego chorału narodowego, choć nieco w odmiennych słowach:

Ależ o Panie! — oni niewinni

Choć naszą przyszłość cofają wstecz,

Inni szatani są dziś tu czynni, —

Tych to więc karaj....

Lecz dążmy dalej. — Czytając w polskich czasopiśmie tyle chwalebne o *polskim bazarze w Cieszynie* czyli domie *pod złotym wółem*, — gdzie jak nie tu do spodziewanego ogniska polskiego, miałem skierować me kroki? — Spodziewałem się, że ten okazały swojski wół, wytuczony na polsko-śląskich łąkach, wyda na me powitanie ryk rozumiały. Możecie sobie więc wyobrazić moje zdumienie, gdy tenże natomiast przywitał mię jakimś gardłowym nienaturalnym beczaniem „eines echten Ochsen.“ Zglupiałem! — Chcąc się otrząść z tego rozczarowania, pospieszyłem do *źródła brackiego* jako dotąd i zawsze niemczyzną niezakażonego, by tu nabrać sił i rzeźwości na dalsze niespodzianki, które mię oczekują. Stojąc z nieklamana, czcią, jaka mię na widok tego wymownego, tysiącletniego dowodu polskości Cieszyna przejęła, — i odczytując napis: iż bracia Bolko, Leszko i Cieszko, ucieszeni zebraniem się po długich wędrówkach u tegoż źródła w r. 810 zakładając tu gród na pamiątkę ucieszenia się Cieszynem go nazwali, pomyślałem sobie: „O gdybyście zaci ni Piastowcy z grobu powstałi i zobaczyli co się z Waszego pięknego, rodzinnego Cieszyna stało, pewniebyście go dziś „Smutnikiem“ przewali!!! Mądrzej głowie dość na słowie.

Gnany dalej niecierpliwością, zwiedziłem poważną staruszkę, wieżę piastowską na Zamku, przypatrującą się również na przemiany w Cieszynie, przebiegłem różne ulice i place, nacytawszy się przytem niemało na napisach sklepowych uczciwych nazwisk polskich, niestety z rażącymi domieszkami modnej niemiecczyny. Przekonałem się dalej, że gmach szkolny ma drzwi wchodowe dla niemieckich: *Knaben — Mädchen*, ale nie ma ich dla krajowców tj. dla polskich: „*chłopców — dziewcząt*.“ Sprawdziłem, że w głównych i okazalszych ulicach już kulturtregierzy gwałtem wyrugowali swojskie, polskie nazwy tychże. To zdaje się dostateczna, by siły osłabić i cały organizm zdenerwować. Pospieszyłem więc na łono zacnej, zasłużonej rodziny polskiej by tu choć odetchnąć swobodniej swojską myślą i uczuciem. Na liczne pytania i wyjaśnienia, rozjaśniło się pierwszymi nieprzyjemnymi wrażeniami zachmurzone czoło. Dowiedziawszy się tu, że nasze czcigodne duchowieństwo śląskie, (wyjąwszy niewielu, których natura „*zajęcza*“ polityką wyposażyla) i ten wytrwały, zacny lud polsko-śląski, nie zatracił dotąd wzniosłego poczucia swój godności narodowej, lecz przeciwnie, przechowuje i pielęguje w czystości drogą i świętą spuszczną po praocach swoich. Tylko biedne miasta, w których wrogie a natretnie kulturnictwo niemieckie rozpanoszyło się zawiele i gwałtem swój germański pokost narzuca, te chwilowo temu naciskowi uległy. Odżyłem niejako na nowo temi pocieszającymi wyjaśnieniami.

Również uradowałem się niemało, gdy drugiego dnia wstąpiwszy do hotelu *pod jeleniem*, w osobie gospo-



darza tegoż p. Pustelnika poznałem ziomka, który mnie wcale nie dyskantem „ochsa“ powitał, lecz po swojsku jak Bóg przykazał. Dobra tusza i okazała postać jego nasunęła mi mimowoli myśl, że snąc sama Opatrzność Boża opiekuje się na Śląsku polskimi pustelnikami, skoro pierwszy, którego tu zdybałem i który z powołania swego prawdopodobnie i przeważnie zbyt skromną korzonkową strawą odżywiać się musi, — mimo to tak doskonale i zdrowo wygląda.

Widzę, że się już nieco zadługo rozbajał, i nasz ukochany redaktor krzywi się trochę, iż mu zawiele miejsca w *Gwiazdce* zabieram; mimo tego nie jestem w stanie powstrzymać się jeszcze od skreślenia wrażeń, jakie na mnie uczynił wrzaskliwy wieczór wprowadzenia oświetlenia gazowego. Przedstawiłem sobie, że to będzie coś, co kulturnicy *etwas imposantes* nazywają; tymczasem ani się to umyło do podobnej uroczystości, jaką z takich samych powodów np. galicyjski Stanisławów przed kilkunastu laty obchodził. Prawda, że tam prezyduje miastu zacny ziomek dr. Kamiński, o którym dałoby się to powiedzieć w stosunku do Cieszyna, co jakiś dowcipniś napisał pod okazałym portretem niejakiego od stóp do głowy w ciężkiej zbroi wymalowanego szlachcica Krupskiego:

Król Jagiełło bił Kozaki,  
I pan Krupski chciał być taki,  
Trudna rada mój nieboże, —  
Krupa — jagłą być nie może.

Cała więc ta gazowa parada, której jednak znamienia „*einer echten Katzenjamernationalhetze*“ odmówić trudno, — a której nawet i same niebiosy nie sprzyjały i jak na złość i jakby na ostudzenie zapалу gazowego, rzęsiwym deszczem darzyły, naprowadza uwagę: że czasami daleko lepiej wypadają w parlamencie komedje sofistery i frazesami przeplatane, aniżeli podobne „po ukaz“ aranżowane manifestacje ludowe. Lecz dość już tego jak na pierwszy raz, do zobaczenia więc mili czytelnicy w jednym z następnych numerów, w którym znów nastąpi: „baju — baju! — o tym starym polskim kraju!!!“ Wasz *Tiurty*.

Spytkowice pod Jordanowem. W dniu 23 września odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki jednego z pielgrzymów do Rzymu na przywitanie Ojca Ś. Leona XIII. i odebranie od Niego błogosławieństwa apostołskiego. Był nim śp. Jan Ciapała organista przy kościele parafialnym w Spytkowicach. Śp. Jana Ciapały życie przez 51 lat było jedynie dla Boga poświęcone; już w młodych latach poślubił sobie tylko Bogu służyć i w tym ślubie do śmierci wytrwał, albowiem żył uczciwie i moralnie w stanie kawalerskim, a każdy krajcar uczciwie zapracowany i zaoszczędzony od życia codziennego obracał na chwałę Boga tj. spieszył z pomocą ubogim, klerykom i wydawnictwom książek religijnych; chciał i pamiątkę zostawić w kościele, przy którym pracował przez 14 lat i swoim kosztem sprawił piękny ołtarz Serca Jezusa. To też zgon jego wielką żałobą przejął wszystkich w gminie, którzy bardzo licznie zgromadzili się na pogrzeb, aby wnieść modły za Jego duszę do Najwyższego. Największą stratę ze zgonem śp. Jana Ciapały poniósł czcigodny pasterz tej parafii i od zapadnięcia na zdrowiu śp. Jana Ciapały nie oschły mu oczy, oświadczając, że stracił nietylko wiernego sługę kościoła, ale najwierniejszego i najżyczliwszego przyjaciela; to też bezpretensyjnie oddał mu ostatnią usługę w towarzystwie 7 księży i 3 kleryków. W orszaku żałobnym widziano J. W. Czesława Hrabiego Lasockiego

właściciela tamtejszego, który przez cały obrzęd pogrzebowy wytrwał pogrążony w smutku. Także przybyło kilku pp. nauczycieli z okolicy, którzy na swoich barakach odnieśli zwłoki na wieczny spoczynek. J. S.

### Jura i Jánek.

*Jánek*. Powiedz też raz co z polityki.

*Jura*. Na, cóż ci tak na polityce zależy?

*Jánek*. Na, dyć mnie lada co u nas już nie cieszy; — w sobotę i niebo wylewało łzy nad tą naszą paradą gazową, a wiaterek chciał ją zadmuchać; bo polak burmistrz założył zaczął szpárkasę, co dała teraz albo pożyczyla pieniądze na gaz, a Niemcowi burmistrzowi robią za to paradę. Tóż wolalibych raczej co innego skąd inąd słyszeć.

*Jura*. Anglik snąc wygrał wielką wojnę i dostał całą egipską krainę z wielkim bogactwem; pobił egipskiego wojownika Rabina baszę, jeno zabronił tam zaraz żydom robić geszefta, a temu ich zaś i do nas moc powraca.

*Jánek*. To pán Haze i pán Demel, ich przyjaciele, będą mieli radość, że się znowu przez tych przychodźców niemczyzna u nas wzmoże, a nam się równouprawnienie odwiecze, bo żydkowie nie chcą się ani w szkołach uczyć po polsku, wolą być niemieckimi burszami.

*Jura*. Z drugiej strony jednak to dobrze, gdy żydów przybywa, bo kiedy tyle licytacyj na grunta, któżby je skupował.

*Jánek*. Bo też ludzie strasznie marnują; nie tylko przez pijaństwo, ale i przez procesy bardzo się zadłużają i upadają. Powie jeden drugiemu: ty osle! zaraz długi proces o głupstwo, kosztuje nawet parę set reńskich, i tylko adwokaci zarabiają.

*Jura*. Niech nie nazywają drugiego osłem, niech mu raczej powie: ty filozofie!

*Jánek*. Nie każdy umie mówić tak dyplomatycznie, ale ja prawie, póki nie było tyle adwokatów, nie było też tyle procesów; przez to może wszyscy ludzie zejda na bęben, gdyby się raczej nawrócili do chrześcijańskiej miłości.

*Jura*. Patrz Janiczku, jábych oto sám miał chęć, zrobić komu proces. Nie mogę spać w nocy gwoli larma i burzenia na ulicy; przychodzą gambryniści późno, nie mają klucza, burzą przez parę godzin na dwierze, że się dom trzęsie i w całej ulicy tartas się rozlegą, a nikt im nie otworzy, i policja nic im nie powie.

*Jánek*. Dyćśmy już mówili o rozmaitych nieporządkach w mieście; nie ma zdrowej wody, tak iż tyfus powstał i szkoły musiały być zamknięte; nie ma łaźni porządnej ani kąpeli w rzece, żeby się ludzie dla swego zdrowia oczyścili; nie ma kanałów, nie ma też hausmajstrów, i o wiele innych potrzebnych rzeczy nie ma starania. Ale na tę twoją skargę miałbych dobrą radę, a dla miasta byłaby bardzo użyteczną.

*Jura*. No toż powiedz.

*Jánek*. W polskich miastach to jest taki porządek: gdzie nie ma hausmajstrów, jako we wielkich miastach bywają, to tam jest jeden albo dwóch stróżów nocnych dla całej ulicy, każdy stróż má pod sobą kilka domów i má do nich klucze; jak się kto spóźni w nocy, zawoła tylko stróża i ten mu otworzy jego dom a znów zamknie, i nie ma burzenia. Taki stróż má też swoje domy pod dozorem od ognia i złodziei, i jakby się co zdarzyło, zaraz dá hasło. Na mniejszej ulicy obchodzi jeden stróż, na dłuższej po dwa, a każdy strzeże swoich tylko domów. Właściciele domów utrzymują wspólnie



wyznaczonego im stróża, a nie kosztuje ich to wiele miesięcznie. Gmina zaś miejską w ten sposób nie potrzebuje opłacać straży miejskiej. Powiedz, czyby to nie było u nas dobre?

*Jura.* To jest polski porządek, to go naszą rada miejska nie przyjmie, woli niemiecki....

*Jánek.* Jábych myślał, napiszmy przeze do Świątnej Rady miejskiej o tém, choć nie ma w niej żadnego Polaka, to znajdzie się choć Rusek, a Rusi są bardzo za porządkiem, i on może to poruszy, gdyby i pán burmistrz nie chciał.

*Jura.* Możesz mieć recht, ale nie wiem, czyby to pomogło przy terażniejszych porządkach; bo powiedz mi, cóż to znowu za porządek, że na cesarskie miano ani muzyka nie grała? toż w sobotę panu Demlowi mogła grać, a cesarzowi nie?

*Jánek.* Markotność mi zrobił, a chcę iść pocieszyć panią Burkotkę

*Jura.* No pociesz ją, a pociesz i siebie węgierskiem.

B. J.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił nominację cesarzewicza Rudolfa na komendanta 9 dywizji piechoty, a pułkownika arcyks. Fryderyka na brygadiera. —

— Cesarz zezwolił na wydanie ze skarbu państwa 10.000 złr. a. w. na bezprocentowe zaliczki dla gmin galicyjskich dotkniętych powodzią. —

— Klub czeski w Pradze wystosował telegram do dr. Smolki tej treści: „Posłowie narodu czeskiego zgromadzeni na sesję czeskiego sejmu, a przekonani o pańskiej sympatii dla czeskiego narodu, która nie mało przyczyniła się do braterstwa pomiędzy czeskim a polskim narodem, wyrażają panu powinszowanie z okazji wysokiego odszczególnienia, które się panu od naszego cesarza i króla w udziale dostaje. Dr. Rieger prezes.

— Galicyjscy Bazyłianie, (ruscy zakonnicy reguły ś. Bazylego) którzy w swoim czasie podpisali protest przeciw *breve* papieskiemu *Singulare praesidium*, odwołali takowy i oświadczyli uległość i posłuszeństwo jego rozporządzeniu, regulującemu reformę ich zakonu. —

— Ustawa państwowa o ograniczeniu prawa egzekucji z pensyj urzędników i emerytury dla wdów, używała sankcję cesarską i została ogłoszona. Nowy to cios dla lichwiarzy a wielkie dobrodziejstwo dla biednych wdów i sierót po urzędnikach. —

— Preszburg był w ubiegłym tygodniu tj. w czwartek, piątek i sobotę, widownią groźnych zająć antyżydowskich. Kilkusetne tłumy przeciągały ulice, wybijały szyby i wznosiły okrzyki na cześć znanych agitatorów antyżydowskich. Wojsko musiano skonsygnować, a gdy przy wystąpieniu tegoż celem rozpędzenia zbiegowiska, stawiano opór, i gdy rozruchy nie ustawały, ogłoszono sądy doraźne i wysłano osobnego komisarza rządowego z Pesztu z obszerném umocowaniem. Ulice: Kapucyńska aż do Schlossbergu, Schöndorf, Donau, Spital, Viereimer i Weidnitz pozbawione wszystkich szyb. Gdy wzburzeni wystąpieniem wojska chcieli się rzucić na zbombardowanie synagogi, zatrąbiono na alarm, czém przeszkodzono dziełu zniszczenia. Bardzo wiele osób aresztowano. Magistrat ogłosił nieustające posiedzenie, które też istotnie przez cały czas zaburzeń trwało i wydał odezwę wzywającą do spokoju. Ministerstwo postanowiło zaprowadzić stan oblężenia w całym komitacie. —

Rozruchy te przytłumione w Preszburgu wojskiem,

szerzą się tém gwałtowniej w okolicy. W Stampfen, Landschütz, Wartberg, St. Georgen, Ratzersdorf, Eisgrub i innych miejscowościach, tłumy napadały i rabowały mienie żydowskie. Popłoch między żydami straszny. Minister Tisza wydał ostry okólnik do mieszkańców grożąc surowymi karami. Kilku bogatszych, większych fabrykantów żydowskich w Preszburgu, postanowiło zwinąć swoje zakłady fabryczne i przenieść je do Wiednia. Oddaleni wskutek tego robotnicy, których liczba do 3000 sięga, znajdują się w opłakaném położeniu, a to zdaje się nie wpłynie wcale uspokajająco na uśmierzenie wzbudzonych umysłów. — W sobotę odbyła się długa narada ministerjalna w Peszcie nad tém, co zarządzić, wrznie przeniesienia się rozruchów tych w inne miejscowości. —

— Zepchnięta ze swego stanowiska dyktatorskiego, lewica austriacka, widząc że wszelkie jej intrygi i fakeje nie zyskują gruntu, rzuciła się na inną drogę. Nowa broń, jaką obrała, tj. oszczerstwo i denuncjacja nie przynosi jej zaszczytu, i świadczy o jej silnej niemocy. I tak puszczono baka, że Polacy i Czesi nie są kontenci z hr. Kalnokyego, ministra spraw zagranicznych, że niezadowoleni sojuszem z Niemcami, i dlatego będą rządowi robić trudności. Następnie wystąpiła *NfPresse* z denuncjacją przeciw Polakom; straszy ona Austrię, że za swych Polaków będzie kiedyś powołaną przez drugie mocarstwa do odpowiedzialności. Znane są zresztą wysskoki rozumu stanu żydowskich szrejberów *NfPressy*. —

— Delegacje wspólne mają być zwołane niezawodnie na 25 bm. do Budapesztu, a przyjmie je cesarz na Zamku budzińskim. —

— Sejm galicyjski. Na posiedzeniu 28 zm. odczytano na wniosek ks. Buchwalda petycję włościan z gmin Błazowa i Piątkowa użalających się na gal. bank włościański. Istotnie przerażające są cyfrowe wykazy tychże petycyj jak np.: J. Gąsior pożyczył nominalnie 300 złr. otrzymał za to gotówką tylko 260 złr., dotąd spłacił już na to bankowi 810 złr., a mimo to winien jeszcze 105 złr. Cała litania takich operacji finansowych gal. banku włośc. spowodowała hr. Krukowieckiego do postawienia wniosku, by sejm polecił komisji prawniczej zdanie sprawy z tych petycyj jeszcze w bieżącej sesji; a ks. poseł Sawa wniosł, by sejm dał wyraz oburzeniu lżby przez wydrukowanie tych petycyj i dołączenie do protokołu posiedzenia, co też prawie jednogłośnie uchwalono. — Dla pogorzalców w miasteczku Tarnorudy uchwalono 300 złr. a dla gminy wiejskiej Wierzchnia 500 złr. doraźnej zapomogi. P. Wasilewski uzasadniał swój wniosek o ustawę normującą stosunek czeladzi służebnej, a p. Wereszczyński w imieniu Wydziału krajowego sprawozdanie o przemyśle domowym i drobnym. — Nad projektem rządowym do ustawy kwaterunkowej przeszedł sejm do porządku dziennego, natomiast uchwalili podwyższenie funduszu na pożyczki gminom w celu budowy koszar udzielane. Uchwalono ustawę budowniczą dla Lwowa. — Na posiedzeniu 30 zm. był obecnym przybyły z Wiednia minister dr. Ziemiałkowski. Postawione na porządku dziennym sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy indemnizacyjnych (wykupu pańszczyzny) załatwiono uchwałą sejmu, iż sejm wstrzymuje się ze stanowczém załatwieniem tychże i przyjmuje je tylko do wiadomości ze zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesjach sejmowych. —

Dnia 2 bm. uchwalono udzielić pogorzalcem gminy Jasionowa zapomogę w kwocie 500 złr. P. Zamojski



uzasadniał swój wniosek o ustawę zabezpieczającą lasy przeciw niszczeniu. Uchwalono odstąpić gminie Lwowa plac *castrum*, własnością kraj. funduszu szkolnego będący, na własność ze zastrzeżeniem, że placu tego użyje tylko na budowę, celom oświaty przeznaczoną. Następnie obradowano nad wnioskiem p. Abrahamowicza o wyłączenie wolnych od podatku części domów z katastru klasowo-domowego. Komisarz rządowy odpiera zarzut komisji, by władze rządowe zaliczały komory do części mieszkalnych. Ministerstwo wydało także już w tym celu rozporządzenie Izba przyjęła to oświadczenie do wiadomości i na żądanie wnioskodawcy cofnięto cały operat napowrót do komisji, dla uwzględnienia uwag komisarza rządowego. W czasie tego posiedzenia badała komisja techniczna akustykę sali sejmowej. —

Na posiedzeniu 4 bm. uchwalono zapomogę 200 złr. dla pogorzalców gminy Ruska Wieś. W sprawie zmiany trasy kolei transversalnej Zagórzany-Wola-Łużańska-Stróże niższe na trasę Zagórzany-Gorlice-Ropa-Grybów, odbyła się żywa dyskusja poczem uchwalono jeszcze budowę nowego gmachu w wyższej szkole rolniczej krajowej w Dublanach, jeśli rząd przyjmie na siebie pokrycie połowy kosztów tejże. Na wniosek marszałka o upoważnienie go do przesłania Naj. Panu życzeń z powodu JEgo Imienin, odpowiedziała Izba przeciągłem: Niech żyje. —

— Sejm czeski uchwalił dla dotkniętych powodzią w Tyrolu 5000 złr. a dla Karyntji 3000 złr. zapomogi. Również uchwalił nagłość przedłożenia rządowego co do nadania rektorowi czeskiej wszechnicy głosu wirylnego. — W klubie czeskim postawił dr. Gregr wniosek, by Czesi rozpoczęli akcję w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu, jakiego się obecnie Morawa domaga. Dalej wniósł żądanie uzupełnienia ustawy o równouprawnieniu z r. 1866 w ten sposób, by dzieci przyjmowano tylko do takich szkół, których język wykładowy jest ich językiem macierzyńskim. Podniósł również potrzebę przedłużenia sesyj sejmowych, wyrażając zarazem niezadowolenie swoich przyjaciół politycznych z upadku znaczenia i godności sejmu, które przeprowadzeniem powyższych wniosków usunąć można. — Minister oświaty wydał reskrypt, którym uzupełniając poprzednie rozporządzenie o języku przy egzaminach rządowych na wszechnicy czeskiej, nakazuje powoływać na członków komisji egzaminacyjnej tylko takich profesorów, którzy choć o tyle rozumieją język czeski, by mogli zrozumieć egzamin, a następnie wydać sąd o takowych. —

— W sejmie morawskim wniósł pan Szrom projekt ustawy, zmieniającej krajową ordynację wyborczą, między innymi aby płaćcych 5 złr. podatku, wciągnięto w ustawę wyborczą i aby uznano każde miasto z wyborczej grupy miast za miejsce wyborów. —

— Sejm śląski. Na posiedzeniu 28 zm. wybrano komisję, która ma zbadać sprawozdanie śląskiego Wydziału krajowego z jego czynności. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie założenia śląskiego domu obłąkanych, i wniosek tegoż Wydziału o utworzenie w Śląsku domu przymusowej pracy odstąpiono komisjom dla zbadania. — Na posiedzeniu 29 z. m. między innymi rozstrzygnął sejm ważną, bo zasadniczą wartość mającą sprawę, tj. by na przyszłość śląskie rady szkolne okręgowe nie należały o zapisanie realności szkolnych w księgach gruntowych jako własności funduszu szkolnego, i żeby nie sprzeciwiały się temu,

jeżeli te zostaną wpisane w księgę gruntową jako własność gminy szkolnej, która je fundowała. Wniosek ustawy budowniczej dla Śląska przekazano komisji. — Ks. biskup dr. Herzog na własne żądanie został uwolnionym od brania udziału w dalszych obradach sejmu podczas teraźniejszej sesji.

Na piątym posiedzeniu 3 bm. marszałek wniósł, aby w imieniu sejmu mógł złożyć wyraz lojalności na najwyższym miejscu z powodu imieniem JCMości. Prośbie gminy Cisownicy, aby drogę przez Pazuchy przyjęto w sieć dróg powiatowych, uczyniono wreszcie zadość. W dalszym ciągu przyzwolono miastu Bielsku pobierać na fundusz ubogich po 50 złr. za udzielenie prawa swojszczyzny. — Przyjęto zmianę §. 3. śląskiej ustawy o służących, mocą której przed 1 października nie wolno na przyszły rok najmować służącego. P. Cienciała przemawiał, aby rząd czuwał nad najściślejszym wykonywaniem ustawy o służących. Gminie Łomna udzielono pożyczkę 1000 złr. na budowę szkolną.

Prusy i Niemcy. Jeden z najzdolniejszych i znakomitszych powierników ks. Bismarka, Lotar Bucher, ma wedle zapewnień dzienników niemieckich usunąć się zupełnie z widowni politycznej. Przyczynę ustąpienia jego z tak wysokiej posady ministerjalnej, widzą jedni w nadwątłonych siłach, drudzy w tém, że wobec nominacji hr. Hatzfelde sekretarzem stanu, nie wypada, by teraz uczeń rozkazywał swemu nauczycielowi; a inni znów upatrują ją w niezgadaniu się Buchera na zbliżenie Niemiec do Anglii. —

— W całych Niemczech wywołała wielkie wrażenie broszura p. Nathusius Ludom b. redaktora „Gazety Krzyżowej“ — pn. *Przyszłość ekonomiczna Rosji, Polski i Niemiec*. Podnosi ona starcie z Rosją jako nieuniknione. Dowodzi, że jeśli Rosja będzie dalej trwać w nieprzyjaźni względem Niemiec, nie pozostaje nic innego jak pchnąć ją za Dzwinę i Dniepr, a restaurować Polskę. Tym sposobem tylko, może odżyć handel niemiecki na Wschodzie, uciemniony rosyjskim zamknięciem granicy. — Znów Polska za pokrzywkę!

— Prawdziwie zdumiewającą jest rozluźność i wytrwałość, jaką w Poznańskim rozwijają w sprawach wyborów. Głównie dążą ku temu: Posłowie przemawiają do swoich wyborców, by ci mogli ich widzieć, słyszeć i z nimi się rozmówić. By lud nie obierał posła na komendę, lecz czy rzemieślnik, czy włościan czy robotnik, razem z panem i księdzem, radził w sprawach wyborczych, by każdy z nich wiedział co znaczą wybory, kogo i jak ma na posła wybierać. Niemal wszystkie tamtejsze niemieckie pisma, nie mogą się nadziwić tej skrętności, żmudności a tak chwalebnej obywatelskiej pracy polskiej. Termin wyborów już ogłoszono, a to 19 bm. wybór wyborców, zaś 26 wybór posłów. —

Rosja. Ciekawą wiadomość podaje jedno z poważniejszych pism angielskich, donosząc, że w czasie ostatniego pobytu cara i carowej w Moskwie, odbyła się rzeczywiście w jednej z kaplic Kremlu potajemna koronacja tychże, dokonana przez tamtejszego metropolite. W dowód tego spisano protokoły, z których jeden w prywatnym archiwum carskiej rodziny, a drugi w ręce metropolity złożono. Jeżeli car będzie mógł odbyć akt koronacji publicznie, to ta odbyta skrycie uznana zostanie za nieważną. Gdyby car umarł przed możliwością odbycia jawnej koronacji, natenczas zostanie ogłoszony fakt dokonania tej uroczystości, by usunąć trudność, jakaby mogło napotkać obwołanie najstarszego syna carskiego za następcę, gdyby car nie był ukoro-



nowanym i namaszczoneym na cesarza Wszech Rosyj. Fakta te mają być wiadome tylko członkom rodziny carskiej, księciu Edynburgskiemu i królowi Duńskiemu. Słuszną w tym względzie czyni uwagę *Czas*, że jakkolwiek doniesienie to może się wydawać nieco dziwacznym, to jednak wiarygodność jego nie jest wykluczoną. Zgadza się to bowiem z charakterem próby, jaki miał pobyt cara w Moskwie.

Zapowiedziana podróż cara do Warszawy nie została dotąd odwołaną. A że car koronujący się także jako król polski, zwykle po koronacji odwiedza królestwo polskie, może więc istotnie uważając się już za króla (choć tak, po myślimu ukoronowanego) zechce je odwiedzić. Z innych znów źródeł otrzymują dzienniki niemieckie nowinę, że car uda się również nad Don do Kozaków dońskich. Jako ich hetman bowiem, ma też obowiązek po koronacji wśród ich sycy się pokazać. Obie te głoszone podróże carskie, zdają się niejako stwierdzać powyższą wiadomość o tajnej koronacji jego. Łatwem jednak być może i to, że są to wieści puszczane w świat, dla zbałamucenia nihilistów i zatarcia śladu prawdziwej w innym kierunku przedsięwziętej podróży.

— Na dworze carskim nowe przerażenie i widma nieprzełaganiej mściwości nihilistów. Aresztowano mnóstwo dworzan, a powodem było, że car podczas śniadania w serwecie dlań przeznaczoną znalazł nową pogrozkę rewolucjonistów. Głównego sprawcę tego czynu, pomocnika kamerdynerskiego, młodego chłopca Karolka, wywieziono wśród nocy i nie wiadomo, co się z nim stało.

— Dziennik *Nowoje Wremia* podnosi z naciskiem uwagę, że zachód napada na Rosję z powodu żydów, a tymczasem u siebie przyjąć ich nie chce. —

— *Głos* donosi: Jenerał-gubernator wileńsko-ko-wieńsko-grodzieński przekonał się, że niektórzy urzędnicy kolei żelaznej w służbie wobec publiczności używają języka polskiego i w tym języku wydają rozkazy i ogłoszenia; gdy atoli używanie języków obcych jest dozwolone tylko w wypadkach zupełnej nieznanomości języka rosyjskiego, dlatego jen. gub. Todtleben wydał okólnik, w którym poleca, aby urzędnicy w żadnym razie nie używali języka polskiego tak wobec przełożonych, jak wobec podwładnych, równie jak wobec publiczności. — Taką jest przyjaźń Rosji do innych Słowian. —

Egipt. W Kairze w ubiegły piątek nastąpiła na dworcu kolejowym straszna eksplozja, która trwała do 3 godzin, powtarzając się w krótkich przestankach. Szkody zrządzone tym wypadkiem wynoszą kilkakrotnie tysięcy funt. szterlingów. Znaczne zapasy żywności armji angielskiej, sto wozów amunicji, wiele budynków i składów kolejowych zniszczone do szczytu. Pożar dworca samego zdolano ugasić. Zginęło w tej katastrofie kilka osób, z wojska padł ofiarą tylko jeden szeregowiec, rannych jest bardzo wielu. Powód tego nieszczęścia dotąd nie sprawdzony. Jedni twierdzą że podpalili Arabi, drudzy, że przyczyną było ogromne gorąco, inni znów iż, eksplozja lontu, który przypadkiem w egipskim granacie pozostawiono. Późniejsze wiadomości donoszą, że aresztowano kilka osób, które starały się rozszerzyć pożar i miano znaleźć na dworcu kolejowym dynamit w wiązce siana podrzucony. —

— Anglja postanowiła trzymać w Egipcie 12.000 wojska. Zamierza też utworzyć korpus okupacyjny, złożony częścią z wojsk indyjskich, częścią z mahometan.

### Rozmaitości.

— Ks. Karol Teliga. prałat i przewodniczący kapituły kra-

kowskiej, były rektor uniwersytetu Jagiell., członek akademii umiejętności itd. obchodził 30 zm. w Krakowie jubileusz 50 rocznicy swego kapłaństwa. Z tego powodu odbyło się w dniu tym solenne nabożeństwo w kościele na Zamku, w którym ks. biskup Dunajewski, prezydent dr. Weigel i wiele innych znakomitych osób i przyjaciół jubilata uczestniczyło. —

— *Złote wesele*. Państwo Józef i Julja z Czyżowskich Patelscy, obchodzili tę rzadką uroczystość 2 bm. w Krakowie. Zacni solenizanci znani są w szerszych kołach jako wzór iście obywatelskiego pojęcia i spełniania obowiązków. Wszystkie krakowskie towarzystwa dobroczynne liczą to szanowne staćdo w gronie swoich najczynniejszych i najościwiejszych członków. P. Patelski odznaczył się w kampanji polskiej w r. 1831 odwagą i męstwem, dosłużywszy się rangi kapitana i zaszczytnej dekoracji *Virtuti militari*. Przed kilkun laty wydał w Krakowie dziełko pod napisem: *Opowiadania kapitana Patelskiego*, napisane z talentem, a podające wiele ciekawych, dotąd nieznanych szczegółów z tej pamiętnej epoki. Dziełko to zwróciło na siebie nawet uwagę kół i fachowych pism wojskowych. Czcigodną parę pobłogosławił ks. przeor OO. Karmelitów i wręczył obojgu według zwyczaju na dalszą drogę laski z krzyżami. Liczne grono przyjaciół i czcicieli solenizantów było temu rzewnemu obrzędowi przytomne. Perłą orszaku tego złotego wesela było wielu młodzieńców i dziewcząt, kształcących się staraniem pp. Patelskich. Z życzeniami wszystkich łączymy i my szczere, staropolskie: *Szczęść Wam Boże na tej dalszej ścieżce Waszego zasłużonego żywota!* —

— Obecnie mamy dwóch Polaków kardynałami. Ojciec św. zamianował ks. arcybiskupa Włodzimierza hr. Czackiego, dotychczasowego nuncjusza. papieskiego w Paryżu, kardynałem. Dotychczas posiadał godność kardynalską ks. prymas arcybiskup gnieźnieński Ledóchowski. Dawniej Polska nie liczyła nigdy od razu dwóch swoich synów w gronie kardynalskiem. —

— W Tarnowie zawiązali kapłani tamtejszej diecezji stowarzyszenie, mające na celu moralne podniesienie ludu, szczególnie odwożenie go od pijaństwa. Stowarzyszenie to liczy już 276 członków i 2696 złr. majątku. Zacni duchowni założyciele tego towarzystwa zasługują tém więcej na uznanie, iż bez wszelkiego rozgłosu, tak szlachetne zadanie mającą sprawę podjęli i w czyn wprowadzili. —

— Na linii kolei transversalnej galicyjskiej z Żywca do Nowego Sącza wybrano następujące miejscowości na stacje: Żywiec, Frydrykowa huta, Leśna, Huczyska, Lachowice, Sucha, Maków, Osielec, Jordanów, Skomielna, Żyrała Rabka, Mszana dolna, Dobra, Tymbark, Limanowa, Piszczowa, Miechów, Marcinkowice, Nowy Sącz. —

— Chorwacja obchodziła 2 bm. poświęcenie nowej katedry w Diakowarze. Twórcą jej jest czcigodny tamtejszy biskup ks. Strossmayer, uwiellbiany patrijota a wielki przyjaciel Słowian. Była to więc niejako wybitna uroczystość słowiańska, której oprócz wielu innych przedstawicieli bratnich ludów, z Polski ks. Adam Sapieha i hr. Żółtowski, a z Czech dr. Rieger towarzyszyli. Cesarz i papież nadesłali szanownemu biskupowi-patrijocie telegramy gratulacyjne. Tenże sam cny obywatel-kapłan, jak wiadomo, założył już przedtem narodową wszechinną chorwacką w Zagrzebiu i inne wiekopomne instytucje narodowe własnymi funduszami. —

— W Tryeście skutkiem eksplozji na pokładzie statku Galligiano poniosło ciężkie uszkodzenie dwóch muzykantów wojskowych. Muzyka przygrywała właśnie przy odbywającej na pokładzie statku narodowej uczcie. Gdy puszczono rakietę, nastąpiła eksplozja. Czyn ten przypisują nieprzejednanym irredentystom. —

— Z różnych krajów dochodzą nas wiadomości o rozruchach antyżydowskich. Powyżej podajemy o zajściach w Presburgu. Z Czech także donoszą, iż podczas dnia sądowego w Kościelcu powbijano szyby w tamtejszej bóżnicy i rozrzucono wezwania podburzające. — We Wiedniu zaś zaszedł przy końcu zm. ciekawy



fakt, iż przysięgli sędziowie oskarżonego o szerzenie nienawiści przeciw żydom Karola Zerbaniego i 2 innych, mimo nalegań oskarżyciela uznali niewinnymi. Zgromadzoną publiczność przyjęła ogłoszenie tego wyroku owacją i wypuszczonych na wolność oskarżonych witała także okrzykami. —

### Wiadomości piśmiennicze i artystyczne.

— *Ziarno.* Pod tym napisem doszedł nas Nr. 1 tygodnika literackiego, artystycznego, naukowego i społecznego, wydawanego pod redakcją pp. B. Spausty i B. Czerwńskiego, znanych zaszczytnie literatów lwowskich. Pismo to, redagowane starannie i umiejętnie, winno znaleźć poparcie w szerszych wykształconych kołach. Polecamy więc takowe a cena tegoż kwartalnie 3 złr. 25 ct. jest wcale przystępną. —

— *Nowy obraz p. Matejki przedstawia króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.* Jest już tak podmalowany, że widać cały przepych w wykończeniu, który w przyszłości nastąpi. Oblicze króla jest pełne majestatu; prawdziwy to monarcha i bohater, który zasłonił i uratował chrześcijaństwo. Otaczające go postacie książąt niemieckich namalowane są także po mistrzowsku. P. Matejko przedstawił w tym obrazie ostateczne następstwo bitwy pod Wiedniem, tj. gdy król Sobieski jako głównodowodzący wojskami pod Wiedniem, wysłał poselstwo do Rzymu z zawiadomieniem o oswoobodzeniu Europy od islamizmu, donosząc Papieżowi o ostatecznym zgromieniu Turków. Obraz cały znacznie większych rozmiarów niż *Hołd pruski*. W samym środku obrazu jest Sobieski siedzący na koniu już po ukończeniu tryumfów wojny; w ręce ma buławę, ubrany w żupan, z piękną futrzaną czapką na głowie. Wręcza on właśnie posłowi stanu duchownego do Rzymu pismo dla oddania papieżowi. Koń bułany na którym król siedzi, był własnością wielkiego wezyra, i przyprowadzono go królowi jako zdobycz po Turkach. Obok króla jest król lewicz Jakób i chorągwy pancerny polskiej husarii Chodkiewicz trzy mający chorągiew, także na koniach. Na prawo widać Wiedeń i wieżę ś. Stefana, skąd przybywają właśnie książę Lotaryński i Skarbennberg na koniach, witają Sobieskiego uchyleniem kapeluszy. Za nimi kardynał Wilczek i inne postacie. Na lewo, na osiołku siedzący włoski kapucyn, znany Marco d'Aviano, trzymając obraz Matki Boskiej, znaleziony w ziemi w miejscu, gdzie usta wiono namiot dla Sobieskiego, z napisem: *Joannes! in hoc signo vinces.* Tuż znajdujący się na koniach elektorowie bawarski i saski, i letmanowie polscy Siemniawski, Jabłonowski, Międzyński i inne osoby. Lewa strona obrazu przedstawia w dali Kalenberg jako miejsce wielkiego zwycięstwa. — Obraz ten będzie świetnym pomnikiem dla 200-letniego obchodu zwycięstwa 1683 roku. —

### Pogrzeb ks. dra Leopolda Otto.

Pogrzeb śp. ks. Leopolda Otto odbył się nadzwyczaj uroczysto. Nietylko zbór ewang. w Warszawie, lecz całe obywatelstwo bez względu na wyznanie i narodowość, nawet kraj cały zastąpiony przez różne korporacje, składali serdeczny hołd na grobie niezwykłego kaznodziei, szlachetnego obywatela a nadewszystko zacnego człowieka. Na pogrzeb jego pospieszyla także deputacja z Cieszyńska, składająca się z 5 członków, którymi byli: ks. Pindur z Cieszyńska, Jędrzej Macura sekretarz zboru ew. w Cieszyńsku, Jan Głajcar z Sibicy, Jerzy Grycz z Ropicy i Jędrzej Folwarczny (starszy) z Mostów. Wszyscy deputaci uniesieni są szczerą serdeczną gościnnością, jakiej doznali w Warszawie. — Zwłoki zmarłego spoczywały aż do niedzieli w domu parafialnym w kancelarii nieboszczyka, otoczone istnym lasem kwiatów, a publiczność nieustannie nadchodziła, by po raz ostatni na ziemi jeszcze ujrzeć oblicze uwielbianego pasterka swego. W niedzielę o 3 po południu odprowadzono zwłoki umarłego uroczystym pochodem do kościoła, gdzie trumna na wspaniałym katafalku wystawioną i zalutowaną została. Tu przed ołtarzem spoczywał śp. Otto aż do chwili pogrzebu, otoczony kwiatami i wieńcami, które ręka miłości jako

dar ostatni na trumnę jego składała. Kościół był przez cały ten czas licznie zwiedzany.

We wtorek koło południa już kościół był zupełnie przepełniony, a tłumy ludu zalegały zewsząd plac kościelny. O 1 godzinie zaczęło się nabożeństwo pogrzebowe. Przy odbiciu dzwonów wyruszył orszak 15 pastorów, kolegium kościelnego zboru ew. w Warszawie, deputacji z Cieszyńska i mnóstwa innych korporacji do kościoła, gdzie pastory i deputacja z Cieszyńska zajęli krzesła koło ołtarza; z publiczności tylko mała część znalazła miejsce w kościele. Obszerne kazanie pogrzebowe wygłosił najprzód ks. superintendent Evert w języku niemieckim, za nim przemówił po polsku ks. superintendent Manitius, pastor zboru warszawskiego, który w krótszych, serdecznych słowach umiał stać się tłumaczem uczuć całego zgromadzenia. Po 3 godzinie wyruszył orszak pogrzebowy z kościoła. Przed bramą stał karawan zaprzężony 6 koniami dla wiezienia zwłok, lecz przyjaciele nieboszczyka koniecznie przynajmniej przez to chcieli złożyć hołd zmarłemu, że na barkach swoich ponieśli ciężką trumnę metalową aż na cmentarz. Nikt nie policzył tłumów ludu, które towarzyszyły pogrzebowi; pochód trwał od 1/4 aż do 5 godziny, a przez cały ten czas drogi było ściśnienie zewsząd tak ogromne, że mężczyźni tworzący szpal, porządku utrzymać nie byli w stanie, choć czynnie im pomagała policja. Nie jest to przesada, jeżeli orszak pogrzebowy ocenimy wyżej sta tysięcy ludzi,

Nieopisane ściśnienie panowało na cmentarzu. Publiczność licząca około 20.000, stała zbита w jedną masę, a co chwila wyrwały się przeraźliwe krzyki osób znajdujących się w niebezpieczeństwie zaciśnięcia. Sytuacja napełniała trwogą, że się nie obejdzie bez wypadków nieszczęścia. Dopiero mowy nad grobem zdołały znowu odwrócić uwagę od niebezpiecznego położenia, zagrzając serca i unieść dusze w dziedzinę natchnienia. Przemawiali nad grobem ks. Angernstein z Wiskitek i ks. Pindur z Cieszyńska po polsku, ks. Müller z Piotrkowa po niemiecku, a ze świeckich złożyli hołd umarłemu p. Jenike, redaktor Tygodnika Ilustrowanego i prezes kolegium kościelnego w Warszawie i p. Jan Głajcar z Sibicy. Zatem nastąpiło błogosławienie umarłego do grobu i złożenie wieńców na trumnę jego, których było około 50. Między temi był wieńiec laurowy od zboru Cieszyńskiego i wieńiec z kwiatów i kłosów zrosłych na śląskiej ziemi naszej złożony przez towarzystwo rolnicze z Cieszyńska. Nie można opisać wrażenia pogrzebu tego. My takiego hołdu pogrzebowego nie widzieliśmy jeszcze. —

### Z Cieszyńska.

— *W środę jako dniu Imienin cesarskich* odbyło się w tujejszym kościele parafialnym solenne nabożeństwo. Celebrował ks. jenerałny wikary Fr. Śmiech. Reprezentacje władz rządowych i autonomicznych, wojskowość, młodzież szkolna i liczna publiczność zapełniały świątynię. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem *Te Deum laudamus* i hymn ludowy. Dzień przedtem oświetlono gmach ratuszowy monogramem F. J. E. i dwoma gwiazdami. Zdziwiał jednak, że muzyka miejska pobudki nie zagrała. —

— *Oświetlenie gazowe* w mieście naszym, które w minioną sobotę po raz pierwszy wprowadzone zostało, obchodzono pobudką odgrywaną przez miejscową muzykę i nymalnie na dzień ten przed gmachem ratuszowym i domem burmistrza ustawionymi transparentowymi napisami, oraz gwiazdami lub piramidami po rogach ulic i większych budynkach umieszczonemi. U p. burmistrza była z tego powodu uczta, bo też otrzymał obywatelstwo honorowe od miejskiej rady. —

— *Uroczyste otwarcie nowej szkoły* na przedmieściu Saska Kępa, odbyło się w niedzielę. Aktowi temu był przytomny prezydent kraju p. marg. Bacquehem i członek Wydziału krajowego p. Ditrich, którzy umyślnie w tym celu przyjechali. —

— *Pierwszą ofiarą gazowego oświetlenia*, padła pokojówka tutejszego hotelu Eisnera. Otworzywszy w celu zapalenia świecę rurkę przewodnią, w chwilę przyłożyła doń zapalnik. To spowodowało eksplozję i poparzyło jej dość silnie twarz i ręce. Z nowoprowadzonym oświetleniem gazowym, trzeba się ostrożnie obchodzić. —



— *Jutro w niedzielę o 4 po południu odbędzie się w Skoczowie doroczne walne zgromadzenie Czytelni katolicko-ludowej. Wydział tej Czytelni zaprasza wszystkich członków i przyjaciół jej na to zgromadzenie, a jego chlubne, uznania godne starania o rozwój tak pożytecznej instytucji narodowej, zasługują na gorące i najszersze poparcie.* —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu wrześniu 1882 włożyło 265 stron, między temi 65 nowych, 35.372 złr. 76 ct. a zwrócono 268 stronom, z których 79 całkowicie zaspokojono, 58.758 złr. 50 ct. Z końcem września stan wkładów 6788 stron wynosił 2,603.700 złr. 32 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 23500 złr., na zaliczki 1129 złr. Zwrot pożyczek hipotecznych przez umorzenie wynosił 3.379 złr. 07 ct., zaliczkowych 613 złr. Gotówka kasowa 19.525 złr. 67 ct. Obrót miesięczny 186.300 złr. 67 ct. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* złożyli: ks. Józef Wrubel proboszcz w Mostach 1 złr., ks. Jan Sikora wikary w Cieszynie 5 złr., ks. dr. Konst. Dziacko w Cieszynie 5 złr., ks. Władysław Mores w Cieszynie 1 złr., Józef Cielecki rolnik w Pośr. Biedowicach 50 ct., ks. Jan Zahradnik prob. w Grojcu 2 złr., Andrzej Gawlas naucz. w Gór Suchej 2 złr., Ignacy Stawarski dyrektor gimn. w Krakowie 2 złr., A. Grygierzec rolnik w Bestwinie 50 ct., Michał Świdorski w Tarnowie 1 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 30 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. 50 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 35 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 30 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 5 października: Renta papier. 76.70.—76.75; nowa pap. 92.70.—92.75; srebr. 77.35.—77.40; złota 95.45—95.50; — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.68. Marka pruska 58.30—58.35. Rubel papierowy 1.18—1.18 1/4.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

Zarząd.

## Rozpisanie konkursu.

Przy kościele parafialnym będącym pod patronatem funduszu religijnego jest do obsadzenia posada rektora chóru.

Z posadą tą połączona jest roczna płaca 260 złr. ze strony należących do parafji gmin konkurencyjnych i 40 złr. ze strony kościoła parafialnego, jakoteż pobieranie prawnych opłat kościelnych.

Starający się o tę posadę mają swoje należycie udokumentowane prośby najpóźniej do końca października 1882 podać do Komitetu kościelnego w Boguminie, oraz dołączyć wykaz swojego wieku, dotychczasowego zajęcia, zdolności w graniu na organach i w śpiewie, jak również doskonałej znajomości tak zwanego jenerałbasu i świadectwo moralnego zachowania się. Zupełna znajomość języka polskiego jest konieczna.

Komitet kościelny konkurencyjny w Boguminie.

Dnia 22 września 1882.

Przewodniczący: G. Nalepa.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Ogłoszenie.

Od 1. października wychodzić będzie we Lwowie

## „Tygodnik Ilustrowany Lwowski“

pismo poświęcone sztuce, krytyce i beletrystyce.

Drukowane w nim będą powieści, nowele oryginalne i tłumaczone, komedje i dramaty, wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recenzje teatralne i koncertowe. — Kronika. — Korespondencje. — Handel i przemysł.

Prenumerata „Tygodnika ilustrowanego lwowskiego“

wynosi z przesyłką pocztową:

w Galicyi i Austro-Węgrzech

rocznie . . . . .	złr. 12
półrocznie . . . . .	„ 6
kwartalnie . . . . .	„ 3

Biuro Redakcji i Administracji

we Lwowie, ulica Sakra mentek Nr. 1. — Listy należy frankować.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemiannina.“

Ziemiannina, tygodnik: rolniczo-przemysłowy organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie 1—1 1/2 arkusza druku in 4to. Pismo to rozpoczynające z początkiem 1883 r. trzydziesty i trzeci rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami. — Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemiannina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przysyłać przedpłatę wprost do Redakcji w Poznaniu Ul. Św. Marcina Nr. 28. I piętro, w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską. — Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach w Niemczech 3 M.; w Austrii 1 złr. 75 ct. — rocznie 7 złr. Redakcja „Ziemiannina“ w Poznaniu.

Wielb. Duchowiństwu i szanownej Publiczności, poleca się do wykonania wszelkich haftów złotych. Em. Miarka naprzeciw nowej szkoły Nr. 365, II. piętro.

Serkarz należyćie uzdolniony, posiadający gruntowną znajomość bydlą, z dobrymi świadectwami, znajduje pomieszczenie. — Wiadomość w administracji Gwiazdki.

## Dominialna cegielnia w Jastrzębiu

(Königsdorf-Jastrzeż)

godzinę drogi na dobrą szosie (via Piersna i Ruptów) od dworca kolejowego w Pietrowicach oddalona, sprzedaje:

1 1/2" pi	ma-dreny	po złr. 10.50
2"	dreny	" " 14.—
3"	dreny	" " 21.—
Pl	ma-daohówki	" " 14.—
"	murówki	" " 8.50

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

## Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bebnem, dzwonkami, kastanietami, i niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

## Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kalamarzyki, skrzynki na rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwość fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

— ostateczna wycena i pocztowa wartość przedmiotów 20.000 franków —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umieszczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 14 października 1882.

Nr. 41.

Zapraszamy do przedpłaty, — i prosimy Szanownych Czytelników, którzy się z przesyłką takowej spóźnili lub zalegają z należytością dawniejszą, aby ją jak najrychlejszą uiszcili. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przysyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

## Czy germanizacja przyczynia się do oświaty i do polepszenia bytu?

Tylekroć w zawistnej „Silesii“ albo w zjadliwych „Pressach“ niemieckich, głoszone wstrętne frazesy, że nasz polski lud na Śląsku podnosi się skutkiem niemieckiej kultury, lub że z niemczyzną szerzy się oświata. Życzylibyśmy Niemcom tak dobroczynnego wpływu; lecz fakta mówią przeciwnie, i zmuszeni jesteśmy na owe frazesy odpowiedzieć.

Zwróćmy uwagę na Galicję. Wychodząca w Krakowie *Reforma* podniosła niedawno, że Galicja ma blisko 6 milionów ludności, a między tą ledwo 1 milion umiejących czytać. A winien temu rząd, że przez wiek cały nie uczynił dla oświaty tego kraju i dla rozwinięcia jego dobrobytu. — Tak jest istotnie. Przez sto lat, odkąd Galicja jest przy Austrii, ówczesne niemieckie rządy austriackie nie postarały się o zaprowadzenie szkółek po wsiach i nawet sprawiały trudności zaprowadzeniu takowych; polskie szkoły z polskich czasów upadły, a zaprowadzone niemieckie po miastach szkoły naturalnie nie mogły wywierać skutecznego i błogiego wpływu. Następstwem tego jest, że kraj ten polski będący niegdyś śpichrzem Europy, odtąd co parę lat nawiedzany jest głodem. Tego dokazała germanizacja w Galicji. Dopiero gdy namiestnik hr. Gołuchowski, za upoważnieniem zyskanym przez koronę, rozpoczął oczyszczanie kraju z niemczyzny i niemieckich biurokratów, zaczął się zwrot ku lepszemu. Pamiętamy, jak wówczas liberalno-żydowsko-niemieckie Pressy zaciekle występowały przeciwko tej puryfikacji. Szalały i wściekały się Pressy, ale od tego czasu datuje się nowy postęp Galicji. Dopiero zaczęto zaprowadzać szkoły ludowe; zaczęto myśleć o meljoracjach ekonomicznych, zaczęto zapobiegać pijaństwu i lichwiarstwu przez ustawy. Kraj wyzwolony z niemieckiej opieki radzi sam o sobie i powoli widoczne już są tego skutki. Już młodsza generacja ludności wiejskiej, wychowana w szkołkach założonych, korzysta z oświaty podawanej mu w narodowym języku, bierze się do czytania książek i już sama zaczyna prenumerować czasopisma ludowe, łączy się w kółka rolnicze, tworzy czytelnie itp., a owoce tego będą coraz radośniejsze. Co germanizacja przez całe stulecie zata-

mowała, dopiero o swojskich siłach zaczyna się rozwijać.

Na Śląsku austriackim przed rokiem 1848 chłop niewiele albo zgoła się nie różnił od chłopu galicyjskiego. Gdy teraz powszechnie uznawanym jest znaczny postęp włościan śląskich, czy to jest skutkiem niemieckiej kultury? skutkiem gwałtownej germanizacji? Bynajmniej! — Włościanie śląscy okazali tego przez własne usiłowania narodowe. Lud śląski, wbrew narzucanej mu gwałtem niemczyźnie, jał czerpać naukę z pismnictwa narodowego, wziął się do czytania polskich książek i pism czasowych; łączył się w stowarzyszenia mające na celu jego umysłowe i materialne podniesienie. Czytelnie i biblioteczki polskie dostarczały mu obroku duchownego, budząc myśl i zachęcając także do polepszenia bytu materialnego. Towarzystwo rolnicze wskazywało sposoby i środki ku polepszeniu gospodarstwa. Gdziekolwiek wpływ tych towarzystw narodowych sięgał, podnosił się stan rolniczy. Przecież to nasze, najwięcej duchem narodowym przejęte wioski, odznaczają się najlepszym, prawie wzorowym gospodarstwem. Gdzie choć jeden taki wzorowy gospodarz narodowiec znajdzie się we wiosce, naśladują go inni. W ten sposób włościanin śląski podniósł się za pomocą własnych sił, własnego rozumu narodowego, ożywianego oświatą narodową. Germanizacja stawiała tym usiłowaniom tylko zawady i przeszkody; utrudniała zawiązywanie czytelni, odstręczała od czytania polskich pism, chciała i nasze towarzystwo rolnicze rozbić lub zniemczyć; czytających polskie książki i czasopisma, formalnie denuncjowano jako niebezpiecznych ludzi; a wszystko to czynili germanizatorzy dla tego, aby lud polski dla ich korzyści pozostał w ciemnocie. Gdzie jeszcze germanizacja ma przewagę, tam wioski nędzniejsze, lichsze gospodarstwo, lud ogłupiały, pijaństwu się oddaje, sprzedaje swe głosy przy wyborach za kieliszek lub cygaro, wybiera przeciwnika swojego za swego zastępcę w sejmie lub w radzie państwa, bo nie rozumie sprawy, robi kozła swoim ogrodnikiem, kręci sam bicz na siebie, powierzając swoje najżywotniejsze interesa i swoje równouprawnienie w ręce chytrego wroga. Więc nie kultura niemiecka postawiła wyżej ludność wiejską Śląska, ale usiłowania rodzime, jako wpływ obudzonego ducha narodowego. Tego ducha życzymy i miastom naszym, w których germanizacja z liberalizmem połączona ma dotąd przewagę, a pracuje nad ich upadkiem.

Popatrzmy się na pruski Śląsk. Tam mili kultur-nicy już dawno skazali lud polski na wymarcie, dlatego że jest polski (Wuttke 1847). Dopiero ostatnimi czasy



lud sam, poznawszy smutne swoje położenie, zajął się pod przewodnictwem swoich rodaków myślą, aby własnymi siłami byt swój polepszyć. Gdy przed dwoma laty srogi głód nawiedził Górnio-Ślczaków, ratowała ich Polska szczodremi ofiarami, ale nie germanizatorscy uszczęśliwiciele.

W Poznańskim nie dotrzymano Polakom przyrzeczeń królewskich traktatami zapewnionych, że będzie ich narodowość szanowaną. Germanizacja tamże doprowadza do ruiny ludność polską tak, iż ta masami opuszcza kraj ojczysty i wynosi się do Ameryki. Powszechnie wiadomym jest, że pod Moskałem lud polski w majątkowym i materialnym względzie lepiej się ma, niż pod niemieckim panowaniem Prus.

Wspomnijmy sobie, że cały kraj między Łabą i Odrą był niegdyś słowiański. Niemcy zawojowali i ujarzmili ten kraj, a czynili to pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa, jak dziś to samo czynią za Odrą pod pozorem szerzenia oświaty i kultury. Następstwem tego jest, że lud słowiański między Łabą i Odrą przez germanizację wyginął, jak obecnie ginie i niknie w ziemiach zaodrzańskich.

Bratni naród czeski, mający tak świetną historję w przeszłości, przynębiony został w ostatnich dwóch stuleciach, i już germanizatorzy czekali na zgon ostatniego Czecha. Lecz naród czeski ocucił się, własnym usiłowaniem otrząsł się z germanizacyjnego jarzma, i tak własną pracą doszedł znów do poważnego znaczenia. Gdy germanizatorskie organa pienia się ze złości, że naród czeski odrodził się, jest i to wymownym dowodem, że germanizacja nie przyczynia się do szczęścia, oświaty i dobrobytu ludów, ale gotuje im śmierć. Wyzwolenie się z germanizacji jest przeto pierwszym zadaniem ludów, chcących mieć lepszą przyszłość.

Wystarczą te przykłady. Chełpliwe frazesy germanizatorów i kulturników liberalnych są obłudą, fałszem i kłamstwem.

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XI. (C. d.)

Tymczasem jedzie zakryta żydowska buda z Lublina prościutką szosą ku piaskom. Słońce rozjaśniło widokrąg i w budzie rozjaśniło się także. Podgrodzki przymila się żonie, która jak mumja zatulona ciągle szlochała; przypatruje się nachylony w oczy, gust mu się psuje, bo grube zmarszczki koło brwi a nakreskowane garbami czoło miała starość znamionowały. Rozgorączkowany odchyła twarz — a tu monstrum szczerbate, Anulka Cysina mamka. — Krzyczy na woźnicę podchylając płótno: „stój żydzie!”

Żyd obejrzał się: „Hę?” — „Stój!” — Żyd mniema: „na co tu stać w gołym polu, Piaski niedaleko, to Waść zejdzcie.” — „Ale stój gałganie i nawracaj!” — „Ja się zgodził do Jarosławia, hę!” — Podgrodzki wysuwa

się naprzód, łup żyda: „kiedy mówię stój, to stój!” — Żyd krzyczy: „aj waj! takie bałamuctwo, zapłacić mi!” — Certują się tak chwilę.

W tém nadjeżdża z Piasek wózek trzema zaprzęgnięty dziarskimi końmi. Jest to pan Jordan, który zobaczywszy Podgrodzkiego, krzyczy na furmana swego: „Stój!... Rotmistrzu! jak się masz, a gdzie Bóg prowadzi?” — Usłyszała Anulka głos swego pana, wychyla z budy głowę: „Waszmość, my już po ślubie.”

Jordan myślał rzeczywiście, że córka za mąż poszła, zeskoczył z wózka, patrzy do budy i pyta: „Gdzie Cysia?” — Anula się śmieje: „ja dziś brała ślub w kościele ś. Michała z Podgrodzkim i jadę z mężem.” — „Oszałałaś czy co?” mówi Jordan i popatrzy się na Podgrodzkiego, który był w istocie po świątecznemu ubranym. — Podgrodzki sarknął: „Dały mi bestje, dały!” — Anulka się śmieje: „Mówię, że był dziś ślub, ożenił się, to mnie ma!”

Adaś słysząc to, śmieje się do puku; Jordan toż samo. Podgrodzki łup czapą o ziemię: „Twoja żona mi taki wstyd zrobiła; mamy z sobą do czynienia, nie daruję.” porwał czapę i leci drogą ku Piaskom odgrając się. — Żyd słysząc to, śmieje się także na całe gardło. „Waszmość!” mówi do Jordana, „wczoraj latali, jakby im nasolił, do mnie co chwila przybywa pacholek: masz budę? nie ma gdzie dziury? Ja w nocy latał budę, bo mi ciura powiedział, iż ukradniemy dziewuchę, a ja będą miał zapłacone dobrze. Jak kury piał, jużem stał przy kościele, przyjechała karetka, poszli do kościoła, przyprowadzili mi kobietę, haha! śliczna młoducha, ani mówić, z ócz się leje, zębów nie ma, haha! — Anulka jeszcze więcej dogadywała: „Dam mu za Cysię, ma teraz, chciał wykraść dziewuchę, oczy bym mu wyparzyła.”

„A no, weselnicy, pojedziemy do Lublina,” mówi Jordan, „jeno żydzie abyś zajechał przed mój dom; Anulko siedź w budzie.” Wszyscy pojechali do Lublina.

## XII.

Stanisław Łyczko zaś jechał z Podola smutny powtarzając sobie nieraz w myśli: „Ta siódemka wrogą liczbą w naszej familji, siódmegośmy byli u Służeńskich, nieszczęście; siódmego uciekł Bogdan z Chocima, 17go brata zamaskował... o już i ja strzedz się będę siódemki.” — Tak przyjechał do Jarosławia. Owemi czasy Jarosław słynął z handlu i ogromnych jarmarków; był on punktem zbornym między Polską a Rusią. Tu zobaczył Niemca z towarami, z olejkami Węgry, z jedwabiami Włocha, przymieszywał się Turek, Moskal, Tata-ryzn, słowem bazar na wielką skalę europejski. — Stanisław chodził po kryjówkach, szynkach, gdzieby tu zoczyć znajomego, brakowało mu drobnych, jak na nieszczęście nie ma. Sprzedaje on swoją szkapę za 100 złotych, a no są pieniądze. Nawija mu się przed oczy Ligęza, przyskakując z radością:

„Witam Waszmości, co tam na Mazurach nowego?”



— „Co mi za rycerz, może uciekasz zpod Bogdana, he?”  
 — „Zgadłeś Waszmość, on zrobił fugę, a my za nim, jenośmy się z całą pomocą skompromitowali.“ — „Boście tam potrzebni jak dziura w moście.“ — „Kiedy król...“  
 — „Króla nie ma, a nim rządili faworyci wojewodowie, to źle. A nie słyszałeś co Aspan o Latoszyńskich?” — „Oni lepiej wyszli na tej ekspedycji niżeli my.“ — „Ciekawym.“ — „Bo Kiljan ułowił podobno Rusałkę, Adasia wziął Jordan, a Józef nie wiem co porabia w Kamieńcu podolskim.“ — „Aspan zgoła nic nie ułowił?” — „Niestety, ułowili mi brata.“

„Co znowu! Czyście się rozprawiali honorowo z Latoszyńskimi?” — „Zgoła nie, nie żądali tego, ale brat mój szalony zakochał się w Rusałce Kiljanowej, jej ojciec skrócił mu życie; powracam zgryziony i mama się zagryzie do reszty.“ — „Sowiżrały, bez taktu, szkoda waszego pocziwego ojca; pewnieście narobili długów po uszy, potrzeba tego!“ — „Waszmość, nigdy niewarta zaczynać sprawy w dzień siódmy.“ — „Nie bądź błaznem, zabobonów niepowtarzaj, naucz się przykazania: Wierz w Boga jednego, wszystkie dnie boskie, bo je on postanowił, my tylko przekrzywiamy sprawy nasze i zwalamy na gusła. Ot, niepotrzebnie Jan zaczepiał Latoszyńskich, właśnie była u mnie sama Latoszyńska, opowiadała mi, że się z twoją inamą przeprosiła, ona nie oddała wizyty, z powodu, bo siedem okien narachowała w mieszkaniu, fe!“

Latoszyńscy byli u nas w Ryglicach?” — „Tak jest, doprawdy szczególne usposobienie tych pocziwców, zamiast żebyście wy jako zaczepnicy ich przepaszali, oni jako zaczepieni pospieszyli tamże.“ — „Może to namowa Podgrodzkich, bo oni jak wiatr na tę i ową stronę, gdzie prościej.“ — „Zdaje mi się, że Waszeć papa Latoszyński więcej ma oleju niżeli Podgrodzki, który tylko intrygami żyje; właśnie w tych dniach pojechał do Lublina, jak tu echo niesie w okolicy, na zaślubiny.“ — „Jordan by mu dał dziewczkę?” — „On podobno nie rządzi, tylko ona.“ — „Niechby i tak było, o tém wiem, że Adaś Latoszyński zdobywcą tej malowanej twierdzy.“

Mój Aspanku, taka poezja miałaby wartość, gdyby miał tyle sprytu a wykradł dziewczkę; przynajmniej świat wyższy przytaknąłby, że uczynił z honorem, ale postępowanie sielankowe, jakie było dotychczas sentymentalnego Adasia, nie wróży na coś wyższego; łatwo tedy wysadzić go może Podgrodzki, bo on kręt.“ — „Dalipan, wolę nie myśleć o stanie małżeńskim, kiedy tak.“ — „Oj słomiany rycerzu,“ roześmiał się Ligeza, „tobie podać no kądziolkę.“ — Stanisław milczał.

Ligeza kiwnął ręką: „szkoda czasu i ałasu; kiedyż wyjeżdżasz z Jarosławia?” — „W każdej chwili jestem gotów.“ — „Ja tu zabawię dni kilka, mam tu interes z kupcami.“ — „Więc poczekam na Waszmościa.“ — „I owszem, ale daruj mój śmiałości, żem pozwolił sobie te *verba veritatis*, byłem proszony od Latoszyńskiego, abym

wyburczał synów, a potem was, tymczasem pierwój tobie się dostało. Masz matkę, szanujże ją, bo matki nie kupi za pieniądze, bez woli jej nie wydaj się z domu, ani kompromituj familji czynami, co plamią honor szlachecki. Jesteś młody a latorośl prędzej nagnie niżeli drzewo. Zostawszy teraz jedynakiem, staraj się wniknąć w koligację z jakim domem mającym wpływy i znaczenie, abyś utrzymał sławę Łyczków. Zresztą jeszcze sobie drogą pomówimy.“

Na czwarty czy piąty dzień, przyszedł do oberży Ligeza z śmiejącą miną. Łyczko siedział na krześle zadumany jak pustelnik jaki. — „Wiesz, com słyszał? lecz nie ręczę jeszcze za fakt dokonany, tylko pogłoskę. Podgrodzki się ożenił z prostą chłopką i takową jeszcze wprowadził.“ — „Facecja! on ten mądrak na wszystkie strony?” — „*Relata refero*, miało być tak, czy prawda nie ręczę, ale przyjechał tu żyd z Lublina i opowiadał hece.“ — „Gdzie?” — „No tu w Jarosławiu stoi pod wiechą.“ — „Chodźmy do niego.“ — „Więcej nie powie co mówił; trzymałem się za boki, bo tak miało być: W ciemnej nocy poślubił w kościele Michała służącą od rotmistrza Jordana, porwał na wóz kryty, jechał aż się rozjaśniło, patrzy, a tu stare babsko bez zębów, z ocz mu kapie; wyrzucił ją z budy. Jordanowie się mu tak przysłużyli. Dalipan, sławni ludzie, ukarali jego pychę. W przejeździe wstąpię do Latoszyńskich i opowiem tę nowinę, będzie śmiechu niemało.“ (C. d. n.)

### Jura i Jánek.

Jura. Jak się masz Jánku.

Jánek. Kiepsko bracie, nie pozostaje nam nic innego, jak puścić się na wander.

Jura. A z czego byśmy się żywili?

Jánek. Na choćby z muzyki i śpiewu, wszak byśmy isto parę szóstek zarobili, gdybyśmy zaśpiewali te nową pieśniczkę o tej gościnie i o Pulerze.

Jura. No tóż sobie ją zanućmy, najchętniej nam pójdzie na tę starą nutę: „jeden kaprał od ułanów.“

Jánek. No dobrze (śpiewa):

Posłuchajcie tu przy ceście,  
 Co się stało w jednem mieście. —  
 Byli tam dobrzy mieszczanie,  
 Lurę pili na śniadanie.  
 Piwo trąbili aż miło,  
 Aby się im dobrze śniło.  
 O politykę nie dbali,  
 O nic się też nie starali.  
 Jedli ziemniaki kapustę,  
 Z tego mieli brzuchy tłuste. —  
 Jaká woda taki prąd,  
 Jakie miasto taki rząd.

I cóż może być dziwnego,  
 Że mieli fojta mądrego. —  
 Fojtek to był dosyć mały,  
 Ale za to bardzo śmiały.



Chociaż mało gdzie wychodził,  
Wszystkich mieszczan za nos wodził.  
Szczególnie zaś był znajomy  
Jako człek bardzo łakomy.  
Nigdy też nie miewał gości,  
Nie miał dla nich ani gości.  
Dla miasta nic nie pracował,  
Chyba gdzie mógł intrygował.  
Mieszczanie nic nie prawili,  
Dalej sobie piwo pili. —

*Jura.* Poczekaj synku, ja zaśpie-  
wam drugi akt. (śpiewa):  
Lecz gdy coraz gorzej w mieście,  
Obudzili się nareszcie. —  
Chcieli burmistrza obalić,  
Inszy porządek ustalić. —  
Jeden gruby Pán szczególnie,  
Pulerem zwany ogólnie,  
Strasznie w gospodach przezywał,  
Na burmistrza wygadywał. —  
Szczekął z daleka i z bliska,  
Chacharskie miotał przezwiska. —  
Gdy się już tak burmistrz wali,  
Żydki go podpierali. —  
Wybór nastął, przeszedł stary,  
A padły różne ofiary. —  
Lecz ci co najwięcej wyli,  
Teraz się do dziury skryli. —  
Puler dawniej rozjuszony,  
Padł mu do nóg rozczulony.

*Jánek.* Teraz Jurku ja będę śpie-  
wać akt trzeci:  
Burmistrz na nowo wybrany,  
Chciał już więcej być widziany.  
By się na zawsze ustalić,  
I nie dać się już obalić. —  
To co przeciwnicy chcieli,  
To teraz mieszczanie mieli;  
Mieli szkoły, mieli gazy,  
Długu też parę kroć razy. —  
Człowiek dawniej tak łakomy,  
Teraz już buduje domy;  
Jako baron długi szasta,

Rośnie bardzo ciężar miasta. —  
Że go za to nikt nie chwali,  
Sam sobie tryumfy wali.  
Zwie się mężem zasłużonym,  
W mieście swoim zadłużonym. —  
Oświeć bramy, pokoje,  
Otwieraj gościom podwoje.  
Prosi wielkich, prosi małych,  
Przyjaciół stałych niestałych. —  
Siegają nawet do kieszeni,  
Zakupuje moc pieczeni, —  
Kurupatew i zające,  
Na zamku nie było więcej,  
Jak Pán burmistrz potrzebował,  
Wina też moc nakupował. —  
Wszystko się już w mieście śmieje,  
Co się to za dziwo dzieje.

*Jura.* Pozwól Janiczku, bobyś  
zachrypnął, ja odśpiewam czwarty akt:  
Oświecone już są izby,  
Na ulicy moc jest ciżby. —  
Powozy już zajeżdżają,  
Gości zewsząd sprowadzają.  
Jadą wielcy, jadą mali;  
Ci co dawniej przezywali,  
Też się cisną jak hołota,  
Lecą przez uliczne błota. —  
Za honor se poczytają,  
Że ich też tam zazywają.  
Puler też przez miejskie śmieci,  
Pierwszy do burmistrza leci.

*Jánek.* Przystąpmy do piątego  
aktu i śpiewajmy oba. (śpiewają):  
Wszystkie stoły zastawili,  
Goście się dobrze bawili. —  
Burmistrz wszystkich przywituje,  
Wszystkim słodko nadskakuje.  
Wszczęły się rozmowy, gwary,  
Aż się dziwił gmach ten stary,  
Że wróciły czasy dawne,  
I dla niego bardzo sławne,  
Kiedy szlachcie z duszy, rodem,  
Nazywał go swoim grodem. —

Właśnie wybiła dwunasta,  
Ruch już coraz więcej wzrasta. —  
Naraz, słuchajcie o ludy,  
Jakie się tu stały cudy! —  
Powstał trzask i szum straszliwy,  
Zaduch przewiał przenikliwy. —  
Naraz staje koło muru  
Duch biały jakby z marmuru.  
Ręką wskazał, trzeszcząc kości,  
I przemówił tak do Gości:  
„Tego domu stare duchy,  
Dawnych, dawnych czasów druchy,  
Witają gości dostojnych  
I cieszą się z godów hojnych,  
Jakie się tu odbywały,  
Gdy tu szlachcice bywały.  
Dzisiaj szlachty mniej rodowej,  
Mało też widzę duchowej.  
Moc tu bardzo moc hołoty  
Przyszło dzisiaj i lichoty.

Lecz jeden z was namacalnie,  
Ten strasznie upadł moralnie.  
Najwięcej, — duch dalej prawil, —  
Puler się tu dzisiaj wslawił.“ —  
Tutaj na Pulera ryknął:  
(Puler od strachu cyknął)  
„Ty coś dawniej robił krzyki,  
„Mogłeś se iść do putyki,  
„Ale kiedyś już tu przyszedł,  
„Patrz, byś znowu zdrowy wyszedł.  
„Aby zaś odpokutować,  
„Musisz coś ucałować. —  
„Panie burmistrz chodźcie wyżej,  
„A wy Puler stańcie niżej. —

Słyszcie ludzie co się stało,  
To co nigdy nie bywało. —  
Puler co burmistrza gryzał,  
Teraz mu już — stopy — lizał.

Tak się skończyła biesiada,  
Skończona też jest balada.

J. J.

### Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Ze Skoczowa. W ubiegłą niedzielę (8 bm.) odbyło się zapowiedziane walne zgromadzenie skoczowskiej polskiej Czytelni katolickiej ludowej. Członków miejscowych i zamiejscowych zebrała się poważna liczba. Przewodniczący pan Hajek zagał w krótkich słowach zebranie. Sekretarz ks. Piesna w dłuższej, pięknej przemowie wykazał cel wzniosły tej instytucji i gorącymi słowami wzywał zebranych, by to co już 11 lat istnieje i cieszy się ogólnym poparciem braci Polaków z innych dzielnic Polski, nie tylko podtrzymywali na dal troskliwie, lecz starali się powiększać i wznosić co raz wyżej. Zakończył okrzykiem na cześć Leona XIII! Czcigodny ks. kanonik Michałek, zasłużony założyciel tej Czytelni, zaś wznosił trzykrotnie: „niech żyje!“ na cześć Naj. Pana, które z zapalem zgromadzeni wygłosili. Nastąpiło odczytanie sprawozdania Wydziału z czynności za rok ubiegły, z którego następnie pocieszające wynikają rezultaty: Z członków umarł jeden, wystąpiło 5, przybyło w ciągu roku 14; zatem ogólna terażniejsza liczba 108. Z czasopism otrzymuje czytelnia 12 polskich, same ludowe.

Biblioteka składa się 1620 dzieł polskich. W roku ubiegłym przybyło 142 dzieł polskich. Wedle wykazu czytano w ubiegłym roku 620 członków 802 książek z czytelni wypożyczanych. Zamknięcie rachunkowe przedstawia się za rok przeszły następująco: Przychód 623 złr 79 ct., rozchód 243 złr. 76 ct., zostało 385 złr. 3 ct. a. w. Wartość majątku czytelni tj. księgozbioru, mebli itp. przedstawia się w kwocie 2260 złr. 85 ct. aw. Zgromadzenie przyjmuje z zadowoleniem tak świetne wyniki gospodarki Wydziału do wiadomości i udziela mu jednogłośnie absolutorium. Następnie odczytano list z pozdrowieniem od p. Z. Rojeka ze Lwowa. Na wniosek ks. kan. Michałka wyrażono też przez zebranych p. Rojekowi wdzięczność za gorliwe zbieranie darów dla czytelni skoczowskiej, dla której już od lat wielu bardzo skutecznie a niezmordowanie jako jej delegat pracuje. Tenże sam szanowny wnioskodawca proponował, by przez aklamację wybrać nadal ten sam wydział tak wzorowo prowadzący czytelnię, z tą jedyną zmianą, iż w miejsce jednego członka, który opuścił Skoczów, wybrano ks. Bartę. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Nastąpiły jeszcze różne, stosowne do chwili przemowy



i pogadanki, wśród których na wniosek zacnego staruszka p. Olbreckiego, złożyli zebrani 5 złr. na pomnik dla śp. Karola Miarki. W poważnym nastroju odbyło i rozeszło się to zebranie. Rozwój ten, tak błogie skutki przynoszącej i coraz więcej się rozwijającej instytucji — jest najwymowniejszym dowodem, co dobrze pojęty cel narodowy, jedność i przykład duchownych działać mogą. Oby tak postępujących nie brakło nigdy i w żadnym miasteczku śląskim, a wtenczas inaczej stać możemy i będziemy. — X. J.

Z tej wsi co nad wodą wisi. Ponieważ śp. ojciec mój w młodości mojej nie żałował dla mnie ani pieniędzy ani upomnień a ponieważ też i ciągów starodawnym długim pasem, nauczyłem się dzięki Bogu też nieco w szkole, z czego w praktycznym życiu teraz niejedną odnoszę korzyść. To też wbrew mniemaniu wielu „jakoby szkoły były złem nieuniknionem,” uważam szkoły za nasze wspólne najwyższe dobro, za szczepnice naszego i dzieł naszych przyszłego dobrobytu. To przekonanie ma też o mnie nasz miejscowy nauczyciel, i za zaszczyt sobie to poczytuję być jego powiernikiem tak w sprawach naszej miejscowej szkoły, jakoteż co do jego zdaniem mojem, jasnych poglądów na nasze szkoły i władze szkolne wogóle. Raczy przeto Szanowna Redakcja umieścić te kilka rzadków, które nie powinny być bez interesu dla szerszego koła czytelników.

Po odbytej na dniu 23 września br. przez ck. inspektora powiatowego zwołanej powiatowej konferencji u nauczycieli, pośpieszyłem do niego, by się dowiedzieć, co też ta konferencja zdziałała, nad czém naradzała i co postanowiła. Bo jeżeli mnie pamięć nie myli, wyraz konferencja pochodzi od łacińskiego wyrazu „cenferre,” co znaczy na polski nasz język „znosić.” Byłem przeto tego mniemania, że nauczyciele znoszą na taką konferencję swoje całoroczne spostrzeżenia i takowe nawzajem sobie wyjawiają, nad niemi debatują, środki zaradzenia spostrzeżonym wadom książek, urządzeń i rozporządzeń władz szkolnych obmyślają; za jeden dobrego spostrzegł i doświadczył, inni jako wskazówkę dla siebie w pamięci sobie zapisują itd. itd.

W taki też sposób odnośnie do tej konferencji zacząłem brać naszego nauczyciela na egzamin. Cóż tam mieliście nowego, iluż was się zgromadziło, czy ożywione były debaty? te i tym podobne pytania mu zadawałem. — On zaś na wszystkie moje pytania tak się do mnie odezwał: „Przyjacielu dziękuj Bogu, żeś nie jest nauczycielem. W zawodzie moim nauczycielskim jak widzisz już osiwniałem, pomimo że ledwie czterdzieści lat liczę, i czém dalej, tém więcej wypada mi przyznać prawdę starodawnemu przysłowiu, które powiada „kogo Bogowie znienawidzili, nauczycielem go uczynili.” Ci którzy nam płacą, narzekają, że darmo pieniądze bierzemy, ci którzy nam rozkazują, łają nas, że za mało stosujemy się do ich recept mających na celu ogłupienie tych, już i tak głupich istot do szkoły nam przysyłanych, a my sami jesteśmy wewnątrz rozstrojeni, idziemy każdy w swoją stronę, w którą jednego pociągają widoki osobiste, drugiego bojaźń przed przełożonymi, innego obojętność, innego znów klepięcie po ramieniu lub pochlebstwo wyżej położonego i inne, mężów mających stać na świeczniku, niegodne obrachowania.

Nasamprzód mieliśmy wybierać naszych zastępców do c. k. Rady szkolnej powiatowej i cóż się stało. Towarzystwo nauczycieli wiejskich uchwaliło proponować dwóch ludzi swego zaufania, mając nadzieję, że takowi mieć będą za sobą większość  $\frac{2}{3}$ , gdyż taką liczbę człon-

ków liczy Towarzystwo nasze; a oto wręcz przeciwnie się stało. Jeden z nich przepadł, ponieważ jest wyznania ewangelickiego, drugi z tego tylko powodu, że go proponowało nasze wiejskie Towarzystwo; mogące liczbą swych głosów wybór obu przeprowadzić. Wybieramy delegatów do konferencji krajowej, zdawało się nam, że tam przynajmniej wysłamy ludzi nasze stosunki znających. Powiodło się nam przeprosić jednego, ale ten oświadcza, iż próżny nasz trud, że on tam nie pójdzie, bo nie ma po'co, gdyż tego coby rad, podnieść by tam nie mógł, z powodów, że w innych są warunkach szkoły nasze wiejskie polskie, aniżeli szkoły niemieckie, które na tej konferencji swych przedstawicieli mieć będą itp.

Dalszy przedmiot porządku dziennego: „Uwagi i wskazówki p. inspektora,” aż do znudzenia długo się ciągnął. Chociaż nie zaprzeczam, że były to uwagi poniekąd słuszne, trafne i dobrze obmyślane, traciły jednak na wartości, gdyż było ich trzeba słuchać bez wszelkich uwag i uważać za nieomyłne drogowskazy. A trudnoż przecie, by w pośród 140 członków konferencji nie znalazła się spora liczba ludzi, którzyby uwagom tym przeciwuwały na zasadach zdrowej pedagogiki postawić i ze wszelkim skutkiem zastępywać byli mogli. Ależ tu właśnie sęk; nie wiem skąd wzięło się i na jakim prawie opiera się żądanie p. inspektora, podług którego członkowie konferencji, chcący wnieść coś na konferencji, winni wnioski swoje już dzień wprzód piśmiennie na ręce p. inspektora podać, a ten rozstrzyga, czy przedmiot godzien traktowania i czy na konferencji pod rozbiór przypuszczony będzie lub nie.

O tak mój przyjacielu, boli serce, gdy na to wszystko się patrzy i tego się słucha, czego żądają władze, a czego żąda i żądać ma prawo lud. Uważacie siebie za dojne krowy, dojne przez wszystkich; mleko, to jest z trudem zapracowany grosz dawać musicie często za plevy podawane wam. Przestańcież raz być tępym bydelkiem powolnym, bodnijcie rogiem, ryknijcie, oburzcie się na takie bydlęce traktowanie was, obierzcie sobie w przyszłych wyborach do rady szkolnej powiatowej ludzi waszych, ludzi którzy znają wasze potrzeby, ludzi którzy zarówno z wami boją się nad tępem, że za te wielkie wydatki które łożycie na szkoły, nie wiele z nich macie pożytku; my się ich nie boimy, my ich zrozumiemy i oni nas zrozumiały. My dla was, dla waszych dzieci pracować będziemy, my w tej szczepnicy waszego i waszego potomstwa dobrobytu pracować będziemy, tylko nie żądajcie, abyśmy na wierzbach gruszek, na gruszkach śliwki, a na śliwach jabłka hodowali. Postarajcie się o to, abyśmy dzieciom waszym pokarmu dziecinny w mleku macierzyńskiego języka gotowany podawać mogli, a nie musieli ich karmić niestrawną wieprzowiną z kapustą lub niemieckimi knedlami.

To są słowa nauczyciela naszego; o ile tylko pamięć moja mnie nie zawodziła, opisałem je do joty, by je podać do wiadomości szerszej, rozumiejąc po mojemu, że wiele w nich prawdy się mieści i wiedząc z doświadczenia własnego, zaczerpniętego na naszych miejscowych stosunkach szkolnych, że kierunek nadany naszym szkołom tam, gdzie nie masz nauczycieli serce dla ludu, pośród którego żyją, posiadających i według sumienia w zawodzie swym postępujących, tam też i oświata raka postępuje krokiem. Prawdziwą jest rada tegoż nauczyciela, że ryknąć nam trzeba przy wyborach wszelkich, kopnąć nogą judaszów w czasach wyborów do nas się umizgających, a bodnąć rogami tych, którzy na mocy swęj władzy z przodu do nas przystępując, mówią: nie



tego obieraj, obierz tego pana, on więcęć dokaże, ma większy wpływ, więcęć go szanują.

Słusznie też Gwiazdka Cieszyńska we wstępnych artykułach swoim w ostatnim numerze swoim woła: Baczność narodowcy! bo tój baczności nam potrzeba, panują albowiem u nas stosunki owego rodzaju. Tak naprzykład miał się zdarzyć również wypadek przy ostatniej konferencji powiatowej, iż na zapytanie p. inspektora zwrócone do jednego z nauczycieli: „ile dzieci wystąpiło ze szkoły pańskiej z końcem roku szkolnego i jakiej są narodowości?” — odpowiedział nauczyciel, tyle a tyle, wszystkie narodowości polskiej; drugi zaś nauczyciel tój samęj gminy, powiada tyle a tyle, wszyscy narodowości czeskiej. — Zaś trzeci pomiędzy wystąpionymi zmianował dwoje dzieci żydowskich, nie wiedząc do jakiejby ich narodowości zaliczyć, gdy tymczasem p. inspektor dodał, że te oczywiście są narodowości niemieckiej. Nie zazdrościmy Niemcom tego przybytku, zdaje nam się atoli, że uwaga ta, jeżeli przypadkowo była słuszną, nie zawsze jest prawdziwą, chyba w takim razie, że wogóle Izraela za praocjów rodu niemieckiego uważać będziemy, przeciw czemu uczciwi z pośród obu plemion niezawodnie całęm gardłem by protestowali. —

### Dar Matejki.

Ze sprawozdań sejmu galicyjskiego wyczytacie szanowni czytelnicy, że „Mistrz Jan Matejko ofiarował swoje dzieło „*Hołd pruski*“ na własność kraju z przeznaczeniem, by zdobił odrestaurować się mający zamek królów polskich na Wawelu.“ Daremném by było silić się na oddanie tego potężnego wrażenia, jakie ta radośna i zdumiewająca swoim ogromem ofiarność, wywołała. Ogólny zapal, przejęcie powszechne czcią i uwielbieniem dla mistrza polskiego, odbiło się w okamgnieniu po wszech krajach rozległej ziemi polskiej. Berłem artystyczném obdarzony przed kilku laty Krakowianin, — tą wspańiałością dowiódł, iż godzien w zupełności królować mistrzom polskim, że godzien tój nazwy, darząc swoich ziomków iście po królewsku. Cześć narodowi, którego matki-obywatelki takich synów rodzą! — Cześć mężowi! który nietylko sławie swojej Ojczyzny tak chlubnie służy, ale nadto wiekopomne dary w ofierze jęj składa! Czyn to tak wzniosły, tak wielkiego i głębokiego znaczenia moralnego i historycznego dla polskiej przyszłości, że rozbiór jego usuwa się z pod pióra. Bo co wyższe, nadziemskie, niebiańskie, to nie da się uchwycić w ramę prozy i zwykłej ziemskości. A o ileż cenniej i szlachetniejszym blaskiem odbija ta hojna ofiara od czasu, w którym spełnioną została. Dziś w drugiej połowie XIX wieku, erze rozkwitu samolubstwa, najgrubszego materializmu, a szykany uczuć wyższych, poszanowania piękna i lekceważenia wszystkiego co spokrewnione z ideałami, — czyn taki tylko z wyższego natchnienia pochodzący, — dla wszystkich ludów nie czém innem, jak li wyjątkową ozdobną perłą naszego stulecia pozostać musi.

Sejm galicyjski uchwałą swoją, złożył mistrzowi polskiemu imieniem całego kraju najgorętszą podziękę, marszałek dr. Zyblikiewicz uczcił Go osobno dlań wyprawionym wieczorem, stolica kraju Lwów, urządziła na cześć Jego wspańiały korowód pochodniowy i serenadę, cały kraj podpisuje doń adres wdzięczności i uznania. Niewolno więc i nam Polakom śląskim pozostać w tyle za drugimi. Nie stać nas wprowadzić na inne wymowniejsze dowody, do jakich rwą się dusze i serca nasze,

poprzestajemy zatem na przyłączeniu się do powszechnego okrzyku: *Cześć i wdzięczność Ci książę mistrzów polskich! Dzięki Ci, za Twój dar królewski i od braci Ślązaków, którzy kończą pieniem matki ojczyzny:*

Gdy się kraj cały zdumiewać  
Nad każdym Twój cnoty czynem,  
A sława będzie mi spiewać,  
Żeś moim syném!

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najważniejszym i najradośniejszym wypadkiem w Austrii, jest dziś sankcja monarsza ustawy wyborczej. Reforma ta wyborcza, nie zostanie bez doniosłego wpływu na dalsze życie parlamentarne i rozwój stosunków państwowych. Wielu obywateli pominiętych tendencyjnie uznani zostają nową ustawą za pełnoletnich. Skutek wyborów wedle tój reformy, przeprowadzonych, zmieni całą postać reprezentacji ludów, będzie ciosem dla sztucznie utrzymujących się panów centralistów, a to już dostateczny i ważny powód do radości powszechnej po całej naszej monarchji. —

— Dwór cesarski we Wiedniu przyjmował w tym tygodniu samych dostojnych gości, a to: króla serbskiego Milana, króla greckiego Józefa, pruskiego księcia Wilhelma a nawet japońskiego księcia. — Król Milan przyjmował na bardzo długiém posłuchaniu u siebie ministra hr. Taaffego, zaś król grecki hr. Kalnokyego. — Nowy ambasador rosyjski Łobanow przybył już do Wiednia i wręczył cesarzowi swoje listy uwierzytelniające.

— Dr. Prażak minister sprawiedliwości, otrzymał od cesarza tytuł barona. —

— W sprawie Śląska, a mianowicie, ustawy językowej dla sądów śląskich, pisze wiedeński korespondent *Gazety Narodowej*, że takowa musi przejść wpraw przez radę ministrów i dopiero wtedy nabierze aktualnego znaczenia. Dalej robi tenże korespondent następujące bardzo trafne uwagi: „Zresztą całe to dobrodziejstwo jest homeopatycznym wymiarem sprawiedliwości dla słowiańskiej ludności tego kraju. Śląsk potrzebuje przede wszystkim szkół narodowych a w tym kierunku nic a nic nie słyhać, żeby się na jakie polepszenie zanosilo. Załatwienie sprawy śląskiej jest więc zawsze jeszcze w zawieszeniu, przynajmniej do czasu zebrania się Rady państwa. Koło polskie, jeśli Ślązakom ma być sprawiedliwość wymierzona, musi energicznie sprawę ich wobec rządu poprzeć, a to tem bardziej, skoro się okazuje, że piękne słowa i obietnice nie wiele warte. Obiecano wyraźnie deputacji koła polskiego, że artykuł 19 zasadniczych ustaw państwa zostanie narazie na Śląsku wprowadzonym. Nic a nic, żadna a żadna zmiana. Nareszcie musi się cierpliwość i koła polskiego skończyć...”

— Rada miejska w Opawie, złożona z Niemców, po prusacku myślących, uchwaliła 3 bm. petycję do sejmu śląskiego, przeciw zamierzonemu rozporządzeniu językowemu na Śląsku. Ten zarzut i jęk kulturników śląskich, jest wymownym dowodem liberalizmu centralistów. —

— *Mor. Orlice* spowodowana zjadliwém występowaniem Niemców w Morawie przeciw Czechom, wykazuje na podstawie przedłożeń sejmowych, że wszelkie fundusze i stypendja tylko na korzyść Niemców obracają. Wytyka, że na politechnice bernieńskiej wykluczono język czeski, i że na krajowe czeskie szkoły średnie tylko 34.000 złr., podczas gdy na niemieckie aż 190.000 złr. wyznaczono. —



— Rozruchy antyżydowskie w Preszburgu i okolicy, jak się teraz z urzędowych dochodzeń przekonąć można, niebyły znów tak straszne. Żydowskie *Pressy i Blatty* wyścigiwały się w przesadzaniu i kłamstwach, donosiły wprost zmyślane rzeczy. Z najmniejszej burdy ulicznej, robiono mordy, pożogi i rabunki, byle całą Europę zaalarmować na ratunek uciemięzonego Izraela. Dziś prostują lub nicują same te opisy. — Już to semicka krew lubuje się bardzo i zawsze w naśladowaniu owego zwierzątka, które samo wszędzie się pcha i kwiczy. Doniesienia żydowsko-niemieckich dzienników o zaprowadzeniu sądów doraźnych w komitacie preszburskim okazały się przedwczesne. Minister Tisza wydał tylko reskrypt przypuszczający tą ostateczność w razie potrzeby, która jednak nie zaszła, a żydkom materiału do telegramów przysporzyła. —

— *Tribüne* donosi, że projekt ustawy o uregulowaniu stosunków żydowskich w Austrii, który już od lat wielu zalega w ministerstwie wyznań, przedłożonym będzie radzie państwa na zbliżającej się sesji. Projekt ten, zawiera rozporządzenia oznaczające warunki tworzenia wyznaniowych gmin żydowskich i do zniesienia ich, i opiera się na zasadach ustawy z roku 1874 o nieuznanych stowarzyszeniach religijnych. —

— Sejm galicyjski. Dodatkowo uzupełniamy do posiedzenia z 4 bm., że p. Polanowski postawił wniosek o utworzenie przy lwowskiej kapitule gr. kat. 2 kanoników z płacą po 2500 złr. z funduszu krajowego. Nominować ma cesarz na przedstawienie Wydziału kraj. Odczytano wniosek p. Grossa żądający przy zamierzonej reformie podatku gorzelnianego zatrzymania dawniejszego systemu wymiaru podatku od pojemności naczyń fermentacyjnych, — a nie wprowadzania przyrządów zegarowych. — Dnia 5 bm. uchwalono dla pogorzalców Barczyc zapomogę 500 złr. Przyjęto ustawę budowniczą dla Krakowa bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu. Referat komisji budżetowej o preliminarzu szkół rolniczych dublańskich na rok 1883 wywołał długą i żwawą rozprawę, poczem przyjęto wszystkie pozycje wedle wniosku komisji. Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Pilata, w sprawie reformy ustawy o swojszczyźnie i powzięto rezolucję wzywającą rząd, by jak najspieszniej zajął się reformą téjże. Gorącą dyskusję wywołała sprawa wniosku o budowę kolei od jednego punktu kolei Karola Ludwika do granicy królestwa polskiego. Rywalizowały tu głównie zabiegi dwóch miast, tj. Rzeszowa i Tarnowa. Przyjęto wnioski komisji wezwania rządu do budowy kolei z okolic nadwiślańskich przy ujściu Sanu do kolei Karola Ludwika; polecono Wydz. Kraj. rokowania co do trasy z Rzeszowa i przyczynienia się co do kosztów téj budowy z fund. kraj. w kwocie 150.000 złr. aw. Na posiedzeniu 6 bm. między wielu petycjami, wpłynęły nowe o zdzierstwie banku włościańskiego, żądające kontroli ściślej ze strony rządu nad operacjami tegoż banku. P. Polanowski uzasadniał swój wniosek o utworzenie dwóch posad kanoników przy gr. kat. kapitule lwowskiej, a p. Gross wniosek o zmianie reformy o opodatkowaniu przemysłu gorzelniczego. Uchwalono wniosek komisji budżetowej, co do powzięcia uchwały nad wnioskiem p. Merunowicza, by galic. bank krajowy wydawał obligacje na budowę szkół i ich uposażenie, téj treści: że sejm uznając, iż kredyt amortyz. udzielany gminom na budowę szkół jest pożądany, — odstępuje tę sprawę Wydz. kraj. do właściwego postąpienia. Wniosek komis. praw. o wezwanie rządu by jak najrychlej wprowadził

sądy obwodowe w Brzeżanach, Sanoku, Stryju, Jasle i Czortkowie, — uchwalono bez dyskusji. Uchwalono wnioski komis. kult. kraj. o wnioskach pp. Chrzanowskiego i Stadnickiego w sprawie regulacji rzek. Nad wnioskiem p. Wajgarta o nadanie większym miastom jak Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Brody, Jarosław, Drohobycz, Biała, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Sambor, Stryj i Kołomyja — osobnych statutów (osobnej miejskiej ustawy gminnej) powstała zacięta walka, w której wielu posłów udział wzięło. Wniosek komisji praw. przekazujący tę sprawę Wydz. kraj. do zbadania, a następnie przedłożenia sejmowi odpowiednich wniosków, — załatwiono przejściem do porządku dziennego. Minister dr. Dunajewski, przybył po raz pierwszy na posiedzenie sejmowe i zajął krzesło poselskie. — Na posiedzeniu 7 bm. przy sprawozdaniu komis. budżet. o preliminarzu folwarku dublańskiego, rozpoczął p. Antoniewicz (rusin), walkę podjazdową przeciw szkole roln. w Dublanach. Po odprawie danéj mu przez kilku posłów uchwalono wnioski komisji. Petycje kilkunastu dje-tariuszów Wydz. kraj. o *veniam studiorum* załatwiono przychylnie. Wskutek petycji gminy Nowy targ, uchwalono wezwać rząd o założenie tam w krótkce niższego gimnazjum. Po uchwaleniu innych petycji i krótkiej przerwie posiedzenia, zawiadamia marszałek: że p. Matejko obraz swój „*Hołd pruski*“ ofiarował dla odrestaurować się mającego Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie. Oświadczenie to przyjmuje izba huczniemi i przeciągłemi oklaskami, uchwalając na wniosek p. Grocholskiego: upoważnienie p. marszałka do wyrażenia mistrzowi polskiemu za tak wspaniały dar, wdzięczności imieniem sejmu. W dalszym ciągu tego posiedzenia przyjęto nagłą wniosek p. L. Wodzickiego, udzielenia zapomogi 3000 złr. aw. dla dotkniętych powodzią w południowych krajach. —

Na posiedzeniu 9 bm. Komisarz rządowy odpowiada p. Żurowskiemu, że rząd na drogę baligrodzką wyasygnował 4000 złr. P. Czerkawski uzasadniał swój wniosek w sprawie reformy ustawy szkolnej. Wnioski komisji kolejowej wzywające rząd do budowy kolei żelaznych ze Lwowa na Żółkiew do Rawy z subwencją kraju 100.000 złr. i kolei wycinalnej z Tarnopola do Kopeczyniec, przekazano Wydz. kraj. P. Hauser imieniem téjże komisji referował o wniosku ks. Chełmeckiego, co do przeniesienia siedzib zarządów kolejowych do kraju i wprowadzenia w nich języka polskiego; uchwała zapadła bez dyskusji prawie jednogłośnie. Uchwalono wniosek komisji administracyjnej, wzywający rząd do spieszego wyrobu i sprzedaży soli bydłowej. —

D. 10 bm. komisja administracyjna zdała sprawę o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie uregulowania stosunków ludności żydowskiej. Pan Zucker prostuje niektóre twierdzenia wnioskodawcy. Podnosi on brak seminarjów religijnych dla żydów. Rzucaniu klątw jednak zapobiega dostatecznie ustawa karna. Metryki prowadzą organa rządowe. Co do składek na przekupno komisji asenterunkowych urzędników, nie dostarczono dowodów. Broni talmudu i przytacza ustępy na dowód, że się zbliża do nauki chrześcijańskiej. Przeciw zarzutowi potrzeby krwi do obrzędów religijnych żydowskich, przeczy by takowy istniał. Przyznaje, że patent józefiński o żydach nie odpowiada dzisiejszym czasom i zgadza się z wnioskiem komisji. P. Merunowicz polemizuje krótko z poprzednim mowcą. Poczem przemówili pp. Goldman i hr. Krukowiecki, a ten ostatni wśród ogólnej wesołości żądał szkół dla rabinów, zniesienia



chajderów i tłumaczenia tałmudu. Wniosek komisji, wzywający rząd do wszechstronnego uregulowania stosunków wyznaniowych żydowskich, przyjęto. —

— Sejm śląski na posiedzeniu 5 bm. między innemi sprawami uchwalił zapomogę dla powodzą dotkniętych w Tyrolu 1000 złr., a w Karyntji 500 złr. Prezydent kraju, składa izbie za ten dar imieniem rządu podziękowanie. P. Menger, wynurza ubolewanie, że regulacja rzek śląskich pozostaje dotąd w takim zaniedbaniu. Od lat wielu figuruje na ten cel w preliminarzu państwowym iscie śmieszna kwota 200 złr. rocznie. Mowca zwraca się z gorącą prośbą do p. prezydenta kraju, by tę tak żywotną dla kraju sprawę usilnie popierał, co też mgrb. Baquehem przyrzeka. P. Cieńciała interpeluje Wydział krajowy, czy przedłoży jeszcze w tej sesji sejmowej operat dotyczący rewizji, względnie reformy *gminnej ordynacji wyborczej* uchwałą sejmu postanowioną; jako też, czy Wydział kraj. wogóle uchwały sejmu, jeśli takowe jak ta, jego sympatją się nie cieszą, w wykonanie wprowadzić zamierza. — Posiedzenie z 6 bm. rozpoczęło się odpowiedzią p. marszałka na interpelację p. Cieńciały — tej treści: Referent tej sprawy (pan Heinz) po powrocie z kąpieli zajął się tym przedmiotem i przedłożył już dotyczące sprawozdanie. Wydział krajowy nie mógł jednak doraźnie tej sprawy załatwić, lecz musiał wprawdzie szczegółowo ją przetrząść. Przy przeciążeniu pracą członków Wydziału, nie może przyrzec, ażali będzie w stanie jeszcze na tej sesji sprawę tę na porządku dziennym postawić. Co do drugiego ustępu interpelacji odpowiada marszałek, że Wydział kraj. nie czuje się w obowiązku odpowiadać na takowy. (*Posel Cieńciała: Oho!*) P. Wilh. Schirmerowi przyznano jako honorarium za napisanie dziełka: *Krajoznawstwo Śląska* kwotę 400 złr. P. Haase wnosi, by 300 egzempl. dziełka tego, tłómaczonego na język polski, zakupić i bezpłatnie rozdać uczniom językiem polskim władającym. Na poprawkę p. Mengera, postanowiono przekazać ten wniosek Wydz. kraj. co do oznaczenia kwoty i orzeczenia poprawności tłómaczenia. P. Müller podnosi, że jeśli uczniowie Polacy mają to dziełko otrzymać bezpłatnie, natenczas należy to samo i do niemieckich zaastosować. Założyć się mającemu *muzeum sztuki i przemysłu w Opawie*, przyznano subwencję po 400 złr. rocznie na lat trzy. W sprawie budowy domu przymusowej pracy, uchwalono także przekazać Wydziałowi kraj. do dalszego prowadzenia kroków przygotowawczych, z których na następnej sesji sejmowej zda sprawę. P. Müller i towarzysze, wnoszą do komisarza rządowego interpelację *napuszysto-kwiecistą*, o ile jest prawdy na wiadomości o rozporządzeniu językowym dla Śląska, zagrażającem spokojowi (!) i zgodzie (!) w kraju dotąd istniejącej. P. mgrb. Baquehem odpowiada mu na to, że interpelację tę przedłoży ministerstwu. (*P. Cieńciała woła: brawo!*) Następnie wnoszą znowu pan Cieńciała i ks. Świeży do komisarza rząd. zapytanie: „ażali rząd jest skłonnym uwzględnić słuszne żądania słowiańskich narodowości Śląska. Żądają równouprawnienia językowego, protestują przeciw temu, jakoby narodowości słowiańskie były zadowolone z obecnego stanu rzeczy i stosunków; dalej zastrzegają się przeciw podsuwaniu myśli, że domagania się słowiańskie na Śląsku, są dziełem obcej agitacji.“ Pan prezydent oświadcza, że pytanie to, przedłoży także ministerstwu, na co p. Cieńciała: *bravo!* odpowiada. —

D. 9 bm. sejm zajmował się żądaniem różnych gmin o pozwolenie na ściąganie dodatków na potrzeby

gminne, szkolne i drogowe. Uchwalono projekt ustawy o obowiązku Towarzystw asekuracyjnych uiszczania opłat na cele straży ogniowych. — D. 10 bm. udzielono straży ogniowej w Strumieniu 200 złr. na sprawienie sikawki. Przyznano zapomogi kilku wydziałom drogowym, np. skoczowskiemu 1000 złr. jako zapomogę i 1000 złr. jako bezprocentową pożyczkę na naprawę dróg powodzą zniszczonych. Dr. Haase postawił wniosek, aby w szkołach dwu- lub kilku-klasowych, przynajmniej jeden nauczyciel był tego wyznania, do którego mniejszość dzieci należy. — Dnia 11 były znowu żądania różnych gmin o przyzwolenie na dodatki gminne. Wybrano komitet, który ma poczynić wnioski przeciw rozporządzeniu w sprawie językowej; należą do niego: Demel, Müller, Menger, Dorasil, Cichy, Eschig. —

— W sejmie węgierskim, otwartym 9 bm., na interpelację odnośną dał minister Tisza odpowiedź, że stanu obłożenia nie ogłosił i tylko w razie potrzeby kazał by to uczynić. Dalej podnosi minister, że rozruchy przeciw żydom nie były wcale tak groźne, jak je w dziennikach przedstawiano. —

Prusy i Niemce zajęte teraz walką wyborczą. Rząd pruski postanowił zmienić zamierzone zwołanie sejmu pruskiego, i parlamentu niemieckiego, które w grudniu miały obradować równocześnie. Parlament niemiecki ma obradować w listopadzie a sejm pruski w styczniu rp. Ruch agitacji wyborczej rozwinięty do najwyższego stopnia. Partje liberalne kładą nacisk na potrzebę obrony ustaw konstytucyjnych wobec reakcyjnych zamiarów rządu, o które go podejrzewają. Konserwatyści znowu podnoszą potrzebę stawienia czoła nadużyciom partji mانشesterskiej, na polu interesów materialnych. Odezwa secesjonistów wypowiada wręcz, że w zakresie reform podatkowych nigdy z rządem ręka w rękę nie pójdzie.

Rosja. Z państwa carów dochodzą groźne, wojownicze wiadomości. Poważne, zwykle dobrze informowane dzienniki donoszą o wielkich przygotowaniach wojennych, skoncentrowanych głównie na Litwie. Prócz drogi żelaznej z Pińska do Żabinki, budować mają z ogromnym pośpiechem na wiosnę nową kolej strategiczną z Wilna przez Słomin, Pińsk do Równa, z odnogą również strategiczną z Pińska do twierdzy Bobrujska. Koleje te budują się kosztem rządu. Gromadzenie zapasów wojennych, tudzież budowa wielkich magazynów wojskowych w Pińsku, Brzesku i Bobrujsku już na ukończeniu. Na Polesiu, co do żywności, pomieszczenia wojsk i przeprawy tychże, gorączkowo studja.

— W ostatnich czasach otrzymał car nowe dwa listy z pogroźkami, w których mu nihiliści zakazują koronować się. Słynny Aksakow żąda w swoim dzienniku *Ruś*, by rząd skoncentrował siły swoje wojskowe na południu i stworzył potężną flotę na Czarném morzu, a potem przeniósł stolicę do Moskwy. —

— Pruska *Allg. Zeit.* otrzymała z Warszawy doniesienie, że wszystkim byłym unitom z Królestwa Polskiego, którzy byli na obchodzie pięciowiekowego jubileuszu w Częstochowie, wytoczono proces o apostazję i zagrożono im karą wysłania w głąb Rosji lub na Syberję. —

Francja. Sprawa egipska waży się teraz w Paryżu. Między Anglią a Francją toczą się układy w najdrażliwszych tej sprawy kwestjach. Rozchodzi się o kontrolę wspólną w Egipcie. Anglja dąży widocznie do wyparcia wpływu francuskiego z tamtąd. Ośmiela ją do tego zachowanie się innych państw, głównie Niemiec, które pretensje francuskie chłodno przyjmują. —



## Rozmaitości.

— *We Lwowie na cześć Matejki* wyprawiono w środę szereg owacyj. Niemal cały gród od sfer najwyższych do najniższych uważał ten dzień za rodzaj święta narodowego. Ku uczczeniu mistrza i ofiarodawcy „*Holdu pruskiego*“ na rzecz narodu, odbył się najpierw w sali teatralnej bankiet przez grono posłów sejmowych dany, w którym wzięły udział najwybitniejsze osobistości kraju. Honorowe miejsce zajął Matejko między namiestnikiem hr. Potockim a ministrem Dunajewskim. Toastów stosownych a gorących było wiele. Wieczorem zaś, była recepcja w salonach marszałka dr. Zyblikiewicza. O godz. 9 fronton gmachu sejmowego i sąsiedni ogród miejski zajaśniały słońcem elektrycznym oświetlone; z obn sąsiednich ulic nadciągnął kilkutyśięczny korowód pochodniowy, przy odgłosie muzyki grającej narodowe arje, i długie przeciągłe: „Niech żyje Matejko!“ odbiło się po starym Lwa grodzie. Otoczony wieńcem pań na balkonie i mocno wzruszony, dziękował Matejko za ten dowód czci i wdzięczności.

— *Z powodu 200-letniego jubileuszu polskiej odsieczy Wiednia*, powstała między posłami sejmu lwowskiego myśl, zakupienia zamku (niegdys króla Sobieskiego) w Olesku na własność kraju i założenia w nim muzeum narodowego. —

— *Nagrody na wystawie w Tryeście* otrzymali wystawcy z Galicji: Dyplom honorowy: Eugeniusz hr. Kinsky w Skolem, za drzewo. Złoty medal: Adam Skrzyński z Libuszy, za petroleum i tłuszcze mineralne; Leon Thom we Lwowie, za wyroby młynarskie. — Srebrny medal: Zarząd kopalń borysławskich banku kredytowego, za wosk ziemny i olej skalny, tudzież za przeroby; dr. Józef Ekielski i dr. Tadeusz Pilat we Lwowie, za statystykę grawiczną rolnictwa; radca Maksymilian Bodyński, za mapę statystyczną Galicji i Bukowiny; Włodzimierz hr. Baworowski w Strusowie, za wyroby młynarskie; L. Czyński w Jarosławiu, za pierniki i sucharki. — Bronzowy medal: Bonifacy Stiller w Morszynie, za wody mineralne i sole; dr. Tadeusz Pilat we Lwowie, za statystykę szkół itp.; Zygmunt Rucker we Lwowie, za konserwy; Stanisław Brykczyński w Pacykowie, za drzewo; Szymon Amałowicz we Lwowie, za obuwie. — Srebrny medal dla współpracowników: Szkoły koszykarskie w Jarosławiu i w Rudnikach. — Bronzowy medal dla współpracowników: Jan Chudzik w Muszynie, za wyroby z drzewa. —

— *Najnieszczęśliwszy człowiek pod słońcem*. O p. ministrze dr. Dunajewskim, krąży po Lwowie pogłoska, że wszedłszy 6 bm. po raz pierwszy na salę sejmową, trafił właśnie na mowę p. Grossa, piorunującą na szykany fiskalne galicyjskiego przemysłu gorzelniczego. Mowcę obsypano hucznymi oklaskami. Słyszając to, odezwał się p. minister do posła sąsiada: „Jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. W Radzie państwa Niemcy wyklinają mnie za to, że miljonowe darunki robię Galicji, a gdy przyjadę do Lwowa, to znów zasypują mnie piorunami za to, że chcę zniszczyć Galicję fiskalizmem moim.“ —

— *Posłem do Rady państwa z większej własności powiatów: Myślenice, Wadowice, Biała, Żywiec*, wybranym został p. Stanisław Klucki prezes rady powiatowej Białskiej. —

— *Edmund Milikowski*, właściciel znanej, pierwszorzędną księgarni we Lwowie, zmarł 9 bm. po dłuższej ciężkiej słabości w 54 roku życia. —

— *Nowe banknoty jednoreniskowe* zostały już w bm. w kurs puszczone. Są nieco mniejsze od dawnych i na gładszym papierze.

— *Protorój poselstwa rosyjskiego* we Wiedniu, znany powszechnie ze swoich agitacji panslawistycznych J. Rajewskiej, powołany został na probostwo cerkwi Zbawiciela w Moskwie. —

— *Jadwiga hr. Platter* 17-letnia dziewczica, bawiąc z rodzicami we Wenecji, znalazła śmierć w łonie morskiem. Płynąc na łódce, mimo przestróg wioślarsza zapuściła się za daleko na przestrzeń morską, gdzie uchwyciona przez wir, stała się ofiarą własnej nieostrożności. —

## Z Cieszyna.

— *Donoszą że rozporządzenie o równouprawnieniu językowym w sądach dla Śląska* już nadeszło do Opawy. Tymczasem jeszcze sejm śląski, jak widzimy z jego sprawozdań, tudzież rada opawska i organa niemieckie, podnoszą hałasy przeciw koniecznej sprawiedliwości. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy* w Cieszynie, nadesłali: ks. prob. Filip Quitta z Dzieńmorowic za tamtejszych członków 4 złr.; dr. Ludwik Cwiklicer z Podhajec za tamtejszych członków 11 złr.: ks. kanonik Józef Michalek ze Skoczowa 5 złr.; J. A. Pelar z Rzeszowa 5 złr. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* złożyli: W Stonawie ks. Walenty Kuczera 1 zł., B. Wałoszek 1 zł., J. Feber 1 zł., J. Wilczek 50 ct., — w Skoczowie składka zebrana na zgromadzeniu Czytelnicy katolickiej 5 zł.; — ks. Antoni Stiskała z Ropicy 1 zł., ks. Karol Russek z Cierlicka 1 złr., ks. Józef Koczy z Polskiej Ostrawy 1 zł., ks. Andrzej Bylica z Czechowic 1 zł., ks. Andrzej Szpilka z Rudzicy 70 ct.; — ks. Karol Wicherek z Pruchnej 1 zł., Franciszek Koziół naucz. z Pietwałda 1 zł., F. Harok z Poręby 25 ct., H. Janeczek naucz. z Poręby 50 ct., J. Nowobilski naucz. z Zebrzydowic 30 ct., ks. Szymon Rduch z W. Kończyc 3 zł., Fr. Pupek z M. Kończyc 50 ct., Fr. Koczwarą naucz. 1 zł. —

— *Na proboszcza w Strumieniu* prezentowanym został przez arcyksięcia Albrechta ks. dziekan Jan Baran proboszcz w Golezowie; — a ks. Karol Paździora prezentowanym jest przez rząd na proboszcza w Jasienicy. —

— *Znany w Cieszynie* w którym dłuższy czas przebywał, ks. Jan Jungbauer zmienił ponownie wyznanie. Przed tём przeszedł z łona kościoła katolickiego na tз. starokatolicyzm. Językiem i piórem wojował za nową wiarą gorliwie. Teraz znów złożył wobec biskupiego wikarjatu w Krumlowie w Czechach dnia 2 bm. oświadczenie, którem zażnając za swe popełnione błędy, obiecuje poprawę i pokutę za takowe. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 7 października: hektolit pszenicy (76 kilo) 8 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 10 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 80 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 12 października: Renta papier. 76.80.—76.85; nowa pap. 92.65.—92.75; srebr. 77.65.—77.70; złota 95.45—95.55; — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.67. Marka pruska 58.35—58.40. Rubel papierowy 1.18 $\frac{1}{2}$ —1.18 $\frac{3}{4}$ .

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wotem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$$4\frac{1}{2}\%$$

od dawnych zaś, jak dotąd

$$5\%$$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniiej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

Już wyszedł w nakładzie E. Feitzingera w Cieszynie: w roczniku 9tym, tak bardzo ulubiony

### Powszechny Kalendarz Polski na rok 1883,

zawierający wiele pięknej różnej treści z ilustracjami. Cena 20 ct., pod opaską franko 25 ct. — Sprzedawcom taniiej.

Katalogi dalszych kalendarzy, jakoteż i różnych pięknych książek z obrazkami na żądanie gratis i franko.



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I piętrze w domu kupca p. K.

Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza, do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

## Dominalna cegielnia w Jastrzębiu

(Königsdorf-Jastrzemb)

godzinę drogi na dobrą szosie (via Piersna i Ruptów) od dworca kolejowego w Pietrowicach oddalona, sprzedaje:

1 1/2"	prima-dreny	po złr. 10.50
2"	" dreny	" " 14.—
3"	" dreny	" " 21.—
	Prima-dachówki	" " 14.—
	" murówki	" " 8.50

## Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina.”

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie 1—1 1/2 arkusza druku in 4to. Pismo to rozpoczynające z początkiem 1883 r. trzydziesty i trzeci rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami. — Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając przedpłatę wprost do Redakcji w Poznaniu Ul. Św. Maroła Nr. 28. I piętro, w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską. — Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach w Niemczech 3 M.; w Austrii 1 złr. 75 ct. — rocznie 7 złr. Redakcja „Ziemianina“ w Poznaniu.

## Podaję do wiadomości

Wielebnego Duchowieństwa, Świątynych Rad, Nadzorów i Zarządów szkół ludowych, Dyrekcji seminarjów nauczycielskich, P. T. Nauczycielstwa, Wychowawców i Rodziców: Nakładem podpisanego wyszło znakomite dzieło wychowawcze *Franciszka Hermanna p. t. Fr. Hermanna*

## „Ogólna Dydaktyka i Pedagogika,”

przewodnik do skutecznego sprawowania urzędu nauczycielskiego przy szkołach ludowych wszelkiej kategorii, opracowane, uzupełnione i licznymi scholiami ozdobione przez *Izydora Pochecho*, kierownika szkoły w Dąbrowie. Doskonałość oryginału uznana jest przez Nauczycielstwo od wielu lat, a opracowanie w ojczystym języku umiejętnie i sumiennie dokonane.

Całe dzieło podzielone jest na cztery główne części, zawierające: nauczanie, wychowanie moralne, wychowanie fizyczne, nauczyciel, jego własności i obowiązki, a jak tłumacz w przedmowie słusznie nadmienia, zawiera wiele prawd i wskazówek z życia szkolnego, trafnie zebranych, które początkującemu nauczycielowi mogą służyć za wzór, jak w swą praktykę ma postępować z wychowaniem działawy szkolnej.

Nabyć można u podpisanego i w innych księgarniach.

Cena 1 złr. 38 ct., franko pod opaską 1 złr. 45 ct.

Edward Feitzinger, nakładca w Cieszyźnie (Śląsk austr.)

## Młyńskie kamienie

dostarcza Wincenty Lacheta w Wendryni (poczta Bystrzyca, Śląsk austr.)

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Prędką i pewną pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

## Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najskuteczniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądka, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, załggnięciu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszek, hypochondrii i melancholji (wskutek przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 knpiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy,” gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni nastąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,  
fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: *Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze*, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie *Dr. Rosy balsam życia* zażądali.

## Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszyźnie w aptekach: Leopolda Petra i Edwarda Raschki.

Również w aptekach: w Bielsku, Fryszacie, Frydku, Jabłonkowie, Orłowie, Polskiej Ostrawie, Skoczowie, Strumieniu, — w Bielowcu, Freudenthalu, Karniowie, Katerzynkach, Klinkowicach, Odrach, Opawie, Widnowie, Wenclowicach.

Tak samo w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego, A. Dylskiego, H. Markiewiczza, W. Redyka, A. Stockmara, A. Siedlickiego, — tudzież w aptekach miast: Borszczów, Dolina, Drohobycz, Kańczuga, Kołomyja, Lipnik pod Białą, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Przemyślany, Rymanów, Sambor, Stryj, Tarnopol, Żywiec. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

## Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobieciej, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na odbieranie za paznokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia, nabiegnięcie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i goścowe pncchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, nacięgnięcie żył, odłożenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnięcia, stwardnienia i nabrzmienia leczy się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. — Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: Balsam dla głuchych. Najlepszy i wielu doświadczonymi jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 21 października 1882.

Nr. 42.

Zapraszamy do przedpłaty, — I prosimy Szanownych Czytelników, którzy się z przesyłką takową spóźnili lub zalegają z należytością dawniejszą, aby ją jak najrychlej ułścili. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przesyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

## Znaki wojenne.

Już poprzednio zaznaczyliśmy doniesienia różnych czasopism o wojennych, z gorączkowym pospiechem czynionych przez Rosję przygotowaniach. I tak, na Litwie budują nowe, czysto strategiczne koleje żelazne, kosztem rządowym, zakładają ogromne magazyny wojskowe, studują środki przeprawy i pomieszczenia wielkiej armji, słowem postępują tak, jak gdyby już w czasie bardzo krótkim miało nastąpić zdybanie wojsk nieprzyjacielskich. To dzieje się w stronie od Niemiec. Od granic Austrii te same gorączkowe studia, przygotowania i przedsięwzięcia militarne; mianowicie komisja techniczno-wojskowa zbadała teren Podolski, Wołyński i Ukraiński. Postanowiono Kamieniec Podolski silniej ufortyfikować, twierdzę starą Chocim odbudować na silny punkt odporny wedle nowego systemu, tudzież Bender też fortyfikacjami umocnić.

Te równocześnie od granic Austrii i Niemiec tak pospiesznie a ostentacyjnie czynione przygotowania wojenne, przeciw komuż też, jak nie przeciw tym dwóm sąsiednim mocarstwom są wymierzone? Wiadomo powszechnie, że tak Austrija jak i Niemce są dziś solą w oku zaborczej Rosji, że polityka tych dwóch państw sąsiednich nie licuje wcale z jej planami i dążnościami panslawistycznymi. Wiadomo i to, że ostatnie załatwienie sprawy wschodniej, zaostriżyło jeszcze więcej stanowisko ich ku Rosji, mimo że wzajemne kurtuazje dynastyczne, starają się te nieprzyjazne prądy, bodaj zewnątrznie zamaskować. Te powierzchowne względy jednak, są jak nas uczą doświadczenia, wobec państwowej polityki, państwowych interesów i dziejowego prądu, czynnikiem zbyt mało znaczącym, by takowy w rachubę brać można. Wyzywające przygotowania wojenne Rosji u granic tych dwóch sąsiadów, nieprzypuszczają wątpliwości, że taż do rozprawy z Austrią i Niemcami dąży. O tém by sąsiednie te dwa mocarstwa gotowały teraz się ku zaczepce Rosji, niewiadomo nic w świecie politycznym; mianowicie Austrija nie myśli o tém, Prusy jedno tylko, lecz już wpierv o bezpieczeństwie swych granic od Rosji zabiegi poczyniły, — wobec tego więc widoczna, iż mocarz północny ma zamiar zaprosić Austrię i Niemce w tany wojenne.

Rzeczą powszechnie znaną, że tak Austrija jak i Niemce, są dziś w Europie jednymi z najsilniejszych państw militarnych, że armje ich są znane z męstwa i wzorowej karności, i że w ostatnim dziesiątku lat, organizacja ich wojskowa doszła do punktu doskonałości. Przeciwnie w Rosji. Prawda, że kolos ten posiada miljonową armię; prawda że mu obojętne, czy kilkakrotnie więcej półdliczy azjatyckiej mniej lub więcej legnie, ale to tylko względy fizyczne. Sama zaś siła fizyczna dziś, wobec nauki, postępu strategji, moralnej wartości żołnierza, jest nie wiele znacząca. Tych cnót wszystkich, decydujących o wyższości a przeto i pewnej wygranej, nie posiada żołdak rosyjski, a co najgłówniejsza, brak mu idei narodowej, tworzącej płomień zachęty i siły męstwa.

Rosja, czuje i pojmuje dobrze tę niższość swoją, — muszą więc względy i powody nagłające ją do tak ryzykownego kroku, być nie małej wagi. Piecze i dokucza jej rana, a ból to tak straszny i szalony, żeby go choć chwilowo uśmierzyć, nawet na największe niebezpieczeństwo narazić się gotowa. Raną tą, pchającą Rosję w zamęt niebezpieczeństw z góry obliczyć się niedających, są jej własne stosunki wewnętrzne. Car jej uciekający z miejsca na miejsce, dla zmylenia pogoni mściwej ręki własnych poddanych — nihilistów, niepewny życia ni chwili, rozprężenie hierarchji urzędniczej od sfer najwyższych do najniższych, gangrena moralna tocząca całe społeczeństwo, cały moskiewski lud, demoralizacja przepokupstwo, kradzieże i oszustwa, popełniane nie tylko w życiu prywatnym, lecz i we wszystkich gałęziach administracji państwowej, — to rak rozkładający zupełnie państwo rosyjskie.

Radykalnego środka leczniczego na tą straszną rozkładową chorobę, duma i absolutyzm carski nie żążyje jednak, woli się pasować z boleścią i nękaniem, woli półśrodki, któreby bodaj tylko chwilowo żywot jego przeciągły i jaką taką chwilową ulgę przyniosły. — Jedynym takim chwilowym półśrodkiem na chorobę caryzmu rosyjskiego, byłoby istotnie odwrócenie uwagi swoich rozprężonych poddanych na inną sprawę — a sprawę taką, któraby była dla nich popularną, taką, któraby ich umysły na uwięzi powszechnego zajęcia trzymała. Taką to popularną sprawą, byłaby wojna z Niemcami i Austrią. Przeciw obu tym państwom bowiem, już od lat wielu nurtują w społeczeństwie rosyjskim wrogie, nieprzyjazne prądy. Wykorzystać więc takowe na odwrócenie uwagi na zewnątrz, to chyba



może spowodować Rosję do wojny z Austrią i Niemcami.

O ile każdy przelew krwi i w ślad za nim idące zniszczenie krajów, nie są pożądane, o tyle znów pewni jesteśmy, że zaczepka ze strony Rosji wywołałaby potężny odpór ludów Austrii i Niemiec. O jedno tylko chodziłoby nam, aby Prusak nie chciał znów korzystać i zabrać jeszcze części Polski. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XII. (C. d.)

Po jarmarku odjechali dwaj goście z Jarosławia, Ligęza z Łyczką. W Zawadzie zabawił Stanisław Łyczko, a Ligęza pyta go: „czy lęka się siedmiu okien jak matka jego? która ujrawszy na froncie siedem, wracać kazała; na nieszczęście ósme było zabite na spiżarnię, bom przestawiał lamuś, trzeba było umieścić w domostwie takową.“ — Teraz się też i Latoszyńscy dowiedzieli, że przyjechał szlachcic z Ligęzą, co był na Wołoskiej wojnie. Latoszyńska zawsze dbała o każdą pogłoskę tej akcji, nadstawiała wszędzie uszy, by tylko co się dowiedzieć o synach, nawet dwa razy jeździła do Ryglie, czyli tam nie mają pewniejszych wiadomości, zwłaszcza, iż Łyczkowa postanowiła wysłać gońca na Podole, niech synów wyszuka.

Miała zaś Łyczkowa we wsi kmiecia, jeszcze niewiekowego człowieka, który na wyprawach wojennych bywał z nieboszczykiem Łyczką, znał na wylot Wołyn, Podole i Ukrainę; opatrzyła więc w potrzebne na podróż pieniądze, dała doborową szkapę i list i tak wysłała na szukanie synów. Puścił się chłop na bliższe drogi, a dziedziczka mu napowiedziała, że z Krzemieńca pisali synowie. Znał on tę miejscowość doskonale, zdążył tutaj, pyta wszędzie o imię Łyczków, ale każdy rusza ramionami: „nie wiem.“ — Stary jakiś, białym włosem i długą takąż brodą świecący Waszeć, słysząc o co chodzi, że poszli na wojnę, rzekł posłowi: „Kto wie, jeżeli nie udali się do Krzemieńca nad Dniepr, aleć to daleko, nie twój rozum, byś tam zajechał, rozpustne kozactwo ukradnie ci konia i basta; lecz moja rada prostsza, oto jedź ku Chocimowi, bo tam główna wojny była akcja, w Kamieńcu podolskim rozstawiali się pomocnicy Bogdana, tam prędzej znajdziesz, jeżeli ich niezabili.“ — Chłop usłuchał, znając te okolice puszcza się na południe, wszędzie pyta, ale nigdzie ani tropu. Przybył do Kamieńca podolskiego, pokazuje list do Łyczka Jana. Mieszczanin jakiś wstrząsnął głową: „było tu szlachty kilka set naraz, ale się wiara rozjechała na wszystkie strony.“

Posmutniał chłop, ale jako chłop polski, zawsze pobożny, zobaczywszy kościół nie mija go nie oddawszy czci należnej Bogu. Poszedł do kościoła, zostawiwszy szkapę na gospodzie. Kobyłka się odwikłała, wyszła i lata po mieście wichrując; co ją chce kto złapać, ciska zadem i niejednego kopytem poczęstowała. Ludzie jak

ludzie, są między niemi i śmiałkowie, nie pytają na je wicherzenie, jeno atakują, aby tylko złapać, mnóstwo zaraz widzów wszędzie, hałasy, krzyk. — Józef Latoszyński spojrz w okno, kobyłka wywija; ciekawością zdjęty pobiegł się przypatrzeć. Krzyczą ludzie: „już ją złapano.“ — Chłop polski powraca z modlitwy, poznał swoją siwą, ciśnie się przez tłumy i krzyczy: „to moja szkapę;“ złapał za cugle i ciągnie; kilku mieszczan trzyma także, wołając: „my tu złapali, skąd ty przychodzisz do takiej szkapy, co ty za jeden?“ — Chłop krzyczy głośno: „Otóż mam świadectwo, szukam paniczów moich, którzy pojechali na wojnę.“

Latoszyński dosłyszał imię Łyczków, przeciska się przez tłum, poznał chłopca, że on Mazur, pyta zaraz: „Skąd wy ojcie?“ — „Ja Waszeci jestem z Ryglie, szukam Łyczków.“ — „Łyczko Jan u mnie.“ — „Oh Boże!“ klęknął chłopek wzniosłszy ręce do góry, dziękując ci za to objawienie!“ — Tłum ludzi patrzy się na tę scenę, Latoszyński odpieczętował list, czyta: „w samej istocie z Ryglie od Łyczkowej do synów.“ Poprowadził z sobą chłopka do mieszkania, ulokował konia ze swojemi, nakazał chłopu, by pilnował w stajni, sam wszedł do mieszkania.

Łyczko siedział na krześle, pokaszliwał trochę, a widząc papier w ręku przyjaciela, wstał pytając: „a ty znowu co niesiesz, nie wezwanie?“ — „Wezwanie niosę.“ — „Mój drogi, niedosyć że mnie skatował jak zwierza, jeszcze wezwanie, a to zażarty!“ — „Stawić się musisz, to darmo, czytaj!“ — Łyczko przeczytał: „Kochany Jasiu!“ przewrócił zaraz na drugą stronę, widzi podpis: „twoja kochająca was matka Łyczko;“ woła: „Józiu! list od matki, skąd ty go wziął?“ — „Czytajno!“ — Długo czytał, rumienił się, nareszcie całuje papier: „oh hochana matko, dlaczegośmy cię opuścili!“ i uronił łzy litośne.

Latoszyński wybiegł, przyprowadza chłopca, który swoim zwyczajem rzekł: „pochwalony Jezus Chrystus!“ Łyczko zobaczywszy Bartłomieja, ścisną mu ramiona rozczulony: „Bartłomeju kochany, pocziwy, i tyś tu, ty nas szukasz?“ — Znalazł się chłopek poddany w objęciach pana swego i wyrzekł z radości: „Jabym panieczka znalazł i w piekle.“ — Usiedli wszyscy, Bartłomiej opowiadał najprzód o dziedziczce i Magdusi: „są zdrowe, jeno zawsze smucą się za wami, żeście w świat pojechali.“ Potem mówił o swych podróży przygodach, że kilka razy niebezpiecznie przeprowadzał się przez wody, nareszcie zapytał: „A gdzież Waszmość Stach?“ — Młodzian nie chciał wyjawiać przyczyn tego się rozstania; Jan wyrzekł: „Albo ja wiem, odjechał mnie chorego i nic o nim nie słyszę.“ — „Tak Waszmość był chory?“ — „O żeby nie ten przyjaciel,“ wskazując na Józefa, „jużbyście mnie nie widzieli, że żyję, jemu tylko zawdzięczyć mogę.“ — Chłopek wstał, przybliżył się do Józefa, z uszanowaniem się schylając: „Panie Boże Waszmości zapłać, żeście wyratowali nasze paniątko,



opowiem ja to Imości, a pewnie Wam podziękuje sto-krotnie.“

Dwa dni bawili jeszcze w Kamieńcu podolskim; Jan na wszystkie obowiązki prosił Józefa, by mu towarzyszył do domu. Jechali tedy na zaprzęgniętym wozie przez Lwów, Przemyśl. Łyczko się strząśł troszkę, pogorszyło się nieborakowi, wzdychał tylko, by czémprędzej dostał się do matki. Bartłomiej sam powoził, z Przemyśla pędząc na bliższe drogi, i stanęli w dniu i po północy w Ryglicach. — Psy zaszczeły hałasliwie, Łyczkowa się obudziła, woła na córkę: „Maniu, psy ujadają, wyjrzyj do okna.“ — Noc była ciemna, nic nie widać przez okno, psy się uciszyły, Magdusia dosłyszła głos Bartłomieja. — „Mamo, Bartłomiej przyjechał, słyszę jego mowę.“ — „Zapał światło.“

Skrzesła ognia, siarnikiem wzniciła płomień, zapaliła kaganiec. Słychać do drzwi pukanie. Magdusia biegła do kuchni, obudziła sługi, by otworzyć się. Wchodzi Bartłomiej prowadząc pod jedną ręką, a Józef pod drugą bladego Jana. — Pierwsza Magdusia zobaczywszy brata, wrzasła przeraźliwym tonem: „Mamo Jaś przyjechał.“ — Matka się zerwała z łóżka, a syn słabym chwiejnym krokiem przesuwając się przez próg i zbliżając się ku łóżku, upadł matce siedzącej na łóżku na łono: „Mamo kochana, przebacz! co się to ze mną stało.“ — Była to rzewna scena płochego syna, co nie słuchał głosu matki i popadł w nieszczęście, utracając zdrowie. — Podniósł wreszcie Jan głowę, uchwycił się dłoni matczyniej, całuje tuląc ją do piersi: „Oh matko,“ rzekł z łkaniem okropnym, „największego przyprowadziłem tu przyjaciela, Józio Latoszyński co mnie wybawił od śmierci.“

Czuła matka zerwała się. Latoszyński słyszał co się dzieje, zbliża się na próg pokazując przez drzwi głowę. — „Chodź proszę mój synu dalej,“ rzekła rozczulona zapłakana matka, objęła głowę jego obiema rękami i całuje więcej niżeli dziecko swoje: „Oj Józiu, nie mam wyrazu, tyś mi najdroższym, nad życie. Matkę masz kochaną, uczciwą, lepszego ojca, oj szczęśliwi oni odemnie, że mają takie dzieci.“ — Ruch wielki był w domu, bo i Bartłomiejowi uścisk dostał się od dzieczi serdeczny; mało kto już zdrzymnął. Jakże tu spać pod takimi wrażeniami.

Dnia następnego siedziało przy obiedzie osób czworo. Łyczkowa spogląda raz na syna, drugi raz na Latoszyńskiego z lubością. Jan opowiadał wszystkie szczegóły tej wyprawy, wszyscy słuchali z natężeniem, a gdy przychodził do momentu, jak umyślił zemścić się na Służeńskim, zamilkł. Magdusia ciekawa pyta: „i cóż dalej Jasiu?“ On się zakaszłał, bo istotnie był opowiadaniem zmęczony; dała mu się odetchnąć chwilę, ale za to nalega na Józefa, by on swoje powiedział. „Mnie,“ rzekł Józef: „nie sprzyja szczęście na świecie, Adaś znalazł przyjaźń u Jordanów, Kiljan pozostał na Podolu, bo mu jak oku radzi.“ — Magdusia przerywa: „A my nie radzi tobie? oj bądź pewnym, jeżeli Jaś policzył

pana aż do przyjaciół naszego domu, to i ja z serca i duszy.“ — „Pewno nasz drogi Józeczek,“ odzywa się matka, „jesteś naszym największym przyjacielem, nie bym ci nie odmówiła.“

Józef wstał, całuje rękę matronie, ona go w głowę. Mimo woli spoczęło jego oko na obliczu Magdusi; co myślał, nikt nie odgadnie, ale matka zobaczyła i zapytała: „Jakże znajdujesz moją Manię?“ — Latoszyński się zmieszał, nie wiedząc co odpowiedzieć, wyrzekł bez myśli: „Jeżeli o piękności mowa, wygląda jak różyczka.“ — Córką się zarumieniła i odskoczyła od stołu, znikając gdzieś do kuchni, niby to po dyspozycję. Matka się śmieje: „trząpiot wyleciał, nie wiem po co, przecie jej wdzięków nikt nie odbiera, ale mówię, że bardzo dobre dziecko, gdyby to takiego męża dostała jak Józio, cieszyłabym się.“ — „Wielkie progi na moje nogi,“ odzywa się Latoszyński. — „Waszeć mi miłszy w nocy, niżeli wojewodzie w dzień.“ — „Mówią, żona od Boga przeznaczona,“ rzecze Latoszyński. — „Istotnie, ja raz widziałam nieboszczyka, i pobraliśmy się.“ — „Więc i ja pierwszy raz widzę Manię,“ i uciał mowę. — „Dam, jeno zechcesz, bez najmniejszej przeszkody.“ — A Jan przysłuchując się tej mowie, dodał: „Miałaby wielki grzech Mania, nie idąc za mego największego przyjaciela.“ Mania weszła, niosąc upieczonego koguta cało na stół, kładzie zaraz przed gościem, z uśmiechniętą miną bez myśli, i mówi: „Wasć rozbierze, a mnie nóżkę.“ — Było bowiem zwyczajem u naszej szlachty, że całe drobne na stół dawano, a kawalerom zwykle rozbierać czyli krajać kazano; który nie potrafił lub źle rozebrał, często odkosza od panny dostawał. — Wiedział o tém Latoszyński, dlatego rzekł śmiejąco: „A jak też chybię?“ — „To ja pomogę,“ dodała Mania. — Jan siedząc dosyć smutno, roześmiał się przecie: „Maniu?“ — „Cóż Jasiu?“ — „Rozbierajcież oboje, a podzielcie się sercem, bo moja szczerą prośba do ciebie, abym nazwał mego przyjaciela szwagrem moim.“ — „Tak prędko?“ — „Choćby i później.“

Mania się zarumieniła, trzyma półmisek: „proszę odebrać odemnie, haha,“ zaczęła się śmiać i ucieka znowu z komnaty. Jaś rzecze: „Nie spodziewałem się po takim smutku wesela, mój Józiu, Mania twoja, ja ją już rozumiem na wylot.“ — „Jeżelim godzien,“ zbliża się Józef do matki i całuje ją powtórnie w rękę. — „Bez najmniejszej ceremonji, dam ci córkę i spodziewam się, że ona zagoi twoim rodzicom zadane rany.“ — Ani się Jaś spodziewał swatów, one spadły z nieba. (C. d. n.)

## Pogadanki Cieszyńskie.

(Tiurtego.)

W ostatnim liście opisawszy pierwsze wrażenia z poznania Cieszyzna odniesione, radbym z Wami dziś pogwarzyć nieco o innych tak blisko nas obchodzących sprawach, które przecie są ciekawe a czasem i śmieszne. Do Burkotki nie pójdę, bo tam hałasliwy Jura



i *Jánek* podsłuchują a potem wysmiewają. Pod woła niewarto, na dole wrzask i pisk, nad głową znów wytupkują ci niemieckie *walcery*. Ot więc najładniej, chodźmy do uczciwego Pustelnika a tu w kąci, spokojnie i swobodnie nagadasz się do woli. A więc do rzeczy.

Coś tam na szerokim świecie bają o tém, że nam biednym, od pięciuset lat po macoszemu gnicionym Ślązacom, mają wymierzyć szczyptę sprawiedliwości. Pozwolić na to, co samo prawo boskie i przyrodzone wymaga. Krótko mówiąc, uwolnić nasz język w sądzie, od łamań i ćwiczeń gimnastyczno-lingwistycznych i wprowadzić język polski. Wszystkie *dewotki polityczne i kaffeeschwesterki śląskie* dostawszy na tę wieść palpitacji serca, przeżwały to: *Sprachen Zwang*. Nazwa nielada, lecz i trafna. Przecież dla naszych kulturników będzie to istotnie *Zwang*, pot wywołujący, zanim np. *chrząszcz brzędzi w trzcini* lub tp. wymówić zdołają. Jedna z najzagorzalszych tych dewotek politycznych, która widać na takie rzeczy ma nerwy drażliwsze, popadła biedaczka w okropne nieszczęście. Dostała wodowstrętu, i gdyby nie energia naszej policji, która ją w ubiegłą sobotę wyłowił musiała, kto wie ilu ludzi mogło uleść tej strasznej chorobie.

Epidemja *antijęzyczna*, czy to wskutek ostatnich wylewów, a ztąd powstającej mgły, czy wskutek przejmującego zimna, szerzy się u nas po całym Śląsku zatrważająco. W Opawie np. poważne koła reprezentacyjne stały się też jej ofiarą. Rada miejska na pegazie, którego wyscigowcem nazwać trudno, zagalopowała też aż przed wrota parlamentarne w napadzie gorączki antijęzycznej. Ta znów rozszerzyła się i tu, wywołując podobne objawy przerażenia, na samo wspomnienie o sprawiedliwej intencji teraźniejszego rządu. Nasz p. burmistrz i dr. Haase, ulegli tej zaraźliwej chorobie. Pierwszy mimo swoich zasad głoszonych w r. 1848, drugi mimo *kompromisu*, dając wymowny dowód, że przysłowie myśliwskie: „koziółkującego szaraka celnie trafić, a nie kapustą wabić należy,” ma coś za sobą.

Prawda, że na usprawiedliwienie p. Haasego podnieść należy, iż dla zamydlenia oczów *pannie polityce kompromisarskiej*, po ustąpieniu gorączki zaraz dał dowód poprawy a la Jungbauer i zażądał 300 dziełek polskich, śląskiego *krajo-nie-znawstwa*, nadto ustępstw konfesyjnych w szkole, tj. by mniejszość dzieci odmiennego wyznania, miała swego nauczyciela. Lecz cóż poradzisz na ten świat złośliwy, który utrzymuje, że to ważne ustępstwo tylko dla dzieci Izraela, którzy teraz w każdej klasie o swego *malameta* upominać się będą. Tak to więc i istotnie trudna sprawa z tém porozumieniem politycznym i zawsze się sprawdza stara piosnka o tym cudzie, że: *dziad przemówił do obrazu — obraz ani razu!*

Lecz wracając do tej nagminnej choroby antijęzycznej, musimy z obowiązku i stanowiska obywatelskiego, dbali o dobro publiczne, zaproponować, czyby Wysokie Ministerstwo nie raczyło dla położenia tamy dalszemu szerzeniu się tego zła, — tak coś na wzór wysyłki protomedyka dr. Biesadackiego do zadżumionej Wetlanki, — wysłać jaknajspieszniej do nas bodaj na początek, choć tuzin pp. urzędników sądowych władających językiem polskim.

Ktoś z *butikowych polityków* utrzymywał niedawno, że to absurdum, krzyczące bezprawie, żądać, — by kilkuset urzędników ludzi starszych, teraz na starość miało się uczyć języka narodowego. Więc cały lud *kilkustutysięczny* powinien ustąpić dla kilkuset, których przecież

ojczyzna tak wielka i pomieścić u siebie zdolna? Możemy tego pana upewnić, że reguła starodawna, przeżyta a niesprawiedliwa: iż nos dla tabakiery a nie przeciwnie, w drugiej połowie obecnego stulecia, już dawno pogrzebaną została i na cmentarzu ogólnoeuropejskim spoczywa.

Ależ przejdźmy na coś weselszego, np. na ten figiel, który ktoś jednemu z poważniejszych pism krakowskich wypłatał. Zjawiła się tu jakaś para: *on chudy, — ona stara*, mieniąca się: *Hofopernsängerami*. Naturalna, że każda liszka swój ogonek chwali, nuż więc palić recenzję pełną pochwał i zachęty. Zwabieni goście blagą wiedeńską, przekonali się niestety: że nietylko we Wiedniu lecz i w Paryżu, nie wyrobiają z owsa ryżu, i że do prawdziwego artyzmu tej parze tak daleko, jak balonowemu podróżnikowi do księżycy. Było więc: *a fuji! a scandal! das ist a Keckheit!* itp. oznak złego humoru co niemało. Jakiś złośliwiec, wycina z tutejszego organu wzajemnej-admiracji odnośną, prawdzie fałsz zadającą recenzję, i dosłownie przetłumaczoną, wypycha w łamy krakowskiego pisma w dziale artystycznych wiadomości. No, będzie też to rozczarowanie niemałe, — dopomoże ale zawsze do pozbawienia Krakowian kilkuset guldenów *durch die Fuscher-Sänger von Draussen*, ale będzie i nauka, kto ma swoje, niech cudzego nie szuka.

Drugą też interesującą sprawą, było zdarzenie ubiegłego tygodnia w pewnym miasteczku, w którym, ojciec-burmistrz miasta, czynił lekarzowi wyrzuty, że niepotrzebnie miasto straszy i alarmuje, gdyż choroba wcale tak mocno się nie srożyła. Lekarz człowiek cięty, oświadcza na to, że nie jest zającem, lecz świadomy swjej wiedzy, powołania i obowiązków czyni to, co mu sumienie nakazuje itp. Obecnie mówią sobie w sekrecie wtajemniczeni, że p. burmistrz pracuje nad regulaminem służbowym tej treści: że lekarz winien wpierv uzyskać aprobatę prezydjalną, ażali i którą słabość wolno mu ogłosić za nagminną, słabość dotycząca zaś, musi wpierv przedstawić się w prezydium i uzyskać kartę pobytu na czas wyraźnie określony. Przyznać trzeba, że pomysł ten jest nader trafny i uprości służbę organów sanitarnych.

Na zakończenie, muszę powrócić niestety do tej nieszczęsnej sprawy językowej, dzieląc się z czytelnikami *Gwiazdki* ciekawą nowiną. Oto znajomy mój, któremu ufać mogę, donosi mi, iż we Wiedniu miał pewien dowcipniś, członek Koła polskiego, w rozmowie z wysoko położoną osobistością o śląskim językowym rozporządzeniu odezwać się w te słowa: Sprawa ta przewleka się na bardzo długo. Przypomina ona mimowolnie swoim zbyt powolnym tokiem ową bajkę o raku, który wysłany w braku lepszego posłańca na Wielkanoc po drożdże, — nie wrócił aż w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Otwierając drzwi, potknął się, stłukł dzban, rozlał drożdże i w uniesieniu zawołał: co nagle — to po djable. O! dla Boga! miałażby ta fatalna bajka być do nas istotnie zastosowaną? — Nie wierzę! —

#### Listy od i do Czytelników *Gwiazdki Cieszyńskiej*.

Z pod Cieszyna. Zapisując się przed kilku laty do naszej cieszyńskiej Czytelnicy Ludowej, cieszyłem się zawsze tém, że ma ona być miejscem zbornym dla serc jednem czuciem ożywionych. Liczyłem na to, że będzie ona owym staropolskim kominkiem, który otaczających go członków rodziny, swoim miłym ciepłem ogrzewać będzie. Dawniej było tak istotnie. Dopiero w ostatnich czasach, nie ma nikogo, ktoby w tym kominku płomień rozniecił, zgromadził koło niego członków jednej rodziny



polskiej i ogrzał ich serca i ducha. Za takie ogrzanie uważam liczniejsze zebrania, urządzenie wieczorków naukowych, muzykalnych i nawet tańczących, przedstawień teatralnych, święcenie rocznic narodowych stosownym obchodem itp. Podnosi to umysł i ducha narodowego, uszlachetnia serca, a tego przecież potrzeba nam prawie u nas jak najwięcej. Sądzę, że obecni członkowie Wydziału Czytelnicy jako ludzie światli, pojmują dobrze znaczenie takich zebrań, i że im szczerze sprawa tak ważna na sercu ciąży. Również przypuścić muszę, że im samym obecna drzemka powierzona im narodowej instytucji, którą się i poza-śląscy Polacy zajmują uważnie, niebardzo pożądana być musi. To więc powoduje mnie prosić szanowną redakcję „Gwiazdki“ o umieszczenie tych kilku wierszy przypomnienia, wraz z prośbą do szanownego Wydziału Czytelnicy, by tych moich słów kilka, pochodzących ze szczerzej życzliwości dla tak pożądanego dla nas zakładu, wzięł pod rozwagę i poczynił odpowiednie kroki, a przez to wlał w niego dawny ruch i życie.

*Jeden członek za wielu.*

(Myśli powyższej szan. korespondenta przyklaskujemy serdecznie. Podnosiliśmy już nie raz tę sprawę. Niemożąc jednak przeprosić naszych najlepszych chęci, zostawiliśmy to czasowi. *Przyp. Redakcji.*) —

Z Witkowie. Mieliliśmy tu 5 bm. okazały pogrzeb dyrektora kopalni rotschildowskich, śp. Andreógo, zmarłego w 76 roku życia. Na kilka dni przed śmiercią obchodził on 60-letni jubileusz zawodu swego, odbierając zewsząd dowody życzliwości szacunku. Rodem Saksończyk, był człowiekiem serca i rozumu, nie wróg krajowców, dlatego też orszak pogrzebowy zgromadził nad 3000 ludności różnych stanów. Jedno tylko zaciemniło ten poważny obchód, a to niestosowne wychwalanie pod niebiosą na cmentarzu wśród samych krzyżów, chlebowadawcy zmarłego, czyli barona z wiedeńskiej Ringstrasse — Rotschilda. Ta chwalebna bez granic i końca, zdaniem hardzo wielu ubliżała nie tylko pamięci, ale co ważniejsze ubliżała bardzo powadze ewangelickiego księdza i świętości miejsca, na którym była wygłoszona. Takie wywyższanie i ubóstwianie p. Rotschilda byłoby może odpowiedniejszym w jakiejś sali, w której się za duszę nieboszczyka popija, czyli stypę wyprawia, przyniosło jednak ujmę znakom krzyża na cmentarzu. A czy wiecie kto wygłosił taki hymn pochwalny dla barona Rotschilda? Oto Wasz ksiądz dr. Haase, który tym postępkami nie tylko zadziwił, lecz i oburzył wielu. Zaprawdę ciekawa rzecz, skąd ks. Haasemu wzięła się ta ochota sławienia złotego cielca. — Donieść Wam jeszcze mogę, że jeden z naszych wrogów, jeden z najpilniejszych agitatorów Obratschajowskich, agent *Schulvereinu*, oberverwalter dóbr hr. Larischa, Langaschek z Rychwałdu, w dowód uznania zasług położonych dla siebie a ze szkodą powierzonych mu dóbr, został oddalony. Zjedzie on podobno w Bernieńskie, aby tam nieść kulturę. —

....nt.

### Jura i Jánek.

*Jura.* Dyceś bardzo dzisiaj zachrapły.

*Jánek.* Od tego śpiewu, a przece człowiek zgoła nic nie zarobił; źle idą te zarobki.

*Jura.* Trzebaby gdzie na kiemasz, aby se zaś gardło wymazać.

*Jánek.* Jách chciał bai na Węgry, skosztować burczaka, ale snąć tam niebezpiecznie, w Preszburku zaszyły rozruchy, słyszałeś o tém?

*Jura.* Eb, wszystkie wróble śpiewały już o tém,

a gazeciárze sami najwięcej na tém zarábiali, że się o tém rozpisywali.

*Jánek.* Albo też szklárze będą mieli z tego zárobek, a ci co w rozruchu udział brali, będą kożę doić.

*Jura.* Jách se zaraz pomysłá, że tam tak okropne gwałty nie mogły zajść, o jakich te Presy i wszyscy żydkowie krzyczeli, a tak temu, — pán minister węgierski Tysa powiedział w sejmie, że oprócz zwyczajnych burd, nic takowego nie było, jak pisano, aby rząd musiał sądy doraźne albo stan obłężenia ogłosić.

*Jánek.* Jak to czasami z komara wielbłąda zrobią. Wiem, jako żydowscy harendárze przyciągają i wábia do karczmy, i wiesz też, jako tam często powstávajú kłótnie; a jak skoro parę wyrzuconych pijaków i próżniaków na ulicy się poturbują, powadzą, przytém z przypadku czy umyślnie okno wytluką, to już mają być gwałty i krzyki, że żydowstwo zagrożone; zaraz policja, wojsko i nawet cały rząd w ruch postawione. A nareszcie cóż się dzieje? mamy przeświadczenie z Rosji; uciekali tysiącami aż do Ameryki, a teraz znowu wracają do Rosyi.

*Jura.* Prawią, że temi nowemi krzykami na Węgrzech chcieli sobie zjednać sympatyję w Europie. Inni mniemają, że Rotszyld pożyczá pieniądze rządowi węgierskiemu, a tóż chciał mieć przyczynę, aby żydom jeszcze większe prawa wyrobić.

*Jánek.* Może mász recht; ale gdyby też te liberalne i żydowskie gazety tak pisały, gdy się innym ludom rzeczywistá krzywdá dzieje, i gdyby się też tak gorąco za nimi ujmowały.

*Jura.* Na przykład, gdyby uznały, że nasz lud polski cierpi krzywdę wielką, kiedy język nasz nie jest równouprawniony; ale cóż? sprawiedliwość nie jest wodą na ich młyn.

*Jánek.* Rozumiem; snąć jeszcze i w sejmie liberalni posłowie radzą, coby nasze Śląsko nie dostało takiej organizacji, w którejby wszystkie trzy narodowości były zadowolone.

*Jura.* A powiedz mi, nie słyszysz też nic o téj sławnéj pani Dezorganizacji u nas, co to pisała o sobie chlubnie do polskich gazet, a zjadła tylko organizację.

*Jánek.* Ona już podobno we wieczności.

*Jura.* Já myślę, ona chce się uwiecznić wieczném nieprzedstawieniem się nikomu, jak to i indziej robiono.

*Jánek.* Przy organizacji trzeba pracy i porządku, to nie każdemu po woli, toż milszá dezorganizacja.

*Jura.* Tak, tak. Ale Jáнку z tym gazem też zła organizacja; narzekają wszędzie, że jest droższy niż petrolej, a ćma większą na ulicy niż pierwéj, a we sklepach też.

*Jánek.* Z tym gazem idzie im tak zárobek, jak nám ze śpicwem, albo chłopom z kapustą i ziemniakami.

*Jura.* Dla chłopów wiedziałbych jeszcze radę o kapuście, mają jęj dość, niech ją suszą i robią z niej cygary jak w Prusach.

*Jánek.* Kiedy my nie w Prusach, cobyśmy za tabakę kapustę, albo za czerwone wino karpatkę kupowali.

*Jura.* To prawda, i bezmałaśmy w Austryji jeno trochę mądrzejsi.

B. J.

### Przegląd polityczny.

**Austrija i Węgry.** Delegacje wspólne zwołane zostały patentem cesarskim na 25 bm. do Budapesztu. — Budżet państwowy wspólny, którym się delegacje mają zająć najpierw, przedstawia się obecnie o wiele korzy-



stnieć. Sam dochód z ceł, jest teraz na 12 milionów więcej obliczony. —

Skład delegacji austriackiej będzie w bieżącej sesji nieco zmienionym. Prezydentem jej ma być obrany dr. Smolka. Z głośniejszych osobistości, braknie tą razą dr. Herbsta i dr. Rechbaura, których przy wyborze pominięto. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, ma w tym roku delegacjom nie przedłożyć tz. księgi czerwonej. Natomiast udzieli im do poufnego odczytania zbiór depesz, które wykazują, że stosunki przyjacielskie między Austrią a Anglią są jak najlepsze. —

— Komendantami korpuśnemi w nowiej organizacji armii austriackiej zamianowani generałowie Edelsheim w Peszcie, Kuhn w Gracu, Filipowicz w Pradze. —

— Donoszą z Wiednia, że niebawem ma nastąpić wielki awans urzędników. Najwięcej nominacyj będzie w ministerstwie sprawiedliwości, skarbu i handlu, a szczególnie w tym ostatnim z powodu wprowadzenia w życie pocztowych kas oszczędności. — Wydana przed kilku dniami we Wiedniu nakładem drukarni ck. jeneralnego sztabu broszura, o potrzebie fortyfikacji Wiednia, wywołała tak w kraju jak i za granicą niemałą sensację.

— Klubowi czeskiemu za otrzymane życzenia, przesłał dr. Smolka na ręce dr. Riegera następującą odpowiedź: „Kochany przyjacielu! Prawdę powiedziałaś, że niemało przyczyniłem się do wzmocnienia serdecznych stosunków między narodem polskim a czeskim, ponieważ zawsze z całą gorliwością starałem się o to. Mam w Bogu nadzieję, że stosunków tych, tak pożądaných i zbawiennych dla dobra powszechnego i państwa, nie nie zamąci w przyszłości. Twój szczerzy przyjaciel. Dr. Fr. Smolka. —

— W Pradze jeli Niemcy znów demonstrować, a tym razem z powodu mowy nowoobranego burmistrza dra Czernego. Tenże przemówił do rady miejskiej po czesku, a w niemieckiej przemowie do Namiestnika nazwał Pragę (jak jest istotnie) słowiańskim grodem. Ta nazwa i przemowa czeska, tak rozdrażniła butę germańską, że wskutek tego niemieccy radni złożyli swoje mandaty. Było ich pięciu, a ta cyfra świadczy dosadnie o niemieckości Pragi. Również i w teatrze urządzili hecę godną burzów a nie mężów taktu i godności. —

Burmistrz prazski dr. Czerny jednak doznał już niezłej satysfakcji. Oto 5 tych niemieckich radnych (przeważnie żydzi), nawrócili się jak niepyszni do rady miejskiej. Trzech z nich było w osobnej deputacji u burmistrza, przepaszając go za swoją gorączkę. Zdaje się, że artykuły *Politiki* do żydów, by się mieli na baczości, skoro nie łączą się z Czechami, ostudziły niemiecki zapal tych rajców. To ugięcie prazskich żydów, jest dla herbstowców ogromną klęską. —

— W Gracu policja rozwiązała zgromadzenie niemieckiego *Schulvereinu* za to, że chciało wyrazić lewicy fakcyjnej wotum zaufania, z powodu zająć Teuschla, i znanego w tej mierze orzeczenia trybunału państwa.

— Czeska *Politik* protestuje przeciw wojnie między Austrią a Rosją, i dowodzi, że nie może przyjść do takiej wojny. Ponieważ *NfPresse* zarzuciła, że Polacy prędzej niż gabinet centralistyczny mogą sprowadzić wojnę, odpowiada *Politik*: iż Polacy właśnie dlatego, że należą do większości parlamentarnej, zmuszają się do powściągliwości względem Rosji, od czego w r. 1863 za Schmerlinga i w r. 1877 za Auersperga, byli wolnymi.

— W Galicji sprawa metropolii ruskiej we Lwowie załatwiona już stanowczo. Ks. metropolita Sembratowicz zrzekł się stanowczo dalszego zarządu archidie-

cezą; zarząd jej obejmuje prowizorycznie ks. biskup Sylwester Sembratowicz. Ustupający metropolita udaje się na stały pobyt do Rzymu. —

— Sejm galicyjski. Na posiedzeniu 12 bm. uchwalono ustąpienie bezpłatne gruntu szpitala św. Łazarza w Krakowie pod budowę zakładu anatomji patologicznej. Wyznaczono z funduszków krajowych na r. 1883 na studia chemicznej przeróbki nafty i jej odpadków 3000 złr., na stypendja dla górników 1300 złr. i wezwano rząd o rychłe uregulowanie opłat skarbowych przy nabywaniu prawa poszukiwań nafty. Uchwalono wezwać rząd o ulgi dla konwersji długów. — D. 13 bm. postanowiono wszelkie dalsze petycje odsłać wprost do Wydziału krajowego. Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację Antoniewicza, że sprawa reformy ustawodawstwa spadkowego jest przedmiotem narad rządu. Imieniem Wydziału krajowego wnosi Pietruski sprawę utworzenia z funduszków krajowych *stypendjum imienia Jana Matejki* o rocznych 1000 złr. dla ucznia sztuk pięknych i tem odwzajemnić się za jego wspaniały dar. Na wniosek ks. biskupa Soleckiego sprawę tę jako nagłą uznano i zaraz jednogłośnie uchwalono. Wniosek Abrahamowicza, o wezwanie rządu, by nie otwierał granicy dla przepędu lub przewozu bydła z Rosji lub Rumunji, przyjęto. Dalej uchwalono rezolucję wzywającą rząd, by przy akademji techniczno-przemysłowej w Krakowie, zaprowadził oddział górniczy, na co sejm subwencję krajową 4000 złr. rocznie przeznacza. Nastąpiła długa dyskusja nad sprawą utworzenia zakładowego funduszu państwowego 300.000 złr. na cele drogowe, zakończona przyjęciem wniosków komisji. Późem dr. Małecki referował sprawę reformy o stosunkach nauczycieli ludowych, zakończoną uchwałą odroczenia jej aż do przyjścia na porządek ustawy o zakładaniu szkół ludowych. — Posiedzenie 14 bm. rozpoczął pan Atoniewicz (rusin) wnioskiem o szkołach dublańskich, który odesłano Wydziałowi krajowemu. Wniosek komisji prawniczej o normach egzekucyjnych po długiej dyskusji przyjęto, z dodatkami p. Sawy i Starowiejskiego, żądającami, aby do całej gminy wysyłano jedno tylko upomnienie i by ogłoszono nowe normy. Zmianę artykułów ustawy o dodatku szkolnym, uchwalono. Petycje przeciw bankowi włościańskiemu wywołały długą i ostrą rozprawę, która zakończyła się uchwałą, żądającą od rządu rewizji statutów tegoż banku. Nad taką samą sprawą o banku hipotecznym przeszedł sejm do porządku dziennego. —

Na posiedzeniu 16 bm. p. Skałkowski zdawał sprawę z wniosku o pożyczkowych kasach gminnych. Komisarz rządowy krytykował niepraktyczność tego wniosku i ubolewał, że projekt Wydziału krajowego wspólnie z rządem w tej kwestji opracowany, nie znalazł w komisji przychylnego przyjęcia. W tej ważnej sprawie zabierało głos wielu posłów, poczem sejm przeszedł nad nim do porządku dziennego. P. Merunowicz referował przedłożenie Wydziału w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego. Poprawkę p. Bartmańskiego, aby Wydział na podstawie tego referatu komisji prowadził rokowania, przyjęto. Uchwalono z funduszków krajowych 10.000 złr. na dwie szkoły rolnicze, w Horodence i w oddziale Buczacko-Zaleszczyckim, i upoważniono Wydział do rokowań w tej sprawie z rządem. — Na posiedzeniu 17 bm. odczytano nadeszłe z namiestnictwa pismo z doniesieniem, że Naj. Pan dziękuje sejmowi za życzenia w dniu imienin przesłane. Odczytano również interpelację p. Kowalskiego do rządu, dla czego dotąd nieotworzono we Lwowie drugiej ruskiej szkoły ludowej.



Po przyjęciu spraw mniejszej wagi, uchwalono rezolucję do rządu o rychłe wydanie listu fundacyjnego księżnej Lotaryngskiej co do fundacji szpitalnej dla Krakowca i gmin sąsiednich. Sprawozdanie drugiego departamentu Wydziału krajowego, obejmujące sprawę banku włościańskiego, pokątnych zakładów zastawniczych, szkół rolniczych, lasowych i melioracji, dało powód p. Antoniewiczowi (rusin) do różnych wycieczek i zarzutów, które inni posłowie dosadnie zbili. P. Rożankowski podnosi, że sprawa niepodzielności gruntów włościańskich z winy Wydziału krajowego nie postępuje i wnosi rezolucję przypominającą tę sprawę. —

Nastąpiła potem długa dyskusja nad przedłożeniem budżetu na r. 1883, mianowicie działu szkolnego. I dnia 18 bm. dalsza dyskusja nad budżetem szkolnym, zabrała całe posiedzenie; w końcu budżet ten uchwalony został wedle przedłożeń komisji budżetowej. —

— Sejm śląski na posiedzeniu 12 bm. zajmował się przeważnie uchwałami tyczącymi dozwoleń dodatków na potrzeby szkolne i gminne tudzież drogowe. P. Jurnie w Leskowcach udzielono bezprocentową pożyczkę 1000 złr. na zabezpieczenie brzegów Ostrawicy. Uchwalono dla naprawy szkód zrządzonych w tamach przy Wiśle kwotę 300 złr. z warunkiem, że cieszyńska kamera arcyksiążęca resztę kosztów pokryje i roboty te przez swoje organa techniczne wykona. Upoważniono Wydział krajowy, by w razie odpisania podatku z powodu szkód elementarnych, obniżył też stosunkowo podatki krajowe. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności od 1 września 1882 do końca sierpnia 1882 przyjęto do wiadomości. P. Müller podaje do wiadomości, że rokowania Wydziału krajowego z czeskim powiatowym wydziałem drogowym w Opawie, co do lokalu i przyjęcia języka czeskiego za urzędowy, pomyślnie zakończone. P. Haase i towarzysze interpelują rząd o połączenie galicyjskiej kolei transversalnej z koleją kościsko-bogumińską w Jabłonkowie. — Posiedzenie 13 bm. rozpoczęto uchwałami dodatków i innych spraw gminnych, oraz prywatnych. P. Cichy uzasadniał swój wniosek o ustanowienie komisarza kontrolującego majątki gminne. Na wniosek p. Demla jednak, nie przekazano tej sprawy żadnej z komisji sejmowych. Na prośby gminy miejskiej Beneszwów i okolicznych gmin, poparte przez izbę handlową i gminę opawską, o poparcie budowy kolei żelaznej Beneszwów-Opawa, dozwolono z funduszy krajowych subwencję 21 000 złr., płatną w 3 latach po 7000 złr. Przyjęto rezolucję do rządu, by sprawę obsadzeń posad weterynarzy powiatowych, wziął pod rozważę. Konwentowi braci miłosiernych w Cieszynie, przyznano subwencję jednorazową 6102 złr. na urządzenie 5 izb z 36 łózkami dla chorych. Uchwalono po 100 złr. dla niemieckich i dla polskich uczniów na zakupno odpowiedniej liczby egzemplarzy dziełka Schirmera: *Krajoznawstwo śląskie*. Wniosek posła ks. Findyńskiego, by to samo uchwalić dla uczniów czeskich, odrzucono. —

Przy rozpoczęciu posiedzenia 17 bm. wniósł p. Dorasil, aby wysłano deputację na przyjęcie powracającego krajowego pułku piechoty, i z tej przyczyny izba odroczyła się na godzinę. Gdy znowu się zebrała, odczytano pismo cesarskie z podziękowaniem za życzenia w dniu imienin. Na interpelację względem budowy nowego domu więziennego w Opawie, odpowiada prezydent krajowy że plany znajdują się obecnie w ministerstwie w Wiedniu. Straży ogniowej Jabłonkowie udzielono 200 złr., i załatwiono kilka prośb o zapomogi. Gminie Mnich na

urządzenie drugiej klasy szkolnej przyznano 200 złr. zapomogi i 400 złr. pożyczki 4%. Prośbę gminy Jaworzynki o pożyczkę na powiększenie szkoły drugą klasą, odesłano do Wydziału krajowego dla zbadania, czyby nie było lepiej wybudować drugą osobną szkołę w tej rozległej gminie na miejscu, gdzie dzieci miałyby bliżej, i czy uboga ta wieś góralska jest w stanie zwrócić pożyczkę. —

— W sejmie morawskim p. Helcelet uzasadniał wniosek, aby przedłożony rz. wniosek dr. Szroma o wprowadzenie rad powiatowych (jakie istnieją w Galicji) oddano do komisji. Różne koleje, jakie wniosek ten przeszedł, wskazują, że lewica pragnie go koniecznie uśmiercić. Wiernokonstytucyjni nie śmia sami przeczyć potrzeby rad powiatowych, a że takowe przyniosłyby korzyść ludności słowiańskiej, więc rozmyślnie odkładają i spychają go w nieskończoność. Mowca podnosi, że centraliści biorą na się wielką odpowiedzialność, za utrudnianie uzupełnienia samorządu krajowego. —

— W sprawie okupowanych krajów, Bośni i Hercegowiny, występują teraz przeciw Austrii i Węgrom wszystkie wybitniejsze organa prasy rosyjskiej. Ile wierszy, tyle żółci i złości. Przepowiadają naszej monarchji, że w tych i innych prowincjach słowiańskich nigdy się nie ustali, że im jest obcą i dla ich interesów ogólnosłowiańskich niepożądaną. Można podejrzewać, że te ataki na całej linii dziennikarstwa rosyjskiego przeciw Austrii, pochodzą z wyższej wskazówki. —

Prusy i Niemce. Rząd niemiecki ma bądź w parlamencie bądź w sejmie pruskim, przedłożyć oprócz zmienionych teraz reform podatkowych, także ustawę przeciw nadużyciom agentów pobudzających ludność do emigracji, tudzież ustawę o towarzystwach akcyjnych. —

— Poznański komitet wyborczy wydał dłuższą odezwę, a opierając się na prawach narodowości polskiej i podnosząc krzyczące nadużycia w sprawach szkolnych i niebezpieczeństwo zupełnego zniemczenia, wykazuje konieczność obrony tych praw w parlamencie i wzywa gorąco do żywego udziału w wyborach. —

— W Poznaniu odbył się ubiegłej niedzieli wiec wyborczy. Ks. Kantecki zabrał głos, celem wykazania fałszu i bredni odezwy rozrzuconej między lud przez władze pruskie. Następnie przemówił znany poseł Kantak z wrodzoną mu dzielnością. Wykazał różnicę wielką, jaka zachodzi między narodem jako dziełem Boga, a państwem jako utworem rąk ludzkich, co podbojem, przemocą i podstępem zakreśla swe granice. Dlatego państwa granice zmienne; państwo nie oparte na jednej narodowości, tylko wtedy może pewnie istnieć, jeżeli swoim odrębną narodowością ludom, da możność wolnego rozwoju na podstawie ich narodowości, ducha, zwyczajów i języka. —

— Na Górnym Śląsku wywołało niemałe uznanie, prawdziwie liberalne i szlachetne wystąpienie hr. Huga Henckel-Donnersmarka. Oto magnat ten w otwartym liście do swojego pełnomocnika p. Schrödera nakazuje, by żadnych nadużyć przy wyborach nie czynił. Przeciwnie, żąda by nawet każdy robotnik głosował swobodnie bez obawy utraty miejsca lub zarobku. — Słusznie woła tamtejsze czasopismo: Idźcie pp. dyrektorowie hut, kopalń i dóbr pańskich za tym pięknym przykładem. —

— Słynny poseł Gneist, wezwany kilkakrotnie do przyjęcia kandydatury do sejmiku pruskiego oświadczył: że teraz nie ma widoków, aby na polu ustawodawczym działać można racjonalnie i dodatnio. —



— Ośławiony pruski inspektor szkolny Lux niepoprzestaje swoich prześladowań przeciw Polakom, lecz rozszerza takowe i poza obręb szkoły. Dowiedziawszy się, że w miasteczku Swarzędzu ludowy nauczyciel Kempa, na prośbę dzieci, poza szkolnymi godzinami uczy ich w swoim mieszkaniu języka polskiego, przysłał mu p. Lux rozkaz: by to zaraz zaprzestał i podał się o przeniesienie. Niemogąc się doczekać prośby o przeniesienie, przysłał mu sam z urzędu, przeniesienie do Jarzbowa. Wszelkie rekursa i przedstawienia do władz bezskuteczne, te bowiem jak się wyraziły: *dla dobra służby* zatwierdziły ten drakoński ukaz. Bodajto to ta sławna sprawiedliwość i liberalizm prusacki. Niemieckie czasopismo *Germania* opisując z oburzeniem to zajście, kończy słusznie: Sąd o tym wypadku pozostawiamy uczciwym ludziom. —

— Mianowanie hr. Hatzfelda byłego posła w Konstantynopolu, sekretarzem stanu spraw zagranicznych, zaś Radowitza posła w Atenach, posłem w Konstantynopolu, znamionują, że ks. Bismark dąży do tego by, głos Niemiec w sprawach wschodnich zaczął być poważnie znaczącym. —

Rosja. Carstwo z całą rodziną powrócili już 13 bm. z letniej rezydencji Aleksandrii na stałe mieszkanie do Gatchyna. — Budżet państwowy wedle *Gońca Urzędowego* wynosił do 1 sierpnia br. w dochodach 346 milionów, w rozchodach 350 milionów. —

— Z Gałacu donoszą, że w kołach wojskowych mówią, iż nie tylko siła armii rosyjskiej w Besarabji podniesioną zostanie jeszcze w br. do 160.000 ludzi, ale i w Kiszyniewie skoncentrowanym zostanie korpus 100.000. Liweranci rosyjscy zakupują tam na wielką skalę jęczmień i pszenicę. Ruch panuje tam teraz zupełnie taki sam, jak przed sześciu laty. Przez Reni przewieziono 142 młodych Bułgarów; wiozą ich do zakładów naukowych wojskowych w Rosji. Już w Reni jednak odebrano od nich przysięgę na wierność moskiewskiej chorągwi. —

Nowo ogłoszona rosyjska ustawa drukowa, wywołała powszechne niezadowolenie. Wszystkie pisma, nawet rządowi oddane, wyrażają się o niej najnieprzychylniej i zapatrują się na tę sprawę bardzo ponuro. —

Francja jest zmuszoną podjąć nową zimową wyprawę w południowym Tunisie. Wyślano już znaczne posiłki do Gabes i Sfax; graniczne miasto Zerzis silnie obsadzono, a pułkownik Larouque organizuje wyprawę ku granicy Trypolidy. Celem wyprawy jest albo pobić stanowczo Alego Ben Kalifa, albo zniewolić jego sprzymierzeńców do cofnięcia się po za Gadames. Francuzi odkryli, że z nowym moslemickim rokiem, ma się rozpocząć ogólny ruch arabski, a nawet Mohamedes-Senoussi, szef bractwa téjże nazwy, zacznie ogólną ruchawkę, ogłosiwszy się jako przepowiedziany zbawca Mahdy świata muzułmańskiego. —

Prezydent Grevy, podczas wręczenia nuncjuszowi papieżkiemu hr. Czackiemu biretu kardynalskiego, wyraził się bardzo podchlebnie i z uznaniem o jego takcie i przyjaźni okazywanej narodowi francuzkiemu. Nowy nuncjusz Msg. Rende przybył już do Paryża dla objęcia swego urzędu. —

W Egipcie zwycięzcy Anglicy usadawiają się coraz silniej. Wprawdzie naczelní wodzowie już opuścili Egipt, jednak armia angielska go zajmuje. Dowódca ruchu egipskiego Arabi basza, trzymany z innymi główniejszymi współnikami we więzieniu, zostają pod sądem wojennym. Z początku obchodzili się z nim własni kra-

jowcy po brutalsku. Dopiero Anglicy ujęli się za nim. Sledztwo osobnego sądu w téj sprawie wykryło, że Arabi zostawał zawsze w porozumieniu i stosunkach z sułtanem tureckim w Konstantynopolu. Teraz spór o to, kto ma wydać i zatwierdzić wyrok na niego. Sam Arabi błaga, by go sądziły sądy wojskowe angielskie a nie krajowcy. —

## Rozmaitości.

— *Sławny obraz* polskiego mistrza J. Matejki „*Hołd pruski*,” znajdujący się teraz na wystawie wiedeńskiej, oglądał w zeszłym tygodniu Naj. Pan i także arcyksiążę Albrecht. Obraz ten, (przedstawiający chwilę, w której upokorzony książę pruski Albrecht składa hołd królowi polskiemu Zygmuntovi III), podobał się cesarzowi nadzwyczajnie, który nie szczędził dlań pochwał, nazwał go najlepszym dziełem Matejki. Żałował że mistrza nie ma osobiście i kazał mu od siebie podziękować, za ten dar dla zamku królewskiego na Wawelu. Arcyks. Albrecht był też obrazem tym zachwycony i polecił od siebie pozdrowić Matejkę. Obu tych dostojnych gości, objaśniał o treści obrazu p. Gorzkowski sekretarz szkoły sztuk pięknych w Krakowie, i jemu to dano tak zaszczytne dla Matejki zlecenie. Wszystkie pisma wiedeńskie, unoszą się też nad tém arcydziełem polskiego jeninszu. —

— *Rada miasta Krakowa* na nadzwyczajnem posiedzeniu 18 bm., uchwaliła jednogłośnie, nadać *Janowi Matejce* honorowe obywatelstwo w ocenieniu jego zasług i ostatniego wielkiego czynu obywatelskiego. P. Matejko posiada takież honorowe obywatelstwo Lwowa, już od lat kilku. —

— *Zbór ewangelicki w Krakowie* korzystając przed dwoma laty z bytności mistrza *Siemiradzkiego*, uprosił go i zamówił u niego obraz religijny: *Chrystus uśmierzający burzę*. Jenialny twórca *Pochodni Neron*a ukończył już ten obraz i przesłał pod adresem zboru. W osobnym liście do zboru bardzo sympatycznie skreślonym, zapewnia, że starał się o ile możliwości, cały swój talent artystyczny wlać w ten nowy utwór religijny. —

— *W Żywcu* 16 bm. odbył się nroczyzny akt rozpoczęcia budowy kolei transversalnej. Akt ten zgaił przemową ck. inspektor Nenhuber, który podniósłszy ważność kolei transversalnej dla państwa i kraju, poprosił kanonika, ks. Manieckiego, by błogosławieństwem kościelnym uświęcił przeprowadzić się mającą budowę. Ks. kanonik w dłuższej przemowie wyraził radość, iż tak ważnej i wielkiej pracy początek dać może aktem kościelnym, poczem wezwał dla przedsiębiorstwa błogosławieństwa nieba. Ks. kanonik był także pierwszym, który wzięwszy łopatę w rękę na znak faktycznie rozpoczętej roboty, kawałki ziemi do taczek rzucił. Po odprawieniu aktu kościelnego, inspektor Nenhuber wniósł zdrowie cesarza, które ze strony licznie zgromadzonych gości, hucznie powtórzonem zostało. Starosta żywiecki, p. Morawec wniósł zdrowie arcyksięcia Albrechta, który oddaniem bezpłatnem gruntów pod kolej, umożliwił natychmiastowe rozpoczęcie budowy. Adwokat Bogdani, jako zastępca Rady powiatowej żywieckiej, wyraził życzenia, aby żywioł narodowy przy budowie kolei transversalnej odpowiednio został uwzględniony i w téj nadziei życzył przedsiębiorstwu najlepszego powodzenia. Sekretarz przedsiębiorstwa p. Kazimierz Koller odpowiedział, że przedsiębiorcy z przyjemnością i rzetelnie zastosowali się do żądań kraju, że i nadal chętnie zadość uczynią słusznym wymaganiom. Szef, inżynier Kutscha zakończył ten uroczysty akt toastem na pomyślność Galicji. Toast ten przyjęto hucznie oklaskami. —

— *Ludwik Jędrzejewicz* właściciel dóbr, zastępca dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, zmarł tamże 17 bm. Był to obywatel zacny i dla prawości swego charakteru ogólnie wysoko poważany. —

— *Pomnik Petöfiego*, poety węgierskiego, odsłonięty został w Pszczce w niedzielę z wielką uroczystością. —



— *Ołbrzymi gmach* ze szkła i żelaza powstać ma w Wiedniu na miejscu dotychczasowego prowizorycznego budynku Rady państwa w *Schottengasse*. Będzie to hala na wzór słynnej galerji Wiktora Emanuela w Medjolanie, z kopułą główną 38 metrów wysoką i czterema kopułami bocznymi wysokości 28 metrów. Portale gmachu mają mieć wysokości 14 metrów i ozdobione będą zarówno architektonicznie jak i plastycznie. W galerji téj, 4 piętra wysokiéj na wewnątrz, będą nmieszczone stałe wystawy rozmaite, sale aukcyj, ogród zimowy z palmiarnią, kawiarnie i restauracje, sale koncertowe itp. Koszta obliczono na 40 milionów złr., a udział w wykonaniu tego projektu mają wziąć wybitne firmy wiedeńskie, londyńskie, paryskie i lugańskie. —

— *Brat cesarski jako wójt gminy*. Między wójtami, którzy w tegorocznych wyborach gminnych do wydziałów w Dolnych Rakusach wyszli z urny, znajduje się także członek domu panującego, brat cesarski, arcyksiążę Karol Ludwik. Oprócz wysokich godności, piastuje Arcyksiążę także urząd wójta w Arstetten, wsi liczącej 300 dusz w powiecie Persenbeug. Po raz piąty otrzymuje on już wybór na tę autonomiczną posadę. Rozumie się, że Arcyksiążę nie załatwia osobiście spraw gminy, lecz zastępuje go każdorazowo podwójci. —

— *Hojność carska* dla księcia czarnogórskiego okazała się wymownie w następujących darach: Car darował mu drogiego araba wierzchowca białej maści, Nestor zwanego. Carowa zaś srebrny serwis herbaciany, zakupiony na wystawie w Moskwie przesłała żonie księcia Milenie. Nadto para carska przeznaczyła na dar ślubny dla córki księstwa czarnogórskich, Zorki, milion rubli. —

— *Nie chcę być carem*. O synu teraźniejszego cara rosyjskiego krąży anegdotka, mająca pochodzić z wiarogodnego źródła, iż zapytany: „co zrobisz jak będziesz carem?” odpowiedział: „ja nie chcę być carem!” Stan rozdrażnienia jaki panuje w rodzinie carskiej, w skutek ciągłych zamachów nihilistycznych, oddziałuje na biednego młodzieniaszka niemało. —

— *Nowy „Drang nach Osten”* zapowiada berlińska *National Ztg.* Wykazuje w obszernym artykule, że w samych Niemczech dla Niemców już zaciasno, że inteligencja się przelewa, więc Niemcy produkują już dziś takową na export. Radzi zatem nie oglądać się dziś już na granice Niemiec, lecz by wszyscy zwrócili swe oczy na Wschód, mianowicie na te ludy Europy i Azji, które tylko od Niemiec mogą otrzymać brakujące im światło. Zapowiedź tego rodzaju, zdaje się nie potrzebuje komentarza. —

— *Złodziei frachtem*. Odkryto w Bernie zorganizowane towarzystwo złodziei kolejowych, którzy swój przemysł w Austrii i w Niemczech w ten sposób prowadzili, iż zwykle jednego ze swoich spółników zamykali w skrzynię, którą jako fracht na kolej nadawano. Taka przesyłka idzie zwykle do magazynu kolejowego, gdzie aż do dalszego wysłania pozostaje. Podczas zamknięcia magazynu w południe, wyłaził złodziei ze skrzyni umyślnie ku temu urządzonéj, napełniał ją towarami, jakie w magazynie znalazł — a sam wysuwał się niepostrzeżenie. Takie skrzynie dochodziły zwykle adresatów złodziei téj samej spółki. Obecnie pochwycono tych przemyślowców, zeznania ich zawierają bardzo ciekawe zeznania, jak np. że jeden z nich w długiej wąskiej skrzyni musiał stać przez pół godziny głową na dół, gdyż tak ją postaviono. —

— *Kometa* pojawiła się znowu i widzialna jest około g. 5 rano na wschodzie. — Spostrzeżenia astronomów napełniają świat strachem, że od téj komety grozi niebezpieczeństwo słońcu. Zbliża się ona szybkością strzały do słońca, robiąc 1,500.000 mil dziennie. Jeżeli tak gwałtownie pędzi, cóż będzie, skoro do słońca się przybliży? —

— *Co jest kobieta?* Na pytanie to odpowiada *Tyg. Pow.*: Artysta — modelem, rzemieślnikowi — gospodynią, doktorowi — pacjentką, poecie — ideałem, studentowi — aniołem, mizantropowi — djabełem, bogatym — salonowym sprząciakiem a biednym — posagiem. —

## Z Cieszyna.

— *Ważną i radośną nowiną* dzielimy się dziś z naszymi czytelnikami. Ministerstwo zatwierdziło już zmianę statutów galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego, rozciągającą jego działalność na Śląsk i zawiadomiło o tém opawski rząd krajowy. Z zadowoleniem oczekujemy rozpoczęcia czynności tego tak poważnego i zasłużonego na polu oświaty Towarzystwa. —

— *JCW. Arcyksiążę Albrecht* ma dnia 24 bm. przybyć do Cieszyna celem zwiedzenia swych dobr. —

— *Tutejsza „Silesia”* organ centralistów skonfiskowaną została w zeszłą sobotę. Policja pozabierała egzemplarze nawet w publicznych lokalach. Powodem konfiskaty był podobno artykuł, rzucający się na obecne misterstwo, za spodziewane rozporządzenie językowe. —

— *Czeskie gimnazjum w Opawie*. Stowarzyszenie opawskie pn. „Matice Opawska,” podało jak wiadomo prośbę do Ministerstwa oświaty o pozwolenie na założenie czeskiego niższego gimnazjum w Opawie. Ministerstwo oświaty jednak, podobno wskutek przeciwnych zabiegów centralistów niemieckich, odrzuciło tę prośbę, podając za powód, że miasto Opawa nie jest odpowiedniem miejscem dla założenia gimnazjum z czeskim językiem wykładowym; a dalej powoływało się na to, że wykazane fundusze nie są dostateczne. Otóż Słowianie opawscy rekurowali do Trybunału państwowego, gdzie ich zastępował dr. Fanderlik, oskarżając ministerstwo oświaty o naruszenie art. 17 i 19 ustaw zasadniczych. Przytém p. Fanderlik wykazał, że fundusze są dostateczne, gdyż i centralna Matice czeska w Pradze przyrzekała potrzebne wsparcie, i dowiódł, że czeskie gimnazjum w Opawie jest prawdziwą potrzebą. Trybunał państwowy uznał, że artykuły 17 i 19 ust. zas. zostały naruszone; że nie ma podstawy zdanie, jakoby Opawa była nieodpowiedniem miejscem dla czeskiego gimnazjum, ponieważ zakład ten nie jest ograniczonym miejscowemi warunkami miasta Opawy, i że dlatego pozwolenia nie można mu odmówić. — A więc Opawscy Słowianie będą już mieli czeskie gimnazjum, skutkiem ofiar własnych i pomocy od Czechów. Wskazujemy tu na petycję Obratschajowską, która temu chciała przeszkodzić. A żałujemy, że u nas brak ludzi starających się podobnie o potrzeby narodowe. — Może ten chwalebny przykład posłuży na przyszłość za wskazówkę, jak koło interesów narodowych chodzić należy. —

— *Zima* zbliża się już do nas szybkim krokiem. Pierwszy jej zwiastun, śnieg, w poniedziałek zaległ choć na krótko pola w okolicach Opawy, Bogumina i Frysztatu. O podobnym wczesnym zjawisku donoszą i z innych stron. U nas w Cieszynie, bliżej gór, dotąd na przymrozkach się kończy. —

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy dla księstwa cieszyńskiego* złożyli: ks. prałat, jenerałny wikary Fr. Śniegoń w Cieszynie 5 złr.; ks. Jan Zahradnik prob. w Grojcu 3 złr.; p. Andrzej Heczko aptekarz w Żywcu 3 złr.; dr. Antoni Ziębiński w Krakowie 5 złr.; p. Adam Wojnar w Puńcowie 2 złr.

— *Na „Niezapominajkę”* złożyli jeszcze: p. J. A. Pelalar księgarz z Rzeszowa 2 złr., J. Wojnar z Trzanowic 40 ct. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* złożyli: ks. dziekan J. Baran z Golezowa 1 złr.; ks. Fr. Koziar z Puńcowa 1 złr.; ks. Andrzej Kuczera z Pogwizdowa 1 złr.; Goście na imieniach Teresy Paździorowej w G. Suchej 2 złr. 40 ct. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 14 października: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 40 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 30 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 60 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 19 października: Renta papier. 76.75—76.80; nowa pap. 92.60—92.65; srebr. 77.45—77.50; złota 95.50—95.55; — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.69. Marka pruska 58.50—58.55. Rubel papierowy 1.18<sup>9</sup>/<sub>4</sub>—1.19.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,

od gradu: ziemioplody,

na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą prócz funduszy bieżących . . . . . zł. w. a. 1,863.202

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 21-letniego istnienia za szkody ogniowe i gradowe wynoszą . . . . . zł. w. a. 19,601.533

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,784.278

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej: — — —	P. Dolkowski Jan.
W Będowicach pośrednich — — —	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym: — — —	P. Michejda Józef.
W Cieszynie: — — —	P. Malik Karol.
W Fryszkacie: — — —	P. Olewnik Karol.
W Frydku: — — —	P. Mizely Franciszek.
W Gruszowie: — — —	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie: — — —	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich: — — —	P. Szajter Józef.
W Kończycach małych: — — —	P. Koczvara Franciszek.
W Końskiej: — — —	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej: — — —	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej: — — —	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu) — — —	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie: — — —	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie: — — —	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej: — — —	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy: — — —	P. Korzeniowski Józef.
W Skoczowie: — — —	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu: — — —	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej: — — —	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach: — — —	P. Halfar Karol.
W Ustroniu: — — —	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu: — — —	P. Londzin Józef.

**Gospodarz,** 11 lat u jednego państwa służący, poszukuje miejsca od pierwszego stycznia 1883.

Adres: Ziarnyszyn w Kozach przy Białej.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Młyńskie kamienie

dostarcza Wincenty Lacheta w Wendryni  
(pocztą Bystrzyca, Śląsk austr.)

Już wyszedł w nakładzie E. Feitzingera w Cieszynie: w roczniku  
tym, tak bardzo ulubiony

### Powszechny Kalendarz Polski na rok 1883,

zawierający wiele pięknej różnej treści z ilustracjami. Cena 20 ct.,  
pod opaską franko 25 ct. — Sprzedawcom taniej.

Katalogi dalszych kalendarzy, jakoteż i różnych pięknych książek  
z obrazkami na żądanie gratis i franko.

## Polski NOWOROCZNIK POCZTOWY

na rok 1883

dla pp. ck. listonoszów pocztowych, — wyjdzie niebawem z druku  
nakładem podpisanego.

Tenże zawiera: I. Powinszowanie noworoczne. II. Ekspedycja pocztowa, — nowelka L. Ultrego. III. Piosenki narodowe. 1) Chorągiewka Kaz. Brodzińskiego. 2) Krakowiak R. Zmorskiego. 3) Huczą wody po kamieniach, A. Asnyka. 4) Krakowiak Narcyzy Zmichowskiej. IV. Fraszk. V. Humorystyczne ilustracje (z rycinami). VI. Przewodnik pocztowy.

Okładka z winietą odpowiednią, — bardzo gustownie się prezentująca. Mimo starannego, eleganckiego wydania, cena nader przystępna, gdyż

100 egzemplarzy tylko 4 złr. aw.

Sam układ, treść i tendencja narodowa tego wydawnictwa, powinny być najlepszym poleceniem tegoż.

Zamówienia przyjmuje:

Edward Feitzinger  
nakładca w Cieszynie.

Mam zaszczyt wielcebi duchowieństwu zawiadomić, iż następujące druki na składzie trzymam:

### Consignatio intentionum persolutarum.

### Consignatio intentionum persolvendarum.

Z poważaniem Stanisław Ohrensstein,  
handel papieru i towarów, galanteryjnych, wielki skład obrazów  
Świątecznych, itd.

w Opawie ulica Między targi Nr. 7.

### Podziękowanie.

Za ochotną pomoc i obronę mojego pomieszkania i zabudowań podczas pożaru pod Nr. 46 w Jabłonkowie na dniu 9. t. m. składam ogniowej Straży i wszystkim życzliwym przyjacielom moje najczulsze podziękowanie i serdeczne Boże zapłać.

Józef Poloczek, mieszczański.

## Uczeń

w wieku lat 16 do 18, z uczciwego domu, z dobrymi świadectwami, którego rodzice przez 2 lata sami przyzwyczajali utrzymywać musieli — mógłby zaraz wstąpić jako praktykant do pewnego biura bankowo-handlowego. — Bliższa wiadomość u P. Wierzuchowskiego w Administracji „Czasu“.

## J. Spitzer w Ligotce (Cam.-Ellgoth)

pod Cieszynem,

poleca pod zareczeniem znakomitą pastę angielską na obuwie i wszelkie skóry. Za posmarowaniem na suchą skórę też staje się nieprzemakalną, miękką i trwałą. A za poczernieniem szuwakom przyjmuje glanc. Pu-dełko kosztuje od 3ech do 5ciu ct. — Odprzedającym daje stosowny procent.

Składy znajdują się: w Cieszynie: u Karola Bernatzika, u Spitzera w składzie skór: w Skoczowie: u Kukut-scha; we Frydku: u Ryppera; w Mistku: u Goldsteina; w Ustroniu: w składzie konsum.; we Fryszkacie: u Olewnika; we Frajlandzie: u Wechsberga; w Galicji jedynie w Krakowie: u Artlura Landaua.

Cenniki na żądanie posyła opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 28 października 1882.

Nr. 43.

## Rozporządzenie językowe dla Śląska.

Jego Ekscełencja Minister sprawiedliwości wydał do c. k. Wyższego Sądu krajowego w Bernie, następujące rozporządzenie. —

*W sprawie wprowadzenia, w księstwie Śląskim używanych języków między sądami a stronami, uznając za odpowiednie rozporządzić w porozumieniu z ck. ministerstwem spraw wewnętrznych, zmieniając reskrypta ministerstwa sprawiedliwości z 3 listopada 1851 l. 13.740 i z 22 lipca 1861 l. 6099 — jak następuje:*

1) W ck. sądzie krajowym i sądzie miejsko-delegowanym powiatowym w Opawie, tudzież w sądach powiatowych w Klimkowicach, Bilowcu i Witkowie, w których obrębie oprócz mowy niemieckiej jest używana i mowa czeska, należy przyjmować podania w czeskim języku ułożone.

2) W ck. sądzie obwodowym w Cieszynie i sądach powiatowych w tegoż obwodzie leżących, w których obrębie oprócz niemieckiej używana jest też mowa czeska i polska, należy przyjmować podania w języku czeskim lub polskim ułożone.

3) Sądy w ustępie 1 i 2 wymienione mają w ustnym postępowaniu ze stronami i świadkami używać języka tymże właściwego, i oświadczenia się tychże, o których dosłowność się rozchodzi, w tej mowie protokółarnie spisać, w jakiej zapodane zostały. Sądowe wezwania do osób, o których przypuszczać można, że tylko językiem czeskim lub polskim władają, w tym języku wystawiać należy. Poleca się Sądowi wyższemu krajowemu, niniejsze postanowienia Sądom w księstwie Śląskim udzielić do zastosowania się.

Pan naczelnik rządu krajowego, mrgb. Baquehem, udzielając to rozporządzenie sejmowi śląskiemu na posiedzeniu 21 bm. do wiadomości, i jako odpowiedź na interpelacje w tej sprawie z jednej strony przez posła dr. Müllera, a z drugiej zaś przez pp. Cieńciałę, ks. Świeżego i ks. Findyńskiego wniesione, zakończył swe przemówienie następująco: „Odczytane rozporządzenie, udzielone zostało też ck. prokuratorjom państwa do zastosowania się. Z tegoż rozporządzenia poweźmie Wysocki sejm, że ani nie układano, ani też wydano dla Śląska rozporządzenia o przymusie językowym, że rząd licząc się tylko z odrębnymi a faktycznymi stosunkami językowymi w Śląsku, ograniczył się tylko na to, co przez zaprzeczyć się niedająca potrzeba wskazane. Żądanie wyłącznego używania niemieckiego języka w sądowych podaniach na Śląsku, stało się w teraźniejszych stosunkach i ze względu na artykuł 19 zasadniczych ustaw państwa o ogólnych prawach obywateli państwa,

zupełnie niemożliwem. Końcowa część tego rozporządzenia, uzasadnioną jest samą naturą niniejszej sprawy. Rozporządzenie to, rzeczywistą koniecznością wywołane i li do niej zastosowane i ograniczone — nie może zgody w kraju naruszyć, i mogą pp. interpelanci — czego się rząd spodziewa — być zupełnie o to spokojni. Również i ci panowie interpelanci, którzy drugą interpelację postavili, (p. Cieńciała, ks. Świeży i ks. Findyński) zechcą nie zapoznawać, że życzenia ich uprzedzono, i że dalsze zarządzenia w tej sprawie, dla których nie ma dostatecznych warunków potrzeby, byłyby bezużyteczne. Nie potrzebuję zdaje mi się podnosić tu, że co się tyczy słusznych wymagań językowych w stosunkach z władzami politycznymi — jako szef tego kraju będę uważał za swój obowiązek — gdzie tego zajdzie potrzeba — słuszności zadosyć uczynić.

\* \* \*

Podając powyższe rozporządzenie do wiadomości powszechniej, musimy zarazem odezwać się w tej sprawie do was polscy obywatele Śląska. Doczekaliście się przecież tego, o co tyle dziesiątek lat daremnie proszono i walkę prowadzić musiano. Dziś dzięki szlachetnemu Monarsze i sprawiedliwości obecnego rządu, pozwolono nam w sądach mówić i pisma po polsku wnosić, a sądom tym polecono, by znami w naszym ojczystym, polskim języku pisali i rozmawiali. Odtąd więc, niech każdy z polskich obywateli Śląska, używa w styczności z sądami li tylko mowy polskiej, niech wszelkie podania układa i wnosi w języku rodzinnym tj. polskim.

Znając nasze stosunki, przewidujemy jednak, że znajdą się niepowołani i nieproszeni doradcy, którzy będą dokładać starań, by lud bałamucić, a nawet straszyc, byle tylko jak najwięcej odwodzić od tego, to jest, by pozostało po dawnemu, by jak najmniej wnoszono podań po polsku pisanych. Jeśli więc ci zdradliwi, będą komu mówić, że podanie niemieckie doczeka się pierwój rezolucji aniżeli polskie, że prędzej wygra sprawę jeśli proces będzie prowadzony po niemiecku, lub że pp. sędziowie będą się gniewać za to, jeżeli kto nie po niemiecku lecz po polsku będzie mówił i polskie prośby pisemnie wnosił, — nie wierzcie temu. To proste kłamstwo, zdrada i obłuda. Nasze austriackie sądy znane z tego, że się sprawiedliwością, a nie jakimś prześladowaniem kierują. Jako takie więc, i obowiązane do posłuszeństwa przełożonemu ministerstwu, nie mogą przecież działać wręcz przeciwnie jak im z góry nakazano. Nie dajcie się więc bałamucić takimi strachami, mając jakąś sprawę w sądzie, proście wyraźnie i śmiało, że żądacie po polsku a nie po niemiecku, — a nie bę-



dziecie już potrzebować jak dotąd, szukać kogoś i prosić by wam przetłumaczył pismo sądowe niemieckie, którego nie rozumiecie, lecz zrozumiecie i przeczytacie sobie sami we własnej mowie polskiej. Udując się do adwokatów i notariuszów, żądajcie też wyraźnie, by Wam po polsku pisali, gdyż inaczej, tj. jeśli podacie po niemiecku, cała sprawa po niemiecku będzie się prowadzić, i znów nie będziesz rozumiał, co też ten adwokat popisał i co ten sąd z twoją sprawą czyni. Jeżeli by istotnie tacy chcieli Was straszyć lub podmawiać, lub jeżeli by od Was polskich podań przyjmować lub po polsku z Wami mówić nie chcieli, to doniescie nam dokładnie i zaraz podobne fakty, a ze swej strony dołożymy starań, by takim nadużyciom zapobiedz.

Tymczasem choć skromny jest ten dar ministerstwa — jednak i ten, jako pierwszy zadatek, przyjmujemy z wdzięcznym uznaniem. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XIII.

Wspomnieliśmy o kawalerze Maltańskim. Posyłał on często listy do Jakóba Latoszyńskiego obiecując swój przyjazd, ale mu było niesporo. Jakób zajęty gospodarstwem, zresztą zgryziony, bo o synach ani dudu, tetrzycał powoli nazywając życie nieznosnym. Żona go nieraz poburczała: „ufaj, miej wiarę jak ów ewangeliczny celnik, albo Zacheusz co siedział na drzewie płonnej figi, by zobaczyć Jezusa.“ — „Istotnie siedzimy na drzewie płonnych Gumnisk, daremne ponosimy ciężary, a ztamtąd żadnego dochodu.“ — „Za to mamy własny kościół i świętego Mikołaja patrona.“ — „Co mi tam z patroństwa, sprzedam Gumniska, Latoszyn dla mnie wystarczy.“ — „Albo i ja nie należę do połowy Gumnisk z Wolicą? Dopóki żyję nie pozwolę, mam sobie kościółek własny, pamiątkę po wielkich ludziach, sławnych Żegotach wojewodach, nie pozwolę i koniec.“

Gdy tak się przemawiają małżonkowie, zajeżdża kareta na podwórze, co zobaczywszy Latoszyńska, skrzywiła się do męża: „przy sobocie gość, tu mam w piecu chleb, krętaniny oh! Ciekawam, kto znowu przywlokł się, pewno jaki kandydat na posła względem oboru króla. Nie wychodź, niech się domysli, że nieproszony gość niemiły.“ — Nikt nie wyszedł. Drzwi się otwierają, wchodzi wysoka postać z białutką długą brodą a bielszą jeszcze głową, grobowym mówiąc głosem po łacinie: „*Laudetur Jesus Christus.*“ — Obydwoje małżonkowie wstali.

Gość mówi: „czy trafiłem do bratanków?“ — Latoszyński poznał teraz Maltańczyka; szybko się zbliżył, całuje mu rękę: „witam dziadunia;“ co także żona jego powtórzyła. — Zakonnik zdjął z siebie płaszcz długi, na piersi zobaczyli ośmiokątny krzyż biały, obydwójce Latoszyńscy wzięli gościa pod rękę i prowadzą do gościnnej sali. — Staruszek usiadł za stołem mruknąwszy:

„*In nomine Domini.* Ach jakże mi miło się raz w gnieździe Latoszyńskich; doprawdy z wielkim biciem serca tu jechałem, Latoszyn to wielka pamiątka dla nas, bośmy od niego imię nasze wzięli. Czy wiesz o tym Jakóbie?“ — Jakób milczał.

„Dziwna, wy zaściankowi ludzie, że was przeszłość nie interesuje przecie. Wiem z annałów, bom je czytał w Krakowie, że Leszek Czarny nadał za waleczność Teodorowi Ceder dobra Latoszyn (1287 r.); miał tenże syna Abrahama, od niego nabył Firlej tych dóbr i przemienił swe imię na Latoszyński, tak mu się bowiem spodobał Latoszyn.“ — „Więc Firleje nasi krewni?“ — „Wszak to jeden pień mój kochanku.“ — „Hej, hej, ani się też przyznają do nas, zwłaszcza teraźniejszy wojewoda; synowie przynajmniej gdyby wiedzieli, zbliżyliby się do niego, możeby też na jakim stołku siędlili przedź.“ — „A gdzież oni?“ — „Poszli na wojnę Wołoską i dotąd ich nie ma.“

„Wszak Firlej kieruje najwięcej tą sprawą, jeszcze we Włoszech słyshał, on Iwonę promowuje i podobno posadzi na tronie.“ — „Nasi chłopcy walczą za Bogdana.“ — „Wybrali się, niech no się Firlej dowie, dałby im promocję.“ — „Żeby tylko przyjechali, zaraz ich do Firlejów wyprawię.“ — „Pocóż mają udawać się sami, może zabawię dłużej na ojczystej ziemi, a Bóg mi jeszcze przedłuży życia, to sam prawnuków zaprowadzę. Boć to, mój kochany, przeżyłem dużo na świecie, nie wiem czém sobie zasłużyłem na tak żywot długi.“ — „Ojciec służy Bogu, on się też nim opiekuje.“ — „Biedny ja nędzny grzesznik i tułacz,“ i westchnął sobie starowina.

„Żonuś, nie przyjmiesz to czém gościa, z nieba nam spadł na naszą pociechę w zmartwieniu.“ — „I cóż wam dolega kochani.“ — „Ojcie Kiljanie, co nam dolega ani wypowiedzieć. Z żadnego dziecka jeszcze nie ma pociechy, trafiała się też najstarszemu dobra partja u Jordanów, jak jał Podgrodzkiego syn macić wodę, tak słyszeliśmy, że dobieje targu, a on w kąć.“ — „Jordan, ładna familja, przezacni ludzie.“ — „No Boże! myślałem sobie, jak wlezie w taką koligację, otworzy mu się świat.“ — „Nie honorowo, nie po sąsiedzku. Stary Podgrodzki żyje?“ — „Wygląda jak baryła, ale już na swoich nie chodzi, jeno co go sprowadzą lub zniosą.“

„Chciałbym się z nim widzieć, jemu także 80 lat dospiwuje.“ — „On mówi że i pięć.“ — „Przepraszam, ja liczę 92, a byłem sporym chłopakiem, kiedy się rodził; pamiętam dobrze, byliśmy tam w odwiedzin.“ — „Nie radziłbym tych odwiedzin, bo nas też na nich serce boli.“ — „Oj dajno spokój, *andiatur et altera pars*, i drugiej strony wysłucham, może syn twój pośliznął się, i teraz na innych winę zwała.“ — „Wątpię, ale wszystko być może, bo ich nie ma, minęło półtora roku.“

„Ej co mówisz,“ przerywa żona, która stawiała misy na stole, „69go był sejm w Lublinie, oni poszli w lecie, teraz mamy 72gi i lato, wieleż tego? porachuj na palcach, półtora? Ot trzeci rok idzie, jak się włóczę,



przycisną oni nas tu długami, że nam ciemno się zrobi, by nas nie wystrychnęli, jak Podgrodzkiego syn wystrychnął; narobił długów więcej niżeli włosów na głowie. Rejent Tarłów kręcił się tu niedawno, chce kupić te dobra i dostanie ich za bezcen; proszę też codziennie św. Mikołaja patrona w naszym kościele, by ubłagał u pana Boga dla nich upamiętanie!“ — „To źle chowaliście dzieci?“ — „Przepraszam ojca, Bóg mnie za to nie skarże, nigdy moje dzieci nie pokłoniły się pierwój brzuchowi, a nabożeństwa w kościele nie tamowała żadna przeszkoda; niech zmokły do nitki, albo dostały róży na nosie od mrozu, jedź i basta, kościół pierwszy. Nie powstydzę się też z nimi nigdzie, byłam tu i ówdzie, zachwalali mi synów, Jordan ich raz zobaczył, a Adaś znalazł u niego łaski, córa zaś sama mu ofiarowała siebie, nie on jój.“

„A teraz słyszę, że go odepchnięto?“ — „Zdrada nie zna granic przyzwoitości, a podłota złączona z zazdrością przyoblekają na się szaty anielskie, aby drały czartowskiemi pazury.“ — „Wierzę, moja bratowo, bo i ze mną tak się stało. Poznałem w Krakowie anioła, o ileż nie marzyłem o szczęściu, może więcej niżeli mój ojciec w Albanji, wszystko za darmo; po zaręczynach w sam dzień weselny, wydzierają mi najdroższego anioła, umiera mi narzeczona, bo mi ją otruto. Okropny los, wolałbym, żeby mnie było skrócono życie, bobym przestał cierpieć; ale Bóg inaczej zrządził, może na moją poprawę, bom zapomniał o nim na chwilę, jenom się zaślepił w przecudnej Sławusi, i dlatego dopuścił, aby mi ją zprzed oczu wzięto. Chciałbym się, powtarzam, widzieć z Podgrodzkim i wymówię mu, czemu tak niehonorowo postąpili.“

„Tylko żadne z nas nie może Ojcu towarzyszyć; jakoś nam nie wypada.“ — „Anibym was nie brał z sobą, udam, że nie wiem o niczym.“ — „Ale dzisiaj już nie; niech ojciec odpocznie z drogi, bo pewno wyjechał z Krakowa.“ — „Nie z Krakowa, jechałem przez Węgry na Koszyce, Krakowam nie widział, ani go widzieć nie pragnę, boby mi żółć pękła.“ — „Tak? a mówią, że przez Węgry podróż niebezpieczna, napadają rabusie.“ — „Oswoilem się w życiu z podobnymi ludźmi, więcej ich w Turcji, a w Syrii, Egipcie na każdym spotka się kroku, cóż mi mogli wziąć, chyba życie, bo pieniędzy mało nosiłem z sobą.“ — „Ojciec podróżował?“ — „Pielgrzymowałem do ziemi świętej po dwa razy, dziękując Bogu, że mi udzielił téj łaski, abym widział miejsce narodzenia i męki naszego Zbawiciela. Jakie to czyni na człeku wrażenie ani opisać.“ (C. d. n.)

### Gospodarstwo i przemysł.

Operacje pieniężne. Giełdy, owe wszechwładne panie naszego stulecia, które stanowią o ruchu i modzie lecz nie strojów, tylko wartości i kursów papierowych, przedstawiają obecnie ciekawe i rzadkie zjawisko. Oto zakłady te, przechodzą teraz niestrawność, a więc cho-

robę na za wysokie kursa. Papiery wartościowe itp. stoją tak wysoko, jak tego dawno już niepraktykowano. Naturalna, że doszedłszy już raz do takiej wysokości, musiały wywołać zastój w podwyżkach, a tu właśnie giełdciarzom chodzi o to, by je jeszcze więcej bodaj sztucznie podwyższyć, gdyż tylko wtedy otwarte dla nich pole do nowych spekulacji i zysków. Wobec tego więc nawet tak skuteczne i ważne środki, jak urzędowe sprawozdanie (exposé) węgierskiego ministerstwa skarbu, zapowiadające w r. 1883 koniec ustawicznego dotąd niedoboru budżetowego, dalej nawet pomyslnie przeprowadzenie konwersji renty, nie mogły zastoiu giełdy poruszyć. Daremném było również ogłoszenie świetnego stanu skarbu włoskiego i zapowiedzenie, że od 1 kwietnia 1883 zostanie podjęta wypłata złotem, które to ogłoszenie postawiło nawet wartość banknotów włoskich niemal na równi ze złotem. Wprawdzie rycerze giełdowi chcieli ten ostatni powód wykorzystać, lecz nie byli w stanie, brakło im sił. Teraz jak na ich nieszczęście, wiadomość, że Egipt ma zapłacić kosztu wojny angielskiej, która to okoliczność pociągałaby za sobą знижение procentów od długów egipskich, tudzież wieść że Niemce wypowiedziały kartelle kolejowe, — dobija do reszty już i tak zdesperowanego ducha operatorów giełdowych. Niechcą oni przyznać, że kursa terazniejsze są już i tak za wysokie, siłą się zatem na inne wymyślane a nieprawdziwe przyczyny. Pocieszają się więc tą nadzieją, że w listopadzie, gdy za kupony napłyną miliony gotówki, publiczność będzie zmuszoną kupować papiery, w nich lokować swoją gotówkę, Między innemi, żalą się giełdziści i na to, że ten zastój w możliwości naciągania kursów jeszcze wyżej, pochodzi z braku papierów na giełdzie, a to ich powoduje do wzdychania ku nawróceniu dawniej ery grynderskiej. To skromne ich życzenie jednak, byłoby niczem inném, jak tylko sztuczne wyciągnięcie pieniędzy z kieszeni publiczności, któraby się nigdy zwrotu takowych nie doczekała. Już dosyć niemieccy giełdziści wyłudziła krociów z polskich kieszeń bezpowrotnie, era grynderska pozostawiła u nas aż zanadto wiele ofiar swój sztuki, — gdyby więc nawet wróciła, (w co jednak nie wierzymy,) zastałaby wszędzie i u nas grunt najnieurodzajniejszy. Wobec takiego stanu, niedziwna, że papiery wartościowe nie mogą iść jeszcze wyżej w kursie, przeciwnie uległy zniżce. Mianowicie spadły nieco w kursach papiery kredytowe i niektóre kolejowe. Z papierów przemysłowych, tylko tz. Alpiny są pożądane i niektóre inne akcyjne, — chwilowy to jednak tylko ruch i ożywienie. Losy zostały dotąd bez zmiany, a na porządku dziennym są teraz losy Czerwonego krzyża. Ruble na wieść o pożyczce rosyjskiej, podniosły się trochę w kursie, później jednak, gdy pożyczka ta nie sprawdziła się, spadły, a cokolwiek lepszy swój kurs terazniejszy, zawdzięczają li nowemu podwyższeniu kursu złota. — Lecz i to tylko chwilowe, a nie stałe i pewne dane. —



Pocztowe kasy oszczędności. Przygotowania do wprowadzenia w życie pocztowych kas oszczędności, postąpiły już o tyle, iż takowe będą mogły rozpocząć swoje czynności 15 stycznia rp. Z tego powodu ogłoszone zostaną niebawem przepisy i instrukcje dotyczące się reorganizacji służby urzędów pocztowych. Rada przyboczna tej instytucji, składać się będzie z 9 członków. Czterech mianuje minister handlu z kół kupieckich i przemysłowych, trzech wybranych z grona urzędników państwowych, i dyrektor departamentu pocztowych kas oszczędności, tudzież prezydent mianowany przez cesarza. Radzie tej przysługuje prawo rewizji ksiąg rachunków i żądania wszelkich wyjaśnień o stanie interesów i kas z pocztą połączonych. — Wprowadzenie pocztowych kas oszczędności, może szczególnie naszej mniej zamożnej ludności tak miejskiej jak i wiejskiej, przynieść pożytek wielki. Dziś, trudno im było mniejsze zaoszczędzone kwoty umieszczać w odległych kasach, nadto i nie wszystkie te kasy chciały przyjmować drobne kwoty, które bez pożytku w domu się rozeszły. Teraz i mniejszy zaoszczędzony grosz bez trudu i kłopotów złożyć można w najbliższym urzędzie pocztowym, który zwykle niedaleko się znajduje. Za wkładki te ręczy rząd, państwo, są więc całkiem pewne. Składając co tydzień ltp. małe kwoty, ani się spostrzeże, jak to w krótkim czasie, nieznacznie i bez uszczerbku dla siebie, a pożytkiem dla rodziny i własnej osoby, dojdzie się do kapitaliku własnego. Później podamy jeszcze bliższe informacje o tych pocztowych kasach. —

Gazowe i elektryczne światło. Fabrykanci gazu rozpaczliwie się starają występować przeciw grożącej im konkurencji światła elektrycznego i podwyższać ile możności siłę światła gazowego. Teraz chwytają się nawet zasady tworzącej podstawę lamp Edisona itp. Zasługę tego nowatorstwa w fabrykacji gazu zjednał sobie niejaki p. Clamond w Paryżu. Podług jego systemu ciepło palącego się gazu można używać, rozpaliwszy rodzaj plecionki koszykowej z magnezji, przez co gaz traci swój charakter jako materiał oświetlający i występuje jako wyborowy materiał opałowy. Ta plecionka koszykowa płonie przez 40 godzin; potem zastępuje się inną, co się bardzo łatwo da uskutecznić. Wytworzone światło ma wszystkie własności światła elektrycznego. Nie chwieje się i ma przyjemną żółtawą barwę, trzymającą środek pomiędzy białym światłem słonecznym i żółtym płomieniem gazowym.

Dr. C. W. Siemens w Londynie miał w towarzystwie dla popierania wiadomości długą rozprawę, w której rozwodzi się obszernie nad swą ulubioną myślą: zastąpienia opału stałym materiałem palnym, przez ogrzewanie gazem. „Zbliży się czas,” powiada on, „gdzie nasze piece gazem ogrzewać będziemy, a kamienne węgle tylko jeszcze w pobliżu kopalń używane będą. Rozszerzenie się światła elektrycznego zmusi wkrótce gazownie do starania się o inne pola zbytu, a do tego najlepszą szansą jest ogrzewanie gazem, zwłaszcza jeżeli gazownie będą umieszczane w kopalniach, jeżeli takowe nie są zbyt odległe, przez co się transport węgla oszczędzi. Koszta długich rur wynagrodziłyby się przez takową oszczędność sownice. Musi przyjść do tego, że 1000 stóp sześciennych gazu do opału kosztować będzie tylko 1 m. Zwyczajnie teraz palenie surowych węgla kamiennych w piecach i kominkach oprócz wielu nieprzyjemności, powoduje brud, dym, kłopot z przechowywaniem i żarzeniem i tę niedogodność, że tak wiele bardzo cennych pobocznych produktów, które się otrzymuje z węgla przy

destylowaniu ich w retortach, traci się zupełnie przy paleniu tychże w piecach. Wartość coroczna tychże pobocznych produktów z przedestylowanych w gazowniach węgla, wynosi w samej Wielkiej Brytanii przeszło trzy miliony funtów sterl. Z tego wykazuje się, jak wielką korzyść mają maszyny gazowe jako motory pary.” — Co do oświetlenia elektrycznością, utrzymywał mowca, że jakkolwiek takowe jest kosztowniejsze, niż gaz, wkrótce go wszędzie zastąpi, ponieważ lepsze daje światło, nie ma przy nim niebezpieczeństwa wybuchu i pożarów, nie psuje powietrza i nieogrzewa go zbyt znacznie. — Co się tyczy używania elektryczności do wprowadzania w ruch maszyn i przewożenia ciężarów, to utrzymywał mowca, że pierwsze wkrótce się rozpowszechni wszędzie, drugie zaś, to jest, żeby prąd elektryczny zastąpił lokomobilę, jest jeszcze bardzo wątpliwem. Przewożenie ciężarów za pomocą elektryczności stosuje się głównie do kopalni, tunelów i przy budowaniu dróg. —

### Protokoły sądowe w sprawie petycji p. Obratschaja.

Przyrzekaliśmy w Nrze 32 *Gwiazdki Cieszyńskiej*, że ogłosimy protokoły sądowe, zawierające zeznania osób podpisanych na petycji p. Obratschaja. Jak wówczas oznajmiliśmy, p. Obratschaj zażądał ugody z redaktorem *Gwiazdki*, i redaktor przystał na nią, gdyż osiągnął, na czem zależało, to jest: że śledztwo sądowe wykazało, iż wielką część podpisów na rzeczonej petycji jest sfałszowaną, i oraz wykazało się, że fałszem jest, jakoby ludność śląska nie życzyła sobie równouprawnienia.

Śledztwo sądowe w sprawie tych podpisów prowadził sędzia śledczy p. Józef Doleżał. Podajemy to na czele, aby nie powtarzać wstępnych formalności protokołów, które następują.

*Protokół z 5 kwietnia 1882.* Andrzej Tomanek, 50 lat mający, katolik, żonaty, właściciel gruntu w Sibicy, po okazaniu mu petycji z 5 marca 1880, i na zadane pytanie odpowiada: Kontrapetycji przeciw równouprawnieniu polskiego języka w szkole i urzędzie nie podpisałem, i na owej petycji umieszczony i pokazany mi podpis (Andreas Tomanek) nie jest mój. Czynie jeszcze tę uwagę, że mi wcale nie wiadomo, iżby taka kontrapetycja w gminie Sibicy była w obiegu, i oświadczam, że w okręgu cieszyńskim nie ma drugiego Andrzeja Tomanka. Z tej przyczyny, gdy się dowiedziałem, że moje imię na takiej petycji jest podpisane, wystowałem przez redakcję *Gwiazdki* do posła w radzie państwa Obratschaja pokazane mi obecnie wezwanie. —

*Protokół z 6 kwietnia 1882.* Jan Polak, 35 lat mający, ewangelik, żonaty, właściciel gruntu i przełożony gminy w Pruchnej. — Na początku roku 1880, dnia nie pamiętam, przyniósł mi Jan Pellar, przełożony gminy z Drogomyśla, kontrapetycję, na której już kilka podpisów się znajdowało; Pellar tłumaczył mi, że gmina Katarzynki przy Opawie podała petycję o zaprowadzenie języka czeskiego w urzędzie i szkole, i wezwał mnie, abym tę przedłożoną mi kontrapetycję w imieniu gminy Pruchnej podpisał, oraz dodał, że gmina Katarzyńska nie ma prawa w imieniu Śląska wnosić petycję, dalej że zaprowadzenie u nas języka czeskiego byłoby nadaremne, z tych powodów podpisałem tę petycję i zaopatrzyłem pieczęcią gminną. W rok potem przyszedł do mnie Jerzy Obracaj właściciel gruntu z Pruchnej i rzekł mi, że od redaktora Stalmacha otrzymał list z zapytaniem, czy kto z gminy petycję przeciw zaprowadzeniu polskiego języka podpisał, i że stać się to



miało przed krótkim czasem. Gdyż petycji w tym duchu nie podpisałem, i na moje zapytanie członków gminy, ci także oświadczyli, że takiej petycji nie podpisywali, posłałem do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej obecnie pokazany mi protest z 2 czerwca 1881. — Po okazaniu kontrapetycji oświadcza Jan Polak: Podpis na tej petycji umieszczony jest mój własny, i oświadczam, że mój protest pochodzi z błędu, bo kontrapetycję podpisałem, ale w tej wierze, że się tu rozchodzi o język czeski a nie o polski. —

*Protokół z 6 kwietnia 1882.* Józef Twrdy, 53 lat m., katolik, chałupnik i przełożony gminy w Dobracicach. Na zapytanie i po pokazaniu mu petycji z 5 marca 1880: Takiej petycji przeciw równouprawnieniu polskiego języka w szkole i urzędzie nie podpisałem, i oświadczam, że pokazany mi podpis (Josef Twrdy) nie jest mój. Wskutek tego dałem pokazany mi protest umieścić w Gwiazdce Cieszyńskiej. Oprócz mnie jest w Dobracicach pod Nr. 57 drugi Józef Twrdy, jego podpis znam także dobrze i mogę stanowczo powiedzieć, że ów podpis od tego drugiego Twrdego też nie pochodzi. W końcu dodaje, że nie słyszałem, iżby podobna kontrapetycja w gminie Dobracicach była w obiegu. —

*Protokół z 6 kwietnia 1882.* Jan Ciompa, 39 lat mający, ewangelik, właściciel gruntu w Górnych Toszonowicach. Na zapytania po pokazaniu mu petycji z 5 marca 1880: Petycji przeciw zaprowadzeniu i równouprawnieniu polskiego języka w szkole, urzędzie i sądzie nie podpisałem, ani mi wiadomo, iżby taka kontrapetycja w Górnych Toszonowicach była obiegająca. Słyszałem wprawdzie, że w gminie Ligotce kameralnej była w obiegu, do nas jednak, o ile wiem, nie przyszła. Pokazany mi na tej petycji podpis (Johann Ciompa) nie jest mój, i dlatego, skoro się dowiedziałem, że ta petycja ma mój podpis, zaprotestowałem przeciwko temu w Gwiazdce Cieszyńskiej. W Dolnych Trzanowicach i Górnych Trzanowicach są jeszcze dwaj Janowie Ciompowie, ostatniego nazywają także Danelczakiem — (C. d. n.)

### Jura i Jánek.

*Jura.* Chwała Bogu, już przyszło to równouprawnienie.

*Jánek.* Chwała Bogu, naczekaliśmy się nań dość.

*Jura.* Ale przece jeno jest ono jeszcze bardzo chude.

*Jánek.* To jest myślę opatrność rządu, abyśmy po długim a wielkim głodzie narodowym naraz się nie objedli.

*Jura.* No wdzięczniśmy i za taki początek terazniejszemu rządowi, — bo to i rząd moc wycierpi od tych centralów i liberałów, co wszystko chcą mieć tylko dla siebie a drugim nic nie chcą dać, i warczą na ministerstwo terazniejsze, iż chce być sprawiedliwym i nam choć cząstkę małą ze sprawiedliwości swojej udzieliło.

*Jánek.* Teraz można już do sądów po polsku piśać, i od nich rozpraw i pism polskich żądać. Tóż wszyscy powinni z tego dobrodziejstwa korzystać, prawa swego się nie zrzekać, ale mieć swój język w poszanowaniu przez to, iż żądają, aby z nimi po polsku urzędowano, bo inaczej staliby się zdrajcami macierzyńskiego języka. A jak przyjdą do adwokata, to niech im podanie po polsku napisze, a jeśli nie umie albo nie chce, to niech idą do innego.

*Jura.* Najwięcej niektórzy adwokaci przeciw temu równouprawnieniu gardłowali, i snąć bardzo się starają, co se teraz poczną.

*Jánek.* Dyc snąć posłowie sejmowi już też radzili,

żeby tym, co nie umią po polsku, dać na emeryturę Celestyński konwikt, bo jest próżny.

*Jura.* Celestyński konwikt jest dla synków, co chodzą do szkół, a możnaby tam takich dawać, co się dobrze po polsku uczą, i szłoby to, jeśli konwikt swoje kapitały od kamery wyprocesuje.

*Jánek.* Żał mi też tych studentów, co się dotąd po polsku nie uczyli albo uczyć się nie chcą, bo muszą sobie szukać inszej ojczyzny, a tam w Niemczech na nich nie czekają, choć bai dobrze burszowali.

*Jura.* Czesi w Opawie byli czynniejsi, niż my Polacy. Już sobie wyrobili czeską gimnazyję w Opawie, i to ich synkowie mogą się nauczyć po czesku, aby tam dla ludu byli użytecznymi.

*Jánek.* Mám nadzieję, że i my też polską gimnazyję dostaniemy, a w polskiej gimnazyji też się mogą przece i niemieckiego języka nauczyć. Ale pilniejszą jeszcze jest szkoła nauczcielska polską, coby się nauczyciele sami dobrze po polsku nauczyli, bo wychowani w niemieckiej szkole często gorzej mówią niż chłop, a to tak zostać nie może.

*Jura.* Powoli musi przyjść i to.

*Jánek.* Powoli miarkuję już i já skutki tego równouprawnienia; patrz, już i kelnerzy zaczynają mówić po polsku, a uczą się na gramatyce, aby mówić dobrze; będziemy się mogli domówić i w innych gospodach, a nietylko u pani Burkotki.

*Jura.* Ale pani Burkotce zostaniesz przece wiernym.

*Jánek.* Możemy ją zaraz odwiedzić, bo się tak cieszę z tego równouprawnienia.

*Jura.* Tóż chodźmy.

B. G.

Zapraszamy do przedpłaty, — i prosimy Szanownych Czytelników, którzy się z przesyłką takowej spóźnili lub zalegają z należytością dawniejszą, aby ją jak najrychlej uiszcili. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przesyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

### Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Delegacje wspólne zjechały się już do Pesztu we środę 25 bm. Prezesem delegacji austriackiej wybrany dr. Smolka jednogłośnie. Wszystkie sejmy krajowe po ukończeniu swoich prac, zostały zamknięte z końcem ubiegłego tygodnia. —

— Wiedeńska rada miejska, popadła w nader nie-miłe położenie. Postanowiła ona wystosować od siebie adres do korony, raz z powodu 200-letniej rocznicy od-sieczki Wiednia, a powtóre z okoliczności 600-letniej rocznicy nadania Habsburgom księstw Austrjackich, tudzież Styryi i Karyntji (27 grudnia 1282 r.) Otóż centraliści żądali koniecznie, by w adres ten wsadzić narodowo-niemiecki protest, przeciw szlachetnym, pojednawczym tendencjom cesarskiego dworu. Rozumują centraliści, że skoro Wiedeń jest miastem niemieckim, to całemu państwu należy nadać piętno niemieckie. Na to otrzymują teraz liczne a zbyt upokarzające lekcje w czasopismach, które im dowodzą: że Wiedeń nie założył państwa austriackiego, że cesarz Rudolf musiał go zdobywać. Drudzy podnoszą, że Wiedeń tak samo był czeskim miastem za króla Ottokara, któremu chciał pozostać wiernym i nie przyjąć Habsburga; inni mówią, iż był i węgierskim miastem za króla Macieja; a we wieku 17 była Praga rezydencją cesarską. Zarzucają znów inni Wiedniowi, że nie ma prawa uważać się za wzór cnót obywatelskich, skoro w czasie wojen napoleońskich dwakroć witał w swoich murach Francuzów; to samo i w r. 1866 chciał wpuścić Prusaków, byle tylko



ratować swoje „Hab und Gut.“ Jakby na stwierdzenie ich tchórzostwa i dobiecie moralne, niemiecki znany historyk dr. Onno Klopp, wydał teraz dzieło: „Oblężenie Wiednia przez Turków w r. 1683,“ w którym dowodzi aktami, że podczas oblężenia tego, trzeba było Wiedeńczyków zmuszać do spełniania obowiązków; że wódz Wiednia Stahremberg musiał odezwać się piętnować ich niedbałość, a co najgorsza, że wiedeńska rada miejska zawiązała nawet tajne stosunki z Kara Mustafą i oświadczyła gotowość oddania mu miasta zdradą — To upokorzenie buty centralów i w tak trafnej chwili, — to już sama kara niebios. *Deutsche Ztg.* doradza teraz wiedeńskiej radzie miejskiej, że jeżeli nie zdoła tych zarzutów zbić dosadnie i oczyścić z nich ówczesną koleżankę, to natenczas powinna zaniechać obchodu rocznicy odsieczy. —

— Na zażalenie kilku gmin czeskich w dolnych Rakusach, orzekł trybunał państwa, że przez rozporządzenie krajowej rady szkolnej i ministerstwa oświaty o tyle nastąpiło naruszenie praw poręczonych ustawą zasadniczą o uszanowaniu narodowości i języka, o ile rozporządzenie to poleca owym gminom, aby na przyszłość i nauka religii w języku niemieckim wykładana była. —

— Sejm galicyjski. Na wieczorném posiedzeniu 18 bm. uchwalono z budżetu rubrykę dochodu w kwocie 501.310 złr. bez dyskusji. Nastąpiły rubryki wydatków, przy których różni posłowie głos zabierali. Na posiedzeniu 19 bm. wypadła wybór członków do rady nadzorczej banku krajowego i 4 zastępców. Ponieważ §. 71 statutu tegoż banku nie oznacza wyraźnie czasu trwania mandatu tych członków, wnosi p. Abrahamowicz, aby dla zmiany tegoż paragrafu zwrócić statut do należytego uzupełnienia, co też nastąpiło. Przystąpiono do wyboru a rezultat wypadł tak, że tylko pp. Henryk Kieszkowski, Hipolit Bohdan, Józef Męciniński, Emil Torosiewicz, Edward Jędrzejewicz i Michał Dymet, otrzymali większość głosów. Wybór brakujących 3 członków i 4 zastępców odłożono aż do nowej propozycji Wydziału krajowego. Przy uchwaleniu poboru opłat od napojów spirytusowych i piwa niektórym gminom miejskim, oświadcza p. Badeni, że Wydział krajowy mimo zatwierdzenia wyższych opłat, musiał takowe zniżyć teraz znacznie. Powodem tego wiadomość nadeszła z ministerstwa, że tylko te uchwały sejmowe może i będzie podawało do sankcji, które niewyższe jak 1 złr. 70 ct. opłaty, postanowią. W myśl tego zawiadomienia, zastósowano uchwały sejmowe. Późem podjęto na nowo przerwane rozprawy budżetowe, które wieczorem dalej traktowano. — Na posiedzeniu 20 bm. zdał sprawę p. Wereszczynski o wniosku co do zmiany §. 71 statutu banku krajowego, iż mandat ma trwać lat 6. Co roku ustępuje  $\frac{1}{3}$  część członków rady nadzorczej, a w 3 lata ustępuje połowa zastępców. W pierwszych latach rozstrzyga los. Przyjęto bez dyskusji. Przedsięwzięto wybór brakujących jeszcze 3 członków i 4 zastępców rady nadzorczej. Wybrani pp. Gorajski, Dąbrowski i Żywicki, zaś na zastępców pp. Augustynowicz, Drexler, Pieńczykowski i hr. Scipio. W dalszej debacie przy rubryce budżetowej „budowy wodne“ uchwalono rezolucję do rządu o spieszne wydanie dokładnej instrukcji jak należy załatwiać sprawy, dotyczące zawiązywania spółek wodnych. — Na posiedzeniu 21 bm. załatwiono dalsze pozycje budżetowe. Uchwalono wezwanie do rządu, by sprostował myłki wymiaru podatku gruntowego na r. 1881 i 1882 i wydał dla urzędów podatkowych objaśnienia ustawy dotyczącej. Nastąpiły rozprawy nad ugodą indemnizacyjną, tj. załatwienie

już raz stanowczo sprawy pretensyj rządu do Galicji i teje do rządu, o spłatę za zniesioną pańszczyznę. Wniosek sprawozdawcy p. Grocholskiego po gorącej debacie został przyjęty. Ugoda tą zobowiązuje się Galicja zwrócić rządowi do r. 1893 subwencję państwową 2.100.000 (dwa miliony sto tysięcy) złr. i roczne bezprocentowe zaliczki państwowe w kwocie 325.000 złr. Po powzięciu jeszcze kilku innych uchwał, marszałek po dłuższym przemówieniu, podnosząc ważne uchwały sejmowe dążące do naprawy stosunków ekonomicznych kraju, ogłasza sesję sejmową za ukończoną i wnosi trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza. Izba wtóruje temuż ze zapalem. Ks. biskup Solecki w krótkim przemówieniu, składa marszałkowi imieniem izby poselskiej wyrazy uznania i podzięk za światłe i bezstronne kierownictwo jego. Temu należy zawdzięczyć, że pocieszający objaw, iż Polacy i Rusini tą razą w bardzo wielu względach szli i głosowali razem, zapowiada i w przyszłości tę zgodę. Po podziękowaniu przez marszałka za to uznanie, zamknięto sejm. —

— Sejm śląski. Posiedzenie 18 bm. rozpoczęło się uzasadnieniem wniosku p. Latzla o rewizję oszacowania gruntów i łąk śląskich przy regulacji podatku gruntowego. Kilka petycji prywatnych, przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Przyzwolono kilku gminom pobór dodatków na potrzeby gminne. Powzięto uchwałę, zmieniającą §. 77 śląskiej ustawy gminnej. — Na posiedzeniu 19 bm. przyjęto do wiadomości pismo dziękczynne Wydziału krajowego w Tyrolu i Karyntji, za udzielone wsparcie tamtejszym mieszkańcom dotkniętym powodzią. Uchwalono ustawę, normującą pobór opłat od piwa i gorących napojów na rzecz gminy. Upoważniono Wydział krajowy do wysłania na kurs we wiedeńskiej szkole przemysłowej w r. 1883/84 po 2 uczniów celem wykształcenia ich w koszykarstwie, tudzież 2 dla wyuczenia tokarstwa i rzeźbiarstwa. Pierwszym wypłaci po 300 złr., zaś drugim po 400 złr. stypendja na ten cel ustanowione. Dwóch z tychże ma być z wschodniej a dwóch z zachodniej części kraju. Po uchwaleniu kilku spraw gminnych i prywatnych prośb, przyjęto ustawę dążącą do podniesienia gospodarstwa rybnego. Posiedzenie 20 bm. rozpoczął p. Rohrmann wnioskiem o rezolucję do rządu przeciw temu, by nawet chwilowo nie dozwolić na otwarcie granicy od Rosji dla przepędu bydła, co też uchwalono. Przy uchwaleniu kwot subwencyjnych na różne cele, wniósł p. Cieńciała, by zamiast wsparcia śląskiego Towarz. kultury drzew owocowych w Opawie kwotą 900 złr., przeznaczyć takową na premjowanie i wsparcie już istniejących lub powstać mogących śląskich szkółek drzew owocowych. P. Haase wnosi na to, by na cel rozwoju chodowli drzew owocowych na Śląsku w preliminarz r. 1883 wstawioną kwotę 600 podwyższyc na 900 złr i użyć ją po myśli p. Cieńciały; wskutek tego ten ostatni wniosek swój cofa, a wniosek pierwszego uchwalono. Po załatwieniu spraw kilku gmin, zakończono posiedzenie uchwaleniem ustawy budowniczej.

Posiedzenie 21 bm. zaczęło się od zabrania głosu przez p. margr. Baquehema. Odczytał on na wstępie dzisiejszego Nr. *Gwiazdki* zamieszczone rozporządzenie ministerjalne językowe, i dał na dotyczące tej sprawy interpelacje odnośną odpowiedź. Po uchwaleniu spraw prywatnej natury, wniósł p. ks. Świeży z towarzyszami wniosek o wezwanie rządu, by przedłożył projekt ustawy, zmieniający ustęp 6 ustawy z 7 maja 1867, dotyczącej uregulowania poborów na rzecz kościoła w ten



sposób, żeby także ci właściciele, którzy nie mieszkają w obrębie dotyczącej parafii, byli obowiązani opłacać dodatki na potrzeby kościelne. Wniosek ten przyjdzie na następnej posiedzeniu pod obrady. Na wniosek dr. Demla postanowiono rządową odpowiedź na interpelację o rozporządzeniu językowym, przekazać dotyczącej komisji, która do 24 godzin zda z tego sprawę. Wydziałowi krajowemu uchwalono kredyt 600 złr. na cel wyjątkowego subwencjonowania gmin, które istotnie nie są w stanie z własnych środków utrzymać nauczyciela religii wyznania w mniejszości będącego. Załatwiono sprawę o założeniu w Opawie szpitala dla chorób infekcyjnych i na ten cel uchwalono Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 12.000 złr.

Na posiedzeniu 22 bm. po załatwieniu kilku petycji, uzasadniał ks. Świeży swój wniosek z poprzedniego posiedzenia, który też uchwalono. Na prośbę gminy Skoczowa o wyższy dodatek gminny od spirytusowych napojów, przeszedł sejm do porządku dziennego. Wieczorem 22 bm. odbyło się dalsze posiedzenie. Na porządku stało sprawozdanie komisji o rozporządzeniu językowym dla Śląska. Całe sprawozdanie to prócz znanej buty i przewrotności kulturników, nie zawiera w sobie rzeczywiście nic mądrego ni słusznego. Powstała nad tem żywa i gorąca dyskusja. Dr. Müller z niepomowaną zjadliwością krytykuje rozporządzenie to jako pogwałcenie Niemców itp. Ks. Findyński wita rozporządzenie radośnie i z wdzięcznością, jako pierwszy krok do równouprawnienia językowego na Śląsku i spodziewa się, że ta mała kocesja uczyniona dla Słowian śląskich, z czasem przybierze szersze rozmiary. P. Cieńciała uważa to rozporządzenie jako słabe, zkoszlawione dziecię, które rząd po czternasto letnim noszeniu się z nim w błogosławionym stanie, teraz porodził. Polacy i słowianie jednak będą to słabe dziecię pielegnować i dobrze żywić, by takowe wyrosło na zdrowego męża, a nawet gdyby zaszła potrzeba, wykonają na nim i operację. Polacy nie mają się co tak bardzo z tego cieszyć, uwzględniono ich dopiero w drugiej linii, ale nie spoczną dotąd, dopóki nie dojdą do zupełnych swoich praw, dopóki nie zrzucą z siebie całkowicie helotyzmu przez Niemców na nich wpakowanego. Ks. Świeży wypowiada życzenie, że słowiańskie podania też w słowiańskim języku będą referowane i ma nadzieję, że rozporządzenie to w tym duchu uzupełnione zostanie. Dr. Menger niemieckimi „wizjami“ stara się zbić poglądy pp. Findyńskiego, Cieńciały i Świeżego. Między innemi podnosi, że p. Cieńciała, choć dziś na helotyzm Słowian wyrzeka, nie wahał się tego, który prawdziwy helotyzm z chłopów zdjął, tj. Hansa Kudlicha wraz z innymi powitać i uczyć. P. Cieńciała odpowiada na to, że wprawdzie wówczas zniżył się do tego, zastrzega się jednak przeciw wszelkim podobnym nieudalym konceptom Mengera. Mrgb. Baquehem broni wymownie rząd przed temi napaściami liberałów śląskich. Poczem sejm, okrzykiem na cześć Naj. Pana zamknięto. —

— Sejm czeski. Na posiedzeniu 23 bm. wniósł p. Rieger, aby budowę letniego teatru niemieckiego odroczyć. Marszałek zawiadomił izbę, że namiestnictwo donosi, iż sejm tegoż dnia ma być zamknięty. Namiestnik odpowiada na poprzednią interpelację Riegera: gdy jest powszechnym przekonaniem, iż ustawa wyborcza do sejmu czeskiego wymaga reformy, szczególnie po zaszłych zmianach w ustawie wyborczej do rady państwa, rząd nie zaniedba zająć się uchYLENIEM niedostat-

ków z obecnej ustawy wyborczej sejmowej. Zastosuje ją do ducha zmienionej teraz ustawy rady państwa na drodze ustawodawczej. (Przebiegła brawa i wołanie ze strony czeskiej: *wyborne.*) Po zakończeniu porządku dziennego, zamknął marszałek sejm, który wznosił okrzyki na cześć cesarza. —

Prusy i Niemce. Politykę ks. Bismarka i jego ja, wyższego nad wszystko inne, charakteryzuje dosadnie artykuł, jaki *NAZ* dzień przed wyborami zamieściła z natchnienia półrządowego. Oto co pisze ta powierniczka żelaznego kanclerza, przewidując, iż rząd w teraźniejszych wyborach poniesie klęskę: „Rząd z ks. Bismarkiem na czele, trzyma się tej polityki, jaką król publicznie nieraz bez ogródek objawił. Polityki tej nie zmieni rezultat wyborów, choćby jej był przeciwnym. Prusy nie znają takiego stanu rzeczy, w którymby stała większość na postanowienia korony wpływała. Żadne stronnictwo nie ma większości w izbie, partje rozbiły się na frakcje. Choćby więc większość opozycyjna z obecnych wyborów wyszła, nie zbije to wcale polityki rządu z toru. Rezultat wyborów może opóźnić przeprowadzenie projektów rządowych, ale na zmianę ich nie wpłynie.“ — Rzeczywiście ciekawa rzecz, dokąd też ten upór ks. Bismarka i wypowiedzenie wojny opozycji parlamentarnej, — doprowadzi?! —

— Prawybory w Prusach, odbyły się wszędzie na niekorzyść rządu. Obrani wyborcy są po większej części, jeśli nie jako przeciwnicy rządu, to jako niezawisli znani. W Poznańskim dzięki praktycznej organizacji wyborczej, zwyciężyli Polacy prawie wszędzie, z wyjątkiem małym, gdzie się niebardzo ściśle organizacji trzymano.

Rosja poruszyła kwestję Dunaju; bezprawnym dążeniem do zajęcia ramienia Dunaju, zwanego Kilią, które międzynarodowymi traktatami za neutralne, i jako podlegające międzynarodowej komisji rezydującej w Gałaciu uznanem jest, wyjawia ona zamiary swęj wojennej polityki i przygotowań. Rumunja, której ta sprawa bezpośrednio zagraża, występuje w swoich półrządowych organach dość ostro przeciw tej nowej grabieży. Również i Austria, dla której ta kwestja jest bardzo ważną, zajmuje się nią gorliwie. Niebawem ma się zebrać międzynarodowa komisja gałacka, by rozpatrzyć te nieprawne zachcenia Rosji i powziąć stosowne uchwały. Czy jednak uchwały te będą w stanie powstrzymać łakomstwo i nieprawne zachcenia rosyjskie, — trudno przewidzieć. Przypuszczać należy, że jeśli Rosja porwała się na zgwałcenie traktatów międzynarodowych tak jawnie i bez wszelkich względów, chcąc gwałtem to ramię Dunaju, Kilię na swój użytek wyłączny zająć, — przygotowała się pewnie na to, że stawiane jej w tém przeszkody, odpierać będzie musiała. —

Serbja. Król serbski, powróciwszy po wycieczce do Wiednia a następnie z odwiedzin księcia bułgarskiego, — został niebardzo mile przywitany w swoim kraju. Zaraz po przybyciu do Belgradu udawał się wedle zwyczaju do cerkwi, stał się celem nieudalogo zamachu. Helena Markowiczowa, wdowa po pułkowniku, którego stracono w r. 1878 za spisek przeciw królowi, strzeliła do króla w cerkwi z rewolweru. Gdy pierwszy strzał się nie udał, chciała powtórzyć drugi raz, lecz adiutant królewski wyrwał jej rewolwer z ręki. —

Francja jest dziś polem smutnych i okropnych gwałtów i zbrodni, których się tamtejsi robotnicy i stowarzyszenia socjalistyczne dopuszczają. Departamenta Saony i Loary stały się widownią najpotworniejszych zamachów, skierowanych przeciw duchownym katolickim



i właścicielom licznych kopalń tamtejszych. Przyczyną tych nieszczęśliwych zajść, tj. profanowania i plądrowania kościołów, znieważania księży itp. nadużyć, ma być to, że świeccy kapłani wzięli się za gorąco do nawracania robotników moralnie zanadto rozpuszczonych. Jeśli który z robotników nie chciał poddać się uwagom i poleceniom księży, podlegał karom a następnie został wydalony z kopalni. Skutkiem tego zaczęła się szerzyć przeciw kościołowi i księżom nienawiść, która teraz wybuchła w srogich czynach. Pierwszy wybuch miał miejsce przed kilku tygodniami w Montceaux-les-Mines, gdzie bandy górnicze rzuciły się na kościół, plebanję, szkoły katolickie, poniszczyły sprzęty, wybiły okna, porąbały krzyże i obrazy. Ściągnięto wojsko, aresztowano winnych i przywrócono spokój. Teraz jednak pokazuje się, że spokój ten był tylko pozornym i chwilowo przywrócony. Gdy bowiem po uciszeniu pierwszej burzy zaczęto kopalnie przeczyszczać wydalaniem robotników podejrzanych o współudział, wybuchły te wybryki ponownie i gwałtowniej. Od 8 bm. bandy wydalonych robotników rozbijają i burzą po nocach krzyże, figury i wszystko co religijne, na nowo przez księży powznoszone. Gwałty te popełniają dlatego nocą, gdyż w dzień obawiają się wojsk, dość gęsto w tej okolicy rozstawionych. Burzyciele ci, którzy z początku tylko przeciw religii się zerwali, łączą teraz i sprawę socjalistyczną przeciw posiadaczom kopalń i fabryk. Przewalili się „Towarzyszami kajdan” i wydali odezwę, rozlepiwszy takową po wszystkich wsiach i miasteczkach, wzywając do burzenia kościołów, plebanij, tudzież fabryk, pałaców ich właścicieli i gmachów rządowych. Napady na kościoły, plebanje i inne budynki, zostały udarmione przez to, iż je wojskiem obsadzono. Jakiś tajemny sąd rewolucyjny wydał wyroki śmierci na wszystkich, po nazwisku wymienionych właścicieli okolicznych fabryk i kopalń. Znalaziono dynamitowe bomby popodrzucane pod kościoły i budynki fabryczne. Rząd francuski wystąpił energicznie i wojskiem przytłumił te rozruchy. Mnóstwo podejrzanych osób napelniło więzienia i dla uwięzionych wyznaczono najbieglejszych sędziów. Śledztwo toczy się pilnie i sprawa będzie niezadługo publicznie sądzoną. —

**Egipt.** Z Kairu donoszą, że akt oskarżenia przeciw Arabiemu baszy już wygotowany obwinia go, że naruszając prawa narodów, wywiesił w Aleksandrii białą chorągiew, aby pod zasłoną jęj wycofać wojsko swoje, że miasto wydał na pożar i zniszczenie, Egipcjan do buntu przeciw chedywowi i do wojny domowej uzbroił, wreszcie spokojnych obywateli do rzezi, spustoszenia i złupienia całego kraju podburzał. — Cały ten akt, ułożony przez dworaków i pałacowców chedywa, technie ogromną nienawiścią i pragnieniem dzikięj zemsty. Arabi, mający 2 obrońców angielskich i opiekę władz angielskich, nie chcących z niego uczynić ofiarę mściwości chedywa, — zdaje się nie ulegnie zbyt srogiemu losowi. Zależać to zawsze jednak będzie od Londynu, z którego w tej mierze wskazówki wydane zostaną. Pisma angielskie rozbierają pilnie i szczegółowo, ażali Arabi ma być sądzony jako buntownik i powstaniec, czy jako zwykły zbrodniarz za morderstwa i pożogi. —

### Rozmaitości.

— *Arcyksiężę Karol Ludwik* oglądał też arcydzieło mistrza Matejki *Hold pruski* we Wiedniu się znajdujący. Był nim zachwycony i wyrzekł do p. Boguckiego, który tłumaczył treść obrazu, te słowa: Polacy mogą być dumni i z takiego artysty i z takiego obywatela jakim jest Matejko. Niechaj go pan odem-

nie jaknajserdeczniej pozdrowi. Dar jego jest wspaniały. — W Krakowie mają uczcić Matejkę i Siemiradzkiego, przez nadanie ulicom ich sławnych nazwisk. —

— *Zamek w Olesku* sławna pamiątka po królu Sobieskim, został już przez komitet w tym celu zawiązany od pani Lytyńskich za cenę 15.000 złr. nabyty. Komitet złożony z pp. marszałka Zyblikiewicza, L. Wodzickiego, Wład. Czartoryskiego, Wernickiego i Jana Zamojskiego, obraduje już nad tém, jak dalej ma postąpić z tą drogocenną pamiątką narodową.

— *Zjazd notariuszów* z całej monarchji austriackiej odbył się w ubiegłym tygodniu we Wiedniu. Z Polaków, wzięło w tym zjeździe bardzo wielu udział. —

— *Nowe stemple* wejdą w obieg z dniem 1 stycznia 1883, dotychczasowe zaś będą wycofane do końca stycznia 1883. Wymiana starych stempli na nowe, będzie mogła nastąpić tylko do końca kwietnia 1883. —

— *Poswięcana wódka.* Pszczółka donosi. W Haliczu propinacja należy do dóbr gr. kat. lwow. metropolity, którą oczywiście żyd dzierżawi. Gdy od pewnego czasu dochody poczęły się zmniejszać, propinator wpadł na wymieniony pomysł: ponalepiać na flaszki wizerunki rozmaitych świętych, i arendarz tłumaczył przychodzącym ludziom, że wódkę tę wolno pić nawet tym, którzy przysięgali od alkoholu, bo sam ks. metropolita ją błogosławił. Rzecz ta doszła do uszu uczciwych ludzi i sprawa cała wytoczona została przed sądem w Haliczu. Wszystko, co wyżej powiedzieliśmy, stwierdzono w sądzie i akta odesłano prokuratorji w Stanisławowie.

— *Emigracja do Ameryki.* Podług sprawozdania urzędowego podanego przez „New-York Herald” w bieżącym roku pod koniec czerwca tylko, przybyło z Europy do Ameryki 789.003 a w samym Nowym Yorku wylądowało 502.171 osób. Jeżeli obliczymy co najmniej na każdą osobę po sto złr. wrachowując w to kosztą podróży — to Europa traci w gotówce kapitał około 79 milionów złr., a przecież podajemy tylko kwotę, którą każdy posiadać musi, podczas gdy wielu znacznie większe wywozi sumy. Do końca roku z pewnością liczba wychodźców dojdzie miliona. A jakież to dopiero kapitał traci Europa w sile produkcyjnej wychodźców! —

— *Bogowie posłuszni cesarzowi.* Po kilkotygodniowej suszy w Państwie niebieskiem (chińskiem) spadł wreszcie piękny poranek nad miastem stołecznem i okolicą obfity deszcz. Ucieszeni mieszkańcy, jeli łamać sobie głowy nad tém, komu by też za tę pożądaną zmianę pogody dziękować należało? „Nie komu innemu — twierdzi stanowczo *Gazeta pekińska*, jeno tylko wspaniałomyślnemu panu i władcy naszemu, cesarzowi. Wczoraj bowiem rozkazał on zanieść siebie do świątyni Ta-Nautien (boga śniegu i deszczu) i właśnie w chwili, kiedy przed posagiem boga ugiął głowy, niebo nagle pokryło się chmurami i deszcz dobroczynny nam zesłało. Okazuje się jawnie z tego, jak w łasce u bogów jest cesarz nasz i jak ochotnie spełniają oni jego życzenia... To prześciga nawet owe sławne petersburskie doniesienia o carach.

— *Mądrość psa.* Pewien młody człowiek w Berlinie powróciwszy późno wieczorem do domu, rzucił się znużony z cygarem na łóżko. Nad ranem zbudził się nagle, uczuł bowiem silny ból w twarzy i coś wilgotnego, jak gdyby mu krew twarz oblała. W tej samej chwili uderzył go jego własny duży pies łapą silnie w twarz. Zerwał się i poczuł tak gęsty dym iż zaledwie mógł oddychać. Zapaliwszy świecę spostrzegł, że z kosza od papierów unosiły się kłęby gęstego dymu i ogień w koszu zatlał. Ogień powstał widocznie od rzuconego a tlejącego cygara i gdyby nie czujność psa, byłby nieostrożność swą życiem przepłacił. —

— *Przemysłowość miasta Warszawy.* Oddział statystyczny przy magistracie warszawskim ogłosił nader ciekawe daty co do przemysłowości m. Warszawy. Według tego wykazu *produkcja rzemieślnicza* za rok 1881 wyniosła w Warszawie ogółem do rs. 17,845.970 r. Pierwsze miejsce co do jęj wartości przypada wyrobom szewców męzkich — rs. 1,710.000, damskich — rs. 625,800;



dalej krawieckich — rs. 1,034.000; fryzjerskich — rs. 653.000 itd. Warszawa w r. 1881 posiadała wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych 2,582 z ogólną produkcją 24,181.994 rs., przy zajęciu 12.831 robotników. Co do produkcji przemysłu fabrycznego, fabryki tytoniu wyprodukowały towaru za rs. 3,240.336, dystylarnie za rs. 2,677.395, browary za rs. 1,563.075, młyny parowe za rs. 1,533.078; fabryki maszyn parowych i narzędzi rolniczych za rs. 4,769.715; garbarnie za 4,156.895; fabryki mydła i świec za rs. 531.010; wyrobów metalowych za rs. 968.730; wyrobów chemicznych 350.000; fortepianów za 268.138; mebli za rs. 251.200 itd. Cyfry powyższe w porównaniu z odnośnymi datami lat poprzednich świadczą bardzo poważnie o ciągłym rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim, a w szczególności w Warszawie. —

— *Żarliwość religijna.* Dzienniki amerykańskie podają szczególny przykład fanatyzmu. Miss Sarah Elstone należąca do jednej z najlepszych rodzin Woodstock (w stanie Ontario) do takiego stopnia posunęła żarliwość religijną, iż postanowiła spalić się żywcem. W tym celu umieściła się ponad ogniem, przez siebie zapalonym i podczas gdy płomienie powoli zwęglaly jej ciało, nie wydała ani jednej skargi. Ostatnie jej słowa były: „Idę do Jezusa!”

## Z Cieszyna.

*JCW.* Arcyksiążę Albrecht przybył w poniedziałek wieczór po g. 5 osobowym pociągami z Jabłonkowa do Cieszyna. Do Jabłonkowa wyjechali naprzeciw niego ck. starosta i radca rządowy p. Ruff i dyrektor arcyksiążęcej kamery p. Walcher; na dworcu w Cieszynie zaś oczekiwał go podpułkownik Duré. W Cieszynie wymówił się Arcyksiążę od wszelkich oficjalnych przyjmowań. —

We wtorek rano udał się Arcyksiążę do Trzénica, gdzie odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki, z łaski Arcyksięcia wybudować się mający. Tamtejszy arcyksiążęcy hutniczy i burmistrz gminy p. Obtulowicz powitał Arcyksięcia, dziękując w imieniu gminy i robotników za łaskę wystawienia im kościoła. Obrządku poświęcenia dokonał przewiel. Jenerałny Wikariusz ks. Franciszek Śniegoń, w obecności kilku księży, a proboszcz puńcowski ks. Koziar, powiedział zachwycającą mowę do zgromadzenia. Miejsce było wspaniale przyozdobione i mnóstwo ludu brało w uroczystości udział. Arcyksiążę polecił, żeby w ciągu dwu lat kościół był zupełnie ukończony. —

— *Strzelnica nowa* w Cieszynie, za Olzą zbudowana, otwartą została uroczystym strzelaniem od 22—24 bm. Arcyksiążę Albrecht podczas swego pobytu w Cieszynie zwiedził także ten zakład. — We czwartek rano odjechał arcyksiążę do Żywca.

— *Wybór dr. ks. Haasego* za superintendenta zborów ewangelickich na Morawie i Śląsku, został prze N. Pana zatwierdzony.

— *Z Jasienicy* donoszą nam o bardzo okazałym i rzetelnym przyjęciu, jakiego doznał ks. Karol Paździora, przy objęciu tamtejszej parafii w dniu 25 bm. Przybywającego powitali licznie zebrani duchowni koledzy, na czele ich ks. Dziekan Danel z Bielska, tudzież reprezentant patronatu, młodzież szkolna i parafianie, którzy go oczekiwali na drodze cesarskiej, kędy wiedzie droga do Jasienicy. Modzień szkolna z nauczycielem na czele, księża i zebrany lud odprowadzili nowego swego pasterza wśród dźwięków muzyki rudzickiej do kościoła świetnie i strojnie zielenią i wienkami przyozdobionego. Po przemowach ks. dziekana i dotychczasowego administratora, miał ks. Paździora dłuższą mowę do swych parafjan, a dziękując za tak wspaniałe przyjęcie, zapewniał ich, że odtąd dla ich dobra duchownego szczerze działać i pracować będzie. Mowa ta, wygłoszona czystą polszczyzną i ze wzruszeniem, uczyniła na wszystkich głębokie wrażenie. Wieczorem oświetlony przezroczami parafjalny budynek, zgromadził bliższych i dalszych gości z parafjanami przy wesołej pogadance, poczem uroczystość ta szczerością i pięknymi owacjami parafjan dla swego duszpasterza się zakończyła. —

— *Poziomki* drugie w tym roku, sprzedawały góralki w zeszłą sobotę na targu cieszyńskim. Jest to osobliwszym zjawiskiem po poprzednich przymrozkach w tej porze. —

— *Na pomnik śp. Karola Mierki* złożyli: Paweł Paduch z Jabłonkowa 1 złr.; J. Holisz z Chybia 40 ct. —

## Wiadomości piśmiennicze i artystyczne.

— *Skarbczyk poezji polskiej*, — dla ludu i młodzieży zebrał J. Chociszewski. — Pod tym napisem wyszła w Poznaniu książka dość obszerna (16 arkuszy druku), zawierająca w sobie utwory poetyczne samych celniejszych polskich poetów. Niezmordowany zbieracz, popularyzujący perły piśmiennictwa narodowego, p. Chociszewski, zebrał tu wybitniejsze i słynniejsze prace narodowych wieszczów, bądź w dłuższych wyciągach, bądź całe. Treść i cel tego dziełka zasługują na uznanie i poparcie. Każda rodzina polska, może przez to dziełko odnieść niejedną przyjemną chwilę i orzeźwienie ducha. —

— *Zbiór austr. ustaw i rozporządzeń skarbowych.* Taki tytuł nosi we Lwowie świeżo wydana książka, zestawiona przez dr. Justyną Błońskiego. Dotąd wyszła część pierwsza. Traktuje o podatkach stałych, tj. gruntowym, domowym, zarobkowym, dochodowym i dodatkach autonomicznych, oraz o poborze i egzekucyjnym ich ściąganiu. Książka ta jako podręcznik dla każdego opłacającego podatki, może służyć za cenną wskazówkę w rozlicznych wątpliwościach podatkowych. —

*Nowy organ dla spraw polskich.* Z początkiem listopada br. zacznie we Wiedniu pod redakcją p. G. Smolskiego wychodzić nowy tygodnik polityczny w języku niemieckim pt. „Reform“, który w szczególności polskim sprawom i interesom będzie poświęcony. Obok „Reform“ wychodzić będzie jeszcze jako uzupełnienie tejże literackie pismo „Slavische Rundschau“, które zamieszczać będzie sprawozdanie z ruchu literacko-artystycznego całej Słowiańszczyzny i nadto w celu popularyzowania słowiańskich autorów, będzie podawać w przekładzie niemieckim cenniejsze utwory tychże. W stosunku do dominującego stanowiska, jakie polska literatura pomiędzy literaturami słowiańskimi zajmuje będą polscy autorowie stać w tym piśmie na pierwszym planie. Przyznajemy, że potrzeba takiego pisma jest powszechnie uznaną i że nowe pismo zasługuje na najgorętsze poparcie ze strony publiczności, a to tem bardziej, iż dopiero wówczas może w zupełności zadaniu swemu zadość uczynić. Przedpłata na „Reform“ wraz z dodatkiem literackim „Slavische Rundschau“ wynosi z przesyłką pocztową: całorocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. Można atoli prenumerować osobno „Reform“ a osobno „Slavische Rundschau.“ Adres redakcji i administracji: Wiedeń, IX, Bezirk, Universitätsstrasse 4. —

## Ceny targowe.

	pszenica	żyto	jęczmień	owies	kukurydza
	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.
Wiedeń 25 paźdz.	9.68	7.30	—	6.60	6.40
(100 kilo.)	9.82	7.65	—	6.82	6.42
Peszt 21 paźdz.	8.70	7.—	6.30	5.90	8.50
(100 kilo.)	9.75	7.30	9.30	6.20	8.60
Praga 19 paźdz.	9.—	8.—	8.50	6.—	—
(100 kilo.)	11.90	9.80	10.50	6.75	—
Ołomuniec 25 paźdz.	6.33	5.60	4.30	2.80	—
(hektol.)	8.82	6.20	5.70	3.—	—
Kraków 25 paźdz.	7.—	7.20	7.40	6.25	8.50
(100 kilo.)	10.30	7.35	8.—	7.—	9.—
Lwów 25 paźdz.	8.25	5.80	6.—	4.80	6.40
(100 kilo.)	8.60	6.10	6.90	5.10	6.70

Ceny na targu w Cieszynie d. 21 października: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 20 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 80 ct. — Masła kilogram — złr. 80 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 26 października: Renta papier. 76.50—76.55; nowa pap. 92.—92.10; srebr. 77.25—77.30; złota 95.40—95.45; — Srebro 100—100. Dukat 5.66—5.68. Marka pruska 58.37—58.40. Rubel papierowy 1.19—1.19½.

Spiryty za 10.000 litrów procent, w Wiedniu 31.75—32.—; we Lwowie 29—30.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Młyńskie kamienie

dostarcza Wincenty Lacheta w Wendryni  
(poczta Bystrzyca, Śląsk austr.)

Mam zaszczyt wielce honorować zawiadomić, iż następujące druki na składzie trzymam:

### Consignatio intentionum persolutarum.

### Consignatio intentionum persolvendarum.

Z poważaniem Stanisław Ohrensstein,  
handel papieru i towarów galanteryjnych, wielki skład obrazów  
Świątecznych, itd.

w Opawie ulica Między targi Nr. 7.

## Uczeń

w wieku lat 16 do 18, z uczciwego domu, z dobrymi świadectwami, którego rodzice przez 2 lata sami przywozić utrzymywać musieli — mógłby zaraz wstąpić jako praktykant do pewnego kontoaru bankowo-handlowego. — Bliższa wiadomość u P. Wierzychowskiego w Administracji „Czasu“.

**Gospodarz,** 11 lat u jednego państwa służący, poszukuje miejsca od pierwszego stycznia 1883.

Adres: Zysnieryn w Kozach przy Białej.

## J. Spitzer w Ligotce (Cam.-Ellgoth)

pod Cieszynem,

poleca pod zaręczeniem znakomitą pastę angielską na obuwie i wszelkie skóry. Za posmarowaniem na suchą skórę też staje się nieprzemakalną, miękka i trwałą. A za poczernieniem szuwaksem przyjmuje glanc. Pudełko kosztuje od 3ech do 5ciu ct. — Odprzedającym daje stosowny procent.

Składy znajdują się: w Cieszynie: u Karola Bernatzika, u Spitzera w składzie skór; w Skoczowie: u Kukut-scha; we Frydku: u Ryppera; w Mistku: u Goldsteina; w Ustroniu: w składzie konsum.; w Karwinie: w składzie konsum.; we Fraszka-cie: u Oleownika; we Frajlandzie: u Wechsberga; w Galicji jedynie w Krakowie: u Arthura Landana.

Cenniki na żądanie posyła opłatnie.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,  
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewnośc ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

**Miejskie pole** jest do najęcia albo do sprzedania. Wiadomość u p. Sobczyka na Nowém mieście Nr. 89 w Cieszynie. —

**Kowala** poszukuje do własnego warsztatu zarząd dóbr w Górnych Błędowicach.

W Goleiszowie w powiecie mieleckim są do sprzedania z wolnej ręki

## dwa gospodarstwa wiejskie

z całymi zasiewami; jedno składa się z trzydziestu a drugie z dwudziestu morgów pszennego i bardzo starannie uprawionego gruntu. — Na każdym z tych gruntów znajdują się dobre budynki. — Ktoby sobie życzył jedno z tych lub obydwu gospodarstwa nabyć, raczy się zgłosić: „do Nauczyciela w Książnicach ost. p. Mielec.“

### Konkurs.

W Zborze ewangelickim A. C. w Jarosławiu w Galicji jest posada proboszcza do obsadzenia.

Dochód tegoż, przy wolnym pomieszkaniu z ogrodem, oprócz opłat kościelnych (jura stolae) i ofiar, wynosi: od zboru w gotówce 420 złr. — przez wysokie c. k. ministerstwo wyznań na lata 1883 i 1884 zapewnione 350 złr., — przez centralny zarząd fundacji Gustawa Adolfa na lata 1883 i 1884 również zapewnione 230 złr., — razem rocznie 1000 złr. w. a.

Potrzebniemi świadectwami zaopatrzone podania, które zawierać muszą oświadczenie, że p. t. ubiegający się władza doskonale językiem polskim i niemieckim, mają być wystosowane:

do presbyterstwa ewangelickiego zboru w Jarosławiu w Galicji.

Juliusz Frommel, kurator.

Aleksander Runge, presbyter.

H. Bohusz.

**D**oręczu najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw lekarskich należy bez wątpienia znany p. t. „Dra. Almy metoda leczenia“ ilustrowany domowy podręcznik lekarski, nabierający wysokiego znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie ma w bliskości lekarza i apteki, a więc w miejscowościach oddalonych od miast, po wszech zdrowia nie jest jeszcze należycie zorganizowaną. Książka ta podaje jasno i zrozumiale sposoby leczenia największej części chorób i zaniemożeń i wskazuje środki doświadczone i przez lekarzy aprobowane, zalecające się przedewszystkiem tem, że są dla każdego przystępne i tanie. Za przesłaniem do księgarni „Carl Gorlschek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stephanspl. 6“, 75 kr. wa. w znaczkach pocztowych, otrzymać można tę książkę bez zwłocznie franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 4 listopada 1882.

Nr. 44.

## Galicyskie Towarzystwo pedagogiczne na Śląsku.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło rozszerzenie działalności galic. Towarzystwa pedagogicznego także na księstwo Śląskie. Nie będziemy się rozpisywać o wielkich moralnych korzyściach, jakie to Towarzystwo szkolnictwu i stanowi nauczycielskiemu przynosi. Cieszy się ono powszechnym uznaniem całego kraju, iż złożyło liczne dowody zrozumienia swojego wzniesłego zadania i odpowiada mu w każdym względzie godnie i wiernie. Że te same doniosłe skutki i korzyści odda i Śląskowi, nie wątpimy, i dlatego witamy je naszym staropolskiem: *Szczęść Wam Boże w tej żmudnej a pożytecznej pracy.* By jednak praca ta była dodatnią, potrzeba przedewszystkiem, aby nasi nauczyciele i wszyscy którym oświata ludu nie jest obojętną, poparli ją swoim przystąpieniem i wspomaganiem tak trudne zadanie mającego Towarzystwa.

W pierwszym rzędzie winni nasi pp. nauczyciele, którzy największą i główną część owoców tej pracy, w daninie zaborą, przystąpić zaraz i jak najliczniej do tego Towarzystwa. Pracuje ono bowiem i z tak wielkim skutkiem od lat tylu na polu szkolnictwa krajowego, jest przeto światłym i doświadczonym kierownikiem i doradcą w tych sprawach. A przecież nigdzie tak jak u nas właśnie, niezachodzi tak nagle i konieczna potrzeba zajęcia się naszymi narodowymi szkołami, których dotąd wcale nie mamy! Dotychczasowy, tendencyjny a nieprzyjazny nam system, uważał szkoły nasze nie za źródło światła i wiedzy, lecz za prosty środek celów germanizacyjnych. Nasi nauczyciele kształceni w niemieckim języku i duchu, mimowoli zeszli i musieli zejść ze szczytnego stanowiska krzewicieli światła, na maszyny nakręcające serca i umysły polskiej młodzieży, do wręcz przeciwnych dążeń własnego narodu. Jeżeli jaki czynnik, to głównie nasze dotychczasowe szkoły, były tym najgorszym i najszkodliwszym, do samobójstwa narodowego prowadzącym. I jakżeż inaczej być mogło, gdy szkoła ta dla polskiej dźwiatwy nie język ojczysty, lecz obcy najgorliwiej uprawiała, — gdy nauczyciel wychowany w takim systemie, nie umiejąc przeto po polsku, nie mógł, a często choćby mógł, to i nie chciał ze strachu przed swoimi przełożonymi, zaszczerpieć miłość języka ojczystego i tego, co jest rodzinne a dla nas niezbędne. Dziś, nastały dzięki szlachetnej woli naszego miłościwego Monarchy, szczęśliwsze czasy dla nas. Możemy nie tylko czuć i myśleć, lecz mówić i postępować

zgodnie z interesami narodowego rozwoju. Gdy się nam więc nadarza tak stosowna chwila, że możemy niejedno, co naszym szkołom i nauczycielom dokucza i dolega — usunąć, a co im brakuje pozyskać, korzystajmy z niej. Osobliwie Wy pp. nauczyciele odczujcie i zrozumcie Wasze zadanie, Wasze własne dobro i przystąpcie jak najliczniej do Towarzystwa pedagogicznego, które Was wzywa i zaprasza następującym okólnikiem:

L. 443. Wielmożny Panie! Jeszcze w roku 1869 objawiła deputacja nauczycieli śląskich, która przybyła na III. walne zgromadzenie galic. Towarzystwa pedagogicznego do Krakowa, w imieniu polskich nauczycieli śląskich chęć przystąpienia do Towarzystwa naszego i utworzenia oddziału tegoż Towarzystwa z siedzibą Zarządu w Cieszynie. Ówczesne usiłowania nasze, skierowane ku rozszerzeniu działalności Towarzystwa pedagogicznego na Śląsk, spełzły na niczym z powodu niezatwierdzenia odnośnej zmiany statutu przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Tegoroczne XVI. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego na posiedzeniu odbytym w Kołomyi dnia 18 lipca br. ponownie podjęło myśl rozszerzenia działalności naszej na Śląsk i przyjęło jednomyślnie wśród głośniejszych objawów zadowolenia następujący dodatek do statutu: „Zakres działania Towarzystwa pedagogicznego rozciąga się na Galicję z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i na Księstwo Śląskie.“

Zmianę tę statutu naszego zatwierdziło Wyśokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 12 września br. do L. 14.077 i uwiadomiło o tém równocześnie c. k. Rząd krajowy w Opawie. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wykonując niniejszym uchwałę ostatniego walnego zgromadzenia ma zaszczyt zaprosić Wielmożnego Pana, ażebyś był łaskaw przystąpić do naszego Towarzystwa. Pierwsze trzy §§. naszego statutu, który niniejszym załączamy, wskazują jasno cel, do jakiego Towarzystwo nasze zdąży i środki, jakimi cel ten zamierza osiągnąć. Towarzystwo nasze, istniejące w Galicji od r. 1868, liczy obecnie 41 oddziałów i 2743 członków, posiada już znaczne środki materialne, wydaje tygodnik pedagogiczny pn. „Szkoła“, ogłosiło 124 publikacji, których spis załączamy, utrzymuje 4 szkoły przemysłowe i 3 szkoły żeńskie wyższe i w ogóle umiało sobie zdobyć w kraju powszechne uznanie.

Jeżeli Wielmożny Pan życzy sobie przystąpić do utworzyć się mającej filji naszego Towarzystwa z siedzibą Zarządu oddziałowego w Cieszynie, to upraszamy o łaskawe nadesłanie do Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego (we Lwowie, plac Marjacki l. 9) załączonej deklaracji własnoręcznie podpisanej, najpóźniej do dnia 14 po odebraniu niniejszego zaproszenia, poczem Zarząd główny będzie miał zaszczyt zaprosić Wielmożnego Pana na posiedzenie w Cieszynie, celem ukonstytuowania tamże oddziału naszego Towarzystwa. Upraszamy w końcu Wielmożnego Pana o łaskawe rozpo-



wszechnienie niniejszej odezwy i zachęcanie kolegów i w ogóle przyjaciół oświaty do jaknajliczniejszego przystępowania do Towarzystwa, w którego imieniu mamy zaszczyt przemawiać. We Lwowie dnia 13 października 1882. Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego. Z. Sawczyński, prezes, Dr. Anatol Lewicki, sekretarz. —

Dodatkowo nadmieniamy tu, że ktoby nie otrzymał deklaracji podpisać się mającój, niech się zgłosi do naszej redakcji. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XIII. (C. d.)

Zaciekawiona Latoszyńska usiadła koło stołu i prosi zakonnika, aby też opowiedział swoje przygody. Kiljan nie dał się prosić, z powagą mówił po kaznodziejsku z małemi przerywkami:

„Byłem w Krakowie patrząc się co dzień na pogodne oblicze mej narzeczonej. Naturalnie, przebyłem krwawy chrzest za ojczyznę w roku 12tym (1512) pod Wiśniowcem z Tatarami, gdzieśmy samych koni odbili 10.000. Gdy w dwa lata później Gliniński zdradą podał Smoleńsk, nakazał król pospolite ruszenie; Świerczowski nami dowodził i położyliśmy więcej niż 40.000 Moskali pod Smoleńskiem; radość nie do opisania, cały obóz dostał się w nasze ręce i rozdano go między rycerstwo, mnie samemu dostały się dwa śliczne konie, na których przyjechałem tu do Latoszyna prezentując ojcu; ale pocziwy stary odrzekł mi: będą ci może samemu potrzebne. Jakby przeczuwał, bo na drugi rok pojechał król Zygmunt do Węgier z całym dworem. Firlej wojewoda sandomierski znając mnie, boć my to jedna krew, zabrał mnie z sobą, i tak mi się szkapy przydały, bom harcował na nich w Preszburgu, a potem na weselu cesarskiem w Wiedniu, pamiętam dobrze, 22 lipca było to wesele. Namawiał mnie Firlej później, abym do Prus pod jego chorągwią ciągnął, ale mnie już nie w głowie była wojenka, jeno Sławunia; zapomniałem sam o sobie, myśląc jeno o niej. Królowi Zygmuntowi urodził się wtenczas August 1 sierpnia w Krakowie (1520 r.); cieszą się radościami pod niebiosą sięgającemi, acz te wesela niczem były obok mej w sercu radości, że niebędę żył samotny na świecie. — Tymczasem nastaje straszna powódź, niszczy wszystkie w kraju plony, lament, — ja do ślubu — a moja Sława na marach. — Obmierzył mię świat, wziąłem kij do ręki i w desperacji szedłem jak obłąkany z kraju na Śląsk, uciekając jakby zbrodniarz jaki. Zaszedłem do Różnowa na Morawę, ochłonałem z pierwszego przerażenia i żalu. Myślę sobie, co ja uczyniłem? Wstyd mnie wracać do domu, idę do kościoła, prawie ranne odprawiało się nabożeństwo. Ukłknąłem w pokorze, wsparty na kiju, trysła mi myśl: czy ja też czém Boga nie obraziłem nieświadomo, pójdę go przebłagać do samej Jerozolimy. — Tak mnie ta natchniona myśl pocieszyła, jakbym nigdy nie doznał zmartwienia zgryzoty. — Szedłem tedy z kościoła do

kościola, nawijając na Węgry ku Preszburgowi, bo mi te okolice były znajome. Gdzieby też nie znalazł naszych? Spotkałem się w Preszburgu z Łaskim i oznajmiłem mu zamiar mój. Pochwalił myśl moją i doradził, abym się puścił Dunajem ku Belgradowi, ztamtąd do Konstantynopola, a poseł królewski wyrobi mi glejt u sułtana, bym bezpiecznie mógł jechać do ziemi świętej. — Usłuchnąłem tej rady i w imię Boże zapłaciłem żeglarzom, kupcom jadącym wodą do Orszowy, że mnie na pokład wzięli z sobą. — Za tydzień wysiadłem w Białogrodzie. Jakże odmienny świat, zwyczaje i ludzie! znalazłem się między obcemi. — Tu mnie doszła przerażająca nowina, że Turcy przemykają się w ogromnej sile w te tu strony. — Ani się wrócić, ani iść dalej. Biorę ja Boga na pomoc, skrzywiam moją podróż ku granicy Bośniackiej, abym się dostał do Włoch. — Lud sławiański gościnny, lecz uciśniony, poznawszy we mnie pielgrzyma, dawał jałmużny, prostował ścieszki, zresztą nie zapomniałem o Albanji, owém miejscu pobytu i najdroższych wspomnień naszego dziada Piotra Latoszyńskiego.

„Słyszałem,“ przerywa Jakób, „o tym Piotrze dużo, że on był w niewoli tureckiej u księcia Albańskiego, co mu dał najpiękniejszą córę Różę w podarunku.“

„Ha ha!“ uśmiechnął się starzec; „jeżeli w familji przekraczają fakta, to niedziwota, że kroniki piszą potem baśnie niestworzone. Powiem i o tém detalicznie, jeno jeszcze wprzód, co nastąpiło w mej podróży. Otóż skierowałem z Belgradu na prawo ku Zwornikowi; jest to licha miejscina nad rzeką Driną, znalazłem tamże polskiego żyda, bo gdzieby ci nie włóczyli się po świecie; ucieszył się ze mnie jak z brata, gadu, gadu, on mi się przyznaje, że chciałby się dostać do Jerozolimy. A więc *habeo socium*, pomyślałem sobie, a jemu pewniej żydzi ułatwią drogę za darmo, niżeli mnie za pieniądze. On tam zaraz znalazł kupców, co jechali do Nowego Bazaru, my też razem z nimi jako towarzysze na ich mułach; za to opatrywaliśmy im bydłeta, kiedy oni spoczywali. Anim się spodziewałem, że w kraju Albańskim, jeno przez góry się przesmykniemy, zajdziemy wnet do Kroji. — To miasto nchwyciło mi się dawno mozgównicy, bo mi ojciec opowiadał, że dziad mój Piótr bawił tu na dworze u księcia Skanderbega. Chciałem koniecznie widzieć to miejsce drogiej pamiątki. Jechało nas do 20 w karawanie przez dni trzy, aż nam pokazują wspaniały zamek, więcej niż milę w dali. To Krowowo, mówili Serbowie z nami podróżujący, siedziba albańska. Mnie też zapukało serce, jakbym widział dziada naszego Piotra w gronie święty Albańczyków, co gościli u swego księcia pana.“

Odetchnął sobie staruszek zforsowany tém opowiadaniem. Powoli otwierają się drzwi w pierwszej komnacie; Jakób przechyla głowę, kto wszedł taki; wstał, biegnie: „Witam sąsiada, witam serdecznie, chyba mu kto powiedział, że mamy upragnionego gościa Maltań-



czyka.“ — „Nie sam jestem, jest tu ze mną drugi,“ mówi Ligęza. — „Proszę, bardzo proszę.“ — „Nie śmie, bo winowajca,“ dodał Ligęza. — Jakób się skrzywił: „poco się ciśnie ten Podgrodzki, poco?“ — „Nie, sąsiedzie, Łyczko przyjechał ze mną.“ — „A z otwartymi rękami...“ i wyskoczył przed ganek, gdzie stała karetka. „Służę, jakżeż można być tak niegrzecznym Waści Stanisławie, co było a nie jest, nie pisze się w rejestr, z Imością mamą pojedналиśmy się,... bardzo proszę, bo mam wielkiego gościa, któremu przedstawię Sulimczyka,“... i wprowadził Stanisława Łyczkę do komnat, prezentując Maltańczykowi: „to Ligęza, to Łyczko.“

Starzec stojąc podał ręce obom: „siadajcie Waszmościowie.“ — Latoszyńska ujrzawszy Łyczkę, przybliżyła się: „No ucieszy się mama, bo desperowała za wami okropnie, a moje hultaje czy wracają?“ — Stanisław ucałował rękę matronie: „Pociesniejszą powiem nowinę; Podgrodzki już po ślubie.“ — „Tak?“ — „O ma żonę! dobrał sobie, że zaraz po ślubie wyrzucił ją na drodze od siebie.“ — „Dobrze ję tak za mego Adasia,... widzisz! kara Boża!“ — „W samą istocię kara,“ mówi Stanisław, — a Ligęza się śmieje okropnie: „Waszmoście komedje! Wykradł kochankę, bierze ślub w nocy, ucieka z nią z Lublina, gdy się rozwidniło, patrzy, a to stara baba bez zębów,... zgłupiał na tę metamorfozę, wyrzuca z wozu; tak bywa podstępny ludzom.“

„Nie Cysię?“ pyta Latorzyńska. — „Ję służącą, mamkę starą.“ — „A to mu sprawiła balik! Widzisz mężu, nie mówiłam, rachuję na słowo Cysi więcej niżeli na złoto. Złota Cysia, że mu spletała takiego figla.“ — Wszyscy się śmieją, a najbardziej zaciera ręce Latoszyńska, skoczyła do Łyczki, obejmuje mu ramiona: „Stasienuku, za ten figiel wartasz całusa,“ i pocałowała go w głowę, pieszcząc się z kawalerem jak z dzieckiem.“

„Może to facecja,“ mówi zakonnik, „bo taki żart nie idzie płazem.“ — „Mówił nam żyd kupiec z Lublina, zna nawet owego furmana, który wioził kradzione małżeństwo; a zresztą,“ dodał Ligęza, „dzis widzieliśmy przejeżdżającego Podgrodzkiego samotnego i zmienionego, poznał nas, ani się uklonił.“ — „Przekonam ja się jutro, odwiedzę starego, niesposób, aby przedemną nie wynurzył zmartwienia. Zresztą zapytam, czy ma dzieci, czy ich zabezpieczył związkami familijnymi.“ — „Wybornie,“ mówili wszyscy. — „Dalipan, ja przy zmartwieniu, żem utracił brata, słysząc o Podgrodzkim nabrałem homoru,“ wtrącił Stanisław.

„Stasiu, tyś braciszka utracił na wojnie?“ pyta Latoszyńska. — „Cóż robić!“ — „Oh, mama się za desperuje, a Mania... gwałtu!“ — „Jadę i myślę, jakby tu zataić ten fatalizm; brak mi wszelkiego konceptu. Ot nieszczęście i tyle, wszystko narobiły kobiece oczka.“ — „Tam do licha, Mania mi mówiła: Jaś przysiągł, że się nigdy nie ożeni.“ — „To też naśladował Warneńczyka; nie bluźń przeciw Bogu... a on na Podolu poznał dziewczę i pragnął wzajemności, a tu darmo, bo Kiljan

szczęśliwszym od niego.“ — „Co nasz Kiljan tam ma dziewczę?“ — „Ma, i to cacko! Ale cóż, ję ojciec za to sprzątnął mego brata haniebną śmiercią.“ — „Co wy chłopcy porobili, dla Boga!“ — „My nie pierwsi, starzy podobno więcej od nas.“

„Dajcie mu spokój, nie drażnijcie,“ mówi zakonnik; „dobrze mówi: młodość płochość, burzącej krwi nie zatajuje zimna woda, darmo. Sam przyznaję byłem takim, dzis zmieniły czasy ducha, na to trzeba czasu i szczególnę łaski Boga.“ — „Więc mój Kiljan na Podolu...“ — „Tam uwiązał w sieciach serca, czy zamrze, lub się z pęt wyzwoli, czas pokaże.“ — „Widzisz Jakóbie, cieszyłeś się Kiljankiem, on będzie rycerzem, a jego zawojowały spodnice, hej, hej! A Adaś wpadł w takie klamki, nie sposób aby nie zmaczał palca w sprawie, bo Cysia trudno aby sama wywiodła tak Podgrodzkiego w pole. Kiljan poważnił nas widzę na zawsze z Ryglicami... Mamy reduty, niech Józio burdę wystroi, uciekaj z Latoszyzna, bo nas wstyd zadziubie.“

„Ale nie maluj za jaskrawymi kolorami, bratowo, tych czynów; może one powoli zblednieją. Ja was tu pogodzę z wolą Bożą. Może Podgrodzki sam powie: *mea culpa*, a Jordan także, bo trzeba znać Jordanów; oni wiedzą, że Firleje wysoko, a Latoszyńscy to samo co oni, zaś Podgrodzcy do zaściankowych się liczą. Tam musiało zajść coś innego.“ — „Nic mnie nie cieszy, wolałabym umrzeć, niżeli słyszeć coś podobnego.“ — „Eh!“ przerywa Ligęza, „ja się tu dowiem, każę zaprzęgnąć i pojedę do Podgrodzkich, zabawię z godzinę, czekajcie na mnie.“ — „Tylko też nie mów Waszmość nic o mnie, bo go chcę odwiedzić incognito,“ mówi zakonnik. — „Ani półgębkiem.“ I pojechał Ligęza do Podgrodzkich. (C. d. n.)

## Nieco o morzu.

Zpowodu soli rozpuszczonej w morzu jest woda morska cięższa od wody rzek jezior i w ogóle wszystkich wód słodkich. Z tej przyczyny okręt wypływający z morza w koryto rzeki zanurza się głębiej, aniżeli w morzu był zanurzony. Na tej ciężkości wody morskiej polega i to, że ludziom i zwierzętom łatwiej pływać w morzu, aniżeli w wodzie słodkiej. Najwięcej soli zawiera w sobie *morze Martwe*, w którym na 100 litrów wody znajduje się 23½ litra soli; sól więc stanowi tu prawie czwartą część wody Martwego morza. Człowieka chcącego pływać po morzu Martwem, uniosłaby woda tak na powierzchni, jak np. woda słodka unosi korek po niej pływający, i z trudnością przyszyłoby mu zanurzyć się w tej wodzie. Wedle spostrzeżeń Lyncha staje się woda morza Martwego coraz więcej słoną, gdyż skutek parowania oddaje morze Martwe więcej wody, aniżeli mu dostarczają wpadająca doń rzeka Jordan, strumyk Kidron i inne nieznaczne przypływy wody słodkiej. Można więc spodziewać się, że morze Martwe zamieni się z czasem na bagnisko skrzystalizowanej soli. — Bardzo



podobne w tym względzie do morza Martwego, jest *morze Czerwone*, do którego żadne wody słodkie nie wpływają. W pobliżu kanału Suez jest woda morza Czerwonego cięższa i więcej słona, aniżeli w pobliżu Aden, gdzie morze indyjskie doń przytyka. Wedle obliczeń zawiera morze Czerwone od strony kanału Suez na 1000 litrów 41 litrów soli, podczas gdy od strony Aden wynosi zawartość soli 39 litrów. Gdyby więc można cieśninę morską przy Aden zamknąć, natenczas morze Czerwone zamieniłoby się na taką samą pustynię słoną, jakie napotykamy na Wschodzie, w południowej Rosji i w środkowej Persji. — Spostrzeżenia wykazały dalej, że im woda słodsza, tym mniej paruje. Zwyczajna woda morską parują w 24 godzinach o  $\frac{1}{2}$  procent mniej, aniżeli wody słodkie. Fizyka naucza nas, że woda zamieniając się na parę, pochłania też z otoczenia swego bardzo wiele ciepła. Te więc wody morskie które mało pary wydają, mało tracą ze swego ciepła. Ponieważ zatoka suezka paruje bardzo mało, dlatego też temperatura wody w tej zatoce dochodzi niekiedy do + 28 stopni R. —

Do najwspanialszych widoków, jakie nam morze pod względem świetlnym przedstawia, należy bezwątpienia fosforescencja morza. Zjawisko to w ogólności znane powszechnie ze światła świętojańskich robaczek, było już w starożytności znanem. Już bowiem Arystoteles i Pliniusz wiedzieli, że niektóre ciała zwierząt, jak ryby i owadów, a dalej rozmaite rośliny wydają ze siebie niekiedy pewien rodzaj światła. W nowszym czasie uczeni poczynili cenne badania w tej kwestji. Fosforescencja morza pochodzi od ryb małych i dużych, i rozmaitych innych zwierząt morskich. Największą jednakże rolę w fosforescencji odgrywają tak małe zwierzątka notkylukami zwane (*noctiluca miliaris* i *scientillans*), że w kropli wody przeszło sto tych żyjatek pomieścić się może. — Zjawisko fosforescencji nie wszędzie i nie w każdym czasie. Tam gdzie się ukazuje, znaną jest rzecz, że po dniach ciszy morskiej siła jego świetlna wzrasta, gdy przeciwnie słabnie po burzy. Zjawisko to tłumaczmy sobie w ten sposób, że zwierzęta obdarzone własnością fosforescencji wydają światło fosforyczne jedynie wtedy, gdy są czémkolwiek podrażnione. Widzieć więc możemy miljonowe iskry w toniach oceanu, czy to uderzając czém w wodę, czy to przy poruszeniach statku, czy wreszcie przy poruszeniach samego morza, którego fale błyszczą wtedy przepysznie, cudownie miłym światłem. — Humboldt opisując to zjawisko powiada, że kto go nie widział pod tropami, a mianowicie na morzu południowym, ten ma słabe tylko wyobrażenie o majestatycznej piękności tego nad wyraz czarującego widoku. Bennet opowiada, że 6 września 1832 r. morze atlantyckie w pobliżu równika takim jaśniało ogniem, że zdawało mu się, jakoby okręt płonął, a w kajucie tak było jasno podczas nocy, że mógł wygodnie czytać drobny druk. Jan Sztolermann w swoich wspomnieniach z podróży po Peru tak opisuje cudowne to zjawisko (Wszechświat): „Najświetniejsze zjawisko tego rodzaju obserwowałem 29 października 1875 r. pod 17 stopniem szerokości południowej. Noc była bardzo ciemna, a morze jak lustro równe. Za parowcem ciągnęła się świetna smuga, spowodowana rozdrażnieniem żyjatek przez ruch wody przy przejściu statku. Również grzbiety fal, jakie parowiec zostawiał za sobą po obu stronach, lśniły się niebieskawym fosforycznym światłem. Zjawisko jednak stawało się prawdziwie wspaniałem, gdy statek na swój drodze napotykał na stada sardynek. Wówczas w nie-

znacznej od okrętu odległości pojawiały się świetne niejako wyspy ognia, spowodowane ruchami spłoszonego stada. Gdy następnie rybki rozpryskiwały się na wszystkie strony, tworzyły się za nimi wężykowate, pięknie świecące smugi. Przypominało to nieco rakiety, tylko, że barwa łagodna światła fosforycznego stokroć miłsze na nas robiła wrażenia.“ —

Światło fosforyczne mórz tropikowych w niczem nie ustępuje, ba przewyższa stokroć majestat światła zło-cistych gwiazd na firmamencie niebieskim. Widok światła fosforycznego na morzu tém jest piękniejszy, że światło to żywe porusza się w rozmaitych kierunkach i mieni się różnobarwnie. Wśród białego ognia widzisz płomienie, czerwone, niebieskie, zielone, pomarańczowe. Widzisz je w rozpryskujących się falach o skaliste brzegi jakoby iskry syjące się z rozżarzonego do białości żelaza; widzisz je u ulatających ponad powierzchnią morza rybek, ptaszorami zwanych, z których zdaje się nie krople wody spadają, ale tysiące brylantów. — To znowu spostrzegasz w głębi morza świecącą kulę ogromną. Kula oświeca ci swe otoczenie w głębi i poznajesz przy jej świetle w głębokości 5 metrów drapieżne i olbrzymie tuńczyki i większe od nich i drapieżniejsze żarłaczce co płyną za okrętem, czyhając na wszystko co tylko zeń spadnie. Świecąca kula wypływa nareszcie na wierzch i poznajesz w niej żegnawicę (*Medusa*), której ciało ślizgaste, przezroczyste, bez głowy, w postaci kuli lub dzwona, mieni się najpyszniej barwami. Chciałbyś ją uchwycić, galaretowe i wątle jej ciało w rękach ci się rozplywa i tylko uczucie parzące w ręku, jakoby od pokrzywy, przypomina ci, żeś miał w ręku jakieś żyjátko.

Najnowsze poszukiwania w głębi morza dokonowane przez nurków, opatrzonych nowym nadzwyczaj ulepszoneym przyrządem, wykazały niezmiernie ciekawy fakt, o jakim nie marzył żaden z uczonych, którzy starali się odgadnąć, jakie jest życie w tych ciemnych głębiach. Pokazało się, że na samém dnie, w najgłębszych miejscach morza, oprócz wymoczków i tak zwanych świdraków, żyje mnóstwo ryb bardzo podobnych do tych, jakie zapełniają przestrzeń przy powierzchni morza, ale posiadających ciekawe osobliwości anatomiczne i organa nigdzie indziej nie obserwowane. Między innymi, mają one tarcze przezroczyste, pokryte skórą, napełnione płynem, który według woli zwierzęcia staje się świecącym. Tym sposobem te mieszkanki głębin, do których światło słońca nigdy nie dochodzi, gdzie zatem panuje wieczna ciemność, posiadają pewien rodzaj latarni, którą mogą zapalić kiedy im się podoba, żeby rozpoznać otaczające przedmioty lub zwierzątka, które żyją. —

## Z Pragi.

Ścisłejszy węzeł polityczno-narodowy jaki dziś wiążą reprezentantów polskich i czeskich, wspólne i zgodne ich postępowanie w parlamencie i dążenie jednomyślne do wybicia się obu tych narodowości tj. polskiej i czeskiej z pod ucisku niemieckiego, — wywołuje też całkiem naturalnie chęć wzajemnej wiedzy tego co się na tém polu ciekawszego tu lub u Was stanie. Sądzę więc, że zainteresuje Was doniesienie o ważnych wypadkach dni ostatnich, tj. czasu zamknięcia sejmu czeskiego, które tu teraz stanowią przedmiot powszechnej pogadanki.

Oto nie wiem czy wiecie o tém, że tutejsi centraliści widząc, iż z każdym dniem grunt spod nóg się im usuwa, i że narodowość czeska coraz więcej uznania swoich historycznych i słusznych praw u korony znajduje, — a zatem przewidując, że i karjera ich poli-



tyczna się kończy, chcieli istotnie brutalną chytrą, przypieczętować swój żywot parlamentarny. Mając dotąd dzięki sztukom chabrusowskim większość niemiecką po swój stronie, zamierzali z funduszu krajowego ni mniej ni więcej, jak tylko 800.000 złr. uchwalić na budowę niemieckiego teatru letniego. Taką to pamiątkę cudzym, bo czeskiego funduszu krajowego kosztem, chciano pozostawić swoim *landsmanom* w Pradze. Miało to zarazem stanowić kontradowód przeciwko temu, że nowy tutejszy burmistrz dr. Czerny nazwał Pragę miastem słowiańskim. Naprzód już bowiem trąbiono, że miasto, które ma osobny, tak wspaniały i kosztowny teatr letni, nie mówiąc już o drugim zimowym, nie może być wcale za sławiańskie poczytane. Co do tego drugiego niemieckiego stałego, zimowego teatru, muszę nadmienić, że takowy niedawno też z funduszu krajowych kosztem 343.600 złr. zbytkownie odrestaurowano.

Podczas więc gdy Czesi swój narodowy teatr czeski, którego budowa wyżej miliona kosztowała, własną ofiarą, własnymi składkami wybudowali, a gdy takowy uległ zaraz po wybudowaniu pożarowi, po raz wtóry nań się składali, — to Niemcy świątynię swęj propagandy antynarodowej, nie własną kiesą, lecz funduszami ogólnokrajowymi restaurowali i nowy teatr kosztem aż 800.000 złr. budować zamierzali. Ten postępek wywołał słuszenie w całym obozie narodowym czeskim ogromne oburzenie. Fakcjonistów jednak podobne objawy zwykle mało interesują, byle swojego dopięli. Cichaczem więc, rozdali sprawozdanie tej kwestji tyżące posłom, na posiedzeniu sejmowem 23 października br., nie wiedząc, że dzień ten będzie ostatnim ich oburzających rządów i wszechwładztwa germańskiego. Na posiedzeniu tym więc pan Rieger widząc te machinacje fakcyjne, postawił wniosek, by sprawę tę odroczyć na później. Uśmiechnęli się na to liberaliści kasyna niemieckiego szyderczo, pewni swęj większości. Któż opisze jednak ich zdziwienie, gdy nagle namiestnik p. jenerał Krauss ogłasza, że z polecenia wyższego, sejm dziś zamkniętym być musi. Przerażenie i trwoga śmiertelna, wykrzywiła fizjonomie przed chwilą tak butnych i hojnych na cudzy grosz centralów. — Marszałek ks. Karol Auersperg, ojciec znanego osławionego chabrusa, popadł w taką złość, iż zapominając o takcie i względach, jakich się od mężów stanu wymaga, — zawołał: „korząc się przed wolą Jego cesarskiej Mości, zamykam sejm“ — i zaledwie kilka słów pożegnalnych do posłów od niechcienia wystosowawszy, wyszedł, zatrzaskawszy drzwi za sobą. Nie dopuścił w tej furji ni przemówienia doń pożegnającego w imieniu posłów, ni podziękowań namiestnikowi za jego trudy itp. Słowem popisał się jak jaki bursch, którego profesor na czemś kompromitującym złapał. Lecz nietylko sam marszałek popadł w taki gniew i szalone uniesienie, lecz i wszyscy posłowie centralistyczni nie mogą dotąd z gniewu ochłonać.

Podwójna jest przyczyna tej gniewnej rozpacz. Raz są pewni, że to ostatnia sesja sejmowa, na której gospodarzyli swoją większością jak sami chcieli. Nie ulega wątpliwości, że nowe wybory, odbyte wedle reformy wyborczej, którą namiestnik p. Krauss wyraźnie na posiedzeniu ostatniem przyrzekł, wprowadzą do sejmu przewagę posłów narodowych, czeskich. Skończyły się więc ich liberalne rządy, z którymi im tak dobrze i wygodnie było. Powtóre, irytuje ich to, że nieudala się sztuka wzniesienia teatru letniego dla niemieckiej muzy cudzym kosztem. Teraz trudno się wycofać, trza honor germanizmu ratować, trzeba więc choćby własną ofiarą

z własnych składek koniecznie tego dokonać. Lecz 800.000 złr. złożyć, to nie tak łatwo, trzeba więc zawielkich ofiar, a oni do tego nie nawykli. Wedle ich zdania, stworzył Bóg ludy inne na to, by te same własnym potem czoła i swoją kiesą pokrywały zachcianki i dyspozycje kultury antynarodowej. To drugie więc jeszcze więcej ich boli i dotyka. Za to praktyczni i wytrwali Czesi, śmieją się do syta i zacierają ręce z radości, powtarzając co chwilę: *wybornie!* — Pogłoska puszczona przez chabrusowskich rycerzy, że rząd rozmyślnie zamknął sejm tak nagle, by udaremnić uchwałę o niemieckim teatrze letnim, jest prostém kłamstwem tendencyjnie przez nich w świat puszczaném. Wszystkie sejmy krajowe zamknięto 23 i pierwęj, więc i czeski musiał być zamknięty. Delegacje wspólne zwołano już na 25 do Pesztu, musiano przeto delegatom zostawić choć 2 dni czasu na tą podróż. Z tej konieczności więc, a nie w żadnej innej myśli zamknięcie to nastąpić musiało. —

S. S.

### Protokoły sądowe w sprawie petycji p. Obratschaja. (C. d.)

Sędzia śledczy p. Józef Doleżał.

*Protokół z 6 kwietnia 1882.* Adam Wallach, 47 lat mający, ewang., żonaty, właściciel dóbr w Ligotce kameralnej. Na zapytania po okazaniu mu petycji z 5 marca 1830. — Pokazaną mi petycję podpisałem własnoręcznie i była mi przez posła do rady państwa Obratschaja z Opawy nadesłana. Bo już przed tém poseł Obratschaj przybył do Cieszyna na stawkę (sesję) urzędową, referował po stawce o swojej czynności w radzie państwa, przytęm wspominał, że gmina Katarzynki petycjonuje o urządzenie czeskiego gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego z czeskim językiem wykładowym, że więc przygotowuje się kontrapetycja, i że mi tę kontrapetycję do podpisania poszła. Gdy ta petycja nadeszła, podpisałem ją, a ponieważ przypadkowo w tym dniu odbywało się zgromadzenie gminne, oznajmiłem treść petycji obecnym, którzy potęm tę petycję podpisali. Być może, iż niektóre podpisy mieszkańców z Ligotki kameralnej przez trzecią osobę dodane zostały; stało się to jednak, jak to u naszego ludu w zwyczaju, na zażądanie dotyczącej osoby, z jej wiedzą i w jej obecności. — Do których gmin, a względnie osób tę petycję potęm odesłałem nie pamiętam. Pan poseł Obratschaj prosił mnie także, abym tę petycję dalej posłał, żeby się jak najwięcej podpisów zebrało. — Prawdą jest, że pokazany mi protest, z datą Cieszyn 2. 7. 1881, podpisałem, ale to jest skutkiem błędu. Owego dnia byłem w hotelu pod jeleniem w Cieszynie; przyłączył się do mnie dr. Michejda i zapytał, czyli nie podpisałem przed niedawnym czasem petycji przeciwko równouprawnieniu polskiego języka w szkole, urzędzie i sądzie. Zaprzeczyłem i rzekłem drowi Michejdzie, że przed rokiem podpisałem kontrapetycję przeciwko zaprowadzeniu gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego z czeskim językiem wykładowym w Opawie; poczęm dr. Michejda rzekł, że nie o tę petycję chodzi, ale o niedawno rozesłaną względem równouprawnienia językowego. Z tej przyczyny oddałem drowi Michejdzie i na jego wezwanie powyższy protest. Dowiedziawszy się, że tu o jedną i tę samą petycję chodzi, chciałem ogłoszony już w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ protest w tej myśli sprostować. Redakcja tego pisma nie przyjęła sprostowania i dałem je umieścić w „Nowym Czasie.“ Wyżej wspomnianą kontrapetycję czytałem całą i odczytałem ją także mieszkańcom, którzy



ją podpisali. Sam na tej petycji nie podpisałem nazwiska żadnego mieszkańca. —

*Protokół z 6 kwietnia 1882.* Jerzy Rakowski, 41 lat m., ewang., żonaty, właściciel gruntu w Gnojniku. — O kontrapetycji przeciw zaprowadzeniu równouprawnienia polskiego języka nic mi nie wiadomo; nie słyszałem także, iżby taka petycja w gminie Gnojniku była w obiegu. Nie podpisałem takowej, ani też nie upoważniłem nikogo do podpisania mnie na niej. Znajdujący się na niej podpis (Georg Rakowski) nie pochodzi z mojej ręki. Dlatego zaprotestowałem przez Gwiazdkę Cieszyńską. Oprócz mnie jest w Gnojniku brat mój Paweł Rakowski, a w Gutach pewien wymownik Rakowski, którego imię mi nie jest wiadome. —

*Protokół z 7 kwietnia 1882.* Jan Hławiczka, 39 lat m., ewang., żon., właściciel gr. i przełożony gminy w Górnym Żukowie. — Żeby taka petycja, jaką mi pokazano, w celu podpisania jej była w gminie Górno-Żukowskiej kursowała, nie jest mi wiadomym. Znajdujący się na tej petycji podpis (Johan Hlawitschka) nie jest mojej ręki, i nikomu nie dałem upoważnienia, aby mnie na tej petycji podpisał, kto mnie podpisał nie wiem. Oprócz mnie, o ile wiem, nie istnieje żaden drugi Jan Hławiczka. —

*Protokół z 12 kwietnia 1882.* Jan Ciompa, 50 lat mający, ewang., wdowiec, zagrodnik w Dolnych Trzanowicach. — Pokazanej mi petycji nie podpisałem, bo pisać nie umiem. Nie wiem także nic o takiej petycji. Ani mnie nikt nie wzywał do podpisania tej petycji, ani też nikomu nie pozwoliłem, by mnie podpisał. Drugiego Jana Ciompy w gminie Dolnych Trzanowic nie ma. Nie wiem o tém, żeby taka petycja w gminie była obiegała. Kto mnie na tej petycji podpisał nie wiem. (C. d. n.)

### Jura i Jánek.

*Jura.* Co se też ten Prochaska myśli!

*Jánek.* Że w takim pruskim kabacie chodzi?

*Jura.* Eh, że takie zniewagi na naszą narodowość drukuje w Silezyji.

*Jánek.* On bezmała ani nie wie co drukuje, bo mu to pisze ten jakisi renegat z Rusi, Kasimir, co isto kazi mir, bo tak Niemców na Polaków podżegła.

*Jura.* Dziwna, że też Niemcy ślasy nie mogą się zmódz na redaktora swojej narodowości.

*Jánek.* To wszystko narobił ten pán Haze, który spłodził najprzód Nowy Czas, aby Polaków nim bałamucić i Obratschaja im narzucić, — najął se do tej roboty tego Kasimira, a potem wraził go też do Silezyji, aby zaś tam Niemcom przewracał głowy i narodowość polską dalej znieważał.

*Jura.* Dziwnie też to, jako jeden i ten sám redaktor, w Nowym Czasie może na oko udawać Polaka, a w Silezyji bije na Polaków. Jakąż to naturą?

*Jánek.* Ale śnać pán Haze zrobił kompromis albo ugodę z polskimi zborownikami i obiecał im, że też będzie się starał o równouprawnienie polskiego języka, — a w sejmie znowu podpisał interpelację niemiecką i głosował przeciw temu równouprawnieniu.

*Jura.* Tu by już człowiek mógł przyjąć o rozum i wszelką wiarę stracić. Ale powiedz raczej, co powiesz o tej nowej napaści Silezyji na naszą mowę.

*Jánek.* No co straszego! — polską mowę nazywają „cygańską mową“! — za takie przezywanie niesłychane i obrazę narodowości można by tym renegatom i wiarołomcom zrobić proces, — ale takie błoto lepiej ominąć.

*Jura.* Może też to ostatni wściek teutoński na to rozporządzenie językowe.

*Jánek.* Jenó Prochaska miałby przece nie wydawać takowych przezywań naszej narodowości, bo dość pie-niędzy zabrał już i od Polaków, albo czy z tych przezywań má lepszy gszeft?

*Jura.* Toć musi mieć, a isto dlá takiego interesu jeździł niedawno też z moskiewskimi obrazkami do Krakowa, rachował na to: Polák głupi też to kupi, — a wprawdzie krakowskie gazety chwaliły go za tę spekulację.

*Jánek.* Czytátech tu kiejsik, jako Wiedeń upadł i wiedeniacy strasznie sobie narzekają na biedę, pochodzącą ztąd, że mało cudzych do Wiednia przyjeżdża, i magistrat wiedeński sám naradzał się, coby począc. A czemuż to tam jest tak źle? Bo te liberalne niemieckie gazety w Wiedniu wymyślają na wszystkie inne narodowości, przezywają je, podszczuwają mieszczanów przeciw nim, i Wiedeń stracił swoją starodawną przyjemność, nie chcą do niego jeździć ani Węgrzy, ani Polacy, ani Czesi, ani inni cudzoziemcy, i temu handel źle idzie. A nasz Cieszyn też już tak traci swoją dawniejszą przyjemność, gwoi takowych przezywań i podszczuwań przez Silezyję i Prochaskową kompanję, a to też może wyjść na szkodę całemu miastu.

*Jura.* To prawda; jak się nasi ludzie opamiętają przez to równouprawnienie, to powiedzą wszystkim zniemczonym mieszczanom: śpiewajcie se dudę. Ale ci powiem, że trzebaby po wsiach wszędzie ogłosić, że to rozporządzenie o równouprawnieniu już wyszło, aby pisali po polsku do sądów i urzędów, bo o tém nie wszyscy wiedzą, i podávaliby swe próśby i skargi po niemiecku jak dotąd, kiedy nie śmieli inaczej.

*Jánek.* Gdzie wójci są narodowcy, to myślę, że to zrobią na gromadach; ale gdzie są wsie zacofane albo gdzie wójci idą za niemcami, tam trzeba koniecznie oświecić jakoś lud o jego prawach.

*Jura.* Ale powiedz mi, czemu ci kulturnicy nazywają to równouprawnienie *szprachenzwang*, przece to nie przymus językowy, ale wolność językowa, kiedy każdemu wolno we swoim języku pisać do urzędu, Niemcowi po niemiecku, Polakowi po polsku a Czechowi po czesku.

*Jánek.* Oni chcieli mieć swoją *zwangszprache*, a przewróciło się im to w głowie na *szprachenzwang*.

*Jura.* To sama przewrotność.

*Jánek.* No toć.

G.

### Gospodarstwo i przemysł.

O chodowli kur. Jak w każdej gałęzi gospodarstwa, tak i na polu chodowli kur, badania i doświadczenia doprowadziły do znacznego postępu, a nawet doskonałości. Najwyżej stanęli dotąd w chodowli ptactwa i kur gospodarze francuzcy. A że chów kur w naszym kraju przy umiejętnem i starannem prowadzeniu, może stanowić ważną i bardzo korzystną gałąź gospodarczą, przeto sądzimy, że przysłużymy się naszym gospodarzom, gdy sprawie tej kilka uwag poświęcimy. Najpierw powinniśmy trzymać i chować tylko te rasy kur, które co do klimatu naszego a następnie co do potrzeb kraju i okolicy są odpowiednie. Wiadomo powszechnie, ile to milionów jaj wywożą corocznie za granicę. Kto więc, li na handel jaj chce kury chować, musi trzymać tylko taką rasę kur, która do najnośniejszych się zalicza. Mieszkający bliżej miast większych, liczący na to, że



konsumcja miejska potrzebuje dużo drobiu, tj. kurcząt, kapłonów itp. ma trzymać wyłącznie taką rasę, która prędkim tuczeniem się i dobrocią mięsa się odznacza. By więc nasi gospodarze mogli i potrafili się do tych wskazówek zastosować, podajemy tu niektóre gatunki kur, dla naszego klimatu najodpowiedniejsze i mogące bądź dla nośności jaj, bądź dla prędkiego tuczenia się i płodności, stanowić wielką korzyść. I tak:

1. *Creve Coeur*, rasa francuska, są średniej wielkości, szerokie na niskich nogach, łatwo się chowają i doskonale a prędko opasą. Ponieważ na zimno są bardzo wytrwałe, i wywodzą najwcześniej kurczęta, niosą wiele i duże jaja, są więc dla nas bardzo praktyczne. Jaj jednak nie wysiadują same, lecz trzeba takowe zwykle indyckie podkładać.

2. *Houdan*, w Niemczech „*Wanzenauer*“ zwane, odznaczają się wielkością, dobrze chodowane dochodzą do 6 lub 7 funtów wagi. Niosą się dobrze, żywią i tuczą łatwo, kurczęta wysiadują chętnie i są dla naszego klimatu bardzo odpowiednie. Kto choduje drób dla sprzedaży kurcząt lub kapłonów, ten krzyżując tą rasę z naszą swojską, osiągnie najświetniejsze rezultaty.

3. *Kura włoska*, jest zwykle małą bardzo żywą i płochą. Kolor piór podobny do naszych. Lubią podlatywać w pole i ogrody. Ta rasa kur jest co do niesienia jaj najplenniejszą, i dla tych, którzy liczą na handel jaj, najwznieksniejszą. Kokoszki tej rasy, wylęzione w maju, już w listopadzie tegoż samego roku niosą jaja.

4. *Kochin-Chiny*, *Brama-Putry* i *Malaje*, które się u nas tak rozpowszechniły, są duże, lecz ociężałe w szukaniu żywności. Jako kurczęta są bardzo delikatne, a stare podpadają często i łatwo suchotom.

5. *Dorking*, rasa angielska, duża, jest do tuczenia łatwą, ma bardzo smaczne mięso, wylęga dobrze, lecz jaj składa mało.

6. *Kury swojskie* tj. tutejszo-krajowe, odznaczają się wytrwałością na zimno, żywią się same, wynajdując pożywienie w polu, za którym pilnie chodzą, niosą się dobrze, wylęgają starannie. Młode pielęgnują bardzo dobrze i na jadło są bardzo smaczne. Rasa ta swojska, dotąd chodowana niedbale, gdyby tylko trochę staranniej była pielęgnowana, opłaci się za to sownie. Na zakończenie musimy podnieść uwagę, że i najlepsza rasa drobiu ztraci swoje dobre zalety, jeżeli się ją chowa w ciasnym, nieprzewiewnym, ciemnym kurniku, i jeżeli takowy przynajmniej raz w tygodniu dobrze się nie przewietrzy i należyście nie wyczyści. W zimie należy kury trzymać w cieplejszych zaciszach, nadto baczyć na to, by miały czystą wodę zawsze pod dostatkiem. —

Szanownych Czytelników, którzy się z przedpłatą spóźnili lub zalegają z należnością dawniejszą, prosimy aby ją jak najspieszniej uiszcili. Pieniądze prenumeracyjne prosimy przysyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: „do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.“ —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Delegacje wspólne miały w Budapeszcie na zamku królewskim 26 zm. posłuchanie u cesarza. Na mowę dr. Smolki imieniem austriackiej a p. Tiszy imieniem węgierskiej delegacji, odpowiedział cesarz równo-brzmiająco. Podniósł pocieszające stosunki monarchii z innymi państwami, położył nacisk na konieczny dalszy rozwój formacji armji, co za sobą znacznych ciężarów nie pociągnie, i oświadczył, że liczy na patriotyczne poparcie rządu przez delegacje. — Późem cesarz roz-

mawiał z wszystkimi członkami delegacji bardzo łaskawie, okazując w tych rozmowach z delegatami dokładną znajomość wszystkich spraw krajowych. —

— Komitet osmnastu komisji centralnej dla regulacji podatku gruntowego na dwóch ostatnich posiedzeniach załatwił reklamacje Morawy, Karyntji, Krainy i Salzburga, wszystkie wedle wniosków referentów centralnych. Na następnym posiedzeniu z 3 bm. przyszedł pod rozprawę Styryja i Tyrol. —

— W Tryeście zawiązało się stowarzyszenie włoskie polityczne, zadaniem którego ma być: manifestowanie uczuć niezłomnej wierności dla panującej dynastji, obrona autonomji obok utrzymania praw innych narodowości i popieranie oraz rozwijanie zasad wolności i polityczno-społecznego postępu wogóle, w szczególności zaś Austrii i miasta Tryestu. —

**Prusy i Niemce.** Już z wszystkich 425 okręgów wyborczych w państwie pruskim dokonano wyboru posłów do izby poselskiej. Rezultat przedstawia się następująco: 136 konserwatystów, 47 wolnokonserwatywnych, 100 frakcji centrum, 67 narodowo-liberalnych, 20 secesjonistów, 38 postępowców, 2 duńskich, 3 gwelfów i 18 polskich. Wybory te wypadły więc dla rządu niepo-myślnie, a koło polskie przy takim składzie, odegra ważną rolę. —

**Rosja** uzupełnia swoje przygotowania wojenne w najdrobniejszych szczegółach. Teraz reorganizuje armię, mianowicie pułki konne, podwyższając liczbę szwadronów z 4 na 6. Pułki huzarskie i ułańskie przemienia na swoje ulubione dragońskie. Nawet umundurowanie uległo zupełnej zmianie. Wydano surowy rozkaz zabraniający przepuszczać konie do Austrii i Prus. Równocześnie spisują naczelnicy powiatów szczegółowe wykazy tych koni, które są zdadne pod kawalerję lub artylerję. — W ubiegłym tygodniu miały miejsce ogromne pożary lasów, które nocą, całą północną część powiatu nowogrodzkiego, krwawą łuną oświecały, a powodu których dotąd niedocieczono. Bliżsi mieszkańcy, musieli opuszczać domy, nie chcąc się narażać na uduszenie gęstym dymem. — Urzędnicy carscy rozpoczęli teraz ogromną agitację i podburzają chłopów Estonów i Łotyszów przeciw nadbałtyckiej szlachcie niemieckiej, posiadającej tam znaczne dobra. Pierwszą ofiarą tych buntów padł baron Mayendorf, którego na Ramkau napadli i pokalęczyli. Niemieccy korespondenci pism berlińskich donoszą, że rząd carski przez czeredę swoich urzędników rozrzucił pisemka podburzające chłopów tamtejszych przeciw szlachcie niemieckiej i odtąd prawie co dnia w którejś okolicy Estoni i Łotysze dopuszczają się napadów i zbrodni. Zewsząd nadchodzą groźne wieści o ruchach rewolucyjnych i pracach nihilistycznych, które społeczeństwu rosyjskiemu niedadają przyjść do chwili spokoju i odciechnienia. —

**Francja.** Socjaliści i radykaliści wzięli tak górę we Francji, że rząd sam ma z niemi zawiele do czynienia i że to złe grozi powszechnym zakłóceniem porządku i spokoju publicznego. W sprawie tej rozbieranej na radzie ministrów miano dowody w ręku, że socjaliści i nihilisci rosyjscy w Szwajcarii, mianowicie rosyjski ksiązę Krapotkin, podburzali robotników francuskich do zaburzeń w kopalniach. Socjaliści francuscy naśladują nihilistów i posługują się dynamitem i pożogą. W Lyonie i Amiens powstają po przedmieściach częste pożary przez nich wzniecone. Rząd francuski znajduje się z tego powodu w ogromnych kłopotach. Przeciw takim socjalistom toczył się od 3 tygodni proces w mieście Chalons.



Na ławie oskarżonych zasiadło 200 robotników. Po 2 tygodniach musiano proces ten przerwać i przekazać go innemu sądowi w drugim departamencie. Stało się to z tej przyczyny, że sędziowie przysięgli zagrożeni listami, iż jeśli podsądnych uznają winnymi, zostaną zabici, przelekli się i nie chcieli wydać wyroku. Naturalna, że takie postępowanie sądu, ośmieli zaburzycieli jeszcze więcej. —

### Rozmaitości.

— *Ks. Wincenty Krański* umarł 19 zm. we Wrocławiu, przeżywszy lat 96. Urodził się w Mierzęcinach pod Częstochową 1786 r. Był na uniwersytecie w Krakowie, potem po wojnach napoleońskich udał się do Wiednia, Paryża, w r. 1843 do Rzymu, gdzie został wyświęcony na księdza. Później jako misjonarz bawił dłuższy czas w Londynie i tam mieszał w kościele św. Bonifacego kazania polskie, niemieckie i angielskie. W r. 1848 zawitał do Wrocławia, gdzie książę biskup zamianował go penitencjarzem katedralnym. Prócz tego śp. ks. Wincenty wykładał literaturę polską na uniwersytecie dla Górnoślązaków, którzy słuchali teologii. Z tego też znało go kilka pokoleń rzec można akademików polskich, których mile zawsze przyjmował i chętnie częstował swemi utworami, bo lubił wiele pisać. Starzec ten żył nadzwyczaj skromnie i mimo swych szczupłych dochodów zapisał Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu kilka tysięcy, i utworzył dwa stypendja po 25 tal. dla Polaków akademików, odznaczających się w literaturze polskiej. —

— *Ludwik Powidaj* znany i ceniony literat i dziennikarz, b. redaktor *Przeglądu Polskiego*, zmarł w Krakowie 29 zm. w 53 roku życia. —

— *Na 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia* postanowiła komi-w tym celu z wiedeńskiej rady miejskiej wybrana, przedłożyć projekt, ażeby przed kościołem na Kahlenbergu ustawić kamień pamiątkowy wojskom sprzymierzonym, pod dowództwem króla Sobeńskiego przybyłym. —

— *Zima w Galicji*. Podczas gdy na Śląsku mamy dotąd istne babie lato, a przed kilku dniami cieszyliśmy się jeszcze drugimi w tym roku poziomkami, zawieje śnieżne i mrozy srożą się w sąsiedniej Galicji. Wedle doniesień dzienników, już kilka osób stało się tam ofiarą śmierci przez zamarznięcie. —

— *Mandaty pocztowe*. Jak uwiadomienia dyrekcja poczt weszły z dniem 1 listopada br. w życie tak zwane mandaty pocztowe. Jest to rodzaj tratty, zapomocą której za pośrednictwem poczty ściąga się od pewnej osoby jakąś kwotę. Poczta, otrzymawszy taki mandat, prezentuje go właściwej osobie podobnie, jak to czynią banki, odbiera wskazaną sumę i doręcza ją temu, kto mandat ów wysłał. Jest to nadzwyczaj pożądana nowość, która zwłaszcza w obrocie handlowym nieocenione oddać może przysługi. Do wystawiania takich mandatów służyć będą blankiety na zielonym papierze, które nabywać można po pół centa w każdym urzędzie pocztowym i w każdej trafice. Kto chce mandatem pocztowym odebrać jakąś należność, wypełnia stosownie taki blankiet, dołącza do niego allegat uzasadniający pretensję n. p. rachunek pokwitowany, weksel, kupon, itp., wkłada do koperty i wysyła jako list rekomendowany pod adresem tej poczty, w której obrebie administracyjnym znajduje się wskazana osoba. Na kopercie umieszcza się dopisek: *Zlecenie pocztowe do...* Mandatami pocztowymi posługiwać się można także i w mieście. Listy zawierające taki mandat wraz z allegatami nie mogą ważyć więcej nad 250 gramów; taksa od nich taka sama jak od listów rekomendowanych. Urząd pocztowy, ściągnawszy kwotę, odsyła ją za pomocą osobnego przekazu temu, kto wysłał mandat. Za wykonanie zlecenia poczta nie pobiera żadnej należności. Jeżeli osoba, na którą wystawiono mandat, do 14 dni nie uiszc wskazanej sumy, poczta zwraca mandat wraz z allegatami bezpłatnie. Można atoli w osobnym dopisku zażądać „bezwzględnego zwrotu“ mandatu, a w takim razie, po

ponownem bezskutecznem zaprezentowaniu, poczta zwraca go natychmiast; wysyłający taki mandat, może także oznaczyć dzień, w którym mandat ma być prezentowany celem ściągnięcia wskazanej kwoty od osoby, na którą zlecenie opiewa. Za mandaty pocztowe ręczy poczta tak samo, jak za list rekomendowany, a za ściągniętą kwotę w tej samej mierze, jak za spłacone pieniądze przekazowe. —

— *Nowa powódź* zniszczyła do reszty 28 zm. biednych Tyrolczyków. Jeszcze nie ochłonęli z okropnej klęski przed kilku tygodniami poniesionej, której szkody 16 milionów przenoszą, a już na nowo nawiedza ich tak ciężkie nieszczęście, które i najhojniejsze prywatne ofiary ani w części zbliznić nie zdołają. —

*Wiener Zig.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, według którego cała suma 500.000 złr. reskryptem z d. 26 września dla Tyrolu przeznaczona, ma być natychmiast na wsparcia niezwrotnie użyta. — Zarazem według *Frmdblt.* ma być liczba technicznych urzędników politycznych w dotkniętych powodzią powiatach, znacznie pomnożona, a władzom wojskowym nakazano pomnożyć siły ratunkowe. —

— *Antyżydowski słynny agitator* wiedeński literat Holubek, oskarżony przez prokuratorję o podburzanie zpowodu mowy jego przeciw żydom w sali Dreherowskiej, został przez wiedeński sąd przysięgłych jednogłośnie uwolnionym. —

— *Wesele głuchoniemych*. Zajmujący ślub odbył się przed kilku dniami w Wespymie na Węgrzech. Oboje państwo młodzi byli głuchoniemi. On drukarz Piotr Alyimowicz, ona najpiękniejsza dziewczyna w Wespymie Mariška Schuster. Książd odczytał przysięgę, a następnie trzymał im przed oczyma napisaną formułę, którą oboje odczytali poruszając ustami, zaś słowo: przysięgam, wymówili głośno. Goście, przeważnie głuchoniemi, toastowali znakami, poruszaniem rąk, a każdy taki toast tą niemą mową, przyjmowali żywym zadowoleniem. —

— *Bośniacka niemczyzna*. W wiedeńskiej szkole kadetów jest pewna liczba Bośniaków, którym nauka języka niemieckiego z wielką trudnością przychodzi. Dla przyspieszenia tej nauki, odbywa się ona początkowo w sposób czysto pamięciowy. Na zadane pytania uczą się odpowiedzi. Nic więc dziwnego, że wymówiona odpowiedź, w taki sposób wyuczona, często nie jest właściwą odpowiedzią. Tak się też stało niedawno, gdy cesarz zwiedzając szkołę kadetów, zapytał jednego z Bośniaków: *Wie geht es Ihnen?* Ten bez namysłu odpowiedział łamaną niemczyzną: *Ich danke gut Herr Regimentsarzt.* —

— *Pułkownik Markowicz*, stracony za zamach na króla serbskiego, a którego żona w przeszłym tygodniu strzelała do Milana, był w r. 1863 w powstaniu polskim. Uczęszczał do szkoły w Paryżu, porzucił jednak studia na wiadomość o powstaniu i stanął w szeregach wojowników wolności. —

— *Nieudały środek*. Przed kilku laty urzędował w Berlinie sędzia dla rz. spraw drobnych, który miał sobie za obowiązek sumienia, zwaśnionych godzić w sprawach obelgowych. Gdy niepomogły wymowa, perswazje i groźby, sadzał uporczywego pod piecem silnie ogrzany, sam przeciągając sprawę jak najdłużej. Środek ten skutkował, niejeden bowiem zmordowany upałem, wyrzekł się sprawy i podał rękę do zgody. Pewnego dnia trafił na takiego upartego, kazał mu więc usiąść pod piecem i zaczekać na rozstrzygnięcie. Upływa kwadrans po kwadransie, — środek nie skutkuje. Sędzia spogląda bokiem na zawziętego i widzi jak ten tylko się uśmiecha, a potem zawołał na głos: Panie sędzio! to nie mnie brać na upały, ja jestem palaczem w fabryce Brosiga. Wszyscy obecni w śmiech, do którego i sędzia się przyłączyć musiał. —

— *Głód w Islandji*. W połowie lipca nadeszła z Islandji do Danii pierwsza wieść o obawie klęski głodowej. Ministerstwo w Kopenhadze otrzymało dnia 15 lipca pierwsze urzędowe doniesienie o tém. Lody arktyczne pokrywały dotychczas wybrzeża i spowodowały tak wielkie zimno, że wzrost wszystkich płodów polnych wstrzymany został. Te obawy spełniły się zupełnie, bo lody nie



stajały nawet w sierpniu, i tegoroczny zbiór zboża został całkowicie zniszczonym. Jakie skutki z tego powstaną, łatwo przewidzieć, skoro rozważymy, że już w ubiegłym roku w podobnych lubo nie tak groźnych warunkach, ogromne poniosła Islandja szkody w bydło, które w jednym powiecie wynosiły 140—450.000 w drugim 170.000 tal. Skutki tych strat przeszłorocznych nie są jeszcze zabliźnione, a tu znów w tym roku nastał taki nieurodzaj. Na pierwsze doniesienie upoważniło ministerstwo landratów, ażeby dawali zaliczki z kasy powiatowej dotkniętym tą klęską obwodom, dla usunięcia głodu. W Danji zwracano się do wspaniałomyślności sąsiednich krajów, a mianowicie do stanu włościańskiego który się ogólnie w tym roku obfitomiej cieszył zbiorami, ażeby wspierał swych bliźnich na dalekiej wyspie północnej. W Anglii urządzano meetingi, a w państwach skandynawskich wszystkie gazety wzywały do niesienia pomocy ludowi klęską głodową zagrożonemu. —

— *Co przynosi żebraniina*, dowodzi co tylko odbyty zakład w Berlinie. Refendaryusz pewien założył się z kolegami o 50 marek, że od 7miej rano do 7miej wieczorem, przebrany za żebraka, użebrze najmniej 6 marek. Zakład został wykonany, a trzy godziny przed oznaczonym terminem miał już zebranych 6½ m. Wygraną sumę wraz z zebranymi pieniędzmi wręczono biednej wdowie, której dnia poprzedniego mąż przy budowlu się zabił. Na 130 próśb przebranego żebraka, tylko 40 nie zostało uwzględnionych. Koledzy z daleka go kontrolowali, odebrawszy poprzednio wszystkie pieniądze, a policja uwiadomiona o zakładzie, nie przeszkadzała mu. Z powyższego przekonać się można, ile to żebranina przynosi i że niejeden włóczęga woli się temu szlachetnemu oddawać rzemiosłu, niż pracować. —

— *Balowy wagon*, oto nowość jaką zaprowadziły przemysłne zarządy kolei amerykańskich. Niedawno jechało takim wagonem całe towarzystwo tańczące, a bawiąc się robiło równocześnie 40 mil angielskich na godzinę. —

— *Pożywienie Chińczyków*. Chińczycy pod względem pokarmu są bardzo niewybredni; jedzą prawie wszystkie stworzenia, jakie tylko wpadną im w ręce. Na targach chińskich zawsze spotkać można handlarzy sprzedających psy, koty, jastrzębie, orły, sowy i bociany. W braku tych przysmaków, Chińczycy poprzestają na szczurach, myszach polnych i węzach; owady i gady także używane są przez Chińczyków zarówno jako pokarm, jak i do przygotowywania rozmaitych mikstur i proszków. Skłonność do psiego mięsa dochodzi u Chińczyków do namietności niemal. Młode tłuste a delikatne pieski płacone są nieraz bardzo drogo, a misternie przyrządzona z tego mięsa potrawa uważana jest za pokarm bogów. Na wszystkich obiadach uroczystych figurować musi bezwzględnie w tej lub owej postaci psie mięso, a europejczycy, którzy zdecydowali się skosztować takowego, utrzymują, że jest bardzo smaczne. —

— *Jaka będzie nadchodząca zima?* Znany badacz przyrody ks. F. Żaba podaje w „Sanie“ następującą przepowiednię: „Mówią i piszą, że nadchodząca zima ma być bardzo ostra. Czyli to się sprawdzi, przewidzieć trudno. Ja zaś robiłem spostrzeżenia na mrówkach, które instynktowo dają niejaka wróżbę nadchodzącej zimy, więc z badania mrówek wypadałoby wnioskować, że nadchodząca zima będzie albo bardzo łagodna, albo będzie w ciągu niej taka ilość śniegu, że ziemia pod śniegiem nie zamarznie. Mrówki bowiem zakopały się na leże zimowe bardzo płytko, zaledwie na 1 do 2 centymetrów w zaciszu, trochę głębiej na otwartym polu. Na mokrą zimę szukają mrówki pagórków, tego roku zaś zakopały się nawet w równych miejscach, jakby się wcale wiele wody ze śniegu nie obawiały. Zeszłego roku o tym czasie nie było można ani jednego robaczka pod wierzchem zobaczyć, gdy przeciwnie znajduje się tego roku mnóstwo owadów, jak mrówek, pajaków, chrząszczy już zupełnie wykształconych, dżdżowników itd. pod wierzchem, niektóre nawet tylko pod liściem lub zeschłą trawą. — Więc według tych spostrzeżeń, czynionych na owadach, nie ma powodu obawiać się ostrej zimy.“ —

## Wiadomości piśmiennicze i artystyczne.

— Nakładem Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie wyszedł Tomik VIII. *Biblioteki dla młodzieży*, zawierający: „*Obrazki z życia zwierząt pożytecznych*“, skreślił Józef Bąkowski, II. *Ptaki*.“ — Tamże „*Śpiewnik polski dla ochronek, szkół ludowych i wydzielonych*“. Ułożył Jan Czubski nauczyciel przy ck. seminarjum nauczycielskiem męzkim we Lwowie. Część III. Dla klasy IV., V. i VI.“ —

— Komisja konkursu dramatycznego w Krakowie, postanowiła przedłużyć termin konkursu dla utworu z powodu obchodu odsieczy Wiednia, do 15 kwietnia 1883. Stosownie do dawniej ogłoszonych warunków, utwór sceniczny osnuty na tle dziejów Jana Sobieskiego a obejmujący odsiecz Wiednia, który uznany zostanie za najlepszy między nadesłanymi, otrzyma nagrodę 500 złr. Utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk ludowych, a najmniej w 5 aktach. Utwór nagrodzony ma być najpierw grany na scenie krakowskiej. —

## Z Cieszyna.

— *Zgromadzenie roczne „Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego“* odbędzie się d. 18 listopada o g. 1 po południu w lokalu Czytelni Ludowej. Członkowie wzywają się osobnym zaproszeniem, ażeby licznie na to zgromadzenie przybyli.

— *Dla Towarzystwa Naukowej Pomocy* nadesłał p. F. Wilczyński z Lublina 40 rubli na fundację wieczystą i zapisanym został jako członek wieczysty; — N. N. z Poznania ofiarował 10 marek. —

— *W Czytelni Ludowej* odbyła się w ubiegłą sobotę zabawa z tańcami. Bawiono się ochotczo i przyjemnie jak w narodowym gronie. —

— *Prezydent krajowy marg. Baquehem* złożył we wtorek przysięgę służbową do rąk prezesa ministrów hr. Taaffego. —

— *Polityczna i gospodarska jednota w Opawie*. Pod tą nazwą utworzyło się nowe stowarzyszenie narodowe w Opawie i odbyło pierwsze walne zgromadzenie d. 22 października, na którym się ukonstytuowało. Po odczytaniu i przyjęciu statutow, dr. Stratil w jedrnej mowie objaśnił cel i zadanie stowarzyszenia tego, podniósł jaką walkę staczać musi narodowość czesko-słowiańska w Śląsku o swoje prawa; wspominał o wydanym właśnie rozporządzeniu językowym, które wcale nie zadowalnia jeszcze ludu śląskiego i dowodził, że trzeba pracować, aby słusznym życzeniem ludu śląskiego zadość się stało. Do wydziału wybranymi zostali: dr. Stratil adwokat, ks. Gruda, Dr. Dubowy koncepient adwokacki i Tomasz Klimek rolnik. —

— *Ks. dziekan Jan Baran*, dotychczasowy proboszcz w Goleszowie, iuwestowanym został we czwartek w Cieszynie na proboszcza w Strumieniu, dokąd niebawem się uda. Dodać możemy, że dotychczasowi jego paraftanie bardzo żałują jego odejścia, bo go szczerze lubili, jako też cała mieszaną gmina go wielce poważała. — Nowo wyświęcony ks. Antoni Fuzoń przeznaczony został na wikarego w Domasłowicach. —

— *Oświecenie cmentarzy tutejszych w przeddniu zadusznym*, dzięki sprzyjającej pogodzie, wypadło wspaniale. Cmentarz główny przedstawiał iście czarujący widok swojemu stopniowo się wznoszącym pagórkami, które jaśniały tysiącami lamp i świec. Natłok zwiedzających publiczności był tak wielki, że ledwie z trudem można się było precisnąć. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 28 października: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. 50 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 30 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 55 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 78 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 2 listopada: Renta papier. 76.65—76.70; nowa pap. 92.20—92.30; srebr. 77.30—77.40; złota 95.40—95.50; — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pruska 58.42—58.45. Rubel papierowy 1.18¼—1.18½.



## Nadesłane.

## Odezwa celem moralno-religijnego kształcenia ludu.

Ogólne uzalania się, jakie prawie we wszystkich czasopismach polskich wyczytać można, że lud polski jeszcze mało czasopism i książek czytuje a jeszcze mniej knpuje, — wprowadziły mnie na myśl dochodzenia przyczyn tej wady. Przez długie lata żyjąc pomiędzy ludem i dla ludu, przekonałem się, że nic tak chciwie i z taką ciekawością lud polski nie czyta, jak religijno-moralne nauki.

Zachodzi wielka potrzeba, by czytający wyczytał dla siebie wskazówki, jak żyć ma i prawdy, od których w życiu swem odstąpił, zaco go niełaska i kara Boska niechybnie czeka. Będąc zaś tego przekonania, że człowiek religijnie i moralnie wykształcony, taknie następnie i innych wiadomości, a nawet tak dalece, że i ostatni grosz na książki wyda, przeto powziąłem myśl, by ludowi naszemu, tym torem dopomódz.

Do tego celu, jestem prawie pewny, najłatwiej dojść można przez czytanie książek wydanych przez Albana Stolca profesora św. teologii w Frybnrgu w księstwie Badeńskim, wielce zasłużonego autora w literaturze kościelnej. — Przeto przetłumaczyłem broszurkę tegoż: „*Lekarstwo przeciw obawie śmierci*“, która u p. Karola Prochaski, jako nakładcy, w tym roku w 5000 egzemplarzach wyszła. Broszurka ta od trzech konsystorzów biskupich otrzymała zaszczytne uznanie, i wskutek tego jako tłumacz śmiem odezwać się z uprzejmą prośbą do wszystkich prawych obywateli i do korporacji duchownych, jakoteż do wszystkich stowarzyszeń, które się zajmują oświatą, a tém samém i dobrobytem ludu polskiego, by po bratersku zajęli się rozkupieniem tej broszurki i o jak najliczniejsze rozpowszechnienie tejże się starali.

Broszurkę tę obejmującą 10 arkuszy druku (150 stronnic) można nabyć za 30 ct., a na 100 sztuk razem po 25 ct. u Karola Prochaski w Cieszynie.

Stanisławice d. 28 października 1882.

Adolf Stiasny, nauczyciel.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek

w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

od dawnych zaś, jak dotąd

5 %

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

## Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grndnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Uczeń

w wieku lat 16 do 18, z uczciwego domu, z dobrmi świadectwami, któregooby rodzice przez 2 lata sami przyzwolicie utrzymywać musieli — mógłby zaraz wstąpić jako praktykant do pewnego kontoaru bankowo-handlowego. — Blizsza wiadomość u P. Wierzuchońskiego w Administracji „Czasu“.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

Mam zaszczyt wielbne duchowienstwo zawiadomić, iż następujące druki na składzie trzymam:

## Consignatio intentionum persolutarum.

## Consignatio intentionum persolvendarum.

Z poważaniem Stanisław Ohrensstein,  
handel papieru i towarów galanteryjnych, wielki skład obrazów  
Świętych, itd.

w Opawie ulica Między targi Nr. 7.

## Gospodarz, 11 lat u jednego państwa służący, poszukuje miejsca od pierwszego stycznia 1883.

Adres: Zysznierym w Kozach przy Białej.

Miejskie pole jest do najęcia albo do sprzedania. Wiadomość u p. Sobczyka na Nowém mieście Nr. 89 w Cieszynie. —

Kowala poszukuje do własnego warsztatu zarząd dóbr w Górnych Błędowicach.

W Góleszowie w powiecie mieleckim są do sprzedania z wolnej ręki

## dwa gospodarstwa wiejskie

z całymi zasiewami; jedno składa się z trzydziestu a drugie z dwudziestu morgów pszennego i bardzo starannie uprawionego gruntu. — Na każdym z tych gruntów znajdują się dobre budynki. — Ktoby sobie życzył jedno z tych lub obydwu gospodarstwa nabyć, raczy się zgłosić: „do Nauczyciela w Książnicach ost. p. Mielec.“

Organista poszukuje posady. — Wiadomość pod adresem: J. O. poczta Czehów.

## Skórki zajęcze i królicze

po najwyższych cenach kupuje Rudolf Holewa kapelusznik,  
w Głębokiej ulicy Nr. 8 w Cieszynie.

Do rzędu najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw lekarskich należy bez wątpienia znany p. t.  
„Dra. Airy metoda leczenia“  
ilustrowany domowy podręcznik lekaraki, naberający wysokiego znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie ma w bliskości lekarza i apteki, a więc w miejscowościach oddalonych od miast, po wsiach i wogóle wszędzie, gdzie służy zdrowie nie jest jeszcze należyte zorganizowana. Książka ta podaje jasno i zrozumiale sposoby leczenia największej części chorób i zaniemożeń i wskazuje środki doświadczone i przez lekarzy aprobowane, zalecające się przewidywaniem tem, że są dla każdego przystępne i tanie. Za przesłaniem do księgarń „Karl Gorischek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stephantnpl. 6“, 75 kr. w. w znaczkach pocztowych, otrzymać można tę książkę bezpłatnie franco.

## J. Spitzer w Ligotce (Cam.-Ellgoth)

pod Cieszynem,

poleca pod zaręczeniem znakomitą pastę angielską na obuwie i wszelkie skóry. Za posmarowaniem na suchą skórę taż staje się nieprzemakalną, miękka i trwałą. A za poczernieniem szuwaksem przyjmuje glanc. Pudefko kosztuje od 3ech do 5ciu ct. — Odprzedejającym daje stosowny procent.

Składy znajdują się: w Cieszynie: u Karola Bernatzika, u Spitzera w składzie skór: w Skoczowie: u Kukut-scha; we Frydku: u Ryppera; w Mistku: u Goldsteina; w Ustroniu: w składzie konsum.; w Karwinie: w składzie konsum.; we Fryszta-cie: u Oleownika; we Frajlandzie: u Wechsberga; w Galicji jedynie w Krakowie: u Arthura Landana.

Cenniki na żądanie posyła opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 11 listopada 1882.

Nr. 45.

## Antisemityzm.

Od niejakiego czasu nie ma miesiąca, w którymby wiadomości o rozruchach i zaburzeniach przeciw żydom w tym lub owym kraju nie nadchodziły. Wprawdzie rządy starają się te burzliwe i publiczny spokój kłó-  
cące objawy przytłumiać zaraz w pierwszym zarodzie, jednak zaledwie uciszą się tu, w krótkim czasie powstają w drugim miejscu. Uwagi godnym jest i to, iż w miarę wzrostu i szerzenia się socjalizmu, — wzrasta równo-  
cześnie i szerzy się antisemityzm. Objawy te, tak częste a nawet dość groźne dla żydowstwa, są jednak zawsze jeszcze lokalne, nie ogólnokrajowe, lecz po ich potęgowa-  
niu się można się obawiać, że z czasem są w stanie przybrać rozmiary powszechniejsze. Jeżeli kto, to pewnie żydzi pojmują i przeczuwają to sami najlepiej. Mimo tego, ci najbliżej tu interesowani i najdotkliwiej tym zagrożeni tj. żydzi, spuszczają się w tak ważnej dla nich sprawie tylko na pomoc państwową i ufają w siłę finansową, którą są w stanie zdobywać dla swęj obrony przychylnę głosy, sami zaś ze swojęj własnej strony nie czynią nic, coby najskuteczniej tą groźną burzę zażegnać zdołało. Przeciwnie, jakby drocząc się z nieprzychylnie im uspo-  
sobionymi, nie ustają w tém, co im jako główną ich winę zarzucają. — Temi głównymi zarzutami podno-  
szonemi przeciw żydom, są:

I) Że we wszystkich krajach słowiańskich, jak u nas na Śląsku, w Czechach, w całej Polsce itd. nie trzymają razem i nie idą zgodnie z krajowcami, którzy im gościnne wrota swęj ziemi otworzyli, lecz trzymają spółkę z wrogami narodowców, z tymi którzy dążą wszelkimi środkami do zgniecenia rodzinnych miejscowych żywiół.

II) Iż w innych znów krajach, lichwą, nierzetel-  
nym handlem i nieuczciwemi spekulacjami wyzyskawszy znaczne fortuny, spanoszywszy się za zbytńio, stali się nie obywatelami tego kraju, któremu swoje wyniesienie finansowe zawdzięczają, lecz jakiemiś ogólnie-europejczy-  
kami, dla których nic drogiego i świętego nie ma. Jako właściciele fabryk i innych zakładów przemysłowych, li tylko własne jak największe zyski mając na oku, wyzys-  
kują biedną klasą rzemieślniczą i wogóle robotniczą bez litości. To ostatnie, musiało więc wpłynąć na połączenie kwestji socjalistycznęj z sprawą antyżydowskich ruchów.

III) Że opanowawszy banki i wszystkie instytucje pieniężne, zawładnąwszy prassą czyli dziennikarstwem, jeli walczyć przeciw wszelkim słusznym prądom naro-

dowościowym, wyzyskiwać wszystkie prowincje sztucz-  
nemi obrotami pieniężnemi na swą wyłączną korzyść, nadto wprowadzać wszędzie walki religijne, dążyć do bezwyznaniowości, wysmiewając wszystko, co każdemu chrześcianinowi jako wiara jest najdroższe i najmil-  
sze.

Że to wszystko wyż przytoczone złe, jest prawdą, że żydzi tych zarzutów stali się winni, nie zaprzeczy nikt, komu tylko choćby ogólnikowo znaną historia ostatnich dziesiątek lat, — a Polska cała, nasz Śląsk i Czechy, mogą na to tysiące dostarczyć dowodów. Prze-  
stępstwa te, jeżeli już nie chcemy je nazwać moralną zbrodnią, przeciw nam spełnioną, są tak ciężkie, tak bolesne, iż objawy antyżydowskie usprawiedliwiane temi powodami, znachodzą i słuszenie bodaj częściowe tłóma-  
czenie w przysłowiu: „że żal uwagi nie ma.“

Jest więc teraz rzeczą samych żydów, to złe choć w główniejszych zasadach, jak np. na polu narodowém, naprawić i sprostować. Od nich samych zawisło zdaniem naszym, szukanie skutecznego oparcia o ludy, wśród których żyją, przeciw coraz silniejszój falandze antise-  
mickiej wspólnie z socjalizmem idącej. Jeżeli jednak liczą li na policję, wojsko, na swoją mocarstwową opie-  
kunę *Aliance Israelite*, a lekceważą sobie zasłonę i współ-  
opiekę obywateli kraju, natenczas nie dziwna, że fale rozhukanego żywiołu antyżydowskiego i socjalistycznego, pochłoną ich jak wątłą łódkę pośród wzburzonego mo-  
rza, — którą wprawdzie bałwany mogą jeszcze na po-  
wierzchnię wyrzucić, lecz wyrzucą już rozbity, zniszczoną.

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XIV.

Jordan zajechał do Lublina. Wszędzie cicho, spo-  
kojnie; przywitała go małżonka, uściśkała blada córeczka, a on się śmieje: „Cysiu, takeś się zhulała na weselu Anulki, że wyglądasz niewyspana.“ — „Skądże tatko wie o tém?“ — „Nietylko ja, ale i mój towarzysz Adaś.“ — „I Latoszyński już wie?“ przerywa żona. — „Żydzi także wiedzą, moja Imość.“

„Doprawdy niewartał więcęj, bo uważ, przynosi mi na piśmie zezwolenie twoje myśląc, że ja nie poznam twęgo charakteru; udałam że dobrze. Posunął bezczel-  
ność swoją do tego stopnia, że zupełnie pozyskał przy-  
rzeczenie Cysi; nareszcie pokazuje pismo od Ligezy poświadczające, że Latoszyńscy bankrut i chcą się moim podźwignąć majątkiem. Tymczasem zbadałam przez za-  
ufanych, że to fałsze, kazałam mu być gotowym do



ślubu, maltretując Cysię: musisz pójść zamaż za niego. Myślałam sobie, popłaczę, a potem się uśmieję. Jemu kazałam zamówić księdza, aby przed świtem ślub dał; wszystko uczynił, najął nawet krytą brykę, by wywiózł poślubioną. Stało się; wieczór poszłam spać, Cysia poszła także; że nie spała są znaki. Przychodzi do mnie Anulka koło północy, puka; ja spię czujno, pytam: kto? Anulka mówi: Imość wszystko dobrze. — Psyt! rzekłam, masz mi tak uczynić jak wiadomo. Obudziłam nadedniem stangreta, niech zaprzęga, potem Cysię; ona beczała, rzekłam: nic niepomocze, musisz! i odeszłam aby się zebrała. Anulka zaś wstąpiła do Cysi, tam się w jej ubrała suknie, zawelonowała twarz i pojechaliśmy. W kościele św. Michała było otwarte, wprowadziłam młoduchę, on za nami, a ksiądz Marek dał ślub; jam się cofła, wsiałam do karety, Podgrodzki wsadził żonę do krytego wozu, żyd ruszył i uciekł.“

„A moja Imość, takie żarty za grube.“ — „Za cienie mówię, on mnie spotwarzał i mą córkę, co myślisz? Pod ławą powinien odszczekać. Alboż nie mam świadka? jak cyfrował koło kościoła św. Michała, wieczorem widział go rejent; tacy ludzie domyślni, zwrócił zaraz baczne oko, przymówił się, zaprowadził do księdza Marka, i tam się dowiedział o tajnym złodziejskim ślubie; przybiegł sam wieczorem tu, w cztery oczy ostrzega: państwu córkę wykradną. Czekaj rejencie, mówię mu, córka szaleje za nim, niech idzie. Ruszył ramionami, i wczasn rano już lustrował ten pochód; konie mi się znarowiły nie mogłam ruszyć z miejsca, on przylatuje i bierze mnie do siebie; tam dopiero dowiedziałam się brudów, które ci powtórzyć nie jestem w stanie.“ — „Zawsze przegalopowana sprawa.“ — „Nie mój mąż; Cysia niech idzie zamaż, za kogo się jej podoba, ale aby kawaler przez podstępny wkradł się do serca i domu, tegom nie słyszała. Dlatego też list od ciebie przysłany, w którym bezwarunkowo nakazujesz nie galopować się, ucieszył mnie ogromnie i musiałeś mnie zrozumieć, com pisała.“

Cysia słuchała tego kazania z napięciem, osłupiawszy na to, co się działo. — Jordan się rozebrał z podróży, czuła małżonka zawsze przy boku, Cysia jak smutna tak smutna, nie śmie pytać o Adasia, by nie nastąpiła jaka drażliwa kwestja. Sam ojciec zaczepia ją: „Nie przywitałaś Adasia?“ — „Czy przyjechał z tateczką?“ — „Na jednym wozie, wszak obaj zajechaliśmy na podwórze, ja szedłem naprzód, on za mną. Idź no popatrz, gdzie on.“ — Cysia pobiegła. — Jordan przytula żonę do piersi: „Oh moja najdroższa towarzysko, jużbyśmy się byli nie widzieli, gdyby nie opatrność Boża, co mi zesłała na ratunek ludzi. Stary wiarus podchorąży i Adaś ocalili mi życie, wdzięcznym do śmierci, i co raz postanowiłem, dotrzymuję słowa, dam mu Cysię; chłopak mi się podoba.“ — Jordanowa poznała teraz swoje położenie, coby się z nią było działo, gdyby mąż nie powrócił z wyprawy. Struchlała, zbladła, dostawszy serca bicia.

Cysia wlatuje: „Tatko chyba minął się z prawdą, bo gościa nie ma.“ — „Może się filut skrył przed tobą, wszak mówię prawdę, przyjechaliśmy obaj, spytaj się Jurka w stajni, on powoził.“ — Pobiegła dziewczyna, mówi z Jurkiem pytając, czy przywiózł paniczka; on twierdzi: „tak.“ — „Gdzież on?“ — Jurek odpowiada, „poszedł z Jegomością na górę.“ — Biegnie na górę, dowiaduje się u sług, ażali nie widzieli; kuchcik tylko daje wyjaśnienie: „Niosłem wodę, spotkałem się z paniczem, ale Anulka ciągnęła go za połę, i może mu opowiadała swoje żale, bo Michał nie chce się z nią żenić, lubo już ma przyrzeczenie od Imości, że zostanie stawowym, a reszta nie wiem.“ — Cysia szuka, ani Anulki, ani Adasia; przychodzi do rodziców: „Był, ale go nie ma, musiał pójść z Anulką do miasta.“ — „On z Anulą!“ krzykła Jordanowa. — „Mameczko, tak twierdzi kuchcik, widział ich oboje.“

Kobietę porwały spazmy, Jordan się przeląkł, co się dzieje; zaraz po lekarza. — Kobieta mdleje, w domu ruch ogromny, to niesie wody, to ocet, trą kobietę na pulsach, krzyczą: „Jezus Marja, co się to stało!“ — Nikt nie wiedział o tak nagłej zmianie, oprócz Cysi, lecz dziewczyna przestraszona, znękana, milczała, wdychając co chwila: „Boże przemień, daruj!“ — Nadjechał lekarz, robi gnozę, trzyma za pulsa, pisze receptę, trze sobie czoło, dalej do lekotowni, sam żąda krople, duch jakoś ulatuje — sam krzyczy: księdza! księdza czémprędziej!“ — Nie wyszło kwadrans godziny, przybył kapłan od Matki Bożej Miłosierdzia. Chora uzyskała przytomność, ujrawszy kapłana, złożyła ręce i westchnęła: „Jam grzesznica, wielka grzesznica!“ — Mąż i córka zapłakali serdecznie, Cysia ukłękła: „Mamo nie desperuj, Bóg dobry!“ — Kapłan skinął na domowników, aby wyszli, bo miał odbyć akt ważny spowiedzi świętej. Nie trwało to długo, zadzwonił, weszli wszyscy, pokłękali. Dał chorą ciało pana Jezusa, zalecając, by się pomodlili wszyscy do Matki Bożej Miłosierdzia. — Odszedł sługa Boży, chora się uspokoiła, lekarz przystąpił, a ona rzekła: „Daj Aspan spokój. Ufam w miłosierdziu Bożem, że mi grzechy odpuści; zaklinałam się i przysięgałam, że nie będzie moja noga na ślubie mej córki z Adamem Latoszyńskim, a teraz“... i zamilkła.

„Żono! jakżeś mogła posuwać się do przysięgi,“ mówił Jordan, „nie przewidując palca Bożego; Bóg widać inaczej kierował losami moimi, ja teraz nie mogę łamać słowa.“ — „Żal mi okropnie,“ wyrzekła chora, „tęj obraży Boga, niechże przynajmniej przyjdzie Adaś, abym go przeprosiła i pobłogosławiła.“ — Jeszcze większe nastało w domu zamieszanie, szukają wszystkie sługi, rozbiegły się na wszystkie strony, a Adasia nie ma. Któż go znał w Lublinie, prawie nikt, a w takim mieście, kręcą się roje ludzi, jedni w tę, drudzy w ową stronę. Wrócił Mikołaj i mówi: „Ani słychu, gdzie się podział.“ Jurek mówi toż samo. Nie chciano oznajmić chorą, że go nie ma i czekają na posłów drugich.



Kuchcika jeszcze nie ma. Ten najrozsądniejszy ze wszystkich, pobiegł do kościoła Matki Bożej miłosierdzia, uklęknął i prosi o wyjawienie. Wychodząc z kościoła leci, potknął się tak, że upadł na ziemię. Już to w naturze ludzi, że widząc wywrot, zamiast politowania, pierwiej się śmieją. Kuchcik wstał, otrzepuje się z prochu, a jakiś pan mówi doń: „Nieuważnie lecisz chłopczku, uważaj na kamienie pod nogami.“ — „Jakżeż Waszmość, kiedy mi się spieszy,“ — „A za czymże?“ — „Oto szukam dwóch ludzi, co znikli dzisiaj od pana Jordana.“ — „Szukasz może Anulki i Latoszyńskiego?“ — „Tak, tak.“ — „Chodźno, bo byli przed chwilą u mnie, a bawią jeszcze u księdza Marka.“

Rejent przyprowadza kuchcika do księdza Marka, w samój istocie oni tu. — „Chodźcie czémprędzej,“ krzyknął, „Imość chora.“ — Ksiądz Marek słysząc, pyta ciekawie: „Kto chory?“ — „Imość Jordanowa bardzo zachorowała.“ — „Kara Boża, moi ludzie, za zniewagę kościoła św. i sakramentu; oszukano mnie, oszukać chcieli Boga, a to nie uchodzi. Ale nie umrze ona, nie, bo Bóg nie chce śmierci grzesznika, jeno aby się poprawił i żył.“ — Wszyscy słuchali téj mowy kapłana.

„Istotnie nie wiem,“ przerwał ciszę rejent, „kto tu winnym, czy kawaler czy narzeczona.“ — „Jużcić jam winna,“ odpowiada Anulka, „żał mi było Cysi, bom ja sama wypiaستowała, że ją matka zmuszała do tego zamęścia.“ — Rejent przerywa: „Jakże ty to wiesz?“ a wszyscy się śmiali. — „Jużcić wiem, bo nieraz szeptał mi, bym namawiała dziewczuchę, aby przystała na niego, więc podmówiłam Imości, by wydała ją za Podgrodzkiego. Do ognia palącego nie trzeba dużo dokładać drzewa; Imość bowiem nie chciała Latoszyńskiego, że taki delikatny, więc namówiła Podgrodzkiego, by wykradł dziewczuchę. On mnie przypuścił do sekretu i dał 50 złotych; myślałam, dam ja ci, aż się obliźniesz. Wieczorem woła mnie Imość: Anula, ubierzesz mi wczas rano Cysię, pojedziemy do kościoła. Ehę, pomyślałam, wybrałam zaraz szaty Cysine i w nocy powdzwiewałam na siebie; gdy Imość zawołała wsiadać, wtłoczyłam Cysię pod łóżko, wychodzę zatulona, pojechałyśmy. Było ciemno, czekali już na nas, a Jegomość dał nam ślub. Kwiczałam płacząc, on mnie tuli na wozie, aż tu pod Piaskami rozwidniło się, on mi zdziera chustę z twarzy, zasakramentował i zepchnął mnie z wozu. Na szczęście jedzie mój pan z Adasiem, poznali mnie i jego; krzyczałam: to mój mąż, jam z nim ślub wzięła. Podgrodzki uciekł, a ja przyjechała z Waszmościami do domu. Adaś mię pytał czy prawda, nie chciał mi dać wiary i ja też łap go za rękę: chodź do reagenta, on nas widział jakeśmy wsiadali do budy, czy nie tak?“

Zaczęli się śmiać wszyscy. — „Ani mu tego wszyscy święci nie odbiorą, jam jego żoną.“ — „Za takie oszustwo do kozy, moja ty aspani,“ mówi rejent. — „Co mi tam koza, zawsze Imość Podgrodzka.“ — „Da ci Jordan Podgrodzkiej.“ — „Więcój mi nie zrobi, jeno

wleje na plecy kilka nahaji, to przeleci; a com się zemściła za dziewczuchę, tom się zemściła.“ — „Chodź!“ mówi kuchcik. — „O! ksiądz musi mi dać na piśmie, że my ślub brali, bo ja pojedę za nim.“ — „A ty zuchwalcze,“ krzyknie ks. Marek, „myślisz, że i ja nie mam kozić ratki? sięga poza siebie. Rzeczywiście wisiał baciór na ścianie. Anulka zobaczywszy, myk do drzwi. — Wszyscy się śmiali.

Adaś przyszedł nareszcie. Jordan bierze go za rękę: chodźno mój drogi, żona mi bardzo słaba.“ — Adaś wszedł zmieszany, spostrzegła go chora: „Adasiu,“ mówi z cicha, „daruj!“ wyciągnęła rękę. — Adaś przybliżył się, klęka: „alboż ja czém obraziłem, dla Boga?“ i całuje zziębłą rękę. — „Daruj mi Adasiu, idź do reagenta, tam masz zapis mego majątku, niech was z Cysią Bóg błogosławi.“ — Dziwne zaręczyny, skropione łzami boleści.

(C. d. n.)

### Z wycieczki po kraju.

Z początkiem drugiej połowy września, nadszedł ów upragniony czas, pod nazwą „wakacyj“ każdemu znany. Człek wygląda podobnych chwil, radując się ich przybyciem. Szewc spogląda z ukontentowaniem na wykończoną parę bucików, cieśla cieszy się widokiem nowo wystawionej chaty, gospodarz zaś obfitością szczęśliwie sprzątniętych plonów, a czemużby się nauczyciel nie miał rozweselić, jeżeli zakończy swą żmudną, cielesną i duchową siły w wysokim stopniu nadwężającą pracę. — A na dziatwę pilnie podczas roku szkolnego się uczącą, jakiż urok sprawia, gdy o jęj uszy odbije się hasło: Nadszedł pożądany czas odpoczynku! Jak głośno i serdecznie nuci ona ową piosnkę:

Popłacz se szkoła czasem  
I wieczór i z rana;  
Za chłopcami, za hałasem,  
Że zostanie sama,

Korzystając z chwil swobodnych, postanowiłem obejrzeć się po świecie Bożym. Pozbierałem najpotrzebniejsze do podróży rzeczy, pożegnałem się z domownikami i puściłem się w imię Boga w drogę. Z kolegami, mnie po przyjacielsku odprowadzającymi, wstąpiłem podług zwyczaju Jury i Janka na fifkę, aby pić zdrowie i pomyślność wzajemną. Serdeczny uścisk prawej, wykrzyki: z Bogiem! szczęść Boże! itp. były ostatnimi wyrazami czułego pożegnania. Kupiłem bilet i wsiadłem do wozu. Gwizd gwałtownie przerywający powietrze uderzył o uszy moje, parowóz oddychać zaczął, ciągnąc za sobą kilkanaście wozów po kolejach żelaznych. W duchu żegnałem się z wieżą Piastowską i tymi, którzy ten drogi zabytek przeszłości szanują. —

Snuć się poczęły różne widoki okolic i wiosek przed moimi oczyma. Tu i ówdzie przysposabiał rolnik wdzięczną rolę dla ozimin, tam ziemniaki wykopywać poczęła kobieta, drobną dziatwą otoczona. Tu się pasła trzódka krówek, a w korycie Olzy ściagała kropla kroplę, spiesząc do ziemi obcej. Widziałem Łąki, potem Darków



ze zakładem kąpielowym, dalej Karwinę, gdzie tysiące ludu polskiego wydobywa węgiel kamienny. Skarb to polski, bo śląski. Urzędnicy niektórzy tamtejsi jednak są innego zdania. Mogliby sobie poczytać za szczęście, że znaleźli chleb — na ziemi polskiej — i stosować się do ludu polskiego; ale jak się dzieje? — Widać Dąbrowę, w której od roku nauczyciel Polak nieumiejący nie a nie po czesku, uczy działkę także polską po czesku. Szkoła to więc czeska! Chociaż i nauczyciel nie umie po czesku, rada szkolna krajowa przecież wybór jego zatwierdziła, bo u niej zakon cesarski, jak żelazo rozpalone, z którego rzeczy proste i krzywe zrobić można. Za Dąbrową jest Orłowa, gdzie też bracia Czesi nam w polu narodowem do kapusty wleźli. Szybko spieszył pociąg przez Porębę, w której niedawno ogłoszono już język polski za wykładowy w szkole. Jest tam kilku narodowców prawych, daj Boże, aby i nauczyciel tamtejszy stał się takim. W kilka minut byłem na ziemi rychnawdzkiej, gdzie już niemal rok wybierają nauczyciela starszego, a jeszcze się nie ugodzono. Tak długo kręcić będą, aż się prawa wyboru pozbawią, a rząd, a właściwie szkolna rada krajowa, może jakiego oświeconego Niemca ustanowi.

Z takich rozmyślań przebudził mnie stuk i huk parowozów na dworcu bogumińskim. Wsiąść wypadało. Przedsiemek dworca ogromnie długi. Tu na przedzie żyd, w sieni żyd, w restauracji żyd. Pokarm cielesny żydowski, duchowny też żydowski. Czasopism żydowskich co niemiara, a chrześcijańskich? — A że jeszcze czas, więc wychodzę z dworca i patrzę ku granicy pruskiej, aby zoczyć ową górę nad Odrą, którą też: Oderbergiem nazywają. Lecz daremne było me wysilenie oczu, gdyż nigdzie podobnej góry nie dostrzegłem, na której snąć kilka Niemców, po żydowsku politykujących osiadło. Zdaje się, że po owęj strasznej powodzi z górki tej — trochę takowych umknęło, czy się zatopiło, czy też nawróciło — bo przy ostatnim wyborze do sejmiku 20 z narodem głosowało. I z tego nawrócenia cieszyłem się szczerze. Daj Boże, aby całe mieszczaństwo uznało, że żydowsko liberalna gospodarka już dawno zbankrutowała.

Tak politykując byłbym się spóźnił. Wsiadłszy czempredziej, uspokoiwszy się nieco, puściłem wodze myśli mojej do dalszych spostrzeżeń i zastanawiań. Przedemną Gruszów. W nim dymu duszącego niemało. Jest tam wielka fabryka sody, są też kopalnie węgla. Gruszów to wieś polska, ale w szkole to już jeno maluczek po czesku, a całą gębą po niemiecku. Zdaje mi się że działki z takiej nauki tyle zysku odniosą, jak te kamionki gliniane na podwórzu fabryki stojące, które z wszelkiego chemicznego prażenia jeszcze nic nie pojęły. A któż taki przewrotny stan w szkole zaprowadził? Urzędnicy tamtejsi — którzy rej w sprawach gminnych wodzą — i tacy ludzie, którzy się do niemiecko-żydowskiej spółki tak cisną, jak muchy do słodkiej trucizny. Patrząc w lewo, spostrzegłem Michałkowice i Polską Ostrawę. Polska Ostrawa, to główna siedziba narodowców Czechów. Tamtejszy nauczyciel starszy przyświeca kolegom pilnością pracy, stałością charakteru na polu religijnem i narodowem. Posiada też zaufanie całego nauczycielstwa. Żywy to przykład, że i w uczciwy sposób zdobyć można uznanie przełożonych i miłość współpracowników. Tu z żalem — wspomnieć muszę, iż w gronie nauczycielskiem w ogóle też i tacy są, którzyby przez podchlebstwo, zaprzędanie swęj narodowości itp. radzi dosięgli szczybli wyższych.

Pociąg ruszył i za małą chwilę byłem w Przewozie.

Samo to nazwisko dowodzi, że i to siedziba słowiańska. Za staraniem zniemczających urzędników kolei północnej, założono szkołę dla dziatek tamtejszych robotników. Dawniej była ona czeska. Teraz już jest zniemczoną, a to na to, aby działkę czeską i polską przerabiać pozwoli na wrogów słowiańskiej narodowości. Za Przewozem leży Świniów, Niemcy go nazwali Schönbrunn, lecz nigdzie pięknej studni nie widziałem. W Świniowie przesiąść wypada. Po czekaniu nie długi, ruszył pociąg ku Opawie, wypoczywając chwilowo na różnych miejscach, których jednak po polsku wymienić nie umiem. Uczono mnie sta nazwisk niemieckich gór, rzek, miast, wysp azjatyckich, amerykańskich i australskich, lecz jak się ta lub owa wioska śląska, to lub owe miasto ziemi ojczystej po polsku nazywa, tego mnie w szkole nauczycielskiej w Cieszynie nie uczono. Gdyby mi przyszło działkom nazwiska owych miejscowości wymienić, w największym znajdowałbym się kłopot. Ty czytelniku szanowny przebac, bo nie moja w tém wina. Po godzinie trwającej jeździe, stanąłem w Opawie. Opawa jest pięknym miastem, liczy dwa razy tyle ludności jak Cieszyn, przeważnie niemieckiej. Takiej zażartości tamtejszych mieszkańców przeciw Czechom i Polakom, o jakiej czasopisma niemieckie głoszą, nie spostrzegłem tam wcale. Zawziętość ta opanowała po większej części ludzi tych, którzy się obawiać mogą, że nowy stan rzeczy, wyjdzie im na szkodę, skoro językiem czeskim lub polskim nie władają jak np. adwokaci. Miejmy jednak nadzieję, że potrzeba zarobku i tych panów nawróci. Miasto to posiada kosztem państwa utrzymywane niemieckie gimnazjum, niemiecką szkołę realną, niemiecką szkołę dla nauczycieli, niem. szkołę dla nauczycielek i sześć szkół ludowych miejskich, zaś ani jednej szkoły słowiańskiej. Niemcy niektórzy zaślepieni wrzeszczą całłem gardłem, że się Słowianie żalić nie mogą, że używają tych samych dobrodziejstw jak i Niemcy, że wszędzie panuje zadowolenie z teraźniejszego stanu rzeczy. O ludzka przewrotności! — W Opawie są różne urzędy okręgu onegoż i całego kraju. Tam się często zjeżdżali członkowie rady szkolnej krajowej, którzy w roku 1872 tak uradzili: iż na całym Śląsku nie ma ani jednej szkoły ludowej polskiej ani czeskiej. Boże odpuść im. Tam się co roku zjeżdżają do sejmiku posłowie, w którym to nasi narodowcy: Cieniąła, Findyński i Świeży, tak trudne stanowisko mają. (C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

**Nowe doświadczenia o uprawie ziemniaków.** W ostatnich czasach wiele krajów użalało się na to, iż ziemniaki, stanowiące tak ważny artykuł żywności i przemysłu gorzelniczego, bądź przez psucie czyli gnienie, bądź przez zatracenia właściwości mącznej, stały się niezdrowymi i we wielu okolicach zupełnie do użytku nieprzydatnymi. To spowodowało ludzi fachowych do ścisłych naukowych badań, a wyniki ztąd osiągnięte podajemy naszym czytelnikom, gdyż i u nas powinny znaleźć zastosowanie. Najpierw błędem jest sadzić ziemniaki na świeżo zgonojonem polu, przez to bowiem stają się wodniste, ulegają bardzo łatwo gniciu, są do przechowania nietrwałe, co najważniejsza niezdrowsze i coraz gorsze. Jeżeli już rolnikowi wypadnie konieczne sadzić je na gnoju, to trzeba go na zimę zaorać, a na wiosnę dopiero sadzić. Daleko lepiej jednak siać wpieryw na gnoju oziminę lub jarkę, rzepak, groch, byleby nie ziemniaki. Tylko na ścierniskach zbóż sianych



na gnoju, uzyska się ziemniaki mączyste, zdrowe i zawsze dobre.

Nie należy sadzić ziemniaków zbyt często na jednym i tym samym miejscu, lecz przynajmniej co cztery lata, inaczej parszywieją, drobnieją, są wodniste i niesmaczne, a co najgłośniejsza stają się coraz niezdrowsze. Ziemniaki powinny się sadzić nie bardzo gęsto. Każdy zasadzony musi mieć swój własny kawałek ziemi choć na stopę wokoło wolny. Przez to bowiem może dopiero ciągnąć dla siebie ze ziemi dostateczny pokarm, a wskutek tego wydać obfity plon. Z tej przyczyny więc nie trzeba ziemniaki przy sadzeniu rzucać jak bądź i gęsto, lecz uważnie układać jeden od drugiego o stopę oddalony. Przecież lepiej mieć z jednego zasadzonego ziemniaka dziesięć lub piętnaście dużych i dobrych, gdy się je rzadziej sadi, aniżeli pięć lub ośm drobnych, jeżeli się takowe prawie jeden przy drugim napycha. Ziemniaki nie znoszą wody i chwastów. Nietrzeba je więc sadzić w dołach lub na takich gruntach które po deszczu rozrzedzają się. Zaraz po zasadzeniu ziemniaków potrzeba porobić rowki jak przy jarzynach, by woda zbyt uczęstna mogła zawsze odpływać, i rowki oczyszczać. By ziemniaki od chwastów ochronić, należy w tydzień po zasadzeniu zacząć je włóczyć broną w poprzek a potem w poprzek dobrze, by wschodzące chwasty drobne wyniszczyć. Włóczkę tę powtarzać trzeba co tydzień dotąd, dopóki ziemniaki nie zaczną wschodzieć. Jeżeli ziemniaki sadzone pod motykę, to w 3 lub 4 tygodnie gdy chwasty zaczną się pokazywać, przysypać takowe ziemią z bruzd wydobytą, pod którą zgniją. Ziemniaki lubią bardzo, gdy ziemia po wierzchu jest zawsze poruszana, osobliwie po ulewnym deszczu. Czem częściej porusza się ziemię między krzakami ziemniaków aż do czasu póki nie zakwitną, czy to broną, radłem, motyką czy grabiami, tym lepiej rosną i tym większy plon wydadzą.

Do sadzenia brać tylko ziemniaki niebardzo małe, ani też niebardzo duże lecz średnie, kopane na suchych miejscach i nie spod wybujałych krzaków, gdyż takie będą się wyradzać i stawać gorszymi. Krajać ziemniaki do sadzenia, można tylko z konieczności i w ten czas każdy kawałek powinien mieć co najmniej 5 zdrowych oczek. Przy krajaniu uważać dobrze na to, by je przekrawywać przez wierzchołek a nie w poprzek. Lepiej jednak sadzić całe ziemniaki średniej wielkości, zdrowe, z suchej roli zebrane. —

### Protokoły sądowe w sprawie petycji p. Obratschaja. (C. d.)

Sędzia śledczy p. Józef Doleżał. — *Protokoły z d. 13 kwietnia 1882.* Na zapytania po okazaniu zaewezwanym petycji z 5 marca 1880. —

Jan Buzek, 50 lat m., ewangelik, żonaty, właściciel gruntu w Gnojniku: O takiej petycji nic mi nie wiadomo. Dowiedziałem się o niej dopiero w r. 1881, gdy o niej był artykuł w Gwiazdce Cieszyńskiej. Umieszczony na tej petycji podpis „Johann Buzek“ nie pochodzi z mojej ręki, i nikogo nie upoważniłem, aby ją w imieniu mojem podpisał. Oprócz mnie nie istnieje w okolicy Cieszyna żaden drugi Jan Buzek; oświadczam, iżbym pod żadnym warunkiem takiej petycji nie podpisał, i żądam ukarania tego, kto podpisywał, jeżeli będzie wykrytym. —

Karol Folwarczny, 46 lat m., ewang., żonaty, właściciel gruntu w Gnojniku: Mnie o takiej petycji nic nie wiadomo. Takiej petycji nie podpisałem, i nikogo nie wzywałem ani upoważniłem, aby ją w imieniu mo-

jém podpisał. Drugi „Karl Folwarczny,“ o ile wiem, nie istnieje w okolicy. —

Paweł Zielina, 34 lat m., ewang., żonaty, właściciel gruntu w Dolnym Żukowie: Podpis ten „Paul Zielina“ ogłaszam za fałszywy, bo petycji tej nie podpisałem, nikogo też nie wzywałem, ani nie upoważniłem do podpisania mnie na tej petycji, a oprócz mnie nie ma w Górnym i Dolnym Żukowie drugiego Pawła Zielina. Petycję tę widzę dziś po pierwszy raz, i nie wiadomo mi, czy taka petycja w Dolnym Żukowie kursowała. —

Jerzy Durczk, 63 lat m., katolik, wdowiec, przełożony gminy i posiadacz gruntu w Poleninach. Pokazany mi na tej petycji podpis „Georg Durczok“ nie jest mój, nikomu też nie dałem pozwolenia, by mnie na takiej petycji podpisał. Nie wiem, ktoby zamiast mnie taką petycję podpisał. Słyszałem wprawdzie raz w Cieszynie, jak opowiadano, że taka petycja po gminach obiega, ale iżby była także w Poleninach lub Górnych Toszonowicach, o tym nie wiem. Oprócz mnie nie ma drugiego Jerzego Durczoka w całej okolicy. —

Jan Pniok, 32 lat m., katolik, żonaty, chałupnik w Gutach: O petycji, jaką mi pokazano, nie mi nie wiadomo; że kontrapetycja przeciw zaprowadzeniu polskiego języka na Śląsku była podana i moim podpisem zaopatrzona, dowiedziałem się dopiero zeszłego roku od ks. proboszcza, który o tym w Gwiazdce Cieszyńskiej wyczytał, i oświadczył zaraz ks. proboszczowi, że takiej petycji nie podpisałem. Mój w Gutach mieszkający ojciec tego samego imienia, któremu o tym mówiłem, powiedział mi także, iż takiej petycji nie podpisał i dodał, że te podpisy muszą być fałszowane. Umieszczony na pokazanej mi petycji podpis nie jest ani odemnie ani od mego ojca, i ja nikomu nie dałem pozwolenia, aby taką petycję podpisał. Oprócz mnie i mego ojca był jeszcze jeden Jan Pniok w Zamarzkach, który jest moim bratńcem, ale ten umarł w r. 1876 czy 1877. —

Paweł Chodura 25 lat m., ewang., żonaty, posiadacz gruntu w Gutach: W Gutach i okolicy nie istnieje drugi tego imienia Paweł Chodura. Żeby ta pokazana mi petycja w gminie Gutach była obiegająca, nie jest mi wiadomo; nie podpisałem też takowej nigdy i nikomu nie dałem na to pozwolenia. Na pokazanej mi petycji podpis nie pochodzi z mojej ręki, i jest widocznie przez trzecią osobę mnie niewiadomą bez mojej wiedzy uczyniony. Że moje imię na rzeczony petycji podpisano, dowiedziałem się dopiero zeszłego roku z Gwiazdki Cieszyńskiej. — (C. d. n.)

### Jura i Jánek.

Jánek. (drzymie:) Ach Boże! Boże!

Jura. Na cóż to?

Jánek. Ach Boże! Boże! Boże!

Jura. Ale Janiczku cóż ci to?

Jánek. Szydło, mydło, motowidło, mucha, fliga, koza, cyga, Ameryka, błoto, pieczony zajac, waligóra, sturzipięta, cholewa, szkoła, sakrisze pataljon, chacharstwo, aj waj, gemeindeausszus.

Jura. (chwytając Janka za rękę:) Dłá Boga, powiedz przece, co cię trapi? Albo, od czego zachowaj Boże, czyś zeszał z radości nad nowiną o równouprawnieniu? albo co?

Jánek. Filu, filu, konie w obilu; — hola, hola, równouprawnienie, nula; baic, baic, nie można ciemnych głów przewalić!

Jura. Co hola, hola, równouprawnienie nula?



*Jánek.* A serwus Jurku! Tyś to?

*Jura.* A któżby? czyś mnie nie poznał? Cóż taki zbałamucony, mozesz być gdzie na kiermaszu i podchmieleś se?

*Jánek.* Nie trafiłeś starzence do oka. Lecz wiedz: jecháłech rzeczywiście na kiermasz.

*Jura.* Jak ci się udało?

*Jánek.* Zle bracie.

*Jura.* Na kiermaszu źle?!

*Jánek.* Przyjechałech kochanku za wcześniej, albowiem kiermasz tam o niedzielę później.

*Jura.* To mogłeś poczekać, albo czy ci się tam nie podobało?

*Jánek.* Podobało, bo wieś polską, ludzie serdeczni, alea z wysokich topoli, które czołem chcą nieba dostać, piękna kaplica, jest i fabryka, dalej dla większej rozmaitości i błota do licha, lecz przytém praktyczność wielką, bo można co kawałek w kałuży bóty umyć, ażeby potem do okazałej karczmy suchą nogą wstąpić.

*Jura.* Wszystko piękne, jeno gdyby nie to błoto i te kałuże.

*Jánek.* To tak być musi, bo tam lud wierny starodawnym obyczajom, tylko niektórzy, co te kałuże drogowe posiadają, nie są tacy wierni, i niemczyzną na posiedzeniach gminnych bełkocą.

*Jura.* W polskiej wiosce po niemiecku podczas posiedzenia gminnego....?

*Jánek.* Mój synku, gdybyś tam na jedno takie posiedzenie zaszedł, musiałbyś się gniewać a przy tém przece śmiać, ażbyś pękł.

*Jura.* Na to dlaczego?

*Jánek.* Są wprawdzie niektórzy członkowie wydziału gminnego poszanowania godni mężowie, Polacy, ale brakuje im energii, to też ani Rej powiedzieć by nie mógł o nich: gdzie Polak, ten swe jasne a niezakryte czoło okaże. Tamci takiego przekutego słowianina, który nie umie po polsku pisać, mają za sekretarza gminnego, a tego cały wydział, jak zając w kapuście posłucha, a gdy owemu sekretarzowi kto co zaprzeczy, to go on przewrzeszczy, pięścią wtenczas w piersi jak w bęben wali, ale wiadomość o nadeszłym równouprawnieniu ponuro przyjmuje.

*Jura.* Ani wierzyć mi się nie chce, bo przece pán burmistrz powinien dać prawo do mówienia.

*Jánek.* Ale jak w Boga wierzysz, tak było, jest, a nie wiem, czy będzie na wieki wieków.

*Jura.* To się mi w głowie pomieścić nie może.

*Jánek.* Tak tam jest, bo musisz wiedzieć, że z nimi popiją, a jak kartoflanka w głowie, to mu się i żarty jak z miecha sypią, a choć do społeczeństwa się nie godzą, oni temu z śmiechem i zadowoleniem przyklaskują, i w nim zbawcę widzą, bo też umie niemieckie skargi pisać. Ćma! ćma! ćma! bracie.

*Jura.* Jeżeli tak i w innych gminach, czego nie przypuszczam, to masz słusność, że równouprawnienie nula. Ale powiedz mi jeszcze, dlaczego taki galimatjas bez ładu bełkotałeś?

*Jánek.* Ta mieszanina, to jest obraz z jednego takiego posiedzenia, która mi zamąciła w głowie a mnie spowodowała, żech kiermaszu nie czekał, a więc przebacysz.

*Jura.* No, já ci przebaczę, ale czy ludziom to miłe?

*Jánek.* No, jak sobie nigdy prawdy nie powiemy, to też nigdy nic dobrego nie stworzymy. J. Z.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Delegacje wspólne obradujące w Peszcie, jak wiadomo winny uchwalić budżet wspólny, ogólnopanstwowy. Podajemy tu więc najpierw najgłówniejszą i największą rubrykę wydatkową, tj. wydatki ministerstwa wojny, które na r. 1883 następnie obliczono: Zwyczajne wydatki na armię stałą preliminowano po strąceniu dochodów, w kwocie 92,456.960 złr., zaś nadzwyczajne wynoszą 7,508.157 złr. czyli razem armja stała będzie kosztować 99,964.522 złr. Marynarka kosztować będzie razem 9,057.829 złr. Ogółem cały budżet ministerstwa wojny, z nadzwyczajnymi wydatkami w Bośni i Hercegowinie 8,988.000 złr. tudzież dodatkowym kredytem 710.930 złr. na marynarkę, wyniesie w r. 1883 kwotę 118,721.876 złr. Z wydatków nadzwyczajnych na armję stałą w kwocie 7,508.157 złr. preliminowanych, przypada 1,670.000 złr. na fortyfikacje i uzbrojenia w Galicji, mianowicie 730.000 złr. na utwierdzenie i uzbrojenie Krakowa, zaś 840.00 złr. na dalsze uzbrojenie i fortyfikację Przemyśla, a 100.000 złr. na uzbrojenie utwierdzeń polowych, któreby wznieść wypadało w Galicji na wypadek wojny. —

W delegacji węgierskiej dawał minister spraw wewnętrznych hr. Kalnoky odpowiedzi na różne interpelacje, co do stosunków monarchji do zagranicy. Między innemi wyjaśnił, dlaczego cesarz nie złożył dotąd wizyty królowi włoskiemu. Przyczyną tego ta okoliczność, że cesarz austriacki jako monarcha chrześcijański, nie chce ubliżyć papieżowi, który się dotąd uważa za jedynego władcę Rzymu; odwiedzenie zaś króla Włoch w inném mieście, nie doszło dotąd dla wyboru odpowiedniego miejsca do skutku. Zresztą Austria i Włochy stoją z sobą w najprzyjaźniejszych stosunkach. Wyjaśniał też hr. Kalnoky stosunki do Czarnogóry i Serbji oraz w Bośni i Hercegowinie. —

W delegacji austriackiej na pytania pp. Grocholskiego, Sturma i Bareuthera, odpowiedział minister wojny pierwszemu: jakie linje kolejowe będą musiały być wybudowane w najbliższym czasie, że co do skompletowania sieci kolejowych toczą się rokowania między rządem przedlitawskim a węgierskim i skoro zostaną ukończone, wniesie dotyczące przedłożenia rządowe. Drugim dwom interpelantom wyjaśniał minister wojny powody, dla których dopiero teraz rozpoczęto reorganizację armji, oraz przyczyny dla których wybrano te a nie inne siedziby komend wojskowych. —

— We Wiedniu odbyło się w przeszłą niedzielę zebranie 10.000 robotników, które zaprotestowało przeciw pracy w niedzielę i święta. Zgromadzenie to wniosło trzech krotny okrzyk na cześć dr. Kronawettera, tak znienawidzonego przez centralistów. Ponowny wybór dra Kronawettera do izby posłów jednak się nie udał. W ostatniej swjej mowie ten ludowy ulubieniec przemawiał gorąco za zgodą z Słowianami i czynił centralistom dotkliwie zarzuty. —

— W Lublanie stolicy Krainy, odnieśli Słowianie świetne zwycięstwo narodowe. Stronnictwo niemieckich centralistów widząc się do szczytu pobitem, nie odważyło się teraz nawet na stawianie kandydatury do izby poselskiej. Nadto Słowianie uzyskawszy większość w radzie miejskiej, uchwalili wprowadzenie swjej ojczystej mowy jako urzędowego języka w tamecznym magistracie. —

**Prusy i Niemce.** W poniedziałek 6 bm. otwartą została w Poznaniu sesja prowincjonalnego sejmiku poznańskiego. Dzisiejsza rola tego sejmiku, nie ma w życiu pu-



blicznym prawie żadnego znaczenia. W czasach przedkonstytucyjnych miał on swoje i ważne zadanie. Dziś zaś zakres jego czynności ograniczony do zawiadywania kilku instytucjami prowincjonalnymi, jak np. domem obłąkanych, głuchoniemych, poprawy, dalej sprawy dróg i kontroli nad prowincjonalnym Towarzystwem ogniowym, — stanowi li instytucję czysto finansowo-administracyjnej natury. Kto jednak zbada bliżej ustawy i reskrypta królewskie, stanowiące podstawę prawodawczą istnienia sejmiku poznańskiego, dojdzie do przekonania że z nich można ukuć broń do walki z rządem pruskim, któraby mogła przynieść nie jedną korzyść do utrzymania praw narodowych. *Dziennik Poznański* zadał sobie pracy i z pomiędzy atrybucyj, nadanych królewskimi patentami z r. 1823 i 1824 stanowemu sejmowi poznańskiemu przytacza te, które mu dają prawo zabierania głosu we wszystkich żywotnych narodowych sprawach. Podnosi więc bardzo słuszną i trafną myśl, by sejm poznański opierając się na tém, założył protest przeciw wszelkim późniejszym rozporządzeniom o t. j. języku urzędowym, zaoponował przeciw tak śmiesznym a szkodliwym przemianom nazw miejscowości z polskich na niemieckie, i nie dopuścić do tych wszelkich rozporządzeń szkolnych, jakie ów osławiony inspektor Lux lub jemu podobni, ku szkodzie wychowania publicznego płodzą. W dalszym tej kwestji tyczącym artykuły, wykazuje powody dla których, mimo iż Polacy w sejmie poznańskim są w mniejszości, mimo to sprawy te podnieść winni, wykazując nawet możebność przejścia takich uchwał. —

Rosja. Z prowincji nadbałtyckich dochodzą dalsze ciekawe szczegóły o podburzaniu ludu przez same sfery rządowe rosyjskie przeciw niemieckim dziedzicom — baronom. Pisma niemieckie wykrywają cały szereg rządowych agitacyj przeciw Niemcom. Podnoszą, że sam hr. Ignatjew poruszył już pierwszy sprężyny do tych machinacji, a terazniejszy senator Manasein już jawnie i bez ogródek faworyzuje w każdym wypadku Łotyszów ku dokuczeniu i szkodzeniu Niemcom. Mordercę Mitta, który zabił niemieckiego pastora Holsta, nie dozwolono policji niemieckiej mimo jawnych dowodów aresztować. Przeciwnie sam Ignatjew, był jego protektorem. Senator głośno podbudza lud przeciw Niemcom, a gdy niedawno w pewnym miasteczku w czasie jarmarku poczał ktoś krzyczeć: zabijać Niemców! rosyjska władza odprawia prośbie zagrożonych o pomoc wojskową. —

— W Odesie odkryto znów w tych dniach rozgalęziony spiszek, wskutek czego aresztowano 25 osób. —

Serbja. Król Milan po powrocie swoim z Austrii a następnie Bułgarji, zastał u siebie same niemiłe niespodzianki. Najpierw strzelała doń w katedrze wdowa po pułkowniku Markowiczu, z powodów nie zupełnie osobistych tylko zemsty za stracenie męża, lecz jak się teraz wyjaśnia, z pobudek politycznych. Następnie stronnictwo byłego ministra Risticza, oddane Rosji duszą i ciałem, przygotowywało zamach stanu. Powód do tego dało zbliżenie się króla serbskiego do Austrii, które Rosji nie na rękę. By więc Serbję i jej króla, osobiście Austrii sprzyjającego, oderwać od przyjaźni i polityki austriackiej, zamierzono złożyć Milana z tronu, ogłosić jego małego syna następcą i wprowadzić, aż do jego pełnoletności rejencję z królowej i dodanego jej współrządcy. Te wewnętrzne groźące zamieszki, spowodowały nawet chwilowe zachwianie się obecnego ministerstwa, którego dymisji jednak król nie przyjął. Obecnie więc, przynajmniej na pozór sprawa ta dla Austrii wielkiej doniosłości, nieco zażegnana. Należy jednak wątpić by ten

chwilowy sukces nie przybrał przeciwnych i większych rozmiarów, Rosja bowiem nie zaprzestanie pewnie dalszych nurtowań na szkodę Austrii. A że stronnictwo antiaustriackie w Serbji jest silne i z ruchliwych a wpływowych osób złożone, może więc Rosja śmiało i pewnie na takowe liczyć, a Austrię z Serbją poróżnić. —

Czarnogóra stanowi teraz pole demonstracyjnych agitacyj przeciw Austrii. Książę czarnogórski powróciwszy suto ugoszczony i obdarowany z Petersburga, jawnie i bez wszelkich względów znosi się z dowódcami hufców powstańczych hercegowińskich, udziela im wsparcie i rad, oraz przytułku na terytorium swojego księstwa. Jego najwyżsi dygnitarze głoszą już, że stolicę z Cetynji przeniosą do Serajewa, skoro tylko zostanie im oddana Bośnia i Hercegowina, którą Austrija zwrócić musi, a co car księciu przyrzekł. Tym agitacjom też przypisać należy, że w Hercegowinie i Bośni pojawiają się coraz częstsze hufce powstańcze, że ich wojska austriackie skutecznie ścigać nie mogą, gdyż zaraz do Czarnogóry się usuwają. Jednym z głównych powodów tej nieprzyjaźni ks. czarnogórskiego ku Austrii ma być i ten, że Austrija odmówiła mu bezwzględnie zwrotu kosztów utrzymania wychodźców hercegowińskich, które stosunkowo niewielką kwotę wynosiły. —

Francja. Rozruchy robotników i socjalistów, podtrzymywane jak się okazało napływem przeszło 2000 nihilistów rosyjskich, przycichły nieco i stanowią obfity materiał sądu śledczego. Rząd sam, zaślepiony ideami wolności bez granic, mianowicie minister oświaty Duvau, ogłosił okólnik, który aprobeuje niejako zapatrywania religijne burzycieli uwięzionych. Okólnikiem tym, reguluje on sprawę godeł religijnych w szkołach w ten sposób, iż poleca, by odtąd nie umieszczać w salach szkolnych ni krucyfiksów, ni innych znaków religijnych i świętych. Gdzie takowe się dotąd znajdują, wolno prefektowi wedle jego uznania pozostawić lub usunąć. Pozamykani w aresztach śledczych robotnicy i socjaliści, burzący krzyże i kaplice i ztąd przezwani „czarną bandą“, czynili to jako chwilowym szaleństwem uniesieni, namiętni, prości awanturnicy, a p. minister oświaty wydaje okólnik tej samej tendencji. Dokąd to zaprowadzi biedną Francję, istotnie trudno przewidzieć. —

— Nowy nuncjusz papieski, monsignor Ronde, przybył już do Paryża. Prezydent Grevy i minister spraw zagranicznych przyjęli go z honorami i wielką uprzejmością. Wobec terazniejszego stanu Francji i antireligijnych usposobień, zadanie nuncjusza nietylko jest bardzo trudne, lecz nawet kolizyjne. —

W Egipcie utrwała Anglja swoją gospodarkę i wpływ coraz więcej. Teraz wysłała tam swojego dotychczasowego ambasadora w Konstantynopolu, lorda Dufferin. Jest to człowiek bardzo zdolny i energiczny, misja jego więc musi mieć wielkie znaczenie. Ma on przeprowadzić z chedywem porozumienie co do reorganizacji armji, czasu trwania i rozciągłości okupacji a najgłówniejsza, uregulować sprawę finansów egipskich i zaprowadzić system rządowy. Chedyw będzie więc nominalnym, a lord Dufferin faktycznym rządcą Egiptu. —

— W sprawie procesu Arabi baszy, uznano już 50 współwinnymi, którzy jako tacy przed sąd stawieni zostaną. Co do Arabiego samego, to dotąd jeszcze z rozlicznych przyczyn odwołują sąd i wydanie wyroku. —

— Szwajcarowie zwerbowani do egipskiej armji, skarżą się na niedostateczne wynagrodzenie. Chedyw postanowił przeto odesłać ich kosztem rządu napowrót do Szwajcarji. —



## Rozmaitości.

— *Bank krajowy galicyjski* utworzony za uchwałą sejmu, ukonstytuował się już o tyle, że rada nadzorcza tegoż wybrała prezesem p. Hipolita Bochdana, a zastępcą jego p. Wacława Dąbrowskiego, wiceprezidenta miasta Lwowa. —

— *Zofia z hr. Jabłonowskich hr. Fredrowa* wdowa po śp. Aleksandrze hr. Fredrze, słynnym polskim poecie-komedjo pisarzu, zmarła w 85 r. życia na Podolu. Zwłoki tej ogólnie wysoko cenionej matrony polskiej, złożono 6 bm. w grobach rodzinnych w Rudkach. —

— *Drugi zjazd delegatów* ze stanu rękodzielniczego wszystkich krajów państwa austriackiego dla narad nad ułożeniem ponownej rezolucji w sprawie ustawy przemysłowej, odbędzie się w Wiedniu w dniach 12, 13 i 14 bm. Zajmujący się tą sprawą komitet wysłał zaproszenia do wszystkich główniejszych miast w celu wysyłania delegatów ze stanu rękodzielniczego dla poradca słusznych żądań. —

— *Księżniczki* rzucają się na pole literatury. Ks. Amelia saska, pisze: Pamiętniki księżniczki, — a arcyks. Walerja austriacka, okazała tyle talentu pisarskiego, że jeden z wydawców z góry już nabył prawo wydawnictwa jej pierwszoków. —

— *Wielki kometa* o którym już przedtém wspominaliśmy, jaśnieje teraz jeszcze wspaniale. Wskutek oddalenia się od słońca, promienie jego są bledsze, jeszcze jednak długa miotła jego nie traci nic na piękności. Widzieć go można w południowo-wschodniej stronie rano między godziną 4 a 5. Unas będzie jeszcze do 3 tygodni widzialnym. —

— *W komitacie wieselburskim* napadła banda zwykłych rabusiów w nocy z 1 na 2 bm. na dom jednego żyda i zrabowała takowy, nadto zamordowała żonę niejakiego Steina, tudzież poraniła parobka (chrześcijanina) który ich bronił. Żydowsky korespondenci roznieśli zaraz depeşami po całym świecie gwałt, że w Gois antisemickie rozboje, mordy i pożogi. Czy takie alarmowania tendencyjne nie przynoszą żydom więcej szkody niż pożytku, każdy sam osądzi. —

— *Zabytki pogańskie*. Pod Głupczycami na pruskim Śląsku, znaleziono urny tj. jakoby garnki gliniane z czasów pogańskich. Poganie palili ciała umarłych a popiół kładli w garnki (urny), które ustawiali w groby, albo wprost w ziemię, albo obkładając je wielkimi kamieniami. Czasem do tych grobów kładziono różne sprzęty i narzędzia domowe, wojenne, rolnicze, noże, siekiery, ozdoby itd. Dlatego takie pogańskie groby są bardzo ciekawe, ponieważ się z nich dowiadujemy o dawnych czasach. Więc kto znajdzie takie groby, powinien dać znać księdzu albo innemu uczonemu człowiekowi, bo trzeba się ostrożnie obchodzić z temi garnkami, aby się nie rozpadły. Skarbów niech tam nikt nie szuka, bo ich tam nie ma. Wtenczas jeszcze nie było tak pieniędzy jak teraz —

— *W Australji* nie znali mieszkańcy tamtejsi dotąd śniegu, wiedząc o nim tylko z opowiadań lub książek. W tym roku po raz pierwszy ujrzeli go zdziwieni, gdy w ubiegłym miesiącu spadł dość obficie. —

— *Nowomodne wyścigi* są teraz rozrywką *high life* francuzkiego w miejscach kąpielowych. Wyścigi te zasadzają się na biegu do pewnej oznaczonej mety. Angielki i Francuzki, starzy i młodzi biegają szybko po piaszczystem wybrzeżu morskim z taczkami, w których siedzą 3 ropuchy. W szalonym tym biegu chodzi o to, by oszołomione i wystraszone żaby nie wyskoczyły z taczek przed metą. Zwycięzca musi przedstawić przy mecie wszystkie 3 ropuchy. —

— *Wystawa psów* w Londynie odbyła się niedawno w t. ujeżdżalni Wellingtona. Przedstawiono 250 okazów, podzielonych na 22 klas. Pierwszą nagrodę otrzymał duży, wspaniały pies z góry św. Bernarda, który i na innych wystawach był takim samym zwycięzcą. Właścicielowi jego ofiarowano zań 100.000 złr. (10.000

funt. szterl.), a pomimo tak bajecznie wysokiej ceny, nie chciał się z nim rozstać. —

— *Drogi przecinek*. Administracja cel Stanów Zjednoczonych Ameryki, straciła wskutek fałszywego położenia przecinka (,) kilkadziesiąt milionów dolarów. Po daniu bowiem do druku taryfy celnej w roku 1864, fabrykanci angielscy przekupili korektora taryfy tak, że tenże przy pozycji „blacha żelazna“ przecinek przestawił w ten sposób, iż za blachę tą płacono takie samo cło, jak za blachę zwyczajną. Błąd ten dopiero teraz po 17 latach poznano. Mała ta omyłka przeciukowa, podstępnie zdziałana, kosztuje skarb Unji amerykańskiej niedużo, gdyż tylko 48 milionów dolarów. —

— *Afrykański król Omaru*, zmarły niedawno, pozostawił po sobie 700 żon. Był ojcem 95 dzieci, z których 77 żyją. Najstarszy syn jego, ma 400 żon. Tak obfite szczęście małżeńskie niegodne wielkiej zazdrości. —

— *Najzimniejsze miejsce na ziemi* wedle doświadczeń pewnego uczonego Anglika, ma być miejscowość *Wierchorajsk* w Syberji. Potrójne futra reniferów zaledwie zdołają tamtejszych mieszkańców ochronić przed zamarznięciem. Zdawało się długo, że w Irkutsku na Syberji jest najzimniej, gdzie w lutym dochodzi mróz do 49 stopni, temczasem w Wierchorajsku ma być jeszcze zimniej. Każdy ruch przy oddychaniu sprawia bolesne uczucie w płucach, a para wychodząca z ust, zamienia się natychmiast w drobne kryształki lodu. —

— *Okropne nieszczęście* zdarzyło się w budynku cyrkowym w angielskiej miejscowości Hauley. Podczas zebrania członków sekty „zbawienia“ w sali położonej w wysokości pierwszego piętra uad stajniami cyrku, załamała się podłoga i przeszło 200 osób runęło na dół. Mnóstwo z nich połało sobie ręce i nogi lub doznało innych ciężkich skaleczeń. Jednocześnie powstała okropna panika w innych także salach gmachu, zajętych przez publiczność, a to skutkiem zakręcenia gazu przez stróża. Setki uciekających zostały obalone na ziemię i podeptane. Po chwili dopiero przybyła pomoc z zewnątrz i zdołano po zapaleniu światel gazowych, rozplątać ten kłęb ludzi tłoczących się i depczących po sobie, oraz wynieść rannych na ulicę. —

— *Gorzałka jako lekarstwo na pijaństwo*. Świeże doświadczenie we Wiedniu potwierdza skuteczność tego środka. Dwaj pijacy nałogowi, po kilkakrotnie już za pijaństwo karani, osadzeni w więzieniu, nie dostawali przez dwa tygodnie żadnej strawy, ani napojów, któreby nie były wódką zaprawione; nawet i pościel, w której sypiali, była wódczyskiem skropiona. Pierwszego dnia śmiali się z takiej kuracji i spożywali wszystko, co im podano, z przyjemnością. Drugiego jednak dnia odór gorzałki już ich zrażał, a trzeciego dnia prosili usilnie, aby im nie zaprawiano pokarmów wódką. Lecz na prośby ich nie zważano i przez całe czternaście dni podawano im tak samo przyrządzone pokarmy i napoje. Lekarstwo to okazało się skutecznem, bo od tego czasu żaden z nich nie wziął do ust gorzałki. —

## Z Cieszyna.

— *Zabiegi Śląska o połączenie z galicyjską koleją transwersalną*. Śląska izba handlowo-przemysłowa wysłała do komisji rewizyjnej trasy galicyjskiej kolei transwersalnej z Soły do Mostów, swojego członka, radcę p. Jana Rosnera, by ją tamże reprezentował i interesów handlu i przemysłu śląskiego bronił. Delegat ten więc wniósł do odnośnego protokołu, by wytkniętą trasę, przez nieindustrialną i odludną, najmniejszej potrzeby i zgoła żadnej korzyści nieprzedstawiającą okolicę, zechciał Wysoki rząd zmienić na istotnym potrzebom odpowiedniejszą i większe korzyści przedstawiającą, łączącą Żywiec-Wisłę-Ustroń (jeśli możliwa przez Skoczów) do Cieszyna, gdzieby się łączyła z koleją koszycko-bogumińską. Na nadzwyczajnem posiedzeniu opawskiej izby handlowo-przemysłowej w sprawie tej odbytém, zdał radca tejże p. Rosner sprawę z swoich wniosków protoko-



larnie poczynionych, nadto zaproponował, by takowe poprzez jeszcze obszerniej uzasadnioną petycją do Wys. rządu, co też jednogłośnie uchwalono. Dalej wyjaśnił tenże sam p. referent, te ogromne korzyści, jakieby z tej linii Żywiec-Ustroń-Cieszyn, odniosła arcyksiążęca kamera cieszyńska, postawił więc wniosek, by centralny Zarząd dóbr arcyksiążęcych we Wiedniu, zawezwać o zajęcie się tą kwestją. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji. Gminy Wisła, Ustroń i Cieszyn czynią też zabiegi w tej mierze. Galicja zgodzi się bez wątpienia i chętniej na trasę proponowaną, jako tę, która przez żyzne, przemysłowe i licznie zaludnione okolice Śląska prowadzi. O dalszym przebiegu tej sprawy, nieomieszkamy podawać bliższych szczegółów. —

— *Gmina Cieszyńska*, raczej jej reprezentacja, czyni teraz gorliwe i usilne starania, by połączenie galicyjskiej kolei traswersalnej z koleją bogumińsko-koszycką nastąpiło w Cieszynie przez linię Żywiec-Ustroń-Cieszyn, a nie w Jabłonkowie lub w Mostach. W tym celu gmina Cieszyńska przedłożyła obszerne memorjały ministerstwu handlu i śląskiemu Wydziałowi krajowemu w Opolu. W memorjale tym wykazuje korzyści, potrzeby i istotne warunki przemawiające za linią Żywiec-Ustroń-Cieszyn; oraz podnosi względy strategiczne, które przy połączeniu kolei traswersalnej na torze austriackiej linii kolejowej koszycko-bogumińskiej, stanowczo Cieszyńowi pierwszeństwo dają. —

— *Wyszedł Kalendarz „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“* na rok 1883 u Karola Malika w Cieszynie. Kalendarz ten wydany nie dla zysku, lecz dla interesów polskiej ludności katolickiej i odznacza się rozmaitością pożytecznych artykułów. Wydział „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ wzywa ziomków, aby tylko ten kalendarz kupowali, i uprasza wielebne duchowieństwo, aby ten kalendarz między ludem jak najwięcej rozpowszechniać zechciało. — Równocześnie zawiadamia się członków Dziedzictwa, że wyszedł V. tom Żywotów Świętych i może być odebrany. —

— *Z Frysztatu*: W sobotę 4 bm. po 10 godzinie w nocy, wybuchł pożar, z dotąd niewiadomych przyczyn na strychu stajni hr. Larysza w ogrodzie w t. nowym dworze, i zniszczył takową do szczytu. Dzięki ochotniczemu straży ogniowej Frysztackiej, która spiesząc na plac przybywszy, uratowała zaraz drugi tylko o 3 sążnie dalej położony budynek, w którym było pomieszkanie dla szafarki i pachołków, tudzież letnia stajnia dla koni, a byłby niezawodnie spalona, tembardziej gdy silny południowy wicher się zerwał. Krowy najpiękniejszej rasy szwycskiej jakoteż wszystkie konie zostały wcześniej z stajni wyprowadzone. Za tak dzielne bronienie drugiego domu od spalania, raczył jego Eks. hr. Jan Larysz ochotniczemu straży ogniowej Frysztackiej na cel zakupienia drugiej nowej sikawki zaraz na drugi dzień 200 złr. zaliczyć. Był to tego roku trzeci już pożar, który mieszkańców tutejszych mocno przerażał. —

— *Cieszyńska kasa oszczędności*. W miesiącu październiku 1882 włożyło 499 stron, między temi 207 nowych, 121.803 złr. 53 ct., a zwrócono 293 stronom, z których 114 całkowicie zaspokojono, 112.815 złr. 32 1/2 ct. Z końcem października wynosił stan wkładek 6881 stron 2,612.688 złr. 52 1/2 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 40.140 złr., na zaliczki 1960 złr. Zwrot pożyczek hipotecznych przez umorzenie wynosił 8213 złr. 20 ct., zaliczkowych 1530 złr. Gotówka kasowa 20.927 złr. 40 1/2 ct. Obrót miesięczny 330.758 złr. 5 1/2 ct. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* nadesłali: Wny Feliks Bogdanowicz właściciel dóbr w Ostrowcu w Galicji 4 złr.; — ks. Gabriel Meixner wikary w Żebrzydowicach 1 złr. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 4 listopada: hektolit pszenicy (76 kilo) 7 złr. 20 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 20 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 88 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 9 listopada: Renta papier. 76.95—77.—; nowa pap. 92.10—92.20; srebr. 77.55—77.60; złota 95.35—95.40; — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.70. Marka pruska 58.45—58.50. Rubel papierowy 1.18 1/2—1.18 3/4.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4 1/2 %

od dawnych zaś, jak dotąd

5 %

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.  
Zarząd.

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,

udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładowi oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższym wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

### Dyrekcja

**Kowala** poszukuje do własnego warsztatu zarząd dóbr w Górnych Błędowicach.

**Organista** poszukuje posady. — Wiadomość pod adresem: J. O. poczta Czehów.

Do rzędu najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw lekarskich należy bez wątpienia znany p. t.

**„Dra. Airy metoda leczenia“**

ilustrowany domowy podręcznik lekarski, naberający wysokiego znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie ma w bliskości lekarza i apteki, a więc w miejscowościach oddalonych od miast, po wsiach i wogóle wszędzie, gdzie służba zdrowia nie jest jeszcze należycie zorganizowana. Książka ta podaje jasno i zrozumiale sposoby leczenia największej części chorób i zaniemożeń i wskazuje środki doświadczone i przez lekarzy aprobowane, zalecające się przedewszystkiem tem, że są dla każdego przystępne i tanie. Za przesłaniem do księgarni „Karl Gortschek, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stephanspl. 6“, 75 kr. wa. w znaczkach pocztowych, otrzymać można tę książkę bez zwłocznie franco.



## Prędką i pewną pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności, gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cięśnego i duchowego powodzenia. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania się krwi, do wydalenia zepsutych i wadliwych części krwi, jest od dawna powszechnie znany i ulubiony

### Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najskuteczniejszych roślin lekarskich starannie zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawienia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wymiotach, bólu w brzuchu i żołądku, krezach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawami, załęgzeniu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, chorobach kiszek, hypochondrii i melancholii (wskutek przeszkód w trawieniu.) Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a choremu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skuteczności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należności.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „balsamu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żołądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po niejakiem czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał takowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od nieміłych nieporozumień, upraszam kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dr. Rosy balsam życia z apteki B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** zażądali.

### Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece **B. Fragnera**, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

w Cieszyńsku w aptekach: **Leopolda Petra** i **Edwarda Raschke**.

Również w aptekach: w **Bielsku**, **Frysztacie**, **Frydku**, **Jablunkowie**, **Orłowej**, **Polskiej Ostrawie**, **Koczowie**, **Strumieniu**, — w **Bielowcu**, **Freudenthalu**, **Karniowie**, **Katerzynkach**, **Klinkowicach**, **Odrach**, **Opawie**, **Widnowie**, **Wenclowicach**.

Tak samo w **Krakowie** w aptekach **J. Trauczyńskiego**, **A. Dylskiego**, **H. Markiewicza**, **W. Redyka**, **A. Stockmara**, **A. Siedleckiego**, — tudzież w aptekach miast: **Boraszów**, **Dolina**, **Drohobycz**, **Kańczuga**, **Kołomyja**, **Lipnik** pod **Białą**, **Lwów**, **Nowy Sącz**, **Przemyśl**, **Przemyślany**, **Rymanów**, **Sambor**, **Stryj**, **Tarnopol**, **Zywiec**. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż handele materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

### Praska „powszechna maść domowa“

*pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.*

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecęj, przy odstawieniu dziecka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na obieranie za panokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcie, nabiegienie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i góscowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnięcie żył, odłężenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcie od ukłucia przez owady; zadanione cierpienia, ropiace rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko i bez bólu. —

*Doza po 25 i 35 kr.*

Tamże: **Balsam dla głuchych**. Najlepszy i wielu doświadczoniami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Drukarnia i Litografia

**Henryka Feitzingera i Spółki**

W CIESZYNIE

po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Tęj samej firmy

**fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych**

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustownym wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstarejszym wykonaniu

### Zdatny czeladnik bednarski

znajdzie od 1 grudnia br. stałe i korzystne zatrudnienie w rafinerji spirytusu **Leop. Neumanna** w **Radwanicach**.

### Sprawca gospodarski

obznajomiony z wszelkimi robotami polnemi i umiejący obchodzić się z bydłem jest poszukiwany. Wiadomość: w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

### Serkarz,

mogący się wykazać, że umie robić dobre sery i posiada dostateczną znajomość bydła, znajdzie pomieszczenie. Wiadomość: w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej,

### Dom

na Przykopie (w Cieszyńsku) pod Nr. 34, użyteczny dla wszelkiego przemysłu potrzebującego wody, jako też dla pralni lub łaźni itp., jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość także u właścicieli.



**Cena**

z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 18 listopada 1882.

Nr. 46.

## Wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego.

Delegacjom austriackiej i węgierskiej, obradującym w bm. w Peszcie, udzielał hr. Kalnoky w dotyczących komisjach wyjaśnień na pytania, postawione co do stosunku monarchji austriackiej ku innym mocarstwom. Wyjaśnienia te, mianowicie głównejsze, powierzył członkom komisji pod słowem zachowania tajemnicy, inne zaś mniejszej wagi, dozwolono przepuścić do wiadomości ogólnej. Z tych ostatnich więc i z odpowiedzi, jaką komisja węgierska swęj delegacji na wyjaśnienia przedłożyła, wychodzi bardzo wiele ważnych i ciekawych rzeczy na wierzch, które dla nas obojętne być nie mogą. I tak:

We wszystkich pytaniach stawianych hr. Kalnoky'emu, przebijało przekonanie, że roboty agitacyjne przeciw Austrii w Serbji, Bułgarji i Czarnogórze prowadzone, mają swe źródło nie w tych krajach, lecz w inném wielkiem mocarstwie tj. w Rosji, że zatem wobec tego zdradliwego sąsiada na baczności mieć się należy. Minister spraw zagranicznych, zapewniając o przyjaźnym stosunku z wielkimi mocarstwami, co do trzeciorzędnych państw tj. Serbji, Rumunji, Bułgarji i Czarnogóry, składał główną winę na ich ludy a nie na panujących, zaś główny zarzut przeciw Rosji wymierzony odparł zbyt oględnie i krótko: „że nie ma dowodów ażeby Rosja tj. jej rząd był sprawcą tych nieprzyjaźnych agitacyj.“ — Taka ogólnikowa odpowiedź brzmi w ustach dyplomaty właśnie na wręcz przeciwną nutę, daje słuszną podstawę do przypuszczeń i wniosków sprzecznych z tém, co słyszano. Zwykły to język dyplomatyczny, znany powszechnie z tego, że wyraża prawdę przez przeczenie jej. Dodajmy do tego uwagę, że na zarzut: iż Rosja tak demonstracyjnie się zbroi, armię reformuje, koleje strategiczne buduje itp. czyni przygotowania, dążące i wymierzone jawnie przeciw Austrii, — dano odpowiedź: „to też Austro-Węgry na wszelki przypadek się przygotowują i nie zaniedbują środków ostrożności,“ a będziemy mieli zbyt jasny dowód, że nieprzyjaźny stosunek Rosji względem Austrii jest urzędownie sprawdzony.

Bardzo znaczącem i wiele do myślenia dającem jest rozróżnienie, jakie hr. Kalnoky podniósł w swoich wyjaśnieniach z naciskiem; odróżniał bowiem cara od Rosji, a ks. Nykitę od Czarnogóry. To wywnętrzenie dyplomatyczne, opiewa więc w mowie zwykłych śmiertelników następująco: „kto wierzy w siłę autokratycznego panującego, to niech się ludzi nadzieją pokoju, — kto zaś, tak jak Wy tj. delegaci i my (ministerstwo) sądzi,

że prądy ludowe są silniejsze od carskiej woli, ten niech uważa Rosję jako czynnik polityczny o niepewnej i nie dającej się określić wartości.“ — Tak tłumaczy to rozróżnienie sam ten, który był referentem spraw zagranicznych w delegacji węgierskiej tj. redaktor „*Pester Lloyd*.“ — Takie a nie inne zapatrywanie, panuje też w obu delegacjach, czego wymownym dowodem, iż skwapliwie i jednogłośnie uchwalają wydatki na reformę wojskową i fortyfikacje; nadto żądają jak najrychlejszego przedłożenia projektów, uzupełniających sieć kolei strategicznych. Dawniej mówiono sobie ogólnie, że minister straszy umyślnie obawą wojny, by mu budżetu nie obcinać. Dziś przeciwnie, role się zmieniły, reprezentant rządu uspokaja, natomiast reprezentanci ludu objawiają niepokój i napominają do ostrożności. Ciekawe to, lecz i niepokojące zjawisko parlamentarne. — Taki sam pogląd wieje z odpowiedzi komisji węgierskiej. Mimo nader zręcznego i wysokiego politycznego układu, umiającej czytać między wierszami, poczuje woń groźnych zapowiedzi.

Wobec tego stanu rzeczy, ludy w skład monarchji austro-węgierskiej wchodzące, z których przeważna część nie sympatyzuje wcale z sąsiedniem mocarstwem rosyjskiem, mają wprawdzie bardzo oględną, cukrem dyplomatycznym obciążoną i wewnątrz starannie ocukrzoną, lecz zawsze zapowiedź, kryjącą w środku ziarnko, owoc wojenny przepowiadające. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

XV.

Z Pilzna toczyły się dwa wózki ponad Wisłoką, na jednym siedziało trzech panów, na drugim dwie kobiety. Co chwila obzierał się panowie na tył, krzycząc nieraz: tu szkarpa, tu błoto, powoli tam, przytrzymuj Bartłomieju. Byli to obaj Łyczkowie, Jan i Stanisław i Józef Latoszyński, jadący do Latoszyna z Ryglie, i Imość Łyczkowa z córką Magdusią. — Wszyscy dążyli do Latoszyna, albowiem Stanisław przybywszy do Ryglie, ujrzał na dziwy zmartwychwstałego brata z przyjacielem Józefem Latoszyńskim, i tu się dowiedział, jaki zaszedł już stosunek między nim a siostrą, bo bliskiem było weselisko; — a oznajmiając Latoszyńskiemu o przyjeździe Maltańczyka, sprawił temuż drugą radość. Nalegali więc wszyscy, że takiego gościa koniecznie odwiedzić wypada.

Przyjechawszy do Latoszyna sprawili niespodziankę rodzicom, było uścisków radośnych niemało, zwłaszcza



iż Józef także opowiedział o braciach, że żyją, i zrobili szczęście w świecie, obydwa mając już narzeczone. — Brakowało tylko do spółki Maltańczyka, on bowiem po powrocie Ligezy wybrał się do Podgrodzkich na wizytę. Ta nowina była nie w smak tak Łyczkom jak też Latoszyńskim; różne powtarzano zdania i przygryzki ku tej familji; jedyna Magdzia nie rzekła ani słowa. Nie lubiła cenzorowania, brzydziła się obmową, ubolewając nad stanem tych ludzi.

Stary Latoszyński mając tak zacnych gości, chciał ich uraczyć suto, a tu w domu niejednego brakowało. Drobnych także niewiele płaćtało się w szkatule. Poszeptawszy z żoną na osobności, kazał zaprzadzić wózek lekki i pojechał prędko do Pilzna. W grodzie tym można było dostać specjałów, słynne też bywały tamże składy win węgierskich, piwo pilźnieńskie słynęło na okolicę, zresztą żydkowie usłudźni dawali szlachcie na skrypta pieniężne, porachowawszy dosyć wysokie procenta. Przejeżdżając koło Podgrodzkiego dworu, co wisiał nad brzegiem Wisłoki, zatulał się, by go nie poznano; ale stary Maltańczyk siedząc przy oknie zobaczył bratanka i rzekł „Oh Latoszyński jedzie.“ — A Podgrodzki na to: „nie po sąsiedzku, że mię mija, cóżem winien, że Jordany nie chcą syna jego mieć zięciem; krzyknął na służbę: wołajcie na Latoszyńskiego ja proszę.“

Słudzy jak słudzy, pobiegli i par fors biorą wózek: „Nawracaj Waszmość do dworu.“ — Latoszyński mimo woli był drugim gościem Podgrodzkiego, po wielu wymówkach siada nareszcie, przypatrując się w mieszkaniu na około. — „Widzę, sąsiad szuka oczyma mego syna, możecie go widzieli, jak jechał onegdaj.“ — „Słyszałem tylko.“ — „A no, wpadł jak po ogień, co miałem drobnych, zabrał i pojechał w nocy.“ — „A no, w takiej przygodzie myśleć o sobie trzeba.“ — „Jaka przygoda, czy więcej wie sąsiad odemnie?“ — „Może to samo, przykro mi bardzo, ale co się stało, już się nie odstanie.“

„No, mój sąsiedzie,“ rzecze Podgrodzki, „żenić się musi, skoro Jordanowie tak zadecydowali.“ — „Nie rozumiem, jak można ślub powtarzać?“ — „Czy się ożenił in cognito?“ — „Jużci, tak mówią, relata refero.“ — „A hultaj się nie przyznał, może mi z żoną chce zrobić niespodziankę.“ — Latoszyńscy się uśmiechnęli.

„Ej wy coś wiecie, powiedzcie proszę.“ — „Ożenił się, ale wyrzucił żonę.“ — „Masz babo reduty, chyba zaszło coś okropnego; Jordanka to Jordanka.“ — „Mówił nam Ligeza, że się ożenił tajemnie.“ — „Niepocziwy, był u mnie a zataił.“ — „Boby wartął ten fakt tajemnicy, tylko wszyscy podobno się śmieją.“ — „Jak to?“ — „Tak sąsiedzie, on pojął chłopkę starą, podrzutka w kościele.“ — „Co słyszę!“ krzyknął Podgrodzki.

„Janku!“ przerywa Maltańczyk, „opowiem ci taką historję. Król Zygmunt pojął Barbarę córkę Zapoli hrabiego na Spiżu, wszystka szlachta wrzała na tę infamję. Kilku młodzianów pojechawszy sanną do Krakowa, bo owa szlachcianka królowa przybyć miała w lutym i zro-

bili sobie żarcik taki: jeden ubrał się za księdza, dwóch za swatów, a czwarty wprowadził do kościoła swego poddanego kmiecia dziewczuskę i odbył się ślub. Małżonek zkonsumował małżeństwo i uciekł; biedny ojciec mając splamioną córkę zdesperował i umarł, a ona także przy rozwiązaniu. Padło przekleństwo na zwodzijasza, bo za to chłopka prosta poprowadziła do ślubu jego syna w nocy zamiast narzeczonej i zrobiła mu wstyd i hańbę familijną. Pamiętasz, jakem cię upominał w Krakowie, nie żartuj z Boga i ludzi; nie słuchałeś, teraz tak się stało twemu synowi.“

„Dla Boga! co ja słyszę! wyklnę, wydziedziczę tego nicponia, co mi ten warjat narobił zmartwienia!... I to wiecie wszyscy o tém?“ — „Nietylko my, ale cały Lublin, że go Anulka mamka Cysi tak wystrychnęła.“ — „Zastrzelę go, nie przeżyję!“ jęczał stary. — „Janie! co się stało, odstać się nie może, pomagales i moim nieprzyjaciółom, bym nie pojął Sławy. Ja żyję jako zakonnik, kiedy ją Bóg zabrał, zostałem wiernym towarzyszem w sercu i myśli, sumienie mi nie wyrzuca, a wam niech Bóg nie pamięta.“ Wstał i rzekł do bratanka: „otrzepmy prochy z obuwia i chodźmy.“ — Tak opuścili obaj dom swoich nieprzyjaciół, zostawiając ich bez pociechy.

Jakób Latoszyński pojechał do Pilzna po sprawunkach, Maltańczyk wrócił z wizyty bardzo zmieszany. Goście witają staruszkę, przymilają się doń radośnie, — on milczy. Żaden nieśmiał go zacząć pytaniem o przyczynę; jedna Magdusia Łyczko niewinna dziewoja odzywa się: „Panie Wasze tak smutny zawsze? czy zakonnikom mówić nie wolno?“ — Maltańczyk przypatrzył się na dziewoję: „Istotnie nie wolno mi mówić tego, co mnie spotkało u Podgrodzkich.“ — „Nie mówiłam,“ rzecze Latoszyńska, „że ten stary jak ogień każdemu dokrupi.“ — „Przeciwnie, moja bratowo, poruszyłem czyny, które raczej zamilczeć powinienem; ale niekiedy zsyła Bóg drugih na karcenie złego.“

Goście zainteresowani, pozierali po sobie; a Maltańczyk wyrzekł: „Jeżeli przeżyje tę katastrofę, chyba szczególna łaska Boska, bo nowina o ślubie jego syna zatrzęsała mu wszystkimi nerwami.“ — „Nie wiedział?“ — „Syn mu się nie przyznał.“ — „Wstyd go pali,“ mówi Łyczkowa. — „Dwojaki, Mościa Dobrodziejko,“ i Maltańczyk opowiada jej do ucha, by młodzi nie słyszeli, co stary płaćtał w młodości. — Łyczkowa podniosła ręce do góry, i znowu je złożyła: „ach, jakże się zemściły na nim losy!“

Młodzi zwykle ciekawsi nad starszych, upominają się wzrokiem o sekret, ależ ani Maltańczyk ani matrona nie powtórzyli tego zgorszenia; owszem Maltańczyk aby zwrócić uwagę młodzieży na przedmiot inny, usiadł i opowiada wszystkim przygody swe pielgrzymские temi słowy: „Byłem w kraju Albańskim. Oh co za rozkosz widzieć kraj umajony wszystkiem, co tylko dusza pragnąć może. Najprzód lud śliczny, wysmukli mężczyźni,



śmigli jak topole, typ rasy greckiej, jeno go pęzlować na płótnie dla podziwu; a kobiety, ileż one mają w swych ruchach piękności, a w obliczach zachwyty. Nie dziwota, że nasz dziad Piotr Latoszyński zobaczywszy na dworze księcia Skanderbega jedną Albanę, zaraz ukłękął przed nią jak bóstwem jakimś, mówię w zachwyceniu: piękniejszej nie widziałem róży na świecie. (C. d. n.)

## O gwiazdach.

Jedną z pięknych ale też i najmozolniejszych nauk, jest nauka o ciałach niebieskich, zwana astronomją. Badając te przestworza nadziemskie, tą niezliczoną ilość gwiazd, ich odległość od ziemi, bieg itp. mimowoli nasuwa ona człowiekowi myśl i utwierdzenie wiary w jestestwo, wszechmoc i mądrość Stwórcy. Astronomja udoskonalając się coraz więcej, mając dziś do roporządzenia i ułatwienia swoich badań ulepszone przyrządy, postępuje też bardzo naprzód, odkrywa nowe zjawiska, rozwiązuje liczne na tém polu wątpliwości, czyni odkrycia nader ciekawe, które wielu mniej lub całkiem z nią nieobeznanych już nie zdumiewa, lecz w prostą nieufność wprawia. Tą ostatnią powodują się najczęściej ludzie, którzy z braku pojęcia o astronomji, trzymają ją za proste rozumowania lub też imaginację ludzi uczonych, całkiem zaś ciemni, poczytują takową za jakieś nadprzyrodzone, do pojęcia niemożliwe zadanie. A przecież dziś przy tak udoskonalonych instrumentach, mianowicie szklach, łatwiej jest niejedno zbadać aniżeli przedtem; dociec tego, co wykształcony rozum już dawno przypuszczał; sprawdzić dokładnie odległość ciał niebieskich, ich bieg i inne dane.

Te najnowsze uczone badania więc, odkryły nam bardzo ciekawe i ważne rzeczy. I tak dziś twierdzą już na pewne, że każda z gwiazd, których krocie widzimy nad sobą, stanowi taki sam zamieszkały świat jak nasza ziemia. Dowody swoje w tym względzie opierają nie tylko na badaniach astronomicznych, lecz także na religji, historii naturalnej i fizyce. — Twierdzą oni nie bez słuszności: dlaczego by też Wszechstwórca miał się ograniczyć li na stworzeniu jednego naszego świata ziemskiego; dlaczego dla swój własnej większej chwały, nie miał stworzyć takich samych światów więcej? — Jest rzeczą już od dawna wiadomą, że nasza ziemia jest też taką samą, drugim przyświecającą gwiazdą, jak tamte, które w krocach widzimy. Jeżeli więc to ciało niebieskie zwane ziemią, jest światem zamieszkałym, dla czegoż właśnie tyle innych i daleko większych światów czyli ciał niebieskich, miałyby być tylko prostemi kulami świecącemi a niczem więcej?

Każde z tych ciał niebieskich, unosi się tak samo jak i nasza ziemia w powietrzu, w niezmiernym przestworzu, które je wszystkie otacza. Tak samo więc okolone są inne jak i nasza ziemia powietrzem; nadto i na swoim gruncie stałym, muszą mieć te koniecznie do życia i rozwoju wszelkich stworzeń potrzebne wa-

runki, przymioty. Są na nich wody i lądy suche, ciepło i światło; tak bowiem jak nam, i im przyświecają też wyżej nad niemi położone i inne ciała niebieskie. — Jedno z najnowszych odkryć w tym względzie jest bardzo ciekawe.

Oto na gwiazdzie: *Mars* zwanój, dostrzeżono, że na nim są wody czyli morza ze sobą połączone takimi olbrzymimi kanałami, sztucznie zrobionemi, o jakich u nas na ziemi mimo ogromnego postępu nauk technicznych, pojęcia nie mamy. A więc wniosek, że mieszkańcy Marsa dalej postąpili w wiadomościach niż mieszkańcy ziemi. Jeśli co do księżyca wiadomém już jest, że jest na nim ląd stały, osobiście ogromne góry i obszerne bagniste doliny; jeżeli na Marsie dostrzeżono wielkie kanałowe połączenia wodne; jeżeli każdy z tych światów wisząc w powietrzu tak jak ziemia, tak samo też musi być otoczony w około powietrzem a światło i ciepło udzielać mu mogą jak nam drugie ciała niebieskie, to słuszne i naturalne zachodzi pytanie: dla czegożby i tamte ciała niebieskie nie miały być tak samo jak ziemia światami zamieszkałymi? Tak tylko dla zabawki, dla naszej przyjemności widzenia ich, pewnie ich Bóg nie stworzył. A że nic co tylko wyszło od Stwórcy, nie wyszło bez celu i przeznaczenia, przeto i ciała niebieskie bez przeznaczenia, bez celu nie istnieją. Mogą a więc i mają to przeznaczenie, tj. takie samo jak ciało niebieskie ziemią zwane, tworzyć świat zamieszkały.

Twierdzenie to więc, że każda z gwiazd jest tak samo jak ziemia światem zamieszkałym, poparte naukowemi i religijnemi dowodami, przy dalszych badaniach, które niezawodnie dostarczą jeszcze wiele innych dowodów, — zyskuje u ogółu coraz większe uznanie i wiarę. Trudno istotnie przewidzieć do jakich rezultatów i pewników dojdzie z czasem astronomia; to jednak nie ulega wątpliwości, iż rozwój jęj wyświeci nam jeszcze bardzo wiele rzeczy niepojętych, wyjaśni nie jedno zjawisko, dotąd mylnie tłómaczone. Poznanie zaś coraz bliższe tych nadziemskich światów i ich życia, cóż to za ciekawe i cenne nabytki dla wiedzy ludzkiej, a jako takie godne by się niemi zajmować i pilnie je śledzić. —

## Z wycieczki po kraju. (C. d.)

Trzy mile za Opawą leży miasto Karniów. Trochę ono mniejsze niż Cieszyn. Wielką część miasta zajmują fabryki sukna a ich prosta budowa, dym ciągle się unoszący, sprawia iż widok nie jest uroczy. Karniów jest siedzibą starostwa, ma oprócz szkół miejskich, także niemiecką szkołę realną kosztem państwa utrzymywaną. A Cieszyn choć większy, nie ma polskiej szkoły realnej. Gdzież jest sprawiedliwość? — Blisko Karniowa leży granica między narodem niemieckim i czeskim. Począwszy od Ostrawy aż do przedmieść Karniowa, używa lud wiejski języka czeskiego. W okolicach dalej na zachód położonych, zaś niemieckiego. Cieszyło mnie nie-



mało, że na dworcach oprócz napisów niemieckich, także czeskie zoczyłem. Niemogłoby też podobnie być na wszystkich dworcach kolei północnej i bogumińsko-koszyckiej, gdzie tak okropnie nazwy polskie przekręcają?! Zdałoby się sprawę tę na miejscu odpowiedniemu poruszyć. — Poseł Cichy roku minionego bardzo pogardliwie mówił o języku polskim, którego lud w obwodzie cieszyńskim przeważnie używa. Ja zaś z ubolewaniem wyznaję, że człowiek między ludem polskim przebywający, znający jego mowę i zamięlowanie do téj drogiej spuścizny, który umyślnie kłamliwe baję w świat puszcza, tylko na litość zasługuje. Szan. Czytelnicy przypomną sobie jak poseł Cichy bąbał, że lud nie mówi po polsku, że nie rozumie ni pisma ni książki polskiej itp. niestworzone rzeczy. Dziwić się nie trzeba, że posłowie mowy polskiej nieznający, takiemu zmyślaniu przyklasną — i podobny sąd kłamliwy między zwolenników niemieckości całem gardłem rozniosą. Pan Cichy miał na pamięci owe narzeczce bielskie, które może jeżdżąc z owsem z Jaworza do Bielska, słyszał. A z czego się to narzeczce utworzyło? Kto był budowniczym jego? Osadnicy bielscy, którzy mowy polskiej nie umiając, wyrazami niemieckimi język w mieście i na przedmieściach bielskich skazili. O Jaworzu pan Cichy umyślnie przepomniał; w téj wiosce bowiem ludek pięknie po polsku mówi; mogli by to potwierdzić goście kąpielowi Polacy, którzy żętycę polskich owiec pijąc, byłego nauczyciela wyrodka, na lud polski z pogardą patrzącego, na nogi postavili. P. Cichy jest Niemcem zaciętym, jak to nazwisko jego Cichy dowodzi. A gdyby go przypadek sprowadził w okolice zaopawskie — toby z zawstyżeniem poznał, żeby się z swemi braćmi (?) Niemcami jeno z biedą rozmówił. Język niemiecki ludu wiejskiego jest tak zepsuty, że ledwo z natężeniem wszelkich sił, dziesiąte słowo zrozumieć można. Działki wstępujące do szkoły, tak brzydko bełkocą, że nauczyciele wszelkich starań dokładać muszą, aby je do prawidłowej wymowy nakłonić i przyzwyczaić. Dowody niektóre podam na inném miejscu.

Znając dobrze język niemiecki, i język polski jako swojski, tamten szanując a ten kochając, mogę obydwu porównać i osąd o obydwóch wydać. *Język polski obwodu cieszyńskiego jest daleko lepszym, niż język niemiecki okolic zaopawskich. Tamten jest srebrem, ten zaś jeno miedzią.* Tego osądu się proszę trzymać, i tenże przy nadanej sposobności z całym naciskiem uniesienia narodowego głosić, by rozpoznano prawe rzeczy od fałszywych, aby język polski obwodu cieszyńskiego zyskał to poszanowanie, które mu się rzeczywiście należy. Jeżeli się zaś wtargnęły wyrazy niemieckie do mowy polskiej, to starajmy się usilnie takowych w mowie naszej unikać, aby je z czasem całkowicie wyrugować. Nie mówmy burmistrz, lecz naczelnik gminy albo wójt; nie mówmy hetman, lecz starosta itp. —

Ale dalej do celu méj podróży do Frywałdu, którą częścią po żeleźnicy, częścią po drodze dobrze utrzymanej odbyłem. Kraj to dobrze górzysty. Góry policzają się do Sudetów. Już za Świniowem, wznoszą się pagórki rozległe, te zamieniają się w przedgórza, a później w góry trochę wyższe, niż Karpaty nasze. Wzdłuż pasma tego rozsiane liczne schludne wioski i miasta. Równin tu bardzo mało, ziemia wznosić się zaczyna u brzegów rzek i podnosi się przykro aż do szczytów gór. Szczyty i boki są miejscami kamieniste, jednakże powierzchnia orna przewyższa miejsca do uprawy wcale nie zdatne. Podwaliny gór składają się z kamienia ciemnego, po

niemiecku gneis zwanego; dalej z granitu, kamienia zwykle siwego i nader twardego, nareszcie z błyszczaku. Skład tego jest łupkowaty; pojedyncze cząstki wyglądają jakby drobnutkie łuski rybie, mające połysk różnobarwny. Jak się na pierwszym miejscu wymieniony kamień po polsku nazywa, tego nie wiem, bo mnie tego w szkole nauczycielskiej nie uczono, drugie i trzecie nazwisko znalazłem w słowniku. Tak to chodząc lat dziewięć do szkół, rozumie się niemieckich i dlatego trudno mi znaleźć niejedyn wyraz, aby się z Szan. Czytelnikami domówić. To więc najlepiej dowodzi, jakiej szkoły nauczycielskiej w Cieszynie koniecznie potrzeba.

Na szczytach i po bokach gór leżą kawały kamieni ogromnych rozmiarów, jakby, niepolicone zwaliska jakichś dawnych budowli. Zdawałoby się, iż niepodobna, żeby na takiej powierzchni roślinność rozbijać się mogła. A przecież wierchołki i wyżej położone boki gór pokryte są drzewami iglastymi i liściastymi; korzonki i korzenie ich z niepohamowaną wytrzymałością, wciskają się i do najwęższych szpar, szukając soków potrzebnych i pewnego stanowiska. Dodać potrzeba, że wilgoć wielka kryje się w podwalinach gór tamtejszych, która to wilgoć szukając sobie odchodu, tworzy mnóstwo źródeł, obfitujących w wodę czystą, zimną i zdrową. Ta zgromadziwszy się w górskie potoki, bieży głośnym szumem w strony niższe. Tu ręka ludzka często tamuje bieg naturalny, sprowadzając wodę na łączki górskie, przyspieszając podwójnie wzrost trawki. Wyjąwszy miejsca całkiem kamieniste, ziemia ciemna, pulchna i urodzajna, pokrywa boki. W ziemi téj leży mnóstwo kamieni, lecz nie okrągłych, ale graniastych, począwszy od wielkości kostki do grania, aż do wielkości chałup wiejskich. Mniejsze od dawnych czasów zbierano i układano w stosy na granicach pól; stosy ciągną się nieraz i pół mili. Większe, których ręka pracowita, wieśniaka tamtejszego ruszyć nie zdoła, zostały i około takowych rolnik orze, sieje, i włóczy.

Wśród takiego krajobrazu, na zejściu dwóch rzek Biela i Staritz, leży miasteczko Frywałd, liczące blisko 6 tysięcy mieszkańców. Do potrzeb religijnych służy jeden kościół katolicki, i w tym roku nowo wystawiony kościół protestancki. Wychowaniu młodzieży poświęcono dwa zakłady miejskie; ośmioklasowa szkoła wydzielowa dla chłopców i sześcioklasowa dla dziewcząt. Domy niemal wszystkie murowane, stan tychże i ich bliższe otoczenie świadczą o porządku i czystości. Mieszkańcy, ponajwiększej części tkacze, byli dawniej zamożni, ich wyroby lniane miały wielką wziętość w świecie handlowym. Lecz od czasu, w którym zaczęto hurtowne wyrabianie tkanin w fabrykach tamtejszych, upadła zaemożność i niezawisłość tkaczy. Teraz niemal wszyscy są najemnikami i czeladzią fabrykantów, którzy płacą od każdej sztuki ustanawiając, ciągną niemałe zyski z pracującego ludu. W fabrykach znajduje i płeć żeńska zatrudnienie. Dawniej, przerabiano len okolic tamtejszych i przędzono przędzę bądź w przędzalniach fabrykantom należących, bądź w domostwach własnych. Teraz sprowadzają przędzę lnianą i bawełnianą z dalszych okolic. Przędzę tę częścią bielą, częścią barwią, jak tego skład i kolor tkanin wymaga. Reszta ludności trudni się kupiectwem, rzemiosłem, przemysłem, jak zwykle w miasteczkach.

Ludność używa języka niemieckiego. Gdybyś jednak Szan. Czytelniku polski, kiedyś zbłądził do miasteczka tego, nie potrzebowałbyś się troszczyć, jak się tam rozmówisz. Spotkałbyś urzędników, kupców, mieszczan, ro-



botników, wielu którzy dobrze mówią po czesku. Chciałbyś np. wstąpić do cukierni, to ci zapewne przewodnika nie potrzeba, bo na niej napis polski. W mieście i w wioskach sąsiednich przed dawnymi laty żyła, jak to stwierdzają pewne dowody, ludność słowiańska. Nazwa owych rzek Biela i Staritz, u których zejścia Frywałd leży, jawnie świadczy, że na ich brzegach niegdyś ludek przebywał, który rzeki te nazwał Biela i Staritz, co tyle znaczy: biała i stara. Jest i drugi dowód: Do frywaldzkiej parafji należy rozległa wieś: *Bömischdorf*; to jest wieś, w której mówiono po czesku. — Trzeci dowód ten: W kronikach starych miast tej cokolicy doczytać się można, że niektórzy biskupi wrocławscy w dawnych wiekach powoływali osadników Niemców, aby okolice te, wojnami, chorobami i innemi klęskami wyniszczone, zaludnić i pomnożyć poddanych, którzy zajmując się gospodarstwem lub rzemiosłem, przysparzali danin biskupich. Teraz z Frywałdu blisko 10 mil na wschód podróżować trzeba, aby pierwsze osady słowiańskie napotkać. Czy ten fakt nie dowodzi, że zniemczenie narodu słowiańskiego z każdym rokiem postępowało i dotąd postępuje. Czesi w tamtych okolicach mieli niegdyś przewagę, z czasem Niemcy wzięli górę, a w osadach niegdyś czeskich aż do teraźniejszości już ani jednej rodziny z owych dawnych czasów nie pozostało. Jeżeli naród czeski i polski przed zniemczeniem bronić się nie będzie, to po kilku wiekach na całej przestrzeni ziemi, między Opawą i Jabłonkowem leżącej, ani jednej rodziny czeskiej, ani jednej rodziny polskiej z czasów dzisiejszych się nie zachowa. Dlatego bracia narodowcy, nie bratajmy się z mową niemiecką, z obyczajami i zwyczajami niemieckimi, z krojem niemieckim, nie słuchajmy podchlebstw germanizatorów, których słowa nie raz pełne słodyczy, lecz kryją w sobie zdradę. Nie bójmy się ich pośmiewisk, pogardy, ich groźb, nawet ich prześladowań, ale stanowczo brońmy praw swoich, bytu narodu całego, aby był zachowany bez wszelkiego uszczerbku do owiej chwili, do której Stwórca wszechmocny istnienie świata i stworzeń jego naznaczył. —

(D. n.)

## Z Galicji.

Zaniedbawszy nieco obowiązków moich, jakie wobec Waszój „Gwiazdki“ przyjąłem, tłómaczę się tém, iż widząc ile sejm galicyjski daje Wam do czynienia i ile ważniejszych spraw ogólnego interesu miejsca zajmuje, odłożyłem umyślnie zdanie sprawy z pobieżnych galicyjskich kwestyj aż do dzisiaj. Zaczynam więc od najważniejszej instytucji krajowej, tj. od galicyjskiego banku krajowego, który się już zorganizował i niebawem w całej pełni czynność swą rozpocznie. Bank ten którego najgłówniejszym zadaniem ratowanie małej posiadłości włościańskiej, podniesienie domowego handlu i przemysłu tanim kredytem, i inne niemniej ważne cele, może oddać biednej Galicji ogromne usługi i podnieść jej ekonomiczny rozwój znakomicie. A że w tym duchu pojmą i spełnią swe wzniosłe zadanie ci, którym kierownictwo powierzono, — wątpić nie chcemy i obiecujemy sobie tylko dobre wyniki. — Dyrektorami tegoż banku mianował Wydział krajowy na wniosek rady nadzorczej pp. Wrotnowskiego z Warszawy, Słeka z Krakowa i Wład. Smolkę. Nowego kolegę przyjęły inne, na prywatne korzyści wychodzące banki, nie bardzo sympatycznie, czemu dziwić się trudna. A że bank krajowy mający za sobą porękę całego kraju i stojący pod strażą moralną najwyższej władzy krajowej autonomicznej

jako taki, zwrócił ku sobie już oczy szerszych, światowych sfer finansowych najlepszym tego dowodem, że kilka pierwszorzędných firm europejskich bankowych, zgłosiło się z ofertami dla banku krajowego nader korzystnymi. Pod niezłemi więc auspicjami rozpoczyna ta narodowa instytucja swe pierwsze kroki, życzymy jej przeto szczerze: Szczęść Boże!

Daléj poruszyć muszę sprawę, która naszych rękodzielników żywo zajęła. Oto w tych dniach odbył się zjazd delegatów rękodzielniczych we Wiedniu, na którym obradowano o ustawie przemysłowej, która dla naszego rękodzielnictwa jest niezmiernéj wagi. Na zjazd ten, zaproszono i rękodzielników galicyjskich, a ci zrozumiawszy doniosłość tak blisko ich dotyczącej kwestji, wysłali z grona swego odpowiednich delegatów. Którzy Lwów, a którzy inne większe prowincjonalne miasta polskie reprezentowali i co tam uchwalono, doniosę następnie. — W całej Galicji objawia się teraz bardzo pożądany i pocieszający objaw, tj. ruch między rękodzielnikami, mający na celu podniesienie rzemiosł, ich oświaty i dobrobytu. Kwestje te omawiane i przeprowadzane z rozumem, rozważą i na drodze prawej, są najmańdrzejszą i jedynie skuteczną a do praktycznych rezultatów prowadzącą drogą, bez potrzeby naśladowania zagranicznych socjalistycznych, gwałtownych a zawsze w końcu smutnych środków.

Następnie muszę przejść na pierwsze oznaki życia: Macierzy Polskiej, której powstanie naszemu nieoszacowanemu nestorowi J. I. Kraszewskiemu naród zawdzięcza. Rozpisano konkursu na praktyczne, użyteczne a tak bardzo dla naszego ludu wiejskiego potrzebne dziełka, jak np. z weterynarii, rolnictwa itp. Książeczki te, napisane dla ludu zrozumiale i pouczające go o najpierwszych i najgwałtowniejszych dłań sprawach, rozrzucone po wszystkich siółach w tysiącach egzemplarzy, mogą przynieść włościanom wielkie a nader praktyczne korzyści. Zastrzedz jednak tu muszę, by po tych dobrobyt na względzie mających kwestjach, nie zaniedbywano i duchowej, moralnej strony ludu, by mu téż w popularnej formie podano zdrową strawę, podnoszącą i kształcącą umysł i ducha.

Na zakończenie rejestruję zapiski kronikarskie, tj. że deputacja złożona z pp. Wacława Dąbrowskiego wiceprezydenta miasta, Getritza i Głodzińskiego członków rady gminnej lwowskiej, była w ubiegłym tygodniu w Krakowie u mistrza Matejki i składała mu imieniem stolicy kraju podziękę za jego wspaniały dar „Hołd pruski.“ — Daléj że lwowskie „Koło literackie“ od dłuższego czasu drżemiące, rozruszało się na nowo, zreorganizowało, a nowy Wydział tegoż, wybrał prezesem ks. Czartoryskiego R., który to wybór wywołał znów kwasy, między ruchliwą, demokratyczną prasą lwowską. — Teatr tutejszy stanowi teraz dla chciwych świeżych a drażliwych nowości, pokarm polemiczny nieład. Dotychczasowy dyrektor tegoż p. Miłaszewski, podziękował za dyrekcję teatru lwowskiego. Rozpisano konkurs i amatorów zgłaszających się przybywa coraz więcej. Między tymi zasługują na wzmiankę: pp. Modrzejewska w spółce z Ładnowskim, literat i redaktor „Gazety Lwowskiej“ p. Wład. Łoziński z hr. Henrykiem Łaczyńskim, mówią téż o p. Rychterze z Sarneckim. Widząc to, namyslał się p. Miłaszewski inaczej, rozpoczął teraz walkę przeciw dziennikom, krytykom i innym mu nieprzychylnym, a to w ten sposób, iż na odwrotnej stronie afiszów teatralnych, umieszcza swoje obrony i uniewinnienia przeciw czynionym mu powsze-



chnie zarzutom. Czas okaże, o ile ta afiszowa wojna była skuteczną. Z. R.

### Protokoły sądowe w sprawie petycji p. Obratschaja. (C. d.)

Sędzia śledczy p. Józef Doleżał. — *Protokoły z d. 13 kwietnia 1882.* Na zapytania po okazaniu zawazanym petycji z 5 marca 1880. —

Jerzy Gromnica, 54 lat m., ewang., żonaty, chałupnik i poseł gminny w Ligotce kameralnej: Przed dwoma laty dał mi przełożony gminy Wallach petycję, kazał mi, abym z nią szedł do gospodarzy i wezwał ich, żeby ją podpisali, i abym im powiedział, że to kontrapetycja przeciw urządzeniu czeskiego gimnazjum w Opawie, którego gmina Katarzynki żąda. Sam nie czytałem téj petycji i dlatego nie wiedziałem, że jest ona także kontrapetycją przeciw zaprowadzeniu obu języków krajowych w Śląsku. Chodziłem z tą petycją po wsi, zbierałem podpisy, i powiedziałem każdemu, co mi przełożony gminy nakazał. Czy mi przełożony gminy kazał tę petycję podpisać, nie wiem, ani też nie pamiętam, czy ją podpisałem. Mój podpis na pokazanej mi petycji nie jest mój własny, a nie dałem też nikomu pozwolenia, aby mnie podpisał. Nie jest bowiem moim zwyczajem, dać się podpisać przez kogo innego. Jeżeli Jerzy Waniok twierdzi, że mu mówiłem, aby podpisał petycję o niemiecki i polski język, to się on myli, bo mówiłem mu to, co innym mieszkańcom. —

Adam Wallach, 36 lat m., ewang., żonaty, chałupnik Nr. 95 w Ligotce kameralnej: Pokazany mi podpis na téj petycji jest mój własny. Zdaje się mi, że burmistrz Wallach przedłożył nam tę petycję podczas posiedzenia gmiunego, iż o to chodzi, że gmina Katarzynki ubiega się o wybudowanie czeskiego gimnazjum, i że to kontrapetycja, ponieważ już tak dosyć mamy gimnazjów; poczem podpisaliśmy tę petycję. Całej petycji przełożony gminy nam nie odczytał i ja nie wiedziałem, co zawiera. Gdybym był wiedział, że to jest przeciw zaprowadzeniu równouprawnienia języków, nie byłbym téj petycji podpisał. —

Jerzy Wanok, 62 lat m., ewang., żonaty, zagrodnik w Ligotce kameralnej: Na pokazanej mi petycji podpis jest wprawdzie mój. Jakoś dwa lata temu, przyszedł do mnie poseł gminny i mówił, że przełożony gminy posyła go z pismem, w którym proszą, aby u nas obok polskiego języka zaprowadzono także niemiecki, i nie czytając téj petycji, podpisałem takową. Więcej nie wiem. —

Józef Zagóra, 27 lat m., ewang., żonaty, właściciel gruntu w Ligotce kam.: Podpis na pokazanej mi petycji jest wprawdzie mój. Rzecz miała się tak. Pewnego dnia przed dwoma laty przyszedł do mnie poseł gminny, powiedział, że go przełożony gminy wysłał, abym podpisał pismo, żeby w Opawie czeskiej szkoły nie zakładano; podał mi tę tu pokazaną petycję, i podpisałem takową nie czytając ję; co właściwie w téj petycji było, nie wiem, gdyż ję nie czytałem. —

Jan Matuszek, 33 lat m., ewang., żonaty, stolarz w Ligotce kam.: Na przedłożonej mi petycji znajdujący się podpis jest wprawdzie mój, ale jak przyszedłem do tego, by tę petycję podpisać, nie mogę sobie wspomnieć; podobno poseł gminny przyniósł mi ją do domu dla podpisania, mówiąc, że chodzi o to, aby dzieci w szkole uczyły się po niemiecku i po polsku, a nie po czesku. Co jeszcze ta petycja zawierała, nie wiedziałem, bo wtedy nie miałem czasu do przeczyta-

nia; nieprawdą jednak jest, iż tę petycję na posiedzeniu gminném podpisałem. —

Paweł Wanok, 48 lat m., ewang., żonaty, chałupnik w Ligotce kam.: Podpis na pokazanej mi petycji jest wprawdzie mój. Przed dwoma laty przyszedł do mnie poseł gminny i mówił mi, żebym podpisał kontrapetycję przeciw założeniu czeskiego gimnazjum, ponieważ takowego nie potrzebujemy. Nie czytałem téj petycji, i byłbym ję nie podpisał, gdybym był wiedział, że to kontrapetycja przeciw równouprawnieniu polskiego i niemieckiego języka. Nie prawdą jest, że tę petycję na posiedzeniu gminném podpisałem. —

Jan Sabella, 40 lat m., ewang., żonaty, chałupnik w Ligotce kam.: Podpis ten na pokazanej mi petycji jest wprawdzie mój. Przed dwoma laty przyszedł do mnie poseł gminny, mówiąc, że przełożony go posyła, abym podpisał petycję, a to przeciw założeniu czeskiego gimnazjum w Opawie, co też uczyniłem. Że ta petycja przeciw zaprowadzeniu równouprawnienia języków w Śląsku, mianowicie polskiego języka w cieszyńskim okręgu jest wymierzona, nie wiedziałem, bo takiej petycji nie byłbym podpisał. Na posiedzeniu gminném nie podpisywałem téj petycji. — (C. d. n.)

### Jura i Jąnek.

Jąnek. Co se to spomnę, muszę się śmiać.

Jura. Mász co do śmiechu? toż powiedz.

Jąnek. Hehehe, taká plotka koło żywotka.

Jura. Nie dotykej żywotka, bo cię szturchnie Dorotka.

Jąnek. Posłuchaj no a nie uprzedzej.

Jura. Już cicho będę jak bramin indyjski.

Jąnek. W sobotę zeszedł się z człowiekiem i opowiadał mi, co miał za kłopot. Dziewusze trafił się wydać, i w niedzielę miało być wesele. Już w piątek napiekli kołaczy, nagotowali wieprzowiny, cielęciny i skrzydłowiny, tu naráz krzyk, ostuda, że ślub nie będzie mógł się odbyć w niedzielę, i Bóg wie kiedy, — a tu takie przygotowania i wydatki nadaremne, ku temu cóż powie żenich, co powiedzą ludzie!

Jura. A cóż zaszło? przece musiały się odbyć zapowiedzi, umowy i co potrzeba, nim się przygotowali na wesele.

Jąnek. Wszystko się stało w porządku, jeno dziewczucha nie była pełnoletnią, i wyrobili ję uznanie pełnoletności, ale ten dekret zginął.

Jura. Może baby wzięły go pod kołácze.

Jąnek. Nie tak, ale krawiec szył dla młoduchy ślubną suknię, — aby złoty żywotek był sztywny, nie znalazł innego papieru, wziął dekret, postrzygął, poklajstrował i wszył do żywotka.

Jura. Hahaha! To śmieszny przypadek!

Jąnek. Cóż począć? wesele i ślubu odkładać nie lza, dekretu pełnoletności nie ma, żywotka od sukni rozbierać też nie można, bo suknia nie byłaby gotową.

Jura. Jakże sobie poradzili?

Jąnek. Polecieli do sądu, proszą na gwałt o duplikat i uprosili; — przesłuchują ich: że dekret zaszyli do żywotka — i tu znowu śmiech. Ale jeden mądry pán powiedział przece, że to nie do śmiechu, bo gdyby dekret był polski, toby go krawiec rozumiał i nie byłoby się mu to stało; ale widząc niemiecki papier, nie wiedział co to, i spotrzebował; a z tego widać, jak potrzebném u nas jest to równouprawnienie. I tak to tym ludziom przeleciało.

Jura. To już tam prawda, że wiele kłopotów i gor-



szych jeszcze przypadków doznawali ludzie przez te czasy z powodu tych niemieckich pism urzędowych, których nie rozumieli.

*Jánek.* Temu teraz powinni se to cenić, że to równouprawnienie przyszło i dla Śląska, i powinni go używać, pisać do sądów i urzędów po polsku a żądać także polskich odpowiedzi.

*Jura.* Kiedy już wszystkie kraje i nasze Śląsko mają równouprawnienie, to teraz idzie jeszcze o to, żeby było ono i we wojsku. Domagają się też tego narodowcy, ale jak tu kiedyś panowie przed kawiarnią rozprawiali, to ta wiedeńska Naje-Fraje strasznie buntuje przeciw temu, iżby się armia austriacka rozpadła na czeską, polską, madziarską i niemiecką.

*Jánek.* Mnie się to nie zdaje tak straszne; są w naszym wojsku Polacy, Czesi, Niemcy, Madziarzy, toż pułki polskie możnaby komenderować po polsku, czeskie po czesku, niemieckie po niemiecku, madziarskie po madziarsku; jenerałowie i ci najwyżsi dowódcy mogliby odbierać rozkazy po niemiecku, a w pułkach panowałyby ich mowa narodowa; przez to by się i rekrut prędszej wyćwiczył.

*Jura.* Powiem ci na to bai przykład. Wielki Napoleon miał wojska francuskie, niemieckie, polskie, italijskie itd., on wydawał rozkazy po francusku, a jenerałowie komenderowali te różne wojska w ich językach.

*Jánek.* Jak jest sprawiedliwość dla narodowości, to wszystko może iść dobrze i w zgodzie, a niech ta naje fraje plecie co chce. Ale zapolitykowałibyśmy się, chodźmy na fikę do pani Burkotki.

*Jura.* Niech i tak będzie.

A. T.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Stolica monarchji Wiedeń, była przez kilka wieczorów, mianowicie 8, 9 i 10 bm. widownią zająć krwawych. Bruk wiedeński zrosiła krew tumultantów, których wojsko z bronią w ręku rozprószyć musiało. Zbiegowisko i bolesne zajścia te spowodowało rozwiązanie przez policję stowarzyszenia profesji szewskiej, które przekraczało swój statut. Zabranie kasy tegoż stowarzyszenia (700 zlr.) i przechowanie jej chwilowe w depozycie, rozjätrzyło szewców do tego stopnia, że gromadząc się w kilkuset na ulicy, łącząc policję, a na wezwanie jej do rozejścia się odpowiadając gradem kamieni, dopuścili do tego, że wojsko zarekwirowane, porządek i spokój przywrócić musiało. Staczano formalne bójki, wojsko bronią, tumultanci kamieniami. Wiele osób jest rannych, między temi i najniewinniejsi przechodnie. Wskutek tych burd aresztowano 160 osób, z których już 45 oddano sądom do ukarania. —

— Bardzo ważnym wypadkiem w składzie parlamentu austriackiego, jest wystąpienie pp. Lienbachera, Fuchsa i Neymayera z klubu tj. klerykalnego, który dotąd siedział razem z prawicą, czyli większością rady państwa. Liczą oni na to, że im się uda utworzyć samodzielne stronnictwo konserwatystów niemieckich, a zatem stronnictwo, bodaj częściowo centralistom pokrewne. Zdaje się, że ten zamiar nie uda się tym secesjonistom, gdyby jednak zdołali go przeprowadzić, to nie ulega wątpliwości, że wtedy rząd rozwiąże terazniejszą radę państwa i rozpisze nowe wybory. Do tego kroku ma hr. Taaffe zupełną prawną podstawę w sankcjonowanej nowelli do ordynacji wyborczej, a ta dla lewicy i jej zwolenników będzie stanowczo i raz na zawsze zabójczą. —

— Na posiedzeniu komisji ośmnastu dla regulacji

podatku gruntowego przyjęto w drugim czytaniu referat o Galicji. Cały czysty zysk z tejże oznaczono na 24,487,247 zlr. — a zatem tylko 7078 zlr. mniej od kwoty pierwotnie przyjętej. —

— Ministerstwo handlu zwołało na 4 grudnia br. do Wiednia ankietę (tj. koło doradcze) w sprawie reformy podatku od spirytusu. Wybitniejsi producenci i rzeczoznawcy, otrzymali już dotyczące zaproszenia. —

— Zecerzy drukarni wiedeńskich uczynili w ubiegłą niedzielę znowę w kilku dziennikach. W dwóch drukarniach znów pomocnicy drukarscy urządzili bezrobocie. Powodem tych objawów niepokojących, jest wydawanie dzienników w dnie świąteczne. Nie przyszło jednak wcale do zaburzeń. —

— Wiec przemysłowców austriackich obraduje już od kilku dni we Wiedniu. Są na nim i wysłańcy większych miast galicyjskich. Obrady jego zwracają na siebie powszechną uwagę, gdyż uchwały jakie tam zapadną, jako głos interesowanych, będą musiały być wzięte pod rozbiór przy obradach nad nowellą do ustawy przemysłowej w Izbie deputowanych. —

— Sejm tyrolski został patentem cesarskim zwołany na dzień 22 bm. Głównym zadaniem tegoż ma być obmyślenie środków zaradczych na ten ogrom nieszczęścia, spowodowanego ostatnią powodzią. —

— Prace delegacyjne odbywają się tak spieszenie i tak małe różnice zachodzą między postanowieniami delegacji węgierskiej a austriackiej, że zamknięcie posiedzeń delegacyjnych nastąpi niezawodnie jeszcze w bieżącym tygodniu. —

Prusy i Niemce. Césarz zagał sejm pruski 14 bm. osobiście mową tronową. Dziękował za objawy przywiązania okazane mu z powodu narodzin prawnuka. Podniósł, że przez ustawodawstwo utorowany rozwój działalności przemysłowej, obok dobrego wyniku zbiorów, utrwała nadzieję ciągłego rozwoju dobrobytu. Znaczna różnica między wydatkami a dochodami państwa nie mogła być pokryta bez pomocy środków nadzwyczajnych. Zapowiada przedłożenie ustawy o pożyczce, oraz wnioski o ulgach w ciężarach gminnych i szkolnych, o polepszeniu płac urzędników, dalej ulgi dla uboższej ludności przez całkowite zniesienie czterech najniższych stopni podatku klasowego, co do budowy nowych kolei itp. Nadto podnosi césarz, że ku wielkiej jego radości, związane na nowo stosunki dyplomatyczne z papieżem, wzmacniają stosunki przyjacielskie. Spodziewa się, że pojednawcze zamiary rządu, wywrą i nadal wpływ korzystny na ustrój stosunków kościelno-politycznych. Rząd nie przestanie uwzględniać potrzeb poddanych katolickich. Szczególną pociechą napawa cesarza, że może zawiadomić, iż stosunki Niemiec do wszystkich rządów zagranicznych dają przekonanie, że dobrodziejstwa pokoju pozostaną zapewnione. —

— Plan kampanji rządowej, w rozpoczynającej się kadencji parlamentarnej, okrywa gruba tajemnica. Tyle jest pewnym, iż choćby rząd zdołał wytworzyć z obecnych żywiołów sejmu pruskiego stronnictwo rządowo-konserwatywno-liberalne, nie wpłynie to jeszcze wcale stanowczo na ugrupowanie się stronnictw w parlamencie.

Rosja. Wszystkie większe pisma rosyjskie, stawiają smutny horoskop dla pokoju Europy. Głównie służą im za podstawę pokojowe zapewnienia austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, które wręcz przeciwnie tłómaczą, tudzież działalność ministra wojny na polu reformy armji. Twierdzą, że nigdy jeszcze ministrowie austriacy nie sypali Rosji tyle grzeczności jak



teraz i nigdy ministerstwo wojny nie pracowało tyle i tak jak teraz. —

— Dziennik *Clairon* donosi, że rząd rosyjski powołał wszystkich za granicą bawiących oficerów i w całym państwie porobiono znaczne zakupy koni. —

— W sferach rządowych petersburskich zaprojektowano zniesienie zapomóg dla dobroczynnych zakładów miasta Warszawy, wynoszących 150.000 rubli. Urzędowe dochodzenie bowiem miało wykazać, że Warszawa posiada na swoje zakłady dobroczynne kapitały wynoszące siedm milionów rubli. —

— We Władzkaukazie policja aresztowała dyrektora i kasjera banku za znaczne deficyty. Nie ma tygodnia ni gubernji, w którychby nie aresztowano dyrektorów lub innych dygnitarzy bankowych za kradzieże znacznych kwot bankowych. —

Francja, w której rozruchy robotników bodaj chwilowo stłumiono, ma teraz do czynienia z nowym nieprzyjacielem, który jej zagraża. Oto stronnictwo monarchistów rusza się żywiej i zapowiada wcale interesującą kampanię. Dla monarchistów zestarzał się już nadto ks. d' Aumale, więc zwrócono oczy w inną stronę. *Cor. Fr.* donosi, że w kołach tychże licząc na rozruchy robotnicze, które popłoch wywołały i na to, że lud zacznie się ogładać za zbawcą społeczeństwa, upatrzone takiegoż w osobie młodego i energicznego Roberta Orleańskiego księcia Chartres, brata hrabiego Paryża, będącego obecnie pułkownikiem konnych strzelców. Ks. Chartres objąłby naczelne dowództwo jako generalissimus wkraczających do Paryża wojsk, ułatwiłby się szybko z republika i wprowadził rządy monarchiczne. —

Turecja gromadzi znaczne zapasy materiałów wojennych w bliskości granicy czarnogórskiej i uzbraja twierdzę Tusi. W Skadarze oczekują przybycia z Słabu kilku batalionów nizanów. Niepokoje na granicy albańsko-czarnogórskiej wzmagają się. Wskutek najścia ziemi czarnogórskiej przez oddziały zbrojne pokoleń albańskich Hoti i Gruda, Czarnogórcy przygotowują przeciw nim wyprawę. —

— Mahometanie obchodzili 14 bm. nowy rok, licząc teraz 1300 lat swęj ery. Powstała między niemi wiara, że rok ten 1300, będzie wiekopomnym, bo w niedługim czasie pół świata nawróci się na mahometanizm. Tem się też tłumaczy owe powstanie w Sudanie proroka Mahdi, który koło siebie zebrał 100 tysięcy ludzi. Przeciw niemu powstał znowu ulemowie tj. kapłani tureccy, głosząc, iż Mahdi nie jest tym prorokiem, który się dopiero ma zjawić i pół świata na wiarę Mahometa nawrócić. —

### Rozmaitości.

— *Majster nad majstrami.* Dyplom z takim tytułem wręczyła 11 bm. deputacja krakowskiego od wieków istniejącego cechu malarzkiego mistrzowi J. Matejce. —

— *Cesarzowa Elżbieta* jechała w przeszłym tygodniu na polowanie z Gödöllő do Mogiorod. Gościniec prowadzący brzegiem rzeki Rakos, był miejscami podmulony i przez ostatnie wylewy potworzyły się w nim znaczne wyrwy. W tém spostrzegła cesarzowa staruszkę idącą brzegiem tuż nad głęboką przepaścią. W téj chwili wyskoczyła z powozu, chwyciła staruszkę za rękę i wstrzymała o krok przed przepaścią. Była to biedna ciemna kaléka, którą przewodnik na chwilę opuścił. Wzruszona monarchini rozmawiała z nią blisko kwadrans aż nadszedł chłopczyk, który ją prowadził. Cesarzowa zgromiła chłopca za lekkomyślność, dała staruszcze dukata i odjechała, spóźniwszy się przez to na miejsce zborne. Grono myśliwych ani się domyślało jaki szlachetny czyn był powodem

spóźnienia, a gdyby nie służba dworska, która to rozgłosiła, byłby zamilczany. —

— *Z Serajewa* donoszą o ciekawym a skutecznym środku pojednania zwaśnionych, który tamtejszy austriacki komisarz policji zastosował. W publicznym lokalu pokłóciło się dwóch niemieckich komiwojażerów, z których jeden przeciwnikowi dwa grzmiące policzki wymierzył. Sprawa wytoczyła się przed komisarz policji, a ten chcąc stronom dać odpowiedni czas do pojednania, odroczył rozprawę na kilka godzin. Czas ten przyniósł taki rezultat, że wpraw wypoliczkowany oddał ten dług z procentem, a sprawa doszła do najwyższej potęgi wzajemnej zawziętości. Komisarzowi policji jednak i mimo tego szło konieczne o pogodzenie zwaśnionych. Zasądził więc obu na 24 godzin aresztu i kazał zamknąć w jednej, wspólnej celi. Po odpokutowaniu kary, opuścili zawzięci nieprzyjaciele kożę w najserdeczniejszej przyjaźni. —

— *Siła lodu.* Dokładne badania dowiodły, że lód grubości 4 centymetrów, znosi ciężar jednego człowieka. Przy 8 centymetrach już cały pułk piechoty może po nim maszerować. Dla konnicy i lekkiej artylerji potrzeba, by lód dochodził od 12 do 18 centymetrów. Ciężkie działa mogą się toczyć bezpiecznie po lodzie dopiero przy 20 centymetrach grubości. —

— *Bankructwo czterech miast.* Kolej narodowa szwajcarska zbankrutowała. Wskutek tego ogłoszoną została upadłość czterech poręczających za takową miast, tj. Winterthur, Baden, Zofingen i Lenzburg. Już ogłoszono licytację własności tych miast, mianowicie zakładów gazowych, piwnic magistrackich itp. —

— *Zecer drukarski deputowanym.* Przy ostatnich wyborach włoskich do parlamentu, wybrany został z Medjolanu p. Maffi, z zawodu zecer drukarski. Jak tamtejsze dzienniki zapewniają, nie przyjął on 3000 franków rocznie, które mu Izba syndykacka robotników w Medjolanie ofiarowała, by miał zapewniony byt niezawisły i ułatwione swobodne spełnianie obowiązków deputowanego. Natomiast uprosił tylko zarząd drukarni Civelli, w której pracuje, by go na czas sesji parlamentarnej do swęj filji w Rzymie przeniosła, czemu też zadość uczyniono. Będzie więc i nadal pracował do południa w drukarni, a od południa w parlamencie. —

— *Dobry lekarz.* Na ostatniem polowaniu w dobrach ks. d' Aumale, w którym i angielski ks. Walji brał udział, zdarzyło się, że w czasie bicia w około bażantów i szaraków, jeden z ludzi użytych do nagonki, został postrzelony przez jakiegoś niezręcznego strzelca. Rana nie była groźna, lecz ranny padł na ziemię i krzyczał z całej siły. Zdaje się iż czynił to rozmyślnie, by zwrócić na siebie uwagę stojącego w pobliżu następcy tronu angielskiego ks. Walji. Książę zbliżył się doń spieszenie i zaczął go uspokajać, mówiąc, że jest lekarzem. Nalał mu do własnej manierki brandy i wsunął do kieszeni bilet 100 frankowy. Odtąd naganiacze szukają starannie owego lekarza angielskiego między gośćmi ks. d' Aumale, który tak doskonale umie leczyć postrzelonych. —

— *Narodziny w grobie.* W Makariatskom (w Rosji), umarła nagle z niewiadomej przyczyny żona włoszianina, 27 lat licząca, w 9tym miesiącu ciąży. Śmierć nastąpiła po nagłym upadnięciu na podłogę, bez żadnych poprzednich objawów chorobliwych. Ponieważ zaś widziano, że często bił ją mąż, przeto podejrzywano zbrodnię. Włożono więc zmarłą w dół i dano znać sądziemu śledczemu. Przed pochowaniem jednak obejrzano ciało i nic szczególnego nie wykryto. Ciało jak zwykłe, nakryto deskami, na które położono słomę i wszystko zasypało ziemią. Od chwili śmierci do czasu pochowania upłynęło 6—8 godzin. 24. lipca dokonano sądowo-lekarskiego badania zwłok. — Po odkopaniu grobu spotrzeżono, że stopień rozkładu ciała zmarłej był nieznaczny, twarz miała wyraz straszliwej rozpacz, w ustach wielką ilość mieszaniny pokarmów, język ściśnięty zębami, palce u rąk pokurczone. W nogach matki zaś znaleziono dziecko, prawidłowo rozwinięte — martwe. Po zbadaniu niemowlęcia okazało się, że



nieszczęśliwe to dziecko matka zrodziła w grobie i że żyło czas jakiś po narodzeniu. Grób matki był mu kolebką i trumną razem. Należy więc przypuścić, pisze *Medycyna*, że matkę pochowano żywcem w stanie pozornej śmierci. Ze zbadania zwłok można wnosić, że nieszczęśliwa przechodziła stan asfiksji, podczas napadu której urodziła dziecko, poczem szybko nastąpiła śmierć matki i dziecięcia. Że żyła przez pewien czas w grobie, dowodzi nieznaczny stopień gnicia, mimo upałów, jakie panowały w tym czasie. —

— *Nieźle kupno*. Urząd cłowy w Nowym Yorku, sprzedaje raz do roku różne towary, które przez adresatów wykupione nie zostały. Po wysprzedaniu towarów itp. następuje licytacja skrzyń zamkniętych o niewiadomej wartości. Kupujący więc, muszą licytować na los szczęścia. To dla amerykańskich chciwych wrażeń stanowi rodzaj gry, na której ktoś i dobrze, a znów ktoś źle wychodzi. Przy licytacji takiej w br. odbytej, dał urzędnik do zrozumienia, iż w skrzyni licytowanej, prawdopodobnie jedwabne materje się znajdują. Jedna z przytomnych dam, kupuje takową za stosunkowo wysoką cenę. Przy otwarciu skrzyni pokazało się, że zawierała w sobie zapas: „sztucznych nóg.“ Płacz i narzekania biednej nabywczyni nie pomogły, musiała sobie zabrać to niepożądane kupno do domu.

### Wiadomości piśmiennicze.

— *Macierz Polska* rozpoczynając swą działalność zamówieniem kilku dziełek popularnych uznanych w piśmiennictwie ludowym autorów, tj. „O złem a dobrém gospodarowaniu“ Z. Gawareckiego i „Lekarstwo na biędę“ Jul. Starkla, ogłasza, iż przyjmuje do publikacji także niezamówione prace w przedmiotach przez autorów dowolnie wybranych, byle tylko rzeczą i formą odpowiadały celowi. Równocześnie rozpisuje *Macierz Polska* konkurs do końca stycznia 1883 r. na następujące prace:

- 1) Na książeczkę o wzajemnych obowiązkach w rodzinie.
- 2) Na książeczkę o poszanowaniu własności.
- 3) Na dziełko popularne o weterynarji.

Jako honorarjum, ofiaruje *Macierz* po 30 złr. za jeden arkusz druku o 16 stronicach w małej ósemce.

W broszurze o rodzinie (2—3 arkuszy druku,) ma być praca przypominająca ludowi, jakie są obowiązki i wzajemne stosunki członków rodziny ku sobie, wystawić ważność i konieczność wzorowego w gronie rodziny pożytku, skutki błogie i przykrości z niedolą z przeciwnego postępowania. By treść nie była zbyt moralizująca, ma być ożywiona przykładami z potocznego życia.

W książeczce „o poszanowaniu własności“ (2 ark. druku) należy rozwinąć w sposób odpowiedni pojęciem ludowem teorię własności opartą na prawach, rozbudzić świadomość jak świętym i nietykalnym jest cudze mienie, nadto jak wstrętne a szkodliwe następstwa zawiści i żądanie cudzej własności. —

W dziełku wreszcie „o weterynarji ludowej“, fachowo obczajony z przedmiotem ma wyłożyć jasno i popularnie anatomię i fizjologię zwierząt domowych, najczęściej w gospodarstwie rolnem używanych, o ile to konieczne ludowi wiedzieć. Należy opisać choroby byłą wewnętrzną i zewnętrzną, jakoteż podać środki zaradcze do ratowania go.

Styl tych wszystkich dziełek ma być popularny, język wolny od prowincjonalizmów i szorstkości rubasznój — słowem czysty, poprawny. Rękopisy z dołączeniem nazwiska autora w opieczętowanej kopercie, nadsyłać należy pod adresem prezesa „*Macierzy Polskiej*“ Dr. A. Małeckiego we Lwowie. —

### Z Cieszyna.

— *Jenerałny wikariusz ks. Fr. Śniegoń*, obchodzi w sobotę 25 bm. 50-letni jubileusz kapłaństwa (sekundycje). — Głoszą już też dzienniki, że cesarz zezwolił na ustanowienie dla austriackiej części diecezji wrocławskiej biskupa-sufragana w Cieszynie,

i że godność tą otrzyma szanowny jubilat. Dotację płacić będzie ks. biskup wrocławski. Dotąd sprawa ta jest w Rzymie i załatwioną będzie ostatecznie na konsystorzu w grudniu. —

Tymczasem N. Cesarz zamianował także JM. ks. Franciszka Śniegonia jenerał. wikarego w Cieszynie i ks. Józefa Michalka dziekana i proboszcza w Skoczowie kanonikami honorowemi katedry wrocławskiej. —

— *Instalacja dra Haasego na superintendentu zborów ewangelickich morawskich i śląskich*, odbędzie się we środę 22 bm.

— *Śnieg* pokrył już białym całunem okolice naszą od 15 bm., zatem zimę za nstaloną uważać można. —

— *Przypominamy*, że dziś o godzinie 1 w południe doroczne walne zgromadzenie cieszyńskiego Towarzystwa pomocy naukowej.

— *W sprawie połączenia kolei transversalnej z Cieszynem*, pisze *Reforma*: Ponieważ przy rewizji trasy projektowanego przedłużenia kolei transversalnej uwzględnionem zostało połączenie pod Mostami, i rząd polecił już wypracowanie szczegółowego projektu w tym duchu, petycja gminy Cieszyna nie może mieć wielkich widoków powodzenia. —

— *Z Witkowic* donoszą nam o wielkiem niebezpieczeństwie, jakie tamtejszym mieszkańcom i zakładom fabrycznym zagrażało w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę. O 1½, po północy, właśnie gdy ogromna burza szalała nad całą okolicą, wybuchł pożar w lejnarni żelaza i w gnieniu oka ogarnął cały dach budynku. Spiesznęj pomocy i nadludzkim niemal wysileniem zawdzięczyć należy, że całe Witkowice nie stały się pastwą płomieni. Prawdziwie za cud poczytać można, że pożar ograniczono na jeden budynek. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 11 listopada: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. 15 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 30 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 16 listopada: Renta papier. 76.85—76.90; nowa pap. 91.90—92.—; srebr. 77.55—77.65; złota 95.30—95.35; — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.70. Marka pruska 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.18—1.18¼.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

4½%

od dawnych zaś, jak dotąd

5%

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

### Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

### Skórki zajęcze i królicze

po najwyższych cenach kupuje *Rudolf Holewa* kapelusznik,  
w Głębokiej ulicy Nr. 8 w Cieszynie.

### Zdatny czeladnik bednarski

znajdzie od 1 grudnia br. stałe i korzystne zatrudnienie  
w rafinerji spirytusu Leop. Neumanna w Radwanicach.



## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,  
od gradu: ziemiopłody,  
na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy  
dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące wła-  
snością Członków Towarzystwa wynoszą prócz  
funduszy bieżących . . . . . zł. w. a. 1,863.202

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 21-  
letniego istnienia za szkody ogniowe i grado-  
we wynoszą . . . . . zł. w. a. 19,601.533

Zwrócono członkom od czasu założenia  
Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . zł. w. a. 3,784.278

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni  
agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej:	—	—	P. Dolkowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	—	P. Olewnik Karol.
W Frydku:	—	—	P. Mizely Franciszek.
W Gruszowie:	—	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	—	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich:	—	—	P. Szajter Józef.
W Kończycach małych:	—	—	P. Koczwara Franciszek.
W Końskiej:	—	—	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej:	—	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzyńcu)	—	—	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie:	—	—	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie:	—	—	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej:	—	—	P. Brańczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	—	P. Smelty Jan.
W Skoczowie:	—	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	—	P. Lomosik Karol.
W Suchej górnej:	—	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:	—	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	—	P. Londzin Józef.

**Dom** na Przykopy (w Cieszynie) pod Nr. 34, użyteczny dla  
wszelkiego przemysłu potrzebującego wody, jako też dla  
pralni lub łaźni itp., jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość  
tamże u właścicieli.

**Sprawca gospodarski** obznajomiony z wszel-  
kimi robotami polnemi  
i umiejący obchodzić się z bydłem jest poszukiwany. Wiadomość:  
w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

**Serkarz**, mogący się wykazać, że umie robić dobre sery  
i posiada dostateczną znajomość bydła, znajduje  
pomieszczenie. Wiadomość: w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej,

**D**o rzędu najpopularniejszych i naj-  
bardziej rozpowszechnionych  
wydawnictw lekarskich należy bez  
wątpienia znany p. t.  
**„Dra. Aury metoda lecznicza“**  
ilustrowany domowy podręcznik  
lekarski, nabierający wysokiego  
znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie  
ma w bliskości lekarza i apteki,  
a więc w miejscowościach oddalo-  
nych od miast, po wszech i wogóle  
wszędzie, gdzie służy zdrowia nie  
jest jeszcze należyte zorganizowa-  
nie. Książka ta podaje jasno i zro-  
zumiale sposoby leczenia najwięk-  
szej części chorób i zapiętnowane  
i wskazuje środki doświadczone  
i przez lekarzy aprobowane, zale-  
cające się przedewszystkiem tym,  
że są dla każdego przystępne i tanie.  
Za przesłaniem do księgarni „Karl  
Gorischek, k. k. Universitäts-Buch-  
handlung, Wien I., Stephanspl. 6“,  
75 kr. wa. w znaczkach pocztowych,  
otrzymać można tę książkę bez-  
płatnie franco.

**Organista** poszukuje posady. — Wiadomość pod adresą:  
J. O. poczta Czehów.

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bebnem, dzwon-  
kami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże  
i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do  
cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na  
rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, sto-  
liki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p.  
wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca  
J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii).

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwa-  
rantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane  
przesyła franko.

100 najpiękniejszych dzieł wartości 20.000 franków  
dostępnych w samogrających zabawkach  
od listy po 1000 w przeliczeniu jak p. n.

## Drukarnia i Litografia

## Henryka Feitzingera i Spółki

### W CIESZYNIE

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstaranniejszym wykonaniu  
po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Téj saméj firmy

### fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustowném wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 czt.  
od wiersza drobnego  
za każdorazowe umieszczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 25 listopada 1882.

Nr. 47.

## Odprawa kłamcom.

Nieprzychylne nam czasopisma niemieckie, rozniosły po szerokim świecie wiadomość, jakoby wielu naczelników gmin polskich na Śląsku, wyrzekło się swęj macierzyńskiej mowy. Doniosły, że ci naczelnicy mieli wobec p. ck. starosty cieszyńskiego, na swém ostatniém zebraniu urzędowém wnieść z powodu znanego rozporządzenia językowego dla Śląska, oświadczenie: iż żądają by i nadal jak dotąd tylko w języku niemieckim z nimi korespondowano. Nuż więc te szanowne organa dowodzą, jak to rozporządzenie okazuje się niepraktycznóm, zbyt czynnóm itp. — Staraliśmy się przeto sprawdzić tą sprawę u źródła i na tęg podstawie oświadczamy publicznie, że *jest to proste tendencyjne kłamstwo*. Niesłusznie więc oczerniono naczelników gmin polskich na Śląsku, najniesprawiedliwiej napiętnowano ich jako odstępców sprawy narodowej. Przypuszczamy i my, iż tu lub owdzie znajdzie się politowania godny wyjątek, że któryś naczelnik gminy, sądząc, że szwargotanie kiejską, łamaną niemczyzną to wielki honor i zaleta, że przez to uchodzi za uczonogo, a nie pojmując iż przeciwnie staje się to niechlubą, co gorsza pośmiewiskiem u swoich i u obcych, — że chcąc się przypodchlebić i dalej łamaną niemczyzną się szczycić zechce. O takich jednak, których w każdym narodzie znaleźć się musi, nie mówi się wcale, takimi bowiem sami uczciwi Niemcy jako zdrajcami własnej matki ojczyzny pogardzają, a swoi współbracia ze wstrętem ich od siebie odpychają. Wszak każdy rozumny, potrafi odróżnić ziarno od plewy.

Powtarzamy więc i z niekłamana radością podnosimy, że całe to kłamliwe doniesienie pism niemieckich, jest tendencyjnym wymysłem. Znamy zanadto dobrze nasze stosunki, byśmy wątpić mogli, że wiadome rozporządzenie językowe, choć tak skromnie i zbyt skapo wymierzone, mimo to przez polskie gminy śląskie radośnie przyjęte zostało. Również mamy i to przekonanie, że czas i fakta dowiodą najlepiej, o ile i jakie skutki odniesie to częściowe równouprawnienie językowe, choć z góry zastrzedz musimy, że przy tak rozcieńczonóm mleku i ten noworodek odrazu zbyt tłusto wyglądać nie może. Tu jednak przystąpimy w zupełności do zdania śląskiego narodowego posła, wygłoszonego w sejmie opawskim: że słabiuchne dziecię to, będziemy starannie odżywiać i pielęgnować, dodając znów od nas zapewnienie, że również znajdzie ono w nas pierś, z któ-

rég obfity i zdrowy dlań pokarm popłynie.

Daremnę więc i za przedwczesne uciechy i tryumfy naszych nieprzyjaciół, snąc zapominają o tęg przysłowiu, które mówi: że koniec dzieło chwali! Puszczaniem w świat podobnych tendencyjnych wymysłów, nie przysługują się wcale swojemu stronnictwu. Nam tęg wcale nie zaszkodzą, bo czynem zbijemy te baśnie i udowodnimy ich wartość; swoich *mennerów* zaś narażają na gorzkie rozczarowanie i co głośniejsza a gorsza na słuszny zarzut: iż stronnictwo które tak poziomą i haniebną bronią wojuje, już na zupełnie wycięczenie sił moralnych dogorywać musi.“ —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

XV. (C. d.)

„Doprawdy w kraju Albańskim był Latoszyński jaki?“ pyta Łyczkowa. — „Imość, nie jeden, ale było nas dwóch Latoszyńskich w tym kraju. Piotr, mój dziad, wyszedł na wojnę z Władysławem królem pod Warną 1444 roku.“ — „Mameczko“ ośmiał się Łyczko do matki, „same czwórki, będzie coś pociesznego.“ — Zakonnik nie wiedział jeszcze o siódemce pani Łyczkowej, ale młódź wiedziała i zaczęła pstykać, bo Stanisław Łyczko ciągnął dalej: „4, a 4, a 4 mamy 13, a 1 więc czternaście, oho dwie siódemki, będzie tu coś.“

„W samég istocie będzie coś,“ przerywa zakonnik. „Król nasz miał przymierze zaprzysięgnięte z Turkami, że będą obaj w pokoju; tymczasem podbechtął go Rzym, aby zerwał to przymierze. Pojechał na wyprawę, stanął pod Warną, tam większością siły otoczony, poległ z rycerstwem, bo wprzód pierzchnęli Węgrzy z Huniadyem na czele, odstąpiwszy króla. Dwóch tylko uciekło, Rzeszowski i Grzegorz z Sanoka, jakoby na świadectwo, że przysięgi łamać nie trzeba; reszta nie wyciętych rozprószyła się, łapali ich Turcy do niewoli, co spotkało także Piotra Latoszyńskiego i przypędzono go do Adryanopola. Basza Bitolski zabrał dużo polskiej młodzieży nie wybrakowanej i popędził do siebie, resztę zabierali inni baszowie, sam sułtan najwięcej, a 12 wybrakowanych myślił sturczyć i obrócić na eunuchów celem pilnowania haremu. Nieboracy nie mogli przenieść tęg hańby, obrali raczej śmierć, i bili się sami z sobą w kaźni, aż zginął ostatni, by nie utracili wiary i swego honoru. — Nasz Piotr był posługaczem Bitolskiemu baszy; ile razy podawał mu pantofle lub fajkę, tyle razy kopną



go z pogardą na znak pohańbienia. — Namawiał go koniecznie: niech się zturczy, uczyni go wolnym. Piotr mu rzekł: wolę śmierć niżeli wypierać się wiary ojców. Basza kazał mu paść owce pod najściślejszym dozorem, a żywić go tylko tą strawą, co się daje psóm pilnującym trzody; przykre położenie... Nieraz siedział sobie w polach przy trzodzie trzy dni nie jedząc, tylko napiwszy się wprost z owcy nieco pokryjomu wyssanego mleka, ale nie utracił ducha. Dla orjentowania się, wypytywał głupich pastuchów tureckich, jaki kraj na wschód, jaki na zachód; w dobroduszości mówili mu, że na zachód za grodami kraj Albański, tam są gjaury, to znaczy niewierni nasi, albo chrześciane. Pewnego razu podczas burzy wieczornéj dopatrzył chwili, że mknął od owiec, całą noc szedł polami nie wiedząc dokąd i po co. Przybył nareszcie nad jezioro, ani myśli ruszać dalej; usiadł w trzinie i zasnął sobie ze znużenia. — Jechałem po nad te jeziora, co za cudna okolica! Wielkie jezioro rozściela wody swoje u podnóża niebotycznych gór, przesmyk wązki dzieli je tak pionowo postawione, jakby je przerzął naumyślnie piłą, a pozierając w górę, bierze strach, że się na człeka tuż, tuż góra zwali. Przypomniawszy sobie przygody dziada, mimowoli stanąłem przy tém jeziorze, pytając chwiejącej trzciny w myśli: gdzie też tu mój dziad spoczywał znużony? lecz na stojącego zawołali towarzysze: nie zostaj, trzymaj się kupy, tu w tych górach są zbójcy. I tak opuściłem moje stanowisko drapiąc się na mule dalej, bośmy mieli stanąć w Salonice na dzień oznaczony w porcie, by nas okręty zabrały i zawiozły do ziemi świętej. — „Do Jerozolimy Wasze jechał?“ pyta Magdusia ciekawie; „a cóż nam przywiózł na pamiątkę?“

„Jeżeli o to chodzi rybko moja?“ wstał zakonnik, poszedł, szuka po tłómoku, wszyscy się patrzą na niego, co tu będzie. Przynosi dużą szkatułę, rozkłada na stole: „Proszę widzieć! Z pierwszego pobytu mego w ziemi świętej mam jeszcze te pamiątki: palmę z Getsemany, krzyżyczek z góry oliwnej, asfaltu odrobinę z martwego jeziora, czyli zapadłej Sodomy i Gomory, paciorki poświęcane na grobie pana Jezusa, resztę rozdałem znajomym, mając do sto sztuk różnych pamiątek. Tych pamiątek nie dam już nikomu, a raczej Asindzi Magdusi, bo palma oznacza zwycięstwo, a ona jeszcze nie zwyciężyła; krzyżyków nie życzę w życiu, bom ich sam miał po uszy, a ten asfalt, niech nie znajduje się w domu waszym, bo wy cnotliwi.“ — „Tak, z piękną polityką zbył nas Wasze“, ośmiała się dziewczyna.

„Mam ja jeszcze, moje dziecko, kilka paczek z drugiej podróży mojej do Jerozolimy, kiedy z Rzymu wróciłem na wschód przez Egipt i zwiedziłem pamiątkowe miejsca. Oto mam,“ otwiera, „koraliki z morza Czerwonego, kędy żydzi przechodzili suchą nogą, meszek z góry Synaj, piaseczek z arabskiej puszczy, wodę z rzeki Jordanu.“ Rozwijając dalej, pokazuje zwitek białej koroneczki. „Ot,“ rzekł, „jeżeli komu co przystoi, to Mani

pięknej, piękny prezent z rączek pięknych Betlejemek. Będąc na świętém miejscu w Betlejem, kupiłem te koroneczki od dziewicy betlejemskiej, a musisz wiedzieć że córki betlejemskie i wszystkie niewiasty miejsca tego tak są cnotliwe, że nie ma przykładu od życia Matki Najświętszej, jakiego upadku... Wszystkie te pamiątki są poświęcane przez patriarchę jerozolimskiego. Niechże Magdusi służą te koroneczki na ozdobę jej cnoty, a Pannienka Maryja ubłaga szczęście, że też i szczęśliwie zamąż pójdzie.“

Magdusia ucałowała szczodłą rękę zakonnika za podarunek, a ucieszona matka mimowoli krzyknęła: „Maniu, do ślubnego czepku ozdoba.“ — „Co? aspanna pójdzie zamąż?“ pyta staruszek. — „Waszmość nie wie? Chyba sam Bóg tak rzucił, ofiarowałam ją Józiowi, już zaręczeni.“ — „A to niespodzianka, i braterstwo mi też nic nie mówili?“ — „Jakże miałam mówić,“ odpowiada Latoszyńska, „kiedym się dopiero dowiedziała o sekrecie.“ — „No no, mam ja tu jeszcze coś ładnego dla Mani,“ uśmiechnął się zakonnik; wszyscy ciekawi co pokaże, a on zawarł torbę zamknawszy kluczykiem jakby puszkę Pandory. Na czasie zamknął, Latoszyński bowiem nadjechał z Pilzna. Skaczą wszyscy koło ojca: „Co przywiózł tatko?“

„Przywiózłem pasztet, zaraz wam go pokażę.“ — Rozebrał się, wyjmując z kieszeni kawałek papieru i pokazuje. — „Taki pasztet, eh!“ — „Ale trudny do strawienia, podobnego nie przegryzimy.“ — Zakonnik zaś: „no może co z grodu?“ — „Od ziemskiego sędziego, abym się bronił, bo Podgrodzki zabiera mi las, wjechał z granicą aż ku Gumniskom przez cały las Latoski, jakby ząb wyrwał. Dziwna pretensja, zamiast żeby jemu kazano dowodzić granic, mnie nakazują stawieć się z świadkami i dokumentami.“ — „A to ci zagrał?“ — „A zagrał, wynalazł bowiem jakieś stare dokumenta, jeszcze od Żegotków, że granica Podgrodzia sięgała do samych Gumnisk. Gorzej jeszcze z tego wyniknie, jeżeli sprzeda Tarłom swoje posiadłości, oni jako kupiciele odeszlą mnie do drogi sądowej i szukaj pretensji na Podgrodzkim, a oni nie mają nic.“

„Małe to Ryglice,“ odzywa się Jan Łyczko, „postanowiłem raz, że moją część dam Magdusi, dotrzymam słowa; Stanisław będzie reprezentował Łyczków, a ja jako zakonnik do wymarcia.“ — „Tak nie mów kochanku, bo i zakonnik może dużo czynić dla ludzkości; gdybym był został się w domu, niewiedziaby świat o mnie, a teraz wszyscy mnie uwielbiają, bom przeszedł przez próby nieszczęść broniąc wiary św., jak nam wszystkim przystoi.“ — „To też mój ojciec chce i ja żyć dla wiary, bom nagrzeszył dosyć, siedem lubiłem dziewcząt, siedemdziesiąt siedem czerwonych złotych wziąłem matce pokryjomu, a więcej niż siedemset siedemdziesiąt siedem zrobiłem kroków niepotrzebnych, teraz jeszcze usiedę gdzie w domu, gdzie będzie 7 okien, 7 drzwi, 7 sług, 7 psów i 7 dziadów.“ — Wszyscy zaczęli się śmiać.



„Gdyby nie w gościnie, ugryzłabym ci język,“ odzywa się matka. „Dokuczają mi wszyscy o siódemce, a z pewnością mówię, że gdzie siódemkę zobaczę, zawsze przygoda. Sąsiad ma z Podgrodzkim proces o las, a pewno tam siedem figuruje.“ — „Istotnie 70 morgów na Latoszynie, a 17 z Gumnisk zgrabia, więc 87, dołączając jeszcze pustek trochę.“ — „A więc nie mam racji?“ — „Siódemka tu nie na przeszkodzie Waszmości,“ przerywa zakonnik, „boby nikt z katolików nie przystępował do 7 sakramentów z powodu siódemki, a Imość chętnie poszła i córkę także wydaje. Racja tu nie siódemka, jeno złość, zemsta, którą się odeprze prawdą, bo na to sądy, aby rzecz zbadały i uczyniły sprawiedliwość. Przecie mamy w rodzie naszym zacnych ludzi Firlejów, oni bratankowi zginąć nie dadzą, a jeżeli przyczynią się Jordanowie, niewskóra nic Podgrodzki.“

Ta perswazja uspokoiła na chwilę całą familję; zaczęła się biesiada na przyjęcie tak zacnych gości, bo Jakób poprzywoził z grodu Pilźnieńskiego różnych specjałów i win lepszych, częstując całe trzy dni Łyczków, aż też wesoło odjecheli do Ryglie. (C. d. n.)

### Odezwa do szanownych czytelników „Gwiazdki.“

Znaczne zaległości prenumeracyjne powodują nas do przypomnienia szan. Czytelnikom, by takowe jak najspieszniej wyrównać raczyli. Wydawnictwo czasopisma może jedynie na ten czas istnieć, jeżeli prenumeratorzy regularnie przedpłatę uiszczają. Takie zaleganie z przedpłatą, naraża wydawnictwo nie tylko na różne trudności lecz nawet straty, a przecież nie można dopuszczać, by takowe były dla naszych szanownych a życzliwych nam czytelników miłe lub obojętne. Upraszamy tedy najusilniej o łaskawe spieszne nadesłanie zaległych należności prenumeracyjnych,

Równocześnie zapraszamy do przedpłaty na zbliżający się rok nowy. —

*Redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej.*

### Z wycieczki po kraju. (Dok.)

Nadmieniłem, że lud tamtejszy mówi po niemiecku. W mieście Frywałdzie język ten jeszcze cokolwiek zrozumiały. Ale wymowa ludu wieśniaczego okropnie jest zepsuta i zeszpecona; podobna do owęj niemieczyny, której żydzi, szczer i skórki po wsiach skupujący, używają. Z tych się pan Cichy nie wyśmiewa, tymi jego koledzy posłowie nie pogardzają!!!

Aby mi nie zarzucano, że umyślnie powiększam wady obcych, i na dowód, że co wyżej powiedziałem jest prawdą, przytaczam kilkanaście wyrazów w tej samej formie, w jakiej je lud pospolicie używa. Dla dokładniejszego zrozumienia kładę tu 1) obok wyrazu polskiego, 2) wyraz niemiecki piśmienny, jak w mowie używanym być powinien, i 3) wyraz w mowie ludu niemieckiego przekręcony:

1) wyraz polski:	2) wyraz niemiecki piśmienny:	3) wyraz niemiecki przekręcony:
główka	Röpfchen	kepla
kawałek	Stückchen	sztikla
wólek	kleiner Döhs	eksla
przyprowadzę	ich werde holen	ich war hula
babka	Großmutter	grosła
szczotka	Bürste	berszt
kupić	kaufen	keefen
wózek	kleiner Wagen	wegła
kasek	Bißchen	bisla
Wyjdiesz na wierzch?	Kommst herauf?	kimst ruf?
mieć	haben	hoon
deszczółka	Brettchen	bratla
wiązka	Bäddchen	paksła
nie	nichts	niszt
zostawił	ließ	lus
dzbanuszek	kleiner Krug	krigala
skarżył	flagte	klechte
młócił	dreßchen	drasza
prosię	Ferkel	ferkala.

Przytoczone wyrazy stwierdzają dostatecznie, co powiedziałem. Któryż Niemiec chciałby zuchwale zaprzeczyć temu, że język niemiecki ludu pospolitego na Śląsku bardzo zeszpecony? A podobną próbkę podała niedawno *Gwiazdka Cieszyńska* także z Bielskiej okolicy.

Ubiór męski nie różni się wiele od kroju wieśniaków polskich na Śląsku, którzy kamizelę, płaszcze, kożuch porzucili i niemiecki kabat przyjęli. Strój żeński jest od śląskiego okolic polskich odmienny; kobiety majątne noszą czepiec dziwny, bez koronek na głowie, albo też chustkę w tyle związaną; jupki i suknie podobne do tych, które się u kobiet polskich od nie tak dawna rozpanoszyły. Na nogach, a zwłaszcza w porze dżdżystej i chłodnej, buty. — Lud wiejski jest pracowity, trzeźwy i dobroduszny. Że trzeźwy jest, świadczy to, iż w przeciągu pięciu tygodni ani jednego podchmielonego nie widziałem. Płeć żeńska wogóle góruje co do pracowitości nad płcią żeńską okolic polskich. U nas należy do niezwykłych rzeczy, zdybać kobietę koszącą, wołki lub konie poganiającą itp. W okolicy Frywałdu każda wiejska dziewczyna i kobieta nie tylko się zna na tych zajęciach, ale zna się i na takich które do mężczyzn należą. Widziałem kobiety, które nawet wywóz gnoju, orkę pola, zasiew żyta same bez męskiej pomocy skuteczniły. Słowem: płeć żeńska we wielu pracach częścią lub całkiem wyręcza płeć męską. — Do wywożenia gnoju mają gospodarze wózeczki bardzo małe, do sprzątnienia urodzajów znacznie większe. Podoranie dzieje się za pomocą narzędzia do pługa podobnego, różniącego się jednak tem, że nie ma kół, a żelazko podobne do zaokrąglonej łopaty, jest na poprzek osadzone w drzewcu narzędzia, które wieśniacy pospolicie rochl zowią. Nazwa ta niezawodnie pochodzi od czeskiego nazwiska



„ruchadło.“ Do orki zaś używany bywa pług niewielki, dwużelazowy, nie krajający ziemię w zagony lub łanie, ale składający pojedyncze skiby w jedną jak pole szeroką całość. Taki sposób orki zawisł od przykrój pochyłości powierzchni i własności ziemi, która znaczne napływy wilgoci w siebie wsiąka, i mimo to nie zamienia gleby w pola mokre. — Płodzmian dzieje się w następującym porządku: Ziemię świeżo zgnojoną, obsiewają żytem, walec z drzewa, służący do rozdrobienia brył większych, dalej do przytłoczenia ziarn jest w ogólnem używaniu. Żytnisko podorują, orząc, sadzą ziemniaki za haczkami do ziemi tak przyprawionej. Na ziemniaczysku sieją jęczmień lub owies, w czwartym roku znowu owies. Po owsem obsianej roli, wrzucają zaraz koniczynę, włócząc ziemię po razie i do tego walcując, aby kiełkujące ziarenka znalazły pewniejsze stanowisko. Koniczynę zwykle rok jeden żniwują. Koniczynisko mierzwią dostatecznie, potem orzą takowe, i zmienia się ziemniopłody w tym samym porządku jak przedtem. — Wieśniacy niewielki obszar ziemi mający, używają do zaprzęgu woła i krowy, albo krów samych; siedlacy zaś, konia z wołem lub koni. Bydło powiększej części starannie chowane, odwiedzają zabiegi i wydatki około niego poniesione. Gnoju nie znalazłem na gnojowni lada jako rozrzuconego, ale wszędzie ułożony i polewany jak tego dobry rozsadek gospodarski wymaga. Gnojówkę wyciekającą z chlewa, zbiera się w beczkę w ziemi osadzoną, z której ją wyczerpują i w pole wynoszą lub wywożą. Gnoj leży na gnojownisku od jesieni do jesieni, więc rok cały; przegniły nie widłami lecz łopatą krajany i na wóz jako tłusta masa nakładany bywa. —

Dom mieszkalny i budynki gospodarcze, są murywane lub drewniane. Ściany mieszkań drewnianych w razie każdym i zewnątrz wylepione i obielone. Dach kryty gontem jak to zwykle w górach bywa, ale też bardzo często i łupkiem, który z daleka sprowadzają. Bardzo wiele domostw jest zabezpieczonych od ognia; znalazłem też nad drzwiami tabliczki Towarzystwa Krakowskiego, z czego się nie mało cieszyłem. Koło domostw kryjących się wśród sadów są ładne ogrody. Wszedłszy do pomieszek wieśniaczych, wszędzie porządek chwalębny. Wstępujący mówi: Gut Morgen! Guten Tag — rzadko: Gelobt sei Jesus Chrystus (Dobre rano! Dzień dobry! rzadko: Niech będzie pochwalony!) — Przy odejściu: Adieu (czytaj! adje), niekiedy Behüt dich Gott, albo też: In Gottes Namen, (z Bogiem! Zachowaj cię Boże! albo: W imię Boga!) Trzeba rozumieć, że wymowa owych pozdrowień dziwnie u ludu pospolitego przekrecona, bo niektóre dopiero po dłuższem przysłuchiwaniu i namyślaniu się zrozumieć można. — W rodzinach niektórych panuje nabożność. Tak np. przed i po jedzeniu razem odmawiają modlitwę, głosem nieco podniesionym lecz chrapliwym, bo owego dźwięku pełnego głosu co u Słowian, w tych okolicach nie znajdziesz. Kiedy u nas ksiądz zanuci „Modlitwę Pańską“ jak ona się głośno odbija o mury kościoła, a gdy lud polski czy czeski na Śląsku zaśpiewa przy „Służbie Bożej“, to aż mury się trzęsą od mocy i dźwięku głosu, który się pełną falą wyrwa z piersi, wzruszając serce i podnosząc myśli do Boga. A jaki tam śpiew? Chcieć się prawdziwie wyrazić, potrzebowałbym dobrać słów grubych, a to w rzeczach świętych się nie godzi. — Jak w mowie, w stroju tak też w przygotowaniu potraw zachodzi różnica. Tak np. skrobanie ziemniaków tam wcale nie znane. Opłukawszy gromadkę ziemniaków,

i napełniwszy niemi garnek, stawia je gospośia na blachę. Ugotowawszy i odcedziwszy, wysypuje na środek stołu, około którego gospodarz z rodziną i czeladzią zasiada. Pomodliwszy się, bierze każdy ziemniak po ziemniaku i obiera z nich łupinę, posoliwszy nieco, zjada każdy gość smacznie dar Boży, przybierając po troszce masła. Byłem też świadkiem jak ziemniaki spożywano z kawą, jedząc takową z misy wspólnej łyżką. To polski żur, bigos, polewki mączne, krupica z mlekiem na śniadanie, przecież 10 kroć wyborniejsza niż tamte niemieckie. — Kończąc na tem opis podróży w okolicę frywaldzką, kończę opis ludu, jego zatrudnień, mowy, ubioru, mieszkań i gospodarki.

Powracam do swoich, a to radość nie mała, bo przecież na ziemi rodzinnej najlepšíj. Za nią nasi przodkowie niezliczone przykrości ponosili, za nią nawet krew przelewali. A my się nieraz boimy przykre, ale prawdziwe słowo w sprawach narodowych powiedzieć wrogom naszym; boimy się staczać bójkę nie cielesną lecz duchową z przeciwnikami. Przeciwnicy a szczególnie żydowsko-liberalni szczują szydlerczo na wiarę świętą, na gorliwych duszpasterzy wyznania każdego, szczują obrzydłym sposobem na posłów narodowych, na obywateli gorliwych miejskich i wiejskich, depcą nogami wszystko to co nam święte i drogie. A cóż my czynimy? Wszelką, niemal obronę i pracę zostawiamy na barkach i tak już przeciążonej *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Konieczne powinno być inaczej, i do tego dążyć musimy. — Trzeba by się utworzył nierozdzielny łańcuch, którego potężnymi ogniwami powinno być Wielebne Duchowieństwo, narodowa inteligencja, pp. naczelnicy gmin z ich licznym gronem ławników, dalej szan. nauczyciele, pp. mieszczanie i rzemieślnicy, zacni gospodarze a nawet i robotnicy. Łańcuchem takim złączony naród polski — na Śląsku, stawić może śmiało czoło wszelkim burzom i nawałnicom z obozu nieprzyjacielskiego pochodzącym. Z życzeniem więc, by się to jak najprędzej stało, żegnam wszystkich gorliwych pracowników na polu narodowem. A.

## Z Krakowa.

Zawstydzony przez kolegę lwowskiego a nawet i praskiego, spieszę i ja ze sprawozdaniem z naszego staropolskiego Rzymu. Wiele tu i bardzo wiele ciekawych spraw, ogół polski obchodzących, zarejestruję przeto takowe, o ile na to swą doniosłością zasługują.

Zacznę od tego, co całą Polskę tak żywo obchodzi, tj. od pomnika dla naszego nieśmiertelnego wieszczą Adama Mickiewicza. Do funduszu, któryby wystarczył na pomnik godny chwały wajdeloty narodowego, brakuje jeszcze dużo. Składki wpływają, wprawdzie, lecz powolnie i wdość skromnych kwotach. Komitet sprawą tą się zajmujący uzyskał od rządu przedłużenie jednoroczne do zbierania na ten cel składek, również uchwalił różne odpowiednie kroki do przyspieszenia zebrania potrzebnego funduszu. Naszém zdaniem, czém dłużej będzie odkładane wzniesienie pomnika, tém więcej wzrastać i szerzyć się pocznie zniechęcenie. Taka to już nasza polska natura, że w pierwszej chwili zapалу robi z nami wszystko, gdy ta zaś minie, opanowuje chłód i zniechęcenie.

Drugą, godną publicznego wspomnienia i uznania sprawą, jest prośba znanego zacnego patrioty hr. Horocha, wniesiona do rady miejskiej, by mu pozwolono własnym kosztem odnowić drogą sercu polskiemu pamiątkę. Jest nią, dziś już mało widoczny kamień



rosą, znak to nieomylny, iż woda jest w tém miejscu i blisko powierzchni ziemi. Jeżeli jajko jest suche, a tylko wełna zroszoną została, (naturalnie pod garnkiem,) woda znajduje się głęboko. — W razie, gdy zarówno jajko jak i wełna suche, wody nie ma tam wcale. —

Ogniotrwały papier do pisania, który wytrzymać może 800 stopni gorąca, wyrabia jedna fabryka berlińska z najlepszych włókien asbestowych, spreparowanych chemicznie. Ta sama fabryka wyrabia także atrament do tego papieru, który również wytrzymać może bez rozkładu największy ogień. —

Środek by kawa palona nie traciła zapachu. Liebig podaje praktyczny sposób, jak uchronić paloną kawę od zatury aromatycznego zapachu. Ziarnka kawy, nie całkiem jeszcze dopalonych, nim się je z bardo gorącego piecyka wysypie, posypać mialko tłuczonym cukrem, którego jeden łut wystarczy na funt kawy. Cukier ten rozpuści się zaraz w gorącym piecyku, a przez obracanie nim rozdzieli na wszystkie ziarnka, pokrywając takowe cieniutką powłoką cukrową, nie przepuszczając powietrza. Ziarnka wyglądają świeżo, jakby lakierowane i nie wydają żadnego zapachu. Dopiero przy mieleniu właściwy ich zapach aromatyczny wraca w zupełności.

## List z księżycą.

*Roku 6882 na 11tej pełni.*

Piszę znowu do was, i najprzód pozdrawiam na sto jagódek was wszystkich szanownych czytelników Gwiazdki i szanowną redakcyję. Widzicie, żeście przecie dostali, kiedyście tak długo pukali o to równouprawnienie, co tak długo musiało jechać z Wiednia. Wszak już przed ćwiercią roku pisaliśmy wam tu ztąd, że wyjechało, jeno zatrzymało się na morawskiej granicy, ze strachu przed tymi słowianożerczymi kulturnikami, bo lękało się, że też przez nich pożartem zostanie. Ale cóż to? spodziewaliśmy się tu, i sam Ojciec Adam myślał, że u was wielka radość będzie z powodu tej wolności językowej; wyglądaliśmy codziennie wieczorem, czy nie zapalicie ogni radośnych na Czantoryji, Goduli i Łyséj górze, czy w Mistrzowicach nie zahukną moździerze? a tu nic z tego. Dopiero jak przyszła Gwiazdka, wyczytaliśmy, że jeszcze nie wiele wam dano. No prawda, śnać jeszcze sąd nie musi wam na wszystko odpowiadać po polsku, ale już w Śląsku prawnie uznane są słowiańskie języki, a w księstwie Cieszyńskim mowa polska, i to jest wielki nabytek, a jeżeli dalej pukać i kołatać będziecie, to i resztę dostaniecie, co się wam należy. Widzieliśmy tu prawie, jako niedawno siedlak szedł do waszego sąsiedniego miasta, aby mu notariusz napisał kup po polsku; notariusz nie umiał i nie chciał, ale siedlak powołał się na nowe prawo, i pan notaryusz posłał na miasto, aż wyszukał człowieka, co mu to napisał po polsku. Tóż jeżeli też tak prawa swego wszyscy bronić będziecie, to możecie być pewni zupełnej wygranej. Ci co nie będą wam chcieli napisać w polskim języku, mogą pójść do Hamburga albo do Frankfurtu, a wy idźcie do takiego notaryusza albo adwokata, który wam dogodzi. Ojciec Adam widząc to powiedział, że jeszcze musicie przetrwać dnie ciężkiej próby, bo liberałowie i kulturnicy kusić was będą; ale nie starajcie się, jeno trwajcie w dobrém przekonaniu. Pan Bóg rozumie wszystkie mowy; jedynie liberalni kulturnicy chcą, aby tylko po niemiecku wyrozumiewał. Ponieważ idzie po bożemu, a nie podług ich woli, to ci liberałści chcieliby zburzyć boży porządek. Ale już i komety na niebie

grożą tym przewrotnikom, że chcą świat ubrać po swojemu a nie według prawa boskiego. Jeżeli się nie upamiętają, przyjdzie na nich kara zasłużona, a dla was będzie ona doświadczeniem, ale nie troskajcie się, bo wiecie, że nie ma nic tak złego, coby na dobre nie wyszło.

Jeszcze jedno muszę wam powiedzieć na zakończenie. Ojciec Adam okrutnie się gniewa na tych waszych kompromisarzy, bo i na Saturnie śmieją się z tych jego potomków, że są tacy niestali, raz tak, drugi raz inac. A gwoli tego wasze sprawy narodowe są tak utrudnione, Gdyby ludzie mieli zawsze przed oczyma zasadę, przykazanie boże, a nie osobiste względy, jakżeby się na waszym widnokręgu rozjaśniło. Kończę pozdrowieniem dla wszystkich szczerých wiarusów i życzeniem pomyślności narodowej na przyszłość, bo nie wiem czy rychło znowu wam pisać będę mógł. Wasz *Incognito.*

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Delegacje wspólne ukończyły już swoje prace. Dnia 18 bm. wyraził minister spraw zewnętrznych z polecenia cesarza podziękowanie i uznanie dla delegacyj, jako też najgorętszą podziękę ze strony wspólnego ministerstwa. Po zakończającej przemowie prezydenta dr. Smolki, który podniósł życzenie utrzymania pokoju, i po wyrażeniu prezydentowi podziękowania w imieniu delegacyj przez p. Falkenhayna, sesja wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza zamkniętą została. —

— Otwarcie Rady państwa nastąpi dnia 5 grudnia. — Prezes izby poselskiej dr. Smolka złożył cesarzowej życzenia d. 18 bm. w imieniu niezebranej teraz izby, i otrzymał za to serdeczne podziękowanie cesarzowej. —

— Ministerstwo handlu i skarbu ogłosiło rozporządzenie, mocą którego z powodu zniszczenia przez powodzie zbiorów w Tyrolu zawieszonem zostaje na pół roku cło od zboża i ziarn strączkowych przy wprowadzaniu z Włoch do Tyrolu. —

— W Czechach odbywały się 16 bm. uzupełniające wybory do Izby poselskiej. Na Starem mieście w Pradze wybrany inżynier Ryszard Jahn, zaś w Taborze dr. Dostal. Przy wyborze 18 bm. z większej własności, wyszedł z urny wyborczej hr. Eugeniusz Czernin. Centraliści, widząc się już z góry pobitymi, usunęli się od wyboru. Tak więc co krok, to świeża klęska fackjonistów. —

— Liga albańska wystosowała do cesarza austriackiego prośbę, by krainę albańską pod swe berło przyjął i wojskiem swoim obsadził. —

— We Wiedniu 20 bm. zwołane przez posłów śródmieścia zgromadzenie, skończyło się haniebnie dla centralistów. Posłowie ci nie odważyli się zabierać głosu, a wśród wrzawy wołano im „pereat.“ Sprawiała to partja robotników. Wszczął się wielki skandal i zgromadzenie zostało rozbite. —

**Prusy i Niemce.** Na posiedzeniu sejmu 18 bm. oświadczył minister skarbu, że niedobór mający być pokryty pożyczką, wynosi 31 milionów i 800 tysięcy marek. Ubytek w dochodach, który powstanie skutkiem zniesienia czterech najniższych klas podatkowych, a który wyniesie do 12 milionów marek, pokrytym będzie przez opodatkowanie gorących napojów i tytoniu. —

— Sejm prowincjonalny Wks. Poznańskiego, uchwalił jednogłośnie wniosek o utworzenie Wydziału krajowego. — Słynny polakożerczy inspektor szkolny Lux, znalazł jeszcze gorętszego od siebie w dziwaczne a wrogie



w rynku w tém miejscu położony, na którym nasz nieśmiertelny Kościuszko jako wódz powstania narodowego, przysięgę na rynku krakowskim składał. Nie ulega wątpliwości, że rada miejska, przyjmie patriotyczną ofiarę z wyrazem uznania i wdzięczności dla szlachetnego dawcy.

Trzecią ogół polski obchodzącą sprawą, jest zlanie się komitetu książąt Czartoryskich z komitetem rady miejskiej w jeden, ku obchodowi w Krakowie w 1883 roku, 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Sobieskiego. W pierwszym planie zamierzoną wystawą różnych pamiątek po polskim bohaterze-uwolnicielu Wiednia; jest jednak nadzieja, że oprócz tego i inne odpowiednie obchody urządzone zostaną. Połączenie się obu komitetów w jeden daje rękojmię, że obchód ten wypadnie wspaniale i godnie, jak na wielkość Jana III i jego potomków przystało.

Zasługuje dalej na wzmiankę nowo tu powstała „orkiestra (muzyka) miejska“ pod kierownictwem p. Wronskiego. Ogólne poparcie, jakiego doznaje, pozwala wnosić, iż byt jęj zepewniony. Przyznać potrzeba, że na poparcie to zasługuje istotnie. Tak krótki jęj żywot, a już dziś przy umiejętném i staranném kierownictwie, produkcje jęj zyskują pochwały znawców. Kończę wspomnieniem uciechy Krakowian, tj. „tramvayu“ czyli kolei konnej, od 1 bm. po grodzie Krakusa krążącej. Nie masz tu dziś żywej duszy, któraby bodaj raz jazdy tęg nie spróbowała. Jazda to tania, wygodna i przyjemna — a czy prawda, niech poświadczy ten list, który dla przekonania tramvayem na dworzec odwożę. —

K.

### Protokoły sądowe w sprawie petycji p. Obratschaja. (C. d.)

Sędzia śledczy p. Józef Doleżał. — *Protokoły z d. 13 kwietnia 1882.* Na zapytania po okazaniu zawazanym petycji z 5 marca 1880. —

Jan Liberda 37 lat m., ewang., żonaty, tkacz w dolnych Toszonowicach: Ten podpis nie pochodzi z mojej ręki; takięj petycji nie podpisałem nigdy. Aż do dnia dzisiejszego nie słyszałem wcale, że taka petycja istnieje. W Dolnych Toszonowicach nie mieszka oprócz mnie żaden drugi „Johann Liberda“ i nie jest mi wiadomem, iżby w okolicy to nazwisko przychodziło

Paweł Brzezina, 50 lat m., ewang., żonaty, właściciel gruntu i przełożony gminy w Śmiłowicach: O takięj petycji nic mi nie wiadomo, nie podpisałem jęj, i nikomu nie dałem upoważnienia, aby mnie na takowęj petycji podpisał. Podpis na pokazanej mi petycji nie jest mój, i nie wiem, kto na nięj mój podpis położył; wogóle nie wiadomo mi, iż taka petycja w gminie Śmiłowicach kursowała. —

Paweł Brzezina, 28 lat m., ewang., żonaty, właściciel gruntu Nr. 25 w Śmiłowicach: O takięj petycji nic mi nie wiadomo, nie podpisałem jęj, i nie dałem nikomu upoważnienia, żeby mnie na takowęj petycji podpisał. Nie wiem wcale, żeby taka petycja w gminie Śmiłowicach była obiegająca, podpis na nięj nie jest mój, a oprócz mnie i przełożonego gminy w Śmiłowicach nie ma w okolicy drugiego Pawła Brzeziny. —

Jerzy Kotas, 61 lat m., ewang., żonaty, chałupnik w Rzece: O takięj petycji nic nie wiem i nie podpisałem jęj nigdy, ani też nie słyszałem, żeby była kiedy w obiegu w gminie Rzece. Na pokazanej mi petycji znajdujący się podpis „Georg Kotas“ nie jest mój, i nikomu nie dałem pozwolenia, aby moje imię na takowęj petycji za mnie podpisał. Oprócz mnie jest

w Rzece jeszcze drugi Jerzy Kotas, jest to mój stryj, 90 lat liczący człowiek, chodzący na kulach i dlatego nie opuszczający nigdy swego domu, a ponieważ znam dokładnie jego podpis, oświadczam także, że pokazany mi podpis od niego nie pochodzi. —

Józef Twrdy, 41 lat m., katolik, żonaty, chałupnik Nr. 57 w Dobracicach. Żeby petycja tęg treści, jaką mi przeczytano, w Dobracicach lub w okolicy była obiegająca, nie wiem. Nie podpisałem tęg petycji ani nie dałem nikomu pozwolenia, żeby mnie na takowęj podpisał. Na pokazanej mi petycji podpis nie jest odemnie, i nie wiadomo mi, kto go na tęg petycji położył. —

Jakób Cyboń, 58 lat m., ewang., żonaty, młynarz w Noszowicach! Podpis ten nie jest mój. Nie spominam sobie, żebym komu pozwolił podpisać moje imię na takowęj petycji. Nic mi też nie wiadomo, żeby w Noszowicach taka petycja kursowała, i dopiero dziś dowiaduję się, że taka petycja istnieje. Oprócz mnie, o ile mi wiadomo, nie ma drugiego Jakóba Cybonia w okolicy.

D. n.

### Gospodarstwo i przemysł.

O masło, uwaga dla gospodyń śląskich. Wiadomo, jak masło śląskie przed niedawnemi laty słynęło. W Wiedniu miało ono pierwszeństwo dla swęj dobroci; było pożądane w Berlinie, Hamburgu i innych miastach. Dziś śląskie masło na obcych targach liczy się do najgorszych, a oto galicyjskie odebrało mu chwałę. Któż temu winien? W pierwszym rzędzie nasze gospodynie. Oto w jesieni przy obfitości odpadków kapustnych i innych masło mogło się równać t. zw. majowemu. Lecz jak w maju, tak przez całe lato i teraz w jesieni trudno dostać na targu smacznego i zdrowego masła, jak również mleka. Zwykle jakoś sztucznie zaprawiane, niestrawne, gorzkie, że go spożywać nie można, a więc i zdrowiu służyć nie może. Należałoby, aby policja zwróciła na to uwagę i czujność swoją. Również Towarzystwo rolnicze powinno by pouczyć gospodynie, jak na niekorzyść swoją i szkodę całej krainy działają, gdyż masło śląskie musi stać się mniej pokupnem, musi się zmniejszać jego odbyt, a przy nawracaniu się dziś do gospodarstwa opartego na chowie bydła jest to ważnym warunkiem. —

Dla chowowców bydła. Wysokie ministerstwo rolnictwa podaje do wiadomości właścicieli gorzelń, jako też gospodarzy wogóle, że w Tyrolu, a osobliwie w dolinie tz. „Pusterskiej“ i w dolinach przyległych, które niedawno straszniemi powodziami nawiedzone zostały znajduje się nadmiar bydła rozplodowego, jako też zdolnego do opasu przednięj jakości — dla braku paszy — po bardzo niskich cenach do nabycia. — Przewodniczący powiatowych Towarzystw rolniczych w Brunneku, Welsbergu, Silianie i Linz gotowi są nabywcom (którzyby ze stosunkami tyrolskimi nie byli obeznani) wszelkich żądanych wyjaśnień za zgłoszeniem udziału.

Łatwy sposób odkrycia źródeł. *Gaz. świąt.* ogłosiła list pewnego duchownego ze Żmudzi, w którym opisuje łatwy sposób wynajdywania wody. Ponieważ sposób ten był już stosowany z powodzeniem, podajemy go dla wypróbowania jego skuteczności. Na ziemi oczyszczonęj z trawy rozściela się skórę owczą, wełną do góry, a pośrodku na wełnie kładzie się świeże jajko kurze i przykrywa je nowym garnkiem glinianym. Doświadczenie należy robić wieczorem, kiedy ziemia z wierzchu jest sucha. Garnek podejmuje się z ziemi dopiero nazajutrz rano, i jeżeli wełna owczyzny i jajko pokryte są



polskości pomysły, 'w osobie inspektora szkolnego powiatu gnieźnieńskiego, nazwiskiem Klewe. Nakazał on surowo działwie szkolnej polskiej, by imiona i nazwiska swoje niewazyła się pisać głoskami polskimi czyli łacińskimi, tylko głoskami niemieckimi. Na rekurs wniesiony przeciw temu iście warjackiemu rozporządzeniu, rejencja bydgoska zniosła ten dziwaczny nakaz i kazała mu takowy odwołać. —

— Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się już, i wybrany został jego prezesem Dr. Henryk Szuman, zastępcą Ludwik Slaski. —

— Dnia 20 bm. udała się deputacja z pp. St. Kurnatowskiego, St. Chłapowskiego, Swinarskiego i Pinkowskiego z p. Unruhem na czele, do komisarza rządowego, naczelnego prezesa Günthera w zamiarze wręczenia mu petycji w sprawie upośledzenia języka polskiego w urzędach i w szkole, nadto w sprawie przenaczania nazw miejscowości polskich w W. ks. Poznańskim. Günther oświadczył, że jako komisarz rządowy może tylko przyjąć petycję sejmową a nie pojedynczych członków. Wskutek tego doręczoną mu zostanie też petycja jako naczelnemu prezesowi. —

**Rosja.** We wszystkich uniwersytetach rosyjskich młodzież z powodu rozciągnięcia nad nią ścisłej kontroli policyjnej, objawia silne oburzenie. W uniwersytecie kazzańskim, odeskim i charkowskim wybuchły rozruchy. Wielu aresztowano, kilku wydano. — Generał Mrowiński, stojący pod sądem jeszcze od czasu zamordowania poprzedniego cara, został już osądzony. *Prawitelst.* *Wiestnik* ogłasza nań wyrok, skazujący go na pozbawienie rangi, orderów, szczególnych praw i osiedlenie przez trzy lata w gubernji astrachańskiej. — Car otrzymał drukowaną proklamację nihilistów, uznającą jego dobre zamiary, lecz w której utrzymują, że dlatego nie zbudować nie może, iż na bagnistym gruncie buduje. Proklamacja ta kończy się słowami. „Na nowo trzeba wszystko budować.“ W ostatnich czasach skarżył się car na swoją gwardję i żeby uzyskać popularność, chce ją rozwiązać, zarzucając, że gwardja utrudnia bardzo awans dla reszty armji. Skargi i nagany cara dotknęły bardzo oficerów i żołnierzy gwardji, — a to niezadowolenie i zniechęcenie ich, może dla cara wydać niebardzo zdrowy owoc. — Słynny rosyjski generał Czernajew, podał carowi projekt, rozbierający szczegółowo jak należy użyć półdzikich hord azjatyckich na wypadek wojny z zachodem.

— P. Giers rosyjski minister spraw zagranicznych odbywa od kilku dni przejazd, raczej pielgrzymkę dyplomatyczną. Podróż ta stoi teraz na pierwszym miejscu polityki europejskiej. Udał się on z Petersburga do Warzyny, gdzie dłużej z ks. Bismarkiem konferował. Ztąd przybył do Berlina, gdzie był przyjęty przez cesarza i następcę tronu. Z powrotem ma Giers wstąpić i do Wiednia. Pisma niemieckie upatrują w tej podróży pokojowe usposobienie Rosji, która w drodze porozumienia z Niemcami i Austrią chce usunąć wszelkie niedowierzania i podejrzenia. Rosyjskie koła ministerjalne uważają jako kwestje piekące: sprawę cel granicznych, socjalistów genewskich, budowę fortyfikacji galicyjskich, Kili i zniesienie poselstw rosyjskich przy dworach drobnych państw niemieckich. Twierdzą, że podróż tę przedsięwziął Giers na wyraźne życzenie cara. —

**Włochy.** D. 23 bm. nastąpiło otwarcie parlamentu włoskiego w Rzymie. Tronową mową powitał król serdecznie posłów wybranych na podstawie nowej ustawy wyborczej. Wyliczał ustawy uchwalone dla dobra kraju, polecał różne projekta ustawodawcze i zapewniał, że

stanowczo weźmie w opiekę spokojność publiczną. W dal- szym ciągu oświadczył król, że stosunki między Włochami a mocarstwami zagranicznymi są serdeczne; że Włochy otrzymują zewsząd objawy sympatji i życzliwości, za które odwzajemniając się wypełnianiem skrupulatnym traktatów i kierując się polityką jasną i lojalną, która dąży do utrzymania pokoju i do pogodzenia interesów narodowych z interesami Europy. Związek małżeński księcia Genny z księżniczką niemiecką będzie nową rękojmią stosunków przyjaźnych między Włochami a Niemcami. W końcu zaznaczył król, że żadna potęga obca ani wewnątrz kraju, ani po za jego granicami, nie krępuje swobodnej działalności deputowanych, którzy mogą spokojnie wypełniać swe zadania. —

**Egipt.** Rezultat zeznań świadków przed komisją śledczą, obwiniający Arabiego i innych naczelników stronnictwa wojskowego o rzeź w Aleksandrii, przedłożono chedywowi, który go przesłał Dufferinowi. Utrzymują, że rząd egipski zamierza pozostawić rządowi angielskiemu rozstrzygnięcie kwestji, czy zeznania świadków są wystarczające, aby Arabiego wprowadzić w stan oskarżenia o zarzucane mu zbrodnie. —

## Rozmaitości.

— *Ksiądz Naumowicz* gr. k. proboszcz w Skałacie, słynny z ruskiego procesu, który się odbył w lipcu rb. we Lwowie, a w którym go na 8 miesięcy więzienia zasądono, — został usunięty od sprawowania funkcji kościelnych. —

— *We Lwowie i w Krakowie* odbyły się policyjne rewizje u kilku rzemieślników, podejrzanych o rozszerzanie pism socjalistycznych. W obu tych stolicach uwięziono kilkunastu, i oddano sądowi ze znalezionymi dowodami do przeprowadzenia śledztwa. —

— *Rodzina hr. Potockich* odbyła w Warszawie 20 bm. wielkie gody weselne. Syn namiestnika Galicji, hr. Roman Potocki poślubił Izabelę Potocką, córkę hr. Stanisławów Potockich. Na ucztę tę, zaproszono z wszystkich dzielnic Polski, wybitniejsze osobistości z wszystkich warstw społecznych. Ponieważ jednak policja rosyjska zastrzegła z góry, by się nie wazono występywać w kontuszach, a kilku osobom odmówiła wizji paszportowej, przeto bardzo wielu nie korzystało przez to drakońskie a śmieszne zarządzenie z otrzymanego zaproszenia. —

— *Ksiądz J. N. Marwicz biskup chełmski*, obchodził w ubiegłym tygodniu 25 letni jubileusz biskupstwa. W całej rozległej diecezji obchodzono ten dzień uroczystie, a niemal z każdego zakątka Wielkopolski, otrzymał szanowny Jubilat dowody czci, przywiązania i niekłamanej życzliwości. —

— *Sześciu mistrzów* najsłynniejszych w malarstwie żyjących obecnie, zaczynają się od M. I tak: Matejko w Krakowie, Meissonier w Paryżu, Meutrelle w Brukseli, Mackart w Wiedniu, Malais w Londynie i Munkacsy w Peszcie. Wszystkich jednak przewyższył nasz rodak Matejko. —

— *Rozszarpany.* Na polach pod Mościskami w powiecie kałuskim w Galicji, znaleziono zwłoki niejakiego Wincentego Fryderyka, rozszarpane przez psy lub dzikie zwierzęta. Zdaje się, iż tenże w stanie nietrzeźwym lub chory umarł nagle w polu, i że ciało jego dopiero po śmierci zwierzęta rozszarpały. —

— *Zjazd przemysłowców austriackich.* Zjazd przemysłowców austriackich odbył 17 bm. ostatnie posiedzenie, na którym po dłuższych rozprawach przyjął następującą rezolucję: „Zgromadzenie uznaje projekt ustawy z d. 24 maja 1882 r. za odpowiedni do wzięcia za podstawę do nowej ustawy przemysłowej. Jakkolwiek projekt ten nie odpowiada wszechstronnym oczekiwaniom, w wielu jednak punktach uwzględnia zasady wyrażone w pierwszym i drugim ustępie rezolucji z d. 15 listopada rz. Czyni mianowicie za- dość wprowadzeniu w życie obowiązkowych korporacji dla człon-



ków prowadzących przemysł samodzielnie, tudzież uwzględnia podział gałęzi przemysłowych, i dopuszcza żądania certyfikatów uzdolnienia w przemyśle rękodzielniczym. W § 24 muszą być szczegółowo wymienione rękodzieła, jak w § 14 wymieniono każdy przemysł koncesjonowany. Niezbędne są równie stanowcze zmiany w §§ 106 i 119 o tworzeniu korporacji, w § 121 o urządzeniu kas na wypadek choroby, w § 122 gdzie jest mowa o wprowadzenie korporacyjnych sądów rozjemczych, a na koniec w § 127, który mówi o nadzorze nad tego rodzaju instytucjami. Uchwalonych 13 rezolucyj popieramy. Szczególniej na polecenie zasługują rezolucje zaproponowane przez deputowanego Matscheko i hr. Miroszowskiego, oraz deputowanych Reschauera, Pöcka, Hewery i Erlicha. Ponieważ w obecnym projekcie ustawy przyznany jest niezwykły wpływ Izbie handlowej na stosunki przemysłowe, zjazd przemysłowy zatem żąda utworzenia w tych Izbach oddziałów przemysłowych z prawem samodzielnych uchwał w sprawach przemysłu. Żąda również dopuszczenia do obrad delegatów stanu przemysłowego, a na koniec pragnie, ażeby rząd wypracował jak najprędzej nowy patent o handlu domokrażnym, tymczasem zaś przestrzegał surowo wykonywania obowiązujących w tej mierze postanowień.“ —

— *Z Serajewa* donoszą, że z powodu wzmagającego się w powiatach Prozor i Bugagno rozbójnictwa, został tam ogłoszony sąd doraźny. Za ujęcie dwóch najniebezpieczniejszych rozbójników wyznaczono po 50 dukatów nagrody. —

— *Reklamacje podatkowe* są powodem dowcipnej anegdotki. W biurze podatkowym jawi się u poborcy młody człowiek. Zapytują go więc: „czego pan żądaś?“ „Posady,“ odpowiada pytany. „Tak?“ (ciszej) a doczego się pan nadajesz? — „Przepraszam, jestem głuchy.“ — „A to dobrze,“ woła uradowany poborca, „w takim razie przeznaczam pana do biura reklamacji.“ —

— *Dla podniesienia domowego przemysłu tkackiego* na Węgrzech rozpoczęły krajowe Tow. rolnicze oraz krajowe Stowarzyszenia dla wykształcenia kobiet rozległą agitację, której bezpośrednim celem jest nabycie warsztatów tkackich dla uboższej ludności. Cesarz i księżna Koburg rozpoczęli datkami po 500 złr. Wybrany z dwóch Towarzystw komitet pod przewodnictwem hr. Eugeniusza Zich'ego miał posiedzenie — na którym przedłożono sprawozdanie z przebiegu składek. Dotąd zebrano przeszło siedm tysięcy złr. —

— *Pożar w teatrze.* W Wielkim Beeskereku na Węgrzech wybuchł 14 bm. pożar w teatrze. Powodem było to, że w parterze wywróciła się lampa naftowa, a wypływająca z niej nafta zapaliła się i gęsty dym zaległ całą salę. Powstał krzyk „ogień — gore“ i kilku ludzi z publiczności rzuciło się do ratunku. Powstał ogromny ścisk, z galerji skakali na dół na głowy tych, którzy byli na parterze. Wiele osób poniosło ciężkie uszkodzenie.

— *Jeneralski kogut.* Wiadomy jest powszechnie sposób sprawiania obiadów oficerskich w Rosji. Oficer wyprawiający obiad posłał swego muzyka aby... po prostu skradł gdzie kure, gęś itp. specjał. Jeśli biedakowi się nie uda, natenczas dostaje od swego pana porządnie cięgi. Zdarzyło się jednemu raz, że nieprzyniósł oczekiwanej kury. „Czemu?“ zapytał groźnie oficer. „Bo za nią chodził... jeneralski kogut!“ Ten respekt dla jeneralskiego koguta, usprawiedliwił tą razą biednego muzyka. —

— *Towarzystwo przemysłowe*, eksploatujące naftę kaukazką, odniosło się w tych dniach do dyrekcji kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej z projektem zawarcia umowy na przewożenie nafty kankazkiej do zachodniej Europy, w specjalnych pobudowanych na ten cel wagonach. — Tak więc nafta kaukazka wypowiada dość szybko wojnę rozpowszechnionej wszędzie naftcie amerykańskiej. —

— *Strasza burza* srożyła się 12 bm. na wybrzeżach Hiszpanji. Wiele okrętów rozbiło się i zatoneło. Burza czyli orkan taki zwany *tajfunem*, który przed dziesięciu dniami zniszczył

Mamle, według szczegółowych doniesień pozabawił przeszło 60.000 rodzin dachu. Zamienił w gruzy baraki wojskowe, szpital, budynki administracyjne i wielkie spichrzę portowe. Są też ogromne straty w plantacjach tytoniowych. Okropna ta burza trwała tylko kilka godzin a zrządziła tak ogromne szkody. —

— *Pożar w wagonie.* Przed kilku dniami na kolei londyńsko-edenburskiej powstał w wagonie sypialnym pożar, a to przez nieostrożność podróżnego, który palił w łóżku cygaro, od którego się pościel zatliła. Między jadącymi powstało przerażenie, owozrzyli drzwiczki wagonów i powyskakiwali. Przez otwarcie drzwi wiatr tśm więcej rozniecił ogień, i ochłonał cały wagon. Nieostrożny ów podróżny, niejaki Arthur, lekarz który wracał z wyprawy egipskiej, spalił się na węgiel, zaś inni podróżni z trudnością uszli z życiem. —

— *Przejście Wenerę* przez tarczę słoneczną ma nastąpić 6 grudnia br. Dla obserwowania tego ciekawego zjawiska komisja francuzka przybyła już do Meksyku, i obrała za miejsce obserwacji Pueblę.

— *Największy most kolejowy na świecie*, budują teraz pomiędzy Bradfart a Alton w Ameryce. Będzie umieszczony nad przepaścią mającą 305 stóp głębokości, długość zaś mostu wynosi 2250 stóp. Materiał żelazny, potrzebny do tej budowy waży 44 miliony funtów, koszt zaś są obliczone na pół miliona dolarów.

— *Różna miara.* „Dlaczego pan żadaś odemnie na ubranie więcej sukna, niż pański kolega w nlicy R...“ zapytał ktoś krawca. „Nic dziwnego“ — odpowiadał zapytany, „ja mam same dorosłe dzieci, a tamten wcale ich nie ma.“ —

— *Pół wieku u warjatów.* Najstarszą pensjonarką w wiedeńskim zakładzie obłąkanych jest niejaka panna G., która tam już od 50 lat pozostaje. Gdy ją oddano do zakładu, liczyła lat 32. Przyczyną obłąkania stała się miłość do młodego człowieka, którego poznała na balu, a który ją porzucił. Od lat 50, pyta nieszczęśliwa każdego: „Kiedy znówu bal?“ —

— *Malowidła.* Tureckiemu posłowi w N. przedstawiono raz na wieczorku u pewnego dyplomaty, grono znaczniejszych par, które wedle najwyższej mody bardzo mocno się ubielyły i uróżwały. Gdy po zabawie pytano Turka, jak mu się panie podobały i którą uważa za najpiękniejszą, odpowiedział: „Trudno mi tą rzecz osądzić, gdyż na malowidłach znam się bardzo mało.“

— *Deski słomiane.* W Ameryce przetwarzają słomę w substancje twardości drzewa. Pod ciśnieniem prasy hydraulicznej wyrabiają ze słomy deski sztuczne, używane do podłogi. Deski te słomiane nie tylko z zewnętrznego wyglądu przypominają deski zwykłe, ale odznaczają się tą samą, co i one, trwałością, można je albowiem heblować; gwoździe trzymają się w nich dobrze, a nad prawdziwymi deskami te mają wyższość, że nie ma w nich sęków. Nadto, jak wynalazcy sądzą, deski te nie łatwo podlegają gniciu, robactwo zaś całkiem się ich nie czepi. Chodzi tylko o to, czy cena ich dorówna cenie desek drewnianych? —

*Najlepszym świadectwem* znakomitego postępu sztuki fotograficznej jest niezawodnie tak zwana strzelba fotograficzna, przyrząd służący do chwytania nie ptaka, ale raczej lotu ptaka. Przyrząd ten jest rozmiarów i postaci strzelby. Za pomocą urządzenia zegarowego wprawia się w obrót ziemny, krążek, posiadający wąski otwór, który światłu pozwala przechodzić tylko 12 razy na sekundę i to za każdym razem przez  $\frac{1}{120}$  części sekundy; po za tą przegrodą znajduje się płyta fotograficzna nader czuła. Pojmujemy tedy, że gdy fuzją tą wymierzmy ku ptakowi w locie, fotografia uchwyci oddzielne ruchy, jakie ptak w czasie lotu wykonywa. Tak przygotowane ryciny obserwuje się następnie za pomocą stroboskopu, tj. znanej zabawki optycznej, która łączy oddzielnie te wyobrażenia a oko ulega złudzeniu, jakoby rzeczywiście dostrzegało ptaka w locie. —



## Wiadomości piśmiennicze.

— *Dwa kalendarze* na rok 1883, dwóch wyznaniowych narodowych Towarzystw śląskich, wyszły nakładem księgarni Karola Malika w Cieszynie. I. *Kalendarz polski* wydany przez „Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra,” wyśmienicie się obfitą i doborową treścią, praktycznym nakładem i niskością ceny. Zamieszczone w nim pouczające artykułki napisane popularnie i przez niezłe pióro, winny na się zwrócić powszechną uwagę narodowców śląskich. Wydanie to możemy sumiennie polecić Wielebnemu duchowieństwu i mieszkańcom Śląska. II. *Kalendarz ewangelicki* wydany przez „Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej,” (przeważnie niemieckimi czcionkami drukowany), odznacza się też dobozem i zasobem treści, oraz tanią ceną. Najlepszym tegoż poleceniem jest tendencja uczciwa, narodowa, jako taki więc, powinien znaleźć pierwszeństwo przed innemi, przez nieprzychylnie nam żywoły wydaniami kalendarzykami ewangelickimi. Polecamy zatem ten kalendarz naszym ziomkom wyznania ewangelickiego. —

— *Reform*, tygodnik polityczny, wydawany we Wiedniu pod redakcją p. G. Smólskiego, a mający zadanie i cel, obznajmiania Niemców z naszymi kwestjami, przedstawiania takowych w należy-tém świetle, odpierania fałszów, słowem obrony interesów polskich, — zasługuje na powszechne poparcie. Z wyszłych dotąd 3 Nrów przekonujemy się że *Reform* pojmuje należycie swoje zadanie i wywiązuje się dobrze. Byt, wpływ i coraz większy rozwój tygodnika *Reform*, może jedynie wtedy się ustalić, gdy znajdzie poparcie i rozszerzenie między inteligencją polską, — która znów pojmując ważność i konieczność takiego pisma w obec Niemców, nie zaniedba, zapewnić swe poparcie a tó samém ustalenie się. —

## Z Cieszyna.

— *Zyromadzenie* „Towarzystwa Nankowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego,” zwołane na przeszłą sobotę nie mogło się odbyć dla braku kompletu. Uchwalono ponownie zwołać takowe za trzy tygodnie, tj. na sobotę d. 9 grudnia br. w lokalu Czytelni Ludowej. Chociaż członkowie chętnie wpłacają drobne wkładki dla tego dobroczynnego Towarzystwa, to jednak potrzeba aby swój udział także na zgromadzeniach rocznych objawiali, a szczegól-nie od bliższych wymagać to słusznie można. Gdy obecnie Towarzystwo ma już znaczne fundusze, tó konieczniejszą jest troskliwość o zarządzanie niemi. Wzywamy przeto członków, aby na powtó-rne zwołane zgromadzenie jak najliczniej przybyli. —

— *Instalacja dr. Haasego* za superintendenta zborów ewangelickich Morawy i Śląska, odbyła się w środę 22 bm. w tutejszym kościele ewangelickim, przy licznych udziale spółwyznawców, którzy się i z dalszych zborów zjechali. Kościół wspaniale przystrojony zielenią i festonami, przepełniony był dosłownie, bo wielu przybyło także z ciekawości, które ich jednak zawiodły. Już bowiem przed tym obchodem u wielu światlejszych ewangelików polskich pokazała się oziębłość, z powodu, że dr. Haase w sejmie nie dotrzymał przyrzeczenia. Aktu instalacji dokonał radca duchowny c. k. ewang. naczelnój rady kościelnój w Wiedniu p. Jerzy Kanka. Obecny był także prezydent krajowy margr. Baquehem, tudzież reprezentanci władz i szkół miejscowych. Oprócz niemieckiego przemówienia radcy duchownego Hanki, całe nabożeństwo odbyło się jednak w polskim języku. Dla powiększenia udziału były i szkoły w dniu tym zamknięte. — W południe podejmował instalant swoich gości i życzliwych objadom w hotelu „pod złotym wołem,” przy którym do 120 osób zasiadło. —

— *Jenerálny Wikary ks. Franciszek Śniegón* święci dziś 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Urodzony 2 października 1809 w Cieszynie, otrzymał święcenie kapłańskie 25 listopada 1832. Pierwsze probostwo objął 4 listopada 1840 w Lesznej, a następnie w r. 1841 w Trzyciezu. W r. 1850 został dziekanem. Jako dziekan objął probostwo w Jableńkowie 1855 r. Radcą ks. bisk.

mianowany w r. 1859, a naddozorcą szkół w r. 1864, w którym to samym roku otrzymał nominację radcy sądów małżeńskich. W r. 1872 d. 16 września objął probostwo cieszyńskie, i tego samego roku zaszczycony godnością ksiązęco-biskupiego jenerálnego wikarego dla anstrjackiej części diecezji wrocławskiej. Nadto czcigodny jubilat jest kanonikiem honorowym katedry wrocławskiej, kawalerem orderu Franciszka Józefa, domowym prałatem papieskim, — a da Bóg niebawem ozdobi Jego, potem trudn 50-letniego żmudnego zawodu kapłańskiego znojoną skroń, — infułą biskupa-sufragana. — Obchód i uroczystości kościelne sekundy-cyjne, odbędą się jutro w niedzielę w kościele parafialnym. —

— *Według uchwały rady miejskiej*, dziś w sobotę wieczór odbędzie się korowód z pochodniami na cześć jubilata, ks. jenerálnego wikarego Franciszka Śniegonia. —

— *Z Jasienicy*. Donoszę Wam o uroczystym obchodzie instalacyjnym, jaki się odbył 19 bm. z powodu objęcia parafji Jasienickiej przez ks. Karola Paździorę. Świątynia przez parafjan pięknie i gustownie przystrojona, zaledwie zdołała pomieścić wiernych. Aktu instalacyjnego dokonał ks. kanonik Michałek ze Skoczowa. Siedmiu kapłanów, między którymi ks. dziekan Danel z Bielska, wzięło udział w nabożeństwie. Kazanie podniosł ksi. Stiskala z Ropicy. Patronat reprezentował p. Stańko z Bielska. Wielu przyjaciół ks. Paździora przybyło na ten obchód, również otrzymał z różnych nawet dalszych stron telegramy i listy gratulacyjne. Miłą niespodzianką było dlań przybycie 10 rękodzielników, członków polskiej Czytelni w Skoczowie, dla której ks. Paździora położył zasług niemałą. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 18 listopada: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 80 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 20 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 50 ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 23 listopada: Renta papier. 76. — 76.10; nowa pap. 90.70 — 90.80; srebr. 76.70 — 76.75; złota 93.90 — 94. —; — Srebro 100 — 100. Dukat 5.65 — 5.68. Marka pruska 58.45 — 58.50. Rubel papierowy 1.16 1/4 — 1.16 1/2.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

## Pożyczki

daje Towarzystwo o 1% taniej niż w roku 1880.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzymanej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

Zarząd.

## Szafarz

obznajomiouy doskonale z wszelkimi robotami przy gospodarstwie, uniejacy czytać, pisać i rachować, zaopatrzony dobrimi świadectwami, będzie przyjęty w arcyksiążęcym dworze dzierżawnym w Trzyciezu przy Cieszynie. —



## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przy ulicy głównej Nr. 93 na I piętrze w domu kupca p. K. Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków, ndziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i zastawy za proc. 7%, i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki **wkładki oszczędności,**

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873 wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożonym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższem wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12 przedpoł. i od 3—5 po południu.

### Dyrekcja

**Sprawca gospodarski** obznajomiony z wszelkimi robotami polnemi i umiejący obchodzić się z bydłem jest poszukiwany. Wiadomość: w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

**Serkarz,** mogący się wykazać, że umie robić dobre séry i posiada dostateczną znajomość bydła, znajduje pomieszczenie. Wiadomość: w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej,

## Stroskany i smutny

spoziera niejeden chory w przyszłość, gdyż *wszystkiego* nżywał dotąd na swoje cierpienia *bez skutku!* Wszystkim, a zwłaszcza tego rodzaju cierpiącym, zalecić należy usilnie przejrzanie książeczki „Przyjaciół chorych,” znajdują w niej bowiem liczne dowody, że nawet ciężko i beznadziejnie chorzy przy użyciu właściwych środków wyleczeni zostali ze swego cierpienia, lub przynajmniej wielkiej doznali ulgi. Przyjaciela chorych rozsyła na żądanie c. k. księgarnia uniwersytecka „Karl Gorischek k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stephansplatz 6,“ *bez wszelkich kosztów!*

## Agencję

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w dziale ubezpieczeń życiowych prowadzi w Cieszynie Andrzej Macura sekretarz zboru ew.

## Hellera zabawki samogrające

bywają corocznie w tym czasie ogłaszane, aby wkrótce potem w tysiącach domów na stołach podczas świąt Bożego narodzenia błyszczały ponad inne najcenniejsze podarki. Z przekonania wołamy do każdego: Cóż piękniejszego i pożądalszego może małżonek małżonce, narzeczony narzeczonej, przyjaciel przyjacielowi podarować? Upominek taki nprzypomni szczęśliwie przepędzone chwile, cieszy się i żartuje razem z nami, rozwesela nas swemi wesołemi a podnosi serce i umysł nasz swemi poważnemi melodjami, rozpędza smutek i melancholję, jest najlepszym towarzyszem, najwierniejszym przyjacielem osamotnionych, a nadewszystko dla cierpiących i chorych, zmuszonych do pozostania w domu! Jednym słowem, **zabawki grające Hellera** nie powinno brakować w żadnym salonie, przy żędnem łożu chorych, wogóle w żadnym domu.

Dla **panów restauratorów, cukierników,** jakoteż dla wszelkich innych procederów, nie masz skromniejszej a jednak bardziej przyciągającej siły, jak taka zabawka, ażeby gości zabawić i przynęcić. Jak nas z wielu stron zapewniają, dochody takich lokalów prawie *podwoiły się*. Przeto też *tym panom restauratorom* i innym prowadzącym podobne interesa, którzy jeszcze takich zabawek nie posiadają, nie można ich dostatecznie polecić, aby się *ta tak pewnie pociągającą siłą bez wahania posługiwali*, a to tém więcej, iż na życzenie dają się ułatwienia w płaceniu. — **Wielebny duchownym,** którzy ze względu na swój stan lub dla odległości nie mogą bywać na koncertach, taka grająca zabawka sprawia najpiękniejszą i stałą przyjemność.

Dodajemy jeszcze, że wybór pojedynczych melodjy jest doskonale obmyślany; najnowsze i najulubieńsze starsze opery, operetki, tańce i śpiewy odgrywają **zabawki grające Hellera** jak najdokładniej. Pan Heller ma ten zaszczyt, iż jest dostawcą rozmaitych dworów i domów książęcych, a nadto posiada dyplomy i medale z rozmaitych wystaw, i znowu w Melbourne uzyskał pierwszą nagrodę. Na teraźniejszą zimę urządzone rozdanie premij ze 100 zabawek grających, w wartości 20.000 franków, może być szczególną zachętą, gdyż każdy nabywca i mniejszej tabakierki grającej, może przyjąć do posiadania wielkiego dzieła samogrającego; odbiorca na 25 franków otrzyma bilet premijowy. Dokładne ilustrowane cenniki i plany przysyła się na żądanie franko.

Polecamy *każdemu*, kto sobie taką zabawkę chce knpić, aby się udał wprost do fabryki, gdyż częstokroć polecane bywają obce fabrykaty za wyrób pana Hellera, w rzeczywistości zaś to są *falsyfikaty*. Każdy prawdziwy wyrób pochodzący z fabryki p. Hellera, nosi *Jego* nazwisko drukowane, na co zwracać należy. **Firma ta nie ma nigdzie indziej składów**

**Dom** na Przykopie (w Cieszynie) pod Nr. 34, użyteczny dla wszelkiego przemysłu potrzebującego wody, jako też dla pralni lub łaźni itp., jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość tamże u właścicielki.

## Drukarnia i Litografia

## Henryka Feitzingera i Spółki

## W CIESZYNIE

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstaranniejszym wykonaniu po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Téj samej firmy

## fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustowném wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.



Cena  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyńcu, 2 grudnia 1882.

Nr. 48.

## Waśń bratnia.

Już od lat wielu wybuchła i ciągnęła się dotąd między dwoma bratniami szczepami w Galicji, tj. Polakami a Rusinami, zacięta waśń bratnia. Nie naszą to rzeczą dochodzić i odkrywać źródło, z którego ta nieszczęśliwa i dla obu tych bliźniat bardzo niekorzystna walka swój początek wzięła. Dostarczyła ona znów licznych dowodów na sprawdzenie prastarzej zasady, iż gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzyść odnosi. Tym trzecim jednak, był zawsze i jest nie kto inny, jak właśnie tylko ten, który tak Polakom jak i Rusinom, jest niebezpiecznym, zawziętym i odwiecznym wrogiem.

Pierwsze wyraźniejsze objawy tej gorszącej waśni bratniej, zarysowały się ze strony Rusinów w r. 1848. Ówczesny, antynarodowościowy a pangermański rząd, korzystając z kilku, ambitne i samolubne cele na oku mających osobistości, zamiast waśni tę przytłumiać, lub co najmniej, być jej bezstronnym widzem, w mylnie pojętych widokach i celach politycznych, podsycił takową i wspierał tajemnie, później zaś nawet jawnie. Wszak nie tak to dawne czasy, gdy owi pp. Herbsty, Giskry i ich centralistyczna większość, publicznie Rusinów tych faworyzowali i w obronę swą wobec rady państwa i polskich posłów brali. —

Szedł więc zwaśniony i obalamucony brat Rusin we wszystkich sprawach narodowych i publicznych zacięcie przeciw bratu Polakowi, z którym go kilkunasto wiekowa historia, wspólne dole i niedole, związki krwi a nawet majątkowe, nierozzerwalnie złączyły. Niemcy-centraliści zacierali ręce z radości, walka ta była im pożądaną, przy jej pomocy bowiem mieli Rusinów po swą stronę i sztuczną większością swoją uchwalali i robili co chcieli na pogębienie innych narodowości słowiańskich. Niedoświadczeni w polityce Rusini, zapomnieli choć pojedynczego lecz trafnego przysłowia: „że nie szukać owieczce opieki u wilka.“

W nowszych czasach jednak, kilku ambitników, którzy widząc jak im Niemcy folgują, narzuciwszy się sztucznie, gwałtem i krzykactwem na przewodzców Rusinów galicyjskich, zaprażyło pod tym świętym hasłem: „wyswobodzenia ruskiego ludu z dzisiejszej ciemnoty, upadku moralnego i materialnego.“ — Z tém to wzniosłem hasłem jednak nie mieli oni nic wspólnego i użyli takowe li za zasłonę swoich prywatnych, osobistych mrzonek i zachcianek. — Bałamucili i tumanili biedny galicyjski lud ruski, który w całej tej sprawie trzymał

się na uboczu, nie wiedząc sam, co o tém sądzić, z kim trzymać. Dwór polski, był dlań nieprzystępny, uważał go dla siebie za chłodnym, obojętnym, kto inny opierał się nim mało lub wcale nie, rad czy nierad więc, musiał słuchać podstępnych szeptów plebanji, czyli ruskiego duchowieństwa, z którym go bezpośrednio tyśiące więzów łączy. Duchowieństwo to grecko-katolickie, co prawda, pod względem uposażenia po macoszemu traktowane, uległo znów pokusie, jaką nań panslawizm rosyjski w nader ponętnej formie nastawił. — Szły więc z Moskwy srebrne ruble do Galicji, to pod pretekstem na odnowę cerkwi, na książki ludowe, to jako stypendja dla biednych ruskich uczniów. Z początku odbywało się to pokryjomu, cichaczem, później nie tajono tego wcale. Do jakiego stopnia doszła ta sprawa, wykazał dosadnie proces Olgi Hrabarowej i jej towarzyszy, który się odbył w lipcu rb. we Lwowie. Świeżo on jeszcze tkwi w pamięci, uważamy więc za zbyteczne powtarzać szczegóły tegoż.

Po procesie tym, otworzyły się oczy prawdziwych niezakażonych Rusinów. Pojęli prawdziwi przyjaciele tego bratniego nam ludu, jak ich zwodzono, dokąd ich skierować chciano. Uznano powszechnie, że źle, i że dalej tak pozostać nie powinno i nie może; iż dalsza bratnia waśń z Polakami, przyniosła samym Rusinom o wiele więcej szkody niż Polakom; — że musi nastąpić stanowczy rozbrat z tą błędną drogą. Zaczęto więc przemyśliwać nad sposobami wybrnięcia z tej nieszczęśliwej matni, i środkami pojednania. Już sam ten objaw, musi każde prawe słowiańskie serce przejąć zadowoleniem, radością.

Zacniejsi duchowni grecko-katolicycy odezwali się już w tym duchu, prawdziwi świeccy patrioci ruscy, mający szczerze na sercu dobro ludu ruskiego, poczęli już niejako tyraljerkę, podjazdy ugodowe. Dziennikarstwo polskie podnosi ich zarzuty, wnioski, żądania, traktuje takowe obiektywnie i nader rozsądnie, słowem podgrunt ugodowy wytrwarza się w coraz wybitniejszym kształcie. Jeżeli więc sprawa ta i nadal pójdzie podobnym, beznamiętnym a bratnim sercem ożywionym torem, jeżeli obie bratnie strony postępując otwarcie, szczerze i chętnie, (jak być powinno,) ustąpią każda z swych żądań potrosze, natenczas i akt zgody nastąpi łatwo.

Tego też pragniemy szczerze, tak z miłości dla bratniego nam ludu ruskiego jak i dla nas samych, tego życzymy sobie i im szczerze i z głębi serca, i w tej



też myśli witamy te radośne objawy dążeń do bratniej zgody, z najżywszą radością. —

## RÓZA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XVI.

Kiljan zostawszy na Podolu u Służeńskich, zagnął się tak z zaślubinami, iż nawet nie prosił familji na wesele, tylko poprowadził do ołtarza narzeczoną. Po ślubie i godach robi propozycję ślicznej Maryni, aby pojechali do jego rodziców. Żona przystaje, ojciec w żaden sposób nie daje się namówić. Jednak gdy wezwał Adaś brata, aby mu prowadził Jordankę do ołtarza, namówił teścia, że wprost z Podola pojechali do Krakowa, bo Jordanowie z powodu niemiłych zajęć miłosnych z Podgrodzkim wynieśli się do Krakowa, prosząc rejenta, aby zatarł wszelkie ślady owego ślubu, co się udało bez korowodów, bo nieborak staruszek ks. Marek przeniósł się do wieczności nie zostawiwszy swego świadectwa o kradzionym ślubie. Jordanowa wychorowawszy się niemało, wstała nareszcie, i nuż gotuje się na wesele swjej córki. Adaś jako pan młody potrzebował wystąpić suto, na co potrzeba było pomocy rodziców; więc odjechał do Latoszyna, nie przeczuwając, że niespodzianie nadjadą z Podola.

W samej istocie przybyli Służeńscy z Kiljanem. Marynia na wstępie spodobała się nad podziw, zbudziwszy pewną zazdrość w Cysi, bo przewyższała ją pięknnością, była też dumna, bo ją Jordanowa prezentowała po Krakowie znajomym wszędzie pierwiej niżeli córkę swoją. Cysi było nie wsmak, obojętniała okazując jawnie niechęć swoją ku obojgu młodym, to jest Kiljanowi i jego żonie. — W pierwszych chwilach nie objawili gościom sekretu o sławnym ślubie, udając jakby nic nie zaszło. Ale Anulka okropna ulubienica Cysi, poznawszy gości, nie mogła wytrzymać, by nie szepnąć słówka; rozbierając Marynię do spania, znalazła ją na osobności, nuż szepce, jaki to ślub z Podgrodzkim brała. Żona opowiedziała mężowi, a Kiljan ciekawy sprawdzenia, zapytuje Jordanową przy śniadaniu, czy prawda, co się z Podgrodzkim stało.

„Co za niepohamowany pysk kobiety,“ rzekła z przyciskiem Jordanowa, „naprosiłam się: oddał raz tego potwora, tę bajczarkę! Cysia jakby zaślepiona obdarowała ją jeszcze, i mówię, że ona narobi jej jeszcze wielkiego gdzie wstydu.“ — Kiljan śmiał się okropnie, Służeński jeszcze więcej. „Dlatego to nie było Podgrodzkiego,“ mówił, „na wołoskiej wojnie, rozumiem teraz, bo mu się kradzionego owocu zachciało.“ — Jordanowa nieprzychylna w duszy Latoszyńskim, pomrukła: „I wyście tam gór nie przewalili, Zborowski się jeno skompromitował i wszyscy jego wielbiciele.“ — Kiljan gorączka, żołnierz prawdziwy; wpada w pasję: „Co? jego sprzągnąć tylko z Łyczkami, niechby się tajemnie zaczajali jak zbójce na pocziwch ludzi.“

„Co Waś mówi?“ — „Nie mam dowodów? oto jest ten, na którego Łyczko z zasadzki jak zbój strzelał i dostał kijem odwet.“ — Służeński opowiada o zaszłym zdarzeniu, na co zachmurzyła się Jordanowa: „No, jeżeli mnie Waś poważasz, Kiljanie, to powinneś Łyczkom dać odprawę.“ — „W samej istocie, jeden tam leży pod Kamieńcem Podolskim, drugi uciekł, ale jak pojedę do rodziców, wywiem się, czy się ukrywa w Ryglicach, zawołam teścia, pojedziemy, i tam poucinamy uszy na pamiątkę.“ — „A to szkaradnie,“ mówi Jordanowa. — „Zapalicie mu kądziółkę,“ mówi Cysia. — „Wy jeno kądziółką straszycie.“ — „Kiljan się jeszcze z jednym i drugim Łyczką pocałuje.“ — „Nigdy, przenigdy.“ — „Daj mi rękę,“ mówi śmiejąc się Cysia i patrzy się na żonę Kiljana. — Żona mruga, on się zawahał, kobiety się śmieją. — „Istotnie wróżę Kiljanowi, że się z oboma Łyczkami pocałujecie.“ — „Z trupem, ja?“ — „Zobaczy Waś.“

Cysia szepce Maryni coś do ucha, śmieją się obie, a Kiljan marsowatą robiąc minę, powtarza: „nigdy, przenigdy!“ — Żona skoczy doń: „daj rękę Kilu, że nigdy!“ — „Jak cię kocham, noga moja w domu Łyczków nie postoi.“ — „Przegrałeś.“ — „Przepadło.“ — „Widzisz, Adaś pisze, w tej chwili odebrała wiadomość Cysia, że przyjechał do ojca kawaler Jerozolimski. Józio w domu, zaręczony z Magdusią Łyczanką; byli u rodziców obaj Łyczkowie z matką i piszą na Podole, abyś przyjechał na ślub i prowadził Magdusię jako družba. Cóż ty na to?“ — „Cyniu, proszę mi pokazać czarne na białém,“ mówi Kiljan, „nie wierzę, to być nie może! panie wykomponowałyście sobie.“

„Niechże mama czyta głośno, co Adaś pisze.“ — Cysia podaje matce list; ona czyta: „Kochana Cyniu, dotrzymuję obietnicy i piszę w tej chwili umyślnym gońcem do ciebie. Podziały się dziwy. Przyjechał kawaler Jerozolimski Kiljan Latoszyński z Rzymu, Józio z Podola przywiózł Jana Łyczkę, za co on mu dał siostrę. Już po oświadczeniach, szukają Kiljana na Podolu; słowem radość, przemiany, niesłychane niespodzianki. — Adam Latoszyński.“

Kiljan rzekł: „Stało się, powiedziałem, nie postoi moja noga i basta.“ — „Oj nie mów Wasze w złą godzinę, jak ja, com przysięgała, że nie dopuszczę, aby moja krew łączyła się z Latoszyńskimi, bo tymczasem doznałam okrutnego upokorzenia i małym życiem nie przypłaciła tej złości,“ rzekła Jordanowa; „Bóg rozdaje żony, jemu się podobało, że mą dziewczkę dał Adasiowi, i w tym celu zaprosiliśmy was, abyście się z nami ucieszyli.“ — „Jam twardy.“ — „Zmiękniesz Kiluś!“ rzekła doń żona, „kiedy mi Bóg dał ciebie mimo woli, to się nie dziw, że Józefowi daje Łyczkową, chciałabym poznać tę istotę i pojedę do nich, niech się dzieje co chce.“ — „Wolno ci moja żono, zostanę u rodziców, a ty do Ryglic.“

„Już zmięknął, odzywa się Jordanowa i uśmiechnęła



się. — „Ale ja nie zmięknię,” mówi Cysia, „cóż to, nie proszą nas, tylko Kiljanów?” — „Boś jeszcze nie żoną, tylko narzeczoną,” odzywa się matka. — „Nie dlatego, bobym się tam spotkała z moim wrogiem.” — „Kto wie, gdzie on majaczy, właśnie zawieszysz mu Anulkę i zostawisz, niech ojcowie widzą to cacko, które porywał pokryjomu.” — Cysia zyzem popatrzyła się na matkę, ona zamilkła, bo wiedziała gdzie wina.

Na dzień następny zwiedzili Kiljanowie osobiowości Krakowa; wyszli sobie z ulicy Kanonnéj, idą oboje, za niemi pod ręką prowadził Służeński Jordanową. Przechodząc koło kościółka św. Wojciecha, pyta się Marynia męża: „Co to jest?” — „Kościół św. Wojciech pierwszego Apostoła Polski, on tu sprawował chrześcijańskie pośród pogańskiej Polski obrzędy. Jeżeliś ciekawa, możemy pójść.” — Suną na prawo, a tu leci Podgrodzki czerwony na twarzy, jakby mu się paliła. Kiljan szepce do żony: „Podgrodzki!” obziera się na Jordanową i powtarza: „widziała Waszmość?” — Jordanowa roznerwowana stanęła: „Wróćmy do domu, dalej iść nie mogę.” — „A no wracajmy,” i wrócili.

„Doprawdy,” mówi Jordanowa zobaczywszy tego dzikiego człowieka, „nie rozumiem, co on tu chce; by on też nie wyrządził na ślubie jakiej psoty.” — „Dałbym mu,” mówi Kiljan. — A Służeński: „a ja od czego?” — „Nie, ja się obawiam.” — „Co się Waś lęka, zaasekurujemy się Anulką, weźmiemy ją z sobą, gdyby się pojawił; ona mu dopali.” — „Nie, wyniesiemy się do dóbr, a w cichym zakątku wiejskim odbędzie się ślub, jeno żeby wrócił Adaś czempredź.”

Cysia słyszała o co chodzi, wmieszała się do mowy, mówi błagalnie: „Tylko z Krakowa, boby ten warjat narobił nam wstydu.” — „Jeżeli o to chodzi, pojedziemy wszyscy na wieś, ja tymczasem do Latoszyna, i sprowadzę brata.” — „Bardzo dobrze, wybornie,” mówi Jordanowa. — „Tylko ja nie przystaję,” odparła Marynia. — „A to czemu?” pyta mąż? — „Jakiś niegrzeczny dla mnie, przecież wypada, abym poznała twoich rodziców, ja pojedę z tobą.” — „Słusznie,” mówi Jordanowa. — „Cóż ze mną się stanie?” pyta Służeński, zostawicie mnie na łodzi?” — „Więc jedźmyż już troje, państwo zostaną tymczasem w Krakowie i razem zabierzemy Latoszyńskich na ślub Cysi.” — „A Podgrodzki?”

„Co się Imość lęka warjata, co? albo jest pijakiem, albo warjatem, jedno z dwóch, bom nie widział człowieka zaniedbanego i podobnego do pospólstwa, gdy sobie głowę przesoli, jak on. Jeszcze jedną dam radę: jedźmyż wszyscy do Latoszyńskich, dwa grzyby będą dane w barszczu, niech tam się odbędą dwa wesela, ja będę Cysi za starostę, a zakonnik kawaler Maltański poprowadzi Łyczkównę.” — „Ot tak mameczko, Waśc rotmistrz dopiero głowa, on lepiej radzi niżeli szlachta senatorowie, co się tu zjechali do Krakowa na obór króla, i nie mogą się zgodzić na nikogo; ja niemądra biało-

głowa doradziłabym im lepiej, naco mają szukać króla, kiedy mamy królową, jęć dać męża, jak Jadwidze dali Jagiełłę i koniec. Oni tu znowu strzelą jakiego bąka, podobnie jak moja mama, co mi wynalazła Podgrodzkiego i gwałtem niewoliła, abym go poślubiła.”

„Będziesz ty cicho!” krzyknęła matka. — Uśmiechnęli się goście na ten przygryzek, a Jordanowa dodała: „Nie przyszłoby było do takiej sceny, jenoś sama winna, nie trzymając ócz swoich na wodzy.” — Cysia chciała coś mówić, ale ją szarpnęła Marynia za suknię, obie wyniosły się do pobocznego pokoju ze śmieszkami. — Kiljan rozpoczął na nowo pogadankę, pytając Imości, kto rzeczywiście podsunął myśl służącej Anuli, że Podgrodzkiemu tak dokrupiła. — „Nie warto o tém mówić; goni za groszem, mądrzej głowie dość po słowie. Ale niechże też Waśc będzie dobrym, pobiegnie na miasto, może napotka gdzie tego warjata i wysonduje żeń co tu robi.” (C. d. n.)

## O pijaństwie!

Jedną z głównych i powszechniejszych wad, jakie społeczeństwo w ostatnich dziesiątkach lat opanowały, — jest opilstwo. W miarę postępu i wzrostu produkcji napoi spirytusowych, trunków gorących, — przybrało też i pijaństwo zastraszające rozmiary. Wzrost tego nałogu, pociąga też i całkiem naturalnie za sobą najzgubniejsze skutki. Najpierw upada i nikczemnieje dawna piękna rasa, niknie zdrowie i dziesiątkuje rodziny, nadto przyprawia społeczeństwo o utratę jednostek zacnych, uczciwych a natomiast przysparza domom karnym i więzieniom setki. Oprócz tych okropnych następstw, ciągnie za sobą pijaństwo nędzę. Iluż to bowiem ludzi najporządniejszych, uległszy tej obrzydliwej wadzie, tj. opilstwu, zapomniało o obowiązkach obywatela, ojca rodziny, męża, gospodarza i pana domu, — zeszło na najniższy stopień zwierzęcia, zaniechało swoich dawnych prac, szukało pociechy i rozkoszy w szklanicy, która ich na ścieżkę wyrzutków społeczeństwa zawiodła, a ich biedne rodziny, przedtém dostatnie, przez przepicie całego mienia lub zaniedbanie go w biedę, nędzę, rozpacz pogrążyła. — A mimo że tak straszne następstwa, tak odrażające obrazy i gorzkie przykłady niemal co dnia i w każdej miejscowości się wydarzają, — mimo tego, ta straszna choroba, ten okropny a tak zgubny nałóg pijaństwa, — nie zniechęca wcale do naśladowania, przeciwnie sroży się w sposób zatrważający, wyludnia i niszczy całe krainy. — Na dowód jakie to wielkie zło sprawia zniszczenie zdrowia, przytoczymy tu zdanie fachowego w tym zawodzie lekarza, który podaje następujące w tej mierze ciekawe szczegóły:

Ciągłe nadużywanie napitku, działa zwolna, lecz nieustannie. Wpływa na władze umysłowe i czuciowe człowieka tak, że powoli a stale przeobraża jego cały umysłowy i moralny charakter. Pozbawia go uczuć, jakie piasłował poprzednio, nadaje chorobową cechę jego po-



pędem moralnym i obyczajowym, niszczy energję woli, tępi zdolność myślenia, słowem wynaturza. — Następnie dzieli badacz-rzeczoznawca właściwe objawy z tego nałogu wypływające na następujące:

- 1) Zboczenia czuciowe i ruchowe i
- 2) zboczenia psychiczne.

Co do pierwszych: a) uczucie próżni w głowie, zajęcie, ból głowy, zawrót, ogólne znużenie, rozpierzchanie w myślach, sen niespokojny z marzeniami straszącymi; b) zmysłowe: złudzenia; widziadła, omamienia; c) narząd ruchu: drżączka opilcza, języka, warg, twarzy lub rąk. Wkrótce chód się zmienia staje się powolnym, wlecącym, kolana się zapadają. Wszystkie wogóle ruchy dowolne są spóźnione, jakoby pozbawione wprawy; np. taki pijak potrzebuje dwa razy tyle czasu niż pierwój, ażeby powstać z krzesła.

Co do drugiego, tj. zboczeń psychicznych, duchowych, tj. ogólne osłabienie władz umysłowych. I tak, pod względem afektu nastroju uczuciowego: w kierunku przeculicy, ruchliwa niespokojność, ciągła gniewliwość, beztaktowna brutalna popędliwość, porywczność, która przy nieznacznój okoliczności i za lada drobnostkową pobudką prowadzić może do wybuchu szalonego gniewu, do ślepego gwałtownego afektu. Wybuch taki jednak nie jest meżkim wystąpieniem, owszem przechodzi zaraz w nieudolne, osłupiałe, zdzieciniałe tchórzostwo. W kierunku znieczulenia, utrata poczucia honoru, obyczajności, przyzwoitości towarzyskiej, wygaśnięcie uczuć rodzinnych i współczucia dla znajomych, zubożenie na ruinę majątku, na nędzę w domu. Słowem brudny egoizm i cynizm, cechuje nałogowego pijaka. — W kierunku osłabienia woli, zdradzającego się przez zaniedbywanie wykonywania obowiązków zawodowych i obywatelskich, w nieudolności dokonania pewnych zamiarów, w niemożności mimo chęci wyrzeczenia się złych nałogów. Pod względem umysłowym, wszystkie władze myślenia, doznają pewnego osłabienia, zaniku, na sposób u starców. Pamięć co raz krótsza, sąd rozeznania coraz słabszy, wyobraźnia coraz bledsza. Wyobrażenia obłędne, (błędy pijackie), powstałe skutkiem zajęcia dróg zmysłowych i czuciowych jadem wyskokowym. Lekarz-badacz, przytacza jeszcze wiele więcej i nader ciekawych spostrzeżeń, które jednak są za obszerne, byśmy takowe dosłownie przytaczać mogli. — Czyż więc wobec tak okropnych, tak zgubnych skutków, pijaństwa, tego niszczyciela zdrowia i majątku, nie należy użyć wszelkich środków zaradczych, by tego raka toczącego całe społeczeństwo, zgubić, wytepić? W pierwszym rządzie, jest tu choć żmudna jednak godna zawodu kapłańskiego praca ze strony duszpasterzy najpożądalszą. Przy każdej sposobności jaka się tylko nadarzy, winni oni wymową, wpływem i przytaczaniem odstrasających przykładów i okropnych skutków nałogu pijaństwa, odwozić lud od opilstwa, pilnować go pod tym względem i pracować gorliwie, a pewnie sam Bóg i ten sam lud uznają i oceniają tą zasługę należycie.

W drugim rządzie ciąży tu obowiązek na rodzicach, gospodarzach i nauczycielach, by każdy w swoim zakresie pracował w tej sprawie pilnie i wytrwale, by popierał wedle sił pracę kapłanów w tym kierunku podjętą i prowadzoną. Praca ta jednak musi być stałą, nietylko chwilową, cierpliwą i powolną, gdyż tak wielkie zadanie, tak głęboko zakorzenione złe nie zdobywa się lekko i odrazu. A gdy tak wszyscy wspólnie, zgodnie i z należytem, obywatelskiem pojęciem, wielkości zadania pracować będą, natenczas pracę ich uwieńczy po-

żądany radośny skutek, bo jeżeli już nie zupełne wytepienie pijaństwa, to przynajmniej ograniczenie tegoż do znacznie mniejszych rozmiarów. —

## Pocztowe kasy oszczędności.

*Dziennik ustaw państwa* ogłosił rozporządzenie ministerstwa handlu z 10 października rb. o wykonaniu ustawy z 28 maja br. w sprawie zaprowadzenia kas oszczędności. Rozporządzenie to składa się 11 oddziałów, których treść o ile takowa może naszych czytelników interesować, podajemy poniżej. Czynimy to i z tego względu, że uważając pocztowe kasy oszczędności za bardzo pożądane dla naszych stosunków instytucję, które do wzmoczenia się dobrobytu ogólnego i do rozbudzenia tak potrzebnego nam zmysłu oszczędnościowego, znacznie przyczynić się mogą.

Sprawami pocztowych kas oszczędności, które zostają pod gwarancją państwa, kieruje i załatwia takowe ck. urząd, mający siedzibę we Wiedniu. Urząd ten stanowi oddział głównego zarządu poczt i jako taki podlega bezpośrednio ck. ministerstwu handlu.

Urząd pocztowych kas oszczędności przyjmuje wkładki zbierane w jego imieniu przez urzędy pocztowe, prowadzi rachunki, oprocentowuje złożony kapitał, oraz przyjmuje wypowiedzenia bądź wprost, bądź za pośrednictwem podwładnych mu kas pocztowych. Wypowiadającemu swój włożony kapitał, przesłała przekaz płatniczy, wypłacalny w urzędzie pocztowym, a to w tym, w którym sobie właściciel życzy i oznaczy, byle takowy był zarazem urzędem pocztowej kasy oszczędności. Wypłata następuje do rąk samego właściciela który składał, jego pełnomocnika lub prawnego zastępcy.

Rozporządzalne kapitały zebrane z wkładek urzędów pocztowych kas oszczędności, lokują się w oprocentowanych obligacjach państwowych, krajów reprezentowanych w radzie państwa, albo też w obligacjach jednolitego długu państwowego, lub w oprocentowanych państwowych papierach kredytowych. Wrazie potrzeby może urząd pocztowych kas oszczędności sprzedawać, lub lombardować papiery państwowe. — We wszystkich sprawach odnoszących się do służby pocztowych kas oszczędności, znosi się główny urząd bezpośrednio z urzędami pocztowymi, które mają charakter kas oszczędności. Urząd pocztowych kas oszczędności prowadzi rachunki, administruje kapitałami złożonemi przez strony, i czuwa nad ścisłym przestrzeganiem przepisów. Korespondencje urzędu pocztowych kas oszczędności z kasami pocztowymi i stronami posiadającymi wkładki, są wolne od opłaty pocztowej. Podania stron posiadających wkładki oszczędności do urzędu pocztowych kas oszczędności, są wolne od marek stemplowych i od wszelkich innych opłat lub należytości skarbowych.

Urząd pocztowych kas oszczędności, reprezentuje na zewnątrz dyrektor tegoż urzędu. Dyrektor obowiązany jest składać każdego miesiąca ministerstwu handlu wykaz stanu kasy i ogłaszać go za upoważnieniem ministerstwa po upływie każdego miesiąca w urzędowej *Wiener Zeitung*. — (D. n.)

## Protokoły sądowe w sprawie petycji p. Obratschaja. (Dok.)

Na zakończenie dodajemy jeszcze kilka uwag. Protokoły te wykazały, że podpisy były fałszowane; a jednak p. Obratschaj twierdził przed całą izbą poselską rady państwa, że są prawdziwe, i na podstawie tej petycji



poszli wszyscy posłowie śląscy będący w radzie państwa do ministra hr. Taaffego, udając przed nim, że lud śląski nie życzy sobie wcale równouprawnienia. — Dalej z tych protokołów wychodzi na jaw, że p. Obratschaj puścił tę petycję w obieg w obwodzie Cieszyńskim, i na jego wezwanie, starał się o podpisy p. Wallach burmistrz z Ligotki. P. Wallach oświadczył, że czytał całą petycję, a jednak swoim sąsiadom w Ligotce tłumaczył lub kazał tłumaczyć: że petycja ta jest przeciw założeniu czeskiego gimnazjum w Opawie i przeciw zaprowadzeniu czeskiego języka w Śląsku, chociaż była ona także przeciwko polskiemu językowi. Podobnie tłumaczył ją też Pelar z Drogomyśla swoim sąsiadom. — Tylko kilka podpisów z Ligotki znalazło się prawdziwych, ale podpisani mniemali, że podpisują petycję przeciw zaprowadzeniu czeskiego języka w księstwie cieszyńskim i przeciw czeskiemu gimnazjum, inaczej nie byłiby petycji tej podpisali. Wszystkie inne podpisy z powiatu cieszyńskiego są po prostu sfabrykowane. — Gdy fałszywość podpisów została sądownie stwierdzoną, p. Obratschaj spiesźnie zażądał ugody z redaktorem Gwiazdki; nie możemy tedy stanowczo powiedzieć, jakie są podpisy z innych powiatów, możemy się tylko domyślać. Byłoby jednak dla nas też ważnem, wiedzieć coś więcej szczególnie o podpisach z powiatu Frydeckiego. Gdy bowiem we Frydeckiem ludność skłania się do języka czeskiego, więc pytanie: czy też tam, jeżeli który podpis jest prawdziwy, podpisującym mówiono, że to petycja przeciw językowi czeskiemu? albo czy innego znów fortelu użyto? — Pewnie tam musiano wziąć się do innej sztuki. — Na koniec konstatujemy, jak przeciwna partja niegodnego użyła środka, aby przeszkodzić równouprawnieniu. —

### Łapisz, Szkrabisz, Waligóra.

*Łapisz i Szkrabisz* przy piwie w szynku. *Szkrabisz* pisanem zajęty.

*Łapisz.* Pisz, bruderku, wir zynd ad blajben liberal, i niech będzie wszystko po niemiecku; co? chłop chce mieć beszajdy po polsku, aby też co rozumiał! — toby już dla nas nie było żadnego gszeftu, — dume bauer! nic z tego! — ho dąmy im! tym Poląkom! Pisz Szkrabiszu!

*Szkrabisz.* Już kończę — jeszcze kilka podpisów...

*Łapisz.* Póki byli ministrowie liberal, były wielkie procenta, człowiek zarobił na ładajakim chudaćku, — ten Polak Dunajewski zrobił gszeftom koniec, nie można dostać jak pięć procent, — zniżył chłopom podatek z gruntu, żeby się Poląkom pochlebić, — i nałożył większą dawkę na wódkę, żeby ani szynkierz nie zarobił, — a teraz ten czeski minister Prażak wydał i równouprawnienie, coby i każdy chłop mógł se sám napisać do urzędu i nie potrzebował pisarza, — powiedz, co sobie ty poczniesz Szkrabiszu? — już nie można żyć! a minister Taaffe wszystko to cierpi, bo trzymá z narodowcami, — jak to tak pójdzie, jeśli ministrowie nie staną się znowu liberal, to całe państwo upadnie.

*Szkrabisz.* Popieprzyłem im trochę to równouprawnienie, — suplika do ministerstwa gotowá, podpisałem na niej wszystkich burmistrzów, że nie stoją o polski język, jeno chcą jak bywało dostawać niemieckie pisma z urzędów, bo na to znajdują pisarzy, a polskich nie mają.

*Łapisz.* Mądrá z ciebie głowa, ministrowie się chwycą za włosy, że źle zrobili, dając glajchberechtigung, — ty będziesz dalej miał zárobek, a mnie też

z tém lepiej, kiedy chłop nie może wszystko rozumieć, — ale jak minister przyjdzie na to, że ta petycja nie od wójtów?

*Szkrabisz.* Jednak się nie dowie, od kogo jest, a może się przecie ulęknie i cofnie się, a tego chcemy.

*Waligóra* wchodzi i siada przy drugim stole.

*Łapisz.* Cóż dobrego powiecie Waligóro?

*Waligóra.* Wám nie — bo wy jeno z biedy drugich żyjecie, jak krupiarze z głodnego roku, — a więc to dla was nic dobrego, że chłop trochę lepiej się má, bo má choć co zjeść, a szwindlerzy i lichwiarze nie śnią go już tak odzierać.

*Szkrabisz.* Co wy pleciecie, Waligóra, wyście też taki jak ten Jánek i Jura.

*Waligóra.* Co! Jura jest chłop mądry i uczciwy, a Jánek choć trochę strzelony, też rozumny i sprawliwy. Co oni prawią, to isto dobre, to każdy podpisze, — a nie tak co mówią Szkrabisze i Łapisze.

*Łapisz.* Jak się mu ta polská gęba rozjechała, myśli se, że mu tak to równouprawnienie pozwála.

*Waligóra.* Wy na równouprawnienie nie rezonujecie, bo teraz choć nie każdy chłop dá się wám przedać po niemiecku, ani też nie musi kupować kota w miechu zamiast zajęcia.

*Szkrabisz.* Nie wiele wám ten szprachcwang pomoże.

*Waligóra.* O pomoże! Powiem wám przykład. Mój znajomy miał dług na chałupie, wypłacał se po trosze i miał ze 40 pokwitowań, ale po polsku, i sąd mu ich nie chciał przyjąć.

*Szkrabisz.* Czemuż nie przyszed do mnie, jábych mu to był zrobił po niemiecku.

*Waligóra.* Na to wy nie jesteście, tylko notaryusz, ale byłoby go to kosztowało ze sto reńskich, chłopina czekał na równouprawnienie i będzie to miał teraz za darmo, nie potrzeba tłumaczenia.

*Szkrabisz.* Ale mu sąd znowu tych pokwitowań nie przyjął.

*Waligóra.* On rekurował, i wygra, toby było.

*Łapisz.* Waligóro, jeszcze zrobimy kompromis.

*Waligóra.* Co za kompromis? na co? jako?

*Szkrabisz.* Kompromis, to jest taká umowa, że też może być po niemiecku.

*Łapisz.* Já wám to wyłożę w bajce, posłuchajcie. Był ráz jeden rabin bardzo mądry, nie miał posady, jeno tak chodził od miasta do miasta i miał dla żydów kazania, bo jeszcze tyle rabinów nie mieli, a najwięcej podawał im nauki w bajkach. Żydom się już te bajki sprzykrzyły, tóż im powiedział, będę już miał inaksze kazania, ale jeno jeszcze jedną bajkę wám powiem: Szedł mądry człowiek z Cieszyna do Bielska piechotą, ogłąda się, czy wóz jaki nie jedzie, ale nie zdarzyło mu się. Nareszcie spotkał konia osiodłanego, ale bez jeźdźca; pyta się go: gdzie ty idziesz? — do Cieszyna; — mógłbyś mnie zawieźć do Bielska? — nie mogę wracać; — to albo ja wrócę i zanieśiesz mnie na siodle do Cieszyna. — I tak się umówili. Ale skoro ten człowiek był na siodle, ujął konia za cugle, podciął podkowami i po grzbiecie kijem, i nawrócił do Bielska. Koń mówi: przecieśmy się inaczej umówili! — a jeździec na to: kiedy ja trzymám cugle i kij w ręku, to ty musisz posłuchać. — Widzicie Waligóro! to tak się robi kompromis; jeszcze my sobie i z wami damy radę.

*Waligóra.* To był głupi koń, mógł wierznąć, nogami świtnąć, i zrzucić takiego kompromisarza.

*Szkrabisz.* A kompromisarz się nie dá, od czego má głowę?



*Waligóra.* Hola! to wy myślicie, że my jesteśmy tylko waszym koniem! Już Łapiszu i Szkrabiszu minęły wasze czasy. Dobrze, iż wiem, jacyście wy! Nie się wam już nie uda!

*Szkrabisz.* No, no, nie musicie się tak szarpać, niceśmy wam nie zrobili; — (do Łapisza:) bruder lassen wir ihn sein; — z wami nie ma do mówienia, — zostaniecie z Bogiem. (odchodzą).

*Waligóra.* Idźcie sobie z Bogiem, ale weźcie sobie szczerze Boga na pomoc, bo wam go trzeba. *B.*

### Odezwa do szanownych czytelników „Gwiazdki.”

Znaczne zaległości prenumeracyjne powodują nas do przypomnienia szan. Czytelnikom, by takowe jak najspieszniej wyrównać raczyli. Wydawnictwo czasopisma może jedynie na ten czas istnieć, jeżeli prenumeratorzy regularnie przedpłatę uiszczają. Takie zaleganie z przedpłatą, naraża wydawnictwo nie tylko na różne trudności lecz nawet straty, a przecież nie można dopuszczać, by takowe były dla naszych szanownych a życzliwych nam czytelników miłe lub obojętne. Upraszamy tedy najusilniej o łaskawe spieszne nadesłanie zaległych należności prenumeracyjnych,

Równocześnie zapraszamy do przedpłaty na zbliżający się rok nowy. —

*Redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej.*

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Komisja centralna regulacji podatku gruntowego została już 25 zm. zamknięta. Minister Dunajewski w dłuższym przemówieniu wystawił wielką trudność działania jej przy rozkładzie podatku gruntowego i podniósł zasługi oraz ważność dla interesów państwa, a nie tylko dla finansów całej operacji katastralnej.

— Prokuratorja państwa we Wiedniu, oskarżyła 11 rzemieślników, którzy brali udział w ostatnich zaburzeniach ulicznych, częścią o zbrodnię gwałtu publicznego popełnionego na organach policji, częścią o przestępstwo zbiegowiska i obrazę straży. —

— Rząd austriacko-węgierski postanowił utworzyć nowy pułk wojskowej służby telegraficznej i kolejowej.

— W Wiedniu odbyła się w ubiegły piątek narada szerszego koła członków niemieckiego stronnictwa ludowego, w której oprócz innych wzięli udział: Walterskirchen, Kronawetter, Singer, i członkowie demokratycznej partji z dzielnicy Josefsstadt. Przedmiotem narad były środki agitacyjne za pomocą których możnaby wpływ i stosunki stronnictwa rozszerzyć. Wynikiem tych narad jest postanowienie utworzenia stałych komitetów agitacyjnych w większych miastach Czech, Morawy i Styrii. —

— Na posiedzeniu parlamentu węgierskiego przedstawił poseł Istoczy petycję opatrzoną 2174 podpisami wyborców okręgu Topolcza, domagającą się zniesienia równouprawnienia żydów. — Tenże sam poseł z deputowanymi Szalayem, Onodym i Verhovayem wnieśli do rządu podanie, o zatwierdzenie statutu dla klubu antisemickiego pod nazwą „Klub patriotów.” —

Sejm węgierski jest teraz widownią burzliwych scen, które wywołuje najskrajniejsza lewica z powodu rozpraw nad sprawą konfiskat pism i broszur antisemickich. Również nad interpelacją Mezey'a w sprawie tiszta-eszarskiej toczyły się gorące rozprawy. Minister sprawiedliwości dał obszernie wyjaśnienia w tej kwestji, tj.

Estery Solymossy. Z tych jednak, nie sprawdza się żaden domysł i doniesienia najrozmaitsze przez różne pisma roznoszone. — Obie izby sejmu węgierskiego mają w tym tygodniu dokonać wyboru strażnika koronnego.

— W Gracu odbyło się zebranie robotników, które z całą stanowczością oświadczyło się przeciw anarchistom. Zgromadzenie to przystąpiło do uchwał socjalistycznego wiecu robotników w Bernie morawskim. O prawie powszechnego głosowania, komisarz rządowy mówić nie pozwolił. —

Znów świeża klęska dotknęła centralistów w Krajinie. Mimo że sześćdziesiąt lat temu krainiejskiej Rady szkolnej jeszcze nie upłynęło, minister oświaty zarządził ponowne wybory i nie ma wątpliwości, że fakcyjna jej większość runie. Fakcyjniści nie przybyli na posiedzenie lublańskiej Rady miejskiej, na którym miano właśnie wybrać członka do krajowej rady szkolnej, czém komplet zerwać chcieli. Już poprzednio minister pozmieniał inspektorów szkolnych. — A gdy centralistom nie udało się posiedzenie rady miejskiej zdekompletować, wybrano przeto słowieńskiego profesora Suklego, na członka krajowej rady szkolnej. —

— W Pradze na walnem zebraniu „Deutschverein,” odbytem w ubiegłym tygodniu, miał osławiony przewodca fakejonistów Schmeykal długą mowę o potrzebie drugiego niemieckiego teatru. Do ofiarności jednak, jak to miało u Czechów miejsce, daleko jeszcze fakejonistom. O tém bowiem nie wspomnieli, a z całej jego mowy da się ten sens wyciągnąć, że czescy Niemcy będą tylko językiem i piórem pracować i hałasować — a arystokracja ich, niech z własnej kieszeni buduje drugi teatr niemiecki w Pradze. —

— Przy wyborach do rady miejskiej w Pradze, odbytych 28 zm. na Jozefowie, nie wybrano owych 4 radnych, którzy wystąpili wskutek znaniej mowy burmistrza, tylko wszystkich kandydatów komitetu czeskiego.

**Prusy i Niemce.** Sejm prowincjonalny ks. Poznańskiego zwrócił projekt o zapobieżeniu rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich, komisji wybranej jeszcze przez poprzedni sejm do ponownego gruntownego i wyczerpującego zbadania. Nadto polecono tej komisji, aby wygotowała dotyczący projekt i przedłożyła go przyszłemu sejmowi. — Wniosek Buchowskiego o rewizję i poprawę statutów prowincjonalnego stowarzyszenia ubezpieczeń od ognia, przekazano dyrekcji tegoż stowarzyszenia do zaopiniowania i przedłożenia w rp uzasadnionego projektu. Udzielono następnie pokwitowania z rachunków administracji za lata 1879/80 i 1880/81 oraz ustanowiono generalny etat na rb. w kwocie 3,121.320 marek, równocześnie ustanowiono uboczne etaty. — Na członków komisji okręgowych dla podatku dochodowego wybrano z Polaków: hr. St. Żółtowskiego, St. Stablewskiego, hr. Ponińskiego, Kościelskiego, Gładysza, Broekera, Balewskiego, Szuldczyńskiego, Różańskiego, i Kiszewskiego, a na zastępców: Radońskiego i Moszczeńskiego, — poczem naczelny prezes zamknął sejm prowincjonalny. —

Rada związkowa uchwaliła przedłużenie na rok jeden małego stanu obłożenia w Berlinie. —

Pruski minister finansów wspomnieli w swoim sprawozdaniu finansowem, że za granicą, osobiście w Austrii, wycinają teraz tak nagle lasy, że daje się to dotkliwie czuć w dochodach administracji lasów rządowych. W ostatnich latach zmniejszył się dochód ten o pół miliona marek rocznie. Wobec tych skutków konkurencji zagranicznej widzi się rząd pruski zmuszonym wnieść



przedłożenie czyli wniosek rządowy o podwyższenie cła od wprowadzonego z zagranicy drzewa. —

Rosja jest teraz znów polem kłótni ministerjalnych. Przeciwnikami zaciętymi są rosyjski minister wojny Wannowski i minister robót publicznych Possiet. Kością niezgody jest budowa kolei Pińsko-Zabińskiej, przy której Wannowski popisał się gracko, brak na niej bowiem dworców, magazynów, budek strażniczych itp. Possiet, któremu car dał uczuć, że za drogo budowy prowadzi i postawił mu na wzór Wannowskiego, jak on kolej Zabińską tanio i szybko wybudował, uczuł się tą wymówką srodze dotkniętym. Wysłał z swego ministerstwa specjalną komisję, by kolej tą dokładnie zbadała. Ta wykryła wyz wspomniane braki, które Possiet znów carowi dla swego uniewinnienia przedłożył. Car rozszedł się na tą szacherkę okropnie, zburzał Wannowskiego po swojemu, i z tą nienawiścią między nim a Possietem. Zdaje się iż skutek będzie ten, że obydwaj pójdą w odstawkę. —

Również utrzymuje się pogłoska o ustąpieniu ministra skarbu. Jego nieudolności i niedbałości przypisują, że kurs rubli doszedł dziś do tego poziomu, na jakim stał w najgorszych czasach wojny turecko-rosyjskiej. Wątpić jednak należy, by sama zmiana osoby a nie systemu, mogła wpłynąć skutecznie na podniesienie kursu papierów, szczególnie rubli rosyjskich —

— W uniwersytecie petersburskim powstało tak wielkie wzburzenie, że musiano użyć policji i wojska. Uwięziono nad 100 akademików, z których 14 odesłano rodzicom. Wytoczono w tej sprawie karne śledztwo. —

Francja cała, była w przeszłym tygodniu zaniepokojoną, wieścią o słabości jej prezydenta Grevy'ego. Wypływały już na wierzch różne kandydatury i kombinacje. Prezydent rzeczypospolitej jednak, wyzdrowiał i wszelkie rachuby i nadzieje zawiódł. — Obradujące obecnie Izby francuskie, prowadzą gorące rozprawy. Rewolucjoniści i radykały, chcieli koniecznie przeprowadzić uchwałę, znoszącą konkordat, nadto odmawiającą duchownym płac z funduszy państwowych. P. Andrie, który dawniej tj. przed 2 laty, jako prezes policji paryskiej, oczyszczał gorliwie klasztory ze zakonników, powstał przeciw tym dążnościom i podniósł, że przesładowanie kościoła ustać musi. Utrzymały się w tej sprawie wnioski ministerstwa, które użyło całej swej siły i powagi, by pozostało jak dotąd było. — Również zajmuje się Francja teraz bardzo pilnie polityką kolonialną by powetować wpływ stracony w Egipcie. — Pogłoski o zmianie całego ministerstwa, utrzymują się uparcie. —

— Nowy nuncjusz papieski Msgr. Rende, przyjmował przed kilku dniami deputację polskiej kolonji w Paryżu, i zapewnił ją o swoich sympatiach dla narodu polskiego, który z powodu nieszczęść zasługuje na współczucie. —

Turecja, ma znów świeże zatargi z Czarnogorą. Jest to spór graniczny, zwracający na siebie większą uwagę i grożący nową iskrą wybuchu sprawy wschodniej. Przedmiotem sporu tego, jest Kolaszyn, okręg mający 39 kwadratowych kilometrów. W traktacie berlińskim, regulującym granicę Czarnogóry, miejscowość ta nie jest wspomniana. Wedle mapy, zdawałaby się słuszność po stronie Czarnogóry. Dotychczas Turecja była w jej posiadaniu. Teraz ks. Czarnogórski zniecierpliwiony, iż rokovania dyplomatyczne nie prowadzą do końca, wydał rozkaz sformowania kilka bataljonów, a równocześnie przesłał sułtanowi *ultimatum*, żądające opuszczenia na-

tychmiast Kolaszyna. Turecja wysłała na to okólnik do swoich posłów przy różnych dworach, który jednak dotąd pozostał bez odpowiedzi. Tej okoliczności, tj. ochocie ks. Czarnogórskiego do wojaczki przypisują, iż dlatego zatrzymuje u siebie dotąd 2500 zbiegów z Bośni i Hercegowiny, a nie skłonił ich do powrotu, by na ich czele rozpocząć tany wojenne w Kolaszynie. Tak więc lada chwilę, może nas dojść wiadomość, że z tej małej isierki wybuchł pożar, ogarniający cały półwysep bałkański. —

— Marszałek Fuad basza, (który niedawno w mijsji dyplomatycznej był we Wiedniu), adjutant sułtana Mehemet basza, generał dragonów w gwardji sułtańskiej, oraz pułkownik tej gwardji, obwinieni w ostatnich czasach o spisek, zostali przyaresztowani. —

Egipt. Akt oskarżenia przeciw Arabiemu baszy, zredegowany przez Borelli-beja jako prokuratora, zarzuca, że: Achmed Arabi, 1) wbrew prawom wojny, obrażając prawo narodów rozwinął białą chorągiew w Aleksandrii 12 lipca i w tej samej chwili wycofał swoje wojsko a nakazał rabowanie i podpalenie Aleksandrii, 2) podburzał Egipcjan, żeby się przeciw chedywowi uzbroidli; 3) że pomimo wiadomości o zawartym pokoju prowadził dalej wojnę; 4) iż podniecał do wojny domowej, i rozniósł spustoszenie, mord i pożogę po całym kraju egipskim. — Równocześnie obrońcy Arabiego, angielscy adwokaci Brodley i Napier podnoszą na uniwnienie jego, że ustalone jest pojęcie, iż w Egipcie był bunt, chodzi więc tylko o załatwienie się z winnymi buntu. Otóż tak nie jest. Buntu nie było. Są dowody liczne, że od początku Porta, aż do końca zamiary ich pochwałała i popierała. Chedyw od początku chwiał się między reakcją a narodowcami, po przybyciu zaś Derwisza paszy, tak jak tenże sam, godził się z pierwszą organizacją oporu. Na to są dowody. Arabi stał istotnie na czele narodowego ruchu, miał moralne i materialne poparcie całego Egiptu. Prowadził wojnę ludzką bez okrucieństw, wodzowie starali się o ład, bezpieczeństwo i szanowanie osób i własności. Winy zbrodni aleksandryjskich nikt i niczem mu nie udowodnił. Wszystko przemawia na korzyść Arabiego. W końcu podnoszą obrońcy, iż Abdel-Kader, którego napady na Algier przechodzą w okrucieństwach najsrozsze zarzuty czynione Arabiemu, został tylko do Damaszku na wygnanie wysłany.

### Rozmaitości.

— Dnia 28 i 29 zm. obchodzono uroczyscie prawie we wszystkich kołach i stowarzyszeniach polskich, rocznicę zgonu narodowego wieszczka Adama Mickiewicza, i rocznicę powstania listopadowego (1831). —

— *Ksiądz metropolita ruski* we Lwowie Józef Szembratowicz, otrzymał już uwolnienie z godności swej i opuścił już Lwów 24 zm. udając się na stałą siedzibę do Rzymu. Administrację archidiecezji gr. kat. lwowskiej, objął ks. Sylwester Szembratowicz biskup Iuliopolitański *in partibus infidelium*. —

— *Drugi już gr. kat. ksiądz*, Emiljan Lewicki z Majdanu (w Galicji), znany z listów w procesie Olgi Hrabar, został zasuspendowany z probostwa. —

— *Plany restauracji zamku krakowskiego*, zostały przez Wydział krajowy przedłożone wielkiemu ochmistrzowi dworu cesarskiego ks. Hohenlohe. Obecnie wystosował tenże do Wydziału krajowego we Lwowie list, z podziękowaniem za plany, które nazywa elaboratem zajmującym ze stanowiska archeologicznego, opracowanym z nadzwyczajną pilnością i szczególną troskliwością. W końcu zapowiada ks. Hohenlohe, jak najrychlejsze przedłożenie tych planów cesarzowi. —



— *Następca tronu niemieckiego w Krakowie.* Dwa tygodnie temu sekretarz księcia Pszczyńskiego zgłosił się do dyrekcji Biblioteki, iż ks. Pszczyński pragnie w niedzielę 26 bm. zwiedzić bibliotekę. Jakoż o 12 zajeżdżało towarzystwo męskie w dwa powozy, osób sześć, i mniemany ks. Pszczyński zwiedzał przez trzy kwadranse bibliotekę, oprowadzany przez dyrektora biblioteki i przez amanuensa Zegotę Paulego. Widocznie interesował się szczegółami i wypyttywał o stan uniwersytetu. Zaproszony, aby zapisał się do książki, uczynił to, nakreśliwszy niewyraźne litery, z których nazwiska dojść nie można. Inni panowie podpisać się nie chcieli, tylko jeden, na naleganie, podpisał się. Do gabinetu archeologicznego nie chciał się udać, z powodu braku czasu. — Dowiadujemy się, że ten mniemany książę Pszczyński, był następcą tronu niemieckiego, w towarzystwie księcia Pszczyńskiego. Przed zwiedzeniem Biblioteki, był w muzeum ks. Czartoryskich.

— *Okolice Olumunca* zostały zalane przez wystąpienie rzeki Morawy. W Czechach nastąpiła też powódź. —

— *Masło galicyjskie* odniosło na wystawie w Tryeście świetny tryumf. Sąd wystawowy przyznał pierwszą nagrodę p. Bol. Augustynowiczowi z Kniazia. Odnaczało się też masło pp. Tad. Langiego z Ostrowa, Zygmunta Krainkiego z Ustrzyk i G. Zalesskiego z Iskania. —

— *Na co idzie grosz polski?* Wedle *Kurjera Porannego*, wyprawa teraźniejszej już hr. Romanowej Potockiej oprócz klejnotów i sreber rodzinnych, przechodzących z pokolenia na pokolenie, kosztowała 60.000 złr. Oprócz tego zapłacono za suknie zrobione w Paryżu u Wohrta 50.000 fr. i 12.000 fr. za koronkowy welon ślubny. —

— *Niemieccy astronomowie* wysłali też jak francuscy, osobną komisję do obserwowania zjawiska, przejścia Wenus przez tarczę słoneczną, które nastąpi 6 bm. Komisja ta naukowa składa się z 4 członków i urządziła się na gruncie tuż przy kapitolu w Hartford, Conn, w Ameryce. Olbrzymich 34 pak, zawierają w sobie same astronomiczne przyrządy. —

— *Oszacowanie piękności.* Ciekawy proces toczy się obecnie w Lüneburgu. Zdarzenie było następujące: Do zamieszkałej tamże pani, mającej dużego i czujnego brytana, młoda i bardzo piękna dziewczyna przynosiła mleko. Pewnego poranku oddawszy mleko i wychodząc, schyliła się i urwała kwiatek z grzedy. To się nie podobało brytanowi, skoczył i zupełnie jej twarz pokaleczył. Rany zaszyte zabiłiły się, ale z poprzedniej piękności nie pozostało ani śladu. Rodzice zezpeconej wystąpili o wynagrodzenie za stracony powab, który ocenili na 10.000 marek. Właścicielka psa na tak wysoką cenę zgodzić się nie chciała, wszelkie próby pojednania okazały się bezskuteczne, oddano przeto całą sprawę sądowi. Sąd wyznaczył jej biegłych do oszacowania, jaką wartość ma piękność kobieca? Istotnie trudne i ciekawe zadanie. —

— *Nieomylny barometr.* Pod tym tytułem podaje *Figaro* paryski, następującą przepowiednię: powietrza: Naławszy do filiżanki kawy czarnej, kiedy się wrzuci cukier, nie należy mieszać łyżeczką. Jeżeli się na powierzchni płynu zbierze w samym środku pianka i dłuższy czas tworzy kółko, a potem dopiero zwołna na wszystkie strony ku brzegom się rozplywa, znamionuje to pogodę. Jeżeli pianka ukaże się w pewnej odległości od środka, a następnie nagle się rozdzieli i zbliża się ku brzegowi z jednej strony, oznacza to powietrze zmienne. Wreszcie jeżeli pianka ukaże się w środku, lecz bez spójności, w małych rozdzielonych z sobą bąbelkach, i szybko rozplywa się ku brzegom filiżanki, przepowiada to słotę. —

— *Jak się Niemcy mnożą?* W początku lipca br. przybył do Carogrodu były oficer sztabowy pruski, którego sułtan mianował pułkownikiem. Z nim przybyła małżonka, dwoje dzieci, niemka guwernantka, niemiec nauczyciel domowy, jeden adjutant, 3 posługaczy i 2 podoficerów, wszystko Niemcy. Adjutant zapisał sobie zaraz niemiecką gospodynię, z którą przyjechał jej małżonek. Ten otworzył bazar i zapisał 2 niemieckich kupczyków. Przy

końcu września wymieniony pułkownik już 15 Niemców do Carogrodu przyciągnął.

— *Państwo murzyńskie*, założone przed 18 laty w Afryce p. n. Liberji, wzrasta dość szybko. Każda przybywająca tam na osiedlenie rodzina murzyńska, dostaje 25 akrów gruntu i zapomogę przez 6 miesięcy, poczem koloniści muszą sami się utrzymać. Z końcem października br. przybyło tam odrazu aż 5000 murzynów z Ameryki. —

— *Zabawna omyłka druku.* W jednej z niemieckich gazet zaszła w tych dniach następująca zabawna omyłka druku. Zamiast: *die neugeborene spanische Infantin*, (nowonarodzona infantka), wydrukowano: *neugeborene Infanterie* (piechota!) I tę to infanterję ochrzczono zeszłej soboty z wielką okazałością w Madrycie. —

— *Nihilisci potrzebują pieniędzy.* Czterech milionerów w Orenburgu otrzymało w ostatnich czasach listy od nihilistów z wezwaniem, aby złożyli na cele rewolucyjne znaczne kwoty, w przeciwnym razie ukarzą ich ogniem i mieczem. Milionerzy niedali pieniędzy, a 5 dnia wybuchł pożar, który zniszczył 200 domów. —

— *Wystawa w Moskwie* kosztowała 3 miliony rubli, a przyniosła dochodu 320.000 rubli. Wymowne to świadectwo inteligencji Rosjan. —

— *Wspaniałe zjawisko* obserwowano 17 bm. wieczór w okolicach południowego Tyrolu. Z St. Michel piszą o tém: Jednocześnie z przepyszną zorzą północną mieliśmy tego wieczora sposobność widzenia obfitego deszczu meteorytów. Krwawy blask zorzy był tak jaskrawy, że wszystkie śniegiem pokryte wierzchołki gór po jednej stronie żarzyły się jak rozpalone węgle, gdy po drugiej stronie oblewał je księżyc swém łagodnym, na pozór zielonawym światłem. W nurtach płynącej wśród tych gór Adygi, łączyły się obadwa te światła, krwawo-czerwone i zielonawe, a połączenie to sprawiało przedziwny efekt. Zorzę północną widziano w tym dniu nie tylko we wielu okolicach, Austrii i Niemiec, ale także w górnych Włoszech i południowej Francji. —

— *Olbrzymia kapusta.* Jeden z ogrodników we Francji, jak donosi dziennik *Progrès de Nantes*, od lat wielu z zapalem oddawał się uprawie jarzyn, chcąc dowiedzieć, iż przy pracy, staraniu i odwadze, można zmusić naturę do wydawania okazów nadzwyczajnych. Główną jego namiętnością była uprawa kapusty, w której doszedł do rezultatów prawdziwie niezwykłych, do tego stopnia, iż ażeby zerwać jeden liść kapusty, musi używać drabiny. Kapusta u niego przybrała rozmiary drzewa i dochodzi do 3 metrów wysokości.

— *Armia chłopięca.* Tak we Francji jak i we Włoszech zaczynają stowarzyszenia gimnastyczne hołdować duchowi wojennemu. Wydano hasło, by stowarzyszenia te, pielegnowały wśród siebie ducha wojskowego, i celem przyzwyczajania chłopców do tegoż, polecono utworzyć w bieżącym lub przyszłym roku obozy wojskowo-gimnastyczne. Jeżeli to się uda, to na r. 1884 ma być pod Turynem utworzony taki wielki obóz wspólny tej armii chłopięcej, i trwać przez cały czas zapowiadanej na onczas wystawy. —

— *Chwalebny przykład.* Pani Marja z Ciechockich Piotrowska z okolic Sandomierskich, zaprowadziła we wsi swęj nader chwalebny i dobroczynny zwyczaj. Oto każda panna młoda, która zechce i potrafi dokazać, że na jej weselu nie będzie wódki, dostaje za to z dworu 100 złotych. Nie obowiązuje to nowożeńców do zupełnego wyrzeczenia się wódki, lecz usiłuje tylko sunąć pijatykę weselną, która bywa zwykłe i nadmiernie kosztowną i demoralizującą. Oby ten piękny, chwalebny przykład, znalazł jak najwięcej naśladowców. —

## Z Cieszyna.

— *W tutejszej Czytelni ludowej* odbędzie się w dniu 6 bm. ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, wieczorek artystyczno-literacki. Program bardzo zajmujący i urozmaicony, złożony z odczytu, deklamacji, produkcji muzycznych i śpiewnych,



tudzież sama cześć należąca od nas księciu poetów polskich, powinny być dostateczną zachętą do liczego zgromadzenia się na ten wieczorek narodowy. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór. —

— W przyszłą sobotę d. 9 bm. odbędzie się roczne zgromadzenie „Towarzystwa Naukowej Pomocy (dla księstwa cieszyńskiego)“ o godz. 1 po południu w lokalu Czytelni Ludowej. Dyrekcja rozesłała ponowne zaproszenia do członków, ponieważ na pierwsze zwołanie d. 18 zm. nie zebrał się komplet. — Dodajemy także słowa zachęcenia do członków, aby na zgromadzenie przybyli i Towarzystwem tém posiadającym już blisko 7000 zfr. szczerze się zajęli; wiadomo bowiem, jak już na poprzednich zgromadzeniach zamierzano te z takim trudem zebrane fundusze obrócić na niestosowne cele. —

— *Jubiłeusz kapitaństwa* (50 letnia rocznica) ks. Franciszka Śniegonia, ks. b. jeneralnego wikarego w Cieszynie, odbył się w ubiegłą niedzielę z niezwykłą okazałością. Wszystkie warstwy społeczne wzięły liczny udział, dając tym dowód swęj czci i życzliwości dla szanownego jubilata. Dzień przedtém, tj. w sobotę, w skutek uchwały rady gminnej, urządzono korowód pochodniowy z muzyką, na czele którego szedł burmistrz i radni. Długi i okazały łańcuch, tworzyły same poważne osobistości. Z rozczuleniem dziękował wzruszony ks. Śniegoń za to wyszczególnienie, na co mu p. burmistrz stósownie odpowiedział. Po odegraniu przedprobstwem kilku utworów, wrócił pochód w porządku przed gmach ratuszowy i ztąd się rozeszli wszyscy. Dnia następnego, w otoczeniu przeszło 40 księży, wyprowadzono sędziwego jubilata z mieszkania do kościoła. Obszerna świątynia, bardzo gustownie i suto przystrojona, zaledwie zdołała pomieścić wiernych. Z wybitniejszych zamiejscowych dygnitarzy kościelnych, zauważyliśmy ks. prałata Mackiego z Krakowa i ks. kanonika Wachego z Ołomuńca. Po solenném nabożeństwie, podejmował dostojny jubilat u siebie liczne grono osób duchownych i świeckich. Niebrakło też toastów poważnej i wzniosłej treści. Nadeszło wiele telegramów, listów i kart gratulacyjnych, tudzież upominków cennęj wartości. —

— W dniu 18 bm. odbyło się posiedzenie „Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego“ na którym oprócz innych obrad, wydział uznał za potrzebne zakupić większą ilość owsa z gór niemieckich na zasiew wiosenny. Członkowie chcący nabyć tego owsa, niechaj się zgłoszą u miejscowych sekcyjnych naszego Towarzystwa, lub wprost u sługi w Czytelni ludowej, najpóźniej do 15 grudnia rb. i złożą tam oraz zadatek. Dalej wydział uchwalił udać się z prośbą do przełożenstwa gminnego w Cieszynie względem uporządkowania sprowadzanego bydła w dni targowe, mianowicie w dni jarmarczne na targowiskach (przy solarniach). Słyszec się bowiem dają powszechne zażalenia ludu, mianowicie w czasie słońcy i podczas zimy, gdzie masami sprowadzone stoi bydło różnego gatunku, bez wszelkiego porządku, iż z tego tylko wielka niewygoda, niebezpieczeństwo i szkoda tak dla sprzedających, jak i dla kupujących wynika. W innych miastach, jak np. w Bielsku, stoi bydło w pewnych oddziałach, rzędami, co też niezmiernie ułatwia przystęp, pogład i rozwój jarmarczy. Mamy pewną nadzieję, iż gmina Cieszyńska, której to przedewszystkiem na sercu leżeć ma, by słynne targowiska na bydło w Cieszynie nie upadały, ale owszem tém więcej się wzmagały, przyczyni się do spełnienia naszej uzasadnionej prośby i oraz do urzeczywistnienia powszechnego życzenia ludu z okolic Cieszyna. — Przyszłe posiedzenie wydziałowe 16 grudnia rb. o 10 rano. —

— Na pomnik śp. Karola Miarki nadeszli: Kółko pedagogiczne w Radomyślu 1 zfr. 81 ct.; Fr. Polašek w Orłowej 1 zfr.

Ceny na targu w Cieszynie d. 25 listopada: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 zfr. — ct.; żyta (70 kilo) 5 zfr. 30 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 zfr. 50 ct.; owsa (45 kilo) 2 zfr. 40 ct. — Masła kilogram 1 zfr. — ct. — Siana (100 kilo) 3 zfr. 40 ct.

Knrsz w Wiedniu 30 listopada: Renta papier. 76.25—76.30; nowa pap. 91.—91.10; srebr. 76.95—77.10; złota 94.35—94.40; — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.67. Marka pruska 58.40—58.50. Rubel papierowy 1.17—1.17 1/4.

## Ogłoszenie.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje do wiadomości, iż budowa mostu na Glinianem na drodze z Istebnej do Wisły w bliskości drogi krzyżowej, w drodze publicznej licytacji we wtorek 12 grudnia rb. o o godzinie 10 przed południem w kancelarii gminnej w Jabłonkowie wynajęta będzie.

Koszty i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w kancelarii gminnej w Jabłonkowie, podczas zwykłych godzin urzędowych, albo też i u podpisanego. — Wadsum wynosi 120 zfr. w gotówce, albo w papierach wartościowych. — Pisemne oferty podług przepisów wystawione, odpowiedniemi wadsum zaopatrzone i opieczętowane, mogą być podane do 11 grudnia r. b. na ręce podpisanego.

Wendryń 28 listopada 1882.

Przewodniczący: J. Mrózek.

L. 234.

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie podaje w myśl nstawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 do wiadomości, że Preliminarz potrzeb na rok 1883 jest każdemu do 14 dni w kancelarii urzędowej pod Nr. 57 przy Saskiej drodze w Cieszynie do przejrzania otwarty.

Preliminarz ten zawiera sumarycznie następujące wydatki; jako to:

1. dostarczenie materiału szutrowego	9025 zfr. 19 ct.
2. nowe budowy i reparatury przedmiotów drogowych	3270 „ 95 „
3. pensje i zapłaty	3205 „ — „
4. furmanka i wynagrodzenia nadzienników	244 „ — „
5. zagartywanie śniegu	123 „ — „
6. naprawa drożniczych narzędzi	90 „ — „
7. rycie przekop i skarpowanie bankiet	93 „ — „
8. nieprzewidziane wydatki	462 „ — „
9. remuneracje i kosztu podróży	602 „ — „
10. potrzeby kancelaryjne	175 „ 80 „
11. wynagrodzenia łamów kamiennych	51 „ 44 „
12. zapomogi dla dróg gminnych	1000 „ — „
13. wybudowanie żelaznych mostów	18.000 „ — „
14. dostarczenie tablic drogowych	250 „ — „
razem	36.592 zfr. 38 ct.

Odliczając od tego z końcem grudnia 1882

roku wykazaną gotówkę w kasie . . . 18.198 zfr. 66 ct.

wypada na rok 1883 cały rozchód . . . 18.393 zfr. 72 ct.

dla tegoż pokrycia wymagany jest rozkład 9% na bezpośrednie podatki wraz z dodatkami wojennym wynoszące w r. 1882. 203.542 zfr. 73 1/2 ct.

Cieszyn dnia 15 listopada 1882.

Przewodniczący Jerzy Cieńciała.

## Ogłoszenie z Morawy.

Podpisany zdecydował się wydać w polskim języku swoje bardzo dobrze przyjęte i powszechnie ulubione dzieło muzyczne

„Dwie koledy.“

(I. „koleda pastuszków,“ do słów poety Vinarzickiego, II. „koleda morawska,“ ludowa.)

Stosuje się ono wybornie dla szkół i dyrektorów choru i w ogóle dla uroczystości w czasie świąt Bożego Narodzenia. — Ułożone są te koledy na 2, 3 i 4 głosy z towarzyszeniem organów lub fortepianu. Można ich też używać przy figur. mszy pastoralnej w Boże Narodzenie. Cena 1 zfr. 5 ct. z przesyłką.

Pod prasą jest i nakładem tegoż samego wydździe w tych dniach zbiór

pastoralnych preludj na Boże narodzenie.

Cena 65 ct. z przesyłką pocztową.

Nareszcie obszerne i dla organistów jakoteż dla kandydatów nanczyielskich niezbędne dzieło:

Praktyczny organista.

Dzieło to składa się z 3 części. Pierwsza obejmuje oprócz elem. działu, lekkie i trudniejsze przegrywki, postludja, dogrywki i przechody; druga dłuższe preludja różnych mistrzów; trzecia fugi i większe utwory tu należące. — Cena 2 zfr. 20 ct.

Wszystkie wymienione dzieła można nabyć tylko u nakładcy podpisanego.

Ludwik R. Pazdirek,

wyższy nauczyciel i regens chori w Hor. Mosztenicy na Morawie (pocztą w mieście).

Pożądane są zgłoszenia najpóźniej do 15 grudnia.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
(w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłádki na oszczędność

do 5 procentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$$4\frac{1}{2}\frac{0}{10}$$

od dawnych zaś, jak dotąd

$$5\frac{7}{10}$$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

Równocześnie zawiadamia się, że  
od dnia 1 stycznia 1883 roku  
płacić się będzie także od dawniejszych, tj. do dnia 30 czerwca  
br. złożonych wkładek na oszczędność także tylko

$$4\frac{1}{2}\frac{0}{10}$$

### Pożyczki

daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego  
roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału  
tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzy-  
manej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

### Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarz. zarejestr.  
z nieograniczoną poręką:

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

### Stroskany i smutny

spoziera niejedną chorych w przyszłość, gdyż *wszystkiego uży-  
wał dotąd na swoje cierpienia bez skutku!* Wszystkim,  
a zwłaszcza tego rodzaju cierpiącym, zalecić należy usilnie  
przejrzenie książeczki „Przyjacieli chorych,” znajdują w niej  
bowiem liczne dowody, że nawet ciężko i beznadziejnie chorzy  
przy użyciu właściwych środków wyleczeni zostali ze swego  
cierpienia, lub przynajmniej wielkiej doznali ulgi. Przyjaciela  
chorych rozsyła na żądanie c. k. księgarnia uniwersytecka  
„Karl Gorischek k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I.,  
Stephansplatz 6,“ bez wszelkich kosztów!

## Agencję

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie  
w dziale ubezpieczeń życiowych  
prowadzi w Cieszynie Andrzej Macura sekretarz zboru ew.

## Szafarz

obznajomiony doskonale z wszelkimi robotami przy gospodarstwie,  
umiejący czytać, pisać i rachować, zaopatrzony dobrymi świade-  
ctwami, będzie przyjęty w arcyksiążęcym dworze dzierżawnym  
w Trzyciezu przy Cieszynie. —

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwon-  
kami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże  
i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do  
cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na  
rekawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, sto-  
liki, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p.  
wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarii.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwa-  
rantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki illustrowane  
przesyła franko.

100 najpiękniejszych dzieł sztuki warte 20.000 franków  
dostane nabywcy zabawek samogrających w czasie od listo-  
pada do czerwca okazyjnie.

## Sprawca gospodarski

obznajomiony z wszel-  
kimi robotami polnemi  
i umiejący obchodzić się z bydłem jest poszukiwany. Wiadomość:  
w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej. —

**Dominium SIERCZA**, powiat Wieliczka, potrzebuje od No-  
wego Roku dozorcę obory.

## Skórki zajęcze i królicze

po najwyższych cenach kupuje **Rudolf Holewa** kapelusznik,  
w Głębokiej ulicy Nr. 8 w Cieszynie.

**Serkarz**, mogący się wykazać, że umie robić dobre sery  
i posiada dostateczną znajomość bydła, znajdzie  
pomieszczenie. Wiadomość: w Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej,

## Drukarnia i Litografia

## Henryka Feitzingera i Spółki

### W CIESZYNIE

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstaranniejszym wykonaniu  
po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Téj saméj firmy

### fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustowném wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.



Ce  
z przesyłką  
całorocznie  
półrocznie 2  
kwartalnie 1  
bez przesyłki po.  
całorocznie . .  
półrocznie . . 2  
kwartalnie . . 1

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

po poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 3.

W Cieszynie, 9 grudnia 1882.

Nr. 49.

Zapraszamy do p. wiazdkę Cieszyńską"  
na zbliżający się rok. musimy o wczesne na-  
desłanie takowej.

Znaczne zaległość. vjne powodują nas  
równocześnie do przyp. Czytelnikom, by  
takowe jak najspieszniej, czyli. Wydawni-  
ctwo czasopisma może, m czas istnieć,  
jeżeli prenumeratorzy reg. płatę uiszczają.  
Takie zaleganie z przedp. wydawnictwo  
nietylko na różne trudności i ty, a przecież  
nie można dopuszczać, by tak naszych szla-  
chownych a życzliwych nam c. te lub obo-  
jętne. Upraszamy tedy najusiln nadesłanie  
zaległych należytości.

Pieniądze prenumeracyjne i wać: do  
redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wrzeka-  
zem pocztowym.“ zja.

## Przykład naśladowania godny.

Co może miłość ojczystego kraju, poszanowanie mowy macierzyńskiej, i dobre pojęcie obowiązków narodowych, dali nam świeży naśladowania godny przykład — nasi pobratymcy Czesi. Istotnie podziwiać i uszanować należy tą wytrwałość, ofiarność, zapał i zabiegi, jakimi Czesi odznaczają się w każdej sprawie interesu narodowego na względzie mającej. Nowym a wymownym dowodem tego Wiedeń, w którym zamieszkała kolonia czeska, pomna na to, że wśród obcych o swą ojczyznę zapominąć się nie godzi, a więc i jej działalność drogiej każdemu ojczystej mowy zapomnieć nie powinna, — pomimo licznych przeszkód i trudności stawianych jej na każdym kroku, dokazała swego, dopięła pożądanego celu, i uzyskała prawo istnienia we Wiedniu, szkoły czeskiej. — To zdziałali Czesi na obcej ziemi, między obcymi i najnieprzyjaźniejszymi żywiołami!

Rzućmy teraz okiem na nasze w tej mierze poczynione zabiegi i postępy. I cóż zdziałaliśmy, nie na obcej, lecz na swą własną, rodzinną ziemią śląską? Jakiż rezultat wykażemy tu na tej prastarą ziemi polskiej, na którejśmy nie przybyszami chwilowymi, lecz stałymi mieszkańcami i następcami naszych pradziadów? Niestety, na to pytanie zarumienić się i czoło schmurzyć musimy, — musimy przyznać, że nie my, lecz garstka obcych przybylców rządzi tu i panuje, uważając nas krajowców za cytrynę stworzoną do tego, by z niej sok dla swą germańską herbaty wyciskali; — musimy wyznać, żeśmy na własnej ziemi najzwyczajniejszymi niewolnikami, zdanymi na łaskę i niełaskę wrogich, obcych nam zupełnie a sztucznie rozpanoszonych żywiołów. — Smutne to, lecz niestety prawdziwe położenie nasze,

tak pod względem moralnym jak i materialnym!!!

Zastanawiając się nad panującym złem, jest zarazem obowiązkiem każdego myślącego człowieka badać i źródło, z którego głównie to złe, — pochodzi. — Nie potrzebujemy zaś zbyt daleko szukać, gdyż rozważwszy rzecz bliżej i bezstronnie, wykryjemy wnet tą gorzką lecz świętą prawdę, iż leży ono w nas samych, żeśmy tu przeważnie winnymi. Naszej apatii, braku energii, wytrwałości i solidarności należy przypisać to złe, jakie u nas pod każdym względem narodowym, azatem i szkolnym coraz więcej się rozszerza. — Uderzmy się w piersi, przyznajmy do winy, poznajmy ją, — a uczynimy już raz stanowczy zwrot ku lepszemu. Zapatrujemy się na pobratymców Czechów, naśladowujemy ich. Jeśli oni wśród obcej ziemi i między obcymi wrogo ku nim usposobionymi, wywalczyli dla swą działalność szkołę czeską, — dla czegoż byśmy na swą własną polską ziemi, wśród polskich gmin i polskiego ludu, a mianowicie w naszych polskich miastach i naszym Cieszynie, mając pokonać li garstkę przybylców ziemi tej, historii, ludowi i wszystkim innym względem miejscowym zupełnie obcą, nie mieli dla naszych dzieci uzyskać szkół polskich? — choćby tylko w pierwszej chwili. — klas paralelnych z wykładowym językiem polskim? — Wszak przemawia tu za nami nietylko możliwość, nietylko szlachetne intencje Monarchy, by wszystkim jego ludom sprawiedliwość wymierzono, ale nadto mówi za nami w tej sprawie prawo boskie, prawo narodów i konstytucja państwowa. Te ostatnie względy i okoliczności, wyrzujemy głęboko w naszą myśl, miejmy je zawsze przed oczyma, i tém przejęci, stańmy już raz w tej sprawie do walki z naszym wrogiem mężnie i wytrwale z otwartą przyłbicą.

Narodowcy ślascy! stańmy jak jeden mąż, podajmy sobie szczerze bratnią dłoń, skupmy się razem w pracy około tej tak ważnej sprawy, odrzućmy na bok wszelkie uboczne i prywatne względy, — a wówczas uwieńczy sprawiedliwość naszą pracę i gorliwość, pożądanym skutkiem. Do podjęcia więc tej pracy i walki wzywamy Was wszystkich narodowców śląskich, w pierwszym zaś rzędzie tych, którzy Śląskowi polskiemu zawsze i wszędzie przodować pragną i przodują. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

XVI. (C. d.)

Kiljan poszedł na miasto. Kraków nie był tak roz-



ległym ówczasie jak teraz, wszystko mieściło się za murami miasta, gospod też nie było wiele, więc Kiljan znając każdy lokal ze studenckich swoich czasów, obleciał wszystkie oberże zacierając na gości bawiących tamże. — Pod kogutkiem na ulicy św. Józefa znalazł Podgrodzkiego. „Jak się masz?“ mówi mu na przywitanie; — ten się cofa w tył: „Cóż i ty mnie jeszcze prześladujesz?“ — „Za co? ja widząc ciebie, idąc z moją żoną odprowadziłem ją do mieszkania i poszedłem cię szukać.“

„Tyś się ożenił?“ — „Na Podolu.“ — „Bez pozwolenia rodziców?“ — „Alboż nie mam już wąsów, coś ty myślisz, a zresztą coś mi dali rodzice, co mam, mam z łaski żony.“ — „Nie byłeś w Latoszynie?“ — „Od czasu sejmu lubelskiego ani krokiem.“ — „Widziałeś się z Adamem?“ — „Zgoła nie.“ — „Albo głupiego udajesz, albo mnie chcesz mieć za takiego.“ — „Przeciem nawet nie prosił żadnego na wesele.“ — „Jakeś szlachcic...“ — „Verbum nobile.“ — „Więc siadajże, do ciebie nie mam urazy, ale do tego chłystka, twego brata, jak on mnie wystrychnął!“ — „Cóż takiego?“ — „Wiesz co, nie powiesz nikomu?“ — „Daję słowo.“

Opowiada tedy Podgrodzki o owym ślubie przypisując winę Adamowi, że on tak pokątnie całą sprawą kierował. — „A więc toś żonaty?“ mówi Kiljan. — Podgrodzki trzepnął ręką o stół: „br! nie uwierzysz, co mi się działo, gdy się rozwidniło, a przypatrzyłem się kogo wiozę. Mówię ci, że dokrupię twojemu bratu do ostatniego, ja mu podsunę coś piękniejszego, niech no się żeni,“ i zgrzytnął zębami. „O nic mi nie chodzi, wiesz sam, bo co mam w bawełnę obwiązać, dobra zadłużone, chciałem się ratować; Jordanka mi przybiecała gruby majątek, zresztą przyznam się, jest mi wzajemną, a o córkę pał osiemnaście, takie gąsiek siedziałoby w kącie, a tu wszystko zwichnięte; sprzedadzą mi dobra za długi, będę pieczeniarem, ha!“

„Nie masz to innych bogatych dziewczuch? jako rotmistrz masz wstęp wszędzie, a jako szlachcic deto, zapukaj a otworzą ci.“ — „Ba, po niewczasie, wszędzie rozgłoszą, żem uwiódł chłopkę, każda szlachcianka da mi odkosza. Adam mi pokrzyżował drogi, ja mu zatamuję wszelkie ścieżki i doprowadzę, aby został mnichem, wtenczas ty osiedzisz na Latoszynie, ja na Podgrodziu, i będziemy sobie żyli *abundantius* jak teraz. Czekam tylko na Jordankę, bo ją pilnuję na każdym kroku. Rozchorowała się w Lublinie, mało życiem nie przypłaciła, teraz mają mieszkać w Krakowie. Już ja sobie upatrzę chwilę, że sobie pomówimy na osobnym miejscu, a córka wydana nawet za Adama, nie obliże nic z majątku.“ — „A no, jeżeli takie stosunki zachodzą między tobą a Imością, wierzę twoim żalom. Mniejsza o to, zwiedzimy z żoną Kraków, by miała wyobrażenie o stolicy, pojedziemy na błogosławione Podole, wy sobie tu głowy pourywaszcie.“

„A Józef gdzie?“ — „Mój brat? ten się żeni w Ryglicach, prosił nas na wesele, jedziemy na ślub jego, w tym celu przyjechałem do Krakowa, bym kupił jakie dla żony ubranie?“ — „Tak? on... w Ryglicach... taką dobrą robi partję? wszak sam miałem zamiar, bo pierwój tam bywałem.“ — „Tam podobno gruby majątek,“ mówi Kiljan. — „Ej, mówię ci, zatrauwa mnie nowina, bo ja potrzebuję pieniędzy i pieniędzy.“ — „Ja zaś nie myślę nigdy o pieniądzach.“ — „Bo masz szczęście, ja zaś nie mając takiego, szukam pieniędzy, abym sobie go kupił.“ — „Szczęście sobie sam człowiek gotuje,“ — „Przeczę, gdybym nie miał pieniędzy, nie podbiłbym był serca Jordanki, mnie ten żart bez mała dwie wsie kosztuje, a teraz mi twój brat z pod nosa bierze... tak nie uchodzi.“ — „Więc i Ryglice zpod nosa ci Józef bierze?“ — „Rozumie się.“ — „Poligamja zabroniona prawem,“ ośmiał się Kiljan, „z dwoma żenić się nie możesz.“ — „Jakiś niemądry, konieczne popełniać to szaleństwo, by się żenić? uwieść jedną i drugą, to mi interes.“ — „Więc ty, widzę, bez miłości?“

„Miłości na świecie nie ma, to mrzonki idealistów, jestem realnym.“ — „Ja zaś kocham moją Marynię.“ — „Haha! jak długo? dopóki piękniejszej nie zobaczysz.“ — „O nigdy, wolę umrzeć.“ — „Nie wiesz to, że kobieta jest tylko bawidełkiem dla mężczyzny? uważ: dziś cię kocha, jutro nienawidzi, my też tak odwzajemniać się powinniśmy.“ — „Jestem przeciwnego zdania, żegnaj cię, bo odjeżdżamy z Krakowa.“ — „Do Ryglic?“ — „Nie, najprzód do ojca, a potem do Ryglic.“ — „Kiedyż ma być wesele Józefa?“ — „Na 15go, jeżeli nie zajdzie przeszkoda.“ — „A Adama?“ — „Jeszcze nie zdecydowano, bo Cysia chce jeszcze być drużką.“ — „Tak, to mnie cieszy, podrubujemy oboje,“ uśmiechnął się, ścisnął za rękę Kiljana, który się oddalił.

Kiljan przyszedł, opowiada Jordanowej całe zajście i rozmowę z Podgrodzkim, która wysłuchawszy rzekła: „A to bezczelny człowiek! on gotów popsuć interesa nam i Józefowi, bo to intrygant bez granic. Po co jeno odjechał Adaś? pozwoliłabym była na ślub incognito tutaj w Krakowie, bez hałasu i wesela, niechby się raz skończyło, a ten uparty pojechał i kto wie, co teraz się stanie.“ — Radzono i radzono, uradzono, aby wyjechali wszyscy incognito z Krakowa.

## XVII.

Zjazd krakowski po śmierci króla Zygmunta Augusta nie postanowił nic względem przyszłego oboru, jeszcze leżały niepogrzebane zwłoki nieodżałowanego monarchy. Aby zaś zabezpieczyć granice Rzeczypospolitej od napadu nieproszonych gości, udecydowali magnaci, że wyszlą na granice zbrojne hufce jako strażę bezpieczeństwa. Jan Tarło, Mikołaj Ligęza podjęli się, że wystawią 400 zbrojnych konno i tyleż pieszych i postawią na granicy Węgierskiej. Zaś Osoliński, Firlej i Płaza obiecali po 100 konnych posłać na granicę od



Śląska. Powodem tej straży była bojaźń, aby cesarz niemiecki nie wstąpił zbrojnie do Polski i jako narzut nie objął rządów królestwa. To przeczucie ziściło się później przy elekcji, bo wsamiej rzeczy należał do wielkich i upartych pretendentów opróżnionego tronu, jeno Polacy odepchnęli tę natrętność niemiecką. — Podczas tych konwokacyj był na dworze Jana Jordana zuch podchorąży Jacek Czuba; to przezwisko nadali mu w wyprawach towarzysze, bo lubił zaczepki i wychodził zawsze z nich zwycięsko. — Jordan staremu weteranowi obiecał gruntu rolę, niech no się ożeni i gospodarzy sobie na stare lata.

Jacek wiedział, że Anula jest ulubienicą matki i córki Cysi; a że słyszał, że Adaś jego uczeń wojenny ma poślubić Cysię, więc też pocichutku zmówił się z Anulą, wdówką po trzech przeżytych mężach, i nuże stroi koperczaki, tajne oświadczy, mówiąc: „Ja niemłody, tyś także, będziemy sobie żyli oboje, a co nam braknie, dostarczy pańska łaska.“ — Anuli wjechał klin do głowy, mówi mu: „wszakem poślubiła pana, jakże to będzie?“ — „Taki ślub nic nie wart, moja Anulo, były to żarty, drwiny, innym sposobem nie można było dać odkosza natrętnikowi, jeno w ten śmieszny sposób.“ — Przystała Anulka na tę prędką perswazję, nastąpiły zaręczyny przy księżycu, nawet dotknięcie się warg z wusem i brodą, co Anulka z radością dopełniła, i chce odchodzić, a Jacek trzyma ją za rękę: „jeszcze słowo Anuś.“

„No co? kiedy ma być ślub? Na mój to głowie, razem z Cysinem, ja to już zrobię.“ — „Ale Anuś, mnie wszystko jedno, czy dziś czy za rok, skoro mam twe zapewnienie,... potrzebuję...“ — „Rozumiem cię, dostaniesz i parę złotych, bo wy żołnierze to nie macie nigdy nic jeno gołą szablę i brodę,“ uśmiechnęła się i odchodzi, a Jacek jeszcze kobietę za rękę trzyma: „dziś.“ — „Tak nagle?“ — „Bo nagła sprawa, muszę być u Ligęzy, a na drogę mi potrzeba.“ — „Cóż masz z nim, nie może ci to nasz dziedzic załatwić?“ — „Wybieracie się do Krakowa, nie ma czasu, a Ligęza nie odwołczy.“ — „Powiedz mi Jacuś, o co chodzi?“ — „Jak powrócę, to ci powiem mój Aniele.“ — „Cie, mnie Anulka nie Anielka, jakiej krótkiej jesteś pamięci.“ — „Moja kochana, moja pamięć sięga od granicy do granicy naszej Polski, a twoja ledwie do Krakowa. Ja i w Krakowie cię znajdę z powrotem.“

„Czekajże!“ Pobiegła na górę do mieszkania, przynosi woreczek, oddaje. Jacuś ścisnął jej rękę żyłastą dłonią, aż syknęła kobieta i poszedł. Ukontentowany, mając pieniądze, wynosi się tej samej nocy; powiedzieli mu bowiem, że obecnie bawi w Bieczu Mikołaj Ligęza i tam zbiera hufiec zbrojny. (C. d. n.)

## O obywatelskiej miłości ojczyzny.

Pod pięknym i głębokim znaczeniem mającym słowem: „obywatel,“ rozumie bardzo wielu, że jeśli

tylko ten kraj zamieszkują, to już do tego zaszczytnego miana, wszelkie prawa mają. Mylne a niestety zbyt rozpowszechnione zdanie to, polega tylko na fałszywym pojęciu, na egoizmie czyli samolubstwie, lub też u warstw niższych najczęściej i z prostą nieświadomości. Nic nie masz na świecie, co by nie miało pewnych, określonych obowiązków, powinności. Dlatego też szczytne stanowisko i tytuł obywatela, a tym jest każdy, kto tę krainę zamieszkuje, w niej i z niej żyje, nie może też być wolnym od obowiązków moralnych i materialnych! A o ileż większe i cięższe obowiązki mają do spełnienia ci, którzy są wyższymi i główną podstawą stanowiącym obywatelstwem, tj. właścicielami dóbr, ludzie niezawisłych stanowisk, mieszczaństwo i mniejsi posiadacze gruntowi. Ci bowiem, jako ludzie niezawisli, mogą też i winni w pierwszym rzędzie przed wszystkimi innymi być głównym czynnikiem w spełnianiu obowiązków obywatelskich. Jako niezawisli, wolni od nadzorów i przełożonych, nie potrzebują oni liczyć się z swoimi czynami i słowy, by za nie nie ściągnąć na siebie naganę lub niełaskę swoich przełożonych, wolni są od obawy utraty swojego stanowiska i utrzymania, jako tacy więc, stanowią pierwszą klasę, czyli czoło obywatelstwa, i jako tacy są główną podporą państwa i kraju, a za to pierwszeństwo z samej natury rzeczy wypływające, ciężar też i główne, pierwsze na nich obowiązki. —

Do obowiązków tych, oprócz zwykłych danin i ofiar pieniężnych na społeczne urządzenia publiczne, bez których żadne zorganizowane społeczeństwo istnieć nie może, a które rozbierać nie naszem na dziś zadaniem, zaliczają się i inne świętsze i główniejsze obowiązki obywatelskie moralne, i o tych to teraz bodaj pobieżnie mówić chcemy.

Jednym z najpierwszych i nietylko prawem boskim lecz i prawem samej natury wskazanym obowiązkiem obywatelskim, moralnym, jest miłość tego kraju, przywiązanie do tej ziemi ojczystej, na której się urodził, i z której żyje. Jeżeli bezrozumne zwierzę, li instynktem natury powodowane, przywiązuje się szczerze do tego obszaru ziemi, na którym się urodziło i wychowało, (a na co mamy liczne przykłady i dowody,) miałaby człowiek, ten władca wszelkich stworzeń na ziemi, stać pod tym względem niżej od bezrozumnego zwierzęcia? Miałaby mu być ta rodzinna, ojczysta ziemia, okupiona tylekroć życiem, krwią i łzami jego przodków, jako ich spuścizna i jako żywiąca go matka, bez żadnej dlań wartości i nie wzbudzać dla się przywiązania? — Nie! — Toby się sprzeciwiało prawu Boga, prawu natury, byłoby zadaniem kłamstwa, ogólnie znaną i dowiedzioną prawdą, że człowiek posiada i żywi w sobie siłę uczucia! — że człowiek oprócz siły fizycznej, ma też i siłę moralną! — Wobec tego więc, rzecz to zbyt jasna, by się nad nią rozwodzić bliżej i dalej, a wykazuje dostatecznie, że miłość dla ojczystej ziemi, jest moralnym i naturalnym obowiąz-



kiem, każdego obywatela kraju.

Obowiązek ten jednak nie zasada się tylko na tém, by miłość tą dla swego kraju tylko słownie wygłaszać i o nim zapewniać współziomków. To tylko czcza, słowna, a jako taka i niezbyt szczerą miłość, która ni tej rodzinnej ziemi ni rodakom, nietylko pożytku nie przynosi, lecz jest nawet często i w bardzo wielu razach szkodliwą. Szczerą miłość ojczyzny, pochodzącą z głębokiego przejęcia się nią i należytego zrozumienia obywatelskiego, — okazuje się dopiero w czynach, w ofiarach, w poświęceniu dla niej. Tak jak mąż kochający swą żonę pełną miłością, stara się nie tylko o jej byt, o wyrównanie jej stanowiska z drugimi, zaspokaja wszelkie potrzeby a nawet zachcenia, dba o jej świetność i zdrowie a nawet przystraja chętnie w cacka, byle zawsze pięknie wyglądała, — tak i ojczyzna winna w każdym swoim prawym obywatelu mieć takiego samego czulego i dobrego męża, któryby jej potrzeby rozumiał, odgadywał niejako, i chętnie i zawsze czynił im zadosyć. Ziemia rodzima jednak, nie jest znów ową grymaśnicą, strojnisią i niewyrozumiałą kobietą, któraby tylko same bezwzględne i płóche żądania swoim synom stawiała. Wymaga ona od nich nie wiele, zbyt mało, a niech każdy z nich stosunkowo do swojego położenia, możliwości i zakresu, poświęci tyle, ile istotnie bez narażania swój rodziny uczynić może, i co mu szczerą miłość ku niej wskaże, a pewnie i siebie nie zniszczy, i ją w pełnym blasku zobaczy. — Jeżeli dziś obywatele — kapłani, nauczyciele, urzędnicy itp. każdy w swoim zawodzie wywiązują się choć w części z tego zadania, (nie mówiąc tu wcale o tych, którzy to czynią tylko z uważania swoich stanowisk za proste rzemiosło), ten w umoralnianiu jej dzieci, ów oświecaniem młodego pokolenia, tamten znów pracując dla dobra kraju i jego synów, — to obywatele niezawisli a prawi, uznają, że obowiązki ich tém szczytniejsze, ale też przez to samo i większe. Ograniczymy się tu na wymienieniu choć najgłówniejszych takich obowiązków.

W pierwszym rzędzie, jest obowiązkiem każdego prawego obywatela kraju, wychować swoje dzieci tak, by tenże w przyszłości, miał z nich pociechę, pomoc i prawdziwą podporę. Zaszczepianie więc w dzieciach miłości ojczyzny, kształcenie ich w duchu narodowym, w mowie ojczystej, przysposobienie ich do zdolności pracy dla dobra tejże matki — ojczyzny, — to główny i święty warunek spełnienia godnego obowiązku obywatelskiej miłości kraju.

Daliej winien obywatel kraju dla dobra swoich ziomków a przeto ojczyzny, wszędzie i zawsze w miarę sił swoich pracować chętnie i szczerze. A przecież nie ma zawodu i stanu, w którymby mając tylko trochę dobrych chęci, niemożna pracować i działać dla dobra rodzinnego kraju.

Oprócz tego, powinien każdy obywatel kraju, wszystkie instytucje, stowarzyszenia i wszelkie publiczne prace narodowe, mające cel i zadanie krzewienia miłości kraju, sławy, dobra, żywotności i znaczenia ojczyzny, — nietylko słownie, ale też czynnie, własną pracą, ofiarą pieniężną i wszelkimi możliwymi sposoby popierać.

Nadto jednym też z ważnych warunków obywatelskich i dowodów miłości ojczyzny jest ten, by zawsze, wszędzie i śmiało a godnie, reprezentował swoją narodowość. By bez oglądania się na wszelkie uboczne i chwilowe względy, przyznawał się otwarcie do swjej narodowości, bronił ją przed napaścią wrogów, prostował mylnie o niej zdania i myśli, — nie wstydził się

jej nigdy i nigdzie, a tém bardziej nie zapierał. Na szczęście jednak takich zaprzańców kraina nasza ma niewielu. Przeciwnie, udowodnionem jest tysiącem przykładów, że nawet obcy zamieszkali w tej ziemi, w krótkim czasie przywiązują się do niej bardzo, i sprawdzają owe słowa śpiewki Krakusa:

Bo ta ziemia polska ma ten urok w sobie,  
Że kto ją pokocha — nie zapomni w grobie.

Na tém kończymy dziś tą rozprawkę pobieżną w przekonaniu, iż zastósowanie się do niej będzie już głównem i najważniejszem spełnieniem obowiązków obywatelskiej miłości kraju, — tudzież, że nasi mili czytelnicy stosując się do powyższego, nadto działając i na drugich w tym duchu, dopomogą skutecznie do tego, — czego każde zacne polskie serce pragnie. —

### Pocztowe kasy oszczędności. (Dok.)

Każdy wkładający powinien raz w roku, mianowicie w dniu wniesienia pierwszej wkładki lub w jego rocznicę, przesłać swoją książeczkę w kopercie w tym celu wydanej do centralnego urzędu pocztowych kas oszczędności. Przesyłka ta może być za receptem pocztowym. Urząd pocztowych kas oszczędności wciągnie do książeczki przypadające po dzień poprzedniego 31go grudnia procenta i odeśle książeczkę pod adresem osoby, na którą została wystawioną, lub też innym wskazanym przez nadawcę. Nikt nie może posiadać więcej niż jedną książeczkę wkładkową. Osoby, któreby przekroczyły ten przepis, lub chciały go obejść, biorąc książeczkę na imię innej osoby lub na imię sfałszowane albo zmyślone, tracą procenta przypadające od kapitału złożonego na wszystkich książeczkach, z wyjątkiem pierwszej wystawionej prawidłowo.

Za kapitały osób wkładkujących, niemniej za przypadające od nich procenta i za zwroty wkładek poręcza państwo. Dochód z procentów *wolny jest od podatku dochodowego* i każdego innego, jaki mógłby być w jego miejsce zaprowadzony. — Zwroty wkładek na rzecz małoletnich wkładkujących, mają być powstrzymane aż do ich pełnoletności, gdyby prawni, należycie wylegitymowani opiekunowie założyli swoje *veto* przeciw zwrotowi. *Najniższa wkładka wynosi 50 centów.* Suma wkładek, złożonych w ciągu roku kalendarzowego po potrąceniu wszystkich czynionych w ciągu tego roku zwrotów, nie może wynosić więcej jak 300 złr. Ogólna kwota jednej książeczki, włącznie z procentami doliczonymi do kapitału, nie może przenosić 1000 złr.

Aby umożliwić składanie oszczędności mniejszych niż przepisuje ustawa, każdy urząd pocztowy, tudzież trafiki, trudniące się sprzedażą marek, stempli itd. będą miały w zapasie *tz. pocztowe karty oszczędności* z wytłoczoną na nich marką i odpowiedniem miejscem do nalepiania dalszych marek, aż do wysokości 50 centów. Kartę taką będzie można nabyć za zwrot wartości wytłoczonej marki. Kasy pocztowe kartę taką, zaopatrzoną markami do wysokości 50 centów, będą uważały jako wkładkę i w zamian za nią wydadzą książeczkę lub też dopiszą 50 ct. do posiadanej książeczki. Tylko jedna karta oszczędności na 50 ct. może być w ciągu tygodnia przyjętą jako wkładka na tę samą książeczkę. Po wniesieniu wkładki na ręce urzędnika, uczestnik winien podpisać książeczkę na pierwszej stronnicy w miejscu, przeznaczonem na ten cel. Następnie wpisać urzędnik imię i nazwisko osoby wnoszącej wkładkę, stan,



miejsce zamieszkania, wiek, miejsce urodzenia, w razie potrzeby adres, pod którym uczestnik pragnie porozumiewać się z urzędem pocztowych kas oszczędności, wreszcie samą kwotę oraz procent obliczony do końca roku, następnie wycisnie stempel z datą dnia, w którym wniesiono wkładkę i położy swój podpis, a kupon przyłączony do pierwszej stronnicy odetnie i zatrzyma u siebie. Po tej dopiero manipulacji urzędnik wręczy książeczkę uczestnikowi z oświadczeniem, że urząd pocztowych kas oszczędności w przeciągu dwóch tygodni nadeszle wprost na ręce osoby wkładkującej potwierdzenie wniesionej kwoty. Posiadacz książeczki może bądź sam, bądź przez drugą osobę wносить dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym posiadającym charakter pocztowej kasy oszczędności.

Wkładki, poczynszy od 1 złr. aż do kwoty najwyższej 1000 złr. będą oprocentowane w stosunku 3 od sta rocznie. Oprocentowanie rozpoczyna się 1 lub 16 każdego miesiąca, od wkładki zaś wniesionej po pierwszym liczy się procent dopiero od 16, od wkładki wniesionej po 15 dopiero od 1 każdego miesiąca. Procenta będą doliczane do kapitału zazwyczaj przy sposobności przesyłania książeczki w rocznicę pierwszej wkładki. Przy obliczaniu procentów nie będą uwzględniane ułamki centa, i nie będą oprocentowane ułamki jednego złr. Na żądanie uczestnika kapitał może być wypłacony wraz z procentami.

Uczestnicy, ich pełnomocnicy lub spadkobiercy mają prawo zażądania w każdej chwili zwrotu całej wkładki lub jej części. Urząd pocztowych kas oszczędności w takim razie wyszle pod adresem wskazanym lub też *poste restante*, najbliższą odchodzącą pocztą, a najpóźniej jednak w terminie przewidzianym ustawą z d. 28 maja 1882 przekaz płatniczy, ważny na przeciąg dwóch miesięcy.

Urzędy pocztowe upoważnione do przyjmowania wkładek oszczędności za sprawowanie połączonych z tém czynności otrzymują z końcem każdego roku kalendarzowego remuneraację, która ma wynosić tymczasowo 1 centa od każdej wkładki złożonej w ciągu roku w tymże urzędzie, 5 centów od każdej nieumorzonej z końcem roku a przez urząd pocztowy wydanej książeczki; oraz po 1-50 złr. od każdego tysiąca złr. wpłat po obliczeniu zwrotów, aż do sumy 20.000 złr., dalej po 1 złr. 25 ct. aż do sumy 40.000 złr., a przy wyższych jeszcze sumach po 1 złr. od 1000 złr.

Gdy z czystych zysków pokryte zostaną w zupełności zaliczki udzielone przez zarząd pocztowy na potrzeby urzędzenia i wprowadzenia w życie instytucyj pocztowych kas oszczędności, dalsze czyste zyski będą obracane na fundusz rezerwowy, który może wzrosnąć do dwóch milionów złr. Do funduszu tego doliczone będą procenta tak jak do każdej wkładki, dopóki fundusz ten nie osiągnie prawnej maksymalnej granicy. Fundusz rezerwowy nie może jednak nigdy wynosić więcej jak 5 procent wszystkich wkładek. Zyski, jakiego instytucja pocztowych kas oszczędności przyniosła ponad najwyższą sumę funduszu rezerwowego, zostaną przekazane na rzecz zarządu poczt.

Gdyby uczestnik posiadający w kasie kapitał przenoszący 1000 złr. po upływie terminu prekluzyjnego, oznaczonego w art 11 ustawy z d. 28 maja 1882 na jeden miesiąc nie zmniejszył swojej wkładki, zakupione zostaną na jego rachunek papiery publiczne, również jak w takim razie, gdyby uczestnik sam oświadczył, że pragnie w ten sposób ulokować swój kapitał. Na przechowane papiery urząd pocztowych kas oszczędności

doręczy właścicielowi tzn. książeczkę rentową, której duplikat musi być przechowany w urzędzie. Właściciel takiej książeczki ma prawo wnieść każdego czasu podanie o sprzedanie wszystkich lub niektórych tylko papierów.

Za kupno i sprzedaż papierów państwowych, tudzież za inkasowanie kuponów itd. ma być uiszczana mała prowizja, o której wydane zostanie osobne rozporządzenie ministerstwa handlu. Departament rachunkowy urzędu pocztowych kas oszczędności załatwia czynności według metody podwójnej buchalterji i po upływie każdego roku kalendarzowego przedkłada zamknięcie rachunków najwyższej Izbie obrachunkowej do przepisanej ustawą rewizji i dalszego traktowania urzędowego.

Urząd pocztowych kas oszczędności podlega ministerstwu handlu, które wykonywa nad nim kontrolę. Dyrektor obowiązany jest prócz tego, przedstawiać corocznie ministrowi handlu do zatwierdzenia preliminarz dochodów i rozchodów. Stosunki urzędu pocztowych kas oszczędności do rady przybocznej ureguje statut organizacyjny dla rady przybocznej.

W końcu dodajemy, że wszystkie urzędy pocztowe otrzymały już polecenie, aby odpowiedziały odwrotną pocztą, czy zrozumiały należycie przesłane im instrukcje. Jak tylko główny urząd pocztowych kas oszczędności otrzyma zewsząd zadowalniającą odpowiedź, p. minister handlu, który zastrzegł sobie na razie decyzję względem terminu otwarcia pocztowych kas oszczędności, zawiadomi urzędownie o tym terminie. Wszystkich kas w całej Przedlitawji będzie ogółem 3968, które zostaną podzielone na ośm grup. Morawa i Śląsk należą do szóstej grupy — 512 kas, Galicja i Bukowina do siódmej — 550 kas. Każda kasa posiada odpowiedni numer; liczba grupy i numer kasy będą wypisane na każdej książeczce wkładkowej. —

### Do ziomków w sprawie wyboru rady szkolnej.

W poniedziałek dnia 11. bm. odbędą się w Cieszynie wybory do rady szkolnej powiatowej. Ważna to chwila dla Was, kochani ziomkowie, bo od tych wyborów zależy, czy stosunki szkolne mają się zmienić na lepsze, albo czy narodowość nasza dalej ma na polu szkolném być usunięta od wszelkiego współudziału. Nie spuszczaźmy się na sam rząd, bo ani ten nam nie pomoże, jeżeli w radzie szkolnej krajowej i powiatowej panować będzie żywioł nam nieprzyjaźny. Przeciwnie skoro tam zasięda mężowie narodowi, to rząd niezawodnie się skłoni do wysłuchania ich sprawiedliwych i słusznych życzeń.

Pamiętajcie, ziomkowie kochani, że tutaj chodzi o Wasze dziatki, o to, co Wam jest najdroższe! Pamiętajcie, że chodzi o pokolenie niewinne i wątłe, które kiedyś po nas zamieszkiwać będzie ziemię naszą. Nie dopuszczajcie, aby te dziatki niewinne obcemi się stały dla swoich przodków i ojców, aby pozbawione zostały miłości dla swego narodu, lub aby w nich ojczyste uczucia zostały wygubione! — Starajcie się zachować dziatki od Herodesowskiej zguby i zepsucia, które nie zna ani Boga ani religji. Chodzi o to, aby przez religijne, pobożne i karne wychowanie wyrosły dziatki na obywateli moralnych, pracowitych i godnych. Chodzi o to, aby mieć z gminami uznanie, i nie nakładać na nie ciężarów, których ponieść nie mogą. — Pewnie, że każdy, który ma serce dla narodu, uczuje ważność téj sprawy, że ją za świętą uważać będzie i że nie będzie



chciał sumienia swego skalać przez wydanie jej na łup nieprzyjaźnym i obcym nam żywiołom.

Tak wielkie zadania spełnić mogą tylko mężowie narodowi, którzy z Wami razem czują, — rozumia Wasze uczucia i Wasze potrzeby; nie zaś ci, co Wami i tém co swojskie pogardzają, bo obcymi, zimnymi i nieprzychylnymi dla Was są, i tylko co obce, miłują. — Dlatego wzywa Was, szanowni wyborcy, stronnictwo narodowe w imieniu całego ludu, abyście obierali kandydatów przezeń postawionych; a ci są następujący:

Dla powiatu Cieszyńskiego: Poseł Cieńciała Jerzy i poseł ks. Świeży Ignacy. — Dla powiatu Frydeckiego: P. sekretarz Dorda Jan i p. Pietrzyk posiadacz gruntu w Bruzowicach. Dla powiatu Jabłonkowskiego: Pastor Michejda Franciszek z Nawsia i p. Mrózek Jan posiadacz gruntu w Wedryni.

Rodacy ślascy, którzy miłujecie naród swój, nie zważajcie na żadne względy i namowy, ale zgodnie i jednomyślnie głosujcie na kandydatów narodowych, i połóżcie koniec panowaniu tych, którym obca sprawa milsza niż swojska. —

### Jura i Jánek.

*Jánek.* Jurku! Jurku! jak się miewasz? jużesmy się dwa tygodnie nie widzieli.

*Jura.* Przez ten czas doczekaliśmy się, że nas choć Waligóra pochwalił, bo ci Łapisze i Szkrabisze okrutnie źli na nas.

*Jánek.* No tak; a gdzież tak długo bywałeś?

*Jura.* Miątech interesa w kilku dziedzinach, — przy téj sposobności mówilech siedlákóm, aby teraz, skoro udzielono nám kapkę swobody językowej, pisali i kázali sobie pisać w potrzebie po polsku, że nie będą już potrzebowali tak często udawać się do doktorów prawa, a bardziej do tych winkelszrajberów, jak Łapisz i Szkrabisz.

*Jánek.* I cóż tam na to siedlacy prawia?

*Jura.* Radzi są, i jakby nie mieli być, kiedy mówią: sám sobie napiszę, a poprawi mi Józef lub Jędryś, bo ci znają dobrze. Zresztą w każdej dziedzinie znajduje się taki, co to uczyni, — nie tak jak wykpiwacze, których nietylko że musisz uczyć, i to nie róz dwa, ale jeszcze tak ci umyślnie napiszą, że urząd zwróci dla dopełnienia tego lub owego. A tak znowu płac, znowu stępel, znowu częstuj, jeżeli już nie parzonką to piwkiem. A gdy mu prawisz: czemu tego nie napisał? czemu nie dołączył? to mówi: a czyż wám nie czytał, jakiech napisał! czemuż w tenczas nie mówiliście o tém? — Bo tak, czytał, ale djabeł to rozumiał.

*Jánek.* O teraz nie będzie im to na rękę, przepadną daniny jak wajca, maselko, kurzęta, albo choć poganka. A nawet teraz już nie będą mogli strony sprzedać przeciwnéj stronie, co jest najważniejsze, bo każdy będzie wiedział, co podpisuje, — i Obratschaisci nie będą mogli mówić: to napisano, podpisz. — a tymczasem jak nám Gwiazdka doniosła i sąd przekonał, był to podstęp i fałsz, — a to dlatego, że podpisowali podanie niemieckie, a nie rozumiejąc, w dobrej wierze podpisywali.

*Jura.* O tak, niemało te łapigrosze wykpiłi od biednych ludzi, a co najgłówniejsza, że przy tém rozpajali, bo każdy taki interes i z takim winkelszrajberem, gdzież się mógł odbywać, jak nie przy kieliszku? — ba taki pán prawnik mówił: w domu nie można, bo żona, sługa, lub inna przeszkoda; — a w gospodzie

wygodniej dlátego, bo pod ręką i na zawołanie jest to, czego w domu nie ma — a przytém chłop łatwiej dá się okpić.

*Jánek.* O będą teraz Łapisze łapę lizać i Niemców sobie szukać.

*Jura.* A cóż im z Niemca przyjdzie? kiedy jego językiem pisać nie dá się im okpić.

*Jánek.* Podobno mówią i tłómaczą ludziom, że jak kto podanie napisze po polsku, to będzie przyjęte, ale nie wiele wskóra, gdyż tacy go będą czytać, co niewiele rozumia ten język, a tak zawsze sprawa tego będzie na wierzchu, kto po niemiecku podanie uczyni.

*Jura.* To prawda, że tak mówią, ale powiedziałech naszym ludziom, że to największy fałsz, bo do polskich podań są tacy urzędnicy, co dobrze po polsku umia. Mówią to tacy Szkrabisze i Łapisze, o których skórę chodzi. Ale cóż potrzeba? oto żeby też do wójtowie, nauczyciele i księża rozpowiedzieli ludziom. Radziłech też tym ludziom, aby Gwiazdkę Cieszyńską przenumrowali i pilnie czytali, bo to jedyne pismo u nas, które wám szczerze radzi, was kocha, was broni i tylko waszego dobra pragnie.

*Jánek.* No bratku, Bóg ci zapłać, dobrze czas i użytecznie przepędziłeś. A nie byłeś też w Ligotce?

*Jura.* Byłech, ale kiedy indziej ci opowiem, bo mi pilno, gdyż mi siedlacy znajomi nadawali różnych sprawunków w mieście, które muszę zaraz wypełnić. Najprzód muszę iść do sklepu Bernacika i kupić 20 pudełeczek ze smarowidłem na buty, — o to mnie upominali najbardziej, że o tym czasie, jest im potrzebne. Mówią, smaruj teraz obuwie, to utrzymasz i zdrowie. A sám przekonałem się, że to żmarowidło z czerwoną opaską na pudełku jest wyborne, bo nie przepuszcza wilgoci i skóra staje się miękką. Nie wiem dlącego w kramach po dziedzinach tego nie mają, kiedy to potrzebniejsze jest jak w mieście. Nie wiem też kto to wyrabia, ale mi mówiono, że to u nas tu gdzieś robią. A skoro nasze, to powinniśmy to kupować i protegować. Powiem ci nawet, że mnie ucieszyło, gdych zobaczył na takiem pudełeczku napis polski, i za trzy lub cztery centy wysmarujesz przyszwę, podeszwę i piętę.

*Jánek.* A to chodźmy razem do Bernacika, to i ja sobie kupię, kiedy powiadasz, że takie dobre to smarowidło, może lepsze jak byle jakie u masárza lub inne.

### Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Jak Niemcy pojmują wolność, dowodem wymownym następująca sprawa. Czeskie stowarzyszenie szkolne imienia Komeńskiego, wniosło do rady szkolnej krajowej we Wiedniu prośbę o pozwolenie założenia tamże prywatnej szkoły czeskiej. Rada szkolna odrzuciła prośbę, a na rekurs wniesiony przeciw temu, ministerstwo zniosło tę uchwałę i pozwoliło na założenie w Wiedniu szkoły czeskiej. Otóż rada szkolna wiedeńska na ostatniem posiedzeniu uchwalała jednogłośnie: wnieść przeciw temu przedstawienie. Również i wiedeńska rada miejska uchwalała protest przeciw téjże szkole czeskiej. — Dzienniki służące faktionistom, wrzeszczą też w téj sprawie, tylko prywatnej szkoły czeskiej, pod niebiosą. — Bodaj to liberalizm niemiecki!

— Zgromadzenie wyborców śródmieścia wiedeńskiego, zwołane z ogromnemi ostrożnościami, by oprócz wyborców nie dopuścić na takowe innych, okazało się bardzo mizerną komedją. Zdawał sprawę centralista Wiesenburg. Żadna poważna i parlamentarna dyskusja



nie była możliwą, dla tego też prawdziwe stronnictwo ludowe uchwaliło zachować się biernie. —

— W sprawie szkolnej, która dotąd wedle dawnych rządów fakcjonistów, ku szkodzie samorządu krajowego się utrzymuje, zanoszą się na ważne, zasadnicze zmiany. Czesi idą w tej kwestji z Polakami. Utrzymują, że sprawa ta zachwieje stanowisko ministra oświecenia Conrada, i że prawdopodobnym następcą jego zostanie hr. Coronini. —

— Sejm tyrolski uchwalił jednogłośnie wnioski kroków ratunkowych, przedstawionych przez komitet. Namiestnik zastrzegł dla rządu i rady państwa wolność działania wobec uchwał sejmu. Deputacja z 6 członków wybrana, otrzymała pozwolenie złożenia u stóp tronu podziękowania. Poczem zamknięto sejm przy wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza. —

— Minister dr. baron Ziemiałkowski, uwolniony został przez cesarza z urzędu członka trybunału państwa. Uwolnienie to nastąpiło na własne żądanie p. Ziemiałkowskiego. —

— Minister wyznań i oświaty, wystosował do wszystkich krajowych rad szkolnych w monarchji austriackiej, reskrypt z datą 28 listopada br., obowiązujący już w br. szkolnym, mający zapobiedz zewsząd podnoszonym skargom na obciążanie uczniów gimnazjalnych i szkół realnych. —

— Dnia 5 bm. nastąpiło otwarcie rady państwa we Wiedniu. Posiedzenie zagał prezydent dr. Smolka, poświęcając wspomnienie zmarłemu deputowanemu, i zawiadomił Izbę o podziękowaniu cesarstwa za życzenia z okazji imienin. Następnie hr. Taaffe, zawiadamia Izbę o rozmiarach nieszczęść sprawionych powodzią i o środkach zaradczych, które do konstytucyjnego traktowania przedłożone zostaną. Poczem minister skarbu dr. Dunajewski składa sprawozdanie budżetowe, oświadczając, że po strąceniu wydatków na budowy nowych kolei, kosztów okupacyjnych i zaliczek na zwyczajne wydatki, już w kwocie 5½ miljonów wydanych, nie ma wcale deficytu administracyjnego. Poszczególnością dalej cyframi wydatki i przychody państwowe, z których się okazuje, że deficyt na r. 1883 jest mniejszym o 12.743.294 złr. od roku przeszłego. Sprawozdanie to przyjęła Izba oznakami wielkiego zadowolenia i żywymi obdarzyła je oklaskami. — Na porządku dziennym była potem reforma ustawy przemysłowej. Posłowie z lewicy, Herbst, Chlumecy, Tomaszczuk i towarzysze, podali wniosek wybrania komisji z 36, w celu naradzenia się o postawienie wniosku w sprawie niezbędnych reform na polu społeczno-politycznego życia. — Na drugim posiedzeniu, odbytym 6 bm. zdawał poseł hr. Belcredi jako referent, sprawę o ustawie przemysłowej. Minister handlu hr. Pino popiera i uzasadnia to wniesienie rządowe o ustawie przemysłowej. W tej samej sprawie zabierał też głos deputowany Matscheko. —

— Węgierska Izba posłów przyjęła ustawy o ugodzie z koleją Państwową, o budowie kolei Budapeszt-Szöny, o wcieleniu węgierskich batalionów do pułków przedlitawskich, i o kwalifikacji urzędników. — Obie izby węgierskie, (tj. magnatów i poselska) odbyły 30 zm. wspólnie wybór strażnika koronnego z wielką pompą. Obrany jednogłośnie p. Józef Szlavy, którego cesarz zatwierdził, i który zaraz w obecności obu izb złożył w ręce monarchy dotyczącą przysięgę. —

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki został 30 zm. otwarty bez mowy tronowej i wszelkich uroczystości. Zaraz na wstępie splamił się odrzuceniem wniosku po-

słów alzackich, domagających się wprowadzenia języka francuskiego obok niemieckiego w urzędowaniu władz alzackich. Minister Boetticher wystąpił przeciw temu wnioskowi z całą zapalczywością niemiecką. —

— W Izbie posłów oświadczył minister Puttkammer, że szkód zrzadzonych wylewem, niepodobna powetować bez pomocy państwowej. Z ludzi nikt nie zginął. Rząd uprosił u cesarza na pierwszą pomoc pół miliona marek, na zapomogi niezwrotne. Wojsko i mieszkańcy zachowali się chwalebnie. Państwo, kraj, gminy i osoby prywatne powinny się przyczynić do uleczenia ran. —

— Arcyksiążę Rudolf, następca tronu austriackiego, przybył do Berlina 30 zm. i był przez cesarza Wilhelma i jego wnuka bardzo serdecznie przyjęty. Ponieważ arcyksiążę udający się tam na polowanie, wymówił sobie wszelkich przyjęć urzędowych, przeto powitanie na dworcu, miało cechę prywatno-przyjacielską. Cesarz Wilhelm i wnuk tegoż, wystąpili w mundurach austriackich. 2 bm. cesarz i arks. Rudolf odbyli wielkie łowy w Letzlingen. W niedzielę opuścił arcyksiążę Berlin, żegnany przez cały dwór berliński bardzo serdecznie. —

Rosja. Od kilku dni w całej Rosji panują rozruchy studenckie, niemal we wszystkich większych miastach. Nawet w samej stolicy carów, w Petersburgu, musiało wojsko potykać się wśród ulic z wzburzonymi studentami, których stronę robotnicy popierali. W Kazaniu, Charkowie, Kijowie, Jarosławiu, takie same zaburzenia się powtarzały, wskazując że takowe z pewną metodą wybuchały naraz na całej linii. Pewne i wiarygodne doniesienia stwierdzają, że te rozruchy studenckie, nie były wcale przypadkowymi, lecz są jednym z ogniw całej akcji rewolucyjnej. Odznaczyły się one niezwykłą zuchwałością i natarczywością. Dziennikom rosyjskim zabroniono o tych zajściach podawać dokładne opisy, doniosłość ich zatem pozostanie jeszcze do jakiegoś czasu pokryta tajemniczą zasłoną. —

Rzym. P. Giers rosyjski minister spraw zagranicznych, udał się w swęj podróż dyplomatycznej z Berlina do Włoch. W Rzymie był bardzo uprzejmie przyjęty u króla i na osobnej audjencji u królowej. Złożył również wizytę papieżowi, a następnie konferował dość długo z kardynałem Jaccobinim, o uregulowaniu stosunków kościelnych katolickich w Rosji. —

Francja. Stosunki między Francją a Anglią, stają coraz więcej naprężone. Oprócz jednej kości niezgody, tj. sprawy egipskiej, przybywa druga, sprawa wyspy Madagaskaru. Dalej tworzy kwestję sporną, projektowany tunel podmorski, któremu Anglia jest bardzo przeciwną. — Rząd angielski proponował Francji jako nagrodę za zniesienie wspólnej kontroli w Egipcie, prezydjum w komisji długu państwa i proponuje rozszerzenie zakresu tej komisji. Zdaje się, że rząd francuski, nie przyjmie wcale tego cacka bezpożytecznego, a na którym by wiele stracił, natomiast zaś będzie żądał czegoś odpowiedniejszego.

Anglia. Po uchwaleniu reformy regulaminu Izby, został parlament angielski, którego sesja z przerwą wrześniową trwała od połowy stycznia, odroczony do połowy lutego rp. Mowa tronowa, pełna ogólników, mówi wiele o serdecznych stosunkach z mocarstwami. Zapowiada staranie o to, by w Egipcie zostały uszanowane prawa i zobowiązania międzynarodowe, by utrzymano przywileje, a dobro egipskiego narodu rozwojem mądrym instytucyj, zostało podniesione i utrwalone. Mówiąc o Irlandji, zaznacza orędzie królewskie postąpienie stanu rzeczy na lepsze. —



Turecja ma znów u siebie na porządku dziennym wewnętrzne intrygi i walki zakulisowe, które jej łono do reszty rozsadzają. Miano wykryć spiski na życie sułtana, przez partję Fuada baszy, zmierzające do osadzenia na tronie brata terazniejszego władcy. Fuada baszę i wielu innych dostojników uwięziono, ministerstwo rozwiązano i zastąpiono je innemi osobistościami. Poważne pisma angielskie utrzymują, że cały ten spisek jest wymysłem partji ku Rosji się skłaniającej. Tą intrygą chciała się pozbyć niemiłego jej Fuda i ować nadążyć sterem państwa, co się jej też, przy smutnych pałacowych stosunkach tureckich, łatwo udało.

— Z Konstantynopola donoszą, że sułtan dostał pomieszczenia zmysłów i cierpi na manię prześladowania. Napady są teraz bardzo częste i groźne. —

Egipt. Głośna sprawa sądu Arabiege baszy już skończona. D. 3 bm. wydał sąd, umyślnie dla niej wysadzony wyrok, uznający go winnym i zasądzający na karę śmierci. Chedyw jednak, zdaje się pod naciskiem i wpływem Anglii, w drodze łaski zmienił karę śmierci na wygnanie z kraju, z tém zastrzeżeniem, iż gdyby Arabi odważył się kiedy pokazać w Egipcie, kara śmierci zaraz na nim wykonaną być ma. —

— Ciekawe nader doniesienie dzienników angielskich i francuskich stwierdza, że lord Dufferin przedłożył w Londynie sprawozdanie tej treści, że obecny chedyw jest nieudolnym moralnie i fizycznie, jako taki do rządu niezdolnym, a przez to samo szkodliwym. Zaproponował tedy dyplomata angielski, by syna chedywa ogłosić rządcą kraju pod rejecją angielskiego męża stanu, zaś ojca usunąć. —

— Od dawna już toczące się układy i narady, o wynagrodzenie szkód poniesionych przez Europejczyków w czasie zaburzeń egipskich, stanęły na tém, iż zgodzono się dopiero na komisję międzynarodową z 12 członków, która ma orzec o podniesionych przez Europejczyków pretensjach. Przewodniczącym komisji i zastępcą jego będą Egipcjanie, zaś Francja, Niemcy, Anglja, Austria, Włochy, Rosja, Stany Zjednoczone i Grecja wyszła po jednym reprezentancie. Belgja, Hiszpanja, Danja, Holandja, Portugalia, Szwecja i Szwajcarja, będą miały razem jednego pełnomocnika w tej komisji. —

### Rozmaitości.

— *J. I. Kraszewski*, nasz znakomity i zasłużony pisarz, został dekretem z 29 listopada br. przez króla włoskiego, obdarzony wielkim krzyżem orderu św. Maurycego i Łazarza. —

— *Alojzy Żółkowski*, sławny artysta dramatyczny w Warszawie, obchodził 6 bm. 50-letni jubileusz artystycznego zawodu. Obchód ten zasłużonego ulubieńca stolicy, przybrał ogromne i nader uroczyste rozmiary. —

— *Reszta żydów emigrantów z Rosji*, opuściła już Brody (w Galicji). Z tych 50 udało się do Londynu, 20 do Amsterdamu, a reszta bądź powróciła do domu, bądź pojedynczo rozbiegła po świecie. Komitet zajmujący się nimi, już rozwiązany, również i władze odwołały swego nadzwyczajnego komisarza dla tej sprawy delegowanego. —

— *Straszne tegoroczne powodzie w Niemczech*, przybierają już mniejsze rozmiary. Ren i Men opadają. W okolicach Strasburga tylko wznoszą się wody. Fale wód zerwawszy tamę, stoczyły się nagle do zoologicznego ogrodu w Kolonji. Ratunek ryczącym zwierzętom niekć było niepodobieństwem. Potonęły słonie, żebry, wilki, szakale itp. Ptactwo wodne wypłynęło wolne na miasto. Po ustępujących wodach, zapadają się domy i chaty. Okropny jest obraz tej straszliwej klęski. —

— *Pociąg błyskawiczny*. Tak nazwano nowy pociąg, który od 1 maja rp. będzie krążył dwa razy tygodniowo między Wiedniem a Paryżem i na odwrót. Jazda między temi dwiema stolicami będzie trwała tylko 27 godzin, a to raz iż będzie szybsza, powtórze że będzie omijać wiele przystanków. Rozpoczęto starania by taki pociąg błyskawiczny kursował też między Konstantynopolem a Paryżem, (na Wiedeń, Kraków Lwów) w 84 godzinach. Pociąg taki ma własną restaurację, sypialnię itp. wygody. —

— *O burzy elektrycznej*, która przed tygodniem nawiedziła cały kontynent północno-amerykański od Bostonu aż po San Francisco, a która obserwowana była także w południowej Europie i spowodowała liczne przeszkody w ruchu telegraficznym, donoszą dzienniki amerykańskie: W Omaha zjawisko zorzy północnej, *aurora borealis*, było tak świetne, że noc jasna była jak dzień. W Chayenne, Denver, oraz w różnych okolicach Kalifornji i w Washingtonie obserwowano to zjawisko w takiej samej świetności. W St. Paul, w stanie Minnesota, cały widnokrąg płonął krwawym światłem. Druty telegraficzne wszędzie odmawiały służby, a elektrycy amerykańscy zgodnie twierdzą, iż tak silnej burzy elektrycznej jak ta ostatnia nie obserwowano jeszcze nigdy. Dzienniki monarchijskie opowiadają: W piątek 17 bm. około godziny 3 po południu na linii kolejowej Augsburg-Norymberga, mianowicie od tego ostatniego miasta poczynawszy aż po Wassertrüdingen, na wszystkich stacjach i we wszystkich domkach strażniczych odezwały się dzwonki elektryczne same i dźwięczały długi czas nie dając się żadnym sposobem uciszyć. Dopiero pod wieczór sygnalizowano owym stacjom z Norymbergi, że przyczyną dzwonienia było zjawisko zorzy północnej.

### Z Cieszyńska.

— *Wieczorek Mickiewiczowski*, urządzony w środę w tu-tejszej Czytelni ludowej, wypadł pod każdym względem zadowalniająco. Salę zapełniła sama doborowa publiczność. Przybyło wielu nawet z stron dalszych, czem się nie mało do świetności wieczorku przyczynili. Wszystkie ustępy obfitego programu, wykonano starannie, każdy współdziałający czynił ile mógł, by się z przyjętego zadania należycie wywiązać. Należy im się za to uznanie, — podzięką za tą duchową biesiadę. Oby tylko takich jak najwięcej w roku. Nadeszłe telegramy od Górno-Szlazaków z Wrocławia i czytelni akademickiej w Krakowie wywołały zapal i huczną oklaski. Szczęśliwą była myśl, by dla zamańifestowania łączności z akademikami krakowskimi, dażącymi do wzmożenia funduszy na wzniesienie pomnika nieśmiertelnemu Adamowi, urządzić dobrowolną składkę. Zebrano 45 złr. 71 ct. wa. — Powodzenie tego wieczorku, niech będzie zarządowi czytelni wskazówką, jakimi środkami można zająć szersze koła, wnieść ją do szczytu wzniesłego zadania i świetnego rozwoju. —

— *Nasz książę biskup wrocławski* wystosował do ks. Świeżego jako do prezesa „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ następujące pismo:

„Waszój Wielbności i panu sekretarzowi towarzystwa wyrażam na sprawozdanie z dnia 22 bm. moje najczulsze podziękowanie za poświęcenia pełne kierownictwo wybornego Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, do którego przystępują z wielką chęcią jako członek. Z Johanesbergu nadejdzie wkrótce do Pana od mojej dyrekcji kameralnej wkładka 50 złr. wyznaczona przeze mnie. Bardzo chętnie jestem gotów do wszelkiego wsparcia tego Towarzystwa i jego zbawiennego usiłowania, aby przez rozszerzanie dobrych książek i kalendarzy współników wiary pouczać i zbudować; wydrukowanie mego polecenia terazniejszego pewnie tymczasem wystarczy, aby osiągnąć cel Pańskiego wniosku. — Wrocław dnia 30 listopada 1882. — *Książę Biskup Robert.*“

Nie wątpimy, że serca ziomeków naszych się rozradują, słysząc te słowa serdeczne i ojcowskie z ust naszego Najprzewielebniejszego pasterza duchownego. Wdzięczni jesteśmy za dar wspianiały, ale daleko więcej jeszcze cieszyć nas powinna ta przy-



chylność i łaskawa życzliwość, jaką okazuje nasz pasterz duchowny dla swego ludu wiernego, i gdyby nasze przywiązanie do Niego mogło być większe, powiększyłoby się przez ten czyn dobroci ojcowski. —

— Roczne walne zgromadzenie „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ odbędzie się dnia 23 bm. o godzinie 1 po południu. Ponieważ wydział Dziedzictwa ma być na nowo obierany, wzywamy wszystkich członków życzliwych dla tego towarzystwa, aby się jak najliczniej zebrali. — *ks. Ign. Świeży.*

— *Przypominamy*, że dziś po południu o 1 g. odbędzie się roczne zgromadzenie „Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Księstwa Cieszyńskiego.“ —

— *Cieszyńska kasa oszczędności.* W miesiącu listopadzie 1882 włożyło 264 stron, między temi 74 nowych, 54.639 złr. 44½ ct., a zwrócono 225 stromom, z których 71 całkowicie zaspokojono, 42.380 złr. 72 ct. Z końcem listopada wynosił stan wkładek 6884 stron 2,624.947 złr. 25 ct. Pożyczek na hypoteki udzielono 26.650 złr., na zaliczki 3680 złr. Zwrot pożyczek hipotecznych przez umorzenie wynosił 2301 złr. 43 ct., zaliczkowych 875 złr. Gotówka kasowa 4.145 złr. 81 ct. Obrót miesięczny 159.567 złr. 25 ct. w. a. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* nadesłał Wny. Franciszek Rościszewski z Smykowiec pod Tarnopolem 5 złr. —

Ony na targu w Cieszynie d. 2 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 50 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 25 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 7 grudnia: Renta papier. 77.55—77.60; nowa pap. 91.30—91.40; srebr. 77.15—77.25; złota 91.30—91.40; — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.68. Marka pruska 58.35—58.40. Rubel papierowy 1.16—1.16¼.

## Hellera zabawki samogrające

bywają corocznie w tym czasie ogłaszane, aby wkrótce potem w tysiącach domów na stołach podczas świąt Bożego narodzenia błyszczały ponad inne najcenniejsze podarki. Z przekonania wołamy do każdego: Cóż piękniejszego i pożądaniejszego może małżonek małżonce, narzeczony narzeczonej, przyjaciel przyjacielowi podarować? Upominek taki uprzytomnia szczęśliwie przepędzone chwile, cieszy się i żartuje razem z nami, rozwesela nas swymi wesołymi a podnosi serce i umysł nasz swymi poważnymi melodjami, rozpędza smutek i melancholję, jest najlepszym towarzyszem, najwierniejszym przyjacielem osamotnionych, a nade wszystko dla cierpiących i chorych, zmuszonych do pozostania w domu! Jednym słowem, *zabawy grającej Hellera* nie powinno brakować w żadnym salonie, przy żędnym łożu chorych, wogóle w żadnym domu.

Dla *panów restauratorów, cukierników*, jakoteż dla wszelkich innych procederów, nie masz skromniejszej a jednak bardziej przyciągającej siły, jak taka zabawka, ażeby gości zabawić i przynęcić. Jak nas z wielu stron zapewniają, dochody takich lokalów prawie *podwoiły się*. Przeto też *tych panom restauratorom* i innym prowadzącym podobne interesa, którzy jeszcze takich zabawek nie posiadają, nie można ich dostatecznie polecić, aby się *ta tak pewnie pociągająca siła bez wahania postugiwali*, a to tem więcej, iż na życzenie dają się ułatwienia w płaceniu. — *Wielebny duchowny*, którzy ze względu na swój stan lub dla odległości nie mogą być na koncertach, taka grająca zabawka sprawia najpiękniejszą i stała przyjemność.

Dodajemy jeszcze, że wybór pojedynczych melodji jest doskonale obmyślany; najnowsze i najulubieńsze starsze opery, operetki, tańce i śpiewy odgrywają *zabawki grające Hellera* jak najdokładniej. Pan Heller ma ten zaszczyt, iż jest dostawcą rozmaitych dworów i domów książęcych, a nadto posiada dyplomy i medale z rozmaitych wystaw, i znowu w Melbourne uzyskał pierwszą nagrodę. Na terazniejszą zimę urządzone rozdanie premij ze 100 zabawek grających, w wartości 20.000 franków, może być szczególną zachętą, gdyż każdy nabywca i mniejszej tabakierki grającej, może przyjść do posiadania wielkiego dzieła samogrającego; odbiorca na 25 franków otrzyma bilet premijowy. Dokładne ilustrowane cenniki i plany przysyła się na żądanie franko.

Polecamy *każdemu*, kto sobie taką zabawkę chce kupić, aby się udał wprost do fabryki, gdyż częstokroć polecane bywają obce fabrykaty za wyrób pana Hellera, w rzeczywistości zaś to są *fałszyfikaty*. Każdy prawdziwy wyrób pochodzący z fabryki p. Hellera, nosi *Jego* nazwisko drukowane, na co zważać należy. *Firma ta nie ma nigdzie indziej składów*

## Dom nowozbudowany jednopiętrowy w Wadowicach (Galicja)

wraz z handlem towarów szklanych, porcelanowych i naczyń, od przeszło 40 lat w najlepszym rozwoju będącym, (i teraz w tymże domu ulokowanym)

jest ze składem towarów albo bez takowego, z powodu wieku i słabości właściciela, bardzo korzystnie za odpowiednią cenę do sprzedania.

Bezpośrednie zapytania przyjmuje *Józef Kocirz* w Wadowicach.

## Zgubiono

w poniedziałek wieczór w drodze z Puńcowa do Cieszyna *pleed*. Rzetelny znalazca zechce takowy oddać w administracji *Gwiazdki Cieszyńskiej*, za co otrzyma *2 złr. nagrody*.

## Obwieszczenie.

L. 256

Wydział dróg powiatowych w Cieszynie podaje do wiadomości, iż dostarczenie materiału szutrowego na utrzymanie dróg powiatowych na rok 1883 w drodze minuendo licytacji dnia 30. grudnia 1882 o godzinie 8. przed południem w kancelarji Wydziału pod l. 57 przy Saskiej drodze w Cieszynie oddane będzie, jak następuje:

Nazwa		potrzeba szutru			Cena wywołania za kubikmeter	
drogi powiatowej	prze-strzeni	łamo-wego	ręcz-nego	kopa-nego		
		Kubikmetrów			zł.	ct.
Cieszyn, Hażlach, Pruchna	1	231	—	—	1	69
	2	195	—	—	1	98
	3	216	—	—	2	38
Hażlach, Zebrzydowice	—	—	49	—	1	71
Cieszyn, Pogwizdów, Frysztat	1	109	—	—	3	20
	—	—	109	—	1	24
	2	—	200	—	—	89
	3	—	180	—	1	29
Cieszyn, Puńców, Ustroń	4	—	180	—	1	49
	1	140	—	—	3	—
	2	224	—	—	2	13
	2	250	—	—	2	—
Bażanowice, Dziegiełłów	3	170	—	—	1	67
	4	150	—	—	1	98
	—	60	—	—	1	89
Dziegiełłów, Lészna	1	250	—	—	1	46
	2	150	—	—	1	99
Błogocice, Końska	—	100	—	—	3	30
Sibica, Trzynieć, Wendryń	1	100	—	—	2	19
	2	320	—	—	2	60
	3	150	—	—	2	—
Bobrek, Bażanowice, Ustroń	1	140	—	—	2	47
	2	160	—	—	2	70
Gumna, Dębowiec	—	100	—	—	2	05
Toszonowice, Domasłowice	1	—	144	—	1	21
	2	—	180	—	1	08
Błędowice, Siedliszcze	—	—	72	—	2	79
Szumbark, Frysztat	—	—	—	54	1	34
Gierlicko, Sucha	—	—	91	—	1	81
Stanisławice	—	36	—	—	1	81
Wyrańbana, Kocobędz	—	—	120	—	1	64
Razem		3251	1325	54	—	—

Pisemne oferty o pojedyncze lub wszystkie przestrzenie dróg będą przyjęte, jeżeli przed licytacją do Wydziału dróg nadejdą; muszą one zawierać nazwisko, charakter i pomieszczenie podającego, potem wymienienie każdej pojedynczej przestrzeni drogi i podanie ceny za każdą przymie kubikmetrową; muszą one dalej być opatrzone 10% kaucją, od czego i gminy uwolnione nie będą a musi się oferent oświadczyć, iż przyjmie bez zastrzeżenia wszystkie na ugodzie licytacyjnej oparte warunki.

Cieszyn, dnia 7. grudnia 1882.

Przewodniczący, Józef Cienciąła.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
w domu „pod złotym wółem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do 10 procentowania i płaci od nowych wkładek złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

Równocześnie zawiadamia się, że

od dnia 1 stycznia 1883 roku

płacić się będzie także od dawniejszych, tj. do dnia 30 czerwca  
br. złożonych wkładek na oszczędność także tylko

$4\frac{1}{2}\%$

### Pożyczki

daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego  
roku dopisuje się procent od wkładek na oszczędność do kapitału  
tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzy-  
manej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

### Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarz. zarejestr.  
z nieograniczoną poręką:

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

### Stroskany i smutny

spoziera niejednen chory w przyszłość, gdyż *wszystkiego* uży-  
wał dotąd na swoje cierpienia *bez skutku!* Wszystkim,  
a zwłaszcza tego rodzaju cierpiącym, zalecić należy usilnie  
przejrzanie książeczki „Przyjaciel chorych,” znajdują w niej  
bowiem liczne dowody, że nawet ciężko i beznadziejnie chorzy  
przy użyciu właściwych środków wyleczeni zostali ze swego  
cierpienia, lub przynajmniej wielkiej doznali ulgi. Przyaciela  
chorych rozsyła na żądanie c. k. księgarnia uniwersytecka  
„Karl Gorischek k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I.,  
Stephansplatz 6,“ bez wszelkich kosztów!

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.  
Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,  
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i  
zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkładki oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873  
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożo-  
nym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższem  
wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od  
dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12  
przedpoł. i od 3—5 po południu.

Dyrekcja

### Agencję

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

w dziale ubezpieczeń życiowych

prowadzi w Cieszynie Andrzej Macura sekretarz zboru ew.

### Szafarz

obznajomiony doskonale z wszelkimi robotami przy gospodarstwie,  
umiejący czytać, pisać i rachować, zaopatrzoney dobrmi świade-  
ctwami, będzie przyjęty w arcyksiążęcym dworze dzierżawnym  
w Trzyciezu przy Cieszynie. —

### Ogłoszenie.

Wydział dróg powiatowych w Jabłonkowie podaje do wia-  
domości, iż budowa mostu na Glinianem na drodze z Istebnej do  
Wisły w bliskości drogi krzyżowej, w drodze publicznej licytacji  
we wtorek 12 grudnia rb. o godzinie 10 przed południem w kan-  
celarji gminnej w Jabłonkowie wynajęta będzie.

Kosztozorys i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w kan-  
celarji gminnej w Jabłonkowie, podczas zwykłych godzin urzędo-  
wych, albo też u podpisanego. — Wadium wynosi 120 złr. w gotówce,  
albo w papierach wartościowych. — Pisemne oferty podług prze-  
pisów wystawione, odpowiedniemu wadium zaopatrzone i opieczeto-  
wane, mogą być podane do 11 grudnia r. b. na ręce podpisanego.

Wendryń 28 listopada 1882.

Przewodniczący: J. Mrózek.

## Drukarnia i Litografia

## Henryka Feitzingera i Spółki

### W CIESZYNIE

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstaranniejszym wykonaniu  
po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Téj saméj firmy

### fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustowném wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 czt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 16 grudnia 1882.

Nr. 50.

Zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ na zbliżający się rok nowy, i prosimy o wczesne nadesłanie takowej. — Również upraszamy Szanownych Czytelników, zalegających z prenumeratą, aby zarazem zaległości jak najrychlej uiszcili. — Pieniądze prenumeracyjne prosimy adresować: do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, i przesyłać takowe „przekazem pocztowym.“

*Redakcja.*

## Nowe chmury polityczne.

Na południu monarchji austriackiej, zbierają się coraz większe i ciemniejsze chmury, zapowiadające wielką burzę polityczną. Burza ta, przygotowywana ręką nihilistyczno-panslawistycznego fermentu, może lada chwila, zmuszona do tego własnem drżeniem narodowych nerwów, zadrgać i chmury te do wylewu popchnąć. Tam Czarnogóra uzbrojona, czeka tylko na skinienie, by puścić swe gorączkowe do bójki usposobione plemię. Tu w Rumelji i Bułgarji jawne oznaki agitacji dość groźnej, podminowanie posad traktatu berlińskiego, by przy pierwszej sposobności rozsadzić to sztuczne dzieło, a następnie z téj rozprysniętej masy utworzyć — może niejednolite ciało — ale jakiegoś ślepego, Moskwie powolnego bałwana. Ówdzie znów, w Serbji, rozprężenie stosunków do tego stopnia, że rząd nie mógł nawet otworzyć sejmiku (sejmu), gdyż okazała się znaczna większość radykalistów, pragnąca zniszczenia dzisiejszego porządku i stanu rzeczy. W Turcji zgnilizna dworska, własne wewnętrzne intrygi i podstęp, co chwilowe zmiany rządu i uleganie podszeptom i wpływom własnych najzaciętszych wrogów.

Dodajmy do tego te rozliczne oznaki rozkładowego stanu w Rosji, te wewnątrz tylko chwilowo tłumione objawy rewolucyjne, nihilistyczne i panslawistyczne, wzmagające się coraz więcej i szerzej, a będziemy mieli choć blade odkolorowany obraz tych ciężkich chmur, które się na horyzoncie politycznym gromadzą. — Dziś już temu przeczyć nie można, że z Rosji, tego wulkanu, w którego wnętrzu żywiły różnorodne ustawicznie kipi, a których siła i żywotność na tyłu punktach rozległego caratu, tak często i zbyt wyraźnie się manifestuje, — grożą straszliwe gromy i pierwsze nawały powodzi. I czy je spowoduje partja rewolucyjna, czy rząd sam, uważając takowe za deskę chwilowego ratunku swego istnienia, — to rzecz mniejszej wagi, — jedno czy drugie wywoła te same skutki, — dość że ostatecznie burza ta nastąpi niezawodnie.

W każdym razie, z burzy téj i my Polacy całkiem sucho wyjść nie możemy; odbije się ona bowiem i na nas niemal w pierwszym rzędzie, dość rzęsistemi kroplami. — Od nas samych jednak, od naszego rozumu i instynktu narodowego, od naszego roztropnego a gorąco-patriotycznego zachowania się, jedności i politycznej przezorności zależy, ażali burza ta przejdzie nad nami drobnym deszczem, czy też istotnie ciężką ulewą. Od nas samych zatem, zależy wiele, jak nas te burzliwe wypadki zastaną, i jak się w nich zachowamy. Jest to więc rzeczą ludzi głębiej i dokładniej sprawy tego rodzaju znających, oddanych kierowaniu spraw narodowych, — pomyśleć zawczasu o tém, by nas burza ta, nie zaskoczyła nieprzygotowanych. Nie naszą rzeczą i nie naszym zakresem, środki te zabezpieczające obmyślać i wygłaszać, z obowiązku notujemy tylko objawy, zwracamy uwagę, pozostawiając resztę tym, którym naród swoim zaufaniem przodownictwo powierzył. —

## RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

XVII. (C. d.)

Od Lublina spory to kawał drogi. Jacuś najął tedy furmankę, jedzie na Jarosław, bo to było słynne miasto handlowe, kieruje ku Rzeszowu, nareszcie ku Dębicy, i tu mu przyszło na myśl, że w téj okolicy gdzieś mieszkają Latoszyńscy. Z Dębicy jechało się przez las wąską, drożyną, w tém miejscu zaczajali się byli opryszkowie okolicy, którzy niejednego obrali z mienia, a niejednego też posłali na tamten świat. — Jacek Czuba posłyszał tę przestrożę, głośno bowiem było, że temi dniami okradli jakiegoś mnicha. Mając przy sobie złotych kilkanaście, przemysłuje, gdzieby je tu schować przed opryszkami. Wpada mu na myśl zaszyć do buta; szuka tedy jakiego zakątka, wyszedł na tył oberży, zdejmując buty, pruje cholewę i zaszywa. Obziera się na wszystkie strony, nie ma nikogo; idzie do furmana mówiąc: „zaprzęgaj, pojedziemy dalej.“ — Woźnica skrobie się po głowie: „ej, ja się boję, bo tu gadają, że za Dębicą w lesie opryszki napadają we dnie i w nocy.“ — Nie mam to szabli? nie widzisz ję na wozie? Ona ściegła niejednego Turka i Tatara, a Moskali kilkadziesiąt, to i opryszkom poradzi.“ — „Ale ja nie pojedę.“

Tak sprzecają się obaj, na to przychodzi żydek rudy: „O co wam chodzi?“ — „Głupi furman niechce mnie wieść dalej kwoli opryszków.“ — „Jacy wy lękliwi,“ mówi żyd, „jeżeli się boicie, to was przeprowadzę na



ścieszki, kędy nie ma zbójców, obejdziemy las, obejdziemy Latoszyn, zajdziemy przez góry do Pilzna.“ — „Ot właśnie,“ mówi Jacek, „chcę być w Latoszynie.“ — „Aj waj, tam wielkie zmartwienie.“ — „Cóż takiego?“ — „Przyjechał tam wielki pan z Jeruzolimy, miał szkatułę bogatą, w tych dniach przejeżdżał do Zawady do Ligezów, napadli go rabuśniki, aj waj, pokaleczyli i zabrali wszystkie pieniądze.“ — „Właśniebym chciał być w Latoszynie u Latoszyńskich.“ — „Ja temu poradzę, pojedziemy na wodę i rzeką zajdziemy do samego Latoszyna.“

Czuba myśli. — „Nie, ja wam pokażę, że się nie boję... jedź.“ — Furman przystaje, jednak się lęka. Jacek mu dodaje ochoty i pokazuje szablę. — „A więc jedźmy w Imię Boże!“ i pojechali w dzień jasny.

Tymczasem w Latoszynie odbywały się przygotowania do wyjazdu. Józef naglony listami samych Łyczków wybierał się serjo do zaślubin; Adaś nadjechał i opowiada żądanie samój Jordanowej, aby wszyscy przyjechali także do zaślubin. Rodzice nie wiedzą, co tu na to odpowiedzieć, a zakonnik leżący w łóżku dosłyszał tych dysput i mówi: „Poczekajcie jeszcze na Kiljana, będzie trzeci ślub, a każdy z was niech skojarzy służbę, będzie wieniec samych wesel. Doprawdy nie wiem, co wy za ludzie i świat przewrotny, niedosyć że mnie okradli, wzięli najdroższe pamiątki, którem obiecał Magdusi, a tu masz, z gołemi pojadę rękami? przenigdy!“ — „Ojcusi!“ przybiega Józef Latoszyński, „mniejsza o te drobiazgi, co je ukradli rabusie, kiedy żyw nam ojcuś, ręka jego niech mi tylko pobłogosławi, dosyć!“

„Nie mój synu!“ rzecze zakonnik, „ani ty, ani ojciec twój nie pojmujecie cennej klejnotu. Piotr Latoszyński, mówiłem wam, uciekł z niewoli, przedarł się koło jezior i dostał się do kraju Albańskiego. Jakże mu się lekko na sumieniu zrobiło, gdy tu usłyszał najśłodsze imię zbawiciela Chrystusa, tu znalazł chrześcian i panującego Skanderbega chrześcianina. Co więc, znalazł tu opiekuna rozprószonej polskiej braci, którzy spod Warny uciekali, wycieńczeni głodem padali jak muchy, a Skanderbeg, książę Albański, zobaczywszy tych rozbitków, płakał jak małe dziecko nad niemi. Otóż Piotr udał się wprost do Skanderbega błagając o litość opieki, aby go też nie wydalą z jego kraju, bo jest jeńcem tureckim. Skanderbeg rzekł: Tyś Polak, i wątpisz o mej miłości dla was Polaków? Za karę, żeś zwątpił, pozostaniesz na moim dworze.“

„Śliczna kara,“ mówi Adaś, „chciałbym być tak ukaranym.“ — „Jużci taki pieczeniarsz jak ty, co wsiadujesz u Jordanów, a nie przybyłeś na moje powitanie, inaczej nie pojmujesz niewoli, jeno głodną, życzyłbym ci głodnego wesela i głodnego małżeństwa.“ — Adaś nie połapał się na odpowiedź, a Józef syknął: „dla Boga!“

„Tak, mój Józefie kochany, mówię prawdę, bo nasz bohater Piotr Latoszyński uczuł ten pobyt, i był istotną

dlań karą. Skanderbeg prowadził dwór książęcy wspinały, mnóstwo rycerstwa wybornych Albańczyków otaczało go jak pana, a jego śliczna żona a ślicniejsza jeszcze córka łniły i zatrwały serce niejedno, bo po takie kwiatki niewolno sięgać prostemu śmiertelnikowi. Skromny, a zawsze zamysłony Piotr spędzał na tym dworze wlokące się chwile w tęsknocie za ojczyzną; były zabawy, wyścigi, turnieje, on ani się uśmiechnął ani podziwił, chodząc jakby słup malowany. Mało tam dbano o takiego niewolnika, o którym wiadano głośno, że siedzi tu za karę. Wiosna tam wcześniej umaja kraj zielenią niżeli u nas, cieszy się kraj cały i wylega w pola. — Dwór Skanderbega czynił także razem wycieczki. Piotr został na zamku, bo mu nie wolno było przekraczać bram; zawsze smutny, zawsze ponury, wyszedł sobie, aby odetchnąć wiosennym powietrzem, spojrzął do góry i mimowoli westchnął głęboko: Ojczyzno Polsko moja!... Nie wiedział on, że tam z okna wysokiego patrzą nań dwa czarniutkie oczy; nie wiedział, że one widząc tę smętną postać mgłą zasłzy i odwróciły się od niewolnika. Latoszyński napoiwszy się świeżym powietrzem idzie do swego mieszkania, otwiera drzwi, na stole stoi bukiet z najpiękniejszych róż... Tak się przeraził tym widokiem, że się cołnął, zaparł drzwi i w przedsionku stoi i czeka. — Przez całą dobę nikt się nie nawinął. Ku wieczorowi przyjechała drużyna z wycieczki. Skanderbeg orzeźwiony wesoły jak nigdy, przyjechawszy do zamku zesiadł z konia, odprowadzono go do mieszkania. Latoszyński stał w przedsionku. Naraz idzie sam książę do niego, mówiąc: Polaku! ty nie byłeś dziś na wycieczce? — Jam niewolnikiem. — Ale ty kochasz twą ojczyznę? — Moja kochana ojczyzna nie ma pana, on zginął dla niej. — Wiem o tém, i podziwiam miłość Waszą dla ojczyzny, a od dziś dnia nie zwątpisz, żeś przyjacielem Polaków. Otóż chodź do mej familji na znak mego zaufania. — Piotr szedł z biciem serca przez kurytarze zamkowych gmachów. Podziwiano Polaka, a nawet najwięksi dygnitarze widząc przy boku księcia naszego Piotra, zazdrość obudzili w sercu swoim, bo książę sam zaprowadził gościa do komnat swoich. Tu powitały go dwie cudownej piękności Albanki. Żona księżna zapytała na wstępie: Co tobie Polaku, że widać na tobie okropny smutek? — Piotr złożył podług zwyczaju wchodniego na krzyż na piersiach dłoń, zniżył głowę i rzekł: Najdostojniejsza księżno, władczyni Albańska, kiedy mi Bóg pozwolił tyle zaskarbić łask, żeś oglądał oblicze książęcej mości, powiadam śmiało co mi dolega. Jestem ojcem, zostawiłem w domu żonę i dwoje niemowląt, poszedłem na rozkaz króla na wojnę, dziś te sieroty pewno schną z boleści, że utraciły ojca, a on nie może przemówić do nich że żyje! — Nie rozdzieraj mi serca, rzekła głosem stłumionym; poznałam twą boleść widząc cię stojącego jak posąg marmurowy, bo i ja doznałam z mém dzieckiem podobnego zmartwienia, kiedy Skanderbeg wyjechał na wojnę; wiem że



książe kocha Polaków, oznajmiłam mu boleść twoją i prosiłyśmy ojca, by nam cię przyprowadził. Chcesz jechać może do Polski? Oj smutno tam musi być, że zginął król waleczny przez zdradę sprzymierzeńców. Pojedziesz bezpieczny, to ci zaręcza mój książę, ale poświęć dni kilka dla nas, abyśmy się dowiedzieli, coś więcej od ciebie, co nas interesuje z waszego kraju. — Jakaż radość nastała w sercu tułacza! na twarz wystąpiły mimowoli rumieńce, bo nad zwyczaj etykiety, kazali mu usiąść jako gościowi poufnemu i raczyli wspaniale.“

Zakonnik mówił jeszcze słów kilka, ale w domu stało się poruszenie wielkie, goście niespodziewani przyjechali: Kiljan z piękną Marynią, Jordanowa z Cysią; — powylatywali synowie i starzy Latoszyńscy, samego zostawiwszy zakonnika. On się dźwiga, wdziewa na się suknię rycerza, wyszedł z sypialnej komnaty, stanął w drugiej na środku, oczekuje. — Wszedł najprzód Kiljan z Marynią i rotmistrz Służeński. Kiljan zobaczwszy starca, wiedział, że to ich dawno spodziewany gość, dziad familji, rzucił mu się w objęcia, potem prezentował żonę i teścia; nastąpiło tedy czułe przywitanie i poznanie się wzajemne.

„Pozwólcie kochani,“ rzekł Maltańczyk, „niech sobie usiedzę, bom słaby i zmartwiony.“ — „A cóż stryjcio zmartwiony?“ pyta Kiljan. — „Przeszedłem przez obce kraje, wszędzie bezpiecznie i bez napadu, a tu po tylu latach tułactwa przyjechawszy do swoich, zostałem ogłoszony ze wszystkiego.“ — Na te słowa weszła Jordanowa z córką i Adasiem Latoszyńskim; przerwał tok mowy Maltańczyk, bo znowu nastąpiło nowe przywitanie i poznanie się wzajemne. — Jordanowa nie mogła milczeć, bo mając zmartwienie, ulży się niejako, jak się go przyjaciom wynurzy. — „Proszę księdza.“ odniosła się do zakonnika, „jak się nie wie, to i zdziębło stanie na zawadzie.“ — „Nie jestem księdzem, jestem Bożogrobcem, kawalerem rycerzy Maltańskich, mianowany na wyspie Rhodus od Wilhelma de Syrakus.“ — „Więc przepraszam kawalerze, myślałam, kto suknię duchowną nosi, jest kapłanem, a posłyszawszy od Adasia, że przyjechałeś z Jerozolimy, było mojem postanowieniem, abyś ręce związał wnukowi z moją córką.“

„Wolno mi być spektatorem, Waszmość wielce mi poważana.“ — „A więc zawiodła mnie nadzieja.“ — „Bynajmniej, na to są kapłani, aby ręce wiązali, mają tu Latoszyńscy swojego bardzo zacnego księdza Zwiernika, on tego aktu dokonać może. Lecz cóż tak Waszmości nagli? przecie wesele to akt ważny, a właśnie zaproszeni jesteśmy wszystka familja do Ryglic, na ślub Józefa z Magdusią Łyczkówną, miłe bardzo dziecię, przychyliłbym mu nieba, gdyby było w mej mocy. Zaczynajcie od Boga i z Bogiem, On pobłogosławi, ale widzę zaczęliście ze światem, nie wiem naco się takie małżeństwo przyda.“

Jordanowa dotknięta do żywego tą mową, utraciła humor; przez cały dzień odzywała się mało. Cysia także

zyzem patrzyła na mnicha, a Adaś pokątnie szeptał: „Dobrze mu tak, że go okradli, przyjechał na cenzurę drugich.“ — Tymczasem przyjechał drugi poseł z Ryglic, że wszystko gotowe. — Józef prosi rodziców, braci i Maltańczyka, by mu na weselu usłużyli, wszyscy przyrzekli oprócz Jordanowej, która się wymówiła, że bez męża sama w żaden sposób jechać nie może. Zaprzęgnięto powozy, Maltańczyk jechał z braterstwem starymi, Kiljan z żoną i ojcem, a Adaś uczepony do Jordanów wsiał z ulubioną Cysią i pojechał w odwrotną stronę. — (C. d. n.)

### Przejście planety „Wenus“ przed tarczą słoneczną.

Jak już o tém poprzednio pisaliśmy, przypadło 6 bm. przejście planety „Wenus“ (u nas przez lud *jutrzenką* zwaną), poprzed tarczą słoneczną. Zjawisko to, powtarza się na niebie bardzo rzadko. W tém stuleciu, było po raz pierwszy widzianem dnia 8 grudnia 1874 r. Od ostatniego zaś, tj. 6 bm. począwszy, dopiero dalecy nasi potomkowie przejście czyli zjawisko to będą mogli widzieć aż w roku 2004, w dniu 8 czerwca, następnie znów w 8 lat później, tj. 6 czerwca 2012 r.

Wielkie znaczenie ma takie przejście planety Wenus poprzed tarczą słoneczną, Wedle niego bowiem mogą dopiero astronomowie wyznaczyć dokładnie parallaksę słoneczną, a za pomocą téj ostatniej, oznaczyć dokładnie odległość ziemi od słońca. Chęć więc dopięcia téj naukowej pewności, była bodźcem, że na obserwowanie tego zjawiska, już w r. 1874 różne państwa wysłały liczne komisje naukowe, wielkim kosztem przedsięwzięte. Wówczas jednak, zawiodły nadzieje. Mimo udoskonalonych narzędzi nie osiągnięto spodziewanych odkryć. Zawiodły za pomocą fotografii zdjęte momenta zjawiska, a właśnie do tych fotografii przywiązywano wielką wagę. Wedle nich bowiem, miały być przedsięwzięte pomiary i rachunki. Fotograficzne zdjęcia te jednak, przedstawiły bardzo słabo i niewyraźnie oderznięcie tamże brzegów tarczy słonecznej, a właśnie i głównie chodzi przy takiej obserwacji, o jak najdokładniejsze wymierzenie chwili zetknięcia się brzegów obu tych ciał niebieskich, tj. słońca i Wenery. Jako takie więc, nie mogły posłużyć do dalszych astronomicznych wniosków. — To też ostateczne obrobienie i wykończenie rachunków z ówczesnych obserwacji do dziś dnia nie uskutecznione, a tak ważna dla astronomów cyfra, podająca parallaksę słońca, na którą już tyle pieniędzy wydano, wiele zachodu i pracy podjęto, zawisła dotąd w niepewności między 8.“8 a 8.“9 spodziewanej właściwej wartości.

W bieżącym roku zjawisko to było widzialne w Europie, Afryce i Ameryce. W całym zaś swoim, pełnym przebiegu, można je było widzieć tylko w Ameryce południowej, i wschodniej części północnej Ameryki. W naszych okolicach tylko początek mógł być widzialnym i obserwowanym, koniec zaś nie, gdyż takowy przypa-



dał u nas późno wieczorem, a więc po zachodzie słońca. W szczególności, był początek zjawiska, tj. zetknięcia się tarczy Wenus z brzegiem słonecznym o godzinie 3, minut 15 po południu. Środek czyli chwila, gdy Wenus znajdować się miała w środku tarczy słonecznej, była o godzinie 6 minut 24, a zatem po zachodzie słońca. Koniec, tj. zetknięcie się zewnętrznych brzegów obu tych ciał niebieskich, wypadło o godzinie 9 minut 33 wieczór.

Ekspedycje, jakie, na obserwacje tego rzadkiego zjawiska, przez różne państwa zostały do Ameryki wysłane, a które tam w różnych punktach, wybranych jako najkorzystniejszych do takich obserwacji, już od października br. się znajdowały, są również liczne i kosztowne, jak owe w r. 1874. — Francja takich ekspedycji, zaopatrzonych w jak najlepsze przyrządy i obserwatory, wysłała aż 8. Między innymi do Chilji, Rio-Negro, St. Cruz, do Martyniki i tp. Brazylja wysłała ich 4, na wyspę św. Tomasza, Pernambuco, Rio de Janeiro i Magellanu. Niemcy wysłali również 4, do Punta Arenas, Bahia Blanca, Aiken i Hartford. Anglja wzięła na siebie koszt 5 ekspedycji, między innymi na Madagaskar, do Nowej Zelandji i Jamajki. Stany Zjednoczone wysłały takowych też 8, po części w inne punkta, po części i w miejsca obsadzone już innymi obserwatorami, jak na Przylądek dobrej Nadziei, na St. Cruz, do Patagonji, Nowej Zelandji itp.

Wedle otrzymanych już w drodze telegraficznej sprawozdań z tych wypraw, przejście planety Wenus po przed tarczą słoneczną, było w całej Ameryce widzialnem. Lekkie chmury utrudniały naukowe spostrzeżenia, jednak uniwersytet w Harvardzie osiągnął zadowalniające rezultaty. Również dość zadowalniające rezultaty z fotografiami, osiągnięto w obserwatorium astronomicznym w Waszyngtonie. — Jakie owoce będą z tych wielkich zachodów i kosztów, — zobaczymy dopiero za lat kilka. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Sposób przechowywania masła, praktykowany w Ameryce, który się okazał bardzo skutecznym, jest następujący: W  $2\frac{1}{2}$  litrach wody, rozpuszcza się tyle saletry, ile tylko w tej ilości wody rozpuścić się da. Potem dodaje się do tego  $\frac{1}{2}$  funta cukru białego i to wszystko razem wymieszawszy, gotuje się powoli, zbierając szumowiny. Masło mające być przechowane, winno być dobre, świeże, starannie przerobione i osolone. Podzieliwszy takowe na funtowe kawałki, każdy kawałek obwija się osobno z wszech stron muslinem, wkłada do kamiennego naczynia, do którego wlewa się wyżopisany płyn, zupełnie już ostudzony. Masło powinno zawsze być zanurzone w tym płynie, dlatego przyciska się je płaskim kamieniem. Pokrywa naczynia, obwiązuje się dobrze kawałkiem sukna, by powietrza za wiele nie wchodziło. Wrazie ubycia, ulotnienia się płynu, należy go znów dolać. Tak można masło przechować bardzo długo, a wyjęte przedstawia się całkiem świeżo i jest jędrne i smaczne. —

Olej rycynowy w chorobach kur. Skoro się tylko u kur dostrzeże oznaki choroby, jako to: zaprzestanie jedzenia, obwisłość skrzydeł, najeżenie opierzenia itp. nieprawidłowe objawy, z których należy wnosić że są chore, należy zaraz zadawać takowym po jednej małej (kawianej) łyżeczce oleju rycynowego, który się wlewa do gardła za pomocą lójka małego. Środek ten okazuje się zawsze prędko skutkującym, tak iż zwykle nastę-

pnego już dnia powraca zdrowie i apetyt. Oleju rycynowego, dostanie w każdej aptece za kilka centów. —

Pianka morska z kartofli. Wiedeńska *Landwirthschaftliche Zeitung* podaje, że z kartofli można otrzymać masę, posiadającą wszelkie własności pianki morskiej. Dzieje się to następująco: Kartofle gotuje się przez 36 godzin bezustannie w mieszaninie złożonej z 8 części kwasu siarkowego na 100 części wody, poczem wkłada się masę w ten sposób otrzymaną między arkusze bibuły, by przeschnęła. Po wyschnięciu wyciska się z niej resztę wody za pomocą prasy (jak sér we woreczkach), Z tak otrzymanej masy wyrabiają we Francji cygarniczki i fajki, które znawca nawet, od morskiej pianki rozróżnić niełatwo potrafi. Im prasa silniejsza, tem masa ta bardziej zbita. W ten sposób uzyskano nawet masę tak twardą, że wyrabiają z niej bile (kule) bilardowe, co do wytrzymałości i twardości nie ustępujące wyrabianym z kości słoniowej. —

Tępienie pędraków, skuteczniejsza się łatwo, jak to podaje czasopismo gospodarskie, za pomocą układanych do tego psów. Nie jest to rzeczą trudną, gdyż psy skosztowawszy raz tego przysmaku, chętnie pożerają pędraki i tępią w ten sposób po kilka tysięcy dziennie tych szkodników i wrogów rolnika. Wiadomem też jest powszechnie, że wrony, kawki i gawrony, chciwie za pługiem zbierają pędraki. —

## Listy od i do Czytelników Gwiazdki Cieszyńskiej.

Z Rzeszowa. (M. A.) Wezwany, by wam przesłać bliższe sprawozdanie z głośniejszej sprawy o morderstwo z pobudek religijnych, dokonane przez izraelską rodzinę Ritterów na kobiecie chrześcijance, spieszę z takowem. — Rozprawa sądowa rozpoczęła się 11 bm. pod przewodnictwem radcy sądowego p. Mossora. Oskarżycielem jest adjunkt prokuratury p. Pogorzelski. Obronę prowadzą pp. dr. Fechtdegen i dr. Koppel. Na ławie oskarżonych siedzą Mojżesz Ritter, żona tegoż Gittla i ich córki Beile zamężna Neumann i Chaja Ritter, tudzież współwinny morderstwa Marcelli Stochliński, wszyscy z Lutycz pod Strzyżowem. Prokuratorja oskarża ich wszystkich, że w dniu 27 listopada 1881 r. Franciszkę Mních, stanu wolnego, 30 lat liczącą, wyrobnicę, w zdraziecki sposób z pobudek religijnych zamordowali.

Powód ten był następujący: Franciszka Mních, która przedtem stale u Ritterów służyła, a następnie ustawnie u nich na zarobku dnie spędzała, zawiązała z Mojżeszem Ritterem stosunek miłosny, który wywołał ten skutek, że poczuła się od niego matką. Ritter przestraszony tym następstwem, które ze względów religijnych żydowskich jest bardzo ciężkiem przestępstwem, tudzież bojąc się, iż gdy to wyjdzie na jaw, straci zięcia, który właśnie w on czas miał się żenić z jego córką, obmyślił ją zamordować, i tym sposobem zatrzeć wszelkie ślady swego rozpusty. Zwierzył się więc z tém leniuchowi i nałogowemu pijakowi Marcelmu Stochlińskiemu, zgodziwszy się z nim, iż za pomoc w zamordowaniu Franciszki, zapłaci mu 50 złr. Gdy więc Mníchowa 27 listopada rz. przysłała do Ritterów wieczorem po przyrządzone kartofle, i udała się z nim po takowe do piwnicy, wtedy Stochliński uderzył ją silnie obuchem siekiery po głowie, a ta omdlona upadła. Stochliński przerażony uciekł. Wtedy córki i żona Rittera rzuciły się na ofiarę, przytrzymały ręce, a Ritter ostrym nożem poderznął jej gardło. Później w nocy wywieziono ją w płachcie do pobliskiego parowu, krzakami zarosłego. Zamordowaną znaleziono w okropnem zeszpeceniu, ze zdartą z głowy



skórą, uciętym warkoczem i rozciętym brzuchem. Rewizja lekarska sprawdziła, że zamordowana, była już do 4 miesięcy w ciąży, i że płód został wyjęty już po jej zabiciu. — Dochodzenie sądowe sprawdziło, i rabinat wiedeński stwierdził, że użydów przepisuje prawo tałmudyczne, by po zgonie płód z niej wyjąć, w przypuszczeniu że żyje. —

Stochliński w początku przyznał się w sądzie strzyżowskim, przed żandarmerją i innymi, do współwiny w tej zbrodni, podając wszelkie szczegóły. Również przyznał, że przyrzeczoną nagrodę 50 złr. od Rittera otrzymał. Później jednak odwołał swoje zeznania. Prokuratorja mimo tego posiada znów contra dowody, że pierwotne przyznanie było prawdziwe. Akt oskarżenia jest bardzo obszerny, z wielką biegłością i starannością zestawiony. Ciekawy ten proces, zgromadzający masy słuchaczy, a nawet reporterów dziennikarskich, potrwa dni kilka. Zawezwanych jest przeszło 20 świadków, między tymi i rabin wiedeński. Jak się ta sensacyjna sprawa zakończy, dowiecie się z gazet, które pewnie jej przebieg dokładnie podadzą. Ja tymczasem ograniczyłem się tylko na treściwym zestawieniu zarzutu prokuratorji. —

Z Oświęcima. (S. S.) Dnia 3 bm. byłem świadkiem rzadkiego, a wielkiego ekonomicznego znaczenia dla nas w przyszłości aktu, zarybienia naszej pięknej Wisły. Zaszczytnie znany profesor M. dr. Nowicki, w towarzystwie p. Chwaliboga, przybył z narybkiem sandacza, zakupionem od p. Gostkowskiego z Tomia pod Wadowicami i wpuszcł takowy do Wisły. Aktowi temu towarzyszyli, delegat śląskiego stowarzyszenia rybackiego p. E. Gielner z Bielska, delegat niemieckiego stowarzyszenia rybackiego, reprezentanci władz i liczna publiczność. O godzinie 1 z południa, wyruszyliśmy w 8 podwód z 3 wozami wiozącymi narybek ku mostowi na Wiśle. Tu reprezentant stowarzyszeń rybackich, w polskiej i niemieckiej mowie przywitał przybyłych, poczem ks. kanonik Kolasiński z Oświęcima (w ornacie), pobłogosławił narybek, wpuszczony następnie we wartkie nurty wiślane. Podczas tego, nadeszło na ręce dr. Nowickiego wiele telegramów gratulacyjnych z różnych stron, które zaraz zgromadzonym odczytał. Po zakończeniu tej czynności, udali się zebrani do Mysłowic (już na pruskiem terytorjum), gdzie przy wspólnej biesiadzie, strawiono mile chwil kilka. —

Jabłonków. Ostatnie wystąpienie nauczyciela z Mostów p. Kupki, jakiego się dopuścił 11 bm. przy wyborach członków rady szkolnej powiatowej w Cieszynie, zasługuje, by takowe publicznie napiętnowano. Używał wszelkich sztuk agitacyjnych, by tylko wyborców od oddania głosu na kandydatów narodowych odwieść, a na niemieckich przekabacić. Nie udało mu się to, — zwyciężyliśmy. Poznali się na nim wyborcy, odepchnęli jego wrogie podszepty, wybrali tych, których im życzliwi narodowcy wskazali. Minęły już dzięki Bogu czasy, w których podobne wrogie nam żywioły jak p. Kupka, i jemu podobni, lud tumanili, i na szkodliwe manowce wiedli. Lud poznał się już na farbowanych lisach, odpłaca im dziś więc całkiem słusznie, omijaniem ich, i odpychaniem zdradliwej rady i podszepty. — P. Kupce i jemu równym, niech to będzie nauką, że era ich matactw minęła już bezpowrotnie. Lepiej więc pilnować swojego zawodu, pilnować tego za co się pieniądze bierze, nie mieszać się zaś w kulturalną politykę, która do zakresu nauczycielskiego wcale nie należy. Na zakończenie niech p. Kupka i o tym nie zapomina, że nie my wyborcy jemu, lecz on nam za nasze pieniądze służy. K. S.

## Dane statystyczne dotyczące Śląska.

Według ostatniego spisu ludności w r. 1880 liczy ludność przynależąca do kraju koronnego Śląska 550.662 dusz. Zatem przybyło w kraju ludności w ostatnim dziesiątku lat o 39.081 dusz. — Z owęj ogólnej sumy przypada na zachodnią część Śląska czyli Opawskie 288.250 dusz, a na wschodnią część znów, czyli Cieszyńskie 262.412 dusz. —

Jest rzecz ciekawa, że gdy w Opawskim w ostatnim dziesiątku lat, ludności tylko o 9.226 dusz przybyło, — to w Cieszyńskim natomiast przybyło takowej o 29.855 dusz. Zadziwia to tym więcej, gdyż Opawska część wynosi 50 □ mil przestrzeni, a Cieszyńskie tylko 39 1/2 □ mili, zatem przypada w Cieszyńskim na 1 □ milę 6653 dusz, podczas gdy w Opawskim tylko 5765 dusz na 1 □ milę przypada. Jest rzeczą niewątpliwą, że Cieszyńskie jest najludniejszym krajem w całym cesarstwie austro-węgierskim.

Co do narodowości to się zapisało do ludności niemieckiej 269.338 dusz, do polskiej 154.887 (nie licząc znacznej cyfry zeskanotowanej dla rubryki niemieckiej lub czeskiej), do czesko-morawsko-słowiańskiej 126.385 a do różnych innych narodowości 52 dusz. — Według tego jest ludności słowiańskiej więcej od niemieckiej o 11.934 dusz.

Zachodnia część, czyli Opawskie liczy 232.473 Niemców, 54.597 Czechów, 1163 Polaków a 17 dusz różnych narodowości. — Wschodnia część znów, czyli Cieszyńskie liczy 153.724 Polaków, 71.788 Czechów, 36.865 Niemców i 35 dusz różnej narodowości. — Zatem, ludność słowiańska w Cieszyńskim jest od ludności uznającej się niemiecką, o 188.647 dusz silniejszą. — Ponieważ Cieszyńskie szczególnie nas obchodzi, dlatego wyszczególnimy jeszcze ludność jego co do narodowości według powiatów sądowych i tak:

Cieszyński powiat sądowy liczy 34.551 Polaków 7536 Czechów a 7869 Niemców. Razem 49.959. — Jabłonkowski: 24.371 Polaków, 93 Czechów a 538 Niemców. Razem 25.003. — Frydecki: 492 Polaków, 40.874 Czechów i 1685 Niemców. Razem 43.051. — Frysztacki: 24.643 Polaków, 7179 Czechów, a 2199 Niemców. Razem 34.049. — Bogumiński: 12.360 Polaków, 15.656 Czechów i 3043 Niemców. Razem 31.062. — Bielski: 16.038 Polaków, 234 Czechów i 19.448 Niemców. Razem 35.720. — Skoczowski: 28.108 Polaków, 178 Czechów i 1607 Niemców. Razem 29.893. — Strumiński 13.161 Polaków, 38 Czechów i 476 Niemców. Razem 13.675. — (D. n.)

## Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Koło polskie w Radzie państwa zajmowało się na jednym z ostatnich swoich posiedzeń językową sprawą Śląska, mianowicie co do pokrzywdzenia języka polskiego w ostatniem rozporządzeniu ministra Prażaka. Po dłuższej debacie, w której po stronie pokrzywdzeń naszych dzielnie stanęli posłowie Chełmecki, Klucki, Chrzanowski, Mieroszowski i inni, postanowiono jednak czekać zapowiedzianego nadejścia memorjału narodowców śląskich, a dopiero potem poruszyć tę sprawę energiczniej. —

— Rada państwa na posiedzeniu 9 bm. toczyła dalej obrady nad ustawą przemysłową. Po przemówieniu Wurma, Fürsta, Alojzego Lichtensteina, Loeblicha, wybrano jeneralnym mowcą hr. Mieroszowskiego, który stwierdził, iż obrady toczyły się przedmiotowo i do-



sadnie zbijał zarzuty przeciwników. — Minister Welsersheimb, wniósł projekt ustawy o poborze rekrutów w r. 1883. — Na temże posiedzeniu uchwalono prowizorium budżetowe na pierwszy kwartał rp. W dniu 11 bm. postanowili posłowie wszystkimi głosami przeciw 3, wejść w szczegółowe obrady nad nowellą do ustawy przemysłowej; poczem Belcredi zabrał jako sprawozdawca ostatni głos. Podniósł pocieszający objaw, że lewica okazała się gotową głosować za szczegółową debatą. Ztąd wysnuwa możliwość pewnego porozumienia w ważnych sprawach. Zbijał zarzuty czynione nowelli, widząc w tém przedłożeniu pierwszy ważny krok do takiej reformy, która jako organizacja pracy dla Austrii imperatywną jest koniecznością. Na posiedzeniu 12 bm. przy szczegółowej rozprawie nad nowellą przemysłową, p. Mieroszewski wniósł do §. 1 poprawkę, aby oznaczania, który preceder jest rzemiosłem, nie pozostawić samemu rządowi, lecz żeby w tym względzie rozstrzygała wpiérw krajowa władza przemysłowa, a dopiero w drugiej instancji rząd. P. Matscheko (z lewicy) wykazuje datami statystycznymi, że pod opieką dotychczasowej ustawy, produkcja potężnie się rozwijała, dlatego nie jest właściwem naruszać wolność przemysłową. Uderza na podział przemysłu na trzy rodzaje, (wolny, koncesjonowany i rzemieślniczy) i przemawia za usunięciem różnych niedogodności, które przeszkadzają rozkwitowi procederu, zwłaszcza ustawa o upadłościach. P. Mattusz (z Czech) wnosi od swoich towarzyszy politycznych rezolucję wzywającą rząd, by wniósł ustawę względem utworzenia odrębnych Izb Przemysłowych i reorganizacji Izb handlowych. — Podczas posiedzenia 13 bm. podniósł minister handlu, że międzynarodowa wystawa elektryczności, odbędzie się w r. 1883, uprasza zatem izbę o szybkie załatwienie projektu do ustawy o czasowej ochronie przywilejów, by można zagranicznych wystawców zawiadomić o udzielonych im koncesjach. — W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą przemysłową, zabierali głos p. Adamek (z Czech), wzywając rząd do wniesienia projektu do ustawy, wyliczającej procedery rzemieślnicze. Dalej p. Löblich wniósł kilka poprawek, celem określenia pojęcia procederu rzemieślniczego a wolnego. Komisarze rządowi Weigelsperg i Plappart, oświadczyli się przeciw poprawkom i zalecili przyjęcie całej ustawy bez zmian, by jak najrychlej mogła wejść w życie. Ostatni zabrali głos mówcy jenerałni Wurmbrand i Russ, poczem obrady nad § 1 przerwano. — Schönerer i Fürnkranz interpelują, co przedsięwzięto przeciw szerzeniu się filoksery. Projekta do ustaw o wyjątkowych sądach w Dalmacji i o ułatwieniach dla kolei żelaznych lokalnych, przyjęto bez rozpraw. —

— *Wiener Zeitung* ogłasza, że Trybunał państwowy we Wiedniu, w r. 1883 będzie rozpoczynał swoje posiedzenia kwartalne dnia: 15 stycznia, 16 kwietnia, 9 lipca i 15 października. —

— *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłosił nowy podział armji i nazwiska jenerałów mianowanych komendantami korpuśnymi. Całą monarchję podzielono na 15 wojskowych okręgów terytorjalnych i jedną komendę wojskową. Komendy korpuśne rozlokowane są w następnym porządku liczbowym: 1 w Krakowie, 2 we Wiedniu, 3 w Gracu, 4 w Budapeszcie, 5 w Preszburgu, 6 w Koszycach, 7 w Temeszwarze, 8 w Pradze, 9 w Josefstadcie, 10 w Bernie, 11 we Lwowie, 12 w Hermanstadicie, 13 w Zagrzebiu, 14 w Innsbruku, 15 w Serajewie i komenda wojskowa w Zarze. Uderzającym jest, że właśnie komendantom korpuśnym we Lwowie, Krakowie i Pradze,

powierzono obowiązek strzeżenia granic państwa. —

— Fmp. baron Beck, dawał w przeszły czwartek obiad, na cześć podpułkownika pruskiego sztabu jenerałnego Taysena, który bawi we Wiedniu dla studjów archiwalnych. Na obiad ten zaproszono wielu oficerów sztabu jenerałnego, tudzież fmp. br. Cornaro i pruskiego *attaché* wojskowego podpułkownika hr. Wedel. Wznoszono wiele toastów, między którymi na cześć sławnego pruskiego marszałka Moltkego. Toasty te, technęły ściśłą przyjaźnią polityczną. —

— We Wiedniu w przytulisku dla będących bez schronienia, wybuchły z błahych przyczyn okropne ekscesy. Jednego policjanta zraniono nożem, a woźnego magistrackiego zrzucano ze schodów. Ekscesanci pogasili lampy, zapalili sienniki i zburzyli meble. Wezwane wojsko i pompierzy, stłumili ogień. Aresztowano 34 osób.

— Deputację sejmu tyrolskiego przyjmował cesarz 12 bm. Na dziękczynną mowę marszałka Rappa, odpowiedział cesarz ubolewaniem nad nieszczęściem jakie Tyrol nawiedziło i podniósł zasługi wojska przy ratunku powodziowym. Poczem rozmawiał bardzo łaskawie z każdym członkiem deputacji. —

Prusy i Niemce. W parlamencie niemieckim odbywa się żywa a zacięta dyskusja nad budżetem. Żądanie rządowe, by budżet od razu na dwa lata z góry uchwalić, uważane słusznie za pozbawienie ludu najdonioślejszego prawa, ulega ostrym krytykom i zarzutom. —

— Przy pierwszém czytaniu etatu na lata, tj. na r. 1883/4 i 1884/5, odrzucił parlament niemiecki 224 głosami przeciw 43 wniosek, aby także pewne części etatu na r. 1884/5 do komisji budżetowej odesłać. Odrzucono również wniosek, aby taż komisję budżetową wezwać do złożenia sprawozdania, czyli przeciw dwuletniemu etatowi podniesione techniczne wątpliwości, przy rzeczywistym badaniu okazały się usprawiedliwione. Natomiast przyjęła izba wniosek, aby tylko pewne części etatu na rok 1883/4 odesłać do komisji budżetowej pod obrady. —

— Książę Bismark przybył już do Berlina. Konferuje z różnymi wybitniejszymi posłami, starając się utworzyć silną partję dla swoich pomysłów. —

— Wedle dziennika *Post*, przedłożono radzie związkowej wniosek rządu pruskiego, aby podnieść cło od drzewa surowego z 10 na 30, a od obrobionego z 25 na 50 fenigów od każdego cetnara metrycznego. —

— Wedle telegraficznych doniesień, doznał żelazny kanclerz niemiecki ogromnej klęski. Na posiedzeniu 12 bm. odrzucił parlament niemiecki ogromną większością, bo aż 299 głosami przeciw 43, projekt dwuletnich budżetów. Tylko budżet na rok 1883/4 będzie pod obrady wzięty. Klęska ta dotknęła Bismarka tak srodo, iż wskutek silnego ataku newralgicznego rzuciła go na łożo, i ma być dlań niebezpieczną. —

Rosja. Rozruchy studenckie po wszystkich większych miastach, trwają dalej. Jak wielkie i silne muszą być te rozruchy, dowodem tego ta okoliczność, iż znany ze swój ostrości w takich razach rząd carski, musiał przed niemi spuścić ton groźny na bardzo łagodny i pojednawczy. Dowodem tego fakt zaszły w Odesie, w której akademikom zabronił rektor surowo, by zamierzono nabożeństwa za akademików poległych w ostatnich rozruchach — nie odprawiali. Mimo tego 6. bm. akademicy zebrali się licznie w nocy, wywalili bramę i odprawili głośno, demonstracyjnie, nabożeństwo żałobne. Na drugi dzień nie pociągnięto ich za to jak zwykle do odpowiedzialności, lecz na bramie akademji



przybito ogłoszenie, iż im się to przestępstwo przebacza, i wzywa by na wykłady jak przedtem regularnie uczęszczać zechcieli. Ważny to objaw w stosunkach rosyjskich.

— W Petersburgu obchodzono z pompą wielką uroczystość orderu św. Józefa i rocznicę akademii miłkołajowskiej. Carstwo oboje brali w nich udział. —

— Kłótnie i wzajemne szykanowanie się ministrów carskich i przewodców panslawizmu jak Pobiedonoscew, Katkow itp. niecierpliwią już cara. W ministerstwie skarbu wybuchło przesilenie. Car kazał jak najspieszniej przeprowadzić regulację waluty, a Bunge nic nie zrobił dotąd. Wedle doniesień telegraficznych, Golski jest już mianowany jego następcą. Kontrolorem państwowym ma być minister dóbr Ostrowski, a słynny Ignatjew ministrem dóbr. —

— Dzienniki rosyjskie z powodu, że parlament niemiecki odrzucił wniosek posłów alzackich, domagający się wprowadzenia języka francuskiego w Alzacji, — żądają z naciskiem, aby tą samą miarką odmierzyć Niemcom w prowincjach nadbałtyckich. Wzywają rząd rosyjski, by jak najrychlej wyrugował w tych prowincjach język niemiecki ze szkół, urzędów i sądów. —

— Liczne aresztowania, między temi i wyższych wojskowych, miały znów wykryć ślady nowego spisku na cara. Z tego powodu więc, pogłoska o tém, że car mimo chęci i zapowiedzi spędzenia zapust w Petersburgu i odbycia zapowiedzianych już bali dworskich, zmuszony powrócić do swego samowolnego więzienia i ukrycia w Gatchynie, zyskuje wiele prawdopodobieństwa. —

Serbja cała wrze teraz wewnętrzną walką, toczoną przez radykalistów przeciw dzisiejszemu rządowemu stronnictwu. Intrygi radykalistów, zawziętych wrogów Austrii a sprzymierzeńców Rosji doprowadziły do tego stopnia, iż sejm serbski, która miała rozpocząć swe obrady 10 bm. dotąd nie otwarta. Posłowie bowiem, ulegli naciskowi i namowom, wskutek czego nie mogła się zebrać dostateczna liczba deputowanych. —

Francja. Na jednym z ostatnich posiedzeń francuskiej izby deputowanych rozdzielono między deputowanych sporządzony przez p. Pawła Kazimierza Perier projekt ustawy o paleniu zwłok. Projekt ten, na którym podpisani są: Gambetta, Paweł Bert, Bischoffsheim, Passy, Anatole de la Forge i wielu innych znakomitych deputowanych, obejmuje pięć artykułów których treść następująca: „Każdemu obywatelowi ma być dozwolone pozostawić w ostatnim swém rozporządzeniu (testamencie), aby zwłoki jego zamiast pogrzebionemi, spalonymi były. Także pozostałym po zmarłym ma przysługiwać prawo spalenia zwłok zmarłej osoby. Na przypadek opozycji, jakaby z jakiegokolwiek bądź powodu wniesioną była, ma sędzia pokoju w przeciągu 24 godzin rozstrzygać. Jeżeli doniesiono o zbrodni, której ofiarą padł zmarły, to mają wpierw nastąpić urzędowe oględziny zwłok.“ —

Egipt. Arabiego baszę, skazanego na dożywotne wydalenie z kraju, przewiozła fregata angielska tymczasowo na wyspę Cypru. Współwinnymi Alego Eehmi baszę, Samiego baszę, Tulbę baszę i Abdel-ala baszę — skazał sąd wojenny na karę śmierci. Wyrok ten jednak zmienił chedyw także na karę dożywotniego wygnania.

— Arabi i inni wygnańcy dali Brodley'owi pisemne przyrzeczenie pod słowem honoru, że pozostaną na wyspie Ceylon, jak długo im tylko chedyw każe. —

— Wszyscy skazani zostali zdegradowani, a ich majątek skonfiskowany, ma być użyty na zapłacenie odszkodowania. Arabi i współwinni otrzymają pensje, wy-

starczające tylko na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życia. —

— W Aleksandrji 11 bm. bardzo liczne zgromadzenie odbyte w teatrze uchwaliło rezolucję, aby zrobić natychmiast przedstawienie konsulom z żądaniem niezwłocznego wypłacenia wynagrodzenia za szkody przez pożary i rabunki zrządzone. Wszyscy konsulowie okazali gotowość zwrócenia się zaraz drogą telegraficzną do swoich rządów. —

## 0 potrzebie politycznego narodowego związku na Śląsku.

Z powyżej podanych dat statystycznych, dotyczących Śląska, widzimy, że narodowość nasza liczy tu, wliczając w nią przybytek po spisie ludności dopuszczalny, — przeszło 155 tysięcy dusz. Poważna to cyfra, która zespolona razem, a nie rozstrzelona jak obecnie na jednostki, może i powinna stanowić wielką siłę. Tak potężna, zjednoczona siła, musi nie tylko dla siebie samej wydać rzeczy wielkiego znaczenia, lecz nawet jest w możności bądź pokonania, bądź trzymania na wodzy nieprzyjacielskich żywiołów. —

Dziś żywiły te, nieprzychylne i krzywdzące krajowców, widzą i czują, że mimo iż nas tak wielka liczba, mogą z nami robić co im się zachce i podoba. Łatwiej bowiem złamać jeden lub dwa pręty, aniżeli całą wiązkę silnie związaną. My dziś stanowimy właśnie takie pojedyncze, do pokonania łatwe pręty. Gdy się zaś zwiążemy razem w jedną, grubą wiązkę, natenczas odleci naszych przeciwników ochota nie tylko nas złamać, lecz nawet próbować tego. — Czas więc już największy, byśmy tą prostą prawdę już raz odczuli, pojęli, i do zawiązania się w jedno braterskie koło narodowe, w jeden związek polityczny, przystąpili.

Związek taki polityczny, w którego łono zlejemy wszelkie nasze narodowe interesa, odda nam nie tylko usług, lecz i dobrodziejstw wiele. Łatwiej przecież związkowi, który się naszymi narodowymi sprawami zajmie, wspólnymi siłami moralnymi i materialnymi, przedsięwziąć i skutecznie przeprowadzić niejedno to, co dziś, jednostka, lub tylko kilka jednostek połączonych, przewyciężyć nie mogą. Będzie on naszym opiekunem, kierownikiem, doradcą i reprezentantem wobec świata. Jako taki więc, zawsze i w każdej sprawie, wskaże nam drogę, którą kroczyć mamy, pouczy, doradzi, słowem zajmie się tém wszystkiem, — czém pojedynczemu z nas zająć się niepodobna. — A że my sami do tego związku należeć będziemy, jako jego członkowie, więc będziemy go kontrolować, co też i jak zrobił, powtóre, iż my sami przecież wybierzemy tych, na kierowników związku, których znamy jako naszych życzliwych nam, równo z nami znających i czujących nasze potrzeby, — zatem możemy być pewni i spokojni o to, że nas jak rodzeni, kochający bracia zastąpią i poprowadzą.

Każdy członek tego związku ofiarą zaledwie 30 do 40 centów na rok, i to płatnych częściowo, po kilka centów a nie od razu, spełni czyn obywatelski. Taką drobną kwotą bowiem dopomoże związkowi do różnych prac narodowych, których dziś, rozstrzeleni, nie mając narodowego organu czuwającego i wykonawczego, osiągnąć nie możemy. Czy to w sprawie tylu pokrzywdzeń naszego języka w urzędzie, sądzie i szkole, czy w innych narodowych moralnych i materialnych sprawach, byłibyśmy dotąd wiele dopięli, gdyby nam nie brakowało tego głównego czynnika jedności, tj. takiego na-



rodowego związku politycznego. Z nim i przez niego bylibyśmy z pewnością daleko łatwiej i dalej zaszli, aniżeli jak dotąd stojąc prawie na miejscu. Ostatnie wybory do rady szkolnej powiatowej w Cieszynie, czyż nie są przykładem wymownym, że gdyśmy się tylko trochę razem trzymali, to już owoc tego związku, tej jedności, wypadł dla nas zadowalniająco, wyszli bowiem z wyboru ci, których myśmy sami sobie życzyli. Nadejdą niebawem wybory do rady państwa. Czy nas znów ma tam zastępować nie nasz brat rodny, ale obcy a nawet wrogi nam poseł? Czyż nie mamy wśród nas samych ludzi którzy to i lepiej i korzystniej dla nas wykonają? Czyż nie wstydzić się nam trzeba, jak wrogi nasze śmieją się z nas, że nie jesteśmy w stanie poznać własnego dobra, i jak dzikie ptactwo rozlatujemy się każdy w inną stronę, co gorsza kierujemy swój lot wprost na ukrytego i czyhającego na nas z wymierzonym strzałem niemieckiego strzelca!

Nie jeden z Was mili czytelnicy, przeczytawszy to, pomyśli, pokiwa głową i powie: „Nie ma co mówić, ta to wszystko święta prawda, dobrze by to było. Ba! ale znów trzeba na to coś dać, i na co im też tych pieniędzy, co oni będą za to kupowali?” Na pytania te, które już z góry odgadujemy, odpowiemy Wam chętnie. — Najpierw uznajcie tylko to, że co tu piszemy jest prawdą, którą każdy z Was pojmuje i czuje, zastanowiwszy się nad tém bliżej i rozumnie, uznajcie, że nam takiej jedności, takiego związku narodowego politycznego, koniecznie potrzeba, — a resztę załatwimy pewnie zgodnie i po bratersku. — Co do tego, że trzeba płacić, to uwaga ta jest tu wobec wysokości datku niczem. Któż dziś choćby najbiedniejszy, odmówi 30 lub 40 centów na rok, i jeszcze do tego nie naraz ale częściej, na cel wspólny, dobro wszystkich współbraci na oku mający? Czyż tych 3 lub 4 szóstek zrukuje, skrzywdzi którego z Was? Z pewnością nie. Natomiast to słodkie zadowolenie, że i ja choć taką drobną kwotą dokładam cegiełkę do naszego ogólnego, wspólnego dobra narodowego, niewynagradza już dostatecznie tego skromnego wydatku? — Na pytanie znów, na co te pieniądze potrzebne, co za takowe będą kupować, odpowiedź téż łatwa i bardzo zrozumiała. — Czy to w sprawie jakiegoś wyboru, czy jakichś pouczeń Was o tém lub o owém wydaném prawie, potrzeba przecież zawiadomić i objaśnić Was bliżej, byście wiedzieli co zaszło, jak dalej postępować, itp. Trzeba więc to kazać wydrukować i każdemu przesłać, bo jakże inaczej dojdzie to do Waszej wiadomości. A przecież za druk i papier, za marki pocztowe i inne tego rodzaju potrzeby, musi się zapłacić. Któż więc inny, jak nie my sami, dla których się to czyni i których to obchodzi, ma ponosić takie wydatki? — Nasza wspólna sprawa, przeto i nasze wspólne wydatki być muszą.

Na dziś kończymy naszą niniejszą rozprawkę, polecając ją rozumowi i sercom naszych zacnych czytelników. Niebawem powrócimy do tej sprawy, a mamy nadzieję, iż ją do tego czasu należycie rozważycie i za koniecznie dla nas potrzebną uznacie. Bądźcie pewni że radzimy Wam w naszej braterskiej dla Was miłości tylko to, co na Wasz pożytek i pociechę wyjść może. Spodziewamy się, że gdy z tą samą sprawą staniemy później przed Wami, nie znajdzie się nikt, ktoby jej nie poparł, ktoby od niej chciał się usunąć. —

### Rozmaitości.

— O *Sobieskim* miał we Wiedniu dnia 1 bm. p. Antoni

Dolleczek, porucznik i słuchacz wyższego kursu artylerji odczyt, w którym na wstępie zaznaczył i podniósł wyraźnie, że Wiedeń zawdzięcza oswobodzenie swoje w r. 1683 wojsku polskiemu. Prelegent urodzony w Polsce, i stojąc dłuższy czas załogą w Krakowie, zaczerpnął w tamtejszych archiwach bogatych materiału do odmalowania organizacji ówczesnego wojska polskiego i sposobu wojowania. Odczyt ten, któremu przysłuchiwało się 17 generałów, bardzo wielu wyższych oficerów sztabowych itp. przyjęło hucznymi oklaskami.

— W *Rzeszowie* rozpoczęła się 11 bm. bardzo zajmująca rozprawa sądowa przeciw żydowskiej rodzinie Ritterów, o zamordowanie chrześcijańskiej dziewczyny z pobudek religijnych. O przebiegu i wyniku tej ciekawej sprawy, podamy gdy się ukończy, bliższe szczegóły. —

— O *Roratach*. Dla wielu czytelników, będą ciekawe niektóre narodowo-historyczne szczegóły dotyczące tego nabożeństwa. Nabożeństwo to, jest w kościele polskim uświęceniem t. z. adwentu. Jest to msza przed świtem śpiewana na cześć Bogarodzicy, poczynająca się od słowa *rorate*. Przy tej mszy goreje siedm świec na ołtarzu, jak w starym zakonie przed przyjściem Chrystusa, świecznik siedmioramienny rozlewał światło przed saską Przybytku w jerozolimskiej świątyni. Jak daleko sięgały granice Rzeczypospolitej Polskiej, tak daleko odprawiają dotąd roraty. W pół nocnych Wgrzech i na Spiżu, aż po Koszycy, roraty pozostały pomnikiem panowania Polski. Roraty były już znane w Polsce za Bolesława Wstydliwego, a następnie wznowione od Przemysława. Król pierwszy przystępował do ołtarza ze świecą zapaloną i tę osadzał na najwyższym lichtarzu w środku, mówiąc przy tém: „Gotów jestem na sąd Boży.” Drugą świecę obok wstawiał pierwszy biskup, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmieć, (chłopek) a każdy powtarzał te same słowa. —

— *Bukowińscy Madziarzy*, liczący około 20,000 głów, czynią wielkie starania, by ich repatrjowano t. j. do Węgier przesiedlono. W Szegedyńie 4. bm. była ich deputacja w tej sprawie u komisarza rządowego. Deputacji tej przewodniczył pastor z Andrasfalva. Komisarz rządowy przyjął ich bardzo serdecznie, i przyrzekł poczynić kroki, by już w rp. z 300 rodzin na Węgrzech osiąść mogła. Dnia 7 bm. przyjmował znów całą tę deputację cesarz w Budapeszcie. Césarz przyjął takową bardzo łaskawie. Repatrjowani zostaną osiedleni opodal Panczowy w stósownej miejscowości. —

— *Wystawa kucharska*, odbyć się ma pod protektorem królów rumuński w lutym rp. w Lipsku. Stowarzyszenie restauratorów lipskich, złożyło na ten cel fundusz 13.000 marek. Wystawa obejmować będzie okazy wszelkich potraw, tak najwykwintniejszych, jak i prostych, narodowych, dla rekonwalescentów, wiktuały, owoce, korzenie, napoje, naczynia, przyrządy, zastawy stołowe, serwety, spisy jadeł, oraz okazy wszelkich fałszowanych pokarmów i napojów. —

— *Ludność Rosji*. Najnowsze tegoroczne dane statystyczne, dotyczące się ludności rosyjskiej, wykazują: Obecnie wynosi ludność Rosji europejskiej 75,604,788 mieszkańców, w Królestwie Polskiem 7,219,077; w Finlandji (podług liczenia ludności w r. 1880) 2,028,021, na Kaukazie, Syberji i środkowej Azji 15,176,456. W całej więc Rosji jest ludności 100,038,348. W r. 1870 liczyła europejska Rosja 65,991,910 mieszkańców; Królestwo Polskie 6,078,564, Finlandja 1,732,621; Kaukaz, Syberja i Azja środkowa 11,757,551, więc całe państwo Rosyjskie miało wówczas 85,570,646 mieszkańców. W przeciągu lat dwunastu powiększyła się zatem ludność o 14 1/2 miliona — przyrost, który sam przez się mógłby utworzyć państwo drugorzędne. Pomniejszenie się ludności w wielkiem państwie rosyjskiem jest niezmiernie. W porównaniu do liczby mieszkańców w Petersburgu w roku 1860 wzrosła liczba mieszkańców z 667 tysięcy na 927 tysięcy; w Warszawie z 271 tysięcy na 401 tysięcy; w Odesie z 127 tysięcy na 198 tysięcy; w Kijowie z 82 tysięcy



ne 167 tysięcy: w Charkowie z 65 tysięcy na 107 tysięcy; w Chersonie z 46 tysięcy na 128 tysięcy; w Łodzi z 38 tysięcy na 80 tysięcy; w Dynaburgu z 25 tysięcy do 52 tysięcy; w Helsinforse z 28 tysięcy na 45 tysięcy. Królestwo polskie liczyło w r. 1816 tylko 2,717,287 mieszkańców, w roku 1832 już 3,914,665 trzydziści lat później 4,972,103, w roku 1870 6,078,564 a obecnie 7,219,077. Więc w przeciągu lat 65 wzrosła ludność polska, pomimo tak rozlicznych katastrof politycznych, o 166 procent. —

— *Arka Noego na akcjach.* Adwentyści w Massachusetts, oczekują w rp. potopu. Naczelnik sekty powziął myśl, utworzenia towarzystwa akcyjnego, celem zbudowania wielkiej arki, aby się pobożni mogli z nastąpieniem potopu ratować. Akcja na 20 dolarów, daje okazielowi prawo na miejsce pod pokładem, zaś na 50 dolarów, na miejsce w kajucie. Za zwierzęta, oznaczona osobna dopłata dodatkowa. —

— *Wulkan Etny* przedstawia teraz wspaniały widok. Olbrzymi słupek ognia strzela z krateru cokolwiek ukośnie na wysokość 20 metrów. Wybuchy powtarzają się nieustannie z krótkimi przerwami. Poprzedza je zawsze wyziew siarki, który w postaci potężnego obłoku ukazuje się na szczycie góry wulkanicznej, i po którym nagle następują wylewy rozróżonej lawy. Imponujący widok płomieni, żaru i dymu zmienia się co chwilę, a zjawisku temu, towarzyszą nieustannie grzmoty i łoskoty podziemne. Sądząc z oznak, oczekiwać należy wielkiego wybuchu Etny. —

— *Stowarzyszenie łysych*, zawiazane przed dwoma laty w Berlinie, należy istotnie do najoryginalniejszych w świecie. Członkowie tak rzeczywiście jak honorowi, zajmują się pilnie rozstrzygnięciem zagadnień np. tego rodzaju: „Czy łysina jest dziedziczna?” — „W jaki sposób ratować tonącego łysego” itp. Obradują nad zawiązaniem międzynarodowego stowarzyszenia łysych, dalej toczą dyskusję nad sposobami usunięcia z łysiny korzeni włosów itd. Honorowymi członkami są zupełnie łysi, wyszukiwani po całym świecie. W salonach towarzystwa odbywają się bale, na które płeć piękna chętnie uczęszcza. —

— *Wojna przeciw cylindrom.* W Medjolanie wszelkimi środkami usiłują wycofać z miasta wszystkie kapelusze w formie cylindra, by tym sposobem zmusić mieszkańców do noszenia niedawno wprowadzonych kapeluszy garbaldowskich. —

— *Żywcem pogrzebana.* W Torricella Sicura w Abruzzach, we Włoszech, odkryto straszną zbrodnię. Wskutek rozmaitych pogłosek, policja przedsięwzięła rewizję w domu bardzo poważanej rodziny. Po długich daremnych poszukiwaniach „carabinieri” odkryli nareszcie maleńki, zupełnie prawie ciemny pokój, gdzie na nędznym tapczanie ze słomy, pokryta najwstrętniejszym robactwem, leżała córka domu, uwięziona już od lat 12stu. Na widok karabinierów, piękna jeszcze i młoda dziewczyna rzuciła się na kolana i błagała ich o pomoc i sprawiedliwość dla okrutnego ojca i brata, trzymających ją od 12 lat w zamknięciu, z obawy, aby nie wstąpiła w związki małżeńskie wbrew ich woli. Nieszczęsną ofiarę osłabioną do ostatka, odwieziono do szpitala w Teranco, ojca zaś i brata oddano pod sąd. —

— *Biuro statystyczne* w Prusach wykazało za rok 1881 połączeń węzłami małżeńskimi między ewangelikami 130.874, katolikami 60.894, żydami 2276, między chrześcijaninami a żydówkami 135, zaś pomiędzy żydami a chrześcijankami 115. —

— *Znów pożar teatru* w Londynie tzn. „Alhambra” mamy dziś do zanotowania. Był to jeden z najwspanialszych gmachów. Wnętrze teatru zniszczone do szczytu. Przyczyna niewiadoma, szczęściem, że pożar ten wybuchł po przedstawieniu, i nie stał się przyczyną ofiar ludzkich. —

### Wiadomości piśmiennicze i artystyczne.

— *Słynny mistrz polski Henryk Semiradzki*, twórca sławnego obrazu: „Pochodnie Nerona”, wykonał dla ewangelickiego kościoła w Krakowie, wielki religijny obraz, przedstawiający: *Chrystusa uspokajającego burzę*. Obraz ten umieszczony w ołtarzu

krakowskiego kościoła ewangelickiego, został przed kilku dniami odsłonięty. Pierwszy to obraz religijny wielkiego malarza. Dotąd znany jako mistrz piękności ziemskich, — wzbudził powszechną ciekawość, jako też wyjdzie z pracy poważnej, tak obcej téj, którą dotąd mistrzowsko uprawiał. Wielki talent Semiradzkiego, wywiązał się i z tego zadania szczytnie, pokonał wszelkie trudności, dodał nowy liść do wieńca laurowego, zdobiącego jego głowę. Obraz budzi podziw i uwielbienie. Każdy wpatrujący się weń, mimowolnie wznosi się myślą tam ku górze, gdzie religijny duch każdego kieruje. — Jak wiadomo wszystkim z Ewangelii, Chrystus przepływając na łodzi jezioro „Genezalet” zasypia w chwili, gdy burza się zrywa, a przelekle uczniowie budzą Go, wzywając ratunku. Chrystus ratuje ich, rozkazuje uśmierzyć się burzy, lecz z ust Jego jak grom uderza w uczniów słowo wyrzutu o małoduszność i brak wiary. Tę chwilę przedstawia obraz Semiradzkiego. Jest to dzieło wielkiego pomysłu. Wieje zeń tyle ciepła, tyle zachwyty, i tak silnie ujmuje serce, że bez silniejszego wzruszenia trudno nań patrzeć. Mistrzowskie wykonanie stawia go w rzędzie arcydzieł sztuki. Tak więc nabytkiem tym drogocennym nie tylko w pierwszym rzędzie kościół ewangelicki, zaś w drugim stary gród Krakusa, lecz nawet cały kraj, — jako ozdobą swoją śmiało szczyścić się może.

— *Pamiętniki Jenerała Wybranowskiego*, są bardzo cennym nabytkiem, wzbogacającym literaturę polską w dziale pamiętnikowym. Ciekawe szczegóły, zawarte w tych pamiętnikach, pomiędzy którymi bardzo wiele nowych, skreślone są przystępnie i bardzo zajmująco. Jenerał Wybranowski, biorąc sam udział w wojnach napoleońskich, w wojnie r. 1830 i wypadkach lwowskich w r. 1848 — podaje z tych burzliwych czasów jako naoczny wiarygodny świadek i współudział mający, różne rozpowszechnienia godne dla nas fakta. Dzieło to, zasługuje, by je czytelnicy polscy nabyli i poznali. —

— *Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości w Austrii.* Pod tym napisem, wydał p. Stanisław Starzyński we Lwowie dziełko bardzo zajmujące, traktujące z prawnego stanowiska równouprawnienie narodowości monarchji austriackiej. Przedmiot obrobiony starannie i o zdrowym a trafnym poglądzie prawniczym. —

— *Herr Thaddeus oder der letzte Eintritt in Lithauen.* Słynny poemat naszego nieśmiertelnego wieszczu Mickiewicza, *Pan Tadeusz* wyszedł w przekładzie niemieckim, pod napisem wyżej przytoczonym. Tłómaczenie to uskutecznił p. Zygfryd Lippiner, który się z ciężkiego zadania, wywiązał znakomicie. Jest to pierwszy tom, zapowiadzanej obszerniej publikacji p. n. *Mickiewicz Poetische Werke*, wychodzącej w Lipsku. —

### Z Cieszyńska.

— *Pierwsze walne zebranie* towarzystwa pedagogicznego dla księstwa Cieszyńskiego, — celem ostatecznego ukonstytuowania, odbędzie się jutro, tj. 17 bm. o godz. 9 rano w Czytelni ludowej. Imieniem założyciela, tj. galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego, przybędzie p. T. Romanowicz, członek tegoż i poseł sejmowy. —

— *Wybory do rady szkolnej powiatowej*, odbyte 11 bm. wypadły dla nas jak na początek wcale nie zle. Niemal wszyscy kandydaci, postawieni przez narodowców śląskich, zostali wybrani, mianowicie: posłowie nasi ks. Świeży i Józef Cieńciała pp. Dorda, Pietrzyk i Mrózek. Tylko szóstym, w miejsce naszego kandydata wybrany p. Floh kupiec cieszyński. Głosowanie przy tych wyborach, dostarczyło nam dowodu, żeśmy liczbą głosów, silniejsi od naszych przeciwników. Gdyby więc tylko trochę więcej pilności i chęci ze strony naszych, więcej jedności i zrozumienia obowiązku narodowego, a pewnie wszystkie wybory poszłyby po naszej myśli, z czémby nam o wiele lepiej było, niż dziś jest. —

— *Doroczne zgromadzenie* „Towarzystwa pomocy naukowej



dla księstwa Cieszyńskiego," odbyte 9 bm. zagał prezes tegoż p. dr. Fischer przy licznym udziale członków. Sprawozdanie dyrekcji wspomina najprzód, że Towarzystwo ukończyło właśnie 10 lat istnienia swego, działając błogocześnie, a rok ubiegły dowodzi znów, że instytucja ta, mająca tak chlubne cele, rozwija się wciąż pomyślnie, udzieliła zapomóg wielu młodzieży uczącej się, a zasługującej na to, i posiada już kapitał dochodzący 7000 złr. aw. Wyraz uznania dany przez zgromadzonych jednomyślnie całej dyrekcji za tak świetne kierowanie powierzoną jej instytucją, był zupełnie słusznym i należnym jej. Przedłożone rachunki za rok ubiegły, przyjęto z udzieleniem z nich absolutorjum. W miejsce jednego członka dyrekcji, który wystąpił, wybrano ks. Kuczerę z Pogwizdowa. Wniosków donioślejszego znaczenia nie było. Resztę szczegółów powezną członkowie Towarzystwa ze sprawozdania, które wkrótce opuści druk i zostanie im przesłane. —

— *Do sprawozdania o wieczorku Mickiewiczowskim*, który się odbył 6 bm. w Czytelnicy ludowej, dodajemy, że do uświetnienia tego wieczorku przyczyniła się szczególnie część muzyczna programu, której kierownictwo, wskutek prośby wydziału Czytelnicy, objęła pani Drowa Tarchalska, znakomita i znana artystka, kształcona u najpierwszych mistrzów. Pani T. odśpiewała trzy piękne pieśni włoskie, które się nadzwyczaj podobały, bo też przyznać trzeba, że rzadko da się słyszeć tak dźwięczny, równie silny jak sympatyczny głos. Jeżeli dodamy, że wykonanie było prawdziwie artystyczne, łatwo pojąć, że publiczność obsypała artystkę przeciągłymi i żywymi oklaskami i zmusiła ją do odśpiewania jeszcze jednej pieśni, która się tém bardziej podobała, że była polska. Panie Ma. i Mi. odegrały na 4 ręce z precyzją 2 bardzo znakomite kompozycje, a pan T. wysmienitą grą na skrzypcach w zachwyt wprowadził słuchaczy. Uznanie i dzięki, jakie zewsząd wyrażano paniom a szczególnie pani T., niech im będzie zachętą do dalszego współudziału w pracy dla sprawy narodowej. — *Komitet.*

— *Nowy regulamin targowy*, wchodzi u nas z 1 stycznia 1883 r. w życie. Różni on się bardzo od dotychczasowego, i dla tego choć w ogólności, zapoznajemy z nim czytelników. — Co do sprzedaży zboża, przepisuje nowy regulamin, iż sprzedający obowiązany wpiérw na wadze miejskiej odważyć wór próbny, poczem mu dopiero urzędowe poświadczenie doręczone zostanie. Za wagę należy uiścić 2 cent. od każdego worka do rąk komisji targowej. — Również téj samej komisji należy jeszcze przed ukończeniem się targu, podać uskuteczniłą sprzedaż zboża do wiadomości. Żaden kupujący nie śmie zakupione zboże wpiérw z targu wywieźć, ani téż sprzedający kupcowi wpiérw wydać, dopokąd kupno i sprzedaż ta, w komisji targowej zgłoszoną niezostanie. — Targi tygodniowe, przeznaczone w piérwszym rzędzie na zaspokojenie potrzeb miejscowych. Z tego powodu piérwsze rano godziny, tj. w lecie od 1. kwietnia do końca września do godziny 8, zaś w zimie od 1. października do końca marca do godziny 9 rano — przeznaczone na kupno li na potrzebę domową, własną, a dopiero po tych godzinach wolno zakupywać handlarzom. Miejsca czyli place do odbywania tych targów, jako téż przedmioty tamże sprzedawać się mające, są oznaczone przez Zwierzchność gminną. Nie wolno zatem na innych placach, jak tylko na wyznaczonych, i wyraźnie do sprzedaży tamże wskazane artykuły sprzedawać. — Dotychczasowe sprzedawanie po ulicach jest surowo wzbronione, a w razie przydybania, ulęga tak sprzedawca jak i kupujący odpowiedniej karze. Od nowego roku (1883) będą się odbywać w Cieszyńsku targi końskie i bydłowe w każdy piérwszy poniedziałek, każdego miesiąca obok solarni. — Z nowym rokiem odpada z dotychczasowych 5 jarmarków rocznych, jarmark lipcowy, zaś wypadający w maju, ma się odbywać w drugi poniedziałek w miesiącu czerwcu. —

Ceny na targu w Cieszyńsku d. 9 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 50 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 30 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 50 ct. — Masła kilogram 1 złr. 04 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 14 grudnia: Renta papier. 76.40—76.45; nowa pap. 91.25—91.30; srebr. 77.15—77.30; złota 94.80—94.90; — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.69. Marka pruska 58.50—58.55. Rubel papierowy 1.16 $\frac{1}{4}$ —1.16 $\frac{1}{2}$ .

## Obwieszczenie.

L. 256

Wydział dróg powiatowych w Cieszyńsku podaje do wiadomości, iż dostarczenie materiału szutrowego na utrzymanie dróg powiatowych na rok 1883 w drodze minnendo licytacji dnia 30. grudnia 1882 o godzinie 8. przed południem w kancelarji Wydziału pod l. 57 przy Saskiej drodze w Cieszyńsku oddane będzie, jak następuje:

Nazwa		potrzeba szutru			Cena wywołania za kubikmeter		
drogi powiatowej	prze-strzeni	łamo-wego	rzecz-nego	kopa-nego			
		Kubikmetrów			zł.	ct.	
Cieszyn, Hażlach, Pruchna	1	231	—	—	1	69	
	2	195	—	—	1	98	
	3	216	—	—	2	38	
Hażlach, Zebrzydowice	—	—	49	—	1	71	
Cieszyn, Pogwizdów, Frysztat	1	109	—	—	3	20	
	—	—	109	—	1	24	
	2	—	200	—	—	89	
	3	—	180	—	1	29	
	4	—	180	—	1	49	
	Cieszyn, Puńców, Ustroń	1	140	—	—	3	—
		—	224	—	—	2	13
		2	250	—	—	2	—
3		170	—	—	1	67	
Bażanowice, Dziegiełów	4	150	—	—	1	98	
	—	60	—	—	1	89	
Dziegiełów, Lészna	1	250	—	—	1	46	
	2	150	—	—	1	99	
Błogocice, Końska	—	100	—	—	3	30	
Sibica, Trzyniec, Wendryń	1	100	—	—	2	19	
	2	320	—	—	2	60	
	3	150	—	—	2	—	
Bobrek, Bażanowice, Ustroń	1	140	—	—	2	47	
	2	160	—	—	2	70	
Gumna, Dębowiec	—	100	—	—	2	05	
Toszonowice, Domasławice	1	—	144	—	1	21	
	2	—	180	—	1	08	
Błędowice, Siedliszcze	—	—	72	—	2	79	
Szumbark, Frysztat	—	—	—	54	1	34	
Cierlicko, Sucha	—	—	91	—	1	81	
Stanisławice	—	36	—	—	1	81	
Wyřabana, Kocobędz	—	—	120	—	1	64	
Razem		3251	1325	54	—	—	

Pisemne oferty o pojedyncze lub wszystkie przestrzenie dróg będą przyjęte, jeżeli przed licytacją do Wydziału dróg nadejdą; muszą one zawierać nazwisko, charakter i pomieszkowanie podającego, potem wymienienie każdej pojedynczej przestrzeni drogi i podanie ceny za każdą przymie kubikmetrową; muszą one dalej być opatrzone 10% kaucji, od czego i gminy uwolnione nie będą a musi się oferent oświadczyć, iż przyjmie bez zastrzeżenia wszystkie na ugodzie licytacyjnej oparte warunki.

Cieszyń, dnia 7. grudnia 1882.

Przewodniczący, Jęrzy Clenciała.

## Podziękowanie.

Dotknięty ciężkim smutkiem i niepowetowaną stratą przez zgon méj nieodżałowanej żony śp. Antoniny, doznałem niemałej ulgi i pociechy w tém współczuciu, jakie mi zewsząd okazano. Wam więc czcigodne WW. Duchowieństwo, współkoledzy, Wam zacne Panie i Panowie za te wieniec poświęcone uczczeniu zmarłej i tak liczne zebranie się na Jej pogrzebie w dniu 11 bm. w Markłowicach, oraz wszystkim którzy w jakikolwiek bądź sposób oddali ostatnią przysługę zmarłej, składam niniejszém najczulsze podziękowanie.

Markłowice dnia 12 Grudnia 1882.

Ignacy Kunz.



## Ogłoszenie.

Jabłonkowski wydział dróg powiatowych podaje w myśl ustawy drogowej z dnia 30 listopada 1868 do wiadomości publicznej, iż preliminarz funduszu drogowego na rok 1883 jest przez 14 dni u podpisanego do wolnego przejrzenia wyłożony.

Preliminarz ten zawiera następujące pozycje:

### Dochód:

1. Najem z myta . . . . .	1212 zł.
2 Procent od kapitałów . . . . .	105 „
razem . . . . .	1317 zł.

### Rozchód:

1. Dostawa szutru . . . . .	1788 zł.
2. Nowe bndowy . . . . .	1131 „
3. Mniejsze naprawy . . . . .	90 „
4. Narzędzia drożnicze . . . . .	30 „
5. Płace drożników . . . . .	756 „
6. Potrzeby kancelaryjne . . . . .	20 „
7. Koszta podróży i djety . . . . .	300 „
8. Remuneracje i płaca nadzienników . . . . .	80 „
9. Nieprzewidziane wydatki . . . . .	75 „ 42 ct.
10. Zapomogi dla dróg gminnych . . . . .	50 „ — „
razem . . . . .	4350 zł. 42 ct.

Po odtrąceniu dochodu wynoszącego . . . 1317 „ — „  
zostaje niedobór wynoszący . . . 3033 zł. 42 ct.

Na pokrycie powyższego niedoboru potrzebny jest dodatek 9% do podatków wraz z dodatkiem wojennym wynoszące 33.704 złr. 67 ct.

Wendryń 2 grudnia 1882. Przewodniczący: *Mrózek.*

(Melbourne 1881 — 1. nagroda — srebrny medal)

### Zabawki samogrające

od 4—200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębniem, dzwonkami, kastanietami, niebieskimi głosy, harfami, lub bez tychże i t. d.

### Tabakierki grające

od dwóch do 16 kawałków; także szwalnie, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy, kałamarzyki, skrzynki na rękawiczki, doniczki do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki, bntelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła i t. p. wszystko z samogrającą muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern (w Szwajcarji.)

Tylko na bezpośrednie zgłoszenia się do mnie, gwarantuję za prawdziwy fabrykat własny. Cenniki ilustrowane przesyła franko.

100 najpiękniejszych dzieł sztuki warte 20.000 franków dostanę nabawiwszy zabawek samogrających w czasie od listo-  
-afsmad opadają jak powietrze.

## Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860

przyjmuje do ubezpieczenia:

od ognia: budynki i wszelkie ruchomości,

od gradu: ziemiopłody,

na życie: kapitały spadkowe dla rodziny, kapitały płatne przy dożyciu, kapitały na wyposażenie dzieci, renty dożywotnie itp.

Fundusze rezerwowe na nieprzewidziane klęski, będące własnością Członków Towarzystwa wynoszą prócz funduszy bieżących . . . . . zł. w. a. 1,863.202

Wynagrodzenia wypłacone w czasie 21-letniego istnienia za szkody ogniowe i gradowe wynoszą . . . . . zł. w. a. 19,601.533

Zwrócono członkom od czasu założenia Towarzystwa zyski osiągnięte w sumie . . . zł. w. a. 3,784.278

### Do przyjmowania wniosków

i udzielania wszelkich wyjaśnień, upoważnieni są niżej wymienieni agenci na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim:

W Bielsku i Białej:	—	P. Dolkowski Jan.
W Będowicach pośrednich	—	P. Cielecki Józef.
W Cierlicku górnym:	—	P. Michejda Józef.
W Cieszynie:	—	P. Malik Karol.
W Fryszacie:	—	P. Oleownik Karol.
W Frydku:	—	P. Mizely Franciszek.
W Gruszowie:	—	P. Kral Wincenty.
W Jabłonkowie:	—	P. Buzek Jerzy.
W Kończycach wielkich:	—	P. Szajter Józef.
W Kończycach małych:	—	P. Koczwara Franciszek.
W Końskiej:	—	P. Macura Adam.
W Ligotce kameralnej:	—	P. Cichy Adam.
W Lutyni polskiej:	—	P. Kudielka Wiktor.
W Oldrzychowicach (i w Trzycie):	—	P. Knobloch Antoni.
W Pogwizdowie:	—	P. Kabiesz Andrzej.
W Porębie:	—	P. Halfar Franciszek.
W Pruchnej:	—	P. Branczyk Paweł.
W Rudzicy:	—	P. Smelty Jan.
W Skoczowie:	—	P. Motyczka Józef.
W Strumieniu:	—	P. Lomosik Karol.
W Snchój górnjej:	—	P. Paździora Józef.
W Szobiszowicach:	—	P. Halfar Karol.
W Ustroniu:	—	P. Broda Jędrzej.
W Zabrzegu:	—	P. Londzin Józef.

### Szafarz

obznajomiony doskonale z wszelkimi robotami przy gospodarstwie, umiejący czytać, pisać i rachować, zaopatrzony dobrmi świadectwami, będzie przyjęty w arcyksiążęcym dworze dzierżawnym w Trzycie przy Cieszynie. —

## Drukarnia i Litografia

## Henryka Feitzingera i Spółki

### W CIESZYNIE

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstaranniejszym wykonaniu po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Téj saméj firmy

### fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustowném wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

Równocześnie zawiadamia się, że

od dnia 1 stycznia 1883 roku

płacić się będzie także od dawniejszych, tj. do dnia 30 czerwca  
br. złożonych wkładów na oszczędność także tylko

$4\frac{1}{2}\%$

### Pożyczki

daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego  
roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału  
tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzy-  
manej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

### Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarz. zarejestr.  
z nieograniczoną poręką:

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

### Skórki zajęcze i królicze

po najwyższych cenach kupuje **Rudolf Holawa** kapelusznik  
w Głębokiej ulicy Nr. 8 w Cieszynie.

### Obwieszczenie.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych podaje do publicznej  
wiadomości, że potrzeba pieniędzy dla dróg na rok 1883 wyka-  
zuje się, jak następuje:

1. Zwrot II. raty pożyczki 4000 złr. . . . .	1000 złr. — ct.
2. Zapłacenie procentu $4\%$ od kapitału 4000 złr. pożyczanego z funduszu krajowego, z którego z końcem grudnia 1882 zwróci się 1000 złr., zatem pozostaje jeszcze 3000 złr. . . . .	120 „ — „
3. Utrzymanie dróg, dowóz szutru . . . . .	6320 „ 66 „
„ tłuczenie szutru . . . . .	325 „ 11 „
4. Budowy obronne . . . . .	— „ — „
5. Naprawy mostów i kanałów . . . . .	425 „ — „
6. Płace, z dodatkiem na rekwizyta . . . . .	2556 „ — „
7. Różne nieoznaczone wydatki . . . . .	305 „ — „
8. Koszta kancelaryjne . . . . .	30 „ — „
9. Dyety i koszta podróży dla członków wy- działowych i rzeczoznawców . . . . .	300 „ — „
10. Wynagrodzenia gruntu przy kopaniu szutru . . . . .	— „ — „
11. Remuneracja dla pisarza . . . . .	150 „ — „
12. Gminie Porębie zapomoga z powodu uszko- dzenych powodzią mostów . . . . .	40 „ — „
Suma . . . . .	11571 złr. 77 ct.

Dla pokrycia tej sumy ustanowiony jest rozkład  $15\frac{1}{2}\%$   
na każdy reński podatków wraz z dodatkami.

Szutrowanie dróg powiatowych za pomocą pieniężnej konku-  
rencji oddanem będzie w drodze minnendo licytacji tym, którzy  
takowe chcą zadziierać.

Licytacja odbędzie się d. 13 i 14 lutego 1883 o 9 godzinie  
przed południem w domu gminnym w Frysztacie, na podstawie  
warunków licytacyjnych, które każdy przejrzeć może w podpisa-  
nym zarządzie drogowym, a których egzemplarz znajduje się także  
u każdego pana przełożonego gminy.

W Karwinie d. 29 listopada 1882.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych.

Przewodniczący: **H. F. Kudielka.**

W drukarni **H. Feitzingera** i spółki.

## Prędką i pewną pomoc na cierpienia żołądkowe i ich skutki.

### Utrzymanie zdrowia

zależy głównie i jedynie od zachowania i wspierania strawności,  
gdyż ona jest podstawą zdrowia, oraz dobrego cielesnego i duche-  
wego powołania. Najlepszym doświadczonym środkiem domowym  
do regulowania trawienia, do właściwego wytwarzania i mieszania  
się krwi, do wydalania zepsutych i wadliwych części krwi, jest od  
dawna powszechnie znany i ulubiony

### Dr. Rosy Balsam życia.

Takowy z najlepszych, najsłodszych roślin lekarskich starannie  
zgotowany, działa zupełnie skutecznie we wszystkich dolegliwościach trawie-  
nia, zwłaszcza przy braku apetytu, odbijaniu kwasami, wzdymaniu, wymiotach  
holu w brzuchu i żołądku, kurczach żołądka, przepełnieniu żołądka potrawa-  
mi, zasłabnięciu, ciśnieniu się krwi, hemoroidach, cierpieniach żeńskich, cho-  
robach kiszki, bupochondrii i melancholji (wskutek przeszkód w trawieniu.)  
Ożywia on całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a cho-  
remu ciału przywraca dawniejszą siłę i zdrowie. Dla tej znakomitej skte-  
czności stał się pewnym i uznanym środkiem i uzyskał ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na  
wszystkie strony za zaliczką należytości.

Do Pana aptekarza B. Fragnera w Pradze!

W październiku 1878 kupiłem sobie flaszkę pańskiego „bal-  
samu życia Dr. Rosy“, gdyż cierpiałem od wielu lat na kurcz żo-  
łądkowy, co mnie spowodowało spróbować tego środka. — Po  
niejakim czasie w 8 do 14 dni ustąpiła słabość ta dzięki Bogu  
zupełnie. Proszę tedy o przysłanie mi 4 flaszek, abym miał ta-  
kowy jako środek domowy pod ręką. Środek ten mogę każdemu  
podobnie cierpiącemu zalecić.

Z poważaniem

Karol Popp,

fabrykant słomkowych kapeluszy w Dreźnie.

### Zwraca się uwagę!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam  
kupujących, aby zawsze wyraźnie żądali: **Dra Rosy balsam życia**  
z apteki **B. Fragnera w Pradze**, gdyż dostrzegłem, że kupującym  
w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli po  
prostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** żądali.

### Prawdziwy balsam życia dr. Rosy

jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece  
**B. Fragnera**, Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.  
w Cieszynie w aptekach: **Leopolda Petra** i **Edwarda Raschki**.

Również w aptekach: w **Bielsku**, **Frysztacie**, **Frydku**, **Ja-  
błonkowie**, **Orłowie**, **Polskiej Ostrawie**, **Skoczowie**, **Strumieniu**, —  
w **Bielowcu**, **Freudenthalu**, **Karniowie**, **Katerzynkach**, **Klinkowicach**,  
**Odrach**, **Opawie**, **Widnowie**, **Wenclowicach**.

Tak samo w **Krakowie** w aptekach **J. Trauczyńskiego**,  
**A. Dylskiego**, **H. Markiewicza**, **W. Redyka**, **A. Stock-  
mara**, **A. Siedleckiego**, — tudzież w aptekach miast: **Bor-  
szczów**, **Dolina**, **Drohobycz**, **Kańczuga**, **Kołomyja**, **Lipnik** pod **Białą**,  
**Lwów**, **Nowy Sącz**, **Przemysły**, **Przemyslan**, **Rymanów**, **Sambor**,  
**Stryj**, **Tarnopol**, **Żywiec**. — Wszystkie apteki w Austrii, jakoteż han-  
dle materjalne i korzenne, posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do dostania:

### Praska „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek do leczenia wszelkich zapaleń,  
ran i wrzodów.

Takowa używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, stra-  
ceni mleka i stwardnieniu piersi kobiecęj, przy odstawieniu dzie-  
cka; na abscesy, wrzody krwawe i ropiace, na obieranie za pa-  
znokciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałości, spuchnięcia,  
nabieganie gruczołów; na martwą kość; na reumatyczne i go-  
ścowe puchliny, chroniczne zapalenia stawów w nogach, kolanach,  
rękach, biodrach; na stłuczenie, naciąganie żył, odleżenie się  
chorych, pocenie nóg, nagniotki, popękanie rąk, liszajowate blizny,  
spuchnięcia od ukłucia przez owady; zadawnione cierpienia, ro-  
piące rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach itd.

Wszelkie zapalenia, spuchnienia, stwardnienia i nabrzmienia  
leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się  
prędko i bez bólu. —

Doza po 25 i 35 kr.

Tamże: **Balsam dla głuchych**. Najlepszy i wielu doświadcze-  
niami jako najpewniejszy uznany środek, dla leczenia tępości słuchu  
i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — Flaszka 1 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **P. Stalmach.**



**Cena**

z przesyłką pocztową  
 całorocznie 4 zł. 60 c.  
 półrocznie 2 „ 30 „  
 kwartalnie 1 „ 15 „  
 bez przesyłki pocztowej  
 całorocznie . . 4 złr.  
 półrocznie . . 2 „  
 kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

**Za ogłoszenia:**

płaci się po 10 cnt.  
 od wiersza drobnego,  
 za każdorazowe umie-  
 szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszynie, 23 grudnia 1882.

Nr. 51.

Zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ na zbliżający się rok nowy, i prosimy o wczesne nadesłanie takowej. — Również upraszamy Szanownych Czytelników, zalegających z prenumeratą, aby zarazem zaległości jak najrychlej uiszcili. — Pieniądze prenumeracyjne prosimy adresować: do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, i przysłać takowe „przekazem pocztowym.“

*Redakcja.*

## Wielka rocznica.

Cały świat chrześcijański święci jutro uroczystościę tysiąc ośmsetną ośmdziesiątą i drugą rocznicę. Rocznicą to wielkiego historycznego znaczenia, wiekopomną, sławną, bo to chwila przyjścia na świat Boga-Chrystusa. Nowonarodzone dziecko, to małe niemowlę Boże, to chwila początku chrześcijaństwa. I musi nauka i zasada chrześcijaństwa być świętą, prawdziwą, wzniosłą, jeśli tyle wieków i żelazny zab niszczącego wszystko czasu, tak zwycięzko przetrwała. Lecz nie tylko iż różne a liczne burze i gromy uderzające w chrześcijaństwo, przeszły bez uszczerbku dlań, ale nadto rozwija się i łśni w pełnym kwiecie, w pełni siły i życia. — I rzeczą to naturalną, do pojęcia łatwą! Chrześcijaństwo uczący i trzymający się zasady: „*Miłuj bliźniego jak siebie samego*,“ zawiera już w tém jednym swoim Bożem przykazaniu tyle duchowej wyższości, tyle iście boskiej myśli i dobroci, posiada tyle potęgi i siły przyciągającej, nadziemskiej, — że mu nic, co tylko do istot dobrych, nieskalanych i rozumnych się zalicza, oprzeć się nie może.

W dzisiejszych czasach tylu najdziwniejszych myśli i prądów, w czasach wysoków badań i rozumowań ludzkich, w których wszystko chce rozum i wola ludzka dokładnie dociec i pokonać, — a wedle tego pod swoje ziemskie, poziome, realne władanie zagarnąć, — jakże pięknym, wzniosłym i nad to wszystko duchowo wyższym się wzbijającym, jest to wyzwołane przykazanie chrześcijaństwa? Przed tylu wiekami wygłoszone, i całą rodzinę chrześcijańską dotąd wiążące, oświeca ono już przez lat 1882 jak jasna pochodnia drogi i kroki chrześcijaństwa. — Tém jednym przykazaniem, tą jedną zasadą, rozwiązało to małe dziecko przed 1882 laty w ubogiej stajence zrodzone, to dziecko Boże — twórca chrześcijaństwa — wszystkie te idee, zadania społeczne, dążenia i kwestje socjalne, a nawet i polityczne, nad którymi tylu mędrców ludzkich od wieków swe głowy suszyło i suszy, i w ostatnich dziesiątkach lat na wręcz przeciwnych zasadach propaguje.

Chrześcijaństwo, wołające na — i do wszystkich: „*Miłuj bliźniego twego jak siebie samego*,“ czyż nie załatwia tém jednym, tak wzniosłym a sprawiedliwym i rozumnym przykazaniem, wszelkie nurtujące dziś w społeczeństwie objawy socjalistyczne? Czy nie kładzie niemi skutecznij tami wylewom zawiści, mściwości, rozruchom i rozbestwieniom społecznym? — Czy kierując się tą zasadą chrześcijańską, mielibyśmy dziś tyle rozlicznych, a każdego zdrowo myślącego i czującego smutkiem napawających objawów? — Nie! — Gdyby dziś świat, kierował się tą wzniosłą zasadą chrześcijaństwa, nie pragnąłby bliźni majątku drugiego, nie pragnąłby czynić drugiemu tego, co mu samemu nie miłe, nie rzucałby się na drugiego jak żarłoczne zwierzę, by się jego krwią nasycić. — Że tak a nie inaczej się rzecz przedstawia, dowodzi nam tego wymownie Francja. Jak długo ten piękny i bogaty kraj trzymał się chrześcijaństwa, tak długo kwitło w nim wspaniałe życie duchowe, dobrobyt, spokój. Wówczas był niejako perłą w koronie ludów, przodownikiem postępu, cywilizacji. Porzuciwszy raz zasady chrześcijaństwa, dawszy się złudzić fałszywym prorokom, propagatorom zwierzęco-ludzkich instynktów i rozumowań, cóż dziś przedstawia? Obraz najsmutniejszej treści i barwy. Brat przeciw bratu, syn przeciw ojcu, niewiasta przeciw własnej rodzinie, — walczą z zapalczywością, bez granic, moralnie i fizycznie pożerają się wzajemnie jak dzikie stworzenia, a śmierć, pożogi, zniszczenie, koronują ich nowe, antychrześcijańskie nauki. — A i w innych państwach widzimy takich operacyj te same skutki.

Jeżeli by dziś zasady chrześcijaństwa przesiąkły wszystkie ludy, czy natenczas byłaby możliwą jaka waśń a tém więcej ucisk lub tępienie narodowości? Czy przejęty chrześcijaństwem właściciel zakładów fabrycznych i odwrotnie robotnicy pracujący nienawidziliby się wzajemnie i czychali na siebie z chęcią, krzywdzenia się i mściwego zniszczenia, lub nieżyczliwości? Czy zazdrościłby uboższy bogaczowi jego dóbr, gdyby ten wedle zasad chrześcijaństwa pamiętał o biedniejszym bliźnim, — ten ostatni zaś mając w sercu wiarę chrześcijańską zaszczerpioną, czy łaknąłby mienia bliźniego? Odpowiadamy z całą pewnością i naciskiem, że nie! — Z tego wszystkiego więc, (nie zapuszczając się w dalsze i głębsze wywody) — widoczna, że na te wszystkie ujemne strony dziewiętnastego stulecia, niepokojące i trwogą ludzką całą przejmujące doktryny, zasady i filozofie nowoczesne, — znachodzimy li w chrześcijaństwie jedyne i niezawodne lekarstwo. Widzimy, że



Bóg, którego narodziny jutro święcimy, w swojej wzniosłej nauce chrześcijańskiej, zgromadził i z prawdziwie boską mądrością, wszechwiedzą i sprawiedliwością rozwiązał już przed tysiącem lat te zagadki, które nowoczesne doktryny na zupełnie fałszywą i do zguby niezawodnie wiodącą drogę wprowadzić usiłują. —

Jak jednak zasady chrześcijaństwa przetrwały tyle wieków wszelkie pociski i walki, i stoją twardą epoką dotąd nie wzruszone, tak pewnie i te nowoczesne gromy teraźniejsze nie uszkodzą go. Zbyt silnie, bo na świętej miłości oparte jego podwaliny, a takich przewrotność i zapamiętałość ludzka osłabić nie zdoła. — Prędzej czy później, zwycięży, przed światłem rozpierzchną ciemności, miłość zapanuje nad waśnią i zaciekłością. — A że założenie do tej usprawiedliwionej nadziei zabłysło nam w chwili, którą właśnie jutro święcimy, — w tej chwili więc podnosimy tą nadzieję wraz w życzeniem, by w pierwszym rzędzie wzniosłe i święte zasady chrześcijaństwa, opanowały nasz cały lud polski. Przejęci temi zasadami, przejęci miłością bliźniego, — tém prędzej jako dzieci jednej rodziny, jednej matki, dopniemy ziszczenia naszych najgorętszych życzeń, które dziś w każdej rodzinie polskiej przy łamaniu opłatkiem ze łąz w oku wyszeptane będą, a do których i my, całą duszą i sercem przystępujemy. —

## ROŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka.

### XVIII.

Podgrodzki czekał w Krakowie dni parę, dowiadywał się ciągle przez pauprów, czyli przyjechali Jordanowie. Nareszcie niecierpliwy, że Kiljan nie przychodzi, ani też Jordanów nie widać, poszedł sam na ulicę Kanonną powziąć zapewnienie od znajomego odzwier-nego, gdzie są jego przeciwnicy. — Stary Tomasz ujrzawszy kawalera, krzyknął: A co tu Waszeć robi, nie na ślubie? — „Jakim ślubie?“ — „Przecie pojechali do ślubu.“ — „Gdzie?“ — „Na wieś.“ — „Na jaką wieś?“ — „Albo ja wiem, jak się nazywa, nie pytałem się, dosyć żem słyszał. Ale czekajno Waszeć, ja się tu dowiem, chodź zemną na górę.“ — „Może tam kto jest.“ — „Same sługi.“

Obaj idą, Tomasz otwiera drzwi, weszli do przed-sionka, potem do kuchni, a tu Anulka zobaczywszy Podgrodzkiego, krzykła: „Haha! szukasz mnie przecie?“ leci z otwartymi rękami, — a on odwraca się i ucieka po schodach i klnie na wszystkie pioruny: „Wszystkie potwory się na mnie posprzysięgły.“ — Anulka bowiem przyjechawszy do Krakowa nie wiedziała zupełnie, że nastąpi nagły wyjazd państwa, tylko wierzyła, że się tu odbędzie ślub Cysi, bo sama jej wychowanka, zwierzyła się była, że ten akt nastąpi w Krakowie po przyjeździe pana, który pojechał w interesie Rzeczypospolitej jako żołnierz zawołany opatrywać granice, gdzieby należało większe, a gdzie mniejsze ulokować siły. — Po wyjeździe

państwa zaczęły sługi przebąkiwać, że na wsi odbędzie się ślub. To martwiło Anulkę okropnie, bo sobie z Jakiem uradzili, że równocześnie zwiąże im ksiądz ręce w tym samym kościele. Nie spała dwie nocy ze zmar-twienia, na trzeci dzień zjawia się Podgrodzki, i ona się jego postawą dopiero rozweseliła. On umknął do miasta, Anulka niewiele myśląc, śledzi za nim wszędzie i szuka. Spostrzegł ją na mieście mąż słomiany, prze-lęknięty by go gdzie nie napadła, poza miasto umknął na Kazimierz, najął sobie furmankę i pojechał do ojca.

Zaledwie tu wszedł za próg, mówi doń ojciec: „Przybyłeś w sam raz. Najprzód powiem ci pocieszną nowinę, że okradli pod Dębicą mnicha, zabrali mu grube pieniądze i klejnoty.“ — „A to mnie cieszy.“ — „Po drugie ci powiem, interes z lasem dobrze idzie; wpakowałem się do lasów latoskich, przegrał Latoszyński prowizorium, bo w naznaczonym terminie nie wniósł do sądów Grodzkich zażalenia.“ — „I to balsamem na mą duszę.“

„Wiesz ty o tém, że się żeni Józef z Magdusią w Ryglicach?“ — „Słyszałem.“ — „Rozbić trzeba tę partję.“ — „Doradź mi ojciec, bo mnie brakuje konceptu.“ — „Bardzo łatwa sprawa: przed weselem wy-przątnąć komorę w Ryglicach a potem uprowadzić Magdusię. Czy się ożenisz lub nie, mniejsza, lepiej puścić potem w trąbę, i nastanie kompromitacja.“ — „Jakimże sposobem?“ — „Masz przyjaciół, wyszukaj ich.“ — „Na co mi przyjaciele szukać, wezmę kilku poddanych, uzbroję ich i dokonamy aktu.“ — „A więc działaj przed czasem, bo mają jechać na wesele, zgromadzili się tu wszyscy: Jordanowa z córką, Kiljan z żoną i teściem, mnich, są i synowie do jednego.“

„Jordanka tu?“ — „Tak, wiem z pewnością, mam naocznych świadków, co widzieli, zresztą mam Latoszyńskich na oku, jak mysz koło ich domu przeleci, wiem wszystko.“ — „Bene optime! nie możnaby im zastąpić na drodze?“ — „Niebezpieczna, ich dużo, a Kiljan i teść jego tędzy rębacze.“

Tego samego dnia w nocy wyjechał Podgrodzki zbrojno z 10 pachołkami ku Ryglicom na zdobyc Magdusi. Przepłynęli pod Pilznem wbród Wisłokę, otrępały się ino konie i jadą koło grodu na lewo skręcając drogą ku Jasłu; spotkali jeźdźca na koniu. Zuchwałe pachołki zaczepiają: „Co ty zajeden, złodzieju!“ — Jacek rębacz tęgi, bo to on był, porwał szablę i wy-wija ponad głowy, pieczętuje jednego i drugiego po pysku, rozcinając szramy. — Podgrodzki dobył szabli, spina konia i dalej na przeciwnika. Ale Jacek wyćwiczony nadszedł nagle z tyłu, złapał za sukmanę i ściągnął z konia na ziemię: „Teraz ci dam złodzieja!“ płata a płata szablą i pachołki się rozpierzchnęły, sami w dwoje pozostali. Stchórzył Podgrodzki, błaga: „Daruj życie!“

Jacek odebrał szablę, pytając: „A ty co zajeden?“ — „Jam Podgrodzki.“ — „Co Podgrodzki, co tyle kwasu



narobiłeś moim przyjaciółom?“ — „A ty co za jeden?“ — „Jestem podchorąży Jordana, rozumiesz, jadę na wyprawę do Bicza, bo tam Ligęza formuje siłę zbrojną.“ — „Jacusiu, nie mów nic, co się z nami stało.“ — „A to czemu?“ — „Jużci nie powiem, przepadło, alem ranny, bój się Boga, odwieź mnie do mego domu.“ — „Włazłbym djabłu w gardło, leż sobie i wołaj pomocy; opowiem ja to Ligęzie.“

Wsiadł na konia i drapnął dalej. Przyjeżdża nad Wisłokę, woda szumi. Niechce dowierzać sile konia, bo kupił był to zwierzę od chłopca, gdy szczęśliwie uciekł z rąk zbójców, którzy go napadli pod Dembicą i zabrali wóz furmana, a on tyle miał przytomności, że się bronił szablą, i tak przeleciał przez las, ocaliwszy swój grosz w bucie, za który kupił konia i jechał teraz do Bicza. Znużony zjechał z drogi do wikliny, uwiązał konia, czeka ranka. — Nad rankiem widzi kilka powozów; jechały po cztery zaprzęgi. Na koźle siedział Józef Latoszyński, poznał on tego panicza; wyskoczył i krzyczy: „Wasze Józefie Latoszyński!“ Stanęły karety, on przybiegł: „Nie widzieliście tam Podgrodzkiego?“

Zdziwieni pytają: „Jakiego Podgrodzkiego?“ — „A dyc rotmistrza Podgrodzkiego, którego naznaczył i jego pachołków.“ — „Powiedzno Jacku co tu robisz?“ — „Jadę do Bicza na wojaczkę i taka mi się nadarzyła przygoda: Pod Dębicą napadli mnie rabusie, mojej szabli zawdzięczam, że żywy, alem dwóch naznaczył, jednemu uciąłem rękę, a drugiemu rozplątałem łeb.“ — Maltańczyk posłyszawszy to, mówi: „Wiecie co, to tych samych musiał naznaczyć, co mnie zrabowali, wracajmy i szukajmy.“ — „Nie można wracać w żaden sposób.“ — „Ale wracajmy, jeżeli wy nie, to ja opowiem co się stało w Pilźnieńskim grodzie.“

Nie dali się nakłonić goście do powrotu. Maltańczyk zaś ani się ruszył dalej: „Wracam, bym wyszukał mój zguby.“ — Nastąpiła decyzja, że stary Latoszyński z mnichem wrócili się do Pilzna, biorąc Jacka na świadectwo. — Starosta pilźnieński wysłuchawszy zażalenia i Jacka, posłał 50 ciurów na okolicę, celem śledzenia poranionych. Zaraz w Podgrodziu znalazł dwóch pachołków, którzy się przyznali, że z namowy pana jechali do Ryglic na uprowadzenie szlachcianki. — Mając ten fakt, śledzili za rabusiami. Lud wiejski wskazał im pod lasem chłopca, co leży, że mu zbójce ucięli rękę. — Ten pod batami zeznał, że okradli mnicha, ale szkatułkę wziął z sobą żyd do Dembicy. — U tego samego żyda w oberży znaleziono zakopaną nienaruszoną szkatułkę mnicha i przywieziono z korpus delicti winowajców do grodu pilźnieńskiego. — Mnich zobaczywszy szkatułkę, aż ukłębął z radości wołając: „Ach to moje świętości!“ — „I cóż tam jest?“ pyta starosta zdziwiony.

Mnich mając klucz otwiera i pokazuje upominki święte z Jerozolimy, krzyżyki, palmy, wodę z Jordanu, nareszcie odwija z jedwabnego woreczka, wyjmując — i błyska cudnej roboty i bogactwa złota spinka na kształt róży. — „Widzi Wasze starosta, to jest najdroższa

familjna pamiątka, liczy ona 130 lat. Mój dziad Piotr Latoszyński był po wojnie Warnieńskiej jeńcem tureckim, ledwie uciekł do kraju Albańskiego i zamieszkał na dworze księcia Skanderbega. Córka Skanderbega, gdy ztamtąd wychodził, dała mu ten upominek królewski z wielkim żalem i błogosławieństwem, mówiąc: Polaku uczciwy, ty masz córeczkę równą mi wiekiem, otóż posyłam twemu dziecku ten upominek „Różę alańską“, aby w nim ślub brała, oby ją Bóg błogosławił, niech o mnie nie zapomina. — Z jakim wzruszeniem ten klejnot odebrał, opowiedzieć trudno; niestety, przyjechał do ojczyzny, a tu córka w grobie; miał syna ojca mego, temu wynalazł małżonkę, i przy ślubie ukoronował tym orderem matkę moją. Ten upominek mam od mej matki, jest mi droższym nad wszystko. A ponieważ teraz tak Bóg zrządził, że bratanek mój nie ma córek, jeno synów, więc jadąc na wesele ukoronuję nim małżonkę mego Józefa Latoszyńskiego. Bądź starosta łaskaw a jedź z nami do Ryglic, abyś się przypatrzył tej familijnej uciechy, bo tam na nas czekają.“ (D. n.)

## O balonach.

Niejednokrotnie już słyszeli lub czytali nasi czytelnicy o balonach, których nawet w czasie ostatnich wojen, mianowicie prusko-francuskiej, do jazd nadpowietrznych ze skutkiem używano. Chcemy więc o tym wynalazku, który w r. 100 letnią rocznicę obchodzić będzie, dać nieco bliższe wyjaśnienie, zaznajomić z jego powstaniem, i bliżej takowy opisać.

Każdy przyrząd, który jest lepszym, lżejszym od powietrza otaczającego nas, wznosi się w górę i buja w nię. Takim przyrządem, wynalazkiem, jest balon powietrzny. Wynalazcami balonu mają być bracia Montgolfier'y, właściciele fabryki papieru w południowej Francji. Sporządzili oni w r. 1783 dużą kulę płócienną. Kula ta była u dołu otwartą. Rozniecili w nią, w tym otworze ogień ze słomy, przez co powietrze wypełniające tę kulę, rozgrzało się. A że rozgrzane powietrze, rozszerza się, rozpycha równocześnie na wszystkie strony, przeto i kula ta rozdeła się i w 10 minutach wzbiła do wysokości 1900 m.

Francuzki badacz przyrody Rosier przymocował do takiej kuli, czyli balonu u dołu rodzaj łożki, w której się ludzie pomieścić mogą. Dnia 15 października 1783, pierwszy spróbował sam, a 21 listopada tegoż roku w towarzystwie drugiego, nadpowietrznej jazdy tym balonem, i obie te próby powiodły się. Nie tak szczęśliwie udały się następne wyprawy tej jazdy nadpowietrznej. Przy jednej z nich, zajęło się płótno, a odważny Rosier stał się ofiarą swoich naukowych doświadczeń. — Słynny profesor Charles w Paryżu, wpadł na myśl, zbudowania balonu zupełnie zamkniętego, i takowy wypełnić gazem, który jest o wiele lepszym od powietrza. Jako taki, uznał za najodpowiedniejszy, gaz wodorodowy, który o 14 razy lżejszy od powietrza, i w ogóle jest najlżej-



szy z wszystkich gazów. — Tak udoskonalony balon, wyrabia się już nie z płótna, lecz z jedwabnej materji, zwanéj taftą, którą się pociąga pokostem kauczukowym, by gaz przez pory nie ulatniał się, czyli nie uchodził. U góry zaopatrzony jest balon w ruchomą pokrywę (kłapę), która się na zewnątrz odmyka za pociągnięciem sznura, który aż do łodzi dla ludzi przeznaczonej dochodzi. Żeglarze balonowi, tj. ci którzy jazdy nadpowietrzne balonem odbywają, mogą takim balonem tylko wzbić się w górę lub spuścić na dół, na ziemię, — mogą nim kierować li w tych dwóch kierunkach, tj. w górę lub na dół. W tym celu zaopatrują się w balasty czyli ciężary, tj. worki napełnione piaskiem. Gdy żeglarz czyli kierujący balonem widzi, iż balon nie chce się już jeszcze wyżej wzbijać, natenczas wysypuje z worków piasek. Przez to staje się balon lżejszym i pędzi znów wyżej w górę. Gdy chce, by się balon spuścił na dół, wtedy pociągają go za sznur, który otwiera górną pokrywę czyli kłapę, gaz uchodzi tym otworem, objętość balonu się zmniejsza i spada na ziemię.

Co do możności kierowania balonem w prawo lub lewo, to jest to jeszcze dotąd rzeczą niewydoskonaloną. Kieruje nim w tym względzie wiatr. Dalsze jednak badania i nadtem, by balonem dowolnie jak maszyną jaką kierować można, może doprowadzą z czasem do pomyslnych wyników. — Wedle najnowszego pomysłu angielskiego balonisty Green'a, w ostatnich czasach wypełniają balony tym gazem, który się używa do oświetlania. Wprawdzie balon taki wymaga większej obszerności, (tj. musi być o wiele większym miejsce wewnątrz), gdyż gaz ten jest tylko o połowę lżejszym od powietrza, lecz ponieważ teraz niemal w każdym mieście istnieją gazowe zakłady, łatwiej jest o taki gaz, aniżeli o tamten, którego wyrób jest za kosztowny i z wielu trudnościami połączony.

Wiek XIX, jest wiekiem wielu pożytecznych, w zdumienie wprawiających wynalazków. Może być, że i w tym względzie, tj. na polu udoskonalenia balonów, poczyni jakieś nowe odkrycia i ulepszenia. Jeżeli udoskonalenie tych okretów powietrznych czyli balonów, osiągnie pomyslny skutek, natenczas byłoby to pod każdym względem nową erą postępu, — któraby w wielu kierunkach liczne przewroty za sobą pociągała. —

### Daty statystyczne tyczące Śląska. (Dok.)

Bezpośrednich podatków opłacał Śląsk w 1881 r. 1,809.384 złr. 80 ct., a szczegółowo: podatku gruntowego 717.514 złr. 1/2 ct., domowo-czynszowego 212.272 złr. 9 1/2 ct., domowo klasowego 187.226 złr. 35 1/2 ct., zarobkowego 211.886 złr. 75 1/2 a dochodowego 480.485 złr. 59 ct. aw.

Z tego przypada na Opawskie 1,165.181 złr. 82 ct. a na Cieszyńskie 644.202 złr. 98 ct. — Miasta śląskie płać 729.845 złr. 61 1/2 ct., gminy wiejskie zaś 1,079.539 złr. 19 ct. Gminy wiejskie w Cieszyńskim opłacają: 472.136 złr. 86 ct. — a gminy wiejskie w Opawskim opłacają znów 607.402 złr. 32 ct. W przecięciu przypada mniej więcej na jedną głowę Ślązaka opłata podatków bezpośrednich w wysokości 3 złr. 28 3/4 ct. aw.

Ponieważ i tu Cieszyńskie nas szczególnie obchodzi, dlatego podajemy szczegółowo, ile który powiat podatkowy w Cieszyńskim różnych podatków opłaca. I tak: Powiat podatkowy w Bielsku płać podatku gruntowego 31.729 złr. 85 1/2 ct., domowo-czynszowego 32.398 złr. 64 ct., domowo-klasowego 12.738 złr. 62 1/2 ct., zarob-

kowego 27.032 złr. 83 ct., dochodowego 15.060 złr. 94 ct. — razem 118.960 złr. 89 ct. aw.

Powiat podatkowy Cieszyński, opłacał podatku: gruntowego 48896 złr. 89 ct., domowo-czynszowego 23.740 złr. 2 1/2 ct., domowo-klasowego 15.904 złr. 47 ct., zarobkowego 20698 złr. 23 ct., dochodowego 18.674 złr. 75 ct., — razem 127.914 złr. 36 ct. Frysztacki powiat podatkowy opłacał podatku gruntowego 31.747 złr. 58 1/2 ct., domowo-czynszowego 4255 złr. 59 ct., domowo-klasowego 10.727 złr. 71 1/2 ct., zarobkowego 7573 złr. 66 ct., dochodowego 18.393 złr. 72 1/2 ct., — razem 72.698 złr. 27 ct. aw. — Frydecki powiat podatkowy opłacał podatku: gruntowego 36.216 złr. 19 1/2 ct., domowo-czynszowego 4547 złr. 86 ct., domowo-klasowego 12.102 złr. 99 1/2 ct., zarobkowego 10.158 złr. 70 ct., dochodowego 8525 złr. 36 1/2 ct., — razem 71.551 złr. 11 1/2 ct., aw. — Jabłonkowski powiat podatkowy opłacał podatku: gruntowego 21.018 złr. 77 ct., domowo-czynszowego 909 złr. 24 ct., domowo-klasowego 5651 złr. 33 1/2 ct., zarobkowego 3564 złr. 83 ct., dochodowego 2560 złr. 49 1/2, — razem 33.704 złr. 67 ct. aw. — Bogumiński powiat opłacał podatku: gruntowego 24.045 złr. 93 ct., domowo-czynszowego 10.033 złr. 74 ct., domowo-klasowego 11.310 złr. 83 ct., zarobkowego 9217 złr. 67 ct., dochodowego 80.202 złr. 5 1/2 ct., — razem 134.810 złr. 22 1/2 ct. — Strumiński powiat podatkowy opłacał podatku: gruntowego 20.753 złr. 24 1/2 ct., domowo-czynszowego 819 złr. 73 ct., domowo-klasowego 3652 złr. 13 1/2 ct., — razem 28.584 złr. 12 ct. aw. — Skoczowski powiat podatkowy opłacał podatku: gruntowego 35.226 złr. 28 ct., czynszowego 2914 złr. 51 ct., klasowego 7516 złr. 69 ct., zarobkowego 6283 złr. 22 ct., dochodowego 4038 złr. 62 ct., — razem 55.979 32 ct. aw. —

### Rozporządzenie językowe w praktyce.

W sprawie bodaj częściowego równouprawnienia języka polskiego w sądach i urzędach na Śląsku, — zachodzi tyle trudności, dowolnego tłómaczenia dotyczącego rozporządzenia ministerjalnego, lekceważenia, a nawet niechęci ze strony organów wykonawczych, że jeśli takowe milczeniem zbywać i niejako tolerować będziemy, natenczas całe to homeopatyczne wymierzenie należytej nam sprawiedliwości, przez niezytelne nam żywyli w proste zero się obróci. — Pomijając już tę okoliczność, że każde rozporządzenie przełożonej władzy, winno być dla urzędników podwładnych i wykonawczych prawem i obowiązkiem, a nie wedle swego widzimisię traktowaną kwestją, — zadziwia tu to naciągnięte, zdrowej loice i słuszności przeciwne zdanie, jakie sobie sądy śląskie w sprawie rozporządzenia językowego wyjawiać dowolnie i jawnie pozwalają.

Doszły nas w téj sprawie różne zażalenia stron interesowanych, tak na urzędy polityczne jak i ck. sądy, które fałszywie a niezytelnie dla nas, tłómacząc sobie rozporządzenie językowe, krzywdzą narodowość naszą w tym względzie, osłabiają całą wagę, znaczenie i powagę rozporządzeń władz wyższych, które o wiele sprawiedliwiej na nasze narodowe prawa się zapatrują. — Co do urzędów politycznych, to wprawdzie mówi tu za nami li obietnica ustna p. naczelnika rządu krajowego mrgb. Baquehema, uczyniona jawnie w sejmie śląskim 21 października 1882, że: „co się tyczy słusznych wymagań językowych w stosunkach z władzami politycznymi, jako szef tego kraju będzie uważał to za swój



obowiązek, gdzie tego potrzeba, — słuszności zadosyć uczynić.“ Że taka całkiem słusznie zachodzi potrzeba, toć wymownym tego dowodem faktyczne stosunki księstwa Cieszyńskiego, dowodem urzędowe daty statystyczne, wykazujące, że dla 155.000 tysięcy dusz, takiej potrzeby zaprzeczyć trudno. Do przyrzeczenia tego pana naczelnika rządu krajowego jako powagi rządowej i bezstronnego a sprawiedliwego męża stanu, przywiązywaaliśmy nie małą wagę, — choć dziś niestety widzimy się w tym względzie być zawiedzionymi.

Co do sądów, to już mamy wyraźne rozporządzenie ministerjalne dtto 12 października 1882 l. 15847 — które bardzo zrozumiale podnosi, iż: „*sądowe wezwania do osób, o których przypuszczać można, że tylko językiem polskim władają, w tym języku wystawiać należy.*“ — Tymczasem nieżyczliwi nam, tłómaczą ten ustęp rozporządzenia językowego na swoją stronę, podczas gdy my pojmujemy takowe zupełnie inaczej. Oni twierdzą, że pod takimi wezwaniem, należy rozumieć li wezwania czyli cytacje, tj. te małe, ćwiartkowe zawezwania stron z urzędu. — My znów utrzymujemy, że: *każde pismo, czy to rezolucja sądowa, wydana li z urzędu, czy też na prośbę, pozew lub skargę strony, którą się stronę drugą do sądu na pewien oznaczony termin, bądź pod zagrożeniem skutkiem rygору §§. xx lub grzywną pieniężną, wzywa, — jest wezwaniem a nie czem inném, i jako takie, — wedle tego rozporządzenia w języku którym strona włada i o który prosi, wydaném być powinno.* Tymczasem panowie, którzy nie władają językiem krajowym, dla własnego „ja“, rozumieją i tłómaczą to ku swój wygodzie a ku krzywdzie naszej narodowej. — Mamy już dziś w ręku pisemne na to dowody, jak np. ck. sądy powiatowe, odpalają strony i zasłaniają się wyż powołaném rozporządzeniem ministerjalném, podnoszą z naciskiem różnicę słowa: „*Vorladung*“ a „*Bescheid*.“ Że w niemieckiej mowie są podobne różnicowe wyrazy, a których i my mamy podobostatkami w naszej terminologii prawniczej, to wiemy; twierdzimy jednak z uporem, oparci na zdrowém, prostém i naturalném pojęciu, iż czy to nazwiemy: *Vorladung* czy *Bescheid*, jeśli niém jest strona od czy do sądu wzywana, nie jest to zawsze czem inném, jak tylko „wezwaniem“ — a jako takie powyższym końcowym ustępem rozporządzenia językowego, rozumiane i pojęte.

Ze sprawą tą odnosimy się do sfer wyższych i kompetentnych, i tam zażądamy jej interpretacji czyli wytłómaczenia, mając nadzieję, że po naszej myśli wypadnie. Naszych narodowców zaś wzywamy, by się temi trudnościami nie zrażali, przeciwnie obstawali silnie przy swoich żądaniach, wnosili wszelkie pisma i podania po polsku, a każde odmówienie im, naszej redakcji nadsyłali niezwłocznie. Takie dokumenta bowiem, są nam potrzebne do wykazania i poparcia zarzutów, a czém więcej takowych otrzymamy, tém jaskrawiej wystąpi na jaw krzywda wyrządzana naszej narodowości na Śląsku.

#### Jura i Jánek.

Jura. Nie wiesz co do śmiechu Janiczku?

Jánek. Przychodzą radośne święta, nastrój twoją duszę radośnie, ale nie śmiesznie.

Jura. Dziub starzence do oka, — za cóż mnie też mász? — a wolne żarty.

Jánek. Tyś mi jednak sakulentnik, zawsze ci się tylko chce dowcipów i śmiechu.

Jura. Człek má dość kłopotów, tóż chociaż jak się

z dobrym przyjacielem zejdzie, chce usłyszeć coś wesołego, a kiedych słyszał, żeś zaś odbył wędrówkę po kraju, byłech pewny, że powiesz jaką wesołą nowinę.

Jánek. Kiedys taki ciekawy, opowiem ci moje przygody, ale nie wszystkie są bardzo ucieczne.

Jura. No mów, a bardzo też nie przyczyniej, bo ludzie o tobie mówią, że czasami z komara zrobisz wielbłąda.

Jánek. Ho, ho! Tylko słuchéj. Zacząlech moją wędrówkę od gór i byłech najprzód w jednej dziedzinie, co má dwa kościoły a jednak jest bardzo niewierná i strasznie „liberal“, bo w całej gminie nie znaleźli swojego człowieka zdatnego na burmistrza i nareszcie wybrali sobie wodnego ptaka, który przyleciał z dalekich stron, i chwytá żaby w mętnej wodzie.

Jura. Aha to będzie isto w téj gołej dziedzinie, która leży blisko godnej wsi.

Jánek. Może być! Dawniej w téj dziedzinie byli bardzo zamożni i godni gospodarze, a i dziś jeszcze jest tam kilku zących ludzi, — ale jednak od czasu, jak się gorzalczane gospodarstwo wkradło do wsi a nawet ludzie, którzy powinni lud uczyć, są podporą Moška, idzie coraż gorzej. Opowiadał mi jeden gospodarz, że niedługo potrwá, a całą dziedzina będzie w ręku obcych wodnych ptaków, a gospodarze pójdą do Ameryki albo gdzie indziej na wander.

Jura. Toś tam isto długo nie zabawił?

Jánek. Szedlech dalej, a ponieważ było zimno, juzech się nigdzie nie stawiá, i prosto do miasta.

Jura. Tameś też isto coś nowego usłyszał.

Jánek. Spotkálech burmistrza na rynku i powiedziałech mu „*szpeisam herr birgemajster*“, bo to prawie było po obiedzie.

Jura. A on co na to?

Jánek. A prawi: pięknie witám panie Jánek, zkąd idą? — i stanálech i zaczął ze mną bardzo uprzejmie rozmawiać.

Jura. No to dziwná rzecz, żeś przyszedł do takiej łaski.

Jánek. Mnie też było dziwno, i pytam się go, czemu tak te ulice miejskie przechrcił na niemieckie kopyto, i czemu ze szkoły zgoła nadobrze wypędził język polski, tak że to nawet nie można nazwać szkołą ale dresurą.

Jura. A on co na to?

Jánek. On prawił: Panie Jánek, to się bardzo mylá, jách téż jest wielki Polák, a bai jak to ráz jeden wielki pán powiedział: najlepszy Polák w mieście i uwidzisz, że kiedys za to order dostanę, ale jách nie jest taká gorączka jak wy, bo gdybyśmy polskie dzieci nie dresowali, toby się im obcy język nie sprzykrzył, a tak przez tę dresurę się im sprzykrzy i zaczynają potém swój język kochać i pielęgnować.

Jura. A to ci nałál oleju do głowy?

Jánek. Já téż gębę otworzył i chciałech burmistrzowi zrobić komplement za tą mądrość, ale na nie-szczęście za mną uzbierana była kupka błota i ledwo żech się nie utopił.

Jura. Ha! ha ha!

Jánek. Pytam się burmistrza, zkąd się tyle błota w mieście wzięło?

Jura. A on co?

Jánek. Prawi, że przy ostatnich wyborach do rady szkolnej, chłopci tyle błota na butach przynieśli, że wszyscy niemcy ugrzázli, żeby ledwo pchła się przecisła.

Jura. Cha! cha! cha!



*Jánek.* Na drugi dzień poszedłem do frysztackiego, i tam doznałem wielkiej radości, bo mi w jednej wsi opowiadali, że wszyscy wóci na stówce zażądali, aby starostwo do nich po polsku pisało; podobno jednak odpowiedziano im, że jeszcze nie ma nakazu z Opawy.

*Jura.* A czy też powiedziano, że jest zakaz? bo co nie jest zakazane, to jest dozwolone, a tedy urzędy polityczne mojem zdaniem bez nakazu powinny pisać po polsku, skoro sobie ludność tego życzy.

*Jánek.* Podobno też chcą podać prośbę do Opawy i nie ma wątpleni, że władze polityczne chętnie życzenia ludności uwzględnią.

*Jura.* Z Frysztata wróciłeś do domu?

*Jánek.* Byłem jeszcze w Mylnowicach, prawie przechodziłem koło fary, a tu widzę kupkę ludzi a jakiś panoczek z butelką, bardzo ich częstuje.

*Jura.* Cóż to było?

*Jánek.* Dowiedziałem się, że tam był jakiś wybór, a ponieważ chłopci wybrali według woli tego panoczka, toż im bai dwie butelki rozolki kupił, choć źli ludzie mówią, że jast bardzo łakomy.

*Jura.* To nie drogi wybór za dwie butelki!

*Jánek.* Baić nie. — Byłem jeszcze w jednej wsi fabrycznej, idę koło robotników i słyszę, jakiś niżynier wywołuje: polnisze fich! haderlumpen! — i ani nie pamiętam wszystkich jego kulturnych słów. Oburzyło mnie to, patrzę, i poznałem, że to ten sam, co w drugiej wsi ani wody ludziom nie życzył. Prawili mi potem, że chce wszystkich polskich robotników powyganiać, a sprowadzić se niemieckich.

*Jura.* To on isto taki zażarty Niemiec, żeby Niemców sprowadzać chciał na kolonistów, a polskim robotnikom odebrać ostatni kasek chleba. Nie wiesz skąd jest?

*Jánek.* Nie wiem; ale już też niektórzy kameralni urzędnicy i ferszterzy chcieli w ten sposób ucisnąć polski lud, osobliwie biednych górali, — sprowadzili cudzych robotników, ale znowu radzi powrócili do naszych; tuszę im też dyrekcya nie pozwala nagrawać z ludem, jakby chcieli.

*Jura.* Żaden cudzy im też nie będzie tak robił, jak nasi robotnicy, to wiadomą rzecz.

*Jánek.* Ku temu, co za ciężką robotę mają w tych hutach albo i kopalniach, co chwila trafia jakie nieszczęście kogo, że utraci rękę albo nogę, albo i całe życie, — a jak jeszcze takiego użerę dostanie za urzędnika!

*Jura.* Oplakany zárobek, ale niech przynajmniej tym obcym przybyszom nie będzie wolno szpecić naszą narodowość.

*Jánek.* Moc miałbym jeszcze o narodowości do mówienia. Jeden stateczny gospodarz dostał z Bielska beszajd do złożenia protokołu, ale ponieważ był niemiecki, a on się doczytał z Gwiadki o równouprawnieniu, więc on takowego beszajdu nie przyjął, aż dostanie polski, — i pomyśl se, pán burmistrz mu powiedział: jak nie chce iść za niemieckim beszajdem, to pójdzie ze szandarem.

*Jura.* Co strasznego! przece beszajd wzywający do protokołu jest prostém wezwaniem, a pán minister nakazał takowe wezwania posyłać po polsku, toż urzędnik musiałby mu je posłać po polsku. A ten burmistrz co za jeden, że prawo chce naruszać żandarem?

*Jánek.* Taki pocziwiec, co posłuchał nauki posła Cichego i pastora Krzywonia: żeby polski człowiek szedł z beszajdami do żyda w karczmie po tłumaczenie.

*Jura.* O niechże też najdroższy Jezusek, co przy-

szedłszy na świat, zwiastował świętą ewangielję i wyzwoleń ludów z niewoli, sprawi to w swoje boże narodzenie i przyniesie już nam radość, że ustanie nasze niewolnictwo duchowe, które nám i mowę odbierá, a niech upokorzy tych przeciwników, którzy nasze prawo święte gwałcą.

*Jánek.* Tak jest, amen!

J. Z.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Hr. Taaffe przyjmował niedawno obrońcę kilku socjalistów, którzy zasiadają na ławie oskarżonych w procesie pragskim. Tenże zwrócił uwagę ministra na coraz więcej wzmagający się ruch socjalny, który występowaniem przeciw niemu władz i ciągłych procesów, zyskuje tylko na sile. Na to miał odpowiedzieć hr. Taaffe, „że nie może zaprzeczyć, iż żądania robotników są po większej części uzasadnione. Zachodzą tylko obawy, jak daleko mają sięgać reformy i czy żądania nie będą nieumiarkowane. Zapewnił dalej o najlepszych i szczerych chęciach rządu, by słusznym potrzebom uczynić zadosyć. Podniósł dalej hr. Taaffe, że stosunki nasze są odmienne od niemieckich i że należy się trzymać ściśle litery prawa a nie naruszać niczem kompetencji sądów. Minister zakończył słowami: „Nigdy nie można sobie dosyć tego życzyć, aby ustawy ściśle były wykonywane, gdyż wtedy tylko mogą one wydać pomyślne rezultaty.“ —

Rada państwa w dalszym toku swoich posiedzeń, 15 bm. otrzymała od hr. Taaffego dwa projekta ustaw, żądające 4 miliony złr. na wsparcie Tyrolu, a 150 tysięcy dla Karyntji. Minister rolnictwa przedłożył projekt ustawy o zatrudnieniu niedorośtków robotników i kobiet, co do godzin pracy i co do święcenia niedziel i świąt przy górnictwie. Projekt ustawy o podniesienie kredytu na budowę kolei arlbergskiej, przyjęto bez rozprawy. — Nastąpił dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad ustawą przemysłową, a w szczególności nad kwestją, czy wykazanie *uzdolnienia* jest koniecznem. Pan Sax, mowca jeneralny, zbijał zdanie Neuwirtha, jakoby sprawa ta była tylko pedagogiczną i twierdził, że nauka praktyczna w rzemiośle musi być ustawą uregulowaną. Stourzh uważa dowód uzdolnienia za niezbędny, podniesie on rzemiosło. Stowarzyszenia podniosą rzemieślników socjalnie. Sprawozdawca hr. Belcredi, odpowiadając Matschekowi utrzymuje, że dowód uzdolnienia odnosi się tylko do tych rzemiosł, które wymagają wprawy ręcznej. Państwo biorąc w rękę uregulowanie stosunków rzemieślniczych, nie wdaje się bynajmniej w rzecz obcą, ale dopełnia obowiązku swego względem społeczeństwa. Izba zgadza się 155 głosami przeciw 139, by podług propozycji prezydenta poddać najpierw pod głosowanie wniosek Neuwirtha. W głosowaniu odrzucono poprawkę Saxa do pierwszego ustępu §. 24, a ustęp ten przyjęto ze zmianą proponowaną przez Zallingera, że dłuższy pobyt w fabryce podobnych wyrobów, jakimi się rzemieślnik zajmuje, ma być dowodem uzdolnienia. Poprawki Neuwirtha nie przyjęła Izba, natomiast przyjęła wspólną poprawkę Neuwirtha i Zallingera co do trwania nauki terminatorów. Resztę poprawek odrzucono. — Na wieczorném posiedzeniu dnia tego przyjęto §§. 25 do 55 bez zmiany, odrzucono zaś §. 56 i 57. Przy §. 36 (zakres praw procederowych) wskazał dr. Fuchs na uchwały sejmu salcburskiego, co do spoczynku w niedziele. Chodzi tu o bardzo ważne sprawy religijne i moralne, a oraz ekonomiczno-państwowe; zresztą i ze względów zdrowotnych nie należy zbyt natężyć sił fizycznych.



Wnosi tedy rezolucję wzywającą rząd do wiesienia projektu ustawy, regulującej czuwanie ze strony państwa nad odpoczynkiem w niedzielę i święta w fabrykach i rzemiosłach. Rezolucja ta przyjdzie pod obrady po załatwieniu całej ustawy. — Do §. 37 wniósł p. Löblich dodatek, by pomocnikom, których pryncypał zatrudnia poza warsztatem, nie wolno było zarazem brać robót na własną rękę; inaczej należy ich traktować jako samoistnych procederzystów i jako takich zameldować w urzędzie podatkowym. Neuwirth i sprawozdawca występują przeciw temu dodatkowi, który też odrzucono. — Odrzucono §§. 56 i 57, dotyczące wypadków, gdy ze względów dobra publicznego trzeba zastanowić użytkowanie zatwierdzonych zakładów przemysłowych.

Na posiedzeniu 17 bm. przy §. 121 a), żąda Mauthner bezwzględne zabezpieczenie każdego robotnika w razie słabości, odpięra ataki na Izby handlowe, oświadcza iż istnieją już kasy dla chorych, które się okazały dobremi. Odpowiedział mu sprawozdawca, poczem cały ten §. wedle wniosku komisji przyjęto. — Przy ustępie b) tegoż §. wniósł Menger dodatek, by istniejące te kasy dla chorych nie zmuszano do zmiany statutów. Komisarz rządowy Weigelsperg, przemawiał za wnioskiem komisji i uzasadniał takowy obszerniej. Menger odpowiada, że wiele kas dla chorych spotka przesilenie przez te nowe postanowienia. Löblich oświadcza, że korporacje są przeciw tym postanowieniom. Ostatecznie przyjęto ustęp ten: §. 121 b) bez zmiany. Przy §. 122 przemawia Löblich przeciw zmianie składu przemysłowych sądów polubownych, przyjęto jednak §. ten bez zmiany. Tak samo przyjęto §. 123 do 126, z rezolucją Ehrlicha, by rząd z wejściem w życie tej ustawy, ogłosił normalny statut dla korporacji. Przyjęto §. 137, odrzuciwszy wniosek Löblich'a dotyczący rządowej kontroli kas dla chorych. Tak samo §§. 128 129 i 130, tudzież artykuł I i wstęp do II. Przy artykule III (ustawa wchodzi w 6 miesięcy po ogłoszeniu w życie,) wnosi Herbst aż 3 dodatki. Pierwszy: by nabyte według dotychczasowych przepisów prawo wykonywania procederu zostało nietknięte, 2 i 3 dotyczą się procederów rzemieślniczych. Minister handlu hr. Pino odpowiada obszerniej Herbstowi, kończąc zapewnieniem, iż rząd wyda takie przepisy wykonawcze, które wszelkim uprawnionym pretensjom uczynią zadość. Herbst replikował na to w tym duchu, iż jeżeli ktoś posiada jakie słuszne prawo, to należy mu je przyznać w ustawie, a decyzji nie pozostawiać upodobaniu ministerstwa. — Rozprawę zamknięto, wnioski Schönerera i Chlumetzkiego o głosowanie nad poprawkami Herbst'a po odparciu i sprzeciwieniu się sprawozdawcy hr. Belcredego odrzucono, poczem artykuł III wedle wniosku komisji uchwalono. Artykuł IV i V, tudzież tytuł i wstęp ustawy bez zmiany przyjęte.

Dnia 18 upoważnia Izba prezydenta, by w jej imieniu złożył cesarzowej życzenia z okazji urodzin. Taaffe przedkłada projekt ustawy o dalszym dodatku do kwoty, przeznaczonej na uregulowanie koryta Muru. Schönerer i Fuernkranz przedkładają projekt do ustawy o pracy młodych robotników, o czasie trwania pracy i o zawieszeniu roboty w niedzielę. Lienbacher odpowiada Roserowi, że komisja ustawy karniej, w sprawie wynagrodzenia skaranych niewinnie, wybrała podkomitet. Poklękując zapytuje ministra oświaty w sprawie obsady nauczycielskich posad w słowiańskiej części Karyntji. Nastąpiło przyjęcie ustawy przemysłowej w trzecim czytaniu. — Po wyborze 40 członków do komisji, której przydzielono sprawę zapomóg dla Tyrolu i Karyntji, oznajmił prezy-

dent Smolka, że o przyszłym posiedzeniu zawiadomi pisemnie. —

— Izba panów rozpoczęła też 14 bm. swoje posiedzenia. Prezydent w mowie wstępnej, poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu hr. Krasickiemu. — Na posiedzeniu tém arcybiskup lwowski ormiański ks. Isakowicz, złożył w ręce prezydenta przepisane przyrzeczenie czyli ślubowanie poselskie. —

— Przymierze austriacko-niemieckie stanowi codzienny przedmiot domysłów, uwag i rozmyślań rozmaitych dzienników. Jedno z dobrze informowanych pism nadreńskich, *Kölnische Zeitung* pisze w tej sprawie, że: „przymierze to zostało zawarte na lat pięć, a zatem aż do 15 października 1884 r. Przymierze to jednak okazało się tak skutecznem i daje przyszłości tak pewne gwarancje pokoju, że z pewnością zostanie przedłużonem.“

— Sławny francuski pisarz Wiktor Hugo, wystosował do cesarza austriackiego prośbę o ulaskawienie Oberdanka, skazanego na śmierć z powodu znanych zająć w Tryjeście. —

— Sejm czeski zostanie całkiem pewnie z wiosną r. rozwiązany. — Z początkiem r. 1883, kończą i tak wszystkie sejmy swoją perję wyborczą, jeden sejm czeski tylko miał trwać jeszcze 3 lata. Delegaci czescy jednak zdołali wymóżyć na ministerstwie, iż i sejm pragski wraz z innymi nowoobranym będzie. —

— Herbert Bismark, syn kanclerza niemieckiego, którego ojciec używa tylko do nader ważnych, nadzwyczajnych misyj, był we Wiedniu i wręczył cesarzowi, hr. Kaluoky'emu i ambasadorowi niemieckiemu tajne depesze. —

— Dzienniki węgierskie, przeważnie buda-peszteńskie uważają wojnę za nieuniknioną. Oświadczenia, że Węgry gotowe są do tej wojny, — tylko czas wybuchu takowej nie jest pewnym. — Mowa ministra honwedów o armji honwedzkiej, zrobiła wielkie wrażenie. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim rozpoczęły się 15 bm obrady nad wnioskiem rządowym o zniesienie czterech stopni podatku osobistego i jednocześnie przedłożonym wnioskiem o zastąpienie ich podatkiem od sprzedaży gorących napojów. — Na posiedzeniu nie było Bismarka, przez to więc nie było też i docinkowych odpowiedzi Richtera, które każde słowo bismarkowskie wywołuje. Mowcy różnych stronnictw w umiarkowanej dyskusji, uznawali potrzebę zniesienia podatku osobistego, ciężącego na najuboższej klasie ludności. Wiele stronnictw zgadzając się ze zniesieniem tych podatków, jest jednak przeciw zastąpieniu ich proponowanym wnioskiem rządowym, sądząc, że ubytek ten w inny sposób pokryć należy. —

— Minister Putkammer objeżdżał okolice nadreńskie celem zbadania, w jakiej mierze rząd będzie musiał przyjąć w pomoc dotkniętym powodzią. Po ukończeniu tych badań, zostanie sejmowi w styczniu r. się zbierającemu, niezwłocznie sprawa ta pod obrady przedłożoną. —

Rosja. swoim ustawicznem zbrojeniem, pospieszną budową nowych strategicznych kolei, reformami w armji, stanowi wciąż przedmiot powszechniej uwagi europejskiej i rozlicznych rozumowań dziennikarskich. — Podróż pana Giersa, jego wizyty u ks. Bismarka, papieża i króla włoskiego, dają czasopismom najpoważniejszym niemało materiału do różnych przypuszczeń i zapatrywań. Pan Giers w powrocie z Włoch, który niebawem nastąpi, ma i o Wiedeń zawadzić. —

— Minister hr. Tołstoj, miał w rozmowie z pewnym



znamienitszym obywatelem z Zabrzanych krajów, który go zapytywał o stosunek Rosji ku Polsce w razie wojny, dał następującą odpowiedź: „Carat nie zrobi Polsce żadnych ustępstw, lecz jak dotąd tak i w przyszłości będzie ją prześladował. Przyczyną tego względ i przekonanie Rosji, że w razie pokoju, prześladowanie Polaków leży w interesie panslawistycznej polityki rosyjskiej. W razie wojny z Austrią, Polacy choćby im dano największą wolność, zawsze staną po stronie Austrii przeciw Rosji. Na wypadek zaś wojny z Niemcami, to choć prześladowani przez nas, staną po stronie Rosji przeciw Niemcom.“ — To wywnętrzenie rosyjskiego ministra, winno być wskazówką dla polityki austriackiej. —

Serbja. Dopiero 15 bm. udało się rządowi zgromadzić i otworzyć sejm, tj. reprezentantów kraju. Prezydentem obrany Kujundzicz, a zastępcą Glisicz. Król zagał sejm osobiście. W mowie tronowej podziękował narodowi w szczerych wyrazach za dowody przywiązania, okazane mu z powodu zamachu na jego życie. Podniósł z zadowoleniem dobre stosunki z mocarstwami. Wspomniał, że w toczących się rokowaniach handlowo-politycznych, objawia się życzliwość mocarstw. Dalej mówił o serdecznym przyjęciu, jakiego doznał u księcia i narodu bułgarskiego, i że przyjaźń między Bułgarią a Serbią się podnosi. Wreszcie zapowiada szereg ekonomicznych projektów ustaw i reform organizacji wojskowej. —

Budżet serbski na r. 1883 przedłożony skupczyźnie przez ministra skarbu, wykazuje w dochodzie i rozchodzie 34 milionów franków. —

Wskutek złożenia przez wielu deputowanych mandatów poselskich do sejmicy, rozpisano w ich miejsce nowe wybory. —

Bułgarja. przedstawia dziś czysto rosyjskie państwo. Nowym dowodem tego, odbyte teraz wybory do „sobranja“, (sejmu), które wykazują następujący wynik: Pomiędzy 54 deputowanymi, znajduje się oprócz 3 ministrów, 12 mahometan, którzy nie z poczucia sprawiedliwości, ale dlatego wybrani, by powiększyć gęstość sobranja. Rosjacy urzędnicy i oficerowie są faktycznymi rządcami kraju, Turcy zaś jako patryjotyczni i lojalni deputowani, — to zbyt śmieszny i niesmaczny owoc, tego przez traktat berliński zaszczipionego drzewka. —

Tureja. Uwięziony niedawno Fuad basza, został puszczony na wolność, a na religijnej ceremonii odbytej 15 bm. był obecny znów jako..... adjutant sułtana. Przekonano się i w pałacu sułtańskim, że cała owa bajka wymyślona o sprzysiężeniu na życie sułtana, była bez wszelkiej podstawy. — W Stambule całym rozlepiono plakaty tej treści, że Osman basza zamysła strącić sułtana z tronu, przeto wzywa się go, by się podał do dymisji, inaczej straci życie. Plakaty te wyszły od nieprzyjaciół Osmana, który mimo swoich tryumfów, odniesionych w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej, jest teraz bardzo niepopularnym, a powołanie go na ministra wojny z tytułem „seraskiera“, z wielką niechęcią przyjęto. — Od kilku dni krąży znów pogłoska o nowym sprzysiężeniu softów przeciw sułtanowi. Policja uwięziła w skutek tego wielu. Te wszystkie fakta świadczą o wielkim niezadowoleniu wśród Turków. —

Włochy. Parlament włoski, toczy już od kilku dni gorącą walkę o to, w jaki sposób i jaką przysięgę obowiązany składać deputowany. Powód do tego dał jeden deputowany, który odmówił złożenia przysięgi w formie dotąd używanej. Przeciw projektowi wniesionemu, przemawiało kilku mówców. Ku końcowi posiedzenia rozdano

kontr-projekt skrajnej lewicy, znoszący obowiązek składania przysięgi w parlamencie. —

Rzym. Rokowania rosyjskiego ministra Giersa z Watykanem, odbywały się podczas jego czternastodniowego pobytu w Rzymie, dość często. Zdaje się, że takowe nie odniosły wielkiego powodzenia. Papież nie chce dozwolnić wprowadzenia rosyjskiego języka do katolickiej liturgii z tamtej strony Bugu. Rosja miała ustąpić we wszystkich sprawach, dotyczących wewnętrznego zarządu kościoła, obsady biskupów i proboszczów. —

W Anglii zaszły bardzo ważne zmiany. Gladstone oddał urząd kanclerza skarbu Childers'owi. Kimberlę objął ministerstwo indyjskie. Hartington został ministrem wojny. Lord Derby wstąpił do gabinetu jako minister kolonii. —

— Anglia rozesłała zaproszenia na konferencję w sprawie Dunaju, która się w styczniu w Londynie odbędzie. Mocarstwa będą przez swoich zwyczajnych ambasadorów reprezentowane. —

### Rozmaitości.

— *Główny król polski Bolesław Śmiały*, ma być w rp. w Ossajku (w Karyntji), gdzie tenże król dokończył żywot w tamtejszym klasztorze na pokucie, — odnowionym. Na ręce plebana w Ossajku, złożono już na ten cel pewną kwotę, reszta zaś potrzebna ma być zebrana z dobrowolnych darów. —

— *Czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich* odbędzie się w roku 1883, w pierwszej połowie lipca w Poznaniu. —

— W Bochni zawiązało się „Towarzystwo oświaty ludowej.“ Pierwszym jego czynem ma być założenie „Czytelnicy mieszczańskiej.“ W tym celu spodziewa się wsparcia nie tylko „Macierzy polskiej“, ale również duchowieństwa i obywatelstwa. —

— *Pięć wesel na raz*, odbyło się we wsi Dorze, (pod Delatynem w Galicji) u pewnego gospodarza. Sam gospodarz wdowiec, syn jego i trzy córki — w jednym dniu zawarli małżeństwa. —

W Rzeszowie w procesie Ritterów, winnymi uznani zostali: Mojżesz Ritter, żona jego Gittel i Stochliński, i skazani na śmierć przez powieszenie. —

— *Polacy w Ameryce*. Dnia 30 listopada br. odbył się w Buffalio walny zjazd członków zjednoczenia polsko-katolickiego, na którym omawiano środki zaradzenia moralnym i materialnym potrzebom społeczeństwa polskiego w Ameryce. —

— *Ochronianie ptaki*. Przy sposobności wycieczki do miejscowości, słynnej z wielkiej ilości gawronów, Steterburg zwaną, zastrzelono trzy gawrony i jedną kawkę. Żołądki tychże zawierały: mianowicie gawrona 1) 14 świeżych pędraków; 2) 8 na wpół strawionych pędraków. Kawka miała w żołądku niezliczoną ilość robaków „elaterów.“ Zbadanie dwóch gniazd jastrzębich z piskletami wykazało, pierwsze 12, drugie 13 myszy polnych. Z tego się okazuje, że gawrony w ograniczonej ilości, zaś kawki i jastrzębie bezwarunkowo, są nader pożytecznymi ptakami, oddając ludzom przysługę niemałą. —

— *Nowa moda*. Nosiły już panie nasze na pięknych kapelusikach swoich znaczne snopy kwiatów i zieleni, ozdoby z ptasiego rodu, poczynając od kolibri a skończywszy na mewach i kaczkach. Wedle najświeższych doniesień z Paryża, przechodzi teraz kolej na biedne... koty. Modniarki paryżkie z nagany godnym okrucieństwem, mordują bez litości młode kocięta, każą je wypychać i głowy ich umieszczają jako ozdoby na kapeluszach. —

— *Odkrycie magnesów naturalnych*. W północnej Szwecji, odkryto górę, zawierającą bogatą żyłę żelaza magnetycznego, w niektórych miejscach do 4 stóp grubości. Właściciel tej góry, będzie więc mógł zaopatrywać teraz w magnesy naturalne siły potężnej, prawie świat cały, nie wyczerpując zupełnie swę kolo-salnej kopalni. Profesor Barffe, leczący elektrycznością w Berlinie, nabył jeden magnes z tej góry, który waży 34 kilogramów. —



— *Nowy rodzaj żałoby.* Żona niedawno zmarłego beja Tunisu, kazała połamać na znak żałoby wszystkie meble znajdujące się w komnatach, w których za życia nieboszczyk przemieszczał. Wspaniałe dywany i bogate firanki również na jej rozkaz zniszczono, a mieszkanie dawnego beja ma stać przez długi czas pustką. Kochająca ta żona, zachowała sobie na pamiątkę bibliotekę zmarłego, złożoną przeważnie z lekich francuskich powieści, tudzież przyrząd do fotografii, gdyż sztuka ta stanowiła ulubione zajęcie beja.

— *Sad na piątym piętrze.* Co może prawdziwe zamiłowanie, dowodzi niejaki p. Lockroy, który mieszkając w Paryżu na czwartym piętrze, założył na dachu (naturalnie płaskim), ogródek szeroki na 6 a długi na 20 łokci. W tym ogródku hoduje z dobrym skutkiem grusze cięte, porzeczki, agresty i róże. Wiadomość tą podaje „Ogrodnik Polski.“ —

— *Dyrektor francuskiego banku „Union“* we Wiedniu, Bontoux — został przez sąd francuzki w Paryżu, za różne zarzucone i udowodnione mu oszustwa wraz z niejakim Federem — skazany na 5 lat więzienia, 3000 franków grzywny i odszkodowanie strat przez strony poniesionych.

— *Dwa tysiące dzieci u papieża.* W przeszły czwartek przyjmował papież na audjencji nauczycieli i nauczycielki katolickich szkół w Rzymie wraz z ich wychowancami, w liczbie 2000, aby odebrać od nich życzenia noworoczne. Audjencja odbywała się w wielkiej sali tronowej, gdzie malcy utworzyli półkole, na którego prawym końcu stały nauczycielki a na lewym nauczyciele. Za wejściem papieża został tenże powitany przez zastęp malców grzmiącym: „Eviva Leone decimoterzo! Eviva il Papa!“ (Niech żyje Leon XIII! Niech żyje papież!) Książe Ruspoli, przewodniczący tych szkół, który również był obecnym, miał następnie przemowę do papieża, na którą tenże odpowiedział. Potem kazał papież podać każdemu z wychowawców medal brązowy a każdemu z nauczycieli medal srebrny. Zarazem kazał wręczyć ciału nauczycielskiemu 2000 liwrów na sprawienie odzieży zimowej dla ubogich wychowawców. Malcy padli następnie na kolana i otrzymali papieżkie błogosławieństwo.

— *Czém się śledź żywi?* Dr. Möbius, profesor zoologii w Kiel, podaje następującą ciekawą wiadomość o pożywieniu śledzia. Wedle dokonanych przez niego spostrzeżeń, śledź żywi się nadzwyczaj małymi rakami, które w morzu wschodniem znajdują się w ogromnej ilości. W żołądku dużego śledzia znalazł po najściślejszym obliczeniu 60.865 podobnych żyjątek, zaś w żołądku małego śledzia 19.170. —

— *Po stu latach.* Jedna z gazet amerykańskich przepowiada rodzajowi ludzkiemu następujące zmiany: „W roku 1982 gaz, nafta i inne cnchnące i łatwo zapalne ciała wyjdą zupełnie z użycia. Siła elektryczna zastąpi je ku ogólnemu zadowoleniu. Dzisiejsze koleje żelazne oglądane będą w muzeach jako okazy świadczące o naszej ciemnocie. Elektryczność będzie smażyła befsztyki i gotowała jarzyny; będzie też współzawodniczyła ze słońcem, noc swym blaskiem oświecając. Skargi gospodarzy już raz ustaną, gdyż pola będą podwójnie rodziły. Ludzie nie będą tak głupi, aby używać powietrza i wody w pierwotnym stanie i nabawiać się przez to katarów, zapaleń, cholery. Wodę oczyszczają a powietrze doprowadzą do równego wszędzie stanu temperatury, 20 stopni ciepła będzie na całej kuli ziemskiej. Strefy podzwrotnikowe jak i okolice około biegunów staną się mieszkalnemi. Zmiana por roku ustanie. Nasi prawnicy będą mogli swobodnie żeglować po powietrzu, a obawiający się jeździć elektryczną koleją będą mieli balony na swe usługi.“ —

## Zawiazanie

cieszyńskiego oddziału galicyjskiego Tow. pedagogicznego.

W ubiegłą niedzielę, odbyło się w Czytelnicy ludowej zebranie śląskich członków, celem ostatecznego ukonstytuowania w Cie-

szynie oddziału galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego, do którego dotąd 63 przystąpiło. Niefortunny wybór dnia na to zgromadzenie, był powodem, iż stan nauczycielski, na którym nam głównie zależy, stosunkowo słabo był na niem reprezentowany. Na 28 zebranych, było zaledwie 7 nauczycieli, reszta zaś, inteligencja miejscowa. P. Romanowicz, zesłany w tym celu delegat galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego, w dłuższej przemowie wykazał cel i zadanie tego Towarzystwa, i podniósł moralne korzyści, jakie członkowie tego stowarzyszenia odnoszą. Wyjaśnił dalej, dlaczego Towarzystwo to, nie nosi nazwy nauczycielskiego lub naukowego lecz pedagogicznego. Podniósł, że główną zasadą jaką szerzy, jest wychowanie narodowe, rozwój i kształcenie w mowie ojczystej. Ostatecznie zauważył, iż celem Towarzystwa jest oświata, pracy więc na tym polu a nie polityki pragnie, — staje więc stowarzyszenie to, nie do walki lecz do pracy. Zachęcał zatem do tej chlubnej pracy życząc jej „Szczęść Boże.“ Mowę tą przyjęto oklaskami i na wniosek jego wybrano najprzód przewodniczącego na to posiedzenie. Obrany na takowego przez akklamację nauczyciel p. Brzeski, w krótkiej przemowie powitał kolegów i wezwał na sekretarza p. dr. Dybkę. Ponieważ nie było żadnego wniosku, oświadcza przewodniczący, iż do wyboru zarządu cieszyńskiego oddziału przystąpić należy. Mianowicie ma się wybrać: prezesa, tegoż zastępcę, sekretarza, skarbnika i 3 członków. Pan dr. Ciechciała ogłasza, że na wczorajszej obradzie poufnej, uchwalono proponować: na prezesa ks. Świeżego lub dr. Fischera, na zastępcę p. Macurę, na sekretarza p. Brzeskiego, skarbnika p. dr. Dybkę, zaś na członków pp. Jana Kubisza, Pawła Koźdonia i Adolfa Stiasnego. — Dr. Fischer tłumacząc się wiekiem, prosi o uwolnienie go od wyboru. Przystąpiono do wyboru kartkami, a rezultat wypadł następująco: Wybrany prezesem: p. dr. Fischer, zastępcą prezesa profesor gimnazjalny p. Karell, sekretarzem nauczyciel seminarjum nauczycielskiego p. Brzeski, skarbnikiem koncypient dr. Dybka, zaś członkami zarządu nauczyciele ludowi pp. A. Stiasny z Stanisławowic, A. Macura z Końskiej i P. Koźdoł. —

## Z Cieszyna.

— *Przy dzisiejszej wigilii,* gdy niniejszy Nr. *Gwiazdki* dojdzie już do rąk naszych czytelników, stajemy i my myślą w Wszelkim rodzinnym gronie. A gdy pierwsza gwiazdka na niebie zabłyśnie, wspomnijcie i na nas, którzy wspólnie z Wami łamiąc staropolskim zwyczajem opłatek, uważając się za członków jednej wielkiej polskiej rodziny, życzymy Wam bracia i siostry spełnienia wszelkich życzeń i dosięgnięcia roku, życzymy by w przymierzu miłości i zgody, — doczekaliśmy się tego, o czém każde nasze prawe serce marzy!... —

— *Obchód 600 letniej rocznicy* wstąpienia na tron Habsburgów, — obchodzą tutejsze szkoły 22 bm., poczem rozpущono młodzież na ferie świąteczne. — W dniu 27 bm. jako właściwym dniu rocznicy, odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym o godzinie 9 rano solenne nabożeństwo, w którym wezmą udział wszystkie władze i reprezentacje. —

— *Na pomnik śp. Karola Miarki* złożyli: Ks. prob. Fr. Strzyżek w Żebrzydowicach 1 złr.; ks. Antoni Olszak w Cieszynie 1 złr.; Tomasz Tonia naczelnik gminy Gaci p. Łańcut 1 złr.; ks. prob. Andrzej Kulig w Rajczy 1 złr. — Dotąd składki zebrane w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wynoszą 105 złr. 30 ct. Redakcja „Katolika“ zebrała i przesłała nam 200 marek czyli 116 złr. 77 ct. Razem wynoszą wszystkie składki dotąd 222 złr. 7 ct. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 7 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 20 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 40 ct. — Masła kilogram 1 złr. 06 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 21 grudnia: Renta papier. 75.85—75.90; nowa pap. 90.15—90.20; srebr. 76.60—76.75; złota 95.—95.10; — Srebro 100—100. Duklat 5.66—5.69. Marka pruska 58.55—58.60. Rubel papierowy 1.15¼—1.15½.



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
w domu „pod złotym wrotem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

Równocześnie zawiadamia się, że

od dnia 1 stycznia 1883 roku

płacić się będzie także od dawniejszych, tj. do dnia 30 czerwca  
br. złożonych wkładów na oszczędność także tylko

$4\frac{1}{2}\%$

*Pożyczki*

daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego  
roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału  
tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzy-  
manej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniu.

**Zarząd**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarz. zarejestr.  
z nieograniczoną poręką:

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

L. 4119.

### Konkurs.

Celem obsadzenia posady kupelmistrza a względnie nauczy-  
ciela muzyki z wynagrodzeniem rocznych 300 złr. w. a. rozpisuje  
się niniejszym konkurs do dnia 30. stycznia 1888.

Ubiegający się o tę posadę, mają podania swoje dowodami  
odpowiedniej kwalifikacji zaopatrzone wnieść przed powyższym  
terminem na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej. —

Wadowice dnia 14. grudnia 1882.

Burmistrz Ig. Brosig.

### Biegły ekonom i pisarz

władający językiem polskim i niemieckim i zaopatrzony w naj-  
lepsze świadectwa, szuka posady. Bliższa wiadomość w redakcji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej.“

## Towarzystwo zaliczkowe w Białej.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
przy ulicy głównej Nr. 93 na I. piętrze w domu kupca p. K.  
Schmidta naprzeciw złotnika Pongratza,

do którego dotąd przystąpiło przeszło 500 członków,  
udziela pożyczki od 5—500 złr. na skrypta notarialne, weksle i  
zastawy za proc. 7% i 9% rocznie; — dalej przyjmuje na książeczki

### wkłady oszczędności,

za których pewność ręczą w myśl ustawy z d. 9 kwietnia 1873  
wszyscy członkowie całym swoim majątkiem i kapitałem złożo-  
nym na udział, i płaci od tychże pięć procent, a przy dłuższym  
wypowiedzeniu sześć procent, obliczając procenta półrocznie od  
dnia włożenia i dopisując je do kapitału w razie niepodniesienia.

### Kasa zaliczkowa i oszczędności

otwartą jest codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 9—12  
przedpoł. i od 3—5 po południu.

**Dyrekcja**

### Zaproszenie do przedpłaty na

### „Ziemianina“ — Rok XXXII.

*Ziemianin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego  
Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co  
sobotą w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku.  
Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1883 r. trzydziesty i trzeci  
rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze  
i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego na-  
leżą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształ-  
conych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

*Ziemianina* zapisywać można na wszystkich urzędach pocztowych,  
albo też przysyłając przedpłatę wprost do Redakcji w Po-  
znaniu, ul. Śgo. Marcina, Nr. 28, I. piętro, w jakim to razie od-  
biera się pismo pod opaską.

Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach w Niemczech  
3 marki; w Austrii 1 zł. 75 ct.; półrocznie 3 złr. 50 ct.; rocznie  
7 złr. — Abonenci z Królestwa Polskiego mogą także zapisywać  
*Ziemianina*, przysyłając prenumeratę wprost do Redakcji i odbierać  
będą pismo pod opaską. Cena rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs.

Redakcja *Ziemianina* w Poznaniu, ul. Śgo. Marcina Nr. 28., I. p.

### Praktykant gospodarczy lub karbowy,

Śluzak, kawaler, poszukuje się od Nowego Roku. — Również  
jest *fol. ark.* składający się ze 100 morgów wraz z młocarnią  
ręczną i sieczkarnią, do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość pod  
adresą: Antoni Michałowski, właściciel dóbr Okrajnika z przy-  
ległościami; poczta Żywiec. —

## Drukarnia i Litografia

## Henryka Feitzingera i Spółki

### W CIESZYNIE

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstaranniejszym wykonaniu  
po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Téj saméj firmy

### fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustowném wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.



**Cena**  
z przesyłką pocztową  
całorocznie 4 zł. 60 c.  
półrocznie 2 „ 30 „  
kwartalnie 1 „ 15 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . 4 złr.  
półrocznie . . 2 „  
kwartalnie . . 1 „

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:  
płaci się po 10 cnt.  
od wiersza drobnego,  
za każdorazowe umie-  
szczenie.

Rocznik 35.

W Cieszyinie, 30 grudnia 1882.

Nr. 52.

## Szanowni czytelnicy!

Ostatni ten numer tegorocznej „Gwiazdki Cieszyńskiej” przyjdzie do Was prawie na powitanie Nowego roku. Szlemy Wam przeto, Szlachetni Rodacy i Zaccni Czytelnicy nasi, wraz z tym numerem serdeczne życzenia wszelkich pomyślności na nastający rok. Dla siebie zaś prosimy o dalszą życzliwość Waszą dla naszego wydawnictwa i o hojną prenumeratę na tenże rok następny. Trudne, mozolne i gorzkie było utrzymanie przez 35 lat wydawnictwa „Gwiazdki Cieszyńskiej”, a choć powszechnie jest uznana skuteczna jej działalność, to jeszcze nie daje to koniecznie potrzebnych sił i środków redakcji. A niezbędnem jest, żeby „Gwiazdka Cieszyńska” mocno stała na placówce w tych stronach wśród toczącej się tu właśnie walki narodowej. Sądźmy, że jesteście zupełnie uprawnieni odezwać się do wszystkich Rodaków, aby „Gwiazdce Cieszyńskiej” jak najlichnieszczą prenumeratą użyczyli potrzebnego poparcia, i upraszamy życzliwych temu naszemu wydawnictwu Przyjaciół, aby z tego powodu zachęcali także swoich znajomych i patrijotycznych ziomków do prenumeraty. Szanownych Czytelników dotychczasowych, którzy jeszcze przedpłaty nie nadesłali, prosimy o spieszne ponowienie takowej, i spodziewamy się, że wszyscy pozostaną nam jak dotąd życzliwymi, poznawszy nasze usiłowania i dążności, oraz nasze najtrudniejsze może położenie wśród polskiego dziennikarstwa. Wszystkim zaś, którzy nas dotąd swoję życzliwością i przychylnością w ciężkim zawodzie wspierali, składamy serdeczne podziękowanie.

Program nasz znany, zostanie niezmienniony. Objętość pisma przez cały upłyniony rok wynosiła  $1\frac{1}{4}$ — $1\frac{1}{2}$  arkusza; ufamy, że przedpłata umożliwi to także na dal i pozwoli nawet objętość tę powiększać, a jest to potrzebnem dla omawiania różnych kwestyj oprócz naukowych wiadomości. Dołączony spis przedmiotów zawartych w zakończonym roczniku, uwiocznia obfitą i rozmaitą treść stosowną do programu naszego; jeżeli niektóre oddziały programu naszego w tym roku uszczuplone zostały, stało się to zpowodu koniecznego zwracania uwagi na inne sprawy, zwłaszcza śląskie narodowe; a stąd wynika tylko, że pismo nasze wymaga powiększenia, co jednak nie od redakcji zależy, lecz od poparcia prenumeratą.

Wielu szanownych Czytelników zalega jeszcze z prenumeratą; tych upraszamy usilnie, aby te należności bezzwłocznie nadesłali i oraz na przyszły rok przedpłatę dołączyli. Uznają wszyscy, na jaką szkodę narażają redakcję przez podobne zaległości lub nieregularne uiszczanie przedpłaty. Nie przypuszczamy też, że nas zechcą pokrzywdzić przez niedopełnienie swojej powinności.

W ciągu roku tego dochodziły nas także często zażalenia i reklamacje przedpłacicieli, że nie dostali pojedynczych numerów z poczty. Nie nasza w tém wina. Zapewniamy, że wszystkim najregularniej odsyłamy wychodzące numera, a nikt nie może przypuszczać, żebyśmy mu numer który zatrzymać chcieli; ale nasze poczty jak wiadomo, wiele pozostawiają do życzenia, tak iż musie-

liśmy i do dyrekcyj pocztowych wnosić skargi. Niech to jednak naszych czytelników nie zniechęca, chętnie uzupełniamy reklamowane numera, o ile zapas wystarcza, i jeżeli którym przedpłacicielom brakuje pojedyncze numera do uzupełnienia rocznika, prosimy aby je rychło zareklamowali.

Szanownych Czytelników w państwie pruskim, którzy przesyłają za przekazem pocztowym wprost do redakcji przedpłatę, zawiadamiamy, że takowa wynosi rocznie 9 marek, półrocznie  $4\frac{1}{2}$  marek. Mogą jednak i na swoich urzędach pocztowych prenumerować.

Żegnając się w tym roku z Szan. Czytelnikami, życzymy sobie miłego powitania się z nimi w nowym roku.

**Redakcja.**

## Pogląd na rok 1882.

Kończąc tym numerem trzydziestopiąty rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej”, uważamy za odpowiednie, zakończyć ogólnym poglądem na ubiegły rok 1882, i skreśliśmy choć pobieżny obrazek jego przebiegu.

Wogóle, rok ten nie był rokiem wielkich, szczególniejszych i wiekopomnych zdarzeń. Minał wśród różnych prądów i dążeń, które w nim niejako epidemicznie się rozwinęły, a nauki socjalistów, nihilistów, bezwyznaniowców, antisemitów itp. są jedyne, które w r. 1882 trochę obszerniejszą kronikę swoich postępów zapisać mogą. — W ogólnem położeniu i rozwoju ludów, rok ten nie przyniósł też ważnych zmian. Przesunął się przed ich oczyma jak obraz mglisty, który już tylekroć razy przedtém oglądały. — Przejdźmy pojedyncze państwa, i przypatrzmy się ich położeniu, w jakim rok upływający takowe pozostawia. —

Austrja i Węgry zajęte ustawicznie wewnętrznymi sprawami i uregulowaniem stosunków społeczno-ekonomicznych. Prace ich dążące do podniesienia ogólnego dobrobytu, oświaty, i usunięcia ciężkich grzechów politycznych, jakie po sobie smutnej pamięci dawniejsze rządy absolutne i centralistyczne pozostawiły, — postępują wprawdzie zbyt powoli, jednak nie bez widocznego skutku. Najwybitniejszym i nader ważnym faktem dla stosunków monarchji austro-węgierskiej, który rok 1882 po sobie pozostawia, — jest upadek centralistów, dogorywających dziś w ostatnich zapasach z moralną śmiercią. Rozkładowy czynnik ten, który swoją nieprawą i najniesłuszniejszą hegemonją uciskał i ranił ludy w skład monarchji wchodzące, utrzymywał w jej wnętrzu ustawiczne burzenie, — dziś ubezwładniony, dozwala ludom słowiańskim pod berłem Habsburgów zostającym nieco swobodniej oddychać. — Idzie i postępuje to za



powolnie, miejmy jednak nadzieję, że rok następny odróżni się w tym względzie od swego flegmatycznego poprzednika.

Prusy i Niemce, oprócz swój zaciekłości w niszczeniu narodu polskiego i w walce przeciw religii katolickiej, w których coraz to nowe środki i sposoby wymyślają, — nie przedstawiają w rb. też nic ważniejszego. Żelazny kanclerz ks. Bismark jest zawsze samowładnym panem, kapelmistrzem ogólnoeuropejskiej dyplomatycznej orkiestry, stroi też zawsze skrzypce tak, by z niej przeważnie tony niemieckie czysto wychodziły. — Za te ambitne korzyści, chmurzą się natomiast finanse niemieckie. Miliardowe sumy złupione na Francji, strawiły już nienasycone żołądki germańskie; własne zasoby niszczą krociowe zastępy pikelhaubowe; słowem puls skarbowy, bije dość słabo.

Rosja w swoim paroksyzmie febrycznym, trawiącym jej łono, postąpiła w roku upływającym o wiele naprzód, jednak nie w rozwoju sił moralnych lub materialnych, lecz wewnętrznych agitacji antyrządowych, spisków, kradzieży milionowych publicznych kas i zakładów, krwawych rozruchów, słowem w przyspieszeniu dojrzewania ogólnospołecznej gangreny. — Intrygi rosyjskie panslawistyczne, barbarzyńskie pastwienia się nad unitami, nad narodowością polską, przeciw której niezmordowanie kuje drakońskie, dzikie rozporządzenia, — to pamiątki czarne, dla niej samą nader niezdrowe i niestrawne, które jej rok 1882 pozostawia. — Dodajmy do tego ostatnie, hazardowe demonstracje wojenne przeciw sąsiednim mocarstwom, zrujnowane finanse i ogólne niezadowolenie nawet najwyrozumialszych Rosjan, — a możemy śmiało przypuścić, że rok następny będzie rocznicą wielkich i ważnych zmian w tym ziemskim piekle łoż i niedoli!

Francja zapisze rok terazniejszy niebardzo wesołą treścią. Walki rozlicznych stronnictw, zapędy antireligijne, rozruchy socjalistów, — ambicyjne a szkodliwe ojczyźnie intrygi stojących u steru mężów, — podkopały bardzo powagę i znaczenie republikańskiego rządu. Stosunki materialne, finansowe tej słynnej niegdyś z dobrobytu i przemysłu krainy, chylą się też wedle słów jej własnego byłego ministra i finansisty, do upadku. Wewnątrz walki, rozterki, zagrożone finanse, — a wskutek tego lekceważenie na zewnątrz, nie dziwna że pograżyły tą Francję, która przedtym całemu światu imponowała, w poziom lekceważonego, odebrały jej przewodnią rolę w polityce światowej a oddały w ręce najzaciętszego jej wroga, Niemca. Te tylko smutne, a żadne dodatnie rezultaty, może Francja w r. 1882 w swój pamiętnik wpisać.

Turecja, oprócz nowych strat moralnych, na które smać skazana, oprócz pozbawienia jej wszelkiego znaczenia i wpływu, nawet w krajach choć pozornie i etykietałnie tylko lennych, jak np. w Egipcie, — nie może też roku ustępującego zaliczyć dla siebie do różowych.

W jej własnym domu i poza takowym w jej imieniu, gospodarzy i rozkazuje dyplomacja europejska, pozwalając jej być tylko widzem, ku jej uśmierceniu wprowadzanych planów i czynów.

Jedna Serbja i Rumunja, dla których rok ten zostanie w historii narodowej wielkiego znaczenia, rok to bowiem podniesienia ich do godności królewskiej. — Dla księstw: Czarnogóry, Bułgarji i Rumelji, rok bieżący upłynął li na wewnętrznych, domowych sprawach, które do wybitniejszych zaliczyć trudno.

Królestwa: Włochy, Belgja, Szwecja Hiszpanja, Portugalja, pozostały w roku 1882 obojętnymi widzami jego krótkiego żywota.

Jedynie Anglja może do swoich kupieckich rachunków zapisać liczbę 1882, jako zyskowną, bo oddającą Egipt pod jej możno — i jedynowładztwo. Wewnątrz jednak ma także Anglja swego robaka tj. sprawę irlandzką niezalutwioną.

Na tém kończymy ten pogląd pobieżny państw głównych europejskich, a teraz przejdziemy do spraw, które nam najbliższe, do spraw własnych.

Dla Polski ciemniejszej tak srodze pod Prusakiem i Moskałem, mimo to przyniósł i pozostawił rok który kończymy, wiele pomyślnego. — Pojedynczo odłączone prowincje, skupiły w pracy wewnętrznej swe siły. Pracują nad oświatą, podniesieniem przemysłu i handlu, podtrzymaniem w czerstwości ducha i myśli narodowej. Każda z tych rozszarpanych dzielnic, wywiązuje się o ile tylko może, i o ile jej tylko na to pozwalają stosunki, w jakich się znachodzi, więcej dodatnio niż ujemnie. Pod wielu względami Polacy wyprzedzili, a co najmniej, wyrównali innym ludom wolnym, własne rządy posiadającym, na wyżynie najszczytniejszej. Malarstwo, rzeźbiarstwo, sztuki piękne wogóle, dzieła literackie i naukowe, wynalazki w różnych gałęziach, to gońce roznoszące sławę synów Polski po całej kuli ziemskiej, — przypominające jej, że ta Polska choć nie politycznie, to wyższem, wzniosłem, moralnem życiem istnieje.

Dodawszy do tego powstanie w Galicji „Macierzy polskiej“, „rozwój „kółek rolniczych włościańskich“, Banku krajowego, nowych linii kolejowych i innych też ważnych i pożytecznych instytucyj, — możemy zakończyć li życzeniem, by i rok nowy również dodał otuchy do pracy dla pomyślniej przyszłości całego narodu.

Na ostatku i nasz Śląsk ma też do zapisania bodaj skąpe, lecz zawsze pociesniejsze wspomnienia po roku 1882. Przedewszystkiem podnosimy tu choć nadto małą, lecz jako na początek zawsze znaczącą zdobycz, tj. rozporządzenie językowe. Przez kilka dziesiątków lat pracowaliśmy o uznanie praw naszego języka, widzimy, że nie bez skutku pracowaliśmy, a choć mało, zbyt mało jeszcze tego, cośmy uzyskali, mamy przecie w tém dowód, że gdy dalej równie usilnie domagać się będziemy zupełnego równouprawnienia, osiągniemy je z pewnością i przełamiemy ostatnie zapory. Początek niechaj będzie



zachętą do dalszej wytrwałości. — Dalej zanotować nam należy zwycięstwo wyborcze posła narodowego z miast i zwycięstwo przy wyborze do rady szkolnej powiatowej. Są to także dowody co raz żywszego budzenia się i szerzenia ducha narodowego, a to dla nas Ślązaków, którzy wśród tylu rozlicznych przeszkód i nieprzyjaciół o każdą drobnostkę ciężko walczyć musimy, jest objaw miły i pocieszający. Tém zachęceni pracujmy co raz śmieliej i energiczniej, by te pierwsze pomyślniejsze zarysy, przybrały wyraźniejsze i trwałe kształty, by nam rok następny, wydał obfitszy i dojrzalszy owoc. —

### RÓŻA ALBAŃSKA.

Powieść z czasów Zygmunta Augusta, przez Janka z Głodomanka XVIII (Dok.)

W Ryglicach czekali wszyscy niecierpliwie; naraz zajeżdżają powozy, goście krzyczeli: „Starosta pilźnieński jedzie! Maltańczyk jedzie!” — Wszystko było do ślubu gotowe. Państwo młodzi wśród drużyny ukłękli na kobiercu prosząc rodziców o błogosławieństwo. — Łyczkowa pierwsza ze łzami kładzie ręce na dzieci; Latoszyński stary łkał, bo zobaczył, że Maltańczyk trzyma już klejnot, który od brylantów zabłyszczał. — Przystępuje Maltańczyk siwutki; drżącą ręką, przypina na czole włosów, mówiąc głosem stłumionym: „Dla ciebie Magdziu składam najdroższy upominek, *Różę albańską*, z błogosławieństwem.”

Co za uciecha co za radość nieopisana pamiętnego wesela Józefa Latoszyńskiego z Magdaleną Łyczko!

Spełniło się na tym mężu błogosławieństwo mnicha, bo potem został sędzią kapturowym Sandomierskim, podwojewódzim i podczaszym krakowskim, funkcjonował jako marszałek na sejmach. — Magdusia powiła mu kilkoro potomstwa; przeciwnie Jordanówna Cysia była nieszczęśliwą z Adasiem, umarli oboje steriles.

\* \* \*

#### Przypisek autora.

Jadąc do Lwowa koleją Karola Ludwika, przejeżdżamy do Dębicy, a po zatrzymaniu się 25 minut i spożyciu niedrogiego obiadu, wyruszamy dalej nad rzekę Wisłokę. Obejrzawszy się na lewo z kolejowego mostu, snuje się kręto w górę burzliwa rzeka, sprowadzając spustoszenie w gruntach, najwięcej urywając z dworskich posiadłości Latoszyna. W dali widać grupę domów między drzewinami, z białymi do słońca dachami samotnie nad samym brzegiem Wisłoki stojącymi; tóż to dwór Latoszyna, z poza którego pokazuje się na południe kołyskowata kotlina z domkami porozpraszanymi jak widety wojskowe aż ku lasom z obu stron na górach zaczepionym, a to wieś Latoszyn. Malownicza ani słowa okolica, bawiąca krajobrazem przechodnia oko. Każdemu ona się podoba, mając coś z natury uroczego. Przejeżdżając tędy, policzyć nie mogę wiele razy, nie przyszło mi na myśl zapytanie się przeszłości, czy też w tém miejscu nie zaszło coś ważniejszego w dziejach narodu. Dziś tam mieszka żyd, dawniej także Mosiek,

jeszcze dawniej pamiętam sławnego adwokata Morawskiego, co umiał paragrafami przysparzać sobie majątku, zwłaszcza mając w ręku klientelę; jeszcze dawniej był Latoszyn własnością państwa Morskich i na tém kończy się dzisiejszych mieszkańców podanie.

Reparując kościół w Gumniskach, którego data 1580 a erekcja 1310, napotkałem zwitek przepleśnianych papierów, co je myszy już przedziurawiły. Należąc do ciekawskich, rozwijam — zmodrzałe — nieczytelne pismo, zaczynające się: Anno Domini Millesimo sexcentesimo secundo, 1602 — punkt czwarty: „Jus patronatus penes nobiles Adamum et Josephum Latoszyński.” — Przewracając dalej wyczytałem roku 1580 Mikołaja Latoszyńskiego dziedzica na Latoszynie-Gumniskach. — Dalej czytam notariusza kapitularnego Szymona Nowakowskiego, który zanotował, że r. 1581 prezentowali na plebana w Gumniskach Wojciecha Zwiernika, Adam i Kiljan Latoszyńscy, wyświęconego przez opata mogilskiego Marcina Białobrzeskiego sufragana krakowskiego. — Te imiona dziwnie uczepiły mi się głowy; Latoszyn w ręku dziś obcych, a gdzie Latoszyńscy?

Dalej wyczytałem o wioskach Głobikowej, Bracigowej, Stasiowce, villa cujus haeres Joannes Podgrodzki de domo Gryphonum 1580 — haeres in Podgrodzie etc.

Uczyniłem tedy poszukiwania i po wątkach dziejów — skreśliłem powieść niniejszą wzięwszy na pomoc kronikę Bielskiego i herbarz Paprockiego.

### 600-letnia rocznica cesarskiego domu Habsburgów.

Dnia 27 grudnia rb. upłynęło 600 lat, od założenia panowania rodziny Habsburgów w Austrii. Sześć wieków, okres to nie mały, który pochłonał — i zatarł już ślady tylu rodzin panujących. Ród Habsburgów, przejmując po swoim założycielu cechy i dążności szlacheńskie, tym właśnie cnotom, zawdzięcza 600-letnie swoje istnienie. —

Nad modrym Dunajem, założył rycerski ród Babenbergów dość okazałe państwo. Dziedzicem jednak tego państwa, przeznaczyła Opatrzność męża ze stron dalszych, męża którego ojczyzną była Szwajcaria. W starożytnym Argau nad Aarą, stoją jeszcze dziś resztki ruin starego zamczyska, zbudowanego około r. 1027 przez strasburskiego biskupa Wernera. W tym to zamku ujrzał świat pierwszy z Habsburgów, którego potomkowie aż dotąd panują nad Austrią. — Pierwszym księciem z tego rodu był Rudolf I. (Habsburg), którego książęta niemieccy, jako Rudolfa hrabiego na Habsburgu niemieckim królem obrali. Tenże urodził się w r. 1218 w zamku Limburg nad Renem, a cesarz Fryderyk II., trzymał go do chrztu. Za pół wieku, tj. po 50 latach objął tenże tron po swoim chrzestnym ojcu. Łagodność, wyrozumiałość na słabości ludzkie, głęboka religijność i prawdziwie rycerskie męstwo, — te cnoty odznaczały zawsze i w każdym czynie Rudolfa I.



W czasie jego panowania, czeski król Ottokar, nie chciał oddać dobrowolnie państwa, którego założycielem był dom Babenbergów, a o które się Rudolf I. upominał. Przyszło do wojny, w której czeski król Ottokar poległ walecznie, Rudolf I wyszedł zwycięzcą. Dnia 27 grudnia 1282 oddał Rudolf w Augsburgu swojemu synowi Albrechtowi zawojowane państwo, zatrzymując przy sobie Rakusy z innemi sąsiednimi krajami. Odtąd datuje się panowanie Habsburgów w Rakusach czyli w Austrii, — i tę to rocznicę obchodzono 27 bm. w monarchji austriackiej.

Od śmierci pierwszego panującego z rodziny Habsburgów, (który zmarł w r. 1289), aż do wstąpienia na tron dziś panującego cesarza Franciszka Józefa I. — przez przeciąg tych 600 lat, zasiadało na tronie Austrii 25 panujących. Obecny cesarz austriacki jest więc 26tym z rodu Habsburgów, — który przez zamążpójście austriackiej cesarzowej Marji Teresy w r. 1736 za Franciszka Stefana księcia Lotaryńskiego, z tą ostatnią rodziną się połączył.

W dniu 2 grudnia 1848 objął cesarz Franciszek Józef I. tron austriacki. Pomny cnót i wzniosłych zasad swoich praoców, — uwzględniając słusne i konieczne potrzeby i życzenia swoich ludów, — wstąpił na drogę szlachetną, sprawiedliwą i najtrwalszą, tj. nie absolutnego, lecz rozumiejącego i czującego potrzeby swoich dzieci ojca, — na drogę konstytucyjnego monarchy. Jako taki więc, cieszy się słusnie przywiązaniem i wiernością ludów pod jego sprawiedliwem berłem stojących. I my Polacy, dla których szlachetne serce Franciszka Józefa I. bije żywszém uczuciem życzliwości i pamięci, cenimy wysoko i z wdzięcznością w tym zacnym potomku Habsburga te łaskawe monarsze względy, cenimy tém bardziej, iż widzimy w Nim to moralne ogniwo, które zawsze łączyło naród nasz z jego panującymi. — Dla tego też przystępujemy szczerze do tej świetnej i chlubnej rocznicy rodu Habsburgów z okrzykiem:

„Król z narodem  
Naród z królem.“

#### Jura i Jánek.

*Jánek.* Dobrze żeśmy się zeszli, — przece wiesz, że kołeda i rok nowy!

*Jura.* A trzebaby zakolendować i powinszować starym obyczajem; — bo czy to mało mamy i dobrych znajomych, i wielkich ludzi, którym koniecznie powin-szować się godzi!

*Jánek.* Najprzód należy się winsz naszym czytelnikom, co radzi nas czytają i *Gwiazdkę* trzymają, a potem drugim. Toż zacznij, co im chcesz powiedzieć.

*Jura.* (śpiewa a Jánek wtępuje):

Piękna dzisiaj chwila do nas się umila, —  
Bo sposobność daje, że przed Wami staje  
Jura, Jánek, społem, ze śpiewem wesołem:  
Życząc szczęścia, zdrowia i dostatków wiele,  
Długiego żywota — i niech Was ochota,  
Do *Gwiazdki* czytania, od złego ochrania.

*Jánek.* A teraz z porządku należy się i naszemu panu burmistrzowi. To będzie na nutę: „Ój skowroneczek śpiewa“:

Ój dzisiaj jest rocznica — zgody i miłości!  
Porzuciłby Wam też raz te kulturskie kości,  
Na których już niewiele mięsa pozostało,  
Nie wiele im zostało, — sami mają mało.

Wróćcie więc do macierzy, — którąście wielbili,  
Nimeście zapomnieli o tej świętej chwili,

W której to za wolnością tak szumnie gadali,

A później Herbstczykom w służbę się oddali.

*Jura.* Sakulenski z ciebie wierszokleta. Ale żeby też nasz pán burmistrz już i te napisy ulic spolszczył, jeśli to jemu tak kolendujesz, — bo choć naukę polską ze szkoły wyrugował, to jeno temu, aby też mieszczenie swój polski język więcej kochali, jak się im niemiecki sprzykrzy. — A komuż teraz?

*Jánek.* No juścić panu dr. Haasemu godzi się też pokolendować. Śpiewaj na nutę: „Hurdu, burdu, zawierucha.“

O téj dobie, gdy tak sobie  
Kolendujem wesoło,  
Więc i Tobie — w cnój osobie  
Wykrzykujem: ho! ho! ho!  
Bo pasterzu i rycerzu  
Kulturkampfu śląskiego,  
Kompromisy, — choć to misy  
Pełne sosu kwaśnego, —  
Jednak zwyczaj i obyczaj,  
Potępiają surowo,  
Kto raz dane — obiecane  
Nie dotrzymał swe słowo.

*Jura.* To je prawda. Ale pamiętej też na naszych wiernych duchownych ojców.

*Jánek.* Isto. Pomagaj na nutę „Stańmy dzisiaj w koło“ — a powoli:

I Wy zacni dusz pasterze!  
Co lud Pański w światła wierze.  
W moralności utwierdzenie  
I w jedności go trzymacie,  
Pamiętajcie o nim wszędzie,  
Zawsze, więc też przy kolendzie, —  
By słowa pociechy, rady,  
I przed wroga krokiem zdrady  
Przestroge, naukę posiadał,  
I językiem swoim władał,  
By ziemię swoją miłował,  
Uczciwie pilnie pracował,  
A Bóg za to wynagrodzi,  
Ten co dzisiaj się nam rodzi.  
I Ojczyzna podziękuję  
Temu, co ją i lud jój pilnuje.

*Jura.* Jáńku, zkad tobie takie ślicznoty przycho-dzą? Ej, to nie twoja głowa, pewnie cię tego nauczył jaki doktor.

*Jánek.* Oj, jak co z serca, to idzie i z duszy; a teraz musimy i naszym gospodarzom, rolnikom także coś powiedzieć. Będziemy śpiewać na nutę: „Płynie woda po kamieniu“

I Wy mili nam rolnicy,  
Co służycie swój ziemicy,  
Dbaniem o nią i uprawą,  
Z pieśnią w ustach, pracą żwawą,  
By pustkami nie leżała,  
Lecz by chlubę świata miała;  
Że pszenicę, żyto rodzi,  
A synów swoich nie głodzi,  
Lecz i obcym w pomoc spieszy, —  
Miejcie zawsze pełne kiesy.  
Pełne spichrze i stodoły,  
Dobre konie, ładne woły,  
By i na „Gwiazdeczkę“ stało,  
I dla dziatek też niemało,  
Po Waszym długim żywocie,  
Pozostało w srebrze, w złocie.



*Jura.* Niech się spełni, — ja na przemianę choć powtórzę piosnkę Bazarczyków, na nutę: „Pije Kuba do Jakuba!“

Gdzie jest furaz — tam jest kuraż,  
Więc niechaj w Bazarze,  
Żyją wszyscy dożywotni —  
Jego arendarze.

*Jánek.* Jeszcze dla naszych sławetnych mieszczanów mógłbyś też ty co powiedzieć.

*Jura.* Powiem krótko i węzłowato:

By się od ludu nie oddalali,  
Żeby też zawsze to pamiętali:  
Iż na polskiej ziemi i z polskiego ludu są,  
Niech się nie dadzą zwodzić cudzą pokusą,  
Niech szanują polską mowę,  
Wrócą w koło narodowe,

Bo my korzeń, nie damy se dmuchać w kaszę,  
I znajdziemy równouprawnienie nasze.

*Jánek.* Niech wszyscy przyjmą dobrze te życzenia,  
a na przyszły rok będziemy znowu mieli dość do mówienia. —

W. C.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Podczas świąt jest mniej polityki, bo i dyplomaci lubią odpocząć w rodzinnym kole, a parlamenty mają wakacje. Centraliści jeszcze nie uciarli zupełnie, lecz przenieśli teraz swoje harce fakcyjne do Izby Panów. Poskładali różne referaty komisyjne, i wstrzymują się od wszelkich prac w takowych.

— Znany dr. Krenawetter z Wiednia stawał 22 bm. w Lincu na zgromadzeniu wyborców. Wygłosił ostrą mowę przeciw centralistom, którą zgromadzeni hucznymi oklaskami przyjęli. —

— Dnia 27 bm. przyjmował cesarz wiedeńską radę miejską, dostojników kościelnych itp. składających życzenia z powodu 600-letniego jubileuszu dynastji Habsburgów. Cesarz w nader łaskawych i rzewnych wyrazach dziękował za te objawy przywiązania i wierności. Z całej monarchji nadeszły telegramy o obchodzie uroczystym dnia tego, we wszystkich krajach koronnych. —

— Minister wojny hr. Bylandt-Rheidt zachorował, wskutek czego objął sprawowanie interesów służbowych p. Vlasits. —

— Austria przyzwoliła, aby Rumunję przypuszczono na londyńską konferencję ambasadorską w sprawie Dunaju.

— W Hercegowinie oddziały powstańcze niepokoją jeszcze dotąd. Z Kotaru donoszą 17 bm., że jeden z takich uwijających się oddziałów, napadł w biały dzień koszary żandarmerji w Pobori. Czternastu żandarmów, trzymało się obronnie przez dzień cały, i dopiero zapadająca noc spowodowała powstańców do cofnięcia się ku górze Kolozim, która już w granicach Czarnogóry leży.

**Prusy i Niemce.** Z powodu uzbrojeń i innych kroków przygotowawczych rosyjskich, postanowiły i Niemce celem zabezpieczenia granic rosyjsko-pruskich, pomnożyć piechotę, wybudować wielkie koszary, a na kolejach prowadzących do granicy, założyć podwójne szyny. —

— Wakacyj parlamentarnych używają niemieckie stronnictwa parlamentarne do silnych agitacyj przeciw projektowi zaprowadzenia podatku giełdowego, który zaraz po świętach ma przyjść na porządek dzienny. —

**Rosja.** Ukazem carskim polecono, by z zaczęciem ostatniego kwartału 1883 r. wszedł w życie dla zachodnich gubernij Polski regulamin sądowy z 20 listopada 1864 r. (sądy przysięgłych). —

— W dragoniskim pułku pawłogrodzkim, wykryto

sprzysiężenie. Wskutek tego, cały ten pułk ma być rozpuszczony. — W Odesie uwięziono wszystkich urzędników cłowych wskutek wykrycia ogromnych sprzeniewierzeń. —

— W czasie uwięzienia ks. Krapotkina przez policję francuską, i przy rewizji u tegoż odbytej, znaleziono listy, kompromitujące bardzo W. księcia Konstantego Mikołajewicza i ambasadora ks. Orłowa.

— W stepach kirgizkich pozakładał rząd liczne kolonje i miasta, celem przywiązania hord kirgizkich do ziemi. Obecnie postanowiono kolonje te zaludnić osadnikami rosyjskiego pochodzenia, a nie krajowcami. — Przebija w tym wymownie polityczny wzgląd i niedowierzanie Kirgizom. —

**Serbja.** W skupczynie (sejmie) serbskiej, panują wciąż niebardzo dla rządu miłe usposobienia. W ubiegłym tygodniu powstała kwestja podpisania adresu do króla, w odpowiedzi na mowę tronową. Ustawa serbska wymaga, by adres taki przez wszystkich deputowanych był podpisany. W tym prezydent skupczyny oświadczył 21 bm., iż jeden deputowany stolicy Belgradu, Spasić odmówił podpisu na adresie. — Znów kilku nieobecnych deputowanych, poleciło sekretarzowi Izby, by ich na adresie podpisał. Deputowany Popović dopiero po długim naleganiu i namowie, skłonił się takowy podpisać, — zaś Nikolić wygłosił, iż adres ten uświetnia rząd, więc go podpisać nie może. Adres ten nieprawomocny, tylko przez 118 posłów podpisany — doręczono królowi.

**Rumunja.** Na posiedzeniu Izby deputowanych, zapytany prezes ministrów odpowiedział, że wszystkie mocarstwa przyrzekły przypuścić Rumunję do konferencji londyńskiej, dotyczącej sprawy Dunaju. —

**Bułgarja.** Sobranie czyli zgromadzenie narodowe z powodu słabości księcia, zagał minister Sobolew. W mowie tronowej podniesiono, że książę pragnie działania rządu poddać bezstronnej kontroli. Zapowiada przedłożenie kilku projektów ustaw, głównie zwraca uwagę na założenie banku narodowego i sprawy kolejowe. Oświadcza wreszcie, że Bułgarja cieszy się ciągle życzliwością swjej oswobodzicielki (Rosji), przyjaźnią sąsiednich narodów, i sympatją mocarsw. —

**Włochy** Izba posłów przyjęła ustawę o przysiedze poselskiej 222 głosami przeciw 45. — Przyjęła też budżet prowizoryczny na pierwszy kwartał 1883 r. i traktat handlowy z Belgją zawarty. —

— Z powodu stracenia w Tryjeście Oberdanka, za zamiar zamachu na cesarza austriackiego, zaszyły w Rzymie, Medjolanie i Turynie małe uliczne demonstracje. Uwięziono kilku upornych, a rząd polecił prefektom postępować w wszelką surowością. — W sprawie tej interpelowano nawet w Izbie poselskiej rząd, lecz minister odmówił wprost odpowiedzi. —

Rzym. P. Giers odwiedzał dotąd Watykan, dopóki przecież z kurją rzymską układu nie zawarł. Wedle „Germanji“, źródła w sprawach katolickich poważnego, treść tych układów zawartych między Papieżem a Rosją jest następująca: Utrzymanie ambasadora rosyjskiego przy Watykanie, amnestja polskich biskupów, przywrócenie arcybiskupa Felińskiego, obsadzenie ważniejszych probostw w porozumieniu z rządem, innych zaś podług uznania biskupów, seminarja podlegają biskupom zamiast naczelnemu dozorowi kurji, duchowieństwo obowiązane jest używać języka rosyjskiego tam gdzie go ludność używa (!!!), zresztą państwo ma wolność w używaniu języka, unitom wolno wracać na łono kościoła katolickiego. —



Anglja. Sławny irlandzki przewodźca Parnell, objeżdżając teraz Irlandję i popierał wszędzie myśl Derby'ego wielkiej irlandzkiej emigracji, przeprowadzonej w sposób dla wychodźców najkorzystniejszy. Anglja musiałaby im dać w Ameryce ziemię i środki do jej uprawy. Kosztowałoby to kilka milionów, lecz Anglja jest dosyć bogata, by to przeprowadzić. —

— Jenerał Wood, przeznaczony na komendanta wojsk angielskich w Egipcie, — przybył tamże i objął już swoje stanowisko. —

### Rozmaitości.

— *Wylewy.* Wszystkie rzeki w Europie weszły i wystąpiły z łożysk. Dopływy i dorzecza Wisły, też wylały. Niedawno Proсна, wpadająca do Warty, (w Kaliskiem) wystąpiła z brzegów. W Poznanskim Warta, a pod Łomżą Narew przybrały tak wysoko, jak to zwykle na wiosnę podczas roztopu śniegów bywa. Rolnicy wystawieni przez to na bardzo dotkliwe straty. —

— *Dyrekcję teatru lwowskiego* obejmuje od kwietnia P. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*. Cała Galicja powitała to postanowienie bardzo przychylnie, spodziewając się dla sceny lwowskiej powrotu tej samej świetności, jaką się pod dyktando p. Dobrzańskiego dawniej cieszyła. —

— *Komitet hodowli koni w Galicji* wyjednał u skarbu 10000 złr. na zakupno koni poprawnej rasy. Z tych użyto 5468 złr. na kupno koni ze stada hr. Branickiego w Stawiszczach. —

— *Z Limanowy* (w Galicji) donoszą, że tamtejszej górskiej ludności grozi rok przyszedł głodem. Ziemiaki się nieudały, liche zbiory zboża z gór kamienistych i gliniastych nie wystarczą na wyżywienie, a co lepsze na dołach, to woda zabrała. —

— *Dobry sen.* W stryjskiem, pewien włościanin położył się w niedzielę na łące spać. Wstawszy, przypomniał sobie, iż mu się śniło, że na tej jego łące są zakopane pieniądze. Wziął jednego z gospodarzy i poszedł kopać, aż natrafił istotnie na zakopany skarb, ....93 talarów. Pieniądze te złożone w starostwie, a po zbiciu zostaną wypłacone dotyczącym osobom. —

— *Taniec po śmierci* We wsi Pobitna pod Rzeszowem, wszczęła się w karczmie bójka między włościanami a żołnierzami. Nieżałowano sobie pięści na wzajem. Jeden włościanin Z., który największego zucha udawał i nieżałował żołnierzom kułaków i sińców, został przez nich pochwycony i już go rozciągali, by mu skórę wygarbować. Wtém Z. jęknął, wyciągnął się, przewrócił oczy i już po nim. Żołnierze się przelekli i odstąpili go. Ten jednak ani drgnął. Zniesiono go zaraz do miasta i po dokładnem obejrzeniu złożono w trupiarni. Skoro się tylko uspokoiło, Z. wstał, wybił okno, a wylazszy udał się wprost do karczmy, — by sobie dopiero trochę potaćzyć. — W karczmie na widok nieboszczyka, powstał wielki popłoch i strach, wszyscy byli pewni, że to duch jego przyszedł wyprawiać tany. Z wielką biędą zdołał przerażonych przekonać, że biędaczysko chcąc się sztuką wywinąć od batów — udawał nieżywego. —

— *Tryumf polskich tańców i strojów we Wiedniu.* Na dzień 4 lutego rp. zapowiedziany jest w salach Towarzystwa muzycznego „bal polski.“ Prezesem komitetu balowego jest hr. Roman Potocki, zastępcą Dr. A. Kanne. Bale polskie we Wiedniu wyrobiły już sobie ustaloną sławę: wielkiej wspaniałości i doborowego towarzystwa, a tegoroczny ma przewyższyć wszystkie poprzednie. — Już od czasu pierwszego polskiego balu we Wiedniu, tańce polskie, głównie zaś mazur, zjednał sobie wzięcie w najpierwszych salonach. Operetka „Bettelstudent“, grana obecnie z takim powodzeniem we Wiedniu, zaznajomiła Wiedeńczyków ze strojami polskimi, choć nieco nie zbyt dokładnymi lecz przepysznymi. Stroje te podobały się bardzo i dziś najmodniejszymi ubiorami damskimi są suknie i kaftany polskim krojem. Największe eleganki noszą wcięte tołubki obszyte szaremi barankami i szamerowane z przodu w rodzaju czamar. — W występach baletowych

tańcząc mazury, krakowiaki i polonezy — któremi się wesele Wiedeńczycy nasycić nie mogą. — Słowem co polskie, to modne.

— *Instalacja nowego rektora* czeskiego uniwersytetu *Carolinum* w Pradze, profesora Tomka, odbyła się 19 bm. z wielką okazalnością. Dr. Randa łacińską przemową zagał otwarcie, a namiestnik bar. Kraus odpowiedział również po łacinie, a po złożeniu rektorskiej przysięgi wręczył mu dotyczące insygnia czyli odznaki. — Rektor Tomek miał mowę dziękczynną też w języku łacińskim, a na zakończenie wykład w mowie czeskiej o znaczeniu tego dnia. —

— *W Pradze w procesie 51 socjalistów*, ogłosił sąd 23 bm. wyrok, którym 6 uwolniono, jednego zasądono na dwuletnie ciężkie więzienie, a 44 skazano na 6 miesięcy do 14 dni ścisłego aresztu. —

— *Sąd w Budapeszcie* zasądził niedawno całą szajkę żydów, którym udowodniono krzywoprzysięstwa, najmowanie fałszywych świadków i fałszerstwo weksli. Wyrok opiewa dla Leopolda Ungra na 9 lat, P. Ungra 6 lat, Hermana Rosenberga 4 lat, Samuela Kohna 3 lat, J. Klopfera 2 lata, Adolfa Horowitza i Hermy Rosenberga po 1 roku. Inni współwinni skazani na areszt od 8 dni do 9 miesięcy.

— *Wilki stadami* prześladowają wioski węgierskie, osobiwie w okolicy Krasso-Szöreny. W kompanji po 16 do 20 obiegają wsie, czatując na zdobycz. Niedalekoj Facset napadły na stado świń i w okamgnieniu pożarły 14. W Temerist porwały 8. Zarządzono przygotowania do wielkiej obławy na tych natrętnych gości.

— *Stracenie Oberdanka.* D. 20 bm. został o godzinie 7 rano stracony w Tryjeście Oberdank, za zamiar popełnienia zamachu na cesarza austriackim. Dzień przedtem odczytano mu wyrok, który przyjął z największym spokojem. Ponieważ tenże był dezerterem z wojska austriackiego, dlatego też powieszenie go odbyło się na podwórzu wojskowego więzienia. —

— *Donosiły gazety*, że wywóz koni z Rosji jest zakazany. Rządowe gazety rosyjskie zaprzeczają tej wiadomości, twierdząc, że zakaz taki był w r. 1877 wydany, ale w r. 1878 zniesiony został, i od tego czasu nie odnowiony. Lecz podobno rzeczywiście tak jest, że urzędowego zakazu wywozu koni nie ma, ale tylko instrukcje na komorach celnych, aby ile możności utrudniać handlarzom wyprowadzenie zdrowych i zdatnych dla armji koni z państwa rosyjskiego. —

— *Pewien obywatel z Podlasia* sprowadził 4 wielbłądy do pociągu. Próba tego rodzaju czyniona już była dawniej w Płocku, ale bez skutku. —

— *Spzedaż dóbr poduchownych* w Królestwie Polskiem przyniosła skarbowi (od r. 1865) przeszło milion rubli więcej nad sumę szacunkową, nie licząc w to, że należące do tych dóbr lasy w największej części pozostały w posiadaniu skarbu. —

*Ksiądz Krapotkin*, Rosjanin, słynny naczelnik partji socjalistycznej, mieszkający w Thonon w Francji, został przed kilku dniami przez francuską policję przyaresztowany w chwili, gdy się udawał na kolej celem wyjazdu do Szwajcarji. Przy rewizji domowej, miano znaleźć dowody na zarzucane mu czynności.

— *W Belgradzie* w Serbji odbyło się 18 bm. uroczyste odsłonięcie pomnika księcia Michała Obrenowicza. Posąg 11½ metrów wysoki, przedstawia księcia Michała na koniu, z ręką wskazującą ku południowemu zachodowi, niby przypominającą wolność Serbji, że tam jeszcze jęj bracia są niewyswobodzeni. —

### Z Cieszyna.

— *600-letnią rocznicę wstąpienia na tron Habsburgów* obchodzono we śróde, 27 bm. uroczystie. Rano o godzinie 9 odbyło się w kościele parafialnym solenne nabożeństwo, zakończone odśpiewaniem: *Te Deum laudamus* i hymnu ludowego. Władze rządowe, autonomiczne, wojskowość i publiczność, były licznie reprezentowane. Przez całą dobę powiewały z wieży ratuszowej flagi o barwach państwowych, krajowych i rodowych. Muzyka odegrała po-



budkę po ulicach miasta wieczór i rano. Na gmachu ratuszowym jasniał napis z płomieni gazowych zestawiony. —

— Spółka „Bazar Cieszyński,” miała zgromadzenie nadzwyczajne w środę 27 bm. Z powodu upływającego dziesięciolecia, postanowiono dalej utrzymać spółkę, lecz statut jej zmienić. Dotąd spółka opierała się na ustawie o towarzystwach komandytowych, teraz zaś urządzi się na zasadzie ustawy o towarzystwach zarobkowych i gospodarczych. Nad taką zmianą statutów obradowało zgromadzenie, i w końcu nowy statut nchwaliło. —

— Przy zakończeniu roku tego godzi się nam też, obok innych rocznic, wspomnieć przypadającą na ten rok rocznicę 40-letnią, ważną dla Śląska, a przykładną dla młodzieży poświęcającej się nankom, lubo mało ma pamiętników. Było to w roku 1842, a więc 40 lat minęło, gdy między młodzieżą gimnazjalną w Cieszynie zawiązało się pierwsze kółko dla kształcenia się w języku polskim. Powód był jakby ze zrządzenia Bożego. Wglądnięcie do biblii polskiej, dało pochoch młodzieńcom rozmyślającym nad wyborem przyszłego stanu, a zwłaszcza chcącym poświęcić się teologii do zastanowienia się nad sobą. Przekonało ich, że chcąc pracować użytecznie dla ludu polskiego, trzeba włączyć językiem polskim, a tego im brakowało, bo przez naukę niemiecką w szkole pozapominali dźwięki mowy ojczystej. Ówczesne szkoły, równie jak to dotąd jest na Śląsku, przerabiała nie tylko umysł ale i język młodych ludzi na niemiecki. W owych czasach, w czasach Meternichowskich, ntworzenie się takowego kółka, zapewne jest wspomnienia godne, szczególnie gdy jeszcze pobudkę cudowną, skromne siły uwzględnimy. Kółko to, możemy powiedzieć, było zarodkiem krzewiącej się dalej i coraz więcej potęgującej myśli narodowej na Śląsku. Moglibyśmy tu dodać, że widocznie Opatrzność naprowadza ludy, nawet najbardziej ugniecione do bronięcia swęj narodowości. A jakaż to była młodzież, co tu początkowała? Biedni, ubodzy chłopcy składali tygodniowo po czeskim (3 kr. szajn.) i za to kupili sobie gramatykę (Snchorowskiego) i kilka książeczek, a z jaką trudnością było połączone nabycie tych książeczek, kiedy w Cieszynie ani odpowiedniej księgarni nie było! Lecz tę malutką biblioteczkę poważali jak arkę świętą. W ten sposób dowiedzieli się coś o Polsce i jej literaturze, wreszcie i o Słowiańszczyźnie, a to podnosiło ich ducha. Profesorowie wiedzieli o tym kółku, lecz nważali je za zabawkę, a kółko dowiedziawszy się o potrzebnej ostrożności, stosowało się do niej. Z młodzieży należąc do tego kółka pozostał się jeden tylko redaktor Gwiazdki na miejscu. Tak cenioną biblioteczkę pozostawiło kółko rozchodzące się do wyższych nauk, swoim następcom; między nich jednak wcisnął się chytry młodzian, który doradził im, żeby tę biblioteczkę sprzedać i pieniędzmi się podzielić, a który już tym czynem dał obraz swego późniejszego żywota. Wielkiem zmartwieniem było to dla poprzedników. Za pierwszym przykładem jednak wkrótce utworzyła się nowa biliteczka i nowe kółko, i później znowu także tworzyły się podobne kółka dla ćwiczenia się w polskim języku, choć z czasem upadały. A z tychto kółek, które z młodzieńczym zapałem brały się do ojczystego języka i literatury, mamy dziś mężów, którzy pracują dla narodowości polskiej i dla dobra ludu na Śląsku, bo nauka nieobowiązkowa języka polskiego objęta programem tutejszego gimnazjum nie wartała wiele. Możemy jeszcze z tego się przekonać: jak skromnymi sposobami dopomaga Opatrzność ludom, — kiedy dziś widzimy tak ogólnie spotęgowane poczucie narodowe na Śląsku. Pierwszemu więc kółku młodzieńczemu troszczącemu się o pielęgnowanie języka ojczystego, które może być przykładem i dzisiejszej młodzieży,.... należy się rocznicowe wspomnienie. —

— Wspomnieliśmy, że przełożeni gmin powiatu Fryszackiego żądali od starostwa, aby do nich pisma po polsku wystosowywało. Starostwo odpowiedziało im, że nie ma dotąd takiego nakazu. Niektórzy przełożeni gmin tegoż powiatu udali się także do sądu powiatowego z prośbą, aby do ich gmin pisma przysyłano w polskim języku. Sąd powiatowy odpowiedział, że na zasadzie rozpo-

ządzenia językowego z 12 października br. wezwania sądowe do osób, o których przypuszczać można, iż tylko polskim językiem władają, wysyłane będą po polsku, skoro zamówione do tego druki otrzymają, lecz że wszystkie inne pisma i rezolucje wydawane będą jak dotąd po niemiecku. Tak skromny jest rezultat rozporządzenia językowego. Nie dosyć na tém obcieśnieniu, na domiar nasyłani teraz bywają urzędnicy, nie umiejący wcale po polsku. A w Fryszacie zamianowany został urzędnikiem w rzędzie podatkowym Niemiec, nie mogący się wcale domówić z ludźmi, którzy przeto nie mogą spraw swoich z nim załatwić. Jaka to męka dla nich! Prawdziwie za absolutnych czasów było lepiej, bo w ten czas istniał przepis, że każdy urzędnik musiał się wykazać znajomością języka krajowego. Zwracamy na to uwagę pana naczelnika kraju mgr. Baquehema, ministra prezydenta hr. Taaffego i ministrów Prażaka i Dunajewskiego, których to w szczególności dotyczy. Spodziewamy się też, że posłowie polscy w radzie państwa tę rzecz poruszą. —

— Z powodu świąt numer dzisiejszy obejmuje tylko arkusz; dodaną jednak jest karta tytułowa ze spisem przedmiotów zawartych w tym roczniku. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 23 grudnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 70 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 30 ct.; owsa (45 kilo) 2 złr. 35 ct. — Masła kilogram 1 złr. 16 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 60 ct.

Kursa w Wiedniu 28 grudnia: Renta papier. 75.05—75.10; nowa pap. 90.65—90.75; srebr. 76.80—76.90; złota 95.10—95.15; — Srebro 100—100. Dukat 5.66—5.69. Marka pruska 58.70—58.75. Rubel papierowy 1.16 $\frac{1}{4}$ —1.16 $\frac{1}{2}$ .

**Lustra** w złożonych jakoteż w brunatno politurowanych ramach i z rzeźbionym wierzchem, także obrazy święte i świeckie w szerokiach złożonych ramach można z mego składu w Bielsku, przez pana Karola Pindra szklarza na zbożnym rynku w Wadowicach, po najniższej cenie na wypłatę miesięczną dostać.

Otto Böhm, zakład luster i obrazów w Bielsku.

## Uwiedomienie.

Szanowna Publiczność miasta Jabłonkowa i okolicy mam zaszczyt uwiedomić, że od nowego roku otworzę w browarze wynajętą od Czytelni kat. lud. w Jabłonkowie gospodę i restaurację; proszę o łaskawe odwiedzenie i pamięć. Za najlepsze potrawy i wyborne napoje zaręcza gospodzki.

Antoni i Marja Legler.

Powiat drogowy

Bogumin.

## Preliminarz dochodów i wydatków Bogumińskiego powiatowego funduszu drogowego na rok administracyjny 1883.

### Dochód.

1. Według stwierdzonego obrachunku przy końcu roku 1882 pozostała gotówka w kasie	3.220 złr.
Suma dochodu	3.220 złr.

### Wydatki:

1. Materiał szutrowy	9.113 złr.
2. Tłuczenie szutru	688 "
3. Naprawy obiektów i budowy ochronne	890 "
4. Wykupienie gruntu i wynagrodzenia użytku	201 "
5. Płace drożników	2.094 "
6. Robota nadzienna	853 "
7. Różne nieoznaczone wydatki	1.325 "

Suma wydatków 15.164 złr.

Zestawiwszy z powyższą kwotą dochodów	3.220 złr.
sumę wydatków	15.164 "

okazuje się niedobór 11.944 złr.

który przez 8 $\frac{1}{2}$ % dodatek do podatków bezpośrednich w powiecie Bogumińskim wynoszących 140.595 złr. 95 ct. zupełnie pokrytym zostanie.

Wydział dróg powiatowych w Boguminie d. 27. listopada 1882.

J. Zwilling,  
kasjer funduszu.

Przewodniczący:  
G. Nalepa.

## Powinszowanie.

Janek Pietwałdzki życzy Jurkowi Skoczowskiemu  
szczęśliwy nowy rok!



## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką  
w domu „pod złotym wołem“ na I. piętrze)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nowych wkładów złożonych po dniu  
30 czerwca br.

$4\frac{1}{2}\%$

od dawnych zaś, jak dotąd

$5\%$

rocznie, licząc od dnia złożenia do dnia wyjęcia wkładki.

Równocześnie zawiadamia się, że

od dnia 1 stycznia 1883 roku

płacić się będzie także od dawniejszych, tj. do dnia 30 czerwca  
br. złożonych wkładów na oszczędność także tylko

$4\frac{1}{2}\%$

### Pożyczki

daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Co pół roku, tj. d. 30 czerwca i d. 31 grudnia każdego  
roku dopisuje się procent od wkładów na oszczędność do kapitału  
tak, że w następnym półroczu już od całej w ten sposób otrzy-  
manej sumy procent się oblicza.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godziny 9—12 przed południem i od godziny 2—4 popołudniem.

### Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie stowarz. zarejestr.  
z nieograniczoną poręką:

A. Sikora.

H. Filasiewicz.

L. 4119.

### Konkurs.

Celem obsadzenia posady kupelmistrza a względnie nauczy-  
ciela muzyki z wynagrodzeniem rocznym 300 złr. w. a. rozpisuje  
się niniejszym konkurs do dnia 30. stycznia 1883.

Ubiegający się o tę posadę, mają podania swoje dowodami  
odpowiedniej kwalifikacji zaopatrzone wnieść przed powyższym  
terminem na ręce podpisaną Związku gminnej. —

Wadowice dnia 14. grudnia 1882.

Burmistrz Ig. Brosig.

### Biegły ekonom i pisarz

władający językiem polskim i niemieckim i zaopatrzony w naj-  
lepsze świadectwa, szuka posady. Bliższa wiadomość w redakcji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej.“

## Praktykanta

poszukuje handel

W. Adamowicz, Brody, Galicja.

### Zaproszenie do przedpłaty na

### „Ziemianina“ — Rok XXXII.

*Ziemianin*, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego  
Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co  
sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku.  
Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1883 r. trzydziesty i trzeci  
rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze  
i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego na-  
leżą najlepsze siły naszych praktycznych i nankowo wykształ-  
conych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

*Ziemianina* zapisywać można na wszystkich urzędach poczt-  
owych, albo też przysyłając przedpłatę wprost do Redakcji w Po-  
znaniu, ul. Śgo. Marcina, Nr. 28, I. piętro, w jakim to razie od-  
biera się pismo pod opaską.

Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach w Niemczech  
3 marki; w Austrii 1 zł. 75 ct.; półrocznie 3 złr. 50 ct.; rocznie  
7 złr. — Abonenci z Królestwa Polskiego przysyłając prenume-  
ratę do Redakcji rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs. odbierać będą pismo  
pod opaską.

Redakcja *Ziemianina* w Poznaniu, ul. Śgo. Marcina Nr. 28., I. p.

### Stroskany i smutny

spoziera niejednen chory w przyszłość, gdyż *wszystkiego uży-  
wał dotąd na swoje cierpienia bez skutku!* Wszystkim,  
a zwłaszcza tego rodzaju cierpiącym, zalecić należy usilnie  
przejrzenie książeczki „Przyjacieli chorych,“ znajdują w niej  
bowiem liczne dowody, że nawet ciężko i beznadziejnie chorzy  
przy użyciu właściwych środków wyleczeni zostali ze swego  
cierpienia, lub przynajmniej wielkiej doznali ulgi. Przyjaciela  
chorych rozsyła na żądanie c. k. księgarnia uniwersytecka  
„Karl Gorischek k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I.,  
Stephansplatz 6,“ bez wszelkich kosztów!

### Praktykant gospodarczy lub karbowy,

Ślżak, kawaler, poszukuje się od Nowego Roku. — Również  
jest *foliark*, składający się ze 100 morgów wraz z młocarnią  
ręczną i siewczarnią, do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość pod  
adresą: Antoni Michałowski, właściciel dóbr Olrajnika z przy-  
ległościami; poczta Żywiec. —

## Drukarnia i Litografia

## Henryka Feitzingera i Spółki

### W CIESZYNIE

poleca się do sporządzenia wszelkich robót drukowych przy najstaranniejszym wykonaniu  
po niskich cenach.

Na żądanie udziela się chętnie obliczenia i przesyła się wzory druków.

Téj saméj firmy

### fabryka ksiąg handlowych i przemysłowych

dostarcza takowe księgi wedle żądania i w gustowném wykonaniu, tudzież tanie i trwałe księgi exportowe.

Również dostarcza zeszyty szkolne wszelkiego rodzaju i z polskimi napisami.

W drukarni H. Feitzingera i spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor P. Stalmach.





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)